NACZELNY ORGAN PRASOWY
ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P.
(WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
SPOŁECZNO - PRAWNYM
I ZAWODOWYM

ROK 1937

REDAKTOR: KAZIMIERZ FLESZYŃSKI

WARSZAWA

SPIS RZECZY

zamieszczonych w roczniku IX „Głosu Sądownictwa" z r. 1937.

1. Prawo konstytucyjne i ustrój sądowy

2. Prawo cywilne, hipoteczne, handlowe, wekslowe i pracy

3. Prawo karne, karne skarbowe i administracyjne

4. Zagadnienia zawodowe, historyczne i społeczno-prawne.

5. **Różne.**

Zakł. Graf. „Drukprasa" Sp. z ogr. odp. N.-Świat 54, tel. 615-56 i 242-40

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM
NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P.
(WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok IX. STYCZEŃ — 1937 Nr. 1

Wszystkim prenumeratorom, czytelnikom, współpracownikom i przyjaciołom „Głosu Sądownictwa" z okazji rozpoczęcia Nowego Roku 1937 serdeczne życzenia składa

REDAKCJA

LUDWIK KRAJEWSKI

Bezdroża prawne

René Capitant, profesor prawa na Uniwersytecie w Strasburgu, w pracy p. t. „Niepisane prawo konstytucyjne”[1]) wyraża pogląd, że prawo zwyczajowe, wbrew przyjętej opinii, nie wyczerpuje całej dziedziny prawa niepisanego. Zwyczaj nabiera mocy społecznie obowiązującej a więc przekształca się w normę, pod działaniem procesów, nacechowanych długotrwałością; charakter normatywny nadaje mu tradycja, automatyzm przyzwyczajeń, autorytet precedensów. Prawo zwyczajowe jest prawem konserwatywnym. W tej samej sferze norm prawa niepisanego istnieją jednak, zdaniem Capitanta, normy o charakterze odmiennym. Tak jak prawo zwyczajowe, nie są one dziełem ustawodawcy. Obca im jest natomiast długotrwałość okresów powstawania, cechująca powstawanie zwyczaju; rodzą się nagle, znamionują zawsze pewien zwrot w ewolucji społecznej, są zwiastunami walki z tradycją, stanowią zapowiedź nowych obyczajów. Jest to prawo reformatorskie, nowatorskie (droit novateur). Może ono istnieć obok prawa pisanego lub nawet wbrew temu prawu. Jeżeli norma prawa niepisanego, choćby sprzeczna z ustawą, uzyskuje uznanie powszechne swego autorytetu, to staje się przez to częścią systemu prawa pozytywnego. Pogląd panujący przeczy istnieniu takich norm w imię zasady legalizmu. Wszystko co nie znalazło wyrazu w tekście ustawy, należy, według tego poglądu, do dziedziny faktów lub polityki. O prawnym charakterze normy rozstrzyga jej forma i pochodzenie. Pogląd ten uważa Capitant za przesąd. Okoliczność, że norma nie doszła do skutku w sposób, przewidziany przez prawo ustrojowe państwa, nie wystarcza do odmówienia jej charakteru prawnego. Skoro bowiem przepis prawa pisanego staje się martwą literą, a zastępuje go w świadomości ogólnej norma niepisana, to nieuznawanie prawnego charakteru tej normy byłoby oddawaniem pierwszeństwa doktrynie przed rzeczywistością. Tak Ludwik XVIII rządził w Gand królestwem, którego pozbawiła go uzurpacja. Lecz rzeczywistość musi wziąć górę nad fikcją: w imię tej zasady niepodobna nie przyjąć, że władza, faktycznie sprawująca rządy w państwie, niepisanymi aktami swej woli może uchylać ustawy, nie odpowiadające nowemu układowi stosunków.

Nie ma więc nigdy, nawet w okresach przewrotów rewolucyjnych, rozbieżności pomiędzy prawem pozytywnym a nowym porządkiem rzeczy. Na miejsce obalonych norm ustrojowych wstępują natychmiast nowe, w początkach może niezdecydowane, nie przyobleczone w formę tekstów ustawodawczych, lecz nie mniej będące prawem, wcielanym w życie przez triumfującą rewolucję. Konstytucja istnieje zawsze, dopóki istnieje naród i państwo, nie zawsze tylko jej wyrazem jest tekst ustawy. Żaden przewrót prawno - państwowy nie może zerwać ciągłości prawnej, stanowiącej warunek bytu państwowego narodu. Co najwyżej pozytywizm prawny przechodzi z jednego obozu do drugiego. Prawo pozytywne ancien régime'u staje się fikcją, a doktryny i idee ruchu rewolucyjnego — prawem pozytywnym. Decydujący jest moment podporządkowania się społeczeństwa nowemu prawu; forma, w jakiej to prawo występuje, jest obojętna, jakkolwiek zaprzeczyć się nie da, że dopiero redakcja ustawodawcza nadaje mu jas-

---

[1]) *R. Capitant.* Le droit constitutionnel non écrit. Recueil d'études sur les sources du droit en l'honneur de François Geny, t. III, p. 1 et suiv. Paris, Sirey.

ność, harmonię i jednolitość. Autor nie podziela teorii Carré de Malberga i Kelsena, którzy stosunkom, wytworzonym przez przewroty rewolucyjne, odmawiają cech prawnych, dopóki stosunki te nie znajdą legalizacji w akcie konstytuanty, będącej początkowym źródłem legalnym nowych zasad ustroju. Okres przejściowy pomiędzy dawną a nową konstytucją jest według tej teorii okresem panowania faktów. Rewolucja przerywa ciągłość prawną, tworzy w życiu prawo - państwowym lukę, będącą stanem bezprawia [2]. Luki tej Capitant nie uznaje, a teorie przyjmujące jej istnienie uważa za błędne. Władza rewolucyjna, gwałcąc przepisy dotychczasowej konstytucji, usuwa ze swej drogi legalizm upadający, utopijny, legalizm emigrantów politycznych. W miarę jak prawo przedrewolucyjne przechodzi ze stanu pozytywnego w stan abstrakcji, jego miejsce zajmuje legalizm rewolucji.

Rozbieżność pomiędzy tekstami ustawodawczymi a prawem obowiązującym istnieje, wywodzi dalej Capitant, nie tylko w okresach wrzenia rewolucyjnego. Jest ona stałym zjawiskiem w normalnym życiu państwowym. Teksty prawa ustrojowego francuskiego i angielskiego nie zawierają w sobie nawet śladów przemian, jakim ulegał ustrój tych państw w ciągu XIX stulecia. Konstytucja r. 1875, oparta na wzorach karty monarchicznej r. 1814, zachowuje dotychczas zasady polityczne swego pierwowzoru, jakkolwiek pomiędzy ustrojem Francji z epoki ograniczonej monarchii a jej ustrojem obecnym zachodzą różnice, których miarą jest ewolucja myśli politycznej od Talleyranda do Gambetty. Każdemu typowi rządów monarchicznych i republikańskich we Francji odpowiadał pewien system norm prawa pozytywnego, lecz normy te nie znalazły nigdy miejsca w tekstach ustawodawczych. Żadna zmiana konstytucji nie towarzyszyła powstaniu rządów gabinetowych w epoce Beniamina Constanta, rządów parlamentarnych z udziałem głowy państwa w czasach Guizota, Broglie, Mac-Mahona, wreszcie współczesnego parlamentaryzmu, wywodzącego się od Thiersa i Gambetty. Idee, hasła i doktryny polityczne tych ludzi urastały w moc prawa niepisanego, przesłaniając całkowicie treść przepisów sztywnej konstytucji. Konstytucja pozytywna Francji — to wynik przeobrażeń politycznych minionego stulecia. Karta konstytucyjna r. 1875 — to tylko zabytek historyczny, trwający siłą bezwładu.

Prawo nowatorskie nie ma nic wspólnego z normami, powstającymi w drodze orzecznictwa sądowego; płynie ono bezpośrednio ze źródeł narodowych, obce jest zarówno kodeksom jak i zbiorom wyroków.

Poglądy Capitanta nie są ani nowe, ani oryginalne. Są jednak charakterystyczne przez to, że wypowiada je przedstawiciel liberalnej Francji, stawiając przy tym zagadnienie nie na gruncie określonego programu politycznego, lecz starając się mu nadać podstawy naukowe. Naukowe uzasadnienie tych poglądów wydaje się jednak wątpliwe. Nie tylko dlatego, że dopatrzeć się w nich można pewnych sprzeczności [3], lecz przede wszystkim dlatego, że prowadzą — do negacji idei prawa. Prawem dla Capitanta staje się każdy wyraz zewnętrzny zorganizowanej siły. Cóż z tego, że się wprowadza pojęcie ciągłości prawnej do życia państwowego, gdy jedno-

---

[2]) *Kelsen* zgodnie ze swym zasadniczym poglądem, że każda norma niższego rzędu musi znaleźć uzasadnienie w przepisach normy hierarchicznie wyższej, widzi uzasadnienie początkowego aktu konstytucyjnego w oparciu go o normę najwyższą, tzw. „podstawową normę hypotetyczną", której istnienie przyjmuje w interesie legalności nowego porządku prawnego. Konstrukcja ta nie jest istotnie pozbawiona sztuczności.

[3]) Autor w rozumowaniach swych nie rozgranicza dość wyraźnie ustalonego przez siebie pojęcia prawa nowatorskiego od zwyczajów konstytucyjnych.

cześnie ginie granica pomiędzy normą a zaprzeczeniem tej normy, pomiędzy działaniem w ramach prawa a działaniem pozaprawnym lub bezprawnym. Niezgodność tekstu konstytucyjnego z faktycznym układem sił w państwie nie jest zjawiskiem rzadkim. Występuje ona szczególnie jaskrawo w epoce wstrząsów rewolucyjnych i świadczy o konieczności reform prawodawczych. Lecz przywykliśmy sądzić, że dopóki reformy te nie nastąpią, prawem jest nadal tekst ustawy, a fakty z tekstem tym sprzeczne — tylko bezprawnymi faktami.

Poglądy, których broni Capitant, znajdują zdecydowanych zwolenników w panstwach, opartych o zasadę nieograniczonej władzy jednostki. Dyktatura stoi ponad prawem, odmawia mocy prawu, gdy jest ono sprzeczne z jej doktryną lub programem politycznym. W tych warunkach trudno o szacunek dla normy prawnej, o respektowanie tekstu ustawy. Zdaniem prawników sowieckich, „ w państwie, w którym dyktatura nabiera formalnie charakteru władzy niezwiązanej żadnym rodzajem ustaw, wszelki fetyszyzm ustawy i legalności staje się niemożliwy, ponieważ zachwiałby podstawami bytu panstwowego" [4]). Dlatego też sędziowie sowieccy, zgodnie z dekretem o sądach z 24.XI.1917 r., mają obowiązek stosowania ustaw tylko o tyle, o ile nie są one sprzeczne z sumieniem rewolucyjnym i rewolucyjnym poczuciem prawa. Niechęć do prawa jest zresztą założeniem komunistycznej doktryny ustrojowej. Goichbarg, jeden z wpływowych teoretyków komunizmu, opierając się na nauce Marksa, twierdzi, że idea prawa służy jedynie interesom klas posiadających. „Marnym lekarstwem byłoby zastąpienie dotychczasowego prawodawstwa burżuazyjnego przez „socjalistyczną świadomość prawną". Istota zagadnienia tkwi głębiej. „Każdy uświadomiony proletariusz wie, że religia to opium dla ludu; niewielu jednak zdaje sobie sprawę z tego, że prawo jest trucizną jeszcze bardziej jadowitą i niebezpieczną" [5]). Były komisarz ludowy sprawiedliwości i prezes najwyższego trybunału w Moskwie, Stuszka, określa prawo sowieckie jako „instrukcje techniczne", których tylko zasady ogólne mają moc wiążącą. Podobne poglądy formułuje ustrój narodowo - socjalistyczny. Sędziowie niemieccy mają orzekać „nie według litery ustawy, lecz według jej znaczenia i celu, wyprowadzanych z myśli prawnej będącej podstawą ustawy, ze zdrowego poczucia ludu i z oświadczeń wodza" [6]). Ustroje totalne odrzucają zdecydowanie zasadę praworządności w jej dotychczasowym ujęciu. Zasada ta uważana jest za przeżytek liberalizmu. Ustawa ustąpić musi przed postulatami doktryny; programy partyjne lub nawet doraźne zamierzenia rządu tworzą źródło norm prawnych, wyższych hierarchicznie od norm prawa pozytywnego, a co najmniej z prawem tym równorzędnych. Fetyszyzm prawa zastępuje adoracja siły, wyzierającej otwarcie zza parawanu idei. Faszyzm włoski, narówni z narodowym socjalizmem, podnosi kult siły, wiarę w zbawienność czynu, choćby będącego przejawem gwałtu, do godności najwyższego nakazu społecznego. „L'atto sempre precedette la norma" — ten aforyzm Mussolliniego streszcza dobitnie stosunek ustroju faszystowskiego do idei prawa.

Wpływ tej ideologii na nowoczesną myśli prawniczą jest większy, niż to się na pozór wydaje. Odblaskiem tego wpływu są, jak się zdaje, rozważania Capitanta. Idee, których pierwotnego źródła dopatrzeć się można w tradycjach wschodniego despotyzmu, żłobią sobie zwolna podziemne przej-

---

[4]) Sow. Justicja, nr. 2 z 1924 r., str. 41.

[5]) Cyt. wg. L. J. de *Asua*. Le principe „nullum crimen sine lege" et la question de l'analogie. Revue de droit pénal et de criminologie, mars 1936.

[6]) Das kommende deutsche Strafrecht, t. I, 1935.

ścia w umysłowości prawników zachodu. Jesteśmy świadkami interesującego zjawiska. Prawo współczesne rozrasta się coraz bardziej, obejmuje coraz więcej dziedzin życia zbiorowego. W miarę jednak wzrostu ilościowego norm prawnych maleje ich ciężar gatunkowy. Sfera stosunków ludzkich, nie poddanych działaniu prawa, a więc dla prawa obojętnych, staje się coraz mniejsza. Lecz jednocześnie coraz bardziej ruchoma i coraz mniej widoczna staje się linia dzieląca prawo od bezprawia. Linię tę okrywa w państwach totalnych gęsta mgła fanatyzmu ideowego, w państwach zaś, opartych na przewadze prawa nad wolą jednostki, poczynają zacierać ją teorie pretendujące do nowoczesności i postępu. Czy stan taki jest istotnie wyrazem postępu?

Legiony rzymskie od czasów Tyberiusza prowadziły ze sobą zażartą walkę o władzę. Stała się ona przedmiotem intryg, spisków, morderstw, najazdów i zamachów. W r. 238 spalono połowę Rzymu. Legion nadreński z Witeliuszem na czele, wschodni z Wespazjanem i Heliogabalem, naddunajski z Aureliuszem i Probem dyktowały po kolei prowincjom imperialnym swą wolę. Względność pojęć prawa i bezprawia osiągnęła wówczas niezwykłe rozmiary. Ponad ustawą stanęła zorganizowana siła, którą wola triumfującego cezara podnosiła do godności prawa. To prawo niepisane, „nowatorskie" stawało się bezprawiem, gdy cezar ginął pod mieczami swej gwardii. Potęga państwa rzymskiego należała już wówczas do przeszłości.

W r. 301 biurokracja bizantyjska, zorganizowana przez Dioklecjana, omotała ludność niebywałą siecią nakazów i zakazów prawnych. Ustalono ceny maksymalne na każdy towar, zakazano synom porzucania profesji ojców, zabroniono wjazdu do stolicy bez usprawiedliwionych powodów, a bezrobotnych zmuszano do pracy w piekarniach i zakładach państwowych. Mnogość przepisów nie pozwalała jednak na ich przestrzeganie. Bizancjum chyliło się wówczas do upadku.

Żyjemy w epoce interesujących przemian pojęć prawnych. Przemiany te cechuje nie tylko wzrost ogromny działalności prawodawczej państwa, lecz również wkraczanie w sferę prawa czynników dotychczas mu obcych. Myśl prawnicza schodzi zwolna na bezdroża, cofa się wstecz do okresów, w których pojęcia prawa i siły były równoznaczne. Są to objawy godne bliższego zbadania, gdyż świadczyć się one zdają o dekadencji współczesnej idei prawa. Źródeł tej dekadencji szukać należy wśród prądów, płynących ze wschodu.

STANISŁAW GOCZAŁKOWSKI

Wolność a przymus

Wolność jest pojęciem, które mieści w sobie niezwykłe bogactwo treści. Każda epoka wypełnia jego ramy inną treścią ideową i wiąże z nim różne emocje społeczne. Istnieje też wiele rodzajów wolności, jak wolność moralna, polityczna, gospodarcza i t. p. w zależności od rodzaju i zakresu przedmiotu, do którego się odnosi. Są jednak okresy w dziejach, które posiadają swój „problem wolności", dominujący w świadomości społecznej, który się wiąże ze słowem „wolność", użytym bezprzymiotnikowo. Dziś np. gdy mowa o wolności, przywykliśmy mieć na myśli tak zw. wolność polityczną. Nie miejsce tu na wnikanie w przyczyny, dość zresztą zrozumiałe, tego faktu. Na gruncie potrójnego kryzysu: gospodarczego, politycznego i moralnego, z którego ludzkość dotąd nie może

znaleźć drogi wyjścia, wyrósł współczesny sceptycyzm do tej wolności, którą wiek XIX uczynił punktem centralnym w organizacji życia zbiorowego; ten sam wiek, który wykształcił jej zasady i przekazał nam w postaci prawd absolutnych, oderwanych od czasu i środowiska. Nic jaskrawiej nie charakteryzuje tego sceptycyzmu, jak słowa Mussoliniego, który nie zawahał się nazwać wolności „najbłyskotliwszą z baniek mydlanych, jakie dotąd wydęła ludzkość”, — „domem z kart” i „pałacem na lodzie” [1].

To zjawisko nie zwalnia nas jednak od trudu głębszego wniknięcia w istotę i właściwy sens wolności i określenia jej *stosunku do historycznej treści tego pojęcia*, zwłaszcza, że czasy nasze nie wyłoniły dotąd nowego, integralnego światopoglądu, który by stanowił klucz do rozwikłania trapiących ludzkość problemów. Przywykliśmy sądzić, że wolność jest negacją przymusu. Od czasu, kiedy J. J. Rousseau napisał swego „Emila”, pogląd ten miał zaciążyć na okres z górą stuletni na rozwoju myśli filozoficznej, na kształtowaniu się instytucyj życia politycznego i odpowiadających im pojęć prawnych.

Na długo jeszcze przedtem takie pojmowanie wolności rozpowszechniło się w Polsce, znajdując swój wyraz w osławionej złotej wolności, na której wady wskazywał Piotr Skarga w następującym fragmencie swoich kazań: „wszyscy się wolnością szlachecką bronią, wszyscy ten płaszcz na swe zbrodnie kładą i poczesną a złotą wolność w nieposłuszeństwo i we wszeteczność obracają. O piękna wolności, w której wszystkie swawolności i niekarności panują, w której mocniejsi słabsze uciskają, w której Boskie i ludzkie prawa gwałcą, karać się nie dadzą ani królowi ani urzędom” [2]. Zjawiska, o których mówił Skarga, były niewątpliwie następstwem błędu, tkwiącego u podstaw pojmowania wolności, jako negacji przymusu. Błąd ten doprowadził w konsekwencji do utożsamiania wolności z samowolą. Wolność natomiast, jak słusznie podnosi prof. Młynarski, jako pojęcie relatywne, t. zn. przywołujące pojęcie zakazu, mogło powstać tylko w drodze ograniczenia samowoli, a więc samo nie może jej oznaczać [3]. W tym duchu wypowiadali się już starzy pisarze polityczni. U nas Frycz - Modrzewski, mówiąc o prawach sprawiedliwych, stwierdza, że „ci, którzy takim prawom służą — za prawdziwie wolne mają być rozumiani, jako on, który, aby długo mógł być wolnym, pragnął tego, aby był niewolnikiem praw” [4]. Podobnie, zdaniem Monteskiusza, „wolność polityczna nie polega na tym, aby robić to co się chce. W państwie, to znaczy w społeczeństwie, w którym są prawa, wolność może polegać na tym, aby móc czynić to, czego się powinno chcieć, a nie być zmuszonym czynić tego, czego się nie powinno chcieć” [5].

Dochodzimy w ten sposób do przeciwstawienia samowoli i wolności, lub inaczej mówiąc — wolności *negatywnej* i wolności *pozytywnej*. Jest to wolność, znajdująca swój wyraz w porządku prawnym, która tylko w tym porządku się urzeczywistnia. Stąd wypływają już inne poglądy na stosunek wolności i przymusu. Dopiero jednak istota wolności moralnej, która jest tą wolnością ludzką w najwłaściwszym znaczeniu,

---

[1]) *S. Daugnet-Gérard:* Mussolini parle.
[2]) Kazania Skargi I. 241 — 2.
[3]) *Młynarski:* Człowiek w dziejach.
[4]) *Andrzej Frycz-Modrzewski:* „O naprawie Rzeczypospolitej”. W-wa 1914, ks. II, str. 71.
[5]) *Monteskiusz:* „O duchu praw” przeł. Boy-Żeleński. T. I, str. 218.

wskazuje w sposób niewątpliwy na integralny związek tych dwóch pojęć. Człowiek nie stanie się prawdziwie wolny, dopóki siłą swej osobowości moralnej nie zdoła pokonać przeszkód, jakie w dążeniu do określonego celu życiowego grożą mu bądź ze strony wpływów otoczenia, bądź też ze strony różnych sił nieopanowanych, których źródło znajduje się w nim samym. A zatem wolność, jeśli idzie o jej stronę pozytywną, posiada cechę stałości, natomiast obcą jest dla niej wszelka przypadkowość. W związku z tym Hessen[6]) słusznie krytykuje stanowisko tradycyjnego indeterminizmu, utożsamiającego wolność ze zdolnością samowolnego wyboru pomiędzy kilkoma możliwościami. Człowiek, o którym nie można powiedzieć, jak zachowa się w danym zespole okoliczności, przedstawia organizację psychiczną chwiejną, zależną od gry sił, nad którymi nie panuje. Tak więc rzekoma wolność wyboru jest tylko złudzeniem naszej niewiedzy, — nie możemy bowiem przewidzieć tych wszystkich, trudno uchwytnych wpływów, które w danym momencie będą kierować jego postępowaniem. Dlatego czysto negatywne pojmowanie wolności, jako przypadku lub samowoli, prowadzi nieuchronnie do negacji wolności, czyli do determinizmu. Ale Hessen uznaje determinizm tylko w dziedzinie faktów, natomiast sfera obowiązków jest domeną indeterminizmu. Dlatego dopiero tam, gdzie mamy osobowość, nastawioną na cel moralny, autonomiczny, zdolną zwalczać przeszkody w konsekwentnym dążeniu do niego, dzięki czemu w rozwoju tej osobowości da się nakreślić pewną linię stałą, — można mówić o prawdziwej wolności.

Sprowadza się to w ogólnym zarysie do tezy Kanta: „wolność jest podleganiem prawu, które osobnik sam sobie nadał". Podobny sens zawiera powiedzenie Masaryka, że indywidualizm nie oznacza samowoli, tylko dążenie do silnej indywidualności, nie tylko własnej ale i pozostałych obywateli[7]). Z pojęciem wolności łączy się tutaj integralnie pojęcie przymusu w rozumieniu karności wewnętrznej.

Jeżeli teraz zechcemy posunąć się dalej w naszych rozważaniach, nie poprzestając na stwierdzeniu, że wolność i przymus to nie są pojęcia, które by się wzajemnie wykluczały, wówczas napotykamy kwestię, wyrażającą się w pytaniu, jak daleko powinny sięgać granice przymusu, słowem, gdzie kończy się wolność a zaczyna niewola? Jest to, praktycznie biorąc, zagadnienie pierwszorzędnej wagi. Historia nie zna bowiem ruchów społecznych, wysuwających hasło wolności, które by nie uznawały choć w pewnej mierze konieczności istnienia przymusu. Zagadnienie to różnie było ujmowane w dziejach. W demokracji ateńskiej wolność polegała niemal wyłącznie na prawie obywatela do udziału w życiu państwowym. Rewolucja francuska pragnęła stworzyć stałe kryterium dla oceny wolności politycznej. Deklaracja Praw była zbiorem dość sztywnych formuł, mających służyć do klasyfikacji ustroju. W jej ujęciu rola przymusu, jako zła koniecznego, sprowadzała się do niezbędnego minimum. Wreszcie pośrednio do wytknięcia granic przymusu państwowego zmierzały również kierunki, suponujące istnienie niezmiennych praw natury.

W ramach krótkiego artykułu nie może być mowy o podejmowaniu próby wyczerpania tego obszernego tematu, z konieczności więc trzeba się ograniczyć do podkreślenia momentów najbardziej zasadniczych.

Zakres przymusu będzie, rzecz prosta, rozmaity, w zależności nie tyl-

---

[6]) *Sergiusz Hessen:* „Podstawy pedagogiki". W-wa 1931.
[7]) *Thomas Garrique Masaryk:* „Rewolucja świat.", tom III, str. 654.

ko od stopnia rozwoju kulturalnego i wyrobienia obywatelskiego społeczeństw, lecz także i od celów, jakie w danych warunkach historycznych stawia sobie organizacja, a więc przede wszystkim państwo, dysponujące przymusem. O stworzeniu jakichś reguł, które by raz na zawsze ten zakres ustalały w sposób, posiadający znaczenie powszechne, nie może być oczywiście mowy. „Pojęcie wolności nie jest absolutem" [8]). Natomiast można i trzeba wysunąć zasadę, wziąwszy za podstawę pojęcie wolności, do jakiego doszliśmy w toku poprzednich uwag, a mianowicie, że przymus, z którym spotyka się człowiek w życiu zbiorowym, powinien się kończyć z tą chwilą, gdy zaczyna stwarzać à la longue warunki, uniemożliwiające kształtowanie się wolności wewnętrznej. Mówiąc językiem potocznym, — chodzi tu o zagadnienie kształcenia charakterów. Nie tylko bowiem doświadczenie pedagogiczne, ale i historia narodów wskazują na to, że przymus zbyt daleko sięgający w życie człowieka, niszczy charakter ludzki, — tamuje jego rozwój.

Jeśli jednak przymus zewnętrzny granic tych nie przekracza, wówczas stosunek jego do wolności moralnej kształtuje się, jako pozytywny, wychowawczy. Przypada mu twórcza rola w rozwoju społeczeństw na drodze od heteronomii do coraz to wyższych stopni autonomii. Aby jednak móc tę rolę wypełniać — *musi być przymus oparty na prawie*. W przeciwnym bowiem razie, — uderza on w godność ludzką, bez której poczucia nie da się pomyśleć rozwój pełnowartościowej osobowości moralnej człowieka i jego charakteru, będącego istotnym warunkiem prawdziwej wolności.

Ujęta w ten sposób zasada jest niewątpliwie bardzo ogólna, nie mniej jednak stanowi ona kryterium, dające się sprawdzić obiektywnie, kryterium rzeczywiste, przewyższające pod tym względem koncepcję t. zw. praw podmiotowych jednostki, która jest w gruncie rzeczy mętną fikcją, nie wytrzymującą krytyki w świetle współczesnych pojęć o normie prawnej i jej obiektywizacji.

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI

Echa prasowe Katowickiego Zjazdu Prawniczego

Jak to można się było spodziewać, odgłosy III-ego Zjazdu Prawników Polskich znalazły się w dużej ilości na łamach naszej prasy prawniczej, a nawet ogólnej, w formie ciekawej, różnorodnej oceny Zjazdu i poszczególnych momentów jego przebiegu.

Bez względu na takie, czy inne ustosunkowanie się do prac zjazdowych, zaprzeczyć się nie da, że odbyty Zjazd był w życiu polskiego prawnictwa wydarzeniem, nad którym nie sposób przejść milczeniem do porządku dziennego.

Należy zebrać skrzętnie głosy pozjazdowe nie tylko ku wieczystej rzeczy pamiątce, lecz przede wszystkim może jako materiał informacyjny dla organizatorów następnego kolejnego — IV-ego Zjazdu Prawników Polskich w Gdyni.

Jeżeli chodzi o rzecz zasadniczą, o i d e o l o g i ę Zjazdu, to zajął się nią Przewodniczący posiedzeń plenarnych, prof. Wacław Makowski w

[8]) *Mussolini* — ibidem.

artykule p. t. „III Zjazd Prawników", ogłoszonym w Nr. Nr. 323 i 324/36 r. „Gazety Polskiej". Zdaniem jego, przewodnią myślą odbytego Zjazdu było „poszukiwanie nieśmiertelnych prawd prawa, starającego się kierować życie społeczne ku powszechnemu dobru, przez należyte skoordynowanie wartości indywidualnych i zbiorowych w solidarnej pracy społecznej". Redaktor „Wileńskiego Przeglądu Prawniczego" Leon Sumorok, dzieląc się w numerze grudniowym tego czasopisma „ogólnymi wrażeniami" ze Zjazdu, podkreśla również, że „wypośrodkowaliśmy wytyczne z postulatów liberalizmu i z tego, co się składa na ideologię państwa totalnego, że stworzyliśmy swoją własną koncepcję, która zdobyła w ciągu zaledwie kilku lat (od Zjazdu Warszawskiego) sporo zwolenników". Poglądy te zbiegają się na ogół z jedną z tez przemówienia na Zjeździe Katowickim Ministra Sprawiedliwości Grabowskiego, że reforma naszego ustawodawstwa powinna iść po linii środka, po linii, która „będzie godziła harmonijnie prawa jednostki z obowiązkami tej jednostki wobec kultury, wobec Narodu".

Mocno bardzo zaznaczony został przy omawianiu Zjazdu liczny udział w nim młodego pokolenia prawniczego.

Podkreślając wysoki poziom dyskusji zjazdowej, „realnej, żywej, poszukującej nowych oświetleń i nowych rozwiązań", prof. Makowski zaznacza, że w dyskusji tej wzięła po raz pierwszy udział młodzież prawnicza, wykształcona w wolnych uniwersytetach Polski, wykazując „jasność myśli", „realność stawiania zagadnień", „rzeczywiste, głębokie zrozumienie społecznego charakteru prawa". „Gazeta Sądowa Warszawska" (Nr. 45/46 1936 r.), stwierdzając znaczny udział w Zjeździe „prawników stosunkowo młodszych wiekiem", wskazuje na to, że większą aktywność w dyskusji wykazywało kilku wiceprokuratorów w sekcji prawa karnego, „wysuwając z zakresu procedury karnej postulaty dość śmiałe". O tym samym pisze w „Czasopiśmie Sędziowskim" (listopad/grudzień 1936 r.), redaktor dr Alfred Laniewski: „zaimponowało mi bojowe wystąpienie ze ściśle opracowanym programem grupy młodych warszawskich prokuratorów, którzy swe tezy przeprowadzili konsekwentnie, śmiało i nieraz ze znacznym powodzeniem". Prof. Makowski w cytowanym wyżej artykule zauważa w tejże samej kwestii, że młodzież, mając „niewątpliwą siłę krytyczną, nie mogła przedstawić odpowiadającego sile krytycznej projektu pozytywnej konstrukcji, która by usuwała słusznie uwydatnione braki"; zgłaszane projekty „miały cechy improwizacji".

W tym miejscu stwierdzić należy, że na Zjeździe Katowickim wyraźniej, niż dotąd, podkreślona została przez młodych prawników linia podziału pomiędzy nimi a starszą generacją prawniczą, przy czym jako kryterium tego podziału przyjęto ukończenie studiów — w uniwersytetach przedwojennych, czy też Polski niepodległej. Elementarna sprawiedliwość nakazywała dodać, że w tych polskich uniwersytetach wykształcili wchodzącą obecnie w życie młodzież prawniczą profesorowie, należący na ogół właśnie do przedwojennego starszego pokolenia prawniczego.

Jeżeli chodzi o ogólny program Zjazdu, to spotkał on się ze zdecydowaną krytyką przede wszystkim ze strony „Przeglądu Notarialnego" (Nr. 22/36 r. „III Zjazd Prawników Polskich" W. N.), który, przeciwstawiając świetnej organizacji braki merytorycznej strony Zjazdu, podkreślił, że Zjazd Katowicki wykazał, iż „bez oparcia programu zjazdów prawniczych na tematach społecznych prawnictwa, nie podobna wykrzesać zainteresowania ogólnego, które by uczestników Zjazdu zespalało w zbiorowej pracy, jako członków swoistego sejmu prawnictwa".

Zdaniem „Przeglądu Notarialnego", Zjazd Katowicki nie był „tym sejmem prawnictwa, na którym raz na kilka lat omawiane są sprawy ogólne społeczności prawniczej". Podobne myśli snuje w „Refleksjach pozjazdowych" („Współczesna Myśl Prawnicza", Nr. 11/1936 r.) St. J. Zawadzki, wskazując na to, że ci, którzy pojmują rolę prawników, jako budowniczych społecznych, uważają, że program zagadnień sekcyjnych nie został zadowalająco ułożony, że nie poruszono na Zjeździe aktualnych zagadnień, wymagających szybkiego rozwiązania. „Smutne jest — dodaje autor „Refleksji", że „ze Zjazdu nie poszły na Polskę hasła przemiany, wskazania, jak budować życie na nowych podstawach, ustalonych przez deklarację konstytucyjną". „Zjazd nie stał się światłem w ciemnościach polskiego życia społecznego".

W sprawie programu Zjazdu wypowiedzieliśmy się na łamach „Głosu Sądownictwa" (Nr. 12/1936 r. „Dookoła prawa") za koniecznością umieszczania na porządku dziennym obrad zjazdów prawniczych tematów o charakterze prawnospołecznym, za celowością utworzenia sekcji ogólnej Zjazdu, w której poddane byłyby omówieniu aktualne tematy, pulsujące życiem chwili bieżącej.

Gdy idzie o zgodność poglądów, to jednomyślność całkowita panuje przy ocenie tematów i prac sekcji prawa prywatnego Katowickiego Zjazdu — jednolicie negatywne ustosunkowanie się do nich.

„W przededniu — pisze „Przegląd Notarialny" — kodyfikacji prawa rzeczowego, spadkowego, familijnego, nazajutrz po kodyfikacji prawa obligacyjnego i handlowego — zakres narzucających się tematów generalnych był olbrzymi. Wbrew temu pierwszy z wybranych tematów („Odpowiedzialność dziedzica za długi spadkowe") — to „fragment z dziedziny prawa spadkowego, nadający się raczej do traktowania seminaryjnego", drugi temat („Kartele"), — to „zagadnienie bardzo specjalne, kroczące boczną ścieżką, odchodzącą od szerokiego gościńca podstawowych zagadnień prawa prywatnego". Redaktor Leon Sumorok w cytowanym artykule „Wileńskiego Przeglądu Prawniczego", wskazując na upośledzenie prawa cywilnego w programie Zjazdu, na znikomą ilość referatów w tej dziedzinie, podkreśla, pomiędzy innymi, dający się zauważyć objaw, że „cywiliści są mniej ekspansywni, więcej bierni, niż prawnicy spod innych znaków, że rzeczą organizatorów było pobudzić tę część prawnictwa do czynu i nie stwarzać pozoru, że w Polsce nie interesują się szerszymi ogólniejszymi kwestiami cywilistycznymi". „Współczesna Myśl Prawnicza" niezadowolona jest również z tematów i obrad sekcji cywilnej Zjazdu. Temat pierwszy sekcji tej o charakterze czysto akademickim „odpowiedni był raczej na tytuł pracy seminaryjnej lub doktorskiej, niż na przedmiot obrad Zjazdu Prawników". Obrady sekcji tej „nie wniosły nowych i ciekawych zagadnień do nauki prawa cywilnego"; jeżeli chodzi specjalnie o kartele, to odnośna dyskusja „obracała się przeważnie koło analizy krytycznej ustawy kartelowej, pojęcia karteli i znanych trzech wyroków Sądu Najwyższego".

Jednym słowem trafnie powiedziano, że „prawo cywilne nie miało szczęścia na Kongresie".

Program innych sekcyj zjazdowych nie wzbudzał widocznie wątpliwości, skoro nie znajdujemy na ogół w prasie prawniczej zarzutów w tym względzie.

Największym zainteresowaniem wśród uczestników Zjazdu cieszyły się bez wątpienia tematy sekcji karnej. O pracach tej sekcji, o dyskusji tam toczonej najszerzej piszą nasze czasopisma prawnicze. Prócz

uwag i spostrzeżeń, przytoczonych wyżej w związku ze stwierdzeniem aktywnego bardzo udziału młodego pokolenia prawników w obradach sekcji karnej, zanotować należy głos redaktora „Wileńskiego Przeglądu Prawniczego", Sumoroka, na tle przebiegu dyskusji: „niezachwiany do niedawna dogmat dwuinstancyjności coraz mniej ma zwolenników"; nie ma również prawie zwolenników „uprzywilejowanie przestępcy"; „wszyscy widzą, że obok niego należy się miejsce poszkodowanemu i pojęciu przestępstwa". Według referatu ogólnego mec. M. Niedzielskiego, dotyczącego reformy postępowania karnego, jeden z uczestników dyskusji wskazywał na to, że „nowoczesny sędzia polski wychowany jest w duchu państwa totalnego, a w instancji apelacyjnej zasiadają sędziowie, hołdujący dawniejszym hasłom demoliberalnym, które pozostają w sprzeczności z nowymi prądami". „Gazeta Sądowa Warszawska" konstatuje, że „poglądy na to, czy i jaki wpływ winna wywrzeć ideologia nowej Konstytucji na sam proces karny, okazały się rozbieżne"...

Wszystkie czasopisma prawnicze zgodnie podkreślają znaczenie odbytego Zjazdu, który umożliwił wymianę poglądów na istotne zagadnienia prawne pomiędzy przedstawicielami różnych zawodów prawniczych i dalsze zacieranie istniejących dotąd wśród nich różnic dzielnicowych.

Oto przed nami garść świeżych spostrzeżeń, dotychczasowych uwag krytycznych naszej prasy prawniczej o ostatnim Zjeździe, prawdziwe pokłosie zjazdowe — na drodze do następnego doskonalszego pod każdym względem polskiego kongresu prawniczego.

EUGENIUSZ BACZYŃSKI

Dopuszczalność skargi kasacyjnej w związku z wykładnią umów według Kodeksu Zob.

W związku z wykładnią umów według Kod. Zob. nasuwa się wątpliwość, czy i o ile wyrok drugiej instancji ze względu na zawarte w nim tłumaczenie umowy podlega zaskarżeniu za pomocą skargi kasacyjnej z powodu naruszenia prawa materialnego przez błędną jego wykładnię i niewłaściwe zastosowanie (art. 426 pkt. 1 K. P. C.). Moim zdaniem tylko treść umowy jest wobec przepisów Kod. Zob. ustaleniem faktycznym, zaskarżalnym za pomocą kasacji z przyczyny kasacyjnej z art. 426 pkt. 2 K. P. C. Natomiast ocena znaczenia, skutków i rozciągłości ustalonej umowy tak pod względem prawnym w ogóle, jako też w szczególności ze stanowiska dobrej wiary i zwyczajów uczciwego obrotu, jest pytaniem prawnym. Rozstrzygnięcie tego pytania podlega zaskarżeniu w drodze kasacji z przyczyny kasacyjnej z art. 426 pkt. 1 K. P. C.

Zdanie powyższe uzasadniam w następujący sposób: Według prawa rzymskiego i nowoczesnej wiedzy pandektarnej, czyli nowoczesnego prawa powszechnego (usus modernus pandectarum), hołdujących teorii woli, umowa jest zgodą, czyli zjednoczeniem woli dwóch lub więcej osób na to samo postanowienie (conventio est duorum pluriumve in idem placitum consensus , Lib. 1 Dig. de pactis) i w razie jasnej, niedwuznacznej treści umowy, tłumaczenie jej jest niedopuszczalne w myśl zasady „si verba sunt clara, non debet admitti voluntatis quaestio".

Na obszarze mocy obowiązującej kodeksu cyw. Napoleona zwyczaj sądowy [1]) zgodnie z praktyką prawa francuskiego traktuje zasady tłuma-

---

[1]) Patrz orzeczenia, przytoczone w wydaniu *Miszewskiego* z 1926 r. przy art. 793 U. P. C.

czenia umów, wymienione w art. 1156 do 1164 kod. cyw. Nap. jedynie jako wskazówki, czyli rady dla sędziego tłumaczącego umowę przy faktycznym ustaleniu treści umowy, wobec czego konsekwentnie przyjmuje zaskarżalność wyroku drugiej instancji, opierającego się na powyższym ustaleniu, za pomocą skargi kasacyjnej lub tylko w razie: I) podciągnięcia treści umowy pod niewłaściwą kategorię prawną albo zaprzeczenia przez sędziego istnienia lub znaczenia pewnej ustawowej reguły interpretacyjnej. II) niedostatecznego wyjaśnienia lub przeinaczenia treści umowy dokonanym tłumaczeniem [2]).

Powyższy zwyczaj sądowy jedynie o tyle odpowiada przepisom Kod. Zob., w szczególności artykułom 56 § 1, 60, 107, 108, i 189, że ustalenie treści umowy lub istnienia pewnego zwyczaju w obrocie jest niewątpliwie ustaleniem faktycznym.

Natomiast wspomniany zwyczaj sądowy wobec przepisów Kod. Zob. musi być rozszerzony w punkcie I, odpowiadającym podstawie kasacyjnej z art. 426 pkt. 1 K. P. C., na rozstrzygnięcie następujących pytań: czy ustalona treść umowy jest możliwa do wykonania, oraz czy umowa odpowiada porządkowi publicznemu, ustawie lub dobrym obyczajom; czy zwalczana w kasacji ocena przez sąd drugiej instancji znaczenia, skutków i rozciągłości umowy pod względem prawnym jest prawidłowa; czy uzasadniony jest ewentualny zarzut błędnej oceny przez sąd drugiej instancji, ustalonej treści i celu umowy, jako zgodnych lub jako sprzecznych z zasadami dobrej wiary i zwyczaju uczciwego obrotu. Ocena powyższych momentów jest oceną prawną, zaskarżalną w drodze kasacji z przyczyny kasacyjnej z art. 426 pkt. 1 K. P. C.

1) Kodeks Zobowiązań nie ogranicza się do postanowienia artykułu 55, brzmieniem odpowiadającego artykułom 1133 kod. cyw. Nap. i 6 kod. cyw. Król. P., że treść i cel umowy nie mogą sprzeciwiać się porządkowi publicznemu, ustawie lub dobrym obyczajom, lecz idzie dalej i w art. 56 § 1 postanawia, że „umowy treści niemożliwej do wykonania oraz umowy sprzeczne z porządkiem publicznym, ustawą lub dobrymi obyczajami, są nieważne” (zasada „impossibilium nulla est obligatio” oraz „contra bonos mores” i „turpis causa” prawa rzymskiego). To samo dotyczy zastrzeżenia wśród powyższych okoliczności warunku zawieszającego, częściowo zaś także warunku rozwiązującego, tego ostatniego wówczas, jeżeli przypuszczać należy, że bez dodania warunku rozwiązującego oświadczenie woli nie zostałoby złożone (art. 49 K. Z.).

Przytoczone postanowienia są „iuris cogentis” ze skutkami „legis perfectae”, ponieważ chodzi o nieważność absolutną z samego prawa, podlegającą uwzględnieniu z urzędu [3]). Artykuł 434 K. P. C., moim zdaniem, wskutek przepisu art. 56 § 1 K. Z. doznał rozszerzenia w tym kierunku, że instancja kasacyjna bierze z urzędu pod rozwagę nie tylko tę okoliczność, czy zaskarżony wyrok nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu, lecz nadto, czy nie zawiera uwzględnienia powództwa o świadczenia niemożliwe do wykonania albo sprzeczne z ustawą lub dobrymi obyczajami, np. zasądzenie sprzedawcy na wydanie rzeczy kupującemu, co do którego w sposób wiążący zostało ustalone, że chce użyć nabytej rzeczy w celu przemytu lub zbyć ją w sposób lichwiarski.

Podobnie według art. 502 K. P. C. powyższe okoliczności mają być wzię-

---

[2]) *Zachariae-Puchelt*, podręcznik francuskiego prawa cywilnego, wydanie szóste z 1875 r., T. II, str. 441, uwaga 1 i str. 438, uwaga 1 oraz T. I, str. 95 i 96 tudzież uwaga 10.

[3]) *Longchamps*, Uzasadn. proj. Kod. Zob. Zob. str. 79, ustęp drugi.

te z urzędu pod rozwagę przy badaniu akt sądu polubownego. W szczególności w myśl powyższego artykułu sąd państwowy nie wyda na wniosek strony postanowienia o wykonalności wyroku sądu polubownego lub ugody, zawartej przed tym sądem i nie zaopatrzy tytułów tych klauzulą wykonalności, jeżeli ze złożonych w sądzie akt sądu polubownego wynika, że wyrok lub ugoda treścią swą ubliża porządkowi publicznemu lub dobrym obyczajom. Nadto ubliżenie porządkowi publicznemu lub dobrym obyczajom w rozstrzygnięciu wyroku sądu polubownego uzasadnia skargę o uchylenie wyroku (art. 503 § 1 pkt. 4 K. P. C.)

2) Niezależnie od podciągnięcia treści ustalonej umowy pod niewłaściwą kategorię prawną, naruszenie prawa materialnego przez błędną jego wykładnię i niewłaściwe zastosowanie w związku z tłumaczeniem umowy jest możliwe przy jakiejkolwiek błędnej prawnej ocenie znaczenia, skutków i rozciągłości ustalonej umowy. Dzieje się to najczęściej wskutek wyprowadzenia z ustalonej umowy wniosków doniosłych pod względem prawnym, jednak bądź dowolnych, bądź z zasadami logiki sprzecznych, tak iż ustalona treść umowy nie uprawnia do ich wysnucia, np. w razie rozciągnięcia na osobę X zobowiązania, zaciągniętego według ustaleń faktycznych we własnym imieniu przez osobę Y, albo rozszerzenia skuteczności umowy nowacyjnej, zawartej według podstawy faktycznej zaskarżonego wyroku z wierzycielem przez jednego z dłużników solidarnych we własnym imieniu, na pozostałych dłużników solidarnych.

3) Trzy czynniki, pozostające z sobą w ścisłym związku, wpłynęły na to, że ustalona treść i cel umowy podlega według Kod. Zob. ocenie w tym kierunku, czy odpowiada zasadom dobrej wiary i zwyczajom uczciwego obrotu. Tymi czynnikami są według Kod. Zob: teoria oświadczenia, czyli zaufania oraz obowiązek przestrzegania poza prawem pisanym wiążących zasad etyki społecznej we wszystkich czynnościach między żyjącymi, w końcu brak ochrony prawnej dla nadużycia prawa.

a) W przeciwieństwie do prawa rzymskiego i nowoczesnej wiedzy pandektarnej, hołdujących teorii woli, która to teoria uzależnia powstanie umowy od zjednoczenia woli dwóch stron, Kod. Zob. uznaje teorię oświadczenia, uzależniając powstanie umowy od zgodnego oświadczenia woli dwóch stron. Według art. 50 § 1 „umowa powstaje przez zgodne oświadczenie woli dwóch stron, z których jedna zobowiązuje się do świadczenia, a druga zobowiązanie to przyjmuje". Kod. Zob. w tym kierunku idzie za wzorem art. 2 szwajcarskiego kodeksu cywilnego z dnia 10 grudnia 1907 r. oraz art. 1 i 18 jego części V, obejmującej szwajcarski kodeks zobowiązań z 30 marca 1911 r. z własną numeracją artykułów, zaczynającą się od osobnego artykułu 1. Przepisy powyższe opierają się właśnie na teorii oświadczenia lub zaufania w obrocie, nazwanej w systematyce prawa szwajcarskiego „Aeusserungs = oder Vertrauenstheorie" [4]. W myśl tej teorii otrzymujący ofertę powinien polegać na oświadczeniu oferenta, zaś otrzymujący przyjęcie oferty powinien opierać się na oświadczeniu przyjmującego, tak iż każdy z nich doznaje ochrony w tym zaufaniu według zasad dobrej wiary i uczciwości w obrocie. Każdy zatem powinien polegać na oświadczeniu drugiego i tak je rozumieć, jakby je rozumiał każdy prawy człowiek i jakie znaczenie nadawałby temu oświadczeniu lojalny obrót.

---

[4]) *Longchamps*, Uzasadn. proj. Kod. Zob. str. 156 al. 9 do 13 z góry; *Tuor*, Kodeks cywilny szwajcarski, system, wydanie trzecie z 1934 r. § 6, II, pt. a, str. 42; *Guhl*, Szwajcarskie prawo obligacyjne, wyd. z 1933 r. § 12, III, pt. c, str. 57.

Tłumaczenie oświadczenia woli według zasad dobrej wiary i zwyczajów uczciwego obrotu ze względu na okoliczności, w których złożone zostało (art. 107 K. Z.), dotyczy także tłumaczenia umów, będących również prawnie czynnościowymi oświadczeniami woli. Prócz tego umowy mają być tłumaczone według wspólnego zamiaru stron i celu umowy (art. 108 K. Z.). Przepis art. 189 K. Z., że zobowiązania winny być wykonywane zgodnie z ich treścią, w sposób, odpowiadający wymaganiom dobrej wiary i zwyczajom uczciwego obrotu, odnosi się w myśl art. 52 K. Z. również do umów.

Według Kod. Zob. nie chodzi przy wykładni umowy o to, jaką wolę przy zawarciu umowy strony miały, tylko o to, co przy zawarciu umowy strony zgodnie oświadczyły w sposób wyraźny lub domniemany, ponadto podyktowany zaufaniem, czyli lojalnością obrotu. Ocena tego ostatniego momentu, tj. znaczenia, skuteczności i rozciągłości ustalonego oświadczenia woli ze stanowiska zasad dobrej wiary i zwyczajów uczciwego obrotu, o czym poniżej będzie mowa, jest pytaniem prawnym.

Ponieważ oświadczenie woli nie zawsze pokrywa się z rzeczywistym objawem woli, przeto zarzuty w odniesieniu do wad oświadczenia woli z powodu nieprzytomności umysłu, osobistej niezdolności do działań prawnych, błędu, podstępu, groźby, lub wyzysku (Tytuł II, Rozdział II Kod. Zob.), wymagające do swej zasadności, ustalenia oprócz treści umowy nadto osobnych stanów faktycznych, przytoczonych na poparcie powyższych zarzutów, nie są objęte zasadami tłumaczenia umów.

Natomiast rzeczywisty objaw woli ma istotne znaczenie i musi być badany przy wykładni czynności prawnych na wypadek śmierci, zatem rozporządzeń ostatniej woli, umów o dziedziczenie i darowizn na wypadek śmierci gdyż czynności prawne na wypadek śmierci muszą być tłumaczone ściśle według rzeczywistej woli rozporządzającego.

b) W myśl Kod. Zob. wszystkie czynności prawne między żyjącymi, jako czynności wzajemnego zaufania, wymagają dobrej wiary i uczciwości zwyczajów obrotu, czyli zaufania w obrocie [5]), jak również przy wszystkich tych czynnościach, zatem także przy zawieraniu i wykonywaniu umów, muszą być przestrzegane oprócz postanowień pisanego prawa również zasady moralności, uczciwości i rzetelności, nadto zwyczajów i praktyki uczciwego obrotu. Powyższe wymagania stanowią pojęcie dobrej wiary i zaufania w obrocie, czyli etyki społecznej [6]).

Ustawodawca, zobowiązując strony do przestrzegania powyższych zasad przy wszystkich czynnościach prawnych między żyjącymi, a więc także przy wykonywaniu umów (art.189, 52 K. Z.), zaś sędziego do oceny, czy ustalona treść i cel umowy odpowiada tym zasadom (art. 107 i 108 K. Z.), dał wyraz temu, że pisane prawo nie może uczynić zadość wszystkim słusznym wymaganiom skomplikowanych objawów życia i dlatego ma być uzupełnione przy czynnościach prawnych, a nadto w przypadkach, wyraźnie w ustawie przewidzianych, wiążącymi również normami etyki społecznej, t. j. jej postulatami i nakazami. Obiektywnym kryterium przy rozstrzygnięciu pytania, czy strony zastosowały się do norm powyższych, jest zasada, że każdy powinien polegać na tym, iż druga strona, składając lub przyjmując oświadczenie i wykonując swoje prawa i obowiązki, odpowie tym wymaganiom, które każdy człowiek prawy po rozwa-

---

[5]) *Longchamps*, Uzasadn. proj. Kod. Zob. str. 155, ustęp drugi, zdanie piąte.

[6]) „Treu und Glauben" według art. 2 szwajcarskiego kodeksu cywilnego, „les règles de la bonne foi" według francuskiego tłumaczenia.

żeniu okoliczności danego przypadku uważa za słuszne ze względu na lojalny obrót [7]).

Powyższa ocena jest oceną prawną, gdyż polega na rozważeniu, czy dany stan faktyczny odpowiada wymaganiom norm, będących uzupełnieniem prawa.

Ocena przy wykładni umów obowiązku stron działania według zasad dobrej wiary i zwyczajów uczciwego obrotu staje się aktualną w razie sądowego dochodzenia praw z umowy celem wymuszenia następnie wykonania umowy. Sąd nie uwzględni roszczenia dochodzonego pozwem lub podniesionego w drodze zarzutu, jeżeli wierzyciel z krzywdą dłużnika lub dłużnik z krzywdą wierzyciela wykroczył poza granice, zakreślone przez dobrą wiarę i zwyczaje uczciwego obrotu.

Dotyczy to np. przypadków, jeżeli strona, której zależy na nieziszczeniu się warunku, wbrew wymaganiom dobrej wiary udaremniła ziszczenie się warunku (art. 48 § 1 K. Z.); jeżeli strona, której zależy na ziszczeniu się warunku, wbrew wymaganiom dobrej wiary spowodowała ziszczenie się warunku (art. 48 § 2 K. Z.); jeżeli przy najmie pracy zaszły okoliczności, „które sprawiają, że nie można zgodnie z wymaganiami dobrej wiary żądać od strony, aby pozostawała z drugą stroną w stosunku pracy" (art. 470 § 2 K. Z.); jeżeli pośrednik „pośredniczył także na korzyść drugiej strony mimo zakazu zawartego w umowie albo w sposób przeciwny wymaganiom dobrej wiary i zwyczajom uczciwego obrotu" (art. 521 K. Z.). Dopuszczalna w myśl art. 206 § 1 K. Z. odmowa przyjęcia przez wierzyciela świadczenia częściowego, może czasem sprzeciwiać się zasadom dobrej wiary. Nabywca rzeczy wadliwej, który może natychmiast od umowy odstąpić (art. 325 § 1 K. Z.), musi niekiedy według zasad dobrej wiary przystać na naprawę rzeczy. Wynajmujący nie może według zasad dobrej wiary korzystać z unormowanego w art. 388 K. Z. prawa odstąpienia od umowy z powodu niepłacenia czynszu przez najemcę, gdy najemca zalega z zapłatą drobnej części czynszu. Wierzyciel nie może według zasad dobrej wiary domagać się świadczenia, które natychmiast z innego tytułu musi zwrócić (Dolo facit, qui petit, quod redditurus est.). Sprzedawca domu nie może powoływać się na zastrzeżenie sobie praw najmu, jeżeli według zasad dobrej wiary i zwyczajów uczciwego obrotu, postanowienie o odpłatnym używaniu pomieszczeń przez sprzedawcę, objęte zostało kontraktem sprzedaży jako wynagrodzenie kupującego za to, że zobowiązał się nie nastawać od razu na wykonanie umowy sprzedaży, tj. na wydanie mu natychmiast rzeczy przez sprzedawcę. Dłużnik nie może według zasad dobrej wiary zgłaszać zarzutu nieważności czynności dla braku formy, jeżeli podstępnie wprowadził wierzyciela w błąd zapewnieniem, że zachowanie formy jest zbędne. Dłużnik nie może również według zasad dobrej wiary podnosić zarzutu przedawnienia, jeżeli w sposób podstępny przez udawanie przed wierzycielem, iż jest skłonny do zawarcia ugody, odciągnął wierzyciela od wytoczenia w czas powództwa rozmyślnym przewlekaniem rokowań ugodowych. Według zasad dobrej wiary kontrahent powinien zawiadomić drugą stronę o doniosłych okolicznościach i dlatego odpowiada za zawinione zamilczenie lub udzielenie fałszywej informacji (culpa in contrahendo).

c) W myśl art. 135 K. Z. kto przy wykonywaniu swego prawa rozmyślnie lub przez niedbalstwo wyrządził drugiemu szkodę, „obowiązany

---

[7]) *Longchamps*, Uzasadn. proj. Kod. Zob. str. 154, ustęp pierwszy, zdanie końcowe i str. 155, ustęp drugi, zdanie piąte.

jest do jej naprawienia, jeżeli wykroczył poza granice, zakreślone przez dobrą wiarę lub przez cel, ze względu na który prawo mu służyło". Z powyższego przepisu (argumentum de maiore ad minus) wynika, że nie doznaje ochrony prawnej wykonywanie prawa z oczywistym wykroczeniem poza granice, zakreślone przez dobrą wiarę lub przez cel, ze względu na który wykonywanie prawa służyło (abusus iuris) [8]).

Powyższa argumentacja jest potrzebna tylko dla obszarów mocy obowiązującej kodeksu Napoleona i kodeksu cywilnego austriackiego, natomiast jest zbędna dla obszaru mocy obowiązującej kodeksu cywilnego niemieckiego, na którym w myśl art. XXVII § 1 przepisów wprowadzających Kod. Zob. utrzymany został w mocy § 226 kodeksu cywilnego niemieckiego, głoszący, że wykonanie prawa jest niedopuszczalne, jeżeli może mieć na celu tylko wyrządzenie szkody drugiemu.

Brak ochrony prawnej dla nadużycia prawa pociąga za sobą ten skutek, że np. złośliwy sąsiad nie może wznieść na swoim gruncie parkanu, wysokiego na kilka metrów w celu odebrania widoku sąsiedniej willi. Również ojciec, który jest poważniony z synem, nie może wzbronić synowi odwiedzania grobu matki, znajdującego się na gruncie ojca.

Przy wykładni wszystkich czynności prawnych pomiędzy żyjącymi, w szczególności prawnie czynnościowych oświadczeń woli, działalność sędziego nie ogranicza się do ustalenia okoliczności faktycznych, zatem treści umowy tudzież istnienia pewnego zwyczaju w obrocie, lecz według Kod. Zob. rozszerza się nadto na ocenę znaczenia, skuteczności i rozciągłości ustalonej umowy ze stanowiska wyraźnych przepisów prawa, jako też dobrej wiary i zwyczajów uczciwego obrotu jako norm, uzupełniających prawo. Działalność tedy sędziego przy wykładni umów obejmuje ocenę, czy ustalona treść i cel umowy odpowiada zasadom dobrej wiary i zwyczajom uczciwego obrotu.

Jak już poprzednio zaznaczono, powyższa ocena jest nakazana artykułami 107 i 108 K. Z., nadto artykułem 189 K. Z., postanawiającym, że strony powinny wykonywać zobowiązania zgodnie z ich treścią, w sposób, odpowiadający wymaganiom dobrej wiary i zwyczajom uczciwego obrotu, w końcu jest nakazana przepisem art. 60 K. Z., że „umowy zobowiązują nie tylko do tego, co w nich jest wyrażone, lecz także do wszystkich następstw, wynikających z ustawy, zwyczaju lub słuszności". Ocena, czy ustalona treść i cel umowy zgadza się z zasadami dobrej wiary i zwyczajami uczciwego obrotu, jest oceną prawną, gdyż polega na rozważeniu, czy ustalony stan faktyczny odpowiada normom, uzupełniającym prawo z mocy postanowienia powołanych artykułów. Dokonanie przeto tej oceny przez sąd drugiej instancji może stanowić naruszenie wyżej wymienionych artykułów przez błędną ich wykładnię i niewłaściwe zastosowanie [9]).

Dotychczasowa praktyka na obszarach byłych zaborów austriackiego i pruskiego, w razie istnienia lub w umowie wskutek nierozważenia przez strony pewnych punktów przy zawarciu umowy, do których uzupełnienia umowa daje zresztą podstawę, uzupełniała te punkty według wskazówek woli, wyrażonej w umowie i zasad dobrej wiary, np. w przypadku zupełnej dewaluacji lub domniemanej klauzuli „rebus sic stantibus" przy dłu-

---

[8]) „Der offene Missbrauch eines Rechtes" według ustępu drugiego art. 2 szwajcarskiego kodeksu cywilnego, „abus du droit" według francuskiego tłumaczenia.

[9]) *Tuor*, Kodeks cywilny szwajcarski, system, wyd. trzecie z 1934 r. § 6, I str. 40 i II, pt. a, str. 41 i 42; *Guhl*, Szwajcarskie prawo obligacyjne, wyd. z 1933 r. § 12, III, pt. c, str. 56, zdanie końcowe i str. 57 pt. c; *Tuhr*, Część ogólna szwajcarskiego prawa obligacyjnego 1924/1925 r. § 34 [3]. *Oser-Schönenberger*, komentarz, prawo obligacyjne 1929/1932 r. przy art. 18.

gotrwałych umowach. Praktyka powyższa nie doznała zmiany wskutek wejścia w życie Kod. Zob. Znaczenie bowiem art. 107 K. Z. polega również na tym, że zgodnie z tym przepisem należy nie tylko usuwać wszelkie niejasności, dwuznaczności i sprzeczności w oświadczeniu woli, lecz także uzupełniać je o tyle, o ile towarzyszące okoliczności dają podstawę do przyjęcia danej woli oświadczającego [10]). Omawiana praktyka traktowała na równi z pytaniami prawnymi ocenę zgodności czynności prawnych z zasadami dobrej wiary i zwyczajami uczciwego obrotu, nadto ocenę, jakie skutki prawne strona chciała wywołać lub jakich dopartuje się ustawa w wyrażeniu się kontrahentów, ich zachowaniu się, działaniu lub opuszczeniu, nadto w tym, że kontrahent pewną okoliczność powinien był znać oraz że nie może zastawiać się własnym zawinionym, niedbałym lub lekkomyślnym zachowaniem się [11]).

Powyższe pytania obecnie mają być rozstrzygnięte również jako zagadnienia prawne ze stanowiska art. 107, 108, 60, 189 K. Z. według zasad dobrej wiary i zwyczajów uczciwego obrotu.

Na podstawie dotychczasowych rozważań dochodzę do wniosku, że w sprawach, opartych na tłumaczeniu umów, rozstrzygnięcie sądu drugiej instancji podlega zaskarżeniu nie tylko w przypadkach, wymienionych na wstępie w punktach I i II, lecz nadto z przyczyny kasacyjnej z art. 426 pkt. 1 K. P. C. w razie: naruszenia któregokolwiek przepisu prawa materialnego w związku z błędną oceną znaczenia, skutków i rozciągłości umowy pod względem prawnym; następnie z powodu naruszenia art. 107, 108, 60, 189 K. Z., gdy według zarzutów kasacji sąd drugiej instancji błędnie ocenił ustaloną treść i cel umowy, jako zgodne lub jako sprzeczne z zasadami dobrej wiary i zwyczajami uczciwego obrotu; w końcu z powodu naruszenia art. 56 § 1 K. Z., gdy czy to według uzasadnienia kasacji, czy też dostrzeżenia z urzędu przy rozpoznaniu skargi kasacyjnej, ustalona treść umowy jest bądź niemożliwa do wykonania, bądź umowa jest sprzeczna z porządkiem publicznym, ustawą lub dobrymi obyczajami.

BOLESŁAW ŁĘTOWSKI.

Termin wytoczenia powództwa posesoryjnego

Kod. Pod. Cyw., normując kwestię pozwów posesoryjnych, pod względem czasowych ograniczeń roszczeń posesoryjnych przyjął tak zwany system kombinowany (mieszany), w art. 390 stanowiąc, że pozew powinien być wytoczony w ciągu miesiąca od chwili wiadomości o naruszeniu (a tempore scientiae) i wprowadzając ogólny termin 6 mies. od chwili naruszenia, po którego bezskutecznym upływie prawo do ochrony posesoryjnej w ogóle wygasa.

Badanie genezy i rozwoju tego terminu na obszarze b. zab. rosyjskiego systematycznie wykazuje tendencję w kierunku jego przedłużenia

[10]) *Longchamps*, Uzasadn. proj. Kod. Zob. str. 155, zdanie trzecie z dołu.

[11]) Komentarz *Klanga* z 1934 r. do kodeksu cyw. austr., T. II. część druga przy § 914, str. 425, pt. IV; komentarz *Staudingera* do kodeksu cyw. niemieckiego, wyd. 7/8, 1912 — 1922 r., Tom I przy §§ 133 i 157; kodeks cywilny niemiecki w opracowaniu *Achillesa-Greiffa*, wyd. 13 z 1930 r. przy §§ 133 i 157; orzeczenia Trybunału Rzeszy w sprawach cyw. 1881 r., str. 117 i 1915 r., str. 126; Rocznik orzeczeń *Warneyersa* Tom 12, str. 201; Tygodnik prawniczy (Juristische Wochenschrift) r. 1906, str. 543; r. 1909, str. 190; r. 1915, str. 650 i r. 1927, str. 514.

(od 3 dni, licząc od chwili naruszenia, — według Instrukcji 1776 roku, — aż do jednego roku — według noweli do U. P. C. 1912 r.). Na zachodzie stwierdzamy kierunek wręcz przeciwny: od średniowiecznej nie ulegającej przedawnieniu actio spolii poprzez 30 względnie 40-letnie przedawnienie do terminu rocznego (z nielicznymi wyjątkami). W dawnym prawie polskim spotykamy terminy: 1 miesiąc, 10 tygodni, 1 rok.

Zanim przejdę do krytyki przyjętych przez nasz K. P. C. terminów, chcę krótko scharakteryzować istniejące w tej materii systemy. Systemy te różnią się zasadami i sposobami obliczenia terminów przy wystąpieniu z roszczeniami posesoryjnymi. Tak więc najstarszy i najbardziej rozpowszechniony system ustala liczenie terminu od momentu naruszenia posiadania i przyjmuje terminy dłuższe, niż inne systemy (przeważnie roczne: prawa franc., niem., rosyjs. i inne). System ten można by nazwać systemem przedmiotowym (według Przybyłowskiego — obiektywny). Drugi system podmiotowy (według tegoż autora — subiektywny), w którym stosunkowo krótki termin (np. prawo austr.) liczy się od chwili dowiedzenia się o zakłóceniu posiadania (a tempore scientiae) i następnie nieco kazuistyczny system, stanowiący połączenie dwóch poprzednich — system kombinowany (mieszany) przyjmujący dość krótki termin od chwili wiadomości o naruszeniu i dłuższy, biegnący od momentu naruszenia, decydujący o niemożności wytoczenia akcji posesoryjnej, jeżeli powód dowiaduje się o naruszeniu już po upływie tego drugiego terminu.

Ustawodawca polski, jak zaznaczyłem, obrał system kombinowany, ujmując zagadnienie pozwów posesoryjnych w art. 390 — 91 K. P. C. Przyjął więc nasz kodeks termin miesięczny od chwili wiadomości o naruszeniu i ogólny termin 6 mies. od chwili naruszenia (projekt przewidywał termin roczny), po którego bezskutecznym upływie — pozwu w ogóle wytoczyć nie można. Tworząc taką koncepcję, ustawodawca polski z jednej strony zapożyczył z prawa austriackiego to, co było w nim najgorsze, to jest zbyt krótki termin miesięczny (454 k. c. a.) i z drugiej — przez wprowadzenie ogólnego terminu 6 mies., zamykającego drogę do wytoczenia akcji posesoryjnej, przekreślił dodatnią cechę austriackiego systemu, a mianowicie możność późniejszego wniesienia skargi posesoryjnej, choć z drugiej strony możność wdrożenia possesorium aż do upływu przedawnienia (30 ewent. 40 lat) stanowi ujemną cechę tego systemu ze względu na te zbyt długie terminy. Stanowisko to jest tym mniej zrozumiałe, że już za czasów zaborczych w literaturze prawniczej austriackiej rozlegały się liczne głosy, żądające przedłużenia zbyt krótkiego terminu miesięcznego, którego wadliwość praktyka ustawicznie wykazywała. Tak np. Strohal już w roku 1890 wystąpił z projektem 3-ch mies. terminu a tempore scientiae i dwuletniego, powodującego prekluzję. Ponadto w przeciwstawieniu do procedury polskiej ustawa austriacka uwzględnia wyraźnie czynnik tak przedmiotowy jak i podmiotowy (fakt naruszenia i osobę naruszającego). Że termin miesięczny na gruncie ustawy austriackiej biegnie od ustalenia nie tylko faktu naruszenia, lecz i osoby naruszającego, wyraźnie ustaliło toż orzecznictwo. Co się tyczy K. P. C., to można mieć wątpliwości co do identycznego unormowania tych kwestyj, gdyż proponowana przez prof. Allerhanda redakcja: „od wiadomości o fakcie naruszenia i osobie" nie została przyjęta i uchwalono przepis w brzmieniu obecnie obowiązującym: „w ciągu miesiąca, licząc od dnia, w którym powód dowiedział się o zakłóceniu posiadania". Za interpretacją podmiotową wypowiadają się Przybyłowski,

Wróblewski, Zoll, Litauer i inni, są jednak odmienne zdania w tej kwestii, a brak kasacji w tych sprawach może wywołać sprzeczne orzecznictwo. Prawo szwajcarskie zupełnie wyraźnie reguluje tę kwestię w kierunku uwzględnienia nie tylko czynnika przedmiotowego (faktu naruszenia), lecz i podmiotowego (osoby naruszającego), dając temu wyraz w treści art. 929 k. c.: „après avoir connu le fait et l'auteur".

Kwestia zachowania terminu miesięcznego ma to jeszcze znaczenie, że powinna być uwzględniona z urzędu, jak ustaliła to praktyka i opinia większości teoretyków prawa (prekluzja). W teorii jednak zdania się podzieliły: jedni uważają ten termin za przedawnienie, inni za termin prekluzyjny [1]). Jeżeli przyjąć, że jest przedawnieniem, uchybienie terminu mogłoby być wzięte pod uwagę jedynie na wniosek strony przeciwnej. Ponadto mogą być stosowane przepisy o wstrzymaniu lub przerwie przedawnienia [2]). Jeżeli jest terminem prekluzyjnym, uchybienie jego powinno być uwzględnione z urzędu, aczkolwiek interpretacja zależy w dużej mierze od danego systemu prawnego. Nasz system w tej dziedzinie pozostawia lukę, praktyka jednak hołduje zasadzie uwzględnienia z urzędu. Uwzględnienie to lub nieudowodnienie wniesienia pozwu w czasie właściwym nabiera szczególnego znaczenia wobec tak krótkiego terminu, przyjętego przez polską procedurę cywilną.

Badając kwestię terminu wniesienia pozwu posesoryjnego, należy wziąć pod uwagę, że instytucja przywr. zakłóc. posiadania ma szerokie zastosowanie prawie wyłącznie w stosunkach wiejskich. Natomiast po miastach, gdzie sam charakter posiadłości miejskich, ich małe powierzchnie, utrwalenie granic, unormowanie stanu prawnego, wyrobienie ludności mniej skłonnej do samopomocy i samowoli w stosunkach majątkowych, lepsze warunki bezpieczeństwa, umożliwiające skuteczną interwencję władz, — nie stwarzają warunków do rozwoju tej instytucji. Wręcz przeciwnie, w stosunkach wiejskich, gdzie niczym nieuzasadniona samowola lub samowolne realizowanie rzeczywistych lub domniemanych praw szczególnie w sporach granicznych lub spadkowych, szeroko są rozwinięte, — instytucja ta ma wielkie zastosowanie. W tych warunkach termin miesięczny jest zbyt krótki, szczególnie, jeżeli wziąć pod uwagę poziom kulturalny naszej, stanowiącej bezwzględną większość, ludności wiejskiej, ignorującej oficjalny kalendarz i obliczającej czasokresy od jednego święta do drugiego, jak również jej psychikę, małą intensywność i wyrobienie, a przede wszystkim stan gospodarczy i materialny, którego poprawy nie rokują przynajmniej przed upływem kilku dziesięcioleci żadne obiektywne prognozy. Słuszny byłby zarzut, że nie można naginać ustawy do niskiego poziomu ludności, że raczej powinna ona mieć charakter wychowawczy, lecz jeszcze niesluszniejszą i daleką od życia jest koncepcja stworzenia warunków, utrudniających a czasem wprost uniemożliwiających ludności korzystanie z danej instytucji w jej interesie stworzonej. Pozostałaby wówczas bezużyteczną literą prawa. Zanim bowiem chłop zdecyduje się na wytoczenie procesu lub zbierze na ten cel potrzebne środki (wysokość opłat), termin miesięczny już minie. Przypuśćmy jednak, że powód zdążył wnieść pozew w czasie przepisanym. Powstają jednak nowe trudności: należy dowieść w postępowaniu dowodowym, że naruszenie nastąpiło nie wcześniej, niż przed 6 miesiącami, ewentualnie, że powód

---

[1]) *Randa,* Der Besitz nach oster. Rechte str. 248; *Tilsch,* Der Einfluss der Ziwilprocessgesetze auf das materialle Recht, str. 81.

[2]) Patrz *Zoll,* Prawo rzeczowe str. 76.

o nim dowiedział się nie wcześniej, niż przed upływem miesiąca od wniesienia pozwu. Wprawdzie w K. P. C. nie znajdziemy odpowiednika art. 81 u. p. c. (powód powinien udowodnić swe powództwo), jednak pozwany może negować okoliczności faktyczne, przytoczone w pozwie lub zachowywać się biernie, i w tych warunkach nie ma podstaw do przerzucenia onus probandi na pozwanego. Zresztą praktyka, poczynając jeszcze od orzeczeń S. R. 77/316, 71/1216, ustaliła, że obowiązek ten ciąży na stronie powodowej.

Stosując obecnie przepisy art. 390 K. P. C., sędzia orzekający przy rozpoznaniu spraw posesoryjnych ma możność stwierdzenia trudności, jakie napotyka powód przy dowodzeniu czasu, kiedy naruszenie nastąpiło lub kiedy o tym się dowiedział. Z rozważań tych wynika, że tylko termin roczny od momentu naruszenia, który stanowi czasokres gospodarczy w stosunkach rolnych (zaoranie, dokonanie zasiewu, zdjęcie plonów i t. p.), daje gwarancję racjonalnego udowodnienia roszczeń powodowych z pozwów posesoryjnych, szczególnie, że, jak zaznaczyłem wyżej, instytucja ta ma zastosowanie prawie wyłącznie w stosunkach rolnych.

Rosyjska nowela z roku 1912, przedłużająca termin 6 miesięczny do roku, została przyjęta przez większość wybitnych prawników, w tej liczbie i prof. Konica, z zadowoleniem. Ostatni projekt rosyjski przewidywał również termin roczny od dnia naruszenia (dla nieruchomości). Kodeksy: franc., holend. włosk., niem., hiszp., chilijs.,brazylijs., boliwijs., urugwajs., japońs., wreszcie Kanoniczny hołdują zasadzie terminu rocznego. Ponadto w niektórych z tych ustawodawstw w razie gwałtu lub tajności termin liczy się od ustania tych przeszkód. Szereg autorów wypowiada się za terminem rocznym, jako stabilizującym stosunki i, o ile chodzi o obszary polskie, odpowiadającym poczuciu prawnemu większości naszej ludności, to jest ludności byłych zaborów rosyjskiego i niemieckiego. Prof. Zoll proponował miesięczny termin ustawy austriackiej przedłużyć do 3 miesięcy; w projektach, opartych na systemie mieszanym, proponowane są terminy: 3-mies. w kombinacji z jednym ewentualnie dwoma latami. Spaczenie tej instytucji w naszym K. P. C. należy przypisać tej okoliczności, że nowoczesne prawo zajęło niechętne stanowisko w stosunku do odrębności postępowania posesoryjnego. Prof. Allerhand [3]) zaznacza, że „w czasach nowożytnych wystąpiono przeciwko odrębnemu unormowaniu postępowania o naruszenie posiadania, uznano bowiem, że zwyczajne postępowanie sądowe wystarcza w zupełności". Tak np. prawo niemieckie nie zna specjalnego postępowania w sprawach posesoryjnych. Mimo niechęci do tej instytucji „tak charakter przedmiotu ochrony, jak i konieczność rychłego załatwienia czynią koniecznymi pewne odchylenia od ogólnych zasad". Prof. Przybyłowski stwierdza panujące w nauce prawa communis opinio co do zasadniczej materialno - prawnej natury tej instytucji; z tego wynika, że powinna ona znaleźć właściwe rozwiązanie w przepisach prawa materialnego, a więc w przyszłym polskim prawie rzeczowym, szczególnie, że szereg ustawodawstw nowoczesnych normuje tę kwestię w kodeksach cywilnych. W związku z tym mogłyby ulec modyfikacji terminy, przewidziane w art. 390 K. P. C., jak również być unormowane wątpliwe kwestie: prekluzja czy przedawnienie itp.

Jeżeli wziąć pod uwagę, że w większości wypadków naruszenie posiadania oparte jest na przemocy ze strony naruszającego (art. 251 K. K.) lub samowoli, instytucja przywrócenia zakłóc. posiadania jest środkiem

[3]) Proc. Cyw. II. str. 129 i nast.

wyrównania krzywdy, wyrządzonej pokrzywdzonemu posiadaczowi przez usunięcie ujemnych skutków, wywołanych czynem naruszającego, i wobec tego nabiera znaczenia bezpośredniego środka ochrony ładu społecznego i istniejącego porządku, stoi więc na pograniczu prawa cywilnego i karnego. Według zdania Senatu R-go, wyrażonego w orzeczeniach: 81/129, 73/1358, 70/1737 i innych, jak również opinii niektórych prawników [4]), prawo broni posiadania dlatego, że suponuje prawo własności po stronie posiadacza. Według prof. Mejera [5]) przede wszystkim dlatego, że jest faktem. Słuszniej ujmuje powody ochrony prof. Petrażycki [6]) stwierdzając, że posiadanie nie jest faktem, lecz prawem i prawem absolutnym, odnoszącym się do wszystkich i do każdego, jako imperatyw, któremu odpowiada atrybutyw — udzielenie uprawnienia do żądania zaniechania bezprawnych czynów przeciwko osobom uprawnionym. Tak w pozwie posesoryjnym występuje nie sama istota posiadania lecz jego sankcja i w ten sposób kształtuje się konstrukcja prawna tej instytucji. Najdobitniej ujmuje kwestię obrony posiadania prof. Waśkowski, uważając, że celem ochrony posiadania jest obrona osób przed przemocą i praworządności przed samowolą. W uzasadnieniu do niemieckiej Kodyfikacji pr. cyw. czytamy, że ochrona posiadania jest zabezpieczeniem ładu społecznego przez ochronę zewnętrznego władztwa nad rzeczami (str. 109). Na uwagę zasługuje opinia prof. Derenburga [7]), który powiada, że posiadanie jest faktycznym ustrojem społecznym, istniejącym podziałem dóbr materialnych. Dowolne naruszenie tego stosunku faktycznego mogłoby wywołać znaczne komplikacje. Dlatego też nietykalność faktycznego stanu majątkowego jest jednym z warunków współżycia, ochrona więc posiadania niezbędna jest dla utrwalenia społeczności cywilnej.

Takie ujęcie tego zagadnienia przez powagi prawniczego świata naukowego i niezmiernie ważne znaczenie praktyczne instytucji przywrócenia zakłóconego posiadania nadaje jej cechy o charakterze nieomal publicznym. Dlatego nie należy tej instytucji lekceważyć lub zbytnio zacieśniać, a w szczególności ograniczać ochronę posiadania tak krótkim terminem jak czyni to polski K. P. C. Utrudnienia, czynione skrzywdzonemu posiadaczowi przez ustawodawcę, za pomocą sztucznej i nieżyciowo zbudowanej konstrukcji ochrony posiadania, a w szczególności, jak zaznaczyłem, ograniczenie terminu do wniesienia pozwu i kazuistyczne ujęcie tegoż w konsekwencji godzi w interes publiczny, pośrednio stając się nieświadomym usankcjonowaniem bezprawia.

MARIAN MAZUR

Powództwo o zasądzenie długu rolniczego powstałego przed 1. VII. 1932 r.

Kwestia poruszona w nagłówku jest dotychczas sporna. Właśnie mam przed sobą autorytatywne orzeczenie drugiej instancji sądowej uznające, że powództwo o zasądzenie wierzytelności, będącej po stronie zobowiązanego

---

[4]) Prof. *Szerszeniewicz* „System prawa cyw.", str. 154, prof. *Popow* „Miesięcznik praw. cyw. i kar. ks. 4/74", str. 65.
[5]) Prawo cyw. str. 261.
[6]) „Prawo i Sąd", str. 122 i 133.
[7]) „Pandekty: prawo rzeczowe, str. 7.

długiem rolniczym, powstałej przed 1.VII. 1932 r., nie jest przedwczesne. Tezy tego wyroku są następujące: 1) pojęcie wymagalności, o której zawieszeniu mówi art. 3-a Rozp. Prez. z 24.X. 1934 o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych, „łączy się z kwestią ściągania należności, a nie ustalenia lub zasądzenia orzeczeniem sądowym", 2) skutek ustaw oddłużeniowych, a w szczególności zawieszenia wymagalności jest taki, że sąd zasądzający powództwo powinien z urzędu zastosować ulgi, czyli orzec kiedy dług jest płatny, a wierzycielowi przysługuje ewentualnie prawo do wystąpienia przed urząd rozjemczy o uchylenie tych ulg zgodnie z art. 46 Rozp. z dn. 24.X. 1934. Przy tym omawiany wyrok znajduje analogię między moratorium rolniczym a moratorium hipotecznym z dnia 29.III. 1933 i 3) powództwo o zasądzenie takiej wierzytelności może być wytoczone tylko w trybie spornym, a nie nakazowym, ponieważ w postępowaniu nakazowym wierzytelność musi być natychmiast wymagalna, co jest istotą tego postępowania, bo przecież nakazem wzywa się dłużnika do zapłaty długu w określonym i krótkim terminie. Ponieważ zaś długi rolnicze nie są natychmiast wymagalne, nie mogą być zasądzone w postępowaniu nakazowym.

Stanowisko powyższe nie jest, moim zdaniem, słuszne. Przed wdaniem się w dyskusję chciałbym zastrzec, że całe rozważania dotyczą wypadku, gdy tak rolniczy charakter długu, jak i data jego postępowania bądź nie są sporne, bądź też są udowodnione prawomocnym orzeczeniem urzędu rozjemczego, który — z wyłączeniem sądów ogólnych — jest jedynie właściwy do orzekania o tym w trybie art. 8 Rozp. Prez. z dn. 24.X. 1934 r. Pojęcie wymagalności, jak to słusznie zauważa omawiane orzeczenie, łączy się z kwestią ściągania, a nawet powiedziałbym, pochodzi samo z dziedziny pojęć egzekucyjnych. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że z tym pojęciem egzekucyjnym ustawa łączy pewne, ściśle określone skutki, mające wpływ na wyrok. Przecież art. 339 K. P. C. wyraźnie stanowi, że wymagalność roszczenia musi zachodzić najpóźniej w chwili wyrokowania. Wyjątki od tej zasady ustawa wyraźnie wskazuje i na nie zezwala odnośnie powództwa o wydanie przedmiotu najmu (art. 385 K. P. C.) i powództwa o zasądzenie przyszłych powtarzających się świadczeń (np. alimenty). Poza tym zawsze obowiązuje zasada, że wymagalność jest warunkiem zasądzenia powództwa. Gdyby chodziło o uzasadnienie tego przepisu, to wydaje mi się, że wolą prawodawcy było, aby wyrok, wydany w imieniu takiej organizacji, jak Państwo, był wykonywany bezwzględnie i szybko. Lepiej więc nie wydać wyroku, niż wydać go z tym, że jego wykonanie nastąpi dopiero kiedyś, a w międzyczasie zajść mogą zmiany, uniemożliwiające wykonanie go, co zupełnie nie licowałoby z powagą Państwa. Jest to zresztą zadaniem filozofii prawa, a nie teorii, uzasadnianie przepisu. Przepis art. 339 K. P. C. — bez względu na jego słuszność — istnieje, brzmienie jego jest niewątpliwe i trudności interpretacyjnych nie nastręcza.

A teraz podam kilka argumentów praktycznych. Zdawać by się mogło, że zajęte przeze mnie stanowisko jest zbyt formalistyczne i szkodzi wierzycielowi. Tak jednak nie jest. Wierzyciel może bowiem wystąpić o ustalenie wierzytelności zgodnie z art. 3 K. P. C., odnośnie zaś %% i kosztów należnych za czas do 1.XI.34 może wystąpić o zasądzenie, gdyż ich moratorium nie dotyczy, może wreszcie skorzystać z art. 46 Rozp. z 24.X. 1934 i żądać zezwolenia na przedterminowe dochodzenie należności. Gdy-

by się zdarzyło, że tytułem wierzyciela są np. obligi, przeciwko którym dłużnik zgłasza zarzuty, to przecież urząd rozjemczy, orzekający z art. 46, wydaje orzeczenie, które będzie miało skutek realny tylko wtedy, o ile sąd tytuł wierzyciela uzna. Ponadto przedawnienie przeciwko wierzycielowi nie biegnie, gdyż znajdzie tu zastosowanie przez analogię art. 277 pkt. 4 Kod. Zob.

Twierdzenie drugie, że sąd winien zastosować ulgi z ustawy przysługujące, też nie wydaje mi się słuszne. Jak przedstawiłem bowiem wyżej, sąd nie może zasądzić roszczenia, płatnego nie zaraz po uprawomocnieniu się wyroku, lecz dopiero kiedyś. Dodam tu, że KPC nie przewiduje w treści sentencji wyroku umieszczania terminu wykonania (art. 348). Poza tym do zastosowania ulg zachodzi potrzeba ustalenia nieraz okoliczności z art. 8 Rozp. z 24.X.34 r., czego sąd nie jest władny dokonać. Powołanie się w omawianym orzeczeniu na moratorium hipoteczne nie jest trafne. Po pierwsze przy moratorium hipotecznym powództwo o zasądzenie kapitału wierzytelności hipotecznej umownej właśnie jest przedwczesne. Dopiero w wypadku zalegania przez dłużnika z odsetkami przez czas, wskazany w ustawie i po wypowiedzeniu kapitału można wystąpić z powództwem (art. 8 ustawy), przy czym wniesiony pozew uważa się za akt wypowiedzenia, powodujący skutek z chwilą doręczenia go pozwanemu (vide orzeczenie z 3.I.36 r. C. I. 1132/35 — Gazeta Sądowa Warsz. Nr 18/36, str. 281). Porównanie więc przemawia przeciwko rzeczonemu wyrokowi. Gdyby chodziło o wykazanie analogii, to należałoby porównać wypowiedzenie z ustawy o moratorium hipotecznym z orzeczeniem urzędu rozjemczego, wydanym na podstawie art. 46 Rozp. z 24.X. 1934 r., którego pozew w żadnym razie nie może zastąpić. Skoro więc wyrok zasądzający wierzytelność hipoteczną, jest dopuszczalny dopiero po wypowiedzeniu, to wyrok zasądzający wierzytelność rolniczą dopuszczalny jest dopiero po uzyskaniu orzeczenia urzędu rozjemczego z art. 46.

Teza trzecia również nie jest słuszna. K. P. C. nie stanowi innych wymogów dla postępowania spornego, niż dla postępowania nakazowego. W obu wypadkach należność musi być wymagalna. Wynika to jasno z art. 467 K. P. C., nakazującego stosować przepisy K. P. C. w całym postępowaniu nakazowym. Używanie przez omawiane orzeczenie terminu „natychmiastowa wymagalność” w postępowaniu nakazowym nie jest niczym uzasadnione, bo choć wzywa się dłużnika do zapłacenia należności w terminie np. 7 dni, to przecież wyrok, zasądzający powództwo w trybie spornym, nakazuje mu zapłacić należność również w ciągu 7 dni t. j. w czasie, ustanowionym do uprawomocnienia się wyroku, gdyż dnia 8-go wierzyciel narazi go na koszty egzekucji. A wyrok drugiej instancji jest przecież natychmiast wykonalny, więc szybciej jeszcze, niż nakaz. Istotą postępowania nakazowego jest nie to, że wierzytelność musi być natychmiast wymagalna, lecz to, że udowodniona jest dokumentem, któremu ustawa daje znamię szczególnej wiarogodności i stosuje tu postępowanie uproszczone. To stanowisko ustawy nie wprowadza jednak żadnych zmian do stosunku obligacyjnego stron i nie wdaje się w termin wykonania zobowiązania.

Moim więc zdaniem, powództwo o zasądzenie kapitału wierzytelności, będącej po stronie dłużnika długiem rolniczym, jest przedwczesne i winno być oddalone.

MIECZYSŁAW PIEKARSKI

Czy prawomocne zakończenie sprawy uchyla automatycznie zabezpieczenie powództwa?

I. Stan prawny. W myśl art. 846 K. P. C. dłużnik w każdym czasie, dopóki trwa zabezpieczenie (Motywy Kom. Kod.), może żądać uchylenia zabezpieczenia i wówczas sąd oddzielnie lub łącznie z rozpoznaniem istoty sprawy rozstrzyga o tym żądaniu. To rozstrzygnięcie, o ile jest zaopatrzone w klauzulę wykonalności (art. 526 i 527 KPC.), stanowi tytuł wykonawczy do uchylenia zabezpieczenia powództwa (gdyż tytuły egzekucyjne i tytuły zabezpieczenia, o ile mają być wykonalne, muszą być zaopatrzone w klauzulę wykonalności [1]). Zażalenie zaś wstrzymuje wykonanie tego rostrzygnięcia (art. 848 § 3 KPC.), chyba że zostało ono wydane przez sąd II instancji, gdyż wówczas ani zażalenie (art. 424 § 2 KPC.), ani skarga kasacyjna (art. 513 § 2 KPC.), nie są dopuszczalne. W razie prawomocności postanowienia, odrzucającego pozew, oddalającego powództwo, zabezpieczenie nie upada z mocy samego prawa, gdyż KPC nie przewiduje automatycznego uchylenia jakichkolwiek czynności procesowych lub egzekucyjnych [2]).

Prawomocne odrzucenie pozwu z powodu niewłaściwości sądu nie może samo przez się powodować uchylenia zabezpieczenia powództwa. Z mocy bowiem art. 214 KPC. powód może wnieść odrzucony pozew do sądu właściwego w ciągu tygodnia od uprawomocnienia się postanowienia, odrzucającego pozew, i wówczas skutki materialno - prawne oraz procesowe poprzedniego wniesienia pozwu pozostają w mocy. W szczególności pozostaje w mocy zabezpieczenie powództwa [3]). Również prawomocne oddalenie powództwa nie uchyla automatycznie zabezpieczenia powództwa. Z mocy bowiem art. 848 § 3 KPC. do wykonania zarządzeń tymczasowych stosuje się odpowiednie przepisy o postępowaniu egzekucyjnym, przeto zarówno spowodowanie jak i usunięcie skutków zabezpieczenia powództwa posiada charakter egzekucji. Egzekucja zaś jest samoistną czynnością państwową nawet wówczas, gdy służy do zabezpieczenia lub urzeczywistnienia prywa-

---

[1]) Por. orzeczenie całej Izby Cywilnej Sądu Najwyższego z dnia 23 lutego 1935 r. ogłoszone w P. P. C. str. 281. z r. 1935.

[2]) Potwierdza to artykuł 644 § 1 KPC; z mocy tego przepisu zajęcie prawa do działu majątku obejmuje wszystko to, co dłużnikowi z działu przypadnie. Jeżeli wierzyciel w ciągu miesiąca po ukończeniu działu *nie rozpocznie* egzekucji z mienia przypadłego dłużnikowi, przedmioty majątkowe, *do których egzekucji nie skierował*, będą wolne od zajęcia. Ten przepis opiera się na wyjątkowym stanie faktycznym i może być tłumaczony tym, że wydzielone przedmioty, objęte zakazem rozporządzenia z art. 631 § 1. KPC. (zajęcie wierzytelności = prawa podziału), *nie stały się jeszcze przedmiotem egzekucji* wszczętej przez wierzyciela z mocy art. 637 § 1. KPC. To swoiste uwolnienie od zajęcia mienia dłużnika, przypadłego mu z działu, następuje z mocy wyraźnego brzmienia art. 644 § 1. KPC. A contrario — bez tego przepisu — mienie to nadal podlegałoby zajęciu. — Takie samo znaczenie ma art. 30 ust. 2. przep. o koszt. sąd. z 24. X. 1934 r., w myśl którego na skutek sprzeciwu powód ma w postępowaniu upominawczym uiścić dodatkowo drugą połowę wpisu stosunkowego: nieuiszczenie jej powoduje umorzenie przez sąd postępowania, przy czym „przez umorzenie postępowania zabezpieczenie powództwa traci moc". Bez tego przepisu (tj. „automatycznie") nie nastąpiłaby utrata mocy zabezpieczenia powództwa. Ten zaś przepis wydano ze względu na ekonomię procesową tudzież ze względu na to, że w razie jego braku sąd musiałby orzec na żądanie pozwanego uchylenie tymczasowego zarządzenia w sprawie formalnie „niebyłej", to jest przez powoda należycie nieopłaconej i dlatego umorzonej.

[3]) Por. Polski Proces Cywilny nr. 18 str. 565 i 567 z r. 1934.

tno-prawnych roszczeń [4]); egzekucja jest wykonywana przez państwo — niezależnie od istnienia materialnego roszczenia wierzyciela — z mocy klauzuli wykonalności i w tym też znaczeniu nie opiera się na tytule egzekucyjnym [5]). Prawomocne zakończenie sprawy przez oddalenie powództwa, stwierdzające nieistnienie zabezpieczanego roszczenia, nie pozbawia mocy klauzuli wykonalności i nie stoi na przeszkodzie egzekucji. To orzeczenie stwierdza jedynie, że powodowi nie przysługuje prawo do zaspokojenia z przedmiotu, co do którego wdrożono czynności egzekucyjne, zabezpieczające powództwo. Wszakże od ważności czynności egzekucyjnych (np. od zajęcia) należy odróżniać to prawo, do którego zaspokojenia podstawą jest wyłącznie materialno-prawny stosunek, łączący strony. Nie każda bowiem czynność egzekucyjna łączy się z istnieniem powyższego prawa, które nie istnieje np. w razie zajęcia przedmiotów, nie będących własnością dłużnika [6]). Dlatego stwierdzenie, iż powodowi nie przysługuje prawo do zaspokojenia się z objętych zabezpieczeniem przedmiotów, nie może powodować z mocy samego prawa upadku zabezpieczenia powództwa. Przeto usunięcie skutków zabezpieczenia powództwa może nastąpić jedynie przez zaopatrzone w klauzulę wykonalności orzeczenie sądu, pozbawiające skutków prawnych zarządzenie tymczasowe (art. 561 § 1 pkt. 3 KPC.). Przedmiotem zaś tego orzeczenia nie jest stwierdzenie istnienia lub nieistnienia zabezpieczonego roszczenia materialnego, które samo przez się nie jest ani warunkiem wystarczającym, ani koniecznym do prowadzenia egzekucji; orzeczenie to ma na celu wyłącznie pozbawienie wykonalności tytułu zabezpieczającego z powodu odpadnięcia jej warunków. Trzeba przy tym podkreślić, że (nawet prawomocny) wyrok, oddalający powództwo lub (nawet prawomocne) postanowienie, odrzucające ostatecznie pozew, nie pozbawiają skutków prawnych tymczasowego zarządzenia (art. 561 §1 pkt. 3 KPC.). Wykonalność tych orzeczeń dotyczy bowiem wyłącznie ich sentencji [7]) i tylko ta sentencja uprawomocnia się (art. 380 KPC.) [8]).

Póki więc strona nie przedłoży (art. 561 § 1 pkt. 3 KPC. prawomocnego orzeczenia sądu, zaopatrzonego w klauzulę wykonalności, ani sąd ani komornik nie są władni umorzyć postępowania egzekucyjnego, dokonanego w trybie zabezpieczenia powództwa. Wszakże organy egzekucyjne nie są władne badać prawomocności danego orzeczenia sądowego, ponieważ prowadzą one egzekucje (niezależnie od istnienia materialnego roszczenia wierzyciela) z mocy klauzuli wykonalności i w tym też znaczeniu egzekucja nie opiera się na tytule egzekucyjnym [9]).

II. Wykładnia teleologiczna. Stwierdzić tedy wypada, że omawiane zagadnienie znajduje w pełni rozwiązanie w przytoczonych powyżej pozytywnych przepisach ustawy, wobec czego zbędnym jest opierać to rozwiązanie na wykładni teleologicznej [10]).

---

[4]) Por. *Stein-Jonas*. Die Zivilprocessordnung. wyd. z r. 1929 uw. I. 1. przed § 704. pc. str. 411.

[5]) Por. Wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z dnia 16 października 1934 r. Sygn. II. CA. 484/33, ogłoszony w Czasopiśmie Adwokatów Polskich, dział Woj. Zach. luty —marzec 1935 poz. 15 oraz przytoczoną tamże literaturę; por. także Polski Proces Cywilny nr. 1. z r. 1934 str. 15 i nast. oraz nr. 15 — 16 z r. 1935 str. 473 i nast., gdzie zobrazowano poglądy nauki w tej mierze.

[6]) Por. *Geib* Rechtsschutzbegehren und Anspruchsbestätigung str. 40, 67 i nast.

[7]) Por. §§ 23 i 25 reg. wewn. urzędowania w sprawach cywilnych.

[8]) Por. orzeczenie S. N. z dn. 2 stycznia 1935 r. C. I. 1521/34. Głos Sądownictwa nr. 7 — 8 str. 592 z r. 1935.

[9]) Por. Uchwałę Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z dnia 17 marca r. 1934 Sygn. II CZ. (X) 131/34, ogłoszoną w Czasopiśmie Adwokatów Polskich, dział woj. zach. poz. 32/34 oraz P. P. C. nr. 1 str. 15 i nast. z 1934 r.

[10]) Por. *Petschek*, Zentralblatt für die Juristische Praxis XLVIII str. 679 r. 1930.

Metoda teleologiczna ma bowiem zastosowanie przy lukach prawnych; bierze ona za podstawę ważkość interesów stron i osób trzecich; te interesy (społeczne i indywidualne) krzyżują się w postępowaniu egzekucyjnym, przy którym przede wszystkim uwzględniać należy interes publiczny, gdyż prawo egzekucyjne jest prawem publicznym [11]).

Wszakże i wykładnia teleologiczna przemawia za „nieautomatycznym" upadkiem zabezpieczenia powództwa. Interes publiczny w myśl doktryny niemieckiej [12]) wymaga przyjęcia, że każdy akt państwowy (a więc i czynności egzekucyjne co do zabezpieczenia powództwa) jest zasadniczo skuteczny. Zbędnym jest roztrząsać na tym miejscu zasadność tego zapatrywania. Wystarczy wskazać, iż praktyczne znaczenie sankcji karnej z art. 282 KK. byłoby znacznie osłabione, gdyby dłużnik, usunąwszy zajęte w trybie zabezpieczenia powództwa przedmioty, mógł zasłaniać się zarzutem, iż był przekonany o „automatycznym" upadku zabezpieczenia np. wskutek (jego zdaniem) prawomocnego oddalenia powództwa lub odrzucenia i nieponowienia na czas pozwu. Jeśliby dłużnik wykazał zasadność takiego przekonania (udowodniwszy np. że po upływie terminu do zaskarżenia wyroku, oddalającego powództwo, sekretarz sądowy oświadczył mu, że akta nie wykazują zaskarżenia), to mógłby skutecznie w oparciu się na art. 20 KK. twierdzić, że nie popełnił przestępstwa, gdyż nie działał w celu udaremnienia egzekucji lecz usunął (zajęte) przedmioty wskutek błędu co do okoliczności, należącej do istoty czynu. Występku zaś udaremnienia egzekucji z art. 282 KK. nie można popełnić nieumyślnie (art. 13 KK.) Z reguły przyjąć należy, że dłużnik, który w wyższej instancji został zasądzony w myśl żądania pozwu, musiał się liczyć z możliwością tego zasądzenia w trybie skargi apelacyjnej. Przeto dopiero urzędowe stwierdzenie orzeczeniem sądowym prawomocności wyroku, oddalającego powództwo, mogłoby dłużnika utwierdzić w przekonaniu co do rzekomej „bezprzedmiotowości" zabezpieczenia powództwa. Dłużnik mimo tej nieostrożności lub niedbalstwa (art. 14 § 2 KK.) mógłby uniknąć sankcji karnej, chociaż w istocie za nimi prawie zawsze kryłaby się zła wola dłużnika, którą trudno jest wszakże udowodnić. Trzeba rozważyć również ewentualność, iż sąd karny nie podzieli zapatrywania dłużnika co do prawomocności wyroku, oddalającego powództwo, albo postanowienia, odrzucającego nieponowiony pozew. Wreszcie zignorowanie czynności egzekucyjnych, dokonanych przez organ państwowy, następuje wyłącznie na ryzyko sprawcy: usuwający przedmioty, zajęte w trybie zabezpieczenia powództwa, musi liczyć się z sankcją karną. Przeto ryzyko mylnej oceny „bezprzedmiotowości" i „automatycznego" upadku zabezpieczenia jest zbyt wielkie, aby wyłączyć nawet co do czynności (jakoby) bezskutecznej z mocy samego prawa spowodowanie wydania orzeczenia sądowego, które by uwalniało stronę od grożącej jej odpowiedzialności karnej [13]). Najpraktyczniej więc byłoby poprostu uniknąć tych komplikacyj prawnych przez rozwiązanie omawianego zagadnienia w ten sposób, że wyraźne orzeczenie sądowe pozbawia skutków prawnych zarządzenia tymczasowe. Tak też sprawę unormował ustawodawca polski, jak to wyżej wykazano. Gdyby się zaś przyjęło, że prawomocne orzeczenie co do odrzucenia pozwu lub oddalenia powództwa „automatycznie" uchyla zabezpieczenie powództwa, natenczas dla wykazania tego uchylenia musiałaby być stwierdzona prawomocność orzeczenia. Ani KPC., ani regulaminy urzędowania w sprawach cywilnych nie przewidują osobne-

---

[11]) Por. Polski Proces Cywilny str. 433 i 434 z r. 1935.

[12]) Por. literaturę przytoczoną na str. 429 Polskiego Procesu Cywilnego z r. 1935.

[13]) Por. Encyklopedia podręczna prawa karnego I. Hauswirt i Popower z r. 1933 str. 231.

go poświadczenia prawomocności orzeczeń sądowych. Procedura przy takim poświadczeniu przemawiałaby przeciwko koncepcji „automatycznego" uchylenia zabezpieczenia powództwa, gdyż uchylenie to byłoby uzależnione od osobnego, wyraźnie nieunormowanego, postępowania, które należałoby do właściwości sekretarza sądowego [14]); sekretarz zaś sądowy nie powinien — choćby pośrednio — decydować o tak ważnej sprawie, jak uchylenie zabezpieczenia powództwa.

III. Przypadki koniecznego uchylenia zabezpieczenia powództwa po prawomocnym zakończeniu sprawy. Nie wynika z tego bynajmniej, by w każdym przypadku prawomocnego zakończenia sprawy konieczne było orzeczenie sądu, by tymczasowe zarządzenie pozbawić skutków egzekucyjnych. Z mocy art. 560 KPC. „komornik wstrzyma się z dokonaniem czynności, jeżeli przed jej rozpoczęciem dłużnik złoży dowód na piśmie, nie budzący wątpliwości, że obowiązku swego dopełnił...; o wstrzymaniu czynności komornik zawiadomi wierzyciela". Ratio legis tego przepisu opiera się na tym, że dłużnik wykaże nieistnienie egzekwowanego roszczenia [15]). Zawiadomiony zaś o wstrzymaniu z tej przyczyny czynności egzekucyjnych wierzyciel w myśl art. 561 § 1 pkt. 2 KPC. winien spowodować i z reguły spowoduje umorzenie postępowania egzekucyjnego. Uważam, że w myśl wykładni rozciągłej art. 560 KPC. organ egzekucyjny powinien wstrzymać czynności egzekucyjne, dokonywane w trybie zabezpieczenia powództwa, i zawiadomić o tym wierzyciela, gdy dłużnik wykaże dokumentami prawomocne oddalenie powództwa, umorzenie postępowania lub prawomocne odrzucenie pozwu albo pokrycie egzekwowanego roszczenia; w tych przypadkach bowiem dłużnik wykazuje nieistnienie roszczenia, które by mogło być zabezpieczane w trybie z art. 837 i nast. KPC. Jednakże już wyżej stwierdzono, że zaspokojenie lub nieistnienie egzekwowanego roszczenia nie stoi na przeszkodzie formalnoprawnej ważności czynności egzekucyjnych, gdyż ani sąd, ani komornik nie badają, czy egzekwowane roszczenie istnieje. Jeśli tedy wierzyciel — mimo zawiadomienia go o wstrzymaniu czynności egzekucyjnych, — zażąda ich kontynuowania, należy egzekucję dalej prowadzić, a dłużnik powinien szukać ochrony swych praw przed sądem procesowym. Nie zgadzam się wszakże z poglądem S. Rosmarina [16]), jakoby dłużnik zawsze musiał w takim przypadku wytoczyć powództwo o umorzenie egzekucji (art. 566 KPC.). Jeśli bowiem czynności dokonano w trybie zabezpieczenia powództwa, to — moim zdaniem — wystarczy zwrócenie się do sądu procesowego o pozbawienie ich skutków prawnych (art. 561 § 1 pkt. 3 i 846 KPC.) przez uchylenie tymczasowego zarządzenia [17]). Zapadłe na skutek tego żądania orzeczenie jest prawokształtującym (konstytutywnym) rozstrzygnięciem, mającym na celu wyłącznie pozbawienie wykonalności tytułu zabezpieczającego z powodu odpadnięcia warunków tej wykonalności. Ma ono zatem co do istoty sprawy ten sam charakter prawny co i wyrok, zapadły w trybie powództwa o umorzenie egzekucji

---

[14]) Por. §§ 108 pkt. c. i 189 reg. ogóln. łącznie z § 62 pkt. 6 reg. cyw.

[15]) Por. § 775. pkt. 4 i 5 niem. pc.

[16]) Por. artykuł p. t. „Wadliwe czynności egzekucyjne" str. 475 w Polskim Procesie Cywilnym.

[17]) Mylnie *Allerhand* (str. 132. uw. 4.) uchylenie tytułu egzekucyjnego (np. tymczasowego zarządzenia) uważa za podstawę powództwa z art. 566 § 1 pkt. 1 KPC, gdyż uchylenie to stanowi przyczynę umorzenia postępowania egzekucyjnego (art. 561 § 1 pkt. 3 i § 2 KPC. (na wniosek dłużnika) co *Allerhand* na str. 124 uw. 6 przyznaje i co wynika z uzasadnienia ogólnego projektu Kom. Kod. (str. 16—17).

(art. 566 KPC.)[18]. Wyrok ten wszakże „umarza egzekucję"[19]), a omawiane rozstrzygnięcie w sentencji swej ma głosić, że „uchyla się zabezpieczenie powództwa", zarządzone danym postanowieniem (zarządzeniem tymczasowym — art. 846, 848 § 2 i 3 K. P. C.). Należy nadto podkreślić dalszą różnicę, polegającą na tym, że umorzenie egzekucji na skutek uchylenia zabezpieczenia powództwa nie następuje z przyczyn, wyliczonych wyczerpująco w art. 566 KPC. i stanowiących wyłączną podstawę do żądania w drodze powództwa umorzenia egzekucji.

Z powyższego wynika, że w praktyce przypadki koniecznego uchylenia zabezpieczenia po prawomocnym zakończeniu sporu będą nieliczne. Zajdą one wówczas, gdy mimo prawomocnego zakończenia sprawy, wierzyciel (powód) nie złoży wniosku o umorzenie z mocy art. 561 § 1 pkt. 2 KPC. postępowania egzekucyjnego, prowadzonego w trybie zabezpieczenia powództwa. Z reguły wierzyciel sam spowoduje umorzenie postępowania egzekucyjnego, by uniknąć odpowiedzialności karnej i cywilnej. Niewyrzeczenie się bowiem po prawomocnym zakończeniu sprawy zabezpieczenia powództwa może grozić byłemu powodowi karą więzienia do pięciu lat (art. 23 i 264 KK.) z powodu usiłowanego oszustwa[20]), które jest możliwe przez wprowadzenie w błąd państwowego organu egzekucyjnego[21]). Nieodstąpienie zaś od egzekucji w trybie zabezpieczenia powództwa mimo zaspokojenia roszczenia, objętego tytułem egzekucyjnym, grozi sankcją karną z art. 267 KK. Kto zaś egzekwuje, choćby w trybie zabezpieczenia powództwa (art. 848 § 3 KPC.), roszczenie, oparte na formalnie ważnym tytule wykonawczym, chociaż nie przysługuje mu objęta tym tytułem pretensja, dopuszcza się czynności bezprawnej i z mocy art. 135 Kod. Zob. obowiązany jest do naprawienia szkody, jaką wyrządził drugiemu rozmyślnie lub z niedbalstwa[22]).

IV. Pogląd odmienny i jego następstwa. Z powodów wyżej wyłuszczonych uważam za nietrafny ogłoszony w Polskim Procesie Cywilnym referat nr. 21 z r. 1934 (str. 116 i 117) p. Stanisława Neufelda, jakoby „nie ulega wątpliwości", iż prawomocne zakończenie sprawy powoduje „ipso iure" wygaśnięcie tymczasowego zarządzenia jako bezpośredniego i „jest niepotrzebne orzeczenie sądu, by wygaśnienie zabezpieczenia spowodować". Pogląd powyższy poczytuje za niewątpliwie to, co należało udowodnić. To założenie, nie poparte żadnym przepisem ustawy, doprowadziło autora do nietrafnego — moim zdaniem — wniosku, iż żądanie uchylenia „bezprzedmiotowych" środków zabezpieczenia pozwany powinien zgłosić komornikowi, który zarządzenie wykonał, względnie właściwemu organowi, który odnośny wpis zabezpieczający do księgi wieczystej lub odpowiedniego rejestru wprowadził. Zgłoszenie takiego wniosku jest — moim zdaniem — bezcelowe, gdyż nie ma podstawy prawnej dla jego zadość-

---

[18]) Por. Polski Proces Cywilny str. 15 z r. 1934.

[19]) Według *Allerhanda* (str. 149 uw. 4.) umorzenie egzekucji następuje bez wydania odnośnego postanowienia przez komornika; to zapatrywanie jest wszakże sprzeczne z dotychczasową praktyką sądową w byłym zaborze austriackim (por. Polski Proces Cywilny str. 134 r. 1935).

[20]) Art. 267 KK., grożący karą więzienia do trzech lat za dochodzenie z dokumentu pokrytej już należności, nie ma tutaj zastosowania z powodu stwierdzenia, że powodowi nie przysługiwała poszukiwana pozwem należność; tym samym należność ta nie mogła być pokryta.

[21]) Por. orzeczenie S. N. z 13.VI. 1933 r. Nr. 3 K. 367/33).

[22]) *F. Kruszelnicki* (Zarys systemu polskiego prawa egz. i zabezp. str. 231 § 49) trafnie wywodzi, że uchylenie zabezpieczenia powództwa nie daje swoistego roszczenia z art. 850 KPC., jako nieobjęte tym wyczerpującym przepisem.

uczynienia, zwłaszcza w postępowaniu hipotecznym i rejestrowym, opierającym się co do wykreślenia wpisów na dokumentach publicznych lub na konsensie formalnym, wykazanym dokumentami publicznymi albo publicznie uwierzytelnionymi. Dlatego powyższy wniosek zawsze doprowadzi do „niepomyślnego wyniku", co nie powoduje wszakże (wbrew zapatrywaniom autora odpowiedzi) — konieczności wystąpienia ze „zwykłym" powództwem przeciwko dawnemu powodowi. Autor odpowiedzi nie określił przy tym, jakie żądanie ma pozwany podnieść w tym powództwie.

Omawiając między innymi przypadek przeprowadzenia egzekucji w sposób, nie powodujący — ipso facto — ustania skutków zabezpieczenia (np. nie przez sprzedaż przymusową przedmiotu lub prawa, do których skierowane było zabezpieczenie), autor widocznie miał na myśli powództwo o umorzenie egzekucji z art. 566 KPC. Wytoczenie tego powództwa byłoby uzależnione od tego, że wygaśnięcie lub niemożność egzekucji zabezpieczanego roszczenia da się stwierdzić dowodem na piśmie, dołączonym do pozwu (art. 566 § 1 pkt. 2 KPC.). Jeśli zaś takiego dowodu pisemnego nie ma [23]) (gdyż przesądzone roszczenie zostało np. zaspokojone bez pokwitowania, bez prowadzenia egzekucji), wówczas pozwany winienby chyba wytoczyć pozew o zasądzenie byłego wierzyciela (powoda) na złożenie wniosku o umorzenie postępowania egzekucyjnego, prowadzonego w trybie zabezpieczenia powództwa (art. 561 § 1 pkt. 2 KPC.). Z mocy zaś art. XLV, XLVI i LIV przep. wprow. prawo o sąd. post. egzek. z chwilą uprawomocnienia się wyroku zasądzającego wniosek (byłego wierzyciela o umorzenie przedmiotowej egzekucji należałoby uważać za złożony, po czym właściwy organ egzekucyjny osobnym postanowieniem umorzyłby postępowanie egzekucyjne. Osobne postanowienie o umorzeniu tego postanowienia zapada również w razie uchylenia (pozbawienia skutków prawnych) tymczasowego zarządzenia w trybie z art. 846 KPC. W obu tych przypadkach z mocy art. 561 § 1 pkt. 2 i 3 KPC. „postępowanie egzekucyjne będzie umorzone", a więc nie umarza się ono samo przez się z chwilą wydania względnie prawomocności powyższych orzeczeń. Regulują one bowiem położenie prawne stron (art. 380 — 382 KPC.), lecz same przez się nie niweczą jeszcze publicznoprawnych skutków czynności państwowego organu egzekucyjnego, którego sąd nie zawiadamia o tych orzeczeniach. Dlatego rzeczą stron jest zawiadomić go o nich i spowodować umorzenie postępowania egzekucyjnego osobnym postanowieniem tegoż organu. Przeto „umorzenie" to ma moc konstytutywną, zajęcie więc istnieje tak długo, dopóki nie zostało wskutek postanowienia o umorzeniu uchylone" [24]).

W ten sposób rozwinięta myśl autora zwalczanej odpowiedzi prowadzi do niepraktycznych i niecelowych wniosków. Pozwany musiałby bowiem, celem uchylenia (rzekomo) „bezprzedmiotowego" zabezpieczenia, wytaczać powództwa, które nie wydają mi się „zwykłymi". Zwłaszcza powództwo o zasądzenie na złożenie wniosku o umorzenie egzekucji wydaje się sztuczną konstrukcją. Przy tym oba powództwa same przez się nie prowadzą bezpośrednio do uchylenia czynności egzekucyjnych w trybie zabezpieczenia powództwa, skoro w tej mierze niezbędne jest osobne, prawokształtujące, postanowienie organu egzekucyjnego. Wreszcie oba po-

---

[23]) Tego dowodu nie może zastąpić ofiarowaniem dowodu ze świadków na okoliczność, że dowód istniał lecz został zagubiony, zniszczony lub odebrany powodowi (por. *Allerhand* str. 135 uw. 11 i *Hahn*. Powództwo o umorzenie egzekucji i o zwolnienie od egzekucji w P. P. C. str. 37 z r. 1934).

[24]) *Allerhand*. str. 124 uw. do art. 561 KPC.

wództwa są sprzeczne z ekonomią procesową: obarczają one sąd zbędną pracą, a strony zbędnymi kosztami. Funkcję zaś obu tych powództw w sposób znacznie prostszy i — co jest w postępowaniu egzekucyjno — zabezpieczającym bardzo ważne — znacznie szybszy spełnia uchylenie tymczasowego zarządzenia w trybie art. 846 KPC. Moim zdaniem, przepis ten unormował wyłączny tryb uchylania zabezpieczenia powództwa po ukończeniu procesu.

V. Wnioski. Streszczam przeto moje wnioski: Prawomocne ukończenie sprawy nie uchyla samo przez się zabezpieczenia powództwa [25]). W razie nieumorzenia czynności zabezpieczających w myśl art. 560 i 561 § 1 pkt. 2 KPC. dopiero na podstawie zaopatrzonego w klauzulę wykonalności postanowienia sądu, uchylającego tymczasowe zarządzenie, organ egzekucyjny umarza postępowanie egzekucyjne, prowadzone w trybie zabezpieczenia powództwa.

WACŁAW BLUTSTEIN

Konfident i prowokator

Nie należy mieszać pojęcia konfidenta z prowokatorem, ponieważ są to różne znaczenia, przy tym działalność konfidenta jest pożyteczna a prowokatora szkodliwa. Oprócz szkody, płynącej bezpośrednio z działalności prowokatora, niemniejsze jest niebezpieczeństwo, wynikające właśnie z braku uświadomienia w tym względzie i niedoceniania przez społeczeństwo i władze zasadniczej różnicy między pojęciem konfidenta i prowokatora. Różnica ta polega przede wszystkim na tym, że charakter konfidenta jest względnie bierny, a prowokatora — czynny. Konfident rejestruje jako objektywny widz przestępstwo, a prowokator je stwarza, działając w charakterze podżegacza lub pomocnika i opierając się na domniemaniu, że pewne okoliczności, dotyczące jednej lub kilku osób, stworzyły podatny grunt do sprowadzenia ich na zakazaną drogę. Jeżeli chodzi o konfidenta, to jako taki nie działa on na korzyść przeciwnej strony i to do jego roli nie należy, co się tyczy jednak prowokatora, to nigdy nie wiadomo, po czyjej znajduje się stronie: zdarza się, że sam prowokator nie ma pewności, komu właściwie służy. Doniesienia konfidenta są sprawdzane i trudno mu wprowadzić władzę w błąd, prowokatora nie można skontrolować, gdyż rola jego jest zawsze dwuznaczna. Zachodzi jedynie obawa, ażeby konfident nie stał się prowokatorem i jest rzeczą konieczną, by władze, stwierdziwszy fakt prowokacji, niezwłocznie i bezwarunkowo odsunęły takiego konfidenta - prowokatora od roboty i oddały go pod sąd jako podżegacza lub pomocnika. Będzie to zgodne z art. 30 § 3 K. K., który nie dopuszcza prowokacji.

Pojęcie konfidenta jest dość szerokie. Konfidentem będzie każdy, do czyjej wiadomości doszło o dokonaniu lub mającym być dokonanym przestępstwie, który doniesie o tym władzy, zastrzegając sobie nieujawnienie jego osoby. Właściwie pod mianem konfidenta rozumie się nie osobę przygodną, która działa bezinteresownie, a boi się przykrości, związanych nieodłącznie z występowaniem w roli donosiciela lub nawet świadka w sprawie, lecz konfidenta zawodowego, działającego stale i za wynagrodzeniem, będącym

---

[25]) Tak orzekł Sąd Apelacyjny w Poznaniu w postanowieniu z dnia 27. czerwca 1935 r. Sygn. II. CZ. 654/35; por. także *Allerhand*. uw. I. do art. 850 KPC., *Korzonek* str. 1386 u dołu przy tymże przepisie, *Gołąb-Wusatowski* str. 551. oraz *Stein-Jonas* op. cit. do § 927 pc.

całkowitym lub częściowym źródłem jego utrzymania. Tu istotna cecha konfidenta — nieujawnienie jego nazwiska przez władzę — nabiera specjalnego znaczenia: osobę konfidenta trzeba ukrywać, chociażby dla niego osobiście było to obojętne, ponieważ ujawnienie jego osoby dekonspiruje go i uniemożliwia mu kontynuowanie jego działalności. Drugą istotną cechą zawodowego konfidenta, odróżniającą go od wywiadowcy, to jest policji niemundurowej, jest to, że nie bywa on zaliczany do kadr policji i z tego powodu jest opłacany ze specjalnych funduszów i zwykle nie stale, lecz od każdego wykrytego przez niego przestępstwa. Trzecią wreszcie cechą konfidenta jest to, że nie wymaga się od niego, aby jego hipoteka moralna była czysta: może to być indywiduum nawet z kryminalną przeszłością. Punkt ciężkości tkwi w tym, że na ogół najwięcej pożyteczny jest pochodzący z przestępnego środowiska i mający doń z tego powodu dostęp. Niestety osobnikom, pochodzącym z mętów społecznych, często nie wystarcza rola konfidenta, nęci ich popłatna arena prowokatora. Zilustruję to na przykładzie. Wykrycie tajnej gorzelni może przynieść niekiedy konfidentowi nagrodę, sięgającą nawet kilku tysięcy złotych. Nie jest mu łatwo wynaleźć tajną gorzelnię. Nie ma tu osobnego środowiska; przestępstwa tego dopuszczają się przeważnie rolnicy rozsiani po wsiach i kryjący się ze swym procederem. Nie mogąc odnaleźć gorzelni, konfident przeistacza się w prowokatora. Wyszukuje sobie ofiarę chciwą zysku, albo skłonioną przez nędzę, namawia ją, finansuje tajne przedsiębiorstwo, montuje aparat gorzelniczy, uczy ją pędzenia spirytusu i gwarantuje jej zbyt produktów, kiedy zaś przedsiębiorstwo zostanie uruchomione, donosi o tym władzy. Tego rodzaju wypadki bywają ujawniane na rozprawach sądowych.

Sędziowie rosyjscy byli specjalnie wrażliwi na punkcie prowokacji, która odgrywała w Rosji wybitną rolę w sprawach politycznych i przyczyniła się niemało do upadku caratu; to też, ujawniwszy wypadek prowokacji, uniewinniali oni oskarżonych, oprócz rozumie się samego prowokatora, jeżeli ten dla pozoru siedział na ławie oskarżonych. W rzeczywistości, jeżeli chodzi o istotę czynu, to nie ma żadnej podstawy prawnej do uniewinniania ofiar prowokacji. Prowokacja odbić się może tylko na wymiarze kary: możliwie niskiej dla ofiary prowokacji i możliwie wysokiej dla prowokatora, jako najgorszego gatunku podżegacza.

Wracając do osoby konfidenta, stwierdzić należy, że rola jego wyraża się w wywiadzie zewnętrznym — inwigilacji, albo wewnętrznym, kiedy konfidentowi udaje się wejść w kontakt z przestępcą lub przeniknąć do nielegalnego związku. W tym ostatnim wypadku rola jego jest odrębna. Należenie jego do takiego związku nie stanowi o jego winie. Przystępuje on do związku nie w zamiarze urzeczywistnienia celu, postawionego sobie przez tę organizację, lecz w zamiarze wydania związku władzom i przy tym udział jego, co jest najważniejsze, jest bierny. Dlatego w jego należeniu do związku, chociaż samo tylko takie należenie jest karalne, nie ma znamion przestępstwa, ani prowokacji. Wystarczy jednak, ażeby konfident wziął czynny udział w związku: sam zorganizował nielegalny związek, do zorganizowania dopomógł, kierował związkiem albo dokonał jednego z przestępstw, związanych z należeniem do organizacji, a przestaje on być konfidentem i staje się prowokatorem.

Prowokacja jest niedopuszczalna tak ze względów moralnych, jak i życiowych, przynosząc nieobliczalne nieraz szkody. W 1917 roku, podczas rewolucji rosyjskiej, w Krasnojarsku na Syberii zabrano w żandarmskim urzędzie gubernialnym spisy miejscowych prowokatorów i osadzono ich w liczbie kilkudziesięciu w więzieniu. Niezwłocznie ustanowiona została spec-

jalna komisja, mająca na celu wyeliminowanie najważniejszych prowokatorów i wypuszczenie ich na wolność. Wtedy jeden z groźnych głównych prowokatorów, który po wybuchu rewolucji dobił się stanowiska prezesa powiatowego sowdepu (rada delegatów sowieckich), starał się dowieść, że powinien być również zwolniony, a to dlatego, iż w wyniku swym działalność jego była korzystna dla rewolucji: sporadyczne fakty wydawania władzom towarzyszów przyniosły partii, wedle jego słów, bez porównania mniej szkody, niż caratowi jego propaganda rewolucyjna, którą prowadził nadzwyczaj śmiało i bez najmniejszego krępowania się, zgodnie z planem carskich władz politycznych. Widocznie takiego samego zdania był sąd rewolucyjny, który po kilku miesiącach przybył z Moskwy i rozpoznał sprawę prowokatorów: jedyną bowiem karą, jaką otrzymali, była publiczna nagana. A przecież w tych czasach pozbawiano życia za byle jakie przewinienia przeciwko rewolucji. Podobno zdarzały się nawet wypadki, że członkowie tajnej organizacji, mając podejrzenie na któregoś ze swoich ludzi, że zajmuje się prowokacją, nie usuwali go z partii na względu na jego owocną działalność agitacyjną. Osobiście zdarzyło mi się mieć do czynienia z pismem, wydawanym z ramienia pewnej partii rewolucyinej, o którym opowiadano, że jest rzekomo pismem prowokacyjnym. Nie wiem, jak tam było w rzeczywistości, mogę tylko stwierdzić, że rzadko zdarzało mi się widzieć taką doskonałą propagandę nienawiści klasowej i stanowej jak w tym piśmie. Ujemny wpływ jej na masy musiał być ogromny. Niektórzy twierdzą, że Lenin i jego najbliższi współpracownicy dlatego tylko wrócili, urośli w siłę i mogli stworzyć potężną organizację, która w końcu obaliła Rosję carską i burżuazyjną, że byli prowokacyjnie pomijani przez carską ochranę (żandarmerię polityczną) w celu przeciwstawienia ich innym partiom rewolucyjnym, uważanym przez nią za niebezpieczniejsze od bolszewizmu, jako kierunku zbyt skrajnego, a także po części jakoby w celu zagwarantowania sobie roboty na przyszłość.

Pomimo jawnego niebezpieczeństwa prowokacji ze strony konfidentów są oni niezbędni i na całym świecie praktykuje się współpraca z nimi policji, gdyż w przeciwnym razie działalność jej byłaby mało owocna. Należy tylko trzymać konfidentów w karbach i pilnie baczyć, ażeby nie dopuszczali się prowokacji.

O konfidentach i prowokacji w oświetleniu naukowym istnieje tylko jedna praca w piśmiennictwie polskim, mianowice broszura p.n.„Prowokacja ze stanowiska prawnego i społecznego" pióra Ignacego Kondratowicza, wydana w Warszawie w 1930 r. Na podstawie broszury tej można przypuszczać, że zagranica nie dostarczyła na ten temat dzieł naukowych oprócz artykułów publicystycznych i literatury historycznej oraz pamiętnikarskiej. Autor broszury rzucił wiele cennego światła na omawiany przedmiot, i z niej to zaczerpnąłem wyżej przytoczone wiadomości o powodach powodzenia agitacyjnej działalności Lenina, jednak nie we wszystkim można się z autorem zgodzić. Według definicji zawartej w powyższej broszurze (str. 3) „prowokacji dopuszcza się, kto inną osobę nakłania do popełnienia przestępstwa lub udziela jej do popełnienia przestępstwa pomocy czynem lub słowem, jedynie w celu ujęcia jej podczas dokonywania przestępstwa i wydania w ręce sprawiedliwości". Końcowa wykładnia tej definicji, poczynając od słowa „jedynie", nie jest zupełnie ścisła, co prawdopodobnie jest wynikiem niedostatecznego uwzględnienia roli konfidenta i różnicy, zachodzącej między nim a prowokatorem. Tylko konfidentowi może zależeć na tym, aby uprzedzić, nie dopuścić do dokonania przestępstwa, gdyż w tym zawiera się jeden z celów jego działalności — zapobieganie

przestępstwu. Jeżeli mógł on uprzedzić, a dopuścił do popełnienia przestępstwa, grozi mu, jako nie nadającemu się do wywiadu, utrata stanowiska. Inaczej ma się rzecz z prowokatorem, któremu chodzi przeważnie nie o niedopuszczenie, a na odwrót o doprowadzenie do całkowitego dokonania przestępstwa celem choćby otrzymania nagrody za jego rzekome wykrycie. Temu, kto kieruje prowokatorem, również zależy na tym, aby przestępstwo było dokonane, a co najmniej, by usiłowano go dokonać, a to w celu możności oddania winowajcy pod sąd. Właściwie konfidentowi ani prowokatorowi nie zależy na tym, aby ująć winowajcę i oddać w ręce sprawiedliwości; wystarczy im skierowanie przeciwko sprawcy postępowania karnego, a właściwie złożenie odnośnego sprawozdania władzy. To też o ile by się ograniczyć wyżej przytoczoną definicją prowokatora , należałoby słowa: „jedynie w celu ujęcia jej podczas dokonywania przestępstwa i wydania w ręce sprawiedliwości" zastąpić słowami: „w celu skierowania przeciwko niej postępowania karnego". Ponadto w przytoczonej definicji wymaga uzupełnienia wyraz „pomocy", gdyż nie każda pomoc wystarcza do stworzenia prowokacji, a tylko pomoc istotna. Jeżeli konfident ze względu na konieczność zamaskowania swojej roli udzieli pomocy nieistotnej, od której nie będzie zależało dokonanie lub przyśpieszenie przestępstwa, to z tego powodu nie przeistoczy się on z konfidenta w prowokatora; przeto przed wyrazem „pomocy" należy wstawić słowo: „istotnej".

W związku z powyższym wątpliwa wydaje się teza, przeprowadzona w omawianej broszurze, jakoby prowokacja była delictum sui generis (str. 40) ze względu na to, że nie pokrywa się z pokrewnymi pojęciami podżegania i pomocy. „Jednym z istotnych czynników podżegania", czytamy w broszurze na str. 9, „jest dążenie do spełnienia zamierzonego przestępstwa, prowokator zaś dąży nie do osiągnięcia skutku przestępstwa, do którego popełnienia inną osobę nakłania, lecz odwrotnie — do udaremnienia tego skutku, celem zaś nakłonienia lub udzielenia pomocy staje się jedynie ujęcie sprowokowanego podczas dokonywania przestępstwa", co ma być istotnym czynnikiem prowokacji. Rzeczywistość przeczy temu twierdzeniu. Prowokator w wielu wypadkach dąży bezwzględnie do tego, ażeby przestępstwo było dokonane i ażeby nie nastąpiło zapobieżenie skutkom jego, prowokatora, działania. Przede wszystkim prowokator, który nie może wykryć przestępstwa i dlatego sam je stwarza przez podżeganie, musi uważać dla siebie za niezbędne pozwolić na spełnienie przestępstwa, aby potem otrzymać nagrodę za jego rzekome wykrycie. A będzie to najgorszy i najprawdziwszy typ prowokatora. Następnie możemy mieć do czynienia z prowokatorem — ideowym fanatykiem, który za cenę dokonanego przestępstwa i w razie potrzeby za cenę utraty własnej wolności, a nawet życia, będzie chciał wytępić członków wrogiej organizacji. Wreszcie może być mowa o prowokatorze, który stał się nim pod naciskiem nieszczęśliwego zbiegu okoliczności i który w duszy stoi po stronie ściganych, a przeciwko ścigającym. Mogą mieć miejsce inne jeszcze wypadki, kiedy prowokator przekłada dopuszczenie do całkowitego dokonania przestępstwa nad uprzedzenie skutków jego spełnienia. Jeżeli więc chęć ze strony prowokatora zapobieżenia skutkom swego działania ma być tym istotnym czynnikiem, który nadaje prowokacji charakter osobnego przestępstwa, to z tego powodu prowokacja nie będzie przestępstwem sui generis. Gdyby jednak na chwilę zgodzić się z wyżej przytoczoną tezą, to należałoby uznać, że te artykuły Kod. Kar., które zwalniają od kary członków występnej organizacji w razie ich skruchy, oprócz prowodyrów — podżegaczy, zwalniałyby również od kary prowokatorów, którzy ze względów na rzekomy brak w ich czynach

zamiaru, ażeby przestępstwo zostało dokonane, nie mogliby być zaliczeni do liczby podżegaczy, co według wszelkiego prawdopodobieństwa nie leżażo w intencji prawodawcy. Zresztą, gdyby nawet jakikolwiek prowokator nie dążył do osiągnięcia zamierzonego przestępstwa, do którego inną osobę nakłaniał, lecz odwrotnie — dążył do udaremnienia tego skutku, jak twierdzi autor wymienionej broszury, to ta różnica między prowokatorem i podżegaczem nie byłaby istotną cechą prowokacji, ponieważ jest nią to, że prowokator nakłania inną osobę do popełnienia przestępstwa z uprzednią myślą oddania ją za to pod sąd. Prowokacja jest tylko specjalną odmianą podżegania i pomocnictwa przez dodanie czynnika uprzedniego zamiaru ze strony prowokatora skierowania przeciwko winowajcy postępowania karnego. Dlatego prowokacja powinna być pomieszczona w części ogólnej K. K., tam, gdzie jest mowa o podżegaczach i pomocnikach. To jednak, rozumie się, nie wiąże ustawodawcy, który może zaliczyć prowokację ze względu na jej dodatkową, lecz istotną cechę wydania sprawcy władzom, do przestępstw samodzielnych i umieścić ją w części szczególnej K. K., oznaczając różne za nią kary w zależności od rodzaju przestępstw, ulegających prowokacji.

W ustawodawstwie polskim prowokacja jest przewidziana ogólnikowo w wyżej wymienionym art. 30 § 3 K. K. Zakazuje on stosowania do prowokatora - podżegacza przepisów §§ 1 i 2 tegoż art., przewidujących nieodpowiedzialność podżegacza, który zapobiegł skutkom swego działania, a możność nadzwyczajnego złagodzenia kary temu, który starał się zapobiec tym skutkom. W tym przepisie ustawodawca piętnuje tylko prowokatora-podżegacza, nie wspomina nic natomiast o prowokatorze - pomocniku. Być może stało się to dlatego, aby nie dzielić terminu „pomocy", który w teorii prawa ma definitywne znaczenie. Rzeczywiście, gdyby stworzyć dwa terminy prawne: „pomoc istotną" i „pomoc nieistotną" i chcieć dokładnie uprzednio określić każdy z nich w ogólnej części kodeksu, byłoby to rzeczą trudną. Jeżeli jednak pozostawić sądowi w każdym poszczególnym przypadku w zależności od konkretnych okoliczności sprawy ocenę, czy ma się do czynienia z pomocą istotną lub nieistotną, to trudność ta zniknie. Tymczasem dla prowokacji istotny charakter pomocy ma zasadnicze znaczenie, bo tylko taka pomoc, przy uprzednim zamiarze skierowania przeciwko sprawcy postępowania karnego, nabiera znaczenia prowokacji. W szczególnej części K. K. nie ma artykułów traktujących specjalnie o prowokacji, ale są trzy przepisy, obejmujące między innymi działania prowokacyjne. Wszystkie te trzy przepisy mają jednakowe brzmienie: „Z bezkarności nie korzysta, kto doprowadził do powstania takiego porozumienia", stanowią końcowe części art. 97 § 2, art. 180 § 2, art. 219 § 2, i dotyczą zbrodni stanu, fałszowania pieniędzy, papierów wartościowych itp. oraz sprowadzania niebezpieczeństwa publicznego. Przepisy te nie mają wyraźnego charakteru antyprowokacyjnego, gdyż nie wspomina się w nich o uprzednim zamiarze skierowania przeciwko sprawcy postępowania karnego, lecz to nie przeszkadza stosować ich również przeciw prowokatorom — tylko podżegaczom — którzy „doprowadzili do takiego porozumienia". Tutaj nalєży zaznaczyć, że przepisy te są obojętne dla tych, których czyny prowokacyjne zostały ustalone, bo dla nich wystarcza art. 30 § 3 K. K. Powyższe przepisy nabierają znaczenia w sprawach, mających podłoże prowokacyjne, w których dokładnie prowokacji ustalić nie można. Starczy, aby doprowadzili do powstania występnego porozumienia, a już staje się dla nich niemożliwe uchylenie się od wymiaru sprawiedliwości za pomocą doniesienia władzy o zbrodni, gdyż w tych ciężkich wypadkach nawet prowodyrzy, którzy oka-

zali szczerą skruchę i nie byli zupełnie prowokatorami, muszą bezwarunkowo ponieść karę.

Obowiązujący Kodeks Karny nie odróżnia prowokatorów od podżegaczy. Z punktu widzenia teorii prawa temu stanowisku prawodawcy nic nie można zarzucić, jest ono bowiem prawniczo najzupełniej logiczne, jedynie należałoby życzyć, ażeby oprócz podżegaczy również „istotni" pomocnicy zostali zaliczeni do prowokatorów, skoro mieli uprzednio zamiar skierowania przeciwko sprawcom postępowania karnego. Życie wymaga w każdym razie wyodrębnienia prowokacji pod względem surowej reakcji karnej. Nie mówiąc już o tym, że jest ona kwintesencją niemoralności i należy do przestępstw specjalnie niskich, rozpowszechnia się bardzo właśnie dzięki temu, że, jak to wyżej zaznaczono, niewiele osób zdaje sobie dokładnie sprawę z różnicy między konfidentem a prowokatorem. Chodzi o to, ażeby prawodawca wyraźnie podkreślił ujemne znaczenie prowokacji, określając za nią wysoką karę. Należałoby tedy wstawić do K. K. art. 26 § 2 o następującym brzmieniu: „*Prowokacji dopuszcza się, kto inną osobę nakłania lub udziela jej istotnej pomocy do popełnienia przestępstwa w celu skierowania przeciwko niej postępowania karnego*", oraz art. 28 § 2 takiej treści: „*Winny prowokacji ulega, bez możności łagodzenia, najwyższemu wymiarowi najcięższej z kar, które groziłyby w danym wypadku podżegaczowi lub pomocnikowi*". Ponadto należałoby uzupełnić art. 30 § 3 K. K., dając mu następującą redakcję: „*Przepisów §§ 1 i 2 nie stosuje się do tego, kto inną osobę nakłania lub udziela istotnej pomocy do popełnienia przestępstwa w celu skierowania przeciwko niej postępowania karnego*".

JERZY WŁADYSŁAW ŚLIWOWSKI

Badania kryminalno-biologiczne w Polsce

Art. 54 K. K. stworzył nową instytucję prawa karnego procesowego w związku z prawem karnym materialnym, której konsekwencją ma być stwierdzenie podstawy naukowo - poznawczej dla wymiaru kary. Znaczenie art. 54 K. K. z tego właśnie punktu widzenia ma być niesłychanie ważne i doniosłe, artykuł ten bowiem w myśl polecenia ustawodawczego ma zastąpić dowolność sędziowską w dziedzinie wymiaru kary, dowolność, kryjącą się pod płaszczykiem swobodnego uznania. Brak było jednak dotąd praktycznych możliwości wprowadzenia w życie pięknego planu, brak było po prostu przepisów wykonawczych do tego artykułu. Obecnie jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że brak ten został przynajmniej w pewnej części uzupełniony i że jesteśmy niewątpliwie w przededniu istotnego i rzeczywistego zrealizowania w życiu pięknej idei art. 54 K. K.

Przy Departamencie Karnym Ministerstwa Sprawiedliwości istnieje od r. 1933 Komisja do badań kryminalno - biologicznych. Komisja ta, składająca się z wysokich urzędników więziennictwa, profesorów uniwersytetu, lekarzy psychiatrów i sędziów, opracowała już przed paru laty t. zw. mały kwestionariusz do badań kryminalno - biologicznych, przy czym badaniu według tego kwestionariusza mieli być poddani wszyscy więźniowie skazani na karę pozbawienia wolności jednego roku lub powyżej. Kwestionariusz ten jednak miał na względzie opracowanie danych statystycz-

nych dla celów czysto administracyjnych, nie nadając się do właściwych studiów osobopoznawczych.

W lipcu 1936 wyszedł z druku t. zw. duży kwestionariusz do badań kryminalno - biologicznych, ułożony po 1½-rocznej żmudnej pracy Komisji. W przeciwieństwie do pierwszego kwestionariusza, mającego wybitnie praktyczny charakter, nowy kwestionariusz ma znaczenie także teoretyczne, naukowe. W tym momencie podnieść się może cały szereg zastrzeżeń. A więc wspomniany kwestionariusz odnosić się ma wyłącznie do więźniów, do osób skazanych prawomocnie na pozbawienie wolności bez zawieszenia wykonania tej kary. Jakiż stąd przyjdzie pożytek dla wymiaru sprawiedliwości, jakiż dla praktycznego wcielenia w życie postulatów art. 54 K. K.? Przecież artykuł ten mówi o podstawach wymiaru kary. Cóż zatem mają dać badania przedsięwzięte już p o o r z e c z e n i u k a r y?

Zastrzeżenie to w pierwszej chwili i na pierwszy rzut oka wydaje się zupełnie słuszne. Trzeba jednak wziąć pod uwagę faktyczną niemożność badania przed osądzeniem setek tysięcy ewentualnych przestępców. Należałoby ewentualnie wybrać tylko przestępców poważniejszych, w pierwszym rzędzie recydywistów. I tutaj właśnie dochodzimy do sedna zagadnienia. Skoro w zasadzie bada się u nas naukowo tylko więźniów prawomocnie skazanych, to rezultaty tych badań na szeroką zakrojonych skalę nie kończą się przecież z chwilą ich zakończenia ani też z chwilą wyjścia skazanego z więzienia, lecz pozostają w archiwum Komisji do badań kryminalno - biologicznych. Jeśli przestępca ma stanąć powtórnie przed sądem jako sądzony za tego samego rodzaju lub nawet inne przestępstwo, to nic łatwiejszego, — jak wynik badań i dochodzeń naukowo poznawczych, uprzednio wyłącznie w toku wykonania kary przedsięwziętych, sądowi uprzystępnić.

O ile nam wiadomo, istnieje projekt, aby kryminalno - biologicznemu badaniu mogli być poddani na życzenie odpowiednich władz wymiaru sprawiedliwości i prokuratury także więźniowie, dotąd niezbadani, a których zbadanie przed wyrokiem byłoby dla wymiaru sprawiedliwości korzystne. Należy przyjść do przekonania, że takie postawienie sprawy istotnie mogłoby przynieść wielką korzyść wymiarowi sprawiedliwości, bowiem w poważnej sprawie, gdzie sędzia nie jest dostatecznie zorientowany co do osobowości więźnia, tego rodzaju zbadanie może zdecydować, czy przestępca quaestionis trwale zagraża porządkowi prawnemu, czy też chodzi tu o przestępcę przypadkowego, którego należy poddać wychowawczym środkom lub też nawet zawiesić mu wykonanie kary.

Lecz prowadzenie studiów osobopoznawczych względem skazanych na karę pozbawienia wolności ma jeszcze inne znaczenie, tym razem nie tyle bezpośrednio dla realizacji faktycznej art. 54 K. K. ile dla wymiaru sprawiedliwości w ogóle w sensie wypełnienia przezeń w sposób właściwy jego funkcyj. Sprawa urzeczywistnienia w praktyce art. 54 K. K. harmonizuje z położeniem właściwych podstaw do realizacji myśli, którą ustawodawca przybrał w konkretne kontury art. 84 K. K.. Dotąd, przyznać należy, praktyka sądów naszych w dziedzinie orzekania zakładu dla niepoprawnych po odbyciu kary — nie miała żadnej wytycznej linii. W szczególności nie wiadomo było, jaka ilość uprzednich skazań w praktyce była dla sądów wyższoinstancyjnych wystarczająca dla orzeczenia tego środka, co było przyjmowane za podstawę zawodowości lub nałogu. Szczególnie ostatnim dwum kryteriom brakowało praktycznego jurysprudencyjnego ustalenia. Dlatego też orzekanie we wspomnianej materii nosiło wszelkie cechy dowolności i braku jednolitego sprecyzowania. Bojąc się łatwej w takich

warunkach pomyłki, która mogła ciężarem gatunkowym skutków fatalnie zaciążyć na losach podsądnej jednostki, sędzia częstokroć powstrzymywał się od zastosowania środka zabezpieczającego tam, gdzie w imię dobra społecznego należało go orzec. W dzisiejszym stanie rzeczy wymienionych wyżej braków dzięki studium kriminalno - biologicznemu z łatwością można będzie uniknąć.

Jeżeli chodzi o stronę praktyczną zagadnienia, to najodpowiedniejszym rozwiązaniem byłoby doręczenie wykazu osób zbadanych wydziałowi rejestracji skazanych Ministerstwa Sprawiedliwości, który by w razie zażądania danych o karalności natychmiast komunikował o tym Komisji, ta zaś wypełniony kwestionariusz przesyłałaby sądowi. Tego rodzaju sposób uregulowania kwestii umożliwiłby również Prokuraturze uprzednie opracowanie jej wniosków. Przyszły polski ustrój więzienny, jak to wynika z odczytu Dyrektora Departamentu T. Krychowskiego będzie ściśle związany z zasadą studiów osobopoznawczych nad osobą więźnia. Specjalna kategoria więzień będzie przeznaczona dla przeprowadzania tych studiów. Będą to t. zw. więzienia obserwacyjno-rozdzielcze, gdzie więźniowie poddani będą wyżej wymienionym studiom po to, aby po zbadaniu ulegli segregacji i odesłaniu do takich zakładów penitencjarnych, które najbardziej odpowiadają ich osobowości. W tychże więzieniach obserwacyjno - rozdzielczych odbywać się będą badania i ulegać będą wypełnianiu odpowiednie kwestionariusze.

Omówiwszy te wstępne zasadnicze założenia, przystępujemy teraz do bliższej analizy samego kwestionariusza. Szereg państw zna dotąd badania kryminalno - biologiczne. Do państw tych należą Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, niektóre państwa Ameryki Łacińskiej a z państw Europejskich: Belgia, częściowo i do niedawna Niemcy (Bawaria), Włochy; badania te są uprawiane również w niektórych więzieniach szwajcarskich (Orbe-Bochuz) i austriackich. Planowane było rozpoczęcie tych badań na Łotwie dzięki studiom Neureitera. Do najlepiej opracowanych należał dotąd kwestionariusz Bawarski według schematu Langeviernstein, kwestionariusz szkoły Grazowskiej prof. Lenza, oraz kwestionariusz belgijski, dzieło wybitnego uczonego prof. Vervaecka. Zaznaczyć należy, że kwestionariusz polski niewątpliwie stoi na wysokości wymienionych wzorów zagranicznych, o ile ich nie przewyższa. Kwestionariusz nasz, przy którego opracowaniu wzięto pod uwagę obecne wzory, tworzy całość oryginalną, swoistą i stanowi niewątpliwie w ł a s n y przejaw naszej myśli kryminologicznej i penitencjarnej.

Polski kwestionariusz jest daleko bardziej szczegółowy a przeto i dłuższy od kwestionariuszów obcych. Kwestionariusz np. bawarski liczy około 50 pozycji, gdy polski — 248. Można by z tego uczynić zarzut naszemu kwestionariuszowi w tym sensie, że jest on zbyt szeroki i że nie będziemy mogli faktycznie dokładnie go wypełnić. Zarzut ten jest słuszny jedynie pozornie. Zbadanie więźnia według tak obszernego kwestionariusza nie jest oczywiście rzeczą łatwą; dlatego też zaledwie nieliczna grupa więźniów ulegnie takiemu zbadaniu. Do nich zaliczać się będą więźniowie skazani na dłuższe kary, w każdym razie powyżej 1 roku lub nawet więcej oraz wszyscy ci, których zbadania domagać się będą władze wymiaru sprawiedliwości i którym grozić będzie zastosowanie środków zabezpieczających.

Korzyść ze szczegółowego, według kwestionariusza, badania będzie ogromna. Przed oczyma badającego ukaże się niejako całe życie badanego z wszelkimi jego blaskami i cieniami, z załamaniami, tryumfami, zwycięstwami i klęskami, z wszelkimi wzniesieniami i upadkami. Zamiast ab-

strakcyjnego, papierowego, „kodeksowego" człowieka ujrzymy przed sobą jednostkę żywą, realną. Mając przed oczyma rzeczywisty obraz sądzonego człowieka możemy przystąpić nie tylko do karania, ale do kształtowania przyszłych jego losów. Polskie badania kryminalno - biologiczne otwierają przed sądownictwem polskim nowe dziedziny rozwoju, nowe możliwości osądu oparte na dokładnym poznaniu osobowości przestępcy i możności oparcia wymiaru kary na realnej znajomości człowieka i dokładnym poznaniu jaki wymiar kary będzie najlepiej odpowiadał ewentualnej przyszłej readaptacji społecznej, jak również należycie zrozumianej zasadzie obrony społecznej przed przestępczością.

Kwestionariusz nasz rozmieszczony na 48 stronach druku składa się z 9 części: I. Personalia, II. Stan cielesny, III. Obarczenie, IV. Wychowanie i środowisko, V. Przestępczość, VI. Reakcja na pozbawienie wolności, VII. Charakterystyka psychologiczna, VIII. Kwalifikacja neuro - psychopatologiczna i IX. Wnioski, przy czym na zakończenie przychodzą: Orzeczenie Komisji do badań kryminalno-biologicznych i zarządzenia. Oczywiście że nie wszystkie działy wyżej zacytowane będą równomiernie interesowały czytelnika. To też o niektórych działach wspominamy tylko luźno, o innych natomiast, mających pierwszorzędne znaczenie, powiemy więcej, jako że mają specjalne znaczenie dla wymiaru sprawiedliwości. Jako takie działy dla nas sądowników mające szczególne znaczenie należy uznać: A. Przestępczość, B. Reakcja na pozbawienie wolności i C. Wnioski. Wymienione wyżej działy najwięcej mają wspólnego z pojęciami prawnymi, z którymi łączą się bezpośrednio i trwają w ustawicznym kontakcie. Interesującym szczególnie z punktu widzenia społecznego jest dział pt. Wychowanie i środowisko.

Dział I Personalia obejmuje ustalenie danych w dziedzinie stanu cywilnego, wyznanie, narodowość, wykształcenie, zawód i stan rodzinny, zajęcie oraz miejsce zamieszkania. W dziale II zatytułowanym Stan cielesny napotykamy w pierwszym rzędzie dość szeroko potraktowane pomiary antropometryczne, a następnie opis cech cielesnych z uwzględnieniem konstytucji, skóry, uwłosienia głowy oraz jej poszczególnych części, jak również innych części ciała. Dział ten następnie uwzględnia opisanie stanu cielesnego z punktu widzenia klinicznego oraz badanie neurologiczne. Dział III zajmuje się dokładnym omówieniem obarczenia dziedzicznego, a mianowicie ze strony ojcowskiej i macierzyńskiej, z uwzględnieniem badania obarczenia aż do drugiego pokolenia ze strony obojga rodziców — oraz indywidualne, dotyczące wszelkich ograniczeń, schorzeń, urazów i w ogóle stanu fizycznego i psychicznego w okresie ciąży, niemowlęctwa, dzieciństwa, dojrzewania, okresu młodzieńczego, dojrzałości, przekwitania i starości. Dział ten kończy niejako część lekarską kwestionariusza. Odtąd zaczyna się część socjologiczno - prawna, ostatni zaś jest dział, w którym wszechwładnie rządzi psychologia. Dział IV obejmuje kwestię wychowania i środowiska, przy czym składa się z takich poddziałów jak — dane ogólne, ognisko domowe rodziców (ze szczegółowym uwzględnieniem kwestii sytuacji materialnej, warunków mieszkaniowych, zawodu rodziców, charakteru związku, z którego pochodzą, pożycia i wzajemnych stosunków rodziców, stosunku dzieci do rodziców i stosunku rodzeństwa pomiędzy sobą), wychowanie we właściwym słowa tego znaczeniu ze szczegółowym zbadaniem i wyjaśnieniem wychowania domowego z podkreśleniem przewinień i kar oraz stosowanych metod wychowawczych i ich skuteczności (punkt ten, jak później zobaczymy, będzie miał dosyć istotny związek z działem przestępczości), pracy zarobkowej w wieku młodocianym, i nauczania do-

mowego i szkolnego; — dalej omówiona jest w tymże dziale służba wojskowa z uwzględnieniem jej ewolucji, udziału w wojnach i bitwach, nauki, dezercji, wpływów wychowawczych i kar dyscyplinarnych i t. d., następnie omówione zostaje małżeństwo badanego z wszechstronnym zbadaniem charakterystyki współmałżonka i wzajemnego stosunku małżonków pomiędzy sobą oraz do dzieci zrodzonych ze związku, wreszcie omówiona zostaje jako pewnego rodzaju synteza sytuacja życiowa i warunki pracy, a na zakończenie — dwa punkty charakterystyczne, a mianowicie autobiografia badanego, oraz życiorys, uzyskany od osób wiarogodnych lub ze źródeł obiektywnych. Zestawiając otrzymane w ten sposób dane będziemy mogli z łatwością dojść do ustalenia podłoża, charakteru i istoty osobowości.

Przechodzimy obecnie do bliższego omówienia działów, które nas najwięcej interesują, mianowicie do działu V — Przestępczości i do działu VI — Reakcji na pozbawienie wolności. O ile dział Przestępczość nosi charakter niejako obiektywny o tyle dział VI — Reakcja na pozbawienie wolności — ujmuje świat zjawisk typowo subiektywnych, bezpośrednio związanych z psychiką i zdolnością odczuwania ze strony podmiotu t. j. badanego.

Dział V dzieli się na szereg poddziałów, a mianowicie na: 1) Dane ogólne, 2) Okres nieletniości, 3) Pierwszy czyn karalny, 4) Dalsze czyny karalne, 5) Ostatni czyn karalny, 6) Wykroczenia administracyjne i 7) Uwagi końcowe. W danych ogólnych znajdujemy odpowiedź na pytanie, za co badany osobnik przebywa obecnie w więzieniu, na jaką karę został skazany, czy i o ile zaliczone mu zostało na poczet kary tymczasowe zaaresztowanie, w jaki sposób został zmieniony wyrok skazujący pierwszej instancji przez instancję drugą oraz, jeśli chodzi o wyrok łączny, jak brzmiały poszczególne wyroki i na jaką karę opiewały. W ten sposób przy zebraniu odpowiednich ilości badań w odniesieniu oczywiście do poważniejszych przestępców z łatwością będziemy mogli ustalić praktykę wymiaru sprawiedliwości w instancji apelacyjnej wyrażającą się w tendencji zatwierdzania wyroków I instancji bądź też w tendencji łagodzenia kar. Nadto wyżej wymieniony poddział zawiera krótką notatkę, czy badany był poprzednio karany oraz wyciąg z rejestru policyjnego czyli t. zw. dossier, gdzie umieszczone są wszelkie notowania policyjne, które oczywiście nie mają bezpośredniego znaczenia dla wymiaru sprawiedliwości, które jednak mogą mieć ważne znaczenie, jeśli chodzi o dokładne poznanie osobowości przestępcy.

Poddział 2: okres nieletniości jest b. zwięzły, obejmując tylko dwie pozycje, omawiające czyny występne badanego popełnione do ukończenia 17-go roku życia oraz zastosowane z tytułu ich popełnienia środki wychowawcze lub poprawcze. Daleko obszerniejszy i szczegółowszy jest poddział 3-ci, omawiający pierwszy czyn karalny, mający wielkie znaczenie, jeśli chodzi o cały dalszy rozwój kariery kryminalnej przestępcy. Poddział ten obejmuje 6 pozycyj. Omówione są tam — wiek sprawcy, czas, miejsce i opis czynu, treść wyroku skazującego ze szczególnym omówieniem motywacji wymiaru kary ze strony orzekającego sądu. Omówiona zostaje również bardzo szczegółowo kwestia warunkowego zawieszenia wykonania kary z uwzględnieniem kwestii wynagrodzenia wyrządzonej przestępstwem szkody (art. 62 § 2 K. K.) oraz odwołaniem zawieszenia wykonania ex post. Na wyróżnienie zasługują dwa punkty, mianowicie celowość orzeczenia zawieszenia oraz stosunek badanego do zawieszenia.

W analogiczny sposób ułożony jest schemat pozycyj i punktów przy omawianiu warunkowego zwolnienia. Następnie omówione zostaje umorze-

nie postępowania karnego i ułaskawienie, oparte na wszelkich ustawowych podstawach, jak niepoczytalność, przedawnienie, amnestia, łaska Głowy Państwa i sądowe darowanie kary.

Podział następny obejmuje dalsze czyny karalne, przy czym omówione zostają wyliczeniowo dane z rejestru skazanych i poprzednie skazania oraz każdy z czynów karalnych. Wreszcie poddział 5 omawia ostatni czyn karalny. Dokładna analiza tego punktu ma szczególnie ważne znaczenie,—znaczenie bieżącej aktualności. System badawczy całego tego poddziału posiada głębokie cechy analityczno-psychologiczne. Zawarte tam pytania ukazują nam cały szereg niezmiernie ciekawych i istotnych, jeśli chodzi o dziedzinę badania przestępczości, kwestyj. Poza opisem samego czynu i jego motywów badany jest dokładnie stan sprawcy pod względem fizycznym, psychicznym oraz afektywnym, następnie stosunek wewnętrzny badanego do współsprawców przestępstwa, przy czym stosunek ten oczywiście subiektywnie przez badanego ulega później sprawdzeniu z danymi obiektywnymi, dostarczonymi na podstawie akt sądowych. Kwestionariusz omawia następnie w sposób wyczerpujący okoliczności obciążające i łagodzące czynu. Wreszcie następują punkty, zdaniem naszym, w tym dziale najciekawsze i najbardziej istotne. Punktów tych jest dwa. Pierwszy obejmuje stosunek oskarżonego do własnej winy, przy czym istnieje cała skala możliwych odpowiedzi na ten temat, przewidzianych przez sam kwestionariusz (przyznanie się, zaprzeczenie, łagodzenie, zwiększanie własnej winy, samooskarżenie, wyrzuty sumienia, żal, chęć zaradzenia skutkom czynu, przyrzeczenie wynagrodzenia szkód). Lecz być może jeszcze ciekawszym i bardziej istotnym, oryginalnie przez autorów pomyślanym, jest następny punkt omawiający stosunek badanego do wyroku i do wymiaru kary. Punkt ten kryje w sobie możliwość następujących odpowiedzi: badany uznaje wyrok za słuszny, niesłuszny, zbyt łagodny, zbyt surowy, okrutny, przyjmuje go z obojętnością, jako pokutę, zadośćuczynienie i t. d. Wreszcie kwestionariusz zawiera ustalanie danych, na jaki wyrok badany zasłużył w swej własnej opinii. Badając te dwa ostatnie punkty, dojść możemy do stwierdzenia, jaki jest istotny światopogląd przestępców i ich „publicznej opinii" o wymiarze sprawiedliwości.

Jako poddział 6 figurują wykroczenia administracyjne i poniesione za nie kary. Mogą one mieć dosyć duże znaczenie dla zilustrowania osobowości sprawcy.

Interesujące są bardzo uwagi końcowe (poddział 7). Posiadają one cechy pewnego rodzaju krytycznej kontroli ex-post w stosunku do dzieła, uprzednio przez wymiar sprawiedliwości zrealizowanego. Za podstawę krytyki faktycznej zapewne będzie można przyjąć często dość daleką idącą tolerancję sądów w stosunku do przestępców. Tak więc punkt 190 a i b zawiera dwustronne podejście do rzeczy, mianowicie stwierdzenie, czy badany jest przestępcą zawodowym lub z nawyknienia w świetle wyroku sądowego z jednej strony, a w świetle uzyskanych danych — z drugiej. Takiemu postawieniu sprawy odpowiada redakcja punktu 191, czy przestępca ma podlegać po wykonaniu kary środkom zabezpieczającym (na mocy wyroku) i — czy powinien im podlegać na mocy danych w stosunku do niego zebranych. Wreszcie temu samemu ujęciu tylko w redakcji syntetycznej odpowiada punkt 192 mówiący o celowości rodzaju i wymiaru kary (w wypadku ostatniego czynu karalnego) z uwzględnieniem niebezpieczeństwa społecznego przestępcy. W danym wypadku chodzi o spraw-

dzenie trafności osądu sędziowskiego — i to o sprawdzenie z dwojakiego punktu widzenia: z punktu widzenia prawdy materialnej w dziedzinie wymiaru kary i orzeczenia środków zabezpieczających — oraz z punktu widzenia formalnego: czy i o ile sądy dochodzą do tych samych, podobnych lub też zupełnie różnych stwierdzeń a przez to i wartościowań, aniżeli badania kryminalno - biologiczne, rozporządzające szczegółowymi danemi z całego życia jednostki przestępczej.

Chciałbym w tym miejscu zaznaczyć, że dział badania przestępczości w obserwacyjnych więzieniach rozdzielczych powinien prowadzić niewątpliwie sędzia, tak samo jak sądownik projektował odnośny dział przy układaniu omawianego przez nas kwestionariusza. Tego rodzaju uregulowanie sprawy da wielkie korzyści, z jednej strony bowiem ściśle zespoli wykonanie kary i jego momenty poznawcze z orzekaniem kary, z drugiej zaś wprowadzi wielu młodych początkujących sędziów w metodykę badań osobopoznawczych, uprzytomni im ich wielką wagę i niezwykłe znaczenie dla całego wymiaru sprawiedliwości. Jest nawet rzeczą zupełnie do pomyślenia, aby przyszła aplikacja sądowa w więzieniach, która prędzej czy później musi być wprowadzona jako stadium praktycznego przygotowywania do zawodu sędziowskiego i prokuratorskiego, była w pewnej, znacznej części odbywana właśnie w więzieniach obserwacyjno - rozdzielczych.

Uwagi końcowe zamyka punkt mający również bardzo ważne, syntetyczno - społeczne znaczenie (pozycja 193). Punkt ten brzmi: związek przestępczości badanego z objawami aspołeczności, antyspołeczności lub braku dyscypliny społecznej; kwestionariusz nawiązuje tu wyraźną łączność z działem IV — Wychowanie i środowisko. W szczególności chodzi tu o wychowanie domowe, pozaszkolne i szkolne, o służbę wojskową, o życie zawodowe, o te wszystkie dziedziny, gdzie jednostka wrasta w sferę obowiązków społecznych i ograniczeń indywidualnych.

Przechodzimy obecnie do analizy pokrewnego działania mianowicie do Działu VI: Reakcja na pozbawienie wolności. Dział ten składa się z następujących poddziałów: 1) tymczasowe zaaresztowanie, 2) kara więzienia (dział najobszerniejszy i najszczegółowszy), 3) środek zabezpieczający i 4) przyszłość.

Poddział pierwszy obejmuje omówienie reakcji na tymczasowe zaaresztowanie (zwykle ta reakcja objawia się bardzo intensywnie i gwałtownie) oraz reakcji lękowej w stosunku do spodziewanego wyroku sądowego. Poddział drugi obejmuje całe bogactwo przeżyć więziennych, poczynając od reakcji na karę poprzez analizę rozmaitych wrażeń zmysłowych lub intelektualnych lub ich braku, poprzez szczegółowe badanie nałogów, upodobań, zamiłowań, stosunku do pracy i nauczania, do religii i estetyki, do świata zewnętrznego, rodziny, towarzyszy, administracji więziennej — aż do nielegalnego komunikowania się ze światem zewnętrznym lub otoczeniem, głodówek, zamachów samobójczych, ucieczek, buntów i zbiorowych wystąpień, aż do pewnej ogólnej syntezy, pozwalającej ustalić przeciętną kwalifikacyjną zachowania się badanego w więzieniu zarówno obecnie, gdy chodzi o więźnia karnego lub śledczego, jak i poprzednio, w czasie odbywania poprzednich kar dyscyplinarnych i uzyskanych ulg, nagród i premij. Ogólna syntetyczna całość, jaką nam daje badanie tego poddziału, jest dla nas sądowników bardzo ważna. Ta analiza bowiem może nam odpowiedzieć dość dokładnie na pytanie, jak właściwie badany odczuwa karę, w szczególności, jak ją odczuwał w czasie poprzednio odbywanych kar. W ten sposób, znając wyżej wymienione psychiczne usto-

sunkowanie się więźnia do odbywanej kary, możemy dojść do istotnej indywidualizacji wymiaru kary. W poddziale 3, jako punkt psychologicznie bardzo ważny, istnieje pozycja omawiająca stosunek badanego do zastosowanego środka zabezpieczającego, w szczególności, czy odróżnia go od kary i w jakiej mierze. Można presumować z góry, że znaczna większość przestępców w niczym nie będzie psychicznie odróżniała działania kary i środka zabezpieczającego, jeśli chodzi o zamknięcie w zakładzie dla niepoprawnych, gdyż istotnie, praktycznie biorąc, zakład taki w niczym od więzienia się nie różni. Potwierdzenie naszych przypuszczeń stanowiłoby dla penitencjarystów i penologów zachętę bądź w kierunku istotnego stworzenia różnic w terapii penitencjarnej, bądź połączenia i syntezy kar i środków zabezpieczających w tak czy inaczej zwane środki obrony społecznej.

Ostatni poddział obejmuje zagadnienie przyszłości więźnia w jego własnym ujęciu i w świetle zarówno przeżyć i planów więziennych, jak i konkretnych możliwości. Tego rodzaju zestawienie ma na celu stwierdzenie, czy i o ile te plany będzie można realizować, ewentualnie w jakim stopniu i mierze należy zwalnianemu więźniowi przyjść z ewentualną pomocą.

Następne dwa działy: VII. Charakterystyka psychologiczna i VIII. Kwalifikacja neuro- i psychopatologiczna bliżej nas nie interesują, wspomnimy o nich tedy tylko pobieżnie. Charakterystyka psychologiczna obejmuje badanie charakteru i temperamentu a mianowicie pobudliwość, tempo psychiczne, ustosunkowanie się do najważniejszych dóbr i zagadnień osobistych, do siebie i do otoczenia, do pracy, społeczeństwa, przełożonych i podwładnych, samodzielność i zdolności kierownicze, światopogląd etyczny, zasadnicze motywy działania, krąg umysłowy badanego i sfera zainteresowań w życiu zbiorowym, wreszcie ogólna synteza charakterologiczna w sensie przewagi takich czy innych cech a mianowicie intelektualnych lub emocjonalnych. Jeśli chodzi o badanie intelektu, to w jednym z punktów tego zagadnienia mamy pozycję szczególnie nas sędziów interesującą, a mającą ścisły związek z kwestią ujmowania przestępczości nie tylko ze strony obiektywnej, ale i wewnętrznej subiektywnej tak, jak sam przestępca ją rozumie i ujmuje. W związku z tym pozostaje pozycja kwestionariusza — zdolność różniczkowania czynów występnych metodą Jacobsona, która w danym wypadku polegać będzie na wymienieniu 10 różnorodnych czynów występnych od najłagodniejszych do najcięższych i na uszeregowaniu ich według subiektywnie ocenianej przez badanego wagi przestępstwa; do tych 10 przestępstw należą: 1) zniewaga, 2) lekkie uszkodzenie ciała, 3) groźba, 4) kradzież, 5) oszustwo, 6) fałszerstwo, 7) zgwałcenie, 8) wywołanie niebezpieczeństwa publicznego, 9) zbrodnie stanu, 10) zabójstwo. Będzie rzeczą niezmiernie ciekawą, jak w praktyce przestępcy będą oceniali i wartościowali porównawczo wymienione wyżej czyny występne. Pozycja ta, jak zresztą i inne, umożliwia nam sięgnięcie w głąb psychiki przestępców. Jeżeli chodzić będzie o recydywistów, powyższą metodę zastosować wypadnie do czynów przez badanego popełnionych. W ten sposób już nie tylko abstrakcyjnie ale i życiowo podejdziemy do oceny przestępczości ze strony przestępcy. Kwalifikacja neuro i psychopatologiczna zajmuje się analizą szeregu zaburzeń psychicznych i nerwowych. W szczególności omówione są zaburzenia pamięci, uwagi, myślenia, treści psychicznej, dziedziny uczuciowej, sfery intelektualnej i zaburzenia w zachowaniu ruchowym. Na skutek tej dokładnej analizy postawiona zostanie ostateczna diagnoza zaburzenia lub choroby psychicznej według szerokiej skali chorób i niedomagań uznanych przez współczesną psychiatrię i neurologię.

Przechodzimy do ostatniego działu IX zatytułowanego Wnioski. Dział ten dzieli się na 4 poddziały: 1) diagnoza kryminologiczna, 2) terapia penitencjarna, 3) prognoza społeczna i 4) uwagi końcowe, po czym jako zakończenie kwestionariusza następuje orzeczenie Komisji do badań kryminalno - biologicznych i zarządzenia władz penitencjarnych.

Jeśli chodzi o diagnozę kryminologiczną, to poddział ten jest bardzo ważny dla sądowników. Mamy tam stwierdzenie tego rodzaju, jak rozstrzygnięcie pytań, czy przestępstwo jest natury zewnątrz, czy wewnątrz pochodnej, i o ile czyn przestępny odpowiada osobowości przestępcy, lub jest jej obcy. Wreszcie mamy wyliczoną klasyfikację przestępców. Kwestionariusz rozróżnia przestępców: niedorozwiniętych umysłowo, chorych psychicznie, z uznaną poczytalnością zmniejszoną, psychopatów poczytalnych, narkomanów, epileptyków, afektywnych, zawodowych, z nawyknienia, okolicznościowych, względnie przypadkowych. Jest to wyliczenie możliwie wszechstronne i wydaje się odpowiadać realnemu bogactwu typów i podłoża psychicznego przestępców, spotykanym w życiu.

Terapia penitencjarna obejmuje szereg wskazówek i zaleceń w dziedzinie wykonania kary. O ile klasyfikacja przestępców ma pierwszorzędne znaczenie dla wymiaru sprawiedliwości, szczególnie w dziedzinie wymiaru kary (art. 54 K. K.) i przede wszystkim w tym kierunku winna być uwzględniona, o tyle ten poddział ma szczególne znaczenie dla kwestii wykonania kary. Obejmuje on szereg pozycyj, dotyczących kwestii metod wychowawczych, leczenia, udzielenia przerwy w wykonaniu kary, przedterminowego zwolnienia, celowości łaski Prezydenta Rzplitej i t. d.

Z kolei następuje prognoza społeczna, której najważniejszą pozycją jest ustalenie niebezpieczeństwa społecznego po opuszczeniu przez badanego zakładu penitencjarnego. Życie w przyszłości okaże, czy przypuszczenia badających w tej materii będą słuszne czy nie... W każdym razie mamy tu do czynienia z usiłowaniem dokładnego zbadania tej kwestii na przyszłość już w toku wykonania kary. Należy się spodziewać, że tego rodzaju badania będą przedsięwzięte w stosunku do wszystkich internowanych w zakładzie dla niepoprawnych przestępców przed upływem okresu pięciolecia, kiedy będzie się rozstrzygała kwestia ich zwolnienia z zakładu. Ale i dla wymiaru sprawiedliwości sprawa ta ma wielkie znaczenie. Jeśli bowiem recydywista, ostatnio skazany na względnie surową karę, opuszcza mury więzienne, nie wyzbywszy się czynnika niebezpieczeństwa społecznego, a potem popełnia nowe przestępstwo, to jest rzeczą jasną, iż zwykła kara w danym wypadku wystarczającą nie będzie i że będzie należało tego rodzaju przestępcę osadzić właśnie w zakładzie dla niepoprawnych.

W uwagach końcowych znajdują się między innymi szczegółowe uwagi dla osób i instytucyj, zajmujących się opieką postpenitencjarną, a mogących mieć znaczenie dla polepszenia losu b. więźnia na wolności i możności uniknięcia przezeń w przyszłości recydywy.

Tak w zarysie przedstawia się polski kwestionariusz do badań kryminalno - biologicznych. Oczywiście przedstawiliśmy go całkowicie sumarycznie z powodu ograniczonego miejsca. Ze szczególną uwagą odnieśliśmy się do momentów, mających istotne znaczenie dla wymiaru sprawiedliwości. Aczkolwiek nie mamy pewności, w jaki sposób badania kryminalno - biologiczne, które w niedługim czasie na szeroką skalę rozpoczną się w Polsce, będą uwględniać konkretnie interes i dobro wymiaru sprawiedliwości, jesteśmy jednak pewni, że zostanie obrana najodpowiedniejsza droga do tego celu wiodąca.

TADEUSZ PIETRYKOWSKI

Człowiek w aktach sądowych

W aktach sądowych, tak karnych jak i cywilnych, znajduje sędzia poza wywodami ściśle prawniczymi dużo materiału życiowego, ilustrującego stosunki ludności danych terenów. Zwłaszcza gdy w procesach strony nie posiadają zastępców, pisma, kierowane do sądów, czy to w postaci wniosków, pozwów, czy też odpowiedzi na pozwy, zawierają dość często ciekawe przyczynki, charakterystyczne dla sposobu myślenia danych osób. Jak dotąd, mało zwraca się uwagi na to, że nasze akta sądowe są niewyczerpaną kopalnią przeróżnych materiałów naukowych, mogących zainteresować badaczy obyczajności, moralności, folkloru, stosunków gospodarczych, zagadnień psychologicznych i t. p. Szczególnie na naszych ziemiach zachodnich, gdzie poziom intelektualny ludności jest stosunkowo wysoki, gdzie strony prawie bez wyjątku umieją czytać i pisać, akta sądowe pęcznieją od przeróżnych pism, przesyłanych sądowi przez strony. Sędzia orzekający, przeglądając te pisma, segregując je według ważności, oceniając ich wywody i znaczenie, spotyka się nieraz z ciekawymi argumentami życiowymi, zasługującymi na uwagę jeżeli już nie sędziego, to badacza folkloru, regionalisty lub ekonomisty.

Pracując od lat w jednym z większych sądów na Pomorzu zadałem sobie trud zbierania ciekawszych wypadków sądowych, a zwłaszcza przyczynków z akt sądowych, mających ogólne znaczenie, a oświetlających stosunki życiowe oraz sposób myślenia ludności regionu pomorskiego. Opracowanie tych ciekawych i obszernych materiałów zajmie sporo czasu. W niniejszym krótkim szkicu zamierzam przytoczyć kilka charakterystycznych przykładów, ilustrujących moje poprzednie wywody.

Ustawa oddłużeniowa dla rolnictwa z 24.X.1934 r., która przyznała nadzwyczajne przywileje jednej warstwie ludności, wywołała wielkie niezadowolenie wśród nierolników. Z pism wierzycieli, przesyłanych do sądu, wynika, że opinia publiczna potępia tę ustawę, jako niesprawiedliwą. Rolnicy bowiem, korzystając z tej ustawy, ani nie płacą swych długów, ani też nie chcą podporządkować się dobrowolnie zapadłym decyzjom sądowym. Uważają, że są pod każdym względem uprzywilejowani i że ustawa oddłużeniowa obroni ich przed wszelką egzekucją sądową. Pewien wierzyciel, którego dłużnik, zasłaniając się ulgami dla rolników, nie chce opuścić przedmiotu dzierżawy, pisze do sądu (r. 1936): „Rolnicy uważają, że nie tylko princeps legibus solutus est, ale także agricola legibus solutus est. Tak daleko jeszcze nie doszliśmy".

W innym wypadku biedna wdowa, posiadająca sumę hipoteczną na nieruchomości dłużnika, będącego rolnikiem, nie może uzyskać zapłaty nawet procentów od hipoteki, gdyż dłużnik zasłania się ustawodawstwem oddłużeniowym dla rolników. Pisze więc wierzycielka do sądu (1936 r.): „Dłużnik jest człowiekiem majętnym, prowadzi życie luksusowe, dzieci jego nie trudnią się żadną pracą zarobkową, lecz prowadzą życie lekkie, uczęszczając do szkół średnich, co jest ponad ich stan... I ten dłużnik ma śmiałość domagać się rozłożenia jego długu na raty, w terminach półrocznych po 6.50 zł., podczas, gdy dłużnik zachowuje się arogancko, w kościele wynajął sobie aż cztery luksusowe ławki za opłatą roczną 28 zł, rzuca różnymi większymi sumami pieniężnymi na lewo i prawo a zubożałej wierzycielce nic nie chce płacić na utrzymanie".

Pewna wierzycielka, której dłużnik, b. sierżant, obecnie emeryt, siedzący na kilku morgach roli, dłużny jest 2500 zł, pisze do sądu: „...wreszcie nadmieniam, że o ile dłużnik zrzeknie się swej emerytury na korzyść Skarbu Państwa, to ja się wtenczas w zupełności z ustawą oddłużeniową pogodzę...".

W pewnej sprawie waloryzacyjnej sąd I instancji ustalił wysokość przerachowania zadłużenia według przepisów ustawy niemieckiej, gdyż wierzyciel mieszka w Niemczech. W zażaleniu na postanowienie pisze dłużnik (r. 1930): „Sąd a quo zastosował niemiecką ustawę waloryzacyjną, jak gdyby słupy graniczne pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Niemcami już tak przesunięte zostały, iż obciążona nieruchomość znajdowałaby się poza granicami Rzeczypospolitej". Pozwany w pewnej sprawie eksmisyjnej podniósł, że czynszu najmu nie płacił z powodu nędzy wyjątkowej. Na to odezwał się powód. „Co? Z powodu nędzy pozwany nie może płacić czynszu? Proszę popatrzeć, pozwany ma w ustach złotą szczękę dolną i przednią. Nędzarz nie mógłby sobie sprawić złotego uzębienia. Pozwany uczynił to moim kosztem". Czyż to nie ważki argument?

Sędzia orzekający spotyka się często z zapatrywaniami podsądnych, które wkraczają w dziedzinę przesądów i zabobonów (folklor). W pewnym procesie niewiasta wiejska, przesłuchiwana jako świadek, miała złożyć przysięgę. Mimo upomnień sędziego nie chciała przysięgać. Zapytana dlaczego, odpowiedziała: „Wysoki sądzie, ja nie mogę przysięgać — bo jestem w ciąży, a przysięga szkodzi ciąży...".

U rolnika w pewnej sprawie egzekucyjnej zjawili się komornik i posterunkowy celem dokonania zajęcia. Rolnik sprzeciwił się zajęciu i poturbował komornika. W procesie karnym o pobicie komornika rolnik bronił się, jak następuje: „Wysoki sądzie, czuję się niewinnym, gdyż komornik już i tak zemścił się na mnie za pobicie, gdyż, oglądając mój żywy inwentarz, rzucił zły urok na konia i koń ten mi zachorował". Zapytany przez sędziego, dlaczego wini jedynie komornika a nie także posterunkowego, rolnik odpowiedział: „Wysoki sądzie, komornik miał złe wejrzenie, a posterunkowy miał wesołe spojrzenie i śmiał się".

Także lingwista znajdzie w aktach sądowych sporo ciekawego materiału. Na Pomorzu, gdzie wpływy niemieckiego języka prawniczego były dość wielkie, jeszcze dziś spotyka się w aktach sądowych wyrażenia, które gdzie indziej w Polsce nie są znane. Interesant zwraca się do sądu: Proszę o wyrok, gdyż jest mi potrzebny do „gaszenia" hipoteki 9000 marek (gasić = löschen). Powód zaznacza w pozwie, że krowę, kupioną od pozwanego, kazał zbadać przez weterynarza i liczy sobie za „podszukanie" krowy 25 zł. Czytamy w testamencie pewnej gburki: „Moje trzy siostry mają otrzymać moją oblekę, t. j. moją odzież...".

Adwokata nazywają chłopi na Pomorzu zamiast „mecenas": „mensyasz", „menczyasz", a nawet „mesyasz".

W innym wypadku pisze pozwany: „Wyroku zaocznego nie uznaję i w s t a w i a m s p r z e c z k ę przeciwko niemu". Powód ł a d u j e pozwanego do terminu (ładować = laden).

Także dużo słów i wyrażeń kaszubskich znajduje sędzia pomorski w pismach podsądnych. Często spotyka się słowo: sändża zamiast sędzia, eszcze zamiast jeszcze i t. d.

Na zakończenie kilka przykładów z dziedziny psychologii sądzonych. Niejedni uważają, że wykwintnym wyrażaniem się lub też szumnymi frazesami zdołają przekonać sędziego o słuszności ich sprawy.

Pewien właściciel domu, któremu za długi zajęto czynsz jego lokatorów,

kieruje do sądu wniosek o zwolnienie zajętego czynszu, uzasadniając go w sposób następujący: „Wobec nadciągniętej ciemnej chmury na horyzoncie mojej własności nieruchomej mimo woli myśl moja zwraca się w krainę nadziei, że ostatni ustęp art. 575 bezwzględnie ma zastosowanie. Sąd głosem Ojca, powagą Sprawiedliwości przyczyni się do zwrotu orzeczenia...".

Wierzycielka, uskarżając się na dłużnika, który dokucza jej przez wyłączanie różnych procesów, pisze m. in.: „traktowanie nas przez dłużnika, to cały różaniec łez, cały wieniec cierniowy zmartwień..."

Gdy pewna wierzycielka ze względu na ustawodawstwo ulgowe dla rolników nie uzyskała zapłaty swej wierzytelności od dłużnika - rolnika, napisała do sądu m. i.: „można by w tym wypadku potwierdzić słowa Wyspiańskiego „chłop potęgą jest i basta", niechby on ale jako uczciwie postępujący człowiek nie ryzykant aż do za wysokich granic i pieniacz".

Tych kilka przykładów, wyłowionych z powodzi przeróżnych zwrotów sądowych (celowo pominąłem sprawy natury drastycznej), wykazuje, że głosy stron procesowych, choćby nawet nie miały znaczenia dla danego wypadku, winny nas zainteresować jako wyraz myśli szerszych sfer społecznych.

Systematyczne opracowanie ciekawych wypadków sądowych przy uwzględnianiu nie tyle zagadnień prawnych, ile właśnie wywodów ustnych i piśmiennych, mogłoby się złożyć na interesującą księgę, zawierającą materiały obyczajowe, ludoznawcze, językowe, socjologiczne i gospodarcze.

BENON POGODA

Obrońcy prywatni

Przed wejściem w życie ustawy o biurach pisania podań (Dz. Ust. Nr. 31 poz. 269/33 r.) na ziemiach b. dzielnicy pruskiej istnieli t. zw. zastępcy procesowi, którzy mieli prawo zastępować strony przed sądami na mocy przepisu § 157 niem. proc. cyw. i zarządzenia Ministra Sprawiedl. (Dz. Urz. Prusk. Min. Sprawiedl. str. 272 pkt. 4) z dnia 25.IX. 1899 r., o ile uzyskali zezwolenie właściwego prezesa sądu. Prawa zastępców procesowych zostały utrzymane w mocy na zasadzie przepisu art. 17. p. I ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o biurach pisania podań (Dz. Ust. poz. 269/33.), przy czym wysokość przyznawanego im wynagrodzenia została uregulowana okólnikiem Prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z dnia 19 lutego 1936 r. Nr. Prez. 2757/36 — 13. Z. Prócz „zastępców procesowych" na tychże ziemiach istnieli również prowadzący biura pisania podań. Prawa swoje prowadzący te biura opierali na przepisie § 35 ust. 3 niemieckiej ustawy przemysłowej z dnia 26 lipca 1900 r.

Ustawodawca polski, nie chcąc właścicieli biur pisania podań pozbawiać egzystencji, mimo że liczba adwokatów na ziemiach b. dzielnicy pruskiej jest dostateczna, utrzymał dotychczasowe prawa prowadzących te biura przepisem art. 17. pkt. 2. ustawy o biurach pisania podań oraz przepisem § 31 rozporz. z dnia 27.IX. 1933 (Dz. Ust. Nr. 75, poz. 544/33).

Jakkolwiek w stanie prawnym prowadzących biura pisania podań na zasadzie przepisu § 35 ust. 3 niem. ust. przemysł., przez utrzymanie ich praw w mocy, nie zaszła żadna zmiana i nie nabyli oni żadnych nowych prerogatyw, to jednak wielu z nich, chcąc się odróżnić od właścicieli biur pisania podań, którzy nabyli swoje prawa na mocy nowej ustawy, przybrało tytuły „obrońców prywatnych" i uzurpując sobie prawa „zastępców procesowych", występujących w sądach na mocy § 157 niem. proc. cyw., zaczęło prowadzić cudze sprawy w sądach, domagając się dopuszczenia ich

do przeglądania akt w sekretariatach sądowych oraz zezwolenia podpisywania pism procesowych i działania za strony w sądach.

Przedstawiwszy wyżej istniejący stan prawny odnośnie właścicieli biur pisania podań, prowadzących je na zasadzie § 35 ust. 3 niem. ust. przem. oraz art. 17 pkt. 2. ust. o biur. pis. pod., w rozważaniach niniejszych ustalimy prawa i obowiązki właścicieli tych biur, a w szczególności: czy mają oni prawo używać tytułu „obrońca prywatny", czy urzędnicy mają obowiązek udzielać im zezwolenia na przeglądanie akt sądowych, czy mogą oni podpisywać pisma procesowe na zleceniodawcę i wreszcie, jakie należy im przyznawać wynagrodzenie za wykonane czynności.

Przede wszystkim należy ustalić, że trudniący się pisaniem podań na podstawie art. 17. pkt. 2 ust. z dn. 28 marca 1933 r. (Dz. Ust. poz. 269), w odróżnieniu od „zastępców procesowych", nie posiadają zezwolenia właściwego prezesa sądu do występowania w sądach z mocy przepisu § 157 niem. proc. cyw. i zarządzenia Ministr. Sprawiedl. z dn. 25.IX. 1899 r. (Dz. Urz. Prus. Min. Spraw. str. 272. pkt. 4) i dlatego do nich nie odnosi się okólnik Prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z dnia 19/II/1936 r. Nr. Prez. 2757/36 13 Z., mimo to mają oni prawo pisać podania na zasadzie § 35 ust. 3 niem. ustawy przemysłowej z dnia 26 lipca 1900 r. Ponieważ niemiecka ustawa przem. nie przewiduje w § 35 ust. 3 tytułu „obrońcy prywatnego", przeto osoby trudniące się pisaniem podań na mocy tego przepisu przed dniem 4 czerwca 1933 r., t. j. przed wejściem w życie ustawy o biurach pisania podań (Dz. Ust. poz. 269/33.) używały i używają tego tytułu bez podstawy prawnej.

Wprawdzie dekret z dnia 8 lutego 1919 r. (Dz. Pr. P. P. poz. 205.) przewiduje tytuł „obrońcy" i na mocy § 4 art. XVII. przep. wprowadz. K. P. C. dekret ten został utrzymany w mocy, lecz do osób, trudniących się pisaniem podań na zasadzie § 35. ust. 3 niem. ust. przem., dekret ten nie ma zastosowania, gdyż obowiązuje jedynie w okręgach Sądów Apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie. Osoby, które prawa swoje opierają na przepisie § 35 ust. 3 niem. ustawy przem. oraz na przepisach: art. 17 pkt. 2. ust. o biur. pis. podań i § 31 Rozp. z dn. 27.IX 1933. (Dz. Ust. poz. 544/33.), powinny dla swoich biur używać nazwy „biuro pisania podań" i to na mocy art. 16 ust. o biur. pis. pod., który wszelkie dotychczas istniejące biura określa ogólną nazwą „biura pisania podań". Ta więc nazwa znajduje swoje uzasadnienie w logicznej wykładni art. 16 i 17 pkt. 2 ust. o biur. pis. pod. i § 31 Rozp. z dn. 27.IX.33 (poz. 544/1933 r.).

Odnoszący się do osób, trudniących się załatwianiem cudzych interesów i pisaniem podań, § 35 ust. 3 niem. ust. przem. z dn. 26 lipca 1900 r. jest normą specjalną i nie ma nic wspólnego z legitymacją do podejmowania czynności procesowych (§ 157 ust. 4 niem. proc. c. z 1877 r. i art. 843 i nn. K. P. C.). Prawa osoby, trudniącej się załatwianiem cudzych interesów i pisaniem podań, oparte na § 35 ust. 3 niem. ust. przem., ograniczają się, w odniesieniu do sądów, jedynie do pisania podań. Poza pisaniem podań do sądów grodzkich, prowadzący biuro na zasadzie § 35 ust. 3 niem. ust. przem., nie ma prawa podejmować żadnych czynności procesowych, a w szczególności nie może działać w sądzie w zastępstwie swoich klientów, ani w ogóle prowadzić ich spraw w sądach. „Besorgung fremder Rechtsangelegenheiten", o którym stanowi § 35 ust. 3 niem. ust. przem., nie oznacza bynajmniej legitymacji do działalności procesowej, oznacza tylko, że prowadzący biuro na mocy tego przepisu, może „załatwiać cudze interesy prawne", nie oznacza to jednak, aby miał prawo prowadzić cudze sprawy

w sądach i podejmować czynności procesowe, gdyż legitymacja procesowa uregulowana jest w innej ustawie, a mianowicie w K. P. C.

Prawo podejmowania czynności procesowych posiadają jedynie zastępcy procesowi, ustanowieni na zasadzie § 157 niem. proc. c. oraz osoby, wymienione w art. 84 i nast. K. P. C. Ponieważ prowadzący biura na zasadzie § 35 ust. 3 niem. ust. przem. do osób tych nie należą, przeto nie mogą oni za strony wykonywać żadnych czynności procesowych, jak również nie mogą przeglądać akt procesowych za strony, gdyż poza stronami i osobami, wymienionymi w art. 84 i nn. K. P. C., wgląd do akt procesowych jest chroniony tajemnicą służbową.

Ponieważ z rozważań wyżej przedstawionych wynika, że osoby, prowadzące biura na zasadzie § 35 ust. 3 niem. ust. przem., nie mogą podejmować za strony czynności procesowych, przeto z tych samych przyczyn nie mogą one podpisywać pism procesowych za klienta, ani też działać na mocy pełnomocnictwa procesowego, poza wypadkiem generalnego pełnomocnictwa z tytułu zarządu majątkiem (art. 85 K. P. C.). Nadto osoby, prowadzące biura, mogą również podpisywać podania za strony w wypadku, przewidzianym w § 17 i 31 Rozp. z dnia 27.IX.1933 r. (Dz. Ust., poz. 544/33).

Jakkolwiek wynagrodzenie prowadzących biura pisania podań na zasadzie § 35 ust. 3 niem. ust. przem. i art. 17 pkt. 2 ust. o biur. pis. pod. nie zostało unormowane w załączniku do rozporządzenia z dn. 27.IX.1933 r. (poz. 544/33), to jednak uważać należy za słuszne, aby osobom, prowadzącym te biura, przyznawać takie same wynagrodzenie, jak właścicielom biur pisania podań, gdyż w zasadzie działalność tych osób polega na wykonywaniu tych samych czynności, a mianowicie pisaniu podań dla stron, oczywiście o ile chodzi o podania, przeznaczone dla sądu, gdyż poza pisaniem podań, prowadzący biura z mocy § 35 ust. 3 niem. ust. przem. trudnią się również „załatwianiem cudzych interesów". Ponieważ załatwianie cudzych interesów nie może się odnosić do działalności procesowej, przeto regulowanie opłat za te czynności, wykonywane dla stron poza sądem, jest zbędne i oparte być może na ogólnych normach prawa (art. 50 i nn., art. 95 i nn. Kod. Zob.). Prawa prowadzących biura na zasadzie § 35 ust. 3 niem. ust. przem. opierają się obecnie na przepisie § 31 Rozp. z dnia 27.IX.1933 r. (poz. 544/33), a ponieważ ten ostatni przepis powołuje się na normy, regulujące prawa i obowiązki właścicieli biur pisania podań, przeto w razie wątpliwości prawnych oraz wobec braku norm specjalnych, do osób uprawnionych z art. 17 pkt. 2 ust. o biur. pis. pod., przez analogię, należy stosować przepisy, odnoszące się do właścicieli biur pisania podań (Dz. Ust., poz. 269/33 i 544/33).

W świetle wyżej przedstawionych rozważań należy ustalić, że osoby, które przed dniem 4 czerwca 1933 r. prowadziły biura pisania podań na zasadzie przepisu § 35 ust. 3 niem. ust. przem., mogą obecnie prowadzić te biura na zasadzie art. 16 i 17, pkt. 2 ust. o biur. pis. pod. i § 31 rozp. z dn. 27.IX.1933 r. (poz. 269/33, poz. 544/33). Osoby te jednak nie mają prawa używać tytułu „obrońca prywatny", nie mogą podpisywać pism procesowych na zleceniodawcę i nie mogą działać w zastępstwie klientów i prowadzić ich spraw w sądach. Urzędnik sekretariatu sądowego nie ma obowiązku udzielać zezwolenia prowadzącym biura na przeglądanie akt sądowych w imieniu klienta. Wreszcie, prowadzącym biura na zasadzie § 35 ust. 3 niem. ust. przem., za sporządzane dla stron podania, przeznaczone dla sądu grodzkiego, należy przyznawać wynagrodzenie nie wyższe niż właścicielom biur pisania podań (§ 31 rozp. z dn. 27.IX.1933 r., poz. 544/33).

GLOSY

Art. 631 K. P. K.

Art. 631 K. P. K. daje sędziemu dla nieletnich poważny i celowy środek walki z przestępczością wśród nieletnich, stanowiąc, że apelacja i kasacja w sprawach, należących do właściwości sędziego dla nieletnich, nie wstrzymują wykonania wyroku. Opierając się na tym przepisie, sędzia dla nieletnich może w szczególności zarządzić umieszczenie nieletniego przestępcy w zakładzie poprawczym i zakładzie wychowawczym jeszcze przed rozstrzygnięciem skargi apelacyjnej przez sąd II instancji. Kto posiada choć trochę praktyki w sprawach nieletnich, musi przyznać, że przepis art. 631 K. P. K. znajduje częste zastosowanie, zwłaszcza w stosunku do nieletnich, nie posiadających domu rodzicielskiego, albo nawet posiadających dom taki, jednak wywierający ujemny wpływ na ich dalszy rozwój moralny. Pozostawienie takiego przestępcy, skoro sąd wyczerpał łagodniejsze i nie pozbawiające nieletniego wolności środki wychowawcze, na wolności i — co najważniejsze — w środowisku przestępczym, jakim jest, niestety, dość często dom rodzinny, zagraża w wysokim stopniu wychowaniu nieletniego i grozi wypaczeniem jego rozwoju moralnego. To też celowość przepisu art. 631 K. P. K. nie jest chyba przez nikogo kwestionowana.

Powstaje wszakże pytanie, czy przepis ten, na którego doniosłe znaczenie w postępowaniu przeciwko nieletnim zwróciliśmy uwagę, może być stosowany przez sąd grodzki zwykły, nie będący ani sądem dla nieletnich w ścisłym tego słowa znaczeniu, ani też sądem, wyznaczonym dla pewnego okręgu do rozpoznawania spraw przeciwko nieletnim na zasadzie art. 4 § 2 prawa o ustr. sądów powsz. Przepis art. 635 K. P. K. w § 1 stanowi, że postępowanie przeciwko nieletnim w „innych" sądach (to jest nie w sądach, wymienionych powyżej) odbywa się na ogólnych zasadach z zachowaniem niektórych artykułów K. P. K., odnoszących się do postępowania przeciwko nieletnim w sądach dla nieletnich, przy czym, wymieniając szereg artykułów, które winny być stosowane przez sąd zwykły, nie wymienia art. 631 K. P. K. Zachodzi przeto wątpliwość, czy pominięcie art. 631 K. P. K. nastąpiło w tym celu, aby pozbawić zwykły sąd grodzki możności stosowania tego przepisu, czy też jest to przeoczenie redakcyjne, czy wreszcie mimo niewymienienia w treści art. 635 K. P. K. przepisu art. 631, przepis ten winien być stosowany w następstwie wykładni.

O ile nam wiadomo, kwestia ta w literaturze została poruszona jedynie przez Adolfa Czerwińskiego w obszernej pracy p. t. „Obecny stan ustawodawstwa karnego przeciwko nieletnim w Polsce" (Lwów, marzec 1933, nakł. Lwowsk. Oddziału Zrzeszenia Sędziów i Prok. R. P.), przy czym autor dochodzi do wniosku, że na pytanie „czy założenie apelacji lub kasacji wstrzymuje wykonanie wyroku, stosownie do przepisu art. 540 K. P. K., wedle którego wyrok może być wykonany dopiero po uprawomocnieniu się, lub czy apelacja i kasacja wstrzymuje wykonanie wyroku przeciwko nieletnim, jak to ma miejsce według art. 631 K. P. K. przy wyrokach sądów dla nieletnich", należy odpowiedzieć, że „apelacja i kasacja od wyroków sądów zwykłych w sprawach przeciwko nieletnim nie wstrzymują wykonania wyroku", dlatego, że jakkolwiek ustawa nie zawiera w przedmiocie wykonania wyroku sądu zwykłego w sprawach przeciwko nieletnim odmiennego od art. 540 K. P. K. przepisu, i jakkolwiek art. 635 nie wymienia art. 631 K. P. K., między tymi artykułami, normującymi postępowanie przed sądem dla nieletnich, które mają być zachowane także w postępowaniu przed sądami zwykłymi w okręgach, w których sądów dla nieletnich nie ustanowiono, to jednak okoliczność ta nie wyłącza odpowiedniego zastosowania przepisu art. 631 K. P. K. do wyroków, wydanych w sprawach przeciwko nieletnim przez sądy zwykłe. Jeżeli oskarżony zostaje skazany na karę pozbawienia wolności lub grzywnę, słuszne jest zawarte w art. 540 K. P. K. postanowienie, że wyrok może być wykonany dopiero po uprawomocnieniu się, inaczej jednak ma się rzecz z nieletnimi, którzy nawet za najcięższe przestępstwo mogą być skazani tylko na umieszczenie w zakładzie poprawczym, a nawet mogą być względem nich zastosowane tylko środki wychowawcze. W interesie nieletnich właśnie leży, aby bez względu na złożenie apelacji lub kasacji wyrok natychmiast uległ wykonaniu, i aby bezzwłocznie umieszczono nieletniego w zakładzie poprawczym. Gdyby bowiem chciano wyczekiwać prawomocności wyroku, względnie załatwienia kasacji i apelacji, co często i kilka miesięcy trwać by mogło, to przez cały czas ten nieletni, wobec którego orzeczone środki poprawcze i wychowawcze powinny być natychmiast stosowane, pozostałby bez odpowiedniego dozoru i uległby dalszemu zepsuciu, a do zastosowania tymczasowych środków zabezpieczających na podstawie art. 165, 620 i 635 K. P. K. nie zawsze zachodzić będą ustawowe warunki". Dr. Adolf Czerwiński naświetlił w dalszym ciągu poruszone zagadnienie z innych punktów widzenia, jednak przytoczony urywek jego pracy (str. 90 i nast.) ilustruje dostatecznie tok myśli autora.

Nie należy wszakże zapominać, że wywody dra Czerwińskiego stanowią wykładnię logiczną, mogącą spotkać się z zarzutem, że jakkolwiek może być słuszna, jako postulat zrządzenia postępowania przeciwko nieletnim, nie znajduje oparcia w brzmieniu obowiązującego prawa. Postaramy się przeto zagadnienie oświetlić także z innej perspektywy, a mianowicie omówić je w świetle wykładni gramatycznej i historycznej.

Chociaż art. 635 K. P. K. nie przytacza przepisu art. 631, to nie wynika, zdaniem naszym, stąd, by uprawnienie z art. 631 K. P. K. nie przysługiwało sądowi grodzkiemu zwykłemu, art. 635 K. P. K. zawiera bowiem n a k a z z a c h o w a n i a niektórych przepisów rozdziału o postępowaniu przeciwko nieletnim, a oznacza to, że niezachowanie tych przepisów, jako godzące w interes sądzonych nieletnich, stanowi uchybienie procesowe. Wydaje mi się, że użycie wyrazu „zachowanie" nie powinno pod tym względem nasuwać wątpliwości. Także literalne brzmienie art. 631 K. P. K. potwierdza zapatrywanie, iż przepis ten może być stosowany także przez sąd zwykły. W art. 631 K. P. K. wyrażono się „apelacja... w sprawach, należących do właściwości sędziego dla nieletnich, nie wstrzymuje wykonania wyroku". Tym, że przepisem art. 631 K. P. K. objęto w ogóle sprawy, należące do właściwości sędziego dla nieletnich, a zakres właściwości tego sędziego nie różni się niczym od zakresu właściwości sądu grodzkiego w okręgu, w którym nie ustanowiono sądu dla nieletnich, ani nie wyznaczono sądu na zasadzie art. 4 § 2 Prawa o u. s. p., dał ustawodawca do zrozumienia, że chodziło mu o stworzenie normy wyjątkowej w sprawach, które powinny być zasadniczo rozpatrywane przez sędziego dla nieletnich, i to bez względu na to, czy z braku takiego sędziego sprawę rozpoznaje sąd zwykły lub wyznaczony na zasadzie art. 4 § 2 pr. o u. s. p. Gdyby tak nie było, wystarczyłoby w art. 631 K. P. K. powiedzieć prościej „apelacja i kasacja w sprawach przeciwko nieletnim nie wstrzymują wykonania wyroku". Gdy natomiast ustawa mówi o sprawach, „należących do właściwości sędziego dla nieletnich", a nie np. o sprawach „rozpoznawanych przez sędziego dla nieletnich", należy dojść do wniosku, że stworzono przepis, odnoszący się do wszystkich sądów, rozpoznających sprawy przeciwko nieletnim. Jakkolwiek art. 614 K. P. K. mówi o postępowaniu przed sądem dla nieletnich, a art. 635 K. P. K. o tym, które z tych przepisów należy stosować w postępowaniu przed innymi sądami, to jednak rozdział II księgi XI K. P. K. zawiera także inne przepisy, które niewątpliwie winny być stosowane także przez sąd zwykły, chociaż w art. 635 K. P. K. nie są wymienione. Zwrócił na to uwagę, jeśli chodzi o niewymieniony w art. 635 przepis art. 618 K. P. K., Stanisław Zubrzycki w artykule p. t. „Postępowanie z nieletnimi" (Czasopismo Sędziowskie Nr. 1 z 1936 r.).

W końcu uwaga z zakresu wykładni historycznej. Art. 635 K. P. K. przed znowelizowaniem w 1932 roku nakazywał „innym" sądom stosować przepisy rozdziału o postępowaniu w sprawach nieletnich „w m i a r ę m o ż n o ś c i". Widocznie prowadziło takie płynne ujęcie kwestii do lekceważenia przez sądy grodzkie przepisów szczególnych o postępowaniu przeciwko nieletnim i dlatego nowela nałożyła na sądy te obowiązek „zachowania" niektórych z tych przepisów, to jest tych, które uznano za tak doniosłe, że pominięcie ich mogło odbić się ujemnie na osądzaniu spraw nieletnich. Nie oznacza to jednak bynajmniej, aby art. 635 K. P. K. wyłączał stosowanie wszystkich przepisów, o ile jest to aktualne, o postępowaniu w sprawach nieletnich w sądach zwykłych. Chodziło tylko o zmuszenie sądów do przestrzegania najważniejszych odrębnych postanowień rozdziału II ks. XI K. P. K.

Powyższe rozważania prowadzą nas do wniosku, że u p r a w n i e n i e z a r t. 631 K. P. K. s ł u ż y t a k ż e s ą d o m z w y k ł y m p r z y w y k o n y w a n i u w y r o k ó w, z a p a d ł y c h w s p r a w a c h p r z e c i w k o n i e l e t n i m. Spotykana niekiedy praktyka odmienna, odrzucająca stosowanie omawianego środka walki z przestępczością dla nieletnich, wynika, zdaniem naszym, tylko ze zbytniego trzymania się tekstu ustawy, przy zapoznaniu jej intencji, oraz ze źle pojętego humanitaryzmu w stosunku do nieletnich, dla których w pewnych warunkach umieszczenie w zakładzie poprawczym lub wychowawczym winno być poczytane za dobrodziejstwo, a nie za zło. *Władysław - Jan Medyński.*

Na marginesie glosy do art. 172 i 201 K. P. C.

W N-rze 6/36 „Głosu Sądownictwa" występuje autor glosy do art. 172 i 201 KPC z projektem nowelizacji tych artykułów, uważając, że w dzisiejszym brzmieniu są niezgodne z zasadami autonomii stron procesowych i szybkości postępowania. Autor proponuje, by nowelizacja art. 172 K. P. C. poszła w kierunku skreślenia słów: „nawet mimo zgodnego wniosku stron", a w art. 201 K. P. C. — pominięcia klauzuli o podjęciu postępowania dopiero po upływie trzech miesięcy od chwili zgłoszenia wniosku o zawieszenie.

O praktycznych wynikach dopuszczalności odroczenia rozprawy na zgodny wnio-

sek stron można było zdać sobie sprawę w byłym zaborze pruskim, gdzie z § 228 niemieckiej procedury cywilnej wysnuwano dla stron procesowych prawo postawienia wniosku o odroczenie. Wyniki te były na ogół ujemne, gdyż zarówno u pełnomocników stron, jak i u samych sędziów, występowała — psychologicznie zrozumiała — skłonność do wykorzystywania przepisu we wszystkich wypadkach, w których fizyczne przeciążenie pracą, spowodowane rozpatrywaniem kilkudziesięciu spraw na jednym posiedzeniu sądowym, uniemożliwiało ich merytoryczne załatwienie. W rezultacie liczba odroczeń była bardzo znaczna, co przedłużało postępowanie z ujmą dla stron procesowych.

Wobec zbyt małej ilości etatów sędziowskich, sytuacja sędziego procesowego od chwili wejścia w życie przepisów K. P. C. nie uległa poprawie. Przeprowadzenie rozprawy ściśle według wskazań K. P. C. wymaga wszechstronnego zapoznania się z materiałem dowodowym przy równoczesnej ocenie jego wiarogodności i mocy (art. 227 i 250), podyktowania protokółu (art. 174 § 1), wysłuchania wniosków i wywodów stron (art. 225), wreszcie sporządzenia i ogłoszenia sentencji wyroku (art. 339 nn.); niezależnie od tego sprawuje sędzia w czasie posiedzenia funkcje policji sesyjnej, przewidziane w art. 171 K. P. C. i art. 60 nn. prawa o ustroju sądów powszechnych. Jeśli więc nawet przyjmiemy, że połowa spraw zostanie załatwiona wyrokiem zaocznym lub na podstawie uznania, to liczba 10 — 15 spraw będzie stanowić maximum możliwości przeciętnie uzdolnionego i wytrzymałego fizycznie sędziego. Tymczasem wokandy sędziowskie wykazują często kilkakrotnie wyższą ilość, co musi nasunąć obawę, że wszelkie, choćby połowiczne sposoby odroczenia rozprawy będą nadużywane. To samo — mutatis mutandis — da się powiedzieć o pełnomocnikach stron (adwokatach).

Środki dyscyplinarne nie zaradziłyby złemu, tak ze względu na powszechność zjawiska, jak i dla braku złej woli u „sprawców" odroczenia. Nie znaczy to oczywiście, by, popadając w krańcowość, wykluczyć możliwość odroczenia rozprawy w przypadkach, w których wymaga tego uzasadniony interes stron, bądź konieczność odpowiedniego opanowania materiału procesowego przez sąd. Rzeczą wykładni jest podciągnięcie wszystkich takich wypadków pod pojęcie ważnej przyczyny z art. 172 K. P. C. (pertraktacje ugodowe zostały już uznane — o ile mi wiadomo — przez praktykę sądową za ważną przyczynę).

Przepis art. 201 § 1 K. P. C. jest logiczną konsekwencją artykułu 172 K. P. C. Gdyby postępowanie, zawieszone na wniosek stron, można podjąć w każdej chwili, strony obchodziłyby zakaz z art. 172 K. P. C. w ten sposób, że wnosiłyby zgodnie o zawieszenie postępowania i niezwłocznie potem podejmowałyby spór, co w praktyce prowadziłoby do odroczenia rozprawy na ich wniosek. Ustawodawca utrudnił celowo podjęcie procesu, chcąc zapobiec tej ewentualności i spełnić postulat szybkiego wymiaru sprawiedliwości nawet wbrew intencji opieszałych stron lub ich zastępców.

Dr Tadeusz Dyzenhaus.

Zmierzch teorii prawa komunistycznego

Nowa konstytucja sowiecka, uchwalona w listopadzie r. ub. przez wszechzwiązkowy zjazd sowietów, niewątpliwie stanowi nową epokę i to nie tylko w życiu politycznym Z. S. S. R., lecz i w dziedzinie prawa komunistycznego. Stawia ona wyraźną kropkę nad i oraz daje wskazówkę, w jakim kierunku rozwijać się będzie prawnicza myśl sowiecka, która dotychczas ulegała czasem nawet dość ostrym wahaniom. Należy zaznaczyć, że najważniejszym zadaniem teoretyków prawa komunistycznego było „wyłamanie się z odziedziczonych form prawa burżuazyjnego", lecz nawet „dernier cri" — sowiecki kodeks karny z 1926 roku — przekreślający rodzaj i gatunek kar, wyliczony w poprzednim sowieckim kodeksie karnym z 1922 r. i zastępujący je wyliczeniem „środków ochrony socjalnej", gdyż kara z punktu widzenia prawnika komunistycznego była jedynie środkiem obrony dyktatury proletariatu, nie zaś „odkupieniem winy" przez winowajcę — nawet i to przekreślenie pojęć „winy" i „kary", t. j. elementu odwetu nie zostało uznane przez ortodoksyjnych prawników partyjnych za „nowe słowo" prawa komunistycznego i z własnych szeregów padły ostre ciosy, zarzucające autorom tego nowego słowa jedynie formalną zmianę terminologii.

W związku z tym grupa teoretyków komunistycznego prawa karnego z komisarzem sprawiedliwości p. Krylenko na czele, skupiająca się przy akademii komunistycznej, pracowała przez dłuższy czas nad projektem nowego kodeksu karnego, mając na uwadze wytyczne nowego ustroju społecznego i w 1930 roku grupa ta ogłosiła projekt, który miał być „praktycznym podręcznikiem w walce proletariatu o zbudowanie nowego społeczeństwa socjalistycznego aż do ostatecznego złamania oporu zgniecionych klas społecznych; w miarę zanikania tych klas oraz usuwania prze-

żytków starego ustroju, zrodzonych z eksploatacji, nastąpi przyzwyczajenie się nowego społeczeństwa do nowych form życia społecznego, co spowoduje w ogóle brak potrzeby jakiegokolwiek prawa, a więc i prawa karnego". Tego rodzaju teoria była konsekwentnym rozwijaniem marzeń samego Lenina, który twierdził, że w społeczeństwie komunistycznym, gdy zniknie państwo, zniknie też i represja karna. „Zbawieni od niewolnictwa kapitalistycznego, jego eksploatacji, niezliczonych koszmarów, bezsensowności, ludzie przyzwyczają się stopniowo do elementarnych, w przeciągu tysiąca lat ustalonych przepisów życia wspólnego, których będą przestrzegali bez specjalnego zmuszania ich do tego, bez specjalnego aparatu przymusu, który nazywa się państwem". Lenin marzył, że, jeśli po zniknięciu represji karnej nawet pozostaną jeszcze ekscesy poszczególnych jednostek, nie będzie do tego potrzebna specjalna maszyna, specjalny aparat do tłumienia, — będzie to czynić sam zbrojny naród z prostotą i łatwością, z jaką grupa ludzi cywilizowanych rozbraja dziś bijących się na ulicy. „Z początku będzie zanikać armia i marynarka, jako narzędzie najbardziej ostrego przymusu, następnie system karny i represyjny i wreszcie — przymusowy charakter pracy" — pisał inny marzyciel komunistyczny — Bucharin a Lenin w zasadzie z nim się zgadzał, szczególnie co do zaniku represji karnej. Uczeń Lenina, Krylenko, zrozumiał tego rodzaju marzenia w sposób uproszczono-rewolucyjny, uznając, że „zasady prawa karnego są raczej koniecznością formalną, niż życiową" i stosunkowo niedawno, bo przed sześciu laty, powoływał się na fakt, że nieopracowanie i w ogóle brak zasad prawa cywilnego nie przyniosły żadnej specjalnej szkody. Krylenko uważał, że wszystkie środki są dobre, skoro prowadzą do celu, wobec czego nie widział żadnej różnicy pomiędzy sądowo-prawną drogą a pozasądową, stosowaną przez słynne G. P. U. „Skąd ta różnica"? wołał p. Krylenko i odpowiadał: „Każdy wytrawny polityk natychmiast zrozumie, o co w danym wypadku chodzi. Różnica ta oparta jest na zasadzie, istniejącej w starej teorii prawa, że nikt nie może być pociągnięty do odpowiedzialności w drodze karnej inaczej, niż przez sąd. Ludzie, uznający tę różnicę, z żalem godzą się na istnienie u nas trybu pozasądowego. Zwolennicy tego punktu widzenia walkę sądową nazywają sądem, pozasądową zaś — samowolą („razprawa"). My odrzucamy tę różnicę. My nie widzimy żadnej, prócz technicznej, różnicy pomiędzy walką ze społecznie niebezpiecznymi zjawiskami w drodze sądowej a przez organy G. P. U. Powtarzamy, różnica jedynie w metodach, zabezpieczających większą trafność w zadaniu ciosu i większą szybkość. Dlatego też w kodeksie 1926 r. wykreślone zostało zdanie o „sądowo-prawnej" obronie i umieszczone wzamian „o obronie państwa włościan i robotników" (N. Krylenko. Sud. i prawo, tom trzeci, str. 34).

W tych, obecnie już zamierzchłych, czasach teoretycy prawa komunistycznego uważali za stosowne szczegółowo wytłumaczyć urbi et orbi, dlaczego w komunistycznym kodeksie karnym pozostawione zostały represje (i to bardzo starannie opracowane) za przestępstwa przeciwko prawu własności, która w zasadzie była przez teoretyków tych negowana. Otóż według ich teorii państwo sowieckie w interesie szybszego rozwoju sił wytwórczych dopuszcza istnienie prawa własności, lecz bardzo uszczuplonego i ze względu na istniejącą w państwie praworządność musi bronić własności przed zamachami rozmaitych elementów społecznie niebezpiecznych, przeważnie deklasowanych (A. Estrin. Ugołownoje prawo R. S. F. S. R.). Te elementy mogły być tylko „deklasowane", bo komunistyczna myśl prawnicza pozostała ciągle jeszcze pod wrażeniem zasady, że zbrodniarzem, tym lombrozowskim przestępcą, nie może być człowiek, pochodzący z panującej klasy. Nawet zasada „środków ochronnych" przyjęta została jedynie w części, dotyczącej klasy panującej, gdyż prawo sowieckie akcentuje, jak twierdził jeden z teoretyków sowieckich, p. Piontkowskij, że „walczy z przestępczością dla ochrony nie całego społeczeństwa, lecz tylko proletariatu, dla pozostałych zaś obywateli sowieckich, tego rodzaju przymusowe socjalno-poprawcze wychowanie jest pozbawione sensu, ponieważ naiwne byłoby przypuszczenie, że klasa robotnicza mogłaby podjąć się zadania tego rodzaju wychowania w stosunku do swego wroga klasowego". W praktyce idee te doprowadziły do wypadków, że kolegium werchsudu (Sądu Najwyższego) udzielało sądom sowieckim wyraźnych wskazówek o niestosowaniu pewnych drakońskich dekretów do robotników, lecz tylko do dyrektorów zakładów przemysłowych.

Ponura rzeczywistość życia sowieckiego niweczyła wszystkie marzenia teoretyków komunistycznych i raz po raz zadawała bolesne ciosy, wymierzone w najczulsze miejsca teoryj komunistycznych: już w 1932 i 1933 r. dekrety o walce ze spekulacją nieśmiało wskazują na możliwość zastosowania ostrych środków represyjnych do przestępców, pochodzących z klasy pracującej, przy czym teoretycy usprawiedliwiali konieczność tych represji faktem, że zastosowana ona zostaje właściwie tylko do „niedostatecznie uświadomionego robotnika, nie mogącego się wyzwolić spod zgnilizny przyzwyczajeń drobnomieszczańskich". W 1934 r. ukazał się inny drakoński de-

kret „o oszustwie przy użyciu miar i wag", który ściga specyficznie sowieckie zjawisko - nadużycia w handlu, upaństwowionym w sowietach — jest to potężne votum nieufności w stosunku do olbrzymiej ilości mas pracujacych. W tymże roku wydany został inny dekret, dotyczący braków produkcji oraz niedbałego stosunku do pracy, przy czym, wbrew wyraźnym głosom protestu teoretyków komunistycznych, dekret ten postawił na jednej płaszczyźnie wszystkich winnych, niezależnie od ich uprzywilejowanego społecznego, czy partyjnego stanowiska. Wreszcie inicjatywie Stalina zawdzięcza swe ukazanie się w tymże 1934 r. znany, wyjątkowo drakoński, dekret „o zdradzie ojczyzny", w którym po raz pierwszy został użyty wyraz „Ojczyzna", dotychczas starannie unikany. Tu już nie było mowy o elementach zdeklasowanych, czy eksploatatorskich.

Następny 1935 rok przyniósł inne bolesne rozczarowanie. Młodzież sowiecka, największa nadzieja przyszłości sowietów, okazała się nieczułą na teorie swych wodzów. Chuligaństwo nieletnich obywateli przyjęło tak groźne rozmiary, że prawodawca sowiecki widział się zmuszony wydać ustawę o walce z przestępczością nieletnich, w której upoważnił sądy sowieckie do stosowania w s z y s t k i c h kar kodeksu karnego do nieletnich w wieku od 12 lat, ściganych za kradzieże, uszkodzenia ciała, zabójstwa i inne zbrodnie. Komentarz do tej niezwykłej ustawy głosił, że „jest to dzieło o wyjątkowym znaczeniu politycznym, gdyż po raz pierwszy w historii stało się możliwe, realne postawienie zadania likwidacji otrzymanego w spadku po kapitaliźmie tak hańbiącego zjawiska, jakim jest przestępczość dziecięca; takie postawienie kwestii jest nie do pomyślenia w państwach burżuazyjnych". Nie możemy z tym się nie godzić. Istotnie, tego rodzaju „realne postawienie zadania" jest trudne do pomyślenia w państwach kulturalnych. Wreszcie — padła ostatna reduta: autor projektu nowego sowieckiego kodeksu karnego, sowiecki minister sprawiedliwości, nieugięty współpracownik Lenina i przedstawiciel czystej teorii prawa komunistycznego, który twierdził w przedmowie projektu, że „za parę lat i przeciwnicy przyznają nam racje; jeżeli zaś nie — tym gorzej dla przeciwników", słowem Mikołaj Krylenko poszedł do Canossy, ogłaszając według klasycznych wzorów sowieckich swe „kajanie się" w postaci sążnistego artykułu, w którym uznał za błędne najbardziej zasadnicze tezy swego projektu, zaczynając od przywrócenia terminów „wina" i „kara", których przecież „używał sam Lenin" i kończąc na odwołaniu zasadniczego podziału społecznie niebezpiecznych czynów (przestępstw) tylko na dwie grupy: wyjątkowo niebezpiecznych oraz innych, mniej niebezpiecznych.

Stalin więc zwyciężył i na odcinku prawa, zupełnie dla niego obcym. Uchwalenie nowej konstytucji, w zasadzie swej „drobnomieszczańskiej", — że skorzystam z terminologii sowieckiej — nie dowodzi oczywiście, że Sowiety powrócą niezwłocznie do norm prawnych, obowiązujących w państwach kulturalnych, gdyż Z. S. S. R. jako państwo „totalne" i zresztą głoszące dyktaturę proletariatu, może mieć tylko klasowy sąd i prawo, lecz już samo rozgraniczenie władz prawodawczej, sądowej i administracyjnej według „burżuazyjnych" wzorów teorii Monteskiusza wskazuje wyraźnie, że co do „marzeń" i w ogóle eksperymentów w dziedzinie prawa i praworządności nastąpił w Sowietach zasadniczy i prawdopodobnie nieodwołalny zwrot.

Krylenko, który jako prezes związku alpinistów sowieckich miał wyruszyć w góry „zdradliwego Kaukazu" na dłuższą wyprawę alpinistyczną, może westchnąć wraz z Puszkinem: „nie wrócą już mych marzeń dni".

S. Wołyński.

Ś. P.

STANISŁAW ZACHARYASZ

Sędziowie Okręgu Krakowskiego oraz liczny zastęp mieszkańców pow. myślenickiego i bocheńskiego dnia 19 grudnia 1936 r. odprowadzili na wieczny spoczynek emer. Sędziego apel. i naczelnika Sądu Grodzkiego w Bochni, który zmarł w Krakowie w 80-ym roku życia.

Ś. p. Zmarły, wychowanek Uniwersytetu Jagiellońskiego, zaszczytną służbę sędziowską pełnił kolejno w Krakowie, Tarnowie, Dukli, Tarnobrzegu i w Wadowicach, skąd jako ówczesny radca Sądu krajowego (sędzia okręgowy przeniósł się na stanowisko naczelnika Sądu Grodzkiego w My-

ślenicach. W roku 1911 już jako radca Sądu krajowego wyższego (sędzia apelacyjny) objął takież stanowisko w Bochni, gdzie przed kilku laty, ukończywszy 47 lat pracy sędziowskiej, przeszedł w zasłużony stan spoczynku, przesiedlił się do Krakowa i tu z właściwym sobie zapałem po ostatnie dni swego życia oddawał się pracy zrzeszeniowej.

Ogółem naczelnikował nieprzerwanie przez lat 32 a tłumaczyć to należy tym, że w b. Galicji stanowisko naczelnika Sądu grodzkiego było wysokie i szczególnie zaszczytne. Powierzano je sędziom okręgowym i apelacyjnym a na stanowiska te dobierano troskliwie sędziów życiowo doświadczonych, taktownych i społecznie wyrobionych.

Naczelnik Sądu grodzkiego w swoim charakterze kierownika sądu miał być wzorem dla swoich młodszych kolegów, ich przyjacielem i doradcą, a poza sprawami prezydialnymi jako sędzia prowadził zawsze oddział niesporny, sprawy spadkowe, opiekuńcze kuratelarne i hipotekę a więc ten dział sądownictwa, który dla ludności wiejskiej i małomiejskiej był najważniejszy. Przez ten właśnie dział, tak z życiem szerokich mas głęboko i bezpośrednio związany, cieszyło się sądownictwo nasze w b. Galicji tak wysokim szacunkiem i przywiązaniem ludności a naczelnik sądu, który z urzędu swego udzielał także stronom porad prawnych i załatwiał t. zw. terminy ugodowe, o ile posiadał umiłowanie zawodu, zrozumienie swojej misji i instynkt społeczny, stawał się wyrocznią dla swojego okręgu sądowego..

Takim właśnie ojcem swojego okręgu sądowego był ś. p. Stanisław Zacharyasz, który wysoko zawsze dzierżył sztandar dostojnego urzędu sędziowskiego, zawód swój kochał i był z niego dumny. Jego powaga w służbie i takt, Jego stanowczość i punktualność, Jego zamiłowanie porządku i znajomość duszy ludzkiej sprawiały, że ten nestor sądownictwa Ziemi krakowskiej był jednym z najlepszych kierowników sądu a Pan Prezydent Rzeczypospolitej, w uznaniu tej Jego wybitnej i długoletniej pracy odznaczyć Go raczył orderem „Polonia Restituta".

Jego duża energia, pełnia uczucia i rzutki umysł sprawiały dalej, że Zmarły z całym zapałem oddawał się także i pracy społecznej. Na tym polu pracował długo w Myślenicach zwłaszcza, a gdy doprowadził do skutku budowę nowego gmachu sądowego, gdy założył tam gimnazjum i dużą cegielnię miejską, to wdzięczne miasto swojego zasłużonego sędziego i członka Rady miejskiej obdarzyło obywatelstwem honorowym. Społecznie pracował Zmarły potem przez 17 lat i na gruncie bocheńskim. Przebudował gruntownie i umeblował na nowo budynek sądowy, pracował jako radny miejski, inicjował i brał udział w każdej ważniejszej akcji społecznej a jednocześnie dawny ten, sarmacki typ olbrzymiej postawy, z zawiesistym białym wąsem, świetny narrator i pełen werwy mężczyzna był duszą stosunków towarzyskich.

Stanowisko na owe czasy zajmował wysokie a przecie wszystkich miał za przyjaciół, bo był to człowiek przede wszystkim dobry. Dobry w pełnym tego słowa znaczeniu, działający impulsywnie w kierunku dobra i radości życia. Szła za nim zawsze jasność i promieniowało ciepło. Wszędzie wnosił ze sobą uśmiech optymizmu, pogodę spojrzenia na świat i do każdego rękę wyciągał pomocną.

Zeszedł do grobu typ dawnego sędziego i Polaka, odszedł od nas człowiek, który był żywą historią sądownictwa małopolskiego i kroniką Krakowa z ostatnich lat kilkudziesięciu, odszedł w zaświaty, gdzie znajdzie Boga, bo prawdą żył i dla sprawiedliwości pracował.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

Stanisław Koniuszewski.

III Zjazd Prawników Polskich w Katowicach

Sprawozdania referentów sekcyjnych Zjazdu (w skrócie).

A. Prawo karne.

1) K. Łada-Bieńkowski prok. S. N. — z dyskusji nad postępowaniem przygotowawczym. Żaden głos nie podniósł się w obronie obecnego trybu postępowania przygotowawczego; świadomość potrzeby reformy była powszechna. Co do kierunku reformy zarysowały się dwa odmienne stanowiska. Według jednego — reforma polegać winna na powrocie do pierwotnej konstrukcji K. P. K., którego czystość linii zamąciły następne nowele, m. in. art. 20 przep. wprow. K. P. K. Zapiski dochodzenia nie powinny być załączane do akt sądowych, a pozostawać w prokuraturze. Do utrwalenia dowodów w toku postęp. przygotow. powołany być może jedynie bezstronny, niezależny czynnik sędziowski, który nie może być „organem" prokuratora. Owej opinii przeciwstawił się inny pogląd. Zakaz odczytywania zapisków dochodzenia jest to przeżytek formalnej teorii dowodów. Materiał zgromadzony w zapiskach, zebrany bezpośrednio po dokonaniu przestępstwa, niesłafszowany przez nalot późniejszych wpływów, stanowi cenny materiał dowodowy. W związku z tym jedni opowiadali się za zniesieniem śledztwa, inni uważali, że śledztwo w sprawach poważniejszych ma rację bytu; tu sędzia śledczy pomimo utrwalenia dowodów musi mieć prawo sprawdzenia w toku śledztwa zasadności oskarżenia. Według większości głosów reforma powinna iść w kierunku przyznania organom oskarżenia publicznego prawa utrwalania dowodów w mniejszym lub większym zakresie.

2) M. Niedzielski adw. — sąd jednoosobowy oraz zniesienie względnie utrzymanie apelacji. Wśród autorów nadesłanych na Zjazd referatów nie znalazł się ani jeden obrońca sądu jednoosobowego W dyskusji wszyscy uznawali, że sąd jednoosobowy, poza sądami grodzkimi, winien ulec likwidacji, jako nie odpowiadający wymogom wymiaru sprawiedliwości. W kwestii zniesienia lub utrzymania apelacji zarówno zwolennicy, jak też i przeciwnicy Sądu Apelacyjnego zgodni byli, iż postępowanie apelacyjne cierpi na brak bezpośredniości, że Sąd ten przeważnie jest iudex peius informatus. Przeciwnicy apelacji poza argumentami dokładnie znanymi każdemu prawnikowi wysunęli m. in. ten, że istnienie apelacji nie da się pogodzić z nakazami nowoczesnej ideologii wymiaru sprawiedliwości karnej; hasłem doby obecnej jest represja karna szybka i surowa, apelacja zaś czyni represję powolniejszą i łagodniejszą. Zwolennicy utrzymania Sądu Apelacyjnego uważają za konieczne rozszerzenie uprawnień Sądu Apel. w zakresie przeprowadzenia postępowania dowodowego. Znaczna większość uczestników opowiedziała się za zniesieniem apelacji. W związku z ewentualnym zniesieniem apelacji wysunęła się kwestia kontroli wyroków karnych. Wyłoniły się różnorodne projekty krańcowo różniące się między sobą. Wyrażono m. i. pogląd, by po zniesieniu Sądów Apel. wszystkie funkcje tych sądów w zakresie kontroli merytorycznej wyroków przekazać Sądowi Najwyższemu, utworzyć przy S. Najw. specjalną sekcję do merytorycznego „sprawdzenia" wyroków na posiedzeniach niejawnych. Były też głosy, by wprowadzić w życie przepis art. 362 austr. procedury karnej. Między zwolennikami apelacji a licznymi jej przeciwnikami, uznającymi jednak za konieczną najbardziej racjonalną i celową merytoryczną kontrolę wyroków, zachodzi niemal jednomyślność, nie ma tylko uzgodnienia co do zorganizowania tej kontroli. Wysunęła się też teza o usunięciu więzów, ograniczających swobodę wglądu we wszystkie materiały sprawy. Przestarzałe przepisy, krępujące tę swobodę, winny być doszczętnie usunięte.

3) S. Walfisz s. S. Najw. — z dyskusji nad art. 54 K K. Punktem wyjścia dyskusji było orzeczenie Sądu Najw. 1935 nr. 519, zawierające tezę, że średni wymiar kary między minimum a maksimum uważa ustawodawca za normalny, jeżeli okoliczności obciążających i łagodzących brak, lub zdaniem sądu one się równoważą. Większość krytykowała orzeczenie to, uważając, że prowadzi ono do szablonu i schematyzmu; natomiast inni upatrują w orzeczeniu cenną tamę, zapobiegającą szkodzie, jaka wyniknąć może z wadliwego stosowania art. 54 K. K. przez „nieprzygotowanych" kryminologów. Najbardziej wyczerpującej krytyce poddano samo stosowanie art. 54 — brak wszelkiego kontaktu między sędzią a oskarżonym i wobec tego stosowanie art. 54 staje się raczej fikcją. Przeciw temu stanowi rzeczy zaproponowano szereg środków: stworzenie specjalnej organizacji do badań kryminalno-biologicznych, zbieranie wyczerpujących informacyj o osobie oskarżonego już w pierwszych stadiach dochodzenia, bez poprzestania na danych policyjnych, sprawdzanie kasacyjne przesłanek, uzasadniających wymiar kary, jak to ma miejsce odnośnie do ustalenia winy. Wyłonił się też prąd odmienny, reprezentowany z wielką stanowczością przez „młodych prawników". Według nich art. 54 jest to przepis zbędny, prze-

stępstwo bowiem, a nie przestępca, powinno być przedmiotem zainteresowania i rozważań sędziego, zaś ochrona społeczna jedyną treścią kary. Subiektywne elementy nie powinny grać żadnej roli i dobrym sędzią jest ten, który wymierza kary wysokie, mając na względzie unieszkodliwienie przestępcy i odstraszenie innych.

B. Prawo administracyjne.

1) Prof. T. Bigo — z dyskusji nad wytycznymi dla prawa administracyjnego w Konstytucji. Dyskusja „wysunęła na front" problemy: 1) sądownictwo administracyjne, 2) odpowiedzialność Państwa i urzędników za szkody wyrządzone działaniami urzędowymi, 3) samorząd gospodarczy, 4) rozporządzenia i 5) dekrety organizacyjne. Uznano za bezsporne, że Konstytucja nie wyłącza rozbudowy sądownictwa administracyjnego na niższych stopniach. W samorządzie dokonywa się zespolenie czynnika społecznego z Państwem, samorząd jest formą działania Państwa, uwarunkowaną syntezą elementu społecznego i autorytatywnego. Stąd wynika wskazanie dla ustawodawcy, że nie można wyeliminować czynnika społecznego z samorządu. Zasadę odpowiedzialności Państwa i urzędników uznano jednomyślnie za jeden z podstawowych postulatów państwa nowoczesnego. Natomiast zaznaczyła się różnorodność poglądów co do sposobów realizacji tego postulatu. W końcu wyrażono dezyderat de lege ferenda, by przy nowelizacji Konstytucji usankcjonować tę zasadę osobnym przepisem choćby w ramach art. 121 Konstytucji 1921 r. Co do pytania, czy nowa Konstytucja daje podstawę do wydawania rozporządzeń, t. zw. prawotwórczych, zgodzono się, że rozporządzenia prawotwórcze, normujące prawa i obowiązki obywateli, nie będą aktami praeter legem, jeśli opierać się będą na szczególnym upoważnieniu ustawowym. Najważniejsze zagadnienie stanowiła kwestia interpretacji pojęć „organizacja" (art. 56 Konst.) i „zakres działania" (art. 74 Konst.) oraz ich wzajemny stosunek do siebie, gdyż od tego zależy rozgraniczenie kompetencyj ustawodawczych Prezydenta R. P. oraz Sejmu i Senatu. Nie było zgodności poglądów. Teza referatu docenta Zimmermanna, że spod władzy parlamentu wyjęte jest wszystko to, co nie dotyczy praw i obowiązków obywateli, spotkała się ze sprzeciwem, zalecono wykładnię art. 56 i 74 bardziej ścieśniającą.

2) S. Urbanowicz adw. — z dyskusji nad potrzebą uporządkowania i koordynacji prawa administracyjnego. Dyskusja na ogół wykazywała dość dalekie sharmonizowanie poglądów. Stwierdzono konieczność zlikwidowania obowiązujących i obecnie przepisów zaborczych, które tworzą chaos prawny. Proponuje się wydanie aktu ustawodawczego, uchylającego moc przepisów zaborczych z taksatywnym wskazaniem wyjątków a to ze względu, iż mogłyby powstać luki prawne w różnych częściach kraju; w szczególności wskazywali na możliwość powstania luk prawnicy ze Śląska. Co do kodyfikacji prawa administracyjnego podniesiono potrzebę stworzenia instytucji, która by przeprowadziła pracę nad skodyfikowaniem i uporządkowaniem tego prawa. Zbyt częste i urywkowe nowelizacje, umieszczanie zbyt luźno związanych niejednokrotnie z danym zagadnieniem przepisów, odnoszących się do zupełnie innego merytorycznego zagadnienia, tworzą chaos. Podnoszono, że normy prawa dla zachowania swej powagi winny odznaczać się pewną stałością, ciągłe zaś fragmentaryczne nowelizowanie wywołuje nie tylko chaos i osłabienie znajomości prawa, lecz ponadto osłabia poczucie pewności stosunków i powagę norm prawnych. Pożądane jest, by nowelizacja odbywała się, o ile możności, w zakresie większej ilości zagadnień a nie poszczególnych wypadków. Podniesiono zgodnie zagadnienie wzmożenia podstawowych gwarancji praw obywatela w postępowaniu administracyjnym, potrzebę usprawnienia kontroli sądów administracyjnych nad legalnością aktów administracyjnych, rozbudowy sądownictwa administracyjnego z zagwarantowaniem niezawisłości sędziowskiej, jak również przywrócenia Najw. Tryb. Administracyjnemu prawa wstrzymania zaskarżonych orzeczeń, rozszerzenia prawa obrony fachowej (adwokackiej) w dziedzinie prawa karno-administracyjnego oraz dyscyplinarnego funkcjonariuszów państwowych. W celu wzmocnienia systemu praworządności przy stosowaniu prawa administracyjnego podniesiono potrzebę ustalenia odpowiedzialności skarbów publicznych za szkody, spowodowane obywatelom przez niewłaściwe urzędowanie przedstawicieli władzy, przynajmniej dla przypadków bardziej rażących. Cała dyskusja była przesiąknięta troską, aby prawo administracyjne, uwzględniając na pierwszym miejscu interes publiczny, liczyło się jednak poważnie ze sferą uprawnień prywatnych, zabezpieczając obywatelom możliwości prawne dla ich inicjatywy i indywidualnej twórczej pracy.

C. Prawo państwowe:

1) Dr C. Berezowski — z dyskusji nad zagadnieniem Sejmu i Senatu w Konstytucji 1935 r. Do momentów ważniejszych, które wywołały ożywioną wymianę zdań, zaliczyć należy uznanie niezbędności parlamentu

w ustrojach współczesnych. W dyskusji podkreślono wyraźnie większą rolę, jaka w nowym ustroju przypadła w udziale Senatowi. Senat spełnia rolę hamulca, uniemożliwia realizowanie zamierzeń, uchwalonych przy pomocy przypadkowej i wątpliwej koniunktury w Sejmie. Konstytucja 1935 r. zwiększyła wewnętrzną równowagę Izb Ustawodawczych kosztem uprawnień sejmowych na rzecz kompetencji łącznej Sejmu i Senatu. Konstytucja 1935 r., będąc wyrazem tendencji zwiększenia uprawnień Głowy Państwa, uszczupliła uprawnienia Sejmu i cechą ustroju obecnego jest zasada suwerenności Prezydenta Rzeczypospolitej. Ożywioną wymianę zdań wywołało zagadnienie stosunku Konstytucji 1935 r. do statutu organicznego województwa śląskiego z r. 1920. Dyskusja stwierdziła wielkie zainteresowanie zagadnieniami ustrojowymi Polski.

2) Prof. A. D e r y n g — z dyskusji nad zagadnieniem p o d z i a ł u w ł a d z. Powyższe zagadnienie omówiono w wszechstronnej i żywej dyskusji. Klasyczna doktryna trójpodziału funkcyj władzy państwowej wyrosła na tle zupełnie innych stosunków społecznych i politycznych niż obecne, w jakich znajduje się współczesne państwo i społeczeństwo. Teoria trójpodziału cechuje nieufność do władzy i państwa jako czynników zewnętrznych zagrażających wolności i swobodnemu rozwojowi jednostki. W miarę jak zmienia się zasadniczy stosunek jednostki do Państwa i stosunek ten przestaje być antagonizmem interesów, trójpodział władz z punktu widzenia zabezpieczenia wolności obywatela traci swoje znaczenie. Zasadnicze problemy powyższego zagadnienia obszernie omówione w świetle Konstytucji 1935 r. w zakresie konstrukcji władzy i stosunku naczelnych organów do siebie tak na tle historii polskiego konstytucjonalizmu jak i na szerokim tle porównawczym. Przedyskutowano zagadnienie autorytatywnej absolutnej władzy w przeciwstawieniu do demokratycznego władztwa ludu. Omawiano doktryny faszyzmu, hitleryzmu i bolszewizmu. Konstytucja 1935 r. rozwiązując problem władzy i jej genezy w sposób jasny i wyraźny przywraca jej niepodzielność i jedność w osobie Prezydenta R. P., zmierza do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnym współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego, zapewniając równocześnie obywatelom wolność w rozwoju ich wartości osobistych. Konstytucja 1935 r., wymieniając naczelne organy władzy państwowej i określając ich uprawnienia i zasadnicze kierunki działalności, zrywa tak z doktryną jak i schematem tradycyjnego trójpodziału.

D. *Prawo prywatne.*

1) Z. N a g ó r s k i czł. K. Kodyf. i adw. — z dyskusji nad o d p o w i e d z i a l n o ś c i ą d z i e d z i c a z a d ł u g i s p a d k o w e. Sprawozdawca zaznaczył, że na temat „Powszechność ksiąg gruntowych", figurujący jako przedmiot rozważań, nikt referatu nie nadesłał i wobec tego został on skreślony z porządku dziennego. Punktem wyjścia dla dyskusji były trzy referaty I. Bieleckiego, Z. Rzepki i T. Hahna. Bielecki podkreśla trudności, jakie się wyłoniły po wejściu w życie Kod. Zob. a przepisami cz. I t. X Zw. Zak. T. Hahn i Z. Rzepka dali wykład prawa obowiązującego w każdej z czterech dzielnic Rzeczypospolitej z osobna i robią porównanie najważniejszych cech owych 4 systemów. Każde z tych ustawodawstw traktuje pojęcie długów spadkowych odmiennie. W dyskusji przeważał pogląd, że przyszłe prawo spadkowe polskie nie powinno wprowadzać skomplikowanych formalności, które by miały poprzedzać objęcie spadku przez dziedzica, że objęcie spadku następować winno z mocy samego prawa i bez potrzeby przeprowadzania formalności sądowych. Czy dziedzic winien w zasadzie odpowiadać za długi spadkowe bez ograniczenia i osobiście, czy też tylko majątkiem spadkowym lub do wysokości jego wartości — większość uczestników wypowiedziała się za zasadą nieograniczonej i osobistej odpowiedzialności, jednak uznano, że powinna być dopuszczona w pewnych przypadkach możność ograniczenia odpowiedzialności tylko do przedmiotów spadkowych lub do ich wartości.

2) Dr A. K i e l s k i adw. — z dyskusji nad p r a w e m o k a r t e l a c h. Zostały omówione — pojęcie umowy kartelowej, judykatura sądu kartelowego, stosunek prawa przemysłowego do ustawy o kartelach i sytuacja prawna karteli międzynarodowych. W dyskusji ujawniły się znaczne różnice poglądów w zakresie powyższych zagadnień. Analizowano trzy wyroki sądu kartelowego, stanowiące istotne przyczynki do wykładni pojęcia umowy kartelowej, które dają trzy różne definicje umowy kartelowej. Co do stosunku prawa przemysłowego do ustawy o kartelach zgodnie stwierdzono, że obecny wzajemny stosunek wspomnianych ustaw wprowadza niepożądaną dwutorowość w ujęciu tak ważnego zagadnienia. W zakresie judykatury sądu kartelowego podkreślono najważniejsze tezy, dotyczące rozwiązania umowy kartelowej. Umowy kartelowe międzynarodowe podlegają ustawie o kartelach, która tu jednak jest lex imperfecta, zachodzi bowiem brak konsekwencji prawnych z art. 15 ustawy o kartelach. Referent podkreślił, że prawnictwo polskie po raz pierwszy pod-

jęło naukową dyskusję prawniczą nad zagadnieniem niezmiernej doniosłości dla życia gospodarczego, tak naszego jak i w skali międzynarodowej. Dyskusja obecna musi być wstępem do dalszych rozważań prawnych. Ustawa kartelowa winna być tematem obrad sekcyj połączonych, gdyż zagadnienia kartelizacji wkraczają w dziedzinę prawa prywatnego, administracyjnego i karnego. Jest to ewolucja ingerencji prawno-publicznej w instytucje prawa prywatnego i zacierania linii demarkacyjnej między tymi dziedzinami prawa („Gazeta Sądowa Warszawska", Nr. 47, 48, 49/1936 r.). *A. G.*

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ Z R. 1936

Nr. 88 — z dnia 27 listopada — *poz. 613* — dekret Prezydenta z dn. 25 listopada — o stosunku Państwa do kościoła Ewangelicko - Augsburskiego w Rzeczyp. Polskiej — ważne w miesiąc po ogłoszeniu, z wyjątkiem wojew. śląskiego.

Nr. 89 — z dnia 30 listopada — *poz. 620* — rozporządzenie Min. Sprawiedliwości z dn. 21 październ., zmieniające z dniem 1 stycznia 1937 r. okręg Sądu Pracy w Łodzi; *poz. 622* — rozporz. Min. Spraw Wewn. z dn. 19 listopada o komisji kwalifikacyjnej do stwierdzenia praktycznej umiejętności fachowej osób uprawnionych do kierowania robotami budowlanymi i sporządzania projektów tych robót — z dniem ogłoszenia.

Nr. 90 — z dnia 7 grudnia — *poz. 624* — rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 4 grudnia, wprowadzające w życie układ między Polską i Szwajcarią co do likwidacji sum wpłaconych na rzecz wierzycieli polskich i szwajcarskich z dn. 19 listopada z mocą obowiązującą od 30 listopada r. 1936.; *poz. 625* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dn. 19 listopada o sposobie niszczenia odpisów protestów weksli i czeków — z dniem ogłoszenia; *poz. 626* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 21 listopada o zmianach w urzędach prowadzących sprawy karne, skarbowe itp. Znosi się okręg jurysdykcyjny w Grajewie; Dyrekcja Ceł w Warszawie — obejmuje wojew. białostockie i poleskie i t. p. — z dniem ogłoszenia; *poz. 627* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 25 listopada, uznające Izby rozrachunkowe Banku Polskiego za Izby w rozumieniu prawa wekslowego i czekowego — z dniem ogłoszenia.

Poradnia prawnicza

Sędziemu J. G. w Kopyczyńcach.

P y t a n i e: *Na jakiej podstawie prawnej należy wymierzać kary za pomoc i podżeganie do dokonanego przestępstwa, skoro art. 28 K. K. przewiduje jedynie odpowiedzialność za te czyny, a art. 29 K. K. ich karalność tylko na wypadek niedokonania głównego przestępstwa?*

O d p o w i e d ź: W konstrukcji Kodeksu Karnego pomoc i podżeganie nie stanowią przestępstw swoistego rodzaju, są natomiast wraz ze sprawstwem bezpośrednim, różnymi formami dokonania przestępstwa (Zb. orz. 91/34). Podżegacz i pomocnik są także sprawcami przestępstwa w szerszym tego słowa znaczeniu (Zb. orz. 201/34). Kto np. skutecznie podżegł do zabójstwa — tym samym z a b i ł c z ł o w i e k a w ten sposób, że nakłonił inną osobę do zabicia. Mamy w tym przypadku dwóch sprawców: bezpośredniego i podżegacza, których działania rodzajowo różne wypełniają jednak — każde z osobna — ustawową istotę przestępstwa z art. 225 K. K. Stąd zbędny jest w Kodeksie Karnym przepis, że podżegacz (lub pomocnik) ulega karze j a k sprawca, albowiem o n s a m j e s t s p r a w c ą. Dlatego właśnie, jeżeli przestępstwa nie dokonano, odpowiada on, jak za usiłowanie. Przepis art. 29 K. K. był potrzebny tylko z tego względu, że konstrukcja usiłowania dostrojona wyłącznie do sprawstwa bezpośredniego (art. 23 K. K.) nie dałyby się bez pomocy przepisu art. 29 K. K. przenieść na podżeganie i pomoc, które, jeżeli przestępstwa nie dokonano, stanowią „swoistą" formę usiłowania przestępstwa, różniącą się od formy określonej przez art. 23 K. K. brakiem „bezpośredniego działania".

Sędziemu P. B. w Piotrkowie.

P y t a n i e: *Czy odpowiada za udział w bójce (art. 240 K. K.) ten, kto sam doznał uszkodzenia, określonego w art. 235 lub 236 K. K., jeżeli poza tym bójka nie wywołała innych skutków?*

O d p o w i e d ź: Według orzeczenia S. N. (w składzie 7 sędziów) Zb. orz. Nr. 42/33 — ustawodawca stworzył w przepisie art. 240 K. K. odrębny typ przestępstwa zbiorowego, polegającego na wywołaniu n i e b e z p i e c z e ń s t w a dla spokoju i ładu publicznego. Istota czynu przewidzianego w art. 240 K. K. jest wyczerpana przez zawiniony udział w bójce lub pobiciu. Skutki określone w art. 240 K. K. są

tylko przedmiotowym warunkiem karalności, jako oświetlające „ex post" stopień nasilenia niebezpieczeństwa wywołanego przez bójkę, od którego ustawodawca uzależnia karalność udziału w bójce. Z tego punktu widzenia obojętne jest kto został dotknięty skutkami bójki. Dlatego właśnie okoliczność, iż oskarżony z art. 240 K. K sam odniósł w czasie bójki uszkodzenie cielesne, nie wyłącza jego odpowiedzialności za udział w bójce (Zb. orz. 49/35), chyba, że jego udział w niej był nie zawiniony.

Sędziemu M. W. w Dawidgródku.

1) P y t a n i e: *Czy przepis art. 20 rozporządzenia o kosztach sądowych (Dz. U. R. P. poz. 837/34) stosuje się do wierzytelności z tytułu opłat od powództw cywilnych w postępowaniu karnym, jeżeli te wierzytelności powstały przed wejściem w życie cyt. rozporządzenia?*

O d p o w i e d ź: Przepis o przedawnieniu wierzytelności Skarbu z tytułu opłat od powództwa cywilnego stosuje się także do wierzytelności, powstałych przed wejściem w życie rozp. o kosztach z dn. 24. X. 1934 r. (poz. 837), aczkolwiek dawne przepisy o kosztach nie znały przedawnienia opłat. Trzyletni termin przedawnienia liczy się jednak dla wierzytelności powstałych przed wejściem w życie rozp. z dn. 24. X. 1934 r., nie od chwili powstania obowiązku uiszczenia opłat, l e c z o d d n i a w e j ś c i a w ż y c i e c y t. r o z p o r z ą d z e n i a. Zasadę tę da się wyprowadzić m. in. w drodze analogii z przepisu art. XLIII przep. wpr. Kodeks Zobowiązań. Do stwierdzenia przedawnienia właściwa jest władza prowadząca egzekucję lub powołana do jej prowadzenia (art. VII przep. wpr. prawo o sąd. post. egzek.).

2) P y t a n i e: *Czy sąd grodzki postąpił prawidłowo umarzając postanowieniem postępowanie przeciw nieletniemu po wniesieniu aktu oskarżenia, skoro na podstawie przeprowadzonej rozprawy uznał, iż nieletni działał bez rozeznania?*

O d p o w i e d ź: Sąd grodzki w wyżej podanym przykładzie dopuścił się podwójnego uchybienia, a mianowicie, tak w zakresie formy, jak i treści orzeczenia. Zasadą jest, że umorzenie postępowania sądowego wszczętego na podstawie aktu oskarżenia następuje tylko z powodu formalnej niedopuszczalności procesu (3 K. P. K.) nie zaś z powodu braku cech (zarówno podmiotowych jak przedmiotowych) przestępstwa w czynie popełnionym przez oskarżonego, albowiem stwierdzenie tego braku wymaga merytorycznego rozpoznania sprawy i pociąga za sobą nie umorzenie postępowania, lecz uniewinnienie oskarżonego (p. Uchwała Całej Izby S. N. Zb. orz. Nr. 177/31). Od tej zasady istnieje w postępowaniu przed sądem grodzkim wyjątek określony przepisem art. 458 K. P. K., który zezwala sądowi grodzkiemu na umorzenie postępowania p r z e d r o z p r a w ą, jeżeli z akt sprawy wynika, że oskarżenie jest oczywiście „bezpodstawne". Tylko w ramach tego przepisu mógłby sąd grodzki umorzyć postanowieniem postępowanie sądowe przeciw nieletniemu, oczywiście wtedy, gdyby materiał, znajdujący się w aktach, był wystarczający do ustalenia braku rozeznania. Ponieważ w konkretnym przypadku sąd doszedł do tego ustalenia dopiero na tle wyników przewodu sądowego — należało wydać wyrok uniewinniający (brak podmiotowych cech przestępstwa) połączony z zastosowaniem środków wychowawczych (p. art. 388 § 1 lit. d, 635 i 633 K. P. K.). Zważywszy jednak, że o istocie orzeczenia sędziowskiego rozstrzyga nie jego błędna forma, lecz jego rzeczywisty charakter (p. Zb. orz. Nr. 37/32 i 165/34), rzekome „postanowienie" sądu grodzkiego należało uważać za wyrok (wadliwy także co do treści), a zażalenie na to „postanowienie" za apelację.

Czytelnikowi z Biłgoraja.

1) P y t a n i e: *Czy sąd grodzki, uznając nieletniego za działającego z rozeznaniem, powinien stwierdzić to oddzielnym postanowieniem na rozprawie, czy też w sentencji wyroku, czy wreszcie wystarczy ustalenie tej okoliczności w uzasadnieniu wyroku?*

O d p o w i e d ź: K. P. K. nie przewiduje w sądzie grodzkim oddzielnego badania kwestii rozeznania nieletniego (Zb. orz. 100/33). Sąd rozważa tę kwestię dopiero przy wydaniu wyroku. Stąd wydawanie oddzielnego postanowienia w tej sprawie jest zbędne. Natomiast ustalenie rozeznania nieletniego jako warunkujące podmiotową istotę przypisanego mu czynu musi znaleźć swój wyraz w sentencji wyroku (art. 367 pkt. a K. P. K.). Brzmienie sentencji wyroku powinno dawać gwarancję, że sąd dokładnie uprzytomnił sobie przy wyrokowaniu jaki czyn sądzi i jaki przypisuje oskarżonemu. To też orzeczenie Całej Izby S. N. (Zb. orz. Nr. 105/31) słusznie wymaga, aby sentencja wyroku dawała obraz zarówno podmiotowych, jak i przedmiotowych znamion czynu. Natomiast w uzasadnieniu wyroku należy przytoczyć na jakiej podstawie sąd uznał nieletniego za działającego z rozeznaniem. Z a s a d a p o w y ż s z a o d n o s i s i ę t a k ż e d o w y r o k ó w s ą d ó w o k r ę g o w y c h wbrew błędnej praktyce panującej w niektórych okręgach apelacyjnych. Postanowienie sądu okręgowego uznające rozeznanie nieletniego (art. 635 § 2 K. P. K.)

jest wprawdzie przesłanką wszczęcia postępowania przed tym sądem, nie wiąże ono jednak sądu wyrokującego, i nie zwalnia go od obowiązku powtórnego rozważania kwestii rozeznania na tle wyników rozprawy, co powinno znaleźć wyraz zarówno w sentencji jak w uzasadnieniu wyroku.

2) Pytanie: *Czy o umorzeniu postępowania na mocy art. 458 K. P. K. należy zawiadomić oskarżonego, a jeżeli tak — to na jakiej podstawie prawnej?*

Odpowiedź: Tak. Podstawą prawną tego obowiązku nie jest jednak przepis art. 248 § 2 K. P. K. Przepis ten odnosi się tylko do „dochodzenia", a więc postępowania „przygotowawczego". Natomiast przez słowo „postępowanie" użyte w art. 458 K. P. K. należy rozumieć postępowanie sądowe, które otwiera wniesienie aktu oskarżenia. Postanowienie o umorzeniu postępowania (art. 458 K. P. K.) powinno być oznajmione stronom na mocy art. 52 K. P. K. przez doręczenie odpisu.

K. Ł. B.

KRONIKA

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

POSIEDZENIE PLENARNE

W d. 5 grudnia 1936 r. odbyło się w gmachu Sądu Najwyższego plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i P. pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego sprawozdanie ogólne z działalności Prezydium Zarządu Głównego za czas od dn. 28 marca r. b. złożył wiceprezes Zarządu K. Fleszyński. W okresie sprawozdawczym Prezydium czyniło w dalszym ciągu zabiegi, mające na celu zgromadzenie w Zrzeszeniu wszystkich sędziów i prokuratorów i ożywienie działalności instytucyj zrzeszeniowych; powołany został do życia w Prezydium specjalny referat propagandowo-organizacyjny; tego rodzaju referaty utworzone zostały również w Zarządach dwóch Oddziałów: Lwowskiego i Warszawskiego; na terenie Oddziału Lwowskiego objazdy słabiej funkcjonujących Kół przez specjalnego delegata dały dobre bardzo wyniki; w Oddziale Warszawskim zajęto się gorliwie propagandą w kierunku wstępowania do Zrzeszenia; w niektórych Kołach tego Oddziału należą do organizacji zrzeszeniowej wszyscy bez wyjątku miejscowi sądownicy; należy podkreślić ruchliwość i planowość pracy Zarządu Koła w Białymstoku (patrz odnośną korespodencję z tego Koła w Nr. 12 „Głosu Sądownictwa" z 1936 r.). W dziedzinie uposażeniowej sprawa przygotowania projektu nowej ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów w myśl złożonego w Ministerstwie Sprawiedliwości w marcu r. b. memoriału jest, jak dotąd, mało realna, gdyż poprawa bytu sądowników 3-ej grupy i wprowadzenie dodatków dla wszystkich kierowników sądów grodzkich wymagałyby w granicach obecnej globalnej sumy budżetu obniżenia uposażenia sądowników grup wyższych, co ze względu na rozmiary tych uposażeń nie byłoby pożądane; aczkolwiek ustawowo grupy uposażeniowe nie są zwiazane ściśle z grupami instancyjnymi, to faktycznie grupy te zbliżają się coraz bardziej do siebie; sędziowie i prokuratorzy Sądów Apelacyjnych i Sądu Najwyższego posiadają wszyscy właściwe grupy uposażeniowe (II i I); około 120 sędziów i wiceprokuratorów Sądu Okręgowego z uposażeniem 4-ej grupy otrzyma z d. 1 stycznia 1937 r. 3-cią grupę uposażenia. W związku z przemówieniem w Sejmie wicepremiera Kwiatkowskiego uważać należy za aktualna sprawę nowych ustaw uposażeniowych dla wszystkich funkcjonariuszów państwowych. W sprawach, dotyczących aplikantów i asesorów sądowych, odnośne dezyderaty i postulaty przedstawione zostały Ministrowi Spraw. na audiencji w dn. 4 grudnia, przy czym p. Minister, mając specjalnie na względzie potrzeby najmłodszego pokolenia sądowniczego, uznał w granicach obowiązujących przepisów za możliwe wydanie pism okólnych do właściwych kierowników sądów i prokuratur w przedmiocie dłuższych przydziałów służbowych dla asesorów sądowych oraz udzielania w miarę możności pięciotygodniowych urlopów wypoczynkowych zasługującym na to asesorom; co się tyczy innych dezyderatów asesorów, jak obsadzanie wszystkich wakujacych etatów sędziowskich i prokuratorskich, przyznanie diet według stawek dla sędziów grodzkich i przyznanie kosztów przeniesienia, to stają tu na przeszkodzie bądź względy budżetowe, badź obowiązujące przepisy; sprawa przechodzenia asesorów bez egzaminu do adwokatury po dwuletnim pełnieniu obowiązków sędziowskich lub prokuratorskich jest na drodze pomyślnego jej załatwienia odnośnym orzeczeniem Sądu Najwyższego; w sprawie zatrudnienia aplikantów i asesorów sadowych w administracji państwowej skierowane zostało przez Ministra Sprawiedliwości Grabowskiego pismo do Prezesa Rady Ministrów, gorąco popierające tę sprawę; co do

pomocy finansowej aplikantom sądowym, to Zarząd Główny wstawił odpowiednią na ten cel kwotę do swego budżetu i zwrócił się do Kół i Oddziałów Zrzeszenia o zorganizowanie pomocy na miejscu; kwestia ta będzie przedmiotem osobnego referatu tak samo, jak i sprawy finansowe Zarządu Głównego i Kasy Zapomogowej. W dziedzinie naukowo - zawodowej Prezydium w osobach poszczególnych jego członków brało żywy udział w pracach przygotowawczych do III Zjazdu Prawników Polskich w Katowicach, przeznaczyło sumę 500 zł. na wydatki, związane z organizacją tego Zjazdu i propagowało uczestnictwo jak najszersze członków Zrzeszenia w pracach zjazdowych. Naczelny organ prasowy Zrzeszenia „Głos Sądownictwa" wykazuje stały rozwój wszechstronny, na co wskazują kolejne zeszyty wydawnictwa. W końcu podkreślił sprawozdawca fakt bliskiego kontaktu Zarządu Głównego Zrzeszenia z Ministerstwem Sprawiedliwości, powołując się przede wszystkim na ogłoszoną w prasie treść przemówienia Ministra Grabowskiego do delegacji Zrzeszenia z dn. 22 maja r. b., przemówienia, idącego po linii ideowych postulatów sądownictwa; na audiencji w d. 4. grudnia Minister Grabowski, ustosunkowując się życzliwie do dezyderatów sądowniczych w sprawie nowelizacji ustawy o ustroju adwokatury, uwzględnił życzenie Zarządu Głównego co do możności otrzymywania z Ministerstwa Sprawiedliwości wszystkich interesujących sądownictwo projektów ustaw.

S p r a w o z d a n i e k a s o w e złożył k o l. J. J a k u b o w s k i. Bilans Zarządu Głównego na d. 5 grudnia 1936 r. wykazuje w aktywach 55.260 zł 19 gr (w tym 23.307 zł 50 gr w formie pożyczek Kołom dla Kas Poż. Oszcz. i 7.536 zł w obligacjach Pożyczki Narodowej). Poza tym w aktywach figurują — częściowo realny Fundusz „S" (pożyczkowy) w sumie 13.475 zł 75 gr i pożyczki Funduszu „D" — 29.241 zł 17 gr

B i l a n s K a s y Z a p o m o g o w e j o r a z a k t u a l n e s p r a w y t e j K a s y zareferował k o l. Z. B a ń k o w s k i. Aktywa na d. 5.XII.1936 wynoszą 406.591 zł 64 gr; nadwyżka w roku bieżącym 48.339 zł 76 gr; wydano w r. 1936-ym 44 zapomogi po 4 tys. zł i 2 zapomogi po 1.833 zł 33 gr; ilość członków Kasy na d. 1. XII. 1936 — 3.371 (w tym 228 emerytów, którzy przeszli do innych zawodów); składka miesięczna w styczniu 1936 r. wynosiła 19.732 zł 50 gr, za grudzień tegoż roku — 19.052 zł 25 gr (obniżenie się składki z powodu zmniejszenia od 1. 5. 1936 r. o 3 złote miesięcznie składki, przypadającej od nie należących do Zrzeszenia członków Kasy oraz wobec licznych wypadków przejścia na emeryturę członków z wyższych grup uposażeniowych).

W d. 3 listopada 1936 r. delegat Izby Skarbowej przeprowadził, jak zresztą w latach ubiegłych, rewizję ksiąg Kasy Zapomogowej. Dotychczas Izba Skarbowa podzielała stanowisko Komisji Głównej K. Z., że Kasa Zapomogowa Zrzeszenia ze względu na swój ustrój i warunki uczestnictwa jest raczej Kasą samopomocy koleżeńskiej, niż instytucją ubezpieczeniową i, jako taka, wolna jest od wszelkich opłat stemplowych. Tym razem jednak delegat Izby Skarbowej nie podzielił tego poglądu Zrzeszenia i na podstawie art. 96 Ust. Stempl. ustalił należność opłat stemplowych za okres pięcioletni (1. XI. 1931 — 31. X. 1936) na łączną sumę 32.902 zł 60 gr; Komisja Główna złożyła podanie do Ministerstwa Skarbu o umorzenie tej sumy opłat stemplowych. Widząc konieczność uiszczania tych opłat Prezydium Zarządu Głównego postanowiło potrącać od d. 1. XI. 1936 r. do najbliższego Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia od każdej wypłacanej zapomogi 1,1%, zaś 2,2% od wpłat uiszczać z funduszów Kasy Zapomogowej. Co się tyczy wreszcie projektowanej ustawy o nadzorze nad instytucjami ubezpieczeniowymi, to spodziewać się można, że ustawa nie obejmie Kasy Zapomogowej Zrzeszenia.

Przewodniczący otworzył dyskusję nad sprawozdaniem ogólnym. K o l. S a r a n i e c k i (Lwów) w dłuższym zasadniczym przemówieniu poddał krytycznemu omówieniu działalność Zarządu Głównego, a właściwie jego Prezydium, w charakterze referenta propagandowo - organizacyjnego w Oddziale Lwowskim, stykającego się z szerszym gronem sądowników i wypowiadającego ich poglądy w tym względzie. Ideowy, statutowy program Zrzeszenia sprowadza się w rzeczywistości do dwóch rzeczy: Kasy Zapomogowej i „Głosu Sądownictwa", które funkcjonują doskonale i żadnych zastrzeżeń nie wzbudzają; pozostała działalność Zarządu Głównego stanowi na ogół szablon i nic ujawnia większego ożywienia; musi być ona więcej energiczna i stanowcza; idzie tu przede wszystkim o niezawisłość sędziowską, poprawę bytu i kwestię emerytalną; w związku z nowelizacją ustawy o ustroju sądów, dokonaną w r. 1932 i z wprowadzonymi wtedy ograniczeniami, aktualna jest bardzo sprawa należytego ustawowego zabezpieczenia niezawisłości sędziowskiej (przenoszenie w stan spoczynku dla dobra wymiaru sprawiedliwości — art. 110 lit. c. u. s. p.); uposażenie sądowników jest nie wystarczające, szczególnie jeżeli wziąć pod uwagę, że właściwie każdy z nich raz tylko w życiu awansuje z 4-ej grupy do 3-ej; niesłuszne i wysoce krzywdzące jest uregulowanie sprawy dodatków dla kierowników sądów grodzkich (w porówna-

niu z innymi funkcjonariuszami państwowymi); wytwarza się taka sytuacja, że brak wszelkiego bodźca do pracy. W dziedzinie emerytur dążyć należy do odrębności ustawy emerytalnej dla sędziów. Co do postępowania dyscyplinarnego pożądane byłoby ujednostajnienie orzecznictwa sądów dyscyplinarnych 1-ej instancji. Wysoce nie zadowalający jest stosunek władz administracyjnych do sądownictwa (cytowane są przykłady). Tymi wszystkimi sprawami powinien się zająć Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P. Zrzeszeni nie wiedzą, czy i co zostało przez Zarząd Główny uczynione w tym względzie. Uważają oni, że wbrew statutowi stało się Zrzeszenie emanacją władz administracyjno - sądowych, a nie organizacją zawodową. Kol. P a c h o ń s k i (Kraków) uważa, że należy dążyć w sposób realny, praktyczny do częściowej chociaż poprawy bytu sądowników w drodze kolejnego delegowania sędziów na stanowiska przewodniczących komisji rozjemczych, wykorzystania możności przesuwania poszczególnych sądowników do wyższych od instancyjnych grup uposażenia, zwiększenia funduszu zaliczkowego i t. d. W dziedzinie ideowej mówca wskazuje na wysoki poziom etyczny sądownictwa krakowskiego, przytaczając sposób zareagowania przez Oddział Krakowski na enuncjację Krakowskiego Związku Legionistów na tle sprawy Parylewiczowej. Mówca uskarża się na plagę anonimów w stosunku do sędziów na terenie krakowskim i na bezzasadne prowadzenie dochodzeń na tej jedynie podstawie.

Kol. D ą b r o w o (Warszawa) zaznacza, że w poszczególnych, poruszonych przez przedmówców kwestiach wina jest przeważnie po stronie samych sądowników; oni właśnie wybierają członków Zarządów instytucyj zrzeszeniowych i ich prezydia; milczą oni częstokroć wtedy, gdy należałoby mówić, bo dzieją się rzeczy nieodpowiednie. Stosunek administracji do sądownictwa zależy też w dużym stopniu od umiejętności utrzymywania przez sądowników prestiżu służbowego. Sami sądownicy wypowiedzieli się za projektowanymi zmianami statutu, które by mogły zwiększyć aktywność ogółu zrzeszonych. Jeżeli chodzi o art. 110 u. s. p., to orzeka tu komplet sądzący, powołany przez Kolegium administracyjne, do którego wchodzą mężowie zaufania Zgromadzenia Ogólnego sędziów. K o l. S e k u t o w i c z (Lublin) wskazuje na to, że sami sędziowie nie korzystają ze swych uprawnień statutowych, wobec czego wybory w Kołach i Oddziałach mają charakter mechaniczny, szablonowy; sędziowie to wybierają do Zarządów instytucyj zrzeszeniowych — prezesów; przy wyborach opierać się powinno wyłącznie na podstawach rzeczowych; tę samą miarę stosować należy do kandydatur prezesów. Najważniejszą rzeczą jest wytworzenie zdrowej opinii sędziowskiej. W sprawie art. 110 u. s. p. mówca uważa, że należałoby znowelizować ustawę w tym kierunku, by komplet sądzący powoływany był przez Zgromadzenie Ogólne Sądów. K o l. R u d n i c k i (Warszawa), stwierdzając fakt zajmowania godności przewodniczących instytucyj zrzeszeniowych prawie wyłącznie przez prezesów i wiceprezesów, wskazuje na to, że sędziowie znajdują się przy wyborach w trudnej i krępującej sytuacji, jeżeli mieć na względzie ambicje i aspiracje prezesów w tym względzie, że należy dążyć do zdemokratyzowania szczytów sądowych i że wbrew starym tradycjom powinno się przystąpić do podnoszenia godności stanu od góry. K o l. Ł u b k o w s k i (Pińsk) wypowiada się za wizytowaniem przez delegatów Zrzeszenia słabo funkcjonujących Kół i za czuwaniem nad etyką sądowników w drodze uruchomienia martwych dotąd Sądów Honorowych Zrzeszenia. K o l. S z y s z k o (Poznań) w sprawie demokratyzacji Zrzeszenia wskazał na konieczność stosowania przy wyborach wyłącznie probieża natury rzeczowej. K o l. S i e w i e r s k i (Warszawa) udzielił przede wszystkim całego szeregu informacyj w dziedzinie uposażeniowej; wszyscy sędziowie i wiceprokuratorzy apelacyjni posiadają 2-ą grupę, a sędziowie i prokuratorzy Sądu Najwyższego 1-ą grupę uposażeniową. Na 1 stycznia 1937 r., wobec zamierzonych przesunięć, na 1.051 sędziów okręgowych, sędziów okręgowych śledczych i wiceprokuratorów S. O., tylko 73 pozostanie w grupie 4-ej (7%); jednocześnie na 1.587 sędziów grodzkich, przewodniczących sądów pracy i podprokuratorów S. O. — 272 (17%) posiada grupę 3-ą. Obecnie jest moment całkowicie właściwy do podjęcia w Zrzeszeniu pracy nad przygotowaniem projektu nowej ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów (wobec zapowiedzi nowej ustawy dla wszystkich funkcjonariuszy państwowych). Kwestia odrębności ustawy emerytalnej dla sędziów nie znajduje oparcia w Konstytucji. Przy nowelizacji ustawy o ustroju sądów powszechnych na tle przepisów nowej Konstytucji można by słusznie wziąć pod uwagę dezyderat co do wyboru kompletu sądzącego z art. 110 lit. c. u. s. p. przez Zgromadzenia Ogólne Sądów. Co do pracy w Zrzeszeniu — to celowe jest wciągnięcie do pracy w instytucjach zrzeszeniowych Przezesów Sądów w charakterze przewodniczących z tym, ma się rozumieć, by realnie, nie zaś tylko formalnie, traktowali oni swe obowiązki korporacyjne.

P r e z e s S u p i ń s k i, udzielając odpowiedzi na poruszane kwestie i wyraża-

jąc zadowolenie z ożywionej, a stojącej na wysokim poziomie dyskusji, zaznaczył, że nie wszyscy zrzeszeni zaznajomieni są dostatecznie z zakresem i charakterem działalności Zarządu Głównego; jeżeli nie zawsze działalność ta daje odpowiednie wyniki, to trzeba mieć na względzie koniunkturę obecną, która na ogół nie jest korzystna dla sądownictwa. Jeżeli idzie o zmiany w pragmatyce służbowej sędziów, to słuszne są pod kątem widzenia legis ferendae wysunięte dezyderaty. Celem podniesienia wydajności pracy zrzeszeniowej i jej poziomu, należy dążyć przede wszystkim do uspołecznienia sądowników.

Udzielił również wyjaśnień w związku z przeprowadzoną dyskusją sprawozdawca kol. Fleszyński.

Po zamknięciu dyskusji nad sprawozdaniem ogólnym zarządzona została przerwa w obradach, w czasie której odbyło się koleżeńskie śniadanie członków Zarządu Głównego Zrzeszenia przy udziale Ministra Sprawiedliwości Grabowskiego.

Po wznowieniu posiedzenia przystąpiono do dyskusji nad sprawami kasowymi, która obracała się na ogół nad kwestią sposobu pokrywania opłat stemplowych od wpłat i wypłat Kasy Zapomogowej, co stanowi rocznie łącznie około 7 tysięcy zł. W wyniku obrad, w których prócz referenta wzięli udział koledzy: Jakubowski, Saraniecki, Kleski, Laniewski, Rudnicki, Fleszyński, Janicki i Łubkowski, przyjęto wniosek kol. Jakubowskiego, żeby do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez najbliższe Walne Zgromadzenie obciążyć całkowitą opłatą stemplową (3,3%) od wpłat i wypłat — wyłącznie Kasę Zapomogową.

Kol. Rudnicki zareferował sprawę pomocy aplikantom, wskazując na różnorodność form i rozmiarów pomocy tej ze strony Zrzeszenia S. i P. i jej całkowitą, ze względu na aktualne potrzeby, niedostateczność. Wzorując się na Oddziale Lwowskim, gdzie sprawa ta została najwcześniej i najlepiej załatwiona, referent proponuje zorganizowanie pomocy aplikantom sądowym przez Oddziały Zrzeszenia w formie zwrotnych pożyczek. W dyskusji, w której zabierali głos koledzy: Sekutowicz, Bobkowski, Janicki, Laniewski, Łubkowski, Dutkiewicz, Maciejewski, Rudnicki, Małkowski, Fleszyński, Majewski, Siewierski oraz Przewodniczący, uchwalono — pozostawić sprawę organizacji pomocy aplikantom sądowym poszczególnym instytucjom zrzeszeniowym do indywidualnego załatwienia w zależności od potrzeb i warunków miejscowych, przy czym zwrócić się za pośrednictwem „Głosu Sądownictwa" do ogółu sędziów i prokuratorów o wzięcie powszechnego a najwydatniejszego udziału w akcji pomocy finansowej aplikantom sądowym. W dyskusji podkreślana była między innymi ścisła łączność omawianej kwestii z pilną potrzebą ogólnego załatwienia sprawy aplikanckiej na szerszych podstawach.

W wolnych wnioskach kol. Fleszyński poruszył sprawę będącej w toku nowelizacji ustawy o ustroju adwokatury z punktu widzenia interesów wymiaru sprawiedliwości i sądownictwa, przy czym postawił wniosek, który po krótkiej dyskusji (Saraniecki, Siewierski, Frendl) przyjęty został w następującym brzmieniu: mając na względzie, że 1) prawidłowy wymiar sprawiedliwości wymaga należytej organizacji adwokatury i odpowiedniego jej poziomu, 2) w tym celu niezbędne jest właściwe przygotowanie kandydatów do stanu adwokackiego — pod względem zawodowym i ideowym; 3) najlepszą gwarancję wszechstronnego przygotowania do przyszłych obowiązków adwokata daje odbycie pełnej normalnej aplikacji sądowej, poprzedzającej aplikację adwokacką — Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P. uznaje, że dla objęcia stanowiska adwokata konieczne jest uprzednie odbycie trzyletniej aplikacji sądowej, zakończonej egzaminem sędziowskim.

Po wyczerpaniu porządku dziennego Przewodniczący zamknął posiedzenie.

Godziny wieczorowe spędzili członkowie Zarządu Głównego na herbatce, urządzonej w Klubie sądowym przy ul. Nowy Świat przez Koło Warszawskie Zrzeszenia.

Koło Warszawskie

Z inicjatywy Zarządu Koła Stołecznego Zrzeszenia S. i P. powstało w ostatnim czasie Koło Pań pod przewodnictwem Ministrowej Grabowskiej z dwiema sekcjami: towarzyską (przewod. prezesowa Rzymowska) i oświatową (przewod. prezesowa Rudnicka); Koło rozwija ożywioną działalność; sekretariat Koła objęła p. sędzina M. Dembicka.

W dn. 5 grudnia odbyła się w lokalu klubowym Koła pierwsza w okresie powakacyjnym herbatka, urozmaicona popisami: muzycznymi (fortepian) prof. Lewieckiego i wokalnymi p. Węgrzynowiczowej. Zebranie towarzyskie zgromadziło liczne grono sądowników i ich rodzin i przeciągnęło się do późnej nocy.

Z Komisji Kodyfikacyjnej

Posiedzenia w grudniu 1936: dn. 2 — 6 grudnia — podkomisja prawa o stosunkach z pokrewieństwa i opieki; przedmiot obrad: projekt przepisów o rodzinie (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 7 i nast. grudnia — podkomisja prawa morskiego i rzecznego; przedmiot obrad: projekt prawa morskiego i rzecznego (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 17 — 23 grudnia — podkomisja prawa rzeczowego; przedmiot obrad: projekt prawa rzeczowego (dalszy ciąg pierwszego czytania): zastaw na przedsiębiorstwie, hipoteka na wierzytelnościach hipotecznych, przywileje, użytek publiczny.

O d c z y t y

W dn. 28 listopada w sali Italskiego Instytutu Kultury w Warszawie wygłosił odczyt w języku francuskim p. t. „Profilaktyka przestępcza i konieczność międzynarodowej jej organizacji" profesor Uniwersytetu Rzymskiego dr. Benigno di Tullio.

W d. 4 grudnia odbył się w gmachu Sądu Najwyższego odczyt prof. Wacława Makowskiego p. t. „Państwo a społeczeństwo", zorganizowany przez Zarząd Zrzeszenia asesorów i aplikantów sądowych w Warszawie.

Asesorzy sądowi a adwokatura

W dn. 12 grudnia 1936 r. zapadło na posiedzeniu Izby Karnej Sądu Najwyższego orzeczenie, interesujące specjalnie młode pokolenie prawnicze a realizujące jego postulaty w sprawie umożliwienia przechodzenia asesorów sądowych do adwokatury.

Orzeczenie to brzmi jak następuje: przepis art. 10 prawa o ustroju adwokatury (Dz. U. 86/32 poz. 733) obejmuje asesorów sądowych, pełniących zastępczo czynności sędziego grodzkiego lub biorących udział w składzie sądzącym (§ 2 art. 260 łącznie z § 2 art. 282 u. s. p.) tudzież asesorów sądowych, pełniących czynności prokuratorskie (§ 2 art. 260 u. s. p.).

Stała Delegacja Zrzeszeń i Instytucyj Prawn. R.P.

Pismo okólne z d. 14 grudnia 1936 r.

Do Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych w Stałej Delegacji reprezentowanych, do Miejscowych Podkomitetów Wykonawczych i Delegatur oraz Korespodentów w Delegaturach Stałej Delegacji.

Powodzenie III Zjazdu Prawników Polskich obowiązuje. Musimy iść intensywnie naprzód, aby to, cośmy zbudowali w czasie przygotowań do tego Zjazdu, nie pozostawić — po Zjeździe — w zawieszeniu, lecz przeciwnie — wzmacniać i naprawdę utrwalać. Nie zmarnowaliśmy w tym względzie listopada i grudnia r. b. i poczyniliśmy cały szereg przygotowań i zarządzeń, z których najważniejsze są następujące:

1) ośrodki administracyjno-wykonawcze utrzymują w pełni swą zdekoncentrowaną, w stosunku do centrali, działalność na powierzonym sobie terytorium, będąc z kolei ośrodkiem wewnętrznego kontaktu dla odnośnych Delegatur okręgowych, których ostateczne utworzenie, w ramach 6 naszych Podkomitetów Wykonawczych (Podkomitety w Gdyni i w Łodzi są oczywiście w położeniu specjalnym i ograniczają się tylko do korespondentów), staje się sprawą szczególnie dzisiaj aktualną dla dotarcia z naszymi publikacjami i informacjami w głąb życia prawnictwa na prowincji;

2) w myśl powyższego, działalność Podkomitetów Wykonaw. w naszych 8 ośrodkach administracyjno-wykonawczych, poza centralą, rozciąga się nie tylko na akcję przed lub po zjazdową, ale i na działalność wydawniczo-odczytową, miejscowe archiwalia i miejscową (danego ośrodka) ewidencję ruchu prawniczego;

3) w zakresie akcji po zjazdowej, uprzejmie prosimy o zajęcie się, możliwie jak najpomyślniejszą akcją jednania dalszych uczestników — prenumeratorów „Pamiętnika Zjazdu", zgodnie z odezwą Prezydium Stałego Komitetu Wykonawczego Z. Z. P., poprzedzającą „Memorandum informacyjne 1936 r.", które zapewne Szanowni Koledzy mają już w ręku do swej dyspozycji w oddzielnej broszurze, dla siebie i swych Kolegów. Ponieważ siedziby ośrodków adm.-wyk., dzięki zapisom przed Zjazdem, są już do pewnego stopnia nasycone prenumeratą, byłoby właśnie dobrze, skierować swe wysiłki obecne na Delegatury okręgowe i na korespondentów w obrębie Delegatur. „Pamiętnik" wydamy w czterech częściach: wstępnej, dotyczącej zebrań ogólnych, — dotyczącej posiedzeń sekcyjnych i wreszcie końcowej — zawierającej wykazy osobowe i rachunkowe. W myśl całej naszej dzisiejszej zdekoncentrowanej koncepcji ustrojowej Stałej Delegacji, zamknięcie rachunków zjazdowych ogłosimy kolejno ośrodkami

(w porządku alfabetycznym). Uprzejmie prosimy o łaskawe przysłanie tam takiego zamknięcia rachunków wraz z listą uczestników-prenumeratorów etc. Mamy na to jeszcze nieco czasu do druku, można więc to uskuteczniać metodycznie, bez nagłości. W każdym razie będziemy potrzebowali tych danych na koniec naszego roku sprawozdawczego, przed Zjazdem Delegatów w kwietniu 1937 r., a więc mniej więcej w ciągu miesiąca lutego 1937 r. Wobec tego, że uczestnictwo-prenumeratę „Pamiętnika" przewidzieliśmy, co do możności zapisów, zgodnie z treścią odezwy listopadowej, do dnia 1 lipca 1937 r., to ewentualne wpływy uzupełniające, nadesłane później, odnotujemy już w sensie informacyjnym sami, przy wydaniu 4 części „Pamiętnika" i, oczywiście, we właściwym dziale zamknięcia rachunków danego ośrodka adm.-wyk. Wskazywana w „Memorandum informacyjnym 1936 r." (przemówienie krakowskie Sekretarza Generalnego Stałej Delegacji), Stała Komisja Programowa Zjazdów Prawników Polskich jest już w toku tworzenia się, o przyjęcie przewodnictwa honorowego prosić będziemy Prezesa Akademii Umiejętności, prof. dra Stanisława Wróblewskiego.

4) w dziedzinie działalności odczytowo-wydawniczej rzucamy inicjatywę następującą: chodzi nam o zapoczątkowane już w roku ubiegłym, w Warszawie, Akademią 20-lecia Sądów Obywatelskich, wprowadzenie zwyczaju odbywania we wszystkich ośrodkach administracyjno - wykonawczych, „Otwarcia roku prawniczego" (przekształcone, stosownie do naszych potrzeb, „Rentrée des Chambres", „Inaugurazione del Anno Giudiziaro"), tj. zebrania, zwoływanego w siedzibie każdego ośrodka w drugiej połowie listopada przez odnośny Podkomitet Wykonawczy, a w Warszawie przez Wydział Wykonawczy Poł. Prezydiów Stałej Delegacji i PKWPM. Program tego zebrania specjalnego miałby być następujący: cz. I — odczyt półgodzinny na tematy prawnicze lub prawne, aktualne dla danego ośrodka i cz. II — mniej więcej 20-minutowa — w której poszczególne organizacje prawnicze, ściśle miejscowe, bądź też miejscowe oddziały centrali warszawskich (sędziowie-prokuratorowie, adwokaci, notariusze, urzędnicy administracyjni itd.), poinformowałyby uczestników danego zebrania sumarycznie o pracach dokonanych w danym roku i o swych zamierzeniach na przyszłość. Warszawa postarałaby się na każde z tych 8 zebrań poza stolicą, przysłać delegata, który by z kolei złożył 10-minutowe oświadczenie, analogiczne — co do samej centrali, jej działalności i zamierzeń. W ramach więc godziny można będzie zobrazować skrót roczny naszej działalności w odniesieniu do danego ośrodka. Takie uroczyste zebrania otwarcia roku prawniczego odbywałyby się w okresach pomiędzy Zjazdami, w danym okresie w latach 1937 i 1938, a nawet i w roku odbywania Zjazdu, gdy dany Zjazd, jak np. kolejny następny, r. 1939, wyznaczony został nie w listopadzie, ale w innym czasie (mianowicie w drugiej połowie czerwca 1939 r.: otwarcie w Poznaniu, obrady plenarne i sekcyjne oraz zamknięcie w Gdyni). Każdy z ośrodków miałby obowiązek wydrukować w ustalonym znormalizowanym formacie 8° (mniej więcej arkusz druku), sprawozdanie z wyżej wymienionej „Akademii" listopadowej. Wszystkie te poszczególne sprawozdania, w odpowiedniej liczbie odbitek broszurowanych, służyłyby do akcji obiegowej na obszarze danego ośrodka, a w 1000 egz. nakładu niezbroszurowanego i przesyłanego po wydrukowaniu w całości do Biura Głównego w Warszawie, sprawozdania te, połączone w całość 1 broszury z 9 ośrodków, pod nazwą „Rocznika Archiwum Prawniczego", zostałyby wydane ze wstępem Centrali w początkach roku następnego po „Akademiach" listopadowych, jako tom wydawnictwa „Archiwum" (które było zapowiedziane w sprawozdaniu Sekretarza Generalnego Stałej Delegacji na Zjeździe Delegatów przed 3 laty, a które teraz należałoby urzeczywistnić w ten swoisty sposób, łącznymi siłami i skromnymi zasobami pieniężnymi wszystkich naszych 9 samodzielnych ośrodków adm.-wyk.);

5) w ten sam sposób, analogicznie, tworzyłyby się i archiwalia prawnicze danego ośrodka i 6) ewidencja ruchu prawniczego na danym obszarze, czyli ułatwilibyśmy stworzenie sytuacji, w której dany ośrodek i jego kierowniczy Podkomitet Wykonawczy ujawniłby i zszeregował w Stałej Delegacji bez wyjątku wszystkie polskie zrzeszenia i instytucje prawnicze oraz odnośne oddziały miejscowe, działające na danym obszarze, inkasowałby od nich należną nam statutową składkę i dzieliłby się odnośnymi wpływami i ewent. dodatkowymi funduszami (prenumerata „Pamiętnika", broszur Centrali i miejscowego Podkomitetu, wyżej wspomnianego „Archiwum Prawniczego" itp.) z Biurem Głównym w Warszawie, dla pokrycia swych własnych wydatków bieżących i naszych wydatków w Centrali.

Oto, możliwie zwięźle ujęty, obraz naszej dalszej, zdekoncentrowanej na poszczególne ośrodki, działalności. Kierownicy niektórych ośrodków na konferencjach z Przewodniczącym Wydziału Wykonawczego, prof. dr E. Stan. Rappaportem (Prezes Frendl — Katowice, Rektor Peretiatkowicz — Poznań), przyjęli tę sugestię bardzo życzliwie i Katowice np. mają zamiar, dla wyżej wspomnianej listopadowej „Akademii uroczystego otwarcia roku prawniczego 1937/38", zużytkować w odczycie odnośnym rozwa-

żenie znaczenia dla Śląska wygaśnięcia Konwencji. Odpowiednio, Warszawa i Lublin powinny uwzględnić w przyszłorocznej „Akademii listopadowej” 20-lecie sądownictwa państwowego polskiego (1917 — 1937). Byłby to obchód, analogiczny do zeszłorocznego obchodu 20-lecia Sądów Obywatelskich i 5-lecia Sądów Państwowych w r. 1922, który to obchód również zorganizowała Stała Delegacja Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P., za urzędowania, jako Ministra Sprawiedliwości, prof. Wacława Makowskiego i w ścisłym z nim porozumieniu.

Kończymy niniejsze pismo, które stanowi niejako konspekt zamierzeń naszych na przyszłość najbliższą, w nadziei, że nasze samodzielne odtąd środki adm.-wyk. zechcą energicznie przyczynić się do możliwie najpełniejszego urzeczywistnienia tych zamierzeń, a w szczególności gorącej opiece Szanownych Kolegów polecamy sprawę zyskiwania nam zapisów dalszych na prenumeratę „Pamiętnika”, zgodnie z treścią naszej odezwy z dnia 14 listopada r. b., wydanej po Zjeździe.

Powtarzamy raz jeszcze, że od rozmiarów poparcia samego Prawnictwa zależeć będzie objętość i treść szczegółowa „Pamiętnika”, który w sprzedaży księgarskiej się nie ukaże.

Liczba egzemplarzy „Pamiętnika” będzie dostosowana do liczby uczestników-prenumeratorów, a cenę wpłacanej nadal (z góry) prenumeraty utrzymujemy w dotychczasowej wysokości składki zjazdowej — 10 (dziesięciu) zł.

(—) Dr E. Stan. Rappaport, (—) K. Berezowski, (—) J. Moldenhawer, (—) W. Olewski, (—) Dr J. Wasilkowski, (—) Dr St. Borowski, (—) T. Jankowski, (—) Dr R. Lemkin, (—) Dr K. Sarnicki, (—) J. Przyłuski.

Z prowincji

Z DZIAŁALNOŚCI GRUDZIĄDZKIEGO KOŁA I TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO.

Ciche miasto Grudziądz, będące ośrodkiem wyszkolenia sławnej polskiej kawalerii i goszczące w swoich murach Pana Prezydenta R. P. z okazji 15-lecia Centrum Wyszkolenia Kawalerii, posiada również dość liczny element prawniczy, albowiem łączna ilość sędziów, prokuratorów, adwokatów i notariuszy wraz z przedstawicielami wojskowego korpusu sądowego i prawnikami władz administracji ogólnej, dochodzi do cyfry około stu osób. Utrzymanie łączności pomiędzy tymi prawnikami napotyka na poważne trudności, a to z racji przeciążenia pracą zawodową, przynależnością do rozlicznych towarzystw i organizacji społecznych, oraz z braku pewnego zmysłu kollektywizmu, który cechuje nasz zawód. Mimo to Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów skupia prawie wszystkich przedstawicieli tych zawodów okręgu Sądu grudziądzkiego, a Towarzystwo Prawnicze jest pomostem naukowym i towarzyskim między resztą prawnictwa lokalnego.

Dlatego Zarząd Koła ściśle współpracuje z Towarzystwem Prawniczym, które na Walnym Zgromadzeniu w dniu 15 lutego 1936 r. usamodzielniło się od dawnego Towarzystwa Prawniczego w Toruniu, wybierając nowy zarząd w osobach kol. Wiceprezesa S. O. Dr Jodłowskiego, S. O. Dr Pikora, S. O. Raszei, S. G. Czarnowskiego, Ppłk. s. Dr Medewicza i adwokata Dr Spitzera. Zarząd zorganizował w ciągu roku szereg referatów a mianowicie Prokuratora S. O. Sochaczewskiego na temat organizacji więziennictwa i opieki nad więźniami, kapitana k. s. Brauta p. t. „Nowa Konstytucja”, Wiceprezesa S. O. z Torunia Dr Krupki p. t. „Psychologia zeznań”, a ponadto w bieżącym roku odbędzie się jeszcze referat informacyjny Ppłk. k. s. Dr Wiśniewskiego na temat organizacji wojskowych władz sądowych i nowego kodeksu wojskowego postępowania karnego. Przewidziane są również referaty p. Wiceprokuratora S. O. Chudzińskiego na temat nowego prawa karno skarbowego i wiceprezesa S. O. Zielińskiego z zakresu prawa handlowego i czekowego. Średnia frekwencja na odczytach wynosiła od 30 do 50 osób.

Również i życie towarzyskie rozwijało się na terenie tych dwóch instytucji prawniczych. W dniu 15 lutego 1936 r. zamiast dorocznego balu prawników z powodu żałoby narodowej odbyła się na 70 osób kolacja z paniami w salach Królewskiego Dworu w Grudziądzu, a w dniu 24 października b. r. w tym samym lokalu kolacja pożegnalna z paniami z racji odejścia na stanowisko Prezydenta Miasta Torunia Kolegi S. O. Leona Raszei. Równocześnie witano przybyłego z Bydgoszczy nowo mianowanego Wiceprezesa S. O. Zielińskiego. Dochód z tych imprez przeznaczono na „Patronat”.

Ważne obecnie zagadnienie obrony przeciwlotniczo - gazowej znalazło swój wyraz w urządzeniu specjalnego kursu dla żon sędziów, prokuratorów i adwokatów w Grudziądzu. Kurs ten odbył się w drugiej połowie listopada i cieszył się liczną frekwencją pań. Udział w zjeździe prawników w Katowicach wzięło Towarzystwo Prawnicze moralnie, deklarując jeden udział korespondencyjny w tym zjeździe.

Dr P. B.

LIST Z WŁOCŁAWKA.

Rok ubiegły 1936-ty miał obfite żniwo śmierci na małym naszym terenie włocławskim wśród ludzi, związanych z wymiarem sprawiedliwości.

W dn. 22 czerwca 1936 r. zmarł w majątku Wola Nakonowska sędzia i obywatel ziemski ś. p. Stanisław Joachim Piaseczyński w wieku lat 58. Ukończył studia w Belgii, jako ziemianin pełnił przed wojną obowiązki sędziego gminnego z wyboru. Aresztowany i więziony w czasie okupacji niemieckiej z chwilą powstania sądów polskich mianowany został sędzią pokoju w Kowalu, w końcu zaś 1921 r. po skasowaniu tego sądu pełnił obowiązki sędziego nadliczbowego przy sądzie Okręgowym we Włocławku. Oddawał się pracy społecznej, zakładając pomiędzy innymi straże pożarne w Kowalu i Czerniewicach. Cieszył się ogólnym szacunkiem i poważaniem.

Dn. 5 września 1936 r. zmarł w Michelinie pod Włocławkiem młody magister praw i asesor sądowy ś. p. Czesław Szymon Tuz. Odznaczał się dużymi zdolnościami i wielką gorliwością w pracy. Jeszcze w czasie studiów uniwersyteckich opracował on dłuższą rozprawę naukową i w ogóle rokował jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

W dniu 20 listopada 1936 r. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Bolesława Łukomskiego, pisarza hipotecznego we Włocławku, b. sędziego okręgowego. Urodził się ś. p. Łukomski w r. 1870 w Radomiu, ukończył gimnazjum w Łodzi, uniwersytet zaś w Odesie. Aplikował przy tamtejszym sądzie okręgowym i apelacyjnym, był sędzią śledczym i notariuszem w Akermanie, Twerze, Kiszyniowie i Tyflisie. Wszędzie podkreślał swoją polskość, będąc czynnym członkiem miejscowej kolonii polskiej. Łączyły zmarłego bliskie stosunki przyjaźni z prof. Dynowskim i b. ministrem Dutkiewiczem. Po rewolucji został radcą prawnym przedstawicielstwa Rzeczyposp. Pol. na Kaukazie. W czasie powrotu do kraju na czele eszelonu polskich wygnańców (w 1923 roku), został na granicy w Szepietówce zaaresztowany przez władze sowieckie i osadzony w więzieniu, gdzie pozostawał w ciągu kilku miesięcy. W sądownictwie polskim pracował od czerwca 1925 r. jako sędzia pokoju a następnie sędzia okręgowy w Białej Podlaskiej; od maja 1929 do października 1931 r. pełnił obowiązki sędziego cywilnego w Sądzie Okręgowym w Warszawie; następnie urzędował jako pisarz hipoteczny we Włocławku. Odznaczał się wielkim taktem, spokojem, cennymi zaletami towarzyskimi, był zacnym Kolegą i uczynnym człowiekiem. Całe prawnictwo miejscowe i liczne grono bliskich zmarłemu osób wzięło udział w uroczystościach żałobnych. *Jan Mioduszewski.*

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (Kraków, miesięcznik, Nr. 12/1936 r.). I. Bibring, S. S. Okr. „Czy istotnie do wyznaczenia pierwszego terminu licytacji nieruchomości konieczny jest wyraźny wniosek wierzyciela w tym przedmiocie". Po rozważeniu zamieszczonej w Nr. 13 „Polskiego Procesu Cywilnego", a zaaprobowanej przez 6 członków komit. redakcyjnego opinii, iż jeśli wierzyciel złożył wniosek o wszczęciu egzekucji z nieruchomości, ale nie złożył wniosku o wyznaczenie licytacji, to komornik z urzędu wyznaczyć pierwszej licytacji nie może, autor, powołując się na odpowiednie przepisy K. P. C., dowodzi. że powyższa teza jest błędna, że ustawa nie uzależnia wyznaczenia pierwszej licytacji nieruchomości od wniosku wierzyciela, skoro na wniosek tegoż wierzyciela już dokonano opisu i oszacowania nieruchomości. Dr. Z. Fenichel w artykule „Odroczenie eksmisyj z lokali handlowych i przemysłowych" omawia przypadki, które na tle Dekretu z dn. 29.IX.1936 r. mogą zachodzić, oraz jakie musi nastąpić rozstrzygnięcie w każdym poszczególnym wypadku. Autor uważa, że jest on dobrze skonstruowany i zasadniczo sprawiedliwie rozstrzyga sprzeczne interesy najemcy i wynajmującego. Ustawodawca poszedł tu w kierunku powolnego uchylenia ustawy o ochronie lokatorów.

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE (Lwów, dwumiesięcznik, Nr. 6/1936 r.). Większą część czasopisma zajmuje sprawozdanie dra A. Laniewskiego z III Zjazdu Prawników Polskich w Katowicach. K. Kowalski, prok. w XXI kolejnym artykule „Kodeks Karny w dotychczasowej praktyce" daje wykładnię rozdziału XV K. K., zawierającego „wyjaśnienie wyrazów ustawowych" i przytacza odpowiednie orzecznictwo S. N. Dr L. Göttinger, s. gr. „O ochronę tytułu sędziowskiego". Nie ma, zdaje się, drugiego tytułu zawodowego, który byłby w użyciu tak nadużywany, jak tytuł sędziowski. W codziennej prasie często czytamy „Sędzia pobity (wygwizdany) przez publiczność", — „Sędzia b. bandyta" i t. d., — chodzi tu o sędziów sportowych — piłkarskich, bokserskich i t. d. Taki stan rzeczy niezmiernie krzywdzi zawodowy stan sędziowski, wymagający należytego szacunku w społeczeństwie. Różne organizacje zawodowe ochronę tytułów zawodowych, naukowych, zawodów wol-

nych w drodze ustaw realizują, więc i zrzeszenie zawodowe sędziowskie powinno pójść ich śladem. Tytuł sędziowski powinien na zawsze być wyeliminowany ze słownika sportowego.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY (miesięcznik, Nr. 11 — 1936 r.). W. K o ź l i ń s k i „Artykuł 45 i 46 ustawy scaleniowej a ustawa hipoteczna". Ustawa scaleniowa wprowadziła cały szereg inowacji, nie znanych ustawie hipotecznej 1818 r. Po zestawieniu i rozważeniu przepisów obu tych ustaw autor dowodzi, że twierdzenie niektórych prawników, iż wpisanie działki poscaleniowej możliwe jest jedynie wtedy, gdy cały obszar scalenia ma urządzoną hipotekę, jest mylne. A. M y c i e l s k i „Ustawodawstwo antykomunistyczne w Finlandii". Antykomunistyczne tendencje polityczne zaznaczają się w Finlandii bardzo silnie. Wydano szereg specjalnych ustaw antykomunistycznych. Minister spraw wewnętrznych oraz prefekci mogą zawieszać w czynnościach każdą organizację, każde stowarzyszenie „podejrzane o komunizm". Osoba, należąca do organizacji, dążącej do obalenia siłą istniejącego w Finlandii ustroju społecznego i politycznego, nie może figurować w spisach wyborczych i być wybieraną na posła, nie może zajmować stanowiska radcy miejskiego, gminnego, ani piastować innych godności honorowych. Zawiesza się każde pismo, ujawniające tendencje komunistyczne. Prezydent ma prawo zawiesić konstytucyjnie zagwarantowane swobody obywatelskie, jeśli zachodzi obawa zamieszek komunistycznych. L. S u m o r o k daje bardzo obszerne, z dodaniem swych uwag, streszczenie pracy prof. E. Waśkowskiego „Teoria wykładni prawa cywilnego".

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (Nr. 43—49 — 1936 r.). B. P o g o d a „Art. 39 przep. o k. sąd." — interpretując powyższy przepis, autor dowodzi, że powód nie może żądać zwrotu połowy wpisu od powództwa w razie cofnięcia powództwa już po zgłoszeniu przez pozwanego formalnego zarzutu o niewłaściwości sądu, a przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy (art. 234 K. P. C.). L. E l. „Apelacja w procesie karnym zagranicą" — przedstawia zakres apelacji, ustanowiony przez ustawy w szeregu państw według schematu: 1) zupełne wyeliminowanie apelacji z procesu karnego, 2) zachowanie apelacji ograniczonej i 3) zachowanie apelacji w pełnym zakresie. A. G r z y b o w s k i „Granice obrony w procesie karnym". Adwokat - obrońca winien, spełniając swój zawód, „mieć na względzie dobro Państwa" (art. 12 i 15 pr. o ustr. adw.). Autor daje wykładnię, co należy rozumieć przez wyraz „dobro Państwa" przy prowadzeniu obrony na odcinku i w zakresie wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych. Tenże numer podaje treść ogłoszonej 15.VII 1935 r. w Szwecji nowej ustawy o więzieniach dla nieletnich. N-ry 47, 48 i 49 podają tekst sprawozdań referentów z dyskusji sekcyjnych III Zjazdu Pr. P., złożonych na plenum. Wszystkie powyższe numery zawierają d. c. rozprawy A. Szczygielskiego „Zasady nowego polskiego prawa czekowego". Kronika zagraniczna „Ostatnie ustawodawstwo karne w Skandynawii". Nr. 48 daje artykuł prof. M. Allerhanda „Likwidacja majątku bankowego" i kronikę zagraniczną „Niemiecka ustawa o komunikacji lotniczej".

NOWY KODEKS ZOBOWIĄZAŃ (Warszawa). Numery 45, 46 i 47 zawierają rozprawę L. B e r g m a n ó w n y „Osobowość prawna spółek jawnych i spółek prawa cywilnego". W nauce prawa i ustawodawstwa widzimy dwa prądy — kierunek francuski, wypowiadający się bezwzględnie za osobowością prawną wspomnianych spółek i niemiecki, nie uznający osobowości. Z powodu znacznej przewagi prawników z b. zaboru austriackiego w składzie Kom. Kodyfik. nowe ustawodawstwo polskie zajęło stanowisko w sensie zupełnej negacji osobowości prawnej spółek jawnych i cywilnych. Sąd Najwyższy wypowiedział również pogląd (orzecz. 366 — 36), że spółka jawna nie jest osobą prawną. Po obszernych wywodach i zestawieniu odnośnych przepisów K. H. dochodzi autorka do wniosku, że spółki jawne posiadają zdolności prawne, materialne i procesowe.

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO (Warszawa, listopad — 1936 r.). M. A l l e r h a n d „Odsetki od zgłoszonych wierzytelności". Polskie prawo upadłościowe zajmuje stanowisko, że z funduszów masy upadłościowej zaspakaja się wszelkie odsetki, przypadające za czas do ogłoszenia upadłości, nie zawierając żadnego ograniczenia co do czasu, jak to spotyka się w niektórych ustawach cudzoziemskich. Co do przedawnienia odsetek zachodzi wyjątkowy przypadek, że sędzia - komisarz z urzędu bada, czy nie nastąpiło ich przedawnienie. Prawo upadł. zawiera ograniczenia co do kolejności, w jakiej należy zaspokoić odsetki, należne za czas do ogłoszenia upadłości. Dr Z. F e n i c h e l „Ogłoszenie oraz umorzenie upadłości przy jednym wierzycielu". Autor dowodzi, że dla jednego wierzyciela nie może zaistnieć postępowanie upadłościowe, lecz tylko wyłącznie egzekucyjne, z chwilą zaś, gdy okaże się, że istnieje jeden tylko wierzyciel, należy postępowanie upadłościowe umorzyć. Autor poddaje krytyce pogląd przeciwny prof. Allerhanda.

PALESTRA (organ Rady adw. w Warszawie, miesięcznik, Nr. 10 i 11 — 1936 r.).

S. R u n d s z t e j n „Międzynarodowe ujednostajnienie sądownictwa polubownego" (dokończenie). Autor zaznacza, że w czasach obecnych „ujednostajnienie" nie dałoby dostatecznych gwarancji jednolitego stosowania norm w różnych państwach, bo „la loi universelle nécessit un tribunal universel", utworzenie zaś międzynarodowej instancji jurysdykacyjnej w zakresie jednolitej wykładni prawa jest obecnie niemożliwe tak, jak się to stało z nieudanymi usiłowaniami zorganizowania międzynarodowego orzecznictwa w zakresie prawa lotniczego. Z. S z u l c o w a „Kongres federacji kobiet prawniczek". Sprawozdanie z odbytego we wrześniu r. b. w Wiedniu kongresu „de la Federation internationale des femmes magistrats et avocats". Podano treść referatów. Jeden referat o ustaleniu legalnego rządu majątkowego między małżonkami wygłosiła adw. Grażyna Szmurłowa; referat wywołał ciekawą i ożywioną dyskusję; na plenum Kongresu uchwalono tezy, które całkowicie pokrywały się z zasadami tego referatu. Po zamknięciu Kongresu na zaproszenie węgierskich organizacji kobiecych uczestniczki kongresu udały się do Budapesztu, gdzie protektorat nad Komitetem przyjęć objął Minister Sprawiedliwości. S. L u b o d z i e c k i „Orzecznictwo Sądu Najwyższego w sprawach adwokatury od 1 stycznia 1935 r. do 1 września 1936 r.". Przytoczono wykładnię Sądu Najwyższego szeregu artykułów prawa o ustroju adwokatury. I. P e r i e t z e a n u, Prezes związku adwok. rumuńskich. Odczyt wygłoszony w Warszawie 11 paźdz. 1936 r. Związek rumuńskich adwokatów opracował „Kodeks moralności Zawodowej Palestry Rumuńskiej". Konieczność istnienia takiego kodeksu m. in. wynikała z tego, że, gdy jedna okręgowa Rada adwokacka uniewinnia, druga w identycznych warunkach i okolicznościach wydaje surowy wyrok skazujący. Prelegent przytoczył wszystkie zasadnicze normy owego kodeksu. Dr Z. F e n i c h e l „Czy aplikant adwokacki jest pracownikiem umysłowym"? Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że aplikant adw. nie tylko nie jest pracownikiem umysłowym w rozumieniu prawa pracy, ale w ogóle nie zawiera umowy o pracę. Autor uważa powyższą tezę za niesłuszną i dowodzi, że aplikant adw. jest pracownikiem umysłowym, gdyż stosunek patrona do aplikanta jest stosunkiem nie tylko prawno - publicznym, lecz równocześnie i prawno - prywatnym. A. R a k o w e r dowodzi, że dochody aplikanta adw., jeśli źródłem ich jest kancelaria patrona, podlegają opodatkowaniu nie według działu I-go, lecz według II-go działu ustawy o podatku dochodowym.

GŁOS ADWOKATÓW (Kraków, Nr. 8 — 1936 r.). Nekrolog b. p. Jerzego Trammera, adwok. i członka Kom. Kodyfik. J. M a r ć, s. s. okr. „Czy zawarte w art. 655 § 1 i 2 K. P. Cyw. ograniczenia dopuszczalności egzekucji z ułamkowej części nieruchomości mają moc obowiązującą na obszarze b. dzielnicy austriackiej"? Powyższe zagadnienie nie doczekało się dotąd zgodnego rozwiązania, ani przez Sąd Najwyższy w trybie art. 41 pr. o s. p., ani przez komentatorów K. P. C., ani przez praktykę sądów egzekucyjnych. Autor po dłuższych rozważaniach dochodzi do wniosku, że nie ma podstaw prawnych do uznania, że na obszarze b. dzielnicy austriackiej egzekucja z ułamkowej części nieruchomości, obciążonej hipotecznie łącznie z innymi częściami tej samej nieruchomości, nie byłaby dopuszczalna. Dr A. H e r s t e j n szczegółowo rozważa wszystkie „Zmiany w prawie wekslowym", wprowadzone dekretem z dn. 28.IV.1936 r. oraz wpływ tych zmian na prawa i obowiązki osób, biorących udział w obrocie wekslowym. S. E i c h e n w a l d, adw. — omawia „Stosunek ustaw rolniczo - moratoryjnych do Kod. Zobowiązań i postępowania cywilnego" i wyjaśnia różnice, zachodzące między przepisem art. 269 K. Zob., który przewiduje tylko klęski żywiołowe, a przepisami ustaw oddłużeniowych, które uwzględniły ogólny kryzys gospodarczy i wprowadziły prawo urzędów rozjemczych do rewizji już orzeczonych sądownie pretensji wierzycieli.

NOWA PALESTRA (Lwów, Nr. 10 — 1936 r.). Dr P. Z a r w i n c e r „Stopa odsetkowa długów rolniczych". Po ogólnych uwagach co do dekretu o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych jako lex specialis podany jest systematyczny wykaz wysokości odsetek (3%, 4½%, 5% i 6%) w zależności od tego, do jakiej grupy (A, B i C) należy gospodarstwo wiejskie. Dr F. H a l p e r n — omawia „Moc obowiązującą przepisów dewizowych ze stanowiska prawa obowiązującego" i czy te przepisy mają moc poza granicami Państwa, które je wydało. Orzecznictwo sądowe w tej kwestii w poszczególnych państwach jest rozbieżne. Przytaczając wyroki sądów cudzoziemskich autor m. in. mówi, że państwa mocarstwowe posługują się celowym obniżeniem swej waluty, by poprawić wywóz swych towarów i każą tę obniżkę stosować przy wierzytelnościach pieniężnych nawet poprzednio zaistniałych.

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA (Warszawa — organ Związku Młodych Prawników, Nr. 11 — 1936 r.). „Z przemówienia p. Ministra W. Grabowskiego na III Zjeździe Prawników w Katowicach" podano części dotyczące aplikantów i asesorów sądowych oraz kwestii studiów prawniczych. „Z a g a d n i e n i e r e f o r m y s t u d i u m p r a w a" — Rada Naczelna związku młodych prawników opra-

cowała projekt reformy uniwersyteckich studiów prawniczych. W celu zasięgnięcia zdania wybitnych znawców tego przedmiotu zwrócono się do szeregu profesorów prawa z prośbą o wypowiedzenie się w tej materii. Podano na razie treść dwóch wywiadów, odbytych z prof. A. Peretiatkowiczem, rektorem uniwersytetu w Poznaniu i prof. F. Zollem, b. rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego. Dr T. Kostórkiewicz w artykule „O zawodowy charakter notariatu" wskazuje na to, że dobrze zorganizowany i sprawnie funkcjonujący notariat ułatwia poprawne i jasne uregulowanie interesów prywatno - prawnych majątkowych społeczeństwa, co zmniejsza liczbę procesów cywilnych a nawet karnych. Kwestia wykształcenia i przygotowania zawodowego, posiada doniosłe znaczenie dla młodych prawników. K. Kwieciński „Stanowisko zawodu prawniczego w życiu społecznym". Na tle krytyki artykułu S. Korzybskiego „Jak to osiągnąć" autor zaznacza, że w świetle obecnych poglądów ustrojowych prawnicy nie są do rządzenia Państwem szczególnie potrzebni. M. Piekarski „Dopuszczalność dowodu przeciwko osnowie lub ponad osnową protokółu posiedzenia sądowego". Powyższe zagadnienie staje się często aktualne w przypadkach odmowy ze strony sądu sprostowania lub uzupełnienia protokółu. Przepisy K. P. C. bezpośredniej odpowiedzi nie dają. Autor dowodzi, że dowód przeciwko osnowie lub ponad osnową protokółu nie jest dopuszczalny. S. Wrząszcz rozważając pytanie „Czy aplikantowi nieetatowemu przysługują diety i zwrot kosztów przejazdu" dowodzi, że aplikantom tym należą się diety, zależnie od grupy (IX lub X), oraz zwrot kosztów przejazdu.

WIADOMOŚCI PRAWNICZE (Poznań, wrzesień — 1936 r.). M. Piekarski s. grodz. „Nierozpoznanie istoty sprawy". Pojęcie „nierozpoznanie istoty sprawy" nie zostało w K. P. Cyw. jasno sformułowane i z tego powodu i sędziowie i adwokaci na terenie b. zaborów austriackiego i niemieckiego, ulegając dawnym wygodnym dzielnicowym nawyknieniom stosują mylną wykładnię. Dając wykładnię gramatyczną, historyczną i teleologiczną tego pojęcia (art. 408 § 2 K. P. Cyw.) autor dowodzi, że nierozpoznanie istoty sprawy zachodzi tylko wtenczas, kiedy sąd I instancji oddalił powództwo, opierając się wyłącznie na przesłance, niweczącej roszczenie — np. prekluzja, przedawnienie, potrącenie i t. d. K. Pizio „Czy dopuszczalny jest przelew wierzytelności z umowy o przewóz towarów koleją"? Powyższa kwestia wywołuje rozbieżność zdań. Autor dowodzi, że obowiązujące obecnie przepisy Regulaminu Przewozu towarów nie zabraniają przelewu wierzytelności nadawcy, względnie odbiorcy do kolei, wynikłych z umowy o przewóz towarów.

GAZETA ADMINISTRACJI (Warszawa, Nr. 22 — 1936 r.). Em. Prok. S. Najw. S. Czerwiński „Reorganizacja rejestru karnego". Ustalenie poprzedniej karalności niezbędne przy tak często spotykanej recydywie, możliwe jest tylko za pomocą korzystania z należycie prowadzonego rejestru karnego. Do roku 1932 istniały w Polsce trzy różne dzielnicowe systemy rejestracji skazanych. Są dwa systemy prowadzenia rejestrów karnych — system decentralizacji i centralizacji. Autor wykazuje wady decentralizacji. Rozporządzenie Ministra Sprawiedl. z dn. 25.V.1934 r. (D. U., poz. 478) wprowadziło scentralizowanie rejestrów karnych w Ministerstwie Sprawiedliwości. Obecnie do wydziału statystycznego Minist. Spraw. wpływa dziennie około 5,000 zapytań o karalności, które wymagają natychmiastowego załatwienia. Autor wskazuje sposoby uniknięcia tak olbrzymiej pracy i omawiając system b. rosyjski t. zw. „sprawki o sudimosti" (informacje o karalności), uważa system ten z pewnymi modyfikacjami za najbardziej celowy i dogodny. Wobec projektowanej reorganizacji systemu rejestracji karnej pożądane jest, by prawnicy, którzy korzystali ze „sprawek o sudimosti", wypowiedzieli swe zdanie co do tego systemu.

EGZEKUCJA SĄDOWA (Warszawa — organ komorników, listopad 1936 r.). S. Jabłoński, rozważając kwestię „Czy umorzenie postępowania w przypadku art. 616 K. P. C. następuje z urzędu, czy też na wniosek dłużnika" uważa, że umorzenie postępowania następuje z urzędu. Ef. „10-lecie Zrzeszenia" (komorników) daje sprawozdanie z pierwszego zebrania organizacyjnego oraz krótki zarys rozwoju działalności Zrzeszenia. *A. G.*

APEL, organ prasowy Związku Zrzeszeń urzęd. sąd. i prok. w Nr. 11-ym poza komunikatami i odezwami okolicznościowymi oraz działem kronikarskim, zamieszcza: „III Zjazd Prawników Polskich", „Przyczyny niepowodzeń" (brak jedności wśród urzędników, rozbicie organizacyjne, potrzeba konsolidacji), „Uproszczenia w urzędowaniu" (potrzeba uproszczeń biurowości sądowej, chęć wypowiedzenia przez organizację urzędników sądowych opinii w tym względzie wobec zamierzonych zmian w ustawodawstwie), „Awanse... awanse", „Uposażenia" „Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Głównego i audiencji". Numer doskonale wypełniony informacyjnym materiałem zawodowo - zrzeszeniowym. Wprowadzono dział „rozrywek umysłowych".

Nr. 12 tegoż czasopisma przynosi obfity bardzo, ciekawy materiał zawodowy, a mianowicie: „Awanse styczniowe" (racjonalne wytyczne awansowania), „Biurokratyzm",

„Chińszczyzna” (w dziedzinie uposażeniowej), „Jaką powinna być kobieta pracująca” M. Dembickiej, „Sprawy emerytalne”, „W sprawie samodzielnych czynności i uproszczeń”, „Rejestr Karny” oraz „Sądownictwo w epoce Batorego” St. Szwedowskiego, „Instytucja Ksiąg gruntowych” A. Walasa i „Uwagi o wykazie zajętych nieruchomości niehipotekowanych” A. Domańskiego, no i aktualne „Zgrzyty” Mariana Lubicza.

F.

PRZEGLĄD POLICYJNY (Warszawa, dwumiesięcznik, Nr. 6 — 936). Prof. F. F. W. Grzywo-Dąbrowski „Samobójstwo czy zabójstwo”? (dok.). Mając na względzie rezultaty badań zwłok w zakładzie medycyny sądowej, autor określa, jakie cechy charakterystyczne najczęściej mają rany cięte, kłute i rąbane przy samobójstwach i zabójstwach i jakie w tych wypadkach używane są zwykle narzędzia. E. Hoower — dyrektor biura śledczego w Waszyngtonie — „Identyfikacja dowodu rzeczowego za pomocą reprodukcji plastycznej”. Odlewy plastyczne są dowodami bardziej doskonałymi, niż zdjęcia fotograficzne, które nie są w stanie dać jednej z najistotniejszych cech dowodu rzeczowego, a mianowicie trzeciego wymiaru, t. j. „głębokości”, który często jest dla identyfikacji nieodzowny. Plastyczne odlewy, uzupełnione fotografią, mają dla sędziów śledczych i sądów ogromną wagę.

ORZECZNICTWO BUCHALTERYJNO - PODATKOWE (Warszawa, dwutygodnik Nr. 1 — 1936 r.). — Nowo założone pismo, które stanowi pierwszą próbę ujęcia wszelkich zagadnień z dziedziny księgowości podatkowej pod kątem widzenia norm prawnych i podania ich w łatwo dostępnej formie.

WYSZŁY Z DRUKU: 1) Zeszyt 10-ty miesięcznika „Orzecznictwo Sądów Polskich”, zawierający 1 orzeczenie całej Izby Cywilnej S. Najw. (zasada prawna), 22 orzeczenia Izby Cywilnej S. Najw., 18 wyroków Izby Karnej S. Najw., 5 wyroków Najw. Trybun. Administrac., 1 wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu i 4 wyroki Sądu Okręg. w Warszawie. 2) Zeszyt 11-ty miesięcznika „Orzecznictwo Sądów Najwyższych”, który zawiera 22 orzeczenia N. Tryb. Administr. i Sądu Najwyższego w sprawach podatków — dochodowego, przemysłowego, samorządowego, ochrony wynalazków i w sprawach personalno-służbowych, oraz 6 glos. 3) Nr. 15 dwutygodnika „W służbie penitencjarnej” (Warszawa, organ straży więziennej), 4) Zeszyt XVIII „Encyklopedii podręcznej prawa karnego” pod red. prof. W. Makowskiego. Szczególnie wszechstronnie i wyczerpująco są opracowane artykuły „Nierząd” i „Obraza”.

ZJAZDY PRAWNIKÓW POLSKICH. Pierwszy Zjazd Prawników i Ekonomistów odbył się w Krakowie w r. 1887. Myśl zwołania Zjazdu wyszła jednak z Warszawy i pochodziła od adwokatów R. Wierzchlejskiego, L. Meyeta i A. Suligowskiego, którzy w tym celu byli w Krakowie i znaleźli tam całkowite zrozumienie dla swojej inicjatywy. Zjazd drugi odbył się we Lwowie w r. 1889, trzeci w Poznaniu w 1892, czwarty ponownie w Krakowie w r. 1906 i piąty powtórnie we Lwowie w r. 1912. Po wojnie światowej szósty kolejny odbył się w stołecznej Warszawie 21 — 23 maja 1920 r. Siódmy Zjazd odbył się 3 — 5 czerwca 1922 r. w Poznaniu. Był to ostatni Zjazd odbyty przez prawników łącznie z ekonomistami. Następny (ósmy) odbył się w Wilnie 8 — 10 czerwca 1924 r.; był to pierwszy Zjazd wyłącznie prawników bez udziału ekonomistów i jako taki uznany za „pierwszy”. Drugi Zjazd odbył się w Warszawie we wrześniu 1929 r. i obecnie we wrześniu 1936 r. w Katowicach „trzeci” Zjazd, a w istocie dziesiąty. Przed drugim Zjazdem w Warszawie referaty były ogłoszone uprzednio drukiem „w Themis Polskiej” i uczestnicy mieli możność zapoznania się z nimi zawczasu, czego, niestety, nie można powiedzieć o referatach na III Zjazd Prawników w Katowicach.

ORGANIZACJA KOŚCIOŁA EWANGELICKO REFORMOWANEGO W B. ZABORZE ROSYJSKIM. W Polsce istnieją dwa t. zw. kalwińskie kościoły — ewangelicko-augsburski i ewangelicko-reformowany. Dekret z dn. 25.XI.1936 r. (D. U., poz. 613) unormował stosunek kościoła ewang.-augsburskiego do Państwa, natomiast kościół ewangelicko-reformowany dotychczas rządzi się na mocy przepisów ustawodawstwa rosyjskiego. Wyznanie ewang.-reformowane pod względem wyznaniowym rozpada się na szereg wyznań, czyli konfesji, jak również pod względem terytorialnym nie tworzy jednolitej całości. Podział terytorialny wypłynął z zasady cuius regio eius religio, uznany przez reformację, która oddawała zwierzchnią władzę kościelną w ręce panującego. Na obszarze Państwa Polskiego w każdym z trzech b. zaborów wyznanie ewang.-reformowane zachowuje swą odrębność, tworząc osobne kościoły. W b. dzielnicy rosyjskiej dwa odrębne kościoły: 1) kościół ew.-ref. z konsystorzem w Warszawie (t. zw. Jednota Warszawska) na terenie b. Królestwa Kongresowego i 2) kościół ewang.-reformowany z konsystorzem w Wilnie (Jednota Wileńska) na terenie województw wschodnich. Obydwie jednoty pod względem historycznym ukształtowały się odrębnie, którą to odrębność rząd rosyjski ze względów politycznych utrzymał. Autor przytacza organizację obydwu kościołów. Następnie omówione są kompetencje synodów Warszawskiego i Wileńskiego, oraz zakres władzy obydwu Konsysto-

rzów. Synody są organem zbiorowym, składają się ze wszystkich osób duchownych, delegatów parafij, oraz wszystkich członków tej parafii, w której się Synod zbiera. Konsystorz pozostaje w takim mniej więcej stosunku do Synodu, jak władza wykonawcza do ustawodawczej. Ustawodawstwo kanoniczne należy do Synodu, który zwołuje się raz na rok; konsystorze są organami permanentnymi i wyrokują w sprawach małżeńskich. Obowiązki prokuratora przy konsystorzu w Warszawie pełni prokurator S. Apelacyjnego. Uchwały Synodów, nominacje, zwolnienie pastorów ze stanowiska podlegają kontroli władzy rządowej. Ustawodawstwo, dotyczące kościoła ewang.-reformowanego, zawiera bardzo dużo luk, jest przestarzałe i w obecnych warunkach prawno - politycznych jest anachronizmem. (W. Witkowski — Gaz. Admin., Nr. 20—21 — 1936 r.).

SĄDY WOJSKOWE. W N-rze 76 D. U. ogłoszono rozporządzenie Prezydenta R. P. o ustroju sądów wojskowych, oraz kodeks wojskowego postępowania karnego, które to ustawy z K. K. wojskowym 1933 r. stanowią całość ustaw, odnoszących się do wojskowego prawa karnego. W samym ustroju nowe rozporządzenie nie wprowadziło istotnych zmian, uchylono termin „Korpus oficerów sądowych", a zamieniono na „Korpus oficerów audytorów". W porównaniu z dotychczasowym stanem wzmocniono w składzie sądów element prawniczy na niekorzyść asesorów. Sąd Najwyższy, jako instancja rewizyjna dla sądów okręgowych, może zarządzić przeprowadzenie pewnych nowych dowodów za pośrednictwem sądów jemu podległych. Oprócz zarzutów kasacyjnych dopuszczalny jest zarzut niewspółmiernej kary w stosunku do popełnionego przestępstwa. W K. P. K. wojskowym przyjęto terminy, obowiązujące w powszechnym K. P. K. Oskarżonego może bronić tylko jeden obrońca; udział obrońcy jest konieczny w wypadku oskarżenia o zbrodnię. *A. G.*

Zapiski bibliograficzne

KODEKSY CYWILNE D r E d w a r d M u s z a l s k i adwokat, Warszawa r. 1936, skład główny — Dział prawno - ekonomiczny Księgarni Rolniczej. Spośród ostatnio wydanych dzieł prawniczych na szczególną uwagę zasługuje imponująca swymi rozmiarami (przeszło 1600 stron dużego formatu) praca adwokata dr Edwarda Muszalskiego p. t. „Kodeksy Cywilne obowiązujące na Ziemiach Centralnych Polski". Olbrzymie to dzieło obejmuje całokształt prawa cywilnego obowiązującego w b. Królestwie Kongresowym a więc Kodeks cywilny K. P., Prawo o małżeństwie, Kodeks cywilny Napoleona (część nieuchylona przez Kod. Zob.) i Prawo hipoteczne (z 1818 i 1825 r.) oraz Kodeks Zobowiązań i ustawodawstwo finansowo - rolne; ponadto autor zamieścił in extenso lub w wyciągach względnie zacytował ustawy i rozporządzenia związkowe i uzupełniające oraz konwencje międzynarodowe zawarte przez Polskę z innymi państwami. Należy zaznaczyć, iż pod każdym artykułem kodeksowym zostały wskazane w dwóch ugrupowaniach A i B — poszczególne przepisy związkowe kodeksów obowiązujących na obszarze b. Królestwa Kongresowego względnie całej Polski (pod A) oraz kodeksów cywilnych obowiązujących w innych dzielnicach Polski, a więc austriackiego, niemieckiego i Zwodu Praw ces. ros. t. X cz. 1 (pod B). Przy Kodeksie Zobowiązań zostały wskazane pod tą samą literą B odpowiednie artykuły uchylonych części kodeksów. Pożądaną inowacją m. in. w dziale Prawa o małżeństwie jest podanie wyciągów z przepisów religijnych a w szczególności co do małżeństw katolickich, zamieszczenie przetłumaczonych na język polski odnośnych kanonów kodeksu kanonicznego z r. 1917. Bardzo obszernie uwzględnił autor pod odpowiednimi artykułami zarówno kodeksów jak ustaw związkowych — orzecznictwo sądowe, poczynając od Sądu Kasacyjnego Księstwa Warszawskiego, kończąc na orzecznictwie Sądu Najwyższego zaczerpniętym nie tylko ze zbioru urzędowego, ale i ze źródeł nieoficjalnych („Orzecznictwo Sądów Polskich" i „Głos Sądownictwa") za czas do 31 grudnia 1935 r.

Materiał zawarty w Dzienniku Ustaw został uwzględniony aż do 30 czerwca 1936 r. (do Nr. 49), przy czym dużym udogodnieniem jest podanie na końcu ustawy lub rozporządzenia w nawiasie daty ich wejścia w życie (o ile nie jest ona wyraźnie wskazana w samym tekście ustawy względnie rozporządzenia) oraz specjalne oznaczenie (gwiazdką) przepisów obowiązujących na obszarze całej Rzplitej tudzież wymienienie w t. zw. tekstach jednolitych wszystkich poprzednich nowel ze wskazaniem daty wejścia w życie ustawy w jej pierwotnym brzmieniu i według tekstu jednolitego. Przybliżone pojęcie o tym, jak starannie i drobiazgowo opracował adw. Muszalski swe „Kodeksy Cywilne", dać może choćby ilość ustaw i rozporządzeń związkowych (zamieszczonych względnie zacytowanych) pod poszczególnymi artykułami kodeksowymi — tak np. pod samym tylko artykułem 544 K. c. Nap. (o własności) znajdujemy 54 różnych ustaw, konwencyj i rozporządzeń związkowych, które wraz z orzecznictwem zajęły 161 stron. Układ i ugrupowanie całego olbrzymiego materiału zawartego w omawianych „Kodeksach" na ogół nie pozostawia nic do życzenia — byłoby może ze wzglę-

dów praktycznych bardziej wskazane inne ugrupowanie niektórych ważniejszych ustaw (np. przeniesienie ustawy o ochronie lokatorów z odnośnym orzecznictwem, zamieszczonej przez adw. Muszalskiego pod art. III przep. wprow. Kod. Zob., do działu I tytułu VIII Kod. Zob. t. j. do przepisów o najmie) lub całkowita koncentracja w jednym miejscu odnośnego ustawodawstwa związkowego (np. ustawodawstwa socjalnego przy przepisach Kod. Zob. o umowie o pracę zamiast grupowania częściowo pod art. 446 Kod. Zob., a częściowo pod art. III przep. wprow. Kod. Zob.) — są to jednak raczej kwestie techniki kodyfikacyjnej, indywidualnie ujmowanej przez różnych autorów. Orientację w tym olbrzymim materiale, jaki jest zawarty w omawianych „Kodeksach", znacznie ułatwia poza skorowidzami rzeczowym i artykułowym również umiejętnie stopniowany druk. Jeżeli idzie o ogólną ocenę dzieła adw. Muszalskiego, to musi ona wypaść pochlebnie dla autora. Potrzeba wydawnictwa, obejmującego całokształt prawa cywilnego obowiązującego w centralnych województwach Rzplitej, dawała się oddawna już dotkliwie odczuwać. Lukę tę w polskiej bibliografii prawniczej wypełnia dzieło adw. dr Muszalskiego. Będzie ono zwłaszcza dla cywilistów — zarówno praktyków jak i teoretyków — wielką pomocą w pracy zawodowej, zaoszczędzi im bowiem niewdzięcznego trudu wyszukiwania przepisów rozsianych na przestrzeni kilkunastu lat w Dzienniku Ustaw lub studiowania specjalnych opracowań, z natury rzeczy fragmentarycznych a często przestarzałych. *T. K.*

ZARYS PRAWA HANDLOWEGO. Dr Henryk Ritterman, referendarz Prokuratorii Generalnej. Praca odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie Centrali Kupców w Warszawie, z przedmową prof. Adama Chełmońskiego. Związek Kupców — Centrala w Warszawie. Warszawa 1936.

Nazwisko dra Rittermana znane jest czytelnikom „Głosu Sądownictwa", jako zdobywcy pierwszej nagrody na konkursie Zrzesz. Sędz. i Prok. w Warszawie w 1933, oraz drugiej nagrody na takimż konkursie w 1934 r. Obecnie zdobył on pierwszą nagrodę na konkursie rozpisanym przez Centralę Kupców w Warszawie. Mając powyższe na względzie, i znając dotychczasowe prace autora, należało się spodziewać również pierwszorzędnego opracowania tematu w omawianej obecnie książce, czego jednak, niestety, o niej powiedzieć nie możemy. Nie można winić autora, że na stuczterdziestu stronach swej książki chciał zmieścić tak wielki materiał, jakim obecnie jest prawo handlowe. Autor chciał w pracy swej dać zwięzłe compendium przeznaczone dla nieprawników, a zezwalające tym ostatnim na orientację w całokształcie prawa handlowego; mimo jednak szlachetnych wysiłków ze strony autora nie mogła się udać tak pomyślana praca: jest ona tylko zarysem, i to w najogólniejszym pojęciu tego słowa, całokształtu norm, zawartych w nowym Kodekie Handlowym. Zarys ten, o bardzo mglistych konturach, nie może spełnić pokładanych w nim nadziei: laik, t. zn. przeciętny kupiec lub przemysłowiec, dla którego wydawcy książkę tę przeznaczyli, nie zorientuje się w tak wyłożonym materiale w zupełności, prawnikowi zaś nic nowego i ciekawego nie da, gdyż korzystniejsze bezspornie będzie dlań przestudiowanie samego tekstu ustawy, nie mówiąc już o poważnych komentarzach, jakie na tle Kodeksu Handlowego ostatnio w literaturze polskiej się pojawiły. Sądząc z zapowiedzi, we wstępie przez autora umieszczonej, liczyć się należy z opracowaniem przez niego w przyszłości obszernego podręcznika; życzyć mu więc musimy, by w zapowiedzianej pracy autor zrealizował te nadzieje, których się po nim spodziewać można.

KODEKS HANDLOWY. Jacek Siedlecki. Zarys popularny. Nakładem Księgarni F. Hoesicka, Warszawa 1937.

Poprzedzone pochlebną przedmową prof. Allerhanda, ukazało się wydanie „popularne" zasad nowego Kodeksu Handlowego, opracowane — jak wskazuje na to przedmowa — przez p. Siedleckiego dla nieprawników. Praca ta ma za zadanie uprzystępnić tym osobom (między którymi wskazuje się także sędziów handlowych) nowe prawo handlowe. Rzeczywiście też praca skreślona jest w sposób b. przystępny i popularny, często nawet przechodzący w zbyt naiwne ujęcie poszczególnych zagadnień. Ten właśnie zbyt popularny wykład autora powoduje w rezultacie istnienie w treści jego książki szeregu nieścisłości, a nawet błędów (przeinaczanie tekstu ustawowego, pomieszanie w wielu miejscach pojęcia kupca rejestrowego i nierejestrowego, zatarcie różnicy w zagadnieniach czynności jedno i dwustronnych i t. p.). Jako całość — praca p. Siedleckiego może dać — ale tylko prawnikowi obeznanemu z przepisami prawa handlowego — ogólny rzut oka na zasady nowego prawa. Wątpliwe się jednak wydaje, czy podobną usługę odda przeciętnemu prawnikowi, który tego działu prawa bliżej nie zgłębił. *A. D. S.*

DOWÓD Z KSIĄG HANDLOWYCH. Adam Daniel Szczygielski, asystent Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Nakładem Zrzeszenia Asystentów Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie. Roczniki Prac Naukowych — I. Odbitka, str. 42, 8°, Warszawa 1936.

Zrzeszenie Asystentów Uniw. J. Piłsudskiego w Warszawie, chcąc w godny spo-

sób uczcić rocznicę 20-lecia otwarcia swej Uczelni, wydało obecnie piękny tom zbiorowych prac swoich członków. Spośród innych prac wydziałowych, wydział prawny przedstawia się stosunkowo skromnie, gdyż zawiera jedynie dwie prace, a mianowicie: docenta Stanisława Borowskiego i asystenta Adama Daniela Szczygielskiego. Odbitka z tej ostatniej ukazała się w formie osobnej broszury. Praca p. Szczygielskiego — aczkolwiek za temat posiada zagadnienie wzięte z praktyki obrotu handlowego — potraktowana została w sposób naukowy, opierając się na bogatym materiale źródłowym (dowodem czego jest zestawienie bibliograficzne, zawierające przeszło 80 prac, na które autor w treści powołuje się) i rozstrzygając w wielu miejscach sporne zagadnienie natury teoretycznej, w sposób harmonijny przedstawia zastosowanie w praktyce obrotu wyniki swych przeprowadzonych badań doktrynalnych.

Zagadnienie dowodu z ksiąg handlowych, zarówno z punktu widzenia materialnego, jak i formalnego, zostało przez autora naświetlone w sposób zupełny, a to zarówno na tle procesu sądowego cywilnego, jak i karnego, postępowania administracyjnego ogólnego i skarbowego. Nadto szczegółowe uwagi poświęcone są instytucji przedłożenia ksiąg handlowych w całej osnowie. Zwięzła w swej treści i jasna w formie oraz w ujęciu przedmiotu, praca p. Szczygielskiego stanowi wyczerpujące studium, które winno zainteresować każdego prawnika. *N. J.*

WIĘZIENNICTWO W STANACH ZJEDNOCZONYCH A. P. Dr Włodzimierz Sokalski Warszawa 1936 r. Aczkolwiek sędzia Sokalski, studiując w czasie swego pobytu na drugiej półkuli stosunki więzienne, miał możność wejścia w kontakt z częścią miejscowych zakładów karnych, to postarał się uzupełnić swe spostrzeżenia w tym względzie licznymi wiadomościami ze strony fachowców teoretyków i praktyków a także obfitym materiałem informacyjnym w postaci różnorodnych publikacji i wydawnictw zakładowych. W ten sposób powstała książka, będąca nie próbą, jak to skromnie zaznaczył autor w nagłówku swej pracy, lecz rzeczywistą syntezą idei ożywiających dzisiejsze więziennictwo największej demokracji świata. Książka naukowa o więźniach i amerykańskim systemie więziennym, napisana utalentowanym piórem literackim w sposób całkowicie oryginalny, nowoczesny, reportażowy. Z kart pracy sędziego Sokalskiego, naświetlającej wyraziście trzy najważniejsze pod względem penitencjarnym momenty w życiu więźnia — wejście do zakładu, pobyt w nim i jego opuszczenie — wyziera ku nam, jak żywa, postać nie wyeliminowanego na zawsze ze społeczeństwa przestępcy, lecz zbłąkanego, potrzebującego czasowej kuracji moralnej — człowieka. Książka to — o amerykańskim humanitaryźmie, o panującej tam socjologicznej teorii przestępstwa, według której przestępca jest produktem układu stosunków społecznych, o doskonałych, jak z bajki, więzieniach, przed których bramami zatrzymuje się zbrodniarz, a wchodzi człowiek; ciekawa książka, którą należy koniecznie przeczytać.

BIBLIOTEKA UMIEJĘTNOŚCI PRAWNYCH I POLITYCZNYCH, wydawnictwo Księgarni Powszechnej pod redakcją Artura Millera, prokuratora Sądu Najwyższego i Stanisława Tylbora, adwokata. Ukazały się dwa pierwsze tomy. Tom I. p. t. „O METODZIE WYKŁADNI PRAWA" (z przedmową prof. Karola Lutostańskiego) zawiera: Eugeniusza Waśkowskiego, prof. Uniw. w Wilnie „Tradycyjna metoda wykładni prawa", François Geny, prof. Uniw. w Nancy, „O metodzie wykładni" (w przekładzie S. Tylbora), prof. dr. Józefa Kohlera, „Wykładnia prawa" (przekład A. Millera) i Philippa Hecka, prof. Uniw. w Tybindze „Jurysprudencja interesów" (przekład tegoż A. Millera). Tom II zamieszcza pracę prof. dr Hansa Kelsena „O ISTOCIE I WARTOŚCI DEMOKRACJI", w której autor omawia zagadnienia: wolności, narodu, parlamentu, reformy parlamentaryzmu, przedstawicielstwa korporacyjno-zawodowego, zasady większości, administracji, doboru przewódców, demokracji formalnej i społecznej; kończy książkę rozdział p. t. „Demokracja a światopogląd". *F.*

USTAWOWY A SĘDZIOWSKI WYMIAR KARY. Mirosław Kulesza, as. s. i Jerzy Śliwowski, s. grodz. Warszawa, 1936. Str. 128. Studium opracowane w związku z III Zj. Prawn. Pol. w Katowicach. Praca powyższa oparta jest na znajdującym się w Minist. Sprawiedl. materiale statystycznym, obrazującym wymiar kar, zastosowanych w 1934 r. przez wszystkie sądy w Polsce. Autorzy rozważyli, ocenili i ugrupowali dane statystyczne, dotyczące wymierzonych przez sądy kar za 24 rodzaje przestępstw (zbrodnie stanu 93 — 98 K. K., fałszywe zeznania 140 — 142 K. K., przeciwko wymiarowi sprawiedliwości 143 — 149 K. K. i t. d.). Autorzy przeciwstawiają minimum i maksimum ustawowej kary za owe przestępstwa i kary wymierzone na ogół przez sądy. Sądy trzymają się metody (poza nielicznymi wyjątkami) najłagodniejszego karania „niemal nieograniczonego pobłażania wobec przestępczości" (str. 114). Sędziowie m. in. uważają, że więzienie przestępcy nie poprawi, a raczej uczyni go więcej antyspołecznym. Stąd i powód zawieszań wykonania kary. Wyjątki od powyższej tendencji znacznego obniżenia kar stanowią — zbrod-

nie stanu, sutenerstwo, nierząd, stręczycielstwo, fałszowanie pieniędzy. W przestępstwach, za które wymiary kary są najbardziej zindywidualizowane, oraz gdzie szkodliwość przestępstwa jaskrawo rzuca się w oczy — tam wszędzie wartościowanie danego przestępstwa jest zasadniczo zgodne i u sędziego i u ustawodawcy. Sądy m. in. wykorzystują art. 60 K. K.; tak przy kradzieżach procent skazanych w granicach tego artykułu wynosi zaledwie 0,08%.

PRAWO URZĘDNICZE opracował L e o n Z i e l e n i e w s k i, radca biura Sejmu R. P. Str. 322, Kraków 1937. Księg. Powsz. Książka zawiera wszystkie przepisy zasadnicze o państwowej służbie cywilnej, przepisy dyscyplinarne i karne, uposażeniowe, przepisy o różnych świadczeniach i ulgach, oraz przepisy o pracownikach kontraktowych, jak również przepisy związkowe, rozporządzenia wykonawcze i obowiązujące obecnie okólniki. Poszczególne przepisy zaopatruje autor swymi wyjaśnieniami a także podaje odnośne tezy orzeczeń Sądu Najwyższ. i Najw. Tr. Administracyjnego, oraz opinie, dotyczące niektórych zagadnień, wypowiedziane w czasopismach prawniczych.

USTAWA O OCHRONIE LOKATORÓW opracował dr Z y g m u n t F e n i c h e l. Str. 280. Kraków 1937. Księg. Powsz. Do poprzedniego wydania z 1936 r. autor załączył dodatek — tekst dekretu Prezydenta R. P. z dn. 29.IX.1936 r. „O odroczeniu eksmisji z lokali handlowych i przemysłowych" (D. U., poz. 524). Autor przepisy tego dekretu zaopatrzył swymi wyjaśnieniami oraz podał przepisy związkowe.

POSTĘPOWANIE WYWŁASZCZENIOWE, opracowali W ł a d y s ł a w C z a p i ń s k i, nacz. wydz. w Min. Spr. Wewn. i J e r z y P o k r z y w n i c k i, radca tegoż Min. Str. 128, W-wa 1937. Księg. Powsz., Pl. Napoleona 1. Dwuletnia praktyka administracyjna stosowania powyższego prawa (D. U. 1934 r., poz. 776) wysunęła już pewne istotne wątpliwości, które zostały rozpatrzone i wyjaśnione przez autorów komentarza, które to wyjaśnienia mają swój walor choćby z tego względu, że sprawy o wywłaszczenie wobec zbyt krótkiego okresu stosowania tego prawa nie były jeszcze przedmiotem orzeczeń i wyroków Sądu Najw. i Najw. Tryb. Administracyjnego i żadnej judykatury do obecnego czasu w tym zakresie nie ma. Książka zawiera tekst prawa o postępowaniu wywłaszczeniowym, przepisy prawa materialnego, dotyczące wywłaszczeń na cele kolejowe, drogowe, obrony Państwa, lotnicze, sanitarne, na rzecz ulic, urządzeń użyteczności publicznej oraz szereg okólników ministerialnych. *A. G.*

WYMOWA SĄDOWA W POLSCE ODRODZONEJ.

Wymowę sądową w okresie niewoli można scharakteryzować słowami ś. p. Eugeniusza Śmiarowskiego, który w przedmowie do zbioru swoich „Mów obrończych" zaznaczył: „Obrona przed sądami obcymi była często służbą narodową, była często walką o najwyższe wartości społeczne i moralne, ale nigdy nie stawała się sztuką, niepodobna bowiem wyobrazić sobie sztuki krasomówstwa w obcym uprawianej języku". Słowa te dotyczą w szczególności b. zaboru niemieckiego i rosyjskiego, gdzie język polski największym podlegał ograniczeniom. Tak więc w b. zaborze niemieckim usunęła z sądownictwa język polski ustawa z r. 1876. O ile chodzi o b. zabór rosyjski, to również od r. 1876 musieli obrońcy i prokuratorowie przemawiać po rosyjsku.

Pomyślne warunki dla rozwoju wymowy sądowej powstały dopiero w Polsce Odrodzonej. Pierwszym pięknym przykładem rozkwitającej wymowy po odzyskaniu niepodległości jest książka w dwóch tomach p. t. „Mowy sądowe" (przemówienia zebrał i opracował dr Szymon Gelernter). W pierwszym tomie, wydanym w Warszawie w r. 1925, znajdują się doskonałe mowy z głośnych procesów prokuratorów: Kazimierza Rudnickiego (obecnie prezesa S. A.) i Józefa Wasserbergera (obecnie adwokata) oraz adwokatów: Mariana Niedzielskiego, Jana Nowodworskiego, Mieczysława Ettingera, Stanisława Szurleja, Franciszka Paschalskiego, Kazimierza Sterlinga, Tadeusza Wróblewskiego i Mieczysława Jarosza. W drugim tomie wydanym również p. t. „Mowy sądowe" (Warszawa 1926), znajdują się mowy z procesów cywilnych następujących adwokatów: Henryka Cederbauma, Ludwika Domańskiego, Leona Nowodworskiego, Zygmunta Sokołowskiego, Jana Jakuba Littauera oraz prok. (obecnie prezydenta Kom. Kod.) Bolesława Pohoreckiego. Oprócz tego wymieniony zbiór zawiera przemówienie oskarżycielskie Kazimierza Rudnickiego oraz mowy obrończe adwokatów: Stanisława Szurleja, Wacława Brokmana i Henryka Ettingera.

Do najlepszych mówców wśród adwokatów w Polsce Odrodzonej należy zaliczyć ś. p. Eugeniusza Śmiarowskiego. Ukończył on gimnazjum w Łomży w r. 1895. Studiował prawo w Warszawie, Heidelbergu i Kazaniu. Czynnym obrońcą był od r. 1903. Umarł 8 października 1932 r. w Warszawie. W pięknym świetle ukazują postać znakomitego obrońcy przemówienia i artykuły w zbiorku p. t. „Ku czci Eugeniusza Śmiarowskiego". Śmiarowski był mówcą znakomitym, mówcą, który wyróżniał się wśród najwybitniejszych obrońców. Leon Okręt twierdzi: „Od lat dziesięciu, odkąd słucham

w Polsce mówców polskich, on jeden wydawał mi się zawsze uposażonym przez naturę najbogaciej. On jeden pośród obrońców, mówiących pięknie i obrazowo i potoczyście, odróżniał się czymś osobliwym, jakimś wyraźnym, upartym geniuszem mówniczym". Kilkanaście swoich mów wydał Śmiarowski w książce p. t. „Mowy obrończe" (Warszawa 1926). Znajdują się w niej mowy, wygłoszone przed sądami w Warszawie, Gnieźnie, Poznaniu, Łodzi, Krakowie i Lublinie. Mowy te pod względem układu dzielą się przeważnie na: wstęp, analizę stanu faktycznego, analizę stanu prawnego i zakończenie. Styl mów jest nie tylko jasny, obrazowy i czysty, ale naturalny i piękny. W szczególności na piękno to składają się użyte z umiarem pytania retoryczne.

Przechodząc do prac o charakterze teoretycznym należy wymienić przede wszystkim wartościowe studium o wymowie i rodzajach krasomówstwa adw. dr Henryka Maryańskiego p. t. „Kult żywego słowa" (Warszawa 1929). Wymowie sądowej poświęcił autor osobny rozdział. Ponadto w pracy znajduje się kilka przekładów mów sądowych słynnych adwokatów francuskich, mowa tłumaczona z niemieckiego, a wreszcie urywki z mowy prok. N. N. w sprawie o przestępstwo pojedynku. Drugie wydanie studium adw. dr Maryańskiego, które ukazało się pod tym samym tytułem „Kult żywego słowa" (Warszawa 1935), zawiera również osobny rozdział, poświęcony zasadom wymowy sądowej oraz mowy wzorowe.

Interesującą pracą jest książka R. Harrisa w tłum. polskim F. R. p. t. „Sztuka obrończa" (Suwałki 1927). Doczekała się ona w Anglii kilkunastu wydań. Na język polski została przełożona z języka rosyjskiego. Autor poświęcił głównie swą pracę różnym typom świadków i sposobom zadawania im pytań, ale jednocześnie zamieścił dobre wskazówki, jak powinni przemawiać pełnomocnicy stron w procesie cywilnym, a prokurator i obrońca — w procesie karnym.

Pożyteczne uwagi o wymowie sądowej podaje broszura mgra Benona Pogody, obecnie sędziego S. O. w Bydgoszczy, p. t. „O sztuce wymowy" (Nakładem Drukarni J. Jędrzejewskiego w Wieluniu).

Zasady, jakie sformułowano w starożytności w tym względzie, przedstawia doskonała praca Marii Majkowskiej p. t. „Klasyczna teoria wymowy" (Warszawa 1936).

Ze sprawozdań procesowych, które jednocześnie zamieszczają przemówienia, należy przede wszystkim wymienić „Proces Eligiusza Niewiadomskiego o zamach na życie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Gabriela Narutowicza w dniu 16 grudnia 1922 r. (Warszawa 1923) oraz broszury: „Sprawa Borysa Kowerdy" (Warszawa 1927) i „Jak odbył się proces b. ministra skarbu Gabriela Czechowicza przed Trybunałem Stanu" (Warszawa). Pierwsze wymienione wyżej sprawozdanie (o sprawie Niewiadomskiego) zawiera przemówienia: prok. Kazimierza Rudnickiego, powoda cywilnego adw. Franciszka Paschalskiego i obrońcy adw. Stanisława Kijeńskiego. Broszura w sprawie Kowerdy przytacza mowy: prok. Kazimierza Rudnickiego oraz adwokatów: Mariana Niedzielskiego, P. Andrejewa, Mieczysława Ettingera i Franciszka Paschalskiego.

O ile chodzi o prace, zamieszczone w czasopismach, to zasługują na uwagę następujące artykuły: adw. Henryka Cederbauma p. t. „Wolność słowa i pisma" („Palestra" 1929 r., zesz. III—IV, str. 147 — 153) i Mieczysława Ettingera p. t. „Wolność słowa według prawa o ustroju adwokatury" („Palestra" 1932 r., str. 281 — 287).

Zamykają literaturę z dziedziny wymowy sądowej w okresie od 1918 r. do 1936 dwie książki: dr Alfreda Laniewskiego p. t. „Zbrodnia i łzy" (Lwów 1936) i „Mowy sądowe" (Warszawa 1936). Pierwsza zawiera myśli, wrażenia i przeżycia autora, spisane na podstawie dwunastu lat pracy prokuratorskiej oraz mowy, wygłoszone w słynnych procesach, jak np. w procesie o zamach bombowy na Prezydenta R. P., Stanisława Wojciechowskiego; druga zamieszcza mowy prokuratorów: Kazimierza Rudnickiego, Władysława Żeleńskiego, Witolda Grabowskiego (obecnie Ministra Sprawiedliwości), Olgierda Missuny, Jerzego Marcinkowskiego oraz mowy adwokatów: Gustawa Wielikówskiego, Mariana Niedzielskiego i Emila Breitera.

Dorobek ten jest cenny. Stawia on nas w rzędzie państw, jak Niemcy i Francja, gdzie wydania mów są liczne i cieszą się powszechnym uznaniem. Zbiory mów dają wskazówkę, w jaki sposób powinien przemawiać mówca sądowy, odzwierciadlają plastycznie oblicze epoki, zawierają częstokroć interesujące wywody prawne, stanowią wzory sztuki krasomówczej. Obowiązkiem współczesnego pokolenia prawniczego jest dorobek ten powiększać, wnosząc w sztukę wymowy sądowej w Polsce — nowe, prawdziwe, wysokie wartości. *Jan Kocznur.*

Z prawniczej prasy zagranicznej

OESTERREICHISCHE RICHTERZEITUNG (Wiedeń). Zeszyt Nr. 12 z grudnia r. 1936, jako kończący rok wydawniczy, zamieszcza na wstępie „rachunek sumienia" z całorocznej działalności zrzeszenia sędziów i prokuratorów austriackich; zamieszczono podziękowanie wszystkim członkom organizacji za „wdowi grosz" t. j. skład-

kę miesięczną po 50 groszy, z której udzielane były zapomogi pozostałym po sądownikach osobom, nie posiadającym prawa do zaopatrzenia ze strony państwa, a znajdującym się w niedostatku; składka na powyższy cel została nadal utrzymana. O sobie mówi czasopismo jako o ważnym fachowym łączniku koleżeńskim, przy czym zaznacza, że pomimo trudnych warunków wydawniczych czasopismo idzie o własnych siłach, rozpoczynając 30 rok swego istnienia. W końcu wymienione są sumarycznie poszczególne posunięcia Zarządu Zrzeszenia, które były przytaczane we właściwym czasie w „Głosie Sądownictwa". Poza tym numer ten uzupełniają artykuły: d o c. d r a D o m i n i k a E i s i n g e r a — p. t. Kiedy strona przy wyroku prawomocnym cywilnym może wystąpić przeciw drugiej stronie o wynagrodzenie szkody za czyn niedozwolony oraz d r a F r a n c i s z k a L i h l a — zakończenie omówienia wyników stosowania przez sądy w sprawach zbiegu wierzytelności — noweli wyrównawczej w r. 1934 — i wreszcie początek rozprawy d r a K a m i l l o P o l i c k y'e g o o nowej strukturze państwa.

DEUTSCHE RECHTSPFLEGE (Berlin) — zeszyt XI/1936 r. zamieszcza na wstępie odezwę ministra Rzeszy Franka, by każdy prawnik niemiecki czytywał organy codziennej prasy ogólnej, która byłaby jego pomocnicą w pracy, zwłaszcza przy ustalaniu stosunków z ludem.

Jak wynika ze sprawozdania z dorocznego posiedzenia Akademii prawa niemieckiego F r y d e r y k a W i l h e l m a A d a m i e g o, prokuratora z Berlina, przyjęto tam podział pracy na dwa zasadnicze działy: kształtowania prawa (Rechtsgestaltung) i badania prawa (Rechtsforschung) oraz położono kamień węgielny pod dom prawa niemieckiego (Das Haus des deutschen Rechts); na posiedzeniu tym wygłosili referaty prof. Arturo Marpicati z Rzymu o partii i państwie faszystowskim oraz prof. węgierski dr Zoltan Maggary o wybitnej roli egzekutywy w państwie nowoczesnym; urządzona została jednocześnie wystawa malarska p. t. „Prawo", złożona z dzieł oryginalnych staroegipskich i malarzy niemieckich średniowiecza i dzisiejszych; Mussolini przez ministra sprawiedliwości Solmi przysłał na tę uroczystość zbiór praw faszystowskich, a kanclerz Hitler telegram z życzeniami.

W jednym z większych artykułów sędzia d r E n g e l h a r d t analizuje wolę twórczą sędziego; przejawia się ona w odpowiednim normowaniu stosunków życiowych, np. w procesie cywilnym, w postępowaniu przymusowym, opiekuńczym i t. p.; rola narodowo - socjalistycznego sędziego wymaga od niego głębokiego zmysłu społecznego oraz zwykłego ludzkiego taktu. Mówiąc o drodze do nowego prawa F r i t z H e y n k e, zastępca prawny z Jeny, przytacza opinię ministra Franka, że narodowy socjalizm obliczony jest na 2 tysiąclecia, które wypełnić musi historyczną treścią.

Spośród artykułów bardziej poświęconych praktycznym zagadnieniom prawnym wymienić należy artykuł sędziego A l e k s a n d r a B r u n i e c k i'e g o z Alzenau, omawiający dość ciekawą kwestię włóczęgostwa; za powód do poruszenia tego tematu posłużyła okoliczność, że w Bawarii wzorowo zorganizowano opiekę nad włóczęgami, zapewniając im przytułek i ludzką opiekę, podczas gdy kodeks karny uznaje każdego włóczęgę za przestępcę, podlegającego karze i umieszczeniu w domu pracy; autor kontestuje ten kategoryczny przepis prawa z uwagi, że włóczęgostwo ma na celu żebraninę, zaś do żebractwa popycha ludzi nie tylko wstręt do pracy, ale też i bezrobocie oraz niemożność korzystania ze środków, przeznaczonych dla pozbawionych pracy, np. tzw. pomocy zimowej, a dopiero popełnienie nadużyć w tym względzie powinno ściągać sankcję karną i to nie tylko na biorącego lecz i na dającego jałmużnę. Adwokat i notariusz R u d o l f D r o y s e n z Berlina omówił w historycznej kolejności rozwój prawodawstwa telefunkcyjnego, zatrzymując się na rozporządzeniu radiowym z r. 1933, które, jego zdaniem, połączyło w jedną całość kulturę i technikę nowszych czasów. O prawie obrony do wglądu w akta sprawy mówi obszerniej prokurator d r W a l t e r B e c k e r z Halle, uznając to prawo za bezsporne i nieograniczone w postępowaniu karnym, które przestało być „zbiorem przepisów walki" państwa z jednostką i w którym prokurator nie jest przeciwnikiem obrońcy, lecz dochodzącą, dążącym do wykrycia prawdy materialnej, w przyszłości zaś przy nowej procedurze karnej, gdy instancja śledztwa zostanie zniesiona, będzie całkowitym gospodarzem postępowania przygotowawczego. Wypowiadając się w sprawie existenz - minimum, sędzia d r W a l t e r K a l l f e l z z Cottbus wskazuje sprzeczność co do tego przepisów art. 1610 i 1611 B. G. B. i zaznacza, że pojęcie niezbędności zależy od stanu społecznych i kulturalnych stosunków życia. Sędzia apelacyjny ze Stuttgartu M a x S t u m p f ze względu na wielkie trudności, na jakie są narażeni prowadzący sprawy rozwodowe, wita z zadowoleniem projekt opracowany przez sekcję prawa familijnego Akademii prawa niemieckiego, by w interesie państwa nie podtrzymywać trwania małżeństwa w tych wypadkach, gdy pozostała tylko sama forma.

Wreszcie w artykule o wynagradzaniu przez Skarb państwa tzw. „nieetatowych" urzędników wymiaru sprawiedliwości d r S a u e r, radca Ministerstwa Sprawie-

dliwości z Berlina, omawia tak aktualną i u nas sprawę wynagrodzenia licznej rzeszy aplikantów i asesorów sądowych.

DER GERICHTSSAAL (Stuttgart), z listopada r. 1936. Na treść zeszytu składa się kilka dłuższych artykułów; pomiędzy innymi em. prezes Senatu t. z. Reichsgerichtu d r. A. L o b e z Lipska wypowiada swe uwagi co do wyników pracy rządowej komisji karnej, a to z powodu drugiego czytania części szczególnej kodeksu karnego; znajdujemy tam np. przepisy, kwalifikujące pod specjalną postać zdrady głównej wszelkie uchybienie przy ochronie osoby Führera, lub uznające za karygodne pogwałcenie honoru rasy — taniec w publicznym lokalu Niemki z Żydem; projekt uznaje za karalne czyny nieobyczajne popełniane umyślnie w obecności nieletnich; — autor artykułu tłumaczy podkreślenie umyślności tym, że oszczędzić chciano małżonków, spółkujących przy swych dzieciach, co często się zdarza w jednopokojowych mieszkaniach rodzinnych; autor jest przeciwnikiem wyłączenia w tym względzie rodziców od odpowiedzialności karnej; pod przestępstwo przeciwko wolności osobistej podciąga projekt spędzenie płodu kobiety przez lekarza wbrew jej woli, nie uwzględniając niebezpieczeństwa dla życia lub zdrowia ciężarnej, lecz traktując czyn lekarza jako zabroniony zabieg medyczny; oszustwo uważane jest nie za umyślny zamach na cudze mienie w celu zysku, lecz tylko za złośliwe przesunięcie (die arglistige Verschiebung) pewnej wartości gospodarczej z jednego mienia do drugiego (w czasopiśmie Deutsche Rechtspflege — Herbert Gutjahr, jak podał „Głos Sądownictwa" na str. 984 w Nr. 12 r. 1936, inkryminował Żydom chęć deprawowania Niemców przez rzekome domaganie się bezkarności oszustwa; przy powyższej koncepcji oszustwa staje się ono prawie bezkarne, bo stanowić może odpowiednik samowoli); pojedynek według projektu kodeksu jest bezkarny a nawet zalecany; tu autor zauważa, że nie wszystkim warstwom społecznym jest jednakowo bliskie poczucie honoru i że nieprawidłowo odbyty pojedynek winien być karany przynajmniej jako uszkodzenie ciała.

Omawiając kwestię obrony w procesie karnym sędzia apel. d r. S t r a u s s z Norymbergii wychodzi z założenia, że w państwie narodowo - socjalistycznym proces karny nie ma na celu wyłącznie urzeczywistnienia karzącej woli państwa i uważa, iż obrona nie jest nieodzowna, a może być tylko dopuszczalna stosownie do uznania przewodniczącego sądu, mającego w danej sprawie wyrokować.

Zagadnienie skargowości postępowania karnego em. prezes sądu T ö w e z Bremy oświetla w myśl zasad projektu nowej procedury niemieckiej, wyłączającej wszelkie inne poza prokuratorem wytaczanie i popieranie oskarżenia; uzasadnia autor ten przepis trudnością w zdefiniowaniu pojęcia poszkodowanego, podkreślając jednocześnie, że mocnemu, praworządnemu państwu najlepiej służy odpowiednio zorganizowana prokuratura, która też powinna być nie tylko decydującym czynnikiem w postępowaniu przygotowawczym, lecz przy wszelkich swych czynnościach urzędowych stać się niezależną od sądów.

W tym zeszycie znajduje się artykuł E r n s t a B r a u n s a, radcy sądu wojskowego przy ministerstwie lotnictwa Rzeszy, dotyczący rozporządzenia wykonawczego z dn. 5 września r. 1936 do ustawy z dn. 26 czerwca 1936 o najwyższym sądzie wojennym siły zbrojnej.

PRAGER JURISTISCHE ZEITSCHRIFT (Praga Czeska). Zeszyty Nr. 20 i 21, przy czym pierwszy z nich wydany został jako kryminalistyczny z udziałem Instytutu kryminologicznego przy uniwersytecie niemieckim w Pradze. W tym też numerze zamieszczone jest sprawozdanie p r o f. d r E d g a r a M. F o l t i n a — o działalności Instytutu w r. 1936; ilość słuchaczów zmniejszyła się w porównaniu z drugą połową 1934, lecz za to, jak mówi sprawozdawca, polepszyły się warunki nauki; na seminariach przedyskutowano dużą ilość referatów opracowanych przez słuchaczy, np. „ Prawo i obyczajność", „Dante i prawo", „Dostojewski i prawo", „Freud i psychoanaliza", „Przestępstwo w zwierciadle prasy". „Procesy czarownic", „Technika poronień" i inne; dokonano szeregu ekspertyz — z dziedziny daktyloskopii, chemii, pirotechniki, automobilizmu i t. p., oraz urządzono szereg wycieczek do większych więzień i do miejscowości, gdzie studiowano praktycznie zainscenizowane sztucznie przestępstwa.

Oprócz sprawozdania numer zawiera artykuł docenta tegoż Instytutu kryminologicznego d r a E r i c k a S c h m i e d a, rozpatrujący dość ciekawe zagadnienie karalności sprawcy przestępstwa za fałszywe zeznania, gdzie autor, stojąc na utartym powszechnie stanowisku, że oskarżony może bezkarnie fałszywie przed sądem zeznawać, wyraża życzenie, iżby nowe ustawodawstwo karne w Czechosłowacji więcej uwagi poświęciło zeznaniom oskarżonego i w ten sposób poprawiło braki dotychczasowych kodeksów i orzecznictwa w kierunku ściślejszego rozróżniania ról współsprawcy przestępstwa i świadka podczas procesu.

W zeszycie 21-ym znajduje się tylko sprawozdanie członka komisji ministerialnej do reformy prawodawstwa cywilnego p r o f. d r a E g o n a W e i s s a o st-

nie prac nad nowym kodeksem cywilnym, którego całkowity projekt po uzgodnieniu z przedstawicielami nauki oraz czynnikami społeczno - gospodarczymi ministerstwo sprawiedliwości w dniu 23 października 1936 r. przedstawiło radzie ministrów do realizacji ustawodawczej.

THE LAW QUARTERLY REVIEW (Londyn), kwartalnik, zeszyt Nr. 208 z października r. 1936. Na wstępie zamieszcza prof. W. S. H o l d s w o r t h sprawozdanie o 7-tomowym dziele z r. 1924 prof. Notesteina, dotyczące działalności parlamentu angielskiego w latach 1603 — 1640, kiedy to najsilniejszy odłam Izby Gmin stanowiła grupa prawników, nastrojona opozycyjnie do tronu; dwie sprawy wonczas najbardziej nurtowały Izbę — nadużycia przy koncesjach, udzielanych przez króla, oraz w działalności sądu kanclerskiego, t. zw. „Court of Chancery" i sądów kościelnych.

Fragment charakterystyczny dla epoki omówionej w powyższym dziele prof. Notesteina podaje D. L. K e i r w sprawie znanych pod nazwą Ship-money writs z r. 1635 rozporządzeń królewskich, nakazujących dostarczanie środków na cele obrony przed piratami i niebezpiecznymi sąsiadami; nie stosujący się do tych zakazów pociągani byli przed sąd skarbowy czyli Court of Exchequer; otóż w jednej z tych spraw sąd uznał słuszność rozkazu królewskiego przeciwko opornemu obywatelowi, który w oburzeniu nazwał wtedy sędziów „zdeprawowaną bandą" (a prostituted crew); parlament uznał powyższy wyrok sądu za błędny, a rozkazy królewskie Ship-money za sprzeczne z prawami i ustawami państwa.

Specjalne — o znaczeniu międzynarodowym — zagadnienie kontraktu zawartego przez jednego z kontrahentów w celu obalenia poprzedniego, zawartego z innym, rozpatruje wyczerpująco H. L a u t e r p a c h t na tle porównawczym prawa angielskiego z prawem francuskim i niemieckim; istnieją w stosunku do tego zagadnienia wśród uczonych angielskich dwa sprzeczne poglądy: według jednego z nich — jeśli A zawrze umowę z B, skutkującą nieważność umowy A z C, to umowa z B jest bez znaczenia; drugi znów głosi, że obie umowy są ważne i obowiązują A, jeżeli zaś A nie jest w stanie wykonać obu tych umów, to winien jednemu z kontrahentów zapłacić na szkody i straty; orzecznictwo sądów angielskich nie daje bezpośredniej odpowiedzi co do ważności tej drugiej umowy (z B); autor jednak skłania się do poglądu, że druga, późniejsza, umowa jest nielegalna; potwierdzenie tej tezy znajduje się również we francuskim prawie (art. 1131 i 1382 Cod. Cw.) i orzecznictwie tudzież w prawie i orzecznictwie niemieckim; w końcu swych wywodów autor nawołuje do międzynarodowego ujednostajnienia tej kwestii w celu ułatwienia spokojnego obrotu międzynarodowego.

W artykule p. t. „Anglo-amerykańska jurysprudencja w oczach kontynentu" — G u s t a w R a d b r u c h — daje szkic historyczno-filozoficzny zmian, jakie się dokonały w systemach prawa w ciągu XIX wieku w Anglii, Ameryce oraz na kontynencie Europy (Niemcy, Holandia), przytaczając Benthama i jego następcę Austina, twórcę jurysprudencji analitycznej, który pozostawał pod wpływem jednak filozofii niemieckiej Kanta oraz idealizmu i liberalizmu. Dla praktycznego i realistycznego sposobu myślenia prawnika angielskiego niemiecka teoria prawa naturalnego była przykładem odstraszającym, tak samo nie ma on zaufania do ogólnych teorii filozofii prawa, a natomiast tak anglosascy jak i angloamerykańscy prawnicy uznali, że każdy poszczególny wypadek zawiera własne swoje prawo, któremu też nadaje formę (t. zw. case-law), a sędzia rozpatrujący wypadek posiada więcej prawotwórczej woli, niż ustawodawca. Przy porównaniu, powiada autor, filozofii prawa anglosaskiej z kontynentalną widzimy, że pierwsza zawiera więcej produktów myśli wybitnych prawników, niźli — tekstów książkowych; czyż zresztą można porównywać doświadczenie i mądrość życiową, potęgę wyrokowania, prostotę argumentacji, jasną, radosną i żywą wiedzę z ekstrawagancjami kontynentalnego myślenia.

Ten odznaczający się treścią zeszyt omawianego kwartalnika kończy artykuł (najkrótszy) redaktora tegoż czasopisma, profesora uniwersytetu w Oksfordzie, A. L. G o o d h a r t a — o samobójstwie i ubezpieczeniu na życie, w którym to artykule na szeregu wyroków sądów amerykańskich autor udowadnia, że aczkolwiek na ogół sądy te odróżniają polisy ubezpieczeniowe z klauzulą co do samobójstwa i jej nie zawierające, to jednak w praktyce poglądy wymiaru sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych — w tego rodzaju sprawach ulegają zmianie. *Wł. N-wicz.*

Z prawniczego świata słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA.

W numerze 11-ym czasopisma „SOUDCOVSKE LISTY", K. Krcha podziela w artykule p. t. „K d y n a s t ą p i p o r z ą d e k w s ą d o w n i c t w i e" zarzuty podniesione w prasie przeciwko czynnikom miarodajnym, z powodu nieuwzględ-

niania przez nie do ostatniej chwili postulatów sądownictwa, które dopiero teraz zaczynają ulegać częściowej realizacji. Dotyczy to w szczególności tworzenia nowych stanowisk i zmniejszenia okresów wakansów. Zbytniemu jednak optymizmowi w tym względzie przeczy fakt stałego przewlekania się spraw i obniżającego się ustawicznie jakościowego poziomu pracy, pomimo wielkiego wysiłku ogółu sędziów, chcących sprostać swemu zadaniu. Zmiany dotychczasowe są tylko półśrodkami, a dopiero całkowite zaspokojenie postulatów sądowniczych co do rzeczowego i materialnego zaspokojenia potrzeb wymiaru sprawiedliwości mogłoby rozwiązać dane zagadnienie.

W sprawozdaniu z odbytego w dniach 26 — 28 września b. r. ogólnego zjazdu prawników czesko - słowackich, podano wyniki obrad w sekcji sędziowskiej, streszczające się w powziętej na zjeździe rezolucji. Według brzmienia rezolucji tej należy: 1) dążyć do wychowania przyszłych sądowników według nowych zasad społecznych i obyczajowych, 2) wyposażyć sądownictwo w dostateczne środki rzeczowe i materialne, 3) położyć nacisk na pierwiastki etyczne przy wymiarze sprawiedliwości, na kształcenie charakteru i indywidualności sędziego z pominięciem zasady produkcyjności, 4) domagać się od zarządu wymiaru sprawiedliwości szybkiego rozpatrywania postulatów sądowniczych, utrzymanych w granicach ustawowych i konstytucyjnych, 5) wprowadzić nową pragmatykę sędziowską i odpowiadającą istotnym potrzebom liczbę etatów, 6) zaliczyć sędziom i prokuratorom odbytą przez nich służbę wojskową i 7) unormować stosunki sędziów i prokuratorów, mających siedziby w pogranicznych sądach, w sposób, odpowiadający zwiększonym wymaganiom służbowym.

A. T.

Kongres unifikacyjny w Bratisławie.

Zjednoczenie prawnicze (Pravnická Jednota) Słowaczczyzny i Podkarpackiej Rusi zwołuje do Bratisławy w dn. 16 i 17 maja 1937 r. Unifikacyjny Kongres Prawniczy, mający na celu rozważenie zagadnień, związanych z unifikacją prawa czesko-słowackiego i jej przyśpieszeniem. Organizatorzy Zjazdu pragnęliby widzieć na Kongresie tym specjalnie referentów z Polski, Jugosławii, Rumunjii i Bułgarii, względnie z Austrii i Włoch, którzy by poinformowali prawnictwo czeskosłowackie o dokonanych w tych państwach ustawodawczych pracach unifikacyjnych. Pożądane jest przybycie po trzech referentów z każdego kraju, a mianowicie po jednym z dziedziny prawa prywatnego, karnego i publicznego. Pomiędzy innymi referaty zawierałyby informacje, jakie dawne zasady odnośnego prawa zostały przy unifikacji pominięte i jakie nowe zasady przyjęte. Każdy referat powinien zawierać końcowe resumé w języku czeskosłowackim dla tych, którzy nie władają językiem autora; tłumaczenie resumé mogłoby być dokonane w poselstwie czy też konsulacie czeskosłowackim danego kraju. Referaty muszą być przesłane do Právnicke Jednoté w Bratisławie najpóźniej do końca lutego 1937 r., aby mogły być we właściwym czasie ogłoszone w czasopiśmie Právny Obzor i rozesłane uczestnikom Zjazdu do przestudiowania. Zjazd pokryłby prawdopodobnie koszty przejazdu referentów klasą 2-ą, pociągiem pośpiesznym do Bratisławy i z powrotem oraz koszty trzydniowego pobytu na miejscu, zaś Právny Obzor zapłaciłby honorarium za ogłoszony na jego łamach referat w kwocie 300 koron za arkusz druku. *F.*

BUŁGARIA.

„SUDIJSKI VESTNIK", naczelny organ prasowy zrzeszonego sądownictwa bułgarskiego, w numerze listop. przynosi — prócz artykułów, dotyczących ściśle poszczególnych zagadnień prawnych, jak np. „Obowiązek moralny neminem laedere, jego sankcja i odpowiedzialność cywilna", „Dozorca samochodu, złodziej i pokrzywdzony" — jako wstępny artykuł, pod charakterystycznym tytułem „Wymiar sprawiedliwości potrzebuje pomocy i opieki państwa", omawiający to zagadnienie w zestawieniu roli i zadań sądownictwa, jego położenia obecnego i sytuacji finansowej państwa. „Wyczerpuje się, mówi autor redakcyjnego artykułu, idealizm (bułgarskiego) sędziego, jego długotrwała cierpliwość, do duszy przenika tragiczne zwątpienie". Drugą, aktualną również w innych krajach, kwestią jest stosunek administracji państwowej do sądownictwa. Z „przeglądu" omawianego zeszytu czasopisma bułgarskiego dowiadujemy się o okólniku, wydanym przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych do władz administracyjnych i policyjnych z poleceniem, by ze względu na wysokie funkcje, pełnione przez sędziów i prokuratorów, otrzymywali oni w czasie uroczystości narodowych odpowiednie honorowe miejsca. Okólnik ten był wydany na podstawie starań poczynionych w tej sprawie w Ministerstwie Sprawiedliwości przez Zarząd Główny Zrzeszenia Sędziów. Nie przyniósł okólnik ten niestety, zauważa „Sudijski Vestnik", pożądanych zmian, — zapomniany jest, czy też bojkotowany, jak przekonał się o tym jeden z sędziów Sądu Najwyższego w czasie pewnej uroczystości urzędowej. *F.*

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

Art. 1656 k. c. Nap., rozp. Prezydenta Rzplitej z 24.X. 1934 r. (Dz. U. poz. 841).
W przypadku, gdy w umowie kupna-sprzedaży nieruchomości było zastrzeżone rozwiązanie jej samym prawem w razie nieuiszczenia przez nabywcę w terminie umówionym reszty ceny kupna i gdy sprzedawca postawił przez wezwanie w zwłoce nabywcę, zalegającego z zapłatą tej ceny, przepisy później wydanego rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 24.X. 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych (Dz. U. poz. 841), nie mogą stać na przeszkodzie uznaniu przez sąd, że umowa kupna-sprzedaży z mocy art. 1656 k. c. uległa rozwiązaniu. 29.XI-31.XII. 1935 r. C I 1547/35.

Art. 217 — 219 pr. o małż. z 1836 r., art. 266 k. c. Kr. P.
I. Po wydaniu przez sąd duchowny w drodze restytucji nowego wyroku, orzekającego separację małżonków z winy żony, pierwszy wyrok rzeczonego sądu, ustalający winę męża, traci moc nawet w razie zaskarżenia nowego wyroku do wyższej instancji duchownej, dopóki jednak proces separacyjny nie został zakończony i kwestia winy stron nie została prawomocnie rozstrzygnięta, służy żonie tymczasowe prawo do alimentacji ze strony męża (o ile zachodzi potrzeba i mąż posiada środki), lecz tylko od czasu opuszczenia przez żonę wspólnego mieszkania do ukończenia sprawy separacyjnej (art. 219 pr. o małż. z 1836 r. orz. S. N. 189/1935), dalsza zaś alimentacja zależy od odnośnych ustaleń prawomocnych sądu duchownego, przy czym alimenta przypadają wówczas tylko małżonkowi niewinnemu (por. art. 266 k. c. Kr. Pol.).

II. W toku sprawy separacyjnej opieka nad dziećmi należy w zasadzie do męża, o ile nie zostaną wykazane okoliczności, które by opiekę ojca czyniły niepożądaną w interesie dzieci (art. 217, 218 pr. o małż. z 1836 r. orz. S. N. 4/1934), może przeto mąż celem odparcia roszczeń żony w sprawie o alimenta dla pozostających przy niej dzieci powołać się na powyższe przepisy, nie podlega natomiast uwzględnieniu żądanie męża wydania mu dzieci, zgłoszone nie w formie odrębnego powództwa. 22.I. — 5.II. 1936 r. C I 2038/35.

Art. 533 t. X. cz. 1 Zw. pr.
Wyznaczenie kurateli nad mieniem nieobecnego samo przez się nie powoduje przerwy posiadania nieruchomości, odbywającego się w warunkach art. 533 t. X cz. 1 Zw. pr. i nie czyni tego posiadania spornym. 10.XII. 1935 r. C I 1664/35.

Art. 683 i 657 t. X cz. 1 Zw. pr.
Ani art. 683 ani też art. 657 t. X cz. 1 Zw. pr. nie przewidują, w jakim stosunku wysokość jednorazowego odszkodowania ma pozostawać do ustalonej przez sąd renty miesięcznej i jedynie praktyka sądowa przyjęła zwyczaj kapitalizacji w tym przypadku renty za lat 10, co nie jest identyczne z sądzeniem renty za okres dziesięcioletni; nie zachodzi przeto obraza powyższych przepisów prawa w przypadku zasądzenia przez sąd od przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe" na rzecz nieletniego syna osoby zabitej przez pociąg jednorazowej kwoty odszkodowania w wysokości równej rencie dziesięcioletniej mimo, iż niepełnoletni dochodzi do pełnoletności przed upływem lat 10 od daty nieszczęśliwego wypadku. Kolej w takim razie może jedynie zarzucać, iż wysokość zasądzonego odszkodowania przekracza w ogóle wbrew art. 657 t. X cz. 1 Zw. pr. potrzeby materialne nieletniego. 26.XI.1935 r. C I 483/35.

Art. 6 K. P. C. w zw. z art. 6 U. P. C.
W myśl art. 6 K. P. C. powództwo o roszczenie cywilne, wynikające z przestępstwa, może być wytoczone bezpośrednio przed sąd cywilny, bez konieczności uprzedniego wszczęcia i ukończenia odpowiedniego postępowania w sądzie karnym. 1.IV. 1936 r. C I 2105/35.

Art. 112 K. P. C.
Nadzorca sądowy nie jest „władzą publiczną" w rozumieniu art. 112 K. P. C. 22.IV. 1936 r. C I 420/36.

Art. 114 § 2 K. P. C.
Roszczenie o spadek po osobie zaginionej, której śmierć nie została ustalona przez sąd w trybie art. 1777 — 1777[10] u. p. c., należy uznać, jako powództwo o spadek po osobie żyjącej, takie zaś powództwo jest „oczywiście bezzasadne" w rozumieniu art. 114 § 2 K. P. C. 7.I. 1936 r. C I 2211/35.

§§ 117, 134, 138 k. c. niem.
Umowa, którą strony dla obejścia obowiązku płacenia podatku dochodowego określiły część poborów jako dodatek, nie jest nieważna, lecz uzasadnia charakter po-

borów także co do tej części świadczeń pracodawcy, którą strony określiły jako dodatek. 5.VII — 6.XII. 1935 r. C III 1098/34.

Art. 144 § 3 K. P. C.

Skoro Prokuratoria Generalna po otrzymaniu wezwania na pierwsze posiedzenie sądu upełnomocniła do prowadzenia sprawy w sądzie urzędnika zainteresowanej władzy lub instytucji, doręczenie wezwania na następną rozprawę sądową temuż urzędnikowi czyni zadość wymaganiom art. 144 § 3 K. P. C., 27.XI.1935 r. C I 1993/35.

Art. 227 K. P. C.

Do uzasadnienia obrazy tego przepisu należy wykazanie wpływu, jaki ma ona na zaskarżone orzeczenie. 6.XII. 1935 r. C III 1141/34.

Art. 298 w związku z art. 426 K. P. C.

Odmówienie przez sąd wnioskowi o konfrontację w zasadzie nie stanowi podstawy kasacyjnej, chyba że sąd nie zdawał sobie sprawy z treści lub znaczenia art. 298 K. P. C. 16.III. 1936 r. C III 439/35.

Art. 351, 417 K. P. C.

Sąd apelacyjny nie ma obowiązku rozprawiania się motywami wyroku I instancji. 6.XII. 1935 r. C III 1141/34.

Art. 408 § 2 K. P. C.

Pominięcie przez sąd 1. instancji przy rozpoznaniu sprawy jednego z żądań strony nie jest równoznaczne z zupełnym nierozpoznaniem przez sąd istoty sprawy, które powoduje w myśl art. 408 § 2 K. P. C. uchylenie wyroku przez sąd 2. instancji z urzędu. 15.XI. 1935 r. C I 823/35.

Art. 424 § 2 K. P. C.

Rozpoznanie przez sąd apelacyjny zażalenia na postanowienie sądu okręgowego, — który orzekłszy w danej sprawie, jako sąd drugiej instancji, odrzucił skargę o wznowienie, — jest niedopuszczalne; na postanowienie sądu okręgowego służy bowiem tylko skarga kasacyjna. 9.III. 1936 r. C III 919/35.

Art. 424 § 2 w związku z art. 142 K. P. C.

Postanowienie, którym sąd skazał za ubliżenie w piśmie powadze sądu lub za użycie wyrażeń obraźliwych, nie ulega zaskarżeniu w drodze skargi kasacyjnej. 13.I. 1936 r. C III Z 212/35.

Art. 427 K. P. C.

Jeżeli skarga kasacyjna zarzuca naruszenie przepisów postępowania, to musi podać okoliczności, z których wynikałoby, że zachodzi istotne pogwałcenie przepisów; nie wystarcza natomiast samo przytoczenie naruszonego przepisu ustawy. 16.III. 1936 r. C III 439/35.

Art. 442 K. P. C.

Po wznowieniu postępowania sąd obowiązany jest rozpoznać sprawę merytorycznie, a więc ze wszechstronnym rozważaniem zebranego w toku całego postępowania materiału, złożonego nie tylko w postępowaniu, zakończonym uchylonym wyrokiem, lecz i w postępowaniu ze skargi o wznowienie i w postępowaniu, zakończonym nowym merytorycznym wyrokiem. 17.XII. 1935 r. C I 1924/35.

P. 5 cz. 2 § 1 art. XVII przep. wprow. K. P. C. w zw. z art. 428 § 1 K. P. C.

Z mocy p. 5 cz. 2 § 1 art. XVII przep. wprow. K. P. C. w sprawie o sprostowanie akt stanu cywilnego, wszczętej po 1 stycznia 1933 r., — jako postępowaniu toczącym się w trybie incydentalnym, skarżącej służy kasacja w terminie miesięcznym od dnia doręczenia postanowienia II instancji. 1.IV. 1936 r. C I 1340/35.

Art. 893 u. p. c. i art. 125 u. hip. 1919 r.

Prawomocny wyrok sądu, zapadły w sprawie przeciwko majątkowi zmarłego i nakazujący wykreślenie z wykazu hipotecznego zapisanej na jego rzecz sumy, obowiązuje z mocy art. 893 u. p. c. Wydział Hipoteczny, który nie może, opierając się na przepisie art. 125 u. hip., zawiesić wniosku, zeznanego przez właściciela nieruchomości, o wykreślenie pomienionej sumy do czasu otwarcia w hipotece i zamknięcia postępowania spadkowego po zmarłym wierzycielu. 6.XII. 1935 r. C I 272/35.

Art. 52 przep. tymcz. o koszt. sąd.

Okoliczność, iż powód, który prowadził sprawę na prawie ubogich, otrzymał od strony przeciwnej sumę, zasądzoną wyrokiem czy też ustaloną układem pojednawczym, nie może stanowić podstawy do odjęcia mu prawa ubogich i zwolnienia strony od nałożonego na nią przez sąd zgodnie z art. 52 przep. tymcz. o koszt. sąd. obowiązku pokrycia za powoda nie zapłaconych przez niego wpisów i opłat sądowych. 20.III. 1936 r. C I 2806/35.

Art. 2 ust. 5, art. 16 pr. weksl.

Przepis art. 16 odnosi się tylko do weksli wypełnionych, noszących wszelkie istotne znamiona wekslu. Natomiast do weksli in blanco ma zastosowanie art. 2 ust. 5. 11.X. 1935 r. C III 308/34.

Art. 2 ust. 5 pr. weksl.

Jeżeli rada nadzorcza uchwaliła zaciągnięcie przez spółdzielnię dalszego kredytu wekslowego w banku, który na zabezpieczenie dotychczasowego kredytu posiadał weksel in blanco podpisany przez członków rady nadzorczej, wówczas w poleceniu zarządowi wykonania tej uchwały mieściło się upoważnienie go do wyrażenia wobec banku zgody na wypełnienie wekslu in blanco sumą odpowiadającą podwyższonemu kredytowi i to nawet ze strony tych członków, którzy zostali przegłosowani, mimo to pozostali członkami rady nadzorczej. W wypadku, że bank na skutek starań zarządu podjętych dla wykonania uchwały rady nadzorczej przedłożył podpisany weksel in blanco spółdzielni, celem zaopatrzenia go w podpisy nowych członków rady nadzorczej, nowe podpisanie wekslu lub świadome pozostawienie na nim podpisu przez członków już dawniej podpisanych było również wyrazem zgody na wypełnienie wekslu in blanco sumą odpowiadającą podwyższonemu kredytowi. 11.X. 1935 r. C III 308/34.

Ukaz z dn. 9.XI. 1906 r. i prawo z dn. 14.VI. 1910 r. o stanie włościańskim.

W myśl ukazu z 9.XI. 1906 r. (Zb. pr. i rozp. poz. 1859, dod. spec. do t. IX, Zw. pr.) i prawa z dnia 14.VI. 1910 r. o stanie włościańskim (Zb. pr. i rozp. poz. 1043; dod. spec. do t. IX Zw. pr.) sąd, określając granicę prawa własności jednego z członków rodziny musi mieć na uwadze prawa innych członków rodziny z tychże ustaw wypływające, a to bez względu na to, czy zgłosili oni swe prawa w postępowaniu sądowym; albowiem nabyte na mocy ustaw o ustroju włościan prawo, jako samodzielne, w żadnej zależności od wzięcia udziału w sprawie współwłaścicieli nie stoi. 11.II. 1936 r. C I 2014/35.

Art. 2 prawa z 28 czerwca 1912 r. o odszkodowaniu robotników i pracowników kolejowych i ich rodzin (Zb. Pr. i Rozp. nr 148, poz. 1301).

Przy uszkodzeniu zdrowia robotnika kolejowego wskutek nieszczęśliwego wypadku, związek przyczynowy pomiędzy robotą, a doznanym uszkodzeniem nie stanowi koniecznego warunku odpowiedzialności kolei; dostateczne jest ustalenie, że nieszczęście wydarzyło się w chwili wykonywania roboty.

W przeciwieństwie do odpowiedzialności z art. 683 t. X cz. 1 Zw. pr., mającej podstawę w udowodnionym lub domniemanym zawinieniu władz i funkcjonariuszów kolejowych, odpowiedzialność kolei z mocy prawa z 28 czerwca 1912 r. wynika bez względu na winę kolei, udowodnioną nieostrożność pracownika lub winę trzeciego. 10-17. XII. 1935 r. C I 1731/35.

Art. 14 dekretu z 27.XI. 1918 r. o utworzeniu Rad Gminnych na obszarze b. Królestwa Kongresowego (Dz. Pr. nr 18, poz. 48).

Wójt, zarządzający sprawami gminnymi w czasie rozwiązania Rady Gminnej z mocy art. 14 dekretu z 27 listopada 1918 r., nie jest uprawniony do wydawania w tym okresie przejściowym takich zarządzeń, które nie są konieczne do wykonywania funkcyj gminy (Por. art. 72 ustawy z 23.III. 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (Dz. U. nr 35, poz. 294). 4.XII. 1935 r. C I 1782/35.

Art. 3 ustawy z 19.V. 1920 r. o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. U. nr 44, poz. 272).

Nauczyciele, udzielający lekcyj prywatnie, nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby, jeżeli nie są związani stosunkiem pracy zależnej. 22.I. 1936 r. C I 87/35.

Art. 8 w zw. z art. 49 ustawy z 19.V. 1920 r. o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. U. nr 44, poz. 272).

Dobrowolne zgłoszenie przez pracodawcę do Kasy Chorych pracownika, nie podlegającego obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby, nie czyni zadość warunkom, ustawowo wymaganym do powstania dobrowolnego ubezpieczenia, z treści bowiem art. 8 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. wynika, że o zgodzie do przystąpienia do Kasy Chorych z własnej woli muszą oświadczyć sami pracownicy, zwłaszcza, iż w myśl art. 49 pow. ustawy na dobrowolnie ubezpieczonych spada cały ciężar opłacania składek. Dobrowolnie ubezpieczeni obowiązani są ponadto stwierdzić, że odpowiadają ustawowym warunkom, od których uzależniona została możność dobrowolnego ubezpieczenia. 15.I. 1936 r. C I 921/35.

Art. 33 cz. 4 w związku z art. 33 cz. 1 i art. 36 cz. 1 ustawy z 29.X. 1920 r. o spółdzielniach (Dz. U. r. 1934 nr 55, poz. 495).

Fakt wykonywania przez członka zarządu spółdzielni funkcyj jej dyrektora za wynagrodzeniem należy uważać za dowód zawarcia przez spółdzielnię z tym członkiem zarządu umowy o pracę. Przepis końcowego ustępu cz. 4, art. 33 ustawy z 29 października 1920 r. o spółdzielniach (Dz. U. nr 55 z r. 1934, poz. 495), należy rozumieć w ten tylko sposób, że odwołany członek zarządu spółdzielni nie traci wynagrodzenia, przewidzianego w umowie o pracę na wypadek odwołania, oraz wynagrodzenia za rozwiązanie umowy o pracę, przewidzianego w ogólnych przepisach, dotyczących tych umów. 20.XI. 1935 r. C I 1242/35.

Art. 17, 20 ustawy z dnia 29.X. 1921 r. o spółdzielniach (Dz. U. nr 111, poz. 733).

Dokument, stwierdzający umowę przystępującego z zarządem spółdzielni o przystąpienie do spółdzielni i podpisany przez przystępującego oraz zarząd spółdzielni, musi zawierać oświadczenia przystąpienia i przyjęcia, podanie ilości udziałów, odpowiedzialności i czasu, od którego przystępujący staje się członkiem; natomiast brak w oświadczeniu przystępującego innych, wymienionych w art. 17 ust. o spółdz. danych nie unieważnia oświadczenia i przyjęcia członka spółdzielni. 2.III. 1936 r. C III 692/34.

Art. 27 ustawy z 11.VIII. 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. nr 106/32, poz. 884) w zw. z art. 2 K. P. C.

Opłaty, pobierane za informacje, udzielane przez biura adresowe gmin, oparte są na stosunku publiczno-prawnym gminy do petenta i mają na celu umożliwienie gminom wykonania ich publiczno-prawnego obowiązku z zakresu kontroli ruchu ludności, dochodzenie przeto należności z tytułu tych opłat w drodze procesu cywilnego nie jest dopuszczalne. 2.IV. 1936 r. C I 2057/35.

§ 29 rozp. Prezydenta Rzplitej z 14.V. 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych (Dz. U. z 1925 r. nr 30, poz. 213).

„Obecna wartość" przedmiotu, o której mowa w § 29 rozp. o przerach., powinna być ustalona na podstawie przeciętnego ekwiwalentu pieniężnego, jaki przedmiot przedstawia w ciągu pewnego dłuższego okresu czasu, a nie na podstawie dorywczego niezależnego od woli stron momentu, jakim jest chwila wydania przez biegłych orzeczenia, czy chwila ogłoszenia wyroku. 24.1 — 2.III. 1936 r. C III 1087/34.

§ 33 ust. 2 rozp. o przerach. z 14 maja 1924 r. (Dz. U. z 1925 r. poz. 213).

Kaucja hipoteczna ulega przerachowaniu według przepisu ustępu 2 § 33 rozp. walor. z tym zastrzeżeniem, że przerachowanie samej kaucji nie może być uzależnione od miary przerachowania pretensji osobistej i winno być dokonane według ścisłej miary, wskazanej w §§ 5 i 6 rozp. walor., do których odsyła ust. 2 § 33, a wysokość przerachowania pretensji osobistej ma tylko ten wpływ na kaucję, że przy realizacji zabezpieczenia kaucyjnego odpowiedzialność z kaucji nie będzie sięgała powyżej sumy, w której zostały zasądzone należności objęte kaucją (por. Zb. Orz. nr 155/28). 15.XI. 1935 r. C I 823/35.

Rozp. Prez. Rzplitej z 30.XII. 1924 r. o dostosowaniu uposażenia członków zarządu i pracowników związków prawno-publicznych do uposażenia funkcjonariuszów państwowych (Dz. U. nr 118, poz. 1072).

Normy, przewidziane w rozporządzeniu Prezydenta Rzplitej z 30 grudnia 1924 r., dotyczą jedynie uposażenia, nie obejmują zaś emerytur i odprawy, które mogą być uregulowane w umowie, zawartej pomiędzy stronami. 18.XII. 1935 r. C I 1950/35.

Art. 4 pkt. 3 rozp. o umowie o pracę pracowników umysł. z 16.III. 1928 r. (Dz. U. poz. 323).

Postanowienia rozporządzenia o umowie o pracę pracowników umysłowych z 16 marca 1928 r. stosują się do pracowników samorządowych, których stosunek pracy nie jest unormowany specjalnymi przepisami, lecz oparty na umowie indywidualnej. 27.XI. 1935 r. C I 1475/35.

Art. 32 lit. c) rozp. Prez. Rzplitej z 16.III. 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. poz. 323).

Pracownik, wypowiadający w imieniu pracodawcy umowę drugiemu pracownikowi, działa w zastępstwie pracodawcy i dlatego jego obraza przez zwolnionego pracownika w związku z tym wymówieniem upoważnia pracodawcę do niezwłocznego rozwiązania stosunku pracy na zasadzie przepisu lit. c) art. 32 rozp. z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych. 20.XI. 1935 r. C I 1300/35.

Art. 7 rozp. z 27.X. 1932 r. (Dz. U. poz. 811).

Stosunek pracy pomiędzy pracownikiem a Zakładem Ubezpieczeń Wzajemnych może mieć tylko charakter cywilno-prawny i nawiązany być może wyłącznie w drodze zawarcia szczególnej umowy. 13.XII. 1935 r. C III 613/35.

Rozp. Prez. Rzplitej z 24.X. 1934 r. o poprawie gospodarki i finansów związków samorządowych (Dz. U. poz. 846) w zw. z art. 8 ust. z 29.III. 33 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych (Dz. U. poz. 213).

Rozp. Prez. Rzplitej z 24.X. 1934 r., jako prawo specjalne i późniejsze, winno być stosowane do wierzytelności hipotecznych, obciążających nieruchomości, należące do związków komunalnych, a przeto w tej dziedzinie przepisy ustawy z 29 marca 1933 r., dotyczące nieruchomości innych właścicieli nie mają zastosowania. 6.III. 1936 r. C I 2556/35.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 21 K. K. Odmowa uregulowania rachunku w restauracji.

Odmowa uregulowania rachunku w restauracji nie stanowi bezprawnego zamachu na cudze dobro majątkowe w rozumieniu art. 21 K. K., za czym ze strony pokrzywdzonego, zabierającego przemocą posiadane przez gościa pieniądze, nie może być mowy o obronie koniecznej (art. 21 K. K.) ani o samopomocy, dopuszczalnej tylko w granicach, określonych przez prawo cywilne 17.III.36 r. Nr. 3 K. 2170/35).

Art. 21 § 2 w zw. z art. 23 i 14 K. K. Usiłowanie przy przekroczeniu obrony koniecznej.

1. Sprawca może odpowiadać w myśl art. 23 K. K. za usiłowanie popełnienia przestępstwa przy przekroczeniu granic obrony koniecznej. 2. Przy przekroczeniu obrony koniecznej może zachodzić po stronie zamiar bezpośredni.

Uzasadnienia: ad 1. Czyn odpowiadający ustawowej istocie czynu nie przestaje być przestępstwem wskutek tego jedynie, że został popełniony przy przekroczeniu granic obrony koniecznej. ad 2. Okoliczność, że sprawca działa w celu odparcia zamachu (np. za pomocą użycia nadmiernego środka) nie wyłącza, że chce on popełnić przestępstwo t.j., że nie tylko przewiduje możliwość skutku przestępnego i na to się godzi, lecz wręcz skutku tego pragnie. — K. K. dający w art. 14 § 1 określenie winy umyślnej w postaci zamiaru bezpośredniego bynajmniej nie wymaga, aby chęć popełnienia przestępstwa była jedynym motywem działania sprawcy i aby zamierzony skutek przestępny był jedynym i wyłącznym jego celem. (29.X.36 r. Nr. 2 K. 931/36).

Art. 111 K. K. Zniewaga Papieża.

Art. 111 K. K. chroni Papieża przed zniewagą i gwałtem. (20.III.36 r. Nr. 2 K. 164/36).

Art. 134. K. K. Udzielenie lub obiecanie łapówki.

Dyspozycja art. 134 K. K. obejmuje po stronie skłanianego obietnicą udzielenia korzyści majątkowej lub osobistej wszelkie przekształcenie legalnej czynności władzy w czynność bezprawną, a zatem zarówno przypadki nakłonienia właściwej osoby do załatwienia niesłusznej sprawy, jak i nakłonienia do uskutecznienia czynności, do której świadomie dla sprawcy dany urzędnik nie był uprawniony, choćby istota czynności rzeczowa nie zawierała w sobie bezprawia np., skłonienia funkcjonariusza policji do uskutecznienia orzeczonej eksmisji, do czego uprawniony był jedynie komornik sądowy. (20.III.36 r. Nr. 1 K. 1399/36).

Art. 140 K. K. w zw. z art. 323 K. P. C. Fałszywe zeznanie stron w procesie cywilnym w świetle odpowiedzialności karnej.

1. Uprzedzenie strony w procesie cywilnym, że powinna zeznawać prawdę, przepisane § 3 art. 323 K. P. C. nie jest równoznaczne z uprzedzeniem o karalności za fałszywe zeznanie (art. 140 K. K.) (por. art. 329 K. P. C.). 2. W razie zeznania świadomie nieprawdy przez stronę przesłuchiwaną w trybie art. 323 K. P. C. czyn jej nie może być zakwalifikowany z art. 140 K. K. (28.X.36 r. Nr. 2 K. 930/36).

Art. 148 K. K. w związku z art. 29 K. P. K. Dopuszczalność łączenia spraw z art. 148 K. K. w trybie art. 29 K. P. K.

1. Połączenie w trybie art. 29 K. P. K. sprawy z oskarżenia z art. 148 K. K. jest dopuszczalne ze sprawą sprawcy, podżegaczy i pomocników. Art. 29 K. P. K. obejmuje prócz podżegaczy i pomocników ponadto osoby, których działanie przestępne pozostaje w ścisłym związku z działaniem sprawcy: związek przez rzecz z działaniem sprawcy (np. art. 160 K. K.) lub z jego osobą, pomagając mu uniknąć odpowiedzialności karnej (art. 148 K. K.) (22.VI.36 Nr. 500/36).

Art. 150 K. K. w zw. z art. 55 rozp. Prez. Rz. z dn. 7.III.28 o organizacji więziennictwa (Dz. Ust. poz. 272).

Swoisty środek represji karnej z art. 55 rozp. o organizacji więziennictwa (Dz. Ust. poz. 272/28), nie będący w ścisłym znaczeniu karą dyscyplinarną (vide wyliczenie kar. dyscp. w art. 51 cyt. rozp.), winien ulec uchyleniu przy nowelizacji, jako niedopuszczalne naruszenie zasady nienaruszalności wyroków prawomocnych z jednej strony, a swoistą sankcją za ten sam czyn, za który K. K. z r. 1932 przewiduje karę w art. 150, zwłaszcza, że artykuł ten został wprowadzony jako konieczność ukarania ucieczki więźnia, nie podlegającej karze w obowiązującym przed wprowadzeniem nowego kodeksu Polskiego kodeksie rosyjskim z r. 1903, a przeto dziś nie ma żadnych, nawet utylitarnych podstaw istnienia obok art. 150 K. K. (26.VI.36 N 2 K 188/36).

Art. 225 i 230 § 2 K. K. „Związek przyczynowy".

Związek przyczynowy istnieje, jeżeli działanie sprawcy było choćby tylko jedną z przyczyn wywołania skutku przestępnego, chociażby w wywołaniu tego skutku

współdziałały inne, niezależne od sprawcy przyczyny np. wadliwe leczenie, chorobliwy stan pokrzywdzonego itd. (30.IV.36 r. Nr. 1 K. 225/36).

Art. 232 K. K. Usiłowanie przerwania ciąży.

Karze przewidzianej w art. 232 K. K. ulega zarówno dokonanie spędzenia płodu, jak i zgodnie z § 1 art. 24 K. K. jego usiłowanie, a zatem wszelkie zabiegi, skierowane bezpośrednio ku urzeczywistnieniu zamierzonego spędzenia (26.III.36 r. Nr. 1 K. 1000/35).

Art. 255 K. K. Skarga obywatela do władz państwowych na działalność krzywdzącą innej osoby, w świetle odpowiedzialności karnej za zniesławienie.

1. Bezprawność działania należy do istotnych cech każdego przestępstwa i, chociaż cecha ta w definicji poszczególnych przestępstw na ogół nie jest przytaczana, wynika jednak z samego pojęcia przestępnego czynu. 2. Złożenie skargi przez obywatela do władz państwowych, w której domaga się ochrony prawnej przed skrzywdzeniem, nie może być uznana za działanie bezprawne, chyba że skarga taka zawierałaby oskarżenie w warunkach art. 143 K. K. albo świadomie nieprawdziwe i zniesławiające zarzuty (art. 255 K. K.), bądź też o ile by z formy skargi wynikał zamiar zniewagi (art. 256 K. K.). (25.VIII.36 Nr. 2 K. 679/36).

Art. 262 § 2 K. K. Przywłaszczenie mienia powierzonego na cel nielegalny.

Cel, na który mienie zostało powierzone, jest obojętny dla istoty przestępstwa z art. 262 K. K. Przywłaszczenie nie traci cech przestępstwa z tego jedynie powodu, że przywłaszczone mienie zostało powierzone sprawcy w celu nielegalnym lub nawet przestępnym. Powierzenie oskarżonemu pieniędzy, np. na przekupienie urzędnika, nie pozbawiałoby przywłaszczenia tych pieniędzy znamion przestępstwa z § 2 art. 262 K. K. (17.IV.36 r. Nr. 1 K. 1046/36).

Art. 286 K. K. Nadużycie zaufania przez urzędnika.

Nadużycie przez urzędnika zaufania, które jest podstawą każdego publiczno-prawnego stosunku służbowego, jest samo przez się działaniem na szkodę interesu publicznego, gdyż podrywa autorytet danego urzędnika publicznego (13.III.36 r. Nr. 2 K. 2201/35).

Art. 287 K. K. w związku z art. 14 § 1 K. K. Poświadczenie nieprawdy przez urzędnika.

1. Okoliczność, że urzędnik poświadczył nieprawdę pod wpływem swoich przełożonych, nie pozbawia jego czynu znamion umyślności; 2. Nieosiągnięcie przez urzędnika, poświadczającego nieprawdę, zamierzonej korzyści materialnej nie daje podstawy do uznania jego czynu za usiłowanie. 3. Poświadczenie przez urzędnika nieprawdy podpada pod przepis art. 287 K. K. zarówno wówczas, gdy poświadczenie to stanowi samoistny dokument, jak i wówczas, gdy stanowi ono integralną część innego dokumentu, byleby tylko poświadczona okoliczność miała znaczenie prawne i byleby dany urzędnik był uprawniony do stwierdzenia tego rodzaju okoliczności (5.III.36 N 2 K 2351/36).

Art. 28 pr. o wykrocz. Rozdawanie ulotek, nawołujących do bojkotowania handlu Żydów, jako niekaralne z art. 28 Pr. o wykr.

1. „Naruszenie spokoju publicznego" (art. 28 pr. o wykr.) polega na działaniu, które jeśli nie wymaga nadzwyczajnych zarządzeń dla przywrócenia ładu (użycia wzmocnionej policji itd.), to przynajmniej wywołuje, bez względu na czas trwania, oburzenie, poruszenie lub choćby zaniepokojenie o charakterze pewnej powszechności; sama możliwość wywołania podniecenia i oburzenia nie jest wystarczająca. 2. Wybrykiem w rozumieniu art. 28 pr. o wykr. wobec zestawienia go z krzykiem i hałasem, jest także zachowanie się, nie licujące z powszechną obyczajowością, skierowane wyłącznie przeciw zewnętrznemu porządkowi prawnemu i naruszające trwałość tego porządku. *Przykład.* Rozdawanie ulotek: „kupuj tylko u Polaka", nie stanowi wybryku w rozumieniu art. 28 Pr. o wykr. (28.X.36 r. Nr. 3 K. 1411/36).

Art. 58 Pr. o wykr. Sumy potrącone na rzecz instytucji ubezpieczeń społecznych.

Art. 58 pr. o wykr., mówiąc o sumach „potrąconych" na rzecz instytucji ubezpieczeń społecznych, ma na uwadze tak sumy rzeczywiście potrącone, jak i niepotrącone, ale które powinny były być potrącone". (Zasada prawna 24.X.36 r. Nr. 1 K. 311/36).

Art. 59 Prawa o wykr. Lekceważenie zobowiązań.

Za „lekceważenie swych zobowiązań" w rozumieniu art. 59 pr. o wykr. nie może być uznany sam fakt niewypłacenia. Dla bytu przestępstwa z tego artykułu nie wystarcza samo tylko niewystaranie się o pieniądze na wypłatę, konieczne jest, by zobowiązanie wypłacenia należnego wynagrodzenia zostało zlekceważone przez sprawcę. (30.IV.36 r. Nr. 1 K. 147/36).

Art. 17 i 18 w zw. z art. 5 K. P. K. Zawieszenie postępowania.

Podejrzenie co do istnienia okoliczności z art. 17 lub 18 K. K. nie uzasadnia zawieszenia postępowania w myśl art. 5 K. P. K. (21.IV.36 r. Nr. 2 K. 158/36).

Art. 104 i 105 K. P. K. Odczytanie wyjaśnień współoskarżonego.

Z brzmienia art. 105 K. P. K. wynika, że wyjaśnienia współoskarżonego złożone na przewodzie sądowym 1-ej instancji mogą być odczytane w II instancji nawet w tedy, gdy ten współoskarżony, słuchany, wskutek uprawomocnienia się przeciw niemu wyroku I-ej instancji, w charakterze świadka w II-ej instancji uchylił się od zeznania na zasadzie art. 104 K. P. K. (28.III.36 r. Nr. 3 K. 1552/36).

Art. 337 K. P. K. Prawo oskarżonego być obecnym przy badaniu współoskarżonych.

Z treści § 2 art. 337 K. P. K. wynika, że przepis § 1 art. 337 K. P. K. nie używa wyrażenia „postępowanie dowodowe" w znaczeniu ściśle formalnym, jako nazwy stadium przewodu sądowego w rozumieniu ks. III K. P. K., lecz ma na myśli ujawnienie wszelkiego w ogóle materiału faktycznego, który może stać się podstawą orzeczenia (art. 360 K. P. K.); każdy zatem z większej ilości oskarżonych ma prawo być obecnym przy badaniu wszystkich innych współoskarżonych. (13.VI.36 r. Nr. 3 K. 2365/35).

Art. 374 i 379 K. P. K. Odtwarzanie w protokóle powodów wyroku.

K. P. K. nie przewiduje odtwarzania w protokóle rozprawy przytoczonych ustnie w myśl art. 374 K. P. K. w związku z wyrokiem sentencji najważniejszych powodów wyroku. (23.IV.36 r. Nr. 2 K. 143/36).

Art. 378 § 3 K. P. K. Doręczenie odpisu wyroku obrońcy.

Przepis § 3 art. 378 K. P. K. powinien być stosowany zarówno do oskarżonych, jak i oskarżycieli. (19.V.36 r. Nr. 2 K. 386/36).

Art. 3 § 1 Kod. Karn. wojskowego. Ocena czynu popełnionego na służbie wojskowej.

Czyn, spełniony w czasie czynnej służby wojskowej, oceniać należy przede wszystkim ze stanowiska Kodeksu karnego wojskowego, jako ustawy specjalnej, lecz w razie, gdyby czyn ten nie był zabroniony pod groźbą kary w części szczególnej Kod. kar. wojsk. t. j. nie stanowił przestępstwa wojskowego, należy go ocenić ze stanowiska kodeksu karnego powszechnego (26.III.36 r. Nr. 3 K. 372/36).

Art. 84 u. s. p. w zw. z art. 41 K. P. K. Wyłączenie sędziego.

Przepis art. 84 u. s. p. wyłącza możliwość zasiadania w jednym zespole sędziowskim krewnych lub powinowatych, za czym stosunek pokrewieństwa lub powinowactwa przysięgłego z sędzią zawodowym stanowi przyczynę wyłączenia jednego z nich (21.IV.36 r. Nr. 3 K. 69/35).

Art. 109 U. K. S. w związku z art. 7 i 5 U. K. S. Przedmioty zapałczane zagranicznego pochodzenia.

Nabycie i posiadanie w obrocie handlowym przedmiotów, objętych monopolem zapałczanym, niewątpliwie zagranicznego pochodzenia, nie jest poplecznictwem, t. j. popieraniem cudzego przestępstwa, jak w art. 7 U. K. S., lecz stanowi samoistne przestępstwo, przewidziane w art. 109 U. K. S. Odpowiedzialność sprawcy przestępstwa z art. 109 U. K. S. pod względem podmiotowym opiera się na zasadach art. 5 U. K. S. (17.III.36 N. 2 K. 76/36).

Art. 181 ust. Ord. Podat. z dn. 15.III.1934 (Dz. Ust. poz. 346). Ustawa o ubezpiecz. społecz. z dn. 28.III.1933 (poz. 396). Rozp. Min. Przem. i Handlu z dn. 27.V.1935 (Dz. Ust. poz. 283). Nowa obowiązująca definicja chałupnictwa.

1. Decydująca dla określenia „chałupnika" jest nie definicja chałupnika zawarta w art. 3 ustawy o ubezpieczeniu społecznym z dn. 28.III.1933 r. (Dz. Ust. poz. 396), lecz pojęcie chałupnictwa objęte przepisem lit. „c" § 1 rozp. Ministra Przem. i Handlu z dn. 27.V.1935 r. (Dz. Ust. poz. 283) wydanego na mocy art. 2 ust. 3 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 7.VI.1927 o prawie przemysłowym. 2. Jak wynika z przepisu art. 3 cytowanej ustawy o ubezp. społecznym, ma on charakter warunkowy, gdyż zawiera zastrzeżenie, iż obowiązuje do czasu ustalenia definicji „chałupnika" przez ustawy o pracy chałupniczej, taką definicję zawiera wyżej cytowane rozp. Min. Przem. i Handlu z dnia 27 maja 1935 r. (Dz. Ust. poz. 283) (9.X.36. N 1 K 509/36).

Art. 129 prawa przemysłowego z dn. 7.VI.1927 (Dz. Ust. poz. 468). Zastępca nie ponosi odpowiedzialności za działania właścicieli przemysłu (firmy).

1. W myśl art. 129 prawa przemysłowego za wykroczenie zastępcy odpowiada, pod warunkami w przepisie tym wskazanymi, także przemysłowiec, lecz nie odwrotnie. Zastępca może odpowiadać tylko za czynności dokonane w tym charakterze, nie ma zaś podstawy prawnej do rozciągnięcia jego odpowiedzialności na czynności, których dokonanie ustawa zastrzega wyłącznie przemysłowcowi. *Uzasadnienie.* Jak wynika z art. 7 w zw. z art. 38 cyt. pr. przemysł. obowiązek zgłoszenia przedsiębiorstwa spoczywa na przemysłowcu, a więc nie kierowniku przedsiębiorstwa, lecz jego właścicielu. (2.XI.36 r. Nr. 3 K. 1577/36).

Odpowiedzialność komiwojażera w myśl § 13 rozp. Min. Przem. i Handlu z dn. 28.XI.27 (Dz. Ust. poz. 944) w związku z art. 126 prawa przemysłowego.

Komiwojażer, zbierający zamówienia na towary na zasadzie art. 39 prawa przemy-

słowego (Dz. Ust. poz. 468/27 i 350/34), o ile nie posiada legitymacji, przewidzianej w § 2 rozp. Min. Przem. i Handlu z dnia 28.XI.1927 Dz. Ust. poz. 944 nie ulega odpowiedzialności karnej w myśl § 13 wspomnianego rozporządzenia z dn. 28.XI.1927 r. w związku z art. 126 prawa przemysłowego. (Zasada prawna z dn. 12.XII.1936 r. Nr. 3 K. 999/36).

§ 22 ustawy prasowej z dn. 7 maja 1874 r. Przerwa przedawnienia.

W kwestii przerwy przedawnienia z § 22 ustawy prasowej z dn. 7 maja 1874 r. należy stosować przepisy Kod. Karn. z r. 1932 r. (27.IV.36 r. Nr. 3 K. 446/36).

Prawo autorskie. (Ustawa z dn. 29.III. 26 r. Dz. Ust. poz. 260/35 tekst jednolity). Różnica w „przedłużeniu" z art. 75 i art. 23 cyt. ustawy.

1. Przepis art. 75 (dawny 70) ustawy o prawie autorskim z dn. 29.III. 26 r. (Dz. Ust. poz. 260/35) jest przepisem przejściowym, regulującym stosunek nowej ustawy do analogicznych ustaw dzielnicowych, ustanawiającym moc obowiązującą ustawy dla praw autorskich, już istniejących w dniu wejścia jej w życie, oraz wprowadzającym przedłużenie czasu trwania tych praw autorskich, których okresy ochronne w/g ustaw dzielnicowych były krótsze od wprowadzonych nową ustawą wyłącznie tylko dla twórcy i jego spadkobierców. 2. Przedłużenie cytowanego art. 75 nie ma związku z odrębnym samoistnym i całkowicie specjalnym „przedłużeniem", ustanowionym w art. 21 (dawny 20) ustęp II cytowanej ustawy dla praw autorskich wyłącznie do utworów „pośmiertnych", wydanych w ostatnim dziesięcioleciu okresu ochronnego. „Przedłużenie z art. 21 (dawny 20) o dalsze 10 lat okresu ochronnego stosuje się nie tylko do spadkobierców, lecz i następców prawnych. 3. „Przedłużenie", o którym mówi zdanie drugie przepisu przejściowego art. 75 (dawny 70) cytowanej ustawy, nie ma zastosowania do ustawy rosyjskiej o prawie autorskim z dn. 20.III. 1911 r., gdyż okresy ochronne są przewidziane jednolicie w ustawie rosyjskiej i polskiej na lat 50, zaś obliczanie terminów (w ustawie rosyjskiej od 1/I roku, w którym zmarł twórca, zaś polskiej od 1/I roku następującego po śmierci), w myśl pierwszego zdania art. 75 cytowanej ustawy należy uskuteczniać zgodnie z art. 23 (dawny 22) ustawy polskiej. *Przykład.* Wobec wydania przez następcę prawnego Miriama w ostatnim 10-leciu okresu ochronnego dzieł pośmiertnych Norwida (umarł w 1883 r.) — w r. 1934 (wydanie prof. Pini) ochrona jeszcze trwała (50 lat plus 10), z mocy art. 21 (dawny 20) ust. 2-gi ustawy polskiej. (23.VI.36 Nr. 1 K. 336/36).

Art. 21 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 22.III. 28 r. o rejestrowym zastawie rolniczym (Dz. Ust. poz. 360/28, znow. Dz. Ust. poz. 655/32). Brak przestępstwa z art. 21 cytowanego rozporządzenia w razie ustalenia winy nieumyślnej.

Czyn z art. 21 powołanego rozporządzenia jest występkiem i wobec braku w ustawie postanowienia co do karalności tego czynu przy działaniu sprawcy z winy nieumyślnej może on stosownie od art. 13 K. K. ulegać karze tylko przy ustaleniu winy umyślnej. Zastawca spienięża obiekt zastawu w celu spłacenia długu i w przeświadczeniu, że uczynił wszystko, by jak najkorzystniej spieniężyć zastaw bez jakiejkolwiek szkody dla zastawnika. Działanie takie będzie samowolnym naruszeniem warunków umowy i może dać zastawnikowi podstawę do dochodzenia roszczeń z powodu strat, lecz nie będzie występkiem z art. 21, gdyż brak jest złego zamiaru bezpośredniego lub ewentualnego. (11.VIII.36 Nr. 2 K. 579/36).

Art. 32 p. 1 i 2 rozp. Prez. Rz. z dn. 22.III.28 o badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa (Dz. Ust. poz. 361) oraz art. 28 i 31 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 22.III.28 r. o dozorze nad artykułami żywności (Dz. Ust. poz. 343/28).

Art. 32 p. 1 i 2 rozp. Prez. Rzplitej z 22.III.28 (Dz. Ust. poz. 361) zagraża karą za sam fakt wprowadzenia w obrót mięsa bez uprzedniego zbadania z wyeliminowaniem czynnika możliwej szkodliwości dla zdrowa, a po wyłączeniu tego czynnika wchodzi w zastosowanie albo art. 31 albo art. 28 rozp. Prez. Rzplitej z 22.III.28 (Dz. Ust. poz. 343) zależnie od stwierdzenia winy nieumyślnej lub umyślnej. (12.XII.35 Nr. 1 K. 967/35).

§ 311 rozp. Min. Skr. z 10.IX. 32 r. Dz. Ust. poz. 12/34 w sprawie zmiany rozp. Prez. Rz. z dn. 11.VII.32 r. o monop. spirytus. o opodat. kwasu, octu i drożdży. Odpowiedzialność koncesjonariusza.

Odpowiedzialność osobista koncesjonariusza, przewidziana § 311, dotyczy tylko odpowiedzialności wobec władzy udzielającej koncesji, a nie władzy karnej. (10.III.36 Nr. 3 K. 1367/35).

Art. 6 p. 3 ustawy z dn. 2.I.36 o amnestii (Dz. Ust. poz. 1) w związku z art. 60 i 555 K. P. K.

W każdej sprawie podpadającej w zasadzie pod amnestię, należy stwierdzać, czy nie zachodzi wyłączenie z art. 6 p. 3 ustawy, chociaż by ustalenia takiego odnośny wyrok nie zawierał (30.IV.36 r. Nr. 1 K. 162/36).

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. (WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok IX. LUTY — 1937 Nr. 2

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI

Czy prawnicy mogą rządzić państwem?

Postawione w nagłówku poniższych rozważań pytanie może wydać się zbyt wąskie, zbyt skromne. Dlaczego m o g ą tylko a nie p o w i n n i sprawować prawnicy rządów w państwie? Przecie młode nasze pokolenie prawnicze z niezwykłą energią i zapałem, a z całkowitą jednomyślnością, przypuszcza atak frontowy w kierunku zdobycia prawa obywatelstwa dla zasady rządów prawniczych w Polsce. My, starsza generacja, patrzymy na te rzeczy nieco spokojniej, nieco realniej, zwłaszcza obecnie, kiedy mówi się w pewnych sferach tak zdecydowanie o braku wyczucia rzeczywistości u prawników, o prawniczej frazeologii, kiedy ustosunkowanie się t. zw. czynników miarodajnych do przedstawicieli świata prawniczego świadczy, przynajmniej na razie, o złej w tym względzie dla nich koniunkturze. Sądzę, że zagadnienie całe sprowadza się do problemu możliwości, nie zaś obligatoryjności w kierowaniu przez prawników maszyną państwową.

Następnie, żeby nie było jakichkolwiek wątpliwości i niedomówień, należy postawić sprawę wyraźnie, jasno, bez osłonek i stwierdzić, że, w moim przynajmniej mniemaniu, nie idzie tu o „rządy w państwie" w specyficznym, dosłownym znaczeniu, nie o zajęcie dziesiątka foteli ministerialnych, czy też innych najwyższych stanowisk administracyjnych o politycznym charakterze, lecz o umożliwienie prawnikom przenikania stopniowego do wnętrza maszyny administracji państwowej, o możność docierania elementu prawniczego w najszerszych granicach do wszelkich komórek życia publicznego. Stawiając kropkę nad „i", zaznaczam, że nie mam na myśli wysokich stanowisk utytułowanych administratorów rządowych czy samorządowych, lecz przede wszystkim skromne posterunki referentów, czy też kierowników (naczelników) wszelakich wydziałów, formalnie opiniujących tylko, w rzeczywistości zaś decydujących dzięki najlepszej znajomości rzeczy o istotnych, ważnych zagadnieniach publicznych. Na nich, uważanych zzewnątrz za czynnik wykonawczy, pomocniczy, stoją na ogół wszędzie, nie tylko w Polsce, rządy w państwie. Mówiąc „przede wszystkim", nie wyłączyłem jednocześnie możliwości odchyleń w dół i w górę. Możliwe są wypadki, że młodzi prawnicy administracyjni rozpoczynać będą swą „karierę" od stanowiska sekretarza wiejskiego urzędu gminnego, tej miniatury Prezydium Rady Ministrów, a posuwając się po drabinie

urzędowej, w zależności od swych zalet służbowych, docierać do urzędu starosty, czy naczelnika wydziału w urzędzie wojewódzkim.

Nasza młodzież prawnicza, domagając się dopuszczenia jej do udziału w „rządach państwem", a właściwie — do współpracy na wszelkich odpowiednich placówkach rozległej dziedziny administracji publicznej, wysuwa jako decydujący w tym względzie argument — kryterium fachowości, posiadania potrzebnych kwalifikacyj.

Omawiając „stanowisko zawodu prawniczego w życiu społecznym" („Współczesna Myśl Prawnicza" Nr. 11/1936 r.) p. Karol Kwieciński zauważa: „jeżeli rola prawnika jest szczególnie doniosła, to decyduje o tym fakt, że ład i organizacja są podstawowymi wartościami społecznymi, elementami, bez których nie może istnieć żadne społeczeństwo, bez których praca innych zawodów, choćby indywidualnie najdoskonalsza, pozbawiona będzie cech pożyteczności dla społeczeństwa". Dodać należy, że gdy w społeczności ludzkiej, udręczonej chaosem okresu powojennego, budzi się coraz mocniej tęsknota do prawa, jako gwaranta ładu, porządku, pewności, staje się specjalnie doniosłą rola prawnika, który posiada w duszy swej bezwzględne poszanowanie dla prawa, a najlepsze zrozumienie dla idei praworządności w państwie.

Ma się rozumieć prawnik ten, oferując swą współpracę w administracji publicznej, powinien posiadać poza studiami prawniczymi, także w miarę możności odpowiednie teoretyczne przygotowanie administracyjne, uzupełnione następnie praktyką przygotowawczą. Dlatego też Związek Zrzeszeń Młodych Prawników, występując z konkretnym projektem reformy uniwersyteckich studiów prawniczych i zalecając wprowadzenie specjalizacji, proponuje pomiędzy innymi utworzenie na wydziałach prawnych sekcji administracyjnej z bardzo urozmaiconym, wszechstronnym w tej dziedzinie programem.

Poza przyczynami natury zasadniczej sprawa prawników w administracji stała się aktualną na tle jednej z bolączek naszych — nadprodukcji prawników, a właściwie nadmiernego skupienia się młodego prawnictwa naszego prawie wyłącznie w dziedzinie sądownictwa i adwokatury. Anormalne nagromadzenie się przeszło paru tysięcy młodych prawników w aplikanturze sądowej wywołuje konieczną potrzebę „rozładowania" tego swoistego, pracującego „bezrobocia", przesunięcia kandydatów — na inne tereny, w pierwszym rzędzie do różnorodnych działów administracji publicznej. W całym zrozumieniu powagi chwili p. Minister Sprawiedliwości Grabowski wysunął pod adresem Prezesa Rady Ministrów propozycję zatrudnienia zbywającego od potrzeb sądownictwa znacznego zastępu aplikantów i asesorów sądowych, jako materiału osobowego odpowiednio przygotowanego i nadającego się do służby administracyjnej, — w różnych jej działach, początkowo, ma się rozumieć, w służbie przygotowawczej.

Na razie oferta ta nie dała większego efektu. A tymczasem, jak to stwierdzają prawnicy, pracujący już w administracji państwowej, (w swym organie prasowym „Biuletynie Urzędniczym") skonstatować można brak dotkliwy prawników w administracji a obsadzanie ciągłe ogromnej ilości stanowisk, wymagających wykształcenia prawniczego, przez nieprawników. Jak podkreśla tenże „Biuletyn Urzędniczy" w art. „Prawnicy w administracji" (Nr. 9—10/1936 r.), „pierwszorzędnym wa-

runkiem, umożliwiającym wywiązanie się przez państwo z obowiązków, wynikłych wskutek rozwoju prawa administracyjnego, jest posiadanie w aparacie urzędowym odpowiedniej ilości prawników administracyjnych... Musi aparat administracyjny wszędzie tam, gdzie chodzi o stosowanie prawa administracyjnego lub o orzekanie o prawach i obowiązkach obywatela, posiadać prawnika i nikogo innego, jak prawnika".

Zagadnienie to nie znalazło dotąd powszechnego zrozumienia. Pokutuje jeszcze w pewnych sferach uprzedzenie do prawników, przekonanie o specyficznych ujemnych właściwościach ich pracy.

Prof. Władysław Maliniak, omawiając „ucieczkę od prawników" w referacie, przedstawionym na III Zjazd Prawników Polskich w Katowicach („Zagadnienie podziału władz w prawie państwowym nowoczesnym"), przytacza oświadczenie jednego z przedstawicieli społecznie ważnego resortu, wygłoszone na konferencji w sprawie nauczania prawa: „u nas 90% spraw, to sprawy prawnicze, jednak 90% personelu, to nieprawnicy, gdyż jeżeli prawnik zaczyna mi tłumaczyć nawet najprostszą rzecz, to przestaję ją rozumieć". Podobne głosy i opinie, jak wskazuje referent, spotkać można w odpowiedziach na ankietę w sprawie kształcenia urzędników, rozpisaną przez Komisję Usprawnienia Administracji Publicznej przy Prezesie Rady Ministrów.

Lecz nie tylko laicy odnoszą się nieraz z dużą dozą pesymizmu do poczynań prawniczych.

Ostatnio rozległ się w tym względzie mocny głos oskarżycielski z naszych własnych prawniczych szeregów. Uczynił to utalentowanym piórem wiceprokurator Sądu Apelacyjnego w Warszawie, p. Władysław Sieroszewski, w artykule „Rola prawnika w społeczeństwie" („Tygodnik Ilustrowany" Nr. 2/1937). Autor twierdzi, że „prawnictwo polskie nie odegrało roli, odpowiadającej jego znaczeniu, przy budowaniu form organizacyjnych Rzeczypospolitej, że w datach tworzenia nowej rzeczywistości państwowej wysunęli się na czoło przede wszystkim żołnierze i dawni rewolucjoniści, dalej inżynierowie, nauczyciele, handlowcy i przemysłowcy, nawet rolnicy i artyści, a nie prawnicy", że w okresie dwudziestoletniego prawie istnienia państwa „znikomy tylko odsetek prawników zajmował stanowiska ministrów i że takiż nikły odsetek prawników spostrzegamy dzisiaj jeszcze wśród wojewodów, a więc na urzędzie, który, zdawałoby się, jest właśnie odpowiedni dla prawników".

Stąd wniosek, że prawnicy nie zdali egzaminu na terenie życia publicznego odrodzonej Polski.

Lecz czyż czynione były — odpowiem — jakiekolwiek w tym względzie doświadczenia, czy próbowano powoływać prawników do twórczych prac organizacyjnych przy budowie państwa, czy, następnie, źle wypadły poszczególne eksperymenty nominacyjne prawników na urzędy ministrów, wojewodów, czy precedensy dotychczasowe usprawiedliwiają rzeczywiście — wymową faktów — negatywne ustosunkowanie się do wartości intelektualnych i zawodowych — prawników?

Odpowiedź — prosta i nie wzbudzająca wątpliwości.

Nie chciano korzystać, czy skorzystać z usług prawników. Z powodu braku zaufania ze strony czynników decydujących do zdolności konstrukcyjnych, do szybkości i owocności pracy prawników — odrzucono a priori możliwość ich współpracy. Zdyskwalifikowano ich — bez egzaminu życia.

To nastąpiło w pierwszym, wojennym okresie naszego bytu państwowego. Sytuacja ta trwa bez żadnych prawie zmian, w dalszym ciągu — do ostatnich czasów.

Prawnik nasz, zdaniem prok. Sieroszewskiego, to „technik, interesujący się bardziej zagadnieniem formy, niż treści", starający się „spętać rzeczywistość formułkami". Nic więc dziwnego, że, zgodnie z tym poglądem, prawnik także w oczach szerokich warstw społecznych ma być to „człowiek, który potrafi każdą rzecz na dwie strony wytłumaczyć, jak mu wygodniej, lub dokuczliwy urzędniczyna, który ze swej znajomości przepisów korzysta jedynie w tym celu, aby sprawy petenta nie załatwić, a w najlepszym razie, aby ją przewlec w nieskończoność".

Kwestia tylko, czy nastawienie opinii publicznej, czy głos najszerszych sfer społeczeństwa jest w stosunku do prawnictwa naszego rzeczywiście tak negatywny, czy opinia ta nie została zbytnio zgeneralizowana, czy barwy nie zostały bezwiednie zgęszczone? A tak łatwo o to, zwłaszcza przy naszej polskiej skłonności do ryzykownych częstokroć uogólnień, do tak częstej u nas przesady. Czyż dalej — jednakie, pełne niechęci, braku ufności, może nawet lekceważenia, poglądy tego rodzaju panują w odniesieniu do wszystkich zawodów prawniczych — naprzykład do zawodu sędziego, czy prokuratora, do którego sam autor cytowanego artykułu należy? Bez wątpienia — nie. A zresztą, nie można wszystkiego brać dosłownie. Liczyć się należy z tym, że nieraz nawet najwybitniejsze jednostki wypowiadają swoje poglądy w formie zbyt krańcowej. Italski Duce Mussolini powiedział, że dla niego „prawo, ustawodawstwo jest czymś zastygłym, trupim" (G. Ludwig „Dary życia"), co nie przeszkadza bynajmniej doskonałemu rozwojowi i rozrostowi współczesnego prawodawstwa włoskiego pod opieką tegoż Mussoliniego.

I czyżby tak źle było w rzeczywistości z tym prawnictwem, a może tylko wyjątkowo — w Polsce? Rzeczywistość temu zaprzecza. W szeregu państw (przykładowo „Węgry — kraj prawników") prawnictwo nie jest bynajmniej na szary usuwane koniec; w najwięcej może kulturalnym kraju świata — Francji— prawnicy zajmują niemal wszystkie czołowe posterunki publiczne.

Nie negując tej okoliczności, prok. Sieroszewski twierdzi, że Polsce nie wyszłoby to na zdrowie. Dlaczego? Bo Polska to kraj, który musi „doganiać" w pracy narody Zachodu i środka Europy, „wybicie się zaś na czoło społeczeństwa elementu statycznego, jakim są prawnicy, przedstawiałoby duże n i e b e z p i e c z e ń s t w o". Zrozumieć nie sposób, dlaczegoby w ewolucyjnym, kulturalnym pochodzie Polski w przyszłość prawnictwo miało stanowić właśnie czynnik hamujący, szkodliwy, dlaczegoby przewaga elementów ładu, porządku i b e z p i e c z e ń s t w a, reprezentowanych przez przedstawicieli prawa, miała sprowadzić n i e b e z p i e c z e ń s t w o społeczne.

Może — dlatego, że w pesymiźmie swym co do prawników idzie autor „Roli prawnictwa w społeczeństwie" tak daleko, że nie tylko uważa za niesłuszny i nierealny postulat młodego naszego pokolenia prawniczego powierzenia prawnictwu — wzorem innych narodów — przodującej w państwie roli, lecz ma nawet poważne wątpliwości, czy prawnicy nasi dojrzeli już do „w i ę k s z e g o u d z i a ł u w ż y c i u p o l i t y c z n y m i s p o ł e c z n y m".

Mówiąc o prawnikach, o prawnictwie, o naszej polskiej w tym względzie rzeczywistości, uderzył prok. Sieroszewski jednocześnie w — prawo:

„prawo nie jest czynnikiem twórczym"; „nie wnosi ono w życie narodu pierwiastków rozwoju kulturalnego czy materialnego"; „zasadniczą rolą jego jest porządkowanie, konserwowanie, zabezpieczanie istniejącego stanu rzeczy".

Zgódźmy się nawet, że charakterystyka ta odpowiada na ogół rzeczywistości, ale czy pomniejsza to, obniża rolę i znaczenie prawa, którego istnienie, jako czynnika normującego od wieków wzajemne stosunki ludzkie, związane jest nierozerwalnie z życiem ludzkości na wszelkich stopniach jej rozwoju.

Nie można przecie wymagać od prawa czegoś, co pozostawałoby w sprzeczności z samą jego istotą, wymagać efektownego dynamizmu, gdy prawo w dynamice społecznej reprezentuje właśnie niezbędny, konieczny pierwiastek spokoju, równowagi, statyzmu.

Nasz sąsiad wschodni dawno już wskazał na konieczność zastąpienia „poczucia rewolucyjnego" — „rewolucyjną praworządnością". Nie może trwać wiecznie okres rewolucji. U innego naszego sąsiada — tego z Zachodu — już w trzecim roku hitlerowskiego reżimu uznano okres rewolucji za ukończony. Czyżbyśmy u schyłku prawie drugiego dziesięciolecia istnienia drugiej Rzeczypospolitej uważać mieli w dalszym ciągu stan nasz prawnospołeczny za płynny, przejściowy, przy którym „nieprodukcyjną jest rzeczą opracowanie szczegółowych trwałych norm prawnych".

Prok. Sieroszewski nie neguje potrzeby istnienia pewnych przepisów prawnych, które by chroniły życie społeczne przed niepewnością i samowolą, a które opierałyby się o zasady ustawy konstytucyjnej; prócz Konstytucji jednak, sądzi, istnieć powinien zawsze n a k a z r a c j i s t a n u, któremu przepisy prawne winny być także podporządkowane. Prawo ma podlegać p e w n y m n a d r z ę d n y m c e l o m, z których najwyższym będzie interes państwowo zorganizowanego społeczeństwa.

*

* *

Poglądy prok. Sieroszewskiego co do podporządkowania prawa „nakazom racji stanu" otwierają przed nami specjalnie rozległe horyzonty a wymagałyby one odrębnej, obszernej dyskusji. To nie jest zresztą tematem niniejszych rozważań.

Wracając do „prawników w administracji", uważam, że odnośna opinia dyskwalifikacyjna prok. Sieroszewskiego nie może być uznana za dostatecznie uzasadnioną.

Wykształcenie prawnicze nie powinno być uważane dla kandydatów do pracy w administracji państwowej za okoliczność obciążającą.

Przeciwnie — wykształcenie to łącznie z odpowiednim przygotowaniem teoretycznym i praktycznym stanowić musi w imię zasady fachowości niezbędny warunek kwalifikacyjny wstępu do służby administracyjnej, jako wyraz stałej, wyraźnej linii świadomej polityki personalnej.

Zastąpić ona powinna wreszcie dotychczasową w tym względzie bezplanowość.

JAN BRODACKI

W obronie władzy sądowej

Z końcem r. 1923 uchwaliła Podkomisja Ustroju Sądownictwa „*Projekt ustawy o sądach powszechnych*". W wydanej w r. 1924 broszurze „*W obronie władzy sądowej*" sędzia Sądu Najwyższego Janusz Jamontt deklaruje się jako przeciwnik Projektu, uważając tenże za katastrofę dla sądownictwa a to z następujących względów: Konstytucja (z 17.III. 1921 r.) stoi na stanowisku jak najmocniejszego zabezpieczenia realnej faktycznej niezawisłości sędziowskiej, autonomii władzy sądowej, wyłączając koncepcję urzędów sądowych z zależnymi od ministra sędziami, natomiast Projekt wciąż jeszcze nie chce rozstać się z pojęciem urzędnika sądowego (Richterlicher Beamte), odmawia sądom i sędziom nawet tych skromnych uprawnień, jakie im dawała autokratyczna, karząca wszelkie marzenia konstytucyjne i zawsze odznaczająca się nieufnością do sądów — Rosja. Na uzasadnienie swego twierdzenia porównuje autor art 11 — 13 ust 2. Projektu z przepisami art 213 — 215 rosyjskiej ustawy ustrojowej. Odnośne artykuły Projektu postanawiają, że kandydatów na dane stanowisko wskazują wydziały osobowe, jednak Minister „może" przedstawić Prezydentowi innego kandydata, jeżeli nie uzna żadnego z kandydatów wskazanych przez sądy za odpowiedniego, natomiast w Rosji kandydatów wskazywały nie wydziały osobowe, lecz zgromadzenia ogólne sądu a minister obowiązany był przedstawić cesarzowi kandydatów wybranych przez sądy.

Protestując przeciwko art. 14 Projektu, dopuszczającemu na stanowisko prezesa sądu obcego sądowi prawnika oraz art. 3 Projektu, dającemu ministrowi możność trzymania w ręku całych zespołów sędziowskich za pomocą groźby przerzucenia ich na stałe do odległej miejscowości, stwierdza autor broszury, że władza, którą Projekt obdarza ministra, jest tak wielka, że śmiało będzie mógł powiedzieć „wymiar sprawiedliwości to ja" (La justice c'est moi).

Projekt Podkomisji — konkluduje sędzia Jamontt — dał coś wręcz przeciwnego, niż chciała konstytucja, i zmusza sądowników do żałowania obcej ustawy rosyjskiej, stworzonej na gruncie nie znającym wolności. Projekt ów nie stał się na szczęście ustawą. Pozostanie zasługą sędziego Jamontta, że uderzył on na alarm z powodu niezgodności Projektu z obowiązującą wówczas konstytucją.

W „Głosie Sądownictwa" za wrzesień 1936 r. w artykule „*Uwagi nad dyskusją o polityce karnej*" dr Henryk Zahorski wskazuje również na dysproporcję między teorią nowoczesnego prawa karnego, na której oparty został nasz Kodeks Karny 1932 r., a nową Konstytucją. „Polska, stwierdza autor, z chwilą ogłoszenia nowej Konstytucji 1935 r. stała się jednym z państw autorytatywnych, niezależnie od tego, czy rzeczywistość polityczna już została sharmonizowana z zasadami jej prawa naczelnego (niepodzielna jednolita i faktycznie nieograniczona chociaż kontrolowana władza Prezydenta, oraz działalność sądów, jako organu państwa pod zwierzchnictwem Prezydenta). Ponieważ Kodeks Karny 1932 r. daje wielką swobodę sędziemu, rozszerza nadzwyczajnie jego władzę, przeto celem sharmonizowania tejże z nową Konstytucją zachodzi konieczność nowelizacji obecnego kodeksu. Zasada prewencji generalnej winna być odważnie i konsekwentnie przeprowadzona. Nastawienie na jednostkę musi być zastąpione nastawie-

niem na dobro całego społeczeństwa. Zmiana teoretycznych podstaw kodeksu wymagałaby dla swej skuteczności zmniejszenia władzy sędziego, a to celem uniknięcia grożącej również i wtedy dowolności wyrokowania".

Redakcja „Głosu Sądownictwa" zamieściła artykuł dra Zahorskiego jako dyskusyjny. Tak się złożyło, że w tym samym N-rze „Głosu" znajduje się skrót artykułu J. Kondratowicza em. s. S. Najw. *„Niebezpieczne prądy"*, będący odpowiedzią *„Współczesnej Myśli Prawniczej"*, a pośrednio także autorowi „Uwag" i jego projektowi zastąpienia nastawienia na jednostkę nastawieniem na dobro całego społeczeństwa. Powołując się na poglądy „W. M. Pr." J. Kondratowicz konkluduje, że „mentalność młodych prawników przechyla się ku idei totalizmu państwa, kiedy prawo i interes jednostki nic nie znaczą wobec interesów zbiorowości, kiedy następuje pochłonięcie obywateli przez interes państwowy, a wyrazicielem tego interesu, jego tłumaczem staje się zwyczajnie albo dyktator — wódz, albo grupa oligarchiczna. Sądy stają się łatwo narzędziem tępienia wrogów rządzącej grupy i wyroki sądowe zostają pozbawione cech bezstronności".

Nie wdając się w dociekanie, czy zmiana K. K. i pewnego skrępowania sędziów w stosunku do dzisiejszego stanu rzeczy nie przemieniłaby sędziów całkowicie w owych „richterlichen Beamten", nie można odmówić autorowi „Uwag" słuszności, gdy wskazuje na brak harmonii między K. K. a Konstytucją, a w konsekwencji na konieczność dostosowania obowiązujących ustaw do nowej Konstytucji. Dr Zahorski powołuje się na wyraźną rzekomo communis opinio, że w Polsce sądy są zbyt łagodne i przez pobłażliwe wyroki nie zapobiegają szerzeniu się przestępczości.

Nie wiadomo, w jaki sposób dr Zahorski wybadał ową communis opinio; o ile wolno wnosić z głosów prasy, oraz z tego, co się naokół słyszy, owa opinia żali się przede wszystkim na brak opieki nad zdrowiem i mieniem obywateli (art. 237, 263 K. K.), na zbyt wielki procent nieujawnionych sprawców. Utrwala się w opinii publicznej mniemanie, że lepiej jest pospolitym niż politycznym przestępcom. Polityczne przestępstwa — jakież to elastyczne, problematyczne pojęcie. Dowodem niedawny proces Zinowjewa i tow., przykładem Venizelos, Waldemaras, Mussolini, Hitler. Dziś — „hosanna", jutro — „ukrzyżuj", lub odwrotnie. Dziś kryminalista, jutro — mąż stanu lub vice-versa.

W państwach totalnych, autorytatywnych, niezawisłość sędziowska jest tylko nominalna; sędziowie stają się „richterliche Beamte".

Takich sędziów określa ironicznie a nie bez słuszności A. France — w powieści „Wrogowie łakną krwi", że dowiadują się jedynie o przekonania oskarżonych, poszukują dobra i zła nie dla nich samych, nie w myśl zasady: „obrona oskarżonego jest świętą, obrona społeczeństwa jest po dwakroć świętą, obrona sprawiedliwości jest świętą po trzykroć", lecz tylko odnośnie interesów dotykalnych, rozkazów, płynących z góry". Przy takim nastawieniu sędziów topnieje i znika zaufanie społeczeństwa do wymiaru sprawiedliwości a jak słusznie zauważa Balzac, „brak zaufania do sądownictwa to początek społecznego rozkładu. Nie wolno robić z sądownictwa obrazu społeczeństwa po to, aby nań plwać".

Celem uchronienia sądownictwa od tego niebezpieczeństwa należałoby wyłączyć tak zwane przestępstwa polityczne spod kompetencji sądów powszechnych i przydzielić je specjalnym sądom i specjalnym sędziom. Można by przyjąć definicję przestępstw politycznych, ujętą przez kodeks karny faszystowski, który przestępstwo polityczne rozumie jako każdy czyn

obrażający prawo, lub interes polityczny państwa włoskiego, lub prawa polityczne obywatela włoskiego. Należałoby również podzielić policję na kryminalną i polityczną, uczynić wyraźną granicę między pospolitymi a politycznymi przestępstwami. Podział taki wydaje mi się celowy i konieczny tak w interesie państwa i społeczeństwa, jak i zawodowych sędziów, którzy zostaliby wówczas „ustami, które wygłaszają brzmienie praw", pomni na przestrogę Monteskiusza w „Duchu praw":

„Nie ma obywatela, na którego szkodę wolno by naginać prawo wówczas, gdy chodzi o jego mienie, honor lub życie".

DR JÓZEF PACHOŃSKI

Na marginesie art. 21 Prawa o ustroju sądów powszechnych

(Sędziowie handlowi).

Od dłuższego czasu na łamach czasopism prawniczych spotykamy się z artykułami omawiającymi potrzebę przeprowadzenia takich, czy innych zmian poszczególnych przepisów Kodeksu Postępowania Cywilnego. Zdawałoby się, iż sprawa zmiany przepisów K. P. C. nie dojrzała jeszcze do tego stopnia, by po upływie czterech lat można już było o większych zmianach cokolwiek stanowić. Tymczasem dochodzą wiadomości, że Ministerstwo Sprawiedliwości podjęło pewne konkretne prace, zmierzające nie tylko do przygotowania projektu zmian poszczególnych przepisów K. P. C., ale także niektórych przepisów Prawa o ustroju sądów powszechnych.

W związku z zamierzonymi zmianami poszczególnych przepisów K. P. C. i Prawa o ustr. sąd. pow. chciałbym omówić i poddać rozpoznaniu przepis art. 21 Prawa o ustr. sąd. pow., który stanowi o składzie sądu okręgowego, rozpoznającego w pierwszej instancji sprawy handlowe. Chodzi mi tu o krytyczne rozważenie, czy przewidziany tym przepisem skład z jednego sędziego okręgowego, który przewodniczy, i dwóch sędziów handlowych, mianowanych spośród kandydatów, proponowanych przez właściwe izby przemysłowo-handlowe, jest najwięcej odpowiedni dla wymiaru sprawiedliwości w sprawach handlowych. Już na wstępie muszę wyraźnie zaznaczyć, iż zasadniczo nie zaprzeczam celowości współudziału czynnika fachowego ze sfer handlu i przemysłu w wymiarze sprawiedliwości. Niemniej jednak nie uważam za trafny przepis art. 21 Prawa o ustr. sąd. pow., o ile tenże, w składzie sądu okręgowego, rozpoznającego sprawy handlowe, nadaje decydującą przewagę sędziom handlowym głównie laikom w dziedzinie prawa, zamiast sędziom fachowym.

Jakiż cel przyświecał ustawodawcy, przy wprowadzeniu sędziów handlowych do składu sądzącego w sprawach handlowych?

Wedle motywów Komisji Kodyfikacyjnej do art. 209 i 210 Prawa o ustr. sąd. pow. zadaniem sędziów handlowych jest — dostarczyć zespołowi sądzącemu zawodowych wiadomości z dziedziny handlu, do osądzenia spornej sprawy potrzebnych. Te to właśnie względy nakazały wymagać od sędziów handlowych, poza innymi wymogami, przewidzianymi art. 210 Prawa o ustr. sąd. pow., należytej ogólnej znajomości obrotu handlowego i zwyczajów handlowych. Czy jednak tak wysokie kwalifikacje, wymagane przez ustawodawcę od sędziów handlowych, czynią tym samym obo-

jętną, — a moim zdaniem istotną, — kwestię, jaki czynnik ma mieć w składzie sądu okręgowego, rozstrzygającego sprawy handlowe, głos przeważający? Sądzę, że nie. Należy bowiem mieć na uwadze sposób, w jaki odbywa się dotychczas w obecnym składzie, sądzącym sprawy handlowe, współpraca sędziego okręgowego (a więc zawodowego) z sędziami handlowymi.

Aby zaś móc należycie ocenić, czy dotychczasowa współpraca jest odpowiednia i w czym tkwią jej ewentualne braki, należy najpierw krótko wspomnieć o sposobie, w jaki odbywa się mianowanie sędziów handlowych. Sędziowie handlowi mianowani są przez Ministra Sprawiedliwości spośród kandydatów, proponowanych przez właściwe izby przemysłowo-handlowe. Dobór zatem sędziów handlowych — jak sądzimy — zależy w pierwszym rzędzie od przedstawienia przez izby przemysłowo-handlowe najwięcej ukwalifikowanych jednostek ze sfer handlu i przemysłu na powyższe stanowisko. Należałoby sądzić, iż dobór takich kandydatów w wielkich miastach o znaczniejszym ruchu handlowym, w którym utworzone zostały wydziały handlowe, nie będzie nasuwał większych trudności. Jednakowoż tutaj napotykają widocznie izby przemysłowo-handlowe na pewne trudności, wynikające prawdopodobnie stąd, iż jednostki ze sfer handlowych i przemysłowych, często najlepiej ukwalifikowane, odmawiają wyrażenia niezbędnej zgody na objęcie stanowiska sędziego handlowego. Następstwem tego jest fakt, iż wybór odpowiedniej liczby sędziów handlowych, przewidzianych dla wydziałów handlowych w poszczególnych sądach okręgowych spośród przedstawionych w odpowiedniej liczbie kandydatów przez izby przemysłowo-handlowo, jest bardzo utrudniony i często najzupejniej nietrafny. Nietrafny nie dlatego, iż należało może innego spośród proponowanych kandydatów mianować, ale dlatego, iż wybór spośród przedstawionych kandydatów, jeżeli chciało się mieć pełną liczbę sędziów handlowych, nie mógł być inny. Wśród tych okoliczności zespół sądzący, złożony w większości z sędziów handlowych, nie może, moim zdaniem, należycie spełniać powierzonego mu zadania, jakim jest wymiar sprawiedliwości w sprawach handlowych. Zważyć bowiem należy, iż sprawy, rozpoznawane przez wydziały handlowe, to sprawy, które w pierwszym rzędzie przez swój rodzaj, a następnie także przez swój zwykle obszerny i zawiły stan faktyczny, wymagają dużej bystrości i orientacji przy ustalaniu stanu faktycznego, a następnie przy ocenie tegoż ze stanowiska prawnego. W tej pracy przewodniczący zespołu sądzącego najczęściej szukałby pomocy u zawodowych sędziów zespołu sądzącego, a tę u sędziów handlowych trudno mu jest znaleźć. Wprawdzie sędziowie handlowi wyłaniającymi się w toku rozpoznawania sprawy zagadnieniami prawnymi żywo się interesują, ale też tam, gdzie kwestia prawna odgrywa decydującą rolę w procesie, przewodniczący często ma najtrudniejsze do rozwiązania zadania, jeżeli dochodzi do rozstrzygnięcia sprawy przez zespół sądzący, w którym sędziowie handlowi raczej chcieliby okazać się prawnikami, aniżeli kupcami. Ponieważ nie zawsze stanowisko prawne, zajmowane przez sędziego przewodniczącego w danej sprawie, musi zwyciężyć, zwłaszcza jeżeli chodzi o niepopularną wśród sędziów handlowych instytucję przedawnienia, przeto zdarza się, iż sędzia przewodniczący, nie mogąc faktycznie korzystać w stosunku do sędziów handlowych z przepisu, który mu zezwala na uchylenie się od sporządzenia uzasadnienia wyroku w wypadku przegłosowania go, sporządza go wbrew swojemu najgłębszemu poczuciu prawnemu, często nie otrzymując

nawet od sędziów handlowych właściwie zupełnie motywów tego czy owego rozstrzygnięcia. Również, gdy chodzi o służenie pomocą przez sędziów handlowych zespołowi sądzącemu w sprawach handlowych zawodowymi wiadomościami z dziedziny handlu, to stwierdzić muszę, iż i ta w orzecznictwie w sprawach handlowych dość mierną odgrywa rolę. Przewodniczącym bowiem w zespole sądzącym w sprawach handlowych jest w zasadzie zawsze starszy sędzia okręgowy, zazwyczaj posiadający sam przez doświadczenie nabyte ogólne wiadomości z dziedziny handlu. Z tego też powodu niebędnej pomocy w tej materii aż od dwóch sędziów handlowych potrzebować on będzie jedynie w wypadkach wyjątkowych, a mianowicie jeżeli chodzić będzie o specjalne wypadki z danej gałęzi handlu lub przemysłu, już to o fakt istnienia lub nieistnienia tego lub owego zwyczaju handlowego. Tu jednak nadmienić muszę, iż jeżeli chodzi o zwyczaje faktyczne, to w toku danego sporu, nie tyle między stronami procesowymi sporne jest, czy dany zwyczaj faktyczny istnieje lub nie, ile czy strony w przedmiotowym wypadku wyłączyły zastosowanie tegoż lub nie.

Jeżeli nawet w końcu w poszczególnym wypadku okaże się spornym między stronami pewien zwyczaj faktyczny, to na podstawie dotychczasowego doświadczenia wątpić muszę, by mogło się obejść w tym względzie bez żądania opinii miarodajnych instytucji handlowo-przemysłowych. Aby bowiem dana znajomość zwyczaju faktycznego mogła być miarodajną dla przyszłego orzeczenia sądowego, nie może ona budzić żadnych zastrzeżeń, a o to nawet w wypadku obecności dwóch sędziów handlowych, zasiadających w zespole sądzącym, będzie trudno, zwłaszcza gdy ci pracują w różnych gałęziach handlu, a spór wynikł w odrębnej dziedzinie.

Popatrzmy obecnie na tempo pracy składu sądzącego w sprawach handlowych. Nie może ulegać wątpliwości, iż jest ono, skromnie licząc, conajmniej o 30 — 40% powolniejsze od tempa pracy, spotykanego w wydziałach cywilnych (przy jednakowo intensywnym wysiłku), które dla braku ustanowienia w pewnych sądach okręgowych odrębnych wydziałów handlowych orzekają w sprawach handlowych. Składa się na to przede wszystkim fakt, iż jedna i ta sama sprawa, zanim zostanie dostatecznie wyjaśniona, rozpoznawana jest przez różne składy sądzące z uwagi na zmianę w osobach sędziów handlowych. Zapobiec temu jest trudno. Kolejność bowiem, w jakiej zasiadają sędziowie handlowi w składach sądzących, bywa z góry na pół roku wyznaczana, i zmiana tychże przy każdej nadarzającej się potrzebie spowodować by musiała nadmiernie obciążenie jednych sędziów handlowych w stosunku do drugich, co nie powinno mieć miejsca. Następstwem tego jest, iż jedną i tę samą sprawę rozpoznawać się musi wobec zaszłej zmiany w składzie sądzącym od początku na nowo, zamiast po krótkim ewentualnie streszczeniu jej, jak to bywa przy stałych składach, przez przewodniczącego kontynuować ją dalej. Taką samą stratę czasu, jak ponawianie sprawy od samego początku, pociąga za sobą odbywanie ponownie narad w tej samej materii w zmienionym składzie sądzącym. Wszystko to razem wpływa ujemnie na szybkość załatwiania spraw handlowych, jakkolwiek Kod. Post. Cyw. przez pewne swoje przepisy (np. zmniejszony czasokres między doręczeniem wezwania a dniem rozprawy) zmierza do przyśpieszenia załatwienia spraw handlowych. Niemniej rozpoznawanie jednej i tej samej sprawy na kilku posiedzeniach przez różne składy sądzące nie może korzystnie wpływać na sam wymiar sprawiedliwości. Okazuje się bowiem, iż przewodniczący w skła-

dzie sądzącym jest tym jedynym członkiem zespołu, który bierze od początku do końca bezpośredni udział w rozpoznawaniu sprawy i tym samym faktycznie on tylko ma możność wszechstronnego rozważenia zebranego materiału dowodowego, oraz oceny wiarogodności i mocy dowodów. Skutkiem jednak takiego stanu rzeczy o sprawach niejednokrotnie bardzo wielkiej wagi, podlegających rozpoznawaniu przez wydziały handlowe, decyduje się przeważnie tylko formalnie zespołowo, a faktycznie jednostkowo.

Zważywszy te wszystkie braki, należałoby rozważyć, czy jednak, skoro mimo wszystko nie może być mowy o wyłączeniu ze składów sądzących sprawy handlowe sędziów handlowych, nie byłaby celową zmiana przepisu objętego art. 21 Prawa o ustr. sąd., w tym kierunku, że sądy okręgowe, którym podlegają miejscowości o znaczniejszym ruchu handlowym, rozpoznają w pierwszej instancji sprawy handlowe, wymienione w ustawach, w składzie dwóch sędziów okręgowych, z których jeden przewodniczy i *jednego sędziego handlowego.*

Jestem zdania, iż taka zmiana wpłynęłaby niewątpliwie w sposób korzystny na wymiar sprawiedliwości w sprawach handlowych, zwłaszcza gdyby sędzia handlowy poza wymogami, przewidzianymi w art. 210 Prawa o ustr. sąd. pow., musiał wykazać się ukończeniem wyższego zakładu naukowego handlowego z przepisanymi egzaminami. Obecność jednego sędziego handlowego z wyższym wykształceniem handlowym przy równocześnie odpowiednio długiej praktyce, nabytej na stanowisku kierowniczym w handlu lub przemyśle, niewątpliwie lepiej odpowie zadaniu — jakim jest dostarczanie zespołowi sądzącemu zawodowych wiadomości z dziedziny handlu do osądzenia spornej sprawy potrzebnych — aniżeli dwóch sędziów handlowych, często nie posiadających odpowiedniego wykształcenia naukowego z dziedziny handlu. Niemniej wspomniane kwalifikacje sędziego handlowego uczynią zeń pełnowartościowego członka zespołu sądzącego w sprawach handlowych, który naprawdę potrafi zespołowi sądzącemu dostarczyć w miarę potrzeby zawodowych wiadomości. Tego braku nie zastąpi się podwójną ilością sędziów handlowych, odnośnie których przy nominacjach, chcąc nie chcąc, ze względu na większe ich zapotrzebowanie, musi się poprzestawać na zachowaniu minimum wymogów, ustawą żądanych. By zaś móc uzyskać dostateczną ilość sędziów handlowych o wyższym wykształceniu handlowym z odpowiednio długą praktyką na stanowisku kierowniczym, należałoby rozważyć, czy nie byłoby wskazane wprowadzić przymusu pełnienia obowiązków sędziego handlowego przy ewentualnie równoczesnym zniesieniu zasady bezpłatności pełnienia tychże.

Poza tym przy składzie: dwóch sędziów okręgowych i jeden sędzia handlowy, zachowana zostanie w o wiele większym stopniu, aniżeli dotychczas, zasada zespołowego sądzenia w sprawach handlowych. Skład sądzący bowiem, złożony z dwóch stałych członków (sędziów zawodowych) łatwiej uzupełniać będzie można tym samym sędzią handlowym, jaki już brał udział w rozpoznawaniu danej sprawy na poprzedniej rozprawie aniżeli tam, gdzie tenże złożony jest z dwóch sędziów handlowych. Przy takim postępowaniu proces w sprawach handlowych będzie mógł prędzej uzyskać to tempo, jakie ustawodawca przewiduje dla załatwienia spraw handlowych, albowiem odpadnie potrzeba ustawicznego powtarzania rozprawy od początku i ponawiania obrad w przedmiocie postanowień dowodowych. A wreszcie, rzecz niewątpliwie najważniejsza, iż przy tak złożonym ze-

spole w każdym wypadku zebrany materiał dowodowy i ocena wiarogodności i mocy dowodów, rozpoznawane będą stale przez jedną i tę samą większość członków, co przecież wybitnie przyczynia się do wszechstronnego rozważenia samej sprawy, na czym wymiarowi sprawiedliwości w pierwszym rzędzie winno zależeć.

PROF. DR STEFAN GLASER

Znieważenie pamięci zmarłego

Polski Kodeks Karny nie zna istoty czynu takiego przestępstwa, które by polegało na znieważeniu osoby zmarłej, albo jej pamięci. Stąd też czyn tego rodzaju nie jest przestępstwem w świetle ustawodawstwa polskiego, nie może więc ulec karze (art. 1 K. K.). Zarówno przy zniesławieniu, jak i obrazie przedmiotem przestępstwa może być tylko *osoba żyjąca, człowiek*. Wynika to jasno z brzmienia odnośnych przepisów ustawy. Tak więc istota czynu zniesławienia z art. 255 wymaga pomawiania „innej osoby", przy czym pomawianie to musi być zdolne albo „poniżyć ją w opinii publicznej" albo też „narazić na utratę zaufania, potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności". Rzecz jasna, że „inną osobą" może być tylko osoba żyjąca, człowiek, nigdy zaś trup, nie ma on bowiem w ogóle osobowości fizycznej. Niezależnie od tego ze scharakteryzowania bezprawnego działania wynika niewątpliwie, iż ustawodawca miał tutaj na myśli jedynie istotę żyjącą, człowieka, zmarłego bowiem nie można „poniżyć w opinii publicznej" a tym bardziej „narazić na utratę zaufania itd.". Podobnie, gdy chodzi o istotę czynu obrazy z art. 256. Tutaj działanie, by odpowiadało istocie czynu, musi polegać na „obrażeniu godności osobistej innej osoby w jej obecności lub publicznie"; o ile żaden z tych warunków przedmiotowych nie zachodzi, musi — podmiotowo — zachodzić u sprawcy zamiar, aby obraza „dotarła do tej osoby". A zatem i tutaj chodzi oczywiście tylko o żyjącego, nigdy zaś o zmarłego.

Rzecz jasna, że tego stanu rzeczy nie byłyby w stanie zmienić pod żadnym względem przepisy Kodeksu Postępowania Karnego, bez względu na to, jaka byłaby ich treść. Normy, dotyczące postępowania, nie mogą zmieniać przepisów prawa materialnego, w szczególności nie mogą rozwijać czy też uzupełniać określenia istoty czynu przestępstwa, w tej postaci, jaką mu nadaje kodeks karny. Ale pomijając ten wzgląd natury zasadniczej, stwierdzić należy, że odnośne unormowanie K. P. K. powyższą tezę jeszcze całkowicie potwierdza. Artykuły 66 i 68 K. P. K. dotyczą wypadku, gdy „małżonek, rodzice, dzieci i wnuki" (art. 66), wnoszą oskarżenie własnym prawem w razie śmierci „pokrzywdzonego" (art. 66 i 68 § 2), a zatem wówczas, gdy osoba zmarła została znieważona *jeszcze za swego życia:* tylko w tym wypadku bowiem może być mowa o jej „pokrzywdzeniu". Analogicznie przedstawia się sprawa w wypadku art. 70 K. P. K., który zresztą expressis verbis potwierdza powyższą myśl, mówi bowiem o „śmierci pokrzywdzonego", która nastąpiła „po wniesieniu przezeń oskarżenia". W końcu tę samą myśl wyraża art. 480 K. P. K., który dotyczy prawa apelacji (do jej zapowiedzenia i wywodu) „w razie śmierci oskarżyciela prywatnego lub pokrzywdzonego": komu przysługuje to prawo w wypadkach, gdy śmierć nastąpiła „przed upływem terminu do zapowiedzenia apelacji" oraz gdy nastąpiła „po zapowiedzeniu przezeń (sc. oskarżyciela lub pokrzywdzonego) apelacji".

Pogląd, że znieważenie zmarłego czy też jego pamięci nie może ulec karze w świetle polskiego K. K. dla braku istoty czynu, znalazł też wyraz w orzecznictwie Sądu Najwyższego, w szczególności w wyroku z dnia 2 grudnia 1932 r. II 4 K 593/32 (Zb. O. 26/1933). Sąd Najwyższy wypowiada tutaj następujące tezy: 1. „Nie przesądzając, czy znieważenie pamięci zmarłego nie stanowi w pewnych wypadkach zniewagi np. żyjącego bliskiego krewnego zmarłego, należy uznać, że Kodeks Karny z r. 1932 nie przewiduje karalności znieważenia pamięci zmarłego (na wzór § 189 k. k. z r. 1871)". 2. „Art. 66, 68, 70 i 480 K. P. K. dotyczą wypadku znieważenia osoby, która zmarła po zniewadze, nie zaś wypadku znieważenia pamięci zmarłego".

Mówiąc w pierwszej tezie o możliwości pośredniej zniewagi krewnego przez znieważenie pamięci zmarłego, ma Sąd Najwyższy na myśli wypadek, jak wynika z uzasadnienia wyroku, kiedy np. „obelżywe wyrażenie się o zmarłym w obecności jego bliskiego krewnego, *miało na celu* obrazę godności osobistej żyjącego". Chodzi więc tutaj poprostu o obrazę żyjącego, o wypadek „obrazy godności osobistej innej osoby", przy czym sprawca użył, jako środka działania, obelg, zwróconych pod adresem zmarłego.

Zachodzi pytanie, dlaczego ustawodawca polski nie nadał charakteru przestępstwa czynowi, polegającemu na znieważeniu pamięci zmarłego? Odpowiedzi szukać należy w pierwszym rzędzie w materiałach Komisji Kodyfikacyjnej, w szczególności w protokółach odnośnych posiedzeń sekcji prawa karnego.

Kwestia ta była tematem dyskusji nad referatem prof. Makarewicza w dniach 15 i 16 stycznia 1924 r.[1]).

Gdy chodzi o *obrazę* zmarłego, względnie jego pamięci, zaważył w obradach pogląd, że zmarłych należy traktować jak „innych bliskich", wobec czego obrażenie zmarłych, albo ich pamięci winno być poczytywane za „obrazę dla żyjących bliskich" (Prądzyński). W dniu 16 stycznia 1924 r. przewodniczący (Makarewicz) zgłosił w tym przedmiocie wniosek o następującym brzmieniu: „Obrazę osób zmarłych należy traktować jako obrazę osób bliskich i uważać, że przez obrażenie zmarłych lub żyjących bliskich można obrazić inną osobę, *a wobec tego sprawa ta nie wymaga kodyfikacyjnego ujęcia*". Wniosek ten przyjęto jednomyślnie, formułując odnośną uchwałę w sposób następujący: „Nie wymieniać w ustawie *obrazy* osób bliskich, zmarłych i osób prawnych, pozostawiając dochodzenie jednostce, która pośrednio przez obelgę była dotknięta". Odnośnie do *zniesławienia* pamięci zmarłego, jakkolwiek odrzucono koncepcję pośredniego zniesławienia przez zarzut pod adresem osób bliskich, uchwalono jednak: „Wprowadzić ochronę dobrego imienia osób zmarłych, imieniem których mogą występować osoby bliskie".

Stosownie do tych uchwał, już w projekcie wstępnym części szczegółowej Kodeksu Karnego, opracowanym przez redaktora głównego, Makarewicza, w art. 228, dotyczącym zniesławienia, postanowiono w § 7: „W razie zniesławienia osoby zmarłej skargę wnosić mogą małżonek i dzieci zmarłego a w braku tych osób rodzice i wnuki". W artykule, dotyczącym obrazy (art. 229), nie wspomniano o zmarłych. Natomiast projekt wstępny Makowskiego nie mówi w ogóle o zmarłych, nie uznaje zatem za karalne nawet *zniesławienia* zmarłego, albo jego pamięci (art. 118). Projekt części

---

[1]) Zob. wyd. urzędowe Komisji Kodyfikacyjnej, Sekcja prawa karnego t. II, str. 265 nn.

szczególnej, w redakcji przyjętej w *pierwszym* czytaniu (t. IV z. 3) poszedł po linii projektu wstępnego Makarewicza, a zatem stosownie do cytowanych uchwał postanowił w art. 161 § 7: „W razie zniesławienia osoby zmarłej skargę wnosić mogą małżonek lub dzieci zmarłego, a w braku tychże osób rodzice lub wnuki". Ten przepis nie został jednak wcielony do dalszych projektów (przyjętych w *drugim* i *trzecim* czytaniu), tak że projekty te już w ogóle nie wspominają o znieważeniu zmarłego albo jego pamięci.

Stanowiska Komisji Kodyfikacyjnej w odniesieniu do *obrazy* osób zmarłych, w szczególności poglądu, iż dla ochrony czci zmarłych, czy też ich pamięci, wystarcza istota czynu, dotycząca obrazy żyjących, nie można uznać za słuszny. Nie mówiąc już o tym, że tego rodzaju konstrukcja pomija faktycznie całkowicie interes zmarłego, ochronę jego godności, albo czci dla jego pamięci, wydaje się ona nie wystarczająca dlatego, ponieważ w zasadzie obraza zmarłego nie wiąże się bezpośrednio z obrazą żyjącego, lecz przeciwnie ma zupełnie samoistny i niezależny byt prawny. Jak wiadomo, przy obrazie wymagana jest zawsze specjalna postać winy umyślnej, mianowicie sprawca musi działać *cum animo iniurandi*, musi mieć „zamiar wywołania uczucia niemiłego po stronie osoby obrażonej" [2]). Otóż obraza zmarłego „bliskiego" mogłaby być tylko wówczas zakwalifikowana jako obraza żyjącego, gdyby, niezależnie od elementów istoty czynu, sprawca działał *cum animo iniurandi także w odniesieniu do osoby żyjącej*. Nie tylko więc działanie sprawcy musi przedmiotowo stanowić jednocześnie obrazę żyjącego, ale ponadto w jego zamiarze musi leżeć także naruszenie jego poczucia godności osobistej. W przeciwnym wypadku, gdy te cechy przedmiotowe i podmiotowe *w odniesieniu do żyjącego* nie zachodzą, czyn sprawcy, w świetle konstrukcji Komisji Kodyfikacyjnej, musi uchodzić bezkarnie. Zbyteczne byłoby dowodzenie, że w wypadku obrazy zmarłego nie można w ogóle przyjąć, ani przedmiotowo ani też podmiotowo, obrazy żyjącego krewnego. Przeciwnie, w regule sprawca takiej obrazy (sc. zmarłego) — nie narusza w niczym poczucia godności osobistej żyjącego i nie działa w zamiarze wyrządzenia jemu przykrości. Często w ogóle nie wie, czy i kto z osób żyjących jest krewnym obrażonego zmarłego.

O ile chodzi o kwestię *zniesławienia* zmarłego, lub jego pamięci, nie wiadomo, z jakich powodów zarzucone zostało stanowisko, zajęte pierwotnie przez sekcję prawa karnego, a wyrażone w konkretnej formie kodyfikacyjnej w projekcie, przyjętym w *pierwszym* czytaniu. Widocznie już w toku drugiego czytania podniesione zostały wątpliwości co do „ochrony dobrego imienia osób zmarłych", które też zadecydowały ostatecznie o zupełnej bezkarności sprawcy tego rodzaju czynów.

W naszym rozumieniu zniewaga, wyrządzona pamięci zmarłego jest w stanie skrzywdzić, i to w wysokim stopniu, takie interesy, które niewątpliwie zasługują na ochronę prawną. O jakież interesy może tutaj chodzić? O interes zmarłego, o interes jego rodziny, względnie krewnych, wreszcie o interes społeczeństwa. O ile chodzi o interes samego zmarłego, można by zarzucić, że zmarły nie ma w ogóle żadnych więcej interesów, że z chwilą śmierci wygasają jednocześnie wszelkie interesy w rozumieniu prawa, a zatem takie, które zasługują na ochronę prawną. Z chwilą ustania osobowości fizycznej ustaje jednocześnie opieka prawna. Prawo przestaje się interesować tym, który życie zakończył. Jakkolwiek tego rodzaju rozumo-

---

[2]) Zob. motywy Kom. Kodyfik. t. V z. 3 str. 213; zob. też S. N. 426/35.

wanie jest na ogół słuszne, to jednak wątpliwe jest, czy może być zastosowane również do wypadku, o którym tutaj mowa, czy w szczególności można odmawiać zmarłemu interesu prawnego, przynajmniej w tym jednym kierunku: poszanowania jego pamięci, imienia, jakie po sobie pozostawił. Mimo wygaśnięcia osobowości fizycznej, nie powinien ustawać, kończyć się interes, przedstawiający za życia dla każdego istotne znaczenie: prawo do czci, do dobrego imienia. Byłoby rzeczą wprost niezrozumiałą, gdyby prawo, którego zadaniem jest stać na straży wszelkich godziwych interesów, w odniesieniu do tego interesu zgłaszało z chwilą śmierci danej osoby swoje „desintéressement". Jedno, co powinno każdemu pozostać nawet po śmierci, to prawo domagania się, by jego imię i cześć nie były niesłusznie szargane, by zatem prawo i nadal brało je w ochronę. O ile chodzi o interes rodziny, to byłoby rzeczą zbyteczną obszerniej uzasadniać, że interes taki w rzeczywistości istnieje i na ochronę prawną w pełni zasługuje. Wynika to przede wszystkim i tłumaczy się zarazem przyrodzonym uczuciem solidarności rodzinnej. Dzięki temu uczuciu solidarności każda zniewaga, wyrządzona zmarłemu, względnie jego pamięci, krzywdzi interes rodziny, bez względu na to, czy za interes ten poczytamy cześć rodziny, czy też uczucie pietyzmu, jakie żywi rodzina dla zmarłego, czy wreszcie samą więź rodzinną, która w ten sposób zostaje naruszona. Pomijając zatem wypadki, w których obelga wyrządzona zmarłemu, czy to w formie zniesławienia czy też obrazy, może być pojęta jako obraza żyjącego członka rodziny, — o czym wspomina powołany wyrok Sądu Najwyższego, — należy przyjąć, że *zawsze* zniewaga zmarłego, lub jego pamięci obraża interes rodziny. Wreszcie niewątpliwie również i społeczeństwo ma w tem interes, by bezpodstawnie nie została poniewierana pamięć jego członków. Można by również i tutaj mówić o uczuciu solidarności, w tym wypadku solidarności społecznej. Ta solidarność nakazuje opiekować się i brać w ochronę także imię tego, kto przez śmierć fizycznie ze społeczeństwa ubył. Domaganie się poszanowania i ochrony pamięci zmarłego stwarza uspakajającą dla każdego świadomość, że również pamięć po nim, jego imię po śmierci, nie będzie bezpodstawnie szkalowane, znieważane. A następnie ochrony takiej wymaga interes etyczny społeczeństwa. Społeczeństwo ma interes w tym, by w jego stosunkach i życiu panowały zasady etyki, a więc, by nie działo się nic takiego, co się tym zasadom sprzeciwia. Rzecz jasna, że bezczeszczenie pamięci zmarłego, w szczególności gdy jest bezpodstawne, przedstawia z punktu widzenia etycznego wartość w wysokim stopniu ujemną, jest czynem etycznie bardziej nawet nagannym, niż znieważenie osoby żyjącej, albowiem gdy chodzi o zmarłego trudniejsze są z natury rzeczy obrona i zadośćuczynienie. Wreszcie można by tutaj mówić o interesie, jaki przedstawia dla społeczeństwa funkcja wychowawcza prawa. Prawo, w szczególności zaś prawo karne, ma za zadanie, — pomijając wszystkie inne cele, — wpływać wychowawczo, umoralniająco na społeczeństwo. Stąd postulat harmonii pomiędzy prawem a moralnością. Zapomocą norm, nakazów i zakazów, względnie sankcji, udzielanych normom istniejącym poza ustawą karną, zadaniem tego prawa jest wyrabiać i utrwalać takie poglądy oraz wpływać na takie zachowanie się, takie postępowanie, które odpowiada przykazaniom moralnym. A ponieważ przykazaniom tym odpowiada niewątpliwie szanowanie także imienia i czci zmarłego, przeto obowiązkiem prawa jest oddziaływanie w tym kierunku na społeczeństwo.

Nic więc dziwnego, że znieważenie zmarłego, względnie jego pamięci,

poczytane zostało *powszechnie* za przestępstwo, i to zarówno przez obowiązujące ustawodawstwa jak i najnowsze projekty ustaw karnych. W szczególności istota czynu takiego przestępstwa znana jest *wszystkim ustawodawstwom*, które do niedawna jeszcze na ziemiach Polski obowiązywały. Tak więc *ustawa austriacka* (1852) traktuje o tym przestępstwie w części II, obejmującej występki i wykroczenia, w rozdziale XII, zatytułowanym: „O występkach i wykroczeniach przeciw bezpieczeństwu czci". Po określeniu istoty czynu tego rodzaju przestępstw (§§ 487 — 491), stanowi ustawa w § 492, że przestępstw tych staje się winnym również ten, kto oznaczone tamże napaści skierowuje „...przeciw opinii nieboszczyka" („...gegen den Ruf eines Verstorbenen"). W tym wypadku, w myśl § 495, prawo skargi przysługuje krewnym zmarłego, małżonkom, przysposobicielom i wychowawcom, przysposobieńcom i wychowańcom, pupilom albo powinowatym w linii wstępnej albo zstępnej, rodzeństwu małżonka i małżonkom rodzeństwa, a to „w celu ochrony pamięci zmarłego" („zum Schutze des Andenkens des Verstorbenen"). *Projekt ustawy austriackiej* z r. 1913 traktuje o tego rodzaju czynie w rozdziale XXV, zatytułowanym: „Czyny karalne przeciwko czci". W § 333, dotyczącym prawa ścigania za te przestępstwa, powiedziano w ust. 2, że, o ile czyn zwraca się przeciwko czci zmarłego lub zaginionego, wówczas prawo skargi prywatnej przysługuje małżonkowi oraz krewnym pierwszego stopnia. *Ustawa niemiecka* (1871) poświęca temu przestępstwu specjalny przepis § 189, w rozdziale XIV, zatytułowanym „obraza" („Beleidigung"). Mowa jest tutaj o „znieważeniu pamięci zmarłego" („Beschimpfung des Andenkens eines Verstorbenen"). Istota czynu: twierdzenie lub rozgłaszanie nieprawdziwej okoliczności, która mogła zmarłego za życia podać w pogardę lub poniżyć w opinii publicznej". Po stronie podmiotowej wymagane jest działanie „wbrew lepszej wiedzy" („wider besseres Wissen"), t.zn. sprawca musi mieć świadomość, że dana okoliczność jest nieprawdziwa. Ponieważ zaś istota czynu wymaga, by „zmarły" już w chwili czynu nie żył, należy również świadomość o tym — do winy umyślnej; gdy sprawca mylnie uważa daną osobę za zmarłą, nie może ulec karze[3]). Prawo wniosku przysługuje rodzicom, dzieciom oraz małżonkowi zmarłego. *Projekt ustawy niemieckiej* z r. 1930 traktuje o tym przestępstwie w rozdziale XXIV, zatytułowanym „Obraza i naruszenie cudzych tajemnic". § 322, określający warunki ścigania za tego rodzaju przestępstwa, stanowi w ust. 3, że w razie „obrazy zmarłego" („Ist ein Verstorbener beleidigt...") prawo żądania ścigania przysługuje jego małżonkowi lub dziecku, subsydiarnie zaś — rodzicom, dziadkom, wnukowi lub rodzeństwu. Ustawa *rosyjska* (1903) w części XXVIII, zatytułowanej „zniewaga", w art. 530 stawia na równi obrazę żyjącego i zmarłego. Istota czynu: obraza osobista przez postępowanie lub odezwanie się, hańbiące obrażonego lub członka jego rodziny, „nawet zmarłego". W motywach ustawodawczych powiedziano m. in. w tym przedmiocie: „...oczywiście jest rzeczą obojętną, czy bezpośrednio dotknięty obrazą żył, czy nie. Śmierć bowiem nie tylko nie przerywa związków rodzinnych, ale w stosunku do takiego idealnego dobra jak cześć, *jeszcze je zacieśnia*" (O. Z. 446 — 447). W rozumieniu Sądu Najwyszego zniesławienie zmarłego członka rodziny, przewidziane w tym artykule, „stanowi obrazę pośrednią, wyrządzoną żyjącym członkom rodziny" (S. N. 17.V. 1918). Prawo skargi przysługuje w tym wypadku członkom rodziny zmarłego.

---

[3]) Zob. *Gemmingen, Zur Lehre der Beleidigung Verstorbener*, 1905, 72.

Z innych ustawodawstw rozpoczniemy od *franeuskiego*. Odnośne przepisy, zawarte w Code pénal, w ks. III tyt. II, dział VII („Calomnies, injures, révélation de secrets"), zostały uchylone ustawą z 17 maja 1819 r. i zastąpione odnośnymi przepisami ustawy o prasie z 29 lipca 1881 r. Art. 34 tej ustawy, w brzmieniu ustawy z 29 września 1919 r., stanowi: „Les articles 31, 32 et 33 ne seront applicables aux diffamations ou injures dirigées contre la mémoire des morts que dans les cas ou les auteurs de ces diffamations ou injures auraient eu l'intention de porter atteinte à l'honneur ou à la considération des héritiers, époux ou légataires universels vivants". „Que les auteurs des diffamations ou injures aient ou non l'intention de porter atteinte à l'honneur ou à la considération des héritiers, époux ou légataires universels vivants, ceux-ci pourront user, dans les deux cas, du droit de réponse prévu par l'article 13" [1]).

Jak z brzmienia ust. 1 tego artykułu wynika, przestępstwo to jest pojęte jako pośrednia zniewaga, zamach na cześć lub szacunek, osób żyjących („...à l'honneur ou à la considération..."). Nie zmienia w niczym tego ujęcia ust. 2, uniezależniający od zamiaru sprawcy jedynie prawo do sprostowania (les rectifications).

Nowa ustawa karna *włoska* z 19 października 1930 r. zawiera odnośne unormowanie w rozdz. II tytułu XII, zatytułowanym „Dei delitti contro l'onore". Ustęp 3 art. 597 (Querella della persona offesa ed estinzione del reato) stanowi, że w wypadkach „obrazy pamięci zmarłego" („offesa alla memoria di un defunto"), mogą zgłosić wniosek o ściganie bliscy krewni (prossimi congiunti), przysposobiciel i przysposobiony (l'adottante e l'adottato).

Ustawa karna *węgierska* (1878), w rozdziale XVII, zatytułowanym: „Potwarz i obraza czci", w § 273 stanowi, że „potwarz (oszczerstwa) i obrazy, zwrócone przeciwko zmarłym, mają być karane również według postanowień tego rozdziału". Prawo do wniosku przysługuje dzieciom, rodzicom, rodzeństwu albo małżonkowi zmarłego. Przepis ten dotyczy również wypadku, gdy osoba znieważona żyła jeszcze w czasie zniewagi, jednak wniosek o ściganie karne nie został zgłoszony przed jej śmiercią.

Ustawa karna *norweska* (1902) zajmuje się tego rodzaju przestępstwem w rozdziale XXIII, zatytułowanym „Naruszenia czci". W § 252 stanowi, że czyny uznane za karalne w tym rozdziale, mają ulec karze także i wówczas, gdy zostały skierowane przeciwko „pamięci zmarłego". Kara atoli ma ulec określonemu złagodzeniu, przy czym czyn tego rodzaju, dokonany po upływie dziesięciu lat od chwili śmierci znieważonego, może być ścigany tylko w wypadku § 248, t. zn. gdy sprawca działał „wbrew lepszej wiedzy", a więc gdy miał świadomość o nieprawdziwości czynionych zarzutów. Prawo do skargi przysługuje małżonkowi, rodzicom, dzieciom, rodzeństwu oraz spadkobiercom zmarłego.

Nowa ustawa karna *duńska* (1930) traktuje o tym przestępstwie w rozdziale XXVII, zatytułowanym „Zamachy na pokój oraz na cześć osób" (w przekładzie franc.: „Des atteintes à la paix et à l'honneur des personnes"). W myśl art. 274 karze ulega ten, kto wypowiada lub rozgłasza twierdzenia „obrażające cześć osoby zmarłej" („des allégations offensantes pour

[1]) Artykuły 31, 32 i 33 będą miały zastosowanie do przestępstw obrazy lub zniesławienia zmarłych tylko wtedy o ile sprawcy tych przestępstw działali w zamiarze urażenia czci lub szacunku pozostałych przy życiu spadkobierców, małżonków i ogólnych legatariuszy; bez względu na zamiar sprawcy może mieć zastosowanie art. 13, t.zn. osobom co dopiero wymienionym przysługuje zawsze „prawo odpowiedzi", czyli prawo domagania się właściwego sprostowania.

l'honneur d'une personne décédée") oraz ten, kto dopuszcza się oszczerstwa. Po dwudziestu latach od chwili śmierci zniewaga może ulec ściganiu tylko w wypadku art. 268, t. zn. gdy sprawca wiedział, że czynione zarzuty są kłamliwe.

Nowa ustawa *chińska* (1935) zajmuje się tego rodzaju czynem w rozdziale XXVII, zatytułowanym: „Przestępstwa stanowiące zamach na opinię i kredyt" (w przekładzie franc.: „Infractions portant atteinte à la réputation et au crédit"). W myśl art. 312 karze ulega ten, kto obraża publicznie osobę zmarłą lub kto w stosunku do zmarłego dopuszcza się zniesławienia (diffamation). Przestępstwo to, podobnie jak i inne tego rozdziału, zastrzeżone jest skardze prywatnej (art. 314).

Z projektów nowszych ustaw karnych (poza wymienionymi poprzednio, tj. austriackim i niemieckim) wspomnimy o szwajcarskim i czechosłowackim. Projekt *szwajcarski* (1918) traktuje przestępstwo to w rozdziale III, zatytułowanym: „Występki przeciwko czci" („Vergehen gegen die Ehre"). Art. 153 stanowi, że w wypadkach oszczerstwa i zniesławienia, dokonanych w stosunku do zmarłego („gegen einen Verstorbenen"), prawo wniosku przysługuje członkom jego rodziny. O ile czyn został dokonany po trzydziestu latach od chwili śmierci, sprawca nie ulega karze. Projekt *czechosłowacki* (1927) w rozdziale XVI, zatytułowanym: „Przestępstwa przeciwko czci", w § 306, dotyczącym prawa skargi, w ustępie 2 stanowi, że w wypadkach zniesławienia i oszczerstwa w stosunku do osoby zmarłej (w przekładzie franc.: „contre une personne morte") lub nieobecnej, prawo skargi przysługuje osobom wymienionym w art. 30 ust. 2, t.j. małżonkowi i dzieciom, a w ich braku — ojcu i matce, gdyby zaś i tych nie było, rodzeństwu oraz dalszym krewnym, którzy w chwili śmierci uprawnionego pozostawali z nim we wspólności gospodarczej.

W powyższych ustawodawstwach oraz projektach można wyróżnić pod względem ujęcia tego przestępstwa zasadniczo dwie grupy. W jednej występuje jako przedmiot ochrony prawnej *interes zmarłego,* w drugiej natomiast — *interes rodziny.* Do pierwszej zaliczyć należy te ustawy, względnie projekty, które mówią o „obrazie zmarłego" (ust. ros.: „obraza zmarłego", ust. węgierska: „przeciwko zmarłym", ust. duńska. „pour l'honneur d'une personne décédée", ust. chińska: „qui offense une personne defunte" albo „contre une personne defunte", proj. austr.: „gegen die Ehre eines Verstorbenen", proj. szwajc.: „gegen einen Verstorbenen", proj. czechosłowacki: „contre une personne morte", proj. niem.: „ist ein Verstorbener beleidigt"), do drugiej — te, które mówią o „znieważeniu pamięci" (ust. austr.: „gegen den Ruf eines Verstorbenen", albo „Schutz des Andenkens", ust. niem.: „Beschimpfung des Andenkens", ust. franc.: „contre la mémoire des morts", ust. włoska: „offesa alla memoria di un defunto", ust. norweska: „gegen das Andenken eines Verstorbenen"). Z drugiej atoli strony nie byłoby rzeczą słuszną, opierając się na brzmieniu słów, nadać temu przestępstwu w ujęciu jednej czy drugiej grupy ustawodawstw, kierunek wyłącznie jednostronny, lecz przeciwnie należy przyjąć, że w obu grupach czyn ten zwraca się *zarówno przeciwko interesowi zmarłego jak i jego rodziny.* Gdy chodzi znów o interes rodziny, to niewątpliwie zazębia się tutaj jako przedmiot ochrony cześć rodziny oraz uczucie pietyzmu, jakie rodzina żywi dla zmarłego. W szczególności oba te czynniki

znajdują uwzględnienie w tej grupie, która mówi o „znieważeniu pamięci"; określenie to uwydatnia jako przedmiot ochrony uczucie pietyzmu, natomiast systematyczne stanowisko tego przestępstwa (w rzędzie przestępstw przeciwko czci) przemawia znów za uwzględnieniem, jako przedmiotu ochrony, czci rodziny.

Ponadto zachodzi różnica w powyższych ustawodawstwach co do granic, względnie rozpiętości ochrony prawno-karnej tego dobra, jakim jest cześć lub pamięć zmarłego. Różnica ta wyraża się poza sankcją karną (w regule przewidziana jest taka sama kara, co za znieważenie żyjącego, według ustawy norweskiej atoli czyn taki w stosunku do zmarłego uzasadnia złagodzenie kary), w określeniu samej istoty czynu (tylko obraza, albo obraza i zniesławienie, lub zniesławienie i oszczerstwo), w określeniu grona osób, uprawnionych do skargi (tylko rodzice, dzieci i małżonek, albo także dalsi krewni), wreszcie w uzależnieniu karalności, albo ścigania od upływu czasu (czyn dokonany po upływie 10, 20 lub 30 lat od chwili śmierci znieważonego nie ulega karze w żadnym wypadku albo też jest wówczas karane tylko oszczerstwo).

Wreszcie należy zwrócić uwagę, iż niektóre projekty zestawiają na równi ze zmarłym, osobę „zaginioną" (proj. austriacki) lub „nieobecną" (proj. czechosłowacki).

Jak z powyższego wynika, w naszym rozumieniu znieważenie zmarłego, albo jego pamięci, narusza interes trojakiego rodzaju: samego zmarłego, jego rodziny i wreszcie społeczeństwa. Ponieważ chodzi tutaj, podobnie jak w wypadkach zniewagi osób żyjących, o ochronę czci w obszerniejszym znaczeniu (ochrona imienia względnie godności osobistej), przeto i to przestępstwo winno się znaleźć w dziale przestępstw przeciwko bezpieczeństwu czci. Z uwagi jednak na to, że w tym ujęciu w grę wchodzi nie tylko interes zmarłego, lub jego rodziny, lecz także interes społeczeństwa, należałoby upoważnić do wystąpienia ze skargą (a zatem nie tylko do objęcia oskarżenia w sprawie już wszczętej: art. 73 K. P. K.), także prokuratora. Ograniczanie istoty czynu tylko do obrazy, jak to czynią niektóre ustawy, nie wydaje się rzeczą celową, podobnie jak nie znajduje uzasadnienia uzależnienie karalności od okresu czasu, w jakim dokonano czynu, licząc od śmierci znieważonego. Natomiast, gdy chodzi o zniesławienie, należałoby, naszym zdaniem, uzależnić karalność od kłamliwości zarzutu: nieprawdziwość czynionego zarzutu winna stanowić element istoty czynu, a zatem po stronie podmiotowej karalność byłaby uzależniona od świadomości, iż czyniony zarzut jest nieprawdziwy. W odniesieniu do osób zmarłych odpadają niektóre z tych motywów, które przemawiają za bezwzględną karalnością tego przestępstwa w stosunku do żyjących (nie wchodzi w grę utrata zaufania, kredytu i t.d.), z drugiej zaś strony w interesie obiektywizmu historycznego leży, by prawda została ujawniona.

Wychodząc z tych założeń, należałoby istotę czynu tego przestępstwa (jako art. 256-a) sformułować w sposób następujący: „Kto znieważa pamięć zmarłego, dopuszczając się obrazy albo utrzymując lub rozgłaszając tego rodzaju okoliczności nieprawdziwe, które mogły zmarłego za życia podać w pogardę lub poniżyć w opinii publicznej, ulega karze...". „Prawo skargi przysługuje małżonkowi zmarłego, jego rodzicom, dzieciom i wnukom oraz przysposobicielowi i przysposobionemu, w wypadku zaś gdyby wymagał tego interes publiczny, — także prokuratorowi".

DOC. DR LEON RADZINOWICZ

Kryzys polskiej polityki kryminalnej

(Symptomy i przyczyny).

1°. Przestępczość jest zjawiskiem zbyt rozpowszechnionym i groźnym, aby zwalczanie jej nie miało być uznane za jedno z centralnych zadań zorganizowanego życia zespołowego. Walka ta, aby była skuteczna, podjęta być musi równolegle na całym szeregu odcinków, w pierwszym rzędzie na odcinku prewencyjnym, ustawodawczym, administracyjnym, represyjnym, penitencjarnym i post-penitencjarnym. Cały szereg symptomów zdaje się wskazywać na to, że w chwili obecnej nasza polityka kryminalna znajduje się w stadium wyraźnie zarysowującego się kryzysu. Celem niniejszego artykułu jest zwrócenie uwagi na najbardziej zasadnicze symptomy i przyczyny tego ze wszech miar niepokojącego zjawiska.

2°. Pierwszy symptom to *wzrost przestępczości.* Z obliczeń naszych, przeprowadzonych na podstawie policyjnej statystyki kryminalnej za lata 1924 — 1933 wynika, że przestępczość w Polsce w ostatnim dziesiątku lat bardzo znacznie wzrosła. Uwzględniając cały szereg zastrzeżeń natury metodologicznej, związanych z jakością tego materiału i podstawą jego rejestracji (zastrzeżeń, które zresztą w obliczeniach naszych zostały wzięte pod uwagę), można ewentualnie mieć wątpliwości co do 100% ścisłości poszczególnych pozycji, — jednakże niezaprzeczalny jest fakt silnego wzrostu przestępczości ogólnej i jej poszczególnych rodzajów. Tak wielki wzrost przestępczości w tak krótkim stosunkowo przeciągu czasu jest rzadkością w historii polityki kryminalnej. (Z podobnym zjawiskiem spotykamy się np. w Niemczech po przegranej wojnie, po załamaniu się ustroju i państwa, z którymi to wydarzeniami szedł w parze straszliwy głód, pauperyzacja, bankructwo gospodarki, załamanie się pieniądza, gwałtowne obniżenie się moralności indywidualnej i społecznej). Zaznaczyć należy, że w ostatnich latach (1934, 1935 i pierwsze półrocze 1936), poza nielicznymi wypadkami zatrzymania się niektórych przestępstw na wysokim poziomie z r. 1933, przestępczość w dalszym ciągu wzrasta. Stwierdzono ponadto wzrost nielegalnego uzbrajania się ludności cywilnej, co bezwątpienia pozostaje w związku z ożywioną działalnością przestępczą (P. sprawozdanie Komisji Budżet. Prelimin. Budżet. Min. Spraw. Wewn. r. 1935, 1936, Kadencja IV, Sesja Zwyczajna, Nr. 1935/36, Druk. Nr. 55. treść 7, str. 6). Wzrosły wszystkie rodzaje przestępczości. Rzecz jasna, że wszechstronny, silny i permanentny wzrost przestępczości osłabia państwo, nadweręża autorytet prawa, zmniejsza spoistość społeczeństwa, godzi w życie i mienie obywateli, zmniejsza zaufanie społeczne, obniża poziom moralności.

3°. Drugi symptom to silny *wzrost udziału elementu okolicznościowego* w naszej przestępczości. Element okolicznościowy, zawsze licznie reprezentowany wśród przestępców, w momentach silnego wzrostu przestępczości wysuwa się na pierwszy plan. Zmiany te stwierdzić można przez porównanie struktury przestępczości z r. 1928 ze strukturą przestępczości z r. 1934; świadczy o tym dobitnie np. znaczny wzrost kradzieży, szczególnie zaś niektórych jej rodzajów: kradzieży miejskiej i drobnej kradzieży wiejskiej, w których to formach działalności przestępczej element okolicznościowy bierze zazwyczaj najsilniejszy udział. Jeszcze wyraźniej zjawisko to uwydatnia się przy porównaniu struktury ludności więziennej, która również wykazuje silny przypływ elementu okolicznościowego. Np. w r. 1931 wię-

źniowie skazani na karę 6 miesięcy stanowią aż 44,2% ogółu więźniów karnych, a więźniowie z terminami kar do 2 miesięcy stanowią 27,1% ogółu więźniów karnych. Masa przestępców okolicznościowych i przypływowych to rezerwuar, z którego rekrutują się przyszli przestępcy zawodowi. Szybkość procesu przekształcenia się okolicznościowca na zawodowca zależy w pierwszym rzędzie od ukształtowania się ogólnej sytuacji gospodarczej i skuteczności metod polityczno-kryminalnych, stosowanych do tych „pierwszaków" przestępczości. W obecnej sytuacji należy liczyć się z tym, że wszyscy ci przestępcy okolicznościowi w specjalnie szybkim tempie przeobrażą się w armię zawodowców.

4°. Trzeci symptom to *ogromny procent elementu młodego* wśród przestępców. Na podstawie danych sądowej statystyki kryminalnej za lata 1924—1928 (innych danych nie posiadamy), okazuje się, że co piąty przestępca skazany przez sądy jest młodociany (do 19 lat), przy czym co dziesiąty przestępca skazany przez sądy powszechne liczy 18 — 19 lat; prawie co czwarty przestępca skazany liczy 20 — 25 lat. W ostatecznym więc wyniku prawie co drugi przestępca skazany liczy poniżej 25 lat. Obliczenia takie, przeprowadzone dla obecnego okresu, dałyby niewątpliwie podobne wyniki. Tak liczny udział młodocianych i młodych nadaje przestępczości specjalne piętno. Element młody to najbardziej klasyczna forma elementu okolicznościowego. Niebezpieczeństwo zejścia na drogę przestępczości zawodowej, podkreślone powyżej w odniesieniu do elementu okolicznościowego, jest jeszcze bardziej oczywiste w odniesieniu do elementu okolicznościowego młodocianego i młodego, życiowo nieustabilizowanego i niewyrobionego i dlatego podatnego na wszelkie złe wpływy. Niestety podkreślić trzeba, że na odcinku walki z przestępczością młodych, nasza polityka kryminalna prewencyjna, represyjna, penitencjarna i post-penitencjarna daleka jest od doskonałości.

5°. Czwarty symptom kryzysu naszej polityki kryminalnej to *ogromna bezkarność.* (Okoliczność ta zostaje stwierdzona w dalszym ciągu tej pracy). Najbardziej zasadniczym postulatem każdej polityki kryminalnej jest dążenie do tego, aby ludzie, którzy popełniają czyny sprzeczne z K. K., zostali schwytani i ukarani. Bezkarność przestępców jest żywą negacją każdego racjonalnego systemu walki z przestępczością. Twierdzenie to nie wymaga udowodnienia. Natomiast udowodnienia wymaga stwierdzony przez nas powyżej fakt istnienia u nas zastraszająco dużej ilości przestępców nieukaranych. Jednakowoż przy próbie ścisłego statystycznego ustalenia bezkarności napotyka się na duże trudności. Jeżeli przez bezkarność rozumieć będziemy nieukaranie przestępstwa popełnionego (bezkarność w szerszym tego słowa znaczeniu obejmuje również, zdaniem naszym, przestępstwa niedostatecznie ukarane), — to odróżnić musimy dwa jej rodzaje: a) bezkarność, która mierzy się liczbą przestępstw popełnionych, a w ogóle nie dochodzących do wiadomości władz; b) bezkarność, która przede wszystkim mierzy się liczbą spraw umorzonych na skutek nieschwytania sprawcy lub niedostatecznych dowodów winy. Pierwszy rodzaj bezkarności, to rozpiętość między przestępczością rzeczywiście popełnioną, a przestępczością zameldowaną; drugi rodzaj, to ten odsetek przestępczości zameldowanej, który wymyka się z pod represji karnej mimo swego ustalonego charakteru przestępczego. Miernikiem skuteczności i sprężystości wymiaru sprawiedliwości karnej na odcinku walki z przestępczością są przede wszystkim rozmiary bezkarności tego drugiego typu. Ilości przestępstw popełnionych, które w ogóle nie doszły do wiadomości władz,

nie można ustalić nawet w przybliżeniu. Wiemy tylko, że przestępstwa, które dochodzą do wiadomości władz, stanowią jedynie drobny ułamek przestępczości rzeczywiście popełnionej; wiemy również, że rozpiętość między przestępczością istotną, a zameldowaną jest rozmaita w odniesieniu do poszczególnych przestępstw. Rzecz jasna, że już przeświadczenie o istnieniu dużej możliwości całkowitego ukrycia przestępstwa dodaje ludziom odwagi do popełnienia czynów sprzecznych z Kodeksem Karnym, lecz jeszcze o wiele bardziej demoralizuje świadomość, że nawet jeśli władze o popełnionym przestępstwie się dowiedzą — to też istnieje bardzo dużo szans bezkarności.

Rozmiary tej drugiej bezkarności (przy przestępczości zameldowanej i rzeczywistej) mogą być, przy odpowiednim rozbudowaniu statystyki kryminalnej, z dość dużą ścisłością ustalone. Prowadząc kryminalną statystykę policyjną (która daje nam liczbę przestępczości zameldowanej), kryminalną statystykę dochodzenia i śledztwa (która daje nam liczbę przestępczości zameldowanej, rzeczywistej, liczbę wniesionych aktów oskarżenia i liczbę umorzeń z podaniem przyczyny umorzenia), oraz kryminalną statystykę sądową (która podaje nam liczbę skazanych i uniewinnionych), — można ustalić rozmiary tej bezkarności. Bezkarność ta mierzy się liczbą spraw umorzonych (w dochodzeniu i śledztwie) z powodu nieschwytania sprawcy lub nie wystarczających dowodów winy. Brak statystyki kryminalnej, wykazującej działalność fazy dochodzeniowo-śledczej wymiaru sprawiedliwości, uniemożliwia przeprowadzenie podobnych badań.

Chcąc jednakże chociaż w przybliżeniu określić rozmiary bezkarności w Polsce przeprowadzimy następujące obliczenia na podstawie materiału policyjnej i sądowej statystyki kryminalnej. (Ze względu na to, że gdy policyjna statystyka kryminalna prowadzona była stale, publikację sądowej statystyki kryminalnej przerwano w r. 1928, — badania nasze przeprowadzamy za czasokres 1924 — 1928; jednakże dane te są nadal aktualne, gdyż w ostatnich czasach bezkarność nie tylko że nie uległa zmniejszeniu, lecz prawdopodobnie się powiększyła). Policyjna statystyka kryminalna daje nam liczbę przestępstw zameldowanych, zaś sądowa daje nam liczbę przestępców skazanych; różnica między tymi dwoma szeregami da nam (rzecz jasna w przybliżeniu) liczbę ustalającą rozmiary bezkarności. Zdajemy sobie sprawę, że możność porównywania tych dwóch szeregów może być kwestionowana chociażby z następujących powodów:

a) Przede wszystkim dlatego, że masa przestępstw policyjnie zameldowanych zawiera bardzo znaczny odsetek przestępstw „pozornych", to jest takich, które bądź poszkodowanemu, bądź też organom policyjnym wydawały się przestępstwami, a w istocie rzeczy przestępstwami nie są, i w następnej fazie działalności wymiaru sprawiedliwości: dochodzenia, śledztwa lub na rozprawie, sprawy te zostają umorzone. Czyli, że *przestępczość zarejestrowana przez policyjną statystykę kryminalną jest sztucznie powiększona o pewną masę w istocie rzeczy nieprzestępczą.*

b) Pamiętać należy o tym, że jednostką policyjnej statystyki kryminalnej jest *przestępstwo*, zaś jednostką kryminalnej statystyki sądowej jest *przestępca*. Wiadomo zaś, że jeden przestępca może popełnić 10, 20, 30 a nawet 40 przestępstw; znaczy to, że nie można odnieść np. 30,000 przestępstw zameldowanych do 30,000 przestępców, ale że w istocie rzeczy te 30,000 przestępstw zameldowanych jest w większości wypadków *dziełem o wiele mniejszej liczby przestępców.* Tak więc, jeśli porównujemy masę przestępczą zarejestrowaną według metod policyjnej statystyki kryminalnej, z masą przestępców zarejestrowaną według metod kryminalnej statystyki sądowej, popełniamy pewien błąd, który jest funkcją częstotliwości przestępczej przestępców recydywistów.

c) Należy również pamiętać, że podczas gdy masa przestępstw, zameldowanych w okresie 1924 — 1928, istotnie dotyczy tego czasokresu, ilość przestępców skazanych w okresie 1924 — 1928 niezupełnie dotyczy tego okresu, ponieważ od chwili zameldowania przestępstwa do skazania jego sprawcy upływa z reguły pewien przeciąg czasu, który u nas szczególnie jest stosunkowo dość długi.

d) Z powodu odmienności metod rejestracji odnośne zastępy przestępcze są inne (np. w statystyce policyjnej rejestruje się o wiele więcej kradzieży z pola i lasu aniżeli w statystyce sądowej), dlatego zestawianie omawianych liczb może być zakwestiono-

wane. Uznając słuszność tych zarzutów, twierdzimy, że wyniki otrzymane dzięki zastosowaniu omawianej metody dają jednak pewne ogólne pojęcie o rozmiarach bezkarności. Zaznaczyć przy tym należy, że liczba określająca przestępczość zameldowaną *jest jedynie drobnym ułamkiem liczby* określającej przestępczość rzeczywiście popełnioną, a która do władz wcale nie dochodzi. Pewne pojęcie o rozmiarach tej rozpiętości można mieć chociażby dzięki badaniom np.: Hoegla, Heindla, Wulffena, Kottego, Begera, Oby, Weissa, Wadlera, Roesnera i wielu innych; wykazali oni, że to, co z oszustw, kradzieży, uszkodzeń cielesnych, obraz i zniewag, zgwałceń, spędzeń płodu, podpaleń dochodzi do wiadomości organów sprawiedliwości, stanowi nieraz 5, 10, 20, a w najlepszym wypadku (przy ciężkich przestępstwach) 60% przestępstw istotnie popełnionych.

Przy porównaniu okazuje się co następuje:

BEZKARNOŚĆ
(dane za lata 1924—1928; woj. centralne i wschodnie.)

	Dane statyst. policyjnej	Dane statyst. sądowej	Przest. policyjne=100	Jaki był % przest. skaz.
Zabójstwo	633	451	100	71,2
Dzieciobójstwo	571	100	100	17,5
Uszkodzenia cielesne	31,712	2,512	100	7,9
Rozbój	836	387	100	46.3
Kradzież	133,676	31,809	100	23,8
Świętokradztwo	85	19	100	22,3
Oszustwo	6,202	1,883	100	30,3
Przywłaszczenie i sprzeniewierzenie	8,902	1,806	100	20,2

Na 100 przestępców pozostaje nieukaranych (inaczej: na 100 przestępców ma szanse bezkarności):

1) Wskaźnik bezkarności przestępczej.

Zabójstwo	29
Dzieciobójstwo	82
Uszkodzenia cielesne	92
Rozbój	54
Kradzież	76
Świętokradztwo	78
Oszustwo	70
Przywłaszczenie i sprzeniewierzenie	80

2) Największą bezkarność wykazują

Uszkodzenia cielesne	92	nieukaranych
Dzieciobójstwo	82	„
Przywłaszczenie i sprzeniewierzenie	80	„
Świętokradztwo	78	„
Kradzież	76	„
Oszustwo	70	„
Rozbój	54	„
Zabójstwo	29	„

Dane te dotyczą jednego roku (okres przeciętny 1924 — 1928) i odnoszą się tylko do województw centralnych i wschodnich; czyli, że chcąc określić stan bezkarności dla całej Polski, liczbę tę należało by podwoić. Jak już zaznaczyliśmy, dane te, obliczone metodą, która budzi cały szereg poważnych zastrzeżeń, — nie są ścisłe. Z tych samych względów tablice nasze, ustalające bezkarność poszczególnych przestępstw — również nie są ścisłe. *Pomimo tego powyższe dane dają nam bezwzględnie zupełnie realne pojęcie o rozmiarach bezkarności przy przestępczości zameldowanej i rzeczywistej.* Świadczą o tym nie tylko wyniki jakie się otrzymuje przy badaniu materiału zagranicznego, opartego na odpowiedniej podstawie (austriacki, finlandzki, niemiecki, włoski), lecz również i informacje, jakich udzielili nam praktycy naszego wymiaru sprawiedliwości.

6°. Następny symptom omawianego kryzysu *to masowe wprost umarzanie spraw* pomimo schwytania sprawców i udowodnienia im popełnienia czynów inkryminowanych. Tego rodzaju przypadki sięgają wielu dziesiątek tysięcy. Zasada oportunizmu zyskała sobie prawo obywatelstwa w naszym dochodzeniu: podczas dyskusji w Senacie Minister Sprawiedliwości oświadczył, że w r. 1935 przeszło 100,000 spraw zostało umorzonych. Jest to jeszcze jeden dowód szerzącej się bezkarności.

7°. Dalszy, nie mniej ważny, symptom to *prawdziwa inflacja amnestii.* Od czasu odzyskania niepodległości mieliśmy już, obok całego szeregu mniejszych aktów amnestyjnych, 5 dużych amnestii (w r. 1919, 1923, 1928, 1932, 1936). Podobno na zasadzie ostatniej amnestii wypuszczono z więzienia 20 — 30.000 więźniów. Jest zupełnie zrozumiałe, że amnestia jest środkiem polityczno-kryminalnym wybitnie negatywnym, sprzecz-

nym z pojęciami praworządności, sprawiedliwości, indywidualizacji i prewencji ogólnej, szczególnie jeżeli, tak jak u nas, obowiązującym jest K. K., który uznaje warunkowe zawieszenie, przedterminowe zwolnienie, ułaskawienie i zmniejsza częstość stosowania kary pozbawienia wolności przez możliwość wymierzania kary grzywny.

8°. Za symptom kryzysu uważamy również masowe stosowanie przez sądy *instytucji warunkowego zawieszenia*, często z pominięciem kryteriów ustalonych przez art. 61 § 2 K. K. Ta sama instytucja w Anglii, dzięki odpowiedniemu stosowaniu, opartemu na gruntownym zbadaniu środowiskowym każdego przypadku i odpowiednio zorganizowanym nadzorze, przyczyniła się do zmniejszenia przestępczości i stała się organiczną częścią wymiaru sprawiedliwości karnej; u nas, spaczona i zniekształcona, przyczynia się niewątpliwie do powiększenia przestępczości.

9°. Następnym symptomem kryzysu naszej polityki kryminalnej jest *zbyt długi okres czasu, który upływa od chwili popełnienia przestępstwa do chwili ukarania jego sprawcy*. Rzecz jasna, że wymiar sprawiedliwości nie może i nie powinien działać zbyt szybko, ale nie ulega kwestii, że zbytnia powolność sądzenia osłabia prewencyjną siłę kar.

10°. Intensywność działalności przestępczej jest w dużej mierze funkcją *stanu ilościowego i jakościowego policji*. Im większa jest dysproporcja między ilością i jakością sił policyjnych, a ogromem zadań związanych z zabezpieczeniem porządku publicznego, tym bardziej musi wzrastać przestępczość i tym bardziej szerzy się bezkarność. Dzieje się tak dlatego, że po pierwsze — obywatele mniej pilnowani prędzej zdecydują się na popełnienie przestępstwa; po drugie zaś dlatego, że obywatele poszkodowani, szczególnie na wsi i w małych miasteczkach, nie czując za sobą licznego aparatu policyjnego, z obawy przed zemstą lub w przeświadczeniu o bezskuteczności wstrzymują się od meldowania o popełnionym przestępstwie. W ostatnich latach niewątpliwie znacznie polepszył się stan jakościowy naszej policji, jednakowoż stwierdzić należy, że jej *liczebność nie tylko nie wzrasta proporcjonalnie do wzrostu ludności i przestępczości, lecz przeciwnie, — siły policyjne ulegają ciągłej redukcji. Poza tym policja nasza jest w sposób bardzo dotkliwy obarczona całym szeregiem funkcji administracyjnych, nie mających nic wspólnego z wykrywaniem przestępstw i chwytaniem przestępców.* Ilość posterunków P. P. od r. 1924 do 1934 zmniejsza się *z 3293 do 2845* (co stanowi 15%); na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że ilość posterunków zmniejsza się szczególnie od r. 1930, — to jest od chwili kiedy przestępczość zaczyna wzrastać w bardzo szybkim tempie. W roku 1935 stan ten nie uległ niestety żadnej poprawie.

W ostatnim zeszycie „Przeglądu Policyjnego" (Rok 1, listopad 1936, Nr. 6, str. 438 ff), w artykule swym p. t.: „W obronie posterunku policji" inspektor policji Wł. Łoziński dochodzi do następujących wniosków (str. 445): 1°. Policja w obecnej swej sile liczebnej nie może dobrze podołać włożonemu na nią ogromowi prac i obowiązków; 2°. Posterunki policji właściwie już zatraciły swoją główną istotę funkcjonalną organu bezpieczeństwa, stając się wyłącznie organem wykonawczym, pomocniczym aparatem biurowym władz; 3°. Statystyka przestępstw wykazuje powolny lecz stały ich wzrost, natomiast wyniki represji maleją i wyrażają się obecnie przeciętną liczbą 30% (ilość wykrytych do zameldowanych); 4°. Zauważyć się daje powszechne przemęczenie obsad posterunków policji.

Biorąc pod uwagę wszystkie powyższe względy twierdzić możemy, że jeśli nasza polityka kryminalna represyjna staje się coraz bardziej fikcją, to dzieje się tak *w pierwszym rzędzie dlatego, że minimalne są szanse wykonania kar*. W takich warunkach najdalej nawet posunięte zaostrzenie kar nie wiele pomoże.

11°. Nasza polityka *kryminalno-penitencjarna* również w ograniczonym tylko stopniu przyczyniła się do zmniejszenia przestępczości. Należy stwierdzić obiektywnie, że nasz ustrój penitencjarny, mimo zahamowania jego ciągłości rozwojowej, opłakanego stanu w jakim znajdował się z chwilą odzyskania niepodległości, pomimo wreszcie bardzo skromnych funduszów — *może poszczycić się bardzo doniosłymi osiągnięciami i realizacjami;* — mimo to ciągle jeszcze jest niedostosowany do obecnego stanu ilościowego i jakościowego naszej przestępczości. Racjonalne oddziaływanie penitencjarne utrudnione jest, często nawet zupełnie niemożliwe z powodu następujących braków naszego ustroju więziennego: a) niedostateczne wypracowanie metod osobo-poznawczych; b) istnienie stanu wspólnoty więziennej; c) niedostateczne zróżniczkowanie ustroju więziennego; d) brak dostatecznie wypracowanego systemu oddziaływania na przestępców młodocianych i młodych; e) także brak w odniesieniu do przestępców okolicznościowych i psychopatów; f) bezrobocie więzienne; g) niedostateczne rozbudowanie zorganizowanej opieki powięziennej.

12°. Za symptom kryzysu systemu naszej polityki kryminalnej również należy uważać fakt, że K. K. obowiązuje od przeszło czterech lat, mimo to *cały szereg przewidzianych przezeń podstawowych instytucji pozostało do dziś na papierze.* Dotychczas np. nie zrealizowano instytucji ustanowionej przez art. 43 § 1, który głosi: „w razie nieściągalności grzywny, lub gdyby jej ściągnięcie narażało skazanego na ruinę majątkową, sąd nakazuje wykonywanie pracy na rachunek grzywny; sąd zezwala na wykonywanie pracy na wolności lub nakazuje wykonywanie jej w domu pracy przymusowej". Instytucja ta, wprowadzona w życie w niektórych krajach, w praktyce okazała się bardzo pożyteczna, przyczyniając się w dużej mierze do zmniejszenia ilości wykonywanych wyroków krótkoterminowych, oraz trzymając zdala od więzienia przestępców okolicznościowych. To samo dotyczy instytucji ustanowionej przez art. 66 § 1 przewidującej możliwość oddania pod dozór ochronny na okres próby warunkowo zwolnionego. Z powodu braku odpowiedniej instytucji, związanej z wymiarem sprawiedliwości i która dostarczałaby sądowi odpowiednich materiałów, nie została wprowadzona w życie zasada (ustanowiona przez art. 54), uzależniająca wymiar kary od poznania całokształtu osobowości przestępcy. Na konieczność zaś posiadania wszechstronnych informacji o osobie sądzonego przestępcy, wskazuje chociażby analiza elementu przestępczego, skazanego w myśl art. 84 na umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych: niewątpliwie sądy orzekające uczyniłyby bardziej racjonalny użytek z art. 84, gdyby posiadały wszelkie konieczne informacje. Wreszcie niezrealizowana jest jeszcze sieć zakładów zabezpieczających ustanowiona przez K. K. (przewidzianych jest 5 typów zakładów zabezpieczających), która jest nieodzownym instrumentem wszelkiej racjonalnie pojętej walki z przestępczością.

13°. Za dalszy symptom kryzysu należy również uważać *brak jednolitego poglądu na cały szereg zagadnień wchodzących w zakres procedury karnej.* Już porównanie projektu K. P. K., opracowanego pierwotnie przez Komisję Kodyfikacyjną, ze zmianami wprowadzonymi do tego projektu przez Min. Sprawiedliwości, jak również późniejsze nowelizacje rozmaitych przepisów K. P. K., ujawniły brak konsekwentnej linii na tym odcinku. Świadczą również o tym toczące się od dwóch lat ożywione dyskusje nad sposobem zorganizowania dochodzenia i śledztwa.

14°. Wreszcie za symptom kryzysu polityki kryminalnej uważać należy

niedostateczne wykształcenie kryminologiczne naszych prawników. Zdajemy sobie sprawę z tego, że luźne i sporadyczne kursy, chociaż bardzo pożyteczne, nie są jednak wystarczające i że zagadnienie to rozwiązane być może tylko przez radykalną reorganizację naszych studiów prawniczych, — w tym kierunku, aby studia te, również i w zakresie nauk kryminologicznych, dawały pełne i wszechstronne wykształcenie. Projekt reorganizacji studiów prawniczych, wypracowany przez młode pokolenie prawników, uważać należy za niezmiernie pozytywną próbę rozwiązania tego zasadniczego zagadnienia.

Wydaje nam się, że powyższe wywody, jeżeli nawet nie ustaliły wyczerpująco wszystkich symptomów kryzysu, to w każdym razie wskazały na najbardziej istotne.

W związku z dotychczasowymi wywodami podkreślić należy, co następuje:

a) Ustalone powyżej braki naszego systemu polityczno-kryminalnego spotykane są nie tylko w Polsce, lecz istnieją również w całym szeregu innych krajów. Jednakowoż na terenie Polski, wobec szczególnie silnego wzrostu przestępczości, — braki te są specjalnie niebezpieczne i niepokojące.

b) Należy również stwierdzić, że symptomy te, wskazując na kryzys naszego systemu polityki kryminalnej, wskazują również i na to, że nie należy kryzysu tego identyfikować z pewnymi brakami lub niedociągnięciami ustrojowymi, które mogą być zlikwidowane kosztem stosunkowo nieznacznego wysiłku.

Słuszność powyższego punktu widzenia potwierdza się przez ustalenie najbardziej istotnych przyczyn kryzysu naszej polityki kryminalnej. *Zdaniem naszym za główne przyczyny tego kryzysu uważać należy: A) kryzys gospodarczy i B) kryzys budżetowy* (przy czym rzecz jasna ta druga przyczyna jest w pewnym sensie funkcją pierwszej).

15°. A) Dane o rozmiarach kryzysu gospodarczego są już zbyt „spopularyzowane", aby zachodziła potrzeba szczegółowego omawiania tego zjawiska; nam chodzi jedynie o podkreślenie elementarnej zresztą prawdy, że między kryzysem gospodarczym, a kryzysem polityki kryminalnej zachodzi ścisły związek i że to drugie zjawisko jest w dużej mierze produktem wynikowym pierwszego. Przestępczość nie jest zjawiskiem samoistnym, lecz jedynie jednym z objawów życia społecznego; rezerwuarem przestępczości, jako zjawiska masowego, są najniższe warstwy ludności; nic więc dziwnego, że gospodarczo-społeczne położenie tych warstw w pierwszym rzędzie warunkuje i określa ilościowe rozmiary przestępczości. Niekorzystne ukształtowanie się sytuacji gospodarczej w ostatnich latach bez wątpienia w bardzo silnym stopniu przyczyniło się do pauperyzacji szerokich warstw ludności; poza tym zaś nieprzerwany przyrost ludności, silne zahamowanie ruchu emigracyjnego, znaczne osłabienie tempa uprzemysłowienia kraju, ostry kryzys wsi i wreszcie masowe bezrobocie — wszystko to bez wątpienia wpłynęło na przyśpieszenie tej pauperyzacji. Niemniej istotny i groźny jest wpływ niekorzystnej sytuacji gospodarczej na psychikę i moralność ludności; kryzys gospodarczy bez wątpienia przyczynia się do rozluźnienia więzi solidarności społecznej, do wzmocnienia konfliktów i tarć społecznych, do osłabienia hamulców etycznych. Badając np. ruch przestępczości w Polsce (na podstawie policyjnej statystyki kryminalnej), możemy między innymi przeprowadzić następujące obliczenie: zakładając, że przestępczość roku 1928 jest przestępczością „normalną",

możemy stwierdzić, że lata najcięższego kryzysu gospodarczego (1932 — 1933) przyniosły poza tą „normalną" przestępczością jeszcze 384 tysiące nowych przestępstw; owe 384 tysiące przestępstw stanowią jak gdyby „wkład kryzysu" do zwykłej naszej przestępczości. Kryzys gospodarczy wywarł silny wpływ nie tylko na wzrost ogólnej przestępczości, — lecz również jest on niewątpliwie główną przyczyną takich zjawisk jak: silny wzrost przestępczości okolicznościowej (a co za tym idzie wzrost kar krótkoterminowych), niewątpliwe powiększenie się udziału elementu młodocianego i młodego w ogóle przestępców, przeludnienie więzień, niezrealizowanie całego szeregu postulatów K. K.

16°. O kryzysie budżetowym świadczą nie tylko niedobory i deficyty; nawet zupełnie zrównoważony budżet jest budżetem kryzysowym, jeśli ułożony jest w ten sposób, że pozycje odnoszące się do poszczególnych resortów nie są wystarczające dla pokrycia ich najbardziej podstawowych potrzeb. Z tego punktu widzenia budżetem kryzysowym jest zarówno budżet Min. Sprawiedliwości jak i budżet Min. Spraw Wewn. (dwa ministerstwa, od których zależy polityka kryminalno-represyjna). Równolegle ze wzrostem przestępczości, z koniecznością usprawnienia i rozszerzenia aparatu wymiaru sprawiedliwości karnej, rozbudowy ustroju więziennego i wprowadzenia w życie całego szeregu postulatów polityki kryminalnej przyjętych przez K. K. i K. P. K., — budżety wspomnianych ministerstw ulegają ciągłemu zmniejszaniu. Budżet Min. Spraw. w porównaniu z r. 1930/31 zmniejszył się o 35% (133 miliony — 86 milionów); budżet Min. Spraw Wewn. w porównaniu z r. 1930/31 zmniejszył się o 25% (250 milionów — 191.650.000). Podczas dyskusji w Senacie Minister Sprawiedliwości określił budżet swego resortu jako: „już nie tylko oszczędnościowy, ale głodowy". (Diariusz posiedzenia Senatu z 10 marca 1933 r. str. 20). Podczas dyskusji w Sejmie (Diariusz posiedzenia Kom. Budżetowej Sejmu z dn. 23 stycznia 1936 r. Nr. 8 str. 19) Minister Sprawiedliwości w następujący sposób określił możliwości Ministerstwa: „Tak jak człowiek, który zmuszony do oszczędności musi niekiedy chodzić w dziurawych butach, tak samo i resort Sprawiedliwości do czasu będzie musiał w Polsce chodzić w dziurawych butach i może nieraz palce będą z nich wychodzić". Podobnie określił swoje możliwości Minister Spraw Wewn. O niektórych pozycjach mówiono, że są poprostu nierealne. Tak np. w związku z sumą wyznaczoną na „remont i konserwację nieruchomości więziennych" (674.000) jeden z senatorów powiedział co następuje: „referat sprawozdawczy zachwiał we mnie dotychczasową wiarę w realność budżetowego prelimiarza w ogóle. Nie widzę możności, aby budżet Min. Sprawiedl. w tych granicach w jakich jest preliminowany był absolutnie realny. Na remont i konserwację nieruchomości preliminowane jest o 7.000 złotych mniej niż wynoszą za ten paragraf zaległości, a przecież sądzę, że jakiś remont musi być przeprowadzony..." (Komunikat Nr. 39z o. pos. Kom. Budż. Senatu z dn. 31.I.1936 r. str. 4). Właśnie ten paragraf budżetu więziennictwa: „remont i konserwacja nieruchomości" wyjaśnia nam genezę całego szeregu symptomów kryzysu współczesnej polityki kryminalnej, masowych amnestii, umorzeń, warunkowego zawieszenia kary; podobnie paragraf ustalający budżet nowych etatów sędziowskich tłumaczy nam w dużej mierze powolność naszego wymiaru sprawiedliwości, zaś paragraf ustalający budżet posterunków policji, — wzrost bezkarności it.d. it.d. Na odcinku walki z przestępczością zawsze istniała dysproporcja między potrzebami, a możnościami ich zrealizowania; na

skutek kryzysu gospodarczego dysproporcja ta stała się jeszcze bardziej oczywista. Taki czy inny układ warunków gospodarczych nie jest, rzecz jasna, kategorią niezmienną, — nie należy więc wywodów tych rozumieć w sensie „fatalistycznym"; zresztą nie ulega wątpliwości, że nawet w obecnej sytuacji istnieją możliwości dalszego unowocześniania i usprawniania naszego wymiaru sprawiedliwości.

Na marginesie tych wywodów chcemy uczynić jeszcze jedną uwagę. Historia polityki kryminalnej wskazuje na to, że niejednokrotnie już, nie mogąc usunąć istotnych przyczyn trudności jakie napotykano w walce z przestępczością, przyczyny te pomijano i usiłując inaczej wytłumaczyć sobie istniejący kryzys wymiaru sprawiedliwości — przeprowadzano cały szereg reform pod kątem widzenia tych pseudo-przyczyn. Reformy takie, jako nie dotyczące przyczyn zasadniczych, nie mogą być skuteczne. Z tych względów wydaje nam się, że ścisła i obiektywna analiza istniejącej sytuacji jest w podobnych momentach szczególnie wskazana.

DR WŁADYSŁAW SIEDLECKI

Krytyczny rzut oka na II Część Kodeksu Postępowania Cywilnego

Od dłuższego już czasu toczy się dyskusja, w której podnoszone są konkretne zarzuty przeciwko Kod. Post. Cyw. i postulaty pewnych jego zmian. Dyskusja ta, zapoczątkowana przez czynniki oficjalne (v. okólnik Min. Sprawiedl. Nr. 1, 2 z 8.VIII. 1935), wzięła jednak za swój przedmiot raczej przepisy I Części kodeksu [1]), aczkolwiek II Część kodeksu o wiele bardziej wymaga rewizji. Zastrzegam się z góry, że nie jestem zwolennikiem ponownej nowelizacji kodeksu, a zwłaszcza jego części pierwszej [2]), gdyż niejednokrotnie bardziej szkodliwe jest ciągłe zmienianie przepisów od utrzymania w mocy mniej doskonałej ustawy, której niejasności czy też błędy może wyrównać praktyka sądowa. Zmiana kodeksu utrudniłaby a może nawet uniemożliwiłaby (np. w razie zmiany numeracji kodeksu) korzystanie z dotychczasowego orzecznictwa i doświadczenia, nabytego przez sądy. Ponadto obecnie nowelizacja K. P. C. mogłaby okazać się przedwczesną wobec niezunifikowania jeszcze przeważnej części prawa materialnego. Gdyby jednak sprawa rewizji K. P. C. stała się naprawdę aktualna, to rewizja ta winna dotyczyć przede wszystkim drugiej jego części, gdyż właśnie tu niedopuszczalność skargi kasacyjnej stoi na przeszkodzie temu, żeby orzecznictwo Sądu Naj. mogło skierować postępowanie egzekucyjne na tory właściwe i nadać mu charakter jednolity na całym obszarze Państwa Polskiego. Dlatego też pożyteczne może być zdanie sobie już teraz sprawy z tych ciemnych punktów polskiego prawa egzekucyjnego sądowego.

A. Postępowanie egzekucyjne.

1. *Wprowadzenie kasacji w sprawach egzekucyjnych.* Postulat powyższy łączy się z kwestią dopuszczalności zażaleń na postanowienia sądu grodz-

---

[1]) *Thon:* Krytyka Kodeksu Postępowania Cywilnego; *Salewicz:* K. P. C. w praktyce codziennej i *Wójcik:* Uwagi do dyskusji nad K. P. C. („Głos Sądownictwa", Nr. 10, ex 1936).

[2]) *Siedlecki:* Uwagi o „Krytyce Kodeksu Postępowania Cywilnego" (Palestra, Nr. 9 ex 1936).

kiego, wydane z powodu wniesienia skargi na czynności komornika, bądź w toku postępowania egzekucyjnego, które sam sąd prowadzi. W prawie egzekucyjnym wprowadzona została zasada, że zasadniczo nie ma zażalenia na postanowienia sądu grodzkiego, „chyba że przepisy księgi niniejszej stanowią inaczej" (art. 513 § 1), a więc zupełnie odwrotnie jak w postępowaniu spornym (art. 419 § 1). Różnica powyższa nie jest jednak jedyną, jaka zachodzi w konstrukcji między pierwszą a drugą częścią kodeksu. Jest takich różnic o wiele więcej, że wspomnę tylko np. przewagę pisemności w egzekucji, lub zasadniczy brak rozpraw [3]). Różnice te mają swe uzasadnienie w odmiennym charakterze postępowania egzekucyjnego. Postępowanie egzekucyjne ma inne zadania niż postępowanie sporne. W postępowaniu egzekucyjnym zasadniczo nie ma już miejsca na rozstrzyganie jakichś spornych kwestii materialnych, lecz chodzi o wykonanie prawa wierzyciela, wykazanego już prawnie (w postępowaniu spornym). O ile zaś w czasie egzekucji pojawią się nowe kwestie sporne, to przeważnie zostaną rozstrzygnięte w postępowaniu, wywołanym wniesieniem osobnych pozwów (pozew opozycyjny czy ekscyndyjny), do którego mają zastosowanie przepisy pierwszej części kodeksu. Większość skarg na czynności komornika, to żalenie się strony na pewne uchybienia formalne komornika, zgłaszane niekiedy dla przewłoki i skargi takie winien rozstrzygać ostatecznie sąd grodzki. Niewątpliwe jest jednak, że także przy egzekucyjnej realizacji prawa wierzyciela mogą wyłonić się pewne kwestie prawne, które winny być rozstrzygnięte autorytetem Sądu Najwyższego. Będą tu przede wszystkim wchodzić pod uwagę te wypadki, w których na podstawie dotychczasowych przepisów kodeksu dopuszczalne jest zażalenie na postanowienie sądu grodzkiego a nawet dalsze zażalenie do sądu apelacyjnego. W pierwszym rzędzie są to postanowienia sądu co do zawieszenia i umorzenia postępowania. W tych też wypadkach potrzeba jednolitości orzecznictwa występuje najsilniej, a zapewnić ją może dopuszczenie skargi kasacyjnej do Sądu Najwyższego. Ale nawet w tych wypadkach nie uważałbym za odpowiednie wprowadzenie kasacji bez żadnych ograniczeń, a także nie uważałbym za dostateczne ograniczenie ze względu na pewną wartość przedmiotu zaskarżenia jak w art. 425 § 1 K. P. C. [4]), gdyż strony mogłyby znacznie rozszerzyć zakres dopuszczalności skargi kasacyjnej, stawiając w skargach i zażaleniach wniosek o umorzenie względnie zawieszenie postępowania. Pożądane natomiast byłoby wprowadzenie na wzór prawa austriackiego tego rodzaju ograniczenia dopuszczalności kasacji, że służy ona stronie tylko wtedy, gdy sąd okręgowy zmieni postanowienie sądu grodzkiego co do zawieszenia lub umorzenia postępowania [5]). Odmienność stanowiska w danej sprawie dwu instancji sądowych byłaby uzasadniała potrzebę wydania rozstrzygnięcia przez Sąd Najwyższy.

Potrzeba jednolitości orzecznictwa przemawiałaby dalej za tym, żeby znieść wprowadzone w czterech wypadkach przez drugą część kodeksu (art. 611 § 2, 724, 728, 792) odstępstwo od ustalonych prawem o ustroju

---

[3]) Por. *Gołąb-Wusatowski:* Komentarz do K. P. C., Wstęp do T. I i T. II: Zasady naczelne.

[4]) Por. także art. 611 § 2 i art. 792 § 3 K. P. C.

[5]) Wobec powyższego w art. 513 — § 2 otrzymałby następujące brzmienie: „W postępowaniu egzekucyjnym nie ma skargi kasacyjnej, chyba że przepisy księgi niniejszej stanowią inaczej". Artykuł zaś 565 K. P. C. opiewałby następująco: „Na postanowienie sądu grodzkiego co do zawieszenia i umorzenia postępowania służy zażalenie do sądu okręgowego, a od postanowienia sądu okręgowego, zmieniającego postanowienie sądu grodzkiego, — skarga kasacyjna do Sądu Najwyższego".

sądów powszechnych zasad właściwości funkcjonalnej i w tych wypadkach w miejsce dalszego zażalenia do sądu apelacyjnego przyjąć skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego. Wprawdzie bowiem orzeczenia sądów apelacyjnych są przeważnie ogłaszane, lecz nie mają tej powagi, co wyroki Sądu Najwyższego, a nadto mogą dać podstawę do wytworzenia się różnej praktyki sądowej w poszczególnych okręgach apelacyjnych.

2. *Podział sum, uzyskanych z egzekucji, winien być oparty na zasadzie pierwszeństwa.* Zasada pierwszeństwa zaspokojenia oznacza, że wcześniejsze zajęcie nadaje wierzycielowi prawo do pełnego zaspokojenia przed wszystkimi wierzytelnościami, które uzyskały późniejsze zajęcia. W razie wprowadzenia powyższej zasady uległyby zmianie przepisy kodeksu o egzekucji z wierzytelności i innych praw majątkowych, przepisy o podziale sumy, uzyskanej z egzekucji, a zwłaszcza art. 797, 801 i inne.

Wyższość zasady pierwszeństwa zaspokojenia nad przyjętą przez K. P. C. zasadą proporcjonalności polega na tym, że przy systemie pierwszeństwa wierzyciel, wdrażając egzekucję, może łatwo zorientować się, czy przyniesie mu ona wynik pozytywny. Natomiast przy zasadzie proporcjonalności wierzyciel nigdy nie jest pewny, czy w ostatniej chwili nie przyłączą się inni wierzyciele z większymi pretensjami, wobec czego wierzyciel, mający w chwili wdrożenia egzekucji widoki zupełnego zaspokojenia, otrzyma w najlepszym razie tylko częściowe zaspokojenie a może zaledwie zwrot kosztów. Uzasadnienie ogólne Kom. Kod. (T. I. Zeszyt 11) do projektu ustawy o sądowym postępowaniu egzekucyjnym podaje, że projekt przyjął zasadę proporcjonalności, gdyż podział na tej zasadzie oparty w stopniu wyższym, niż system pierwszeństwa, utrudnia dłużnikowi nieuczciwe machinacje, dokonywane w porozumieniu z podstawionymi wierzycielami. Nie można jednak brać wyjątków za regułę i z góry zakładać, że każdy dłużnik jest nieuczciwy, z drugiej zaś strony dłużnik nieuczciwy (przeciw któremu są przecież przewidziane represje w kodeksie karnym) także przy systemie proporcjonalności może spowodować fikcyjne zajęcia. System proporcjonalności jest szkodliwy dla wierzyciela i dla dłużnika, gdyż z sumy uzyskanej z egzekucji znaczna część idzie na koszta, ponieważ mimo dokonanego zajęcia dalsi wierzyciele przystępują do egzekucji, mając nadzieję, że przy proporcjonalnym podziale uzyskają choć częściowe zaspokojenie; w rzeczywistości otrzymają zaledwie zwrot wyłożonych kosztów. Nie można natomiast uważać za wadę systemu pierwszeństwa tego, że bardziej zapobiegliwy wierzyciel uzyska całkowite zaspokojenie przed innymi, zwłaszcza, że wierzyciele, którzy nie mają jeszcze wykazanego prawa, mogą żądać zabezpieczenia swego roszczenia.

3. *Skreślić § 3 art. 567 K. P. C.* Przepis, zawarty w § 3 artykułu 567 kodeksu, wprowadzający w wypadku pozwu ekscyndyjnego spółuczestnictwo konieczne, jest niezrozumiały. O co ma się zapozywać dłużnika? Przecież nie o zwolnienie przedmiotu spod egzekucji, chyba więc tylko o uznanie prawa osoby wyłączającej. Dlaczego ustawa zmusza wyłączającego do skierowania pozwu także przeciwko dłużnikowi, który może wcale nie kwestionuje prawa powoda? Sąd Najwyższy w swym orzeczeniu z dnia 21.VI. 1934 [6]) opowiedział się za złagodzeniem tego przepisu w tym kierunku, że nie jest on przepisem bezwzględnym i w przypadkach, gdy dłużnik uznaje roszczenie osoby wyłączającej do zajętych przedmiotów i w dostateczny sposób uznanie to wyraża, nie jest konieczne jego zapozywanie. Przepis powyższy jest więc zbyteczny, w razie bowiem istotnej potrzeby

[6]) Orzeczenie S. N. C I 2851/33 w O. S. P. Nr. 14, z. 1/35.

wyłączający we własnym interesie „przypozwie" dłużnika i będą tu miały zastosowanie przepisy pierwszej części kodeksu o przypozwaniu i interwencji.

4. *Zniesienie ograniczeń egzekucji z nieruchomości przez zarząd przymusowy.* Ograniczenia egzekucji z nieruchomości przez zarząd przymusowy, przepisane art. 758 kodeksu są nieuzasadnione i winny być zniesione. Ograniczenia powyższe powodują obchodzenie niejako przepisów o zarządzie przymusowym w ten sposób, iż prowadzona jest egzekucja przez zajęcie czynszów nieruchomości, którą objęte są także niezapadłe jeszcze raty czynszowe, co prowadzi do zupełnej ruiny dłużnika, gdyż jest on pozbawiony środków na pokrycie podatków i innych wydatków z posiadaniem nieruchomości związanych. Również nie ma żadnej przyczyny, by wierzyciela pozbawiać tego środka egzekucyjnego, który niejednokrotnie może prędzej doprowadzić do jego zaspokojenia, zwłaszcza, że środek ten niewątpliwie jest korzystniejszy dla dłużnika, gdyż nie pozbawia go substancji majątkowej, jak egzekucja przez sprzedaż nieruchomości w drodze licytacji. Dotychczasowe ograniczenia dopuszczalności zarządu przymusowego powodują to, że wierzyciel, nie mogąc uprawdopodobnić dochodu z nieruchomości w wysokości przepisanej art. 758 w stosunku do swej wierzytelności, co zwłaszcza zachodzi często przy nieruchomościach wiejskich, zmuszony jest prowadzić egzekucję przez sprzedaż licytacyjną nieruchomości dla zaspokojenia swej stosunkowo do wartości nieruchomości niewielkiej pretensji, i w ten sposób niszczy zupełnie dłużnika, pozbawiając go majątku i obciążając znacznymi kosztami egzekucyjnymi.

5. *Hipoteka sądowa.* Polskie prawo egzekucyjne nie przyjęło instytucji tzw. egzekucyjnego względnie przymusowego prawa zastawu, jaką znała austriacka ordynacja egzekucyjna. O hipotece sądowej mówi art. XVII przep. wprow. prawo o sądowym post. egzekuc., a mianowicie przepis ten stanowi, że tytuł wykonawczy jest tytułem do hipoteki sądowej [7]). Ustanowienie hipoteki sądowej jest niewątpliwie aktem egzekucyjnym, gdyż odbywa się wbrew woli względnie niezależnie od woli dłużnika. Mimo tego jednak wobec braku przepisów w kodeksie o egzekucyjnym prawie zastawu, wpis jak i wykreślenie hipoteki sądowej następuje według przepisów prawa hipotecznego, a nie egzekucyjnego. Przepisy prawa hipotecznego normują także środki odwoławcze przy hipotece sądowej. Stosowanie zaś do hipoteki sądowej wyłącznie przepisów prawa hipotecznego pociąga za sobą wiele niedogodności, a zwłaszcza o ile chodzi o wykreślenie hipoteki sądowej, które musi obecnie nastąpić w drodze deklaracji ekstabulacyjnej, z którą są związane znaczne koszty. Z drugiej zaś strony gdy chodzi o ustanowienie hipoteki sądowej wierzycielowi sąd nie przyznaje kosztów wniosku, jako kosztów egzekucyjnych. Należałoby przeto wprowadzić do kodeksu przepisy wyraźnie normujące powyższe kwestie z hipoteką sądową związane, a zwłaszcza przepis, że do kosztów ustanowienia hipoteki sądowej należy stosować przepisy art. 523 K. P. C.

Z dalszych kwestii, jakie winny być podniesione w razie rewizji II Części kodeksu, należy wspomnieć o zarzutach przeciwko opisowi i oszacowaniu nieruchomości, co do których należałoby określić jako moment koń-

---

[7]) Poza tym o hipotece sądowej mówi jeszcze art. LXVI przep. wprow. prawo o sąd. post. egz., który zgodnie z ust. cyw. niem. (§ 1184 i nast.) stanowi, że na obszarze b. zaboru pruskiego hipoteka sądowa może być wpisana, tylko jako hipoteka zabezpieczająca.

cowy dla ich zgłaszania zakończenie opisu i oszacowania [8]). Również pod uwagę winien być wzięty przepis art. 655 K. P. C., stwarzający nieuzasadnione uprzywilejowanie dłużnika przy egzekucji z ułamkowej części nieruchomości, jeżeli część ta łącznie z innymi częściami jest obciążona [9]).

B. Postępowanie zabezpieczające.

1. *Usprawnienie postępowania zabezpieczającego.* W postępowaniu zabezpieczającym chodzi przede wszystkim o szybkość działania, jeżeli więc postanowienie sądu, uwzględniające wniosek o zabezpieczenie, wierzyciel musi odsyłać ponownie do sądu z wnioskiem o zaopatrzenie go klauzulą wykonalności, to wyniknie stąd nowa zwłoka, mogąca mieć bardzo ujemne następstwa dla strony żądającej zabezpieczenia. Postanowienie sądu winno stanowić od razu tytuł wykonawczy. W tym kierunku więc należałoby uzupełnić przepisy kodeksu przez wprowadzenie na końcu § 1 art. 848 następujących słów: „i stanowi tytuł wykonawczy". Ponieważ zaś § 3 art. 848 stanowi, że „do wykonania zarządzeń tymczasowych stosuje się... przepisy o postępowaniu egzekucyjnym", przeto sąd, który wydał zarządzenie tymczasowe, nie ma obowiązku starać się o jego wykonanie, lecz osoba, która je otrzymała, zwraca się z odnośnym postanowieniem do właściwego komornika, względnie do właściwego sądu lub urzędu hipotecznego [10]). Otóż dla usprawnienia postępowania zabezpieczającego byłoby nader wskazane wprowadzenie dalszego uzupełnienia do art. 848 § 1, a mianowicie przez dodanie zdania drugiego tej treści: „Jeżeli wykonanie zarządzenia tymczasowego należy do władzy hipotecznej, sąd z urzędu prześle postanowienie właściwej władzy hipotecznej do wykonania". W tych więc tylko wypadkach, gdy właściwym do wykonania zarządzenia tymczasowego jest komornik, strona sama musiałaby się do niego o to zwrócić, gdyż komornik nie przedsięweźmie żadnej czynności przed złożeniem mu przepisanych opłat i zaliczek. W wielu zaś wypadkach, gdzie zabezpieczenie roszczenia następuje przez czynność władzy hipotecznej jak np. przez wpisanie ostrzeżenia hipotecznego, zakazu zbywania (art. 851), sąd winien z urzędu przesłać swe postanowienie uwzględniające wniosek o zabezpieczenie właściwej władzy hipotecznej do wykonania.

2. *Zabezpieczenie roszczenia, polegającego na obowiązku dłużnika zaniechania pewnej czynności.* W polskim postępowaniu zabezpieczającym przeprowadzona jest zasada, że zabezpieczenie nie może co do sposobu pokrywać się z zaspokojeniem wierzyciela (art. 859 § 3). Ponadto wykluczone są — jak mówi uzasadnienie ogólne Kom. Kod. — drastyczne sposoby zabezpieczenia, jakimi by były grzywny i przymus osobisty, zwłaszcza, że chodzi o roszczenie sądowo jeszcze nie ustalone. Wobec powyższego istnieje luka w przepisach o zabezpieczeniu, o ile chodzi o zabezpieczenie roszczenia, opartego na obowiązku dłużnika zaniechania pewnej czynności lub nieprzeszkadzania czynności wierzyciela. Dla zabezpieczenia takiego roszczenia kodeks nie daje żadnego sposobu. Należałoby więc albo odstąpić w takich wypadkach od zasady niestosowania grzywny w postępowaniu zabezpieczającym, albo dać sądowi możność nałożenia na dłużnika obowiązku zabezpieczenia szkody grożącej wierzycielowi wskutek dalszego działania dłużnika wbrew obowiązkowi (analogicznie do art. 820 § 2).

[8]) *Thon:* W obliczu rewizji Kod. Post. Cyw. Szkic syntetyczny.
[9]) *Bermann:* Luźne uwagi do przepisów o postępowaniu egzekucyjnym („Głos Adwokatów" 1933).
[10]) *Korzonek:* Post. Egzek. i Zabezpieczające, T. II str. 1380; odmienny pogląd *Allerhanda* (T. II, 644) nie jest zgodny ze stanowiskiem praktyki sądowej.

ANTONI NOISZEWSKI

Uwagi do art. 192 K. C. Król. Polskiego

W zbiorze Orzeczeń Sądu Najwyższego (O. I. C.) Nr. 195, zeszyt V za rok 1936 ukazało się orzeczenie z dnia 10 października 1935 roku (C. I. 1677/35 r.) treści następującej: „w procesie wytoczonym przeciwko żonie o majątek, podlegający zarządowi i użytkowaniu męża, ostatni może w myśl art. 192 K. C. K. P. przedsiębrać w celu obrony swych praw — nawet jeżeli nie jest ani stroną ani interwenientem w sprawie — wszelkie, przewidziane w procedurze środki prawne, z których żona skorzystać zaniedbała lub nie chciała, w szczególności może mąż zaskarżyć niekorzystny dla jego żony wyrok pierwszej instancji". W dalszym rozwinięciu swego orzeczenia Sąd Najwyższy wyjaśnił, iż petent, jako mąż, nie może być pozbawiony prawa bronienia majątku żony, na który rozciąga się jego zarząd i użytkowanie przed roszczeniami ze strony osób trzecich, odmienny zaś pogląd skutkowałby przekreślenie praw, przysługujących mu na mocy art. 192 K. C. K. P. W związku z powyższym orzeczeniem Sądu Najwyższego nasuwają się refleksje, dotyczące prawa materialnego i prawa formalnego — procesowego. Chociaż Sąd Najwyższy w wyjaśnieniach, uzasadniających swą tezę, nawiasowo zaznacza, że w przypadku pozostaje poza sporem, iż sporny majątek wniosła pozwana żona mężowi w chwili zawarcia małżeństwa — pozwolę sobie dla uwypuklenia praw wzajemnych i obowiązków między małżonkami ze względu na ich stosunki majątkowe przytoczyć treść odnośnych artykułów K. C. Król. Polskiego, a mianowicie według art. 192 K. C. Król. Polskiego: „mąż przez ciąg trwającego małżeństwa zarządza majątkiem żony i jemu, jako obowiązanemu ponosić ciężary małżeńskie, służy użytkowanie majątku żony..." Nowela lipcowa z 1921 roku do art. 193 K. C. Król. Polskiego ograniczyła znacznie prawa męża, głosząc, iż zarząd i użytkowanie męża rozciąga się tylko do tego, co żona w chwili zawarcia małżeństwa wniosła", a w art. 182 i 184 K. C. Król. Polskiego rozszerzyła bardzo prawa procesowe i zobowiązaniowe żony w tym kierunku, że żona może stawać w sądzie bez upoważnienia męża; jeżeli jednak sprawa dotyczy majątku, pozostającego podług prawa lub umów między małżonkami, zawartych pod zarządem i użytkowaniem męża, potrzebne jest upoważnienie lub przypozwanie męża, wyjąwszy wypadek, kiedy żona trudni się kupiectwem, tudzież w razie wytoczenia przez żonę sprawy przeciwko mężowi. Również może żona bez upoważnienia męża zawierać wszelkiego rodzaju umowy i wykonywać wszelkie czynności dotyczące własnego jej majątku, o ile majątek ten podług prawa lub umów, między małżonkami zawartych nie zostaje pod zarządem i użytkowaniem męża. Senat rosyjski w orzeczeniu Nr. 91 z 1885 roku wyjaśnił, że w sprawie, wytoczonej przeciw mężatce, mąż może tylko kontrolować wyjaśnienia żony, popierać je lub obalać, zatem przyznanie żony może być obalone przez męża tylko dowodami nieprawdziwości, nie jest ono jednak samo przez się nieważne. W tych warunkach nasuwa się wątpliwość, czy zawsze mąż może przedsiębrać w celu obrony swych praw wszelkie przewidziane w procedurze środki prawne, z których żona skorzystać zaniedbała lub nie chciała, a w szczególności czy może mąż zaskarżyć niekorzystny dla jego żony wyrok? Odpowiedź na to pytanie bynajmniej nie będzie zawsze twierdząca. Mąż przecież, jako użytkownik, zgodnie z art.

192 K. C. Król. Polskiego będzie z samego prawa korzystał z wszelkiego rodzaju przychodów bądź naturalnych, bądź przemysłowych, bądź cywilnych, jakie może wydawać majątek bądź też przedmiot, stanowiący własność żony w chwili zawarcia małżeństwa i które, zgodnie z art. 193 K. C. Król. Polskiego, ma mąż w swym zarządzie i użytkowaniu; a więc na zasadach ogólnych przysługującego mu z samego prawa pełnomocnictwa ze strony żony mógłby np. w jej imieniu występować przed sądem w sprawach o przywrócenie zakłóconego posiadania gruntu, z którego uprawniony jest czerpać dochody, poszukiwać czynszu komornego z domu żony od lokatorów, procentów od kapitałów żony, rat rentowych, czynszów dzierżawnych z majątków wiejskich itp.

W tych przytoczonych wypadkach nic by nie stało na przeszkodzie mężowi, jako użytkownikowi z samego prawa majątku żony, do występowania w imieniu żony przed sądem bez specjalnego jej upoważnienia oraz osobiście, by dopilnować swych uprawnień, przysługujących mu na majątku żony, jako użytkownikowi, a wiemy przecież, iż pełnomocnictwo w wyrażeniach ogólnych udzielone obejmuje jedynie czyny zarządu z art. 1988 K. C. Tak by się przedstawiała sytuacja prawna męża użytkownika w zakresie prawa materialnego. Jeżeli natomiast sięgniemy do prawa procesowego, to sytuacja męża jako użytkownika może być ograniczona daleko więcej. Art. 85 K. P. C. wyraźnie mówi: „pełnomocnikami mogą być adwokaci, a spośród nieadwokatów tylko spółuczestnicy sporu oraz osoby sprawujące zarząd majątku lub interesów stron, wreszcie ich rodzice, małżonek, rodzeństwo lub dzieci", z drugiej strony art. 84 K. P. C. mówi, że strony i ich zastępcy ustawowi mogą działać osobiście albo przez pełnomocników. Wyłania się teraz kwestia, czy mąż, jako użytkownik z samego prawa majątku żony, może według przepisów prawa procesowego bez specjalnego upoważnienia żony reprezentować ją w procesie lub też bronić swych praw, przysługujących mu z art. 192 K. C. Król. Polskiego, nawet wówczas, kiedy żona przegrała proces, a on nie brał w nim udziału. Nasuwa się teraz pytanie, w jakim charakterze procesowym mógłby taki mąż użytkownik wystąpić, czy jako interwenient główny z art. 72 K. P. C. z samodzielnym roszczeniem przeciwko powodowi i żonie pozwanej, czy jako interwenient uboczny, mający interes prawny w rozstrzygnięciu sprawy na korzyść żony, zgodnie z art. 73 K. P. C., czy też żona, chcąc powiadomić męża o zagrożeniu jego praw z art. 192 K. C. Król. Polskiego, może go przypozwać w trybie art. 80 K. P. C. Zdaniem moim, mąż użytkownik tylko w tym trybie procesowym może skutecznie bronić swych praw, jako użytkownik majątku żony z art. 192 K. C. Król. Polskiego, bowiem w myśl art. 182 K. C. Król. Polskiego w zasadzie żona może stawać w sądzie bez upoważnienia męża, jeżeli jednak sprawa dotyczy majątku pozostającego podług prawa lub umów między małżonkami, zawartych pod zarządem i użytkowaniem męża, potrzebne jest jej upoważnienie lub przypozwanie męża, a więc widzimy, że ustawodawca dokładnie przewidział, kiedy żona może samodzielnie występować w procesie, nie narażając na utratę praw męża użytkownika. Tym bardziej, że faktycznie i prawnie byłaby nie do pomyślenia sytuacja np. powoda, który, występując z powództwem z wekslu przeciwko żonie, która zaciągnęła zobowiązanie względem własnego majątku i jest uprawniona do stawania w sądzie bez upoważnienia męża, byłby narażony na to, że mąż każdej chwili, bez zachowania terminów procesowych, mógłby założyć opozycję od wyroku zaocznego, zapadłego w stosunku do żony lub apelację od te-

goż wyroku, a wiemy przecież, iż ani wyroku zaocznego w trybie art. 368 § 2 K. P. C., ani zawiadomienia o sporządzeniu wyroku z uzasadnieniem (mam na myśli tu wyrok sądu grodzkiego) mężowi - użytknikowi nie doręczyłoby się, gdyż nie brał on udziału w sprawie. Weźmy inny jeszcze wypadek: powód wystąpił przeciwko mężatce z wekslu i uzyskał nakaz zapłaty, mąż zaś nie biorący udziału w sprawie, a mający prawa z art. 192 K. C. Król. Polskiego, przeciw nakazowi zapłaty osobiście zakłada sprzeciw; paradoks procesowy niedopuszczalny, bowiem: po pierwsze odpis nakazu zapłaty otrzymałby nie on, a żona i ta ostatnia miałaby prawo założyć sprzeciw; dalej, jak liczyć termin zaskarżenia nakazu zapłaty w imieniu żony? Z drugiej strony — jeszcze nie wiemy, czy egzekucja z tego nakazu zapłaty dotknie praw męża, jako użytkownika, mianowicie czy będzie dotyczyła np. płodów z gospodarstwa rolnego, do których ma pełne prawo użytkownik, czy też będzie skierowana do własnego majątku żony, który nie jest ograniczony art. 192 K. C. Król. Polskiego. W tych warunkach byłoby może najracjonalniej odesłać męża do samej egzekucji sądowej, by tam mógł skutecznie bronić swych praw użytkownika, kiedy już będą one faktycznie narażone na uszczuplenie. Wówczas miałby on możność wystąpienia w trybie art. 567 K. P. C., jako osoba trzecia, w drodze powództwa przeciwko egzekwującemu i żonie i żądać zwolnienia od egzekucji przedmiotu, jeżeli egzekucja do tego przedmiotu skierowana naruszałaby jego prawa, lub też ze skargą incydentalną na czynności komornika w trybie art. 512 K. P. C., jeżeli by majątek lub przedmiot, do których skierowano egzekucję, były w faktycznym posiadaniu i używaniu tegoż męża użytkownika, a nawet ostatecznie — ze skargą w trybie art. 508 K. P. C., by sąd mający nadzór nad egzekucją usunął uchybienia komornika przy egzekucji.

ZYGMUNT ŁUBKOWSKI

Ustalenia alternatywne a praktyka sądowa

Prof. Dr Władysław Wolter w artykule pod tyt. „Ustalenia alternatywne", umieszczonym w zeszycie I. z 1936 roku „Ruchu Prawniczego", słusznie twierdzi, iż obecne reformy prawa niemieckiego stawiają między innymi kwestię z punktu widzenia prawniczego bardzo ciekawe, które chociaż pozostają w łączności z obecnym kursem kryminalno-politycznym w Niemczech, to jednak nie są integralnie związane ze światopoglądem hitlerowskim i dlatego nadają się do omówienia i na gruncie polskim.

Jedną z takich kwestii jest zagadnienie „Ustaleń alternatywnych". Zagadnienie to, wysunięte przez prawnika teoretyka, ma doniosłe znaczenie z punktu widzenia praktyki sądowej. Jeśli jednak teoretyk może jeszcze mieć wątpliwości, czy sądy w praktyce napotykają trudności, które pragnie rozwiązać nowe ustawodawstwo niemieckie, wprowadzając alternatywne ustalenia, to praktyk nie ma tych wątpliwości. Spotyka się z tymi trudnościami stale, gdyż są one na „porządku dziennym" posiedzeń sądowych. Na dowód tego łatwo przytoczyć całą masę konkretnych przykładów, wziętych z życia, z postępowania karno-sądowego. Ileż to razy sąd po przeprowadzeniu całego przewodu stawał przed stwierdzonym ponad wszelką wątpliwość faktem popełnienia przez oskarżonego czynu przestępnego i naruszenia nim jednego z kilku przepisów kodeksu karnego przy jednoczesnej niemożliwości ustalenia, które z kilku przestępstw zostało po-

pełnione. W podobnej sytuacji sąd ma alternatywę: albo uniewinnić przestępcę z tego powodu, iż nie ustalono, jakie mianowicie przestępstwo z kilku możliwych zostało popełnione albo mimo braku takiego ustalenia skazać sprawcę za jedno z tych przestępstw, opierając wyrok skazujący na „nieszczerych", jak powiada prof. Wolter, „ustaleniach faktycznych wbrew własnemu przekonaniu."

Czy obecna procedura karna zezwala na alternatywne ustalenia? Oczywiście nie. Reformy prawa niemieckiego, o których od dłuższego czasu dużo mówi się i pisze, przeważnie są ostro krytykowane. Nie docenia się i rozwiązania problemu „Ustaleń alternatywnych". Formalnie rzecz biorąc w płaszczyźnie art. 369 i 379 § 1 K. P. K., sąd nie może skazać za jakiekolwiek przestępstwo jeśli nie udowodniono, iż to właśnie przestępstwo popełnił oskarżony. Musiałby go w tych wypadkach zawsze uniewinnić mimo stwierdzenia faktu popełnienia przezeń jednego z kilku przestępstw, gdyż nie wiadomo którego.

W praktyce jednak wówczas, trzeba to dla właściwego rozwiązania zagadnienia powiedzieć otwarcie, sądy częstokroć w imię zasady „salus rei publicae suprema lex esto", mając przed sobą „niewątpliwego przestępcę", przypisują mu popełnienie przestępstwa łagodniejszego. Skazanie to są zmuszone uzasadniać „nieszczerze", byle zgodnie z K. P. K., bo sąd nie może przecież wbrew K. P. K. przyznać, iż rozprawa wykazała tylko, że skazany popełnił np. albo kradzież albo paserstwo, mimo, iż tylko takie stwierdzenie byłoby zgodne z wynikami rozprawy i przekonaniem sądu. W konsekwencji złodziej schwytany z „dowodami rzeczowymi", — skradzionymi przedmiotami — przy stwierdzeniu tylko, iż popełnił albo kradzież albo paserstwo, skazany zostaje za paserstwo. W ten sposób skazany, w praktyce pokrzywdzony nie będzie i może tylko wygrać na rodzaju skazania. Jest to niestety jedyne w tych warunkach celowe społecznie wyjście, gdyż inaczej należałoby uniewinniać liczne zastępy „niewątpliwych przestępców".

Obecna praktyka ma również inną ujemną stronę. Sąd, zmuszony do kategorycznego stwierdzenia jednego (z kilku możliwych) stanu faktycznego, przypisuje oskarżonemu popełnienie przestępstwa, którego skazany w rzeczywistości nieraz nie popełnił. Świadomość przestępcy, któremu przypisano popełnienie innego, choćby lżejszego, przestępstwa, niż popełnił w rzeczywistości, staje się czynnikiem podrywającym zaufanie do prawdziwości ustaleń sądu. Oskarżony, skazany nawet za lżejsze przestępstwo, mimo, iż jest sprawcą cięższego przestępstwa, może zasadnie w imię sprawiedliwości „materialnej" kwestionować nieprawdziwe ustalenie sądowe i domagać się uniewinnienia od przypisanego mu czynu. Bliższe prawdy materialnej byłyby ustalenia alternatywne, gdyż sąd, nie mogąc z braku danych stwierdzić kategorycznie, jakie mianowicie przestępstwo sprawca popełnił, wskazywałby alternatywnie różne stany faktyczne, w granicach uzyskanych dowodów, kreśląc szersze ramy, które obejmowałyby niezawodnie przestępstwo, istotnie przez skazanego popełnione.

Reasumując powyższe, dochodzimy do następujących wniosków: już obecnie w praktyce sądy polskie w rzeczywistości często rozwiązują poruszone trudności zgodnie z duchem orzeczenia Trybunału Rzeszy Niemieckiej z 2.V. 1934 r., w przedmiocie alternatywnych ustaleń i w myśl noweli procesowej hitlerowskiej z 28.VI. 1935 r. Przepis procesowy hitlerowski, wprowadzający „ustalenia alternatywne", ze względu na swe powstanie pod wpływem praktyki sądowej, która stale stykała się z trudnościa-

mi, nie mając legalnego, celowego społecznie, wyjścia z trudności, daje bardzo dobre rozwiązanie tych trudności — sprawiedliwe „materialnie" i przede wszystkim legalne.

Aktualność i wspólność zagadnienia, celowość niemieckiego rozwiązania oraz brak integralnego związku między tym rozwiązaniem a hitlerowskim światopoglądem kryminalno - politycznym pozwala na to, by Niemcy narodowo - socjalistyczne i Polska miały podobne rozwiązanie omawianych trudności mimo znacznych różnic w światopoglądach. Dlatego warto zastanowić się nad wprowadzeniem do K. P. K. przepisu, zezwalającego na alternatywne ustalenie faktyczne i na wymierzenie kary przestępcy według przepisu najłagodniejszego.

Pamiętajmy, że już Bentham w „traktacie o dowodach sądowych" powiedział, że: „w zakresie postępowania sądowego należy uznać za błędny przepis, który dąży do postawienia orzeczenia sędziowskiego w sprzeczności z ustawą, który zniewala sędziego do skazywania wbrew swemu przekonaniu, do zabijania treści gwoli zwycięstwa formy... W tym wypadku sztukę spotyka potępienie ze strony samych artystów. Oskarżają siebie samych, ponieważ, zostawszy sędziami, nie przestają być ludźmi".

JAN SALEWICZ

Nadużycia urzędnicze

Wydany przez Prezesa Rady Ministrów okólnik, przypominający wszystkim władzom o obowiązku zawiadamiania prokuratury o ściganych z urzędu przestępstwach, o których odnośna władza dowiedziała się w zakresie swojej właściwości, stanowi nowy etap w dziedzinie walki z nadużyciami w urzędach państwowych i samorządowych.

Trzeba przyznać, że dotychczasowa walka z nadużyciami urzędniczymi nie była prowadzona we wszystkich urzędach jednolicie i z jednakową energią. Niejednokrotnie nawet starano się tuszować nadużycia, wychodząc z błędnego założenia, że publiczne ich ujawnianie w obrębie działania danej władzy podkopuje jej autorytet i stwarza pole do uogólniania i rozciągania złej opinii na cały urząd, co przy panującej u nas wprost psychozie podejrzeń i oskarżeń jest rzeczą bardzo łatwą. Stanowisko tego rodzaju nie było jednak właściwe i w konsekwencji prowadziło do powtarzania się tych nadużyć w coraz to większej skali, co było rzeczą zupełnie zrozumiałą, jeśli wziąć pod uwagę brak zdecydowanej i ostrej reakcji. Że taki stan rzeczywiście istniał, dowodzi właśnie wyżej wymieniony okólnik, który podyktowany był niewątpliwie taką, a nie inną sytuacją i intencją zmiany tego stanu na inny, lepszy.

Jasne postawienie sprawy jest zawsze najlepszą metodą. I jeśli chce się pozyskać zaufanie społeczeństwa i podtrzymać autorytet moralny urzędu państwowego, trzeba wszystkie nadużycia wywlekać na światło dzienne, stawiać je przed oczy społeczeństwu i potępiać je wyraźnie i zdecydowanie, surowo karząc i piętnując tych, którzy się tych nadużyć dopuszczają. Tylko prokuratura jednak i sąd może uczynić to bez jakiegokolwiek nacisku zzewnątrz i bez jakiegokolwiek stronniczego nastawienia i zainteresowania. Nie chodzi tu o nieufność do poszczególnych urzędów państwowych, lecz o bezwzględne i surowe tępienie nadużyć przez organ, który ze względu na swoje w tym kierunku możliwości i wyrobie-

nie fachowe najbardziej się do tego nadaje. Już art. 242 K. P. K. nakazuje wszystkim władzom w granicach ich właściwości zawiadamiać bezzwłocznie prokuraturę, względnie policję o każdym przestępstwie, ściganym z urzędu, o którym dana władza się dowiedziała. Ogólnik Premiera urealnia ten nakaz, zwiększając ilościowo czynności prokuratury, czynności, jak w danym wypadku, ważne, skomplikowane, wymagające dużej rozwagi, spokoju, wiedzy i doświadczenia życiowego.

Art. 286 K. K., ten zasadniczy artykuł dla przestępstw urzędniczych, został tak szeroko w Kodeksie Karnym ujęty, że w jego świetle zaciera się różnica między przestępstwem karnym a przestępstwem dyscyplinarnym. Każde bowiem przestępstwo dyscyplinarne jest niczym innym — tylko przekroczeniem władzy, względnie niedopełnieniem obowiązków służbowych, wywołującym szkodę dla interesu publicznego lub prywatnego, niezależnie od tego, czy szkoda jest materialna, czy też moralna. Można by śmiało powiedzieć, że ta ostatnia występuje zawsze bez względu na istnienie szkody materialnej. Nie ma więc przestępstwa dyscyplinarnego, które by nie dało się podciągnąć pod przepis art. 286 § 1 K. K. Wytwarza się więc stan, w którym prokurator będzie w każdym poszczególnym wypadku decydował, czy dane przestępstwo nadaje się do ścigania dyscyplinarnego, czy też karnego. Będzie musiała prokuratura bardzo ostrożnie podchodzić do każdego wypadku, ażeby nie popełnić omyłki, która może złamać zupełnie człowieka i jego życie. Z tych względów należałoby, ażeby prokurator osobiście bezpośrednio przeprowadzał przedwstępne badania i dochodzenia bez posługiwania się policją. Zanim bowiem nie ustali się, że dany czyn należy traktować w płaszczyźnie karnej, wskazana jest ostrożność, takt i spokój w ujmowaniu i podejściu do danego zagadnienia. Walorów tych nie wykaże żadna, najbardziej nawet wyrobiona policja, co może tym bardziej uwydatnić się przy nadużyciach urzędniczych, gdzie chodzi przecież o materie bardzo delikatne, precyzyjne i skomplikowane. Łatwo może być przecież skompromitowany człowiek zupełnie niewinny, a jest rzeczą powszechnie wiadomą, że dla człowieka inteligentnego niezasłużona kompromitacja jest często równoznaczna ze śmiercią, a w każdym razie niszczy ona raz na zawsze cały jego zasób dobrych chęci i zapału do pracy na rzecz państwa. Jeżeli ktoś ma przestępcze skłonności, to prędzej, czy później popełni nowe przestępstwo i wpadnie w ręce wymiaru sprawiedliwości, niewinnie zaś skazany nigdy nie zapomni wyrządzonej mu krzywdy i zawsze będzie w nim tkwiła niechęć do społeczeństwa, prowadząca niejednokrotnie już nieodwołalnie na drogę przestępstwa.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że prokuratura jest tak przeciążona pracą, iż trudno nawet wymagać, ażeby prokurator rejonowy sam przeprowadzał osobiście i bezpośrednio całe, nieraz bardzo skomplikowane, dochodzenia, wymagające dużego nakładu sił, wgłębiania się w drobne szczegóły urzędowania tego działu, w którym nadużycie popełniono. O ile więc zanosi się na to, że sprawa będzie skomplikowana, winna ona być niezwłocznie przekazywana do śledztwa. Uniknie wtedy prokurator rejonowy zbędnej pracy, a śledztwo zyska na szybszym tempie. Kto się stykał choć trochę z pracą śledczą, wie, jak trudno prowadzić śledztwo po dłuższym okresie czasu, gdy już zatarły się ślady, jakie niejednokrotnie niszczone są przez wadliwie prowadzone dochodzenie policyjne. Dla dobra więc sprawy winna być ona możliwie odrazu kierowana do śledztwa, o ile tylko jest widoczne z okoliczności, że śledztwo będzie ko-

nieczne. Ta zaś konieczność z reguły da się już zauważyć przy pierwszym podejściu do sprawy. Zresztą a priori można powiedzieć, że przy nadużyciach pieniężnych, gdzie chodzi o ustalenie stanu faktycznego na podstawie ksiąg, dokumentów, czy jakichkolwiek innych pisemnych dowodów, śledztwo zawsze będzie niezbędne. Tylko sędzia śledczy potrafi przeprowadzić żmudne badania i ekspertyzy i oddzielić ziarno od plewy bez wyrządzenia jakiejkolwiek krzywdy tym, którzy są niewinni i do sprawy zostali zrządzeniem losu lub podstępem innych wtrąceni.

Tutaj też, w śledztwie, względnie po bezpośrednim dochodzeniu prokuratorskim, powinna być kwestia ostatecznie zdecydowana i o ile nasuwają się jakieś wątpliwości, należy sprawę umorzyć i skierować do postępowania dyscyplinarnego. Na rozprawę z aktem oskarżenia winny iść tylko sprawy, które nie budzą najmniejszych wątpliwości co do złego zamiaru działania przestępczego oskarżonego, sprawy, gdzie wyrok skazujący jest wprost pewnikiem. Podkreślenie tej ostatniej okoliczności jest tym ważniejsze, że ostatnio mieliśmy, jak donosiła prasa codzienna, cały szereg wypadków, gdzie zapadały wyroki uniewinniające. Jest to wina albo sędziego śledczego, albo też prokuratora, który kierował na oskarżenie sprawy, nie nadające się do tego. Jeśli nawet odrzucić szkodę, jaką państwo ponosi przez zbędną w tych wypadkach pracę sądów i prokuratury, to nie można pominąć, że wszczynanie i prowadzenie takiej sprawy jest dużą krzywdą dla oskarżonego i dla państwa. Wyrok uniewinniający tych krzywd nie naprawi. Krzywda, jaką oskarżony odczuwa przez samo stawanie przed sądem pod zarzutem popełnienia nadużyć, jest sama w sobie zbyt wielka, a wyrok uniewinniający nie stanowi dostatecznej satysfakcji, która by krzywdę tę mogła zrównoważyć. Ponadto istnieje w naszym społeczeństwie dość rozpowszechniony pogląd, że już sam fakt stawania w sądzie w charakterze oskarżonego dostatecznie dyskwalifikuje daną jednostkę w opinii publicznej, w szczególności, jeśli tą jednostką jest urzędnik, którego stanowisko wymaga specjalnego zaufania ze strony społeczeństwa. Bez swej winy więc może ktoś być narażony na utratę dobrego imienia i dobrej opinii jedynie przez zbieg okoliczności, polegający na zbyt pochopnym poglądzie prokuratora, czy też sędziego śledczego i zbyt pochopnym wytaczaniu sprawy. A i dla państwa nie jest rzeczą korzystną wszczynanie spraw, kończących się wyrokiem uniewinniającym. Niepotrzebnie wytwarza się bowiem w społeczeństwie przesadne wyobrażenie o wielkiej ilości nadużyć, popełnianych przez organy władzy państwowej, a przy znanej u nas skłonności do uogólniania, przenosi się to na cały aparat państwowy, co nie pozostaje bez wpływu na ustosunkowanie się społeczeństwa do państwa, reprezentowanego przez swoje organy oraz na spełnianie obowiązków względem państwa przez obywateli. Jest przecież rzeczą zrozumiałą, że nie zbyt chętnie spełnia się swoje obowiązki obywatelskie tam, gdzie wymagające spełnienia tych obowiązków organy władzy państwowej nie cieszą się zaufaniem. Stwarza to w konsekwencji tę dziwną psychozę podejrzeń i niechęci, utrudniającą wzajemne zrozumienie i współżycie organów władzy państwowej ze społeczeństwem [1]).

Z uwagi na to, że przestępstwa urzędnicze wymagają wielkiej oględności w ich traktowaniu, wiedzy specjalnej i doświadczenia, wskazane byłoby skupienie tych spraw w ręku jednego prokuratora i jednego sędzie-

---

[1]) Patrz *J. Salewicz*, „Sądownictwo wobec zagadnień chwili obecnej". — „Głos Sądownictwa" Nr. 7 — 8/36 r.

go śledczego w każdym okręgu sądowym, jak to się obecnie dzieje ze sprawami politycznymi. Wytępienie nadużyć urzędniczych ma niewątpliwie nie mniejsze znaczenie, niż tępienie elementów wywrotowych. Można by śmiało zaryzykować twierdzenie, że nadużycia urzędnicze, jeśli nie stwarzają bezpośrednio akcji wywrotowej, to w każdym razie przyczyniają się do jej rozwoju, wytwarzając atmosferę, sprzyjającą powstawaniu tej akcji, i dając agitatorom wywrotowym broń do ręki przy działaniu na mało inteligentne i mało wyrobione masy. Niewątpliwie obie te kwestie pozostają ze sobą w ścisłym związku. Należy je więc do pewnego stopnia równomiernie traktować. Wprawdzie skoncentrowanie nadużyć urzędniczych w jednym ręku w obrębie okręgu sądowego w prokuraturze i śledztwie spowoduje pewne zwiększenie wydatków, wywołanych koniecznością odbywania częstszych wyjazdów, lecz wydatki te zostaną w zupełności zrównoważone oszczędnościami, jakie powstaną przez szybsze załatwianie spraw nadużyć urzędniczych przez sądy, przede wszystkim w śledztwie oraz niedopuszczanie spraw wątpliwych do rozprawy głównej, która, sama jedna, pociąga za sobą niejednokrotnie duże bardzo wydatki — kilkaset a nawet kilka tysięcy złotych.

To są tylko korzyści materialne, których nie można pomijać w dobie obecnego kryzysu. Korzyści moralne będą o wiele większe. Samo odbudowanie zaufania społeczeństwa do organów władzy państwowej, jakie niewątpliwie w konsekwencji celowej walki z nadużyciami urzędniczymi nastąpi, jest dostateczną podstawą, ażeby akcję tę podjąć jak najprędzej i najintensywniej, mając to zawsze na względzie, że wymiar sprawiedliwości istnieje nie tylko po to, ażeby ścigać przestępców, ale ażeby zapewnić bezpieczeństwo i spokój ludziom porządnym i uczciwym.

O wymiarze sprawiedliwości w Komisjach Izb Ustawodawczych.

Co roku prawnictwo polskie przysłuchuje się z uwagą głosom, poświęconym wymiarowi sprawiedliwości i związanym z nim dziedzinom, w Izbach Ustawodawczych. Punkt ciężkości zainteresowań, jak dotąd, przenosił się zwykle na debatę nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa Sprawiedliwości w sejmowej Komisji budżetowej.

Debata ta w d. 12 lutego poprzedzona została referatem sprawozdawcy posła Siody i przemówieniem Ministra Grabowskiego.

Głos referenta posła adw. Siody.

Omawiając prace Departamentu Ustawodawczego Ministerstwa Sprawiedliwości, zaznaczył referent, że Departament ten, kontynuując współpracę z Komisją Kodyfikacyjną przy unifikacji dalszych działów prawa prywatnego, głównie w dziedzinie prawa familijnego, opracował w roku ubiegłym szereg aktów ustawodawczych, projektów ustaw i dekretów, jak prawo Karne Skarbowe, nowelę do Prawa o ustroju sądów, nowelę do Kodeksu Postępowania Karnego, ustawę o Trybunale Stanu; przygotowuje się projekt prawa prasowego. Referent wyraża ubolewanie, że pomimo długich przygotowań i palącej potrzeby, nie ukazało się dotąd prawo małżeńskie; kwestia rozerwalności małżeństwa musi być jednolicie unormowana; miała pomóc w tym względzie na czas przejściowy ustawa międzydzielnicowa, zadania tego jednak nie wy-

pełniła. Referent podkreśla następnie brak koordynacji poszczególnych resortów w dziedzinie ustawodawstwa, zaznaczając, że doniosłe nawet projekty przedstawiane bywają Departamentowi Ustawodawczemu Min. Sprawiedl. w warunkach, uniemożliwiających mu spełnienie swego zadania — uzgodnienia przepisów.

Przechodząc bezpośrednio do dziedziny wymiaru sprawiedliwości, omówił referent wysoce niezadowalający stan budynków sądowych, z których kilka zakwestionowanych zostało w roku sprawozdawczym pod względem sanitarnotechnicznym. Wobec wyjęcia lokali, zajmowanych przez instytucje sądowe, spod ustawy o ochronie lokatorów, uzyskanie dla sądownictwa własnych budynków jest koniecznością. Wykończono gmach sądów w Gdyni; prowadzą się intensywnie prace przy budowie gmachu Sądu Grodzkiego w Warszawie.

Jeżeli chodzi o sam wymiar sprawiedliwości, to referent stwierdza wzrost sprawności w tym względzie i znaczne przyśpieszenie. Wyjątek stanowi Sąd Najwyższy, w którym gromadzą się coraz większe zaległości, dochodzące do sytuacji w Najwyższym Trybunale Administracyjnym. Jednocześnie wysuwa referent poważne zastrzeżenia co do treści orzecznictwa Sądu Najwyższego, wadliwości którego (sprzeczności i niedomówienia w wyrokach) wywołane są brakiem sił i ogólnymi skutkami przeciążenia w pracy. Sprawozdawca wysuwa postulat reformy organizacyjnej oraz zmiany sposobu obsady stanowisk sędziów w Sądzie Najwyższym. Tylko najzdolniejsi i fizycznie, ze względu na wiek, odpowiedni kandydaci powinni zostawać sędziami Sądu Najwyższego. Za podstawową przyczynę niewłaściwej często obsady sędziowskiej uważa referent obowiązującą ustawę uposażeniową. Podział na cztery grupy, przywiązany do stanowisk, bez uwzględnienia liczby lat pracy, uniemożliwia konsolidację korpusu sędziowskiego. System ten doprowadził do tego, że sądy grodzkie obsadzone są dzisiaj siłami najmłodszymi. Stan ten nie jest dodatni i nie ma powodu, dla którego sędzia grodzki, będący również kierownikiem sądu, ma być młodszą siłą od sędziego okręgowego. Wskutek tego systemu często sędziowie pozostają na stanowiskach, które im nie odpowiadają co do kwalifikacyj, jak i upodobań. Sędzia grodzki spełnia zadania tak samo ważne, jak sędzia okręgowy, a prócz tego ma bezpośredni kontakt ze społeczeństwem i nastraja je w odpowiedni sposób dla sądu; zresztą nie każdy dobry sędzia grodzki będzie dobrym sędzią sądu wyższego. Poza tym należy uwzględnić, że obecna ustawa uposażeniowa godzi w niezawisłość sędziowską, albowiem sędzia uzależniony jest materialnie od władz przełożonych. Poziom pracy obniżył się także w sądach niższych; jedną z przyczyn jest to, że kładzie się nacisk na ilość, a nie na jakość pracy sędziego. Dalszą bolączką jest rozpaczliwy stan liczbowy personelu biurowego; wykonuje on pracę poza godzinami służbowymi, a nawet po nocach przy mniej, niż skromnym, wynagrodzeniu.

W adwokaturze sytuacja pogarsza się coraz bardziej, osobną zaś ujemną stronę stanowi przerost udziału mniejszości narodowych w tym zawodzie, w szczególności w okręgach: krakowskim, lwowskim i warszawskim.

Duże zastrzeżenia w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości wywołuje, zdaniem referenta, stan biegłych sądowych; o stanowiska te ubiegają się w znacznej mierze osoby bez stałego zajęcia i majątku, ale

też bez dostatecznych wiadomości fachowych. Tego rodzaju biegli są oczywistymi szkodnikami, których należałoby usunąć. Powinna nastąpić poza tym ściślejsza kontrola przy mianowaniu nowych biegłych sądowych, oraz winna być również forsowana większa specjalizacja w sprawach samochodowych, co często umożliwiałoby obywanie się bez pomocy biegłego.

Przechodząc do działu więziennictwa, sprawozdawca podkreśla, że stan ilościowy więzień nie uległ większym zmianom (328 więzień, 6 zakładów poprawczych dla nieletnich i 1 zakład dla przestępców niepoprawnych). Ogólny stan zaludnienia więzień w państwie na d. 1 grudnia 1936 r. — 60.082 osób. Skutki amnestii okazały się żadne (przed wejściem jej w życie było 55 tysięcy więźniów, zwolniono 15 tysięcy i już obecnie mamy 60 tysięcy więźniów). Stosunek mężczyzn do kobiet wśród więźniów wynosi mniej więcej 10 : 1. W związku ze wzrostem przestępczości nieletnich uruchomiono w roku ubiegłym w Warszawie Centralę Badań Psychologicznych nad nieletnimi. Zamierzone jest zorganizowanie domu dla zwolnionych wychowanków zakładów poprawczych. Ilość schronisk dla nieletnich powiększono w roku ubiegłym o 3. Wobec dodatnich wyników, jakie dała akcja kolonii rolnych, Ministerstwo dąży do jej rozszerzenia, kładąc szczególny nacisk na tworzenie w nich szkół rolniczych. W marcu 1936 r. zorganizowano pierwszą kolonię rolną dla kobiet w Walendowie. Również bez większych zmian podtrzymuje się organizację zakładów rzemieślniczych dla więźniów pochodzenia miejskiego. W roku sprawozdawczym po raz pierwszy zorganizowano ruchome karne ośrodki pracy dla więźniów krótkoterminowych; zatrudniani oni są przy robotach publicznych, dla których wykonania w normalnym zakresie brak dostatecznych środków. Gospodarstwo rolne, prowadzone przez więziennictwo, obejmuje 84 obiekty o powierzchni 3888,73 ha; przyniosły one w okresie budżetowym 1935/36 r. 507 tysięcy zysku. Ogólna ilość więźniów, zatrudnionych we własnych działach pracy, wynosiła na d. 1. XI. 1936 r. — 16.228 osób; dochód z pracy więźniów za ubiegły rok budżetowy wyniósł 665.922 zł. 98 gr.; czysty majątek działu pracy więzień na 1. IV. 1936 r. przedstawiał wartość z górą 6 milionów zł. Lecznictwo więzienne znajduje się w trudnych warunkach; odczuwa się dotkliwy brak potrzebnych środków sanitarnych; kredyty są tak nie wystarczające, że nawet nie może być dostarczona potrzebna norma mydła. Ogólna ilość szpitali okręgowych wynosi 17, szpitali lokalnych 32 i 63 izb chorych, razem 2480 łóżek. Prowadzone są badania kryminalno-biologiczne więźniów, mające na celu dokładną klasyfikację dla celów penitencjarnych. Opiekę nad zwolnionymi więźniami sprawują patronaty w liczbie 82. Stan budynków więziennych jest katastrofalny; więzienia są przeludnione. Obecny system karny nie jest w stanie zapobiec ciągłemu wzrostowi przestępczości; liczba przestępstw w r. 1927-ym wynosiła 37 tysięcy, a w roku 1935-ym — 115 tysięcy; liczba dochodzeń policyjnych w r. 1927-ym 451 tysięcy, w r. 1934-ym — 658 tysięcy. Ogromny wzrost przestępczości nasuwa konieczność reformy wykonania kary. Dokonuje się gruntowna zmiana w stosunku państwa i społeczeństwa do przestępcy (w innych państwach Europy uzyskują coraz większą przewagę zwolennicy obostrzenia kary, wprowadzenia nowych jej środków, jak chłosta i stosowanie środków zabezpieczających, np. sterylizacja). Wobec niezadowalających wyników dotychczasowej polityki penitencjarnej konieczna jest zmiana Kodeksu Karnego. Polski Kodeks Karny nie jest specjalnie łagodny i daje sędziom możność represji ostrzejszej,

niż dotąd. Zawiera on szereg przepisów nieżyciowych, np. karę więzienia tam, gdzie z punktu widzenia interesu publicznego wystarczyłaby grzywna (np. art. 255 K. K.); skutkiem tego następuje zbyt częste zawieszanie kary, co osłabia znaczenie ustawy karnej. Konieczna jest dalsza walka z przestępczością małoletnich. Podnieść należy słuszną politykę Ministerstwa w kierunku należytej segregacji więźniów. Pożądane byłoby rozszerzenie akcji ruchomych ośrodków karnych, które rozwiązują częściowo sprawę przeludnienia więzień.

Przechodząc do omówienia samego preliminarza budżetu Min. Sprawiedl., referent wskazał, że dochody Ministerstwa wynoszą 38.628.500 zł., rozchody zaś — 88 milionów, co wynosi 3,85% ogólnego budżetu (stanowi to dalszy spadek udziału budżetu sprawiedliwości w budżecie państwowym); wydatki osobowe wynoszą 76,8%, a rzeczowe 23,2% wydatków ogólnych; dochody własne pokrywają 43,9% wydatków. Głównym źródłem dochodów Ministerstwa są koszty sądowe i grzywny, preliminowane w ogólnej kwocie 36.700.000 zł. Budżet roku ubiegłego zostanie znacznie przekroczony; obecny preliminarz w całym szeregu pozycyj po stronie wydatków jest nierealny i dozna poważnego przekroczenia. Budżet Minist. Sprawiedl. w dzisiejszych warunkach powinien zamykać się kwotą 93 milionów. Oszczędność można by osiągnąć tylko przez obniżenie wydatków sądowych, w pierwszym rzędzie na koszty biegłych, a poza tym przez większą selekcję sędziów, wyznaczanych na stanowiska sędziów śledczych. Obsadzanie tych stanowisk sędziami młodymi daje w rezultacie nieracjonalną oszczędność na etatach, która powoduje jednak niekiedy nadmierne wydatki przez wdrażanie niepotrzebnych dochodzeń. Jeżeli mowa o zwiększeniu dochodów, to możliwe byłoby podwyższenie kosztów sądowych, szczególnie w postępowaniu karnym, dalej zryczałtowanie kosztów za pisma procesowe i załączniki; konieczną jest również nowelizacja instytucji prawa ubogich.

Reasumując treść swego przemówienia, referent stwierdza niezadowalający stan budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości; resort ten w dalszym ciągu chodzi w dziurawych butach, nie mając funduszów na przeprowadzenie nawet prac koniecznych. Stan ten obok przyczyn natury ustrojowej i administracyjnej doprowadził do poważnego obniżenia poziomu wymiaru sprawiedliwości. Bezwzględnie, twierdzi referent — szczególnie po brzydkich aferach w okręgach wileńskim i krakowskim — konieczna jest reforma organizacyjna, jak i zmiana nastawienia innych resortów. Zdaniem referenta, Ministerstwo Sprawiedliwości od szeregu lat znajduje się na drodze niewłaściwej, z której należy czym prędzej zawrócić, by zapewnić organom wymiaru sprawiedliwości należną im powagę i zaufanie społeczeństwa. Społeczeństwo — kończy referent — ma zaufanie do Ministra Grabowskiego, iż podejmie on tę pracę i wprowadzi wymiar sprawiedliwości na lepszą drogę.

Przemówienie Ministra Sprawiedliwości Grabowskiego.

Początkową część swego przemówienia poświęcił Minister sprawie znacznego wzrostu w Polsce w ostatnich latach przestępczości, połączonego ze zwiększeniem się ciężaru gatunkowego przestępstw. Przyczynami tego, zdaniem Ministra, są: wzmożona działalność wywrotowa obcych agentur, ogólna demoralizacja, wywołana ciężkimi warunkami ekonomicznymi, wreszcie kryzys moralno-obyczajowy na tle zaniku hamulców etycznych

i religijnych. Mówiąc o tak częstych objawach naszych chorób społecznych, jak kradzież grosza publicznego, łapownictwo, niedozór, niedbalstwo, protekcjonizm i nepotyzm, Minister specjalną uwagę poświęcił dwum grupom przestępstw, szczególnie dla państwa niebezpiecznych, a mianowicie przestępstwom przeciwpaństwowym i nadużyciom urzędniczym. Jeżeli chodzi o te pierwsze przestępstwa, to są one tym groźniejsze, że prawdziwymi ich sprawcami są agentury obce, które z ukrycia inspirują, organizują i finansują akcję przestępczą, wyzyskując ciężkie położenie ekonomiczne kraju, żerując na bezrobociu i biedzie wsi i miasta. Przy mobilizacji wszystkich sił do walki z przestępczością w Państwie, należy zastanowić się, zdaniem Ministra, nad koniecznością uzupełnienia dyspozycji kodeksowych w drodze penalizacji szeregu czynów, szkodliwych bardzo dla interesu zbiorowego, a nieprzewidzianych w ustawie karnej, jak np. kryptokomunizm, sabotaż. Przechodząc do omówienia wykonywania wymiaru sprawiedliwości, Minister podkreślił, że podstawą należytego jego funkcjonowania jest właściwy skład sędziów i prokuratorów. W tej sprawie Minister pomiędzy innymi powiedział:

„Stawiam wysokie wymagania sądownictwu, pomimo, że zdaję sobie sprawę z tego, jak ciężką jest sytuacja materialna sądowników. Nieustanna troska o byt, stałe prywacje w najskromniejszych nawet potrzebach, nawał pracy i wielka odpowiedzialność — oto los dzisiejszego sędziego i prokuratora. Jest on mocny duchem i ideą, pracuje ofiarnie i bez załamań, ale nie wolno od niego wymagać stałej ofiarności i bohaterstwa.

Wynagrodzenie sędziego grodzkiego, nieraz kierownika sądu grodzkiego, na którym skupiają się obowiązki nie tylko sądzenia, ale skomplikowanej administracji, wynosi 425 złotych, od czego należy jeszcze odliczyć podatek specjalny. Uposażenie komendanta policji powiatowej wynosi od 500 do 680 złotych, naczelnika Urzędu Skarbowego od 535 do 960 zł. Sędzia grodzki jest najniżej uposażony. Niech to zestawienie, dane bez komentarzy (chyba z tym jednym, że nie pragnę zmniejszenia pensji ani komendanta policji, ani naczelnika Urzędu Skarbowego) samo za siebie mówi.

A przecież ten przeładowany pracą, wtłoczony w najgorsze kłopoty materialne sędzia dzierżyć ma wysoko sztandar swej sędziowskiej niezawisłości. Tego wymaga od niego konstytucja, społeczeństwo, a i ja, jako szef zarządu sprawiedliwości, tego wymagam.

Trzeba sobie powiedzieć, że spokojny byt materialny sędziego to najważniejszy warunek niezawisłości, którego oczywistość nie wymaga uzasadnienia.

Skoro mowa o niezawisłości sędziowskiej to stwierdzam, że od chwili objęcia urzędu nie pomijam żadnej sposobności, aby z naciskiem i całą mocą obwieścić, że uważam niezawisłość sędziowską za dogmat, bez którego wymiar sprawiedliwości jest nie do pomyślenia. Sędzia nie powinien się oglądać na nic innego, prócz prawa i własnego sumienia.

Ale równie silnie, jak zasadę niezawisłości sądu, podkreślić pragnę zasadę odpowiedzialności sędziowskiej. Sędzia jest niezawisły, ale nie jest nieodpowiedzialny. Niezawisłość nie jest osobistym przywilejem sędziego, lecz obiektywnym atrybutem sądu".

W dłuższym wstępie swego przemówienia poruszył następnie Minister Grabowski zagadnienie młodzieży prawniczej, w szczególności sprawę zatoru w aplikanturze sądowej, sposobu jego rozładowania a uprzedzania tej możliwości na przyszłość, a także reformę uniwersyteckich studiów prawniczych, rozwijając w wyczerpujący sposób myśli, wypowiedziane przez Ministra na listopadowym Zjeździe Prawników Polskich w Katowicach.

Uzasadniając potrzebę reformy adwokatury, wywołaną przede wszystkim niskim poziomem młodych adwokatów, wstępujących w życie już pod mocą prawa z r. 1932, oraz nadmiarem adwokatów, Mini-

ster wypowiedział w związku z tym swój pogląd ogólny na rolę adwokatury w państwie:

„Adwokatura jest potężną siłą społeczną. Tysiące adwokatów pozostaje w stałym kontakcie z najszerszymi masami ludności, jako doradcy, orędownicy i obrońcy tej ludności. Stąd wpływ ich na masy. Z szeregów adwokatury rekrutują się politycy, w szeregach tych tkwią i pracują społecznicy. Poza tym adwokatura jest ważkim czynnikiem wymiaru sprawiedliwości i nie może być rzeczą obojętną, w jakiej mierze z wymiarem tym współdziała, a w jakiej — wymiar ten utrudnia. Państwo musi mieć zagwarantowany wpływ na kształtowanie i uzupełnianie kadr adwokackich".

W dziedzinie ustawodawstwa wskazał Minister na intensywną pracę Komisji Kodyfikacyjnej nad wielkimi kompleksami prawodawstwa cywilnego oraz na własne prace Departamentu Ustawodawczego Ministerstwa, omówione już przez referenta budżetu. Przywiązując specjalną wagę do sprawy uporządkowania obowiązującego prawodawstwa, rozsianego w dziesiątkach tomów Dziennika Ustaw, zapowiedział Minister zakończenie w roku bieżącym wydania ostatnich tomów (dotychczas 4 tomy) naszego dorobku prawodawczego. Mówiąc o gotowym projekcie nowelizacyjnym Kodeksu Postępowania Karnego, poddał Minister krytyce obecną polską procedurę karną, zarzucając jej nadmiar formalizmu i kult pewnych fikcyj, mających w założeniu stać na straży niewinnej jednostki, w rzeczywistości jednak sprowadzających się do ochrony przestępcy przed szybkim i należytym osądem. W końcu wyczerpująco omówił Minister sprawę więziennictwa, zatrzymując się dłużej nad poszczególnymi momentami, uzasadniającymi potrzebę przebudowy istniejącego u nas systemu więziennego (wzrost recydywy, liczby więźniów krótkoterminowych) w kierunku racjonalnego wykonania kary (zakłady izolacyjne dla niepoprawnych, ruchome ośrodki pracy więźniów).

Dyskusja.

Dyskusja w Komisji, tak jak w roku ubiegłym, nie miała charakteru zasadniczego, a polegała na ogół na wysuwaniu fragmentarycznych, częstokroć drugorzędnych, powtarzających się przy tym dezyderatów z dziedziny ustawodawstwa i wymiaru sprawiedliwości. Na tle nikłego bardzo stanu liczebnego prawników w składzie obecnym Izb Ustawodawczych w dyskusji sejmowej nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości wziął udział jeden tylko (poza referentem) prawnik; nic też dziwnego, że przy najlepszych nawet intencjach mówców dyskusja ta była dość chaotyczna i nie odznaczała się odpowiednio wysokim poziomem. Szereg mówców (Kozłowski, Długosz, Puławski, Hyla, Jedynak) poruszył sprawę trudności, połączonych z wywołaniem hipoteki, oraz sprawę jej upaństwowienia. Co do pierwszej sprawy, to Minister, zabierając głos po ukończeniu dyskusji, przyrzekł przestudiować dane zagadnienie, co zaś do drugiej, to, nie będąc przeciwnikiem upaństwowienia hipoteki, uważa jednak, że wobec konserwatyzmu instytucji hipotecznej należy traktować poruszoną sprawę z odpowiednią ostrożnością. Co do kwestii nadmiernych zarobków pisarzy hipotecznych, to, zdaniem Ministra, należy się liczyć z odnośnymi zarzutami w tym względzie i nie dopuszczać do istnienia obok skrajnej nędzy lukratywnych synekur. Minister pokawałkował już niektóre hipoteki w sposób dotkliwy, a szereg innych — całymi transzami — jest do podziału przeznaczony.

Posłowie Hołyński i Jabłoński wysunęli sprawę wadliwości naszej

techniki ustawodawczej, wskazując na konieczność sharmonizowania z sobą odpowiednich ustaw. Inni mówcy dotknęli innych, różnorodnych co do swego charakteru i wagi spraw: Szczepański (adw.) — braku w naszych polskich ustawach cywilnych (prawo wekslowe, Kodeks Handlowy) czynnika narodowego, konieczność utrzymania sądów apelacyjnych, a skasowania sądów przysięgłych; Mincberg i Celewicz — pokrzywdzenia mniejszości narodowych w dziedzinie sądownictwa, Walewski — konfiskat prasowych i wymierzania kar za rozpowszechnianie wiadomości z dochodzeń i śledztwa, Długosz — zbyt łagodnych kar za uszkodzenia ciała i zabójstwa, dokonane w bójkach, Puławski — lokali i gmachów sądowych, Pacholczyk — aresztów gminnych, Ślaski — przywrócenia Sądu Apelacyjnego w Toruniu, Żeligowski — utworzenia sądów gminnych oraz zorganizowania robót przymusowych dla więźniów, Jedynak — sprawy Parylewiczowej.

Udzielając wyczerpujących, rzeczowych odpowiedzi na wszystkie poruszone przez posłów kwestie, Minister zaznaczył pomiędzy innymi, że możliwość unarodowienia dziedziny wekslowej, jako międzynarodowej, byłaby dość wątpliwa, a co do nowego naszego Kodeksu Handlowego, to według opinii rzeczoznawców odznacza się on oryginalnością. Minister uważa, że sprawa zniesienia sądów apelacyjnych wymaga dojrzałej rozwagi i nie jest właściwie aktualna. W sprawach o bójki nożownicze, dające rocznie około 6 tysięcy ofiar, rzeczywiście ulegają winni zbyt słabej represji sądowej. Za pomocą wytrwałego działania na prokuratorów Minister ma nadzieję osiągnięcia surowszej represji. Jeżeli idzie o to, jak wygląda sprawa Parylewiczowej w odniesieniu do sądowników, to Minister poinformował, że istnieją w tym względzie 3 sporadyczne wypadki (1 sędzia i 2 notariusze) i oświadczył: „Stwierdzam tu z całym przekonaniem, że oblicze całego sądownictwa w tym najbardziej krzywym zwierciadle zostało nietknięte; to oblicze jest zachowane". Sprawa restytuowania Sądu Apelacyjnego w Toruniu, względnie otwarcia tam Wydziału Zamiejscowego tegoż Sądu, może dojrzeć do rozstrzygnięcia w chwili wprowadzenia ewentualnych zmian w podziale administracyjnym Państwa. Areszty gminne nie podlegają Ministerstwu Sprawiedliwości. Minister przyrzekł rozważyć sprawę sądów gminnych.

Bez odpowiedzi pozostać, oczywiście, musiał głos posła Bakona, przenoszący nas w odległe czasy średniowiecza, bo domagający się wprowadzenia nierówności obywatela wobec prawa (z punktu widzenia społecznego, majątkowego i narodowego) i ustanowienia odrębnych praw dla żydów.

W Komisji budżetowej Senatu.

Po dniach dziesięciu, 22 stycznia, budżet Ministerstwa Sprawiedliwości poddany został ponownemu omówieniu — w Senackiej Komisji budżetowej. Referat znalazł się w rękach niefachowca senatora Radziwiłła, który sam to na wstępie podkreślił, zaznaczając, że przywykł w całej swojej działalności do wygłaszania sądu tylko o rzeczach, które poznał i zbadał gruntownie, tymczasem w referacie obecnym musi mówić o ludziach, których pracy nie zna i o rzeczach, których nie

miał możności sprawdzić: nie zwiedził ani jednego zakładu więziennego, ani też sądu; referat swój oparł na preliminarzu, na wyjaśnieniach, udzielonych mu przez Min. Sprawiedl. i na uwagach N. I. K. Sprawozdawca w referacie swym uwypuklił zadanie, jakie ma do spełnienia Ministerstwo Sprawiedliwości — strzeżenie ładu prawnego Rzeczypospolitej, zwłaszcza w dobie, gdy cały świat przeżywa głęboki kryzys ideowy i polityczny, który odbił się również w dziedzinie prawa, gdy wyraz „sprawiedliwość" stracił autorytet dotychczasowy, gdy nie poszukuje się ludzi sprawiedliwych a tylko ludzi silnych. Mówiąc o działalności ustawodawczej, referent podkreślił panujący u nas chaos prawny, powstały ze stosowania dotąd praw, odziedziczonych po zaborcach i odmiennych w poszczególnych dzielnicach, a także z winy naszej własnej nieprzemyślanej i chaotycznej działalności prawodawczej; niezbędna jest w tej dziedzinie ścisła współpraca Depart. Ustaw. Ministr. Spraw. z innymi resortami. Omawiając dział wymiaru sprawiedliwości, sprawozdawca wskazał na niedostateczność uposażenia sędziego (sędzia grodzki pobiera uposażenie mniejsze, niż woźny w jednej z państwowych wytwórni uzbrojenia) oraz na zły system uposażeniowy (pozostawienie awansu uposażeniowego sędziego swobodnemu uznaniu czynnika administracyjnego bez względu na długotrwałość służby).

W dyskusji nad sprawozdaniem zabrał głos szereg mówców. Sen. Decykiewicz mówił o kryzysie prawa i o kryzysie politycznym, o którym świadczy dochodzenie do władzy ludzi nowych, nie uznających żadnych tradycyj, narzucających wszystkim swoje koncepcje, nie posiadających daru wstrzemięźliwości. Sen. Śliwiński, narzekając na zawiły, niezrozumiały styl naszych ustaw, zapytywał, jaki wpływ ma Ministerstwo Sprawiedl. na projektowanie ustaw w innych ministerstwach. Sen. Petrażycki wskazał na to, że rola Ministra Sprawiedliwości nie jest u nas doceniana i że Minister ten nie odgrywa na Radzie Ministrów właściwej roli. Zdaniem mówcy, Minister Sprawiedliwości powinien mieć decydujący wpływ, jeżeli chodzi o zagadnienie celowości ustaw, ich zgodność z Konstytucją. Minister Spr. w tych rzeczach powinien odgrywać na Radzie Ministrów taką rolę, jaką ma w zagadnieniach skarbowych Minister Skarbu — nie może być przegłosowany, a tylko przekonany. W sprawie projektowanej reformy uniwersyteckich studiów prawniczych mówca wypowiedział się przeciw pomniejszaniu znaczenia ogólnej wiedzy prawniczej, chęci sprowadzenia studiów prawa na uniwersytetach do dziedziny technicznej sprawności. Sen. Fudakowski podkreśla istnienie rozbratu z prawem, cechującego życie obecne, braku szacunku dla prawa, wskazując na potrzebę posiadania nie rzemieślników prawa a artystów prawa. Sen. Ehrenkreutz wypowiedział się za reformą uniwersyteckich studiów prawniczych. Sen. Rostworowski domagał się, celem uzdrowienia poczucia prawnego w społeczeństwie, — wykonywania wszystkich wyroków; wskazał on jednocześnie, że odpowiednie potrzeby Ministerstwa Sprawiedliwości, stojące w hierarchii potrzeb na pierwszym miejscu po obronności Państwa, będą mogły być zaspokojone przy rozpoznawaniu budżetu inwestycji. Poza tym poruszone zostały w dyskusji kwestie: nieprzejrzystości ksiąg hipotecznych, wysokości opłat sądowych, nieregular-

nego wypłacania diet, zmów licytantów, lokalów sądowych, pracy więźniów.

Głos zabrał w końcu Minister Grabowski, poddając omówieniu wszystkie, poruszone w dyskusji sprawy. Pomiędzy innymi Minister zaznaczył, że w obliczu Konstytucji Minister Sprawiedliwości nie różni się niczym od innych ministrów (odmiennie we Francji), a kwestia nałożenia na Ministra Sprawiedliwości obowiązku czuwania nad linią ustawodawczą (pod względem formy i treści) może być aktualna w chwili normowania organizacji naczelnych władz państwowych.

W sprawie t. zw. kryzysu prawa Minister uważa, że może być mowa tylko o pewnym kryzysie ideologii doktrynalnej prawa, przy czym w przeżywanym przełomowym okresie za podstawę naszej polskiej doktryny prawnej uważa linię złotego środka pomiędzy wybujałościami praw jednostki, a całkowitym ich podeptaniem. Mówiąc o t. zw. zagadnieniu młodzieżowym, Minister, jako zwolennik reformy uniwersyteckich studiów prawniczych, zapowiedział wystąpienie z odpowiednim projektem w tym względzie do Ministra Oświecenia Publ., przy czym podkreślił, że nie dąży bynajmniej do obniżenia poziomu naukowego tych studiów.

W końcu zaznaczyć należy, że Minister prócz odpowiedzi, udzielonej w Komisji Sejmu, sprawozdawcy Siodzie na zarzuty co do zaległości spraw w Sądzie Najwyższym, poziomu jego orzecznictwa oraz wieku sędziów, dał odpowiednie w tym względzie oświetlenie także w Senackiej Komisji budżetowej, wskazując na to, że wydajność pracy Sądu Najwyższego w Polsce jest bardzo znaczna i przewyższa czasem wielokrotnie odnośny zakres sądów kasacyjnych Zachodniej Europy (np. sędzia pruski S. N. uważał się za przeciążonego przy 50 sprawach rocznie, gdy sędziowie sekcji 3-ciej — popruskiej — polskiego S. N. rozpoznają po 200 spraw rocznie); stan obecny wywołany został niepomiernym wpływem, pozostającym przede wszystkim w związku z zasadniczą zmianą właściwości rzeczowej; co się tyczy niejednolitości orzecznictwa, to zdarza się ona jeszcze częściej, niż u nas, w sądach kasacyjnych Zachodu; sprzeczności w orzecznictwie wyrównuje instytucja zwiększonych składów sędziów.

Tak wyglądają w obszernym streszczeniu dane informacyjne o dziedzinie naszego wymiaru sprawiedliwości oraz najwięcej charakterystyczne momenty z debat tegorocznych w sejmowej i senackiej Komisjach budżetowych.

GLOSA

Art. 289 K. P. K. a orzecznictwo.

W wyroku z dnia 2/II.1936 r. Nr. 3 K. 2341/35 stanął Sąd Najwyższy na stanowisku, że z treści § 2 art. 289 K. P. K. nie wynika, by oskarżonemu nie przysługiwało zażalenie na postanowienie sądu, nie uwzględniające zarzutu niewłaściwości miejscowej (Zb. Orz. S. N., zeszyt IX z 1936 r., poz. 332).

Stanowisko Sądu Najwyższego wyrażone w powyższym wyroku wzbudza wątpliwości. W kwestii badania przez sąd właściwości miejscowej należy oddzielić badanie właściwości miejscowej z urzędu, od badania jej na wniosek strony, oraz, czy bada ją sąd grodzki, czy też sąd okręgowy jako I instancja.

Obowiązek sądu, zarówno grodzkiego jak i okręgowego, badania właściwości miejscowej z urzędu wynika z art. 11 K. P. K. Na sąd okręgowy (I inst.) obowiązek ten nakłada nadto przepis art. 290 K. P. K.

Jeżeli sąd z urzędu bada właściwość miejscową, na postanowienie w tym przedmiocie służy zażalenie obu stronom, zarówno oskarżycielowi jak i oskarżonemu. Ma to miejsce zarówno wówczas, gdy postanowienie takie poweźmie sąd grodzki jak i okręgowy. Wynika to z art. 11 K. P. K., który w wypadku badania przez sąd właściwości miejscowej z urzędu, nie czyni w tym kierunku żadnej różnicy.

W postępowaniu przed sądem grodzkim K. P. K. nie nadaje zarzutowi niewłaściwości miejscowej, podniesionemu po wniesieniu aktu oskarżenia, odrębnej formy. Czyni to natomiast w postępowaniu przed sądem okręgowym. Ujmuje go w formę sprzeciwu przeciwko aktowi oskarżenia. Przed sądem okręgowym zarzut niewłaściwości miejscowej podniesiony po wniesieniu aktu oskarżenia, jest zawsze sprzeciwem przeciwko aktowi oskarżenia, niezależnie od nazwy jaką mu nada oskarżony. Wskazuje na to art. 287 K. P. K., który w ustępie d) przyjmuje zarzut niewłaściwości sądu jako jedną z podstaw sprzeciwu przeciwko aktowi oskarżenia. Gdyby zarzut miejscowej niewłaściwości mógł być podniesiony poza sprzeciwem, art. 287 K. P. K. nie zawierałby ustępu d).

Przed sądem grodzkim przeciwko każdemu postanowieniu w przedmiocie miejscowej właściwości służy zażalenie, przy czym kwestia, czy sąd grodzki badał miejscową właściwość w ścisłym tego słowa znaczeniu „z urzędu", czy też na skutek postawionego w tym kierunku zarzutu, w postępowaniu przed sądem grodzkim nie odgrywa żadnej roli. Wynika to z art. 11 K. P. K., który wobec tego, że art. 455 K. P. K. wyłącza art. 286 i 287 K. P. K. w postępowaniu przed sądem grodzkim ma pełne zastosowanie.

Przed sądem okręgowym przyczyna, dla której sąd powziął postanowienie w przedmiocie miejscowej właściwości, nie jest obojętna, decyduje ona o dalszych uprawnieniach oskarżonego. Wskazują na to art. 11, 287 i 289 K. P. K. W przepisach tych artykułów ustawodawca wyraźnie zaznaczył różnicę między postanowieniami, powziętymi z urzędu (art. 11 i 290 K. P. K.), a postanowieniami powziętymi na skutek zarzutu, podniesionego w tym kierunku w sprzeciwie (art. 287 K. P. K.). Wynika to również z zupełnie odmiennego ujęcia tej materii w postępowaniu przed sądem okręgowym. W postępowaniu przed sądem grodzkim, kwestię właściwości sądu reguluje, jak już zaznaczyłem, jedynie art. 11 K. P. K. W postępowaniu przed sądem okręgowym ustawodawca przepisowi art. 11 przeciwstawił przepisy art. 287 i 289 K. P. K.

Przepis art. 287 K. P. K. określa nie istniejący w postępowaniu przed sądem grodzkim przypadek podniesienia przez oskarżonego w sprzeciwie zarzutu miejscowej niewłaściwości sądu. Przepisem art. 289 wyłączył ustawodawca prawo oskarżonego do żalenia się przeciwko postanowieniu, którym sąd sprzeciwu w całości lub w części nie uwzględnił, a więc także wówczas, gdy nie uwzględnił zarzutu miejscowej niewłaściwości.

Prawo oskarżyciela, o którym mowa w § 2 art. 289 K. P. K., wynika z ogólnego przepisu art. 11 K. P. K., nie było więc potrzeby go powtarzać. Jeżeli ustawodawca mimo to tak postąpił, to tylko dlatego, by tym samym wyłączyć prawo oskarżonego (§ 3 art. 11 i § 2 art. 289 K. P. K.). Odmienna interpretacja art. 289 na tle art. 11, 290, 455 i 458 K. P. K. czyni przepis § 2 art. 289 K. P. K. najzupełniej zbędnym. Za powyższą interpretacją przemawia poza tym przepis art. 463 i 465 K. P. K.

Postanowienie, którym sąd nie uwzględnia sprzeciwu, nie zamyka drogi do wydania wyroku. Przepis zaś art. 289 K. P. K. nie tylko nie określa przypadku, w którym ustawa wyraźnie wskazuje, że na postanowienie w przedmiocie rozpoznania sprzeciwu służy zażalenie oskarżonemu, lecz co więcej, nawet wyraźnie postanawia, że zażalenie to przysługuje tylko oskarżonemu. Dla wyłączenia zaś z art. 289 K. P. K. jedynie postanowienia odrzucającego podniesiony w sprzeciwie zarzut miejscowej niewłaściwości brak w ustawie podstaw. Przemawiają przeciw temu nie tylko brzmienie art. 289 K. P. K., lecz także momenty, które wyżej przytoczyłem.

Dr Adam Nowotny

Sądy polubowne w ustawodawstwie o układach zbiorowych

(Przy uwzględnieniu przepisów, obowiązujących w górnośląskiej części województwa śląskiego).

Instytucja sądów polubownych doznała znacznego rozszerzenia przez wprowadzenie układów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a związkami pracowników, przewidzianymi w art. 445 Kod. Zob. W myśl bowiem art. 37 § 1 i art. 1 § 5 Prawa o sądach pracy z 24. 10. 1934, mogą strony zawrzeć umowę o poddanie istniejącego już sporu, należącego do właściwości sądu pracy, pod rozstrzygnięcie sądu polubownego lub instytucji rozjemczej, powołanej przez układ zbiorowy. W układzie zbiorowym można poddać pod rozstrzygnięcie polubowne również spory przyszłe. Z brzmienia tych przepisów wynika, że „rozstrzygnięcie polubowne" wydawać mogą sądy polubowne, a ponadto jeszcze „instytucje polubowne", które jednak nie będą sądami polubownymi w znaczeniu określonym w K. P. C.

Podstawą wszczęcia postępowania przed sądem polubownym jest zapis na sąd po-

lubowny z art. 479, 480 K. P. C., sporządzony na piśmie i podpisany przez obie strony. W rozważanym wypadku zapisu takiego między stronami nie będzie, a zastąpi go odnośne postanowienie w układzie zbiorowym z art. 37 Prawa o sądach pracy. Wprawdzie statuty lub regulaminy instytucyj publicznych lub społecznych mogą z art. 507 K. P. C. również ustanawiać stałe sądy polubowne, jednakże przepis ten bezpośrednio nie dotyczy omawianego wypadku, gdyż traktuje on o sporach między członkami tej samej instytucji, podczas, gdy w niniejszym wypadku chodzi o spór między członkami dwu instytucyj: pracodawców i pracowników, względnie między członkiem związku pracowników a pracodawcą. Według motywów ustawodawczych (Uzupełn. str. 7) art. 507 traktuje zasadniczo o stałych sądach obywatelskich.

Postępowanie przed sądem polubownym toczy się według przepisów, zawartych w księdze trzeciej K. P. C. (art. 479 do 507). Dopóki strony obowiązuje umowa o oddanie sporu pod rozstrzygnięcie sądu polubownego, nie można żądać rozpoznania sporu przez sąd państwowy (art. 479 § 2). Jeżeli zatem strona wytoczy przed sądem powszechnym lub przed sądem pracy spór, należący do właściwości sądu polubownego, winien pozwany w myśl art. 235 K. P. C. zgłosić i należycie uzasadnić zarzut niewłaściwości sądu, jednakże tylko przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy, gdyż w dalszym postępowaniu pozwany traci prawo korzystania z tego zarzutu. Jeżeli zarzut okaże się uzasadniony, sąd powinien pozew odrzucić postanowieniem według art. 213. Od wyroku sądu polubownego nie ma odwołania, a wyrok jego ma moc prawną na równi z wyrokiem sądu państwowego (art. 501) i jest według art. 527 p. 3 tytułem egzekucyjnym. Według art. 502 wyda sąd państwowy na wniosek strony postanowienie o wykonalności takiego wyroku i zaopatrzy je odpowiednią klauzulą, do czego właściwy jest sąd pracy po myśli art. 37 § 2 Prawa o sądach pracy i art. 506 K. P. C.

Gdyby strona, która uzyskała wyrok sądu polubownego, wytoczyła spór o to samo roszczenie przed sądem państwowym, sąd ten odrzuci pozew w myśl art. 213 K. P. C. skoro sprawa została już prawomocnie osądzona.

Oprócz orzeczeń polubownych, wydawanych na mocy układu zbiorowego, istnieje w górnośląskiej części województwa śląskiego orzecznictwo komisyj pojednawczo rozjemczych, przewidziane szczególnymi ustawami, które utrzymane zostały w mocy według art. 1 § 4 i art. 50 Prawa o sądach pracy w odniesieniu do sporów indywidualnych między pracodawcami a pracownikami. Komisje te jednak nie są sądami polubownymi w znaczeniu określonym w K. P. C. skoro nie otrzymały tego charakteru z mocy ustawy. Tak więc komisje pojednawczo - rozjemcze, przewidziane rozporządzeniem z 23 grudnia 1918 r. o umowach zbiorowych (Dz. Ustaw Rzeszy str. 1456), powołane są zasadniczo do rozpatrywania sporów zbiorowych, a nie indywidualnych. Komisje te wprawdzie mogą rozpatrywać również spory poszczególnych pracowników na mocy §§ 21, 22 Rozp. o demobilizacji gospodarczej z 12 lutego 1920 (jednolity tekst Dz. U. R. P. nr. 65/24 poz. 643 ze zmianami z 30.4. 1926 poz. 312 i 8.10. 1934 poz. 92), jednakże rozporządzenie to nie nadaje im charakteru sądu polubownego, określając je jako „wydziały pojednawcze".

Dotyczy to również komisyj pojednawczo - rozjemczych z ustawy o radach zakładowych z 9 lutego 1920 r. (Dz. U. Rzeszy str. 420), które utrzymane zostały w mocy według art. XXXIII p. 5 przep. wprow. K. P. C. a ponadto cytowanym art. 50 Prawa o sądach pracy jako zmiana rozp. z 23.12. 1918 r. Należy tu zaznaczyć, że wspomniany art. XXXIII przep. wprow. K. P. C. w zdaniu 1 wspomina również o sądach polubownych, brak jednakże danych, że określenie to dotyczy również przytoczonych komisyj z punktu 5, skoro o sądach polubownych jest mowa również pod p. 3. Zresztą celem tego przepisu było utrzymanie w mocy wspomnianych komisyj, a nie nadanie im charakteru sądu polubownego. Również art. 50 § 1 Prawa o sądach pracy wspomina o powyższych komisjach, jako orzekających na mocy rozp. z 23. 12. 1918. w sporach indywidualnych, przekazanych im późniejszymi ustawami (chodzi tu o wspomniane rozp. o demob. gosp. i o rozp. o radach zakładowych), nie określając ich jako sądy polubowne.

Z przedstawionego stanu sprawy wynika, że za sądy polubowne według K. P. C. uważać należy w myśl art. 1 § 5 i art. 37 § 1 Prawa o sądach pracy tylko te sądy, które w układzie zbiorowym oznaczone zostały wyraźnie jako sądy polubowne, że natomiast nie należą tu inne „instytucje rozjemcze", jako nie odpowiadające wymogom z art. 479 K. P. C. Nie są również sądami polubownymi komisje polubowne, rozjemcze i specjalne, powołane ustawowo do załatwiania zatargów między pracodawcami a pracownikami z art. 1 § 4 Prawa o sądach pracy, a w szczególności komisje pojednawczo - rozjemcze z art. 50 Prawa o sądach pracy. Ich orzeczenia nie są zatem tytułami wykonawczymi, a według przyjętego orzecznictwa sądy badać mogą tylko formalną ważność ich orzeczeń, nie rozpatrując sporu merytorycznie.

Przy zasadniczym normowaniu ustawodawstwa pracy wskazane byłoby nadanie wymienionym komisjom charakteru sądów polubownycn, przy odpowiedniej zmianie właściwych przepisów. Uniknęłoby się w ten sposób dopuszczalnej w pewnych wypadkach dwutorowości postępowania (sądowego i polubownego), a ponadto skróciłoby się postępowanie, toczące się obecnie przed komisją rozjemczą, a następnie jeszcze przed sądem państwowym dla uzyskania wykonalnego orzeczenia. Dla zbadania, czy istniały formalne warunki do wydania wyroku przez sąd polubowny, należałoby odpowiednio uzupełnić przepisy art. 503 do 505 K. P. C. o skardze o uchylenie wyroku. Ewentualnie należałoby skorzystać z przepisu § 2 art. 50 Prawa o sądach pracy.

Jerzy Badura

Zbędne powtórzenia

Wiadomo, że regulowanie normami prawnymi tej samej kwestii więcej niż jednokrotnie, nie jest potrzebne, gdyż zamierzone lub niezamierzone powtórzenia nie stwarzają nowej treści. Powtórzenia są cenne jedynie wówczas, gdy jako rodzaj zwrotów retorycznych mają służyć do wywoływania i stopniowania uczuć i nastrojów.

Nasz KPK, KK i Przep. wprow. KK 1932 zawierają kilka powtórzeń. Należy zauważyć, że powtarzają się przepisy o charakterze formalnym, a nie materialnym i to przede wszystkim z dziedziny stworzenia środków poprawczych i zabezpieczających. Ich ilość i rodzaje przedstawiają się następująco: trzy razy zjawia się przepis, że orzeczenia w przedmiocie zwolnienia wychowańca z zakładu poprawczego zapadają w formie p o s t a n o w i e ń. Wynika to z art. 391 i 553 KPK oraz art. 18 § 2 przep. wprow. KK, w związku z art. 75 KK. Te same przepisy z tą różnicą, że miejsce art. 391 KPK zastępuje art. 392 KPK, trzy razy powtarzają, iż na powyższe postanowienia służy z a ż a l e n i e.

Dwa razy ustalona jest właściwość sądu do orzekania w sprawach warunkowego zwolnienia wychowańca i wyznaczenia mu kuratora oraz odwołania zwolnienia z zakładu poprawczego. Według art. 391 i 553 KPK ma to być „sąd pierwszej instancji, który orzekł umieszczenie nieletniego w zakładzie poprawczym" (art. 391 KPK) lub „sąd pierwszej instancji, który w danej sprawie wyrokował" (art. 553 KPK).

Dwa razy mówi się o wniosku zarządu zakładu poprawczego do sądu o zwolnienie warunkowe wychowańca i dwukrotnie powtarza się przepis, że sąd może z własnej inicjatywy zwolnić wychowańca: art. 75 § 1 KK i art. 391 KPK.

Dwa razy nałożony jest na sąd obowiązek rozstrzygania postanowienia co do zwolnień z zakładu leczniczego, z domu pracy przymusowej i z zakładu dla niepoprawnych: art. 389 lit. c) KPK i art. 18 § 2 przep. wprow. KK, w związku z art. 81, 82 § 2 i 83 § 2 KK.

Dwukrotnie powtarza się przepis, że oznaczenie osoby lub instytucji, której sąd powierza wykonanie dozoru ochronnego, przewidzianego w art. 62 § 1 KK, nastąpi w postaci p o s t a n o w i e n i a, jeżeli nie uczyniono tego już w wyroku: art. 388 § 2 lit. d) KPK i art. 18 § 2 przep. wprow. KK.

Dwa razy zjawia się obligatoryjny przepis, że sąd zamieszcza w wyroku orzeczenia co do: 1). umieszczenia nieletniego w zakładzie poprawczym (art. 70 KK), 2). zastosowania środków wychowawczych, zamiast umieszczenia nieletniego w zakładzie poprawczym (art. 71 KK). 3). wymierzenia kary nieletniemu, przeciw któremu wszczęto postępowanie po ukończonym 17 roku, w wypadku uznania za niecelowe umieszczenie go w zakładzie poprawczym (art. 76 § 1 KK): art. 388 § 1 lit. a), b), c) KPK. i art. 18 § 1 przep.wprow. KK.

Dwukrotnie jest powtórzony przepis, że w przedmiocie wykonania warunkowo zawieszonej kary orzeka się p o s t a n o w i e n i e m, na które służy z a ż a l e n i e: art. 547 KPK i art. 18 § 2 przep. wprow. KK, w związku z art. 63 KK.

W końcu należy zaznaczyć, że orzeczenia, których dotyczą omówione powtarzania się, wymagają, aby były przez sąd uzasadnione. Nasuwa się pytanie, czy sąd ma obowiązek powoływania się w uzasadnieniu na wszystkie te powtarzające się przepisy. Ze względów praktycznych należy uznać za celowe, że wystarcza przytoczenie jednego z nich.

Al. Lipiński

Nowe przepisy o rejestracji skazanych i statystyce przestępczości

Z dniem 1 stycznia 1937 r. weszło w życie nowe rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 16 grudnia 1936 r. o rejestrze skazanych (Dz. U. R. P. Nr 94, poz. 663). Rozporządzenie to w stosunku do przepisów dotychczasowych wprowadza następujące ważniejsze zmiany i odchylenia: 1) uchyla rejestrację skazań za przestępstwa ścigane z oskarżenia prywatnego oraz za przestępstwa skarbowe (§ 2 lit. a).

2) ogranicza wydawanie osobom prywatnym zaświadczeń o notowaniu bądź nienotowaniu w rejestrze (§ 17) i 3) skraca okres figurowania kart karnych w rejestrze (§ 18).

Uchylenie rejestracji skazań prywatno - skargowych mogłoby nasuwać pewne zastrzeżenia natury zasadniczej — ze względu na przepis art. 60 K. K.; zmiana jednak, o której mowa, wywołana została koniecznościami życiowymi. Jak wiadomo, centralny rejestr skazanych otrzymuje rocznie od sądów około 500.000 kart karnych, w czym karty dotyczące skazań z oskarżenia prywatnego (i za przestępstwa skarbowe), wynoszą około 20% ogółu wpływu kart. Cyfry te są niewątpliwie zastraszające, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę stały wzrost przestępczości w Polsce. Nasuwały one obawę, że rejestr, który dziś spełnia swe zadania sprawnie i na ogół zadowalająco, za lat kilka mógłby się znaleźć w sytuacji, grożącej mu załamaniem się. Z drugiej strony, wiemy z praktyki, że wypełnianie kart karnych w sprawach prywatno - skargowych nastręczało sądom, zwłaszcza przeciążonym sądom grodzkim, niesłychanie dużo trudu i kłopotu, gdyż — w odróżnieniu od spraw z oskarżenia publicznego — oskarżyciel prywatny nigdy nie podaje w akcie oskarżenia ścisłych danych personalnych co do oskarżonego; praca ta zatem spada na sądy, ściśle mówiąc, na sekretariaty sądowe. Jeżeli się przy tym weźmie pod uwagę nieznaczną stosunkowo (bo uznaną za taką przez prawodawcę) szkodliwość społeczną przestępstw prywatno - skargowych oraz fakt, że sprawcy rekrutują się niemal w 100% z elementu wyłącznie miejscowego, wskutek czego powrót do przestępstwa sąd może z łatwością ustalić na podstawie informacji sekretariatu z repertorium — dojść należy do wniosku, że uchylenie rejestracji omawianego typu skazań nie wywoła żadnych następstw ujemnych dla wymiaru sprawiedliwości, przyniesie zaś duże odciążenie zarówno dla samego rejestru, jak i dla sądów.

Co do skazań za występki skarbowe, to, jak wiadomo, są one rejestrowane przez władze skarbowe (Dz. U. R. P. z 1932 r. Nr 36, poz. 362); uchylenie zatem ich powtórnej rejestracji przez władze sądowe nie nastręcza zastrzeżeń.

Ograniczenie wydawania osobom prywatnym zaświadczeń z rejestru do „przypadków uzasadnionych przepisami prawnymi oraz do przypadków wyjątkowych, zasługujących na szczególne uwzględnienie" — wydaje się zmianą ze wszech miar celową i słuszną. Jak wiadomo, na tle dotychczasowego liberalizmu w tym względzie wytworzyła się u nas szkodliwa z punktu widzenia polityki kryminalnej praktyka, polegająca na wywieraniu nacisku przez pracodawców na pracobiorców, aby ci ostatni w każdym przypadku poszukiwania pracy udowadniali swą niekaralność zaświadczeniem z rejestru skazanych. Pominąwszy wynikające stąd obciążenie rejestru pisaniną a petenta kosztami (opłata stemplowa od zaświadczenia wynosi 11 zł), praktyka taka, gdyby nadal trwała, uniemożliwiłaby przypadkowemu nawet przestępcy znalezienie pracy i, co za tym idzie, wytworzyłaby klasę ludzi, wyrzuconych poza nawias społeczeństwa — co stałoby w jaskrawej sprzeczności z nowoczesnymi założeniami ustawodawstwa karnego, a w szczególności z duchem naszego K. K. Rejestr skazanych nie jest „hipoteką" i powinien istnieć w zasadzie tylko dla potrzeb wymiaru sprawiedliwości. Nowe przepisy nie stanęły wprawdzie na gruncie całkowitej tajności rejestru, uczyniły jednak w tym kierunku duży krok, który należy powitać z zadowoleniem.

Skrócenie okresu figurowania kart karnych w rejestrze wywołane zostało, jak się zdaje, również potrzebą odciążenia pęczniejącego z roku na rok urzędu rejestracji. Przepisy dotychczasowe nawiązywały w tym względzie do rozdz. XIII K. K., dotyczącego przedawnienia; przepisy nowe nawiązują do art. 90 K. K., co jest ujęciem teoretycznie raczej trafniejszym. Nowe terminy usuwania kart są, mimo skrócenia, pomyślane celowo i żadnych wątpliwości nie budzą.

Doniosłym uzupełnieniem omowionego rozporządzenia o rejestracji skazanych są 2 zarządzenia Ministra Sprawiedliwości: o prowadzeniu statystyki osób prawomocnie skazanych i o rocznych wykazach liczby osób prawomocnie skazanych za przestępstwa, ścigane z oskarżenia prywatnego, liczby nieletnich oraz liczby osób uwolnionych od kary (Dz. U. Min. Spr. Nr 1/37). Zarządzenia te uchylają dotychczasowy system zbierania danych statystycznych na podstawie t. zw. arkuszy statystycznych, sporządzanych przez sądy, wprowadzają natomiast zbieranie tych danych w centrali, na podstawie indywidualnych kart karnych, nadsyłanych do rejestru skazanych; system „arkuszowy" został z konieczności (z powodu braku rejestracji) pozostawiony tylko w odniesieniu do przestępstw prywatno - skargowych, nieletnich, wobec których zastosowano środki wychowawcze, i osób uwolnionych od kary. Jak nas poinformowano, zbieranie danych odbywać się będzie w Wydziale Statystycznym Ministerstwa za pomocą przenoszenia z poszczególnej karty karnej odpowiednich cech, ujętych w symbole liczbowe, na specjalne arkusze zbiorcze, które z kolei będą zliczane

w Głównym Urzędzie Statystycznym na właściwych nowocześnie urządzonych liczydłach mechanicznych; w ten sposób Ministerstwo Sprawiedliwości posiadać będzie materiał statystyczny — matematycznie pewny.

Zerwanie z systemem „arkuszy statystycznych" i oparcie statystyki na istniejących już indywidualnych kartach karnych zasługuje na szczególne uznanie. Każdemu sędziemu-praktykowi, stykającemu się z owymi nieszczęsnymi „arkuszami", o metrowych wymiarach, doskonale jest wiadomo, ile pracy i zamieszania przyczyniały one sekretariatom w ciągu kilku tygodni na początku każdego roku; chodzi tu przede wszystkim znów o sądy grodzkie, zwłaszcza na prowincji, mające niedostateczną obsadę urzędniczą, a zmuszone przy pomocy repertoriów wypełniać dziesiątki cech pionowych i poziomych w kilku typach arkuszy. Z drugiej strony każdy niemal taki arkusz, po zbadaniu w Ministerstwie, ulegał zwrotowi do sądu celem usunięcia takich czy innych nieścisłości lub rozbieżności. Wytwarzało się z tego powodu istne błędne koło: obciążenie olbrzymią i żmudną pracą i niewiara oraz krytyczne nastawienie do nadsyłanych liczb. Nowa organizacja statystyki kryminalnej usunie wszystkie te bolączki i będzie niewątpliwie miała duże znaczenie dla nauki, zwłaszcza zaś dla racjonalnej polityki kryminalnej.

W ogólności nowe przepisy o rejestrze i statystyce skazanych stanowią duży postęp w tej dziedzinie. Dodatnią ich cechą jest liczenie się z konkretnymi warunkami i dążenie do odciążenia sądów od pracy, która może być lepiej i sprawniej wykonana w instytucji centralnej. *T. I.*

Instytucja obrony w Sowietach.

Rewolucja październikowa 1917 roku w poszukiwaniu nowego ładu społecznego nie ominęła sposobności dokonania szeregu eksperymentów nie tylko w dziedzinie sądów powszechnych lecz też i w instytucjach, związanych z sądem, jak np. obroną sądową. Dekretem Nr 1 o sądzie z dn. 17 listopada 1917 r. bolszewicy zlikwidowali instytucje obrony — przysięgłej i prywatnej i ogłosili, że prawo obrony służy każdemu z obywateli płci obojga.

Dekret ten zawierał wzmiankę o stosowaniu poprzednich ustaw, o ile one nie kolidowały z nowym ustrojem; to też w sądach sowieckich w dalszym ciągu występowali rutynowani adwokaci przysięgli, wykazując nowym nawpółpiśmiennym sędziom ich analfabetyzm prawniczy. Tego rodzaju stan nie mógł, oczywiście, w warunkach sowieckich potrwać długo i w lutym 1918 r. carskie ustawy zostały unieważnione, osobom zaś nie wyznającym zasad komunistycznych zostało odebrane prawo występowania w sądach sowieckich w charakterze obrońców; utworzone zostało t. zw. kolegium obrońców prawa („prawozastupnikow"), które funkcjonowało przy każdym sowiecie miejskim. Obrońcy ci byli właściwie urzędnikami państwowymi, którzy pobierali pensje, diety za wyjazdy i często występowali nie tylko w charakterze obrońców lub powodów cywilnych lecz i oskarżycieli w zależności od otrzymywanych poleceń. Za udział członków kolegium w procesie w charakterze obrońców oskarżony wpłacał należytą kwotę do Skarbu Państwa. W charakterze obrońców mogli być dopuszczeni też i bliscy krewni oskarżonego, tudzież radcowie prawni urzędów sowieckich. Jednakowoż wkrótce kolegium to zostało gruntownie zreformowane, gdyż pośród obrońców zapanowało „rozluźnienie obyczajów" — pomimo surowych zakazów brali oni za swoje czynności wynagrodzenie, co było traktowane przez władze sowieckie jako przestępstwo służbowe — łapownictwo. Nowe kolegium obrończe, oparte na dekrecie z dn. 21 października 1920 r, organizowało kadry obrońców przymusowych — każdy z obywateli, kto ze względu na swój poprzedni zawód, lub służbę był zdolny do pełnienia obowiązków obrońcy, był wpisywany na listę obrońców. Lista ta była układana przez kierownictwo trybunałów ludowych, związki zawodowe i podlegała zatwierdzeniu przez komisariat sprawiedliwości.

Obrońcy tego rodzaju nie mieli prawa zrzekać się swych obowiązków, co prawda nie zawsze zbyt uciążliwych, bo minimalnie do 6 dni w ciągu półrocza, lecz obrona „pod przymusem" dała fatalne wyniki i w 1922 r. ukazał się nowy dekret, który organizował obronę na zasadach samorządu. W każdej gubernii zostało utworzone kolegium obrończe, z prezydium na czele, obieranym raz do roku na walnym zgromadzeniu członków kolegium; członkami tymi nie mogły być osoby pozbawione praw wyborczych oraz urzędnicy państwowi; wykształcenie prawnicze nie było wymagane. Wymagane były jedynie dwa lata praktyki w służbie prawniczej sowieckiej, względnie złożenie odpowiedniego egzaminu. Obrońcy ci byli opłacani według umowy z klientami i byli obowiązani wpłacać do kasy kolegium pewien procent na wydatki prezydium; od płacenia honorarium były zwolnione osoby, posiadające prawo ubóstwa, robotnicy zaś i pracownicy urzędów sowieckich opłacali honorarium według taksy. Do tego kolegium weszło sporo prawników przedwojennych, którzy wybili się na czo-

ło instytucji i odebrali praktykę niefachowym prawnikom sowieckim; wywołało to niezadowolenie tych ostatnich, donoszenia na kontrrewolucyjną działalność starych adwokatów oraz żądania zlikwidowania antysowieckich elementów w kolegiach. Ze względu na te żądania kolegia zostały zreformowane przez powiększenie ich liczby oraz wprowadzenia nowego systemu ściągania honorariów przeważnie do „wspólnego kotła". Ostatecznie ustrój kolegiów został zafiksowany ustawą z dn. 27 lutego 1932 r., według której kolegia obrońców zostały oddane pod dozór swych krajowych prezydiów. Zadaniem tych kolektywów jest okazywanie ludności pomocy prawnej, radcostwo w instytucjach i przedsiębiorstwach, przygotowanie praktykantów (aplikantów). Zostało przywrócone prawo obierania sobie obrońcy na życzenie petenta; honorarium płatne jest według taksy, niezamożni korzystają z usług obrońców bezpłatnie. Honorarium zależy od kwalifikacji osobistych poszczególnego obrońcy, lecz najwyższe honorarium nie może przewyższać najniższego pięciokrotnie.

Na ogół kolektywy obrończe są w Sowietach teoretycznie zrzeszeniami obrońców, opartymi na samorządzie i zasadzie „każdemu według jakości i ilości jego pracy" (zgodnie z obowiązującą taksą) — pod kontrolą komisariatu sprawiedliwości, względnie sądów. Teoretycznie więc ta instytucja obrony nie wiele się różni od podobnych instytucyj w innych krajach.

Praktyka natomiast mówi co innego — jak zwykle w Sowietach. Sam szef prokuratury sowieckiej Wyszyńskij ex cathedra stwierdził, że w sądach sowieckich obrona zaledwie jest tolerowana. Prokuratura zapatruje się na obrońców przeważnie jak na „nieujawnionych jeszcze przestępców". Sędziowie sowieccy demonstracyjnie okazują obrońcom swoją pogardę, więc sytuacja obrońcy w sądach sowieckich jest nie do pozazdroszczenia i często się zdarzają wypadki, że obrońcy, wywołując zdziwienie audytorium, wygłaszają przemówienia oskarżycielskie w obawie o swój własny los. Nie tylko jednak magistratura sowiecka po macoszemu traktuje członków kolegium obrończego; dowiadujemy się o prokuratorze w Dagestanie, który wypędził z kancelarii sądu obrońcę, nazywając go łobuzem i obiecując mu osadzenie w areszcie w razie przekroczenia progów sądu; nie lepsze jest również traktowanie ich przez sekretariaty sądów sowieckich.„Natrętni ludzie" — tak nazywają w Sowietach, nawet w prasie, obrońców sądowych, dziwiąc się, że nie rozumieją oni, że pobyt ich w sekretariatach sądowych jest tylko przeszkodą w pracy i graniem na nerwach przepracowanych urzędników sądowych. Najwięcej gorliwi z tych obrońców nie wiele mogą zdziałać w warunkach sowieckich. Przede wszystkim na przeszkodzie stoi procedura sowiecka, która w sprawach karnych dopuszcza obrońcę z chwilą wyznaczenia sprawy na wokandę. Obrońca z urzędu w sądach sowieckich wyznaczany jest we wszystkich sprawach, w których występuje oskarżyciel — (prawodawca sowiecki przeczuwając możliwości, że oskarżony zamiast jednego oskarżyciela będzie miał jeszcze drugiego — w osobie obrońcy — przezornie zastrzegł w k. p. k., że zrzeczenie się przez oskarżonego obrońcy nie przeszkadza udziałowi oskarżyciela w sprawie); niestety, obrona ta jest przeważnie fikcją, gdyż sąd jest obowiązany zgodnie z art. 242 k. p. k. rozpoznawać sprawę najpóźniej w przeciągu 2 tygodni od daty wpływu sprawy do sądu. Ponieważ przekroczenie tych terminów pociąga za sobą odpowiedzialność dyscyplinarną, są one zazwyczaj przestrzegane i w tym celu sędziowie sowieccy skracają ten termin do trzech dni, które muszą dzielić rozprawę główną od dnia doręczenia oskarżonemu odpisu aktu oskarżenia. W tym właśnie krótkim terminie trzech dni (w każdym razie nie przekraczającym dni dziesięciu) przed rozprawą obrońca musi skomunikować się z oskarżonym, podać sądowi świadków odwodowych (z których, nawiasem mówiąc, sąd uwzględnia przeważnie tylko miejscowych w celu nieprzeciągania spraw poza ustawowy termin) i zapoznać się ze sprawą.

W tych warunkach los oskarżonych sowieckich jest nie do pozazdroszczenia; to też obrońcy sowieccy z rozbrajającą szczerością przyznają na łamach „Sowieckiej Justycji", że podsądnych trzeba bronić „na wiarę" i że w większych procesach, w których sporo jest oskarżonych „płotek", pewnym pocieszeniem jest fakt, że kary dla tego rodzaju „płotek" są wymierzane niewielkie, a więc omyłki sądowe nie są bardzo krzywdzące. Co prawda w tych większych procesach kary są z góry dyktowane przez właściwy komitet partyjny, jako „środek obrony socjalnej". Najważniejszym punktem obrony jest bliższa znajomość obrońcy z mniej lub więcej wyższymi proletariackimi sferami, w których ważą się losy oskarżonych. W tym celu obrońca musi być przede wszystkim stuprocentowo lojalny, choćby tylko zewnętrznie wobec kompartii, dobrze orientować się w dość zawikłanej zazwyczaj t. zw. „generalnej linii partii" i pamiętać dokładnie dzieła Lenina, gdyż często zdarzają się wypadki, że obrona wygrywa nawet prawie beznadziejne sprawy, cytując odpowiednio spreparowane wyciągi z dzieł Lenina. Na ogół obrona na rozprawie jest tylko tolerowana;

często są stosowane do nich różne szykany ze strony sędziów: cenzura przemówień, ich ograniczenie, zupełny zakaz przemówień, postępowanie dyscyplinarne itp. Cenzura polega na tym, że sędzia wzywa do siebie obrońcę i daje mu wskazówki, jak ma on bronić swego klienta; niezastosowanie się do nich pociąga za sobą przykre konsekwencje. Zdarzają się też wypadki, że sąd ogłasza postanowienie, że „z powodu wyraźnego stanu sprawy sąd wyda wyrok bez przemówień stron".

W każdej prawie większej sprawie obrońca otrzymuje ściśle określony czas (nie dłuższy niż 20 minut), o czym przewodniczący uprzedza obrońcę i przerywa jego przemówienie ściśle po upływie wyznaczonego czasu. „Dyscyplinarki" są wytaczane obrońcom za byle co: za uśmiech na ustach podczas przemówienia prokuratora, za rozmowę z oskarżonym na sali bez zezwolenia sądu, szczególnie zaś za „ujawnienie nieposzanowania do sądu proletariackiego", co może grozić poważnymi konsekwencjami.

Ciekawa jest technika „przyznawania się do winy" oskarżonych, które stały się już przysłowiowe. Były prokurator i następnie adwokat sowiecki Nagel opisuje w swych pamiętnikach, w jaki sposób władze sowieckie zdobywają te przyznania; na nich jedynie bywają oparte procesy t. zw. „szkodników" (wreditelej). W razie nieprzyznania się do winy i odmowy podpisu zeznań już z góry przygotowanych oskarżonego uprzedzają, że sprawa jego będzie rozpoznawana przez G. P. U.; w razie podpisania zeznań istnieją szanse uratowania życia. Oczywiście oskarżony na rozprawie mógłby cofnąć swe przyznanie, lecz sądy sowieckie z reguły odrzucają te oświadczenia i wymierzają takim oskarżonym najwyższe kary.

W tych warunkach rola obrońcy sowieckiego jest nie do pozazdroszczenia, to też moralne ich oblicze coraz to bardziej się pogarsza.

„Sowiecka Justycja" przytacza np. fakt, że jedyny obrońca w rejonie Tomińskim wykonuje swe czynności wyłącznie w stanie mocno nietrzeźwym, wobec czego sąd często jest zmuszony odraczać sprawy do czasu wytrzeźwienia obywatela - obrońcy.

Kierownictwo sowieckiej justycji rozumie braki instytucji obrończej i pragnie je wyplenić, lecz dopóki będzie istniało czysto negatywne ustosunkowanie się sądów sowieckich do tej instytucji, dopóty „obrońcy zdolni do czynów bohaterskich", o których mówi prokurator Wyszyńskij, będą tylko niedoścignionym wzorem Czerwonej Justycji.

S. Wołyński.

Ś. P.

ALOJZY ANTONI BOJDECKI

emerytowany prezes Sądu Okręgowego w Jaśle

Przedwczesny nagły zgon uczynił nową szczerbę w szeregach ludzi, których zasługą jest stworzenie i ugruntowanie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

Zmarł żarliwy krzewiciel idei solidarności, który jako pierwszy Prezes Koła w Rzeszowie usilnymi zabiegami doprowadził do zgrupowania w szeregach Zrzeszenia niemal wszystkich sędziów i prokuratorów okręgu rzeszowskiego.

Podobne rezultaty osiągnął Zmarły w parę lat później jako Prezes Koła w Jaśle.

Śmierć przesłoniła oczy, które odzwierciadlały niezmąconą pogodę, wyrozumiałość i życzliwość.

Prawdziwy szacunek i miłość, którą zdobył sobie zmarły w czasie długich lat pracy w charakterze sędziego, później kierownika sądu w Ropczycach i Przeworsku, jako sędzia okręgowy w Rzeszowie, wiceprezes Sądu Okręgowego w Nowym Sączu, prezes Sądu Okręgowego w Jaśle, wreszcie jako notariusz i wiceburmistrz w Jaśle, wśród współpracowników a także i wśród najszerszych warstw społeczeństwa, świadczą dobitnie, że opuścił nas nie tylko sumienny, mądry, nieskazitelny i na każdym posterunku pożyteczny pracownik, ale i Serdeczny Dobry Człowiek.

Cześć Jego pamięci.

Koło w Jaśle.

Ś. P.
WITOLD DOBROWOLSKI

W dniu 16 grudnia 1936 r. po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w Krakowie w szpitalu ś. p. Witold Dobrowolski, sędzia Sądu Okręgowego w Lublinie. Urodzony w dniu 22 września 1892 r. w majątku Podłęże gm. Pińczów, ukończył wydział prawny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W 1920 r. jako ochotnik wstępuje do 18 p. artylerii ciężkiej. W 1922 r. rozpoczyna aplikację przy Sądzie Okręgowym w Kielcach. Od marca 1925 r. pracuje jako p. o. podprokuratora, a później podprokuratora w Kielcach, następnie przechodzi na stanowisko sędziego śledczego w 1927 r., a w czerwcu 1929 r. zostaje mianowany sędzią okręgowym w Kielcach, skąd przechodzi w 1932 r. do Lublina.

Ostatnie trzy lata ś. p. Witold Dobrowolski pracował w I wydziale cywilnym. Wybitny prawnik, bardzo skromny i pracowity jako sędzia, niezastąpiony kolega i dobry człowiek, lubiany przez wszystkich, pozostawił po sobie jak najlepszą pamięć i głęboki żal kolegów.

Cześć Jego pamięci. *R. M.*

Ś. P.
TADEUSZ MOSTOWSKI

W dniu 30 grudnia 1936 r. zmarł w Warszawie Tadeusz Mostowski, emerytowany sędzia Sądu Grodzkiego w Puławach. Ś. p. Tadeusz Mostowski urodził się w dniu 1 listopada 1880 r. w majątku Romaszkane na Ukrainie. Uniwersytet ukończył w 1904 r. w Kijowie, po czym poświęcił się tamże pracy adwokackiej. Po przybyciu do kraju obejmuje w jakiś czas potem od maja 1922 r. stanowisko sędziego i kierownika Sądu Grodzkiego w Puławach. W listopadzie 1934 r. przechodzi na emeryturę. Ś. p. Tadeusz Mostowski oddawał się z zamiłowaniem pracy zawodowej, a ponadto pracował czynnie w szeregu organizacyj społecznych, będąc pomiędzy innymi Prezesem Ligi Morskiej i Kolonialnej w Puławach.

Cześć Jego pamięci. *R. M.*

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

N. 92 — z dn. 29 grudnia 1936 — *poz. 642* — rozporz. Min. Opieki Społ. z dn. 10 grudnia 1936 o likwidacji niektórych ubezpieczalni, podające wykaz tychże z siedzibą i kompetencją terytorialną na dzień 1 stycznia 1937 r.; *poz. 647* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dn. 14 grudnia 1936., ustalające stanowiska notariuszów, — z dniem ogłoszenia; *poz. 648* — rozporz. tego Min. z dn. 16 grudnia 1936, przekazujące Sądowi Grodzkiemu we Lwowie rozpoznaw. spraw nieletnich — z dniem 1 stycznia 1937 r.

Nr. 93 — z dn. 29 grudnia 1936 — *poz. 649* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 11 grudnia o wykonaniu ustawy z dn. 15 lipca 1925 o państwowym podatku przemysłowym — z dniem ogłoszenia i w zastosowaniu do roku podatkowego 1936; *poz. 651* — rozp. tegoż Min. z dn. 19 grudnia w sprawie opłat stemplowych w związku z przejściem własn. nieruch. w toku postępowania egzekucyjnego — z dniem 1 stycznia 1937.

Nr. 94 — z dn. 31 grudnia 1936 — *poz. 659* — rozporz. Rady Min. z dn. 17 grudnia o uznaniu zasadn. Prawa Wewnętrznego Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej — ważne od 27 grudnia 1936 — z przytoczeniem tekstu

tegoż prawa; *poz. 662* — rozp. Min. Spraw Wewn. i Sprawiedl. z dn. 30 grudnia, przedłużające do 31 marca 1937 tryb przyśpieszonego postępowania karno-administr. w sprawach o niektóre wykroczenia; — *poz. 663* — rozp. Min. Sprawiedl. z dn. 16 grudnia, ustalające istotę rejestru skazanych, z podaniem wzorów — z mocą od 1 stycznia 1937 r.

Nr. 1 — z dn. 7 stycznia r. 1937 — *poz. 3 i 4* — podające treść polsko-niemieckiego porozumienia w sprawie uregulowania stosunków prawno-waloryzacyjnych, podpisanego w Warszawie 17 paźdz. 1936 r., a będącego w mocy od 23 grudnia 1936; *poz. 5* — rozporz. Rady Min. z dn. 17 grudnia 1936 r. o uznaniu stowarzyszenia „Instytut Józefa Piłsudskiego, Poświęcony Badaniu Najnowszej Historii Polski" za stowarzyszenie wyższej użyteczności obow. z dniem ogłoszenia.

Nr. 2 — z dn. 8 stycznia r. 1937 — *poz. 17 i 18* — treść i ratyfikacja konwencji międzynarodowej o ujednostajnieniu niektórych zasad, dotyczących immunitetów statków państwowych, podpisanej w Brukseli 10 kwietnia 1926 r. i protokółu dodatkowego z dn. 24 maja 1934 r., ratyfikowanego w dn. 8 stycznia r. 1936; *poz. 21* — rozporz. Min. Roln. i Reform Roln. z dn. 30 grudnia 1936 r., wprowadzające z dniem ogłoszenia niektóre zmiany rozp. z dn. 10 stycznia 1935 poz. 22 w sprawie opłat i kosztów postępowania przed urzędami rozjemczymi do spraw gospod. wiejskich.

Nr. 3 — z dn. 14 stycznia 1937 r. — *poz. 23—26* — tekst i ratyfikacja porozumienia Polski z Z. S. S. R. — w sprawie uznawania okrętowych świadectw pomiarowych i opłat portowych — podpisanego w Moskwie 31 marca 1936 r., a ratyfikowanego 4 grudnia 1936.

Nr. 4 — z dn. 18 stycznia 1937 r. — *poz. 30* — rozporządz. Rady Min. z dn. 17 grudnia 1936 r., wprowadzające z dniem 1 lutego r. 1937 zmiany w rozporządz. z dn. 2 kwietnia r. 1928 o stosunku służbowym, uposażeniu i zaopatrzeniu emerytalnym pracowników Powszech. Zakładu Ubezpieczeń.

Nr. 5 — z dn. 22 stycznia r. *1937* — *poz. 44* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 13 stycznia wprowadzające z dniem ogłoszenia zmiany w rozporz. tegoż Min. z dn. 27 kwietnia 1936 o wykonaniu ustawy o państwowym podatku dochodowym.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nr. 16 — z dnia 16 listopada 1936 r. zawiera m. in. zarządzenie Ministra z dn. 21 paźdz., oznaczające ilość wydziałów w Sądzie Okręg. w Krakowie — z dniem ogłoszenia, oraz okólnik z dnia 21 paźdz. Nr. 1820/II A/36 o mianowaniu likwidatorów i syndyków upadłości spółdzielni, tudzież komunikat, ustalający na 42 zł. wartość depozytową 100 zł. obligacji Pożyczki Konsolid.

Nr. 17 — z dnia 15 grudnia 1936 zawiera m. in. zarządzenie Ministra z dn. 16 listopada w sprawie usunięcia kas sądowych w sądach pracy z dniem 1 stycznia 1937, oraz okólniki: z dnia 16 listopada — w sprawie egzekwowania należności ubezpieczalni społecznych i z dnia 2 grudnia Nr. 1823/II GS/36 — w sprawie zawiadamiania przez komorników o czynnościach egzekucyjnych z nieruchomości, na których zabezpieczone są należności sądowe, komunikat o przyjmowaniu przez urzędy na zabezpieczenie pretensji Skarbu weksli własnych, wystawionych przez dłużników bez indosów — uznający, że potrzebne są ponadto podpisy osób odpowiedzialnych za pokrycie długu, tudzież uchwałę Całej Izby Sądu Najwyższego z dnia 25 maja 1936, powziętą w trybie § 1 art. 41 u. s. p., o tym, że w sporach wytoczonych na podst. art. 567 KPC nie należą się powodowi koszty w myśl art. 103 KPC, o ile pozwany wierzyciel egzekwujący nie miał możności sprawdzenia zasadności roszczenia, chyba, że przed wniesieniem pozwu o tym wiedział.

Nr. 1 — z dnia 20 stycznia 1937 r. zawiera: zarządzenia Ministra z dn. 16 grudnia 1936 o prowadzeniu statystyki osób prawomocnie skazanych i z dn. 13 stycznia 1937 o rocznych wykazach — liczby osób skazanych z prywatnego oskarżenia, nieletnich i uwolnionych od kary; okólniki: z dn. 24 grudnia 1936 Nr. 1824/II A/36 o prowadzeniu repertorium E i Km oraz z dnia 5 stycznia 1937 Nr. 1825/SM/36 — w sprawie pobierania zaliczek na koszta dowodów przeprowadzonych zagranicą; uchwałę Izby Karnej Sądu Najw. z dnia 12 grudnia 1936 r., przytoczoną w „Głosie Sądownictwa" Nr. 1/37 na str. 64 p. t. ‚Asesorzy sądowi a adwokatura".

Poradnia prawnicza

Panu W. S. w Kielcach.

1. P y t a n i e: *Czy t. zw. tymczasowe zaświadczenie ukończenia uniwersytetu (w Rosji) jest dokumentem, wystarczającym do zaliczenia okresu studiów do wysługi emerytalnej?*

O d p o w i e d ź: Ustawa emerytalna (Dz. U. R. P. Nr. 20 z 1934 r., poz. 160, art. 37, kwestii tej nie rozstrzyga, stanowiąc ogólnie, że czas studiów, zakończony

przepisanymi egzaminami, wlicza się do wysługi emerytalnej. Zdaniem naszym, należy zatem udowodnić, że odbyło się studia i zdało się przepisane egzamina. Jeżeli więc tymczasowe zaświadczenie dane te zawiera, należałoby je uznać za dokument wystarczający, zwłaszcza że, jak w danym przypadku, na jego podstawie nastąpiła nominacja na stanowisko sędziowskie. Gdyby władza skarbowa stanęła na innym stanowisku, należałoby decyzję jej zaskarżyć do Ministerstwa Skarbu. Przy sposobności nadmieniamy, że uzyskanie oryginału dyplomu z uniwersytetu rosyjskiego (via konsulat) nie przedstawia, jak się zdaje, nieprzezwyciężonej trudności.

2. Pytanie: *Czy notariusz (bądź wdowa po nim) korzysta z uprawnień emerytalnych?*

Odpowiedź: Odróżnić należy dwa stany faktyczne: 1) nominacja nastąpiła na podstawie rosyjskiej ustawy notarialnej lub 2) na podstawie prawa o notariacie z 1933 r. W pierwszym przypadku notariusz (art. 17 ustawy) jest uważany za urzędnika państwowego, przechodzącego tylko do innego działu służby i uprawnień emerytalnych nie traci; w drugim — zachodzi przypadek zrzeczenia się przez pracownika jego stanowiska w służbie państwowej wskutek nowej nominacji na stanowisko nie-urzędnicze (notariusz obecnie jest „funkcjonariuszem publicznym" — art. 1 pr. o not.), co pociąga za sobą utratę uprawnień emerytalnych, chyba, że funkcjonariusz nabył te uprawnienia przed nominacją na notariusza. Pogląd powyższy opiera się na orzeczeniu N. T. A. z d. 7. X. 1935 r. L. Rej. 5260/34 w sprawie M. Glogiera.

3. Pytanie: *Czy notariusz w razie powrotu do służby państwowej odzyskuje swe uprawnienia emerytalne?*

Odpowiedź — zawiera się implicite w poprzedniej.

4. Pytanie: *Czy obecnie pisarze hipoteczni są urzędnikami państwowymi, czy mają prawa do emerytury i jaki będzie ich charakter służbowy w przyszłym ustroju hipotecznym w Polsce?*

Odpowiedź: Sytuacja prawna pisarzy hipotecznych nie jest jasna; nie podlegają oni ustawie o państwowej sł. cyw., uważani są jednak za funkcjonariuszów wymiaru sprawiedliwości. Pod względem uprawnień emerytalnych sytuację ich przyrównać należy do notariuszów, mianowanych przed 1. I. 1934 r. Jaki będzie ustrój przyszłej jednolitej hipoteki polskiej i kiedy wejdzie w życie — przewidzieć trudno. Przypuszczać należy, że w nowym ustroju instytucja pisarzy hipotecznych raczej nie utrzyma się i będzie zastąpiona przez sędziów hipotecznych, płatnych nie przez strony, lecz przez Państwo. *Z. S.*

Panu Dr. I. w Dobromilu.

1. Niewpisanie do książki kontroli narkotyków po stronie rozchodowej kilku zrealizowanych recept na lekarstwa, zawierające narkotyki, stanowi przekroczenie wyraźnego przepisu § 8 rozporządzenia Min. Spraw Wewn. z dn. 20 maja 1929 r. (Dz. Ust. Nr. 48, poz. 402), a zatem w konsekwencji wypełnia stan faktyczny występku z art. 8 cz. I ustawy z dn. 22 czerwca 1923 r. (Dz. Ust. Nr. 72, poz. 559); jest to przestępstwo formalne i zachodzi niezależnie od tego, czy niewpisanie recept nastąpiło umyślnie, np. w celu ukrycia nielegalnej sprzedaży narkotyków, czy też przez zwykłe przeoczenie.

2. Fakt niezgłoszenia inspektorowi farmaceutycznemu braku narkotyków, zawinionego przez inną osobę, jest niekaralne w myśl art. 20 § 1 K. K. (błąd co do faktu), jeżeli osoba, obejmująca aptekę, nie wiedziała, że brak taki istnieje. Zarządzający i dzierżawca apteki ma jednak zawsze obowiązek sprawdzić przy objęciu kierownictwa apteki, czy stan „książkowy" narkotyków, czyli ich teoretyczny remanent zgadza się z remanentem faktycznym; niezastosowanie się do tego obowiązku pociąga za sobą odpowiedzialność administracyjną przed inspektorem farmaceutycznym właściwego Urzędu Wojewódzkiego.

3. Tryb sprzedaży detalicznej narkotyków w aptekach uregulowany jest przez rozporządzenie Min. Spraw Wewn. z dn. 20 maja 1929 r. (Dz. Ust. Nr. 48, poz. 402), natomiast § 18 rozporządzenia M. S. Wewn. i M. Sprawiedliw. z dn. 1 marca 1928 r. (Dz. Ust. Nr. 52, poz. 499) ustala jedynie, kto ma prawo legalnego posiadania i przechowywania narkotyków; prawo takie przysługuje m. in. aptekom publicznym oraz pewnym kategoriom aptek prywatnych. *J. F.*

Errata

W Nr. 1/37 „G. S." w sprawozdaniu z plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego S. i P. wkradły się następujące omyłki: Sprawozdanie kasowe złożył podskarbi kol. W. Majewski (w zastępstwie skarbnika J. Jakubowskiego); poza tym na str. 62 w wierszu 25-ym od góry po wyrazach „Sami sadownicy" przepuszczono słowo „nie".

KRONIKA

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W d. 25 stycznia odbyło się pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego Zrzeszenia. Odczytano i przyjęto protokół ostatniego posiedzenia Prezydium. I. Rozpoznano podania o pożyczki z Funduszu „D", względnie prośby o zapomogi dla rodzin po zmarłych sędziach, przy czym udzielono 5 pożyczek na ogólną sumę 1100 zł. (z terenu Oddziału lwowskiego — 300 i 200 zł., krakowskiego 200 zł., lubelskiego 200 zł. i warszawskiego 200 zł.); cztery podania pozostawiono bez uwzględnienia; rozpoznanie jednego odroczono do następnego posiedzenia. II. Zareferowano pismo Oddziału krakowskiego w przedmiocie wdrożenia akcji, mającej na celu uzyskanie funduszów na biblioteki sądowe. Kol. M. Siewierski wyjaśnił, że, jeżeli chodzi o budżet Ministerstwa Sprawiedliwości w odnośnym dziale, to może być mowa tylko o bardzo niewielkiej kwocie. III. Po zareferowaniu pisma Oddziału lwowskiego, poruszającego sprawę głosów opinii publicznej o sądownictwie w związku ze sprawą Parylewiczowej, uznano sprawę tę wobec znanego oświadczenia Ministra Grabowskiego w sejmowej Komisji budżetowej za nieaktualną. IV. Zlecono Komisji Uposażeniowej Zarządu Głównego (po uzupełnieniu jej przez kol. Majewskiego — na miejsce kol. Wrzeszcza wobec wyjazdu tego ostatniego do Tarnowa) przystąpienie do przygotowania konkretnego projektu nowej ustawy uposażeniowej dla sędziów i prokuratorów na zasadach, ustalonych już przez Zrzeszenie; porozumiano się co do odbycia pierwszego posiedzenia Komisji w dniach najbliższych przy udziale zaproszonego w celach informacyjnych przedstawiciela Ministerstwa Sprawiedliwości. Pismo w tejże sprawie Oddziału krakowskiego załączono do akt Komisji. V. Rozważano sprawę możliwości nowelizacyjnych ustawy o ustroju sądów powszechnych w szczególności działów, dotyczących praw i obowiązków sędziów. VI. Przyjęto do wiadomości pismo Oddziału lwowskiego w sprawie emerytur, celem wykorzystania treści tego pisma we właściwym czasie i miejscu. VII. Zareferowano pismo z życzeniami noworocznymi Związku sędziów i prokuratorów czeskosłowackich; na pismo to Prezydium udzieliło właściwej odpowiedzi. VIII. Pismo kol. A. Bobkowskiego z Radomia, w sprawie udziału polskich referentów w Zjeździe Unifikacyjnym w Bratysławie (maj 1937 r.) przekazano kol. K. Fleszyńskiemu, celem zebrania potrzebnych informacyj. IX. Uchwalono, że wobec ustąpienia z Zarządu Głównego kol. M. Spólnika (od Oddziału krakowskiego) wszedł na jego miejsce zastępca, kol. Pachoński. X. Załatwiono bieżącą korespondencję. XI. Wyznaczono termin Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia na d. 20 marca. XII. Wysłuchano sprawozdań kolegów Bańkowskiego i Majewskiego o bilansie Kasy Zapomogowej i Zarządu Głównego Zrzeszenia na d. 25. I. 1937 r. Aktywa Kasy Zapomogowej wynoszą 420.755 zł. 09 gr. (w tym obligacje Pożyczki Narodowej na sumę 60.144 zł.). Wydano w roku bieżącym 4 zapomogi — 16 tysięcy zł. Ilość członków Kasy na d. 31. XII. 1936 r. — 3359. Nadwyżka kasowa w 1936 r. 62.226 zł. 03 gr. Aktywa funduszów Zarządu Głównego wynoszą 56.125 zł. 95 gr. (w tym pożyczone Kołom dla Kas PO. — 21.800 zł.) prócz pożyczek (zwrotów): z Funduszu „S" 13.405 zł. 75 gr. i Funduszu „D" 28.840 zł. 21 gr., które nie mogą być uważane w całości za realne. Stan członków Zrzeszenia na d. 1. I. 1937 r. — 3127.

Koło Warszawskie

W dniu 9 stycznia odbyła się w Klubie Towarzyskim (Nowy Świat 33) herbatka, połączona z tańcami.

Dnia 17 stycznia w salonach Hotelu Europejskiego zorganizowany został przez Komitet Pań przy Kole Warszawskim dancing, z którego dochód przeznaczono na pozostającą pod opieką Koła szkołę na Polesiu.

W dniu 22 stycznia na zaproszenie Koła prof. Janusz Jamontt, sędzia Sądu Najwyższego, wygłosił w sali Sądu Najwyższego odczyt na temat „Analiza dowodowa a psychologiczna ocena dowodów".

Z Komisji Kodyfikacyjnej

Posiedzenia w styczniu 1937: dn. 10 — 14 stycznia — podkomisja prawa majątkowego małżeńskiego; przedmiot obrad: projekt prawa małżeńskiego majątkowego (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 11 — 16 stycznia — podkomisja prawa handlowego; przedmiot obrad: projekt prawa ubezpieczeniowego (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 21 — 24 stycznia — podkomisja prawa o stosunkach z pokrewieństwa i opieki; przedmiot obrad: projekt przepisów o rodzinie (dalszy ciąg pierwszego czytania).

Posiedzenia w lutym r. 1937: dn. 10 — 15 lutego — podkomisja prawa morskiego i rzecznego; przedmiot obrad: projekt prawa morskiego i rzecznego (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 28 lutego — 3 marca — podkomisja prawa o stosunkach pokrewieństwa i opieki; przedmiot obrad: projekt przepisów o rodzinie (dalszy ciąg pierwszego czytania).

Odczyt

Geneza faszyzmu

Dnia 13 stycznia rb. w siedzibie Italskiego Instytutu Kultury w Warszawie poseł do parlamentu włoskiego, b. minister oświaty prof. Francesco Ercole wygłosił odczyt p. t. „La genesi del fascismo" w obecności Ministra oświecenia publicznego, prof. Świętosławskiego oraz przedstawicieli świata naukowego i prawniczego tudzież licznych słuchaczy. Odczytawszy na wstępie po polsku braterskie pozdrowienie jego włoskiej ojczyzny dla Polski, prelegent omówił następnie dość obszernie w języku włoskim poszczególne etapy tworzenia się faszyzmu, opierając się w tym względzie głównie na wystąpieniach w słowie i piśmie twórcy faszyzmu, Mussoliniego, który od r. 1910 do 1914, będąc sekretarzem partii socjalistycznej Włoch, po wybuchu wojny światowej i wobec powstałego, z uwagi na przymierze z państwami centralnymi, dylematu co do neutralności lub zbrojnej interwencji, przedzierzgnął się w faszystę i zdołał doprowadzić do przesilenia rządowego, kryzysu parlamentarnego i do wzięcia udziału przez naród włoski w wojnie światowej po stronie koalicji. W maju 1915 rozpoczął się, zdaniem prelegenta, pierwszy okres rewolucji faszystowskiej, druga zaś faza nastąpiła w r. 1922 i zakończyła się marszem na Rzym.

Poświęcenie lokalu Rady Adw. w Warszawie

W dn. 10 stycznia r. b. odbyło się uroczyste poświęcenie nowego lokalu Rady Adwokackiej w Warszawie w domu (Al. Jerozolimska 11), nabytym przez Izbę Adwokacką warszawską, jako zabezpieczenie funduszów samopomocy koleżeńskiej, — w obecności wiceministra Sprawiedliwości S. Sieczkowskiego, władz samorządu adwokatury, zaproszonych przedstawicieli sądownictwa oraz reprezentantów prasy prawniczej i ogólnej. Przed poświęceniem lokalu przemówił ks. inf. dr Bączkiewicz, prawnik, b. adwokat, następnie — urzędujący dziekan Rady Adwokackiej w Warszawie Leon Nowodworski. Po zwiedzeniu lokalu Rady (na dwóch piętrach) a także lokalu zrzeszeń adwokackich (na III-im piętrze) odbyło się tamże śniadanie dla przybyłych gości.

Z prowincji

KOŁO KRAKOWSKIE.

Na nadzwyczajnym zgromadzeniu Krakowskiego Koła Zrzeszenia S. i P. w dn. 22 listopada 1936 r. po dyskusji nad referatem sędziego Machalskiego i postawionymi przez niego w imieniu Zarządu Koła wnioskami w sprawie pomocy materialnej bezpłatnym aplikantom sądowym zapadły następujące uchwały: 1) zwrócić się do władz Zrzeszenia o wszczęcie akcji u władz centralnych w sprawie zapewnienia bezpłatnym aplikantom minimum egzystencji, 2) utworzyć fundusz pomocy dla bezpłatnych aplikantów sądowych na terenie Krakowskiego Koła z miesięcznych składek wszystkich pozostających w czynnej służbie członków Koła w wysokości po 1 zł. w grupie IV-ej, po 2 zł. w grupie III-ej, po 3 zł. w grupie II-ej i po 5 zł. w grupie I-ej, wpłacanych w okresie jednego roku, od czasu ukończenia płacenia składek na Fundusz Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, t. j. od dn. 1 lutego 1937 r. oraz 3) upoważnić Zarząd Koła do ułożenia odpowiedniego regulaminu, normującego sposób udzielania pomocy materialnej aplikantom sądowym w formie bezprocentowych pożyczek, zwracanych w drobnych ratach po uzyskaniu uposażenia.

Na tymże zebraniu uchwalono na podstawie referatu sędziego Gajewskiego uchy-

lić uchwałę z dn. 15 marca 1935 r. co do otwarcia klubu sędziów i prokuratorów; następnie przedstawiona została sprawa projektowanej spółdzielni mieszkaniowej sędziów i prokuratorów (ref. Świder) oraz sprawa Kasy Samopomocy (ref. Kraus).

KORESPONDENCJA Z GDYNI

W dniu 8 grudnia 1936 r. w gmachu Sądu Okręgowego w Gdyni odbyło się pod przewodnictwem Wice - Prezesa S. O. L. Kryczyńskiego walne zgromadzenie założycielskie Oddziału T-wa Opieki nad więźniami i ich rodzinami w okręgu gdyńskiego Sądu Okręgowego. W zgromadzeniu wzięli udział: sędziowie, prokuratorzy, urzędnicy sądowi i funkcjonariusze więzienia w Wejherowie; ogółem w zebraniu wzięło udział 46 osób. Po odpowiednim referacie Prokuratora Dra A. Kozłowskiego zgromadzenie postanowiło założyć oddział T-wa „Patronat" z siedzibą w Gdyni, jako ogniwo organizacyjne Patronatu Warszawskiego i przyjąć statut tego T-wa z dnia 1 grudnia 1923 r. Zgromadzenie dokonało wyboru Zarządu i Komisji Rewizyjnej Patronatu. Skład Zarządu ukonstytuował się jak następuje: Prezes S. O. J. Czarliński (Prezes Zarządu), Prokurator S. O. Dr A. Kozłowski (I. Wice - Prezes), Ks. prałat E. Roszczynialski (II Wice - Prezes), S. O. J. Karasiewicz, Kierownik S. Gr. w Wejherowie E. Knapik, Sędzia S. Gr. Stapf, sekretarz Prokuratury S. Łyczywek (sekretarz), Naczelnik więzienia w Wejherowie J. Olech (skarbnik), Sekretarz S. Gr. w Wejherowie J. Czapiewski, urzędniczka S. O. E. Richertówna, lekarz więzienny Dr S. Majerowski. W skład Komisji Rewizyjnej weszli: S. O. Kiedrowski, Kierownik sekret. prezydialnego S. O. J. Chmieliński, sekretarz S. O. B. Felczykowski. Zebranie upoważniło Zarząd do kooptowania w razie potrzeby dalszych członków Zarządu w granicach statutem przewidzianych. Gotowość zapisania się na członków Patronatu gremialnie zgłosili sędziowie, prokuratorzy i urzędnicy Sądu Okręgowego w Gdyni, sędziowie i urzędnicy Sądów Grodzkich w Wejherowie, Kartuzach i Pucku, a także wszyscy funkcjonariusze więzienia w Wejherowie.

W dniu 14 stycznia r. b. odbyło się Walne roczne zgromadzenie gdyńskiego Koła L. O. P. P. przy Sądzie Okręgowym w Gdyni. Na zebraniu odbył się wybór władz Koła, do Zarządu którego weszli: Wice-Prezes S. O. A. Karczewski (Prezes Zarządu), Wice-Prokurator Fr. Schulz (Wice-Prezes), pom. kan. E. Michalak (sekretarz), E, Richertówna (skarbnik), do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: Sędzia S. O. Dr W. Potoniec i As. Sąd. A. Paszkowski. Koło L. O. P. P. składa się obecnie z 45 członków.

Wzniesiony w Gdyni w r. 1935 — 1936 gmach sądów o nowoczesnej konstrukcji budzi coraz większe zainteresowanie fachowców - architektów nie tylko w kraju, lecz i zagranicą. W ostatnim, grudniowym, zeszycie, wydanego w Anglii (Rolls House, 2, Breams Buildings, London, E. C. 4, Editor: W. L. Wood) czasopisma „The Architect and Building News" (December 4.1936), zamieszczono dużych rozmiarów fotografię gmachu sądów, oraz dotyczące tego budynku dane w artykule p. t. „New Law Courts, Gdynia, Poland".

Z ŻYCIA WILEŃSKIEGO OKRĘGU SĄDOWEGO.

Bliższe współżycie wśród prokuratorów okręgu Apelacji Wileńskiej, które zaznaczyło się od dłuższego czasu, oraz dążenie do jak najlepszego spełniania swoich obowiązków było podstawą do utworzenia dnia 19 marca 1934 r. „Societas Instigatorum Militantium" pod faktyczną i moralną egidą ówczesnego Prokuratora Sądu Apelacyjnego — Józefa Przyłuskiego.

S. I. M. szczególnie uroczyście wystąpiło z racji dużych zmian w Prokuraturze Wileńskiej w jesieni 1936 r., kiedy to opuszczali dotychczasowe swe stanowiska: Prokurator Józef Przyłuski, mianowany Prezesem Sądu Apelacyjnego w Wilnie, Prokurator Stanisław Szaniawski — Prezesem S. O. w Wilnie, Wiceprokurator S. A. Henryk Zahorski, odchodzący do Prokuratury Sądu Najwyższego, oraz Wiceprokuratorzy S. O.: Odo - Oktawian Klasse, mianowany Wiceprezesem S. O. w Grodnie, Seweryn Odyniec — sędzią okręgowym śledczym w Łomży, Dominik Piotrowski i Konstanty Achmatowicz — obaj odchodzący do Prokuratury S. O. w Warszawie.

Podczas zebrania Prokuratorów — członków S. I. M. — dnia 15 listopada 1936 r. i nieco później w czasie skromnego obiadu koleżeńskiego, w serdecznych słowach podkreślano niezwykłą indywidualność i duże zasługi Prezesa S. A. Józefa Przyłuskiego dla Prokuratury Wileńskiej i S. I. M., którego był założycielem. Dali temu właściwy wyraz nowomianowany Prokurator S. A. Józef - Ignacy Parczewski, Prokurator S. N. — Olgierd Kryczyński oraz Prokuratorzy S. O.: Aleksander Zdanowicz i Wincenty Giedroyć.

W Wileńskiej Prokuraturze Okręgowej żegnano dotychczasowego Prokuratora S. O. Stanisława Szaniawskiego. Wiceprokurator S. O. Julian Sekita podniósł w swym

przemówieniu zalety umysłu i serca nowomianowanego Prezesa S. O. Szaniawskiego. I pozostałym żegnanym nie szczędzono wyrazów serdeczności i życzliwości, na które w istocie sobie zasłużyli w czasie pobytu ich w Prokuraturze.

Poza tym 23 grudnia 1936 r. odbyła się coroczna wieczerza wigilijna w ramach S. I. M.'u, zgodnie z ustaloną tradycją. Przeszła ona pod znakiem dalszego krzesania sił moralnych w imię dobra służby i jedności koleżeńskiej oraz dążenia do najlepszego spełniania swych obowiązków. *Q.*

ŻYCIE SĄDOWNICZE W BIAŁYMSTOKU.

W dniu 18 listopada 1936 r. w Kole Białostockim rozpoczął się k u r s p s y c h i a t r i i, obliczony na parę miesięcy. Wykłady dwugodzinne odbywają się raz w tygodniu. Wykładowcami na kursie jest jedenastu lekarzy - psychiatrów z dyrektorem dr. Dereszem na czele. Kurs zainaugurowany został wykładem dyr. Deresza na temat „Współpraca psychiatry i prawnika". Wykłady cieszą się dużą frekwencją. Po wykładzie następują wyjaśnienia prelegentów na skutek zgłoszonych przez członków Koła zapytań. Dyskusja jest żywa i przyczynia się do wzajemnego zrozumienia stanowisk, często odmiennych, zajmowanych z jednej strony przez psychiatrów, z drugiej przez prawników.

Przygotowania do uruchomienia k u r s u b u c h a l t e r i i zostały ukończone. Nie chcąc jednak za bardzo absorbować członków Koła, postanowiono kurs buchalterii uruchomić po zakończeniu kursu psychiatrii.

W ciągu ostatnich miesięcy zorganizowano w y c i e c z k i do dwóch znanych na terenie Białegostoku fabryk włókienniczych. Zwiedzający byli oprowadzani przez delegowanego ze Związku Przemysłowców inżyniera, który udzielał fachowych informacyj. Wycieczki były poprzedzone wykładem teoretycznym. Poza tym odbyła się wycieczka do miejscowej elektrowni. Urozmaiceniem bardzo interesującym był pokaz wszystkich, dotychczas przez kontrolerów elektrowni ujawnionych sposobów kradzieży prądu.

Dzięki przychylnemu ustosunkowaniu się do zamierzeń Koła prezesa Sądu Okręgowego, J. Ostruszki i zasiłkowi pieniężnemu Oddz. Warszawskiego, uruchomiono z dniem 24 października 1936 r. K l u b t o w a r z y s k i. Zebrania w Klubie odbywają się zasadniczo raz na tydzień w sobotę i są licznie uczęszczane. Z urządzeń Klubu korzystają również członkowie miejscowego Koła Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Sądowych. Lokal Klubu między innymi zaopatrzony został w niektóre czasopisma i wiele gier towarzyskich. Zebrania klubowe są miłą rozrywką w szarzyźnie dnia powszedniego.

Dzięki staraniom Zarządu Koła i współpracy Komisji organizacji życia towarzyskiego, członkowie Koła wraz z rodzinami po raz pierwszy spędzili wieczór Sylwestrowy w swoim gronie. Na wieczór złożyła się między innymi wspólna kolacja. W wieczorze wzięło udział 41 osób.

Zarządowi Koła nie zbywa na pomysłach. Już obecnie jest na warsztacie plan działalności w sezonie wiosennym. Przewidziana jest zbiorowa wycieczka do Pietkowa, siedziby rodowej jednego z członków Koła. Zarząd nosi się z zamiarem uruchomienia gier sportowych na własnym terenie. Jest w projekcie budowa kortu tenisowego.

Powstaje tylko zapytanie: jak długo członkowie Koła, pobudzeni do tak intensywnej działalności, wytrzymają pęd zawrotny, nadany przez Zarząd.

Z T-WA PRAWNICZEGO W BIAŁYMSTOKU.

W ostatnim czasie na terenie T-wa p. Janusz Jamontt, sędzia S. N., wygłosił odczyt p. t. „Anarchia dowodowa, a psychologiczna ocena dowodów". Odczyt był finansowany przez Oddz. Warszawski Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

Poza tym w T-wie wygłoszono następujące referaty: dn. 30 październ. 1936 r. ref. „Nowelizacja prawa wekslowego", wygłosił sędzia S. O. Jan Dąbrowski, dn. 13 listopada 1936 r. ref. „Wyroki zaoczne w/g K. P. C." wygłosił sędzia S. O. Wiktor Popławski, dn. 8 stycznia 1937 r. ref. „Usiłowanie w polskim K. K." wygłosił podprokurator Tadeusz Budziński.

W tym czasie biblioteka T-wa zwiększyła się o 48 pozycji. *R. Z.*

KRONIKA PIOTRKOWSKA.

W związku z mianowaniem wiceprokuratora Sądu Okręgowego w Piotrkowie Henryka Izdebskiego wiceprokuratorem Sądu Apelacyjnego w Warszawie odbyła się w dniu 5 grudnia 1936 r. w Piotrkowie pożegnalna biesiada koleżeńska z inicjatywy miejscowego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. W pożegnaniu Kolegi Izdebskiego wzięli udział: Prezes Sądu Okr. Henryk Angiewicz, Prokurator Robert Rauze, licznie zgromadzeni sędziowie i prokuratorzy okręgu sądowego piotrkowskiego, miejscowi adwoka-

ci, notariusze i pisarze hipoteczni. Pożegnanie to miało charakter niezwykle serdeczny, dzięki bowiem swym zaletom zawodowym i towarzyskim kol. Izdebski zdobył sobie wielką sympatię nie tylko wśród kolegów prokuratorów i sędziów, a również wśród miejscowej palestry i nawet szerszych warstw społeczeństwa. Toteż wszystkie przemówienia pożegnalne były nacechowane dużą serdecznością i dawały wyraz szczeremu uznaniu dla wartościowej długoletniej pracy kolegi Izdebskiego na placówce urzędowej w Piotrkowie. Imieniem Sądu Okręgowego żegnał ustępującego kolegę Prezes Angiewicz, w imieniu Prokuratury — Prokurator Rauze, w imieniu palestry piotrkowskiej — delegat Rady Adwokackiej mec. Kleyna. Poza tym przemawiali wiceprokurator Mościcki, adw. adw. Ładnowski, Walosiński i Różycki oraz sędziowie Dembicki i Apołłow.

W dniu 7 grudnia ub. r. wizytował sądy piotrkowskie Prezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie Kazimierz Rudnicki. Podczas wizytacji Prezes Rudnicki między innymi zapoznał się z miejscowymi sędziami, przy czym okazał zainteresowanie co do ilości i wydajności pracy w poszczególnych wydziałach Sądu Okręgowego oraz w Sądzie Grodzkim. Następnego dnia w godzinach popołudniowych odbyła się w mieszkaniu prywatnym Państwa Prezesostwa Angiewiczów herbata, w której wziął udział Prezes Rudnicki oraz zaproszeni miejscowi sędziowie. Przyjęcie to, które przyczyniło się do bliższego zapoznania się Prezesa Rudnickiego z sędziami piotrkowskimi, pozostawiło u nich jak najmilsze wspomnienia, dzięki uprzejmości gościnnych gospodarzy i zaletom towarzyskim Prezesa Rudnickiego.

Z kolei zanotować należy w kronice piotrkowskiej dalsze zmiany personalne, przede wszystkim w miejscowej Prokuraturze, gdzie na opróżnione przez kolegę Izdebskiego stanowisko wiceprokuratora został mianowany dotychczasowy podprokurator Sądu Okręgowego w Siedlcach Jan Bacciarelli, stanowisko podprokuratora Oddz. Zam. w Częstochowie objął Edward Wojciechowski, dotychczasowy sędzia grodzki p. o. sędziego śledczego w Siedlcach, a dotychczasowy asesor p. o. podprokuratora w Piotrkowie Tadeusz Hornowski przeszedł na stanowisko podprokuratora do Siedlec. W dniu 2 stycznia 1937 roku zmarł w Bełchatowie notariusz Aleksander Świątkowski. Nowoutworzony drugi urząd pisarza hipotecznego Sądu Okr. w Piotrkowie objął Bogumił Włodek, emer. prezes sądu okręgowego, a na nowe stanowisko trzeciego notariusza w Radomsku został mianowany Lucjusz Bugajski, b. not. w Skidlu. *K. A.*

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (Kraków, Nr. 1 — 1937). S. Machalski s. s. apel. Po rozważeniu kwestii „Czy należy się opłata sądowa od zażalenia na postanowienie, oddalające wniosek o wyłączenie sędziego i w jakiej wysokości"? autor dochodzi do wniosku, że od zażalenia na postanowienie to należy pobierać opłatę sądową w wysokości określonej przepisem art. 35 rozporz. o kosztach sądowych. Dr. B. Frey s. s. okr. w artykule: „Uwagi do art. 35 K. K." „Czy wyrokiem łącznym z art. 35 K. K. można warunkowo zawiesić wykonanie kary łącznej, orzeczonej w miejsce kar bezwarunkowo kilku prawomocnymi wyrokami wymierzonych"? na tle sprzecznej w tym względzie praktyki sądów wypowiada pogląd, że sąd wydający tego rodzaju wyrok nie może zastosować warunkowego zawieszenia kary. Dr Z. Hahn s. s. apel. „Egzekucja wierzycieli spadkodawcy przeciwko dziedzicom". Po omówieniu odpowiedzialności dziedziców w ogóle (pro parte, in solidum) autor ustala, że w razie śmierci dłużnika — spadkodawcy postępowanie egzekucyjne zawiesza się z urzędu i podjęte być może na wniosek wierzyciela, jeżeli następcy prawni dłużnika — spadkodawcy objęli spadek, jeżeli zaś dziedzice dłużnika nie oświadczyli się do spadku, to właściwy sąd grodzki na wniosek wierzyciela ustanowi kuratora, celem zastąpienia zmarłego dłużnika.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY. (Nr. 12 — 1936). G. Czarny „Projekt nowelizacji K. P. C. a zagadnienia sądownictwa polubownego". W związku ze wszczętą przez Minist. Sprawiedl. sprawą nowelizacji K. P. Cyw. autor wyłuszcza swoje uwagi co do norm sądownictwa polubownego i wskazuje konieczność pewnych zmian i uzupełnień przepisów tej księgi K. P. C. w świetle nabytego doświadczenia najbardziej koniecznych. M. Leonienia — ciąg dalszy artykułu „Warunkowe zawieszenie kary a prawo karne przyszłości", w którym m. in. mówi, że warunkowe zawieszenie kary jest jedną z instytucyj, która może podtrzymać i rozwijać szlachetne emocje w człowieku, co ma społecznie dodatnią wartość. L. Sumorok podaje swe „ogólne wrażenia z III Zjazdu Prawników Polskich" — szereg dość ciekawych uwag o organizacji Zjazdu oraz o treści, poziomie i charakterze dyskusyj zjazdowych.

WOJSKOWY PRZEGLĄD PRAWNICZY. (Warszawa, kwartalnik, zeszyt 4 — 1936). W. Pilecki mjr. K. S. omawia „Najistotniejsze zmiany w wojskowym prawie

procesowym". Z dniem 1 stycznia 1937 r. wszedł w życie wydany w drodze dekretu Prezydenta R. P. z dn. 29.IX-1936 nowy „Kodeks postępowania karnego". Również dekretem tegoż dnia wprowadzono nowe „Prawo o ustroju sądów wojskowych". Normy owych dekretów stanowią przedmiot rozważań autora, który przedstawia najistotniejsze zmiany, jakie ogłoszone dekrety wprowadziły w dotychczasowym stanie prawnym. Dr S. Kochmański kpt. k. s. „Formy ewolucyjne i cel śledztwa oraz zagadnienie zniesienia w nowożytnym procesie karnym tej instytucji". Dając zwięzły zarys procesu karnego ze szczególnym uwzględnieniem gromadzenia materiału dowodowego (czynności śledczych) dla sądu wyrokującego i rozważając zagadnienie obecnie tak aktualne, czy w nowożytnym procesie karnym należy dążyć do powierzenia śledztwa prokuratorowi i znieść całkowicie odrębną instytucję sędziów śledczych, autor wskazuje, że w tej kwestii toczyła się dłuższa dyskusja na łamach „Głosu Sądownictwa", przy czym większość autorów wypowiedziała za utrzymaniem stanowiska sędziego śledczego. Autor podaje zwięźle treść odpowiedniej w tym względzie argumentacji. Podano poza tym poglądy w tej kwestii najbardziej wybitnych kryminologów obcokrajowych — F. Hélie („Śledztwo wstępne jest duszą procesu"), Garraud, Mittermaiera itd. — stronników prowadzenia śledztwa przez niezawisłych od prokuratora sędziów śledczych. Po ocenie owych poglądów autor dodaje i swoje argumenty na rzecz utrzymania instytucji sędziów śledczych. Jeśli są pewne defekty śledztwa wstępnego, to wynikają one z wadliwych przepisów organizacji postępowania karnego. Co do K. P. K. wojskowego ustawodawca wybrał drogę szczęśliwą, pomijając „głosy z krajów państw totalnych", a idąc za wzorem Francji. Zeszyt zawiera też artykuł T. Wyszomirskiego ppł. K. S. „Wojskowe sądownictwo we Francji po reformie" oraz dział informacyjny.

POLSKI PROCES CYWILNY (Warszawa Nr. 20-24 — 1936). Z. Hahn „Odmowa przybicia". Autor wymienia szereg pogwałceń przepisów w toku licytacji, jakie mogą zajść w praktyce życia. Z. Fenichel „Uwagi o projekcie księgi pierwszej kodeksu postępowania niespornego". Autor uważa, że projekt komisji kodyf., ogłoszony w czerwcu 1936 r. pod względem techniki kodyfikacyjnej stoi na wysokim poziomie i że należycie uwydatnił różnice między postępowaniem spornym a niespornym, że Kom. Kodyf. zasługuje na uznanie za opracowanie tak trudnego działu prawa. L. Pejper „Brak wyrzeczenia o karalności fałszywego zeznania". Rozważając powyższy temat w związku z orzeczeniem Izby Cywilnej S. Najw. 1935, Nr. 198, autor m. in. mówi, że jeśli chodzi o zeznanie strony procesującej się, złożone bez przysięgi, to takie zeznanie jest w ogóle niekaralne, choćby odbierający zeznanie pouczył zeznającą stronę, że odpowiada karnie za niezaprzysiężone fałszywe zeznanie, odbierający bowiem zeznanie nie jest uprawniony do takiego pouczenia (§ 3 art. 323 K. P. C., § 2 art. 140 K. K.). S. Glaser „Tak zwane oszustwo procesowe", odpowiadające istocie oszustwa w rozumieniu art. 264 K. K. może mieć miejsce, kiedy pokrzywdzenie strony przeciwnej nastąpiło za pomocą wprowadzenia w błąd sędziego. Powyższe zapatrywanie znalazło swój wyraz w wyroku Izby Karnej Sądu Najwyższego z dn. 2 stycznia 1936 r. (3 K. 1539—35). Autor dowodzi, że dla istoty oszustwa nie jest wymagana tożsamość wprowadzonego w błąd (sędzia) i pokrzywdzonego (strona). Osobą wprowadzoną w błąd może być osoba, która ma prawo dysponowania cudzym mieniem a więc i sędzia wyrokujący. B. Stelmachowski „Zagadnienie pospieszenia postępowania w polskiej i niemieckiej procedurze cywilnej". Autor podaje ciekawe porównanie zrealizowania tego zagadnienia w Polskim K. P. Cyw. 1932 r. i w niemieckiej procedurze 1933 r. M. Allerhand w artykule „Zarzut potrącenia w postępowaniu nakazowym" — dowodzi, iż teza Sądu Najwyższego (orz. 357/1936) a mianowicie, że w postępowaniu, wywołanym zarzutami przeciwko nakazowi zapłaty, zarzut potrącenia nie jest dopuszczalny, jest błędna; przeciwko tezie tej przemawia zarówno istota potrącenia jak i charakter postępowania nakazowego, sprzeczna jest z zasadą ekonomii procesowej a poza tym art. 467 K. P. C. w postępowaniu nakazowym nie dopuszcza jedynie powództwa wzajemnego. Numery 20 i 21 zawierają dwa artykuły o prawie ubogich — W. Miszewskiego „Wpływ wniosku o przyznanie prawa ubogich na tok czynności procesowych" i J. Zajkowskiego „Prawo ubogich a urzędy rozjemcze".

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (Nr. 50, 51, 52 — 1936 i Nr. 1 i 2 — 1937). „Z adwokatury". Za poprzedniego Ministra Sprawiedliwości, gdy chodziło o wysłuchanie poglądu adwokatury, zwracano się jedynie do „Koła Adwokatów R. P." (Karp.). Taka taktyka nadawała temu stowarzyszeniu charakter reprezentantki palestry, co było oczywiście sprzeczne ze stanem faktycznym i prawnym. Sądząc z ostatniego zebrania (w grudniu) u obecnego Ministra Sprawiedl. powyższa praktyka jego poprzednika, wyłączająca poza nawias większość adwokatury polskiej, została zaniechana i na zebraniu u p. Ministra Grabowskiego mieli możność wypowiedzenia się w spra-

wach korporacyjno-adwokackich już nie tylko członkowie Koła adwokatów R. P. ale i adwokaci należący do najrozmaitszych innych stowarzyszeń adwokackich. Nawiązany kontakt nowego Ministra z ogółem adwokatury, można sądzić, przekreśli niedawną przeszłość i przywróci dobre stosunki z lat dawnych. S. P ł a w s k i asyst. Uniw. „O wykładnię art. 14 K. K.". Orzeczenie 7 sędziów Sądu Najwyższego (nr. 102/34) w przedmiocie błędu co do przestępczości działania (§ 2 art. 20 K. K.) w odniesieniu do winy (art. 14 K. K.) wywołało rozbieżność zdań pośród prawników. Autor dowodzi, że teza Sądu Najwyższego jest sprzeczna z panującym w nauce poglądem, że przy działaniu pod wpływem błędu co do przestępczości działania zachodzić może po stronie sprawcy jedynie wina nieumyślna. Autor m. in. poddaje szczegółowej krytyce artykuł sędz. S. N. K. Bzowskiego (Głos Sądownictwa Nr. 10 — 1936), który wystąpił w obronie powyższej tezy S. Najwyższego. Nr 52 podaje in extenso wyrok N. Tr. Administracyjnego w kwestii zawieszenia nieusuwalności sędziów. W związku z wyrokiem tym czasopismo umieściło artykuł „Przyczynek do kwestii nieusuwalności sędziów", w którym autor poddaje wyrok. N. T. A. wszechstronnej krytyce dowodząc, że wyrok jest błędny, nie zasadny, bo oparty między innymi na oczywiście niesłusznej przesłance, iż władzy mianującej służyło prawo przenoszenia sędziów w stan spoczynku według całkowitego swobodnego uznania. Nr. 1 — 1937, „R o k 1936". Od cech charakterystycznych i istoty ustroju Państwa zależy sposób uregulowania różnych instytucji i stosunków prawnych, które muszą być w ścisłej harmonii z zasadami naczelnymi ustroju państwowego. Przesłanki ideologiczne nowej Konstytucji utrzymały w mocy niektóre zasady liberalizmu Konstytucji 1921 r. i zarazem wprowadziły pierwiastki totalizmu, ustrój więc nasz stanowi coś pośredniego pomiędzy ustrojem liberalnym a totalnym. Kompromisowość zasad i łączenie w jedno zgoła odmiennych kierunków nie ułatwiło dalszego wykonania w całej pełni Konstytucji i rok 1936 w zakresie rozbudowy ustroju dał niewiele. Autor artykułu (J. St. K.) zaznacza pomiędzy innymi, że rok 1937 jest rokiem jubileuszu 20-lecia istnienia polskich sądów państwowych na obszarze Kongresówki. Trzeba mieć nadzieję, że wypróbowane podstawy sądownictwa nie zostaną zachwiane i że po bardzo ciężkich przejściach zarówno sądownictwo jak i wszystkie czynniki, z nim współpracujące, wzniosą się na możliwie najwyższy poziom dla wzmocnienia idei prawa i praworządności — potęgi Państwa. Prof. E. W a ś k o w s k i „Uznanie sędziowskie przy wykładni ustaw cywilnych". Autor m. in. mówi, że nierzadko z jednego lub z kilku przepisów da się wysnuć zupełnie poprawnie z punktu widzenia formalnej logiki kilka sprzecznych między sobą wniosków. Stanowi to furtkę, przez którą sędzia przedostaje się do dziedziny ustawodawstwa i może przejawić swe uznanie, o ile chodzi o rozwiązanie alternatywy, który z dwóch lub nawet kilku możliwych sensów ustawy zasługuje na pierwszeństwo. Jednak i tu uznanie sędziowskie nie jest zupełnie swobodne, bo sąd i w tych wypadkach musi postąpić tak samo, jak przy ustalaniu okoliczności faktycznych sprawy, a mianowicie, ocenić wiarogodność i moc dowodów według własnego przekonania na podstawie wszechstronnego ich rozpoznania. J. K o n d r a t o w i c z „Zasady prawne w orzecznictwie Sądu Najwyższego". Rozbieżność w orzecznictwie Sądu Najwyższego coraz się zwiększa. Wynika to z tego, że skład zwyczajny (3 sędziów) Sądu Najw. często ignoruje zasady prawne ustalone przez inny skład zwyczajny i od tych zasad bez skrępowania odstępuje. Tworzy się stan, w którym możliwe staje się przyjęcie pewnej zasady przez jeden skład sądu, odrzucenie zaś przez inny skład sędziów. Autor wskazuje środki zaradcze przeciw temu zjawisku i dodaje, że art. 64 p. 2. Konstytucji brzmi: „przez wymiar sprawiedliwości sądy strzegą ładu prawnego i kształtują poczucie prawne społeczeństwa". Brak ładu w dziedzinie wykładni zasadniczych zagadnień prawnych — ładu prawnego w państwie nie ugruntuje i poczucia prawnego społeczeństwa nie ukształtuje.

NOWY KODEKS ZOBOWIĄZAŃ. (Warszawa, tygodnik Nr. 48-52 — 1936). W ostatnich 5 numerach artykułów nie ma, a podane są in extenso bieżące orzeczenia Izby Cywilnej S. Najw. z zakresu różnych zagadnień, wyłaniających się z przepisów K. Zob. oraz dalszy ciąg „Dotychczasowe orzecznictwo a nowy Kod. Zobow." L. Bergmanówny.

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO (Warszawa—grudzień 1936 i styczeń 1937). Prof. M. A l l e r h a n d w 5-tym kolejnym artykule „Przyczynki do prawa upadłościowego" omawia kwestię należności z tytułu darowizn i zapisów w upadłości i, dając zarys rozstrzygnięcia owej kwestii w cudzoziemskich ustawodawstwach, rozważa normy prawne polskiego prawa upadłościowego, regulujące powyższe zagadnienie. Zeszyt daje tekst szeregu obszernych wyciągów z wyroku w sprawie gminy st. m. Warszawy przeciwko T-wu Elektryczności w Warszawie, wydanego przez wydział handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie 1 maja 1936 r. Redakcyjny komitet

czasopisma mówi, że do zamieszczenia tych części owego wyroku skłonił wzgląd, iż w wyroku tym sąd poruszył i rozstrzygnął szereg niezmiernie ciekawych zagadnień, uwzględniając m. in. dorobek nowoczesnego orzecznictwa i doktryny francuskiej. W wyroku umieszczono wywody o istocie i cechach umów koncesyjnych oraz ocenę sposobu wykonywania umowy przez koncesjonariusza. Również obszerne rozważania poświęcone są kwestii „fraus omnia corrumpit". Bardzo ciekawe są też, oparte na teoretycznych dociekaniach, wywody sądu w materii skutków niewykonania umów z winy kontrahenta oraz w kwestii zakresu stosowania prawa zatrzymania. K. Apołłow „Ustawowa ochrona przedsiębiorcy przed utratą klienteli" — omawia przeważnie przepisy ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. L. Szulkin na pytanie „Czy kupcowi pozornie rejestrowemu można ogłosić upadłość"? odpowiada, że zależy to od tego, do jakiego rodzaju kupców pozornie rejestrowych dany kupiec należy, autor rozróżnia 4 katerogie takich kupców. W zeszycie 11 dokończenie artykułu A. Sztejnmana „Uwagi na tle art. 135 ordynacji podatkowej".

MIESIĘCZNIK PRAWA HANDLOWEGO I WEKSLOWEGO (pismo seminarium prawa H. i W. uniwersytetu J. P. w Warszawie Nr. 10 — 1936). Początek rozprawy A. Szczygielskiego „Własność dobra komisowego na tle Kod. Handlowego". Mgr A. Rakower „Pełnomocnictwo handlowe", określa pojęcie i zakres pełnomocnictwa handlowego — ogólnego, odnoszącego się do całego przedsiębiorstwa i gatunkowego, upoważniającego tylko do danego rodzaju czynności. Mgr W. Znojkiewicz „Czynności bankowe" — ustala i wyjaśnia zakres działalności kredytowej banków kredytu krótkoterminowego i banków kredytu długoterminowego (hipotecznego) oraz zakładów zastawniczych (lombardów) i spółdzielni kredytowych. Mgr Weiss „Art. 503 — 506 K. H.". W praktyce sądowej zachodzą rozbieżności w sprawach, związanych z nabyciem papierów wartościowych z utraconymi tytułami na okaziciela. Autor dowodzi, że moment dobrej wiary nabywcy (bankiera) w chwili kupna papierów na okaziciela jest jedynie i wyłącznie decydujący. Poza tym kronika z życia seminarium.

PRZEGLĄD NOTARIALNY (Warszawa, Nr. 52 — 1936) zawiera kilka artykułów dotyczących prawa i praktyki notarialnej i hipotecznej oraz podaje m. in. artykuł mgr J. Pawłowicza „Dbałość o formę i czystość języka", w którym autor porównuje bardziej estetyczną zewnętrzną formę notarialnych aktów zagranicznych z aktami polskimi. Stwierdzając zachwaszczenie polskich aktów notarialnych przez archaizmy, germanizmy i rusycyzmy i podając przykłady takiego zanieczyszczenia, autor wskazuje na konieczność powołania do życia międzyizbowej komisji, która by opracowała szczegółowe wskazania co do usunięcia powyższej wady.

NOTARIAT — HIPOTEKA (Warszawa, Nr. 17-21 — 1936). T. Wojciechowski, rozważając zagadnienie „Czy testament publiczny (notarialny) może być sporządzony na maszynie do pisania" i dając wykładnię historyczną i logiczną art. 972 K. C. i art. 77 prawa o not., dowodzi, że mechanika samego pisania przez notariusza (gęsim piórem, stalówką, na maszynie) jest bez znaczenia, ale pod warunkiem, że w testamencie wyraźnie zaznaczono, iż testament ten drukował notariusz własnoręcznie. R. Wolski w artykule „Oferta a umowa przedwstępna", rozważając przepisy art. 62 i 63 Kod. Zob., przedstawia najistotniejsze różnice pomiędzy ofertą a umową przedwstępną i wykazuje wypływające stąd obowiązki i uprawnienia stron.

NOWA PALESTRA. (Lwów, wydawca Izba adwok. Nr. 11 i 12 — 1936). Dr. F. Halpern „Do wykładni pojęcia krajowca i cudzoziemca w prawie dewizowym". Przepisy dewizowe uzależniają często swe zarządzenia od krajowości osoby tak fizycznej jak i prawnej. Czynnik decydujący w krajowości jest według przepisów dekretu dewiz. różny dla osób fizycznych i prawnych. W rozumieniu prawa dewizowego obywatel polski, mający zamieszkanie zagranicą, jest cudzoziemcem, natomiast obywatel obcy skoro ma stałe zamieszkanie w Polsce jest krajowcem. Co do osób prawnych też decyduje fakt, gdzie znajduje się zarząd przedsiębiorstwa, — jeśli zagranicą jest cudzoziemcem, jeśli na terytorium Polski, jest krajowcem. J. Blei „Problem roszczenia, wynikającego z umowy przedwstępnej". Autor rozważa problem, który mimo krótkiego czasu mocy obowiązującej Kod. Zob. stał się jednym z najbardziej spornych zagadnień i wywołuje szereg wątpliwości tak w nauce prawa, jak i w praktyce. Prof. Longchamps de Berier wykazuje zalety przepisu art. 62 K. Zob. i jego walory, natomiast prof. Gwiazdomorski mówi „zdaje mi się, że przepisem chyba najbardziej nieszczęśliwie ujętym z całego K. Zob. jest art. 62 teoretycznie dziwaczny, praktycznie równoznaczny z groźbą likwidacji umowy przedwstępnej w obrocie". Autor rozważając art. 62 stara się dać wykładnię jego, wskazując konsekwencje prawne, które wypłynąć mogą dla stron z treści owego przepisu. Dr. L. Nadel. „Dekret o odroczeniu eksmisji z lokali handlowych i przemy-

słowych". Artykuł dyskusyjny. Autor wskazuje i rozważa wątpliwości, wyłaniające się z treści przepisów dekretu z dn. 29.XI-1936, tak co do norm prawa materialnego, jak i procesowego. Nr. 12. — Dr T. H a l p e r n „Zezwolenie dewizowe jako wymóg powództwa". Autor, powołując się m. in. na judykaturę niemiecką i austriacką w analogicznych sprawach, dowodzi, że sąd nie może zobowiązać do świadczenia wymagającego zezwolenia dewizowego, jeżeli powód nie złożył tego rodzaju zezwolenia w toku sporu, dłużnik bowiem w takim wypadku zostałby zobowiązany do świadczenia zakazanego.

GŁOS ADWOKATÓW (Kraków, paździer. — listop. — 1936). Dr L. G e l d w e r t h „Wolność i niezawisłość adwokatury a projekt nowelizacji prawa o ustroju adwokatury" — projekt ogranicza dopływ prawników do adwokatury maksymalną ilością wolnych etatów aplikantów sądowych, a więc nie może być adwokatem ten, kogo prezes sądu do aplikacji nie dopuści. Ten fragment projektu unicestwia wolność zawodu adwokackiego. Dr G e l d b l a t t — „Reforma ustroju i nowelizacja ustawy adwokackiej", zdaniem autora, poprawy w adwokaturze nie sprowadzą. Dr T. R i n g e l h e j m p. t. „Exodus" — omawia fakt opuszczenia przez „mniejszość katolicką" adwokatów Walnego Zgromadzenia krakowskiej Izby adwokackiej z powodu, iż żydzi adwokaci nie chcieli mniejszości polskiej przyznać większości we władzach samorządowych Izby. Omawiając ów exodus autor uznaje, że jest on w ramach demokratycznej praworządności bezwzględnie niewłaściwy Dr. G. G i t r e i l w artykule „O przymus adwokacki w sądzie grodzkim" opowiada się za poglądem adw. A. Thona, domagającego się w pracy „Krytyka Kod. Post. Cyw." wprowadzenia przepisu, upoważniającego sędziego grodzkiego, by w sprawach zawiłych mógł nałożyć na stronę obowiązek przybrania sobie adwokata dla prowadzenia sprawy.

BIULETYN URZĘDNICZY (Warszawa, organ urzędników z wykszt. akademickim Nr 10 — 1936). „Prawnicy w administracji". Niezbędnym warunkiem, uzależniającym możliwość wywiązania się przez Państwo z obowiązków wynikłych wskutek rozwoju zawiłego prawa administracyjnego jest posiadanie w aparacie urzędowym stosownej ilości prawników. Musi aparat administracyjny tam, gdzie chodzi o orzekanie o prawach i obowiązkach obywateli, posiadać prawnika. Statystyka wykazuje, że ilość prawników w administracji państwowej nie pokrywa nawet w drobnej części istotnego zapotrzebowania. Z jednej strony paradoksalne debaty na temat nadprodukcji prawników a z drugiej trzy piąte stanowisk wymagających prawniczego wykształcenia zajmują nieprawnicy. Z dwu i pół tysiąca prawników, dla których brak etatów w sądownictwie, łatwo może być uzupełniony brak prawników w administracji. I c a. „Administracja a polityka". Zagadnienia administracji ogólnej zostały całkowicie przytłoczone zagadnieniami o charakterze politycznym. Ta suprema cja zagadnień o charakterze politycznym wytworzyła komórki polityczne i t. zw. urzędników politycznych kosztem zepchnięcia na drugi plan innych zagadnień. Konieczne jest ustalenie i zabezpieczenie stałej równowagi między „polityką" a „administracją". S i g m a „Przełożony i podwładny". Poddaje się krytyce stosunek przełożonych do podwładnych, jaki urobił się ostatnio w naszej służbie publicznej. Wielu przełożonym mającym władzę wydaje się, że mieć władzę to znaczy wysługiwać się podwładnymi, inkasować nagrody i honory za cudzą pracę. Przełożony odczuwa zadowolenie, gdy widzi, iż rozkaz wydany podwładny musi wykonać z wielkim trudem. Im przełożony jest bezwzględniejszy, tym lepszej w górze zażywa opinii. W cieniu tej „władzy" krzewi się hipokryzja, służalstwo, płaskie pochlebstwo, schlebianie niskim instynktom a razem z tym zatrata prawdziwej chęci do rzetelnej pracy.

PRZEGLĄD PRAWA I ADMINISTRACJI. (Lwów, kwartalnik, organ T-wa prawniczego we Lwowie, Tom IV — 1936) — zawiera pomiędzy innymi dalszy ciąg rozprawy J. T i e m a „O zaskarżeniu czynności dłużnika, zdziałanych na szkodę wierzycieli", w którym omawia czynności pod tytułem darmym. W. T u r e k rozważa „Problem zastosowania przeszkód małżeńskich niemieckiego ustawodawstwa o ochronie czystości i zdrowia rasy poza granicami Rzeszy Niemieckiej".

RUCH PRAWNICZY, EKONOM. I SOCJOLOGICZNY (Poznań — kwartalnik, tom IV — 1936 r.). Prof. A. P e r e t i a t k o w i c z „Polska deklaracja konstytucyjna z 1935 r.", — jest to referat na III Zjazd Prawników Polskich w Katowicach. Dr S. B ą k o w s k i „Dwojakie znaczenie wyrazu „termin" w Kodeksie Zobowiązań". Ustawodawstwo nasze grzeszy niejednokrotnie brakiem ścisłości określeń. Brak ten zaznacza się dość jaskrawo w Kod. Zob. na tle użycia wyrazu „term n", który raz występuje we właściwym znaczeniu jako określony moment czasu, innym razem błędnie oznacza pewien odstęp czasu (czasokres), który nie ma nic wspólnego z pierwszym pojęciem. Autor wskazuje artykuły Kod. Zob., w których wyraz „termin" użyto we właściwym znaczeniu (np. art. 440 § 1 i t. d.), a także w znaczeniu niewłaściwym (art. 196 i t. d.). Prof. G. L e c h h o l z (w Getyndze) „Isto-

ta i rozmaitość form demokracji", — omawiając istniejące różne typy i formy demokracji, autor nie uznaje absolutnego przeciwieństwa między dyktaturą i demokracją i tworzy koncepcję demokracji autorytatywnej. Docent uniw. M. Zimmerman „Kontrola konstytucyjna ustaw". Konstytucja 1935 r. wprowadziła nową instytucję — kontrolę konstytucyjności ustaw przez Prezydenta R. P. Prezydent R. P. może projekt ustawy uchwalonej przez ciała prawodawcze zwrócić do sejmu z żądaniem ponownego rozpatrzenia, które może nastąpić nie wcześniej, niż na najbliższej sesji zwyczajnej. Zawieszające veto prezydenta wzmocnione jest tym, że ponowne uchwalenie projektu bez zmian możliwe jest tylko kwalifikowaną większością („większością ustawowej liczby") posłów i senatorów. Tom zawiera poza tym artykuły prof. S. Gołąba „Prawo rodziny de lege ferenda", prof. B. Stelmachowskiego „Zagadnienie błędu w oświadczeniach procesowych", W. Miszewskiego „Przeniesienie sędziego na inne miejsce służbowe". *A. G.*

CZASOPISMO SĄDOWO LEKARSKIE, poświęcone medycynie, psychiatrii sądowej i kryminologii, pod redakcją prof. dr. Grzywo Dąbrowskiego w numerze za kwartał IV 1936 r. przynosi następujące artykuły: W. Grzywo Dąbrowskiego „Przyczynek do statystyki samobójstw w r. 1935. Samobójstwa w Warszawie, Krakowie i Poznaniu", S. Gnoińskiego „O histochemicznym wykrywaniu talu w niektórych tkankach i narządach", S. Hurwicza „O ostrym zatruciu chlorkiem cyjanku", M. R. Madeya „Samobójstwa na prowincji", J. S. Olbrychta i J. Z. Robla: „Cztery ekspertyzy toksykologiczne" i S. Schilling Siengalewicza i B. Puchowskiego „Wykrywanie tlenku węgla we krwi przy pomocy fotografii w podczerwieni".

APEL, organ prasowy Związku Zrzeszeń Urzędn. sądow. i prokur. Obfity i urozmaicony numer noworoczny (Nr. 1/1937) przynosi: „Z Nowym Rokiem" B. Wojciechowskiego, „Nowe przepisy o rejestrze skazanych" R. Jabłońskiego, „Słuszny a niezaspokojony postulat" (dodatki dla kierowników sekretariatów sądowych), „Stosunki w sądownictwie" (między sędziami i urzędnikami) M. Ryńca, „Stosunki koleżeńskie w biurze" M. Dembickiej, „O zmianę tutułu pomocnika kancelaryjnego" J. Filipowskiego, „O właściwe obliczanie należności za doręczenia w sprawach karnych" A. Nowakowskiego, „Uprzywilejowani lekarze i chemicy" A. Malika, dział informacyjno-kronikarski, rozrywkowy i jak zwykle, felieton redaktorski „Zgrzyty" Mariana Lubicza. *F.*

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA (Warszawa, miesięcznik Związku zrzeszeń młodych prawników Nr 12/1936). — zawiera artykuły T. Żenczykowskiego „Rozważania organizacyjne", J. Poznańskiego „W poszukiwaniu prawa", J. Piątowskiego „Polskie prawo narodowe", P. Horoszewskiego „Kilka uwag w związku z artykułami K. K. o zniewadze", poza tym sprawozdanie z pobytu w listopadzie 1936 r. Delegacji Rady Naczelnej młodych prawników pod przewodnictwem prof. K. Lutostańskiego w Budapeszcie, różnorodna kronika oraz bardziej interesujące pod względem prawnym wyjątki z wyroku Wydziału Handlowego S. Okręgowego w Warszawie w sprawie m. st. Warszawy z Elektrownią.

W SŁUŻBIE PENITENCJARNEJ. (Warszawa, Nr. 16 — 1936 i Nr. 1 — 1937) — daje sprawozdanie z pobytu w Warszawie w grudniu 1936 profesora Uniwersytetu w Rzymie Benigno di Tullio, oraz w formie popularnej artykuły dra M. Lichtensztejna „O symulacji i symulantach" więźniów szczególnie prewencyjnych oraz S. Kostki „Kara w dawnym prawodawstwie" — opisuje kary stosowane w średniowieczu oraz wymierzane w dawnej Polsce. Zawiera różnorodną kronikę z życia więziennego.

PRZEGLĄD POLICYJNY (Warszawa, dwumiesięcznik Nr. 1 — 1937). S. Tregubow, prof. uniw. w Belgradzie „Dochodzenie w sprawach pożarów i podpaleń". Autor podaje szereg ciekawych uwag i wskazówek co do podstawowych czynności śledczych przy oględzinach miejsca pożaru oraz przedmiotów, pozostałych na pogorzelisku. Podaje sposoby zabezpieczenia i badania dowodów rzeczowych. Zasługuje na szczególną uwagę rozdział „oględziny osób podejrzanych o podpalenie", oględzin bowiem takich zwyczajnie nie dokonuje się, jednak, jak to wyświetlił autor, oględziny takie mają niekiedy decydujące znaczenie. Przytoczono kilka wypadków pożarów-podpaleń, ilustrujących i stwierdzających zasadność i trafność uwag autora. S. Szwedowski. Początek artykułu „Kryminologia w prasie sędziowskiej", w którym autor omawia zagadnienia kryminologiczne w świetle prasy sędziowskiej, rozważając zarazem związane z powyższym tematem zagadnienia prawa materialnego i proceduralnego.

BIULETYN INFORMACYJNY—PRAWDA O KOMUNIZMIE (Warszawa, miesięcznik Nr. 1 — 1937). Nowopowstałe czasopismo stawia sobie za cel rzetelną, na dokumentach i faktach opartą, służbę informacyjną o działalności wywrotowej agen-

tów międzynarodówki komunistycznej. Pismo ogłosiło dokumenty, demaskujące knowania kominternu w Polsce oraz zagranicą, ustalające podporządkowanie się i zależność polskich komunistów i ich organizacyj od kominternu czyli rządu sowieckiego. Walka z akcją w tym względzie bolszewizmu stała się obecnie bardziej utrudnioną, na mocy bowiem instrukcji kominternu z 1936 r. komuniści powinni wchodzić jako członkowie, nie odsłaniając swego oblicza, do wszystkich istniejących w kraju partyj, związków i ugrupowań legalnych opozycyjnych i nie tylko proletariackich i nadawać myślom i działalności tych zrzeszeń kierunek bolszewicki, łącząc je w t. zw. froncie ludowym. Z tego powodu władze policyjne i sądowe mają lub też będą miały trudności przy ustaleniu przynależności tych czy innych osobników do partii komunistycznej. Czasopismo podaje i oświetla sposoby przenikania bolszewików do „frontu ludowego" oraz charakterystyczne cechy ich działalności w tym środowisku. Dla policji politycznej, sędziów śledczych i wyrokujących oraz prokuratorów, mających do czynienia z tego rodzaju sprawami, czasopismo daje bogaty materiał informacyjny, ułatwiający zorientowanie się w często zawiłych i zamaskowanych działaniach agentów kominternu.

PRZEGLĄD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH. (Warszawa, Nr. 11 — 1936). J. Wengierow „Odpowiedzialność pracodawcy za szkodę, wyrządzoną pracownikowi w zakresie ubezpieczenia" (dokończenie). Autor omawia kwestię wzajemnego regresu (art. 147 K. Zob.) pracodawcy do pracownika, który wbrew obowiązkowi swemu nie załatwił konkretnych czynności ubezpieczeniowych, zaznaczając, że w kwestii tej judykatura Sądu Najw. jest chwiejna.

WYSZŁY Z DRUKU 1) Zeszyt XI — 1936 miesięcznika „Orzecznictwo Sądów Polskich", zawierający 39 orzeczeń Izby Cywilnej S. Najw. (jedno w składzie 7 sędziów), 14 wyroków Izby Karnej S. Najw., 7 wyroków Najw. Trybunału Admin., 3 orzeczenia Sądu Okręgowego w Warszawie, 1 orzeczenie Sądu Okręgowego w Tarnopolu i 1 orzeczenie Sądu Grodzkiego w Warszawie, 2) Zeszyt XII — 1936 miesięcznika „Orzecznictwo Sądów Najwyższych", zawierający 27 wyroków N. Trybunału Admin. w sprawach podatków — dochodowego, przemysłowego, od kapitałów i rent oraz w sprawach rolnych, lasowych i wodnych. Załączono 10 glos., 3) Zeszyt XX „Encyklopedii podręcznej prawa prywatnego". Ponadto zeszyt zawiera suplement do tomów I i II — „Czekowe prawo" i „Handlowe prawo" w opracowaniu A. Szczygielskiego, 4) Nr 24 „Kartkowej biblioteki orzecznictwa" zawierający 50 tez z orzeczeń Sądu Najw. z dziedziny prawa cywilnego materialnego i formalnego. Niektóre tezy zaopatrzono wyciągami z uzasadnień S. Najw. i 5) Zeszyty 2-gi dwutygodnika „Orzecznictwo buchalteryjno - podatkowe", zawierający artykuły i notatki z zakresu księgowości podatkowej pod kątem widzenia norm prawnych.

Sąd o nowej Konstytucji Z. S. S. R.

Nowa Konstytucja „Stalinowska" poświęca sądom i prokuraturze osobny IX rozdział (art. 102—117). Art. 102 wprowadza zasadę, iż „wymiar sprawiedliwości w Z. S. S. R. należy wyłącznie do sądów". — „Sędziowie są niezawiśli i podlegają tylko ustawom" brzmi art. 112. Najniższą komórką organizacyjną sądów są Sądy Lud., najwyższą instancją Sąd Najw. Zw. S. R. R. Wszystkie 16 republik wchodzące w skład Zw. S. S. R. posiadają swoje własne Sądy Najw. Poza tym tworzą się Sądy Specjalne Związku S. S. R., które będą powoływane do specjalnych zadań bliżej jeszcze nieokreślonych i do spraw specjalnie ważnych (kontrrewolucja, szpiegostwo, sabotaż itd.). Wszystkie sądy rozpoznają sprawy z udziałem ławników, wyłączeni są ławnicy z kompletów Sądów Specjalnych i Najwyższych. Odebrano prezesom Sądów Okręgowych prawo mianowania i zwalniania sędziów. Sędziowie wszystkich bez wyjątku sądów są obieralni. Sędziów Sądów Najwyższych i Sądów Specjalnych wybierają Rady Najwyższe republik na lat 5, Sądów Okręgowych — Rada delegatów pracujących, Sądów Ludowych — wszyscy pracujący zamieszkali na terytorium danego Sądu na lat 3. Kto posiada prawo bierne wyborcze, jakie mają być kwalifikacje zawodowe, cenzus naukowy, wiek itd. oraz kto i w jaki sposób będzie zgłaszał kandydatów na sędziów, kwestie te nie zostały jeszcze unormowane. Zdaniem prawników sowieckich sędziom nikt nie może nakazać, jak powinni konkretne sprawy rozstrzygać. Jednak tego rodzaju niezawisłość sędziowska nie gwarantuje bynajmniej i to na każdym szczeblu organizacyjnym nieprzenaszalności i nieusuwalności sędziowskiej. Ludowy Komisarz Sprawiedliwości już wypowiedział się, że Komisariat Sprawiedliwości ma prawo domagać się usunięcia sędziego i nowych wyborów. Bez wątpienia sądy w Z. S. S. R. pozostaną w dalszym ciągu narzędziem walki i narzędziem politycznym w ręku władz sowieckich. (artykuł S. Plicha w Wileńskim Przeglądzie Prawniczym Nr 12/1936).

Przeniesienie sędziego na inne miejsce służbowe.

Powyższą kwestię unormowano przepisem art. 78 Konst. 1921 r., który został zachowany i w Konst. 1935 r. (art. 66). Zasady tych norm znalazły wyraz i rozwinięcie w

art. 102, 103, 105 i 107 prawa o ustroju sąd. powsz. Zasadę nieprzenaszalności wprowadzono nie w interesie sędziego, lecz dla zapewnienia jednego z warunków niezawisłości sędziowskiej, w interesie publicznym dla zagwarantowania bezstronnego wymiaru sprawiedliwości. Otóż pewne wątpliwości i trudności interpretacyjne wywołuje wskazany w art. 102 § 2 przypadek, przeniesienia sędziego z powodu „zmiany ustroju sądownictwa". Czy „zmiana ustroju sądownictwa" jest to zmiana ustroju w znaczeniu wprowadzenia nowego ustroju, czy też następuje to również w przypadku nowelizacji poszczególnych przepisów ustrojowych a nawet nowelizacji, nie dotyczącej bezpośrednio ustroju, lecz mającej wpływ na funkcje sądu. Z enuncjacji Minist. Sprawiedliwości (Dz. Urzędowy M. Sp. Nr. 19 — 1928 r.) wynika, że pojęcie zmian ustrojowych ma znaczenie bardzo szerokie: „zawieszenie nieusuwalności sędziów... pozostaje w związku ze sprawą ustroju sądów, z wprowadzeniem nowych procedur, reorganizacji więziennictwa i w dalszej przyszłości z wprowadzeniem nowych kodeksów". Pogląd ten jest oczywiście niezgodny z art. 66 Konstyt. 1935 r., który mówi o przeniesieniu sędziego tylko w razie „zmiany organizacji sądów, postanowionej przez akt ustawodawczy". Przeniesienie sędziego wbrew jego woli może nastąpić na podstawie orzeczenia sądu w dwojakiej formie: 1) w drodze dyscyplinarnej (art. 130 „e") i 2) w trybie art. 102 § 2 „c". W drodze dyscyplinarnej odpowiada sędzia za przewinienia służbowe i za uchybienie godności urzędu. „Uchybienie godności", jest to pojęcie dość płynne, dotyczy ono bowiem też różnych czynności i wystąpień i w życiu prywatnym sędziego, o ile godzą one w powagę sędziego. Sąd dyscyplinarny posiada dość znaczną swobodę w ocenie poszczególnych faktów. Od wyroków s. dyscypl. służy odwołanie do sądu dyscyplinarnego wyższej instancji. Skład sądu dyscypl. pochodzi (oprócz przewodniczącego) z wyborów ogólnego zgromadzenia sędziów. Inna jest konstrukcja norm, dotyczących przeniesienia sędziego na podstawie art. 102 § 2 „c", według którego sędzia może być przeniesiony „dla dobra wymiaru sprawiedliwości lub powagi stanowiska sędziowskiego". O ile postępowanie dyscyplinarne ma za zadanie zastosowanie represji, o tyle tutaj dominujące znaczenie ma cel ogólny o szerszym zasięgu: dobro wymiaru sprawiedliwości i utrzymanie powagi stanowiska sędziowskiego. Te same fakty mogą być przedmiotem rozpoznawania w obu tych postępowaniach, lecz nie równolegle i nie jednocześnie. Nie jest wyłączone wszczęcie postępowania z art. 102 § 2 „c" po ukończeniu postępowania dyscyplinarnego, jeśli nie orzeczono jednej z kar wymienionych pod e-f art. 130. Wynika to z tego, że cel jednego i drugiego postępowania jest różny. Przeniesienie w drodze dyscyplinarnej zawsze musi być oparte na stwierdzeniu winy sędziego, przeniesienie zaś na podstawie art. 102 § 2 „c", niekoniecznie musi być poczytywane za uwłaczające dla sędziego. mogą bowiem zajść okoliczności zupełnie niezależne od sędziego, które jednak muszą powodować przeniesienie go. Kolegium administracyjne wyznacza trzech sędziów, którzy wydają orzeczenie, nie motywowane i nie ulegające zaskarżeniu. Z istoty postępowania tego wynika, że sąd ten nie orzeka o przeniesieniu, jak to ma miejsce w postępowaniu dyscyplinarnym, lecz wydaje tylko opinię, w której daje odpowiedź na pytanie, czy zachodzą przyczyny, wymagające przeniesienia sedziego. Owo orzeczenie stanowi „podstawę" do wydania zarzadzenia przez Ministra Sprawiedliwości. Jeśli sąd nie dopatrzył się dostatecznych przyczyn do przeniesienia, Minister Sprawiedliwości nie jest uprawiony do wydania zarządzenia o przeniesieniu, gdyż zachodzi brak podstawy do takiego zarządzenia. (Skrót artykułu W. Miszewskiego — Ruch Prawn. Ek. i Soc., tom 4-ty 1936 r).

Prof. Benigno di Tullio w Warszawie.

Prof. di Tullio wykłada na uniwer. w Rzymie antropologię i psychologię krymin. i jest najwybitniejszym przedstawicielem współcz. włoskiej szkoły antropologicznej. Prof. di Tullio jest inicjatorem stworzenia międzynarod. organizacji w dziedzinie profilaktyki przeciwprzestępczej, ujętej ściśle naukowo i opartej na danych, dostarczanych przez antropologię, psychologię i biologię krymin. Prof. di Tullio przybył do Warszawy w celu nawiązania bezpośredniego kontaktu z reprezentantami polskiej myśli prawnokarnej, ażeby zapewnić przystąpienie Polski do tworzącej się organizacji międzynarodowej, która odbędzie swój pierwszy międzynarodowy kongres w Rzymie w maju 1937 r. Prof. di Tullio wygłosił odczyt „Profilaktyka przeciwprzestępcza i konieczność międzynarodowej jej organizacji", na który przybyli w.-minister sprawiedliwości, Główny inspektor straży więziennej, szereg sędziów, prokuratorów i prawnikówkryminologów. Prof. di Tullio zobrazował ogromną wagę i znaczenie profilaktyki przeciwprzestępczej, która ma zapobiegać przestępczości i walczyć z nią jeszcze przed dokonaniem czynu przestępczego. Do tego celu najbardziej nadają się ośrodki społecznego współżycia; doskonałym terenem są szkoły dla dzieci zaniedbanych, zakłady naukowe niższe i średnie w ogólności oraz zakłady wychowawcze i poprawcze. Bardzo właściwą dziedziną dla tej akcji jest służba wojskowa, gromadząca znaczną część młodej ludności w swych kadrach i wreszcie zakłady penitencjarne wszelkiego rodza-

ju. W rezultacie przeprowadzonych przez prof. di Tullio z dyrektorem departamentu karnego Min. Sprawiedl. rokowań zostało ustalone, iż Polska przystępuje do nowotworzącej się organizacji międzynarodowej, weźmie udział w rzymskim Kongresie i nadeśle odpowiednio opracowany referat. Prof. di Tullio zwrócił szczególną uwagę na naszą organizację policji kobiecej, uznając wielkie jej zalety, zwiedził szkołę zatrzymania, prowadzoną przez tę policję oraz wszystkie penitencjarne zakłady w Warszawie i wyraził swe uznanie dla tych zakładów a szczególnie dla „wzorowo” urządzonego i prowadzonego więzienia mokotowskiego. (W służbie penitencjarnej Nr 16 — 1936).

A. G.

Zapiski bibliograficzne

O METODZIE WYKŁADNI PRAWA. F. G e n y, P h. H e c k, J. K o h l e r i E u g e n i u s z W a ś k o w s k i. Nakładem Księgarni Powszechnej. Jako tomik I Biblioteki Umiejętności Prawnych i Politycznych, ukazał się zbiór czterech rozpraw wymienionych wyżej autorów, a traktujący o metodzie wykładni prawa. Zbiór opatrzony został przedmową prof. K. Lutostańskiego; przekładu pracy prof. Geny'ego dokonał adw. St. Tylbor, pozostałych — prok. S. N. A. Miller.

Pierwszą pracą, zawartą w zbiorze, jest rozprawa prof. E. Waśkowskiego z Wilna o „tradycyjnej wykładni prawa”. Omawia w niej autor zasady najstarszej, dotąd jeszcze mimo wszystko niezarzuconej metody interpretacyjnej, opartej, jak wiadomo, na badaniu *gramatycznego* sensu przepisu oraz więzi *logicznej* normy prawnej, łącząc ją z innymi normami prawnymi i rozstrzygania w ten sposób nastręczających się niejasności. W rozprawie prof. W. mamy więc szczegółową analizę zasad tej wykładni ze wszystkimi jej subtelnościami, znanymi nam ze studiów uniwersyteckich. Autor nie ukrywa, że tradycyjna metoda wykładni niezupełnie wystarcza dzisiejszej potrzebie orzecznictwa sądów; przyczyny tego widzi jednak nie w niedoskonałości metody, lecz w niesprawnym działaniu władzy ustawodawczej, a w szczególności w wydawaniu przez nią norm źle redagowanych, bądź niesharmonizowanych z potrzebami życia. Zaletą podstawową metody tradycyjnej jest zapobieganie „dowolności sędziowskiej” i „zabezpieczenie obiektywności” orzeczeń sędziów.

Rozprawa prof. Geny'ego (najkrótsza w zbiorze) zawiera raczej zarys tez autora na temat jego teorii „swobodnego badania”. Ustawę należy stosować zgodnie z jej treścią; w braku jej brać należy pod uwagę zwyczaj, a dopiero gdy „nie ma ustawy i zwyczaju..., wchodzi w rachubę swobodna ocena sędziego, jako centralny organ całego systemu pozytywnej wykładni”. „Systemu” tego praca prof. G. (a raczej wyjątek z jego większej pracy) nie daje i dlatego, ściśle mówiąc, ogłoszenie lakonicznego fragmentu w zbiorze jest, naszym zdaniem, chybione.

Rozprawa prof. Kohlera zawiera pośrednią krytykę kierunku logistycznego w metodzie wykładni. Ustawa — powiada autor — jest środkiem „uzdrowienia” (uspołecznienia) i dlatego nie należy jej badać pod kątem widzenia prawdy lub nieprawdy. Spośród myśli, możliwych do wysnucia z ustawy, należy wybrać najrozsądniejszą, prowadzącą do najbardziej dobroczynnych społecznie wyników. Ustawa z chwilą wydania żyje życiem samoistnym, dlatego też badanie motywów ustawodawczych jest dla ustalenia sensu ustawy zupełnie niemiarodajne.

Ostatnią wreszcie pracą, ogłoszoną w zbiorze, jest rozprawa prof. Hecka na temat jurysprudencji interesów. Autor wychodzi z założenia (budzącego zresztą poważne wątpliwości teoretyczne), że „prawo jest produktem interesów”, a „cel ustawy wskazuje jedynie interes zwycięski”. Naszym zdaniem, prawo jest produktem nie „interesów”, lecz przystosowania społecznego, celem zaś prawa nie jest walka „interesów” lecz harmonia społeczna; Kohler zatem jest bliższy prawdy niż Heck. Niemniej jednak w każdej niemal ustawie można dopatrzyć się ochrony takich lub innych dóbr (moralnych czy materialnych) obywateli. Zwłaszcza w przypadku sporu przed sądem (a spór taki stanowi punkt wyjścia autora) sędzia musi brać pod uwagę niewątpliwy konflikt dwóch sprzecznych poglądów na „dobro” i rozstrzygać go — zgodnie z ogólnym celem społecznym. Nie może on zatem pomijać również punktu widzenia gospodarczego („gry interesów”); przeciwnie, w wielu przypadkach „interes” gospodarczy ułatwi sędziemu znalezienie właściwej drogi do rozstrzygnięcia konkretnego sporu.

Przyswojenie literaturze naszej powyższych interesujących prac wybitnych przedstawicieli współczesnej myśli prawniczej francuskiej i niemieckiej jest przedsięwzięciem, zasługującym na uznanie. Krytyczny czytelnik z lektury omawianej książki wyniesie niewątpliwie dużo materiału do przemyślenia. Przekład sporządzony jest językiem ścisłym i poprawnym, piękna zaś przedmowa prof. Lutostańskiego wprowadza czytelnika ogólnie w całokształt zagadnienia. *Z. S.*

ZASADY PRAWA HANDLOWEGO. Adam Daniel Szczygielski, asystent Uniwersytetu J. Piłsudskiego. Tom I. Podstawy konstrukcyjne polskiego Kodeksu Handlowego: Zasady podstawowe, czynności handlowe, pojęcie kupca. Przedmowa profesora Jana Namitkiewicza, Sędziego Sądu Najwyższego, str. XIV + 300. 16°. Warszawa 1936. Wydawnictwo Biblioteki Prawniczej.

Na większą skalę zakrojona praca p. Szczygielskiego, której pierwszy tom obecnie się ukazał, stanowi pierwsze na tle nowego polskiego Kodeksu Handlowego opracowanie, pojęte jako system prawa handlowego. Wydawane bowiem ostatnio komentarze, dzięki swoistemu systemowi wykładu, rozbijającego poglądy autorów na fragmenty przypisów do odnośnych artykułów ustawy, nie pozwalają czytelnikowi na objęcie całości w sposób krytyczny. Z zadowoleniem więc powitać należy ten typ opracowania prawa handlowego, jaki przedstawia w sobie omawiana praca p. asyst. Szczygielskiego. Tom pierwszy składa się z trzech odrębnych, w całość jednak logicznie połączonych części, z których pierwsza omawia zasady podstawowe prawa handlowego w ogóle, dwie zaś następne rozwijają zasadnicze dla prawa handlowego pojęcia, jakimi są: czynności handlowe oraz instytucja kupca. W części pierwszej autor zadał sobie trud, aby przez wnikliwą i subtelną analizę porównawczą przepisów polskiego prawa handlowego na tle licznych przepisów ustawodawstw zagranicznych — dojść do ogólnej syntezy naszego nowego prawa. Oponując przeciwko rozpowszechnieniu poglądowi, iż nowe polskie prawo handlowe stanowi dosłowne przetłumaczenie wzorów germańskich, autor na tle źródłowych badań udowadnia wyższość prawa polskiego nad systemem germańskim, wskazuje elementy o charakterze czysto polskim oraz buduje prawidłową konstrukcję polskiego prawa handlowego, która — zdaniem autora — będąc najmłodszym ustawowym opracowaniem zagadnienia w dobie dzisiejszej, stanowi jednocześnie wzór godny naśladowania dla ustawodawstw zagranicznych. Szczególnie ciekawe i przekonywające są wywody autora, dotyczące podkreślonych i wychwyconych przez niego zasad konstrukcyjnych nowego prawa, a mianowicie: 1) zasady imperializmu prawa handlowego, 2) zasady równorzędności prawa handlowego z prawem cywilnym, 3) zasady całkowitości prawa handlowego i 4) zasada oparcia systemu kodeksu na pojęciu przedsiębiorstwa zarobkowego. Dzięki sumiennemu podejściu do zagadnień oraz szerokiemu ich ujęciu — część pierwsza pracy p. Szczygielskiego stanowi pierwsze w literaturze polskiej nowego prawa syntetyczne ujęcie całokształtu Kodeksu Handlowego.

Z kolei dwie następne części omawianej pracy przedstawiają się jako pogłębione w swej treści komentarze do podstawowych zagadnień prawa handlowego. Wykład autora, jasny i prosty, oparty jest na subtelnej i szczegółowej analizie wszelkich momentów prawnych, składających się na pojęcie czynności handlowych i — kupca. Nie cofając się przed trudnościami natury doktrynalnej autor systematycznie i celowo bada wszelkie kwestie z pojęciami tymi związane, wątpliwości rozstrzyga w sposób logiczny i przekonywający, z zasady oparcia szukając w źródłach polskich, a więc zarówno w doktrynie, jak i orzecznictwie; jedynie zagadnienia oparte na przepisach całkowicie nowych lub analogicznych z ustawodawstwem zagranicznym, wyjaśnia poglądami doktryny zagranicznej.

Sumienna, głęboka i źródłowa praca p. Szczygielskiego, jako jedyna w polskiej literaturze, zasługuje w zupełności na bliższe zainteresowanie się nią nie tylko przedstawicieli doktryny, ale również praktyków obrotu, dla których zawiera ona liczne wyjaśnienia najbardziej zawikłanych zagadnień prawa handlowego, dając jednocześnie pełny obraz konstrukcyjny całokształtu tego prawa. *N. J.*

PRZEDSIĘBIORSTWO JAKO PRZEDMIOT EGZEKUCJI. Dr Seweryn Rosmarin, Warszawa 1937, str. 247. — Pod podanym wyżej tytułem ukazała się ciekawa i aktualna w obecnym stanie rozwojowym polskich stosunków obrotu praca d-ra Seweryna Rosmarina, referendarza Prokuratorii Generalnej we Lwowie. Autor podjął się trudnego zadania zbadania na tle polskiego prawa handlowego i procesowego ciekawych zagadnień dotyczących instytucji przedsiębiorstwa. Wprowadzając czytelnika w temat przez się obrany — autor szczegółowo bada naczelne pojęcie samego przedsiębiorstwa, aby następnie w oparciu się na wysnutych przez siebie ustaleniach — zobrazować całokształt zagadnień egzekucyjnych, dotyczących poszukiwania przymusowego ze strony wierzyciela na przedsiębiorstwie jako całości. Z podziwu godną sumiennością analizuje dr Rosmarin po kolei wszystkie stadia rozwojowe postępowania egzekucyjnego na założonym przez się odcinku i odtwarza wszystkie możliwe na tym tle sytuacje prawne i faktyczne. Praca powyższa, aczkolwiek nacechowana wybitnym zacięciem doktrynalnym, posiada tę wielką zaletę, iż naświetlona jest celowo przez autora z punktu widzenia potrzeb codziennego obrotu i życia gospodarczego, dzięki czemu musi zainteresować nie tylko teoretyków prawa handlowego i procesu sądowego cywilnego, lecz — i to w pierwszym rzędzie — każdego prawnika praktyka, któ-

ry z całą pewnością w omawianej pracy znajdzie zawsze odpowiedź na cały szereg wątpliwości, jakie w obrocie praktycznym życia codziennego nastręczyć musi instytucja egzekucji z całości przedsiębiorstwa we wszystkich jej przejawach. *A. D. S.*

ZRZESZENIA PRZEMYSŁOWE A KARTELE — Jerzy Wiszniewski, Wilno, r. 1936, str. 158.

Polska literatura kartelowa jest jeszcze stosunkowo uboga, to też każda źródłowa praca z tej dziedziny zasługuje na uznanie. Praca powyższa, wydana z zasiłku Izb przemysłowo - handlowych w Warszawie i Wilnie, niewątpliwie zainteresuje zarówno prawników, jak i ekonomistów ze względu na ciekawe problemy przez nią poruszone. We wstępie autor daje ogólny przegląd zagadnień szczegółowo omówionych w następnych rozdziałach. Nawiązując do noweli z 10 marca 1934 r. do prawa przemysłowego, uzasadnionej koniecznością uregulowania form organizacyj przemysłowych w celu nawiązania współpracy czynników państwowych z przemysłem, zastanawia się autor nad zakresem działalności zrzeszeń przemysłowych (które posiadają charakter osób prawnych), mianowicie czy działalność zrzeszenia może mieć charakter kartelowy, czy taki charakter mogą mieć również przewidziane w noweli przymusowe zrzeszenia przemysłowe (powoływane w razie potrzeby przez Ministra Przemysłu i Handlu), zaznaczając, iż z jednej strony Rząd zawsze był przychylnie ustosunkowany do wprowadzenia przymusowej kartelizacji, stanowiącej potężny instrument do ściślejszego zespolenia polityki gospodarczej poszczególnych grup przemysłu z celami polityki państwowej, z drugiej zaś strony za projektem przymusowej kartelizacji wypowiadały się i poszczególne grupy przemysłu tych gałęzi, gdzie rujnujące współzawodnictwo godziło w żywotne interesy przemysłowców, a część tychże opierała się dobrowolnej kartelizacji; w kilku gałęziach przemysłu (jak cukrowym, węglowym, spirytusowym) ustawowo przeprowadzona została kartelizacja przymusowa. Przedmiotem dociekań autora jest w szczególności zagadnienie możliwości tworzenia *karteli przymusowych* w ramach uprawnień, przyznanych Min. Przem. i Handlu przez nowelę z 10. III. 1934 r. do prawa przemysłowego. Aby przejść do rozwiązania powyższych zagadnień, autor wyjaśnia przede wszystkim pojęcie kartelu, następnie analizuje jego formę prawną.

Ustalenie pojęcia kartelu jest konieczne, gdyż mimo istnienia olbrzymiej literatury o kartelach zdania w tej materii są b. rozbieżne; poza tym zakres pojęcia kartelu jest inny w literaturze ekonomicznej, inny w mowie potocznej, inny w prawodawstwie.

Poddając krytyce dotychczasowe definicje, autor ze swej strony określa kartel jako *„takie połączenie przedsiębiorców, które ogranicza działalność gospodarczą w zakresie wolnej konkurencji, lecz nie niszczy samodzielności przedsiębiorców"*, przy czym aby uplastycznić pojęcie kartelu autor opiera podział połączeń przedsiębiorców na krzyżujących się zasadach, mianowicie zasadzie stopnia ograniczenia działalności gospodarczej oraz zasadzie kierunku, w jakim idzie ograniczenie działalności gospodarczej. Istota gospodarcza kartelu stawia pewne wymogi wobec formy prawnej. Poznanie tych wymogów jest konieczne, by odpowiedzieć na pytanie, czy forma prawna zrzeszenia przemysłowego odpowiada potrzebom karteli — analizie zagadnienia formy prawnej kartelu poświęcony jest rozdział III omawianej pracy; z zawartych w nim wywodów wynika, że z punktu widzenia uczestników kartelu winien on co do formy prawnej odpowiadać następującym wymogom: a) posiadać osobowość prawną, b) mieć jak najbardziej elastyczną budowę korporacyjną, c) dawać możność związania członków na dłuższy przeciąg czasu, a d) jednocześnie umożliwiać przedterminowe wystąpienie z ważnych przyczyn. Zastanawiając się w rozdziale IV nad formami prawnymi używanymi przez kartele w Polsce (spółki prawa cywilnego, stowarzyszenia, spółdzielnie, spółki akc., spółki z ogr. odpowiedzialnością, t. zw. spółki podwójne, spółki jawne i komandytowe) i wykazując niedogodności poszczególnych form prawnych, przychodzi autor do wniosku, iż nie ma formy prawnej, całkowicie zadośćczyniącej wszystkim wymogom, jakie stawia kartel wobec formy prawnej; aczkolwiek obecny stan prawa prywatnego nie stanowi przeszkody do rozwoju kartelizacji, to jednak zagadnienia formy prawnej dla kartelu nie można uważać za rozwiązane. Zdaniem autora, niedopasowanie prawa prywatnego do potrzeb karteli tłumaczy się z jednej strony *biernością myśli prawniczej wobec nowego zagadnienia formy prawnej kartelu*, z drugiej strony — opozycją sfer zainteresowanych. W dalszym ciągu swych wywodów autor przychodzi do wniosku, że kartele mogą korzystać z formy zrzeszenia przemysłowego i że chociaż forma ta w świetle wykładni słownej art. 69-go znowelizowanego prawa przemysłowego byłaby obligatoryjna dla nowopowstałych karteli, to jednak koncepcję taką należy odrzucić, jako nie mieszczącą się w zamiarze ustawodawcy, a wynikającą tylko z wadliwej redakcji art. 69 i w konkluzji należy stwierdzić, że kartele poza formą zrzeszenia przemysłowego mo-

gą nadal korzystać również z różnych form prawnych prawa cywilnego i handlowego. Rozdziały VII i VIII omawianej pracy poświęcone są problemowi *przemysłowych zrzeszeń przymusowych*. Rozważając kwestię, czy wewnętrzne stosunki prawne zrzeszenia przymusowego (t. j. stosunki pomiędzy zrzeszeniem a jego uczestnikami) noszą charakter publiczno- czy prywatno - prawny, autor wyraża pogląd, iż stosunki między zrzeszeniem a uczestnikami przyłączonymi do niego w trybie art. 77 prawa przem. należą do dziedziny *prawa prywatnego*, natomiast samo zarządzenie Ministra Przem. i Handlu pozostaje aktem administracyjnym i winno być oceniane według zasad prawa publicznego; analogicznie ma się rzecz co do charakteru prawnego zrzeszeń przymusowych z art. 76 prawa przem., gdyż i tutaj wola ustawodawcy jest skierowana na ustanowienie organizacji o celach przede wszystkim prywatno-majątkowych. Konsekwencją prywatno-prawnego charakteru zrzeszeń przymusowych będzie m. in. *właściwość sądów powszechnych dla sporów na tle wewnętrznych stosunków zrzeszenia*. W związku z uprawnieniem Ministra P. i H. do nakładania pewnych obowiązków na członków zrzeszeń przymusowych wyłania się zagadnienie, jak daleko sięgają uprawnienia Ministra w tym kierunku, jaka treść może być tych nałożonych zobowiązań, a w szczególności, czy owe zrzeszenia przymusowe mogą mieć charakter zrzeszeń kartelowych. Zdaniem autora, Minister P. i H. nie jest władny zamieścić w statucie zrzeszenia przymusowego obowiązków natury kartelowej; za ścieśniającą wykładnię uprawnień Ministra P. i H. wobec uczestników zrzeszeń przymusowych przemawiają m. in. również przepisy zagranicznych ustaw kartelowych (włoskiej i niemieckiej). Przyjęcie szerokiej wykładni wysunęłoby Polskę na czoło państw, stosujących daleko idące metody interwencyjne; byłby to rodzaj eksperymentu ryzykownego w dzisiejszej rzeczywistości gospodarczej. Działalność zrzeszeń przymusowych będzie obejmowała zakres działania stowarzyszeń gospodarczych (t. j. sprawy społeczno - zawodowe) i zrzeszeń gospodarczych o celach niekartelowych, a więc usprawnienie produkcji (normalizacja, specjalizacja, typizacja). W zakończeniu wyraża autor przekonanie, iż ograniczenie współzawodnictwa przemysłu polskiego na rynkach zagranicznych nie może być uważane za sprzeczne z zasadą wolności przemysłowej; ograniczenie takiej konkurencji leży zarówno w interesie przemysłu jak i państwa, należy więc uznać, że Ministrowi P. i H. przysługuje prawo nałożenia na członków zrzeszenia przymusowego zobowiązań, określających kontyngent eksportowy, a także ewentualnie ceny sprzedaży zagranicę. Zamyka omawianą pracę imponujący treścią i rozmiarami wykaz polskiej i zagranicznej literatury przedmiotu. — Ogólna ocena pracy J. Wiszniewskiego wypaść musi pochlebnie dla autora. Rozległość i różnorodność poruszonych przezeń problemów, źródłowe ich opracowanie, właściwy układ materii, wreszcie jasny i przejrzysty styl podnoszą wybitnie wartość dzieła; wypełniając dotkliwą lukę w literaturze prawno - ekonomicznej stanie się ono niewątpliwie cennym przyczynkiem do studiów nad zagadnieniami kartelowymi, na ogół mało jeszcze w Polsce opracowanymi. *T. Kędz.*

USTAWA O ULGACH OPROCENTOWANIA I TERMINÓW SPŁATY WIERZYTELNOŚCI HIPOTECZNYCH. Opracował Henryk Świątkowski. Warszawa 1937. Księgarnia Prawnicza, Senatorska 8. Zawiera tekst powyższej ustawy, znowelizowany szeregiem rozporządzeń Prezydenta R. P. Poszczególne przepisy autor zaopatruje swymi wyjaśnieniami, tezami orzeczeń S. Najwyższego, powołuje się też na poglądy niektórych prawników, wyrażone w czasopismach prawniczych. Przytoczono przepisy związkowe. Dodano skorowidz.

USTAWA O OCHRONIE LOKATORÓW. Opracował M. Wicher. Warszawa 1936, stron 120. Księgarnia Prawnicza, Senatorska 8. Zawiera jednolity tekst ustawy oraz tekst ostatniego dekretu Prezydenta R. P. z dn. 26 czerwca 1936 r. o odroczeniu eksmisji z lokali handlowych i przemysłowych. Poza komentarzami własnymi, dotyczącymi poszczególnych przepisów, autor podaje tezy orzeczeń S. Najwyższego, które zachowały swą aktualność oraz przytacza poglądy, dotyczące przepisów ustawy wypowiedziane w czasopismach prawniczych przez niektórych prawników. Załączono skorowidz.

USTAWY KARNE DODATKOWE opracował Dr Aleksander Mogilnicki. Stron XII + 220. Kraków 1936. Księgarnia Powszechna. Książka zawiera tekst zmian i uzupełnień 192 ustaw i rozporządzeń, ogłoszonych przed marcem 1934 r. oraz 45 nowych ustaw, dekretów i rozporządzeń Prezydenta R. P., wydanych od dnia 13 marca 1934 do dnia 3 marca 1936 r., zawierających m. in. sankcje karne. Tak znaczna liczba uzupełnionych lub zmienionych w krótkim bardzo czasie oraz nowych ustaw i dekretów, rozsianych w Dzienniku Ustaw stwarza poważne trudności i wymaga żmudnych poszukiwań. Wobec tego zbiór prywatny, sytematycznie ułożony, znacznie ułatwia orientowanie się w gąszczu karnych ustaw i dekretów dodatkowych. Autor umieścił przy przepisach niektórych ustaw tezy orzeczeń Sądu Najwyższego

i N. Trybunału Administr. oraz umieścił własne uwagi. Dodano wykaz przedmiotowy i skorowidz szczegółowy. *A. G.*

KOMENTARZ DO KODEKSU KARNEGO, PRAWA O WYKROCZENIACH, PRZEPISÓW WPROWADZAJĄCYCH OBIE TE USTAWY ORAZ DO ROZPORZĄDZENIA PREZ. R. P. O NIEKTÓRYCH PRZESTĘPSTWACH PRZECIWKO BEZPIECZEŃSTWU PAŃSTWA Z DN. 24. X. 1934 R. Dr Leon Peiper, Kraków 1936, Leon Frommer, stron 745 plus XXI.

Komentarz adw. dra Leona Peipera, który ostatnio ukazał się w drugim wydaniu, należy do podręczników praktycznych prawa, bez których już trudno obejść się. II wydanie cechuje ta sama jasność układu, pozwalająca na szybkie orientowanie się w treści i odszukiwanie interesujących zagadnień, która stanowiła zaletę I wydania, całkowicie już wyczerpanego. Wydanie drugie różni się jednak, mimo zalet pierwszego wydania, od niego w sposób korzystny. Przede wszystkim wydanie drugie zostało znacznie rozszerzone, a to przez uzupełnienie objaśnień komentatora bogatym orzecznictwem Sądu Najwyższego, a także przez dodanie licznych nowych objaśnień, dzięki którym część komentatorska niektórych przepisów K. K. nie przypomina nawet tychże objaśnień I wydania. Objaśniono prócz samego K. K. także przepisy wprowadzające, a nadto rozporządzenie o niektórych przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu Państwa, co stanowi zupełne novum w stosunku do wydania pierwszego. Jest rzeczą oczywistą, że wobec olbrzymiego materiału komentatorskiego i wielkiej ilości nagromadzonych orzeczeń Sądu Najwyższego, trudno jest zapatrywania d-ra Peipera we wszystkich przypadkach bez zastrzeżeń podzielać. Do takich wątpliwych tez należy, zdaniem naszym, zaliczyć tezę pod art. 54 KK., odrzucającą możność stosowania prewencji ogólnej przy wymiarze kary, wbrew pozytywnemu orzecznictwu Sądu Najwyższego. Niemile uderza więc posługiwanie się d-ra Peipera takim argumentem, jak „prawdziwy sędzia nie zniży dostojeństwa swego do tej roli", to znaczy wymierzania kary z myślą o odstraszeniu nią innych od przestępstwa. W krótkiej notatce bibliograficznej oczywiście nie jest miejsce na polemikę z poglądami autora. Bez względu jednak na takie i podobne, nasuwające się niekiedy zastrzeżenia co do niektórych tez d-ra Peipera, należy stwierdzić, że w drugim wydaniu swego komentarza dał autor nowe zasadnicze opracowanie głównej ustawy karnej materialnej, które dzięki swym nieprzeciętnym walorom stanie w rzędzie najcelniejszych opracowań tej ustawy. To też z niecierpliwością oczekują praktycy prawa ukazania się zapowiedzianego przez d-ra Peipera komentarza do ustawy karnej skarbowej w nowym brzmieniu. *W. J. M.*

SAMOBÓJSTWO WSPÓLNE ORAZ ZABÓJSTWO Z SAMOBÓJSTWEM POŁĄCZONE. Dr Maria Grzywo-Dąbrowska (odbitka z „Higieny Psychicznej"). Przy omawianiu tego rodzaju czynów autorka rozróżnia w szczególności samobójstwa wspólne: zakochanych, małżonków, rodzeństwa, oraz rodziców i dzieci na podstawie przeważnie pozostawionych listów, zastanawiając się nad podstawowymi czynnikami, wchodzącymi w skład wewnętrznej struktury człowieka, a doprowadzającymi w pewnych wypadkach do samobójstwa lub zabójstwa połączonego z samobójstwem.

Z prawniczej prasy zagranicznej

OESTERREICHISCHE RICHTERZEITUNG (Wiedeń), miesięcznik, Nr. 1 r. 1937, Zeszyt rozpoczyna sprawozdanie z obchodu jubileuszu 60-lecia sądownictwa administracyjnego, połączonego z przeniesieniem Sądu Związkowego (Bundesgerichtshof) do nowej siedziby — do dawnej czeskiej kancelarii przydwornej. Na tę uroczystość przybyli — głowa państwa prezydent Miklas, kanclerz Schuschnigg i inni dostojnicy; zabierali głos prezes Sądu Związkowego dr Durnig oraz profesor uniwersytetu dr Bartsch, przytaczając wspomnienia z przeszłości tak sądownictwa administracyjnego jak i historii nowej siedziby Sądu Związkowego; jak wynika z tych przemówień, sądownictwo administracyjne nie było zupełnie izolowane od ogólnego, gdyż od czasu swego powstania tj. od r. 1876 sędziowie sądów zwykłych brali udział w sądownictwie administracyjnym; wreszcie nastąpiła zupełna fuzja obu sądownictw i funkcje Trybunału administracyjnego przejął całkowicie Sąd Związkowy. Na treść omawianego zeszytu składa się: ogłoszony drukiem odczyt dr Karola Magera, wygłoszony w grudniu r. z. w austriackim Instytucie Kryminologicznym o przyszłym niemieckim prawie karnym, gdzie przytoczone zostały cechy charakterystyczne tego projektu, znane dobrze naszemu prawnictwu; porzucenie zasady nullum crimen sine lege, powiada autor, wywołało dużą opozycję ze strony wielu prawników, przy czym autor specjalnie wymienia w tym względzie prof. Glasera z Warszawy, który wygłosił odczyt w tymże Instytucie dnia 20 marca r. 1935; potem następuje dalszy ciąg rozprawy dra Kamilla Policky'ego, zapoczątkowanej w zeszycie 12/36 tego czasopisma — o nowej strukturze państwa.

W dziale kroniki zrzeszeniowej widnieje sprawozdanie z ogólnego zebrania sędziów austriackich w Wiedniu dnia 12 grudnia r. z. przy frekwencji około 1000 osób, na którym złożone zostało sprawozdanie ogólne o działalności zrzeszenia oraz kasowe, przytoczone w Nr 12/36 tegoż czasopisma.

DEUTSCHE RECHTSPFLEGE (Berlin), zeszyt Nr. 12/1936. Dwa pierwsze artykuły poświęcone zostały sprawom bolszewickim; jeden, będący referatem, wygłoszonym przez dra Wenzla hrabiego von Gleispacha, prof. z Berlina, na zebraniu przedstawicieli prawnictwa niemieckiego w Berlinie, — o metodach bolszewickiego wymiaru sprawiedliwości, — gdzie autor przytacza sprawę z r. 1933 przeciwko Rosjanom i Anglikom, pracującym z ramienia firmy Metropolitan Vickers Company oraz niedawno odbyty proces przeciwko obywatelom sowieckim i obywatelom Rzeszy Niemieckiej; w obu procesach oskarżeni jednako przyznają się całkowicie do winy, sami mało mówią, przytakując prokuratorowi; ta sama osoba przewodniczy w obu sprawach, tak samo występuje jako jedyny świadek żona albo kochanka jednego z oskarżonych cudzoziemców.

W drugim artykule o walce prawa z żydowskim prawem bolszewickim dr E. H. Bockhoff, opierając się na oświadczeniach Hitlera, Goebbelsa, Rosenberga i dra Franka, utożsamiających żydowskość z bolszewizmem, wskazuje między innymi na to, że liberalna demokracja, konstytucjonalizm i parlamentaryzm były pierwszymi zwiastunami godziny historycznej dla żydów; potrafili oni oderwać proletariacki ruch społeczny od podstawy narodowej i skierować ku międzynarodówce; obecnie autor widzi dwa niebezpieczeństwa dla walki z bolszewizmem oraz żydostwem: w „neutralności" formalnej i liberalnej jurysprudencji, niezdolnej do należytego wrogiego przeciwdziałania bolszewizmowi, a natomiast przejawiającej, chcąc nie chcąc, w ustosunkowaniu się do tego zagadnienia wprost prawny bolszewizm; drugie niebezpieczeństwo przedstawiają t. zw. koła narodowo-bolszewickie, złożone z inteligentów, dążących do syntezy narodowego socjalizmu z komunizmem; zwalczają oni liberalizm, dążą do odżydzenia szeregów czerwonych i są nawet antysemitami zagorzałymi; są to ludzie należący przeważnie do narodowo-reakcyjnej inteligencji; autor w końcu nawołuje wszystkich prawników do usunięcia tych niebezpieczeństw, do zapomnienia o wieku XIX a poświęcenia się całkowitego zadaniom wieku XX-go.

Mówiąc o zadaniach wymiaru sprawiedliwości, poruszonych w odczycie wygłoszonym w Hamburgu 11 października 1936 r., dr Rothenberger, senator, prezes sądu apel. w Hamburgu, zaznacza między innymi, że wyroki sądowe są dla wielu obywateli niezrozumiałe, zwłaszcza dla stron; sędzia nie powinien w swych wyrokach operować jakimiś zasadami ogólnymi lub rozwiązywać zagadnienia naukowe, lecz rozstrzygać konkretny spór pomiędzy dwiema stronami, pamiętając, że nie ma dwóch spraw o identycznym stanie faktycznym.

W sprawie wychowywania nowych szeregów t. zw. zastępców prawnych (Rechtspfleger) jeden spośród nich, Walter Mieth z Berlina, przytoczywszy opinie o ich zadaniach, wygłoszonych przez Führera, Hessa, Göringa, dra Franka i innych, domaga się, iżby nie dopuszczano do służby w wymiarze sprawiedliwości zbyt młodych ludzi, a przyjmowano kandydatów po odpowiednim egzaminie, który by ujawnił należytą postać t. j. charakter i uzdolnienia egzaminowanego.

W aktualnej i u nas kwestii postępowania przygotowawczego do rozprawy głównej dr Bruno Wurst, asesor sądowy z Berlina — idzie tak daleko, iż w ręce prokuratury chce oddać czysto sądową funkcję — decydowanie o zaaresztowaniu oskarżonych, dopuszczając odwołanie się do sądów dopiero po 2-ch tygodniach aresztowania; jako motyw swego stanowiska autor między innymi przytacza tę okoliczność, że prokurator potrafi się na równi z sędzią w tej rzeczy orientować i pamiętać, że tymczasowe aresztowanie stanowi ciężki zamach na wolność jednostki, której winę czy niewinność ustali dopiero rozprawa.

Reformy obowiązującego prawa cywilnego, t. j. art. 1591—94 B. G. B. w odniesieniu do dzieci nieślubnych domaga się asesor dr Schmidt-Kleveno, wychodząc z założenia, że powyższe przepisy nie czynią rozróżnienia między dziećmi poczętymi przed ślubem a po ślubie, uważając za ślubne dzieci, urodzone podczas małżeństwa i pozostawiając mężowi prawo kwestionowania ślubności dziecka; tymczasem ze względów biologiczno-rasowych ważna jest kwestia poczęcia, i dlatego ustalenie rzeczywistego, naturalnego ojca jest dla państwa i społeczeństwa specjalnie ważne.

Oryginalny pogląd na tak ważną i powszechną sprawę — prawa ubogich — wypowiada Alfred Schriever z Kolonii, uważając, że wprowadza ono nierówność w traktowaniu stron przez sąd, gdyż bardziej uprzywilejowanym staje się ten, kto nie płaci kosztów; pojęcie prawa ubogich zbliżone jest do pojęcia opieki nad ubogimi, poza tym przygnębiająco wpływa na psychikę obywatela przypominanie mu stale w ciągu procesu o jego ubóstwie; samo pojęcie ubóstwa jest względne; wśród ludu

oznacza ono brak środków do życia na przyzwoitej stopie; nie można wreszcie określać prawem ubogich zwolnienia od opłat sądowych, gdyż często się zdarza, że człowiek, względnie nie ubogi, nie jest w stanie wpłacić kosztów sądowych; w konkluzji autor proponuje zastąpienie terminu „prawo lubogich” przez „prawo ochrony” (Schutzrecht).

Omawiany zeszyt uzupełniają artykuły: dra R ö m e r a z K i l o n i i — o zobowiązaniach według prawa lotniczego — na tle ustawy znowelizowanej z dn. 21 sierpnia 1936 r., O. K o c h a, zastępcy prawnego z Mannheimu — o terminach płatności w postępowaniu upominawczym, takiegoż zastępcy z Bremy, W i l h e l m a B e r n e r a — o ujednostajnieniu nakazów płatniczych w sprawach między wierzycielami i dłużnikami, dra K u r t a K o e n i g a, sędziego z Berlina — o nowelizacji prawa z dn. 15 maja 1934 r. o pośrednictwie pracy, wydanego w celu zwalczania bezrobocia.

W dziale kroniki przytoczone jest sprawozdanie z obrad niemieckiego frontu prawnego w Berlinie — prawników wszelkich odcieni — nad kwestią zajęcia stanowiska co do metod bolszewickiego wymiaru sprawiedliwości; zebranie to powzięło uchwałę, wyrażającą między innymi protest przeciwko tym metodom.

Następnie podane są sprawozdania z zebrań związków sędziów i prokuratorów we Frankfurcie, w Karlsruhe i w Hamburgu; we Frankfurcie prezes sądu apelacyjnego d r S c r i b a wygłosił odczyt p. t. „Droga funkcjonariusza wymiaru sprawiedliwości — od prawnika aż do narodowo - socjalistycznego sądownika”, gdzie przytoczył znane ogólnie określenia przywódców narodowo - socjalistycznych z Hitlerem na czele, że naród i państwo — to jedność i że prawo musi być odbiciem sumienia i życia narodu; nie jest ono w sprzeczności z moralnością, lecz ściśle z nią związane; musi się zmienić ustosunkowanie się sędziego do narodu i państwa — a mianowicie musi nastąpić wyjście z neutralności i opierania się na formalizmie prawa; od tego zależeć będzie niezależność wewnętrzna sędziego, t. j. gdy sędzia jak najwięcej wniesie w wyrokowanie swej indywidualności i twórczej siły.

DER GERICHTSSAAL (Stuttgart) zeszyt 5/6 (tomu 108) wydany 29 grudnia 1936 r. poświęca dwa artykuły postępowaniu z prywatnego oskarżenia. W jednym z nich p r o f. O e t k e r wypowiada się za jak najszerszym udziałem prokuratury w każdym stadium tego postępowania, a także za tym, żeby w wypadkach drobnych, jak np. osobiste zniewagi, sprawę rozpatrywał nie od razu sąd (pokoju) lecz rozjemca (der Schiedsmann) w trybie postępowania pokutnego (die Sühnenverhandlung), z kompetencją do pogodzenia stron; w razie odrzucenia skargi poszkodowanego, lub niedojścia do skutku zgody — sprawa przechodzi do sądu względnie do prokuratora. W drugim artykule em. prezes sądu okręgowego T ö w e z Bremy — rozpatruje powyższe zagadnienie z punktu widzenia urzędowego projektu organizacji sądów pokoju, według którego skargowość prywatna będzie ograniczona na rzecz interesu społeczno-państwowego, a tym samym prokuratury; autor proponuje w tego rodzaju postępowaniu zastąpić prokuratora t. zw. „urzędnikiem pokutnym”, którego rolę powierzyć t. zw. zastępcy prawnemu.

Tenże autor T ö w e w innym artykule rozpatruje kwestię ustanowionych przez ustawę z dnia 28 czerwca 1935 r. wielkich senatów Sądu Rzeszy, które mają rozstrzygać wyłącznie kwestie prawne — bez ustnej rozprawy, i te rozstrzygnięcia mają moc wiążącą dla zwykłych, orzekających senatów tegoż sądu.

Omawiając dość obszernie zręby procesu karnego w państwie narodowo - socjalistycznym, sędzia Sądu Rzeszy d r S c h w a r z z Lipska uznaje za konieczne dla prawidłowego wymiaru sprawiedliwości pozostawienie jednej tylko instancji merytorycznej, obstawionej wielkimi gwarancjami, jakie ma np. sąd przysięgłych; na uzasadnienie swego poglądu autor przytacza między innymi to, że zeznania świadków przy wielokrotnych przesłuchaniach zacierają się i nieraz siłą rzeczy stają się fałszywe; jako odwołanie od tej instancji służyłaby rewizja do Sądu Rzeszy.

Na aktualny temat badań kryminalno-biologicznych, wykonania kary i środków zabezpieczających, wypowiada się nie prawnik, lecz doktór medycyny F r i e d r i c h S t u m p f l z Monachium; za punkt wyjścia swych wywodów przyjmuje ochronę społeczeństwa; dla koniecznej w tym względzie prognozy społecznej przestępcy uznaje za najważniejszą kwestię ilość ukarań i na podstawie danych cyfrowych ustala, iż najwięcej recydywistów jest przy kradzieżach, potem idą oszustwa, fałsz dokumentów i sprzeniewierzenia; recydywistów uważa autor za psychopatów, lecz nie w sensie chorych umysłowo lub o zmniejszonej poczytalności a za osoby anormalne, pochodzące z rodzin kryminalistów lub psychopatów.

Rzadko w praktyce sądów karnych trafiające się zagadnienie ucieczki więźnia porusza d r H. G u m m e r s b a c h z Kolonii, rozpatrując je pod kątem widzenia kryminalno psychologicznym i zaznaczając, że podług obowiązującego dotychczas

w Niemczech kodeksu karnego ucieczka pojedyńczego więźnia nie jest karalna, natomiast według projektowanego kodeksu — zagrożona jest karą aresztu lub 2 lat więzienia; przy opracowywaniu tego zagadnienia autor przez rok czasu badał wypadki ucieczek więźniów w większych więzieniach niemieckich; wiek uciekinierów wynosił od 19 do 29 lat; zależnie od pory roku ilość ucieczek się waha: mniej w zimie (od października do marca) niż w lecie; najwięcej w sierpniu, a najmniej w grudniu i styczniu; autor z uwagi, że ucieczka więźnia przeszkadza celowi, jaki ma więzienie, t. j. wychowanie i readaptacja społeczna, jak również godzi w porządek prawny i autorytet władzy państwowej — opowiada się po stronie projektu kodeksu.

Omawiany zeszyt kończy artykuł prezydenta policji w Stutgarcie K l a i b e r a, o kształceniu urzędników policji kryminalnej, głównie w szkołach fachowych a przede wszystkim w Instytucie policyjnym w Berlinie.

PRAGER JURISTISCHE ZEITSCHRIFT (Praga czechosłow.) — zeszyty 12 r. 1936 i 1 r. b. zawierają artykuły: dra K. T y l a — o projekcie ustawy dotyczącej odpowiedzialności kolei żelaznych za wypadki okaleczeń i śmierci; p r o f. d r a H e r m a n a I s a y ' a z Berlina — o nowym prawie patentowym niemieckim z dnia 5 maja 1936 oraz d o c. d r a D o m i n i k a E i s i n g e r a — czy stanowi przestępstwo złożone przez stronę w procesie cywilnym świadomie fałszywe zeznanie? — na co daje autor odpowiedź, że o ile zeznanie takie będzie miało znaczenie podstawowe w procesie, a sąd mu, jako niewiarogodnemu, nie przypisze żadnej wartości — to stanowi ono karalne usiłowanie oszustwa.

W Nr. 2 z r. b. tegoż czasopisma znajduje się artykuł dr E r y k a S c h m i e d a z Pragi, dotyczący prasowych sprawozdań z posiedzeń parlamentu; chodzi o to, że według ustawy prasowej za przytoczenie zgodnie z prawdą przemówień w parlamencie prasa nie ponosi żadnej odpowiedzialności; autor powstaje przeciwko temu z uwagi między innymi na to, że przemówienie posła może zawierać zniewagi lub napaści na poszczególne osoby lub instytucje, co następnie dzięki prasie zostaje rozpowszechnione; radzi więc autor, by prasa w imię własnego dobra, tj. ze względu na utrzymanie autorytetu w społeczeństwie — tego rodzaju ustępów z mów poselskich nie zamieszczała. Poza tym dr O s w a l d adwokat rozpatruje nowelę z r. 1935 dotyczącą kosztów sądowych oraz pod tytułem „Dewaluacja i klauzula złota" rozstrzyga przecząco kwestię, by w związku z ustawą z r. 1936, odnoszącą się do waluty państwa możliwa była waloryzacja klauzul w złocie dla umów prywatnych.

LA RASSEGNA GIUDIZIARIA (Rzym) Nr. Nr. 44 do 52 z r. 1936 zamieszczają między innymi sprawozdanie z otwarcia roku sądowego w Sądzie Kasacyjnym i Apelacyjnym w Rzymie; w Sądzie Kasacyjnym inauguracja odbyła się niezwykle uroczyście, z udziałem ministra sprawiedliwości; allokucję wygłosił prokurator generalny, senator P i o l a C a s e l l i, mówiąc na wstępie o nowej roli sądowników włoskich — szerzenia światła cywilizacji i potęgi prawa wśród ludów Afryki Wschodniej zgodnie z tradycją rzymską; przechodząc następnie do wymiaru sprawiedliwości, podkreślił wzrost przestępczości, a zarazem skuteczną działalność patronatów w zakresie opieki nad małoletnimi przestępcami; w dziedzinie cywilnej zaznaczył zmniejszenie się liczby sporów i przytoczył cyfry spraw w Sądzie Kasacyjnym za rok ostatni — 3594 cywilnych i 9756 karnych; nawiązując do przyszłych i już dokonanych zmian proceduralnych, uwypuklił zbliżenie sądu do społeczeństwa, istotnie ludzki wymiar sprawiedliwości, odpowiadający poglądom Duce, a podobny do tego, jaki został wprowadzony w Niemczech pod władzą Hitlera. W Sądzie apelacyjnym przemawiał na otwarciu roku sądowego prokurator generalny tego sądu, A l b e r t i n i, który również rozpoczął od Etiopii, poruszył tak samo kwestię zbliżenia sędziego z ludnością i statystyki spraw oraz dorzucił pochwałę dla sądowników tegoż sądu tudzież dla siły twórczej faszyzmu i rzymskiego heroizmu.

Że sprawy świeżo utworzonego imperium kolonialnego mocno absorbują umysły sądowników włoskich, świadczy choćby zamieszczona w 2-ch numerach omawianego tygodnika korespondencja S a l v a t o r e J a c o n e z Addis Abeby, dotycząca wymiaru sprawiedliwości w Abisynii przed i po jej podbiciu; tak więc za czasów negusa istniały przeważnie prawa zwyczajowe, sądy złożone głównie z duchownych; w sprawach ważniejszych zasiadał również negus albo ras; do ciężkich przestępców stosowano zasadę talionu, złodziejowi np. ucinano rękę, w miej ważnych wypadkach wymierzano chłostę; do więzienia zamykano lecz bez utrzymania, o które musiała troszczyć się rodzina; do spraw cywilnych były sądy Dagna i Homber, które urzędowały w dzień targowy pod otwartym niebem; o tych sądach było już zamieszczone w „Głosie Sądownictwa" sprawozdanie na podstawie streszczonego w przeglądzie czasopism artykułu prof. Lotha; sądy o powyższych nazwach utrzymały się dotychczas już na mocy ustaw włoskich dla autochtonów. *Wł. N-wicz.*

Z prawniczego świata słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA.

SOUDCOVSKE LISTY. W numerze 12/1936 r. zamieszczono artykuł O. K. p. t. „W sprawie mocy wiążącej orzeczeń Najwyższego Sądu Administracyjnego dla urzędów administracyjnych". Autor artykułu nie oświadcza się za poglądem, według którego projektowana reforma postępowania przed Najwyższym Sądem Administracyjnym ma wprowadzić zasadę, że orzecznictwu tego sądu podporządkować się mają władze administracyjne, nie tylko w przypadkach, które uległy rozpoznaniu przez tenże sąd, lecz także we wszystkich sprawach, w których zachodzi tożsamość kwestii prawnych. Zdaniem autora wprowadziłoby to zasadę nierówności na niekorzyść władz administracyjnych, wskutek konieczności podporządkowania się pewnym zapatrywaniom, sprzeciwiającym się poglądom prawnym tych władz. Zaskarżona władza byłaby ponadto pozbawiona w tych przypadkach prawa wstąpienia do procesu administracyjnego jako pełnouprawniona strona. Zdaniem autora, wskazany byłby inny sposób zapobieżenia dowolności praktyki władz administracyjnych. Należałoby w szczególności wprowadzić przepis, na zasadzie którego władza ulegająca w sporze ponosiłaby koszty, policzone przez stronę wygrywającą. W takim razie władze administracyjne, licząc się z możliwością ponoszenia takich kosztów, odnosiłyby się przy wydawaniu swych rozstrzygnięć z większą, niż dotąd, oględnością. Wpłynęłoby to w znacznej mierze na ujednostajnienie praktyki władz administracyjnych i na zmniejszenie się ilości spraw, kierowanych do Najwyższego Sądu Administracyjnego.

W dziale spraw zawodowych zamieszczono artykuł auskultanta dra Włodzimierza Mikulca p. t. „Kandydatom sędziowskim", w którym autor nawołuje ich do wstępowania w szeregi zrzeszonego sądownictwa, proponując tworzenie osobnych Kół aplikanckich przy poszczególnych oddziałach Zrzeszenia z programem pracy, który by na ogół mieścił się w ramach działalności organizacji sędziowskiej. Powyższe koła miałyby na celu skupianie się aplikantów sądowych nie tylko na gruncie pracy zawodowej, lecz także podtrzymywania życia towarzyskiego i kulturalnego, tudzież tworzenia ośrodków samopomocy koleżeńskiej. Początek w tym względzie już został zrobiony przez utworzenie przygotowawczego komitetu do organizowania działu apikantów sądowych przy oddziale Zrzeszenia sędziowskiego w Pradze.

W dziale sprawozdawczym omówiono treść przemówienia posła sejmowego dra Stransky'ego na posiedzeniu komisji budżetowej w toku narad nad resortem ministerstwa sprawiedliwości. W przemówieniu tym dr. Stransky podkreślił konieczność zabezpieczenia autorytetu władzy sądowej za pomocą wszystkich osiągalnych środków materialnych i moralnych, wskazując na niepokojące objawy zaniku autorytetu sądownictwa w wielu poszczególnych państwach. Mówca domaga się, by w państwie czechosłowackim autorytet ten był nadal podtrzymywany, w szczególności przez podniesienie nie tylko poziomu wykonywanej pracy, lecz także przez ugruntowanie społecznego i materialnego stanowiska sędziów na odpowiednio wysokim poziomie. Mówca przypomina parlamentowi szczególny obowiązek, jaki na nim spoczywa przy unormowaniu tej kwestii, podnosząc, że wszystkie dotychczas podejmowane środki zaradcze w tej dziedzinie, okazały się nie wystarczające.

Nr 1 z roku 1937 tegoż czasopisma, w dziale spraw zawodowych zawiera noworoczne uwagi na temat obecnej sytuacji sądownictwa pióra dra Karola Prażaka, przewodniczącego zrzeszenia sędziów, w artykule p. t. „Czy idziemy naprzód". Mimo niejednokrotnego uznawania słusznych postulatów sądownictwa ze strony szerokiej opinii publicznej i miarodajnych czynników państwowych, postulaty te, zdaniem autora, nie uległy urzeczywistnieniu. Przypisać to należy przede wszystkim wpływom czynników biurokratycznych, które decydująco zaważyły na losach sądownictwa, przeciwstawiając się stale i skutecznie wszelkim poczynaniom, mającym na celu wyodrębnienie sądownictwa spośród reszty organów państwowych. Czynniki powyższe stale posługując się argumentem, jakoby wyodrębnienie sądownictwa mogło wywrzeć wpływ szkodliwy na całość administracji państwowej, zdołały zapobiec dotychczas każdej wydatniejszej reformie sądownictwa. Przeciwstawienie się tym wpływom i zwrócenie na nie uwagi zarówno opinii publicznej, jak i czynników miarodajnych wraz z przedstawieniem całej szkodliwości tego rodzaju wpływów dla bezpieczeństwa i porządku prawnego w państwie jest jednym z pierwszorzędnych warunków urzeczywistnienia powyższych postulatów. Zrzeszone sądownictwo domaga się przeto zrewidowania dotychczasowego sposobu rozstrzygania kwestii sądowniczych, usunięcia wszelkich ubocznych wpływów i rozstrzygania tych kwestii wyłącznie ze stanowiska ogólno-państwowego.

W tym samym dziale zamieszczony jest artykuł Wacława Cichy p. t. „Sędzia

i p o l i t y k a". W artykule tym autor porusza kwestię wpływów politycznych w sądownictwie, w szczególności zaś szkodliwe skutki tych wpływów w dziedzinie nominacji. Jedynym sposobem do usunięcia nagromadzonego zła w tym względzie może być, zdaniem autora, tylko zupełne odsunięcie sędziów od polityki. Mogłoby to zaś nastąpić przez odebranie sędziom prawa wyborczego, co stara się autor uzasadnić twierdzeniem, że tego rodzaju odróżnienie podniosłoby powagę sędziów, jako obywateli, służących tylko państwu, nie zaś pojedyńczym ugrupowaniom politycznym. Samo odebranie prawa wyborczego powstrzymałoby wiele jednostek, ujawniających skłonności do uprawiania polityki, od wstępowania do sądownictwa. Powołując się na opinię niektórych osób co do konieczności utrzymania apolitycznego charakteru sądownictwa, m. in. na opinię pierwszego Prezydenta Najwyższego Sądu Dra Fajnora i Prezydenta Senatu Dra Vachy, kończy autor apelem, by w interesie czystości życia publicznego starano się wszelkimi siłami zapobiegać przenikaniu wpływów politycznych do sądownictwa. *A. T.*

BUŁGARIA.

SUDIJSKI VESTNIK, organ prasowy Zrzeszenia sędziów bułgarskich, w numerze grudniowym 1936 r. zamieszcza jako wstępny artykuł redakcyjny p. t. „Nasze żądania", w którym wysuwa i omawia dwa najważniejsze postulaty sądownictwa bułgarskiego: 1) wydania ustawy, która by uregulowała zasadniczo kwestię zwalniania sędziów i prokuratorów, w razie zachodzących konieczności budżetowych i 2) unormowania sprawy awansów sędziowskich i prokuratorskich w drodze zgłaszania wniosków kolegialnych przez odnośne sądy. Aczkolwiek budżet tegoroczny nie przewiduje zmniejszenia etatu sędziów, co zawdzięczać należy obecnemu Ministrowi Sprawiedliwości, to zachodzi stale obawa, by w następnych latach nie nastąpiło zwalnianie nieusuwalnych sędziów za pomocą skreśleń budżetowych. Sądownictwo bułgarskie wypowiedziało tego rodzaju szkodliwym praktykom bezwzględną walkę. Redakcja podkreśla następnie celowość wprowadzenia systemu nominacyjnego, opartego na przedstawieniach właściwych sądów, jako jedynie gwarantującego sprawiedliwą ocenę kandydatów. Poza wspomnieniem, poświęconym uroczystościom jubileuszowym, z powodu 80 lat życia a 60-lecia pracy sądowej i społecznej dra D. Minkowa, omawiany numer zawiera artykuły fachowe: K. Gabrowskiego „Sprzedaż majątku nieruchomego należącego do Towarzystwa Akcyjnego w likwidacji", G. Sziszedzijewa „Cena początkowa przy sprzedaży publicznej hipotekowanego majątku nieruchomego", „Rabunek" (faktyczne i prawne cehy czynu) i t. d. W dziale „Z życia zrzeszeniowego" znajdujemy Komunikat Prezydium Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów, zalecający prowincjonalnym Kołom Zrzeszeniowym urządzanie w sezonie zimowym wieczorów muzycznych i tanecznych samodzielnie lub łącznie z adwokaturą, a to celem zwiększenia środków materialnych Zrzeszenia oraz zacieśnienia stosunków pomiędzy sędziami a adwokatami a także ze społeczeństwem.

JUGOSŁAWIA.

PRAVOSUDE, zeszyt za październik, listopad i grudzień 1936 r., zamieszcza wyłącznie artykuły, dotyczące ustawodawstwa jugosłowiańskiego de lege ferenda i lata oraz związanych z nim zagadnień prawnych, jak „Projekt Kodeksu Cywilnego Królestwa Jugosławii" L. M a r k o v i c'a, „Sądzenie w jednej instancji według Kodeksu Postępowania Cywilnego" Dr V. B l a g o j e v i c'a, „Prawo ubogich w postępowaniu egzekucyjnym" dr S. I e r e m i c'a, „Wznowienie sporu administracyjnego" N. Stiefanovic'a, „Zabezpieczenie dokumentów" S. T r e g u b o v a itd. Potrójny zeszyt ten wydany w zwykłych swych rozmiarach zawiera, jak zwykle, dział orzecznictwa, kronikę i przegląd książek prawnych i czasopism. Z komunikatu redakcyjnego dowiadujemy się, że z d. 1 stycznia 1937 r. z „Pravosudem" zlewa się w jedną całość czasopismo „Pravni Život" (Życie prawne), wobec czego „Pravosude" będzie wychodziło w zwiększonym rozmiarze, przy czym dział „Prawodawstwo" jak również rubryka „przegląd ustawodawstwa" będą wyodrębnione celem umożliwienia przy końcu roku odpowiedniego ich skompletowania dla celów praktycznych. *F.*

Wiadomości zagraniczne

CHINY.

Dr Jan Krysiński, Radca Poselstwa R. P. w Szanghaju i członek Polskiego Oddziału Towarzystwa Prawa Międzynarodowego został zaproszony do objęcia katedry prawa międzynarodowego publicznego na Uniwersytecie Aurora w Szanghaju. Uniwersytet ten jest prowadzony przez OO. Jezuitów z wykładami po francusku i po chińsku i posiada prawa państwowe chińskie i francuskie. Uniwersytet Aurora istnieje od czterdziestu lat, a profesorami byli dotąd tylko Francuzi i Chińczycy; po raz pierwszy w dziejach Uniwersytetu uczyniono wyłom w tej zasadzie i powierzono katedrę p. Krysińskiemu.

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

§ 841 u. c. austr.

Układ o podział nieruchomości z § 841 u. c. jest aktem jednolitym, z którego wynikają skutki prawne dla wszystkich uczestników podziału; żądanie zatem pozwu, opartego na takim układzie, musi objąć prawa i obowiązki, wynikające z niego dla wszystkich uczestników wspólności, a więc też wyszczególnić, jakie nieruchomości oraz komu z uczestników wspólności w wyroku przepaść mają. 18. V. 1936 r. C II 282/36 r.

§ 870 u. c. austr.

Rozwiązanie umowy pracy jest prawem każdego z kontrahentów, zatem groźba pracodawcy, że prawo to wykona, nie stanowi przyczyny do niesłusznej i uzasadnionej obawy z § 870 u. c. 18. V. 1936 r. C II 278/86.

Art. 32 — 39 i art. 24 — 31 K. P. C.

Przepisy o właściwości przemiennej są wyjątkowe w stosunku do przepisów o właściwości ogólnej i nie mogą być rozszerzone na przypadki, nieprzewidziane wyraźnie w art. 32 — 39 K. P. C. 22. V. 1936 r. C II 354/36.

Art. 34 § 2 K. P. C.

Przepis art. 34 § 2 K. P. C. odnosi się wyłącznie do roszczeń, wynikających z interesów, zawartych w zakresie prowadzenia gospodarstwa rolnego, nie zaś do roszczeń, dotyczących kupna - sprzedaży gruntu. 22. V. 1936 r. C II 354/36.

Art. 35 K. P. C.

Do uzasadnienia miejscowej właściwości sądu dla powództw o ustalenie istnienia umowy, o wykonanie, rozwiązanie lub unieważnienie umowy, jako też o odszkodowanie z powodu jej niewykonania lub nienależytego wykonania nie wystarcza miejsce wykonania umowy wskazane w ustawie, chociażby dało się ono z natury interesu i celu umowy z łatwością oznaczyć, lecz miejsce to musi być koniecznie stwierdzone dokumentem, dołączonym do pozwu. 22 V. 1936 r. C II 354/36.

Art. 214 K. P. C.

W razie ponownego wniesienia w trybie art. 214 K. P. C. pozwu, odrzuconego z powodu niewłaściwości sądu, do sądu właściwego pozew ten zapoczątkowuje w sądzie właściwym nowy spór, w którym kwestia kosztów będzie samoistnie rozpoznana. 22. V. 1936 r. C II 354/36.

Art. 235 i 464 § 2 K. P. C.

Umieszczenie w jednym piśmie zarzutu niewłaściwości sądu oraz zarzutów merytorycznych przeciwko wydanemu nakazowi zapłaty stanowi jedną całość, a obojętne jest, czy w danym piśmie wymieniono najpierw zarzuty merytoryczne, czy zarzut niewłaściwości sądu. 18. V. 1936 r. C II 2823/35.

Art. 1 i 2 ust. 5 pr. weksl.

Przepis art. 2 ust. 5 pr. weksl. o ciężarze dowodu w razie wypełnienia wekslu niezgodnie z umową nie ma zastosowania do umieszczenia domicylu; wypełniający weksel zatem winien wykazać, że miał prawo wskazania domicylu. 18. V. 1936 r. C II 2823/35.

Art. 16 pr. weksl.

Przeciwko nabywcy wekslu kaucyjnego, który w chwili nabycia wiedział o charakterze kaucyjnym wekslu, dłużnik może zasłaniać się wszelkimi zarzutami, opartymi na swych osobistych stosunkach z poprzednim posiadaczem wekslu. 18. V. 1936 r. C II 380/36.

§ 8 ustawy austr. z 9. VIII. 1908 r. o odpowiedzialności za szkodę wynikłą z ruchu samochodowego (Dz. p. p. nr. 162).

Dopuszczenie przez kierowcę samochodu do samodzielnego prowadzenia pojazdu osoby, nie posiadającej pozwolenia na prowadzenie samochodu, jest przewinieniem, które uzasadnia w myśl § 8 ustawy z dnia 9 sierpnia 1908 (Dz. p. p. nr. 162) odpowiedzialność zarówno kierowcy, jak i właściciela samochodu za szkodę zrządzoną prowadzeniem samochodu przez ową niewykwalifikowaną osobę. 23. V. 1936 r. C II 264/36.

§ 6 ustawy austr. z 9. VIII. 1908 r. o odpowiedzialności za szkodę wynikłą z ruchu samochodowego (Dz. p. p. nr. 162) w związku z art. 201 K. P. C.

Sześciomiesięczne przedawnienie z § 6 ustawy samochodowej z dnia 9 sierpnia 1908 r. (Dz. p. p. nr. 162) nie zachodzi w razie dopuszczenia do spoczywania sporu, mimo upływu sześciu miesięcy od dnia, kiedy poszkodowany dowiedział się o szkodzie i osobie, obowiązanej do wynagrodzenia szkody, o ile powód podejmuje spór w krótkim czasie po upływie okresu spoczywania. 23. V. 1936 r. C II 264/36.

Art. 35 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 16. III. 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. nr. 35 poz. 323).

Wygaśnięcie dzierżawy i powrót jej przedmiotu w wyłączne posiadanie właściciela nie stanowi przejęcia przedsiębiorstwa dzierżawców przez właściciela w rozumieniu art. 35 rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych. 18. V. 1936 r. C II 356/36.

Taryfa wyjątkowa w brzmieniu obow. od 1.XI. 1931 r. (Dz. Taryf i Zarz. Kol. z 1931 nr 36, poz. 420).

Użyty w taryfie wyjątkowej w brzmieniu obowiązującym od dnia 1 listopada 1931 r. wyraz „udział P. K. P. w bezpośredniej stawce" nie jest identyczny z pojęciem stawki za odcinek polski z tabeli B taryfy towarowej polsko-niemieckiego związku kolejowego (t. j. stawki, którąby się kolei polskiej należała według taryfowej kalkulacji), lecz oznacza stawkę, która stanowi udział polskiej kolei w przewoźnym po przeprowadzonym rozrachunku między kolejami polskimi a niemieckimi podług rzeczywistej na odcinku polskim trasy, przebytej przez wysłany z polskiej stacji towar; na podstawie też tego rzeczywistego udziału po przeprowadzonym rozrachunku winna kolej obliczać należną nadawcy refakcję (zwrot części wpłaconego przewoźnego) za towar wysłany z Polski do Niemiec. 21.I. 1936 r. C I 1692/35.

§ 38 rozp. Rady Ministrów z dn. 25.VI.1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. poz. 580).

W myśl § 38 rozp. Rady Ministrów z 25 czerwca 1932 r. w razie wytoczenia powództwa bez uprzedniego przedstawienia urzędowi skarbowemu zarzutów wraz z dowodami, osoba trzecia ponosi koszty sporu nawet wtedy, gdyby się z powództwem utrzymała. 1.IV. 1936 r. C I 1673/35.

Art. 196 ustawy z dnia 28. III. 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym (Dz. U. nr. 51 poz. 396).

Pracownik ubezpieczony w Kasie Chorych może od pracodawcy dochodzić szkody, z wypadku odniesionej, tylko wtedy, gdy chorobę wywołał pracodawca rozmyślnie lub przez zaniedbanie obowiązku, wynikającego z przepisów o ochronie zdrowia pracowników. 18. V. 1936 r. C II 278/36.

Art. 1 ustawy z dn. 28. III. 1933 r. o urzędach rozjemczych dla spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich (Dz. U. nr. 29 poz. 253) w brzmieniu tekstu jednolitego z dn. 6. XII. 1934 r. (Dz. U. nr. 109 poz. 974), art. 1 u. s. p. i art. 2 K. P. C.

Urzędy rozjemcze dla spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich nie są powołane do rozstrzygnięcia spraw spornych, w szczególności do orzekania o istnieniu i wysokości spornych wierzytelności, gdyż właściwe do tego są sądy powszechne; sądy powszechne zaś nie są powołane do orzekania o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów wypłaty, jako też do przeprowadzenia z urzędu konwersji spornego długu jako rolniczego, chociażby orzekały w sprawach spornych o istnieniu lub wysokości danych wierzytelności. 20. V. 1936 r. C II 253/36.

Art. 12 p. 3 ustawy z 29.III. 1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych (Dz. U. nr 25 poz. 213).

Ustawa z 29 marca 1933 r. ma zastosowanie do wierzytelności, powstałych przed dniem 1 lipca 1932 r., chociażby ich zabezpieczenie hipoteczne nastąpiło po 1 lipca 1932 r., byleby przed dniem wejścia w życie pow. ustawy t. j. 10 kwietnia 1933 r. 13.XII. 1935 r. C I 1474/35.

Art. 8 ustawy z 29.III. 1933 r. (Dz. U. nr 25 poz. 213).

Skuteczność wypowiedzenia, o którym mówi art. 8 ustawy z dnia 29 marca 1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych (Dz. U. nr 25 poz. 213) nie jest zależna od tego, czy wskazana w nim suma należności została prawidłowo wyliczona, jeżeli tylko widoczne jest, jakiego kapitału wypowiedzenie to dotyczy. 29.XI — 31.XII. 1935 r. C I 1547/35.

Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 24. X. 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych (Dz. U. nr. 94 poz. 841).

Obniżenie odsetek od długów rolniczych nie odnosi się do odsetek już zapłaconych. 20. V. 1936 r. C II 253/36.

Art. 1 rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 24. X. 1934 r. — Prawo w sądach pracy (Dz. U. nr. 95 poz. 854).

Sąd pracy nie jest właściwy dla sporów, powstałych z samowolnego przywłaszczenia sum, inkasowanych przez pracownika. 18. V. 1936 r. C II 384/36.

[illegible]

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 11 i 31 K. K. Zaliczenie kary odbytej zagranicą.

W wypadkach, w których stosuje się przepis art. 31 K. K., zaliczenie w myśl § 1 art. 11 K. K. kary odbytej zagranicą, nastąpić może tylko na poczet kary łącznej, gdyż tylko ta kara wchodzi w grę jako kara, która ma być rzeczywiście odcierpiana. (18. VIII. 36. N 3 K 595/36).

Art. 14 § 2 i 286 § 3 K. K. Niedokładność w urzędowaniu.

Opieszałość lub niedokładność w urzędowaniu może uzasadniać odpowiedzialność dyscyplinarną, lecz nie jest równoznaczna z winą nieumyślną w rozumieniu § 2 art. 14 K. K. w związku z art. 286 § 3 K. K. (20. V.. 36. N 3 K 496/36).

Art. 20 K. K. Błąd co do granic władzy urzędnika.

Urzędnik będący co do granic swej „władzy" w mniemaniu, iż w danym zakresie działa prawnie, pozostaje w błędzie określonym w § 1 art. 20 K. K., a nie w błędzie z § 2 art. 20 K. K., przy przestępstwie bowiem przekroczenia władzy pojęcie prawne „władza" należy do „istoty czynu" (art. 20 § 1 K. K.). (20. IV. 36. N 2 K 100/36).

Art. 134 K. K. Zapewnienie korzyści pośrednikowi.

Nie wypełnia znamion art. 134 K. K. zapewnienie korzyści tylko pośrednikowi, czy to będzie osoba postronna, podejmująca się wpłynąć w oznaczonym kierunku na urzędnika, czy to urzędnik innej władzy, niż mający według zamiaru sprawców naruszyć swe obowiązki. (3. IX. 36. N 2 K 2350/35).

Art. 149 K. K. Przemoc lub groźba względem świadka.

Sankcja z art. 149 K. K. ma zastosowanie także wtedy, gdy zamach został skierowany przeciw osobie, która będzie dopiero wezwana przez władzę w charakterze świadka. Charakter świadka przydaje pewnej osobie już sama okoliczność, streszczająca się w spostrzeżeniu przez nią pewnego faktu, a nie dopiero zawezwanie tej osoby przez władze do złożenia świadectwa. (20. III. 36. N 1 K 18/36).

Art. 230 § 1 w zw. z art. 14 § 2 K. K. Nieumyślne spowodowanie śmierci.

Przesłanką, która uzasadniałaby skazanie oskarżonego, nie jest przekroczenie tych lub innych przepisów, normujących bieg pracy w górnictwie, lecz ustalenie przede wszystkim momentów, przewidzianych w przepisie art. 14 § 2 K. K., a więc winy nieumyślnej i związku przyczynowego między działaniem lub zaniechaniem oskarżonego a śmiercią człowieka. (14. VIII. 36. N 3 K 275/36).

Art. 235 § 1 w zw. z art. 236 § 1 K. K. Określenie bardzo ciężkiego uszkodzenia.

1. Bardzo ciężkie uszkodzenie ciała przewidziane w p. b § 1 art. 235 K. K. zachodzi również w przypadku spowodowania choroby, która zagrażała życiu przez czas pewien, a więc niekoniecznie trwale. § 2. Dopiero wówczas można by spowodowanie takiej choroby kwalifikować z pkt. a § 1 art. 236 K. K., gdy niebezpieczeństwo dla życia było tylko chwilowe. (25. VIII. 36. N 2 K 292/36).

Art. 254 K. K. w zw. z art. 10 ust. 2 ustawy z 2. VIII. 26 r. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji (Dz. Ust. poz. 467/30 r.). *Tajemnica zawodowa, techniczna i handlowa.*

Nie można utożsamiać czy włączać tajemnic zawodowych, technicznych i handlowych przedsiębiorstwa (art. 10 ustawy z 2. VIII. 26 r. Dz. Ust. poz. 467/30 r.) w zakres tajemnic prywatnych, chronionych przez art. 254 K. K., w którym chodzi w zasadzie o obowiązek zachowania tajemnicy, z jaką osoba wykonywająca zawód lub funkcję publiczną, albo jej pomocnik, zapoznali się wskutek wykonywania zarządu lub funkcji w odniesieniu do osoby postronnej, korzystającej dobrowolnie z ich usług, czy też podlegającej przymusowo ich czynnościom. (16. IV. 36. N 2 K 2474/35).

Art. 262 K. K. Istota przywłaszczenia.

Nie stanowi przywłaszczenia z art. 262 K. K. rozporządzenie cudzym mieniem na zaspokojenie pretensji wierzyciela tego mienia, bądź wierzyciela osoby mającej prawa do części tego mienia (np. w charakterze wspólnika). (2. IV. 36. N 2 K 2344/35).

Art. 262 K. K. Moment dokonania przywłaszczenia.

Gdy niezwrócenie pobranego cudzego mienia jest skutkiem uprzedniego zużycia go, za moment dokonania przywłaszczenia należy uważać moment zużycia mienia, nie zaś moment niezwrócenia go. (2. IV. 36. N 1 K 4/36).

Art. 286 K. K. Różnica między odpowiedzialnością karną a dyscyplinarną urzędnika.

Każde naruszenie przez urzędnika obowiązku służbowego odbija się ujemnie, jeżeli nie materialnie, to w rozumieniu idealnym, na interesie publicznym lub prywatnym. Jednakże różnica pomiędzy odpowiedzialnością dyscyplinarną i karną polega na tym, iż przepis art. 286 K. K. wymaga dla bytu przestępstwa działania subiektywnie i obiektywnie na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, przy

czym z treści tego przepisu wynika, iż ma on na względzie nie szkodę zawartą w samym fakcie przekroczenia władzy lub niedopełnienia obowiązku, lecz dalszą idealną bądz materialną szkodę, będącą wynikiem bezprawnych działań bądź zaniedbań urzędnika. (25.VIII. 36 2 K. N. 608/36).

Art. 286 i 287 w zw. z art. 31 K. K. Zbieg realny.

Urzędnik, który, dopuściwszy się nadużycia władzy, wystawia następnie dokument, zawierający potwierdzenie nieprawdy celem ukrycia dokonanego nadużycia władzy, narusza niezależnie od art. 286 K. K. także art. 287 K. K., przy czym pomiędzy obydwoma tymi przestępstwami zachodzi stosunek zbiegu realnego z art. 31 K. K. (7. V. 36. N 2 K 269/36).

Art. 293 w zw. z art. 26 i 27 K. K. Podżeganie i pomoc przy przestępstwach urzędniczych.

Zakres karalnego podżegania i pomocy przy przestępstwach urzędniczych należy oceniać w rozciągłości dopuszczalnej według art. 26 i 27 K. K., a więc przez nakłanianie do popełnienia przestępstwa lub udzielenia pomocy czynem lub słowem. P r z y k ł a d. Nakłonienie urzędnika do nieumieszczenia konkretnych spostrzeżeń w protokóle rewizji jest podżeganiem do naruszenia obowiązku służbowega i do poświadczenia nieprawdy co do okoliczności mającej znaczenie prawne. (3. X. 36. N 2 K 350/36).

Art. 56 Prawa o wykr. Nieposzukiwanie posiadacza rzeczy znalezionej.

Istota wykroczenia z art. 56 Pr. o wykr. wyczerpuje się na samym nieposzukiwaniu posiadacza rzeczy znalezionej, do której znalazca odnosi się nadal jako do rzeczy cudzej, nie przywłaszczając jej sobie. (20. IV. 36. N 2 K 9/36).

Art. 98 w zw. z art. 493 i 67 K. P. K. Stawiennictwo powoda cywilnego.

K. P. K. nie daje prawa sądowi zarządzenia przymusowego stawiennictwa innych stron procesowych poza oskarżonym, chyba, że strona procesowa (pokrzywdzony, oskarżyciel prywatny, powód cywilny) jest wezwana także w charakterze świadka i ma z tego tytułu obowiązek stawienia się w sądzie, ze względu na przepis art. 98 KPK. (8. V. 36. N 2 K 152/36).

Art. 378 § 3 K.P. K. Doręczenie odpisu wyroku obrońcy.

Przepis § 3 art. 378 K. P. K., dotyczący doręczenia odpisu wyroku obrońcy, jeżeli on zgłosił zapowiedzenie, powinien być stosowany zarówno do oskarżonych jak i oskarżycieli (19. VIII. 36. N 2 K 386/36).

Art. 439 w zw. z art. 422 K. P. K. Zmiana lub uzupełnienie pytań wskutek wątpliwości powstałych w przysięgłych.

Jak wynika z treści art. 439 w zw. z art. 422 K. P. K. obowiązek umożliwienia stronom wypowiedzenia się w wypadku, gdy przysięgli powracają na salę wskutek powstania wątpliwości, wymagających zmiany bądź uzupełnienia pytań, istnieje wtedy jedynie, gdy po wysłuchaniu w myśl art. 439 K. P. K. stron uprzednio zatwierdzona lista pytań uległa zmianie lub uzupełnieniu. (15. IX. 36. N 2 K 628/36).

Art. 504 w zw. z art. 333 K. P. K. Zaskarżenie postanowienia umarzającego postępowanie karne.

W wypadku użycia niewłaściwej formy zapadłe postanowienia sądu w przedmiocie umorzenia postępowania karnego należy traktować zgodnie z jego treścia materialną, jako wyrok, ulegający zaskarżeniu w zwykłym trybie postępowania. (22. VIII. 36. N 2 K 506/36).

Art. 67 § 1 i 2 U. K. S. Różnica pomiędzy czynami przestępnymi przewidzianymi w powyższych przepisach.

Różnica pomiędzy przestępstwem przewidzianym w § 1 art. 67 U. K. S., a przestępstwem z § 2 tegoż artykułu polega na tym, iż w pierwszym wypadku winny ofiaruje innej osobie zarówno materiał w postaci tytoniu i swą pracę przy jego przerobieniu, w drugim zaś — ogranicza się do ofiarowania tylko swej pracy, przerabiając tytoń dostarczony mu przez inną osobę. (2. X. 1936. N 2 K 618/36).

Art. 147 § 1 U. K. S. w zw. z art. 3 rozp. Prez. Rz. Dz. Ust. z 22. III. 1928, poz. 349. Sporządzenie protokółów przez straż graniczną.

Straż graniczna, jako organ wykonawczy władz skarbowych w zakresie ochrony celnej (art. 2 rozp. Prez. Rz. z 22 marca 1928 r. Dz. Ust. poz. 349), jest uprawniona do sporządzania protokółów w myśl § 1 art. 147 u. k. s. (11. IX. 36. N 3 K 473/36).

Art. 23 ust. o państw. podat. przemysł. (Dz. Ust. poz. 110/32 r.) Określenie kategorii przedsiebiorstwa handlowego.

Przy określeniu kategorii przedsiębiorstw handlowych i z rozdziału VII A. cz. II zał. do art. 23 ustawy o państw. podat. przem. cechą decydującą o kategorii zakładów gastronomicznych jest ogólna ilość osób zatrudnionych w zakładzie, bez żadnych zastrzeżeń co do charakteru pracy i kwalifikacji odnośnego pracownika. (17. IV. 36. N 2 K 127/36).

Art. 107 ustawy o państw. podat. przemysł. Zatajenie części dochodu.

Zatajenie w sprostowaniu poprzedniego zeznania o dochodzie choćby części dochodu nie stanowi czynnego żalu w rozumieniu ustawy i pozbawienia prostującego swe zeznanie dobrodziejstwa bezkarności. (15. VIII. 36. N 2 K 213/36).

Cz. II D. 1 do art. 23 ustawy o państw. podat. przemysł. Określenie „pośrednika handlowego".

Pośrednikiem handlowym jest nie tylko ten, kto spełnia czynności handlowe „sensu stricto", lecz każdy, którego czynności polegają na przyczynianiu się do obrotu towarowego, a zatem i ekspedytor. (10. IX. 36. N 2 K 490/36).

Art. 181 ordynacji podat. (ust. z 15.III.34 r. Dz. Ust. poz. 346) w zw. z art. 613 i nast. kod. handl. (rozp. Prez. Rz. z dn. 27.VI. 34 r. Dz. Ust. poz. 502). Wywóz gruzu.

Pod umowę przewozu, związaną z przedsiębiorstwem przewozowym, nie podpada wywóz odpadków gruzu, śmiecia i w ogóle przedmiotów, pozbawionych wszelkiej wartości dla umawiających się stron i nie będących towarem. Wywóz gruzu nie stanowi przedsiębiorstwa przewozowego (10.III.36 r. Nr. 1 K. 1340/35).

Ustawa o języku urzędowania (Dz. Ust. poz. 757/24 r.). odmowa oskarżonego udzielenia wyjaśnień w języku polskim i jej skutki prawne.

1. Świadek mówiący po polsku, choćby jego językiem macierzystym był inny, lub choćby jakimś obcym władał bieglej, naraża się na rygory przewidziane za odmowę świadczenia (art. 118 K. P. K.), jeśli odmówi złożenia zeznań w sądzie w języku polskim, zeznania zaś jego złożone poprzednio mogą być odczytane na mocy § 1 art. 340 K. P. K., gdyż obojętne jest, pod jakim pozorem lub z jakiego tytułu nieprzewidzianego prawem, świadek zeznań odmawia. 2. To samo, z wyłączeniem przymusu udzielenia wyjaśnień (art. 81 i 334 K. P. K.) dotyczy oskarżonego, który pod taką postacią odmówił złożenia wyjaśnień. 3. Ocena faktyczna w przedmiocie władania przez stronę lub świadka językiem polskim wchodzi w zakres merytorycznych ustaleń. Do obszarów, wymienionych w ustawie z dn. 31.VII.1924 (Dz. Ust. poz. 757/24), na których strony i świadkowie mogą używać w sądach języka macierzystego, nie należy okręg Warszawskiego Sądu Apelacyjnego (22.VI.36 Nr. 1 K. 500/36).

Art. 1 rozp. Prez. Rzplitej z d. 16.III. 28 r. o bezpieczeństwie i higienie pracy (Dz. U. poz. 325).

Przepis art. 1 powołanego rozporządzenia, nie wyłącza odpowiedzialności bezpośrednich faktycznych sprawców zaniechania nakazanych środków bezpieczeństwa, czy to szczególnie przepisanych do stosowania w toku akcji w danym zakładzie pracy, lub też dopuszczenia do korzystania w pracy z takich urządzeń, których wadliwość przedstawia niebezpieczeństwo dla życia i zdrowia pracowników i otoczenia. (24. VII. 36. N 2 K 183/36).

Art. 21 § 1 rozporz. Prez. Rzplitej z dn. 24. X. 34 r. (Dz. Ust. poz. 851). Obowiązek zawiadomienia o zamierzonym przestępstwie.

Przepis art. 21 § 1 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 24 października 1934 r. (Dz. Ust. poz. 851), jako decydującą chwilę dla obowiązku zawiadomienia określa tę chwilę, gdy można szkodzie „zapobiec", a nie chwilę, „gdy można zapobiec zamierzonemu przestępstwu". (8.I.36. Nr. 2 K. 2257/35).

Art. 15 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 24 października 1934 r. (Dz. Ust. poz. 851) o szpiegostwie w związku z art. 143 K. K. Gromadzenie wiadomości stanowiących tajemnicę państwową.

Gromadzenie wiadomości, stanowiących tajemnicę państwową, aby na ich podstawie oskarżyć inną osobę o przestępstwo szpiegostwa, wypełnia istotę przestępstwa z art. 15 powołanego rozporządzenia Prez. Rzplitej, nie wchodząc w to, iż staje się zarazem przygotowawczym czynem do występku z art. 143 K. K. (11.IV.36 N 2 K 1945/35).

Art. 2 L 1 lit. „b" ustawy amnestyjnej (Dz. Ust. poz. 1/36).

1. Nie ulega amnestii w myśl ścieśniającej wykładni art. 2 L. 1. lit. „b" ustawy amnestyjnej, jako wyjątkowej, przestępstwo skarbowe zagrożone „in concreto" obok kary pieniężnej również karą na wolności, chociażby fakultatywną, tym więcej, iż kara na wolności, w myśl przepisów art. 2 i 10 U. K. S., w zw. z art. 44 K. K. nie przedstawia się jako kara dodatkowa, lecz w każdym wypadku jest karą zasadniczą.

2. Recydywa przy przestępstwach z ustawy karnej skarbowej powoduje wymiar kary na wolności, przeto czyn przestępny nie korzysta z dobrodziejstwa amnestii (23.IX.36 N 2 K 725/36).

Art. 16 ustawy z d. 2. I. 1936 o amnestii (Dz. Ust. poz. N 1). Zażalenie.

Zażalenie z art. 16 ustawy amnestyjnej nie służy stronie w tych przypadkach, w których sąd rozstrzyga o stosowaniu amnestii wyrokiem. (7. IV. 36. N 1 K 258/36).

Art. 16 ustawy amnestyjnej z r. 1936 (Dz. Ust. poz. 1/36). Brak możności składania zażaleń na postanowienia Sądu Najwyższego.

1. Kod. Post. Kar. nie przewiduje możności złożenia zażalenia na postanowienie Sądu Najwyższego. Dopuszczalność takiego środka nie może być wydedukowana drogą analogii (np. z art. 469 § 1 K. P. K.), gdyż nie byłaby to analogia do ustawy, lecz wyłom w podstawowej zasadzie K. P. K., że orzeczenia ostateczne mają powagę i skutki rzeczy prawomocnie osądzonej. 2. Niedopuszczalne jest również zażalenie na umorzenie postępowania przez Sąd Najwyższy w trybie art. 16 ustawy amnestyjnej z 2 stycznia 1936 r. (Dz. Ust. poz. 1/36) dla braku instancji bezpośrednio wyższej; postanowienia więc Sądu Najwyższego są ostateczne. (1.VII.36 Nr. 2 K. 174/36).

Orzecznictwo Najwyż. Trybun. Admin.

Postępowanie przed N. T. A.

Decyzja, wydana na zasadzie art. 101 prawa o postępowaniu administracyjnym (poz. 341 Dz. Ust. z 1928 roku) przez władzę, podległą władzy wyższej, nie jest decyzją ostateczną. (17/IX 1936 r. l. rej. 8103/33).

Postępowanie przed władzami administracyjnymi.

1) W wypadku wniesienia odwołania od ostatecznego w toku instancyj administracyjnych orzeczenia przez stronę błędnie w tym orzeczeniu pouczoną, że służy jej odwołanie, władza wyższa, do której odwołanie wniesiono, winna spowodować sprostowanie błędnego pouczenia o środkach prawnych. (30/IV 1936 r. l. rej. 3812/34).

2) Na podstawie art. 86 rozporządzenia o postępowaniu administracyjnym (poz. 341 Dz. Ust. z r. 1928) Urząd Wojewódzki nie jest uprawniony do uznania za ostateczną swojej decyzji, oddalającej odwołanie od orzeczenia zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych, jako spóźnione. (25/VI 1936 r. l. rej. 2758/34).

W sprawach budowlanych.

1) Ulgi z ust. 2 § 26 rozporządzenia z dnia 3/XI 1927 r. (poz. 913 Dz. Ust.) mają zastosowanie wyłącznie w przypadku istnienia programu rozbudowy, brak zaś takiego programu nie uchyla sam przez się obowiązku opłacania państwowego podatku od placów budowlanych na zasadzie powołanego przepisu. (23/IX 1936 r. l. rej. 8714/34).

2) Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie budowlanym i o zabudowaniu osiedli (poz. 202/28 Dz. Ust. z 1928 r.), o ile w art. 419 w związku z art. 415 uprawnia władze do wydania przepisów miejscowych w sprawie opłat za korzystanie z kanalizacji, nie wykracza poza ramy pełnomocnictwa, udzielonego Prezydentowi ustawą z dnia 2 sierpnia 1926 r. (poz. 443 Dz. Ust. z 1926 r.) (Uchwała Kolegium Zwiększonego z dnia 20/VI 1936 r. l. rej. 3989/35 w połączeniu ze sprawą, oznaczoną l. rej. 3662/35).

Prawa i obowiązki służbowe.

1) Niewypowiedzenie się władzy w sprawie uprawnień emerytalnych w decyzji, zwalniającej ze służby, nie stanowi istotnej wadliwości postępowania. Uprawomocnienie się tego rodzaju decyzji nie pozbawia możności dochodzenia swych praw emerytalnych. (28/V 1936 r. l. rej. 490/33).

2) Z brzmienia przepisów rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 25 października 1932 r. o aplikantach i asesorach sądowych (poz. 825 Dz. Ust.) wynika, że w stosunku do aplikantów sądowych nie został wydany bezwzględny zakaz należenia do stronnictw politycznych. (15/X 1936 r. l. rej. 7120/33).

W przedmiocie emerytury i zaopatrzenia.

Okres zawieszenia w służbie sędziego wlicza się do wysługi emerytalnej, o ile przeniesienie w stan spoczynku nie nastąpiło w drodze dyscyplinarnej. (9/X 1936 r. l. rej. 9458/33).

W sprawach kościelnych.

O zasadzie wysokości i obowiązku konkurencji kościelnej, obciążającego stronę na zasadzie austr. ustawy z d. 31 grudnia 1894 r. (Nr. 7 Dz. U. P. z 1895 r. oraz § 8 p. 2 lub 3 galic. krajowej ustawy o konkurencji kościelnej z 15 sierpnia 1866 r. w brzmieniu ustawy z 16 kwietnia 1896 r. Nr. 25 Dz. U. Kr.), orzekają na obszarze

Orzecznictwo Najwyż. Trybun. Admin.

b. Galicji starostowie powiatowi w charakterze I instancji. (29/IX 1936 r. l. rej. 9467/33).

W sprawach lasowych.

Okoliczność, iż w księgach gruntowych i w katastrach parcela gruntowa nie figuruje jako las, sama przez się nie stoi na przeszkodzie do uznania jej za parcelę leśną, w rozumieniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 24 czerwca 1927 roku (poz. 932/32 Dz. Ust.). (29/IX 1936 r. l. rej. 9244/33).

W sprawach, dotyczących obywatelstwa.

Brak zastrzeżonego w rozkazie Szefa Sztabu Generalnego z 5 listopada 1918 roku (Dz. rozk. wojsk. p. 76) najwyższej władzy wojskowej, zatwierdzenia przyjęcia byłego oficera armii austro-węgierskiej do Wojska Polskiego, sam przez się nie ma istotnego znaczenia dla skuteczności tego przyjęcia, a powoduje jedynie rozwiązanie powstałego już stosunku służbowego i z tego powodu nie jest przeszkodą do nabycia obywatelstwa polskiego na podstawie art. 4 p. 5 z 20 stycznia 1920 r. (poz. 44 Dz. Ust.). (3/IX 1936 l. r. 5345/33).

W sprawach patentowych.

Skarga do N. T. A. na orzeczenie Urzędu Patentowego R. P., unieważniające znak towarowy, wniesiona już po sprzedaży przedsiębiorstwa, z którym ten znak towarowy się łączy, przez dotychczasowego właściciela przedsiębiorstwa, nie może być pozostawioną bez rozpoznania z powodu braku legitymacji, jeżeli nabywca przedsiębiorstwa skargę tę podtrzymał. (26/V 1936 r. l. rej. 5060/32).

W sprawach przemysłowych.

1) Przewidziane w art. 14 prawa przemysłowego (poz. 468 Dz. Ust. z 1927 r.) zatwierdzenie projektu urządzenia zakładu przemysłowego, jeśli dotyczy zakładu, mającego istnieć czas nieoznaczony, nie może być z góry czasowo ograniczone. (17/IV 1936 r. l. rej. 414/33).

2) Prowadzenie warsztatu rzemieśniczego przez zastępcę dopuszczalne jest poza wypadkami, określonymi art. 40 prawa przemysłowego (poz. 468 Dz. Ust. z 1927 r.) tylko ze strony osoby, która sama posiada uzdolnienie zawodowe do prowadzenia danego rzemiosła. (17/IV 1936 r. l. rej. 6500/33).

3) Władza orzekająca o koncesji przemysłowej jest tylko wówczas zwolniona od obowiązku podania faktycznego uzasadnienia odmownego rozstrzygnięcia, jeżeli przeciwko uzasadnieniu temu przemawia wzgląd na bezpieczeństwo Państwa, lub wzgląd na interes publiczny o charakterze ważnego interesu państwowego. (22/V 1936 r. l. rej. 4880/34).

4) Sam tylko rodzaj artykułów żywności, jako przeznaczonych do spożywania, nie uzasadnia zastosowania art. 14 prawa przemysłowego z dnia 7 czerwca 1927 r. (poz. 468 Dz. Ust.) w urządzeniu miejsc wyrobu i miejsc sprzedaży wspomnianych artykułów (art. 84 p. g rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. poz. 343 Dz. Ust.). (Uchwała Kolegium Zwiększonego z dnia 24 kwietnia 1936 r. l. rej. 375/33).

W sprawach, dotyczących reformy rolnej.

Przy parcelacjach, przeprowadzanych przez urzędy ziemskie, cena sprzedażna parcelowanych gruntów, jako stanowiąca część składową projektu parcelacyjnego, dzieli losy tegoż projektu, a więc w myśl p. 3 art. 58 ustawy o wykonaniu reformy rolnej (poz. 1/26 Dz. Ust.) podlega zatwierdzeniu przez Okręgowy Urząd Ziemski w drodze orzeczenia ostatecznego. (30/IV 1936 r. l. rej. 8444/33).

W przedmiocie likwidacji majątków niemieckich.

Nie ulega zwolnieniu od likwidacji na mocy porozumienia polsko - niemieckiego z 31 października 1929 roku nieruchomość, która w dniu 1 września 1929 r. była dzierżawiona przez osobę trzecią, jako nie odpowiadająca ani warunkom, przewidzianym w ust. 1 art. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 12 lutego 1932 r. (poz. 82 Dz. Ust.), ani też warunkowi, zamieszczonemu w zdaniu drugim ust. 2 art. 1 tegoż rozporządzenia. (28/V 1936 r. l. rej. 239/34).

W sprawach, dotyczących szkolnictwa.

Fakt zwolnienia w drodze przywileju z mocy szczególnego przepisu od podatków państwowych nie zwalnia danej osoby od obowiązku uczestniczenia, po myśli art. 15 ustęp trzeci ustawy z 17 lutego 1922 roku w brzmieniu ustawy z 25 listopada 1925 roku (poz. 898 Dz. Ust.), w ponoszeniu wydatków na utrzymanie publicznej szkoły powszechnej. ((30/VI 1936 r. l. rej. 6005/33).

W sprawach, dotyczących ubezpieczenia.

1) Uiszczenie składki ubezpieczeniowej za pracownika umysłowego powoduje skutki prawne, związane w myśl art. 111 i 112 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 24 listopada 1927 r. (poz. 911 Dz. Ust.) ze zgłoszeniem do ubezpieczenia, —

oczywiście niezależnie od obowiązku pracodawcy udzielenia zakładowi ubezpieczeń wszelkich, prawem wymaganych informacyj. (6/IV 1936 r. l. rej. 8566/33).

2) Stosunek prawny, łączący spółdzielnię z członkami jej zarządu na zasadzie art. 33 ustawy z 29 października 1920 r. o spółdzielniach (poz. 495 Dz. Ust. z 1934 r.), sam przez się nie może być uznany za stosunek służbowy, przewidziany w art. 3 ustawy z 19 maja 1920 r. (poz. 272 Dz. Ust.) o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby. (26/V 1936 r. l. rej. 5615/34).

3) Osoba, wykonywająca pracę zarobkową zależną, chociażby nie podlegającą obowiązkowi ubezpieczenia, nie może być uważana za pozostającą bez pracy w rozumieniu art. 17 ust. 1 p. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (poz. 911 Dz. Ust.). (4/VI 1936 r. l. rej. 7745/33).

4) W myśl art. 1 p. 1 ustawy z 22 marca 1933 r. (poz. 229 Dz. Ust.) dla wymiaru zasiłku z powodu braku pracy pracowników umysłowych, którzy pobierali wynagrodzenie miesięczne, przekraczające 720 złotych, miarodajną jest płaca podstawowa w kwocie 720 zł. (16/IX 1936 r. l. rej 8009/34).

5) a) Przez pozostawanie bez pracy, o którym mowa w ustępie 1 p. 2 art. 17 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 24/XI 1927 r. (poz. 911 Dz. Ust.), rozumieć należy pozostawienie bez pracy zależnej. b) Wykonywanie samodzielnych czynności zarobkowych nie jest, w myśl wspomnianego wyżej art. 17, przeszkodą do nabycia, względnie do zachowania prawa do zasiłku z powodu braku pracy, jeżeli dana osoba czyni starania, celem znalezienia odpowiedniego zajęcia (art. 18, 19). c) Prawo do zasiłku nie służy jednak, gdy z zakresu trwałego zaangażowania środków, czasu i sił danej osoby, w związku ze wspomnianymi wyżej czynnościami zarobkowymi wynika niewątpliwie, że czynności te mają charakter gospodarczego usamodzielnienia się (w rozumieniu ust. 3 p. 1 art. 17 powołanego wyżej rozporządzenia), powodującego pozostawanie bez zajęcia, uzasadniającego obowiązek ubezpieczenia, i że wobec tego poszukiwanie zależności jest tylko symulacją. (Uchwała Kolegium Zwiększonego z dnia 1/IV 1936 r. l. rej. 7746/33 i l. rej. 1649/33).

W przedmiocie opieki nad ubogimi.

1) W toczących się w postępowaniu sporno - administracyjnym sporach między związkami wspierania ubogich o zwrot kosztów wsparcia publicznego, służyło na zasadzie § 291 niem. Kod. Cyw. prawo żądania odsetek od spornej kwoty od daty zawisłości sporu, t. j. z reguły od dnia doręczenia skargi pozwanemu, jeżeli suma ta była płatna bez względu na to, czy pozwany był w zwłoce. Zapłacenie spornej sumy w czasie zawisłości sporu nie pozbawia powoda roszczenia do tych odsetek. (4/V 1936 r. l. rej. 4161/34).

2) Zgodnie z przepisem art. 273 § 2 Kodeksu Zobowiązań ,przedawnienie z § 30 a niem. ustawy o siedzibie wsparcia z 30 maja 1908 r., nie może być w postępowaniu sporno - administracyjnym uwzględnione z urzędu. (8/VI 1936 r. l. rej. 2044/35).

Odnośnie prawa wodnego.

Marnowaniem wody w rozumieniu art. 67 ustawy wodnej (poz. 574 Dz. Ust. z r. 1928) jest używanie wody ponad potrzebę prawnie uznaną ze szkodą innych. (25/VI 1936 r. l. rej. 4201/33).

W sprawach, dotyczących wyznania.

1) W okresie przed wydaniem, zapowiedzianego w art. 48 przepisów o organizacji gmin wyznaniowych żydowskich (poz. 500 Dz. Ust. z 1928 r.), rozporządzenia wspomniane gminy obowiązane były uchwały swe, dotyczące budżetów, składek i opłat, przedkładać do zatwierdzenia władz nadzorczych, wymienionych w art. 50 powołanych przepisów. (7/V 1936 r. l. rej. 6564/32).

2) Zarząd gminy wyznaniowej żydowskiej nie jest powołany ani w drodze dyscyplinarnej, ani w drodze nadzoru do zawieszania rabina gminy w jego czynnościach. (21/X 1936 r. l. rej. 2531/33).

3) Określone § 3 rozporządzenia z września 1931 roku o gospodarce finansowej gmin wyznaniowych żydowskich (poz. 698 Dz. Ust.) prawo władzy nadzorczej do wprowadzenia zmian w przedkładanych projektach budżetów wspomnianych gmin, nie daje władzy nadzorczej możności wstawiania do budżetu pozycyj nowych. (8/X 1936 r. l. rej. 5671/33).

W sprawach inwalidzkich.

Uznanie związku przyczynowego uszkodzenia zdrowia ze służbą wojskową za nieudowodniony (§ 37 ust. 2 rozporządzenia wykonawczego z 17 grudnia 1934 roku poz. 32/35 Dz. Ust.) nie zwalnia Inwalidzkich Komisyj od obowiązku określenia stopnia utraty zdolności zarobkowej, tym uszkodzeniem spowodowanej. (Uchwała Kolegium Sędziowskiego Inwalidzkiego Sądu Administracyjnego z dnia 28/IV 1936 r. l. inw. 1183-4/35).

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. (WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok IX. MARZEC — 1937 Nr. 3

NUMER NINIEJSZY UKAZUJE SIĘ W ZWIĘKSZONYM ROZMIARZE.

LUDWIK KRAJEWSKI

Precedens i autorytet

Trudno nie zdawać sobie sprawy z ogromnego znaczenia, jakie przypada w procesach kształtowania się porządku prawnego — precedensom. Są one podstawą, na której wyrasta prawo zwyczajowe, wprowadzają do życia zbiorowego czynnik ładu i stałości; nadają stosowaniu prawa cechę jednostajności, tak niezbędną we wszystkich przypadkach, w których rolę decydującą odgrywają zagadnienia pewności prawnej i bezpieczeństwa prawnego. Fakt, który się zdarzył w przeszłości, może się stać w pewnych warunkach punktem oparcia, miarodajną wskazówką dla postępowania w teraźniejszości. Fakt taki urasta wtedy w moc precedensu, a nabierając w miarę powtarzana się charakteru normy postępowania, uzupełnia i doskonali a czasem nawet zastępuje pracę prawodawcy. Waga precedensu w prawodawstwie, administracji i orzecznictwie sądowym jest niesporna; pozwala on oprzeć działalność prawodawczą na doświadczeniach przeszłości; indywidualizmowi uznania administracyjnego przeciwstawia powagę wytworzonej praktyki; czyni wreszcie zadość w zakresie orzecznictwa postulatowi jednolitej wykładni prawa. W krajach, które swój system prawny ujęły w formę norm ustawodawczych, precedens ma znaczenie posiłkowe. W Anglii stał się on samoistnym źródłem prawa. Prawo sądowe angielskie jest w ogromnej swej części prawem zwyczaju sądowego (case law). Z prejudykatów, spisanych w tysiącach tomów orzecznictwa (law reports) sędzia angielski wyprowadza potrzebną mu normę, stanowiącą podstawę wyrokowania. Prejudykaty te sięgają nieraz wstecz o kilka stuleci. Wiążą one sędziego formalnie: tylko w przypadkach wyjątkowych wolno mu wyrokować wbrew zwyczajowi sądowemu (to over rule). Sąd w Anglii jest stróżem tradycji, kapłanem właściwego anglosasom swoistego kultu przeszłości.

Lecz kult precedensów nie jest właściwością specyficznie angielską. Tam, gdzie nie mają one formalnej mocy wiążącej,podnosi się je nieraz

dobrowolnie do godności normy, nadaje się im wpływ decydujący na układ stosunków prawnych, przekształca się je w czynnik równorzędny z nakazem prawodawcy. Ten fetyszyzm precedensu, nie oparty na przymusie prawnym, ma swoje strony ujemne. Jest on hamulcem postępu, objawem skostniałości ustroju. Prowadzi do obojętności wobec nowych form życia i zmieniających się pojęć, do ujmowania myśli twórczej w wiązadła utartych szablonów, do bezwładu woli i zaniku poczucia odpowiedzialności. Spychanie nowych potrzeb i nowych idei na wydeptanie szlaki przeszłości jest przerzucaniem na tę przeszłość odpowiedzialności za teraźniejszość. Precedensy nie zawsze bywają mądre, pożyteczne i celowe. Zdarzają się takie, o których należałoby jak najprędzej zapomnieć, tymczasem trwają one lata siłą bezwładu. Umysłowość angielska potrafi w swoistym kompromisie godzić postęp z przywiązaniem do feudalnych tradycyj, skostniałość instytucji prawnych z postulatami nowoczesnej myśli, lecz dla prawnika, wychowanego w duchu kultury romańskiej, kompromis taki byłby niemożliwy. Nie mniej jednak i tego prawnika cechuje konserwatyzm, płynący z dążenia do unikania wysiłku. Lord Balfour, przywódca angielskiej partii konserwatywnej w epoce Edwarda VII, wyrazić miał kiedyś pogląd, że znacznie lepiej jest zrobić głupstwo, które już nieraz popełniano, niż rzecz mądrą, której nikt dotąd nie robił. Słowa te — zdaniem Maurois, który je przytacza — stanowią najgłębszą istotę konserwatyzmu. Wydaje się, że paradoksalny aforyzm Balfoura jest wyrazem ukrytych przekonań nie tylko wielu mężów stanu, lecz również osób, powołanych do udziału w tworzeniu lub stosowaniu prawa. Ile razy w dyskusji odpowiedzią na argumenty, zwalczające pewien pogląd, staje się formułka: już tak raz było. Powszechnie uznawana siła tego argumentu jest wcale niestosunkowa do jego wartości. Okoliczność, że coś już raz było, podważa gruntownie siłę zarzutów opozycji. Jeżeli zaś fakt będący przedmiotem dyskusji zdarzał się niejednokrotnie, opozycja staje się bezprzedmiotowa. Precedensy zmuszają do milczenia myśl krytyczną, a odpowiednie ich nagromadzenie tworzy bastion warowny, niedostępny dla najcięższych nawet taranów protestu. W starciu instynktu konserwatyzmu z zasadami zdrowego rozsądku zwycięża konserwatyzm. Tryumfują duchy przeszłości. W ten sposób raz popełnione głupstwo powtarzać się może przez stulecia, aż nabierze znaczenia symbolu, w którym przyszłe pokolenia dopatrywać się będą ukrytej, mistycznej treści.

Żyjemy w epoce zwycięskiego pochodu przez świat doktryn, głoszących wiarę w wartości absolutne, w okresie zdecydowanego oddziaływania na umysły światopoglądu nadindywidualistycznego, w okresie opanowania milionów ludzi przez idee, zmierzające do przeobrażenia życia według apodyktycznych zasad, nie znoszących krytyki ani dyskusji. Relatywizmowi demokratycznego myślenia przeciwstawia się dogmatyzm mistyczno-religijny, patos reformatorskich haseł tłumi trzeźwość sądu. Okresy takie sprzyjają rozwojowi wiary w autorytety, w posłannictwo wybranych jednostek. Wiara ta osiągnęła swe natężenie najwyższe w ustrojach, odrzucających koncepcje demokratyczno-liberalne. Mussolini, Stalin lub Hitler stali się nosicielami prawd bezwzględnych, zwiastunami nowej ewangelii ludzkości. Refleksy ideologii państw totalnych sięgnęły daleko poza ich granice. Cofamy się — jak twierdzą niektórzy — w mroki średniowiecza. Z mroków tych wyzwolił niegdyś ludzkość ożywczy powiew humanizmu. Przeciwstawiono wtedy scholastycznemu kultowi autorytetów i skostnia-

łości myśli hasła swobody intelektualnej, swobody nauki i krytycznego zwątpienia. Dziś ta postawa badawcza wobec życia ustępuje miejsca mistycyzmowi bezkrytycznej wiary w zbawienność doktryny, głoszonej przez przywódcę. Ten stan rzeczy odbić się musiał z konieczności na twórczości prawnej i stosowaniu prawa.

Niepodobna nie doceniać znaczenia autorytetów w życiu publicznym. Przemyślenia, przeżycia i doświadczenia wybitnej jednostki mogą się stać dzięki swej przedmiotowej wartości źródłem nauki i wskaźnikiem postępowania dla całych pokoleń. Po recepcji prawa rzymskiego aforyzmy prawników rzymskich nabrały charakteru powszechnie uznawanych zasad prawa i, przetrwawszy stulecia, zachowały dotychczas swą wartość dla świata prawniczego. Lecz niepodobna również zamykać oczu na strony ujemne przesadnego kultu autorytetów. Kult ten prowadzi w ostatecznym wyniku do wypaczenia idei prawa.

Prawo współczesne jest dziedziną wiedzy, w której poznanie krytyczne wyłączyć musi apriorystyczną wiarę w absolutną prawdę. Przymieszka mistycyzmu, przymieszka wiary w nieomylność autorytatywnej jednostki odbija się zawsze na wartościowaniu zjawisk prawnych ujemnie. Wykładnia prawa i jego stosowania w życiu wymagają połączenia umiejętności myślenia analitycznego ze zdolnością dedukcji. Umiejętnościom tym towarzyszyć musi krytycyzm i pewien samodzielny wysiłek myśli. Powołanie się na autorytet oszczędza tego wysiłku, lecz argument, że dany wniosek wyraża opinię autorytetu, nie ma bezwzględnej wartości, choć tak często odgrywa rolę decydującą. Słuszność autorytatywnych poglądów warunkują okoliczności czasu i miejsca; zdarza się nawet, że poglądy te są w ogóle bezwartościowe. Najwięksi myśliciele świata mówili niekiedy rzeczy niedorzeczne. Arystoteles powiedział niegdyś, że dusza jest entelechią lub pierwszą formą uorganizowanego ciała, które posiada życie potencjalne. Nad tym określeniem głowili się całe lata scholastyczni komentatorowie, starając się dojść jego tajemnego znaczenia.

Jeżeli więc prawodawca konstruuje treść normy nie na podstawie przedmiotowej oceny rzeczywistości, lecz według z góry przyjętych założeń, którym nadaje wartość absolutną i które opiera na oświadczeniach autorytetu, to praca jego daje najczęściej wyniki ujemne. Jeżeli interpretator i wykonawca prawa uważa za probierz poprawności wykładni zgodność jej z poglądami autorytetu, to wykładnia taka ma wartość bardzo względną. Autorytet normy prawnej tkwi w niej samej. Epoka współczesna nie umieściła go wprawdzie na ołtarzu absolutnych i niewzruszalnych wartości, prawdopodobnie dlatego, że jest bezosobowy. Lecz myśl prawnicza stawia go ponad inne, ponieważ jest on czynnikiem podstawowym ludzkiego współżycia.

Są to uwagi do tego stopnia banalne, że wypowiadanie ich wydaje się zbędne. A jednak, dla ilu milionów ludzi, mieniących się współtwórcami zachodniej cywilizacji, uwagi te miałyby posmak zwalczanej krwią i żelazem — światoburczej herezji...

JÓZEF NAWROCKI

Centralizacja czy decentralizacja sądów grodzkich

Artykuł zamieszczamy, jako dyskusyjny.

Redakcja.

Racjonalna organizacja pracy sądowej jest ściśle związana z zagadnieniem równomierności obciążania poszczególnych sędziów pracą i z odpowiednimi warunkami lokalnymi. Powierzchowne już spostrzeżenia dają podstawę do uzasadnionych przypuszczeń, a nawet w pewnej mierze do twierdzenia, że równomierność obciążenia pracą sędziów w Polsce tu i ówdzie może budzić zastrzeżenia.

Pomijam sytuacje wyjątkowe, przejściowe jak np. ogrom zaległości w tym lub innym sądzie, spowodowany przemijającymi przyczynami. Do takich sytuacji przejściowych można by zaliczyć trwający już od pewnego czasu spadek wpływu spraw cywilnych przy równoczesnym wzroście przestępczości i co za tym idzie przy zwiększaniu się ilości spraw karnych. Natomiast charakter stały posiada dotąd jeszcze daleko posunięta rozpiętość co do ilości sędziów, zatrudnionych w sądach tego samego rzędu, położonych w różnych połaciach kraju; rozpiętość powyższa jest jeszcze większa, jeśli chodzi o poszczególne dzielnice. Również trwałe jest zjawisko bardzo daleko idących różnic co do wysokości wpływu spraw w poszczególnych jednoosobowych sądach grodzkich i to nawet na terenie jednego i tego samego okręgu. Dotyczy to zwłaszcza niektórych okręgów sądowych na terenie b. zaboru rosyjskiego.

Na ukształtowanie się na terenie b. zaboru rosyjskiego obecnego typu małych sądów grodzkich jednoosobowych, rozlokowanych po małych osadach lub miasteczkach, wpływały między innymi następujące czynniki: 1) stopniowe przekształcanie na sądy grodzkie dawnych sądów gminnych w b. Kongresówce i ich odpowiedników na pozostałych terenach b. zaboru rosyjskiego, 2) dążenie do udostępnienia wymiaru sprawiedliwości obywatelom, 3) przypadkowość (jeśli chodzi o dyslokację), będąca następstwem m. i. powojennych trudności mieszkaniowych (lokowano czasem sąd tam, gdzie uzyskano lokal, choć położenie danej miejscowości było mniej dla ludności dogodne), 4) utrwalenie się trudności, towarzyszących wszelkim posunięciom dyslokacyjnym.

Zakres działania sądów grodzkich, ich rola i charakter daleko odbiegają od właściwości i roli dawnych sądów gminnych. Jesteśmy świadkami istnienia obecnie tendencyj, nie tylko w przedmiocie organizacji władz, ale i w przedmiocie roli i zadań państwa, widzimy nadzwyczaj intensywną produkcję ustawodawczą, ciągle udoskonalaną, obejmującą rozległe dziedziny życia, gdy tymczasem stan prawny przed wojną trwał bez zmian istotnych nieraz przez całe lat dziesiątki. Przykładem istnienia obecnie tendencji, nie sprzyjających daleko idącej terytorialnej rozbudowie organów wymiaru sprawiedliwości, jest historia instytucji sędziów pokoju, przewidzianej w poprzedniej naszej Ustawie Konstytucyjnej. Utrzymywanie więc obecnie małych sądów grodzkich z ich stosunkowo rozległym i coraz bardziej rozszerzonym zakresem działania nie może znaleźć usprawiedliwienia w dawniejszych formach organizacyjnych.

Nie odgrywa w tym względzie roli także postulat udostępnienia wy-

miaru sprawiedliwości szerokim masom ludności. Postulat ten zresztą w Polsce nigdy nie miał tej doniosłości, co w Rosji, przy jej olbrzymich przestrzeniach i odległościach. Pod wpływem właśnie stosunków rosyjskich znaczenie omawianego wymogu jest niewątpliwie wyolbrzymiane. Znaczenie to w naszych czasach jeszcze maleje prawie z miesiąca na miesiąc, w miarę poprawy warunków komunikacyjnych, a poprawa taka stale postępuje i postępować musi coraz intensywniej, choćby ze względu na konieczność obrony kraju. Ilość dróg kolejowych i kołowych znacznie wzrosła i nadal wzrasta, linie autobusowe mnożą się, rozwiązanie zagadnienia motoryzacji kraju postępuje. Ruchliwość obywateli zwiększa się, pokonywanie odległości jest więcej ułatwione; zresztą nigdy ono dla naszego wieśniaka nie przedstawiało i nie przedstawia trudności, boć przecie przed wojną pospolite były wędrówki włościan do Petersburga „po sprawiedliwość". Pieszo przemierzano tysiące kilometrów. Takie same wędrówki odbywają obecnie do Warszawy obywatele z najdalszych krańców Polski. Okazja wyjazdu do miasta, choćby małego, jest zwykle przez wieśniaka mile widziana jako atrakcja, a niejednokrotnie jest to jedyna okazja zetknięcia się z wyższym poziomem cywilizacji. Wyjazd do miasta może być w pewnym stopniu dla wieśniaka uciążliwy tylko w okresie intensywnych robót letnich, ale w tym okresie tempo wymiaru sprawiedliwości maleje. W życiu spokojnego wartościowego obywatela wiejskiego kontakt z sądem, zwłaszcza w charakterze strony, jest zjawiskiem bardzo rzadkim, często epokowym (chlubienie się obywatela tym, że przez całe życie nie był w sądzie), kosztownego zaś udostępniania wymiaru sprawiedliwości pieniaczom i przestępcom (ustawowo ponoszą oni koszty postępowania w sprawach dla nich niekorzystnych) nie można uznawać za konieczność. We współczesnych więc naszych warunkach nie zachodzi nieodzowna potrzeba utrzymywania małych sądów ze względu na udostępnianie wymiaru sprawiedliwości. Zresztą postulatowi temu można w dużej mierze uczynić zadość w inny sposób, o czym będzie mowa dalej.

Zakres działania sądów grodzkich w b. zaborze rosyjskim jest znacznie węższy w porównaniu ze stanem rzeczy w innych dzielnicach (księgi gruntowe, rejestry itd.), gdzie ponadto znacznie silniej i wszechstronniej rozbudowane są wszelkie urządzenia sądowe, ściśle związane z właściwością tamtejszych sądów grodzkich. W zaborze porosyjskim kontakt obywatela z sądem grodzkim niemal wyłącznie powstaje wskutek albo w związku z postępowaniem spornym; na południu i zachodzie Polski obywatel styka się z sądem grodzkim w całym szeregu innych bardzo doniosłych dla niego sytuacji życiowych. Ten wzgląd przemawiałby za tym, by sieć sądów grodzkich była tam gęstsza, niż w b. zaborze rosyjskim. Tymczasem pod wpływem omówionych wyżej czynników utrzymuje się nadal w b. zaborze rosyjskim cały szereg sądów grodzkich w małych mieścinach lub osadach, chociaż wpływ w tych sądach wynosi czasem zaledwie 1500 — 1600 spraw rocznie, gdy jednocześnie w tym samym okręgu sądowym są sądy jednoosobowe o wpływie rocznym 4½ tysiąca spraw. Czyż taki stan rzeczy odpowiada słuszności i zasadzie równomiernego sprawiedliwego obciążenia poszczególnych sędziów pracą i czy ten stan może być utrzymywany nadal?

Istnienie sądu w danej miejscowości jest dobrodziejstwem dla miejscowych kupców, rzemieślników itd., ponieważ przybywająca do sądu publiczność ożywia życie gospodarcze; im mniejsza jest dana miejscowość, tym intensywniej ożywienie gospodarcze jest widoczne. Ponadto z istnie-

niem sądu łączy się pewna wygoda dla mieszkańców tej miejscowości i ułatwienie pracy dla władz lokalnych. Ten wzgląd jest przyczyną bardzo silnego czasem współzawodnictwa poszczególnych gmin w sprawie przeniesienia lub utworzenia siedziby sądu w tej czy innej miejscowości. Ten wzgląd jest przyczyną bardzo uporczych interwencji, towarzyszących każdemu projektowi dyslokacyjnemu. Z drugiej strony około każdego zagadnienia dyslokacyjnego wytwarza się atmosfera niepopularności i to tak silna, że np. kwestia zlikwidowania jakiegoś małego sądu, zagubionego na krańcach Rzeczypospolitej i pędzącego suchotniczy żywot, urasta do niebywałych rozmiarów, a o dyslokacji w całym okręgu sądowym nie można wprost mówić. Na tle takich interwencyj i zabiegów sąd właściwie sprowadza się do roli jednego z czynników ożywienia miejscowego rynku.

Spotkać się można jeszcze z jednym argumentem na korzyć istnienia sądów w różnych małych osiedlach. Mianowicie sędzia grodzki ma być czynnikiem promieniowania kulturalnego i państwowotwórczego, zwłaszcza na terenach zaludnionych przez mniejszości. Kto zna jednak warunki pracy i bytowania sędziów w miejscowościach, pospolicie nazywanych „najgorszymi dziurami", ten zrozumie nierealność tego rodzaju poglądu. Prowincjonalny sędzia grodzki mógłby odegrać bardzo doniosłą rolę zarówno w sferze podniesienia poziomu kultury, otaczającego go środowiska, jak również w dziedzinie utrwalania państwowości polskiej, ale wtedy tylko, gdyby radykalnie zmieniły się warunki jego pracy i egzystencji, gdyby ukwalifikowany zawodowo i uspołeczniony oraz doświadczony życiowo sędzia mógł związać się na długo z terenem swej pracy, a nie potrzebowałby zabiegać dla koniecznej poprawy bytu o przeniesienie go na inne stanowisko służbowe (organy wykonawcze znajdują się w lepszych warunkach materialnych, chociaż sędzia ma więcej potrzeb życiowych i to potrzeb wyższego rzędu) i gdyby przy kompletowaniu stanu sędziowskiego dominowała zawsze zasada stawiania kandydatom wysokich bardzo wymagań co do zalet umysłu, charakteru, nawet serca. Ze względu na racjonalną organizację aparatu wymiaru sprawiedliwości bezwarunkowo dążyć należy w tej dziedzinie do koncentracji.

Postulatowi udostępnienia obywatelom wymiaru sprawiedliwości uczyni się zadość nawet przy obecnych formach organizacyjnych sądownictwa a to przez upowszechnienie instytucji roków sądowych i sesji wyjazdowych sądów okręgowych. Sesje wyjazdowe można by upowszechnić przy jednoczesnym obniżeniu związanych z nimi kosztów, co dałoby się osiągnąć przez zwiększenie ilości wydziałów zamiejscowych. Nie chodzi tu o eksperyment a o upowszechnienie instytucji, już wyprobowanej w Polsce, w szczególności na zachodzie, jeśli chodzi o małe wydziały zamiejscowe, składające się z 2 sędziów, z których jeden jest równocześnie przewodniczącym wydziału (w Rybniku, Tarnowskich Górach, Lesznie). Na zachodzie, a przede wszystkim na Śląsku, otwieranie wydziałów zamiejscowych wywołane zostało gęstością zaludnienia; na pozostałych terenach, a szczególnie na wschodzie, ta sama potrzeba znajduje uzasadnienie w wielkich przestrzeniach i odległościach. Wydział zamiejscowy mógłby również odbywać czasem na swoim terenie sesje wyjazdowe, które by w większym stopniu odpowiadały wymogom oszczędności. W ten sposób można by osiągnąć nie tylko dużą oszczędność w wydatkach ale i najdalej idącą wygodę dla ludności, bo udostępnionoby jej wymiar sprawiedliwości w wyższej instancji, a więc w sprawach ważniejszych, żywotniejszych i bardziej istotnych.

Małe wydziały zamiejscowe, bez agend finansowo-gospodarczych, doskonale pomieściłyby się w niektórych miastach powiatowych w budynkach sądów grodzkich. Budynki sądowe, jeśli chodzi o dzielnice zachodnie i południowe, są obszerne, niektóre z nich nawet do tego stopnia, że poza mieszkaniami służbowymi są odstępowane częściowo innym urzędom. Budynki sądowe, wzniesione na Kresach Wschodnich już po odzyskaniu niepodległości, są też obszerne i wykorzystać je całkowicie będzie można dopiero po wielu latach, jeśli dotychczasowy przyrost ludności utrzyma się a wpływ będzie proporcjonalnie wzrastać. Choć przypuszczać należy, że w miarę postępu organizacji Państwa i poprawy stosunków gospodarczych rozmiary przestępczości muszą zmaleć i to w większym stopniu, niż ewentualny wzrost spraw cywilnych.

Gdyby powyższe projekty miały być realne, to należałoby je uwzględnić przy wszelkich zamierzeniach inwestycyjnych, które wszak prędzej czy później staną się aktualne. Rzecz zrozumiała, że w zamierzaniach tych w stosunku do sądów grodzkich należałoby skupić wszystkie wysiłki na inwestycje sądowe w miastach powiatowych i w ogóle w miastach większych, gdzie istnienie sądu zawsze będzie miało rację bytu.

Odpowiednio obsadzone wydziały zamiejscowe mogłyby w bardzo doniosłym stopniu przyczynić się do podniesienia wymiaru sprawiedliwości, a przy tym umożliwić większy pożytek z realizacji tak często poruszanych projektów skasowania, względnie ograniczenia, sądownictwa odwoławczego. Doświadczony wytrawny sędzia na stanowisku przewodniczącego wydziału zamiejscowego, nie będąc absorbowany czynnościami administracyjnymi i gospodarczymi (koncentrują się w sądzie okręgowym), a mając zapewnione odpowiednie warunki materialne, będzie odpowiednim reprezentantem sądownictwa i ważkim czynnikiem wymiany doświadczenia i fachowości.

Powierzając wydziały zamiejscowe jednostkom, posiadającym wybitniejszą indywidualność i nastawienie społeczne, związanym w miarę możności z danym terenem, i umiejącym wytworzyć wszędzie około siebie wyższą atmosferę kulturalną, można będzie osiągnąć te zadania kulturalnego i państwowotwórczego promieniowania, które się obecnie stawia przelotnym młodocianym sędziom grodzkim lub wybiedzonym uprzednią bezpłatną służbą przygotowawczą asesorom, stawiającym pierwsze kroki na terenie pracy zawodowej i na arenie samodzielnego życia, pozbawionym rady i pomocy, gnieżdżącym się w ubogich brudnych zakamarkach zajazdów małomiasteczkowych ostatniego rzędu, bądź zamieszkałych przygodnie u osób spośród nizin społecznych lub też w jakiejś najprymitywniejszej chacie, gdzieś na krańcach miasteczka, oddzielonej od lokalu sądu roztopami i bezdrożami przez pewną część roku. W tych właśnie warunkach mają przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości wywierać wpływ wszechstronny na małe prowincjonalnie środowiska.

Gdyby placówki sądowe na prowincji można było obsadzić odpowiednio ukwalifikowanymi pełnowartościowymi inteligentami z ludu, którzy poza wiadomościami fachowymi potrafiliby wykazać się poważniejszymi wynikami pracy nad podniesieniem własnej kultury ogólnej, to zrealizowanoby wtedy na odcinku chociaż jednego resortu dążenia i wysiłki władz państwowych, zmierzające do tego, aby inteligencja, wychodząca z ludu, promieniowała na środowisko, z którego wyszła.

Jeżeliby małe sądy grodzkie miały mimo wszystko nadal pozostać, to dla pewnej chociażby poprawy istniejącego stanu rzeczy można by wpro-

wadzić w tym względzie pewne zmiany, związane z zagadnieniem udostępnienia wymiaru sprawiedliwości.

Rozwiązanie tego zagadnienia należy w pierwszym rzędzie do obowiązków lokalnych władz samorządowych, reprezentujących potrzeby i interesy pewnych grup obywateli, wyłącznie tą kwestią zainteresowanych. Pomoc władz sądowych będzie polegała na samej już rezygnacji z tych korzyści, jakie płyną z koncentracji organów wymiaru sprawiedliwości i które znajdują swój wyraz w tym, że wieloosobowe sądy grodzkie ułatwiają specjalizację sędziów, racjonalniejszą i oszczędniejszą gospodarkę siłami sędziowskimi i urzędniczymi, oraz wymianę doświadczenia zawodowego sędziów i korzystanie z pomocy naukowych, dają oszczędności na ogólnej gospodarce wskutek mniejszej ilości jednostek administrowanych i udostępniają ich kontrolę ze względu na mniejszą ilość sądów i łatwiejszy do nich dojazd.

Załatwianie wszelkich czynności gospodarczych przez władze państwowe, zwłaszcza przy ogromnej centralizacji w ministerstwach wszelkich spraw finansowych, jest bardzo absorbujące i połączone z licznymi formalnościami. Załatwianie w tych warunkach stosunkowo drobnych spraw lokalowych sądów grodzkich i to w małodostępnych i odległych miasteczkach nie stoi pod względem ilości energii i czasu, zużytych przez władze sądowe, w żadnym stosunku do efektu. Posiłkowanie się przy tych czynnościach miejscowymi sędziami jest też niepożądane, gdyż są to i w przyszłości będą z reguły ludzie przeważnie młodzi, niedoświadczeni w tej dziedzinie. Szukanie lokali, targowanie się z właścicielami o ich cenę, o remonty itp., pożądane bynajmniej nie jest. Zadania resortu sprawiedliwości w zakresie funkcjonowania małych sądów grodzkich winny się sprowadzać do należytej ich obsady personalnej i do wnikliwego intensywnego ich nadzoru i instruowania; jednym słowem — do zapewnienia ludności wysokiego pod względem fachowym oraz sprawnego i szybkiego wymiaru sprawiedliwości; sędzia powinien być wolny od wszelkich kłopotów gospodarczych, a tym samym mniej uzależniony od miejscowej ludności i urzędów. Załatwienie przez sąd najdrobniejszych nawet reparacji uzależnione jest od przedstawień, zezwoleń, kredytów, licznej korespondencji; umowa najmu musi uzyskać zatwierdzenie Ministerstwa; musi być zawarta przed notariuszem, którego bardzo często na miejscu nie ma; natomiast gmina może sposobem gospodarczym bez zbytnich formalności załatwić znacznie taniej i lepiej jakąś kwestię lokalową, prędzej dojść z właścicielem lokalu do porozumienia, skuteczniej nań w razie potrzeby oddziałać.

Sprawa środków lokomocji ma duże znaczenie ze względu na potrzeby lustracji i podniesienie prestiżu sędziego, który teraz musi korzystać z nieodpowiednich środków komunikacyjnych; obecny stan rzeczy pod tym względem jest bardzo upokarzający; korzystanie z grzeczności osób, posiadających odpowiednie pojazdy, połączone jest z uzależnianiem się sędziów od osób postronnych i jest niedopuszczalne; natomiast gmina ma łatwiejszy dostęp do miejscowych obywateli, którzy zresztą obowiązani są do wszelkiego rodzaju rzeczowych świadczeń na korzyść gminy.

Z powyższych rozważań wynika, iż lokalne władze samorządowe winny intensywnie współpracować w zakresie zaspakajania gospodarczych potrzeb prowincjonalnych sądów grodzkich. Samorząd dostarczać powinien lokale sądowe bezpłatnie, miejscowe organa samorządowe — całko-

wicie i wyłącznie załatwiać na swój rachunek wszelkie potrzeby gospodarcze sądu, jakto pertraktowanie z właścicielami domów, zawieranie z nimi umów, remontowanie lokali, ich konserwacja, przewóz akt i mienia sądowego w razie przeprowadzki, zapewnienia sędziemu odpowiednich środków lokomocji dla sądowych władz nadzorczych, umożliwienie sędziemu wynajmu odpowiedniego mieszkania itp.

Argument, iż współpraca taka jest niemożliwa wskutek złego stanu finansów samorządowych, nie jest trafny, istnienie bowiem sądu w danej miejscowości wpływa w pewnym stopniu na ożywienie tam życia gospodarczego i tym się tłumaczą zabiegi o utrzymanie siedziby sądu w tej lub innej miejscowości. Zresztą stan finansowy samorządów ulega obecnie szybkiej i wydatnej poprawie. Do czasu osiągnięcia przez samorządy całkowitej równowagi finansowej można by w budżecie Ministerstwa Sprawiedliwości utrzymać dla odnośnych gmin dotacje w wysokości komornego, płaconego obecnie w każdej z danych miejscowości za lokal sądowy.

J. BEKERMAN

Jeszcze o roli prawników w państwie

Każdy podobny temat wymagałby całych tomów, poświęconych poważnej dyskusji. Nie podobna jednak oprzeć się chęci zareagowania, choćby w sposób najpobieżniejszy, gdy poruszone zostają kwestie, jak najżywiej obchodzące każdego prawnika. Mam na myśli poglądy, a raczej zarzuty, przeciwko którym występuje autor artykułu „Czy prawnicy mogą rządzić państwem" w nr. 2 „Głosu Sądownictwa". Do argumentów tych niech mi wolno będzie dorzucić kilka uwag.

Istnieje francuskie przysłowie: „la plus belle femme ne peut donner plus qu'elle a". I od prawników nie podobna wymagać więcej niż dać mogą. Gdy Napoleon na gruzach, spowodowanych przez Rewolucję, urządzał nowy porządek rzeczy, użył do ułożenia takowego znakomitych prawników, czy to dla uregulowania stosunków administracyjnych, czy dla stworzenia nowego Kodeksu (Cambaceres, Merlin, Treilhard i in.), ale nie posyłał ich na czele zwycięskich hufców pod Austerlitz lub Jenę, do tego miał swoich marszałków i generałów, o ile sam bitew nie wygrywał.

Istotnie przyznać trzeba, że prawnicy, a więc magistratura sądowa i adwokatura wyobrażają przede wszystkim element statyczny w państwie, a nie dynamiczny. Ale tak być powinno, to jest ich zadanie, ich funkcja społeczna. Oni zapewniają porządek społeczny i bronią od anarchii, są rękojmią trwałości ustroju i bezpieczeństwa dnia jutrzejszego. Każdy, kto nie jest rewolucjonistą z zasady i dla samej rewolucji, musi się zgodzić z tym, że jest to rzecz niesłychanie ważna, szczególniej w czasach przejściowych, pełnych zamętu. I bodaj czy nie jest mniejszym złem społeczeństwo skostniałe w swoim konserwatyzmie, niż społeczeństwo, które wiecznie znajduje się w stanie płynnym i podstaw swojego bytu skrystalizować nie może. Cisną się na pamięć słowa Dantego o porządkach florenckich: „rozkręci listopad to, co październik uprzędzie; ileż to razy za naszej pamięci zmianę twych ustaw ludzie już widzieli, twoich urzędów, monet, obyczaju" (Czyściec, VI, 139 — przekład Porębowicza).

Jeśli prawdą jest, że prawnicy na ogół tworzą żywioł konserwatywny, to przesadne byłoby twierdzenie, że byli zawsze przedstawicielami re-

akcji politycznej i społecznej. Wykuwali i oni nowe formy bytu. Legiści pomogli Kapetyngom do obalenia feodalnego ustroju, parlamenty walczyły z władzą królewską, znaczny był udział adwokatów w Rewolucji francuskiej, od takich dzieł jak rozstrząsanie Hugo Grocjusza, Monteskiusza, Beccarii rozpoczynała się nowa epoka w życiu narodów.

Jeśli chodzi nie o poszanowanie prawa, lecz o sprawność, to nie ulega wątpliwości, że nieprawnicy są na ogół „sprawniejsi", t. j. czują się mniej skrępowani, a więc działają szybciej, ale mniej prawidłowo; skłonni są nie rozwiązywać, a przecinać trudności „prosto z mostu". Co się zyskuje na szybkości i sprawności, traci się na praworządności. Przypomina to anegdotę o pewnym gubernatorze rosyjskim, który do referenta zwracającego mu uwagę, że postanowienie jego koliduje z prawem, odezwał się: „ja wam dieło goworiu, a wy mnie zakon tyczete" (mniej więcej: "ja sprawę załatwiam do rzeczy, a Pan przychodzi mi z prawem"). Oczywiście, ów gubernator prawnikiem nie był.

Końcowy ustęp cytowanego przeze mnie artykułu zawiera polemikę przeciwko teorii tz. „nakazu racji stanu", któremu „przepisy prawne winny być także podporządkowane". Nie będę przypominał tych aż nadto z historii znanych faktów; ile złego, nawet w dziedzinie politycznej, spowodowała tz. „racja stanu", jak np. odwołanie edyktu nantejskiego, eksterminacyjna polityka Bismarcka, rzeź osławionego Szeli itd., albowiem zaprowadziłoby to mnie za daleko. Ograniczę się tylko do twierdzenia, że danie możności jakiemuś urzędowi niekrępowania się prawem, a postępowania według swojej własnej racji stanu wprowadziłoby społeczeństwo w stan nieznośnej anarchii. Kryterium tz. „racji stanu" jest niesłychanie względne i elastyczne i znajduje się w zależności od osobistych poglądów. Każdy organ, sprawujący władzę, byłby jednocześnie prawodawcą — i każdy sprawowałby rodzaj jakiegoś „samoderżawja" względem reszty obywateli. Byłaby to hydra „samoderżawja" o dziesiątkach tysięcy głów, przy tym zmieniająca barwę, jak kameleon. Z dwojga złego — skostnienia prawa czy też swawoli prawnej — należałoby raczej wybrać pierwsze. Ale chroń nas Boże od jednego i drugiego. „Malo tecum errare quam cum aliis recte sapere!"

REMIGIUSZ MOSZYŃSKI

O przyszłość młodego prawnika

Artykuł ten zamieszczamy jako dyskusyjny.
Redakcja.

Zagadnienie nadprodukcji prawników omawiane jest szeroko w prasie codziennej i prawniczej. Rzeczywiście ilość młodych prawników stale wzrasta, liczba zaś placówek w sądownictwie pozostaje niezmienna. Coraz bardziej odmładzają się kadry sądownicze, coraz trudniej jest zostać sędzią lub prokuratorem, coraz większa jest ilość na wolny etat kandydatów i coraz dłużej trzeba nań oczekiwać.

Nie będę przytaczał ogólnych danych statystycznych, dla ilustracji jednak wspomnę, iż w 1923 r. w jednym z sądów okręgowych Apelacji lubelskiej na 9 płatnych etatów aplikantów obsadzonych było tylko 3, zaś na ogólną liczbę 19 sędziów pokoju był tylko jeden prawnik i dlatego jedynie pozostawał na stanowisku sędziego pokoju, że nie chciał sam przejść do sądu okręgowego. Poza tym często przy wyborach na etat sędziego okręgowego z braku kandydatów z trudem można było utworzyć terno.

Obecnie, a nawet już przed paru laty, sytuacja zmieniła się nie do poznania. Na jeden płatny etat czeka 8 — 10 aplikantów, wszystkie stanowiska są obsadzone przez prawników, pozostali nieliczni bardzo wybitni sędziowie grodzcy nie prawnicy. Na każdy etat trzeba czekać po lat parę; przeszły już bezpowrotnie te czasy, kiedy po roku aplikacji można było otrzymać skrócenie tejże, zwolnienie od egzaminu i do wyboru to czy inne stanowisko p. o. sędziego lub podprokuratora.

Mimo to coraz trudniej, stosunkowo do liczby prawników, o dobrego aplikanta, a w związku z tym w przyszłości i o dobrego sędziego. Rodzaj spraw, które rozpoznaje sąd grodzki, jest coraz więcej skomplikowany, coraz poważniejsze są sprawy, wymagające głębszego przygotowania prawniczego, coraz większa odpowiedzialność za każde orzeczenie. Powojenne koniunktury gospodarcze, szczególnie w ostatnich latach, wywarły duży wpływ na sposób odbywania aplikacji. W dużej ilości wypadków, co ma miejsce w każdym większym mieście, młody człowiek, wchodzący po ukończeniu uniwersytetu w życie, musi pracować zarobkowo na siebie, poświęcać czas wytężonej, wyczerpującej pracy, stanowiącej źródło jego utrzymania. Formalnie aplikant otrzymuje zezwolenie na uboczne, dodatkowe poza aplikacją zajęcie, w rzeczywistości aplikacja jest uboczną i dodatkową rzeczą do pracy zarobkowej. Nic więc dziwnego, że praca zarobkowa stanie się dla aplikanta wszystkim, podstawą bytu, a aplikacja ciężkim, narzuconym obowiązkiem, który trzeba jakoś, z jak najmniejszym odbyć wysiłkiem. Nawet pomimo chęci nie zawsze starczy sił i możności, aby trzy lata sumiennie pracować. Cel aplikacji — wszechstronne przygotowawcze wyrobienie przyszłego sędziego lub prokuratora — staje się fikcją. Samo życie to przekreśla. Jeżeli zechcemy przyjrzeć się, jak się odbywa aplikacja sądowa, to zobaczymy, że czynności aplikanta ograniczają się częstokroć do tego, iż od czasu do czasu, narażając się na niezadowolenie swojego pracodawcy, zgłasza się do sądu do pełnienia obowiązków protokólanta. W tych warunkach aplikant w ciągu trzechletniej aplikacji bardzo mało się nauczy a po złożeniu egzaminu sędziowskiego młody, nieobeznany z praktyką sądową i kancelarią niewyrobiony jako prawnik asesor staje przed poważnymi zagadnieniami karnego skomplikowanego ustawodawstwa.

Gorsze jednak skutki odbijają się na psychice takiego prawnika. Odbywając w tych warunkach aplikację sądową, młody człowiek mimo woli uczy się lekceważenia swoich obowiązków w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, co pozostać może u niego nawet nieświadomie, i w ciągu dalszych lat pracy sędziowskiej pozostać może pogląd, że wszystko można byle jak zrobić, że wszystko ujdzie, że tak, jak przepisy o aplikacji mogą nie być przestrzegane, tak i inne przepisy można obejść. Stosunek do praktyki aplikanckiej jest tego rodzaju, jak gdyby sąd był dalszym ciągiem uniwersytetu, a egzamin sędziowski powtórnym lecz bez porównania lżejszym egzaminem dyplomowym. Ta kategoria ubocznych aplikantów jest o tyle szczęśliwa, że ma mniej więcej byt zabezpieczony. Są jednak i tacy, którzy w najgorszych warunkach materialnych biedują, żyjąc z kilkudziesięciu złotych dorywczych zarobków czy zasiłków. Mają oni niezłomną wolę iść przebojem przez życie i dojść do czegoś. Jednakże nieliczni z nich w tym wytrwają i wymiar sprawiedliwości będzie z nich dumny. Niestety, wielu z nich wtedy, gdy obejmą placówkę w sądownictwie, będzie już złamanych życiem, przedwcześnie zestarzałych w walce o byt, pracą ponad siły, a u niektórych może się zrodzić niezdrowa żądza, by jak najprędzej wszelkimi sposobami piąć się wyżej i wyżej.

Sytuacja jest wprost tragiczna. Stale zachodzi kolizja pomiędzy uczuciem i dobrem powszechnym. Trzeba mieć dużo szacunku i uznania dla tego, kto nie rezygnuje bez walki z życia i mimo przeróżnych trudności dąży do stanowiska w sądownictwie. Trudno jest jednak w wyżej wskazanych warunkach wymagać od aplikanta systematycznej pracy codziennej, nie da się ona pogodzić z jego pracą zarobkową. Poza tym należy udostępnić dopływ świeżych sił z różnych sfer, dać możność dzieciom robotników, drobnych rolników itp. wejść do sądownictwa, bo każda sfera wnosi do kadr wymiaru sprawiedliwości właściwe jej walory. Lecz z drugiej strony tylko dzięki wytrwałej i systematycznej pracy trzechletniej można wyrobić w sobie kwalifikacje do piastowania władzy sądowej, którą państwo z zaufaniem składa w ręce sędziego. Nie można odrabiać zaległości i niedbalstwa aplikacji później, bo to mści się na wymiarze sprawiedliwości często przez całe życie sędziego.

Jak się należy ustosunkować do tego rodzaju niepożądanego zjawiska? Różne mogą być środki zaradcze. W pierwszym rzędzie zwiększenie płatnych etatów, jednakże to nie osiągnie całkowitego celu, bo zawsze reflektantów będzie więcej, niż etatów. Dążenie do ograniczenia liczby prawników jest niecelowe. Życie samo to ureguluje na podstawie zasadniczego prawa podaży i popytu pracy w pewnym zawodzie. Im więcej ludzi będzie wykształconych i zdobędzie wiedzę prawniczą, tym lepiej. Natomiast mylne i niepożądane jest tego rodzaju nastawienie, iż każdy prawnik musi zostać jedynie sędzią, prokuratorem lub adwokatem, a o ile nie może tego stanowiska osiągnąć, uważany ma być za wykolejeńca losu. Należy sobie uświadomić przedtem, nim się na wydział prawny do uniwersytetu wstąpi, że tylko nieliczne jednostki osiągną wyższe stanowiska w magistraturze lub palestrze, że do tego trzeba dążyć wytrwałą, długoletnią pracą, że trzeba przezwyciężyć w sobie powojenną psychozę pośpiechu życiowego. Uświadomienie sobie tego nie tylko oszczędzi młodzieży wielu rozczarowań, ale uprzytomni jej, że nie należy za wszelką cenę dążyć przebojem do wstąpienia do sądownictwa, że w każdym zawodzie potrzebni są prawnicy, że wszędzie z biegiem lat stopniowo można odpowiednie stanowisko osiągnąć. Wstrzyma to dopływ do aplikacji tych, którzy nie traktują lub nie mogą jej poważnie traktować. Następnie należy z konieczności ograniczyć liczbę tych, którzy aplikują. Ilość etatów w sądownictwie jest ograniczona i lepiej od razu to uregulować, niż po odbyciu trzechletniej aplikacji i złożeniu egzaminu, wobec niemożności otrzymania etatu, zmuszać do zrezygnowania z pracy w sądownictwie. Inna rzecz, jeśli kto przez aplikację sądową przechodzi do innego zawodu, jak adwokatura, administracja, skarbowość, samorząd — ten winien złożyć odnośną deklarację i trudno byłoby ograniczać ilość tego rodzaju praktykantów. Jednocześnie, w miarę zwalniania się etatów urzędników sądowych, należało by przyjmować tam prawników. (Nie mówię już o komornikach, pisarzach hipotecznych powiatowych i sekretarzach sądu, które to stanowiska winni objąć wyłącznie prawnicy). Jednakże każdemu takiemu prawnikowi należy udostępnić, zależnie od etatów i osobistych kwalifikacyj, osiągnięcie stanowiska sędziego. Tego rodzaju prawnik mógłby jednocześnie aplikować, przechodząc co pewien czas z jednego wydziału sądu do drugiego. Nie wywołałoby to żadnego zamieszania w pracy zawodowej, bo z jednej strony łatwo prawnikowi opanować pracę w nowym wydziale, a z drugiej pobudzałoby go to do intensywniejszej i wydatniejszej pracy. Oczywiście tego rodzaju aplikacja musiałaby trwać znacznie dłużej, niż

normalna. Po nabyciu gruntownej znajomości wszystkich działów prawa i złożeniu egzaminu, mogłby taki kandydat na sędziego pracować dalej, oczekując na etat sędziowski. Równocześnie można byłoby przekazać szereg czynności sekretariatom sądowym, odciążając w ten sposób sądy. Uważam, że na aplikację należałoby przyjmować początkowo bez ograniczenia liczby, bo niemożliwe jest od razu zakwalifikować kogoś jako przyszłego sądownika. Jednakże konieczna jest dokładna selekcja. Rok czasu mniej więcej jest okresem dostatecznym do poznania kandydata do zawodu sędziowskiego. Po upływie roku poważnej, rzeczywistej praktyki aplikant powinien być poddany odpowiedniemu egzaminowi. Przy tego rodzaju egzaminie należy przede wszystkim zbadać ogólny stopień inteligencji, uspołecznienia, prawniczego podejścia i ujęcia zagadnień gospodarczych i społecznych. Następnie należy zwrócić uwagę na konieczną, a zupełnie zaniedbywaną u nas dziedzinę gruntownej znajomości wszystkich manipulacyj pracy kancelaryjnej i rachunkowości sądów. Łączy się z tym znajomość pobierania opłat, obliczania i określania wpisów, nadawania biegu sprawom, kwestie wpadkowe, jak zabezpieczenia, prawa ubogich itp. Jest to konieczne dla każdego prawnika i, aby to zbadać, trzeba specjalnie z tego przeegzaminować. Dopiero po zapoznaniu się z techniką załatwiania spraw i to gruntownie można myśleć o bardziej skomplikowanym zagadnieniu, jak osądzić sprawę, napisać akt oskarżenia itp. Oczywiście zbędne jest poświęcenie całego roku na zaznajomienie się z kancelarią i dlatego powinien aplikant zapoznać się z pewnymi rodzajami spraw, jak np. w dziale cywilnym ze sprawami działowymi, posesoryjnymi, licytacyjnymi itp. ściśle określonymi w programie. Przeegzaminowanie go z tego rodzaju spraw łżejszych i stosunkowo nielicznych zmusi do wniknięcia w szereg spornych zagadnień, do poznania orzecznictwa, słowem nauczy wszechstronnie podchodzić do rzeczy. Opanowanie większej ilości teoretycznych zagadnień, trudniejszych i różnorodnych spraw pozostawione będzie dalszym dwóm latom aplikacji. Uważałbym więc, że dla dobra zarówno samych aplikantów, jak i wymiaru sprawiedliwości, należałoby po roku aplikacji zbadać dokładnie kwalifikacje kandydata na stanowisko sędziego, czy prokuratora, jego ujęcie prawnicze zagadnień i tym, którzy nie mają odpowiednich danych w ogóle, lub w porównaniu do kwalifikacyj innych kolegów, dać od razu możność przejścia do innego zawodu i pracy, nawet bardzo owocnej i pożytecznej, ale na innej, niż magistratura sądowa, placówce.

JÓZEF OLSZEWSKI

Obecny stan aplikacji sądowej a przyszłość sądownictwa

Sądy stoją na straży normalnego współżycia ludzi. Zapewniają jednostce swobodny rozwój w granicach prawa, chroniąc sferę jej uprawnień przed egoizmem i zachłannością innych i gwarantując jednocześnie, że przyznane jej w ustawach zasadniczych prawa nie będą przez władze państwowe naruszane. Z drugiej strony rola sądów polega na karaniu tych jednostek, które uprawnienia drugich naruszają. Ogólnie mówiąc, sądy realizują porządek prawny, stwarzają warunki konieczne do rozwoju kultury i dobrobytu społeczeństwa i z tej racji w dziedzinie organizacji państwa spełniają rolę o niepospolitym znaczeniu. To też społeczeństwo nie-

jednokrotnie bez szemrania znosi daleko idące zmiany w ustroju państwa a zawsze szczególnie wrażliwe jest na zmiany w organizacji sądownictwa, bo każdy zdaje sobie z tego sprawę, że tak długo ma zapewniony spokój i możność korzystania z owoców swej pracy, jak długo na straży porządku prawnego stoją bezstronne, niezależne i sprawiedliwe sądy.

Na tle zadań, jakie mają do spełnienia sądy, uwypukla się szczególna rola sędziego. Sędzia rozstrzyga o tym, co jest prawem a co bezprawiem, komu prawo przysługuje a kto je narusza, kto winny a kto niewinny. Sędzia tworzy prawo i jakkolwiek w tej funkcji ograniczony jest obowiązującymi ustawami, to jednak życie nasuwa tyle sytuacyj, ustawami nie przewidzianych, że musi on powziąć decyzję zupełnie samodzielną, zwracając jedynie uwagę na to, aby rozstrzygnięcia jego były zgodne z duchem prawa, a szczególnie z psychiką społeczeństwa i z poczuciem słuszności. Gdyby bowiem te momenty nie zostały uwzględnione, decyzja nawet zgodna z przepisami prawa mogłaby się stać jawną niesprawiedliwością i zamiast stwarzać poczucie prawa w społeczeństwie, mogłaby poczucie to zniszczyć. Ta ważna rola sędziego wymaga przyznania mu specjalnego stanowiska i stworzenia warunków, w których będzie miał zagwarantowane niezależne od nikogo powzięcie decyzji bezstronnej i sprawiedliwej. Prawie wszystkie państwa kulturalne to odrębne stanowisko sędziego uznają.

W ostatnich czasach jesteśmy świadkami zmiany poglądów na rolę sądownictwa. Dzieje się to w związku ze zmianą państwa liberalno-indywidualistycznego na państwo autorytatywne, które dąży do ograniczenia swobody jednostki, do zacieśnienia sfery jej uprawnień, do poddania jednostki interesom ogółu. Zmniejsza się coraz bardziej zakres prawa prywatnego a zwiększa zakres prawa publicznego. A w tym prawie publicznym coraz częściej stosuje się swobodne uznanie organów państwa. Także sędziemu daje państwo szerszy zakres swobodnego uznania. Ta zmieniona rola i coraz bardziej komplikujące się stosunki między ludźmi wymagają od sędziów niezłomnych charakterów, wielkiej erudycji i znajomości życia. Zwiększa się odpowiedzialność sędziego i coraz większy nacisk kładzie się na postulaty niezależności i bezstronności. Daje się zauważyć, że kwestie te z łamów prasy fachowej przedostają się na łamy prasy codziennej a w ostatnich czasach i nasze społeczeństwo zaczyna się zastanawiać nad tym, jacy ludzie decydują i w przyszłości decydować będą o tym co słuszne i sprawiedliwe, jaka jest ich sytuacja życiowa, a w szczególności, jak przygotowują się do przyszłej roli sędziów młodzi ich następcy. Czy podołają czekającym na nich zadaniom, czy przygotowanie, jakie uzyskują, daje gwarancję, że prawa jednostki będą nadal odpowiednio chronione? Okazuje się, że na te wszystkie nasuwające się pytania nie można dać dzisiaj odpowiedzi stanowczej i zadowalającej. Słychać głosy, że obecny stan praktyki sędziowskiej nie pozwala przewidzieć, czy przyszli sędziowie podtrzymają dotychczasowy poziom sądownictwa, czy też wraz z odejściem starszego pokolenia nastąpi jego upadek.

Przed niedawnym czasem w związku z tymi objawami ukazało się kilka artykułów w prasie, pochodzących ze sfer sądowych. Poza tym kwestie te porusza prasa fachowa. Byłoby rzeczą nie do wybaczenia, gdyby przedstawiciele młodego pokolenia prawniczego, aplikanci sądowi, pozostali w tej dyskusji, ich dotyczącej, jedynie spokojnymi obserwatorami. Potwierdziliby tym tylko słuszność podnoszonych obaw i zarzutów. Wypada więc i im zastanowić się nad sytuacją i nad tym, czy rzeczywiście istnieją powody do żywienia obaw o przygotowanie ich do przyszłej roli sędziów i o

przyszłość sądownictwa w ogóle i jakie ewentualnie środki prowadziłyby do naprawy obecnego stanu rzeczy.

Jakie więc są te zarzuty stawiane praktyce sądowej? Twierdzą, że młodzież prawnicza, zgłaszająca się na aplikację, otrzymuje wadliwe i niedostateczne przygotowanie teoretyczne na uniwersytecie i w związku z tym pojawiają się już od dość dawna projekty reformy studiów prawniczych. Twierdzą dalej, że praktyka sądowa nie odpowiada wymaganiom, że aplikanci zamiast uczyć się pracy sędziowskiej raczej przygotowują się do prac sekretarskich. Utarło się również zdanie, powtarzające się coraz częściej w czasopismach prawniczych, a pokutujące od początków niepodległej państwowości polskiej, że do sądu dążą i w sądzie pozostają jednostki mniej wartościowe, niezaradne, które w życiu nie wytrzymałyby konkurencji z elementem prawniczym prawdziwie wartościowym. Pozwolę sobie tutaj przytoczyć in extenso sąd o praktyce sądowej, które jest tym charakterystyczniejszy, że pochodzi ze źródeł, które powinny być dobrze poinformowane. Mianowicie Komisja budżetowa Senatu, uchwalając budżet Ministerstwa Sprawiedliwości na rok 1936/7, w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości wypowiedziała się za tym, by asesorowie nie byli używani nawet do tymczasowego obsadzania stanowisk sędziowskich wobec słabego przygotowania praktycznego a raczej (to należy podkreślić) aby używano ich do obsadzania na okres paroletni stanowisk sekretarskich w sądach. Ta opinia nasuwa trzy wnioski: albo cała praktyka w obecnym stanie jest zła, bo przygotowuje raczej do stanowiska sekretarza, niż sędziego, wobec tego mija się z celem i wymaga szybkiej reformy, — albo że lepsze od aplikacji sądowej przygotowanie do stanowiska sędziego daje kilkoletnia praca na stanowisku sekretarza i w takim razie również potrzebna jest reforma, — i wreszcie, że w opinii tej, jak i w wyżej przytoczonych zarzutach, jest dużo przesady. Osobiście skłaniam się do przyjęcia tego trzeciego wniosku, który nie wyłącza, że istotnie potrzebna jest reforma aplikacji. Przypuszczam, że źródłem wydania takiej opinii była chęć wynalezienia jakiegoś lekarstwa na obecne trudności personalne w sądownictwie.

Rozpatrzmy w jakim stopniu podnoszone zarzuty są uzasadnione i gdzie zachodzi potrzeba reformy. Cztery są czynniki, mające decydujący wpływ na przygotowanie do zawodu sędziowskiego. Jedne z nich mają wpływ bezpośredni, inne pośredni, ale niemniej doniosły. Czynnikami tymi są: 1) przygotowanie teoretyczne czyli studia prawnicze, 2) dobór intelektualny kandydatów, 3) system praktyki sądowej czyli organizacja aplikacji, 4) warunki ekonomiczne w czasie praktyki.

W jakiej mierze obecnie uwzględniony jest każdy z tych czynników i czy odpowiada wymaganiom? O ile chodzi o studia prawnicze, to zdaje mi się, że nie ma obecnie takiego wśród prawników, który by konieczności ich reformy nie uznawał. Jest rzeczą niewątpliwą, że zawód sędziego z uwagi na zadania, jakie sądy mają do spełnienia, a które na wstępie przedstawiłem, wymaga, i to szczególnie w dzisiejszych warunkach, wielkiej erudycji. Mało jest zawodów, które by wymagały tak wszechstronnego wykształcenia. To też zgodne są głosy, domagające się większego nastawienia studiów prawniczych w kierunku przygotowania do zawodu sędziego, głównego zawodu prawniczego. Projektuje się uwzględnienie w programie studiów dodatkowych wykładów socjologii i logiki, przerzucenie wykładów prawa rzymskiego na wyższy kurs studiów, wreszcie wprowadzenie tak zwanych klinik prawniczych, które by umożliwiały studentom zetknięcie się z życiem prawniczym. Bliżej kwestiami tymi nie będę się

tutaj zajmował, stwierdzę tylko, że pierwszy zarzut, odnoszący się do teoretycznego przygotowania, jest słuszny i że reforma studiów prawniczych jest podobno na najlepszej drodze do realizacji.

Trudno mi coś powiedzieć o tym, czy jest respektowany dobór intelektualny kandydatów, przyjmowanych na aplikację, gdyż nie mam dostępu tam, gdzie kwestie te się decydują. Z tego jednak, co pisze prasa zawodowa, że na aplikację sądową decydują się tylko jednostki mało wartościowe, niezaradne i są one przyjmowane, należałoby wnioskować, że wśród sędziów panuje przekonanie, że na dobór intelektualny nie zwraca się uwagi, a raczej inne względy, bliżej nam nieznane, decydują o przyjęciu kandydata. Zresztą trudno uznać, aby było możliwe dokonanie tego doboru w chwili przyjmowania na aplikację, gdyż wszyscy, ozdobieni dyplomem i pięknym tytułem magistra, są sobie równi. Możliwość taka istnieje dopiero w późniejszym okresie. Rzucił też ktoś projekt, ażeby tylko trzy miesiące aplikacji były bezpłatne. Miałby to być okres próby, w czasie którego aplikant byłby oddany pod opiekę sędziów psychologów, którzy decydowaliby o jego wartości. Projekt ten jednak, moim zdaniem, jest zupełnie nierealny. Dotychczasowe środki przewidziane w ustawie o organizacji aplikacji sądowej, a mianowicie system opiniowania przez sędziów, dają władzom przełożonym wystarczający materiał do wyrobienia sobie poglądu o wartości danego aplikanta jako człowieka i prawnika.

Wprowadzanie jakichś nowych sposobów wydaje mi się niecelowe. Musimy jednak przyznać rację twierdzeniu, że bezpłatność aplikacji sądowej i z drugiej strony nie odpowiadające stanowisku i zadaniom niskie uposażenie sędziów może spowodować, że do sądu będą zgłaszały się jednostki mniej wartościowe i wtedy największy nawet dobór intelektualny kandydatów nie doprowadzi do pożądanego celu. Byłby to objaw bardzo smutny, gdyż wskazywałby, że stanowisko sędziego przestało być atrakcyjne, że cennej jednostce nie warto się o nie starać, bo nie daje ani takich warunków materialnych, ani takiej pozycji społecznej, która mogłaby zrównoważyć trudy długotrwałej bezpłatnej aplikacji. To też jest rzeczą niewątpliwą, że w tej dziedzinie konieczne są zmiany. Bez wątpienia dopływ kandydatów do sądownictwa zmniejszył się w ostatnich czasach; pomimo to jest on jeszcze za duży w porównaniu z potrzebami personalnymi wymiaru sprawiedliwości. Stan taki, o ile przeciągnąłby się kilka lat, byłby dla przyszłości sądownictwa i dla interesu państwa wysoce szkodliwy.

O ile chodzi o trzeci czynnik, mający wpływ na przygotowanie do zawodu sędziego, to jest o organizację aplikacji sądowej, to i tutaj normalny tok aplikacji zostaje często zahamowany z powodu niekorzystnych warunków materialnych, w jakich znajdują się obecnie aplikanci. Mianowicie zdarza się, że aplikant pozostaje przez czas dłuższy w sądzie grodzkim, gdyż nie może sobie pozwolić na zamieszkanie w siedzibie sądu okręgowego. I tu wypada podkreślić, że u władz przełożonych spotykamy się z wielkim zrozumieniem tej sytuacji materialnej, której przyczyną jest bezpłatność aplikacji. Prośbie, uzasadnionej względami materialnymi, rzadko się odmawia. Ale czy przypadkiem nie cierpi na tym przygotowanie praktyczne aplikanta? Konieczną jest bowiem rzeczą, aby aplikant przeszedł wszystkie instancje i zapoznał się z całokształtem prac w sądzie, a w szczególności aby praktykował w różnych sądach i zapoznał się z pracą różnych sędziów. Poza tym aplikacja winna być zorganizowana w kierunku większego przygotowania do pracy sędziowskiej, to jest w pierwszym

rzędzie do wyrokowania. Do tego celu mogłyby służyć zarzucone obecnie, a dawniej zawsze stosowane relacje i wota, to jest opracowania akt z punktu widzenia prawa formalnego i materialnego, dalej przygotowanie sentencyj wyroków wraz z uzasadnieniem i nauka dekretowania. Musiałoby temu towarzyszyć ograniczenie aplikanta w funkcji protokólanta sądu.

Wszędzie jednak na swej drodze spotykamy problem materialny. Już dwukrotnie poruszyłem kwestię bezpłatności aplikacji. Jest to czwarty czynnik, który może najważniejszą rolę odgrywa, gdyż łączy się prawie nierozdzielnie z wszystkimi poprzednimi. Wiadomą jest rzeczą, że każda praca wydaje lepsze rezultaty, o ile odbywa się w atmosferze spokoju i pewności. Atmosferę taką mogą stworzyć, pomiędzy innymi, takie warunki materialne, które wyłączają obawę o jutro. Stąd w tak wielkiej mierze przychodzi się z pomocą materialną młodzieży akademickiej. Z chwilą jednak kiedy student ukończy uniwersytet, zapomina się już o nim. Widoczny tutaj jest dziwny paradoks. Najpierw Państwo wydaje wielkie sumy, udziela wszelkiego rodzaju pomocy, aby dać wykształcenie jak największej rzeszy młodzieży, a następnie po ukończeniu studiów młodzież ta nagle traci na wartości i Państwo przestaje się nią interesować. Okazuje się, że właściwie nikomu nie było potrzebne to jej wykształcenie i że nie ma ono nawet tyle wartości, aby uzasadnić słuszną płacę. Wprawdzie obecnie w związku z podnoszonymi ze wszystkich stron alarmami, że marnuje się ten kapitał wiedzy z takim trudem zdobyty, aktualne stało się hasło „frontem do młodzieży", ale hasło to gdzieś ugrzęzło po drodze, nie dotarło do sądownictwa i my nie odczuwamy jego dobroczynnych skutków. Praktyka sądowa jest nadal bezpłatna i nie widać kresu jej bezpłatności. A taż bezpłatność powoduje, że do sądu będzie dążył materiał prawniczy przeważnie przeciętny. Ponadto dzięki bezpłatności aplikacji zostaje obniżony poziom naukowy praktyki sądowej. W dzisiejszych stosunkach aplikant nie może nabywać potrzebnych książek: w tym względzie aplikanci zdani są przeważnie na pomoc sędziów, którzy im jej w miarę możności nigdy wprawdzie nie odmawiają, ale wiadomo, że prawdziwy pożytek z książki jest wtedy, kiedy się ją ma stale pod ręką. Ze względów materialnych ulega również zmianie na niekorzyść aplikanta tok praktyki sądowej przez to, że nie ma on częstokroć możności zamieszkania w siedzibie okręgu, w związku z czym aplikacja jego w sądzie okręgowym zostaje ograniczona albo też odbywa ją dojeżdżając, to jest w warunkach, nie sprzyjających pracy umysłowej. Jak te sprawy wyglądają w praktyce, za przykład może posłużyć okręg gnieźnieński, w którym na kilkunastu aplikantów tylko trzech nie pochodzi z samego Gniezna. Wytwarza się więc siłą faktu pewien monopol regionalny, który w niczym nie znajduje uzasadnienia.

W związku z bezpłatnością aplikacji słusznie podkreślono w jednym z numerów „Głosu Sądownictwa", że zupełnie zamknięty dostęp do aplikacji mają synowie wsi, że wobec tego może się zdarzyć z czasem, a obecny stan wskazuje, że istotnie tak będzie, że sprawy z tym środowiskiem związane, a w szczególności sprawy rolne, będą rozstrzygali sędziowie, nie znający zupełnie tego środowiska. Skoro się zważy, że skład nasz ludnościowy powoduje, że te właśnie sprawy stanowią bardzo poważny procent wszystkich spraw, jasne się staje, że taki stan rzeczy nie wyjdzie na korzyść wymiarowi sprawiedliwości. Każdemu musi się nasunąć pytanie, dlaczego wobec tego praktyka sądowa jest bezpłatna, kiedy we wszystkich innych działach organizacji państwowej Państwo samo, jako najdłuższy okres bezpłatnej praktyki, wyznaczyło termin sześciomiesięczny, a w

przedsiębiorstwach prywatnych nawet jednomiesięczny i jako uzasadnienie tego przepisu podaje się demoralizujący wpływ bezpłatnej pracy. Czy może jakieś wyższe względy przemawiają za bezpłatnością? Czy chodzi może o udostępnienie praktyki sądowej jedynie warstwom posiadającym i to wobec długiego okresu bezpłatnej aplikacji — bardzo dużo posiadającym? A może w hierarchii potrzeb Państwa jest to potrzeba, stojąca na tak dalekim końcu, że nie znajduje już zaspokojenia ze środków, stojących do dyspozycji? Wnioskując z głosów, pojawiających się na łamach pism sędziowskich, żaden z tych względów nie przemawia za bezpłatnością aplikacji. Często słyszy się zdanie: nie macie co domagać się płatnych etatów, bo zaborcza tradycja przemawia za bezpłatnością aplikacji. Przede wszystkim należy stwierdzić, że chyba już dość długi okres czasu upłynął od uzyskania przez Państwo Polskie niepodległości, aby dziś powoływać się na tradycje pozaborcze i do tego jeszcze takie, które w naszych stosunkach nie mają żadnego uzasadnienia. Przed wojną światową były zupełnie inne stosunki gospodarcze i społeczno-polityczne, niż dzisiaj i niż w dzisiejszej Polsce. Państwo niemieckie np. ma zupełnie inny skład ludnościowy, niż Polska. Tam warstwa tych, którzy mogą pozwolić sobie na utrzymanie syna przez okres czteroletniej aplikacji sądowej jest o wiele liczniejsza, niż u nas. Poza tym stanowisko sędziego stało tam tak wysoko w hierarchii społecznej, że warto było cztery lata bezpłatnie aplikować, tym bardziej, że stosunki były unormowane i bezpłatny aplikant wiedział, że po egzaminie sędziowskim ipso iure zostanie asesorem. To wysokie stanowisko sędziego spowodowało, że polityka junkierska zmierzała do udostępnienia go jedynie wybrańcom losu. Jednakże nie może być gorszego kryterium przy tworzeniu grup społecznych, niż kryterium materialne. Zresztą u nas warstwa dużo posiadających jest tak mała, że element, którego dostarczałaby ona do sądownictwa, mógłby okazać się zupełnie niepożądany i tak mało wartościowy, że nie byłoby z czego przeprowadzać selekcji. Poza tym okres bezpłatności aplikacji sądowej nie jest niczym uregulowany i ograniczony. W tej dziedzinie istnieje zupełne prowizorium i dla ludzi niezorientowanych stan ten musi wydawać się co najmniej dziwny, gdyż przecież można było przewidzieć, że, przyjmując na aplikację każdego, kto się zgłaszał, bez względu na zapotrzebowanie sądownictwa, z czasem doprowadzi się do takiego stanu, jakiego jesteśmy dzisiaj świadkami. Wystarczy wziąć do ręki rocznik statystyczny, aby dowiedzieć się, gdzie leży tajemnica tych trudności personalnych w sądownictwie. W r. 1933 aplikantów sądowych było 996, a w r. 1934 — 1596. W ciągu jednego tylko roku przyjęto na aplikację sądową 600 aplikantów, to znaczy prawie o ⅔ zwiększył się stan aplikantów. Przypuszczam, że ta cyfra nie odpowiadała ówczesnemu zapotrzebowaniu sądownictwa. O ile się dalej zważy, że w tym czasie zmniejszyła się liczba sędziów o 54, w tym sędziów grodzkich o 49, z równoczesnym zwiększeniem liczby asesorów o 88, — to z tego widać, że taki jeden rok wystarczył, żeby skomplikować stosunki na okres trzydziestoletni. Zrozumiałe jest, że nie odrazu stan ten da się naprawić, ale Państwo, które rozporządza potęgą organizacji i środków, musi znaleźć sposoby na rozwiązanie tego problemu.

Teoretycznie i ustawowo zasadnicze prawo aplikantów do uposażenia opiera się na tych samych przepisach, na których opiera się takież samo prawo sędziów. Chodzi tu o samą zasadę prawną, a nie o przepisy wykonawcze, którymi dla sędziów jest ustawa uposażeniowa. Mianowicie § 20 rozporządzenia o asesorach i aplikantach sądowych z roku 1932 po-

stanawia, że przepisy artykułów 115, 116, 117, 118 prawa o ustr. sądów pow., dotyczące wypoczynku, dalej między innymi zajęcia i zapowiedzenia uposażenia, oraz praw urzędniczych stosuje się odpowiednio do aplikantów sądowych. Wymieniony tu art. 118 u. s. p. postanawia, że sędziowie korzystają z praw urzędniczych, służących urzędnikom państwowym, o ile prawo o ustr. sąd. powszech. nie stanowi inaczej. Na podstawie tego przepisu sędzia posiada zasadnicze prawo urzędnika do uposażenia. Ponieważ nie ma żadnego przepisu w prawie o ustroju sądów pow., który by aplikantom odmawiał prawa do uposażenia, a więc i oni mają takie samo prawo. Tutaj trzeba dodać, że praktyka sądowa nie jest praktyką urzędniczą w ścisłym tego słowa znaczeniu, gdyż aplikant składa przysięgę urzędniczą i korzysta na zasadzie art. 118 u. s. p. z praw urzędniczych w przeciwstawieniu do praktykanta innych działów administracji.

Tego prawa do uposażenia wprawdzie zrzekli się aplikanci sądowi, podpisując przy wstąpieniu na aplikację odpowiednie zobowiązanie, o ile takie zrzeczenie w świetle pragmatyki urzędniczej i prawa prywatnego ma moc prawną, — ale tylko do czasu, kiedy uposażenie zostanie im przyznane. Powinni więc starać się, aby ten czas jak najszybciej nadszedł, tym bardziej, że rówieśnicy ich, czy to w administracji, czy w skarbowości wszyscy są płatni. Należy zaznaczyć poza tym, że istniejące etaty aplikanckie nie znajdują się na poszczególnych terenach w stosunku proporcjonalnym do liczby aplikantów.

A może względy budżetowe wymagają bezpłatności aplikacji? Jest to najczęściej spotykana odpowiedź, ale wydaje mi się, że i w tym twierdzeniu jest pewna przesada. Wszystkich aplikantów w państwie naszym w roku 1934 było około 1500. Obecnie ilość aplikantów jest o wiele większa. Według autorytatywnych stwierdzeń wynosi 2000; mając na względzie skromną na początek płacę w wysokości stu kilkudziesięciu złotych i odliczając tych, którzy są już płatni, otrzymalibyśmy sumę niższą od dwóch milionów złotych rocznie. Skoro weźmiemy pod uwagę globalną cyfrę całego budżetu oraz to, że dobre fachowe przygotowanie sędziego leży w interesie Państwa i że racjonalna polityka nakazuje ten młody narybek szczególną otaczać opieką, — to dojść się musi do przekonania, że potrzeba płatnej aplikacji jest jedną z potrzeb najpilniejszych, że winna znaleźć zaspokojenie i tego, kto nie tylko żyje myślą o dniu jutrzejszym, ale sięga dalej w przyszłość, o konieczności tej nie potrzeba przekonywać. Mówi się powszechnie, że nie mamy wartościowego elementu urzędniczego. Czyż jest prostsza i pewniejsza droga, prowadząca do naprawy tego stanu, jak wychowanie dobrego urzędnika? Państwo, aby mieć dobrych urzędników, musi ich sobie wychowywać i te koszty i trudy, które na ten cel ponosi, zawsze sowicie zostaną w przyszłości wynagrodzone. Zasada ta została już w dziale administracji i skarbowości wprowadzona w życie, tylko nie dotarła jeszcze do wymiaru sprawiedliwości. Poza tym praca aplikanta w sądzie nie jest przecież zupełnie bezużyteczna: protokółując, aplikant zastępuje siłę sekretarską i to samo już uzasadniałoby płacę. W sądach grodzkich niekiedy bardzo wydatnie pracują aplikanci w sekretariatach, a ponadto spełniają wiele innych czynności sędziowskich, których ślady noszą wszystkie akta sądowe.

Wątpliwości nie ulega, że płatność aplikacji jest ze wszechmiar uzasadniona, a o ile weźmiemy pod uwagę wpływ jej na całokształt praktyki sądowej, okaże się, że jest ona konieczna. Z wymienionych poprzednio czterech czynników, mających wpływ na praktykę sądową, ten czwarty

czynnik — stworzenie odpowiednich warunków ekonomicznych dla aplikanta — nie jest w obecnej praktyce zupełnie uwzględniony. Dopiero jednoczesne uwzględnienie wszystkich czterech czynników może dać pożądane wyniki.

W trosce o najlepszą organizację wymiaru sprawiedliwości wysunąć należy następujące postulaty: a) wprowadzenie w życie będących obecnie w zawieszeniu niektórych przepisów, dotyczących oznaczenia ścisłej liczby aplikantów przy poszczególnych sądach; przestrzeganie terminów aplikacji przy sądach różnych instancyj i w różnych działach sądownictwa i kolejności przechodzenia z jednego działu sądownictwa w drugi; poza tym należy domagać się położenia większego nacisku na sędziowskie przygotowanie aplikantów do wyrokowania i to przez wprowadzenie relacyj i wotów, opracowywanie sentencyj wyroków, uzasadnień i t. d. z równoczesnym zmniejszeniem pracy sekretarskiej; b) w związku z projektowaną reformą aplikacji adwokackiej stworzenie przy sądach wszystkich instancyj płatnych etatów, względnie obsadzenie już istniejących tym kontyngentem aplikantów, jaki odpowiada zapotrzebowaniu sądownictwa. Przy obsadzaniu etatów będzie mógł być respektowany czynnik doboru intelektualnego kandydatów i to w ten sposób, że etat mógłby być osiągalny dopiero po półtorarocznej aplikacji, gdyż jest to połowa całego okresu aplikacji, przypadająca na koniec aplikacji w sądzie okręgowym, kiedy opinie poszczególnych sędziów dostarczają już dostatecznego materiału do zadecydowania, czy dana jednostka odpowiada wymaganiom i warunkom przyszłego sędziego. Każdy, kto by etatu takiego nie uzyskał, musiałby się liczyć z tym, że zabraknie dla niego miejsca w sądownictwie. Dotyczy to przede wszystkim tych aplikantów, którzy odbywaliby praktykę sądową w celu uzyskania uprawnień potrzebnych do przejścia na adwokaturę lub z innych względów. Półtoraroczny maksymalnie bezpłatny okres aplikacji sądowej uzasadniłem koniecznością zebrania opinii o kandydacie, bo żadnego innego argumentu, przemawiającego za bezpłatnością nie widzę. Raczej wszystko przemawia za płatnością aplikacji i coraz częściej spotyka się zdanie, że okres ten winien trwać najwyżej kilka miesięcy.

Po przeprowadzeniu reformy w wyżej podanych kierunkach zostaną stworzone warunki, konieczne do właściwego przygotowania aplikantów, a w ten sposób wychowani aplikanci z pewnością potrafią udźwignąć nałożoną na nich odpowiedzialność, utrzymają na odpowiednim poziomie powagę i godność sądownictwa i spełnią rolę, jakiej wymaga zawód sędziego. Wówczas wszelkie obawy o przyszłość sądownictwa okażą się płonne.

DR ALFRED JENDL

Sprawa obowiązku ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego funkcjonariusza państwowego z ubocznego zatrudnienia

Zdarza się nierzadko, że znajdujący się w czynnej służbie państwowej funkcjonariusz posiada również zatrudnienie płatne w prywatnym zakładzie pracy względnie przedsiębiorstwie. Powstaje pytanie: czy w takim wypadku podlega on obowiązkowi ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego z tego ubocznego zatrudnienia.

Ubezpieczalnie społeczne odpowiadają na to pytanie twierdząco i powo-

łują takich funkcjonariuszów państwowych, pracujących ubocznie do obowiązku ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego. Natomiast ci pracownicy bronią się przeciw temu, twierdząc, że taki obowiązek nie istnieje, odnośnie ich ubocznego zatrudnienia.

Istotnie przeciw przyjęciu obowiązku ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego przemawiają bardzo ważkie argumenty. Są one następujące:

1) Według artykułu 5 punkt 1 ustawy z r. 1933 poz. 396 Dz. U. o ubezpieczeniu społecznym „nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia, określonego ustawą niniejszą", a więc w ogóle wszystkim rodzajom ubezpieczenia w tej ustawie określonym „funkcjonariusze państwowi podlegający ustawie o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszów państw. i zawod. wojskowych", wedle zaś art. 1 tej ustawy emerytalnej podlegają jej funkcjonariusze państwowi mianowani na stałe, co oznacza też wyraźnie art. 2 ustawy emerytalnej. Przytoczone brzmienie art. 5 punkt 1 ustawy o ubezpieczeniu społecznym nie wspomina wcale o zatrudnieniu głównym a ubocznym, nie czyni między nimi żadnej różnicy i ujęte jest tak ogólnie, względnie szeroko, że nie daje żadnej podstawy do ograniczenia zakresu tego przepisu w tym kierunku, iż czynni, stali funkcjonariusze państwowi nie podlegają wprawdzie obowiązkowi ubezpieczenia z tytułu swego zatrudnienia w stałej służbie państwowej, ale podlegają z tytułu innego, ubocznego swego zatrudnienia, choćby tylko w zakresie ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego.

2) Niepodobna przypuścić, by autorzy ustawy o ubezpieczeniu społecznym byli tak nieoględni, czy niedoświadczeni w układaniu przepisów ustawowych, iżby, chcąc rzekomo ograniczyć uwolnienie czynnych, stałych funkcjonariuszów państwowych tylko do zatrudnienia w stałej służbie państwowej (nie także ubocznego), nie byli zaznaczyli tego wyraźnie, a to tym bardziej, że np. w tym samym artykule ustawy w punkcie 4. odnośnie duchownych zastrzeżono wyraźnie, że nie podlegają oni obowiązkowi ubezpieczenia z tej ustawy tylko „jeżeli wykonują czynności bezpośrednio wynikające z ich powołania duchownego i nie na mocy specjalnego tytułu prawno - prywatnego", więc też w szczególności nie na mocy jakiegoś prywatnego, ubocznego zatrudnienia. Cóż było prostszego, jak analogiczne zastrzeżenie uczynić odnośnie do czynnych, stałych funkcjonariuszów państwowych, jeżeliby istotnie takie ograniczenie leżało w zamiarze ustawodawcy? Widocznie tego zamiaru nie było. Sprzeciwiałoby się zatem podstawowym zasadom wykładni ustawowej, by tak różną stylizację dwóch punktów jednego i tego samego artykułu tej samej ustawy tłumaczyć jednakowo. Musi się więc z konieczności logicznej przyjąć, że punkt 1. należy tłumaczyć odmiennie, niż punkt 4., w szczególności, że do funkcjonariuszów państwowych czynnych i stałych nie stosuje się tego rodzaju ograniczenie, jakie dotyczy duchownych.

3) Przed wejściem w życie omawianej ustawy o ubezpieczeniu społecznym obowiazywała w przedmiocie ubezpieczenia chorobowego ustawa z r. 1920 poz. 272 Dz. U. Otóż art. 3 tej ustawy zaznaczał również ogólnie, że „urzędnicy państwowi powołani nie na podstawie umowy pracy, lecz przez nominację, nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia", a jest notoryczne, że ów przepis dawnej ustawy tłumaczono słusznie w ten sposób, iż czynni, stali funkcjonariusze państwowi podlegający ustawie o zaopatrzeniu emerytalnym, nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia chorobowego, o ile wykonują uboczne zatrudnienie. Tak też wyjaśnił autorytatywnie tę kwestię reskrypt Ministra Opieki Społecznej z 28 maja 1925 nr. 2639/VII, głosząc wyraźnie, że „urzędnicy państwowi powołani przez nominację, któ-

rzy wykonują uboczne zatrudnienie, nie podlegają z tego zatrudnienia obowiązkowi ubezpieczenia". Otóż wiadomo, że ta dawna ustawa z r. 1920 stała się dla ustawy o ubezpieczeniu społecznym w zakresie ubezpieczenia chorobowego pierwowzorem i dzieje powstania ustawy o ubezpieczeniu społecznym nie dają żadnej podstawy do przyjęcia, by co do obowiązku ubezpieczenia czynnych, stałych funkcjonariuszów państwowych chciano uczynić jakieś ograniczenie. Jeżeli zatem w przytoczonym wyżej pod 1) artykule 5 punkt 1. ustawy o ubezpieczeniu społecznym wyrażono się tak samo ogólnie, jak w poprzedniej ustawie z r. 1920 co do niepodlegania czynnych stałych funkcjonariuszów państwowych obowiązkowi ubezpieczenia, to należy przyjąć, że dawna zasada, iż nie podlegają oni temu obowiązkowi w razie zatrudnienia ubocznego, pozostała w mocy.

4) Według rozporządzenia z r. 1934 poz. 81 Dz. U. funkcjonariuszom państwowym, wymienionym w artykule 1 tej ustawy przysługuje prawo do państwowej pomocy lekarskiej. Nie ma w odnośnym przepisie żadnego w tym względzie ograniczenia jakoby ta pomoc nie przysługiwała w wypadku, gdy taki funkcjonariusz zajęty jest ubocznie w służbie prywatnej. Oczywiste jest, że celem ustawy o ubezpieczeniu społecznym, w szczególności zaś w zakresie ubezpieczenia chorobowego, było zapewnienie pomocy lekarskiej takim osobom, którym nie przysługuje skądinąd z ustawy prawo do takiej pomocy. Skoro więc funkcjonariuszom państwowym przysługuje ustawowo w myśl wspomnianego rozporządzenia z r. 1934 prawo do pomocy lekarskiej i to bez ograniczenia, to nie potrzebują oni pomocy tej skądinąd i dlatego nie mogą być zmuszeni do ubezpieczenia chorobowego w Ubezpieczalni Społecznej. To samo odnosi się i do ubezpieczenia wypadkowego z uwagi, że świadczenia, jakie należałyby się z tytułu tego ubezpieczenia, mają czynni, stali funkcjonariusze państwowi zapewnione częściowo przytoczonym wyżej rozporządzeniem o państwowej pomocy lekarskiej, częściowo, pośrednio, ustawą emerytalną.

5) Wspomniane wyżej rozporządzenie o państwowej pomocy lekarskiej jest też wyraźnym, autorytatywnym stwierdzeniem ze strony ustawodawczych czynników, że wydając rozporządzenie o państwowej pomocy lekarskiej, którą zresztą zapewniono stałym, czynnym funkcjonariuszom państwowym już w przepisach rozporządzeń z r. 1933 poz. 663 Dz. U. (artykuł 12) i z r. 1933 poz. 665 Dz. U. (artykuł 4), uważały jako pewnik, iż funkcjonariuszom państwowym, w tym rozporządzeniu wyszczególnionym, nie przysługuje prawo do pomocy leczniczej z tytułu ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego, jeżeli pozostają w ubocznym zatrudnieniu, czyli że nie są obowiązani do tego ubezpieczenia, bo nie podobna przypuścić, by Skarb Państwa był tak szczodry i użyczał bezpłatnej państwowej pomocy lekarskiej tym, którym już ona skądinąd ustawowo przysługuje i byłby raczej uczynił w rozporządzeniu z r. 1934 po. 81 Dz. U. zastrzeżenie, wyłączające ich od państwowej pomocy lekarskiej w wypadkach, gdy podlegają obowiązkowi ubezpieczenia chorobowego, czy wypadkowego. Braku takiego zastrzeżenia nie można żadną miarą kłaść na karb jakiegoś przeoczenia, gdyż co do emerytowanych funkcjonariuszów państwowych polskich umieszczono w § 1 punkt 4 a) wspomnianego rozporządzenia o państwowej pomocy lekarskiej wyraźne zastrzeżenie, że od tej pomocy wyłączeni są „emeryci, podlegający z tytułu swego zatrudnienia obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby w myśl obowiązujących przepisów". Skoro takiego zastrzeżenia nie ma w tym samym rozporządzeniu odnośnie do stałych czynnych funkcjonariuszów państwowych, to widocznie usta-

wodawstwo stoi na stanowisku, że ci nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego.

6) Według art. 6 b) ustawy o ubezp. społ. w brzmieniu znowelizowanym, obowiązkowi ubezpieczenia chorobowego nie podlegają pracownicy związków samorządu terytorialnego oraz przedsiębiorstw i zakładów takich związków i to z tytułu wszelkich zatrudnień, jeżeli na mocy statutu, zatwierdzonego przez władzę nadzorczą tych związków, przysługuje im prawo do świadczeń nie mniejszych i na warunkach nie gorszych „od przewidzianych w ustawie o ubezp. społ., w zakresie ubezpieczenia chorobowego". Jest to znów autorytatywny, ustawodawczy dowód, że autorzy ustawy o ubezpieczeniu społecznym hołdują przekonaniu, iż nie powinny być w ogóle pociągane z tytułu wszelkich zatrudnień do ubezpieczenia chorobowego osoby, które mają odpowiednio zagwarantowaną skądinąd pomoc leczniczą. Ponieważ czynni, stali funkcjonariusze państwowi mają zagwarantowaną taką pomoc leczniczą ze strony państwa i to nie tylko statutowo, ale i ustawowo, to widocznie zamiarem ustawodawcy było uwolnić z tego powodu funkcjonariuszów tych od obowiązku ubezpieczenia chorobowego z tytułu wszelkich zatrudnień.

7) Ponieważ czynni stali funkcjonariusze państwowi są zwolnieni od ubezpieczenia chorobowego z tytułu swej służby państwowej, to logika każe przyjąć, że tym bardziej powinni być zwolnieni w razie, jeżeli ponadto pozostają w innym płatnym zatrudnieniu, bo wszak przez objęcie tego zatrudnienia nie tracą nic ze swych uprawnień z tytułu służby państwowej, nie wchodzą też w położenie gorsze, lecz przeciwnie w położenie materialnie lepsze, stać więc ich na opłaty leczenia. Dlatego nałożenie na nich jeszcze obowiązku świadczeń ubezpieczeniowych byłoby chyba bezpodstawną karą za to, że przyjęli uboczne zatrudnienie, czy jakimś podatkiem, a przecie takie nakładanie kar czy podatków nie jest ani zadaniem, ani celem ubezpieczenia społecznego, zwłaszcza że to ubezpieczenie ma być dobrodziejstwem dla pracowników a nie ich krzywdą. Że moment materialnego położenia pracownika nie jest obojętny przy ocenie obowiązku ubezpieczenia chorobowego, tego dowodzi przepis art. 6 a) ustawy o ubezp. społ., skoro wedle tego przepisu nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia chorobowego pracownicy, których zarobek w okresie miesięcznym przekracza 725 zł.

8) O ile jako argument za przyjęciem obowiązku ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego czynnych, stałych funkcjonariuszów państwowych w zatrudnieniu ubocznym przytoczyłoby się (p. komentarz Frankowskiej i Modlińskiego do ustawy o ubezp. społ. uwaga 1. do art. 5.), że w art. 5. punkt 3. rozp. o ubezp. prac. umysł. w dawnym brzmieniu, a punkt 2. w nowym brzmieniu umieszczono specjalny przepis o uwolnieniu osób od ubezpieczenia w pewnych warunkach z tytułu zajęć ubocznych, że natomiast w ustawie o ubezp. społecznym tego rodzaju przepisu nie ma, to takie wnioskowanie niby per argumentum a contrario byłoby niewłaściwe z trzech względów: a) najpierw dlatego, że wnioskowanie per argumentum a contrario, nie z innego aktu ustawodawczego, ale wprost z ustawy o ubezpieczeniu społecznym przytoczone wyżej (pod 2), uchodzić musi jako silniejsze, zwłaszcza że poparte jest szeregiem dalszych przytoczonych tu argumentów, b) powtóre dlatego, że przepis art. 5 punkt 3 wspomnianego rozporządzenia w dawnym brzmieniu nie może być miarodajny, bo nie dotyczy czynnych, stałych funkcjonariuszów państwowych, gdyż co do nich obowiązuje art. 5. punkt. 3. rozporządzenia, a przepis ten zastrzega ogólnie uwolnienie takich funkcjonariuszów państwowych od obo-

wiązku ubezpieczenia z owego rozporządzenia „z tytułu wszelkich zatrudnień", c) w drodze wnioskowania per argumentum a contrario można równie dobrze i nawet z większą siłą logiczną dojść do przekonania, że skoro w art. 5. punkt. 1. ustawy o ubezp. społ. nie wspomniano nic o zajęciach ubocznych, to widocznie nie chciano czynić różnicy między zajęciem głównym a ubocznym, czyli uwolnienie od obowiązku ubezpieczenia rozciągnięto co do funkcjonariuszów państwowych stałych, czynnych na wszelkie ich zatrudnienia, nawet uboczne.

9) Motywem uwolnienia funkcjonariuszów stałych, czynnych od ubezpieczenia w myśl rozporządzenia o ubezpieczeniu pracowników umysłowych jest to, że ci pracownicy mają ustawowo zagwarantowane prawa emerytalne, nie potrzebują więc ubezpieczenia emerytalnego, które stanowi główne świadczenie w myśl tegoż rozporzadzenia. Znaczy to, że ustawodawca stoi i tutaj, podobnie jak w wypadkach wskazanych pod 4), 5), 6) na stanowisku, iż nie należy pracowników zmuszać do obowiązku ubezpieczenia dla zapewnienia im takich świadczeń, do których mają oni skadinąd ustawowo zagwarantowane prawo. Ten sam motyw działa, o ile chodzi o obowiązek ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego, skoro, jak już zaznaczyłem, czynni i stali funkcjonariusze państwowi mają zagwarantowane prawo do państwowej pomocy lekarskiej i leczniczej oraz do świadczeń emerytalnych, a więc do tego, co im zapewniałoby ubezpieczenie chorobowe i wypadkowe.

10) Byłoby także bezpodstawne twierdzenie, że skoro, wedle art. 6. ustęp 1. punkt 1. ustawy o ubezp. społ., obowiązkowi ubezpieczenia w zakresie ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego podlegają pracownicy umysłowi, zwolnieni w myśl rozporządzenia o ubezp. prac. umysł. od obowiązku ubezpieczenia, a wedle art. 5. pkt. 3. tegoż rozporządzenia takimi zwolnionymi są mianowani na stałe funkcjonariusze państwowi, to widocznie pracownicy ci podlegają obowiązkowi ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego. Albowiem jest jedną z podstawowych zasad wykładni przepisów ustawowych, że, rozważajac i tłumacząc ich znaczenie, nie można badać tych przepisów luźno, oderwanie od całości aktu ustawodawczego lecz łącznie, w związku z innymi przepisami. Otóż badając ów art. 6. ustęp 1. pkt. 1. ustawy o ubezp. społ. nie wolno przeoczać, że prócz niego istnieje przytoczony wyżej (pod 1) art. 5 punkt 1 ustawy o ubezp. społ. który głosi, że funkcjonariusze państwowi, stali, czynni nie podlegaja obowiązkowi ubezpieczenia, określonego tą ustawą, a więc wszystkim rodzajom ubezpieczenia z tej ustawy, skoro bowiem tak, to art. 6 ust. 1 punkt 1 tej ustawy można rozumieć tylko w ten sposób, że pracownicy umysłowi zwolnieni od ubezpieczenia w myśl rozp. o ubezp. prac. umysł. podlegają wprawdzie obowiązkowi ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego, ale do tych pracowników nie należą stali, czynni funkcjonariusze państwowi, odnośnie zatrudnienia ubocznego.

Tak więc względy ustawy, logiki i słuszności przemawiaja przeciw temu, by funkcjonariusze państwowi, czynni i stali obowiązani byli do ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego z tytułu ubocznego zatrudnienia. Do tych funkcjonariuszów należą również sędziowie i prokuratorzy z uwagi na zrównanie ich ustawowe z funkcjonariuszami państwowymi.

Wedle okólnika min. spraw wewnetrznych o stosunku administracji do obywateli z 28 lutego 1935 r. Nr. 15, naczelnym wskazaniem dla administracji w przedmiocie stosowania ustaw powinno być: „kierowanie się w każdej sprawie istotnym sensem przepisu". Jeżeli kiedy, to w danym wypadku, który ma znaczenie zasadnicze, bo dotyczy kwestii prawnej, obcho-

dzącej szeroką rzeszę czynnych, stałych funkcjonariuszów państwowych, argumenty wyżej przytoczone zniewalają wprost do przyjęcia, iż obowiązek ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego nie dotyczy ubocznego zatrudnienia tych funkcjonariuszów państwowych.

Jeżeli zamiarem ustawodawcy było poddać ich temu obowiązkowi, to realizacja tego zamiaru w przepisach ustawowych nastąpiła w ten sposób, że wymaga koniecznie jasnego uregulowania i to w ustawie, nie w trybie wykładni przepisów ustawowych, budzącej bardzo poważne wątpliwości.

DR TADEUSZ CYPRIAN

Dysproporcje między winą a karą

Powojenny wzrost przestępczości spowodował samoobronę społeczeństwa w postaci zaostrzenia represyj karnych przy jednoczesnym rozszerzeniu swobody sędziego w ocenie stopnia winy oskarżonych i odpowiedniego regulowania wymiaru kary.

Rozluźnienie hamulców etycznych każe stosować na ogół kary wysokie, bo łagodność nie jest na miejscu w dzisiejszych czasach, gdy nóż równie łatwo wychodzi z pochwy, jak rewolwer z kieszeni, a zwykłe bójki wiejskie kończą się nierzadko karabinowymi strzałami.

Zaostrzenie sankcyj karnych każe nam jednocześnie ze zdwojoną uwagą baczyć, by nie podciągać pod jeden strychulec przestępców w całym tego słowa znaczeniu i ludzi, którzy tylko wskutek zbiegu okoliczności weszli w konflikt z kodeksem karnym, o ile bowiem dla tej pierwszej kategorii kary muszą być bardzo surowe, o tyle drugich musimy więcej upominać, niż karać, by ich przemocą nie wtłoczyć w kadry prawdziwych przestępców, powodując jednocześnie ubytek rąk do pracy i wtrącając w niedostatek liczne nieraz rodziny.

Dotychczas głównym środkiem „wychowawczo-upominawczym" była bardzo szeroko rozbudowana instytucja zawieszenia wykonania kary, idąca w swym liberaliźmie bodaj za daleko, jeśli pozwala na zawieszanie kar aż do dwu lat więzienia, a więc kar, których się za byle jakie przestępstwo nie wymierza. Skutek był taki, że zawieszenie zaczęto utożsamiać, zwłaszcza na wsi, z bezkarnością, a nieraz widać z karty karnej, że cały szereg kar za różne przestępstwa został zawieszony, a nasz przestępca ufny w bezkarność faktyczną broi sobie dalej, wywołując w otoczeniu mniemanie, że można bezkarnie popełniać coraz to nowe przestępstwa. Nie trzeba wyjaśniać, jak takie stosunki mnożą przestępców i demoralizują już i tak mocno zdemoralizowane warstwy ludzi, dla których pojęcia etyki są rzeczą dość obojętną. Stosowanie zawieszenia kar przybrało zastraszające niemal rozmiary i dopiero alarm, podniesiony przez prokuratury, i zaskarżanie wyroków zaczynają nieco redukować korzystanie z tej celowej zresztą instytucji.

Ale warto przyjrzeć się nieco przyczynom tak częstego zawieszania wykonania kar. I tu stanowczo twierdzę, że winy nie ponosi w całości zbytni liberalizm sądów, ale też spora część tej winy tkwi właśnie w samym Kodeksie Karnym.

Pomijając już daleko posunięty liberalizm, pozwalający na zawieszanie kar aż do dwu lat (zamiast dawniejszej granicy sześciu miesięcy, która zupełnie wystarczała), Kodeks Karny w bardzo wielu wypadkach ogranicza swobodę sędziego w wymiarze kary w taki sposób, że sędzia, biorący

sprawę życiowo, jeśli chce być w zgodzie tak z ustawą, jak i sumieniem, volens nolens stosuje zawieszenie kary tam, gdzie przy większej swobodzie w ustaleniu jej wymiaru do przepisu art. 61 K. K. nigdy by nie sięgnął.

Zamiast wywodów teoretycznych dam przykłady z tych artykułów Kodeksu, które w praktyce powodują trudności.

Art. 131 K. K. Przychodzi do gospodarza na wsi komornik lub sekwestrator podatkowy i żąda zapłaty podatku. Podatnik okazuje kwit i twierdzi, że podatek zapłacił, kwitu tego sekwestrator nie uznaje, twierdząc, że odnosi się on do innego podatku. Często rację ma sekwestrator, często niestety podatnik, bo zdarzają się w tych sprawach niedomagania. Chłop odmawia zapłaty, bo po prostu nie ma pieniędzy, czasem chce zapłacić część, ale sekwestrator nie przyjmuje, przystępuje do zajęcia krowy czy innego zwierzęcia, zbiegają się sąsiedzi na lament kobiet, zaczynają wygrażać komornikowi, który obawiając się ekscesów odstępuje od wykonania czynności. Dochodzenia, protokóły, akt oskarżenia, cała gromada, nieraz kilkunastu chłopów i chłopek na ławie oskarżonych. Wyrok najmniej po sześć miesięcy więzienia dla każdego. Czy kara ta jest współmierna z winą? A zwłaszcza, jeśli sekwestrator nie miał racji lub postępował w sposób niewłaściwy i szorstki? Skutek? Albo kilkanaście osób siedzi po pół roku w więzieniu, na utrzymaniu Skarbu Państwa, w towarzystwie zawodowych przestępców, rodziny głodują, a mimowolni „przestępcy" po ukończeniu kary wychodzą z więzienia nastawieni negatywnie do Państwa, które ich tak skrzywdziło, albo też sędzia zawiesza wszystkim lub niektórym wykonanie kary, co na wsi wrażenia nie robi. Czy w danym wypadku, tak częstym i typowym w naszej praktyce, nie byłoby słuszne wymierzyć kary po kilka tygodni aresztu, rezerwując sobie więzienie przez pół roku lub więcej dla wypadków specjalnie poważnych? Ale na to art. 131 K. K. nie pozwala.

Art. 133 K. K. jest podobny. Ileż to razy interwencja jakiegoś urzędnika, a zwłaszcza sekwestratora lub komornika (znak czasu!) jest szorstka, budzi przeświadczenie krzywdy, podmiotowo (a czasem i przedmiotowo) usprawiedliwione, ileż to razy, zwłaszcza na wsi, z komornikiem przychodzi „przybrany do pomocy", jak mówi art. 133 K. K., wierzyciel i zachowuje się wobec dłużnika w sposób, urągający wszelkiemu poczuciu ludzkości? Wiemy, jak bezwzględny potrafi być taki wiejski wierzyciel wobec człowieka, z którym się długo procesował i wreszcie wygrał proces. I oto ten dłużnik targnie się na owego wierzyciela, zamierzy się na niego lub go nawet uderzy, co w stosunkach wiejskich nie jest jeszcze tragedią, ale w obliczu art. 133 K. K. wymaga ekspiacji najmniej półrocznej w więzieniu. A często i targnięcie się na posterunkowego lub leśniczego jest niedozwoloną i karalną repliką na zbyt ostre potraktowanie, na ingerencję władzy, formalnie prawną, ale pozbawioną czasem merytorycznego uzasadnienia. Wypadki lekceważenia sobie nakazów i zakazów władz powinny być tępione i ostro karane, ale jeśli ustawodawca ma tyle zaufania do sędziego, że daje mu niemal nieograniczone praktycznie prawo wymierzania kary w górę, powinien dać mu je i w dół w wypadkach, gdzie represja sztywna jest niecelowa i raczej szkodliwa.

Art. 163 K. K. Demonstracja bezrobotnych, kilkaset osób przed Magistratem lub Województwem, czy Starostwem. Kilku prowodyrów, dobrze schowanych, tłum ludzi zrozpaczonych i nie mających wiele do stracenia. Nawoływania, tumult, kamienie w szyby. Szarża policji, za kilka minut spokój. Dochodzenia. Obecność w tłumie kilkudziesięciu osób stwier-

dzona. Wynik: każdy z nich najmniej po pół roku więzienia. Uważam, że prowodyrów należy zamknąć na tak długo, by im obrzydzić podburzanie a społeczeństwo od nich na dłuższy czas uchronić, ale ilu z tych biernych uczestników tłumu poszło tam tylko w nadziei usłyszenia czegoś o możliwości znalezienia pracy i w momencie, gdy padły kamienie, znajdowali się w tłumie, bo po prostu albo w ogóle wycofanie się z niego było wobec momentalności zajścia niemożliwe, albo pozostali z czystej ciekawości, by zobaczyć, co z tego wyniknie. Niemniej jednak „wzięli udział w zbiegowisku, które wspólnymi siłami dopuszcza się zamachu gwałtownego na mienie" i najniższa kara dla każdego, kto miał to nieszczęście, że go zauważono, wynosi sześć miesięcy więzienia. I oto z bezrobotnego, ale lojalnego obywatela jest przestępca, jego rodzina znajduje się na łasce losu, on uczy się w więzieniu haseł wywrotowych, a przecież tak łatwo byłoby temu zapobiec przez wymierzenie każdemu biernemu uczestnikowi tego zbiegowiska kilku tygodni aresztu po prostu za to, że przez wzięcie udziału w demonstracji naruszył porządek prawny, bo zdawał sobie sprawę z tego, że jeśli gromada ludzi ciągnie pod siedzibę jakiegoś urzędu, może dojść do ekscesów. Zawieszenie kary i tu nie jest na miejscu, bo zwykle zrozumiane jest jako pewien objaw słabości, co groźne jest z punktu widzenia porządku publicznego.

Art. 187 K. K. Fornal otrzymuje kwit na ordynarię i „poprawia" go przez przerobienie 5 centnarów ziemniaków na 15 centnarów. Dopisał niezdarnie i naiwnie jedynkę przed piątką i zostaje oczywiście na tym złapany. Albo nie mając pieniędzy na odnowienie karty rowerowej przerabia datę, poprawiając rok 1936 na 1937. Roweru używa do dojeżdżania do pracy. W obu wypadkach zachodzi zwykłe fałszowanie dokumentów i wymiar kary najmniej sześciu miesięcy więzienia. Czy nie byłaby celowa, słuszna i właściwa kara dwu, trzech, czy czterech tygodni aresztu? Ale art. 187 K. K. nie pozwala. Wynik: pół roku więzienia, lub znowu zawieszenie kary.

Art. 190 K. K. Dwu sąsiadów żyje w zatargach o miedzę i kamień graniczny i jeden z nich posłał swego parobka i kazał mu wyorać kamień i rzucić drugiemu na pole dla podkreślenia nieuznawania granicy. Wynik: sześć miesięcy więzienia dla parobka, choć jego napięcie woli było przecież minimalne i kilka tygodni aresztu wystarczyłoby w zupełności.

Art. 236 K. K. Zabawa na wsi, kończąca się małą bijatyką parobków, w czasie której ktoś dostał kijem, co spowodowało złamanie żebra. Choroba ponad dni 20, kwalifikacja z art. 236 K. K. w stosunku do sprawcy urazu i najmniej sześć miesięcy więzienia; kara zbyt surowa w stosunkach wiejskich, gdzie takie sprawy traktowane są pod innym kątem widzenia, niż w mieście. Oczywiście, że gdy na widowni ukazuje się nóż, rewolwer, lub inna niebezpieczna broń, to i rok więzienia nie jest za dużo, ale tam, gdzie bijatyka nieraz na gołe pięści kończy się „urazem ponad dni dwadzieścia", kara miesiąca lub dwu aresztu byłaby uzasadniona i nie stykałaby wiejskich parobczaków z miejskimi mętami w półrocznym więzieniu.

Art. 240 K. K. Taka sama bójka, gromada uczestników kotłuje się, że nie można ustalić, kto kogo bił, początek bójki ginie w mrokach zabawy, tańca, zatargu o tancerkę, natomiast znane są nazwiska uczestników bójki i wiadomo, że jeden z nich został poturbowany ze skutkami z art. 236 K. K. Wszyscy uczestnicy bójki dostają najmniej po pół roku więzienia, bo art. 240 K. K. na mniej nie pozwala, choć słusznym byłoby tych

uczestników nieco indywidualnie potraktować, dając niektórym z nich i rok lub więcej, innym jednak po kilka tygodni aresztu.

Art. 264 K. K. Bezrobotny zgłasza się u węglarza i podaje, że przysłał go X po kosz węgla, węglarz wydaje kosz, potem drugi i trzeci, aż sprawa się wydaje. Zastosowanie przepisu art. 264 § 2 jest ewentualnie możliwe, choć branie większej ilości koszów węgla niekoniecznie jest „wypadkiem mniejszej wagi". Czy nie byłoby celowsze zastosować odrazu, bez uciekania się do pomocy art. 59 K. K., kary kilku tygodni aresztu?

Art. 286 § 2 K. K. Ostatni artykuł, nasuwający pewne spostrzeżenia, ale zarazem niebezpieczny w okresie mnożenia się nadużyć urzędniczych, na szkodę społeczeństwa i Państwa. Odrazu więc zaznaczam, że w wypadku stwierdzenia żerowania na publicznych pieniądzach żadna kara nie jest dość surowa, zwłaszcza gdy sprawca trwoni je na wystawne życie. Gdy złodziejem grosza publicznego jest człowiek, zajmujący stosunkowo poważne stanowisko, mający pewne wykształcenie, żal bierze, że sądy wymierzają stosunkowo łagodne kary kilku lat więzienia za setki tysięcy złotych, rozkradzione nieraz w ciągu lat. Drakońska kara śmierci w takich klasycznych wypadkach byłaby może niehumanitarna, ale skuteczna i zbawienna z punktu widzenia ogółu, bo w końcu dziś prawo karne nie może być dobrotliwym pedagogiem, lecz musi być środkiem ochrony społeczeństwa przed pasożytami i burzycielami porządku społecznego. Ale idzie mi o wypadki nieco odmienne. Oto przykład, spotykany niemal stale na naszych wokandach. Woźny, inkasent, niższy funkcjonariusz jakiejś instytucji państwowej. Uposażenie miesięczne około stu złotych, żona, kilkoro dzieci. Choroba w domu, czasem lekkomyślność, kompania kilku przygodnych kolegów, małe „wstąpienie" do narożnego szynku, i przepadło kilkadziesiąt złotych (zwykle nie więcej) publicznych pieniędzy. Dyscyplinarka, wydalenie ze służby, wszyscy na bruku, sprawa karna, najmniej sześć miesięcy więzienia. Ile w proporcji ma dostać ten, co zdefraudował jakieś sto tysięcy? Ten, który na wysokim stanowisku, stosunkowo (albo i niestosunkowo) dobrze uposażony, z uniwersyteckim wykształceniem, nie brzydzi się łapówkami, przyjmuje od dostawców tysiące, patrzy przez palce na wadliwe wykonywanie gmachów państwowych, na oszukańcze dostawy, obniża wymiary podatkowe? Jeśli za takie czyny będzie przewidziana kara śmierci, nasz woźny słusznie dostanie sześć miesięcy więzienia (lub więcej) za przywłaszczenie sobie w chwili słabości lub rozpaczy kilkudziesięciu złotych. Ale tylko wtedy. Inaczej aż nadto często sądy, życiowo patrzące na sprawę, stosują niecelowe i szkodliwe zasadniczo w takich wypadkach zawieszenie wykonania kary, bo uważają, że wydalenie ze służby już jest złamaniem życia oskarżonemu, a kara więzienia uderza przede wszystkim w jego rodzinę.

A teraz odwrotna strona medalu. Mamy art. 286 § 3 K. K., stosunkowo rzadko niestety stosowany przez prokuratury, a w konsekwencji i przez sądy. Ileż to jest wypadków, że na odpowiedzialnym stanowisku państwowym lub samorządowym stoi człowiek, nie mający najmniejszych kwalifikacji fachowych, moralnych ni etycznych. W pewnym momencie dochodzi do załamania, powstają nie dające się ująć nieraz w swym ogromie szkody dla interesu publicznego, ale z punktu widzenia karnego nic się nie da zrobić. W dochodzeniach okazuje się, że rzekomy inżynier, czy wytrawny administrator nie ma pojęcia o swym fachu i tym się broni; sam poza wysoką pensją i nieraz wysokimi dodatkami niczego nie wziął, a że nie dopilnował należycie, by powierzona mu instytucja pracowała odpo-

wiednio, to już wina tego, że się na tym nie znał. I kończy się dyscypliną, usunięciem z urzędu, poderwaniem zaufania społeczeństwa. Tu byłoby miejsce dla § 3 art. 286 K. K. Dany osobnik nie dopełnił obowiązku, bo gdy widział, że mu nie podoła, brał dalej pieniądze państwowe, pozwalając powierzonej sobie instytucji iść na marne lub działać na szkodę obywateli, zamiast zgłosić swym władzom przełożonym, że nie potrafi pełnić swych obowiązków i prosić o zwolnienie. Na takich szkodników biczem byłby właśnie art. 286 § 3 K. K., który mógłby mieć znacznie wyższą granicę wymiaru kary, i to kary więzienia obok aresztu, by wypadki specjalnej nonszalancji w spełnianiu obowiązków, za które społeczeństwo płaci, należycie karać.

Zwolna dochodzę do końca. Wymienione przykłady, dotyczące artykułów 131, 133, 163, 187, 190, 236, 240, 264 i 286 K. K., zdaniem moim, wskazują na celowość dodania w nich albo drobnego dodatku w postaci słów „lub aresztu", podobnie jak to jest w innych artykułach K. K., albo też, jeśli ustawodawca chce nadal podkreślić cięższy charakter tych czynów, z którego to powodu odrazu przy nich wyłączył stosowanie aresztu, możnaby dać sądom jakieś wyjście, umożliwiające im stosowanie aresztu nie stale, czego się boi ustawodawca, znając z praktyki grawitowanie sądów do dolnej granicy wymiaru kary, a jedynie w wypadkach wyjątkowych, które musiałyby być specjalnie uzasadnione. Bo przecież więzienie jest dla przestępców prawdziwych, areszt zaś zupełnie wystarczyłby dla przypadkowych, o ile czyn przez nich popełniony nie jest tak poważny, by wymagał bez względu na osobę sprawcy ostrzejszej sankcji karnej.

Takie segregowanie przestępców poprawiłoby stan naszego więziennictwa, który obecnie jest niemal katastrofalny, jak to wynika z ostatnich danych o przepełnieniu więzień przeszło dwukrotnym, oddzieliłoby ludzi, wchodzących raczej przypadkowo w konflikt z kodeksem karnym, od przestępców zawodowych lub zupełnie niepoprawnych i zmniejszyłoby stosowanie zawieszenia kary w wypadkach, w których nie powinno ono mieć miejsca tak z uwagi na osobę sprawcy, jak i skutki społeczne.

STANISŁAW CZERWIŃSKI

Walka z przestępczością nieletnich

Od czasu, jak świat istnieje, społeczeństwo karało przestępców. Kary odpowiadały zawsze warunkom życia społecznego i kulturalnego danej epoki. Jeżeli 250 lat temu zwykły złodziej był skazywany na karę śmierci, wyrok ten uważany był wówczas za normalny i sprawiedliwy tak, jak dziś wyrok, skazujący oskarżonego o ten sam czyn na kilka miesięcy więzienia. Jeżeli dziś z przerażeniem wspominamy czasy, kiedy czarownicę spalano na stosie a bandytę kołowano, to, być może, po upływie paruset lat potomstwo nasze będzie uważało, że skazywaliśmy ludzi chorych umysłowo na osadzenie w więzieniach lub deportację do kolonii o zabójczym klimacie.

Przepisy prawa karnego ustalają zasady ogólne i określają cechy każdego czynu przestępnego, lecz w ramach ich nie mieści się wewnętrzna, ukryta treść tego czynu. Kwestii wewnętrznej treści przestępstwa, czyli kwestii, w jaki sposób występna skłonność, fałszywa idea, namiętność — zwyciężyły z jednej strony strach przed grożącą karą, z drugiej zaś — przyzwyczajenie do poddawania się warunkom normalnego współżycia społecznego, nie rozstrzyga ustawa.

Ponadto wysuwa się zagadnienie celowości kary w istniejącej obecnie jej postaci. Jeżeli kara według najnowszych zasad szkoły pozytywnej stała się przeważnie środkiem poprawy i wychowania przestępcy, to wykonanie kary pozbawienia wolności należałoby uznać za niedoskonałe. Najlepszym tego dowodem jest nie tylko ogólne zwiększenie się przestępczości, lecz, co najważniejsze, zastraszający wzrost czynów przestępnych, popełnionych przez osoby, skazane już po odbyciu wymierzonych im kar [1]).

Więzienia w chwili obecnej są przede wszystkim zakładami odwetowymi, pomimo, że władza więzienna dąży do tego, ażeby za pomocą wychowania moralnego i wykształcenia wpłynąć na poprawę osób odbywających karę. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż skazany pozostaje w więzieniu nie do czasu poprawy, lecz tylko do czasu odbycia ściśle określonego w wyroku terminu. Już w końcu zeszłego stulecia znani prawnicy: Holzendorf, Lenc, Garraud, Locard i wielu innych, zwrócili uwagę na ujemne i szkodliwe skutki krótkoterminowego pozbawienia wolności, które w większości wypadków nie tylko nie wychowuje, lecz deprawuje skazanego.

Jeżeli dążenia do poprawy i przekształcenia duchowego przestępcy dorosłego, w szczególności zawodowego lub nałogowego, pozostaje zawsze bardzo problematyczne, to zagadnienie prewencji przestępczości nieletnich w dobie obecnej coraz bardziej interesuje nie tylko kryminologów, prawników i lekarzy, lecz i społeczeństwo, albowiem w tej przestępczości tkwi główne i pierwotne źródło przestępczości ogólnej. Młodzież w każdym społeczeństwie jest tym tworzywem, z którego wyrastają obywatele kraju. A przeto wszystkie środki, zmierzające do ochrony młodzieży od zepsucia zarówno przed spełnieniem przestępstwa, jak i po jego dokonaniu, powinny wchodzić w zakres polityki kryminalnej każdego kulturalnego państwa.

Ponadto zawodowi niepoprawni przestępcy sami przez się nie byliby tak zastraszająco niebezpieczni dla społeczeństwa, albowiem, jak to stwierdza na podstawie danych statystycznych prof. Locard, „nie są oni długowieczni wskutek nienormalnego trybu życia, które prowadzą. Ponadto apasz nie żeni się, umiera młodo, gdyż gruźlica, syfilis, alkoholizm i więzienie przyczyniają się do skrócenia żywota, którego przeznaczeniem było szkodzić innym". Ponieważ prewencja czyli profilaktyka przeciwprzestępcza ma zapobiegać przestępstwu, dlatego za teren swej działalności powinna wybierać te ośrodki społecznego współżycia, gdzie najłatwiej mogą powstać bodźce do popełnienia przestępstwa.

Złoczyńcy, jak to słusznie zaznaczył profesor Uniwersytetu Rzymskiego Dr Benigno di Tullio, znany przedstawiciel Italskiego Związku dla Antropologii i Psychologii Kryminalnej w swym odczycie, wygłoszonym 28 listopada 1936 r. w Warszawie, rekrutują się przeważnie spośród dzieci i wśród alkoholików. Doskonałym przeto terenem walki z przestępczością jest teren akcji przeciwalkoholowej, jak również teren zakładów wychowawczych i poprawczych, szkół dla dzieci porzuconych, zaniedbałych i upośledzonych.

Na podstawie danych statystycznych, zebranych przez węgierskiego prof. Németh [2]), liczba przestępstw, popełnionych przez nieletnich, po światowej wojnie we wszystkich państwach powiększyła się o 65 — 75%. Objaśnić to można tylko brakiem dozoru nad dziećmi. Okres wojny świa-

---

[1]) *Julles Jolly* „La France Criminelle". *Loucille* „Les malfaiteurs de profession".
[2]) Zeitschrift für die gesamte Strafrechtswissenschaft. Band 55 r. 1935.

łowej był w tym względzie wprost zgubny. Zmobilizowany ojciec znajdował się na wojnie, matka pracowała w fabryce, dziecko spędzało cały dzień na ulicy, mając przed oczyma jak najgorsze przykłady.

Dziecko, nie mając żadnego zajęcia, szuka na ulicy współtowarzyszy w swoim wieku, z którymi bawi się. Włócząc się obok sklepów, widzi ono różne przedmioty, które ze względu na ubóstwo są dla niego niedostępne, a pokusa przywłaszczenia sobie tego, czego kupić nie można, jest bardzo silna. Przyłapany na takim czynie mały chłopiec bywa nieraz mocno poturbowany przez pokrzywdzonego a czasem nawet doprowadzony na posterunek policyjny. Oczywiście powstaje myśl o wynalezieniu takiego podstępnego sposobu zaboru cudzego mienia, żeby nie zostać przyłapanym. Na tym tle rozwija się współzawodnictwo, wysuwają się najzdolniejsi w tym kierunku. Od tej chwili, twierdzi Locard [3]), formuje się szajka z przywódcami na czele, która nabiera wprawy i zamiast drobnych przedmiotów rzucają się na rzeczy poważniejsze, które pozwalają na hulankę. Od tego czasu alkohol we wszystkich postaciach staje się niezbędnym towarzyszem przed i po popełnieniu każdego przestępnego czynu, albowiem dodaje odwagi i kurażu, a po szczęśliwie skończonej wyprawie następuje zabawa, nie znająca granic i częstokroć kończąca się bójką ze spowodowaniem ciężkich uszkodzeń ciała lub nawet śmierci. Następnie banda takich dzieci przekształca się w związki młodych złoczyńców, wreszcie w bandytów, uzbrojonych w browningi, w ostatnich czasach nawet w ręczne granaty i kulomioty (gangsterzy amerykańscy). Otóż w taki sposób, zdaniem Locarda, pomiędzy 12 a 15-ym rokiem życia dziecko robotników uczciwych, lecz niedbałych, których przeważnie szynk lub gra w kręgle przy kuflu piwa zajmuje bardziej, niż wychowanie, staje się najpierw drobnym złodziejem, później rabusiem a wreszcie bandytą.

Nie tylko dziecko opuszczone lub porzucone narażone jest na wszelkie złe wpływy ulicy, lecz dotyczy to i dziecka czasem zbyt związanego z rodziną, która wskutek tych lub innych przyczyn prowadzi niemoralny tryb życia. Głód i chłód, bezskuteczne poszukiwanie kawałka chleba, ciągłe kłótnie pijanego ojca, jęki pobitej przezeń matki, brak jakichkolwiek zdrowych wrażeń, zapomnienie, znajdowane wyłącznie w alkoholu i rozpuście, wszystko to razem wzięte pozostawia głębokie ślady, które boleśnie ranią młodocianą duszę. Od dziecka, wychowanego w takich warunkach, trudno żądać w wieku dorosłym czystych i moralnych bodźców.

Dawne ustawy karne zupełnie nie miały na względzie rozważania przestępczości nieletniego do 10 ewentualnie do 14 lat, uznając dzieci w tym wieku za niepoczytalne; względem nieletniego od lat 10 ewent. 14 do 17, jeżeli zostało udowodnione, że, popełniając przestępstwo, działał on „z rozeznaniem", sąd wymierzał tylko karę łagodniejszą. Taka obojętność względem przestępców nieletnich i powierzchowny stosunek do przestępców nieletnich wywołała kolosalny wzrost przestępstw, popełnianych w wieku młodocianym, i zmusiła ustawodawstwa do wyodrębnienia spraw nieletnich i przydzielenia ich specjalnemu sędziemu, który powinien być nie tylko wykwalifikowanym prawnikiem, lecz również posiadać głęboką wiedzę z dziedziny pedagogiki, psychologii i socjologii, ażeby przez umiejętne stosowanie odpowiednich środków osiągnąć poprawę i resocjalizację młodocianego przestępcy.

W literaturze prawniczej już w zeszłym stuleciu, po wprowadzeniu w niektórych państwach sądów dla nieletnich, była poruszana kwestia nie-

---

[3]) „Jak się rekrutuje armia przestępców".

zbędności stosowania do przestępczości nieletnich środków prewencyjnych, zapobiegawczych. Sądy dla nieletnich uważano za nie wystarczające i niedoskonałe, jako środek walki z przestępczością nieletnich, skoro im powierzono wyłącznie sprawy o nieletnich, którzy już popełnili czyn występny.

Przestępstwo nieletnich jest tylko, jak zaznaczyliśmy wyżej, następstwem bądź niedbałego wychowania, bądź szkodliwie wpływającego na dzieci otoczenia, środowiska itd., a przeto dla zapobieżenia przestępczości nieletnich należy stosować „profilaktykę przeciwprzestępną", celem uniemożliwienia samego powstania czynu przestępnego, za pomocą przekształcenia dzieci, które z tych lub innych powodów ujawniały skłonności do popełnienia przestępstwa, na zdrowych i uczciwych obywateli.

Zachodziła kwestia, jaki organ władzy powinien byłby zająć się ratowaniem moralnie zaniedbanych dzieci. Zagadnienie powyższe było postawione na IV sekcji XI Międzynarodowego Kongresu Karnego i Penitencjarnego w r. 1936 w Berlinie i rozstrzygnięte w tym sensie, że do właściwości sędziego dla nieletnich należą nie tylko sprawy, dotyczące dzieci, które już popełniły czyn przestępny, lecz i sprawy, dotyczące dzieci moralnie zaniedbanych, przy czym sędzia rozstrzyga również kwestię pozbawienia niedpowiednich rodziców władzy rodzicielskiej. Teza powyższa została uzasadniona w sposób następujący:

Gdyby sędzia miał do czynienia wyłącznie z dziećmi, które ujawniają tylko skłonności lub odziedziczone usposobienie do przestępczości, lecz jeszcze przestępstwa nie popełniły, to nie będzie on obeznany w dostatecznej mierze z tym, jaki szkodliwy wpływ wywiera zaniedbanie przez rodziców swego obowiązku wychowania dzieci. Natomiast gdyby sędzia obowiązany był tylko sądzić nieletnich przestępców, to byłby pozbawiony możności zapoznania się z głównym źródłem przestępczości nieletnich. Ponadto pozostawienie sędziemu dla nieletnich tylko rozpoznawania spraw, dotyczących dzieci, które już popełniły przestępstwo, byłoby sprzeczne z zasadniczym zadaniem i podstawową myślą sądów dla nieletnich — ratowanie dzieci i zapobieżenie przestępczości nieletnich. Wreszcie jeśli w ogóle pomoc i obrona są niezbędne dla społeczeństwa, to przede wszystkim są one potrzebne w dziedzinie ratowania młodzieży, gdy zagrożone są jej podstawy moralne.

Ustawa brazylijska z r. 1927 zawiera w tym przedmiocie odpowiednie przepisy, które nadają sądom dla nieletnich prawo obrony i ochrony tych nieletnich, którzy z powodu niedbalstwa, nadużycia władzy bądź okrucieństwa rodziców lub opiekunów, narażeni są na cielesne, bądź duchowe cierpienia, bądź na złe wpływy moralne. Angielskie „Children and Joung Person Act" z r. 1933 przytacza przypadki zastosowania środków obrony nieletnich, a mianowicie: kiedy nieletni do 17 lat nie ma ani rodziców ani opiekunów, gdy osoby te niezdolne są nim się zaopiekować lub go zaniedbali, gdy nieletni wskutek nieodpowiedniego otoczenia narażony jest na upośledzenie moralne, gdy został porzucony bez należytego dozoru, gdy zajmuje się włóczęgostwem, żebractwem, nie ma stałego miejsca pobytu i niezbędnych środków do utrzymania. Ustawa uznaje takich nieletnich za wymagających opieki i pomocy — „Need of care or protection". Prawie identyczne zarządzenia zawiera ustawa o sądach dla nieletnich w Stanach Zjednoczonych [4]). Sądy dla nieletnich zostały wprowadzone również

---

[4]) *Baernreicher* „Jugendfürsorge und Strafrecht in den Vereinigten Staaten von Amerika". *Stammer* „Strafvollzug und Jugendschutz in Amerika".

w Belgii i Italii; mają one obowiązek nie tylko sądzenia nieletnich, którzy popełnili przestępstwo, lecz również — ochronę dzieci i obronę ich przed deprawującymi i gwałcącymi ich duszę i niszczącymi ich ciało czynnikami. Ustawy powyższe przewidują częściowe lub zupełne pozbawienie władzy rodzicielskiej rodziców przestępnych lub zaniedbujących swe obowiązki wychowania dzieci.

Ograniczenie bądź pozbawienie ojcowskiej, ewentualnie rodzicielskiej władzy stanowi ciężki zamach na najpoważniejsze prawa rodzicielskie. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że wykonywanie tej władzy nie ma charakteru interesu wyłącznie prywatnego, gdyż tkwi w nim pierwiastek publiczny doniosłej wagi, mający na celu ochronę zdrowia i uzdrowienia fizycznego i duchowego przyszłego pokolenia. Sędzia, rozważając czyn przestępny, popełniony przez nieletniego, obowiązany jest wyjaśnić i ustalić charakter i przeszłość oskarżonego, warunki, w jakich żył i wychowywał się, stosunki moralne i materialne jego rodziców, a przeto będzie posiadał dostateczny materiał faktyczny dla rozstrzygnięcia kwestii co do zastosowania względem rodziców przepisów, dotyczących ograniczenia lub pozbawienia ich władzy rodzicielskiej. Gdy zaś powstaje kwestia profilaktyki przeciwprzestępczej, to bardzo ważne znaczenie ma organizacja ogólnej kontroli co do warunków, w jakich wychowują się dzieci.

Ustawodawstwo angielskie w tym względzie nadaje każdemu obywatelowi prawo zawiadomienia sędziego o dzieciach, zajmujących się żebractwem, włóczęgostwem, przez rodziców porzuconych lub zaniedbanych itd., a ponadto wprowadziło w życie specjalną instytucję tzw. „boys beadles", których obowiązkiem jest ujawnienie i doprowadzenie do sędziego dzieci, wymagających opieki i ochrony społecznej.

Sędzia dla nieletnich oczywiście nie byłby w stanie osobiście wykonywać takiej kontroli, wprowadzenie zaś u nas organu na kształt „boys beadles" byłoby za kosztowne, a przeto, naszym zdaniem, należałoby zobowiązać osoby, które zawodowo trudnią się wykształceniem i wychowaniem dzieci w szkołach prywatnych, bądź państwowych, aby urzędowo zawiadamiały odpowiedniego sędziego dla nieletnich, jeżeli się dowiedzą, że rodzice, opiekun lub inne osoby, którym powierzono dozór nad dziećmi, dopuszczają się względem nich czynu bezprawnego, bądź zaniedbują obowiązek moralnego ich wychowania, bądź, wskutek pewnych okoliczności, obowiązków tych wykonywać nie mogą (np. śmierć, ciężka choroba, pozbawienie wolności itd.).

Nie ulega wątpliwości, że dezorganizacja życia rodzinnego, wskutek separacji bądź rozwodu, jak to słusznie zauważył prof. Guillot, stanowi jedną z przyczyn, powodujących zaniedbanie intelektualnego i moralnego wychowania wielu dzieci.

Kwestia umieszczenia takich dzieci, zorganizowania nad nimi odpowiedniej opieki i dozoru jest tak drażliwa i zarazem tak ważna dla przyszłości tych dzieci, że rozstrzygnięcie jej powinno być powierzone sędziemu dla nieletnich. Jedną z najpoważniejszych przeszkód do praktycznego urzeczywistnienia walki z przestępczością nieletnich a tym samym i z przestępczością ogólną jest kwestia finansowa.

Na zakończenie nie mogę nie przypomnieć zdania, wypowiedzianego niegdyś przez znanego lekarza-filozofa Kabanisa: „Człowiek dużo zrobił dla kultury zwierząt i roślin, lecz prawie zupełnie zaniedbał wychowanie siebie samego, jak gdyby więcej zależało na tym, żeby posiadać duże i silne woły, nie zaś mocnych i zdrowych ludzi, piękne brzoskwinie i barwne tulipany, nie zaś mądrych, uczciwych, dobrych i zdrowych obywateli".

DR ZYGMUNT FENICHEL

Zakład główny a oddział w przedsiębiorstwie handlowym

I. Kupiec może jako właściciel mieć kilka zakładów, stanowiących ośrodek jego działalności zarobkowej. Stosunek tych ośrodków do siebie może przybrać rozmaite formy. Jeśli będzie to fabryka przerabiająca surowy materiał, który się w głównym przedsiębiorstwie sprzedaje, będzie to wtedy część składowa przedsiębiorstwa handlowego. Tego rodzaju część składowa nie posiada na zewnątrz żadnej prawie samodzielności. To samo ma miejsce z magazynem. Nie stanowi on ani samodzielnej jednostki gospodarczej, ani też prawnej, lecz podlega kierownictwu właściwego zakładu. Stanowisko to przyjmuje judykatura austriacka (ot. 1271, 1380, 1883, 1706). Jeśli przedsiębiorstwa odnośne należące do tego samego kupca stanowią odrębne od siebie gospodarcze całości, wówczas prawnie traktujemy je również odrębnie. Ma to miejsce w razie należenia do jednego kupca hotelu i przedsiębiorstwa handlowego lub fabryki porcelany i bazaru. Z przykładów powyższych widzimy zasadnicze możliwości, a mianowicie, że poszczególne zakłady mogą być częścią składową jednego przedsiębiorstwa i wtedy mamy jedno przedsiębiorstwo, albo też mogą istnieć zupełnie odrębne samodzielne przedsiębiorstwa, jakkolwiek należą do jednego właściciela. Może też istnieć coś pośredniego, a mianowicie przedsiębiorstwo należące do jednego kupca, składające się z kilku ośrodków o częściowej samodzielności [1]).

W ten sposób dochodzimy do pojęć zakładu głównego i oddziału. Zakład główny jest miejscem, gdzieześrodkowuje się zwierzchnie kierownictwo przedsiębiorstwa [2]). Przez oddział (filia, Filiale, Tochtergeschäft, succursale) rozumie nauka zakład, który z zakładem głównym stanowi własność tego samego kupca, a w którym zawiera się czynności handlowe te same, co w zakładzie głównym [3]). Wróblewski podkreśla, że czynności handlowe zawierane w oddziale mają pozostawać w związku z tymi, jakie tworzą przedmiot przedsiębiorstwa w zakładzie głównym, i że zakład filialny musi mieć pewną samodzielność na zewnątrz [4]). Z oddziałem mamy zatem wtedy do czynienia, gdy czynności handlowe zawierane są samodzielnie od zakładu głównego, a nie są to tylko czynności pośredniczące, przygotowawcze, pomocnicze lub wykonawcze [5]). Z tego powodu nie zalicza się do oddziałów ajencji, magazynów, miejsc sprzedaży, fabryk. Na tę samodzielność zwraca uwagę orzecznictwo polskie. Według O. S. N. z 3.VI. 1932 II. 2 K. 493/32 Nr. 171/32 oddział banku, apteki i t. p., a wreszcie kooperatywy w granicach swego zasięgu terytorialnego, wykonuje samodzielnie wszystkie te czynności, które stanowią zadanie instytucji głównej. Ażeby tedy ustalić, czy urządzenie pomocnicze (sklep, magazyn i t. p.) nosi cechy oddziału (filii), niezbędne jest ścisłe ustalenie przedmiotów działania zarówno instytucji głównej, jako też i wydzielonej przez nią instytucji pomocniczej i tylko w wypadku ustalenia tożsamości tych działań możliwe jest ustalenie, czy instytucja pomocnicza jest oddziałem instytucji głównej w rozumieniu art. 37 rozporządzenia o prawie przemysłowym. Wyraźnie zazna-

---

[1]) *Gierke,* Grundzüge des Handelsrechtes str. 22.
[2]) *Namitkiewicz,* Zarys prawa handlowego str. 29.
[3]) *Staub,* Komentar zur H. G. B. T. I. str. 92.
[4]) Kodeks handlowy T. I. str. 36.
[5]) *Pisko,* Lehrbuch des oestr. Handelsrechtes, str. 54.

cza art. 12 ust. 4 ustawy o spółdzielniach, że sklepy i magazyny spółdzielcze, o ile nie mają istotnych cech oddziałów, nie podlegają rejestracji. Jakie to są istotne cechy oddziału, art. 12 nie określa. Komentatorzy tej ustawy zaznaczają, że istotną cechą oddziału jest pewna niezależność w wykonywaniu niektórych czynności [6]).

Dla zakładu filialnego przyjmują niektórzy jako cechę charakterystyczną (Staub, Pisko, Gierke), że musi się znajdować w innym miejscu niż zakład główny. Dla prawa polskiego przyjmuje to również Allerhand, dodając, że nie można uważać za oddziały poszczególnych lokali w tej samej miejscowości, choćby zajęte w nich osoby posiadały prawną samodzielność co do działu u nich prowadzonego, chociażby założono osobną rachunkowość co do takiego oddziału i t. p. [7]). Zapatrywanie to nie znajduje uzasadnienia w K. H., na co wskazuje również częściowo § 32 rozp. o rej. („wpisy, dotyczące oddziału znajdującego się w tym samym okręgu sądowym co zakład główny, należy wciągnąć tylko pod numerem przeznaczonym dla zakładu głównego, chyba że firma oddziału różni się od firmy zakładu głównego" art. 36 § 2 K. H.). Dlatego też należy przychylić się do poglądu, że K. H. nie wymaga, by oddział znajdował się w innej miejscowości [8]). Również z art. 12 ustawy o spółdzielniach wynika częściowo, że oddział może się znajdować w tej samej miejscowości, co zakład główny (verba legis), o ile oddział znajduje się poza okręgiem sądu rejestrowego zakładu głównego". Wprawdzie mowa tu jest tylko o innym okręgu sądu rejestrowego, ale z tego wynika też, że oddział może być również w tym samym okręgu, a wobec tego w tej samej miejscowości.

Kto ma prawo zakładać oddział, a mianowicie, czy prawo to przysługuje każdemu kupcowi, czy też tylko kupcowi rejestrowemu? Z przepisów K. H. dotyczących oddziału, a mianowicie o rejestrze (art. 25), firmie (art. 36) i księgach (art. 55) mogłoby wynikać, że tylko kupiec rejestrowy ma prawo założyć oddział. Uważam jednak, że każdy kupiec, niekoniecznie rejestrowy, ma prawo oddział założyć. Nie K. H., lecz jedynie prawo przemysłowe decyduje o tym, czy kupiec może założyć oddział. Według art. 37 prawa przemysłowego o otworzeniu filii należy donieść tak władzy przemysłowej I instancji, właściwej dla głównej siedziby przemysłu, jako też władzy przemysłowej, właściwej dla miejsca siedziby filii. Co do osoby kierownika filii, co do miejsca, urządzenia i zewnętrznego oznaczenia filii stosuje się przepisy tyczące się zakładu głównego. Według § 15 rozp. wykon. władzą przemysłową właściwą dla miejsca siedziby filii, której według art. 37 ust. 1 należy również donieść o otworzeniu filii, jest władza przemysłowa I instancji. Władza ta przesyła zgłoszenie wojewódzkiej władzy przemysłowej, właściwej dla miejsca siedziby filii, gdy otwiera się filię zakładu głównego, podlegającego kompetencji władzy przemysłowej II instancji. Okoliczność, że przepisy K. H. o oddziale odnoszą się tylko do kupców rejestrowych, tłumaczyć należy w ten sposób, że jeżeli kupiec rejestrowy założy oddział, musi się stosować do odnośnych przepisów K. H. Nie wynika jednak z tego a contrario, że kupiec nierejestrowy nie może oddziału założyć. Samodzielność oddziału nie idzie jednak tak daleko, by z oddziału powstał nowy twór prawny. Wyraźnie przyznaje K. H. osobowość prawną spółce z ogr. odp. w art. 171 i spółce akcyjnej w art. 335, z czego jednak nie wynika, by

[6]) *Pomijalski,* Polskie ustawodawstwo spółdzielcze, str. 15.
[7]) *Allerhand,* K. H. str. 46.
[8]) *Dziurzyński — Fenichel — Honzatko,* K. H. str. 60.

spółka jawna lub komandytowa jej nie miały [9]). Przyjmując dla uproszczenia naszego problemu, że wszystkie spółki handlowe (art. 5 § 2 K. H.) mają osobowość prawną, dochodzimy do wniosku, że samodzielność oddziału nigdy nie idzie tak daleko, by z oddziału powstała odrębna osoba prawna. Oddział wraz z zakładem głównym tworzą jedną i tę samą osobę prawną. Gdyby istniały dwie odrębne osoby prawne, nie mielibyśmy do czynienia z oddziałem i zakładem głównym, lecz z dwoma odrębnymi przedsiębiorstwami. Oddział nie jest odrębnym zupełnie przedsiębiorstwem, lecz częścią zakładu głównego. Oddział stanowi jakgdyby przynależność zakładu głównego, wobec czego wszelkie czynności prawne dotyczące zakładu głównego odnoszą się tym samym do oddziału i na odwrót.

II. Instytucje zakładu głównego i oddziału nasuwają pewne problemy z dziedziny prawa handlowego, z czym łączy się problem zaciągania zobowiązań, prawa upadłościowego i układowego, prawa procesowego i prawa międzynarodowego prywatnego.

Jakie przepisy zawiera K. H. odnośnie oddziału? Według art. 25 K. H. każdy oddział powinien być zarejestrowany w sądzie rejestrowym swej siedziby bez względu na to, czy sam stanowi przedsiębiorstwo o większym rozmiarze (art. 4 K. H.). Sąd rejestrowy może zmusić odnośne organa do zgłoszenia wpisu oddziału stosując § 1 art. 17 K. H. Z brzmienia § 1 art. 25 wynika, że oddział ma swą siedzibę, która może być i przeważnie jest odrębną siedzibą od siedziby zakładu głównego. Wszystkie wpisy powinny być uskuteczniane w rejestrze handlowym zarówno zakładu głównego jak i oddziału, wobec czego wpisy w obu rejestrach są zgodne (§ 5) z zastrzeżeniem art. 36. Dla przeprowadzenia tej zgodności sąd rejestrowy oddziału nie działa samodzielnie, lecz dokonuje wpisów zarządzanych przez sąd rejestrowy zakładu głównego. Wobec tego kupiec zgłasza oddział w sądzie rejestrowym zakładu głównego. Zachodzi tu różnica z art. 12 ust. o spółdzielniach, gdzie zarząd zgłasza jej oddział do sądu rejestrowego, w którego okręgu oddział się znajduje. Art. 12. ust. o spółdzielniach stanowi jeden z przepisów tej ustawy, które winny być uzgodnione z K. H. Prawa sędziego rejestrowego w oddziale są tylko natury wykonawczej, gdyż na skutek wezwania przez sąd rejestrowy zakład główny ma wykonać zarządzenie tegoż sądu, a nie może badać, czy zarządzenie jest uzasadnione [10]). Zgodność wpisów w rejestrze zakładu głównego i oddziału potwierdza wyżej wypowiedzianą zasadę, że mamy tu do czynienia z jedną i tą samą osobą prawną. Ma to również wpływ na treść uprawnień zarządu danej spółki handlowej.

Jakkolwiek wpis w rejestrze oddziału musi się zgadzać z wpisem w rejestrze zakładu głównego, nie wystarcza wpis w sądzie zakładu głównego, gdy idzie o stosunki z oddziałem, lecz nadto musi nastąpić osobny wpis w sądzie rejestrowym oddziału. Dlatego to według § 4 art. 25 K. H. w stosunkach z oddziałem wykluczenie prawa zasłaniania się nieświadomością zarejestrowanych danych liczy się „od daty wpisu w rejestrze oddziału, jeżeli data ta jest późniejsza od daty Monitora Polskiego, w którym ogłoszono wpis do rejestru zakładu głównego". K. H. przewiduje od tej zasady dwa wyjątki unormowane w art. 72 § 3 i 73 § 3, według których rozstrzyga wpis w rejestrze zakładu głównego, a nie wpis w rejestrze oddziału, chociażby chodziło o akt, dotyczący oddziału.

Z uwagi na to, że oddział nie stanowi odrębnej osoby prawnej, że nato-

---

[9]) *Fenichel,* Rozważania nad osobowością prawną spółki jawnej w prawie polskim. Gł. Adw. VIII/35.

[10]) *Allerhand,* K. H. str. 47.

miast wraz z zakładem głównym stanowi jeden i ten sam podmiot prawny, postanawia art. 36 § 1 K. H., że „firma oddziału powinna odpowiadać firmie zakładu głównego i być uzupełniona dodatkiem, wskazującym związek z zakładem głównym". Jeśliby jednak firma zakładu głównego nie różniła się dostatecznie od firmy znajdującej się i wpisanej w rejestrze oddziału, powinna być firma oddziału uzupełniona dodatkiem dostatecznie odróżniającym (§ 2). Tak więc firma oddziału winna zasadniczo zawierać całe brzmienie firmy zakładu głównego oraz dodatek n. p. „oddział w Kielcach". Różnica z brzmieniem zakładu głównego może wyjątkowo zachodzić tylko w przypadku przewidzianym w § 2 art. 36 K. H. Zachodzi tu pierwszy wyjątek od zasady jedności firmy zakładu głównego i oddziału na rzecz wyłączności firmy. Gdy kupiec nabędzie drugie przedsiębiorstwo i uczyni z niego oddział, wtedy również zachodzić będzie różnica w brzmieniu firmy zakładu głównego i oddziału. Według bowiem art. 33 § 1 może nabywca zatrzymać firmę dawnego właściciela za jego zezwoleniem, zamieszczając w firmie dodatek oznaczający jego jako nabywcę, tudzież wskazujący związek z zakładem głównym. Jeśli jednak oddział nabędzie inny kupiec i uczyni je odrębnym przedsiębiorstwem, nie może używać dawnej firmy z dodatkiem wskazującym na oddział i na nabywcę [11]).

Czy można udzielić prokury tylko dla oddziału lub też tylko dla zakładu głównego? Orzecznictwo austriackie (A 1047, 1539, 2080) przyznawało, że prokura ustanowiona bez jakiegokolwiek zastrzeżenia obejmuje również oddział. Nauka oparta na k. h. austr. uważała ograniczenie prokury czy to do zakładu głównego, czy też oddziału, za niedopuszczalne [12]), jakkolwiek były orzeczenia (A 1410, 1750, 1814), przyjmujące dopuszczalność prokury tylko dla oddziału. Pogląd ten wysuwa również Pisko, zaznaczając, że niezgodne to jest wprawdzie z zasadą niemożności ograniczenia prokury, że jednak nie ma to ograniczonego znaczenia praktycznego, skoro prokurent może podejmować czynności nie związane z przedsiębiorstwem zakładu głównego [13]). Dla prawa niemieckiego przyjmują niektórzy dopuszczalność odrębnej prokury dla oddziału.

O ile chodzi o prawo polskie, przyjąć należy, że art. 61 § 3 nie dopuszcza ograniczenia prokury ze skutkiem prawnym wobec osób trzecich. Już to samo wystarcza dla wykazania, że niedopuszczalna jest prokura tylko dla oddziału, lub też tylko dla zakładu głównego. Potwierdza to art. 25 § 5, że wpisy w rejestrze oddziału powinny być zgodne z wpisami w rejestrze zakładu głównego z zastrzeżeniem art. 36. Pogląd ten przyjęty jest w Polsce [14]). Prokurent oddziału może w granicach swych uprawnień ustawowych zobowiązywać przedsiębiorstwo jako takie, a nie koniecznie tylko oddział. Również zobowiązania zakładu głównego dotyczą rzecz prosta równocześnie oddziału. Gdybyśmy przyjęli dopuszczalność istnienia prokury oddziałowej, wówczas musielibyśmy uznać, że prokurent oddziału może zaciągać zobowiązania tylko za oddział, a nie za zakład, co byłoby sprzeczne z jednością przedsiębiorstwa. Słusznie też przyjął S. N. C. II. 530/35, że oddział spółki, którego przedstawiciel ma prokurę, jest uprawniony do dochodzenia sądowego roszczenia spółki, chociażby nie pochodzących z interesów zawartych przez oddział. Orzeczenie to wychodziło ze słusznego założenia, że mamy tu do czynienia z jednym przedsiębiorstwem, jedną osobą

[11]) *Allerhand*, o. c. str. 71.
[12]) *Wróblewski* o. c. str. 83.
[13]) *Pisko*, o. c. str. 115.
[14]) *Dziurzyński — Fenichel — Honzatko* o. c. str. 129. *Allerhand* o. c. 46 i 124.

prawną, wobec czego obojętne jest, czy roszczenia dochodzi zakład główny, czy też oddział. Jeśli dana osoba prawna ma wierzytelność do zakładu głównego, może rzecz prosta, z uwagi na jedność majątkową potrącić ją z wierzytelności oddziału do niego i na odwrót, mając wierzytelność do oddziału, może ją potrącić z wierzytelnością zakładu głównego do niego.

Skoro oddział i zakład główny stanowią jedno przedsiębiorstwo, to tym samym każda czynność prawna odnosząca się do zakładu głównego odnosi się „ipso iure" do oddziału. Jeśli np. sprzedano przedsiębiorstwo, to przyjąć należy, że sprzedano nie tylko zakład główny, ale również i oddział, jakkolwiek oddział może być przedmiotem odrębnej transakcji.

Oddział prowadzić winien, jeśli jest kupcem rejestrowym, odrębne księgi handlowe. Wynika to nie tylko z natury rzeczy, że odrębne transakcje muszą być osobno księgowane, ale również zgodne to jest z zasadą pewnej samodzielności oddziału. Potwierdza to art. 55 § 1, według którego zapisy „powinny być uskuteczniane w alfabecie języków, dopuszczonych w sądach siedziby przedsiębiorstwa lub oddziału". Może zajść różnica między alfabetem ksiąg zakładu głównego a oddziału, gdy np. w sądzie siedziby oddziału nie jest dopuszczony język, w którego alfabecie prowadzi się księgi zakładu głównego. Oddział prowadzi zatem własną rachunkowość i sporządza własne bilanse, które następnie wcielone zostają do ogólnego bilansu zakładu głównego.

Z przeglądu powyższego okazuje się, że samodzielność oddziału pod względem prawnym nie jest zbyt wielka, że raczej punkt ciężkości tej samodzielności leży w możności rozwijania samodzielnej działalności gospodarczej. Oddział ma wprawdzie osobno prowadzony dla niego rejestr, ale firma jego winna być zgodna z firmą zakładu głównego, wpisy w rejestrze oddziału odpowiadać muszą wpisom w siedzibie sądu zakładu głównego, prokury oddziałowej ustanawiać nie można, a jeżeli się w oddziale prowadzi odrębne księgi handlowe, to w tym tylko celu, by bilans ich włączyć do bilansu ogólnego zakładu głównego. Pamiętać bowiem musimy, że, mimo pewnej samodzielności oddziału, mamy tu do czynienia z jednym i tym samym przedsiębiorstwem.

III. Z zasad wypowiedzianych wyżej wynikają pewne konsekwencje dla prawa upadłościowego i układowego. Z faktu, że oddział nie ma odrębnej osobowości prawnej i że stanowi z zakładem głównym jedno przedsiębiorstwo, wynika, że nie można ogłosić odrębnej upadłości oddziałowi, ani też nie można ogłosić postępowania układowego tylko dla oddziału. Upadłość ogłoszona do majątku przedsiębiorstwa pociąga za sobą „ipso iure" upadłość oddziału, gdyż masę upadłościową stanowi cały majątek kupca. Również postępowanie układowe otwarte do majątku kupca pociąga za sobą samym prawem postępowanie do majątku oddziału. To też sąd ogłaszający upadłość lub wszczęcie postępowania układowego i zarządzający wpis wzmianki do rejestru handlowego (art. 19 K. H.), winien to uczynić nie tylko w rejestrze zakładu głównego, lecz również w rejestrze oddziału. O ogłoszeniu upadłości oraz o otwarciu postępowania układowego decyduje według art. 8 pr. up. i art. 6 pr. ukł. położenie zakładu głównego. Jeżeli zakład główny jest zagranicą, a oddział w kraju, to sąd tutejszy może być właściwym według posiłkowego kryterium położenia majątku dłużnika [15]). Jeśliby syndyk jeden nie potrafił zarządzać oddziałem, wówczas sąd może ustanowić syndyka dla oddziału.

IV. Również w dziedzinie prawa procesowego (wraz z egzekucyjnym)

---

[15]) *Korzonek,* Prawo upadłościowe i układowe str. 21.

nasuwają się pewne problemy w związku z oddziałem. Chodzi o to, czy można oddział pozywać w jego siedzibie za zobowiązania zakładu głównego i na odwrót, czy można zakład główny pozywać w jego siedzibie za zobowiązania oddziału. O odpowiedzialności prawno-materialnej zakładu głównego za oddział i vice versa wyżej była już mowa. Tu chodzi o problem procesowy, o właściwość sądu. Według art. 34 § 1 K. P. C. „powództwo o roszczenie majątkowe wytoczyć można przed sąd, w którego okręgu znajduje się organ pozwanego, powołany do sprawowania jego interesów, jeżeli roszczenie pozostaje w związku z czynnościami sprawowania interesów przez tenże organ". Pod pojęcie „organu" podciąga nauka ajenta oraz oddział [16]). Słowo „organ" jest użyte w art. 34 jako zarząd całym majątkiem lub jego części, który może należeć tak do osoby fizycznej jak i prawnej, a który to organ ma siedzibę poza siedzibą pozwanego [17]). Właściwość z art. 34 jest zamienna, wobec czego o to samo roszczenie można wnieść pozew również w sądzie siedziby zakładu głównego Wynika to z podstawowej zasady identyczności zakładu głównego z oddziałem. Nie jest uzasadniona jednakże właściwość z art. 34 § 1 K. P. C., jeżeli chodzi o interes zawarty z zakładem głównym. Dla uzasadnienia właściwości tej wystarczało, jak to przyjął S. N. do proc. austr. (20. VII. 1926 R. 540/26),jeżeli przedmiot sporu dotyczył zakładu filialnego, choćby załatwienie sprawy nie należało do zakresu działania tego oddziału. Dla K. P. C. orzeczenie to nie może być stosowane wobec odmiennego brzmienia art. 34, dającego przywilej procesowy kontrahentom oddziału. „Organ" musi istnieć w chwili wniesienia pozwu (RG 89452) a właściwość ta trwa aż do ukończenia postępowania (art. 51 K. P. C.). Właściwość ta trwa nadal mimo zwinięcia agend tego oddziału, jeżeli ze zwinięciem nie połączono takich zewnętrznych oznak (zdjęcie szyldu, opróżnienie lokalu), które by wskazywały na to, że oddział przestał być czynnym. (Orzeczenie S. N. w Warszawie do proc. austr. z 3. II. 1926 R.2/26).

Orzecznictwo Sądu Rzeszy (do § 21 proc. cyw. niem. podobnego do art. 34 K. P. C.) przyjmuje, że z oddziałem mamy wtedy dopiero do czynienia, gdy załatwia się tam stale i bezpośrednio interesy nie tylko dorywczo, a kierownik ma pewną, jakkolwiek nie nieograniczoną samodzielność (RG 13, 68). Jeżeli jednak właściciel zakładu głównego zastrzega sobie zatwierdzenie każdego interesu, nie można mówić o oddziale (RG 94, 112). Orzeczenia te są zgodne z zapatrywaniami nauki na istotę oddziału. Również komentatorowie podobnego § 87 proc. cyw. austr. uważają za istotną dla oddziału pewną samodzielność, której nie mają magazyny, składy i t. p. [18]).

W § 2 art. 34 K. P. C. przewidziana jest możność wytoczenia powództwa o „roszczenie majątkowe dotyczące przedsiębiorstwa przemysłowego lub handlowego, gospodarstwa rolnego lub leśnego, albo kopalni przez sąd, w którego okręgu znajduje się przedsiębiorstwo, gospodarstwo lub kopalnia". Wyraz „przedsiębiorstwo" użyty w tym przepisie interpretuje S. N. (224/1933) w ten sposób, że oznacza ono nie tylko zakład główny, lecz i każdy zakład uboczny. Wynika z orzeczenia tego, że jeżeli nie można oprzeć pozwu na § 1 tego art., gdy brak związku między interesem wspólnym a czynnościami organu, to można wytoczyć pozew w siedzibie oddziału, skoro S. N. uważa je też za „przedsiębiorstwo". Z orzeczenia tego widzimy, że K. P. C. nie może zawsze posługiwać się terminologią pra-

---

[16]) *Litauer*, Komentarz do K. P. C. str. 34.
[17]) *Kamm*, Die polnische Z. P. O. str. 18.
[18]) *Sperl*, Lehrbuch der bürgerlichen Rechtspflege str. 118.

wa handlowego. Z identyczności zakładu głównego i oddziału wynika, że za długi zakładu głównego można prowadzić egzekucję przeciw oddziałowi i na odwrót, za zobowiązania oddziału można wszcząć egzekucję przeciw zakładowi głównemu. Jest to bowiem majątek należący do tego samego właściciela i jest to też ta sama osoba prawna. Osoba wchodząca w interesa z oddziałem zdaje sobie sprawę z tego, że za zobowiązania tegoż odpowiada cały majątek zakładu głównego, bez względu na to, gdzie się znajduje.

V. W dziedzinie prawa międzynarodowego prywatnego też nasuwają się tu pewne problemy. Chodzi o to, czy zagraniczna osoba prawna może w Polsce założyć oddział, z czym łączy się pytanie, kiedy mamy do czynienia z zagraniczną osobą prawną? Według dzisiejszego stanu nauki, nieprzyjętego powszechnie (również w Polsce) przez ustawodawstwo pozytywne, przyznaje się osobom prawnym obywatelstwo [19]). W nauce rozróżniamy cztery teorie szukające innego kryterium dla rozstrzygnięcia pytania, czy dana osoba jest krajowa czy zagraniczna. Są to: 1) teoria siedziby prawnej osoby, 2) teoria powołania jej do życia, 3) teoria przyznająca osobom prawnym obywatelstwo założycieli lub zawiadowców i 4) tzw. teoria „kontroli". Najwięcej rozpowszechnione są teorie 1) i 2). Według teorii ad 1) o obywatelstwie danej osoby prawnej decyduje jej siedziba. Teorię tę uznać należy za dominującą na kontynencie europejskim. Siedziba, podobnie jak u osoby fizycznej miejsce zamieszkania, jest punktem centralnym mającym decydujące znaczenie dla życia danej osoby prawnej [20]). Polskie rozp. Rady Min. z 20. XII. 1928 w sprawie warunków dopuszczenia zagranicznych spółek akcyjnych oraz komandytowo akcyjnych do działalności na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej oraz wzorowane na niem rozp. Rady Min. z 28. III. 1934 o warunkach dopuszczenia zagranicznych spółek z ogr. odp. do działalności na obszarze Polski (Dz. U. R. P. poz. 281) uznają za zagraniczne spółki akcyjne wzgl. spółki z ogr. odp. spółki, mające siedzibę zagranicą. Spółki te winny ustanowić dla przedsiębiorstwa na obszarze Polski przedstawicielstwo z siedzibą w Polsce, składające się z jednej lub więcej osób fizycznych, zamieszkałych w siedzibie przedstawicielstwa i nadać im nieograniczone pełnomocnictwo do zastępowania spółki we wszystkich sprawach, odnoszących się do działalności spółki na obszarze Polski. Spółki te mają używać w transakcjach na obszarze Polski firmy w języku ojczystym z tłumaczeniem na język polski i wskazaniem kraju, w którym spółka ma swoją główną siedzibę. Zezwolenia na działalność w Polsce udziela Min. Przemysłu i Handlu w porozumieniu z innymi właściwymi Ministrami. Po uzyskaniu zezwolenia spółki winny zgłosić wpis do rejestru handlowego. Szczegóły co do spółki z ogr. odp. normuje § 56 rozp. o rejestrze handlowym. Zagranicznym spółkom z ogr. odp., trudniącym się czynnościami bankowymi lub ubezpieczeniowymi, nie można według § 2 udzielić zezwoleń na działalność na obszarze Polski (inaczej co do spółek akc.).

Czy mamy tu do czynienia z odrębną osobą prawną czy też z oddziałem? Omawiane rozp. ani razu nie używają słowa „oddział", w szczególności w firmie nie ma mowy o oddziale, a mowa jest o siedzibie przedstawicielstwa. Wobec tego zagraniczne spółki działające w Polsce nie są filiami zagranicznych zakładów głównych (por. art. 25 K. H.) [21]). O oddziale nie można z tego powodu mówić, skoro zakład główny jest zagranicą. Może to

---

[19]) *Fenichel,* Obywatelstwo osób prawnych wedle prawa polskiego G. S. W., 36/38 z 1933 r.

[20]) *Lewald,* Das deutsche internationale Privatrecht str. 46.

[21]) *Fenichel,* Działalność zagranicznych spółek akcyjnych w Polsce Przegl. not. 1/29.

być jednakże inaczej, jeśli z danym państwem zawarto konwencję. Nie powstaje tu też nowa osoba prawna, gdyż zagraniczne spółki rozciągają swą działalność na obszarze Polski i los tutejszego przedstawicielstwa uzależniony jest od istnienia spółki w państwie ojczystym. Wyraźnie stwierdził to S. N. w orzeczeniu z 31. III. 1926 przyjmując, że oddział zagranicznej spółki akcyjnej mający w Polsce siedzibę nie jest odrębną osobą prawną w rozumieniu § 46 i 47 austr. ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadku z 28. XII. 1887. Natomiast art. 23 rozp. o prawie bank. wyraźnie mówi o oddziale zagranicznego przedsiębiorstwa bankowego, podczas gdy art. 69 rozp. o „kontroli" ubezpieczeń nie używa pojęcia oddziału, lecz mówi o głównym przedstawicielstwie. Odnośne przedstawicielstwa mają większe prawa niż oddziały i są raczej zbliżone do zakładów samodzielnych, szczególnie że mają odrębny kapitał i inne nieco brzmienie firmy. Tak więc przedstawicielstwa te nie są ani odrębnymi osobami prawnymi ani też oddziałami, lecz odrębnym tworem prawnym. O ile chodzi o inne przedsiębiorstwa spół. z ogr. odp. i akcyjną, to tu o oddziale nie może być mowy, lecz jedynie o odrębnym przedsiębiorstwie. Teoria druga przypisuje decydujące znaczenia dla obywatelstwa osoby prawnej prawu tego państwa, które ją powołało do życia (t. zw. „Errichtungstheorie" w przeciwieństwie do „Sitztheorie"). Konwencje handlowe zawarte przez Polskę przyjmują jako kryterium decydujące o obywatelstwie danej spółki nie tylko prawo siedziby, ale prawo jej utworzenia. Czy obywatele danego państwa , które zawarło umowę handlową, mają prawo założyć przedsiębiorstwo samodzielnie, czy też przedstawicielstwo, oddział i t. p. rozstrzygają konwencje. Kwestyj tych szerzej nie omawiam, gdyż wykroczyłoby to poza ramy tej pracy.

DR TADEUSZ DYZENHAUZ

O dowodzie z przesłuchania stron

Wprowadzenie do Kodeksu Postępowania Cywilnego subsydiarnego środka dowodowego z przesłuchania stron uchwaliła sekcja prawa cywilnego formalnego Komisji Kodyfikacyjnej jeszcze w dniu 16 maja 1920 r.[1]).

Spośród ustaw procesowych, pozostawionych przez państwa zaborcze, przesłuchanie stron znane jest jedynie procedurze austriackiej (o węgierskiej, ze względu na mały zasięg terytorialny i podobieństwo w zazasadniczych punktach do austriackiej, nie wspominam), która w rozdziale I części II (postępowanie do wyroku) poświęciła osobny tytuł dowodowi z przesłuchania stron (§§ 371 — 383). Przesłuchanie to ma charakter jednego z „dowodów na fakty sporne", który różni się od innych posiłkową naturą, bo jest dopuszczalny dopiero wtedy, gdy ani wnioski dowodowe stron ani dowody, przeprowadzone przez sąd z urzędu, nie doprowadziły do ustalenia tych faktów (§ 371). Przesłuchanie odbywa się w dwóch fazach. Pierwsza — polega na wypytaniu bez przysięgi, ale po zwróceniu stronom uwagi, że mogą być zaprzysiężone (§ 376); w fazie tej należy słuchać obie stawające strony. Jeżeli wynik przesłuchania jest nie wystarczający dla oceny prawdziwości dowodzonych faktów, sąd może zarządzić przesłuchanie pod przysięgą. W drugiej fazie przesłuchuje się co do pewnego faktu tylko jedną stronę (§ 377 ust. 2.).

---

[1]) Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej, Sekcja postępowania cywilnego, Projekty referentów z uzasadnieniem. Tom II. str. 265.

Zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, kryjącego się w dozwoleniu stronie operowania własnymi zeznaniami, jako środkiem dowodowym, ustawa kładzie nacisk na przeprowadzenie dowodu przed sądem orzekającym i ogranicza udział sędziego wezwanego do wypadków nieusuwalnych przeszkód lub niestosunkowych kosztów (§ 375 ust. 2.). Dla zachowania należytej rozwagi przy użyciu ostatecznego dowodu z przesłuchania pod przysięgą § 378 przypomina o obowiązku starannego rozpatrzenia przez sąd wszelkich okoliczności przed powzięciem postanowienia o przesłuchaniu jednej strony pod przysięgą, a § 379 nadaje potrzebie namysłu strony, która ma zeznawać pod przysięgą, znaczenie istotnej przyczyny dla odroczenia rozprawy (§ 134). Poza tym stosuje się w zasadzie do dowodu z przesłuchania stron postanowienia o dowodzie ze świadków — z wykluczeniem środków przymusowych wobec opornej strony (§ 380 ust. 3) — oraz ogólne postanowienia o dowodzie, a zatem i regułę § 272 swobodnej oceny mocy takiego dowodu [2]).

Z pozostałych ustaw procesowych niemiecka zna subsydiarny środek dowodowy z przysięgi stron (§§ 445 i n.), stosowany w braku innych środków (§§ 453 ust. 2 i 446) i to bądź z inicjatywy samych stron w drodze oświadczenia jednej z nich, iż wskazuje drugiej przysięgę, bądź z inicjatywy sądu, który może nakazać złożenie przysięgi wybranej przez siebie stronie (§ 475). Procedura niemiecka traktuje przysięgę, jako dowód formalny, nie podlegający ocenie sądu.

Rosyjska ustawa postępowania sądowego cywilnego w rozdziale o dowodach zamieszcza postanowienia o przysiędze (art. 485 — 498), która jest wynikiem zgodnego porozumienia i wniosku stron, pragnących na jej podstawie rozstrzygnąć spór. Zarówno ułożenie roty, jak i odebranie przysięgi odbywa się poza sądem procesowym — „strony składają przysięgę w kościele lub domu modlitwy ich wyznania" (art. 493), przed właściwym duchownym; rola sądu ogranicza się niemal do wyznaczenia terminu złożenia przysięgi w decyzji o dopuszczeniu dowodu. Instytucja procedury rosyjskiej przypomina przysięgę umówioną w ugodzie sądowej z § 205 ustawy austriackiej. Jednakże tę ostatnią, chociaż składa się ją przed „urzędnikiem sędziowskim", ujmuje słusznie ustawodawca byłego zaboru austriackiego jako sposób dobrowolnego załatwienia sprawy, zamieszczony w dziale o ugodach, a nie jako środek dowodowy.

Referent tytułu o dowodach w Sekcji prawa cywilnego formalnego, Litauer, odrzucił przy konstruowaniu dowodu z przesłuchania stron zarówno koncepcję ustawy rosyjskiej, której przysięga nie posiada, jego zdaniem, nic wspólnego z pojęciem dowodu, jak i procedury niemieckiej, ponieważ jest ona „dowodem stanowczym, wyłączającym swobodną ocenę sądu, podczas gdy projekt, stojąc na stanowisku nowoczesnym, dąży do jednakowego traktowania wszystkich dowodów, a mianowicie przez sprowadzenie ich do jednego mianownika: swobodnej oceny każdego z nich oddzielnie i wszystkich razem przez sędziego, rozstrzygającego sprawę" [3]).

Projekt zaakceptował stanowisko ustawodawcy austriackiego i przejął dowód z przesłuchania stron, zredagowany w oddziale VI-ym, zaty-

---

[2]) Porównaj *Dr Jan Feliks Kwiatek:* „Die Parteibefragung als Beweismittel im Zivillprozess" oraz cytowane tam poglądy prawne.

[3]) Komisja Kodyfikacyjna, Sekcja postępowania cywilnego. Projekty referentów z uzasadnieniem. T. I. Zeszyt 1 i 2, str. 297.

tułowanym „Dowód z przesłuchania stron i przysięga" (art. 80—85) [4]. Jak już z tytułu wynika, autor wyodrębnia wspomniane wyżej fazy postępowania przy przesłuchaniu stron, przy czym przed odebraniem przysięgi nakazuje ułożenie przez sąd jej roty, gdy procedura austriacka ograniczenie przysięgi do „poszczególnych twierdzeń" uzależnia od decyzji sądu (§ 377 ust. 2.). Według referenta, ułożenie roty zapobiega usiłowaniom strony formułowania zeznań w ten sposób, by uniknąć ewentualnej odpowiedzialności karnej za krzywoprzysięstwo. W odróżnieniu od procedury austriackiej, projekt przestrzega ściśle zasady subsydiarności dowodu z przesłuchania stron, dopuszczając go tylko „po wyczerpaniu innych środków dowodowych" (art. 80). W toku dyskusji nad powyższym projektem [5]) przyjęto poprawkę Allerhanda do art. 80, dopuszczającą dowód z przesłuchania stron także w braku innych dowodów, jako podstawowy, oraz Stefki do art. 83, iż rota przysięgi ma być alternatywna obok zwykłego przesłuchania pod przysięgą.

W projekcie K. P. C., ogłoszonym w kwietniu 1929 r. [6]), znajdujemy dalsze poprawki, przede wszystkim zaproponowane przez Trammera postanowienie o niestosowaniu wobec stron środków przymusowych, przewidzianych dla świadków. Art. 337 projektu, odpowiadający art. 326 K. P. C., recypuje w ustępie drugim przepis § 379 procedury austriackiej, co do możliwości odroczenia rozprawy dla przesłuchania stron pod przysięgą. Analogiczny do art. 327 K. P. C., art. 339, ujmuje zeznania pod przysięgą, zależnie od woli sądu, w rotę lub poszczególne twierdzenia, wydzielone z zeznań niezaprzysiężonych. Oba te artykuły ulegają przeredagowaniu w projekcie K. P. C. z grudnia 1929 r. [7]), w którym przesłuchanie stron unormowano niemal identycznie z K. P. C. [8]). Dołączone do projektu motywy [9]) podkreślają dwie zasadnicze cechy dowodu z przesłuchania stron: 1) subsydiarność, przejawiającą się w dopuszczalności dopiero po bezskutecznym wyczerpaniu lub w braku innych dowodów, oraz 2) charakter materialnego środka dowodowego, wyrażający się w swobodnej ocenie nawet i zaprzysiężonych zeznań stron.

Kodeks Postępowania Cywilnego mówi o przesłuchaniu stron w dziale o dowodach i wymienia je jako ostatni środek dowodowy, akcentując systematyzacją zawartą w art. 323 regułę, iż warunkiem zastosowania tego środka jest niedostateczność innych. Przed dopuszczeniem dowodu z przesłuchania stron sąd musi przeprowadzić wszystkie dowody na „fakty sporne, mające dla sprawy istotne znaczenie" (art. 323 i 243), powołane przez strony, bądź znane mu „z oświadczeń stron lub akt sprawy", a dopuszczalne w ramach przepisów K. P. C. (art. 244). Gdy mimo przeprowadzenia wszystkich dowodów pewne, określone wyżej, fakty „pozostały niewyjaśnione", sąd może skorzystać z przesłuchania stron, chyba, że zachodzi przypadek niedopuszczalności dowodu ze świadków (art. 323

---

[4]) Op. cit. Tom I. Zeszyt 1 i 2, str. 280.

[5]) Komisja Kodyfikacyjna, Sekcja postępowania cywilnego, Tom. II str. 315.

[6]) Op. cit. Tom I. Zeszyt 5, str. 57.

[7]) Projekt Kodeksu Postępowania Cywilnego, uchwalony przez Komitet Organizacyjny Prac Komisji Kodyfikacyjnej w dniach 20 i 21 grudnia 1929 (op. cit. Tom I. Zeszyt 6).

[8]) Jedynie w art. 324, stanowiącym odpowiednik art. 328 K. P. C., figuruje zbyteczny, jako sam przez się zrozumiały, przepis, że „strona, nie będąca osobą fizyczną, nie może być pociągnięta do złożenia zeznań".

[9]) Uzasadnienie ogólne projektu Kodeksu Postępowania Cywilnego (op. cit. Tom I. Zeszyt 6, str. 143).

§ 1). Jeżeli dowody nie przyniosły żadnych ustaleń (dokumentów brak, lub nie odnosiły się do dowodzonych faktów, świadkowie nie mieli wiadomości o nich), dopuszczalność przesłuchania stron nie nasuwa żadnych zastrzeżeń. Inaczej przedstawia się sprawa, jeśli zostały zaprodukowane dowody, które budzą wątpliwość sądu z uwagi na wzajemne sprzeczności, albo niewiarogodność; wówczas winien sąd przed wydaniem postanowienia o przesłuchaniu stron poddać dotychczasowe postępowanie dowodowe dokładnej ocenie „na podstawie wszechstronnego rozważenia zebranego materiału" (art. 250 § 1). Gdzie takie rozważenie prowadzi do wniosku, iż sprawa w sensie owych spornych faktów jest wyjaśniona, należy pominąć dowód z przesłuchania stron i zamknąć rozprawę (art. 240 § 1). Posiłkowość przesłuchania stron ustępuje miejsca podstawowości w razie braku innych dowodów, kiedy staje się ono wyłącznym środkiem dowodowym. W obu wypadkach zastosowanie go zależy od woli sędziego [10]), który przy dopuszczeniu dowodu winien zastanowić się nad jego celowością, zwłaszcza wtedy, gdy „z przyczyn natury faktycznej lub prawnej" można przesłuchać tylko jedną stronę (art. 325) [11]). Osobną kategorię tworzą sprawy małżeńskie niemajątkowe, w których dowód z przesłuchania stron zachowuje wyłącznie subsydiarny charakter i dopuszczalny jest po wyczerpaniu innych dowodów „tylko w celu ich uzupełnienia" (art. X § 5 przep. wprow. K. P. C.).

Dalszy etap dowodu z przesłuchania stron — przesłuchanie jednej strony pod przysięgą — ma miejsce dopiero po bezskutecznym dla wyświetlenia spornych faktów przesłuchaniu bez przysięgi (art. 326 § 1). Kodeks Postępowania Cywilnego nie odgranicza tego etapu tak wyraźnie, jak to w ślad za wzorem austriackim czynił projekt Litauera. Zezwalał on sędziemu na odroczenie rozprawy celem przesłuchania pod przysięgą, co miało doniosłe znaczenie dla osiągnięcia prawdy materialnej z uwagi na możność opanowania przez sąd materiału dowodowego, oraz należyte zastanowienie się strony nad ujemnymi konsekwencjami fałszywych zeznań. Przy niezwłocznym przesłuchaniu trudno oczekiwać od strony, by zdobyła się na akt cywilnej odwagi, jakim jest przyznanie się do nieprawdziwych zeznań i zmieniła je, zeznając pod przysięgą; odroczenie rozprawy umożliwia stronie wybrnięcie z sytuacji przez niejawienie się na następnym posiedzeniu, co naraża ją jedynie na ujemną ocenę z art. 250 § 2. Również sąd może lepiej zapoznać się z zebranym materiałem, porównać wyniki poprzedniego postępowania dowodowego z treścią zeznań stron i ocenić ich wiarogodność. Kodeks odroczenia nie przewiduje, a wątpliwe jest, by praktyka uznała potrzebę zaprzysiężenia stron za ważną

---

[10]) Sąd skrępowany jest przy tym nakazem wszechstronnego wyświetlenia faktów spornych (art. 227); natomiast trudno się zgodzić ze sprzeczną z interpretacją gramatyczną art. 323 tezą Sądu Najwyższego wyrażoną w orzeczeniu Izby Cywilnej z dnia 9 maja 1935 r., C. I. 145/35 (O. S. P. tom XV, C. Nr. 14), iż sąd nie jest uprawniony do odrzucenia dowodu z przesłuchania stron, jeśli strona się nań powołuje i zachodzą warunki, wymienione w art. 323 § 1 K. P. C.

[11]) Wskazane np. jest przesłuchanie stron w procesach między cesjonariuszem a dłużnikiem, w których cedent, będący często materialnie nadal stroną, występuje w charakterze świadka i w których zasada audiatur et altera pars każe przesłuchać także dłużnika, choćby rozchodziło się o nieznane cesjonariuszowi okoliczności; natomiast krzywdzące zwykle dla pozwanego jest słuchanie stron w sprawach o zwolnienie zajętych przedmiotów majątkowych od egzekucji, gdyż pozwany wierzyciel nie ma z reguły żadnych wiadomości o stosunkach między powodem a dłużnikiem, a w większości wypadków ma się do czynienia ze zmową tych ostatnich przeciwko wierzycielowi.

przyczynę z art. 172. Natomiast daje się zauważyć zwyczaj, iż sąd zamyka rozprawę po przesłuchaniu stron bez przysięgi i odracza ogłoszenie sentencji, następnie zaś otwiera na nowo rozprawę i postanawia zaprzysiąc jedną ze stron; w ten sposób drogą okrężną — ze szkodą dla ekonomii procesu — dochodzi się do odroczenia rozprawy w związku z zaprzysiężeniem stron. Kodeks porzucił również projektowaną przez Litauera rotę przysięgi, wracając do stanowiska procedury austriackiej, że przesłuchanie może dotyczyć całych zeznań, lub tylko niektórych fragmentów (art. 327).

Odrębną cechę przesłuchania pod przysięgą stanowi niejako dalej posunięta subsydiarność: wolno przesłuchać stronę pod przysięgą wtedy, gdy zawiodło („nie dało dostatecznego wyniku pod względem wyświetlenia faktu spornego") zwykłe przesłuchanie. Poza tym łączy się z zeznaniami zaprzysiężonymi sankcja karna z art. 140 Kodeksu Karnego. Treść art. 323 § 3 każe przyjąć, że niezaprzysiężone zeznania stron są niekaralne, ponieważ przed przesłuchaniem sąd uprzedza je tylko o obowiązku zeznania prawdy i możliwości zaprzysiężenia, co nie czyni zadość warunkowi art. 140 K. K. o uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania.

Rękojmią prawdomówności strony przy przesłuchaniu bez przysięgi ma więc być jedynie posłuch dla moralnego nakazu sędziego zeznania prawdy i obawa przed koniecznością odwołania nieprawdziwych zeznań w razie powzięcia przez sąd decyzji co do zaprzysiężenia. O ile się zważy, że strona zeznaje początkowo pod zmniejszoną presją nie karno-prawnej, lecz etycznej natury, że nawet ewentualne skutki karne nie przedstawiają się groźnie (dowód prowadzony jest w wypadku niewystarczalności lub braku innych, wobec czego trudno wykazać stronie fałsz jej zeznań), że wreszcie strona działa zazwyczaj pod wpływem pobudek, wynikających z przeświadczenia, iż broni własnych, często bardzo żywotnych interesów, staje się zrozumiałe, jak ostrożnie trzeba się posługiwać tym dowodem i jak subtelnej oceny wymaga jego wartość. Postępowanie, które zgodnie z intencjami K. P. C. ma za cel doprowadzenie w ciągu jednego posiedzenia do zamknięcia rozprawy, a zatem także przesłuchania stron i zaprzysiężenia jednej z nich, oraz ogłoszenia sentencji, nie rokuje nadziei, iż sąd zdoła dojść do odpowiedniej oceny. Należy się raczej spodziewać, że przy pośpiesznym rozpatrywaniu sprawy sąd będzie skłonny do uproszczenia oceny i oparcia wyroku na zaprzysiężonym zeznaniu strony, która subiektywnie wyda mu się wiarogodniejsza.

W konkluzji, zachodzi obawa naruszenia kardynalnej zasady art. 328, iż zeznania strony, choćby złożone pod przysięgą, nie posiadają bezwzględnej mocy dowodowej, lecz podlegają swobodnej ocenie sądu na równi z każdym innym dowodem. Pod względem wartości dowodowej kodeks nie czyni żadnej różnicy między zeznaniami zaprzysiężonymi a niezaprzysiężonymi, wychodząc ze słusznego założenia, że w dążeniu do prawdy materialnej przeszkodą jest nadawanie dowodom charakteru formalnego. Po przesłuchaniu stron pod przysięgą winien sąd przystąpić do wszechstronnego i sumiennego rozważenia, czy zaprzysiężonym zeznaniom dać wiarę i jeśli ocena doprowadzi do wniosku, że zeznania są nieprawdziwe, odmówić im wartości dowodowej.

TOMASZ KĘDZIERSKI

Wynagrodzenie szkód zrządzonych przez umysłowo-chorych.

Równolegle z prawem karnym, zwalniającym od kary osoby, które w czasie spełnienia przestępstwa nie mogły rozpoznać znaczenia czynu, lub pokierować swym postępowaniem (art. 17 Kod. Karn.) polskie prawo cywilne wyklucza na ogół odpowiedzialność majątkową za szkodę, wyrządzoną w stanie niedorozwoju psychicznego, choroby psychicznej lub innego niezawinionego zakłócenia czynności psychicznej (art. 138 § 1 Kod. Zob.). Jeżeli jednak zasada niekaralności przestępców niepoczytalnych nie budzi wątpliwości, jako zgodna z podstawowymi założeniami polskiego K. K., o tyle nieodpowiedzialność cywilna chorych umysłowo, aczkolwiek uznana przez szereg ustawodawstw i zgodna z tradycyjną doktryną, nasuwa pewne zastrzeżenia zarówno z punktu widzenia słuszności jak i ze względów socjalno-gospodarczych. Niepokojąco wysoka ilość umysłowo-chorych [1]) pozostających — z braku funduszów na leczenie wszystkich nienormalnych w specjalnych zakładach — pod problematycznym nadzorem rodziny lub wprost puszczonych samopas, powoduje automatycznie liczne z ich strony zamachy na życie i mienie współobywateli (podpalenia, zabójstwa, uszkodzenia ciała itp.). Nie wnikając w przyczyny tego niepomyślnego stanu rzeczy, i pozostawiając na uboczu kwestię środków zaradczych, ograniczymy się do rozważenia, czy i w jakiej mierze przepisy prawa cywilnego zapewniają poszkodowanym wynagrodzenie szkód zrządzonych przez umysłowo chorych. Obowiązujący od 1 lipca 1934 r. Kod. Zob. postanawia w art. 138, iż za szkodę wyrządzoną w stanie niezawinionej anormalności psychicznej sprawca „w ogólności" nie odpowiada. Natomiast w myśl art. 142 Kod. Zob. do naprawienia szkody wyrządzonej przez osobę, której z powodu stanu psychicznego winy przypisać nie można, są obowiązani ci, na których z mocy ustawy lub umowy spada obowiązek nadzoru nad nienormalnym. Dopiero w razie niemożności uzyskania naprawienia szkody od osób, obowiązanych do nadzoru, obowiązek całkowitego lub częściowego odszkodowania może być — stosownie do art. 143 Kod. Zob. — włożony na samego sprawcę, jeżeli z okoliczności, a zwłaszcza ze stanu majątkowego poszkodowanego i sprawcy wynika, że odpowiada to względom słuszności. Jest to jedyny wyjątek — i to obwarowany dodatkowymi zastrzeżeniami — od reguły zawartej w art. 138. Wyjątek ten w minimalnym stopniu neutralizuje ujemne następstwa samej reguły. Zgodnie bowiem z art. 142 Kod. Zob. poszkodowany przez umysłowo-chorego musi — ustaliwszy osoby obowiązane z mocy ustawy lub umowy do nadzoru nad umysłowo-chorym, — dochodzić najpierw od nich należnego odszkodowania. Długotrwały proces może się zakończyć bądź uwzględnieniem roszczenia, bądź jego oddaleniem. Jest to pierwszy etap walki o wynagrodzenie poniesionych strat. Wyrok uwzględniający roszczenie

[1]) Jak wynika z danych zawartych w broszurze wybitnego psychiatry, dyr. szpitala w Tworkach, dr W. Łuniewskiego (p. t. Opieka nad psychicznie chorymi w Polsce), mamy przeciętnie 1 chorego psychicznie na 1000 mieszkańców, a więc przy stanie zaludnienia Polski, sięgającym (w dacie broszury) 33.000.000, ilość chorych psychicznie wynosiła, jak zaznacza dr Łuniewski — co najmniej 33.000! Według zaś ostatnich danych (jeszcze nieogłoszonych, a łaskawie udostępnionych w Wydziale Statyst. Min. Opieki Społecznej) w dniu 1.I. 1935 r. pozostawało pod opieką lekarską — w różnych jej formach — 17.274 psychicznie chorych, a w dniu 1.I. 1936 r. — 18.427.

może jednak okazać się niewykonalny w przypadku niewypłacalności nadzorcy lub świadomego ukrycia przezeń swego majątku (ta ostatnia ewentualność jest tym bardziej prawdopodobna, iż nadzorcy nie przysługuje regres do umysłowo chorego sprawcy szkody).

Drugi etap to dochodzenie odszkodowania od umysłowo chorego sprawcy szkody. Wobec ogólnikowego brzmienia art. 143 Kod. Zob. („Gdy poszkodowany nie może uzyskać naprawienia szkody od osób, obowiązanych do nadzoru"...") należy mniemać, iż owa subsydiarna odpowiedzialność umysłowo-chorego zachodzić będzie tak w przypadku faktycznej niewykonalności wyroku zasądzającego odszkodowanie od nadzorcy, jak i w przypadku prawomocnego oddalenia roszczenia poszkodowanego przeciw nadzorcy z przyczyn wymienionych in fine art. 142 Kod. Zob. Lecz i ta subsydiarna odpowiedzialność nie jest bezwzględna, cytowany bowiem art. 143 Kod. Zob. postanawia, iż obowiązek całkowitego lub częściowego odszkodowania może być włożony na samego sprawcę tylko wówczas, jeżeli z okoliczności, a zwłaszcza ze stanu majątkowego poszkodowanego i sprawcy wynika, że odpowiada to względom słuszności.

Zgodnie z motywami Komisji Kodyfikacyjnej [2]) do art. 138 Kod. Zob. stwierdzenie stanu anormalności psychicznej „uchyla potrzebę zastanawiania się *(poza przypadkami z art. 143)*, czy sprawca mógł jednak dopuścić się winy... Inaczej co do osób, wymienionych w art. 138 ust. 1, gdyż tu badanie co do rozeznania jest w zasadzie *(wyjątek art. 143)* zbędne, natomiast potrzebny jest dowód anormalnego stanu psychicznego". W przypadkach więc przewidzianych w art. 143 Kod. Zob. sędzia musi ustalić, czy anormalny psychicznie sprawca szkody działał z takim rozeznaniem, iż można mu przypisać winę, czy też nie. W razie zatem uznania sprawcy szkody za nie mającego rozeznania (np. całkowicie niepoczytalnego) wniesione przeciw niemu roszczenie odszkodowawcze musi być oddalone jako nie odpowiadające względom słuszności w rozumieniu art. 143. Kod. Zob. i motywów Kom. Kod. W konsekwencji nieraz zdarzyć się może, iż roszczenie odszkodowawcze oddalone lub nieściągalne w stosunku do nadzorcy, zostanie oddalone również w stosunku do umysłowo chorego (choćby b. zamożnego), gdy skromne często mienie poszkodowanego ulegnie zniszczeniu lub deprecjacji bez żadnego ekwiwalentu. Podobne rozwiązanie, możliwe przy obecnej redakcji omawianych przepisów Kod. Zob., byłoby sprzeczne z zasadami słuszności, a nawet z pojęciem winy (w znaczeniu obiektywnym) jako podstawy odpowiedzialności. Wreszcie trzeba liczyć się i z tą ewentualnością, że, zanim poszkodowany przeprowadzi we wszystkich instancjach proces z nadzorcą o odszkodowanie, majątek umysłowo chorego zostanie bądź zbyty osobom trzecim bądź tak zdewastowany, iż nie starczy na pokrycie zasądzonego roszczenia.

Inną ujemną stroną systemu przyjętego przez Kod. Zob. jest niedopuszczalność regresu nadzorcy do umysłowo-chorego z tytułu wydatków poniesionych na pokrycie roszczeń odszkodowawczych. Wprawdzie art. 147 Kod. Zob. przyznaje osobom odpowiadającym za cudze czyny zwrotne roszczenie do sprawcy szkody, lecz tylko wówczas, gdy udowodnią, że szkoda powstała z jego winy, skoro zaś podstawą odpowiedzialności jest wina, a przepis art. 138 Kod. Zob. wyłącza w ogóle odpowiedzialność z powodu niepoczytalności sprawcy, znajdującego się w nienormalnym stanie psychicznym, przeto w konsekwencji niedopuszczalny jest regres z art. 147 Kod. Zob. do umysłowo-chorego, jako oparty na zasadzie winy. Również

[2]) Podkomisja prawa o zobowiązaniach, zeszyt 4 str. 201 — 202.

Kom. Kod. w motywach do art. 146 i 147 Kod. Zob. [3]) podkreśla, iż „Art. 147 dotyczy jednak tylko przypadków, gdy sprawca odpowiada na zasadzie winy. Dlatego *rodzice i opiekunowie, którzy dali odszkodowanie w myśl art. 142, nie mogą żądać regresu od sprawcy, nie mającego rozeznania,* na podstawie art. 143". Według tych przepisów należałoby np. oddalić roszczenie zakładu dla umysłowo chorych o zwrot wydatków poniesionych na pokrycie szkód, zrządzonych przez pacjentów, którzy uciekli z zakładu, choćby nawet posiadali oni majątek wystarczający na uregulowanie należnych odszkodowań. Wprawdzie nadzorca płacić będzie odszkodowanie zasadniczo tylko w razie swej winy w dozorze (culpa in custodiendo), ale skala winy może być tak rozległa, jej odcienie tak różnorodne, że przyznanie regresu nadzorcy przynajmniej w przypadkach lżejszej jego winy (culpa levis) odpowiadałoby i zasadom słuszności i względom ekonomiczno-socjalnym.

Dozorowanie chorych umysłowo, zwłaszcza nie przebywających w zakładzie leczniczym, jest samo przez się bardzo uciążliwe i wyczerpujące, obciążenie więc dozorujących jeszcze ryzykiem nieograniczonej odpowiedzialności — bez prawa regresu — za szkody zrządzone przez umysłowo chorych, z pewnością nie będzie zachętą do pełnienia humanitarnego obowiązku opieki nad nieszczęśliwymi.

Powyższe względy skłaniają nas do wniosku o potrzebie nowelizacji omówionych przepisów Kod. Zob. w tym kierunku, że wyrządzenie szkody przez umysłowo chorego uznaje się za winę w znaczeniu obiektywnym, uzasadniającą bezpośrednią odpowiedzialność majątkową chorego umysłowo, bądź samoistną, bądź solidarną z nadzorcą, z zachowaniem dla tego ostatniego, przynajmniej w przypadkach lżejszej jego winy, regresu do sprawcy szkody z tytułu wydatków poniesionych na jej naprawienie. System taki przyspieszyłby znacznie windykację należnych odszkodowań zgodnie z wymogami słuszności, zapobiegając możliwym nadużyciom, i uchroniłby dozorujących od sui generis kary majątkowej za pełnienie humanitarnego obowiązku. Należy zaznaczyć, iż prawodawca belgijski w ustawie z 16 kwietnia 1935 r. o wynagrodzeniu szkód zrządzonych przez obłąkanych i nienormalnych (Moniteur z 18.IV. 1935 r.) zerwał z zasadą nieodpowiedzialności majątkowej anormalnych psychicznie, postanawiając w art. 1-ym: „Jeżeli osoba znajdująca się w stanie obłąkania, ciężkiego rozstroju umysłowego, lub niedorozwoju umysłowego, wykluczającego zdolność kierowania swymi czynami, zrządza innemu szkodę, sędzia może zasądzić od niej całość lub część tego wynagrodzenia, do którego byłaby zobowiązana, gdyby mogła kierować swym postępowaniem" [4]). Przed wydaniem tej ustawy nie można było dochodzić od umysłowo-chorego (wobec braku jego winy z powodu niepoczytalności) wynagrodzenia szkód, zrządzonych bądź przez niewykonanie umowy, bądź przez występki i jakby-występki. Obecnie sędzia belgijski musi w każdym wypadku ustalić, która ze stron — poszkodowany czy sprawca szkody — ponosi odpowiedziałalność i w jakim stosunku odpowiedzialność ta winna być podzielona; zarazem na podstawie powyższej ustawy nadzorcy przysługuje regres p-ko nienormalnemu psychicznie sprawcy szkody. Według zaś systemu anglosaskiego umysłowo chory jest obowiązany wynagrodzić zrządzoną szkodę [5]) i to wynagrodzić w takim samym rozmiarze jak osoba psychicznie normalna.

[3]) l. c. str. 212.
[4]) Revue trimestrielle de droit civil, r. 1936 Nr 4 (la législation belge).
[5]) l. c. str. 1037.

TADEUSZ AYWAS

Do artykułu „K. P. C. w praktyce codziennej"

Do wywodów autora tego artykułu niewątpliwie każdy przystąpi nie bez indywidualnych poprawek, które jednak zgodne będą z całokształtem tendencji autora. Jednak co do punktu VIII — „Czy celowe jest ograniczenie dopuszczalności spółuczestnictwa w sporze" — nasuwają się pewne zastrzeżenia. W ustępie tym autor przystępuje do stanowiska p. Thona i domaga się skreślenia ostatniego ustępu art. 69 p. 2 K. P. C. uważając, że ograniczenie tego rodzaju spółuczestników w sporze jest niczym nieuzasadnione. Ten dodatek — by i sąd dla każdego z osobna był właściwy — ma cel, w którym właśnie ustawodawca chciał pogodzić ekonomię procesu z ograniczeniem go do pewnych granic terytorialnych.

Przede wszystkim należy stwierdzić, że art. 69 p. 1 K. P. C. mówi o spółuczestnictwie materialnym, a punkt 2 tegoż art. traktuje o spółuczestnictwie formalnym. Tak jak uczestnictwo materialne polega na wewnętrznej łączności dochodzonych roszczeń w szczególności na wspólności prawnej, albo też wynikającej z tej samej zasady faktycznej i prawnej — to uczestnictwo formalne polega na zewnętrznej łączności dochodzonych roszczeń lub też zobowiązań osób pozwanych, opiera się więc ono na faktycznym i prawnym podobieństwie dochodzonych roszczeń. Już sama definicja obu tych uczestnictw wskazuje dlaczego uzasadniony jest omawiany dodatek.

Jeśli chodzi zatem o uczestnictwo materialne, to nie ulega wątpliwości, iż taki dodatek jest nie do pomyślenia, a art. 45 i 46 K. P. C. w tym wypadku decyduje. W wypadku uczestnictwa formalnego, gdyby tego dodatku nie było, jakież szerokie pole otwiera się do pozywania osób z różnych okręgów, jeśli tylko zachodzi faktyczne i prawne podobieństwo dochodzonych roszczeń. Czy byłaby to ekonomia procesowa — chyba nie, — gdyż taki proces można by przy złej woli strony pozwanej ciągnąć w nieskończoność i, jak to mówią, byłby procesem „na przeżycie".

Przypuszczać więc należy, że z takiego dobrodziejstwa ustawy, mając perspektywę długiego procesu, nikt by nie korzystał. O ile zaś chodzi o sąd, to możemy sobie tylko życzyć, by właśnie ten dodatek ostał się, gdyż wiemy co w praktyce znaczy tego rodzaju proces.

Co do punktu XIV — „Odrzucenie przez sąd grodzki apelacji nie odpowiadającej wymogom art. 418 p. 3 K. P. C." — z zapatrywaniem autora nie można by się zgodzić i przypuszczać należy, że nie znajdzie ono popularności w sądach grodzkich chociażby z tego względu, że trudno obarczać sądy grodzkie — już i tak nad możność i siły obciążone pracą — jeszcze jedną funkcją. Z punktu widzenia ustawy kwestia ta znajduje rozwiązanie w art. 418 K. P. C., który mówi, iż przepisy niniejszego rozdziału (Dział VI. Rozdział I. Apelacja) stosuje się odpowiednio w postępowaniu z apelacji od wyroku sądu grodzkiego do sądu okręgowego ze zmianami w p. 1, 2 i 3. Zatem sąd grodzki ma z apelacją postąpić w myśl art. 396, 397 i 398 K. P. C. i poza tym nic więcej, decyzja więc czy apelacja odpowiada art. 418 p. 3 K. P. C. nie należy już do sądu grodzkiego. I to tym bardziej, że właśnie kwestia prawna, w tym p. 3 cytowanego artykułu K. P. C. zawarta, była i jest sporna. Praktyka, która się utarła, jest dobroczynna dla sądów grodzkich, a sądu apelacyjnego nie obarcza tak, by mogła być mowa o odciążeniu tegoż sądu tym bardziej, że celem art.

418 p. 3 K. P. C. nie było odciążenie sądów odwoławczych przez wyłączenie apelacji w sprawach drobiazgowych, lecz jest to jedna z zasad prawnych istniejących od dziesiątków lat.

Co do „Uwag do dyskusji nad K. P. C." w punkcie III „Początek rozprawy, jedna rozprawa, czy więcej rozpraw", to na początku tego ustępu czyni autor rozróżnienie „posiedzenia" od „rozprawy" a nawet mówi, iż inne przyczyny powodują odroczenie posiedzenia, a inne — odroczenie rozprawy. Wreszcie wymienia „pojęcia", „termin do przeprowadzenia dowodu", „przewód sądowy", „postępowanie". Przytaczając to autor nie podaje celu a wybiera sobie „pojęcie" rozprawy i co do niego wysnuwa niżej naprowadzone ustalenia: że za początek rozprawy można uważać udzielenie powodowi głosu lub odczytanie pozwu. Zupełnie słusznie, a za takim ujęciem przemawia też art. 235 K. P. C., który mówi, że zarzut niewłaściwości sądu itd. pozwany winien zgłosić i należycie uzasadnić „przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy". Dalej konkluduje, że cały przewód sądowy stanowi jedną rozprawę, po czym wyciąga dalsze wnioski, o których niżej.

Otóż z treści art. 164 i nast., 221 i nast. K. P. C. wcale nie wynika, że ustawodawca wyraźnie odróżnia posiedzenie sądowe od rozprawy i że inne przyczyny powodują odroczenie posiedzenia a inne odroczenie rozprawy. Art. 164 — 179 K. P. C. mówią wyłącznie o posiedzeniach, zaś dalsze o rozprawie a tylko art. 213 § 2. K. P. C., art. 392 § 3 i 4 K. P. C., art. 400 i 421 K. P. C. mówią znowu o posiedzeniach. Odróżnienie posiedzeń od rozpraw można by przeprowadzić na tej podstawie, że o posiedzeniach mówi ustawodawca w Dziale I traktującym o przepisach ogólnych (procesu) a o rozprawie w Dziale II. Tak więc w Dziale I mówi ogólnie o pojęciu posiedzenia bez względu na to, czy jest to posiedzenie rozprawy, czy też przeprowadzenia dowodu (art. 253), czy zabezpieczenia dowodów, art. 330 czy wreszcie art. 213 § 2, 392 § 3 i 4, 400, 421 K. P. C. zaś w Dziale II mówi już wyłącznie o rozprawie, jakkolwiek w niektórych wypadkach zamiast tego wyrażenia winno być użyte wyrażenie „posiedzenie" np. art. 222 i 256 K. P. C., jak tego życzy sobie autor. Niewątpliwie więc ustawodawca używa tu wyrazu — rozprawa, identyfikując go z posiedzeniem i wychodząc widocznie z założenia, że jeśli chodzi o rozprawę t. j. niejako o pewną ilość posiedzeń — to czy w danym razie użyje wyrazu posiedzenie, czy też rozprawa, to nie wywołuje nieporozumienia, niejasności i wątpliwości. I istotnie w praktyce nie zachodzą one, dlatego też domaganie się zmian przez autora brzmienia art. 222 i 256 § 2 K. P. C. we wspomnianym kierunku jest, że tak powiem, małostkowe, skoro nie zmieni się przez to ani cel, ani zastosowanie i znaczenie prawne tych przepisów. Jeśli już autor życzy sobie tych zmian, to trzeba by i inne artykuły w treści w tym samym kierunku pozmieniać i tak w art. 210 p. 2 K. P. C. zamiast „pierwszej rozprawie" winno być „pierwszym posiedzeniu", w art. 218 K. P. C. taka sama zmiana.

Ustawodawca był konsekwentny w używaniu słowa posiedzenie. Autor nie uzasadnia swego zapatrywania co do innych przyczyn odroczenia posiedzenia i rozprawy, widocznie dlatego, że w tym ustępie napomknął jedynie o tym, nie czyniąc go przedmiotem.

STEFAN KAUTE

O przymusie adwokackim w sądach grodzkich

W związku z realizowaną obecnie nowelizacją K. P. C. wyłania się szereg zagadnień, wymagających szczegółowego omówienia w oparciu o kilkuletnią praktykę dotychczasową. Jednym z nich, to sprawa przymusu adwokackiego w sądach grodzkich, poruszana kilkakrotnie na łamach „Głosu Sądownictwa".

Wiemy z codziennego doświadczenia, że większość stron procesowych, to ludzie, obznajomieni z sądem i w sprawach nieskomplikowanych, zwłaszcza gdy powództwo wchodzi w dziedzinę prawa obligacyjnego, potrafi bez szkody osobistej i dla porządku prawnego występować w sądzie bez adwokata. Znaczny jednak odsetek ludności, która po raz pierwszy zetknie się z sądem, nie korzystając z zastępstwa adwokackiego, znajduje się w położeniu, grożącym nie tylko szkodą osobistą, ale i powikłaniami dla wymiaru sprawiedliwości i powagi sądu. Odnosi się to przede wszystkim do ludności nie umiejącej czytać, a tak licznej wśród mieszkańców wsi na wschodzie kraju.

Strona niepiśmienna nie zna treści doręczonego jej pozwu, przychodzi na rozprawę nieprzygotowana i nawet po przedstawieniu jej stanu faktycznego przez powoda i po udzieleniu wyjaśnień ze strony sądu nie umie skonkretyzować zarzutów. Z reguły więc zarzuty pozwanego na pozew ograniczają się do zaprzeczenia i dopiero w trakcie dalszej rozprawy wyłaniają się kwestie, wymagające nowych dowodów, które sąd dopuszcza z urzędu, a których prowadzenie powoduje nieuniknioną zwłokę.

Gorzej dla porządku prawnego przedstawia się sprawa, jeżeli w pewnych wypadkach pozwany przyzna stan faktyczny pozwu i żadnych zarzutów nie podniesie. Sąd zmuszony jest zamknąć rozprawę i wydać wyrok.

I oto dopiero po ogłoszeniu wyroku pozwany podnosi, że wprawdzie twierdzenia pozwu są zgodne z prawdą, jednakże roszczenie powoda wygasło skutkiem zmiany stosunku prawnego między stronami wobec zawartej ugody, zrzeczenia się, przelania wierzytelności, potrącenia itp. Codzienna praktyka wykazuje, że podnoszenie po wyroku dodatkowych zarzutów przez stronę, nie korzystającą z zastępstwa adwokackiego, zdarza się bardzo często nie tylko skutkiem nieznajomości przepisów, kiedy odnośny zarzut należy podnieść i czy ma on w ogóle znaczenie prawne, ale także skutkiem tkwiącej w naturze wieśniaka nieufności, wyrażającej się w chowaniu najważniejszego, jego zdaniem, argumentu na koniec.

Wypadki, które omówiłem, odnoszą się do spraw prostych, nieskomplikowanych ani pod względem prawnym, ani pod względem stanu faktycznego i materiału dowodowego. Wiemy jednak, że procesy w sądach grodzkich na prowincji, w których stronami jest z reguły ludność wiejska, wkraczają przede wszystkim w dziedzinę prawa rzeczowego, najtrudniejszego w całym systemie obowiązującego prawa cywilnego. Tego rodzaju procesy, sprawiające nierzadko trudność zawodowym prawnikom, wymagają szczególnie dokładnego przygotowania materiału, skonkretyzowania wniosków, twierdzeń i dowodów na ich poparcie, jeżeli chcemy, aby proces szedł właściwą drogą, aby nie prowadzono zbędnych dowodów, a tym samym, aby sprawy nie przewlekano w nieskończoność. Wszak częste są wypadki, że bez zbadania ksiąg gruntowych, aktów i dokumentów, powołanych w pozwie, zawodowy prawnik nie rozumie podstawy faktycznej powództwa, cóż więc mówić o pozwanym, nie umiejącym czytać i pisać.

Skutkiem braku przepisu o przymusie adwokackim w sądach grodzkich sędziowie w bardziej skomplikowanych sporach, w których pozwany nie miał adwokata, radzili sobie w ten sposób, że najpierw tłumaczyli pozwanemu treść pozwu, następnie formułowali podniesione przez niego twierdzenia faktyczne i wnioski.

Przypatrzmy się jednak, jak stanowisko sędziego w takich wypadkach przedstawia się pod względem jego możliwości faktycznych i pod względem prawnym. Przyjmijmy, że chodzi o tak częsty na wsi proces gruntowy np. o uregulowanie stanu tabularnego, niezgodnego ze stanem rzeczywistym, na skutek pewnych zdarzeń, sięgających kilkudziesięciu lat wstecz. Pozwany nie zna nazwy katastralnej parceli, nie zna lub nie pamięta transakcyj, zawartych między poprzednikami stron, za czym bez zbadania ksiąg gruntowych, dokumentów i aktów, powołanych w pozwie, nie może oświadczyć, czy twierdzenia powoda są prawdziwe.

Co w danym wypadku ma uczynić sędzia? Są dwie możliwości: Jedna z nich polega na tym, że sędzia mógłby na pierwszej rozprawie przy udziale stron zbadać księgi gruntowe i mapy katastralne, po czym dopiero odebrać od pozwanego oświadczenie się na poszczególne twierdzenia pozwu. Słowem, sędzia spełniałby rolę adwokata, odbierającego od strony informacje, by przygotować zarzuty do protokołu. A jeśli takich spraw jest w jednym dniu więcej?

Pozostaje więc druga możliwość. Sędzia, kierując się oportunizmem albo raczej brakiem czasu, ogranicza się w protokółowaniu zarzutów pozwanego do zaprzeczenia tylko treści pozwu. Jak w takim razie będzie brzmiało postanowienie dowodowe, które ma być wynikiem oświadczeń i wniosków obu stron?

Przypatrzmy się dalej, jak w omówionych wyżej wypadkach przedstawia się stanowisko sędziego pod względem prawnym. Sędzia Remigiusz Moszyński w „Głosie Sądownictwa" Nr. 11/35, przemawiając przeciw wprowadzeniu przymusu adwokackiego w sądach grodzkich, przytacza dla uzasadnienia swego stanowiska przepisy art. 225, 230, i 244 K. P. C. Powołane przepisy dają sędziemu uprawnienia w dziedzinie formalnego kierownictwa procesem, ale nie nakładają na sąd obowiązku pouczania strony, jakie ma podnieść zarzuty. Art. 227 K. P. C. ściśle określa rolę sędziego, który „nie dopuszczając do rozwlekłości i zbaczania od przedmiotu, powinien dążyć do tego, aby rozprawa wszechstronnie wyświetliła punkty sporne". Pouczanie pozwanego, jak ma się bronić, byłoby sprzeczne z zasadą równorzędności stron w procesie, wyrażoną w art. 225 § 1 K. P. C. Art. 384 § 3 K. P. C. wyraźnie ogranicza interwencję sędziego na rzecz jednej ze stron, zezwalając jedynie na udzielenie stronom, niezastąpionym przez adwokata, wyjaśnień co do terminów środków odwoławczych. Innych pouczeń i wyjaśnień, wychodzących poza ramy powyższego przepisu, sędzia nie może udzielać jednej stronie, choćby nie zastąpionej przez adwokata, jeżeli nie chce naruszyć zasady równouprawnienia obu stron w procesie.

Proces cywilny nie jest śledztwem, prowadzonym z urzędu dla ujawnienia prawdy materialnej, lecz powinien obracać się w granicach wniosków i twierdzeń powoda i pozwanego. Wprawdzie w myśl art. 244 i art. 245 § 2 K. P. C. sąd może dopuścić dowód nawet nie powołany przez strony, lub wziąć pod rozwagę pewne fakty znane sądowi urzędowo — jednakże tylko w ramach istotnych oświadczeń i twierdzeń, podniesionych przez strony. Inaczej mówiąc, K. P. C., uwzględniając w pewnej mierze zasadę prawdy materialnej, pozwala sądowi (w ograniczonym zakresie) dopuścić do-

wody z „urzędu” na twierdzenia stron, ale nie daje uprawnienia badania i roztrząsania okoliczności faktycznych i zdarzeń prawnych, przez strony nie podniesionych.

W myśl art. 227 K. P. C. przedmiotem rozprawy są punkty sporne. Co nie jest sporne bądź dlatego, że zostało przez obie strony przyznane, bądź dlatego, że żadna ze stron na jakiś fakt się nie powołała, lub jedna z nich twierdzenia faktycznego drugiej strony nie zaprzeczyła, nie może być przedmiotem rozprawy. Poza tym jest cały szereg zdarzeń prawnych, których sędziemu nie wolno uwzględnić z urzędu, nie tylko według ogólnych zasad K.P.C., lecz w myśl wyraźnego przepisu, a które to zdarzenia mogłyby mieć rozstrzygający wpływ na wynik procesu, a w każdym razie polepszyć stanowisko pozwanego. Są to zdarzenia natury formalnej jak np. zarzut niewłaściwości miejscowej sądu (po doręczeniu pozwu), zarzut, że rozstrzygnięcie sprawy należy do sądu polubownego oraz zdarzenia natury materialno - prawnej, jak przedawnienie, zasiedzenie, potrącenie i w. inn. Jeżeli więc pozwany, nie zastąpiony przez adwokata, zarzutów tych nie podniesie, z czym zawsze należy się liczyć, powstaje sytuacja tego rodzaju, że mimo istniejących w stosunku prawnym między stronami pewnych zdarzeń, które mogłyby wywrzeć stanowczy wpływ na wynik procesu, zapada orzeczenie, niekorzystne dla pozwanego, który nie należycie się bronił.

Powyższe uwagi odnoszą się oczywiście do procesów skomplikowanych, a tych w sądach grodzkich o przeważającym ruchu spraw wiejskich, jest duży odsetek. O powadze sprawy bowiem nie może rozstrzygać wartość przedmiotu sporu, która często jest przypadkowa, i sprawa nie staje się przez to trudniejsza, że skutkiem różnicy kilku złotych należy do właściwości sądu okręgowego, lecz sprawa jest „trudna” lub „łatwa” zależnie od stanu faktycznego i dziedziny prawa, o którą zahacza.

Procesy, należące do właściwości sądu okręgowego a opierające się na stosunkach obligacyjnych, mogą być mniej skomplikowane od procesów gruntowych w sądach grodzkich, mimo, że wartość przedmiotu sporu w tych ostatnich sprawach przekracza rzadko 200 — 300 zł.

Mylny zaś i ze stanowiska społecznego niesprawiedliwy byłby pogląd, że sprawy w sądach grodzkich ze względu na mniejszą ich wagę nie wymagają tak dokładnego postępowania, jak w sądach okręgowych, wobec czego obarczenie stron obowiązkiem przybrania adwokata nie leży w ich interesie. Sprawa o kawałek gruntu wartości 100 zł. jest dla małorolnego bardziej doniosła niż dla przemysłowca proces o większą sumę, a jeśli w sądach okręgowych obowiązuje przymus adwokacki dlatego, by umożliwić wydanie orzeczenia jak najbardziej zbliżonego do ideału słuszności i sprawiedliwości, to ta sama zasada powinna obowiązywać w sądach grodzkich.

Twierdzenie, że przymus adwokacki w sądach grodzkich niepomiernie obciążyłby strony kosztami procesowymi w stosunku do wartości przedmiotu sporu i w wielu wypadkach zamykałby drogę uboższej ludności do dochodzenia swych praw, nie znajduje uzasadnienia. Sprawa przymusu adwokackiego jest aktualna tylko ze stanowiska pozwanego. Powód bowiem z reguły korzysta z zastępstwa adwokata, a pozwy, pisane przez stronę, należą do rzadkości. Jeżeli zatem przybranie adwokata przez powoda nie przedstawia dla niego szczególnych trudności finansowych, nawet gdy korzysta z prawa ubogich, to pod tym samym kątem widzenia należy oceniać możliwości finansowe pozwanego. Zresztą w wypadkach wyjątkowych, zasługujących na szczególne uwzględnienie, sąd przyzna pozwanemu prawo ubogich i wyznaczy adwokata z urzędu.

Nie zachodzi obawa nadmiernego obciążenia Skarbu państwa, ponieważ opłaty sądowe, uiszczane przez pozwanego w sądach grodzkich, są minimalne i utrata tych opłat, skutkiem przyznania pozwanemu prawa ubogich w celu wyznaczenia mu adwokata z urzędu nie pozostaje w żadnym stosunku do korzyści dla wymiaru sprawiedliwości, wynikających z wprowadzenia przymusu adwokackiego w pewnych sprawach. Okoliczność, że w niektórych miejscowościach Kongresówki nie ma dostatecznej liczby adwokatów, nie powinna odgrywać roli, nie należy bowiem pod kątem widzenia jednej dzielnicy wprowadzać norm ogólnie obowiązujących dla całego państwa.

Wywody p. Salewicza w „Głosie Sądownictwa" Nr. 10/36 przeciwko przymusowi adwokackiemu w sądach grodzkich nie wydają mi się uzasadnione. Autor dla poparcia swego poglądu stara się wykazać, że w procesach, prowadzonych przy udziale adwokatów, gromadzi się niepotrzebnie nadmiar materiału dowodowego, że procesy takie oddalają społeczeństwo od sądu, stają się „czymś oderwanym, dalekim od bezpośrednich zainteresowań i interesów stron", słowem, że procesy bez adwokatów „bardziej ułatwiają rozstrzygnięcie i czynią je bardziej zbliżonym do wyżej sprawiedliwości". Pocóż w takim razie w ogóle instytucja adwokatów.

Jeżeli chodzi o formę przymusu adwokackiego w sądach grodzkich, uważam, że nie powinien on być obowiązkowy we wszystkich sprawach. Również nie należy wprowadzać w tym kierunku żadnego stałego kryterium ani w oparciu o rodzaj sprawy, ani o wartość przedmiotu sporu. Obowiązek przybrania adwokata przez stronę należy pozostawić wyłącznie uznaniu sędziego, zależnie od stanu sprawy pod względem faktycznym i prawnym. Jeżeli ma się zaufanie do sędziego, że wyda on co do istoty sprawy orzeczenie zgodne ze swym sumieniem, to należy mieć również zaufanie, że nie będzie nadużywał przepisu o przymusie adwokackim bez uzasadnionej potrzeby, lecz nałoży na stronę ten obowiązek tylko wówczas, jeżeli to się okaże niezbędne dla jej dobra i dla prawidłowego wymiaru sprawiedliwości.

Sądzę, że nad zagadnieniem tym, stanowiącym jedną z najważniejszych luk w K. P. C. dla sądów grodzkich, należy zastanowić się głębiej, omówić je obszerniej, aby nie ominąć sposobności naprawienia tej luki w związku z realizowaną już obecnie sprawą nowelizacji K. P. C.

WŁADYSŁAW - JAN MEDYŃSKI

Jeszcze o t. zw. „obrońcach prywatnych"

Dla praktyki sądowej w zachodnich dzielnicach Rzeczypospolitej, zwłaszcza w dziedzinie nadzoru administracyjnego nad działalnością biur pisania podań, zastrzeżonej w par. 29 ust. 2 rozporządzenia Ministrów Spr. Wewn. i Sprawiedliwości z 27.IX. 1933 r. (Dz. U. R. P poz. 544) prezesom sądów okręgowych, a przekazywanej przez tych ostatnich często sędziom, sprawującym kierownictwo sądów grodzkich, było pożyteczne szczegółowe rozważenie sytuacji tak zwanych „obrońców prywatnych" przez sędziego B e n o n a P o g o d ę w Nr. 1 „Głosu Sądownictwa" z 1937 r. Ustalone bowiem przez autora tezy przyczynią się niewątpliwie do ujednostajnienia chwiejnej do tej pory praktyki, tolerującej na ogół uzurpowanie sobie przez prowadzące na zasadzie par. 35 niem. ustawy przemysłowej biura pisania podań osoby szczególne uprawnienia, dzięki którym sytuacja prawna ich ma im nadawać szersze uprawnienia, aniżeli

służą właścicielom biur, powstałych na zasadach ustawy z 28 marca 1933 r. (Dz. U. R. P. poz. 269). Wszakże, godząc się bez zastrzeżeń z trzema pierwszymi tezami sędziego Pogody, a mianowicie, że tytuł „obrońca prywatny" nie istnieje i nie może być przez właścicieli biur, powstałych na zasadach par. 35 niem. ustawy przemysłowej, używany, że osoby te nie mogą podpisywać pism procesowych za zleceniodawców oraz nie mogą występować przed sądami, choćby tylko przeglądając w sekretariatach akta, należy wyrazić zastrzeżenia co do ostatniej tezy sędziego Pogody, jakoby osobom tym służyło tylko wynagrodzenie na zasadach taryfy, stanowiącej załącznik do powołanego rozporządzenia z 27.IX. 1933 r.

Zapatrywanie powyższe uzasadnia sędzia Pogoda względami słuszności i analogią, twierdząc, że „prawa prowadzących biura na zasadzie par. 35 niem. ustawy przem. opierają się obecnie na przepisie par. 31 rozp. z 27.IX. 1933 r., a ponieważ ten ostatni przepis powołuje się na normy, regulujące prawa i obowiązki właścicieli biur pisania podań, przeto w razie wątpliwości prawnych oraz wobec braku norm specjalnych, do osób, wymienionych w art. 17 pkt. 2 ustawy o biurach pisania podań, przez analogię, należy stosować przepisy, odnoszące się do właścicieli biur podań (Dz. Ust. poz. 269/33 i 544/33)." Nie ulega wątpliwości, że uregulowanie wynagrodzenia właścicieli biur z par. 35 niem. ustawy przem. w sposób jednolity z właścicielami innych biur byłoby zupełnie słuszne i trudno przeciwko zapatrywaniu sędziego Pogody przytoczyć względy słuszności. Jednak zarówno słuszność, jak i analogię można stosować przy interpretacji tylko wtedy, gdy samo prawo nie reguluje zagadnienia odmiennie. Gdy zaś prawo daje wyraźne rozwiązanie zagadnienia, odmienne od tego, które jest wynikiem rozważań z punktu widzenia słuszności, nie ma potrzeby i nie wolno posługiwać się interpretacją na tej właśnie zasadzie, gdyż wyniki interpretacji takiej prowadziłyby do rozwiązań, sprzecznych z prawem. Można co najwyżej stawiać postulaty zmiany prawa i uzgodnienia jego ze słusznością, ale doprowadzać w drodze interpretacji do rozstrzygnięć contra legem nie można i nie ma potrzeby, gdy prawo jest jasne i nie nasuwa wątpliwości. Tak jest też w niniejszym przypadku. Wolą ustawodawcy było wyłączenie właścicieli biur, którzy zachowali swe dawne uprawnienia na zasadzie art. 17. ust. 2 ustawy z 28. III. 1933 r., z przepisów o wynagrodzeniu, wydanych dla właścicieli innych biur; dlaczego się to stało i jakie racje za tym przemawiały, trudno powiedzieć. Chyba ten jeden wzgląd, że przepisy taksy odnoszą się wyłącznie do pism, sporządzanych przez biura, istniejące na podstawie obowiązującej ustawy, podczas gdy par. 35 niem. ust. przem. zezwala nadto na „załatwianie cudzych interesów", a zatem wynagrodzenie za te czynności, nie wchodzące w zakres „pisania", nie dało się włączyć w przepisy taksy. Mimo tych zastrzeżeń przeciwko zgodności ze słusznością sposobu, w jaki uregulowano wynagrodzenie właścicieli biur z niem. ustawy przem., należy stwierdzić na podstawie par. 31 rozporządzenia wykonawczego, że taksa, załączona do tego rozporządzenia, nie stosuje się do właścicieli tych biur.

Par. 31 rozporządzenia wykonawczego stanowi, że osoby, wymienione w art. 17 ust. 2 ustawy z 28.III. 1933 r., a zatem te, które zachowały uprawnienia z par. 35 niem. ustawy przem., mogą wykonywać nadal swe uprawnienia, wynikające z dotychczasowych przepisów i stosownie do nich mogą być uprawnień tych pozbawione. Z przepisów ustawy z 28. III. 1933 r. i rozporządzenia wykonawczego z 27.IX. 1933 r. jednakowoż nie wszystkie stosują się do nich. Wymienia je omawiany przepis w spo-

sób taksatywny. Między innymi powiedziano w par. 31, że mają do nich zastosowanie przepisy art. 4 ust. 3 ustawy z 28.III. 1933 r., z wyjątkiem wzmianki o wynagrodzeniu, art. 5, o ile dotyczy nadzoru i sposobu prowadzenia biur, art. 6 pkt. d, art. 7, o ile nie dotyczy wynagrodzenia. Poza tym mają do nich zastosowanie niektóre przepisy rozporządzenia wykonawczego. Przejdźmy obecnie poszczególne przepisy, odnoszące się do właścicieli biur, istniejących na podstawie niem. ustawy przem. Art. 4 nakazuje zaopatrzenie każdego podania wzmianką, wymieniającą biuro, które podanie sporządziło, datę sporządzenia oraz wysokość pobranego wynagrodzenia. Wobec wyraźnego wyłączenia w treści par. 31 właściciele interesujących nas biur nie mają obowiązku umieszczania tej wzmianki o wynagrodzeniu. Art. 5 nadaje Ministrom Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości uprawnienie do uregulowania sposobu wykonywania nadzoru nad biurami, wynagrodzenia za ich czynności i egzaminów; i znów wyłącza par. 31 kwestie wynagrodzenia, zresztą obok egzaminów, z czego wynika, że wymienionym Ministrom nie służyło prawo normowania wynagrodzenia ani egzaminów właścicieli biur z niem. ustawy przemysłowej. Z art. 6, wyszczególniającego czynności, zabronione właścicielom biur, utrzymano w mocy w stosunku do właścicieli biur z niem. ustawy przem. tylko zakaz zjednywania klienteli w drodze reklamowania się, nie odnosząc wszakże do nich pkt. c art. 6, to jest zakazu pobierania wynagrodzenia wyżej określonego przez taksę. Wreszcie z przepisu art. 7, zawierającego sankcje karne w stosunku do osób, naruszających przepisy ustawy z 28.III.1933 r., wyłączono w odniesieniu do właścicieli biur z par. 35 niem. ustawy przem. sankcję na przypadek naruszenia art. 6 pkt. c, to jest na przypadek pobrania przez nich wynagrodzenia powyżej taksy. Wreszcie nie odniesiono do osób tych przepisów rozporządzenia wykonawczego, mówiących o wynagrodzeniu za czynności, a mianowicie par. 22 i 23, nie wymieniając ich w liczbie przepisów, wyszczególnionych w par. 31, jako odnoszących się do działalności osób z art. 17 ust. 2. Skoro więc ustawodawca: 1) nie nakazuje osobom tym wyszczególniania na podaniu wysokości pobranego wynagrodzenia, 2) nie nadał Ministrom Spraw Wewn. i Sprawiedliwości prawa normowania ich wynagrodzenia, 3) nie zakazał osobom tym pobierania wynagrodzenia powyżej taksy, i 4) nie przewidział kary dla tych osób w razie przekroczenia taksy, a nadto 5) nie odniósł do nich taksy, załączonej do rozporządzenia wykonawczego oraz 6) nie nakazał osobom tym wywieszania taksy w lokalu biura, — jasne jest, że do osób, prowadzących biura pisania podań na zasadach par. 35 niem. ustawy przem., nie stosują się przepisy o taksie dla właścicieli innych biur.

Wobec takiego, nie budzącego wątpliwości, unormowania kwestii w ustawie z 28.III.1933 r. i rozporządzeniu wykonawczym z 27.IX.1933 r. zbędne jest posługiwanie się analogią i słusznością przy rozważaniu sprawy, czy wynagrodzenie, należne właścicielom biur pisania podań, przewidzianym w art. 17 ust. 2 ustawy, uregulowane jest taksą, załączoną do rozporządzenia wykonawczego. Fakt, że rozważania powyższe prowadzą do wniosku, że taksa ta nie stosuje się do omawianych biur, nie uprawnia do mniemania, że z uwagi na nieuregulowanie kwestii jednak należy do nich taksę odnieść. Poprostu należy uznać, że taksa do nich nie odnosi się i że właściciele tych biur mogą pobierać wynagrodzenie w każdej wysokości, umówionej ze zleceniodawcami.

W imię prawidłowości praktyki nadzoru nad działalnością biur pisania

podań należało uwagami powyższymi sprostować słuszne poza tym wnioski, zawarte w uwagach sędziego Pogody.

DR EDWARD WENDORFF

Oddłużenie rolników w Jugosławii

Rolnicze ustawodawstwo oddłużeniowe w Jugosławii ma za sobą bogatą już przeszłość. Obecnie obowiązujące rozporządzenie z dnia 26 września 1936 r. poprzedził cały szereg rozmaitych ustaw i rozporządzeń, które w sposób mniej lub więcej wyczerpujący starały się dostosować stan zadłużenia rolnictwa jugosłowiańskiego do rzeczywistych możności płatniczych ludności rolniczej. Z tych przepisów poza pierwszą ustawą z dnia 19 kwietnia 1932 r. bodaj największe znaczenie miało przedostatnie rozporządzenie z dnia 30 września 1935 r. Aż do tej chwili bowiem ustawodawstwo jugosłowiańskie zajmowało się wyłącznie udzielaniem moratorium, zawieszającego lub odraczającego egzekucję długów rolniczych oraz obniżaniem ich oprocentowania. Sama substancja dłużnego kapitału nie była zmniejszana.

Rozporządzenie z dnia 30 września 1935 r. ustaliło przede wszystkim pojęcie rolnika. Rolnikiem jest ten, kto głównie zajmuje się rolnictwem, co ma miejsce, jeżeli dana osoba większą część swych dochodów czerpie z uprawy roli, hodowli bydła, uprawy winorośli i sadownictwa. Wykonywanie rzemiosła wiejskiego i prowadzenie wiejskiego szynku nie przeszkadzają uznaniu danej osoby za rolnika. Wykonywanie zaś rzemiosła miejskiego, jakoteż należenie do wolnych zawodów (lekarz, adwokat, kupiec, przemysłowiec i t p.) wyłącza uznanie danej osoby za rolnika, chociażby większa część jej dochodów pochodziła z rolnictwa. Rolnikami są również dzierżawcy, użytkowcy gospodarstw wiejskich, oraz członkowie wspólnoty rodowej, t. zw. zadrugi, jeżeli dany członek zajmuje się głównie rolnictwem. Ochrona rozp. cyt. rozciąga się wyłącznie na osoby fizyczne. Nie doznają ochrony osoby, posiadające wraz z rodziną, pozostającą z nimi we wspólności domowej, ponad 75 ha ziemi ornej oraz członkowie zadrug, posiadających ponad 200 ha ziemi ornej. Zasadniczo rolnik winien sam, bez pomocy najemnych robotników, uprawiać swą rolę. Wyjątki jednak są dopuszczalne dla osób chorych, nieletnich i t. p. Charakter rolnika ustalają w zasadzie władze samorządowe pierwszej instancji przy pomocy władz skarbowych pierwszej instancji. Na wniosek jednak wierzyciela lub innej osoby zainteresowanej właściwy sąd powszechny pierwszej instancji zbada prawdziwość ustaleń, poczynionych przez władze samorządowe, oraz dopuszczalność przyznania dłużnikowi charakteru rolnika. Odwołanie się do wyższych władz administracyjnych jest wyłączone.

Ochronie podlegają długi, powstałe przed dniem 20 kwietnia 1932 r., zarówno prawno-publiczne jakoteż prawno-prywatne, bez względu na to, czy rolnik był dłużnikiem głównym, czy spółdłużnikiem, czy poręczycielem. Podpisanie wekslu prolongacyjnego lub innego rodzaju odnowienie długu nie przeszkadza uznaniu go za powstały przed tą datą. Do kapitału dłużnego dolicza się odsetki, niezapłacone aż do dnia 15 listopada 1935 r. w wysokości, odpowiadającej przepisom poprzednich ustaw i rozporządzeń oddłużeniowych oraz koszty sądowe i egzekucyjne, powstałe prawomocnie przed dniem 23 listopada 1933 r. i niektóre koszty i opłaty, które wierzyciel musiał ponieść zamiast dłużnika. Odsetki nadpłacone po-

nad miarę przepisów poprzednich ustaw i rozporządzeń potrąca się z kapitału dłużnego. Ochronie nie podlegają dłużnicy Banku Narodowego Królestwa Jugosławii, Państwowego Banku Hipotecznego i Uprzywilejowanego Banku Agrarnego. Jeżeli zaś wierzytelności tych instytucyj powstały przez eskont lub lombard weksli osób trzecich, banki te mogą przyznawać dłużnikom te same lub podobne ulgi, jakie by miały, gdyby banki tych wierzytelności nie nabyły. Również spółdzielnie lub związki spółdzielni mogą obniżyć rolnikom oprocentowanie do 4½% rocznie. Zaległe podatki i daniny publiczne, oraz długi towarowe, powstałe po dniu 20 października 1931 r., nie przekraczające kwoty 500 dinarów i niezamienione na długi wekslowe, nie podlegają ochronie; tak samo pożyczki, udzielane pod zastaw ręczny, roszczenia alimentacyjne, grzywny, roszczenia pracowników domowych lub rolnych, czynsze najmu i czynsze dzierżawne za inne nieruchomości, oddane dłużnikowi do odpłatnego użytkowania jakoteż roszczenia rzemieślników za roboty lub dzieła, wykonane po dniu 20 października 1931 r.

Rozporządzenie jugosłowiańskie rozróżnia wierzycieli uprzywilejowanych, t. j. banki, towarzystwa asekuracyjne, instytuty kredytowe, ubezpieczalnie społeczne, fundusze kościelne, instytucje oświecenia publicznego i t. p. od innych zwykłych wierzycieli prywatnych. Pierwszym przysługuje oprocentowanie 4½% rocznie, drugim 1% rocznie począwszy od 15 listopada 1936 r. Amortyzacja długów nastąpi w obu przypadkach w ciągu 12 lat anuitetami rocznymi, przewidzianymi dokładnie w rozporządzeniu. Umowy korzystniejsze dla dłużników są dopuszczalne. Przy długoterminowych długach hipotecznych anuitety nie ulegają zmianom. Anuitety i odsetki są ściągalne w drodze egzekucji po upływie 30 dni od dnia płatności. Dłużnik, który nie zapłaci 3 kolejnych anuitetów, traci prawo do ochrony. Długi wekslowe ulegają umorzeniu w ten sam sposób, jednak w dniu płatności weksla pierwotnego winien być wystawiony nowy weksel z tymi samymi podpisami, wzgl. z podpisami równowartościowymi. Dłużnik jest obowiązany do wystarania się o te nowe weksle pod rygorem utraty ochrony co do tego długu wekslowego. W razie odmowy podpisu nowego wekslu przez osobę, podpisaną na pierwszym wekslu i niemożności dostarczenia równowartościowego podpisu, wierzyciel musi przyjąć nowy weksel bez tego podpisu, może jednak zatrzymać weksel pierwszy i dochodzić całej sumy wekslowej od odmawiającego podpisu. Inni spółdłużnicy wekslowi korzystają wobec roszczeń regresowych tego dłużnika z ochrony rozporządzenia. O równowartości nowego podpisu rozstrzygają sądy w postępowaniu niespornym. To samo odnosi się do weksli już zaskarżonych, przy czym jednak wierzyciel nie traci zabezpieczenia, uzyskanego już w drodze egzekucji. Poręczyciel korzysta z tej samej ochrony, co osoba, za którą ręczył. W razie poręczenia rolnika za długi osoby, nie będącej rolnikiem, rolnik również korzysta z ochrony. Tak samo korzystają z ochrony wszyscy, którzy w jakiejkolwiekbądź formie zobowiązali się w celu umożliwienia rolnikowi uzyskania pożyczki, bez względu na to, czy rolnik figuruje jako dłużnik główny, czy nie.

Obniżeniem samego kapitału dłużnego zajmiemy się poniżej przy omówieniu obecnie obowiązującego w tym zakresie rozporządzenia z dnia 26 września 1936 r.

Nadmienić należy jeszcze, że rozporządzenie z dnia 30 września 1935 r. przewiduje także wyjątki od ogólnych reguł powyższego systemu oddłużeniowego, polegające na przyznaniu dłużnikom jeszcze dalej idących, wzgl. nie tak daleko idących ulg. O dopuszczalności stosowania takich

indywidualnych wyjątków rozstrzygają sądy w postępowaniu niespornym. W ten sposób można obniżyć oprocentowanie wierzytelności uprzywilejowanych wierzycieli aż do 2% i przedłużyć spłacanie anuitetami do 25 lat albo skrócić ich okres do 6 lat. Długi, powstałe w związku z nabyciem gruntu w czasie koniunktury rolniczej można spłacać w ten sposób, że oblicza się, jakiej ilości centnarów pszenicy odpowiadał dług w chwili jego zaciągnięcia a spłaca się go równowartością tej samej ilości pszenicy według cen najbliższej giełdy produktów rolniczych w czasie jego zapłaty. Jeżeli dany dług swego czasu był obliczony według wartości naturalii, ale wyrażony w pieniądzach, to dziś nawet można zezwolić na jego spłacenie w naturaliach. Tak samo wolno spłacać cenę kupna ziemi, pochodzącej z większej własności, w wysokości, odpowiadającej wartości odpowiedniej ilości pszenicy w czasie zawarcia umowy. Ponadto rolnik, który nabył ziemię przed dniem 20 kwietnia 1932 r. na raty, może odstąpić od umowy kupna-sprzedaży, przy czym jednak raty już zapłacone przepadają na rzecz sprzedawcy i w razie, gdy raty te nawet nie odpowiadały normalnemu czynszowi dzierżawnemu za czas użytkowania gruntu, kupujący winien dopłacić różnicę aż do wysokości normalnego czynszu dzierżawnego.

Najradykalniejsze jednak zmiany wprowadziło dopiero rozporządzenie z dnia 26 września 1936 r. W myśl § 22 tego rozporządzenia obniża się wszystkim dłużnikom, którzy winni są bankom poniżej 25.000 dinarów, długi o 50% bez względu na stosunek długu do wartości zadłużonego gospodarstwa. Wierzytelności wierzycieli nieuprzywilejowanych nawet ulegają redukcji do 50% bez względu na ogólny stan zadłużenia dłużnika, za wyjątkiem tylko długów, pochodzących z kupna towarów, maszyn, i t. p. na kredyt lub ze świadczeń rzemieślników. Wierzyciele nieuprzywilejowani nie mają prawa do jakiegokolwiekbądź wynagrodzenia szkód, poniesionych w związku z tą redukcją. Jedynie w wypadku, gdy dłużnik rolniczy stoi materialnie lepiej od swego wierzyciela prywatnego, długi nie ulegają zmniejszeniu i dłużnik nawet nie ma prawa spłacania ich w ratach rocznych.

Jeżeli jednak długi rolnika w bankach przekraczają kwotę 25.000 dinarów, redukcja tych długów jest możliwa jedynie na podstawie orzeczenia sądu okręgowego , wydanego po dokładnym zbadaniu stanu zadłużenia w stosunku do ogólnego stanu majątkowego dłużnika. W zasadzie długi takie winny być zredukowane o 30%, jeżeli jednak zadłużenie przekracza 50% wartości majątku dłużnika, może być orzeczona ich redukcja o 50%. Ale także wierzyciele nieuprzywilejowani mają prawo w ciągu roku od wejścia w życie rozporządzenia z 26 września 1936 r. zwrócić się do sądu okręgowego z wnioskiem o zmianę redukcji 50%-wej na mniejszą. Tak samo dłużnik wierzycieli nieuprzywilejowanych może wystąpić do sądu z wnioskiem o redukcję tych długów o więcej niż 50%. Sąd w takim razie po dokładnym zbadaniu stanu zadłużenia dłużnika, jego stanu majątkowego oraz wszelkich okoliczności, które towarzyszyły powstaniu długu, wzgl. powstały w ciągu jego istnienia (tytuł prawny długu, wysokość zapłaconych dotychczas odsetek i kwot amortyzacyjnych itp.), orzeka wedle swego swobodnego uznania, nie będąc pod tym względem skrępowanym żadnymi normami maksymalnymi lub minimalnymi.

Tak przedstawia się sprawa z punktu widzenia rolnika - dłużnika. Gdyby jednak poprzestano na tym, to banki, które w kraju o charakterze wybitnie rolniczym prawie bez wyjątku umieściły poważne kapitały w kredycie rolniczym, nie mogłyby w dalszym ciągu rozwijać swej działal-

ności. Ustawodawstwo oddłużeniowe zatem musiało się ponadto zająć pomocą dla tych instytucyj kredytowych w celu pokrycia poniesionych strat. W tym celu stworzono t. zw. Fundusz dla wypłaty długów rolniczych, administrowany przez Uprzywilejowany Bank Agrarny. Bank ten przejmuje roszczenia wszystkich instytucyj kredytowych, spółdzielni, związków spółdzielni i Powiatowych Kas Zapomogowych wraz z wszystkimi dowodami i prawami zastawnymi. Do roszczeń tych dolicza się odsetki, zapadłe przed dniem 20 kwietnia 1932 r., po czym redukuje się dane roszczenie o połowę i dolicza się odsetki zapadłe, ale nie zapłacone w czasie od 20. IV. 1932 r. do 15. XI. 1936 r. wraz z prawomocnie przyznanymi wierzycielom kosztami i opłatami. W ten sposób uzyskane sumy zapisuje się na dobro danego wierzyciela w rachunku bieżącym w Banku Agrarnym. Ponadto wierzyciele otrzymują połowę zredukowanej części wierzytelności, t. j. 25% wierzytelności pierwotnej w 3%-owych obligacjach państwowych, które ulegają amortyzacji w ciągu 20 lat. Resztujące 25% wierzyciele sami winni amortyzować, t. j. odpisać w swych bilansach. W tym celu instytucje wierzycielskie winny zużytkować wszystkie swoje fundusze rezerwowe i zmniejszyć swój kapitał zakładowy do 50%. Jeżeli instytucje wierzycielskie w ten sposób nie zdołają pokryć owej straty 25%-owej ich wierzytelności, różnica pokryta będzie przez Skarb Państwa w 3%-owych obligacjach. Sumy, zapisane na dobro instytucyj kredytowych w rachunku bieżącym, Bank Agrarny wypłaca wraz z 3% odsetek w 14 równych ratach rocznych, z których pierwsza płatna jest dnia 31 grudnia 1937 r. Na wniosek instytucyj wierzycielskich U. B. A. może wydać t. zw. bony dla spłaty długów rolniczych, które będą wykupywane w ten sam sposób jak zapłata z rachunku bieżącego. Skarb Państwa ręczy za wykupienie tych bonów oraz za wypłaty z rachunku bieżącego. Bony mogą być zastawiane lub sprzedawane po kursie giełdowym. Instytucje wierzycielskie mogą na życzenie ich wierzycieli odstępować im bony w wysokości ich wierzytelności po kursie nominalnym. W celu podtrzymania kursu giełdowego tych bonów zezwolono na spłacanie przez dłużników reszty swych długów takimi bonami.

Dłużni rolnicy spłacają Uprzywilejowanemu Bankowi Agrarnemu swe anuitety za pośrednictwem Urzędów Skarbowych, które winny prowadzić ewidencję dłużników rolniczych na swoim obszarze i mogą wyegzekwować dane świadczenia w drodze egzekucji skarbowej, a nawet spowodować licytację nieruchomości opieszałego dłużnika. U. B. A. może także zaintabulować na nieruchomościach dłużnika, poręczycieli lub innych gwarantów hipotekę w wysokości zredukowanego długu z pierwszeństwem przed wszystkimi innymi intabulacjami, zapisanymi w ciągu roku od wejścia w życie rozporządzenia z 26 września 1936 r. bez względu na zasadę prior tempore — potior iure. Intabulacja nastąpi na wniosek U. B. A. na podstawie uwierzytelnionego wyciągu z jego ksiąg handlowych bez potrzeby przedłożenia zgody dłużnika - właściciela nieruchomości. Także wierzytelności własne U. B. A. wobec wiejskich kas pożyczkowych zostały zredukowane o 25%, stopa procentowa obniżona do 4½% rocznie i spłaty rozłożone na 12 rat rocznych. Długoterminowe kredyty hipoteczne U. B. A. wobec rolników bank może, ale nie musi, zredukować. Fundusze, potrzebne do spełnienia swych zadań, U. B. A. czerpie: 1) ze spłat à conto zredukowanych długów, uskutecznionych przez rolników, 2) z funduszów budżetowych, które mają być przyznawane, począwszy od roku budżetowego 1937/38, 3) z akcyj U. B. A., które miały w swym portfelu Skarb

Państwa i Państwowa Loteria Klasowa i które zostały przekazane do „Funduszu Wypłat Długów Rolniczych" oraz 4) z funduszów, przeznaczonych na dywidendy innych akcjonariuszów U. B. A., przekraczających 3%. Taki jest stan ustawodawstwa jugosłowiańskiego w chwili obecnej [1]).

Z dezyderatów sądowych

DODATKI FUNKCYJNE KIEROWNIKÓW SĄDÓW GRODZKICH.

Od chwili wprowadzenia nowych zasad uposażeniowych spotkałem się dwukrotnie ze wzmianką o dodatkach funkcyjnych kierowników sądów grodzkich, a to gdy czytałem o memoriale, wysłanym do Ministerstwa Sprawiedliwości przez Zrzeszenie S. i P. i w sprawozdaniu z plenarnego posiedzenia Zarządu Gł. Zrzeszenia, gdzie sprawę tę poruszył sędzia Saraniecki. Nie spotkałem się natomiast dotychczas z żadnym artykułem w tej sprawie, który by pochodził bezpośrednio od zainteresowanych. Pozwalam więc sobie, jako jeden z nich, sprawę tę pokrótce omówić.

Jak widać z kalendarza sądowego za rok 1936, na terenie Państwa istnieje 549 sądów grodzkich, czyli tylu też jest ich kierowników. Z liczby tej należy odliczyć 50 kierowników, którzy ze względu na większą ilość sędziów już dodatek otrzymują, a więc przyjmijmy, że jest 500 kierowników bez dodatków funkcyjnych. Sądzę, że wszyscy ci kierownicy ze względu na obecne trudności finansowe Państwa będą uważali dodatek w kwocie 50 zł za wystarczający. Wydatek więc miesięczny na ten cel wynosiłby ogółem kwotę 25.000 zł, a roczny 300.000 zł. Uważam, że gdy chodzi o taką kwotę, to przy budżecie ponad 2 miliardowym jest to kwota naprawdę bardzo nikła, a nawet jest mała w stosunku choćby do budżetu samego Ministerstwa Sprawiedliwości.

Przyznaję, że absolutnie nie mogę zrozumieć, dlaczego ze wszystkich kierowników wszystkich władz w całym Państwie wyłączono tylko kierowników sądów grodzkich i nie dano im dodatków funkcyjnych i jestem najmocniej przekonany, że nie znajdzie się nikt, kto by nie uważał tego stanu rzeczy za wysoce krzywdzący i niesłuszny. Według § 39 p. 10 rozp. Rady Ministrów (poz. 781/33) dodatki w kwocie po 100 zł otrzymują między innymi kierownicy oddziałów i inspektorzy we władzach bezpośrednio podległych władzom naczelnym (a więc nie kierownicy władz, a nawet oddziałów jak w województwach, w dyrekcjach itp.), dalej kierownicy władz podległych pośrednio władzy naczelnej, kierownicy zakładu chowu koni, kierownicy zakładów poprawczych i naczelnicy więzień II kl. Według p. 11 tego § dodatek 50 zł otrzymuje naczelnik więzienia III kl., przy czym kwota 50 zł jest najniższą cyfrą dodatków funkcyjnych w rozpiętości od 3.000 do 50 zł. Sądzę, że gdy ze wszystkich,

---

[1]) *Literatura:* V. *Bajkic* — Uredba o likvidaciji zemljoradnickih dugova od 26 Septembra 1936 odgine, Narodno Blagostanje nr 43—45 1936, *Al. Vegner:* Uredba i likvidaciji zemljoradnickih dugova, Jugoslovenski ekonomist nr. 7 1936, *Dr. Mijo Mirkovic:* Regulisanje seljavockih dugova, Arhiv za pravne i drustvene nauke, Oktober 1936. *L. Tauber* — Banke i razduzenje zemljoradnika, Privredni pregled nr 41 1936, *L. Tauber* — Les bases juridiques de l'assainissemment des banques en Yougoslavie, Annales de droit commercial 1935 nr 2, *L. Tauber:* Die neue jugoslawische Verordnung über den Schutz der Landwirte, Zeitschrift für osteuropäisches Recht 1935/36 nr 9 S. 516, *L. Tauber:* Die Regelung der landwirtschaftlichen Schulden in Jugoslawien, Zeitschr. f. osteur. Recht 1936/37 nr. 7 S. 429 i inne, cytowane w pracach V. Bajkic-a i L. Taubera.

którzy dodatki funkcyjne otrzymują, przypadło na naczelnika więzienia III kl. 50 zł, to taki przynajmniej dodatek powinien też otrzymywać kierownik sądu grodzkiego jeżeli nie z tego tytułu, że jest kierownikiem sądu, to przynajmniej z tego, że jest też według art. 4 lit. c. rozp. Prez. Rzplitej poz. 272/28, przełożonym więzienia III kl. Prawdopodobnie jest to jedyny wypadek kumulacji posad, której nikt nie zazdrości i za którą Skarb Państwa ani jednego dodatku nie daje.

Nie mówię już o tym, by kierownika sądu porównywać, o ile chodzi o dodatki funkcyjne, aż z kierownikiem zakładu chowu koni lub naczelnikiem więzienia II kl., ale sądzę, że można by go zestawić choć z naczelnikiem więzienia III kl., gdyż przecież kieruje on, nie mówiąc nawet o sędziach,pracą do 12 urzędników, komorników, 2—3 woźnych no i całym więzieniem III kl.

Przypuszczam, że nie zachodzi potrzeba tłumaczenia, o ile więcej odpowiedzialną jest praca kierownika sądu grodzkiego od sędziego tegoż sądu; tymczasem są oni zupełnie równi co do uposażenia.

Nie wiem też, dlaczego komendant powiatowy P. P., nie mając zwykle wyższych studiów, otrzymuje pobory łącznie z dodatkiem w kwocie 585 zł, o ile jest komisarzem (rozp. R. M. poz. 783/33), a więc o 10 zł więcej od sędziego okręgowego, a o 160 zł od kierownika sądu gr., ale nie myślę o tym, by oni otrzymywali za dużo, tylko że sędziowie są stanowczo gorzej uposażeni, niż się o tym powszechnie mniema.

Aczkolwiek kwota 300.000 zł rocznie jest naprawdę, jak na przeszło 30 milionowy naród, łatwa do zdobycia ,to jednak mogę nawet wskazać źródło, z którego taką kwotę może Ministerstwo Sprawiedliwości otrzymać. Uważam, że wystarczy, by Min. Spr. zmieniło swe wyjaśnienie z okólnika Nr. 1742/IC/34 (Dz. Urz. Nr. 1/35) w ustępie 2 i wydało odpowiednie rozporządzenie, że za każde wezwanie o uiszczenie opłat sądowych oraz za zwrot pisma z powodu braków formalnych należy pobierać opłatę doręczeniową w kwocie 50 gr. Nie wiem, czym uzasadnić to, że w sprawie, w której sądy muszą płacić za doręczenie, nie ściąga się tego od strony, która zwykle przez swe niedbalstwo zmusza sądy do niepotrzebnej pracy i wydatków. Przykładowo wygląda to w ten sposób, że ktoś wnosi do sądu pismo bez opłat, sędzia musi wydać zarządzenie, sekretariat — wysłać wezwanie z obliczeniem opłat, następnie przez pewien okres czasu trzymać pismo w terminarzu, by po upływie tygodnia od doręczenia wezwania znowu przedłożyć akta sędziemu do wydania zarządzenia o zwrocie pisma i pismo to wraz z postanowieniem stronie zwrócić. Jak więc z tego wynika, poza pracą sędziego i sekretarza musi sąd jeszcze zapłacić zbędnie dwa doręczenia. O ile chodzi o to, że strona nie wie, jaką opłatę ma złożyć, to byłoby to zrozumiałe w sprawach, w których stron nie zastępują adwokaci, ale spraw takich jest naprawdę bardzo mały procent. Zresztą przecież do dnia 1.I.1935, a więc w okresie bezwzględnie dla ludności cięższym, płaciły strony za każde doręczenie po 80 gr. a więc także i za wezwanie o złożenie opłat. O ile chodzi o apelację i zarzuty w postępowaniu nakazowym, to strony bardzo często wnoszą wszystkie pisma nie opłacone w tym tylko celu, by uzyskać zwłokę 2—3 tygodniową i przez to odwlec zapłatę. Drugim źródłem byłoby wprowadzenie przy nowelizacji K. P. K. przepisu, że sądy grodzkie mają prawo we wszystkich sprawach wydawać wyroki zaoczne. Pomijając to, że takie załatwienie sprawy ułatwi ogromnie pracę sędziom i nie będzie zabierać czasu policji, by wieźć nieraz oskarżonego paręset i więcej kilometrów na rozprawę za kradzież przedmiotu bardzo małej nieraz wartości, ale da ono jeszcze napewno

duże oszczędności, gdyż za dowóz oskarżonych do rozpraw płacą sądy grodzkie obecnie bardzo znaczne kwoty.

Jest jednak jeden objaw dla wszystkich sędziów pocieszający, a mianowicie, że, jak widać ze sprawozdań Izb Ustawodawczych za kilka lat ostatnich, tak przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości, jak też i przedstawiciele Izb Ustawodawczych wszelkich ugrupowań zgodnie zaznaczali zawsze, że sędziowie są źle uposażeni i że należy to naprawić.

Kazimierz Lubaczewski.

SEMINARIA DLA APLIKANTÓW SĄDOWYCH.

Nawiązując do artykułu p. Wacława Kozłowskiego p. t. „O poziom naszego sądownictwa", chciałbym omówić jeden tylko czynnik, w tym artykule poruszony, a mający przyczynić się do podniesienia poziomu sądownictwa — a mianowicie wyszkolenie aplikantów, jakie mają dać seminaria, przewidziane przez art. 24—27 Rozp. Ministra Sprawiedliwości z dnia 25.X. 1932 r. o aplikantach i asesorach sądowych. Pomienione 4 krótkie artykuły obejmują wszystko, co seminariów dotyczy. Poza tym nie posiadamy nic w tej dziedzinie, a zdawałoby się, że pewne rozbudowanie tych przepisów jest konieczne.

Praktyka słusznie poszła w tym kierunku, że nie tylko sądy okręgowe, ale i wydziały zamiejscowe tych sądów mają seminaria. Rok seminaryjny jest jakby odpowiednikiem roku szkolnego. Praca seminaryjna trwać ma nie mniej niż 2 godziny tygodniowo, a należałoby w miarę możności poświęcić jej znacznie więcej czasu. Tu jednak napotkać można na trudności, stojące na przeszkodzie wykonaniu nawet przepisowego minimum. Jeżeli kierownik seminarium nie będzie mógł zaangażować żadnego wykładowcy, nie będzie posiadał zastępcy (którego przepisy nie przewidują), a więc będzie jedynym wykładowcą, pełniącym poza tym normalne obowiązki sędziowskie w takiej samej mierze, jak i każdy inny z jego kolegów, to mogą się zdarzyć niedociągnięcia nawet co do tych 2 godzin na tydzień, zwłaszcza, że te 2 godziny w praktyce zawsze będą dłuższe od 120 minut, już ze względu na potrzebę wykonywania pewnych czynności przygotowawczych, związanych z każdym z zebrań seminaryjnych. Kierownik seminarium zawsze tu będzie w tej samej sytuacji, w jakiej znajduje się nauczyciel, który do każdej lekcji musi się odpowiednio przygotować. Dochodzą tu jeszcze i takie momenty, jak czasowa choroba kierownika lub wyjazdy służbowe.

W przepisach podkreślone jest jedno zadanie seminariów, a mianowicie: „wszechstronne wyszkolenie aplikantów" (cz. II art. 24), drugie natomiast, niemniej ważne z punktu widzenia troski o poziom sądownictwa, wstydliwie tylko z nich wyziera. Tym drugim zadaniem jest uzyskanie pewnej charakterystyki każdego z aplikantów (art. 26 i 27). Charakterystyka ta wprawdzie ograniczona jest do oceny pilności i postępów poszczególnego seminarzysty ale i ta charakterystyka, postawiona na odpowiednim poziomie, mogłaby mieć, moim zdaniem, duże znaczenie. Środkami, za pomocą których osiągnięte ma być pierwsze z omówionych zadań, są ćwiczenia i wykłady teoretyczne. Prowadzić te ćwiczenia i wykłady mają osoby, wyróżniające się znajomością poszczególnych dziedzin prawa, zaproszone przez kierownika seminarium (art. 26). Z tego widoczne są dwa momenty: z jednej strony wskazówka, z jakich wykładowców ma seminarium korzystać, z drugiej obowiązek kierownika do an-

gażowania takich osób do pracy seminaryjnej. W związku z tym powstaje jednak pytanie, co ma czynić kierownik seminarium w wypadku, kiedy takie właśnie osoby odpowiedzą na jego zaproszenie odmową. Poza obowiązkiem angażowania wykładowców musi jeszcze kierownik kontrolować obecność aplikantów na ćwiczeniach, względnie wykładach seminaryjnych i czynione przez nich postępy oraz składać na ręce prezesa sądu apelacyjnego roczne sprawozdania z prac seminarium, a także z pilności i postępów seminarzystów. Obowiązek kierownika kontrolowania obecności aplikantów na posiedzeniach seminaryjnych wynika z przymusowego charakteru seminarium, a jednocześnie jest środkiem, aczkolwiek nie zupełnym, do ustalenia stopnia pilności każdego seminarzysty. Skrupulatne uczęszczanie na zajęcia seminarzysty jest tylko jednym ze składników pilności, gdyż pilność jest całokształtem ustosunkowania się do pracy. Dlatego też dla ustalenia stopnia pilności każdego seminarzysty, jak i dla stwierdzenia stopnia czynionych przez każdego z nich postępów konieczna jest jednakowa systematyczna i skrupulatna obserwacja.

Poza wyłuszczonymi uwagami chciałbym poruszyć parę kwestii natury ogólniejszej. Omówione dwa zadania pracy seminaryjnej mają jeden cel wspólny — podniesienie poziomu sądownictwa. Jeśli chodzi o poziom ten, to wydaje mi się niewątpliwe, że powinien on być nie tylko wysoki ale także możliwie jednakowy w całej Rzeczypospolitej. Ta względna równość poziomu mogłaby być osiągnięta wówczas tylko, gdyby nakreślone seminariom zadania mogły być przez każde z nich we względnie jednakowym stopniu wykonywane. Przeszkodą ku temu jest jednak przede wszystkim wielka różnica warunków, w jakich poszczególne seminaria pracują. Niektóre seminaria sądów, mających siedzibę w większych, zwłaszcza w uniwersyteckich miastach, są wybitnie co do możliwości pracy uprzywilejowane, inne w małych miastach — upośledzone. Najlepiej prowadzone będą seminaria tam, gdzie do pracy tej zaangażować można najlepsze siły wykładowe i gdzie możliwe jest swobodne korzystanie z potrzebnych dzieł prawniczych. Mogą jednak mieć miejsce i takie sytuacje, gdzie wykładowców pozyskać się nie uda, a i potrzebnych książek dostać nie można.

Ma się rozumieć przy prowadzeniu pracy seminaryjnej wyłącznie przez kierownika seminarium, jako jedynego wykładowcy ze wszystkich dziedzin prawa, zakres tej pracy musiałby być siłą rzeczy znacznie ograniczony. Łatwiej można by zaradzić brakowi książek, na który niektóre seminaria cierpią. Celowe byłoby w miejscowościach, gdzie nie ma bibliotek prawniczych, tworzyć dla seminarium małe księgozbiory, zawierające kilkanaście dzieł z różnych dziedzin prawa, a każdemu seminarium dać do wyłącznego użytku choć jeden egzemplarz zbioru orzeczeń i dziennika ustaw. Drugą ujemną stroną tej różnicy warunków pracy jest brak możliwości istnienia jednolitego dla wszystkich seminariów programu i regulaminu pracy.

Wszystkie jednak omówione bolączki pracy seminaryjnej nie są chorobami nieuleczalnymi. Pewne rozbudowanie odnośnych przepisów ustawowych, wydanie ogólnego programu przedmiotowego pracy i uwzględniającego odmienne jej możliwości regulaminu oraz nieco innych, odpowiednich dla poszczególnych wypadków środków, przyczyniłoby się znacznie do posunięcia naprzód pracy w seminariach aplikanckich w pożądanym dla wymiaru sprawiedliwości kierunku. *Jan Deręgowski.*

„SĄDY" STAROŚCIŃSKIE.

W prasie codziennej wszystkich dzielnic i wszelkich odcieni czytamy ciągle o tym, że np. „sąd starościński ukarał X. za noszenie „mieczyka Chrobrego", to znów, że „spośród zatrzymanych przekazano sądowi starościńskiemu 14 osób" lub, że „w krótkim czasie odbędzie się szereg procesów przed sądem starościńskim w związku z żydowskim strajkiem protestacyjnym". Dowiadujemy się np. dalej, że „w wyniku inspekcji p. premiera zostali ukarani przez sąd starościński już w kilka godzin później właściciele jatki X, Y i Z", że „sędzia starościński, po ogłoszeniu wyroku, surowo przestrzegał podsądnych przed dalszym powtarzaniem tego przestępstwa", że „sąd starościński przez refer. K. rozpatrywał wczoraj sprawę..." a wreszcie, że „Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało doniosłe wyjaśnienie w sprawie sądów starościńskich. Została utrzymana zasada zakazu występowania adwokatów przed tymi sądami" itd. itd.

Nieświadomość w tym względzie naszej prasy, bo o postępowanie złośliwe jej nie posądzam, zrodziło zatem nowy sąd... starościński!

Pomijam dyskutowaną ciągle jeszcze kwestię, czy orzekanie i to w takiej rozciągłości w sprawach o wykroczenia powierzyć należało władzy administracyjnej, a stwierdzam tylko, że systematyczne takie identyfikowanie w prasie referatów karno - administracyjnych przy starostwach powiatowych i grodzkich z sądami podrywa autorytet Magistratury, bo w szerokich z reguły bezkrytycznych i w formach ustrojowych Państwa mało się orientujących kołach czytelników wytwarza mniemanie, że obok sądów grodzkich, okręgowych, apelacyjnych i Sądu Najwyższego istnieją jeszcze i sądy starościńskie, że tworzą jedną z komórek organizacyjnych starostwa, są organem starosty, że są sędziowie, których przełożonym jest starosta i że sędziowie ci sądzą tak, jak im starosta każe. Niemiłe nieporozumienie i to na niekorzyść sądownictwa powszechnego pogłębia ta jeszcze okoliczność, że urzędowanie tych referatów karno-administracyjnych pełnego zaufania w społeczeństwie jeszcze sobie nie zdobyło, a nawet tu i ówdzie z ostrą spotyka się krytyką.

Sprawa, zdawałoby się, z pozoru błaha, bo przecież prasa nomenklatury władz i urzędów skutecznie zmieniać nie może, taka jednak w gruncie rzeczy i w naszych stosunkach, gdy sądownictwo przeżyło czasy ciężkie i rwie się teraz do nowego życia, bynajmniej nie jest. Przeciwnie, jest w tym przełomowym okresie ważna i to tak dalece, że najwyższe czynniki zarządu wymiaru sprawiedliwości niewątpliwie uwagę na nią zwrócą i w obronie tytulatury sądownictwa a w interesie jego powagi jakieś skuteczne remedium na te niewłaściwości prasowe znajdą.

Mutatis mutandis uwagi te odnoszą się także do sądów polubownych ustawowych i statutowych, które łacno nazwać można by urzędami rozjemczymi lub też innym jakimś mianem oznaczyć.

Sąd jest jeden tylko! *Stanisław Koniuszewski*

TADEUSZ PIETRYKOWSKI

Humor sądowy

Czynności sędziego orzekającego cechuje przede wszystkim powaga. Zaprzysięganie świadków, ogłaszanie wyroków odbywa się z odpowiednim ceremoniałem. Wszelkie wybryki stron, niestosowne zachowanie się publiczności na sali sądowej podlegają ostrym represjom karno - porządkowym, którymi rozporządza sędzia, występujący na rozprawie uroczyście

w todze i birecie. A jednak nieraz mimo powagi rozpraw zachodzą na sali sądowej sytuacje komiczne, które wywołują na ustach sędziego mimowolny uśmiech, które pobudzają zgromadzoną publiczność do tłumionej wesołości. Także w aktach sądowych, w pismach i wywodach stron, często spotyka się różne „kwiatki" sądowe, które wnoszą pewną szczyptę humoru w atmosferę sądową, która z natury rzeczy jest poważna a dość często nawet przygnębiająca.

Poniżej przytaczam kilka autentycznych przykładów „humoru" sądowego z będących w toku spraw sądowych .

W pewnym procesie eksmisyjnym pozwany, z zawodu szewc, skarży się na ciężkie czasy, które nie pozwalają mu płacić regularnie czynszu najmu i pisze: „Praca w mej pracowni obuwia wskutek bezrobocia kuleje, a kto jeszcze może na szewca sobie pozwolić, to idzie do Baty. Oj ten bat! (aluzja do znanej firmy czeskiej „Baty", która stanowi niewygodną konkurencję dla szewców, jest jakby batem dla nich). Wierzyciel pisze o swym dłużniku: „Dłużnik M., otwierając sklep w czasie dewaluacyjnym, posiadał tytułem majątku tylko dwoje rąk, a jego żona, pani M., wniosła do firmy tylko o p i n i ę posażnej panny, ale bez gotówki. Towar, który M. miał na składzie był własnością żydów. Dowód weksle na 150.000 zł w obiegu". Dłużnik A, przeciwko któremu wniesiono pozew o zapłatę, broni się jak następuje: „Przyznaję, że długu nie zapłaciłem, a to z powodu siły wyższej tj. wybryku natury (urodziło mi się dziecko)." W pewnym procesie rozwodowym żona twierdziła, że mąż ją uderzył w twarz. Pozwany mąż na to odpowiedział złośliwie i dowcipnie. „żony mej nigdy nie uderzyłem, gdyż jestem dobrze wychowany. Bałbym się też uderzyć żonę w twarz, bo mógłbym jej uszkodzić sztuczną szczękę". Pewna matka, skarżąc się w piśmie procesowym na dzieci, które ją wygnały z gospodarstwa wiejskiego, pisze:... „Jednym słowem stwierdzam, że znajduję się w znacznie gorszych warunkach aniżeli cesarz Abisynii Haile Selasie, bo wyposażyli mnie bez centa." W pewnej sprawie karnej o zakłócenie porządku publicznego, świadek opisujący zajście zeznał, co następuje: „Oskarżony był pijany, robił awantury w kantynie. Przybył policjant, — nie bal się policjanta, przybył porucznik, nie bał się nawet porucznika, ale gdy mu powiedziano, że jego żona nadchodzi, oskarżony zaczął się bać — i wkrótce zwiał". Pewien szewc skarżąc klienta o zapłatę za dostarczone obuwie pisze w rachunku dołączonym do skargi m. i. co następuje: 1 para niskich pantofelków dla żony — 20 zł. Przy odbiorze zamówionych pantofelków p. P. pogniewał się na swoją żonę i jeden pantofel nożem pokrajał. Musiałem dorobić drugi pantofel — 10 zł., razem — 30 zł." Eksmitowany na podstawie wyroku, pisząc do sądu w sprawie kosztów procesu, podpisuje się: „Łakomski, zamieszkujący przy ulicy Sobieskiego 30 w szopie stajennej dzięki panu Sędziemu (wydającemu wyrok eksmisyjny)."

A teraz kilka przykładów, jak Niemcy tłumaczą polskie dokumenty sądowe. Tłumacz języka polskiego w Charlottenburgu, tłumacząc niemiecki wywód spadkowy na język polski, m. in. pisze: „przez śmierć upadł (fiel weg) jej mąż", „Spór nie tacza się", „Prosimy o pomijanie się wystarania się o sepulturę, ponieważ jest to łączone wielkiemi trudnościami". W innej sprawie Niemcy przetłumaczyli wyrażenie: „Zawód w chwili wcielenia do wojska" na: Beruf im Augenblick der Menschwerdung. Pewien niemiecki „Kryminaloberwachtmeister", pisząc do sądu polskiego wniosek o przerachowanie hipoteki (w koślawym języku polskim), po-

dał swój tytuł służbowy: „Kryminalny górny straży mistrz". W aktach niemieckich spotyka się często zdania: „cfr. Blatt s. u. s. in den Akten". Pewien tłumacz magistracki przetłumaczył słowo „Blatt" na „liść" (zamiast: „karta") a więc stworzył nowe pojęcie: „liść akt".

Pomoc aplikantom sądowym

Wobec bardzo ciężkiego położenia młodzieży zawodów prawniczych, a szczególnie aplikantów sądowych, spośród których pewne tylko jednostki otrzymują uposażenie państwowe w postaci tak zwanego etatu aplikanckiego, Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów postanowiło obmyślić jakiś środek, ułatwiający aplikantom przetrzymanie tego najtrudniejszego może okresu pracy zawodowej.

28 marca 1936 r. zgłosiłem na plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego wniosek, w którym zaproponowałem utworzenie przy Zarządzie Głównym Zrzeszenia funduszu pomocy aplikantom zawodów prawniczych. Fundusz miał składać się z drobnych składek (od 25 do 75 gr miesięcznie) członków Zrzeszenia, a następnie, jak zwykle, ze zwrotów zapomóg i stypendiów, przy czym pożyczki miały być udzielane bądź bezpośrednio przez Zrzeszenie Sędziów i Prokurat., bądź pośrednio przez przekazywanie sum pieniężnych Zrzeszeniom młodzieży prawniczej. Po dłuższej dyskusji, w której wypowiedziano się między innymi za utrzymaniem pomocy tej w ramach poszczególnych Oddziałów Zrzeszenia, uchwalono zwrócić się do poszczególnych Kół i Oddziałów o zorganizowanie na odnośnych terenach pomocy dla aplikantów. Na walnym zgromadzeniu wniosek ten przyjęto, polecając zarówno Oddziałom, jak i Kołom opracowanie w ciągu 1936 r. odnośnych regulaminów funduszu pomocy dla aplikantów sądowych i złożenie Zarządowi Głównemu odpowiednich sprawozdań.

W dniu 5 grudnia 1936 r. sprawa pomocy aplikantom była przeze mnie ponownie referowana na plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego. Okazuje się, że pomoc ta znajduje się na terenie różnych Oddziałów i Kół w bardzo rozmaitym stanie.

Najlepiej postawiły sprawę Oddziały lwowski i śląski. Zarówno w pierwszym, jak i w drugim za jednostkę organizacyjną przyjęto nie Koło, lecz cały Oddział; daje to oczywiście możność operowania większymi funduszami i wybierania spośród większej ilości bezpłatnych aplikantów najbardziej potrzebujących. Zorganizowana już od dwóch lat pomoc na terenie Oddziału lwowskiego obciąża członków Zrzeszenia w daleko większym stopniu, niż projektowane przeze mnie składki, gdyż członkowie należący do I grupy uposażenia płacą 5 zł, do II grupy 2 zł 50 gr, do III i IV po 1 zł. Te wysokie normy sprawiają, iż Oddział jest w stanie udzielać co miesiąc od 25 do 30 bezprocentowych pożyczek, wynoszących 40 złotych i zwrotnych w ratach, poczynając od chwili uzyskania etatu.

Oddział śląski zorganizował pomoc dla bezpłatnych aplikantów na bardzo podobnych zasadach, stwarzając instytucję pod nazwą Kasy Zapomogowej, pozostającą pod nadzorem kuratora kasy, którym jest zawsze Prezes Sądu Apelacyjnego oraz pod kierunkiem zarządu, do którego między innymi wchodzą przedstawiciele asesorów i aplikantów. Do świadczeń na rzecz kasy Oddział śląski wciągnął również nie zrzeszonych sędziów i prokuratorów. Kasa udziela jedynie pożyczek.

W Oddziale lubelskim organizacja pomocy początkowo opierała się na skoncentrowaniu jej w Oddziale, jednakże w połowie 1936 r. zarządy Kół za zgodą Oddziału podjęły we własnym zakresie akcję pomocy na rzecz bezpłatnych aplikantów. Poszczególne Koła przyjęły różne normy składek, na ogół dość wysokie, wahające się około 1.50 zł dla III grupy uposażenia. Różne też ustalono zasady udzielania pomocy. Są więc zapomogi zwrotne i bezzwrotne. Pomimo jednak tej niejednolitości pomoc na terenie Oddziału lubelskiego zorganizowana jest w sposób, odpowiadający potrzebom chwili.

Na terenie Oddziału warszawskiego organizacja pomocy, aczkolwiek dość powszechna, jest bardzo różnolita; każde Koło uchwaliło inne składki (czasem dość wysokie, jak w Piotrkowie, gdzie III grupa uposażenia płaci 3 zł miesięcznie) i w różny sposób stwarza potrzebny fundusz; w niektórych Kołach składki wpływają bezpośrednio od członków Koła, w innych zarząd Koła udziela bezzwrotnej zapomogi zarządom kół zrzeszenia aplikantów; jedno z Kół upoważniło zarząd do udzielania aplikantom bezpłatnych pożyczek, jedno zaś, uznając, że członkowie Koła są przeciążeni składkami, nie podjęło akcji stałej, przekazało jedynie zrzeszeniu aplikantów 125 zł na rzecz pomocy. Zarząd Oddziału warszawskiego przeznaczył w roku ubiegłym z własnych funduszów na pomoc aplikantom sądowym sumę tysiąca zł, Koło warszawskie — 500 zł.

Na terenie Oddziału wileńskiego Zarząd tego Oddziału asygnował na pomoc powyższą 100 zł, a jednocześnie pobudzał do akcji tej miejscowe Koła, gdzie pomoc aplikantom zorganizowana została w formie stałych składek, udzielania pożyczek i urządzania imprez dochodowych.

Na terenie Oddziału krakowskiego stała, obowiązkowa pomoc aplikantom sądowym zorganizowana została w Kołach: rzeszowskim (najwcześniej i samorzutnie) oraz krakowskim. W innych Kołach na ogół ma miejsce tylko dorywcze udzielanie niezamożnym aplikantom pożyczek zwrotnych z funduszów Kół. Ostatnio Zarząd Oddziału krakowskiego przeznaczył na pomoc aplikantom 150 zł. miesięcznie. Jedno z Kół tego Oddziału w motywowanym szeroko piśmie ustosunkowało się negatywnie do zorganizowania pomocy, powołując się na to, że nie licuje z godnością przyszłego sędziego, aby żył „z dobroczynności publicznej, choćby ograniczonej do nielicznego grona ofiarodawców, spośród grona starszych kolegów"; Koło to uważało nawet, że stworzenie stałego funduszu pomocy dla bezpłatnych aplikantów sądowych ze składek sędziów i prokuratorów „stworzyłoby stan rzeczy, w którym jeden urzędnik, otrzymujący pobory, przyczyniałby się do utrzymania drugiego urzędnika, pracującego bezpłatnie. Mogłoby to stanowić niebezpieczny precedens dla innych działów zarządu państwowego, lub dla innych potrzeb resortu sprawiedliwości".

Na terenie Oddziału poznańskiego istnieje w Kaliszu fundusz pomocy, składający się ze składek członków i służący na udzielanie zapomóg zwrotnych; Koło w Toruniu również przyznało ze swoich funduszów z góry 400 zł i zobowiązało swoich członków do płacenia składek w pewnej wysokości, dobrowolnie zresztą powiększonej przez niektórych członków Koła. Większość jednak Kół na terenie Oddziału poznańskiego wypowiedziała się przeciwko obciążaniu członków nowymi składkami, wskazując jednocześnie na to, że wszyscy prawie niezamożni aplikanci sądowi zarabiają po kilkadziesiąt złotych miesięcznie w sądach przy pracy kalkulatorskiej i innej. Aplikanci mogą korzystać także z pożyczek, udzielanych z funduszów Kół Zrzeszenia.

Widoczne jest, jak różnie ustosunkowują się poszczególne ugrupowania sędziowskie do powyższego zagadnienia. Wątpliwości nie ulega, że kwestia aplikantury powinna być przede wszystkim rozstrzygnięta i załatwiona przez władze państwowe. Teoretyczne jednak rozważania i najsłuszniejsze tezy nie nakarmią i nie odzieją naszych najmłodszych kolegów; należy liczyć się z rzeczywistością, a rzeczywistość ta wymaga, żeby do czasu załatwienia sprawy przez czynniki miarodajne umożliwić aplikantom przetrwanie.

I nie możemy nazywać naszej w tym kierunku działalności upokarzającą jakoby „jałmużną", bo jest to koleżeńska pomoc, która obowiązuje starszych i zasobniejszych i nie upokarza młodszych uboższych. Jest to pożyczka, którą biorący albo zwrócą bezpośrednio tej instytucji, z której ją zaczerpnęli, albo okażą kiedyś w przyszłości pomoc innym, tak samo jak i oni obecnie potrzebującym.

Położenie aplikantów jest istotnie fatalne. Wyjątkowi zaledwie mają etaty; reszta, aby przetrwać, musi najczęściej szukać zajęć ubocznych, które uniemożliwiają prawidłowe odbywanie aplikacji. Jakże może przygotowywać się aplikant do swego zawodu, pracując bądź w prywatnej instytucji, bądź w państwowej i bezustannie lawirując pomiędzy pracą, dającą mu utrzymanie, a obowiązkami aplikanta. Czuje on wciąż niezadowolenie zarówno pracodawcy z powodu odrywania się od zajęć, jak i kierownika instytucji sądowej z powodu dorywczej niesystematycznej aplikacji. Niesystematyczność pracy, niedokładne wypełnianie obowiązków, niemożność wszechstronnego zapoznania się z pracą sądową, która go kiedyś czeka, szukanie ciągle różnych wybiegów dla utrzymania zajęcia demoralizuje młodego człowieka; dodać przy tym należy, że uboczne zajęcie znaleźć można jedynie w większych miastach i to z trudem; w mniejszych ośrodkach tego ubocznego zajęcia nie ma .

W czasach ostatnich ze względu na swe stanowisko urzędowe miałem możność przyjrzenia się lepiej życiu aplikantów w dwóch apelacjach i widziałem, w jakich warunkach żyją ci nasi, powtarzam to słowo z całym naciskiem, młodsi koledzy. Za minimum egzystencji uważa się sumę 50 zł miesięcznie, ale i o te 50 zł nie jest łatwo. Jeżeli właśnie starsi koledzy nie pomogą pożyczką kilkudziesięciozłotową, to trzeba pędzić życie głodowe. Widziałem w swoim gabinecie aplikanta, który zarabiał na życie jako czeladnik krawiecki w małej mieścinie, liczącej zaledwie około 1½ tysiąca mieszkańców, widziałem innego, który pracował jako robotnik na kolei; widziałem takich, co do których łatwo było postawić diagnozę stałego niedojadania lub nawet zdecydowanej gruźlicy.

Myślę, że nawet przy niewątpliwie niskim uposażeniu sędziowskim, przy obciążeniu różnymi składkami, kilkudziesięcio groszowa miesięczna składka na pomoc dla głodującego młodszego kolegi nie jest dla nikogo z nas niemożliwa i dlatego raz jeszcze gorąco zwracam się w myśl naszych uchwał zrzeszeniowych do wszystkich Kół zrzeszenia, by zorganizowały stałą pomoc dla młodzieży prawniczej, czy choćby tylko sądow-

niczej. Stanowimy przecież jedną grupę, w obrębie której musimy się podtrzymywać i ułatwiać sobie egzystencję.

Oczywiście Państwo powinno postawić sprawę egzystencji aplikantów na należytym poziomie, oczywiście kierownicy instytucji sądowej mogą ułatwiać przetrwanie okresu aplikacji, ale i członkowie Zrzeszenia nie mogą wobec twardej rzeczywistości uchylać się od obowiązku pomagania młodszym kolegom. Pomoc, okazywana przez nas, może być nawet skromniejsza, niż istniejąca w poszczególnych Kołach, ale musi być powszechna, a tego jej brak. Tej powszechności, tego wyrazu solidarności, wymaga od nas nie tylko przyszłość sądownictwa i wymiaru sprawiedliwości, ale i poczucie godności i solidarności stanu sędziowskiego. *K. Rudnicki.*

Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości na plenum sejmowym

W d. 16 lutego rozpoznany został w Sejmie preliminarz budżetowy Ministerstwa Sprawiedliwości. R e f e r a t wygłosił pos. Sioda (referat na Komisji został obszernie streszczony w Nr. 2/37 „Głosu Sądownictwa"), wskazując pomiędzy innymi na konieczność obostrzenia systemu karnego i niezwłocznego przystąpienia do prac przygotowawczych w tym względzie. Referent w zakończeniu swego przemówienia wyraził pod adresem Ministra Grabowskiego pełne uznanie za to, że przystąpił on do zdecydowanej walki ze wszystkimi chwastami, jakie zastał w swoim resorcie. W d y s k u s j i, jaka się rozwinęła, omawiano w pierwszym rzędzie sprawy, związane z n o t a r i a t e m i h i p o t e k ą. Podkreślano potrzebę uprzystępnienia hipoteki dla gospodarstw włościańskich, obniżenia opłat hipotecznych i notarialnych, zwiększenia liczby notariuszy i pisarzy hipotecznych, zerwania przy ich nominowaniu z zasadą panis bene merentium, wreszcie upaństwowienia stanowisk pisarzy hipotecznych (posłowie Chełmicki, Lubelski, Olszewski, Ekert i Hyla); w szczególności poseł Ekert wskazywał na to, że jeżeli emeryt jest niedołężny pod względem umysłowym lub fizycznym, to nie może piastować żadnego nowego stanowiska, a notariaty należy powierzać tym, którzy na nie zasługują swą pracą. Szereg posłów (Zakrocki, Morawski, Olszewski) poruszył sprawę t. zw. b e z r o b o c i a p r a w n i k ó w, powołując się na paradoksalną sytuację, jaka się wytworzyła w tym względzie, a mianowicie, że rzesze młodzieży prawniczej są bezrobocze, gdy jednocześnie stanowiska obsadzane w innych państwach wyłącznie przez prawników, u nas zajmują ludzie nic z prawem nie mający wspólnego; młodych prawników można by zatrudnić bądź w administracji, bądź w sądownictwie, przez zwiększenie etatów sędziowskich i unikanie dwutorowości sądzenia (np. odrębne urzędy rozjemcze dla spraw rolnych, obsadzane przez nieprawników). W związku z projektem z m i a n w u s t a w i e o u s t r o j u s ą d ó w p o w s z e c h n y c h i K o d e k s u P o s t ę p o w a n i a K a r n e g o wypowiedział się pos. ks. Lubelski za zreformowaniem instytucji sądów przysięgłych, a przeciw ich zniesieniu, jak również przeciw rozpoznawaniu spraw w Sądzie Najwyższym na posiedzeniach niejawnych. Pos. Puławski uznał za dziwne, że gdy mówi się o zwalnianiu aplikantów projektuje się jednocześnie możliwość przedłużenia urzędowania pisarzy hipotecznych ponad 70 lat wieku. Omawiając sprawę n i e z a l e ż n e g o w y m i a r u s p r a w i e d l i w o ś c i, pos. ks. Lubelski wskazywał na konieczność, aby każdy sędzia miał s t a ł y p r z y d z i a ł w y r o k o w a n i a tak, żeby nie można było zmieniać dowolnie kompletów sądzących, poseł zaś Olszewski podkreślił, że społeczeństwo zainteresowane jest nie tylko w niezawisłości sądów, ale także w n i e z a l e ż n o ś c i u r z ę d ó w

prokuratorskich, daje się bowiem zauważyć zbyt wielką zależność prokuratora od władzy administracji ogólnej.

Na poruszone w dyskusji kwestie udzielał odpowiedzi wiceminister S. Sieczkowski, wskazując na możliwość wyjaśnienia niektórych z tych kwestii na Komisji Prawniczej.

W sprawie młodzieży prawniczej wiceminister zapewnił, że nie zachodzi obawa, by aplikanci i asesorzy, nagromadzeni w nadmiernej ilości w sądach, byli masowo usuwani; co do poddawania ponownemu egzaminowi egzaminowanych już aplikantów na terenie jednej z apelacyj, to nie był to formalny egzamin, lecz zadawanie pewnych pytań w celach orientacyjnych.

Ś. P.
BRONISŁAW KRZYŻANOWSKI.

W d. 12 lutego r. b. oddaliśmy na Rakowickim Cmentarzu Krakowskim ostatnią ziemską posługę ś. p. dr. Bronisławowi Krzyżanowskiemu, zasłużonemu sędziemu Sądu Najwyższego, zasłużonemu działaczowi Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, zmarłemu w Warszawie po dłuższej kilkomiesięcznej chorobie.

Szczątki doczesne ś. p. Kolegi Krzyżanowskiego powróciły do rodzinnego Jego miasta, do starego Krakowa, z którym Zmarły od najmłodszych lat życia był tak blisko związany.

Urodzony daleko na Ukrainie, tu w Krakowie uczęszcza do szkoły ludowej, tu w gimnazjum św. Jacka otrzymuje maturę. Następnie — studia na wydziale prawa i administracji Wszechnicy Jagiellońskiej, zakończone doktoratem prawa. Aplikacja sądowa przy Sądzie Okręgowym Krakowskim, egzamin sędziowski z celującymi wynikami, a w roku 1906-ym — pierwszy posterunek sędziego w sądzie powiatowym w Tuchowie; po paru latach powrót do Krakowa na stanowisko sędziego śledczego; dalej urząd referenta w Najwyższym Trybunale Sądowym i Kasacyjnym w Wiedniu. W ciągu dwóch prawie lat, poprzedzających wybuch wielkiej wojny światowej, pełni ś. p. Krzyżanowski również w Wiedniu obowiązki redaktora Dziennika Praw Państwa w polskim jego wydaniu. Potem służba wojskowa frontowa porucznika rezerwy w pułku artylerii polowej, a następnie — zastępcy prokuratora wojskowego w stopniu kapitana. W końcu 1918 r. delegacja do wydziału sprawiedliwości Komisji Rządzącej. Wczesną wiosną 1919 r. ś. p. Krzyżanowski udaje się do Warszawy na stanowisko starszego referenta a następnie zastępcy naczelnika sekretariatu prawniczego Sądu Najwyższego, po roku mianowany zostaje podprokuratorem tegoż sądu a w r. 1926-ym — sędzią Sądu Najwyższego; na tym stanowisku w ciągu lat jedenastu pozostaje aż do zgonu.

Taki jest stan życia i służby ś. p. sędziego Krzyżanowskiego. A teraz już tylko krótki, lakoniczny w aktach osobowych zapisek urzędowy: „zmarł w czynnej służbie w d. 9 lutego 1937 r.".

Ś. p. Bronisław Krzyżanowski nie należał do ludzi, którzy zwykli zasklepiać się w ciasnych, wąskich ramach zajęć zawodowych. Była to natura żywa, czynna, energiczna, rwąca się do pracy społecznej, a traktująca ją w myśl zasady, że przyjęte na siebie obowiązki honorowe muszą być wypełniane tak samo gorliwie i sumiennie, jak — urzędowe, zawodowe.

Umiłowania społeczne ś.p. Krzyżanowskiego skoncentrowały się w pierwszym rzędzie na terenie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. Pracując początkowo w Zarządzie Zrzeszenia sędziowskiego b. zaboru rosyjskiego, był następnie jednym z założycieli obecnego, obejmującego terytorialnie całe państwo, Zrzeszenia, długoletnim członkiem Zarządu Głównego, stałym referentem sprawy uposażeniowej, przewodniczącym Komisji Głównej Kasy Zapomogowej, ostatnio wiceprezesem Zarządu Głównego Zrzeszenia. W rozległą, wszechstronną, owocną, ofiarną pracę zrzeszeniową wkładał ś. p. Krzyżanowski całą duszę. Zmiany personalne, jakie zaszły w r. 1932-im w Zrzeszeniu, przerwały pracę Jego na tym terenie. Nie przestał jednak pracować społecznie w innych dziedzinach, w szczególności odznaczył się pracą w Towarzystwie Polsko-Jugosłowiańskim w charakterze wiceprezesa Zarządu, wyróżniony tam zaszczytnie komandorią orderu Św. Sawy.

Odszedł od nas w zaświaty, na wiekuisty odpoczynek, człowiek zacny, szlachetny, czysty, nieskazitelny; uczynny, serdeczny Kolega; sędzia o dużych zdolnościach i wiedzy, o doskonałym przygotowaniu zawodowym, o szerokich horyzontach prawniczych; żarliwy społecznik sądowy, wierny przyjaciel Zrzeszenia, oddany całym sercem idei najściślejszego zjednoczenia duchowego sędziów i prokuratorów Rzeczypospolitej.

Opuścił nas w pełni męskich sił życia, kiedy mógłby jeszcze lata całe dla dobra rodzimego wymiaru sprawiedliwości, dla dobra społeczeństwa pracować.

Korząc się przed niezbadanymi wyrokami Opatrzności i oddając hołd Jego pamięci, żegnamy Go szczerze, gorąco i serdecznie.

A ta ziemia krakowska, którą tak ukochał, niech Mu lekką będzie.

K. F.

Po uroczystym nabożeństwie w kościele Zbawiciela w Warszawie żałobny obrzęd pogrzebowy odbył się w Krakowie; wzięła w nim udział, poza rodziną ś. p. Krzyżanowskiego i licznym bardzo gronem przyjaciół, kolegów i znajomych, delegacja z Warszawy w składzie Sędziów S. N. Z. Bańkowskiego, K. Fleszyńskiego i M. Sokalskiego. W imieniu Zrzeszenia S. i P. oraz Sądu Najwyższego przemawiał kol. sędzia K. Fleszyński, w imieniu najbliższych kolegów — adw. Zechenter. Złożono szereg wieńców, pomiędzy innymi od Ministra Sprawiedliwości, Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, Sądu Najwyższego i Krakowskiego Oddziału Zrzeszenia.

Ś. P.
WALERIAN WALDEMAR WIŚNIEWSKI.

W dniu 23 stycznia 1937 r. po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł w Warszawie Walerian Waldemar Wiśniewski, sędzia grodzki delegowany do Biura Orzecznictwa Sądu Najwyższego. Bezlitosna śmierć wydarła Go z szeregów sądowniczych w pełni sił, rwącego się do czynu. Urodzony w 1891 r. ś. p. W. W. Wiśniewski został po ukończeniu wydziału prawnego uniwersytetu warszawskiego i odbyciu aplikacji sądowej — mianowany asesorem sądowym, a następnie sędzią grodzkim z delegacją — od r. 1933 do Biura Orzecznictwa Sądu Najwyższego. Jako członek tegoż Biura a zarazem sędzia orzekający ś. p. W. W. Wiśniewski świecił przykładem gorliwej i sumiennej pracy. Zdolny prawnik, dobry i uczynny Kolega o niezmąconej pogodzie ducha i optymizmie pozostawił ś. p. Zmarły po sobie głęboki smutek i żal w sercach kolegów i przyjaciół.

Cześć Jego pamięci. *T. K.*

Prawnik w administracji publicznej

Pod tym tytułem wygłosił dr Kazimierz Duch referat na Walnym Zgromadzeniu Stowarzyszenia Prawników Administracyjnych, przedstawiając obrazowo ustosunkowanie się do prawnika fachowca przy obsadzaniu stanowisk kierowniczych w administracji oraz obecną politykę personalną. „Polityka ta — twierdzi dr Duch — wynika z pewnych politycznych przesłanek obsadzania tzw. swoimi ludźmi ważniejszych placówek, których ilość rośnie, gdyż od obsady ministrów i wojewodów zeszła ona stopniowo na podsekretarzy stanu, szefów władz 2-ej instancji, następnie na dyrektorów departamentów, a obecnie naczelników wydziałów i szefów urzędów I-ej instancji". „Biura personalne zwyrodniały jako instytucje stałe i stały się w niektórych działach służby narzędziem dezorganizacji urzędów, deprawacji personelu i protekcjonizmu w jego najprymitywniejszej formie". „Prawnik administracyjny, jako fachowiec, nie zdołał sobie wyrobić odpowiedniego miejsca w traktowaniu go na równi z prawnikiem cywilistą lub specjalistą prawa karnego". „Fachowiec schodzi do rzędu lekceważonego i wykorzystywanego konia roboczego, który nie posiada żadnych szans dojścia na stanowisko kierownicze". W wyniku długich, ciekawych rozważań dochodzi dr Duch do następujących zasadniczych konkluzyj: 1) nie wolno czynić w administracji podziału na czynnik polityczny i fachowy, 2) jest obowiązkiem zarówno Rządu każdorazowego, jak i podległego mu aparatu administracyjnego służenie Państwu i ogółowi Narodu, a nie pewnym ideałom politycznym, 3) słusznym jest domagać się również od ministrów fachowego przygotowania do służby publicznej, 4) od podsekretarza stanu do referenta stanowiska obsadzane być winny z reguły fachowcami, posiadającymi teoretyczne studia wyższe, — praktycznie dostosowane do rodzaju wykonywanej służby specjalnej, 5) prócz Ministerstwa Sprawiedliwości, resortem ściśle prawniczym winno być Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Obsada innych resortów winna mieć zabezpieczoną dostateczną ilość kierowników z fachowym przygotowaniem prawniczym; w komórkach ściśle fachowych i specjalnych, o ile upoważnione są one do sprawowania administracji, każdy akt administracyjny winien być uzgodniony z odpowiednim referentem prawno-administracyjnym i 6) zniknąć musi wśród czynników miarodajnych uprzedzenie do ludzi z dyplomem uniwersyteckim, a zwłaszcza prawników. („Biuletyn Urzędniczy" Nr. 11 — 12/1936 r.).

GLOSY

Wypłata długu rolniczego złożonego do depozytu sądowego.

(Uwagi do art. 234 § 1 K. Z.).

Po złożeniu przedmiotu świadczenia do depozytu sądowego lub na zachowanie wierzyciel może żądać wydania go, lecz dopóki takiego żądania nie zgłosi, dłużnik może odebrać przedmiot z powrotem. (art. 234 § 1. K. Z.).

W związku ze stosowaniem powyższego przepisu prawnego zdarzył się w praktyce następujący incydent, którego rozstrzygnięcie może się przyczynić do ustalenia właściwego stanowiska w analogicznych wypadkach. Pozwany złożył do depozytu sądowego sumę, należną powodowi, zaznaczając we wniosku depozytowym, skierowanym do sądu, że suma złożona ma być wypłacona powodowi po okazaniu przez powoda prawomocnego wyroku, zasądzającego sumę odpowiadającą wysokości złożonego depozytu. Powód uzyskał prawomocny wyrok przeciw pozwanemu, lecz ponieważ pozwany był rolnikiem i dług został uznany za rolniczy, przeto sąd rozłożył zasądzoną sumę na raty zgodnie z rozporządzeniem o konwersji długów rolniczych. Po otrzymaniu wyroku powód wniósł do sądu, w którym pozwany złożył sumę do depozytu, podanie, domagając się wydania mu złożonej dla niego sumy, przy czym do podania dołączył prawomocny wyrok. Pozwany, dowiedziawszy się, że powód zażądał wydania mu depozytu sądowego, wniósł podanie, w którym domagał się zwrócenia zdeponowanej sumy i sprzeciwił się wpłaceniu jej powodowi, gdyż w wyroku suma została rozłożona na raty.

Pytanie, na które należy odpowiedzieć, brzmi: czy sąd może wypłacić cały depozyt powodowi. (art. 234. § 1. K. Z.)?

Pozwany wniosek swój o zwrócenie mu depozytu uzasadnił w sposób następujący. W czasie składania depozytu nie można było przewidzieć, że suma, należna powodowi, zostanie rozłożona na raty. Gdyby pozwany wiedział, że suma zostanie rozłożona na raty, nie byłby w ogóle jej składał do depozytu sądowego. W każdym razie pozwany zastrzegł, że sumę, złożoną do depozytu, ma sąd wypłacić powodowi pod warunkiem, że okaże on prawomocny wyrok, zasądzający powództwo. Powód przedstawił wprawdzie wyrok, lecz w wyroku tym suma została rozłożona na raty, nie ma więc

pozwany obowiązku zapłacenia jej powodowi w całości, wydanie przeto całego depozytu byłoby niezgodne z warunkiem, pod jakim pozwany złożył depozyt, a nadto sprzeczne z treścią wyroku. Ponieważ sąd nie może wydać całego depozytu powodowi, pozwany domagał się zwrócenia mu złożonej do depozytu sumy. Powód powołał się na przepis art. 234. § 1. K. Z., zaznaczając, że pozwany nie ma prawa żądać zwrócenia mu depozytu, gdyż powód już wcześniej zgłosił żądanie wypłacenia całej należnej mu od pozwanego sumy, złożonej do depozytu sądowego.

Przede wszystkim należy ustalić, czy pozwany może żądać zwrotu depozytu wobec zmiany okoliczności, polegającej na tym, że suma, pierwotnie należna powodowi w całości, została następnie z wyroku rozłożona na długoletnie raty.

Z powodów, wyłączających prawo dłużnika do odebrania rzeczy z depozytu lub od zachowawcy, przyjęto do K. Z. tylko jeden, a mianowicie zażądanie przez wierzyciela wydania przedmiotu świadczenia, gdyż jest to zgodne z zasadą art. 92 § 2 i z istotą zdeponowania, jako surogatu wykonania zobowiązania: skoro normalnemu wykonaniu stała na zawadzie tylko niemożność uzyskania potrzebnego współudziału wierzyciela, a obecnie wierzyciel może i chce współdziałać, dłużnik nie może już się cofnąć, tak jak nie może się cofnąć po normalnym wykonaniu. (Uzasadnienie projektu K. Z. w opracowaniu Prof. Romana Longchamps de Berier str. 340 in.). Jeżeli kto, zawierając umowę, zastrzegł świadczenie na rzecz osoby trzeciej, osoba ta, w braku odmiennej umowy, może wprost od dłużnika żądać spełnienia świadczenia. Kto takie zastrzeżenie uczynił, nie może go już odwołać, jeżeli osoba trzecia oświadczyła jemu lub dłużnikowi, że chce z zastrzeżenia skorzystać. (art. 92. § 1 i § 2 K. Z.). Ponieważ pozwany, składając sumę, należną powodowi, do depozytu sądowego, zastrzegł świadczenie na rzecz powoda po okazaniu przez niego prawomocnego wyroku, zasądzającego zdeponowaną sumę, przeto, wobec uzyskania przez powoda takiego właśnie wyroku, pozwany nie może już odwołać dokonanego na rzecz powoda zastrzeżenia i żądać zwrotu depozytu, gdyż powód w podaniu, skierowanym do sądu, w którym pozwany złożył depozyt, oświadczył, że z zastrzeżenia skorzysta i wnosił o wydanie mu zdeponowanej przez pozwanego sumy. (art. 92 i 234. 1. K. Z.). Ustaliwszy, że pozwany nie może już odwołać zastrzeżenia, dokonanego na rzecz powoda, oraz że nie może odebrać złożonej do depozytu sądowego sumy, należy jeszcze ustalić, czy sąd może wypłacić powodowi całą zdeponowaną sumę, czy też powinien ją wypłacać ratami wobec rozłożenia należności w wyroku na raty.

Rozłożenie należnej powodowi i przysądzonej w wyroku sumy na raty, spowodowane zostało supozycją, że pozwany, jako rolnik, znajduje się w trudnych warunkach materialnych i nie będzie mógł całej sumy zapłacić od razu bez narażenia go na rujnującą egzekucję. Ponieważ jednak pozwany całą sumę już przed wyrokiem złożył do depozytu sądowego, to widocznie jego stosunki majątkowe pozwalały na to, aby całą sumę na raz zapłacić, przy czym złożenie sumy do depozytu spowodowało, że pozwany już od dawna tą sumą nie dysponuje, wydanie więc danej sumy powodowi nie pogorszy stosunków majątkowych pozwanego. Ponieważ nadto pozwany sumą zdeponowaną już rozporządzać nie może i sąd nie może mu jej zwrócić, wobec zgłoszenia wniosku przez powoda (art. 92 i 234. K. Z.), przeto jest bez znaczenia dla pozwanego, czy sąd całą sumę wypłaci powodowi, czy też zgodnie z treścią wyroku będzie ją wypłacał przez szereg lat ratami.

Ponieważ pozwany nie jest gospodarczo zainteresowany w tym, czy powód uzyska całą zdeponowaną sumę od razu, a kasa sądowa nie ma obowiązku, ani potrzeby przetrzymywać depozytu, gdyż rozłożenie na raty miałoby zastosowanie tylko w razie skierowania egzekucji do pozwanego, przeto przyjąć należy, że suma zdeponowana winna być wypłacona powodowi w całości, a nie ratami.

W świetle wyżej przedstawionych rozważań należy ustalić: 1). Jeżeli po złożeniu przedmiotu świadczenia do depozytu sądowego lub na zachowanie wierzyciel zażądał wydania go, dłużnik nie może odebrać przedmiotu z powrotem. (art. 92 i 234 K. Z.). 2). Po złożeniu sumy do depozytu sądowego z warunkiem wypłacenia jej wierzycielowi po okazaniu prawomocnego wyroku, zasądzającego dłużnika, wierzyciel może żądać wydania mu całej zdeponowanej sumy, chociaż w uzyskanym wyroku rozłożono zapłatę sumy na raty. (art. 234. § 1. K. Z.). *Benon Pogoda.*

Czy urząd rozjemczy może przesłuchiwać bez przysięgi świadków i biegłych bez zgody stron?

W myśl art. 291 i 306 K. P. C. regułą jest złożenie zeznań przez świadka po uprzednim zaprzysiężeniu go, od czego w myśl art. 294 K. P. C. wolni są tylko świadkowie małoletni do lat czternastu, osoby skazane wyrokiem prawomocnym za fałszywe zeznanie lub krzywoprzysięstwo oraz osoby zwolnione od przysięgi przez obie strony,

jak również w myśl. art. 308 K. P. C. zwolnieni przez strony biegli. Ustawa o urzędach rozjemczych z dnia 28. III. 1933 r. (Dz. U. 5/36 poz. 60) zawiera tylko ogólny przepis, dotyczący przesłuchania świadków, a mianowicie art. 17, który w punkcie (3) brzmi: „urząd rozjemczy może przedsiębrać wszelkie dochodzenia, potrzebne do wydania orzeczenia, a w szczególności wzywać i przesłuchiwać b e z p r z y s i ę g i l u b p o d p r z y s i ę g ą osoby (świadków i biegłych), które mogą udzielić wyjaśnień, jak również może przesłuchiwać strony pod przysięgą". Wobec niejasnej redakcji tego artykułu zachodzi pytanie, czy uprawnienie przysługujące urzędowi rozjemczemu jest bezwzględne, t. j. czy może urząd przesłuchiwać świadków i biegłych bez zachowania treści art. 294 i 308 K. P. C., t. j. pod nieobecność jednej lub obu stron lub bez ich zgody — czy też względnie, to znaczy, że w zasadzie może urząd rozjemczy przesłuchiwać świadków i biegłych bez przysięgi lecz z zachowaniem przepisów obu powyższych artykułów. Komentatorzy prawa oddłużeniowego Richter i Zarwincer kwestii tej w ogóle nie poruszają, gdyż wprawdzie (str. 198) jako „pogwałcenie istotnych zasad postępowania" upatrują oni m. innymi „wadliwość przesłuchania świadków" i wadliwości tej podają kilka przykładów, jak np. odebranie przysięgi od osób niezdolnych, lecz nie wzmiankują, czy za wadliwość uważają nieodebranie przysięgi od osób od niej niezwolnionych. Jakubowski w swoich komentarzach żadnych wyjaśnień w tej materii nie zamieszcza. Wydaje mi się, że z tekstu art. 17 wynika raczej koncepcja pierwsza — gdyby bowiem ustawodawcy zależało na podkreśleniu tylko takiego uprawnienia, jakie posiada każdy sąd grodzki, powiedziałby ogólnikowo, że urząd rozjemczy ma prawo przesłuchiwać świadków i biegłych, a co najwyżej dodałby w nawiasie „także pod przysięgą", gdyż kwestia ta mogłaby budzić wątpliwości, skoro niektóre władze i urzędy, mające prawo przesłuchiwać świadków, nie mają prawa zaprzysięgać ich (patrz art. 61 o post. administr. Dz. U. 36/28 p. 391).

Wyraźne zaakcentowanie w art. 17, że urząd rozjemczy może przesłuchiwać bez przysięgi i pod przysięgą bez żadnych ograniczeń, nasuwa na myśl jedynie dającą się przyjąć odpowiedź, że nie jest on skrępowany również przepisami art. 294 i 308 K. P. C. Rozstrzygnięcie to będzie tym słuszniejsze, że zgodne będzie z ogólną tendencją ustawy o urzędach rozjemczych niekrępowania ich formalnymi przepisami prawnymi, co wyrażone jest m. innymi w artykule 21 tejże ustawy. W myśl art. 26. p. 2 wspomnianej ustawy Urząd rozjemczy skrępowany jest tylko istotnymi przepisami postępowania. O ile mi wiadomo, to ani praktyka, ani orzecznictwo, nie uważało nigdy przepisów art. 291 i 308 K. P. C. ani analogicznych art. 95 i 395 U. P. C. za nader istotne, czego najlepszym dowodem jest orzeczenie S. N. I. C. 2202/28 Nr. 139 Zbioru z 1929 r., zawierające pogląd, że wprawdzie przesłuchanie świadka bez przysięgi stanowi wadliwość proceduralną, że wszakże usunięcie tej wadliwości leży w mocy każdej strony, która władna jest zażądać ponownego wezwania świadka i przesłuchania go pod przysięgą, jeżeli zaś nie zgłasza w czasie właściwym odpowiedniego wniosku, należy poczytywać ją za poprzestającą na zeznaniu bez przysięgi. Z powyższych względów na postawione na wstępie pytanie odpowiedzieć należy twierdząco. *Stanisław Jabłoński.*

Art. 390 i 391 K. P. C.

Jak widać z redakcji art. 390 i 391 K. P. C., odróżnia się dwa rodzaje akcji posesoryjnych: 1) o ochronę zakłóconego i 2) o przywrócenie utraconego posiadania. Pierwsza ma miejsce, gdy posiadacz napotyka ze strony innej osoby przeszkody w swoim posiadaniu. Ustawa nie wskazuje jakie to są przeszkody, jakie zakłócania, gdyż przewidzieć wszystkich wypadków, nieraz podyktowanych przez wymyślną złośliwość — nie sposób Będzie tą przeszkodą np. groźba pobicia względnie pobicie posiadacza, zmierzające do uniemożliwienia mu posiadania lub zaniechania przez niego posiadania — jak to uznał austriacki Sąd Najwyższy w Wiedniu wyrokiem z 11.I.1870 r., podanym w Glasera - Ungera - Walthera „Zbiorze orzeczeń austr. S. N. pod Nr. 3656". Wyrok w wypadku akcji o ochronę zakłócenia posiadania zapada w formie zakazu pod adresem pozwanego przeszkadzania w przyszłości w posiadaniu powoda i wyrok ten wykonany będzie w sposób wskazany w art. 820 K. P. C.

Drugi wypadek akcji posesoryjnej ma miejsce wtedy, gdy posiadacz dotychczasowy utracił posiadanie rzeczy, na rzecz osoby innej, która postąpiła samowolnie (niedozwolona samopomoc). — W tym wypadku wyrok nakaże odebranie tej osobie rzeczy zabranej i oddanie jej w posiadanie powoda.

Pierwszy rodzaj akcji posesoryjnej dotychczas na terenie, gdzie obowiązywała U. P. C., nie przyjął się. Jest to poważna luka w praktyce sądowej, gdyż akcja ta ma formę zapobiegawczą przeciwko utracie posiadania, które często po zakłóceniu następuje. Poza tym jest to dowodem, jak bardzo praktyka trzyma się form urobionych za czasów U. P. C.

Sporo orzecznictwa do art. 390 i 391 K. P. C. znajduje się w komentarzach Dra Piaseckiego i Dra Korzonka. *Marian Mazur.*

Czy uprawdopodobnienie przez wierzyciela możliwości utraty zaspokojenia jest koniecznym warunkiem zabezpieczenia roszczenia, zaskarżonego w postępowaniu zwykłym, a opartego na dokumencie, na którego zasadzie można żądać wydania nakazu zapłaty?

Skoro skorzystanie przez wierzyciela z drogi postępowania nakazowego, gdy roszczenie jego do tego trybu postępowania się nadaje, nie jest obowiązkiem wierzyciela, lecz jedynie jego uprawnieniem[1]), to zdarzyć się może, że powództwo, opierające się na dokumencie bądź publicznym bądź z uwierzytelnionym należycie podpisem albo na wekslu lub czeku, wytoczone zostanie w drodze zwykłego pozwu, aczkolwiek z mocy art. 458 i 459 K. P. C. powód mógł żądać wydania nakazu zapłaty. O ile powód, bądź to w pozwie, bądź to w toku dalszego postępowania, zgłosi wniosek o wydanie zarządzenia tymczasowego i zabezpieczenie rozszczenia, powstać może kwestia, czy winien on we wniosku o wydanie zarządzenia tymczasowego, podać i uprawdopodobnić okoliczności, które usprawiedliwiają jego żądanie w myśl art. 842 § 1 K. P. C. Okoliczności te, wymienione w art. 837, sprowadzają się do dwóch warunków, od których uzależnione jest wydanie zarządzenia tymczasowego: 1) wiarogodności roszczenia i 2) możliwości pozbawienia wierzyciela zaspokojenia w razie niezabezpieczenia. Pierwsza z powyższych okoliczności, t. j. wiarogodność roszczenia, jest zawsze w omawianym przypadku udowodniona przez załączony do pozwu dokument publiczny lub z uwierzytelnionym należycie podpisem, albo też weksel lub czek, oczywiście posiadający wszystkie warunki ważności i nie nasuwający podejrzenia co do jego prawdziwości, skoro mówimy tu tylko o dokumentach i wekslach i czekach, jakie z mocy art. 458 i 459 mogłyby stać się podstawą wydania nakazu zapłaty. Czy jednak wymaga wskazania i uprawdopodobnienia okoliczność druga t. j. możliwość pozbawienia wierzyciela zaspokojenia w razie niezabezpieczenia, skoro niesporne jest, że w razie wytoczenia powództwa opartego na tym samym dokumencie w trybie postępowania nakazowego, okoliczność ta nie wymagałaby dowodu, a nakaz zapłaty, wydany na zasadzie tego właśnie dokumentu, z mocy art. 463 § 1 od chwili wydania stanowiłby tytuł zabezpieczenia.

Stojąc na stanowisku ściśle formalnym, należałoby zagadnienie to rozstrzygnąć twierdząco i uznać, że w omawianym przypadku powód powinien podać i uprawdopodobnić we wniosku o zabezpieczenie roszczenia okoliczność, iż niezabezpieczenie mogłoby pozbawić go zaspokojenia, skoro powództwo wytoczone zostało nie w trybie postępowania nakazowego, lecz w drodze postępowania zwykłego, a w tym postępowaniu art. 837 i 842 § 1 mają zastosowanie. Wydaje się jednak, że w danym przypadku interpretacja logiczna powinna doprowadzić w sposób decydujący do rozstrzygnięcia wręcz odmiennego.

Skoro bowiem roszczenie nadaje się do postępowania nakazowego, skoro dalej podstawy roszczenia i dowody załączone do pozwu są takie (a przyjmujemy jako założenie ten właśnie stan rzeczy), iż na mocy art. 458 i 459 mógłby być wydany nakaz zapłaty, który z mocy art. 463 § 1 — nawet bez wniosku powoda w tym względzie, którego nie potrzebuje on specjalnie zgłaszać — stanowiłby tytuł zabezpieczenia, skoro wreszcie wejście na drogę postępowania nakazowego nie jest de lege lata bynajmniej obowiązkiem powoda, to trudno dopuścić, aby w tych samych identycznie warunkach, ceteris paribus, a jedynie z uwagi na różnicę trybu postępowania, te same dokumenty raz stanowiły wystarczającą podstawę do zabezpieczenia roszczenia same przez się, z mocy prawa, drugi zaś raz wymagały jeszcze dodatkowego uprawdopodobnienia okoliczności, iż niezabezpieczenie mogłoby pozbawić wierzyciela możności zaspokojenia. Najwidoczniej ustawodawca tę ostatnią okoliczność przyjął za domniemywającą się w przypadkach, gdy dłużnik nie wypełnia swych zobowiązań wypływających z dokumentów publicznych albo z weksli i czeków, skoro z mocy art. 458 i 459 w związku z art. 463 § 1 zwolnił wierzyciela od ciężaru uprawdopodobnienia tej okoliczności, czyniąc tu wyjątek od normy art. 842 § 1. Nie ma żadnej racji ani logicznej ani uzasadnionej względami celowości aby przyjąć, że ten sam dokument, np. weksel zaprotestowany, będzie dla sądu sam przez się wystarczającym dowodem do zabezpieczenia roszczenia na nim opartego w drodze wydania nakazu zapłaty, natomiast nie będzie takim dowodem w przypadku, gdy wierzyciel wytoczy — z najróżnorodniejszych przyczyn, m. in., co brzmi paradoksalnie, w niektórych okręgach sądowych dla przyśpieszenia realizacji swego roszczenia — powództwo zwykłe, zgłaszając jednocześnie wniosek o jego zabezpieczenie. Tego rodzaju sprzeczność logiczna, do której prowadziłaby ściśle formalna wykładnia przepisu art. 842 § 1, jest nie do przyjęcia. Dlatego uznać należy, że w drodze wyjątku od reguły

[1]) Porównaj Polski Proces Cywilny Nr. 5/34 odp. 32 str. 153.

ustalonej przez art. 842 § 1, obowiązek wierzyciela uprawdopodobnienia możliwości utraty zaspokojenia w razie niezabezpieczenia, nie ciąży na nim, w przypadku, gdy dochodzi on roszczenia, opartego na dokumencie takim, na zasadzie którego mógłby być wydany nakaz zapłaty, gdyż wówczas sam dokument jest dostateczną podstawą do wydania zarządzenia tymczasowego i zabezpieczenia roszczenia. Zaznaczyć należy, iż rozstrzygnięcie takie omawianej kwestii zawarte było expressis verbis w art. 595 U. P. C. Tak więc na postawione na wstępie pytanie odpowiedzieć należy przecząco.

Jerzy Jodłowski.

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ R. 1937.

Nr. 6 — z dnia 29 stycznia — *poz. 50* — ustawa z dn. 23 stycznia ważna z dniem ogłoszenia, upoważniająca Ministra Sprawiedliwości do przenoszenia z archiwum hipot. sądu okręg. do archiwum powiatowego ksiąg wieczystych gospodarstw wiejskich o obszarze niewiększym od 50 hekt. oraz nieruchomości miast, w których nie ma sądu okręgowego.

Nr. 8 — z dnia 10 lutego — *poz. 65* — rozporządzenie Min. Rolnictwa i Reform Rolnych z dn. 27 stycznia o zmianach w rozporz. tegoż Min. z dn. 23 lipca 1925 r. o warunkach funkcjon. organizacji wzajemnych zakładów (totalizatora) wyścigów konnych oraz o sposobie prowadzenia rachunkowości tych — z dniem ogłoszenia.

Nr. 9 — z dnia 13 lutego — *poz. 67* — rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 21 stycznia, wprowadzające zmiany w rozporządzeniu z 19 grudnia 1933 o ustanowieniu tabeli stanowisk we władzach, urzędach, zakładach i instytucjach państwowych — z dniem ogłoszenia; *poz 70* — rozporządz. Min. Spraw Wewn. z dn. 29 stycznia o gromadach jako organie samorządu wiejskiego — z dniem ogłoszenia.

Nr. 10 — z dnia 15 lutego — *poz. 73* — rozporządzenie Rady Ministr. z dn. 29 stycznia o przygotowaniu w czasie pokoju obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej Państwa — od dnia ogłoszenia.

Nr. 11 — z dnia 19 lutego — *poz. 83* — obwieszczenie Min. Spraw Wewn. z dnia 22 stycznia, ogłaszające jednolity tekst rozporządz. Prezydenta Rzplitej z dn. 23 grudnia 1927 r. w granicach Państwa.

Nr. 12 — z dn. 22 lutego — *poz. 84* — rozporządzenie Min. Spraw Wewn. z dn. 24 stycznia, jako wykonawcze do rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o granicach Państwa — z dniem ogłoszenia.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nr. 2 — z dn. 15 lutego r. 1937 — zawiera: okólnik Min. Sprawiedl. z dn. 16 stycznia Nr. 1826/II A/37 w sprawie wykonywania wyroków na kobietach w okresie ciąży — zaleca odroczenie wykonania kary do ukończenia okresu połogowego bądź udzielanie na okres porodu i połogu przerwy kary (art. 559 i 562 K. P. K.); okólnik tegoż Min. z dn. 19 stycznia Nr. 1827/III AW/37 o potrzebie i sposobie zawiadamiania władz administracyjnych i policji o więźniach podlegających zwolnieniu.

Poradnia prawnicza

Panu S. D. w Łucku.

1) Pytanie: *Czy w przypadku, gdy zarządzono przerwę rozprawy dla dokonia ekspertyzy można w wyznaczonym po przerwie terminie zarządzić ponowną przerwę na dalsze dni 14-cie, jeżeli w okresie poprzedniej przerwy ekspertyzy nie ukończono?*

Odpowiedź. Według orzeczenia Sądu Najwyższego (Zb. orz. Nr. 55/32) „art. 348 K. P. K. wylicza przyczyny, które uzasadniają zarządzenie przerwy rozprawy przez przewodniczącego. Różnorodność tych przyczyn może spowodować konieczność kilkakrotnej przerwy rozprawy, czego ustawa nie zabrania". Każda z tych przerw w Sądzie Okręgowym lub wyższym może trwać dni 14, tym samym więc łączny czas kilku przerw może ten okres przekroczyć. Zarządzenie kilkakrotnej przerwy *z tej samej* przyczyny, jest pewnym obejściem ustawy, obejściem jednak *nieuchwytnym* i pozbawionym jakiejkolwiek sankcji, zważywszy, że zarządzenie przerwy zależy od *uznania* przewodniczącego i *nie wymaga uzasadnienia* (por. cyt. orz. S. N.).

2) Pytanie: *Czy sędzia grodzki może na podstawie art. 460 K. P. K. zarządzić przesłuchanie świadka mieszkającego w okręgu innego sądu grodzkiego, przed rozpisaniem rozprawy, i czy odczytanie zdobytych w ten sposób zeznań nastąpić mo-*

że tylko w warunkach określonych prze zart. 340 K. P. K. czy niezależnie od nich?

O d p o w i e d ź: Obowiązujący w postępowaniu przed sądem grodzkim szczególny przepis art. 460 K. P. K. stanowi rozszerzenie zasad postępowania dowodowego określonych przepisami art. 339 — 341 i 347 K. P. K. Sąd grodzki może zarządzić przesłuchanie świadka na mocy tego przepisu zarówno przed rozpisaniem rozprawy, jak w jej toku (w czasie zarządzonej przerwy). Protokół zeznań ulega odczytaniu na rozprawie, niezależnie od warunków art. 340 K. P. K. (por. orzeczenie Sądu Najwyższego Zb. Orz. Nr. 426/31, które mimo częściowej zmiany wchodzącego w grę przepisu nie straciło swej aktualności).

Panu M. K. w Białymstoku.

P y t a n i e: *Na jakiej podstawie stwierdzać ma sędzia recydywę lub zawodowość w sprawach o przestępstwa z prawa karnego skarbowego, skoro rejestr skazanych w myśl § 2 a rozp. z 16. XII. 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 663) nie będzie wykazywać przestępstw karnych skarbowych?*

O d p o w i e d ź: Rejestr skazanych Ministerstwa Sprawiedliwości nigdy nie dawał pełnego obrazu przestępczości karnej skarbowej, albowiem gromadził tylko karty karne nadsyłane przez sądy, a do sądów dochodził niewielki stosunkowo odsetek spraw karnych - skarbowych. Z tych zapewne przyczyn zdecydowano się wyeliminować te sprawy z rejestru skazanych. Obecnie jedynym źródłem informacji sędziego o karalności oskarżonego w tym zakresie będą kontestacje karne sporządzane przez władze skarbowe. Rzeczą tych władz jest zorganizować własny rejestr karny tak, aby dawał najpełniejszy obraz karalności przestępcy.

Panu J. B. w Janowie.

P y t a n i e: *Czy zawiadomienie o przyjęciu apelacji oraz pismo dołączone do odpisu uzasadnionego wyroku, należy zaliczyć do „innych pism sądowych" w rozumieniu art. 596 K. P. K." i rozp. z dn. 17. IV. 1931. (Dz. U. R. P. Nr. 42 poz. 383)?*

O d p o w i e d ź: Tak — w myśl zasady, że tam, gdzie nie czyni różnic ustawa nie powinna rozróżniać wykładnia. Podkreślić jednak trzeba, że w sprawach z oskarżenia publicznego doręczenie tych pism nie wpływa na obliczenie opłaty za doręczenie, opłata ta bowiem jest z r y c z a ł t o w a n a, a wysokość ryczałtu uzależniona wyłącznie od ilości osób wezwanych na rozprawę główną (§ 1 cyt. rozp. z dn. 17. IV. 1931). Natomiast w sprawach z oskarżenia prywatnego za doręczenie każdego pisma sądowego liczy się o d d z i e l n i e 60 groszy. (§ 3 cyt. rozp.). *K. B.*

Panu A. S. w Lublinie.

Ochrona posiadania.

Sprawy o ochronę zakłóconego i przywrócenie utraconego posiadania powinny być w sądzie okręgowym, jako w sądzie drugiej instancji, rozpoznawane w składzie trzech sędziów, gdy wartość przedmiotu sporu nie przekracza pięciuset złotych, gdyż w sprawach tych kasacja może być uznana za wyłączoną (art. 425 § 1 K. P. C., art. XX § 1 oraz art. XLV' § 1 przep. wprow. K. P. C.).

Jeżeli wartość przedmiotu sporu w sprawach o posiadanie nie została wbrew przepisom art. 15 § 2 K. P. C. podana w pozwie, należałoby przed rozpoznaniem sprawy w sądzie okręgowym zwrócić akta sądowi grodzkiemu (art. 399 i 418 K. P. C.) celem uzupełnienia pozwu przez podanie tej wartości (art. 141 § 1 K. P. C.).

Panu Henrykowi C. w Zamościu.

Przedawnienie.

O ile pytanie Pańskie dobrze zrozumieliśmy, chodzi o kwestię, czy roszczenie, które przed wejściem w życie K. Z. zostało prawomocnym wyrokiem sądowym oddalone, może być po wejściu w życie tego Kodeksu ponownie sądownie dochodzone na tej tylko podstawie, że termin, wyznaczony w Kod. Zob. do dochodzenia tego rodzaju roszczenia, jeszcze nie upłynął.

Na pytanie to wypadnie dać odpowiedź przeczącą, gdyż ustawa w zasadzie nie działa wstecz, a wydanie innej ustawy nie daje podstaw do wznowienia sprawy prawomocnie osądzonej, choćby pod rządem nowej ustawy orzeczenie sądowe mogło wypaść inaczej, niż stało się to pod rządem dawnej ustawy (art. 443 i 445 K. P. C.).

Panu M. P. w Czortkowie.

Egzekucja z powtarzających się świadczeń.

Art. 575 K. P. C. miał na celu jednolite unormowanie egzekucji z wszelkiego rodzaju powtarzających się świadczeń, a cel ten znalazł w brzmieniu tegoż artykułu dosta-

tecznie jasny wyraz. Wyłączone zostały spod jednolitego unormowania tylko uposażenia i zaopatrzenia emerytalne osób wojskowych (§ 4 art. 575 K. P. C.). Wynika z tego, że świadczenia powtarzające się podpadły nawet wówczas pod przepisy art. 575 K. P. C., gdyby co do nich istniały dawniej formy szczególne, przyznające dłużnikowi dalej idące przywileje, niż to uczynił art. 575 K. P. C. Odnosi się to w szczególności do świadczeń, przewidzianych w art. 1 rozporządzenia Prez. Rzp. z 24 listopada 1927 Dz. U. R. P. Nr. 106, poz. 911 o ubezpieczeniu pracowników umysłowych lub świadczeń, przewidzianych w ustawie z 17 marca 1932 r. Dz. U. R. P. Nr. 26, poz. 238 o zaopatrzeniu inwalidzkim.

Panu J. S. w Wilnie.

Oznaczenie wartości nieruchomości zajętej egzekucyjnie.

Według przepisów polskiego prawa egzekucyjnego (art. 671 K. P. C.) wierzyciel, wszczynając egzekucję z nieruchomości, może we wniosku o opis nieruchomości podać jej wartość. To oznaczenie wartości nie podlega jakiemukolwiek badaniu z urzędu przez komornika, mogą mu się jednak sprzeciwić dłużnik lub uczestnicy postępowania, każde z tych osób samoistnie, bez względu na sposób zachowania się innych. W razie takiego sprzeciwu lub w braku oznaczenia wartości przez wierzyciela, dokonane będzie oszacowanie nieruchomości przez biegłych (art. 672 K. P. C.).

Zapytuje Pan, jak postąpić ma komornik, jeżeli dwóch wierzycieli wystąpi o egzekucję z nieruchomości, a każdy z nich podał inną wartość nieruchomości, np. jeden 2.000 złotych, a drugi 20.000 zł. Do rozwiązania tego pytania posłużyć mogą przepisy art. 659 K. P. C., według których drugi wierzyciel nie może wszcząć nowej egzekucji, lecz tylko przyłączyć się do już wszczętej egzekucji. Jeżeli w dacie przyłączania się drugiego wierzyciela termin z art. 671 § 2 K. P. C. do zgłoszenia sprzeciwu na oznaczenie wartości już upłynął lub oszacowanie z art. 672 K. P. C. jest już dokonane, natenczas drugi wierzyciel z wnioskami co do oznaczenia wartości wystąpić by nie mógł, bo K. P. C. nie nadaje mu prawa do żądania powtórzenia czynności egzekucyjnych już dokonanych. Jeżeli jednak w dacie przyłączenia się nowego wierzyciela termin do sprzeciwu z art. 671 § 2 K. P. C. jeszcze nie upłynął, wierzyciel nowy może zgłosić swój sprzeciw na oznaczenie wartości dokonane przez wierzyciela pierwszego, gdyż skutkiem przyłączenia się do egzekucji staje się jej uczestnikiem. Tą drogą doprowadzi on do oszacowania nieruchomości przez biegłych, które to oszacowanie będzie miało znaczenie dla obu wierzycieli.

Jeżeli obydwaj wierzyciele zgłosili jednocześnie wnioski o wszczęcie egzekucji i podali w nich wartość różnie, należałoby tę różnicę w oznaczeniu wartości przez nich pojąć jako sprzeciw w rozumieniu art. 671 § 2 K. P. C. i przeprowadzić oszacowanie przez biegłych.

Panu Wiesławowi P. w Piotrkowie.

I. Wynagrodzenie inwalidów wojennych i wojskowych.

Stylizacja § 197 rozp. z 17 grudnia 1934 (Dz. U. R. P. z r. 1935 Nr. 5, poz. 32) nakładająca na urzędy i przedsiębiorstwa obowiązek zwracania się do publicznych instytucyj pośrednictwa pracy o wymienienie inwalidów celem przyjęcia ich do pracy, wskazywałaby raczej na to, że i przepisy § 205 tegoż rozporządzenia o wysokości wynagrodzenia inwalidów, przyjętych do pracy, — jako umieszczone w tym samym rozdziale rozporządzenia, co wstępny § 197 — odnoszą się tylko do inwalidów, przyjętych trybem w art. 197 i nast., wskazanym t. j. ze współudziałem publicznej instytucji pośrednictwa pracy, nie zaś inwalidów, przyjętych inną drogą.

II. Przywileje egzekucyjne.

Przepisy art. 20 rozp. z 30 maja 1934 (Dz. U. R. P. z r. 1936, Nr. 59 poz. 438) dają tylko podstawę do wniosku, że Bankowi G. K. służy prawo jednostronnego oznaczenia sumy, od której licytacja może się rozpocząć, wówczas, gdy chodzi o ściągnięcie należności z tytułu kredytu długoterminowego. W razie wszczęcia egzekucji w celu zniesienia współwłasności (art. 832 i nast. K. P. C.) istnienie takiego przywileju trudne byłoby do uzasadnienia, gdyż art. 835 K. P. C. w braku zgody współwłaścicieli i innych osób rzeczowo uprawnionych odsyła wyłącznie do przepisów prawa o sądowym postępowaniu egzekucyjnym, a nie do przepisów szczególnych.

III. Subhastacja.

Wyrażenia „postępowanie subhastacyjne”, użytego w art. 20 rozp. z 30 maja 1924 r. Dz. U. R. P. z r. 1936, Nr. 59, poz. 438, nie należałoby rozciągać na egzekucję, przewidzianą celem zniesienia współwłasności (art. 832 i nast. K. P. C.), gdyż pomieniony art. 20 odnosi się tylko do ściągania należności z tytułu kredytu długoterminowego.

Panu K. J. w Stolinie.

Egzekucja z uposażenia służbowego.

Jeżeli uposażenie służbowe dłużnika wynosi 105 złotych miesięcznie, natenczas w razie egzekucyjnego zajęcia tego uposażenia należy według zasad art. 575 K. P C. potrącać na rzecz wierzyciela pięć złotych miesięcznie, a 100 złotych miesięcznie wypłacać dłużnikowi.

Panu. S. B.

Opłaty za doręczenia.

Ministerstwo Sprawiedliwości w okólniku swym z dnia 24 grudnia 1934 r. Nr. 1742 I C/34, ogłoszonym w dzienniku urzędowym z r. 1935 Nr. 1, str. 19 wyjaśniło, że w sprawach podlegających opłacie stosunkowej nie należy za poszczególne doręczenia pobierać żadnych dalszych opłat. Z wyjaśnienia tego wynika, że sąd od wniosku powoda o wydanie wyroku zaocznego bez względu na to, czy wniosek ten zgłoszony zostaje w pozwie, czy też w toku rozprawy, nie ma pobierać żadnej specjalnej opłaty doręczeniowej. To samo odnosi się i do opłaty za samo doręczenie wyroku zaocznego. Należności te są pokryte ryczałtem, złożonym przez powoda w myśl § 2 rozporządzenia z dnia 17 grudnia 1934. Dz. U. R. P. Nr. 109, poz. 972 przy wniesieniu pozwu.

Panu T. K.

Art. 87. K. P. C.

Zagadnienie, czy uprawnienia z art. 87 K. P. C. służą także sędziom emerytowanym, było już przedmiotem orzecznictwa Sądu Najwyższego. W orzeczeniu z dnia 14 września 1936 C III 1481/35 Sąd Najwyższy uprawnień tych sędziom emerytowanym nie przyznał. *Db.*

KRONIKA

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W d. 25 lutego r. b. odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. Odczytano i przyjęto protokół ostatniego posiedzenia Prezydium. I. Kol. J. Dąbrowo poruszył i omówił sprawę potrzeby realizacji dążeń Zarządu Głównego Zrzeszenia w kierunku wytworzenia typu polskiego sędziego i prokuratora o wysokich wartościach intelektualnych i etycznych, a w związku z tym kwestię tradycji sądowej; następnie wskazał na konieczność zajęcia się przez Zrzeszenie sprawą nowelizacji prawa o ustroju sądów powszechnych, w szczególności kwestią zgromadzeń ogólnych sądów i wyborów na stanowiska sędziowskie. Po dyskusji uchwalono wyłonić Komisję Ustrojową w składzie Kolegów: J. Dąbrowo, K. Fleszyńskiego i J. Karyorego dla rozważenia powyższych wniosków. II. Kol. K. Fleszyński zareferował, że d. 29 stycznia odbyło się posiedzenie Komisji Uposażeniowej, na której omówiono podstawy projektowanej ustawy, zgodne z opinią szerokich sfer sądowniczych a odpowiadające na ogół treści złożonego w roku ubiegłym w Ministerstwie Sprawiedliwości memoriału. Komisja powierzyła kol. W. Majewskiemu przygotowanie szkicu projektu ustawy uposażeniowej w myśl przyjętych zasad. III. Kol. M. Siewierski omówił sprawę zmian, jakie zaszły w Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych (do liczby ich należy jako największa organizacja prawnicza Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów), a to w związku ze zgłoszeniem bezwarunkowej rezygnacji ze stanowiska Sekretarza Generalnego Wydziału Wykonawczego Delegacji przez sędziego S. N. E. S. Rappaporta, zasłużonego długoletniego działacza na tym terenie (z pozostaniem w Prezydium) oraz wysuwaniem wniosków co do rozwiązania, względnie reorganizacji Stałej Delegacji. Po dyskusji uznano za wskazane utrzymać nadal Stałą Delegację Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych, jako organizację międzyzwiązkową; następnie zastanawiano się nad kandydatami na stanowisko sekretarza generalnego Delegacji. IV. Załatwiono podania o pożyczki z Funduszu „D", przy czym przyznano 3 pożyczki: 300 zł (teren Oddziału krakowskiego), 200 zł (Warszawa i 200 zł (Lwów). V. Udzielono Zarządowi Oddziału śląskiego pożyczki bezprocentowej w sumie 500 zł (z ogólnych funduszów Zarządu Głównego) na otwarcie w Katowicach Towarzyskiego Klubu Sędziowskiego,

VI. Stwiedzono, że z powodu upływu kadencji (wybrani w r. 1934) wychodzą obecnie ze składu Zarządu Głównego Zrzeszenia następujący jego członkowie: Leon Supiński, Mieczysław Siewierski, Jan Karyory, Kazimierz Rudnicki i Jan Maciejewski (Oddział warszawski), Władysław Kapa (Oddział krakowski), Jan Gajewski (Oddział lubelski), Lucjan Malicki, Tadeusz Decowski i Sahanek Stanisław (Oddział lwowski), Józef Parczewski i Teodor Osten Sacken (Oddział poznański), Bronisław Podolecki (Oddział śląski), Juliusz Janicki i Marian Hryniewicz (Oddział wileński) (mogą być ponownie wybrani). VII. Ustalono porządek dzienny posiedzenia plenarnego Zarządu Głównego w d. 20 marca o g. 10-ej (w gmachu Sądu Najwyższego): zagajenie, odczytanie protokółu ostatniego posiedzenia, sprawozdania: ogólne, kasowe i Kasy Zapomogowej, preliminarz budżetowy, wolne wnioski. VIII. Ułożono porządek dzienny Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia w d. 20 marca o g. 17-ej (gmach Sądu Najwyższego): zagajenie, przyjęcie protokółu zeszłorocznego Walnego Zgromadzenia, sprawozdania (ogólne, kasowe i Kasy Zapomogowej), sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, preliminarz budżetowy, wybory 15 członków Zarządu Głównego i 20 zastępców, wolne wnioski. IX. Załatwiono bieżącą korespondencję i wewnętrzne sprawy gospodarcze.

Oddział Warszawski

W d. 30 stycznia odbyło się pod przewodnictwem Prezesa T. Kamieńskiego posiedzenie Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia S. i P. I. Po zareferowaniu sprawy przez Przewodniczącego oraz kol. K. Fleszyńskiego przyjęto warunki przekładu na język polski dzieła prof. Aschaffenburga „Das Verbrechen und seine Bekämpfung" przez sędziego J. Śliwowskiego. II. Odmówiono ze względów budżetowych prośbie jednego z kolegów o udzielenie mu subsydium na wydanie komentarza do K. P. C. III. Załatwiono sprawę przyjęcia do Zrzeszenia nowych członków. IV. Przyznano Kołu w Białymstoku subsydium w sumie 200 złotych na założenie biblioteki. V. Przyjęto wnioski Kół: w Płocku i Łodzi co do odczytów sędziów S. N. J. Jamontta i K. Bzowskiego. VI. Rozważano sprawę pomocy aplikantom sądowym, przy czym uchwalono wstawić na ten cel do budżetu Oddziału na rok 1937 sumę 400 zł. VII. Poddano omówieniu projekt preliminarza budżetowego na rok 1937, zaprojektowano umieścić w wydatkach: na akcję odczytową i pomoc dla Kół 1200 zł, na administrację i różne — 1000 zł, na przejazdy (prowincjonalnych członków Zarządu Głównego na posiedzenia) — 800 zł, na akcję wydawniczą 2000 zł (w przychodzie z rozprzedaży książki w roku 1937-ym — 1000 zł). VIII. Uchwalono zwołać Walne Zgromadzenie Oddziału na d. 6 marca 1937 r. (bezpośrednio po Zebraniu Koła Warszawskiego); w tymże dniu uprzednio odbyć posiedzenie Zarządu Oddziału. IX. W sprawie składu Zarządu Oddziału na r. 1937 przyjęto zasadę bezwarunkowego posiadania w Zarządzie tym przez każde Koło swego przedstawiciela oraz obsadzenia stanowisk 6 zastępców przez reprezentantów 6 największych Kół. X. Załatwiono sprawy gospodarcze. XI. Skarbnik kol. R. Koch złożył sprawozdanie z wykonania budżetu za r. 1936. XII. Kol. E. Wiśniewski (Łódź) wypowiedział dezyderaty co do układu sprawozdania rocznego Zarządu Głównego (większe uwzględnienie pod względem sprawozdawczym działalności Kół).

JUBILEUSZ PREZESA TADEUSZA KAMIEŃSKIEGO.

W d. 27 lutego r. b. minęło lat dziesięć od chwili, kiedy Prezes Sądu Okręgowego w Łodzi, p. Tadeusz Kamieński, stanął w charakterze Prezesa na czele stołecznego Sądu Okręgowego.

Przyłączając się do życzeń, złożonych w dniu tym przez szerokie sfery sądownicze, a w pierwszym rzędzie przez sędziów i urzędników Sądu Okręgowego w Warszawie, nie możemy jednocześnie nie podkreślić zasług Prezesa Kamieńskiego, jako długoletniego znanego działacza społecznego i zrzeszeniowego, pomiędzy innymi — Prezesa od lat pięciu Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

Z Komisji Kodyfikacyjnej

Posiedzenia w marcu 1937: dn. 8 — 11 marca — podkomisja prawa majątkowego małżeńskiego; przedmiot obrad: projekt prawa małżeńskiego (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 12 — 18 marca — podkomisja prawa morskiego i rzecznego; przedmiot obrad: projekt prawa morskiego i rzecznego (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 19 — 24 marca — podkomisja postępowania niespornego; przedmiot obrad: projekt kodeksu postępowania niespornego (dalszy ciąg pierwszego czytania).

Ze Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P.

WYDZIAŁ WYKONAWCZY.

W dniach 4 i 25 lutego 1937 roku odbyły się ostatnie posiedzenia Wydziału Wykonawczego Stałej Delegacji Zrzeszeń i Inst. Prawn. pod przewodnictwem składającego mandat na okres następny 1937—1940 dotychczasowego Sekretarza Generalnego i Przewodniczącego Wydziału Wykonawczego Stałej Delegacji prof. dra E. St. Rappaporta. Posiedzenia te poświęcone zostały rozważaniu sprawy ewentualnych zmian i uproszczeń w funkcjonowaniu władz Stałej Delegacji i sposobu organizowania Zjazdów Prawników Polskich oraz inicjatywie prof. Rappaporta co do bardziej celowego podziału pracy pomiędzy poszczególnymi władzami Stałej Delegacji — jej Prezydium, Radą Główną i Wydziałem Wykonawczym. Dotychczasowy Sekretarz Generalny Stałej Delegacji prof. Rappaport jest w związku z nowym podziałem pracy między starsze i młodsze siły prawnictwa kandydatem na jednego z przewodniczących Rady Głównej, jego zaś miejsce zająć ma prokurator S. N. Krzysztof Łada Bieńkowski.

Odnośne, niezmiernie ciekawe co do treści protokóły Wydziału Wykonawczego, dotyczące tak ważnych dla organizacji prawnictwa zagadnień, dalszych losów Stałej Delegacji i przyszłych Zjazdów Prawników Polskich, zamieścimy w następnym (kwietniowym) numerze „Głosu Sądownictwa".

Komunikat Polskiej Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej

W dniu 16 stycznia odbyły się w Paryżu w dorocznym okresie poświątecznym Bożego Narodzenia posiedzenia pomocniczych organizacyj technicznych Ligi Narodów: Biura Międzynarodowego Unifikacji Prawa Karnego, pod przewodnictwem Delegata Rządu Polskiego i Wiceprezesa Biura, prof. dra E. St. Rappaporta oraz Zarządu Głównego Międzynarodowego Zrzeszenia Prawa Karnego, pod przewodnictwem Prezesa Zrzeszenia, b. premiera belgijskiego hr. Carton de Wiart. Posiedzenie plenarne „Bureau International pour l'Unification du Droit Pénal" odbyło się przy udziale delegatów szesnastu państw europejskich i poza europejskich. Sekretarz Generalny Biura, Minister rumuński V. V. Pella, złożył sprawozdanie z jego działalności od czasu ostatniej VI Konferencji Międzynarodowej w Kopenhadze, przy czym obecni uczcili przez powstanie pamięć zmarłego w końcu grudnia 1936 Przewodniczącego rzeczonej Konferencji, duńskiego prokuratora generalnego ś. p. Augusta Golla. Po złożeniu sprawozdania rachunkowego przez skarbnika Biura, b. sędziego egipskiego M. A. Caloyanni'ego, zdecydowano sprawę miejsca i czasu przyszłej VII Konferencji Międzynarodowej Unifikacji Prawa Karnego oraz udzielono pełnomocnictw Prezydium Biura co do ustalenia porządku dziennego rzeczonej Konferencji. Zgodnie z zaproszeniem Rządu Egipskiego, ustalono, iż VII Konferencja odbędzie się w Kairze w końcu grudnia r. 1937 i początku stycznia r. 1938 oraz że porządek dzienny obejmie trzy zagadnienia, posiadające praktyczne znaczenie dla redagowania bieżących prawnokarnych konwencyj międzynarodowych w łonie Ligi Narodów, w szczególności objętą porządkiem dziennym redakcję przepisów, dotyczących represji międzynarodowej, fałszowania papierów wartościowych oraz międzynarodowego określenia ustawowego nadużycia zaufania. Trzeci punkt porządku dziennego ustali miejscowy Komitet Organizacyjny VII Konferencji.

W związku z organizacją Konferencji w Egipcie, opróżnione po śmierci delegata Rządu duńskiego, ś. p. A. Golla, miejsce jednego z Wiceprezesów Biura zajął delegat Rządu Egipskiego Minister Murad Sid Ahmed Pasza.

Tegoż dnia po południu odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego „Association Internationale de Droit Pénal, na którym Sekretarz Generalny Międzynarodowego Zrzeszenia, sędzia Sądu Kasacyjnego w Paryżu prof. J. A. Roux, zdał sprawę z przygotowań bieżących do IV Kongresu Międzynarodowego Prawa Karnego, wyznaczonego pierwotnie w Atenach na wrzesień r. 1936, odroczonego następnie do roku bieżącego w tymże czasie i miejscu. Naukowa część Kongresu jest już przygotowana w sposób wysoce zadowalający przez nadesłanie kilkudziesięciu referatów, opracowanych przez przedstawicieli kilkunastu grup narodowych, europejskich i poza europejskich, w Międzynarodowym Zrzeszeniu reprezentowanych. Natomiast nastręcza dotychczas trudności sprawa ostatecznego ustalenia miejsca IV Kongresu z powodu pewnych trud-

ności finansowych, które również i w roku bieżącym nastręczają obawy, iż miejscowy Komitet Organizacyjny Ateński zaproponuje ponownie odroczenie Kongresu do roku przyszłego, co jednak Zarząd Główny uznał na niemożliwe do uwzględnienia i postanowił, że ewentualnie IV Kongres Międzynarodowy Prawa Karnego, organizowany przez Zrzeszenie, w razie przeszkód w Atenach, odbędzie się nieodwołalnie w Paryżu, w uprzednio już ustalonym terminie końca września 1937. Termin do zgłaszania referatów już upłynął i wkrótce nastąpi ich druk w organie Międzynarodowego Zrzeszenia „Revue Internationale de Droit Pénal". Polska Grupa Międzynarodowego Zrzeszenia Prawa Karnego i tym razem uczyniła zadość wymaganiom intensywnego udziału w pracach przygotowawczych do IV Kongresu. We wszystkich pięciu kwestiach, objętych porządkiem dziennym, posiadamy już złożone, względnie zgłoszone referaty, jak również zapewniony dotychczasowy udział w Prezydium Kongresu (Wiceprezes Zrzeszenia, prof. dr E. Stan. Rappaport) oraz miejsce wśród referentów generalnych (członek Prezydium Grupy Polskiej, pułk. dr L. Nagler).

Odczyty

Naród w prawie karnym i wymiarze sprawiedliwości.

W dniu 11 lutego w siedzibie Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Sądowych w Warszawie sędzia Jerzy Władysław Śliwowski wygłosił odczyt pod powyższym tytułem. Myśl główna prelegenta objęła zagadnienie niedostatecznej ochrony prawnej życia ludzkiego w Polsce. Wychodząc z założenia, że dziecko należy nie tylko do rodziców, lecz do ogólnej wspólnoty narodowej, prelegent wysunął potrzebę równouprawnienia dziecka nieślubnego ze ślubnym i nadania mu nazwiska ojca, przy czym w dziedzinie opieki nad dzieckiem wskazał jako wzór analogiczną organizację w Niemczech i we Włoszech. Jako drugi postulat, dotyczący ochrony życia ludzkiego, poruszył prelegent zagadnienie ścigania przerwania ciąży, uznając na podstawie przytoczonej statystyki, że panuje u nas w tej dziedzinie niemal całkowita bezkarność, podczas gdy we Włoszech tego rodzaju przestępstwo zagrożone jest karą do 8 lat więzienia.

Po odczycie wywiązała się dyskusja, w której między innymi poddano krytyce dezyderat prelegenta co do równouprawnienia dzieci nieślubnych, jak również co do surowego karania za spędzenie płodu.

Projekt reformy K. P. K.

Pod tym tytułem odbył się w d. 18 lutego r. b. w gmachu Sądu Najwyższego odczyt Dyrektora Biura Person. Min. Sprawiedl. Prokuratora S. N. Mieczysława Siewierskiego, urządzony przez Zarząd Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Sądowych w Warszawie; odczyt, nazwany przez prelegenta referatem, odbył się w wypełnionej po brzegi sali, w obecności pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego L. Supińskiego, Wiceministra Sprawiedliwości S. Sieczkowskiego oraz licznych przedstawicieli magistratury sądowej, sądowników wojskowych i młodzieży prawniczej. W obszerniejszym wstępie nakreślił prelegent atmosferę, w której opracowywany był w czasie właściwym nasz Kodeks Postępowania Karnego, a mianowicie atmosferę liberalizmu; wniósł on cały szereg cennych wartości do dziedziny życia, musi jednak pod wpływem potrzeb teraźniejszości ustąpić miejsca zasadzie solidaryzmu. Projekt obecny zmian w K. P. K., którego pierwsze czytanie już odbyło się w Sejmie, stanowi trzecią nowelizację K. P. K. 1928 r.; nie idzie ona po linii gruntownej przebudowy naszego procesu karnego, lecz wprowadza tylko zmiany o charakterze praktycznym, oparte na dotychczasowym doświadczeniu. Referując poszczególne przepisy projektu i przytaczając odnośne motywy ustawodawcze, zaopatrzył je prelegent we własne objaśnienia i komentarze na tle obecnej praktyki sądowej; dłużej omówione zostały: projektowane zniesienie sądów przysięgłych, pewne zmiany w postępowaniu przygotowawczym, stosowanie środków zapobiegawczych (art. 165 K. P. K.), innowacje, dotyczące Sądu Najwyższego (posiedzenia w zasadzie niejawne i grzywny za lekkomyślne lub celem działania na zwłokę zakładanie kasacji), w szczególności zaś zniesienie zakazu reformationis in peius. Te dwie ostatnie kwestie, jak również nowelizacja art. 165 K. P. K. wzbudzają najwięcej wątpliwości w szerszych sferach prawniczych.

Ustawa międzynarodowa w sądownictwie polubownym w prawie prywatnym.

Pod powyższym tytułem referat, jako projekt Instytutu Rzymskiego Ligi Narodów, wygłosił w dniu 22 lutego adwokat Roman Kuratowski na zebraniu polskiego Oddziału International Law Association w siedzibie T-wa Prawniczego w Warszawie.

Nowa reforma procedury Karnej.

W tym przedmiocie wygłosił w dniu 22 lutego odczyt w Związku Adwokatów Polskich mec. Marian Niedzielski wypowiadając się przeciwko zmianom, zaprojektowanym w noweli do K. P. K.; po odczycie rozwinęła się bardzo żywa dyskusja, której ciąg dalszy przeniesiono na dnia 24 lutego.

Z prowincji

Z DZIAŁALNOŚCI KOŁA W ŁODZI.

I. Zjazd Sędziów Grodzkich. Organizując ten zjazd, Zarząd Koła miał na celu: podkreślić z jednej strony ideową stronę pracy sędziego, a z drugiej — przyczynić się do ujednostajnienia praktyki sądowej. Na zjazd, który się odbył w dniu 4 kwietnia 1936r. i trwał przez cały dzień, stawili się prawie wszyscy sędziowie grodzcy i asesorowie oraz wielu kolegów z Sądu Okręgowego (jako goście), a przede wszystkim wszyscy członkowie Zarządu Koła. Zagaił zjazd Kol. Świderski, podkreślając konieczność duchowej unifikacji sądownictwa. Następnie w odczycie Prezesa Jana Maciejewskiego otrzymali zebrani szereg wskazówek w zakresie spraw administracyjno-organizacyjnych, egzekucyjnych i stosunku do adwokatów. Poza tym prelegent wypowiedział kilka cennych uwag o konieczności należytego ustosunkowania się sędziów do przestępstw nagminnych, do władz administracyjnych itd. oraz podkreślił doniosłą rolę sądu, jako wychowawcy społeczeństwa.

Kol. Ludomir Lewandowski wyg osił odczyt „O roli polskiego sędziego". Omawiając rolę sądownictwa i sędziów w ogóle, i ewolucję jej w związku z przeobrażeniem się państwa liberalno-indywidualnego w państwo społeczne, Kol. Lewandowski specjalnie podkreślił z jednej strony łączność sędziego ze środowiskiem, z którego wychodzi i w którym pracuje, a z drugiej odrębność i samorodność polskiej psychiki, polskiego typu współżycia, zwłaszcza jaskrawo się uwydatniającą w porównaniu z naszymi sąsiadami. Obowiązkiem sędziego, jak zresztą każdego obywatela i Polaka, jest zabiegać w swoim zakresie nie tylko o to, by Polska istniała, ale by żyła swoim własnym samodzielnym życiem. Kol. Ludwik Żabiński omówił stosowanie Kodeksu Karnego, Kodeksu Postępowania Karnego w praktyce sędziów grodzkich, Kol. Jerzy Szreter — postępowanie sporne według K. P. C. Ponadto Kol. L. Gromadowski wygłosił referat z zakresu postępowania egzekucyjnego, a Kol. O. Wecsile o „Administracji sądowej". Po zamknięciu oficjalnej części zjazdu odbyła się wspólna „Koleżeńska Herbatka".

II. Akcja odczytowa. Zarząd Koła zorganizował 2 odczyty Sędziego Sądu Najwyższego Janusza Jamontta na tematy „Zamach na nowoczesne prawo karne" oraz „Anarchia dowodowa i psychologiczna ocena dowodów". Ponadto z inicjatywy sędziów handlowych dwaj członkowie Koła wygłosili odczyty następujące: Kol. Jerzy Szreter „Umowy w świetle Kodeksu Zobowiązań i Kodeksu Handlowego" i Kol. Ludomir Lewandowski „Układ w postępowaniu upadłościowym". Na odczyty Sędziego Jamontta zaproszono nie tylko członków Koła, ale i wszystkich łódzkich prawników; na odczytach Kol. Kol. Lewandowskiego i Szretera byli obecni tylko sędziowie handlowi i członkowie Koła.

III. Czytelnia i biblioteka. Członkowie Koła korzystają z czytelni Koła, abonującej 12 czasopism prawniczych, oraz z Biblioteki Sądu Okręgowego, której Kierownikiem jest Kol. Eugeniusz Wiśniewski, członek Zarządu Koła.

IV. Życie koleżeńskie i towarzysko-kulturalne. W dniu 17 października 1936 r. Koło łódzkie żegnało szereg wybitnych Kolegów, opuszczających swe stanowiska służbowe w Łodzi. Kol. Zygmunt Kałapski, Prokurator, Kol. Otto Vecsile, Wiceprezes Sądu Okręgowego, Podprokuratorzy, Bolesław Skąpski i Janusz Karski przeszli do Warszawy, Kol. Wiceprezes S. O. Jan Moskwa przeniósł się do Lwowa, gdzie objął notariat, wreszcie Kol. Sędzia Okr. Sl. Eugeniusz Delnitz został adwokatem. Dowodem powszechnej sympatii, uznania ich zasług (zarówno w zakresie służbowym jak i na terenie pracy zrzeszeniowej) i żalu z powodu rozstania się był fakt, że bankiet pożegnalny, urządzony przez Zarząd Koła, zgromadził wszystkich prawie członków Koła. Nadmienić należy, że wszyscy wymienieni koledzy byli członkami Koła, a Kol. Kol. Z. Kałapski, O. Vescile i B. Skąpski należeli do Zarządu Koła, pierwsi dwaj jako jego Wiceprezesi a trzeci jako Sekretarz. Wyrazicielami uczuć zebranych byli Kol. Kol. Stefan Świderski i Ludomir Lewandowski, którzy w imieniu Zarządu Koła pożegnali ustępujących Kolegów i życzyli im, by na nowych placówkach zdobyli taki sam mir i uznanie, jak w Łodzi. Sekcja towarzysko-rozrywkowa Koła zorganizowała 2 zebrania towarzyskie oraz 2 wycieczki: na lotnisko oraz do Elektrowni. Wspomnieć również należy o tym, że Zarząd

Koła uzyskał dla członków ulgowe bilety do wszystkich kin oraz do Teatru Miejskiego, a następnie i do pozostałych teatrów.

V. Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa. Istniejąca przy naszym Kole Kasa Pożyczkowo - Oszczędnościowa dzięki obecnemu Kierownikowi, Kol. Romanowi Mersonowi, weszła w okres bujnego rozwoju. Kasa liczy obecnie 72 członków, posiada wkładów na sumę przeszło 22.000 złotych, obrót w 1936 r. wynosił ponad 105,000 złotych. Kasa oddaje wielkie usługi Kolegom nie tylko przez udzielanie pożyczek krótkoterminowych (do 1-go następnego miesiąca) i długoterminowych, (spłacanych w ratach miesięcznych), ale finansuje również zakupy Kolegów i ich rodzin w 25 firmach, potrącając należności również w ratach miesięcznych. *L. L.*

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (Kraków Nr 2 — 1937). J. Korzonek S. S. Apel. „Wpisy hipoteczne w walutach zagranicznych" — omawia zagadnienie, jakie zmiany wniosło rozporządzenie Prezydenta R. P. z dn. 12.VI. 1934 r. o wierzytelnościach w walutach zagranicznych w nieograniczonej dotąd swobodzie wciągania do ksiąg wieczystych praw i obciążeń, wyrażonych w walutach zagranicznych, a także jaki jest stosunek rozporządzenia do już uczynionych wpisów w walucie zagranicznej J. Marć s. s. okr. „Art. V przepisów wpr. K. P. Cyw". — uznaje ten przepis za odpowiadający wymogom życia a ułatwiający jednorazowe wytoczenie powództwa o kilka periodycznych świadczeń. W. Klemczyk wprok. s. o. „Właściwość rzeczowa sądów w niektórych wypadkach stosowania przepisu art. 36 K. K.". Uważa, że w wypadkach, przewidzianych w art. 36 K. K. przy zbiegu przepisów karnych odnoszących się do przestępstw, należących do właściwości sądów różnego rzędu, właściwym do rozpoznania sprawy jest sąd wyższego rzędu bez względu na kwalifikację czynu przyjętą w akcie oskarżenia. S. Eichenwald adw. „Kilka uwag w kwestii prorogacji sądu". Autor omawia instytucję „wolnego wyboru sądu" (art. 52 § I ust. I K. P. Cyw.) czyli tzw. prorogację.

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE (Lwów, dwumiesięcznik Nr 1 — 1937). J. Chirowski prok. S. Okr. „Uwaga do sprawy usprawnienia wymiaru sprawiedliwości". Ludność Polski w czasie od 1.I. 1924 r. do 1.I. 1936 r. wzrosła o przeszło dziesięć milionów mieszkańców (mały rocznik statystyczny 1936, str. 28), liczba zaś sędziów i prokuratorów nie zwiększyła się w tymże okresie. Konieczną więc jest rzeczą powiększenie liczby sędziów i prokuratorów, aby sprawność wymiaru sprawiedliwości nie musiała się cofać. K. Kowalski prok. w XXII kolejnym artykule „Kodeks Karny w dotychczasowej praktyce" dowodzi, że wyraz „naród" (art. 152 K. K.) oznacza „naród polski" i że wyrażenie to należy pojmować w znaczeniu etnicznym, a nie w znaczeniu ogółu obywateli Państwa Polskiego, jak to rozumie prof. Makarewicz. Co do zagadnienia karalności podżegania i pomocnictwa przy przestępstwach indywidualnych (delicta propria) autor twierdzi, iż niezbędna jest nowelizacja odnośnych przepisów K. K., która by pomocników i podżegaczy do przestępstw indywidualnych pozbawiła przywileju bezkarności. Następnie autor daje wykładnię art. 251 i 261 K. K. A. Sadowski „Jakiego przestępstwa dopuszcza się sprawca, który przemocą wzbrania wyrębu drzewa właścicielowi lasu", czyli jakie dobro prawne jest naruszone: godność osobista z art. 251 K. K. czy też mienie z art. 271, dowodzi, że sprawca dopuszcza się przestępstwa z art. 271 K. K., a nie z art. 251 K. K. Zeszyt uzupełniają artykuły S. Szwedowskiego „Zasady prawa karnego współczesnych Niemiec", i A. Laniewskiego „Chwila osobliwa", oraz pomiędzy innymi obszerne sprawozdanie z plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i P. w dn. 5.XII. 1936 (przemówienie członka Zarządu sędziego Saranieckiego).

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY (Nr. 1 i 2 1937) L. Sumorok „W siedemnastą rocznicę działania hipoteki na Wileńszczyźnie". Wprowadzając w roku 1919 na Ziemiach Wschodnich prawo hipoteczne 1818 r., prawodawca nie był w stanie dopasować tego prawa do całokształtu prawa cywilnego (cz. I. t. X), obowiązującego na Ziemiach Wschodnich. Powstało dużo kwestyj zasadniczych, trudnych do rozwiązania. Autor omawia nowelę hipoteczną z r. 1927, przedstawiając tak dodatnie, jak i ujemne jej strony. M. in. zaznacza, że szereg ustaw wprowadził hipoteki tajne (Kasa Chorych, ustawa wodna itd.) sprzeczne z zasadą jawności. Wobec opracowywania nowej ustawy hipotecznej autor dowodzi, że nie należy tworzyć nowych zasad ustroju hipotecznego, lecz wziąć za podstawę przyszłej hipoteki ustawę 1818 r. M. Leonienia — dalszy ciąg „Warunkowe zawieszenie wykonania wymierzonej kary a prawo karne przyszłości". Pożądane jest, by zawieszenie wykonania kary było przez sąd umotywowane. Należy częściej stosować przy zawieszeniu wykonania kary obo-

wiązek oskarżonego wynagrodzenia szkód i strat. Szeroko omówiono poglądy prof. Perri'ego, uważającego, że wynagrodzenie pokrzywdzonemu szkód, zrządzonych czynem przestępnym, stanowi podstawową zasadę wymiaru sprawiedliwości. Nr 2 I. Zajkowski „Prawo ubogich w urzędach rozjemczych". Autor poddaje krytyce rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Ref. Rolnych z dn. 30.XII. 1936 r. (D. U. 1937 r. poz. 21) w sprawie zmiany dotychczasowych przepisów o opłatach i kosztach w postępowaniu przed urzędami rozjemczymi do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich. Zerwano tu z zasadą „zupełnego ubóstwa", a dopuszczono nie tylko zupełne, lecz i częściowe zwolnienie stron od obowiązku uiszczania opłat. Dr M. Propper „Prawo do urlopu państwowych urzędników kontraktowych". Obydwa numery podają dalszy ciąg artykułu S. Plicha „Sąd i Prokuratura w nowej Konstytucji Z. S. S. R.".

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (Nr 3 — 6 — 1937). Dr W. Sowiński „Odpowiedzialność właściciela statku morskiego na tle konwencji Berneńskiej" (tekst odczytu, wygłoszonego w Warszawie w dn. 9.XI. 1936 r. na zebraniu naukowym Polskiego Stowarzyszenia Prawa Morskiego). Odpowiedzialność właściciela morskiego statku handlowego za roszczenia, powstające w związku z eksploatacją statku, posiada specyficzny charakter. Prawie we wszystkich przypadkach odpowiedzialność ta ogranicza się do odrębnej masy majątkowej, która stanowi fortune de mer właściciela statku. Zasada takiej ograniczonej odpowiedzialności (statkiem i frachtem) jest uznawana we wszystkich krajach, lecz nie w jednakowy sposób skonstruowana. Konwencja Berneńska zmierza do usunięcia istniejących w tym względzie różnic. Postanowienia konwencji nie mają zastosowania do statków wojennych oraz państwowych używanych wyłącznie dla celów rządowych. A. Grzybowski „Umowa o honorarium adwokackie"; aczkolwiek przepisy naszych ustaw zabraniające adwokatom nabywanie spornych spraw, zostały uchylone, tym niemniej takie nabywanie nie jest obecnie dopuszczalne ze względu na zasady etyki adwokackiej oraz ochronę dobrych obyczajów. Prof. W. Władyczko „Analiza psychologiczna zeznań świadków". Prof. J. Makarewicz „Prawo karne w Katowicach". Prof. M. Allerhand „Właściwość sądu w sprawach przeciwko mężatce".

NOWY KODEKS ZOBOWIĄZAŃ (Warszawa Nr 1 — 5 — 1937). Pierwsza część rozprawy W. Medyńskiego „Prawo słuszne w Kodeksie Zobowiązań". Względy słuszności. jako podstawę rozstrzygnięcia sędziowskiego, powołuje K. Z. w szeregu artykułów (60. 61, 143, 149, 297, 524 i td) i expressis verbis w § 1 art. 448. Jednak są liczne wypadki, kiedy K. Z. pozostawia sądowi do uznania, czy ma zastosować zasadę słuszności i tu posługuje się wyrażeniem „sąd może", „jeżeli sąd uzna" itp. Praca sędziego Medyńskiego poświęcona została rozważeniu, w jaki sposób ujmuje nasz Kod. Zob. zagadnienie konfliktu prawa ze słusznością.

POLSKI PROCES CYWILNY (Warszawa Nr 1 i 2 — 1937). I. Litauer pod tytułem „Dowód z opinii biegłych według K. P. C." rozważa i interpretuje kolejno wszystkie 11 artykułów K. P. C. (304 — 314), których przepisy mówią o biegłych. W. Miszewski „Zasądzenie w wyroku sądu polubownego pod warunkiem złożenia przez stronę przysięgi". Autor dowodzi, że wydanie wyroku, uwarunkowanego późniejszą czynnością strony, nie godzi się z istotą pojęcia „rozstrzygnięcie żądania stron". Wyroki warunkowe nie są w K. P. C. przewidziane. L. Pejper „Zakaz odbierania przysięgi od świadków i stron skazanych za fałszywe zeznanie lub krzywoprzysięstwo" tj. skazanych z art. 140 K. K. Na wyłaniające się pytanie, czy chodzi tu (art. 294 K. P. C.) tylko o bezpośrednich sprawców, czy też także o podżegaczy i pomocników z art 26 i 27 K. K. autor odpowiada. iż i te osoby podlegają wyłączeniu od przysięgi. Jeśli nastąpi zaprzysiężenie świadka z przekroczeniem zakazu z art. 294 K P. C., to zeznanie takiego świadka trzeba uważać za zeznanie niezaprzysiężone, natomiast zeznanie dowodowe strony skazanej z art. 140 K. K. a mimo to zaprzysiężonej wypadnie uznać pod względem dowodowym za niebyłe w ogóle. W. Zylber „Stosunek art. 637 K. P. C. do art. 1166 Kod. Napoleona". Na mocy art. 1166 K. Nap. wierzyciele mogą wykonywać wszystkie prawa i skargi swego dłużnika. Inne dzielnicowe ustawy nie znają zupełnie podobnego przepisu. Kod. Zob. również nie zawiera w tym względzie żadnego postanowienia. ale artykułu 1166 nie uchylił. Szereg prawników uważa. że wobec § 1 art. 637 K. P. C. należy uznać. iż art. 1166 K. Nap. został uchylony jako zbędny. Autor uznaje ten pogląd za mylny i dowodzi, że zakres art. 1166 K. Nap. jest daleko szerszy, niż art. 637 K. P. C.. że granice powództwa z art. 1166 stricto sensu są zupełnie inne. niż z art. 637. Zeszyt zawiera początek artykułu — J. Hroboni „Analiza projektu księgi pierwszej kodeksu postępowania niespornego".

PRZEGLAD PRAWA HANDLOWEGO (Warszawa Nr 2 — 1937). M. Allerhand „Zaświadczenia o wpisach do rejestru handlowego". Niektóre sądy rejestro-

we odmawiają wydania poświadczenia co do tego, że pewien wpis istnieje w rejestrze handlowym, wychodząc z założenia, że można wydać tylko wyciąg z rejestru lub poświadczenie negatywne. Autor dowodzi, że taka praktyka jest błędna. Dr S. Rosmarin „Uwagi procesowe do art. 4 ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji". Niektóre ustawodawstwa, m. in. czechosłowackie, stanowią, że „dalsze powództwa o zaniechanie i usunięcie przeciwko tej samej osobie z powodu tego samego czynu nieuczciwej konkurencji nie są dopuszczalne, gdy sprawa już zawisła przed sądem właściwym, albo też prawomocnie ją rozstrzygnięto". Uznając taki stan za wadliwy i nie celowy autor dowodzi, że polska ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, jak i K. P. C. nie zawierają przepisów, ograniczających legitymację do powództwa z art. 4 ustawy o zw. n. konk.

MIESIĘCZNIK PRAWA HANDLOWEGO I WEKSLOWEGO (Warszawa, czasopismo seminarium prawa H. i W. Uniwersytetu, Nr 1 i 2 — 1937). Numer zawiera dalszy ciąg artykułu A. Szczygielskiego „Własność dobra komisowego na tle Kod. Handlowego" i mgra A. Rakowera „Pełnomocnictwo handlowe". „Prywatno-prawne pojęcie umowy kartelowej" — jest to tekst przemówienia wygłoszonego przez A. Szczygielskiego na posiedzeniu sekcji prawa prywatnego III Zjazdu Prawników Polskich w Katowicach. W. Znojkiewicz „Bank Gospodarstwa Krajowego" (założenie banku, organizacja władz, kapitały, zadania banku, nadzór rządowy nad jego działalnością).

PRZEGLĄD NOTARIALNY (Warszawa, organ notariatu Nr 1 — 1937) „32 nowych stanowisk". W dniu 18 września 1936 r. powiększono ilość notariuszów o 13 stanowisk, a 23 grudnia 1936 r. dodano jeszcze 19 stanowisk notariuszy, w ciągu więc 4 miesięcy przybyło 32 nowych stanowisk. Taki stan rzeczy skłania do poruszenia zagadnienia metody realizacji uprawnienia, jakie prawo o notariacie (art. 2) nadało Ministrowi Sprawiedliwości. Jest to jego prawo dyskrecjonalne, ale z ducha prawa o notariacie w związku z podstawowymi założeniami instytucyj samorządu zawodowego chyba niewątpliwie wynika, że Rady Notarialne powinny mieć możność przedstawienia swej opinii co do zamierzonego utworzenia nowego lub zniesienia istniejącego stanowiska notariusza. Jedynie tylko po gruntownym zbadaniu struktury gospodarczej danego rejonu można dojść do uzasadnionego wniosku o zniesieniu, utworzeniu lub powiększeniu stanowisk notariusza. Z tego właśnie względu rozporządzenie 23 grudnia 1936, które ukazało się w tak krótkim czasie po rozporządzeniu 18 września 1936 r., musi nasuwać bardzo poważne refleksje. Sprawa metody ustalenia stanowisk notariuszów pod kątem widzenia interesów społecznych jest wysoce nagląca. M. Kurman podaje w porządku alfabetycznym „Ustawodawstwo polskie wchodzące w zakres czynności notarialnych i hipotecznych za rok 1936 oraz orzecznictwo za tenże czas Sądu Najwyższego"; stanowi to dalszy ciąg już wydanej książki autora obejmującej tenże przedmiot za lata 1930 — 1935.

PALESTRA (organ Rady Adw. w Warszawie Nr 12 — 1936). S. Janczewski „Gospodarka Rady Adwokackiej". Z powodu niektórych zarzutów przeciwko gospodarce budżetowej Rady Adw. w Warszawie, autor szczegółowo analizuje wszystkie pozycje tego budżetu — dochodów i wydatków, podaje kilka tablic statystycznych za szereg lat (1926 — 1935) i ustala, że zarzuty są wynikiem niedostatecznego zrozumienia niektórych pozycji budżetu. Dr S. Tylbor „Zagadnienie ustawowej ochrony artystów wykonawców". Po przedstawieniu norm prawnych, dotyczących powyższego zagadnienia obowiązujących w szeregu państw Europy, autor dowodzi, że problemat ochrony artystów wykonawców w Polsce nie może znaleźć dostatecznego oparcia w obowiązującej ustawie o prawie autorskim (D U. 1935 poz. 260), wobec czego występuje z konkretnym projektem rozwiązania tego zagadnienia. A. Sztejnman „Na tle art. XXVIII przep. wpr prawo o postępowaniu egzukucyjnym". Autor wyczerpująco omawia przewidziane w art. 571 § 1 K. P. C. pojęcie „przynależności" według obowiązujących w Polsce ustaw dzielnicowych, szczególnie w odniesieniu t. X cz. I Zwodu praw, który zawiera dość odmienne od innych ustaw postanowienia co do „przynależności".

NOWA PALESTRA (Lwów, miesięcznik, wyd. Izby Adwok. Nr. 1 — 1937). Mgr I. Blej „W przededniu nowego prawa o ustroju adwokatury" Przyjęcie na aplikację sądową, zdaniem autora, nie może być pozostawione uznaniu władzy administracyjno - sądowej w tych wypadkach, w których kandydat oświadcza, iż zamierza aplikację sądową odbyć jedynie w celu poświęcenia się adwokaturze. Uzależnienie wpisu na listę aplikantów sądowych od decyzji władzy innej, niż korporacyjna, godzi niewątpliwie w wolność zawodu. Na aplikację sądową przeznaczoną dla przyszłych adwokatów, winien być przyjęty każdy, kto odpowiada ściśle określonym wymogom ustawowym. Dr F. Halpern „Wypłata międzynarodowa według nowej francuskiej ustawy walutowej".

WIADOMOŚCI PRAWNICZE (dwumiesięcznik — organ Rady Adw. w Poznaniu Nr 6 — 1936 i Nr 1 — 1937) E. J a n i k s. grodzki. „Wprowadzenie sądów pracy w Polsce Zachodniej”. Od października 1936 r. na terenie b. zaboru pruskiego działają sądy pracy, wprowadzone zamiast sądów przemysłowych i kupieckich. Ustanowiono samoistne sądy pracy w szeregu miast (Poznań, Katowice, Gdynia, Chorzów) oraz sądy pracy przy sądach grodzkich. W myśl art. 40 prawa o s. pr. przewiduje się utworzenie morskiego sądu pracy w Gdyni w postaci samoistnego sądu do rozstrzygania sporów ze stosunków pracy pomiędzy armatorami a członkami załóg statków morskich. Obecnie prawo o sądach pracy nie ma zastosowania do osób zatrudnionych w żegludze morskiej. Następnie autor omawia szczegółowo wszystkie instytucje sądu pracy. M. H o w o r k o rozważając kwestię, „czy dobrowolne układy zawarte w przedmiocie długów rolniczych po 28.X. 1934 są ważne”, dowodzi, że owe układy są ważne. Nr. 1 — „R o k 1936”. Rok ten nie przyniósł oprócz ustawy karnej skarbowej nowej kodyfikacji zasadniczego działu prawa w Polsce. Komisja Kodyfikacyjna pracuje intensywnie nad kodyfikacją prawa rodzinnego i prawa rzeczowego. Kodyfikacja prawa rzeczowego jest bez wątpienia zadaniem najtrudniejszym, ponieważ odrębności dzielnicowe są tu najpoważniejsze. Nowy Minister Sprawiedliwości na przyjęciu Prezydium Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i P. R P. w swoim przemówieniu położył nacisk na zwalczanie interwencji w sądach. Stykający się w codziennej praktyce z sądami stwierdzić muszą, że sędzia polski nie jest dostępny interwencjom i jakimkolwiek wpływom ubocznym. Omawiając kwestię apelacji karnej, poruszoną na III Zjeździe Pr. Polskich, zwrócić należy uwagę na apelację cywilną specjalnie w okręgach Poznańskim i Katowickim. Stanowczo jest nie wystarczająca ilość sędziów tak w sądach apelacyjnych, jak i w sekcji 3-ciej Izby Cywilnej Sądu Najwyższego, która rozpoznaje sprawy dwóch powyższych apelacji. Do sekcji 3-ciej Izby Cywilnej S. N. wpływa rocznie około 3500 spraw; na 15 stycznia 1937 r. pozostaje 4300 spraw zaległych. Nie można twierdzić, że Polska ma nadmiar młodzieży prawniczej. Wykształcenie prawnicze jest i pozostanie podstawowym wykształceniem urzędnika wszelkich działów administracji państwowej. Wobec poważnej poprawy koniunktury gospodarczej ilość etatów sędziowskich i prokuratorskich w najbliższym czasie musi być wydatnie powiększona. Rozpatrywanie spraw w sądach okręgowych i apelacyjnych jednoosobowo musi być zastąpione przez sądy kolegialne. M. P i e k a r s k i sędzia grodzki w artykule: „§ 38 Rozporządzenia z dn 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych, a artykuł 103 K. P. Cyw.” dowodzi, że w rzeczywistości sprzeczność pomiędzy tymi przepisami nie istnieje.

GŁOS PRAWA (Lwów, miesięcznik Nr 9 — 1936). D r L. P e j p e r „O wznowieniu postępowania karnego, zakończonego wyrokiem”. Autor szczegółowo rozważa wszelkie momenty, wiążące się z kwestią wznowienia procesu, w szczególności obszernie omawia pojęcie „noviter reperta” i „noviter producta”. D r Z. F e n i c h e l „Zmiana ustaleń przez sąd drugiej instancji”. Judykatura Sądu Najwyższego w tej kwestii jest rozbieżna. Autor dowodzi, że sąd II instancji bez ponownego przeprowadzenia dowodów nie jest uprawniony do zmiany ustaleń faktycznych przyjętych przez sąd I instancji. Z uwagi na ważność problemu należy, by Sąd Najwyższy ustalił zasadę prawną, która by obowiązywała poszczególne komplety Sądu Najwyższego.

NASZA PLACÓWKA, czasopismo Stowarzyszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Warszawskiego, ukazała się po dłuższej przerwie. Nr. 1 (10) 1937 r. zawiera: „Sądownicze pokłosie tegorocznej parlamentarnej dyskusji budżetowej”, kronikarski dział wiadomości bieżących, ogłoszenie o dwóch konkursach (w przedmiocie usprawnienia sądowej pracy zawodowej oraz w sprawie zacieśnienia silniejszych węzłów organizacyjnych pomiędzy Stowarzyszeniem a jego członkami), nowy podział Sądu Grodzkiego w Warszawie na oddziały i opis budowy gmachu Sądu Grodzkiego w Warszawie (przez adw. J. S. Szczerbińskiego).

APEL, Nr. 2/1937 zamieszcza: „O sprawiedliwość społeczną i rzetelne rozrachunki”, „Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości”, „Apel — członkiem Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych”, „O poszanowaniu zawodu urzędnika sądowego” K. Stefka, „Sprawy emerytalne w Komisji Budżetowej”, Na marginesie książki „Portrety kobiet wybitnych” M. Dembickiej, „Awanse” „Si vis pacem para bellum” B. Micińskiego, „Dowody rzeczowe” H. Małkowskiej, kronika, listy do redakcji, dział rozrywkowy i felieton redaktorski „Zgrzyty” Mariana Lubicza.

GAZETA ADMINISTRACJI (Warszawa, dwutygodnik, Nr 1 — 1937). S. M r á v i n e s i c s „Rozbudowa sądownictwa administracyjnego”. Na terenie b. zaboru pruskiego urzędują wojewódzkie Trybunały Administracyjne. Autor uważa za pożądane wprowadzenie takich trybunałów, jako sądownictwa merytorycznego, na całym obszarze Polski; byłyby one powołane do sądzenia spraw, których tok wyczerpuje się

a władz prowincjonalnych, natomiast N. Trybunał Adm. rozstrzygałby sprawy, rozpatrywane przez władze centralne (ministerstwa i urzędy obejmujące swoim zakresem całe Państwo) oraz czuwałby nad jednolitością orzecznictwa Trybunałów wojewódzkich. Projekt odciążenia Najw. Tryb. Adm. przez zmniejszenie ilości spraw w ten sposób, że rozszerzyłoby się znacznie zakres tzw. „swobodnego uznania" władz administracyjnych (a więc w tych sprawach nie byłaby dopuszczalna kasacyjna kontrola N. Tryb. Adm.), autor uważa za chybiony i niedopuszczalny.

ŻYTTIA I PRAWO (Życie i prawo — organ Związku ukraińskich adwokatów i T-wa ukraińsko-ruskich prawników we Lwowie — kwartalnik Nr 4 — 1936, str. 32). B. S. „Projekt nowelizacji prawa o ustroju adwokatury". Ogół adwokatów ukraińskich uważa, że nowelizacja tego prawa wcale nie jest pożądana, nie polepszy ona warunków bytu adwokatów, natomiast zachodzi obawa, czy nie pogorszy obecnej sytuacji. Rozważając poszczególne przepisy nowelizacyjne, dochodzi autor do wniosku, że są one dla adwokatury szkodliwe. Na mocy art. 14 obecnego prawa Minister Sprawiedliwości może zamknąć na czas określony listę adwokatów na obszarze nie większym, niż 10 sądów okręgowych, według zaś projektu Minister może zamknąć listę na obszarze całej Polski. Obecnie adwokat po pięciu latach od czasu wpisania go na listę automatycznie nabywał prawo przyjęcia aplikanta, projekt zaś powiększa ten czas do 7 lat, a poza tym Rada może nie zezwolić i po 7 latach na przyjęcie aplikanta, jeśli adwokat był karany dyscyplinarnie lub ma nieznaczną praktykę. Wprowadza się obowiązkowa 3-letnia aplikacja sądowa i dopiero po jej ukończeniu może rozpocząć się 2-letnia aplikacja adwokacka. O przyjęciu na aplikanta sądowego będzie decydować władza administracyjno sądowa. Wstąpienie do adwokatury nie będzie więc wolne. Aplikacja sądowa, jako bezpłatna, stanie się przywilejem dla zamożniejszych. Ten stan rzeczy odbije się najfatalniej na ukraińskiej adwokaturze. W. L i c i n i a k — „Ustawa a prawo nabyte" przytacza argumenty, iż zasada „lex retro non agit" musi być szanowana przez wszystkie ustawy. B. K a p u s t i j „Odpowiedzialność za zlecenie wykonania czynności osobie trzeciej w świetle Kod. Zob." S. W o l f „Międzynarodowy kongres prawa patentowego w Berlinie w 1936 r." — krótkie sprawozdanie z kongresu, w którym brali udział i delegaci polscy. Na jakiś czas przed kongresem wydano nową niemiecką ustawę o patentach na wynalazki, którą autor uważa za najbardziej trafną wśród wszystkich istniejących w Europie.

CHWILA OSOBLIWA.

Z powodu przemówienia członka Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędz. i Prok. sędziego Saranieckiego na plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego w dn. 5 grudnia 1936 r. sędzia apelacyjny dr A. Laniewski ze Lwowa uznaje, iż jest to odpowiednia chwila „by rzutem oka" objąć czasy minione, spojrzeć na współczesność i pomyśleć nad przyszłością sądownictwa. Omawiając stosunki, jakie panowały w Galicji, sędzia Laniewski stwierdza, że myślenie polskich sędziów i prokuratorów nie gięło się nigdy i nie łamało przed wolą austriackiego zaborcy. Sędzia i prokurator Polak nie był nigdy austriackim sędzią i prokuratorem polskiej narodowości. Polscy sądownicy na terenie Galicji zapełniali licznie szeregi instytucji społecznych i kulturalnych polskich; we wszystkich sprawach narodowych wypowiadali jasno i mocno swe zdanie. W tych czasach, wymagających wielkiego hartu ducha, wielkiej tężyzny, stworzył się typ sędziego i prokuratora, który imponował dostojnym pojmowaniem swych obowiązków. Małopolskie zawodowe korporacje sądownicze stały się zaczątkiem takichże korporacyj ogólno polskich. We Lwowie powstało pierwsze zawodowe czasopismo. Ten piękny typ sędziego i prokuratora wszedł w szeregi pracowników wskrzeszonej Polski. A chwila bieżąca? — apatia, bierność i pesymizm. Odnosi się wrażenie, że coś hamuje pęd sędziów i prokuratorów do twórczej pracy, jak gdyby coś uciskało sędziowską pierś, żądną swobodnego oddechu, jak gdyby coś kładło się ciężarem na serce, nie pozwalając mu bić tętnem żywym i pełnym. Trzeba szukać i wykryć przyczyny tego zjawiska i sprowadzić poprawę. Stan moralny sądownictwa jest przecież niewzruszony, obce są mu korupcja czy nadużycia władzy; obce są one psychice sędziego i prokuratora. Idąc ku przyszłości, trzeba dążyć, by jak najmniej przeszkód stawało na drodze swobodnej pracy sędziego, by w pełni wolności rozwijała się jego twórcza myśl i wysiłek. (Skrót artykułu „Chwila osobliwa" Czasop. Sędz. Nr 1 — 1937).

PROJEKT ORGANIZACJI WIĘZIENNICTWA.

Przewodnie zasady opracowanego projektu ustroju więziennego uzgodniono z postanowieniami K. K. 1932 r. Uwzględnia się indywidualizacja penitencjarna zgodnie z zasadą K. K. o indywidualizacji kary. Przewidziano dwa rodzaje zakładów karnych — więzienia i areszty; dla osób tymczasowo zatrzymanych urządza się areszty śledcze lub specjalne oddziały przy więzieniach i aresztach karnych. Wprowadza się podział więzień na zwykłe i specjalne. Dla słabych fizycznie, chorych na choroby chroniczne, nie-

zrównoważonych psychicznie utworzone będą też specjalne więzienia. Projekt przewiduje następnie utworzenie więzień „obserwacyjno-rozdzielczych", w których będzie przeprowadzać się na podstawie indywidualnych badań racjonalną segregację przestępców. Przestępcy zawodowi, nałogowi i recydywiści będą odosobnieni od innych kategoryj więźniów; ich bytowanie będzie opierać się na bardziej surowych rygorach, uniemożliwione im będzie komunikowanie się między sobą i ograniczone do minimum komunikowanie się ze światem zewnętrznym. Dla skazanych po raz pierwszy oraz młodocianych będą urządzone odrębne zakłady o rygorze łagodniejszym, skierowanym do ich poprawy i przyzwyczajenia do pracy. Powstaną typy tego rodzaju zakładów karnych: więzienia — kolonie rolnicze dla elementu wiejskiego i więzienia — zakłady rzemieślnicze dla elementu miejskiego. Dla skazanych do jednego roku projekt przewiduje ruchome ośrodki pracy przy robotach społecznie użytecznych (budowa dróg, regulacja rzek, osuszanie błot itd.). Ponieważ realizacja powyższych zadań penitencjarnych w wysokim stopniu zależy od przygotowania, uświadomienia i organizacji funkcjonariuszów więziennych, projekt ustala normy, dotyczące i tej kwestii, przy czym przekazuje prokuraturze nadzór nad wykonaniem kar w szerszym, niż obecnie zakresie.

REFORMA PENITENCJARNA A WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI.

Tendencje, panujące wśród sędziów co do wymiaru sprawiedliwości, są bardzo silnie uzależnione od ustroju penitencjarnego. Według obliczeń statystycznych kary, wymierzane przez sądy, za wyjątkiem pewnych przestępstw są w znakomitej większości orzekane w granicach najbliższych ustawowemu minimum. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest to, że sędzia wyrokujący nie wierzy w skuteczność kary. W światopoglądzie sędziów spoczywa przekonanie, że więzienie przestępcy nie poprawi. Zaprojektowana u nas reforma penitencjarna musi zmienić powyższe zapatrywanie sędziów. Reforma stworzy inne więzienia, więzienia społecznego rozwoju jednostki, więzienia wychowania, poprawy i wreszcie izolacji tam, gdzie nadziei na resocjalizację przestępcy już nie będzie. Sędzia będzie wiedział, że skazany znajdzie w więzieniu racjonalną pracę i troskę o jego poprawę, że więzienie nie jest już „akademią przestępczości". Między sądownictwem i więziennictwem panuje obecnie wzajemna niewiedza. W Niemczech jest na porządku dziennym przechodzenie z urzędu sędziego na urząd naczelnika więzienia i na odwrót. Przy krótko terminowej karze o jakimkolwiek wychowawczym wpływie więzienia nie może być mowy. Doniosłe ma znaczenie zaprojektowane utworzenie więzień obserwacyjno-rozdzielczych, w których po obserwacji i zbadaniu skazanych następuje segregacja co do umieszczenia ich w odpowiedniego typu więzieniach. Będą tam umieszczani też więźniowie śledczy celem zbadania ich według kwestionarusza do badań kryminalno-biologicznych, co będzie stanowić ułatwienie sądom przy stosowaniu art. 54 K. K. Zespolenie wyrokowania sędziowskiego i sposobu wykonania wymierzonej kary nastąpi bez wątpienia, jeśli sędzia będzie wiedział, jak funkcjonują więzienia, a do tego m. in. niezbędne jest wprowadzenie aplikacji sadowej w więzieniach. (skrót artykułu J. Śliwowskiego — Przegląd Więziennictwa Polskiego — grudzień 1936 r.).

WSZECHSTRONNOŚĆ I JAWNOŚĆ KWALIFIKACYJ.

Istnieje brak należytej orientacji co do wartości sędziów oraz kierowników, do czego przyczynia się lakoniczność i tajność kwalifikacyj sędziowskich. Wskazane byłoby wprowadzenie bardziej wszechstronnych tabel kwalifikacyjnych, wyczerpująco ujawniających przede wszystkim elementy, składające się na wartość moralną — uczciwość, lojalność, ideowość, ambicję pracy i poczucie godności osobistej oraz elementy wartości intelektualnej — inteligencja ogólna, inicjatywa, pamięć, pomysłowość, stanowczość, szybkość decyzji i orientacji, uwaga i rozwaga. Ponadto tabele kwalifikacyjne powinny mieścić w sobie elementy, ujawniające wartości pracownicze — obowiązkowość, wytrwałość i cierpliwość, dokładność i systematyczność, samodzielność, umiejętność współpracy, zdolności organizacyjne, orientacja w sprawach publicznych, aktywność społeczna, zachowanie się wobec przełożonych, kolegów, podwładnych i stron, postępowanie poza służbą. Najistotniejszym warunkiem obiektywności tak opracowanych tabel kwalifikacyjnych byłaby ich dostępność dla interesowanych jako obrona przed dowolnością, czyli jawność kwalifikacyj. Jawność może nieraz krępować kierowników, ale to już wchodzi w granicę taktu przełożonego. Wszechstronność i jawność kwalifikacyj sprzyjać będzie trafnemu doborowi sędziów i kierowników. (Skrót artykułu w Nr 1 1937 r. Czasopisma Sędziowskiego).

ANALIZA PSYCHOLOGICZNA ZEZNAŃ ŚWIADKÓW.

Najbardziej wybitnymi przedstawicielami nauki w tej dziedzinie są Sztern i Plaut. Sztern odznacza się bardziej negatywnym stosunkiem do zeznań świadków, jako do sądowego materiału dowodowego. Prof. Władyczko podaje cały łańcuch przyczyn tkwiących w psychice ludzkiej oraz w defektach narządów zmysłowych, które bardzo często

pozbawiają zeznania świadków obiektywnej prawdy. Cum duo vident idem non est idem. Wiek (starcy, dzieci), płeć świadka często wywiera pewien wpływ na niedokładność zeznań. Kobiety są w ogóle mniej przedmiotowymi świadkami, niż mężczyzni, a stan ich zdrowia w pewnych okresach pozbawia je często należytego obiektywizmu. Świadek na sali sądowej przeżywa niejednokrotnie rodzaj inkwizycji psychicznej, zwłaszcza gdy znajduje się ogniu pytań krzyżowych oskarżyciela, obrony i sądu. Prof. Władyczko szeroko omawia tak powyższe stany, jak i szereg przyczyn wpływających na jakość zeznań świadków, podając sposoby sprawdzenia prawdziwości zeznań świadków, wykazane przez Plauta w dziele „Świadek i jego zeznanie w procesie karnym". Dzieło to zawiera wszystko, co może dać psychologia zeznań świadków, zapłodniona przez kontakt z żywą praktyką sądową. Omówione tam zostały — wpływ czasu na zeznania świadków w różnych stadiach przebiegu sprawy m. in. co do identyfikacji oskarżonego przez poszkodowanego, wpływ charakteru i temperamentu świadka oraz środki, za pomocą których można ustalić te cechy. Wymienione są przypadki, w których wskazane jest przeprowadzenie ekspertyzy psychologiczno-psychiatrycznej świadków. Uważa się za konieczne, aby pierwsze badanie dzieci i niepełnoletnich na początku dochodzenia dokonane było przez albo w obecności biegłych psychiatrów i pedagogów. Prof. Władyczko omawia też technikę sporządzania protokółów zeznań świadków, która by zapewniła dokładne odzwierciedlenie zeznań świadka i emocjalny stan jego (gestykulacja, śmiech, zbyt długie milczenie przed odpowiedzią na zadane pytania itd.). (Skrót artykułu prof. Władyczko w Nr 4 i 5 1937 „Gazety Sądowej Warszawskiej").

PRAWO KARNE W KATOWICACH.

W oparciu o sprawozdania referentów M. Niedzielskiego i S. Walfisza prof. J. Makarewicz w Gazecie Sąd. Warsz. (Nr 6 — 1937) w artykule pod powyższym tytułem umieścił obszerne uwagi co do poglądów, wypowiedzianych w sekcji prawa karnego. W przemówieniach wyraźnie zaznaczyła się tendencja, ażeby wymiar sprawiedliwości karnej był możliwie surowy, możliwie szybki i możliwie tani. Odrębną rolę odegrał zespół „młodych prawników". Pierwsze ich twierdzenie opiewa: „art. 54 jest przeżytkem epoki pozytywnej, jest przepisem zbędnym". Autor twierdzi, że żadnego przeżytku epoki pozytywnej być nie może, bo dominującej epoki pozytywnej, okresu panowania pozytywizmu nie było ani w dziedzinie nauki, ani w dziedzinie ustawodawstwa. Twierdzenie, że „przestępstwo a nie przestępca powinno być przedmiotem zainteresowania sędziego" — dowodzi, że głoszący to hasło niedostatecznie zastanawiali się nad tą sprawą. Niebezpieczeństwo dla społeczeństwa z powodu czynu przestępnego dokonanego z wyrafinowaną premedytacją a takiego samego czynu, popełnionego pod wpływem przypadkowo gwałtownie budzącego się popędu, nie jest jednakowe, choć obydwa fakty materialnie są identyczne. Zachodzi więc potrzeba indywidualizacji sprawców — od tego zależy ustalenie stopnia niebezpieczeństwa a w związku z tym i kwestia kary. „Ochrona społeczna jest jedyną treścią kary" — „dobrym sędzią, jest ten, który wymierza kary wysokie, mając na względzie unieszkodliwienie przestępcy i odstraszanie innych" głosi teza młodych prawników. Taka ochrona nie jest jedyną treścią kary, lecz jest zupełnym zaprzeczeniem kary. Kodeks Sowiecki 1927 r. zna tylko ochronę społeczną, nie zna kary a tylko „środki ochrony społecznej" i w związku z tym bardzo obficie pozbawia się przestępców życia. Stanowisko powyższe musi doprowadzić do skreślenia art. 54 K. K. i do zupełnej przebudowy Kodeksu Karnego 1932 r. Unieszkodliwienie przestępcy i odstraszenie innych było realizowane przez uczonego i sędziego Carpzowa (XVII stul.), który wydał 20,000 wyroków śmierci. „Carpzow, zdaniem prof. Makarewicza, ożył i przemówił ustami młodych prawników polskich". Jednak mimo wszystko wystąpienie młodych energicznych prawników uznać można na ogół za pomyślne, napiętnowali bowiem bezskuteczność obecnej walki z przestępczością w Polsce; szukali i znaleźli środki zaradcze na drodze najprostszej — powrotu do zemsty społecznej. To, co słusznie oni potępiają, dzieje się dlatego, że nie są wykonywane ani intencje, ani nawet wyraźne przepisy K. K. 1932 r., który zna bardzo skuteczny sposób walki z przestępczością — są to środki zabezpieczające. W stosunku do niepoprawnych przestępców wydane zostało wreszcie przez Ministra Sprawiedliwości rozporządzenie wykonawcze z dn. 15.I. 1934 r. Lecz 18.VII. 1936 r. w sprawie umieszczenia w zakładach dla niepoprawnych ogłoszono okólnik tegoż Ministra, którego sens zasadniczy „za wiele surowości, za wiele kosztów, brak pomieszczeń", a młodzi prawnicy wołają pod adresem sądów „więcej surowości celem unieszkodliwienia". Dotychczas nie mamy zakładów przez art. 82 oraz przez art. 83 K. K. przewidzianych. Są to grzechy zaniedbania administracji sprawiedliwości, które zwichnęły ideologię kryminalno-polityczną polskiego K. K. 1932 r., powrót więc młodych prawników do Carpzowa jest naturalnym odruchem instynktu samozachowawczego w społeczeństwie. Mówiono dużo w Katowicach o tym, że wymiar sprawiedliwości ma być szybki i tani.

Szybkość przeważnie łączy się z powierzchownością bez dokładnego zgłębienia sprawy — zewnętrznie jest to „sprawność” urzędowania. Nie ma żadnej wątpliwości, że szybki i tani wymiar sprawiedliwości jest bardzo drogi, bardzo kosztowny w swych następstwach. W związku z taniością wyłania się kwestia jednoosobowego sądu i ilości instancji. Na ogół biorąc niebezpieczeństwo pomyłki jest większe u jednego sędziego, niż u trzech. Omawiać argumenty za i przeciw apelacji i rewizji znaczyłoby napisać książkę. Jednak są pewne rzeczy niewątpliwe. Materiał dowodowy z biegiem czasu wietrzeje i traci na wartości. Merytoryczne badanie sprawy po raz drugi, trzeci zniekształca materiał dowodowy. Najlepsza rozprawa apelacyjna nie zastąpi dobrej rozprawy w pierwszej instancji. Pomysł rewizji w Sądzie Najw. jest najmniej szczęśliwy. Nowożytne prawo karne potrzebuje jak najlepszych sędziów w pierwszej instancji, sędziów o szerokich horyzontach, zupełnej niezawisłości, o wielkim doświadczeniu życiowym i prawniczym. Pierwszorzędni sędziowie w pierwszej instancji — oto czego nam potrzeba. *A. G.*

Zapiski bibliograficzne

PRAWO HIPOTECZNE w Królestwie Polskim, objaśnione przez W. Dutkiewicza b. profesora prawa cywilnego. Dodatek (przypisy i orzecznictwo) opracował Ludwik Frenk adw. Warszawa 1936 r., stron 399. Wydanie księgarni M Gintera — Warszawa, Kapucyńska 1. Jest to pierwszy a zarazem „klasyczny” komentarz do polskiego prawa hipotecznego. Obecne wydanie stanowi przedruk z wydania 1850 r. bez zmian. Aczkolwiek od tego czasu nastąpił szereg zmian prawa materialnego i formalnego dzieło Dutkiewicza, największego autorytetu w sprawach hipotecznych, nie straciło na swej wartości i pozostaje dotychczas pierwszorzędnym źródłem wykładni prawa hipotecznego, gruntownie przez autora opracowanego z uwzględnieniem historii tego prawa. Dzieło zawiera wyczerpujące wyjaśnienia każdej mniej więcej poważniejszej kwestii z dziedziny tego prawa. Ze względu na zaszłe zmiany w prawie cywilnym wyłania się kwestia, jakie poglądy Dutkiewicza straciły swe znaczenie, stały się anochronizmami, a jakie i obecnie zachowują swą całkowitą aktualność. Tej pracy zaktualizowania dzieła Dutkiewicza podjął się L. Frenk. W przypisach do odnośnych artykułów i paragrafów Frenk wyjaśnia, jakie przepisy obecnego prawa zajęły miejsce obowiązujących w czasie wydania komentarza, zaznaczając również przypadki, kiedy późniejsza doktryna lub orzecznictwo wyraziły odmienne, niż Dutkiewicz, poglądy. W związku z tym Frenk przytacza orzecznictwo b. IX Departamentu Senatu, Kasacyjnego Depart. Senatu i Najwyższego Sądu, doprowadzone do dnia 1 listopada 1936 r. Przepisy Frenka znacznie ułatwiają korzystanie z komentarza oraz uwidoczniają ewolucję poglądów na poszczególne zagadnienia prawa hipotecznego. Dodano 2 tabele oraz alfabetyczny skorowidz rzeczowy.

INSTYTUCJE KODEKSU ZOBOWIĄZAŃ. Ludwik Domański — adwokat, członek Kom. Kodyfik. Część ogólna. Zeszyt II. Stron VII + 201 — 329. Warszawa. Księgarnia M. Gintera Kapucyńska 1 W drugim zeszycie autor daje wyczerpujący wykład teoretyczno-praktyczny poszczególnych instytucyj Kod Zob., stosując metodę syntetyczną. Książka ta, jako podręcznik-przewodnik po K. Zob., posiada ważki walor, ujmuje bowiem w odrębne całości poszczególne instytucje bez względu na to, w jakiej części K. Zob. odnośne przepisy się znajdują. Korzystający z książki łatwo może się zorientować co do całokształtu danej instytucji. Zeszyt zawiera: powstanie zobowiązań i innych stosunków prawnych z oświadczeń woli w ogólności, wady oświadczeń woli, warunek i terminy, powstanie zobowiązań i innych stosunków prawnych z umów. Dołączono „tymczasowe” skorowidze — artykułowy i rzeczowy.

KODEKS POSTĘPOWANIA CYWILNEGO w świetle orzecznictwa Opracował Sylwester Walewski, sekretarz sądu pracy w Warszawie. Stron 88. Warszawa 1937. Księg. M. Gintera Kapucyńska 1. Książka zawiera tezy orzeczeń Izby Cywilnej S Najw. z r. 1936 według kolejności artykułów K. P. C. Skorowidz rzeczowy.

PRAWO CYWILNE, OBOWIĄZUJĄCE W WOJEWÓDZTWACH CENTRALNYCH, w opracowaniu mgr-a Zenona Łączyńskiego (Warszawa 1937. Księgarnia Powszechna) zawiera: Kodeks Cywilny Król. Pol., Prawo o małżeństwie z dn. 24 czerwca 1936 r., Kodeks Cywilny Napoleona, Kodeks Zobowiązań, Ustawy Hipoteczne i Ustawy Związkowe.

PRAWO CYWILNE. PRAWA ZASTAWNICZE. Fryderyk Zoll. Wydanie trzecie przy współudziale Stefana Kosińskiego i Tomasza Sołtysika (Kraków, 1937, Księgarnia Powszechna). Praca ta stanowi zarys praw zastawniczych według prawa, obowiązującego dotąd w Małopolsce i na Ziemi Cieszyńskiej i ogranicza się,

według słów autora, do sumarycznego przedstawienia rzeczy ze względu na to, że w niedługim czasie dziedzina ta będzie unormowana przez jednolite prawo polskie.

PRAWO KARNE SKARBOWE, opracowanie i wydanie dra Alfreda Laniewskiego, sędziego Sądu Apelacyjnego we Lwowie i Kazimierza Sobolewskiego, wiceprokuratora tegoż Sądu. Książka stanowi komentarz nowego Prawa Karnego Skarbowego, ogłoszonego w formie Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z d. 3 listopada 1936 r. (Dz. U. Nr. 84, poz. 581) i zawiera prócz tekstu ustawy liczne bardzo i cenne objaśnienia do poszczególnych jej przepisów, odpowiednie orzecznictwo Sądu Najwyższego oraz okólniki naczelnych władz skarbowych. Wobec wejścia w życie nowego Prawa Karnego Skarbowego z d. 1 kwietnia 1937 r. komentarz ten, jako aktualne wydawnictwo o doskonałym układzie, znajdzie się bezwątpienia w rękach wszystkich prawników, stykających się praktycznie z dziedziną karną skarbową .

BILANS I INWENTARZ A SĄD REJESTROWY, w opracowaniu dra Stanisława Lisowskiego, sędziego Sądu Okręgowego we Lwowie (przedstawianie Sądowi Rejestrowemu bilansów i inwentarzy oraz innych materiałów sprawozdawczych, wzory pism, odnośne ustawy i rozporządzenia). Praca sędziego Lisowskiego, specjalisty w dziedzinie Rejestru Handlowego, zaznajamiając kupców rejestrowych z ich obowiązkami przedstawiania sądowi zamknięć rachunkowych, a jednocześnie wypełniając lukę, wyłaniającą się w tym względzie w praktyce, jest wydawnictwem, będącym na czasie a wysoce pożytecznym dla świata handlowego.

PRZEPISY O ZAOPATRYWANIU LUDNOŚCI W WODĘ oraz usuwaniu nieczystości i wód opadowych. Opracował i zebrał Stanisław Peszyński adw. Stron 194 Warszawa 1937. W dniu 1 września 1936 r. weszło w życie zarządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zawierające powyższe nowe przepisy, wydane na podstawie ustawy budowlanej i zabudowaniu osiedli. Autor daje objaśnienia poszczególnych postanowień tych przepisów. Przytoczono też odnośne orzeczenia Sądu Najwyższego i Najw. Trybunału Administr., które obecnie nie utraciły aktualnego znaczenia. Podano związkowe przepisy ustaw i rozporządzeń, dotyczące wodociągów i kanalizacji oraz egzekucji opłat za wodę. Systematyczny i przejrzysty układ materiału ułatwia korzystanie z książki.

PRAWO O UBOJU ZWIERZĄT I OBROCIE MIĘSEM. Opracowali. R. Mendelsburg adw. i B. Dawidowicz. Stron 84, Warszawa, 1937, Księgarnia Powszechna. Książka zawiera tekst ustawy z dn. 7.IV. 1936 r. (D. U. poz. 237) o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach, sposobie uboju rytualnego i obrocie mięsem z tego uboju oraz rozporządzenia Ministra Rolnictwa i związkowe przepisy ustaw i rozporządzeń. Alfabetyczny skorowidz rzeczowy.

WYSZŁY Z DRUKU: 1) Zeszyt 12-ty 1936 r. czasopisma „Orzecznictwo Sądów Polskich" zawierający 39 orzeczeń Izby Cywilnej S. Najw. (2 uchwalono w składzie całej Izby), 12 wyroków Izby Karnej S. N., 2 wyroki Najw. Trubunału Administr., 7 orzeczeń sądu apelacyjnego w Poznaniu, 5 orzeczeń sądu okręgowego w Warszawie, 1 sądu okręgowego w Cieszynie i 1 sądu grodzkiego w Warszawie. 2) Zeszyt 1-szy czasopisma „Orzecznictwo Sądów Najwyższych", zawierający 5 wyroków Sądu Najwyższego i 22 wyroków Najw. Trybunału Administr. w sprawach podatkowych i administracyjnych oraz 10 glos. 3) Tegoż czasopisma specjalny zeszyt, zawierający trzy skorowidze — chronologiczny, artykułowy i alfabetyczny rzeczowy orzeczeń i wyroków Trybunału Kompetencyjnego, Sądu Najwyższego i Najw. Trybunału Administr. w sprawach podatkowych i różnorodnych administracyjnych, umieszczonych w zeszytach tego czasopisma w latach 1935 — 1936. i 4) Zeszyt XXI Encyklopedii podręcznej prawa prywatnego (str. 1245 — 1308). Zawiera tylko jedną rozprawę „Osobistości prawa" opracowaną przez S. Grzybowskiego i początek artykułu „Osoby fizyczne i osoby prawne".

A. G.

Z prawniczej prasy zagranicznej

OESTERREICHISCHE RICHTERZEITUNG (Wiedeń) Zeszyt Nr. 2 z r. b. zawiera dalszy ciąg artykułu dra Kamillo Policky'ego — o nowej strukturze państwa — tudzież artykuł profesora dra Zygmunta Grünberga — o ochronie kaucji pracowniczej — gdzie autor zaznacza, że dotychczasowe ustawowe przepisy w tej dziedzinie nie są w Austrii wystarczające, ponieważ dotyczą tylko niektórych rodzajów pracy; autor wyraża życzenia co do szybkiego uzupełnienia istniejących bra-

ków za pomocą specjalnych ustaw, nie zaś przez znowelizowanie odpowiedniego działu w ogólnym kodeksie cywilnym.

W dziale kroniki życia zrzeszeniowego sądowników austriackich zamieszczono informację o posiedzeniu zarządu, na którym prezes złożył sprawozdanie z działalności zarządu w roku ubiegłym zaznaczając z żalem, iż najgłówniejsze zagadnienie — utrwalenie całkowitej niezawisłości wymiaru sprawiedliwości — nie zostało w r. ub. spełnione, aczkolwiek zarząd przy każdej okazji z naciskiem wskazywał, że kwestia ta jest ważna nie tylko dla wymiaru sprawiedliwości, lecz i dla całego społeczeństwa — i w tym właśnie duchu przedłożył ją zarząd ministrowi sprawiedliwości; drugą sprawą, którą zajmował się zarząd i przez to był w stałym kontakcie z ministerstwem sprawiedliwości — to ustalenie wytycznych przy mianowaniu sędziów i prokuratorów w I i II grupie — i w tym względzie osiągnął wyniki dodatnie; zakończył swe sprawozdanie prezes zobrazowaniem stanu finansów zrzeszenia i podkreśleniem ważności organu prasowego „Richterzeitung" jako czynnika sprzyjającego stałemu uzupełnianiu wykształcenia sędziego i prokuratora.

Poza tym jest wzmianka o odsłonięciu w pałacu sprawiedliwosci tablicy poświęconej pamięci kanclerza Dollfusa; w uroczystości tej wzięli udział wyżsi sądownicy z ministrem sprawiedliwości dr. Pilzem na czele; podczas przemówień podniesiono między innymi to, że kanclerz Dollfus był twórcą konstytucji, w której prawo i wymiar sprawiedliwości uznane zostały za podstawę praworządności państwa.

DEUTSCHE RECHTSPFLEGE (Berlin) miesięcznik, zeszyt 1/1937, zamieszcza na wstępie artykuł ministra dra Hansa Franka o froncie walki z przestępczością, w którym autor omawia z najwyższym uznaniem wydane w okresie narodowo-socjalistycznego reżimu ustawy wymierzone przeciwko przestępczości.

Za przykładem innych organów prawniczych niemieckich „Deutsche Rechtspflege" zamieszcza artykuł radcy ministerialnego Wolfganga Vieweŗge, omawiający proces zabójcy narodowo-socjal. działacza w Szwajcarii, Gustloffa; autor pochwala stanowisko w tej sprawie sądu kantonalnego i prokuratora, ostro zaś krytykuje wystąpienia obrońcy dra Curti'ego oraz eksperta lekarza dr. Jorgera za jego t. z. teorię wybuchu, a mianowicie, że człowiek pod naciskiem wielkiego nieszczęścia musi wybuchnąć, co następuje częstokroć w formie zbrodniczej. Autor dopatruje się w danym wypadku akcji ze strony „Ligi światowej obrony przed antysemityzmem", która dążyła do złagodzenia losu oskarżonego Frankfurtera; to też, zdaniem autora, Liga ta cel swój osiągnęła, gdyż zabójca skazany został na 18 lat ciężkiego więzienia (Zuchthaus), podczas gdy niemieckiemu poczuciu prawnemu uczyniłaby zadość li tylko kara śmierci.

Dr. Edmund Kessler, sędzia z Kassel, czyni przegląd ubiegłego czterolecia i wyliczywszy w porządku chronologicznym wydane w tym czasie ustawy i rozporządzenia narodowo - socjalistyczne w różnych dziedzinach życia partyjnego i ogólno państwowego, stwierdza coraz większą łączność i harmonię między ustawodawstwem i orzecznictwem.

Z powodu zaaprobowania przez miarodajne czynniki narodowo - socjal. projektu wprowadzenia jednorocznego kursu dla t. zw. zastępców prawnych (Rechtpfleger) jeden z nich, Karl Henser z Berlina, zgłasza veto przeciwko temu projektowi, mówiąc między innymi: nie dążymy do żadnych studiów wyższych ani nie chciemy być „uczonymi" znawcami prawa; wstarczy nam podstawowe zawodowe wykształcenie, byśmy powierzone nam funkcje — zapewnienie prawa społeczności narodowej — mogli krzepko w rękach trzymać .

Treść omawianego zeszytu uzupełniają dwa dużych rozmiarów artykuły: Haegelego o rozporządzeniach dotyczących postępowań w sprawach osad dziedzicznych oraz Petera Wenza, omawiającego kwestię opłat i kosztów w powyższych sprawach.

W dziale kroniki widnieje na początku odezwa ministra Franka z okazji rozpoczętego r. 1937, zwracająca między innymi uwagę na wybitne posunięcia Niemiec w r. 1936, jak zjazd prawników, położenie kamienia węgielnego pod gmach Akademii Prawa Niemieckiego itp., poza tym zamieszczone zostało sprawozdanie z zebrania sędziów i prokuratorów w Dreźnie, z udziałem 250 saskich sądowników, na którym między innymi omawiano ruchliwość grupy sądowniczej w dziedzinie reformy prawa familijnego, szybkości procesu itp.; na tymże zebraniu em. dyrektor ministerialny Jaeger z Berlina wygłosił referat, w którym podkreśla, że wymiar sprawiedliwości ma dużo wspólnego z administracją; obie te dziedziny związane są wolą narodu, różnica zaś pomiędzy nimi polega na tym, że administracja w przeciwieństwie do wymiaru sprawiedliwości otrzymuje instrukcje z góry; zaznaczył następnie referent, że Führer jest prawodawcą i najwyższym sędzią i kierownikiem życia narodu niemieckiego. Radca ministerialny Elbel mówił o drodze do narodowego socjalizmu, wskazując w tym względzie na

przykład Führera i nawołując do walki z bolszewizmem we wszystkich dziedzinach (także i prawa).

W tymże dziale znajduje się niepodpisany artykuł, wskazujący, jak w stosunku do żydów ma się ustosunkować wymiar sprawiedliwości, a więc niemiecki sędzia musi dobrze poznać historię żydowską „od Mojżesza do Lenina", jego istotę i właściwości, by nie dać się wprowadzić w błąd przez jaki bądź wybieg, oparty na luce w prawie; sędzia powinien wiedzieć, że żyd nigdy się nie liczy z prawami kraju gdzie mieszka, a tylko z żydowskimi proroctwami Starego Testamentu, Talmudu i Szulchan-aruch; względem żyda należy stosować wyłącznie kary odstraszające, przede wszystkim połączone z pozbawieniem wolności; pomiędzy innymi nie powinna mu nigdy przysługiwać kaucja jako środek zapobiegawczy.

ZEITSCHRIFT DER AKADEMIE FÜR DEUTSCHES RECHT (Monachium), dwutygodnik, 2 zeszyty Nr. 21/22 i 23/24; oba zeszyty wypełnione są artykułami przeważnie z dziedziny prawa cywilnego, handlowego, podatkowego oraz o charakterze gospodarczym, jak np. kontrola nad organizacją gospodarstw przemysłowych, ustalanie odszkodowania z powodu pokrzywdzenia przy pracy, prawdziwe bilanse, przyczynki do zmiany prawa firmowego, jawność firmy w towarzystwach ubezpieczeń, gwarancje dla kredytu budowlanego itd.

Inne artykuły poświęcone są stosunkom prawnym zagranicą, jak np. dra E d w a r d a W i l h e l m a v o n W e n d o r f f a z Warszawy — o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji (na mocy polskiej ustawy z r. 1926), gdzie autor między innymi twierdzi, że karny system obrony przed tą konkurencją jest prostszy od cywilistycznego, ten ostatni za to jest rozleglejszy, gdy bowiem sankcja karna obejmuje zakazem pewną ilość wypadków, co pozwala sprytnemu sprawcy uniknięcia kary — to cywilne przepisy ogarniają całość interesów, podlegających ochronie.

W związku z opracowywaniem przez Akademię Prawa Niemieckiego nowego prawa o rozwodach p r o f. d r K a r l H a f f z Hamburga przytacza dane, dotyczące rozwodów u niektórych sąsiadów Niemiec, jak również w państwach skandynawskich. Tak więc w Szwajcarii — od czasu wprowadzenia nowego kodeksu cywilnego 1912 r., zawierającego ułatwienia rozwodowe i pomimo zwiększonego do r. 1916 przyrostu ludności, ilość rozwodów nie tylko się nie powiększyła lecz w porównaniu z poprzednimi latami uległa obniżeniu; w Danii przeciwnie — od wejścia w życie nowego kodeksu cywilnego w r. 1923 ilość rozwodów powiększyła się; w Norwegii uchwalono nowe prawo o rozwodach w r. 1919, upraszczające i ułatwiające postępowanie rozwodowe; pomimo to ilość rozwodów między r. 1918 a 1922 bardzo mało się powiększyła; to samo w Szwecji, gdzie nowe prawo obowiązuje od r. 1921. Autor kończy uwagą, że dotychczas sędziowie niemieccy, mając do czynienia z B. G. B., udzielają licznych rozwodów na podstawie fikcyjnych danych; dopiero narodowo-socjalistyczny projekt prawa małżeńskiego wprowadzi w tym względzie zmianę na lepsze. Wreszcie d r M a x S c h n e i d e r, adwokat z Zurychu, omawia nowe prawo akcyjne szwajcarskie, w związku z uzupełnieniem szwajcarskiego prawa o zobowiązaniach przepisami o towarzystwach handlowych, papierach wartościowych i firmach.

O przyszłym stanowisku młodzieży w prawie pracy mówi p r o f. d r W o l f g a n g S i e b e r t z Kilonii, stwierdzając, że dotychczasowe ustawodawstwo co do pracy młodocianych przedstawia mozaikę różnorodnych, często ze sobą sprzecznych przepisów z dawnych czasów; dopiero przyszłe narodowo-socjalistyczne prawo wprowadzi jedność norm i otoczy należną opieką młodzież pracującą; tak np. wiek młodocianego, podlegającego ochronie prawa pracy, podniesiony zostanie do lat 18; dzień pracy wynosić będzie 8 godzin, a tydzień 48 godzin; praca nocna zabroniona będzie w godzinach od 20 do 6.

Tak często spotykaną obecnie ze strony niemieckich prawników krytykę rodzimego prawa B. G. B. znajdujemy również w artykule docenta dra W. E b e l z Bonn, p. t. „Die Entsippung", czyli wyłączenie ze szczepu. B. G. B., jak i innym nowszym europejskim kodeksom, powiada autor, jako trzymającym się ściśle zasady rzymskiego prawa familijnego „iura sanguinis nullo iure civili dirimi possunt" — nie jest dostępne pojęcie pokrewieństwa jako społecznej wspólnoty krwi, lecz tylko jako subiektywne, indywidualne ustosunkowanie dwóch poszczególnych osób; dlatego też nie jest mu znane pojęcie szczepu, a tym samym obcą możność wyłączenia z niego. Wszelkie wypływające z pokrewieństwa stosunki sprowadzają się w B. G. B. do prawno - majątkowych, a tymczasem wśród ludu częstym jest zjawiskiem wyparcie się krewnego, który shańbił cześć rodziny lub szczepu. Podstawa tego rodzaju zjawisk jest bardzo dawna: sięga ona czasów starogermańskich, gdy jednostka nie była uważana za odrębną indywidualnie, lecz jako cząstka szczepu; to też wyłączenie ze szczepu stanowiło prawny środek ochrony ogółu; miało ono dwie postacie: albo dobrowolne ustąpienie ze szczepu albo też przymusowe zeń wygnanie; za czasów frankońskich szczep utracił swe znaczenie, a pod działaniem prawa familijnego rzymskiego— wyłączenie

że szczepu już nie było stosowane. W konkluzji autor celem ochrony czci rodziny opowiada się za usankcjonowaniem przez prawo tego dawnego środka ochronnego.

Stronę karną treści omawianych zeszytów reprezentują tylko dwa artykuły: p r o f. d r a O e t k e r a z Würzburga o reformie procesu karnego, omawiający poszczególne momenty rozprawy głównej, jak odroczenie jej lub przerwanie, jawność czy tajność postępowania sądowego, i emeryt. dyr. sądu T ö w e z Bremy o protokóle rozprawy głównej i nadanie mu mocy dokumentu według przyszłego postępowania karnego.

DER GERICHTSSAAL (Stuttgart), zeszyt 1/2 1937 r. P r o f. d r D r o s t zajmuje się przestępstwami z niedbalstwa, lub zaniechania, czyniąc ich dokładną i szczegółową analizę na tle obecnej rzeczywistości prawnej w Niemczech i w konkluzji stawiając de lege ferenda wnioski co do karalności kilku rodzajów występnego zaniedbania lub zaniechania.

Mówiąc o obowiązku biorących udział w procesie świadczenia prawdy, sędzia d r N i e d e r r e u t h e r z Norymbergii, podkreśla doniosłe znaczenie dowodowe pierwiastka prawdy w procesie tak cywilnym jak i karnym, zwalniając jedynie w myśl ogólnie przyjętej zasady oskarżonego w procesie od tego obowiązku; w konkluzji stawia autor wnioski pod adresem przyszłego niemieckiego kodeksu karnego odnośnie sankcji karnej, za fałszywe zeznania przed sądem lub inną władzą uprawnioną do przesłuchiwania stron, świadków lub biegłych. Wreszcie p r o f. O e t k e r omawia kwestię protokółów sądowych i adnotacyj w aktach jako dokumentów publicznych w świetle prawa o ustroju sądów.

PRAGER JURISTISCHE ZEITSCHRIFT (Praga Czeska) dwutygodnik, w zeszycie 3 z r. b. przynosi 3 artykuły, a mianowicie: d r a E r n e s t a H o c h b e r g e r a — o charakterze prawnym, cedowaniu i zastawie książeczek wkładkowych, d r a H a n s a C h a r m a t z a — o odpowiedzialności kolei za nieszczęśliwe wypadki, śmierci lub uszkodzenia ciała według projektu ustawy kolejowej i wreszcie d r a W e r n e r a — o obowiązku właścicieli domów oczyszczania w zimie schodów wejściowych, przy czym autor zaznacza, iż sprawa posypywania omarzniętych lub ośnieżonych schodów nie jest dotychczas prawnie uregulowana i jest częstym przedmiotem sporów sądowych.

W dziale kronikarskim podana jest wiadomość, że mające za sobą 40 lat istnienia czasopismo niemieckie „Deutsche Juristen Zeitung" z dniem 1 stycznia r. b. przestało wychodzić i agendy jego przejął organ Akademii Prawa Niemieckiego. *Wł. N-wicz.*

Z prawniczego świata słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA.

Sędzia a polityka.

Nr. 2/1937 czasopisma „SOUDCOVSKE LISTY" przynosi artykuł p. t. „Niezawisły sędzia a polityka", pióra J. T. Autor, nawiązując do panujących w państwie stosunków, podkreśla szczególnie trudną rolę sądownictwa jako czynnika regulującego wzajemne stosunki obywateli pozostające niejednokrotnie w sprzeczności z dążeniami poszczególnych grup społecznych, zwłaszcza zorganizowanych we wzajemnie się zwalczające stronnictwa polityczne. W tych warunkach sądownictwo jest przedmiotem szczególnych zabiegów ze strony tych czynników, które podporządkowanie sądownictwa własnym celom uważają za jeden z pierwszych środków do zdobycia władzy. Szczególnym zadaniem sądownictwa jest w tych warunkach strzeżenie zasady niezawisłości i bezstronności, gwarantującej bezpieczeństwo prawne w państwie. Ze względu na to funkcja niezawisłego sędziego jest i musi być apolityczna i mieć na względzie interes ogólnopaństwowy. Do czynników odpowiedzialnych w państwie należy wytworzenie takich warunków w sądownictwie, ażeby tym szczególnie trudnym zadaniom, zwłaszcza w dzisiejszej dobie przełomowej, skutecznie mogło ono podołać.

W tym samym dziale zawodowym zamieszczony został artykuł redaktora K. K r c h y p. t. „Nie odpolitykowanie" sędziów, lecz administracji sądowej", w którym autor, nawiązując do artykułu prezydenta senatu Cichy, ogłoszonego w poprzednim numerze czasopisma, p. t.: „Sędzia a polityka", nie zgadza się z wyrażonym tam poglądem, jakoby w celu usunięcia polityki z sądów należało pozbawiać sędziów prawa wyborczego. Autor, uznając konieczność usunięcia wpływu polityki na sądownictwo, wyraża przekonanie, że przynależność sędziego do pewnego stronnictwa politycznego, sama przez się nie stwarza warunków do naruszania zasady bezstronności, o ile sędzia pozostaje nadal wierny swemu powołaniu, jak również, że przynależność ta w oczach rozumnych ludzi nie może budzić podejrzenia co do stronniczości w wyrokowaniu, jeśli brak ku temu szczególnych powodów. Na odebranie sędziom prawa wyborczego można by się zgodzić tylko wówczas, gdyby sędziowie otrzymali za to szczególne zadośćuczynienie w takiej formie, która wskazywałaby na wyjątkowe położenie sędziów w pań-

stwie. W innym wypadku bowiem pozbawienie sędziów praw politycznych przedstawiałoby się jako szczególny rodzaj upośledzenia obywatelskiego, co bynajmniej nie przyczyniłoby się do podniesienia prestiżu stanu sędziowskiego. Niebezpieczeństwo politycznego wpływania na sędziów wynika stąd, że administracja wymiaru sprawiedliwości, decydująca o życiowych i służbowych stosunkach sędziów, pozostaje pod wpływem dzierżących władzę stronnictw politycznych, co z natury rzeczy niejednokrotnie wprowadza względy polityczne przy obsadzaniu stanowisk sędziowskich. W celu uniknięcia tych wpływów należałoby sprawę nominacji sędziów pozostawić wyłącznie sądownictwu i uzależnić powyższe sprawy wyłącznie od czynników sędziowskich, działających w charakterze powołanych w tym celu zespołów personalnych. Najlepiej byłoby, zdaniem autora, ograniczyć uprawnienia władzy nominacyjnej przez obowiązek stosowania się do propozycyj zawartych w ternach, przedstawianych w każdym poszczególnym przypadku przez Sąd Najwyższy, jako dający najwięcej gwarancji niezależności i bezstronności.

W artykule dra Karola Klosch prascy aplikanci sądowi domagają się dopuszczenia ich do współpracy nad projektem reformy służby przygotowawczej sędziowskiej, przyjmując za podstawę tego projektu wniosek zrzeszenia sędziów czechosłowackich z dnia 10. II. 1933. Zgadzając się z projektowanym trzymiesięcznym kursem początkowym, żądają by kurs ten mieścił się w ramach 3-letniej służby przygotowawczej, by w toku tego kursu zapoznano kandydatów z najpoważniejszymi instytucjami gospodarczymi i społecznymi oraz by w celu uniknięcia wydatków, związanych z odbywaniem powyższych kursów, delegowano kandydatów na ten czas do tych sądów, w których siedzibie będą się kursy odbywały. Ponadto domagają się, by kandydatów przydzielano sędziom doświadczonym po wysłuchaniu w tym względzie zdania oddziału zrzeszenia kandydatów, znajdującego się w danym mieście, do którego mają być przydzieleni. Co do sposobu pełnienia służby przygotowawczej kandydaci sędziowscy odrzucają stosowaną dotychczas zasadę produktywności, domagając się, by w toku tej służby dawano im wyłącznie zajęcia przygotowujące ich do przyszłego zawodu. Co się tyczy egzaminu sędziowskiego, kandydaci domagają się jego skasowania i zastąpienia go orzeczeniami odnośnych zespołów kwalifikacyjnych. W razie utrzymania egzaminu, należałoby przekształcić go w ogólny egzamin sędziowski, adwokacki i notarialny z dwustopniową oceną — zdatny lub niezdatny. Należałoby w dalszej dyskusji nad projektem reformy omówić szczegółowo także podstawy finansowe. *A. T.*

BUŁGARIA.

SUDIJSKI VESTNIK, organ prasowy Związku sędziów bułgarskich w numerze styczniowym 1937 r. zamieszcza cały szereg artykułów z dziedziny przeważnie teorii prawa i praktyki sądowej Bułgarii współczesnej, jak N. N. Ikonomova „Odpowiedzialność cywilna przewożącego w razie wypadku śmierci", L. Marinowa „Rabunek", S. Todorowa „Czy funkcje sędziego - wykonawcy mają charakter sądowy?", E. G. Dimitrowa „Przyznanie się oskarżonego i rozmiary kary", D. Konstantinowa „Czy podlegają opłatom stemplowym protokóły, sporządzone w instytucjach sądowych" i t. d. W dziale „Wolna Trybuna" znajdujemy artykuł Prezesa Zrzeszenia sędziów bułgarskich i Redaktora czasopisma „Sudijski Vestnik" A. Kamburova p. t. „Dokąd doszliśmy i dokąd jeszcze idziemy", w którym autor poddał ostrej bardzo krytyce działalność b. wiceprezesa Zrzeszenia i jednego z b. redaktorów „Sud. Vest." N. Mitakowa; charakterystyczny jest dopisek Redakcji czasopisma, że nie zajmuje żadnego stanowiska w stosunku do powyższego artykułu swego redaktora, jak również zakończenie tego artykułu, że gdyby nawet tylko 1/10 część sądownictwa bułgarskiego nie zaaprobowała wystąpienia Prezesa - redaktora, wyciągnie on wszelkie konsekwencje z ogłoszenia drukiem jego oświadczenia. Ch. Woroczanow omawia budżet wymiaru sprawiedliwości we Włoszech, przytaczając pomiędzy innymi normy uposażenia włoskich sędziów i prokuratorów (łącznie 4234 osób): pierwszy prezes Sądu Najwyższego miesięcznie 6160 lir, pierwszy prokurator S. N. 5 tys. lir, prezesi Izb S. N. 4170 lir, sędziowie i prokuratorzy S. N. 3500 lir; sędziowie i wiceprokuratorzy Sądu Apelacyjnego 2800 lir; pretorzy (sędziowie grodzcy) i inni sędziowie i prokuratorzy 1900 — 2000 lir. W kronice znajdujemy pomiędzy innymi list (w tłumaczeniu z polskiego) Redakcji „Głosu Sądownictwa" z życzeniami noworocznymi dla Redakcji „Sudijskiego Vestnika"; podobny list wysłany został za podpisami członków Komitetu redakcyjnego „S. V." do „Głosu Sądownictwa". *F.*

UZUPEŁNIENIE.

W punkcie 6 artykułu dra L. Radzinowicza **„Kryzys polskiej polityki kryminalnej"** („Głos Sądownictwa" Nr. 2 na str. 111) przez pojęcie umorzenia sprawy należy rozumieć umorzenie kary przez faktyczne jej niewykonanie. Gdy więc w ustępie powyższym mowa jest o zasadzie oportunizmu w dochodzeniu, rozumieć to należy jako przejaw oportunizmu w stadium wykonywania wyroków.

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

Art. 237, 337 k. c. Kr. Pol., art. 1370 k. c. Nap.

Przyjęcie do siebie dziecka na wychowanie przez osobę obcą nie pozbawia wcale rodziców tegoż dziecka służącej im władzy rodzicielskiej i nie zwalnia ich również od obowiązku ponoszenia kosztów utrzymania i wychowania dziecka (art. 237 i 337 k. c. Kr. P.) tak bezpośrednio, jako też względem wspomnianej osoby trzeciej, która za nich w charakterze sprawującej w tej mierze ich interesy obowiązek rzeczowy wykonywa (art. 1370 k. c. Nap.) i której zatem służy przeciwko nim poszukiwanie zwrotne (actio negotiorum gestorum contraria) w zakresie osiągniętych w ten sposób przez nich i dziecko nie usprawiedliwionych korzyści. 28.V. 1936 r. C. I. 2540/35.

Art. 208 pr. o małż. z 1836 r.

Jawne pożycie męża z inną kobietą jako konkubiną, choćby nawet rozpoczęte dopiero po ustaniu faktycznego współżycia z żoną, lecz w czasie trwającego jeszcze małżeństwa, stanowi dostateczną podstawę do zasądzenia od męża alimentów na rzecz żony, jeżeli ona sama nie dopuściła się jakichkolwiek uchybień przeciwko obowiązkom ze związku małżeńskiego płynącym i jeśli zatem możliwa była zmiana z jej strony faktycznego stosunku do męża i przywrócenie współżycia małżeńskiego. 24.IV. — 8.V. 1936 r. C. I. 2693/35.

Art. 57 ustawy hipotecznej 1818 r.

Dłużnik zobowiązania, zabezpieczonego kaucją, może dokonać zapłaty swemu wierzycielowi, o ile wierzytelność nie została zajęta, bez potrzeby badania, czy na kaucji nie ma zapisanego ostrzeżenia. 15.V. 1936 r. C. I. 2271/35.

Art. 20 u. h. 1919 r.

Po zatwierdzeniu czynności regulacji pierwiastkowej znaczenie i moc dowodowa dokumentów, nie stwierdzonych wyraźnie przez strony zainteresowane, mogą być ocenione przez sąd tylko w trybie postępowania kontradyktoryjnego, nie zaś w drodze czynności homologacyjnych zwierzchności hipotecznej. 29.I. 1936 r. C. I. 1798/35.

Art. 132[4], 692 i art. 6 załączn. do uw. do art. 694 t. X. cz. 1 Zw. pr.

Ustalony w art. 132[4] t. X. cz. 1 Zw. pr. okres roczny dla alimentów, poszukiwanych z mocy tego przepisu za czas ubiegły na utrzymanie nieślubnego dziecka, obejmuje czas przed wytoczeniem powództwa, nie zaś okres po wydaniu wyroku. Prawo do otrzymania alimentów, przyznanych prawomocnym wyrokiem sądowym, może wygasnąć tylko na skutek przedawnienia, przewidzianego w art. 692 t. X cz. 1 Zw. pr. oraz w art. 6 załącznika do uw. do art. 694 tegoż t. X cz. 1 Zw. pr. 6.V. 1936 r. C. I. 2420/35.

Art. 387 t. X cz. 1 Zw. pr.

Właściciel budynku postawionego na ziemi wydzierżawionej od innej osoby ma prawo korzystania z budynku tylko przez czas trwania umowy dzierżawy gruntu, a po jej wygaśnięciu przysługuje mu tylko prawo zniesienia budynku i zabrania materiału. Sukcesorzy nie mogą mieć więcej praw niż ich spadkodawca, skoro więc po jego śmierci i wygaśnięciu umowy dzierżawnej jeden z sukcesorów ponownie wydzierżawił ten sam grunt lecz na swoje tylko imię, należy uznać, iż ów grunt znajduje się w prawnym posiadaniu tegoż sukcesora, dopuszczenie przeto innych spadkobierców przez sąd do współposiadania budynku, to znaczy również do posiadania cudzego gruntu pod budynkiem bez żadnego do tego tytułu, sprzeczne jest z prawem cywilnym, w szczególności z art. 387 t. X cz. 1 Zwodu praw. 21.IV. 1936 r. C. I. 2849/35.

Art. 420, 433 i 434 t. X cz. 1 Zw. pr.

I. Uprawnienia z tytułu własności wynikające (prawo posiadania, korzystania i rozporządzania majątkiem) służą zgodnie z ar. 420 t. X cz. 1 Zw. pr. i w granicach określonych art. 433 i 434 t. X cz. 1 Zw. pr. również właścicielowi nieruchomości użyteczności publicznej (np. placu rynkowego); właściciel takiej nieruchomości ma prawo żądania na drodze sądowej usunięcia z nieruchomości zarówno kontrahenta, który warunków zawartej z nim umowy nie wykonał, jak każdego, który w ogóle prawo własności jego zakłóca.

II. Ingerencja gminy samorządowej w sferę uprawnień prywatno - prawnych właściciela nieruchomości użyteczności publicznej jest niedopuszczalna, o ile przepisy art. 433 i 434 t. X cz. 1 Zw. pr. nie zostały przez właściciela naruszone. 19.V. 1936 r. C. I. 2774/35.

Art. 448 i 433 t. X cz. 1 Zw. pr.

Właściciel gruntu otaczającego, w świetle przepisów t. X. cz. 1 Zw. pr., nie ma prawa żądać zapłaty ani za dopuszczenie do korzystania z części swego majątku, ani odszkodowania za pozbawienie możności wyłącznego użytkowania pasa ziemi, znajdującego się pod drogą. 26.V. — 9.VI. 1936 r. C. I. 3025/35.

Art. 546, 554 t. X cz. 1 Zw. pr.

Umowa dzierżawy wspólnego majątku, zawarta przez jednego ze współwłaścicieli bez zgody pozostałych, jest nieważna w całości (Zb. Orz. z 1929 r. nr. 75); na nieważność tę wszakże nie może powoływać się ten ze współwłaścicieli, który umowę dzierżawną zawarł, mogą natomiast podważać taką umowę pozostali współwłaściciele; tylko zaś wówczas, gdyby zostało ustalone, że współwłaściciele za wzajemną zgodą posiadają oddzielne konkretne części wspólnego majątku, każdy z nich miałby prawo wydzierżawienia posiadanej przez niego części osobie trzeciej. 7.IV. 1936 r. C. I. 2753/35.

Art. 701 p. 2 t. X cz. 1 Zw. pr.

Fakt umorzenia sprawy karnej o wyłudzenie dokumentu sam przez się nie przesądza jeszcze kwestii nieistnienia przyczyny o charakterze cywilno-prawnym, pozbawiającej zakwestionowany dokument mocy dowodowej. 22. IV. 1936 r. C. I. 2676/35.

Art. 1068, 1086 t. X cz. 1 Zw. pr.

Wskazanie przez testatora sposobu wykonania zrobionych w testamencie pieniężnych zapisów z pozostającego majątku rodowego (np. wzmianka o możliwości uzyskania zapisanej sumy pieniężnej ze sprzedaży nieruchomości rodowej) nie może być uznane za obejście zakazu testowania majątku rodowego na rzecz osoby postronnej (art. 1068 t. X cz. 1 Zw. pr.), gdy testatorowi wolno zobowiązywać swoich spadkobierców na czas ich życia do wypłat pieniężnych z jego majątku rodowego, a poza tym osoby, na których rzecz poczynione zostały zapisy w testamencie, nie mogą być identyfikowane ze spadkobiercami czy to z testamentu czy z prawa, podczas bowiem gdy spadkobiercy od chwili śmierci testatora służy prawo do bezpośredniego objęcia w swe władanie pozostałego po nim mienia, legatariusz ma jedynie prawo żądania wypłacenia mu zapisanej sumy, z którym może się zwrócić tylko do spadkobiercy, obowiązanego do wypłaty po przyjęciu przez tegoż spadku (orz. S. N. 211/32). 28. I. — 12.II. 1936 r. C. I. 2030/35.

Art. 2201 — 2239 t. X cz. 1 Zw. pr.

Stosownie do art. 2201 — 2239 t. X cz. 1 Zw. pr. sam fakt pozostawienia na posesji osoby, samowolnie wykonującej tam obowiązki dozorcy, nie stanowi o zawarciu z nią umowy o pracę. 24.III. 1936 r. C. I. 2159/35.

Art. 2224 t. X cz. 1 Zw. pr.

W myśl art. 2224 t. X cz. 1 Zw. pr. umowy najmu usług osobistych poza przypadkami, ściśle wyszczególnionymi w specjalnych przepisach, wymagających formy pisemnej dla tego rodzaju umów, mogą być zawierane zarówno na piśmie, jak i ustnie. 24.III. 1936 r. C. I. 2159/35.

§ 35 p. 2 i § 37 statutu Wileńskiego Banku Ziemskiego.

Skreślenie przez Wileński Bank Ziemski w protokóle drugiej licytacji punktu, traktującego o nadlicytacji, i niedopuszczenie do nadlicytacji po nabyciu nieruchomości na drugiej licytacji, nie koliduje ze szczególnymi przepisami o licytacji §§ 35 p. 2 i 37 statutu Wileńskiego Banku Ziemskiego. 27.V. 1936 r. C. I. 3015/35.

Art. 2 K. P. C. w zw. z art. 1 ust. z 24.III. 1933 r. o nadzwyczajnej daninie majątkowej (Dz. U. poz. 248).

Wszelkie sprawy związane z roszczeniem o zwrot umorzonego podatku majątkowego (nadzwyczajnej daniny majątkowej — ust. z 24.III. 1933 r. Dz. U. poz. 248) mogą być regulowane tylko w toku właściwych instancyj administracyjnych, które powołane są do decydowania tak w kwestii istnienia samego obowiązku zwrotu, jak i komu ten zwrot się należy. 8/20.V. 1936 r. C. I. 2167/35.

Art. 112 K. P. C.

Gmina żydowska nie jest „władzą publiczną" w rozumieniu art. 112 K. P. C. 26.V. 1936 r. C. I. 470/36.

Art. 249, 265 K. P. C., XIX § 2 przep. wprow. K. P. C., 29, 111, 264 § 1 K. Z., XI § 3 przep. wprow. K. Z., art. 1116, 1253, 1273 k. c. Nap.

I. Przepisy art. 265 K. P. C. oraz art. 111 K. Z., art. XI § 3 przep. wprow. K. Z. w związku z art. 249 K. P. C. tudzież art. XIX § 2 przep. wprow. K. P. C. mają zastosowanie i do zapadłych w sprawach majątkowych prawomocnych wyroków sądowych, rozstrzygających powstałe pomiędzy stronami spory, jako aktów urzędowych, które ostatecznie tylko stwierdzają istniejące już wzajemne prawa i zobowiązania stron na podstawie wszechstronnego rozważenia przez właściwe sądy złożonego zasobu dowodowego i dlatego nowacja stosunku objętego wyrokiem lub ewentualne zrzeczenie się wyroku względnie jego części przez jedną stronę na rzecz drugiej winno być stwierdzone pismem.

II. Z zestawienia przepisów art. 1273, 1253 i 1116 k. c. Nap. z odpowiednimi przepisami K. Z. wynika, iż naczelne zasady w nich wyrażone nie różnią się z sobą, w szczególności według przepisu art. 264 § 1 K. Z. zarówno jak w myśl art. 1273 k. c. Nap. w związku z art. 29 K. Z. odnowienie nie domniemywa się, lecz dla uznania odnowienia muszą być niewątpliwe podstawy w samym oświadczeniu woli stron. 24.III. 1936 r. C. I. 2466/35.

Art. 323 w zw. z art. 329 i 296 K. P. C.

Dla wyjaśnienia okoliczności spornych sąd mocen jest powtórnie przesłuchać strony. 22.IV. 1936 r. C. I. 2195/35.

Art. 384 § 3 K. P. C.

Niestawienie się na posiedzenie sądu adwokata, upełnomocnionego w procesie, nie stanowi o tym, aby skarżącego można uważać za działającego bez adwokata w rozumieniu § 3 art. 384 K. P. C. i aby sąd obowiązany był udzielać skarżącemu wskazówek o terminach czynności procesowych. 27.V. 1936 r. C. I. 197/36.

Art. 409 p. 7 K. P. C.

Ograniczenie na rozprawie wywodów strony apelującej nie powoduje nieważności przewidzianej w art. 409 p. 7 K. P. C. 24.IV. 1936 r. C. I. 2060/35.

§ 68 p. j) działu VIII taryfy towarowej (Dz. Taryf. i Zarz. Kolej. za r. 1929 nr. 33 poz. 197 — zał. do rozp. Min. Komunikacji z dn. 28.VIII. 1929 r.).

W myśl § 68 p. j) działu VIII taryfy towarowej (Dz. Tar. i Zarz. Kol. z r. 1929 nr 33 poz. 197) zwrotny przebieg nie załadowanych piwem wagonów prywatnych do stacji nadawczej dokonywa się za osobnym listem przewozowym i odbywa się bezpłatnie; przepis ten ma jednak zastosowanie tylko wówczas, gdy przesyłki piwa nadane były w specjalnych wagonach z prawem częściowego odładunku na stacjach pośrednich. 19.V. 1936 r. C. I. 2439/35.

Art. 9 p. b) rozp. z 27.X. 1932 r. o dochodzeniu roszczeń pieniężnych i egzekucji należności pieniężnych, opartych na tytułach prywatno-prawnych, przypadających od związków komunalnych (Dz. U. 1932 r. poz. 809).

Do hipoteki sądowej nie ma zastosowania przepis art. 9 p. b) rozporządzenia z 27.X. 1932 r. o dochodzeniu roszczeń pieniężnych i egzekucji należności pieniężnych, opartych na tytułach prywatno-prawnych, przypadających od związków komunalnych, mówiący o egzekucji należności, zabezpieczonej hipoteką, a więc należności, która już przed tą egzekucją była hipoteczną. Użyte w pomienionym przepisie prawa słowo „umownymi" odnosi się nie tylko do „prawa zastawu", ale i do „hipoteki" 13.III. 1936 r. C. I. 1872/35.

Art. 2 ustawy z 28.III. 1933 o ubezpieczeniu społecznym (Dz. U. nr 51 poz. 396) w zw. z art. 368 k. h.

Sam fakt zajmowania stanowiska członka zarządu spółki akcyjnej z wyboru nie wyłącza możliwości zawiązania stosunku służbowego pomiędzy tym członkiem a spółką. 12.III. 1936 r. C. I. 2232/35.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 36, 262 § 3 i 160 K. K. Przywłaszczenie skradzionej rzeczy.

W przypadku przywłaszczenia sobie znalezionej rzeczy cudzej ze świadomością, iż rzecz ta pochodzi z przestępstwa (np. kradzieży) zachodzi zbieg ustaw z art. 262 § 3 i art. 160 K. K. przy zastosowaniu, w myśl art. 36 K. K., przepisu art. 160 K. K. jako surowszego. (16. IX. 36. N 3 K 703/36).

Art. 60 § 1 K. K. w zw. z ustawą amnestyjną z dn. 2. I. 36. (Dz. Ust. poz. 1). Odcierpienie kary podlegającej amnestii i recydywa.

Okoliczność, iż po odcierpieniu przez sprawcę poprzedniej kary wydano amnestię, według której tego rodzaju przestępstwa przebacza się i puszcza w niepamięć, nie może, w razie popełnienia przezeń w ciągu 5 lat po odcierpieniu kary nowego przestępstwa z tych samych pobudek lub należącego do tego samego rodzaju, stać na przeszkodzie uznania go za przestępcę powrotnego. (8. VIII. 36. N 2 K 485/36).

Art. 91 § 3 K. K. Kwit stanowi dokument.

Kwit za otrzymany datek dobroczynny, jako stanowiący dowód stosunku prawnego (darowizna), podpada pod pojęcie dokumentu w rozumieniu art. 91 § 3 K. K. (10. VII. 36. N 3 K 681/36).

Art. 93 K. K. Pojęcie „wejście w porozumienie przestępne".

Wejście w porozumienie przestępne w rozumieniu art. 97 i 93 K. K., a więc i przystąpienie do porozumienia takiego, może wyrazić się nie tylko przez formalne przystąpienie do niego, ale również i przez udział w jego działalności bez formalnej do niego przynależności, przy czym udział ten wyrazić się może w szczególności przez okazywanie bezpośredniej pomocy innym osobom do porozumienia takiego należącym w działalności ich, zmierzającej do osiągnięcia jednego z celów, przewidzianych w art. 93 K. K. (13. I. 1937. N 1 K 1038/36).

Art. 140 i 255 K. K. Fałszywe zeznanie i zniewaga.

Brak w czynie składającego zeznania znamion przestępstwa z art. 140 K. K. nie przesądza kwestii jego odpowiedzialności z art. 255 K. K., a niezłożenie skargi przez prokuratora o ukaranie świadka za fałszywe zeznanie nie uwalnia sądu od obowiązku rozpatrzenia tego zeznania pod kątem widzenia z art. 255 K. K., jeżeli oskarżyciel prywatny złożył skargę o to przestępstwo. (28. VII. 36. N 3 K 497/36).

Art. 156 K. K. Pojęcie nawoływania do przeciwdziałania ustawom.

Karalne z art. 155 K. K. jest wszelkie publiczne nawoływanie do przeciwdziałania ustawom bez względu na to, czy i w jakiej mierze drogą zamierzonego przeciwdziałania możliwe było osiągnięcie niewykonania zwalczanej ustawy. (29. VI. 36. N 3 K 500/36).

Art. 187 K. K. Poprawienie dokumentu.

Poprawienie dokumentu, nawet zgodnie z oświadczoną wolą stron, lecz bez ich zgody na poprawienie lub za zgodą notariusza, jako nadanie mu treści, jakiej w swej pierwotnej formie nie zawierał, jest karalne w myśl art. 187 K. K. jako sfałszowanie dokumentu. (12. VIII. 36. N 3 K 845/36).

Art. 205 K. K. Określenie stosunku zależności.

Stosunkiem zależności, w rozumieniu art. 205 K. K., jest taki stosunek prawny lub faktyczny, kiedy los danej osoby w większym lub mniejszym stopniu zależy od innej osoby, przy tym obojętne jest, czy sprawca sam może rozstrzygnąć o nim, chodzi tylko o to, aby miał możność wywarcia bezpośredniego, lub choćby pośredniego wpływu na kształtowanie się losu danej osoby i aby tego nadużył. Dla stosowania art. 205 K. K. konieczne jest pod względem przedmiotowym — istnienie stosunku zależności lub krytycznego położenia ofiary, pod względem zaś podmiotowym — świadomość sprawcy, że dana osoba znajduje się w stosunku zależności od niego lub w położeniu krytycznym, i chęć wyzyskania tego, w celu zniewolenia jej do czynu nierządnego. Błędne mniemanie danej osoby, że znajduje się w stosunku zależności do sprawcy, nie wystarcza, gdyby jednak sprawca sam wytworzył w psychice pokrzywdzonej osoby błędne w tym względzie mniemanie, albo gdyby to błędne mniemanie świadomie wyzyskał, odpowiadałby z art. 204 K. K. za doprowadzenie do czynu nierządnego podstępem. (14. VIII. 36. 1 K 208/36).

Art. 255 § 2 K. K. Zniesławienie publiczne.

Do uznania, że działanie nosiło charakter działania publicznego, wystarcza ustalenie, że ze względu bądź na miejsce lub sposób działania mogło ono dojść do świadomości indywidualnie i liczbowo nieokreślonej ilości osób, niezależnie od tego, czy skutek ten istotnie nastąpił. (16. VII. 36. N 2 K 695/36).

Art. 255 i 256 K. K. w związku z art. 11 przep. wprow. K. P. K. Zbędność skargi obrażonego urzędnika lub wniosku jego przełożonej władzy.

W myśl § 2 art. 11 przep. wprow. K. P. K. skarga prywatna obrażonego urzędnika lub wniosek jego przełożonej władzy, nie są konieczne dla ścigania za przestępstwo z art. 255 lub 256 K. K w wypadku, gdy takie ściganie już nastąpiło z urzędu, aczkolwiek z innego artykułu K. K., lecz za czyn dotyczący tego samego zdarzenia. (5. IX. 36. N 3 K 602/36).

Art. 262 § 1 K. K. Istota przywłaszczenia.

Przepis § 1 art. 262 K.K. obejmuje wypadki, w których sprawca ujawnia wolę rozporządzania jakby swym własnym mieniem cudzym, które w jakikolwiek przypadkowy, przy czym jednak sam przez się nieprzestępny sposób, znalazło się w jego posiadaniu. (8. VIII. 36. N 2 K 461/36).

Art. 262 K. K. Samowolne potrącenie, a przywłaszczenie.

1. Samowolne potrącenie, jako użycie rzeczy na pokrycie długu właściciela, zatem na jego rzecz, jako też potrącenie z pieniędzy przeznaczonych na specjalne cele — nie jest przywłaszczeniem z art. 262 K. K. 2. Przywłaszczenie z art. 262 K. K. w odróżnieniu od kradzieży (zaboru rzeczy w zamiarze przywłaszczenia) wymaga faktycznego rozporządzenia rzeczą cudzą w sposób wykluczający jej użycie przez lub na rzecz właściciela. (12. VIII. 36. N 3 K 845/36).

Art. 287 K. K. Poświadczenie nieprawdy przez urzędnika.

1. Przedmiotem podstawowym ochrony prawnej z art. 287 K. K. jest dobro idealne, które stanowią — prawda w urzędowaniu i zaufanie zarówno władzy urzędowej, jakoteż i ogółu obywateli do wszystkiego tego, co urzędnik poświadcza. 2. Wyłączenie ustaleniami sądu działania oskarżonego w celu osiągnięcia korzyści majątkowej pozbawia czyn — poświadczenia przez urzędnika nieprawdy co do okoliczności, mających znaczenie prawne, — tylko cechy zbrodni z art. 287 § 2 K. K., lecz nie czyni tegoż poświadczenia bezkarnym ze stanowiska art. 287 § 1 K. K., skoro zamiar zrządzenia szkody majątkowej do składu istoty czynu tego występku w ogóle nie należy. (20. XI. 36. N 1 K. 622/36).

Art. 40 K. P. K. O wyłączeniu sędziego.

Rozważenie sprawy o zniewagę przez ten sąd, w którym znieważony sędzia urzęduje, przez innego sędziego, w tymże sądzie urzędującego, samo przez się w niczym nie zagraża prawidłowemu wymiarowi sprawiedliwości. (18. VII. 36. N 1 K 394/36).

Art. 58 K. P. K. w związku z art. 1 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 6. III. 1928 (Dz. Ust. p. 27/31). O policji państwowej.

Z zasady jednolitości policji państwowej wynika, że uprawnienia oskarżyciela publicznego przed sądami grodzkimi, w myśl art. 58 K. P. K., służą policji, a nie po-

szczególnym jej funkcjonariuszom, przy czym uprawnienia te policja w różnych stadiach sprawy może realizować przez różnych swoich funkcjonariuszów. (14. VI. 36. N 3 K 632/36).

Art. 365 K. P. K. Podpis sędziego na sentencji wyroku.

Z art. 365 K. P. K. wynika konieczność położenia własnoręcznego podpisu przez sędziego na sentencji wyroku, natomiast w K. P. K. nie ma wyraźnego nakazu, aby cały tekst sentencji był napisany odręcznie. (4. VIII. 36. N 2 K 455/36).

Art. 497 w związku z art. 360 K. P. K. Odczytanie zeznania świadka złożone na odrączonej rozprawie odwoławczej..

Zeznania świadków, złożone w postępowaniu odwoławczym przed tymże sądem na poprzedniej odroczonej rozprawie, powinny być na następnej rozprawie apelacyjnej objęte sprawozdaniem sędziego, a w razie potrzeby w całości lub części odczytane (art. 497 K. P. K.) i w myśl art. 360 K. P. K. sąd odwoławczy może oprzeć się na nich w wyroku. (28. VII. 36. N 1 K 1388/35).

Art. 513 § 1 K. P. K. Zgłoszenie kasacji przez prokuratora w sprawach administracji ogólnej.

W przypadku, gdy obok prokuratora występuje jako oskarżyciel władza administracji ogólnej lub władza administracyjno - skarbowa, prokurator nawet wtedy, gdy na rozprawie odstąpi od oskarżenia, może zgłosić kasację na niekorzyść oskarżonego (15. VIII. 36. N 2 K 213/36).

Art. 22 i 23 ust. o państw. podat. przemysł. Cz. II A I kat. II. załącz. do art. 23 ust. o państw. podat. przemysł. i Cz. II A. kat. III załącz. do art. 23 ust. o państw. podat. przem. z dn. 15 VII. 25. (Dz. Ust. poz. 550).

Wyrażona w przepisach załącznika do art. 23 ust. o państw. podat. przem. (Dz. Ust. poz. 550/25) w uwadze do cz. II A I kat. II i III p. 1 ust. 2 różnica określeń, a mianowicie „oddzielny skład w obrębie tej samej miejscowości" i „oddzielny skład przy zakładzie handlowym" ma znaczenie istotne i to w tym sensie, że owe dwa oddzielne składy z art. 23 ust. o państ. podat. przemysł., które może utrzymywać zakład handlowy kategorii III, muszą znajdować się w obrębie budynków, w których znajduje się lokal mieszczący zakład handlowy. (2. VII. 36. N 2 K 563/36).

Art. 23 prawa celnego z dn. 27 października 1933 r. (Dz. Ust. poz. 610) oraz art. 45 i inn. U.K. S. Przemyt nowego przedmiotu przez obcokrajowca zamieszkałego w Polsce.

Obcokrajowiec mieszkający w Polsce, lecz zarobkujący w kraju ojczystym w razie przewiezienia na polski obszar celny nowego przedmiotu nabytego w kraju ojczystym, przeznaczonego do osobistego użytku (np. czapki) nie odpowiada za przemyt tego przedmiotu, aczkolwiek nie jest on podróżnym (§16 rozp. wykon. Min. Skarbu z dnia 9 października 1934 r., Dz. Ust. poz. 820), lecz przekracza granicę za przepustką graniczną lub kartą cyrkulacyjną. *Uzasadnienie.* Teza powyższa nie opiera się na rygorystycznym brzmieniu art. 22 prawa celnego z dnia 27. X. 33 r. ani cytowanego wyżej rozp. wykonaw. Min. Skarbu, wychodząc z założenia, iż obcokrajowiec, zarobkujący we własnym kraju, ma prawo zaopatrywania się w przedmioty osobistego użytku w kraju ojczystym i od tych przedmiotów nie przeznaczonych na sprzedaż nie należy pobierać cła. (22. XII. 36. N 3 K 1234/36).

Art. 113 rozp. Prez. Rzplitej z d. 22. III. 1928. (Dz. Ust. poz. 384). Istota ochrony wynalazków i wzorów.

Prawo o ochronie wynalazków i wzorów ma na celu uprzywilejowanie nowej myśli i obronę nowego pomysłu, upostaciowanego w realny kształt, przed bezprawnym wykorzystaniem tej myśli przez osoby trzecie; większa lub mniejsza dokładność naśladownictwa pomysłu, większa lub mniejsza sprawność działania naśladowanego urządzenia, nie ma w tym wypadku żadnego znaczenia, jeśli istotna myśl urządzenia jest ta sama. (10. X. 1936. 2 K 489/36).

Art. 2 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 27. X. 1933. Prawo o publicznych przedsięwzięciach rozrywkowych.

W pojęciu „urządzenia" przedsięwzięcia rozrywkowego nie musi mieścić się dostarczenie ku temu jakichkolwiek przedmiotów do rozrywki potrzebnych, a pojęcie to wyczerpuje się już w oddaniu lokalu, służby, dostarczeniu światła itp. (10. X. 36. N 3 10/36).

Art. 2 p. 2 ustawy amnestyjnej. (Dz. Ust. poz. 1/36).

1. O tym, czy dane przestępstwo podpada pod przepis p. 2 art. 2 ustawy z 2 stycznia 1936 o amnestii, rozstrzyga nie kara wymierzona sprawcy lub grożąca mu w konkretnym wypadku, lecz wyłącznie kara, jaką jest zagrożony przewidziany w ustawie stan faktyczny, jakiemu czyn sprawcy odpowiada. 2. Pod przepis p. 2 ust. 2 art. 2 ustawy o amnestii nie podpadają w zasadzie przestępstwa skarbowe, zagrożone karą pieniężną lub grzywną *„ruchomą"* wymierzaną w pewnych wielokrotnościach, a pozbawioną oznaczenia z góry określonej jej najwyższej granicy. (2. VIII. 36. N 3 K 597/36).

W przedmiocie danin nadzwyczajnych.

Dla obowiązku uiszczenia nadzwyczajnej daniny majątkowej w myśl ustawy z 24 marca 1933 r. (poz. 248 Dz. Ust.), obojętne jest, czy dana osoba podlegała podatkowi majątkowemu na zasadzie ustawy z 11 sierpnia 1923 r. (poz. 746 Dz. Ust.). (5. VI. 1936 r. l. rej. 4907/34).

W przedmiocie monopolu.

Okoliczność, iż drożdże, wypuszczone z fabryki do wolnego obrotu, stały się niezdatne do spożycia, nie uzasadnia żądania zwrotu podatku, uiszczonego od nich na zasadzie art. 72 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 26 marca 1927 r. o monopolu spirytusowym (poz. 289 Dz. Ust.). (10. X. 1936 r. l. rej. 4944/33).

W sprawach, dotyczących należytości i opłat stemplowych.

1) Jeśli pismo stwierdza umowę o ustanowienie zastawu tytułem kaucji dla kwoty cyfrowo oznaczonej oraz dla dalszych, ponad tę kwotę udzielić się mających, lecz cyfrowo nieoznaczonych kredytów, władza ma prawo, celem ustalenia podstawy wymiaru, wdrożyć postępowanie wyjaśniające, przewidziane w art. 38 ustęp ostatni ustawy o opłatach stemplowych. (11. V. 1936 r. l. rej. 764/34).

2) Art. 7 ustawy o opłatach stemplowych nie daje podstawy prawnej do uwzględnienia przy wymiarze opłaty stemplowej z art. 52 I. 2 tejże ustawy, jako świadczenia wzajemnego wierzytelności hipotecznej nabywcy, zabezpieczonej na zlicytowanej nieruchomości, nie pokrytej ceną kupna i nie przejętej przez nabywcę z mocy warunków licytacyjnych. (22. IV. 1936 r. l. rej. 1351/33).

3) Przepis § 21 ust. 1 p. 6 a 1. 2 rozp. min. z 29 grudnia 1915 r. (austr. Dz. U. Nr. 397) nie ma zastosowania do wyroków, zapadłych przeciw masie spadkowej jako takiej, gdy spadkobiercy ani legatariusze w danym postępowaniu sądowym w ogóle udziału nie brali, a masa była zastąpiona przez kuratora. (22. IV. 1936 r. l. rej. 9047/33).

4) Przepisy art. 7 ustawy z dnia 14 marca 1933 r. (poz. 141 Dz. Ust.) o niepobieraniu kar za zwłokę wzgl. odsetek za odroczenie mają zastosowanie do rat podatku spadkowego, płatnych przed 1 kwietnia 1933 r. i do rat tegoż podatku, płatnych po tym dniu, o ile tylko uiszczenie należności z tytułu jednych i drugich rat nastąpiło po 1 kwietnia 1933 r. — w wyniku zastosowania ulgi z art. 5 ustawy. (26. VI. 1936 r. l. rej. 6507/34).

5) Prenotacja prawa zastawu z tytułu odpowiedzialności za podatek spadkowy w myśl § 72 ustawy z 9 lutego 1850 roku (austr. Dz. Ust. Nr. 50) w stanie biernym nieruchomości spadkowej nie wyklucza zarzutu przedawnienia prawa ściągania wymierzonego podatku na zasadzie § 5 ustawy z 18 marca 1878 r. (Dz. Ust. Nr. 31), jeśli przed tą prenotacją upłynął już 6-cio letni termin przedawnienia. (25. VI. 1936 r. l. rej. 4482/33).

6) Kupno całego przedsiębiorstwa nie podpada pod przepis art. 67 p. 1 ustawy o opłatach stemplowych także wówczas, gdy ma ono ten sam przedmiot, co przedsiębiorstwo nabywcy. (25. VI. 1936 r. l. rej. 8715/34).

7. Dyskwalifikacja umowy, jako darowizny a zakwalifikowanie jej, jako umowy odpłatnej — nie może nastąpić na zasadzie samego tylko obliczenia wartości przejętych przez obdarowaną stronę ciężarów, opartego na przepisach ustawy o podatku spadkowym.

8) Istnienie w umowie, mającej być według woli stron przysporzeniem bezpłatnym, ciężarów lub zleceń, zwłaszcza takich, które zazwyczaj są połączone przy przejściu majątku drogą nabycia na wypadek śmierci i przechodzą przy sukcesji uniwersalnej na sukcesora — nie wyklucza zastosowania do danej umowy przepisów ustawy niemieckiej z roku 1906 nawet w wypadku, gdy ciężary te, obliczone wedle przepisów tej ustawy, przewyższają określoną przez strony wartość przedmiotu darowizny. (4. IX. 1936 r. l. rej. 2860/33).

9) Uwzględnienie amortyzacji ruchomości, wstawionych do bilansu otwarcia w złotych, sporządzonego w myśl rozporządzenia Prezydenta z 25 czerwca 1924 roku (poz. 542 Dz. Ust.), w ich wartości szacunkowej, nie może być odmówione z tego powodu, że zostały nabyte przed rokiem 1924. 28. IV. 1936 r. l. rej. 9712/33).

W przedmiocie podatków dochodowych.

1) a) Okoliczność, że spółka akcyjna znajduje się w likwidacji, nie ma wpływu na kwalifikację podatkową wykazanego przez nią zysku bilansowego.

b) Suma, uzyskana przez likwidujące się towarzystwo ubezpieczeń za odstąpienie portfelu ubezpieczeń od ognia innemu towarzystwu, nie podlega wyłączeniu z zysku bilansowego.

c) Wynagrodzenia likwidatorów spółki akcyjnej podpadają pod przepis art. 21

ust. 3 ustawy o państw. pod. dochod. (poz. 411/25 Dz. Ust.). (29. I. 1936 r. l. rej. 925/33).

2) Kryzysowy dodatek do podatku dochodowego (ustawa z 22 października 1931 r. poz. 769 Dz. Ust.) nie podlega odliczeniu na zasadzie art. 10 p. 5 ustawy o państwowym podatku dochodowym (poz. 411/25 Dz. Ust.) (20. III. 1936 r. l. rej. 4173/35).

3) W razie prowadzenia w aktywach bilansu wartości przedmiotów majątkowych w ich pierwotnej wysokości, należy przy obliczaniu podlegającego opodatkowaniu na zasadzie art. 21 ustawy o państwowym podatku dochodowym (poz. 411/25 Dz. Ust.) zysku na sprzedaży takich przedmiotów ich pierwotną wartość pomniejszyć o sumę dokonanych odpisań na zużycie, figurującą w pasywach. (30. III. 1936 r. l. rej. 2636/33).

4) Na obszarze działania niemieckiej ordynacji podatkowej przedawnienie prawa wymiaru z art. 113 ustawy o podatku dochodowym (poz. 411/25 Dz. Ust.) reguluje się według przepisów tejże ordynacji. (13. III. 1936 r. l. rej. 2025/35).

5) Kwestionowaniu przez władzę wymiarową podatku dochodowego pozycyj bilansu otwarcia nie stoi na przeszkodzie okoliczność, że władza ta nie kwestionowała bilansu zamknięcia za rok poprzedni, za który nie wymierzono podatku wskutek wykazanej w zamknięciu rachunkowym straty. (8. V. 1936 r. l. rej. 9303/32).

6) Na obszarze działania ustawy z roku 1878 (austr. Dz. Pr. P. Nr. 31) przedawnienie prawa wymiaru z art. 113 ustawy o podatku dochodowym (poz. 411/25 Dz. Ust.) reguluje się według przepisów tejże ustawy z roku 1878. (13. V. 1936 r. l. rej. 10542/34).

7) Odsetki od długu, ciążącego na domu, z którego dochód wolny jest od podatku dochodowego z tytułu ulg dla nowowznoszonych budowli, nie podlegają odliczeniu od dochodu właściciela domu, osiągniętego z innych źródeł. (24. IV. 1936 r. l. rej. 2198/34).

8) Do dochodu, osiągniętego z wyrębu na gruncie, nie należącym do gospodarstwa leśnego, nie mają zastosowania przepisy o nadzwyczajnym wyrębie (art. 15 ust. 4 i 5 ustawy o państwowym podatku dochodowym. (3. VI. 1936 r. l. rej. 8412/34).

9) Nadwyżka otrzymanej przez spółkę z ogr. odp. prowizji komisowej ponad koszty handlowe, zwrócona — zgodnie z umową komisową — po zamknięciu bilansu spólnikom, jako komitentom, stanowi podlegający opodatkowaniu zysk spółki. (26. VI. 1936 r. l. rej. 10679/32).

10) Obowiązek obliczenia i uiszczenia różnicy w podatku dochodowym (art. 3 ustawy z 7 listopada 1931 r. (poz. 771 Dz. Ust.) nie zależy od tego, aby płatnik otrzymywał jeszcze nadal wynagrodzenie od różnych służbodawców. (23. VI. 1936 r. l. rej. 2862/35).

11) Kwalifikacja przedmiotu, jako zbytkowego (§ 15 ustęp ostatni rozp. wykon. — poz. 298/21 Dz. Ust.), nie może być uzależniony od wyników jednego okresu gospodarczego w oderwaniu od istoty i przeznaczenia tego przedmiotu w całości gospodarki płatnika. (1. IV. 1936 r. l. rej. 8792/33).

12) Kumulacji na zasadzie art. 3 ustawy z 7 listopada 1931 roku (poz. 771 Dz. Ust. — art. 45 p. a ustawy o państw. podatku dochodowym w brzmieniu poz. 6/36 Dz. Ust.) podlegają także wynagrodzenia wypłacane na obszarze obcego państwa (art. 3 ustęp ostatni ustawy o państw. podatku dochodowym). (2. X. 1936 r. l. rej. 1848/34).

W przedmiocie podatków od domów , lokali i gruntowych.

1) a) Ustawa o państwowym podatku od nieruchomości nie przewiduje solidarnej odpowiedzialności współwłaściciela opodatkowanej nieruchomości za cały podatek, należny od tej nieruchomości.

b) Przedawnienie w myśl ustawy austr. z r. 1878 obejmuje odsetki i kary za zwłokę na równi z główną wierzytelnością skarbową. (13. V. 1936 r. l. rej. 3882/33).

2) Przez instytucje oświatowe, przewidziane w art. 3 p. 3 ustawy o podatku od lokali z dnia 2 sierpnia 1926 r. (poz. 550 Dz. Ust.), należy rozumieć instytucje poświęcone rozpowszechnianiu wiedzy według programu, którego zadaniem jest zasadniczo wykształcenie umysłowe. (4. V. 1936 r. l. rej. 939/34).

W przedmiocie podatków przemysłowych.

1) a) § 105 rozporządzenia wykonawczego do ustawy o państwowym podatku przemysłowym z 29 marca 1932 r. (poz. 406 Dz. Ust.) nie wyklucza możności zaskarżenia do N. T. A. decyzji Komisji Odwoławczej, którą odrzucono odwołanie przy równoczesnym zarządzeniu uzupełnienia postępowania wymiarowego (art. 9 ust. 2 ustawy).

b) Ulgowa stawka z art. 7 lit. A p. 3 ustawy o państw. pod. przem. (poz. 110/32 Dz. Ust) nie służy obrotom przedsiębiorstwa przemysłowego, pochodzącego ze sprzedaży artykułów spożywczych pierwszej potrzeby, stanowiących produkt uboczny przedsiębiorstwa. (29. IV. 1936 r. l. rej. 9855/33).

2) Do tranzakcyj komisowych, dokonanych przez przedsiębiorstwo w zakresie towarów, podpadających pod przepis art. 5 p. 1 ustawy o państw. pod. przem. (poz. 550/25 r. Dz. Ust.) ma zastosowanie przepis art. 5 p. 5 tejże ustawy. (1. V. 1936 r. l. rej. 3079/35).

3) Prawidłowości ksiąg handlowych spółki z ogr. odp., podlegającej przepisom niem. ustawy o spółkach z ogr. odp., nie uwłacza pod kątem widzenia art. 76 ust. 3 o podatku przemysłowym fakt nieprzeprowadzenia przez dziennik bilansu zamknięcia jedynie z powodu nieodbycia zebrania przez udziałowców spółki, mającego ten bilans zatwierdzić. (6. V. 1936 r. l. rej. 528/34).

4) Przewidziany w art. 84 ust. 1 ustawy o państw podatku przemysłowym w brzmieniu noweli z 19 grudnia 1931 roku (poz. 881 Dz. Ust.) — trzechletni termin przedawnienia ma zastosowanie do wszystkich dodatkowych wymiarów, dokonywanych po wejściu w życie tej noweli, bez względu na to, jakiego okresu podatkowego wymiar dotyczy. (15. V. 1936 r. l rej. 5294/33).

5) Przewidziana w § 5 rozporządzenia z 21 września 1932 roku (poz. 703/32 Dz. Ust.) część scalonego podatku przemysłowego, którą cukrownie są uprawnione doliczyć do ceny sprzedażnej cukru, nie stanowi części obrotu w rozumieniu art. 5 ustawy o państwowym podatku przemysłowym (poz. 110/32 Dz. Ust.) (3. VI. 1936 r. l. rej. 4060/34).

6) Za sprzedaż hurtową w rozumieniu art. 7 ust. przedostatni ustawy o państw. podatku przemysłowym (poz. 110/32 Dz. Ust.) nie uważa się sprzedaży benzyny przedsiębiorstwom autobusowym .(15. VI. 1936 r. l. rej. 1218/34).

7) Kancelaria adwokacka, prowadzona przez kilku adwokatów na wspólny rachunek, stanowi, jako samodzielne wolne zajęcie zawodowe, jeden łączny przedmiot podatku przemysłowego w myśl art. 1 lit. b i art. 9 ustawy o państwowym podatku przemysłowym (poz. 110/32 Dz. Ust). (5. V. 1936 r. l. rej. 1353/34).

8) Hurtowa sprzedaż na obszar W. M. Gdańska w ilościach mniejszych, aniżeli wagonowych, nie korzysta z ulgowej stawki z art. 7 ust. 1 A p. 1 lit. a ustawy o państwowym podatku przemysłowym (poz. 110/32 Dz. Ust.) (10. IX. 1936 r. l. rej. 8270/34).

9) Prawa żądania opodatkowania w formie ryczałtu na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z 4 lutego 1932 r. (poz. 86 Dz. Ust.) nie pozbawia zajęcia rzemieślniczego okoliczność, że zajęcie to, prowadzone przez właściciela, 1) zatrudnia więcej niż jednego członka rodziny, lub 2) zatrudnia jednego pracownika najemnego (robotnika) oraz jednego lub dwóch członków rodziny właściciela. (1. IV. 1936 r. l. rej. 1764/34).

10) Prawo do ulgi podatkowej, przewidzianej w art. 95 ust. 1 p. 1 lit. b ustawy z 15 lipca 1925 r. o podatku przemysłowym (poz. 110/32 Dz. Ust.) nie jest uzależnione od wymogu prowadzenia przez spółdzielnię prawidłowych ksiąg handlowych). (3, IX. 1936 r. l. rej. 2271/34).

11) Przepis art. 90 ustawy o państwowym podatku przemysłowym (poz. 110/32 Dz. Ust.) stosowany być winien także w sprawach, w których chodzi o wymiar podatku zryczałtowanego. (8. IX. 1936 r. l. rej. 10408/34).

12) Obrotem podatkowym w rozumieniu art. 5 p. 2 ustawy o państwowym podatku przemysłowym (poz. 110 z 1932 r. Dz. Ust.) są także odsetki przez przedsiębiorstwo bankowe w czasie likwidacji pobrane: a) od reszty ceny nieruchomości przez przedsiębiorstwo sprzedanych oraz b) od czasowych lokat pieniężnych na rachunkach bieżących w innych bankach. (28. IX. 1936 r. l. rej. 8602/34).

13) Utrzymywanie przez obrońcę prywatnego (agenta procesowego) w miejscowości górnośląskiej części województwa śląskiego odrębnego biura i zatrudnianie w nim sił pomocniczych nie uzasadnia obowiązku nabycia świadectwa przemysłowego na przedsiębiorstwo biura próśb i porad prawnych w myśl części II A. Nr. dz. VI taryfy do ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym (poz. 550 Dz. Ust.). (22 IX. 1936 r. l. rej. 11055/34).

14) Istniejąca przy cukrowni dla jej potrzeb kolejka wąskotorowa, którą dokonywany jest również przewóz za wynagrodzeniem buraków, należących do plantatorów, jest przedsiębiorstwem komunikacyjnym w rozumieniu części II lit. B taryfy, stanowiącej załącznik do art. 23 ustawy z 15 lipca 1925 roku o państw. podatku przemysłowym (poz. 110/32 Dz. Ust.). (3. IX. 1936 r. l. rej. 5681/34).

W przedmiocie podatków bezpośrednich.

Istotną cechą specjalnego rachunku bieżącego (on call) w rozumieniu art. 2 p. 6 ustawy od podatku od kapitałów i rent (poz. 547/20 Dz. Ust.) jest prawo wierzyciela żądania spłaty udzielonego kredytu na zawołanie. (10. IX. 1936 r. l. rej. 10586/34).

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P.
(WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok IX. KWIECIEŃ — 1937 Nr. 4

MIECZYSŁAW BUCZKOWSKI

Niezawisłość sądów

Fundamentalną podstawą organizacji wymiaru sprawiedliwości, najwyższą i najszczytniejszą zdobyczą kultury i demokracji jest wywalczona w ciągu długich wieków całkowita niezawisłość sądów. W swej doniosłej a dla życia ludzkiego tak istotnej funkcji wyrabiania w społeczeństwie poczucia prawa i utrzymywania porządku prawnego znajdować się muszą sądy poza orbitą wszelkich wpływów zewnętrznych, muszą być izolowane od oddziaływania sił strukturalnie obcych, a mogących zepchnąć je z platformy obiektywnej prawdy i sprawiedliwości, jeżeli posiadać mają w społeczeństwie należny autorytet.

Dla majestatu Rzeczypospolitej, w imię której sądy łagodzą konflikty, zrodzone na tle ciężkiej walki o byt, w atmosferze rywalizacji, wywołanej dysproporcją warunków życiowych, różnicą interesów i ambicji ludzkich, musi się wytworzyć kult tego najwyższego dobra oraz wiara w bezstronność i sprawiedliwość tych, w których ręce złożono najwyższą godność, a zarazem nader ciężkie i trudne przy idealnym ich wykonywaniu obowiązki. Bez tej wiary, bez głębokiego przekonania o obiektywizmie sędziowskim — sądy nie będą w możności twórczo i pozytywnie spełniać swej roli.

Ponieważ bezstronność sędziów zależna jest przede wszystkim od faktycznej niezawisłości sędziowskiej, którą od chwili powstania Państwa Polskiego ujęto, jako normę zasadniczą, w ramy ustawy konstytucyjnej, — przeto w obecnej dobie, kiedy tu i ówdzie słyszy się alarmy na temat niebezpiecznych rysów w gmachu Temidy, a kiedy zapowiedziano porządkowanie stosunków prawnych i udoskonalenie aparatu sądowego, nie wolno zapominać o tych przeszkodach, jakie wzniesione zostały w latach poprzednich, a które usunięte być powinny dla dobra wymiaru sprawiedliwości.

Przy każdej przecie sposobności omawiania zagadnień, związanych z sądownictwem, szczególny nacisk kładą wszyscy na niezawisłość sędziowską, jako organicznie związaną z funkcją wymiaru sprawiedliwości.

Tymczasem do dnia dzisiejszego obowiązuje przepis prawa o ustroju sądów powszechnych, objęty postanowieniami art. 110 lit. c, który umożliwia faktycznie pozbawienie sędziego jego funkcji na wniosek właściwego prezesa sądu w drodze orzeczenia na posiedzeniu niejawnym sądu wyż-

szego w składzie trzech sędziów, wyznaczonych przez kolegium administracyjne; najwięcej charakterystyczne dla danego przepisu jest to, że poza możliwością przesłuchania odnośnego sędziego ustawa nie przewiduje żadnej innej procedury i wyłącza zaskarżalność tak ważnego orzeczenia, równającego się w skutkach najwyższym stopniom kar dyscyplinarnych.

Skoro się zatem zważy, że w praktyce orzeczenie sądu wyższego ze względu na administracyjny charakter powołania kompletu orzekającego z natury rzeczy pokrywać się będzie na ogół ze stanowiskiem prezesa sądu, że nie ma żadnej procedury, zapewniającej ustalenie prawdy materialnej pod kontrolą zainteresowanego sędziego, możliwość zaś obrony ograniczona została do iluzorycznego przesłuchania, to przepis ten nabiera cech normy, przekreślającej niezawisłość sędziowską. Wytwarza on pozory analogii z dobrze wszystkim znanym ze swych destrukcyjnych skutków przepisem z lat ubiegłych, objętym art. 116 pragmatyki służbowej urzędniczej, nieco tylko uproszczonym, który doprowadził z czasem do takiej dowolności, do takiego zniekształcenia charakterów ludzkich, służalstwa, bezkrytycznego poddawania się postronnym oddziaływaniom wpływowych i pseudowpływowych osób, do tak zastraszających wyników, że musiał wreszcie być zniesiony. Art. 110 lit. c U. S. P. jest strukturalnie zbliżony do niektórych przepisów, zmierzających do nieograniczonej możliwości oddziaływania organów administracji państwowej na tok życia i czynności funkcyjne urzędów.

Przepis ten zachwiał wiarę społeczeństwa w niezależność sędziowską; jak długo ciąży on nad naszym życiem sądowym w formie obowiązującej normy ustrojowej, tak długo podrywać będzie wiarę w niezawisłość sądów, powodując szkodliwe następstwa takiego stanu rzeczy, przy czym całkowicie zbędnie. O ile chodzi o selekcję zespołu sędziowskiego, o usuwanie jednostek nie nadających się do dalszego spełniania funkcji sędziego — to cały szereg przepisów ustrojowych daje ku temu nieograniczone możliwości (do niezwłocznego zawieszenia w urzędowaniu włącznie) w formie pociągania winnych do odpowiedzialności dyscyplinarnej przed niezawisłymi sądami specjalnego rodzaju, co daje zupełną gwarancję poszanowania praw sędziego przy równoczesnej należytej ochronie zagrożonego interesu wymiaru sprawiedliwości. Dlatego też skoro powstają przesłanki faktyczne, uzasadniające konieczność zwolnienia sędziego, można mieć pewność, że sądy dyscyplinarne w ramach dotychczas obowiązujących przepisów potrafią stanąć na straży interesu wymiaru sprawiedliwości.

Można przepisy te obostrzyć, można wprowadzić w życie sędziowski kodeks honorowy, pozostawiając sądom koleżeńskim orzecznictwo w sprawach, które nie nadawałyby się do dyscyplinarnych dochodzeń, można zarządzić wprowadzenie bardziej wszechstronnych i jawnych kwalifikacji sędziowskich (które to zagadnienie omówiłem na łamach Czasopisma Sędziowskiego Nr. I/37), można przeprowadzić pewien sprawdzian pozytywnych wartości kandydatów na stanowiska sędziowskie — nie powinno się jednak utrzymywać w mocy takich instytucji prawnych, które podrywają wiarę w niezawisłość sądów.

Obecny stan rzeczy nie tylko obniża autorytet sądu, ale, co najważniejsze, wytwarza atmosferę wewnętrzną i warunki, wykoszlawiające słabsze charaktery , a wprowadzając niepewność sytuacji, stwarza idealne podłoże dla serwilizmu, wypacza linię etyczną i powoduje zanik cennego i z funkcją sędziego zrośniętego indywidualizmu a nieraz obiektywizmu. Stan ten od szeregu lat pogłębia się i pogarsza przez nieodpowiednie ustosun-

kowanie się władz do niewspółmiernie rozwiniętej taktyki anonimowego oskarżania i donosicielstwa, które to objawy w skali wysoce niepokojącej rozrosły się do niebywałych rozmiarów, a wchodząc niejako w zwyczaj zdobywają sobie niepośledne miejsce na terenie sądowym. Na tym tle art. 110 lit. c wzmaga się w swej negatywnej dynamice i powoduje coraz większe zachwianie równowagi w ciężkich warunkach pracy sędziowskiej bez względu na to, czy w praktyce jest często stosowany, czy też nie.

Konkluzja: przepis art. 110 lit. c (i analogiczny 102 lit. c) U. S. P. powinien być zgodnie z opinią najszerszych sfer sędziowskich jak najprędzej zniesiony.

HENRYK MEDYŃSKI

O powrót z bezdroży prawnych

Słusznie zauważono, że przeżywamy renesans ortodoksji. Tracą zwolenników systemy myślowe eklektyczne, natomiast zyskują na znaczeniu w polityce, nauce i życiu codziennym systemy mniej lub więcej totalne, stanowiące rozwinięcie kilku prostych, nieskomplikowanych, wprost katechizmowych tez założenia. Czy to będzie katolicyzm, czy konsekwentny marksizm, czy różne odmiany nacjonalizmu, czy nawet filozofia codzienna popularnego księdza Browna z nowel Chestertona — wszystkie te systemy wykazują wyraźne dążności ekspansywne. W dmo wojen ideowych nie jest bynajmniej czymś iluzorycznym; wypadki hiszpańskie, gdzie z jednej i drugiej strony walczą ochotnicy z całego świata — i to ochotnicy ideowi — są tego najlepszym dowodem.

Równocześnie jednak obserwujemy zjawisko wprost odwrotne: rezygnację z kierowania się w postępowaniu i myśleniu pewnymi a priori przyjętymi zasadami, wysuwanie na pierwszy plan względów praktycznych, słowem to, co gen. Żeligowski z trybuny sejmowej nazwał przenośnie zaniedbywaniem strategii (tj. celów wojny) dla taktyki (czyli techniki wojny). Hasła zaprzestania „jałowych sporów ideowych" dla „realnej pracy" znamy dobrze. W dziedzinie filozoficznej ten typ umysłowości wydał pragmatyzm Jamesa — system, który za kryterium prawdy uważa użyteczność. James, pisarz przedwojenny, doczekał się licznego potomstwa duchowego po wojnie.

Oba opisane wyżej zjawiska, które nazwałbym koncentracją i dekoncentracją ideową, istniały i istnieć będą oczywiście zawsze, bo też zawsze istnieje ich przyczyna; przyczyną tą jest sprzeczność wewnętrzna tego systemu pojęć, jakiśmy sobie stopniowo urobili lub przejęli po pokoleniach poprzednich. Musimy sobie bowiem uprzytomnić, że przyswajając sobie jakikolwiek pogląd z dziedziny religijnej, etycznej, z nauk ścisłych czy życia codziennego, mało na ogół troszczymy się o to, czy ten pogląd zgadza się z dotychczasowymi naszymi pojęciami. W ten sposób powstają całe kompleksy sądów logicznych, pełnych najrozmaitszych sprzeczności. W pewnej chwili — prędzej czy później, zależnie od zmysłu krytycznego danej jednostki — człowiek uświadamia sobie te sprzeczności i albo robi porządek w odziedziczonym bagażu myślowym według jakiejś myśli przewodniej (koncentracja), albo też, zwątpiwszy w ogóle w rolę i znaczenie zasad, rezygnuje z uporządkowania swych pojęć (bo zresztą takie uporządkowanie wymaga wysiłku umysłowego, na który nie każdy chce

i może się zdobyć) i staje się głosicielem życia praktycznego (dekoncentracja).

Otóż nasze czasy tym się różnią np. od drugiej połowy wieku XIX, że dziś nagromadziło się nieproporcjonalnie dużo sprzeczności i niekonsekwencji, które powodują szczególnie silny ruch koncentracji lub dekoncentracji ideowej. Dla ścisłości warto zaznaczyć, że ruchy ideowe, w zasadzie nawet koncentracyjne, niekoniecznie wolne są od tendencji dekoncentracyjnych w szczegółach. Dla przykładu wskazać by można hitleryzm, który jest ogromnie koncentracyjny w swych naczelnych założeniach ideowych, a który w dziedzinie prawa (w szczególności — prawa sądowego) nie potrafił wytworzyć należytych norm przewodnich, zastępując je zasadą przywództwa, zdrowym poczuciem ludowym itd. — w praktyce przypadkowym rozkazem zamiast zasady ogólnej. Słowem — mamy tu przykład typowy „militaryzacji polityki" (w danym razie — polityki prawa) — myślenia na rozkaz, a więc niemyślenia — rezygnacji z wytworzenia sobie jakichś tymczasowych choćby zasad.

Jeśli chodzi o dziedzinę prawa, to tutaj szkoła Iheringa wszelkie zakusy, zmierzające do oparcia nauki prawa o założenia bardziej ogólne, uznała za mrzonkę, podnosząc tym samym tendencję dekoncentracyjną do godności zasady naukowej. I dowodem niepospolitej ścisłości myślenia prawniczego jest fakt, że okres panowania teorii Iheringa nie tylko nie doprowadził do powstania zbyt wielkich niekonsekwencji, lecz w tym wąskim zakresie, jaki zostawiono zainteresowaniu prawników, dał nawet pewien dorobek w postaci przepracowania sporej ilości zagadnień praktycznych.

Niemniej jednak prawnicy poczuli wkrótce, że ich nauka wisi w próżni [1]). Z opozycją programową wystąpił nasz rodak Leon Petrażycki. Opozycja ta poszła w dwu kierunkach: po pierwsze w kierunku odrodzenia idealizmu prawniczego — wprawdzie nie przez wskazanie prawa idealnego, lecz przez postawienie ideału w prawie i przez szukanie środków do osiągnięcia tego ideału; po drugie — w kierunku oczyszczenia podstaw metodologicznych nauk prawnych przez uświadomienie sobie, czym jest prawo i jakie są możliwe gałęzie nauki o nim. W obu dziedzinach Petrażycki zaczął budować swoją naukę na prawdach prostych, katechizmowych, i to katechizmowych nie tylko w znaczeniu przenośnym, lecz i dosłownym, bo za ideał prawa uznał panowanie powszechnej miłości między ludźmi. Nie wszystkie zapewne poglądy Petrażyckiego zaakceptuje nauka; nie wiadomo, czy np. niektóre jego wnioski co do szybkiej socjalizacji życia nie są zbyt pośpieszne [2]), czy nie ulegnie poważnej modyfikacji jego psychologia emocjonalna; zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że w głównych zarysach gmach nauki Petrażyckiego ostoi się zwycięsko, bo już dziś stwierdzić możemy, że pewne proste prawdy, przez niego sformułowane, w zadziwiający sposób wyjaśniają nam niejedno nieporozumienie. Jedną z zasadniczych a także prostych tez Petrażyckiego jest twierdzenie, że co innego jest realne przeżycie prawne, a co innego idealna, logiczna treść tego przeżycia. Np. jeśli ktoś przeżywa sąd logiczny: „X winien jest Y-owi 100 zł", — to w świecie realnym istnieje tylko ów proces psychiczny, w którym jednostka przeżywająca przyznaje X-owi pewien obowiązek, a Y-owi pewne prawo, natomiast samo prawo i sam obowiązek realnie nie

---

[1]) Niektórzy zresztą wskazywali na to od początku — por. wymowny tytuł broszury Kirchmanna: „Ueber die Wertlosigkeit der Jurisprudenz als Wissenschaft".

[2]) Por. uwagi jego o sprawnym funkcjonowaniu spółek akcyjnych, którym tak zaprzeczyły mniejsze i większe stawiskiady.

istnieją, mając tylko — że użyję określenia konceptualistów średniowiecznych — byt pomyślany.

Otóż w nrze 1 „Głosu Sądownictwa" z r. b. p. Red. Krajewski dał nam ciekawe zobrazowanie poglądów René Capitant'a; wedle tych poglądów pewna norma niepisana, choćby sprzeczna z prawem obowiązującym, przez uzyskanie powszechnego autorytetu zyskuje tym samym moc ogólnie obowiązującą. Pogląd powyższy jest przykładem najbardziej jaskrawego skoku logicznego, jaki można sobie wyobrazić. Moc obowiązująca ustawy, to pewne zjawisko logiczne, idealne, lecz nie realne; choćbyśmy przy pomocy najczulszych przyrządów szukali w świecie natury owej „mocy obowiązującej" — tobyśmy jej, rzecz oczywista, nie znaleźli; natomiast zaobserwowalibyśmy zjawisko realne, że ludzie przeżywają pewne stany psychiczne , których treścią logiczną jest, iż taka a taka norma postępowania obowiązuje. Otóż sposób rozumowania, który z przekonania powszechnego (zjawiska realnego) wyciąga wniosek o mocy obowiązującej (czyli o istnieniu idealnego obowiązku stosowania) pewnych prawideł (zresztą logicznie sprzecznych z innymi uznanymi prawidłami, w danym razie z przepisami prawa pozytywnego) — taki sposób wnioskowania przeczy oczywiście wszelkim zasadom myślenia naukowego. W nauce prawa wiele trudu zużyto na uprzytomnienie sobie, czym jest w rzeczywistości osoba prawna. Bezcelowość tych usiłowań Petrażycki wykazał na prostym przykładzie: oto dla odnalezienia podmiotu logicznego w sądzie: „Zeus mieszka na Olimpie" nie trzeba wcale robić wycieczki do Grecji celem sprawdzenia, czy realna osoba, zwana Zeusem, mieszka na tej górze, a wystarczy tego podmiotu szukać w płaszczyźnie logicznej — w samym sensie zdania.

Poglądy przeciętnego prawnika doby obecnej — to osobliwa mieszanina doktryn i teorii, gdzie obok pewnych poglądów szkoły historycznej lub nawet szkoły prawa naturalnego odnaleźć możemy sprzeczne z nimi poglądy Petrażyckiego i szkół późniejszych. W rezultacie niejeden prawnik — mniej lub więcej świadomie — przejmuje postawę myślową Iheringa: zamiast wytworzyć sobie pewną syntezę — kapituluje i zamyka się w ramach zagadnień najbardziej praktycznych. Równocześnie jednak obserwujemy tendencję do oparcia naszych wiadomości o prawie o pewne zasady ogólne — tęsknotę do prawa wiecznego, o którym wspomniał prof. Makowski na zjeździe katowickim. Krótko mówiąc, powstaje potrzeba stworzenia pewnego katechizmu prawniczego, a z nią powszechna już dążność prawników do koncentracji ideowej.

Mniemamy, że największe dane do tego, by zwalczyć bezwład tradycji i nieskoordynowane odruchy tendencji dekoncentracyjnych, by stać się owym katechizmem prawniczym — ma właśnie teoria Petrażyckiego. Przede wszystkim dlatego, że wydaje się nam ona merytorycznie słuszna, a krytyki jej polegają przeważnie na nieporozumieniu [3]). Powtóre — że Petrażycki wyprowadza swoje twierdzenia z tez najbardziej prostych, oczywistych — a taka metoda budowania teoryj ma dziś największe powodzenie. Trzeci powód, dla którego Petrażycki jest szczególnie pożąda-

---

[3]) Tak np. prof. Jarra w swej „Teorii prawa" stwierdza, że koncepcja przeżycia prawnego, jaką podaje Petrażycki, wtedy tylko stanie się słuszna, o ile zastosujemy do niej pewien sprawdzian społeczny; nie wyjaśnia jednak, jakiej cechy ma to być sprawdzian. Z całokształtu rozważań wynika przecież, iż chodzi tu zapewne o sprawdzian owej nieszczęsnej mocy obowiązującej realnego zjawiska prawnego. Na podstawie tego, cośmy wyżej powiedzieli, każdy zrozumie, że mamy tu do czynienia z zasadniczym nieporozumieniem i niezrozumieniem poglądów Petrażyckiego.

ny jako nauczyciel i wychowawca młodych (i nie-młodych) pokoleń prawniczych — to fakt, iż jest to umysłowość nawskroś polska. Jak już nieraz zauważono, umysł polski jest raczej indukcyjny — w przeciwieństwie np. do niemieckiego, który odznacza się zamiłowaniem do dedukcji. Otóż Petrażycki, nie lekceważąc bynajmniej znaczenia dedukcji (bez której nie ma konsekwencji), główne założenia swej nauki oparł na badaniach indukcyjnych i w drodze indukcji sprawdzał ciągle wyniki swych badań dedukcyjnych. Umysłowość Petrażyckiego wykazuje też pewną szczególnie polską właściwość, mianowicie tendencję do reformowania wszystkich dziedzin, których się dotyka. Prawda, że dążność ta u jednostki mniej utalentowanej może się przerodzić w tak częsty u nas dyletantyzm [4]), niemniej jednak istnienie owej cechy reformatorskiej świadczy niezbicie o polskiej paranteli duchowej Petrażyckiego. To też zwłaszcza dziś, gdy słusznie nawołujemy do spolszczenia nauki prawa, możemy i powinniśmy zwrócić się do dzieł Petrażyckiego i studiować je bez obawy, że umysł nasz naginać będziemy do obcego nam sposobu myślenia.

Również dzisiejsza chwila dziejowa jest odpowiednia ku temu, aby stworzyć ów katechizm prawniczy. Podczas ogólnego przewartościowania pojęć, gdy wszyscy, nie wyłączając ludzi o tendencjach koncentracyjnych, odznaczają się dużą dozą nihilizmu ideowego, łatwiej będzie niż kiedy indziej rozstać się z wieloma drogimi pamiątkami, otrzymanymi w darze od tradycji, o ile pamiątki te kwalifikują się do umieszczenia w lamusie. Łatwiej będzie niż kiedy indziej stworzyć pewne syntezy w dziedzinie prawnej, skoro w tylu innych dziedzinach syntezy te tworzyć jesteśmy zmuszeni. Czy jednak tę dogodną chwilę wyzyskamy? W to można wątpić.

Przede wszystkim poglądy Petrażyckiego wciąż jeszcze nie są dostatecznie znane we własnej jego ojczyźnie; dzieła tego genialnego prawnika częściowo nie zostały przełożone na język polski („Teoria prawa"), częściowo bodaj leżą w rękopisie („Socjologia"). Te nawet dzieła, które się ukazały w wydaniu polskim, nie zawsze znajdziemy w bibliotekach prawniczych. A na koniec czy spauperyzowany i zawalony pracą zawodową prawnik polski znajdzie środki i czas na to, by taką pracę przeprowadzić? To jest bodaj najważniejsze pytanie. I dlatego obawiać się można, że pracę tę wykonają za nas obcy, może gorzej, ale za to z większym nakładem środków i propagandy.

EUGENIUSZ BACZYŃSKI

Kilka uwag co do moratorium rolniczego

W związku z moratorium rolniczym według rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych (tekst jednolity Dz. U. R. P. Nr. 5, poz. 59 z 1936 r.), podniesione zostały w n-rze 10 „Głosu Sądownictwa" z 1936 r. wątpliwości, czy postępowanie przed urzędem rozjemczym do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich może być wszczęte wówczas, gdy pretensja co do istnienia i wysokości jest sporna, a nie została jeszcze sadownie ustalona oraz jak ma się sąd ustosunkować do zgłoszonego w procesie zarzutu, iż dług, który powstał przed dniem 1 lipca 1932 r., jest długiem rolniczym.

Pogląd swój na powyższą sprawę wyrażam w następujący sposób:

[4]) Por. karykaturę tego typu w „Galerii moich bliźnich" A. Grzymały Siedleckiego.

art. 44 powyższego rozporządzenia postanawia, że „jeżeli istnienie długu, jego wysokość, jak również okoliczności, które w myśl art. 8 podlegają rozstrzygnięciu urzędu rozjemczego, nie są sporne, przewodniczący urzędu rozjemczego lub jego zastępca na wniosek wierzyciela wyda, po wysłuchaniu stron, zaświadczenie o wysokości rat i odsetek, płatnych w myśl przepisów rozdziału niniejszego". Z postanowień art. 44 nie można wyprowadzać wniosku, iżby urząd rozjemczy do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich nie mógł w zakresie spraw, przekazanych mu w powyższym rozporządzeniu, działać i orzekać wówczas, jeżeli istnienie i wysokość długu są sporne, zatem nie można wysnuwać wniosku, by sądowe ustalenie istnienia i wysokości pretensji rolniczej były konieczną przesłanką działania urzędu rozjemczego i wydania przezeń orzeczenia. Wprawdzie ustalenie istnienia i wysokości pretensji rolniczej należy do sądu, lecz brak powyższego ustalenia nie stoi wcale na przeszkodzie działaniu urzędu rozjemczego i wydaniu przezeń orzeczenia w zakresie przekazanych mu spraw.

Wynika to z przepisów art. 1 ust. 2, 14 ust. 1 i 16 ust. 3 ustawy o urzędach rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich z dnia 28 marca 1933 r. (tekst jednolity Dz. U. R. P. Nr. 5, poz. 60 z 1936 r.). W szczególności przepisy te postanawiają: art. 1 ust. 2, że „do zakresu działania tych urzędów należą sprawy, przekazane im w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych (Dz. U. R. P. Nr. 94, poz. 841) oraz w innych przepisach prawnych"; art. 14 ust. 1, że „urząd rozjemczy działa na wniosek posiadacza gospodarstwa wiejskiego, wierzyciela lub obu tych stron, a w przypadkach, określonych w szczególnych przepisach, również na wniosek komitetu konwersyjnego, działającego przy Banku Akceptacyjnym, Sp. Akc., władz administracyjnych i z urzędu, oraz — w granicach właściwości — na wniosek każdej osoby uprawnionej do korzystania z przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych"; art. 16 ust. 3, że „postępowanie, wszczęte przed urzędem rozjemczym, powoduje zawieszenie postępowania sądowego w tejże sprawie. Postępowanie sądowe będzie następnie umorzone, bądź podjęte na nowo, zależnie od wyniku sprawy w urzędzie rozjemczym".

Z przytoczonych przepisów jest widoczne, że urząd rozjemczy w myśl art. 24 i 25 powołanej ustawy orzeka bez względu na to, czy istnienie i wysokość pretensji rolniczej są sporne, skoro do wniosku przed tym urzędem uprawniona jest którakolwiek strona i skoro postępowanie, wszczęte przed tym urzędem, powoduje zawieszenie postępowania sądowego w tejże sprawie. W myśl art. 44 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych (tekst jednolity) urząd rozjemczy, w razie sporności istnienia długu i jego wysokości, nie może jedynie wydać zaświadczenia o wysokości rat i odsetek, płatnych w myśl rozdziału V powyższego rozporządzenia. Atoli wspomniana okoliczność nie stoi na przeszkodzie orzekaniu, czy do długu mają zastosowanie przepisy art. 1, 2, 4, 5, 6, i 7 powołanego rozporządzenia, do jakiej grupy zalicza się gospodarstwo wiejskie (art. 3) oraz ustaleniu stopnia zadłużenia posiadaczy gospodarstw wiejskich. Orzekanie bowiem w powyższym zakresie, zatem między innymi, czy dług, który powstał przed dniem 1 lipca 1932

r., jest długiem rolniczym, oraz czy i jakie ulgi mają być do niego zastosowane, należy do urzędu rozjemczego. (art. 8 cytowanego rozporządzenia).

W myśl art. 1 ust. 2 wzmiankowanego rozporządzenia „domniemywa się, że każdy dług, obciążający posiadacza gospodarstwa wiejskiego, którego głównym zawodem jest prowadzenie tego gospodarstwa, jest długiem rolniczym. Ciężar dowodu przeciwnego spoczywa na wierzycielu". Art. 3a wyżej wymienionego rozporządzenia postanawia: „(1) Do dnia 1 października 1938 r. zawiesza się z mocy samego prawa wymagalność wszelkich długów rolniczych, powstałych przed dniem 1 lipca 1932 r., a nie objętych przepisami art. 6 i 7. Zawieszenie wymagalności obejmuje kapitał długu oraz odsetki, prowizje, koszty i inne należności uboczne z tytułu długu, należne za czas do dnia 1 listopada 1934 r.", „(2) Przepis ustępu poprzedzającego stosuje się bez względu na przynależność gospodarstwa do jednej z grup, wymienionych w art. 3 oraz bez względu na to, czy dług został już objęty uporządkowaniem bądź z mocy samego prawa, bądź z mocy orzeczenia urzędu rozjemczego lub ugody".

Z postanowień powyższych w związku z poprzednimi rozważaniami jest widoczne, że w razie zgłoszenia w sporze przez dłużnika zarzutu, iż dług, który powstał przed dniem 1 lipca 1932 r., jest długiem rolniczym, powinien sąd, zależnie od tego, czy charakter długu rolniczego jest zaprzeczony przez powoda, czy przyznany, w pierwszym przypadku zawiesić postępowanie w myśl art. 197 § 1 pt. 3 KPC aż do czasu wydania przez urząd rozjemczy na wniosek dłużnika, wierzyciela lub obu tych stron (art. 14 ustawy o urzędach rozjemczych) prawomocnego orzeczenia w myśl art. 24, 25 i 26 powołanej ustawy i podjęcia zawieszonego postępowania na wniosek którejkolwiek strony, a następnie, zależnie od wyniku sprawy w urzędzie rozjemczym, oddalić powództwo jako przedwczesne, w ostatnim zaś przypadku, tj. w razie przyznania przez powoda, że dług jest rolniczy, oddalić od razu powództwo z powodu przedwczesności. Zasądzeniu bowiem roszczenia stoi na przeszkodzie niewymagalność roszczenia (art. 339, 382 KPC), gdyż tylko w przypadkach wyliczonych wyczerpująco w ustawie (art. 209, 385 KPC i art. V przepisów wprow. KPC), można wyrokować o roszczeniach wymagalnych w przyszłości. Natomiast umorzenie zawieszonego postępowania sądowego następuje tylko wówczas, gdy istnienie i wysokość długu nie były sporne, sporny zaś był charakter długu rolniczego, a urząd rozjemczy uznał dług za rolniczy i wydał prawomocne orzeczenie z art. 44, 46 lit. a, b, 49 ust. 1 pt. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych (tekst jednolity), tj. wydał prawomocne orzeczenie, stanowiące tytuł egzekucyjny w myśl art. 28 ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o urzędach rozjemczych.

Jak już wyżej zaznaczono, sporność istnienia i wysokość pretensji nie stoi wcale na przeszkodzie ani zawieszeniu w myśl art. 197 § 1, pt. 3 KPC. postępowania sądowego w sprawie aż do czasu wydania przez urząd rozjemczy prawomocnego orzeczenia, ani też wszczęciu postępowania przed urzędem rozjemczym. Okoliczność, że urząd rozjemczy w myśl art. 44 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych (tekst jednolity), nie może, w razie sporności istnienia długu i jego wysokości, wydać zaświadczenia o wysokości rat i odsetek, płatnych w myśl przepisów rozdziału V powyższego rozporządzenia oraz przedwczesność powództwa o świadczeniu (art. 3a powołanego rozporządzenia), nie stoją wcale na

przeszkodzie żądaniu, po ukończeniu postępowania w urzędzie rozjemczym, ustalenia przez sąd pretensji (art. 3 KPC) i wysokości rat, płatnych w myśl przepisów rozdziału V. (art. 47 ust. 1 in fine cytowanego rozporządzenia).

Rozporządzenie powyższe stosuje się również przeciw nabywcy wekslowych wierzytelności rolniczych (art. 1 ust. 1, pt. 2 i art. 11 ust. 2), nawet stanowiących resztę ceny kupna, powstałej przy sprzedaży nieruchomości ziemskiej w drodze parcelacji (art. 54 ust. 4, zdanie drugie i wstęp do ust. 5 oraz art. 55 ust. 6). Nabywca wekslowej wierzytelności rolniczej jedynie w tym kierunku jest w korzystniejszym położeniu od pierwotnego wierzyciela, że zarzut lichwy z powodu pobierania przez wierzyciela korzyści majątkowych — tytułem procentu lub w innej formie — i żądanie ustalenia oraz potrącenia kwot, nadmiernie pobranych, dopuszczalne są przed urzędem rozjemczym przeciwko nabywcy wekslowej wierzytelności rolniczej wówczas tylko, jeżeli urząd rozjemczy ustali, że wierzyciel zbył tę wierzytelność w zamiarze obejścia przepisów powyższego rozporządzenia albo ustawy o urzędach rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich — lub w zamiarze uniknięcia zarzutów, wynikających ze stosunku osobistego (art. 50 ust. 4 powołanego rozporządzenia).

MIECZYSŁAW PIEKARSKI I HENRYK VINCENZ

Przyczynki do dyskusji nad nowelizacją K.P.C.

I. Nawiązując do artykułu p. J. Salewicza (Głos Sądownictwa, nr 10, str. 744, 1936 r.) mniemamy, że niewskazanym jest *skrócenie terminu apelacyjnego* do jednego tygodnia, licząc od ogłoszenia sentencji wyroku lub od doręczenia wyroku z uzasadnieniem, jeśli strona zażądała uzasadnienia. Wbrew zapatrywaniu autora praktyka wykazuje, że termin ten byłby za krótki, gdyż w licznych przypadkach nawet obecnie obowiązujący termin dwutygodniowy zaledwie wystarcza na należyte opracowanie podstaw apelacyjnych. Zwłaszcza w instancjach z koniecznym zastępstwem adwokackim niezbędna korespondencja adwokata ze stroną zajmuje nieraz ponad tydzień czasu. Wprowadzenie tygodniowego terminu apelacyjnego pociągnęłoby za sobą zakładanie przez adwokatów („na wszelki wypadek") nienależycie opracowanych i nieopłaconych skarg apelacyjnych w toku korespondencji ze stroną. Zarówno późniejsze uzupełnianie wywodów apelacyjnych jak i wzywanie przez sąd o uiszczenie opłat sądowych, znajdujące epilog w częstych zwrotach nieopłaconych skarg, nie mogą się przyczynić do sprawności postępowania odwoławczego. Przedłużenie proponowanego terminu tygodniowego przez zgłaszanie żądania uzasadnienia wyroku nie może usunąć powyższych niedomagań, ponieważ w istocie nie stanowi ono przedłużenia tygodniowego terminu apelacyjnego, lecz przesuwa jedynie początek tego terminu do dnia doręczenia wyroku z uzasadnieniem. Wszakże dopiero to uzasadnienie daje z reguły podstawę do wymiany decydujących o zakładaniu apelacji zdań między stroną a jej pełnomocnikiem procesowym. Autor proponuje wprowadzenie przymusu adwokackiego dopiero od drugiej instancji wzwyż; przy tej koncepcji częste będą przypadki nienależytego opracowania sprawy w pierwszej instancji, wymagające uzupełnienia

materiału faktycznego i oceny go z odmiennego punktu widzenia w trybie apelacyjnym. Strona, przegrawszy spór w pierwszej instancji, zgłosi się więc do adwokata nieraz z niedostatecznymi wiadomościami o stanie sprawy; to też — zwłaszcza w przypadkach listownego zlecenia założenia apelacji — termin tygodniowy uznać wypada za nie wystarczający do należytego opracowania apelacji, tym bardziej, że w razie przymusu adwokackiego *skarga apelacyjna powinna zawierać przytoczenie zasad prawnych* poszukiwanego nią roszczenia. W tej mierze wskazanym jest, by w artykule 395 K. P. C. uwypuklić konieczność przytoczenia oceny sprawy pod względem prawnym z wymienieniem przepisów ustawowych. Skoro bowiem proponuje się nowelizację art. 206 § 1 pkt. 1 K. P. C. co do przytaczania w pozwie zasad prawnych żądania, to z tychże przyczyn i tym bardziej należy wymagać od sporządzającego skargę apelacyjną adwokata wyszczególnienia zasad prawnych poszukiwanego nią roszczenia. Zatem dwutygodniowy termin apelacyjny winien być zachowany, by udział adwokata w instancji odwoławczej w istocie ułatwiał pracę sądowi i był dla strony pomocą wydatną. Zresztą wprowadzenie tygodniowego terminu apelacyjnego w praktyce nie przyczyniłoby się do przyspieszenia postępowania. Między wniesieniem skargi apelacyjnej a terminem jej rozpoznania z reguły mija bowiem dłuższy okres czasu, w którym mieści się i sporny tydzień. Przyspieszenie postępowania można więc osiągnąć przez wyznaczenie wcześniejszego terminu rozpoznania środka odwoławczego.

Wreszcie nie można się zgodzić z projektem autora, by *dopuszczenie kasacji w sprawach o wartości do 500.— zł.* przeprowadzić przez nieobsadzenie pewnej ilości etatów sędziowskich w sądach okręgowych, a zaoszczędzone w ten sposób fundusze obrócić na zwiększenie etatów sędziowskich w Sądzie Najwyższym. Przede wszystkim względy oszczędnościowe nie mogą odgrywać decydującej roli w kształtowaniu postępowania zapewniającego wymiar sprawiedliwości; zatem nie mogą one przesądzać proponowanego przez autora jednoosobowego rozstrzygania w pierwszej instancji wszystkich spraw o wartości do 50 tysięcy złotych. Etaty zaś są po to, by je obsadzać, a nadmierne etaty winny być prawidłowo kasowane. Odjęcie zaś na dłuższy czas sędziom grodzkim możności awansów odbiłoby się ujemnie na poziomie ich wiedzy prawniczej, uniemożliwiając im przez dłuższy czas „wybicie się”, a tym samym często odbierając tym młodym i nieobarczonym przypadłościami podzielnicowymi prawnikom zapał twórczy, doceniany przecież przez autora. Zresztą właśnie obsadzenie wszystkich wolnych etatów, przez odciążenie przepracowanych nieraz sędziów, prowadzi do podniesienia trafności i sprawności wymiaru sprawiedliwości.

Wytykając ujemne strony przymusu adwokackiego autor trafnie wskazał, że „przymus adwokacki przyczynia się do nieproporcjonalnego w stosunku do wartości przedmiotu sporu gromadzenia materiału dowodowego, a co ważniejsze unicestwia w praktyce kontakt sądu z poszukującymi sprawiedliwości stronami, która to okoliczność fatalnie odbija się na wzajemnym stosunku sądu i społeczeństwa”. Nie wystarczy wszakże stwierdzenie powyższego ujemnego stanu rzeczy, konieczne są środki zaradcze. Przyczyna powyższego stanu leży również w postępowaniu stron, które częstokroć dostarczają swoim pełnomocnikom procesowym wykrętnych i nieprawdziwych informacyj, wychodząc z założenia, że przy (nieświadomej w tej mierze) pomocy adwokata „obejdą prawo”. Takie

postępowanie bardzo się — niestety — rozpowszechniło wskutek zachwiania zasad uczciwości w obrocie. To też nader wskazane jest wprowadzenie zaradczego przepisu, który by upoważniał sąd do *karania grzywną stron, przytaczających świadomie nieprawdziwe twierdzenia,* mające istotny wpływ na wynik sprawy. Taki przepis znajdował się w projekcie K. P. C. (Komisja Kodyfikacyjna R. P. tom I. zeszyt 6, art. 240) i niesłusznie został pominięty.

Odnośnie feryj sądowych nie można się zgodzić ze zdaniem autora, iż winny one znaleźć swoje unormowanie w regulaminie ogólnym urzędowania sądów. Czas trwania i wpływ feryj na tok urzędowania sądu może być unormowany w K. P. C. Przepisy o feriach nie mają bowiem charakteru wyłącznie porządkowego i nie dotyczą tylko wewnętrznego urzędowania sądu, ale mają też wpływ na położenie procesowe stron (wstrzymanie biegu i upływu terminów). Wreszcie kodyfikacyjny charakter K. P. C. przemawia za tym, by wszystkie przepisy odnoszące się do procesu były razem zebrane. Argument, że można by się domagać także umieszczenia przepisów o feriach w K. P. K. jest nieistotny, gdyż ferie sądowe nie mają wpływu na tok spraw karnych i przytoczenie tych przepisów w K. P. K. jest zbędne.

II. Przechodzimy do własnych spostrzeżeń. a) *Art. 121 § 1 K. P. C.* stanowi, że „adwokat strony ubogiej ma prawo z wyłączeniem strony ściągnąć sumę, należną mu tytułem wynagrodzenia i zwrotu wydatków, z kosztów zasądzonych na rzecz strony ubogiej od przeciwnika". Adwokat więc może prowadzić egzekucję, celem zrealizowania tego roszczenia, niezależnie od egzekucji prowadzonej przez stronę. Często się jednak zdarza, że strona sama prowadzi egzekucję bez pośrednictwa adwokata i wtedy adwokat nie ma możności ściągnięcia swych należności. Trafnie przyjmuje „Nowy Proces Cywilny" (str. 382/1933), że adwokat może w myśl art. 536 K. P. C. uzyskać dalszy tytuł wykonawczy i egzekwować od przeciwnika, z wyłączeniem strony, sumę należną mu tytułem wynagrodzenia. Nie rozwiązuje to jednak zagadnienia. Przy takiej bowiem podwójnej egzekucji może powstać niezdrowy wyścig między adwokatem a stroną i będzie raczej rzeczą przypadku kto uzyska pierwszy zaspokojenie z majątku dłużnika. Należałoby więc zmienić brzmienie art. 121 K. P. C. w tym kierunku, że, w razie nałożenia na przeciwnika strony ubogiej kosztów sporu, koszty te przyznaje się stronie ubogiej do rąk jej adwokata.

b) *Zwrot kosztów w postępowaniu o prawo ubogich.* Dotychczas w postępowaniu o prawo ubogich sądy nie przyznają przeciwnikowi wnioskodawcy zwrotu kosztów postępowania, opierając się na tym, że postępowanie to ma charakter administracyjny, a nie dotyczy postępowania o prawo prywatne, wobec czego brak przeciwnika, który by miał w myśl art. 98 i 101 K. P. C. zwracać koszty procesu [1]). Praktyka ta jednak nie znajduje całkowitego uzasadnienia w K. P. C. W myśl bowiem art. 122 K. P. C. „orzeczenie o przyznaniu i cofnięciu prawa ubogich, tudzież o włożeniu na stronę obowiązku częściowej zapłaty, sąd może wydać bez rozprawy". Z przepisu tego wynika, a contrario, że orzeczenia te może sąd wydać i po przeprowadzeniu rozprawy. Oczywistym jest, że w razie wyznaczenia rozprawy nad wnioskiem o przyznanie prawa ubogich, sąd wezwie na rozprawę też i przeciwnika i wysłucha jego wyjaśnień. W takim przypadku powstaną dla przeciwnika koszty, związane z ewentualnym

---

[1]) Por. P. P. C. str. 122 i 123 ex 1934 i Zb. Orz. S. N. poz. 28 i 29 z r. 1935.

stawiennictwem na rozprawie lub złożeniem oświadczeń na piśmie, a nawet koszty adwokata, którego może sobie przeciwnik przybrać. Słusznie więc mógłby przeciwnik strony ubogiej domagać się w takim przypadku zwrotu kosztów od strony, której odmówiono prawa ubogich [2]). Należałoby zatem przepisy K. P. C. o kosztach tak znowelizować, że w razie wciągnięcia przeciwnika strony ubogiej do postępowania o przyznanie prawa ubogich, przeciwnikowi należy się zwrot kosztów. Inną jest kwestia, że sądy nie powinny zbyt pochopnie wciągać przeciwnika do tego postępowania, a to przez doręczanie mu do oświadczenia się wniosków lub odpisów środków odwoławczych. W takim bowiem razie nie będzie w postępowaniu przeciwnika i nie powstanie obowiązek zwrotu kosztów.

c) *Moc dowodowa protokółu posiedzenia sądowego.* Obecnie przepisy o posiedzeniach sądowych nie zawierają norm o mocy dowodowej protokółu posiedzenia sądowego i o niedopuszczalności dowodu przeciwko osnowie lub ponad osnowę protokółu. W tej mierze nie wystarczają art. 262 [3]) i 265 K. P. C.[4]). Przepisy te dotyczą bowiem dokumentów, stanowiących dowód w sporze, nie normują natomiast należytego wykonywania czynności procesowych, do których należy prawidłowe spisanie protokółu. Słusznie tedy projekt K. P. C. z roku 1929 [5]) zawierał art. 219 stanowiący, iż protokół rozstrzyga o zachowaniu na rozprawie przepisanych formalności [6]). Nadto art. 265 K. P. C. rozumie przez czynność, stwierdzoną dokumentem, spisanie oświadczeń woli, mających materialne skutki prawne, nie podciąga wszakże pod to pojęcie formalnie zaprotokółowanych czynności procesowych; przeto nietrafnie skreślono w ostatecznej redakcji K. P. C. wspomniany art. 219 projektu. Dopiero drogą okrężną z wykładni art. 177 — 179 K. P. C. pośrednio wynika niedopuszczalność dowodu przeciwko osnowie lub ponad osnowę protokółu. Art. 179 K. P. C. uzależnia wnoszenie zarzutów przeciw niektórym uchybieniom procesowym [7]) od możliwie natychmiastowego zastrzeżenia wpisanego do protokółu. Nieprawidłowe protokółowanie należy do tych uchybień, zarzut zaś wadliwego ujęcia w protokóle przebiegu posiedzenia jest równoznaczny z zarzutem obrazy przepisów postępowania, normujących protokółowanie. Powyższe zastrzeżenie [8]) ma profilaktycznie — przez zwrócenie uwagi na uchybienie procesowe — umożliwić natychmiastowe jego usunięcie; przez dowodne zaś ustalenie uchybienia zastrzeżenie to zapobiega prowadzeniu dochodzenia co do danych, niezbędnych do sprostowania lub uzupełnienia protokółu [9]). Po upływie dłuższego czasu stwierdzenie tych danych — z powodu zapomnienia przebiegu posiedzenia zarówno przez sąd jak i obecne na posiedzeniu strony lub osoby trzecie — bywa nieraz niewykonalne lub nader uciążliwe, wobec czego ustawodawca uznał za niezbędne dla umożliwienia wytknięcia przedmiotowych uchybień w terminie prekluzyjnym

---

[2]) Por. art. Hroboniego w P. P. C. str. 527 z 1935.

[3]) Naszym zdaniem Allerhand (Komentarz cz. I, str. 282) i Litauer (Dowód z dokumentów w Polskiej Procedurze Cywilnej, P. P. C. nr. 1, str. 4 i 57 z 1936 r.) nietrafnie art. 262 K. P. C. stosują do protokółów sądowych.

[4]) Naszym zdaniem Fenichel (Protokół sądowy w/g K. P. C., P. P. C. nr. 21 i 22, str. 661 z r. 1935) nietrafnie stosuje art. 265 do protokółów sądowych.

[5]) Por. prof. Gołąb. Projekty Polskiej Procedury Cywilnej, str. 70.

[6]) Por. także §§ 164 poniem. i 215 poaustr. p. c.

[7]) Error in procedendo, por. P. P. C., str. 423, 431 i nast. z roku 1934, oraz przytoczoną tamże literaturę.

[8]) Por. art. 173 code de proced. §§ 295, 530 i 558 niem. i § 196 austr. p. c.

[9]) Por. per analogiam Klein Vorlesungen, str. 280.

udostępnić stronom protokół i poddać go ich kontroli. Jeśli zatem strona nie zażądała zaprotokółowania odpowiedniego zastrzeżenia, a w razie niezadośćuczynienia temu żądaniu nie stwierdziła go w formie załącznika do protokółu (art. 178 K. P. C.), to wskutek własnego zawinionego uchybienia traci możność podnoszenia w tym względzie zarzutów, chyba, że pogwałcone zostały istotne przepisy postępowania (ius cogens), których zachowania strony skutecznie zrzec się nie mogą. Do takich bezwzględnie wiążących przepisów nie zaliczają się normy dotyczące protokółowania [10]), ponieważ mają one charakter dyspozytywny, skoro — jako wydane głównie z uwagi na interes stron — dążą do umożliwienia rychłego urzeczywistnienia ich prywatnych roszczeń. Przeto w toku sporu strony mogą zrzec się w sposób wyraźny lub dorozumiany zachowania tych względnie obowiązujących przepisów. Z wyżej omówionych względów celowości niezłożenie przez stronę zastrzeżenia z art. 179 K. P. C. ustawodawca poczytuje za milczące zrzeczenie się zachowania odnośnych przepisów proceduralnych. Teoretyczny zaś spór, czy skutki tego niezgłoszenia należy uważać za następstwo prawne zrzeczenia się, czy też prekluzji, jest bez znaczenia, gdyż zaniechanie to powoduje utratę prawa podnoszenia zarzutu co do wadliwości protokółowania bez względu na to, czy strona miała wolę zrzeczenia się, czy nie. Zgodnie zatem z art. 179 K. P. C. spóźnione zarzuty przeciwko protokółowaniu nie mogą być uwzględnione. Powstaje wszakże pytanie, czy wniesione na czas zarzuty mogą być przedmiotem postępowania dowodowego. Na to pytanie dają odmowną odpowiedź przepisy art. 177 i 178 K. P. C. Normują one specjalny tryb postępowania oficjalnego, opartego na pierwiastku publiczno-prawnym w sprawach, dotyczących sprostowania lub uzupełnienia protokółu posiedzenia sądowego. W razie błędnego zaprotokółowania, odmowy zaprotokółowania istotnych okoliczności lub niezaprotokółowania ofiarowanych środków dowodowych, strona (także w załączniku do protokółu) może domagać się, by przewodniczący zarządził sprostowanie albo uzupełnienie protokółu. Od zarządzenia przewodniczącego można się odwołać do sądu, na którego postanowienie nie ma zażalenia. Przedmiotowe postępowanie ma charakter publiczno - prawny, nie rozstrzyga ono żadnych spornych między stronami kwestyj, lecz wyraża wyłącznie miarodajną, opartą na bezpośrednich wrażeniach pamięciowych, opinię sędziów, którzy brali udział w posiedzeniu. Zapatrywanie natomiast stron lub osób trzecich co do wadliwości protokółowania nie ma tu istotnego znaczenia, przeto z mocy art. 243 K. P. C. nie może być przedmiotem dowodu, gdyż pod tym względem własne spostrzeżenia zespołu sądzącego są zupełnie wystarczające i jedynie miarodajne. Sąd wszakże może przesłuchać informacyjnie obecne na posiedzeniu osoby; nie będzie to jednak postępowanie dowodowe, gdyż ustawa nie przewiduje w tej mierze postępowania dowodowego, a zatem odnośne przesłuchanie nie ma przymiotu publiczno - prawnego, jako wykraczające poza układ prawny. Jeżeli więc strona nie zażądała (ewentl. przed wysłaniem akt do wyższej instancji)[11]) czy też nie uzyskała sprostowania lub uzupełnienia protokółu przez sąd danej instancji w granicach art. 177 i nast. K. P. C., pro-

---

[10]) Tak samo Hroboni P. P. C., str. 435 z roku 1934 oraz Fenichel P. P. C., str. 657 z roku 1935.

[11]) Por. Hroboni: Uchybienia procesowe i ich skutki. P. P. C., str. 436 z 1934 r.; ref. 64 z roku 1934 tamże str. 341; Allerhand uwaga 6 do art. 179 K. P. C.; Peiper str. 416; inaczej Fenichel P. P. C., str. 657 z r. 1935.

tokół należy uznać za prawidłowy, a tym samym strona nie może skutecznie zarzucać, jakoby osnowa była błędna lub niezupełna (art. 179 K. P. C.). Wobec tego taki niedopuszczalny zarzut nie ma dla sprawy istotnego znaczenia i, zgodnie z art. 243 K. P. C., składające się nań twierdzenia nie mogą być przedmiotem dowodu. Niedopuszczalny więc jest dowód przeciwko osnowie lub ponad osnowę protokółu [12]). Za takim rozwiązaniem zagadnienia przemawia również analogia prawa z art. 241 K. P. K. i z art. 262 i 265 K. P. C. Dopuszczalny jest natomiast dowód na twierdzenie, iż protokół został sfałszowany (por. § 164 niem. p. c.). Dowód ten nie zwraca się bowiem przeciw osnowie protokółu i nie wykracza ponad jego osnowę, gdyż opiera się na założeniu, że zwalczana treść jako sfałszowana nie należy do protokółu sądowego i nie ma przymiotu dokumentu publicznego z powodu niezachowania przepisanego trybu postępowania [13]). Z tych zasad wskazane jest w nawiązaniu do art. 219 projektu z r. 1929, bezpośrednio w przepisie ustawy wyrazić, iż poza zarzutem fałszu niedopuszczalny jest dowód przeciwko osnowie lub ponad osnowę protokółu posiedzenia sądowego.

d) *Nierozpoznanie istoty sprawy,* dające sądowi II-giej instancji możność uchylenia rozstrzygnięcia sądu I-ej instancji (art. 408 § 2 i 412 § 1 K. P. C.) niezaskarżalnym postanowieniem (§ 22 reg. cyw.), które winno być z urzędu uzasadnione [14]), nie zostało w K. P. C. jasno sformułowane i wywołało rozbieżność orzecznictwa, spotęgowaną różnorodnością w tym zakresie przepisów podzielnicowych [15]).

W Polskim Procesie Cywilnym (J. Skąpski str. 225 do 230 z r. 1934) wykazano, że według wykładni historycznej, teleologicznej i gramatycznej istotne uchybienia procesowe (np. wadliwości postępowania dowodowego) nie stanowią nierozpoznania istoty sprawy [16]). K. P. C. (art. 22, 107, 111, 235, 237, 439, 447 i 846) przez istotę sprawy rozumie przedmiot sporu. Wyrażenie zaś orzeczenie co do istoty sprawy ustawodawca przejął z procedury rosyjskiej [17]), co w związku z historią kształtowania się art. 408 § 2 K. P. C. w projektach ustawodawczych — wskazuje na ściślejszą łączność tego przepisu z art. 772 ros. p. c., nakazującym sądowi II-ej instancji merytoryczne rozstrzygnięcie każdej sprawy bez odsyłania jej sądowi I-ej instancji do ponownego rozpoznania. Wszakże orzeczenie co do istoty sprawy a nierozpoznanie istoty sprawy są pojęciami różnoznacznymi. Rozpoznanie istoty sprawy, tj. merytoryczne badanie żądań stron, może dopiero doprowadzić do orzeczenia o tych żądaniach, tj. do rozstrzygnięcia sprawy. Sąd może rozpoznawać sprawę, a nie wydać w niej rozstrzygnięcia o merytorycznych żądaniach stron, skoro np. umorzy postępowanie (art. 204, 375 K. P. C.). Innymi słowy rozpoznanie istoty sprawy polega na jej rozważeniu. Zatem rozpoznanie istoty sprawy jest po-

---

[12]) Niedopuszczalność dowodu przeciwko osnowie lub ponad osnowę protokółu, choćby wadliwie sporządzonego, nie pociąga za sobą pogwałcenia przepisów postępowania; pogwałcenie to zachodzi wówczas, gdy działa się wbrew (contra) istotnym przepisom postępowania, samo zaś pominięcie norm dyspozytywnych (np. o protokółowaniu) nie jest ich pogwałceniem; por. Hornten tom I, str. 771.

[13]) Por. Litauer: Dowód z dokumentów w Polskiej Procedurze Cywilnej P. P. C., str. 32 z roku 1936.

[14]) Por. Przegląd Sądowy, str. 356 z roku 1933.

[15]) Por. art. 772 ros., § 539 niem. i § 496 austr. p. c.

[16]) Pogląd ten podzielają również: J. Hroboni, Polski Proces Cywilny, str. 424 z r. 1934, Peiper str. 848, Piasecki i Korzonek str. 875.

[17]) Por. Zbiór Orzeczeń S. N., poz. 760/34, oraz Ruch Prawn. Ekonom. i Socj. IV/34, str. 1018.

jęciem szerszym od orzeczenia co do istoty sprawy. Ustawodawca świadomie rozróżnia te pojęcia, mówiąc np. o rozpoznaniu sprawy w art. 9, 11, 14, 219, 400, 408, 412 K. P. C., a o rozstrzygnięciu sprawy np. w art. 2, 53 § 1, 56 § 2, 58, 124, 339, 348, 351, 387 K. P. C. Wobec tego nietrafne — jako oparte na nierozróżnianiu powyższych pojęć — jest zapatrywanie, jakoby nierozpoznanie istoty sprawy polegało na nierozstrzygnięciu przez sąd w sentencji orzeczenia o merytorycznych żądaniach stron wskutek choćby częściowego niezałatwienia przedmiotu sporu lub zaskarżenia [18]). Brak orzeczenia sądu o całości żądania strony art. 370 K. P. C. wymienia jako przyczynę, uzasadniającą zgłoszenie przez daną stronę w ciągu 2-ch tygodni od ogłoszenia wyroku wniosku o uzupełnienie wyroku. Z istoty zaś rzeczy nie można zaskarżać w trybie apelacyjnym braku orzeczenia sądowego, skoro skarga apelacyjna służy od wyroku (art. 393 § 1 K. P. C.), zatem zwalcza to, co było przedmiotem zaskarżonego orzeczenia; w skardze apelacyjnej strona domaga się odrębnej a nie zupełnie nowej decyzji co do rozstrzygniętych już przez sąd I-ej instancji żądań. Trafnie tedy orzecznictwo niemieckie [19]) nie dopuszcza zaskarżania w trybie środków odwoławczych braku orzeczenia sądowego co do merytorycznych żądań stron. Przeoczenie tedy przez sąd w całości lub części żądania stron nie jest zaskarżalne w trybie środków odwoławczych, lecz może być naprawione tylko w drodze żądania uzupełnienia wyroku. Dopiero zapadłe na skutek tego żądania orzeczenie ulega zaskarżeniu, przez co strona, której żądanie sąd pierwszej instancji przeoczył, nie jest pozbawiona drugiej instancji. Poza tym strona może wytoczyć powództwo co do pominiętego żądania [20]), o ile omieszkała dwutygodniowy termin z art. 370 K. P. C. co do żądania uzupełnienia wyroku, a poprzedni proces został zakończony; nie ma bowiem wówczas zawisłości sprawy co do pominiętego roszczenia (art. 210 pkt. 1 K. P. C.) ani też — z uwagi na brak rozstrzygnięcia (art. 382 K. P. C.) — powagi rzeczy osądzonej. Ustawodawca nie pozostawił więc stronom dowolnego wyboru co do alternatywnego lub równoczesnego korzystania z art. 370 K. P. C. i zaskarżenia w trybie środków odwoławczych braku wyrzeczenia o żądaniach stron (jak błędnie mniemają Piasecki i Korzonek, Komentarz, str. 876), zwłaszcza, że taka dowolność byłaby sprzeczna z duchem K. P. C., który nie zna dwutorowości równoczesnego postępowania w tej samej sprawie. Dowolność ta wprowadzałaby nieład do postępowania i nie ma dla niej — jako znajdującej się poza układem prawnym — miejsca w ramach K. P. C. Wreszcie art. 403 wyklucza przyjęcie, jakoby sąd II-giej instancji mógł w trybie apelacyjnym orzekać co do pominiętych (choćby częściowo) żądań strony. Z mocy tego przepisu w postępowaniu apelacyjnym nie można występować z nowymi roszczeniami; zatem niedopuszczalne jest żądanie w skardze apelacyjnej, by sąd II-giej instancji orzekł co do pominiętego w I-ej instancji żądania strony; stanowi ono bowiem w instancji apelacyjnej nowe roszczenie w znaczeniu prawnym. Nierozpoznanie istoty sprawy w rozumieniu art. 408 § 2 K. P. C. nie polega więc ani na istotnych wadach postępowania [21]), ani też na nierozstrzygnię-

---

[18]) Zapatrywanie to reprezentuje J. Skąpski (Polski Proc. Cyw., str. 225 — 230 z roku 1934).

[19]) Por. Stein — Jonas Zivilprozessordnung wyd. z r. 1928 uw. II 2 do § 321, str. 922.

[20]) Tak samo J. J. Litauer, Koment. do Proced. Cywilnej, str. 222, uwaga 8 do art. 370 K. P. C.

[21]) Jak mylnie mniema Dr A. Jendl (Przegląd Sądowy, str. 356 — 357 z r. 1933).

ciu (choćby częściowym) przez sąd w sentencji orzeczenia o merytorycznych żądaniach stron (nietrafne jest w tej mierze orzeczenie S. N. z 9.I. 1936. C. II. 1833/35, ogł. w Zbiorze Orzeczeń S. N., poz. 315/36, bez bliższego uzasadnienia). Z rozróżnienia rozpoznania i rozstrzygnięcia sprawy wynika, iż nierozpoznanie istoty sprawy oznacza, iż sąd zupełnie nie rozpatrzył merytorycznego żądania strony, czyli nie rozstrzygnął o istnieniu poszukiwanego pozwem roszczenia. Roszczenie wynika z przepisów prawa materialnego, tworzących łącznie z twierdzeniami faktycznymi podstawę merytorycznego żądania pozwu [22]). Zatem art. 408 § 2 K.P.C. powinien wyszczególniać, iż całkowite pominięcie badania materialnej podstawy żądania pozwu stanowi nierozpoznanie istoty sprawy. Zachodzi ono wówczas, gdy sąd pierwszej instancji nie badał, czy powodowi przysługuje sporna wierzytelność, lecz oddalił powództwo, opierając się tylko na ustaleniu przesłanki, niweczącej roszczenie; taką przesłanką jest np. prekluzja, przedawnienie, potrącenie, zrzeczenie się przez powoda spornej wierzytelności [23]). Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 15.11.1935 r. (C. I. 823/35, teza ogłoszona bez motywów w Ruchu Prawn. Ekon. i Socjol. II/36, str. 373) stwierdził, iż pominięcie przez sąd przy rozpoznaniu sprawy jednego z żądań strony nie jest równoznaczne z zupełnym nierozpoznaniem istoty sprawy, o którym mówi art. 408 § 2 K. P. C. Przepis ten używa bowiem zwrotu nierozpoznanie, a nie należyte, (tj. wadliwe lub niezupełne) rozpoznanie istoty sprawy, przy czym pojęcia tego nie można tłumaczyć rozszerzająco. Wspomniane zaś orzeczenie Sądu Najwyższego wyklucza podciąganie pod nierozpoznanie istoty sprawy całkowitego pominięcia w sentencji orzeczenia żądania strony, gdyż wówczas nie ma w ogóle wyroku i możności stosowania art. 408 § 2 K. P. C. z powodu bezprzedmiotowości skargi apelacyjnej. Z tych zasad nierozważenie przez sąd pierwszej instancji poszczególnych okoliczności, które sąd drugiej instancji poczytuje za istotne niedokładności i wadliwości postępowania dowodowego pierwszej instancji itp., nawet istotne uchybienia procesowe nie stanowią podstawy do uchylenia wyroku z powodu nierozpoznania istoty sprawy. Nie ma również nierozpoznania istoty sprawy w przypadku rozpatrzenia przez sąd pierwszej instancji jednej podstawy powództwa (np. z tytułu czynu niedozwolonego) z pominięciem dalszej (np. z tytułu niesłusznego wzbogacenia), zwłaszcza że może ono mieścić w sobie świadome zaprzeczenie tej podstawy, przez przeoczenie jedynie nieuwzględnione w motywach zaskarżonego wyroku. Wywody te odnoszą się również do zażaleń w myśl art. 421 § 1 K. P. C. Wskazanym jest znowelizowanie art. 408 § 2 K. P. C. przez jasne sformułowanie pojęcia nierozpoznania istoty sprawy.

e) *Rekonstrukcja akt.* W K. P. C. brak przepisów o postępowaniu w przypadku zaginięcia lub zniszczenia akt. Nie wiadomo jakich norm trzymać się w takich przypadkach. Celowe więc byłoby przy nowelizacji wprowadzenie takich przepisów do K. P. C. według wytycznych z K. P. K.

f) *Art. 532 § 1 K. P. C.* Przepis ten przewiduje, że celem uzyskania klauzuli wykonalności tytułu pochodzącego od sądu zagranicznego wierzyciel złoży między innymi oryginał tytułu. Takie brzmienie tego przepisu polega

---

[22]) Por. Stein — Jonas. Zivilprozessordnung wyd. z r. 1928 uw. II. 5 do § 253 niem. pr. cyw., oraz przytoczoną tamże w odnośniku 56 literaturę.

[23]) Nietrafnie J. J. Litauer (Koment. str. 246) wymienia tu brak legitymacji ad causam, skoro ustalenie tego braku jest merytorycznym zaprzeczeniem poszukiwanego pozwem roszczenia.

jednak przypuszczalnie na pomyłce. Wierzyciel bowiem nie może nigdy uzyskać oryginału tytułu, gdyż oryginał pozostaje w aktach, a strona otrzymuje tylko wypis z tytułu. Zatem przepis ten winien brzmieć, że „wierzyciel złoży oprócz pierwszego wypisu tytułu"...

g) *Przepisanie klauzuli wykonalności, art. 534 § 1 K. P. C.* Na pierwszy rzut oka brzmienie tego przepisu (argumentum a contrario) mogłoby prowadzić do wniosku, że przepisanie klauzuli nie może nastąpić, skoro przejście uprawnienia lub obowiązku nie nastąpiło po powstaniu tytułu egzekucyjnego (...jeżeli po powstaniu tytułu egzekucyjnego uprawnienie lub obowiązek przeszły...). Jednakże argumentację a contrario można tylko tam stosować, gdzie istnieją ku temu przesłanki logiczne i gdzie nie stoją na przeszkodzie dedukcje z innych przepisów prawnych. Trzeba więc uwzględnić, że z jasnego brzmienia art. 210 pkt. 3 K. P. C.[24]), uniezależniającego bieg procesu od zbycia przedmiotu sporu, wynika konieczność przepisania klauzuli wykonalności także przeciwko nabywcy takiemu, który po doręczeniu pozwu nabył przedmiot sporu. W przeciwnym bowiem razie przepis art. 210 lit. 3 K. P. C. prowadziłby do wyniku niedorzecznego, a mianowicie do kontynuowania sporów, zupełnie bezcelowych ,wobec niewykonalności zapadających w nich orzeczeń i konieczności ponawiania powództwa przeciwko każdoczesnemu nabywcy przedmiotu sporu w toku procesu. Przy tym wierzyciel (powód) nigdy by nie zrealizował przysądzonego mu roszczenia, o ile każdorazowy nabywca przedmiotu sporu zdąży go zbyć na rzecz dalszej osoby, choćby bezpośrednio przed powstaniem tytułu egzekucyjnego. Dlatego Sąd Apelacyjny w Poznaniu orzeka stale (np. postanowienia II Cz. 864 i 869/35 z dnia 31.8.1935 r.), że przepisanie klauzuli wykonalności może także nastąpić, gdy przejście uprawnienia lub obowiązku miało miejsce po doręczeniu pozwu, a przed powstaniem tytułu egzekucyjnego[25]).

Art. XXXI § 2 pkt. 1 przepisów wprow. do K. P. C. utrzymał w mocy § 325 poniem. p. c., przewidujący skuteczność wyroku „dla i przeciw stronom oraz tym osobom, które po nastaniu zawisłości sporu stały się prawnymi następcami stron". Zachodzi tedy sprzeczność tego przepisu z *art. 534 K. P. C.*, przemawiająca również za nowelizacją, przez zastąpienie zwrotu „po powstaniu tytułu egzekucyjnego" słowami „po zawiśnięciu sprawy"[26]).

h) *Art. 675 K. P. C.* zawiera niedokładność ustawową, gdyż nie stanowi w jakim terminie można zgłaszać zarzuty przeciwko opisowi i oszacowaniu egzekwowanej nieruchomości. Bezwątpienia zgłaszanie zarzutów musi być ograniczone pod względem czasu, by uniemożliwić przewlekanie przetargu; dążność zaś do skoncentrowania i przyspieszenia postępowania egzekucyjnego wymaga z istoty rzeczy stwierdzenia mocy prawnej poszczególnych jego faz przed nadaniem mu dalszego biegu. Trafnie tedy opierając się na zasadzie „vigilantibus iura scripta" przyjęto, że zarzuty te można zgłaszać do chwili podpisania przez komornika protokółu opisu i oszacowania[27]). Nie mogą one być zgłaszane w trybie skargi na czynność komornika[28]), ponieważ ustawodawca wyraźnie w art. 675 i 714

---

[24]) Por. ustęp 2 § 265 poniem. p. c.

[25]) Tak samo Allerhand uw. I do art. 534 K. P. C.; odmiennie Polski Proces Cywilny pytanie nr. 58/35.

[26]) Por. art. Piekarskiego w Wiadomościach Prawniczych nr. 1 z roku 1936.

[27]) Por. P. P. C., referat nr. 103/34: Czas. Adw. Polskich, Dział woj. zach. nr. 6—7, str. 86—90/35; Korzonek. Postępowanie egzekucyjne i zabezpieczające, str. 986.

[28]) Inaczej P. P. C., referat nr. 107/34.

§ 2 K. P. C. rozróżnił zarzuty od tej skargi. Nie można zaś logicznie przyjąć, by te same zarzuty stanowiły treść dwóch odrębnych środków prawnych. Nadto zwalczanie opisu i oszacowania w skardze na czynność komornika prowadziłoby do niezaskarżalnego rozstrzygnięcia sądu egzekucyjnego (art. 513 § 1 K. P. C.), a tym samym stanowiłoby ono ograniczenie przeciwnika w obronie swych praw w trybie przewidzianego w art. 675 K. P. C. zażalenia. Również nietrafne jest zapatrywanie, jakoby zarzuty można było zgłaszać bądź u komornika, bądź w sądzie, tak długo, dopóki sąd nie ukończy badania akt postępowania egzekucyjnego z art. 684 K. P. C.[29]). Termin ten jest bowiem płynny, gdyż ustawa nie przepisuje, w jakiej chwili sąd ma ukończyć badanie akt, które w myśl art. 684 K. P. C. komornik przedstawia mu po dokonaniu obwieszczeń, nie później jednak niż na 3 tygodnie przed terminem licytacji. Wszakże niewskazane jest dokonywanie obwieszczeń przed rozpoznaniem zarzutów, skoro ich ewentualne uwzględnienie zmusza do ponownych obwieszczeń: obwieszczenie o licytacji winno bowiem wskazywać ustaloną niezaskarżalnie sumę oszacowania (art. 679 pkt. 3 K. P. C.). Nadto kolejność art. 675 i 684 K. P. C. oraz argument „a rubrica" wykazują, że przedstawienie akt sądowi z zarzutami przeciwko opisowi i oszacowaniu odbywa się przed obwieszczeniem o licytacji. Z tych zasad wskazane jest uzupełnienie art. 675 K. P. C. przez ścisłe określenie terminu, w jakim dopuszczalne jest wnoszenie zarzutów przeciwko opisowi i oszacowaniu egzekwowanej nieruchomości.

i) Termin do zażalenia na postanowienie o zabezpieczeniu powództwa wydane bez rozprawy nie jest w K. P. C. oznaczony. Przyjęto, że biegnie on dla powoda od dnia doręczenia mu postanowienia, dla pozwanego zaś od daty zawiadomienia o wszczęciu wykonania zabezpieczenia powództwa[30]). Winno to znaleźć wyraz w brzmieniu art. 847 K. P. C.

j) *Służebności, ciężary realne i wymowy w postępowaniu egzekucyjnym.* Artykuł XXXVI § 1 przep. wprow. post. egz. stanowi, że „służebności, ciężary realne i wymowy, poprzedzające prawo wierzyciela egzekwującego, będą utrzymane w mocy bez potrącenia z ceny nabycia. Inne służebności, ciężary realne i wymowy będą utrzymane w mocy, jeżeli ich wartość, ustalona przy oszacowaniu znajdzie pokrycie w cenie nabycia". Art. LIV tychże przepisów rozszerzył moc obowiązującą powyższego przepisu na b. dzielnicę pruską, przepis zaś art. LXIII normuje omawianą kwestię, odrębnie stanowiąc, że bez potrącenia z ceny utrzymuje się w mocy między innymi służebności lub ciężary realne, wpisane jako wymiar. Stwarza to wątpliwość, czy na terenie Ziem Zachodnich R. P. wspomniane ciężary utrzymuje się w mocy bez względu na to, czy poprzedzają prawo wierzyciela egzekwującego, czy też nie. Zachodzi więc sprzeczność między art. XXXVI a art. LXIII przepisów wprow. do egzek., którą należałoby usunąć. W uzgodnieniu zaś tego przepisu z ostatecznym słownictwem Kodeksu Zob. (tytuł XIII dział II) wyrażenie „wymowa" należałoby zastąpić słowem „dożywocie".

k) Wreszcie w art. LXII tychże przepisów należałoby ściśle określić wyrażenie, jakie wpisy hipoteczne tamują wpis wzmianki o wszczęciu egzekucji; nadto słowa „wierzycielowi służy zażalenie w ciągu tygodnia do właściwego sądu" należy zastąpić zdaniem: „zażalenie powinno być wniesione w ciągu tygodnia". Wskazane jest również zamieścić w tym

---

[29]) Por. Gazeta Sądowa Warszawska nr. 8, str. 117—118/35.
[30]) Por. Nowa Palestra, Lwów, nr. 8/35, str. 107—114.

przepisie przesłanki, kiedy komornik ma upoważnić wierzyciela do spowodowania wykreślenia wpisu tamującego, a kiedy ma umorzyć egzekucję. W końcu należałoby określić czy i w jaki sposób ostrzeżenie hipoteczne ma być uwzględnione w postępowaniu podziałowym [31]). Za koniecznością takiego przepisu przemawia art. 80 projektu przepisów wprowadzających prawo egzekucyjne (Komisja Kodyf. R. P. tom. I Zeszyt 9 str. 105).

DR ALFRED EIMER

Uprzedzenie oskarżonego o zmianie kwalifikacji prawnej czynu

Zdawałoby się, że kwestia, wymieniona w nagłówku niniejszego artykułu, nie wymaga specjalnego rozważania, wobec kategorycznego brzmienia art. 364 § 2 K. P. K., stanowiącego: „jeżeli na podstawie okoliczności, które wyszły na jaw w toku rozprawy, sąd stwierdzi możnosć zakwalifikowania czynu, zarzuconego oskarżonemu, pod surowszy przepis karny, to wznawia przewód i uprzedza o tym strony". Nie wkładając na sąd wyraźnego obowiązku wznowienia przewodu sądowego i uprzedzenia oskarżonego o możliwości zmiany kwalifikacji czynu na przepis równorzędny lub łagodniejszy, ustawodawca nie zwolnił jednak przewodniczącego w myśl art. 364 K. P. K. od obowiązku uprzedzenia oskarżonego o możliwości zmiany kwalifikacji czynu, nawet wówczas, jeśli ta możliwość ujawni się dopiero przy naradzie. Sąd winien wówczas wznowić rozprawę, uprzedzić o tym oskarżonego i dać mu możność dodatkowej obrony [1]). W rzeczy samej jednak w praktyce sądów przepis ten stał się martwą literą. Widocznie potraktowany został jedynie jako przepis kurtuazyjny wobec oskarżonego, nie zobowiązujący jednak sądu do tej lojalności, jakkolwiek oskarżony może mieć poważne zarzuty natury prawnomaterialnej.

Nie może być obojętne, czy w wypadku zarzutu z art. 286 § 1 K. K. (nadużycie władzy), oskarżony spotka się z oceną prawną czynu swego z art. 286 § 2. K. K. (przywłaszczenie w urzędzie itp.), stawiającym go poza nawias uczciwej części społeczeństwa, wobec piętna hańby, jakie tego rodzaju ocena czynu rzuca na niego. To samo można powiedzieć w wypadku zmiany kwalifikacji czynu z art. 161 K. K. (nieumyślne paserstwo) na art. 160 K. K. (świadome poplecznictwo) bądź nawet na art. 27, 257 K. K. (pomoc do kradzieży) w wypadku przyjęcia, iż pomoc została sprawcy przyrzeczona przed dokonaniem czynu. Można przytoczyć bardzo wiele wypadków, które zasadniczo zmieniają sytuację oskarżonego, nie tylko prawną ale przede wszystkim jego życiowe możliwości. Inaczej bowiem ustosunkuje się społeczeństwo do złodzieja, defraudanta itp., aniżeli do przestępcy przygodnego, którego czyn może być wytłumaczony niezawinionym zbiegiem okoliczności itp. Mógłby ktoś zapytać, dlaczego sądy nie stosują przepisu tego, choć ustawodawca wyraźnie obowiązek ten na sądy nałożył.

Idąc po linii wykładni ustawy w związku z art. 501 lit. b K. P. K., sądy nie są krępowane art. 364 § 2 K. P. K. przy zmianie kwalifikacji prawnej

---

[31]) Por. art. Piekarskiego w Wiadomościach Prawniczych, Zeszyt 3 z roku 1936.
[1]) Mogilnicki, komentarz do K. P. K. z roku 1933 str. 663).

czynu. Sąd Najwyższy wypowiedział się bowiem, iż obowiązek stosowania prawidłowej kwalifikacji prawnej do czynu oskarżonego, bez względu na tę czy inną kwalifikację prawną aktu oskarżenia, odnosi się nie tylko do sądów I instancji lecz i do II instancji oraz do sądu kasacyjnego (art. 518 K. P. K.), przy czym obowiązek ten obejmuje zarówno kwalifikację równą i łagodniejszą j a k i s u r o w s z ą, albowiem ani art. 501 lit. b, ani 518 K. P. K. żadnego ograniczenia w tym kierunku nie zawierają, uniemożliwiając jedynie zwiększenie kary. (O. S. N. 9/31). Zasada proceduralna zatem, iż w razie wniesienia odwołania tylko na korzyść oskarżonego, nie może nastąpić zmiana wyroku na niekorzyść, została tym samym przełamana, skoro może nastąpić zmiana na gorsze przez zmianę kwalifikacji czynu na surowszą. Jest to wyraźną konsekwencją wyżej przyjętego stanowiska przez Sąd Najwyższy, które tenże opiera na kardynalnej zasadzie K. P. K., iż podstawą wyrokowania jest zarzucony oskarżonemu w akcie oskarżenia czyn, nie zaś jego kwalifikacja prawna (O. S. N. 46/31); Sąd Najwyższy poszedł jeszcze dalej, przyjmując, iż w wypadku zmiany kwalifikacji prawnej, nie potrzeba ani uprzedzenia o tym oskarżonego, ani jego zgody na prowadzenie dalej rozprawy [2]).

Nie można pominąć tej okoliczności, iż, jak długo sprawa toczy się w I instancji, inna ocena prawna czynu przez sąd wyrokujący od tej, jaką przyjął akt oskarżenia, w zasadzie oskarżonemu zaszkodzić nie może, skoro ma on możność apelacji, a więc możność dalszej obrony, zwłaszcza, iż instancja odwoławcza nie zatraca charakteru instancji merytorycznej, w wyniku czego istnieje możność przeprowadzenia dalszych dowodów itd. Gorzej jednak przedstawia się sytuacja oskarżonego, gdy ze zmianą kwalifikacji prawnej czynu spotka się w wyroku sądu apelacyjnego lub w wyroku Sądu Najwyższego. Mając na uwadze powyżej przytoczone stanowisko Sądu Najwyższego, nie może oskarżony z tego tytułu, tj. braku uprzedzenia go o zmianie kwalifikacji prawnej czynu, kasować wyroku (art. 518 K. P. K.), zas Sąd Najwyzszy z reguły nie będzie w tym upatrywał uchybienia procesowego mimo niewątpliwego jednak ukrócenia obrony oskarżonego. Czy to jest słuszne? Jeśli się zważy, jak dalece rygorystycznie w trybie art. 515 K. P. K. potraktowane zostały wszelkie uchybienia procesowe, o ile tylko mogą wywołać choćby cień wątpliwości, iż prawa oskarżonego nie były należycie na przewodzie sądowym strzeżone, to zdawałoby się, iż uchybienie tego właśnie rodzaju, gdzie w rachubę wchodzi więcej lub mniej hańbiąca ocena czynu oskarżonego, winno stanowić podstawę do naprawienia tego, co w przeświadczeniu oskarżonego będzie stanowić krzywdę wyrażającą się w odebraniu mu prawa całkowitego wyczerpania swej obrony.

Zmierzam do tego, iż jakkolwiek z punktu widzenia zagadnienia prawnego pogląd Sądu Najwyższego w kwestii wyżej omawianej ma za sobą jurysprudencyjną powagę, niemniej nic nie stoi na przeszkodzie, by martwy dotąd przepis art. 364 § 2 K. P. K. był jednak zachowany i przestrzegany w praktyce sądów, skoro ustawodawca wyraźnie tego od sądów żąda, przy tym nie z tytułu kurtuazji wobec oskarżonego, ale z tytułu zagwarantowania mu prawa do całkowitej obrony wobec sądu.

---

[2]) Orzeczenie, zakwestionowane w literaturze, zobacz Mogilnicki str. 667 komentarz do K. P. K. z 1933 r.).

M. R. MADEY

Fałszywe zeznania

Pod koniec 1936 r. przeczytałem w prasie wiadomość, że Sąd Apelacyjny w Warszawie, rozpoznając po wznowieniu sprawę niejakich Gardockich, skazanych poprzednio za podpalenie, uniewinnił oskarżonych już po odbyciu przez nich kary więzienia. Ta lakoniczna wzmianka sprawozdawcy sądowego mieści w sobie dużo głębokiej i tragicznej treści, zwłaszcza dla tych, którzy tę sprawę bliżej znali.

Kilka lat temu wizytowałem często więzienie w Łomży. Odbywali tam wówczas karę trzej Gardoccy — ojciec i 2-ch synów. Skazani byli wszyscy za podpalenie zabudowań sąsiada, z którym mieli długotrwałe zatargi majątkowe. Dowody przeciw nim były „niewątpliwe", gdyż wszystko przemawiało przeciw oskarżonym, a zaprzysiężony naoczny świadek zbrodni zeznał w sądzie, że spotkał Gardockich „na gorącym uczynku". Krnąbrni to byli i uparci więźniowie, zwłaszcza ojciec, przekonywający o swej niewinności z jakąś zawziętością i buntem w oczach. Według opinii władz więziennych „na żadne względy nie zasługiwał". Czas szedł. Po kilku latach ostatni Gardocki, ojciec, opuścił więzienie; synowie opuścili je nieco wcześniej. W jakiś czas po odbyciu przez Gardockich kary wspomniany „naoczny" świadek zbrodni Gardockich, umierając, przyznał się, że popełnił krzywoprzysiestwo, że fałszywie przeciwko Gardockim zeznawał. Prokurator wystąpił niezwłocznie o wznowienie postępowania, w wyniku czego Gardoccy zostali uniewinnieni. Ale kto im krzywdę naprawi, kto im te więzienne lata wróci? O tym, że fałszowanie wszelkich dowodów sądowych jest niezmiernie groźnym niebezpieczeństwem społecznym, wiemy wszyscy. Ale dopiero realna możliwość skazania człowieka niewinnego, jaskrawie, jak w świetle błyskawicy, wskazuje grozę tego niebezpieczeństwa, godzącego w podwaliny wymiaru sprawiedliwości.

Najważniejszymi i najbardziej rozpowszechnionymi dowodami sądowymi są zeznania świadków. Mimo wzrastającego wciąż postępu wiedzy i techniki, pozwalającego coraz bardziej korzystać z różnego rodzaju dowodów rzeczowych, mimo oparcia skomplikowanych stosunków ludzkich (zwłaszcza w sprawach cywilnych) na najrozmaitszych dokumentach, zeznanie świadka pozostanie naczelnym i nie dającym się niejednokrotnie zastąpić dowodem w procesie. A jakże ten najpopularniejszy dowód jest trudny i zawodny. Trudny, bo nastręcza więcej trudności przy swej ocenie, niż każdy dowód rzeczowy. Świadek bowiem — to nie przyrząd, rejestrujący zjawiska i odtwarzający je nieomylnie na rozprawie, lecz człowiek ze wszystkimi jego wadami i ułomnościami, fizycznymi i duchowymi. Zawodny, bo — dzięki wspomnianym ułomnościom, świadek nawet najuczciwszy i pełen najlepszych chęci może nie zauważyć dokładnie przebiegu zdarzenia, zapomnieć istotne jego momenty, ulec jakiejś sugestii i t. p. Są to wszystko, oczywiście, rzeczy znane powszechnie, lecz sądzę, że mogą i powinny być możliwie często omawiane, jako wiecznie aktualne i niepokojące.

A więc świadek jako dowód może zawieść, stając się wówczas niepotrzebny, szkodliwy, lub nawet groźny dla wymiaru sprawiedliwości, zwłaszcza, gdy świadomie zeznaje nieprawdę. W praktyce z tym zjawiskiem spotykamy się, niestety, niemal na każdym kroku i bodaj coraz więcej i częściej. Zewsząd słychać narzekania na prawdziwą plagę fałszywych

zeznań w obecnych czasach. Zainteresowałem się tym zagadnieniem bliżej na swym terenie urzędowym (Oddział Zamiejscowy Prokuratury w Mławie, obejmujący trzy powiaty: mławski, ciechanowski i przasnyski).

Zebrane przeze mnie dane statystyczne z tego terenu stanowią pewnego rodzaju rewelację. Okazało się bowiem, że w ciągu ostatniego pięciolecia ilość spraw o fałszywe zeznanie stale wzrasta ilościowo i procentowo. Wskazuje to poniższa tablica.

Na ogólną ilość spraw, jakie wpłynęły do wspomnianego Oddziału Prokuratury, skarg o fałszywe zaznania było:

w 1932 r.	na	2077	dochodzeń	52	t. j.	około	2,5%	ogółu spraw
„ 1933 „	„	2046	„	90	„ „	„	4,4%	„ „
„ 1934 „	„	2017	„	106	„ „	„	5,3%	„ „
„ 1935 „	„	2092	„	145	„ „	„	7 %	„ „
„ 1936 „	„	2122	„	184	„ „	„	8,2%	„ „

Widzimy więc systematyczny wzrost spraw o fałszywe zeznania. Dla wyjaśnienia muszę dodać, że wykazany w 1932 r. odsetek tych spraw należy nieco podnieść, gdyż do 1 września 1932 r. sprawy o fałszywe zeznania bez przysięgi podlegały właściwości sądów grodzkich i część skarg o nie do prokuratury nie wpłynęła. Przypuszczalny odsetek po odpowiednim skorygowaniu wyniósłby na rok 1932 około 3,5 — 4% (nie zaś 2,5%).

Zajmę się dalej statystyką, aby wyciągnąć z niej ogólniejsze wnioski. Otóż, jeżeli z jednej strony zwraca uwagę fakt dużej ilości skarg o fałszywe zeznania, z drugiej — widać, że znikoma ilość tych spraw idzie z aktami oskarżenia do sądu.

A więc w związku ze skargami o fałszywe zeznania aktów oskarżenia sporządzono:

w roku	1932	na	52	skarg	— tylko	12 (około 23%)
„ „	1933	„	90	„	„	29 (około 32%)
„ „	1934	„	106	„	„	22 (około 21%)
„ „	1935	„	145	„	„	21 (około 15%)

(część dochodzeń z 1935 r. umorzono z mocy amnestii, stąd specjalnie niski odsetek aktów oskarżenia).

Stosunek tych liczb stanie się jeszcze jaskrawszy, gdy obliczymy, ile ogółem było wyroków skazujących I-szej instancji w sprawach, w których skierowano akty oskarżenia. Okaże się, że — minimalny odsetek. W sprawach bowiem o fałszywe zeznania wyroki skazujące zapadły:

w 1932 r.	na	52 doch.	(12 aktów osk.)	— w	5 wyp.	(ok. 9,6%)
„ 1933 „	„	90 „	(29 „ „)	— „	12 „	(„ 13,3%)
„ 1934 „	„	106 „	(22 „ „)	— „	6 „	(„ 5,7%)
„ 1935 „	„	145 „	(21 „ „)	— „	8 „	(„ 5,5%)

Ogółem za 4-letni okres 1932—1935 wpłynęło skarg o fałszywe zeznania 393. Z aktami oskarżenia skierowano 84 spraw (t. j. 21,4%); wyroków skazujących było 31 czyli około 7,9% ogółu tych spraw.

Oczywiście statystyka powyższa, jako obejmująca niewielki teren, nie może być miarodajna. Ciekawe byłyby obliczenia z całego kraju lub choćby poszczególnych apelacji. Pozwoliłyby one wyciągnąć bardziej realne wnioski. Z informacji jednak od kolegów z innych okręgów wynika, że

zbliżony do powyższego jest stan spraw o fałszywe zeznania i w pozostałych prokuraturach.

Opisane wyżej liczby nasuwałyby myśl, że fałszywych zeznań nie jest tak wiele, lecz że ludzie bezzasadnie oskarżają innych o te przestępstwa. Twierdzenie to jest częściowo słuszne, lecz — jak zwykle, — prawda leży po środku. Skarg bezpodstawnych trafia się istotnie wiele. Kto bowiem przegrał proces cywilny lub został skazany, jak mu się zdaje „niesłusznie", wyczerpawszy tok instancji, chwyta się ostatniej broni i skarży świadków o „fałszywe" zeznania, w których wyniku sprawę przegrał. Tym się niewątpliwie tłumaczy znaczny odsetek umorzonych dochodzeń o fałszywe zeznania. Najważniejszą jednakże przyczyną umarzania dochodzeń jest trudność, a często niemożliwość udowodnienia winy osób podejrzanych. W sprawach tego typu są specjalne trudności wykrycia prawdy. Trudności te spotykano zawsze odkąd istnieje sądownictwo i instytucja świadków. Całe bogactwo spostrzeżeń na ten temat wysuwa J. Bentham [1]) w swym „Traktacie o dowodach sądowych". Zajmując się psychologią zeznań świadków, Bentham podkreśla, iż mimo masy fałszywych zeznań, ludziom wierzyć trzeba, bo inaczej życie byłoby niemożliwe: „Gdy będziecie postępować na podstawie domniemania, że świadectwo ludzkie w większości przypadków zgodne jest z prawdą, będziecie w stanie prowadzić dotychczasową waszą pracę i życie wasze popłynie normalnym trybem. Skoro jednak wyjdziecie z założenia, że świadectwo ludzkie jest zawsze fałszywe, zaraz na pierwszym kroku zatrzymacie się, jak zabłąkany w pustyni". Rozwijając dalej tę myśl, musimy pamiętać, że nawet niezgodne z rzeczywistym stanem zeznanie może być subiektywnie prawdziwe, jeśli nie ustalimy świadomego fałszu. Doświadczony adwokat angielski, R. Harris w książce p. t. „Sztuka obrończa", omawiając różne rodzaje świadków zależnie od ich wiarogodności, pisze: „Za świadka prawdomównego uważam takiego, który wierzy, że mówi prawdę i pragnie mówić prawdę".

W tym właśnie leży sedno rzeczy, że nie wystarczy ustalić, iż ktoś zeznał niezgodnie z rzeczywistością, aby skazać go za fałszywe zeznanie, lecz świadkowi trzeba udowodnić świadomie nieprawdziwe zeznanie. A jakże zajrzeć do jego duszy i stwierdzić, że on świadomie kłamie? — Stąd też taki „filtr" przy kierowaniu spraw z aktem oskarżenia i stąd taki niewielki odsetek wyroków skazujących, gdyż wątpliwości, których jest wiele, tłumaczyć trzeba na korzyść oskarżonych. Nie można przecież zapominać, że nieścisłość (a więc „nieprawdziwość") zeznania świadka jest często przypadkowa, niezawiniona. Może ona, jak pisze Bentham, wynikać z wadliwości obserwacji, spostrzegania i rozumowania, z braku pamięci, słabej wyobraźni i nieodpowiedniego wyrażania swych spostrzeżeń; czasem zeznanie może być po prostu źle zrozumiane i zaprotokółowane. Trudno więc karać świadka w tych wypadkach za „nieprawdziwe" zeznanie, złożone przez niego być może w dobrej wierze.

Jakież więc będą sprawdziany prawdziwości zeznania i jakież sankcje, zniewalające świadka do mówienia prawdy? Ustalenie, kiedy świadek mówi prawdę, a kiedy kłamie, jest kwestią faktu. Mimo poruszonych wyżej trudności i wątpliwości dochodzenie może i powinno wykryć fałsz. Dokładne przesłuchiwania, możliwe konfrontowanie świadków, skrupulatne porównanie szczegółów zeznań różnych osób, dokładne rozważenie wszystkich okoliczności sprawy i wyczerpanie wszelkich innych, pobocznych

[1]) Opracowanie E. Dumont'a, przetłumaczone na język polski przez Fr. Rekłajtysa.

dowodów pozwolą w bardzo wielu wypadkach na wyświetlenie nieścisłości w zeznaniach świadka, działającego w dobrej wierze lub zdemaskowanie świadka fałszywego. Wtedy możemy winnego ścigać i karać, traktując fałszywe zeznania, jako akty sabotażu w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości. Prócz ścigania karnego tej plagi należy się zastanowić nad jej przyczynami i sposobami zwalczania tych przyczyn. Nie wytępimy fałszywych zeznań samymi karami, dopóki sankcją dla nich nie stanie się sumienie, honor i uczciwość, na których straży stać będzie bezkompromisowa opinia społeczna. Podniesienie poziomu etycznego społeczeństwa, powstanie zdrowej opinii społecznej, reagującej odruchowo na wszelkie przestępstwo, stworzy dopiero tamę przed wzrostem przestępczości. Dziś źle jest u nas w tym względzie. Zaobserwować można wśród społeczeństwa dziwną jakąś obojętność na „infamię", jaką powinien pociągnąć za sobą skazujący wyrok sądowy; skazanych nie bojkotuje się towarzysko; przestępcy, któremu wykonanie kary zawieszono, znajomi gratulują, uważając, że „wygrał sprawę". Gdy się do tej tolerancji, czy apatii społecznej, jeszcze doda dzisiejszą biedę, sprzyjającą wzrostowi przestępczości, dziwić się temu zjawisku zbytnio nie można. Tu też znajdziemy źródło wzrostu także tej gałęzi przestępczości, jaką są fałszywe zeznania.

Dziś fałszywe zeznanie, to niejednokrotnie tylko „przyjacielska przysługa", obowiązująca do wzajemności. Nawet wśród sfer naszej t. zw. „inteligencji" nie odmawia się fałszywego zeznania, gdy chodzi o sprawę rozwodową, czy też o obronę kogoś bliskiego. Na wsiach z reguły nie odmawia się zeznania sąsiadowi, choć się nic w sprawie nie wie. W razie potrzeby świadka można „kupić". Cena niewysoka. Na wsi fałszywe zeznanie można „nabyć" już za kilkadziesiąt groszy, kieliszek wódki, czy sznurek szklanych korali... Nic dziwnego też, że na prowincji grasują typy „świadków zawodowych", którzy każdemu, kto zapłaci, zeznają wszystko, co zechce, oczywiście w zależności od ceny. Czasem ci świadkowie biorą pieniądze od obu przeciwnych stron, a w sądzie oświadczają, że nic nie wiedzą w sprawie. Czasem taki świadek szantażuje swego „nabywcę" i, grożąc mu wyjaśnieniem „usiłowania" przekupstwa i podżegania do krzywoprzysięstwa, wyłudza od niego pieniądze. A przecież od zeznań takiego świadka może zależeć wyrok sądu, może zależeć cześć, wolność lub nawet życie człowieka. Choć się to wszystko widzi i wie, to jednak, jak powiedział Bentham, musimy ludziom wierzyć, bo inaczej kroku naprzód nie zrobimy.

Podniesienie ogólnego poziomu społeczeństwa odgrywa tu pierwszorzędną rolę. Sprawnie działający wymiar sprawiedliwości i uzupełniający go odpowiedni system penitencjarny muszą zahamować przestępczość. Tępić więc musimy wszystko to, co podważa działanie wymiaru sprawiedliwości, a więc przede wszystkim krzywoprzysięstwo. Zrobić to można przez szybką i surową represję karną w wypadku udowodnionego fałszywego zeznania. W tych sprawach z reguły niemal należy, według mnie, stosować areszt prewencyjny. Jest on całkowicie uzasadniony obawą matactwa, gdyż kto sam składa fałszywe zeznanie, nie będzie się wahał dla swej obrony gromadzić fałszywych dowodów i skłaniać innych do krzywoprzysięstwa. Zaobserwowałem w praktyce, że ostra i szybka represja działa zbawiennie, odstraszając zwłaszcza „zawodowych" świadków. Zaaresztowałem kiedyś na sali świadka, który zeznał fałszywie; kilku następnych podejrzanych świadków, których wywiad policyjny wskazał jako przekupionych, nie chcąc zeznawać, opuściło salę. Jeden ze świadków

zaś wprost przyznał się sądowi, że został przekupiony, lecz obecnie „nie chce iść do więzienia i nieprawdy nie zezna". Uważam również, że należy wymierzać wysokie kary oraz bardzo oględnie i wyjątkowo stosować zawieszenie wykonania kary w stosunku do osób, skazanych za krzywoprzysięstwo.

Prócz wypełnienia tych zadań, wynikających bezpośrednio z naszych obowiązków, jako członków wymiaru sprawiedliwości, możemy zdziałać wiele w pracy nad podniesieniem ogólnego poziomu moralnego społeczeństwa oraz zwalczaniem źródeł i przyczyn przestępczości.

ALEKSANDER LIPIŃSKI

Orzeczenie wyrokiem uzupełniającym o konfiskacie

W procesie karnym forma orzeczenia o przepadku przedmiotów, pochodzących bezpośrednio lub pośrednio z przestępstwa, jak również narzędzi, które służyły lub były przeznaczone do jego popełnienia, bywa często przyczyną nieporozumień i wywołuje wątpliwości oraz różnorodną praktykę sądów, zwłaszcza jeśli chodzi o rozstrzygnięcia wyrokami, postanowieniami czy zarządzeniami.

Konfiskata jest karą dodatkową (art. 44 lit. e K. K.), której stosowanie należy zasadniczo do swobodnego uznania sądu (art. 50 K. K.). Ponieważ konfiskata jest karą, przeto może być orzeczona tylko wobec skazanego, który jednocześnie jest właścicielem rzeczy, ulegających przepadkowi. Wyjątkowo orzeka sąd konfiskatę przedmiotów nie będących własnością sprawcy; takie przypadki są wyraźnie w ustawie wskazane i przepisy, które o nich mówią, mają charakter obligatoryjny. Sąd nie ma w tych przypadkach władzy dyskrecjonalnej, lecz konfiskatę orzec musi. Należy jednak zauważyć, że ten obligatoryjny rodzaj konfiskaty, choćby przedmioty, np. sfałszowane pieniądze, nie były własnością sprawcy, ma nie tylko charakter kary dodatkowej, lecz również środka zabezpieczającego (art. 186 K. K.).

Orzeczenia i zarządzenia o przedmiotach, uzyskanych za pomocą przestępstwa, można podzielić, ze względu na treść, na trzy kategorie: I. orzeczenia lub zarządzenia o wydaniu przedmiotów osobie uprawnionej, II. orzeczenia o odesłaniu stron na drogę procesu cywilnego w razie sporu o własność i III. orzeczenia o przepadku.

Pierwszy rodzaj orzeczeń lub zarządzeń nie jest karą dodatkową, nie ma tu najmniejszej wątpliwości, że przedmioty nie są własnością przestępcy, a ustawa nie nakazuje ich konfiskaty. Orzeczenia te lub zarządzenia mogą zapadać we wszystkich stadiach postępowania karnego, zarówno przed wydaniem wyroku, w samym wyroku, jak i po jego wydaniu. Orzeczenia i zarządzenia o wydaniu przedmiotów należą do właściwości nie tylko sądów; mogą to czynić władze prokuratorskie, a nawet policyjne, o ile uznają, że przedmioty nie mają charakteru dowodów rzeczowych czyli nie są niezbędne do ustalenia istoty przestępstwa, albo do wykrycia sprawcy. Uprawnienia prokuratora i policji wynikają z art. 162 K. K., poza tym na delegacji ustawowej oparty § 75 Instrukcji Policyjnej szczegółowo reguluje w tych przypadkach postępowanie policji.

Druga kategoria orzeczeń należy już tylko do władz sądowych lub prokuratorskich, z wyłączeniem władz policyjnych. Ma ona miejsce wtedy,

gdy wprawdzie istnieje pewność, że przedmioty nie są własnością sprawcy przestępstwa, a ustawa obligatoryjnie nie nakazuje ich konfiskaty, lecz jednocześnie istnieje wątpliwość, czy właścicielem jest pokrzywdzony, albo istnieje spór o prawo własności przedmiotów, ulegających wydaniu. Otóż policji nie wolno tu decydować, komu wydać przedmioty, lecz jedynie ma ona obowiązek oddać je na przechowanie sądowe lub osobie godnej zaufania pod warunkami, przewidzianymi w art. 152 § 1 K. P. K. z pouczeniem na piśmie takiej osoby o odpowiedzialności z art. 138 K. K. lub 148 K. K. za niezastosowanie się do tych warunków. Natomiast sąd grodzki lub prokurator, umarzając dochodzenie, mogą orzec w myśl art. 250 K. P. K., komu mają być wydane przedmioty. Takie same uprawnienia ma sędzia śledczy przy umarzaniu śledztwa (art. 276 § 1 K. P. K.). Na te postanowienia służy zażalenie wszystkim osobom, które roszczą sobie prawo do rzeczy i czują się pokrzywdzone decyzją sądu grodzkiego, prokuratora lub sędziego śledczego. Sąd grodzki i sąd okręgowy mogą poza tym w wyroku zarządzić, komu mają być wydane przedmioty, gdy nie ma wątpliwości co do uprawnień pokrzywdzonego lub innych osób, które zgłosiły roszczenie do rzeczy. Zawsze jednak władze sądowe i prokuratorskie mogą odroczyć wydanie takich orzeczeń do czasu, aż prawo własności pokrzywdzony udowodni, a gdy istnieje spór między osobami o prawo własności do rzeczy, ulegających wydaniu, a nie ma dostatecznych danych do natychmiastowego rozstrzygnięcia — władze sądowe lub prokuratorskie mogą odesłać strony na drogę procesu cywilnego.

Trzecia kategoria orzeczeń, konfiskata, należy wyłącznie do sądów. Prokurator i policja państwowa nie mogą wymierzać żadnej z kar zasadniczych, tym bardziej nie wolno im orzekać o karach dodatkowych. Wedle art. 369 lit. c. K. P. K. orzeczenie o k a r z e musi się znajdować w wyroku, implicite nie tylko o karze zasadniczej, lecz i o karze dodatkowej, bo żadnych odróżnień ten przepis K. P. K. nie zawiera. Wyjątkowo, i to jedynie w trzech przypadkach, może sąd orzec konfiskatę postanowieniem. Ma to miejsce wtedy, gdy 1) przestępcę uznano za nieodpowiedzialnego lub 2) nie ulegającego karze albo 3) postępowanie umorzono (art. 85 K. K. i art. 18 § 2 przep. wprow. K. K. oraz art. 389 lit. d K. P. K.). Trzeba raz to jeszcze powtórzyć, iż zasadą jest orzekanie konfiskaty jako kary dodatkowej wyrokiem, a dopuszczalność orzekania konfiskaty również postanowieniem ograniczona została do taksatywnie wyliczonych powyżej trzech przypadków, które noszą charakter wyjątku i nie wolno stosować do nich wykładni rozszerzającej. Taką ekstensywną wykładnią nie jest, ze względu na ekonomię procesową, słuszne stanowisko Glasera i Mogilnickiego (Komentarz do K. K. 1934 r. str. 307 i n.), że o przepadku można również orzekać w wyroku umarzającym postępowanie lub w wyroku uniewinniającym, bo konfiskata orzeczona w takich wyrokach nie powiększa wcale liczby 3 przypadków postanowień z art. 85 K. K. i 18 § 2 przep. wprow.

Praktyka sądów nie zawsze jednak odpowiada tym przepisom, szczególnie wtedy, gdy dopiero po wydaniu wyroku skazującego okazuje się, że brak w nim orzeczenia co do producti sceleris. Wówczas sądy często ułatwiają sobie zadanie i o konfiskacie jako karze dodatkowej orzekają postanowieniem. Istnieje nawet pogląd, że owe postanowienia można wydawać w trybie art. 555 K. P. K. (vide „Głos Sądownictwa" z 1935 r. Nr 4, strona 309: Poradnia prawnicza), z czego by wynikało, że można wyinterpretować z wyroku takie kwestie, których w nim w ogóle nie ma.

Jeśliby ten pogląd był trafny, to w trybie art. 555 K. P. K. można by z wyroku skazującego wyinterpretować nie tylko samą konfiskatę, lecz zarówno inne rodzaje kar dodatkowych, jak pozbawienie praw publicznych, prawa wykonywania zawodu itd. Oczywiście taki pogląd jest zupełnie nieuzasadniony, bo obala zasadę niezmienialności prawomocnych wyroków w postępowaniu wykonawczym, co może mieć miejsce tylko w przypadkach, wyraźnie w ustawie przewidzianych. Co więc sąd ma począć, jak postąpić w braku orzeczenia w wyroku co do producti sceleris? Sąd może wprawdzie postanowieniem zarządzić zwrot przedmiotu właścicielowi, chociażby nim był przestepca, lecz takie postanowienie mogłoby urągać kardynalnym zasadom polityki karnej: sąd, zamiast stać na straży ładu społecznego i bezpieczeństwa, uzbrajałby przestępcę przeciw społeczeństwu i nie zabezpieczałby żywotnych interesów społeczeństwa, a przestępcy zamiast ułatwić utrudniałby podniesienie się z moralnego upadku. Czasem postanowienia sądu o wydaniu przedmiotu byłyby wręcz sprzeczne z prawem, gdy przepadek jest apodyktycznie nakazany. Sąd naprzykład skazał fałszerza pieniędzy na karę więzienia, zaliczył mu areszt śledczy, pozbawił praw publicznych, wymierzył mu grzywnę w myśl art. 42 § 2 K. K., lecz przeoczył orzeczenie o przepadku wielkich sum sfałszowanych pieniędzy. Czy takie producta sceleris należy oddać do dyspozycji przestępcy? Sąd musi tu wydać orzeczenie o przepadku, bo tego wymaga przepis prawa oraz interes publiczny. Rozchodzi się tylko, jaką formę ma przybrać takie orzeczenie sądowe — postanowienia czy wyroku. Otóż do rozstrzygnięcia tej kwestii postanowieniem brak jest podstawy prawnej. Pozostaje więc jedynie forma wyroku, którego treścią byłoby orzeczenie o przepadku. Konfiskata należy do przedmiotu procesu, stanowi jego część tak ważną, że chociaż przy obowiązującej w K. P. K. zasadzie skargowości przedmiot procesu oznacza sam oskarżyciel, ustawa często wyręcza oskarżyciela i konfiskatę sądowi nakazuje. Gdy sąd w takich przypadkach o konfiskacie nie orzeknie, zachodzi przypadek sententiae non existentis i tę część procesu należy załatwić wyrokiem uzupełniającym (Zbiór Orzecz. S. N. — Izb. Karn. poz. 346/35), bo każde orzeczenie sądowe powinno rozstrzygać o całości procesu. Orzeczenie o przepadku, w razie sententiae non existentis, uzupełniajacym wyrokiem będzie w zgodzie z ogólnym przepisem art. 369 lit e K. P. K. Ponieważ każdy wyrok, a więc i wyrok uzupełniający, może zapaść tylko na rozprawie (art. 48 K. P. K.), przeto sąd dodatkową rozprawę zarządzi i przykładowo wyżej omówione sfałszowane pieniądze skonfiskuje wyrokiem. Od tego uzupełniającego wyroku będą przysługiwały wszystkie zwyczajne środki prawne.

Takie załatwienie sprawy wydaje się zupełnie proste. Sprzeczny jest z nim jednak pogląd Sądu Najwyższego, wyrażony na marginesie postanowienia całej Izby Karnej z dnia 9 listopada 1935 r. w sprawie N. K. Pr. III/35 (Orzecznictwo Sądów Polskich z 1936, zeszyt 4, poz. 246). Zdaniem Sądu Najwyższego orzeczenie kary dodatkowej, które jest częścią składową orzeczenia o karze i od niego pojęciowo nie da się oddzielić, nie może stanowić samoistnego orzeczenia w razie sententiae non existentis; natomiast brak orzeczenia o kosztach sądowych można zawsze uzupełnić wydaniem samoistnego orzeczenia. Zapatrywanie to na orzeczenia o karach dodatkowych nie wydaje się trafne, jeśli się rozważy założenia logiczne i różne jego konsekwencje życiowe. Można się z tym poglądem Sądu Najwyższego zgodzić, gdy się rozchodzi o brak orzecze-

nia przepadku, uzależnionego od swobodnego uznania sądu. Tu przeoczenie orzeczenia przepadku może być uważane za wyraz woli sędziowskiej niewymierzania kary dodatkowej. Co będzie jednak w wyżej cytowanym przypadku nieskonfiskowania w wyroku zapasów fałszywych pieniędzy? Tu Kodeks Karny 1932 r. konfiskatę przewiduje bezwzględnie i wyrok sędziego, nie orzekający jej, byłby wydany contra legem. Prawo zaś nakazuje konfiskatę nie tylko fałszywych pieniędzy, papierów i znaków wartościowych oraz fałszywych narzędzi mierniczych (art. 186 § 1 K. K.), lecz także bardzo wielu innych przedmiotów. Coby to był za sąd, który, w razie przeoczenia orzeczenia konfiskaty, zarządzałby zwrot przestępcom, exempli modo, takich choćby rzeczy: a) kilku kilogramów sacharyny, odebranej handlarzom (art. 9 rozp. Prez. R. z dnia 7.X.1927 r. Dz. U. P. 797); b) kilkuset litrów eteru etylowego, przychwyconego w czasie transportu autem ciężarowym do okolic, gdzie ludność narkotyzuje się tym środkiem (art. 9 ustawy z dn. 22.VI.1923 r. Dz. U. p. 559); c) towarów, czasem w bardzo wielkich partiach, pochodzących z przemytu (art. 45 u. k. s.); d) broni i amunicji, często nawet wojskowej, odebranej bandycie (art. 47 ust. 3 i art. 48 ust. 2 prawa o broni — Dz. U. p. 807/32); e) wielkich sum pieniężnych, odebranych szpiegowi, które uzyskał na uprawianie niecnego procederu (art. 4 § 2 rozp. P. R. z dnia 24.X.1934. Dz. U. p. 851). Tych przykładów chyba dosyć. A trzeba zauważyć, że brak orzeczenia konfiskaty w wyroku niekoniecznie musi być skutkiem przeoczenia. Zdarzyć się bowiem może, iż przedmioty, ulegające konfiskacie, znalazły się w rozporządzeniu władz już po wydaniu wyroku, skazującego przestępcę na jedną z kar głównych. Konfiskatę jako karę dodatkową trzeba tu również orzec, oczywiście nowym wyrokiem uzupełniającym.

Żaden przepis prawa nie nakłada na sąd obowiązku j e d n o c z e s n e g o wymierzania przestępcom kary zasadniczej i kary dodatkowej. Przestępcę trzeba skazać najprzód na karę zasadniczą, aby następnie móc względem niego orzec karę dodatkową, gdyż wymierzona kara zasadnicza uwarunkowuje sobą byt kary dodatkowej, jako nie posiadającej samodzielnego pojęciowo istnienia. Kara zasadnicza jednak może być wymierzona wcześnie jednym wyrokiem, a w tej samej sprawie może nastąpić później wymiar kary dodatkowej drugim wyrokiem jako uzupełniającym. Fizycznie biorąc, będą to dwa odrębne wyroki, lecz istota pojęcia kar, zasadniczej i dodatkowej, oraz ich hierarchiczna zależność nie zostanie wypaczona. Obydwie kary wystąpią w logicznym połączeniu, brak jeno będzie synchronizmu wymierzania tych kar, lecz jednoczesność wymiaru, trzeba to raz jeszcze powtórzyć, nie jest przez ustawę nakazana, a dwa odrębnie następujące po sobie orzeczenia zgodne będą z celami polityki karnej.

Sąd Najwyższy uchwalił, aby brak orzeczenia o kosztach sądowych uważać za przypadek sententiae non existentis i tę kwestię na wniosek lub z urzędu rozstrzygnąć nowym wyrokiem lub nakazem karnym, chociaż z brzmienia art. 577 K. P. K. wynika, że teoretycznie nie jest do pomyślenia wyrok, który by nie zawierał orzeczenia o kosztach postępowania, czyli że istnieje obowiązek jednoczesnego orzekania w każdym wyroku o kosztach wraz z innymi kwestiami ulegającymi rozstrzygnięciu. Jeśli więc o kosztach można decydować wyrokiem odrębnym, jakkolwiek teoretycznie nie da się pomyśleć ani jednego wyroku bez orzeczenia o kosztach, to tym bardziej wolno orzekać wyrokiem uzupełniającym o konfiskacie jako karze dodatkowej.

W sprawie reformy śledztwa

Śledztwo stanowi w postępowaniu karnym najważniejszą fazę. Tworzy ono fundament dla rozprawy i wyrokowania. Błędy, popełnione w toku śledztwa, przeważnie nie dadzą się więcej naprawić w dalszym stadium postępowania; luki, powstałe w śledztwie, rzadko kiedy dadzą się później wypełnić. Jest więc rzeczą rzozumiałą, że punkt ciężkości postępowania karnego spoczywa właśnie na czynnościach, dokonanych przez sędziego śledczego. Organ sądowy, powołany do spełniania tej funkcji, musi więc posiadać wyższe kwalifikacje fachowe, rutynę i duże doświadczenie. Powierzenie czynności śledczych innych organom, pozbawionym charakteru sędziowskiego, a w szczególności policyjnym i prokuratorskim, jest kompromisem między zasadą słuszności a celowości, i tylko przy pewnym typie spraw nie odbije się ujemnie na wartości pracy śledczej. Tendencje, które ostatnio coraz częściej ujawniają się w kierunku skasowania instytucji sędziów śledczych, uważać należy za zbyt śmiałe. Tendencje te tłumaczą się m. in. ogólnym poziomem śledztwa, które nieraz nie stoi jeszcze na wysokości zadania. Lecz przyczyny tego zjawiska szukać należy nietyle w instytucji śledztwa, jako takiej, ile w organizacji i technice pracy sędziego śledczego, która jest wadliwa i wymaga reformy. Reforma ta da się przeprowadzić bez zasadniczych zmian K. P. K. nawet w ramach obowiązującej ustawy. Dla zorientowania się w całokształcie zagadnienia poruszymy kilka punktów szczególnie ważnych.

I. Sędzia śledczy a prokurator. Pracę przygotowawczą organów pomocniczych w stosunku do sędziego orzekającego podzielić można na kilka rodzajów: a) zbieranie, segregowanie, badanie dowodów; b) ocena materiału dowodowego, krytyczne oświetlenie stanu faktycznego i oparte na tym wnioski — w kierunku odtworzenia tego fragmentu rzeczywistości, który podlega ewentualnie kwalifikacji karnej; c) decyzje, dotyczące zarówno zbierania jak i zabezpieczenia dowodów, a przede wszystkim postanowienia, mocą których rozporządza się wolnością i majątkiem tej osoby, przeciwko której kierują się podejrzenia, aby sparaliżować próby matactwa lub uchylenia się od wymiaru sprawiedliwości.

Waga i znaczenie każdej z tych grup czynności i postanowień jest rozmaita. Podczas gdy odnośnie funkcji zbierania materiału faktycznego przygotowanie do tej pracy oparte jest przede wszystkim na doświadczeniu, które posiadać może zarówno sędzia jak i prokurator, to już dalsze funkcje: ocena dowodów a przede wszystkim stosowanie t. zw. środków zapobiegawczych wyraźnie uwypuklają różnice natury psychicznej, a więc w nastawieniu ze strony sędziego, prokuratora, wzgl. policji. Odrębność zapatrywań będzie tym bardziej jaskrawa, im bardziej zawiły i skomplikowany jest stan faktyczny, im więcej w nim będzie elementów z dziedziny polityki kryminalnej. Należy więc rozstrzygnąć pytanie, który z organów wspomnianych daje większe gwarancje obiektywnego rozważenia sprawy i bezstronnej decyzji. Nie ulega wątpliwości, że bardziej powołanym do wykonywania tych funkcji jest sędzia. Wszelkie zajęcie wytwarza pewną psychikę zawodową; zajęcie prokuratora rozwija pewne zawodowe przyzwyczajenia, inklinacje i nastawienia. Pełniąc funkcje przede wszystkim

oskarżycielskie, skłonny jest do przejaskrawiania faktów, do bardziej administracyjnego ich ujmowania, do większej surowości, do lekceważenia wolności podejrzanego. Nie zdradza specjalnej predylekcji do osobistego wykonywania czynności, związanych z ustaleniem stanu faktycznego, chętnie przelewając te funkcje na organa policyjne w trybie art. 20 Przep. Przech. lub na sędziego śledczego. Jako organ zależny hierarchicznie wykonuje nieraz zlecenia swego przełożonego, co przyczynia się do osłabienia jego własnego poczucia odpowiedzialności. Jak uczy doświadczenie, tendencje do wzajemnego odciążania własnego sumienia i do usprawiedliwienia własnych postanowień powoływaniem się na zdanie drugiego obserwuje się w kolegiach, oraz tam, gdzie kilka czynników współdziała przy decyzji, chociażby w charakterze opiniodawczym. Jest rzeczą zresztą znamienną, że wnioski prokuratorskie np. co do środków zapobiegawczych są surowsze, niż decyzje sędziów w tym przedmiocie. Wnioskodawca nie ponosi i nie odczuwa tej odpowiedzialności, co organ decydujący. Niewątpliwie prokurator stosowałby znacznie łagodniejszą taktykę, gdyby sam o środkach zapobiegawczych rozstrzygał. Praca śledcza poza tym wymaga dużej koncentracji i skupienia uwagi, spokoju. Nie da się pogodzić ten postulat z charakterem pracy prokuratorskiej. Prokurator jest przede wszystkim przedstawicielem oskarżenia. Czynności inne traktuje jako funkcje akcesoryjne. Nie może im się zresztą poświęcić, gdyż sama kontrola dochodzeń policyjnych, nadzór nad nimi, przeglądanie akt w zupełności go absorbują, nie pozwalając na wyczerpujące i wszechstronne opracowanie i bezpośrednie badanie w dużych skomplikowanych sprawach.

Czynności sędziowskie w toku śledztwa mają w wielu wypadkach dużo podobieństwa do funkcji orzekających. Tak jest zwłaszcza przy stosowaniu środków zapobiegawczych. Tradycyjne rozdzielenie roli organu oskarżającego a orzekającego oparte jest na długoletnim doświadczeniu, iż obie te funkcje w sprawach zawiłych przede wszystkim, gdzie w silnym stopniu zarysowuje się różnica poglądów i psychiki, — nie powinny być w jednym ręku skoncentrowane, bo odbija się to na obiektywności rezultatu procesu karnego t. j. wyroku, względnie orzeczeń, zapadających w toku tego postępowania.

Wyłuszczone wyżej cechy i predyspozycje nie istnieją u sędziów, którzy jako organ niezawisły, powołany wyłącznie do pracy śledczej, w wielu wypadkach sprawujący funkcje orzekające, mają wszelkie warunki prawne i psychiczne do spełniania prawidłowego tego zadania, które im wyznaczono w procesie karnym. Zresztą nawet skasowanie instytucji sędziów śledczych i poruczenie tych czynności prokuratorom nie rozwiązuje zagadnienia. Powstałaby bowiem konieczność stworzenia odrębnej grupy prokuratorów, prowadzących śledztwo. Ta nowa instytucja wykazywałaby wszelkie wady, związane z połączeniem roli oskarżyciela i sędziego w jednej osobie, nie posiadając zalet, jakie daje niezawisłość pracy sędziowskiej.

II. Dobór personalny sędziów śledczych. Znaczną część ujemnych stron śledztwa w obecnej postaci przypisać należy niewłaściwej polityce personalnej i brakowi odpowiednich kwalifikcji. W śledztwie pracować powinni przede wszystkim kandydaci posiadający w tym kierunku zamiłowanie i odpowiednie cechy umysłu i charakteru, a więc konieczny spokój, równowagę duchową, znaczną dozę cierpliwości, skrupulatność, a jednocześnie śmiałość i odwagę decyzji, spryt, doświadczenie życiowe, inwencję. Natury o skłonnościach do

abstrakcyjnego myślenia, ludzie młodzi, niedoświadczeni, nie nadają się do tej roli. Oprócz tych momentów natury duchowej duże znaczenie mają kwalifikacje. Ogólne przygotowanie prawnicze jest w śledztwie niedostateczne; należy je uzupełnić wiadomościami specjalnymi, m. in. z dziedziny kryminologii, medycyny sądowej, buchalterii, administracji. Bardzo dotkliwie daje się odczuć nieraz brak dostatecznego przygotowania cywilistycznego i tym tłumaczy się fakt, że najtrudniejsze śledztwa (oszustwa, skomplikowane machinacje handlowe) kierowane są niejednokrotnie na umorzenie. Braki powyższe dałyby się łatwo usunąć przez urządzanie specjalnych kursów dla przyszłych sędziów śledczych — co już zapoczątkowano w Warszawie, — pogłębienie praktyki cywilistycznej zwłaszcza u sędziów śledczych w wielkich ośrodkach handlowo przemysłowych, zwracanie uwagi na moment zamiłowania i na cechy charakterystyczne przy delegowaniu na te stanowiska.

Ujemną stroną dotychczasowego systemu jest stała nominacja na stanowisko sędziego śledczego. Odstrasza to wielu kandydatów, którzy wolą ubiegać się o wakanse w sądzie grodzkim, o ile nie pretendują wprost na stanowiska sędziów okręgowych. Ta abstynecja spowodowała liczne nominacje asesorów, a więc elementu najmniej doświadczonego. Stałe etaty mają poza tym jeszcze i tę ujemną stronę, że nie dadzą się pogodzić z ciągłą fluktuacją i ilością spraw w śledztwie. Wytwarzają się skutkiem tego okresy już to specyficznego „bezrobocia", już to przepracowania, przy czym sędzia śledczy nie jest należycie wyzyskany, albo odwrotnie ugina się pod nawałem spraw. Bardziej wskazane byłoby skasowanie instytucji odrębnych sędziów śledczych i delegowanie do śledztwa odpowiednich kandydatów na pewien okres czasu z grona sędziów okręgowych (zwłaszcza w wielkich miastach) lub grodzkich. Tych ostatnich już obecnie kieruje się nieraz do śledztwa. Miałoby to dużą atrakcję dla sędziów, pracujących w śledztwie, nie skazując ich na długoletnią monotonię zajęcia, powodującą stany depresji i neurastenii, bardzo szkodliwą dla wszelkiej pracy sędziowskiej. Nie przeszkadza to stworzyć spośród najlepszych kandydatów, a przede wszystkim poświęcających się tej pracy z zamiłowaniem — kadry specjalistów o stałej delegacji.

III. Ilość pracy w śledztwie. Suma i waga śledztw jest bardzo zmienna, bo zależna nie tylko od normalnego stanu przestępczości w danym okręgu, ale od bardzo dowolnej i przypadkowej praktyki prokuratorów co do kierowania spraw do śledztwa. Czasami chodzi o ratowanie statystyki u sędziego śledczego, u którego znajduje się zbyt mało spraw w toku; czasami kieruje się sprawy do sędziego tylko ze względu na upływ terminu dopuszczalnego aresztu w dochodzeniu prokuratorskim. Nie inaczej przedstawia się sprawa przy składaniu wniosków o uzupełnienie śledztwa: często wnioski te są zbyteczne; zadaniem śledztwa bowiem jest utrwalanie dowodów, a nie precyzowanie, podczas gdy wnioski te zmierzają niejednokrotnie do zadawania pytań, (których ilość jest zawsze niewyczerpana) i które można bez szkody dla ustalenia i kwalifikacji prawnej stanu faktycznego zadać na rozprawie. Prokurator niejednokrotnie zwraca się do sędziego śledczego z wnioskami, których wykonanie należy do jego kompetencji, powodując przez to niepotrzebną wędrówkę akt, wewnętrzną korespondencję i opóźnienie biegu sprawy. Mamy na myśli wnioski o dokonanie sekcji, o ekspertyzy grafologiczne, buchalteryjne, o badanie świadków i oskarżonych (po zastosowaniu środka zapobiegaw-

czego), o dokonanie oględzin akt, dokumentów i t. p. Wszystkie te czynności przedsiębrać może prokurator, a w praktyce załatwia je po większej części sędzia śledczy rejonowy wzgl. do spraw rekwizycji. Jest to zbędny balast i niewłaściwe zatrudnienie sędziego czynnościami, które do jego agend należeć nie powinny.

Wytworzyła się ponadto niezdrowa praktyka in fraudem przepisu art. 168 K. P. K., że przed badaniem zatrzymanego przez sędziego prokurator składa swój wniosek co do środka zapobiegawczego. Wniosek taki jest nieprawny, jako przedwczesny, t. j. nie poprzedzony sumarycznym chociażby wysłuchaniem podejrzanego lub conajmniej zetknięciem się z nim (bezpośredniość wrażenia ma duże nieraz znaczenie). A elementy te należą jako bardzo istotne do tego całokształtu faktów i dowodów, którego ocena wpływa na decyzję. Wnioski przedwczesne prokuratora narzucają sędziemu pewne sugestie, zwłaszcza wobec nakazanego nieraz zaskarżania postanowień sędziego śledczego do sądu okręgowego. Tryb ten wywołuje poza tym opóźnienia tam, gdzie chodzi o szybkie tempo i przestrzeganie terminu 48-godzinnego, bo zamiast jednego organu sądowego, dwa muszą się zapoznawać z dochodzeniem i w pośpiechu czynią to nieraz zbyt powierzchownie.

IV. Technika pracy. Największym jednak złem jest niewłaściwa organizacja i technika pracy śledczej. Sędzia śledczy spełnia cały szereg czynności o charakterze wyłącznie kancelaryjnym. Protokółując osobiście, pracuje z mniejszą wydajnością; gdyby wyniki przesłuchania utrwalał obecny przy tym p r o t o k ó l a n t, albo gdyby sędzia sam nawet (po zbadaniu) dyktował mu i redagował treść zeznań, udałoby się wyzyskać ekonomicznie czas pracy prawie trzykrotnie. Pomijamy momenty natury psychicznej, że badanie bez jednoczesnego spełniania funkcyj protokółowania jest bardziej swobodne. skoncentrowane i odbywa się w atmosferze koniecznego w tym wypadku spokoju.

W śledztwie rozwinął się zwyczaj szkodliwej g r a f o m a n i i. Walczyć należy zwłaszcza z tradycją spisywania długich, a zbytecznych tzw. protokółów oględzin, składających się z części opisowej i decyzji, a dających się zastąpić krótką notatką w aktach o załączeniu jakiegoś przedmiotu z wyszczególnieniem cech jego najbardziej charakterystycznych i niezbędnych do identyfikacji. Najbardziej szczegółowe oględziny nie zastąpią nigdy samego przedmiotu. Przedmiot sam, będący dowodem w sprawie, musi być przechowany, a opis jego nie stanowi dostatecznego surogatu, na którym oprzeć się może ocena materiału dowodowego. Notatka ma służyć tylko do rejestracji dowodu, a nie do odtworzenia jego treści i istoty. Oględziny we właściwym tego słowa znaczeniu konieczne są tylko w tych wypadkach, gdzie przedmiot oględzin ulega zmianom lub w ogóle znika, a więc miejsce przestępstwa, wygląd zewnętrzny śladów, które się zacierają, oględziny zwłok i t. p. Grafomania przejawia się poza tym w rozwlekłości badania, a przede wszystkim w powtarzaniu przez sędziego śledczego badań, już raz dokonanych w trybie art. 20 P. P. Ponadto często pisze się identyczne adnotacje np. wypełniając obowiązujące obecnie schematy badań świadków po kilkadziesiąt razy w tym samym śledztwie nazwiskiem tego samego sędziego, nazwą rejonu i t. p.

Dla usprawnienia pracy sędziów śledczych konieczne jest poza tym wprowadzenie wewnętrznych telefonów, zapewnienie lokomocji automobilowej w wypadkach nagłych.

Tok śledztwa ulega nieraz poważnym przerwom z powodu braku odpowiedniej ilości wykwalifikowanych b i e g ł y c h, zwłaszcza z dzie-

dziny buchalterii. Daje się to odczuwać najwięcej w dużych ośrodkach przemysłowych, gdzie odsetek spraw, wymagających skomplikowanych ekspertyz buchalteryjnych, jest bardzo znaczny. Ekspert buchalter przeważnie ma zajęcia uboczne, poświęca więc sądowi zaledwie kilka godzin dziennie. Na stanowiska te powoływani są poza tym nieraz absolwenci kursów buchalteryjnych, nie wykazujący dostatecznej rutyny i fachowości w dziedzinie ekspertyzy karnej. Należałoby mianować na te stanowiska tylko takich fachowców, którzy odbyli pewną praktykę i specjalizację we wskazanym kierunku i zasługują na zaufanie. Ekspertyzy, wykonywane w sprawie poważniejszej przez buchaltera biegłego i jego pomocnika, nawet po 5 do 6 godzin dziennie, trwają niejednokrotnie miesiącami całymi, a nawet ponad rok. W dużych miastach, gdzie jest kilka rejonów śledczych, gdzie każdy rejon ma przeciętnie w toku około 5, a czasem więcej spraw z ekspertyzą, konieczne jest zwiększenie ilości biegłych do liczby kilkunastu, czy nawet kilkudziesięciu.

Dochodzimy więc do wniosku, że ulepszenie śledztwa da się uskutecznić drogą realizacji następujących dezyderatów: 1) skasowanie odrębnych etatów sędziów śledczych i delegowanie do prowadzenia śledztwa sędziów grodzkich i okręgowych z uwzględnieniem ich zamiłowania i uzdolnienia w tym kierunku; 2) specjalne wyszkolenie kandydatów, kierowanych do śledztwa, przez pogłębienie ich wiedzy cywilistycznej, kryminologicznej i administracyjnej — na kursach w tym celu urządzanych; 3) przydzielenie do śledztwa protokólantów; 4) odciążenie śledztwa przez rozszerzenie kompetencji prokuratur, w ramach zresztą obowiązującego ustawodawstwa, na wszystkie czynności, które nie wymagają ingerencji organu sędziowskiego: osobiste badanie świadków i podejrzanych przez prokuratora, zarządzanie przez niego sekcji, ekspertyz, dokonywanie oględzin miejsca przestępstwa; określenie konkretnych wypadków, w których prokurator może kierować sprawy do śledztwa, jako bardzo skomplikowane; 5) zwalczanie zbędnej grafomanii, zwłaszcza w dziedzinie protokółów oględzin, i powtarzania czynności już raz dokonanych przez inne organa, a nie budzących co do swej wartości, jako materiał dowodowy, żadnych wątpliwości; 6) usprawnienie aparatu technicznego i kancelaryjnego.

J. BEKERMAN.

Nieco o studiach prawniczych

Sądząc z głosów prasy prawniczej zanosi się u nas na reformę uniwersyteckich studiów prawa. Zdawien dawna, nie tylko u nas, lecz i zagranicą, odczuwano potrzebę gruntownej w tym względzie reformy. Świadczą o tym rozmaite projekty, które nagromadziły się w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu — przeważnie w języku niemieckim. Ale dotyczą one raczej praktycznego wyszkolenia młodych prawników, ich aplikacji, niż samych zajęć uniwersyteckich. Jeśli chodzi o te ostatnie, tradycja i wiekowe przyzwyczajenia były zbyt potężne, aby pozwolić na jakiś radykalny wyłom. Wyrzucono za nawias tz. „prawo natury", starannie oddzielono nauki polityczne i ekonomiczne, tworząc tz. „staatswissenschaftliche Faecher", ograniczono z konieczności tu i owdzie naukę pandektów wobec powstania kodeksów. Istoty reformy nie tknięto. I w ciągu całych pokoleń, tak wpierw, jak i później, liczne rzesze młodzieży wstępowały na wydział prawny nie z powołania, lecz kierując się tym, że odziedziczą klien-

telę po ojcu-prawniku, albo, nie mając specjalnych zamiłowań, wybierały drogę najłatwiejszą, aby uzyskać dyplom, który otwierał drogę do magistratury, względnie adwokatury (Niemcy nazywają to dowcipnie — „Verlegenheitsjuristen”). „Dat Galienus opes et Justinianus honores”. W tych wypadkach obchodziło się i bez Justyniana; wystarczały mniej lub więcej udatnie zredagowane „skrypta”. I z takim szczupłym balastem naukowym wstępował młody prawnik w życie; na to tracił kilka najlepszych, młodych lat swojego żywota.

Jeśli te rzeczy nie posunęły się w ciągu tak długiego czasu naprzód, to widocznie dlatego, że reforma jest bardzo trudna, że w samym założeniu między nauką uniwersytecką a praktyką życiową tkwi zasadnicza, nie dająca się wyrównać, sprzeczność i niewspółmierność. I sądzimy, że tak jest w istocie. Wyczuwali to już Rzymianie z przedziwnym taktem, który ich w tych rzeczach cechował. Pojmowali oni jurysprudencję raczej jako sztukę: „ut eleganter Celsus definit, ius est ars boni et aequi”. Rzymski uczony prawnik nie siedział, jako badacz historii i starożytności, nad pamiątkami i rękopisami, lecz na rynku albo w domu z klientami albo na krześle sędziowskim. Jego nauka była wiedzą, zaczerpniętą z księgi życia codziennego; mało czytał i uczył się, zato więcej obserwował, myślał, zastanawiał się, wyprowadzał wnioski... „Prawo ludu rzymskiego dojrzewało nie pod wpływem historii, archeologii, krytyki i gramatyki, jako nauka historyczna, lecz pod wpływem doświadczenia, filozofii i logiki”. (Anzelm v. Feuerbach).

Powtarzamy, między studiami uniwersyteckimi a późniejszą praktyczną działalnością prawnika zachodzi głęboka zasadnicza sprzeczność, która nie da się wyrównać, pomimo najlepszych chęci i metod. Każdy z nas wie o tym z doświadczenia — czy kończył uniwersytet krajowy, czy zagraniczny — że zaczął sobie zdawać sprawę z tego, czym jest norma prawna dopiero wówczas, gdy zetknął się z faktami życiowymi, to jest wtedy, gdy wypadło mu fakty te „subsumować” pod abstrakcyjne normy. Nie wcześniej. Martwe kategorie, zaledwie mnemonicznie uchwycone, nabierały życia i kolorytu. Można być doskonałym prawnikiem, nie kończąc fakultetu prawnego. Jako dowód przytoczę Troplonga, autora wielkiego komentarza do Kodeksu Cywilnego i sędziego kasacyjnego w Paryżu, jak również znanego procesualistę, senatora kasacyjnego b. Senatu rosyjskiego Isaczenkę. Wydział prawny ma za zadanie przygotowywać przyszłych członków magistratury i adwokatury (w rzadkich wypadkach uczonych; ci zresztą zwykle sami sobie wszystko zawdzięczają). Czy zadanie to spełnia? czy spełnić może? Wyobraźmy sobie, że istniałoby jakieś konserwatorium, w którym przyszli muzycy nie ćwiczyliby się technicznie, lecz słuchaliby tylko wykładów o harmonii, kontrapunkcie, historii muzyki, estetyce itd. Cóżby z tego wyszło? Pierwszy lepszy skrzypek z kabaretu lepiej spełniałby swoje zadanie. Przytoczę dla naszych byłych stosunków znamienny fakt: najlepsi cywiliści z okresu, poprzedzającego tz. reformę sądową, pochodzili z tz. kursów prawnych, a więc średnich zakładów naukowych.

Jakiż wniosek należy z tego wyprowadzić? słusznie zapyta czytelnik: czy zupełne skasowanie wydziałów prawnych, jakby tego bezwzględna konsekwencja wymagała. Byłoby to zgodne z „esprit de géometrie”, ale nie z „esprit de finesse” że użyję znanych określeń Pascala. Byłoby to krokiem rewolucyjnym, zamachem na całą przeszłość i tradycję, od wieków istniejącą. Jeśli wydziały prawne istniały i istnieją, to dlatego, aby

stworzyć s z t u c z n ą selekcję osób uprzywilejowanych dla magistratury i adwokatury. Takie jest przeważnie znaczenie dyplomu: otwiera on drogę do wyższych szczebli, ale nie znaczy to, że przygotowuje kandydatów do spełniania ich przyszłych zadań i obowiązków. Wszyscy wiemy, jak wielką rolę odgrywa w każdej obronie umiejętność logicznego ujęcia rzeczy i sposób przedstawienia, trafiający do przekonania sędziego. Starożytni kładli na tę stronę przygotowania do zawodu obrońcy nadzwyczajny nacisk; można się o tym przekonać ze specjalnych traktatów o krasomówstwie Cycerona, Tacyta i Kwintyliana. Oczywiście, nie może być mowy o tym, abyśmy przywiązywali takie znaczenie do retoryki, jak w zgoła odmiennych warunkach czynili to Grecy i Rzymianie, a choćby później i narody romańskie, nie wiem nawet, czy byłoby to w tym stopniu pożądane, ale w każdym razie dowodzi to, że nasze wydziały prawne nie przygotowują uczących się do ich przyszłych zawodów.

Oprócz tradycji przemawiałaby przeciwko takiemu jednostronnemu postawieniu kwestii i druga okoliczność: nie dając przygotowania praktycznego, wydziały prawa spełniają inną bardzo ważną funkcję, żeśrodkowując w sobie nauki społeczne. Możeby było lepiej nazywać je w y d z i a ł a m i n a u k s p o ł e c z n y c h i w tym charakterze mogą one przynieść niewątpliwą korzyść, rozszerzając horyzonty przyszłych prawników i wpływając na głębsze zrozumienie ciążących na nich obywatelskich obowiązków.

Wychodząc z tego założenia, że to są przede wszystkim wydziały nauk społecznych, próbujemy, aczkolwiek z wielką nieśmiałością, przedstawić program tak pojmowanych wykładów. Zaczniemy od strony negatywnej, tj. od eliminowania niektórych przedmiotów. Nie ma nic bardziej pouczającego jak metody: historyczna i porównawcza. Ale z jednym zastrzeżeniem: aby z ich owoców korzystać, trzeba już coś umieć, a może nawet wiele umieć. Inaczej wprowadzają tylko chaos i zamieszanie. Dla dojrzalszego prawnika posiadają one nadzwyczajny interes, początkującemu — szkodzą. „Non multa, sed multum" — jest to elementarne prawo psychologiczne; tutaj i wszędzie. Prawdopodobnie jest to winą mojego daltonizmu metafizycznego, ale z żadnego traktatu o filozofii prawa nie zdołałem, niestety, wynieść żadnej korzyści intelektualnej; odnosiłem wrażenie jakieś scholastycznej gry słów, odzianej w taki styl, aby nikt ich nie rozumiał. Z pozorną głębokością rozumowania, opartą wyłącznie na niejasności swoistego stylu, szła w parze nicość i ubóstwo treści. Sądzę, że ten pogląd mój niejeden podzieli.

A więc, cóżby pozostało? Przechodzę do programu pozytywnego. Przede wszystkim — prawo publiczne w rozmaitych jego odłamach, włączając tak wysoce interesującą historię doktryn politycznych (tutaj nie obawiam się metody historycznej). Następnie, nauki ekonomiczne, tak pod każdym względem dla orientacji we współczesnych stosunkach konieczne. Dodam, że i prawo cywilne jest wypływem stosunków ekonomicznych (prawdy tej dowodzili Kawelin i Dankwardt). Wreszcie przechodzę do przedmiotów ściśle prawnych. Jako cywilista, przekonany o metodycznej wyższości prawa cywilnego nad innymi gałęziami prawa, położyłbym wielki nacisk na ten przedmiot. Jest on trudny i zawiły, ale powinien być podstawą. „Keine Zivilisten, keine Juristen". Ale według jakiego systemu wykład ten ma być prowadzony? czy według metody Aubry et Rau (Zachariae), czy według metody egzegetycznej? Prawdopodobnie uważane to będzie za wielką herezję, jeśli powiem, że dla początkującego prawni-

ka właściwą metodą ze względów pedagogicznych jest ta ostatnia W uniwersytetach francuskich przekonywałem się o dodatnich jej stronach. Abstrakcje cywilistyczne trudne są do zapamiętania. Po bardzo krótkim czasie wychodzą z pamięci. Wykład z Kodeksem w ręku — artykuł po artykule — ma to za sobą, że konkretyzuje pamięć i ułatwia poszukiwanie i obchodzenie się z tekstami. A to jest rzecz nader ważna. Jeden z doskonałych francuskich prawników twierdził, że on „nie wykłada prawa cywilnego, a Kodeks Napoleona". Oczywiście w tej „butadzie" jest przesada, ale zawiera wiele prawdy. Przede wszystkim chodzi o zorientowanie się co do tekstów. Przynajmniej dla przyszłego praktyka. Oczywiście, doświadczony profesor potrafi połączyć jedno z drugim. Zbytecznym byłoby nadmieniać, że w programie tym nie może brakować prawa karnego — ale niech się o tym rozpisują prawnicy karniści, wszak wszędzie mają „droit de pas". Wykład prawa cywilnego powinien się zacząć od pierwszego kursu. Jedynie pod tym warunkiem można się czegoś nauczyć. Sądziłbym, że w tych warunkach kurs uniwersytecki na wydziale prawnym nie powinienby trwać dłużej niż trzy lata. We Francji nazywa to się „cours de licence", w odróżnieniu od „cours de doctorat", który trwa cztery lata.

PIOTR JAN SZCZEPAŃSKI

Jeszcze o problemie aplikacji sądowej

W Nr. 3/37 Głosu Sądownictwa niezmiernie życiowe i aktualne zagadnienie „nadmiaru" młodych prawników w sądownictwie, rozpatrywane w artykule p. t. „Obecny stan aplikacji sądowej a przyszłość sądownictwa", nie powinno pozostać bez echa, bo, jak słusznie podnosi autor artykułu: „byłoby rzeczą nie do wybaczenia, gdyby przedstawiciele młodego pokolenia prawniczego, aplikanci sądowi, pozostali w tej dyskusji, ich dotyczącej, jedynie spokojnymi obserwatorami".

Pragnę zaznaczyć, że spostrzeżenia moje dotyczyć będą jednego z okręgów sądu apelacyjnego w Małopolsce, gdzie zagadnienie asesorów i aplikantów sądowych ma nieco inny charakter, niż ten sam problem w innych dzielnicach Polski. Przede wszystkim młody prawnik, ubiegając się o służbę w sądownictwie na tym terenie, z góry decyduje się na pozostanie w tym dziale, innymi słowy, składając podanie o przyjęcie na praktykę sądową, obiera zawód sędziowski a nie żaden inny, — np. adwokaturę, a odbiera ten zawód pociągnięty autorytetem stanowiska sędziego, a możliwością pracy naprawdę myślowej.

Świeżo kreowany aplikant podejmuje się swej pracy zazwyczaj z wielkim entuzjazmem. że brak mu mieszkania lub dostatecznego odżywiania, to początkowo nie razi go: nadejdzie przecież chwila, że ktoś tam u góry jego pilność i pracę oceni i w nagrodę przyzna uposażenie. Ale mija rok, drugi, dobiega końca trzeci; już po pierwszym entuzjazm i zapał powoli znikają, otwierają się aplikantowi coraz szerzej oczy na sytuację materialną, na konieczność zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb życiowych, a tu etatu płatnego jak nie ma, tak nie ma. A ponadto: od pierwszej chwili wstąpienia do sądu stał się on maszyną do pisania; są okresy a nawet lata, gdzie protokółowanie trwa dzień po dniu bez przerwy, bez wytchnienia, nie rzadko do późnej pory, bo przecież rozprawa odbyć się musi.

Wówczas to prawo niezaspokojonych potrzeb urasta do zasadniczej kwestii: być lub nie, rzucić wszystko i szukać chleba gdzie indziej, czy wytrwać? I wtedy zadaje sobie aplikant pytanie: po co to wszystko, po co ma pracować nad sobą, po co się kształcić, zaznajamiać się i interesować się działami swej pracy, jeżeli to wszystko może mu się w dalszym życiu — nie przydać.

Jest nawet silna indywidualność zwątpień do siebie nie dopuści, to czy w takich okolicznościach można w ogóle owocnie nad sobą pracować? Przecież brak mu wprost nieraz siły fizycznej do pracy. Ale przypuśćmy, że aplikant w najtrudniejszych warunkach życiowych przetrwał trzy lata praktyki sądowej (właściwie protokółowania) i przystąpił do egzaminu sędziowskiego. Tu właśnie ukazują się wszelkie braki na tle odbywanej w swoistych warukach praktyki aplikanckiej i wysuwa się po raz pierwszy problem tych braków — kwestia poziomu inteligencji. Uznaje się takiego adepta do zawodu sędziowskiego za nieodpowiedniego, za nie nadającego się na stanowisko sędziego czy prokuratora.

Czy trzeba komentować przyczyny takiego stanu rzeczy. Czy zwolnienie kilkuset „nieodpowiednich" rozstrzyga sprawę? My młodzi nie mamy wpływu na kształcenie nas; jeśli tylko zachodzi możliwość w tym względzie, kształcimy się. A jeśli są niedociągnięcia z naszej strony, to mogą być one wyrażone w drobnych ułamkach.

Wpływ stanu obecnego (lata ciągnącej się bez kresu bezpłatnej aplikacji, niepewność jutra, nadmiar młodych w sądownictwie) jest tak przygniatający i wskutkach zgubny, że bez przesady określić by go można jako wypaczanie charakteru. Trzeba przeżyć te dnie, tygodnie, miesiące i lata w udręce ciągłej, by ocenić należycie zmiany ujemne, jakim w mniejszym lub większym stopniu podlegać musimy. Stajemy się za młodu pesymistami: entuzjazm pracy przedwcześnie gaśnie, rodzi się poczucie bezradności, małowartościowości, brak zaufania we własne siły, życie z dnia na dzień. Wspomnę tylko, ile upokorzeń znieść musi bezpłatny ubogi aplikant sądowy, tak często głodny, bez mieszkania i nie ubrany, jak przystało; ileż niżej czuje się od chwilami od — woźnego sądowego, któremu może pozazdrościć, gdy ten na pierwszego podejmuje swoje skromne pobory służbowe.

A wreszcie — wielokroć zadawane pytanie, czy dopuszczalne jest, by praca niejednokrotnie ciężka mogła być całymi latami zupełnie nieopłacana, czy godzi się to z elementarnym poczuciem sprawiedliwości?

Wymiar sprawiedliwości na plenum Senatu

W dn. 9 marca Senat rozpoznał na posiedzeniu plenarnym budżet Ministerstwa Sprawiedliwości. Referent sen. Radziwiłł przy omawianiu prac ustawodawczych poruszył pomiędzy innymi sprawę prawa małżeńskiego, wskazując na to, że prawo to jednolite dla całego państwa nie zostało dotąd ostatecznie opracowane, gdyż rząd chciał uniknąć konfliktu z duchowieństwem katolickim, a w społeczeństwie i dawnym parlamencie panowały nastroje, utrudniające przeprowadzenie prawa małżeńskiego zgodnie z wymaganiami Kościoła Katolickiego; zdaniem referenta trudności te zostały już w znacznym stopniu usunięte i można mieć nadzieję, że otrzymamy nareszcie jednolite prawo małżeń-

skie. Rozważając sprawę stosunków w adwokaturze, sprawozdawca wysunął projekt, by podział organizacyjny w nowym ustroju adwokatury uzależniony był od kwalifikacji zawodowych i doświadczenia adwokata i by elita palestry posiadała należny wpływ na kształtowanie się stosunków w adwokaturze.

Sen. Jeszke, wskazując na konieczność realnego pełnego zagwarantowania niezawisłości sędziowskiej (nieusuwalność, nieprzenaszalność), zaznaczył, że w dziedzinie uposażeniowej sędzia zależny jest obecnie całkowicie od Ministra Sprawiedliwości, wskutek czego społeczeństwo może mieć wątpliwość, czy posiada całkowicie niezawisłe sądownictwo. W dziedzinie notariatu wypowiedział się mówca za przestrzeganiem zasady fachowości. Poza tym podkreślił, że od dłuższego już czasu najważniejsze ośrodki dyspozycyjne kierowane są przez specjalistów prawa karnego, a nie przez cywilistów. Sen. Horbaczewski wypowiedział się przeciw zniesieniu sądów przysięgłych, zespalających obywateli z ideą prawa. Do wskrzeszenia poczucia prawa nie jest wystarczające obostrzenie kar, a należy wpływać psychologicznie na społeczeństwo. Sen. Fleszarowa poddała krytyce zarządzenia na terenie więziennym, dotyczące w pierwszym rzędzie otrzymywania paczek żywnościowych. W końcu swego przemówienia wskazała na to, że przełomowa epoka, jaką przeżywamy obecnie, wymaga specjalnie tego, by istniejące prawo było jak najściślej przestrzegane. Minister Sprawiedliwości W. Grabowski udzielił wyczerpujących odpowiedzi na wszystkie poruszone w dyskusji kwestie. Minister zgadza się z tym, że sąd powinien być postawiony w takich warunkach, by jego niezawisłość nie mogła być zakwestionowana przez samo życie. Trzeba sędziów uposażyć tak, żeby żaden z nich nie cierpiał biedy, nie oglądał się na problem jutra i nie był uwikłany w codzienne troski domowe. Wiadomym jest jednak, że ze względu na braki finansowe jeszcze czas pewien trzeba będzie wymagać od sędziów bohaterstwa, aby redukowali swoje potrzeby a nie mniej, żeby bardzo wysoko dzierżyli sztandar niezawisłości. Co się tyczy obowiązującej ustawy uposażeniowej, to nie odpowiada ona dwom zasadniczym wymogom, żeby uposażenie sędziego było ściśle przywiązane do zajmowanego stanowiska i żeby, zajmując to stanowisko, mógł sędzia awansować automatycznie, nie zaś zależnie od uznania władz. Aczkolwiek w rzeczywistości niemal wszyscy sędziowie otrzymują uposażenie, odpowiadające danemu stanowisku, to Minister, uważając obowiązującą ustawę uposażeniową za niedoskonałą, zamierza w chwili ogólnego rewidowania podstaw ustaw uposażeniowych zgłosić w tej sprawie odpowiednie dezyderaty. W kwestii obsady stanowisk notariuszów Minister zgadza się z tym, że dla tej obsady powinni być przeznaczeni w pierwszym rzędzie asesorzy notarialni, a następnie dopiero — sędziowie, a dla innych miejsca być nie powinno.

Co do sądów przysięgłych to Minister, wskazując na istnienie czynnika obywatelskiego w sądach (sądy pracy, urzędy rozjemcze, wydziały handlowe sądów okręgowych), zaznaczył, że sprawę zniesienia sądów przysięgłych należy traktować w płaszczyźnie unifikacji stanu prawnego w państwie. Wreszcie co się tyczy zarządzeń w dziedzinie życia więziennego — wydane one zostały pod kątem widzenia sprawiedliwości, słuszności i celowości niwelowania poziomu tego życia.

GLOSY

Art. 567 Kod. Zob.

„Za zobowiązania spółki względem osób trzecich spólnicy odpowiadają... według ogólnych przepisów o odpowiedzialności spółdłużników." Tekst na pierwszy rzut oka nie budzi wątpliwości: za zobowiązanie cywilne spółki odpowiadają spólnicy pro parte (art. 11 K. Z.) w stosunku, w jakim według umowy spółki uczestniczą w stratach (art. 591 K. Z.), za zobowiązania handlowe odpowiadają solidarnie (art. 529 K. H.), spadkobiercy spólnika odpowiadają za jego część stosownie do swoich udziałów spadkowych (art. 870 K. Nap.) — i kwestia wyczerpana. Nie jest to jednak takie proste, jakby się zdawało. Przychodzi w procesie sprzedawca i powiada: „dostarczyłem spółce beczkę wina. Spółce t. j. wszystkim wspólnikom łącznie, a nie każdemu z osobna. Ponieważ moje świadczenie było niepodzielne, ich odpowiedzialność jest solidarna (art. 12 § 2 K. Z.)." Na argumenty te trudno znaleźć należytą odpowiedź. Nie ma w nich, zdaniem moim, żadnego błędu. W ten sam sposób argumentować będzie wierzyciel, który dał spółce pieniądze, sprzedawca, który dał towar, pracownik, który dał swoją pracę, i w ogóle każdy, kto ze spółką jakiekolwiek umowy zawiera. Nie inaczej też argumentować będzie firma, która dała „spółce cywilnej" lekarzy czy adwokatów (Allerhand, Kodeks Handlowy art. 75) meble do gabinetu czy poczekalni. Odpowiedź jest zawsze ta sama: powód ma rację — spólnicy odpowiadają solidarnie. Jeżeli tak jest, to jaki ma właściwie sens art. 567 Kod. Zob.?

Ażeby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba się zastanowić nad samą instytucją. Spółki cywilne przyszły do nas, jak całe nasze prawo zresztą, z prawa rzymskiego. W starym Rzymie nieznane były stowarzyszenia i spółdzielnie, a w szeregu wypadków zachodziła potrzeba łączenia się grupy ludzi dla celów kulturalnych, politycznych czy społecznych. Te luźne grupy ludzkie musiały dla osiągnięcia zamierzonych celów zaciągać zobowiązania. Powstawały kwestie, które i dziś zresztą w wypadkach działalności luźnych grup ludzkich powstają: kto właściwie ma za te zobowiązania odpowiadać, jeżeli właściwy sprawca jest niewypłacalny, a jego spółtowarzysze nieznani i nieuchwytni? Ponieważ mądrość narodu rzymskiego nie znosiła nieporządku, zaczęto dla celów wyżej określonych tworzyć spółki. To były prawdziwe spółki cywilne. Odżyły one z recepcją prawa rzymskiego w czasach nowszych. Przez pewien czas miały one sens. Z chwilą wynalezienia i uznania przez prawo (Planiol 1928 Zobowiązania 1992) dla celów niehandlowych lepszych form prawnych w postaci stowarzyszeń politycznych i kulturalnych oraz spółdzielni — spółki cywilne straciły rację bytu. Jeżeli tak jest, to co ze starej rzymskiej spółki cywilnej pozostało? Nazwa, dziś już charakterowi tej instytucji jurydycznej zupełnie nie odpowiadająca i źle wybrane miejsce — w kodeksie cywilnym. Zdaniem moim, w interesie należytej systematyzacji prawa cały rozdział o spółkach cywilnych należałoby z kodeksu cywilnego usunąć i wzamian za to rozbudować trochę rozdział o spółkach w Kodeksie Handlowym.

Powracając do art. 567 — negliżować prawa nie można i trzeba jakoś przepis ten tłumaczyć. Ze względu na wyraźną treść art. 12 Kod. Zob. przepis art. 567 inter vivos stosowany, zdaniem moim, być nie może: spólnicy za zobowiązania spółki wobec osób trzecich zawsze odpowiadają solidarnie. Wynika to w sposób konieczny z niepodzielności świadczeń wzajemnych. Można natomiast twierdzić, że spadkobiercy zmarłego spólnika „cywilnego", jeżeli w spółce pozostają, za stare zobowiązania spółki odpowiadają według zasad art. 870 Kod. Nap., podczas gdy spadkobiercy spólnika jawnego odpowiadają w tym wypadku solidarnie (art. 115 Kod. Handl.). W tym zakresie można art. 567 stosować. We wszystkich innych wypadkach stosowanie tego przepisu połączone byłoby z pogwałceniem zasady art. 12 Kod. Zob. i art. 529 Kod. Handl.

M. Dżbikowski.

Wniosek o przyznanie kosztów

(Uwagi do art. 110 K. P. C.)

Strona, żądająca zwrotu kosztów, powinna pod rygorem utraty tego roszczenia, przed zamknięciem rozprawy, bezpośrednio poprzedzającej wydanie orzeczenia, złożyć sądowi spis kosztów albo zgłosić wniosek o przyznanie jej kosztów według norm przepisanych (art. 110 K. P. C.). Ponieważ przepisy o kosztach są skomplikowane, przeto strony bardzo często, domagając się kosztów, redagują wnioski nieprawidłowo, narażając się na utratę poniesionych wydatków. Najczęściej powtarzają się wnioski, ujęte w ten sposób, że strona zamiast żądać przyznania jej kosztów procesu według norm przepisanych, wnosi o przyznanie jej kosztów postępowania według norm przepisanych.

W rozważaniach niniejszych zastanowimy się, czy wniosek podobnie zredagowany jest prawidłowy i czy sąd jest obowiązany przyznać stronie koszty procesu, gdy wnosiła ona o przyznanie jej kosztów postępowania według norm przepisanych.

Do niezbędnych kosztów procesu zalicza się należności i wydatki jednego adwokata (art. 99 § 1 K. P. C.). Przyznając zwrot kosztów sąd oznaczy ich wysokość, włączając opłaty sądowe (art. 109 § 3 K. P. C.). Opłaty sądowe i koszty postępowania stanowią koszty sądowe (art. 1 przep. o k. s.). Strona, przegrywająca sprawę, obowiązana jest na żądanie przeciwnika zwrócić mu koszty procesu (art. 101 K. P. C.). Do kosztów postępowania należą wydatki, wymienione w 7 punktach art. 69 przepisów o kosztach sądowych.

Z wyżej zacytowanych przepisów prawnych wynika, że koszty procesu i koszty postępowania nie są pojęciami równoznacznymi. Koszty procesu obejmują: wydatki i należności jednego adwokata (art. 99 K. P. C.), opłaty sądowe (art. 109 § 3 K. P. C.) i koszty postępowania (art. 69 p. o k. s.). Te ostatnie zaś są jedynie częścią poniesionych przez stronę kosztów procesu. Z wniosku zatem o przyznanie kosztów postępowania wynika, że strona domaga się przyznania jej zwrotu jedynie tych wydatków, które poniosła, a które wymienione są w art. 69 przep. o k. s. Ponieważ w art. 69 przep. o k. s. opłaty sądowe oraz należności i wydatki adwokata nie są wymienione, przeto strona, która domagała się kosztów postępowania, nie mogłaby otrzymać ani opłat sądowych, ani należności i wydatków adwokata.

Niektórzy uważają, że wniosek o przyznanie kosztów postępowania według norm przepisanych nie jest błędny, gdyż na skutek tego wniosku sąd, rozstrzygając o kosztach w orzeczeniu kończącym sprawę w instancji, musi, z mocy z przepisu art. 109 K. P. C., oznaczyć ich wysokość i włączyć opłaty sądowe, przy czym z przepisu art. 99 K. P. C. wynika, że sąd do kosztów tych zaliczyć musi również należności i wydatki jednego adwokata.

Pogląd ten nie jest słuszny, gdyż sąd nie ma prawa wyrokować co do rzeczy, która nie była przedmiotem żądania, ani zasądzać ponad żądanie (art. 342 i 378 K. P. C.). Ponieważ strona domagała się jedynie przyznania jej kosztów postępowania według norm przepisanych, a normą dla tego żądania jest art. 69 przep. o k. s., przeto sąd nie ma prawa zasądzać ponad to żądanie, a w szczególności nie ma prawa przyznać opłat sądowych i należności oraz wydatków adwokata, gdyż opłaty te i wydatki nie należą do kosztów postępowania, o których stanowi art. 69 przep. o k. s., a strona o przyznanie ich nie wnosiła. Koszty postępowania stanowią jedynie część kosztów sądowych, do których należą również opłaty sądowe (art. 1 przep. o k. s.). Koszty procesu, prócz kosztów sądowych, obejmują nadto należności i wydatki adwokata. Koszty postępowania stanowią zatem jedynie część i to nieznaczną całych kosztów procesu. O ile strona wnosi o przyznanie jej części kosztów, sąd nie ma prawa przyznać jej całości wbrew przepisowi (art. 342 i art. 378 K. P. C.).

Z wyżej przedstawionych rozważań wynika: 1) Wniosek o przyznanie kosztów postępowania według norm przepisanych, nie jest prawidłowy dla wyrażenia żądania zwrotu wszystkich kosztów procesu, 2) Dla wyrażenia żądania zwrotu wszystkich kosztów prawidłowy jest wniosek o przyznanie kosztów procesu według norm przepisanych, 3) Sąd nie ma prawa przyznać stronie kosztów procesu według norm przepisanych, gdy wnosiła ona o przyznanie jej kosztów postępowania według norm przepisanych (art. 110, 342, 378 K. P. C.). *Benon Pogoda*

Zarachowywanie grzywien, opłat sąd. i koszt. post. (art. 548 i 549 K.P.K.)

W praktyce prawie powszechnie przyjęło się, że prokuratorzy i kierownicy sądów grodzkich, wykonywający prawomocne wyroki karne, uzyskane w drodze egzekucji, lub dobrowolnych wypłat sumy zaliczają najpierw na grzywny a potem na opłaty i koszty postępowania. Wynik pozytywny otrzymują zasadniczo przy grzywnach, natomiast przy opłatach sądowych i kosztach postępowania negatywny, bowiem oporny i przebiegły dłużnik, którego majątek ruchomy jest nieuchwytny, lub stanowiący nieruchomość, bądź też zgodnie z art. 524 K. C. nieruchomość z przeznaczenia, nie podlegającą w myśl art. 571 K. P. C, egzekucji oddzielnie od nieruchomości, nie lęka się egzekutora, zdając sobie sprawę z jego bezsilności, ponieważ wie, że za kilka a nawet kilkadziesiąt złotych nie zostanie skierowana egzekucja do nieruchomości z powodu dużych kosztów, które muszą być najpierw wyłożone chociażby na obwieszczenia, obawa zaś pozbawienia wolności po uiszczeniu grzywien już nie zagraża. Ostatecznie koszty zostają odpisane, mimo posiadanego przez dłużnika majątku.

Nasuwa się pytanie, czy praktyka ta jest słuszna i czy znajduje uzasadnienie w przepisach prawnych? Nim na to pytanie odpowiemy, musimy się zastanowić, do jakiej dziedziny prawa należy egzekucja wyżej omawianych roszczeń? Otóż bez-

sprzecznie do cywilnego i egzekucyjnego, gdyż grzywny, opłaty sądowe i koszty postępowania z chwilą uprawomocnienia się wyroku stają się dochodem Skarbu Państwa i podlegają egzekucji na zasadach ogólnych tak, jak każda wierzytelność, przy czym uproszczona egzekucja w trybie administracyjnym nie zmienia postaci rzeczy.

Nie obowiązujący od dnia 1 lipca 1934 r. art. 1256 K. N. głosił, że zapłata winna być zarachowywana spomiędzy długów jednocześnie wymagalnych na dług, w którego zaspokojeniu dłużnik miał największy interes. Być może więc, że pod rządem tego przepisu słuszna była praktyka, że najpierw należy zaliczyć grzywny a potem opłaty, aby dać możność dłużnikowi jak najszybszego wykupienia się od pozbawienia wolności. Wręcz inaczej przedstawia się obecnie sprawa pod rządem K. Z., który w § 2 art. 212 zobowiązuje dłużnika najpierw do zaspokojenia kosztów, a następnie w art. 214 długu najmniej zabezpieczonego, a więc nie grzywny, którą można wymusić pozbawieniem wolności, lecz opłat. K. Z., w przeciwieństwie do K. N., przy zarachowywaniu podkreśla nie interes dłużnika lecz wierzyciela. Ewentualna amnestia i śmierć skazanego (art. 586 K. P. K.), powodujące umorzenie lub darowanie grzywien, przedstawiają dla wierzyciela (Skarbu Państwa) mniejsze ryzyko, niż zarachowanie grzywien przed opłatami. Bezdyskusyjnie rozwiązuje sporne zagadnienie § 2 art. 796 K. P. C., jaki nie miał odpowiednika w dawnej U. P. C., głoszący, że grzywny i kary zaspakaja się z sumy wyegzekwowanej dopiero po pokryciu wszystkich wierzytelności. Sędzia, sporządzający plan podziału, nie może wbrew wyraźnemu przepisowi wyżej cytowanego paragrafu asygnować cośkolwiek na grzywnę, dopóki nie zostaną zaspokojone wszystkie wierzytelności, nie wyłączając opłat sądowych i kosztów postępowania. Należy natychmiast zaniechać wadliwej praktyki, stanowiącej zaprzeczenie wyraźnej myśli ustawodawcy i uszczuplenie dochodów Skarbu Państwa, a nadto wprowadzającej chaos w urzędowaniu. Przypuszczam, że nie można dojść do wniosku, że najpierw należy zarachowywać grzywny na tej tylko podstawie, że w art. 548 i 549 K. P. K. najpierw są wymienione grzywny a potem opłaty.

Reasumując powyższe należy stwierdzić, że dopóki opłaty sądowe i koszty postępowania nie zostaną uiszczone w całości, nie wolno zarachowywać otrzymanych sum na grzywnę. *Feliks Bieńkowski*

Jeszcze o art. 631 K. P. K.

Autor glosy do art. 631 K. P. K., zamieszczonej w nr. 1/1937 „Głosu Sądownictwa" wyraził zapatrywanie, że przepis tego artykułu ma również zastosowanie w sądach zwykłych, wobec czego sądy te byłyby uprawnione do natychmiastowego wykonania nieprawomocnie orzeczonych kar względem nieletnich. Posługując się interpretacją logiczną, gramatyczną i historyczną, wywodzi autor, iż niewymienienie art. 631 w liczbie przepisów, które art. 635 K. P. K. nakazuje zachować w postępowaniu przeciw nieletnim przed sądami zwykłymi, oznacza nie co innego, niż stwierdzenie, że odnośne i pozytywnie wymienione artykuły uznano za tak doniosłe, że niezachowanie ich, jako godzące w interes sądzonych nieletnich, stanowiłoby uchybienie procesowe. Chociaż więc art. 631 nie został wyraźnie wskazany, jako obowiązujący sądy zwykłe, to i tak ma on swoją moc dla tych sądów, na co w dalszym ciągu wskazywać ma stylizacja art. 631. Za takim poglądem przemawiać miał również fakt, że sądy zwykłe obowiązane są stosować także przepisy z rozdziału K. P. K. o postępowaniu przeciw nieletnim, chociaż w art. 635 nie zostały wymienione, np. art. 618. Wreszcie i pod rządem K. P. K. w dawnym jego brzmieniu mogły sądy zwykłe stosować art. 631 „w miarę możności", co dowodzi, że ustawodawca intencję obdarzenia sądów zwykłych takimi uprawnieniami zachował do ostatka, chociaż tego wyraźnie nie wypowiedział.

Pogląd ten wydaje się konstrukcją zbyt sztuczną i trudno się z nim zgodzić, choć nie jest odosobniony, a przeciwnie pogląd ten podzielają też autorowie prac naukowych o postępowaniu karnym przeciw nieletnim, np. Adolf Czerwiński. Niewątpliwie interpretacja taka jest przede wszystkim wybitnie rozszerzająca. Punktem wyjścia musi być tutaj w pierwszym rzędzie art. 635 K. P. K., w którym, jako ostatnim z rozdziału o nieletnich, ustawodawca rozróżnił dość wyraźnie 3 rodzaje sądów, sprawujących orzecznictwo karne nad nieletnimi. Dla sędziów dla nieletnich oddano do dyspozycji całą część przepisów o postępowaniu przeciw nieletnim; sądy przewidziane w art. 4 § 2 ustroju sądów powszechnych, rozpoznające dla pewnego okręgu sprawy przeciw nieletnim, obowiązane są stosować przepisy tego rozdziału odpowiednio, w innych zaś sądach postępowanie odbywa się na ogólnych zasadach z zachowaniem odpowiednich art...., pośród których art. 631 nie został wymieniony. W ostatnim wypadku „innych sądów" chodzi o sądy zwykłe. W odnośnym zdaniu należy tylko położyć akcent na właściwym miejscu, a doprowadzi to nas do właściwej konkluzji. Bezwątpienia w ostatnim zdaniu tkwią dość wyraźne cechy przeciw-

stawności do myśli, wyrażonej w zdaniach poprzednich, na co wskazuje choćby użycie słowa „zaś". Co więcej w tekście samego tego zdania wyczuwa się też cechy przeciwstawności o tyle, że choć postępowanie odbywać się ma przed sądami zwykłymi na ogólnych zasadach, to jednak z zachowaniem tylko wymienionych artykułów. Zdaje się, że w ten sposób ustawodawca dostatecznie uwydatnił, że to, co ma obowiązywać inne sądy, nie obowiązuje sądów zwykłych, a co ma obowiązywać sądy zwykłe, zostało taksatywnie wyliczone.

Dopatrywanie się jakichkolwiek symptomów, mających potwierdzać odmienną wykładnię w stylizacji art. 631 w części, dotyczącej „sędziego dla nieletnich" i zestawienie jej z innymi rodzajami stylizacji, jakie mogłyby się tu nasuwać, wydać się nam również musi zawodnym i rozważania takie w istocie rzeczy nie prowadzą do rozwiązania tej kwestii. Czy ustawodawca zamiast powiedzieć „sędzia dla nieletnich", powiedziałby „sędzia rozpoznający sprawy nieletnich" lub inaczej, to w każdym razie, stosując wykładnię ścisłą, nie objął tym przepisem sądów zwykłych. Art. 618 K. P. K. przytoczony przykładowo, jako niewymieniony w art. 635, a mimo to znajdujący praktyczne zastosowanie w postępowaniu przeciw nieletnim przed sądami zwykłymi, zawiera postanowienia na ogół identyczne z art. 245 K. P. K., dotyczącym przestępców zwykłych, a różni się tylko od niego szczególniejszym uwzględnieniem okoliczności, odnoszących się do osobowości nieletniego, które należy w dochodzeniach wyświetlić. Jeżeli więc dochodzenie przeciw nieletnim prowadzone jest na sposób art. 618, to prawnej podstawy dopatrywać się należy w tym względzie w „ogólnych zasadach" K. P. K., a w art. 245 w szczególności. Historycznie rzecz biorąc, tak samo nie można stanąć na stanowisku, że sądy zwykłe, korzystające przedtem z odnośnych uprawnień „w miarę możności", uprawnienia te zatrzymały, gdyż wobec nowelizacji istota tego przepisu uległa radykalnej zmianie o tyle, że sądom zwykłym obecnie zostały one odjęte.

Ze stanowiska samego nieletniego przestępcy kara w swym założeniu stanowi zawsze dużą dolegliwość osobistą i pod tym kątem widzenia należy oceniać, czy natychmiastowe zamknięcie w wykonaniu nieprawomocnej kary wychodzi mu na korzyść. Przy orzeczeniu bezwarunkowego umieszczenia nieletniego w zakładzie poprawczym, bo praktycznie o ten rodzaj kary idzie, nieletni, jak to wykazuje praktyka we wszystkich niemal wypadkach, korzysta ze środka prawnego, nie godząc się na taką karę. Czy ze stanowiska ogólniejszego natychmiastowe wykonanie tej kary po wyroku może być korzystne, stanowi to kwestię obojętną.

W tych warunkach, chociaż redakcja w grę wchodzących przepisów daje pewną podstawę do wysnucia innych wniosków, należy jednak po gruntowniejszej analizie stwierdzić, że w myśl ogólnych zasad K. P. K. i art. 540 w szczególności, wyrok, skazujący nieletniego winien być wykonany dopiero po uprawomocnieniu się.

Andrzej Olek.

Ostatni proces trockistów w Moskwie

Dnia 23 stycznia r. b. w sali „październikowej" domu związku związków w Moskwie rozpoczął się słynny proces t. zw. „centrum trockistowskiego", który skupił uwagę całego świata. W niniejszym artykule pragniemy oświetlić formalną stronę tego procesu, sądząc, że zainteresuje to naszych czytelników.

Proces odbywał się publicznie w obecności licznych delegacyj robotniczych oraz sowieckiej inteligencji z „sowieckim hrabią", znanym pisarzem Aleksym Tołstojem na czele. Sprawę rozpoznawało wojskowe kolegium najwyższego sądu związku Sowietów w składzie trzech wojskowych prawników z przewodniczącym kolegium Ulrychem i sekretarzem „wojenjuristem pierwawo ranga" A. F. Kostiuszko. Oskarżenie popierał naczelny prokurator związku Wyszynskij.

Akt oskarżenia zarzucał wszystkim 17 oskarżonym przestępstwo, przewidziane w art. 58 k. k. Artykuł ten ma właściwie 17 artykułów z zawikłaną punktacją, uwagami i t. p.; szczegółowo wylicza t. zw. „przestępstwa kontrrewolucyjne" i przewiduje jako „środek obrony socjalnej" przeważnie wyższy wymiar kary — t. j. rozstrzelanie połączone z konfiskatą majątku. Spośród oskarżonych, przeważnie ludzi starszych, tylko trzej przybrali sobie obrońców, pozostali zaś nie skorzystali z tego prawa i na rozprawie na zapytanie przewodniczącego, czy nie zmienili swej decyzji w tym względzie, odpowiedzieli odmownie. To charakterystyczne ustosunkowanie się oskarżonych do instytucji obrony oparte jest na wybitnie negatywnym stosunku sądów sowieckich do kolegium obrońców, jako do instytucji „kontrrewolucyjnej", gdyż w państwie, w którym sąd jest jednym z narzędzi dyktatury proletariatu w „celu zorganizowanej likwidacji wrogów klasowych", każdy obrońca uważany jest za osobnika, który tylko przypadkowo nie siedzi obok swego klienta na ławie

oskarżonych. W sprawie niniejszej zadanie obrony było o tyle niewdzięczne, że oskarżeni prześcigali się w samooskarżeniach, nawet w wypadkach, gdy tego mogli łatwo uniknąć. Np. jeden z oskarżonych Puszyn, który mimo „kajania się” został następnie skazany na śmierć, oświadczył na rozprawie, że przez ostatni rok zaniechał czynów terorystycznych i na pytanie prokuratora — czy z powodu wyrzutów sumienia — odpowiedział przecząco, motywując to brakiem zleceń ze strony kolegów - spiskowców; zdarzały się też przyznania wprost niezrozumiałe dla normalnego człowieka: np. przy badaniu osk. Kniaziewa, naczelnika jednej z kolei żelaznych, też skazanego na karę śmierci, nie wywołało żadnych wątpliwości zeznanie oskarżonego o tym, że, gdy po otrzymaniu nominacji przyszedł przedstawić się swemu zwierzchnikowi, wice-komisarzowi komunikacji, a więc prawej ręce dyktatora kolejowego Kaganowicza, rozpoczął oskarżony ze swym szefem rozmowę na temat... jak należy organizować katastrofy kolejowe.

W tych warunkach, gdy oskarżeni starali się znaleźć w swej przeszłości jak najwięcej grzechów — prawdopodobnie w obawie, że przy małej ich ilości sąd może nie być pewny prawdziwości ich zeznań — rola obrońców sprowadzała się do błagania o łaskę w postaci niestosowania przez sąd „najwyższego środka obrony socjalnej”. Sprawa opierała się przeważnie na przyznaniach się oskarżonych do winy, przeto powołano w charakterze świadków jedynie pięć osób; poza tym zeznawało trzech ekspertów.

Po odczytaniu przez sekretarza aktu oskarżenia przesłuchani zostali oskarżeni, którzy nie zawiedli przewidywań prokuratora i zgodnym chórem przyznali się do zarzucanych im czynów. Te samooskarżenia w sądach sowieckich mają ustaloną tradycję, zbyt znaną, ażeby ją omawiać. Charakterystycznym odchyleniem sowieckiego kodeksu karnego jest możliwość przesłuchiwania świadków przed złożeniem zeznań przez wszystkich oskarżonych, wobec czego sąd po przesłuchaniu pierwszych, najbardziej obciążonych oskarżonych, przesłuchał szereg świadków, którzy zeznawali na okoliczności, dotyczące i niezbadanych oskarżonych. Czytając zeznania tych nielicznych świadków, trudno zrozumieć, dlaczego większość z nich nie zasiadła na ławie oskarżonych: tylko zakulisowymi machinacjami wytłumaczyć można fakt, że uniknął tego losu taki np. świadek Romm, długoletni przyjaciel osk. Radka i zagraniczny korespondent prasy sowieckiej, który wyraźnie stwierdził swoje pośrednictwo pomiędzy Trockim a Radkiem i bardzo szczegółowo opowiedział jego przebieg. Inny znów świadek, Łogin, kierownik trustu „Koks”, też ze wszystkimi szczegółami opowiadał o swoich kontrrewolucyjnych rozmowach z oskarżonymi.

Ciężar gatunkowy oskarżonych znacznie się różnił, gdyż obok starych ideowych rewolucjonistów - komunistów zasiadali na ławie oskarżonych typowi poszukiwacze przygód w rodzaju „terorysty” Arnolda (któremu między innymi nie było zarzucane ani jedno d o k o n a n i e czynu terorystycznego), który z ojca nazywał się Efimow, z matki Iwanow, następnie przybrał nazwisko Wasiliew, wreszcie posiadał kilka nazwisk obcych; w ciągu czterdziestu lat swego życia zwiedził kilka części świata, był w rozmaitych armiach, został ranny pod Verdun, uzyskał obywatelstwa fińskie i amerykańskie i skończył na udziale w loży masońskiej w Ameryce — „w celu przedostania się do wyższych sfer”. Inny oskarżony, Czech Grasze, nauczyciel, który przybył z Czechosłowacji do Z. S. S. R. w 1921 r. i wstąpił do kompartii, oświadczył na rozprawie, że z zawodu jest szpiegiem i jako szpieg żadnych przekonań politycznych nie posiada.

Przewód sądowy, po przesłuchaniu biegłych przy drzwiach zamkniętych, zakończony został w ciągu dni pięciu, po czym głos otrzymał prokurator Wyszynskij. Adwokat przysięgły za czasów carskich był on tu chyba jedynym „homo novus”, gdyż nawet po rewolucji bolszewickiej nie od razu zdradził swe przekonanie socjalistyczne, t. j. należał do tych „socjalzdrajców”, którzy w pojęciu komunistów stanowią większe niebezpieczeństwo dla klasy robotniczej, niż burżuazja. To też Wyszynskij musiał dokonać szeregu rozmaitych przeobrażeń w swych przekonaniach, ażeby dostać się na tak wysokie stanowisko. Jest to niewątpliwie mąż zaufania dyktatora Stalina i jako intruz jest znienawidzony przez starych komunistów - opozycjonistów. Dawał temu wyraz w miarę możliwości procesu sowieckiego Karol Radek, ostro reagując na dywersje prokuratora pod jego adresem. Prokurator miał o tyle ułatwione zadanie, że nie potrzebował udowadniać winy oskarżonym, którzy, mówiąc stylem sowieckim, „z nadwyżką wypełnili swój plan” i ponadto mógł się nie liczyć z opinią sowiecką, która w przeciągu tych pięciu dni była należycie urobiona przez kompartię; cała prasa sowiecka drukowała sążniste rezolucje, domagające się kary śmierci dla wszystkich oskarżonych, operując specyficznymi hasłami, możliwymi tylko w Sowietach, gdzie wyrazy „podła banda”, „wściekłe psy”, kierowane pod adresem oskarżonych, uchodziły za epitety bardzo łagodne. W orbitę tej polityki zostały wciągnięte nawet koła naukowe i prezydent akademii nauk wraz z szeregiem innych akade-

ników i profesorów publicznie żądał „bezlitosnego rozprawienia się z podłymi zdrajcami wielkiej ojczyzny". Było nawet przedrukowane z „Daily Chronicle" charakterystyczne oświadczenie korespondenta tej gazety D. Collarda „prawnika angielskiego", jak go tytułowała prasa sowiecka, obecnego na rozprawie, który stwierdził, że „oskarżeni nie sprawiają wrażenia ludzi steroryzowanych i dobrze wyglądają". Collard następnie wyraził wątpliwość, ażeby na te przyznania się oskarżonych do winy wpłynąć mogły jakiekolwiek uczynione im obietnice i stwierdzał nawet wyższość sądów sowieckich nad angielskimi, podkreślając, że w Anglii po przyznaniu się oskarżonych do winy sąd zadawala się krótkim oświadczeniem oskarżyciela, w Sowietach zaś jest zwyczaj szczegółowego badania oskarżonych i świadków. Zdaniem Collarda oskarżeni w tym procesie zostaliby również w Anglii skazani na karę śmierci w wypadku popełnienia tego rodzaju czynów. Wreszcie Collard wypowiedział szereg komplementów pod adresem prokuratora Wyszyńskiego. To też Wyszynskij, zachęcony uznaniem dla swej działalności, w przemówieniu swym, które trwało przez cały dzień, rozwinął daleko idącą demagogię, nie krępując się — i to w obliczu wyraźnego widma szubienic — używania rozmaitych sposobów ubawienia wdzięcznego audytorium. Sprawozdanie z jego przemówienia zawiera tragiczne w swej wymowie adnotacje sprawozdawcy o częstym „śmiechu na sali". Swoje dłuższe wywody, przyjęte „długo nie milknącymi oklaskami całej sali", zakończył Wyszynskij słowami: „Oskarżam nie sam jeden. Oskarżam z całym naszym narodem, oskarżam najstraszniejszych przestępców, którzy są warci tylko jednego wymiaru kary — śmierci".

Po przemówieniu oskarżyciela przewodniczący zaproponował oskarżonym, nie mającym obrońców, by wygłosili swe mowy obrończe, lecz nikt z nich nie zechciał skorzystać z tego prawa. Mowy trzech obrońców były typowymi przemówieniami adwokatów sowieckich, którzy przede wszystkim muszą wytłumaczyć sądowi swój udział w sprawie w charakterze obrońców, następnie wygłosić gorące przemówienie ku chwale reżymu i kompartii, przyznać winę swych klientów i rację prokuratorowi, po czym prosić o łaskę dla oskarżonych.

Z oskarżonych pierwszy wygłosił t. zw. ostatnie słowo Piatakow, „herszt bandy ohydnych zdrajców" według nomenklatury sowieckiej; bardzo wysoka figura w hierarchii sowieckiej — podsekretarz stanu — w tłumaczeniu na język europejski. Piatakow nie znalazł dla siebie żadnych okoliczności łagodzących, z pasją oczerniał swego byłego przyjaciela — Trockiego, stwierdził, że utracił rodzinę, przyjaciół, partię i samego siebie i prosił sędziów, ażeby nie pozbawiali go jedynego prawa — zrozumienia, że, aczkolwiek późno, zerwał ze swoją przestępną działalnością. Następnie głos zabrał Karol Radek, który na wstępie stwierdził, że wyklucza możliwość okoliczności łagodzących z chwilą, gdy się przyznał do zdrady ojczyzny, nie może nawet zwalić winy na Trockiego, bo sam przyłączył się do spisku, będąc związany przeszłością z grupą spiskowców. Na tym, jak twierdził, mógłby zakończyć swe przemówienie, gdyby nie miał powiedzieć paru słów pod adresem prokuratora, który nieprawidłowo, zdaniem Radka, „oświetlił" jego osobę, gdyż Radek przyznał się do winy nie z zamiłowania do prawdy, lecz ze względu na ogólną korzyść, której prawda ta może służyć. Prawdą tą, jak się okazało, było ujawnienie winy wszystkich oskarżonych i płynąca stąd przestroga dla innych trockistów o konieczności zawrócenia ze swej przestępnej drogi. Radek stanowczo wyrzekał się przekonań trockistowskich na przyszłość i klasycznym wzorem recydywistów „przyrzekał poprawę", twierdząc jednocześnie, że nie walczy o swój honor, którego już nie ma i nie prosi o łaskę, na którą, ze względu na swe ohydne czyny, nie zasługuje.

Tak mniej więcej brzmiały wszystkie „ostatnie głosy" oskarżonych. Każdy z nich nie miał ani jednego słowa na swoje usprawiedliwienie, z góry dziękował za surowy, ale sprawiedliwy wyrok, na który w zupełności zasłużył, i podkreślał, że jest zadowolony, iż może służyć przykładem dla wszystkich obywateli sowieckich, jak nie należy postępować wobec wspaniałej, potężnej władzy sowieckiej.

O godzinie 19 sąd wydalił się na narady, które trwały do godziny trzeciej w nocy, kiedy to został ogłoszony wyrok, skazujący 13 oskarżonych na karę śmierci i to w dniu, w którym była uroczyście przyjęta „jedyna, prawdziwie demokratyczna" konstytucja Z. S. S. R. Między innymi w wyroku znalazł się punkt, dotyczący nieobecnego Trockiego i syna jego, Siedowa, których „w razie zjawienia się na terytorium sowieckim sąd polecał niezwłocznie zaaresztować i oddać do dyspozycji wojskowego kolegium sądu najwyższego".

Wyrok powyższy został uznany przez vox populi za „sprawiedliwy i ujawniający wolę narodu", lecz widocznie same władze sowieckie miały wątpliwości w tym względzie, skoro prasa sowiecka w przeciągu całego tygodnia notowała specjalnie najdrobniejsze wzmianki prasy europejskiej, w której poszczególne głosy — nieliczne zresztą — stwierdzały „całkowitą słuszność oskarżenia" oraz poświadczały, że proces ten „w żadnym razie nie był inscenizacją". *S. Wołyński.*

Stała Delegacja Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P.

Wyciąg z protokółu posiedzenia Wydziału Wykonawczego z dnia 4 lutego r. 1937. Posiedzenie Wydziału zagaił Przewodniczący, dr E. Stan. Rappaport zaznaczając, że zwołane ono zostało celem zorientowania się Wydziału w sprawach finansowych i osobowych Stałej Delegacji przed zbliżającym się terminem (w maju r. b. 1937) Zjazdu Delegatów i nowym ukonstytuowaniem władz Stałej Delegacji na następne kolejne trzechlecie (1937 — 1940).

Skarbnik Prezydium i Wydziału, p. Moldenhawer, złożył sumaryczne sprawozdanie finansowe za okres ostatni. Skarbnik Stałej Delegacji podkreślił, że katastrofalna sytuacja finansowa Delegacji ma swe źródło przede wszystkim w tym, że ogólna suma składek rocznych, przypadających od 53 zrzeszeń, wynosi — po zastosowanych ostatnio ulgach i skreśleniach różnych należności — mn. więcej 1.000 złotych, co jest sumą jaskrawo niską w stosunku do liczby ogółu prawników i najelementarniejszych potrzeb Stałej Delegacji. Należące do Stałej Delegacji w liczbie przeszło 20 instytucje prawnicze (redakcje pism prawniczych) w ogóle składki nie płacą, regulując ją w postaci kolejnych zeszytów swych wydawnictw dla pracowni, czytelni i biblioteki Stałej Delegacji, prowadzonych w Biurze Głównym w Warszawie w Gmachu Sądu Najwyższego. Przewodniczący, dr. Rappaport, omówił ogólną sytuację Stałej Delegacji, jaka się wytworzyła po odbyciu w listopadzie 1936 r. III Zjazdu Prawników Polskich w Katowicach i Krakowie. Zaznaczył, że pomimo niewątpliwie pomyślnego faktu dojścia do skutku III Zjazdu Prawników Polskich kosztem szczególnego wysiłku centrali warszawskiej i entuzjastycznej gościnności Kolegów Śląskich, na ogół w dyskusji po Zjeździe ujawniła się raczej krytyka poszczególnych momentów Zjazdu, w gruncie rzeczy natury drugorzędnej. Wbrew spodziewaniu organizatorów, Zjazd nie poruszył energii i zainteresowania prawnictwa przez poparcie odnowionej organizacji zjazdowej, a ogólna apatia i bierność społeczeństwa prawniczego w tym względzie oraz brak zainteresowań okazywanych bieżącym wysiłkom Stałej Delegacji, aby współpracę prawniczą trwale ożywić, wytworzył ponownie stan katastrofalnej sytuacji finansowej. Ujawnił on przy tym brak objawów ze strony zrzeszeń prawniczych, a po części i ze strony miarodajnych czynników rządowych, aby obecnym czynnikom kierowniczo - wykonawczym Stałej Delegacji pośpieszyć na przyszłość z trwałą finansową pomocą i wyraźnym pozytywnym, a nie biernym tylko, poparciem wysiłków obecnego Sekretariatu Generalnego Stałej Delegacji i kierownictwa jej Wydziału Wykonawczego. Co więcej, najmłodsze czynne pokolenie prawnicze, pomimo tak zdecydowanie życzliwego dla współpracy z nim kierownictwa Stałej Delegacji, opowiedziało się po Zjeździe raczej negatywnie w programowych artykułach swego organu („Współczesna Myśl Prawnicza" z grudnia r. 1936), wskazując na potrzebę utworzenia organizacji prawniczej nadrzędnej, nie zaś jedynie łącznikowej dla specjalnych zadań (głównie Zjazdy Prawnicze), jaką jest należąca organizacyjnie do poprzedniego okresu twórczości starszego prawnictwa obecna Stała Delegacja. Istnienie jej nie wydaje się niezbędne, gdyż roli, jakiej oczekiwać można po Związku Prawników Polskich, nie może ona spełnić, a samym tylko faktem istnienia nic może uzasadnić swej celowości. Zdaniem więc najmłodszego pokolenia, należy raczej Delegację zamknąć, względnie działalność jej choćby zawiesić, wzamian zaś dążyć jak najprędzej do utworzenia owego odpowiadającego potrzebom nowej chwili dziejowej nadrzędnego Związku Prawników Polskich. W tych warunkach przewodniczący Wydz. Wykonawczego i Sekretarz Generalny Stałej Delegacji, będący jej inicjatorem, organizatorem i kierownikiem wykonawczym od lat dwudziestu (Komitet Sądowy, Rada Zrzeszeń Prawniczych, Stała Delegacja 1917 — 1937), doszedł do wniosku, że rola jego pozostawania na czele Sekretariatu Generalnego Stałej Delegacji dobiegła kresu, że może i chce nadal służyć Stałej Delegacji na innych stanowiskach, nadzorczych czy doradczych, ale że kandydatury ponownie na Sekretarza Generalnego przy wyborach majowych r. 1937 już bezwzględnie nie przyjmie. Powyższe oświadczenie składa Wydziałowi Wykonawczemu celem zastanowienia się w najbliższym gronie swych dotychczasowych współpracowników nad nową kandydaturą na Sekretarza Generalnego Stałej Delegacji, którego szukać należy już nie pośród starszego pokolenia prawniczego, lecz wśród młodych ludzi, których szereg ostatnio zajął odpowiedzialne stanowiska i może poprowadzić Stałą Delegację, ewentualnie przez przystosowanie jej do nowych potrzeb, ku nowemu okresowi rozwoju, wśród poparcia jej w tym nowym okresie przez również nowe przegrupowujące się obecnie siły prawnicze w zawodach poszczególnych. Przechodząc do konkretyzacji swej rezygnacji, dr Rappaport proponuje na swego następcę p. Mieczysława Siewierskiego, prosi go o przyjęcie kandydatury, oraz mo-

tywuje przyczyny, dla których uważa w danej chwili i w danej sytuacji właśnie rzeczoną kandydaturę p. Siewierskiego za bezwzględnie nad innymi górującą.

W dyskusji, która się wyłoniła nad sprawozdaniem Skarbnika i oświadczeniem Sekretarza Generalnego Stałej Delegacji zabrali głos wszyscy obecni. P. S i e w i e r s k i, dziękując za zaufanie i wysunięcie jego kandydatury, oświadcza, że nie może jednak doraźnie wypowiedzieć się w sprawie możliwości przyjęcia przezeń proponowanego mu mandatu. Znany mu jest fakt kryzysu organizacyjnego, który prawnictwo przechodzi w czasach ostatnich, i uważa, że winy szukać należy w zbytnim odsunięciu szerszych warstw prawniczych od prac organizacji ogólno - prawniczej o innym może, niżli obecna Stała Delegacja, charakterze. Czy utrzymać organizację ogólno - prawniczą o cechach specjalizacji obecnej, czy też tworzyć, jak chcą najmłodsi, nową organizację nadrzędną — oto zagadnienie. W konsekwencji nastręcza się pytanie, czy sprawę naprawy Delegacji w sensie jej przystosowania do potrzeb chwili nie należałoby rozpocząć od odpowiednich zmian statutowych. P. P e s z y ń s k i — przychyla się całkowicie do zdania p. Siewierskiego co do potrzeby zreformowania ustroju Stałej Delegacji.

Dr B o r o w s k i — zaznacza, że Delegacja winna stworzyć obecnie takie ramy, by można było przyciągnąć do współpracy młodych prawników, dotychczas zdaleka się trzymających od jej zadań i zamierzeń. P r z e w o d n i c z ą c y, Dr R a p p a p o r t — wypowiada się raczej przeciwko zmianom statutu, uważając, że w ramach obecnego statutu, drogą przekształceń regulaminowych, można by było znaleźć środki dla ożywienia zainteresowania ogółu prawnictwa dla prac Delegacji pod rządem nowych czynników kierowniczo - wykonawczych, z pozostawieniem dla ustępujących obecnie miejsc w Prezydiach nadzorczych czy doradczych i sam się od takiego dalszego udziału w pracach prezydialnych Delegacji bynajmniej usuwać nie zamierza. PP. K o n r a d B e r ę z o w s k i i M o l d e n h a w e r — przyłączają się do zdania Przewodniczącego, uważając zmiany struktury zasadniczej organizacji obecnej za niewskazane. P. O l e w s k i — stwierdza fakt, zdaniem jego, niewątpliwy, że Stała Delegacja, pomimo swych zasług i wysiłków, nie wywołuje szerszego zainteresowania, jednakże przestrzega przed zbyt pochopnymi reorganizacjami. P. J a n k o w s k i — stwierdza również brak zainteresowania pracami Stałej Delegacji w znanych mu bliżej grupach prawniczych. P. P o z n a ń s k i — podkreśla, że wśród młodego pokolenia prawniczego istnieją silne dążności do działalności organizacyjnej, ponadto wśród młodych prawników istnieje szereg osób, które można by zużytkować korzystnie na szerszym terenie i zachęcić do udziału czynnego w Stałej Delegacji. Jednakże zachęcić tych młodych prawników do żywszej współpracy może jedynie zmiana ustroju Delegacji, uwzględnienie w tematach zjazdowych momentów natury społeczno - prawnej oraz oparcie Delegacji na szerszych rzeszach prawniczych. P. P e s z y ń s k i — zabierając głos ponownie uważa, że należałoby przekształcić Stałą Delegację z instytucji łącznikowej na organizację nadrzędną zrzeszeń prawniczych. P. W a s i l k o w s k i — widzi sposób ożywienia Stałej Delegacji w wysunięciu ludzi na stanowiska kierownicze i pomocnicze oraz w doborze odpowiedniego programu prac, budzącego zainteresowanie prawnictwa ze stanowiska potrzeb chwili bieżącej. P. S a w i c k i — uważa, że reorganizacja Stałej Delegacji nie powinna pójść w kierunku zawodowym, lub jedynie społecznym, lecz mieć również na widoku wytworzenie ogniska rozwoju polskiej myśli prawniczej. P. Z i e l e n i e w s k i — widzi pewne wady ustrojowe w organizacji Stałej Delegacji. Należy, zdaniem jego, dążyć do nawiązania bezpośredniego kontaktu z prawnikami całej Polski. Dr C e z a r y B e r e z o w s k i — zaznacza, że kryzys organizacyjny St. Delegacji pozostaje niewątpliwie w związku z ogólnymi przekształceniami organizacyjnymi na szerszym społecznymi terenie życia bieżącego. P. S i e w i e r s k i — wnosi o odroczenie posiedzenia na 2 lub 3 tygodnie celem umożliwienia członkom Wydz. Wykonawczego opracowania bardziej konkretnie ujętych dezyderatów lub wniosków. Osobiście, w terminie drugiego posiedzenia w końcu miesiąca, konkretnie odpowie jakie ostatecznie zajmie stanowisko wobec zgłoszonej rezygnacji obecnego Sekretarza Generalnego i proponowanej mu przez tegoż kandydatury na następcę.

W y c i ą g z p r o t o k ó ł u p o s i e d z e n i a W y d z i a ł u W y k o n a w c z e g o z d n i a 2 5 l u t e g o r. 1 9 3 7. Posiedzenie Wydziału zagaił Przewodniczący, dr E. S t a n. R a p p a p o r t, zaznaczając, że na porządku dziennym jest dalszy ciąg obrad nad sprawą uproszczenia organizacji władz Stałej Delegacji, począwszy od nowego okresu sprawozdawczego 1937 — 1940, w związku ze zmianą osoby Sekretarza Generalnego i Przewodniczącego Wydziału Wykonawczego Stałej Delegacji (p. protokół posiedzenia Wydz. Wyk. St. Del. z dn. 4.II-37). Przed przyjściem do powyższego porządku dziennego Przewodniczący komunikuje, że w porozumieniu z Sekretarzem Administracyjnym poczynił już kroki, aby uczynić zadość art. 7 statutu Stałej Delegacji i proponuje: Zwołanie Rady Głównej, poprzedzającej

Zjazd Delegatów, na dzień 16 marca 1937 r., a Zjazd Delegatów na dzień 24 kwietnia 1937 r. Zebrani rzeczone terminy akceptowali, wobec czego Przewodniczący oświadczył, iż Biuro Główne natychmiast przystąpi do właściwych czynności kancelaryjnych.

Z kolei Przewodniczący przystąpił do właściwego przedmiotu obrad, zgodnie z zapowiedzianym porządkiem dziennym, a mianowicie do ostatecznego ustalenia kandydatur na członków władz poszczególnych St. Delegacji, dla przedstawienia tej listy Radzie Głównej w dn. 16 marca 1937 r., i w związku z treścią obrad posiedzenia Wydz. Wykonawczego w dn. 4.II.37 r. zwrócił się do p. Mieczysława Siewierskiego z zapytaniem, czy proponowaną mu kandydaturę na Sekretarza Generalnego i Przewodniczącego Wydz. Wykonawczego Stałej Delegacji przyjmuje.

P. M. Siewierski — zapoznawszy się z treścią protokółu z dn. 4 lutego stwierdza, że należy przejść do porządku dziennego co do wątpliwości nad potrzebą dalszego istnienia St. Delegacji, dążyć do poprawy tego co niedomaga, nie zaś gubienia instytucji. Imieniem Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów oświadcza, iż Zrzeszenie służy St. Delegacji swoim poparciem. Przechodząc do kwestii swej kandydatury, przemawiający prosi, żeby dobrze zrozumieć motywy, dla których nie jest w stanie na uczynioną propozycję odpowiedzieć twierdząco. Przemawiający chce pracować i chętnie zgłasza swój akces do władz St. Delegacji na jakiekolwiek inne stanowisko, ale nie Sekretarza Generalnego, gdyż tak pracować, jak pracował dotychczasowy Sekretarz Generalny dr Rappaport, nie miałby fizycznej możliwości. W związku z powyższym proponuje Przewodniczącemu dr Rappaportowi odstąpienie od zajętego w dn. 4 lutego stanowiska w sprawie jego rezygnacji i zwraca się do obecnych o ponowne zastanowienie się nad tą sprawą. O ile jednak Przewodniczący dr Rappaport trwałby nadal w swym postanowieniu co do niecofania rezygnacji, to Przemawiający upoważniony został przez Zarząd Główny Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów do zgłoszenia w tym względzie kandydatur trzech osób następujących: Kazimierza Bzowskiego, Krzysztofa Łady - Bieńkowskiego i Zygmunta Sitnickiego. Zaznacza zarazem, że Zarząd Gł. Zrzeszenia S. i P. odniósłby się pozytywnie do każdej innej kandydatury, wyłonionej na posiedzeniu Wydz. Wykonawczego, a przede wszystkim spośród członków Wydziału.

Przewodniczący dr Rappaport za najwłaściwszą z proponowanych kandydatur uważa kandydaturę p. Krzysztofa Łady - Bieńkowskiego, a oświadczenie Zarządu Gł. Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Przewodniczący Wydziału przyjmuje z żywą radością do wiadomości. Przewodniczący przechodzi z kolei do zagadnienia obsadzenia pozostałych kandydatur w Prezydium i Komisjach Rady Głównej oraz w Wydz. Wykonawczym. Dłuższą dyskusję wywołały wnioski Przewodniczącego, złożone celem rozważenia przygotowawczego w sprawie ewent. wprowadzenia na Zjazdy Prawników Polskich typu posiedzeń sekcyj połączonych, rozpoznawania na tych posiedzeniach zagadnień społecznych i organizacyjnych (np. reforma studiów prawniczych, potrzeba nadrzędnej instytucji prawnictwa zamiast dotychczasowej łącznikowej, jak projektowany Związek Prawników Polskich i t. d.) w związku z przywróceniem na tych posiedzeniach sekcyj połączonych uchwał na podstawie głosowania. W. Siewierski — wypowiada się przeciwko wszystkim poddanym rozważaniu zmianom obecnego statutu i regulaminu w Stałej Delegacji, uważając, że tworzenie organizacji nadrzędnej prawnictwa polskiego w postaci np. Związku Prawników Polskich, jest tematem do życia a nie do Zjazdu. Rozstrzygnięcie zagadnienia, czy ma istnieć organizacja nadrzędna czy tylko łącznikowa prawnictwa, nie rozegra się na tym terenie. Również jest przeciwny wprowadzaniu na Zjazdy tematów społecznych, choćby nawet bardzo życiowych, ale których omawianie na tym terenie jest niepożądane. Istnieje przecież tyle tematów prawniczych, nadających się do omówienia, a jeśli już wybierać tematy społeczne, to tylko społeczno - prawne.

Po przyłączeniu się do zdania p. Siewierskiego, Przewodniczący przechodzi do omówienia sprawy powołania do życia, w związku ze zbliżającym się terminem przygotowań do IV Zjazdu Prawników Polskich, odnośnej stałej Komisji Programowej, względnie stałych Podkomisyj odnośnych w czterech działach dotychczasowych: prawa państwowego, administracyjnego, karnego i prywatnego oraz w piątym nowym — historii prawa polskiego.

Po dłuższej dyskusji, w której zastanawiano się nad celowością powołania Komisji lub Podkomisyj, czy też gremium opiniodawczego przy Komisji II Rady Głównej, czy też wreszcie, zgodnie z wnioskiem Przewodniczącego, Kolegium programowego opiniodawczego przy Stałym Komitecie Wykonawczym Zjazdów P. P. (pp. Borowski, Siewierski, Wasilkowski, Poznański i Przewodniczący), Wydz. Wykonawczy zatrzymał się ostatecznie na koncepcji proponowanej przez Przewodniczącego, t. j. Kolegium Programowego Opiniodawczego z podziałem na 5 wyżej wskazanych grup opiniodawczych.

W związku z organizowaniem na Zjazdach nowej piątej sekcji i odnośnej grupy, przedyskutowano zagadnienie, czy ma to być grupa opiniodawcza historii prawa, czy też historii prawa polskiego (pp. Borowski i Wasilkowski) i oświadczono się za stworzeniem grupy Historii Prawa Polskiego.

Po przeprowadzeniu dyskusji, ustalono odnośne kandydatury na członków Kolegium Programowego Opiniodawczego we wszystkich 5-ciu grupach — co do 4-ch pierwszych — zgodnie z wnioskiem Przewodniczącego, a co do 5-ej — nowo tworzonej — p. Borowskiego.

W związku z programem Zjazdów Prawników Polskich, p. S i e w i e r s k i poruszył inną kwestię natury organizacyjnej, a mianowicie czy regulaminowo jest rzeczą nieodzowną, aby Zjazdy P. P. odbywały się w dwóch miejscach (jak np. ostatnio w Katowicach i Krakowie), co jest sprawą męczącą dla uczestników i stwarza cały szereg trudności, m. inn. finansowej natury, nie tylko dla uczestników Zjazdu, ale i dla organizatorów w dwu środowiskach zjazdowych. Po wyjaśnieniu Przewodniczącego uchwalono — sprawę ewent. zmiany tego rodzaju modus procedendi poddać pod obrady najbliższego posiedzenia Rady Głównej St. Delegacji.

Wreszcie Wydział Wykonawczy rozważył szereg spraw natury gospodarczej i finansowej, które nastręczą się do załatwienia przyszłemu Wydz. Wykonawczemu, przy czym Skarbnik St. Delegacji, p. M o l d e n h a w e r z naciskiem podkreślił niepomyślny stan bieżącego budżetu St. Delegacji, trudności jego skonstruowania wobec bierności składkowej zrzeszeń w St. Delegacji reprezentowanych i niewłaściwości liczenia w tym względzie nie na własną samopomoc a na zasiłki w szerszym zakresie władz państwowych. P. Moldenhawer zaznaczył przy tym, że, zdaniem jego, trudno ropoczynać przygotowania do następnego Zjazdu bez pewności rozporządzania w tym względzie funduszem 15.000 zł. Przy organizowaniu III Zjazdu P. P. rozporządzano kwotą dziwnie małą i o ile Zjazd doszedł do skutku, to tylko zawdzięczać to należy energii, ofiarności pracy i szczególnym wysiłkom jego organizatorów. Na tego rodzaju wysiłki przy organizacji IV Zjazdu liczyć będzie trudno.

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ R. 1937.

Nr 13 z dnia 26 lutego — *poz. 89 i 90* — ustawy z dn. 22 lutego o prywatnych szkołach wyższych i o ulgach w spłacie należności z tytułu stypendiów i pożyczek (o 30%) obie ważne z dniem ogłoszenia.

Nr 14 z dnia 1 marca — *poz. 95* — rozporządz. Min. Sprawiedl. i Min. Opieki Społecznej z dn. 17 lutego o zmianie z dniem ogłoszenia okregu sądu pracy w Wilnie.

Nr 15 z dnia 2 marca — *poz. 99* — rozporządz. Min. Spraw Wojsk. i Opieki Społecz. z dn. 10 lutego o wykonaniu dekretu Prezydenta Rzplitej z dn. 22 września 1936 r. o służbie pracy młodzieży (junackie hufce pracy) — z dniem ogłoszenia.

Nr 16 z dnia 5 marca — *poz. 102* — ustawa z dnia 22 lutego — o zmianie § 2249 kodeksu cywilnego z r. 1896 (o przyznaniu sołtysom uprawnienia do sporządzania testamentów) — z dniem ogłoszenia.

Nr 17 z dnia 10 marca — *poz. 108* — ustawa z dn. 22 lutego o warunkach i sposobie wprowadzenia stanu wyjątkowego — ważna z dniem ogłoszenia; *poz. 115* — rozporządz. Min. Poczt i Telegrafów z dn. 26 lutego o trybie postępowania przy zawiadamianiu w drodze telegraficznej lub telefonicznej o wypadkach klęsk żywiołowych, napadów rabunkowych i katastrof — każdy jest do tego uprawniony — telegramy i telefoniczne rozmowy uznane są za alarmowe i oznaczone wskazówką służbową A. D. P. — z dniem ogłoszenia.

Nr 18 z dnia 13 marca — *poz. 117* — ustawa z dn. 10 marca wprowadzająca zmiany w rozporządzeniu Prezydenta Rzplitej z dn. 29 października 1930 r. o Krzyżu i Medalu Niepodległości — z dniem ogłoszenia.

Nr 19 z dnia 16 marca — *poz. 121* — ustawa z dn. 3 marca wprowadzająca od 1 kwietnia rb. zmiany właściwości terytorialnej Sądów Okręgowych w Bydgoszczy, Gnieznie, Ostrowie i Poznaniu; *poz. 122* — rozporządz. Min. Sprawiedl. z dn. 21 lutego ustalające ilość stanowisk notariuszów przy wydziałach hipotecznych sądów grodzkich: w Łukowie — 2, w Warszawie 13, przy wydziale hipotecz. sądu okręgowego w Nowogródku — 2 i w Mielcu 2 — z dniem ogłoszenia; *poz. 123* — rozporządz. Min. Sprawiedl. z dn. 12 marca o zmianie z dn. 1 kwietnia rb. właściwości utworzonego w Lesznie wydziału zamiejscowego Sądu Okręgowego w Poznaniu; *poz. 125* — rozporządz. Min. Spraw. Wewn. z dn. 8 marca o zniesieniu od 1 kwietnia rb. gminy wiejskiej Święciechowa i utworzeniu z jej obszaru gminy wiejskiej Leszno w pow. Leszczyńskim, woj. poznańskim.

Nr 20 z dnia 18 marca zawiera tylko jedną *poz. 128* — stanowiącą dekret Prezydenta Rzplitej z dn. 12 marca o służbie wojskowej oficerów — weszły w życie w dzień ogłoszenia.

Nr 21 z dnia 22 marca — *poz. 133* — rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 8 marca o wprowadzeniu ograniczeń w rejonie umocnionym Hel (zabroniono np. zakładania nowych ulic i dróg, wznoszenia budowli), — ważne w miesiąc po ogłoszeniu; *poz. 134* — rozporządz. Min. Skarbu z dn. 26 lutego wykonawcze do ustawy z dn. 9 lipca 1936 r. o monopolu loteryjnym (Dz. U. R. P. poz. 398) — weszło w życie z dniem ogłoszenia.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nr 3 z dn. 15 marca 1937 r. zawiera: zarządzenie Ministra Sprawiedl. z dn. 6 marca ważne od dnia ogłoszenia, w sprawie wynagrodzenia za używanie własnych samochodów w podróżach służbowych funkcjonariuszów państwowych podległych Ministerstwu Sprawiedliwości (20, 25, i 30 groszy za kilometr); okólniki Ministra Sprawiedl.: z dn. 4 lutego Nr 1828/II A/37 w sprawie wykonywania wyroków sądowych na osobach wojskowych (podług wojskowego kodeksu postęp. karnego) i z dn. 12 lutego Nr 1829/I C/37 o rejestrowaniu spółdzielni zdrowia, wyjaśniający, że tego rodzaju spółdzielnie, aczkolwiek nieobliczone na zysk, podlegają działaniu ustawy z dnia 29 października r. 1920 o spółdzielniach (Dz. Ust. R. P. z r. 1934 poz. 455), oraz Komunikat Min. Skarbu z dn. 12 lutego w sprawie nabycia i utraty prawa do uposażenia podaje wyjaśnienia niektórych przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 28 października 1933 o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych (Dz. Ust. R. P. poz. 663) i § 41 rozporządz. Rady Ministrów z dn. 19 grudnia 1933 r. (Dz. Ust. R. P. poz. 781), wreszcie — zawiadomienie, że w NN 32 i 34 (poz. 959 i 1012) oraz w Nr 1 z r. 1937 (poz. 59) Dziennika Urzęd. Min. Skarbu znajduje się wykładnia ustawy o opłatach stemplowych; ponadto — komunikat i ogólna lista na 1 marca rb. co do konsulów upoważnionych do wykonywania czynności przewidzianych w art. 18 i ust. 3 art. 19 ustawy z dn. 11 listopada 1924 r. (Dz. Ust. poz. 944) oraz stwierdzania zgodności przekładów z obcych języków.

Poradnia prawnicza

Panu J. W. w Świeciu.

1. Pytanie: *„Czy sąd po zajęciu nieruchomości (art. 653 KPC.) wydaje postanowienie, mocą którego pozostawia się zajętą nieruchomość w zarządzie dłużnika?"*

Odpowiedź: Wydanie takiego postanowienia przez sąd nie jest w K. P. C. przewidziane. Sprawę zarządu zajętej nieruchomości sąd rozpoznać ma dopiero wówczas, gdy wpłynie wniosek o odebranie dłużnikowi zarządu (art. 663 § 2 K. P. C.). Dłużnik więc z mocy samego prawa zarządza zajętą nieruchomością, dopóki mu zarząd nie będzie odebrany. O prawach i obowiązkach, wynikających z zajęcia, dłużnik otrzymuje wiadomość z wyciągu z przepisów K. P. C., który na zawiadomienie o wszczęciu egzekucji powinien być zamieszczony. Orzeczenie sądu o zakresie, w jakim dłużnik może korzystać z dochodów nieruchomości na cele własne i swej rodziny (art. 780 § 2 K. P. C.), powinno zapaść tylko na wniosek po wysłuchaniu osób zainteresowanych.

2. Pytanie: *„Czy po zajęciu nieruchomości i pozostawienia dłużnikowi zarządu (art. 653, 663 § 1 KPC.) albo po odjęciu dłużnikowi zarządu na podstawie art. 663 § 2 można ustanowić zarząd przymusowy na podstawie art. 758 KPC?"*

Odpowiedź: Po zajęciu nieruchomości w celu ściągnięcia z niej wierzytelności pieniężnej nie można ustanawiać zarządu przymusowego z art. 758 K. P. C., gdyż zajęcie pierwsze obejmuje także zajęcie dochodów z nieruchomości (art. 663 § 3 K. P. C.) na rzecz wierzycieli, między których cena licytacyjna ma być według zasad art. 800 K. P. C. rozdzielona. Nie można więc tych samych dochodów zajmować po raz drugi na cele inne, dla których służy zarząd przymusowy z art. 758 K. P. C.

3. Pytanie: *„Czy w przypadku, gdy zarząd z art. 758 KPC. ustanowiono przed wdrożeniem egzekucji z nieruchomości (art. 657), pozostaje w mocy dotychczasowy zarząd z art. 758, czy też zarząd ten się uchyla i ustanawia zarząd z art. 663 § 2?"*

Odpowiedź: Ustanowienie zarządu przymusowego z art. 758 K. P. C. trwa nadal pomimo późniejszego zajęcia nieruchomości w rozumieniu art. 657 K. P. C. Zdarzyć się bowiem może i często się zdarza, że egzekucja z art. 657 K. P. C. zostanie następnie umorzona, chociaż nie dojdzie do licytacyjnej jej sprzedaży. Wierzy-

ciel, na którego rzecz zarząd przymusowy został wcześniej ustanowiony, poniósłby więc szkodę, gdyby już przez samo wszczęcie egzekucji z art. 657 K. P. C. zarząd przymusowy miał zostać uchylony.

4. P y t a n i e: *Czy w przypadku zawieszenia egzekucji z nieruchomości lub zwlekania z dalszym prowadzeniem egzekucji przez wierzyciela ulegają również zawieszeniu czynności dłużnika z art. 663 § 1 albo zarządcy z art. 663 § 2?"*

O d p o w i e d ź: Zawieszenie egzekucji, chociaż dokonane na wniosek wierzyciela lub zwlekanie przez wierzyciela z dalszym prowadzeniem egzekucji następują zazwyczaj na podstawie porozumienia się dłużnika z wierzycielem i w interesie dłużnika. Nie ma więc dostatecznej podstawy do uchylenia istniejącego na zasadzie art. 663 K. P. C. zarządu, gdy egzekucja zostaje zawieszona lub nie jest nadal szybko popierana. Wierzyciel uzyskuje bowiem w myśl art. 663 § 3 K. P. C. prawo do dochodów z nieruchomości już od daty jej zajęcia. W razie uchylenia tego zajęcia skutkiem zawieszenia postępowania utraciłby on prawo do dochodów z nieruchomości aż do czasu ponownego wszczęcia egzekucji, co mogłoby być dla niego powodem do odmówienia dłużnikowi zwłoki.

5. P y t a n i e: *„Czy wierzyciel, szukający zaspokojenia wierzytelności, opartej na hipotece kaucyjnej, musi przedłożyć jeden z tytułów, podanych w art. 527, czy też wystarczy, jeżeli przedłoży zgodę dłużnika na zapłatę wierzytelności? Jaką formę powinno mieć to oświadczenie dłużnika?"*

O d p o w i e d ź: Do wypłacenia przy podziale licytacyjnej ceny kupna wierzycielowi sumy, zabezpieczonej w ramach hipoteki kaucyjnej, nie jest w K. P. C. wymagany tytuł egzekucyjny, który by stwierdzał wysokość należności wierzyciela. Wystarczyć więc powinno dla oznaczenia wysokości tej sumy oświadczenie dłużnika, złożone bądź na piśmie bądź do protokółu sądowego.

Uwierzytelnienie podpisu dłużnika na wystawionym przez niego dokumencie, wyrażającym jego zgodę na wypłatę wierzycielowi pewnej sumy, nie jest również w K. P. C. wymagane. Sąd może jednak zażądać uwierzytelnienia podpisu dłużnika wówczas, gdy ma wątpliwości co do autentyczności jego podpisu. Wierzyciele niżsi mogą oczywiście zwalczać zgodę dłużnika w drodze sporu i uzyskać zabezpieczenie powództwa przez wstrzymanie wykończenia planu podziału (art. 792 § 4 K. P. C.).

Panu B. w Przasnyszu.

Pieczęć urzędowa komornika.

Umieszczanie pieczęci urzędowej komornika na protokółach zajęcia nie jest w prawie o sądowym postępowaniu egzekucyjnym przepisane (art. 548 K. P. C.). Nie jest ono także przepisane ani w regulaminie ogólnym (§ 189), ani w regulaminie cywilnym (§ 62 p. 6), ani w instrukcji dla komorników. Może być więc uważane za zbędne.

Panu Z. B. w Krasnymstawie.

Przysądzenie własności.

Przysądzenie własności nieruchomości, nabytej na licytacji, zależy (art. 728 K. P. C.) od wykonania przez nabywcę warunków licytacyjnych, a więc między innymi od złożenia przezeń ceny nabycia (art. 692 § 1 K. P. C.). Nabywca może jednak (art. 691 § 2 K. P. C.), jeżeli jest wierzycielem dłużnika, zaliczyć na poczet ceny kupna swoją wierzytelność, o ile znajduje ona zaspokojenie w cenie nabycia, i jest co do tej kwoty wolny od obowiązku złożenia jej w sądzie. Jeżeli nabywca jest wierzycielem hipotecznym dłużnika w kwocie wyższej, niż wynosi cena kupna, a cena ta nie jest potrzebna na pokrycie należności, mających według art. 800 K. P. C. pierwszeństwo przed nabywcą, może zaniechać złożenia ceny kupna do sądu. Jeżeli zaś nabywca jest jednocześnie wierzycielem egzekwującym, korzystającym z prawa ubogich, natenczas natychmiastowe złożenie przezeń kosztów egzekucyjnych, — o ile on od ich wniesienia był na zasadzie art. 116 K. P. C. zwolniony — nie może być poczytane za warunek przysądzenia mu własności. Prawo ubogich nie zwalnia go natomiast od obowiązku uiszczenia opłaty alienacyjnej (stemplowej). Nieuiszczenie opłaty stemplowej przez nabywcę powoduje w myśl art. 59 ust. 3 ustawy o opłatach stemplowych (Dz. U. R. P. 1935, Nr. 64, poz. 404) te same skutki, co nieuiszczenie ceny nabycia. Jeżeli jednak nabywca nie posiada narazie funduszów potrzebnych do uiszczenia opłaty stemplowej, może zwrócić się do władzy skarbowej o zezwolenie na złożenie opłaty w ratach (art. 177 ustawy o opłatach stemplowych). W razie wniesienia przez nabywcę takiego podania do władzy skarbowej, sąd może wstrzymać się z wydaniem orzeczenia w sprawie przysądzenia własności aż do czasu rozpoznania tego podania przez władzę skarbową.

Panu P. W. w Indurze.

1. *Prawo ubogich.* Wierzyciel egzekwujący, mimo uzyskania prawa ubogich, nie jest zwolniony od obowiązku złożenia rękojmi z art. 710 § 2 K. P. C., gdyż zwolnienie takie nie jest w art. 116 K. P. C. przewidziane.

2. *Zajęcie zwierzęcia.* Zajęcie zwierzęcia, unormowane w art. 141 Kod. Zob., jest aktem samopomocy, którego poszkodowany może dokonać bez interwencji władzy. Jeżeli następnie okaże się, że zwierze zajęte nie podpada w myśl art. 571 K. P. C. lub art. XXVIII § 1 przep. wprow. pr. o sąd. post. egz. pod egzekucję dla ściągnięcia wierzytelności pieniężnych, egzekucja przez sprzedaż zwierzęcia nie może być przeprowadzona i należy je zwrócić właścicielowi.

3. *Dochodzenie praw spadkowych.* Jeżeli prawa spadkowe pozywającego naruszone zostały przez kilku spadkobierców a zapozwany został tylko jeden z nich, nie ma według K. P. C. podstawy prawnej do umorzenia postępowania, lecz należy orzec w granicach żądania pozwu, stosownie do tego, w jakim zakresie pozwany naruszył prawa pozywającego.

4. *Sprawy posesoryjne.* Spory pomiędzy wydzierżawiającym a dzierżawcą gruntu nie nadają się do rozpoznania w trybie art. 391 K. P. C. na tym obszarze Rzeczypospolitej, gdzie prawo materialne nie przewiduje posiadania prawa ani nie nadaje dzierżawcy stanowiska posiadacza gruntu, a sprawa dotyczy w istocie rzeczy niedopełnienia lub naruszenia praw, wynikających z umowy dzierżawy.

Panu M. G. w Łunińcu.

I. Niepiśmienny (art. 113 i 114 Kod. Zob. i 75 pr. weksl.). Kto umie tylko skreślić litery, składające się na jego imię i nazwisko, a nie umie pisać, ten nie może być poczytany za piśmiennego (zob. orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 29 marca 1932 Rw. 515/32, ogłoszone w Zbiorze urzędowym orzeczeń Izby III, sek. I. S. N. za rok 1932, Nr. 67). Kto umie pisać tylko alfabetem innym niż używany w języku polskim np. alfabetem rosyjskim lub żydowskim , ten jest w odniesieniu do dokumentów, spisanych w tym alfabecie — piśmienny, w odniesieniu zaś do dokumentów, spisanych w alfabecie, używanym w języku polskim, niepiśmienny.

II. Zwalczanie czynności dłużnika. Wierzyciel, wznosząc na zasadzie art. 288 Kod. Zob. pozew, oparty na zwalczaniu czynności dłużnika, nie ma obowiązku wykazywać istnienia swej wierzytelności tytułem wykonawczym. Ma on tylko podać podstawy swego roszczenia i udowodnić je w razie zaprzeczenia ich przez pozwanego. Podstawą tą może być także niesłuszne zbogacenie z wekslu przedawnionego. Wszelkie środki dowodowe, dopuszczalne według K. P. C., mogą być w sporze użyte na udowodnienie podstaw faktycznych roszczenia i odparcie obrony. Roszczenie powoda musi być przynajmniej w czasie wydawania wyroku pierwszej instancji wymagalne (art. 339 K. P. C.). Zaznaczyć jednak wypada, że według art. 201 Kod. Zob. dług terminowy staje się w razie niewypłacalności dłużnika natychmiast wymagalny.

III. Klauzula wykonalności. Jest rzeczą wątpliwą, czy zgodna jest z przepisami art. 534 § 1 K. P. C. rozpowszechniona praktyka, iż wierzyciel, który chce wszcząć egzekucję przeciwko następcom prawnym dłużnika, oznaczonego przez sąd w tytule wykonawczym, wykazuje przejście obowiązku tylko wobec komornika. Ustawa nie upoważnia komorników do ustalania przejścia obowiązków z dłużnika na następców prawnych. Przeciwnie art. 534 § 1 K. P. C. stanowi, że przejście obowiązku sąd zaznacza w klauzuli wykonalności. Powinno być więc ono w razie śmierci dłużnika wykazane sądowi dokumentem publicznym (por. orzeczenie Sądu Okręgowego w Warszawie z 4 października 1935 VII 3 Cz. 1672/35, ogłoszone w Orzecznictwie Sądów Polskich, 1936, poz. 748). Gdy wierzyciel nie może przedstawić ani sądowego zatwierdzenia testamentu (art. 1060 tomu X części I Zwodu praw), ani stwierdzenia praw do spadku (art. 1401 — 1408 ros. u. p. c.), natenczas na obszarze mocy obowiązującej tomu X Zwodu praw zależeć będzie — stosownie do okoliczności sprawy — od uznania sądu, czy można się zadowolić zaświadczeniem gminnym czy też żądać metryk urodzenia. Jeżeli wierzycielowi wiadomo, że następcy prawni zmarłego dłużnika objęli spadek, to należy przyjąć, że są oni wierzycielowi znani. Wówczas nie ma podstawy do stosowania art. 557 § 2 K. P. C. Przepis ten ma zastosowanie tylko wówczas, gdy spadkobiercy, znani wierzycielowi, nie objęli spadku lub gdy spadkobiercy nie są znani. Dla wykazania tych faktów sąd może zadowolić się zaświadczeniem gminnym, może jednak stosownie do okoliczności żądać innych dowodów i nie jest w tej mierze skrępowany żadnymi regułami dowodowymi.

IV. Uczestnictwo procesowe współspadkobierców. Pomiędzy spółspadkobiercami zapozwanymi łącznie z powodu naruszenia spraw spadkowych pozywającego zazwyczaj nie będzie istniało spółuczestnictwo jednolite w rozumieniu art. 70 § 2 K. P. C.

Każdy ze współpozwanych będzie w zasadzie odpowiadał tylko w tym zakresie, w jakim naruszył prawa spadkowe powoda. O łącznej odpowiedzialności współpozwanych mogłaby być tylko wówczas mowa, gdy przy naruszeniu praw spadkowych powoda działali oni we wspólnym porozumieniu. *Db.*

Panu M. D. w Łunińcu.

Pytanie: *Czy z uwagi na przepisy art. 433 i 446 — 449 t. IX Zw. Pr. ros. (ustawy o stanach), które stanowią, że ziemie cerkiewne, klasztorne i domów biskupich nie ulegają alienacji i pozostają zawsze nienaruszalną własnością cerkwi, ma zastosowanie do tych majątków ustawa z dn. 28 marca 1933 r. o wykupie przez dzierżawców gruntów, zajętych pod budynki, oraz gruntów czynszowych w miastach i miasteczkach (Dz. Ust. Nr. 29 poz. 250)?*

Odpowiedź: Powołane wyżej przepisy t. IX. Zw. Pr. miały jedynie na celu: 1) zaznaczenie, że grunta cerkiewne nie ulegają sekularyzacji, 2) zabronienie alienacji dobrowolnej majątków cerkiewnych bez zgody cesarza, oraz 3) przyznanie cerkwiom prawa własności do posiadanych przez nie majątków ze względu na to, że cerkwie, jak to wynika również z tych przepisów, nieraz nie posiadały wyraźnych tytułów, stwierdzających to prawo, lecz mogły wykazać się tylko posiadaniem faktycznym, opartym na wydzieleniu („otwod") na ich rzecz gruntów. Natomiast nie były wyjęte majątki cerkiewne spod działania innych przepisów prawa, a między innymi reformy rolnej 1861 r.; w judykaturze sądowej zaznaczyło się już to przy rozważaniu zagadnienia, czy majątki cerkiewne mogą być nabyte przez osoby trzecie w drodze zasiedzenia; po pewnych wahaniach, ujawnionych w orzeczeniu 1893 r. Nr. 2, a wypływających właśnie z mylnej wykładni powyższych przepisów, b. senat ros. ostatecznie doszedł do słusznego wniosku (orzeczenia 1902 r. Nr. 2 i 1903 r. Nr. 50), że majątki cerkiewne nie mogą być uznane za wyjęte spod działania przepisów prawa cywilnego o zasiedzeniu. Nie ma również żadnej podstawy do wyłączenia tych majątków spod działania ustawy z dn. 28 marca 1933 r. poz. 250 tym bardziej, że wniosek taki wypływa a contrario również z art. 33 tejże ustawy. *Wł. Łuk.*

Panu Z. Ł. w Radomiu.

Pytanie: *„Czy na zasadzie prawomocnego postanowienia komornika o umorzeniu postępowania egzekucyjnego nie mogłaby być wykreślona z wykazu hipotecznego wzmianka o wdrożeniu postępowania egzekucyjnego, wniesiona na mocy art. 656 K. P. C."?*

Odpowiedź: Wpis o rozpoczęciu egzekucji, o którym mowa w art. 656 K. P. C., nie jest wpisem hipoteki sądowej (art. 111 prawa hipotecznego r. 1818), ani w ogóle hipoteki (art. 47 prawa hipotecznego), który miałby podlegać trybowi wykreślania wpisów, omówionemu w art. 119 do 124 prawa hipotecznego, jakoteż w art. 554 K. P. C., dotyczącemu praw rzeczowych. Wpis taki jest pewnego rodzaju ostrzeżeniem, zbliżonym do ostrzeżeń wymienionych w art. 132 prawa hipotecznego, jednakże jest ostrzeżeniem specjalnego rodzaju, jest to „wpis swego rodzaju" (komentarz prof. Allerhanda do części II K. P. C. str. 314). Zadaniem jego jest zapowiedzieć egzekucję, o niej oświecić przeglądającego książkę hipoteczną, kończy swą rolę, gdy egzekucja została zakończona. Prof. Allerhand (tamże) wypowiada twierdzenie, że w razie umorzenia postępowania egzekucyjnego należy zarządzić wykreślenie wpisu o wszczęciu egzekucji i o to powinien komornik wezwać władzę hipoteczną, co jednak inni krytykują. Należy przyjąć, że wykreślenie wpisu nastąpić może z chwilą, gdy stanie się on zbyteczny (Korzonek Jan: Postępowanie egzekucyjne i zabezpieczające, część II K. P. C. pod art. 656, str. 922), a więc z chwilą ukończenia postępowania egzekucyjnego. Chwilą tą będzie w razie dojścia sprzedaży do skutku przysądzenie własności nieruchomości licytacyjnemu nabywcy, poza tym zaś umorzenie postępowania... Wniosek podać należy do władzy hipotecznej... i dołączyć do niego... zaświadczenie komornika o umorzeniu postępowania. Potrzeba więc, aby komornik powziął postanowienie o umorzeniu postępowania egzekucyjnego i wydał o tym zaświadczenie. Wyciąg z repertorium komornika, o którym mowa w orzeczeniu Sądu Najwyższego z 28 września 1934 r. (Głos Sądownictwa 4/1935, str. 324 i zbiór urzędowy Nr. 100/1935), dotyczącym zresztą rosyjskiej ustawy postępowania cywilnego, nie może być dostatecznym dokumentem. Natomiast zaświadczenie komornika, przewidziane w art. 562 § 3 K. P. C., stwierdzające umorzenie prawomocne postępowania, odpowiada ogólnej zasadzie prawa hipotecznego, że dokument do księgi składany ma być dokumentem urzędowym.

Można przeto wykreślić wzmiankę o wdrożeniu postępowania egzekucyjnego (art. 656 K. P. C.) na skutek wniosku, przy którym zostaje złożone zaświadczenie komornika o prawomocnym umorzeniu postępowania egzekucyjnego.

Edward Muszalski.

KRONIKA

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

POSIEDZENIE PLENARNE.

W dniu 20 marca b. r. w godzinach przedpołudniowych odbyło się posiedzenie plenarne Zarządu Głównego Zrzeszenia pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. Sprawozdanie ogólne za czas od ostatniego plenarnego posiedzenia (5 grudnia 1936 r.) złożył Kol. K. Fleszyński. Nawiązując do treści dyskusji, przeprowadzonej na tym posiedzeniu, sprawozdawca omówił sprawy: projektu zmian statutu Zrzeszenia, powołania do życia w Prezydium Zarządu Gł. Komisji Ustrojowej (nowelizacja ustawy o ustroju sądów powszechnych), prac Komisji Uposażeniowej (szkic projektu ustawy), ulg na terenie Kasy Zapomogowej dla wstępujących do Zrzeszenia Kolegów, reorganizacji Funduszu Pomocy Koleżeńskiej i pomocy aplikantom sądowym. Wszystkie te sprawy zostały następnie zareferowane obszerniej na odbytym w tymże dniu Walnym Zgromadzeniu Zrzeszenia (sprawozdanie niżej). Odrębnie zareferował sprawozdawca sprawę zmian, zaszłych w Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych, w skład której wchodzi Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów. Prezydium Zarządu Głównego wypowiedziało się przeciw rozwiązaniu Delegacji, a za udoskonaleniem jej organizacji; wobec ustąpienia ze stanowiska sekretarza generalnego, sędziego S. N. prof. E. S. Rappaporta, wysunięto kandydaturę na to stanowisko prokuratora S. N. K. Łada-Bieńkowskiego. Sprawozdanie kasowe złożył Kol. W. Majewski, powołując się na dane, zawarte w ogłoszonym drukiem sprawozdaniu (do 31.XII.1936 r.) i przedstawiając bilans na d. 20.III.1937 r. Aktywa gotówkowe Zarządu Głównego wynoszą obecnie sumę 55.342 zł 56 gr (w tym 21.800 zł pożyczone Kołom Zrzeszenia dla Kas Pożyczkowo - Oszczędnościowych, oraz 7.536 zł w obligacjach Pożyczki Narodowej); w aktywach figurują (niezupełnie realne) pożyczki z funduszów „S" (13 385 zł 75 gr) i „D" (30.235 zł 93 gr). Następnie zareferował Kol. W. Majewski preliminarz budżetowy Zarządu Głównego na rok 1937, — dochody: składki 18.800 zł, odsetki 2.000 zł; wydatki: a) specjalne: koszty posiedzeń plenarnych 3.300 zł, druk i wysyłka sprawozdania 850 zł, ofiary 600 zł, subwencje 1.500 zł, nieprzewidziane 450 zł, b) administracyjne: pensje 2.400 zł, ubezpieczenia 470 zł, remuneracje 500 zł, wydatki biurowe i porto 730 zł; c) dotacje: na Fundusz „D" — 9.000 zł, na Klub Koła Warszawskiego — 1.000 zł. Sprawozdanie Kasy Zapomogowej złożył Kol. Z. Bańkowski, przytaczając dane, zawarte w drukowanym sprawozdaniu (do 31.XII.1936 r.) i składając bilans Kasy na d. 20.III.1937 r. Aktywa w chwili obecnej wynoszą 434.015 zł 51 gr. W roku bieżącym wydano 8 zapomóg po 4 tysiące zł i jedną w kwocie 1.333 zł 33 gr; nadwyżka wpływów w roku 1937-ym — 13 800 zł 62 gr. Należności stemplowe za lata ubiegłe zostały przez władze skarbowe po d. 1 listopada 1936 r. odpisane. Komisja Główna Kasy Zapomogowej uważa, że przy obecnym stanie Kasy możliwe jest całkowite pokrywanie przez nią w dalszym ciągu opłat stemplowych w wysokości 3,3% (od wpłat i wypłat łącznie). Otwarto dyskusję nad złożonymi sprawozdaniami. Kol. Grabowski (Poznań) poruszył sprawę odmowy przez Zrzeszenie wypłacenia zapomogi pośmiertnej po ś. p. Litwiaku, b. sędzi i notariuszu, z powodu nieregularnego wpłacania składek; do zapomogi tej pretendują dwaj koledzy, którzy żyrowali weksle ś. p. Litwiakowi i otrzymali od niego odpowiednią cesję. Prezes Supiński zwrócił w tym miejscu uwagę na to, że zapomoga zrzeszeniowa stanowi pomoc dla osób bliskich (w danym wypadku można by mówić o pozostałej po ś. p. Litwiaku rodzinie), a jako res extra commertio nie może być przedmiotem jakiejbądź cesji. Kol. Z. Bańkowski, jako Skarbnik Zarządu Głównego, wyjaśnił sprawę odmowy wypłaty zapomogi, co nastąpiło zgodnie z regulaminem, ze względu na niepłacenie składek przez ś. p. Litwiaka, który po przejściu do notariatu przestał być członkiem Zrzeszenia i mógł być tylko członkiem Kasy Zapomogowej. Kol. Scheuring (Kraków), omawiając sprawę przyczyn nienależenia dużej ilości sędziów i prokuratorów do Zrzeszenia, wystąpił z wnioskiem o zwolnienie nowowstępujących członków od wpłaty należności za czas znajdowania się poza Zrzeszeniem z tym, by odpowiednia kwota zaległości, zapisana na debet danego członka, podlegała potrąceniu przy wypłacie zapomogi. Kol. Kostołowski (Kraków) wnosił o wzięcie pod uwagę przy opracowywaniu projektu ustawy uposażeniowej sprawy dodatków rodzinnych. Kol. Bobkowski (Radom) zaznaczył, że

koledzy z Poznania powinni byli uprzednio zgłosić postawienie na porządku dziennym posiedzenia sprawę zapomogi po ś. p. Litwiaku, sprawy nieznanej zupełnie znacznej większości uczestników zebrania. Następnie wskazał mówca na celowość przygotowania projektu ustawy uposażeniowej dla sędziów i prokuratorów, jako całkowicie odrębnej. W sprawie zbiórki na F. O. N. mówca projektuje poza składkami pieniężnymi ofiarowanie przez każdego ze zrzeszonych jednego tygodnia pracy fizycznej z 6 tygodniowego urlopu feryjnego i zgłasza w tym przedmiocie odpowiedni wniosek. Kol. Jakubowski (Warszawa) wypowiada się przeciwko wypłacie zapomogi po ś. p. Litwiaku. Kol. Rudnicki (Warszawa) wskazuje na zbyt rygorystyczny, a nawet drakoński przepis Regulaminu Kasy Zapomogowej i wnosi o nowelizację tego regulaminu przez wprowadzenie przepisu, zawierającego uprzedzenie zalegającego w składkach członka Kasy o grożącym mu wykreśleniu. Kol. Rudnicki wypowiada się przeciwko powyższemu wnioskowi kol. Bobkowskiego, jako niepraktycznemu i nierealnemu. Kol. Janicki (Wilno) ustosunkował się negatywnie do wniosku Kol. Grabowskiego, wskazując na to, że przepisy kasowe muszą być rygorystycznie stosowane. Kol. Dutkiewicz (Poznań) wnosi o ponowne rozpoznanie przez Komisję Główną Kasy Zapomogowej, względnie Prezydium Zarządu Głównego, sprawy zapomogi po ś. p. Litwiaku i o wypłacenie tej zapomogi na rzecz pozostałej rodziny, bądź też do rąk sędziów poręczycieli. Kol. Grabowski przyłącza się do tego wniosku. Kol. Pachoński (Kraków) omawia sprawę bibliotek sądowych; Oddział Krakowski udziela na ten cel niewielkich bardzo zapomóg najsłabszym Kołom; brak książek prawnych, w pierwszym rzędzie komentarzy, odczuwa się najwięcej w sądach grodzkich; mówca zwraca się do Prezydium Zarządu Głównego z apelem o wstawienie na przyszłość do budżetu pewnej kwoty na subsydia dla bibliotek i o poruszenie kwestii bibliotek sądowych u czynników miarodajnych. Kol. Siewierski (Warszawa) zgłasza celem ułatwienia wstępowania do Zrzeszenia wniosek na Walne Zgromadzenie Zrzeszenia, upoważniający Komisje Miejscowe Kasy Zapomogowej do przyjmowania do dn. 1 stycznia 1938 r. na poczet zaległych składek do Kasy Zapomogowej — obligacji wszystkich rodzajów pożyczek państwowych po kursie nominalnym (100 za 100), w razie zaś nieposiadania tych obligacji do zmniejszenia tym, którzy zgłoszą się do powyższego terminu, kwoty należności o 25% przy wpłatach ratalnych. Co się tyczy przygotowanego projektu ustawy uposażeniowej, to należy pomiędzy innymi postawić mocno sprawę awansu automatycznego oraz dodatków rodzinnych. W przedmiocie bibliotek sądowych uważa za wskazane, by Zarząd Główny wystąpił do Ministerstwa Sprawiedliwości z memoriałem, wskazującym na potrzebę asygnowania na ten cel pewnych kwot z odpowiednich sum budżetowych Ministerstwa. Kol. Sekutowicz (Lublin) wskazuje na to, że Oddziały Zrzeszenia mogłyby przeznaczać pewne sumy na subsydia dla Kół na zakładanie lub rozwijanie bibliotek. Wniosek Kol. Bobkowskiego uważa za realny i radzi, by Zarządy Oddziałów i Kół, poza wpłacaną na F. O. N. składką miesięczną, asygnowały w miarę możności na tenże cel odpowiednie kwoty. Prezes Baliński (Warszawa) wskazuje na to, że ze względu na trudności przy stosowaniu nowego ustawodawstwa należałoby zaopatrzyć sędziów grodzkich w komentarze ustaw. Kol. Dąbrowo (Warszawa) podkreśla, że przy przyciąganiu do Zrzeszenia nowych członków dopuszczalne jest, a nawet potrzebne stosowanie koleżeńskiego przymusu moralnego. Co do ulg kasowych, to popiera pierwszą część wniosku kol. Siewierskiego, drugą zaś uważa za niesłuszną. Kol. Decowski (Lwów) uznaje za celowe znowelizowanie regulaminu Kasy Zapomogowej w tym kierunku, by należenie do tej Kasy miało charakter fakultatywny, nie zaś obligatoryjny. Poza tym popiera wniosek kol. Siewierskiego. Kol. Dutkiewicz (Poznań), wskazując na konieczność uaktywnienia działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia, uważa za niezbędne, by Zarząd Główny zwrócił się do Ministerstwa Sprawiedliwości z memoriałem, dotyczącym uregulowania sprawy aplikantów sądowych (normy przyjmowania na aplikację, po jednorocznej praktyce selekcja, adiutum dla wybranych 60 — 70 zł. miesięcznie, po zdaniu egzaminu — 120 zł). Zarząd Główny powinien zająć się wysyłaniem na prowincję prelegentów, opłacanych przez Oddziały. Należałoby także pomyśleć o zorganizowaniu wycieczki prawników na wystawę w Paryżu. Kol. Łubkowski (Pińsk) uważa w dziedzinie uposażeniowej za niesłuszne branie przy awansach pod uwagę stanu rodzinnego kandydatów. Kol Saraniecki (Lwów), komunikuje o zamiarze zgłoszenia na Walne Zgromadzenie proponowanej przez Oddział Lwowski rezolucji. Kol. Janicki w imieniu Koła Grodzieńskiego zgłasza wniosek „o spowodowanie zmiany regulaminu Kasy Zapomogowej w kierunku upoważnienia Komisji Głównej Kasy Zapomogowej do przyznania jednorazowej zapomogi: 1) do wysokości wpłaconych do Kasy Zapom. składek tym członkom, którzy występują z sądownictwa po 5 latach należenia do Kasy, a nie uzyskali praw emerytalnych i 2) o przyznanie jednorazowej zapomogi w kwocie 2 ty-

sięcy złotych tym członkom, którzy zgłoszą wystąpienie z Kasy Zapomogowej, pozostając członkami Zrzeszenia, po 20 latach należenia do Kasy". Kol. K. Fleszyński udzielił w imieniu Prezydium Zarządu Głównego odpowiedzi na wszystkie poruszone kwestie. Kol. Bobkowski cofnął zgłoszony na posiedzeniu wniosek. W głosowaniu uchwalono: zlecić Komisji Głównej Kasy Zapomogowej, a następnie Prezydium Z. G. rozpoznanie ponowne sprawy zapomogi po ś. p. Litwiaku, rozważenie kwestii nowelizacji art. 4 Regulaminu Kasy Zapomogowej i rozpatrzenie wniosków Koła Grodzieńskiego. Z wniosków na Walne Zgromadzenie w przedmiocie ulg finansowych dla nowowstępujących członków większość otrzymał wniosek Kol. Siewierskiego. Zlecono Prezydium Zarządu Głównego wystąpienie do Ministerstwa Sprawiedliwości z memoriałami: w sprawie bibliotek sądowych oraz w sprawie unormowania stanu aplikacji sądowej. Zaakceptowano projekt preliminarza budżetowego na r. 1937.

Po zamknięciu posiedzenia odbyło się śniadanie koleżeńskie członków Zarządu Głównego, w którym wzięli udział: Minister Sprawiedliwości, p. Witold Grabowski i Dyrektor Departamentu Administracyjnego Min. Sprawiedl., p. Adam Kwiatkowski.

WALNE ZGROMADZENIE ZRZESZENIA S. i P.

Przewidziany statutem skład Walnego Zgromadzenia zebrał się w dn. 20 marca 1937 r. o godz. 17-ej w gmachu Sądu Najwyższego. Zagaił zebranie Przewodniczący Zarządu Głównego Zrzeszenia Prezes L. Supiński. Na Przewodniczącego Zgromadzenia powołano Kol. L. Plejewskiego, Prezesa Koła i Sądu w Bydgoszczy, który zaprosił do Prezydium jako asesorów kolegów: J. Rubla, sędziego Sądu Apel. w Wilnie, A. Juzwę, kierownika Sądu Grodzkiego w Zaleszczykach, W. Kuśnierza, sędziego okręgowego w Tarnowie i R. Moszyńskiego, sędziego okręgowego w Lublinie; na sekretarzy — G. Sztumpfa, wprok. S. A. w Warszawie i W. Zimińskiego, p. o. podprokuratora S. O. w Warszawie. Po uczczeniu przez powstanie pamięci zmarłych członków Zrzeszenia Przewodniczący odczytał listy i depesze z życzeniami, nadesłane przez przewodniczących Komisji Prawniczych Senatu i Sejmu, prof. W. Makowskiego i B. Podoskiego, Prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej B. Pohoreckiego, Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej L. Domańskiego i Prezesa Rady Notarialnej w Warszawie Z. Hübnera, oraz powitał przybyłych na zebranie przedstawicieli Zrzeszeń. W przedmiocie porządku dziennego Walnego Zgromadzenia zabrał głos Kol. Madey (Mława), wnosząc o uzupełnienie porządku dziennego sprawą zmiany zasad organizacji pomocy koleżeńskiej oraz nowelizacji Statutu Zrzeszenia. Po wyjaśnieniu kol. K. Fleszyńskiego, że sprawy te będą zareferowane w sprawozdaniu ogólnym Zarządu Głównego, przyjęto porządek dzienny w brzmieniu, zaprojektowanym przez Prezydium Zarządu Głównego. Sprawozdanie ogólne z działalności Zarządu Głównego za rok ubiegły złożył kol. K. Fleszyński, powołując się na sprawozdanie, ogłoszone drukiem, i oświetlając poza tym wyczerpująco cały szereg zasadniczych kwestii. Stwierdzając dużą absencję, jeżeli idzie o należenie do Zrzeszenia, pozostających w czynnej służbie sędziów i prokuratorów (834), referent omówił przyczyny tej absencji i wskazał na dalsze środki zaradcze, przedsięwzięte w tym celu przez Zarząd Główny, a w szczególności na ulgi finansowe dla nowowstępujących, wprowadzone i projektowane, stanowiące przedmiot osobnego wniosku; będzie to miało duże znaczenie dla tych, którzy za główną przeszkodę do wstąpienia do Zrzeszenia uważają rygory Kasy Zapomogowej. Zarząd Główny uważa następnie za niezbędne podjęcie po raz wtóry inicjatywy w sprawie nowelizacji statutu naszej instytucji zrzeszeniowej w kierunku jej upowszechnienia i spopularyzowania. Jeżeli idzie o sprawę niezawisłości sądów i sędziów, to Prezydium Zarządu Głównego powołało w ostatnim czasie specjalną Komisję Ustrojową, która ma zająć się przygotowaniem projektu nowelizacji ustawy o ustroju sądów powszechnych w części, dotyczącej pragmatyki sędziowskiej (art. 102 c. i 110 c. U. S. P., kompetencja ogólnych zgromadzeń sądów, kolegia administracyjne, wybory na stanowiska sędziowskie, odpowiedzialność dyscyplinarna i t. d.). Ustosunkowując się całkowicie negatywnie do obowiązującej ustawy uposażeniowej ze względów natury zasadniczej, niejednokrotnie przez sądownictwo wysuwanych, i uważając ustawę tę za sprzeczną z ideą niezawisłości sędziowskiej, Prezydium Zarządu Głównego wyłoniło specjalną Komisję, która przygotowuje projekt nowej ustawy uposażeniowej. Komisja stanęła na tym stanowisku, że uposażenie sędziego i prokuratora musi odpowiadać całkowicie zajmowanemu przez niego stanowisku (związanie grup uposażeniowych z instancyjnymi) i że ze względu na specyficzne warunki służby w sądownictwie musi sędzia i prokurator posiadać prawo do dodatków służbowych za wysługę lat (np. pięciolecia); koniecznym jest dalej zwiększenie uposażenia grupy sę-

dziów sądu okręgowego ze względu na małe ich szanse awansowe; wszyscy bez wyjątku kierownicy sądów grodzkich powinni otrzymać dodatki funkcyjne; wobec trudności ze względów natury organizacyjnej rozmieszczenia wiceprezesów i prokuratorów sądów okręgowych oraz wiceprezesów i prokuratorów sądów apelacyjnych w dotychczasowych czterech grupach uposażeniowych, projektuje się utworzenie w tym celu dwóch jeszcze grup pośrednich (łącznie 6). Ważna bardzo poza tym jest dla sędziów i prokuratorów, ze względu na niewysokie ich uposażenia, sprawa dodatków rodzinnych. Po całkowitym opracowaniu projektu (podstawowych zasad), rozesłany on zostanie Zarządom wszystkich Kół i Oddziałów, celem zapoznania się z opiniami w tym względzie szerokich sfer sądowniczych. W dziedzinie koleżeńskiej p o m o c y m a t e r i a l n e j Zarząd Główny dąży w pierwszym rzędzie do rozbudowania dotychczasowego funduszu „D", do wybitniejszego rozwoju Kas Pożyczkowo-Oszczędnościowych przy Kołach i do najwięcej racjonalnego funkcjonowania Kasy Zapomogowej (tu zgłoszony został w ostatnim czasie szereg wniosków, — pożądane jest składanie dalszych wniosków, które będą łącznie rozważone przez Komisję Główną Kasy Zapomogowej i Prezydium Zarządu Głównego). W sprawie p o m o c y a p l i k a n t o m sądowym Zarząd Główny popiera tę akcję we własnym zakresie i w drodze czuwania nad działalnością w tym względzie Zarządów Kół i Oddziałów. Jeżeli chodzi o ż y c i e w K o ł a c h Zrzeszenia w okresie sprawozdawczym, to cechowała je na ogół bezplanowość i beztreściwość. Na tle zobrazowanych w sprawozdaniach rocznych stosunków w Kołach i Oddziałach, Zarząd Główny wysuwa następujące na najbliższą przyszłość w s k a z a n i a: wybierać do zarządów instytucji zrzeszeniowych wyłącznie ludzi, którzy chcą i mogą pracować, nie dopuszczać do kumulowania urzędów zrzeszeniowych, układać dokładny, określony plan pracy zrzeszeniowej na rok najbliższy, dzielić pracę pomiędzy poszczególnych referentów, dążyć do stałej łączności koleżeńskiej w danych ośrodkach sądowniczych i t. d. Jednym z najważniejszych zadań powinno być czuwanie stałe nad e t y k ą k o l e ż e ń s k ą, nad życiem zawodowym i prywatnym członków organizacji zrzeszeniowej (oddziaływanie koleżeńskie, sądy honorowe przy Kołach). Poziom etyczny kolegów sędziów i prokuratorów musi być bardzo wysoki; wymagania w tym względzie powinny być wyjątkowo niepomiernie duże. Wtedy przede wszystkim zapanuje czysta ideowa atmosfera. S p r a w o z d a n i e k a s o w e, oraz projekt p r e l i m i n a r z a b u d ż e t o w e g o na rok 1937 złożył kol. W. M a j e w s k i, kol. Z. B a ń k o w s k i zareferował sprawy K a s y Z a p o m o g o w e j — obaj w granicach referatów, przedstawionych w tymże dniu na posiedzeniu plenarnym Zarządu Głównego. Przewodniczący otworzył d y s k u s j ę nad złożonymi sprawozdaniami. K o l. S o c h a c z e w s k i (Grudziądz) uważa, że zareferowany projekt ustawy uposażeniowej staje w sprzeczności z dążeniem Zarządu Głównego do wciągnięcia wszystkich sędziów i prokuratorów do Zrzeszenia; zbyt wielka jest rozpiętość grupowa w tym projekcie (6 grup); należałoby przeciwnie stworzyć jak najmniej grup, które by różniły się tylko dodatkami funkcyjnymi. K o l. P ę c h e r e k (Piotrków) wskazuje na to, że Zrzeszenie S. i P. zawiodło pokładane w nim nadzieje, sprowadzając swą działalność właściwie do Kasy Pogrzebowej (Zapomogowej). Na czele poszczególnych organizacji zrzeszeniowych stoją prawie wyłącznie ci, którzy zajmują wysokie stanowiska w hierarchii sądowej. Nie pomogą referaty propagandowe, o ile będzie panował w Zrzeszeniu bezwład. Zarząd Główny powinien przez swą realną działalność wyrobić sobie autorytet u naczelnych władz administracyjno-sądowych. Mówca zaznacza, że delegaci prowincjonalni muszą otrzymywać wcześniej materiał do dyskusji (sprawozdanie drukowane). K o l. Z a w i s t o w s k i (Łomża) wskazuje na niedostatek materialny, panujący wśród sędziów i prokuratorów, szczególnie posiadających liczniejsze rodziny; jest to niebezpieczne dla społeczeństwa i państwa; stan taki na dłuższą metę trwać nie może. Jednocześnie rażą na terenie prawniczym „synekury dla olimpijczyków" (poszczególne stanowiska pisarzy hipotecznych). Należy od słów przejść do czynów i możliwie szybko dokonać odpowiedniej reorganizacji. Przemówienie Ministra Sprawiedliwości w Sejmie daje pewne w tym względzie nadzieje. Osiągnięte nadwyżki powinny być obrócone na poprawę bytu sędziów i prokuratorów. K o l. M a d e y (Mława) zgłasza wniosek w „sprawie reorganizacji zasad pomocy koleżeńskiej i zmian Statutu Zrzeszenia" następującej treści: 1) „Walne Zgromadzenie Zrzeszenia, w celu możliwie powszechnego zgrupowania w swych szeregach wszystkich sędziów i prokuratorów, wzywa Prezydium Zarządu Głównego do powołania w ciągu kwietnia 1937 r. Komisji Reorganizacyjnej, mającej opracować projekt Statutu Kasy Koleżeńskiej na miejsce obecnych kas: zapomogowej, samopomocowej i innych, oraz zmian Statutu Zrzeszenia, wiążących się ze zmianą ustroju samopomocy koleżeńskiej; 2) Walne Zgromadzenie wskazuje ogólny kierunek, w jakim mają pójść projektowane zmiany: a) zapomogi przysługiwać będą nie tylko na wypadek śmierci, lecz i w razie wyjścia z sądownictwa; b) wysokość ich nie będzie jed-

nolita, lecz proporcjonalna do ilości wniesionych składek, przy zastrzeżeniu jednak pewnego minimum zapomogi; c) należenie do Kasy Samopomocy jest w zasadzie dobrowolne i nie jest niezbędnym warunkiem przyjęcia do Zrzeszenia; 3) powołana Komisja Reorganizacyjna, składająca się z 5 członków (z prawem kooptacji), przestudiuje wszechstronnie zagadnienie i opracuje projekt w terminie do 31 października 1937 r., po czym będzie on rozesłany w drodze ankiety do wszystkich Kół. Do dn. 31 grudnia 1937 r. Koła będą miały prawo nadesłać swe uwagi co do projektowanych zmian. W ciągu stycznia 1938 r. Komisja Reorganizacyjna po zapoznaniu się z opiniami Kół przedstawi do dn. 1 lutego 1938 r. Zarządowi Głównemu gotowy już projekt, który będzie wniesiony na porządek dzienny Walnego Zgromadzenia 1938 r. wraz z projektem sposobu likwidacji dotychczasowych instytucji samopomocowych Zrzeszenia". Kol. Grochowicz (Sosnowiec) wskazuje na specjalnie wysokie w obowiązującej ustawie dodatki funkcyjne dla prezesów, co powoduje podział sędziów na dwie kategorie i klasy; stan taki uważa za niedopuszczalny. Kol. Janicki (Wilno) zaznacza, że Kasa Zapomogowa Zrzeszenia oparta jest na koleżeńskiej zasadzie składek, proporcjonalnych do uposażenia; z chwilą zniesienia obligatoryjnego należenia do Kasy Zapomogowej, musiałaby ona upaść; Kasa Zapomogowa ma na celu pomoc dla żywych, dla członków rodziny zmarłego sędziego. Atak na dodatki funkcyjne uważa mówca za demagogię. Kol. Rudnicki (Warszawa) staje w obronie prezesów, wskazując na podstawie danych personalnych, że są to na ogół długoletni, zasłużeni pracownicy sądowi. Kol. Dobromęski omawia zagadnienie młodych i starych na tle organizacji Kasy Zapomogowej oraz zasady ustroju tej ostatniej; porusza też sprawy uposażeniowe. Kol. Grochowicz (Sosnowiec) składa wyjaśnienie w sprawie osobistej. Kol. Dutkiewicz (Poznań) podkreśla brak inicjatywy wśród ogółu zrzeszonych. Każdy członek Zrzeszenia ma możność zgłaszania swych uwag, wniosków, dezyderatów i postulatów do poszczególnych instytucji zrzeszeniowych i dopiero w razie niezajęcia się poruszoną kwestią lub wadliwego jej załatwienia można winić Zrzeszenie; tymczasem żale te wypływają dopiero po raz pierwszy na Walnym Zgromadzeniu. Kol. Giedroyć (Grodno) podkreśla jako cechę charakterystyczną czasów obecnych — dążenie do ciągłych zmian i zbyt małe zrozumienie tradycji. Jeżeli chodzi o ogół sądownictwa naszego, to należy wysunąć na czoło zasadę kapitału moralnego i tradycji etycznych. Przechodząc do spraw zrzeszeniowych, mówca podkreśla inicjatywę Zarządu Głównego w dziedzinie samopomocy koleżeńskiej (Kasa Zapomogowa); przy zmianie regulaminu Kasy tej należałoby wymagać kwalifikowanej większości. Licząc się z tym, że znajdujący się poza Zrzeszeniem sądownicy wysuwają momenty natury finansowej, należałoby wprowadzić do regulaminu Kasy Zapomogowej następujące nowe przepisy: 1) członek Kasy, występujący z niej (bez względu na przyczynę), po upływie lat 5 należenia do Kasy, otrzymuje w formie zapomogi zwrot wpłaconych składek; 2) kto należy 20, względnie 25 lat do Zrzeszenia, może wystąpić i otrzyma wtedy połowę normalnej zapomogi. Kol. Dutkiewicz (Poznań) poddaje krytyce powyższy wniosek. Ograniczono czas przemówień do 5 minut. Kol. Zawistowski (Łomża) porusza ponownie sprawę nadmiernych dochodów „olimpijczyków" i prosi o wyjaśnienie ze strony Zarządu Głównego, czy poruszał tę kwestię i z jakimi wynikami na terenie Ministerstwa Sprawiedliwości. Kol. Rubel (Wilno) mówi o dodatniej działalności Zarządu Głównego i wyraża mu podziękowanie za jego pracę dla zrzeszonych. Kol. Szwedowski (Cieszyn) zaznacza, że Kasa Zapomogowa Zrzeszenia jest dogodniejsza i korzystniejsza od innych pokrewnych kas zawodowych; kasy te dają członkom swym gorsze, niż nasza, warunki, pomimo, że Zrzeszenie S. i P. jest instytucją względnie nieliczną. Kol. Sienicki (Częstochowa) podkreśla przede wszystkim, że delegaci Kół po to przyjeżdżają na Walne Zgromadzenie, by mogli się całkowicie wypowiedzieć i poruszyć wszelkie bolączki życia sądowego; krytyka w tych warunkach jest rzeczą normalną; celem ułatwienia dyskusji na Walnym Zgromadzeniu należałoby drukowane sprawozdanie roczne rozsyłać Kołom znacznie wcześniej (Koło Piotrkowskie do dnia wczorajszego nie otrzymało tych sprawozdań). Mówca zastanawia się nad projektem ustawy uposażeniowej i uważa podział na 6 grup za niedemokratyczny. Z postulatów miejscowych wysuwa pod adresem Zarządu Głównego sprawy: uzdrowisk i organizacji wycieczki na wystawę w Paryżu. Kol. Saraniecki (Lwów), przy krótkim uzasadnieniu zgłasza w imieniu Oddziału Lwowskiego następującą rezolucję: „Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P., odbyte w Warszawie dn. 20 marca 1937 r. 1) zważywszy, że chociaż tak członkowie Sejmu i Senatu, jak i przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości głośno i wyraźnie podkreślają, iż pełna niezawisłość sędziów jest kardynalną i istotną podstawą wymiaru sprawiedliwości, 2) zważywszy, że chociaż tak członkowie Izb Ustawodawczych, jak i Minister

Sprawiedliwości zgodnie podkreślają niedostateczność uposażeń sędziów i prokuratorów, — a mimo to ani Izby Ustawodawcze, ani Minister Sprawiedliwości nie występują z żadnymi konkretnymi wnioskami tak w kwestii pierwszej, jakkolwiek w ostatnim czasie przystąpiono do nieznacznej wprawdzie nowelizacji ustawy o ustroju sądów, przy czym jednak można by stosownie zmienić brzmienie odnośnych artykułów, szczególnie art. 102 i 110 U. S. P., zawieszających faktycznie niezawisłość sędziów — jak i w kwestii drugiej (uposażeniowej), odkładając załatwienie tej palącej kwestii z roku na rok, uchwala: polecić Zarządowi Głównemu Zrzeszenia S. i P., aby kwestii tych nie spuszczał z oczu i uczynił wszystko, co leży w jego mocy, aby sprawy te, będące palącymi i istotnymi postulatami sądownictwa i prokuratury, ostatecznie się urealniły w pozytywnym i dodatnim kierunku". Kol. Patek (Katowice) zgłasza przy odpowiednim uzasadnieniu w imieniu Katowickiego Koła Zrzeszenia następującą rezolucję: „Walny Zjazd Delegatów Zrzeszenia S. i P. wzywa Zarząd Główny o spowodowanie zniesienia przepisów ustroju sądów powszechnych, odnoszących się do trybu zwalniania sędziów bez ich zgody dla dobra wymiaru sprawiedliwości (art. 110 c. i 52 § 2 U. S. P.), z uwagi na sprzeczność przepisów tych z zasadą niezawisłości sędziowskiej. W razie niemożności uzyskania zniesienia tych przepisów, wzywa się Zarząd Główny o spowodowanie ich zmiany w tym kierunku, by sędziowie, w liczbie pięciu, powołani do rozpatrywania danych spraw w ustalonym toku postępowania, byli wybierani przez ogólne zgromadzenie sędziów sądu wyższego, w obowiązkowym głosowaniu tajnym, oraz, by od ich orzeczenia przysługiwał środek prawny do Sądu Najwyższego w składzie 7 sędziów, wreszcie, by postępowaniu temu, jako wyjątkowemu, poddawane były jedynie sprawy, w których nie mogą mieć zastosowania przepisy o postępowaniu dyscyplinarnym". Następnie Kol. Patek zgłasza w imieniu tegoż Koła Katowickiego drugą rezolucję, a mianowicie, by „Walne Zgromadzenie zleciło Zarządowi Głównemu Zrzeszenia S. i P. poczynienie odpowiednich kroków w kierunku realizacji postulatów, przytoczonych w uzasadnieniu rezolucji (podwyższenie uposażenia sędziów okręgowych, poprawa bytu kierowników sądów grodzkich, dodatki funkcyjne dla przewodniczących wydziałów w sądach okręgowych, oraz kierowników zamiejscowych oddziałów prokuratur S. O. i zwiększenie poborów służbowych asesorów sądowych) — w formie nowelizacji obecnej ustawy uposażeniowej, z uwzględnieniem tych postulatów w opracowywanym projekcie nowej ustawy uposażeniowej dla sędziów i prokuratorów". Kol. K. Fleszyński referuje zgłoszony na przedpołudniowym posiedzeniu plenarnym Zarządu Głównego, a obecnie zmodyfikowany, wniosek Kol. Siewierskiego co do ulg dla nowowstępujących do Zrzeszenia Kolegów: 1) „Walne Zgromadzenie upoważnia komisje miejscowe Kasy Zapomogowej do rozkładania zaległych składek Kasy Zapomogowej na raty: kolegom w 4-ej i 3-ej grupie po 1 zł miesięcznie, kolegom w 2-ej i 1-ej grupie po 2 zł miesięcznie i to zarówno tym, którym już rozłożono zaległości na raty, jak i nowowstępującym do Zrzeszenia przed dn. 1 stycznia 1938 r. z tym, że zaległość niespłacona podlega potrąceniu przy wypłacie zapomogi; 2) Walne Zgromadzenie upoważnia miejscowe komisje zapomogowe do przyjmowania do dn. 1 stycznia 1938 r. na poczet zaległych składek na Kasę Zapomogową obligacyj wszystkich rodzajów pożyczek państwowych po kursie nominalnym (100 za 100), zarówno co do całej zaległości od członków nowowstępujących, jak i co do niespłaconej jeszcze części od tych członków, którym zaległości rozłożono na raty, przy czym przyjmowanie obligacji Pożyczki Narodowej mogłoby nastąpić jedynie w razie uzyskania od Urzędu Długów Państwa zezwolenia na cesję". Kol. K. Fleszyński w imieniu Zarządu Głównego udzielił wyjaśnień co do wszystkich poruszonych w dyskusji kwestii, wskazując pomiędzy innymi na to, że Prezydium Zarządu Głównego przystąpiło do opracowania projektu ustawy uposażeniowej, skoro sprawa ta stała się aktualną, co się zaś tyczy nadmiernych dochodów niektórych pisarzy hipotecznych, to w sprawie tej już wypowiedziały się czynniki miarodajne. Przewodniczący poddał pod głosowanie zgłoszone, jak wyżej, wszystkie rezolucje i wnioski. Rezolucje przyjęte zostały przez aklamację; wnioski przekazano Prezydium Zarządu Głównego do właściwego rozważenia. Przez aklamację udzielono absolutorium Zarządowi Głównemu i przyjęto przedstawiony Walnemu Zgromadzeniu preliminarz budżetowy na r. 1937. Przystąpiono do wyborów ⅓ części składu Zarządu Głównego, zastępców członków Z. G., członków Komisji Rewizyjnej i ich zastępców. Wobec zgłoszenia jednej tylko listy i braku sprzeciwu przyjęto przez aklamację kandydatów tej listy, wobec czego wybrani zostali jako członkowie i zastępcy członków Zarządu Głównego: Od Oddziału Warszawskiego — członkowie: 1. Supiński Leon — Pierwszy Prezes S. N., 2. Siewierski Mieczysław — Prokurator S. N., 3. Rudnicki Kazimierz — Prezes S. A. W-wa, 4. Ka-

ryory Jan — Sędzia S. A. W-wa, 5. Maciejewski Jan — Prezes S. O. Łódź; z a s t ę p c y: 1. Leszczyński Czesław — Sędzia S. A. W-wa, 2. Sztumpf Jerzy — Wprokurator S. A. W-wa, 3. Dembicki Józef — Wprezes S. O. W-wa, 4. Ostruszko Józef — Prezes S. O. Białystok, 4. Noiszewski Antoni — Sędzia S. O. Siedlce, 6. Ziemiński Władysław — p. o. Podprokuratura S. O. Warszawa. O d O d d z i a ł u L u b e l s k i e g o — c z ł o n e k: Gajewski Jan — Wprezes S. O. Równe; z a s t ę p c y: 1. Kozłowski Władysław — Prezes S. O. Zamość, 2. Giedroyć Tadeusz — Prezes S. O. Łuck. O d O d d z i a ł u L w o w s k i e g o — c z ł o n k o w i e: 1. Malicki Lucjan M. — Wprezes S. O. Lwów, 2. Decowski Tadeusz — Wprezes S. O. Lwów, 3. Zieliński Karol — Prezes S. O. Stanisławów; z a s t ę p c y: 1. Madeyski Witold — Wprezes S. O. Lwów, 2. Juzwa Alojzy — Kier. S. Gr. Zaleszczyki, 3. Kapecki Wawrzyniec — Sędzia S. O. Lwów. O d O d d z i a ł u P o z n a ń s k i e g o — c z ł o n k o w i e: 1. Radłowski Rudolf — Prezes S. O. Toruń, 2. Osten - Sacken Teodor — Prezes S. O. Gniezno, 3. Kałamajski Seweryn — Sędzia S. A. Poznań (na miejsce kol. Karola Sławika); z a s t ę p c y: 1. Kornicki Marian — Prezes S. O. Poznań, 2. Suchowiak Kazimierz — Sędzia S. O. Poznań, 3. Jonsik Wacław — Sędzia S. O. Poznań. O d O d d z i a ł u W i l e ń s k i e g o — c z ł o n k o w i e: 1. Janicki Juliusz — Wprezes S. O. Wilno, 2. Parczewski Józef — Prokurator S. A. Wilno; z a s t ę p c y: 1. Hryniewicz Marian — Wprezes S. O. Wilno, 2. Burakiewicz Feliks — Wprezes S. O. Grodno. O d O d d z i a ł u Ś l ą s k i e g o — c z ł o n e k: 1. Karpinicc Rudolf — Prezes S. O. Cieszyn; z a s t ę p c a: 1. Podolecki Bronisław — Sędzia S. A. Katowice. O d O d d z i a ł u K r a k o w s k i e g o — c z ł o n e k: Kapa Władysław — Sędzia S. A. Kraków; z a s t ę p c y: 1. Kościuszko Adam — Sędzia S. O. Kraków, 2. Kuśnierz Władysław — Sedzia S. O. Tarnów, 3. Godłowski — Tadeusz — Sędzia S. O. Kraków. J a k o c z ł o n k o w i e i z a s t ę p c y c z ł o n k ó w K o m i s j i R e w i z y j n e j — c z ł o n k o w i e: 1. Bonisławski Jan — Sędzia S. N., 2. Łuński Czesław — Sędzia S. A. W-wa, 3. Motyl Michał — Sędzia S. O. Lwów; z a s t ę p c y: 1. Kwiatkowski Adam — Wprezes S. A. W-wa, 2. Merkel Zygmunt — Sędzia S. A. Warszawa.

W w o l n y c h w n i o s k a c h zabrał głos Kol. Ł o k u c i e w s k i (Warszawa), komunikując, że Koło Warszawskie Zrzeszenia S. P. zainteresowało się sprawą zorganizowania w okresie o d p o ł o w y s i e r p n i a d o p o ł o w y w r z e ś n i a 1937 r. zbiorowej wycieczki sędziowskiej na w y s t a w ę m i ę d z y n a r o d o w ą w P a r y ż u i znajduje się w tym względzie w kontakcie z biurami tyrystycznymi. Wkrótce można będzie udzielić konkretnych informacji w tym względzie i podać do szerszej wiadomości Kolegów. Z e b r a n i e i n f o r m a c y j n e w tej sprawie odbędzie się w dn. 10 k w i e t n i a o godz. 18-ej w W a r s z a w i e w K l u b i e K o ł a (Nowy Świat 33).

Wobec wyczerpania porządku dziennego Przewodniczący zamknął zebranie. Na zaproszenie Zarządu Koła Warszawskiego przybyli licznie na Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Koledzy spędzili resztę wieczoru w lokalu Klubu Koła przy ul. Nowy Świat na h e r b a t c e t o w a r z y s k i e j, urozmaiconej popisami muzykalno - wokalnymi.

POSIEDZENIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA.

Po zamknięciu Walnego Zgromadzenia odbyło się niezwłocznie posiedzenie plenarne Zarządu Głównego, celem wyboru i ukonstytuowania się Prezydium. Wybrani zostali: jako P r e z e s — Leon Supiński, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego; jako W i c e p r e z e s i: 1) Kazimierz Fleszyński, Sędzia S. N., 2) Kazimierz Rudnicki, Prezes S. A. w Warszawie, 3) Lucjan Malicki, Prezes Zarządu Oddziału Lwowskiego, Wiceprezes S. O. (Lwów); jako S e k r e t a r z G e n e r a l n y — Jan Karyory, Sędzia S. A. w Warszawie, S e k r e t a r z e: Mieczysław Siewierski, Prokurator S. N. i Henryk Poźniak Sędzia S. O. w Warszawie; jako S k a r b n i k: Zenon Bańkowski, Sędzia S. N. i p o d s k a r b i o w i e: Jan Jakubowski, Sędzia S. A. w Warszawie i Witold Majewski, Wiceprezes S. O. w Warszawie. Wiceprezes L. Malicki zgłosił w imieniu Zarządu Oddziału Lwowskiego wniosek o odbycie następnego (jesień 1937) posiedzenia plenarnego Zarządu Głównego we L w o w i e. Zdecydowanie tej kwestii powierzono Prezydium Zarządu Głównego.

Oddział Warszawski

W dn. 6 marca pod przewodnictwem Prezesa T. Kamieńskiego odbyło się kolejne p o s i e d z e n i e Z a r z ą d u O d d z i a ł u. Odczytano pismo pożegnalne skarbnika Oddziału sędziego R. Kocha w związku z przejściem na stanowisko notariusza w Pułtusku. Uchwalono wyrazić kol. Kochowi serdeczne podziękowanie za do-

skonałą pod każdym względem pracę w Zarządzie Oddziału. Omówiono kandydatury do nowego Zarządu. Przyjęto propozycję kol. K. Fleszyńskiego co do wydania dzieła prof. Aschaffenburga w 1000 egzemplarzach i upoważniono kol. Grabińskiego do zajęcia się stroną techniczną wydawnictwa. Załatwiono sprawę przyjęcia nowych członków. Zaaprobowano odczyty na koszt Oddziału: sędziego S. N. dr. Wł. Sokalskiego w Białymstoku i sędziego S. N. J. Jamontta w Łomży (obydwa z dziedziny karnej).

W tymże dniu (bezpośrednio po Walnym Zgromadzeniu Koła) odbyło się doroczne zwyczajne Zgromadzenie Oddziału. Po zagajeniu zebrania przez Prezesa Zarządu T. Kamieńskiego na przewodniczącego Zgromadzenia powołano prezesa J. Rzymowskiego; na asesorów powołani zostali: W. Michelis i W. Majewski, na sekretarza F. Gadomski. Uczczono pamięć zmarłych kolegów. Po przyjęciu porządku dziennego upoważniono Prezydium do sprawdzenia protokółu ostatniego Walnego Zgromadzenia. Prezes T. Kamieński złożył sprawozdanie ogólne z działalności Zarządu Oddziału (referat propagandowo-organizacyjny, odczyty, biblioteki, akcja wydawnicza), a następnie w zastępstwie skarbnika sprawozdanie kasowe (saldo na r. 1937 —7997 zł 76 gr). Kol. Łaszkiewicz odczytał sprawozdanie Kom. Rewizyjnej. Bez dyskusji przyjęto złożone sprawozdania, jak również preliminarz budżetowy, udzielając jednocześnie absolutorium Zarządowi Oddziału. Następnie przez aklamację przyjęto zgłoszoną listę kandydatów na członków Zarządu i ich zastępców (na miejsce ustępujących); w ten sposób zostali wybrani jako członkowie Zarządu Oddziału: Kałapski Zygmunt, prokurator S. O. Warszawa, Kieszczyński Kazimierz, wprezes S. O. Białystok, Myszkowski Wacław, wprezes S. O. Siedlce, Siewierski Mieczysław, prokurator S. N. Sitnicki Zygmunt, wprezes S. O. i Wiśniewski Eugeniusz, sędzia S. O. Łódź; jako zastępcy: Grabiński Mieczysław, s. g. Warszawa, Świtalski Antoni, s. g. Warszawa, Zgliczyński Stanisław, wprok. S. O. Łódź, Rutkiewicz Kazimierz, wprok. S. O. Warszawa, Zalewski Romuald, sędzia S. O. Białystok i Gorazdowski Henryk, sędzia S. O. Warszawa. Do Komisji Rewizyjnej przez aklamację wybrani zostali jako członkowie: Łuński Czesław, sędzia S. A., Konic Leon, sędzia S. N., Łaszkiewicz Józef, sędzia S. O. Warszawa, oraz jako zastępcy: Kamiński Jan, sędzia S. A. i Pawlikowski Henryk, wprok. S. O. Warszawa.

Koło w Warszawie

WALNE ZGROMADZENIE.

W dn. 6 marca odbyło się Walne doroczne Zgromadzenie Koła pod przewodnictwem Prezesa T. Kamieńskiego; asesorami byli sędziowie B. Wisznicki i J. Łaszkiewicz; sekretarzował sędzia Jakubiec. Uczczono przez powstanie pamięć zmarłych w ubiegłym roku kolegów. Prezes Zarządu Koła J. Rzymowski złożył wyczerpujące sprawozdanie ogólne z działalności Zarządu (akcja pozyskiwania nowych członków, biblioteka, — ogólna i prawnicza, odczyty, wycieczki, pomocnicze Koła pracy społecznej przy Zarządzie Koła, Koło Pań, opieka nad szkołą Macierzy w Wirach pow. Drohiczyńskiego, wizytowanie szkoły przez delegację Koła, — podarki świąteczne, życie towarzyskie na terenie Klubu). Kol. F. Kostecki zareferował sprawy kasowe Zarządu Koła oraz projekt preliminarza budżetowego na r. 1937 (odpowiedni materiał informacyjny rozesłany został wszystkim członkom Koła). O stanie Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej złożył sprawozdanie kol. W. Posemkiewicz (bilans kasy zakomunikowany został członkom przed zgromadzeniem). Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej złożył kol. Z. Poklewski-Koziełł. W dyskusji zabierali głos: kol. M. Dobromęski, proponując powołanie do życia w Kole referatu propagandowo - organizacyjnego (celem pozyskania nie należących do Zrzeszenia sądowników) i projektując wprowadzenie zmian w Klubie Towarzyskim (płatna konsomacja na zebraniach klubowych). Kol. K. Fleszyński, omawiając przyczyny absencji sędziów i prokuratorów w stosunku do Zrzeszenia i wskazując na konieczność reformy przy zakupie książek do biblioteki Koła (książki pełnowartościowe w większej ilości egzemplarzy) i zalecając wyzyskanie terenu Klubu (zamiast kart) dla pracy ogólnonaukowej w Kółkach (referaty sekcyjne), kol. B. Wisznicki, wysuwając projekt zbierania czasopism i książek dla ośrodków wiejskich przez Koła Zrzeszenia, i J. Dąbrowo, proponując rozpisanie ankiety co do przyczyn nienależenia do Zrzeszenia. Po wysłuchaniu wyjaśnień Prezesa J. Rzymowskiego udzielono absolutorium ustępującemu Zarządowi, przy czym zgodnie z propozycją Przewodniczącego uchwalono, by sprawozdanie Komisji Rewizyjnej obejmowało w przyszłości także działalność Kół pomocniczych pracy społecznej. Wypowiedziane w dyskusji dezyderaty przekazane zostały Zarządowi Koła. Przez aklamację dokonano wyborów członków Zarządu Koła i ich zastępców, według zgłoszonej listy; wybrani zostali w ten sposób na członków:

Jan Rzymowski, Prezes S. N., Stefan Łokuciewski, sędzia S. O., Donat Żochowski, sędzia okr. śled., Franciszek Kostecki, sędzia S. O.; jako zastępcy: Tadeusz Dyzmański, sędzia gr., Jan Cichowski, sędzia S. O., i Józef Bielski, sędzia S. O. Do Komisji Rewizyjnej również przez aklamację wybrano: Zenona Koziełł-Poklewskiego, sędziego S. O., Jana Kamińskiego, sędziego S. A. i Wincentego Choroszewskiego, sędziego S. O.; na zastępców: Czesława Łuńskiego, sędziego S. A. i Kazimierza Rutkiewicza, wprok. S. O. Następnie przyjęto przez aklamację listę 10 kandydatów na członków Sądu Honorowego, oraz listę 20 kandydatów na delegatów na Walne Zgromadzenie Zrzeszenia. W wolnych wnioskach przyjęto wniosek Prezesa J. Rzymowskiego, by zebraną ze składek miesięcznych w Kole dla uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego sumę przeszło 14 tysięcy złotych przeznaczyć na budowę szkoły powszechnej imienia Marszałka na Kresach Wschodnich. Ponadto na wniosek również Prezesa J. Rzymowskiego upoważniono Zarząd Koła do dokonania przesunięć w przyjętym budżecie (virement) do sumy tysiąca złotych na organizację pracy naukowej (kursy, wykłady, wieczory dyskusyjne) w Kole.

Zebranie zespołu redakcyjnego „Głosu Sądownictwa”

Tradycyjnym zwyczajem lat ubiegłych, a w roku bieżącym zgodnie z nowym regulaminem wydawnictwa, zebrała się w dn. 19 marca o g. 18-ej w gmachu Sądu Najwyższego cała nasza redakcyjna rodzina — członkowie Komitetu Redakcyjnego i członkowie Korespondenci wraz z zaproszonymi gośćmi — prezesami Zarządów Oddziałów Zrzeszenia. Zagajając zgromadzenie, redaktor K. Fleszyński wyraził zadowolenie, że tak pokaźna ilość członków redakcyjnej rodziny przybyła na zebranie i odczytał listy z serdecznymi życzeniami, nadesłane przez tych kolegów, którzy z powodu choroby lub zajęć urzędowych nie byli w stanie przybyć do Warszawy, a mianowicie: L. Czaporowskiego (Grodno), J. Paczoskiego (Włocławek), L. Kryczyńskiego (Gdynia), W. Kozłowskiego (Zamość), Z. Stasińskiego (Poznań), J. Grochowicza (Sosnowiec) i Z. Badury (Katowice); poza tym prosili o usprawiedliwienie nieobecności koledzy z Warszawy : prezes T. Kamieński i O. Kryczyński. Na przewodniczącego zebrania powołany został pierwszy redaktor „Głosu Sądownictwa” sędzia B. Wisznicki. Otwierając zebranie, przewodniczący poświęcił gorące wyrazy wspomnienia i uznania ś. p. sędziemu Edwardowi Wolffowi, współzałożycielowi „Głosu Sądownictwa” i jego administratorowi, specjalnie blisko związanemu z „Głosem Sądownictwa” w najtrudniejszych latach redakcyjnego życia. Zebrani uczcili pamięć zmarłego Kolegi przez powstanie. Redaktor K. Fleszyński złożył dłuższe wyczerpujące sprawozdanie ogólne ze stanu i rozwoju wydawnictwa za okres ubiegły (od kwietnia 1936 r. do dnia zebrania). Praca redakcyjna odbywała się w tym roku pod znakiem dalszego doskonalenia pod każdym względem naszego zrzeszeniowego wydawnictwa. Wzrosły rozmiary czasopisma do 80 stron, nie licząc odrębnego arkusza z orzecznictwem; poza tym ukazują się od czasu do czasu numery o 96 stronach (oprócz orzeczeń). „Głos Sądownictwa” prowadzi dużo bardzo różnorodnych działów, chcąc, żeby czytelnicy jego, szczególnie ci dalsi, prowincjonalni, otrzymywali czasopismo bezkonkurencyjne pod względem informacyjnym; czasopismo posiada dużą bardzo szpaltę (do 3500 liter garmontu na stronicy) i daje znaczną część numeru — petitem, chcąc zmieścić w poszczególnym zeszycie jak najwięcej materiału. W każdym numerze ukazują się artykuły wstępne, a ilość artykułów o treści ogólnej stale wzrasta (w ubiegłym okresie 14, prócz całego szeregu mniejszych, dotyczących różnorodnych ogólniejszych kwestii i zagadnień). Działy karny i cywilny przyniosły przeszło po 50 artykułów, prócz licznych glos; działy te na ogół równoważyły się w tym roku. Zamieszczono kilka artykułów o charakterze historycznym i kilkanaście o ustawodawstwie zagranicznym lub w ogóle o stosunkach prawnych zagranicą. Kilka prac poświęcono sprawom, dotyczącym potrzeb i postulatów naszego młodego pokolenia prawniczego, w pierwszym rzędzie — aplikacji sądowej. Mniejsze kwestie z dziedziny praktyki sądowej zamieszczano w dziale glos. Prowadzono dział „odgłosy dezyderatów sądowych” (krótkie bezpretensjonalne uwagi co do różnorodnych niedomagań wymiaru sprawiedliwości). Poradnia prawnicza udzieliła przez wybitnych specjalistów odpowiedzi na około 140 pytań. W dziale odczytowym informowano czytelników o wygłoszonych w Warszawie przez prelegentów krajowych i zagranicznych odczytach i referatach. Dział prasy zagranicznej obejmował: Niemcy, Włochy, Sowiety, Anglię i Austrię; w wyodrębnionej formie — czasopisma sądownicze Bułgarii, Czechosłowacji i Jugosławii a także cywilistykę francuską. Przegląd krajowy czasopism prawniczych prowadzony był systemem ogólnym i przedmiotowym i zawierał nie tylko wyliczenia, lecz także stresz-

czenia artykułów, zamieszczonych na łamach całej naszej prasy prawniczej. Podawano do wiadomości czytelników komunikaty Komisji Kodyfikacyjnej o jej posiedzeniach oraz wykaz ustaw, rozporządzeń i dekretów, ogłoszonych w Dzienniku Ustaw i w Dzienniku Urzędowym Min. Sprawiedl. Dawano wyczerpujące sprawozdania o debatach w Izbach Ustawodawczych co do wymiaru sprawiedliwości. Dział zrzeszeniowy obejmował komunikaty z posiedzeń prezydium Zarządu Głównego Zrzeszenia, posiedzeń plenarnych tegoż Zarządu i z Walnego Zgromadzenia, poza tym liczne korespondencje prowincjonalne oraz koleżeńskie nekrologi. Dział orzecznictwa cywilnego, karnego i administracyjnego zawierał tezy orzeczeń możliwie świeżych a przeważnie nie ogłaszanych w wydaniach urzędowych. W roku ubiegłym uczyniono próbę wydania numeru specjalnego, poświęconego pewnej dziedzinie zagadnień prawnych, w formie „Numeru Morskiego", który spotkał się z dużym uznaniem. W związku z III-im Zjazdem Prawników Polskich w Katowicach (listopad 1936 r.) podawano komunikaty propagandowe, ogłaszano referaty zjazdowe, po zjeździe zaś zamieszczono obszerne sprawozdania i artykuły, poświęcone odbytemu Kongresowi. Jeżeli chodzi o dezyderaty, wysunięte na zeszłorocznym zebraniu zespołu redakcyjnego, większość ich została w ubiegłym okresie w miarę możności uwzględniona.

Sprawozdanie kasowe wygłosił skarbnik wydawnictwa kol. Z. Merkel (bilans na d. 31.XII.1936 r. ogłoszony został w drukowanym Sprawozdaniu Zarządu Głównego Zrzeszenia za r. 1936/37); majątek wydawnictwa, który wynosił w powyższym czasie 31.157 zł 96 gr (got. 27.108 zł 83 gr), wzrósł do dnia zebrania prawie o dwa tysiące złotych; ubiegły rok sprawozdawczy przyniósł wydawnictwu nadwyżkę w kwocie 7.275 zł 23 gr. Sprawozdanie administracyjne złożył administrator czasopisma kol. R. Przybyłowski, wskazując w pierwszym rzędzie szereg dokonanych ulepszeń technicznych (gatunek papieru, okładka, obwoluty). Przy zwiększonych rozmiarach poszczególnych zeszytów wydawnictwa i wprowadzonych ulepszeń, koszt jednego normalnego numeru „Głosu Sądownictwa" wynosi prawie 70 groszy; wobec tego, że na mocy zawartej międzykoleżeńskiej umowy członkowie Zrzeszenia na terenie Oddziałów Lwowskiego i Krakowskiego płacą tylko po 50 groszy za zeszyt, wydawnictwo zmuszone jest do odpowiedniej dopłaty. Zrzeszeni aplikanci (sądowi, adwokaccy itd) płacą tylko po 75 groszy za numer. Około 100 numerów wysyłanych jest bezpłatnie do instytucyj naukowych i na zamianę. Wysyła się zagranicę 14 egzemplarzy. Wypłacalność odbiorców grupowych (Koła) i t. zw. wolnych prenumeratorów polepszyła się znacznie; wyjątek stanowi Oddział Lwowski Zrzeszenia, pomimo korzystania z ulgowych warunków.

Nad złożonymi sprawozdaniami rozwinęła się obszerna dyskusja. Kol. Moszyński (Lublin) wyraził dezyderat co do wydawania skorowidza orzecznictwa, zniesienia podawania tytułów orzeczeń i wprowadzenia płatnych dodatków książkowych (jeden do roku); wskazał poza tym na trudności ściągania składek na Fundusz Prasowy („Głos Sądownictwa") od emerytowanych sądowników. Kol. Sobolewski (Lwów) wyraził życzenie co do ogłaszania w „Głosie" ruchu osobowego i urzędowych konkursów (wakaty sądownicze); podniósł również sprawę składek na fundusz prasowy od emerytów. Kol. Wiszniewski (Łomża) w obszernym przemówieniu wskazał na konieczność zajęcia się przez „Głos Sądownictwa" przede wszystkim sprawami szarego codziennego życia (zrzeszeniowe, uposażeniowe) a mniej — sądownictwem i ustawodawstwem obcym (Sowiety, Egipt, Chiny itd.); należy poruszać częściej drastyczne sprawy, dotyczące naruszenia prestiżu sędziowskiego (na uroczystej akademii ku czci Marszałka Piłsudskiego — 12 maja 1936 r. — przeznaczono w Łomży dla sędziów okręgowych 7-y rząd krzeseł, dla grodzkich zaś 8-y, poza porucznikami i podporucznikami; sędziowie miejsc tych nie przyjęli i o ile przybyli na akademię — stali; Zrzeszeniu czy też „Głosowi Sądownictwa" o tym wypadku Koło miejscowe nie komunikowało). „Głos Sądownictwa" jest wydawnictwem za wiele naukowym a za mało zawodowym; trzeba pisać więcej o sprawach zawodowych, w szczególności uposażeniowych, co przenikałoby następnie na łamy prasy ogólnej. Niedostatecznie zostały naświetlone we właściwym czasie sprawy, związane z dekretami: o zmianach w pragmatyce służbowej sędziów, o zawieszeniu nieusuwalności sędziowskiej i o uposażeniu sędziów i prokuratorów. Gdy żyje się w czasach przełomowych, należy używać tonu bojowego; nie można unikać wypowiadania się w sprawach drażliwych lub dyplomatyzować w tych rzeczach. „Głos Sądownictwa" nie zamieścił artykułu mówcy, zawierającego zestawienie uposażeń sądownictwa rosyjskiego i polskiego. Dział bibliografii w „Głosie" jest zbyt obszerny; niektóre artykuły, jak prof. ks. Insadowskiego o „Prawie małżeńskim", były całkowicie zbędne. W końcu poruszył mówca sprawę umieszczania w „Głosie" ruchu służbowego i wykazu wakansów i prosił o wysunięcie kwestii zorganizowania przez Zrzeszenie wycieczki na wystawę w Paryżu. Kol. Bobkowski (Radom), polemizując z kol. Wiszniewskim, wskazywał na to, że Zrzeszenie

Sędziów i Prokuratorów nie jest związkiem zawodowym, a wobec tego naczelny organ prasowy Zrzeszenia nie może stosować tych samych metod; uważa, że poruszanie kwestii, związanych z jesienią 1932 r., jest już spóźnione. Kol. Lis (Lublin) wysunął postulaty co do rozszerzenia działu ogólnego „Głosu Sądownictwa" w kierunku ekonomicznym, społecznym i politycznym (konieczność omówienia jednego z najważniejszych zagadnień chwili bieżącej — walki z przestępczością), oraz co do zajęcia się sprawą unarodowienia ustawodawstwa naszego oraz dawnym prawem polskim. Koledzy: Grabowski (Poznań) i Masłowski (Kalisz) wyrażają życzenie co do rozszerzenia i ulepszenia w „Głosie" działu prawa cywilnego. Kol. Janicki (Wilno), podkreślając swe pełne zadowolenie z „Głosu Sądownictwa", poruszył kwestię dalszego prowadzenia propagandy za wstępowaniem sędziów i prokuratorów do Zrzeszenia. Kol. Turowski (Równe) wypowiedział się właśnie za umieszczaniem wiadomości, dotyczących nowych bezpośrednich sąsiadów Rosji Sowieckiej i Niemiec. Wreszcie kol. Szwedowski (Cieszyn) zaproponował wprowadzenie niektórych innowacji technicznych, dotyczących skorowidza, spisu rzeczy (umieszczanie NrNr zeszytów na grzbiecie), okładki do orzecznictwa itd.

Po wyczerpaniu dyskusji redaktor K. Fleszyński, sumując jej wyniki, oświadczył, że wszystkie wysunięte dezyderaty, postulaty, uwagi będą szczegółowo rozważane przez Komitet Redakcyjny. Co się zaś tyczy zarzutów, podniesionych przez kol. Wiszniewskiego, to podkreślił, że „Głos Sądownictwa" wypowiadał się stale mocno i zdecydowanie przeciwko zapowiadanemu zawieszeniu nieusuwalności sędziowskiej, jak również przeciwko możliwości ograniczenia niezawisłości sądów, że po ogłoszeniu odnośnych dekretów niezwłocznie w odpowiednim artykule ustosunkował się do nich całkowicie negatywnie; takie same wysoce krytyczne stanowisko zajął „Głos Sądownictwa" w stosunku do obowiązującego dekretu uposażeniowego.

Po zamknięciu posiedzenia „Głos Sądownictwa" podejmował uczestników zebrania skromną kolacją koleżeńską, podczas której przybyli z różnych stron kraju koledzy mieli możność omówienia licznych aktualnych bolączek życia sądowniczego w atmosferze serdecznego zbliżenia.

Z Komisji Kodyfikacyjnej

Wyznaczone posiedzenia: dn. 12 — 15 kwietnia — podkomisja prawa majątkowego małżeńskiego; przedmiot obrad: projekt prawa małżeńskiego majątkowego (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 12 — 17 kwietnia — podkomisja prawa handlowego; przedmiot obrad: projekt prywatnego prawa ubezpieczeniowego (dalszy ciąg pierwszego czytania): dn. 27 kwietnia — 1 maja — podkomisja prawa o stosunkach z pokrewieństwa i opieki; przedmiot obrad: projekt przepisów o rodzinie (dalszy ciąg pierwszego czytania).

Odczyty

OGÓLNE ZASADY PRAWNE, UZNANE PRZEZ NARODY CYWILIZOWANE I ICH MIEJSCE W PORZĄDKU PRAWNYM MIĘDZYNARODOWYM.

Dnia 3 marca r. b. z inicjatywy Prezesa T-wa Naukowego Warszawskiego, Prezesa polskiej sekcji „International Law Association" oraz Dyrektora Instytutu Francuskiego w Warszawie, w wielkiej sali T-wa Naukowego Warszawskiego w pałacu Staszica, profesor wydziału prawa Uniwersytetu paryskiego p. Jules Basdevant wygłosił w języku francuskim odczyt p. t. „Les principes généraux de droit reconnus par les nations civilisées et leur place dans l'ordre juridique international", a to w obecności licznie zebranej elity prawniczego świata naukowego stolicy z wiceministrem sprawiedliwości p. Sieczkowskim na czele, który też wypowiedział słowa powitania i podziękowania zwrócone do prelegenta, na które tenże w sposób niezwykle kurtuazyjny odpowiedział.

Zaznaczywszy, że zasadniczymi czynnikami, jakimi operuje arbitraż międzynarodowy, są traktaty i zwyczaje międzynarodowe — prelegent oparł się na § 3 art. 38 Statutu Trybunału stałego międzynarodowej sprawiedliwości (cour permanente de justice internationale), powstałego w r. 1920 pod egidą Ligi Narodów; wspomniany przepis pozwala na zastosowanie w międzynarodowym trybie dyspozycyj nie objętych ani traktatami, ani zwyczajem międzynarodowym lub prawem miejscowym, a wypływających z zasad ogólnych, uznanych przez narody cywilizowane; najbardziej w praktyce spotykane spośród tych zasad są np. ekscepcja co do wyższej konieczności, obrony koniecznej, siły wyższej, rzeczy osądzonej, co też prelegent zilustrował dość

licznymi przykładami, zaczerpniętymi z jurysprudencji Trybunału. Zrozumiałą jest rzeczą, a podkreślił to również prelegent, że z punktu widzenia prawa międzynarodowego nie może być mowy o dyspozycjach prawa stałych i wyraźnych, gdyż źródłem prawa międzynarodowego jest dobra wola państw, i na niej opiera się odpowiedzialność każdego z nich, jak i samo wymierzanie sprawiedliwości, skoncentrowane w Trybunale, który też musi ściśle przestrzegać, żeby nie zostało pomniejszone istotne znaczenie umów i zwyczajów międzynarodowych, jak również nie zostało zbyt rozszerzone użycie powyższych zasad ogólnych.

Po skończonej prelekcji dyrektor Instytutu Francuskiego p. profesor Henryk Mazeaud ze swą małżonką podejmowali prelegenta oraz uczestników zebrania w siedzibie Instytutu, mieszczącej się w gmachu T-wa Naukowego, a zwłaszcza w dwóch pięknych, wypełnionych książkami salach bibliotecznych — szklanką herbaty, tudzież lampką wina, co dało powód do stworzenia miłego cercle towarzyskiego i ożywionej wymiany myśli.

O OCHRONIE RZEMIOSŁA FRANCUSKIEGO.

Dnia 19 marca w siedzibie Związku Rzemieślników Chrześcijan w Warszawie p. Sędzia **Tomasz Kędzierski** wygłosił odczyt o ustawodawczej ochronie rzemiosła francuskiego.

XV Zjazd Związku Zrzeszeń Młodych Prawników Rzeczypospolitej Polskiej

W dniach 20 i 21 marca b. r. odbył się we Lwowie przy licznym udziale przedstawicieli wszystkich Zrzeszeń, wchodzących w skład Związku, XV-ty Zjazd Delegatów Związku Zrzeszeń Młodych Prawników Rzeczypospolitej Polskiej.

Zjazd rozpoczął się w dniu 20 marca uroczystą mszą w katedrze, po czym uczestnicy Zjazdu złożyli wieniec na grobach Obrońców Lwowa.

Obrady Zjazdu rozpoczęły się w zapełnionej Wielkiej Auli Uniwersytetu Jana Kazimierza w obecności przedstawiciela Ministra Sprawiedliwości, Prokuratora Sądu Apelacyjnego Dębickiego, Arcybiskupa Teodorowicza oraz reprezentantów sądownictwa, Uniwersytetu Jana Kazimierza, władz administracyjnych i wojskowych oraz organizacyj prawniczych, którzy wygłosili przemówienia powitalne.

Z kolei odczytano depesze nadesłane na Zjazd, wśród których należy wymienić przede wszystkim depeszę od Pana Ministra Witolda Grabowskiego i Pana Dyrektora Mieczysława Siewierskiego.

Zjazd wysłał depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Profesora Ignacego Mościckiego, do Pana Marszałka Polski Edwarda Śmigłego Rydza i do Pana Ministra Sprawiedliwości Witolda Grabowskiego.

Dwudniowe obrady Zjazdu poświęcone były omówieniu szeregu najistotniejszych spraw zawodowych młodego sądownictwa, notariatu, adwokatury i prawników administracyjnych. Między innymi przedmiotem obrad były zagadnienia przygotowania do zawodów prawniczych, kwestie dotyczące bezpłatności aplikacji sądowej, urealnienia zasady zawodowości notariatu, nowego prawa o ustroju adwokatury itp.

Obrady odbyły się w atmosferze wzajemnego i głębokiego zrozumienia powagi i doniosłości zadań młodego prawnictwa polskiego oraz wykazały spoistość i zwartość organizacyjną Związku Zrzeszeń Młodych Prawników Rzeczypospolitej Polskiej.

Na zakończenie obrad Zjazdu odbyły się wybory Rady Naczelnej Związku, przy czym przez aklamację wybrani zostali: Prezesem Rady Naczelnej Tadeusz Doberski, a członkami Rady: Z. Kapitaniak, J. Poznański, T. K. Makowski, W. Bayer, J. Gniewiewski, J. Jaworczykowski, J. Ordyniec, K. Kwieciński, M. Szaniawska, A. Ruszkowski, B. Sałaciński, St. Makowski.

Ustępującemu Prezesowi Rady Naczelnej T. Żenczykowskiemu Zjazd nadał godność członka honorowego Związku.

Na zakończenie podkreślić należy znakomitą organizację Zjazdu oraz pełne szczerej serdeczności przyjęcie, jakie zgotowały Zrzeszenia Lwowskie uczestnikom Zjazdu.

Z prowincji

Z KOŁA BIAŁOSTOCKIEGO.

W dniu 6 marca 1937 r. w gmachu Sądu Okręgowego odbyło się doroczne Zgromadzenie Koła. Celem umożliwienia członkom spoza Białegostoku przybycia na Zgromadzenie, uchwalono na posiedzeniu Zarządu Koła w dn. 9.I. r. b.: 1) zwracać koszty podróży z miejsca zamieszkania do Białegostoku i z powrotem, 2) w dniu Zgro-

madzenia urządzić obiad, na którym koledzy spoza Białegostoku byliby gośćmi kolegów białostockich oraz wieczorem w lokalu Klubu — „Czarną Kawę" i 3) przygotować dla przyjezdnych noclegi. Tak wczesne wyznaczenie terminu Zgromadzenia, jak również wyżej przytoczone uchwały byly wynikiem troski Zarządu o zespolenie wszystkich członków Koła bez względu na miejsce urzędowania. Dzięki powyższym zarządzeniom, podanym do wiadomości ogółu już w dniu 16 stycznia 1937 r. tylko trzech kolegów spoza Białegostoku nie wzięło udziału w Zgromadzeniu: dwóch z powodu choroby, jeden z powodu zajęć urzędowych niecierpiących zwłoki.

Zebranie zagaił prezes Zarządu, w-prezes s. o. K. Kieszczyński, proponując na przewodniczącego prezesa s. o. Józefa Ostruszkę, na asesorów s. o. K. Gartkiewicza i kierownika s. gr. w Białymstoku K. Zawadzkiego, na sekretarza s. gr. St. Fricka. Propozycję przyjęto przez aklamację.

Po odczytaniu protokółu sprawozdanie z działalności Zarządu złożył prezes tegoż. Na wstępie sprawozdawca podkreślił, że rezultaty, jakie Zarząd w okresie sprawozdawczym (od 23 maja 1936 r. do 6 marca 1937 r.) osiągnął, zawdzięczać należy dwom czynnikom: harmonijnej współpracy wszystkich władz Koła oraz solidarnemu poparciu zamierzeń Zarządu przez ogół członków.

Jak wynika ze sprawozdania Zarząd Koła rozwinął ożywioną działalność na wszystkich dostępnych mu odcinkach życia sądownika białostockiego. Koło liczy 39 członków w tym ośmiu z siedzibą poza Białymstokiem. Do Koła należą wszyscy sędziowie i prokuratorzy.

Jeżeli chodzi o działalność organizacyjną, Zarząd Koła zreorganizował gruntownie, w myśl zaleceń Komisji Rewizyjnej, Kasę pożyczkowo-oszczędnościową, zakładając nowe księgi: kasową i kontową, uporządkował wszystkie agendy Koła, zorganizował Fundusz zapomogowy dla aplikantów sądowych, powołał do życia Komisję organizacji życia towarzyskiego, zorganizował i uruchomił „Klub Towarzyski".

Co się tyczy działalności naukowej, to zasadniczo skupia się ona w miejscowym T-wie Prawniczym, do którego należą prawie wszyscy członkowie Koła, biorąc czynny udział w pracach Towarzystwa. Nie poprzestając na tym, Zarząd zorganizował kurs psychiatrii oraz szereg wycieczek do znaczniejszych ośrodków przemysłowych Białegostoku.

Celem ożywienia stosunków towarzyskich Zarząd Koła, współpracując z odnośną komisją, powołał do życia Klub Towarzyski, w którym co sobota zbierają się członkowie Koła z rodzinami. W lokalu Klubu Zarząd urządził wieczór sylwestrowy, który zgromadził 41 osób, oraz wieczór taneczny w dniu 30 stycznia 1937 r. przy udziale 24 osób, z którego dochód przeznaczono na „pomoc zimową". Poza tym co sobota odbywa się w lokalu klubowym „brigde" w ścisłym kółku sądowników oraz uprawiane są różnego rodzaju gry towarzyskie. Przy Klubie funkcjonuje tani bufet oraz mała czytelnia czasopism o treści ogólnej, jeżeli bowiem chodzi o prasę fachową, potrzeby członków zaspakaja całkowicie biblioteka T-wa Prawniczego.

Poza tym w okresie sprawozdawczym Zarząd Koła zwołał nadzwyczajne zgromadzenie w sprawie opodatkowania się na F. O. N. oraz przeprowadził akcję opodatkowania się wszystkich członków na pomoc zimową.

Jeżeli chodzi o frekwencję, to przedstawiała się ona w sposób następujący: w kursie psychiatrii bierze przeciętnie udział 13 osób, w wycieczkach — 14 osób, w posiedzeniach klubowych — 19 osób. W stosunku do ilości członków są to wyniki na ogół zadawalające.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 13 posiedzeń Zarządu. Sekretariat Koła otrzymał 42 pisma, wysłał — 155 pism. Prace Zarządu Koła spotkały się z przychylnym poparciem zarówno władz Zrzeszenia, jak również władz miejscowej administracji sądowej. Zarząd Oddziału Warszawskiego przyznał Kołu subsydium w wysokości 400 zł na cele, związane z uruchomieniem Klubu oraz 200 zł na cele biblioteczne. Możność uruchomienia Klubu należy między innymi zawdzięczać prezesowi s. o. Józefowi Ostruszce, który zamierzenia Zarządu w tej dziedzinie poparł, udzielając odpowiedniego lokalu.

Po sprawozdaniu Zarządu w imieniu Komisji Rewizyjnej zabrał głos s. o. H. Kownacki, stwierdzając, że Komisja znalazła wszystkie agendy Koła w należytym porządku. Saldo kasy głównej Koła na dzień 1 stycznia 1937 r. wynosiło 390 zł 98 gr. Kasowość (skarbnik s. o. W. Kaliszewski) prowadzona jest dokładnie i przejrzyście. Ze specjalnym uznaniem Komisji Rewizyjnej spotkał się s. o. St. Olecki, skarbnik Kasy pożyczkowo-oszczędnościowej. Komisja stwierdziła, że kasa ta prowadzona jest wzorowo. Przychód Funduszu zapomogowego dla aplikantów sądowych, zarządzanego przez w-prok. J. Jaśkiewicza, wyniósł w czasie od 1 czerwca 1936 r. do 1 stycznia 1937 r. — 365 zł. Z funduszu tego przyznano siedem bezzwrotnych zapomóg. Księgi prowadzone są bez zarzutu.

W wyniku przeprowadzonej lustracji Komisja Rewizyjna zgłosiła wniosek treści następującej: „Komisja Rewizyjna stwierdza, że Zarząd Koła przez wzorowo zorganizowaną pracę, pomysłowość w inicjatywie, nader sumienne i skrupulatne prowadzenie agend finansowych przyczynił się w wielkiej mierze do rozwoju Koła. Wobec powyższego Komisja Rewizyjna wnosi o udzielenie Zarządowi Koła absolutorium oraz wyrażenie mu gorącego podziękowania za gorliwą, sumienną i owocną pracę. Wnioski Komisji Rewizyjnej przyjęto przez aklamację.

W wyborach uzupełniających powołano do Zarządu te same osoby, które na skutek upływu kadencji. miały ustąpić. W ten sposób kierunek prac Koła spoczywać będzie w roku 1937 w tych samych rękach. Również skład Komisji Rewizyjnej i Sądu Honorowego nie uległ żadnej zmianie. Na delegatów Koła na Zgromadzenie do Warszawy powołano: prokuratora s. o. Stetkiewicza Olgierda i s. o. Zalewskiego Romualda. W wolnych wnioskach omawiano plan działalności Zarządu na przyszłość.

Po Zgromadzeniu sędzia S. N. Włodzimierz Sokalski na szerszym terenie T-wa Prawniczego wygłosił odczyt pod tytułem: „Więziennictwo z tamtej i tej strony oceanu". Po odczycie w lokalu Klubu odbył się wspólny obiad, który zaszczycił swoją obecnością prelegent. Wieczorem odbyła się „Czarna Kawa". Na tym został wyczerpany program dnia.

Z TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO W BIAŁYMSTOKU.

Na terenie T-wa w dniu 6 marca 1937 r. sędzia S. N. Włodzimierz Sokalski wygłosił odczyt „O więzieniach z tamtej i tej strony oceanu".

W dniu 13 marca 1937 r. wygłosił w T-wie odczyt prof. Jan Wasilkowski na temat: „Zasady organizacji ksiąg wieczystych (hipotecznych) i rola tych ksiąg w przyszłym prawie polskim".

Poza tym na piątkowych wieczorach dyskusyjnych zostały wygłoszone następujące referaty: dnia 22 stycznia 1937 r. ref. „Art. 255 K. K. w świetle orzecznictwa" wygłosił apl. adw. Jerzy Gottlib, — dnia 5 marca 1937 r. ref. „Ustawa o czasie pracy w zastosowaniu praktycznym" wygłosił adw. H. Klementynowski. *R. Z.*

Z ŁOMŻY.

Doroczne walne zgromadzenie członków Koła łomżyńskiego Zrzeszenia w dniu 15 marca ujawniło postępujący dalej upadek miejscowej organizacji sądowniczej i to pomimo apelu Zarządu Głównego i wysiłków Prezydium Koła, by nikt z sądowników w okręgu łomżyńskim nie pozostawał poza Zrzeszeniem.

Z 56 sędziów, prokuratorów i asesorów sądowych okręgu należy do Koła zaledwie 28, czyli połowa. W roku 1936 ilość członków zmniejszyła się o 5 z powodu ustąpienia 4 sędziów grodzkich — nieprawników, poprzenoszonych na stanowiska pisarzy hipotecznych i przejściu prokuratora sądu do innego okręgu. Ten ostatni fakt sprawił, że obecnie spośród 6 prokuratorów w Łomży należy do Koła Zrzeszenia zaledwie jeden, najstarszy.

Starzy członkowie Koła wymierają lub wyjeżdżają, a napływ nowych jest minimalny. Spośród nowomianowanych sędziów grodzkich, prokuratorów i asesorów sądowych wstępują do Koła tylko nieliczne jednostki.

Ciężkie warunki życia, spowodowane dotkliwym zmniejszeniem uposażenia (nadzwyczajny podatek dochodowy) doprowadziły do tego, że nawet kilkuzłotowa składka miesięczna jest już dla wielu kolegów wydatkiem ponad ramy uszczuplonego budżetu. Sędziowie, utrzymujący rodziny, a zwłaszcza mający dzieci w szkołach, liczą się literalnie z każdą złotówką, odmawiając sobie rzeczy najniezbędniejszych. Upada zainteresowanie czytelnictwem, teatrem a nawet kinem. Zanika życie towarzyskie. I czyż może być inaczej, gdy uposażenie sędziego okręgowego spadło do 494 złotych, czyli do połowy uposażenia starosty (który zazwyczaj nie ma wyższych studiów), i wynosi mniej, niż emerytura inspektora szkolnego, i nie równa się nawet pensji prezydenta miasta, czy komendanta policji. Cóż mówić dopiero o poborach sędziego grodzkiego, mniejszych, niż pobory żonatego p o r u c z n i k a dowódcy kompanii (378 zł i 382 zł). Prawdziwym pariasem w tym szeregu upośledzonych jest asesor sądowy, którego pensja nie dochodzi do wysokości uposażenia komendanta posterunku.

Skasowanie dodatków za wysługę lat, zrównanie w uposażeniach żonatych i dzietnych z kawalerami, wprowadzenie specjalnego podatku od uposażeń — to wszystko doprowadziło sądownictwo do dzisiejszego ubóstwa.

I przykro podwójnie się robi, gdy się pomyśli, że wprowadzenie 100 złotowego dodatku funkcyjnego dla sędziów i prokuratorów obciążyłoby Skarb sumą około czterech milionów złotych rocznie, którą by można uzyskac drogą upaństwowienia np. dochodów pisarzy hipotecznych.

W związku ze wzrastającym spauperyzowaniem stanu sędziowskiego pozostaje fakt zwiększającego się zadłużenia członków Kasy samopomocy przy łomżyńskim Kole Zrzeszenia. Kasa ta udziela 600 złotowych pożyczek na bardzo dogodnych warunkach, bo na spłaty 12-miesięczne przy oprocentowaniu zaledwie 3% na rok. Otóż, jak wynika z odczytanego na walnym zgromadzeniu sprawozdania kasowego, stan zadłużenia Kasy wynosił w roku 1936-ym 7335 złotych, przy czym dłużnicy Kasy spłacili zaledwie 60% swych należności ratalnych, gdy w roku 1935-ym ten procent wynosił jeszcze 80, a dawniej dochodził do 100.

Do Kasy samopomocy należy tylko 21 członków Koła. Niektórzy wypisali się z Kasy w tym tylko celu, by się doraźnie ratować wycofaniem zaoszczędzonej gotówki i by uniknąć na przyszłość płacenia 5 złotowych składek miesięcznych. Na stanie Kasy samopomocy ciąży w dalszym ciągu zamrożony w bankrutującej kasie przemysłowców łomżyńskich wkład Koła w sumie 2.414 złotych. Aczkolwiek istnieją widoki, że wkład ten da się w 75% stopniowo wycofać, unieruchomienie tak znacznej sumy łącznie z niewypłacalnością członków Kasy Koła powoduje, że koledzy, zgłaszający się po pożyczki, muszą na swoją kolej czekać po 5 — 6 miesięcy, gdy dotąd uzyskiwano je odrazu lub co najwyżej po paru tygodniach.

Ci, którzy w należeniu do Zrzeszenia chcą widzieć przede wszystkim korzyści materialne, są zniechęceni i utrzymują, że dziś Zrzeszenie poza Kasą pogrzebową i „Głosem Sądownictwa" nie daje właściwie nic. A i te korzyści pogrzebowe są dla młodszych kolegów bez większego znaczenia. Pozostaje więc właściwie tylko „Głos Sądownictwa", który jest zresztą dostępny i dla niečłonków Zrzeszenia.

Słyszy się również, że Zrzeszenie w decydujących dla sądownictwa polskiego momentach nie potrafiło ani obronić sędziów przed zawieszeniem nieusuwalności, ani też zapobiec niekorzystnemu znowelizowaniu pragmatyki i pogorszeniu ustawy uposażeniowej.

Od ponurych rozmyślań nad naszą smutną rzeczywistością materialną oderwał nas na chwilę przybyły na zjazd Koła gość z Warszawy, sędzia S. N. p. Janusz Jamontt. Szanowny prelegent w wykładzie p. t.: „Anarchia dowodowa a psychologiczna ocena dowodów", wysłuchanym z niesłabnącym napięciem uwagi, poruszył najżywotniejsze kwestie z omawianej dziedziny wiedzy prawniczej, w sposób, znamionujący świetny umysł doświadczonego sędziego-kryminologa. *W. W-ski.*

KORESPONDENCJA Z ŁUCKA.

Dnia 22 lutego r. b. odbyło się doroczne walne zgromadzenie Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów pod przewodnictwem kol. prok. Stachurskiego (sekretarzował kol. Łuszczyński, s. o.). Sprawozdanie ogólne z działalności Koła za r. 1936 złożył Prezes Zarz. Blindże. W okresie sprawozdawczym Zarząd czynił zabiegi, mające na celu zgromadzenie w Zrzeszeniu wszystkich sędziów i prokuratorów. Koło liczyło 41 członków; niezrzeszonych pozostało 15 osób. Odbyły się w okresie sprawozdawczym 4 odczyty, wygłoszone przez sprowadzonych prelegentów; ponadto co drugą sobotę odbywały się przy udziale adwokatów i aplikantów dyskusje prawnicze, na których wygłaszane były referaty z zakresu K. P. C., K. Z. i K. H. Do biblioteki sprowadzono 49 książek prawniczych, dzięki czemu ilość ich na 1.I.1937 r. powiększyła się do 142. Sprawozdanie kasowe złożył również kol. Blindże, który nadmienił, iż Zarząd gospodarował w ramach zeszłorocznego budżetu, przy czym rezerwy na 1.I.1937 r. wyniosły 605 zł 15 gr. W imieniu Komisji rewizyjnej kol. Brzozowski po krótkim sprawozdaniu zgłosił wniosek o udzielenie Zarządowi Koła absolutorium, które Zarząd uzyskał jednogłośnie.

Na członków nowego Zarządu wybrano kol. Blindżego, Dobrowolskiego, Dubińskiego, Krzywca, Miłaszewskiego Przegalińskiego i Zakrzewskiego, na zastępców Olkowskiego i Wrzoska, na korespondenta „Głosu Sądownictwa" kol. Łuszczyńskiego. Do Komisji rewizyjnej wybrano kol. Brzozowskiego, Jasiukowicza, Krasickiego, na zast. Dziewulskiego i Grzybowskiego. Jako delegata na walne zebranie Zarządu Głównego w Warszawie jednogłośnie wybrano kol. Giedroycia, Prezesa Sądu, a jako delegata na zebranie do Oddziału kol. Blindżego. Ustępujący Zarząd przedstawił na rok 1937 projekt budżetu, który po stronie przychodu i rozchodu zamyka się kwotą 1170 zł. W wolnych wnioskach kol. Giedroyć, Prezes Sądu, zgłosił o zatwierdzenie przez poddanie pod głosowanie opracowanego regulaminu pomocy dla aplikantów, który jednogłośnie przyjęto. Następnego dnia odbyło się zebranie Zarządu w celu ukonstytuowania się, na którym podzielono funkcje pomiędzy członków Zarządu, jak następuje: na Prezesa Zarządu Koła wybrano kol. Blindżego Oskara, na Viceprezesa kol. Zakrzewskiego Włodzimierza, na Sekretarza kol. Dobrowolskiego Wilhelma i na Skarbnika kol. Miłaszewskiego Stefana. Do Komisji bibliotecznej wybrano kol. Dubińskiego Stanisława, Miłaszewskiego Stefana i Łuszczyńskiego Stanisława.

Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO W TORUNIU.

Towarzystwo Prawnicze w Toruniu, utworzone w początkach 1931 r. z inicjatywy Prezesa Sądu Apelacyjnego Cezarego Szyszko, przez rozrost, ciągły swój rozwój i swą działalność spełnia zadania, jakie mu zakreślili organizatorzy. Zrzesza ono nie tylko sędziów, prokuratorów i adwokatów, a wszystkich prawników tutejszego środowiska. Członkiem Towarzystwa może być każdy, kto ukończył studia prawnicze lub inne wyższe studia z dziedziny wiedzy, będącej w związku z nauką prawa i został przyjęty przez zarząd Towarzystwa. Celem Towarzystwa jest pogłębianie wśród członków wiedzy prawniczej i towarzyskiego współżycia. Do realizacji celów naukowych zmierza Towarzystwo przez organizowanie odczytów, wygłaszanych, bądź przez swych członków, bądź też przez zaproszonych w tym celu specjalnych prelegentów, dalej przez prowadzenie własnej biblioteki, urządzanie zebrań dyskusyjnych w sekcjach naukowych Towarzystwa, a wreszcie przez rozpisywanie konkursów na prace naukowe. Poza nauką i zawodem członkowie zbliżają się wzajemnie na towarzyskich imprezach.

Dn. 28 stycznia 1937 r. odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa. Przebieg obrad oraz wygłoszone sprawozdania zobrazowały działalność Towarzystwa za rok ubiegły. Stwierdzono dalsze powiększenie się Towarzystwa, które obecnie liczy 111 członków, przy czym podkreślić należy, że członkiem Towarzystwa jest również obecny wojewoda pomorski, Minister Raczkiewicz. Zorganizowane w ciągu roku sprawozdawczego odczyty cieszyły się liczną frekwencją członków. Słuchacze, w przeciętnej ilości 50 osób, wynieśli z odczytów pożytek i zadowolenie z poszerzenia i pogłębienia swych wiadomości. Odczyty wygłosili: Prof. Uniw. Poz. Bossowski — „Nowe Ustawodawstwo i kierunki reformy prawa karnego w Niemczech", Prof. Uniw. Warsz. Namitkiewicz — „Uprawnienia posiadacza wekslu", oraz członkowie Towarzystwa: prezes Jan Zakrzewski — „Notariat jako czynnik niespornego sądownictwa", starosta Ludomir Skórewicz — „Stanowisko Starosty Grodzkiego w Toruniu pod względem publiczno prawnym", wiceprezes S. O. Włod. Krupka — „O psychologii zeznań" i kapitan Stanisław Kwieciński — „Prawo o ustroju Sądów Wojskowych". Zauważyć należy, że wiceprezes S. O. Włod. Krupka odczyt swój powtarzał na zaproszenia w Kołach Prawniczych Grudziądza, Chełmna i Włocławka. Dla członków Towarzystwa zorganizowano 2 miesięczny kurs księgowości handlowej. Dwudziestu pięciu uczestnikom kursu dał wykładowca prof. E. Moroz zasadniczą orientację we wszystkich systemach księgowania tak niezbędną, a pożyteczną zarazem z zawodzie prawnika. Towarzystwo wzięło udział w ogólno polskim zjeździe prawników w Katowicach przez delegata swego prezesa J. Zakrzewskiego. Prezes Zakrzewski, S. O. Piskorski i zaproszony w tym celu z Włocławka sędzia S. O. Mioduszewski poinformowali na specjalnym zebraniu członków Towarzystwa o przebiegu obrad zjazdu. Przystąpiono do Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych R. P. Z sekcji naukowych szczególnie czynną była sekcja prawa karnego. W tejże sekcji odbywają się obecnie pod przewodnictwem wiceprezesa S. O. Wł. Krupki posiedzenia dyskusyjne, mające za przedmiot omówienie projektu znowelizowania kodeksu postępowania karnego. Niezwykle udaną imprezą był zorganizowany w karnawale wspólnie z Zrzeszeniem Sędziów i Prokuratorów i Kołem Adwokatów Wieczór Towarzyski, z którego dochód przekazano na akcję Pomocy Zimowej.

Walne Zgromadzenie udzieliło zarządowi absolutorium, a w uznaniu doskonałych wyników pracy wyraziło przez aklamację Prezesowi Towarzystwa Prok. S. O. Przybylskiemu podziękowanie. Osobne podziękowania wyrażono również sekretarzowi Towarzystwa wiceprok. S. O. Połowińskiemu, który z powodu przejścia do służby sądowej na stanowisko wiceprezesa S. O. w Nowogródku zmuszony był wystąpić z Towarzystwa. Zarząd Towarzystwo stanowią: Prezes — Prok. S. O. E. Przybylski, WPrezes — Wprezes S. O. Krupka Wł., Skarbnik — Prezes S. O. R. Radłowski, Sekretarz — Sędzia S. Gr. St. Krzewiński oraz członkowie Prez. Woj. Sądu Admin. J. Stonawski, Wiceprez. S. O. T. Szurlewicz, Starosta Krajowy W. Łącki, Sędzia S. O. Z. Piskorski i adwokat A. Mordawski. Przewodnictwo w poszczególnych sekcjach naukowych sprawują: w sekcji cywilnej Prez. J. Zakrzewski, w sekcji karnej Sędzia S. O. Dr T. Piziewicz i w sekcji prawa administracyjnego Naczelnik Wydziału Wojewódzkiego Dr I. Mellin. Na członków Komisji Rewizyjnej wybrano: Naczelnika Dr. Banasia, Adwokata Dr. Dziedzica i Kierownika Sądu Grodzkiego Łapkiewicza. Bibliotekarzem Towarzystwa jest Sędzia S. O. Z. Piskorski.

W końcu zaznacza się, że najbliższe odczyty łaskawie przyobiecali wygłosić: Rektor Uniw. Pozn. Prof. Peretiatkowicz, Prof. Uniw. Pozn. Taylor i Prof. Uniw. Pozn. Czesław Znamierowski. Tematem prelekcji prof. Cz. Znamierowskiego będzie kwestia reformy studiów prawniczych. Pobyt swój w Toruniu wykorzysta Prof. Zna-

mierowski dla bliższego zaznajomienia się z możliwościami i warunkami, jakie by miasto nasze dać mogło przy wyniesieniu go na środowisko uniwersyteckie, której to myśli jest on wielkim zwolennikiem i propagatorem.

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (Kraków Nr 3 — 1937). T. Florek przewodn. Sądu Pracy w artykule „O układach zbiorowych" daje wykładnię art. 445 K. Z., omawia zmiany, uzupełnienia układu zbiorowego, wypowiedzenie i rozwiązanie za zgodą obu stron. E. Pęchalski wpr. S. Okr. „Zbieg ustaw w prawie karnym skarbowym". Autor porównuje przepisy Ustawy K. Sk. z dn. 18.III.1932, dotyczące zbiegu ustaw t. zw. zbiegu idealnego, z przepisami nowego Prawa Karnego Skarbowego, które obowiązuje z dniem 1.IV.1937. Nowe Prawo K. Skarbowe jest surowsze. Rozważono kwestię, kiedy należy stosować art. 36 K. K., a kiedy art. 7 § 2 nowego prawa K. Skarbowego. L. Wójcik „O potwarnych pozwiech". Król Kazimierz Jagiellończyk wydał w r. 1462 prawo o „potwarnych pozwiech", by składający obraźliwe dla sądu lub stron pismo byli karani. Odpowiednikiem tego prawa jest art. 142 K. P. Cyw. Autor omawia panujące obecnie zwyczaje, dalekie od zwykłej poprawności i przytacza wyjątki z adwokackich pism procesowych. Zeszyt uzupełniają — artykuł M. Buczkowskiego s. grodzk. „Nadanie klauzuli wykonalności po powstaniu tytułu wykonawczego".

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY (Nr 3 — 1937). I. Wiszniewski „Pojęcie spółki cichej". Autor daje wykładnię art. 682 — 695 K. Handl. w celu ustalenia jaką umowę należy rozumieć jako umowę spółki cichej. Z części szczegółowej do umowy spółki cichej należy stosować przepisy K. Zob. (art. 564 i n.). Zeszyt ponadto zawiera ciąg dalszy artykułu S. Plicha „Sąd i prokuratura w nowej konstytucji Z. S. R. R.".

POLSKI PROCES CYWILNY (Warszawa Nr 3 — 4 — 1937). J. Hroboni „Analiza projektu księgi pierwszej kodeksu postępowania niespornego" (d. c.). Po stwierdzeniu dodatnich stron projektu, autor następnie wskazuje liczne usterki i niedociągnięcia i najpoważniejsze z nich omawia w porządku kolejności artykułów (art. 1, art. 2 § 1, art. 14 § 1, 2, 3). S. Glaser „Niezdolność zeznawania pod przysięgą według K. P. C.". Czy przepis art. 294 K. P. C. stanowiący, że „nie składają przysięgi osoby skazane wyrokiem prawomocnym za fałszywe zeznanie", ma na myśli tylko sprawców czy także podżegaczy i pomocników w rozumieniu art. 26 i 27 K. K? Autor nie zgadza się z poglądem dra Pejpera i dowodzi, że do przepisów, obejmujących zakaz zaprzysiężenia, należy stosować wykładnię ścieśniającą i że zakaz ma na myśli tylko osoby, skazane za fałszywe zeznanie, a nie podżegaczy i pomocników. Judykatura francuska i niemiecka uznaje, iż usunięcie z rejestru karnego skazania za fałszywe zeznanie nie uchyla niezdolności do zeznania pod przysięgą. Autor, zajmując w tej kwestii „stanowisko liberalne", przychyla się do tego, że uznanie skazania za niebyłe uchyla zakaz z art. 294 K. P. C. T. Pejper „Zwolnienie świadka od kary za nieposłuszeństwo". W przypadku art. 301 K. P. C. sąd może uchylić wymierzoną karę, jeśli świadek usprawiedliwi swe niestawiennictwo. Natomiast takiego uprawnienia nie przyznaje się sądowi w przypadku art. 302. Autor daje porównawczą genezę przepisów art. 301 i 302 i dowodzi, że i w przypadku z art. 302 sąd uprawniony jest do zwolnienia świadka od nałożonej kary. M. Allerhand — początek artykułu „Wyroki nakazujące złożenie oświadczenia woli".

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (Nr 7-8 i 9-10 — 1937). A. Mogilnicki — „Projekt ustawy o zmianach w ustroju sądów powszechnych i postępowaniu karnym". Powyższy projekt zawiera 53 artykuły oraz uzasadnienie. Po przytoczeniu obszernych wyciągów z uzasadnienia rządowego autor poddaje krytyce wszystkie przepisy projektu pod kątem widzenia, czy projektowane zmiany przyczynią się do osiągnięcia udoskonalenia wymiaru sprawiedliwości. Idąc w kolejnym porządku artykułów projektu rozpoczyna od zniesienia sądów przysięgłych i m. in. stwierdza istniejący na kontynencie Europy paradoksalny stan rzeczy — tam, gdzie obawa wpływu administracji na sądy zawodowe istnieje — sądów przysięgłych przeważnie nie ma, tam zaś gdzie takiej obawy nie ma, sądy przysięgłych istnieją, aczkolwiek tu właśnie nie są potrzebne. Zmiana art. 81 prawa o ustr. s. powsz., dotycząca immunitetu sędziów, z powodu swej nieścisłości terminologicznej może być bardzo dla sędziów niebezpieczna — autor wyjaśnia ową nieścisłość oraz jakiego rodzaju może grozić niebezpieczeństwo. Obszernie rozważone są art. 16, 67, 165 K. P. K. W Katowicach szereg prawników przemawiał za zniesieniem art. 20 przepis. wpr. Projekt formalnie czyni temu zadość, lecz treść i moc tego przepisu pozostawia, a z przepisu przej-

ściowego staje się przepisem stałym, wcielonym do kodeksu. Dochodzenie będzie śledztwem, prowadzonym wyjątkowo przez prokuratora a normalnie przez policję, śledztwo zaś będzie dochodzeniem, prowadzonym przez sędziego śledczego. Szczególnie bardzo niebezpieczne jest powierzenie policji przesłuchiwania oskarżonego i uznanie tego protokółu za dowód w sprawie. Dodatni moment stanowi uprawnienie sądu do badania stanu umysłowego nie tylko oskarżonego, lecz także pokrzywdzonego i świadków, jak również za dodatnie należy uznać przepisy projektu (art. 22-27), dotyczące wyrokowania w nieobecności oskarżonego. Przytaczając uzasadnienie rządowe tej zmiany autor mówi: „spotykamy tu nieprzemyślaną argumentację w uzasadnieniu nawet wtedy, gdy sama zmiana ma cechę dodatnią". Najbardziej istotną i wielce niebezpieczną zmianę wprowadzono do art. 500 K. P. K. — sąd odwoławczy może zwiększyć oskarżonemu karę wymierzoną przez sąd I. instancji i w tym wypadku, kiedy założył apelację tylko oskarżony. Przytaczając in extenso uzasadnienie tego przepisu autor dowodzi, że cała argumentacja oparta jest na elementarnym błędnym założeniu, że apelacja stanowi „jednostronny przywilej oskarżonego". Bardzo jest szkodliwa zaprojektowana zmiana (nowy art. 524[1]), wprowadzająca rozpoznanie kasacji i wydanie wyroku na posiedzeniu niejawnym. Ustność procesu i jego jawność — dwie kardynalne zasady nowoczesnego procesu karnego — przekreśla się. Autor mówi, że aczkolwiek 10 lat był sędzią Sądu Najw. okoliczności, na które powołuje się uzasadnienie, są dla niego rewelacją i przypuszcza, że wśród autorów uzasadnienia nie było ani jednego sędziego Sądu Najw. Omawiając szereg zaprojektowanych zmian na ogół mniej istotnych, autor mówi, że treść projektu nie odpowiada szczytnym hasłom wysuniętym w uzasadnieniu. Prawie żaden z projektowanych przepisów nie przyczyni się do lepszego osiągnięcia prawdy materialnej. Projekt przeniknięty jest dążeniem do uproszczenia postępowania — jest to eksperyment ryzykowny, wzorowany przeważnie na ustawie niemieckiej 1935 r. Numer 7-8 daje sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Głównego Koła Adwokatów R. P. (Karp), który obradował nad sytuacją stanu adwokackiego w związku ze stale zwiększającym się dopływem do adwokatury elementów obcych kulturze polskiej. Zarząd stanął na stanowisku, że, odrzucając jako kryterium zasadę t. zw. rasizmu, należy podjąć wszelkie wysiłki w tym kierunku, aby adwokatura jako współczynnik wymiaru sprawiedliwości była polską nie tylko z nazwy ale i z ducha, aby umiała stać na straży kultury polskiej i we wszystkich dziedzinach życia państwowego miała na uwadze interes Państwa Polskiego. Celu tego nie da się osiągnąć bez zahamowania dostępu do adwokatury żywiołom obcym, z kulturą polską nie związanym.

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO (Warszawa Nr. 3 — 1937). Dr O. Freudenhejm „Wyłączenie spólnika a likwidacja spółki" — rozważa zagadnienie, czy art. 118 K. H. wchodzi w zastosowanie wyłącznie przed rozwiązaniem spółki, czy też również po rozwiązaniu w stanie likwidacji. L. Babiński „Wpływ prawa morskiego na kodyfikację prawa lotniczego" (odczyt wygłoszony w Polskim T-wie Prawa Morskiego). Autor wskazuje te działy prawa lotniczego, w których zaznaczył się wyraźnie wpływ prawa morskiego oraz na pewne instytucje tego ostatniego, których przyjęcie przez prawo lotnicze spotkało się z przeciwem. Omawiając polskie prawo lotnicze z dn. 14.III-1928 (tekst jednolity D. U. 1935, poz. 437) oraz rozporządzenie wykonawcze, podkreśla odnośny wpływ międzynarodowego prawa morskiego, przeważnie w części dotyczącej prawa publicznego. S. Machalski „O staranności kupieckiej według przepisów Kodeksu Handlowego" omawia i rozważa, w jakich czynnościach można dopatrzyć się zaniechania staranności oraz jakie zaniechanie to pociąga dla kupca skutki. Zeszyt zawiera poza tym C. Glanza „Struktura prawna kwoty kartelowej i jej obrotu".

MIESIĘCZNIK PRAWA HANDLOWEGO I WEKSLOWEGO (czasopismo seminarium prawa Handl. i Weksl. Uniwersytetu w Warszawie Nr. 3 — 1937). A. Szczygielski „Art. 582 K. Handl." — przepis art. 582 stanowi normę podstawową dla instytucji umowy komisowej i judykatura winna rozstrzygać kwestię własności dobra komisowego zgodnie z zasadniczą normą tego przepisu. Mgr W. Znojkiewicz „Bank Gospodarstwa Krajowego" (c. d.) — omawia ogólne zasady udzielania pożyczek długoterminowych. Mgr A. Rakower „Pełnomocnicy czynni w lokalu przedsiębiorstwa" — daje wykładnię art. 68 K. Handl., normującego zakres pełnomocnictwa osoby czynnej w lokalu przedsiębiorstwa „przeznaczonym do obsługiwania publiczności".

PALESTRA (Warszawa, organ Rady adwok. Nr 1—2 — 1937) S. Patek „Obrony oskarżonych w sprawach politycznych". W końcu 1904 r. w b. Kongresówce rozpoczęła się rewolucja. Programy niektórych stronnictw rewolucyjnych zawierały hasło „Niepodległość Polski" — za takie dążenie groziła kara śmierci. Wprowadzono sądy wojenne. Adwokaci utworzyli organizację obrońców „prze-

stępców politycznych". Terminy w sprawach sądzonych przez sąd wojenny były przeważnie 24 godzinne. Praca obrońców była trudna a w najwyższym stopniu terminowa i odpowiedzialna. Prawo łaski co do wyroków śmierci należało do cesarza, wobec zaś znacznej ilości takich wyroków cesarz w 1906 r. przelał prawo łaski na generał-gubernatora. Dzięki zabiegom i staraniom obrończym bardzo duży procent wyroków śmierci był złagodzony na ciężkie roboty. Śmierć lub życie skazanych zależało od odwagi osobistej generał - gubernatora, jego śmiałości wobec władz w Petersburgu. Autor podaje charakterystyczne pod tym względem wypadki. Podniosły ton obron trwał czas dłuższy, lecz następnie upadek ruchu rewolucyjnego odbił się i na sposobie postępowania rewolucjonistów. Niektórzy z nich poczęli słabnąć. Były to czasy straszne dla podsądnych i bardzo ciężkie dla obrońców; tych ostatnio zaczęto prześladować; niektórzy trafili do X pawilonu Cytadeli a także byli wykreślani z listy adwokatów. Powieszono w b. Kongresówce z wyroków sądowych przeszło 800 rewolucjonistów; kilka tysięcy innych liga obrońców ocaliła od śmierci, uzyskując łagodzenie tej kary na inne. Przez cały ten okres nie było w Polsce ani jednej sprawy politycznej bez obrony i to nie obrony z urzędu. Z natury rzeczy przy lidze obrońców powstało biuro pomocy dla rodzin skazanych, gdzie naczelne miejsce zajęły kobiety. I. Ruff „Adwokatura na przełomie". Życie prawne ulega zmianom. Częstym zmianom ulega prawo karne i cywilne. Dzisiejsze hasło prawa karnego — surowa i szybka represja. Jaki powinien być stosunek adwokata obrońcy do zmieniających się przepisów karnego wymiaru sprawiedliwości? Sumienie nie zawsze daje w tym względzie odpowiedź; szukać jej należy w wymianie zdań, w dyskusji w łonie własnej korporacji. Prawo cywilne też w mniejszym może stopniu ulega przekształceniu zasad. Walne Zgromadzenie doroczne nie może być terenem rozważań i porozumień w sprawach zawodowych. Autor wysuwa projekt podziału adwokatów w Warszawie na kilka grup (250 — 300 adw.), których zadaniem byłoby wyłącznie omawianie i rozważanie zagadnień, dotyczących zawodu i ustosunkowania się do nowych kierunków prawa. Wyniki prac tych zebrań grupowych wpływałyby do Rady Adwokackiej a synteza ich stanowiłaby cenny obraz poglądów i trosk adwokatury. Autor zaznacza, że od chwili wskrzeszenia Państwa Polskiego rola adwokatury uległa znacznemu obniżeniu. Rośnie liczba spraw dyscyplinarnych. Adwokatura znajduje się na przełomie; czeka ją reforma nie tylko strukturalna, ale i praca wewnętrzna. K. Apołłow „Moratorium dla lokali handlowych i przemysłowych". Autor uważa, że dekret dotyczy tylko najmu budynków i ich części i nie może być stosowany do najmu placu, składu na wolnym powietrzu itd. Z. Kopankiewicz „Czy aplikant adwokacki jest pracownikiem umysłowym? — dowodzi, że stosunek aplikanta do patrona ma charakter prawno - publiczny, wyłącza się więc możliwość zastosowania do aplikanta jako takiego przepisów prawa pracy. Zeszyt uzupełniają artykuł Z. Senatora „Koszty postępowania uchylonego" i początek artykułu A. Sztejmana „Art. 110 K. Zob. i art. 265 K. P. C.", Komunikaty Naczelnej Rady Adwokackiej oraz Izby Warsz., Orzecznictwo dyscyplinarne, różnorodna kronika i przegląd czasopism i książek prawniczych.

NOWA PALESTRA (miesięcznik, wydawca Izba Adwokacka we Lwowie Nr 2 — 1937). Adw. dr H. Graf „Stwórzmy monografię adwokatury" — woła autor. Ujęcie w syntetyczną całość działalności adwokatury i jej wybitniejszych przedstawicieli w okresie od zarania adwokatury poprzez czasy przedrozbiorowe, zaborcze i okres Polski odrodzonej po najnowsze czasy — oto treść jaka wypełnić winna monografię, która również winna przedstawić udział adwokatury w nauce, literaturze, znaczenie jej w życiu politycznym, gospodarczym i społecznym, rolę w działalności parlamentarnej i dyplomatycznej. Obiektywna, prawdzie służąca monografia wróci adwokaturze należne jej poszanowanie w społeczeństwie. Mgr S. Goldberger. Wobec luki w ustawie i rozbieżnej praktyki autor omawia „Dopuszczalność zażalenia na postanowienia sądu grodzkiego w sprawach drobiazgowych według K. P. C." i dochodzi do wniosku, że ograniczenia apelacji od wyroku sądu grodzkiego do sądu okręgowego w sprawach drobiazgowych (art. 418 K. P. C.) stosuje się jedynie do skargi apelacyjnej, a nie do zażaleń na postanowienia sądu grodzkiego w tych sprawach. Dr M. Wilf „Odsetki zwłoki o moratorium hipoteczne" — dowodzi, że wierzyciel ma prawo do odsetek zwłoki od dłużnika, mimo ustawowego odroczenia spłaty kapitału wierzytelności i że dłużnik należności hipotecznej obowiązany jest płacić odsetki zwłoki za czas ustawowego odroczenia. S. grodzki M. Buczkowski „Do wykładni art. 567 § 3 K. P. Cyw.". Autor omawia warunki, których istnienie wymaga zapozwania dłużnika jak również i te wypadki, kiedy zapozwanie jest zbędne. Zapozwanie dłużnika jest konieczne, jeśli łączy się ściśle z istnieniem spornego stosunku pomiędzy powodem a dłużnikiem, natomiast jest całkowicie zbędne, jeśli dłużnik w toku egzekucji uznał prawa osoby

trzeciej. Zeszyt uzupełnia artykuł dra J. V o g e l f a n g e r a „W kwestii zezwolenia dewizowego".

GŁOS ADWOKATÓW (Kraków, Nr. 12 — 1936 i Nr. 1 — 1937). Dr Z. F e n i c h e l „Własność rzeczowa sądu dla roszczeń matki nieślubnej przeciw ojcu". Interpretując wyczerpująco przepis art. 10 K. P. C., oraz powołując się na literaturę prawa procesowego, dowodzi autor, że orzeczenie Sądu Najw. (C. II. 101/35), jest błędne i że roszczenia majątkowe nie tylko dziecka nieślubnego lecz i roszczenia matki jego oraz osób trzecich, pozostające w związku z ojcostwem nieślubnym, bez względu na wartość powództwa należą do właściwości sądów grodzkich. Dr S. G r u n f e l d, rozważając pytanie „Czy lokale, zajęte na wykonywanie wolnych zawodów, objęte są ustawową obniżką czynszu i w jakiej wysokości"? — dochodzi do wniosku, że tego rodzaju lokalom należy się ustawowa obniżka czynszowa, zgodnie z dekretem z dn. 14.XI-1935. (D. U. poz. 504), przy czym wysokość tej obniżki wynosi 15% względnie 10% podstawowego komornego, a to zależnie od ilości ubikacji, zajętych na wykonywanie wolnego zawodu. Adw. dr G o l d b l a t t „Prawo o ustroju adwokatury w stadium nowelizacji" wskazuje m. in., że projekt uchyla wszystkie obecne ograniczenia, umniejszające przedmiotowy zakres działania adwokatury i uprawnia adwokatów do obrony i zastępstwa stron przed wszystkimi sądami oraz komisjami i sądami dyscyplinarnymi, przed wszystkimi urzędami i instytucjami prawa publicznego itd., że wobec tego przyszła ustawa siłą rzeczy przyczyni się do poprawy sytuacji adwokatury. Obydwa zeszyty zawierają artykuł dra W. S z e p s a „Protokół rozprawy sądowej w świetle K. P. C., K. P. K. i praktyki sądowej", w którym autor daje porównawczą wykładnię przepisów K. P. C. i K. P. K., dotyczących trybu sporządzania protokółów rozpraw sądowych, ich treści, sprostowania uzupełnienia oraz podpisania protokółów. Dr K. D a n e k „Czy fałszywe a niezaprzysiężone zeznania strony w procesie cywilnym są karalne"? W orzeczeniu 1936 r. Nr. 375 Sąd Najwyższy ogłosił tezę, że niezaprzysiężone zeznanie strony w procesie cywilnym nie stanowi przestępstwa z art. 140 K. K. Autor uważa, że taka teza nie we wszystkich wypadkach jest trafna i że strona, uprzedzona przez sędziego o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i składająca świadomie fałszywe zeznanie w celach dowodowych w postępowaniu cywilno-procesowym, popełnia występek z art. 140 K. K., chociaż zeznania swego nie zaprzysięgła.

GAZETA ADMINISTRACJI (Warszawa Nr. 3 — 1937). S. C z e r w i ń s k i em. prokur. S. Najw. „P r z e s t ę p s t w o i k a r a". Statystyczne dane niezbicie stwierdzają ogólnie we wszystkich krajach zastraszający wzrost przestępstw dokonywanych częstokroć za pomocą udoskonalonych sposobów z zastosowaniem najnowszych wynalazków z dziedziny nauki i techniki. Taki stan rzeczy zmusił większość państw do zaostrzenia kar, celem walki z przestępcami, szczególnie niebezpiecznymi i groźnymi dla Państwa i społeczeństwa. W Niemczech w 1932 r. wprowadzono specjalne sądy i karę śmierci za cały szereg przestępstw politycznych; wprowadzono od 1934 r. sterylizację i przymusową kastrację. K. Karny Włoski 1930 r. wyznacza karę śmierci za pewne przestępstwa polityczne, jak również za niektóre przestępstwa ogólno-kryminalne. W Bułgarii w 1935 r. wydano ustawę, zagrażającą karą śmierci za przestępstwa przeciw Państwu, bezpieczeństwu publicznemu i własności. W Polsce poza K. Karnym odrębna ustawa przewiduje karę śmierci za przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu Państwa (D. U. 1934, poz. 851). Obostrzenie represji karnej ujawniło się również w nawrocie do stosowania kar cielesnych — chłosty, sterylizacji i przymusowej kastracji. Ustawa węgierska wprowadziła karę cielesną za rozbój, podpalenie i niektóre rodzaje kradzieży. W Anglii kara chłosty może być stosowana za handel kobietami, stręczycielstwo, utrzymanie domów publicznych.

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA (Warszawa, miesięcznik Związku Młodych Prawników Nr. 2 — 1937). R. M o s t o w s k i „Z w i ą z e k P r a w n i k ó w P o l s k i c h". „Notorycznie jest już rzeczą znaną, mówi autor, że wszelkie projekty reform społecznych wysuwane zostają przez młode pokolenie prawników.... czy chodzi o sprawę reformy studium prawa, czy zmiany ustroju Państwa, organizacji sądownictwa, adwokatury, aplikantów i asesorów... zawsze pierwsza myśl reformy rodzi się w szeregach młodzieży prawniczej". — „Widząc upadek prawnictwa w Polsce, uderzyli młodzi na alarm i zaproponowali konkretne drogi naprawy... rzucając hasła reorganizacji polskiego świata prawniczego, znajdującego się dziś nad krawędzią przepaści". — „Siew młodego pokolenia prawniczego wydał już plony,... zrozumiano wreszcie i odczuto konieczność zasadniczych przeobrażeń". Nie chodzi młodym o tytuły, zaszczyty i stanowiska — „wystarczy im przeświadczenie o słuszności podjętego zadania oraz gorąca wiara w celowość ich posłannictwa". W. S i e r o s z e w s k i „Celowość w organizacji wymiaru sprawiedliwości". Wymiar sprawiedliwości winien być tani. Z tym postulatem wiąże się drugi postulat — szybkość.

Zasady taniości i szybkości dałyby się zrealizować w większym, niż dotychczas, stopniu przez: 1) uproszczenie postępowania przygotowawczego, drogą zwiększenia uprawnień prokuratora i policji oraz zniesienia zakazu odczytywania t. zw. zapisków, 2) zezwolenie na odczytywanie zeznań świadków mniej ważnych bez wzywania ich na rozprawę, 3) zniesienie zakazu reformatio in peius, celem odstraszenia oskarżonych od apelacyj często pieniaczych a następnie i w ogóle zniesienie instancji apelacyjnej. Trzeci postulat dotyczy prawa materialnego — surowości i położenia większego nacisku na obiektywną stronę przestępstwa. Szlachetne postulaty poprawy i podniesienia moralnego przestępcy całkowicie zbankrutowały. Jako jedyny cel społeczny kary pozostaje odstraszenie innych od naśladownictwa i aby owo odstraszenie było skuteczne kara musi być surowa „nawet zbyt surowa". Może właśnie okrucieństwo kar średniowiecza ocaliło społeczeństwo od anarchii i umożliwiło postęp. Trzeba ciężar badania wewnętrznej jaźni przestępcy przenieść na sam fakt przestępstwa. Sędzia musi mniej zaglądać w psyche oskarżonego, a więcej zastanawiać się nad tym, czy przestępstwo dokonane jest szczególnie niebezpieczne dla społeczeństwa. Orzekane obecnie przez sądy kary odznaczają się na ogół niecelową łagodnością. St. Goczałkowski „Kilka słów o roli prawnika w Państwie". Nawiązując do artykułu W. Sieroszewskiego o roli prawnictwa w społeczeństwie (Tyg. Il. Nr. 2), autor zgadza się, iż prawnik jest konserwatystą, lecz tego typu, który rozumie potrzeby bieżącego życia, kształtowanie nowych form życia zbiorowego, którego rozwój musi odbywać się w drodze ewolucji a nie eksperymentowania i tu zadaniem prawnika jest nie tylko stosowanie ustawy lecz i tworzenie prawa. Fakt służenia prawu i jego idei nie stwarza w psychice prawnika właściwości, które by czyniły z niego element niezdolny do kierowania sprawami publicznymi. Nie można dzielić przepisów prawa na takie, które trzeba stosować bezwzględnie i na takie, które wolno omijać z powodu przemijającego nakazu racji stanu. Prawnik, który by zerwał z legalizmem, przestałby być prawnikiem. T. Makowski „O podciągnięciu notariatu wyżej" — dowodzi, że dla osiągnięcia tego celu § 2 art. 8 pr. o notar. winien „zamrzeć" przez niekorzystanie zeń do czasu skreślenia go w przyszłej noweli prawa o notariacie. Zeszyt uzupełniają artykuł H. Medyńskiego „Causa debendi w K. Zobowiązań" i Sprawozdanie z plenarnego posiedzenia Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. Zaznaczono m. in., że wszyscy delegaci opowiedzieli się jednomyślnie za wprowadzeniem ograniczeń, mających na celu zapewnienie Polakom większości w adwokaturze a to zarówno ze względów społecznych jak i państwowych.

APEL, organ prasowy związku Zrzeszeń urzędników sądowych i prokuratorskich w numerze marcowym 1937 r. zamieszcza: „O związkach zawodowych" M. Dembickiej, „Aplikanci sądowi mają prawo do uposażenia", „Echa poawansowe", „Spełniony postulat" (mianowanie na stałe prowizorycznych urzędników, mających za sobą 5 lat służby państwowej), „Audiencja w Ministerstwie Sprawiedliwości", Sprawozdanie z plen. posiedzenia Zarządu Głównego Związku Zrzeszeń urzęd. sąd. i prok., „O zgodną współpracę" W. Szulca, „Krzywdy" F. Smoczyka, „Jeszcze o chińszczyźnie". A. P., „O dodatek zdrojowiskowy" I. Heilmana, Niezadowolenie opinii publicznej z oszczędności w sądownictwie, Kronikę zrzeszeniową (prowincjonalną), „Są ludzie — oceany" (o Kraszewskim) B. Micińskiego, projekt zmian „o ustroju sądów powszechnych w postępowaniu karnym", „Ferie sądowe" i „Czy lekarze i chemicy są rzeczywiście uprzywilejowani" B. Kozyry.

NASZA PLACÓWKA, czasopismo Stowarzyszenia urzędników sądowych i prokuratorskich okręgu warszawskiego w Nr. 2/1937 r. zamieszcza: „X-ciolecie Prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie Tadeusza Kamieńskiego", „Jaki sąd za Wazów i Sasów sądził w Warszawie tam, gdzie dzisiejszy sąd grodzki rozstrzyga cywilne sprawy obywateli stolicy"? (Sąd Grodzki w pasażu Simonsa — ongi w tym miejscu klasztor Brygidek, posiadający prawo odbywania własnych sądów), „Czy można w sądownictwie stosować zasady naukowej organizacji pracy biurowej"? (wywiad z dyrektorem instytutu naukowej organizacji pracy Milewskim), sprawozdanie roczne zrzeszeniowe i wiadomości o Noweli do U. S. P. i K. P. K.

PRAWO (Warszawa, miesięcznik, organ polsk. akademickich organizacji prawniczych Nr. 2 — 1937). M. Dziewanowski „Traktat w Rapallo". Autor daje genezę tego traktatu, zawartego w 1922 r. pomiędzy Rzeszą Niemiecką a Rosją Sowiecką, która dzięki niemu wyszła z odosobnienia i uniknęła „odgrodzenia drutem kolczastym" (Clemenceau). „Konferencja Prezesów w Poznaniu", Zgodnie z uchwałą Zjazdu polskich Akademickich organizacji prawniczych odbyła się 7 listopada 1936 r. konferencja prezesów owych organizacji — Warszawskiej, Poznańskiej, Lwowskiej, Krakowskiej, Wileńskiej i Katolickiego uniwersytetu w Lublinie. Przedmiotem obrad była m. in. „Reforma uniwersyteckich studiów prawniczych",

Zgromadzeni, mając na względzie dobrze zrozumiany interes Narodu i Państwa, stwierdzają, że „potrzeba nam nie eksperymentów, nie skrajnej, ale umiarkowanej i przemyślanej, zgodnej z tradycją i duchem Narodu Polskiego reformy studium prawniczego" i wyłuszczają w 9 umotywowanych tezach zakres i istotę owej reformy.

WSPÓŁCZESNY NOTARIAT POLSKI „Zwróciliśmy się, mówi czasopismo „Przegląd Notarialny", organ notariatu polskiego (Nr. 3—4 — 1937), do czynników państwowych, sprawujących nadzór nad notariatem z prośbą o udzielenie oświadczenia obejmującego momenty: 1) ocena funkcji notariatu w życiu prawnym, 2) ocena oblicza współczesnego notariatu polskiego i 3) życzenia i dezyderaty pod adresem notariatu". Otrzymano oświadczenia Ministra Sprawiedliwości p. W. Grabowskiego i sześciu prezesów sądów apelacyjnych. Nawet bardzo zwięzły skrót owych oświadczeń przekroczyłby znacznie ramy „Przeglądu". Podajemy tylko niektóre momenty. Minister W. Grabowski zaznaczył, że funkcje notariusza są bliskie funkcjom wymiaru sprawiedliwości i zachodzi tu łączność między notariatem a sądem. W punktach oddalonych od większych skupień notariusze są komórkami kultury narodowej i pracy społecznej, gruntując w społeczeństwie poczucie prawa i ładu. Notariusz, który stanowisko swoje traktuje wyłącznie jako źródło zarobkowania, zawodzi pokładane na nim nadzieje, choćby skądinąd swoje czynności spełniał pod względem fachowym wzorowo. Prezes S. Apel. we Lwowie M. Zbrowski — uważa obecny stan organizacji notariatu za przejściowy; odbił się na nim pośpiech w naszej twórczości prawodawczej. Oblicze notariatu nie jest skrystalizowane i nie istnieje jeszcze określony typ polskiego notariusza. Położenie notariusza bywa bardzo trudne — jest on z reguły doradcą dwóch stron, których interesy są często sprzeczne. Spółki notariuszów w Małopolsce Wschodniej są czynnikiem bardzo dodatnim. Prezes S. Apel. w Katowicach A. Frendl powiada, że notariusz musi być doskonałym cywilistą, by uzgodnić wolę stron i nadać jej właściwą formę. Mimo jednolitego prawa o notar. oblicze notariusza nie jest jednolite na całym terenie Państwa i nie będzie jednolite, dopóki nie nastąpi unifikacja prawa cywilnego.

ISTOTA I WAGA FUNKCJI NOTARIATU. Zwrócono się też do szeregu najwybitniejszych przedstawicieli polskiego świata prawniczego z prośbą o udzielenie opinii co do tego: 1) czy notariat spełnia samoistną funkcję w życiu prawnym i jaka jest istota i waga tej funkcji, 2) jaki charakter nadaje rzeczona funkcja notariuszowi, 3) jakie kwalifikacje zawodowe i ogólne powinien posiadać notariusz? Otrzymano odpowiedzi 12 prawników: Notariat spełnia zadanie profilaktyki prawnej, nie jako bierny rejestrator oświadczeń woli stron, lecz obiektywnie godzący sprzeczności ich interesów i będąc organem jurysdykcji prewencyjnej, zapobiega niejednokrotnie przyszłym sporom (W-minister S. Sieczkowski, prof. S. Wróblewski, S. S. Naj. K. Fleszyński); działalność notariusza jest w pewnym stopniu prawotwórcza, bo klauzule, zawarte w aktach notarialnych, mają taką samą doniosłość, jak przepis ustawy i przyczyniają się do pewności obrotu prawnego (prof. M. Allerhand). Nie należy mianować notariuszami osób, które nie przeszły aplikacji notarialnej; nawet sędzia i prokurator przed uzyskaniem nominacji na notariusza powinien odbyć choćby najkrótszą aplikację notarialną (prof. S. Wróblewski, Z. Nagórski — czł. K. Kodyf.).

„15 LAT: 1922 — 1937". Notariat polski niezwłocznie po upadku państw zaborczych podjął konkretne prace w celu zjednoczenia notariatu. Specjalna komisja krakowskiego kolegium notarialnego opracowała zasady przyszłej jednolitej polskiej ustawy notarialnej i już na jesieni 1919 roku ten projekt był opracowany a ostatecznie zredagowany w 1922 r. (ś. p. S. Góra). Ś. p. Prezes krakowskiej Izby T. Skarzewski w porozumieniu z prezydiami Małopolskich Izb notarialnych zwołał ogólnopolski zjazd notariuszów, który odbył się w Krakowie 3 — 5 czerwca 1922 r., w lutym zaś tegoż roku ukazał się tamże założony przez tegoż Starzewskiego pierwszy numer „Przeglądu Notarialnego", który wskazywał na konieczność spójni i zjednoczenia polskiego notariatu. W następnym 1923 r. obradował drugi ogólno-polski Zjazd notariuszów. Jest rzeczą charakterystyczną, że obydwaj wiceprzewodniczący Zjazdu F. Szelewski — prezes Izby notar. we Lwowie i M. Gloger, notar. w Radomiu, byli w końcu 1933 r. ku ogólnemu zdziwieniu zwolnieni ze stanowiska notariuszy w trybie art. 124 § 2 pr. o not. Dn. 27 paźdz. 1933 ogłoszono prawo o notariacie. Siedzibę „Przeglądu Notarialnego" przeniesiono z Krakowa do Warszawy. W czasie do dnia 15 stycznia 1934 notariat polski przeżył najcięższy w swych dziejach okres, gdy na mocy § 2 art. 124 nowego prawa poczęto wyrywać z szeregu notariuszy jednostki cenne — wytrawnych fachowców, oddanych pracowników zawodu. Wobec braku Naczelnej Rady Notarialnej odbywają się konferencje Prezesów i Wice-prezesów Rad Notarialnych.

W SŁUŻBIE PENITENCJARNEJ (Warszawa Nr 4 — 1937) „K a r a w d a w n y m p r a w o d a w s t w i e” (ciąg dalszy). Wykonanie kary na trupach przestępców było stosowane nie tylko w średniowieczu, lecz i w czasach nowszych. W Rosji na rozkaz Piotra Wielkiego ciało bojarzyna Miłosławskiego zostało po trzech latach wykopane z grobu i dostawione na miejsce egzekucji na wózku, zaprzężonym w sześć świń; postawiono zwłoki koło szubienicy, na której ścinano przestępców tak, aby krew ich oblewała zwłoki bojarzyna, potem kat, rozciąwszy trupa na części, zakopał je w różnych miejscach. Egzekucje pośmiertne zdarzały się i w Polsce. W roku 1751 rabin Josek Herszel oskarżony o zabicie dziecka chrześcijańskiego powiesił się w więzieniu: trupa jego przywiązano do ogona końskiego, wleczono po mieście, spalono na stosie a prochy rozrzucono. Stosowana była też odpowiedzialność zbiorowa. Statuty Kazimierza W. znoszą odpowiedzialność zbiorową krewnych, edykt zaś Wieluński 1424 r. postanowił, że dzieci heretyków tracą majątek, cześć i nie mogą nabywać pewnych godności urzędowych. Synowie winnych zamachu na króla Stanisława Augusta byli pozbawieni szlachectwa i nazwisk swych ojców. Statut litewski stanowił, że kara za obrazę majestatu i zdradę obejmuje także członków całej rodziny. Istniała jeszcze inna forma odpowiedzialności zbiorowej — odpowiedzialność osób, zamieszkujących pewne terytorium, odpowiedzialność wsi i miast — grzywna, rujnowanie murów miejskich a niekiedy kara śmierci w stosunku do przedstawicieli zarządu wsi lub miast. W 1461 r. Kazimierz Jagiellończyk za zabójstwo Andrzeja Tęczyńskiego w czasie rozruchów nałożył na Kraków karę grzywny 6200 zł, a poza tym zostali skazani na karę śmierci rajcy i starsi cechów, przy czym 6 wyroków śmierci wykonano. W roku 1685 na karę grzywny był skazany Poznań. W roku 1712 w Sandomierzu zostaje skazana gmina żydowska za zabicie przez żyda dziecka chrześcijańskiego na karę wygnania z miasta.

OPUSZCZENIE RODZINY w świetle ustawodawstwa polskiego i obcego — referat dra E. St. R a p p a p o r t a. Autor został zaproszony jako referent danego zagadnienia w czasie „semaine juridique” podczas wystawy światowej w Paryżu w r. 1937. Ukształtowanie w ustawodawstwie „opuszczenia rodziny” w płaszczyźnie międzynarodowego uzgodnienia jest nader trudne. Większość ustawodawstw (Francja, Belgia i inne) opierają pojęcie „opuszczenia rodziny” na pierwiastku materialnego pokrzywdzenia rodziny. A więc jeśli ojciec, mąż, opuszczając rodzinę, zabezpieczy ją pod względem materialnym, żadne sankcje karne względem niego stosowane być nie mogą, aczkolwiek jest on burzycielem ogniska rodzinnego pod względem moralnym. Do tego typu należy zaliczyć i najnowsze ustawodawstwo Polskie — K. K. (art. 201) i Kod. Zob. (art. 157 § 3). Kodeks Zobowiązań nie włącza „opuszczenia rodziny” do wypadków, w których pokrzywdzony posiada uzasadniony tytuł do odszkodowania moralnego. Z przepisów art. 201 K. K. wynika, że sankcja karna może mieć zastosowanie wtedy jedynie, kiedy udowodniono sprawcy złośliwość uchylenia się od obowiązku łożenia na utrzymanie najbliższej osoby i przy tym, gdy takie postępowanie sprawcy doprowadziło daną osobę do nędzy lub do konieczności korzystania ze wsparcia. Obowiązki łożenia na utrzymanie osób najbliższych (ojciec, matka, żona, dzieci) są ipso facto niewątpliwe, i złośliwe uchylenie się od tego obowiązku ściga się w drodze karnej. Natomiast jest inaczej, gdy chodzi o osobę nie najbliższą (np. względem kobiety-matki nieślubnego dziecka). Tu jest wymagane, by obowiązek łożenia na utrzymanie był stwierdzony prawomocnym wyrokiem sądu cywilnego. Realistycznemu ujmowaniu powyższego zagadnienia w ustawodawstwach Francji, Belgii i również Polski przeciwstawiła się ostatnio tendencja idealistyczna do objęcia sankcją karną nie tylko pokrzywdzenia rodziny przez opuszczenie pod względem materialnym, ale i pokrzywdzenia sensu lato moralnego. Tendencji tej dał wyraz art. 570 K. K. włoskiego r. 1930, który obejmuje implicite sankcją karną „opuszczenie rodziny” fizyczne, materialne i moralne, jak również K. K. Rumunii 1937 r. Pokrzywdzenia moralne są mało uchwytne i trudne do ustawodawczego określenia. Jednak na plenum V Konferencji Międzynarodowej Unifikacji Prawa Karnego (Madryt 1933) idealistyczna tendencja włosko-rumuńska zwyciężyła, co prawda, bardzo nieznaczną większością głosów. Wobec życzenia organizatorów „semaine juridique”, by referenci wypowiedzieli swoją opinię de lege ferenda internacionale autor powiada, że szukanie na terenie międzynarodowym formuły syntetycznej, która by obie postacie — francuską i włosko-rumuńską — złączyła w jedną całość pojęciową, nastręcza trudności nie do przezwyciężenia. Można wybrać drogę pośrednią. Uzgodnienie międzynarodowe jest możliwe, jeśli będzie dotyczyć „opuszczenia rodziny” ze skutkami pokrzywdzenia materialnego. Drugie pojęcie dotyczące karalności „opuszczenia rodziny” ze skutkami pokrzywdzenia moralnego może być przedmiotem regionalnych układów międzynarodowych. (Skrót. Ruch prawniczy, Ekon. i Socjol. Tom I — 1937).

WYSZŁY Z DRUKU: 1) Zeszyt XXII Encyklopedii podręcznej prawa prywatnego (str. 1309 — 1372), zawierający rozprawę „Osoby fizyczne i osoby prawne”, opracowaną przez prof. F. Bossowskiego, „Oświadczenie woli w prawie prywatnym” prof. S. Gołąba i „Państwowe banki” W. Znojkiewicza. 2) Zeszyt 2-gi 1937 czasopisma „Orzecznictwo Sądów Najwyższych” w sprawach podatków: przemysłowego, dochodowego, od spadków, darowizn oraz w sprawach postępowania administracyjnego, zawierający 29 wyroków Najw. Trybunału Adm., 5 wyroków Sądu Najwyższego i 9 glos. 3) Ustawy i rozporządzenia z lat 1918 — 1934, tom 5-ty, lata 1929 — 1931 według stanu prawnego z dnia 1 stycznia 1937. Wydawnictwo Ministerstwa Sprawiedliwości, Warszawa 1937. Stron 754 i 4) Pierwszy dodatek do ustawy stemplowej. Dr B. Feller, Kraków 1937, stron 224. Obejmuje najnowsze orzecznictwo Sądu Najwyższego i Najw. Trybunału Administr., najnowsze ustawy i dekrety, rozporządzenia wykonawcze i okólniki Ministerstw — Skarbu, Sprawiedliwości, Spraw Wewnętrznych, Komunikacji i Komisji Dewizowej — według stanu prawnego w dniu 25 stycznia 1937 r. *A. G.*

Zapiski bibliograficzne

Do godnych specjalnego podkreślenia objawów należy, gdy prawnicy, w szczególności sądownicy, poza doskonale pełnionymi obowiązkami zawodowymi wykazują swe uzdolnienia, czy zamiłowania, także w innych kierunkach. Skrzętnie notujemy i omawiamy zawsze na łamach „Głosu Sądownictwa” prace sędziowskie, wykraczające poza granice prawnicze. Rok wydawniczy 1937-y przyniósł nam w tym względzie:

„WYBÓR WIERSZY Z LAT WIELU” Ignacego Balińskiego, em. Sędziego Sądu Najwyższego, honorowego Prezesa Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. Duży tom 280 stronicowy zawiera plon poetycki sędziego Balińskiego w formie wierszy, ogłaszanych w różnym czasie i w różnych wydawnictwach pod nazwiskiem autora lub pod znanym pseudonimem (Aksel). Wiersze — o wytwornej, różnorodnej poetyckiej formie, o dużym rozpięciu i szerokiej skali wrażeń, przeżyć i zainteresowań (liryka, satyra, bajki, fraszki), świadczące o czułym na każdy przejaw życia indywidualnego, zbiorowego, narodowego — sercu autora.

„WIDZIAŁEM AMERYKĘ” dr. Włodzimierza Sokalskiego, sędziego Sądu Najwyższego. W szeregu żywych, bezpretensjonalnych szkiców (przejazd przez Ocean, Koleje, New Jork, Chicago, Washington, Wodospady Niagary, Kolonia polska w Ameryce, Kościuszko — Pułaski, Kontakt z Polonią) dzieli się z nami Kol. Sokalski bezpośrednimi wrażeniami, wyniesionymi z podróży, odbytej latem 1935 r. do Stanów Zjednoczonych Amer. Półn. Spośród ilustracji, dołączonych do tej pracy, zwraca specjalnie naszą uwagę prawniczą gmach nowy Najwyższego Sądu Federalnego, pałac w kształcie greckiej świątyni, zbudowany i urządzony kosztem 9 milionów dolarów dla 8 sędziów i 1 prezesa. Dowiadujemy się, że każdy z sędziów posiada wspaniały apartament z łazienką i tuszem za kryształowymi drzwiami; bezpieczeństwa strzeże specjalna straż, składająca się z 43 ludzi (w tym 3 oficerów); osoby sędziów, bezpieczeństwo prezesa i godność Najw. Sądu Fed. — z zadowoleniem stwierdza autor — są widocznie w Stanach bardzo cenione. *F.*

Z prawniczej prasy zagranicznej

OESTERREICHISCHE RICHTERZEITUNG (Wiedeń) organ zrzeszenia austriackich sędziów i prokuratorów, Zeszyt Nr 3 z marca r. b. zamieszcza dalszy ciąg artykułu dra Kamillo Policky'ego o nowej strukturze państwa a następnie artykuł Georga Lelewera o postępowaniu w obronie czci między wojskowymi; artykuł jest interesujący z tego względu, że powszechnie uznany w wojsku pojedynek został w armii austriackiej oddawna zaniechany; już ustawa karna wojskowa z r. 1855 — uwłaczające czci postępki oficerów kwalifikowała jako przestępstwo wojskowe i karała wydaleniem z wojska, ustawa zaś r. 1867 poddała tego rodzaju sprawy wojskowym sądom honorowym, a potem już tylko sądom honorowym; podczas wojny europejskiej specjalny reskrypt cesarza, zabronił stosowania pojedynków przy zatargach honorowych; obowiązująca od 1 grudnia 1936 r. ustawa związkowa o ochronie czci oficerskiej wyraźnie zakazuje odbywania pojedynków i wszelkiego w nich udziału oraz ustanawia odpowiednie w tym względzie postępowanie honorowe, obejmujące cały stan oficerski; powołanym do tego organem jest rada honorowa dwuinstancyjna, składająca się z 7 członków, w tym — przewodniczący (1 członek z nominacji, pozostali z wyboru).

Drugi artykuł sędziego z Brna d r a K a r o l a R e i n o l d a dotyczy prawa prasowego w Czechosłowacji; prawo to w państwie czechosłowackim nie jest jednolite tak, iż w niektórych prowincjach, jak np. Czechy, Morawy i Śląsk, obowiązują jeszcze przepisy prasowe dawnego cesarstwa Austro-Węgierskego z lat 1862 — 1868 oraz z r. 1914, przy czym przepisy te są odmienne dla wschodnich rubieży obecnej Czechosłowacji; wydana w r. 1924 ustawa wyodrębniła sprawy czysto prasowe od spraw o zniewagi lub zniesławienia w prasie; ustawa z r. 1933 wszelkie przestępstwa w prasie jak zniesławienia, zniewagi itp. uznała za wykroczenia i wprowadziła novum dla stosunków prawnych czechosłowackich — ławników, zasiadających na rozprawie głównej w liczbie 2 obok 3 sędziów zawodowych; rozprawę główną poprzedza niejawna, dążąca do pogodzenia stron. Wreszcie rozporządzenie rządowe z 1935 r. oraz ustawa z 3 lipca 1936 wydały przepisy prasowe porządkowe, lecz wszystko to, jak stwierdza autor, nie wprowadziło jednolitości w stosunki prasowe państwa czechosłowackiego .

W dziale kroniki znajdujemy wzmiankę o niepowodzeniu ze względów na finanse państwa akcji, zmierzającej do uregulowania uposażeń i emerytur; uzyskano tylko zaliczenie do wysługi emerytalnej całkowitej służby wojskowej, nawet w czasie pozostawania w niewoli oraz załatwiono pomyślnie kwestię pomocy lekarskiej dla emerytów.

DEUTSCHE RECHTSPFLEGE (Berlin), organ związku narodowo-socjalistycznego sędziów, prokuratorów i zastępców prawnych; zeszyt Nr. 2 z lutego r. b. zamieszcza na wstępie z okazji 4-ej rocznicy objęcia władzy przez Hitlera okolicznościowe tegoż oświadczenia z dn. 30 stycznia r. b., w którym Hitler pomiędzy innymi podkreślił, że w pojęciu narodowego socjalizmu sprawiedliwość ma za zadanie zabezpieczenie narodu przed elementami, uchylającymi się od obowiązków społecznych.

W artykule p. t. „Nowe prawo karne niemieckie w służbie narodu” sędzia H e i n r i c h B a r t h wylicza główniejsze zasady przeważnie już powszechnie znane, jakim to prawo winno hołdować.

Kierownik jednej z grup sędziów i prokuratorów, dyrektor Amtsgerichtu dr G e f f r o y, omawia mającą wejść w życie z dniem 1 lipca r. b. ustawę regulującą ściganie karne pogwałcenia obowiązków na służbie państwowej; podlegać jej będą urzędnicy w stanie czynnym oraz emerytowani; do rozpoznawania tych spraw powołane będą w I-ej instancji Izby karne przy sądach administracyjnych, w składzie 3 członków, a w II-ej instancji podzielony na senaty trybunał, przy sądzie administracyjnym Rzeszy; członków jego mianuje Führer na 3 lata.

Również sprawom urzędniczym, a mianowicie ustawie o powoływaniu i odwoływaniu urzędników państwowych i samorządowych z kwietnia 1936 r. poświęcony jest artykuł dra H a n s a G e o r g a D ö r k e n a — asesora sądowego z Berlina; ustawie tej nie podlegają osoby urzędowe, zajmujące się pracą naukową, jak profesorowie wyższych uczelni, docenci, członkowie instytutów badawczych itp. Urzędnikowi stawia się, pomiędzy innymi, wymaganie, że może pojąć za żonę tylko Niemkę, lub osobę innej pokrewnej narodowości; co do wieku istnieje ograniczenie, że radcą ministerialnym nie można być mianowanym przed ukończeniem 35 lat życia.

Kwestii zatrudnienia jak i kształcenia zastępców prawnych, czyli tzw. Rechtspflegerów, poświęcone zostały trzy artykuły pióra samych zainteresowanych. Tak więc zastępca prawny z Essen O t t o M e y e r, wskazując na wielką ilość kandydatów na zastępców prawnych w Bawarii, wylicza poszczególne rodzaje stanowisk i zajęć sądowo-prawnych wyższego i niższego rzędu, które by mogli objąć owi kandydaci. F r i t z H e y n k e, z Jeny, mówiąc o kształceniu zastępców prawnych w Turyngii, zwraca uwagę na konieczność wzbudzania w nich dumy ze swego zawodu oraz zmysłu prawno-politycznego, wreszcie K a r l H e u s e r proponuje w celu przygotowania przyszłych zastępców prawnych, utworzenie szkół, gdzie nawiązałaby się symbioza duchowa między kandydatami a nauczycielami, którzy powinni odznaczać się specjalnie mocną indywidualnością, a poza tym nie tylko wiedzą, lecz i charakterem.

Ciekawe zagadnienie cywilne z dziedziny małżeństwa porusza asesor dr. B e r g e n r o t h, mówiąc o osłabieniu władz umysłowych, jako podstawie do rozwodu. Chodzi o to, że sąd Rzeszy, opierając się na art. 1569 B. G. B., orzekł, że podstawą rozwodu może być tylko choroba umysłowa, a nie osłabienie władz umysłowych. Autor polemizuje z tym orzeczeniem, twierdząc, że nieraz samo osłabienie władz umysłowych doprowadzić może pożycie małżeńskie do ruiny, a pozostawanie w tych warunkach dwojga ludzi przeczy dbałości narodowo-socjal. reżymu o zdrowiu obywateli; z tym liczyć się powinien wymiar sprawiedliwości, dlatego też pod art. 1569 B. G. B.

— należy podciągnąć w praktyce również wypadki, gdzie w grę wchodzi osłabienie władz umysłowych, zwłaszcza gdy przez nie zagrożony jest los współmałżonka i dzieci.

Drugą interesującą kwestię — z zakresu procedury cywilnej niemieckiej omawia sędzia dr Benkendorff ze Szczecina. Art. 811 proc. cyw. udziela ochrony dłużnikowi przed egzekucją, co posiada duże znaczenie dla małżonków, każdy bowiem z nich może przedmiot zajęty za dług przypisać drugiemu, w celu ochrony; otóż orzecznictwo sądów niemieckich, w celu ukrócenia tego rodzaju praktyki — uznało, że jeśli małżonkowie posiadają wspólność majątkową, to w razie skierowania egzekucji za dług jednego z małżonków zaciągnięty dla wspólnego dobra — staje się odpowiedzialnym za ten dług i drugi małżonek. Autor powstaje przeciwko temu orzecznictwu i do interpretacji art. 811 proc. cyw. używa motywu społeczno-politycznego tj. że skoro przepis ten przysługuje jednostce to a fortiori musi stosować się do rodziny.

O jednej z kłopotliwych funkcyj sędziego procesowego mówi sędzia dr Erdin Ulrich z Berlina a mianowicie przy rozpatrywaniu wypadku, gdy pozwany na sądzie dług przyznaje lecz go nie uiszcza, a gdy powstaje kwestia rozłożenia długu na raty, wierzyciel zgłasza zbyt wygórowane wymagania; w tych wypadkach liczyć się należy z zasadami narodowo-socjalistycznego wymiaru sprawiedliwości — interesem narodu i poczuciem prawa.

Ostatni artykuł omawianego zeszytu czasopisma Rechtspflege stanowi ostrą krytykę polityki Stalina przez dr E. H. Bockhoffa; wskazując na imperialistyczno-ekspansywno-rewolucyjną akcję międzynarodową Sowietów, dążących do rozbicia państwa na dwa obozy — komunistyczny i przeciwkomunistyczny — autor przechodzi do sprawy żydowskiej, przy czym zaznacza, że w Sowietach inteligencja składa się przeważnie z żydów, którzy stanowią tam sferę rządzącą; sam Stalin jest ożeniony z żydówką, co tym więcej umocniło dyktaturę żydowską; wszystkie procesy w Sowietach o zdradę stanu są tylko ukrytą machinacją kliki żydowskiej, by podnieść znaczenie Stalina.

W dziale kroniki znajdujemy na pierwszym miejscu odezwę zarządu zrzeszenia do kolegów sędziów i prokuratorów o przystępowanie do organizacji t. zw. „Heimverein", zapewniającej własne domy wypoczynkowe. Następnie mowa jest o poświęceniu w końcu stycznia rb. domu „niemieckiego frontu prawniczego" (Die Deutsche Rechtsfront), gdzie minister Frank wygłosił odpowiednie przemówienie. W końcu lutego rb. odbyło się w tym domu posiedzenie grupy berlińskiej zrzeszenia sędziów i prokuratorów, gdzie również przemawiał dr Frank, a sędzia Barth wygłosił referat p. t. „Uwagi co do stworzenia narodowo-socjalistycznego prawa karnego", następnie em. prezes Töwe mówił o nowelizacji procedury karnej, zaś prof. dr. Erdmann o narodach i formach państwowych.

PRAGER JURISTISCHE ZEITSCHRIFT (Praga) dwutygodnik NrNr 4 i 5. W artykule o problematyczności myśli państwowej w instytucjach zawodowych prof. dr Gerhard Leibholz wskazuje na to, że państwo nowoczesne stanowi politycznie zorganizowaną jedność o strukturze monistycznej, dlatego też system zawodowy, a więc pluralistyczny, dążący w konsekwencji do przewagi społeczeństwa nad państwem, musiałby doprowadzić to ostatnie do upadku. Typowymi państwami o politycznej tylko organizacji są Niemcy jak również „korporacyjne" Włochy, gdzie korporacyjne Izby deputowanych nie są ściśle zawodowe, pomimo że opierają się na systemie syndykalistyczno-korporacyjnym, a zarówno w nich, jak i w Radzie Narodowej Korporacyj — prymat należy do czynnika politycznego.

Omawiając sprawę noweli o Najwyższym Sądzie Administracyjnym, która niedawno wpłynęła do Izb prawodawczych, prof. dr Rudolf Schranil wypowiada swe uwagi między innymi o tym, że sąd administracyjny musi mieć zapewnioną niezależność od partyj politycznych, z drugiej jednak strony do jego obsady niekoniecznie powinni być powoływani sędziowie, wystarczą bowiem urzędnicy administracyjni z prawnym wykształceniem. Jako drugą z ważniejszych kwestyj podkreśla autor moc obowiązującą orzeczeń tego sądu, gdy nowela nadaje tę moc orzeczeniom tylko zasadniczym, ministerstwo zaś skarbu podwładnym swym organom wydaje częściowo polecenia sprzeczne z postanowieniami sądu administracyjnego.

LA RASSEGNA GIUDIZIARIA (Rzym) tygodnik NrNr 1 — 4. Wypowiada się tam między innymi urzędnik sądowy Vincenzo Milani w artykule „Problema vitale" o obecnym ciężkim położeniu materialnym urzędników sądowych, nie wystarczającym na zaspokojenie koniecznych potrzeb życiowych, co musi być wzięte pod uwagę przy nowym regulowaniu uposażeń, a doraźnie może przyjść z pomocą odpowiednie stowarzyszenie w drodze udzielania gwarantowanych przez państwo pożyczek. Korespondent z Addis-Abeby Salvatore Iacona w dalszym ciągu komunikuje o sądownictwie i procedurze sądowej w Afryce. Sądy istnieją takie jak

w metropolii a jednocześnie — zwyczajowe — tak dla Włochów i cudzoziemców, jak i tuziemców; procedura cywilna nie posiada zbytnich formalności, obrona w procesie karnym fakultatywna; w sprawach do 500 lirów nie ma apelacji, wyrok zapada na podstawie prawa muzułmańskiego lub zwyczajowego, a w Abisynii, jak powiada autor, od czasów Salomona prawa nie były zmieniane, aż dopiero w r. 1923 wszedł częściowo w życie kodeks pod nazwą „Negussita"; zasadniczo prawo materialne i procesowe Italii stało się obowiązujące w koloniach afrykańskich, ale poza tym są zachowane dla miejscowej ludności zwyczaje, wypływające z religii, obyczajów itp.

Wł. N-wicz.

Z prawniczego świata słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA.

SOUDCOVSKE LISTY, nr. 3/37. Sędzia dr M. Tobolka w artykule p. t. Sędzia w państwie totalnym omówił sprawę zniesienia niezawisłości sędziowskiej w obecnym ustroju Rzeszy niemieckiej. Polemizując z wywodami, zawartymi w książce dr Hansa Tiggera p. t. „Die Stellung des Richters im modernen Staat", stwierdza, iż na uzasadnienie faktu zniesienia odrębności sądownictwa i zespolenia go z władzą wykonawczą, przytoczył niemiecki autor jedynie tylko argument, jakoby dla narodu niemieckiego nie była odpowiednia organizacja państwowa, oparta na zasadach Monteskiusza, gdyż charakter obecnego ustroju społecznego w Niemczech wymaga, by sądy były podporządkowane rządowi. Według tego poglądu sądy nie są już więcej powołane do ochrony wolności jednostek. lecz wyłącznie tylko do strzeżenia wyższego interesu państwowego, co wobec braku skrystalizowania tego pojęcia w zupełności przekreśla zasadę swobodnego orzekania według obowiązujących ustaw. Zdaniem sędziego Tobolki, pogląd powyższy oznacza powrót do rządów absolutystycznych, a w razie jego realizacji cała dotychczasowa walka o niezawisłość sądownictwa musiałaby być podjęta od nowa. Tym cięższe zadanie spoczywa tedy w obecnej chwili na sędziach w trosce o obronę niezawisłości sądownictwa przed niebezpieczeństwami grożącymi ze strony nowych prądów i ustrojów politycznych.

W następnym artykule p. t.: Sprawiedliwość i jej administracja, pióra dra Karola Drbohlava, wskazano na niebezpieczeństwo wywierania materialnego i moralnego wpływu na sędziów przez obecny system nominacji i awansowania, powierzonych niemal wyłącznie administracji sądowej. System ten, regulujący kwestię polepszenia bytu materialnego poszczególnych sędziów, daje, zdaniem autora, administracji zupełną możność pozyskiwania wielu spośród nich dla swych życzeń i poglądów, a przez to samo wpływania na przekonanie sędziów przy rozstrzyganiu spraw. Obecny stan rzeczy pogarsza się jeszcze przez okoliczność, że i sprawa ustawowego unormowania stosunków służbowych sędziów, jak również ich wynagrodzenia, pozostaje w dotychczasowej praktyce ustawodawczej, także w przeważającej mierze w rękach administracji. Skutkiem tego stanu rzeczy postulaty sądownicze nie znajdują poparcia u czynników miarodajnych, a przynajmniej nie w tej mierze, jak tego wymaga interes prawidłowego wymiaru sprawiedliwości w państwie. Ponieważ odpowiedzialność za obecny stan rzeczy spoczywa w pierwszym rzędzie na zarządzie wymiaru sprawiedliwości, a ujemne skutki przyjętego systemu wynikają z wadliwej organizacji ministerstwa sprawiedliwości, przeto pierwszym postulatem sądownictwa winno być, aby skład osobowy ministerstwa sprawiedliwości został zrównany z ogółem sędziów. Następnie należy się domagać, aby stanowiska w tym składzie osobowym powierzano doświadczonym sędziom i aby urzędy kierownicze, zarówno w administracji jak i wymiarze sprawiedliwości, zlecano osobom, mającym długoletnią praktyką sądową i posiadającym zaufanie ogółu sądownictwa. Wreszcie niezbędne jest, aby kwestia nominacji i awansu oddana została pod rozstrzygający wpływ czynnika sędziowskiego tudzież, aby stosunki służbowe i uposażenia sędziów zostały w sposób ostateczny ustawowo unormowane, a wszelka możność ingerencji czynnika administracyjnego w tych kwestiach wyłączona. *A. T.*

BUŁGARIA.

SUDIJSKI VESTNIK, organ prasowy Związku sędziów bułgarskich, w numerze lutowym 1937 r. zamieszcza pomiędzy innymi artykuł prof. dr N. Saranowa „Systemy oddawania pod sąd", w którym autor omawia zasadnicze typy sposobów oddawania oskarżonych pod sąd w różnych krajach (przez prokuraturę, władzę sądową lub specjalne kolegia); system bułgarski ma charakter mieszany; oddawanie pod sąd znajduje się tam całkowicie w rękach prokuratury, bez możności zgłoszenia sprzeciwu przeciwko aktowi oskarżenia, umorzenie zaś sprawy zależne jest wyłącznie

od sądu, do którego zwraca się prokuratura z odpowiednimi wnioskami. K. Gabrowski omawia w obszernym artykule kwestię „Zrzeczenia się spadku w postępowaniu wykonawczym”. W dziale „Wolna Trybuna” znajdujemy ostre bardzo w formie i treści odpowiedzi W. N. Mitakowa i dr D. Konstantinowa na umieszczony w zeszłym numerze artykuł polemiczny redaktora A. Kamburowa, w którym ten ostatni, stając w obronie niezawisłości sędziowskiej, wskazał na poszczególne przejawy upadku moralnego wśród sędziów bułgarskich. W kronice bieżącej znajdujemy informacje o balu, urządzonym przez stołecznych sędziów i adwokatów w dn. 2 marca, jako w rocznicę oswobodzenia Bułgarii; na balu był obecny Minister Sprawiedliwości Karagiozow; dwór królewski reprezentował gen. adj. Canew.

JUGOSŁAWIA.

PRAVOSUDE, czasopismo sądownictwa jugosłowiańskiego, w numerze l u t o w y m podaje cały szereg artykułów fachowych, jak L. Uroszevic'a, „Projekt Kodeksu Cywilnego Król. Jug.”, „Klauzula „rebus hic stantibus”, dr J. Matijevic'a „Wykonanie postanowień Rady Państwa”, S. Brankowic'a „Fałszywe oskarżenie a oszczerstwo”, dr. A. Primożic'a „Kontrabanda wojenna i prawo zatrzymania” i t. d. Dr F. Culinovic w artykule „O p e ł n ą n i e z a w i s ł o ś ć s ę d z i o w s k ą” wskazuje na to, że aczkolwiek od dn. 3 września 1936 r. sędziowie Jugosławii są niezależni i nieprzenaszalni, jednak nie jest to pełna ich niezawisłość, gdyż na tle ciężkiego materialnego położenia sądownictwa jest ono uzależnione od swego otoczenia pod względem ekonomicznym. Przeciętny sędzia, t. zw. średnich lat, otrzymujący miesięcznie około 2500 din., a nie pobierający dodatku rodzinnego, w razie dłuższej choroby w domu zmuszony jest pożyczać gdzie tylko może i w ten sposób uzależniać się od wierzycieli. Autor uważa, że dla zapewnienia sędziemu całkowitej niezawisłości musi on być odpowiednio zabezpieczony materialnie i w tym celu powinny być zwiększone uposażenia sędziowskie; zdaniem autora, wystarczyłoby na to 20 milionów dinarów w budżecie państwa; suma ta jest nikła w porównaniu z ogólnymi wydatkami państwowymi.

Przegląd czasopism krajowych i zagranicznych (pomiędzy nimi i „Głosu Sądownictwa”) podaje tylko tytuły artykułów i ich autorów. *F.*

Wiadomości zagraniczne

HISZPANIA.

Trybunały ludowe.

Na ogół mało są znane szczegóły działalności trybunałów Hiszpanii i tylko od czasu do czasu przedostają się do prasy skąpe informacje, które w ogólnych tylko zarysach dają pojęcie o tych trybunałach, zbliżonych na ogół do sądów sowieckich.

Trybunały te, mające nazwy „ludowych”, składają się z 17 osób, z których czternaście delegowane są przez organizacje polityczne, należące do t. zw. „frontu ludowego”, t. j. republikanów, socjalistów, komunistów, anarchistów i t. p. Pozostałe trzy osoby - sędziowie zawodowi.

Rozprawę sądową rozpoczyna ogłoszenie oskarżenia. Oskarżycielem publicznym może być i nieprawnik, wobec czego fotel oskarżycielski zajmują przeważnie przedstawiciele milicji, szczególnie w sprawach politycznych. Po przesłuchaniu świadków rozpoczynają się przemówienia stron, przy czym po przemówieniu obrońcy przewodniczący zapytuje oskarżonego, czy jest zadowolony z obrony; w przeciwnym razie trybunał zezwala oskarżonemu bronić samego siebie. Wreszcie oskarżyciel, obrona i przewodniczący stawiają szereg pytań, na które trybunał musi odpowiedzieć i w tym celu wydala się do osobnego pokoju, po czym ogłasza się wyrok. Kwestię winy trybunał rozstrzyga zwykłą większością głosów.

Posiedzenia odbywają się nie tylko w gmachach sądowych, lecz i w przystosowanych do tego ad hoc pomieszczeniach, jak np. w Barcelonie, gdzie trybunały sądzą na dwóch okrętach linii południowo - amerykańskiej, które poza tym pełnią funkcje więzień wobec przepełnienia miejsc zamknięcia.

Obecnie stosowane są przepisy wojskowego kodeksu karnego z 1890 r., lecz kodeks ten, aczkolwiek dostatecznie surowy, został uznany za zbyt łagodny i wkrótce ma być wprowadzony nowy, który między innymi ma zawierać nie tylko kary za przestępstwa lecz i nagrody za dzielność i t. p.

Trybunały ludowe są całkowicie zależne od władzy politycznej, która znajduje się w rękach komitetów rewolucyjnych. Znane jest oświadczenie naczelnego trybunału republiki, który in corpore stawił się w kwaterze głównej szefa obrony republiki i ogłosił, że będzie wykonywał wszystkie jego rozkazy. *R. S.*

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.).

Art. 152 i nast. Kod. Zob.

Za wpływ siły wyższej w rozumieniu art. 152 Kod. Zob., uwalniającej właścicieli przedsiębiorstw, wprawianych w ruch za pomocą sił przyrody itp., od odpowiedzialności za szkodę na osobie lub mieniu, wyrządzoną przez ruch przedsiębiorstwa, nie można poczytać uszkodzenia gazociągu, spowodowanego ruchem warstw ziemi, znajdujących się nad gazociągiem, wywołanym opadami atmosferycznymi, podmuleniami, zmianami temperatury itp. 20.X.1936 r. C. II. 2086/36.

Art. 157 i nast. Kod. Zob.

Pełne odszkodowanie, a zatem również zadośćuczynienie za krzywdę moralną, należy się według Kod. Zob. za wypadki kolejowe bez względu na stopień winy, a nawet bez względu na winę kolei. 5.X.1936 r. C. II. 1062/36.

Art. XLII przep. wprow. Kod. Zob.

Przepisy Kodeksu Zobowiązań, dotyczące umowy o pracę, mają zastosowanie tylko do tych umów o pracę, zawartych przed dniem wejścia w życie Kodeksu Zobowiązań, które w dniu 1 lipca 1934 r. trwały i nie były rozwiązane. 20.X.1936 r. C. II. 1257/36.

§§ 608, 709, 614 i 364 c) austr. u. c.

Postanowienie spadkodawcy w rozporządzeniu ostatniej woli, iż żona ma zapisanym jej majątkiem rozporządzić przed swoją śmiercią w ten sposób, by ten majątek przypadł jednemu ze spłodzonych przez spadkodawcę z nią dzieci według jej wyboru, nie zawiera ani podstawienia powierniczego, ani zlecenia, ani zakazu zbycia, i w ogóle nie ma znaczenia prawnego ani skutków prawnych, lecz jest jedynie życzeniem spadkodawcy. 8.X.1936 r. C. II. 1164/36.

§ 948 austr. u. c.

Pod pojęcie niewdzięczności, uzasadniającej odwołalność darowizny, podpada tylko czynność obdarowanego, skierowana ze świadomością i w nieprzyjaznym zamiarze przeciwko darczyńcy, nie podpadają zaś pod to pojęcie krzywdy nie zamierzone, popełnione przypadkowo, w uniesieniu czy rozdrażnieniu, wywołane działaniem czy zachowaniem się darczyńcy itp., choćby z powodu nich można było wszcząć postępowanie karne lub choćby wszczęte postępowanie doprowadziło już nawet do sądowego ukarania. 15.X. 1936 r. C. II. 1209/36.

§§ 1319 i 1297 austr. u. c. w związku z art. 151 Kod. Zob.

Posiadacz budynku pod rządem u. c. nie odpowiada za szkody powstałe wskutek zawalenia się lub oderwania się części budynku, jeżeli przy dołożeniu zwykłej pilności i uwagi nie mógł niebezpieczeństwa przewidzieć. 12.X.1936 r. C. II. 1247/36.

§ 1409 austr. u. c.

1. Rozwiązanie umowy naftowej z powodu niedotrzymania jej warunków i powrót praw naftowych na rzecz właściciela nieruchomości nie stanowi przyjęcia majątku lub przedsiębiorstwa, uzasadniającego odpowiedzialność za długi osoby, uprawnionej poprzednio z umowy naftowej. 2. Powrót przedmiotu do rąk właściela, w szczególności przedmiotu dzierżawy po jej rozwiązaniu, nie jest przejęciem tego przedmiotu w rozumieniu § 1409 u. c. 6.X.1936 r. C. II. 1160/36.

Art. 192 § 1 K. P. C. w związku z § 547 austr. u. c.

Spór, wytoczony przeciwko masie spadkowej, toczy się przeciwko masie aż do zakończenia, chociażby tymczasem nastąpiło przyznanie spadku, jeżeli dziedzice nie zgłosili swego wstąpienia do sporu. 6.X.1936 r. C. II. 1172/36.

Art. 252 § 1 K. P. C.

Sąd orzekający w razie zmiany w swoim składzie nie ma obowiązku powtórzenia przeprowadzonych w poprzednim składzie dowodów. 6.X.1936 r. C. II. 1172/36.

Art. 323 i 426 p. 2 K. P. C.

Na wadliwość przeprowadzenia dowodu z przesłuchania stron, polegającą na przesłuchaniu tylko jednej z nich i nie uzasadnionym pominięciu przesłuchania strony przeciwnej, mogą się żalić obydwie strony. 5.X.1936 r. C. II. 1159/36.

Art. 382 i 501 § 2 K. P. C.

Ugoda, zawarta przed sądem polubownym, nie posiada powagi rzeczy osądzonej co do kwestii nią uregulowanych. 26.X.1936 r. C. II. 1371/36.

Art. 408 § 2, 409, 236, 52 § 2 K. P. C., art. 3 ust. ost., 21 i 23 ust. 1 rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 22.III.1928 r. o sądach pracy. (Dz. U. nr 37, poz. 350), oraz art. IV przep. wprow. K. P. C.

Rozpoznanie przez sąd okręgowy sprawy, należącej ze względu na wartość przedmiotu sporu w myśl art. 23 rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 22 marca 1928 r. o sądach pracy (Dz. U. nr 37, poz. 350), do właściwości sądu grodzkiego, nie może być przyczyną uchylenia wyroku sądu okręgowego z powodu nieusuwalnej niewłaściwości sądu. 23.X.1936 r. C. II. 1309/36.

Art. 424 § 2 K. P. C.

Dopuszczalna jest skarga kasacyjna na postanowienie sądu 2. instancji, uznające niewłaściwość sądu 1. instancji i odrzucające pozew. 9.X.1936 r. C. II. 1174/36.

Art. 425 § 1 K. P. C.

W sprawach o alimenta na utrzymanie nieślubnego dziecka spór dotyczy wyłącznie prawa majątkowego, a przeto w sprawach tych o dopuszczalności skargi kasacyjnej decyduje przepis art. 425 § 1 K. P. C. 27.V. 1936 r. C. I. 600/36.

Art. 425 § 1 w zw. z art. 69 § 1 K. P. C.

Dla określenia wartości sporu, a więc i wartości przedmiotu zaskarżenia łączną sumą roszczeń, zasądzonych na rzecz kilku powodów, wystarcza ich materialne współuczestnictwo. 15.V. 1936 r. C. I. 550/36.

Art. 503 K. P. C.

Sądy powszechne są uprawnione do sprawdzenia tylko czy wyrok sądu polubownego nie zawiera uchybień, przewidzianych w art. 503 K. P. C.; a przeto przedmiotem rozpoznania mogą być wyłącznie zarzuty podniesione w skardze o uchylenie wyroku. 6.V. 1936 r. C. I. 1914/35.

Art. 527 p. 2 K. P. C.

Orzeczenia Komisji Rozjemczych powołanych do załatwiania zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi są ostateczne. Jedynie przy wykonaniu orzeczeń Komisji Rozjemczych może sąd orzekać, czy są one zgodne z prawem i mogą być wykonane. 14.V. 1936 r. C. I. 2765/35.

Art. 637 K. P. C., § 1334 i 1414 austr. u. c.

Egzekucyjne zajęcie wierzytelności nie jest ani równoznaczne z jej przelewem ani nie wywołuje skutków przelewu, chyba że wierzyciel wyraźnie we wniosku oświadczy, że zajmuje wierzytelność swego dłużnika w miejsce zapłaty i że nie rości już sobie do niego żadnej pretensji.

Dłużnik wierzytelności zajętej egzekucyjnie dopuszcza się zwłoki w stosunku do swojego bezpośredniego wierzyciela przez to, że w terminie, oznaczonym w umowie lub ustawie, nie zaspokoi tego wierzyciela, który dokonał zajęcia wierzytelności. 8.X. 1936 r. C. II. 1473/36.

Art. 800 K. P. C. w zw. z art. 41 ustawy hipot. z r. 1818.

Art. 41 ustawy hipot. z r. 1818 wymaga ścisłego ustalenia charakteru pracy danej osoby, gdyż z przywileju tego mogą korzystać nie wszyscy pracownicy, którzy byli zatrudnieni w sprzedanej na licytacji nieruchomości, jak to ma na względzie art. 800 K. P. C., lecz tylko pewna kategoria tych pracowników. 14.I. 1936 r. C. I. 1799/35.

Art. LXVIII przep. wprow. pr. o sąd. post. egz., art. 502 i 529 § 4 K. P. C. w związku z § 54 p. 3 austr. o. egz.

Sąd państwowy nie może nadać klauzuli wykonalności według przepisów K. P. C. wyrokowi sądu polubownego, jeżeli potwierdzenie sędziów polubownych, dokonane przed wejściem w życie K. P. C., iż wyrok sądu polubownego stał się prawomocny i wykonalny, jest wadliwe, tak że nie wystarczyło, by wyrok ten uzyskał moc tytułu do egzekucji sądowej. 19/26.X.1936 r. C. II. 1267/36.

Can. 536 § 1 kodeksu kan.

Za zobowiązania poszczególnych kościołów nie odpowiada Biskup Ordynariusz, lecz same kościoły, które je zaciągnęły. 19.V. 1936 r. C. I. 2338/35.

Art. 64 i 66 prawa o notariacie.

Nie wolno notariuszowi bez zezwolenia władz ziemskich sporządzać aktu kupna-sprzedaży działki ziemi, pochodzącej z parcelacji większych dóbr i obciążonej pożyczką Państwowego Banku Rolnego. 27.V. 1936 r. C. I. 2933/25.

Art. 3 p. 5, 14 i 46 ros. ustawy wekslowej 1902 r.

W myśl ros. ustawy wekslowej 1902 r. (Zb. Ust. nr. 62 poz. 622) dla ważności wekslu podlegająca zapłaceniu suma pieniężna winna być oznaczona w walucie krajowej lub zagranicznej, i posiadacz wekslu ma prawo żądać zapłaty tylko w walucie obiegowej. 26.V. — 9.VI. 1936 r. C. I. 3087/35.

§ 11 ust. 3, § 29 ust. 1 lit. a) i § 33 ust. 3 rozp. o przerach.

Gdy nieruchomość, obciążona długiem z tytułu reszty jej szacunku lub z tytułu pożyczki, użytej na jej kupno, została przez dłużnika osobistego zbyta i przy tym zbycie to nastąpiło już po wejściu w życie rozp. o przerach. z 14.V. 1924 r. (Dz. U. 1925 r. poz. 213), przy określeniu miary przerachowania należności w stosunku do dłużnika osobistego należy się kierować wartością nieruchomości w dacie dokonania przez niego sprzedaży; jednakże w stosunku do nabywcy, dłużnika rzeczowego, aczkolwiek względem niego winien mieć zastosowanie w tym przypadku przepis ust. 3 § 33 rozp. o przerach. (por. Zb. O. S. N. nr. 24/32, 266/32), przewidujący przerachowanie zabezpieczenia hipotecznego aż do wysokości pretensji osobistej, nie może być należność przerachowana wyżej, niż wypada ze stosunku obecnej wartości nieruchomości do wartości jej z daty powstania należności. 23.IV. 1936 r. C. I. 2193/35.

Art. 38 w zw. z art. 31 ust. z 2-15.VI. 1903 r. o wynagrodzeniu robotników i pracowników oraz ich rodzin za nieszczęśliwe wypadki przy pracy w przemyśle (Zb. pr. i rozp. nr. 81 poz. 912).

Niezawarcie przed inspektorem pracy przez właściciela przedsiębiorstwa i poszkodowanego robotnika umowy co do natury i wysokości wynagrodzenia, lub niepoświadczenie tego rodzaju umowy przez inspektora pracy w trybie art. 31 ustawy z 2-15.VI. 1903 r. o wynagrodzeniu robotników i pracowników oraz ich rodzin za nieszczęśliwe wypadki przy pracy w przemyśle (Zb. pr. i rozp. nr 81 poz. 912), nie wyklucza możności zawarcia umowy ustnej w trybie i pod skutkami art. 38 ustawy z 2-15.VI. 1903 r. pod warunkiem, by w umowie tej zamiarem stron było wynagrodzenie szkody, doznanej przez pracownika. 4-18.III. 1936 r. C. I. 1738/35.

Art. 2 ust. 2 prawa z 31.VIII. 1919 r. o ustaleniu własności dóbr nieruchomych, o przywijelach i hipotekach (Dz. U. z 1928 r. poz. 510).

W myśl ust. 2 art. 2 prawa z 31.VIII. 1919 r. o ustaleniu własności dóbr nieruchomych, o przywilejach i hipotekach czynności, dotyczące ujawnienia w księdze hipotecznej praw rzeczowych, ujawnionych już w rejestrze b. starszego notariusza, mogą być złożone lub przesłane do kancelarii hipotecznej przez strony interesowane lub ich pełnomocników, urzędownie do tego upoważnionych, wraz z podaniem, zawierającym ich podpisy, uwierzytelnione notarialnie. 29.I. 1936 r. C. I. 1798/35.

Art. 6 i 10 ust. z 17.XII. 1920 r. (Dz. U. z 1921 r. poz. 18), art. 6 ust. z 14.III. 1932 r. (Dz. U. poz. 335) i § 9 rozp. wykon. do ust. z dn. 17.XII. 1920 r. z dn. 23.III. 1921 r. (Dz. U. poz. 192).

Wydzierżawienie przez osadnika wojskowego innej osobie bez zezwolenia urzędu ziemskiego całości lub części nadanej działki gruntu stanowi naruszenie przepisów art. 6 i 10 ustawy z 17.XII. 1920 r. o nadaniu ziemi żołnierzom wojska polskiego, uzasadniające powództwo Skarbu Państwa o unieważnienie umowy dzierżawnej i eksmisję dzierżawcy z gruntu, chociażby umowa dzierżawy była zawarta przed wejściem w życie ustawy z dnia 14.III. 1932 r., uzupełniającej przepisy o nadaniu ziemi żołnierzom wojska polskiego, która to ustawa zabroniła osadnikom wydzierżawienia nadanych działek. 17-31.III. 1936 r. C. I. 2406/35.

Ust. z 17.XII. 1920 (Dz. U. z 1921 r. poz. 17), rozp. z 28.XII. 1927 r. (Dz. U. z 1928 poz. 22) i ust. z 28.III. 1933 r. (Dz. U. poz. 265).

Przy likwidacji wierzytelności ciążących na nieruchomości ziemskiej, przejętej na własność państwa z mocy art. 2 ustawy z dnia 17.XII. 1920 r. (Dz. U. z 1921 r. poz. 17), bieg wszelkich procentów ustaje dopiero z dniem złożenia całego prawomocnie ustalonego wynagrodzenia za tę nieruchomość lub pierwszej jego raty do depozytu sądowego, przepis bowiem artykułu 7 cz. 2 rozp. Prez. Rzplitej z 28.XII. 1927 r. o uregulowaniu ciężarów i wierzytelności ciążących na przymusowo wykupionych nieruchomościach ziemskich (Dz. U. z 1928 r. poz. 22), stanowiący, iż bieg procentów ustaje z dniem objęcia w posiadanie nieruchomości przez Okręgowy Urząd Ziemski, został zmieniony przez art. 2 ust. z 28.III. 1933 r. (Dz. U. poz. 265) o wynagrodzeniu za nieruchomości ziemskie wypłacanym na podstawie ustawy z 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej; powołana zaś ustawa z 28.III. 1933 r. dla przypadków przymusowego wykupu nieruchomości na podstawie przepisów obowiązujących przed wejściem w życie ustawy z 28.XII. 1925 r. oraz dla przypadków przejęcia nieruchomości na własność państwa z mocy art. 2 ust. z 17.XII. 1920 r. (Dz. U. z 1921 r. poz. 17) wprowadziła zasadę ustania biegu procentów z dniem złożenia całego wynagrodzenia lub pierwszej jego raty do depozytu sądowego; z treści tego przepisu wyraźnie wynika, iż reguluje on stosunki prawne powstałe przed wydaniem ustawy z 28.III. 1933 r., a nawet przed wejściem w życie ustawy z 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej. 27.V. 1936 r. C. I. 2557/35.

Art. 87 ust. o wykonaniu reformy rolnej (Dz. U. z 1926 r. poz. 1), § 6 statutu Państw. Banku Rolnego (Dz. U. z 1932 r. poz. 697, zał.), art. 54 p. 2 ustawy o opłatach stemplowych (Dz. U. z 1935 r. poz. 404 zał.).

Państwowy Bank Rolny, przejmując w postępowaniu egzekucyjnym majątek nieruchomy w celu uchronienia się przed stratami z powodu udzielonej pożyczki (§ 6 statutu Państw. Banku Rolnego), występuje jako zwykły wierzyciel egzekwujący i nie korzysta ze zwolnienia od opłat stemplowych w myśl art. 87 ustawy o wykonaniu reformy rolnej. 19.V. 1936 r. C. I. 2927/35.

Art. 12 ust. z 29.III. 1926 r. (Dz. U. nr. 48 poz. 286).

Zezwolenie autora na muzyczne odtworzenie jego utworu w lokalu kawiarni nie upoważnia do odtworzenia tegoż utworu — bez zgody autora — pod formą filmu dźwiękowego, chociażby film taki był wyświetlany tylko w celu reklamowania lokalu kawiarni w kinoteatrach, o sposobie bowiem odtworzenia utworu rozstrzyga twórca (art. 12 prawa autorskiego — Dz. U. z 1926 r. nr. 48 poz. 286). 14.V. 1936 r. C. I. 2337/35.

Art. 2, 12, 22 i 52 rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 1.II. 1927 r. o zniesieniu służebności w województwie wołyńskim, poleskim, nowogródzkim, wileńskim i we wschodniej części województwa białostockiego (Dz. U. nr. 10 poz. 75).

Przewidziane w rozporządzeniu Prezydenta Rzplitej z dn. 1 lutego 1927 r. przedwstępne orzeczenie komisji ziemskiej, ustalające postać i rozciągłość ulegającej zniesieniu służebności, nie stwarza w stosunkach pomiędzy dziedzinami władnącą i służebną nowego stanu prawnego i nie zwalnia od obciążeń gruntów, obciążonych służebnością przed wszczęciem sprawy o zniesienie służebności. 17.III. 1936 r. C. I. 2398/35.

Art. 112 w zw. z art. 56 rozp. Prezydenta Rzplitej z 24.XI. 1927 r o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. nr. 106, poz. 911).

Pracodawca jest odpowiedzialny za szkody, wyrządzone przez niezgłoszenie pracownika do ubezpieczenia, bez względu na fakt zgłoszenia się pracownika do Z.U.P.U. o świadczenie dopiero po terminie jego przedawnienia. 28.II. 1936 r. C. I. 2298/35.

Art. 7 p. 4 rozp. z 24.II. 1928 r. (Dz. U. nr. 25 poz. 211).

Doktryna i praktyka prawa ubezpieczeniowego odróżnia formalny początek ubezpieczenia od materialnego początku, przy czym pod tym ostatnim rozumie się chwilę, od której poczynając ryzyko ciąży na zakładzie ubezpieczenia; początek formalny ubezpieczenia zwykle się zbiega z materialnym początkiem, może się jednak nie zbiegać i materialny początek ubezpieczenia może być późniejszy, w szczególności wówczas, gdy zakład ubezpieczeń uzależnia początek ponoszenia odpowiedzialności od zapłacenia pierwszej premii (por. art. 7 p. 4 rozp. z 24.II. 1928 r. Dz. U. nr. 25 poz. 211); rozróżnienie powyższe musi być wzięte pod uwagę przez sąd przy ustalaniu odpowiedzialności i rozmiaru świadczeń, obciążających zakład ubezpieczeń. 26.III. 1936 r. C. I. 1943/35.

Art. 15 rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 16.III. 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. nr. 35 poz. 323).

Zasądzenie procentów zwłoki należących pracownikowi z tytułu zawinionej niewypłaty w terminie przez pracodawcę wynagrodzenia (art. 15 rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych) wyklucza zasądzenie ponadto ustawowych odsetek od sumy objętej wyrokiem od chwili wniesienia pozwu. 10. — 24.III. 1936 r. C. I. 2448/35.

§ 41 ust. 4 reg. przew. przes. tow. (Dz. U. poz. 783/28 r. zał. II).

Zaginięcie kolejowej przesyłki towarowej nie jest równoznaczne z odmową przyjęcia jej przez odbiorcę i nie uprawnia nadawcy do wytoczenia powództwa o odszkodowanie przeciw kolei żelaznej, gdyż odmowa przyjęcia przesyłki musi być wyraźna, zgodnie zaś z § 41 ust. 4 regulaminu przewozu przesyłek towarowych (Dz. U. z r. 1928 nr. 89 poz. 783 zał. II), obowiązkiem nadawcy jest stwierdzenie nie okoliczności, że odbiorca zrzekł się reklamacji, lecz że odmówił przyjęcia przesyłki lub że wyraził zgodę na dochodzenie odszkodowania przez nadawcę. 11.III. 1936 r. C. I. 2324/35.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 20 § 1 K. K. w zw. z art. 181 Ord. Podat. z dn. 15 marca 1934 r. (Dz. Ust. poz. 346). Błąd w ocenie charakteru przedsiębiorstwa.

Błędna ocena charakteru przedsiębiorstwa stanowi błąd co do okoliczności, należącej do istoty czynu i winna być traktowana z punktu widzenia § 1 art. 20 K. K. (15.IX.36 N 1 K 424/36).

Art. 143 K. K. w zw. z art. 255 K. K. Fałszywe zeznanie a zniesławienie.

Czy fałszywe oskarżenie przed władzą, powołaną do ścigania, o czyn, ścigany w drodze karnej lub dyscyplinarnej, podpada zarówno pod przepis art. 143, jak też pod przepis art. 255 K. K., zależy w głównej mierze od czynników podmiotowych — art. 143 K. K. (inaczej niż art. 255 K. K.) wymaga świadomie fałszywego oskarżenia. (24.IX.36 N 2 K. 703/36).

Art. 148 K. K. w zw. z art. 29 K. P. K. Połączenie spraw.

Połączenie spraw osób, których działanie pozostawało w ścisłym związku z działaniem sprawcy w rozumieniu art. 29 K. P. K., chociaż nie są podżegaczami lub pomocnikami (np. w płaszczyźnie art. 148 lub 160 K. K.), ze sprawą sprawcy, podżegaczów i pomocników jest z mocy tegoż artykułu dopuszczalne i nakazane. (22.VIII.36 N 1 K 560/36).

Art. 194 K. K. Istota przestępstwa.

Art. 194 K. K. przewiduje dwa odrębne typy przestępstwa: wypełnienie blankietu zaopatrzonego cudzym podpisem niezgodnie z wolą podpisanego i na jego szkodę, tudzież użycie takiego dokumentu; do przedmiotowych cech tego drugiego typu przestępstwa należy, by użyty przez sprawcę dokument był w powyższym rozumieniu podrobiony, tj. by powstał przez wypełnienie blankietu zaopatrzonego cudzym podpisem niezgodnie z wolą podpisanego i na jego szkodę, pod względem zaś podmiotowym sprawca musi mieć świadomość przedmiotowych cech danego dokumentu. (7.XII.36 N 2 K 660/36).

Art. 203 K. K. Nierząd z osobą zdeprawowaną do lat 15.

W odniesieniu do osób, nie mających lat 15, art. 203 K. K. nie wymaga ustalenia po ich stronie braku zdolności rozpoznania znaczenia czynu nierządnego, przepis ten bowiem ma na względzie, iż nierząd z osobą młodocianą, chociażby zdeprawowaną, pogłębia jej deprawację. (23.IX.36 N 3 K 1282/36).

Art. 225 § 1, art. 27 K. K. w zw. z art. 14 § 1 K. K. Bezpośredni i ewentualny zamiar dokonania zabójstwa.

Zamiar zabicia człowieka bezpośredni, czy ewentualny istnieje w wymaganej prawem postaci także wtedy, gdy chodzi o zabicie którejkolwiek osoby z grupy osób, choćby nieznanej pomocnikowi, skoro godzi się na zabicie każdej z nich, czy jednej z nich. Alternatywność przedmiotu, jaki ma być zaatakowany i związana z tym nieokreśloność jego imienia, skoro zawsze chodzi o zabicie człowieka, nie wyłącza zamiaru przestępnego dokonania zbrodni z art. 225 K. K. (22.X.36 N 1 K 500/36).

Art. 225 § 2 K. K. Silne wzruszenie duchowe.

Do zastosowania do czynu, wyczerpującego znamiona zbrodni z § 1 art. 225 K. K. przepisu § 2 tego artykułu nie wystarcza ustalenie, iż sprawca dopuścił się czynu pod wpływem podniet, mogących w zasadzie wywołać „silne wzruszenie", lecz konieczne jest stwierdzenie, iż sprawca popadł rzeczywiście w stan psychiczny, w którym procesy emocjonalne zyskały przewagę nad intelektem, wskutek czego nastąpiło wyraźne ograniczenie kontrolującej działalności rozumu. (17.IX.36 N 3 K 1343/36).

Art. 255 § 2 K. K. Prawność oświadczeń.

Prawność oświadczeń, składanych w uzasadnieniu lub obronie praw, o ile zawierają one treść obraźliwą lub zniesławiającą inną osobę, uzależniona jest całkowicie od tego, aby cel, któremu służyć mają, był oczywisty a nie pozorny, (14.XI.36 N 2 K 630/36).

Art. 262 § 2 K. K. Określenie pojęcia przywłaszczenia.

1) Mienie użyczone, czyli wydane do bezpłatnego używania, stanowi dla biorącego do używania mienie cudze, a przeto wszelkie rozporządzenie tym mieniem jak własnym, przez zatrzymanie, zbycie itp. stanowi przywłaszczenie. 2) Wydanie rzeczy do używania z obowiązkiem zwrotu, stanowi powierzenie, przez które ustawa rozumie oddanie rzeczy w cudze posiadanie z obowiązkiem zwrotu lub użycia w oznaczonym celu. (18.XI.36 N 2 K 838/36).

Art. 267 K. K. Pojęcie pokrycia należności.

Przez pokrycie należności z art. 267 K. K. należy rozumieć nie tylko jej zapłatę, lecz wszelkie znane prawu cywilnemu sposoby umorzenia zobowiązania. (3.X.36 N 3 K 831/36).

Art. 286 § 1 K. K. z zw. z art. 14 § 1 K. K. Przekroczenie władzy.

Sprawca przestępstwa z art. 286 § 1 K. K. musi mieć świadomość, że spełnia czynność, która nie leży w zakresie jego uprawnień lub do której spełnienia w konkretnym przypadku nie był uprawniony oraz że przez spełnienie tej czynności działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, albo przynajmniej możliwość tę przewiduje i na to się godzi. (18.X.36 N 2 K 768/36).

Art. 286, 292 K. K. Odpowiedzialność zarządcy przymusowego.

Zarządca przymusowy (art. 758 i nast. K. P. C.) może być podmiotem przestępstw urzędniczych w myśl art. 292 K. K. i w razie przywłaszczenia mienia powierzonego mu, jako zarządcy przymusowemu, odpowiada z art. 286 § 2 K. K. (18.XII.36 N 3 K 966/36).

Art. 290 § 1 K. K. Pojęcie łapownictwa.

Związek z urzędowaniem w rozumieniu art. 290 § 1 K. K. zachodzi zarówno w przypadku, gdy urzędnik przyjmuje korzyść za konkretną czynność urzędową, jak wówczas, gdy ofiarowana korzyść ma na względzie nie konkretną czynność urzędnika, lecz całokształt jego działalności urzędowej, a mianowicie gdy chodzi o przychylne usposobienie do siebie urzędnika, uniknięcie z jego strony przykrości, szykan itp. (16.X.36 N 1 K 1353/35).

Art. 28 Prawa o wykr. Udział w bójce jako wybryk.

Udział w bójce ulicznej może mieścić w sobie obok znamion czynu, ściganego na zasadzie wniosku uprawnionego oskarżyciela, także znamiona ściganego z urzędu wykroczenia z art. 28 Prawa o wykr., jeżeli ze względu na okoliczności zajścia i publiczne miejsce jego popełnienia, czyn ten przedstawia się nie tylko jako zamach na dobro jednostki, lecz także jako wybryk, naruszający porządek publiczny. (14.XI.36 N 3 K 1046/36).

Art. 30 Prawa o wykr. Zakłócenie spoczynku nocnego.

W przypadkach, w których źródło zakłócenia spoczynku nocnego znajduje się w zupełnej dyspozycji pewnej osoby, jej bierne zachowanie się w stosunku do zakłócenia spoczynku nocnego równoznaczne jest z utrzymaniem tego zakłócenia, a zatem może zawierać znamiona wybryku z art. 30 Prawa o wykr. (10.IX.36 N 1 K 434/36).

Art. 31 Prawa o wykr. Pojęcie wybryku nieobyczajnego.

1) Pojęcia „nieobyczajny wybryk" z art. 31 Prawa o wykr. nie należy utożsamiać z czynami, kolidującymi z obyczajnością sensu stricto, naruszającymi skutkiem zmysłowości przedmiotowo poczucie publicznej moralności i wstydliwości. 2) Nieobyczajnym wybrykiem jest zarówno czyn prostacki, grubiański i rubaszny, jako też czyn nieprzyzwoity, sprzeciwiający się w sposób rażący dobrym obyczajom, lekceważący otoczenie i wywołujący nastrój oburzenia i potępienia ze strony osób go spostrzegających. (14.IX.36 N 3 K 1035/36).

Art. 103 K. P. K. Tajemnica urzędowa.

W myśl § 3 art. 103 K. P. K. uwzględnienie zgłoszonego wniosku strony w przedmiocie zwrócenia się sądu do władzy naczelnej odnośnego działu zarządu państwowego o zwolnienie świadka urzędnika lub wojskowego z zachowania tajemnicy urzędowej zależy wyłącznie od swobodnego uznania sądu (ustawa bowiem brzmi: „sąd może"). Również w wypadku § 1 art. 103 K. P. K., gdy wniosek zmierza do odnoszenia się sądu do władz niższych pomienionych wyżej osób, nie można przyjąć, by obowiązkiem sądu było wniosek taki w każdym razie uwzględnić, przeciwnie przyjąć należy, że sąd władny jest wniosek oddalić, jeśli dojdzie do należycie uzasadnionej opinii, iż zezwolenie nie mogłoby być udzielone, w myśl § 2 art. 103 K. P. K. i że z tego względu zwracanie się do władzy świadka byłoby bezcelowe. P r z y k ł a d. Oddalenie wniosku o zwrócenie się do przełożonej władzy świadka X. o zezwolenie mu na wyjawienie osób, które wskazały oskarżonych jako komunistów, nie obraża art. 103 K. P. K. (4.I.37 N 2 K 1581/36).

Art. 140 § 1 lit. b K. P. K. Odmowa składania zeznań i wyjaśnień w języku polskim.

Tylko nieznajomość języka polskiego u oskarżonego czy u świadka uzasadnia w myśl art. 140 § 1 lit. b. K. P. K. przybranie tłumacza. Natomiast świadek mówiący także po polsku, choćby jego językiem macierzystym był inny, lub choćby jakimś językiem władał bieglej, naraża się na rygory za odmowę świadczenia (art. 118 K. P. K.), je-

żeli odmówi złożenia zeznań w języku polskim, zeznania zaś jego, złożone poprzednio, mogą być odczytane na mocy art. 340 K. P. K. Odmowa udzielenia wyjaśnień w języku sądowym, którym oskarżony włada, uprawnia sąd na mocy § 3 art. 340 K. P. K. do odczytania jego wyjaśnień złożonych na śledztwie. (22.IX. 1 K 500/36).

Art. 484 i § 2 art. 505 K. P. K. Zasada prawna co do wykładni.

Czy zapowiedzenie środka odwoławczego, zgłoszonego na wypadek, że zapadło orzeczenie niekorzystne dla oskarżonego, jest prawnie skuteczne? „Zapowiedzenie środka odwoławczego zgłoszonego na wypadek, że zapadło orzeczenie niekorzystne dla oskarżonego, nie jest z tego powodu prawnie nieskuteczne". (20 lutego 1937 N 3 K 1745/36 Orzeczenie kompletu siedmiu sędziów S. N.).

Art. 501 pkt. a. K. P. K. Powody jego stosowania.

Przepis art. 501 p. a. K. P. K. ma zastosowanie jedynie w wypadku, gdy ustalenia faktyczne, na których wyrok skazujący się opiera, bądź nie wyczerpują wszystkich istotnych cech przestępstwa, bądź też stwierdzają istnienie okoliczności ustawowych, wyłączających przestępczość czynu lub poczytanie winy; nie uprawnia natomiast ten przepis sądu odwoławczego do wydania wyroku uniewinniającego także wtedy, gdy sąd odwoławczy niezależnie od granic apelacji dojdzie do wniosku, iż ustalenia faktyczne, będące podstawą wyroku skazującego, nie znajdują dostatecznego oparcia w wynikach przewodu sądowego lub wykazują jakiekolwiek inne formalne wady, które w razie ich zaskarżenia mogłyby doprowadzić do uchylenia wyroku. (17.IX.36 N 2 K 692/36).

Art. 25 U. K. S. w związku z art. 301 § 1 K. P. K. i 514 pkt. c. K. P. K. Zaoczny wyrok.

Rozpoznanie sprawy zaocznie w stosunku do osoby oskarżonej z art. 25 U. K. S. nie jest zgodne z przepisem art. 301 § 1 K. P. K. i w myśl przepisu art. 514 pkt. c. K. P. K. powoduje uchylenie wyroku. (18.VIII.36 N 1 K 1329/35).

Rozdz. X. cz. II lit. A. zał. do art. 23 ustawy o państw. podat. przemysł. Wynajem pokoi i przemysł hotelarski.

1. Przedmiotem opodatkowania z mocy rozdz. X cz. II lit. A. do art. 23 powołanej ustawy jest nie wynajem pokoi umeblowanych, jako taki, lecz szczególny przemysł hotelarski, polegający na zarobkowym i zawodowym odnajmowaniu pokoi, nazywanych przez ustawy również „numerami". 2. Przemysł holetarski różni się od wynajmu pokoi przede wszystkim tym, że jest przedsiębiorstwem handlowym, prowadzonym nie tylko w celach zarobkowych, lecz i zawodowo. 3. Zakład pod mianem hotelu lub pokojów umeblowanych, w odróżnieniu od zwykłego odnajmu pokoi, dostarcza klientom pościeli, usługi oraz przeważnie pokoje odnajmuje dziennie ze wskazaniem ceny za jeden dzień. (22.XI.36 N 2 K 718/36).

Art. 181 Ordyn. Podatkowej (z dn. 15.III.34 poz. 23 Dz. Ust. 346). Wyłączenie pracy chałupniczej spod przepisów ustawy o państw. podatku przemysłowym.

1. Przepisy ustawy o państw. podatku przemysłowym, jako nakładające obowiązek podatkowy na obywateli, powinny być wykładane ściśle; 2. Praca chałupnicza nie wymaga świadectwa przemysłowego, gdyż ustawa z dn. 15.VII.25 o państw. podatku przemysł. (Dz. Ust., poz. 389/26) ani w części ogólnej, ani w załączonej taryfie o chałupnictwie nie wspomina. U z a s a d n i e n i e. Praca chałupnicza unormowana rozporządzeniem Ministra Przem. i Handlu z dn. 27.V.35 (Dz. Ust. p. 283) i w myśl pkt. 17 art 2 prawa przemysłowego z dn. 7.VI.27 (Dz. Ust. poz. 468/27, 360/34) wyłączona jest spod przepisów prawa przemysłowego. (7.I.37 N 3 K 1910/36).

Art. 190 rozp. Prez. Rzplitej z 22.III. 28 Dz. Ust. poz. 384 o ochronie patentów, wzorów i znaków towarowych. Przywłaszczenie znaku towarowego.

Nie jest przywłaszczeniem przez firmę X. znaku towarowego, zarejestrowanego przez nią w wypadku umownego zezwolenia: 1) na wyrób tych towarów na terenie kontrahenta Y, lecz w oddzielnym zamkniętym dla osób postronnych, podczas produkcji lokalu i przez zaufanego fachowca firmy X, oraz na 2) zaopatrywanie tak produkowanych towarów znakiem firmy X; przeto samowolna produkcja takiego towaru przez kontrahenta Y z pominięciem wyżej wymienionych warunków umowy i zaopatrywaniem nadal znakiem towarowym firmy X — jest karalnym wkroczeniem w zakres wyłączności zarejestrowanego znaku. (19.I.37 N 3 K 2117/36).

Art. 178 ustawy z 15 marca 1934 r. (Dz. Ust. poz. 346). Przedsiębiorstwo handlowe na cydzym tartaku.

Wagonowa sprzedaż przetartego na cudzym tartaku drzewa łącznie z posiadaniem składu na tym tartaku stanowi przedsiębiorstwo handlowe, wymagające nabycia świadectwa przemysłowego II kategorii handlowej. (9.X.36 N 3 K 805/36).

Art. 47 Rozp. Prez. Rzplitej z dn. 27.X.32 r. (Dz. Ust. poz. 807) o broni. Przeróbka broni wojskowej.

O typie broni decyduje jej zasadnicza konstrukcja, z przepisów bowiem art. 2 i 47 § 1 rozporządzenia Prez. Rzplitej z dn. 27.X.32 o broni wynika, że prawo o broni uważa za rzecz obojętną okoliczność, czy broń, używana poprzednio przez wojsko w celach służbowych, znajduje się w złym stanie niezdolnym do użytku, czy też została następnie przez sprawcę przerobiona, gdyż przeróbka, choćby najistotniejsza, nie odbiera broni typu wojskowego jej istotnej cechy. (11.I.37 N 2 K 1427/36).

Art. 6 Rozp. Prez. Rzplitej z 2.X. 35 r. (Dz. Ust. poz. 455) o znakach i mundurach. Karalność noszenia, jako odznaki, t. zw. „Mieczyka Chrobrego".

Z brzmienia art. 1 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 2.X.35 (Dz. Ust., poz. 455) wynika, że o charakterze pewnego przedmiotu, jako odznaki, rozstrzyga wyłącznie okoliczność, iż przedmiot taki służy faktycznie do oznaczenia pewnej określonej organizacji lub instytucji, albo też do zamanifestowania przynależności do organizacji, instytucji, ugrupowania lub pewnej kategorii osób, natomiast obojętne jest, czy używanie danego znaku opiera się na formalnej uchwale wyżej cytowanych ugrupowań, czy też tylko na zwyczaju. P r z y k ł a d. Noszenie przypiętego do marynarki „mieczyka Chrobrego" przy ustaleniu, iż znak ten jest zwyczajową odznaką Stronnictwa Narodowego i że cytowane Stronnictwo nie uzyskało na używanie tej odznaki zezwolenia władzy podpada pod art. 6 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 2.X.35 (Dz. Ust., poz. 455). (7.I.37 N 3 K 2074/36).

Orzecznictwo Najwyż. Trybun. Admin.

W sprawach, dotyczących podatków i opłat samorządowych.

1) Przepis art. 2 ordynacji podatkowej z dnia 15 marca 1934 r. (poz. 346 Dz. Ust.) nie zmienił przepisów art. 48 i 49 ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych — o właściwości władz nadzorczych do rozstrzygania odwołań przeciw obowiązkowi podatkowemu dotyczącemu dodatku komunalnego do podatku gruntowego. (5.V.1936 r. l. rej. 6191/35).

2) Przepis § 4 rozporządzenia wykonawczego do ustawy o Śląskim Funduszu Gospodarczym (poz. 46/33 Dz. Ust. Śl.) — o ile nim objęto także lokale przemysłowe i handlowe, wchodzące w skład nowowybudowanych domów — wykracza poza ramy art. 3 p. 1 tej ustawy (13.V.1936 r. l. rej. 4530/34).

3) Zapis w katastrze podatku gruntowego w b. dzielnicy pruskiej gruntów państwowych, jako podlegających dodatkowi komunalnemu do podatku gruntowego stanowi wprawdzie w zasadzie podstawę do podciągnięcia danego gruntu pod obowiązek podatkowy, lecz dowód z katastru może być w postępowaniu sporno-administracyjnym obalony innym dowodem. (18. V. 1936 r. l. rej. 74/33).

4) Plantacje wikliny, należące do państwowego Zarządu Wisły, nie są wolne w b. dzielnicy pruskiej od komunalnego dodatku do podatku gruntowego na zasadzie art. 24 lit. c ustawy o daninach komunalnych z 14 lipca 1893 r. (Zb. Ust. pr. str. 152), li tylko dlatego, że uzyskana z tych plantacyj wiklina służy do wyrobu materiału faszynowego, używanego wyłącznie lub przeważnie do konserwacji budowli regulacyjnych na Wiśle. (18.V. 1936 r. l. rej. 5720/33).

5) Uposażenia urzędników Komunalnego Banku Kredytowego w Poznaniu zwolnione są na zasadzie art. 24 ust. 3 ustawy o państw. pod. dochodowym w brzmieniu art. 2 ustawy z 17 marca 1932 r. (poz. 223 Dz. Ust.) od komunalnego dodatku do państwowego podatku dochodowego. (18.V.1936 r. l. rej. 5271/34).

6) W razie zmiany granic gminy w województwie stanisławowskim, podpadającej pod przepisy ustawy z dnia 12 sierpnia 1866 r. na zasadzie przepisów art. 10 oraz 102 i 103 ustawy z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (poz. 294 Dz. Ust.) przewidziane w art. 2 ustawy z dnia 20 marca 1931 r. o samoistnym podatku wyrównawczym dla gmin wiejskich (poz. 172. Dz. Ust.), granice dla określenia sumy tego podatku odnoszą się do zmienionego obszaru gminnego a nie do poszczególnych samodzielnych jednostek administracyjnych przed dokonaniem zmiany. (22. IX. 1936 r. l. rej. 6339/35).

7) Rozporządzenie Prezydenta R. P. o prawie budowlanym i o zabudowaniu osiedli (poz. 202/28 Dz. Ust.), o ile ono w art. 419 w związku z art. 415 uprawnia władze do wydania przepisów miejscowych w sprawie opłat za korzystanie z kanalizacji, nie wykracza poza ramy pełnomocnictwa, udzielonego Prezydentowi ustawą z dnia 2 sierpnia 1926 r. (poz. 443 Dz. Ust.). (Uchwała Kolegium Zwiększonego z dnia 20 czerwca 1936 r. l. rej. 3989/35 w połączeniu ze sprawą, oznaczoną l. rej. 3662/35).

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. (WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok IX. MAJ — 1937 Nr. 5

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI

Czego oczekuje sądownictwo?

Okres kilku lat ostatnich przyniósł sądownictwu szereg głębokich rozczarowań.

Z jednej strony — dążenie do tak niezbędnej zawsze stabilizacji stosunków w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, do ustawowego i rzeczywistego zabezpieczenia niezawisłości sędziowskiej, do konstytucyjnego wyodrębnienia władzy sądowej, z drugiej — twarda rzeczywistość: dwukrotne zawieszenie nieusuwalności sędziowskiej, znaczne bardzo ograniczenie samorządu sądowego w noweli z dn. 23 sierpnia 1932 r., wprowadzenie sprzecznej z istotą roli sędziego ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów z dn. 28 października 1933 r., wreszcie uchwalenie opartej na odmiennych od przyjętych przez sądownictwo zasadach Ustawy Konstytucyjnej z dn. 23 kwietnia 1935 r.

Jak ustosunkowało się sądownictwo do tych wszystkich zmian i przeobrażeń, czy i jak reagowało na nie?

Jeżeli idzie o nowelę ustrojową z 1932 r. i ustawę uposażeniową z 1933 r. to, nie mając możności uprzedniego zaznajomienia się z odnośnymi projektami tych ustaw, mogliśmy zabrać głos w tych sprawach dopiero pod kątem widzenia legis latae. Stwierdziliśmy („Zmiany ustrojowe", Głos Sądownictwa, Nr. 10/32), że dokonana nowelizacja „poszła po linii ograniczenia autonomii sądowej, szczególnie w dziedzinie instytucji zgromadzeń ogólnych, która cieszyła się pełnym uznaniem wśród szerokich sfer sądowniczych". Ustosunkowując się negatywnie do poważnych zmian, wprowadzonych do ustawy ustrojowej z dn. 6 lutego 1928 r., zaznaczyliśmy, że sądownictwo dotkliwie odczuło wszystkie te zmiany, tym bardziej, że „przyszły one w chwili, gdy zrzeszeni sądownicy na tle prac nad nową Konstytucją wypowiedzieli się za całkowitym zrealizowaniem w przyszłej ustawie konstytucyjnej zasady odrębności władzy sądowej z Kanclerzem wymiaru sprawiedliwości na czele, za pogłębieniem idei niezawisłych sądów oraz za zorganizowaniem w związku z tym wewnętrznego życia sądowego na podstawie szerokiej autonomii".

Tak samo zdecydowanie negatywne stanowisko zajęliśmy w stosunku do całości nowej, bardzo ramowej ustawy uposażeniowej („Nowe upo-

sażenia sądownicze". Głos Sądown. Nr. 1/1934 r.), wskazując pomiędzy innymi na to, że ustawowa odrębność uposażeń sędziów okazała się na tle wydanej ustawy swego rodzaju privilegium odiosum i że konieczna jest zmiana tej ustawy „w kierunku zapewnienia przedstawicielom wymiaru sprawiedliwości niezależnego bytu materialnego oraz stanu spokoju i pewności".

Wydanie ustawy o zawieszeniu nieusuwalności sędziowskiej (z dn. 23.VIII. 1932 r.) zapowiadane było niejednokrotnie przez ówczesnego Ministra Sprawiedliwości i dla sądownictwa ustawa ta nie była bynajmniej niespodzianką. Zabierając nieraz głos w tej sprawie w długim okresie „przygotowawczym", podawaliśmy przede wszystkim w wątpliwość samą zasadność wiązania sprawy zawieszenia nieusuwalności z „reorganizacją sądów", mającą polegać na wydaniu tej czy innej ustawy prawa materialnego, czy procesowego. Trudno przypuścić, pisaliśmy wtedy (Qui tacent, clamant Gł. Sąd. Nr. 5/1931 r.), „by każde wprowadzenie nowej ustawy czy też rozporządzenia z mocą ustawy uważane być mogło za zmianę organizacji sądów i by mogło służyć za podstawę do rozpoczynania coraz to nowego okresu organizacyjnego; przy trwałym dążeniu do unifikacji naszej szaty prawnej i trwającej dalej działalności Komisji Kodyfikacyjnej tego rodzaju okres organizacji ciągnąłby się permanentnie, a zawieszenie nieusuwalności sędziowskiej, to, bezwątpienia, faktyczne zawieszenie sędziowskiej niezawisłości". Jednocześnie wskazywaliśmy na szkodliwość tego stanu rzeczy: „usuwalny, zachwiany przy każdym wprowadzeniu w życie tej lub innej ustawy, znajdujący się stale pod grozą przeniesienia na inne miejsce służbowe lub w stan spoczynku sędzia nie może zachować niewątpliwie swej duchowej niezawisłości". Już później, w r. 1932 (Gł. Sąd. Nr. 5, str. 317), podkreślaliśmy fatalny stan psychiczny sędziów, jaki się wytworzył w okresie, poprzedzającym wydanie ustawy o zawieszeniu nieusuwalności, „stan, wywołany tym, że sądownictwo nie może składać się z samych bohaterów, że są wśród niego ludzie przeciętni, słabsi, obarczeni przy tym rodzinami, kłopotami i troskami, niespokojni o losy swej najbliższej pensji miesięcznej — stan lęku, niepewności, częstokroć obawy na zapas. W każdym środowisku, a więc i sądowniczym, mogą znaleźć się jednostki, nadające się do wyeliminowania; w tym celu istnieją przepisy o odpowiedzialności dyscyplinarnej, a nie sposób przecie uczynić usuwalność sędziowską permanentną".

Projektem nowej ustawy konstytucyjnej zajmowała się rozpisana wśród sądowników ankieta zrzeszeniowa, zajmowała się w całym szeregu artykułów prasa sądownicza, wreszcie obradował w tej sprawie Zarząd Główny Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. Wszystkie poglądy ówczesne szły po linii wyodrębnienia wymiaru sprawiedliwości i postawienia na jego czele Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, do którego należałyby sprawy administracji ogólnej i skarbowo-budżetowej wszystkich sądów oraz główny nadzór nad wszystkimi sądami i sędziami. Po ogłoszeniu ustawy konstytucyjnej z dn. 23 kwietnia 1935 r., poddając ustawę tę wyczerpującemu omówieniu pod kątem widzenia sądownictwa (Gł. Sąd. Nr. 6/1935 r., „Sądownictwo a nowa Konstytucja"), wskazaliśmy na to, że „nowa Konstytucja, idąc po linii głębokich przeobrażeń w strukturze państwowej w kierunku poważnego bardzo wzmocnienia władzy wykonawczej, wprowadziła również zasadniczą zmianę w dziedzinie funkcji władzy sądowej, a mianowicie, gdy według Konstytucji z dn.

17 marca 1921 r. „niezawisłe sądy” stanowiły „organ Narodu w zakresie wymiaru sprawiedliwości”, w nowej ustawie konstytucyjnej stały się one tylko piątym (przedostatnim) w kolei organem państwa, pozostającym pod zwierzchnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej”.

Tak więc opinia sądownicza, reprezentowana przez jej prasę, w sposób godny, męski, zdecydowany zajęła wyraźne stanowisko w stosunku do nowych, dotyczących sądownictwa i wymiaru sprawiedliwości, ustaw, nie przechodząc lękliwie do porządku dziennego nad dokonywanymi zmianami i nie pokrywając ich bynajmniej małodusznym milczeniem.

Życie samo zresztą najlepiej potwierdziło słuszność negatywnego ustosunkowania się opinii sądowniczej do nowoogłoszonych ustaw 1932 i 1933 r., do ustaw, które, pacząc charaktery, doprowadziły do niezdrowych stosunków w dziedzinie sądownictwa. Jeżeli Minister Sprawiedliwości Grabowski po objęciu urzędowania w maju 1936 r. uznał za wskazane w znanym przemówieniu do delegacji Zrzeszenia S. i P. podkreślić, że „będzie tępił bezlitośnie przejawy protekcjonizmu i interwencjonizmu”, to widocznie objawy te rozpleniły się znacznie, a w każdym razie przekroczyły granice poszczególnych sporadycznych wypadków. Sprawozdawca ostatniego budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości w Sejmie poseł Sioda podkreślił, że Ministerstwo to od szeregu lat „znajduje się na drodze niewłaściwej, z której należy czym prędzej zawrócić, by zapewnić organom wymiaru sprawiedliwości należną im powagę i zaufanie społeczeństwa”, przy czym wyraził Ministrowi Grabowskiemu uznanie za to, że „przystąpił do zdecydowanej walki ze wszystkimi chwastami, jakie zastał w swoim resorcie”. Rola i znaczenie niezawisłości sędziowskiej znalazły pełne uznanie na forum Izb Ustawodawczych. Minister Grabowski powtórzył tam mocno poprzednie swe oświadczenie, że „uważa niezawisłość sędziowską za dogmat, bez którego wymiar sprawiedliwości jest nie do pomyślenia, i że sędzia nie powinien oglądać się na nic innego prócz prawa i własnego sumienia”.

Jeżeli idzie o sprawę uposażeń sądowniczych, mającą zasadnicze, moralne znaczenie, to Minister Grabowski w przemówieniu swym w sejmowej Komisji budżetowej wskazał na ciężką sytuację materialną sądowników, na stałe prywacje w najskromniejszych nawet potrzebach, podkreślając, że uposażenie sędziego grodzkiego jest znacznie niższe od uposażenia powiatowego komendanta policji państwowej i naczelnika urzędu skarbowego. Do sprawy tej przywiązuje Minister duże bardzo znaczenie, gdyż „spokojny byt materialny sędziego, to — najważniejszy warunek niezawisłości”. Obaj referenci budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości — poseł Sioda w Sejmie i senator Radziwiłł w Senacie — zgodnie zaznaczyli, że obecna ustawa uposażeniowa wobec swobodnego uznania Ministra przy szeregowaniu „godzi w niezawisłość sędziego”. To samo krytyczne w stosunku do obowiązującej ustawy uposażeniowej stanowisko zajął również Minister Sprawiedliwości, wskazując (na plenum Senatu), że ustawa ta nie odpowiada dwom zasadniczym wymogom — mianowicie, żeby uposażenie sędziego było ściśle przywiązane do zajmowanego stanowiska i żeby zajmujący to stanowisko awansował automatycznie, nie zaś zależnie od uznania władz.

Zgodne poglądy Izb Ustawodawczych i Ministra Sprawiedliwości stwierdziły, że sądownicy pod względem uposażeniowym są znacznie w porównaniu z innymi funkcjonariuszami państwowymi pokrzywdzeni, że uposażenia ich są w wysokim stopniu niedostateczne, że obecna ustawa

uposażeniowa ze względów natury zasadniczej nie może być utrzymana, a musi ulec zastąpieniu przez inną, na odmiennych opartą podstawach.

Pozostaje teraz sprawa najważniejsza, sprawa realizacji, wcielenia w życie powyższych poglądów, co nie może siłą rzeczy nastąpić bez pewnego zwiększenia ogólnej sumy globalnej, przeznaczonej na wydatki personalne.

Contra spem speramus. Może zapanuje również i dla sądownictwa korzystniejsza koniunktura, lepsza w tej dziedzinie atmosfera. Może wreszcie sprawy sądownicze znajdą zrozumienie wśród miarodajnych czynników administracyjnych i administracyjno-skarbowych, obojętnie, jeżeli nie niechętnie ustosunkowujących się, jak dotąd, względem sądownictwa. Przecież w żadnym tzw. resorcie nie znajdzie odpowiednika fakt, że setki kierowników samodzielnych instytucji, jakimi są poszczególne sądy grodzkie, nie otrzymują dodatków funkcyjnych, że ani jeden w całym państwie urzędnik sądowy, chociażby stał na czele największego sekretariatu największego sądu, nie pobiera za tę kierowniczą pracę najmniejszego nawet dodatkowego uposażenia.

Sądownictwo, wymiar sprawiedliwości uważają pewne sfery za swego rodzaju luksus państwowy, za dziedzinę prawie zbędną, za dziedzinę, którą można by, według ich symplicystycznego poglądu, z większym czy mniejszym powodzeniem zastąpić wprost zwykłym aparatem administracyjnym, czy też policyjnym. Uprzedzenie pewnych czynników do prawników przenosi się na całą organizację wymiaru sprawiedliwości, przy czym nie docenia się zupełnie znaczenia i roli prawa w rozwoju życia społecznego Narodu, nie mówiąc już o konieczności brania pod uwagę tkwiącego w każdej żywej istocie instynktu sprawiedliwości i poczucia słuszności, dążenia każdego obywatela do oddania decydującego rozstrzygnięcia w jego sprawie w ręce bezstronnego, niezawisłego, niezależnego sędziego. „Polska szlachecka — mówi dr Władysław Dymek — („O typ polskiego sędziego" Głos Sądown. Nr. 7-8/1930 r.) upadła skutkiem nieposzanowania prawa na zewnątrz i wewnątrz kraju, zatem Polska obecna niechże opiera swój rozwój na ugruntowaniu powagi prawa i zaszczepieniu praworządności w krew i kość społeczeństwa". Do zadań tych powołane jest, bez wątpienia, w pierwszym rzędzie polskie sądownictwo.

Minister *Sprawiedliwości* — to dzisiaj tylko zwykły minister resortowy, zajmujący piąty fotel na posiedzeniu Rady Ministrów. Nie darmo wskazywano na terenie Senatu na niedocenianie roli Ministra Sprawiedliwości, na konieczność zwiększenia uprawnień tego Ministra, na konieczność posiadania przez Ministra Sprawiedliwości decydującego wpływu, jeżeli chodzi o zagadnienie celowości ustaw, ich zgodności z Konstytucją.

Pewne negatywne ustosunkowanie się administracji państwowej do sądów odbija się także na stosunku jej do sędziów. Być może, że w tym względzie nastąpiła w ostatnim czasie pewna poprawa, stosunek ten jednak pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Sędziowie polscy dalecy są niewątpliwie od przywiązywania specjalnej wagi do zewnętrznej, formalnej strony ustosunkowania się do nich, ale trudno przejść całkowicie do porządku dziennego nad charakterystycznym w tym względzie dążeniem do zbagatelizowania, pomniejszenia osoby sędziego w czasie, na przykład, uroczystości, przyjęć, składania wizyt (wyznaczanie sędziom miejsc na szarym końcu, rzekomo odpowiednio do konstytucyjnej kolej-

ności organów państwa, wizytowanie za pomocą składania biletów wizytowych w sekretariacie sądu itp.). Są to rzeczy dobrze nam wszystkim znane i bynajmniej nie wyjątkowe. Świadczą one, jeżeli nie o swego rodzaju złośliwości, to o dużych przerostach władzy administracyjnej, o niedocenianiu przez nią roli i zadań magistratury sądowej.

Przechodząc do dziedziny ustrojowej wymiaru sprawiedliwości, stwierdzić i podkreślić należy, że nowela z dn. 23/8/1932 r. uderza mocno w zasadę nieusuwalności, a więc także niezawisłości sędziowskiej, dając możność, w myśl art. 110 lit. c U. S. P., *kompletowi trzech sędziów, wyznaczonych przez kolegium administracyjne,* usunięcia każdego sędziego „w interesie wymiaru sprawiedliwości", bez zachowania normalnych przepisów proceduralnych, bez prawa odwołania się od tego orzeczenia, gdy jednocześnie w wypadku poważnego nawet naruszenia obowiązków służbowych podlega sędzia normalnemu postępowaniu dyscyplinarnemu z zachowaniem wszelkich gwarancji prawnych, przysługujących obwinionemu. Należy postawić sprawę jasno i wyraźnie. Jeżeli cytowany, a tak dobrze znany wszystkim sędziom przepis ma być martwy, to należy usunąć go jako bezprzedmiotowy; jeżeli ma podlegać zastosowaniu, powinien być czym prędzej uchylony, jako szkodliwy. Anuluje on całkowicie niezawisłość sędziego a w oczach społeczeństwa podrywa wiarę w niezależność sądownictwa. Jeżeli w dobie rozkwitu fachowego wymiaru sprawiedliwości rozlegają się liczne głosy za wprowadzeniem, czy też utrzymaniem elementu laickiego w sądach, to niepoślednią rolę odgrywa tu brak właśnie wiary w rzeczywistą niezawisłość sędziów państwowych.

W prasie sądowniczej, na zebraniach zrzeszeniowych, w rezolucjach i uchwałach spotykamy się w ostatnim czasie z jednolitym w stosunku do art. 110 lit. c (102 lit. c) U. S. P. frontem, domagającym się usunięcia tego wiszącego nad sądownictwem, niby czarna chmura, przepisu.

Poza tą palącą sprawą wysuwa się szereg innych kwestii z dziedziny ustrojowej, wymagających zasadniczego załatwienia. Chodzi tu przede wszystkim o usunięcie tych wszystkich szkodliwych zmian, jakie zostały do Ustawy o ustroju sądów powszechnych z dn. 6 lutego 1928 r. wprowadzone, a jakie nie są zgodne z zasadą najdoskonalszej organizacji sądownictwa w zakresie uprawnień ogólnych zgromadzeń sądów, wyborów na stanowiska sędziowskie itd.

Ma się rozumieć, mówiąc o prawach sędziego, trzeba mieć na względzie, że prawa te nie mogą żadną miarą stanowić jakiegokolwiek jego przywileju a ustanowione być powinny wyłącznie dla dobra publicznego — dobra sprawiedliwości. Wysokim uprawnieniom sędziów muszą odpowiadać nie mniejsze wymagania co do poziomu pełnienia przez nich obowiązków służbowych w kierunku najdalej idącej ustawowej i rzeczywistej odpowiedzialności. Wymagania te powinny objąć także obszerną dziedzinę zachowania się sędziego poza służbą. Utalentowany, kompetentny, gorliwy, a nieskazitelny sędzia czy prokurator musi być jednocześnie w życiu prywatnym, rodzinnym, domowym — czysty, bez zarzutu, bez pozorów nawet jakichkolwiek braków w tym względzie. Jak najmniej nałogów życiowych, bo posiadanie ich znamionuje człowieka słabego, a niezawisły sędzia musi być silny, mocny duchowo. Prezesi instytucji sądowych powinni służyć wzorem, przykładem swym młodszym kolegom; zasłużeni dłuższą sądowniczą służbą frontową, prawdziwi primi inter pares, muszą posiadać oni wysoki autorytet, nie z nominacji płynący, lecz zdobyty doskonałą pracą i zaletami wewnętrznymi.

Jeżeli mowa o odpowiedzialności służbowej sędziego, to takowa musi być realna i bezwzględna. Do składu sędziowskich Trybunałów Dyscyplinarnych powinni wchodzić ludzie najgodniejsi z godnych, ludzie o wysokich bardzo zaletach charakteru, ludzie twardzi, niezłomni, surowi dla siebie i innych. Mandat „sędziego sędziów" ma być trudno osiągalnym zaszczytnym wyróżnieniem i odznaczeniem, nie zaś narzuconym przygodnie przez kolegów, ponad normę zwykłych zajęć służbowych, przykrym dodatkowym obowiązkiem. Zgodnie z tym Trybunał sędziowski, Trybunał służbowej i obywatelskiej cenzury, musi ulec odpowiednim przeobrażeniom. Autorytet jego musi być tak wysoki, by nie mogły padać zarzuty co do „koleżeńskiej pobłażliwości", powodującej rzekomo potrzebę uciekania się do innych sposobów eliminowania ze środowiska sądowniczego niegodnych jego członków.

Z jednej strony ideowe, rzeczowe kompletowanie składu sędziów, z drugiej — właściwe funkcjonowanie Trybunałów sędziowskich pozwolą na utrzymanie sądownictwa na bardzo wysokim poziomie zawodowym i etycznym. Ludzie jednak są tylko ludźmi, trzeba więc jednocześnie unikać stwarzania dla sędziów pokus życiowych. Zakaz ustawowy wszelkiego brania udziału w działalności politycznej, zakaz otrzymywania jakichkolwiek odznaczeń orderowych, zakaz pobierania w jakiej bądź formie remuneracji i zapomóg pieniężnych, zakaz lukratywnych delegacji i zastępstw — przy jednoczesnym unormowaniu na ścisłych podstawach rzeczowych zagadnienia awansowego i uposażeniowego — mogą przyczynić się znakomicie do uniemożliwienia pojawiania się wśród sądownictwa pochlebców, służalców i karierowiczów.

Być może wypowiedzieliśmy dużo rzeczy starych, znanych, być może powtórzyliśmy szereg truizmów życiowych, elementarnych przepisów katechizmu sędziowskiego. Nie naszą jednak winą, że domaga się tego teraźniejsza rzeczywistość sądowa, wymagająca głębokiego jej przeorania pługiem ideowych reform pod hasłem uspołecznienia sądownictwa i podniesienia go na najwyższy poziom godnej i ofiarnej służby dla społeczeństwa.

Rzuciliśmy, być może, sporo słów przykrych, gorzkich, jednocześnie jednak pełnych wiary w przyszłość sądownictwa, — pomni słów Żeromskiego („Sułkowski"): „trzeba rozrywać rany polskie, żeby się nie zabliźniły błoną podłości".

JAN BRODACKI

Komasacja sądów grodzkich

Podobno Chińczyk, wysyłając syna w świat, mówi do niego: „Strzeż się trzech rzeczy: sądów, policji i opium". W krajach, w których sąd postawiony jest na równi z trucizną, nie będzie napewno protestów przeciwko likwidacji sądów a raczej zadowolenie z kasowania niepopularnych urzędów.

W artykule „Centralizacja, czy decentralizacja sądów grodzkich" (Głos Sądownictwa, Nr. 3 z r. b.) p. Józef Nawrocki deklaruje się jako zwolennik likwidowania małych sądów grodzkich, uważając uporczywe interwencje, towarzyszące każdemu projektowi dysklokacji, za sprowadzanie sądu do roli jednego z czynników ożywienia miejscowego rynku. Prawdą jest, że każdemu projektowi likwidacji sądu, zwłaszcza w Ma-

łopolsce, towarzyszą żywe protesty całej ludności, tak w miasteczku, jakoteż w okolicznych wsiach; niezawodnie względy na ożywienie życia gospodarczego miasteczka i wygodę mieszkańców odgrywają niepoślednią, ale nie wyłączną rolę. Solidarność ludności w obronie sądu, względnie uporczywe zabiegi o przywrócenie skasowanego sądu mają źródło w zaufaniu ludności do wymiaru sprawiedliwości, w uznaniu doniosłej misji, jaką pełnił tu sąd, nie tylko w rozpoznawaniu sporów cywilnych, czuwaniu nad bezpieczeństwem życia, mienia i czci obywateli, ale także dzięki opiece, roztaczanej nad „szarym człowiekiem", nad biedotą ludzką, ubogimi, sierotami, stąd nazwa „sędzia sierociński", „sędzia opiekuńczy", przydana naczelnikom sądów, bo oni to głównie prowadzili agendy niesporne, pertraktacje spadkowe, mianowanie opiekunów, kuratorów, porady prawne, tentowanie i zawieranie ugód między zwaśnionymi itp. Autor cytowanego wyżej artykułu ma na myśli głównie sądy na terenie b. zaboru rosyjskiego, zwłaszcza na ziemiach wschodnich. Tu stosunki są nieco odmienne, niż w innych województwach. Także na Wołyniu, czy Polesiu bronią istniejących sądów, ale już nie cała ludność, lecz samorząd, burmistrz, wójt, sołtys, wspierani przez osadników wojskowych i cywilnych, oraz miejscową, zwłaszcza polską inteligencję. Tak np. żeby zapobiec zniesieniu sądu w Dawidgródku, magistrat i urząd gminy Chorsk zgodziły się na opłacanie czynszu najmu za lokal sądowy, dostarczanie opału i światła. Na Polesiu, gdzie spokojna, cicha, potulna, ludność miejscowa nie wybiega myślą poza opłotki wsi, czy chutoru, poprzestaje na łuczywie i hubce, gdzie przyjęło się złorzeczenie: „kab ty po polskim uriadam ciachausia", likwidacja sądu nie napotka na takie sprzeciwy, jak w południowych, czy zachodnich województwach... Brnie Poleszuk w łapciach z łozy po moczarach i błotach z nad granicy bolszewickiej do Dawidgródka 35 km; po skasowaniu sądu pójdzie do Stolina 70 — 90 km, nie będzie protestował, a tylko wzrosną złorzeczenie na polskie urzędy. A oszczędności dla Skarbu Państwa ze skasowania sądu będą chyba żadne, bo co się zaoszczędzi na woźnym, wyda się z nadwyżką na koszty świadków, komisje sądowe itp.

Nie odpowiada, niestety, rzeczywistości twierdzenie, że „postulat udostępnienia wymiaru sprawiedliwości szerokim masom ludności... w naszych czasach maleje prawie z miesiąca na miesiąc, w miarę poprawy warunków komunikacyjnych". Problem drogowy w Polsce według sprawozdań Sejmowej Komisji Budżetowej przedstawia się w sposób wysoce niezadowalający. Następnie ostatni kongres drogowy stwierdził, że stan dróg, zwłaszcza państwowych, staje się coraz bardziej katastrofalny i zagraża nie tylko całemu życiu gospodarczemu, ale również zdolności obronnej państwa. Istnieje co prawda projekt przerzucenia ciężaru utrzymania części dróg państwowych na samorządy, które, wbrew twierdzeniu autora, że „stan finansowy samorządu ulega obecnie szybkiej i wydatnej poprawie", nie mają niekiedy środków na bieżące wydatki. Prezes Związku miast polskich Stefan Starzyński żali się publicznie, że „zarówno sytuacja finansowa stolicy, jak i ogółu miast jest b. ciężka i konieczne jest zastosowanie radykalnych środków zaradczych". Na zebraniu Instytutu Komunalnego w Warszawie wiceprzewodniczący Centralnej Komisji Oszczędnościowo-oddłużeniowej dr W. Kubala wskazał m. in. na to, że istnieją w Polsce 2 miasta wydzielone, 70 niewydzielonych i 9 powiatów o deficytowości bezwzględnej, większość zaś innych skazana jest na gospodarkę wegetacyjną, nie mogąc pozwolić sobie na

żadną inwestycję. Nie odpowiada również rzeczywistości twierdzenie autora o mnożeniu się linii autobusowych, postępie motoryzacji kraju. W miesięczniku A. T. S. umieszczono zestawienie liczbowe z postępów naszej motoryzacji. W dniu 1/1 r. b. nasz tabor samochodowy wynosił 24.426 pojazdów. W zestawieniu z innymi państwami przypada u nas na 1000 mieszkańców około 0,8 samochodu, w Finlandii przeszło 8, we Francji 49, w Anglii 40, Danii 34, Szwecji 23 samochodów. Rezultat wszystkich ułatwień i całej propagandy motoryzacyjnej w 1936 r. zamyka się cyfrą 2.767 samochodów. Autobusów przybyło w 1936 r. tylko 44 (w tym 12 autobusów miejskich warszawskich). Z okien gabinetu sędziego w Dawidgródku widać na sąsiednim podwórzu stojący od paru lat bezczynnie autobus. Na Polesiu zamarł ruch autobusowy, a w całej Polsce znacznie osłabł po podwyższeniu przed paru laty opłat od materiałów pędnych, cen biletów itp.

Nie można imputować rządom zaborczym, żeby dbały specjalnie o społeczeństwo w zabranych dzielnicach; kierowały się one wyłącznie własnym interesem, i koniecznością państwową, te zaś nakazywały tworzenie sądów w różnych Duklach, Dawidgródkach. Nie wiem, jaki interes miałoby państwo i społeczeństwo polskie w likwidacji odziedziczonych po zaborcach sądów.

Projekt zastąpienia sądów grodzkich upowszechnieniem instytucji roków sądowych i sesji wyjazdowych sądów okręgowych nie liczy się z zasadniczym warunkiem wymiaru sprawiedliwości dokładnej znajomości przez sędziego środowiska, w którym pełni swe obowiązki. Każdy sędzia z praktyki swej pamięta, jak nie znając miejscowych stosunków trudno na razie pełnić należycie obowiązki sędziowskie. Po dłuższym dopiero pobycie w danej miejscowości zdobywa sędzia właściwą miarę w ocenie ludzi, oraz zaufanie ludności. Nader słuszna jest uwaga, że prowincjonalny sędzia grodzki mógłby odegrać bardzo doniosłą rolę zarówno w sferze podniesienia poziomu kultury otaczającego go środowiska, jak również w dziedzinie utrwalania państwowości polskiej, ale wtedy tylko, gdyby radykalnie zmieniły się warunki jego pracy i egzystencji, gdyby sędzia mógł związać się na długo z terenem swej pracy, a nie potrzebowałby zabiegać dla koniecznej poprawy bytu o przeniesienie go na inne stanowisko służbowe. Istotnie, o ile prawdą jest, że kapłan i sędzia dźwigają rynsztunek jednakowo ciężki, jednakowo od wewnątrz najeżony kolcami, bez wątpienia jednym z tych kolców jest kwestia uposażenia sędziów, zwłaszcza sędziów grodzkich. Rzućmy okiem na mapę, na siedziby sądów grodzkich. Rozrzucone po miastach i miasteczkach całego państwa, często uroczo położonych, w pobliżu większych ośrodków, a często za światem, biednych i zacofanych. Na ogół dłuższy pobyt w jakimś Żmigrodzie, czy Ulanowie uchodzi za capitis deminutio, za zmarnowane lata; są jednak sędziowie, którzy z różnych powodów, częstokroć ze względu na wątłe zdrowie, umiłowanie przyrody, ciszy i spokoju wcale nie tęsknią za wielkim miastem. Mając pracę zawodową, która im odpowiada, a poza urzędem pracę społeczną, oświatową itp., chętnie pozostaliby w danej miejscowości choćby do końca życia, gdyby nie — grupy. Dla młodego, początkującego sędziego 425 zł, to pieniądz wystarczający na skromne utrzymanie nawet z małą rodziną, gdy jednak dzieci podrosną, to dane uposażenie służbowe staje się nie wystarczające. Dla sędziego grodzkiego, mającego dzieci, którym musi dać wykształcenie, nominacja na sędziego okręgowego staje się kwestią „być albo nie być"; o ile bowiem nie otrzyma tej nominacji, a nie

posiada prywatnego majątku, popada w ciężkie kłopoty finansowe, stąd tylko krok mały do zadłużania się u miejscowych kupców, czyli popadania w najgorszego gatunku zależność od otoczenia, od osób, które często występują w sądzie w charakterze stron, a nawet oskarżonych. Utrzymanie w takich warunkach powagi sądu, wysokiego poziomu etycznego, promieniowania na otoczenie — staje się bardzo problematyczne.

Wobec dysproporcji między ilością sędziów grodzkich, a liczbą etatów sędziów okręgowych należy się uzbroić w dużą cierpliwość w oczekiwaniu na awans. „Awans — zżyma się Balzac — oto straszne słowo, które za naszych czasów zmienia sędziego w urzędnika. Stopnie i awans rodzą ambicję, ambicja wytwarza ustępliwość wobec władzy, nowoczesna równość wreszcie stawia podsądnego i sędziego na tym samym poziomie społecznym". Sądzę, że gdyby nawet ze względu na sytuację Skarbu Państwa okazało się niemożliwe przywrócenie całkowite automatycznego awansu (szczeblowania) we wszystkich grupach uposażeń sędziowskich, to powinny się znaleźć przynajmniej fundusze na przesuwanie ustawowe sędziów grodzkich po dziesięciu latach urzędowania do grupy trzeciej. Stosunek budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości do ogólnego budżetu państwowych wydatków administracyjnych stanowi zaledwie 4,31% tego budżetu; nadzwyczaj nikły to procent, gdy się zważy niesłychaną doniosłość wymiaru sprawiedliwości dla społeczeństwa i państwa.

Walcząc o należyte uposażenie sędziego, jego niezawisłość i wysoki poziom etyczny nie wolno zapominać, że do odegrania doniosłej roli, o której tak pięknie mówi p. J. Nawrocki, potrzeba ponadto dobrego ustawodawstwa, które by pozwalało sędziemu nie tylko być dobrym sędzią karnym, czy cywilnym, ale także przez rozszerzenie jego kompetencji realizować hasło „frontem ku szaremu człowiekowi". Odnośny okólnik Ministra Sprawiedliwości, polecając wizytatorom zwracać uwagę „na stosunki lokalne, osobiste i służbowe istniejące w wizytowanym sądzie, przywiązuje jednocześnie duże znaczenie do tego, czy i w jakim stopniu oddają się sędziowie życiu publicznemu, lub pracy społecznej". A przecież bez żadnej przesady wolno stwierdzić, że nawet praca urzędowa sędziów grodzkich, a w szczególności kierowników sądów ma już sama przez się charakter wysoce społeczny.

Z tych wszystkich względów a przede wszystkim wobec wpływu, jaki wywierają sędziowie grodzcy na ludność miejscową, należy wypowiedzieć się jak najmocniej i najkategoryczniej — wbrew odmiennemu poglądowi p. Nawrockiego — przeciwko jakiemukolwiek zmiejszaniu ilości sądów grodzkich.

HENRYK ŚWIĄTKOWSKI

Ordynacje familijne

(Zarys historyczno - prawny)

1. Definicja i wiadomości ogólne. Przez ordynacje familijne rozumie się wszelkie rozporządzenia, których mocą pewien majątek stanowi w zasadzie niezbywalną własność określonej rodziny i ma być zachowany dla wszystkich lub przynajmniej dla większej ilości przyszłych pokoleń, czy to przez ustanowienie na rzecz familii własności zwierzchniczej tego majątku, czy też przez ograniczenie właściciela w prawie rozporządzania tym majątkiem (ordynacje, majoraty, minoraty, senioraty, fideikomisy familij-

ne, dobra zapowiedne i czasowo zapowiedne). Wyraz „ordynacja", ordinatio, oznacza statut, a ponadto instytucję tym statutem ustanowioną, a wreszcie—same dobra, do których statut ten się odnosi. Ordynat, ordinatus, jest is, qui ordine descedit ab alio. Dobra ordynackie nie mogą być ani dzielone, ani zbywane lub obciążane, wszelkie zaś umowy i rozporządzenia temu przeciwne są nieważne.

Rodzina założyciela ordynacji składa się z ordynata (posiadacza dóbr ordynacji) i oczekiwaczy, t. j. członków rodziny, mających uprawnienia do spadku w przyszłości. Uprawnionymi następcami są męscy członkowie rodziny w linii męskiej, t. zw. agnaci. Sposób dziedziczenia jest różny — zależnie od woli założyciela ordynacji, wyrażonej w akcie powołującym do życia ordynację. Najbardziej rozpowszechniona jest primogenitura, przewidująca następstwo, związane z prawem pierworodztwa. Bywają także t. zw. majoraty, przy których przychodzi do spadku najbliższy stopniem, a między równymi stopniem — najstarszy, minoraty z następstwem najmłodszego pomiędzy najbliższymi stopniem, senioraty — z następstwem najstarszego członka rodziny bez względu na bliskość pokrewieństwa, wreszcie — junioraty — z następstwem najmłodszego członka rodziny.

2. Pochodzenie ordynacji familijnych. W prawie rzymskim istniały ograniczenia praw spadkobierców pod nazwą fideikomisów. Przez fideikomis w prawie Justyniana i prawie zwyczajowym rzymskim rozumiano rozporządzenie spadkodawcy, który zobowiązywał spadkobiercę do wydania określonej osobie pozostawionego majątku. Przedmiotem fideikomisów mógł być cały spadek lub jego część. Gdy fideikomis obejmował cały spadek, obciążonemu (heres fiduciarius) przysługiwało prawo do części, zwanej Trebeliańską. Prawo rzymskie przewidywało również, że część lub całość spadku mogła być przekazana rodzinie (fideikomissum familiae relictum). W tym wypadku dążeniem rozporządzającego było, aby majątek nie przeszedł w obce ręce. Zmiana tej dyspozycji nastąpić mogła za zgodą wszystkich członków rodziny rozporządzającego. Po śmierci pierwszego fideikomisariusza prawo do spadku posiadali najbliżsi krewni, przy czym pierwszeństwo mieli mężczyźni. Gdy majątek pozostawał w posiadaniu czterech generacji, ostatni posiadacz mógł nim już swobodnie rozporządzać.

W średnich wiekach powstały nowe formy posiadania nieruchomego majątku, wzorowane częściowo na prawie rzymskim, częściowo zaś wywołane specyficznymi stosunkami gospodarczymi i prawnymi, m. in. stosunkami feudalnymi. Według pojęć średniowiecznych celem fideikomisu (ordynacji) było stworzenie dla rodziny arystokratycznej, powołanej do używania dóbr ordynackich, wyjątkowo pomyślnych warunków gospodarczych, umożliwiających członkom rodziny odegranie wybitnej roli społecznej i państwowej. Cel ten został określony jako utrzymanie splendoru familii i nazwiska (splendor familiae et nominis).

Pierwsze ordynacje powstały w Hiszpanii. W roku 1505 wydane zostało tam prawo, szczegółowo określające tę instytucję prawną i wprowadzające dla niej nazwę majoratu. Z Hiszpanii przeszły ordynacje do innych krajów, m. in. do Włoch i Niemiec, gdzie znalazły zastosowanie jako fideikomisy rodzinne. W Niemczech pierwszy fideikomis utworzony został w r. 1605 przez hr. v. Khevenhüllera, posła niemieckiego w Hiszpanii, który majątki swoje urządził na wzór majoratów hiszpańskich. Za podstawę prawną fideikomisów przyjęto w Niemczech rzymskie fideiko-

missum, quod familiae relinquitur oraz niektóre zasady prawa lennego (Knipschild - Tractatus de fideicomissis familiarum nobiliarum, 1654). Fideikomisy powstawały w Niemczech bądź przez oświadczenie woli założyciela wyrażone za życia, bądź przez pisemne wyrażenie woli na wypadek śmierci (testament). Oświadczenie takie otrzymywało moc prawną wobec osób trzecich dopiero po wpisaniu go do ksiąg gruntowych i dokonaniu ogłoszenia przez sąd, a ponadto po zatwierdzeniu przez władzę państwową. Zakładanie fideikomisów było wyłącznym przywilejem szlachty. Obiektem fideikomisu mogła być tylko rzecz trwała i przynosząca owoce, czyli głównie nieruchomości ziemskie i kapitały. Posiadacz fideikomisu jest jego administratorem i użytkowcą, agnaci zaś mają prawo nadzoru przy niektórych aktach prawnych, a ponadto prawo do spłat, rent i alimentów. Majątki fideikomisowe są niepozbywalne i nieobciążalne. Sprzedaż takich majątków, dokonana przez ordynata (posiadacza fideikomisu), jest nieważna, a ordynat traci w tym wypadku swoje prawo do fideikomisu, następni zaś po nim agnaci mogą żądać wzrotu sprzedanych majątków. Porządek spadkobrania w fideikomisach określony jest w akcie założenia fideikomisu. Agnaci dziedziczą bezpośrednio z mocy prawa wprost od założyciela bez jakiegokolwiek wpływu ze strony ostatniego posiadacza. Spadkobranie w fideikomisach jest wyłącznie jednostkowe i opiera się na pierwszeństwie starszego wiekiem, t. j. majoracie (maior natus), przy czym majorat może przybierać formy senioratu, primogenitury itd. Najbardziej rozpowszechnioną formą spadkobrania była primogenitura.

3. Ordynacje w dawnej Polsce. Dawne prawo zwyczajowe polskie przeciwne było ograniczonym formom własności, do jakich należą ordynacje. Ogólna bowiem była zasada równego podziału między braćmi. W Polsce powstały jednak ordynacje dzięki naśladownictwu majoratów włoskich. Przyczyną powstania ordynacji było również dążenie do utrzymania znaczenia rodów magnackich. Omówimy tu pokrótce jedynie te ordynacje powstałe w dawnej Polsce, które jeszcze do dziś istnieją.

Pierwszą ordynację w pełnym słowa tego znaczeniu założyli Radziwiłłowie (bracia Mikołaj, Olbrycht i Stanisław) w 1579 r. Ordynacja ta potwierdzona została w r. 1586 przez Stefana Batorego, a ponadto konstytucjami z r. 1589 i 1768. Ordynację radziwiłłowską uważać należy raczej za trzy odrębne ordynacje, utworzone dla trzech linij rodu Radziwiłłów. Utworzone zostały mianowicie trzy kompleksy dóbr ordynackich — ordynacje: Nieświeska, Ołycka i Klecka. W 1650 r. zmarł bezpotomnie Wojciech Radziwiłł, ordynat ołycki i ostatni z tej linii, a ordynacja ołycka przeszła na Michała Radziwiłła, ordynata nieświeskiego. W 1690 r. zmarł również bezpotomnie ostatni z ordynatów kleckich Stanisław Radziwiłł, a ordynacja klecka przeszła również na linię nieświeską, mianowicie na Dominika Radziwiłła. W tych warunkach ordynacja ołycka i klecka przeszły na linię nieświeskę. Ordynacje Radziwiłłów utrzymywały na potrzeby Rzeczypospolitej 6 tysięcy żołnierzy i fortecę w Słucku.

Drugą z kolei ordynacją była ordynacja Zamoyskich. Założył ją w 1589 r. Jan Zamoyski, kanclerz i hetman koronny. Aktem zeznanym przed Trybunałem Lubelskim określił on zasady dziedziczenia ordynacji drogą spadkobrania w linii męskiej, wyposażania córek, opieki nad nieletnimi ordynatami i przechodzenia na dalszą linię w razie wygaśnięcia linii głównej. Za podstawę przejęta tu została primogenitura z wykluczeniem córek, które tylko przy braku potomków męskich rodziny Zamoyskich w pewnych warunkach mogły dziedziczyć ordynację. Ordynacja Zamoyskich wpisana została do ksiąg Trybunału Koronnego Lubelskiego i zatwierdzo-

na przez Konstytucje sejmowe w latach 1589, 1590 i 1635. Ordynacja Zamoyska utrzymywała dla obrony Rzeczypospolitej wojsko oraz fortecę w Zamościu. Potwierdzona została przez cesarza Józefa II w 1786 r. oraz przez cara Mikołaja I w 1848 r.

Trzecią z kolei ordynacją była ordynacja Myszkowskich, założona w Pińczowie i zatwierdzona Konstytucją sejmową w r. 1601. W drodze procesu przyznana została Karolowi Wielopolskiemu i do ostatnich czasów jest w posiadaniu Wielopolskich.

Na powstanie ordynacji w dawnej Polsce składały się trzy akty prawne: a) zezwolenie, b) akt erekcyjny i c) zatwierdzenie. Z tych trzech aktów do powstania ordynacji były konieczne akt erekcyjny i zatwierdzenie. Zezwolenie nie jest koniecznym warunkiem powstania ordynacji. Zezwolenie i zatwierdzenie były aktami dokonanymi przez władze ustawodawcze, akt erekcyjny — przez osobę prywatną. Zezwolenia udzielał cały sejm, a więc król, senat i izba poselska. Treść zezwolenia obejmowała: oznaczenie dóbr, zasady spadkobrania, niezbywalności i nieobciążalności. Akt erekcyjny miał charakter jednostronny. Sporządzony był przez założyciela ordynacji inter vivos. Powołanie do życia ordynacji na podstawie testamentu nie było w Polsce znane. Akt erekcyjny winien był stosować się do zasad wyrażonych w zezwoleniu. Specjalnych przepisów o ordynacjach dawne prawo polskie nie znało. Akt erekcyjny musiał być zeznany przez sądem i wpisany do akt sądowych (oblatowany). Akt erekcyjny zarówno przed zeznaniem i oblatą, jak i potem, mógł być przez założyciela zmieniony bądź przez sporządzenie nowego aktu erekcyjnego, bądź przez dodatek do poprzedniego aktu. Zmiana taka mogła być wprowadzona tylko przez założyciela i to aktem inter vivos. Zgoda sejmu na zmianę, o ile nie przekraczała zmiana ta ogólnych zasad nakreślonych w zezwoleniu, była zbędna. Zatwierdzenie sporządzonego już aktu erekcyjnego następowało bądź w formie akceptacji, bądź równocześnie z zezwoleniem, gdy przed sporządzeniem aktu erekcyjnego zezwolenie nie było udzielone. Wskutek zatwierdzenia akt erekcyjny nabierał mocy prawnej.

Przedmiotem ordynacji mogły być nieruchomości i ruchomości, przy czym nieruchomości te mogły się znajdować na wsi lub w mieście. Ordynacje były wyłącznym przywilejem szlachty. Za właściciela ordynacji uważany był ordynat, a nie jego rodzina. Nie było więc tu własności zwierzchniczej i użytkowej, jak przy fideikomisach zagranicznych. Agnaci nie mieli prawa nadzoru, ani prawa współdziałania przy aktach, dotyczących majątku ordynackiego, prawo do renty przysługiwało tylko najbliższej rodzinie ordynata. Niezbywalność i nieobciążalność dóbr ordynackich są jedną z podstaw prawnych ordynacji polskich. Istniał bezwzględny zakaz alienacji, zamiany i zastawu całości lub części majątku ordynacji. Za zgodą sejmu wyjątkowo tylko można było alienować część majątku ordynackiego. Zbycie uczynione przez ordynata nie wiązało jego następców. Zasadą spadkobrania była primogenitura w linii męskiej. Kobiety i kognaci byli od spadkobrania wyłączeni. Dopiero w razie wymarcia ostatnich agnatów, wyjątkowo dziedziczyć mogły i kobiety, przy czym pierwszeństwo mieli potomkowie najbliżsi po mieczu. Powołani zstępni kobiet musieli przybierać nazwisko, herb, tytuł oraz przydomek założyciela, które przysługiwały jedynie każdorazowemu ordynatowi.

4. Ordynacje w Polsce w czasach porozbiorowych i po odzyskaniu niepodległości. Z przejściem ziem polskich pod różne zabory zaczęły obowiązywać prawa poszczególnych państw zaborczych. W b. dzielnicy prus-

skiej powstało w tym okresie szereg ordynacji familijnych. W końcu XVIII w. utworzona została ordynacja Zboińskich w Kozłowie w Prusach Zachodnich, a w XIX w. w b. dzielnicy pruskiej — majorat hr. Bnińskich na Dąbkach, majorat smogulecki hr. Czapskich, majorat hr. Kwileckich na Kobylnikach, majorat hr. Kwileckich na Wróblewie, majorat hr. Łąckich na Posadowie, ordynacja Niegolewskich na Niegolewie i szereg innych.

W Galicji za rządów austriackich powstały — ordynacja przeworska ks. Lubomirskich, ordynacja wysuczka Czarkowskich, ordynacja sieniawska ks. Czartoryskich, ordynacja poturzycka hr. Dzieduszyckich, ordynacja łańcucka hr. Potockich i inne.

W Królestwie Kongresowym powstały następujące nowe ordynacje: na mocy ukazu z 17 lipca 1844 r. i z 19 lutego 1856 r. — ordynacja hr. Krasińskich, na mocy ukazu z 2 stycznia 1850 r. — ordynacja ks. Warszawskich (Paszkiewicza), później dekretem z 16 grudnia 1918 r. Dz. U. R. P. poz. 67 przejęta w przymusowy zarząd państwowy i na mocy ukazu z 12 maja 1903 r. — ordynacja hr. Konstantego Zamoyskiego.

Rząd rosyjski wprowadził majoraty ukazem z 16 października 1835 r. w Królestwie Polskim. Majoraty tworzono z dóbr państwowych i nadawano generałom i urzędnikom. Ordynacje te w braku zstępnych w linii prostej przechodziły na najbliższą linię boczną ostatniego ordynata, przy czym przechodzić one mogły tylko na szlachtę rosyjską wyznania prawosławnego.

Na obszarze mocy obowiązującej Kodeksu Cywilnego Napoleona tworzenie ordynacji familijnej jest w zasadzie niedopuszczalne (art. 896 K. C. Nap). To też poszczególne ordynacje powoływane tu były do życia w drodze wyjątku od powszechnych norm prawa cywilnego na podstawie specjalnych ukazów carskich. Brak więc tu jest przepisów ogólnie normujących sposób tworzenia ordynacyj i ich strukturę organizacyjną. O strukturze organizacyjnej poszczególnych ordynacyj decydują powołujące je do życia akty erekcyjne. Judykatura i jurysprudencja poszły tu na ogół w tym kierunku, że od dnia otwarcia substytucji obowiązany do oddania (ordynat) jest właścicielem majątku, stanowiącego przedmiot ordynacji.

Na obszarze mocy obowiązującej Powszechnej Księgi Ustaw Cywilnych z r. 1811 (par. 618 — 646) do ordynacji przyjęte zostało pojęcie własności podzielonej. Własność zwierzchnia majątku ordynacji należy do ogółu oczekiwaczy, własność użytkowa do każdorazowego ordynata. Ogół oczekiwaczy reprezentuje kurator powiernictwa, powołany do czuwania nad tym, aby majątek ordynacji był zachowany, a stan jego nie uległ pogorszeniu. Ordynacje noszą tu nazwę „powiernictwa familijnego". Powiernictwo familijne jest rozporządzeniem, mocą którego uznaje się majątek za niezbywalne dobro familii dla wszystkich przyszłych lub przynajmniej kilku pokoleń (par. 618). Powiernictwa nie można ustanowić bez szczególnego zezwolenia władzy ustawodawczej. Przy ustanowieniu należy sporządzić i przechowywać w sądzie należyty spis wszelkich przedmiotów, należących do powiernictwa. Sąd ma obowiązek czuwać nad bezpieczeństwem powiernictwa (par. 627). Założyciel powiernictwa ma prawo odwoływać postanowienie powiernictwa, dopóki nikt jeszcze nie nabył prawa wskutek oddania lub umowy (par. 628). Własność majątku powierniczego jest podzielona między wszystkich oczekiwaczy a każdorazowego posiadacza powiernictwa. Tamtym służy jedynie własność zwierzchnicza, temu zaś także użytkowa. Własność zwierzchnicza upra-

wnia oczekiwaczy powiernictwa do doniesienia sądowi o złym zarządzie majątków powierniczych, do przedstawienia wspólnego kuratora powierniczego dla zastępowania powiernictwa i potomstwa, w ogóle do użycia wszelkich środków, potrzebnych do zabezpieczenia substancji (par. 630). Posiadacz powiernictwa może obciążyć długami trzecią część majątku powierniczego, albo jeśli majątek ten składa się kapitałów, podjąć z nich trzecią część. Do tego nie potrzebuje zezwolenia oczekiwaczy lub kuratorów, lecz tylko zatwierdzenia właściwej władzy sądowej. Od powiernictw różnią się fundacje, którymi przeznacza się dochody z kapitałów, z gruntów lub z praw na zakłady użyteczności publicznej, albo na utrzymanie pewnych osób na wieczne czasy (par. 646).

Na obszarze mocy obowiązującej Kodeksu Cywilnego Niemieckiego z r. 1896 — w stosunku do ordynacji (art. 59 Ustawy Wprowadzającej Kodeks Cyw. Niem.) mają zastosowanie przepisy Landrechtu Pruskiego (cz. II tyt. 4 — par. 48 — 226). Według powyższych przepisów do ordynata należy własność użytkowa, gdy własność zwierzchnicza należy do całej rodziny. We wszystkich wypadkach, w których wymagana jest zgoda właściciela zwierzchniczego, niezbędne jest zezwolenie Rady Familijnej. Rodzina, jako podmiot zwierzchniczy prawa własności, stanowi sui generis stowarzyszenie. Najwyższym organem jej jest zwoływane w drodze sądowej walne zebranie członków rodziny (Rada Familijna), składające się ze wszystkich oczekiwaczy. Uchwała Rady Familijnej jest niezbędna do normowania wszystkich ważniejszych spraw, dotyczących ordynacji. W sprawach mniej ważnych reprezentuje ordynację ciało zbiorowe złożone z ordynata i 2 najbliższych oczekiwaczy. Na ordynacje familijne mogą być przeznaczone kapitały i nieruchomości, stojące w związku z rolnictwem. Posiadłości ziemskie, przeznaczone na ordynacje, powinny dawać conajmniej 2500 talarów dochodu (par. 48, 51). Majątek przenoszący 10.000 talarów dochodu dla jednej rodziny nie może być uznany za ordynację tej rodziny bez szczególnego zezwolenia panującego (par. 56). Akt erekcyjny, powołujący do życia ordynację, winien być ogłoszony w sądzie i sądowi przedstawiony do zatwierdzenia. Sąd z urzędu winien dopilnować, aby akt ordynacji zabezpieczono na hipotece majątku nieruchomego (par. 63 — 64). Wiadomi członkowie rodziny, w czasie ustanowienia ordynacji istniejący, a powołani do uczestnictwa w niej, winni podać swe nazwiska i stopień pokrewieństwa z założycielem celem wpisania ich do hipoteki (par. 65). Do każdorazowego ordynata należy użytkowanie majątku ordynacji (par. 72). Nadwłasność (własność zwierzchnicza) należy do całej rodziny (par. 73). Prawa i obowiązki ordynata określa akt erekcyjny, jak również przepisy prawa o własności użytkowej.

Na obszarze mocy obowiązującej Zwodu Praw Cywilnych Ces. Ros. (T. X cz. 1 — art. 395, 467 — 493[46]) instytucja ordynacji opiera się na pojęciu własności podzielonej. Do ordynata należy własność użytkowa, podczas gdy własność zwierzchnia (główna) należy do rodu jako całości. Ordynacje mogły tu być ustanawiane bądź z mocy ukazu carskiego przy nadawaniu majątku pewnej osobie, bądź też z woli właściciela po zatwierdzeniu przez cesarza (art. 467). Ordynacje tworzyć można tylko z majątków posiadających nie mniej niż 5.000 dziesięcin, nie więcej zaś niż 100.000 dziesięcin lub też dających dochodu nie mniej, niż 6.000 rubli i nie więcej niż 200.000 rubli rocznie (art. 470). Do majątku ordynacji przy jej założeniu mogą być dołączone również nieruchomości miejskie, fabryki i t. p. Fundator może do swego nazwiska

dołączyć nazwę ordynacji lub głównych dóbr w jej skład wchodzących (art. 475). Majątek ordynacji poczytuje się za własność nie tylko teraźniejszego jego posiadacza, lecz całego rodu, dla którego ją założono, t. j. wszystkich osób do rodu należących, tak żyjących, jak i przyszłych pokoleń (art. 485). Zwód Praw ces. ros. zna również ordynacje czasowe, dla których wymagana jest wartość majątku nie niższa niż 15.000 rubli. Czasowość tych ordynacji polegała na tym, że w trzecim pokoleniu ograniczenia mogły być zniesione przez posiadacza majątku. Poza tym różnica między majątkami ordynackimi (zapowiednimi) i czasowo-ordynackimi (czasowozapowiednymi) polega na tym, że gdy pierwsze powstawały na skutek zezwolenia najwyższej władzy, dla ostatnich wystarczał testament założyciela (art. 493^{1} — 493^{16}).

W Polsce Niepodległej nie powstała żadna nowa ordynacja, ponieważ tworzenie nowych ordynacji jest niedopuszczalne z uwagi na sprzeczność założeń ordynacji z podstawowymi ustawami Państwa Polskiego (art. 99 Konstytucji marcowej, obowiązujący i obecnie; art. 77 ustawy o wykonaniu reformy rolnej).

Istnienie ordynacji uznać należy za przeżytek, nie znajdujący obecnie żadnego uzasadnienia prawnego, społecznego i gospodarczego. W myśl obowiązujących przepisów prawa spadkowego spadkobiercy równi stopniem pokrewieństwa mają równe prawa spadkowe. Utrzymanie specjalnego przywileju dla jednego ze spadkobierców, który zachowuje w swoim ręku cały majątek, stanowi niczym nieuzasadnione pokrzywdzenie innych spadkobierców, uprawnionych do spadkobrania na podstawie powszechnego prawa spadkowego. Istnienie ordynacji mogło mieć uzasadnienie w czasach, gdy jeszcze żyli ich założyciele, kiedy były inne poglądy na życie i inny stan prawny. Z punktu widzenia społecznego nie jest dopuszczalne, aby założyciel narzucał swoją wolę co do przeznaczenia majątku ordynacji „na wieczne czasy", a więc na cały szereg następnych pokoleń, żyjących w zupełnie odmiennych warunkach gospodarczych i społecznych, niż twórca ordynacji. Cel założycieli: zachowanie splendoru familii i nazwiska — dziś już utracił wszelką rację bytu. Wyjęcie z obiegu prawnego całych kompleksów majątkowych jest wybitnie szkodliwe dla życia gospodarczego kraju. Ordynat nie jest odpowiedzialny za swoje długi, gdyż majątek ordynacji nie może być sprzedany z licytacji. Jest to dla niego niczym nieuzasadniony przywilej, ale równocześnie i upośledzenie, gdyż utrudnia mu kredyt.

To też z konieczności ustawodawca polski musiał czynić wyłomy w podstawach prawnych, na których opierają się ordynacje.Ustawa o wykonaniu reformy rolnej (art. 77) m. in. głosi, że obszary, przekraczające podstawowe normy władania, należące do ordynacji, mogą być rozparcelowane bez względu na szczegółowe postanowienia ustawowe i umowne, ograniczające prawo rozporządzania danym majątkiem. Powyższy przepis nie znosi jednak zasady niezbywalności dóbr ordynacji, o ile chodzi o obszar, nie przekraczający podstawowych norm władania (art. 4 i 5 ustawy o wykon. ref. roln.), którym ordynat nie może rozporządzać tak, jak każdy inny właściciel majątku ziemskiego. W razie przymusowego wykupu dóbr ordynackich na cele reformy rolnej cena kupna objęta zostaje węzłem ordynackim (art. 78 ustawy o wyk. ref. roln.) Na podstawie ustawy z 25 lipca 1919 r. Dz. U. R. P. poz. 423, zmienionej ustawą z 26 października 1920 r. Dz. U. R. P. poz. 682 Skarb Państwa Polskiego przejął majoraty rosyjskie, nadane na podstawie ukazu carskiego z r. 1835. Wynagrodzenie za przejęte majoraty rosyjskie unormo-

wane zostało w Rozp. Prez. z 30 kwietnia 1927 r. Dz. U. R. P. poz. 374. Ustawa z r. 1928 Dz. U. R. P. poz. 222 zezwala na zabezpieczenie niektórych wierzytelności na majątku Ordynacji Zamoyskiej; ustawa z r. 1932 Dz. U. R. P. poz. 666 pozwala na wyłączenie pewnej przestrzeni nieruchomości z Ordynacji Zamoyskiej (na spłatę długów).

Ustawa z dn. 18 listopada 1921 r. o dobrach rodzinnych w b. dzielnicy pruskiej (Dz. U. R. P., poz. 715) zarządza zniesienie ordynacji, istniejących na obszarze b. dzielnicy pruskiej. Zniesienie to miało nastąpić na podstawie uchwał rodzinnych w ciągu roku od dnia wejścia w życie ustawy pod rygorem zniesienia ordynacji w drodze przymusowego postępowania likwidacyjnego. Przepisy o postępowaniu przymusowym w przedmiocie zniesienia ordynacji miała określić osobna ustawa, która dotychczas wydana nie została. Ustawa z dn. 18 listopada 1921 r. o dobrach rodzinnych w b. dzielnicy pruskiej uchwalona została przez izby ustawodawcze na podstawie przedłożenia Ministra b. dzielnicy pruskiej z dn. 10 października 1921 r. (druk sejmowy Nr. 3036). Według powyższego przedłożenia zasady ustroju rolnego Rzeczypospolitej Polskiej wyrażają dążenie do likwidacji wielkich majątków ziemskich i tworzenia mniejszych gospodarstw rolnych. Z dążeniem tym nie da się pogodzić istnienie dóbr rodzinnych (fideikomisy, lenna), jako skupiających większe obszary ziemskie w jednym ręku. Projektowana ustawa, jak głosi przedłożenie, nie zapoznaje dodatnich stron dóbr rodzinnych dla kultury i interesów gospodarczych kraju (zbiory muzealne, racjonalna gospodarka). Dlatego ustawa przewiduje, że władza nadzorcza może odmówić zatwierdzenia uchwały rodzinnej, postanawiającej zniesienie dóbr rodzinnych. Ustawa uwzględnia również wytyczne zasady obowiązującego pruskiego rozporządzenia o dobrach rodzinnych z 10 marca 1919 r. (Zbiór ustaw pruskich str. 39) oraz zmianę tegoż rozporządzenia wprowadzoną w Prusach, mianowicie rozporządzenie uzupełniające z 22 września 1922 r. i rozporządzenia o zniesieniu przywilejów stanu szlacheckiego i o rozwiązanie majątków rodzinnych z 23 czerwca 1920 r. (Zbiór ustaw pruskich z r. 1920 str. 231 i 367). Tak jak wyżej wymienione rozporządzenie pruskie, i ustawa z 18 listopada 1921 r. opiera się na obowiązującej w b. dzielnicy pruskiej Allgemeines Landrecht (cz. II rozdz. 4), a celem ustawy jest również dążenie do rozdrobnienia wielkiej własności ziemskiej i tworzenia mniejszych gospodarstw indywidualnych. Za przyjęciem najgłówniejszych zasad rozporządzeń pruskich przemawiało również i to, że okazały się one praktycznymi i stworzyły łatwą możność zamiany w krótkim czasie fideikomisu na wolną własność oraz nabycia gruntu przez państwo lub osoby trzecie w drodze kupna. Przez wydanie ustawy z 18 listopada 1921 r. w b. dzielnicy pruskiej prawodawca polski określił niedwuznacznie swoje stanowisko co do dalszego istnienia ordynacji w ogóle. Nie ma bowiem żadnej racji po temu, aby ordynacje miały być zniesione w b. dzielnicy pruskiej, a pozostały w innych częściach Państwa Polskiego.

Wyrazem tego stanowiska ustawodawcy polskiego jest projekt ustawy z dnia 26 lutego 1936 r. o zniesieniu ordynacji familijnych (druk N. 77). Według powyższego projektu ordynacja familijna może być zniesiona uchwałą familijną, powziętą na wniosek posiadacza ordynacji (ordynata) na zebraniu uprawnionych do uczestniczenia w nim, w myśl przepisów projektowanej ustawy. Jeżeli w ciągu roku do dnia wejścia w życie projektowanej ustawy nie nastąpi zniesienie ordynacji przez uchwałę familijną, Rada Ministrów wyda przepisy o przymusowym ich zniesieniu.

Właściwym do nadzoru jest sąd apelacyjny, który dotychczas wykonywał nadzór nad ordynacją. Na obszarze mocy obowiązującej Kodeksu Napoleona i tomu X cz. 1 Zwodu Praw właściwym jest sąd apelacyjny, w którego okręgu znajdują się dobra ordynacji lub główna ich część. Projektowana ustawa ma wejść w życie na całym obszarze Państwa, uchylając odnośne przepisy ustawy z 18 listopada 1921 r. o dobrach rodzinnych w b. dzielnicy pruskiej. Projekt ustawy o zniesieniu ordynacji familijnych jest wzorowany na pruskim rozporządzeniu o dobrach rodzinnych z 10 marca 1919 r. (Zbiór ustaw pruskich str. 39) z uwzględnieniem jego zmian i uzupełnień).

Obecnie istnieje w Polsce ponad 40 ordynacji. Najmniejsze pod względem obszaru gruntów istnieją w b. dzielnicy pruskiej. Największą pod względem obszaru jest Ordynacja Zamoyskich. Według stanu hipotecznego z r. 1823 — 1833 dobra Ordynacji Zamoyskiej obejmowały ok. 680.000 morgów (380.000 ha). Na skutek uwłaszczenia włościan w r. 1864, znoszenia służebności i parcelacji obszar Ordynacji Zamoyskich zmniejszył się znacznie. Po przeprowadzeniu parcelacji zgodnie z ustawą o wykonaniu reformy rolnej obszar Ordynacji Zamoyskiej łącznie z lasami wyniesie ok. 86.000 ha. Obszar Ordynacji Zamoyskiej, składający się z 14 leśnictw i 31 folwarków, jest położony w obrębie 37 gmin w powiatach zamoyskim, tomaszowskim, biłgorajskim, janowskim, krasnostawskim i hrubieszowskim województwa lubelskiego.

5. **Ordynacje zagranicą (stan obecny).** Ordynacje w innych krajach europejskich uznane zostały na ogół za przeżytek i zniesione wszędzie tam, gdzie odgrywały jakąkolwiek rolę w życiu gospodarczym. W Prusach rozporządzeniem z dn. 10 marca 1919 r. oraz następnie wydanymi ustawami i rozporządzeniami — ordynacje, zgodnie z nakazem art. 155 ust. 3 p. 2 Konstytucji pruskiej („Fideikomisy ulegają zniesieniu") — zostały rozwiązane. Za przykładem Prus poszły inne kraje Rzeszy. W Danii ordynacje (fideikomisy) zostały rozwiązane ustawą z dn. 4 października 1919 r. W Austrii ordynacje b. domu panującego (ustawami z 3 kwietnia i 30 września 1919 r.), zaś w Estonii (ustawą z 10 października 1919 r.) i na Łotwie (ustawą z 16 sierpnia 1920 r. i ustawą z 12 kwietnia 1924 r.) ordynacje w ogóle zostały zniesione i w całości lub w części w drodze wywłaszczenia przeszły na własność państwa. We Francji ordynacje były znane p. n. substytucji. Instytucję hiszpańską majoratu ujmowano tam jako rzymską substytucję pupilarną lub quasipupilarną. Jednak jeszcze za czasów przedrewolucyjnych przeciwko instytucji ordynacji familijnych powstała we Francji silna reakcja, która doprowadziła do ograniczenia ilości dopuszczalnych stopni substytucji. Dekret z 1791 r. zakazuje tworzenie ordynacyj (substytucyj). Zakaz ten wyrażony został w art. 896 Kod. Cyw. Nap. Później jednak uchwała Senatu z 14 sierpnia 1806 r., wprowadzona do art. 896 K. C. Nap. jako ustęp III, pozwoliła na tworzenie substytucji wieczystych co do majątków przywiązanych do tytułów szlacheckich, dla których stanowiły one uposażenie, przechodzące na męskich członków familii według zasad primogenitury. Wydane jednak po rewolucji lutowej ustawy z 30 kwietnia 1849 r. i 7 maja 1849 r. zniosły wszelkie ordynacje familijne (substytucje), a art. 896 Kod. Cyw. Nap. przywrócony został do pierwotnego brzmienia: „Substytucje są zakazane. Wszelkie rozporządzenie, mocą którego obdarowany, następca ustanowiony lub zapisobierca obowiązany zostanie do zachowania i oddania trzeciemu, jest nieważne, nawet względem obdarowanego, ustanowionego następcy lub zapisobiercy". W Anglii or-

dynacje we właściwym rozumieniu, to znaczy jako majątki związane węzłem wieczystym, nie są znane. Prawodawstwo angielskie zna jedynie fideikomisy o charakterze czasowym („entails"). Zapisobierca może ustanowić spadkobiercę żyjącego i jednego tylko jeszcze mającego się urodzić zapisobiercę. Ten ostatni jednak ma już prawo z ukończeniem 21 roku życia znieść węzeł fideikomisowy. W roku 1882 wydane zostało prawo Settled Land Act (zmienione następnie w r. 1925), które zezwala posiadaczom fideikomisu czasowego na parcelację gruntów za zezwoleniem sądu i na ich wydzierżawienie bez zezwolenia sądu. We Włoszech tworzenie ordynacyj zabronione jest przez art. 899 i 900 Kod. Cyw. z 26.VI. 1865 r. W Belgii tworzenie ordynacyj przez art. 896 Kod. Cyw. Nap. jest zabronione. Nawet w Hiszpanii z mocy art. 781 Codigo Civil (do czasu ostatniej radykalnej reformy agrarnej) węzeł fideikomisowy mógł trwać najwyżej w ciągu dwóch pokoleń. To samo w Portugalii (art. 1867 Kod. Cyw. Portug.). W Rumunii urządzenie ordynacyj na podstawie art. 803 Kod. Cyw. Rum. z r. 1865 jest zakazane. W Jugosławii ordynacje zostały zniesione na podstawie art. 38 Konstytucji. Większość ordynacyj z mocy ustawy o reformie rolnej z 1919/21 r. przeszła na własność Państwa w drodze wywłaszczenia bez odszkodowania. W Czechosłowacji ustawa z 23.VII. 1924 r. znosi ordynacje (według wzoru prawa pruskiego z 10 marca 1919 r.). W Szwajcarii z mocy art. 335 ust. 2 Kod. Cyw. Szwajc. urządzenie ordynacyj jest zakazane. W Finlandii z mocy prawa z 30.XII. 1919 r. urządzenie ordynacyj jest zabronione, zaś substytucja ograniczoną została najwyżej do dwóch pokoleń. W Norwegii stosownie do art. 108 Konstytucji z 1814 r. urządzenie ordynacyj jest zakazane. W roku 1927 istniały tam zaledwie dwa fideikomisy familijne i obydwa z mocy aktu erekcyjnego przeszły na własność uniwersytetu w Oslo. W Holandii urządzenie ordynacyj jest zakazane przez Kodeks Cywilny (par. 926). Prawo bułgarskie nie zna instytucji ordynacji; nie ma więc tam przepisów o ordynacjach. W Stanach Zjednoczonych A. P. ordynacje familijne nie są znane.

Na obszarze Wolnego m. Gdańska istniała tylko jedna ordynacja. Została ona jednak przez prawo z 2.IX. 1924 r. rozwiązana. Prawo to zawiera tylko jeden artykuł: „Majątek fideikomisowy z mocy prawa z 10 marca 1919 r. staje się wolnym majątkiem posiadacza fideikomisu".

STEFAN KAUTE

O dopuszczalność odwołania w sprawach do 100 zł

Pierwotny tekst K. P. C., ogłoszony rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29.XI.1930 (Nr. 83 Dz. U. R. P.), nie przewidywał żadnej różnicy w dopuszczalności środków odwoławczych od orzeczeń sądów grodzkich między sprawami, w których wartość przedmiotu sporu nie przekraczała kwoty stu zł a sprawami powyżej stu zł.

Nowela (druga) z dnia 27.X.1933 (poz. 603 Dz. U. R. P.) wprowadziła zasadniczą zmianę w tym kierunku, że w sprawach o roszczenia pieniężne do stu zł apelacja dopuszczalna jest tylko z przyczyn nieważności. Motywem zmiany pierwotnego tekstu i wprowadzenia tego wyjątkowego przepisu była obawa przed nadmiernym obciążeniem sądów okręgowych, przy czym ustawodawca wychodził z założenia, że sprawy tego rodzaju

z reguły są łatwiejsze tak pod względem stanu faktycznego, jak i pod względem prawnym, wobec czego nie wymagają kontroli orzeczeń sądu pierwszego przez sądy wyższe, a jeśli nawet w pewnych wypadkach wyrok sądu grodzkiego będzie ze stanowiska obowiązującego prawa mylny, to z uwagi na niską wartość przedmiotu sporu interes społeczny nie poniesie takiej szkody, aby dopuszczalnością odwołań w tych sprawach należało obciążyć sądy okręgowe.

Zagadnienie to, będące dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek aktualne, należy rozpatrywać pod podwójnym kątem widzenia a mianowicie ze stanowiska prawno-procesowego i ze stanowiska społecznego tj. interesu stron procesowych. Przede wszystkim założenie, jakoby sprawy o roszczenie pieniężne, nie przekraczające kwoty stu zł, były z reguły łatwiejsze i mniej skomplikowane od innych spraw, jest mylne. O tym, czy sprawa jest mniej lub więcej skomplikowana, nie może rozstrzygać częstokroć przypadkowa wartość przedmiotu sporu lecz stan faktyczny i przepisy prawne, na których roszczenie się opiera. Mechaniczne tworzenie różnic między sprawami jednej i drugiej kategorii jest ze stanowiska procesowego i społecznego nieuzasadnione.

W państwach, w których system prawa materialnego ma za sobą kilkanaście lub kilkadziesiąt lat doświadczenia, obszerną literaturę prawniczą i jednolite orzecznictwo — niebezpieczeństwo z powodu zamknięcia stronie środka odwoławczego w pewnej kategorii spraw jest nieznaczne.

Inaczej natomiast przedstawia się sytuacja pod tym względem u nas. Polskie prawo materialne, wprowadzone w miejsce kilku odrębnych systemów prawnych, kilku sprzecznych światopoglądów po zaborcach, zaczyna przechodzić dopiero próbę życia. Z konieczności więc literatura prawa jest jeszcze uboga, a orzecznictwo Sądu Najwyższego bądź w ogóle nie istnieje, bądź jest niejednolite. Należy przy tym zwrócić uwagę, że wobec znacznego ograniczenia dopuszczalności kasacji, wiele przepisów polskiego prawa materialnego w najbliższej przyszłości nie znajdzie wyświetlenia w orzecznictwie Sądu Najwyższego, zaś orzeczenia innych sądów nie tylko zasadniczo nie są ogłaszane, ale dla braku motywów nie wchodzą w ogóle w rachubę. W tych warunkach zrzucanie na sędziego grodzkiego, nie mogącego się oprzeć ani o literaturę ani o orzecznictwo Sądu Najw., ciężaru ostatecznego rozstrzygania niektórych spraw, bez możności poddania tych orzeczeń kontroli sądu wyższej instancji, — jest dla należytego wymiaru sprawiedliwości i porządku prawnego wysoce ryzykowne.

Przepis art. 418 u. 3 K. P. C. nie jest nowy na ziemiach polskich. Znany był on również procedurze austriackiej, ale prawo materialne austriackie po wejściu w życie tego przepisu miało za sobą stuletnią praktykę i wyczerpującą literaturę. W państwach, które porządek prawny budują od podstaw, które w miejsce szczegółowo opracowanych przez naukę i wyświetlonych przez orzecznictwo ustaw wprowadzają nowe przepisy, — należy liczyć się z rozbieżnością praktyki, z rozmaitą wykładnią i stosowaniem ustaw, zależnie od stosunków lokalnych i sugestii dotychczasowego ustawodawstwa. Przepis art. 418 u. 3 K. P. C. mógłby być bez większej szkody dla porządku prawnego i wymiaru sprawiedliwości wprowadzony dopiero po długich latach praktyki sądowej w zakresie własnego prawa materialnego, po uporządkowaniu całego systemu obowiązujących przepisów, po powstaniu obszernej i wyczerpującej literatury prawniczej i orzecznictwa sądowego. W obecnej sytuacji, ze względu na wprowadzanie dopiero w życie nowego prawa materialnego, budzącego w pierwszych latach zrozu-

miałe wątpliwości, zamykanie społeczeństwu drogi odwoławczej od orzeczeń sądów grodzkich w niektórych sprawach należy uznać na niepożądane i dla wymiaru sprawiedliwości niebezpieczne. Należy przy tym pamiętać, że oprócz nowego prawa materialnego, wywołującego w początkach praktyki sądowej rozmaitą interpretację obowiązuje u nas szereg przepisów wyjątkowych, o charakterze przejściowym (np. w zakresie oddłużenia rolnictwa), które wywołały taką powódź sprzecznych orzeczeń, że w tych sprawach przede wszystkim interes społeczny wymaga kontroli wyroków sądów grodzkich przez instancję odwoławczą. Przepis art. 418 u. 3 K. P. C. nie wytrzymał już krótkiej próby życia.

Nie należą do wyjątków wypadki, że w sprawach zawiłych pod względem prawnym, zwłaszcza w dziedzinie ustaw nowych lub rozmaicie interpretowanych, strona dla zapewnienia sobie możności odwołania rozszerza żądanie pozwu o kwotę fikcyjną w granicach, zapewniających jej skargę apelacyjną, woląc narazić się na utratę kosztów procesu w razie częściowego przegrania, aniżeli całkowicie zamknąć sobie drogę do wyższej instancji, dającej rękojmię lepszej orientacji w dzisiejszym ustawodawstwie. Fakty te świadczą najdobitniej o nieżyciowości na tle naszych stosunków prawnych omawianego przepisu i konieczności przywrócenia pierwotnego tekstu.

Jest to jedna strona poruszanego w niniejszym artykule zagadnienia, tj. strona prawno - procesowa pewnej kategorii spraw. Również ważną jest druga strona zagadnienia tj. interes społeczny. Założenie, że w sprawach do stu zł wyrok niesłuszny nie jest ze stanowiska interesu ogółu tak dotkliwy, aby w sprawach tych opłacało się obciążać sądy okręgowe apelacjami — nie wytrzymuje krytyki. Większość klienteli sądowej to włościaństwo, a nie ulegający dyskusji jest fakt takiego zubożenia ludności wiejskiej, że kwota stu zł stanowi dlań częstokroć poważną sumę. Ten stan materialny wsi nie jest objawem przemijającym na tle obecnego kryzysu, lecz wobec wyjątkowego w Polsce, w porównaniu z innymi państwami europejskimi, rozdrobnienia ziemi, można się spodziewać, że najbliższa przyszłość nie przyniesie w tym kierunku zasadniczej zmiany. W dzisiejszych stosunkach ekonomicznych polskiej wsi kwota 100 zł jest z reguły przeszło rocznym wynagrodzeniem robotnika rolnego, stanowi częstokroć całkowitą spłatę z majątku rodzinnego, umożliwiającą stworzenie własnego warsztatu pracy i zapewnienie trwałej egzystencji. Pozostawienie ostatecznego rozstrzygania takich spraw sędziemu grodzkiemu, kierującemu się najlepszą wolą, ale nie rzadko zdezorientowanemu w labiryncie dzisiejszego ustawodawstwa, nie może być uznane za celowe i usprawiedliwione żadnym argumentem oszczędnościowym. Mylny pogląd prawny sędziego, mylna ocena dowodów, niekiedy niedokładność postępowania skutkiem notoryjnego przeciążenia pracą a w następstwie wyrok niesłuszny ze stanowiska obowiązującej ustawy może pozbawić jedną ze stron egzystencji przez zamknięcie jej drogi do dalszego dochodzenia swych praw.

Tu nasuwa się zastrzeżenie, dlaczego sprawy poniżej 500 zł, a więc najczęściej prowadzone przez strony zamożniejsze, dla których nie tylko samo roszczenie nie ma większego znaczenia, ale które posiadają więcej możliwości korzystania z należytego zastępstwa, doznają wzmocnionej ochrony prawnej, opartej na powadze orzeczeń 3-ch instancyj, podczas gdy spory o roszczenia poniżej 100 zł, rozstrzygające niejednokrotnie o egzystencji strony mają być załatwiane ostatecznie przez jednego sędziego. Każda jednostka, bez względu na obiektywną wartość przedmio-

tu sporu, ma wobec Państwa jednakowe prawa do ochrony jej interesu, to też nie można przeprowadzać mechanicznego podziału spraw — na sprawy mniejszej lub większej wagi bez równoczesnego naruszenia zasady równości wszystkich wobec prawa.

Powyższe uwagi nie są rozważaniami ściśle teoretycznymi, lecz opierają się na spostrzeżeniach, poczynionych w ciągu kilkuletniej praktyki K. P. C. w związku z nowymi przepisami polskiego prawa materialnego, a jeśli na ogół sprawą tą mniej się zajmowano, to dlatego, że w prasie prawniczej sędziowie grodzcy z prowincji stosunkowo rzadziej zabierają głos, a tylko ci sędziowie mają możność bezpośredniego obserwowania ujemnych skutków omawianego przepisu.

W końcu kilka słów o rzekomym przeciążeniu sądów okręgowych w wypadku dopuszczalności apelacji we wszystkich sprawach. Nie ulega wątpliwości, że duży odsetek sporów o roszczenia pieniężne, zresztą bez względu na kwotę, stanowią sprawy mniej zawiłe, tak, że strona zasadniczo, o ile wyrok jest słuszny, nie wnosi apelacji z obawy przed ryzykiem ponoszenia kosztów przewodu odwoławczego, a nawet wniesienie apelacji nie obciąży zbytnio sądu okręgowego właśnie ze względu na nieskomplikowany stan sprawy. W sprawach jednak, w których wyrok sądu grodzkiego ze względu na zawiły stan prawny budzi uzasadnione wątpliwości, konieczność zwiększenia agend sądów okręgowych nie może być argumentem usprawiedliwiającym pozbawienie strony należytej ochrony prawnej.

TADEUSZ KOSTECKI

Wekslowa legitymacja formalna

Legitymacja wekslowa formalna jest to domniemanie prawne (praesumptio iuris) [1]) legalności posiadania wekslu i uprawnienia do dochodzenia całkowitej sumy wekslowej[2]), przywiązane przez prawo wekslowe (art. 16) [3]) do odpowiadającego warunkom określonym przez ustawę — dzierżenia wekslu.

Zagadnienie legitymacji formalnej jest zagadnieniem, posiadającym dla obrotu wekslowego znaczenie jak najbardziej doniosłe[4]). Zasada tej legitymacji zwalnia zarówno nabywcę wekslu w obrocie wekslowym (indosatariusza), jak i płacącego dłużnika wekslowego od potrzeby badania okoliczności materialnych, nie wynikających bezpośrednio z samego wekslu a jednocześnie obowiązki ostrożności, wymagane od indosatariusza dla nabycia pełni praw wekslowych i uzyskania ochrony prawnej przed skargą windykacyjną osoby trzeciej i przed zarzutami dłużników wekslowych, opartymi na stosunkach tych dłużników z innymi, aniżeli posiadacz,

---

[1]) T. zn. domniemanie prawne usuwalne. Ciężar obalenia tego domniemania spoczywa na dłużniku (por. Orz. S. N. C. III 95/33 z dn. 20.XII.33). Tak samo uważa Prof. Dr St. Wróblewski — „Prawo Wekslowe i Czekowe Komentarz I". Kraków 1936 r. str. 103 i n., oraz I. Rosenblüth „Prawo Wekslowe i Czekowe Komentarz" I. Kraków 1936 r. str. 253 i n., natomiast A. Glasner i A. Thaler — „Prawo Wekslowe i Czekowe Komentarz" Cz. I. str. 105, uważają, iż domniemanie legitymacji formalnej jest domniemaniem nieusuwalnym (praesumptio iuris ac de iure) stanowiska swego jednak nie uzasadniają.

[2]) Por. Orz. S. N. C. III. 95/33 z dn. 20.XII.33 r.

[3]) Art. 15 Pr. W. 1924 r.

[4]) Por. Dr A. Górski „Prawo Wekslowe i Czekowe" W-wa 1925 r. str. 91, oraz Wróblewski, op. cit. str. 103.

uczestnikami obrotu wekslowego — jak i od dłużnika dla ważności uiszczenia (art. 40 Pr. W.) [5]) — do wymogu sprawdzenia przesłanek formalnych, wynikających z wekslu; tym sposobem zasada ta kładzie podwaliny pod bezpieczeństwo obrotu wekslowego, nadając wekslowi cechy papieru obiegowego, o stałej wynikającej z niego samego, a niezależnej od praw materialnych poszczególnych uczestników obiegu wekslowego wartości i inkorporując w ten sposób wartość sumy wekslowej w dokumencie. Ponieważ ocena wymogów ustawowych legitymacji formalnej wykazuje daleko idące rozbieżności i to nie tylko w praktyce sądów niższych instancyj, ale również i w orzecznictwie Sądu Najwyższego, co uznać należy za objaw niewątpliwie szkodliwy dla zaufania społeczeństwa do obrotu wekslowego — zagadnienie to wymaga szczegółowej analizy.

Art. 16 Pr. W. wymaga dla uzyskania przymiotu legitymacji formalnej dwóch warunków a mianowicie: 1) dzierżenia wekslu i 2) nieprzerwanego szeregu indosów. 1) Warunek dzierżenia jest warunkiem faktycznym (warunek prawdy materialnej) i wymaganie to winno być interpretowane zgodnie z dosłownym brzmieniem ustawy („...kto ma weksel..."; również i w tekście francuskim jednolitego prawa wekslowego z dn. 7.VI. 30 r. użyte jest określenie „...le detenteur d'une lettre de change..." a więc „detention" dzierżenie, natomiast w tekście angielskim „...the possessor of the bill of exchange..." użyto określenia, budzącego wątpliwości, bowiem wymóg „possesion" może być tłumaczony zarówno jako wymóg dzierżenia jak i posiadania, a nawet własności), to znaczy jako wymóg, ograniczający się do warunku fizycznego władztwa nad wekslem. Interpretacja tego warunku przez niektórych komentatorów [6]), jako wymagania posiadania wekslu (a więc animum rem sibi habendi) jest nieuzasadniona, przesłanka bowiem dzierżenia wekslu jest przesłanką faktyczną szerszego pojęcia „posiadania prawnego". 2) Wymóg „nieprzerwanego szeregu indosów" jest warunkiem formalnym (prawdy formalnej) i dlatego też przesłanki zadośćuczynienia temu warunkowi winny być oceniane z punktu widzenia ściśle formalnego, w zupełnym oderwaniu od okoliczności materialnych (prawdy materialnej) [7]) nie wynikających bezpośrednio z wekslu. Jak z tego wynika, okoliczności sfałszowania podpisów indosantów, podpisania osób fikcyjnych, zdolności do zaciągania zobowiązań wekslowych osób podpisanych i wreszcie ich materialne prawa wekslowe są z punktu widzenia legitymacji formalnej absolutnie nieistotne [8]). Natomiast wymogi formalne winny być zachowane z całą rygorystycznością i każde odchylenie od nich przerywa ciągłość indosów. Dla zachowania wymogów legitymacji formalnej obojętne jest, kto w rzeczywistości podpisał dany indos, ale winien on być bezwzględnie podpisany nazwiskiem lub firmą, wpisaną jako remitent (pierwszy indos) bądź jako indosatariusz indosu bezpośrednio poprzedzającego (dalsze indosy), przy czym identyczność tych nazwisk (firm) winna być uzewnętrzniona w sposób nie budzący żadnych wątpliwości, a więc winna być zachowana dosłowność ich brzmienia nie tylko pod względem fonetycznym ale i pisowni. Jakakolwiek rozbieżność w tym względzie (np. „Müller" i „Miller") przerywa ciągłość indosów [9]). W świetle tych rozważań trudno uznać za uzasadnione

---

[5]) Art. 39 Pr. W. 1924 r.

[6]) Por. I. Rosenblüth op. cit. str. 255.

[7]) Por. T. Kostecki „Zasada prawny formalnej.." „Głos. Sąd." str. 446 z r. 1936.

[8]) Por. Orz. S. N. C. I. 2439/34 z dn. 9.V.35 r.

[9]) Por. Orz. S. N.: Rw. III. 2465/31 z dn. 18.I.31, oraz C. II. 2653/34 z dn. 6. III.35 r.

stanowisko, zajęte przez Sąd Najwyższy w przedmiocie oceny wpływu, wywieranego na zachowanie wymogów legitymacji formalnej — przez wpisy dokonane na wekslu omyłkowo. W orzeczeniu z dnia 22.II.33 r. (C. II. Rw. 249/33) wyjaśnił mianowicie Sąd Najwyższy, że podpisanie się przez wystawcę na wekslu omyłkowo przed indosem remitenta nie przerywa ciągłości indosów, bowiem podpis ten za indos uważany być nie może. Kwestia omyłki podpisanego jest okolicznością prawdy materialnej, nie wynikającą z wekslu. W świetle przesłanek wekslowych podpis, położony na odwrocie wekslu, winien być uważany za indos in blanco (art. 13. P. W.) [10]). Podpisanie pierwszego indosu przez inną, aniżeli remitent, osobę, bądź też podpisanie dalszego indosu przez osobę, której uprawnienia nie wynikają z indosu bezpośrednio poprzedzającego, winno być, zdaniem moim, uważane za przerywające formalną ciągłość indosów. Omyłkowość położenia podpisu mogłaby być uwzględniona jedynie w tym wypadku, gdyby wynikała bezpośrednio z samego wekslu i to w sposób, nie budzący wątpliwości (np. z wzmianki nad podpisem „położony omyłkowo"). W związku z tym należy podkreślić, że wpisy, z których treści wynika, że nie stanowią indosu (np. poręczenia solidarne itp.) nie przerywają ciągłości indosów, choćby były położone przed pierwszym, bądź pomiędzy następnymi indosami. Z drugiej jednak strony trzeba zastrzec z całą stanowczością, że treść wpisów wekslowych nie może być żadną miarą interpretowana rozszerzająco. W praktyce sądowej zdarza się bowiem dość często, że wpis poręczenia solidarnego („poręczam solidarnie — X") traktowany jest jako zawierający implicite indos in blanco w wypadkach gdy brak takiego indosu poręczyciela przerywa ciągłość indosów (np.: weksel wystawiony na zlecenie X-a, na odwrocie wpis poręczenia, podpisany przez X-a, brak zaś jego indosu). Interpretację taką z punktu widzenia legitymacji formalnej należy uważać za dziwoląg prawny, nie znajdujący najmniejszego uzasadnienia, ani w treści ani w duchu ustawy. Przy badaniu zagadnienia ciągłości indosów należy mieć stale na uwadze, że decydującą dla legitymacji formalnej jest dosłowna treść i forma wpisów, a nie intencje osób wpisujących. Dla wyjaśnienia zasady legitymacji formalnej dałoby się z wielkim pożytkiem zastosować strawestowaną zasadę, że „quod non est in... „vexel"... non est in mundo". Również za niezgodne z powyższymi przesłankami i formalnym charakterem wymogów legitymacji uznać należy orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 9.V.35 r. (C. I. 2339/34), w którym została ustalona zasada, że nie przerywa ciągłości indosów indos (?!), dokonany przez osobę niepiśmienną znakiem ręki, niepoświadczonym w trybie, wymaganym przez prawo wekslowe (art. 77 Pr. W. 1924 r.), co w zastosowaniu w drodze analogii do prawa obecnie obowiązującego (art. 75 Pr. W. 1936 r.) należałoby tłumaczyć jako znak ręki, położony zamiast uwierzytelnionego podpisu osoby trzeciej. Sposób dokonywania indosów przez osoby niepiśmienne ustalony jest przez prawo wekslowe kategorycznymi wymogami formalnymi (art. 77 Pr. W. 24 r. i art. 75 Pr. W. 36 r.), których niezachowanie pociąga za sobą bezwzględną nieważność indosu. W tych warunkach należy, zdaniem moim, uznać, że wynikające z przesłanek samego wekslu niezachowanie wymogów formalnych prawa wekslowego, niezbędnych do powstania indosu, powodujące w konsekwencji bezskuteczność wpisu wekslowego, przerywa również ciągłość indosów. Wpis taki można by uważać za indos z punktu widzenia formalnego jedynie w tym wypad-

[10]) Art. 12 Pr. W. 1924 r.

ku, gdy znak ręki, położony przez niepiśmiennego, posiada wszelkie zewnętrzne cechy podpisu (np. został odrysowany według wzoru, sporządzonego przez inną osobę, bądź nawet pociągnięty przez niepiśmiennego po narysowanym uprzednio na wekslu podpisie (orz. S. N. Rw. III. 515/32 z dn. 23.III.32 r.). Indosy in blanco nie przerywają ciągłości pod warunkiem, by były podpisane przez indosatariuszy indosów bezpośrednio indos in blanco poprzedzających, bądź też przez remitenta (indos pierwszy). Co zaś do indosów następujących bezpośrednio po indosie in blanco, to art. 16 Pr. W. stwarza domniemanie prawne, że osoby podpisane pod tymi indosami nabyły weksle na mocy indosu in blanco. Nieprzerwany szereg indosów zachowany jest również i w tym wypadku, gdy wszystkie indosy są in blanco (otwarte) [11]). Przy tego rodzaju szeregu indosów jedynym warunkiem ciągłości jest, by pierwszy z nich był podpisany przez remitenta.

Warunkiem zasadniczym legitymacji formalnej jest, by dzierżyciel wekslu wskazany był jako indosatariusz przez ostatni indos, bądź by ostatni indos był in blanco [12]). Jeżeli natomiast po indosie, legitymującym dzierżyciela, następują dalsze indosy, to, opierając się na przesłankach formalnych, wynikających z wekslu, dzierżyciel taki winien być uważany za pozbywcę praw wekslowych, który utracił legitymację formalną. Na tym też stanowisku stał Sąd Najwyższy w całym szeregu swych orzeczeń [13]), następnie jednak ustalił zasadę krańcowo przeciwną [14]), wyjaśniając, że „dłużnik wekslowy, który po proteście wobec grożącego mu poszukiwania zwrotnego wykupił weksel, uzyskuje legitymację formalną przez samo posiadanie wekslu". Niesłuszność założenia Sądu Najwyż. wynika z samych przesłanek, na których założenie to zostało oparte. Okoliczności „wykupienia wekslu" i „grożącego dłużnikowi poszukiwania" są okolicznościami prawdy materialnej, nie wynikającymi z przesłanek wekslu, przy czym ciężar dowodu tych okoliczności ciąży na dzierżycielu wekslu. Opieranie zaś przesłanek legitymacji formalnej na okolicznościach poza wekslowych jest sprzeczne, jak to już niejednokrotnie podkreślałem, z założeniami tej legitymacji. Czyż można by bowiem w tych warunkach uznać, że „...wierzyciel wekslowy ciężarowi dowodu dla wykazania dochodzonego przez niego prawa uczynił zadość" (Orz. S. N. C. III. 95/33 z dn. 20.XII.33 r.), skoro niektóre z przesłanek, niezbędnych do wykazania swego prawa winien poza „przedłożeniem dokumentu (wekslu)" udowodnić? Dzierżyciel, który weksel wykupił w wyniku skierowanego przeciwko niemu poszukiwania zwrotnego, będzie miał niewątpliwie legitymację wekslową materialną [15]), jednak ciężar dowodu tej legitymacji spoczywa na nim (np. może dowodzić swego prawa materialnego za pomocą dowodów przewidzianych w art. 50 Pr. W.) [16]), natomiast za „posiadacza prawnego" w rozumieniu art. 16 Pr. W. uważany być nie może. Jeżeli w wyniku poszukiwania zwrotnego dłużnik wekslowy wykupił weksel nieprotestowany, to może on przywrócić swoją legitymację formalną, wykreślając indosy — swój (t. zn. indos, za pomocą którego przeniósł pra-

---

[11]) Por. Orz. S. N. C. I. 1546/28 z dn. 26.X.28.

[12]) Por. Orz. S. N. Rw. II. 672/30 z dn. 18.VI.1930 r., oraz Wróblewski op. cit. str. 104.

[13]) Orz. S. N. Rw. III. 2383/28 z dn. 18.V.30 r., Rw. III. 799/30 z dn. 8.I.31 r., Rw. III. 1161/30 z dn. 29.IX.30 r., Rw. III. 2069/29 z dn. 28.IV.30 r., Rw. III. 672 z dn. 18.VI.30 i inne.

[14]) Orz. S. N. C. III. 27/33 z dn. 19.I.34, oraz Rw. III. 1024/32 z dn. 27.V.1932 r.

[15]) Por. Orz. S. N. C. III. 46/33 z dn. 3.XI.33—19.I.34 r.

[16]) Art. 49 Pr. W. 1924 r.

wa wekslowe na swego następcę wekslowego) i indosy następne w ten sposób, by ostatni niewykreślony indos wskazywał na niego jako na indosatariusza, lub był in blanco [17]). Ponieważ art. 16 Pr. W. stwarza nieusuwalne domniemanie prawne (praesumptio iuris ac de iure) [18]), że wykreślone indosy uważane są pod względem legitymacji formalnej za nie istniejące, wykreślenie takie spowoduje, że dzierżyciel będzie legitymowany przez ostatni indos.

Przy wekslu protestowanym natomiast, zdaniem moim, przywrócenie legitymacji formalnej nie jest możliwe, bowiem akt protestu, którego wykreślić nie można, zawsze będzie wskazywał, jako ostatniego posiadacza, osobę, na której zlecenie protest został sporządzony [19]). W tym wypadku więc, aczkolwiek przez wykreślenie indosów dzierżyciela i następnych stworzy się sytuację formalną, w której ostatni indos będzie wskazywał dzierżyciela, to jednak jednocześnie z przesłanek formalnych, wynikających bezpośrednio z samego wekslu (t. j. z aktu protestu), widoczne będzie, iż ostatnim posiadaczem wekslu we właściwym obrocie wekslowym jest osoba, na której zlecenie został sporządzony protest. Przejście nad tą przesłanką do porządku doprowadziłoby ideę legitymacji formalnej ad absurdum. Przy omawianiu tej kwestii nasuwa się zagadnienie, w jaki sposób należy z punktu widzenia legitymacji formalnej traktować indos pełny, w którym treść została zakreślona w ten sposób, że pozostawiono jedynie podpis indosanta. Zdaniem moim indos taki winien być traktowany pod względem formalnym jako indos in blanco (otwarty) [20]). W sprawie tej Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 2.XI.34 (C. I. 1296/34) wyjaśnił, że zakreślenie w ten sposób treści indosu może przekształcić indos pełny w indos otwarty, jedynie w wypadku, gdy zostało ono dokonane przez podpisanego na danym indosie indosanta, bądź też za jego zgodą. Stanowisko takie, oparte na przesłankach prawdy materialnej, jest nie do przyjęcia zarówno ze względów prawnych, jak i praktycznych. Ze względów prawnych, ponieważ okoliczności, kto mianowicie zakreślił treść indosu i w jakich okolicznościach materialnych (t. zn. ze zgodą czy bez zgody indosanta) to uczynił, są przesłankami poza wekslowymi, z punktu widzenia legitymacji formalnej absolutnie nieistotnymi, ze względów zaś praktycznych, ponieważ zakreślenie indosu może być zawsze dokonane w ten sposób, że uniemożliwi stwierdzenie, co mianowicie zostało zakreślone, t. zn. czy treść danego indosu, czy też indos poprzedni. Zastosowanie interpretacji Sądu Najwyższego w praktyce zmusiłoby sądy do szczegółowego badania zakreślonych wpisów w tych wszystkich wypadkach, gdy zakreślenie uniemożliwia odczytanie zakreślonej treści. Ponieważ obowiązek badania legitymacji formalnej ciąży również na indosatariuszu i płacącym dłużniku wekslowym, teza ta zniweczyłaby w znacznej mierze założenia legitymacji formalnej. Tak samo przedstawia się zagadnienie oceny wykreślenia treści innych wpisów (np. poręczenia solidarnego) z pozostawieniem jedynie podpisu osoby wpisującej.

---

[17]) Por. I. Rosenblüth op. cit. str. 258, St. Wróblewski op. cit. str. 104, A. Glasner i A. Thaler op. cit. str. 104, oraz Orz. S. N. Rw. III. 672/30 i 1161/30, odmiennie co do konieczności skreślenia własnego żyra (indosu) oraz S. N. Rw. III. 2583/32 z dn. 4.I.33.

[18]) Domniemania tego pod względem formalnej legitymacji nie można obalić żadnymi dowodami, choćby indos został przekreślony omyłkowo w sposób przerywający ciągłość indosów.

[19]) Odmiennie Wróblewski op. cit. str. 104 i orz. S. N. Rw. III. 563/33 z dn. 4.IV.33 r.

[20]) Por. I. Rosenblüth op. cit. str. 256 i n.

Opierając się na wyżej powołanych przesłankach, należy uznać, że wykreślenie takie, bez względu na to przez kogo zostało dokonane, przekształca pod względem formalnym wpis na indos in blanco, pod warunkiem, by wpis ten znajdował się na odwrocie wekslu bądź na jego przydłużku (art. 13 Pr. W.). Jeżeli ostatni indos wskazuje jako indosatariuszy dwie lub więcej osoby łącznie (np. „ustępuje na zlecenie X-a i Y-ka"), to osoby te będą miały legitymację formalną, jedynie występując łącznie. Każda z nich oddzielnie natomiast nie będzie mogła być uważana za posiadacza w rozumieniu art. 16 Pr. W., choćby była dzierżycielem wekslu [21]).

Zasady legitymacji wekslowej formalnej mają zastosowanie jedynie w obrocie wekslowym właściwym, za taki zaś obrót należy uważać obieg wekslu jako dokumentu o abstrakcyjnej inkorporowanej weń wartości, a więc obieg w drodze indosu, poczynając od indosu remitenta, kończąc zaś na akcie protestu, bądź upływie terminu do jego sporządzenia (art. 20 Pr. W.) [22]). W celu łatwiejszego uwypuklenia granic obiegu wekslowego właściwego należy mieć na uwadze, że poszukiwania wekslowe mogą być kierowane przez dzierżyciela jedynie przeciwko jego p o p r z e d n i k o m wekslowym, a w stosunku pomiędzy remitentem a wystawcą, względnie akceptantem wekslu, roszczenie wekslowe będzie z reguły oparte na ich stosunku osobistym a nie na wartości inkorporowanej w wekslu. Z drugiej zaś strony akt protestu definitywnie zamyka obieg wekslowy [23]); przeniesienie praw z wekslu po proteście jest czynnością prawa cywilnego, a nie wekslowego i rodzi powstanie skutków prawnych cywilnych a nie wekslowych [24]), bowiem przejście tych praw uwarunkowane jest zasadą prawa cywilnego, że nemo plus iuris in alium transferre potest, quam ipse habet. Art. 20 Pr. W. zezwala na dokonanie cesji wekslu protestowanego w formie indosu, jednak przepis tego artykułu upraszcza jedynie formę cesji, nie zmieniając jej skutków. Jak z tego wynika, osoba, nabywająca weksel po proteście , nie może nabyć przymiotu legitymacji formalnej. Znana powszechnie teza Sądu Najwyższego [25]), że nabywca wekslu w drodze indosu, dokonanego po proteście, „jest bezpośrednio z wekslu uprawnionym", odnosi się wyłącznie do legitymacji procesowej w postępowaniu nakazowym (art. 459 § 3 K. P. C.) i nie ma żadnego związku z zagadnieniem legitymacji formalnej. Te same przesłanki co i do indosu po proteście należy stosować przy ocenie z punktu widzenia legitymacji formalnej indosu, z którego daty wynika, że został dokonany po upływie terminu (art. 44 Pr. W.) [26]), ustanowionego dla dokonania protestu (art. 20 Pr. W.).

Inaczej natomiast przedstawia się kwestia indosu, dokonanego po terminie dla protestu, o ile indos ten jest bez daty. Dzierżyciel wekslu, legitymujący się takim indosem, będzie miał legitymację formalną, bowiem art. 20 Pr. W. stwarza domniemanie prawne (usuwalne) [27]), że indos bez daty uważa się aż do przeciwnego dowodu za dokonany przed upływem terminu do protestu. Opierając się sprecyzowaniu powyższymi rozważaniami granic właściwego obrotu wekslowego, należy uznać, że przymiot legityma-

---

[21]) Por. Orz. S. N. C. II. 3132/33 z dn. 22.II.34 r.
[22]) Art. 19 Pr. W. 1924 r.
[23]) Por. Orz. S. N. C. I. 1144/29 z dn. 4.III. 30.
[24]) Por. Orz. S. N. C. I. 2934/34 z dn. 4.VII.35.
[25]) Orz. S. N. C. I. 2934/34 z dn. 4.VII.35 r., Rw. III. 329/30 z dn. 3.IX.30, oraz C. I. 2959/34 z dn 4.VII.35 r.
[26]) Art. 43 Pr. W. 1924 r.
[27]) Domniemanie to nie jest znane w Pr. W. 1924 r.

cji wekslowej formalnej mogą nabyć jedynie uczestnicy właściwego obrotu wekslowego, a więc wyłącznie indosatariusze i nabywcy praw wekslowych na mocy indosu in blanco. Natomiast, jak wynika z wyżej powołanych przesłanek, pozostali uczestnicy wekslowi, a więc poręczyciele, wystawca, akceptant, remitent [28]), wyręczyciel itd., za posiadaczy prawnych w rozumieniu art. 16 Pr. W. uważani być nie mogą, choćby mieli weksel w posiadaniu. Zasada legitymacji formalnej ma zastosowanie jedynie do obrotu wekslami, odpowiadającymi wszelkim warunkom prawa wekslowego (art. 1 i 2 Pr. W.), nie uzyskuje natomiast przymiotu legitymacji formalnej osoba, która nabyła na mocy indosu t. zw. „weksel in blanco", to jest blankiet wekslowy o niewypisanych danych, które prawo wekslowe uważa za konieczne do powstania wekslu (remitenta, daty wystawienia, sumy wekslowej i danych alternatywnych przewidzianych w art. 2 Pr. W.) [29]). Przeniesienie takiego blankietu w drodze indosu ma jedynie skutki cesji cywilnej i nabywca jego ma stanowisko cesjonariusza (art. 168—176 Kod. Zob.).

Wyniki dotychczasowej praktyki sądowej wykazują niewątpliwie, że rozbieżności w interpretacji wymogów ustawowych legitymacji formalnej w dużej mierze wypływają z niejasnej konstrukcji redakcyjnej ustawowego określenia tej legitymacji. Redakcja ta wymaga obecnie precyzowania wymogów ustawowych w drodze interpretacji i orzecznictwa, co oczywiście nie może być uznane za rozwiązanie właściwe, gdyż zasada, posiadająca dla obrotu wekslowego znaczenie tak podstawowe, winna być oparta na stałym przepisie ustawy, a nie na orzecznictwie, które, jak to w niniejszym artykule wykazałem, podlega ustawicznym zmianom stanowiska co do zasadniczych kwestii legitymacji formalnej. W celu koniecznego dla bezpieczeństwa obrotu wekslowego ustabilizowania warunków legitymacji formalnej obecna redakcja przepisu ustawowego, określającego tę legitymację, winna, zdaniem moim, ulec zmianie w kierunku uwypuklenia podstaw tej legitymacji. W tym celu przepis art. 16 Pr. W., określający wymogi ustawowe legitymacji formalnej, winien otrzymać redakcję następującą: „Będzie uważany za posiadacza prawnego, kto ma weksel i wykaże prawo swoje nieprzerwanym szeregiem indosów, z których ostatni wskazuje dzierżącego jako indosatariusza bądź jest in blanco..." Taka konstrukcja redakcyjna, nie wykazując żadnego odchylenia od ustaleń Konwencji Genewskiej, podkreśli jednocześnie domniemywany z redakcji dotychczasowej wymóg, by dzierżyciel był legitymowany jako indosatariusz ostatniego indosu.

Reasumując powyższe rozważania nad zagadnieniem legitymacji formalnej,uważam, że można z nich wysnuć zasady, które winny stanowić podstawę interpretacji tego zagadnienia, a mianowicie: 1) Ocena legitymacji formalnej winna być oparta wyłącznie na przesłankach formalnych, wynikających bezpośrednio z samego wekslu. 2) Legitymacja formalna dzierżyciela wekslu nie jest równoznaczna z jego legitymacją materialną, bowiem pomimo zadośćuczynienia wymogom legitymacji formalnej posiadaczowi może nie przysługiwać roszczenie wekslowe i odwrotnie roszczenie materialne może przysługiwać osobie, która nie jest legitymowana w myśl art. 16 Pr.

---

[28]) Odmiennie Staub - Stranz — „Komentar zum Wechselgesetz" (Wyd. 13.) str. 167 i 206, który uważa, że remitent może być uważany za posiadacza legitymowanego formalnie, również na tym stanowisku Orz. S. N. C. II. Rw. 3132/33 z dnia 22.II. 1934 r.

[29]) Por. Orz. S. N. C. II. 3089/33 z dn. 8.V.1934 r., C. II. Rw. 3008/33 z dn. 8.V.34 i C. II. 2733/34 z dn. 10.IV.35 r., oraz I. Rosenblüth op. cit. str. 279.

W. (weksel może być przeniesieniony za pomocą cesji, dziedziczenia itd.)[30]). 3) Legitymacja formalna jest pojęciem o wiele szerszym od pojęcia legitymacji procesowej[31]), należy bowiem pamiętać o związku zagadnienia legitymacji procesowej z przepisami art. 17 i 40 Pr. W. 4) Zasada legitymacji formalnej stwarza sytuację prawną szczególnie niekorzystną dla dłużników wekslowych i dlatego też ocena zachowania wymogów ustawowych tej legitymacji winna być dokonana z całą rygorystycznością. Zdarzające się często w praktyce odchylenia od tej rygorystyczności, uzasadniane argumentem „ułatwienia obrotu wekslowego", jako krzywdzące dłużników, winny być uznane na niedopuszczalne.

L. SUMOROK

Sądy przysięgłych

Od kilku miesięcy stała się znowu aktualna sprawa, o której tyle już mówiono i pisano. Słusznie postąpił Senat, odsyłając projekt zniesienia sądów przysięgłych do komisji, komisja bowiem, jako złożona z mniejszej ilości osób, łatwiej będzie mogła wniknąć wszechstronnie w całokształt zagadnienia.

Będąc stanowczym przeciwnikiem sądów przysięgłych, nie godzę się jednak ze zdaniem senatora Terlikowskiego, że problem to wyłącznie fachowy; przeciwnie, zasługuje on na rozpatrzenie ze wszelkich możliwych punktów widzenia i nie tylko zasługuje, lecz prawidłowe jego rozwiązanie wymaga takiej wszechstronności.

Ciekawym objawem jest fakt, że wszyscy senatorowie z Małopolski przemawiali za sądami przysięgłych. Zdaje mi się, że tu należy upatrywać pewną niechęć do burzenia tego, co jest, i lęk przed nieznanymi wynikamy reformy.

W części byłego zaboru rosyjskiego również działały sądy przysięgłych; sam, jako adwokat, miałem możność stykania się bezpośredniego z tymi sądami i wyrobienia sobie o nich zdania na podstawie dość dużej w tej dziedzinie praktyki. Na terenie Wileńszczyzny opinia o sądach przysięgłych, nawet wśród prawników, obeznanych z ich instrukcją i funkcjonowaniem, nie jest tak jednolita, jak w Małopolsce; są tu zdecydowani zwolennicy, lecz nie brak i przeciwników.

Sądy przysięgłych powstały na tle teorii liberalnych; były one reakcją przeciwko sztywności i zawiłości procedury w sądach powszechnych; ich ojczyzna — to Francja porewolucyjna; ich ideowa geneza — to deklaracja praw człowieka i obywatela z 1789 roku. Liberalizm ustępuje dzisiaj miejsca innym prądom, teoriom, prowadzącym do totalizmu lub autorytatyzmu w dziedzinie prawa ustrojowego, do negacji praw podmiotowych, do zastąpienia tych praw przez obowiązki, wynikające z funkcji społecznych, opartych na solidaryzmie. Wpływ tych teorii nie ograniczył się jedynie do prawa publicznego; widzimy ewolucję i w prawie cywilnym, gdzie również swoboda indywidualna ulega coraz to większym ograniczeniom na rzecz „dobra ogólnego", gdzie dawne podstawy o podłożu idealnym ustępują miejsca podstawom o charakterze czysto materialnym — ekonomicznym lub socjalnym.

Konstytucja kwietniowa 1935 r. zbudowana została na tych nowych zasadach (prof. Komarnicki „Ustrój Państwowy Polski Współczesnej");

---

[30]) Por. Orz. S. N. C. III. 46/33 z dn. 19.I.34 r.
[31]) Por. Orz. S. N. C. II. 773/34 z dn. 21.IX.34 r.

Kodeks Karny 1932 r. poszedł po tej linii (prof. Rappaport „Media via"); Kodeks Zobowiązań powstał pod wybitnym wpływem nowej doktryny.

Abstrahując od krytyki samej instytucji sądów przysięgłych, należy w każdym razie przyznać, że ich idea nie odpowiada założeniom obowiązujących ustaw ustrojowych ani też kodeksu karnego, jest nawet z nimi sprzeczna i że z tego chociażby powodu należałoby sądy te skasować.

Zdaniem moim, pożądane jest wytworzenie pewnej wyraźnej polityki karnej, polityki orzecznictwa w dziedzinie naszego wymiaru sprawiedliwości. O ile by nawet uznać, że dany punkt widzenia koliduje nieco z mocno zindywidualizowanym wymiarem kary w kodeksie karnym, to jednak odpowiada on bez wątpienia w zupełności poczuciu moralnemu ogółu, domagającego się, by za ten sam czyn nastąpiła ta sama mniej więcej kara; subtelności, indywidualizujące wymiar kary, uchodzą uwagi szerszego ogółu, który jedynie widzi tę samą zbrodnię raz karaną kilkunastu latami, drugi raz tylko kilkoma miesiącami pozbawienia wolności. Taki sposób wyrokowania nie posiada cech wychowawczych, wprost im urąga i wywołuje zupełnie zresztą zrozumiałe fermenty.

O ile zgodzimy się z taką rolą orzecznictwa karnego, to nie trudno wywnioskować, że werdykty sądów przysięgłych, posiadając jeszcze większą rozpiętość niż wyroki sądów powszechnych, nie będą posiadały cech wychowawczych. To ostatnie twierdzenie nie wymaga dowodów; za jego słusznością przemawia tak zdrowy rozsądek, jak i praktyka tych sądów, które uniewinniały cały szereg żonobójców, fałszerzy, defraudantów i t. d. z motywów, nie mających nic wspólnego z wymiarem sprawiedliwości; motywy te, choć oficjalnie nieznane, nie stanowią jednak tajemnicy; są to — źle pojęta litość dla oskarżonego, a zapoznanie osoby pokrzywdzonego, brak dostatecznej uwagi u całego kompletu sądzącego (12 osób), psychologicznie zrozumiały wobec rozproszkowania poczucia odpowiedzialności. Wyżej ustalone przesłanki prowadzą też do odrzucenia sądów przysięgłych.

Prócz wewnętrznych motywów wyrokowania, i to motywów, nie podlegających ujawnieniu, przez co stają się one nieuchwytne i niebezpieczne, zasługuje na specjalne podkreślenie takie lub inne polityczne nastawienie sędziów przysięgłych. Chociaż sposób kompletowania ławy przysięgłych w dużym stopniu zapobiega utworzeniu całego kompletu o jednolitych poglądach politycznych, to jednak nie wyłączone jest, by większość danej ławy przysięgłych należała do jednego obozu politycznego. Taki komplet przysięgłych pójdzie niewątpliwie po linii najmniejszego oporu — uniewinni przestępcę o pokrewnej linii politycznej i nie łatwo uniknie pokusy załatwienia porachunków politycznych z ideowym przeciwnikiem. Możliwość takiej ewentualności przedstawia specjalne niebezpieczeństwo dla mniejszych ośrodków, gdzie osoba oskarżonego przeważnie jest dobrze znana sędziom przysięgłym. Z własnego doświadczenia mogę stwierdzić, że na prowincji często przysięgli uniewinniali sprawcę czynu dowiedzionego, na przykład dla tego, by nie pozbawiać go praw szlacheckich, z czym było związane ukaranie za kradzież, lub też, co jest gorsze, skazywały niewinnego tylko dla tego, że w ich oczach był to człowiek zły. Taki fakt można uznać za zgodny z obiektywną sprawiedliwością, lecz nie sposób go pogodzić ani z pojęciem kary, jako reakcji za pewien ściśle określony czyn, ani też ze zdobyczami nauki prawa. Również mogę skonstatować, że w większych ośrodkach, na przykład w Wilnie, ilość

wyroków uniewinniających przy działaniu sądów przysięgłych odpowiada ilości wyroków skazujących na prowincji.

Zdaje mi się, że chyba brak będzie zwolenników dopuszczania do tego, by oskarżony był skazany lub uniewinniony jedynie za przynależność do tej lub innej partii politycznej. Los oskarżonego będzie zależał wyłącznie od zupełnie przypadkowych okoliczności, powodujących taki lub inny skład ławy przysięgłych, lub terytorialną właściwość miasta bądź wsi.

A teraz same osoby sędziów przysięgłych. Słyszałem niejednokrotnie narzekania ze strony ławy przysięgłych, że ten czy ów został na cały tydzień oderwany od swoich zajęć codziennych. Takie nastawienie nie może sprzyjać rzeczowemu ustosunkowaniu się do pełnionych obowiązków obywatelskich.

Rozumiem, że można przytoczyć też dużo argumentów za sądami przysięgłych, zebrałem tu jednak argumenty przeciwne, ujemny bowiem stosunek do tej instytucji opiera się na moim głębokim i mocno ugruntowanym przeświadczeniu.

Gdybym był winien, chciałbym być sądzony przez przysięgłych, lecz jako niesłusznie oskarżony pragnąłbym gorąco podlegać sądowi powszechnemu.

STANISŁAW RÓŻYCKI

Sądy przysięgłych: przeszłość a teraźniejszość

Instytucja sądów przysięgłych rozwijała się stopniowo i podlegała różnorodnej ewolucji. Wiemy, że w procesie rzymskim za czasów republiki dominujący był udział czynnika ludowego. W Rzymie „comitia" właśnie sprawowały wymiar sprawiedliwości. „Comitia curiata", złożone z patrycjuszów, orzekały w sprawach, mających związek z religią. Plebejuszowskie „Comitia tributa" sądziły sprawy, związane z nadużyciami urzędników. „Comitia centuriata", które składały się tak z patrycjuszów, jak i plebejuszów , rozpoznawały sprawy o przestępstwa, pociągające za sobą „capitis deminutio". „Comita centuriata" obradowały pod przewodnictwem konsula, dyktatora, pretora (rzadko trybuna), po czym lud przystępował do wydania wyroku. Z czasem, gdy „comitia" wobec nadmiernej ilości spraw nie mogły podołać swych obowiązkom, powstaje instytucja stała (mniejszy komplet) t. zw. „quaestiones perpetuae". Z chwilą ich powstania czynnik ludowy nie traci wpływu na orzecznictwo. „Quaestiones perpetuae" składały się z dwu czynników, mianowicie z przewodniczącego tj. pretora lub jego zastępcy, zwanego „iudex quaestionis" oraz z sędziów, składających odpowiednią przysięgę (iudices iurati) wybieranych spośród obywateli, mających lat 30 ukończonych i przez prawo od sądzenia nie wyłączonych. Sędziowie składali przysięgę, żę będą sądzili zgodnie z prawem. Dowody ulegały swobodnej ocenie sędziów. Wyrok był albo skazujący (sędzia pisał na tabliczce „C" t. zn. „condemno") albo uwalniający (pisał „A" t. zn. „absolvo"). W wypadkach , gdy uznawano, że materiał procesowy nie daje dostatecznej podstawy do orzeczenia w jednym lub w drugim kierunku, przekazywano sprawę na inną sesję do ponownego rozpoznania, na tabliczce zaś pisano „N. L." (non liquet).

Na rozwój postępowania karnego wywarł ogromny wpływ proces kanoniczny. Zjawia się nowa zasada śledcza (inkwizycyjna), która nie uzna-

je w procesie stron swobodnie rozprawiających przed sądem i skupia w jednym ręku funkcje oskarżyciela, obrońcy i sędziego. Wadliwe formy postępowania oddały społeczeństwo we wszechwładzę sędziów, dalekich wskutek fanatyzmu od realnej prawdy.

W pierwotnych czasach germańskich sprawowało wymiar sprawiedliwości zgromadzenie wszystkich wolnych mężczyzn danego szczepu (concilium). Z powołaniem władzy królewskiej władza sądowa przechodzi na króla, a urzędnicy jego hrabiowie (graviones, comites) zastępują króla. Hrabia kieruje rozprawą, ogłasza i wykonuje wyrok, zgromadzony zaś lud wyrokuje. W celu ułatwienia wyrokowania lud wybiera asesorów (rachimburgi), którzy wyrok proponują a lud wyrok potwierdza. Za Karolingów reforma Karola Wielkiego wprowadziła stałych i zaprzysiężonych asesorów, ławników. Z chwilą ustanowienia ławników udział w wyrokowaniu wszystkich wolnych ludzi odpadł, z wyjątkiem trzech co roku odbywających się zgromadzeń sądowych. Pod przewodnictwem hrabiego sądzą ławnicy w liczbie siedmiu. W ten sposób uprawnienia sądowe ogółu wolnych ludzi przeszły na ławników, którzy utrzymali się w sądach niemieckich do dnia dzisiejszego. Ławnicy, których ze względu na składaną przysięgę nazywano także „przysięgłymi" (iurati), nie są bynajmniej owymi przysięgłymi, których następnie spotkamy w angielskich sądach przysięgłych, skąd przeszli do Francji, a stamtąd do innych państw Europy. Constitutio criminalis Carolina (w skróceniu C. C. C. z r. 1532) utrzymuje sądy ławnicze, złożone z sędziego oraz przynajmniej dwóch ławników. Gdy jednak z czasem poczęto na sędziów powoływać prawników, ławnicy stracili rację bytu.

We Francji w czasach feudalnych orzecznictwo świeckie sprawują: król, panowie feudalni i miasta. Król posiadał początkowo jako pan feudalny władzę sądową nad swoimi wasalami i jako swych zastępców mianował sędziów („prèvots"). Później powstają sędziowie królewscy wyższej kategorii „baillis". Sędziowie ci odbywali uroczyste posiedzenia w miastach. Najwyższym typem sądu królewskiego był parlament („le parlament"). Sąd ten rozstrzygał najcięższe sprawy karne. Mieszkańcy miast byli sądzeni przez równych sobie w sądach miejskich. Tego rodzaju ustrój sądowy istniał w zasadzie do końca XVIII wieku, stopniowo jednak sądownictwo panów feudalnych i miejskie traciło coraz więcej swą władzę na rzecz sądów królewskich. Rosnąca władza królewska prowadzi do stworzenia zasady, że wszelka jurysdykcja do króla należy. Sądy urzędnicze w okresie, poprzedzającym wielką rewolucję francuską, ściągnęły na siebie nienawiść społeczeństwa, często bowiem wykładały prawo pod kątem widzenia interesu tych, którzy sędziów mianowali. Stąd odruch ku sędziom z ludu, stąd zapożyczenie sądów przysięgłych z Anglii. Francuskie ustawodawstwo rewolucyjne, szukające nowych dróg dla reformy procesu karnego, oparło reformę na połączeniu typu procesu skargowego i inkwizycyjnego z uwzględnieniem urządzeń angielskich.

W Anglii rozwinął się istniejący do dnia dzisiejszego sąd przysięgłych, w którym tak postawienie obywatela w stan oskarżenia, jak i jego sądzenie należy do czynnika obywatelskiego, a nie do sędziów koronnych (z wyjątkiem spraw drobniejszych, zastrzeżonych sądom policyjnym i sądom pokoju). T. zw.wielka ława przysięgłych (grand jury), składająca się z 23 obywateli, decyduje w postępowaniu niejawnym o tym, czy ten, kogo oskarżyciel chce pociągnąć do odpowiedzialności karnej, ma być postawiony w stan oskarżenia i stanąć na publicznej rozprawie przed t. zw.

małą ławą przysięgłych (petty jury), składającą się z 12 obywateli. Ława większa, zasiadająca pod kierownictwem sędziego państwowego, przesłuchuje świadków oskarżenia (nie obrony) w tym celu, aby przekonać się, czy zebrane poszlaki są dostateczne do postawienia w stan oskarżenia. Następuje głosowanie, przy czym sędzia państwowy w głosowaniu tym udziału nie bierze. Jeśli przynajmniej 12 głosów padło za oddaniem pod sąd, sprawa przechodzi przed ławę mniejszą (sądzącą), której przewodniczy sędzia zawodowy. Podstawą orzeczenia przysięgłych jest wyłącznie akt oskarżenia, sporządzony przez oskarżyciela i przyjęty przez ławę większą. Orzekają nie tylko o winie oskarżonego, lecz także o kwalifikacji prawnej jego czynu.

Ostatecznie forma sądów przysięgłych, ustalona we Francji w „Code d'instruction criminelle", zawiera szereg zasadniczych odchyleń od instytucji angielskiej. Przy sądzie apelacyjnym zbiera się okresowo sąd przysięgłych (cour d'assises), składający się z 3-ch sędziów państwowych, którzy stanowią trybunał, prowadzący rozprawę i decydujący zasadniczo o kwestiach prawnych, i z ławy przysięgłych, na której zasiada 12 przysięgłych, wylosowanych z odpowiedniej listy obywateli. Ława przysięgłych decyduje zasadniczo o faktach. Znikła przede wszystkim wielka ława (oskarżająca) a miejsce jej zajęła we Francji t. zw. izba oskarżeń. Podczas, gdy w Anglii czynnik zawodowy reprezentuje jeden sędzia państwowy, we Francji zasiada w charakterze trybunału 3-ch sędziów państwowych. W Anglii jedynie oskarżony ma prawo wyłączyć od sądzenia sprawy pewną ilość wylosowanych; we Francji prawo takie służy tak oskarżycielowi, jak i oskarżonemu. Werdykt przysięgłych w Anglii musi być jednomyślny bez względu na to, czy chodzi o werdykt uwalniający, czy też skazujący, natomiast prawo francuskie odstąpiło od warunku jednomyślności i zadowala się obecnie zwykłą większością głosów.

W Polsce kwestię, czy w ogóle należy sąd przysięgłych wprowadzić, rozstrzygnął art. 83 Konstytucji 1921 r., do którego zastosowała się Komisja Kodyfikacyjna. Art. 83 Konstytucji postanawia, że „do orzekania o zbrodniach, zagrożonych ciężkimi karami i o przestępstwach politycznych będą powołane sądy przysięgłych". Z powyższego przepisu wynika, że ustawodawca przesądził udział czynnika ludowego w sprawowaniu orzecznictwa karnego. Został wprowadzony sąd przysięgłych czystego typu (żywioł obywatelski — przysięgli — rozstrzygają tylko pytania co do winy i związane z nimi pytania co do okoliczności łagodzących, obciążających lub wyłączających przestępczość czynu; sędziowie zawodowi rozstrzygają kwestie prawne). Kodeks Postępowania Karnego w art. 399 — 454 zawiera odpowiednie przepisy postępowania przed sądem przysięgłych. Tak się przedstawia w krótkich zarysach historia instytucji sądów przysięgłych. Nowoczesna myśl prawnicza domaga się na ogół usunięcia czynnika obywatelskiego z dziedziny wymiaru sprawiedliwości. W każdej dziedzinie życia dążymy do kwalifikacji i specjalizacji. Doświadczenie wszystkich krajów uczy, że przyczyny nieuleczalnego kalectwa instytucji sądów przysięgłych t. j. podziału na sędziów faktu i prawa są różnorodne. Najczęściej przysięgłymi powoduje chwilowe wrażenie, jakie powstało spontanicznie, przeważnie pod wpływem efektu mowy obrończej, współczucia dla oskarżonego, który wprawdzie popełnił przestępstwo, ale w chwili sądzenia jest już tylko ofiarą, ściganą przez przemożną władzą państwową. Zdarzają się wśród przysięgłych ludzie, głęboko przekonani o szkodliwości obecnego systemu

represji karnej, a przez to przeciwni karaniu w ogóle; ludzie ci częstokroć wywierają wpływ decydujący na kolegów i przeforsowują wyroki uniewinniające tam, gdzie przestępstwo jest oczywiste i nie budzi wątpliwości (Vide motywy Komisji Kodyfikacyjnej pod art. 436). Niektóre grupy ludności nie chcą się pogodzić z pewnymi zakazami ustaw (tajne gorzelnictwo), albo inaczej, niż ustawodawca, zapatrują się na pewne kwestie polityczne (komunizm), albo wykazują pod pewnymi względami niedokształcenie etyczne (w Rosji przed wojną światową sprawy o sprzeniewierzenie i oszustwo). Zdarza się również, że w sprawie bardziej skomplikowanej, w której bierze udział kilkudziesięciu oskarżonych, przysięgli nie mogą się zorientować, kto jest winien, a kto niewinien i na wszelki wypadek wolą uniewinnić wszystkich, niż obciążyć sumienie skazaniem kilku niewinnych (np. wyrok uniewinniający w znanej sprawie o napad tłumu na ułanów w listopadzie 1924 w Krakowie). Pytania, stawiane przez sędziów koronnych przysięgłych, prowadzą do szeregu błędów i niewłaściwości. Przysięgły, w większości wypadków nie znający się na prawie, nie ocenia należycie owych pytań, nie rozumie dostatecznie ich znaczenia prawnego, nie zdaje sobie sprawy z prawnych skutków tej lub innej odpowiedzi. Trudno żądać od tego, który nie zajmuje się prawem, ani na prawie się nie zna, by dobrze rozstrzygał zagadnienia prawne. Przy udziale przysięgłych jeden sędzia orzeka o winie, drugi zaś do obcego orzeczenia musi dopasować karę. Taki dualizm nie jest właściwy, gdyż kara znajduje się w ścisłej zależności od winy i jej natężenia. Kadencje sądu przysięgłych odbywają się tylko co pewien okres czasu. Skutkiem tego rozpoznanie spraw ulega nieraz znacznej zwłoce. Według trafnego określenia przeciwników instytucji sądów przysięgłych sędzia przysięgły „to okręt bez steru na spienionych falach".

Istnieją, ma się rozumieć, i poglądy przeciwne—znaczenie udziału czynnika obywatelskiego w sądzeniu. Według opinii zwolenników tej instytucji „nie wolno pominąć milczeniem faktu, że przysięgli sądzą sprawy nie gorzej, niż sądy zawodowe, a może nawet lepiej". Jedno co przemawia za nimi, to zaufanie ze strony szerokich sfer społeczeństwa. Werdykt przysięgłych dla ludu jest wyrazem sprawiedliwości ludu. Nie odstraszają go od sądu przysięgłych fakty uniewinnienia przezeń tych, których wina została całkowicie udowodniona. „Czy ludzie sądzący tylko według sumienia, a niezwiązani skostniałymi regułami prawnymi — mówią — nie mają prawa przebaczania winy?". Twierdzą poza tym, że sędziowie z ludu przynoszą do sądu powiew swobód obywatelskich i odzwierciadlają przekonanie społeczne lepiej, aniżeli sędziowie koronni, którzy myślą szablonowymi kategoriami prawniczymi, a znajdują się pod wpływem nominacyjnego rządowego czynnika politycznego.

Co się tyczy sędziowskiego przebaczenia winy, sprowadzającego się właściwie do sędziowskiego darowania kary, to instytucje tę zna w pewnych wypadkach obowiązujący u nas Kodeks Karny, a można by ją jeszcze znacznie rozwinąć. Co zaś do wartości samego elementu sędziowskiego, to, wypowiadając się przeciwko przygodnym, nieobliczalnym, niekompetentnym sędziom „przysięgłym", uważam jednocześnie za konieczne, by stanowiska sędziów koronnych były bezwzględnie obsadzone przez ludzi, doskonale pod każdym względem do zawodu swego przygotowanych, ludzi wysoce uspołecznionych, znajdujących się w ścisłym kontakcie z życiem a całkowicie nie tylko ustawowo ale i faktycznie — niezawisłych.

Zamiast wprowadzania sądów przysięgłych należałoby wzmocnić, rozszerzyć i urealnić gwarancję niezawisłości sędziowskiej.

Obawy przed czynnikiem zawodowym są natury powierzchownej. Potrzeba tylko pamiętać o pewnej zasadzie: „cum homo iuste occiditur, lex eum occidit, non tu".

ZYGMUNT JASIŃSKI

Areszt a praca

Okólnik Ministra Sprawiedliwości, zamieszczony pod poz. 405 II Zb. r. i ok., powołując się na względy natury socjalnej, nie pozwalające zarządowi wymiaru sprawiedliwości na wprowadzenie w chwili obecnej planu organizacji pracy na rachunek grzywny ze względu na trudne warunki pracy, wskazał władzom sądowym oportunistyczne wyjście z zagadnienia konieczności stosowania pracy zastępczej na rachunek grzywny w przypadku, gdy jest ona nieściągalna lub naraża skazanego na ruinę majątkową. W myśl tego okólnika sądy w braku ogólnego planu organizacji pracy na rachunek grzywny stoją wobec faktu niemożności jej wykonania, a zatem mogą w wyrokach orzekać bezpośrednio areszt, jako karę zastępczą.

Stosują się do tego niewątpliwie wszystkie sądy na terenie całej Rzeczypospolitej i § 1 art. 43 K. K., choć obowiązuje już z górą cztery lata, pozostał martwą literą i nic w tej dziedzinie nie zdradza istnienia nowej ustawy karnej, zawierającej tak postępowy i cenny przepis; grzywny tak, jak pod mocą obowiązującą dawnych ustaw zaborczych, są zamieniane bezpośrednio na areszt, choć żaden przepis prawa nie uchylił ani nie zawiesił mocy obowiązującej § 1 art. 43 K. K.

Jak już wyżej wzmiankowano, brak organizacji pracy zastępczej jest tłumaczony względami natury socjalnej, pozostającymi w ścisłym związku z trudnymi warunkami rynku pracy. Ogólnikowe to wyjaśnienie należy po prostu interpretować w ten sposób, że ze względu na istniejące w kraju bezrobocie, czynniki decydujące obawiają się wprowadzić w życie przepisy o pracy na rachunek grzywien, aby nie kurczyć w ten sposób i tak małego zapotrzebowania na pracę.

Trudno się wdawać w polemikę co do słuszności tych obaw ze względu na zbyt szerokie podstawy zagadnienia, wykraczające daleko poza dziedzinę prawa, a w głównej mierze podlegające ocenie z punktu widzenia polityki ekonomicznej i socjalnej, właściwe będzie jednak podanie w tym miejscu kilku argumentów o znaczeniu gospodarczym, przemawiających przeciwko omawianej tezie okólnika. Istniejące bezrobocie jest skutkiem głębokiego kryzysu, obejmującego swymi rozmiarami nie tylko Polskę, lecz prawie świat cały. Każde państwo szuka najlepszych w jego warunkach dróg wyjścia, przy czym u nas przyjęto jako najważniejszy nakaz w tym względzie pracę nad podniesieniem bogactwa narodowego i stanu cywilizacyjnego oraz stworzenie możliwie najdalej posuniętej samowystarczalności. Działalność w tym kierunku prócz kapitałów wymaga ogromnego nakładu pracy, a wobec braku pieniędzy inicjatywa zarówno publiczna jak i prywatna ulega dużym bardzo ograniczeniom. Rezultatem tego jest tysiące pozaczynanych, a niedokończonych inwestycyj i tysiące inwestycyj niezaprojektowanych nawet, a będących palącą potrzebą, które po przeprowadzeniu ułatwią tak dalece działalność inicjatywy prywatnej i publicznej i tak dalece zwiększą bogactwo narodowe, że skutki kryzysu zmniejszą niewątpliwie.

Pole do pracy jest u nas nieograniczone i obawy o konkurencję dla bezrobotnych ze strony skazanych z art. 43 par. 1 K. K. są najzupełniej płonne. Pracy jest w istocie za dużo, aby ręce tych skazanych mogły ją odebrać bezrobotnym; należy uznać, że gdyby tylko organy administracji ogólnej i samorządów zechciały należycie zorganizować pracę i mieć na względzie jej potrzebę wszędzie tam, gdzie się po prostu rzuca w oczy, to do wykonania tego wszystkiego, co wykonać należy, nie starczy ani szarwarków, ani bezrobotnych, obowiązanych odpracować udzielone im zasiłki społeczne, ani wreszcie skazanych na karę grzywny. Przecież tyle jest w Polsce „polskich" dróg, po których na wiosnę i na jesieni żadnym znanym współcześnie środkiem lokomocji przejechać nie można. W obecnych warunkach trudno myśleć o przebudowie ich na szosy, ubiciu żwirem czy też wybrukowaniu, ale można i trzeba je poprawić przy pomocy szpadla i taczki, wyrównać czy okopać rowami. Wydatki rzeczowe są tu minimalne, bo ograniczają się do kupna kilku szpadli, kilofów i taczek dla gminy czy sołtysa, a ostatecznie można nawet żądać, aby obowiązany do pracy zabierał ze sobą swoje narzędzia.Jeśli chodzi o poprawę i utrzymanie w stanie użyteczności dróg gruntowych naszego Państwa, to przez cały rok zawsze znajdzie się przy nich coś do roboty dla skazanych na grzywny; są one tak rzadko remontowane, nie mówiąc już o tym, że nikt ich najczęściej nie projektował i nie budował, bo zwykle się same wyjeździły.

Jest to w pewnym stopniu wina braku inicjatywy administracyjnej, ale przede wszystkim szczupłości środków materialnych, jakimi dysponujemy. Za dużo jest ważniejszych wydatków, aby sobie pozwolić na zapłacenie robotnika, który w ciągu jednego dnia zasypie wielki dół na drodze gruntowej, choć w tym dole wywracają się i łamią wozy i choć wysiłek ludzi, maszyn i zwierząt, zużywany dla przebycia go, daje straty stokrotnie wyższe, niż wartość pracy robotnika w ciągu dnia jednego. Biegnąca obok szosa—magistrala wymaga również remontu, na który także brak pieniędzy. W takich warunkach smętne określenie „polskie drogi" pozostanie w swej aktualności bardzo długo, a tak łatwo te drogi poprawić kosztem pracy skazanych, nie mogących zapłacić grzywny. Jeśli się weźmie pod uwagę, że ci skazani zamiast odpracować grzywny obciążają Skarb Państwa swoim pobytem w aresztach, to wyrachowanie ekonomiczne opowie się stanowczo przeciwko motywom okólnika i nakaże jak najrychlejsze zorganizowanie pracy zastępczej. Opisane wyżej potrzeby drogowe są oczywiście tylko znikomą częścią tych potrzeb, jakie istnieją w całokształcie gospodarki państwowej, a podkreślone zostały specjalnie dlatego, że są może rażące i pilne.

Reasumując należy przyjąć, że postulat jak najrychlejszego wprowadzenia organizacji pracy zastępczej jest zagadnieniem jednym z najistotniejszych dla czynników, mających wpływ na kształtowanie się naszej polityki kryminalnej, choćby tylko ze względu na potrzeby gospodarcze kraju. Jednak istotniejsza jest kwestia uruchomienia przepisu art. 43 par. 1 K. K. ze względów, wchodzących ściśle w zakres polityki kryminalnej.

Motywy ustawodawcze do K. K. i doktryna (źródła — Enc. Pr. Karn. Makowskiego i komentarze Glasera i Mogilnickiego) podkreślają mocno, iż ustawodawca polski docenił szkodliwość krótkoterminowej kary pozbawienia wolności, jako kary zastępczej zamiast grzywny. Areszt miał zgodnie z wyraźnym brzmieniem i duchem K. K. z 1932 r. stanowić ultimum refugium dla sądu, który nakaże skazanemu odsiedzieć grzywnę dopiero

wtedy, gdy będzie ona nieściągalna, albo spowoduje ruinę majątkową skazanego, a skazany bądź to nie może, bądź to uporczywie się wzdraga wykonywać pracę zastępczą, którą należy w pierwszym rzędzie w tym wypadku nakazywać. W myśl przepisów K. K. praca zastępcza jest swego rodzaju równoważnikiem ekonomicznym niezapłaconej grzywny, jest sui generis środkiem egzekucji tej grzywny, gdzie skazany zamiast uiścić na rzecz Państwa pewną sumę pieniędzy świadczy równowartość pod postacią swojej pracy; jest ona jako zastępczy środek penitencjarny karą bardziej honorową, mniej hańbiącą, niż areszt. Można by w odniesieniu do tego twierdzenia zarzucić, iż jest bardzo wielu takich skazańców, którzy wolą odsiedzieć wymierzoną im grzywnę, przypuszczać jednak należy, że takich, którzy by się wzdragali przed pracą, mając do wyboru pracę i areszt, będzie o wiele mniej, zwłaszcza, gdy sąd w wyroku (w tytule wykonawczym), oznaczając pracę zastępczą, na przypadek wzdragania się przed nią oznaczy areszt w rozmiarze dwukrotnie większym, co do czasu trwania (Np.: „skazuje X-a na 100 zł grzywny z zamianą w przypadku nieściągalności na 10 dni pracy zastępczej, lub gdyby się skazany uporczywie wzdragał ją wykonać — na 20 dni aresztu").

W granicach, ustalonych w § 2 art. 43 K. K. i w myśl art. 550 § 1 K. P. K., daje się to z łatwością stosować już w chwili wydawania wyroku, kiedy sąd jest najbliżej oskarżonego i najlepiej celowy sposób zamiany kar zastępczych może ustalić. W tym miejscu należy zaznaczyć, że de lege ferenda należałoby zmniejszyć minimum stosunku 5 zł grzywny — 1 dzień aresztu (art. art. 42 § 1 i 43 § 2 K. K.), gdyż w całej Polsce przeciętna płaca zwykłego robotnika waha się w granicach od 1 zł do 3 zł. Wracając do tematu należy podkreślić, że dezyderat wprowadzenia w życie przepisu art. 43 § 1 K. K. jest pod każdym względem uzasadniony. Działanie art. 43 § 1 K. K., zawieszone od początku ze względu na brak planu organizacji pracy zastępczej, winno by mu jak najrychlej przywrócone.

DR ADAM NOWOTNY

Art. 12 i 13 K.P.K.

Czy wyroki, dotknięte bezwzględnymi przyczynami nieważności, nie należącymi do rzędu tych przyczyn, które wymienia art. 12 i 13 K. P. K., są ważne. Na temat ten ścierają się zasadniczo dwa poglądy. Według pierwszego — art. 12 i 13 wyczerpuje zakres przyczyn, które „z mocy prawa" czynią akt procesowy nieważnym. Wedle tego poglądu przepisy tych artykułów są tak dalece wyjątkowe, że rozszerzającej wykładni nie ulegają. Zwolennicy tego poglądu rozróżniają akty procesowe „zaskarżalne" i akty procesowe nieważne „z mocy samego prawa". Pierwsze, jeżeli nie należą do rzędu tych, o których mowa w art. 12 i 13, mogą być uchylone tylko w drodze instancji. Jeżeli nie zostaną zaskarżone, stają się prawomocne i wykonalne. Fakt niezaskarżenia aktu procesowego uzdrawia akt procesowy taką przyczyną nieważności dotknięty.

Według drugiego poglądu art. 12 i 13 nie wyczerpują zakresu aktów procesowych „z mocy prawa nieważnych". Według tego poglądu akty procesowe, aczkolwiek nie podpadają wprost pod art. 12 i 13, są „z mocy prawa nieważne", jeżeli naruszają elementarne zasady obowiązującego prawa. Pogląd ten uważam za słuszny.

Przepisy art. 12 i 13 K. P. K. dotyczą orzeczeń, wydanych przez sąd powszechny względem osoby, która w danej sprawie nie podlega orzecznictwu sądów powszechnych, oraz orzeczeń, wydanych przez sąd niższego rzędu z obrazą przepisów o właściwości rzeczowej. Przyczyny nieważności, określone w powyższych artykułach, polegają na naruszeniu tylko jednej wyłącznie zasady prawa; nie wyczerpują wszystkich elementarnych zasad prawa. Istnieje poza tym cały szereg zasad, które pod względem swej wartości stoją co najmniej na poziomie zasad, o których mowa w art. 12 i 13 K. P. K. i których naruszenie może być w daleko wyższym stopniu niebezpieczniejsze. Czy będzie ważny wyrok, wydany bez skargi uprawnionego oskarżyciela lub wniosku pokrzywdzonego, albo wyrok, orzekający karę w ustawie nieprzewidzianą?

Pogląd, że art. 12 i 13 są przepisami wyjątkowymi i że jako takie rozszerzającej wykładni nie ulegają, opiera się na zupełnie formalistycznym punkcie widzenia. Czy zwolennicy tego poglądu chcieli przez to wyłączyć wyjątkowy charakter całego szeregu innych przepisów, wypowiadających równie elementarne zasady prawa? Na jakiej podstawie prawnej zwolennicy poglądu pierwszego opierają twierdzenie, że fakt niezaskarżenia aktu procesowego, wydanego z naruszeniem elementarnej zasady prawa, uzdrawia taki akt procesowy? Czy prawomocny wyrok skazujący, mimo że nastąpiło przedawnienie ścigania, jest ważny?, czy fakt niezaskarżenia tego wyroku zmienił w czymkolwiek sytuację. Dlaczego w tym wypadku należy przejść do porządku dziennego nad zasadą wyrażoną w art. 86 K. K. i w art. 3 K. P. K.?

Nie przemawiają na korzyść poglądu ograniczającego zakres bezwzględnych przyczyn nieważności — artykuły 514 i 516 K. P. K. Przepisy tych artykułów nie wyczerpują wszystkich przyczyn nieważności, a poza tym przyczyny, w tych artykułach wymienione, powodują nieważność aktu procesowego nie „z mocy prawa", lecz „z mocy orzeczenia sędziego", a więc tylko w drodze instancji. Czy nie może się zdarzyć, że wyrok dotknięty bezwzględną przyczyną nieważności, stał się prawomocny dlatego tylko, że sąd przyczyny tej nie zauważył. Czy wyrok taki nawet kosztem cudzej wolności (art. 514 pkt. g. i 514 pkt. d. K. P. K.) ma być wykonany?

Nie dowodzi słuszności tego poglądu również instytucja wznowienia postępowania, jak kasacja w obronie ustawy. Podstawą wznowienia nie może być obraza prawa, kasacja zaś w obronie ustawy ma na celu jedynie ustalenie należytej wykładni ustawy. Kasacji w obronie ustawy nie można stosować dlatego tylko, by uznać wyrok za nieważny, jeżeli wykładnia obrażonego prawa nie budzi żadnej wątpliwości. Byłoby to wypaczeniem kasacji w obronie ustawy, a poza tym i w tej formie nie zawsze może być stosowana, gdyż, jak już zaznaczyłem, art. 516 łącznie z art. 539 K. P. K., nie wyczerpuje wszystkich bezwzględnych przyczyn nieważności. Spotkałem się z prawomocnym wyrokiem skazującym 18-to letniego sprawcę na umieszczenie w zakładzie poprawczym, mimo nie budzącej żadnej wątpliwości wykładni art. 70 K. K. Zwyczajna pomyłka. Czy kasacja w obronie ustawy mogłaby być stosowana? Nie. A więc i poprzez wznowienie postępowania i kasację w obronie ustawy trudno wyjść poza ramy art. 12 i 13 i tą drogą doprowadzić do uchylenia czy unieważnienia prawomocnego wyroku obrażającego elementarne zasady prawa.

Poglądowi, że art. 12 i 13 K. P. K. nie wyczerpują zakresu aktów procesowych „z mocy prawa nieważnych", można jedno zarzucić, a miano-

wicie, że zbytnie szafowanie przyczynami nieważności, stanowiącymi podstawę nieważności aktu procesowego „z mocy prawa", jest niebezpieczne, podobnie jak uciekanie się do nich w wypadkach wątpliwych. Mimo wszystko jednak stanowisko tego poglądu będzie w wielu wypadkach jedynym słusznym wyjściem z sytuacji.

M. R. MADEY

Więcej zaufania

(Z refleksji po Walnym Zgromadzeniu Zrzeszenia)

Ostatnie Walne Zgromadzenie Zrzeszenia, odbyte w dniu 20 marca 1937 r., różniło się od zebrań z lat poprzednich tym, że mówiono na nim więcej i mówiono mocniej, niż dawniej. Poruszano tematy żywo interesujące ogół sądownictwa, przy czym dyskusja była chwilami bardzo gorąca, zbyt może impulsywna, lecz utrzymana w poprawnej formie. Mówiono o niezawisłości sędziowskiej, o blaskach i cieniach zawodu sędziowskiego, niedostatecznie dziś uposażonego; podkreślano potrzebę upaństwowienia hipotek i notariatów, przelania części ich dochodów do Ministerstwa Sprawiedliwości, dzięki czemu można by bez angażowania Skarbu Państwa poprawić byt sądowników; podnoszono kwestię zmiany statutu Zrzeszenia i reorganizacji zasad pomocy koleżeńskiej, powoływania młodych kolegów do władz Zrzeszenia w większym, niż dotychczas, zakresie itp. Te ostatnie kwestie wywoływały specjalnie ożywioną dyskusję, a w jej mocniejszych akcentach dopatrywano się widma „walki młodych ze starszymi". Nic też dziwnego, że na głosy „młodych" starsi reagowali żywo, lecz ze zbędnym może niepokojem. Projekty zmian statutu, a w szczególności dobrowolności należenia do Kasy Zapomogowej starsi uważali niemal za zamach na istniejące i nienaruszalne ich prawa, zamach na zdobyty w przeszłości „kapitał moralny" i tradycję sądownictwa, będące fundamentami Zrzeszenia.

W obronie tych zagrożonych jakoby fundamentów Zrzeszenia powoływano się na niedoceniane wysiłki i zasługi starszych kolegów, pionierów tradycji polskiego sądownictwa, mówiono o solidaryźmie i koleżeńskości. Czyż jednak te argumenty były niezbędne? Sądzę, że — nie. Nie kwestionowano bowiem niczyich zasług, lecz przeciwnie mówiono o przeszłości z szacunkiem i uznaniem. W pięknej przeszłości szukać musimy wzorów i podniety do dalszej pracy, a niedocenianie tej przeszłości byłoby błędem i niewdzięcznością. Z drugiej jednak strony wiemy wszyscy, że przeszłość, nawet wbrew woli człowieka, wlecze się na nim, jak cień, który czasem nawet przerasta samego człowieka. W dążeniu naprzód musimy przeszłość oceniać realnie, chylić przed nią czoła i korzystać z jej wskazań, ale jednocześnie chcemy mieć do czynienia w swej pracy z dzisiejszym człowiekiem, nie zaś z jego wczorajszym cieniem. A życie idzie naprzód szybciej, niż nam się zdaje. Musimy za nim nadążyć. Dajcie pełnym inicjatywy, zapału i siły młodym swoje doświadczenie i pomoc, dajcie im swe zaufanie, a oni nie zawiodą, lecz wraz z wami wykuwać będą piękną tradycję polskiego sądownictwa.

Jeżeli chodzi o sam przebieg ostatniego Walnego Zgromadzenia, to przypomnijmy sobie dokładniej niektóre kwestie, poruszane przez „młodych". Zaczęto od tego, że poza Zrzeszeniem pozostaje przeszło 800 kolegów spo-

śród urzędujących sędziów i prokuratorów. Przyciągnąć ich należy do naszej organizacji zrzeszeniowej, a w tym celu zmienić jej ustrój obecny, który przeszkadza wstępowaniu do Zrzeszenia. Jedną z najważniejszych przeszkód stanowi przymus należenia do Kasy Zapomogowej. Niemal burzę wywołał projekt zmiany tego stanu rzeczy. Trudno mi jest zrozumieć, dlaczego nie można było tego przedyskutować i wszechstronnie rozważyć a trzeba aż było uciekać się do zamknięcia listy mówców oraz ograniczenia czasu przemówień, aby wreszcie zamknąć dyskusję. Dlaczegóż ta zapomoga w kwocie 4000 zł ma być jakimś „Tabu", o którego zmianie nawet mówić nie wolno? Nie chodzi tu, jak już powiedziałem, o zamach na „kapitał moralny" i na prawa nabyte. Chodzi po prostu o stworzenie takiej instytucji zapomogowej, do uczestnictwa w której nie trzeba by było nikogo zmuszać, a do której wszyscy koledzy sami pragnęliby należeć. Bo jakiż jest obecnie interes należenia młodszych kolegów do dzisiejszej Kasy Zapomogowej?

Mają oni w perspektywie (operując oczywiście statystyczną teorią prawdopodobieństwa) szereg długich lat życia i pracy przed sobą. W ciągu tych lat mogą przyjść różne rzeczy — zawieszenie nieusuwalności, zwolnienie ze stanowiska, czy też dobrowolna chęć przejścia z sądownictwa do innego zawodu. Przy obecnym ustroju Kasy Zapomogowej koledzy ci, wychodząc z sądownictwa, straciliby swe wieloletnie czasem wkłady. Czy więc opłaca im się ryzykować? Czy nie lepiej już składać sobie po kilka złotych miesięcznie na książeczkę premiową P. K. O. Kalkulacja jest prosta. W poszczególnym wypadku istotnie może się ona okazać zawodna, ale czyż ze strony Zrzeszenia nie może nas również spotkać zawód? Jeżeli zmniejszy się liczba członków Kasy i nie będzie mogła ona wykonywać całkowicie swych zobowiązań w dalszej przyszłości. Mówiąc o solidaryzmie koleżeńskim, należy pomyśleć i o tym, że przy dobrym stanie Kasy Zapomogowej w chwili obecnej możliwy jest brak pieniędzy na wypłaty zapomóg w czasie przyszłym, i to dla tych właśnie „młodych", którzy przez długie lata muszą wciąż wpłacać swoje składki miesięczne, nie mówiąc już o tych, co po kilku latach chcieli by lub musieli wyjść z sądownictwa. Słusznie więc podkreślono, że należałoby wypłacać zapomogi nie tylko na wypadek śmierci, lecz i w razie wyjścia z sądownictwa. Wysokość zapomogi nie byłaby stała, lecz proporcjonalna do ilości złożonych składek, przy zastrzeżeniu pewnego minimum zapomogi.

Niepotrzebnie zresztą obawiano się odnośnego projektu, złożonego przez jednego z „młodszych". Projekt ten nie zmierzał do uchwalenia „na kolanie" jakichś zasadniczych zmian, zdecydowanych przypadkową może większością głosów. Chodziło o powołanie Komisji reorganizacyjnej, która by w ustalonych terminach, po wszechstronnym przestudiowaniu zagadnienia i zapoznaniu się z innymi podobnymi instytucjami samopomocowymi opracowała projekt zmiany podstaw pomocy koleżeńskiej w Zrzeszeniu. Zamiast kilku różnych obecnych „funduszów" stworzonoby jedną „Kasę Koleżeńską", z której wypłacanoby zapomogi, udzielano pożyczek w większym, niż dotychczas, zakresie (np. przy przeniesieniu bez zwrotu kosztów) itp. Byłoby to i koleżeńskie i solidarne, bardziej życiowe i atrakcyjne. Dlatego należało, według mnie, uchwalić ten projekt i powołać do życia Komisję reorganizacyjną. Może by obmyśliła ona coś, co nie krzywdziłoby nikogo, a przeciwnie przyniosłoby więcej wszystkim pożytku. Może by właśnie przy „ruchomej" zapomodze i obniżeniu składki udało się utrzymać zasadę dobrowolności należenia do kasy samopomocy, do której można by było przystąpić w każdej chwili bez odstraszającego

obowiązku spłacania kilkuset złotowych zaległości. (Dla uniknięcia podejrzeń oświadczam, że autora projektu, zgłoszonego na zjeździe, nie można posądzić o „prywatę”, gdyż sam on należy do Kasy Zapomogowej i płaci składki już z górą 6 lat a jest przy tym obarczony rodziną).

Mówiono dużo o uposażeniu. I znów czynili to przeważnie młodsi, którzy, rzecz zrozumiała, mają najniższe pensje. Z przemówień tych biła troska, że sędzia polski, tak wysoko niosący sztandar godności swego stanu, nie może przy brakach materialnych należycie reprezentować nazewnątrz elity społeczeństwa. Krytykowano tu zasadę wysuniętą w memoriale Zarządu Głównego oparcia przyszłej ustawy uposażeniowej na podziale sądowników na 6 grup. Słusznie twierdzono, że zasadniczo powinno być jak najmniej grup, przy czym wyższe pensje i specjalne dodatki byłyby płacone w miarę wysługi lat i zajmowanych stanowisk w hierachii sądowej. Głosy sali pod adresem Zarządu Głównego nie godziły właściwie w ten Zarząd. Mówcy wierzyli, że głosy ich odezwą się szerszym echem poza salą zebrania i trafią do właściwych organów miarodajnych.

Wspomniano o tym, żeby więcej powoływać młodszych kolegów do władz Zrzeszenia, obecnie bowiem niemal z reguły prezesami Kół są prezesi, czy prokuratorowie, którzy czasem zbyt zaabsorbowani pracą a czasem może mniej ruchliwi nie mogą się wiele poświęcać pracy zrzeszeniowej. Oczywiście, jak to dowcipnie zauważył jeden z kolegów, okoliczność, że ktoś jest prezesem czy prokuratorem okręgowym nie „dyskwalifikuje” go, ani też samo przez się nie może stanowić przeszkody do piastowania funkcji kierowniczych w Kole. Przeciwnie, będzie to z wielkim pożytkiem dla organizacji, jeśli pełen sił żywotnych, doświadczony człowiek stanie na jej czele. Chodziłoby o to tylko, aby nie powoływać do władz Zrzeszenia dygnitarzy sądowych wyłącznie z tytułu piastowanych przez nich wysokich stanowisk, bez względu na to, czy będą mogli oni poświęcić trochę czasu dla organizacji. W replice powiedziano, że winę ponoszą tu sami koledzy, gdyż powinni wybierać kogo chcą, tj. ludzi, których uważają za najlepszych do pracy organizacyjnej. Formalnie — słuszna uwaga. Ale my szukamy „prawdy materialnej”. W praktyce, dopóki dygnitarze sądowi, zbyt zaabsorbowani pracą zawodową, nie zechcą sami forsować zdolnych młodszych kolegów i dopóki nie wprowadzi się obowiązkowych tajnych wyborów w Kołach, dotąd trudno będzie młodszym kolegom przedostać się na Olimp zrzeszeniowy.

Przedstawiciel Zarządu Głównego twierdził, że Koła nic nie robią i dlatego Zarząd Główny nie ma odpowiedniego materiału do sprawozdania rocznego. że niektóre Koła mało, czy nawet nic nie robią, to racja. Dużo zależy od tego, czy Zarządy ich dostatecznie same pracują, dają inicjatywę i stwarzają warunki pracy członków. Konieczne jest, aby Koła zaczęły należycie pracować i mogły wykazać się pracą w odpowiednich sprawozdaniach, ale Zarząd Główny posiada inne własne większe zadania, niż referowanie wyników pracy Kół na Walnym Zgromadzeniu.

Zgłoszono na zebraniu i jednomyślnie uchwalono parę rezolucyj o konieczności usunięcia lub znowelizowania tych przepisów Prawa o ustroju sądów powsz., które kolidują z zasadą całkowitej niezawisłości sędziowskiej. Zgłoszone przez zebranych i Zarząd Główny wnioski uchwalono przekazać Zarządowi jako dezyderaty do właściwego załatwienia. Po dokonaniu wyborów i całkowitym wyczerpaniu porządku dziennego zjazd zamknięto.

Z prawdziwą przyjemnością i wdzięcznością wspomnieć należy serdeczną koleżeńską gościnność Koła Warszawskiego, które podejmowało dele-

gatów na Walne Zgromadzenie kolacją w lokalu Klubu Sędziów i Prokuratorów, urozmaiconą produkcjami artystycznymi.

Po zjeździe czeka nas nowy rok pracy zawodowej i społecznej. Wierzymy, że ten rok przyniesie dodatnie zmiany w życiu Zrzeszenia. Koła, „zawstydzone" swą biernością, zaczną żywą pracę w terenie. Zarząd Główny niewątpliwie zajmie się przygotowaniem i opracowaniem projektowanych zmian w ustroju Zrzeszenia. Zagadnienie to jest niezmiernie ważne i niezmiernie pilne. Uchylanie się od jego załatwienia w czasie najbliższym może spowodować kryzys Zrzeszenia, które już dziś zresztą nie reprezentuje całości naszego sądownictwa. Trzeba więc po męsku zastanowić się nad środkami struktury organizacyjnej, kwestię tę rzeczowo i wyczerpująco przedyskutować i załatwić. Z pomocą przyść tu może „Głos Sądownictwa" przez drukowanie nadsyłanych przez Koła lub poszczególnych kolegów projektów uwag na temat naszego życia organizacyjnego. Tych, którzy chcą pewnych zmian i chcą pracować, trzeba obdarzyć zaufaniem i pomóc im w ich zamierzeniach. Chcą oni reorganizacji Zrzeszenia tylko dlatego, że wierzą, iż stać nas na posiadanie doskonałej pod każdym względem instytucji skupiającej w swych szeregach wszystkich polskich sędziów i prokuratorów.

R. SAKOWICZ

Sprawa o zabójstwo w pojedynku Aleksandra Puszkina

Akta tej sprawy, która się odbyła przed stu laty, mają właściwie znacznie dłuższą nazwę: „wojskowo-sądowe akta komisji sądu wojskowego przy konnym pułku gwardii w sprawie porucznika cesarskiego pułku kawalergardów, barona Jerzego Heckerena, kamerjunkra Dworu Aleksandra Puszkina oraz podpułkownika - inżyniera Konstantego Danzasa — pierwsi dwaj z powodu odbytego przez nich pojedynku, ostatni zaś — za obecność w charakterze sekundanta".

Sprawa ta wszczęta została na skutek raportu miejskiego lekarza policyjnego m. Petersburga z dn. 28 stycznia 1837 r., który doniósł Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, że według wiadomości policyjnych w dniu 27 stycznia za rogatką miejską odbył się pojedynek pomiędzy kamerjunkrem Puszkinem a porucznikiem baronem Heckerenem, przy czym pierwszy z nich był ranny w dolną część brzucha, ostatni zaś w prawą rękę z kontuzją brzucha. Zgodnie z konkluzją raportu „P. Puszkin, nie bacząc na wszelaką pomoc, okazywaną mu przez lekarza nadwornego Arndta, jest w niebezpieczeństwie życia".

Raport ten spowodował wszczęcie śledztwa na mocy rozkazu dowódcy korpusu gwardii z dn. 29 stycznia. Przy konnym pułku gwardii została utworzona specjalna komisja sądowa, w której skład wchodzili: „prezes" (przewodniczący) pułkownik Brewern i sześciu „asesorów" — po dwóch podporuczników, poruczników i rotmistrzów. W charakterze sędziego śledczego został przydzielony do komisji audytor Masłow. Komisji tej polecono ustalić jak najrychlej osoby pozostałych sekundantów i w ogóle wszystkich, pośrednio czy bezpośrednio biorących udział w tej sprawie, przy czym ogłoszono „wysoczajszeje powielenie" (rozkaz cesarski), ażeby sądzić wszystkich w trybie postępowania wojskowego, o ile zaś do sprawy

będą należeli cudzoziemcy, to „nie badając ich i nie włączając do „sentencji" (wyroku), przedłożyć o nich osobny raport z zaznaczeniem stopnia ich udziału w sprawie".

W ten sposób poza nawiasem sprawy znalazł się szereg osób i śledztwo, po śmierci Puszkina, która nastąpiła w dniu 29 stycznia, prowadzone było właściwie przeciwko dwóm osobom: porucznikowi D'Anthes - Heckerenowi i pułkownikowi Danzasowi.

Komisja zażądała przede wszystkim przedłożenia wyjaśnień od tych dwóch osób. D'Anthes i Danzas niezwłocznie nadesłali krótkie raporty z zaznaczeniem swego udziału w pojedynku; w związku z powołaniem się D'Anthesa na otrzymaną w jedynku ranę zlecono lekarzowi wojennemu Stefanowiczowi dokonanie oględzin lekarskich D'Anthesa. W dniu 5 lutego Stefanowicz doniósł, że stan D'Anthesa jest dobry, gdyż kula nie dotknęła kości, lecz chory skarży się na ból po kontuzji w górnej części brzucha, aczkolwiek brak jest zewnętrznych oznak tej kontuzji; Stefanowicz przypuszcza, że kula po przebiciu ręki trafiła w jakiś twardy przedmiot. Niektórzy historycy wyprowadzają stąd wniosek, że D'Anthes miał pod mundurem siatkę stalową.

Równocześnie nadszedł do komisji wykaz stanu służby D'Anthesa, w którym dowódca pułku stwierdzał, że „nie zauważono słabego wykonania obowiązków służbowych" (przez D'Anthesa), co wyraźnie kłóciło się z rzeczywistością, gdyż późniejszy historyk pułku kawalergardów znalazł w archiwum pułku dane, świadczące o tym, że D'Anthes podczas swej trzyletniej służby był karany dyscyplinarnie aż 44 razy. Dowódca pułku zataił te szczegóły i atestował D'Anthesa jako „pilnego w służbie i dobrej moralności". Należy tu dodać, że t. zw. „wyższe sfery" przeważnie stanęły po stronie D'Anthesa. Z wykazu stanu służby oskarżonego D'Anthesa dowiadujemy się, że urodził się on w 1812 roku w Lotaryngii i po ukończeniu szkoły wojskowej brał udział w powstaniu wandejskim 1832 r., po jego zaś stłumieniu wyemigrował do Rosji w 1833 r. i wkrótce był przyjęty do gwardii rosyjskiej z roczną pensją 5.000 rb ze szkatuły carskiej; następnie został on usynowiony przez posła holenderskiego w Rosji Heckerena, którego nazwisko przyjął w 1836 r.

W dniu 6 lutego odbyło się pierwsze przesłuchanie D'Anthesa. Na zapytanie sędziego śledczego o przyczynach pojedynku D'Anthes złożył obszerne wyjaśnienia, z których dowiadujemy się, że D'Anthes poznał Puszkina w połowie 1834 r.; stosunek D'Anthesa do żony Puszkina, która była w wieku D'Anthesa i o dwanaście lat młodsza od swego męża, spowodował ukazanie się w listopadzie 1836 roku listu anonimowego, „dyplomu", w którym Puszkin był mianowany „zastępcą wielkiego mag stra zakonu rogaczów". Puszkin przypuszczał, że autorem anonimu był Heckeren - ojciec (zresztą niesłusznie, gdyż ekspertyza grafologiczna, dokonana już w dwudziestym stuleciu, ustaliła autora anonimu). Po otrzymaniu tego anonimu Puszkin chciał w listopadzie 1836 r. pojedynkować się z D'Anthesem, lecz wkrótce sam cofnął swoje wyzwanie, składając pisemne wyjaśnienie i tłumacząc swój postępek omyłką.

Cofnięcie nastąpiło właściwie na skutek próśb Heckerena-ojca, który nie chciał dopuścić do pojedynku i spowodował ożenienie się D'Anthesa z siostrą żony Puszkina. Następnie D'Anthes zeznał, że w dniu 26 stycznia 1837 r. baron Heckeren otrzymał od Puszkina list, który nie był zaadresowany do niego, D'Anthesa, tylko dlatego, że Puszkin uznawał go za „podłego i zbyt niskiego". List ten został dołączony do sprawy w charakterze dowodu rzeczowego i był dosyć niezgrabnie przetłumaczony na

język rosyjski przez jednego z członków komisji. Utrzymany w wyjątkowo ostrym tonie zawierał pod adresem Heckerena zarzuty stręczycielstwa w stosunku do żony Puszkina, wyjaśniał przebieg wypadków od listopada 1836 r. i zabraniał synowi adresata t. j. D'Anthesowi „po popełnionych przezeń nikczemnościach rozmawiać z p. Puszkinową, a zwłaszcza zwracać się do niej z koszarowymi kalamburami i udawać ofiarną i nieszczęśliwą miłość, gdy w samej rzeczy jest on tylko podlecem i łobuzem". Konsekwencją tego listu był pojedynek, którego warunki wyłączały możliwość bezkrwawego załatwienia nieporozumienia.

W dniu 10 lutego odbyło się drugie przesłuchanie D'Anthesa w celu ustalenia charakteru korespondencji pomiędzy D'Anthesem a Puszkinem i jego żoną. D'Anthes przyznał, że pośród listów, pisanych do żony Puszkina, znajdowały się listy, które mogły wywołać zazdrość Puszkina, jako męża, lecz twierdził, że wszystko to miało miejsce przed jego ślubem z siostrą Puszkinowej. W związku z tym zeznaniem został przesłuchany sekundant Puszkina Danzas, który obalał zeznania D'Anthesa i twierdził, że D'Anthes i po swym ślubie w dalszym ciągu prześladował Puszkinową swymi uczuciami i między innymi wymusił na Puszkinowej spotkanie się z nim w mieszkaniu jednego z oficerów pułku. (Dziwnym zbiegiem okoliczności na czatach około mieszkania stał inny oficer pułku, Łanskoj, który w 1844 r. stał się mężem wdowy po Puszkinie).

Wobec szczegółów, podanych przez Danzasa, odbyło się w dniu 12 lutego trzecie przesłuchanie D'Anthesa, w czasie którego był postawiony szereg bardzo drażliwych pytań, dotyczących jego stosunku do Puszkinowej, na które D'Anthes odpowiedział przecząco. Wobec tego wyłoniła się potrzeba przesłuchania wdowy po poecie, lecz nie doszło ono do skutku, gdyż ówczesny szef żandarmów hr. Benckendorf z polecenia cesarza zwrócił poufnie uwagę komisji na niewłaściwość takiego przesłuchania. Audytor Masłow, wiedząc o tym, a nie chcąc narażać się na odpowiedzialność za tę lukę w śledztwie, stawiając wniosek o przesłuchanie Puszkinowej, prosił w razie nieuwzględnienia o dołączenie wniosku do akt, „ażeby w ten sposób mógł uniknąć kary za niewłaściwe wykonanie swych obowiązków przez dopuszczenie braku protokółu przesłuchania Puszkinowej". Komisja dołączyła wniosek do akt, lecz postanowiła świadka tego nie przesłuchiwać, „ażeby bez przyczyny nie obrażać pani Puszkinowej". Po załączeniu do akt sprawy dokumentów, dotyczących pojedynku a znalezionych po śmierci Puszkina w jego papierach — „komisja w dn. 16 lutego zakończyła swoją pracę, sporządzając notatkę" z ustaleniem wszystkich okoliczności sprawy. „Notatka" ta, zawierająca bardzo szczegółową treść oskarżenia, została w dniu 19 lutego przedłożona oskarżonym D'Anthesowi i Danzasowi, którzy oświadczyli, że nic nie mają do uzupełnienia. Jako środek zapobiegawczy został obrany względem oskarżonych areszt bezwzględny, lecz w stosunku do D'Anthesa areszt ten był domowy, gdyż dowódca pułku kawalergardów doniósł, że „D'Anthes jest uważany za zaaresztowanego, lecz z powodu otrzymanej rany znajduje się w swym mieszkaniu na Newskim prospekcie w domu Włodeka Nr. 51" i komisja raport ten przyjęła do wiadomości, nie zarządzając umieszczenia D'Anthesa w szpitalu czy na odwachu. „Notatka" wyżej wymieniona miała charakter aktu oskarżenia, gdyż w końcu zawierała konkluzję i kwalifikację prawną czynu oskarżonych.

W czasie rozpoznawania sprawy obowiązywały jeszcze wojskowe Ustawy Piotra I z 1702 roku, które zawierały bardzo ostre sankcje — karę śmierci dla wszystkich uczestników pojedynku, niezależnie od wyników.

Nawet w wypadku śmierci uczestników pojedynku art. 139 ustawy kazał ich „po śmierci za nogi powiesić”.

W tymże dniu 19 lutego zapadł wyrok, którego mocą D'Anthes i Danzas zostali skazani na karę śmierci przez powieszenie. W wyroku było zaznaczone, że karze tej podlegałby i Puszkin, gdyby pozostał przy życiu. Ponadto komisja, zgodnie z żądaniem cesarza, sporządziła osobną notatkę, dotyczącą cudzoziemców, którzy brali udział w tej sprawie. Pierwszy — baron Heckeren-ojciec, którego komisja uznała winnym nakłaniania żony Puszkina do intryg miłosnych z przybranym jego synem oraz nakłaniania tegoż syna do wzięcia udziału w pojedynku, drugi — wicehrabia D'Archiac, sekundant D'Anthesa, który w tym czasie już opuścił Rosję, i trzeci — anglik Megens, któremu komisja zarzucała niedoniesienie o mającym się odbyć pojedynku.

Wyrok ten komisja postanowiła przedłożyć do dyspozycji władzy zwierzchniej. Akta sprawy przede wszystkim zostały przesłane do sztabu korpusu gwardii w celu dołączenia opinii władz sztabowych; dowódca pułku kawalergardów dołączył opinię o konieczności ułaskawienia skazanych przez zdegradowanie ich i wysłanie jako szeregowych do innych miast. Dowódca korpusu, kierując akta do „departamentu audytorskiego” zwrócił słuszną uwagę, że akta zawierają następujące uchybienia: 1) nie została przesłuchana Natalia Puszkinowa, 2) nie zażądano listów D'Anthesa do niej, 3) brak orzeczenia lekarskiego o śmierci Puszkina i wreszcie 4) że tłumaczenie listu Puszkina do Heckerena było dokonane nie przez tłumacza, lecz przez członka sądu. Departament audytoriatu po otrzymaniu akt sprawy i opinii dokonał tylko jednej czynności — zapytał ministerstwo Dworu, jaki tytuł posiadał zmarły Puszkin. Godny podkreślenia jest fakt, że w trzech tomach akt sądowych Puszkin figuruje jedynie jako kamerjunker Dworu, nie ma zaś ani jednej wzmianki, że był on poetą i to o światowej już sławie. Po otrzymaniu wyjaśnienia audytoriat przystąpił do zredagowania swego wyroku, w którym, podkreślając udział D'Anthesa w prześladowaniu żony Puszkina, zmienił poprzedni wyrok i postanowił pozbawić D'Anthesa szlif oficerskich i praw szlacheckich; Danzas został skazany na zamknięcie w twierdzy przez dwa miesiące. Dnia 18 marca cesarz Mikołaj I zatwierdził ten wyrok, rozkazując nadto „szeregowego Heckerena, jako nierosyjskiego poddanego, wysłać zagranicę pod eskortą żandarmów”. Nazajutrz D'Anthes został wywieziony pod eskortą z Petersburga i następnie udał się do Francji, gdzie zmarł, jako senator Napoleona III. Poseł holenderski Heckeren został na żądanie cesarza odwołany z Rosji i to bez udzielenia mu pożegnalnej audiencji.

GLOSY

Art. 408 § 1 i 426 K. P. C.

W jednym z orzeczeń Izby Cywilnej (C. II 1179/36) Sąd Najwyższy pominął zarzut błędnego, zdaniem skarżącego, zasądzenia odsetek na tej podstawie, że zarzutów tych strona pozwana nie podniosła w przewodzie apelacyjnym, wskutek czego nie były przedmiotem rozprawy i rozpoznania w sądzie drugiej instancji (art. 408 § 1 K. P. C.) i nie mogą skutecznie być przytoczone w instancji kasacyjnej. (Nowy kodeks zobowiązań Nr. 51).

Powyższe pominięcie zarzutu i umotywowanie tego pominięcia uważam za błędne. Przede wszystkim błędne jest, zdaniem moim, powołanie się na przepis art. 408 § 1 K. P. C. Według tego przepisu sąd apelacyjny rozpoznaje sprawę „w granicach wniosków apelacyjnych”. „Wnioskiem apelacyjnym” jest wniosek skargi apelacyjnej

o zmianę lub uchylenie wyroku sądu I-szej instancji, przy czym żądana zmiana wyroku powinna być dokładnie w tym wniosku określona (art. 395 pkt. 3 K. P. C.). Rozpoznawanie w granicach wniosków apelacyjnych oznacza tylko to, że sąd apelacyjny nie może rozpoznawać i zmieniać, lub uchylać tej części wyroku, której zmiany lub uchylenia apelujący nie żądał, oraz, że nie może dokonać na korzyść apelującego większej zmiany wyroku, niż apelujący żądał (z wyjątkami, przewidzianymi w § 2 art. 408 K. P. C.).

Przepis § 1 art. 408 K. P. C. jest analogiczny do przepisu art. 342 K. P. C. Poza tym sąd apelacyjny rozpoznaje sprawę zupełnie samodzielnie i jest obowiązany prawidłowo stosować przepisy prawa materialnego i odpowiednio zmieniać wyroki sądu okręgowego w granicach wniosków apelacyjnych, choćby apelujący nie podniósł odpowiedniego zarzutu natury materialno - prawnej, jeżeli sąd okr. prawo materialne naruszył, a to naruszenie wpłynęło niekorzystnie na wynik sprawy dla apelującego. Jeżeliby więc apelujący żądał zmiany wyroku sądu okr. i oddalenia powództwa, a przy rozpoznawaniu sprawy przez sąd apelacyjny okazało się, że sąd okręgowy naruszył przepis prawa materialnego, dotyczący odsetek i zasądził odsetki bądź za czas dłuższy niż prawo zezwala, bądź w stopie wyższej, niż prawo nakazuje i t. p., to sąd apelacyjny byłby obowiązany naprawić błąd sądu okręgowego i zmniejszyć zasądzoną sumę odsetek, choćby apelujący pozwany nie podniósł odpowiedniego zarzutu, lecz uzasadnił swą apelację innymi okolicznościami. Sąd stosuje normy prawne z urzędu, choć strona na nie się nie powołuje, lub nawet ich nie zna. Jeżeli sąd apelacyjny błędu sądu okręgowego nie naprawił, to sam naruszyłby ten sam przepis prawa materialnego, który naruszył sąd okręgowy. Na podstawie art. 426 punkt 1 K. P. C., skargę kasacyjną można oprzeć na naruszeniu prawa materialnego. Żaden przepis K. P. C. nie wymaga, by stosowanie pewnego przepisu prawa materialnego było przedmiotem rozprawy w instancjach merytorycznych, ani nie stanowi, że podniesienie w instancji apelacyjnej zarzutu naruszenia przepisu prawa materialnego przez sąd I-szej instancji jest warunkiem podniesienia tego zarzutu w skardze kasacyjnej.

Jak wyżej zaznaczyłem — sąd sam — z urzędu — według swej wiedzy i rozumienia — stosuje przepisy prawa materialnego. Chociaż strony zwykle powołują się na przepisy prawne, to jednak nie jest to ich obowiązkiem w instancjach merytorycznych (porównaj art. 137, 138, 206, 225, 363 § 2, 395 K. P. C.): strony powinny przedstawić tylko fakty i dowody. Sąd zaś może zastosować przepis prawa, na który żadna ze stron nigdy się nie powoływała. Z tej przyczyny wyrok sądu merytorycznego powinien w uzasadnieniu przytoczyć nie tylko fakty, które uznał za udowodnione i dowody, na których się oparł, lecz i przepisy prawa, uzasadniające wyrok, t. j. podstawę prawną wyroku, aby strona mogła zorientować się co do zasadności konkluzji wyroku. Dlatego też skargę kasacyjną zawsze można oprzeć na naruszeniu prawa materialnego przez błędną wykładnię, lub niewłaściwe zastosowanie tego prawa, jeśli skutkiem tego jest wyrok dla skarżącego niekorzystny, choćby skarżący w poprzednim postępowaniu nie wytykał tego błędu, lecz bronił się innymi zarzutami.

Z powyższych rozważań wynika, że Sąd Najwyższy, rozpoznając skargę kasacyjną, nie może pominąć podniesionych w niej zarzutów naruszenia prawa materialnego, jeżeli to naruszenie wpłynęło na niekorzystny dla skarżącego wynik sprawy, lecz powinien je rozważyć i albo uznać za bezzasadne, albo postąpić według przepisów art. 437, ewent. 439 K. P. C. W postępowaniu kasacyjnym nie wolno natomiast podnosić zarzutów natury faktycznej i to niezależnie od okoliczności, czy te zarzuty były przedmiotem rozprawy w instancji merytorycznej.

J. W.

Uwagi do artykułu 408 § 2 K. P. C.

„Sąd apelacyjny może uchylić wyrok w całości, lub w części, jeżeli postępowanie przed sądem okręgowym dotknięte jest nieważnością, albo jeżeli sąd okręgowy nie rozpoznał istoty sprawy" (art. 408 § 2 K. P. C.). Uchylenie wyroku z przyczyn nieważności nie budzi wątpliwości; przyczyny te dokładnie i jasno wymienia przepis art. 409 K. P. C.; wątpliwości w praktyce nasuwa kwestia uchylenia wyroku z powodu nierozpoznania istoty sprawy. Zachodzi pytanie, co rozumieć należy przez pojęcie „nierozpoznanie istoty sprawy" (braki w postępowaniu dowodowym). czy też są to braki w orzeczeniu o żądaniach stron.

Praktyka poszczególnych sądów idzie po pierwszej linii, uchylając bezkompromisowe wyroki, o ile uznają, że dowody są bądź niezupełnie wyczerpane, bądź niezbyt dokładnie zdaniem sądu apelacyjnego przeprowadzone. (W byłym zaborze austriackim jest to zapewne przyzwyczajenie się niektórych sędziów do przepisu § 496 pc., nie ma-

jącego jednak poza chyba p. 1 tego §-u żadnych wspólnych cech z art. 408 K. P. C.); praktyka taka nie znajduje uzasadnienia ani w przepisach K. P C., ani nie odpowiada celowi procesu cywilnego.

Pojęcie „istota sprawy" spotykamy w K. P. C. tylko w dwóch artykułach, w art. 408 i 439; z porównania tych przepisów wynika wyraźnie, iż przez słowa „rozpoznanie istoty sprawy" nie można rozumieć rozpoznania istotnych okoliczności faktycznych (ocena postępowania dowodowego), albowiem Sąd Najwyższy w postępowaniu kasacyjnym, do którego odnosi się przepis art. 434 K. P. C., nie orzeka o okolicznościach faktycznych, lecz o żądaniach stron (art. 348 K. P. C.).

Uchylanie wyroków z powodu jakichkolwiek braków w postępowaniu dowodowym doprowadziłoby do utworzenia się sądów odwoławczych rodzaju pierwszej instancji kasacyjnej, gdyż sądy te prawie nigdy nie przeprowadzałyby postępowania dowodowego; nie jest to zgodne z duchem ustawy i przepisami K. P. C.; artykuły 404, 411, 412, i 417 K. P. C. zezwalają nie tylko na prowadzenie nowych dowodów, lecz i na ponowienie już przeprowadzonych, przy czym nic nie stoi na przeszkodzie, aby dowody te przeprowadzić w sposób, przewidziany w art. 252 § 1 ust. 2 K. P. C. (nie może być więc mowy o przerzuceniu pracy na sądy apelacyjne). W przepisach o postępowaniu apelacyjnym brak jest przepisu o treści, zbliżonej do treści art. 438 K. P. C., wszelkie więc zapatrywania, wskazówki itp. sądu II instancji co do potrzeby przeprowadzania tego lub innego dowodu, co do nadania mu takiego lub innego znaczenia, czy wreszcie tej lub innej wykładni prawa nie mają mocy bezwzględnie obowiązującej dla sądu I instancji.

Art. 227 K. P. C. podaje jako zasadę szybkość procesu cywilnego, co odpowiada potrzebom życia, które wymaga, aby stosunki sporne między stronami były jak najprędzej prawnie regulowane. Uchylenie wyroku z tego powodu, że sąd I-ej instancji pominął jako dowód (zwłaszcza gdy strony tego dowodu nie ofiarowały art. 249 K. P. C.) lub zdaniem sądu apelacyjnego niedokładnie go przeprowadził, powoduje niepotrzebne, a dla stron często szkodliwe, przedłużenie się procesu, co najmniej o kilka miesięcy (przesłanie akt pierwszej instancji, rozprawa, nowy wyrok i ewent. ponowna apelacja).

Z tych względów uznać należy za jedyny do przyjęcia pogląd, wyrażony w orzeczeniu S. N. z 9 stycznia 1936 C II 1833/35, które stwierdza, iż „nierozpoznanie istoty sprawy przez sąd zachodzi tylko wówczas, gdyby sąd nie orzekł o żądaniach stron: nadanie temu pojęciu takiego znaczenia wypływa niewątpliwie z art. 439 K. P. C., a nie ma żadnego racjonalnego powodu, aby pojęciu nierozpoznania istoty sprawy w art. 408 § 2 K. P. C. przypisywać inne znaczenie". *Marian Lustig*

O zakresie stosowania art. XLIII pkt. 2 przepisów wprowadzających Kodeks Zobowiązań

Art. XLIII przepisów wprowadzających Kod. Zob., odbiegając od zasady lex retro non agit w kwestii przedawnienia, przewiduje złagodzenie ogólnej reguły stosowania do przedawnienia nowych postanowień Kod. Zob. w punkcie drugim, poświęconym krótszym terminom przedawnienia. Nieco przydługie i niezbyt jasno skonstruowane zdanie punktu drugiego może w pierwszej chwili nasunąć wątpliwość, czy nie należy objąć nim również dłuższych czasokresów przedawnienia. Dla wyjaśnienia tej wątpliwości przytaczam treść punktu drugiego art. XLIII-go in extenso: „Jeżeli termin przedawnienia według Kod. Zob. jest krótszy, niż według dotychczasowego prawa, bieg przedawnienia rozpoczyna się z chwilą wejścia w życie kodeksu; jeżeli jednak przedawnienie, rozpoczęte przed wejściem w życie kodeksu, nastąpiłoby przy uwzględnieniu terminu przedawnienia, określonego w prawie dotychczasowym wcześniej, przedawnienie następuje z tym wcześniejszym terminem".

Brzmienie cytowanego przepisu wskazuje na to, że a) odnosi się on jedynie do wypadków, gdy Kod. Zob. przewiduje krótszy czasokres przedawnienia, niż prawo dotychczasowe, w ustępie pierwszym mówi się bowiem wyraźnie o krótszym terminie przedawnienia, a ustęp drugi jest dalszym ciągiem pierwszego i stanowi z nim razem jednolitą całość; poza tym, jeślibyśmy zajęli stanowisko, że w ustępie drugim jest mowa o dłuższym czasokresie przedawnienia w Kod. Zob., doszlibyśmy do wniosku, że ustawodawca przewidywał przypadki, w których dłuższe przedawnienie z Kod. Zob. upływałoby wcześniej, niż krótsze z dotychczasowego prawa, co jest nonsensem; wreszcie, zarówno w razie krótszego, jak i dłuższego terminu przedawnienia w Kod. Zob. bieg przedawnienia kończyłby się zgodnie z dawnymi przepisami, czyli, że zasada obowiązywania co do przedawnienia Kod. Zob. nie miałaby żadnego praktycznego znaczenia; b) celem przepisu jest zapobieżenie możliwości, że zastosowanie krótszego

nego podług prawa dotychczasowego; np. przedawnienie wierzytelności z tytułu ceny kupna za towary dostarczone przez kupca w ciągu roku 1933 nastąpiłoby w myśl § 196 p. 1 niemieckiego kod. cyw. z dniem 31. grudnia 1935 r.; tymczasem krótszy, bo obliczany a momento ad momentum termin z art. 285 p. 1 Kod. Zob., rozpoczynałby się od dnia wejścia w życie Kod. Zob. tj. od 1. lipca 1934 r. i kończyłby się z dniem 1. lipca 1936 r.; byłoby to sprzeczne z intencją ustawodawcy skrócenia terminu przedawnienia i dlatego wprowadzono do art. XLIII. omawiany punkt drugi.

Zarówno więc wykładnia gramatyczna, jak i logiczna, artykułu XLIII pkt. 2 przep. wprow. Kod. Zob. prowadzą do wniosku, że odnosi się on wyłącznie do krótszych terminów przedawnienia i we wszystkich wypadkach, w których Kod. Zob. ustanawia dłuższy termin przedawnienia, należy stosować ten termin bez żadnych ograniczeń.

dr Tadeusz Dyzenhauz

Do glosy: „Art. 567 Kod. Zob."

W Nrze 4 „Głosu Sądownictwa" p. M. Dźbikowski wyraził pogląd, że za zobowiązania spółki cywilnej spólnicy odpowiadają solidarnie, zaś podział zobowiązania na części nastąpić może tylko pomiędzy spadkobiercami spólnika. Tezę swoją autor glosy opiera na tym, iż kontrahent spółki, świadcząc cokolwiek spółce, świadczy wszystkim spólnikom łącznie, a nie każdemu z osobna, a zatem świadczenie jego będzie z a w s z e niepodzielne; skoro zaś tak, to z mocy art. 12 § 2 Kod. Zob. zobowiązanie wzajemne spólników będzie solidarne. Zdaniem moim pogląd ten opiera się na błędnym pojęciu podzielności świadczenia.

Świadczenie jest podzielne, jeśli da się wykonać częściowo bez zmiany istoty i wartości (art. 3 § 2 K. Z.), ściślej — gdy przedmiot świadczenia wskutek częściowego wykonania nie zmieni istoty lub nie dozna niestosunkowego zmniejszenia wartości. (Por. Korzonek-Rosenblüth — Komentarz do K. Z. — str. 12; Domański — Instytucje K. Z. — str. 133 n.). Otóż ten, kto daje spółce pewną kwotę pieniędzy lub beczkę wina, wykonywa świadczenie podzielne, bo gdyby dał kwotę o połowę mniejszą lub pół beczki wina, to przez ten podział świadczenie w zasadzie zmniejszyłoby swą wartość stosunkowo (o połowę) i charakteru swego nie zmieniło. Odmienny pogląd doprowadziłby do wniosku, że jeśli 2 osoby zaciągną zobowiązanie względem spółki, to zobowiązanie ich z uwagi na rzekomą niepodzielność świadczenia będzie również zawsze solidarne (art. 4 K. Z.).

Czy jednak z innych przyczyn odpowiedzialność spólników za długi spółki nie będzie solidarna? Ta rzecz może być sporna, a zależy od rozstrzygnięcia pytania, czy spółka cywilna jest osobą prawną. Jeśli staniemy na stanowisku, zajętym przez motywy do projektu Tilla-Longchamps'a, że istnieje majątek spółki, odrębny od majątku poszczególnych spólników, lecz że majątek ten nie jest majątkiem osoby prawnej, tylko wspólnym majątkiem spólników, to spólnicy będą odpowiadali za zobowiązania spółki wedle art. 12 § 1 K. Z., przewidującego odpowiedzialność solidarną z umowy, dotyczącej wsólnego majątku kilku osób. Jeśli natomiast, wbrew powyższemu poglądowi panującemu, uznamy, iż spółka, jako podmiot praw i zobowiązań, musi być konsekwentnie uznana za osobę prawną, to art. 12 § 1 K. Z. nie będzie miał zastosowania, za zobowiązania zaś spółki spólnicy będą odpowiadali pro parte i to, zdaniem moim, w częściach równych (art. 3 § 1 K. Z.), nie zaś w tym stosunku, w jakim uczestniczą w stratach (art. 563 K. Z.). Pojęcie bowiem straty nie jest bynajmniej równoznaczne z pojęciem zobowiązania; strata — to nadwyżka rozchodu nad przychodem, to wynik finansowy pewnej tranzakcji, czy pewnego okresu, podczas gdy zobowiązanie spółki — to jedna (może z bardzo wielu) pozycji rozchodu, który dopiero po zestawieniu z przychodem daje ewentualną stratę. Strata spółki — to pewne zjawisko z jej stosunków wewnętrznych i dlatego przepis art. 563 znalazł się w rozdziale o stosunkach wewnętrznych spółki; zobowiązanie względem osoby trzeciej — to przejaw tej działalności na zewnątrz i w tej materii art. 567, zamieszczony w rozdziale o stosunkach do osób trzecich, odsyła nie do przepisów szczególnych art. 563 o stosunkach między spólnikami, lecz do o g ó l n y c h przepisów o odpowiedzialności spółdłużników.

Na koniec nadmienić należy, iż przepis art. 870 Kod. Nap. nie uchyla ewentualnej odpowiedzialności spólnika, gdyż „jeśli z przepisów prawa spadkowego nie wynika solidarna odpowiedzialność dziedziców, dług spadkowy, choćby solidarny, rozpada się na części, zarazem jednak co do swojej części każdy z dziedziców odpowiada solidarnie wobec wierzyciela razem z innymi spółdłużnikami spadkodawcy". (Uzasadnienie projektu K. Z., t. I, str. 16). Słowem jako reprezentanci osoby zmarłego spólnika spadkobiercy odpowiadają s o l i d a r n i e z i n n y m i s p ó l n i k a m i, a tylko swoje solidarne zobowiązanie dzielą m i ę d z y s o b ą proporcjonalnie do wartości sched.

Henryk Medyński

Czy oskarżony, osadzony w areszcie w innym okręgu sądowym, ma prawo wniesienia sprzeciwu przeciwko wyrokowi zaocznemu?

W wyroku z dnia 17/26 marca 1936 r. Nr. 3 K. 2508/35 Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że na mocy art. 395 i 396 K. P. K. prawo do złożenia sprzeciwu z żądaniem ponownego rozpoznania sprawy przez sąd I. instancji, ma tylko oskarżony, znajdujący się na wolności, zaś oskarżony, osadzony w areszcie w innym okręgu sądowym, korzysta jedynie z prawa zaskarżenia wyroku zaocznego bez uprzedniego zapowiedzenia; pozostała część przepisu § 1 art. 395 K. P. K. nie ma do niego zastosowania (O. S. P. zesz. XI. z 1936 r. poz. 685 oraz Gazeta Sąd. Warsz. Nr. 1 z 1937).

W uzasadnieniu tego wyroku Sąd Najwyższy przytacza następujące argumenty: 1) tylko w stosunku do oskarżonego, znajdującego się na wolności, możliwe jest „usprawiedliwienie niestawiennictwa" i „uznanie niestawiennictwa za usprawiedliwione", albowiem oskarżony osadzony w areszcie w innym okręgu sądowym nie potrzebuje „usprawiedliwiać" przed sądem swojego niestawiennictwa, przyczyna jego nieobecności sądowi jest znana i sąd nie ma potrzeby zastanawiać się nad kwestią, czy niestawiennictwo w danym przypadku było usprawiedliwione; 2) oskarżony osadzony w areszcie w innym okręgu sądowym w żaden sposób nie może sam z własnej woli stawić się „na rozprawę w terminie ponownym" (art. 397 K. P. K.); 3) nie może też być do tego oskarżonego zastosowany przepis § 2 art. 397 K. P. K.; wyrok zaoczny nie może pozostać w mocy, bo niestawiennictwo oskarżonego na rozprawie w terminie ponownym będzie usprawiedliwione, ale równocześnie na mocy § 1 art. 397 K. P. K. nie może stracić mocy, gdyż oskarżony na rozprawę nie stawił się; powstaje w ten sposób „błędne koło".

Stanowisko Sądu Najwyższego budzi wątpliwości, a przytoczone argumenty wydają się mało przekonywające. Pierwszy z podanych argumentów nie uwzględnia w dostatecznej mierze sytuacji, zachodzących w praktyce. Odnośnie oskarżonego, osadzonego w areszcie w innym okręgu sądowym, zachodzi dwojaka możliwość: albo jest on tymczasowo aresztowany w sprawie, będącej właśnie przedmiotem rozprawy, albo też jest on aresztowany w innej sprawie, względnie odbywa karę prawomocnie orzeczoną. W sprawach, w których dopuszczalne jest wydanie wyroku zaocznego, tymczasowe aresztowanie jest stosunkowo rzadkie, a jeżeli nawet zachodzi, to w takim wypadku niezmiernie rzadko zdarza się, żeby oskarżony przebywał wówczas w areszcie w innym okręgu sądowym. Najczęściej wyrok zaoczny zapadnie w stosunku do oskarżonego, osadzonego w areszcie w innym okręgu sądowym celem odbycia kary lub na skutek aresztowania w innej sprawie. Tylko co do osoby oskarżonego aresztowanego w rozpoznawanej sprawie sąd będzie z urzędu wiedział, gdzie oskarżony znajdował się w dniu rozprawy i wydania wyroku zaocznego, gdyż ewentualne zwolnienie takiego oskarżonego z aresztu może nastąpić tylko na mocy postanowienia tego sądu, który sprawę rozpoznaje, zaś zarząd więzienia zawsze natychmiast zawiadamia właściwy sąd o dacie zwolnienia lub fakcie przetransportowania do innego aresztu. Odnośnie więc tej jedynie nielicznej kategorii oskarżonych słuszny jest pogląd Sądu Najwyższego, że przyczyna nieobecności oskarżonego na rozprawie będzie sądowi znana i sąd nie będzie miał potrzeby zastanawiać się nad kwestią, czy niestawiennictwo było usprawiedliwione.

Co do pozostałych oskarżonych sąd może w zasadzie wiedzieć tylko o miejscu ich pobytu w chwili doręczenia wezwania na rozprawę, a więc na siedem lub więcej dni przed rozprawą (art. 293 § 1 K. P. K.). W okresie pomiędzy datą doręczenia wezwania a dniem rozprawy miejsce pobytu oskarżonego może ulec zmianie, a okoliczność ta nie może być sądowi z urzędu znana. Oskarżony, wnosząc sprzeciw, będzie więc musiał wykazać, że w areszcie w innym okręgu sądowym rzeczywiście przebywał w d n i u r o z p r a w y, zaś sąd będzie musiał stwierdzić, czy jest to zgodne z prawdą. Sąd nie będzie więc wprawdzie w tym przypadku zastanawiał się nad tym, czy pobyt w areszcie w innym okręgu sądowym stanowi przyczynę dostatecznie usprawiedliwiającą niestawiennictwo, jednak zastanowi się, czy przyczyna ta rzeczywiście zachodzi i czy wobec tego niestawiennictwo w danym przypadku było usprawiedliwione. Podobnie zresztą ma się rzecz w wypadku, gdy np. oskarżony, pozostający na wolności, usprawiedliwia swe niestawiennictwo ciężką obłożną chorobą. Sąd nie zastanawia się wówczas nad tym, czy ciężka obłożna choroba usprawiedliwia niestawiennictwo, natomiast bada, czy podana przyczyna niestawiennictwa rzeczywiście zachodzi.

Argument, że oskarżony osadzony w areszcie w innym okręgu sądowym nie może z własnej woli stawić się na rozprawę w terminie ponownym nie jest słuszny. Przede wszystkim stawiennictwo samego oskarżonego nie jest konieczne, gdyż zgod-

nie z przepisem art. 397 § 1 K. P. K. wyrok zaoczny traci moc także z chwilą, gdy obrońca oskarżonego stawi się na rozprawę w terminie ponownym. Po wtóre w chwili rozpatrywania sprzeciwu nigdy nie wiadomo, czy w dniu ponownej rozprawy oskarżony rzeczywiście nie będzie mógł stawić się w sądzie. Pobyt w areszcie w innym okręgu sądowym w dniu wydania wyroku zaocznego lub rozpoznania sprzeciwu nie przesądza z góry kwestii, gdzie oskarżony będzie znajdował się w dniu ponownej rozprawy, podobnie jak pobyt na wolności w dniu wydania wyroku zaocznego nie przeszkadza temu, że podczas rozprawy ponownej oskarżony będzie znajdował się w areszcie w innym okręgu sądowym. Należy również wziąć pod uwagę, że na skutek przytoczenia w sprzeciwie pewnych okoliczności sąd może uznać stawiennictwo oskarżonego za niezbędne i nakazać sprowadzenie go na rozprawę (art. 302 § 2 K. P. K.).

Pozostaje wobec tego do omówienia ostatni najpoważniejszy argument Sądu Najwyższego, opierający się na tym, że próba zastosowania art. 397 K. P. K. prowadzi do powstania „błędnego koła". W myśl art. 397 § 2 K. P. K. wyrok zaoczny pozostaje w mocy w razie nieusprawiedliwionego niestawiennictwa na rozprawę ponowną oskarżonego lub jego obrońcy. Wynika stąd, że choćby niestawiennictwo samego oskarżonego na rozprawie ponownej należało uznać za usprawiedliwione, to jednak wyrok zaoczny pozostanie w mocy w razie nieusprawiedliwionego niestawiennictwa obrońcy. Przy rozprawie ponownej nie wystarcza bowiem, jak przy rozprawie, zakończonej wyrokiem zaocznym, usprawiedliwienie przez oskarżonego tylko „s w e g o niestawiennictwa" (art. 395 § 1 K. P. K.). Jeżeli zatem w dniu rozprawy w terminie ponownym oskarżony przebywać będzie w dalszym ciągu w areszcie w innym okręgu sądowym, a sąd nie uzna za niezbędne sprowadzenia go na rozprawę, to oskarżony taki, pragnąc zapobiec pozostaniu w mocy wyroku zaocznego, będzie musiał uprzednio, bądź ustanowić obrońcę z wyboru, bądź też w odpowiednim czasie prosić o wyznaczenie mu obrońcy z urzędu w trybie art. 89 pkt. b K. P. K. Z chwilą stawienia się na rozprawę ponowną obrońcy oskarżonego (z wyboru lub z urzędu) wyrok zaoczny utraci moc (art. 397 § 1 K. P. K.). Jeżeli natomiast oskarżony zaniedba postarać się o obrońcę i zaniedbania tego nie zdoła usprawiedliwić, wyrok zaoczny pozostanie w mocy na skutek „nieusprawiedliwionego niestawiennictwa obrońcy" mimo, iż niestawiennictwo samego oskarżonego będzie usprawiedliwione pobytem w areszcie w innym okręgu sądowym. W żadnym jednak wypadku nie powstanie przy stosowaniu art. 397 K. P. K. „błędne koło".

W wyniku powyższych rozważań należy dojść do wniosku, że także oskarżony osadzony w areszcie w innym okręgu sądowym uprawniony jest do wniesienia sprzeciwu przeciwko wyrokowi zaocznemu.

Należy w końcu zauważyć, że ograniczenie uprawnień procesowych oskarżonego osadzonego w areszcie byłoby niezgodne z duchem K. P. K., który nie tylko takich ograniczeń nigdzie nie przewiduje, lecz przeciwnie drogą przepisów wyjątkowych (np. art. 502 i 508 § 1 pkt. b K. P. K.) stara się zapobiec ujemnym skutkom procesowym, które mogłyby dotknąć oskarżonego aresztowanego. *Rudolf Elster*

Zarachowanie grzywien, opłat i koszt. post. (art. 548 i 549 K. P. K.).

Pod powyższym tytułem ukazała się w Nr. 4 „Głosu Sądownictwa" z kwietnia 1937 r. glosa Feliksa Bieńkowskiego, w której na wstępie autor podkreśla jako objaw powszechny, że prokuratorzy i kierownicy sądów grodzkich, wykonywający prawomocne wyroki karne, uzyskane w drodze egzekucji lub dobrowolnych wpłat sumy zaliczają najpierw na grzywny, a potem na opłaty i koszty postępowania. Następnie autor wywodzi, że tego rodzaju praktyka ułatwia niesumiennym dłużnikom uchylanie się od zapłaty kosztów sądowych, co jest szkodliwe dla skarbu państwa, a społecznie demoralizujące. Podkreślając, że takie polskie kodyfikacje, jak Kod. Post. Cyw. oraz Kod. Zob. jako zasadę przy zarachowaniach wyrażają uprzywilejowanie kosztów przed karami i grzywnami, autor dochodzi do wniosku, iż należy natychmiast zaniechać dotychczasowej wadliwej praktyki, stanowiącej zaprzeczenie myśli ustawodawcy i uszczuplenie dochodów Skarbu Państwa, a nadto wprowadzającej chaos w urzędowaniu. Autor w końcu wyraża przypuszczenie, że nie można dojść do wniosku, iż najpierw należy zarachowywać grzywny na tej tylko podstawie, że w art. 548 i 549 K. P. K. najpierw są wymienione grzywny, a potem opłaty. Tak w skrócie przedstawia się glosa Feliksa Bieńkowskiego.

Byłaby ona bardzo aktualna przed 1 kwietnia 1936 r., od tej zaś daty rozważania i wnioski, do których autor doszedł po wnikliwej analizie, można jedynie uważać za cenne uzasadnienie obowiązującego już co do sposobu zarachowań wyraźnego

przepisu. Dziedzina, poruszona w glosie Feliksa Bieńkowskiego, jest ściśle uregulowana i nie powinno w niej być obecnie miejsca na szkodliwą dla Skarbu Państwa praktykę. Mianowicie oparte na delegacji ustawowej zarządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 31 marca 1936 r., wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu i Najwyższą Izbą Kontroli, o kasach sądowych (Dziennik Urzędowy Min. Sprawiedl. Nr. 5 z 1936 r.), stanowi wyraźnie w § 16 pkt. 4 ust. III: „Jeżeli suma, wpłacona dobrowolnie lub ściągnięta przymusowo nie wystarcza na pokrycie przypadających Skarbowi Państwa od jednego dłużnika należności różnego rodzaju, to opłaty i koszty sądowe należy pokryć przed grzywnami (art. 796 K. P. C.), odszkodowanie zaś dla pokrzywdzonego ma pierwszeństwo przed grzywnami i kosztami".

Zarządzenie to obowiązuje od dnia 1 kwietnia 1936 r. Odmienne rozporządzenie obowiązywało przedtem (patrz § 24 pkt 4 ustęp III pozycja 237 — II Zbioru rozp. i ok.), będąc od dnia 1 stycznia 1933 r. w kontrowersji z przepisami art. 548 K. P. K. w związku z art. 796 Kod. Post. Cyw. i art. VII przep. wprow. prawo o sądowym postępowaniu egzekucyjnym (poz. 804 Dz. U. z 1932 r).

Aleksander Lipiński

Wynagrodzenie szkód zrządzonych przez statki powietrzne

Pod tytułem *La convention de Rome du 29 mai 1933 pour l'unification de certaines règles relatives aux dommages causés par les aéronefs aux tiers à la surface et les Législations Nationales* — wydane zostało w Paryżu w roku ubiegłym obszerne (198 stron) i b. źródłowe studium wybitnego znawcy prawa lotniczego, adwokata warszawskiego p. A. K a f t a ł a o wynagrodzeniu szkód zrządzonych przez statki powietrzne (aeroplany, sterowce, balony itp.) na powierzchni ziemi. Dzieło to, które czyta się z niesłabnącym zainteresowaniem, zaznajamia nas gruntownie z doniosłymi a mało jeszcze znanymi problemami jednej z najmłodszych dziedzin prawa. We wstępie zaznacza autor, iż wynagrodzenie szkód zrządzonych przez statki powietrzne (aéronefs) na powierzchni ziemi jest b. ważnym a zarazem b. trudnym do rozwiązania problemem prawa lotniczego. Z samej bowiem istoty lotu wynika, że lotnicy, zmuszeni do przelatywania ponad skupieniami ludności, mogą w każdej chwili, nawet wbrew swej woli, zrządzić jej szkodę bądź wskutek upadku samego statku powietrznego, albo przedmiotów, które z niego wypadną, czy się odeń oderwą, bądź w skutek przymusowego lądowania poza lotniskami na terenach prywatnych czy publicznych. Szkody w ten sposób wyrządzone mogą być w zasadzie bardzo znaczne. Jeśli się uzna, iż dla zabezpieczenia ludności należy ustanowić surowe przepisy o odpowiedzialności, wykluczające jakiekolwiek tłumaczenie się lotnika bez względu na przyczyny upadku, a z drugiej strony nie ograniczy się do umiarkowanej sumy wysokości należnego odszkodowania, to w ostatecznym wyniku lotnicy stale będą narażeni na ryzyko całkowitej ruiny przy jednym chociażby przelocie. Jeżeli natomiast będziemy rozważać tę kwestię ze stanowiska ludności nielotniczej, która na ogół nie ma żadnej możności uniknięcia szkód zrządzonych przez statek powietrzny a nawet ustalenia przyczyn wypadku, to dojdziemy do przekonania, iż stosowanie w takich przypadkach prawa powszechnego byłoby rażąco niesłuszne i nie do przyjęcia dla większości ludności, nie korzystającej jeszcze z komunikacji powietrznej. To też, aczkolwiek w praktyce sprzeczność interesów lotników i pozostałej ludności nie uwydatnia się tak silnie jak w teorii i aczkolwiek według obliczeń statystycznych szkody wyrządzone przez statki powietrzne nie są, dzięki postępowi technicznemu i kontroli odnośnych władz, tak wielkie, jakby się można było obawiać, to jednak sam problem odpowiedzialności za te szkody i ich wynagrodzenia nic nie stracił na swej doniosłości. Ze wszystkich problemów, wysuniętych przez lotnictwo, ten właśnie był pierwszy, który wzbudził zainteresowanie prawników. Na długo przed zorganizowaniem sieci komunikacji powietrznej, kiedy awiacja była jeszcze w zaczątkach swego rozwoju, prawnicy różnych krajów, zwłaszcza Niemiec, już rozważali zagadnienie wynagrodzenia szkód zrządzonych na ziemi przez statki powietrzne. Prawdziwa jednak praca pionierska przypadła w udziale utworzonemu w Paryżu w 1910 r. Międzynarodowemu Komitetowi Prawniczemu Lotnictwa, który zgrupował elitę prawników europejskich. Problem odpowiedzialności lotników wobec osób postronnych był wyczerpująco omawiany na kongresie frankfurckim (1913 r.), jednakże w okresie przed wojną światową problem ten wciąż jeszcze pozostawał w dziedzinie teorii, żadne bowiem państwo nie uważało za potrzebne ustawowego jego unormowania. Okres wojny światowej nie sprzyjał oczywiście pracy ustawodawczej w zakresie lotnictwa, natomiast po zawarciu pokoju zaczyna ono odgrywać coraz większą rolę w życiu codziennym jako środek transportu. Wszystkie państwa zainteresowały się wówczas

zagadnieniami prawnymi, wysuniętymi przez nowy sposób lokomocji. Niektóre państwa uważały jednak za przedwczesne normowanie odpowiedzialności lotników odrębnymi przepisami; uznawały one za właściwsze, pomimo pewnych niedogodności, stosowanie prawa powszechnego niż wydawanie specjalnych przepisów, mogących z uwagi na brak dostatecznego doświadczenia dać ujemne wyniki, a nawet spowodować zamieszanie w systemie prawnym danego kraju. Inne natomiast państwa, posiadające bardzo rozwinięte lotnictwo, uważały za konieczne wydanie specjalnych przepisów o odpowiedzialności lotników za szkody zrządzone osobom postronnym na powierzchni ziemi. Kilka katastrof lotniczych przed i wkrótce po wojnie światowej wpłynęło niekorzystnie na opinię publiczną, która traktowała wówczas samoloty jako b. niebezpieczne dla ludności, bo dalekie od doskonałości i często z niewiadomych przyczyn nie dające się opanować przez pilota. To też pierwsze ustawy lotnicze wprowadziły b. surową, bo nieograniczoną, bezwzględną odpowiedzialność lotnika. Jednakże z biegiem czasu samoloty weszły w użycie, rozpowszechniły się, przestały być nowymi nieznanymi aparatami. Ten rozwój lotnictwa zapoczątkował rewizję poglądów wśród prawników na korzyść lotników, co znalazło wyraz w ustawodawstwie poszczególnych krajów, niestety, rozbieżności między ustawodawstwami krajowymi oddziałują w pewnym stopniu hamująco na dalszy rozwój lotnictwa. Należy mieć na uwadze, iż w dobie obecnej statki powietrzne lecą z wielką i coraz bardziej wzrastającą szybkością, dystansując wszystkie inne środki lokomocji, tym bardziej, że statek powietrzny nie jest krępowany ani konfiguracją terenu, ani wyznaczoną z góry trasą. Zysk na czasie, szczególnie cenny przy wielkich odległościach, czyni samolot (aeroplan lub sterowiec) niezastąpionym środkiem komunikacji; dzięki tej wyjątkowej szybkości jego zakres działania coraz bardziej się rozszerza. Samoloty wielkich towarzystw komunikacji powietrznej przelatują codziennie ponad licznymi krajami, podlegającymi różnym ustawodawstwom. I oto taki sam wypadek, taka sama szkoda zrządzona przez statek powietrzny na ziemi wywoła różne skutki prawne, zależnie od kraju, w którym wypadek czy szkoda zaszły. Właściciel czy użytkownik samolotu obowiązany do zapłaty w jednym kraju olbrzymiego odszkodowania, w innym znów tylko umiarkowanego, będzie w jeszcze innym kraju całkowicie wolny od odpowiedzialności. Z drugiej strony różne będą środki obrony w poszczególnych krajach. W konsekwencji przewożący samolotami będą zmuszeni — aby przewidzieć i o ile możności zabezpieczyć się przed ryzykiem odpowiedzialności — utrzymywać znaczną ilość radców prawnych dla ciągłego studiowania ustaw, rozporządzeń, instrukcyj i zarządzeń poszczególnych krajów, co oczywiście będzie nieosiągalne dla sportowców i turystów lotniczych. Wszystkie te trudności dotyczą całokształtu prawa lotniczego, lecz szczególnie dotkliwie odczuwane są przez lotników w dziedzinie ich odpowiedzialności wobec osób postronnych. To też przede wszystkim aktualną stała się unifikacja przepisów, normujących w poszczególnych państwach odpowiedzialność lotników za szkody zrządzone ludności na ziemi. Zadanie prawników, którzy poświęcili się tej pracy,było bardzo trudne. Należało najpierw ustalić zasadę, na której miała być oparta odpowiedzialność. W rachubę wchodziły dwa rozwiązania: albo przyjęcie domniemania odpowiedzialności lotnika z pozostawieniem mu możności obalenia tego domniemania przez takie lub inne dowody (w szczególności siły wyższej), albo przyjęcie zasady odpowiedzialności bezwzględnej z ograniczeniem wysokości odszkodowania. Pierwszy system, najbardziej zbliżony do przyjętego przez prawo powszechne wszystkich krajów i, zdawałoby się, najlogiczniejszy, miał jednak tę wielką niedogodność, że obciążał poszkodowanego wszystkimi szkodami, spowodowanymi przez siłę wyższą, z drugiej zaś strony wobec nieograniczonej odpowiedzialności zabezpieczenie w jakiejkolwiek formie zapłaty odszkodowania nie wydawało się praktycznie możliwe. Tych ujemnych stron nie posiadał natomiast drugi system — bezwzględna odpowiedzialność ograniczona do oznaczonej wysokości, mogła być kombinowana z gwarancją zapłaty odszkodowania, w szczególności w formie obowiązkowego ubezpieczenia, gdyż ustalenie sumy ubezpieczeniowej nie nastręczało żadnej trudności; w rezultacie poszkodowany otrzymałby zawsze odszkodowanie bez względu na przyczynę, lotnik zaś odpowiedzialny za szkodę nie musiałby wypłacać odszkodowania, gdyż obowiązek jego zapłaty obciążałby ubezpieczającego. Toteż ten właśnie system został przyjęty przez prawników członków C. I. T. E. J. A. (Comité International Technique des Experts Juridiques Aériens), którym powierzono opracowanie projektu konwencji, mającej na celu unifikację ustawodawstw różnych krajów w dziedzinie odpowiedzialności lotników wobec osób postronnych; ten również system został z pewnymi poprawkami przyjęty przez Konwencję Rzymską z 29 maja 1933 r., podpisaną przez 19 państw, w tej liczbie i przez Polskę. Oprócz ustalenia samej zasady odpowiedzialności należało jeszcze osiągnąć porozumienie co do szczegółów, bez czego unifikacja nie

byłaby istotna. Trzeba więc było nie tylko znaleźć łącznik między rozbieżnymi ustawodawstwami licznych krajów, ale również wyeliminować te zwyczaje i pojęcia prawne, które stały na przeszkodzie unifikacji.

Aby móc ocenić rzeczywistą wartość pracy III konferencji prywatnego prawa lotniczego w Rzymie (uwieńczonej konwencją z 29/V 1933 r.), należy poznać ustawodawstwo lotnicze krajów, które wzięły w niej udział. Dlatego też pierwszą część swego dzieła poświęca adw. A. Kaftal rozważeniu przepisów poszczególnych ustawodawstw świata w przedmiocie odpowiedzialności lotników wobec osób postronnych, podkreślając wielokrotnie rozbieżność tych przepisów; przybliżone pojęcie o wielkiej pracy włożonej przez autora dać może fakt, iż uwzględnił w swych wywodach 21 ustawodawstw (Niemiec, Austrii, Stanów Zjednoczonych Am. Półn., Francji, Wielkiej Brytanii, Italii, P o l s k i, Bułgarii, Chili, Danii, Finlandii, Węgier, Meksyku, Norwegii, Salvadoru, Siamu, Szwecji, Szwajcarii, Czechosłowacji, ZSRR. i Jugosławii), przy czym bardziej szczegółowo rozważał autor ustawodawstwa „typowe" (do tej grupy państw zaliczając ustawodawstwa pierwszych 7-iu powyżej wyliczonych państw, a więc również Polski), ograniczając się co do pozostałych państw do zwięzłego przedstawienia treści ich ustaw lotniczych. Gwoli większej jasności ugrupował adw. Kaftal powyższe ustawodawstwa w porządku alfabetycznym, a ponadto załączył na końcu książki tablicę porównawczą. Ustawodawstwa lotnicze poszczególnych państw w materii odpowiedzialności wobec osób trzecich można podzielić na dwie kategorie: 1) uznające odpowiedzialność o b i e k t y w n ą oraz 2) uznające winę jako podstawę wszelkiej odpowiedzialności. Do pierwszej kategorii, najliczniejszej, należą ustawy: niemiecka, bułgarska, chilijska, duńska, fińska, francuska, węgierska, norweska, salwadorska, szwecka, szwajcarska, sowiecka, i jugosłowiańska; trzeba tu również zaliczyć jednolite prawo 17 Stanów i terytoriów Ameryki Półn., przepisy normujące w Italii odpowiedzialność za zrzucenie (przedmiotu z samolotu), a w Syjamie za lądowanie lub upadek na ziemię (poza lotniskami) przedmiotów z samolotu. Do drugiej kategorii należą ustawy: austriacka, angielska, meksykańska, p o l s k a, i czechosłowacka, ponadto przepisy normujące w Italii odpowiedzialność za upadek na ziemię przedmiotów z samolotu, za szkody zrządzone przez startowanie, lądowanie i upadek samolotu, w Syjamie za wszystkie szkody zrządzone przez samoloty, a nie wchodzące w zakres odpowiedzialności bezwzględnej; wreszcie przepisy wszystkich krajów, stosujące w tej dziedzinie prawo powszechne. Ale rozbieżność między poszczególnymi ustawodawstwami lotniczymi nie polega jedynie na tym, iż opierają one odpowiedzialność na odmiennych zasadach; należy wspomnieć o innych jeszcze różnicach. Tak więc większość prawodawstw uznaje zasadę n i e o g r a n i c z o n e j odpowiedzialności; dwa tylko prawodawstwa przyjmują ustawowe ograniczenie odszkodowania, którego zapłata może być nałożona na sprawcę szkody: mianowicie ustawa niemiecka, określająca granicę 75.000 Rmk za wypadek, i ustawa włoska, zezwalająca właścicielowi samolotu na uwolnienie się od odpowiedzialności przez odstąpienie aparatu, który zrządził szkodę (przepis ten uznać trzeba za mało fortunną osobliwość prawa włoskiego). Kilka prawodawstw stosuje różne systemy odpowiedzialności według miejsca, w którym szkoda została zrządzona; tak więc Dania, Norwegia i Syjam uznają bezwzględną odpowiedzialność tylko za szkody zrządzone poza lotniskami. Większość ustawodawstw poddaje specjalnym przepisom prawa lotniczego wszystkie szkody zrządzone przez samoloty na ziemi; jednakże ustawy niektórych państw, mianowicie Niemiec, Węgier, P o l s k i, i Salwadoru — tylko szkody spowodowane wypadkami. Przepisy ustaw lotniczych na ogół dotyczą wszystkich statków powietrznych, natomiast ustawa austriacka stosuje się tylko do statków powietrznych zaopatrzonych w motory, wyłącza więc balony, szybowce, spadochrony, latawce. Większość prawodawstw stosuje te same przepisy ustaw lotniczych do wszystkich rodzajów szkód, zrządzonych przez statki powietrzne na ziemi; wyjątek stanowią tylko Italia i Syjam, w których są stosowane trzy systemy odpowiedzialności; tak np. w Italii wyrzucenie przedmiotu z samolotu uzasadnia nieograniczoną odpowiedzialność, upadek na ziemię przedmiotów (które się oderwały od samolotu) — domniemanie winy, natomiast startowanie, lądowanie, i upadek samolotu podlegają prawu powszechnemu. Wreszcie ustawodawstwa Niemiec, Austrii, Bułgarii, Danii, Norwegii, Szwecji i Czechosłowacji, pragnąc chronić poszkodowanych przed niewypłacalnością odpowiedzialnego za szkodę, wymagają od tego ostatniego z a b e z p i e c z e n i a z a p ł a t y ewentualnego odszkodowania. Na ogół gwarancja ta winna mieć formę ubezpieczenia albo kaucji gotówkowej względnie w papierach procentowych, jednakże ustawodawstwa nie są zgodne co do rodzaju i wysokości zabezpieczenia.

Widzimy więc, jaka rozbieżność panuje między ustawodawstwami lotniczymi. Pomimo najrozmaitszych zasad, najróżnorodniejszych przepisów, żadna ustawa nie roz-

wiązuje należycie problemu odpowiedzialności lotników wobec osób trzecich. Dlatego też jednolite przepisy, które miała opracować Konferencja Rzymska, nie mogły być przejęte z jakiejkolwiek ustawy krajowej. Trudność, jaką miała do przezwyciężenia i Konferencja Rzymska i C. I. T. E. J. A., polegała na tym, iż musiały one ustanowić nowy system, odrębny od stosowanego przez ustawy krajowe, a jednocześnie możliwy do przyjęcia przez wszystkie państwa. Nie ulega wątpliwości, że jednolity tekst międzynarodowy skłoni prędzej lub później państwa, które go zaaprobowały, do zmodyfikowania ich ustawodawstw krajowych i do stosowania przez nie dla ich potrzeb wewnętrznych tych samych przepisów co dla przelotów międzynarodowych. Należało się też liczyć nie tylko z różnorodnymi koncepcjami prawnymi, które znalazły wyraz w rozbieżnych ustawodawstwach lotniczych poszczególnych państw, ale z pewnym ich przywiązaniem do swych ustaw.

Drugą część swego dzieła poświęca adw. Kaftal analizie i krytyce Konwencji Rzymskiej z 28 maja 1933 r., którą słusznie uważa — pomimo jej luk i błędów — za wielki dokument prawniczy naszej epoki. W obszernym zarysie historycznym przedstawiony jest długi okres pracy przygotowawczej i wysiłków uzgodnienia rozbieżnych poglądów uwieńczony podpisaniem konwencji, po czym rozważa autor kolejno przyjęte przez konwencję zasady bezwzględnej odpowiedzialności eksploatującego statek powietrzny, osoby odpowiedzialnej za zrządzone przezeń szkody, rozmiar odpowiedzialności, jej gwarancje (obowiązkowe ubezpieczenie, kaucja lub gwarancja bankowa), wytaczanie powództw przez poszkodowanych i postanowienia ogólne. W rozdziale poświęconym krytyce, wykazuje adw. Kaftal luki i sprzeczności Konwencji z 1933 r. tak co do przyjętego przez nią systemu obiektywnej odpowiedzialności lotnika (z ustawową granicą odszkodowania i zabezpieczeniem jego zapłaty), jak i co do poszczególnych przepisów Konwencji. W konkluzji swych wywodów autor wyraża pogląd, że pewne luki lub niedociągnięcia w tekście konwencji były nieuniknione, zbyt bowiem wiele różnych, często sprzecznych interesów ścierało się na terenie Konferencji i zbyt poważne zachodziły rozbieżności między systemami prawnymi poszczególnych państw. Podkreślając w szczególności wielką niedogodność, wynikającą w praktyce z rozbieżności klauzul polisy ubezpieczeniowej, jakim podlegać będą eksploatujący statki powietrzne, zaleca adw. Kaftal ustalenie jednolitej polisy dla wszystkich państw sygnatariuszy Konwencji oraz skoncentrowanie ubezpieczeń lotniczych w jednej międzynarodowej organizacji, co dałoby się osiągnąć w drodze inicjatywy prywatnej. To międzynarodowe towarzystwo ubezpieczeń lotniczych posiadałoby organ centralny oraz agencje w poszczególnych państwach umownych; rolę agencyj pełniłyby krajowe towarzystwa ubezpieczeń. Proponowany przez adw. Kaftala system miałby, jego zdaniem, cały szereg zalet, tak np. dzięki skoncentrowaniu ubezpieczeń lotniczych w jednej organizacji towarzystwa ubezpieczeniowe: 1) posiadałyby wszystkie niezbędne dane statystyczne, 2) stosowałyby te same przepisy i polisy do wszystkich ubezpieczeń, 3) uzyskałyby b. znaczną ilość ubezpieczeń lotniczych, 4) zmniejszyłyby wydatnie koszty administracji a w konsekwencji mogłyby obniżyć premie i stopniowo modyfikować polisy na korzyść ubezpieczonych. Poszkodowani zaś uniknęliby trudności związanych z kwestią właściwego forum oraz wykonania wyroków sądów zagranicznych — wystarczyłoby bowiem zapozwanie eksploatującego statek powietrzny przed sąd miejsca zrządzenia szkody, a następnie — po uzyskaniu wyroku — zwrócenie się o zapłatę odszkodowania do agencji (międzynarodowego towarzystwa ubezpieczeniowego) działającej w kraju, gdzie wyrok został wydany. Taki system nie tylko spowodowałby uproszczenie, przyspieszenie i potanienie procesu, ale umożliwiłby poszkodowanym rzeczywiste uzyskanie należnego wynagrodzenia.

Omawianą pracę uzupełnił adw. Kaftal tablicą porównawczą przepisów ustaw lotniczych, normujących w poszczególnych krajach odpowiedzialność za szkody zrządzone osobom postronnym, tekstem konwencji z 29 maja 1933 r., bibliografią i skorowidzem alfabetycznym. Źródłowe ujęcie przedmiotu, ciekawa treść, przejrzysty układ, wreszcie lekki styl nadają dziełu adw. Kaftala wybitną wartość. Sądzimy, iż wydanie powyższej pracy również w języku polskim byłoby b. wskazane, wzbogaciłoby naszą ubogą jeszcze literaturę prawno - lotniczą i zaznajomiłoby szersze sfery prawników z doniosłymi problemami rozwijającego się żywiołowo lotnictwa.

Tomasz Kędzierski

Przedawnienie powództwa cywilnego co do odpowiedzialności lekarza

Izba cywilna Sądu Kasacyjnego w Paryżu 20 maja 1936 na podstawie wniosków prokuratora generalnego Mattera i referatu mecenasa Josserenda, rozstrzygnęła

kwestię przedawnienia w zastosowaniu do powództwa cywilnego o odpowiedzialności lekarzy w wypadku, gdy zarzucona lekarzowi wina wynika z nieostrożności.

Sąd kasacyjny wydał w tym przedmiocie po raz pierwszy następujące zasadnicze i bardzo ważkie orzeczenie: „Pomiędzy lekarzem a jego pacjentem powstaje prawdziwa umowa (un véritable contrat), przewidująca ze strony lekarza zobowiązanie, jeżeli nie uleczenie chorego, czego nigdy nie wymienia się osobno, to przynajmniej udzielenie mu sumiennej i starannej opieki, z zastrzeżeniem wyjątkowych okoliczności, zgodnych z wynikami nauki, gdy nawet mimowolne naruszenie tego zobowiązania, wynikającego z umowy, pociąga za sobą odpowiedzialność tej samej natury również umownej" (sanctionnée par une responsabilité de même nature également contractulle). A więc powództwo cywilne, dotyczące odpowiedzialności lekarza, ma inne źródło, niż wykroczenie i wynika z umowy. W ten sposób nie podpada ono pod przepisy, przewidziane kodeksem postępowania karnego. Orzeczenie powyższe uznaje przede wszystkim zgodnie z opinią najpoważniejszych przedstawicieli współczesnej nauki prawa, że istnieje umowa pomiędzy lekarzem a pacjentem. (v. Colin et Capitant III nr. 928; Mazeaud I. nr. 508, Demogue VI nr. 180 et s. V. cep. Aubry et Rau IV. 5 ed. § 344 p. 533). Zaznacza ono również wyraźnie, że lekarz w wykonywaniu swej umiejętności ponosi odpowiedzialność, wynikającą z umowy, gdyż nie tylko zobowiązał się odwiedzać chorego, lecz również stosować wobec niego sumiennie swą wiedzę zawodową. Z drugiej strony przytoczone orzeczenie przeciwstawia wyraźnie zobowiązania, dotyczące wyników, zobowiązaniom, dotyczącym zastosowania środków leczniczych. Lekarz podlega odpowiedzialności tylko co do zastosowanych przezeń zabiegów lekarskich. Powinien on udzielać świadomej i starannej opieki lekarskiej, ale nie gwarantuje wyniku. A więc, jak to trafnie wypowiedział się prokurator generalny w swych wywodach, pacjent, który występuje z powództwem o odszkodowanie, powinien dowieść winę lekarza. Jest to jedyny przypadek, kiedy odpowiedzialność, wynikająca z umowy, przypomina odpowiedzialność za czyn przestępny. I w tym jednak wypadku odpowiedzialność lekarza, związanego umową, nie podlega działaniu kodeksu postęp. karnego.

Co do zobowiązań lekarza cytowane orzeczenie przytacza następującą uwagę: Lekarz powinien udzielać opieki lekarskiej świadomej i światłej, może ona być różna, zależnie od wypadku. W pewnych przypadkach może on stosować takie leczenie, w pewnych zaś inne, jeżeli w każdym wypadku jest ono poparte przez poważne autorytety medyczne. Kiedy więc lekarz ze względu na ustalone przez naukę medycyny zasady powinien dokonać pewnych zabiegów, obowiązany jest wytłumaczyć się, by nie ponieść odpowiedzialności, gdy tych zabiegów nie dokonał. Jeżeli np. stan chorego wymaga codziennych odwiedzin, lekarz będzie odpowiedzialny za nieodwiedzanie swego pacjenta w ciągu szeregu dni, o ile nie potrafi dowieść, że przeszkodziła mu w tym siła wyższa. (Revue Trimestrielle de Droit Civil. N 3 — 1936).

Stanisław Czerwiński

Odpowiedź sędziemu J. Mioduszewskiemu

„Gazeta Sądowa Warszawska" zamieściła w Nr 12 r. b. list do redakcji sędziego z Włocławka p. Jana Mioduszewskiego, w którym autor chce przypomnieć o sprawach, jakie poruszane były na zebraniach sądowniczych a „obecnie poszły w niepamięć". Treść listu tego wymaga, bez wątpienia, odpowiedniego wyjaśnienia i sprostowania. I) Jeszcze w dn. 9 kwietnia 1930 r. Prezydium Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i P. uchwaliło rozpisanie ankiety co do warunków życia i pracy sędziów grodzkich; przygotowanie obszernego kwestionariusza ankietowego, rozpisanie i zebranie ankiety zajęło dużo bardzo czasu; materiał ankietowy w formie wyczerpujących odpowiedzi, udzielonych przez przeszło czterystu sędziów grodzkich, wymagał dłuższego opracowania fachowego; początkowo Prezydium Zarządu Głównego zamierzało wydać wyniki ankiety w formie książki, którą by otrzymał każdy zrzeszony sędzia i prokurator, lecz ze względu na rozmiary projektowanego wydawnictwa i związane z tym koszty okazało się to zbyt trudne do zrealizowania; z wynikami ankiety, wskazującymi przede wszystkim na przeciążenie pracą sędziów grodzkich i fatalne, pod względem higienicznym, warunki ich pracy (kwestia lokalowa), Prezydium Zarządu Głównego zapoznało we właściwym czasie przestawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości; materiały ankietowe przekazane w końcu zostały redakcji „Głosu Sądownictwa"; ze względu na znaczny upływ czasu od chwili rozpisania ankiety i zmienione warunki sądowe (dyzlokacje sądów grodzkich, zmiany lokalowe) wykorzystanie tych materiałów na łamach wydawnictwa zrzeszeniowego okazało się niecelowe; poszczególni członkowie zrzeszenia, interesujący się tą sprawą, mieli jednak możność zapoznania się z materiałami ankie-

towymi w redakcji „Głosu Sądownictwa". Przebieg akcji ankietowej uwidoczniany był w sprawozdaniach z posiedzeń Prezydium Zarządu Głównego Zrzeszenia, ogłaszanych w jego organie prasowym. II) Gromadzeniem materiałów do historii prawnictwa polskiego (a więc także sądownictwa) zajmowała się i zajmuje nadal Stała Delegacja Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych; liczne zbiory Stałej Delegacji w tej dziedzinie dostępne są dla wszystkich prawników w lokalu Delegacji (Sąd Najwyższy, Plac Krasińskich 5); w tych warunkach ewentualne tworzenie archiwum wyłącznie sądowniczego nie mogłoby być uznane za celowe. Sprawę tę omówił szerzej „Głos Sądownictwa" w artykule prof. dr. E. S. Rappaporta p. t. „Karta z kroniki prawnictwa polskiego" (Nr 7 — 8/1935 r.). III) Niewątpliwie urzędowa pomoc lekarska, z której korzystają sędziowie i prokuratorzy, jest niedostateczna, lecz sprawa ta pozostaje w granicach ogólnourzędniczej pomocy lekarskiej i sądownictwo nie może liczyć na jakiekolwiek specjalne wyróżnienia; poruszona przez sędziego Mioduszewskiego kwestia działalności zapobiegawczej w formie „należytego rozkładu pracy" i „ciągłej baczności na stan zdrowia" wykracza oczywiście poza ramy zadań sądowniczej organizacji zrzeszeniowej. IV) Łamy zawodowych czasopism prawniczych otwarte są dla rzeczowego wypowiedzenia się każdego prawnika; poza tym jeżeli chodzi specjalnie o sądowników, to naczelny organ prasowy Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów „Głos Sądownictwa" posiada nawet dział odrębny „Odgłosy dezyderatów sądowych", wypełniany w miarę nadsyłanego materiału; błędne jest więc twierdzenie autora listu o niemożności wypowiedzenia się członków Zrzeszenia S. i P. z powodu jakoby nieposiadania przez nich odpowiedniego forum prasowego. V) Cały szereg czasopism prawniczych, a w tej liczbie „Głos Sądownictwa", zajmował się i zajmuje zagadnieniami aplikacji, sprawa ta wymaga, bez wątpienia, zasadniczego ustawowego unormowania w jak najszybszym czasie; doraźna pomoc materialna ze strony starszego pokolenia nie rozwiązuje, ma się rozumieć, tej kwestii, lecz jest w obecnych warunkach konieczna. Wysunięty przez sędziego Mioduszewskiego projekt akordowego wynagradzania aplikantów sądowych za protokółowanie na rozprawach i wliczanie tych wydatków do kosztów sądowych (na równi z biegłymi) wzbudza poważne wątpliwości i VI) Co się tyczy wreszcie ostatniej poruszonej przez autora omawianego listu kwestii — konieczności zastanowienia się nad typem fizycznym polskiego sędziego, jaki się wskutek niepomiernej pracy wytworzył, to twierdzenie, że „prawie wszyscy sędziowie są korpulentni, cierpią na wadę serca lub rozedmę płuc" uznać należy za zbyt ryzykowne; zbyt pesymistyczna jest również przepowiednia autora listu, że obecne pokolenie sędziowskie wymrze w szybkim tempie, zanim wytworzy się pod egidą Zrzeszenia S. i P. nowy umysłowy i moralny typ polskiego sędziego. *K. F.*

Zgoda obywatelska

(Odczyt Prof. Jarry w Paryżu).

W dniu 15 kwietnia r. b. odbył się na Wydziale Prawnym Uniwersytetu Paryskiego odczyt Prof. Uniwersytetu J. P. w Warszawie, Eugeniusza Jarry, na temat „Zagadnienia Zgody Obywatelskiej w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej" (L' idée de Concorde Civique et la Constitution de la République de Pologne). Odczyt zgromadził dużą liczbę słuchaczy. Obecny był Ambasador Rzeczypospolitej w Paryżu p. Łukasiewicz oraz wielu wyższych urzędników dyplomatycznych. Odczyt zagaił dziekan wydziału prawnego Uniwersytetu Paryskiego Prof. Allix, który w zagajeniu tym zwrócił uwagę słuchaczy na fakt, iż niedawno na tymże Uniwersytecie odbył się odczyt Prof. Brzeskiego, wykładającego również na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Fakt ten wyraźnie stwierdza rosnące więzy współpracy kulturalnej z Polską, czego dowodem jest również żywe zainteresowanie społeczeństwa polskiego pracami Instytutu Francuskiego w Warszawie. Odczyt Prof. Jarry ma służyć temuż celowi konsolidowania więzów istniejącej przyjaźni i współpracy kulturalnej. Następnie Dziekan Allix wspomniał o działalności naukowej Prof. Jarry, o licznych jego pracach z dziedziny filozofii prawa, tłumaczonych na język francuski i włoski, o trwającym przez lat kilka dziekanacie na Uniwersytecie Warszawskim w latach 1924—28. Szczególnie interesująca i godna podkreślenia jest praca o wpływie Bodin'a na ukształtowanie się myśli filozoficzno-prawnej. Wreszcie, wręczając prelegentowi piękny medal pamiątkowy Uniwersytetu Paryskiego, zaznaczył Dziekan Allix, że Prof. Jarra zespolony jest z Francją szczególnymi więzami przyjaźni i uznania, będąc doktorem honoris causa Uniwersytetu w Lille i oficerem Legii Honorowej.

Po tym wstępie zabrał głos prelegent. Na samym początku prof. Jarra zaznaczył, iż, przemawiając na uniwersytecie francuskim, nie odczuwa granicy geograficznej, istniejącej między Polską a Francją. Zbliżenie historyczne pomiędzy obu krajami, zbliżenie, które rozpoczęło się od Walezjusza, kiedy to na Uniwersytet Krakowski miało przybyć z Francji wielu naukowców, aby kształcić młodzież polską, — trwa nadal. Współpracę, wzajemne zrozumienie i poczucie głębokiej łączności wytworzyły wzajemne wizyty profesorów wyższych uczelni polskich i francuskich. Katedra prawa francuskiego na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie służy również godnie tej sprawie, a młodzież polska, zawsze z żywą sympatią zwracająca się w kierunku Francji, z uznaniem patrzy na wspólny ideał myśli politycznej i państwowej.

Konstytucja polska z 23 kwietnia 1935 r. oprócz przepisów, mających wyraźny charakter prawno-konstytucyjny, posiada szereg innych przepisów natury bardziej ogólnej, stwierdzających moralne ustosunkowanie zbiorowości do pewnych zagadnień. Do tych zagadnień należą również zasadnicze prawa i obowiązki obywatelskie. Konstytucja ustosunkowuje się do tych problemów deklaratywnie. Podobną deklarację czyni nasza Konstytucja w stosunku do problemu *zgody obywatelskiej*. To pojęcie zgody narodowej stało się palącym zagadnieniem szczególnie w powojennej myśli filozoficzno-prawnej. Zwracało nań uwagę wielu myślicieli, szczególnie Del Vecchio, znakomity prawnik włoski. Konstytucja faszystowska widzi w zgodzie narodowej rzeczywistość i konieczność. Narodowy socjalizm uważa postulat tej zgody również za niezbędny i nieodzowny, hasło to jednak stara się zrealizować nie tyle w państwie, ile w narodzie.

Polska koncepcja narodowej zgody obywatelskiej ma profil odrębny i zupełnie indywidualny. Referent nawiązał tutaj do ideologii Marszałka Piłsudskiego, któremu Polska zawdzięcza pojęcie współczesnego państwa. Partie i ich programy podporządkowuje się idei zgody narodowej. Genezy tej idei we współczesnym jej ujęciu szukać rzekomo należy w konstrukcjach i koncepcjach solidarystycznych. Sama idea zrodziła się w Grecji u Heziroda i Homera, przewijając się przez dziedzinę myśli prawno-państwowej w Sparcie, na Krecie, w Atenach, dając się zaobserwować u najwybitniejszych myślicieli, jak Pytagoras, Heraklit z Efezu i inni. Podłożem idei jest koncepcja wspólnoty obywatelskiej, jako mającej wspólny cel, mianowicie dobro ogółu. Nauka Sokratesa i Demostenesa przyczynia się skutecznie do wielkiego rozwoju zagadnienia. Sokrates żąda połączenia moralności indywidualnej i społecznej. U Platona koncepcja zgody obywatelskiej wynika z samej organizacji, z samego pojęcia państwa, z jego istoty, z jedności jego funkcji. Reformy społeczne, mianowicie zniesienie rodziny i własności, podyktowane są również chęcią utrwalenia jedności u obywateli. Państwo ze swej istoty jest idealną wspólnotą obywatelską. Wreszcie poezja grecka, poezja dramatyczna w osobach Eurypidesa i Sofoklesa wyraźnie skłania się w kierunku uznawania tych samych ideałów. Stoicyzm wysnuwa postulat zgody, jako wynikającej z konieczności harmonii, która szczególnie według koncepcji Marka Aureliusza przyobleka kształty jedności myśli ludzkiej, jako podstawy wszelkiej zgody. Chrystianizm ustosunkowuje się przychylnie do tych idei. Św. Augustyn wyraźnie mówi: „Wszelkie państwo podzielone przeciw sobie — zginie". Ten wielki myśliciel kościoła wprowadza pojęcie zgody do pojęcia państwa, jako niezbędny korelatyw. Ojcowie kościoła i inni myśliciele jego postulat harmonii i zgody wyprowadzają z idei, że celem państwa nie jest cel sam w sobie, lecz szczęście jednostki i jej dobro oraz że jedność wewnątrz państwa winna być skonstruowana na wzór wielkiej jedności Kościoła, będącego wszak wielkim jednolitym organizmem. Myśl kościelna w jej dalszym rozwoju — tu prelegent wskazał najważniejszych myślicieli w postaci Św. Tomasza, Suareza, Molinara i wreszcie Piusa XI — potępia krańcowy indywidualizm i liberalizm, uznając konieczność jedności, wspólnoty i współpracy na podstawie sprawiedliwości, litości i uczucia miłosierdzia względem innych i wreszcie miłości bliźniego. Jednakże i inni myśliciele średniowiecza i czasów nowszych hołdowali takim samym lub podobnym ideałom. Dante uznawał, że wspólnota opiera się na miłości i należycie pojętym dobru Ojczyzny. Marsyliusz z Padwy i Macchiavelli wychodzą wspólnie z założenia, że państwo opiera się na wspólnej wartości, którą jest idea zgody obywatelskiej. Bodinus (Bodin) uznaje konieczność ustalenia zasadniczych kryteriów tej zgody przez państwo. Grotius stoi na stanowisku, że podstawą owej wspólnoty zgody jest wspólnota interesów. Hobbs żąda „jednej wspólnoty wszystkiego", która stanowi podstawę państwa. Lock dopatruje się wspólnej woli wszystkich w państwowej czynności ustawodawczej oraz we wprowadzeniu w życie i wykonaniu ustaw. Spinoza żąda posłuchu dla prawa wynikającego z dobrowolnego uznania. Podobna myśl staje się podstawą „Kontraktu Społecznego" Rousseau. Poddanie się przepisom umowy społecznej jest jednocześnie wolne i przymusowe o tyle, o ile rodzi obowiązki, od których jednostronnie później

nie może się już jednostka uwolnić. Umowa społeczna z jej wymogami kategorycznymi jest właśnie podstawą jedności i porządku społeczno-prawnego. Tarde uważa, że zgoda i jedność obywatelska mogą być nawet osiągnięte siłą, o ile to jest niezbędne. Według Hegla wreszcie zgoda obywateli stanowi jedność i podstawę państwa i jest jednocześnie realizacją podniesienia sumienia jednostki do wyżyn społecznych. Najwyższym stwierdzeniem jedności psychicznej jest organizacja państwowa. W ten sposób interes jednostki i wspólnoty łączą się wzajemnie.

Wspomnianym problematem narodowej zgody obywatelskiej Polska w rozwoju swej myśli filozoficzno-prawnej od bardzo dawna się interesowała. W pierwszym rzędzie należy tu podkreślić „Dzieło o Naprawie Rzeczypospolitej" Frycza Modrzewskiego, znanego zagranicą pod zniekształconym nazwiskiem Andreas Ricius. Frycz Modrzewski wychodzi tam z założenia, że państwo jest, jak ciało organiczne, które charakteryzuje jedność i zespolenie funkcyj i czynności. Zgoda obywateli jest zatem naturalną podstawą, na której podłożu może się dopiero rozwinąć należyte funkcjonowanie i praca organów państwowych. Dalej zajmował się głęboko wspomnianym zagadnieniem profesor Uniwersytetu Wileńskiego Aleksander Olizarowski. Według niego zgoda powszechna jest gwarantką porządku publicznego, a szeroką jej podstawą winna być miłość Ojczyzny. Wreszcie również Król Stanisław Leszczyński, tak dobrze znany Francji i Francuzom, jako ten, który doprowadził do kwitnącego stanu Lotaryngię i którego pomnik stoi do dziś na głównym placu Nancy, zwanym „Stanisławem Dobroczyńcą" (Stanislas Le Bienfaisant), upatrywał harmonię i wzajemną zgodę w istocie interesu publicznego, społecznego i jednostkowego, uważając,iż w ten sposób wzajemne te dobra nie przeciwstawiać się a wzajemnie harmonizować powinny. Na koniec jednym z najgłębszych myślicieli w tej dziedzinie jest August Cieszkowski, wielki polski myśliciel i filozof społeczny. Według autora „Ojcze Nasz" zgoda obywatelska to nic innego, jak tylko odnalezienie swego ja w innych. Należy zwrócić głębszą uwagę na wnikliwość, realność i głębokość takiego ujęcia rzeczy. Jednostka jest składnikiem społecznym i społecznym czynnikiem. Składające się z jednostek społeczeństwo i państwo przejmują bogactwo indywidualnych czynników, których nosicielami są uspołecznione jednostki, promieniując w nie jednocześnie ideami wielkiej wspólnoty myśli i łączności społecznej.

Kończąc swe ciekawe wywody, prelegent silnie podkreślił, iż postulat obywatelskiej zgody narodowej, głęboko zakorzeniony w polskiej myśli prawnej i filozoficznej, znalazł należyte ujęcie w Ustawie Konstytucyjnej, która w ten sposób odpowiada głębokim postulatom psychiki narodowej i potrzeb narodu. Zgoda powszechna obywatelska jest zasadniczym podłożem, na którym Konstytucja buduje dalej całokształt swych konstrukcji prawno-publicznych. Budując postulat powszechnej zgody obywatelskiej Polska nigdy nie szła drogą obcych wzorów, tworząc własne ideały, czerpane z głębi życia Narodu, treści jego duszy, dążeń i zamierzeń, z jego historii, z jego psychiki i umiłowania Ojczyzny. *Jerzy Władysław Śliwowski*

Pokaz filmowy

Staraniem Zarządu Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Sądowych w Warszawie w dn. 22 kwietnia r. b. w sali Stow. Techników odbyło się wyświetlenie filmu p. t. „Nowe typy zakładów penitencjarnych w Polsce", wytworzonego przez Departament Karny Ministerstwa Sprawiedl. Film ten zilustrował w poszczególnych obrazach życie więzienne w Polsce, oparte na segregacji więźniów, stanowiącej podstawę odbywającej się u nas zasadniczej przebudowy systemu penitencjarnego. Przewinęły się więc przed nami fragmenty z życia wewnętrznego naszych zakładów karnych: zakładu leczniczego w Grudziądzu, więzienia-izolatora dla recydywistów, przestępców nałogowych lub z nawyknienia we Wronkach, Zakładu Rzemieślniczego Karnego w Wiśniczu dla niekaranych dotąd przestępców, pochodzących ze środowiska miejskiego, skazanych na kary od 1 roku do 5 lat, Kolonii Karnej Rolniczej w Luszkówku dla analogicznych przestępców ze środowiska wiejskiego i wreszcie Ruchomych Ośrodków Pracy dla niekaranych dotąd, a skazanych na kary od 6 miesięcy do 1 roku (praca poza murami więzień, noclegi w barakach) w Czarnym Młynie (koło Wejherowa) — oczyszczanie rzeczki Czarnej i w Puławach (woj. Lubelskie) — sypanie wału ochronnego nad Wisłą. Brakowało tylko obrazu, odtwarzającego życie w zakładach dla niepoprawnych przestępców.

Pokaz poprzedziło słowo wstępne, wygłoszone przez dyrektora Depart. Karn. Min. Spraw. T. Krychowskiego a poświęcone przeprowadzanej reformie więziennej. Pokaz zgromadził liczne grono przedstawicieli magistratury sądowej z Pierwszym Prezesem Sądu Najwyższego Supińskim, Ministerstwa Sprawiedliwości z Wiceministrem S. Sieczkowskim, reprezentantów sądownictwa wojskowego i młodego pokolenia prawniczego. Ciekawe obrazy pokazu, schwytane na gorąco na poszczególnych momen-

tach codziennej rzeczywistości więziennej, proste, naturalne, niesfingowane wywarły dzięki swej bezpośredniości duże bardzo na zebranych wrażenie. Szczególnie cenny był ten pokaz dla sędziów karnych, tak mało na ogół stykających się realnie z życiem więziennym i dokonywającymi się na terenie penitencjarnym przeobrażeniami.

F.

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ — 1937 R.

Nr. 22 z dnia 26 marca — *poz. 138—146* — poświęcone umowom z Republiką Czechosłowacką jak: o wzajemności w sprawach spadkowych z 25 stycznia 1934, w sprawie wzajemnego wykonywania tytułów egzekucyjnych i w sprawach upadłościowych z dn. 10 lutego 1934, handlowa i nawigacyjna z 10 lutego 1934, wraz z protokółem dodatkowym z dnia 8 lutego 1935; wszystkim tym umowom odpowiadają orzeczenia rządowe o wymianie dokumentów ratyfikacyjnych.

Nr. 23 z dnia 30 marca — *poz. 147* — ustawa skarbowa z dnia 29 marca, zawierająca budżet państwa na okres od 1 kwietnia 1937 do 31 marca 1938 r. — *poz. 148* — ogłoszenie przez Min. Opieki Społ. jednolitego tekstu rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 4 czerwca 1927 o ochronie rynku pracy.

Nr. 24 z dnia 31 marca — *poz. 150* — ustawa z dnia 24 marca o zmianie niektórych przepisów w rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 27 października 1932 o N. T. A. — z dniem 1 kwietnia; *poz. 151* — ustawa z dnia 29 marca o zakończeniu akcji oddłużania związków samorządowych — z dniem ogłoszenia; *poz. 161* — rozp. Min. Sprawiedl. z dn. 24 marca, zmieniające niektóre przepisy rozporządzenia z dn. 27 czerwca 1936 o sporządzaniu przez urzędy i agencje pocztowe protestów weksli wraz z wykazem tych urzędów — ważne od 1 kwietnia.

Nr. 25 z dnia 5 kwietnia — *poz. 173* — rozporz. Min. Skarbu, Spraw Wewn. i Sprawiedl. — z dnia 16 marca o komunalnych kasach oszczędności — z dniem ogłoszenia.

Nr. 26 z dnia 6 kwietnia — *poz. 175—186* — konwencje dotyczące jednolitej ustawy o wekslach trasowanych i własnych oraz o czekach, o uregulowaniu pewnych kolizji ustaw i opłaty stemplowej w tymże przedmiocie tudzież oświadczenia rządowe z dn. 18 marca o przystąpieniu Polski i innych państw do tych konwencji i o złożeniu dokumentów ratyfikacyjnych.

Nr. 27 z dnia 8 kwietnia — *poz. 187—189* — ustawy z dn. 29 marca o dodatkowych kredytach na r. 1934/35 i 1936/37 i o zmianie ustawy z dn. 24 marca 1933 o nadzwyczajnej daninie majątkowej; *poz. 194* — ustawa z dnia 29 marca o zmianie z dniem 1 czerwca granic Sądów Okręgowych w Jaśle i Rzeszowie; *poz. 196* — rozp. Min. Sprawiedl. o tworzeniu w Bojanowie zakładu dla niepoprawnych przestępczyń i w Trzemesznie dla niepoprawnych przestępców — z dniem ogłoszenia.

Nr. 28 z dnia 12 kwietnia — *poz. 211* — rozp. Min. Wyz. Relig. i Oświec. Publ. z dnia 24 marca, wprowadzające niektóre zmiany w rozp. z dn. 9 września 1931 o gospodarce finansowej gmin żydowskich wyznaniowych — z dniem ogłoszenia.

Nr. 30 z dnia 20 kwietnia — *poz. 220* ustawa z dnia 14 kwietnia — o zmianie prawa o ustroju sądów powszechnych — mianowicie: że zmianę granic sądu grodzkiego i okręgowego może zarządzić także Rada Ministrów lecz bez możności przeniesienia sędziego bez jego zgody w stan spoczynku lub na inne miejsce służby, oraz wprowadzone zostały ferie sądowe od 1 lipca do 15 sierpnia włącznie; nie biegną wtedy terminy, toczą się sprawy, na które ferie sądowe nie mają wpływu a do takich należą: karne, niesporne, hipoteczne, upadłościowe i układowe, egzekucyjne i zabezpieczające, wreszcie sporne o wartości do 300 zł, oraz wszelkie sądów pracy, o alimenty, o zakłócenie posiadania, z postępowania nakazowego i o zabezpieczenie dowodów; sędzia nie może być ścigany bez zezwolenia sądu dyscyplinarnego a zatrzymany tylko in flagranti; pisarzy hipotecznych bez studiów prawniczych może Minister Sprawiedliwości mianować urzędnikami sądowymi lub zwalniać; ustawa ta wchodzi w życie pierwszego dnia miesiąca następującego po jej ogłoszeniu; *poz. 221—226* — ustawy z dn. 14 kwietnia — o dobrach skonfiskowanych uczestnikom walk o niepodległość i będących w posiadaniu związków samorządowych; o niektórych zmianach w rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 24 października 1934 o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych, o uchyleniu odrębności stanowych, — obie z dniem ogłoszenia, o szkodnictwie leśnym i polnym — ważna w 14 dni po ogłoszeniu i uchyla m. in. art. 624—627 i 630—34 Kod. Karn. z r. 1903; o zmianie ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkim z dniem 1 lipca 1937 r. i wreszcie o zmianie rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 27 października 1933 o nadzwycz. komisjach rozjemczych do

zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami w przemyśle i handlu — z dniem ogłoszenia; *poz. 228* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 9 kwietnia w sprawie wykonania rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 24 października r. 1934 o ulgach w spłacie długów posiadaczy gospodarstw wiejskich oraz rolniczych przedsiębiorstw i instytucji w bankach państwowych — wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Nr. 31 z dnia 24 kwietnia — *poz. 242—243* — ustawy z dn. 14 kwietnia — o układach zbiorowych pracy — ważna od 1 czerwca 1937 i o skracaniu czasu pracy w górnictwie węglowym — z dniem ogłoszenia a w woj. śląsk. — po wyrażeniu zgody przez Sejm Śląski; *poz. 244* — ustawa z dn. 15 kwietnia wprowadzająca zmianę w ustawie z dnia 22 marca 1933 r. o przeznaczeniu wpływów z kar pieniężnych na akcję kulturalno-oświatową — z dniem ogłoszenia; *poz. 249* — rozporz. Min. Spraw Wewn. z dn. 19 kwietnia w sprawie wejścia w życie przepisów o nabywaniu nieruchomości w pasie granicznym (niektóre zmiany) — z dniem ogłoszenia.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nr. 4 z dnia 15 kwietnia 1937 r. zawiera: zarządzenie Ministra z dn. 9 kwietnia, powiększające do 2 ilość stanowisk pisarzy hipotecznych w Zamościu — z dniem 1 maja r. 1937; okólnik Nr. 1830/II I A/37 z dnia 19 marca — o wyznaczaniu terminów rozprawy i należytej ilości spraw na posiedzenie tylko przez przewodniczących wydziałów a nie przez sędziów referentów lub przewodniczących rozprawy; okólnik Nr. 1831/II. G. S./37 z dnia 9 kwietnia w sprawie stosowania przepisów o karach sądowych (czynienie odpowiednich zapisów w księgach, oraz komunikaty: w sprawie wpłaty przekazów czekowych na konta czekowe komorników (należy te wypłaty uskuteczniać a nie przelewać na konto) i o tym, że w NNr. 2 i 6 Dziennika Urzęd. Min. Skarbu ogłoszono wykładnie ustawy o opłatach stemplowych.

Poradnia prawnicza

Panu J. G. w Stryju.

Klauzula wykonalności i wznowienie.

Przy nadawaniu wyrokowi sądowemu klauzuli wykonalności sąd nie jest uprawniony ani obowiązany badać, czy strona powodowa, która spór wygrała, była w sprawie należycie zastąpiona, ma jedynie zbadać, czy wyrok jest prawomocny lub ulega natychmiastowemu wykonaniu (art. 527 K. P. C.), oraz czy przejście uprawnienia lub obowiązku jest należycie wykazane (art. 534 K. P. C.). Do zwalczania zatem przez pozwanego klauzuli wykonalności na tej podstawie, jakoby powód nie był w sprawie należycie zastąpiony, skarga z art. 566 § 1 p. 1 K. P. C. nie nadaje się.

Na temat, czy pozwany może żądać wznowienia postępowania z tej przyczyny, że podpis powoda na pełnomocnictwie procesowym nie był autentyczny, nie mamy dotychczas orzecznictwa Sądu Najwyższego.

W kwestii zaś, czy strona może oprzeć skargę z § 529 p. 2 proc. cyw. z r. 1895 o nieważność wyroku (obecnie skargę o wznowienie z art. 443 p. 2 K. P. C.) na tej podstawie, jakoby strona przeciwna nie była w procesie głównym należycie zastąpiona, zwracamy uwagę na orzeczenie Sądu Najwyższego z dn. 15 stycznia 1931 Og. 2/30, ogłoszone w Orzecznictwie Sądów Polskich, tom X. poz. 417, które zapadło pod rządem dawniejszej procedury cywilnej a którym uprawnienie takie zostało stronie skarżącej odmówione. *Db.*

Panu D. K. w Miechowie.

P y t a n i e: *Czy w przypadku, przewidzianym w art. 61 ust. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu administracyjnym (Dz. U. R. P. Nr. 36, poz. 341), sąd grodzki obowiązany jest przeprowadzić dowód o przesłuchaniu świadka, czy też ograniczyć się wyłącznie do zaprzysiężenia świadka?*

O d p o w i e d ź: W myśl wyraźnego brzmienia wymienionego przepisu „w razie konieczności przesłuchania świadka pod przysięgą władza (administracyjna) zwraca się o z a p r z y s i ę ż e n i e świadka do najbliższego sądu pokoju (powiatowego)". Przepis ten jest zupełnie jasny: sąd (grodzki) ma obowiązek (i prawo) tylko z a p r z y s i ą c świadka, nie powinien natomiast wdawać się w jego przesłuchiwanie, zwłaszcza że w myśl art. 57 tegoż rozporządzenia tylko „w ł a d z a (administracyjna) b a d a świadków" (ust. 1) lub żąda od nich zeznań na piśmie (ust. 2),

Stanowisku takiemu nie stoi na przeszkodzie przepis art. 13 § 1 U. S. P., albowiem odebranie przysięgi w myśl ustawy szczególnej jest również „czynnością” w rozumieniu U. S. P. Ponieważ chodzi tu o postępowanie szczególne, przepisy §§ 9 i 12 reg. kar. nie mogą być w tych przypadkach stosowane dosłownie, lecz tylko o d p o w i e d n i o.

Co do uwag nad ratio legis omawianego przepisu, to przypuszczać należy, że nie chodziło tu o „pozbawienie” z tych czy innych względów władzy administracyjnej prawa zaprzysięgania świadków, lecz najprawdopodobniej ustawodawca pragnął w ten sposób nadać aktowi przysięgi świadka formę bardziej uroczystą. *Z. S.*

Panu inż. W. Ch. — Brwinów k. Warszawy.

P y t a n i e: *Czy art. 54 Rozp. Prez. Rzeczp. z dnia 24.X.1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych ma zastosowanie, gdy w akcie kupna-sprzedaży nieruchomości ziemskiej, sporządzonym w styczniu 1923 r. — wobec nieustalonej wówczas waluty i zakazu zawierania tranzakcyj w walutach zagranicznych — użyto jako miernika wartości korcy żyta, w których został dokonany szacunek nieruchomości, jak również wyrażono przypadające do zapłaty raty i procenty?*

O d p o w i e d ź: Wymienionym aktem rejentalnym ustalono zasady spłat, zaś pieniężna wysokość tych spłat została uzależniona od przyszłych cen żyta w określonych terminach. W r. 1930 wierzyciel wystąpił na drogę sądową, żądając zapłacenia należnych korcy żyta po cenie 57 zł za q., notowanej w maju 1927 r., która to cena była najwyższą do czasu wytoczenia powództwa. Sąd Apelacyjny wyrokiem z października 1932 r. na podstawie art. 1134 K. C. Nap. powództwo na rzecz wierzyciela uwzględnił.

Według art. 54 ust. 1 Rozp. Prez. Rzeczp. z dnia 24.X.1934 r. urząd rozjemczy może obniżać długi z tytułu reszty ceny kupna nieruchomości ziemskich, jeżeli czynność prawna, ustalająca cenę sprzedaży została dokonana w okresie od dnia 28 kwietnia 1924 r. do dnia 1 lipca 1932 r. W danym wypadku w akcie rejentalnym sporządzonym w styczniu 1923 r. zostały ustalone zasady obliczenia spłat, pieniężna zaś wysokość tych spłat (cena sprzedaży) określona została dopiero w wyroku sądowym w sprawie wszczętej przez wierzyciela w r. 1930. Akt ze stycznia 1923 r. nie przewidywał przy tym zapłaty w naturze żytem, lecz w równowartości pieniężnej, zaś wypłata miała nastąpić 2 stycznia 1926 r., faktycznie zaś obliczenie równowartości ceny nastąpiło według najwyższych cen żyta w r. 1927.

Powyższy stan faktyczny i prawny stwarza obowiązek urzędu rozjemczego zastosowania do niedopłaconej ceny kupna art. 54 Rozp. Prez. z 24.X.1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów roln. Urząd rozjemczy stosować się bowiem winien do wytycznych Centralnego Biura do Spraw Finansowo - Rolnych, (patrz wyjaśnienia do przepisów o konwersji i uporządkowaniu dług. roln., wyd. 1937 r., nakład Biura do Spraw Fin.-Roln. — art. 53 teza IV str. 28. Wyjaśnienia te stanowią uzgodniony pogląd Ministerstw Sprawiedliwości oraz Rolnictwa i Reform Rolnych).

Panu St. M. apl. sąd. w Warszawie.

P y t a n i e: *Według art. 42 ust. (3) Rozp. Prez. Rzeczp. z 24.X.1934 (Dz. U. R. P. z r. 1936, poz. 59) „odsetki ustawowe (prawne) przypadające za czas zarówno przed, jak i po wejściu w życie rozporządzenia, choćby zasądzone, obniża się z mocy samego prawa do wysokości 6% w stosunku rocznym”. Natomiast według § 5 (1) Rozp. Rady Min. z 2.VII. 1936 (Dz. U. R. P. poz. 388) — „wysokość odsetek ustawowych od długów rolniczych, podlegających przepisom rozdziału V rozporządzenia o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych, określa za czas do 31 października 1934 r. przepis art. 42 ust. (3) niewymienionego rozporządzenia w brzmieniu nadanym mu przepisem art. 5 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 3.XII.1935 r. o wysokości odsetek ustawowych, za czas zaś od 1 listopada 1934 r. przepis art. 42 ust. (1) rozporządzenia o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych”. A co mówi art. 42 ust. (1) Rozp. Prez. Reczp.? — „Odsetki od długów, objętych przepisami rozdziału niniejszego, za czas od dnia 1 listopada 1934 r. choćby już zasądzone lub ustalone orzeczeniem urzędu rozjemczego — obniża się do 3% w stosunku rocznym”? A przecież według art. 42 ust. (3) Rozp. Prez. Rzeczp. — „odsetki ustawowe (prawne) przypadające za czas zarówno przed, jak i po wejściu w życie rozporządzenia niniejszego... obniża się z mocy samego prawa do wysokości 6% w stosunku rocznym”. Jak wyjaśnić wątpliwości, jakie nasuwają się przy zestawieniu treści art. 42 ust. 3 Rozp. Prez. z dnia 23.X.1934 r. (Dz. U. R. P. z r. 1936 N. 5 poz. 59) z § 5 rozp. Rady Min. z dnia 2.VII.36 r. (Dz. U. R. P. Nr. 53 poz. 388)?*

Odpowiedź: Sposób ustalenia odsetek ustawowych wyjaśnia przepis paragrafu 5 rozp. Rady Min. z 2 lipca 1936 r. (Dz. U. R. P. poz. 388). Według tego przepisu odsetki ustawowe (prawne) przy wierzytelnościach, objętych rozdziałem V (art. 40 rozp. Prez. o konw. i uporz. dług. rolniczych) wynoszą: 1) za czas do 31 października 1934 r. — 6% w stosunku rocznym, 2) za czas od 1 listopada 1934 r. 3% w stosunku rocznym.

Ponieważ art. 42 ust. 3 stosuje się z mocy prawa do długów wszystkich posiadaczy gospodarstw wiejskich (bez względu na grupę A, B lub C), dlatego przy długach, podlegających orzecznictwu urzędów rozjemczych (art. 49 rozp. Prez. o konw. i uporz. dług. roln.) odsetki ustawowe wynoszą z samego prawa 6% w stosunku rocznym do czasu ew. odmiennego uregulowania ich wysokości przez urząd rozjemczy.

Z porównania ust. 1 i ust. 3 art. 42 należy wyprowadzić wniosek, że ustawa, odróżniając odsetki umowne od ustawowych, liczyła się z tym, że przy określaniu odsetek umownych strony ustanawiały odsetki wyższe od odsetek prawnych i dlatego, licząc się z osiągniętymi do 1.XI.1934 r. korzyściami przez wierzycieli, obniżyła od tej daty odsetki umowne do 3%, a dla wyrównania korzyści wierzycieli przy oprocentowaniu ustawowym zezwoliła odsetki ponad 6% za czas do 1.XI.1934 r. zarachować na kapitał, obniżając je od tej daty do 3%.

W konsekwencji należy dojść do wniosku, że § 5 rozp. Rady Min. z 2.VII.1936 r. (Dz. U. R. P. poz. 388) stanowi logiczną wykładnię ust. 1 i ust. 3 art. 42 rozp. Prez. o konw. i uporz. dług. rolniczych. *H. S.*

KRONIKA

Nowy Wiceminister Sprawiedliwości

P. Prezydent Rzeczypospolitej mianował na stanowisko Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości p. Adama Chełmońskiego, profesora nadzwyczajnego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, adwokata w Warszawie, redaktora naczelnego „Palestry".

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W dniu 9 kwietnia odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. Przyjęto protokół ostatniego posiedzenia Prezydium. I) Kol. Poźniak zareferował przygotowany przez Komisję Uposażeniową projekt nowej ustawy uposażeniowej, opartej na następujących zasadach: przywiązanie uposażenia sędziego i prokuratora do zajmowanego stanowiska, dodatki za wysługę lat (awans automatyczny w okresach pięcioletnich), dodatki służbowe dla wszystkich sędziów i prokuratorów po 5 latach służby sądowej oraz dodatki funkcyjne dla sędziów i prokuratorów na stanowiskach kierowniczych (pobieranie dodatków tych wyłącza uprawnienie do pobierania dodatku służbowego); co do dodatków rodzinnych i lokalnych projekt stoi na stanowisku zasad, jakie będą przyjęte dla wszystkich funkcjonariuszów państwowych. Tabela projektowanego uposażenia zasadniczego przedstawia się w sposób następujący: Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego pobiera uposażenie zasadnicze równe uposażeniu Ministra. I) grupa — pierwszy Prokurator S. N., prezesi Izb S. N. i N. T. A., sędziowie S. N. i N. T. A., prokuratorzy S. N. i prezesi Sądów Apel. — 1100 punktów, II A) prokuratorzy S. A. i wiceprezesi S. A. — 950 pkt., II) — sędziowie S. A., wiceprok. S. A. i prezesi S. O. — 800 pkt., III A) — prokuratorzy S. O. i wiceprezesi S. O. — 700 pkt., III) — sędziowie S. O., wiceprok. S. O. i sędziowie okr. śledczy — 625 pkt. i IV) — sędziowie grodzcy i podprokuratorzy S. O. — 425 pkt. Tabela dodatków za wysługę lat (pięciolecia w danej grupie służbowej, po 75 pkt. za każde pięciolecie, we wszystkich grupach jednakowo), w I-ej grupie dwa pięciolecia, w II i II A — trzy, w III i III A — cztery i w IV — pięć. Tabela dodatków służbowych: I grupa — 125 pkt., II i II A — 100 pkt., III i III A — 75 pkt. i IV — 50 pkt. Tabela dodatków funkcyjnych: Pierwszy Prokurator S. N. — 700 pkt., prezesi Izb S. N. i N. T. A. — 400 pkt., prezesi S. A. — 500 pkt., prokuratorzy S. A. — 400 pkt., wiceprezesi S. A. — 250 pkt., prezesi S. O. — 350—450 pkt. (sądy mniejsze i większe), wiceprezesi S. O. — 200—300 pkt. (sądy mniejsze i większe), prokuratorzy S. O. — 250—350 pkt. (prokura-

tury mniejsze i większe), kierownicy sądów grodzkich (przewodniczący sądów pracy) 50—100 pkt. W dyskusji, która się w sprawie tego projektu rozwinęła, kol. J. Dąbrowo zaproponował utrzymanie dotychczasowych 4 grup uposażenia z tym, by wiceprezesi i prokuratorzy sądów okręgowych i apelacyjnych pozostali w swoich grupach instancyjnych. Kol. K. Fleszyński, popierając projekt Komisji Uposażeniowej, wskazał na konieczność uzupełnienia tego projektu przepisem, że przy przesunięciach pomiędzy prupami uposażenie nowe sędziego czy prokuratora nie może być niższe od tego, które do tego czasu pobierał. Uchwalono: szkic projektu ustawy uposażeniowej w formie zareferowanej przez kol. Poźniaka przesłać wraz z krótkim uzasadnieniem do Zarządów wszystkich Kół i Oddziałów Zrzeszenia, celem udzielenia przez zarządy te w dwutygodniowym terminie odnośnych opinii i uwag. II) Udzielono 4 pożyczki z funduszu „D": 300 zł (Oddział Śląski), 600 zł (O. Warszawski), 400 zł (O. Poznański), 300 zł (O. Lwowski). III) Odmówiono Kołom: w Pińsku, Łucku i Gnieźnie pożyczek dla Kas Pożyczkowo Oszczędnościowych ze względu na niewprowadzenie do regulaminu tych Kas przepisu o obligatoryjności należenia do Kasy wszystkich członków Koła; przyznano na ogólnych zasadach pożyczkę w sumie 600 złotych dla Kasy Pożyczkowo Oszczędnościowej Koła w Wadowicach. IV) Asygnowano jako ofiary — T-wu Gniazd Sierocych — 20 zł i Komitetowi obchodu 3 Maja i zbiórki na Dar Narodowy — 50 zł. V) Wyznaczono delegatów do Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych kolegów: Z. Bańkowskiego, K. Fleszyńskiego, K. Łada Bieńkowskiego i H. Poźniaka. VI) Odczytano pismo Koła w Białymstoku o sposobie wizytowania wiceprezesów sądu i zastępcy prokuratora przez nowego miejscowego wicewojewodę, ilustrującym stosunek władz administracyjnych do władz sądowych (złożenie biletów wizytowych osobiście przez wicewojewodę w kancelarii Sądu w godzinach urzędowych, gdy wizytowane osoby znajdowały się w swych gabinetach służbowych). VII) Zalecono Komisji Głównej Kasy Zapomogowej rozważenie wszystkich wniosków, jakie zgłoszone zostały na ostatnim Walnym Zgromadzeniu Zrzeszenia w sprawie reorganizacji Kasy Zapomogowej i zmiany jej regulaminu i złożenie następnie odpowiedniego sprawozdania Prezydium Z. G. VIII) Zlecono kol. R. Przybyłowskiemu przygotowanie memoriału w sprawie aplikantów sądowych, kol. zaś B. Gackowi w sprawie bibliotek sądowych. IX) Kol. J. Karyory złożył oświadczenie, że wyłoniona na ostatnim posiedzeniu Prezydium Komisja Ustrojowa przystąpiła do opracowania projektu nowelizacji ustawy o sąd. powsz. (pragmatyka służbowa sędziów i prok.). X) Ustalono skład Komisji Zarządu Głównego. Komisja Główna Kasy Zapomogowej: K. Rudnicki (przew.), członkowie: Z. Bańkowski, M. Siewierski, zastępcy: H. Poźniak i J. Jakubowski; Komisja Uposażeniowa: K. Fleszyński (przew.) J. Karyory, M. Siewierski, J. Dembicki, J. Jakubowski, W. Majewski i prok. Klimek (Min. Sprawiedl.). Komisja Statutowo Regulaminowa: J. Dąbrowo (przew.), J. Karyory, M. Siewierski, W. Majewski i B. Kupść; Komisja Ustrojowa: K. Fleszyński (przew.) J. Dąbrowo i J. Karyory; Referat organizacyjno propagandowy: J. Karyory (przew.), J. Sztumpf i W. Zimiński. XI) Załatwiono sprawy rachunkowo-gospodarcze.

Oddział Warszawski

W dn. 10 kwietnia odbyło się posiedzenie Zarządu Oddziału Warszawskiego pod przewodnictwem Prezesa T. Kamieńskiego. 1) Ustalono skład obecny Zarządu Oddziału, przy czym na dwa wakujące miejsca członków Zarządu (po R. Kochu mianowanym na stanowisko notariusza i W. Chmielarzu, który zrzekł się mandatu) powołano spośród zastępców: M. Grabińskiego i A. Switalskiego. 2) Dokonano ukonstytuowania prezydium (na rok bieżący); przez aklamację powołani zostali: T. Kamieński, jako prezes, K. Fleszyński i Z. Kałapski, jako wiceprezesi. (Z. Kałapski na miejsce J. Karyorego, który zgłosił rezygnację z godności wiceprezesa), Z. Sitnicki, jako pierwszy i A. Świtalski, jako drugi sekretarz, O. Wecsile, jako skarbnik i M. Grabiński, jako podskarbi. 3) Załatwiono sprawę przyjęcia nowych członków. 4) Przeprowadzono dyskusję nad planem prac Zarządu Oddziału, w której wzięli udział: T. Kamieński, J. Karyory (obaj poruszyli sprawę wizytowania Kół przez delegatów Zarządu Oddziału), K. Fleszyński i K. Kieszczyński (zażądanie od Kół ściśle określonego programu działalności), J. Tuora (akcja odczytowa), O. Wecsile (reorganizacja Kasy Zapomogowej) i E. Wiśniewski (zlecenie przez Zarząd Oddziału Kołom zorganizowania w miarę możności klubów towarzyskich i urządzania zjazdów sądów grodzkich, rozszerzenia zakresu odczytów w kierunku także teorii prawa oraz ponowne organizowanie w Warszawie cyklów wykładowych). K. Fleszyński udzielił odpowiedzi na poru-

szone w dyskusji kwestie. Prezes T. Kamieński zakomunikował, że referent organizacyjno propagandowy M. Dobromęski, nieobecny na posiedzeniu, przygotował pewne wnioski w sprawie pozyskania nie należących do Zrzeszenia kolegów dla naszej organizacji. Po dyskusji uchwalono: zwrócić się do Zarządów Kół o nadesłanie Zarządowi Oddziału dokładnego planu działalności na rok bieżący ze specjalnym wskazaniem tych punktów programu, które by wymagały pomocy lub współdziałania ze strony Oddziału. Sprawę środków, zmierzających do pozyskania nowych członków Zrzeszenia w myśl projektu M. Dobromęskiego, przekazano do załatwienia Prezydium Zarządu Oddziału. 5) Zaaprobowano wniosek J. Tuory co do wysłania prelegenta (sędziego Jamontta) do Sosnowca. 6) Termin następnego posiedzenia wyznaczono na dn. 29 maja na godz. 16½.

Wycieczka do Paryża

Od organizatora wycieczki do Paryża kolegi Stefana Łokuciewskiego, przewodniczącego Komisji życia towarzyskiego Koła Warszawskiego, dowiadujemy się, iż organizacyjne prace przygotowawcze, dotyczące zapowiedzianej wycieczki członków Zrzeszenia oraz wprowadzonych gości na francuską wszechświatową wystawę sztuki i techniki, są na ukończeniu.

Prace te wobec nieustalenia szeregu zasadniczych zagadnień, jak kwestie paszportów, wywozu dewiz itd. — natrafiały na wielkie trudności. Obecnie możemy podzielić się z kolegami wiadomością, że odbędą się dwie wycieczki 16-o dniowe, jedna w pierwszej połowie sierpnia, druga zaś w pierwszej połowie września. Obszerny komunikat zostanie wkrótce rozesłany do wszystkich Kół i Oddziałów Zrzeszenia; termin prekluzyjny zamknięcia listy zapisów przewidywany jest do 1 czerwca b. r.

Z Komisji Kodyfikacyjnej

Wyznaczone posiedzenia w maju 1937: dn. 7—11 maja — podkomisja prawa małżeńskiego majątkowego; przedmiot obrad: projekt prawa małżeńskiego majątkowego (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 10—15 maja — podkomisja prawa morskiego i rzecznego; przedmiot obrad: projekt prawa morskiego i rzecznego (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 26—30 maja — podkomisja postępowania niespornego; przedmiot obrad: projekt części szczególnej kodeksu postępowania niespornego (dalszy ciąg pierwszego czytania).

Stała Delegacja Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych

Na d. 24 kwietnia r. b. zwołany został do gmachu Sądu Najwyższego Zjazd delegatów w celu ukonstytuowania nowego składu Stałej Delegacji. Przewodniczył prof. K. Lutostański. Po uczczeniu pamięci zmarłych członków Rady Głównej i uzupełnieniu porządku dziennego punktem 6-ym „wolne wnioski", Przewodniczący udzielił głosu Sekretarzowi Generalnemu Stałej Delegacji prof. E. S. Rappaportowi, który w wyczerpującym sprawozdaniu zobrazował działalność Stałej Delegacji i jej Wydziału Wykonawczego za okres ubiegły oraz omówił nasuwające się zagadnienia najbliższej przyszłości. W zastępstwie sekr. gen. Polskiej Komisji Współpracy Praw. Międzynar. sędziego K. Berezowskiego odczytał komunikat sprawozdawczy prof. E. St. Rappaport. Sprawy kasowo-rachunkowe zareferował skarbnik I. Moldenhawer. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej przedstawił prok. J. Gumiński. Bez dyskusji przyjęto złożone sprawozdania, przy czym uchwalono wyrazić ustępującemu ze stanowiska Sekretarza Generalnego Delegacji prof. E. S. Rappaportowi wdzięczne uznanie oraz gorące podziękowanie za długoletnią wydajną i ofiarną pracę kierowniczą w Stałej Delegacji. Wobec zgłoszenia jednej listy kandydatów do Rady Głównej Stałej Delegacji i Komisji Rewizyjnej na okres 1937 — 1940 r. lista ta została przyjęta przez aklamację; prezydium: przewodniczący S. Janczewski (1937/38), J. Kopczyński (1938/39) i dr E. S. Rappaport (1939/40), Sekretarz Generalny, przewodniczący Wydz. Wykonaw. K. Łada - Bieńkowski, Skarbnik Prezydium i Wydz. Wyk. J. Moldenhawer, zastępca Sekr. Gen. Skarbnika i Sekr. Wydz. Wyk. dr J. Wasilkowski. Komisja I: Przewodniczący W. Olewski, zast. przew. M. Niedzielski; Członkowie: T. Jankowski, dr K. Sarnicki, sekretarz J. Przyłuski. Komisja II: przewodniczący W. Makowski, zast. przew. K. Fleszyński, członkowie sprawozdawcy: St. Peszyński i M. Siewierski, sekretarz T. Żenczykowski. Komisja III: przewodniczący K. Berezowski, zast. przew. L. Babiński, członkowie spraw. dr Borowski i dr R. Lemkin, sekretarz J. Poznański, Komisja Rewizyjna R. Biergfellner, A. Chełmoński, K. Lutostański. Zastępcy: J. Gumiński i T. Michalski. W wolnych wnioskach T. Żenczykowski w imieniu Zarządu Głównego Związku Zrzeszeń młodych prawników zgłosił

wnioski, zmierzające do powołania do życia w łonie Stałej Delegacji Rady Naukowej (opieka wszechstronna nad działalnością naukową młodego pokolenia prawniczego), oraz reorganizacji składu Stałej Delegacji przez wyeliminowanie z niej jako instytucji redakcyj czasopism prawniczych. Po dyskusji uchwalono przekazać zgłoszone wnioski Radzie Głównej do rozważenia i zwołania następnie w tym celu w roku kalendarzowym 1937 Zjazdu Delegatów, wskazując jednocześnie na konieczność roztoczenia najdalej idącej opieki nad zainteresowaniami naukowymi i działalnością w tym kierunku młodzieży prawniczej. Przed zamknięciem Zjazdu uchwalono wysłać depeszę powitalną nowomianowanemu Wiceministrowi Sprawiedliwości A. Chełmońskiemu, związanemu ściśle dotychczasową swą pracą ze Stałą Delegacją.

Zjazd Związku Adwokatów Polskich

W dniach 8 i 9 maja r. b. odbędzie się w Warszawie Zjazd Związku Adwokatów Polskich. Zjazd ten ma stać się widomym i wymownym znakiem zjednoczenia ogółu adwokatów Polaków w walce o polskość adwokatury w naszym państwie. Do takiego zjednoczenia Zarząd Główny Związku wezwał już wszystkich adwokatów Polaków w uchwale, którą powziął na posiedzeniu, odbytym w Warszawie w dniach 12 — 13 grudnia 1936 r.

Program Zjazdu przewiduje wygłoszenie referatów, przeprowadzenie dyskusji i powzięcie uchwał w sprawach następujących: „Polskość adwokatury a dobro Rzeczypospolitej", „Zadania Związku Adwokatów Polskich w walce o polskość, poziom i stanowisko społeczne adwokatury", „Projekt nowego prawa o ustroju adwokatury", „Zagadnienie polskiej młodzieży prawniczej", „Organizacja samopomocy koleżeńskiej w łonie Związku A. P.", „Sprawa udziału adwokatury w zbiórce na Fundusz Obrony Narodowej".

Adwokaci, którzy dotąd członkami Związku nie są, a pragną wziąć w Zjeździe udział, powinni się zaopatrzyć w zaproszenia imienne, które służyć będą za kartę wstępu na posiedzenia Zjazdu, a o które należy się zwracać w Warszawie do Komitetu Zjazdowego przy Zarządzie Głównym Związku A. P. (Warszawa — Al. Jerozolimskie 11 m. 8, lokal Z.A.P.), a na prowincji do Zarządów miejscowych Oddziałów Z.A.P.

Z prowincji

KOŁO W ŁODZI.

(Roczne Zebranie Członków Koła).

W dniu 26 lutego 1937 r. odbyło się Roczne Zebranie członków Koła w obecności 35 kolegów pod przewodnictwem kol. Spólnika. Protokółował kol. Szymski. Sprawozdanie z rocznej działalności Koła przedstawił kol. Braun, który podkreślił dalsze zwiększenie się ilości członków Koła tak, że poza Zrzeszeniem pozostaje obecnie tylko 5 sędziów (2 okręgowych i 3 grodzkich). Dalsze sprawozdania odczytali: kol. Zgliczyński (kasowe), kol. Merson (Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej), kol. Zawadzki (Komisji Miejscowej Kasy Zapomogowej) oraz kol. Żabiński (Komisji Rewizyjnej).

Po ożywionej dyskusji, w której zabrało głos kilku członków, przyjęto jednogłośnie wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi. Następnie odbyły się wybory do władz Koła, przy czym wybrano: a) Do Zarządu Koła kolegów: Spólnika, Niezgodzińskiego, Zliczyńskiego, Lewandowskiego, Kasińskiego i Zawadzkiego, a na zastępców kol. kol. Komorowskiego i Skórskiego; ze składu poprzedniego Zarządu pozostali kol. kol. Świderski, Braun i Wiśniewski, b) Do Zarządu Kasy Oszczędnościowej kolegów: Mersona, Niklewskiego, Kasińskiego, a na zastępcę kol. Zawadzkiego; c) Do Komisji Rewizyjnej kolegów: Żabińskiego, Starka i Dokonta; d) Do Komisji Miejscowej Kasy Zapomogowej kolegów Supersona, Frydeckiego i Dreszera, a na zastępców — Zawadzkiego i Czakiego. Ponadto jako delegatów na Zjazd Walny wybrano kol. kol.: Świderskiego, Spólnika, Zgliczyńskiego, Lewandowskiego.

Następnie zgłoszono pod adresem Zarządu szereg dezyderatów, a mianowicie w sprawach biblioteki (kol. Główczewski), w sprawie pozyskania dla idei Zrzeszenia reszty niezrzeszonych kolegów (kol. Borkowski), oraz w sprawie uposażenia sędziów i prokuratorów (kol. Mirkulewicz). *L. L.*

KORESPONDENCJA Z ŁUCKA.

I). Udział Sędziów i Prokuratorów w akcji odbudowy Kościoła Garnizonowego w Łucku. **W Łucku poza kościołem katedralnym jest tylko kościół garnizonowy (dawniej cer-**

kiew garnizonowa), do którego oprócz wojska uczęszcza wiele osób z miasta, szczególnie z kolonii — sędziowie, prokuratorzy, urzędnicy i oficerowie, tudzież młodzież szkolna. Zewnętrzny i wewnętrzny wygląd tej świątyni rażąco się różni od stylu świątyń katolickich, jaskrawo przypominając czasy niewoli. By zatrzeć pokost wschodni tej świątyni i nadać jej charakter katolicko - polski, Komitet odbudowy tego kościoła, na którego czele jako przewodniczący stanął kol. Giedroyć, Prezes Sądu, przystąpił przy pomocy Ministerstwa Spraw Wojskowych do przeróbki zewnętrznej i wewnętrznej tego kościoła. Z uwagi na to, iż pomoc ta w chwili obecnej nie jest jednakże wystarczająca, na Walnym Zgromadzeniu Koła Zrzeszenia, odbytym w dniu 20.II. 1937 r., na wniosek prezesa Giedroycia zadeklarowano stałą sumę miesięczną na budowę Kościoła Garnizonowego w Łucku w wysokości od sędziów i prokuratorów po 25 gr wzwyż, łącznie zaś z ofiarami urzędników sądowych okręgu, pisarzy hipotecznych i notariuszy zadeklarowana kwota miesięczna wynosi około 170 złotych i będzie wpływała aż do czasu całkowitego ukończenia przebudowy tego Kościoła.

II). Pożegnanie kol. Poznańskiego. W końcu stycznia r. b. żegnaliśmy kol. Stanisława Poznańskiego, odchodzącego na stanowisko sędziego apelacyjnego w Lublinie. W sali konferencyjnej Sądu Okręgowego zebrali się koledzy, przy czym do opuszczającego nas kolegi przemówił w serdecznych słowach imieniem Wydziałów Cywilnych kol. Kunicki, w imieniu zaś Koła Zrzeszenia Prezes Koła kol. Blindże. W zastępstwie chorego wiceprezesa kol. Jasiukowicza odczytał nadesłany tekst mającego być wygłoszonym pożegnania kol. Łuszczyński. W przemówieniach swych podnosili mówcy długoletnią pracę kol. Poznańskiego w tutejszym Sądzie, prawy jego charakter oraz zalety umysłu i serca; następnie wręczono mu skromny upominek. *Łuszczyński*

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (Kraków Nr 4 — 1937). Dr J. Korzonek S. Apel. „Zaskarżalność przybicia z art. 710 K. P. C.”. Autor uważa, że mylne jest zapatrywanie, według którego postanowienie sądu grodzkiego, udzielające lub odmawiające przybicia na mocy art. 710 K. P. C., miałoby być postanowieniem ostatecznym, nie zaskarżalnym, że natomiast postanowienie takie ulega zaskarżeniu według art. 724 K. P. C. do sądu okręgowego a następnie do sądu apelacyjnego. Dr I. Marć „Dwa podstawowe zagadnienia z przepisów o ochronie drobnych dzierżawców rolnych”. Po omówieniu i rozważeniu owych zagadnień autor twierdzi, że decydującym momentem odnośnie do przewidzianego w art. 8 „C” ustawy z dn. 31.VII.1924 (D. U., poz. 741) minimum gruntu ornego jest czas dojścia do skutku ostatniej drobnej dzierżawy, chronionej przez ustawę i czas wypowiedzenia. Co do upływu z dniem I.X.1933 r. prekluzyjnego terminu do składania podań o przymusowy wykup, autor dowodzi, że upływ wskazanego w art. 14 p. 2 ustawy o wykupie terminu nie pozbawia dzierżawców służącej im ochrony ustawowej, a jedynym jego skutkiem byłaby utrata prawa do wniesienia podania o wykupie. Dr M. Landau adw. „Administrator domu jako strona w procesie”. Powołując się m. in. na art. 9 ust. 2 rozporządzenia Prezydenta R. P. o postępowaniu administracyjnym, dowodzi autor, że podmiotem powództwa może być tylko osoba, której przysługuje prawo materialne, a nie administrator, który wytaczając spór winien to uczynić nie we własnym, lecz wyłącznie w imieniu właściciela realności. Fly „Czy i kiedy można stosować areszt domowy”. Rozporządzenie Prezydenta R. P. o areszcie domowym (D. U. 1928. poz. 228), które ujednostajniło na całym obszarze Państwa przepisy o areszcie domowym, zostało wyraźnie w art. 5 § 2 pkt. 8 przepisów wprow. K. K. utrzymane w mocy. Art. 3 tego rozporządzenia postanawia, że areszt domowy można stosować także w razie zamiany grzywny na karę aresztu zastępczego. Wprowadzenie w życie K. K. 1932 r. nie uchyliło możności stosowania kary aresztu domowego, kiedy orzeczona kara aresztu zasadnicza lub zastępcza nie przenosi 7 dni.

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE (Lwów, dwumiesięcznik, Nr. 2 — 1937). K. Kowalski prokur. „Warunki odpowiedzialności z art. 273 i 274 K. K. oraz sposób ich ustalenia”. Autor wyjaśnia podstawowe różnice, zachodzące pomiędzy bankructwem lekkomyślnym (art. 273) a złośliwym (art. 274), wskazując, że są to przestępstwa wybitnie indywidualne. Z przepisu art. 278 K. K. wyraźnie wynika, że przy przestępstwie z art. 273 nie może być mowy ani o karygodności podżegania, ani pomocnictwa, natomiast, o ile chodzi o przestępstwo z art. 274, podżeganie do niego będzie bezkarne, lecz pomocnictwo do tego przestępstwa stanowi swoiste przestęp-

stwo z art. 278 K. K. Dr Z. H a h n początek artykułu „Umorzenie postępowania egzekucyjnego", w którym autor wymienia 12 przyczyn takiego umorzenia. Mgr P. A d a m o w s k i „U podstaw polskiej ideologii konstytucyjnej". Autor bardzo szeroko omawia pogląd prof. A. Peretiatkowicza (referat na III Zjazd P. P. w Katowicach), co do Polskiej Deklaracji Konstytucyjnej 1935 r., przy czym woła: „Solidaryzm — to piękno, to najpiękniejsza idea". Nie wszyscy jednak, mówi autor, wiedzą o tym, że „Polsce dał solidaryzm prof. Politechn. Lwowskiej dr Leopold Caro (autor dzieła „Solidaryzm"), jak również, że w Małopolsce opracowano pod redakcją sędziego dra O. Pietruskiego katechizm solidarystyczny. „Warto by wiedziano, że Lwów i Kraków to pierwsze kuźnice polskiego solidaryzmu".

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY (Nr 4—1937). I. W i s z n i e w s k i „Pojęcie o cichej spółce" (ciąg dalszy). Omawia sprawę rozwiązania spółki cichej, czemu K. Handl. poświęca dużo uwagi, rozważając jednocześnie szeroko różnice pomiędzy umową spółki cichej a innymi pokrewnymi typami umów (m. in. umowa o pożyczkę, o pracę). L. S u m o r o k daje obszerne strzeszczenie i wnikliwą ocenę nowej pracy prof. Komarnickiego „Ustrój Państwowy Polski Współczesnej". S. P l i c h — (ciąg dalszy) „Sąd i Prokuratura w nowej konstytucji Z. S. R. R.".

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (Nr. 11, 12, 13 i 14 — 1937). Numery 11 i 12 zawierają artykuł prof. S. G l a s e r a „Reformatio in peius". Autor obszernie rozważa i ocenia te poszczególne przepisy nowelizacyjne, które budzą poważniejsze wątpliwości z uwagi na interes tak jednostki, jak i wymiaru sprawiedliwości. W uzasadnieniu rządowym powiedziano, że projekt „dąży do usunięcia przeszkód, jakie stawały sądowi na drodze do poznania prawdy materialnej". Jednak prawie żadna z zaprojektowanych zmian nie sprzyja osiągnięciu tego najwyższego celu procesu karnego, niektóre zaś będą utrudniać jego osiągnięcie: m. in. wyposażenie policji w bardzo daleko idące uprawnienia w zakresie zbierania i utrwalenia materiału dowodowego oraz uczynienie z prokuratora dominus litis postępowania wstępnego, jak również dotkliwe ograniczenie zasady ustności i bezpośredniości w postępowaniu dowodowym, utrudnienie bardzo istotne apelacji przez uchylenie całkowite zakazu reformatio in peius, jako też pozbawienie oskarżonego faktycznie prawa obrony w instancji kasacyjnej. Przy zmianie przepisu o areszcie tymczasowym odegrała ważną rolę myśl polityczna, upośledzająca interes jednostki. W konkluzji autor twierdzi, że cały projekt nowelizacyjny stanowi klasyczny przykład reformy, której na imię „Reformatio in peius". S. P ł a w s k i asyst. Uniw. „Sędzia przy nadzwyczajnym łagodzeniu kary nie może zająć niżej ustawowego minimum". Polemizując w tym względzie z prof. Glaserem i opierając się na obszernych motywach Kom. Kodyfik., autor dowodzi, że przy nadzwyczajnym łagodzeniu kary za przestępstwo, zagrożone więzieniem, sąd może wymierzyć karę kilku tygodni lub miesięcy aresztu, lecz w żadnym razie nie więzienia poniżej 6 miesięcy. J. N o w o d w o r s k i. „Ustawa o ustroju adwokatury według projektów Ministra Sprawiedliwości i Naczelnej Rady Adwokackiej". Odbyło się posiedzenie komisji ministerialnej z udziałem 4 członków Naczelnej Rady Adwok., na którym rozważano przedstawiony przez Radę Nacz. Ministrowi Sprawiedliwości projekt ustroju adwokatury, opracowany przez Radę N. po uwzględnieniu poglądów wszystkich Rad Adw. W dyskusji projekt Rady N. nie spotkał się ze sprzeciwem w kwestiach zasadniczych. W dwa miesiące potem Ministerstwo Spr. nadesłało prezesowi Rady Nacz. do wiadomości projekt prawa o ustroju adwokatury w ostatecznym brzmieniu. Projekt ten znacznie się różni od projektu Rady Nacz. Autor podaje i omawia różnice, jakie zachodzą między projektem ministerialnym a Rady Nacz. Różnice bądź w znacznym stopniu uszczuplają działalność samorządu adwokackiego, bądź zmieniają podstawy ustroju adwokatury. Projekt ministerialny stawia, mówi autor, tamy dążeniom adwokatury polskiej do stworzenia takich ram organizacyjnych samorządu adwokackiego, które by się przyczyniły do jego rozkwitu. Czasopismo przytacza poglądy wyrażone w niektórych dziennikach w kwestii nowelizacji K. P. K.

W a r s z a w s k i D z i e n n i k N a r o d o w y Nr 67 — Z. R a c z k o w s k i „W obronie sądów przysięgłych". — Sąd ten wychowuje poczucie prawne społeczeństwa; jest to korektura wymiaru sprawiedliwości, pochodząca z tego, co nazywamy sumieniem i ludzkim stosunkiem do grzechów i tragedii życiowych. K u r i e r P o r a n n y Nr. 61 — R. T. „Radykalne zmiany w procedurze karnej", mało poświęca uwagi samemu projektowi, natomiast gwałtownie krytykuje ustosunkowanie się adwokatów do projektu: „adwokaci i poza salą sądową niesłychanie rzadko potrafią zdobyć się na pełny obiektywizm i rozumować w oderwaniu od swoich zainteresowań zawodowych". Autor wypowiada się za projektem rządowym i mówi, że nie trzeba się liczyć z opozycją adwokatury przeciw projektowi, bo „adwokatura kroczy pod szczytnym hasłem „Honorarium i Ojczyzna".

Przeciw twierdzeniom R. T. ostro wystąpił w „R o b o t n i k u" L. Okręt p. t. „Radość karania" i w konkluzji swych rzeczowych uwag powiedział, że skoro adwokatom odmawia się czci i wiary, to należałoby się podpisać własnym imieniem i nazwiskiem. Tygodnik „O d n o w a" Nr. 17 — S. K i j e ń s k i — „W obronie sądów przysięgłych" zestawia sąd przysięgłych i sąd koronny; co do osiągnięcia ideału sprawiedliwości w wyrokach sąd przysięgłych przewyższa sąd koronny.

GŁOS PRAWA Nr. 2 — m. in. mówi, że prawnikom Kongresówki nie było dane zetknąć się z sądem przysięgłych i negatywne ich ustosunkowanie się do tej instytucji tłumaczy się „nieświadomością". Na plenarnym posiedzeniu Senatu S. Morawski (Małopolska) m. in. wskazał, że nie było ani jednego przypadku przekupstwa sędziego przysięgłego, że jeżeli zdarzają się niesłuszne wyroki sądu prz., to błędy tych sądów nigdy nie obrażają poczucia prawnego społeczeństwa w tym stopniu, co błędy sądów zawodowych. P. J ę d r u s z e k „O nowelizację art. 667 K. P. C.". Przepis ten wymaga, by o ile chodzi o egzekucję z nieruchomości hipotecznej, wierzyciel przy wniosku o dokonaniu zajęcia złożył komornikowi wyciąg z wykazu hipotecznego. Bywały wypadki, że za takie wyciągi należało zapłacić kilkaset złotych. Wierzyciel kilkuset złotowej należności, który poniósł duże wydatki na proces, musi zrezygnować z egzekwowania przysądzonej mu sumy. Przepis art. 667 K. P. C. powinien być zmodyfikowany.

POLSKI PROCES CYWILNY. (Warszawa, Nr. 5-6—1937). J. J o d ł o w s k i „Ograniczenie dowodu ze świadków ze względu na osobę". Autor dowodzi, że ze względu na współuczestnictwo w procesie wyłączenie od składania zeznań w charakterze świadków dotyczy: 1) spółuczestników materialnych, 2) interwenientów ubocznych w przypadkach art. 78 i 79 K. P. C., 3) interwenientów głównych w procesach interwencyjnych oraz 4) wskazanych poprzedników w przypadkach art. 83. Pozostali uczestnicy sporu mogą być w charakterze świadków słuchani. M. A l l e r h a n d w artykule „Stosowanie dawnego i nowego prawa w zaskarżeniu czynności dłużnika" dowodzi, że teza S. Najwyższego (orzeczenie z dn. 27.VIII-1936), iż przepisy K. Zob. o zaskarżeniu czynności dłużnika, zdziałanych na szkodę wierzycieli, winny być stosowane od dnia wejścia w życie K. Zob. do wszelkich czynności bez względu na czas ich zdziałania — jest błędna, do czynności bowiem zdziałanych przez dłużnika ze szkodą wierzycieli przed 1 lipca 1934 r. winno być stosowane prawo dawne a nie Kod. Zob. I. H r o b o n i „Analiza projektu księgi pierwszej Kod. postępowania niespornego" (dokończ.). Autor w dalszym ciągu rozważa, ocenia, wskazując strony dodatnie oraz niektóre ujemne przepisów powyższego projektu (art. 28, 35, 36, 38, 43 i 46 projektu). P. Z a r w i n c e r. „Rolnicze ustawodawstwo ulgowe, a kodeks postępowania cywilnego". Autor ustala właściwość rzeczową urzędów rozjemczych i wymienia: 1) wszystkie sprawy i czynności, co do których orzekanie należy wyłącznie do urzędu rozjemczego, 2) co do których sąd jak i urząd rozjemczy są właściwe do orzekania (kompetencja konkurująca), 3) co do których zarówno sąd jak i przewodniczący urzędu rozjemczego są właściwi do orzekania i 4) co do których — rozstrzygnięcie należy wyłącznie do przewodniczącego urzędu rozjemczego.

WOJSKOWY PRZEGLĄD PRAWNICZY. (Warszawa, kwartalnik Nr. 1 — 1937). I. A n t o n i e w i c z kap. aud. „Potrzeba praktycznego kształcenia oficerów audytorów w zakresie ustawodawstwa stosowanego w sądach powszechnych". Autor uważa za wskazane, by oficerowie audytorzy odbywali w ciągu pewnego czasu praktykę w wydziałach cywilnych sądów powszechnych w charakterze sędziów. O. G r u d z i ń s k i kpt. aud. „Przedawnienie zbrodni przeciwko obowiązkowi wojskowemu z art. 43 łącznie z art. 46 Kod. K. Wojsk.". Nowy K. K. wojsk. nie zawiera przepisu co do przedawnienia zbrodni dezercji, wobec czego sądy wojskowe stosują odnośne przepisy K. K. powszechnego. Wynikają jednak przy tym pewne trudności. Autor wymienia i rozważa je w odniesieniu do trzech form przedawnienia — ścigania karnego, wyrokowania i wykonania kary. I. K o w a l s k i mjr. aud. omawia obszernie „Problem współsprawstwa w Kodeksie Karnym", uważając, że z powodu braku przepisów o współsprawstwie staje się wobec poważnych wątpliwości nie do przezwyciężenia, które są tłumaczone na korzyść tego lub innego oskarżonego.

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO. (Warszawa, miesięcznik, Nr. 4 — 1937). A. S z t e j n m a n w artykule „Księgi handlowe nierzetelne" omawia i wyjaśnia wątpliwości, które nasuwają się w praktyce na tle stosowania art. 177 oraz art. 281 K. K. w związku z art. 208 § 1 ordyn. pod. W. W e d e g i s w artykule „O znaczeniu nowelizacji prawa czekowego" (D. U. 1936, poz. 283) uważa, że nowela czekowa z r. 1936, przekształciła system prawa czekowego w tym znaczeniu, że stworzyła nowe, dalsze ciśnienie prawne w stosunku do dłużników, by spowodować należyte wykonanie przez nich zobowiązań czekowych. L. B a b i ń s k i

„Wpływ prawa morskiego na kodyfikację prawa lotniczego" (dokończ. artykułu). W roku 1925 utworzono stałą instytucję międzynarodową „Citeja". Spełnia ona największą pracę prawniczą dla kodyfikacji prawa lotniczego. Autor wymienia i omawia szereg zagadnień prawa lotniczego, które stanowią przedmiot prac Citeja'y, wśród których niektóre zagadnienia stoją w bliższym związku z prawem morskim.

PRZEGLĄD NOTARIALNY (Warszawa, organ notariatu, Nr. 6/1937) podaje pomiędzy innymi przemówienie Ministra Sprawiedliwości w Senacie w dn. 9.III-1937 r. o niezawisłości sędziów, o strukturze ustawy uposażeniowej sędziów i w kwestii obsady stanowisk notariuszów.

PRZEGLĄD PRAWA I ADMINISTRACJI (Lwów, organ T-wa prawniczego, kwartalnik Nr 1 — 1937) — zawiera artykuł M. Karpińskiego „Historyczne podstawy ekonomii prof. Stanisława Grabskiego" i rozprawę J. Tiema „O zaskarżeniu czynności dłużnika zdziałanych ze szkodą wierzycieli". Sprawozdanie T-wa Prawniczego za rok 1936. Zapiski literackie (bibliografia) i jak zwykle bardzo obfite orzecznictwo.

PALESTRA (organ Rady Adw. w Warszawie, Nr. 3 — 1937) podaje sprawozdanie z dwóch zorganizowanych przez Związek Adw. polskich wieczorów dyskusyjnych (22 i 24-II-1937) w sprawie nowelizacji K. P. K. Referent M. Niedzielski doszedł do wniosku, że najistotniejszą wadą noweli do K. P. K. jest wprowadzenie wybitnych utrudnień i ograniczeń w zakresie praw oskarżonego do swej obrony drogą skargi do wyższych instancji. Natomiast prok. M. Siewierski jest tego przekonania, iż projekt noweli zrodziła troska o usprawnienie i zracjonalizowanie wymiaru sprawiedliwości. Prof. Glaser upatruje w noweli tendencje polityczne, podobne do stosunków niemieckich; reforma przyczyni się do utrudnienia wykrycia prawdy materialnej. Adw. Mogilnicki wskazywał m. in. na niebezpieczeństwo odstąpienia od uświęconych zasad procesu karnego, co stwarza obawę czynienia w przyszłości dalszych wyłomów; w-prezes Dąbrowo uzasadnił konieczność zaprojektowanej dążności do osiągnięcia prawdy materialnej. Adw. Kijeński wypowiedział się przeciwko zniesieniu sądów przysięgłych; mają one wielkie znaczenie wychowawczo-społeczne. Adw. Hofmokl-Ostrowski. Zniesienie zakazu reformationis in peius — jest to cios, wymierzony w instytucję apelacji. Skasowanie sądów przysięgłych jest słuszne. Adw. Jarosz — zaprojektowany art. 165 K. P. K. jest tak elastyczny, że można go zastosować w każdej sprawie; zachodzi obawa szerokiego stosowania tego przepisu w sprawach politycznych. Sędzia Berezowski — już i obecnie udział adwokata w rozprawie kasacyjnej należy do rzadkości. Przepis o skazaniu adwokata przez S. Najw. na grzywnę będzie się odnosił do całkiem wyjątkowych wypadków. Specjalna komisja powołana przez Radę Adwokacką w Warszawie wydała swoją opinię o projekcie zmian w K. P. K. W sprawie tymczasowego aresztowania — zaprojektowane zmiany są bardzo niebezpieczne, szczególnie gdy chodzi o przestępstwa polityczne; należy cały zaprojektowany przepis skreślić. W sprawie reformationis in peius — jest to niemal całkowite, aczkolwiek zamaskowane zniesienie apelacji; zniesienie jawności w Sądzie Najwyższym dotkliwie ogranicza prawo oskarżonego; skazanie adwokata na grzywnę za lekkomyślną kasację — stanowi ograniczenie autonomii adwokackiej.

NOWA PALESTRA. (Miesięcznik wyd. Izby Adw. we Lwowie Nr. 3 — 1937). Dr M. Radwański, kier. S. Grodzk. — „Znaczenie i skutki prawne zgłoszonych w procesie cywilnym zarzutów na tle przepisów rozporządzenia Prezydenta R. P. o konwersjii i uporządkowaniu długów rolniczych". Po zestawieniu odnośnych przepisów i wzajemnego ich stosunku autor twierdzi, że sąd powinien zawiesić postępowanie wtedy dopiero, gdy dłużnik przedłoży sądowi zaświadczenie urzędu rozjemczego. Dr Nadel „Czy świadczenia należne pracownikowi umysłowemu z tytułu ubezpieczenia społecznego podlegają zajęciu po myśli art. 575 K. P. C.". Autor uważa, że art. 67 rozporządzenia Prezydenta R. P. (1927, poz. 911), ustalający, iż „świadczenia mogą ulec zajęciu sądowemu tylko z tytułu alimentów jakoteż dla zaspokojenia przysługujących gminom roszczeń o zwrot poniesionych wydatków z tytułu opieki społecznej", nie został przez art. 575 § 1 K. P. C. uchylony; przepis ten obowiązuje w całej pełni i żadna nowelizacja go nie uchyliła. Mgr. S. Goldberger „Umowa gwarancyjna w świetle przepisów K. Zob.". Przedmiot artykułu stanowi instytucja umowy stron o świadczenie przez osobę trzecią, nie biorącą udziału w umowie.

WIADOMOŚCI PRAWNICZE (Poznań, dwumiesięcznik Nr 2 — 1937). Rady Adwokackie w Poznaniu i Katowicach postanowiły wydawać odtąd „Wiadomości prawnicze", jako wspólny organ obydwu Izb adwokackich. Przez z górą 100 lat Pomorze, Poznańskie i G. Śląsk dzieliły wspólny los pod zaborem pruskim. Istnieją duże dzia-

ły prawa dotąd nieujednolicone dla całej Polski a wspólne dla ziem b. zaboru pruskiego. I. S c h u b e r t kier. s. grodz. „Czy art. 567 K. P. C. w porównaniu z § 771 Postęp. Cyw. niemieck. wprowadził zmiany?” Po zestawieniu procedur cywilnych polskiej i niemieckiej oraz na podstawie orzecznictwa S. N., autor stwierdza, iż art. 567 § 3 K. P. C., dotyczący konieczności przypozwania dłużnika pod rygorem oddalenia pozwu, ma jedynie zastosowanie wyjątkowe. Natomiast art. 568 K. P. C. zawiera zasadniczy nowy przepis, nieznany proc. cywilnemu niemieckiemu, a mianowicie, że powód w samym pozwie musi wyczerpać wszystkie podstawy prawne i okoliczności faktyczne. K. M a t u s z e w s k i w artykule „Legitymacja Gromady w procesie Cywilnym”, dowodzi, że, aczkolwiek gromada nie ma osobowości publiczno-prawnej, jest ona jednak osobą prawa prywatnego, może posiadać, nabywać i zbywać majątek nieruchomy, zaciągać zobowiązania i stawać przez osobę upoważnioną w sądach. W K. P. C. nie ma żadnych przeszkód do uznania legitymacji procesowej gromady jako osoby prawa prywatnego.

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA. (Warszawa, organ Związku Młodych Prawników, Nr. 3 — 1937). „1934 — 1937” (artykuł redakcyjny). — Do roku 1934 nie istniał problem młodzieżowy, dopiero okres trzech lat ostatnich odrodził w młodym pokoleniu siły i energię, pobudził jej masy. Młodzież potrafiła zdobyć się na opracowanie projektu reformy studiów uniwersyteckich, natomiast najwybitniejsi fachowcy spośród starszego pokolenia przez 15 lat nie umieli zgodnie ułożyć programu tej reformy. Wprowadzenie jednolitej aplikacji sądowej, płatności aplikacji adwokackiej, podniesienie do godności kanonu zasady polskości wszystkich zawodów prawniczych — stanowią postulaty, o których zrealizowanie walczy młodzież. Jedynie młode pokolenie docenia wagę pierwiastków rodzimych w prawie stanowionym, pragnąc oprzeć prawo Polski Niepodległej na polskich tradycjach. T. Ż e n c z y k o w s k i. Autor omawia sprawy materialne i zawodowe aplikantów sądowych, adwokackich i asesorów notarialnych. Sprawy zawodowe nie powstrzymują młodych prawników od zagadnień naukowych. „Współczesna Myśl Prawnicza” zdobyła nie tylko poważną pozycję w czasopiśmiennictwie prawniczym, lecz także wprowadziła szereg nowych myśli i prądów. Młodzi prawnicy mają ambicję kształtowania zrębów prawdziwie polskiego i z polskiej rzeczywistości wyrosłego prawa i przyjęcia w przyszłości kierowniczej roli życia publicznego w Polsce. Dr I. W i e w i o r o w s k i „O los młodzieży prawniczej” przytacza znane poglądy, iż młodzi prawnicy nie byliby bezrobotni, jeżeliby w administracji, skarbowości, w samorządzie stanowiska, wymagające znajomości prawa, były obsadzane przez prawników. A. M a r c i n k o w s k i „Problem podziału administracyjnego Państwa”. Przy omawianiu tego zagadnienia autor pomiędzy innymi podaje krytyce projekt Komisji przy Prezydium Rady Ministrów dla usprawnienia administracji co do utworzenia województwa rusińskiego z połączenia województw: Lwowskiego, Stanisławowskiego i Tarnopolskiego ze stolicą we Lwowie, które by liczyło 5 milionów mieszkańców w tym zaledwie 36% Polaków. Nie powinno się myśleć o rozszerzeniu województwa lwowskiego (53% Polaków), a należy utrzymać województwo Stanisławowskie (19% Polaków) i Tarnopolskie (49,1% Polaków), które jest kluczem sytuacji w Małopolsce Wschodniej. Przy takim stanie rzeczy zakusy irredenty ukraińskiej są mniej niebezpieczne, niż przy połączeniu trzech województw w jedno. Podziałowi administracyjnemu winny przyświecać trzy naczelne postulaty: 1) zniesienie granic zaborów, 2) kierowanie się zasadą uwzględnienia najszerszego interesów masywu etnograficznego polskiego i 3) zwrócenie uwagi na ciążenie obszarów ku pewnym ośrodkom.

GAZETA ADMINISTRACJI. (Warszawa, Nr. 4 — 1937). I. L i t w i n „O potrzebie republikacji obowiązujących przepisów prawnych zaborczych w polskich tekstach autentycznych”. Na III Zjeździe Prawn. Polsk. w Katowicach stwierdzono, że dotychczas obowiązuje w Polsce wielka ilość zaborczych przepisów prawnych. Zachodzą w tym względzie duże trudności, gdyż młodsze pokolenie prawników nie zna języków rosyjskiego i niemieckiego a poza tym częstokroć nie tak łatwo znaleźć może oryginalne teksty. Zdarzały się wypadki, że urzędy administracyjne pożyczały te teksty od miejscowych adwokatów starszej generacji. Już na Zjeździe Katowickim zwrócono uwagę na szkodliwe skutki szybkiego i ryczałtowego uchylenia przepisów zaborczych. Muszą więc one w niektórych dziedzinach pozostać w mocy jeszcze przez pewien okres czasu. Konieczne jest dokonanie tłumaczeń pozostających w mocy ustawodawczych aktów zaborczych i wydania ich w zbiorach dla poszczególnych dzielnic z tym, że teksty te będą uznane za autentyczne. Autor daje obszerny wykaz obowiązujących zaborczych ustaw dzielnicowych. Niektóre z nich dotychczas nie są przetłumaczone na język polski.

PRZEGLĄD POLICYJNY. (Warszawa, dwumiesięcznik Nr. 2 — 1937). Dr W. S o b o l e w s k i „Doktryna dowodu formalnego w procesie karnym”. Zarys historyczny powstania i rozwoju pojedynków sądowych oraz tryb i sposoby odbywania

owych pojedynków w Niemczech i we Francji. Instytucja pojedynków sądowych czyli sądów bożych nie była obca również i w Polsce. Statut Jana Łaskiego, wydany z polecenia króla Aleksandra, uregulował instytucję pojedynku sądowego. Kościół zwalczał tego rodzaju pojedynek. Lelewel zaznacza, że „mimo rozpowszechnionej zakały (pojedynek sądowy) było coś narodowego co się jej opierało". I. Bednarski „Eugenika w walce z przestępczością". Autor omawia środki, za pomocą których eugenika przyczynia się do zmniejszenia ilości przestępców, przytacza m. in. wszystkie argumenty, przemawiające za sterylizacją i przeciw sterylizacji. W. Łoziński w artykule „Włóczędzy, jako zagadnienie" podkreśla niebezpieczeństwo włóczęgostwa. Wytworzyła się specjalna kategoria włóczęgów „poszukiwaczy pracy", której w rzeczywistości nie szukają i znaleźć nie pragną. Żyją z żebraniny, często z przestępstw, kradną co się tylko da i gdzie się da, gwałcą spotkane samotnie kobiety, a nawet rabują żywność i odzież. Na kresach Wschodnich wśród mniejszości narodowych szerzą oni agitację komunistyczną. Policja w zetknięciu się z takimi osobami jest bezradna. Dokumenty osobiste u włóczęgów są zawsze w porządku. Definicja włóczęgostwa w ustawie o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa (D. U. 1927, poz. 828) utrudnia nawet walkę z włóczęgostwem, włóczęgą bowiem jest ten (art. 3), „Kto bez środków do życia zmienia stale miejsce pobytu nie w celu znalezienia pracy", każdy zaś włóczęga twierdzi, że poszukuje pracy. Rygory tejże ustawy (art. 9 — 14) — umieszczenie włóczęgi w przytułku lub w domu pracy przymusowej mają znaczenie raczej teoretyczne, bo takie przytułki i domy pracy przymusowej istnieją tylko w Warszawie i w dwóch województwach — poznańskim i pomorskim. Oczyściłoby kraj z plagi włóczęgostwa, dającego znaczny odsetek przestępców, tylko stworzenie na terenie całego Państwa obozów pracy przymusowej.

PRZEGLĄD WIĘZIENNICTWA POLSKIEGO (Warszawa, kwartalnik, grudzień 1936). Prof. instytutu kryminolog. w Grazu E. Seelig „Problem typów przestępnych" — problem ten stał się aktualny w drugiej połowie XIX wieku dzięki nauce Lombroso o urodzonym przestępcy. Międzynarodowa Unia Kryminalna wprowadziła trójpodział przestępców „okolicznościowych i działających pod nakazem chwili" — „ze zmniejszoną społeczną zdolnością dopasowania się" i przestępców, „od których społecznego dopasowania się nie można się spodziewać". Autor dowodzi, że nie ma jednolitego typu przestępczego z określonymi cielesnymi i duchowymi znamionami i właściwościami i że niemożliwe jest dzielić przestępców na typy, które by wzajemnie się wyłączały; ustala jednocześnie osiem najbardziej rozpowszechnionych grup-typów przestępczych: 1) zawodowi o nałogowym wstręcie do pracy, 2) agresywni i gwałtowni, 3) przeciwmajątkowi o zbyt małej odporności, 4) seksualnie nieopanowani, 5) przestępcy w stanie kryzysu, 6) działający w afekcie, 7) reagujący prymitywnie i 8) przestępcy z przekonania.

W SŁUŻBIE PENITENCJARNEJ (Warszawa, Nr. 6 — 1937) podaje m. in. jeden ze szkiców prof. Gerneta „Czytelnictwo w więzieniu". Przeżycia więźnia, związane z czytaniem książki, odczuwają się inaczej, niż na wolności. Wobec braku stosunków ze światem zewnętrznym książka w znacznym stopniu podtrzymuje związek więźnia z życiem na wolności. Pamiętniki nauczycieli więziennych stwierdzają, że lektor nawet niezbyt doświadczony, czytający więźniom w celach ogólnych, zawsze potrafi zawładnąć uwagą słuchaczy. Najbardziej poczytnymi książkami są książki o miłości, o kobiecie, opisy podróży, bajki i książki humorystyczne, specjalnie interesujące więźniów książki z ilustracjami, szczególnie kolorowymi, dają im bowiem te wrażenia, których pozbawiło ich więżenie.

PRZEGLĄD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH (Warszawa Nr 2 — 1937) Mgr. A. Wajsman w art. „O egzekucji należności ubezpieczeniowych" — poddaje krytyce okólniki Ministerstwa Sprawiedliwości z dn. 15.XI.1935 i z dn. 16.XI.1936 r., dotyczące sposobu egzekwowania należności ubezpieczeniowych, wskazując na niedociągnięcia okólników i wpływ ich niekorzystny dla interesów instytucji ubezpieczeń społecznych.

BIULETYN INFORMACYJNY. PRAWDA O KOMUNIZMIE. (Warszawa, miesięcznik Nr. 2 i 3 — 1937) — daje schemat graficzny, który unaocznia rodzaj i zakres działalności poszczególnych instytucji bolszewickich oraz zagranicznych sekcji kominternu, prowadzących wywrotową pracę w 61 państwach wszystkich części świata. Komintern utworzył we wszystkich krajach szereg (16) „pomocniczych" międzynarodówek m. in. „czerwonych prawników", którzy organizują obronę komunistów w czasie procesów oraz propagują i przemycają rozmaite dogodne dla Sowietów tendencje do ustawodawstwa innych państw, współpracują z „Moprem", który organizuje pomiędzy innymi pomoc przy ucieczkach z więzień i w ogóle do Sowietów, zbiera składki dla więźniów komunistów i ich rodzin itd. Działa też międzynarodówka wolnomyślicieli, która centralizuje cały ruch bezbożniczy we wszystkich częściach świata, a „międzynarodówka pracowników oświatowych" prowadzi propagan-

nak wykładnia logiczna może chyba przezwyciężyć bez większej kolizji z art. 1 K. K. dę wśród nauczycieli zwłaszcza na terenie szkół niższych. Największa, najpoważniejsza i najbardziej aktywna jest międzynarodówka związków zawodowych czyli tzw. „Profintern" — dąży do opanowania związków zawodowych i kierowania ich na drogę rewolucyjno — komunistyczną. W artykule „Hiszpańska tragedia dziełem czerwonej Moskwy" autor oświetla metody działalności kominternu w celu opanowania władzy. Artykuł „Agentury Profiternu w Polsce" — daje obraz działania profiternu na terenie związków zawodowych w Polsce. „Zygmunt Krasiński o komunizmie" — w wieszczym natchnieniu przewidział zjawienie się komunizmu i w poemacie „Dzień dzisiejszy" daje jego obraz.

Z PSYCHOLOGII PRZEŻYĆ WIĘZIENNYCH. Dr medyc. i filoz. J. Szpakowski (skrót odczytu wygłoszonego na XIII Zjeździe psychiatrów polskich w Poznaniu) — Przedmiot rozważań — psychologia więźnia, odbywającego prawomocnie orzeczoną mu karę. Ze wszystkich przeżyć więźnia wysuwa się na pierwszy plan zagadnienie czasu. Przełomową chwilą dla każdego więźnia jest odbycie połowy wyznaczonej mu kary. Od tej chwili „to", co jeszcze pozostało do odcierpienia, jest coraz krótsze od „tego", co już się przeżyło. Drugim takim momentem jest odbycie $^2/_3$ kary — zjawia się nadzieja na przedterminowe zwolnienie, a dla bezterminowych upływ 15 lat. Pomimo zakazu każdy więzień długoterminowy stara się zdobyć kalendarz dla obliczenia czasu. Jednostajność, ubóstwo wszelkich wrażeń, nuda i tęsknota, nie dla wszystkich bowiem więźniów jest praca, a szczególnie w t. zw. „pojedynkach" i w więzieniach „izolacyjnych", a tym bardziej jeśli izolacja jest przestrzegana w szkole i kaplicy, w których każdy więzień siedzi w osobnej „skrzyni", działa na psychikę więźnia zabójczo. W więzieniu we Wronkach, gdzie w szkole więźniowie siedzieli w „skrzyniach", do szkoły zgłaszali się oni w znikomej liczbie, gdy zaś w 1933 r. zniesiono owe skrzynie, więźniowie zaczęli się zgłaszać do szkoły masowo. Ubóstwo wrażeń zewnętrznych doprowadza narządy wszystkich zmysłów więźnia do niezwykłego zaostrzenia czasem chorobliwego. Autor szeroko omawia przejawy zaostrzenia wrażeń słuchowych, wzrokowych (głód kolorów). Więźniowie z „pojedynki" dążą do obcowania z byle kim lub czym — kot, wróbel, mysz a nawet karaluch bywają przedmiotem ich sentymentu. Ulgę stanowi porozumiewanie się za pomocą pukania w ścianę. Autor wyjaśnia technikę pukania. W więzieniach kwitnie hazard, stawki — tytoń, produkty otrzymywane z domu, porcje odżywienia więziennego. Urządzają „wyścigi" — rolę „wierzchowców" odgrywają tresowane pluskwy lub karaluchy. Chęć przeżycia silniejszych emocji popycha niekiedy więźniów do zbiorowych wystąpień — głodówki a nawet buntu. Wszystko to nie wystarcza do zapełnienia czasu, pozostaje więc myślenie, lecz te „myśli dręczą tu człowieka". Więźniowie głęboko wierzący znajdują pociechę w religii. Odwiedziny więźniów przez żony, narzeczone, kochanki wpływają na więźniów bardzo dodatnio. W więźniach panuje całkowity głód seksualny, masowy samogwałt oraz homoseksualizm, miłość lesbijska. Dużą rolę wychowawczą odgrywają świetlice, gdzie kolejno więźniowie mogą się zbierać, czytać książki, grać w szachy, warcaby. Jeszcze bardziej doniosły wpływ wywiera radio i kino. Tu kompensuje się ubóstwo wrażeń słuchowych i wzrokowych. Dla ilustracji podaje się dłuższy ustęp z dzieła Jacka Londona „Kaftan bezpieczeństwa", w którym London po odbyciu kary więziennej opisuje swe przeżycie w więzieniu. Komisja do badań kryminalno-biologicznych przy Ministerstwie Sprawiedliwości opracowała w 1936 r. obszerny kwestionariusz, którego jeden dział bardzo szeroko obejmuje przeżycia więźniów. Autor m. in. twierdzi, że powinna być stworzona aplikacja sądowa w więzieniach dla przyszłych prokuratorów i sędziów karnych (Przegląd Więziennictwa Polskiego, grudzień, 1936 r.).

PROBLEMY PRAWA KARNEGO W RAMACH KONSTYTUCJI KWIETNIOWEJ.

Wyodrębnienie ochrony Głowy Państwa (art. 94 i 25 K. K.) tłumaczy się bez porównania lepiej w ramach nowej Konstytucji, która podniosła Prezydenta R. P. do godności czynnika nadrzędnego w Państwie i zrywa gruntownie z zasadą art. 2 Konstytucji marcowej, że Prezydent jest organem narodu łącznie z odpowiedzialnymi ministrami w zakresie władzy wykonawczej. Nowa Konstytucja nie zna instytucji Zgromadzenia Narodowego, o której mówi art. 95 kod. kar. i połączenie obu Izb — Sejmu i Senatu nazywa „Izbami Połączonymi" (art. 22, 30 i 74). Czy zamach, określony w art. 95 K. K. a skierowany przeciwko Izbom Połączonym, podpada pod przepis art. 95? Gramatycznie niewątpliwie nie podpada. Na pozór niby nie ma różnicy między tymi dwoma instytucjami, bo w obydwu wypadkach chodzi o sumę — Sejm plus Senat, jednak funkcjonalnie Zgromadzenie Narodowe i Izby Połączone są dwoma różnymi organami co do zakresu swych kompetencji, a poza tym art. 95 wymienia Zgromadzenie Narodowe obok Sejmu i Senatu. Jest więc luka, którą jed-

Gorzej przedstawia się kwestia Zgromadzenia Elektorów (art. 16 i n.). Specyficzny skład tego Zgromadzenia uniemożliwia podciągnięcie zamachu na tę instytucję pod przepis art. 95 K. K. Jest to typowy przykład luki wywołanej zmianą stosunków prawnych, a nie przeoczeniem prawodawcy. Luka ta razi tym bardziej, że karygodne wpływanie na czynności Zgromadzenia Elektorów, choć nie będzie podpadało pod przepis art. 114 K. K., który chroni jedynie Sejm, Senat i Zgromadzenie Narodowe, to jednak podpadnie pod przepis art. 115 K. K., Zgromadzenie Elektorów bowiem jest w każdym razie „innym zrzeszeniem prawa publicznego", natomiast zupełne usunięcie przemocą Zgromadzenia Elektorów lub zagarnięcie jego władzy usunie się z pod represji karnej, o ile naturalnie owo działanie nie będzie zawierało znamion jakiegoś innego przestępstwa. Elektor nie znajduje się pod ochroną art. 116 K. K., o ile chodzi o wpływanie na wykonywanie mandatu lub przeszkadzanie temu wykonywaniu. Prezydent R. P. władny jest aktem łaski (art. 13 ust. 2 „j") darować lub złagodzić skazanemu karę wymierzoną prawomocnym wyrokiem, tudzież uchylić skutki skazania (art. 69). Natomiast Prezydent nie ma prawa zmieniać decyzji władz sądowych co do stosowania środków zabezpieczających. Wynika to a contrario z przepisu Konstytucji, a tłumaczy się istotą tych środków, jako zarządzeń czysto „celowych", a nie karnych. Przyjąć należy, że i akt amnestyjny nie jest w stanie dotyczyć środków zabezpieczających. Kodeks Karny 1922 r. właściwie nie formułuje ani zasady nullum crimen sine lege penali ani zasady nullum crimen sine lege anteriori i dopiero Konstytucja ratuje zasadę nullum crimen... (art. 88 p. 4) — „nikt nie może być karany za czyn niezabroniony przez prawo przed jego popełnieniem". (Skrót artykułu prof. W. Woltera — „Ruch prawn. ekonom. i socjol." — kwartał I — 1937).

OCHRONA PRACY W KODEKSIE KARNYM.

Wśród dóbr, które znalazły ochronę w polskim kodeksie pracy, nie znajdujemy ani jednego przepisu, który by był poświęcony samej ochronie pracy. Praca jest dobrem, zasługującym na ochronę; jest ona „podstawą rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej" (art. 8 Konstytucji) i dlatego ma charakter dobra publicznego. Z drugiej strony praca stanowi dla najszerszych warstw źródło egzystencji i dlatego winna być postawiona na równi z takimi dobrami, jak własność, zdrowie, wolność itd. Praca może być i bywa przedmiotem przestępstwa, nie przewidzianego zresztą w naszym Kod. Kar. Autor omawia przepisy o ochronie pracy, zawarte w projekcie niemieckiego Kod. Kar., który w osobnym rozdziale formułuje przestępstwa przeciwko pracy, poprzedzonym aryngą — hasłem „praca jest obowiązkiem i honorem obywatela niemieckiego". Prawo karne chroni wolę do pracy, pokój pracy i wolność pracy. Chroni ono również robotnika przed niebezpieczeństwami utraty pracy w warsztacie". Projekt daje m. in. definicję przestępstwa, oszustwa pracy i wyzysku pracy. Oszustwa dopuszcza się ten, kto przez wprowadzenie w błąd skłania drugą osobę do podjęcia lub porzucenia pracy i przez to naraża ją na szkodę. Zasadnicza kara — areszt od 2 lat do ciężkiego więzienia. Przestępstwa wyzysku pracy dopuszcza się ten, kto, wyzyskując przymusowe położenie, niedoświadczenie, słabą wolę drugiego, udziela mu za jego pracę świadczenie oczywiście niewspółmierne. Kara — więzienie od 6 miesięcy do ciężkiego więzienia. Przestępstwa „marnotrawstwa środków produkcji" dopuszcza się ten pracodawca, który przez marnotrawstwo spowodował ograniczenie działalności warsztatu pracy, pociągające za sobą utratę pracy nieznacznej chociażby ilości robotników. Praca więc, powiada autor, zarówno jak podstawa rozwoju i bogactwa narodu jak i źródło egzystencji obywatela, poczyna przenikać do najodleglejszych komórek ustroju państwowego, wprowadzając do nich nowe zasady i pojęcia. Przyjęcie pracy do K. K., jako dobra, podlegającego ochronie karnej, jest równoznaczne z ostatecznym równouprawnieniem pracy z dobrami, stanowiącymi podstawę współżycia społecznego, jak wolność, własność, poszanowanie życia i zdrowia. (Skrót artykułu W. Bagińskiego — dwutygodnik „Spólnota pracy" Nr. 7 — 1937).

WYSZŁY Z DRUKU: 1) Numer 3-ci miesięcznika „Orzecznictwo Sądów Najwyższych", zawierający 24 wyroki Najw. Trybunału Administr., 1 uchwałę Zgromadzenia ogólnego N. Trybunału Admin., wydaną na wniosek Prezesa Rady Ministrów i 7 wyroków Sądu Najwyższego — w sprawach podatków dochodowego, przemysłowego, od spadków i darowizn oraz w sprawach wodnych, ochrony pracy i samorządowych. Podano 8 glos. 2) Podwójny zeszyt 1-2 — 1937 miesięcznika „Orzecznictwo Sądów Polskich", zawierający 72 orzeczenia Izby Cywilnej Sądu Najwyższego, 34 wyroki Izby Karnej S. Najw., 6 wyroków Najw. Trybunału Admin., 1 orzeczenie S. Apelacyjnego w Poznaniu, 8 wyroków S. Okręgowego w Warszawie, 1 orzeczenie S. Okręgowego w Katowicach i 1 orzeczenie S. Okręgowego w Złoczowie oraz

6 glos do orzeczeń Izby Cyw. S. N., 4 glosy do wyroków Izby Karnej S. N. i 1 glosę do wyroku S. Okręg. w Warszawie i 3) Numer 1-3 — 1937 czasopisma „Egzekucja Sądowa" — organ komorników sądowych — zawiera szereg artykułów, notatek oraz okólniki i orzecznictwo, wszystkie dotyczące zawodowych czynności komorników oraz ich spraw korporacyjnych. *A. G.*

Zapiski bibliograficzne

KSIĘGA PAMIĄTKOWA KU CZCI LEONA PINIŃSKIEGO, tom I — str. VIII + 454 + 15 tablic, tom II — str. 448 + 5 tablic, Lwów, 1936, nakładem Komitetu Redakcyjnego (cena 12 zł — z przesyłką 12 zł 80 gr za oba tomy). Godnie uczczono rocznicę półwiecza działalności naukowej i obywatelskiej wielkiego humanisty polskiego: uczonego prawnika i filozofa, estety i mecenasa sztuki, męża stanu i polityka, składając Mu w hołdzie księgę pamiątkową prac naukowych. Szeroka skala zainteresowań badawczych Jubilata znalazła niemal pełny swój wyraz w zakresie tematów 62-ch rozpraw, składających się na dwa obszerne tomy dzieła. Najliczniejsze są prace z dziedziny prawoznawstwa. Mianowicie: Władysław Abraham przeprowadza wnikliwe dociekania nad zagadnieniem osobowości prawnej biskupstw w przepisach Statutu Łęczyckiego z r. 1180 i w konkluzji wyraża przekonanie, że celem tego Statutu „było wyłącznie uchylenie ius spolii, nie zaś uznanie osobowości prawnej biskupstw". Tadeusz Bigo omawia zagadnienie samorządu terytorialnego w nowej Konstytucji polskiej, upatrując w niej gwarancję pomyślnego rozwoju samorządu. Franciszek Bossowski analizuje tekst niedawno odkrytego fragmentu Instytucyj Gaja, odnoszącego się do tzw. consortium ercto non cito i wskazuje na jego znaczenie dla prawa porównawczego. Marceli Chlamtacz poświęca obszerną rozprawę zagadnieniu sposobu wynagrodzenia szkody w polskim Kod. Zob. i w prawodawstwach nowożytnych. Ignacy Czuma przeprowadza rozważania nad współczesną mnogością przepisów prawa państwowego. Antoni Deryng porusza doniosłe zagadnienie wykładni w dziedzinie prawa publicznego. Edward Dubanowicz omawia ewolucję zadań i skład parlamentu. Edward Gintowt wywodzi, że „przekazane w Digestach rozstrzygnięcia konkurencji w obrębie prawa interdyktalnego nie są wystarczającym materiałem do wysnuwania wniosków o charakterze iudiciorum ex interdicto". Wojciech Hejnosz omawia deklarację królewską z roku 1661, stanowiącą ciekawy epizod z dziejów ustawodawstwa dawnej Polski. Wacław Komarnicki zajmuje się aktualną kwestią określenia napastnika we współczesnym prawie narodów. Karol Koranyi przeprowadza analizę treści przywilejów dla Krakowa i Lwowa z roku 1444-go, wskazując na ich łączność z tekstami nadań dla Lubeki z roku 1374-go i dla Dinkelsbühlu z roku 1455-go. Ignacy Koschembahr-Łyskowski przeprowadza pouczający wywód uwzględnienia przez sędziego zwyczajów obrotu w klasycznym prawie rzymskim. Stanisław Kutrzeba omawia aktualną w nauce dawnego prawa polskiego kwestię recepcji w prawie. Jerzy Langrod wskazuje na nowe prądy w sądownictwie administracyjnym na tle ustawy o inwalidzkim sądzie administracyjnym. Roman Longchamps de Berier w obszernym wywodzie analizuje jedną z form zabezpieczenia kredytu, nie uregulowaną przepisami szczególnymi (a przeto podlegającą przepisom art. 52 Kod. Zob.), mianowicie przelew dla zabezpieczenia. Borys Łapicki omawia znaczenie wyrazu „misericordia" w prawie rzymskim, w konkluzji stwierdzając, że 1) wyraz „misericordia" spotyka się w kodyfikacji justyniańskiej zaledwie w kilku przypadkach, 2) co do znaczenia tego wyrazu, to kodyfikacja pozostaje na gruncie prawa klasycznego, 3) wszystkie fragmenty Digestów, które ten wyraz wymieniają, są autentyczne, 4) pojęcie „misericordia" nie wywarło żadnego wpływu na kodyfikację justyniańską. Wacław Osuchowski bada interesującą literaturę romanistyczną, kwestię znaczenia doktryny Aristona, uznającą umowę o wzajemne odpłatne świadczenia za kontrakt, dla ochrony umów synallagmatycznych i w konkluzji stwierdza, że wywarła ona doniosły wpływ na rozwój kontraktów. Stanisław Pilch pokrótce omawia kary, jakie stosowano u starożytnych Germanów za zdradę i wszeteczeństwo. Roman Piotrowski poddaje krytyce przepisy ustawy o państwowym podatku dochodowym w przedmiocie tzw. zysku spekulacyjnego. W konkluzji swych ciekawych i przekonywających wywodów wypowiada się za uchyleniem odnośnych przepisów o opodatkowaniu nieuchwytnych „zysków spekulacyjnych", dla których „nie powinno być w ogóle miejsca w naszym ustawodawstwie". Józef Rafacz omawia zagadnienie recepcji prawa rzymskiego w dawnej Polsce w zakresie przysięgi „in scriptis". Stanisław Starzyński poświęca swoje rozważania „drodze ustawodawczej". W szczególności przeprowadza analizę

naszej Konstytucji, stwierdzając, iż „w Polsce mamy i zwyczajne ustawodawstwo konstytucyjne (art. 31 i 46 Konstytucji) i ustawodawstwo dekretowe, rozwinięte na szeroką skalę (décret-loi). W konkluzji stwierdza, iż „możemy scharakteryzować naszą drogę ustawodawczą, jako wahającą się pomiędzy konstytucjonalizmem a autokratyzmem, z silnym przechyleniem się na stronę drugiego". Paweł Skwarczyński zajmuje się pojęciem „korony" w artykułach henrycjańskich. Franciszek Smolka analizuje treść niedawno odnalezionego partyjskiego kontraktu pożyczki z roku 121 po Chr. z Dura-Europos. Rafał Taubenschlag omawia egipskie kontrakty w greckich papirusach. Bohdan Winiarski rozważa aktualne w nauce zagadnienie „obrony koniecznej" w prawie narodów. Stanisław Wróblewski analizuje umowę o pracę pracowników umysłowych. Michał Wyszyński objaśnia historycznie przepisy can. 1446 i 1509 Corp. Jur. Canon. o zasiedzeniu beneficium. Fryderyk Zoll omawia znamienny fakt umoralnienia prawa w przepisie art. 12 Ustawy o prawie autorskim, zapewniającym ochronę praw osobistych twórcy. Całość dzieła zamyka „Bibliografia prac Leona Pinińskiego" z lat 1883 — 1935, zestawiona przez Wacława Osuchowskiego, ucznia Jubilata i jednego z redaktorów Księgi.

Piękne to dzieło zarówno co do treści jak i co do szaty zewnętrznej powinno znaleźć się w rękach szerokiego ogółu czytającego prawnictwa polskiego.

Doc. Dr Stanisław Borowski.

KODEKS ZOBOWIĄZAŃ. Przepisami związkowymi i skorowidzem opatrzył Adam Daniel Szczygielski, asystent Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie, str. XII. — 268,16° Wydawnictwo „Biblioteka Prawnicza", Warszawa 1937.

Wśród licznie ostatnio na rynku księgarskim ukazujących się wydawnictw tekstowych Kodeksu Zobowiązań, bezspornie pierwsze miejsce przyznać należy omawianemu wydawnictwu. Polega ono na wyjątkowo sumiennym i skrupulatnym uwzględnieniu wszelkich przepisów związkowych ustaw szczególnych oraz artykułów korespondencyjnych, umieszczonych odpowiednio pod każdym artykułem Kodeksu Zobowiązań. Opracowanie powyższe zupełnie wyraźnie przeznaczone jest dla użytku codziennej praktyki, czego dowodzi szereg drobnych, lecz celowo pomyślanych udogodnień i ułatwień technicznych, jak szczegółowa ruchoma paginacja, podająca na górze każdej strony treść odpowiedniego rozdziału Kod. Zob. oraz numery zawartych w tekście artykułów prawa. Nadto opracowanie to opatrzone jest niespotykanym w naszych wydawnictwach skorowidzem, który zajmuje trzecią część książki (90 stron petitu); skorowidz jest bardzo sumiennie i szczegółowo opracowany i uwzględnia przedmioty omawiane w tekście ustawy w sposób całkowity. Podziwiać należy benedyktyńską wprost cierpliwość i wytrwałość p. Szczygielskiego, wykazaną przy opracowaniu skorowidza. Podkreślić również należy stronę zewnętrzną wydawnictwa, która zarówna pod względem formatu, doboru czcionek itp. zaspakaja najwybredniejsze wymagania estetyczne.

KUPIEC REJESTROWY. Adam Daniel Szczygielski. Praca odznaczona pierwszą nagrodą na I Konkursie naukowym Związku Młodych Prawników. Przedmowa prof. J. Namitkiewicza, str. 48,8°, Wydawnictwo „Biblioteka Prawnicza", („Monografie Prawa Handlowego", ogólnego zbioru Nr. 8), Warszawa 1937.

Sąd Konkursowy I Konkursu Naukowego Związku Młodych Prawników w składzie: prof. Jan Namitkiewicz, prof. Adam Chełmoński i prezes Gustaw Lauter — pierwszą nagrodę przyznał pracy p. t.: „Kupiec rejestrowy", której autorem był p. Adam Daniel Szczygielski, asystent Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie. Fragmenty pracy tej ogłoszone zostały w swoim czasie na łamach „Głosu Sądownictwa", obecnie zaś autor po uzupełnieniu i zaktualizowaniu ogłosił studium swe drukiem w cyklu „Monografie Prawa Handlowego".

Praca p. Szczygielskiego zasługiwała w zupełności na jej wydanie drukiem, a przez to udostępnienie zawartych w niej myśli szerokim warstwom prawnictwa polskiego, tak ze względu na wyjątkową, a właściwą autorowi sumienność opracowania tematu, jak i na niezwykłą aktualność zagadnienia, stanowiącego myśl przewodnią omawianego studium. Autor — poprzez rozważania teoretyczne, dotyczące pojęcia kupca w ogóle, na tle nowego prawa handlowego zajmuje się szczegółową analizą definicji ustawowej kupca rejestrowego, badając poszczególne typy kupca i wnikając w podstawowe prawa i obowiązki tego kupca. Nadto badania swe autor rozszerzył na kwestie, związane z pojęciem kupca nieletniego, kupca-mężatki i żony kupca. Podkreślić również należy po raz pierwszy na tle polskiego prawa handlowego uwypukloną różnicę między pojęciem kupca pozornego a kupca normalnego. Praca p. Szczygielskiego obejmuje całokształt zagadnień związanych z badanym przez niego pojęciem naczelnym, autor zaś nie szczędził trudu, by wyjaśnić i wytłumaczyć wszel-

kie wątpliwości zarówno natury teoretycznej, jak i praktycznej, jakie mogą się wyłonić na tle nowego prawa handlowego w związku z instytucją kupca rejestrowego. *N. J.*

REGLAMENTACJA DEWIZOWA I TOWAROWA. Komentarz. Opracowali adw. dr J. Vogelfanger i I. Blej. Stron 806. Lwów, 1937. Księgarnia Lwowska. Książka zawiera teksty wszystkich ustaw, dekretów, rozporządzeń wykonawczych, instrukcji, okólników i przepisów związkowych. Autorzy zaopatrzyli prawie wszystkie przepisy obszernymi i wyczerpującymi wyjaśnieniami i wskazówkami praktycznymi. Książka stanowi pierwszy komentarz uzupełniający w całości lukę, która odczuwała się dotkliwie w razie potrzeby informacji co do poszczególnych przepisów i zarządzeń z zakresu powyższego prawa.

USTAWA O WYKONANIU REFORMY ROLNEJ. Tadeusz Łebiński adw. Stron 248. Poznań, 1937. Księgarnia Wilaka. Powyższa ustawa z dn. 28 grudnia 1925 r. (Dz. U. 1926, poz. I) ulegała częściowym zmianom i uzupełnieniom 15 razy. Książka podaje tekst ustawy ze wszystkimi zmianami i uzupełnieniami. Prawie wszystkie przepisy autor zaopatrzył wyjaśnieniami oraz przytoczył odnośną judykaturę Sądu Najwyższego i Najw. Trybunału Admin. Umieszczone w książce przepisy związkowe autor uzupełnił uwagami, wskazując jakie one mają znaczenie przy stosowaniu przepisów ustawy o reformie rolnej. Książka zawiera tekst wszystkich rozporządzeń, instrukcji i okólników ministerialnych, dotyczących sposobów i trybu wykonania reformy rolnej. Książka stanowi komentarz, zdaje się obecnie jedyny, który uwzględnił wszystkie zmiany ustawodawcze po 1926 roku. *A. G.*

Z prawniczej prasy zagranicznej

OESTERREICHISCHE RICHTERZEITUNG (Wiedeń) organ miesięczny Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w zeszycie kwietniowym r. b. zamieszcza artykuł prof. dra Hansa Sperla, krytykujący orzeczenie sądu najwyższego Austrii w sprawie unieważnienia małżeństwa; chodzi o to, że sąd ten przypisał wyrokowi o unieważnieniu małżeństwa znaczenie prawotwórcze w sensie wytworzenia nowego położenia prawnego. Drugi artykuł, sędziego dra Erwina Riedela zawiera porównawcze zestawienie przepisów prawa austriackiego i czechosłowackiego w przedmiocie windykowania sum w postępowaniu układowym na tle odnośnych ustaw i orzecznictwa sądów obu tych państw. Wreszcie następuje dalszy ciąg studium dra Kamillo Policky'ego o nowej strukturze państwa.

W dziale kroniki jest wzmianka o odbytych w marcu dwóch posiedzeniach zarządu Zrzeszenia, na których rozpatrywano sprawę obsadzenia wyższych stanowisk sędziowskich przez fachowców, nie należących jednak do stanu sędziowskiego; uchwalono opracować odpowiednie projekty i rozesłać je do zainteresowanych sfer oraz do ministerstwa sprawiedliwości, celem wywołania dyskusji. Poza tym kronika zamieszcza zawiadomienie o zamierzonym urządzeniu w maju r. b. piątego z rzędu „tygodnia sędziowskiego", obliczonego na 60 osób, dla sędziów, asesorów i aplikantów; będzie to wycieczka pięciodniowa połączona z wygłoszeniem referatów; czas poświęcony temu „tygodniowi" nie będzie wliczony do zwykłego urlopu wypoczynkowego.

DEUTSCHE RECHTSPFLEGE (Berlin) zeszyt Nr 3 z marca r. b. zawiera na wstępie artykuł radcy Józefa Singera o prawie urzędniczym, opierającym się na szeregu ustaw wydanych w r. 1933—36, gdzie zasadnicza pozycja urzędnika narodowo - socjalistycznego określona jest jako służba publiczno - prawna oraz wierność dla wodza i państwa; wierność ta ma trwać aż do śmierci a urzędnik winien postępować jako satelita wodza i ścisły wykonawca jego woli; co się zaś tyczy sędziów i ich zastępców, to są oni normalnymi urzędnikami państwa, a ministerstwo sprawiedliwości jest ich zwierzchnią władzą służbową; prawo urzędnicze podkreśla różnicę między przełożonym służbowym, a zwykłym przełożonym; pierwszy uprawniony jest do rozstrzygania urzędowo - prawnego w sprawach personalnych podległego mu urzędnika, drugi zaś posiada prawo do udzielania wskazówek, dotyczących urzędowych czynności urzędnika; dla sędziego przełożonym pierwszego rodzaju jest prezes sądu czyli Landgerichtu a dla zastępcy kierownik Amtsgerichtu.

Podając zarys historyczny wymiaru sprawiedliwości w Prusach od 13 stulecia począwszy, Paul Gilgan zatrzymuje się dłużej nad stanowiskiem pisarza względnie sekretarza sądowego czyli t. zw. Notara albo Pronotara; z powodu wyczerpania kraju wojnami sędziowie aż do końca XVIII stulecia pobierali tak małe uposażenie, iż zmuszeni byli imać się dodatkowych „podrzędnych" stanowisk, a głównie pisarzy, względnie sekretarzy sądowych — tak iż w owych czasach sędzia o dwóch posadach sądowych — nie był wcale rzadkością.

Znaczne odchylenie od nastawienia narodowo - socjalistycznego przejawia sędzia dr Münzel z Kassel w kwestii mieszkaniowej; mianowicie zwalcza on pogląd niektórych prawników, którzy w myśl dążeń narodowego socjalizmu do zapewnienia

lokatorowi - najemcy dobrego, spokojnego i ciągłego zamieszkania czyli t. zw. Heimu domagają się zniesienia przepisu B. G. B., zezwalającego oddającemu w najem na swobodne wymówienie lokalu. Wprawdzie w myśl założeń narodowo - socjalistycznych wszelkie prawa i ustawy, wydane przed objęciem rządów przez Hitlera, nie mogą być stosowane, o ile nie odpowiadają poczuciu narodowemu, ale wspomniany przepis B. G. B., aczkolwiek pochodzi z epoki przedhitlerowskiej, temu poczuciu, zdaniem autora, w niczym nie uchybia.

W drugiej części swego artykułu, zapoczątkowanego w numerze poprzednim (2) o polityce kryminalnej Stalina dr jur. E. H. Bockhoff w dalszym ciągu rzuca gromy na stosunki prawne w Sowietach, gdzie prawo karne jest tylko narzędziem walki klasowej proletariatu, dążącej do zniszczenia innych wrogich klas. Następnie wymienia autor w porządku chronologicznym wszystkie wielkie procesy polityczne, znane z opisu w prasie codziennej, jakie się w Sowietach od r. 1924 odbyły. Zaznaczywszy, że we wszystkich tych procesach działała ta sama metoda wymuszania przez G. P. U. od oskarżonych przyznania się do winy, autor kończy wywody swe uwagą, że rozstrzelanie w tych procesach żydów nie świadczy o jakimś kursie antysemickim w Sowietach, gdzie dotychczas za wystąpienia antyżydowskie grozi kara śmierci, lecz jest to tylko, jak się wyraził premier Goering, — „spór rodzinny".

Dział kroniki jest dość obszerny, gdyż zawiera sprawozdania: z tygodnia szkolnego dla zastępców oraz z zebrania sędziów i prokuratorów. Szkolenie, jak widać z tytułów wygłoszonych referatów np. „Życie wodza", „Historia ruchu", „Partia i państwo" — miało charakter wybitnie narodowo socjalistyczny. Poza tym przemawiał minister dr Frank, który między innymi wyraził się, że prawo jest przejawem potrzeby bezpieczeństwa narodu oraz, że władza i prawo — nie będą się wzajemnie przeciwstawiały, o ile władza będzie przeniknięta duchem prawa. Zabierali głos przeważnie sami szkoleni. Tak więc jeden z nich, Kühner z Karlsruhe, mówiąc o osobowości zastępcy (Rechtspflegera), powiedział, że powinien on być doradcą, przyjacielem i towarzyszem poszukującego sprawiedliwości członka narodu, a w tym celu musi pracować nad ukształtowaniem należytym swej osobowości. Drugi znów autor przytoczonego wyżej artykułu o historii wymiaru sprawiedliwości w Prusach, Paul Gilgan, mówiąc o zadaniach zastępcy, przeprowadził m. in. ścisłą demarkację między zadaniami sędziego a zastępcy, a mianowicie, że do sędziego należy postępowanie sporne a do zastępcy — znane u nas postępowanie bezsporne.

Na zebraniu sędziów i prokuratorów, odbytym w końcu lutego r. b. w domu frontu niemieckiego w imieniu nieobecnego z powodu zajęć ministra Franka przemawiał jego referent ministerialny sędzia Gutbrod, zaznaczając między innymi, że sędziowie i prokuratorzy są gwarantami bezpieczeństwa prawnego ogółu i dlatego muszą być przejęci ideałami mającego to zadanie na celu narodowego socjalizmu. Inny przedstawiciel ministerstwa dr Raeke w swym przemówieniu podkreślił m. in. potrzebę niezawisłości sędziowskiej, jako jednego z ważniejszych zadań narodowego socjalizmu; sędziowie i prokuratorzy powinni jednakże dążyć do umocnienia zaufania ogółu przez bliski narodowi wymiar sprawiedliwości. Następnie em. prezes sądu Töwe wyjaśnił główne podstawy nowelizacji procedury karnej, jak wzmocnienie stanowiska prokuratora, zmian roli obrońcy nie tylko jako pomocnika oskarżonego, lecz również osoby mającej na względzie interes ogólno - narodowy, rozszerzenie uprawnień przewodniczącego itd. Wreszcie prof. dr Erdman z Hanoweru mówił o formach państwa, wywodząc, że zasada ślepego posłuszeństwa jest wytworem ducha żydowskiego i zeń przeniknęła do marksizmu i bolszewizmu, gdzie panuje bezwględne posłuszeństwo biernych mas ludu względem ich przywódców, pomagają im w tym stowarzyszenia pacyfistyczne i doktryna o równości i braterstwie narodów. Wprost przeciwnie przedstawia się zasada wodza; ma ona za cel zdrowy i krzepki naród i rozwój jego właściwości, ochrania więc wolność sumienia, rodzinę, własność prywatną, swobodę inicjatywy, oraz niemiecką krew, ziemię i cześć. Jak wynika ze złożonego na tymże zebraniu sprawozdania, ilość zrzeszonych sędziów, prokuratorów i asesorów wynosi 20.822 osób.

DER GERICHTSSAAL (Stuttgart) zeszyt podwójny Nr 3/4 z marca r. b. zawiera studium prof. Oetkera o stosunku zwyczajów wojennych do prawa karnego; chodzi tu o przestępstwa antypaństwowe, zdradę i szpiegostwo. Autor zaleca wprost wprowadzenie do kodeksu karnego i procedury co do traktowania tych przestępstw — zwyczaju wojskowego, pozwalającego np. na rozstrzelanie bez rozprawy szpiega, jakoteż marudera, przy schwytaniu go na gorącym uczynku.

O przyszłości śledztwa sądowego wypowiada się prokurator dr W. Becker z Halle i, jak można było się spodziewać, jest przeciwnikiem śledztwa, co też wyraża w swoisty sposób, a mianowicie, że prokurator, przez wykształcenie swe zdolny na równi z sędzią do obiektywnego myślenia, gospodarz postępowania przygotowawczego powinien być uwolniony od t. zw. „hamulców sędziowskich", narzuconych mu przez nieufność ze strony liberalizmu; wtedy będzie mógł prokurator samodzielnie, bez

sędziowskiej kontroli, dokonywać nieodzownych czynności, jak aresztowanie, rewizje, sekwestry — a to na wyłączną swoją odpowiedzialność, poza tym przesłuchiwać pod przysięgą świadków, jednym słowem przedsiębrać wszelkie te czynności, które dotychczas podzielone były pomiędzy niego a sędziego; z tych względów i wobec ustawowego rozczłonkowania postępowania karnego — na wstępne i rozprawę główną — nie ma miejsca dla śledztwa, prowadzonego przez sędziego.

Z uwagi na zasadę stosowaną w nowoczesnych procedurach, iż sędzia karny musi przy wyrokowaniu brać pod uwagę osobowość przestępcy tj. przebieg jego życia, jak i stosunek do społeczeństwa, starszy dyrektor więzienia Moabit w Berlinie dr S t r u b e występuje ze stosownym projektem w tym względzie. Autor uważa, że w zakresie poznania właściwej osobowości oskarżonego potrzebna jest sędziemu „pomoc społeczna", zorganizowana w ten sposób, iżby zaufana osoba, obeznana z miejscowymi stosunkami i osobistymi warunkami życia oskarżonego dostarczyła odpowiednich dla sprawy obiektywnych danych. Za najodpowiedniejszą do tego osobę uznaje autor t. zw. „rozjemcę", który by z jednej strony był uprawniony do zastępowania interesu wymiaru sprawiedliwości, a z drugiej byłby bliski ludności; dlatego też rozjemca dostarczałby sądowi danych o oskarżonym nie tylko z własnej obserwacji lub znajomości z nim, lecz mógłby też zasięgać dla sądu informacji od władz miejscowych lub zbierać je na podstawie zeznań świadków i biegłych; cenne byłoby to zwłaszcza przed wszczęciem oskarżenia; dostarczycielami tych informacji mogłyby być tak zarządy kościelne, związki jak i poszczególne osoby.

Czy fałszywe oskarżenie jest zarazem zniesławieniem — zagadnienie to omawia dr jur. H a r r y R a m m ze Śląska niemieckiego, przy czym zaznacza, że prawo rzymskie, starogermańskie jak i dawniejsze kodeksy identyfikowały te dwa pojęcia, a obecna nauka widzi w fałszywym oskarżeniu przeważnie zamach na wymiar sprawiedliwości i na tym stanowisku stoi też i komisja do reformy prawa karnego. Sam autor opowiada się za kwalifikacją fałszywego oskarżenia jako jednej z odmian zniewagi.

PRAGER JURISTISCHE ZEITSCHRIFT (Praga) dwutygodnik. Zeszyty Nr 6 i 7 r. b. zamieszczają artykuł dra A l f r e d a S t ö n l e r a z Pragi w kwestii wypowiedzenia lokali 2 pokojowych na podstawie ustawy z r. 1936 (autor ustala niemożność wymówienia tych lokali przed ustalonym dla innych lokali terminem 1 lipca r. b.), oraz artykuł o gospodarczym szpiegostwie, — prokuratora dra H e r m a n n a S c h m i d t a, stanowiący szczegółową analizę odpowiedniej ustawy z kwietnia r. 1935, wywołanej obecnymi ciężkimi dla przemysłu warunkami zbytu; ustawa ta szpiegostwo gospodarcze utożsamia w niektórych punktach, zwłaszcza co do tajemnicy wytwórczości, ze szpiegostwem wojennym, odróżnia przeto występki zagrożone karą więzienia do lat 5 i grzywną do ½ miliona koron oraz wykroczenia z karą do miesiąca aresztu i 50 tysięcy koron grzywny; ściganie w zasadzie publiczne, lecz jedynie na mocy upoważnienia ministerium przemysłu i handlu; w razie braku tego zezwolenia może nastąpić prywatne oskarżenie z ustawy o niedozwolonej konkurencji. Autor dopatruje się braków ustawy o szpiegostwie gospodarczym w tym, że przewidziane w niej postępowanie sądowe ze świadkami i biegłymi jest zbyt powolne, że nie przewidziana jest bezwzględna konfiskata dowodów rzeczowych, gdy zagrażają one bezpieczeństwu państwa lub porządkowi ogólnemu, z drugiej znów strony krzywdzące jest postanowienie co do bezwzględnego sekwestru przedsiębiorstwa należącego do oskarżonego, gdyż w razie uniewinnienia jest on niezasłużenie narażony na poważne straty, bądź też całkowitą ruinę majątkową. Dział artykułowy kończą uwagi dra K. T y l a o odpowiedzialności kolei żelaznych za szkody względem osób, a to według projektu nowego prawa o kolejach.

W dziale ogólnym znajduje się sprawozdanie z odczytu czeskiego ministra sprawiedliwości dra Ivana Derera — o niezawisłości sędziów w Czechosłowacji. Minister zaznaczył, że niezawisłość sędziowska jest zawarowana w konstytucji, że w prasie prawniczej i ogólnej ukazało się dość dużo artykułów zarzucających, że istnieją wpływy polityczne i partyjne, zagrażające niezawisłości sędziowskiej i usiłujące wnieść demoralizację i korupcję w szeregi sędziowskie. Otóż minister jak najmocniej zaprzecza tym insynuacjom, dodając, że gdyby tak było, to minister sprawiedliwości zasługiwałby na ławę oskarżonych. System nominacji i powoływania sędziów, mówił dalej minister, gwarantuje całkowicie ich niezawisłość i bezpartyjność; tylko sędziowie II grupy i młodsi są mianowani przez ministra; inni przez prezydenta republiki; pierwszych jest w całym państwie 108 a pozostałych 2461; kandydatów na stanowiska sędziowskie wybierają w ternach senaty personalne sądów okręgowych i wyższych instancyj; aczkolwiek terna te w myśl ustaw nie obowiązują ani ministerstwa ani tym bardziej prezydenta, są jednak one respektowane.

Drugie sprawozdanie dotyczy odczytu profesora uniwersytetu w Pradze dra Foltina na aktualny u nas temat — instytucji sądów przysięgłych; prelegent wskazał

na dużą ilość niesłusznych wyroków tych sądów, co uzasadniał tym, że przysięgli nie są zdolni do wydawania zgodnych z prawem werdyktów, gdyż jako zazwyczaj ludzie prości, z ludu, nie są w stanie orientować się w dość zawiłej rozprawie głównej i śledzić za szczegółami sprawy; często wyrok ich zapada nie tyle zgodnie z prawem, ile z ich nastrojami; częstokroć poza tym przekładają uniewinnienie nad odpowiedzialność za skazanie. Z tych względów uważa prelegent, że niesłuszne wyroki sądów przysięgłych przynoszą na ogół dużą szkodę społeczeństwu, gdyż każde uniewinnienie przestępcy daje mu asumpt do popełnienia nowego przestępstwa. Wreszcie uzupełnić należy dział informacyjny co do stosunków prawnych w Czechosłowacji tym, że opracowywana jest obecnie ustawa o uznaniu małżeństw kościelnych, zawartych w czasie od października 1918 do lipca 1919 na Rusi Podkarpackiej i w Słowacji, które znajdowały się przedtem pod zaborem węgierskim, a prawo małżeńskie węgierskie wymagało obligatoryjnego potwierdzenia ślubu kościelnego przez cywilny, uważając sam ślub kościelny za nieważny; w ten sposób na terenie wspomnianych prowincji znalazło się około 10 tys. małżeństw z 40 tys. dzieci, jako nieślubne i nieprawe; projektowana ustawa ma na celu uprawnienie tych małżeństw i powstałego z nich potomstwa przez sprostowanie metryk, o ile nie zachodzą jakiebądź specjalne przeszkody co do legalności związku lub pochodzenia.

THE LAW QUARTERLY REVIEW (Londyn) zeszyt za kwartał I 1937 r. zawiera pomiędzy innymi artykuł W i l l i a m a O. H a r t a poświęcony dość oryginalnej kwestii, rozpatrywanej przez sąd w Londynie, a dotyczącej zapisu przez testatora na rzecz Towarzystwa Cmentarnego Metropolii kwoty 200 funtów na utrzymywanie w należytym porządku dwóch grobów z tym, że w razie niedotrzymania tego obowiązku rzeczona kwota powraca do masy spadkowej; po rozpatrzeniu różnorodnych opinij w tym względzie oraz wyroków w analogicznych sprawach, autor uważa powyższy zapis za darowiznę na rzecz Towarzystwa Cmentarnego, wolną od wszelkiego ubocznego warunku poza obowiązkiem utrzymywania grobów.

Drugi artykuł stanowi treść odczytu o wzajemnym stosunku systematów prawnych Szkocji i Anglii, wygłoszonego przez A. D. G i b b a w uniwersytecie londyńskim. Okazuje się, że Anglia posiada dwa odrębne systemy prawne w Szkocji i Anglii właściwej. Przyczyną tego były wrogie stosunki, jakie ongiś panowały pomiędzy obu tymi krajami. Szkocja grawitowała ku Francji, a studenci szkoccy, poza uniwersytetami w Oksfordzie i Cambridge, chętnie udawali się dla uzupełnienia swych studiów do obcych uniwersytetów a zwłaszcza do Paryża i Bolonii. Różnice między systemami angielskim i szkockim przejawiały się tak w ustroju sądów: np. odrębne sądy najwyższe, jak i w prawie materialnym oraz proceduralnym, np. dopuszczalność w Szkocji przepisów prawa kanoniczego, uznawanie nieślubnego dziecka per subsequens matrimonium, powierzanie roli oskarżyciela nie grand jury, jak w Anglii, lecz na podobieństwo kontynentu czynnikowi urzędowemu. Dopiero z początkiem XVIII stulecia (od r. 1707) zaczyna się proces zacierania różnic; między innymi Izba Lordów staje się najwyższą instancją sądową dla obu krajów; pod jej wpływem wprowadzono w Szkocji nieznaną jej instytucję — jury w postępowaniu cywilnym dla niektórych spraw, co uważa autor za niepotrzebny krok wstecz. Wzajemny wpływ obu systemów na siebie doprowadził do powstawania rozmaitych wspólnych instytucyj prawa np. co do emancypacji kobiet, prawa wyborczego, związków robotniczych, wynagrodzenia za straty. Dzięki temu prawo szkockie jest bliższe angielskiemu niż kontynentalnemu.

Jakby ulegając współczesnej modzie opierania na prawie ruchów rewolucyjnych, R. A. H u m p h r e y s w artykule, omawiającym stosunek prawa do rewolucji amerykańskiej, twierdzi między innymi, że rewolucja ta była przejawem demokracji, dążącej do zastąpienia koronnej władzy kolonialnej niczym niekrępowaną wolą narodu; najwyższymi i najszczytniejszymi czynnikami były dla niej prawo i konstytucja.

Wł. N-wicz.

Z prawniczego świata słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA.

SOUDCOVSKE LISTY. W Nr. 4/ 1937 zamieszczono artykuł V. H. p. t. „O d p o l i t y k o w a n i e s ę d z i ó w", w którym autor nie dopatruje się niebezpieczeństwa demoralizującego wpływu stronnictw politycznych na skład osobowy sędziowski i jego urzędową działalność. Obawa taka mogłaby, zdaniem autora, zachodzić tylko wówczas, gdyby sędziowie nie czuli się na siłach przeciwdziałać zakusom na swą niezależność i bezstronność do tego jednak brak obecnie wystarczającej podstawy. Co się tyczy w szczególności obaw używania protekcji politycznych przy obsadzaniu stanowisk i awansach, to sam fakt odebrania sędziom praw politycznych nie byłby w stanie możliwości takiej protekcji usunąć. Natomiast pozbawienie sędziów praw politycznych usunęłoby z życia politycznego element wartościowy, mogący na układ stosunków politycznych w państwie dodatnio

wpływać. Nie można także powoływać się na przykład pozbawienia praw wyborczych wojska i naczelników powiatów, skoro stanowisko tych grup nie da się porównać za stosunkami w sądownictwie, jak wreszcie zaprzeczyć należy twierdzeniu, że już sama przynależność do stronnictwa politycznego może poderwać bezstronność sędziego, w tym bowiem razie każda działalność publiczna musiałaby wywoływać podejrzenie, a tym samym uniemożliwiać sędziemu działalność społeczną na jakimkolwiek terenie.

Na ten sam temat wypowiada się dr Włodzimierz Mikulec w artykule p. t. „C z y m a j ą s i ę s ę d z i o w e z r z e c p r a w a w y b o r c z e g o”? Zdaniem autora, nie można żądać od pełnoprawnego obywatela, aby się wyzbył prawa, o które społeczeństwa walczyły całe stulecia, przynależność zaś do stronnictwa politycznego nie stoi w sprzeczności z obowiązkami zawodowymi. Odjęcie prawa wyborczego nie oznaczałoby jeszcze całkowitego odsunięcia sędziów od polityki, a miałoby ten skutek, że ci sędziowie, którzy obecnie czynni są w stronnictwach, zmuszeni by byli pracować tam nielegalnie. Wyłączenie sędziów z życia politycznego w zamian za korzyści materialne spowodowałoby w dalszym ciągu dążenie innych grup i zawodów do pozbycia się swych praw politycznych za takie same korzyści, co w końcu doprowadziłoby do podziału społeczeństwa na cały szereg zamkniętych w sobie ugrupowań społecznych, z życia publicznego wyeliminowanych. Zjawisko takie spowodowałoby osłabienie życia publicznego z wielką szkodą dla demokracji. Pozytywne rozstrzygnięcie poruszanej niejednokrotnie kwestii wyłączenia ministerstwa sprawiedliwości z pod wpływów politycznych napotkałoby w obecnym stanie rzeczy na wielkie trudności z uwagi na to, że wyodrębnienie tego ministerstwa sprzeczne byłoby z panującą obecnie zasadą kontroli działalności władz państwowych ze strony przedstawicielstwa ludowego. W artykule p. t. „Przygotowania do reformy studiów prawniczych” dr Maria Piwońkowa omawia wyniki ankiety, ogłoszonej na ten temat przez dziennik „Czeskie Słowo”; główna wada obecnej formy studiów prawniczych, to możność przeprowadzania tych studiów poza uniwersytetem, przy pomocy odpowiednich prywatnych szkół i podręczników. W celu zapobieżenia tej możliwości należałoby wprowadzić na wydziałach prawniczych obowiązkowe ćwiczenia praktyczne, które by zarazem stanowiły szkołę prawniczego myślenia. Nie należy natomiast skracać teoretycznej części studiów lub ograniczać dotychczasowego programu, gdyż w tym razie studia te traciłyby swój charakter akademicki. O ile chodzi o przygotowanie praktyczne kandydatów do przyszłego zawodu, należałoby dawać możność praktycznego szkolenia się już w toku studiów uniwersyteckich, przez umożliwienie dostępu do odpowiednich instytucji. Autorka zgadza się z projektem ograniczenia możności uzyskania doktoratu prawa tudzież z postanowieniem, że do wykonywania każdego praktycznego zawodu wystarczą normalne egzaminy państwowe, jest atoli zdania, że projektowane egzaminy z każdego semestru nie są odpowiednie, skoro celem studiów jest zdobycie zasadniczych wiadomości w każdej dziedzinie nauki i przyswojenie sobie prawniczego sposobu myślenia.

W dziale spraw różnych redakcja uskarża się na spóźnione nominacje sędziowskie, domagając się rychłego obsadzenia opróżnionych stanowisk zamiast ustawicznego ponaglania sędziów do szybszego tempa pracy bez względu na notoryjny fakt przeciążenia sądów. W tymże dziale znajdujemy wzmiankę o utworzeniu oddziału kandydatów sędziowskich w ramach zrzeszenia sędziów, co nastąpiło w dniu 14.III.1937, jak również o przyjęciu, jakie Prezydent Republiki dr Edward Benesz urządził w dniu 4 marca 1937 r. dla przedstawicieli sądownictwa i prokuratury. Na przyjęciu tym prócz przedstawicieli sądownictwa i prokuratury był obecny minister sprawiedliwości. Prezesi zrzeszeń sędziowskich, czeskiego dr Prażak i niemieckiego dr Börsche, przyjęci byli przez Prezydenta na osobnym posłuchaniu, na którym przedstawili prezydentowi wszystkie niedomagania sądownictwa tudzież zapatrywania ogółu sędziów na stan rzeczy w sądownictwie. Prezydent uznał wszystkie postulaty organizacji sędziowskiej za słuszne i przyrzekł dopomóc do ich urzeczywistnienia. *A. T.*

BUŁGARIA.

SUDIJSKI VESTNIK, czasopismo sędziów bułgarskich, zamieszcza w numerze marcowym 1937 r., jako wstępny artykuł b. prezesa Zrzeszenia prok. N. Georgiewa p. t. „Z historii funduszu „Gmachy sądowe” (pierwsze wpływy do tego funduszu powstały z przekazania do niego niepodniesionych w czasie właściwym sum pieniężnych i rzeczy w różnych sprawach sądowych a także procentów od sum wszelakich, wnoszonych do Bułgarskiego Banku Narodowego przez sądy, sędziów śledczych, komorników, notariuszy). Członek Komitetu Redakcyjnego N. N. Ikonomow przytacza ciekawe dane, dotyczące bułgarskiego Sądu Najwyższego, wskazując jako na rzecz charakterystyczną na duży bardzo wpływ spraw do tego sądu, a także poważny odsetek wyroków, uchylonych w postępowaniu kasacyjnym. Jeżeli chodzi o sprawy cywilne, to statystyka z kilku lat ostatnich notuje przeciętnie uchylanie roczne około ¼ cał-

kowitego wpływu (od 1/6 do 1/3), przy czym ilość uchylanych wyroków uległa stopniowemu zwiększeniu; świadczy to w pierwszym rzędzie o pogorszeniu się jakości wydawanych przez sądy odwoławcze wyroków. Autor uważa, że należałoby zwracać uwagę na tę okoliczność przy wizytacjach sądowych oraz ocenach służbowych, nie może bowiem być dobrze atestowany sędzia, którego wyroki są stale uchylane.

Tenże numer czasopisma zawiera: dr N. Dumanowa „Ewolucja prawa karnego", G. Sziszedzijewa „Opis i ocena majątku hipotekowanego", B. D. Popowa „Powództwa alimentarne rodziców do dzieci" itd. W dziale zrzeszeniowym znajdujemy wzór deklaracji reflektantów na miejsce w Domu Wypoczynkowym Zrzeszenia w czasie zbliżających się ferii sądowych (miejscowość podgórska Bianki).

JUGOSŁAWIA.

PRAVOSUDE, centralny organ prasowy zrzeszonego sądownictwa jugosłowiańskiego w numerze marcowym r. b. poza szeregiem artykułów, dotyczących cywilnego i karnego ustawodawstwa obowiązującego lub projektowanego, zamieszcza artykuł dr F. Culinowic'a p. t. „Nasze ustawodawstwo i prawo narodowe", w którym autor, omawiając projekt ogólnopaństwowego Kodeksu Cywilnego Jugosławii, zauważa, że projekt ten zbliżony jest do starego kodeksu austriackiego z r. 1811 i przy tej sposobności wskazuje przykładowo na różnice pomiędzy ustawą cywilną austriacką i poglądem społeczeństwa jugosłowiańskiego, chociażby w dziedzinie spadkobrania (równouprawnienie mężczyzny i kobiety w prawie austriackim, dążenie do uprzywilejowania w Jugosławii braci na niekorzyść sióstr, posag zamiast równej części spadku). Nie bierze również pod uwagę przygotowany projekt dużej ilości niepiśmiennych wśród ludności jugosłowiańskiej, wprowadzając pomimo to przede wszystkim dowód z dokumentów. Na specjalną uwagę zasługuje artykuł sędziego S. Kecojevic'a p. t. „Dobrzy sędziowie, dobry i wymiar sprawiedliwości". W tym celu autor zgłasza następujące postulaty: nieusuwalność służbowa sędziego, materialna jego niezależność, awans automatyczny, odsunięcie sędziego od polityki i ścisła jego odpowiedzialność (w życiu urzędowym i prywatnym). Kończy autor wskazaniem na konieczność istnienia zaufania społeczeństwa do sądownictwa, powołując się na znane opowiadanie o zatargu Fryderyka Wielkiego z młynarzem („są jeszcze sędziowie w Berlinie"). W dziale przeglądu czasopism prawniczych zagranicznych znajdujemy z wydawnictw polskich wiadomości tylko o „Głosie Sądownictwa". *F.*

Wiadomości zagraniczne

NIEMCY.

Rocznik statystyczny Rzeszy, wydany w r. 1936 a dotyczący r. 1934 zawiera dane o przestępczości z tego roku, z których dowiadujemy się, że w 1934 roku sądy niemieckie skazały 400.000 osób. Statystyka ta nie obejmuje skazanych w trybie administracyjnym oraz przez t. zw. sądy ludowe, które rozpoznają sprawy, dotyczące zbrodni stanu oraz przestępstwa polityczne. W r. 1934 skazano na karę śmierci 98 osób, przy czym w stosunku do 75 skazanych wyrok wykonano. (W 1932-na 52 wyroki śmierci wykonano tylko 3).

Liczby te, podane w rozdziale XIX p. t. „Wymiar Sprawiedliwości" nie zgadzają się z innymi liczbami, zawartymi w rozdziale drugim „ruch ludności", w którym w rubryce „przyczyny śmierci" wskazano 152 osoby, których śmierć była skutkiem wyroków sądowych. Ta różnica cyfrowa (77) nie może być zaliczona na rachunek skazanych na mocy „ustawy o ochronie państwa" z dn. 3 lipca 1934 r., gdyż rocznik podkreśla, że statystyka nie obejmuje skazanych na śmierć na mocy tej ustawy. Pośród tych 152 straconych znajdują się trzy kobiety, większość pozostałych — mężczyzni w wieku od 40 do przeszło 70 lat; z ogólnej liczby 400.000 skazanych — ciężkie więzienie zastosowano do 12.935 osób, w tym 3.168 osób skazano na terminy ponad trzy lata. Rocznik nie podaje liczby osób zamkniętych w obozach koncentracyjnych, lecz niemieckie pisma zakordonowe ustalają tę liczbę na 70.000 osób w 112 obozach w 1934 roku i 85.000 w 1935 r. *S. W.*

Rozporządzeniem z końca lutego r. b. zabronione zostało pod karą więzienia do 1 miesiąca albo grzywny do 15.000 mrk. ogłaszanie nazwisk osób, które wystąpiły z kościoła.

ESTONIA.

Na mocy ustawy, obowiązującej od 1 kwietnia r. b., wprowadzona została przymusowa sterylizacja dziedzicznie obłąkanych, idiotów, epileptyków oraz dziedzicznie obarczonych ułomnością ciała.

ŁOTWA.

Jesienią r. b. wchodzi w życie nowy kodeks cywilny, już ustawowo ogłoszony; wyruguje on dotychczas obowiązujące kodeksy: bałtycki w zachodniej a rosyjski we wschodniej części Łotwy. *W. N.*

SPROSTOWANIE.

W Nr 4/37 „Głosu Sądownictwa" na str. 334 w wierszu 27-ym od dołu zamieszczono słowo „realny" zamiast „nierealny".

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.).

§§ 93, 94, 95 k. c. niem.

Przez zastrzeżenie osoby zbywającej grunt, że wystawione na nim budynki nie mają się stać własnością nabywcy, budynki te nie nabierają charakteru zabudowań połączonych z gruntem na cel przejściowy. 4.X.1935 r. C. III. 505/34.

§ 164 k. c. niem.

Jeżeli pomocnik w przedsiębiorstwie, posiadający pełnomocnictwo właściciela przedsiębiorstwa przy zawieraniu umowy, działał z wolą zobowiązania rzeczonego właściciela, a przeciwnej stronie obojętne było, czy pertraktuje z właścicielem czy też jego pełnomocnikiem, wówczas mimo błędu przeciwnej strony co do osoby kontrahenta dochodzi umowa do skutku z właścicielem przedsiębiorstwa. 13.XI.1935 r. C. III. 314/34.

§ 419 k. c. niem.

Słowo „umowa" z § 419 nie wyklucza zastosowania tego przepisu w przypadku przejścia majątku na fundację w drodze jednostronnego aktu fundacyjnego. 2.XI.1935 C. III. 373/35.

§§ 985, 986 k. c. niem.

Właściciel rzeczy ma prawo żądania, by wydano jego własność także w tych wypadkach, gdy do rzeczy odnośnej służą innym osobom prawa, ograniczające jego prawo własności. 4.X.1935 r. C. III. 505/34.

§ 149, 249 niem. u. p. c., 211 k. c. niem.

Pod względem przedawnienia skutki zawieszenia na podstawie § 149 u. p. c. są te same, jak w wypadku zawieszenia z § 246 u. p. c. Bieg przedawnienia rozpoczyna się od nowa z chwilą, gdy strona miała możność podjęcia sporu. 22.XI.1935 r. C. III. 711/34.

§ 12 ust. niem. o umow. ubezp. z 30.V.1908.

Wymagalność roszczenia o sumę ubezpieczeniową nie jest zależna od ukończenia postępowania karnego o podpalenie, toczącego się przeciwko ubezpieczonemu, chociaż warunki ubezpieczeniowe stanowią, że odszkodowanie jest płatne po upływie jednego miesiąca od dnia, w którym szkoda została w zupełności ustalona oraz że, dopóki zachodzą przeszkody z powodu braku legitymacji lub z przyczyn prawnych, towarzystwo przed usunięciem przeszkody nie jest zobowiązane ani do deponowania, ani do wypłaty odszkodowania, ani wreszcie nie odpowiada za skutki takiej zwłoki. Po przerwie biegnie przedawnienie od chwili, gdy ustaną skutki przerwy. 22.XI.1935 r. C. III. 711/34.

§ 11 ust. niem. z 20.V.1898 r. o spółkach z ogr. odp.

Z zawartej przez założycieli spółki przed jej zapisaniem do rejestru umowy usług o wykonywaniu czynności kierownika spółki, odpowiada spółka, gdy przez zapisanie do rejestru powołana zostanie do życia. 11.X.1935 r. C. III. 798/34.

§ 12 rozp. o demobilizacji gospodarczej z 12.II.1920 r. w brzmieniu rozp. z 30.IV. 1926 r. (Dz. U. poz. 312).

Ingerencja komisarza demobilizacyjnego jest wykluczona, gdy rozwiązanie stosunku pracy nastąpiło na podstawie obustronnego porozumienia. 13.IX.1935 r. C. III. 256/35.

Rozp. Prez. Rzplitej z 29.VI.1924 r. o lichwie pieniężnej (Dz. U. poz. 574), rozp. Min. Skarbu i Sprawiedl. z 1.VIII.24 r. o lichwie pieniężnej (Dz. U. poz. 674) z późniejszymi zmianami.

Rozporządzenia powyższe ograniczają nie stopę procentową, którą stosować wolno w stosunkach kredytowych, lecz rozmiary korzyści, jakie najwyżej w stosunkach takich przypaść mogą wierzycielowi; stopa procentowa przedstawia tylko jeden z różnych sposobów określenia granicy dopuszczalnych korzyści. 25.X.1935 r. C. III. 735/34.

Art. 256 Traktatu Wersalskiego.

Na podstawie przepisu tego Skarb Państwa Polskiego nabył prawa państw niemieckich, natomiast nie przeszły na niego zobowiązania tychże państw. 4.X.1935 r. C. III. 505/34.

ORZECZNICTWO SĄDU NAJWYŻSZEGO DO K. P. C.

(Ogłoszone w Orzecznictwie Sądów Polskich, tom XV z 1936 r.).

1) Wartość przedmiotu sporu a dopuszczalność kasacji. a) Przy oznaczeniu wartości przedmiotu zaskarżenia, objętego skargą kasacyjną, nie można zliczać wartości przedmiotów sporu, dochodzonych odrębnymi pozwami, choćby rozpoznanymi wyrokiem łącznym O. S. N. 13.I.1936, C II 1990/35, O. S. P. 415/36. Tak samo poz.

102, 568, 645 O. S. P. 1935. b) W myśl art. 17 i 18 K. P. C. przy oznaczeniu wartości przedmiotu sporu, jeżeli roszczenie powoda dotyczy świadczeń alimentarnych za czas ubiegły i na przyszłość z tytułu obowiązków rodzinnych, nie wyłączając stosunków nieślubnych, do sumy świadczeń za rok jeden należy doliczyć wartość rzeczonych świadczeń za czas przed wniesieniem pozwu. Zasada prawna ustalona przez skład 7 Sędziów Izby Cyw. S. N. 16.III.1936 C I 1659/35 poz. 706. W poprzednich orzeczeniach S. N. do wartości przedmiotu sporu nie wliczał zaległości alimentarnych z czasu przed wniesieniem pozwu. Zob. O. S. P. 261/36. c) O ile chodzi o wartość przedmiotu sporu przy umowach o najem lub dzierżawę, to według Okólnika Min. Sprawiedl. z 22.II. 1933 (Dz. Urz. 3/33) należy w przypadku, gdy czas trwania umowy był oznaczony, oznaczyć wartość równą sumie czynszu za jeden rok, chyba że chodzi o krótszy czas sporny, to znaczy czas pozostający do wygaśnięcia umowy. Jeżeli natomiast umowa zawarta była na czas nieograniczony, wartość przedmiotu sporu oznacza się według terminu wypowiedzenia stosownie do przepisów szczególnych lub zwyczajów miejscowych. Z orzeczenia S. N. z 30.X.1934 C II 1624/34 (O. S. P. 221/35), które powołuje się na powyższy okólnik, wynika, że stan taki dotyczy również najmu w domach podlegających ustawie o ochronie lokatorów. W orzeczeniu poz. 25/35 jako wartość przedmiotu przyjęto roczny czynsz. d) Przepis art. 22 § 4 K. P. C. według którego od orzeczenia co do wartości sporu nie ma środka odwoławczego, nie dotyczy sprawdzenia prawidłowości zastosowania przez sąd przewidzianych w ustawie podstaw prawnych oznaczenia wartości. O. S. N. 20.IX.1936 C I 1070/35 O. S. P. 261/36. e) W przypadku formalnego spółuczestnictwa kilku pozwanych w sporze (art. 69 1. 2 K. P. C.) o dopuszczalności skargi kasacyjnej decyduje wartość przedmiotu zaskarżenia każdego z połączonych formalnie powództw przeciwko każdej stronie pozwanej. O. S. N. 31.VIII.1936 poz. 546/36. Współuczestnictwo formalne, przy którym wartość roszczeń dochodzonych przez każdego z powodów nie przekracza sumy 500 zł, nie uzasadnia dopuszczalności skargi kasacyjnej. O. S. N. 19.XI.1935 C II 813/35 poz. 581/36.

2) Koszty procesu. Orzeczenie o kosztach sporu, wydane przez sąd grodzki w formie wyroku, oddzielnie co do istoty sprawy, strona może zaskarżyć apelacją. O. S. N. z 14.XI.1935, C II 1264/35, poz. 524/36. Według glosy do tegoż orzeczenia, przeciw orzeczeniu o kosztach w wyroku — przysługuje według art. 111 K. P. C. tylko zażalenie a nie apelacja. Jeżeli zaś sąd nie orzekł o kosztach w wyroku, mógłby tylko na wniosek strony uzupełnić wyrok (art. 370) i wydać orzeczenie o kosztach w formie postanowienia (art. 372).

3) Zmianę powództwa stanowi przytoczenie nowych okoliczności faktycznych na uzasadnienie żądania pozwu, nie zaś powoływanie się na inne przepisy prawa. O. S. N. 24.IV.1935, C II 3052/34, poz. 143/36). Według uzasadnienia zachodziłaby zmiana powództwa w rozumieniu art. 211 tylko wówczas, gdyby powód przytoczył jakieś inne okoliczności faktyczne na uzasadnienie swego żądania (art. 260 1. 2), gdyż tylko stan faktyczny przez powoda przytoczony stanowi podstawę skargi, a powoływanie się przezeń na pewien przepis prawny, który zdaniem jego powinien być zastosowany, nie ma znaczenia, bo rzeczą sądu jest z faktów, uzasadniających roszczenie, wysnuć odpowiednie normy prawne, które do nich należy zastosować.

4) Z przepisu art. 265 K. P. C. wynika, że wszelkie zmiany w umowie pisemnej muszą być udowodnione pismem, tym samym zaś nie można za pomocą świadków udowodniać wypowiedzenia umowy pisemnej. O. S. N. 28.V.1935, C I 2607/34 O. S. P. poz. 50/36. Uzasadnienie: z przepisu art. 265, stanowiącego, że pomiędzy uczestnikami czynności stwierdzonej dokumentem, nie może być dopuszczony dowód ze świadków przeciwko osnowie lub ponad osnowę dokumentu wynika, że wszelkie zmiany w umowie pisemnej muszą być udowodnione pismem, tym samym zaś nie można za pomocą świadków udowadniać wypowiedzenia umowy pisemnej, w którego wyniku przerywa się byt umowy, a więc zmienia się całkowicie istniejący między stronami stosunek.

5) Przesłuchanie stron. Gdy zachodzą wymienione w art. 323 § 1 K. P. C. warunki dopuszczalności dowodu z przesłuchania stron, sąd nie jest uprawniony do odrzucenia tego dowodu, jeżeli strona się nań powołuje. O. S. N. 9.V.1935, C I 145/35 poz. 14/36. Uzasadn.: Użyte w tekście wyrażenie „sąd może zarządzić" bynajmniej nie oznacza, iż dopuszczenie rzeczonego dowodu przy istnieniu warunków jego dopuszczalności, pozostawione jest swobodnemu uznaniu sądu.

6) Sentencja wyroku i uzasadnienie orzeczeń. a) Jeżeli sąd uznaje drogę procesu za niedopuszczalną, to nie oddala powództwa, lecz odrzuca pozew postanowieniem. Oddalenie powództwa (wyrokiem) oznacza nieuwzględnienie żądania powoda po rozpoznaniu twierdzeń i dowodów wskutek bezzasadności, odrzucenie zaś pozwu (postanowieniem) oznacza nieuwzględnienie żądania powoda wskutek braku przesłanek procesowych, niedopuszczalności drogi procesu cywilnego lub innych przyczyn formal-

nych bez rozpoznania słuszności i zasadności żądania, bez rozważenia istoty sporu. O. S. N. 24.II.1936 C III 1195/34 poz. 482—3/36. b) Wniosek o sporządzenie uzasadnienia wyroku na piśmie nie może być złożony przed ogłoszeniem sentencji wyroku. O. S. N. 24.X.1935 C II 1244/35 O. S. P. poz. 539/36. Tak samo O. z 4.VI.1935 C II 406/35 i uchwała całej Izby Cywilnej S. N. z 26.I.1935. c) Postanowienie sądu drugiej instancji, od którego stronie służy skarga kasacyjna, musi być jej doręczone z uzasadnieniem. O. S. N. 20.IX.1935 C III 520/35 poz. 46/36 zob. także poz. 34/35, 373/35, 429/35, 433/35 O. S. P. d) Nie zachodzi nieważność zaskarżenia wyroku pierwszej instancji z tego powodu, że apelację wniesiono przed sporządzeniem uzasadnienia zaskarżonego wyroku. O. S. N. 31.V.35 C I 2958/34 poz. 51/36, zob. także O. S. P. poz. 42/35, 555/35, 198/35.

7) Sąd apelacyjny może pominąć zarzut potrącenia niezgłoszony przez pozwanego w postępowaniu w pierwszej instancji. O. S. N. 25.IV.1935. C II 51/35 poz. 146/36. Uzasadnienie: Pozwany z zarzutem potrącenia przed sądem pierwszej instancji nie wystąpił, sąd zatem drugiej instancji władny był zarzut ten pominąć, ponieważ w postępowaniu odwoławczym nie można występować z nowymi roszczeniami (art. 403 K. P. C.), co należy odnieść również i do roszczeń wzajemnych. Do art. 404 zob. O. S. P. 432/35.

8) Wartość przedmiotu zaskarżenia, objętego skargą kasacyjną, obejmuje tylko te roszczenia, z którymi strona wnosząca kasację, została w drugiej instancji oddalona i do których dlatego dochodzi w postępowaniu kasacyjnym. Jeżeli skarga kasacyjna nie obejmuje w całości roszczeń, dochodzonych w drugiej instancji, natenczas wartość przedmiotu zaskarżenia jest niższa od wartości przedmiotu sporu. O. S. N. 28.XII.35 C II 1960/35 poz. 290/36. Zob. Zbiór Urz. Nr. 47/35 i O. S. P. 709/35, 302/35.

9) Wartość przedmiotu sporu przy wznowieniu postępowania. a) Wartość przedmiotu sporu nie może być podana w skardze o wznowienie na kwotę niższą, od tej, która była przyjęta w sporze głównym, jako wartość przedmiotu sporu, jeżeli skarga o wznowienie dotyczy całego przedmiotu sporu ze sprawy głównej. O. S. N. 29.III.1935 C II 22/35 poz. 140/36. b) Skarga kasacyjna w postępowaniu o wznowienie nie jest dopuszczalna, jeżeli wartość przedmiotu sporu w sprawie głównej oznaczona była na 400.— zł. O. S. N. 6.IV.1935 C II 2474/34 O. S. P. 142/36.

10) a) Skarga o zwolnienie rzeczy od egzekucji, oparta na pozwie własności osoby, wnoszącej pozew z art. 567 K. P. C., powinna być skierowana łącznie przeciw wierzycielowi, prowadzącemu egzekucję i dłużnikowi. O. S. N. 17.X.1935 C II 1192/35. O. S. P. 504/36. b) Przepisu art. 567 § 3 K. P. C. nie można tłumaczyć w ten sposób, że w sprawie o zwolnienie egzekucji należy zawsze pozywać nie tylko wierzyciela, lecz i dłużnika. Pozywać dłużnika należy tylko w tym przypadku, gdy z powództwem o zwolnienie od egzekucji zostało połączone powództwo przeciwko dłużnikowi, oparte na tych samych faktach i tym samym przepisie prawnym. O. S. N. 28.VIII.1936 C III 66/35 O. S. P. 548/36. Zob. także O. S. N. z 21.VI.1934 O. S. P. 14/35, według którego przypozwanie dłużnika nie jest konieczne, jeżeli dłużnik przyznaje, że własność należy do powoda. *Dr Jerzy Badura*

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 21 K. K. Obrona konieczna przy bezprawnym działaniu napadniętego.

Działania uprzednie napadniętego, które wywołują akcję napastnika lub podniecają go do jej przedsiębrania, mogłyby o tyle tylko zaważyć i pozbawić napadniętego jego uprawnienia do obrony koniecznej, o ile by te działania były same bezprawne i to w granicach, ściśle temu bezprawiu odpowiadających (28.XI.36 N 2 K 2429/35).

Art. 36 K. K. w zw. z art. 13 K. P. K. Osądzenie tego samego czynu z innego przepisu karnego, — ne bis in idem.

Od ogólnej zasady, że zbieg przepisów nie pozwala na ponowne osądzenie tego samego czynu pod kątem widzenia innego przepisu, zachodzą wyjątki w przypadku: a) gdy sąd grodzki pod kątem widzenia łagodniejszej kwalifikacji prawnej rozpoznał czyn, do którego, w myśl art. 36 K. K., należało zastosować surowszy przepis, przewidujący przestępstwo, należące do właściwości rzeczowej sądu okręgowego (wówczas wyrok sądu grodzkiego, w myśl art. 13 K. P. K., jest z mocy prawa nieważny i jako taki nie stanowi „res iudicata"), b) gdy w chwili sądzenia poprzedniej sprawy istniały przeszkody ustawowe, np. brak skargi uprawnionego oskarżyciela, brak wniosku nie pozwalający na sądzenie sprawy pod kątem widzenia surowszej kwalifikacji prawnej (2.VII.36 N 1 K 332/36).

Art. 50 § 1 K. K. Orzeczenie o przepadku rzeczy.

Orzeczenie przepadku przedmiotów na mocy art. 50 § 1 K. K. może dotyczyć tylko rzeczy, należących do skazanego. O ile są one własnością innej osoby, orzeczenie przepadku jest niedopuszczalne, chyba że ustawa szczególna na to pozwala (art. 50 § 2 K. K.). (24.IX.36 N 1 K 488/35).

Art. 54 K. K. w związku z art. 379 § 2 K. P. K. Uzasadnienie niebezpieczeństwa społecznego.

W myśl art. 54 K. K. dotychczasowe życie oskarżonego powinien sąd uwzględnić przy wymiarze kary bez względu na związek rodzajowy poprzednich ukarań z przypisanym oskarżonemu przestępstwem. Ilość i jakość ukarań bez względu na ich wzajemny związek rodzajowy może świadczyć o stopniu niebezpieczeństwa społecznego oskarżonego i sąd nie ma obowiązku w myśl § 2 art. 379 K. P. K. bliżej uzasadniać, dlaczego to niebezpieczeństwo przyjmuje (29.IX.36 N 1 556/36).

Art. 54 K. K. w związku z art. 379 § 2 K. P. K. Pominięcie w wyroku oceny osobowości oskarżonego.

Zupełne pominięcie przez sąd w uzasadnieniu wyroku okoliczności niezbędnych do oceny osoby oskarżonego, pod kątem widzenia niebezpieczeństwa, grożącego społeczeństwu z jego strony, stanowi istotne pogwałcenie przepisu art. 379 § 2 K. P. K. i art. 54 K. K. (30.IX.36 N 2 K 916/36).

Art. 60 i 270 K. K. w zw. z art. 6 ust. 3 ustawy amnestyjnej. Zawodowe naruszenie prawa polowania lub rybołówstwa.

Przepis § 2 art. 270 K. K., jako lex specjalis, w stosunku do § 2 art. 60 K. K., używa pojęcia zawodowości w takim samym znaczeniu jak § 2 art. 60 K. K., lecz obostrza odpowiedzialność zawodowego kłusownika w porównaniu z normalnym obostrzeniem z art. 60 K. K., przy czym obostrzenie to nie jest fakultatywne jak w art. 60 K. K., lecz stanowcze. (16.IX.36 N 3 K 832/36).

Art. 62 § 2 K. K. Zawieszenie kary z zobowiązaniem zwrotu szkody.

1. Możliwość wykonania zawieszonej kary jest środkiem presji na oskarżonego, aby wykonał nałożony na niego obowiązek zwrotu szkody, a równocześnie jedyną sankcją na wypadek niedopełnienia tego obowiązku; 2. Nałożenie obowiązku zwrotu szkody według § 2 art. 62 K. K. nie stanowi tytułu do przymusowego ściągnięcia oznaczonej sumy szkody w drodze egzekucji i dlatego nie wyłącza zasądzenia powództwa cywilnego i odwrotnie; 3) Niedopuszczalne jest uzasadnienie odmowy warunkowego zawieszenia kary, połączonego z nałożeniem obowiązku zwrotu szkody tym, że pokrycie strat zostało już zasądzone w trybie cywilnym. (8.VI.36 N 1 K 168/36).

Art. 69, 76 K. K. Ustalenie rozeznania.

Ustalenie działania „z rozeznaniem" jest niezbędnym wymogiem przy wyrokowaniu w przypadku, gdy zarzuconego czynu dopuścił się nieletni przed ukończeniem 17 lat i to nawet wtedy, gdy postępowanie karne wszczęto przeciw niemu już po ukończeniu 17 roku życia (art. 76 K. K.). (2.X.36. N 3 K 1110/36).

Art. 76 K. K. Pojęcie wszczęcia postępowania przeciwko danej osobie.

Przez wszczęcie postępowania karnego przeciwko określonej osobie należy rozumieć jakąkolwiek przewidzianą przez K. P. K. czynność, przedsięwziętą przez organ powołany do udziału w dochodzeniu lub ściganiu przestępstw (policję, prokuraturę, sąd), w której ujawniło się skierowanie postępowania przeciw danej osobie (przesłuchanie w charakterze podejrzanego lub oskarżonego, rozesłanie listów gończych itp.). (18.XI.36. N 1 K. 445/36).

Art. 148 w zw. z art. 160 K. K. Zacieranie śladów przestępstwa przez przyjęcie rzeczy skradzionych.

Przyjęcie rzeczy uzyskanych za pomocą przestępstwa wyłącza zastosowanie art. 148 K. K. i musi być zakwalifikowane z art. 160 K. K. (5.X.36. N 2 K. 765/36).

Art. 187 K. K. Wymierzenie dwu odrębnych kar.

Przepis art. 187 K. K. obejmuje stany faktyczne dwu przestępstw, mianowicie przestępstwa, polegającego na sfałszowaniu dokumentu w celu użycia go za autentyczny, i przestępstwa, które wyczerpuje się w użyciu takiego dokumentu za autentyczny, bez względu na to, kto dokument ten sfałszował, a przeto może tu mieć miejsce wymierzenie dwu odrębnych kar. (12.X.36. N 2 K. 962/36).

Art. 208 K. K. Ułatwienie nierządu.

1. Art. 208 K. K. nie ogranicza karalności do wypadków odpłatnego ułatwienia nierządu, lecz czyni ją zależną od chęci zysku, który może być i pośredni, byle tylko stał w związku przyczynowym z ułatwieniem nierządu. 2. Z przepisu art. 208 K. K. wynika, że ułatwiający nierząd musi dążyć do korzyści materialnej dla siebie, a nie dla kogo innego (29.IX.36 N 3 K. 1018/36).

Art. 230 § 2 K. K. Istota przestępstwa.

Przestępstwo z § 2 art. 230 K. K. zachodzi tylko wówczas, gdy skutek śmiertelny umyślnego uszkodzenia ciała leży w sferze winy nieumyślnej sprawcy (t. zw. culpa dolo exorta). (13.XII.36. N 3 K. 1517/36).

Art. 255 K. K. w zw. z § 2 art. 11 przep. wprow. K. P. K. Znieważenie zbiorowości.

Uprawnionymi do wystąpienia w charakterze oskarżycieli w wypadku, gdy znieważono pewną zbiorowość ludzką, są wszystkie osoby do zbiorowości tej należące, prokurator zaś z mocy § 2 art. 11 przep. wprow. K. P. K. jest uprawniony do wniesienia z urzędu oskarżenia ze względu na interes publiczny, niezależnie od tego, czy poszczególni znieważeni, będący urzędnikami, skorzystali ze służącego im prawa wniesienia przeciwko sprawcy skargi. (22.IX.36 N 3 K 1082/36).

Art. 255 K. K. Niewymienienie nazwiska osoby znieważonej.

Niewymienienie nazwiska osoby, której dotyczą rozgłaszane okoliczności, nie pozbawia tego rozgłoszenia znamion przestępstwa, jeżeli z zestawienia innych okoliczności można wyrozumieć, kogo mianowicie rozgłaszający miał na względzie. (23.XI.36 N 2 K 652/36).

Art. 255 K. K. Bezprawność oświadczenia podwładnego.

Bezprawność oświadczenia podwładnego może istnieć nawet wtedy, gdy podwładny formalnie spełnia zlecenie przełożonego, jeżeli tylko treść i sposób „zlecenia" tudzież „oświadczenie" przekraczają granice, zakreślone pozytywnymi przepisami prawa, oraz ramy, stworzone przez samą istotę urzędowego wywiadu. (6.XII.36 N 3 K. 464/36).

Art. 282 K. K. Zbycie mienia zagrożonego zajęciem.

Do istoty czynu z art. 282 K. K., polegającego na zbyciu mienia zagrożonego zajęciem, jest obojętne, czy wyzbycie się mienia nastąpiło z mocy formalnej umowy; wystarczy, że z woli dłużnika przeszło ono w posiadanie osoby innej, w celu udaremnienia egzekucji. (2.X.36 N 3 K. 1081/36).

Art. 18 i 28 Prawa o wykroczeniach. Wniesienie okrzyku na cześć więźniów politycznych.

Wznoszenie publicznie okrzyku na cześć więźniów politycznych nie musi wprawdzie zawierać pochwalania przestępstwa, o które są podejrzani lub za które odbywają karę, nie mniej jednak wyrażenie pod ich adresem czci okrzykiem „niech żyją" zwraca się demonstracyjnie przeciw zarządzonemu ich uwięzieniu przez właściwe władze, czy to jako osądzonych już, czy to pozostających w śledztwie i może wypełnić w miarę okoliczności nie tylko znamiona art. 18, lecz także pod warunkami, wskazanymi w art. 28 Prawa o wykrocz., znamiona tegoż artykułu. (29.IX.36 N 3 K. 1178/36).

Art. 13 przepis. wprow. K. K. w zw. z rozp. Prez. Rzplitej z dnia 22.III.28 r. (Dz. Ust. poz. 341) o postępow. karno - administr. Zamiana przez sąd grzywny.

Na mocy art. 13 przepis. wprow. K. K. i Prawa o wykr. zamiana przez sąd grzywny na areszt winna być dokonana na zasadach art. 10 Prawa o wykr. i niezależnie od norm, ustanowionych w rozp. Prez. Rzplitej z dnia 22.III.28. o postępowaniu administracyjnym. (22.XII.36 N 3 K. 1075/36).

Art. 73 przep. wprow. K. K. i Prawo o wykr. w zw. z rozporz. Prez. Rzplitej z dnia 22.III.28 r. (Dz. Ust. poz. 341) o postęp. karno - administr. Wymierzenie przez sąd wyższej kary zastępczej.

Okoliczność, że orzeczeniem władzy administracyjnej wymierzono areszt zastępczy na przeciąg dwóch dni, nie pozbawia sądu okręgowego prawa do wymierzenia wyższej kary zastępczej mimo, że zostało wniesione odwołanie od orzeczenia władzy administracyjnej tylko przez oskarżonego i mimo, że art. 109 rozporz. Prez. Rzplitej z dn. 22.III.28 (Dz. Ust. poz. 341) o postępowaniu administracyjnym, jako najwyższą karę zastępczą przewiduje areszt na ponad 3 dni. (22.XII.36 N 3 K. 1075/36).

Art. 340 K. P. K. Odczytanie prywatnego zaświadczenia.

Zaświadczenie prywatnej osoby, dokumentujące pewne zdarzenie, czy spostrzeżenia, spisane i wydane stronie, już po wszczęciu postępowania karnego w celu, aby strona mogła je przedstawić w sądzie w charakterze dowodu, jest zeznaniem, złożonym pisemnie przed osobą prywatną i nie podlega odczytaniu na mocy art. 340 K. P. K. (13.XII. 36 N 3 K. 1517/36).

Art. 353 K. P. K. Czyn nieobjęty aktem oskarżenia.

Przepis art. 353 K. P. K. dotyczy wypadków, gdy oskarżyciel na podstawie ujawnionych na rozprawie okoliczności zarzuca czyn inny, różny od objętego aktem oskarżenia, mający swój własny i odrębny byt prawny, w szczególności działanie lub zaniechanie, będące wynikiem innego zamiaru przestępnego i powodujące inne skutki, niż czyn określony w akcie oskarżenia. (5.X.36 N 3 K. 1147/36).

Art. 469 § 1 K. P. K. Zmiana postanowień przez sąd, który je wydał.

Sąd jest uprawiony do zmiany własnych postanowień tego rodzaju, jak kończące proces postanowienia o umorzeniu postępowania, jedynie w wypadku, przewidzianym

w § 1 art. 469 K. P. K., to jest w razie zaskarżenia postanowienia w drodze zażalenia; orzeczenie zatem o niezastosowaniu amnestii, po uprzednim orzeczeniu o jej zastosowaniu, narusza tę zasadę i jako nieważne nie pociąga skutków prawnych. (8.X.36 N 3 K. 1135/36).

Art. 487 K. P. K. oraz art. 11 § 2 przep. wprow. K. P. K. w zw. z art. 255 § 5 K. K. Zakres władzy przełożonej co do ścigania winnego znieważenia podwładnego.

Kierownik sądu jest władzą przełożoną zniesławionego sędziego i bądź na jego prośbę, bądź z własnej inicjatywy może złożyć wniosek o ściganie zniesławiającego, lecz nie jest władny wnosić i popierać oskarżenie, ani też zapowiadać i wywodzić apelacji. Uprawniony oskarżyciel publiczny ma obowiązek wniosek taki respektować. (30.XII.36 N 2 K. 899/36).

Art. 488 § 1 w zw. z art. 294, 378 § 2. K. P. K. Zawiadomienie obrońcy i oskarżonego.

Sąd nie ma obowiązku zawiadomienia oskarżonego i jego obrońcy o przesłaniu apelacji do sądu odwoławczego, lecz wystarcza zawiadomienie samego tylko oskarżonego. Wszędzie, gdzie K. P. K. wymaga, aby zawiadomienie (lub doręczenie) nastąpiło do rąk obrońcy, wyraźnie to przepisuje (art. 294, 378 § 3 K. P. K.). (12.X. N 1 K. 549/36).

Art. 493 § 4 K. P. K. Uzasadniona odmowa nieprzyjęcia wniosków prokuratora w trybie art. 493 § 4 K. P. K. i jej granice.

O ile chodzi o kwestię przyjęcia lub odmowy przyjęcia wniosków dowodowych, zgłoszonych przez strony, ta tylko jest między uprawnieniami stron zasadnicza różnica, że ze względu na przepis § 4 art. 493 K. P. K. sąd orzekający nie może odmówić uwzględnienia zgłoszonego przez prokuraturę wniosku dowodowego z powodu nieczynienia przezeń zadość formalnym wymaganiom przepisów § 1, 2, 3 art. 493 K. P. K., natomiast odmowa taka nastąpić może na ogólnej zasadzie, gdy wniosek dowodowy nie czyni zadość merytorycznym wymaganiom, tj., gdy mająca być przy pomocy jego stwierdzona okoliczność nie może mieć wpływu na treść orzeczenia o winie, co jednak należy w postanowieniu odmownym należycie uzasadnić. (3.III.37 N 3 K. 2431/36).

Art. 507 K. P. K. Termin składania odwołania.

Odmowa przyznania prawa ubogich nie skutkuje dla oskarżonego jakichkolwiek ulg w dopełnieniu obowiązku z art. 507 K. P. K., a w szczególności przedłużenia terminu, w jakim tego obowiązku należy dopełnić. (16.X.36 N 2 K. 1169/36).

Art. 587 K. P. K. Koszty postępowania.

Koszty postępowania w art. 587 K. P. K. wymienione, wyraźnie nie przewidziane, nie mogą być w żadnym razie przyznawane. (29.IX.1936 N 3 K. 1839/36).

Art. 20 i 45 U. K. S. Zamiana kary pieniężnej.

Zamiana kary pieniężnej na karę aresztu w tym stosunku, że pewna ilość dni liczy się inaczej niż dzień ostatni, nie uchybia przepisom §§ 1 i 3 art. 20 U. K. S., wchodzi natomiast w zakres uprawnień sądu w myśl § 2 tegoż przepisu w przedmiocie zamiany kary pieniężnej na areszt. Wysokość kary pieniężnej zależy, w myśl art. 45 U. K. S., od kwoty uszczuplonych należności celnych i opłaty monopolowej, nie zaś od wartości rynkowej przedmiotów przemyconych, która tym samym nie wpływa na wymiar kary w ramach sankcyj karnych ust. 1 i 2 art. 48 U. K. S. (8.XI.36 N 3 K. 1088/36).

Art. 114 U. K. S. Loteria obcokrajowa.

Zakupienie losów loterii obcokrajowej, przeznaczonych dla obcej poddanej mieszkającej i mającej grać poza granicami Państwa, nie wyczerpuje znamion przestępstwa z art. 114 lit. b. U. K. S., który zakazuje działalności obcokrajowych loteryj na obszarze Państwa. (30.IX.36 N 3 K. 988/36).

Art. 29 ustawy z 15.VII.25 r. o państw. podat. przemysł. (Dz. Ust. p. 110/32) w zw. z art. 2 ustawy z 23.III.22. o uzdrowiskach (Dz. Ust. p. 254). Miejscowość klimatyczna i lecznicza.

Pojęcie miejscowości klimatycznej i leczniczej pokrywa się na ogół z pojęciem uzdrowiska w najszerszym znaczeniu, jakie ustawa o uzdrowiskach nadaje. Miejscowością klimatyczną i leczniczą będą w szczególności uzdrowiska, którym przyznano charakter użyteczności publicznej, a więc uzdrowiska wymienione w art. 3 cyt. ustawy o uzdrowiskach w art. 2 rozporz. Prez. Rzplitej z dn. 22.III.28 (Dz. Ust. poz. 331) oraz w rozp. Rady Min. z dn. 28.XII.23 r. (Dz. Ust. poz. 131/24 r.)), oraz uzdrowiska, nie posiadające charakteru użyteczności publicznej, ale pobierające taksę kuracyjną (art. 40 lit. a cyt. ustawy o uzdrowiskach). Natomiast nie podpadają pod ust. 1. art. 29 ust. o państ. podat. przemysł. miejscowości „letniskowe", które szczególnych warunków klimatycznych lub leczniczych nie mają. (8.VIII.36 N 1 K. 204/36).

Art. 2 pkt. 3 ustawy z 15.VII.25 r. o państw. podat. przemysł. (Dz. Ust. poz. 110/32). Eksploatowanie i wydobywanie minerałów.

Eksploatowanie w znaczeniu art. 2 pkt. 3 cytowanej ustawy jest przedsięwzięciem czynności połączonych z wydobywaniem minerałów przy użyciu własnych sił pomocniczych i na własny rachunek. Pojęcie to nie może być rozszerzone na sprzedaż całości lub części pokładów, których wydobycie ma na swój własny rachunek przeprowadzić nabywca. W tym wypadku czynności sprzedawcy nie kwalifikowałyby się jako wytwórcze lub przetwórcze a tylko przedsiębiorstwa o tym charakterze są przedmiotem przepisów cz. II. lit. C, załącz. do art. 23 ustawy o państw. podat. przemysł. (15.IX.36 N 1 K 1479/35).

Art. 181 Ordyn. podat. Dorywcze zatrudnienie.

Dawanie choćby dorywczego zatrudnienia za umówionym wynagrodzeniem kwalifikuje otrzymującego zatrudnienie jako robotnika, zajętego w przedsiębiorstwie na zasadzie najmu usług. (28.IX.36 N 3 K. 987/36).

Art. 181 Ordyn. podatkowej oraz art. 23 (taryfa) do ustawy o państw. podat. przemysł. z dnia 15.VII.25 r. (Dz. Ust. poz. 110/32). Biura próśb i porad prawnych w świetle przepisów państ. podat. przemysł.

1. Nie ma podstaw w ustawie o państwowym podatku przemysłowym do uznania, iż każde biuro próśb i porad prawnych stanowi przedsiębiorstwo, chociażby nie posiadało ono żadnego specjalnego urządzenia i sprowadzało się do załatwienia cudzych spraw we własnym mieszkaniu przez swego właściciela. 2. Jak wynika z przepisów rozdz. VI. kat. II cz. II lit. A taryfy do ustawy podatkowej zatrudnienie pracowników należy do istotnych cech przedsiębiorstwa (biura próśb i porad prawnych). 3. Przez biuro (Zb. orzecz. 222/29 i 347/31) należy rozumieć przedsiębiorstwo, posiadające pewną organizację specjalną, przeznaczoną do ułatwienia prowadzenia przedsiębiorstwa, w odróżnieniu od procederu pisania na żądanie klientów próśb i udzielania porad prawnych za dobrowolnie umówioną zapłatę przez osoby, nie posiadające ani specjalnego lokalu ani szyldu, ani odpowiedniego personelu pomocniczego, lecz załatwiające czynności te okolicznościowo w swoim mieszkaniu prywatnym. (7.I.37 N 1 K. 850/36).

Art. 186 Ordynacji Podat. (Dz. Ust. poz. 134/36). Wszczęcie postępowania.

Z art. 186 powołanej ordynacji wynika, że żadna władza sądowa nie jest uprawniona do wszczynania postępowania o przekroczenie przepisów Ordynacji podatkowej bez odnośnego wniosku władz skarbowych, a więc i do rozszerzania ram oskarżenia, wytoczonego przez te władze. (18.XII.36 N 3 K. 1042/36).

Art. 16 ustawy o amnestii w zw. z art. 466 K. P. K. Zaświadczenie nieprawidłowego zastosowania o amnestii.

Przepis art. 16 ustawy o amnestii, zezwalający na zakładanie zażaleń bez ograniczeń, jest w stosunku do art. 466 K. P. K. przepisem szczególnym, otwierającym drogę do Sądu Najwyższego zażaleniom na stosowanie amnestii. (8.X.36 N 2 K. 441/36).

Art. 103 w zw. z art. 111 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej ust. z 23.IV.34 r. (Dz. Ust. N 60/33 poz. 455). Niestawienie się przed komisją poborową.

Art. 103 w związku z art. 111 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dn. 23 maja 1924 r. (Dz. Ust. poz. 455/33) dotyka tego, kto nie stawia się przed komisją poborową, w celu stałego uchylenia się od służby wojskowej. (15.X.36 N 2 K. 749/36).

Art. 18 ustawy z dn. 11 marca 1932 r. o zgromadzeniach (Dz. Ust. poz. 450). Określenie zgromadzenia niepublicznego.

Bewzględnym warunkiem dla uznania zebrania, w myśl art. 18 lit. a. cytowanej ustawy, za niepubliczne jest osobista znajomość uczestników zebrania przez przewodniczącego lub zwołujących, obojętne jest natomiast, w jaki sposób ci osobiście znani uczestnicy zebrania na nim się znaleźli. (22.IX.36 N 1 K. 497/36).

Art. 57 prawa o stowarzyszeniach z dn. 27.XI.1932 (Dz. Ust. poz. 808). Istota przestępstwa.

Podstawowym warunkiem odpowiedzialności z art. 57. prawa o stowarzyszeniach jest, aby zrzeszenie, którego założenie nie zostało właściwej władzy zgłoszone, stanowiło dobrowolne, trwałe zrzeszenie o celu niezarobkowym. (6.X.36 N 2 K. 872/36).

§ 10 ust. 3 rozp. Min. Op. Społ. z dnia 30.I.1934 (Dz. Ust. N. 11 poz. 96) w zw. z art. 24 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 25.IX.32 r. (Dz. Ust. N. 81 poz. 712). Zapisywanie środków leczniczych odurzających.

§ 10 ust. 3 rozp. Min. Op. Społ. z dn. 30 stycznia 1934 o wykonywaniu praktyki lekarskiej (Dz. Ust. poz. 96) nie ogranicza lekarza w stosowaniu dawki lekarskiej t. zn. w ramach dopuszczalnej dawki uznanej przez medycynę, ani też co do okresu i częstotliwości zażywania leku, lecz normuje wyłącznie zapisywania środków odurzających w celach leczniczych. (20.X.1936 N 1 K. 574/36).

§ 24 rozporządzenia Min. Spraw. Wojsk. i Min. Spraw Wewn. z dnia 3.XII.30 r. (Dz. Ust. poz. 740) o obowiązku odstępowania zwierząt pociągowych, wozów itp. dla celów obrony państwa w zw. z art. 27 rozporz. Prez. Rzplitej z dnia 8.XI.1927 (Dz. Ust. poz. 859) o obowiązku odstęp. zwierząt, wozów itp. dla celów obrony Państwa. Przedstawienie dowodu tożsamości konia.

1) Niewykonanie nakazanego w pkt. a ust. 3 § 24 rozp. Min. Spr. Wojsk. i Min. Spraw Wewn. z 3.XII.1930 obowiązku przekazania dowodu tożsamości konia w razie odstąpienia prawa posiadania, wypełnia znamiona przestępstwa przewidzianego w § 24 cytowanego rozporządzenia niezależnie od tego, czy nowy posiadacz konia nabył prawo własności na nim wobec nieopłacenia całkowitej a umówionej ceny kupna i ulega karze przewidzianej w art. 27, rozp. Prez. Rzplitej z dn. 8.XI.27 (Dz. Ust. poz. 859). 2) Okoliczność, że zgodnie z ust. 2 § 20 rozp. Min. Spr. Wojsk. i Min. Spraw Wewn. z dn. 23 marca 1928 (Dz. Ust. poz. 425), dowód tożsamości konia wystawiono na nazwisko właściciela konia, nie uprawnia właściciela do odmowy przekazania tego dowodu w razie odstąpienia prawa posiadania. (6.X.36 N 3 K. 1182/36).

Art. 178 ust. z dn. 15.III.34 r. (Dz. Ust. poz. 134) w zw. z art. 3 załącz. lo rozp. Prez. Rzplitej z dn. 14.X. 1927 r. (Dz. Ust. N. 52). Łaźnia i rzeźnia rytualne.

Łaźnia i rzeźnia, przeznaczone do użytku publicznego, nie mogą być uznane za urządzenia rytualne z tego tylko powodu, że są prowadzone przez wyznaniową gminę żydowską i zaspakajają również potrzeby wyznawców religii mojżeszowej. Jeżeli zaś zakłady te obliczone są na zysk, to stanowią przedsiębiorstwa przemysłowe, podlegające obowiązkowi wykupienia odpowiedniego świadectwa przemysłowego. (28.IX.36 N 2 K. 711/36).

Art. 10 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 24.X.34 r. o niektórych przestępstwach przeciw bezpieczeństwu Państwa (Dz. Ust. poz. 851) w zw. z art. 14 K. K. Wina umyślna i nieumyślna, wielka szkoda i wymiar kary dodatkowej.

Zamiar w kierunku odpowiedzialności za skierowanie do obcego rządu (agenta) dokumentów, zawierających tajemnicę państwową wojskową, musi obejmować przede wszystkim świadomość pełną, że skierowane tak przez sprawcę przedmioty są dokumentami o treści, którą sprawca zna, choćby tylko w zarysie lub ich istocie, albo że przedmioty te takie dokumenty zawierają. Musi też sprawca mieć świadomość, że przesyłkę kieruje bezpośrednio lub za pośrednictwem innej osoby do osoby trzeciej dla ujawnienia jej treści dokumentów. W braku takiej świadomości może być mowa o winie nieumyślnej.

Dla istoty spowodowania wielkiej szkody dla bezpieczeństwa Państwa w rozumieniu art. 10 § 4 powołanego rozporządzenia jest miarodajna waga ujawnionych wiadomości, stanowiących tajemnicę państwową, pod względem jakości i ilości, oraz okres czasu, przez który je dostarczano, co umożliwia trwałą ewidencję obcego rządu w danych materiałach.

Orzeczenie kary dodatkowej w wysokości otrzymanej przez sprawcę zapłaty winno nastąpić bez względu na to, że skazany pewne kwoty wydatkował choćby osobom, których współdziałanie tym uzyskał (29.IX.36 N 1 K. 639/36).

Art. 10 i 16 rozp. Prez. Rzplitej o niektórych przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu Państwa (Dz. Ust. z dn. 24.X.34 poz. 851). Istota przestępstwa.

1. Porozumienie się z organami wywiadu obcego w celu ujawnienia im tajemnicy państwowej oraz ujawnienie rządowi obcego państwa takich tajemnic stanowią dwa odrębne przestępstwa, podpadające pod art. 16 oraz 10 powołanego rozporządzenia. 2. Przestępstwo z art. 16, posiadające cechy przygotowania, stanowi jednak przestępstwo samoistne, które w zbiegu z przestępstwem z art. 10 nie zostanie, będąc odrębnym przestępstwem, przez czyn z art. 10 pochłonięte. 3. Dla zastosowania cyt. art. 10 nie jest konieczne ustalenie konkretnych, ściśle określonych wiadomości, których dostarczenie obcemu wywiadowi objęte było porozumieniem, wystarcza, że ze względu na rodzaj wiadomości, co do których ujawnienia sprawca się porozumiał, należały one do rzędu wymienionych w art. 10 cyt. rozporządzenia. 4. Ustalenie, czy w wypadku, gdy sprawca popełnił szereg czynów jednego rodzaju, z których każdy sam przez się jest przestępstwem, zachodzi w istocie jeden czyn określony, jako przestępstwo ciągłe, czy też każdy z popełnionych czynów stanowi przestępstwo odrębne, nie jest możliwe „a priori", a jedynie na tle danego konkretnego wypadku. Ustalenie, że czyny poszczególne są popełnione przez sprawcę w równym czasie i miejscu przy udziale różnych osób rozmaitym sposobem dokonania, wskazuje, że sąd nie uznał, żeby te czyny stanowiły przestępstwo ciągłe, lecz szereg oddzielnych przestępstw w zbiegu realnym. (15.II.37 N 2 K. 1949/36).

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P.
(WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok IX. CZERWIEC — 1937 Nr. 6

JERZY WŁADYSŁAW ŚLIWOWSKI

Autorytet prawa i autorytet wodza

Niejednokrotnie, ostatnio zaś w sposób może więcej intensywny, zwłaszcza w krajach o ustroju monokratycznym, jak się to dzisiaj modnie mówi o rządzie totalnym, liczni przedstawiciele kierunku rządzącego zabierali głos w sprawie określenia roli prawa w życiu społecznym. Mówiono często o roli negatywnej prawa, mającej polegać wyłącznie na pewnego rodzaju funkcji broniącej, zakazującej. Twierdzono, że prawo nie stwarza bezpośrednich wartości, że jest ono wyłącznie środkiem społecznym, nie dopuszczającym do konfliktów. Wartością twórczą ma być — jednostka, wprawdzie wtłoczona w kategoryczne nakazy pozytywnej służby społecznej, ale zawsze jednostka żyjąca, czująca, pracująca, a przede wszystkim — twórcza.

Konflikt pomiędzy prawem a jednostką narastał powoli i przygotowywał się, jeśli chodzi o dziedzinę prawa karnego, od dawna, bo jeszcze od przedwojennych czasów, od początków szkoły pozytywnej, od wielkiego Lombrozo, a zwłaszcza od czasów mistrza Ferri'ego, który może bardziej, niż inni, ów ludzki, niejednokrotnie zapomniany czynnik w prawie karnym podniósł i do należytej wywyższył godności. Jednak ewolucja ta, którą obecnie dopiero widzimy w jej całym rozwoju, wykazać mogła swe społeczno-filozoficzne wartości dopiero po tak głębokim przełomie dziejowym, jakim była wojna światowa. Dziś dopiero możemy zapytać się samych siebie, czy ewolucja zwraca się rzeczywiście przeciwko temu wszystkiemu, cośmy prawem dotąd zwali, przeciwko temu, co stanowiło naturalny porządek, a jednocześnie ramy i granice wydarzeń społecznych? Czy, jednym słowem, idziemy powoli, lecz nieustannie ku stopniowemu zatracaniu się prawa, jako czynnika normatywnego w jego tradycyjnej postaci? Czy wyrwana z granic przeciętności jednostka nie stanęła ponad psychiczną treścią prawa, stwarzając nowy porządek, nadający się więcej do przyjęcia, aniżeli nasze dotychczasowe prawo.

Nie jest naszym zamiarem dyskutować tutaj nad dziedziną prawa cywilnego, której ze strony nowego porządku zdaje się grozi mniejsze niebezpieczeństwo, chociaż i ona zapewne w niedługim czasie nie pozostanie bez skazy świeżych naleciałości, zmieni wkrótce, może nawet zasadniczo, swoje oblicze. Uwagi nasze i obserwacje ograniczamy w znacznym sto-

pniu do dziedziny prawa karnego, sądzimy bowiem, że ta właśnie dziedzina, prawnie chyba jedna z najbardziej zaniedbanych dziedzin życia, dostarczyć nam może najwięcej materiału spostrzegawczego, analitycznego i dyskusyjnego.

Tak niedawno jeszcze Aschaffenburg w ostatnim swoim wydaniu dzieła „Przestępstwo i jego zwalczanie" (1933 r.) pisał o artykule drugim kodeksu karnego Rzeszy, mówiącym o tym, że ukarany będzie tylko ten, kto popełnił czyn zakazany, zagrożony karą w momencie jego popełnienia. Od dnia 28.VI.1935 r. przepis ten więcej nie obowiązuje; przeszedł on do historii; wprowadzono w życie w tymże kraju analogię w dziedzinie stosowania prawa karnego, co do niedawna uchodziłoby w oczach uczonych kryminologów, a w znacznej części uchodzi i dziś za herezję, nie mającą precedensu w dziedzinie ludzkiej myśli kryminalnej. Rubikon, istniejący do niedawna pomiędzy wyrafinowanym oszustwem, podlegającym zazwyczaj surowej sankcji karnej, a zwykłym życiowym „oszustem", człowiekiem popełniającym czyny z punktu widzenia moralności społecznej jak najsurowiej potępiane, na skutek jednak złej redakcji kodeksu czy też małej zdolności przewidywania jego autorów niezupełnie podpadające pod brzmienie odpowiednich artykułów ustawy, nagle zniknął. Czyny społecznie nieetyczne mogą obecnie stać się surowiej p r a w n i e potępione, aniżeli drobne uchybienia, zawarte w sakramentalnej formule p r a w n e j. Z drugiej strony do ścisłych, wyraźnie i jasno skonstruowanych norm prawnych wkradają się liczne przepisy, o których dawniej nie śniło się nawet filozofom prawa karnego. Poddanie przepisom prawa niejako całego życia jednostki, możność wyciągania wniosków ściśle prawnych, a pociągających za sobą poważne niejednokrotnie dla niej konsekwencje, możność wydawania orzeczeń co do długiego pozbawienia wolności jednostki poza niezmienialnym ongiś wyrokiem sądowym, możność dostosowania wymogów struktury prawnej do giętkich wymogów życia — wszystko to świadczy wyraźnie o tym, iż ewolucja prawa, w szczególności prawa karnego, idzie z odmiennymi wprawdzie w poszczególnych krajach objawami, na ogół jednak w pewnym określonym kierunku.

Ewolucja prawa karnego wciąż oscyluje dookoła nici przewodniej, dookoła osi, którą nazwaliśmy w tytule naszej pracy: autorytet prawa i autorytet wodza. Ewolucja ta zupełnie odrębne przybrała oblicze w Niemczech i w Italii, w dwóch krajach, które nas zajmują szczególnie i które w ewolucji tej zajęły najbardziej wysunięte, choć, zdawałoby się, zgoła przeciwne pozycje. I tu i tam zasada wództwa została podniesiona do najwyższego prymatu życia psychicznego narodu; tu i tam nakaz woli wodza jest najdalej idącym kierunkiem wskaźnikowym dla obywateli danego państwa, przynajmniej dla znajdujących się w jego granicach. Zachodzą jednak pomiędzy jednym i drugim krajem niesłychanie daleko sięgające różnice zarówno w konstrukcji odnośnych zakazów prawnych, jak i w całej atmosferze w nowy sposób rozumianego prawa karnego.

Włochy nie uznają ani analogii w dziedzinie stosowania prawa karnego, ani też wstecznej mocy obowiązującej tego prawa. Trzecia Rzesza uznaje i jedno i drugie. Byłoby niesłychanie ciekawe dotrzeć do ustalenia istotnej przyczyny w odmiennym traktowaniu pewnych zjawisk prawnych w ustrojach stosunkowo mało odbiegających jeden od drugiego. Różnice pomiędzy nimi niewątpliwie istnieją, a wynikają one z pewnych faktów, związanych z kulturą prawną danego kraju. „Czy pan wie — rzekł mi pewnego razu jeden z moich znajomych prawników włoskich — że 30

czerwca 1934 roku nigdy by przecież nie mógł się zdarzyć u nas, jakkolwiek wojna domowa pociągała też swoje ofiary, i w okresie jej nasilenia była dosyć intensywna?" „Czy pan wie — rzekł mi jeden z moich znajomych Polaków, gdy rozmawiałem z nim o psychologii i mentalności Włochów — że Włoch, posiadający dość intensywną wrodzoną zdolność dochodzenia swych niejednokrotnie wybujałych pretensji, posiada naturalną granicę, poza którą nigdy nie przejdzie: jeśli użyje się wobec niego argumentu, głęboko wynikającego ze słuszności rzeczy; dyskutujący kończy wywody swoich rekryminacji i upominań". Zdania te są bardzo charakterystyczne. Stwierdzają one z jednej strony daleko idące zróżniczkowanie psychologii Niemca i Włocha, z drugiej zaś strony to, co jest istotną cechą włoskiej atmosfery prawnej — wżycie się w tradycję wielkiej prawnej przeszłości.

Mentalność niemiecka w dziedzinie prawa, zwłaszcza jeśli chodzi o porównawcze jej potraktowanie z objawami ostatnich paru lat, jest niezmiernie ciekawa. Nie wahałbym się jej nazwać mentalnością n i e w y r ó w n a n ą. O ile mentalność prawna włoska płynie jednolitym, zwartym, silnym ale uregulowanym strumieniem, którego kolebka mieści się na pogrążonych we mgle wyżynach prawa rzymskiego, o tyle mentalność prawna niemiecka przypomina wezbrany nagle potok górski. Ktokolwiek zagłębi się w dogmatyzm nauki niemieckiej, powiedzmy sprzed lat pięćdziesięciu, ten musi stwierdzić ogromną, niesłychaną przepaść, jaka istnieje pomiędzy mentalnością prawną Niemiec dzisiejszych a Niemiec przedwojennych. Tej przepaści nie sposób odnaleźć zupełnie przy porównaniu atmosfery prawnej Włoch liberalno-lewicowych i Italii faszystowskiej. Nie ma tam nic, co by było przełomem zasadniczym, a, aczkolwiek istnieją głębokie zmiany, wynikają one harmonijnie jedna z drugiej. W Niemczech przeskok jest kolosalny. Być może, że wyżłobiły tutaj swoją właściwą rolę na szlaku historii przebieg wojny, jej wyniki, jak również niekorzystne dla Niemiec ułożenie się warunków powojennych, z których Italia faszystowska po zakończeniu wojny niezmiernie szybko się wydobyła, podczas gdy nacjonalizm niemiecki z przeszkodami tymi musiał walczyć przez lat 15 niemal. Lecz może jeszcze nie to jest ową przyczyną zasadniczą, która na zupełnie inne tory pchnęła ewolucję prawa karnego włoskiego i niemieckiego; wydaje mi się słuszne twierdzenie, iż mała skuteczność prowadzonej pod dawnymi hasłami polityki kryminalnej, mieszczącej się w zasadniczych, tradycyjnych granicach klasycznego legalizmu, zachęciła rewolucyjny, nacjonalistyczny kierunek do przerzucenia się na inną drogę.

Prawo w ogólności, a w szczególności prawo karne w dotychczasowej jego formie, rządzone było zasadą obrony zagwarantowanych ustawowo uprawnień obywatelskich jednostki przeciwko wszechwładzy ze strony państwa. Stąd pochodziły niezawłaszczalne prawa, odnoszące się także do obywatela-przestępcy; stąd Lisztowska nazwa kodeksu karnego, jako magna charta libertatum przestępcy. Stąd cały szereg ograniczeń ustawowych w możności realnej zwalczania przestępczości. Obecnie jest zgoła inaczej. Wszelkie prawo, przynajmniej w większości państw, które przystąpiły do radykalnej reformy swego ustroju, musi się opierać na podstawach społecznych. Ewolucja, która nastąpiła w takich państwach niejednokrotnie ustrojowo od siebie całkowicie różnych, wszystkich jednakże rządzonych monokratycznie jak Rosja, Włochy, Niemcy, Portugalia, jest istotnie bardzo radykalna, dochodząc do krańcowo innego punktu,

aniżeli punkt wyjścia rozwoju. Wszędzie zerwano z zasadą wypielęgnowaną w stosunkach przedwojennych, iż państwo opiera się na zorganizowanym zespole jednostek, posiadających święte i nienaruszalne prawa.

Okres wojenny a zwłaszcza chaotyczny powojenny uprzytamnia licznym szerokim masom konieczność silnej organizacji, opierającej się na zgoła innych podstawach aniżeli dotąd istniejące. Każdy kraj stwarza odmienne formy społecznego bytowania, każdy jednak prawie odwraca się od wczorajszego dogmatu omnipotencji jednostki.

W ten sposób Rosja Sowiecka organizuje się na zasadzie państwa proletariackiego, Niemcy (Volksgemeinschaft) tworzą teorię wyłączności uprawnień państwowych, rasowej wspólnoty ludowej, Włochy tworzą zasadę omnipotencji zorganizowanego narodu (nazione). Jednakże myliłby się ten, kto by przypuszczał, iż w ustrojach tych, zwłaszcza zaś w reżymie hitlerowskim i faszystowskim, jednostka traci wszelkie znaczenie nawet pojęciowe. Takie zupełne zatracenie się jednostki w społeczeństwie nie byłoby w całości i bez zastrzeżeń możliwe i wykonalne. Dążący do uspołecznienia ustrój musiał wynaleźć formę, która by na pierwszy plan stawiając społeczeństwo, jako zorganizowaną, jednolitą organiczną całość, potrafiła jednocześnie wprzęc w rydwan reform instynkt jednostki podniesiony do najwyższej godności decydowania w najwyższych dla niej samej i dla społeczności praw.

Jednostka rozumiała, że zarówno ona sama, jak i cały szereg innych przeciętnych ludzi, nie podoła piętrzącym się przed nią zagadnieniom. Niezbędność autorytetu rosła z dniem każdym, w poczuciu potrzeby oparcia się już nie na doświadczonej radzie i przekonywającej wskazówce zwierzchnika, ale na jego kategorycznej woli i bezwzględnym rozkazie. W ten sposób dochodzimy do stworzonej niedawno a silnie już rozpowszechnionej w niektórych organizmach państwowych — zasady wództwa. Wódz staje się zarówno niezbędnym, jak i bezwzględnym autorytetem, jednocześnie jak gdyby personifikacją samej jednostki, podniesionej do najwyższej godności społecznej decyzji, a nie tracącej nic z cech, właściwych ludzkiej indywidualności. Jednostka a raczej wielość, wchodząc w bezpośredni kontakt z wodzem, co jest rzeczą charakterystyczną dla wszystkich współczesnych dyktatorów, nawiązuje z nim niejako bezpośredni kontakt. Jednostka widzi w wodzu nie tylko reprezentanta całości ale także swojego reprezentanta, przedstawiciela swoich uczuć, myśli, wzruszeń i uniesień. Zrozumiałe staje się w tych warunkach, iż prawo w krajach rządzonych według zasady wództwa musiało się poddać głębokim zmianom. Oczywiście, że w atmosferze moralnej państwa-wodza (Führerstaat) najwięcej celowe z punktu widzenia tejże zasady byłoby wyeliminować zupełnie czynnik prawa jako czynnik martwy, nie odpowiadający dzisiejszym potrzebom, stwarzającym niepotrzebne ograniczenia, krępujące wewnętrzny dynamizm narodu — zastąpić je tym, co jest najwyższym autorytem: wolą wodza. Byłoby to z punktu widzenia zasady wództwa może rzeczą najbardziej celową, stwarzałoby bowiem to, do czego dąży się od dawna, to co od dawna w prawie fermentuje: konieczność stworzenia prawa pozytywnego. Takie uregulowanie sprawy nie byłoby jednak możliwe ze względu na konieczną i niezbędną w każdym ustroju względną chociażby precyzję przepisów prawnych, konieczną dla ich należytego stosowania. Dla tego też eliminacja czynnika prawnego w tym znaczeniu byłaby oczywistym absurdem i nawet w takich ustrojach jest nie do pomyślenia.

W tym stanie rzeczy może łatwiejszy będzie dla nas do zrozumienia fakt, iż rozbieżne ustroje w mniejszej lub większej części oparte na systemie dyktatorskim w reformie prawa karnego wykazują wspólne cechy, w znacznej mierze dążące do podobnych społecznie rezultatów. Zadziwiająca na pierwszy rzut oka, lecz jakże bardzo zrozumiała w gruncie rzeczy jest wspólność ustawodawstwa sowieckiego i praw Trzeciej Rzeszy, dopuszczająca stosowanie analogii w prawie karnym; opierając się na odmienych podstawach prawo karne włoskie przewiduje, iż decyzją sędziego nadzorczego w toku wykonania kary i bez uprzedniego orzeczenia w wyroku zastosowania środka zabezpieczającego, każdy przestępca będzie mógł być uznany za niebezpiecznego społecznie i poddany tymże środkom, mogącym trwać nawet dożywotnio; jakżeż bardzo podobny jest przepis prawa portugalskiego z 28.V.1936 r., zezwalający na pozasądowe przedłużanie kary mocą decyzji ciała administracyjnego niektórym kategoriom przestępców na okres, sięgający do lat 10; wszystkie te przepisy idą właśnie w kierunku uczynienia z prawa karnego jak najskuteczniejszego narzędzia w walce z przestępczością. Jakżeż bardzo wielką ewolucję przebyliśmy, jeśli spojrzymy na Niemcy, które przed wojną i w trosce o najdokładniejszy legalizm wszystkich wskazań stworzyły specjalne prawa o kradzieży energii elektrycznej w obawie, że w dotychczasowej interpretacji pojęcie tej energii nie podpadnie pod pojęcie ruchomości niezbędnej do zastosowania przepisu o karalności kradzieży — a które dzisiaj po upływie zaledwie ćwierćwiecza od wspomnianej chwili wprowadzają analogię w stosowaniu prawa karnego oraz dwie wielkiej wagi ustawy karne, których działalność jest retroaktywna.

Musimy tutaj zwrócić uwagę na coraz bardziej m o r a l n y charakter uspołeczniającego się prawa. Nie chodzi nam w danym wypadku o jakąkolwiek moralność bezwzględną, ale o charakter norm prawnych, które w państwach, według zasady wództwa rządzonych, w sposób specjalny przerzuca się na normy prawne. Zacytujemy tu mały przykład z życia prawnego współczesnych Niemiec, opisując w krótkich słowach słynny w Niemczech Fall Griese. 16 czerwca 1936 roku niejaki Jan Griese porwał, celem wymuszenia okupu, nieletniego syna kupca, zamieszkałego w małym mieście nadreńskim Bonn, żądając wypłacenia mu 1800 marek. W przeciągu bardzo krótkiego czasu sprawca został wykryty, a dziecko uwolnione bez żadnych szkód na życiu i zdrowiu. 22.VI. tegoż roku Rząd Rzeszy ogłosił prawo ze wsteczną mocą od 1 czerwca 1936 r., mocą którego do treści kodeksu karnego wstawiony został nowy artykuł, mianowicie § 239a, brzmiący, jak następuje: „kto w zamiarze wymuszenia okupu (in Erpressungsabsicht) uprowadza dziecko innego człowieka, używając podstępu, groźby lub przemocy, lub w jakikolwiek inny sposób pozbawia wolności, będzie karany śmiercią. Za dziecko w brzmieniu niniejszego prawa jest uznana osoba nieletniego poniżej 18 lat". Sprawca opisanego wyżej czynu był sądzony w dniu 30.VI.36 r., został skazany na śmierć, a kara została wykonana. Niemieckie pisma prawnicze chlubią się, iż w ten sposób drugie z praw wydanych na terytorium Trzeciej Rzeszy z mocą retroaktywną (pierwszą ustawą tego rodzaju była słynna lex van der Lubbe z dnia 22.III.1933 r.) stłumiło w zarodku krzewienie się przestępczości, którą usiłowano zawlec do Niemiec na wzór amerykańskich kidnapperów. Istotnie więcej o podobnym wypadku w Niemczech nie słyszano i wydaje się bardzo mało prawdopodobne, aby wypadek taki miał się kiedykolwiek powtórzyć.

Wydanie prawa, w dodatku przewidującego karę śmierci, z mocą retroaktywną dla większości z nas, przyzwyczajonych do myślenia klasycznymi kategoriami prawa karnego, wydaje się niewątpliwą i zdecydowaną herezją. To też interesowało nas bardzo, jak do tego zagadnienia podchodzą Niemcy, w szczególności prawnicy niemieccy. Na jesieni ubiegłego roku miałem możność spędzenia paru dni w gościnie u jednego z najwybitniejszych penitencjarzystów współczesnych Niemiec w małym mieście południowo-niemieckim. Prowadziłem z nim długie rozmowy na temat zasady wództwa i w odniesieniu jej do dziedziny prawa karnego i penitencjarnego. „Widzi pan, rzekł mi kiedyś po dłuższej rozmowie, być może, że niezrozumiały jest dla pana kult, którym otaczamy naszego wodza. Szkoda, że nie słyszał pan jednego z przemówień, wygłoszonych ostatnio (było to we wrześniu 1936 r.), na zjeździe partyjnym w Norymberdze. Będąc zmęczony, ponieważ kilkakrotnie przemawiał, Hitler wówczas lekko zachrypł! Zapewniam pana, że nigdy żadna z matek nie troszczyła się tak o zdrowie swego dziecka, ani nikt kiedykolwiek w narodzie niemieckim nie dbał tak bardzo o stan swego kierownika, jak to miało miejsce wówczas. Niech ten przykład stworzy panu pojęcie, jak wielkim autorytetem moralnym jest dla nas wódz, jak bardzo n a s z e jest wszystko, co on powie, każdy przejaw jego woli, każde słowo i myśl każda". Przykład ten w istocie dał mi wiele do myślenia. Zacząłem badać, czy istotnie przy tego rodzaju nastroju i wewnętrznych przeżyciach narodu, w znakomitej swojej większości bez zastrzeżeń kierowanego wolą swego wodza, jest sprzeczne z zasadniczymi podstawami genezy norm prawnych uchwalenie ustawy prawnej z mocą retroaktywną, lub, co się z tym ściśle wiąże, dopuszczenie analogii w stosowaniu prawa karnego. Po dłuższym namyśle przyszedłem do przekonania, iż w warunkach i atmosferze niemieckiej fakt, który nam wydaje się rzeczą nie do pomyślenia i daleko posuniętą herezją, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą i usprawiedliwioną.

Źródłem norm prawnych jest niewątpliwie nic innego, jak psychika prawna społeczeństwa. W dzisiejszym okresie, w dzisiejszej dobie psychika ta coraz bardziej intensywnie zespala się i łączy z psychiką moralną, w szczególności w odniesieniu do najważniejszych społecznie zagadnień. Nie prawo pisane, nie ustawa, nie orzecznictwo jest istotną genezą norm prawnych, ale ukształtowanie się danego zakazu lub nakazu w psychice prawno-społeczno-moralnej społeczeństwa. Czyż zatem, jeśli pewna dziedzina ze względu na swoją treść i znaczenie dla życia narodowego przez znaczną większość narodu uznana jest za specjalnie ważną, czyż wówczas stoi cośkolwiek na przeszkodzie w recypowaniu, przerzuceniu owego zakazu i nakazu z dziedziny moralnej do splatającej się z nią sąsiedniej dziedziny ściśle prawnej? Czyż, jeśli Niemcy, którym grozi wyludnienie na skutek wojny światowej, zwracają szczególną uwagę na zwiększenie przyrostu naturalnego, uznając za rzecz świętą zdrowie moralne i fizyczne młodego pokolenia, jeśli w dodatku tego rodzaju tendencje i sposób myślenia przez w o d z a czerpane są z głębi treści narodowej psychiki, a wpajane w szerokie warstwy ludności z niesłabnącym uporem i entuzjazmem, to czyż sprawca przestępstwa, skierowanego przeciwko wolności, życiu i zdrowiu nieletniego, mógł w istocie łudzić się, że jego przestępstwo nie zwraca się bezpośrednio przeciwko żywotności narodu niemieckiego, mógł nie liczyć się z tym, że nie popełnia jednej z największych zbrodni, jakie mógłby w ogóle popełnić? A jeśli tak właśnie pomyślał, to czy sam na siebie nie wydał wyroku, czyż sam siebie nie zasą-

dził na najwyższą karę za największe przestępstwo? Czy w tych warunkach, w wypadku opierania całokształtu systemu prawnego w pierwszym rzędzie na moralnym podłożu stosunku jednostki do reprezentującego sumienie społeczne, a przede wszystkim sumienie jej samej — wodza, byłoby rzeczą słuszną i logiczną uzależnić karalność czynu i miarę kary wyłącznie od formalnego momentu ogłoszenia we właściwym czasie i przed popełnieniem czynu — odnośnego prawa lub też skonstruowania prawa w sposób najdoskonalszy tak, aby żaden zły czyn społeczny nie wymknął się spod przepisów i ich interpretacji?

Wszystkie podane wyżej myśli i uwagi nie są w tej chwili wyrazem przekonania autora. Są to raczej myśli Niemca, tłumaczącego i broniącego swego światopoglądu przed agresją ze strony klasyków i przeciwników tego ustroju. Są to myśli podpatrzone i podsłuchane. Są one pewną próbą rzucenia światła na dziedziny, które się dotąd u nas należycie nie rozwinęły i o których nie miało się dostatecznych informacji.

Pozostaje jeszcze do rozwiązania owo zagadnienie kontrowersji, istniejących pomiędzy pozytywnym, twórczym kierunkiem życia, dążącym do budowania, do tworzenia rzeczy nowych, a podstawą istniejącego porządku prawnego, w szczególności dziedziny prawa karnego i wymiaru sprawiedliwości, patrzących na cały świat li tylko z punktu widzenia niedopuszczalności danych czynności, ujętej w formy zakazu. Tego rodzaju sformułowanie porządku prawnego, zawdzięczające się w znacznej mierze oderwaniu go od realnego życia, żłobi niezmiernie głęboki wpływ na osobowość i mentalność sędziego, który, jeśli chodzi o rolę i kulturę prawną w życiu narodu i społeczeństwa, gra niezmiernie ważną rolę. Dlatego też na osi: wódz — naród spotykamy się niejednokrotnie z próbami rozwiązania istotnej funkcji i należytego ujęcia roli sędziego. Trzecia Rzesza pragnie widzieć w sędzi odbicie niejako zasady wództwa, powierzenia jego opiece należytego krzewienia tej zasady w społeczeństwie, szerzenia jej kultury w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości. Z drugiej strony Włochy faszystowskie widzą ważną rolę, jaką odgrywa sędzia w całokształcie życia narodowego, usiłując urząd ten podnieść do najwyższego poziomu i stworzyć zeń jakgdyby najwyższy ośrodek, z którego kult praworządności, ładu i porządku społecznego infiltrowałby stopniowo ale systematycznie w całe społeczeństwo i we wszystkie jego warstwy.

W położeniu sędziów w ogólności, zwłaszcza zaś w stanowisku sędziów karnych kryje się pewnego rodzaju tragizm. Ludzie ci, i nie jest to bynajmniej przesadą, po pewnym zwłaszcza czasie pracy na stanowisku sędziego widzą cały świat jak gdyby w krzywym zwierciadle, zwłaszcza jeśli posłannictwo swoje traktują głęboko i z przekonania. Przyzwyczajeni są bowiem do tego, iż widzą wyłącznie jedną stronę życia ludzkiego, że z całokształtu tego życia wycięto jak gdyby pewną dziedzinę czynów ludzkich, czyniąc z nich świat całkowicie odrębny, mający swą własną duszę i własne rządzące prawa. Dziedzina czynów pozytywnych i twórczych zostaje jak gdyby poza dziedziną analizy i myślenia sędziowskiego. Staje się krajem dalekim, zamglonym, niedosiężnym. I po pewnym czasie stwarza się w człowieku, sądzącym czyny innych ludzi, pewnego rodzaju niechęć, pewnego rodzaju zgorzknienie, wyrażające się w pewnym oddaleniu od życia: świat powoli odsuwa się od nich, cała jego krasa i blask nikną, pozostaje tylko zły czyn ludzki, smutny negatywny charak-

ter aspołecznego obywatela. Sądząc setki tysięcy spraw, czyż nie widzimy, jak poza niewątpliwie twórczą interpretacją przepisów prawnych odsuwa się jakgdyby istotna i prawdziwa treść życia z jego nieodłącznym prawem istnienia, iż każdy czyn negatywny, każda działalność burząca, pociągać za sobą musi w społeczeństwie oddźwięk i reakcję przeciwną, wyrażającą się w poświęceniu, bohaterstwie, odwadze. Czyż wówczas, gdy przesuwa się przed oczami naszymi oskarżony, wówczas, gdy orzekliśmy wyrok skazujący, czyż każdy z nas nie zadaje sobie pytania w swej treści dla zawodu naszego istotnej: c o b ę d z i e z t y m c z ł o w i e k i e m p ó ź n i e j? Czyż nie jesteśmy ciekawi dowiedzieć się, jak oddziała na jego psychikę nasz wyrok, czyż naprawdę jesteśmy owymi rzetelnymi szafarzami wymiaru sprawiedliwości? Czyż nie wolelibyśmy niejednokrotnie zamiast sądzić coraz to inne i inne sprawy, zamiast skazywać coraz to nowych sprawców na coraz to nowe kary — biec myślą i uczynkiem nawet za tymi ludźmi, którzy z osądu naszego pozbawieni są wolności, aby sprawdzać, kontrolować i p o m a g a ć, a przez tę pomoc naszą t w o r z y ć.

Jest rzeczą charakterystyczną, na co jednak zwraca się stosunkowo małą uwagę, że rola sądownictwa, zwłaszcza karnego, we wszystkich prawie krajach kontynentu europejskiego gaśnie jak gdyby i maleje. Przechodzimy przez głęboki kryzys, którego treści i należytych podstaw niejednokrotnie nie znamy. Zajmie się tym niewątpliwie kiedyś n a u k a o s ą d z e n i u k a r n y m, jako nowa dziedzina kryminologii, ujmująca organicznie i jednolicie cały tok i istotę sądzenia, jako władzy człowieka nad człowiekiem, z jej dwoma biegunami: sędzią i oskarżonym przy udziale naturalnego tła: społeczeństwa i środowiska wraz z jego zmianami, rozwojem, charakterystycznym uwarstwieniem i ustosunkowaniem do obu tych ogniw. Niewątpliwą w każdym razie jest rzeczą, iż ta zmiana stoi w bezpośrednim związku ze zmierzchem tradycyjnym funkcji prawa, zwłaszcza prawa karnego. Odwracając się coraz bardziej od abstrakcyjnej funkcji winy moralnej, i zwracając się coraz bardziej w kierunku skutecznej, społecznej walki z przestępczością, niewątpliwie również znajdujemy się dzisiaj jeśli nie w przede dniu, to już niedaleko pory, będącej najgłębszym dnem kryzysu. Podstawą tego kryzysu w gruncie rzeczy nie jest wszakże nic innego, jak tylko nieskoordynowanie a nawet może walka pomiędzy formalizmem prawniczym, będącym poniekąd przyrodzoną cechą charakterystyczną prawa, której brakom można by w dużym stopniu zaradzić, a drzemiącymi i przez prawo niewyzyskanymi lub niedostatecznie wyzyskanymi siłami moralnymi zbiorowości. Stoimy z pewnością w przede dniu odrodzenia się prawdziwej roli sądownictwa w społeczno-zbiorowym życiu. Ale będziemy musieli sobie zdać sprawę z tego, że ewolucja, którą sądownictwo będzie musiało przejść, jest ewolucją zasadniczą: ewolucją równie głęboką, jak ewolucja prawa, zwłaszcza prawa karnego, którą dziś możemy zaobserwować.

Nad ewolucją dziedziny prawnej w krajach o reżymie autorytatywnym jak dotąd, być może, mało się zastanawiano. W szczególności zbyt małą, wydaje się nam, zwracano uwagę na konflikt prawa z moralnością w sensie zbliżenia obu tych dziedzin.

Warunki nasze i psychika polska niewątpliwie nie są sprzyjającym terenem dla realizacji zasady przywódcy. Stoi temu naprzeciw zbyt duży kult indywidualizmu nie w złym pojęciu zrozumiany, lecz pojęty w sposób społecznie najkorzystniejszy i najszlachetniejszy. Chodzi o to po pro-

stu, że może żaden z krajów Słowiańszczyzny nie posiada tak wielkich i potężnych możliwości zrealizowania idealnej s y n t e z y, harmonijnego współżycia, zorganizowanego na silnych podstawach wspólnoty społecznej. Ku temu rozwiązaniu zdąża niewątpliwie ewolucja naszej psychiki narodowej, zarówno opierająca się na ongiś przesadnych i anarchistycznych nawet hasłach wolności indywidualnej, jak i na coraz bardziej popularnych postulatach zintensyfikowania bezpośredniej więzi społecznej. Chcielibyśmy zaznaczyć, że może właśnie nasz kraj i nasz naród posiada największe szanse realizacji racjonalnie zrozumianej zasady s o l i d a r y z m u s p o ł e c z n e g o w g r a n i c a c h s i l n i e z o r g a n i z o w a n e j w s p ó l n o t y n a r o d o w e j. Na takiego rodzaju rozwój wskazują zresztą nie tylko psychiczne własności jednostki, ale i przeszłość naszego narodu i państwa, którego niepodległości byliśmy przez dłuższy okres pozbawieni.

Mocne nasze poczucie narodowe, zwłaszcza w jego nowożytnej postaci — przez konstytucję 3 Maja, uniwersał połaniecki, głębokie prądy demokratyczne, uwidaczniające się w założeniu Towarzystwa Demokratycznego, powstanie z 1863 r. a wreszcie przez stworzenie radykalizmu nacjonalistycznego przez Marszałka Piłsudskiego — w ciągu całego przebiegu ostatnich lat 150 nosi głęboki społeczny charakter. Opierając się na tych przesłankach, będziemy mogli stwierdzić, że p s y c h i k a p o l s k a zamiast s z u k a ć n i e z b ę d n e g o a u t o r y t e t u w r e p r e z e n t u j ą c e j z b i o r o w o ś ć j e d n o s t c e, s z u k a g o w o r g a n i c z n e j j e d n o ś c i s p o ł e c z n e j, w n a t u r a l n e j z b i o r o w o ś c i p s y c h i c z n o - s p o ł e c z n e j, k t ó r ą j e s t N a r ó d. Myśl polska dla tego patrzy na zasadę wództwa z pewnego naturalnego oddalenia i z pewną zasadniczą obcością: może zgłębiać i poznawać tę zasadę z ciekawością rzeczy nowych i nieznanych, nigdy jednakowoż tej zasady nie będzie uważać za coś własnego, coś swojego, za coś, co należałoby na własny grunt przeszczepić. Dla nas, w wyniku naturalnej ewolucji naszej historii, jednostka nie będzie mogła nigdy integralnie reprezentować narodu w myśl zasady wództwa: jednostka ta w myśl naszej tradycji i kultury będzie zawsze największym i najwybitniejszym s ł u g ą n a r o d u. Pojęcie narodu rozumiemy zapewne inaczej, aniżeli inne narody, których ewolucję psychospołeczną śledziliśmy wyżej. Dla tamtych poczucie narodowe jest żywą codzienną, bezpośrednią istnością. Dla nas jest dziedziną, która pomimo konieczności realnego zastosowania nic nie może utracić z wielkości mitu, z piękna legendy i z abstrakcji metafizyki. Dla tego właśnie widzimy, iż istotna realizacja naszego poczucia narodowego w prawach instytucji społecznej i codziennego życia bynajmniej nie jest zagadnieniem łatwym, a musi następować systematycznie i miarowo, ażeby realizować swoją istotną pełnię. N i e w y p r a c o w a l i ś m y j e s z c z e p o d s t a w, z a s a d i t r e ś c i n a s z e j w s p ó l n o t y n a r o d o w e j. Jedno jest pewne: iż nasze pojęcie takiej wspólnoty realizować będzie doskonałą zasadę solidaryzmu społecznego, iż będzie ono tworzyło organizację, pochłaniającą jednostkę, a z drugiej strony dającą tejże jednostce największe gwarancje rozwoju w ramach wymienionej wspólnoty.

Nie czas tu ani nie miejsce, abyśmy mogli szerzej rozwodzić się nad pojęciem, celami i zasadami wspólnoty narodowej. Zadanie to częściowo wypełniliśmy w pracy p. t. „Naród a przestępstwo" (Warszawa, 1937 r.). Tutaj pragniemy poruszyć to zadanie wyłącznie i jedynie z punktu wi-

dzenia interesującego nas tematu. Jest rzeczą oczywistą i naturalną, iż w ramach wspólnoty narodowej nie może być miejsca na żadne kontrowersje i sprzeczności pomiędzy porządkiem moralnym i porządkiem prawnym. Zasada ta da się ująć za pomocą dwóch stwierdzeń: że najwyższym prawem wspólnoty narodowej jest realizowanie przez jednostki i zbiorowość zasad moralności narodowej, społecznej i indywidualnej oraz że najważniejsze zagadnienia natury moralnej, leżące u podstaw życia zbiorowego i indywidualnego, mając na uwadze przede wszystkim twórczość społeczną, winny być przyobleczone w kształty heteronomicznych norm prawnych. W ten sposób osiągamy miarą naszych najlepszych ludzkich możliwości maksymalne uniknięcie kontrastów w obu dziedzinach, które w nowej organizacji społecznej muszą być sobie szczególnie bliskie, a jednocześnie będziemy mogli uniknąć tych niebezpieczeństw, które pociąga za sobą niesprecyzowany charakter obowiązującego porządku społecznego i zachodzące wątpliwości co do istnienia czy nieistnienia odpowiedniego przepisu prawnego.

W szczególności musimy podkreślić to, co już zaznaczyliśmy, iż prawo w państwie zorganizowanym na podstawie wspólnoty narodowej musi nosić charakter ujętego w ramy przepisów obowiązujących dążenia do realizacji twórczości narodowej. Musimy rozerwać kontakt ze złą tradycją, która w nim widzi tylko i wyłącznie zbiór zakazów, dążących do wyeliminowania społecznego zła. Prawda, że istotnie prawo, zwłaszcza prawo karne, będzie miało na celu zwalczanie tego zła. Jednakże jego podstawą filozoficzno - społeczną winna być odtąd w granicach zasadniczego celu zwalczania także restytucja utraconych drogą przestępstwa dóbr, a przede wszystkim przymusowe zobowiązanie jednostki do takiej pracy w zakresie twórczości narodowej, jaka została udaremniona bądź na skutek uniemożliwienia innej jednostce przez popełnienie przestępstwa tej twórczości, bądź na skutek zaprzepaszczenia tego dzieła przez samą jednostkę przestępczą z powodu popełnienia złego czynu, bądź jednego i drugiego łącznie. W ten sposób ciężar reakcji karnej, zachowując swój istotny charakter represyjny, zwróci jednocześnie z konieczności większą uwagę na prewencję przestępczości i na należyte z punktu widzenia społeczno-narodowego zaradzenie jej skutkom. Jednocześnie również funkcja kary z funkcji czysto negatywnej, jaką kara prawie bez zastrzeżeń dzisiaj spełnia, stanie się funkcją pozytywną, odejmującą prawu karnemu i karnemu wymiarowi sprawiedliwości privilegium odiosum regulowania wyłącznie negatywnej strony życia indywidualno-społecznego.

MIECZYSŁAW BUCZKOWSKI

Zaniedbane dziedziny życia sędziego

Z rozrostem i szybko postępującym odmłodzeniem zespołu zawodowych prawników daje się zaobserwować, zwłaszcza wśród pracujących na prowincji w niekorzystnych warunkach kulturalnych prawników, niepokojący objaw zacieśniania się horyzontów wiedzy ogólnej. Utarło się nawet w sferach towarzyskich elity społecznej przekonanie, że najmniej interesującym i ciekawym typem, poza pewnymi wyjątkami, jest sędzia zawodowy, prawnik, zamykający całą swą wiedzę i orientację w zawiłych kwestiach prawniczych, którego zainteresowania jak i wiadomości nie wykraczają przeciętnie poza ramy nauki specjalnej, a który w sferze ob-

cej jego przygotowaniu zawodowemu oraz w dziedzinie postępu nauki i wiedzy na odcinkach życia, nie pokrywających się ściśle z funkcją sędziego, nie wykazuje niejednokrotnie zasadniczych podstawowych wiadomości. Jest to pewnego rodzaju wsteczność w intelektualnym rozwoju, przy tym tak nagminna, że warto by poświęcić temu zagadnieniu więcej czasu i znaleźć rozwiązanie piętrzących się trudności, które poza wyjątkowymi wypadkami, tkwiącymi w sferze woli i cech indywidualnych poszczególnych jednostek, znajdują przeważnie swe źródło w nieodpowiednich warunkach organizacyjnych wychowania i pracy sędziego.

Nie chodzi mi w konkretnym wypadku o ściśle zawodowe przygotowanie sędziów, które posiada bardzo poważne niedociągnięcia i luki, nie chodzi mi też o specjalizację prawniczą, jako najodpowiedniejszą formę wyszkalania sędziów specjalistów, zmierzającą do pełnego zadośćuczynienia zadaniom i trudnościom, wyłaniającym się w tym potopie ustaw i form prawnych, jakie narzuca nam coraz bardziej komplikujące się życie, ale idzie mi o poziom wiedzy sędziego w dziedzinie innych zdobyczy naukowych i postępu, jakie dla sędziego z przeróżnych względów, tak w interesie jego intelektu, jak i spełnianych przezeń obowiązków zawodowych, nie powinny stanowić n i e w i a d o m e j. Chodzi mi o bezpośrednie uczestnictwo sędziego w rozwoju wiedzy i jej zdobyczach.

Sędzia, który najlepiej zna prawo, najświetniej orientuje się w jego fazach rozwojowych, w historycznych źródłach jego powstania, pomimo niezaprzeczalnych efektywnych wartości takiej specjalnej wiedzy, ogromu trudności i wysiłku w jej nabyciu — zaledwie uzyskuje podstawy do tego, by zostać prawnikiem, w całym znaczeniu tego słowa. Zasięg jego wiadomości musi być koniecznie bardziej wszechstronny i w treści swej równorodny, chociażby w ogólnej formie — i to w każdej nieomal dziedzinie życia. Sędzia musi znać życie, musi je rozumieć daleko lepiej, niż samo prawo, a zdobyć tego nie można bez nauki i ciągłej wiedzy, uzupełnianej zdobyczami postępu, w praktyce bowiem rozstrzygać musi sędzia o wszelkich możliwych przejawach życia ludzkiego. Kto jak kto, ale właśnie sędzia powinien być głównym czynnikiem, wchłaniającym w siebie wyniki postępu nauki i wiedzy, akcji popularyzacji wiedzy we wszystkich jej kierunkach, bo sędzia stanowi elitę społeczeństwa, które w ręce jego złożyło najważniejszą dla człowieka funkcję w jego życiu zbiorowym.

Możność sądów dysponowania zdobyczami nauki przy pomocy znawców specjalistów nie tylko nie rozwiązuje omawianej kwestii, ale nie może zwolnić sędziego od obowiązku bezpośredniego uczestniczenia w zapoznawaniu się ze zdobyczami wiedzy, gdyż wiedza sędziego w najogólniejszej nawet formie jest pewnego rodzaju gwarantem nie tylko słusznego rozwiązania rozstrzyganego zagadnienia, ale daje pewność, że nie będzie on bezkrytycznym i formalistycznym interpretatorem prawa, że będzie sędzią takim, jakim go widzi i chce widzieć obywatel.

Dążność do poznania prawdy, do jak największego rozszerzenia horyzontów wiedzy tkwi w każdym intelektualnie wyżej stojącym człowieku — i trzeba mu dać tylko możność ich osiągnięcia. Tymczasem jak przedstawia się sprawa w naszym zawodzie?

Ze względu na daleko posunięte ograniczenia budżetowe doprowadzono do takiego przeciążenia w sądach, że sędziowie nie tylko nie mogą iść z postępem czasu i nauki, wczuwać się w życie ludzkie przez zaznajamianie się z ulegającą ciągłym zasadniczym przemianom dziedziną ekonomiczną i socjalną, ale nie mają nawet możności z braku czasu na zapoznanie

się z bieżącym ustawodawstwem w dziedzinie specjalnej. Nie mają czasu na utrzymanie kontaktu ze światem, literaturą i wartościową prasą, wiecznie zmęczeni, zgorzkniali,pochłonięci szarzyzną prowincjonalnego życia, gnębieni obliczonymi na ilość statystycznymi zestawieniami wyników ich pracy, niewrażliwi na jej treść i istotę. Dziczeją poniekąd w bardziej, niż prymitywnych warunkach codziennej wegetacji, nie widząc nic prócz sporów i przestępstw. Na skutek przepracowania w wyścigu stałych cyfrowych efektów nie są nawet w możności wnikać głębiej w istotę rozstrzyganych przez się problemów. Szablon urzędowy zabija w nich wartości sędziego, spychając ich bezceremonialnie po niedługim czasie na poziom przeciętności, zniechęcając do pracy nad sobą, nad wzbogaceniem własnego intelektu.

Dziś, gdy wszystko się rwie naprzód, gdy w głębi duszy ludzkiej dojrzewają nowe idee, nowe formy rozwojowe, dziś w szalonym tempie postępu nauki i wiedzy, wśród nas, sędziów, niejednokrotnie daje się zaobserwować niepokojące zobojętnienie i zastój, graniczący ze wstecznością. Na zebraniach naukowych, organizowanych celem pogłębienia wiedzy sędziowskiej, o ile gdzieś one dzięki umiejętnej organizacji mają jakąś realną wartość, nie możemy się zdobyć na to, by przekroczyć ciasne a nie wystarczające podwórko wiedzy ściśle prawniczej. Biblioteki sądowe są bardziej, niż ubogie, a nie mówię już o bibliotekach prywatnych sędziów, które w przeważnej mierze z przyczyn od nich niezależnych nie są nawet godne tej nazwy.

Tym brakom należy w sposób systematyczny i przemyślany zaradzić. Musi się przede wszystkim zaopatrzyć wszystkie biblioteki sądów prowincjonalnych we wszelkiego rodzaju dzieła naukowe na tematy, pozostające w bezpośrednim lub pośrednim związku z funkcją i zadaniami sędziego, a nie mówię już o dziełach prawniczych, którymi także sądy poza tekstami ustaw i małowartościowymi komentarzami przeważnie nie dysponują.

Kursy naukowe, urządzane dla sędziów, powinny obejmować cykle wykładów, odnoszących się do wszelkich zagadnień naukowych, pozostających nawet w luźnym związku z funkcją sądzenia, przy czym wykłady takie powinny być powierzane wybitnym specjalistom, ludziom nauki, bądź też sędziom, posiadającym w tej mierze odpowiednie przygotowanie naukowe. Wykłady takie nie tylko, że będą bardzo ciekawe, przez co wzbudzą poważne zainteresowanie wśród wszystkich członków zespołu sędziowskiego, ale także poważnie przyczynią się do rozszerzenia horyzontu ich wiedzy i głębszego zawodowego przygotowania.

W szczególności programami wykładów powinny być objęte nauki, stanowiące nieodłączny i konieczny element wiedzy sędziowskiej, jak nauki ekonomiczne, socjologiczne itd. Nawet nauki polityczne i orientacja sędziego co do kierunków politycznych, nurtujących w społeczeństwie, jest konieczną dla niego wiedzą, gdyż zakaz należenia sędziów do organizacji politycznych i uczestnictwa w ich działalności nie tylko że nie wyłącza naukowych zainteresowań w tym względzie sędziego, lecz przeciwnie wskazuje na konieczność zapoznania się z nimi.

Jestem pewny z bezpośrednich spostrzeżeń, że ludzie nauki, wybitni fachowcy chętnie zgodziliby się na ogłoszenie odpowiednich periodycznych wykładów dla sędziów, chodzi więc tylko o dobrą wolę organizatorów kursów naukowych i nawiązanie z tymi ludźmi bezpośredniego kontaktu.

Wreszcie, co najważniejsze, musi się odciążyć sędziów w znacznym stopniu w ich pracy, by pozostawić im czas potrzebny na pogłębienie swej

wiedzy, co w obecnych warunkach jest nie do pomyślenia a co wydatnie przyczynia się do zwiększenia umysłowego bezwładu, graniczącego z obskurantyzmem. Przy dłuższym trwaniu tego stanu rzeczy w poziomie intelektualnym sędziów mogą wytworzyć się tak poważne luki, że trudno bardzo będzie podnieść ten poziom do pożądanych granic.

STANISŁAW KONIUSZEWSKI

Przewodniczący wydziału a przewodniczący rozprawy

Aczkolwiek sprawa ta jest ustawowo dokładnie unormowana, panuje w niektórych sądach nieporozumienie co do roli i zakresu działania przewodniczącego wydziału a przewodniczącego rozprawy (sądu lub w sądzie) i dlatego rzeczą artykułu tego — a mam tu na myśli na razie tylko sądy okręgowe cywilne, orzekające w pierwszej instancji tak zespołowo jak i jednoosobowo — wykazać, że pojęcia przewodniczącego wydziału a przewodniczącego rozprawy (sądu), to pojęcia zupełnie różne i, że ustawowo zupełnie odmienny jest ich zakres działania i inne stanowisko w procesie.

Przewodniczącym wydziału (art. 19, 21, 36, 40, 43, 44, 51, 54 i 67 regul. ogóln. oraz § 16 i 23 pr. ustr.) jest prezes, wiceprezes lub sędzia sądu okręgowego, który jako jego kierownik: a) sprawę, skierowaną niewłaściwie do jego wydziału, przekazuje wydziałowi właściwemu, b) rozdziela pracę między sędziów swojego wydziału, c) w przypadku nieprzybycia sędziego na posiedzenie wyznacza zastępcę nieobecnego, d) wyznacza protokólanta do rozprawy, e) kieruje pracą sekretariatu i sprawuje nad nim bezpośredni nadzór i w ogóle f) czuwa nad tym, aby w jego wydziale każda czynność sądowa odbyła się sprawnie, zgodnie z ustanowionym rozkładem czynności i nie była zaniedbywana, a wreszcie g) w zakresie spraw sądowych spełnia przewidziane ustawami postępowania sądowego czynności prezesa (np. art. 150 K. P. C.) oraz zlecone mu przez prezesa inne jego czynności.

Przewodniczący rozprawy (sądu) natomiast, którego rola w naszym procesie cywilnym o przewadze zasady oficjalno-śledczej jest szczególnie ważna i rozległa: a) wydaje zarządzenia co do braków pisma (art. 141 K. P. C.), b) wydaje zarządzenia tymczasowe i inne (art. 182, 841 K. P. C.), c) i sprawuje kierownictwo procesu (art. art. 145, 157 § 2, 164, 171, 174, 175, 177, 178, 180, 221, 223, 226, 227, 239, 240, 289, 297, 303, 313, 347, 349, 350, 352, 364 i 396 K. P. C., § 60 pr. o ustr. i art. 21 reg. ogóln., materiały ustawodawcze oraz, jeżeli chodzi o Śląsk Cieszyński i o Małopolskę, także i § 37 ustawy o organizacji sądownictwa z dnia 27 listopada 1896, nr. 217 Dz. U. P.).

Przewodniczący rozprawy w szczególności: 1) bada przede wszystkim pozew przedwstępnie. Bada jego formę i treść, zwalnia od obrania sobie miejsca zamieszkania, ustanawia kuratora ad actum, zarządza uchylenie braków, a jeżeli ich nie ma lub zostały już usunięte i uważa, że sprawa do rozwinięcia postępowania się nadaje, to pozew przyjmuje i wdraża postępowanie procesowe czyli dekretuje go i równocześnie wyznacza termin rozprawy, 2) przy czym, o ile to uważa za stosowne, zarządza wniesienie odpowiedzi na pozew a może dalej a często i powinien: 3) a) we-

zwać strony do stawienia się na rozprawę osobiście, polecić im przedstawienie dokumentów, planów i t. d., b) zażądać od władz, urzędów i osób zaufania publicznego znajdujących się u nich aktów, dowodów, wyjaśnień itd., c) wezwać na rozprawę świadków, biegłych a nawet zarządzić oględziny jeszcze przed rozprawą; 4) zarządza wymianę dalszych pism przygotowawczych, oznacza porządek składania pism i okoliczności, które mają być wyjaśnione, 5) oznacza terminy sądowe (art. 180 K. P. C.), które może skrócić lub przedłużyć, 6) przyznaje zaliczki na koszty podróży świadków i na pokrycie należytości biegłych, 7) otwiera rozprawę, przedstawia w razie potrzeby stan sprawy i wyniki dowodów przeprowadzonych poza rozprawą i, dążąc do wszechstronnego zbadania punktów spornych, prowadzi i zamyka rozprawę, oznacza kolejność przesłuchania świadków, przesłuchuje ich, zaprzysięga i zwalnia od przysięgi, udziela głosu, w danym razie głos odbiera i uchyla pytania, skłania strony do pojednania; na rozprawie, która ulega odroczeniu, wyznacza i ogłasza stronom termin dalszej rozprawy, kieruje protokółowaniem, protokół ten podpisuje, włącza do protokółu stenogramy, przekłady i przedłożone mu załączniki, wydaje zarządzenia w przedmiocie sprostowania lub uzupełnienia protokółu, sprawuje policję sesyjną, ogłasza orzeczenia sądu a wreszcie na niejawnej naradzie zbiera głosy i może sporządzenie uzasadnienia wyroku poruczyć jednemu z sędziów głosujących, zarządza doręczenie wyroków w wypadkach przez ustawę wskazanych i wydaje odpowiednie polecenia sekretariatowi; po przyjęciu sprzeciwu od wyroku zaocznego wyznacza termin rozprawy i zarządza doręczenie sprzeciwu; w ramach art. 838 K. P. C. wydaje tymczasowe zarządzenia a cała ta jego władza dyskrecjonalna zwiększa się, o ile sądzi jednoosobowo, jeszcze i przez to, że wtedy łączy on w swojej osobie władzę i przewodniczącego i sądu, 8) a wreszcie wydaje wszelkie zarządzenia, związane z przedstawieniem aktów sprawy sądowi apelacyjnemu, względnie skargę apelacyjną zwraca, jeżeli apelant wytkniętych braków nie usunął lub też wniósł skargę z opóźnieniem.

Z zestawienia przepisów powyższych jak i z całokształtu nauki o procesie cywilnym wynika jasno, że przewodniczący wydziału jest przede wszystkim organem administracyjno-sądowym i dlatego to zakres jego działania określa regulamin wewnętrzny. Przewodniczący rozprawy (sądu) jest natomiast tym sędzią, który w danym procesie jest gospodarzem sprawy. Sam, jeżeli sądzi jednoosobowo lub kollegialnie, jeżeli przewodniczy trybunałowi, staje się przewodniczący sądu „szafarzem sprawiedliwości" a jego prawa i obowiązki, prawa i obowiązki procesowokierownicze, normują przepisy K. P. C., który, co jest rzeczą charakterystyczną, wymienia przewodniczącego wydziału, z racji specyficznej struktury wydziałów handlowych, w jednym tylko wypadku a to w wypadku z art. 217 § 2 K. P. C. Poza tym nie zna go tak, jak nie znała go procedura austriacka (pc.), jak procedura niemiecka (p. c. n.), jak i procedura rosyjska (u. p. c.), która przewodniczącego rozprawy nazywa stale prezesem sądu a nie znały go także i przedwojenne ustawy ustrojowe sądów dzielnicy poaustriackiej, poniemieckiej i porosyjskiej.

Przewodniczący wydziału zjawił się po raz pierwszy w Tymczasowej Instrukcji dla Sądów Królestwa Polskiego z 21/8 1917 (Dz. Urz. 2 — 4 1917), przeszedł do ustawy z 16 lipca 1925 (D. U. 91, poz. 637 — 1925), a wreszcie ustalił się w regulaminie ogólnym. Ustalił się wyraźnie jako organ zarządu wymiaru sprawiedliwości a o tym świadczy nie tylko

wyszczególniony wyżej zakres jego praw i obowiązków ale i norma prawna, która ten jego zakres działania określa, a normą tą są nie ustawy procesowe, ale ustrojowe.

Przewodniczący wydziału atoli, jakkolwiek prawem i obowiązkiem jego jest przede wszystkim nadzór służbowy, jest obok tego także i sędzią. Może zatem przewodniczyć na posiedzeniu, a jeżeli tego nie czyni (art. 40 reg. og.), wyznacza przewodniczącego. I z chwilą tą, kiedy pozew, czy też rozpoczęty już spór sędziemu przydzieli, sam w sprawie tej sędzią już być przestaje. Traci w sprawie tej wszelkie prawa i obowiązki sędziego — przewodniczącego, pozostaje mu w sprawie tej już tylko nadzór służbowy jako przewodniczącemu wydziału a sprawa przechodzi całkowicie w ręce tego przez niego wyznaczonego przewodniczącego sądu.

Ten ostatni staje się teraz gospodarzem sprawy; on w myśl jedynie tu miarodajnych przepisów K. P. C. od początku do końca jest jego sędziowskim kierownikiem; w jego ręce przechodzi formalne i materialne kierownictwo sporu; on czuwa teraz nad rozpoczętym procesem, nad jego rozwojem, przeprowadzeniem i ukończeniem i w ogóle nad zachowaniem właściwego toku i przepisanych formalności, w jego mocy spoczywa wyłącznie — bo w tym tkwi właśnie jego materialne kierownictwo procesu — dekretacja pozwu, wyznaczenie terminu rozprawy pierwszej i rozprawy odroczonej oraz przedłużanie i skracanie terminów sądowych i nie ma siły, która by te terminy zmieniła (art. 173, 183 K. P. C.); on, jednym słowem, sądzi, i to sądzi w najszerszym tego słowa znaczeniu; on a nie kto inny, bo przecież uprawnienia organu nadzorczego, jakim jest przewodniczący wydziału, nie mogą sięgać tak głęboko, aby aż wnikały do istoty sprawy (§ 19 reg. og.). Jeden może być tylko przewodniczący sądu. Proces jest stosunkiem prawnym jednym, bo podmioty swoje a więc sędziego i strony jednym obejmuje węzłem a jest stosunkiem także jednolitym, bo wszystkie jego poszczególne fazy stanowią jednolitą całość, pozostającą ze sobą w pośrednim lub bezpośrednim przyczynowym związku. Cechą procesu naszego jest obok innych naczelnych zasad jedność i niepodzielność a wobec tego nie może być dwóch przewodniczących w procesie. Nie może być jeden przewodniczący np. od badań wstępnych czyli od dekretacji, drugi od przeprowadzenia rozprawy a trzeci od załatwienia np. tych wszystkich czynności, jakie ze skargą apelacyjną i przedstawieniem aktów sprawy sądowi apelacyjnemu są związane. Nie może jeden przewodniczący narzucać drugiemu terminu rozprawy, określać czasu jej trwania lub oznaczać kolejności spraw. Z tych wszystkich powodów nie mogę z treścią przepisów K. P. C., o ile chodzi o stanowisko przewodniczącego sądu, uzgodnić treści okólnika Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 12 czerwca 1935, nr 1766-II A/35 (Dz. Urz. nr 13/1935), który, z powołaniem się i to właśnie na art. 221 § 1 K. P. C., wyjaśnia i zarządza, aby wyłącznie tylko wiceprezesi i przewodniczący wydziałów (oddziałów) wyznaczali zarówno terminy rozpraw jak i poszczególne sprawy na posiedzenia.

Nie wiem, czy chodzi o wyznaczenie samej tylko daty rozprawy, czy też także o te wszystkie czynności, które znamy pod nazwą dekretacji pozwu, ale wiem, że w niektórych sądach, gdzie pojęcie przewodniczącego wydziału zidentyfikowano z pojęciem przewodniczącego rozprawy, zarządzenia te, uszczuplające władzę sędziowską i obniżające stanowisko sędziego i sądu wobec stron i sekretariatu poszły tak daleko, że przewodniczącym wydziału, poza dekretacją pozwu, powierzono wszystkie te

czynności, które następują po ogłoszeniu postanowienia, że się rozprawę odracza a więc, oprócz wyznaczenia terminu do dalszej rozprawy (z obrazą art. 164 § 1 K. P. C.), także i zarządzenia co do wzywania stron, świadków i biegłych, redagowanie odezw rekwizycyjnych oraz innych pism, załączenie potrzebnych aktów władz innych itd. itd. tak, że sędziemu-przewodniczącemu pozostawiono sam „środek" a więc samo przeprowadzenie rozprawy, tylko — samo *ius dicere.*

Po ogłoszeniu sentencji wyroku i jego zredagowaniu, po oddaniu akt do sekretariatu i przewodniczący i skład sądzący tracą wedle zarządzeń tych swoje nad sprawą sędziowskie imperium. Przewodniczący wydziału załatwia czynności, połączone z przyjęciem skargi apelacyjnej i przedstawieniem jej sądowi apelacyjnemu. Sędzia-przewodniczący i skład sądzący z osądzoną przez siebie sprawą kontakt już tracą. Oficjalnie nie dowiedzą się już nigdy o tym, jaki był los ich wyroku, jaka zapadła decyzja wyższej instancji, jakie wytknęła błędy lub które z motywów zaapelowanego wyroku uznała za trafne, jakie wyraziła zapatrywania prawne i jakich udzieliła pouczeń.

Prawdą jest, że, zgodnie z zasadą ustności i bezpośredniości, punktem kulminacyjnym procesu jest rozprawa ustna i że celem rozprawy tej jest owo *„ius dicere"*, ale wykazaną już poprzednio prawdą jest także i to, że wobec niespornej zasady jedności i jednolitości procesu orzecznictwo sędziowskie, które w myśl § 19 reg. og. wyjęte jest spod nadzoru służbowego, nie ogranicza się tylko do orzekania o prawie pozwem dochodzonego *(ius dicere)* ale obejmuje te wszystkie rozstrzygnięcia, zarządzenia, nakazy i zakazy, które sędzia procesowy w danym procesie wydaje.

Nie ulega wątpliwości, że jedną z tych czynności procesowo-kierowniczych, typowo sędziowskiej i to czynności jednej z najważniejszych i „najdelikatniejszych", że się tak wyrażę, jest właśnie dekretacja pozwu. Po sposobie dekretowania pozwu poznać sędziego od razu.

Obdarzony inicjatywą, sumienny, czujny, energiczny i doświadczony sędzia, przestudiowawszy pozew przy dekretacji, orientuje się mniej więcej od razu co do tego, czy zachodzi tu jakie prawdopodobieństwo ugodowego załatwienia sprawy, względnie jakich mniej więcej można się spodziewać zarzutów i w miarę tego a w myśl zasady koncentracji procesu zarządza — a czynić to winien zresztą w 90% — wniesienie odpowiedzi na pozew. Otrzymawszy ją, a mając ciągle na myśli możliwie precyzyjne przygotowanie rozprawy, zaczyna się, mając teraz już przed sobą obustronne twierdzenia przeciwników procesowych — wżywać w sprawę; na wszelki wypadek notuje sobie zaraz odnośną judykaturę, zagląda do literatury i, o ile nie przewiduje ugody, od razu ściąga sobie potrzebne akta obce, poleca przedstawienie dokumentów, wzywa świadków i, obliczywszy zgodnie z nakazem § 61 reg. og. „przypuszczalny czas trwania", wyznacza dzień i godzinę rozprawy a podobnie czyni to i wtedy, gdy rozprawę odroczono *longa manu* i gdy znowu odpowiedni materiał zebrać i posegregować musi.

Sędzia-przewodniczący a takim staje się sędzia, któremu przewodniczący wydziału pozew przydzielił, winien jest w ten sposób sprawę od razu „postawić". Na to jednak, aby ją „postawić" dobrze, a to decyduje nieraz o całym procesie, aby pierwszej rozprawy nie ograniczać tylko do dopuszczenia dowodów, trzeba się nią przy pewnym nakładzie czasu i trudu od początku zainteresować, trzeba w nią od razu włożyć część swojej duszy i odczuć w sobie odpowiedzialność za całokształt jej zała-

twienia. Pomijając tu względy ustawowe, które przewodniczącemu wydziału na dekretowanie pozwu i wyznaczanie terminów rozpraw nie pozwalają, stwierdzam, licząc się z psychologią ludzką, że przewodniczący wydziału, któremu pozew po zadekretowaniu schodzi już z oczu, bo rozprawy prowadzić ani wyrokować tu nie będzie, nie przyłoży się do dekretacji tak serdecznie, jeżeli prawnikowi użyć tego słowa wolno, jak to uczyni każdy sędzia-przewodniczący. Nie będzie miał i nie może mieć tego zainteresowania do sprawy, co sędzia-przewodniczący, nie będzie sobie z góry układał tego planu i grupował celowo materiału tak, jak ten ostatni, nie będzie się głowił nad wątpliwościami prawnymi, jaki stan faktyczny sporu w sobie kryje, i nie obliczy dokładnie czasu trwania rozprawy a przez to na salę rozpraw wprowadzić może nieporządek i tak zgubny dla powagi sądu nerwowy niepokój. Przy najlepszej woli zresztą nie będzie miał na to czasu. Chcąc nie chcąc, dekretować i dalsze rozprawy wyznaczać będzie szablonowo.

Prawo o ustroju sądów nie hołduje temu uproszczonemu systemowi organizacji sądowej, wedle którego stałe składy sądzące (oby kiedyś doczekały się dostojnej a właściwej im nazwy senatów sądowych) stanowiłyby, każdy z osobna, zamkniętą dla siebie komórkę ze swoim repertorium i ze swoim jednym urzędnikiem sekretarskim, bo jeden wystarczy a każdy sędzia, sądzący jednoosobowo, stanowiłby oddział sądowy; wbrew temu zespoły i sędziów sądzących jednoosobowo łączy obowiązujące prawo w jeden wydział z jednym wspólnym repertorium i całym sztabem urzędników sekretarskich; podobnie też w sądzie grodzkim sprawy jednorodzajowe, prowadzone przez kilku sędziów, łączy w jeden oddział z kierownikiem na czele. Wydział w sądzie okręgowym czy oddział w sądzie grodzkim to zatem ciało za liczne, machina ciężka i powolna.

Dura lex sed lex. Trzeba zatem ustawę respektować i trzeba liczyć się z rzeczywistością a rzeczywistość ta, gdy kierownik oddziału sądu grodzkiego ma sędziów kilku czy kilkunastu a przewodniczący wydziału jeden, dwa lub więcej stałych zespołów oraz kilku lub kilkunastu sędziów sądzących jednoosobowo, rzuca temuż przewodniczącemu wydziału na biurko każdego dnia do dekretacji pozwu, do wyznaczenia rozpraw odroczonych, do wydawania tymczasowych zarządzeń itd. itd. —całe stosy akt obcych. To, co odnośny sędzia, jako znający sprawę, załatwiłby od ręki, na to przewodniczący wydziału czy kierownik oddziału tracić musi o wiele więcej czasu; musi więc nerwowo się spieszyć, musi czasem czegoś niedopatrzeć, musi dekretować nieraz szablonowo i nie może „postawić" procesu od razu tak, jak tego wymaga zasada koncentracji sporu i zasada oficjalno-śledcza. Celem cytowanego już okólnika ministerialnego jest przyspieszenie postępowania sądowego a tymczasem doświadczenie uczy, że pozostawienie sędziemu przewodniczącemu przeprowadzenia samej rozprawy a powierzenie wszelkich innych czynności procesowo-kierowniczych przewodniczącemu wydziału zwiększa tylko tzw. obieg papieru, opóźnia poszczególne fazy procesu o dni kilka, co w całości daje opóźnienie duże, a sędzia przewodniczący przy tym systemie dostaje nieraz akta tak późno przed rozprawą, że je zaledwie przeczytać zdoła ale na omówienie np. jakichś wątpliwych lub zawiłych kwestyj w zespole przed rozprawą lub na zajrzenie do komentarza czy judykatury czasu już nie ma. Zresztą — i to także jest rzecz ludzka — mając z pokrajanego na kawałki procesu do załatwienia wycinek tylko jeden, nie przejmuje się sprawą i nie wżywa się w nią tak, jakby to czynił, gdyby

w myśl przepisów K. P. C. całą sprawę od początku do końca na swoją odpowiedzialność prowadził.

Dzięki temu systemowi nie ułatwia się wcale przewodniczącemu wydziału równomiernego rozdzielania pracy, bo uczyni on to najłatwiej i najsprawiedliwiej wtedy, jeżeli pozwy, czy sprawy inne przydzielać będzie sędziom w miarę kolejności wpływu. Nie zagwarantuje zasady kolejności i pilności spraw, bo ta mechaniczną być nie może a która sprawa jest pilniejsza i którą gdzie w terminarzu umieścić, aby czas jak najlepiej wyzyskać, to o tym, jako znający akta sprawy, rozstrzygnie najlepiej sędzia przewodniczący, kontrolę zaś działalności swojego wydziału przeprowadzi przewodniczący jeszcze dokładniej i skuteczniej przez częste badanie repertoriów, przez żądanie od sędziów potrzebnych wyjaśnień i przeglądanie poszczególnych akt. System ten wreszcie w większych sądach okręgowych i grodzkich absorbuje zupełnie przewodniczących wydziałów i kierowników oddziałów, a przez to ze szkodą i dla wymiaru sprawiedliwości i ze szkodą dla nich samych odcina ich od sali rozpraw, uniemożliwia im sądzenie, oddala od judykatury, sędziowską ich sprawność obniża.

Dochodzę do konkluzji, że należałoby w praktyce rozgraniczyć wyraźnie funkcje przewodniczącego wydziału i kierownika oddziału od procesowo-kierowniczych funkcyj przewodniczącego rozprawy (sądu, w sądzie). Pozostawić temu ostatniemu sądzenie a pierwszym — określony regulaminem nadzór służbowy.

Postulat drugi, gruntowany na haśle unifikacji naszego sądownictwa i ustawodawstwa a oparty na osobistej obserwacji pracy i praktyki różnych sądów w różnych częściach Rzeczypospolitej, idzie w kierunku kreowania pewnej ilości inspektorów sądowych. O nazwę się nie spieram. Zadaniem ich byłoby jeszcze przez lat kilka objeżdżać sądy i przez obserwację toku urzędowania i odpowiednie wyjaśnienia czy zarządzenia oraz przez sprawozdania do zarządu wymiaru sprawiedliwości dążyć do ujednostajnienia wykładni przepisów K. P. C. i zunifikowania różnych w każdej dzielnicy zwyczajów procesowych. Kod. Post. Cyw. zbliżony jest najbardziej do procedury cywilnej poaustriackiej. Starzy zatem i doświadczeni praktycy z Małopolski mogliby w tym kierunku oddać Państwu istotnie duże usługi, bo życie polskie na tym odcinku sądowym zunifikować by mogli.

PAWEŁ MASŁOWSKI

Ustawodawstwo a interpretacja prawa cywilnego

Niejednokrotnie już wskazywano w prasie prawniczej na powódź ustaw, która pociąga za sobą chaos w zakresie stosowania obowiązujących przepisów prawa. Jednak z tym faktem należy się liczyć jak z malum necessarium, wywołanym historyczną koniecznością; natomiast największe niebezpieczeństwo przedstawia obfitość ustaw i ich nowelizacji w stosunku do sposobu interpretacji obowiązujących przepisów prawa cywilnego. Intepretacja ta jest bardzo skomplikowana i wymaga zarówno wiedzy w zakresie teorii wykładni prawa cywilnego, jakoteż i wielkiego doświadczenia oraz zdolności przy interpretacji przepisów tego prawa; poza tym

pewność obrotu ekonomicznego kraju opiera się na jednolitości tej interpretacji, gdyż w stosunkach umownych, zwłaszcza handlowych, lepszą jest mylna lecz stała interpretacja pewnych przepisów prawnych, niż ciągle chwiejna praktyka sądów lub innych instytucji.

Tymczasem „mnogość" ustaw wywołała bezpośrednio olbrzymią ilość komentarzy, spreparowanych w takim samym pośpiechu, w jakim zostały wydane ustawy, w których można znaleźć wygodną dla każdego procesującego się wykładnię odpowiedniego przepisu prawa; natomiast Sąd Najwyższy, mając wielkie trudności w tym chaosie prawnym i będąc przeciążony, bardzo oględnie i nie wyczerpująco ustala tezy zasadnicze w swoich orzeczeniach. W tym stanie rzeczy praktyka sądowa idzie po linii najmniejszego oporu i w bardzo prosty sposób usiłuje usunąć piętrzące się trudności interpretacyjne, a mianowicie albo interpretuje nowe kodeksy i ustawy przez analogię do poprzednich norm prawnych państw zaborczych, albo, uważając nowe przepisy za niejasne lub błędne, występuje z wnioskami i propozycjami, zmierzającymi do znowelizowania obowiązujących przepisów prawa.

Ażeby nie być gołosłownym, wskażę na to, że tryb postępowania w poszczególnych dzielnicach kraju, nie zważając na ujednostajnienie znacznej części przepisów prawa cywilnego, pozostał prawie bez zmian, komentarze autorów różnią się od siebie zasadniczo w każdej poważnej kwestii, a prawnicy z różnych dzielnic zaledwie mogą porozumieć się z sobą co do elementarnych zagadnień prawnych, dotyczących prawa cywilnego; natomiast w prasie fachowej w kwestiach cywilistycznych na dziesięć artykułów w dziewięciu wykładnia każdego przepisu prawa kończy się propozycją znowelizowania tego przepisu ze względu na jego niejasność lub niecelowość.

Ponadto należy wskazać na takie dziwolągi dzielnicowe, jak uznanie wyłącznej właściwości sądów okręgowych do spraw o rozgraniczenie, oparte na błędnym tłumaczeniu odpowiednich przepisów u. p. c. z języka rosyjskiego na polski, oraz na pozbawienie sądów drugiej instancji prawa do uchylania dowolnego wyroków pierwszej instancji z mocy art. 408 K. P. C., a zmuszanie jej do „zmiany" wyroków, i to li tylko z tego względu, że procedura niemiecka tak wyraźnie nakazywała, co szczegółowo było w swoim czasie omawiane na łamach „Głosu Sądownictwa", i wreszcie na tezę w orzeczeniu Sądu Najwyższego za 1937 rok pod Nr 110, że „nie tylko umowa o samo przeniesienie prawa własności do nieruchomości, lecz również umowa, którą właściciel zobowiązuje się przenieść własność nieruchomości na inną osobę, wymaga formy notarialnej". Teza ta, dotycząca wykładni art. 82 Pr. o Notariacie, powstała jedynie z powodu takich właśnie przepisów w byłej dzielnicy austriackiej, a nie interpretacji powołanego przepisu w związku z Kod. Zob., albowiem pomimo to, że obowiązkowość formy notarialnej umowy winna być wyraźnie nakazana w ustawie, art. 82 Ust. o Not. wyraźnie przepisuje formę notarialną li tylko dla umów o przejście, ograniczenie lub obciążenie prawa własności, czyli dla umów o prawo rzeczowe; natomiast umowa o zobowiązanie się do przeniesienia własności nieruchomości jest zobowiązaniem osobistym, do którego nie ma zastosowania art. 82 Pr. o Not., a art. 62 Kod. Zob. wymaga dla tego rodzaju umów przedwstępnych stwierdzenia pismem i to nie obowiązkowego pod rygorem nieważności a tylko ze skutkami, w art. 110 Kod. Zob. wymienionymi. Tymczasem wykładnia Sądu Najwyższego, niezgodna ani z duchem, ani z brzmieniem obowiązujących

kodeksów, może mieć nieobliczalne skutki, zwłaszcza na odległej prowincji, gdzie umowy przedwstępne w formie prywatnej są zawierane siłą rzeczy w 50% wypadków.

Taki stan rzeczy nie może trwać dłużej bez nadzwyczajnej szkody dla rodzimego ustawodawstwa, wymiaru sprawiedliwości i praworządności, wobec czego *należy skierować wszystkie wysiłki na ujednostajnienie interpretacji przynajmniej zasadniczych przepisów prawa cywilnego polskiego z odstąpieniem od praktyki zaborczej i przy zastosowaniu zasad teorii wykładni prawa cywilnego,* a ciałom ustawodawczym i Komisji Kodyfikacyjnej pozostawić troskę o dokończenie dzieła tworzenia rodzimego ustawodawstwa i jego nowelizacji, albowiem wykładnia przepisów prawnych z nominalnym powołaniem się na słowną i logiczną interpretację, lecz de facto oparta na tradycjach zaborczych i na odmiennej mentalności, jest wręcz szkodliwa.

PROF. STEFAN GLASER

Pojęcie szkody przy oszustwie (art. 264 K.K.)

Jednym z elementów istoty czynu oszustwa z art. 264 K. K. jest „niekorzystne rozporządzenie mieniem" przez oszukanego. Zachodzi pytanie, jak należy rozumieć to określenie, w szczególności, czy „niekorzystne rozporządzenie mieniem" należy przyjąć jedynie wówczas, gdy nastąpiło *uszczuplenie majątkowe,* czy też już wówczas, gdy pokrzywdzony skutkiem wprowadzenia w błąd rozporządził mieniem *inaczej,* aniżeli byłby to uczynił w braku oszukańczego działania. Innymi słowy: czy pojęcie szkody, wymaganej dla urzeczywistnienia istoty czynu oszustwa, obejmuje szkodę w znaczeniu ekonomicznym względnie gospodarczym, czy też wystarcza szkoda w znaczeniu prawnym.

Jest rzeczą zrozumiałą, że kwestia ta przedstawia pierwszorzędne znaczenie dla wykładni przepisu art. 264 K. K. Motywy ustawodawcze pomijają ją milczeniem [1]. Judykatura Sądu Najwyższego, jakkolwiek przechyla się ku wykładni rozszerzającej, z niektórych bowiem orzeczeń wynika, iż zadawala się już szkodą w znaczeniu jurydycznym, to jednak nie wypowiada się co do tej kwestii w sposób należycie jasny i zawsze konsekwentny. Nie tylko bowiem nie uzasadnia bliżej swego stanowiska ale, co gorsza, niekiedy zdaje się przeczyć tego rodzaju rozstrzygnięciu.

Wykładnię rozszerzającą przyjął Sąd Najwyższy głównie w wyrokach z 20 sierpnia 1934 r. (1 K 468/34, Zb. O. 59/35) i z 4 marca 1935 r. (3 K 1892/34, Zb. O. 433/35). Tak więc w pierwszym z nich powiedziano m. in. „1. Kwestia niekorzystności tranzakcji powinna być oceniana na podstawie kryteriów podmiotowych, nie zaś przedmiotowych, tj. z punktu widzenia pokrzywdzonego. Kupno przedmiotów, których dana osoba nabyć nie ma zamiaru i które uważa za zbędne w swym gospodarstwie, jest tranzakcją niekorzystną. 2. Skłonienie za pomocą wprowadzenia w błąd do podpisania umów, nakładających na nabywcę obowiązek zapłacenia za przedmioty, których osoby te wcale nie miały zamiaru kupić, wypełnia stan faktyczny przestępstwa z art. 264 K. K. 3. Okoliczność, czy wskutek zawarcia niekorzystnej tranzakcji pokrzywdzony poniósł rzeczywistą szkodę, np. uiścił należną na mocy tej umowy kwotę, jest obojętna dla

[1]) Podobnie nie spotykamy wyjaśnienia tej kwestii w komentarzach do Kodeksu Karnego.

oceny charakteru tranzakcji i dla istoty przestępstwa z art. 264 K. K." W wyroku z 4 marca 1935r. powiedziano znów: „Niekorzystne jest rozporządzenie mieniem, gdy wzajemne zobowiązanie nie odpowiada umowie, bez względu na szkodę".

Z tych wyroków wynika, że szkoda w rozumieniu jakiegoś pokrzywdzenia materialnego nie stanowi elementu ustawowej istoty czynu oszustwa. „Niekorzystnego rozporządzenia mieniem" nie należy rozumieć w sensie uszczuplenia wartości materialnej majątku oszukanego, nie jest zatem rzeczą konieczną, by skutkiem czynu zmniejszyła się ogólna wartość majątku, by nastąpiło to, co Niemcy nazywają „Verminderung im Gesamtgeldwerte". Oszustwo może być dokonane także i wówczas, gdy sytuacja majątkowa oszukanego nie uległa skutkiem czynu żadnej zmianie w sensie pogorszenia, gdy ogólna wartość jego majątku pozostała niezmieniona, a zatem „bez względu na szkodę". To, co jest istotne w świetle powyższych wyroków, to okoliczność, iż pokrzywdzony skutkiem wprowadzenia w błąd itd. (zachowania się sprawcy) rozporządził mieniem *inaczej* aniżeli chciał. Poniesienie rzeczywistej szkody jest bez znaczenia.

Nie we wszystkich atoli wyrokach hołduje Sąd Najwyższy temu, niewątpliwie słusznemu poglądowi. W niektórych bowiem zdaje się zajmować odmienne stanowisko. Mamy tutaj na myśli wyroki z 15 listopada 1935 r. (3 K 1348/35, Zb. O. 175/36) i z 4 marca 1936 r. (3 K 1952/35, Zb. O. 311/36). W pierwszym z nich czytamy m. in. „Słuszne jest twierdzenie, wyrażone w kasacji, iż do istotnych znamion dokonanego oszustwa należy zamiar skierowany na *wyrządzenie szkody i jej rzeczywiste zrządzenie*". W dalszym ciągu wskazują motywy, na czym w danym wypadku „rzeczywista szkoda" polegała, przy czym wyjaśniają, że okoliczność „iż materialna szkoda pokrzywdzonego może być ewentualnie pokryta z majątku oskarżonego, nie usuwa żadną miarą cech oszustwa". W wyroku z 4 lutego 1936 r. zajął Sąd Najwyższy stanowisko analogiczne. I tutaj bowiem powiedziano: „Pokrzywdzenie majątkowe (wyrządzenie szkody majątkowej), *które należy do istoty czynu z art. 264 K. K.*, może polegać na zmniejszeniu wartości takiego roszczenia itd.".

Odmiennie zatem, aniżeli poprzednio, przyjął Sąd Najwyższy w tych wyrokach *nastąpienie szkody materialnej* (majątkowej) za element ustawowej istoty czynu oszustwa [2]). że słuszność jest po stronie poprzedniego stanowiska, t. zn. że do ustawowej istoty czynu nie należy nastąpienie szkody materialnej, wspomnieliśmy już poprzednio. Wynika to zarówno z wykładni gramatycznej, jak i logicznej przepisu art. 264 K. K.

Polski K. K. w art. 264 odmiennie aniżeli niektóre inne ustawy (np. niemiecka w § 263), nie wymaga, by czyn sprawcy spowodował *szkodę majątkową*, a zadawala się, by jego następstwem było „niekorzystne rozporządzenie mieniem". Niewątpliwie określenie to jest znacznie obszerniejsze od pojęcia szkody majątkowej. Niekorzystność dyspozycji majątkowej nie może być żadną miarą utożsamiona z uszczupleniem, poszkodowaniem majątkowym. że użycie takiego właśnie obszernego zwrotu w art. 264

---

[2]) Podobne stanowisko zdaje się zajmować Sąd Najwyższy także w wyroku z dnia 9 stycznia 1935 r., 3 K 1696/34, Zb. O. 324/35. Powiedziano tutaj; „Pojęcie szkody, spowodowanej niekorzystnym rozporządzeniem mieniem w rozumieniu art. 264 K. K. , nie wymaga, aby szkoda ta nigdy nie dała się wynagrodzić. Obejmuje ono także niekorzyść, wynikającą z opóźnienia realizacji roszczenia majątkowego pokrzywdzonego, spowodowaną wprowadzeniem go w błąd co do warunków zaspokojenia lub zabezpieczenia tegoż roszczenia". Z całości wywodów wynika, że Sąd Najwyższy poczytuje tutaj szkodę majątkową za element ustawowej istoty czynu.

K. K. nie było przypadkowe, świadczą o tym chociażby inne dyspozycje ustawowe, z których wynika, że ustawodawca, mając na myśli pokrzywdzenie majątkowe, uszczuplenie wartości majątkowej, dał temu wyraz w określeniach, nie pozostawiających pod tym względem żadnych wątpliwości. Tak np. mówi o „niewspółmiernych świadczeniach majątkowych" (art. 268), o działaniu „na szkodę" (art. 269, 278, 279), o „wyrządzeniu szkody majątkowej" (art. 283 § 2) itd. Stąd musi się przyjąć, że nie było intencją ustawodawcy zacieśnienie ustawowej istoty czynu oszustwa do wyrządzenia, względnie nastąpienia szkody majątkowej. Stąd dalszy wniosek, że oszustwo w rozumieniu art. 264 K. K. może być dokonane także i wówczas, gdy nie nastąpiła tego rodzaju szkoda, gdy pokrzywdzony nie doznał żadnego uszczuplenia majątkowego.

Z kolei zachodzi zatem pytanie, w jaki sposób należy rozumieć „niekorzystność" rozporządzenia mieniem, co należy poczytać za kryterium tego pojęcia? Innymi słowy: kiedy należy przyjąć, że rozporządzenie mieniem przez wprowadzonego w błąd itd. było „niekorzystne" w rozumieniu tego przepisu?

Zdaniem naszym kryterium „niekorzystności" w tym rozumieniu zostało zupełnie trafnie uchwycone w powołanych poprzednio wyrokach Sądu Najwyższego. Wychodząc z założenia, że prawo bierze w ochronę interes polegający na takim rozporządzeniu własnym mieniem, jakie odpowiada woli rozporządzającego, należy poczytać za niekorzystne w rozumieniu prawa każde rozporządzenie, nie odpowiadające woli rozporządzającego. Nie chodzi więc o to, czy to rozporządzenie połączone jest ze szkodą majątkową, czy powoduje uszczuplenie, zmniejszenie się wartości majątku, czy też nie. Istotnym jest, że osoba wprowadzona w błąd, względnie ta, której błąd wyzyskano, zadysponowała majątkiem *inaczej*, aniżeli chciała to uczynić, tj. aniżeli byłaby to uczyniła, gdyby nie zachowanie się sprawcy. Czy skutkiem tej dyspozycji nastąpiła szkoda majątkowa, czy też może przeciwnie, pieniężna wartość majątku nawet się zwiększyła, — ta kwestia jest bez znaczenia dla istoty oszustwa. Zajdzie zatem oszustwo z art. 264 K. K., gdy np. osoba wprowadzona w błąd skutkiem zachowania się sprawcy nabyła przedmiot tej samej lub nawet wyższej wartości, jednak inny od tego, który zamierzała nabyć: np. obraz innego malarza, książkę innego autora, przedmiot umeblowania z innego drzewa, strzelbę innego fabrykanta itd.; albo gdy ta osoba skutkiem zachowania się sprawcy ubezpiecza się w innym towarzystwie, chociażby przedstawiającym te same albo nawet większe rękojmie wypłacalności. Jednym słowem, jak słusznie przyjął Sąd Najwyższy w wyroku z 4 marca 1935 r., rozporządzenie mieniem należy uznać za niekorzystne zawsze, gdy wzajemne zobowiązanie nie odpowiada umowie, „bez względu na szkodę". Inną jest oczywiście kwestia, dotycząca warunków podmiotowych odpowiedzialności za takie przestępstwo (tzw. wina umyślna wzmocniona: dolus połączony ze szczególnym celem) [3]).

---

[3]) Jest to jeden z tych typów przestępstwa, dla których ustawodawca wymaga pewnych specjalnych cech psychicznych, charakteryzujących winę umyślną: prócz winy umyślnej (dolus) muszą tutaj zachodzić szczególne czysto psychiczne momenty, jak — zmierzanie ku pewnemu oznaczonemu celowi. *Beling* mówi w takich wypadkach o wzmocnionym zamiarze: „gesteigerter dolus" w odróżnieniu od „nackter dolus"; zob. *Grundzüge des Strafrechts*, 1928, str. 51. *Hegler* znów mówi tutaj o przerastającej tendencji wewnętrznej: „überschiessende Innentendenz"; zob. *Die Merkmale des Verbrechens*, ZStR. 1914, 36, 19 nn. oraz 31—38, — zob. też *Glaser*, *Polskie Prawo Karne*. 1933 str. 178 n. Słusznie też Sąd Najwyższy żąda przy tego rodzaju prze-

Reasumując, należy przyjąć, że szkoda materialna nie jest elementem ustawowej istoty czynu oszustwa z art. 264 K. K. Przez „niekorzystne rozporządzenie mieniem" należy rozumieć każde tego rodzaju rozporządzenie, które nastąpiło wbrew zamierzeniom pokrzywdzonego, pod wpływem zachowania się sprawcy (wprowadzenia w błąd lub wyzyskania błędu); albo, wyrażając myśl tę negatywnie, rozporządzenie, które by nie nastąpiło, gdyby nie zachowanie się sprawcy. Przy tego rodzaju konstrukcji zatem punkt ciężkości przeniesiony zostaje ze *skutku* działania sprawcy na *charakter* samego działania: istotne dla kwalifikacji przestępczej jest tutaj działanie bezprawne, polegające na wprowadzeniu w błąd, względnie wyzyskaniu błędu.

Powiedzieliśmy poprzednio, że kodeks polski, odmiennie od niektórych innych ustaw, nie wprowadza do istoty czynu oszustwa pojęcia „poszkodowania". Ale jest rzeczą charakterystyczną i dla wykładni przepisu art. 264 K. K. nie bez znaczenia, że nawet pod panowaniem niektórych ustaw, które tego rodzaju pojęcie znają, zarówno nauka jak i judykatura oświadczają się za jego wykładnią rozszerzającą w sensie wyżej przedstawionym. Nie wchodzi tutaj z natury rzeczy pod rozwagę ustawodawstwo niemieckie, bowiem niemiecka ustawa karna wprowadza do istoty czynu oszustwa z § 263 expressis verbis pojęcie szkody majątkowej („Wer... das Vermögen eines anderen dadurch beschädigt..."). Stąd też nie budzi tutaj wątpliwości kwestia, czy dla urzeczywistnienia istoty oszustwa konieczne jest zmniejszenie (uszczuplenie) ogólnej wartości pieniężnej majątku [4]). Inaczej atoli, gdy chodzi o ustawodawstwo austriackie. Austriacka ustawa karna mówi w § 197 o *„szkodzie na własności* lub innych prawach" („Schädigung am Eigentume oder an anderen Rechten"). Otóż jakkolwiek judykatura Trybunału Kasacyjnego pojmuje „szkodę na własności" przy wykładni § 197 w znaczeniu ekonomicznym, a zatem żąda uszczuplenia ogólnej wartości majątku [5]), to jednak nauka przechyla się raczej ku wykładni w znaczeniu prawnym tego pojęcia [6]). Tak więc przyjmuje szkodę już wówczas, gdy osoba wprowadzona w błąd zadysponowała majątkiem inaczej aniżeli byłaby to uczyniła bez działania oszukańczego. Zachodzi zatem szkoda, gdy np. ktoś skutkiem wprowadzenia w błąd nabywa przedmiot, nie posiadający przyrzeczonych właściwości, chociażby jego wartość majątkowa odpowiadała

---

stępstwach ustalenia obok świadomości elementów ustawowej istoty czynu, także motywów działania. Zob. Zb. O. 210/32, gdzie powiedziano: „Dla zastosowania art. 96 (sc. ustawy o państwowym podatku dochodowym), należy ustalić, obok świadomości działania, jeszcze działanie „celowe", polegające na tym, że sprawca, po przedstawieniu sobie pewnego skutku swego działania (wyniku), właśnie pod wpływem owego obrazu myślowego zdecydował się na przestępne działanie lub zaniechanie". Mniej jasno wypowiada się Sąd Najwyższy w wyroku Zb. O. 243/36.

[4]) Zob. *Frank, Das Strafgesetzbuch für das Deutsche Reich*, wyd. 18 r. 1931 str. 587 nn. *Frank* 590 powiada: „Ist das Vermögen ein Inbegriff von geldwerten Gütern, so liegt ein Vermögensschaden nur dann vor wenn der Inbegriff der einen Person zustehenden Güter in seinem Gesamtgeldwerte vermindert wird". Tak też stale judykatura Sądu Rzeszy. Zob. też *Gerland, Deutsches Reichsstrafrecht, 2 wyd. 1932* str. 637, *Liszt-Schmidt, Lehrbuch*, 25 wyd. str. 668. *Gerland* (str. 637) powiada: „Da nun der allgemeine Massstab zur Bemessung vermögensrechtlicher Werte das Geld ist, so ergibt sich, dass unter einem Vermögensschaden im Sinne des § 263 jede in Geld abschätzbare Verschlechterung der Vermögenslage des Einzelnen zu verstehen ist". Natomiast nie wystarcza samo zagrożenie majątku (Vermögensgefährdung).

[5]) Zob. w szczególności orzeczenia Trybunału Kasacyjnego Nr. 629, 1118, 1237.

[6]) Zob. *Finger, Das Strafrecht*, 3 wyd. r. 1914 t. II str. 564 nn. Inaczej atoli *Lammasch, Grundriss des Strafrechts*, 4 wyd. str. 103.

zapłaconej cenie kupna. W tym bowiem przypadku kupujący przeniósł majątek, którego pod tymi warunkami nie chciał przenieść, zaczem przestał być właścicielem takowego wbrew swej woli, a więc doznał szkody na swym majątku [7]). Innymi słowy: wyzbył się przedmiotu majątkowego niedobrowolnie, uczynił to, czego nie chciał uczynić: tutaj nie pokrywa się wola z czynem. Nawet i w tym przypadku, gdy rzecz solvendi causa przez wprowadzającego w błąd dostarczona, przedstawiała większą wartość ekonomiczną, zachodziłoby poszkodowanie w rozumieniu prawnym [8]). I słusznie zwalcza nauka judykaturę Trybunału, przyjmującą za punkt wyjścia szkodę w znaczeniu ekonomicznym, względnie gospodarczym. Wszystkie bowiem pojęcia ustawowe winny być rozumiane i tłumaczone przede wszystkim w znaczeniu prawnym, o ile tylko nie okaże się, i to w sposób niewątpliwy, iż danemu pojęciu musi być przyznane inne znaczenie.

Podobnie, gdy chodzi o ustawę francuską. Code pénal w art. 405 mówi o uzyskaniu drogą oszukańczą „całości lub części majątku innego" („la totalité ou partie de la fortune d'autrui"). Otóż i tutaj zarówno nauka jak i judykatura hołdują na ogół wykładni rozszerzającej, gdy chodzi o pojęcie majątku. W szczególności przejawia się wyraźnie tendencja do zrównania z przedmiotami o wartości materialnej takich przedmiotów, które posiadają jedynie wartość moralną; tak np. przyjmuje się możliwość oszustwa przez wyłudzenie korekty drukarskiej [9]). A następnie poczytuje się szkodę majątkową za obojętną przy kupnie: nie wyłącza bynajmniej oszustwa okoliczność, iż przedmiot sprzedany w sposób oszukańczy („manoeuvres frauduleuses"), przedstawia wartość zapłaconej zań ceny kupna [10]). Podobnie skłonienie drogą oszukańczą do ubezpieczenia się w innym towarzystwie od tego, o którym myślał ubezpieczony, stanowi oszustwo, chociażby ubezpieczenie nastąpiło w towarzystwie przedstawiającym takie same rękojmie, jak tamto [11]). Wreszcie przyjmuje się, że pożyczający dopuszcza się oszustwa, gdy pożyczkę uzyskuje za pomocą zabiegów oszukańczych, chociażby był całkowicie wypłacalnym i miał rzetelny zamiar zwrócić pożyczkę w terminie [12]).

TADEUSZ PIETRYKOWSKI

Prokurator a sędzia

Dr Alfred Laniewski, autor książki „Zbrodnia i łzy" [1]), kilkakrotnie wypowiada się w swej pracy na temat stanowiska oraz zawodu prokuratorskiego, przeciwstawiając go wyraźnie zawodowi sędziowskiemu. Autor między innymi zaznacza w „wyjaśnieniu", że „może tak się stanie, że z kart tej książki spłynie jaśniejszy i prawdziwszy obraz prokuratora, obraz jego myślenia i podchodzenia do zagadnień jego urzędu" — dalej, że uwagi jego „będą bodaj skromnym przyczynkiem do zorientowania się, czy ten typ (polskiego prokuratora) kształtuje się w

[7]) Zob. *Finger* str. 565.
[8]) Zob. *Finger* str. 568.
[9]) Zob. *Garçon, Code pénal annoté*, T 1901 — 1906 str. 1299 Nr. 97 i 98.
[10]) Zob. *Garçon* str. 1301 Nr. 114.
[11]) Zob. *Garçon* str. 1301 Nr. 115.
[12]) Zob. *Garçon* str. 1302 Nr. 116 oraz str. 1327 Nr. 343 nn.
[1]) Dr Alfred Laniewski: „Zbrodnia i łzy". Dwanaście lat pracy prokuratorskiej. Myśli, wrażenia — przeżycia. Lwów 1936 r. 8° str. 229.

kierunku pożądanym, czy też nie". Zamiary i dążenia autora byłyby pochwały godne, gdyby z kart jego książki nie spozierała pewna chęć wywyższenia stanu prokuratorskiego nad stan sędziowski. Widocznie autor cyt. książki jest przekonany o wyższości prokuratora w stosunku do sędziego, skoro pisze, że gdy do niego jako s ę d z i e g o zwrócono się z zapytaniem, czy zgadza się na przydzielenie go do służby w lwowskiej prokuraturze, był tą propozycją wprost „oszołomiony", gdyż „pełnienie obowiązków w prokuraturze, i to lwowskiej, wydawało mi się dotychczas czymś dla mnie nieosiągalnym i naprawdę o czymś podobnym nie marzyłem. Były to czasy, kiedy dobrze trzeba się było zasłużyć, by zostać prokuratorem". Charakterystyczne jest także dalsze zdanie: „Skąd wyszła inicjatywa takiego w y s z c z e g ó l n i e n i a s k r o m n e g o szczerzeckiego s ę d z i e g o, nie wiem dokładnie do dzisiaj".

Czytając powyższe zdanie odnosi się wrażenia, że autor „Zbrodni i łez" istotnie jest przekonany o tym, iż stanowisko sędziego jest skromne, o wiele skromniejsze i mniej znaczące, niż stanowisko prokuratora. Z powyższym poglądem autora zgodzić się nie można. Dotąd, o ile mi wiadomo, zasadniczej dyskusji na powyższy temat nie przeprowadzono, gdyż istotnie sprawa jest delikatna i drażliwa. Sądzę jednak, że skoro ją poruszono w książce poważnej, napisanej przez przedstawiciela prokuratury i noszącej oficjalnie podtytuł: „Dwanaście lat pracy prokuratorskiej", to w takim razie należy się odpowiedź autorowi na wypowiedziane przez niego poglądy.

Jako sędzia, ceniący sobie wysoko swój stan, jestem zdania, że najlepiej byłoby, nie wdając się w wielką dyskusję, stwierdzić, że, aczkolwiek różne są zadania i obowiązki sędziego i prokuratora, oba te stanowiska ze względu na równy stopień wykształcenia oraz wyszkolenia sądowego, są sobie równe tak pod względem urzędowym, jak i społecznym. Jeżeli jednak chce ktoś dowodzić, że sędzia idzie dopiero po prokuratorze, to na takie twierdzenie należy dać koniecznie stosowną odpowiedź.

Prawo o ustroju sądów powszechnych (Rozp. Pr. Rzp. z 6.II.1928) nie daje nam odpowiedzi na pytanie: kto jest wyższy stanowiskiem — sędzia czy prokurator; ustawa też nie daje żadnej definicji sędziego, lecz za to w art. 79 U. S. P. podkreśla najcenniejszy atrybut sędziego, tj. jego niezależność i podległość jedynie ustawie. W dziale VI, mówiącym o prokuraturze, znajdujemy w art. 231 wyjaśnienie czynności prokuratora („Prokurator stoi na straży ustaw") i podkreślenie, że w czynnościach swoich prokurator podlega zleceniom swej zwierzchności, kierując się równą dla wszystkich bezstronnością.

Powyższe przepisy ustawy upoważniają nas do wysnucia z nich pewnych konkretnych wniosków. Jeżeli nie prokurator, lecz właśnie sędzia jest niezależny, mając nad sobą jednego jedynego tylko pana, tj. ustawę, a obok niej jako kontrolera swe własne sumienie, to chyba nikt przeczyć nie będzie, że prokurator, który na rozprawie, składając wnioski, uwzględnić musi zlecenia swej zwierzchności, jest więcej zależny i podległy. Nie chcę przez to powiedzieć, że ta zależność i podległość organom państwowym musi być uważana jako coś poniżającego, — nie, chcę przez to tylko zaznaczyć, że prokurator nie posiada tyle niezależności co sędzia, który w dziedzinie orzecznictwa nie ma nad sobą żadnej władzy. A taka wolność i niezależność, to coś nader cennego, to klejnot, którego posiadanie napawać musi człowieka, miłującego niezależność, szczęściem

i dumą. Sędzia, zasiadający na krześle sędziowskim, nie ma zwierzchnika nad sobą. Słuszna więc jest opinia o stanie sędziowskim polskiego prawnika z 18 wieku, Imci Pana Jakóba Czechowicza, sędziego miasta Chełmna, który w swej „Praktyce kryminalnej", wydanej w Chełmnie w 1769, rozwodząc się nad ważnością i wzniosłością stanu sędziowskiego, m. in. pisze, że sędzia w trybunale, rozsądzając to, co dobre i co złe, w miejscu samego Boga zasiada.

Są sędziowie, rozkochani w swym zawodzie, który do sprawowania swego urzędu przystępują z nabożeństwem i wewnętrznym skupieniem. Są też i tacy, których upodobania i wewnętrzne usposobienie nie pozwoliłyby im pełnić obowiązków prokuratorskich. Istnieją może i tacy prokuratorzy, którym nie odpowiadałaby rola sędziego.

Nie wyciągam ostatecznych wniosków i nie silę się na danie konkretnej odpowiedzi na pytanie: kto jest wyższy, sędzia czy prokurator. Sądzę, że ta odpowiedź mniej lub więcej wynika z tego, co już wyżej powiedziałem.

Zagadnienie, przeze mnie poruszone jako odpowiedź na wywody dra Laniewskiego, jest ciekawe, dotąd nie pogłębione przez dyskusję. Może uwagi moje przyczynią się do wywołania zasadniczej na powyższy temat dyskusji.

DR MED. BOLESŁAW POPIELSKI

W sprawie przesyłania dowodów rzeczowych do badań sądowo-lekarskich

Do najczęstszych wypadków, kiedy władze sądowe, wobec braku specjalnych wiadomości, zwracają się o pomoc do biegłych sądowych, należą niewątpliwie sprawy, w których nasuwają się zagadnienia przyrodnicze, lekarskie. To też współpraca sędziów i lekarzy przy wykonywaniu wymiaru sprawiedliwości nie należy do rzadkości; sądowo-lekarskie sekcje zwłok, badania stanu zdrowia, wreszcie specjalne badania sądowo-lekarskie dowodów rzeczowych, to niemal codzienne jej ogniwa. Współpraca ta jednak napotyka nieraz na pewne trudności spowodowane najczęściej brakiem wzajemnego zrozumienia i będące nieraz przyczyną niepotrzebnych rozczarowań i nieufności. Ta konieczność porozumiewania się w służbie wymiaru sprawiedliwości osób o odmiennym wykształceniu i o różnych sposobach myślenia wymaga przynajmniej najbardziej pobieżnego wzajemnego poznania. I tak jak obowiązkiem lekarza biegłego sądowego jest znajomość przynajmniej pewnych części kodeksu karnego, ustaw i rozporządzeń, podobnie też obowiązkiem prawnika, sędziego jest posiadanie pewnego minimum wiadomości z zakresu medycyny, pozwalających nie tylko na zrozumienie i interpretację wyników badań lekarskich oraz formułowanie zagadnień, ale ułatwiających przeprowadzenie badań lekarskich. Wykłady medycyny sądowej dla prawników, wprowadzone na wszystkich uniwersytetach, mają właśnie na celu zaznajomienie prawników z najważniejszymi zagadnieniami z dziedziny medycyny. Sprawa ta jest tym bardziej na miejscu, że według odnośnych postanowień K. P. K. większość czynności sądowo-lekarskich wykonuje nie lekarz, lecz sędzia „za pośrednictwem biegłego lekarza"; sędzia powinien zatem wykazywać pewną orientację przy czynnościach, które wykonuje. Niestety w wielu wy-

padkach wiadomości sędziów w tej dziedzinie są nie tylko zupełnie nie wystarczające, ale nawet mylne. Wspomniane braki w wiadomościach prawników, a w szczególności w wiadomościach sędziów śledczych, najczęściej dają się odczuwać przy formułowaniu zagadnień i przesyłaniu dowodów rzeczowych do odpowiednich instytucyj, celem wykonania specjalnych badań. Na skutek nieodpowiedniego przesłania lub opakowania dowodów rzeczowych ulegają one nieraz zupełnemu zniszczeniu, uniemożliwiając przeprowadzenie badań, a tym samym tracąc wartość jedynego nieraz i rozstrzygającego dowodu w prowadzonej sprawie.

Zapoznanie się z zasadniczymi wiadomościami w tej dziedzinie jest obowiązkiem każdego sędziego, przede wszystkim zaś sędziego śledczego. Poniżej zestawiono w krótkości najczęściej potrzebne wiadomości z uwzględnieniem najczęściej popełnionych błędów. Dla jednych czytelników będzie to jedynie przypomnieniem i uporządkowaniem posiadanych wiadomości, dla innych okazją do zapoznania się z nieznanymi dotąd faktami. Bardziej zainteresowanym w tej dziedzinie polecić gorąco należy doskonałe dzieło profesorów Wachholza i Olbrychta p. t. „Medycyna Kryminalna" (Warszawa, 1924 „Liktor"), napisane specjalnie do użytku organów wymiaru sprawiedliwości. Dokładna znajomość tego dzieła winna być obowiązkiem każdego sędziego śledczego.

Dowody rzeczowe zebrane przy „przestępstwach przeciwko życiu i zdrowiu" wymagają zwykle dokładniejszych badań i to wykonanych nie na miejscu przestępstwa, lecz w specjalnie do tego rodzaju badań przystosowanych instytucjach. Wykrywanie na dowodach rzeczowych śladów krwawych, stwierdzanie, z jakiego gatunku krwi pochodzą (z krwi poszczególnych zwierząt czy też z krwi ludzkiej), lub, co jest możliwe tylko w wyjątkowych wypadkach, badanie do której z 4-ch grup krwi należą wykryte ślady krwi ludzkiej, dalej badanie plam na obecność nasienia, badanie włosów i cząstek ciała, wreszcie badania chemiczno-toksykologiczne narządów w wypadkach podejrzenia o śmierć z otrucia, to najczęstsze tematy badań przy wspomnianych przestępstwach.

Każdy dowód rzeczowy przesyłany do badania musi być przede wszystkim dobrze opakowany, w sposób uniemożliwiający zniszczenie lub zafałszowanie śladów, znajdujących się na nim. Przesłanie np. ostrej siekiery z podejrzanymi na obecność krwi plamami pocztą, bez opakowania, z naklejoną jedynie kartką z adresem, lub przesłanie części płodu w płynie, w szklance nakrytej i obwiązanej gazetą, — fakty tego rodzaju nie są niestety smutnymi wyjątkami. Oczywiście że dowody rzeczowe w ten sposób opakowane nie nadają się już zwykle do badań. Nie wdając się na tym miejscu w dokładny opis sposobów opakowywania dowodów rzeczowych, nadmienić wypada, że przy czynnościach tych kierować się należy przede wszystkim celowością i troską o niezniszczenie dowodów, opartą na logicznym rozumowaniu. Niektóre badania są tak trudne, skomplikowane i kosztowne, że utrudnienie ich przeprowadzenia przez zniszczenie dowodów rzeczowych jest niedopuszczalne.

Ślady krwawe. Przy badaniu śladów podejrzanych na obecność krwi, stwierdzić przede wszystkim należy, czy pochodzą one w ogóle z krwi, a jeżeli tak, to z jakiego gatunku krwi (tj. z krwi ludzkiej, czy też zwierzęcej?). Do wykrywania obecności krwi służą metody fizyko-chemiczne (analiza spektralna), zaś do stwierdzenia gatunku krwi — metody biologiczne, polegające na rozpoznaniu gatunku białka. Białko jest to substancja wchodząca w skład krwi, a charakterystyczna dla każdego gatunku. Substancja ta jednak znajduje się nie tylko we krwi, ale także i w innych płynach

ustrojowych (nasienie, śluz, ślina), to też o stwierdzeniu „krwi ludzkiej" w śladzie można mówić tylko wtedy, jeżeli wykazano w nim krew i jeżeli nie stwierdzono w jego bezpośrednim pobliżu plam z innych płynów ustrojowych, zawierających białko. Każde ze wspomnianych badań zużywa pewną ilość materiału, zawartego w śladzie, wobec czego może się zdarzyć, przy bardzo małych śladach, że ilość materiału, potrzebnego do przeprowadzenia próby biologicznej, okazuje się zbyt mała; w takich wypadkach daje się jedynie stwierdzić obecność krwi w ogóle, bez możności stwierdzenia jej gatunku. Białko jako substancja organiczna, wchodząca w skład ciała ludzkiego lub zwierzęcego, ulega łatwo w stanie wilgotnym gniciu, rozkładaniu i zupełnemu zniszczeniu. Dlatego też dowody rzeczowe wilgotne, podejrzane na obecność krwi, jak np. mokra ziemia, wilgotna słoma, zalane świeżą krwią szmaty, należy przy przesyłaniu zabezpieczyć przed zniszczeniem przez dokładne ich wysuszenie.

Wykrywanie w śladach krwi ludzkiej przynależności grupowej zostało od czasów jednego z wielkich procesów, mającego miejsce przed kilku laty, zarówno wśród sędziów, jak też i w szerszych kołach laików, niesłychanie spopularyzowane. Niestety wiadomości w tej dziedzinie wiedzy są w zupełnej niezgodzie ze wspomnianą szeroką jej popularnością.

Na podstawie pewnych subtelnych różnic w zachowaniu się czerwonych ciałek krwi i surowicy krwi (czerwone ciałka krwi są stałymi, upostaciowanymi składnikami krwi, zawieszonymi w części płynnej, zwanej surowicą) stworzono podział gatunku ludzkiego na cztery grupy krwi, które nazwano literami: „A", „B", „AB" i „0" (zero). Podczas gdy zbadanie grupy krwi we krwi świeżej (pobranej np. strzykawką z żyły badanego) nie napotyka zazwyczaj na trudności i z łatwością daje się przeprowadzić, to stwierdzenie grupy krwi w zeschniętym śladzie krwawym na dowodzie rzeczowym jest rzeczą niesłychanie trudną, wymagającą specjalnego wykształcenia, specjalnych przyrządów i kosztownych odczynników, a udaje się tylko wyjątkowo. Cechy grupowe krwi, podobnie jak wspomniane już białko, są cechami biologicznymi, bardzo nietrwałymi i ulegającymi bardzo szybko pod wpływem warunków zewnętrznych (słońce, wilgoć, czas, gnicie itp.) zupełnemu zniszczeniu, to też wykazanie grupy krwi udaje się tylko w bardzo świeżych, rozległych i odpowiednio przechowywanych śladach krwi ludzkiej. Stare, drobne, pojedyńcze plamki krwi nie nadają się do badań grupowych; wielkość plamy krwawej, nadającej się do podjęcia tego rodzaju badań, odpowiadać musi co najmniej monecie 10-złotowej. Sędziowie śledczy, nie zdając sobie sprawy z naszkicowanych wyżej trudności, prawie w każdym najbardziej błahym przypadku żądają przeprowadzenia badań grupowych krwi. Żądania te nie ograniczają się zwykle do konieczności stwierdzenia grupy krwi w badanym śladzie, ale wymagają wprost stwierdzenia, czy badany ślad pochodzi z krwi konkretnych osób np. X, Y lub Z. Oczywiście, że np. wykazanie na ubraniu podejrzanego osobnika X krwi zabitego Y upraszczałoby znacznie śledztwo, podkreślić jednak z naciskiem należy, że na podstawie obecnego stanu wiedzy przyrodniczej w żadnym wypadku nie można stwierdzić identyczności krwi lub jej śladów z krwią konkretnego osobnika, jedynie w niektórych wypadkach można wykazać w śladzie krwawym obecność cech grupowych jednej z czterech grup krwi. Nawet w tych nielicznych wypadkach, w których szczęśliwie zdołano w śladach krwi ludzkiej wykazać cechy grupowe, jeszcze jeden moment często utrudnia lub uniemożliwia interpretację wyników. Stwierdzono bowiem, że cechy grupowe znajdują się nie tylko we krwi, ale również w wydzielinach

i wydalinach ustrojowych (pot, ślina, nasienie, mocz), przesiąkających często bieliznę i ubranie. W razie stwierdzenia cech grupowych zarówno w śladzie krwawym, jak również i otaczającym go podłożu, niepodobna wykazać, czy pochodzą one z krwi śladu, czy też z otaczającego go podłoża, zanieczyszczonego płynami ustrojowymi.

W sprawach, w których przeprowadzenie badań na grupy krwi w śladach krwi ludzkiej na dowodach rzeczowych okazuje się możliwe, nie należy nigdy zapominać o nadesłaniu próbek krwi podejrzanych i pokrzywdzonych (a w wypadkach zabójstwa próbki krwi, pobranej ze zwłok) dla ewentualnego porównania otrzymanych wyników. Najczęstszym błędem popełnianym przy przesyłaniu krwi pobranej ze zwłok do oznaczania grupy krwi, to późne jej wysłanie. Krew taka w ilości kilkunastu kropel umieszczana bywa w dużej flaszce, najczęściej z wyrobów monopolowych, i po zapieczętowaniu przesyłana w kilka a nawet kilkanaście tygodni po pobraniu. Najczęstszym terminem, w którym przesyłane bywają dowody rzeczowe do badań — to kilka miesięcy, jest to czas odpowiadający zwykle ostatnim stadiom śledztwa. Krew taka, nieodpowiednio przechowywana, ulega oczywiście zupełnemu zniszczeniu i nie nadaje się zupełnie do badań. Krew do oznaczenia grupy krwi pobierać należy ze zwłok w ilości kilku cm i w probówce jałowej, służącej do przesyłania materiału zakaźnego (do nabycia w każdej aptece), przesyłać natychmiast ekspresową przesyłką do odpowiedniej instytucji. Nie jest również wskazane przesyłanie krwi ze zwłok w stanie zaschniętym po nakapaniu jej na kawałki płótna, papieru, lub drzewa, co również często bywa praktykowane. Zrozumiałe jest, że w chwili wykonywania sekcji zwłok nie zawsze jest wiadome, czy oznaczenie grupy krwi w związku z ewentualnym znalezieniem odpowiednich dowodów rzeczowych okaże się potrzebne; należy jednak mimo to, w każdym wypadku, w którym zajść może w przyszłości, w czasie dalszego śledztwa konieczność oznaczenia grupy krwi zmarłego, natychmiast badanie to wykonać. Podobnie jak sekcję zwłok wykonuje się w czasie możliwie krótkim od chwili zgonu, tak samo oznaczenie grupy krwi wykonać należy w czasie jak najkrótszym. Zwłoki ludzkie, a więc i krew ze zwłok, należą do nietrwałych, psujących się dowodów rzeczowych, a zatem pośpiech w przeprowadzeniu odpowiednich badań jest wręcz konieczny. Wykazywanie cech grupowych możliwe jest tylko we krwi ludzkiej, a więc tylko w takich śladach, w których stwierdzono uprzednio obecność białka ludzkiego. W pewnej sprawie, w której na badanych dowodach rzeczowych ustalono obecność krwi w ogóle, na skutek jednak zbyt małej ilości materiału nie zdołano stwierdzić gatunku krwi, jeden z sędziów śledczych zażądał dodatkowego przeprowadzenia badania celem stwierdzenia obecności grup krwi.

O poziomie wiadomości w omawianej dziedzinie świadczą następujące dwa przykłady. W jednym przypadku dokonano ekshumacji zamordowanego przed pół rokiem, celem pobrania krwi do badania grupowego (krew taka, o ile w ogóle jeszcze w tym czasie znajduje się w zwłokach, nie nadaje się już do badań grupowych) i porównania jej z domniemaną krwią, znalezioną na dowodzie rzeczowym, zakwestionowanym u podejrzanego; bliższe badanie wykazało, że na dowodzie tym w ogóle nie było krwi, zaś domniemane plamy krwawe okazały się plamami rdzy. Kosztowna i nieprzyjemna ekshumacja zwłok była w tym wypadku zupełnie zbyteczna i przez wcześniejsze wykonanie badania dowodu rzeczowego dałaby się uniknąć. W drugim podobnym przypadku nadesłano do badania dwa młot-

ki z rzekomymi śladami krwi, zakwestionowane u podejrzanych oraz próbki krwi, pobrane od nich celem porównania grup krwi. Wstępne badanie okazało, że na młotkach brak śladów krwawych, wobec czego najniepotrzebniej narażano podejrzanych na bolesne bądź co bądź pobranie krwi. W obu przypadkach wielkość podejrzanych na obecność krwi śladów na dowodach rzeczowych była tak mała, że nawet gdyby istotnie ślady te pochodziły z krwi ludzkiej, to określenie w nich grupy krwi byłoby niemożliwe.

Nad sprawą badań śladów krwawych ludzkich w kierunku ustalenia grupy krwi zatrzymaliśmy się dłużej, ażeby wyjaśnić to mało znane, a dość skomplikowane zagadnienie. Znajomość przytoczonych faktów pozwoli na zorientowanie się, czego należy żądać i czego oczekiwać od badań grupowych krwi w medycynie sądowej.

Czas powstania śladów krwawych. Określenie czasu powstania śladu krwawego może być ważną wskazówką w toczącym się śledztwie; niestety czas ten może być określony tylko w przybliżeniu: w granicach „kilku dni", „kilku tygodni", „kilku miesięcy". Określenie i porównanie czasu powstania dwóch śladów krwawych, w szczególności, gdy znajdują się one na podobnym podłożu, pozwala jedynie na stwierdzenie, który z nich jest „starszy" co do czasu powstania i to w szerokich granicach czasowych. Z powyższego wynika, że odpowiedź na pytanie w rodzaju: „czy dany ślad krwawy powstał np. dnia 24 grudnia, czy też 29 grudnia?" jest niemożliwa, zwłaszcza że badanie wykonuje się zwykle w kilkanaście tygodni po wchodzącej w grę dacie. Podobne pytania nie należą jednak do rzadkości.

Badania grupowe krwi w celach dochodzenia ojcostwa. Dziedziczenie grup krwi według ustalonych praw przyrody (t. zw. prawa dziedziczenia Mendla) pozwala w niektórych wypadkach na wykluczenie podejrzanego niesłusznie o ojcostwo mężczyzny. Badania takie przeprowadzić można jedynie w specjalnej instytucji i to po zapowiedzeniu badania co najmniej na miesiąc wcześniej; czas ten potrzebny jest na sporządzenie lub sprowadzenie z zagranicy każdorazowo świeżych surowic - odczynników. Do badania pobrać należy krew w ilości około 2 do 3 cm od podejrzanego mężczyzny, od matki i od dziecka, najlepiej w jednym dniu. Każdą próbkę krwi umieszcza się, nie dodając przy tym żadnych innych substancyj chemicznych, w jałowej probówce (służącej do przesyłania materiału zakaźnego i będącej do nabycia w każdej aptece) i przesyłką ekspresową przesyła się natychmiast do odpowiedniego laboratorium. Badanie wykonane być musi najdalej dnia następnego po pobraniu krwi. W jednej z tego rodzaju spraw nadesłano do badania krew podejrzanego o ojcostwo mężczyzny a w miesiąc później pobrano krew dziecka, krwi matki w ogóle nie nadesłano.

Plamy z nasienia. Plamy podejrzane na obecność nasienia znajdują się najczęściej na miękkich, giętkich, mnących się materiałach, które przy opakowaniu łatwo ulegają pomięciu, przy czym plamy nasienne ulegają zniszczeniu. W miejscach, w których znajdują się plamy podejrzane na obecność nasienia, należy uchronić i usztywnić materiał, przez obłożenie go z dwu stron gładkimi deseczkami lub tekturkami. Również i te dowody rzeczowe należy przechowywać w miejscu suchym.

Włosy. Włosy lub twory włosowate nie wymagają szczególnej uwagi przy przesyłaniu do badania; umieszcza się je zwykle w papierowych kopertach lub w szklanych probówkach, odpowiednio w celu uniknięcia pomie-

szania poznaczonych. Po badaniach włosów, w celach indentyfikacji osób, nie należy jednak zbyt wiele się spodziewać, gdyż włosy ludzkie nie wykazują zwykle szczególnych cech charakterystycznych, na podstawie których działoby się je w każdym przypadku odróżnić. Pewna i nie nasuwająca wątpliwości identyfikacja osobnika, wyłącznie na podstawie badania włosów, udaje się tylko wyjątkowo. Odróżnienie włosów ludzkich od zwierzęcych i od roślinnych tworów włosowatych możliwe jest niemal w każdym wypadku.

Badanie cząstek ciała. Cząstki ciała do badania mikroskopowego przesyłać należy możliwie jak najrychlej, zanurzone w roztworze formaliny (jedna część formaliny na 4 części wody), w dobrze zamkniętych naczyniach szklanych.

Badanie chemiczno - toksykologiczne narządów. Przesyłanie narządów, pobranych przy sekcji zwłok, w wypadkach podejrzanych o śmierć z otrucia, określa oddzielne rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości i Ministra Spraw Wewnętrznych „o wykonywaniu oględzin sądowo-lekarskich" z dn. 15.VII. 1929 r. § 22. (Dz. Urz. R. P. Nr. 14, poz. 16). Należy zatem ściśle przestrzegać wspomnianego rozporządzenia, które dokładnie poucza, jakie narządy i w ilu słojach przesłać należy do badania. Niestety rozporządzenie to często bywa nieprzestrzegane i wszystkie podlegające zbadaniu narządy, zmieszane ze sobą, przesyłane bywają do badania w jednym słoju. W ten sposób nawet w razie wykazania trucizny niepodobna stwierdzić, które z narządów ją zawierały, a co za tym idzie, jaki był czas i sposób działania trucizny, co ma w niektórych wypadkach rozstrzygające znaczenie dla danego śledztwa. Wspomniane rozporządzenie nie zawiera niestety wskazówek co do ilości przesyłanych do badania narządów. To też nieraz przesyłane bywają do badania chemiczno-toksykologicznego tak drobne cząstki, że wykrycie w nich trucizny staje się niemożliwe. Z uwagi na to, że większość trucizn stosowana bywa w dawkach stosunkowo niewielkich, ulegających zwykle rozprzestrzenieniu się w całym ciele, badania chemiczne napotykają na poważne trudności przy wykrywaniu trucizn ze względu na nieuchwytne nieraz ich ilości; dlatego też przesyłać należy do badania chemiczno-toksykologicznego jak największe ilości narządów. Gdy zatem cytowane wyżej rozporządzenie wymaga przesłania np. „kawału wątroby" należy rozumieć „dużego kawału wątroby" itp.

Przy przesyłaniu dowodów rzeczowych do badań sądowo - lekarskich a w szczególności przy przesyłaniu narządów do badań chemiczno toksykologicznych, nie należy nigdy zapominać o przysłaniu krótkiego opisu okoliczności sprawy a w wypadkach podejrzenia o otrucie o podanie, o ile to jest możliwe, rodzaju przypuszczalnej trucizny. Znajomość tych okoliczności ułatwia nieraz przebieg badań, pozwalając na celowe skierowanie ich w określonym kierunku. Ponieważ rozpoznanie otrucia w każdym wypadku opierać się musi na trzech równoznacznych dowodach a to: 1) na objawach chorobowych, stwierdzonych za życia, 2) na sekcji zwłok i 3) na wyniku badania chemiczno - toksykologicznego, należy w wypadkach podejrzenia o otrucie zawsze przesyłać pełne akta sprawy, stwierdzające wymienione okoliczności, celem umożliwienia wydania opinii lekarskiej.

W niektórych ze wspomnianych nieprawidłowości przy przesyłaniu dowodów rzeczowych część winy ponoszą również i lekarze biegli, o ile w danych wypadkach byli zatrudnieni (jak to ma miejsce np. przy oględzinach sądowo-lekarskich zwłok), obowiązkiem ich jest w takich wypadkach udzielenie sędziemu odpowiednich rad i wskazówek. W większości

jednak wypadków, a w czasach ostatnich coraz to częściej, sędziowie nie zasięgają opinij i rad lekarzy-biegłych i sami decydują w sprawach, wymagających głębszego wykształcenia lekarskiego. Wymienione wyżej przykłady błędów, popełnionych przy przesyłaniu dowodów rzeczowych do badań sądowo-lekarskich, a oparte na konkretnych wypadkach, świadczą same za siebie. Krytyczne naświetlenie niektórych badań nie oznacza, że badanie te są bezwartościowe i, że należy zaprzestać ich wykonywania. Przy wykonywaniu wymiaru sprawiedliwości nie wolno bowiem pomijać żadnej okoliczności, mogącej przyczynić się, chociażby w najmniejszym stopniu, do wykrycia prawdy materialnej.

STANISŁAW TUROWSKI

Ochrona gospodarstwa w art. 271 K. K.

Art. 271 K. K. dotyczy w praktyce występków o charakterze zazwyczaj drugorzędnym. Traktowany trochę po macoszemu przez niektórych naszych komentatorów przepis ten przy stosowaniu przez sądy tym większe początkowo sprawiał trudności. Komentarz do K. K. prof. W. Makowskiego w swych dwu pierwszych wydaniach ujmuje art. 271 K. K. tylko z punktu widzenia ochrony prawa polowania i rybołówstwa. Obszerniej traktuje tę rzecz prof. Makarewicz. (Komentarz Wyd. IV, o interesie publicznym s. 473).

Początkowo mylnie próbowano częstokroć interpretować, iż przepis ten ma na celu wyłącznie ochronę prawa polowania i rybołówstwa, aczkolwiek redakcja dyspozycji przepisu, na pierwszy rzut oka niejasna, nie powinna budzić w tym względzie wątpliwości. Wstawienie w treści dyspozycji opuszczonych ze względów stylistycznych słów np. „tudzież właściciela", dałoby brzmienie: „...właściciela lasu, pola tudzież właściciela prawa polowania lub rybołówstwa". Już interpretacja gramatyczna wskazuje, że osobne wymienianie praw polowania i rybołówstwa wynikło z treści rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 3.XII. 1927 r. o prawie łowieckim i ustawy z dnia 7.III. 1932 r. o rybołówstwie.

Ustawodawca polowanie i rybołówstwo traktuje jako osobne prawo własności. W art. 10 rozporządzenia o prawie łowieckim mówi: „właściciel polowania", a więc właściciel prawa, mocą którego wolno zawłaszczać zwierzynę, jej płody, tropić, ścigać, łowić, strzelać i dokonywać innych czynności w celu tego zawłaszczenia. W ustawie o rybołówstwie ustawodawca wypowiada się jeszcze jaśniej i precyzyjniej (w rozdziale I, zatytułowanym „prawo własności rybołówstwa") i znowu w art. 10 wymienia właściciela prawa „rybołówstwa". Poza tymi właścicielami gospodarstwa łowieckiego i rybnego z ochrony art. 271 K. K. na równi z właścicielem korzystają strażnicy rybaccy i łowieccy. Należy podnieść okoliczność, dla praktycznego stosowania doniosłą, że oczywiście nie tylko strażnicy korzystają z tej ochrony; gdybyśmy stanęli na innym stanowisku, stróże leśni i stawowi nie byliby traktowani za osoby, upoważnione do ochrony praw właściciela. Ustawa o rybołówstwie w art. 70 — 72 wskazuje, kto może być zaprzysiężonym strażnikiem rybackim, stawia szereg warunków i wylicza w art. 72 jego uprawnienia. Rozporządzenie o prawie łowieckim w art. 23 i 24 wymienia dla strażników łowieckich przepisy o treści zupełnie podobnej. Przepisy te nie są opatrzone sankcją na wypadek nieustanowienia straży, przeciwnie, decyzję ustawodawca

wyraźnie pozostawił właścicielom, noszą więc one charakter instrukcyjny.

Art. 271 K. K., jak wynika z jego treści, chroni każdą osobę, występującą w imieniu właściciela-gospodarza, o ile dana osoba, choćby tylko z uwagi na faktyczny zakres swych obowiązków względem właściciela, jest upoważniona do obrony jego praw. Nie trzeba więc upoważnienia wyraźnego np. w treści umowy najmu pracy.

Najistotniejsze jednak jest ustalenie, czy art. 271 K. K. broni tu interesu prywatnego, czy też głównie publicznego. Czy ma na względzie przede wszystkim osoby pokrzywdzone, ich czynności, czy też jakieś inne dobro wyższego społecznego rzędu. Udzielenie odpowiedzi na to pytanie pozwala nam niejako umiejscowić art. 271 K. K. i wyodrębnić go spośród innych przepisów o pozornie podobnym charakterze.

Mówi ustawodawca o obronie praw gospodarstwa, które reprezentuje właściciel. Ustawodawca broni tu tych szczególnych warsztatów produkcji o wysokim znaczeniu społecznym i ekonomicznym. Interes prywatny występuje tu ubocznie jako związany z interesem publicznym, którym jest: obrona prywatnej gospodarki rolnej i leśnej. Wniosek: chroniony jest interes publiczny.

Rozumowanie to umożliwia nam rozwiązanie wątpliwości przy praktycznym stosowaniu przytoczonego przepisu. Mianowicie, powstaje kwestia, czy nie mamy w art. 271 K. K. do czynienia ze zmuszaniem, kiedy więc stosować art. 251, a kiedy art. 271 K. K.

Z zasadniczego w tej materii orzeczenia Sądu Najwyższego z dnia 24 maja 1934 r. (Zbiór Orz. 294/34) wynikałoby: różnice zarysowują się w ten sposób, że art. 251 K. K. chroni wolność człowieka, który może przedsięwziąć albo też nie przedsiębrać jakichkolwiek czynności, więc odnieść się do działań innych osób zgodnie ze swą wolą, zaś art. 271 K. K. chroni czynności, które przedsiębierze właściciel praw rzeczowych lub osoba przezeń upoważniona w celu ich wykonywania. Oczywiście wnioskiem z tego rozumowania może być tylko, że art. 251 K. K. ma zasadnicze znaczenie, zaś art. 271 K. K. jest tylko jego postacią o charakterze kwalifikowanym.

Jeżeli teraz wrócimy do punktu końcowego przytoczonych wyżej rozważań o tym, jakiego interesu mianowicie art. 271 K. K. chroni, to nie możemy zgodzić się z tym, że przedmiotem ochrony są tylko czynności właściciela, jego prywatny interes, bo przedmiotem ochrony jest głównie gospodarstwo rolne, leśne, łowieckie i rybne — chroniony jest interes publiczny, zawarty w zachowaniu szczególnej pewności i bezpieczeństwa tego gospodarstwa prywatnego.

Już samo umieszczenie art. 251 K. K. w rozdziale przestępstw przeciwko wolności, zaś art. 271 w rozdziale przestępstw przeciwko mieniu wskazuje, iż trudno uznać art. 271 K. K. za kwalifikowaną postać art. 251 K. K. Kryterium dla odróżnienia przy danym stanie faktycznym będzie konkretne stwierdzenie, czy sprawca godzi w wolność pokrzywdzonego, czy też, godząc w tych, którzy bronią interesu publicznego, bezpieczeństwa i pewności prywatnej gospodarki rolnej i leśnej, czyni to w tym celu, by, naruszając interes prywatny, naruszyć zasadniczy interes publiczny. Art. 271, w ten sposób ujęty, przedstawia się jako przepis odrębny, samoistny i wyrażający: 1) jedną z zasad naszego ustroju — indywidualne gospodarstwo prywatne, 2) interes publiczny, jaki jest zawarty w skuteczności ochrony takiego gospodarstwa. Przepis ten jest

ponadto wyrazem myśli artykułu 99 Konstytucji marcowej, zachowanego w całości przez obecnie obowiązującą Konstytucję (art. 81 ust. 2), który mówiąc o instytucji prawa własności wspomina specjalnie o prawie obywateli „do swobodnego użytkowania ziemi, wód, minerałów i innych skarbów przyrody" — słowa te mają tak wymowne zastosowanie do dyspozycji art. 271 K. K.

Reasumując powyższe rozważania stwierdzamy: a) art. 271 K. K., broniąc praw gospodarstwa polnego, leśnego, łowieckiego i rybnego, odrębnie ujmuje te cztery pojęcia; b) osoba, która występuje w obronie tych praw, a nie jest sama właścicielem, jest „osobą upoważnioną", jeżeli na to wskazują okoliczności faktyczne, które w każdym konkretnym wypadku ustala sąd; żadna forma pełnomocnictwa nie jest konieczna; c) ustawodawca, udzielając opieki prywatnemu gospodarstwu (wyliczenie pod „a"), daje wyraz w pierwszym rzędzie ochronie interesu publicznego; art. 271 K. K. jest przepisem samoistnym, a nie odmianą art. 251 K. K.; d) właściciel lub jego pełnomocnik występują tu jako przestawiciele interesu publicznego.

STANISŁAW JABŁOŃSKI

Uprawnienia urzędu rozjemczego w świetle art. 21 ustawy o urzędach rozjemczych

W myśl art. 21 ustawy o urzędach rozjemczych z dnia 28/III. 1933 r. (Dz. U. 5/36, poz. 60): „urząd rozjemczy może dopuszczać i przeprowadzać dowody nawet niepowołane przez strony i nie jest związany żadnemi *ustawowemi zasadami dowodowemi*, lecz ma orzekać według swego przekonania, opartego na swobodnej ocenie wszelkich okoliczności. W szczególności może: 1) przyjąć i uwzględnić dowód ze świadków i przesłuchania stron przeciwko dowodom z dokumentów; 2) wziąć pod uwagę ustne przyrzeczenia dane przed, przy lub po sporządzeniu dokumentu, chociażby nie były zgodne z dokumentami". Sprawa ta w praktyce o tyle budzi wątpliwości, że na ogół termin: „zasady dowodowe" ani K. P. C. ani teorii prawa [1]) nie jest znany, co doprowadza do tego, że urzędy rozjemcze interpretują go zbyt szeroko, podciągając tu także przepisy postępowania a nawet ogólne zasady procesowe. Właściwe tłumaczenie tego terminu jest dlatego też konieczne, że urząd rozjemczy, nie związany ustawowymi zasadami dowodowymi, jest natomiast, w myśl art. 26 ustawy o urzędach rozjemczych, związany istotnymi *przepisami* postępowania, bez żadnych zastrzeżeń, a więc także przepisami postępowania dowodowego, konieczne staje się więc wyjaśnienie, co jest *zasadą dowodową*, a co *przepisem postępowania dowodowego*.

Pewną odpowiedź na to pytanie daje nam sam tekst art. 21 powyższej ustawy — w drugiej części tego artykułu mamy modo enunciativo wyliczone dwa przypadki praktyczne możności nieliczenia się urzędu rozjemczego z zasadami dowodowymi — przypadki te dadzą się sprowadzić właściwie do jednego, a mianowicie do tezy, że urząd rozjemczy nie jest skrępowany zasadą: „lettres passent témoins", która w K. P. C. do pewnego stopnia wyrażona jest w art. 265 K. P. C. i w niektórych innych

[1]) Patrz E. Waśkowski „Podręcznik procesu cywilnego".

art. K. P. C. (np. art. 323 § 1 K. P. C.) [2]. Przykład powyższy zarówno jak i gramatyczna interpretacja terminu „zasady dowodowe" wskazują na to, że pod „zasadami dowodowymi" rozumieć należy najbardziej ogólne prawidła, dotyczące postępowania dowodowego — np. znaczenie, jakie przypisuje się przyznaniu (art. 246), domniemaniu faktycznemu (art. 249 K. P. C.), dokumentom publicznym i prywatnym (art. 262, 264). Tymi zasadami urząd rozjemczy zasadniczo nie jest skrępowany, to znaczy może np. zarządzić przesłuchanie stron na obalenie okoliczności zawartej w dokumencie, ale gdy już postanowi przesłuchanie stron, winien liczyć się z istotnymi przepisami dotyczącymi tego przesłuchania (np. art. 323 § 3 K. P. C.) i przepisów tych przestrzegać (chyba że są one w postępowaniu przed urzędem rozjemczym wyraźnie uchylone, np. przepis dotyczący zgody stron na przesłuchanie świadków bez przysięgi — art. 17 (3) ustawy). Mimo iż K. P. C. nie zawiera wyraźnego rozgraniczenia pomiędzy „zasadą" a przepisem postępowania, nietrudno zauważyć, że ustawodawca pewien taki podział w K. P. C. przeprowadził, wysuwając na czoło niektórych działów pewne przepisy zatytułowane, jako: „przepisy ogólne" a zawierające właśnie przeważnie (chociaż nie wyłącznie) pewne „zasady postępowania" najbardziej ogólne, po których następują dopiero właściwe przepisy postępowania. Są to art. 1 — 8 K. P. C. (przepisy ogólne dla procesu cywilnego), 98 — 111 (przepisy ogólne dotyczące kosztów procesu), 135 — 205 (przepisy ogólne co do postępowania), 243 — 251 (o dowodzie w ogólności), 252 — 261 (przepisy ogólne o post. dowodowym) i art. 508 — 579 (przepisy ogólne dla post. egzekucyjnego). Takie same przepisy ogólne mamy w Kod. Zob. np. art. 8 — 12, 184 — 201, 273 — 275 itd. Podział ten nie jest jednak zupełnie ścisły i bardzo często te „przepisy ogólne" zawierają obok przepisów zasadniczych zwykłe przepisy proceduralne i na odwrót — przepisy zasadnicze znajdują się i w innych częściach K. P. C. i Kod. Zob. Np. oddział 1 „przepisy ogólne" rozdziału II — „postępowania dowodowego" zawiera właściwie jeden tylko art. 261 K. P. C., który moglibyśmy nazwać przepisem zasadniczym, a mówi on mianowicie o „uprawdopodobnieniu", wśród przepisów specjalnych natomiast oddziału 2 „dokumenty" mamy art. 262, 264, 265, które możemy uznać za będące do pewnego stopnia „zasadami dowodowymi", tak samo jak są nimi art. 282, 283 znajdujące się w oddziale 3 „zeznania świadków". Nietrudno zauważyć, że granica pomiędzy „zasadą", a „przepisem" może być dość płynna, dlatego też rozwiązanie przewidziane w art. 21 nie wydaje mi się dość trafne i w praktyce prowadzi do dość częstego uchylania orzeczeń urzędów rozjemczych wobec nieprzestrzegania przez urzędy istotnych przepisów postępowania, które uważane są przez urzędy za „zasady dowodowe". W praktyce zachodzić może ponadto kolizja pomiędzy zasadami dowodowymi a tak zwanymi ogólnymi zasadami procesowymi, których nauka prawa zna szereg, a z których prof. Waśkowski (loco citato) za najważniejszą uważa zasadę dyspozycyjności, równości stron, formalizmu procesowego i formalnego kierownictwa. Uznać należy, że na ogół urzędy rozjemcze są tymi zasadami procesowymi związane, chociaż art. 15 i 21 powyższej ustawy kładą w postępowaniu przed urzędami roz-

---

[2]) Richter i Zarwincer w swoim prawie oddłużeniowym (str. 192) mylnie wyjaśniają, że część I art. 21 obala art. 266 i 282, a część II art. 265 i 323 § 1 K. P. C., gdy część I tego artykułu podaje tylko ogólnie uprawnienia urzędu rozjemczego, a część II zawiera przypadek, dotyczący, jak to wyjaśniliśmy, obalenia zasady art. 265 i 323 K. P. C.

jemczymi nacisk przede wszystkim na zasadę oficjalnej i swobodnej oceny wszelkich dowodów i tą zasadą właściwie różni się art. 21 ustawy od art. 250 K. P. C. Art. 21 ustawy mówi o „ustawowych" zasadach dowodowych, co oznacza, że ma on na myśli wszelkie zasady dowodowe, znajdujące się w jakichkolwiek ustawach (również kodeksach, lub rozporządzeniach z mocą ustaw) i to zarówno prawa formalnego, jak i materialnego. Poza K. P. C. ustawowe zasady dowodowe znajdujemy w art. XIX przep. wprow. do K. P. C., w Kod. Zob. (np. art. 62 § 2, 110, 111, 223 itp.), w art. 1985 K. C. Napoleona i w wielu innych.

Wydaje mi się również, że istnieć muszą pewne odchylenia od art. 21, kiedy chodzi o przestrzeganie pewnych zasad dowodowych, których nieprzestrzeganie uczyniłoby orzeczenie niezrozumiałym lub obraziłoby przepis prawny. Tak więc przyjąć należy, że urząd winien wziąć pod uwagę fakty powszechnie znane i znane sądowi urzędownie (art. 245 K. P. C.) i że związany jest domniemaniem prawnym (art. 251 K. P. C.). Również wątpliwe jest, czy urząd dopuścić może dowód z dokumentów (art. 266) i świadków (art. 282 K. P. C.), wówczas, gdy obie strony temu się sprzeciwią. Zasada dyspozycyjności kazałaby na to pytanie odpowiedzieć raczej przecząco (odmienny pogląd wyrażają Richter i Zarwincer w pracy już cytowanej).

DR KAROL CZAŁCZYŃSKI

Palestyńskie obrazki sądowe

S/s Polonia zbliża się do lądu z niezwykłą punktualnością. Na wodach terytorialnych szalupa policyjna przywozi na nasz pokład przedstawicieli władzy palestyńskiej. Wobec strajku robotników portowych w Jaffie S/s Polonia wysadza nas na ląd w Haifie. Od tego małego portu wiedzie wąska ulica poprzez starą arabską Haifę w stronę wzgórza Karmelu (Hadar). Lokuję się tam w hotelu. Po odpoczynku — zwiedzanie miasta.

O kilkanaście kroków od mego hotelu widzę na nowoczesnym parterowym budynku w kształcie kwadratu o płaskim dachu napis: Law Courts. Chcę rozmówić się z sędzią miejscowym. Najbardziej popularnym jest tu sędzia Korngrun, były adwokat ze Lwowa. Sędzia ten jednak spędza swój urlop w Europie i do rozmowy z nim nie dochodzi w czasie mego pobytu w Palestynie. Wchodzę do jednej z sal sądowych. Nieodpartemu podlegam zrazu złudzeniu, że sądzi jeden z moich dawnych kolegów z sądu w Warszawie. Dopiero mowa angielska wyprowadziła mnie ze złudzenia. Inny głos. Wywołano sprawę. Woźny głośno wykrzykuje nazwiska uczestników procesu.

Sądy powiatowe (Magistrates Courts) znajdują się w większych ośrodkach, jak: Jaffa, Haifa, Jerozolima lub Tel Aviv. Magistrates Courts są sądami pierwszej instancji do spraw obejmujących przestępstwa karne, które zagrożone są sankcjami do jednego roku pozbawienia wolności i dla spraw cywilnych, których wartość przedmiotu sporu nie przekracza 100 funtów palestyńskich (ok. 2.600 złotych).

Sędzia wywołuje nazwisko oskarżonego. Oskarżony wstaje; brzęczą stalowe kajdanki. Oskarżony łamaną angielszczyzną podaje generalia swoje. Komisarz policji odczytuje po arabsku akt oskarżenia, zarzucając oskarżonemu nielegalny pobyt w Palestynie. Oskarżony jest obywatelem Rzeszy Niemieckiej i jako żyd osiedlił się w Palestynie bez zezwolenia.

Sędzia po angielsku zapytuje oskarżonego (który broni się bez adwokata), czy przyznaje się do winy popełnienia przestępstwa, wskazanego w odczytanym mu akcie oskarżenia. Oskarżony nie przeczy faktom i wyjaśnia łamaną angielszczyzną, że z Kairu jechał do Bejrutu w poszukiwaniu pracy, a gdy zbrakło mu pieniędzy na kontynuowanie podróży, przerwał ją w Haifie. Dla wzruszenia serca sędziego pokazał prawą dłoń, która posiada tylko 3 palce, albowiem pozostałe 2 palce stracił na wojnie światowej, walcząc w szeregach armii niemieckiej. Po rozprawie sędzia ogłosił sentencję wyroku, skazującego oskarżonego na zamknięcie w areszcie na przeciąg jednego miejsca i deportację... z Ziemi Obiecanej. Zdławiony uśmiech skazanego zamienił się w wyraz żalu i goryczy. Ujrzał znów widmo tułaczki. Ha — co robić — rzekł i nie dokończył, bo policjant naglił, a woźny wywoływał w pośpiechu nazwiska uczestników następnej sprawy.

Bezdomny, dzwoniąc kajdankami, opuścił ławę oskarżonych, którą zajęli dwaj inni oskarżeni: ojciec i syn — Niemcy - chrześcijanie. Z generaliów wynika, że osiedlili się w Haifie przed laty i mieszkają w zwartej kolonii niemieckiej. Kto z portu lub z dworca kolejowego przybywa do Haify lub udaje się na Karmel, ten niezawodnie zwróci uwagę na starannie utrzymaną kolonię, złożoną z małych domków rodzinnych, a przez którą prowadzi szeroka aleja, wysadzana palmami; będzie to kolonia niemiecka. Stosunki żydowsko-niemieckie są mocno naprężone, a daje się to odczuć bardzo silnie w Palestynie, gdzie żydzi podejrzewają Niemców o zbrojenie i finansowanie Arabów, uprawiających akty terroru.

Komisarz policji po arabsku odczytuje akt oskarżenia, zarzucający oskarżonym posiadanie materiałów łatwopalnych i wybuchowych oraz podpalenie własnego domu. Sędzia po angielsku zapytuje oskarżonych, czy przyznają się do popełnienia czynów, zarzucanych w akcie oskarżenia. Oskarżeni składają wyjaśnienia po niemiecku. Przewodniczący wzywa tłumacza i w toku procesu słyszymy już mowę urzędową władz — hebrajską, arabską, angielską oraz ze strony oskarżonych — niemiecką. Oskarżyciel publiczny jest dobrze przygotowany; oskarża ostro, obala wywody oskarżonych a potem okazuje dowody rzeczowe.

Proces o podpalenie w dniu upalnym staje się naprawdę zapalny. W dusznej sali sądowej trudno oddychać. Strony, świadkowie i publiczność wszyscy co chwila wycierają dużymi chustkami obficie zroszone potem twarze. Podziwiam sędziego — Anglika, wytrzymałego na tropikalne upały.

Sprawa podpalenia własnej willi mogła powstać tylko w okresie rozruchów. Oskarżony energicznie zbija przedłożone przez oskarżyciela dowody i zeznania świadków, a w uniesieniu zarzuca świadkowi funkcjonariuszowi policji, zeznającego po arabsku, nieprawdę. W tym momencie angielski sędzia stracił zimną krew angielską i bezzwłocznie skarcił oskarżonego Niemca, przywołując go do porządku, zanim jeszcze tłumacz przetłumaczył zarzuty oskarżonego z języka niemieckiego na angielski. Skoro sędzia zdradził się, że rozumie mowę niemiecką, to już w dalszym ciągu rozprawy wolał obejść się bez tłumacza, który zaciemniał tylko tok procesu, przekręcając sens zdań i zacierając ich wyrazistość. Sędzia słuchał wyjaśnień, składanych po niemiecku, już bez tłumacza, co przyśpieszało tok rozprawy. Oskarżony kwestionował dalej prawdomówność policjanta Araba i wnosił o wydelegowanie na miejsce pożaru policjanta Anglika. Sąd wnioski te oddalił, jednak widać było, że sędzia nie dopatruje się w inkry-

minowanym czynie ich umyślnego podpalenia, lecz uznaje winę przechowywania bez zezwolenia materiałów łatwopalnych, co w konsekwencji spowodowało pożar.

Sędzia woła woźnego, ten z kolei szepce coś oskarżycielowi publicznemu do ucha; później woźny zaczyna biegać po pokojach sędziowskich, wreszcie wraca z niczym. Sędzia nie nauczył się sprawy i nie sprawdził tekstów ustaw; woźny bezskutecznie szukał ustawy o przechowywaniu środków zapalnych i wybuchowych. Wreszcie sędzia zarządził przerwę.

Dopiero gdy sędzia powstał z miejsca, zauważyłem, że tuż nad jego plecami umieszczony był mały elektryczny wiatraczek, który ochładzał powietrze i umożliwiał prowadzenie rozpraw w dusznej od żaru słonecznego sali sądowej.

Jestem w Tel-Avivie. Szukam Uniwersytetu. Stwierdzam, że w Tel-Avivie nie ma wyższego zakładu naukowego. Zresztą Uniwersytet Hebrajski, którego siedzibą jest Jerozolima, również nie posiada wydziału prawnego. Istnieją kursy dokształcające dla prawników. W Palestynie istnieje również armia bezrobotnych o wyższym wykształceniu. O ile jednak lekarzom dzieje się bardzo źle, o tyle kryzys nie tknął wcale adwokatury. Liczba adwokatów, praktykujących w Palestynie, jest mała a w związku z silnym rozwojem życia gospodarczego stan majątkowy adwokatów cywilistów jest świetny. Adwokat, legitymujący się dyplomem zagranicznym, musi ponownie zdawać egzaminy i odbywać aplikację adwokacką. W programie czytamy, że zdaje się egzamin z następujących przedmiotów: 1) Majelleh. 2) Land Law. 3) Civil Procedure. 4) Criminal Procedure. 5) Commercial Law. 6) Ordinances. Barrister at Law C. A. Hooper wydał książkę p. t. The civil law of Palestine and Trans Jordan. Książka zawiera wykład tureckiego prawa cywilnego. The Land Law of Palestine w formie przystępnego podręcznika opublikowali Goadby, dyrektor kursów prawniczych Rządu Palestyńskiego, i adwokat Doukhan. W formie skryptu na hektografie wydał Attorney General of Palestine — Norman Bentwich — wykład prawa karnego palestyńskiego, zarówno obejmującego utrzymane w mocy dawne przepisy prawa karnego ottomańskiego, jakoteż najnowsze przepisy prawa karnego. Procedura karna również obejmuje dawne przepisy procesu karnego tureckiego i nowe formy prawa palestyńskiego. Procedura cywilna utrzymała się w dawnych przepisach prawa ottomańskiego. Podobnie zachowane zostały przepisy prawa tureckiego o egzekucji, o notariacie. Egzaminy wolno zdawać w języku hebrajskim, arabskim lub angielskim według wyboru zdającego, którego obowiązuje jednak znajomość wszystkich trzech języków urzędowych. Prace egzaminacyjne nie są podpisane przez zdających. Zawierają jedynie liczby i hasła — zewnętrzny i widomy znak obiektywnej oceny prac przez egzaminatorów.

Idę ulicą Jaffską opodal bramy Jaffskiej w Jerozolimie. Na zapytanie o siedzibę Sądu Okręgowego pokazują mi ogromną świątynię o kilku potężnych kopułach w stylu bizantyjskim. Świątynia, jak i sąsiednie budowle należą do rosyjskiego związku palestyńskiego. Zaledwie kilka lokali zajmują duchowni prawosławni; utraciwszy kontakt z Rosją, z braku środków materialnych oddali oni prawie całe swoje mienie w dzierżawę rządowi palestyńskiemu. W budynkach kolonii rosyjskiej mieszczą się instytucje państwowe: szpital, szkoła policyjna, komenda policji, więzienie, a katedra jest siedzibą Sądu Okręgowego.

Podobnie, jak za dawnych czasów, do wnętrza katedry prowadzi kilka

wejść, ale przed wejściem do świątyni nie sprzedaje się już dewocjonaliów. Przed dawną cerkwią prawosławną usadowili się pokątni doradcy, którzy na stoliku złożyli insygnia swego zawodu: wielki kałamarz, pióro i papier — narzędzia pracy. Wysoki czerwony fez każe domniemywać, że pokątny doradca rozmawia z interesantami po arabsku.

Komplety karne Sądów Okręgowych mają wokandy obficie wypełnione sprawami. Zapadają wyroki, skazujące na zamknięcie w więzieniu po 5, 7 i 10 lat za terror, posiadanie broni, amunicji, dynamitu.

Komplety cywilne sądzą sprawy, będące również refleksem sytuacji politycznej. W pewnym procesie powód-Arab dochodzi należności z wekslu. Pozwany Żyd broni się tym, że nie powinien zapłacić wekslu, wydanego na pokrycie należności za czynsz mieszkalny, który się jednak nie należy, gdyż Arabi terrorem uniemożliwili Żydom objęcie lokalu, że wobec tego weksel jest bezwalutowy i na te okoliczności wnosi o przeprowadzenie dowodu ze świadków. Pełnomocnik powoda oponuje przeciwko dopuszczeniu dowodu ze świadków. Pełnomocnik pozwanego wobec tego ofiaruje dowód bezwalutowości z przesłuchania świadków, przy czym powołuje się na początek dowodu na piśmie. Tym początkiem dowodu jest świadectwo ubóstwa w sprawie. Sędzia przychyla się widocznie do tezy, że ubóstwo jest początkiem dowodu bezwalutowości, ponieważ w związku z tym dopuszcza dowód z przesłuchania świadków. Proces, jego podłoże, technika obrończa i orzeczenie sądowe wzbudziły żywe zainteresowanie w miejscowych sferach prawniczych.

Panie mecenasie — rzekłem — niestety o godzinie piątej wieczór nie zastałem pana w kancelarii. Nic dziwnego — odparł — ja i mój wspólnik przyjmujemy klientów z rana. W dalszym ciągu dowiedziałem się, że wczesnym rankiem był już w swej kancelarii i udzielił porad a potem przybył do sądu. Po skończonej obronie adwokat zaprowadził nas do przyległego pokoju adwokackiego. Tu zebrali się adwokaci w ciemnych wełnianych beretach i w togach o białych żabotach. Dopiero po opuszczeniu gmachu sądowego mogłem odróżnić arabskich i żydowskich adwokatów. Arabi nałożyli fezy.

GLOSY

Zatarg zbiorowy a spór indywidualny.

Sąd Najwyższy w orzeczeniu C. I 1857/35 z dn. 13/2.1936 r. (Zb. urz. 41/37) wypowiedział pogląd, według którego przewidziane w art. 129 ustawy z dn. 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym (Dz. U., poz. 396) komisje rozjemcze są właściwe do rozstrzygania sporów, powstałych na tle zatargów zbiorowych między lekarzami a ubezpieczalnią, nie tylko o warunki mającej się zawrzeć umowy, lecz również o wykonywanie warunków umowy zbiorowej już przez strony zawartej. W sprawie, w której to orzeczenie zapadło, 59 lekarzy ubezpieczalni żądało ustalenia, że w myśl już zawartej umowy zbiorowej są stałymi lekarzami i że mają prawa tych lekarzy; sądy meriti odrzuciły ich pozew z powodu niedopuszczalności drogi sądowej; Sąd Najwyższy, nie podzielając przesłanek zaskarżonego przez nich postanowienia, uznał je jednak za zgodne z prawem i skargę kasacyjną oddalił.

W związku ze stanem faktycznym sprawy wykładnia ta co do swej trafności budzi zastrzeżenia. W sprawie są 3 kwestie: 1) czy spór lekarzy był sporem indywidualnym, czy zbiorowym, 2) co może być przedmiotem sporu zbiorowego i 3) czy komisje rozjemcze są powołane i do rozstrzygania sporów indywidualnych.

Ad 1. Roztrzygnięcie tej kwestii wymaga uprzedniego ustalenia treści pojęcia „spór zbiorowy". Na wstępie zaznacza S. N., iż według art. 129 cyt. ustawy „spór" to tyle, co „zatarg zbiorowy"; terminy te są synonimami, co wynika z § 1 pkt. 2 rozp. Min. Op. Społ. z dn. 17 kwietnia 1934 r. o postępowaniu rozjemczym (Dz. U., poz. 477), który zawiera definicję sporu zbiorowego. Spór tedy, to spór zbiorowy, czyli zatarg

zbiorowy. Prawo pracy przeciwstawia pojęcie zatargu zbiorowego pojęciu sporu (zatargu) indywidualnego. Zatarg zbiorowy jest sporem o interesy, spór indywidualny — sporem o prawo; w pierwszym chodzi o ustanowienie normy prawa przedmiotowego (umowy zbiorowej, orzeczenia komisji rozjemczej), w drugim zaś o rozstrzygnięcie, czy określona osoba lub grupa osób ma uprawnienie podmiotowe, czy nie; pierwsze przeradzają się, a przynajmniej mogą się przerodzić w otwartą wojnę gospodarczą (strajk, lokaut), drugie zaś są rozstrzygane przez sądy i wyłączają środki samopomocy. Wprawdzie i w sporze indywidualnym (o prawo) chodzi o interesy, ale mające już podstawę prawną, podczas gdy w zatargu zbiorowym chodzi o interesy, które, mając podstawę ekonomiczną lub społeczną, nie mają jednak prawnej. W tym ostatnim dopiero walczy się o to, żeby tym interesom dać podstawę prawną. Wreszcie w sporze indywidualnym stroną jest jednostka, w zatargu zaś zbiorowym — ad hoc lub trwale zorganizowana grupa zawodowa, w której imieniu i ze skutkami prawnymi dla niej działa przedstawicielstwo (związek zawodowy, delegacja itd.). Dlatego stroną w zatargu jest nie suma jednostek, a tylko jej przedstawicielstwo (§ 3 ust. 1 cyt. rozp.). Wynika stąd, że lekarze nie mieli z ubezpieczalnią zatargu zbiorowego, bo nie chodziło im o ustanowienie normy prawa przedmiotowego, chodziło im natomiast o rozstrzygnięcie, czy już ustanowiona norma, umowa zbiorowa, dała im prawo do stabilizacji, czy nie. Chodziło im o rozstrzygnięcie, czy ubezpieczalnia w indywidualnych umowach z nimi dotrzymała przewidzianych dla tych umów warunków umowy zbiorowej. Nie było więc sporu o interesy, był spór o prawo (art. 3 K. P. C.). Argument, że był zatarg zbiorowy, „ponieważ ustalenia stosunku prawnego żądała grupa lekarzy", nie jest przekonywający. Było to tylko spółuczestnictwo formalne (art. 69 p. 2 K. P. C.), które ze względów ekonomii procesowej pozwala grupie osób łączyć swe żądania w jednym pozwie, przez co jednak nie czyni tej grupy zbiorowością. Przy spółuczestnictwie formalnym w dalszym ciągu każdy działa w imieniu własnym (art. 70 § 1 K. P. C.); spółuczestnictwo takie, to rzec można, — zbiorowość mechaniczna, zbiorowość zaś w zatargu zbiorowym jest organiczna. Stąd wniosek: spór lekarzy był sporem indywidualnym.

Ad. 2. Przedmiotem zatargu zbiorowego są w zasadzie warunki pracy i płacy przyszłych indywidualnych umów o pracę. Prawo pracy zna jednak zatargi zbiorowe o wykładnię lub nawet samą treść już zawartej umowy zbiorowej; są to tzw. zbiorowe zatargi o prawo. Różnią się one od indywidualnych sporów o prawo tym, że stroną w takim zatargu może być tylko uczestnik już zawartej umowy zbiorowej (związek pracowników, pracodawca), w przypadku zaś zastępującego ją orzeczenia komisji rozjemczej zatarg taki może spowodować związana tym orzeczeniem grupa zawodowa, która wprowadza w ruch procedurę rozjemczą. Osiągnięta w drodze zatargu wykładnia postanowień umowy zbiorowej ma wszelkie cechy tzw. autentycznej wykładni, która właściwie stanowi nową normę (nowy warunek indywidualnych umów o pracę), przy czym norma ta działa wstecz. Tak pojęty zbiorowy zatarg o prawo istotnie jest sporem „o wykonywanie warunków umowy zbiorowej już przez strony zawartej", ale to wcale nie znaczy, żeby był sporem, którego rozstrzygnięcie dawałoby związanym nim osobom tytuł egzekucyjny, co przecie jest celem sporu indywidualnego. Lekarzom nie chodziło o to, że ubezpieczalnia nie wykonywała umowy zbiorowej jako takiej, chodziło im o to, że — ich zdaniem — ubezpieczalnia nie wykonywała zawartych z nimi indywidualnych umów o pracę, których warunki powinny odpowiadać warunkom, ustanowionym w umowie zbiorowej. (art. 19 ust. 1 ustawy o załatw. zatargów zbior. pomiędzy pracod. a prac. rol. — Dz. U. 90/31, poz. 706). Dlatego przedmiot ich sporu nie był przedmiotem sporu zbiorowego.

Ad. 3. W tej kwestii odpowiedź jest również przecząca. Art. 1 K. P. C. postanawia, że właściwość sądów powszechnych ustępuje tylko wtedy, kiedy „ustawy szczególne stanowią inaczej". Nie podobna tedy domniemywać, żeby ustawodawca — nie czyniąc ani w art. 129 i nast. cyt. ustawy, ani też w cyt. rozp. żadnej wzmianki o powołaniu komisyj rozjemczych do rozstrzygania indywidualnych sporów (por. art. 19 ustawy o załatw. zatargów zb.) — chciał zlecić komisjom rozstrzyganie tych sporów. Ustawodawca nie tylko nie uczynił żadnej wzmianki, ale na domiar uzależnił w pewnych przypadkach moc obowiązującą orzeczeń komisyj od decyzji Ministra Opieki Społecznej (art. 130 cyt. ustawy). Wynikałoby stąd, że w razie niezadowolenia jednej ze stron z orzeczenia w indywidualnym sporze moc obowiązująca tego orzeczenia byłaby uzależniona od aktu władzy administracyjnej; byłoby to, po prostu, sprzeczne z Konstytucją (art. 68 ust. 1). Następnie, w powołanych aktach ustawodawczych nie ma postanowienia, odpowiadającego postanowieniu art. 21 ustawy o załatw. zatargów zb. pomiędzy pracod. a prac. rol. Postanowienie takie byłoby konieczne, jego bowiem brak pozbawiałby orzeczenie mocy egzekucyjnej (art. 527 p. 4 K. P. C.). Orzecznictwo Sądu Najwyższego, osnute na tle art. 84 i 85 usta-

wy o obow. ub. na wyp. chor. (Dz. U. 44/20, poz. 272) nie ma obecnie zastosowania, ponieważ w poruszonej kwestii stan prawny uległ zasadniczej zmianie. Należy tedy — moim zdaniem — dojść do wniosku, że indywidualne spory lekarzy z ubezpieczalnią nie podlegają właściwości komisyj rozjemczych dla spraw lekarskich, do których właściwości należą tylko zatargi (spory) zbiorowe. *S. Mateja*

Art. 252 i 323 K. P. C.

Postępowanie dowodowe odbywa się w zasadzie przed sądem orzekającym (art. 252 K. P. C.). Odpowiada to jednej z naczelnych zasad K. P. C. a to zasadzie bezpośredniości. Przepis powyższy odnosi się do wszystkich dowodów a więc i do dowodu z przesłuchania stron. Co więcej, z natury tego dowodu, jako dowodu posiłkowego a zarazem i ostatecznego (art. 323 .... po wyczerpaniu środków dowodowych) wynika, że dowód ten winien być przeprowadzony przed sądem orzekającym. Trudno bowiem przyjąć, aby sędzia orzekający mógł wyrobić sobie należyte zdanie o wartości zeznań strony, o jej prawdomówności w przypadku przeprowadzenia tego dowodu w drodze pomocy prawnej. W takim przypadku nie może być również mowy o należytym zastosowaniu przepisów art. 326 K. P. C. Sędzia orzekający, widząc strony i przesłuchując je sam, może stanowczo z większą trafnością wyczuć po czyjej stronie jest słuszność i następnie przesłuchać jedną stronę pod przysięgą. W praktyce jednak w wielkiej ilości spraw sądy zlecają przeprowadzenie wszystkich dowodów a także dowodu z przesłuchania stron sądom wezwanym. Czynią to prawie w zasadzie sądy okręgowe, przerzucając w ten sposób przeprowadzenie postępowania dowodego na sądy grodzkie. Nie odpowiada to wyżej przedstawionym przepisom i zasadom postępowania.

Jeszcze i z tego względu praktyka ta jest niewłaściwa, że dopuszczenie dowodu z przesłuchania stron na wszelki wypadek jest niedopuszczalne. Konieczność przeprowadzenia tego dowodu może okazać się dopiero po przeprowadzeniu innych dowodów i po ich wszechstronnym rozważeniu (art. 250 K. P. C.). Nieraz może się zdarzyć, że przeprowadzone dowody dostatecznie wyjaśniają sprawę i że dowód z przesłuchania stron jest zbędny. Tymczasem sędzia, przeprowadzający dowody w drodze pomocy prawnej, jest związany odezwą sądu procesowego i musi ten dowód przeprowadzić.

Ponadto należy zauważyć, że w postanowieniu dowodowym, dopuszczającym dowód z przesłuchania stron, winna być wymieniona teza dowodowa, na którą strony mają być słuchane, co wyraźnie wynika z przepisu art. 323 K. P. C. (... jeżeli pozostały niewyjaśnione fakty sporne, istotne dla rozstrzygnięcie sprawy, sąd może dla wyświetlenia tych faktów zarządzić dowód z przesłuchania stron). W praktyce sądy nie stosują tego przepisu i dopuszczają dowód z przesłuchania stron, nie podając tezy dowodowej. Sąd wezwany musi więc przesłuchiwać strony na treść całej sprawy.

W konkluzji należy przyjąć, że dowód z przesłuchania stron winien się zawsze odbywać przed sądem orzekającym a przed sądem wezwanym w wypadkach naprawdę wyjątkowych, odowiadających wytycznym art. 252 K. P. C. *Henryk Vincenz*

Uwagi do art. 42 przep. o k. s.

Od każdego załącznika do pisma lub protokółu pobiera się opłatę w wysokości 50 gr. Opłaty nie pobiera się w postępowaniu nakazowym od dołączonych do pozwu dokumentów, które uzasadniają żądanie pozwu (art. 42. przepisów o kosztach sądowych. Dz. U. Nr. 93 poz. 837 z 1934 r.). Ponieważ strony do każdego prawie pisma procesowego dołączają załączniki w postaci najrozmaitszych zaświadczeń, pokwitowań i innych dokumentów, przeto kwestia opłaty od każdego załącznika w wysokości 50 gr stanowi dla stron poważny wydatek, jeżeli załączników jest kilkadziesiąt lub np. w sporach firm często nawet kilkaset. Aby uniknąć znacznych opłat od załączników, szczególniej gdy jest ich b. wiele, niektórzy pełnomocnicy łączą wszystkie załączniki technicznym sposobem w jeden np. przez zeszycie, i oprawienie, i w ten sposób wielokrotną opłatę 50 groszową zmniejszają do jednej. W praktyce ujawniało się to w ten sposób, że np. w jednej sprawie pozwany dołączył do odpowiedzi na pozew przeszło sto kwitów na drobne kwoty, z których większość nie przekraczała 50 groszy. Aby jednak każdego pokwitowania jako załącznika nie opłacać, wszystkie kwity połączył w jedną całość, brzegi kwitów zeszył tak, że stanowiły jeden bloczek, i ten bloczek, zawierający przeszło sto kwitów, na różne sumy i z różnych dat, dołączył z opłatą 50 groszową jako jeden załącznik. W innej sprawie pozwany dołączył większą ilość dowodów nadania przekazów pocztowych, które nakleił na jednym dużym arkuszu i ten arkusz opłacił jako jeden załącznik.

Ponieważ niektórzy kwestionują ten sposób zniżania opłat od załączników, przeto w rozważaniach niniejszych ustalimy, czy wyżej przedstawione postępowanie jest

dopuszczalne, a rozstrzygnięcie ujmiemy w formę odpowiedzi na pytanie: czy strona może większą ilość pokwitowań, trwale ze sobą połączonych przez zeszycie lub sklejenie, dołączyć do pisma procesowego, jako jeden załącznik, podlegający jednej opłacie 50 groszowej. Kwestia na pozór drobna, w praktyce ma znaczenie, szczególniej dla tych stron, które zmuszone są przedkładać sądowi pokwitowania w znacznych ilościach, przy czym poszczególne kwity często opiewają na sumy nie większe od należnej opłaty.

Z gramatycznej wykładni przepisu art. 42 wyżej zacytowanego wynika, że opłatę 50 groszową należy pobierać od k a ż d e g o załącznika, przy tym art. 42 przep. o k. s. nie odróżnia załączników luźno dołączonych do pisma lub protokółu od załączników, połączonych mechanicznie w jedną całość. Zastanowić się wypada, czy stanowisko, wyprowadzone z wykładni gramatycznej, a niewątpliwie niekorzystne dla stron, znajduje potwierdzenie w wykładni logicznej. Gdyby pozwany, zamiast wielu pokwitowań, mechanicznie trwale połączonych, dołączył do pisma procesowego zeszyt,w którym strona powoda kwitowała odbiór pieniędzy, co w praktyce się zdarza, wówczas nie byłoby wątpliwości, że zeszyt ten, zawierający kilkadziesiąt pokwitowań z różnych dat i na różne sumy, byłby jednym załącznikiem i podlegałby jednorazowej opłacie 50 groszowej. Ponieważ zeszyt, zawierający wiele pokwitowań, w treści swej i formie nie różni się niczym od bloczku, zeszytego przez stronę z poszczególnych kwitów, przeto nie ma logicznych podstaw, aby zeszyte kwity traktować inaczej, niż zeszyt z wypisanymi w nim pokwitowaniami, gdyż zeszyt ten jest również zbiorem odrębnych kwitów, tak jak i bloczek, sporządzony przez stronę przez zeszycie wielu kwitów. Podobnie będzie, gdy strona poszczególne kwity wklei do zeszytu lub na arkuszu i zeszyt ten względnie arkusz przedłoży jak jeden załącznik, gdyż arkusz ten z naklejonymi kwitami nie może być inaczej oceniany jak arkusz na którym strona przeciwna kilkakrotnie pokwitowała różne sumy, w różnych datach.

Z logicznej więc wykładni art. 42 przep. o k. s. wynika, że dołączone przez stronę do pisma procesowego lub do protokółu pokwitowania, trwale mechanicznie połączone w jedną całość, mogą być traktowane jako jeden załącznik. *Benon Pogoda*

O prawidłowe stosowanie ustaw oddłużeniowych dla rolnictwa.

Najlepsza nawet ustawa może być w praktyce unicestwiona, lub wypaczona i nie spełni swego zadania. Ustawodawstwo oddłużeniowe dla rolników wywołane zostało koniecznością życiową i w założeniach swoich jest ono tym radykalnym, normalnie nie używanym środkiem leczniczym dla zapobieżenia katastrofalnym skutkom kryzysu. Ustawodawstwo to pisane w warunkach nienormalnych, naglących — ma sporo wad w redakcji i stosowanie jego jest utrudnione. Ale co więcej, są wypadki, że przepis wyraźny również nie jest stosowany należycie i dopiero instancja wyższa, po założeniu kosztownego środka odwoławczego, orzeknie o wadliwości orzeczenia urzędu rozjemczego. Czekanie na orzeczenie instancji wyższej trwa nieraz zbyt długo, a tymczaem błędna praktyka trwa. Byłoby wskazane stworzenie jakiejś kontroli czy instytucji opiniodawczej, gdzie urząd rozjemczy zwracałby się z kwestią wątpliwą i w krótkim czasie otrzymywał odpowiedź.

Jako przykład wadliwego stosowania wyraźnego przepisu ustawy wskażę na stosowanie art. 50 Rozp. z 24.X.34 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych. Przepis ten dotyczy lichwy dwojakiego rodzaju: 1) przy odsetkach (pieniężnych) i 2) przy innej formie korzyści majątkowych. W tym drugim wypadku ustawodawca umieścił każde pobranie nadmiernych korzyści a więc pobieranie korzyści np. przez świadczenia w naturze majątkiem, pracą, itp. W postępowaniu dowodowym „urząd rozjemczy ustali kwoty nadmiernie pobrane, lub zarachowane" a następnie „potrąci je od należności wierzyciela" itd. Każda wartość materialna sprowadza się do sumy pieniężnej i urząd rozjemczy, mając upoważnienie do „ustalenia kwoty nadmiernie pobranej", winien obliczyć wartość świadczeń dokonanych przez dłużnika. Jeżeli te świadczenia były w formie nie gotówkowej, urząd rozjemczy winien je oszacować, obliczyć ich wysokość w stosunku rocznym, zestawić z dozwoloną normą odsetkową i orzec o wniosku. Ale spotykam się w prakyce z tym, że urząd rozjemczy w wypadkach, gdy świadczenia dłużnika odbywały się nie w gotówce, odmawia ustalania wartości dokonanych świadczeń, twierdząc, że nie ma upoważnienia ustawowego do szacowania tych świadczeń i żąda wyroku sądu ogólnego, stwierdzającego tę wysokość.

Jest to stanowisko, moim zdaniem, niesłuszne. Urząd rozjemczy ma upoważnienie do „ustalania kwot nadmiernie pobranych". Art. 17 (3) Ustawy o urzędach rozjemczych zezwala „przedsiębrać wszelkie dochodzenia, potrzebne do wydania orzeczenia". Czyż wobec tej ogólnej normy musi być napisane, że urząd ma prawo szacować świadczenia np. w zbożu? Nie! ustawa im mniej jest kazuistyczna, tym lepsza. Inne stanowisko doprowadza do tego, że jeden powiat jest w praktyce pozbawiony dobro-

dziejstwa ustawy. Wypadki czystej lichwy pieniężnej są ogromnie rzadkie, bo życie zna mało tranzakcji czystego typu, a łączy je w różne kombinacje. Wieś, gdzie obrót gotówkowy jest mały, prawie w każdym wypadku lichwy ma świadczenia naturaliami, t. zw. „odróbkę" itp.

Takich wypadków nieprawidłowego stosowania ustawy można by — przypuszczam — wskazać więcej i wytykanie tego uważam za celowe, bo nie każda sprawa pójdzie tokiem instancji, a nawet jeżeli pójdzie, to nim zapadnie rozstrzygnięcie, trwa błędna praktyka ze szkodą dla wymiaru sprawiedliwości. *Marian Mazur*

Kurs kryminalistyczno-kryminologiczny

W dn. 29 kwietnia r. b. odbyło się w Ministerstwie Sprawiedliwości uroczyste zamknięcie pierwszego kursu kryminalistyczno - kryminologicznego dla sędziów śledczych, który trwał cztery tygodnie i obejmował 32 uczestników z całej Polski, odbywał się zaś według niżej wymienionego programu, na który złożyły się wykłady z dziedziny: psychiatrii sądowej, medycyny sądowej, psychologii zeznań, kryminologii, kryminalistyki, buchalterii oraz techniki śledztwa w sprawach: szpiegowskich, politycznych, karnych, skarbowych itd.

Po wykładzie prof. W. Makowskiego na temat „Cel w prawie" Minister Sprawiedliwości W. Grabowski podziękował zakładowi kryminologii Uniwersytetu J. P. w osobach prof. Makowskiego i dra Batawii za cenny udział w organizacji naukowej kursu oraz wszystkim wykładowcom za ich ofiarną pracę, jak również uczestnikom kursu, którzy zjechali się z najdalszych zakątków Rzeczypospolitej w celu uzupełnienia swego wykształcenia zawodowego, zdecydowani na niewygody i ciężką pracę. Następnie wygłosił Minister Sprawiedliwości następujące przemówienie:

„Muszę pokrótce rzucić parę słów, oświetlających zagadnienie wyszkolenia sędziów w Polsce, które jest niestety zagadnieniem zupełnie nowym; nie zaprzątało ono umysłów przez pierwszych lat kilkanaście istnienia sądownictwa polskiego; okres początkowy był okresem organizacji, tworzenia form ustrojowych, mieliśmy wówczas dostateczne stosunkowo kadry sędziów, którzy w służbie zaborczej zdobyli wiedzę i doświadczenie. Teraz, gdy formy organizacyjne sądownictwa polskiego okrzepły, gdy coraz większą w nim rolę odgrywa młode pokolenie, wychowane w polskich uczelniach, i gdy jednocześnie życie stawia sędziemu coraz większe wymagania, zagadnienia wyszkolenia zyskują na wadze i znaczeniu.

Stan rzeczy, jaki mamy obecnie, określę śmiało, jako zupełnie niezadowalający. Formy dotychczasowe uniwersyteckich studiów prawniczych spotkały się z bardzo ostrą krytyką. Wszyscy nieomal — od profesorów do studentów — uważają, że studia w tej formie nie dają absolwentom należytego przygotowania zawodowego. Po opracowaniu tego zagadnienia, opierając się na opiniach szeregu najznakomitszych profesorów prawa, podjąłem niedawno u Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego inicjatywę reformy studiów, podyktowaną względami na interes zarządu wymiaru sprawiedliwości, który w pierwszym rzędzie potrzebuje tęgich prawników. Na rezultaty tej akcji czekać długo musimy; zanim pokolenie tych, którzy studiować będą prawo według nowego, zreformowanego systemu, zasiądzie na fotelach sędziowskich i prokuratorskich, upłynie lat kilkanaście; musimy zatem na naszym terenie działać już teraz; sprawa jest paląca, nie mamy czasu do stracenia.

Patrząc krytycznie na studia uniwersyteckie, musimy również jasno powiedzieć sobie, że i aplikacja sądowa spełnia swe zadanie wyszkoleniowe w sposób zupełnie niedostateczny. Podjąłem kroki w kierunku poprawy tego stanu, ale nie mam jeszcze możności radykalnego zreformowania aplikacji w ramach istniejącego budżetu. O brak sił kancelaryjnych i konieczność częściowego zastępowania ich przez aplikantów, o brak kredytów na wynagrodzenie dla aplikantów i wynikającą stąd konieczność tolerowania ich zajęć ubocznych, musi rozbić się niejeden wysiłek. Przerzucamy zatem część zadań wyszkoleniowych na okres asesury. I tu piętrzą się trudności, wynikające z przeciążenia asesorów pracą zawodową i z tego, że wielu z nich pracuje na głębokiej prowincji, zdala od większych ośrodków.

Widzimy więc, że szkolenie sędziego nie może kończyć się w okresie przed nominacją. Nie może kończyć się dlatego, że nie zostało ono należycie przeprowadzone we właściwym czasie, a także i dlatego, że życie stawia coraz nowe wymagania, że wiedza wciąż idzie naprzód, że coraz nowsze jej zdobycze musimy chwytać, aby spro-

stać naszym zadaniom. Kto nie chce skostnieć, zesztywnieć w rutynie, ten musi uczyć się do końca życia, musi uczyć się, choćby wstąpił na najwyższe szczeble kariery. Prawdę tę zrozumiano już niemal wszędzie. W wojsku — przechodzą przeszkolenie wszyscy, od szeregowca do generałów. Lekarze, inżynierowie, urzędnicy administracyjni, niemal wszyscy uzupełniają stale swe wiadomości zawodowe.

Nie wiem, czy jest dostateczne tego zrozumienie w sądownictwie. Tkwią tu, zdaje się, dziwne przesądy, jakaś wiara w sekretny charakter nominacji na stanowisko sędziowskie, nominacji, która wraz z uprawnieniami ma przynosić zapas wiedzy na całe życie. Temu przesądowi przypisać należy, iż mogli się znaleźć i tacy, którzy nie doceniają kwestii organizowania kursów dla sędziów. Na szczęście mamy w swych szeregach licznych sądowników, którym idea kształcenia się jest tak droga, że dobrowolnie zgłaszają się do udziału w kursach i pracują na nich najrzetelniej. Miło mi zaznaczyć, że inicjatywa pierwszych kursów wyszła ze Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów i kursy takie odbywały się w ramach organizacyjnych Zrzeszenia. Obecnie zarządziłem, aby sprawą kursów zajęło się Ministerstwo. Akcja nasza nie może przyjąć należytego rozmachu, musi być na razie prowadzona urywkowo i bardzo oszczędnie. Temu właśnie przypisać należy nader skromne pod względem gospodarczym urządzenie obecnego kursu.

Urządzając kursy na razie, jak powiedziałem, urywkowo, wybraliśmy na pierwszy ogień sędziów śledczych, dlatego, iż w dziedzinie ich pracy nauki pomocnicze, a przede wszystkim kryminalistyka, mają podstawowe znaczenie dla należytego funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości karzącej Znajomość tych nauk jest oczywiście niezbędna i dla sędziego orzekającego. Jeżeli jednak nie możemy za jednym zamachem przeszkolić wszystkich, to uważam, że pilniejsze jest należyte wyszkolenie sędziów śledczych, gdyż zastosowanie lub niezastosowanie przez nich nowoczesnych metod naukowych w toku postępowania przygotowawczego ma decydujące znaczenie dla dalszego biegu sprawy. Każdy z nas zna wiele spraw karnych, w których niewątpliwy sprawca przestępstwa uszedł kary, dlatego że śledztwo było od początku źle postawione. Znamy sprawy, w których błędy śledztwa spowodowały niezwykłe trudności procesowe i pomnożyły koszty postępowania, znamy wreszcie sprawy zakończone wyrokiem uniewinniającym, które niepotrzebnie ujrzały w ogóle światło dzienne, tylko dlatego, że nie zastosowano odrazu nowoczesnych metod, czy to przyrodniczych, badania śladów i dowodów rzeczowych przestępstwa, czy to psychologicznych przy badaniach świadków. Każdy, kto ma odrobinę choćby doświadczenia sądowego, wie dobrze, że sprawy od początku źle postawionej prawie nigdy nie da się naprawić na rozprawie, i na odwrót, że dobre przygotowanie ułatwia niepomiernie zadanie sądu wyrokującego. Podnosiły się nawet niejednokrotnie głosy, iż należyte postawienie postępowania przygotowawczego w całym Państwie uczyni zbędną instancję apelacyjną.

Rolę i znaczenie śledztwa i sędziego śledczego w całej pełni doceniam i sądzę, że zarówno ustrojowe jak i procesowe stanowisko sędziów śledczych w obecnym stanie naszego ustawodawstwa nie jest ujęte w sposób należyty, a sędzia śledczy sprowadzony jest do niewłaściwej, zbyt skromnej roli. Wskutek tego stanu jednostki mniej aktywne i mniej twórcze często źle rozumieją zadania sędziego śledczego i sprowadzają niekiedy swoją rolę tylko do przerabiania materiałów, zebranych już przez policję w toku dochodzenia.

Stan prawny, w jakim się sędzia śledczy znajduje, sprawia, że niektóre jednostki traktują stanowisko sędziego śledczego jako niższy, konieczny do odbycia etap w swej karierze. Takie nastawienie uważam za błędne. Sędzia śledczy powinien być — i w chwili obecnej jest de facto — funkcją, nie zaś rangą. Czynności śledcze wykonywane są bowiem obecnie przez sędziów różnych stopni, od sędziów apelacyjnych aż do asesorów. Takie rozstrzygnięcie zagadnienia, które przyniosło nam życie, uważam za właściwe i może ono z czasem znaleźć swoje odbicie w prawie ustrojowym.

Jak widzą Panowie, nie jestem zwolennikiem zniesienia śledztwa. Wypowiedzieć się muszę jedynie za pewną jego reformą. Te głosy, które w sprawie śledztwa się podnosiły, i które w opinii prawniczej nazwano, moim zdaniem, niewłaściwie dążeniem do zniesienia śledztwa, ja rozumiem tylko jako wnioski o jego reformę.

Wracam do zagadnień wyszkolenia. Wypowiedziałem się już poprzednio co do tego, jak wielką wagę przywiązuję do zapoznania się sędziego i prokuratora z naukami pomocniczymi — kryminologią, psychologią, psychiatrią sądową, medycyną sądową, kryminalistyką, buchalterią i in. Teraz stwierdzić pragnę z naciskiem, iż ponad wszystko stawiam należyte przygotowanie psychiczne sędziego i prokuratora do spełniania powierzonej mu przez Państwo funkcji. Prawnik, choćby nawet w najwyższym stopniu posiadł wiedzę prawniczą i pomocniczą, jeżeli nie będzie miał zrozumienia dla swych zadań, jeżeli się głęboko nie przejmie swym posłannictwem, jeżeli będzie poświęcał życie i interes społeczny dla doktryny — nie będzie nic wart jako sędzia,

Prawo, a zwłaszcza prawo procesowe, jest jedynie środkiem w dążeniu do celu, jakim jest walka z przestępczością. Rozwój myśli prawniczej w ciągu wieku XIX na podłożu doktryn liberalistycznych doprowadził do tego, że nieraz prawnicy - praktycy tracą ze swych oczu właściwy cel swej działalności, a zafascynowani środkiem, jakim jest prawo, ze środka tego robią cel swej pracy. Polski sędzia karny i prokurator musi przede wszystkim poznać i zrozumieć swe zadania, musi walczyć z przestępczością. Zawsze w zgodzie z prawem nie może jednak zapominać, że jest ono tylko środkiem ochrony społeczeństwa przed jednostką antyspołeczną i zarazem środkiem obrony jednostki przed ewentualną pomyłką lub nadużyciem reprezentantów władzy państwowej, ale zawsze tylko środkiem, nigdy celem.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż urobienie psychiki sędziego nie może nastąpić na żadnym kursie przeszkoleniowym. Kształcenie psychiczne sędziów następować musi w toku całej ich pracy, od pierwszych kroków aplikanckich poczynając. Jednostki o silniejszej indywidualności muszą urabiać pojęcia swoich kolegów zwłaszcza młodszych, muszą pracować nad tym, by wytworzyć pewien jednolity typ polskiego sędziego karnego, czy prokuratora, typ społecznika, który byłby antytezą biurokraty, „odrabiającego kawałki" sądowe, który by w każdej sprawie, choćby najdrobniejszej, umiał zawsze cały swój wysiłek, inteligencję, pomysłowość i inicjatywę skierować ku jednemu celowi, jakim jest zawsze walka z przestępczością i ochrona społeczna.

Musimy wszyscy nawzajem na siebie oddziaływać w tym kierunku. Nie wolno nam spoczywać w pracy nad wytworzeniem typu psychicznego sędziego, świadomego swych zadań, pełnego poczucia odpowiedzialności, sędziego z charakterem, sędziego prostolinijnego i bezkompromisowego, a w pełni niezawisłego. Życzę Panom, aby ten pierwszy kurs był początkiem drogi, wiodącej ku osiągnięciu najwyższego poziomu polskiego sędziego śledczego".

PROGRAM KURSU KRYMINALISTYCZNO-KRYMINOLOGICZNEGO DLA SĘDZIÓW ŚLEDCZYCH.

Psychiatria sądowa — Prof. Dr Witold Łuniewski — 16 godz. *Medycyna sądowa — Samobójstwo, wypadek czy zabójstwo?* — Prof. Dr Wiktor Grzywo-Dąbrowski — 6 godz. *Oględziny i ekshumacja zwłok* — Dr Stanisław Manczarski — 4 godz. *Śmierć nagła* — Dr Władysław Felc — 2 godz. *Przerwanie ciąży* — Dr Władysław Felc — 2 godz. *Psychologia zeznań* — Prof. Dr Stefan Baley — 5 godz. *Kryminologia* — Dr Stanisław Batawia — 9 godz. *Ściganie przestępstw* — Prok. Mieczysław Siewierski — 5 godz. *Technika śledztwa* — Sędzia Józef Skorżyński — 9 godz. *Śledztwo w sprawach szpiegowskich* — Sędzia Teodor Wituński — 4 godz. *Śledztwo w sprawach politycznych* — Sędzia Mieczysław Kleinert — 3 godz. *Śledztwo z punktu widzenia obrony* — Adw. Michał Skoczyński — 1 godz. *Śledztwo w sprawach karnych skarbowych* — Sędzia Tadeusz Semadeni — 2 godz. *Współpraca z biegłym* — Sędzia Mikołaj Halfter — 2 godz. *Kryminalistyka — Identyfikacja śladów stóp* — Insp. Dr Władysław Sobolewski i Kom. Wacław Jastrzębski — 11 godz. *Daktyloskopia* — Insp. Józef Jakubiec i Asp. Marian Drozdowski — 7 godz. *Indentyfikacja broni i narzędzi* — Insp. Dr Władysław Sobolewski — 6 godz. *Ekspertyza pisma, fałszerstwo dokumentów, banknotów i monet* — Insp. Dr Władysław Sobolewski — 8 godz. *Oględziny miejsca przestępstwa, opakowanie i transport dowodów rzeczowych* — Insp. Dr Władysław Sobolewski — 7 godz. *Podpalenia* — Kom. Karol Penkala — 3 godz. *Buchalteria* — P. Stefan Wojciechowski — 18 godz.

Ś. P. JAN KARYORY

Sądownictwo polskie poniosło ciężką, bolesną, niepowetowaną stratę. W dn. 5 maja 1937 r. śmierć nagła, niespodziana wyrwała z naszych bratnich sądowniczych szeregów sędziego, tak ściśle związanego z wymiarem sprawiedliwości odrodzonej Rzeczypospolitej — sędziego Sądu Apelacyjnego w Warszawie, ś. p. Jana Karyorego.

Pełne pracy, znojnego trudu było 53-letnie życie ś. p. Kolegi Karyorego.

Po ukończeniu gimnazjum, w okresie postrajkowym na obczyźnie, w dalekim Orle, a następnie wydziału prawnego uniwersytetu w Moskwie, ś. p.

Jan Karyory wraca do Warszawy, odbywa tu aplikację sądową; po opuszczeniu zaś kraju przez Rosjan pracuje w szeregu instytucyj społecznych. W pamiętnym dniu 1 września 1917 r., w dniu powołania do życia pierwszej dziedziny życia państwowego odradzającej się Polski Niepodległej, obejmuje ś. p. Karyory jako pierwszy posterunek w polskim sądownictwie urząd sędziego śledczego w Radomiu. Następnie w ciągu długich lat dwudziestu widzimy Go kolejno na stanowiskach: sędziego śledczego w Grójcu, sędziego pokoju w Górze Kalwarii, sędziego śledczego I-ego rewiru m. st. Warszawy, sędziego orzekającego Sądu Okręgowego w Warszawie, przewodniczącego wydziału XII karnego, Wiceprezesa Wydziału Karno - Skarbowego i Administracyjnego tegoż Sądu i wreszcie przydelegowanego do Ministerstwa Sprawiedliwości sędziego Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

W ciągu długiej frontowej służby sędziowskiej ś. p. Karyory wykazał w wysokim bardzo stopniu energię, zapał do pracy, inicjatywę, poza tym — wybitną fachowość i całkowite oddanie się obowiązkom służbowym.

Prócz urzędowej pracy zawodowej poświęcał się wybitnie ś. p. Karyory pracy społecznej. W pierwszym rzędzie — na terenie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. Kilkanaście lat — uczciwej, rzetelnej pracy obywatelskiej. Od pierwszych prawie chwil istnienia naszej organizacji zrzeszeniowej pracował w Zarządzie Głównym Zrzeszenia, na trudnym i odpowiedzialnym stanowisku Sekretarza Generalnego. Nazwisko ś. p. Kolegi Karyorego zespoliło się nierozerwalnie z sądowniczym Zrzeszeniem. Nazwisko ś. p. sędziego Karyorego znane jest doskonale każdemu zrzeszonemu sędziemu i prokuratorowi w najdalszym nawet środowisku sądowym. Trudno było i jest wyobrazić sobie Zrzeszenie bez ś. p. Karyorego. Serdeczny to był i wierny druh Zrzeszenia, w dobrej, czy złej jego doli, żarliwy szermierz idei zrzeszeniowej. Zmieniały się czasy, ludzie, warunki, stosunki, okoliczności, a On trwał wciąż niewzruszenie na swym wysokim posterunku zrzeszeniowym, zawsze jednaki — cichy, skromny, wysoce dla każdego uczynny i życzliwy.

Upodobania, zamiłowania społeczne ś. p. Kolegi Karyorego szerokie bardzo ogarniały tereny. Kolonie Letnie, Liga Szkolna Przeciwgruźlicza, Polska Liga Ochrony Zwierząt, Caritas; wszędzie, dzięki swej niezmordowanej ideowej pracy na czołowych pozostawał stanowiskach. Słaby ciałem, silny duchem pracował gorliwie — do ostatniego tchnienia.

Odszedł od nas na inną, lepszą służbę, służbę wiekuistą, jeden z najwięcej uspołecznionych sędziów polskich, sędzia, który chciał i potrafił powiązać doskonale pracę zawodową z rozległą pracą społeczną.

Cześć Jego świetlanej pamięci. *K. F.*

Ś. P.
JAN WACŁAW HROBONI

W dn. 10 maja 1937 r. odszedł na wieczny odpoczynek sędzia Sądu Najwyższego, ś. p. Jan Wacław Hroboni.

Urodzony w 1872 r. w Krakowie, z ojca Karola i matki Anieli z Markiewiczów, ukończył gimnazjum, a następnie wydział prawny uniwersytetu we Lwowie, gdzie w r. 1895 wstąpił do przygotowawczej służby sędziowskiej przy miejscowym Sądzie Okręgowym, skąd w charakterze aplikan-

ta sądowego przeszedł do Kołomyi. Mianowany w r. 1898 sędzią, przydzielony został ś. p. Hroboni do Sądu Grodzkiego w Starym Samborze, a następnie w tymże roku do Sądu Okręgowego w Stanisławowie, gdzie pełnił obowiązki sędziego śledczego. Urzędując w tym charakterze na Huculszczyźnie brał ś. p. Hroboni udział w prowadzeniu śledztwa w głośnej sprawie, której treść dała Stanisławowi Wyspiańskiemu temat do dramatu „Sędziowie".

Przydzielony w r. 1901 do prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Stryju, mianowany był w r. 1903 wiceprokuratorem. W r. 1909 otrzymał nominację na sędziego okręgowego i kierownika Sądu Grodzkiego w Birczy. Delegowany w r. 1913 do Sądu Okręgowego w Sanoku ś. p. Hroboni w ciągu około 10 lat pracował tam we wszystkich działach, wykazując wysokie zdolności, wielką gorliwość, znakomitą znajomość ustaw, specjalną umiejętność załatwiania interesantów. Dzięki tym wszystkim zaletom powołany został w r. 1922 na stanowisko sędziego Sądu Najwyższego, gdzie w Izbie Cywilnej pełnił swe obowiązki do samego zgonu.

Poza pracą zawodową poświęcał się ś. p. Hroboni pracy naukowej. Artykuły ś. p. Hroboniego ogłaszane były w „Gazecie Sądowej Warszawskiej", „Głosie Sądownictwa", „Przeglądzie Sądowym", „Czasopiśmie Sędziowskim" i w wielu innych; należał do zespołu redakcyjnego „Polskiego Procesu Cywilnego". We właściwym czasie ś. p. Hroboni na życzenie Ministerstwa Sprawiedliwości przedłożył wyczerpujące uwagi do nowego prawa o notariacie, jakie w znacznej mierze przyjęte były przy kodyfikacji.

Ś. p. Hroboni nie posiadał odznaczeń orderowych, lecz zalety jego umysłu i charakteru zdobyły go więcej, aniżeli wysokie ordery.

Doskonały sędzia, prawy obywatel kraju, wzorowy mąż i ojciec, serdeczny Kolega — pozostawił po sobie ś. p. Hroboni jak najlepsze wspomnienie.

Niech Mu ziemia polska, którą tak ukochał, lekką będzie! *Z. B.*

Ś. P.
HENRYK DRESCHER

W dniu 9 maja b. r. zmarł nagle ś. p. Henryk Drescher, Sędzia Sądu Okręgowego w Kaliszu, w wieku lat 61. Urodził się ś. p. Drescher w Kaliszu, gdzie ukończył gimnazjum; prawo studiował na uniwersytecie w Petersburgu. W czasie wojny był adwokatem w Kaliszu, a w dniu 1 września 1917 roku objął stanowisko podprokuratora. W 1918 roku otrzymał nominację na Sędziego Okręgowego również w Kaliszu, które to stanowisko zajmował aż do śmierci, nie chcąc opuścić umiłowanego Kalisza. Swym nieposzlakowanym charakterem, dobrocią i szachetnością zjednał On sobie tak w Kaliszu, jak i w całym kaliskim okręgu sądowym licznych przyjaciół. Szlachetna postać ś. p. H. Dreschera na zawsze pozostanie w sercach tych, którzy z Nim kiedykolwiek pracowali lub stykali się. Był wzorem sędziego, zacnym człowiekiem, najlepszym kolegą. Swą pracę w sądzie kaliskim rozpoczął w czasie, gdy na prowincji odczuwany był wielki brak ludzi, gdy wydziały sądów składały się z 1—2 sędziów, przeciążonych pracą, gdy do utrzymania sądownictwa na należytym poziomie trzeba było wprost nadludzkiego wysiłku. Z pogodą ducha, wyrzeczeniem się osobistych zainteresowań, przez lat 20 wraz z innymi dźwigał ś. p. Sędzia H. Drescher te ciężkie codzienne obowiązki sę-

dziowskie. W historii rozwoju wydziału karnego Sądu Okręgowego w Kaliszu ś. p. sędzia H. Drescher pozostanie jako współtwórca zdrowej tradycji sędziowskiej, o której wszechstronną nieskazitelną czystość tak zawsze dbał podczas całej swej pracy. I dlatego też na trumną zmarłego z serdecznym żalem tłumnie zebrali się wszyscy ci, którzy Go znali, by oddać Mu swój ostatni hołd.

Jego świetlanej pamięci cześć! *Koło Kaliskie Zrzeszenia S. i P.*

Jakie przepisy o feriach sądowych należy stosować w sprawach rozpoznawanych według przepisów ustawy o postęp. cyw. z dnia 30 stycznia 1877 r.?

Ustawa z dnia 14 kwietnia 1937 r. o zmianie prawa o ustr. sąd. powsz. (Dz. U. poz. 220) wprowadziła rozdział, zawierający przepisy o feriach sądowych. Brzmienie tych przepisów może prowadzić do wniosku, że należy je stosować we wszystkich bez wyjątku sprawach na całym obszarze państwa. Jednak dokładniejsze rozważenie pytania, czy wprowadzone do prawa o ustroju sąd. powsz. art. 59^1 — 59^4 należy rozciągnąć także na sprawy, rozpoznawane na podstawie art. XXXVI przep. wprow. K. P. C. według przepisów niemieckiej ustawy o postęp. cyw. z dn. 30.I.1877 roku, prowadzi do innego wniosku.

Prawo o ustr. sąd. powsz. w brzmieniu, obowiązującym przed dniem 1 maja 1937 r., nie wprowadziło ferii sądowych na całym obszarze państwa; jednak, wymieniając w ustępie III § 1 art. 297 uchylone ustawy, pozostawiło nadal w mocy §§ 195 — 204 ustawy o ustr. sąd. z dn. 27 stycznia 1877 r., zawierające przepisy o feriach sądowych i ich wpływie na tok postępowania w sprawach cywilnych. Pozostawione w mocy przepisy §§ 195 — 204 obowiązywały przed wejściem w życie prawa o ustr. sąd. powsz. tylko na obszarze państwa, na którym obowiązywała ustawa o postęp. cyw. z dnia 30.I.1877 r. i oczywiście nadal pozostały w mocy tylko na tym obszarze.

Z dniem 1 stycznia 1933 r. wszedł w życie na całym obszarze państwa K. P. C. Przepisy, wprowadzające ten kodeks (rozp. Prez. Rz. z dn. 29.XI.1932 r.) na równi ze znaczną częścią u. p. c. z dn. 30.I.1877 r. uchyliły ustawę o ustr. sąd. z dnia 27.I.1877 r. (oczywiście te jej przepisy, które jeszcze obowiązywały) z wyjątkiem § 23 w części, dotyczącej właściwości sądów grodzkich w sprawach postępowania wywoławczego i § 15 ust. 3 (który zresztą był uchylony postanowieniem art. 297 § 1 pr. o ustr. sąd. powsz.). Przepisy §§ 195—204 ust. o ustr. sąd. z dn. 27.I.1877 r., które dotychczas obowiązywały w byłym zaborze pruskim, zostały więc z dniem 1 stycznia 1933 r. uchylone. Nie ma żadnej wątpliwości, że w sprawach, rozpoznawanych po 1 stycznia 1933 r., według przepisów K. P. C. nie można stosować na obszarze byłego zaboru pruskiego §§ 195 — 204 ust. o ustr. sąd. z dn. 27.I.1877 r. Od 1 maja 1937 r. w sprawach tych należy stosować art. 59^1 — 59^4 pr. o ustr. sąd. powsz.

Inaczej jednak przedstawia się kwestia stosowania przepisów o feriach sądowych w sprawach, rozpoznawanych według przepisów u. p. c. z dn. 30.I.1877 r. Należy pamiętać, że przepisy o feriach sądowych, o ile normują nie tylko wyznaczanie posiedzeń sądowych lub urlopy sędziów, lecz i wpływ ferii na postępowanie w sprawach cywilnych (bieg i obliczanie terminów, możliwość wydawania wyroków i innych orzeczeń itp.), są normami procesowymi, które właściwie powinien zawierać K. P. C. (lub u. p. c.) (K. P. C. — według brzmienia ustalonego rozp. Prez. Rz. z dnia 29.XI.1930 r. zawierał w art. 184 — 188 przepisy o feriach sądowych). Art. XXXVI przepisów wprowadzających K. P. C. stanowi, że sprawy, wszczęte przed dniem wejścia w życie K. P. C., należy rozpoznawać według przepisów „dotychczasowych", to jest według przepisów, które obowiązywały przed 1 stycznia 1933 r. i zostały wyraźnie postanowieniem art. 1 wspomnianych przepisów wprowadzających uchylone. Z przepisu art. XXXVI wynika, że w sprawach, wszczętych przed 1 stycznia 1933 r. należy stosować wszystkie przepisy, które należało stosować przed wejściem w życie K. P. C., a więc i przepisy §§ 195 — 204 ust. o ustr. sąd. z dn. 27.I.1877 r. O ile mi wiadomo, tak interpretowały art. XXXVI przep. wprow. K. P. C. wszystkie sądy w byłym zaborze pruskim oraz sekcja III Izby Cywilnej Sądu Najwyższego, rozpoznająca sprawy tej dzielnicy. Sytuacja prawna nie uległa pod tym względem zmianie z wejściem w życie ustawy z dn. 14 kwietnia 1937 r. Ustawa ta, wprowadzając ferie sądowe na całym obszarze państwa, ani nie uchy-

ła ani nie zmienia art. XXXVI przep. wpr. K. P. C ani nie stanowi, że jej przepisy o feriach sądowych należy stosować także w sprawach, rozpoznawanych według u. p. c. z dn. 30.I.1877 r. Pozostaje więc w mocy przepis szczególny art. XXXVI, według którego w tych sprawach należy stosować te wszystkie uchylone normy procesowe, które obowiązywały przed wejściem w życie K. P. C. Do tych uchylonych norm procesowych należą także §§ 195 — 204 ust. o ustr. sąd. z dn. 27.I.1877 r.

Nie ulega wątpliwości, że rozciągnięcie przepisów art. 59[1] — 59[4] pr. o ustr. sąd. powsz. na sprawy, wszczęte przed 1 stycznia 1933 r., byłoby pożądane, gdyż względy praktyczne przemawiałyby za stosowaniem nowej ustawy we wszystkich bez wyjątku sprawach, gdyż nie jest dogodne ani dla sądu ani dla rzeczników stron stosowanie dwóch różnych ustaw o feriach sądowych, zwłaszcza gdy według jednej ustawy ferie będą trwały od 1 lipca do 15 sierpnia włącznie, według drugiej — od 15 lipca do 15 września włącznie. Wydaje się też prawdopodobne, że autorzy ustawy z dn. 14.IV.1937 r. przeoczyli powyższy skutek wejścia w życie tej ustawy przed ukończeniem wszystkich spraw, rozpoznawanych według u. p. c. z dn. 30.I. 1877 r., i że gdyby ten skutek przewidzieli, to rozciągnęliby działanie ustawy na wszystkie bez wyjątku sprawy cywilne. Ale powyższe względy nie mogą uzasadnić lub usprawiedliwić naruszenia już ustalonej w orzecznictwie zasady, że na podstawie art. XXXVI przep. wprow. K. P. C. w sprawach, rozpoznawanych według u. p. c. z dn. 30.I.1877 r. należy stosować §§ 195 — 204 ust. o ustr. sąd. z dn. 27.I. 1877 r., jako normy procesowe, które obowiązywały przed 1.I.1933 r. Tej sytuacji prawnej nie zmieni fakt, że Minister Sprawiedliwości, ogłaszając na podstawie art. 2 ust. z dn. 14.IV.1937 r., poz. 220 jednolity tekst prawa o ustr. sąd. powsz., prawdopodobnie usunie z art. 297 wzmiankę o pozostawieniu w mocy §§ 195 — 204 pr. o ustr. sąd. z dn. 27.I.1877 r., ponieważ te przepisy zostały uchylone: art. XXXVI przep. wprow. K. P. C. właśnie nakazuje stosowanie w sprawach, wszczętych przed 1.I.1933 r., uchylonych norm procesowych.

Na podstawie powyższych rozważań odpowiadam na postawione w tytule niniejszego pytanie: w sprawach, rozpoznawanych według przepisów ustawy post. cyw. z dn. 30.I.1877 r., należy stosować przepisy o feriach sądowych, zawarte w §§ 195 — 204 ust. o ustr. sąd. z dn. 27.I.1877 r. Ci sędziowie Sekcji III Izby Cyw. Sądu Najwyższego, z którymi konferowałem w tej kwestii, podzielają powyższy pogląd.

J. W.

Likwidacja teoryj prawa komunistycznego w Sowietach

Likwidacja teoryj czystego komunizmu w Sowietach, jak to należało przewidywać, wyszła poza granice dysput teoretycznych w ścisłym gronie „kolegów po fachu" i obecnie zatacza coraz szersze kręgi. Podejrzliwy dyktator Sowietów nie omieszkał zwrócić swej uwagi na mało znany zakątek czerwonej Temidy. Dowodem tego jest niezwykły na sowieckie stosunki artykuł wstępny, który się ukazał w jednym z ostatnich numerów dwutygodnika „Sowieckaja Justycja" z zapowiedzią redakcji, że „z powodu ujawnienia przerwy (prorywa) na teoretycznym prawnym froncie" redakcja rozpoczyna druk artykułów, poświęconych temu zagadnieniu.

Jak się okazało, jeden z naczelnych teoretyków prawa komunistycznego E. Paszukanis, wysoki dygnitarz prokuratury sowieckiej, redaktor poważnego miesięcznika sowieckiego, poświęconego zagadnieniom państwa sowieckiego, został urzędowo ogłoszony „zdrajcą ludu" ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami.

Likwidacja „nieprawomyślnych" obecnie teoryj prawa komunistycznego rozpoczęła się właściwie już na początku roku bieżącego, kiedy to niejaki Judin ogłosił artykuł przeciwko Paszukanisowi p. t. „Przeciwko trywialności", w którym dowodził, że teorie Paszukanisa są kontrrewolucyjne. Teorie te już od dziesięciu lat były bardzo popularne pośród prawników komunistycznych z komisarzem justycji sowieckiej na czele i właściwie sprowadzały się do trzech tez: 1) państwo sowieckie zaczęło obumierać (otmirać) od momentu jego powstania w 1917 roku, 2) winno ono zaniknąć w końcu drugiej „pięciolatki" i wreszcie 3) państwo sowieckie i prawo — są to kategorie burżuazyjne i nie mogą być wypełnione treścią socjalistyczną.

Paszukanis jeszcze przed laty w swej księdze „Ogólna teoria prawa i marksizm" głosił, że „należy mieć na uwadze, że moralność, prawo i państwo — są to formy społeczności burżuazyjnej; jeżeli czasem proletariat zmuszony jest do korzystania z tych form, nie znaczy to, że jest możliwy dalszy rozwój tych form w kierunku socjalistycznym. Formy te nie mogą zmieścić w sobie treści socjalistycznej i winny obumierać w miarę realizacji socjalizmu". Teoria ta miała powodzenie pośród teoretyków prawa komunistycznego, którzy, nie bacząc na widoczną sprzeczność tej teorii ze „stanem faktycznym drugiej pięciolatki", pocieszali wiernych, że „proces obumie-

rania państwa jest procesem dłuższym i ma charakter wzmocnienia dyktatury proletariatu". Teoretycy ci, działając konsekwentnie, ogłosili w 1930 roku projekt nowego sowieckiego kodeksu karnego, który stwierdzał, że istniejące dotychczas kodeksy karne z 1922 i 1926 roku zmieniły jedynie klasową treść prawa, lecz nie potrafiły uwolnić się od odziedziczonych form burżuazyjnych. Do tych form teoretycy komunizmu zaliczali t. zw. „skład przestępstwa", „dozowanie kary", „pozbawienie wolności", jako uniwersalny środek walki z przestępcą i t. d. Formy te teoria prawa komunistycznego uznała za przeszkodę w walce proletariatu o swe prawa i wysunęła teorię konieczności zabezpieczenia w maksymalnym stopniu rozwoju wszystkich sił twórczych proletariatu oraz podniesienie do możliwej wysokości samodyscypliny społecznej pracujących. Wychodząc z dwóch założeń: podniesienia tej dyscypliny i walki z wrogiem klasowym projekt kodeksu karnego żądał, ażeby w każdym poszczególnym wypadku sąd sowiecki zbliżał się do sprawcy w celu właściwej walki z nim w zależności od tego socjalno - klasowego oblicza oraz charakteru i okoliczności popełnionego czynu. Autorzy projektu z p. Krylenką i Paszukanisem na czele byli pewni słuszności swych teoryj do tego stopnia, że twierdzili pod adresem swych przeciwników, iż „za parę lat" przeciwnicy ci przyznają im rację a nawet grozili: „jeżeli nie, to tym gorzej dla tych przeciwników". „Nadejdzie czas — mówili ci marzyciele — że nowe reformy społeczne uczynią zbędnymi wszelkie ustawy"...

Czas jednak nie chciał pracować na ich korzyść. Coraz większe rozczarowania przynosił każdy rok. Szczytem ich była ustawa o walce z przestępczością nieletnich, wydana w 1935 roku, która upoważniała sądy sowieckie do stosowania w s z y s t k i c h kar kodeksu karnego do nieletnich przestępców w wieku od 12 lat. Nie bacząc na to, teoretycy sowieccy uporczywie trzymali się swych tez i jeden z nich zbudował nawet teorię „obumierania Sowietów w rejonach całkowitej kolektywizacji". Teorie te w swoim czasie były w całkowitej zgodzie z t. zw. „linią generalną partii", opartą na teoriach Lenina, który też twierdził, że w społeczeństwie komunistycznym państwo musi stopniowo zanikać — i ostatecznie zniknąć. Naczelny teoretyk partyjny Bucharin w myśl zasad Lenina opracował nawet kolejność tego zanikania państwa: z początku zaniknie armia, następnie system karny i wreszcie — przymusowy charakter pracy.

Rozwijając poglądy Bucharina, Paszukanis pisał w 1930 roku w swej pracy p. t. „Ze spadku po Leninie", że Bucharin ma całkowitą słuszność, gdy żąda zburzenia państwowej machiny burżuazyjnej — i dodawał, że należy podtrzymywać w klasie robotniczej wrogi stosunek do pojęcia państwa.

Stalin ostro krytykował tę teorię i twierdził, że rozbijać trzeba jedynie „machinę burżuazyjnie - państwową" oraz protestował przeciwko wychowywaniu klasy robotniczej w duchu wrogim dla każdego państwa a więc i państwa przejściowego i wreszcie — państwa robotniczego. Myśli te wypowiedział Stalin w 1929 r., gdy dyskusja z nim nie była zbyt niebezpieczna. To też niejaki J. Berman w dalszym ciągu twierdził, że socjalizm nie jest rządzeniem ludźmi, lecz rządzeniem procesami wytwórczości, wobec czego państwa właściwie w Sowietach już nie ma, skoro ludzie nie potrzebują być rządzeni. Stalin zbijał te poglądy i kompromisowo wskazywał, że on też jest po stronie teorii obumierania państwa, lecz zarazem jest również zwolennikiem wzmocnienia dyktatury proletariatu, która reprezentuje „władzę najpotężniejszą ze wszystkich dotychczas istniejących władz państwowych". Najwyższy rozwój władzy państwowej w celu przygotowania warunków do obumierania tej władzy — oto, według Stalina, prawdziwa forma marksistowska. Stalin przyznawał, że formułka ta ma wadę — jest sprzeczna w swym założeniu, lecz twierdził, że jest to sprzeczność „życiowa".

Nie bacząc na te wyraźne wytyczne, wskazane ex cathedra, Paszukanis nie ugiął się i twierdził dalej, że Sowiety mają system polityki proletariackiej, wobec czego nie widzi on potrzeby posiadania jakiegokolwiek systemu jurydycznego. Nawet w czasie opracowywania przez Stalina konstytucji sowieckiej Paszukanis ogłaszał, że „on i jego koledzy walczyli przeciwko usiłowaniu stworzenia jakiegoś stałego, nieruchomego systemu prawa sowieckiego. Walka ta była słuszna, gdyż prawdziwy komunista nie może uznać konieczności przyjęcia zastygłych form prawniczych". Wreszcie Paszukanis pozwolił sobie na twierdzenie, że „stosunki ekonomiczne składają się za plecami ludzi i pomimo ich woli". Tego było za wiele. „Sowieckaja Justycja" z oburzeniem podkreśliła, że „gdyby Paszukanis twierdził, że w ten sposób układają się stosunki w państwach burżuazyjnych, byłoby to zrozumiałe, lecz Paszukanis mówi to w odniesieniu do wszystkich państw, a więc i państwa sowieckiego". Ostatnią kroplą, która zdecydowała o losie Paszukanisa, był wyraźny bojkot myśli dyktatorskich, bojkot, uprawiany przez Paszukanisa na łamach redagowanego przez siebie miesięcznika „Państwo Sowieckie". „Sowieckaja Justycja" skarży się, że przez cały 1936 rok gdy prasa sowiecka prawnicza była zajęta kwestiami, związanymi z oracowywaniem konstytucji sowieckiej, miesięcznik „Państwo Sowieckie" ignorował kwestie państwa i

prawa socjalistycznego, jeżeli zaś zamieszczał artykuły, to wręcz „zagmatwane" (putannyje). Paszukanis, nie bacząc na to, zajmował nadal wyraźną proleninowską pozycję i wreszcie pozwolił sobie na „nieco dziwaczne zachowanie się", jak to określa „Sowieckaja Justycja", mianowicie — po przyjęciu konstytucji stalinowskiej nie ogłosił w swym miesięczniku ogłoszonego w całej prasie sowieckiej referatu Stalina, lecz zamieścił zamiast tego swój własny artykuł. To „crimen lesae majestatis" zadecydowało o losie Paszukanisa; został on urzędowo ogłoszony „wrogiem ludu pracującego", podzielając los swego nauczyciela — Bucharina.

W osobie Paszukanisa padła ostatnia reduta komunistycznej teorii prawa, która obecnie została uznana za kontrrewolucyjną. „Sektor prawa na froncie teoretycznym z dawien dawna był antymarksistowską łżemądrością, która jedynie udawała marksizm" — pisze obecnie o zlikwidowanych marzycielach przedstawiciel sprawiedliwości sowieckiej i dodaje: „trzeba stanowczo skończyć z tym nieżyciowym, formalnym myśleniem prawniczym, prawniczym kretynizmem".

Wbrew więc proroctwu Paszukanisa przeciwnicy nie przyznali mu racji i groźba jego obróciła się przeciwko niemu. Sic transit gloria mundi. *S. Wołyński*

Sprawy „kilimowe"

Każdy sędzia grodzki zna dobrze pozwy o cechach następujących: miejsce pochodzenia — Kołomyja czy Kosów; przedmiot — należność za kilimy „huculskie", nabyte na raty; polszczyzna — okropna, z nieodzowną „versetzte Wortfolge", „jawieniem się" i innymi kwiatkami stylu urzędowego; wygląd zewnętrzny — druczki z wypełnionymi odręcznie nazwiskami itp. danymi, zaopatrzone — w podpis adwokata. I tu natrafiamy na zagadnienie najciekawsze: co ma do czynienia adwokat w takiej sprawie „kilimowej"? Pozew jest, jak wspomnieliśmy, szablonem drukowanym (n. b. pod względem prawniczym treść jego jest zwykle nieudolna), wypełnienie więc takiego szablonu nie wymaga pomocy obrońcy. Adwokat nie prowadzi też prawie nigdy dalszej korespondencji w sprawie, a niektóre pozwy zawierają nawet drukowaną uwagę, by wszelkie pisma kierować bezpośrednio pod adresem strony z pominięciem jej malowanego pełnomocnika. Nie można się oprzeć wrażeniu, iż podpis adwokata potrzebny jest tylko po to, by spowodować obciążenie przeciwnika kosztami obrończymi. Że takie postawienie sprawy jest sprzeczne z etyką adwokacką — nie może chyba być dwóch zdań. Co jednak mają robić sądy z podobnymi pozwami — czy zasądzać pełne koszty obrończe?

Mniemam, że wobec przepisu § 12 rozporządzenia Min. Sprawiedl. z 1.IV.1933 r. o wynagrodzeniu adwokatów (poz. 201), stanowiącego, że wynagrodzenie należy się adwokatowi za ogół czynności procesowych w instancji, oraz ewentualnie i § 6, głoszącego, że w przypadkach, nie unormowanych we wspomnianym rozporządzeniu, sąd przyznaje wynagrodzenie stosownie do nakładu pracy i wagi sprawy; w sprawach, o których mowa, należy redukować wynagrodzenie obrończe do minimum, podobnie jak minimalny jest udział obrońcy. Wtedy może producenci kilimów zrozumieją, iż stosowana przez nich praktyka nie opłaca się i albo zrezygnują w ogóle z fikcyjnej współpracy adwokata albo też zaczną tę współpracę traktować na serio. I jedno i drugie będzie zmianą na lepsze. *H. Medyński*

Komisja Kodyfikacyjna

Jak widać ze świeżo ogłoszonego drukiem sprawozdania Prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej za czas od 1 czerwca 1934 do 31 marca 1937 r., prace Komisji we wszystkich działach prawa cywilnego postępują naprzód. Zamieszczając wyczerpujące wiadomości w tym względzie sprawozdanie podaje także zasady, na jakich opiera się dany projekt ustawodawczy w obecnym stadium jego opracowania. Zasady te, uchwalone już przez podkomisję a szczególnie będące tylko osobistymi zapatrywaniami referentów, nie mogą być, ma się rozumieć, uważane za wyraz ostatecznego stanowiska Komisji, w toku bowiem dalszych prac w związku z głosami krytycznymi nad opublikowanymi projektami mogą ulec poważnym zmianom. Projekt prawa małżeńskiego majątkowego, jak wynika z prac odnośnej podkomisji, będzie opierał się na następujących podstawach: a) uznanie zasadniczo równego obowiązku każdego z małżonków współdziałania dla dobra rodziny i stania na straży jej interesom, b) podporządkowania osobistego interesu każdego z małżonków interesowi rodzinnemu, c) uznania obowiązku każdego z małżonków przyczyniania się według swej możności do ponoszenia ciężarów utrzymania rodziny, d) ochrony rodziny (pomiędzy innymi przez ustanowienie szczególnej kategorii majątku niezbywalnego i nie podlegającego egzekucji) i e) ochrony wierzyciela przed nadużyciem uprawnień szczególnych wspólnoty

małżeńskiej dla pokrzywdzenia jego słusznych interesów. Co się tyczy projektu p r a w a o r o d z i n i e (o stosunkach prawnych rodziców i dzieci), który wywołał ożywioną dyskusję nie tylko wśród prawników, lecz także w szerszych sferach społecznych, to wysunięta przez referenta kwestia zasadniczego zrównania urodzonych poza małżeństwem z dziećmi z małżeństwa nie została jeszcze przez podkomisję rozstrzygnięta; to samo dotyczy zagadnienia organizacji Państwowej Władzy Opiekuńczej. Projekt p r a w a r z e c z o w e g o ujmuje treść prawa własności zgodnie z tradycją cywilistyczną, licząc się jednak ze współczesną ewolucją własności, organizację własności nieruchomej opiera na instytucji ksiąg wieczystych, regulując organizację tych ksiąg i postępowanie przy dokonywaniu wpisów (wyłącznie przy sądach grodzkich, prowadzenie ksiąg ma należeć do sędziego, poszczególne czynności będzie mógł spełniać samoistnie sekretarz sądowy); jeżeli idzie o kwestię kredytu hipotecznego, to projekt zrywa z rzymską koncepcją „posuwania się naprzód wierzycieli hipotecznych". Zgodnie z projektem p r a w a s p a d k o w e g o porządek powołania do spadku jest następujący: a) osoby, które spadkodawca ustanowił dziedzicami w rozporządzeniu ostatniej woli, b) członkowie rodziny spadkodawcy i c) gmina, do której spadkodawca należał w czasie śmierci (prawa spadkowe dzieci nieślubnych wobec matki i jej dzieci oraz wzajemnie są takie same, jak gdyby między nimi istniało pokrewieństwo ślubne; w stosunku do ojca nieślubnego i jego dzieci oraz wzajemnie równość taka zachodzi tylko wówczas, gdy ojciec aktem dobrowolnym przyjął dziecko do rodziny). Prace nad u z u p e ł n i e n i e m K o d e k s u H a n d l o w e g o zmierzają do przygotowania projektu prawa morskiego i rzecznego oraz projektu prawa ubepieczeniowego (prywatnego). Co się tyczy części ogólnej kodeksu cywilnego, to nie jest jeszcze przesądzone, czy przyszły kodeks cywilny będzie zawierać część ogólną. W zakresie cywilnego przewodu sądowego pozostaje jeszcze do opracowania K o d e k s p o s t ę p o w a n i a n i e s p o r n e g o. Jak zaznacza sprawozdanie, „było i jest dążeniem Komisji Kodyfikacyjnej, aby jej prace doprowadziły nie tylko do ujednostajnienia prawa sądowego w Rzeczypospolitej, ale i do całkowitej jego reformy, aby nowe prawo było nie tylko prawem jednakowym dla całego państwa, ale i lepszym od dotychczasowego, aby czyniło zadość potrzebom społeczeństwa i aby, będąc w swych zasadniczych postanowieniach wyrazem jego poglądów i poczucia prawnego, nie tamowało ewolucji stosunków społecznych i okazało się zdolnym do dalszego jednolitego w całym państwie rozwoju".

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ — ROK 1937.

Nr. 32 z dnia 27 kwietnia — *poz. 250* — rozporz. Min. Skarbu z dnia 31 marca o wymiarze i poborze państwowego podatku gruntowego — ważne z dniem ogłoszenia.

Nr. 33 z dnia 30 kwietnia — *poz. 265 i 266* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dn. 22 kwietnia — o powoływaniu przez prezesów sądów apelacyjnych ławników sądów pracy — ważne z dniem ogłoszenia — i o wynagrodzeniu notariuszów przy parcelacjach w wykonaniu reformy rolnej (najniższe przy wartości do 1000 zł — 15 zł i powyżej 1000 zł — 20 zł), ważne od 1 maja r. b. z ustratą mocy rozporz. z dn. 17 września 1930 r. (poz. 553).

Nr. 34 z dnia 1 maja — *poz. 267* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 9 kwietnia co do wykonania rozporz. Prezydenta Rzplitej z dn. 22 kwietnia 1927 o rozbudowie miast — ważne z dniem ogłoszenia; *poz. 269* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 23 kwietnia przedłużające do 14 lipca r. b. czas wymiany pożyczek państw. na konsolidacyjne.

Nr. 35 z dnia 7 maja — *poz. 270* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 25 marca o wykonaniu ordynacji podatkowej obow. z dniem ogłoszenia.

Nr. 36 z dnia 14 maja — *poz. 272* — ustawa z dnia 14 kwietnia, ograniczająca obrót nieruchomościami powstałymi z parcelacji — od dnia ogłoszenia; *poz. 273 i 274* — konwencja między Polską a Rumunią z dnia 27 listopada r. 1936 o współpracy intelektualnej oraz oświadczenie rządowe z dnia 10 maja o ratyfikacji tej konwencji.

Nr. 37 z dnia 20 maja — *poz. 283* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 4 maja o obrocie solą — ważne od 20 maja; *poz. 284 — 286* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 15 maja o konwersji i zamianie pożyczek państwowych i samorząd. w walutach obcych i wypuszczeniu 4½% wewnętrznej Pożyczki Państwowej 1937 r. i o wprowadzeniu tej pożyczki do rozporz. z dn. 18 marca r. b., o uiszczaniu należności papierami

wartościowymi i wreszcie o przyjmowaniu przez notariuszów w b. dzielnicy rosyjskiej papierów wartość. celem uiszczania podatku od darowizn — wszystkie ważne z dniem ogłoszenia; *poz. 287* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dn. 14 maja o włączeniu z dn. 1 czerwca r. b. Sądu Grodzkiego w Brzozowie do właściwości utworzonego w Sanoku Wydziału Zamiejsc. Sądu Okręg. w Jaśle.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nr. 5 z dnia 5 maja r. b. zawiera: zarządzenie z dn. 17 kwietnia, którym Minister zastrzega sobie rozstrzyganie podań o zmianę imion osób zamieszkałych w górnośląskiej części wojew. śląskiego; okólnik z dn. 17 kwietnia Nr 1832 II A/37 o ustanawianiu tylko w ważnych okolicznościach adwokatów w sądach grodzkich dla stron ubogich w myśl art. 116 p. 3 K. P. C.; okólnik z dnia 26 kwietnia Nr 1834/II G. S/37 w sprawie tymczasowego pokrywania przez Skarb Państwa kosztów egzekucyjnych za wierzycieli, którym przyznano prawo ubogich tudzież z powodu egzekucji wszczętej z urzędu; komunikaty: w sprawie kasowania znaczków stemplowych na podaniach i świadectwach urzędowych (wobec ujawnionych w tym względzie nadużyć należy kasować znaczek stemplowy — podwójnie — przez urzędnika biura podawczego i przez urzędnika załatwiającego podanie — okólnik Min. Skarbu — z dn. 2 marca r. b.); w sprawie ustalenia na zł 60 — wartości depozytowej (wadialne, kaucyjne) 4% pożyczki konsolidacyjnej; o udzieleniu Bankowi Zachodniemu w Warszawie uprawnień instytucji, na której rzecz można ustanawiać prawo rejestrowego zastawu drzewnego i wreszcie o tym, że NrNr 9 i 10 Dzien. Urzęd. Min. Skarbu z r. b. zawierają wykładnię ustawy o opłatach stemplowych.

Poradnia prawnicza

Panu sędziemu S. M.

P y t a n i e: *Czy sąd postąpił wbrew prawu, jeżeli ze względu na wyjątkowe okoliczności sprawy zawiesił po raz drugi karę oskarżonemu o występek z art. 282 K. K., aczkolwiek oskarżony tego czynu dokonał w okresie warunkowego zawieszenia kary za popełnione poprzednio przestępstwo tego samego rodzaju?*

O d p o w i e d ź: Kodeks Karny zawiera s t a n o w c z y zakaz stosowania warunkowego zawieszenia kary, jedynie w przypadku powrotu do przestępstwa, oraz do przestępców zawodowych lub z nawyknienia (art. 61 § 3 K. K.). Z przedstawionego w zapytaniu stanu faktycznego nie wynika, aby ten przypadek zachodził. W szczególności nie ma tutaj recydywy, albowiem jej warunkiem jest odbycie kary za pierwsze przestępstwo przynajmniej w trzeciej części. Wobec tego warunkowe zawieszenie kary zależało od istnienia warunków, określonych w art. 61 § 2 K. K., których ocena należy do sędziego. Zachodzi jednak pytanie, czy zawieszenie kary za nowe przestępstwo było z punktu widzenia polityki kryminalnej c e l o w e, skoro w myśl kategorycznego nakazu art. 63 § 1 K. K. należy równocześnie zarządzić wykonanie kary za pierwsze przestępstwo, a zatem nie da się uniknąć zetknięcia skazanego z więzieniem. Zakładamy bowiem (co z zapytania wyraźnie nie wynika), że wyrok skazujący za pierwsze przestępstwo był już prawomocny w chwili sądzenia drugiego.

Panu sędziemu Cz. W. w Starogardzie.

P y t a n i e: *Czy przy przesłuchaniu świadków przez sędziego, będącego członkiem kompletu orzekającego (art. 347 K. P. K.), mają prawo być obecne inne osoby poza prokuratorem, oskarżonym i jego obrońcami?*

O d p o w i e d ź: Przepis art. 347 K. P. K. nie czyni różnicy między przesłuchaniem świadka przez wezwany w drodze pomocy prawnej sąd grodzki a przesłuchaniem przez sędziego, wyznaczonego spośród członków kompletu sądzącego. W obu tych przypadkach przy przesłuchaniu świadka mają prawo być obecne t y l k o strony, o ile się stawią (art. 256 § 2. K. P. K.). Przesłuchanie świadka przez członka kompletu orzekającego n i e j e s t c z ę ś c i ą r o z p r a w y, lecz tylko czynnością, mającą na celu lepsze p r z y g o t o w a n i e rozprawy; stąd nie obowiązuje tutaj zasada jawności, wyrażona w art. 316 K. P. K. Ujawnienie n a r o z p r a w i e dowodu przeprowadzonego w trybie art. 347 K. P. K. następuje dopiero przez o d s y ł a n i e protokółu zeznań świadka (por. Zb. Orz. S. N. Nr. 426/31).

Panu sędziemu G. R. w Rawie Ruskiej.

P y t a n i e: *Czy postanowienie sądu okręgowego, wyłączające sędziego grodzkiego z obrazą przepisu art. 44 K. P. K., jest z tego powodu bezwzględnie nieważne i czy*

w związku z tym można uznać za nieważny wyrok sądu grodzkiego, któremu sąd okręgowy bezzasadnie przekazał sprawę na mocy art. 46 K. P. K.?

O d p o w i e d ź: Postanowienie o wyłączeniu sędziego, choćby zapadłe z obrazą art. 44 K. P. K., nie jest z tego powodu b e z w z g l ę d n i e nieważne; jest ono dotknięte tylko w z g l ę d n ą nieważnością. Orzeczenia względnie nieważne przez zaniechanie odpowiedniego zaskarżenia lub prawną niemożność zaskarżenia doznają uzdrowienia i przemieniają się w akty procesowe o takiej samej mocy prawnej, w orzeczenia wydane w zupełnej zgodzie z ustawą. Gdyby jednak nawet (per inconcessum) założyć bezwzględną nieważność postanowienia sądu okręgowego o wyłączeniu sędziego i o przekazaniu sprawy innemu sądowi grodzkiemu — wyrok tego sądu grodzkiego nie byłby bezwzględnie nieważny, albowiem miejscowa niewłaściwość sądu nie powoduje nigdy bezwzględnej nieważności wyroku, co wynika wyraźnie z art. 34 K. P. K. zwłaszcza w zestawieniu z art. 13 § 1 K. P. K. W ogóle bezwzględna nieważność orzeczeń poza przypadkami wyraźnie przewidzianymi w ustawie (art. 12, 13, 500, 520 K. P. K.), jest zjawiskiem całkiem wyjątkowym (p. w tej kwestii Śliwiński: Proces karny str. 231—240).

Panu sędziemu M. P. w Chodorowie.

P y t a n i e: *Czy w razie nieściągalności kosztów sądowych, należnych w przypadku zasądzenia w postępowaniu karnym powództwa cywilnego na rzecz Skarbu Państwa lub osoby ubogiej, stosuje się art. 117 p. o k. s. i rozp. z dn. 4.II.1936 — czy też art. 598 K. P. K.?*

O d p o w i e d ź: Z art. 117 przepisów o kosztach sądowych (Dz. U. R. P. poz. 837/34, zm. poz. 19/36) oraz rozp. Min. Sprawiedl. z dnia 4.II.1936 (Dz. U. R. P. poz. 95) wynika, że przepisy te mają zastosowanie wyłącznie do kosztów sądowych ustalonych w postępowaniu c y w i l n y m, proces zaś przyłączny (adhezyjny) wynikły z wniesionego w postępowaniu karnym powództwa cywilnego toczy się jako część składowa procesu k a r n e g o (por. Zb. Orz. S. N. Nr 144/32). Do procesu tego mają przeto w zasadzie zostosowanie przepisy dotyczące postępowania karnego, chyba że wyraźny przepis ustawy lub istota dokonywanej czynności nakazują stosować w drodze w y j ą t k u przepisy postępowania cywilnego. Według cyt. art. 85 przep. o koszt. sąd. opłaty sądowe w postępowaniu przyłącznym p o b i e r a s i ę według zasad przewidzianych dla postępowania cywilnego. Przepisy natomiast cyt. rozp. z 4.II.1936 dotyczą nie pobierania opłat, lecz ich u m o r z e n i a. Powyższe względy przemawiają za tym, aby w razie nieściągalności kosztów zasądzonych w procesie cywilnym przyłącznym stosować zasady przyjęte w postępowaniu karnym (art. 598 K. P. K. i okólnik w II Zb. rozp. i ok. Min. Sprawiedl. poz. 402). Za takim rozwiązaniem przemawiają także względy praktyczne. Należne Skarbowi Państwa koszty przyłącznego powództwa egzekwowane są z urzędu wraz z innymi kosztami postępowania karnego. Sprzeciwiałoby się zasadzie celowości i szybkości postępowania, aby w pewnej fazie postępowania egzekucyjnego rozszczepiać wspólny dla tych kosztów tryb postępowania i prowadzić sprawę dwutorowo, tym więcej, że obie te formy postępowania, choć odmienne w konstrukcji, dają ten sam p r a k t y c z n y rezultat, bo prowadzą do odpisania nieściągalnych kosztów.

Panu sędziemu S. D. w Łucku.

P y t a n i e *1) Czy sąd okręgowy związany jest prawomocnym postanowieniem sądu grodzkiego, który uznał swą niewłaściwość rzeczową?*

O d p o w i e d ź: Skoro nawet sąd równorzędny nie jest związany orzeczeniem drugiego sądu w kwestii właściwości miejscowej, lecz może sprawy nie przyjąć i wdać się w spór kompetencyjny, dlaczego sąd wyższego rzędu miałby mieć obowiązek przyjęcia sprawy przekazanej mu przez sąd niższego rzędu, chociaż nie zgadza się z nim w sprawie właściwości rzeczowej. Ponieważ jednak spór kompetencyjny między sądami wyższego a niższego rzędu nie jest z natury rzeczy możliwy, — trzeba przyjąć, że sąd wyższego rzędu może z a w s z e (p. jednak art. 15 K.P.K.) zwrócić sprawę sądowi niższemu z urzędu, lub na wniosek strony. Orzeczenie to wiąże sąd niższego rzędu (arg. z art. 35 § 2 K. P. K.), co nie przesądza zagadnienia ważności wydanego przez ten sąd wyroku, gdyby okazało się, że sąd wyższego rzędu zmusił w ten sposób sąd niższy do naruszenia przepisów o właściwości rzeczowej (art. 13 K. P. K.).

P y t a n i e *2) Czy prokurator, któremu przekazano sprawę po prawomocnym uznaniu niewłaściwości sądu grodzkiego, ma prawo skierować ponownie sprawę do tego sądu, odmówiwszy ścigania przestępstwa pod kątem widzenia kwalifikacji uzasadniającej właściwość sądu okręgowego i czy w takim przypadku sąd ma obowiązek sprawę rozpoznawać pod kątem widzenia łagodniejszej kwalifikacji, wobec prawnej niemożności ścigania czynu w ramach kwalifikacji odrzuconej przez prokuratora?*

O d p o w i e d ź: Prokurator może odmówić ścigania pewnego określonego czynu, pojętego jako historyczne zdarzenie, nie może jednak odmówić ścigania (lub umorzyć dochodzenia) tylko co do pewnej kwalifikacji prawnej czynu, ściganego z oskarżenia publicznego. Takie błędne postanowienie prokuratora nie ma żadnego znaczenia prawnego. Prokurator nigdy nie może związać sądu kwalifikacją aktu oskarżenia. Jeżeli prokurator (np. pod wpływem dochodzeń uzupełniających) dojdzie do wniosku, że sąd grodzki bezzasadnie uznał swoją niewłaściwość — może skierować ponownie akt oskarżenia do tego sądu, nie może jednak przeszkodzić, że sąd grodzki podtrzyma swoją pierwotną decyzję i sprawę przekaże sądowi okręgowemu.

Panu W. D. w Łucku.

1. P y t a n i e: *Czy po wydaniu wyroku uniewinniającego i wypuszczeniu oskarżonego, aresztowanego, na wolność (art. 375 K. P. K.) — sąd odwoławczy ma prawo zastosować ponownie areszt tymczasowy, jeżeli oskarżyciel publiczny założył apelację?*

O d p o w i e d ź: Podstawowym warunkiem zastosowania każdego środka zapobiegawczego jest istnienie dostatecznych poszlak, uzasadniających silne podejrzenie, że popełniono przestępstwo. Wydanie wyroku uniewinniającego unicestwia powyższą przesłankę środka zapobiegawczego, tworzy natomiast domniemanie niesłuszności oskarżenia. Założenie apelacji przez oskarżyciela publicznego nie przekreśla tego domniemania. Niesporne jest zatem, że sąd odwoławczy, pod grozą oczywistego naruszenia art. 375 K. P. K., nie ma prawa wydać nakazu aresztowania wobec uniewinnionego, na podstawie tego materiału dowodowego, którym dysponował sąd I instancji, ferując wyrok uniewinniający. Jest natomiast sporne, czy ujawnienie się nowych faktów i dowodów obciążających oskarżonego, a nieznanych sądowi w chwili wydawania wyroku uniewinniającego — może stanowić przesłankę do ponownego zastosowania środka zapobiegawczego. Naszym zdaniem, może, jeżeli nowe fakty i dowody dają niewątpliwą podstawę do wniosku, iż s ą d I-s z e j i n s t a n c j i, z n a j ą c j e, n i e b y ł b y w y d a ł w y r o k u u n i e w i n n i a j ą c e g o. Szczegółowe uzasadnienie tej nowej w prawniczej literaturze tezy — przekracza ramy „Poradni". Należy jednak z naciskiem podkreślić, że nakaz aresztowania, wydany na podstawie nowych faktów i dowodów — wymaga szczególnie dokładnego umotywowania w podanym wyżej kierunku.

2. P y t a n i e: *Jaki sąd orzekać ma o karze łącznej w przypadku zbiegu wyroków sądu apelacyjnego wyrokującego w I-szej instancji (na mocy rozp. z dnia 24 października 1934 r. Dz. U. poz. 851) oraz sądu okręgowego?*

O d p o w i e d ź: Na podstawie wyraźnego przepisu art. 32 § 2 K. P. K. w związku z art. 24 cyt. rozp. z dnia 24.X.1934 r. — s ą d o k r ę g o w y. Nie ma w tym żadnej anomalii, skoro strony mogą spowodować następnie rozstrzygnięcie sądu apelacyjnego przez założenie środka prawnego.

3. P y t a n i e: *Czy sąd, badając rozeznanie nieletniego (art. 635 § 2 K. P. K.), musi zarządzić osobiste stawiennictwo, czy też może się oprzeć na materiale zebranym w toku dochodzeń?*

O d p o w i e d ź: Zależy to w zupełności od uznania sądu, opartego na okolicznościach sprawy. Bezpośrednie zetknięcie się sądu z nieletnim jest oczywiście zawsze pożądane. Należy jednak podkreślić, że postanowienie sądu przewidziane w art. 635 § 2 K. P. K. jest wyłącznie przesłanką, w s z c z ę c i e postępowania przeciw nieletniemu, nie wiąże ono jednak sądu, orzekającego na rozprawie i nie zwalnia go od obowiązku ponownego rozważenia kwestii rozeznania przy wydawaniu wyroku. Z tego względu kwestia obecności nieletniego na posiedzeniu niejawnym (art. 635 § 2 K. K.) nie ma rozstrzygającego znaczenia.

4. P y t a n i e: *Czy w razie wydania zaocznego wyroku uniewinniającego — należy sporządzać uzasadnienie wyroku?*

O d p o w i e d ź: Tak, albowiem kategoryczny przepis art. 394 K. P. K. nie czyni żadnych różnic między wyrokiem skazującym a uniewinniającym, a tam, gdzie nie rozróżnia ustawa, nie wolno czynić rozróżnień wykładni.

5. P y t a n i e: *Czy w razie zawieszenia postępowania z powodu ucieczki oskarżonego i rozesłania za nim listów gończych oblicza się przedawnienie według art. 86 K. K. czy 87 K. K.?*

O d p o w i e d ź: Według dotychczasowego orzecznictwa Sądu Najwyższego każda czynność sędziowska skierowana w celu ścigania danego sprawcy (a taką jest niewątpliwie postanowienie o aresztowaniu i rozpisanie listów gończych) przemienia przedawnienie ścigania (art. 86 K. K.) w przedawnienie wyrokowania (art. 87 K. K.) Por. Zb. orz. S. N. N. K. 464/35 oraz O. S. P. XIII. 488. Należy zatem zastosować art. 87 K. K. *(K. Ł. B.)*

Panu Mieczysławowi P. w Chodorowie.

I. Zwłoka ze strony wierzyciela.

Pierwsze trzy Pańskie zapytania dotyczą wpływu zastoju faktycznego w postępowaniu egzekucyjnym z nieruchomości, wywołanego przez to, że wierzyciel zwleka: 1) ze złożeniem opłat, należnych komornikowi, 2) ze zgłoszeniem wniosku o spis i oszacowanie nieruchomości, 3) ze zgłoszeniem zaliczki na koszty obwieszczenia o licytacji. Zwraca Pan uwagę, że w przypadkach takiej zwłoki sprawa zostaje w myśl przepisów okólnika Ministerstwa Sprawiedliwości z 24 grudnia 1936 Nr 1824/II A/36 (Dz. Urz. z r. 1937 Nr 1) po upływie pewnego terminu skreślona tak z rejestru komornika Km., jak i z rejestru sądowego E., wobec czego formalnie przestaje istnieć. Porusza przy tym Pan zagadnienie, czy to formalne wygaśnięcie sprawy egzekucyjnej pociąga za sobą także uchylenie zarządu zajętej nieruchomości, wprowadzonego na podstawie art. 663 § 2 K. P. C., czy też sąd ma ten zarząd nadal utrzymać, tudzież jak długo, czy też ma zaniechać dalszej kontroli nad składaniem przez zarządcę nadwyżek dochodów do depozytu sądowego, wreszcie czy sąd w czasie trwania zastoju w postępowaniu egzekucyjnym ma na wniosek wierzyciela odebrać dłużnikowi zarząd, dawniej mu nie odebrany. Zagadnienia te nie są rozwiązane przepisami szczególnymi K. P. C. Należy więc przy ich rozpoznaniu zastosować przepisy ogólne. Według tych przepisów zastój w postępowaniu egzekucyjnym wywołany po wszczęciu egzekucji zwłoką wierzyciela, w składaniu zaliczek lub wniosków, od których zależy dalszy tok egzekucji, nie powoduje sam przez się ani zawieszenia, ani umorzenia egzekucji (art. 558, 561 K. P. C.). Dopiero wówczas, gdy od dnia dokonania ostatniej czynności egzekucyjnej upłyną trzy lata, w ciągu których wierzyciel nie złoży zaliczki lub wniosku, niezbędnych do dalszego przeprowadzenia egzekucji, postępowanie egzekucyjne doznaje na zasadzie art. 562 K. P. C. umorzenia. Przepisy te prowadzą do wniosku, że mimo zwłoki wierzyciela jeszcze przez trzy lata od ostatniej czynności egzekucyjnej np. od zajęcia nieruchomości (art. 657 K. P. C.) zarząd nieruchomości w myśl art. 663 § 3 K. P. C. może być wprowadzony, a jeżeli został wprowadzony, ma być aż do upływu tego terminu kontynuowany. Stan ten nie musi być dla dłużnika szkodliwy, gdyż dłużnik korzysta przez cały ten czas z odroczenia terminu licytacji, może nadto wejść z wierzycielem w porozumienie i, postarać się, aby wierzyciel umorzył wcześniej egzekucję. Długotrwały ten stan niepewności mógłby być przy nowelizacji K. P. C. usunięty np. przez przepis, który by uprawniał dłużnika do zgłoszenia wniosku o umorzenie egzekucji, jeżeli wierzyciel dłużej niż przez pół roku zwleka ze złożeniem zaliczeń i opłat na koszty egzekucyjne. Również zupełne uchylenie zarządu, przewidzianego w art. 663 § 2 i 3 K. P. C., byłoby wskazane, gdyż zarząd ten nie okazał się praktycznym.

II. Nadwyżki z dochodów zarządu.

K. P. C. nie zawiera szczegółowych przepisów co do dalszego poruszonego przez Pana zagadnienia: „Co należy zrobić z nadwyżką dochodów, złożoną w myśl art. 663 § 3 K. P. C. do depozytu sądowego, w razie zawieszenia egzekucji z nieruchomości?” Jeżeli po zawieszeniu egzekucji zostanie ona na nowo podjęta i dojdzie do sprzedaży nieruchomości, natenczas sąd dołączy nadwyżkę do ceny sprzedaży. Co się ma stać, gdy egzekucja zostaje umorzona bez sprzedania nieruchomości, o tym K. P. C. milczy. Jedynie racjonalną rzeczą byłoby wówczas zastosować analogiczne przepisy o podziale licytacyjnej ceny kupna i rozdzielić nadwyżki według zasad art. 800 K.P.C.

III. Nieściągalne koszty sądowe.

Sprawa umorzenia nieściągalnych kosztów sądowych jest obecnie unormowana rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości z 4 lutego 1936 Dz. U. R. P. Nr 9, poz. 95. Według tego rozporządzenia sądy nie mogą same umarzać kosztów nieściągalnych. Upoważnienie to służy, jeżeli zaległość nie przenosi 500 złotych, prezesowi sądu apelacyjnego, a przy zaległościach wyższych — Ministrowi Sprawiedliwości. W sprawie zatem umorzenia kosztów postępowania o wyjawienie majątku (art. 36 p. 5 przepisów o kosztach sądowych) przez dłużnika, od którego kosztów sądowych nie można było ściągnąć z powodu jego ubóstwa, sąd zwrócić się powinien do prezesa sądu apelacyjnego.

Panu Z. Z. w Lublinie.

I. Zarząd z art. 663 § 2 K. P. C.

1. P y t a n i e: *„Czy wniosek zgłoszony przez wierzyciela egzekwującego na podstawie art. 663 § 2 K. P. C., dotyczący odjęcia dłużnikowi zarządu nieruchomością i ustanowienia zarządcy, jest dla sądu wiążący, czy też sąd przy rozstrzyganiu wniosku postępuje według swobodnego uznania na podstawie oceny motywów wniosku?”.*

Odpowiedź: Zagadnienie to jest szczegółowo rozważone w „Nowym Procesie Cywilnym" 1933, Nr 5, str. 147 i nast. Z motywów tam przytoczonych należałoby przyjąć, że wniosek ten jest dla sądu wiążący w tym sensie, iż zarząd musi być odebrany dłużnikowi, co jednak nie przeszkadza, by w poszczególnych przypadkach dłużnik został mianowany zarządcą z dodaniem mu nadzorcy sądowego.

2. Pytanie: *Czy zarządca, ustanowiony na podstawie art. 663 § 2, posiada pełne uprawnienia zarządcy przy zarządzie przymusowym (art. 758 K. P. C.), a w szczególności prawo do zaspakajania (art. 784 K. P. C.) z bieżących dochodów pretensji wierzyciela egzekwującego (odsetek zaległych i bieżących)?*

Odpowiedź: Tego ostatniego uprawnienia nie można by przyznać zarządcy. Według bowiem art. 663 § 3 K. P. C. czysty dochód, uzyskany z zarządu, dołączony być ma do ceny, która będzie uzyskana za nieruchomość. Dochód ten ulega więc podziałowi według zasad art. 800 K. P. C. tj. dopiero po zakończeniu egzekucji z nieruchomości, nie zaś już w toku tego postępowania według zasad art. 809 i nast. K.P.C.

II. Egzekucja z wierzytelności.

3. Pytanie: *„Czy wierzyciel egzekwujący z wierzytelności i praw, gdy jest kilku wierzycieli egzekwujących, może wnieść powództwo przeciw dłużnikowi zajętej wierzytelności (art. 637 K. P. C.) bez zgody innych wierzycieli egzekwujących, lub czy może, jeżeli dług dłużnika zajętej wierzytelności nie wystarcza na pokrycie pretensji nawet jednego ze współwierzycieli egzekwujących, wnieść powództwo o całą należność przypadającą od dłużnika zajętej wierzytelności, czy też tylko o tę część, która stosunkowo na rzecz wnoszącego powództwo wierzyciela przypada?"*

Odpowiedź: K. P. C. nie ogranicza przy egzekucji z wierzytelności i praw żadnego z wierzycieli egzekwujących sposobem zachowania się innego wierzyciela. Każdy z nich może dochodzić swych praw samoistnie i wnieść pozew o zapłatę całej zajętej wierzytelności. Uzyskaną w drodze egzekucji sumę dzieli się w myśl art. 794 i nast. K. P. C. między wszystkich wierzycieli egzekwujących w stosunku do wysokości ich wierzytelności bez względu na to, czy brali oni udział w sprawie o zapłatę wierzytelności jako powodowie, czy nie. Ograniczenie pozwu do części wierzytelności, jaka na wierzyciela pozywającego przypada, nie zawsze byłoby możliwe, bo ani w chwili wytoczenia pozwu, ani nawet w chwili wyrokowania nie jest rzeczą wiadomą, czy nie zgłoszą się jeszcze dalsi wierzyciele egzekwujący i jaka część wierzytelności przypadnie na wierzyciela pozywającego. Nadto i częściowo tylko wyegzekwowana wierzytelność przypadłaby do podziału między wszystkich wierzycieli.

4. Pytanie: *„Jeżeli wierzyciel wniósł powództwo o całą należność przypadającą od dłużnika zajętej wierzytelności, to w jakiej formie i w jakim terminie może wpłynąć do sprawy drugi wierzyciel egzekwujący?*

Odpowiedź: Drugi wierzyciel egzekwujący może według swego uznania albo wytoczyć pozew samoistny o zapłatę zajętej wierzytelności, w którym to przypadku sąd powinienby obydwa pozwy połączyć do wspólnej rozprawy (art. 233 K.P.C.), albo też może przystąpić do już toczącej się sprawy w charakterze interwenienta ubocznego. Zagadnienia te są szczegółowo rozważone w „Polskim Procesie Cywilnym", 1935, Nr 9, str. 278 i 279.

III. Towarzystwo Kredytowe Miejskie.

5. Pytanie: *„Czy Towarzystwu Kredytowemu Miejskiemu w Warszawie przysługuje prawo ustanawiania zarządcy przymusowego nieruchomości (sekwestru) bez zwracania się do sądu z pominięciem wymogów proceduralnych przewidzianych w art. 760, 761 i nast. K. P. C.?"*

Odpowiedź: Przywileje egzekucyjne, nadane statutem Towarzystwu Kredytowemu Miejskiemu w Warszawie, założonemu na podstawie ustawy z 12 stycznia 1870 r., pozostały w mocy mimo wejścia w życie K. P. C. (art. III przepisów wprowadzających prawo o sądowym postępowaniu egzekucyjnym). Obecnie obowiązuje statut Towarzystwa w brzmieniu, ogłoszonym rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 7 sierpnia 1935, Dz. U. R. P. Nr 63, poz. 401.

Panu J. S. w Wilnie.

Egzekucja z nieruchomości.

Zapytuje Pan, jak należy pod rządem rosyjskiej ustawy postępowania cywilnego postąpić, jeżeli egzekucja z nieruchomości wszczęta została na żądanie dwóch wierzycieli, a pod koniec zajęcia (art. 1117 ros. upc.) każdy z nich podaje komornikowi inny szacunek zajętej nieruchomości. Wówczas komornik deklaracje te wierzycieli okaże dłużnikowi. Dłużnik zaś złoży komornikowi (art. 1118 ros. upc.) swe własne oszacowanie, oparte na dochodowości. Oświadczenie to, złożone przez dłużnika, nie

będzie się zgadzało przynajmniej z deklaracją jednego z wierzycieli, a może i obydwóch. Jeżeli choć jeden z wierzycieli nie zgodzi się z oszacowaniem, dokonanym przez dłużnika, nastąpi oszacowanie nieruchomości przez biegłych (art. 1122 ros. upc.). Jeżeli jednak chociaż jeden z wierzycieli ma oszacowanie umowne z dłużnikiem (art. 1008 i 1094 ros. upc.), natenczas obowiązuje to oszacowanie a oszacowanie przez biegłych nie będzie dopuszczone.

Taksa za czynności komorników.

P y t a n i e: *„Czy należy się ryczałt kancelaryjny od wierzyciela, który się przyłączył do wszczętego przez innego wierzyciela postępowania egzekucyjnego, po wysłaniu przez komornika wezwań i zawiadomieniu o terminie, wyznaczonym dla opisu nieruchomości lub po opisie jej?"*

O d p o w i e d ź: Przyłączenie się dalszego wierzyciela do egzekucji z nieruchomości, wszczętej już przez innego wierzyciela, nie jest w K. P. C. skonstruowane jako wszczęcie egzekucji z nieruchomości (art. 659 K. P. C.). Od wniosku wierzyciela o przyłączenie się do już wszczętej egzekucji nie należy się więc komornikowi ryczałt kancelaryjny, przewidziany w § 16, ustęp 2, p. 1, lit. b rozporządzenia z 25 kwietnia 1936 o taksie za czynności komorników (Dz. U. R. P. Nr 35, poz. 277), tylko od wniosków o wszczęcie egzekucji należności pieniężnych z nieruchomości.

Panu Henrykowi C. w Zamościu.

P y t a n i e: *„Czy wobec art. XLIII i XLIV przep. wpr. Kod. Zob. termin prekluzyjny, przewidziany w § 1 art. 319 Kod. Zob. ma zastosowanie do umów odstąpienia wierzytelności, zawartych przed wejściem w życie Kod. Zob., a w szczególności, gdy przed wejściem w życie Kod. Zob. uprawomocnił się wyrok, oddalający powództwo nabywcy wierzytelności z powodu nieistnienia wierzytelności w chwili przelewu?"*

W objaśnieniu podaje Pan, że chodzi o następujący przypadek: A. przelał w r. 1933 na B. swą wierzytelność do C. Sąd oddalił prawomocnie w r. 1934 pozew B. przeciwko C. o zapłatę wierzytelności, gdyż ustalił, że wierzytelność przelana nie istniała. Obecnie B. zamierza wystąpić na zasadzie art. 1693 Kod. Nap. przeciwko A. o odszkodowanie z tytułu rękojmi, obawia się jednak spotkać z zarzutem upływu terminu z art. 319 § 1 Kod. Zob.

O d p o w i e d ź: Orzecznictwo sądowe na temat wykładni art. XLIII i XLIV przep. wprow. Kod. Zob. (p. orzeczenia S. N., ogłoszone w dodatku do Gazety Sądowej Warszawskiej Nr 2 i 8 z r. 1937) nie jest dotychczas tak wyrobione, aby dawało podstawę do niewątpliwej odpowiedzi na Pańskie pytanie. O ile nie zostałyby ustalone w sprawie jakieś szczególne okoliczności, wyłączające upływ terminu z art. 319 § 1 Kod. Zob. (np. stan faktyczny z art. 319 § 3 tegoż kod.), roszczenie o odszkodowanie z tytułu rękojmi mogłoby być uznane za spóźnione.

Panu M. Gr. w Tomaszowie.

Osobowość prawna parafii katolickich.

P y t a n i e: *„Czy parafia rzymsko-katolicka jest osobą prawną, t. j. czy może pozywać i być pozywaną, czy może mieć własny majątek itp.?"*

O d p o w i e d ź: Sąd Najwyższy wypowiedział w orzeczeniu z dnia 18 sierpnia — 1 września 1936 w sprawie C II 2792/35 tezę, że parafia katolicka nie jest osobą prawną, nie posiada ustawowego przedstawiciela i wobec tego powództwo przeciwko niej nie może być wytoczone. Orzeczenie to zawiera szczegółowe uzasadnienie. Jest ono przeznaczone do druku w Orzecznictwie Sądów Polskich. Sprawą tą zajmuje się także orzeczenie Sądu Najwyższego z 24 stycznia 1936 C II 2101/35, ogłoszone w Zbiorze urzędowym za rok 1936 pod poz. 328.

Panu Stanisławowi K. w Węgrowie.

Obrońcy sądowi.

P y t a n i e: *Czy obrońca ma prawo wniesienia do sądu okręgowego wniosku w postępowaniu niespornym, opartym na przepisach u. p. c. np. o ustanowienie kuratora spadku wakującego, czy też taki wniosek musi być wnoszony przez petenta lub adwokata?*

O d p o w i e d ź: W postępowaniu niespornym, opartym na przepisach rosyjskiej u. p. c., nie obowiązuje w sądzie okręgowym przymus adwokacki. Wnioski mogą być więc składane przez stronę samą lub przez obrońcę sądowego, uprawnionego do działania przed sądem okręgowym (art. 4 dekretu z 8 lutego 1919 Dz. P. P. P. Nr. 15, poz. 205 i art. XVII § 5 przep. wprow. K. P. C.).

Wykonanie orzeczeń administracyjnych.

Pytanie: *Czy zarząd miejski, działając jako organ wykonawczy władz administracyjnych, może złożyć sądowi tytuł wykonawczy do opatrzenia go klauzulą wykonalności, czy też taki tytuł wykonawczy powinien być opatrzony podpisem starosty?*

Odpowiedź: Na podstawie orzeczenia władzy administracyjnej egzekucja sądowa może być tylko wówczas wszczęta, jeżeli konkretny przepis ustawy przewiduje w danej gałęzi administracji państwowej wykonywanie orzeczeń administracyjnych w drodze egzekucji sądowej (art. 527 p. 4 K. P. C.). Tytułem egzekucji, który mógłby być zaopatrzony przez sąd w klauzulę wykonalności, będzie w tych przypadkach orzeczenie władzy administracyjnej, wydane przez tę władzę, nie zaś pismo organu gminnego, któremu władza administracyjna poruczyła przeprowadzenie egzekucji.

Panu Henrykowi V. w Mikołowie.

Opłaty sądowe w postępowaniu egzekucyjnym.

Pytanie: *Kto ma ponieść opłatę sądową z art. 33 p. 2 przepisów o kosztach sądowych, a w szczególności, czy wierzyciel, czy dłużnik? Czy opłata ta należy do kosztów egzekucyjnych (art. 523 K. P. C.) i w przypadku twierdzącym, jak ją ściągnąć od dłużnika?*

Odpowiedź: Przepis ustępu ostatniego art. 33 rozporządzenia o kosztach sądowych, według którego wpis stosunkowy, przypadający za podział przez sąd sumy uzyskanej z egzekucji, ma być potrącony z masy działowej, znajdującej się w przechowaniu sądu, odnosi się tylko do sposobu uiszczania tego wpisu, nie zmienia jednak w niczym zasadniczego obowiązku wierzyciela do złożenia opłaty sądowej oraz obowiązku dłużnika do zwrócenia wierzycielowi kosztów egzekucyjnych (art. 523 K. P. C.), do których K. P. C. zalicza także opłaty sądowe (art. 796 § 1 p. 1 i art. 800 § 1 p. 1 K. P. C.), a więc zgodnie z art. 23 p. 1 przepisów o kosztach sądowych również i powyższy wpis stosunkowy. Jeżeli egzekucję prowadzi komornik, jak to ma miejsce przy egzekucji z wierzytelności (z uposażenia służbowego), do której się Pańskie zapytanie odnosi, to w myśl art. 523 i 508 § 2 K. P. C. rzeczą jest komornika z własnej inicjatywy opłatę tę obliczyć i przy ściąganiu wierzytelności dłużnika oznaczyć taką kwotę, aby ona wystarczyła na pokrycie rzeczonego wpisu. Sprawa określania kosztów egzekucyjnych przez komornika jest szczegółowo omówiona w Nowym Procesie Cywilnym, 1933 r., Nr. 9, poz. 64, str. 282—284. Jeżeli przeciwko dłużnikowi wszczęta została egzekucja z uposażenia służbowego przez kilku wierzycieli, a jedna rata uposażenia nie wystarcza na zaspokojenie wszystkich wierzycieli wraz z kosztami egzekucyjnymi, pracodawca dłużnika winien wpłacać zajęte egzekucyjnie uposażenie służbowe do rąk komornika lub składać je wprost do sądu tak długo, aż zbierze się suma potrzebna na zaspokojenie wszystkich wierzycieli wraz z kosztami egzekucyjnymi. Ponieważ zaś sąd każdą ratę, wpływającą z uposażenia służbowego dłużnika, może dzielić natychmiast między wierzycieli, przeto suma wpisu stosunkowego z art. 33 p. 2 rozp. o kosztach sądowych może być kilkakrotnie pobrana. Przy starannym uprzednim obliczeniu, ile rat uposażenia ma być wpłaconych a tym samym ile będzie podziałów, i podaniu tego obliczenia do wiadomości pracodawcy dłużnika, zdarzy się zapewne rzadko, aby suma wpłacona nie starczyła także na pokrycie tego wpisu (por. wzór planu podziału w Księdze wzorów egzekucyjnych, Rozenblütha i Wyderki, Kraków 1934, nr. 141, str. 313 i nast.). Zajdzie to chyba tylko wówczas, gdy dłużnik w toku egzekucji utraci pracę i uposażenie służbowe. Jeżeli nie ma on i innego majątku na zaspokojenie wierzyciela, natenczas i wpis z ust. 33 p. 2 obciąży ostatecznie wierzyciela. Gdyby komornik odmówił wierzycielowi uwzględnienia w postępowaniu egzekucyjnym kwoty, potrzebnej na wpis z art. 33 p. 2 przepisów o kosztach sądowych, natenczas wierzyciel może zaskarżyć (art. 512 K. P. C.), tę czynność komornika i powinien tą drogą uzyskać odpowiednią zmianę odmownego stanowiska komornika. Na odmowę ze strony sądu grodzkiego służy wierzycielowi zażalenie do sądu okręgowego (art. 523 § 2 K. P. C.). Drobne opłaty sądowe mogą być powierzone gminom do wyegzekwowania (zob. okólnik Ministerstwa Sprawiedliwości z 10 lutego 1936 Nr 1786 I C/36, ogłoszony w dzienniku urzędowym Min. Sprawiedl. z r. 1936, Nr. 3, str. 42).

Czytelnikowi z Radomska.

Żądanie pozwu.

Pytanie: *Czy powód, domagając się w konkluzji pozwu — na podstawie służącego mu rzekomo prawa przechodu i przejazdu przez posesję pozwanego — usu-*

nięcia bramy i furtki oraz przeszkód wszelkich, tamujących swobodne przejście i przejazd do nieruchomości Nr..., może w postępowaniu apelacyjnym, po przegraniu sprawy w I instancji, wystąpić skutecznie z żądaniem usunięcia jedynie zamknięć z wymienionej bramy i furtki, przy czym nie zachodzą warunki z art. 403 KPC in fine. Innymi słowy, czy ostatnie to żądanie uważane być winno jako ograniczenie pierwotnego żądania, czy też jako nowe roszczenie, niedopuszczalne w postępowaniu apelacyjnym? Zaznaczam, że podana wyżej zmiana żądania nie była w danym przypadku połączona ze zmianą zasady powództwa.

O d p o w i e d ź: Różnicy pomiędzy zmianą a ograniczeniem żądania pozwu dopatrywać się można w tym, że w pierwszym przypadku chodzi o żądanie j a k o ś c i o w o odmienne od żądania pierwotnego; w drugim zaś tylko o różnicę i l o ś c i o w ą. Jeżeli powód żądał w pierwszej instancji usunięcia bramy i furtki, a w drugiej usunięcia tylko zamknięć z tej bramy i furtki, można być zdania, że chodzi o ilościowe ograniczenie żądania pozwu, dopuszczalne w drugiej instancji, a nie o jakościową zmianę tego żądania.

Panu Czesławowi S. w Pińsku.

Wynagrodzenie komorników za doręczenia.

Według jasnego brzmienia ustępu drugiego § 15 taksy z 25 kwietnia 1936 Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 277 nie powinno ulegać wątpliwości, że komornikowi n i e należy się wynagrodzenie po 40 gr za doręczanie ogłoszeń o licytacji ruchomości, dokonywane przy egzekucyjnym zajmowaniu ruchomości w tej samej sprawie egzekucyjnej. Co do dawniejszej taksy z 15 grudnia 1932 Dz. U. R. P. poz. 948 Ministerstwo Sprawiedliwości wyjaśniło, że wynagrodzenie takie również nie mogło być pobierane (zob. okólnik Ministerstwa Sprawiedliwości z 27 marca 1934 Nr. 1724/I C/34, ogłoszony w dzienniku urzędowym za rok 1934 Nr. 7, str. 94 do §§ 9 p. 1, 14 i 15 taksy, ustęp drugi).

Panu F. B. w Pińsku.

Wykup gruntów dzierżawionych.

P y t a n i e: *„Czy art. 28 ustawy wykupowej z dnia 28-go marca 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 29, poz. 250) dotyczy tylko wykupu gruntów, wydzierżawionych na określony termin, o których mowa w rozdziale drugim powyższej ustawy, czy też gruntów wieczysto - czynszowych, o których mowa w rozdziale pierwszym tejże ustawy?"*

O d p o w i e d ź: Umieszczenie art. 28 w rozdziale II ustawy, który normuje sprawę wykupu gruntów, wydzierżawionych pod budowę na określony czas, wskazywałoby na to, że pięcioletni termin do wszczęcia postępowania wykupowego obowiązuje tylko w odniesieniu do gruntów, wydzierżawionych na czas określony, nie zaś do gruntów czynszowych, oddanych w dzierżawę wieczystą, których wykup jest unormowany rozdziałem I ustawy. Za tą wykładnią przemawia także historia powstania ustawy o wykupie. Projekt rządowy (druk sejmowy nr 618 z r. 1932) nie zawierał podziału ustawy na rozdziały i dlatego w art. 34, który wprowadzał pięcioletni termin wykupu gruntów, zaznaczono wyraźnie, że odnosi się on do praw dzierżawy t e r m i n o w e j. Sejmowa Komisja Prawnicza (druk sejmowy nr 721), dzieląc projekt ustawy dla lepszej przejrzystości na trzy rozdziały, umieściła przepis o pięcioletnim terminie wykupu w rozdziale II, dotyczącym wykupu tylko dzierżaw terminowych, wobec czego mogło w art. 28 wyraźne zaznaczenie, że chodzi tylko o dzierżawy terminowe, odpaść. Ograniczenie wykupu gruntów czynszowych ścisłym terminem nie byłoby i z tego względu potrzebne, gdyż dzierżawa tych gruntów jest wieczysta i nie gaśnie nawet w tym przypadku, gdyby nie doszło do ich wykupu. Natomiast dzierżawy terminowe wygasają z upływem czasu, na który były zawarte i dzierżawca musiałby ustąpić z gruntu, gdyby go nie wykupił. Stan ten niepewności wymagał więc określenia terminu wykupu. Zaznaczyć jednak wypada, że Sąd Najwyższy w orzeczeniu z 6 lutego 1935 C I 798/34, ogłoszonym w Zbiorze urzędowym za rok 1935 pod poz. 475, odniósł termin z art. 28 — bez bliższego jednak umotywowania — także do dzierżaw wieczystych. *(Db)*

Panu A. Z. w Mławie.

P y t a n i e: *Czy ksiądz rzymsko-katolicki jest urzędnikiem w rozumieniu kodeksu karnego? Czy znieważenie księdza, przygotowującego się do odprawienia Mszy Świętej, można podciągnąć pod przepis art. 132 K. K.?*

O d p o w i e d ź: Ksiądz rzymsko-katolicki w zasadzie nie jest urzędnikiem w rozumieniu kodeksu karnego, co wynika choćby z przepisu art. 132 K. K., który obok

urzędnika i osoby do pomocy urzędnikowi przybranej, wymienia między innymi w § 2 duchownego uznanego prawnie wyznania. Znieważenie księdza w czasie przygotowań do odprawiania Mszy Świętej, stanowi jednak przestępstwo z art. 132 K. K., albowiem przygotowanie się do nabożeństwa należy oczywiście do obowiązków powołania duchownego.

(K. Ł. B.)

KRONIKA

Wizyta Ministra Sprawiedliwości w Berlinie

W czasie pobytu w Berlinie z rewizytą złożoną Ministrowi Rzeszy Niemieckiej dr Frankowi, który w roku ubiegłym gościł w Warszawie, Minister Grabowski wygłosił w dn. 10 maja r. b. na uroczystym posiedzeniu plenarnym Akademii Prawa Niemieckiego odczyt w języku polskim na temat: „Wpływ Marszałka Piłsudskiego na kształtowanie się prawa w Polsce".

W dniu następnym odbyło się inauguracyjne posiedzenie świeżo powstałych grup współpracy prawniczej polskiej i niemieckiej.

W odczycie oraz w przemówieniu na bankiecie Minister Grabowski podkreślił zasadnicze wskazania, jakie prawnicy polscy usiłują zamienić w czyn: prawo musi być prawem narodowym, wypływającym z głębokiej świadomości narodowej; nie może być ono abstraktem, lecz musi być czynem, przystosowanym do potrzeb życiowych narodu. Prawo powinno ucieleśniać idee moralne, tkwiące w świadomości socjalnej, posiadać określony kręgosłup moralny, prawo musi być wyposażone w miecz fizycznej siły celem wymuszenia posłuchu.

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W dn. 21 maja odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. Odczytano i przyjęto z poprawkami protokół ostatniego posiedzenia Prezydium, a następnie złożono sprawozdanie z wykonania poszczególnych uchwał: 1) Kol. K. Fleszyński zakomunikował, że projekt memoriału do Ministerstwa Sprawiedliwości w sprawie unormowania sytuacji aplikantów sądowych będzie przygotowany przez nieobecnego na posiedzeniu kol. Przybyłowskiego na następne posiedzenie Prezydium. 2) Kol. Bańkowski zareferował: a) treść obrad Komisji Głównej Kasy Zapomogowej w poruszonej na marcowym posiedzeniu plenarnym Zarządu Głównego sprawie zapomogi po ś. p. Litwiaku, b) treść okólnika, wysłanego do Komisji miejscowych Kasy Zapomogowej, w przedmiocie przyjmowania od nowowstępujących członków na pokrycie regulaminowych należności obligacji pożyczek państwowych, konwersyjnej, inwestycyjnej i konsolidacyjnej, według nominalnej ich wartości lub rozkładania należności na raty po 1 zł miesięcznie (grupy uposażeniowe 4 i 3) lub 2 zł (grupy 2 i 1). Uchwalono sprawę zapomogi dla rodziny po ś. p. Litwiaku załatwić definitywnie na następnym posiedzeniu Prezydium. 3) Przyjęto zareferowany przez kol. Gacka projekt pisma do Ministerstwa Sprawiedliwości w sprawie bibliotek sądowych. 4) Kol. K. Fleszyński zakomunikował, że Komisja Uposażeniowa na najbliższym swym posiedzeniu zapozna się z nadesłanymi przez Koła i Oddziały Zrzeszenia materiałami ankietowymi, po czym przedstawi Prezydium Zarządu Głównego projekt ustawy uposażeniowej. 5) Na wakujące po ś. p. Janie Karyorym miejsce członka Zarządu Głównego Zrzeszenia powołano pierwszego zastępcę kol. Czesława Leszczyńskiego. 6) Delegowano kol. Leszczyńskiego do Komisji uposażeniowej i regulaminowo-statutowej, jak również do referatu propagandowo-organizacyjnego, powierzając mu przewodnictwo w tym ostatnim (wszędzie na miejsce ś. p. J. Karyorego). 7) Uchwalono rozszerzyć skład Komisji Ustrojowej, powołując do niej prócz członków dotychczasowych: kol. Fleszyńskiego i Dąbrowo — kolegów Rudnickiego, Bańkowskiego, Siewierskiego i Poźniaka; prze-

wodnictwo Komisji obejmie Prezes L. Supiński; posiedzenie Komisji wyznaczono na dn. 31 maja na godz. 18; uprzednio wszyscy członkowie Komisji otrzymają odpisy referatu w tej sprawie sprawozdawcy kol. Dąbrowo. 8) Rozpoznano podania o pożyczki z Funduszu „D", przy czym przyznano 6 pożyczek na ogólną sumę 1950 zł, a to z terenu Oddziałów: warszawskiego — trzy pożyczki: 350, 300 i 200 zł; wileńskiego — jedną 300 zł; krakowskiego — jedną 500 zł i lwowskiego — jedną 300 zł. 9) Sekretarz kol. Poźniak zakomunikował treść depesz, otrzymanych przez Prezydium Zarządu Głównego z powodu śmierci kol. Jana Karyorego od Zarządów Oddziałów Zrzeszenia oraz od organizacji adwokackich. Obradowano nad sposobami uczczenia pamięci tak zasłużonego dla Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów ś. p. Jana Karyorego, przy czym uchwalono: a) wystąpić na plenarne posiedzenie Zarządu Głównego a następnie na Walne Zgromadzenie Zrzeszenia z wnioskiem o wpisanie ś. p. Karyorego w poczet członków honorowych Zrzeszenia; b) przeznaczyć z funduszów ogólnych Zarządu Głównego sumę 500 zł na łóżko w Kolonii Ligi Szkolnej Przeciwgruźliczej, imienia Jana Karyorego, w Urlach pod Warszawą. 10) Przedstawiono bilans Kasy Zapomogowej na d. 21 maja r. b.: aktywa wynoszą 438.947 zł 75 gr; nadwyżka w roku bieżącym — 18.148 zł 31 gr; wypłacono w 1937 roku — 17 zapomóg po 4 tys. zł i jedną w sumie 1333 zł 33 gr; w ostatnim czasie nastąpił wzrost śmiertelności członków Kasy. 11) Bilans funduszów Zarządu Głównego na dn. 21.V 1937 r. wykazuje w gotowiźnie sumę 54.948 zł i 23 gr (w tym 7.536 zł obligacje Pożyczki Narodowej i 22.900 zł w pożyczkach Kół). Ponadto Fundusz „S" wynosi 13.365 zł i 75 gr i Fundusz „D" 31.664 zł 88 gr (oba te Fundusze nie są jako aktywa całkowicie realne). Udzielono w roku bieżącym 13 pożyczek na sumę 3.700 zł (łącznie z dzisiejszymi — 19 pożyczek na sumę 5.650 zł). Gotowizna Funduszu „D" wynosi w dn. 22.V.37 — 5.113 zł 12 gr.

Koło w Warszawie

Ruchliwa niezmiernie Komisja życia Towarzyskiego stołecznego Koła pod przewodnictwem niestrudzonego kol. sędziego Stefana Łokuciewskiego zajmowała się w ostatnim czasie i zajmuje organizacją wakacyjnych wycieczek zagranicznych (na wystawę do Paryża), poza tym zaś urządziła w dn. 29 — 30 maja specjalnym pociągiem turystycznym wycieczkę do Grodna i na Jeziora Augustowskie. W ramach doskonale ułożonego programu uczestnicy wycieczki obejrzeli i zwiedzili pamiątki historyczne starego grodu Batorego (domki Tyzenhauza, dom i pomnik Elizy Orzeszkowej, Farę Witoldową i w pierwszym rzędzie Zamek Królewski, muzeum oraz świątynię obronną na Kołoży XI wieku). Wieczór dnia pierwszego i dzień następny poświęcono całkowicie uroczym Jeziorom Augustowskim. Mając oparcie w Oficerskim Yacht Klubie w Augustowie, uczestnicy wycieczki odbyli przejażdżkę statkiem po jeziorach: Necko, Rozpuda, Krechowieckim i Studziennicznym do jeziora Swoboda, nad którym odbyła się urozmaicona bardzo majówka koleżeńska. Piękna wycieczka pozostawiła jak najmilsze po sobie wspomnienie, wyrazić tylko należy ubolewanie, że nie wszyscy Kolerzy decenili w stopniu dostatecznym celowość wzięcia najliczniejszego udziału w pogodnej, krzepiącej ciało i ducha, taniej, wygodnej a niefrasobliwej wypoczynkowej wyprawie koleżeńskiej. W wycieczce brał udział Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego L. Supiński.

Związek Adwokatów Polskich

W dn. 8 — 9 maja r. b. odbył się w Warszawie w ćwierćwiecze istnienia Związku Adwokatów Polskich (1911 — 1936) zjazd gremialny jego członków. Na uroczystym posiedzeniu inauguracyjnym w sali Rady Miejskiej po przemówieniu wstępnym prezesa Związku mec. Cezarego Ponikowskiego, poświęconym dziejom organizacji i przemówieniach powitalnych, wygłosił adw. B. Bielawski referat na temat „Polskość adwokatury a dobro Rzeczypospolitej". Na posiedzeniach plenarnych Zjazdu wygłoszone zostały następujące referaty: dziekan L. Nowodworski: „Zadania Związku Adwokatów Polskich w walce o polskość, poziom i stanowisko społeczne adwokatury", adw. S. Janczewski: „Projekt nowego prawa o ustroju adwokatury", adw. M. Skoczyński: „Zagadnienie polskiej młodzieży prawniczej" i adw. J. Podkomorski: „Organizacja samopomocy koleżeńskich w łonie Z. A. P.". Po dyskusji powzięto uchwały idące po linii zabezpieczenia adwokaturze naszej na wszystkich terenach państwa charakteru polskiego i utrzymania jej na wysokim poziomie zawodowym i etycznym. Przewodniczył Zjazdowi adw. Stanisław Rowiński z Krakowa. W imieniu nieobecnego z powodu wyjazdu zagranicę Ministra Sprawiedliwości, W. Grabowskiego, witał Zjazd Wiceminister Adam Chełmoński, mówiąc o roli adwokatury w państwie. W otwarciu Zjazdu wzięli udział liczni przedstawiciele magistratury sądowej.

Odczyty

SKUPIENIE I PRZYŚPIESZENIE W PROCESIE CYWILNYM.

W dn. 29 kwietnia 1937 r. staraniem Koła Warszawskiego Zrzeszenia S. i P. odbył się w gmachu Sądu Najwyższego odczyt prof. Uniw. Jagiel. dra Stanisława Gołąba p. t.: „Skupienie i przyspieszenie w procesie cywilnym".

Na wstępie prelegent odwołał się do swoich prac, w których brał w obronę sądownictwo przed atakami stronnictw politycznych, ale, jak oświadczył, nie mógł obronić zarzutu przewlekłości procesu. Fakt ten jednak wywołany został przez szereg czynników: złożyło się na to i nadmierne przeciążenie pracą sędziów i obniżenie ich uposażenia i niedostateczność środków naukowych; obciąża również działalność sądów bezdenna ilość przepisów prawnych i łatanina prawna — nowelizacja ustaw. Nowelizacji tej kilkakrotnie uległo prawo o ustroju sądów powszechnych i K. P. C., który, zanim wszedł w życie, już został znowelizowany. Obecnie na skutek okólnika Ministra Sprawiedliwości z r. 1935 ciągle nadsyłane są materiały i projekty do nowelizacji K. P. C. Niesłusznie, według prelegenta, mówi się o wielkim podobieństwie pomiędzy K. P. C., a ustawą austriacką. Mimo podobieństwa są jednak i różnice. Polski proces uwzględnia zdobycze ogólnej kultury procesowej prawnej lecz jest tworem oryginalnym. Obecnie wszędzie zagranicą powstaje ruch ku rewizji procesu cywilnego w kierunku przyspieszenia go. Ruch ten musi powstać i w Polsce. Co zrobić więc należy aby proces przyspieszyć.

Zasada bezpośredniości i ustności sprawia, że materiał procesowy się skupia. Rozprawa ma stanowić jedność i całość. Zasada skupienia czyli koncentracji winna działać w obu instancjach. Art. 231 § 2 K. P. C. jest tu niedostateczny, a nie zaradza złu i art. 404 K. P. C., gdyż o nowych faktach i dowodach decyduje m o ż n o ś ć lub p o t r z e b a powołania ich w drugiej instancji: są to czynniki chwiejne i niejasne. Koncentracja w I-szej instancji polega na usunięciu środków dowodowych niepotrzebnych. Sędziowie ułatwiają sobie pozornie pracę, odraczając rozprawę. Ułatwienie pozorne, bo trzeba szereg razy studiować ten sam materiał procesowy. Ważnym czynnikiem jest tu inicjatywa sędziego: sędzia powinien działać obok stron i nawet ponad nimi. Brak również sankcji zaoczności na wypadek niewniesienia odpowiedzi na pozew. Odpowiedź taka odciąży ustną rozprawę, i zarzuty formalne musiałyby być podniesione od razu pod grozą ich utraty w późniejszej rozprawie. Zasada kontradyktoryjności i zasada przeciwna oficjalności. Materiał i oświadczenia stron rzadko są podane w sposób istotny i ważny. Art. 171 K. P. C. daje przewodniczącemu prawo kierowania procesem, jest to właśnie zasada oficjalności. Nie można ze stron robić manekinów, ale z drugiej strony nie mogą one zakreślać sędziemu granic wydobywania prawdy materialnej. Wolność dyspozycji stron istnieć winna obok zasady śledczej. Strony i sędzia są związane normami postępowania. Jakie są środki zmierzające ku przyśpieszeniu postępowania? Zbyt rzadko jest stosowany art. 223 K. P. C., dający prawo przewodniczącemu przed rozprawą wydania szeregu zarządzeń. Gdyby przepisy te stosowano, proces trwałby krótko. Sędzia winien zgodnie z art. 227 K. P. C. starać się ukończyć proces bez odraczania i bez rozwlekłości, powinno się odrzucić zbędny balast, bez względu na to, co powie apelacja. Stosowany być winien art. 141 K. P. C. w kierunku żądania uzupełnienia pozwu przez uzupełnienie materiału procesowego, stosownie do art. 239 K. P. C. Sędzia powinien rozstrzygnąć, czy uzna za możliwe proponować stronom ugodę, a nie powinien proponować, jeśli uzna to za bezcelowe. Istniał w projekcie K. P. C. artykuł, który został skreślony, a który mówił o obowiązku mówienia prawdy w procesie. Artykuł ten winien być przywrócony. Nikt nie ma prawa kłamania w procesie cywilnym i rozmyślnego przekręcania faktów pod groźbą określonych sankcji. Zasada ta uznawana jest w procesie niemieckim. Zgodnie z art. 231 § 2 K. P. C. nie należy dopuszczać dowodów na fakty obojętne lub zbyt ogólnikowe. Brak tu przepisu, że sąd może p o m i n ą ć fakty lub dowody, które zostały podane dla przewłoki. Należy przywrócić ten przepis.

Sąd powinien art. 252 K. P. C. stosować tylko w wyjątkowych wypadkach, artykuł ten jest zaś zbyt często stosowany. Sąd powinien ograniczyć do minimum odsyłanie sprawy sędziemu wyznaczonemu lub sądowi wezwanemu. Duże znaczenie ma też art. 225 K. P. C. o przesłuchaniu informacyjnym stron mimo, że ten art. nie posiada sankcji art. 301 K. P. C. o przymusowym sprowadzeniu, która to zasada również i przy przesłuchaniu stron nie jest stosowana. Nieudolnie też w kodeksie wygląda instytucja zaoczności. *S. J.*

ODCZYT WĘGIERSKIEGO PROFESORA.

W dniu 4 maja r. b. w sali pałacu Staszica odbył się wykład prof. dra Franciszka Eckharta, dziekana wydziału prawa uniwersytetu w Budapeszcie, poprzedzony prze-

mówieniem powitalnym prof. Wacława Makowskiego. W wygłoszonym w języku polskim wykładzie na temat „Początki ustrojów Polski i Węgier" zobrazował prof. Eckhart analogiczny w obu tych krajach rozwój ustroju państwowego a więc przewagę władzy królewskiej, walkę następnie z możnowładztwem, oparcie się na szlachcie, w końcu popieranie ludności wiejskiej i mieszczaństwa. Następny wykład dra Eckharta w d. 5 maja obejmował „Ustrój stanowy i konstytucję nowożytną Węgier"

ORGANIZACJA POLITYCZNA NARODU.

Dnia 21 maja r. b. prof. dr Zygmunt Cybichowski wygłosił odczyt pod powyższym tytułem. Z uwagi, że odczyt ten zorganizowany został przez redakcję „Ruchu Młodych", prelegent poświęcił na wstępie kilka słów sprawie młodzieżowej, uważanej w chwili obecnej niesłusznie za tragiczną, niesłuszne jest również dzielenie społeczeństwa na stare i młode, bowiem nie można ustalić granicy wieku, od której by się zaczynał stary człowiek a kończył młody.

Przystępując do właściwego tematu, prelegent wspomniał, że sprawy ustrojowe są aktualne również na Zachodzie, gdzie np. jak w Anglii — chodzi o reformę Izby Lordów, we Francji — o zmiany w ustroju parlamentarnym a nawet w dzisiejszych Niemczech nagląca jest sprawa wypracowania nowych norm ustrojowych państwa, gdyż obowiązuje tam dotychczas konstytucja wejmarska z r. 1919.

Jeżeli chodzi o stosunki ustrojowe w Polsce, prelegent podzielił temat na trzy części: historię ustroju konstytucyjnego od czasu odzyskania niepodległości, stosunek obowiązującej konstytucji do poprzedniej oraz perspektywy przyszłości. Jako pierwszą wymienił prelegent konstytucję z listopada r. 1918, oddającą całkowitą władzę w ręce naczelnika państwa, następną była konstytucja z r. 1919, potem — z marca r. 1921; utrwaliła ona ludowładztwo, dalej następuje odchylenie w kierunku monokracji; pierwszy przejaw tego prądu stanowiło uchwalenie przez Sejm w r. 1924 pełnomocnictw dla Prezydenta Rzeczypospolitej; od r. 1926 toczy się kampania przeciwko t. zw. sejmowładztwu; w r. 1929 — ustala się stanowisko głównodowodzącego sił zbrojnych, jako wodza narodu, będącego drugą osobą po Głowie Państwa; wreszcie w kwietniu r. 1935 ogłoszona została nowa konstytucja, zawierająca jednak niektóre niezmienione działy konstytucji z r. 1921. Jako zasadnicze różnice tych konstytucji prelegent wskazał: 1) brak w konstytucji 1935 r. inwokacji do Boga i 2) pominięcie zupełne nazwy „naród" w odniesieniu do narodu polskiego, przy użyciu jednak jednoczesnym tego określenia w stosunku do mniejszości narodowych. Wymogi życia sprawiły, że ogłoszona niedawno deklaracja ideowo-polityczna pułk. Koca już wyraźnie wymienia tak naród polski, jak i kościół katolicki. Co się tyczy przyszłego ustroju Polski, to, zdaniem prelegenta, musi nastąpić walka stronnictw i dążenie do decydującej przewagi najmocniejszego z nich.

Po odczycie nastąpiła dyskusja, podczas której wysuwano pomiędzy innymi postulaty młodzieży co do rychłego wprowadzenia do obecnego ustroju państwowego zasadniczych zmian, opartych na idei narodowej.

Z prowincji

KOŁO W MŁAWIE.

W dniu 29 kwietnia 1937 r. odbyło się zebranie Zarządu Koła Mławskiego, poświęcone omówieniu działalności Koła na rok bieżący. Po dyskusji, podkreślającej szczupłe możliwości naszego nielicznego Koła, uchwalono realizować następujące zadania, na jakie pozwalają warunki miejscowe: 1. Pozyskanie dla Zrzeszenia tych kolegów z tutejszego terenu, którzy do Zrzeszenia jeszcze nie należą. 2. Zorganizowanie Klubu Prawniczego w Mławie. W tej sprawie odbyły się już 2 zebrania organizacyjno-informacyjne. Mimo trudności, zwłaszcza natury materialnej, działający w imieniu Koła kol. Sakowicz prowadzi nadal akcję w tym kierunku, zamierzając zwołać decydujące zebranie w tej kwestii w jesieni b. r., po zgromadzeniu odpowiednich materiałów i sprawdzeniu wyników ankiety wśród kolegów i miejscowych prawników. 3. Praca kulturalno - oświatowa. Rozbito ją na trzy działy: a) Urządzenie cyklu zebrań dyskusyjnych i ewentualnie odczytów o poziomie naukowym — dla miejscowych prawników — jesienią i zimą b. r. Postanowiono również dążyć do powiększenia istniejącej przy Kole biblioteki naukowej; b) Odczyty i pogadanki popularne dla organizacyj społecznych (zwłaszcza o charakterze wojskowym), mających w programie wychowanie obywatelskie. Już obecnie, przez maj i czerwiec, prowadzone są prelekcje dla Związku Rezerwistów. Praca będzie prowadzona cały rok i obejmuje również inne organizacje. Tematami pogadanek są bardziej interesujące działy prawa cywilnego, karnego, konstytucja itp., prelegentami są członkowie miejscowego Koła; c) Współdziałanie z „Patronatem". Założony w 1934 r. z inicjatywy kol.

Madeya Oddział „Patronatu" w Mławie jest pod specjalną opieką naszego Koła, przy czym w Zarządzie „Patronatu" pracują wszystkie małżonki miejscowych kolegów. Sekretariat prowadzi z dużym nakładem pracy i energii p. adw. Płoska. Zrzeszenie urządza wspólnie z „Patronatem" imprezy dochodowe (ostatnia w kwietniu b. r.). Obecnie postanowiono zorganizować nową bibliotekę dla więźniów. (Jedna biblioteka została już przekazana do więzienia w pobliskim Działdowie). Ten dział pracy realizują z ramienia Zarządu kol. kol. Warmski i Madey.

Zarząd stara się ponadto o możliwe zorganizowanie kilku wycieczek krajoznawczych dla sądowników. W programie są przede wszystkim wycieczki do sąsiednich Prus Wschodnich (na pola Grunwaldu i Pojezierze Mazurskie). Przypuszczalnie uda się te wycieczki przeprowadzić wspólnie z miejscowym Kołem Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Na zebraniu podkreślono, iż szczupły jest to program pracy, ale trudno w miejscowych warunkach coś więcej zrobić. Zresztą wszyscy koledzy poza swą pracą zawodową pracują społecznie w miarę sił i możliwości w szeregu innych organizacji, których na naszej prowincji jest dużo, może nawet za dużo. Zebranie zamknięto życzeniem, aby sprawozdanie z dokonanej pracy było obszerniejsze, niż uchwalony dziś jej program. *M.*

KORESPONDENCJA Z ŁUCKA.

W dniu 18 maja b. r. w sali konferencyjnej Sądu Okręgowego odbyło się pożegnanie Kol. Dziewulskiego, przeniesionego do Sądu Apelacyjnego w Lublinie. Do opuszczającego nas sędziego przemówił w serdecznych słowach kol. Giedroyć, Prezes Sądu, podkreślając jego zdolności, wyjątkowy takt, doświadczenie życiowe, wiedzę prawniczą i gorące serce dobrego sędziego i Polaka, pracę jego przeszło 13-letnią tu na rubieżach wschodnich, sprawowaną częstokroć w trudnych bardzo warunkach oraz tę okoliczność, iż kol. Dziewulski zyskał sobie uznanie i sympatię nie tylko swych przełożonych i kolegów, lecz także podwładnych i społeczeństwa. Na zakończenie swego przemówienia Prezes Giedroyć życzył odchodzącemu dalszej owocnej pracy na nowym stanowisku, po czym wręczył skromne upominki. Z kolei żegnał wyjeżdżającego kol. Stachurski, Prokurator Sądu, podnosząc wysokie kwalifikacje moralne i zawodowe kol. Dziewulskiego oraz fakt, iż jeden on spośród sędziów na Wołyniu został wyróżniony, otrzymawszy wysokie odznaczenie w postaci Krzyża Oficerskiego Polonia Restituta. W odpowiedzi kol. Dziewulski dziękował przemawiającym i obecnym za uznanie i ocenę jego pracy, twierdząc, iż pracując sumiennie i wydajnie spełniał tylko swój obowiązek i obecnie przykro mu niezmiernie, iż opuszcza miejscowe środowisko, z którym zżył się w ciągu kilkunastu lat pracy, że zawsze w swej pracy kierował się całkowitą bezstronnością, będąc zdania, iż tego rodzaju postępowanie ugruntować może najlepiej autorytet władz polskich na Kresach. *Łuszczyński.*

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (Kraków Nr 5—1937). Prof. W. Wolter „Proces przeciwko sądom przysięgłym". Toczący się od dłuższego czasu proces przeciwko sądom przysięgłych wszedł w Polsce w stadium rozprawy głównej. Jako oskarżyciel wystąpił Pierwszy Prokurator Państwa — Minister Sprawiedliwości, jako sędziowie — posłowie na Sejm i senatorzy. Autor mówi, że obecnie nikt już nie znajdzie nowego argumentu pro czy contra tego sądu, gdyż wszystkie one już były niejednokrotnie przytaczane i wyczerpane. Dla orientacji i stwierdzenia głębokiego impasu argumentacyjnego w tej kwestii autor podaje w zwięzłych skrótach argumenty pro i contra, a które usiłują się wzajemnie podważyć, podkreślając, że sprawy polityczne są tymi, około których najbardziej zaognia się dyskusja nad istnieniem sądów przysięgłych. Jeśli istnieje całkowite zaufanie do sądów zawodowych, to podstawa sądów przysięgłych staje się bez wątpienia krucha. W konkluzji autor mówi, że, będąc przeciwnikiem sądów przys., uważa, że sądy karne winny być obsadzone wyłącznie przez dobrze kwalifikowanych sędziów. Jeżeli sytuacja polityczna domaga się koniecznie dopuszczenia czynnika laickiego, to udział laików winien być w każdym razie ograniczony do przestępstw politycznych i tu bardziej wskazane byłyby sądy ławnicze. Najważniejszą rzeczą jest strzeżenie niezawisłości sądów i sędziów, jako dobra o nieobliczalnej wartości dla Państwa. Dr W. Baumhartens. grodz. „Do wykładni przepisów o wartości przedmiotu sporu — w sprawach najmu". Autor polemizuje z F. Jaglarzem, który w swym artykule (P. Pr. Cyw. Nr. 10—1936) zwalcza tezy w orzeczeniu Izby Cyw. S. Najw. z dn. 13.III.1936 ustalone. Autor poddaje krytyce argumenty Jaglarza i dowodzi, że tezy powyższego orzeczenia są zasadne i ponadto usuwają dotychczasową niepewność w omawianych kwestiach. M. Lustig kier.

s. grodz. „Nabycie nieruchomości w pasie granicznym". Podając treść niektórych przepisów rozporządzenia Ministra Spr. Wewnętrznych z dn. 22.I.1937 (D. U. poz. 84), autor zaopatruje je swymi uwagami.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (Nr 14, 15, 16 i 17—1937). „Zakaz „reformationis in peius" w prawie karnym zagranicą". Podano argumenty, przemawiające za słusznością i celowością owego zakazu jak również i przeciw. M. in. przytoczono opinię prof. Krzymuskiego, że nie jest rzeczą właściwą, jeżeli ustawodawca przyznaje komuś jakieś prawo i jednocześnie stara się go odstraszyć od czynienia z niego użytku. Zakaz reformationis in peius, mający zasadnicze znaczenie w postępowaniu odwoławczym, obowiązywał do ostatnich lat niemal powszechnie i dopiero ostatnimi czasy zniesiony został w Niemczech i we Włoszech. Francuska i belgijska procedury karne nie znają zakazu reformationis in peius, lecz i doktryna i orzecznictwo wprowadziły w życie zakaz, o ile apelację założył tylko oskarżony. Zakaz dotyczy tylko wymiaru kary, a nie kwalifikacji czynu, lecz przy zmianie kwalifikacji kara nie może przewyższać wysokości kary wymierzonej przez sąd I instancji. Zakaz „reformationis in peius" zawierają procedury karne japońska i serbska. Takiż zakaz oraz nakaz rozpatrywania odwołania przez sąd odwoławczy tylko w granicach apelacji znajduje się w procedurze austriackiej, bułgarskiej i węgierskiej. W procedurach tychże państw istnieje zakaz „ref. in. p." i do przypadku wznowienia postępowania karnego, która to zasada obowiązuje również i w naszym K. P. K. (art. 612). I. A k e r prok. S. N. W artykule „Zagadnienie błędu na tle polskiego prawa karnego" wyjaśnia jakie skutki w dziedzinie prawa karnego pociąga za sobą błąd (art. 14 i 20 K. K.). Prof. S. G l a s e r w artykule „O kodyfikacji wojskowego prawa karnego" wskazuje jak doniosłe znaczenie posiada skodyfikowanie wojskowych ustaw karnych, obejmujące „prawo o ustr. s. wojskowych", — „K. wojsk. post. karn." i K. K. Wojskowy", które to ustawy weszły w życie z dniem 15 stycznia 1937 r. Autor daje bardzo dodatnią ocenę komentarza powyższych ustaw, opracowanego przez pł-ków aud. dra Buszyńskiego i dra Motznera, współtwórców omawianych ustaw. H. W i e w i ó r s k a „Poczucie prawa w państwach totalnych" — „Sowiety". Daje dość obszerny zarys ewolucji i zmian zasad prawa cywilnego i karnego w Rosji Sowieckiej. Rozwój ustawodawstwa sowieckiego rozpoczął się od apelu do sumienia rewolucyjnego i socjalistycznego poczucia prawa, a skończył się na zupełnym ignorowaniu tego sumienia i poczucia. Są one uzależnione od koniunktury i panujących prądów, są wyrazem przemocy klasy rządzącej, muszą się liczyć z pozycją socjalną i przynależnością klasową, są identyczne z każdorazowymi dyrektywami partii. Wszystkie powyższe numery zawierają ciąg dalszy artykułu A. Szczygielskiego „Czek postdatowany".

NOWY KODEKS ZOBOWIĄZAŃ (Warszawa, Nr 15—18—1937). Powyższe numery artykułów nie podają, natomiast umieszczono teksty orzeczeń Izby Cywilnej S. Najw. z zakresu Kodeksu Zobowiązań — „Krzywda moralna" (art. 165 K. Z.), „Odszkodowanie" (art. 160 K. Z.), „Ustalenie zwyczaju wypłacania pracownikom odprawy przy zwolnieniu" (art. 442, 448, 451, 453 oraz art. VIII ust. 2 przep. wpr. K. Z.), „Siła wyższa" (art. 152 § 1 K. Z.) itd. Przegląd ustawodawstwa bieżącego (ustawy i rozporządzenia) mającego związek z przepisami K. Zob. a także przegląd literatury, dotyczącej Kod. Zob. „M. Dźbikowski: art. 567 K. Z.". (Głos Sądown. Nr 4—1937), „Goldberger: Umowa gwarancyjna w świetle przepisów K. Z." (Nowa Palestra Nr 3—1937) itd.

POLSKI PROCES CYWILNY (Warszawa, Nr 8—1937). M. A l l e r h a n d „Wyroki nakazujące złożenie oświadczenia woli". Autor wypowiada się przeciwko tego rodzaju wyrokom, nasuwają bowiem one poważne wątpliwości co do tego, czy tu chodzi wyłącznie o oświadczenie, czy też także o dokonanie przez pozwanego czynności. L. P e i p e r „Zagadnienie t. zw. oszustwa procesowego". Wyrok Izby Karnej S. Najw. z dn. 2.I.1936 ustalił, że roszczenie powoda, oparte na świadomie dla niego nieprawdziwych twierdzeniach lub fałszywych dowodach uzasadnia przyjęcie, że powód doprowadza inną osobę (sędziego) za pomocą wprowadzenia jej w błąd do niekorzystnego rozporządzenia mieniem pozwanego i że takim postępowaniem powód dopuszcza się oszustwa z art. 264 § 1 K. K. Autor uważa, że przez przyjęcie tezy Sądu N. stworzono by nieznaną dotąd przymusową spowiedź w procesie cywilnym, pozostającą pod sankcją karną. J. J o d ł o w s k i „Ograniczenia dowodu ze świadków ze względu na osobę" (ciąg dalszy). Autor wymienia dalsze grupy osób, których ze względu na stosunek ich do procesu sąd z urzędu powinien nie dopuścić do złożenia zeznania, oraz podstawy tego niedopuszczenia.

PALESTRA (Organ Rady Adwok. w Warszawie, Nr 4—1937). E. J a n c z e w s k i „Nowelizacja prawa o ustroju adwokatury". Autor wbrew odmiennym poglądom licznych przedstawicieli adwokatury jest zdania, że „w przeciwstawieniu do

prawa o ustr. adwok. z r. 1932 w projekcie zaznacza się wyraźnie tendencja do podniesienia znaczenia adwokatury jako korporacji, ściślejszego jej zespolenia z sądownictwem i zapewnienia jej właściwego miejsca w ustroju państwowym". Według autora projekt stanowi wielki krok naprzód w rozwoju adwokatury, rozszerzając uprawnienia stanu adwokackiego i umacniając jego rolę i znaczenie, świadczy on o tym, że Ministerstwo Sprawiedliwości już nie odnosi się do adwokatury z nieufnością, jak to miało miejsce przy uchwaleniu prawa z 1932 r. L. Okręt „Leon Gambetta — młody prawnik" — ciekawy bardzo, żywy reportaż z życia Gambetty i pierwszych jego poczynań na terenie adwokatury. S. Urbanowicz i J. Warszawski „Wzmożenie podstawowych gwarancji praw obywateli w postępowaniu administracyjnym". W tym celu autorzy wysuwają szereg wniosków, jak 1) że jest wysoce pożądane usunięcie wszelkich ograniczeń co do przeglądania akt administracyjnych poza jedynie wypadkami, gdy uzasadniony interes tajemnicy urzędowej wymaga wyjęcia pewnych dokumentów spod oględzin i 2) niezbędne jest ustawowe zagwarantowanie pełnej niezawisłości sędziów administracyjnych oraz prawo utrzymania przez sąd administracyjny wykonania zaskarżonego orzeczenia w tych wypadkach, w których interes skarżącego mógłby doznać niepowetowanej straty.

NOWA PALESTRA (Lwów, miesięcznik, wyd. Izby Adwok. we Lwowie Nr 4—1937). I. Blej „Handel zagranicznymi środkami płatniczymi i złotem". Autor rozważa normy prawne t. zw. dekretu dewizowego w związku z zastosowaniem ich w praktyce i dochodzi do wniosku, że praktyka, stosowana w handlu owymi środkami płatniczymi, winna ulec gruntownej rewizji w celu uzgodnienia przepisów prawnych z praktyką. Dr M. Radwański kier. s. grodz. „Tryb postępowania w razie zbiegu egzekucji, prowadzonej z tej samej wierzytelności przez więcej komorników skutkiem zmiany podstawy właściwości komornika". Autor posługując się analogią daje swoje rozwiązanie tej kwestii, uważa, że problem powyższy winien znaleźć przy projektowanej nowelizacji K. P. C. ścisłe i pozytywne rozwiązanie.

GŁOS ADWOKATÓW (Kraków, Nr 2 i 3—1937). Dr J. Bross „O powołanie do życia sądów dla nieletnich". Uważając powyższe zagadnienie za mające doniosłą wagę, autor sądzi, że bez obciążenia budżetu istnieje możliwość utworzenia sądów dla nieletnich na wzór takich, jakie istnieją w Warszawie, Lublinie i Łodzi, które stosują art. 616, 618, 621 i 622 K. P. K., przy czym funkcje sądów dla nieletnich mogłyby być powierzone sądom grodzkim w myśl art. 4 § 1 i 2 prawa o ustr. s. powsz. Dr I. Ziarnecki „Czy art. 565 K. P. C. uchylił art. 19 ustawy z dn. 7.III.1932 (D. U., poz. 213)?" Autor dowodzi, że przepis art. 565 nie uchylił mocy art. 19 ustawy z dn. 7.III.1932, odmawiającego dłużnikowi prawa zażalenia w razie odmowy tymczasowego zawieszenia licytacji nieruchomości, art. bowiem 19 stanowi integralną część ustawy z dn. 7.III.1932, a z przepisami ogólnej ustawy egzekucyjnej (art. 565 K. P. C.) nie ma nic wspólnego. G. Gitreil „Czy nowelizacja art. 255 § 2 prawa o ustr. s. powsz. jest konieczna"? Na powyższe pytanie autor odpowiada przecząco, uważając, że obecny przepis art. 255 § 2 wylicza przyczyny zwolnienia aplikanta przez prezesa s. apelac. w sposób jasny i nie pozostawia miejsca dowolności (jak nieuchwytne „dobro służby"). Autor sądzi, że należy kandydatom na aplikację sądową oraz już przyjętym aplikantom przyznać prawo odwoływania się — pierwszym z powodu odmowy przyjęcia na aplikację, drugim z powodu zwolnienia. Adw. T. Ringelhejm „Arbitraż polityczny". Jak wiadomo z ostatnich walnych zgromadzeń krakowskiej i lwowskiej Izb Adwok. nastąpił „exodus" adwokatów Polaków. Kilku Polaków członków Rady i Sądu Dyscypl. zagroziło niewykonywaniem mandatów, jeśli nie będzie zwołane nadzwyczajne walne zgromadzenie celem dokonania nowych wyborów. W tę sprawę wdała się Naczelna Rada Adw. i uchwaliła, by ten zatarg załatwić w drodze arbitrażu, w razie zaś niedojścia do skutku arbitrażu Naczelna Rada poczyni kroki o rozwiązanie w trybie art. 57 i 60 pr. o ustr. adw. Rad. Adwokackich w Krakowie i Lwowie. Autor szeroko omawia ową uchwałę Nacz. Rady i dowodzi, że zarządzony przez Nacz. Radę arbitraż nie mieści się w systemie naszego ustawodawstwa i ten „polityczny arbitraż" niemożliwy jest do przeprowadzenia.

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO (Warszawa, Nr. 5—1937). G. Grynszpan „Nowe prawo niemieckie o postępowaniu ugodowym" uważa, że niemieckie prawo jest nad miarę kazuistyczne, natomiast polskie prawo w szeregu kwestii zupełnie słusznie daje sądowi w każdym prawie wypadku całkowitą swobodę. C. Glanz, początek artykułu „O odstąpieniu od umowy kartelowej".

MIESIĘCZNIK PRAWA HANDLOWEGO I WEKSLOWEGO (czasopismo seminarium prawa H. i W. uniwersytetu w Warszawie Nr 4—1937). Mgr W. Znojkiewicz „Bank Gospodarstwa Krajowego" (c. d.). A. Szczygielski „Art. 582 Kod. Handlowego" (c. d.), w którym m. in. mówi, że oparcie prawa han-

dlowego na zasadzie przeciwnej tej, która stanowi obecną konstrukcję art. 582 K. Handl., doprowadziłoby w rezultacie do zrozumiałego niekorzystania praktyki obrotu z umowy komisowej oraz przyczyniłoby się do zaniku tak wygodnej instytucji dla obrotu, jaką jest komis. Mgr. I. W e r n e r „Polisa generalna" — omawia warunki i formy ubezpieczenia w dziedzinie transportów morskich w świetle zasad stosowanych przez działające w Polsce Zakłady Ubezpieczeń. Autor zaznacza ciekawy szczegół — wszystkie działające w Polsce T-wa Ubezpieczeń wyłączają od ubezpieczenia towary, przewożone na okrętach greckich. Mgr A. R a k o w e r „Dochód osób prawnych a wynagrodzenie samodzielnych pełnomocników handlowych". Kronika z życia seminarium prawa H. i W. i orzecznictwo w sprawach handlowych.

PRZEGLĄD NOTARIALNY (Warszawa, organ notariatu, Nr. 7 i 8—1937). Prof. F. Z o l l „Pojęcie posiadania w projekcie prawa rzeczowego". Autor rozważa kwestię, jaką konstrukcję przyjąć mamy w ustawie polskiej — francusko - austriacką, opartą na usus modernus pandectorum, czy też niemiecką? Po porównawczym rozważeniu i ocenie tych konstrukcji, autor dochodzi do wniosku, że możemy w naszym prawie iść za kodeksem francuskim, nie tylko dla większej jasności ustawy, ale także, by nie nasuwać przypuszczenia u prawników przywykłych do kodeksu francuskiego, że polski ustawodawca chciał uchylić domniemanie z art. 2230 również w postaci domniemania życiowego. Zeszyty zawierają artykuły trzech autorów — Dra I. Dudy, P. Zubowicza i S. Janickiego o ujemnym wpływie ustawy z dn. 9.VIII.1936 r. o granicach Państwa na obrót nieruchomościami na obszarze 72 powiatów.

WOJSKOWY PRZEGLĄD PRAWNICZY (Warszawa, kwartalnik Nr 2—1937). Dr A. K i e ł b i ń s k i płk. aud. „Zagadnienia z K. W. Postęp. K." — omawia właściwość osobowo - rzeczową sądownictwa wojskowego oraz zażalenia, należące do właściwości Najw. S. Wojskowego. Dwa artykuły: mjr. aud. J. R o g a l s k i e g o i ppłk. aud. S. R o l i ń s k i e g o „Ochrona czynności służbowych organów żandarmerii". Kpt. aud. A. Ł u k a s i k „Rozporządzenie Prezydenta R. P. z dn. 24.X.1934" — autor ex re pewnego wypadku uznaje za konieczne wydanie rozporządzenia, które by zabraniało dokonywania zdjęć fotograficznych wojska i sprzętu przez osoby cywilne i wojskowe bez uprzedniego zezwolenia wyższych władz wojskowych. Ppłk. aud. W. P r o n i e w i c z „Chęć zysku". O ile ustalenie pojęcia „chęć zysku" nie wywołuje trudności w sądach powszechnych, to sądy wojskowe przy rozstrzyganiu tej kwestii w sprawach przeciwko szeregowcom nieraz mają trudne zadanie. Autor ilustruje owe trudności charakterystycznymi przykładami z praktyki sądowej. Zeszyt uzupełniają artykuł mjr. E. B o g d z e w i c z a „Czynności Najw. Sądu Wojskowego", różnorodna kronika, orzecznictwo Izby Karnej S. Najw. i Najw. S. Wojskowego oraz lista konsulów, upoważnionych do wykonywania czynności sądowych i przegląd czasopism.

RUCH PRAWNICZY, EKONOM. I SOCJOLOG. (Poznań, kwartalnik, tom 2—1937). Prof. A. O h a n o w i c z „Umowy z niezdolnymi do działań prawnych w Kodeksie Zobowiązań". Autor stwierdza szereg rozbieżności między przepisami Kod. Zob. a przepisami niem. k. cyw., które nie zostały wyraźnie przepisami wprowadz. K. Zob. uchylone. Prof. B. W i n i a r s k i „Zagadnienie organizacji studiów prawniczych".

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA (Warszawa, miesięcznik Związku Młodych Prawn. Nr 4—1937). „L i s t o t w a r t y a d w. d r a E. M u s z a l s k i e g o". Dr Muszalski, pierwszy doktór prawa uniwersytetu stołecznego, wystosował do dziekana prof. W. Makowskiego list otwarty z powodu oświadczenia prof. Makowskiego w Senacie, że „istnieje brak młodego narybku wśród sił naukowych, że od lat 20 profesor nie znalazł takich, którzy by chcieli poświęcić się karierze profesorskiej, w uniwersytetach zaś są katedry nie obsadzone, brak ludzi do pracy". Autor listu exempli modo wymienia cały szereg (przeszło 20) młodych prawników, znanych ze swych ogłoszonych drukiem prac naukowych, którzy by chcieli pracować na polu naukowym, wśród których są nawet tacy, którzy by mogli objąć wykłady uniwersyteckie, którzy jednak niewiadomo dlaczego nie mogą zająć katedr profesorskich. „Brak narybku", mówi autor, wynika m. in. „z trudności wzajemnego zbliżenia się mistrzów z uczniami. Profesorowie chyba by mogli zaopiekować się uczniami i ułatwić im drogi życia w karierze naukowej, udzielać im życzliwej rady i pomocy, bratersko traktować młodych kolegów. A. J a s i e ń c z y k „Młodzież a katedra". Zabierając głos z powodu polemiki między prof. Makowskim a dr-em Muszalskim a zacieśniając zakres swych rozważań do dziedziny prawa karnego i kryminologii, autor wskazuje na to, że nie brak młodzieży naszej entuzjazmu i zamiłowania do nauki. Jeżeli jednak porównamy stosunek profesorów do studentów u nas i zagranicą, to przekonamy się, że nasze stosunki radykalnie różnią się od stosunków na Zachodzie. Tam chlubą każdego wybitniejszego profesora jest wytworzenie własnej szkoły, u naszych zaś profesorów nie ma nawet cienia dążenia w tym kierunku. Tam profe-

sor jest wielkim przyjacielem studentów, którzy z nim ściśle pracują, obchodzi go nawet osobiste życie owych studentów. W naszych polskich warunkach profesorowie przypominają nam bogów olimpijskich, obojętnych na wszystko, co poza nimi się dzieje, otoczonych aureolą własnej sławy. Czujemy dla nich szacunek oficjalny, ale brak nam przyjacielskiej bezpośredniości i współżycia. Potrzeba nam profesorów, umiejących nie tylko wzbudzić szacunek uczniów swoją wiedzą, ale umiejących i chcących zdobyć ich serca przez szczere zbliżenie do nich i pozyskanie ich dla siebie i nauki. B. Wałaszek „Charakter roszczenia o zadośćuczynienie za krzywdę moralną". Co należy rozumieć przez krzywdę moralną i czy pojęcie „zadośćuczynienia" jest identyczne z pojęciem odszkodowania (art. 157 § 2, art. 165 Kod. Zob.). Zadośćuczynienie za krzywdę moralną nie jest jednoznaczne z pojęciem odszkodowania, ma bowiem ono swe źródło w prawach podmiotowych, które zostały naruszone. Autor omawia kwestię legitymacji do żądania zadośćuczynienia oraz wysokość jego. W. Bagiński „Ustawodawstwo niemieckie w zakresie gospodarki ludzką siłą roboczą". W swej dążności do przebudowy życia gospodarczego w państwie rząd niemiecki wydał szereg aktów ustawodawczych, dotyczących przydziału i użytkowania ludzkiej siły roboczej na rynku pracy, by zapewnić planowe gospodarowanie. Wymieniając główne przepisy owych aktów autor wnioskuje, że Niemcy dążą do tego, by wolny rynek pracy zastąpić formą publicznej administracji pracy, by przydział ludzkiej siły roboczej do przemysłu i innych gałęzi pracy był zadaniem i prawem państwa. Zeszyt uzupełniają artykuły: T. Doberskiego „Z zagadnień organizacyjnych", J. Śliwowskiego „Naród w prawie karnym i wymiarze sprawiedliwości", Okólnik Ministra Sprawiedliwości z dn. 16.XII.1936 do wszystkich prezesów sądów apelacyjnych w sprawie wyszkolenia aplikantów sądowych i asesorów sądowych oraz sprawozdanie z XV Zjazdu Związku Młodych Prawników 20 — 22.III.1937 r. we Lwowie.

BIULETYN URZĘDNICZY (Warszawa — organ Związku urzędników z wykształceniem akademickim, Nr 2—1937). Zarząd Główny Stowarzyszenia prawników administracyjnych przedłożył p. Ministrowi Sprawiedliwości memoriał w sprawie utrzymania w mocy art. 11 p. 3 obecnie obowiązującego prawa o ustr. adwok., który głosi, że „od aplikacji i egzaminu adwokackiego zwolnieni są ci, którzy odpowiadają warunkom dla objęcia stanowiska sędziego i mają co najmniej dwa lata państwowej służby referendarskiej na stanowiskach o charakterze prawniczym". W nowym projekcie prawa o ustr. adwok. przepis ten został całkowicie pominięty. Autorzy memoriału dowodzą, że p. 3 art. II jest sprawiedliwy i celowy, że brak powyższej normy przyczyni się do zmniejszenia ilości w służbie państwowej doświadczonych prawników tak niezbędnych obecnie, gdy materiał norm prawnych obowiązujących ogół obywateli wzrósł do olbrzymich rozmiarów. K. Oksza-Orzechowski „Nowe prawo urzędników państwowych w Norwegii". Na mocy ustawy norweskiej szerokie rzesze urzędników państwowych zdobyły nowe uprawnienia nieznane w innych państwach. Na skutek porozumienia, zawartego między państwem i jego urzędnikami, wydano ustawę, nadającą urzędnikom prawo do rokowań z rządem w sprawach, dotyczących urzędników i ustanawiającą w tym celu specjalny trybunał. Korzystać z tego prawa do rokowań mogą tylko uznane przez Państwo organizacje urzędnicze, decyzję zaś, czy dana urzędnicza organizacja może być uznana przez Państwo, wydaje Minister Sprawiedliwości. Rokowania przeważnie dotyczą zmiany warunków ogólnych lub specjalnych uposażenia i pracy. Ustanowiono Trybunał, który w razie niedojścia do zgody za pomocą rokowań rozpatruje te spory i wydaje postanowienie. Trybunał składa się z prezesa i 6 członków, mianowanych przez Prezesa Sądu Najwyższego na przeciąg lat 3. Prezes Trybunału i 2 członków powinni posiadać kwalifikacje, przepisane dla sędziów Sądu Najwyższego.

APEL, organ prasowy Związku Zrzeszeń urzęd. sąd. i prok., poświęca Nr 4/1937 XV Zjazdowi Delegatów, wyznaczonemu na dnia 9 maja r. b. Zeszyt zawiera wyczerpujące sprawozdanie Zarządu Głównego Związku za okres 1936/37, dotyczące akcji tak na ogólnym urzędniczym terenie, jak i akcji na terenie własnym, sądowym; poza tym sprawozdanie Komitetu Redakcyjnego „Apelu", podkreślające pomiędzy innymi wzrastającą wciąż współpracę z redakcją prowincjonalnych członków organizacji, nadsyłających w dużej ilości artykuły na różnorodne tematy. Sprawozdanie Zarządu Głównego Związku świadczy o celowej, sprawnej, energicznej działalności naczelnych władz organizacji, mogącej w ciężkich warunkach doby obecnej wykazać się poszczególnymi pozytywnymi realnymi wynikami na terenie służbowym.

PRZEGLĄD POLICYJNY (Warszawa, dwumiesięcznik, Nr 3—1937). Prof. L. Wachholz „Błędne i trafne drogi kryminalistyki". W przypadku śmierci gwałtownej wysuwa się pytanie — czy śmierć była wynikiem wypadku, samobójstwa czy też zabójstwa i w razie stwierdzenia zabójstwa domaga się odpowiedzi, kto był tym zabójcą. Rozwiązanie tych zagadnień bywa często bardzo trudne a drogi, wiodące

do tego rozwiązania, nie zawsze są właściwe i trafne, szczególnie, jeśli biegły-lekarz i sędzia śledczy działają pod kątem z góry wyrobionego uprzedzenia co do istoty danego przypadku. Autor przytacza szereg wypadków, kiedy z tego powodu władze wchodziły na fałszywe tory; jednocześnie zaś podaje jak czasami pozornie mało znaczące okoliczności i fakty po wnikliwym ich zbadaniu ujawniały istotę sprawy. F. Lothar (Berlin) „Walka zapobiegawcza z przestępstwem w Stanach Zjednoczonych i w Europie". Ani indywidualistyczna teoria wychowania i poprawy, ani teoria odstraszania w walce z przestępczością skutku nie odniosły. Dopiero kiedy zwalczanie przestępczości przekształciło się w walkę z przestępstwem zawodowym, uzyskało ono właściwy sens. Anglia i Australia wystąpiły tu z instytucją „aresztu zabezpieczającego", w myśl której przestępcy zawodowi powinni przebywać dożywotnio w więzieniu. Przestępczość w Anglii i Australii zmniejszyła się, nastąpiła powszechna ucieczka zawodowych przestępców do krajów, gdzie nie ma tych „zabezpieczeń". W Niemczech po 1933 r. wprowadzono też takiego rodzaju zabezpieczenia i wywołało to bardzo dodatnie skutki. W Stanach Zjednoczonych nie ma „środka zabezpieczającego". Natomiast w większości stanów wydane zostały rozporządzenia, które znacznie zapobiegają dokonywaniu przestępstw oraz bardzo utrudniają przestępcom zbycie ukradzionego lub też zrabowanego mienia. H. Żółtowski „Wytrzebienie w ramach polityki kryminalnej". Autor podaje zarys ewolucji kary wytrzebienia (kastracji) oraz w końcu omawia nowoczesne przepisy o stosowaniu wytrzebienia przymusowego i dobrowolnego w Szwajcarii, Ameryce, Danii. Niemczech i Finlandii. Zeszyt uzupełniają artykuły I. Sobolewskiego „Strajk okupacyjny" i Webe „Reorganizacja policji w Niemczech".

SPÓLNOTA PRACY (Warszawa, Nr 8—1937). W. Sokolnicki „Sądy Pracy w Polsce". Powołanie specjalnych sądów do spraw cywilnych, wynikających ze stosunków pracy, ze stosunku chałupniczego, z umowy o naukę itd., znajduje swe uzasadnienie w specjalnym charakterze tych sporów. Udział w komplecie sądzącym dwóch ławników — jednego od pracodawców, i jednego od pracowników obok przewodniczącego sędziego zawodowego nadaje procesowi i wyrokowi tego sądu znaczenie specjalne i decyzje sądu mają nie tyle charakter rozstrzygnięć prawnych, ile stają się one wyrazem poglądów najbardziej zainteresowanego czynnika obywatelskiego. Przy 24 sadach pracy urzęduje około 6.000 ławników, połowa z ramienia robotników i pracowników umysłowych, a połowa z ramienia pracodawców, poza tym przy sądach okręgowych jako odwoławczych urzęduje około 2.400 ławników. W składzie ławników co 3 lata zachodzą znaczne zmiany personalne, co w znacznej mierze przyczynia się do bardziej szerokiego przenikania świadomości o prawach i obowiązkach pracownika i pracodawcy do najszerszych ich sfer, do popularyzacji prawa pracy. Jak praktyka stwierdziła, ławnicy, aczkolwiek reprezentują dwie odrębne klasy, często jednak znajdują wspólne stanowisko i często zgodnie się łączą nawet w opozycji przeciw sędziemu zawodowemu.

ŻYTTIA I PRAWO. (Życie i Prawo — organ Związku ukraińskich adwokatów i T-wa rusko - ukraińskich prawników we Lwowie — kwartalnik, zeszyt 1—2—1937), podaje życiorys zmarłego 6.I.1937 adwokata Stepana Fedaka założyciela i pierwszego prezesa Związku adwokatów ukraińskich. Dr I. Padoch „Gruntowy proces hetmański XVII w." (dok.). Dr L. Hankiewicz „Sądy przysięgłych w Sejmie i Senacie". Gorąco broni sądu przysięgłych, przytaczając opinie niektórych posłów i senatorów oraz wybitnych prawników — zwolenników tego sądu, jako też i przeciwników, uzupełniając swymi argumentami w związku z obecnym stanem prawnym w Polsce. Dr M. Wołoszyn „Prawo o ustroju adwokatury" — omawia projekt tego prawa wniesiony do Sejmu, rozważa poszczególne ważniejsze jego przepisy i dochodzi do wniosku, że ten projekt poważnie zagraża niezależności i samorzadowi adwokatury. Dr K. Lewicki w artykule p. t. „W jakim języku mają ukraińscy księża prowadzić urzędową korespondencję z państwowymi urzędami" — dowodzi ex re pewnej sprawy, że mają prawo prowadzić ową korespondencję w języku ukraińskim. „Art. 109 K. K." — czy treść listu prywatnego do osoby prywatnej w sprawie prywatnej może być podstawą do oskarżenia autora listu z art. 109 K. K., jeśli list ten bez wiedzy autora został ogłoszony w prasie i w tym liście są m. in. ustępy, których treść może zaszkodzić interesom Państwa Polskiego. Sąd okręgowy uniewinnił autora listu, sąd zaś apelacyjny uznał go za winnego z art. 109 K. K. Autor dowodzi, że czyn oskarżonego nie zawiera cech przestępstwa z art. 109 K. K. Sprawa znajduje się w Sądzie Najwyższym.

WYSZŁY Z DRUKU: 1) Zeszyt podwójny 4—5—1937 miesięcznika „Orzecznictwo Sądów Najwyższych", zawierający 38 wyroków Najw. Trybunału Admin. i wyroki Izby Karnej Sądu Najw. w sprawach podatków — dochodowego, przemysłowego, od spadków i darowizn, w sprawach opłat stemplowych i fundacyj. Do wyroków załączo-

no 22 glosy. II) Zeszyt 3-ci 1937 czasopisma „Orzecznictwo Sądów Polskich" — zawierający 39 orzeczeń Izby Cywilnej S. Najw., 19 wyroków Izby Karnej S. Najw., 3 wyroki Najw. Trybunału Adm., 2 orzeczenia Sądu Apelacyjn. w Poznaniu i 2 orzeczenia Sądu Okręgowego w Warszawie oraz 6 glos. III) Międzynarodowe i międzydzielnicowe prawo prywatne w zarysie — studium prof. Fryderyka Zolla. Stron 72. Warszawa, 1937. Odbitka z Encyklopedii Podręcznej Prawa Prywatnego (zeszyt XV i XVI) z dodatkami, zawierającymi uzupełnienia i zmiany oraz teksty ustaw.

KARA W DAWNYM PRAWODAWSTWIE.

Do końca 18-go stulecia rzuca się w oczy nadzwyczajna różnorodność rodzajów poszczególnych kar. W Polsce kara śmierci nie miała nigdy tak szerokiego zastosowania, jak w Europie Zachodniej. Jeszcze wcześniej niż Beccaria wydał w 1764 r. swe słynne dzieło „O przestępstwie i karach", w którym poddaje surowej krytyce karę śmierci, pisarz polski Bernard z Lublina w roku 1520 występuje przeciw karze śmierci, jak również w roku 1560 występuje przeciw tej karze Piotr z Goniądza. Prof. Rafacz rozróżnia kary śmierci „szlacheckie" i „plebejskie" (Dawne prawo polskie karne, str. 101). Kara przez powieszenie była stosowana do plebejuszów, do szlachciców zaś przez ścięcie. Były kary specjalnie „kobiece" — w Polsce zakopywanie żywcem za dzieciobójstwo. Dla wojskowych kara rozstrzelania. Kary śmierci były „zwyczajne" i „kwalifikowane". Przy wykonywaniu pierwszych egzekucję wykonywano jak najprędzej, przy wykonywaniu wykwalifikowanych zadawano skazanemu jak najboleśniejsze długotrwałe cierpienia — ćwiartowanie żywcem, obdzieranie żywcem ze skóry, wbijanie na pal, gotowanie we wrzącej wodzie, rozrywanie końmi, wyrywanie języka itp. Tego rodzaju obostrzenia kary bywały i w Polsce. W roku 1667 Andrzejowi Stockiemu za zabójstwo rodziców ucięto ręce, wycięto żywcem 4 pasy skóry, łamano części ciała. Za fałszowanie monet zalewano gardło roztopionym ołowiem. Spalenie na stosie stosowano przeważnie do przestępców religijnych; w Polsce spalenie żywcem stosowane było za bluźnierstwo i za czary. Według Statutu Litewskiego (art. 9) ćwiartowanie miało miejsce w wypadkach zamachu sługi na swego pana. Kara śmierci przez rozerwanie przestępcy końmi była stosowana w Zachodniej Europie za przestępstwo przeciwko władzy państwowej. W Polsce wykonywanie tej kary miało miejsce niezmiernie rzadko. Była ona zastosowana w związku z zamachem na króla Zygmunta III, kiedy to Piekarski w roku 1620 w Warszawie na ulicy Świętojańskiej uderzył króla czekanem. Miejsce wykonania zależało od rodzaju kary śmierci. Ścięcie i ćwiartowanie odbywało się przeważnie na rynku, powieszenie i spalenie na stosie poza miastem. Do najsurowszych kar należała też kara „wyjęcia spod prawa", znana prawu rzymskiemu (interdictio aquae et ignis), germańskiemu i inn. W prawie polskim kara wyjęcia spod prawa nosiła nazwę infamii. Skazany na infamię tracił prawo do majątku, nie wolno mu było przebywać w granicach Polski. Każdy miał prawo bezkarnie go zabić, a mienie znajdujące się przy nim zabrać. Nad schwytanym starosta miał obowiązek wykonania kary śmierci. Dzieci infamisa w pojęciu prawa stają się sierotami, a żona wdową. Pod wpływem złagodzenia obyczajów i charakter tej kary też łagodzi się. Wyłania się bardziej łagodna forma kary „banicja". Banita nie mógł przebywać w Polsce, pozbawiony był zdolności procesowej, nie mógł sporządzać aktów prawnych, ale schwytany nie podlegał karze śmierci. W projekcie Zamoyskiego mówi się tylko o śmierci cywilnej banity; jest on „civiliter mortuus". Najbardziej rozpowszechnione zastosowanie miały kary cielesne — kara chłosty, kara kalecząca, kara piętnowania tak w Europie Zachodniej, jak i w Polsce. Klasycznym krajem stosowania tych kar była Rosja, gdzie ulegały tej karze wszystkie stany (chłopi, popi i bojarowie). Tylko w r. 1785 wyższe stany a w r. 1796 duchowni zostali wyłączeni od tej kary. I obecnie stosują jeszcze kary cielesne — chłostę w Anglii względem handlarzy żywym towarem. W Zachodniej Europie i Polsce kary cielesne nie były stosowane do stanów uprzywilejowanych. W Polsce bito skazańców powrozem, kańczugiem, karbaczem i rózgami. Najłagodniejsze — bicie powrozem, najsurowsze rózgami. Wykonanie tej kary miało miejsce na rynku przy pręgierzu, rzadko w więzieniu. W artykułach marszałkowskich z roku 1678 czytamy: „hultaje, biegunowie, kosterowie (gracz w kostki), którzy się grą, kradzieżstwem, szałbierstwem, pijaństwem i innymi nieprzystojnemi postępkami bawią... ma być pojmany i u pręgierza sieczony", Statut Litewski przewiduje karę chłosty za zarzut nieszlachectwa przeciwko szlachcicowi, jeśli ten zarzut stawia osoba, nie należąca do stanu szlacheckiego. Kara chłosty była mniej lub więcej dotkliwa, zależało to od kata, który mógł nawet trzema uderzeniami kańczugiem zabić skazańca, łamiąc mu kręgosłup. Okaleczenie przestępcy też stosowano dość szeroko — obcinano uszy, język, nos, rękę, nogę, rozrywano nozdrza itp. Według Statutu Wiślickiego obcinano ucho za kradzież na dworze rycerskim. Obcinano rękę służącemu, który przeciwko swemu panu dobył broni oraz tym, którzy przed sądem dobyli miecza, korda,

albo szabli. Trzeci rodzaj kar cielesnych — piętnowanie, polegające na wypaleniu znaków, nie dających się usunąć, na ciele skazanego — w Polsce na ogół miało małe zastosowanie. Piętnowanie wykonywał kat publicznie na rynku przy pręgierzu (Skrót artykułu z czasopisma „W służbie Penitencjarnej" Nr. 8 i 9 — 1937).

NOWE METODY ZWALCZANIA PRZESTĘPCZOŚCI W NIEMCZECH.

Ustawą z dn. 2.VII.1936 karę za akty sabotażu co do środków obronnych Państwa podwyższono do ciężkiego więzienia dożywotniego i kary śmierci. Za porwanie dziecka w wieku do 18 lat w celu wymuszenia — kara śmierci oznaczona bezwzględnie. Karę śmierci również bezwzględnie stosuje się za akty sabotażu gospodarczego (wywiezienie majątku zagranicę). Kara za powrót do przestępstwa sięga w ciężkich wypadkach do 15 lat ciężkiego więzienia, ale dla tego konieczne jest poprzednie dwukrotne skazanie na co najmniej 6 miesięczną karę więzienia i poza tym łączna ocena czynów przestępcy musi stwierdzić, że dana osoba jest niebezpiecznym przestępcą z nałogu lub zawodu. Względem takich osób sąd zarządza „zatrzymanie celem zabezpieczenia" pod odbyciu kary. „Zatrzymanie" nie jest określone co do czasu trwania. Musi trwać tak długo, aż „cel osiągnie", a więc i dożywotnio. Przed upływem każdego trzechlecia sąd bada czy „cel osiągnięto", może zarządzić wypuszczenie na wolność, co jednak może odwołać, jeśli zwolniony ujemnie się będzie na wolności zachowywał. „Zatrzymani" są zobowiązani do robót, można ich zatrudniać i poza zakładem, izolując od wolnych robotników. Istnieje przepis, że za samo posiadanie narzędzi złodziejskich przez osobę już karaną wymierza się karę więzienia od 6 miesięcy do lat 5. Narzędzia zawsze ulegają konfiskacie. Przestępcy w Niemczech byli silni nie tylko tajną organizacją, ale mieli zalegalizowane jawne związki — m. in. „Państwowy związek osób karanych przez sądy" z centralą w Berlinie. Statutowy obowiązek — udzielenie pomocy członkowi w razie choroby oraz „w nadzwyczajnych wypadkach" i t. p., faktycznie zaś było to stowarzyszenie przestępnej samopomocy, która ułatwiała dokonanie przestępstw i wszelaką obronę członków przed karą. Od roku 1933 związki te przestały istnieć. Najsilniejszym dla przestępców uderzeniem było wprowadzenie „policyjnego aresztu prewencyjnego". Przestępców zawodowych, którzy trzykrotnie skazani byli za przestępstwa popełnione z chęci zysku na co najmniej 6 miesięczne więzienie, władza policyjna ma prawo umieszczać w strzeżonym odpowiednio obozie. Jest to zarządzenie na wskroś prewencyjne, zdąża do mechanicznego uniemożliwienia przyszłych przestępstw. Nie ma tu maksymalnych okresów zatrzymania. Tylko krajowy urząd kryminalny w Berlinie zezwala na zwolnienie z obozu. Dopuszcza się też osadzenie w areszcie prewencyjnym takich osób, których działanie zmierzało do morderstwa, rozboju, podpalenia lub kradzieży z włamaniem, ale działania te były czynnościami tylko przygotowawczymi i nie zachodził jeszcze „początek wykonania", czyli nie było jeszcze usiłowania przestępstwa. Ponieważ niemożliwe jest osadzić wszystkich zawodowych przestępców w obozach, władze policyjne są uprawnione do nałożenia na przestępców nałogowych, pozostających na wolności, pewnych rygorów pod zagrożeniem natychmiastowego osadzenia w obozie w razie uchybienia. Rygory te są m. in. — zakaz opuszczania miejsca zamieszkania bez zezwolenia policji, opuszczania mieszkania w porze nocnej, kierowania i używania automobili i motocykli, przebywania w niektórych lokalach lub miejscach, ogłaszanie anonsów pewnej treści i t. d. Wprowadzono i inne poczynania prewencyjne bardzo różnorodne. Utworzono „poradnie policyjne", do których można się udać po poradę i informacje, jak uchronić się przed kradzieżą mieszkaniową, przed szantażem, oszustwem, gdy nasuwa się podejrzenie co do uczciwości partnera i t. d. Używa się t. zw. „ostrzeżeń obrazowych" — plakatów ilustrujących „chwyty" przestępców względem nieostrożnych obywateli. Autor przytacza szereg bardzo ciekawych rad, udzielanych przez „poradnie policyjne" — pouczenia co do ochrony dzieci, ochrony kobiet wobec oszustów matrymonialnych, urządzenia lokalu sklepowego w celu uniemożliwienia napadu bandyckiego i t. d. Jest niewątpliwe, że Niemcy zdecydowały się na stanowczą twardą i nieustępliwą akcję przeciw przestępcom zawodowym. (Skrót artykułu prof. J. Bossowskiego — Kwart. Ruch prawn., ekonom. i socjol. Nr 2—1937).

ZAGADNIENIA ORGANIZACJI STUDIÓW PRAWNICZYCH.

Pod powyższym tytułem prof. B. Winiarski umieścił w „Ruchu praw., ekon. i socj." (Nr. 2—1937) obszerną rozprawę, w której dowodzi, że wprowadzenie prawniczych szkół zawodowych (zamiast wydziałów prawnych uniwersytetów) obniżyłoby poziom wiedzy absolwentów oraz byłoby zaporą do pogłębienia i rozwoju nauk prawniczych. Autor daje wyczerpująco i wszechstronnie umotywowany wykład o racjonalnym systemie studiów prawniczych na wydziałach prawa w uniwersytetach. Uzasadniając,

dlaczego jest przeciwnikiem reformy zaprojektowanej przez młodych prawników, jako też i przez inne czynniki (minist. W. R. i O. P. Jędrzejewicz), wskazuje, że istotą uniwersytetu jest to, iż łączy on twórczą badawczą pracę naukową z nauczaniem; kto rozdzieliłby te dwie jego funkcje, zaprzeczyłby samej idei uniwersytetu, bo gdyby nie zajmowano się pracą naukową, uniwersytet byłby tylko zwykłą szkołą zawodową. W celu oświetlenia i zdecydowania zagadnienia, czy lepszego praktyka uczyni wyszkolenie zawodowe ściśle praktyczne, czy wykształcenie teoretyczne, autor zebrał dane co do historii i organizacji studiów prawniczych w różnych państwach, przytacza opinie szeregu najwybitniejszych profesorów prawa owych krajów i podaje jako „opinio communis": szkoła prawnicza zawodowa jest to nauka urzędowa, upadek nauki prawa i obniżenie samego zawodu. Najbardziej sprzyjały wprowadzeniu zawodowego nauczania prawników państwa policyjne. Właściwe zawodowe kształcenie prawnika dopiero z dyplomem się rozpoczyna. Przytaczając tu poglądy szeregu prawników autor mówi m. in. jako o bardzo trafnym zdaniu sędz. Fleszyńskiego, że „specjalizacja rozpoczyna się dopiero w okresie pełnienia poszczególnych prawniczych funkcyj zawodowych". Autor jednak stwierdza, że niestety ani stan naszego ustawodawstwa, ani nasze sądy, ani adwokatura, ani administracja nie stanowią dobrej szkoły prawa. Prawnik nie może brać wzoru do specjalizacji z technika. Student prawa musi otrzymać jeden i ten sam zasób wiadomości bez względu na to, czy ma być sędzią czy adwokatem, czy cywilistą czy prokuratorem, urzędnikiem administracji czy urzędnikiem skarbowym.

„GAZETA POLSKA" Nr. 114 — 1937. Prof. Znamierowski już po ukazaniu się rozprawy prof. Winiarskiego umieścił artykuł w Nr. 114 „Nil desperandum", ubolewając nad tym, że „Wileński" projekt reformy studiów prawniczych nie ma widoków urzeczywistnienia ze względu na sprzeciw Minist. W. R. i O. P. Prof. Znamierowski jest zwolennikiem szkoły zawodowej, a nie uniwersyteckiego studium prawniczego. Jeśli Minist. W. R. i O. P. nie uzna tej reformy i mają pozostać nadal obecne wydziały prawa w uniwersytetach, to Minister Sprawiedl. winien stworzyć pod swoim kierownictwem szkoły prawa dla zawodów prawniczych z niezbędną specjalizacją. *A. G.*

Zapiski bibliograficzne

SZKOŁA GŁÓWNA WARSZAWSKA 1862 — 1869. WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI. Stanisław Borowski.

Kasa im. Mianowskiego zbogaciła naszą literaturę prawnohistoryczną jednym jeszcze cennym wydawnictwem. Praca o Szkole Głównej Warszawskiej stanowi owoc kilkoletnich poważnych wszechstronnych źródłowych badań, dokonanych przez wybitnego młodego historyka prawa polskiego i znanego slawisty, docenta uniwersytetu warszawskiego dra Stanisława Borowskiego. W pracy tej dał nam autor pełny obraz instytucji, która, jak słusznie powiedziano, zapewniła sobie swym siedmioletnim istnieniem jedno „z czołowych miejsc w dziejach prawnictwa i prawoznawstwa polskiego 19-go wieku". Praca dra Borowskiego, to nie tylko akt pietyzmu w stosunku do naszej historyczno - prawnej przeszłości, to — chęć jednocześnie nawiązania nici tradycji pomiędzy wydziałem prawa stołecznego Uniwersytetu Odrodzonej Rzeczypospolitej a jego godnym poprzednikiem. Obszerne, gruntowne, opatrzone licznymi rycinami wydawnictwo obejmuje w poszczególnych działach cały żywot dostojny Szkoły Głównej a więc: organizację wydziału prawa i administracji, studia, konkursy naukowe, egzaminy i studiujących. Z kart pracy dra Borowskiego wyglądają niby żywe sylwetki profesorów Szkoły, w pierwszym rzędzie Dutkiewicza, Holewińskiego, Miklaszewskiego. Jednocześnie przenosi nas autor w środowisko ówczesnych studentów i wtajemnicza w szczegóły życia akademickiego, oraz stosunki koleżeńskie. W porządku kolejnym omówiony został najdokładniej program wykładów i same wykłady poszczególnych profesorów a następnie system egzaminacyjny, co łącznie zajmuje znaczną część wydawnictwa. Pełna obfitej, różnorodnej treści praca dra Borowskiego zasługuje na bliższe zapoznanie się z nią. Wszak praca ta dotyczy instytucji, która w najczarniejszym okresie popowstaniowym dała krajowi kilkuset wykształconych obywateli, ożywionych duchem twórczej inicjatywy, a wnoszących w życie zawodowe prawnictwa polskiego b. zaboru rosyjskiego „wysokie poczucie godności, sumienności i uczciwości". Wychowawcy Wydziału Prawa i Administracji powołali przecie do życia „Bibliotekę umiejętności prawnych" i „Gazetę Sądową Warszawską"; oni ożywili ruch na polu piśmiennictwa prawniczego. Część ich po reformie sądowej 1876 r. pełniła w sądownictwie zaszczytną misję obrony polskości. Najwięcej ich zasiliło szeregi adwokatury, notariatu i hipoteki, brali oni przez całe lat dziesiątki czynny udział w pracy na różnych polach życia społecznego.

Za odtworzenie bliskiej nam wszystkim prawniczej przeszłości należy się autorowi serdeczna wdzięczność. *K. F.*

ODROCZENIE EKSMISYJ Z LOKALI HANDLOWYCH I PRZEMYSŁOWYCH sędzia K o n s t a n t y A p o ł ł o w. Komentarz — tekst dekretu z dnia 29 września 1936 roku (Dz. Ust. poz. 525) — motywy prawodawcze. — Księgarnia M. Gintera, Warszawa, 1937.

Jak to podkreśla w przedmowie do powyższej pracy Sędzia Sądu Najwyższego dr Włodzimierz Dbałowski, zagadnienie ochrony najmu lokali handlowych i przemysłowych stało się szczególnie aktualne w Polsce po wyłączeniu przez nowelę z 14 listopada 1935 roku pomieszczeń większych przedsiębiorstw spod ustawy o ochronie lokatorów. Zagadnienie o dużej doniosłości życiowej: odroczenia eksmisyj z lokali handlowych i przemysłowych ujęte w płaszczyźnie dekretu z 29 września 1936 roku; autor, wypełniając do pewnego stopnia lukę w rodzimej literaturze prawniczej, poddał wnikliwej analizie z punktu widzenia obowiązujących przepisów prawnych, zestawiając postanowienia dekretu w pierwszym rzędzie z praktyką sądową, związkowym prawodawstwem polskim i francuskim, kodeksem handlowym i ustawą francuską z 30 czerwca 1926 roku. Materię rozważaną autor rozbija na cztery zasadnicze działy: I Geneza i ogólne znaczenie dekretu z 29 września 1936 roku, II Zakres przedmiotowy dekretu, III Kwestie prawno - procesowe, IV Zakres prawno - materialny dekretu; przytacza ponadto uzasadnienie Ministerstwa Sprawiedliwości do projektu dekretu. Zwraca szczególną uwagę nader obfity materiał bibliograficzny, zwłaszcza z dziedziny prawa francuskiego, gdzie zagadnienia omawiane zostały unormowane jeszcze w roku 1926 po długiej walce między Izbą Deputowanych a Senatem i doczekały się już wszechstronego naświetlenia w rozległej na ten temat literaturze prawniczej. Trudno przytaczać w tym miejscu rozstrzygnięcie wszystkich zagadnień praktycznych prawno - procesowych naświetlonych przez autora, należy w każdym razie podkreślić wnikliwość, subtelność rozumowania i dokładność analizy prawniczej w tej dziedzinie. Praca Sędziego Apołłowa zawiera poza tym szereg uwag zarówno interpretacyjnych jak i krytycznych i niewątpliwie będzie miała duże znaczenie praktyczne dla prawników ze wszystkich b. dzielnic Polski. *S. D.*

PRAWO UPADŁOŚCIOWE. PRAWO O POSTĘPOWANIU UKŁADOWYM. Prof. dr M. A l l e r h a n d. Komentarz. Nakładem Księgarni F. Hoesicka, str. 1308 Warszawa, 1937. Pod powyższym tytułem wyszła ostatnio nowa praca niestrudzonego pracownika naukowego, profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i członka Komisji Kodyfikacyjnej, dra Maurycego Allerhanda. Prof. Allerhand, będąc współtwórcą prawa upadłościowego i głównym referentem projektu tego prawa, był jednocześnie autorem uzasadnienia ustawodawczego tegoż prawa; stąd też obecne opracowanie Komentarza do prawa upadłościowego i prawa o postępowaniu układowym przez prof. Allerhanda spotkać się musiało z entuzjastycznym przyjęciem przez teorię i praktykę prawa polskiego. System, który przyjął w swym opracowaniu autor, opiera się na przypisach wyjaśniających, odnoszących się do poszczególnych pojęć wprowadzonych do omawianych ustaw; dzięki zaś temu, iż w Komentarzu podano również pełny tekst ustawowy, czytelnik w sposób łatwy może zorientować się w biegu myślowym autora, przy komentowaniu poszczególnego pojęcia. Również w praktyce, przy korzystaniu z dzieła autora, system ten w połączeniu z bardzo sumiennie opracowanym skorowidzem (61 dwuszpaltowych stron), pozwala na łatwe wyszukanie odpowiedniej kwestii. Sam wykład jest wyjątkowo jasny i, przy daleko posuniętej analizie najdrobniejszych wątpliwości, wprowadza tak wielką ilość momentów budzących zainteresowanie przez logiczne, choć często oryginalne, konstrukcje prawnicze — iż z pełnym obiektywizmem stwierdzić wolno, że praca prof. Allerhanda przerasta w sposób wybitny zakres zwykłego komentarza prawniczego, stanowiąc w swej istocie studium o charakterze pogłębionego systematu. Niewątpliwie ten charakter omawianej książki nie tylko nie zmniejsza jej wartości, lecz przeciwnie niewspółmiernie praca prof. Allerhanda zyskuje na tym, stanowiąc poważną pozycję bibliograficzną w stosunkowo skromnym dorobku polskiej myśli prawniczej w przedmiocie prawa upadłościowego i układowego. Głębokie wywody i subtelna analiza autora posuwają go często do daleko idących wniosków i swoistych rozwiązań kwestyj spornych. Wątpliwości, jakie przeciętnemu prawnikowi w związku z tym mogłyby się nasunąć, w zupełności pokrywa niezaprzeczenie poważny autorytet osobisty prof. Allerhanda. Do autorytetu tego dochodzi nadto znaczenie, jakie posiada autor, będący równocześnie autorem uzasadnienia, wydanego przez Komisję Kodyfikacyjną.

Szczegółowa recenzja, przeszło 1300 stronicowej książki, drukowanej tekstem petitowym, nie jest możliwa w zwykłych warunkach recenzyjnych: wymagałaby bowiem opracowania odrębnego studium monograficznego; stąd też, ograniczając się jedynie do ogólnych uwag krytycznych nad dziełem prof. Allerhanda, wyrażamy niepłonną nadzieję, iż liczne dalsze opracowania prawa upadłościowego i układowego, stale będą szukać oparcia w głębokich wywodach prof. Allerhanda, o którego pracy już obecnie można śmiało oświadczyć, iż jest to najlepsze opracowanie polskie w dziedzinie prawa upadłościowego. *(A. D. S.)*

PRZEKAZ WEDŁUG KODEKSU ZOBOWIĄZAŃ, Dr Adam Szpunar. Str. 128, Kraków, 1937. Wydanie Wydziału Prawa Uniw. Jagiel. Rozprawa powyższa stanowi pracę doktorską, przyjętą przez wydział Prawa Un. Jagiel. Zagadnienia z zakresu przekazu należą do najtrudniejszych problemów prawa cywilnego. Panuje spór, co mianowicie stanowi istotę samego przekazu. Autor w pierwszej części pracy przedstawia ogólnie rozwój historyczny przekazu oraz omawia jego podstawy teoretyczne. W drugiej części autor określa istotne cechy przekazu na tle Kod. Zob. i przeprowadza szczegółową analizę odnośnych postanowień K. Zob. o przekazie.

WZORY PISM W POSTĘPOWANIU REJESTROWYM, Mgr W. Czajkowski i Dr A. Fleker. Str. 134, Lwów, 1937. Książka zawiera 66 wzorów pism, które bywają składane do Wydziału Handlowego (rejestrowego) sądów okręgowych. Powyższe wzory obejmują wszystkie czynności, należące do tych wydziałów. Pod każdym wzorem autorzy podają przepisy Kod. Handl., które służą za podstawę wniosku zainteresowanej osoby, a niekiedy dodają i swe uwagi. *A. G.*

PODSTAWY KASACYJNE PROCESU CYWILNEGO W ŚWIETLE RÓŻNICY POMIĘDZY FAKTEM I PRAWEM. — Marian Waligórski, rok 1936, nakładem Towarzystwa Naukowego we Lwowie.

Polska literatura prawnicza stosunkowo niewiele zajmowała się dotychczas zagadnieniem zakresu kontroli kasacyjnej w procesie cywilnym, choć niewątpliwie posiada ono znaczną doniosłość teoretyczną i praktyczną. Z uznaniem przeto powitać należy źródłowe i b. obszerne (367 stron) dzieło M. Waligórskiego tej materii poświęcone.

We wstępie zaznacza autor, że sposób unormowania kontroli orzeczeń sądowych jest jednym z ważnych a zarazem trudnych zagadnień prawa procesowego. O ile bowiem z jednej strony osiągnięcie słusznego orzeczenia (sententia iusta) jest niewątpliwie zasadniczym i istotnym celem każdego procesu, to z drugiej strony musi prawo procesowe dbać równocześnie o to, by cel ten został możliwie jak najrychlej osiągnięty, by stan niepewności, będący podstawą sporu, został jak najszybciej usunięty i zastąpiony stanem pewności sprecyzowanym w wydanym orzeczeniu. Niewątpliwa kolizja tych dwu interesów jest równocześnie kolizją interesu jednostki, dążącej do korzystnego dla niej wyniku sporu, oraz interesu państwa, zmierzającego do rychłego wypełnienia ciążącego na nim obowiązku wymiaru sprawiedliwości. Ponieważ oba te interesy zasługują na uwzględnienie, przeto rozwiązanie problemu, jak zawsze w takich przypadkach, może nastąpić jedynie w drodze kompromisu.

Dzisiejsze prawo procesowe — zaznacza autor — nie uzależnia prawomocności orzeczenia od jego słuszności, wprowadza jednak właśnie instytucję środków prawnych w tym celu, by umożliwić stronie treścią orzeczenia pokrzywdzonej zapobieżenie uprawomocnieniu się tego orzeczenia. Kompromisowe zatem rozwiązanie wspomnianych poprzednio kolizyj wywiera w pierwszym rzędzie piętno na strukturze i systemie środków prawnych. Ale i inne czynniki nie pozostały w tej mierze bez wpływu. Tu zaliczyć wypada czynnik, mający swe źródło w chęci ingerencji ze strony organów ustawodawczych w sposób wykonywania wymiaru sprawiedliwości przez władzę sądową. W ten sposób powstaje kontrola ze strony władzy ustawodawczej w kierunku zgodności orzeczeń sądowych z obowiązującym prawem, choćby nawet orzeczenia te urosły już w moc prawną. Myśli tego rodzaju, których zarodki tkwią jeszcze w średniowieczu, przybierają skonkretyzowaną formę w XVIII w., dają grunt do stworzenia instytucji kasacji, która, przeszedłszy cały szereg przeobrażeń, stała się podstawą wielu współczesnych systemów procesowych, a między nimi również i kodeksu polskiego. Czynnik ingerencji władzy ustawodawczej w wymiar sprawiedliwości traci jednak w miarę rozwoju prawa procesowego na swym pierwotnym znaczeniu, ustępując po części miejsca czynnikowi nowemu, pojawiającemu się dopiero w XIX w. Czynnik ten stanowi wspólna dziś wszystkim państwom dążność utrzymania jednolitości orzecznictw przez skoncentrowanie w łonie najwyższej magistratury sądowej tych zagadnień, których jednolita wykładnia ma właśnie cel ten zapewnić. Wszystkie współczesne ustawodawstwa przyjmują system dwu instancyj powołanych do merytorycznego rozpatrzenia wszelkich zagadnień, jakie w procesie się wyłaniają. Zgoda panuje również co do tego, że przynajmniej w zasadzie winna istnieć kontrola poza obie instancje wychodząca, wykonywana przez organ sądowy, zajmujący najwyższe miejsce w hierarchii sądowej i koncentrujący w sobie tę kontrolę dla obszaru całego państwa. Spotykany szereg wyłomów od tej zasady, a podyktowany względami najczęściej natury oportunistycznej dotyczy czy to wyeliminowania pewnej grupy spraw błahszej natury w ogóle spod rozpoznania trzeciej instancji, czy też przekazania ich kontroli innym organom sądowym (por. np. § 525 p. c. węg.). Kontrola zatem ze strony najwyższej magistratury sądowej dopuszczona zostaje pod tymi kątami widzenia w takich tylko rozmiarach, w jakich okazuje się ona niezbędna dla zadośćuczynienia wymogom przez czynniki te wysuwanym,

Niesłuszne orzeczenie sędziego opierać się może na najrozmaitszych motywach. Nie wszystkie jednak błędy, jakie sędzia popełnił, podlegają omawianej kontroli. Nie podlegają jej te błędy, które nie przedstawiają żadnego znaczenia dla interesu publicznego, które nie są w stanie zagrażać jednolitości orzecznictwa, ani nie przedstawiają się jako przekształcenie przez sędziego treści i znaczenia norm prawnych. Kontrola trafności orzeczeń podlega w toku instancji ograniczeniom wzrastającym w miarę tego, im wyższy organ sądowy kontrolą tą ma się zajmować. Nieograniczona pod względem przedmiotowym kontrola orzeczeń sądu II instancji nie jest dziś zjawiskiem spotykanym, gdyż ustawodawstwa procesowe wychodzą z założenia, że wymiar sprawiedliwości w dwu instancjach zabezpiecza należycie interesy stron spór wiodących, a żądanie kontroli dalszej, poza te dwie instancje wychodzące, może mieć miejsce w ograniczonych ramach wymogów interesu publicznego.

W ten sposób wyłania się zagadnienie, jak ramy tej „kognicji" mają być określone, co stanowi problem nadzwyczaj delikatny. Ustawodawstwa współczesne, nawiązując w tej mierze do tradycyj historycznych, wprowadzają kryterium „naruszania prawa", względnie może bardziej współczesne pojęcie mylnej oceny pod względem prawnym. W ten sposób znajduje podkreślenie element prawa w przeciwstawieniu do innych elementów a przede wszystkim do elementu faktu, za czym wytyczenie zakresu sprowadza się między innymi do rozgraniczenia sfery obu tych elementów. O ile formuły, regulujące zakres kognicji, wydają się nader proste, o tyle praktyczne określenie zakresu tej kognicji nastręcza niejednokrotnie bardzo poważne trudności.

Sprawa należytego rozwikłania tych trudności komplikuje się jeszcze o tyle, że ostateczne wytyczenie granic kognicji należy właśnie do Sądu Najwyższego, a więc do organu, który będąc poniekąd iudex in sua causa nie podlega w tej mierze niczyjej już kontroli. Tym właśnie tłumaczyć należy dające się zaobserwować w orzecznictwie pewne niezdecydowanie co do pojmowania rozmiaru uprawnień kontrolnych ze strony najwyższych magistratur sądowych. Jak słusznie podkreśla autor, sprawa ta nabiera dla naszego kodeksu postępowania znaczenia decydującego. Podobieństwo przepisów, regulujących zakres kognicji Sądu Najwyższego w poszczególnych ustawach dzielnicowych przy diametralnie sprzecznej nieraz wykładni ich przez praktykę, budzi poważne obawy, by zakres kognicji naszego sądu kasacyjnego nie podlegał również ustawicznym wahaniom. Jedynie należyte metodyczne opracowanie wytycznych zasad co do granic rozpiętości kontroli kasacyjnej może mieć nader doniosłe znaczenie dla skierowania rozbieżnej praktyki dzielnicowej na właściwą drogę. W ten tylko bowiem sposób będzie można zapobiec pewnego rodzaju chaosowi, który — zdaniem autora — zaczął powoli zagnieżdżać się w dotychczasowym naszym orzecznictwie, dotyczącym omawianego zagadnienia, a który w braku należytych wytycznych mógłby z łatwością przeszczepić się na grunt kodeksu polskiego. Nie można przy tym bowiem zapominać, że skoro droga skargi kasacyjnej jest jedynym a zarazem i ostatecznym w zasadzie środkiem do usunięcia niekorzystnego dla strony orzeczenia, to strona z natury rzeczy będzie dążyć do wysunięcia wszystkich zarzutów dla wykazania niesłuszności orzeczenia. Ponieważ jednak zarzuty, podlegające rozpoznaniu przez instancję kasacyjną, są przedmiotowo ograniczone, to wskutek tego strony starają się niejednokrotnie pod osłoną przyczyn kasacyjnych przemycić zarzuty, należące do sfery zagadnień spod oceny sądu kasacyjnego wyjętej. Jest więc rzeczą sędziego kasacyjnego, aby zapobiec degeneracji instytucji kasacji, poddać sprecyzowane w skardze zarzuty swej bystrej obserwacji, zmierzającej do ocenienia, czy zarzuty te dadzą się podporządkować pod przyczyny kasacyjne prawem przewidziane, a w razie przeczącym odmówić ich rozpoznania.

Rozwiązanie tych wszystkich wątpliwości stanowi właśnie temat omawianego dzieła. Już sam ten wstęp, wyjaśniający przedmiot i zakres tematu, daje nam przybliżone pojęcie o charakterze i rozmiarach dzieła M. Waligórskiego. Następnie autor rozważa obszernie elementy materiału procesowego, genezę orzeczenia, błędy orzeczenia i błędy postępowania z punktu widzenia granic ich kontroli, jej rozwój historyczny, pojęcie naruszenia prawa w przyczynach kasacyjnych procesu polskiego. Przedstawiwszy najistotniejsze problemy zagadnienia i sposób ich rozwiązywania w nauce i praktyce rozmaitych systemów procesowych, autor zastanawia się (w rozdziale V), jakie stanowisko w tej mierze należałoby przyjąć dla kodeksu polskiego; w konkluzji swych wywodów dochodzi autor m. in. do wniosku, iż koncepcja traktowania prawa obcego jako faktu w przeciwstawieniu do norm prawa krajowego nie da się uzasadnić ani względami natury logiczno-jurydycznej, ani względami natury praktycznej, że więc do zakresu kontroli kasacyjnej należy naruszenie jakiejkolwiek normy prawa, choćby kontrola ta związana była z koniecznością stwierdzenia podstaw faktycznych, istnienie tej normy uzasadniających. Nie może natomiast kontrola ta obejmować naruszenia tych norm prawa zwyczajowego, na których istnienie strony się nie powołały.

Rozważywszy poszczególne problemy zakresu „kognicji” kasacyjnej procesu polskiego szkicuje autor w rozdziale VI zasadnicze kontury tej kognicji. Na tle zagadnienia granic kontroli kasacyjnej występuje na pierwszy plan znany od dawna podział błędów na błędy postępowania i błędy w budowie orzeczenia. Zakres kontroli kasacyjnej w obu grupach tych błędów przedstawia się w sposób odmienny.

O ile pod względem granic samej kognicji — kognicja ta jest o wiele szersza w odniesieniu do błędów postępowania, to z drugiej strony ulega ona ograniczeniu pod innym względem. Kontroli kasacyjnej w procesie polskim podlegają mianowicie tylko błędy, streszczające się w pogwałceniu istotnych przepisów postępowania. Dla rozpoznania tych właśnie błędów postępowania posiada sąd kasacyjny kognicję równą kognicji sądów niższych instancji. Problem zatem granicy pomiędzy faktem i prawem dla tej kategorii błędów jest bez znaczenia. Poza tym problem rozdziału faktu od prawa posiada dla wytyczenia granic kontroli kasacyjnej znaczenie decydujące, bo choć nie zawsze granica pomiędzy obu tymi elementami przedstawia równocześnie zakres kognicji kasacyjnej, to ma to miejsce w każdym razie w przeważającej ilości przypadków.

Fakty, które mają dla wydania orzeczenia znaczenie istotne, dzieli autor na: 1) fakty, dające podstawę do ustalenia treści norm prawnych; 2) fakty, dające podstawę do stosowania norm prawnych; a) prawa materialnego, b) prawa procesowego. Nadto w grupie faktów ad 2. odróżnia się: aa) fakty zaszłe poza obrębem procesu; bb) fakty zaszłe w ramach procesu. Oceny faktów mogą podlegać kontroli kasacyjnej pod kątem widzenia błędów orzeczenia (rozumowania) tylko wówczas, gdy w grę wchodzą normy prawne, regulujące sposób rozumowania po stronie sędziego i jego wyniki, poza tym w innych przypadkach jako błędy tego typu (tj. błędy rozumowania) uchylają się spod kontroli kasacyjnej. Ale kontrola kasacyjna może mieć oczywiście miejsce pod innym kątem widzenia, a to w ramach błędów postępowania, w szczególności pogwałcenia istotnych przepisów art. 250 i 351 K. P. C., regulujących sposób motywowania orzeczenia. I tu właśnie wyłania się na plan pierwszy znaczenie i istota zdarzeń, zaszłych w ramach samego procesu. Niezgodność bowiem z rzeczywistością w znaczeniu obiektywnym, nie t. zw. prawda materialna ma w ramach postępowania kasacyjnego znaczenie istotne dla oceny faktów. Sąd kasacyjny nie jest powołany do stwierdzenia, czy i jaka istnieje rozbieżność w tej mierze i to nawet wówczas, choćby rozbieżność ta była tak oczywista, jak to ma miejsce przy faktach notorycznych. Jest natomiast sąd kasacyjny powołany do sprawdzenia, czy i o ile przyjęte przez sędziego czynu oceny faktów nie pozostają w pewnej rozbieżności z tym, co zaszło w obrębie samego procesu. Na plan pierwszy wybija się tu zatem problem zgodności ustaleń z aktami, sprawdzenie, czy przyjęta jako podstawa sądów o faktach część aktów sprawy pozostaje w zgodności z treścią tych właśnie sądów.

Poza tymi przypadkami ingerencja sądu kasacyjnego dalej sięgać nie może. Aktualna staje się ona dopiero wówczas, gdy w grę wchodzą sądy szczegółowe, wysnuwające pewne wnioski z oceny faktów. W ten sposób przedmiotem kontroli kasacyjnej stają się wnioski subsumcyjne i wykładnia oświadczeń woli. Te przypadki, leżące na właściwej płaszczyźnie granicy pomiędzy faktem i prawem, stanowią źródło najpoważniejszych trudności właściwego ujęcia i wytyczenia tej granicy, stanowiącej tu równocześnie zasięg kontroli kasacyjnej. Wysunięte w toku rozważań kryterium natury negatywnej streszcza się w niedopuszczalności jedynie kwestionowania empirycznych przesłanek normy prawnej, tkwiących wewnątrz wypowiedzianych przez sędziego sądów, co sprowadza się zasadniczo do niedopuszczalności kwestionowania samego sądu, skoro tylko nie nasuwają się żadne wątpliwości w przedmiocie właściwego wartościowania samego spostrzeżenia. Zdaniem autora, w świetle pozytywnych przepisów naszego kodeksu tylko wyżej przedstawione granice kontroli kasacyjnej przedstawiać się mogą jako uzasadnione.

Określiwszy w ten sposób granice, w jakich sąd kasacyjny winien sprawować swą kontrolę, autor w zakończeniu podkreśla praktyczne znaczenie tego zagadnienia. Pewność obrotu jest podstawową zasadą porządku prawnego. Strony spór wiodące powinny również wiedzieć z góry, czy i w jakich granicach będą mogły zaskarżać orzeczenie sądu II instancji, gdyż w przeciwnym razie narażone będą nie tylko na przegranie procesu ale nadto na utratę złożonej kaucji, co w wielu wypadkach stanowić może poważny uszczerbek majątkowy. Ustalenie raz na zawsze granic kognicji sądu kasacyjnego ma zatem znaczenie pierwszorzędnej doniosłości, a Sąd Najwyższy powołany do jednolitej wykładni prawa, powinien przede wszystkim utrwalić jak najszybciej podstawowe zasady granic kontroli ze swej strony i granic tych w przyszłości jak najdokładniej przestrzegać.

Streściwszy niemal dosłownie niektóre istotne w naszym przekonaniu ustępy wywodów autora dodać jeszcze z obowiązku sprawozdawczego musimy, iż omawiane

dzieło uzupełnione zostało zwięzłym streszczeniem w języku francuskim oraz dziesięciostronicowym spisem polskiej i zagranicznej literatury przedmiotu. Jeżeli idzie o ogólną ocenę dzieła M. Waligórskiego, to wypaść musi ona pochlebnie dla autora. Ze stanowiska przeciętnego prawnika - praktyka można by tylko zarzucić zbyt abstrakcyjno - teoretyczny charakter przeważnej części wywodów autora, co poczytność tego dzieła prawdopodobnie zacieśni do szczupłego grona procesualistów i to interesujących się szczególnie problemami kasacyjnymi. Również przeładowanie omawianego dzieła b. licznymi odsyłaczami i cytatami z literatury i orzecznictwa polskiego i zagranicznego, choć skądinąd stanowi imponujący treścią i rozmiarami dowód pracowitości, sumienności i erudycji autora, rozprasza jednak w pewnym stopniu uwagę czytelnika i odbija się ujemnie na przejrzystości zasadniczych wywodów. Na ogół jednak omawiane dzieło w dorobku polskiej wiedzy prawniczej niewątpliwie zajmie — z uwagi na swe wybitne walory naukowe — zaszczytne miejsce, autorowi zaś za jego wielką pracę i owocny trud należy się szczere uznanie. *Tomasz Kędzierski*

Z prawniczej prasy zagranicznej

DEUTSCHE RECHTSPFLEGE (Berlin) w zeszycie Nr 4/1937 zamieszcza na wstępie streszczenie prelekcji ministra Franka na zgromadzeniu zastępców sędziowskich (Rechtspfleger) w Berlinie, w której minister podkreślił rolę ich na terenie niemieckiej służby prawa.

W dziale artykułowym em. prezes sądu Töwe z Bremy omawia pozycję stanu sędziowskiego na tle przytoczonego już w Nr 5 „Głosu Sądownictwa" (str. 443) prawa urzędniczego, a zwłaszcza zaś ustawy z dn. 26 stycznia r. b., przy czym autor pochwala niewyłączenie w niej sędziów z ogółu urzędników państwowych, uważając, że w ten sposób staje się sędzia na równi z innymi urzędnikami wykonawcą woli narodowo - socjalistycznego państwa, zachowującym jednak niezbędną sędziowską niezawisłość; następnie rozpatruje autor poszczególne przepisy ustawy, dotyczące uposażenia, nominacji, urlopów, czasu pracy, wspólne dla sędziów i urzędników, a ponadto odnoszące się do sędziów odrębności np. co do granicy wieku(bez podania go), postępowania dyscyplinarnego, kar porządkowych (uprawnienie przełożonego do udzielania sędziemu upomnienia, nagany a także w niektórych wypadkach nakładania grzywny). Dość oryginalną kwestię — ściągania należnych państwu należności pieniężnych drogą przymusowego postępowania administracyjnego porusza radca ministerstwa sprawiedliwości F. Klee; postępowanie to stosowane zazwyczaj w dziedzinie skarbowej na mocy rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z marca r. b. rozciągnięte zostało i na dziedzinę wymiaru sprawiedliwości tak, iż mu podlegają — koszty sądowe, wynagrodzenie dla świadków, biegłych, opłaty egzekucyjne itp.; właściwe do tego postępowania są organy wykonawcze, które korzystają w tym względzie z pomocy innych działów zarządu państwowego; postępowanie to różni się od sądowego tym, że do wszczęcia go nie jest potrzebny tytuł wykonawczy lecz wystarczy stwierdzenie istnienia danej należności przez tenże organ wykonawczy, odbywa się zaś na podstawie procedury cywilnej, przy czym siłą rzeczy w ręku organu wykonawczegoześrodkowane są uprawnienia wierzyciela i sądu egzegucyjnego, a jedynie w sprawach, dotyczących nieruchomości oraz przysięgi deklaracyjnej, występuje władza sądowa.

Inny znów przedstawiciel ministerstwa sprawiedliwości Stemmler zajmuje się rozporządzeniem tegoż ministerstwa z kwietnia r. b. o kosztach sądowych, przy czym nacisk główny kładzie na ścisłość obliczania tychże i do tego rodzaju czynności radzi powołać zastępców sędziowskich (Rechtspfleger).

W ultra nacjonalistycznym duchu wypowiada się adwokat berliński dr H. P. Danielcik co do używania słowa „niemiecki" (deutsch) w nazwach firmowych; uskarża się przede wszystkim na to, że do r. 1933 słowo to figurowało jako dodatek przy licznych nazwach firm, a orzecznictwo sądowe tych czasów uważało je tylko za swego rodzaju ornament; dopiero narodowy socjalizm, powiada dalej autor, wskazał, że słowo „niemiecki" jest wyrazem czci, przeciwstawieniem żydowstwa i obcoplemiennej cudzoziemczyzny; stało się ono wyrazem symbolicznym a nawet świętym, dlatego też używanie go w nazwach firm jak również i słów — narodowy lub narodowo - socjalistyczny — winno być ustawowo zabronione; wyjątek może być uczyniony jedynie dla firm, które rzeczywiście reprezentują przedsiębiorstwa niemieckie jak np. Bank Państwowy, koleje państw., Norddeutscher Lloyd itp.

W związku z ustawą z grudnia 1934 r., wymierzoną przeciwko nadużyciom egzekucyjnym, sędzia Walter Kohling z Dortmundu czyni uwagę, że ustawa ta stosowana jest w praktyce wadliwie, przede wszystkim w sprawach komornianych; gdy wszelkie przepisy prawa zawiodą i dłużnikowi zagraża eksmisja, powiada autor, sądy uciekają się do powyższej ustawy i orzekają odroczenie eksmisji; wobec tego

autor wskazuje, że wspomniana ustawa ma na celu obronę dłużnika przed zachłannością lub bezwzględnością wierzyciela, lecz nie każda egzekucja może pod działanie tej ustawy podpadać, a sądy obowiązane są do wszechstronnego zbadania całokształtu sprawy, nie pomijając przy tym i ochrony praw wierzyciela.

W dziale kroniki z życia sądowniczego Zrzeszenia zamieszczone zostało sprawozdanie z zebrania we Wrocławiu sędziów i prokuratorów ze Śląska, najliczniejszej grupy w państwie; na zebraniu tym m. in. prezes sądu apelacyjnego baron dr von Steinaecker, mówiąc o niezawisłości sędziowskiej, zaznaczył, że umiłowanie prawdy i sprawiedliwości powinno być stałą wytyczną tak dla sędziego jak i prokuratora, bowiem ten ostatni, decydując w postępowaniu przygotowawczym o wytoczeniu oskarżenia lub umorzeniu sprawy, spełnia tym samym funkcję sędziowską.

W dziale wyodrębnionych pod ogólną nazwą „Na czasie" sprawozdań z innych pism między innymi jest wzmianka o wszczęciu przeciwko niektórym księżom katolickim spraw o zdradę główną — z powodu prowadzenia przez nich w organizacjach katolickich kampanii przeciwko hitleryzmowi; jeden z tych księży, pochodzący z Düsseldorfu, przyznał się do tej winy, co też pismo opatruje uwagą, że sprzymierzeńcem bezbożniczego komunizmu, z którym tak zaciekle walczy narodowy socjalizm, okazał się nie kto inny — jeno duchowny kościoła katolickiego. Następnie omawia krytycznie redakcja „Rechtspflege" wyrok Reichsgerichtu z dn. 21 stycznia r. b. uznającego winę ciężkiego rajfurstwa czyli stręczycielstwa rodziców, którzy w swym mieszkaniu pozwalali na obcowanie płciowe narzeczonych. Wreszcie przytoczona jest wzmianka o otwarciu w Polsce dwóch zakładów dla niepoprawnych przestępców.

PRAGER JURISTISCHE ZEITSCHRIFT (Praga), zeszyty 8 i 9/1937 zawierają kilka artykułów na dość aktualne tematy z dziedziny prawa miejscowego. Tak między innymi docent dr Dominik Eisinger polemizuje z postanowieniem morawskiej izby adwokackiej, odmawiającym wpisania na listę adwokatów z powodu niezłożenia przez kandydata dowodu zdania przepisowych trzech egzaminow państwowych, pomimo posiadania przezeń doktoratu prawa; autor dowodzi, że wspomniane egzaminy są niezbędne dla urzędników na służbie państwowej, adwokat zaś, stanowiąc nieodzowny czynnik wymiaru sprawiedliwości, nie jest urzędnikiem, i dlatego do wpisania go na listę i wykonywania praktyki wystarcza doktorat prawa; dotyczy to również aplikantów adwokackich.

Dr Josef Bartl omawia kwestię środków odwoławczych w sprawach tzw. bagatelnych tj. o sumie powództwa, nie przekraczającej 500 koron czeskich, uważając, że w tego rodzaju sprawach odwołanie do III-ej instancji nie przysługuje.

Nr 10 tegoż czasopisma, wydany w ozdobniejszej szacie i większych rozmiarach z okazji zjazdu w Brnie podczas Zielonych Świątek prawników niemieckich z republiki czechosłowackiej przynosi na wstępie ułożony przez prof. dra Rudolfa Schranila z Pragi zarys tematów publiczno-prawnych tego zjazdu, jak swobodne uznanie władz administracyjnych i jego sprawdzenie przez sądy oraz prawo wydawania rozporządzeń na tle przepisów konstytucyjnych.

Również prof. z Pragi dr Franz Laufke czyni przegląd roli agenta handlowego w najnowszych prawodawstwach zagranicznych — a więc Polski, Holandii, Francji, Włoch i Rumunii, zaś docent dr Edward Wertphalen-Fürstenberg, omawiając prawa językowe cudzoziemców w Czechosłowacji tj. możność korzystania przez cudzoziemca z tych samych przywilejów językowych przed władzami administracyjnymi, sądami itp. co i mniejszości narodowe, stwierdza, że o ile w Austrii kwestia ta jest zupełnie jasno postanowiona, gdyż cudzoziemiec pod względem używania języka przed władzami jest zrównany z obywatelem państwa obcojęzycznym, to w Czechosłowacji istnieje w tym przedmiocie rozbieżność między odnośnymi przepisami a orzecznictwem Najwyższego Trybunału Administracyjnego, na niesłusznych, zdaniem autora, motywach opartym.

Tenże zeszyt zawiera zbiór aforyzmów o adwokatach, zaczerpniętych z dawnych źródeł rzymskich i niemieckich np. — adwokaci i żołnierze to diabła kamraci, adwokata i koło od wozu trzeba smarować, adwokat jak i malarz potrafi z czarnego zrobić białe i na odwrót, albo według Tacyta: nec quicquam publicae mercis tam venale fuit quam advocatorum perfidia. Wreszcie zamieszczona jest wzmianka o projekcie nowego kodeksu karnego czechosłowackiego, w którym między innymi zasada nullum crimen nulla poena sine lege została w całości zachowana. *Wł. N-wicz.*

Z prawniczego świata słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA.

W numerze 5 czasopisma „SOUDCOVSKE LISTY" dr Czaslavsky w artykule p. t. „Dies irae, calamitatis et miseriae" ubolewa nad przerostem władzy

czynników administracyjnych, które w sposób nader dotkliwy zaciążyły nad życiem sądowniczym. Autor nazywa zaślepieniem dążność do usunięcia sądownictwa na poślednie miejsce, w czasie, gdy projektowane doniosłe akty ustawodawcze, w szczególności wprowadzić się mający nowy kodeks cywilny i nowe kodeksy postępowania cywilnego i handlowego, nakładają na sądownictwo szczególne zadania.

Dr Józef Beutl w artykule p. t. „Do tegorocznego Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia" występuje z wnioskiem o wydanie pamiętnika, który by z okazji zbliżającego się dwudziestolecia istnienia zrzeszenia w wolnej republice czesko-słowackiej zobrazował dotychczasowe wysiłki nad polepszeniem bytu sądownictwa. Szczególne miejsce w tym pamiętniku winny zająć wyniki usiłowań zrzeszonego sądownictwa w sprawie wykonania i należytej wykładni postanowień konstytucji, dotyczących sądownictwa; następnie zaś — ustawiczne obciążenia sądownictwa w chwili obecnej a w okresie przedwojennym, stosunek uposażeń i zabiegi w tym względzie, sprawa nominowania i kwalifikowania sędziów, stosunek ich do innych funkcjonariuszów państwowych z wyższym wykształceniem, stosunek opinii publicznej do sądownictwa itd.

Dr Władysław Hlavaty w artykule p. t. „Projekt utworzenia poradni sędziowskiej" proponuje, by w celu wykorzystania rozległego doświadczenia sędziów w dziedzinie prawa sądowego utworzyć w ramach zrzeszenia sędziów osobną komisję, którą by można nazwać poradnią sędziowską, a która by miała za zadanie rozpatrywanie poszczególnych kwestii, nadesłanych przez członków zrzeszenia i wydawanie odpowiednich opinii, badanie projektów zmian niektórych przepisów i występowanie z odpowiednimi wnioskami, tudzież wydawanie opinii do użytku państwowych organów ustawodawczych. Do tej komisji w pierwszym rzędzie winni być powoływani sędziowie I instancji, mający bezpośrednią styczność z wywiązującymi się zagadnieniami prawnymi, cała zaś komisja powinna być podzielona na sekcje według poszczególnych działów prawa. Udział w pracach komisji winien być honorowany, wyniki zaś rozważań podawane do wiadomości w formie odpowiednich publikacji, z których zwłaszcza mógłby korzystać ogół sędziowski. *A. T.*

BUŁGARIA.

SUDIJSKI VESTNIK, organ prasowy Zrzeszenia sędziów bułgarskich, zamieszcza w numerze kwietniowym r. b. szereg artykułów o charakterze naukowym i praktycznym, jak prof. P. Vorrin'a „Wolność handlu i przemysłu", L. Marinowa „Przestępstwo zbiorowe", M. Diakonova „Intuicja w procesie karnym" i inne. Do wiadomości prawników bułgarskich podano w zeszycie tym informację o międzynarodowym tygodniu prawniczym, zorganizowanym w Paryżu w związku z wystawą wszechświatową przez Towarzystwa: ustawodawstwa porównawczego, dla badań ustawodawczych, i (prawnicze) języka francuskiego w okresie 19—24 lipca 1937 r. Sądowników polskich zainteresować może sprawa samopomocy finansowej u ich kolegów bułgarskich. Sędziowie i prokuratorzy (także urzędnicy sądowi) należą tam wszyscy do „Kasy pośmiertnej" oraz do „Funduszu na wypadek zwolnienia ze służby". Bilanse tych instytucji, mających charakter urzędowy, podaje w ostatnim numerze „Sudijski Vestnik" (obrót łączny za rok 1936 wyniósł około 50 milionów lewów).

Wiadomości zagraniczne

FRANCJA.

Na mocy rozporządzenia z dn. 25 września 1936 r. (Journal officiel Nr Nr 8987 i 10210) z mocą stopniową między 1 października r. 1936 a 1 października r. 1937 określono granicę wieku służby sędziów i urzędników wymiaru sprawiedliwości. Tak więc przechodzą w stan spoczynku: sędziowie sądu kasacyjnego, prezesi i prokuratorzy generalni sądów odwoławczych w Paryżu, tudzież sędziowie pokoju — po ukończeniu 70 lat życia; prezesi i prokuratorzy instancji odwoławczej na prowincji, sędziowie odwoławczy w Paryżu i prezes oraz prokurator trybunału I klasy — po ukończeniu 67 lat, pozostali sędziowie I i II-ej instancji — po 65 latach, sekretarze prokuratury i sądu odwoławczego w Paryżu, tudzież prezydialny sądu dla nieletnich — po 62 latach, inni urzędnicy po 60 latach; wykonawcy wyroków po 55 latach; ze względów na dzieci mogą być terminy powyższe przedłużone o 3 lata.

RUMUNIA.

Przez komisję kodyfikacyjną (Consiliul Legislativ) opracowany został projekt kodeksu handlowego, opartego na źródłach romańskich (prawie handlowym francuskim i włoskim), tudzież dawnego prawa rumuńskiego; kodeks ten stanowi nowy etap w kierunku unifikacji prawodawstwa w Rumunii na podobieństwo opracowanych już przez tęż komisję kodyfikacyjną ustaw o prawie wekslowym i czekowym i o procedurze karnej, które już weszły w życie z dniem 1 stycznia r. b. *W. N.*.

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.).

Art. 1738 — 1739 k. c. Nap. i art. 216 § 1 i 232 § 2 K. P. C.

1. Ponowne wypowiedzenie umowy najmu (zawartej na czas nieokreślony) — ważne od nowego terminu musi być dokonane tylko wówczas, o ile nastąpiło cofnięcie uczynionego poprzednio wypowiedzenia; natomiast jeśli za obopólną zgodą stron został tylko przesunięty termin opuszczenia przez lokatora mieszkania, nowe wypowiedzenie nie jest potrzebne. 2. Artykuł 1739 k. c. Nap. odnosi się do najmów z oznaczonym terminem (zob. Zb. O. Izby I S. N. nr. 109 z 1924 r.) i mówi o wypowiedzeniu, mającym na celu zapobieżenie powstaniu — po upływie terminu najmu — nowego najmu. 3. Jak wynika z zestawienia art. 232 § 2 z art. 216 § 1 K. P. C. w drodze zarzutu może być zgłoszone roszczenie, o ile tylko nadaje się do potrącenia z roszczeniem powoda, przy czym nie jest wymagane, aby znajdowało się w związku z tym ostatnim roszczeniem, gdyż brak rzeczonego związku ma tylko to znaczenie, iż sąd może w takim przypadku zarządzić co do tego roszczenia oddzielną rozprawę. 8.VII.1936 r. C I 2819/35.

Art. 2011 k. c. Nap. 504 k. h. z 1808 r.

Poręczenie, dane pod formą ewikcji hipotecznej wierzycielowi, ma na celu zabezpieczenie go przed możliwością niewypłacalności głównego dłużnika i zapewnienie otrzymania całej należności; w razie przeto upadłości głównego dłużnika, sąd jest uprawniony do zasądzenia od poręczyciela całości wierzytelności, nie zaś tej tylko jej części która ewentualnie może przypadać wierzycielom z upadłości z przyszłego podziału masy lub na skutek układu. 1-16.VII.1936 r. C I 2807/35.

Art. 233 k. c. p. w związku z art. 769 i 770 k. c. Nap.

Małżonek, który dziedziczy z mocy art. 233 k. c. p. jedną czwartą część względnie połowę majątku po zmarłym współmałżonku, jest spadkobiercą porządkowym i dlatego jest zwolniony od zachowania formalności, wymaganych przez art. 769 i 770 k. c. Nap. od dziedziców nieporządkowych. 16.VII.1936 r. C I 3049/35.

Art. 208 pr. o małż. 1836 r., 242, 243, w zw. z art. 265 k. c. Kr. P.

Oddalenie przez sąd — bez ustalenia, na którego z małżonków spada wina zerwania współżycia — powództwa żony o alimenty z tego tylko założenia, iż własną pracą zarabia na swe utrzymanie, stanowi obrazę art. 242 i 243 k. c. Kr. P., albowiem obowiązek alimentacji zależy zarówno od rzeczywistych potrzeb wierzyciela alimentów, jako też od możności ich dłużnika, a żona, jeśli nie jest winna rozłąki, może liczyć na utrzymanie odpowiednio do stanu majątku mężowskiego, jak to miało miejsce przez ciąg małżeńskiego pożycia. 14.VIII.1936 r. C I 777/36.

Art. 20 ust. hip. 1818 r. i art. 7 ust. z 24.III.1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (Dz. U. z 1933 r. poz. 202).

Decyzja wydziału hipotecznego, zatwierdzająca wniosek o przepisanie tytułu własności na cudzoziemca, nie mającego zezwolenia na nabycie nieruchomości, może być wzruszona jedynie w trybie apelacji lub w drodze procesu cywilnego i nie jest wydział hipoteczny uprawniony do powtórnego rozpoznania już zatwierdzonej, choćby z dopuszczeniem błędów natury prawnej czy faktycznej. 10.VI.1936 r. C I 707/36.

Art. 125 — 131 ustawy hipotecznej.

Z chwilą zamknięcia postępowania spadkowego winna być uznana za nastąpioną prekluzja w stosunku do spadkobiercy nie stawającego, chociażby tytuł własności z powodu przeszkód natury formalnej nie został na spadkobiercę, który podał swe prawa, przepisany i prawa jego zostały ujawnione w wykazie hipotecznym przez zastrzeżenie, spadkobiercy zaś opieszałemu służy tylko przewidziana w art. 131 u. h. droga dochodzenia swych praw. 16.VII.1936 r. C I 3049/36.

Art. 567 t. X cz. 1 Zw. pr.

Dla uznania, że nastąpiło przerwanie biegu przedawnienia z mocy art. 567 t. X cz. 1 Zw. pr., winien być stwierdzony czyn rozporządzenia przez właściciela tym majątkiem, który jest przedmiotem posiadania osoby trzeciej. 17.VI.1936 r. C I 61/36.

Art. 594, 595, 595[1] t. X cz. 1 Zw. pr.

Pod rządem tomu X cz. 1 Zwodu praw przy wywłaszczeniu nieruchomości na rzecz Skarbu Państwa, w szczególności na cele wojskowe, prawo własności przechodzi na Skarb w momencie faktycznego objęcia w posiadanie wywłaszczonej nieruchomości, bez względu na to, kiedy akt formalny został sporządzony. 26.V.1936 r. C I 3016/35.

Art. 694 t. X cz. 1 Zw. pr.

W sprawie z podania o wznowienie lub rekonstrukcję akt bieg przedawnienia, opartego na zaniedbaniu strony wnoszącej o wznowienie postępowania, należy w myśl art. 694 t. X cz. 1 Zw. pr. liczyć nie od chwili doręczenia stronie w poprzedniej sprawie wezwania na rozprawę, lecz dopiero od terminu, wyznaczonego do rozpoznania owej sprawy. 17.VI.1936 r. C I 3/36.

Art. 1066[12] i 694[12] t. X cz. 1 Zw. pr.

Termin z art. 1066[12] t. X cz. 1 Zw. pr. stosuje się jedynie do wszczęcia sporów o nie-

ważność testamentów, nie ma zaś nic wspólnego z żądaniem wznowienia lub rekonstrukcji zaginionych akt sprawy o unieważnienie testamentu, podlegającym w przedmiocie przedawnienia działaniu ogólnego przepisu art. 694 t. X cz. 1 Zw. pr. 17.VI. 1936 r. C I 3/36.

Art. 66 K. P. C., can. 99 i 1495 § 2 kod. kan.

Wskazanie w pozwie niewłaściwego przedstawiciela pozwanej osoby prawnej nie jest taką wadą pozwu, która nie mogłaby być usunięta w trybie art. 66 K. P. C.

Parafia katolicka nie jest osobą prawną, lecz jest nią Kościół tej parafii. 18.VIII — 1.IX.1936 r. C I 2792/35.

Art. 243, 244 i nast. K. P. C., art. 81 u. p. c. z 1864 r.

Brak w Kod. Post. Cyw. odpowiedniego do artykułu 81 u. p. c. z 1864 r. przepisu, wyraźnie ustanawiającego obowiązek stron udowodnienia powództwa i obrony, nie zmienia ogólnej zasady, że każde twierdzenie strony powinno być poparte dowodami. 22.VII.1936 r. C I 397/36.

Art. 445 § 2 K. P. C., art. 112 rozp. Prez. Rzplitej z 24.XI.1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych w redakcji ust. z 15.III.1934 (Dz. U. nr. 39 p. 347).

Prawomocne orzeczenie władzy administracyjnej, uznające kościół parafialny a nie proboszcza za pracodawcę organisty, jako wiążące sąd w myśl art. 112 powyż. rozp. Prez. Rzplitej, stanowi podstawę do wznowienia postępowania z mocy art. 445 § 2 K. P. C., o ile w poprzednim postępowaniu strona z tego orzeczenia skorzystać nie miała możności. 5.VI.1936 r. C I 1070/36.

Ust. 3 §§ 5 i 6 rozp. o przerach. z 14.V.1924 r. (Dz. U. z 1925 r. poz. 213).

Uchwalona przez Sąd Najwyższy zasada prawna, ustalająca, iż w rozumieniu ust. 3 §§ 5 i 6 rozp. o przerach. z 14 maja 1924 r. nieprzedawnionymi są odsetki, nieprzedawnione w dniu wejścia w życie tegoż rozporządzenia, stosuje się nie tylko do wierzytelności hipotecznych, lecz także do wierzytelności z aktów zastawu. 17.VI.1936 r. C I 2889/35.

§§ 5 i 6 rozp. o przerach.

Okoliczność, że suma pożyczona, co do której dłużnik udzielił zabezpieczenia hipotecznego na swej nieruchomości, wniesiona została do hipoteki dopiero po wejściu w życie rozporządzenia waloryzacyjnego, nie wyklucza zastosowania przy przerachowaniu tej sumy §5 czy 6 rozporządzenia waloryzacyjnego, gdyż pod te przepisy, a nie pod § 11 ust. 1 rozp. walor., podpada ona, będąc sumą hipoteczną. 16.VII.1936 r. C I 3049/35.

Art. 75 prawa wekslowego z 14.XI.1924 r. (Dz. U. poz. 926).

Wzmianka na wekslu o otrzymaniu waluty w towarach nie stanowi dowodu niesłusznego zbogacenia się wystawcy i nie zwalnia wierzyciela od udowodnienia w skardze z art. 75 prawa wekslowego samego faktu zbogacenia jak i jego wysokości. 12.VI.1936 r. C I 2553/35.

§ 38 rozp. Rady Min. z 25.VI.1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. poz. 580) w zw. z art. 99 § 1 K. P. C.

Na mocy § 38 powyż. rozp. w razie wytoczenia powództwa bez uprzedniego przedstawienia wszystkich zarzutów urzędowi skarbowemu, osoba trzecia poniesie wszelkie koszty, nie wyłączając kosztów, przewidzianych w art. 99 § 1 K. P. C. 26.VIII.1936 r. C I 3046/35.

Art. 8 ust. 2 rozp. z dn. 12.VI.1934 r. o wierzytelnościach w walutach zagranicznych (Dz. U. poz. 509).

Układem w rozumieniu art. 8 ust. 2 rozporządzenia z dnia 12 czerwca 1934 o wierzytelnościach w walutach zagranicznych jest umowa, mająca za przedmiot określenie sposobu spłaty już przedtem powstałej wierzytelności w walucie zagranicznej. 1 - 16.VII.1936 r. C I 627/36.

Art. 68 p. 2 w zw. z art. 21 p. 3 dekretu z 4.II.1919 r. o samorządzie miejskim (Dz. Pr. nr. 13 poz. 140).

Umowa o pracę, zawarta przez magistrat, nie jest ważna w części, dotyczącej przyznania zaopatrzenia emerytalnego wbrew przepisom obowiązującego statutu emerytalnego. 14.VIII.1936 r. C I 931/36.

Art. 8 dekretu z 7.II.1919 r. o kształceniu nauczycieli szkół powszechnych w Państwie Polskim (Dz. U. nr. 14 poz. 185).

Zgodnie z art. 8 powyż. dekretu, który przytacza tylko przykładowo, jako zakłady pomocnicze, szkołę ćwiczeń i kursa specjalne, bursa przy seminarium nauczycielskim również nosi charakter urzędowy i stanowi wraz z seminarium jedną całość, pozew więc, oparty na zobowiązaniach bursy, powinien być wytoczony przeciwko seminarium. 8.V.1936 r. C I 2485/35.

Art. 41 p. 4 ustawy hipotecznej 1919 r. w związku z art. 23 rozp. z 16.III 1928 r. (Dz. U. poz. 323).

Należnościom pracowników umysłowych, opartym na przepisach rozporządzenia z dn. 16.III.1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych, nie służy w razie ogłoszenia upadłości pracodawcy przywilej szczególny, przewidziany w art. 41 p. 4 u. hip. 1919 r., lecz tylko służy przywilej ogólny. 3.VI.1936 r. C I 825/36.

Art. 3 i 7 ust. z 26.VII.1919 r. o utraconych tytułach na okaziciela (Dz. U. nr. 67 poz. 406).

Termin, oznaczony przez sąd do zgłoszenia sprzeciwów na skutek decyzji, wzbraniającej wypłat i tranzakcyj tytułami na okaziciela, nie ma charakteru terminu zawitego; zaniteresowani mogą skutecznie wnieść sprzeciwy i po nastąpieniu tego terminu aż do chwili unieważnienia przez sąd zakwestionowanych tytułów. 25.VI.1936 r. C. I 2662/35.

Art. 1 ust. 18.XII.1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. U. z r. 1920 nr. 2 poz. 7).

Czas pracy pracownika zatrudnionego w nieruchomości przeznaczonej na najem lokatorom, stanowiącej wprawdzie własność banku, lecz nie będącej przedsiębiorstwem, prowadzonym w sposób przemysłowy, nie podlega przepisom ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. U. z r. 1920 nr. 2 poz. 7). 8.V. 1936 r. C I 2208/35.

§ 1 rozp. Prez. Rzplitej z 30.XII.1924 r. o dostosowaniu członków zarządu i pracowników związków komunalnych do uposażenia pracowników państwowych (Dz. U. nr. 118 poz. 1073) w zw. z art. 40 i 63 ust. z 9.X.1923 r. o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych i wojska (Dz. U. nr. 116 poz. 924).

Zgodnie z § 1 rozp. Prez. Rzplitej z 30.XII.1924 do poborów płatnych członków zarządu i pracowników związków komunalnych mają zastosowanie ogólne zasady obliczania poborów funkcjonariuszów państwowych zawarte w art. 3, 4, 5, 6 i 7 ustawy z 9.X.1923 r. o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych i wojska, natomiast inne szczegółowe przepisy tejże ustawy (Dz. U. poz. 924/23) a w tej liczbie przepisy art. 63 w zw. z art. 40 pow. ustawy, dotyczące uposażenia nauczycieli szkół powszechnych oraz wychowawczyń i kierowniczek ochronek, do pracowników związków komunalnych nie mają zastosowania. 8.VII.1936 r. C I 2812/35.

Art. 1 i 7 ust. z 2.VIII.1926 r. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji (Dz. U. nr. 96 poz. 559) w zw. z rozp. Rady Min. z 21.XII.1927 r. o oznaczeniu pochodzenia niektórych towarów krajowych w wewnętrznym handlu detalicznym (Dz. U. z 1928 r. nr. 7 poz. 43) oraz rozp. Prez. Rzplitej z dn. 22.III.1928 r. o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych (Dz. U. nr. 39 poz. 384).

Sam fakt używania na butelkach z wodą mineralną etykiet własnych według przepisów rozp. Rady Min. z 21.XII.1927 r. o oznaczeniu pochodzenia niektórych towarów krajowych w wewnętrznym handlu detalicznym nie może stanowić o braku naruszenia prawa do firmy cudzego przedsiębiorstwa, jeżeli etykiety te zaklejają tylko wytłoczoną na butelkach cudzą firmę i, podlegając łatwemu odklejaniu się, niedostatecznie świadczą o pochodzeniu towaru z danego przedsiębiorstwa. 25.VI.1936 r. C I 2657/35.

Art. 23 rozp. Prez. Rzplitej z 16.III.1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. poz. 323).

W myśl art. 23 rozp. Prezydenta Rzplitej z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych należności pracowników umysłowych, w razie ogłoszenia upadłości pracodawcy, nie korzystają z przywileju, przewidzianego w art. 41 p. 4 u. hip. 3.VI.1936 r. C I 867/36.

Art. 29 i 28 rozp. z 16.III.1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. poz. 323).

W myśl art. 29 rozp. z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych wypowiedzenie przez pracodawcę umowy o pracę podczas urlopu pracownika jest nieważne zarówno w stosunku do pracownika, jak i w stosunku do pracodawcy, przeto do takiego wypowiedzenia nie ma zastosowania przepis art. 28 tegoż rozporządzenia, zabraniający pracodawcy ponownego wypowiedzenia pracy przed upływem okresu wypowiedzenia, które zostało następnie cofnięte. 1.V.1936 r. C I 2620/35.

Art. 32 lit. e rozp. Prez. Rzplitej z 16.III 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. poz. 323).

Przewidziany w art. 32 lit. e rozp. Prez. Rzplitej z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych brak zgody pracodawcy, jako warunek powstania ważnej przyczyny wypowiedzenia, odnosi się nie tylko do pierwszej części tego przepisu, mówiącej o prowadzeniu przez pracownika własnego przedsiębiorstwa, lecz i do drugiej, traktującej o dokonywaniu przez pracownika poszczególnych transakcyj, wchodzących w zakres przedsiębiorstwa pracodawcy. 8 VII.1936 r. C I 160/36.

Ustawa z 28.III.1933 r. o ubezpieczeniu społecznym (Dz. U. nr. 51 poz. 396) oraz art. 246 K. P. C.

Pojęcie pracownika w rozumieniu ustawy z 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym jest pojęciem prawnym i przyznanie, że ktoś jest takim pracownikiem, wobec publiczno - prawnego charakteru ubezpieczenia nie stanowi dowodu w rozumieniu art. 246 K. P. C. i może być przez stronę cofnięte. 14.VIII — 3 IX.1936 r. C I 200/36.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 28 i 29 K. K. Odpowiedzialność podżegacza.

Według K. K. podżeganie i pomocnictwo przy przestępstwach indywidualnych (delicta propria) ulegają karze. Orzeczenie 7-miu sędziów. Zasada prawna z dn. 20 marca 1937. Nr 1 K 736/36).

Art. 60 § 2 K. K. Nawyknienie i nałogowość.

1. K. K. nie wymaga w § 2 art. 60, by przestępstwa były tego samego rodzaju i z tych samych pobudek, jak to określa § 1 art. 60, i kładzie nacisk na nastrój psychiczny sprawcy, stanowiący podkład czynów karygodnych. Nawyknienie (§ 2 art. 60 K. K.), wypływa z przyzwyczajenia sprawcy do dokonywania czynów karalnych mimo świadomości, że są zabronione. Przyzwyczajenie to wytwarza stały popęd do popełniania przestępstw w ogólności lub przestępstw pewnego rodzaju. 2. Dla zastosowania § 2 art. 60 K. K. (zwiększenie kary przestępcom zawodowym i nałogowym) nie jest konieczny wymóg ustalenia powrotu do przestępstwa, tym mniej poprzedniego ukarania. (Często zdarza się, że trwałe, a nawet wieloletnie popełnianie przestępstw po latach wychodzi na jaw). 3. Ustawa nie ogranicza sądu do okoliczności, z jakich może wnosić o istnieniu nawyknienia, tylko w myśl art. 379 § 1 lit. a K. P. K. nakłada na sąd orzekający obowiązek uzasadnienia, w czym upatruje wolę sprawcy do popełnienia przestępstw z nałogu. Porównaj w przedmiocie zawodowości i nawyknienia orzeczenia S. N. Zb. Orzecz. N 101/35 r. (11.I.37 N 1 K 924/36).

Art. 111 K. K. Ochrona naczelników obcych państw.

1. Ochrona karna art. 111 K. K. rozciąga się na naczelników obcych państw z chwilą objęcia przez nich władzy a nie z chwilą notyfikacji tego faktu Rządowi Polskiemu. (24.XI. 3 K 1663/36).

Art. 127 K. K. Znieważenie jednego urzędu w czasie urzędowania lub w miejscu urzędowania innego urzędu.

Do zastosowania art. 127 K. K. nie jest bynajmniej konieczne, aby znieważenia dopuszczono się w miejscu lub czasie zajęć urzedowych tego urzędu, którego znieważenie dotyczy; do istoty przestępstwa należy, aby w czasie lub miejscu zajęć urzędowych jakiegokolwiek urzędu dopuszczono się znieważenia jakiegokolwiek, nie koniecznie tego samego, urzędu. W razie ustalenia, że oskarżony w miejscu i czasie zajęć urzędowych komornika sądowego dopuścił się znieważenia sądu, może być prawidłowo zastosowany art. 127 K. K. (8.II.37. N 2 K 1757/36).

Art. 148 § 1 K. K. Zakres pojęcia „środków", którymi utrudnia się lub udaremnia postępowanie karne oraz karalność udaremniania lub utrudniania postępowania karnego przed jego wszczęciem.

1. Istotę przestępstwa z § 1 art. 148 K. K. stanowi utrudnienie lub udaremnienie postępowania karnego w zamiarze okazania sprawcy przestępstwa pomocy w uniknięciu odpowiedzialności karnej jakimikolwiek środkami, z których wymienione w art. 148 K. K. posiadają charakter jedynie przykładowy, jak na to wskazuje użyte przez ustawodawcę określenie przed ich wyliczeniem: „w szczególności". 2. Okoliczności, czy postępowanie karne zostało już przez władze wszczęte, a nawet czy władza otrzymała już wiadomość o popełnieniu przestępstwa i jego domniemanym sprawcy, są dla bytu przestępstwa z § 1 art. 148 K. K. obojętne. Znamiona jego są wyczerpane z chwilą, gdy przestępstwo zostało popełnione a okazana została pomoc sprawcy jego, zmierzająca do uniknięcia przez sprawcę odpowiedzialności karnej. Pomoc udzielona przed wszczęciem postępowania może być jeszcze skuteczniejsza, prowadząc do przewidzianego w § 1 art. 148 K. K. całkowitego udaremnienia postępowania karnego. (15.II.37 N 3 K 2219/36).

Art. 152 K. K. Lżenie i wyszydzanie także pośrednio godzące w Naród Polski, jako karalne z art. 152 K. K.

1. Przestępstwo z art. 152 K. K. może być spełnione także przez pośrednie lżenie lub wyszydzanie Narodu lub Państwa Polskiego, przy ustaleniu zamiaru sprawcy w tym kierunku. 2. Wyrażenie lżące lub wyszydzające o Marszałku Piłsudskim w sposób pośredni mogą wskazać na zamiar lżenia i wyszydzania Narodu i Państwa Polskiego, które Józefa Piłsudskiego za symbol cnót Narodu uznają. (22.III.37 N 3 K 2536/36).

Art. 173 K. K. Istota przestępstwa.

Do istoty przestępstwa z art. 173 K. K. popełnionego przez znieważenie miejsca, przeznaczonego do wykonywania obrzędów religijnych, ustawa nie wymaga znamienia publiczności. (17.XII.36 N 2 1360/36).

Art. 187 K. K. Objęcie art. 187 K. K. dwóch przestępstw (podrobienie dokumentu i użycie tegoż).

1. Art. 187 K. K. określa dwa odrębne stany faktyczne, a mianowicie przerobienie lub podrobienie dokumentu celem użycia go za autentyczny oraz użycie za auten-

tyczny przerobionego lub podrobionego dokumentu. 2. Użycie takiego dokumentu jest karalne nie tylko w wypadku podrobienia lub przerobienia dokumentu przez inną osobę, lecz i w wypadku użycia go przez samego fałszerza. 3. Mimo, że czynności nanastępne sprawcy sfałszowania dokumentu są wynikiem jednego z góry powziętego zamiaru (art. 187 K. K.), ustawa, uznając dwa osobne przestępstwa w art. 187 K. K., wyłączyła ocenienie przestępstw, godzących w to samo dobro prawne, jako jednego przestępstwa całego. 4. Z przeciwstawienia pojęcia „użycia" pojęciu „podrobienia" lub „przerobienia w celu użycia" wynika, że ustawodawca chciał w art. 187 K. K. stworzyć dwa drębne przestępstwa, bez względu na przewidywaną, z przepisu wynikającą, możliwość wypływu obu czynności z jednego z góry powziętego zamiaru. (25.II.37 N 3 2355/36).

Art. 255 K. K. Znaczenie istotnej treści zarzutu.

Zarzut jest prawdziwy, gdy istotna treść zarzutu zostanie udowodniona; zarazem nie odbiera zarzutowi jego poniżającego znaczenia okoliczność, że postępowanie to w pewnym szczególe nie odpowiada przytoczonym faktom. (26.X.1936 N 3 K 1322/36).

Art. 255 K. K. Obrona czci i godności w interesie prywatnym. (W zestawieniu z t. zw. kodeksem Boziewicza).

Podjęcie obrony czci i godności nie jest zamknięte w ramach postępowania, nakreślonego przepisami t. zw. kodeksu honorowego (Boziewicza) i jego środkami. (5.I.37 N 3 K 1930/36).

Art. 269 K. K. Podmiot przestępstwa.

Podmiotem przestępstwa z art. 269 K. K. może być każdy, kto na podstawie przepisu prawnego lub zawartej umowy zajmuje się sprawami majątkowymi innej osoby, zatem także adwokat, jako pełnomocnik procesowy (23.XII.36 N 3 K 1805/36).

Art. 282 K. K. Odpowiedzialność płacącego dłużnika i przyjmującego zapłatę wierzyciela przy zastosowaniu pretensji u wierzyciela.

1. Przedmiotem egzekucji przez zajęcie pretensji jest roszczenie pieniężne i zarazem to świadczenie, które dłużnik winien uiścić swemu wierzycielowi. 2. Jeżeli pewna pretensja została na rzecz egzekwującego obłożona prawem zastawu, powodującym zakaz płacenia wierzycielowi, a dłużnik mimo tego zakazu płaci wierzycielowi, zaś wierzyciel tę sumę przyjmuje i nią rozporządza dowolnie, to obaj usuwają konkretne mienie spod egzekucji i czyn ich wypełnia znamiona przestępstwa z art. 282 K. K. bez względu na to, że z mocy prawa cywilnego istnieje możność realizacji egzekwowanej pretensji na innym mieniu dłużnika. (Zb. orz. 199/35). (16.II.37 N 2 K 1710/36).

Art. 282 K. K. Działanie uniemożliwiające lub utrudniające przeprowadzenie danej egzekucji (licytacji) jako karne z art. 282 K. K.

Działanie, zmierzające do tego, aby wyznaczona licytacja nie doszła do skutku, ma na celu udaremnienie egzekucji chociażby postępowanie egzekucyjne mogło być w czasie późniejszym w dalszym ciągu prowadzone, np. — przez wyznaczenie nowej licytacji. — Do uznania, iż celem działania sprawcy (art. 282 K. K.) było udaremnienie egzekucji, bynajmniej nie jest konieczne, aby przedsięwzięta czynność zupełnie i raz na zawsze uniemożliwiła przeprowadzenie postępowania egzekucyjnego. (Zob. motywy Komis. Kodyf. do art. 282 K. K. t. V zeszt. 4, str. 243). (18.III.37 N 3 K 2511/36).

Art. 31 Prawa o wykroczeniach. Używanie w pewnych środowiskach słów nieobyczajnych publicznie, a podmiotowa istota przestępstwa wybryku nieobyczajnego.

Określonego w art. 31 Prawa o wykroczeniach działania przestępnego można się dopuścić także słownie a przeto publiczne użycie słów nieobyczajnych podpada pod sankcję art. 31 cytowanego prawa. — Do przyjęcia odpowiedzialności z art. 31 cytowanego prawa wystarcza, gdy sprawca nawet nie przewiduje nieobyczajności jego wybryku, jeżeli tylko zostanie stwierdzone, iż mógł lub powinien był to przewidzieć, gdyż odpowiada on także za winę nieumyślną (art. 4 Prawa o wykr.) — Uzasadnienie: Częstość popełnienia jakiegoś przestępstwa w pewnym środowisku (np. nieobyczajne wyzwiska w kłótniach) nie może wyłączyć podmiotowej istoty czynu, gdyż takie stanowisko prowadziłoby do wyrzeczenia się przez Państwo represji karnej i ulegalizowania przestępstwa, natomiast okoliczność ta wprost przeciwnie powinna prowadzić do tym skuteczniejszego podjęcia walki (art. 54 K. P. K.) z przestępstwem. (9.IV.37 N 3 K 2691/36).

Art. 512 K. P. K. w związku z art. 379 i 360 K. P. K. Kasacja nie odpowiada warunkom art. 512 K. P. K.

Nie nadaje się do rozpoznania przez Sąd Najwyższy, jako nie odpowiadająca wymogom art. 512 K. P. K. (por. uzasadnienia Kom. Kod. do art. 505 projektu) kasacja zarzucająca uchybienie nierozważenia przez sąd całokształtu okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego, jeżeli nie wskazuje, jakie mianowicie dowody, stwierdza-

jące tę czy inną okoliczność, zostały przez sąd pominięte. Samo tylko wymienienie faktów rzekomo ujawnionych podczas przewodu sądowego, a przez sąd pominiętych bez wskazania dowodów lub z ich wskazaniem tylko ogólnikowym, np. cały szereg świadków, kilku świadków itp., jest nie wystarczające, utrudniające, a niekiedy wręcz uniemożliwiające Sądowi Najwyższemu sprawdzenie, czy istotnie dany fakt został w toku przewodu sądowego ujawniony i zmuszałoby Sąd Najwyższy do badania wszystkich szczegółów postępowania sądowego, odczytywania wszystkich bez wyjątku protokółów i dokumentów, co stanowiłoby niezmierne i zupełnie nieprodukcyjne obciążenie instytucji kasacyjnej, a temu właśnie ma na celu zapobiec art. 512 K. P. K. (29.I.37 N 3 K 2153/36).

Art. 45 U. K. S. w związku z art. 13 i 22 prawa celnego z dnia 27.X.33 (Dz. Ust. poz. 610/33 i 820/34). Podleganie towarów zagranicznych powtórnemu ocleniu przy ponownym przewozie ich przez granicę.

Oclenie towarów zagranicznych przy ich pierwotnym przewiezieniu przez granicę nie stanowi podstawy prawnej do niepodlegania ocleniu przy następnych przewozach tychże towarów z zagranicy. Uzasadnienie: Teza powyższa oparta jest na przepisach art. 13 prawa celnego z dn. 27.X.1933 r. (Dz. Ust., poz. 610/33), który czyni wyjątek tylko dla towarów, które w taryfie przywozowej celnej są oznaczone jako wolne od cła oraz na art. 22 tego prawa, z którego treści wynika, że towary zagraniczne, choćby już raz oclone, podlegają ocleniu przy powrotnym przywozie, o ile nie dopełniono odnośnie nich warunków, wymienionych w art. 49 i 72 cytowanego prawa. (23.II.37 N 3 K 2406/36).

Art. 114 U. K. S. Jaką grę należy rozumieć przez „loterię", stanowiącą przedmiot monopolu państwowego, chronionego przez art. 114 U. K. S.

Przez loterię, stanowiącą przedmiot monopolu państwowego, chronionego przez art. 114 U. K. S. (art. 103 pr. karn.-skarb.) należy rozumieć grę losową obliczoną na osiągnięcie zysku bezpośrednio z niej samej w postaci nadwyżki kapitału gry nad wartością wygranych i innymi kosztami własnymi przedsiębiorstwa, a polegającą na rozprzedaży losów i na ich ciągnięciu (rozlosowaniu). (Orzeczenie 7-miu Sędziów. Zagadnienie prawne z dn. 17.IV.37 N 3 K 1450/36).

Art. 3 p. 11 ustawy o państw. podat. przemysł., w związku z art. 1 ust. 3 ustawy z dnia 31 lipca 1924 r. o popieraniu przemysłu ludowego (Dz. Ust. poz. 778). Wytłaczanie oleju.

Wytłaczanie oleju jest zbliżonym do przemysłu ludowego działem przemysłu domowego (art. 1. ust. 3 ustawy z dn. 31 lipca 1924 r. Dz. Ust., poz. 778), a przeto ma tu zastosowanie pkt. 11 ustawy o państw. podatku przemysłowym. (27.XII.36 N 2 K 950/36).

Art. 181 Ordyn. podat. oraz art. 23 (taryfa) do ustawy o państw. podat. przemysł. (Dz. Ust. poz. 110/32). Biura prób i porad prawnych w świetle przepisów państw. podat. przemysł.

1. Nie ma podstaw w ustawie o państw. podatku przemysłowym do uznania, iż każde biuro próśb i porad prawnych stanowi przedsiębiorstwo, chociażby nie posiadało ono żadnego specjalnego urządzenia i sprowadzało się do załatwiania cudzych spraw we własnym mieszkaniu przez samego właściciela. 2. Jak wynika z przepisów rozdz. VI kat. III cz. II lit. A taryfy do ustawy o podat. przemysł., zatrudnienie pracowników należy do istotnych cech przedsiębiorstwa (biura) próśb i porad prawnych. 3. Przez biuro (Zb. O. S. N. 222/29 i 347/31) należy rozumieć przedsiębiorstwo, posiadające pewną organizację specjalną przeznaczoną do ułatwienia prowadzenia przedsiębiorstwa, w odróżnieniu od procederu pisania na żądanie klientów próśb i udzielanie porad za dobrowolnie umówioną zapłatą przez osoby, nie posiadające ani specjalnego lokalu, ani szyldu, ani odpowiedniego personelu pomocniczego, lecz załatwiające czynności te okolicznościowo w swoim mieszkaniu prywatnym. (7.I.37 N 1 K 850/36) .

Art. 1, 8, 16 dekretu Prez. Rzplitej z dnia 26.IV.1936 (Dz. Ust. poz. 249) w sprawach obrotu pieniężnego z zagranicą. Pojęcie „dewiz", karalność przewozu zleceń, opiewających na walutę zagraniczną i płatnych zagranicą.

1. Dekret w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą nie ogranicza pojęcia dewizy do jej zasadniczej postaci tj. wekslu ciągnionego (tratty), płatnego zagranicą, ani też do czeku wystawionego na bank zagraniczny, lecz w pojęciu tym zawiera wszelkie formy przekazu bez względu na charakter osoby, która przekaz uskuteczniła. 2) Pojęciem „dewiz" w najszerszym znaczeniu dekret cytowany obejmuje wymienione w art. 1 zagraniczne środki płatnicze jak pieniądze zagraniczne, weksle, czeki, asygnaty kasowe, polecenia wypłat i przekazy, opiewające na walutę zagraniczną i płatne zagranicą, bez względu na to, czy wymienione dewizy (środki płatnicze) mogą służyć jako surogat pieniądza w handlu międzynarodowym i czy mogą być przedmiotem transakcyj handlowych. Art. 1 ust. 2 cytowanego dekretu uznaje za „handel zagranicznymi środkami płatniczymi umowy kupna — sprzedaży, zamiany, pożyczki, przelewu i zastawu, których przedmiotem są zagraniczne środki płatnicze, a zatem

nie tylko „dewizy" ale także pieniądze zagraniczne, znajdujące się zagranicą. 3. Możność dysponowania przez obywatela polskiego kapitałami posiadanymi zagranicą w czasie, gdy zagranicą przebywa, nie wyłącza karalności osoby, z kraju przewożącej przekazy, będące zagranicznym środkiem płatniczym (np. zlecenia wypłaty, opiewające na walutę zagraniczną i płatne zagranicą, wydane przez osobę prywatną, a nie przez bank). (22.II.37. N 3 K 2436/36).

Art. 16 Dekretu Prez. Rzplitej z dnia 26 kwietnia 1936 (Dz. Ust poz. 249) w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą i rozp. wykonawcze (Dz. Ust. poz. 250/36). Karalność przestępstw z cyt. rozporządzenia z winy nieumyślnej.

Ustalenie winy nieumyślnej nie wyłącza karalności wywozu zagranicę, bez pozwolenia odnośnych władz, — książeczki oszczędnościowej. U z a s a d n i e n i e: Błędny jest pogląd, że zapomnienie o posiadaniu w portfelu książeczki oszczędnościowej, na wywóz której zagranicę, stosownie do przepisu § 11 ust. 4 rozp. wykonawczego Min. Skarbu (Dz. Urz., poz. 250/36) wymagane jest szczególne pozwolenie, pozbawiałoby działanie oskarżonego cech przestępstwa; w świetle ustalonej obrony oskarżonego zapomnienie to stwierdzałoby istnienie winy nieumyślnej, skoro oskarżony przy dołożeniu należytej staranności mógł i powinien był przewidzieć skutek przestępny (art. 14 § 2 K. K.). (3.II.37 N 2347/36).

Art. 16 Dekretu Prez. Rzplitej z dnia 26 kwietnia 1936 (Dz. Ust. poz. 249) w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą. Mówienie nieprawdy w związku z obowiązkiem deklarowania środków płatniczych na granicy.

1. Mówienie nieprawdy co do okoliczności stanowiącej, — w myśl przepisów dekretu w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą, — przestępstwo, można by uważać za usiłowanie popełnienia tego przestępstwa, lecz mówienie nieprawdy, nie powodujące skutków zakazanych przez cytowany dekret może stanowić czyn niemoralny, lecz zgoła obojętny z punktu widzenia cytowanego dekretu z dn. 26.IV.1936 (Dz. Ust., poz. 249). Jedyny konkretny przypadek karalnego mówienia nieprawdy przewiduje art. 16 ust. I-szy cytowanego dekretu, a mianowicie — „umyślne złożenie nieprawdziwych danych lub przedstawienie fałszywych dowodów w celu uzyskania na zakup i wywóz zagranicę środków płatniczych lub osiągnięcia korzyści z tych czynności. 2. Zarzucenie oskarżonemu mówienia nieprawdy, chociaż w związku z wywozem za granicę pieniędzy ale co do okoliczności nie stanowiącej przestępstwa z dekretu z dn. 26.IV.36 (Dz. Ust., poz. 249), nie może być uważane za czyn ulegający karze z tego dekretu. (22.II.37 N 3 K 2438/36).

Art. 16 i 8 Dekretu Prez. Rzplitej z dnia 26 kwietnia 1936 r. (Dz. Ust. poz. 249) w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi. Zamiar sprawcy przy wywozie weksli zagranicę; przejazd przez terytorium W. M. Gdańska w związku z wywozem środków płatniczych.

Cytowany dekret Prez. Rzplitej, zawierając w art. 8 bezwzględny zakaz wywozu zagranicę środków płatniczych bez uzyskania na to zezwolenia, nie przewiduje żadnych zastrzeżeń, uzależniających karalność przekroczenia tego przepisu od tych lub innych zamiarów sprawcy użycia w ten lub inny sposób lub nieużycia w ogóle zagranicą wywożonych z kraju środków płatniczych. W świetle więc przepisów powyższego dekretu brak zamiaru zrobienia jakiegokolwiek użytku zagranicą z posiadanych środków płatniczych nie usuwa odpowiedzialności za ich wywóz zagranicę z art. 16 cyt. dekretu. Bez względu na istnienie lub brak zamiaru sprawcy wysiadania na terytorium W. M. Gdańska winien jest przewożący weksle przy przekroczeniu granicy obszaru W. M. Gdańska zadośćuczynić odnośnym przepisom i to bez względu na przejazd przez ten obszar polskim pociągiem, polskim samolotem, powozem itd., wystarczy ustalenie, iż sprawca miał faktyczną możność wysiadania na terenie obszaru gdańskiego. Cytowany dekret w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą w art. 1 ust. 5 podkreśla, że przepisy dekretu stosuje się do obszaru W. M. Gdańska analogicznie, jak do terytorium zagranicznego oraz tenże dekret nie czyni różnicy między wekslem protestowanym a nieprotestowanym. (12.II.37 N 3 K 2350/36).

§ 11 rozp. Min. Skarbu z 26.IV.36 (Dz.Ust. poz. 250) oraz rozp. Min. Skarbu z 24.VII.36 (Dz. Ust. poz. 419) i art. 8 i 16 Dekretu z dnia 26.IV.36 r. (Dz. Ust. poz. 249) w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą. Brak cech przestępstwa w niedeklarowaniu wysokości ścisłej sumy do 100 zł przy przekroczeniu granicy z Gdańskiem.

Na mocy § 11 ust. 2 rozp. wykonawczego (poz. 250/36) do dekretu w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą (poz. 249/36) osoby, wyjeżdżające na obszar Gdańska, o ile legitymują się zwyczajnym dowodem osobistym, mają prawo wywieść każdorazowo bez zezwolenia sumę, stanowiącą równowartość 100 zł (w ciągu miesiąca nie więcej niż 500 zł). Nie stanowi przestępstwa z art. 8 ust. 1. cytowanego dekretu z 26.IV.36 (poz. 249) zadeklarowanie na granicy obszaru gdańskiego 24 zł, gdy w rzeczywistości

oskarżony posiadał 74 zł, ponieważ przepis ten zakazuje wywozu środków płatniczych bez zezwolenia, oskarżony zaś nie posiadał sumy przekraczającej 100 zł w dniu 1.VII. 1936 r. Ani przepis art. 8, ani żaden inny przepis cytowanego dekretu nie przewiduje przestępstwa „zaniedbania obowiązku" ścisłego deklarowania wysokości wywożonej kwoty. Obowiązek ten wprowadziło dopiero rozporządzenie Min. Skarbu z dnia 24.VII.36 (Dz. Ust., poz. 419/36). (22.II.37 N 3 K 2438/36).

Art. 47 prawa o broni itp. z dnia 27.X.32 (Dz. Ust. poz. 807). Pojęcie „posiadania" i broń „typu wojskowego".

1. Posiadanie w rozumieniu art. 47 prawa o broni obejmuje nie tylko posiadanie „suo nomine" (wykonywane osobiście lub przez osoby inne), lecz także dzierżenie w imieniu innej osoby, wyrażające się (zwykle) w przechowywaniu. Wyrażenie „posiada" broń nie jest użyte w art. 47 prawa o broni w rozumieniu ścieśniającym prawa cywilnego w przeciwstawieniu do dzierżenia. Już orzecznictwo Sądów Najwyższych austriackiego i polskiego obejmowało tym pojęciem także dzierżenie. 2. Karalność posiadania broni nie wyłącza ani posiadania jej w przeszłości, jeżeli nie nastąpiło przedawnienie prawne, ani okoliczność, że w poszczególnym wypadku, przewidzianym w art. 47 prawa o broni, czy też w art. 50 K. K., przepadek przedmiotów z przyczyn prawnych lub faktycznych nie następuje. 3. Określenie „broni typu wojskowego", jako używanej przez wojsko w celach służbowych, obejmuje zarówno typy używane rzeczywiście w armii polskiej, jak i inne typy, lecz nadające się do służby w wojsku (jak broń poaustriacka, popruska itd., choćby już wycofana ze służby czynnej polskiej). Stopień użyteczności wskutek częściowego zużycia i uszkodzenia nie wyłączających używania, nie jest miarodajny, jeżeli są zachowane istotne części broni (por. ust. 3 art. 1 prawa o broni). (18.I.37 N 2 K 1515/36).

Art. 2 ustawy z 26.III.1935 (Dz. Ust. poz. 178). Uwolnienie od odpowiedzialności w sprawach podatkowych.

1. Ustawa z 26 marca 1935 r. (Dz. Ust., poz. 178) o uwolnieniu od odpowiedzialności w sprawach podatkowych jest jedynie warunkowym darowaniem przyszłych, ewentualnych, nie zaś orzeczonych kar, zatem obietnicą niewszczynania ścigania karnego za przestępstwo podatkowe pod warunkiem dopełnienia postanowień z art. 2 ustawy. 2. Ustanowienie warunków bezkarności przestępstw podatkowych, wymienionych w art. 2 cytowanej ustawy oraz jego treść wskazuje, że ustawa obiecuje bezkarność za ujawnienie przez samego płatnika czynu karygodnego, nieznanego, nie wykrytego jeszcze przez władzę skarbową. (22.X.36 N 3 K 1252/36).

Art. 1 Dekretu Prez. Rzplitej z dnia 2.X.35 (Dz. Ust. poz. 455) o odznakach i mundurach. Pojęcie odznaki („Mieczyk Chrobrego").

1. „Mieczyk Chrobrego" jest odznaką i tego charakteru nie traci, choć nie będzie na nim inicjałów S. N. czy O. W. P. — 2. Odznaka w rozumieniu art. 1 cytowanego dekretu stanowić może nie tylko przedmiot odrębny i samoisty, lecz także może ona stanowić tylko część składową pewnego przedmiotu, np. haft na krawacie. — 3. Odznaka jest znakiem wyróżniającym, znamieniem i cechą stwierdzającą, że dana osoba jest członkiem lub sympatykiem pewnej organizacji prawnie istniejącej, i używanie odznak wymaga pozwolenia władzy (art. 1 cytowanego dekretu), z wyjątkami określonymi w art. 2 dekretu, które „ad casum" nie mają zastosowania. (Por. Orzecz. S. N. z dn. 7.I.37 N 3 K 2074). (23.II.37 N 3 K 2324).

Ustawa z dnia 17 kwietnia 1936 (poz. 237) o uboju zwierząt gospod. w rzeźniach w związku z art. 178 Ordynacji podat. (poz. 346/34). Ubój rytualny w świetle przepisów państw. pod. przemysł.

1. Ustawa z dn. 17.IV.36 (Dz. Ust., poz. 237) o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach nie tylko nie daje podstaw do zmiany poglądu Sądu Najwyższego, lecz przeciwnie wzmacnia przyjęte założenie, że jeżeli chodzi o sam ubój rytualny w celu wytwarzania mięsa koszernego, to czynność ta stanowiąc jedno z zadań wyznaniowych gmin żydowskich na mocy rozp. Min. W. R. i O. P., nie może być uznana za jakiekolwiek przedsiębiorstwo na zysk obliczone. (Idem Orzecz. S. N. z dn. 14.XII.36 N 1 K 858 i 1 K 696). 2. Sąd Najwyższy już niejednokrotnie wyjaśnił, że dostarczenie ludności żydowskiej mięsa koszernego stanowi obowiązek gminy żydowskiej, który powinien być wykonany bez względu na to, czy ubój w tym celu zwierząt da czy nie da jakiegokolwiek dochodu. 3. Ubój rytualny w rzeźni, stanowiącej własność gminy miejskiej, dokonywany dla celów konsumcyjnych ludności żydowskiej za opłatą, pobieraną na zasadach ogólnych, nie może stanowić jakiegokolwiek oddzielnego przemysłu chociażby usługowego. 4. Do obłożenia podatkiem przemysłowym uboju rytualnego bez utrzymania na koszt własny specjalnych budynków i urządzeń rzeźni oraz bez kalkulacji handlowej, nie ma żadnych podstaw prawnych, gdyż ta czynność nie podpada pod pojęcie jakiegokolwiek przedsiębiorstwa na zysk obliczonego. (12.II.37 N 2 K 1961/36).

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. (WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok IX. LIPIEC — SIERPIEŃ — 1937. Nr. 7—8

FRANCISZEK LIS

O racjonalną walkę z przestępczością

Bardzo interesująca dyskusja o zagadnieniach walki z przestępczością, przeprowadzona na forum sejmowym i kontynuowana na łamach prasy prawniczej, nie dała dotychczas skutecznych sposobów rozwiązania tego problemu. Zaostrzenie represji karnej nie przyniosłoby pożądanych rezultatów, ponieważ nie mamy odpowiedniej ilości więzień. Już obecnie mała ich pojemność stwarza duże trudności przy wykonywaniu wyroków, a w razie ogólnego zaostrzenia wymiaru kar trudności te mogą być tak duże, że w wielu wypadkach unicestwią cel procesu karnego. Na nic się również nie przyda przyśpieszenie i usprawnienie postępowania, skoro nie można będzie wykonać każdego wyroku niezwłocznie po jego uprawomocnieniu się.

Z drugiej strony ilość przestępstw z każdym rokiem wzrasta z różnym corocznie ale stałym nasileniem i nie ma na razie nadziei, by stan ten ulec miał w najbliższych latach zmianie na lepsze. Sztywna ilość etatów w sądownictwie, spowodowana sytuacją finansową państwa, przy stałym wzroście przestępczości doprowadza do przeciążenia pracą sądów. Jeśli w tych warunkach do opanowania wpływów zastosujemy najłatwiejszy sposób, zwiększając pojemność wokand sądowych, zrujnujemy cały aparat osobowy, co oczywiście odbije się ujemnie i na sprawności i na jakości pracy.

Wytworzyło się w naszym społeczeństwie przekonanie, iż długotrwały kryzys ekonomiczny i związana z nim nędza szerokich mas ludności jest jedynym źródłem przestępczości. Argumentem tym posługiwały się w swoim czasie pewne dzienniki, domagając się wydania jak najdalej posuniętej amnestii i przedstawiając wszystkich skazanych, jako ofiary bezrobocia i biedy. Przekonanie to pokutuje do dziś dnia w umysłach większości ludzi, którzy z tytułu swoich obowiązków służbowych stykają się bezpośrednio z procesem karnym. Tym tłumaczę naszą bierność wobec wzrastającej z dnia na dzień fali przestępczości, jaka grozi nam klęską, i to oczekiwanie jakiegoś cudu, który ma nas wybawić z obecnej opresji.

Sądzę, że już najwyższy czas ostrząsnąć się z tego marazmu i bierności i przejść do walki czynnej ze złem u samych jego źródeł. Nasza polityka kryminalna powinna objąć swym zabiegiem nie tylko dziedzinę represji karnej, lecz również dziedzinę profilaktyki w jak najszerszym tego sło-

wą znaczeniu. Inicjatywę tej akcji winniśmy ująć w swe ręce my, sędziowie i prokuratorzy, jako ci, na których barkach spoczywa dotychczas główny ciężar tej walki i, którzy może najlepiej z tytułu naszej służby jesteśmy do tej pracy przygotowani.

Akcję zacząć należy od zwalczania błędnej opinii, że jedna istnieje tylko przyczyna przestępczości — nędza szerokich mas społecznych. W istocie poza biedą i niedostatkiem ludności przyczyn tych jest wiele. Chodzi tylko o to, by dla danej kategorii przestępstw wykryć te przyczyny, zbadać je i, o ile to będzie możliwe, usunąć z danego środowiska to, co w nim wywołuje stany zapalne. W pierwszym rzędzie należałoby się zająć przestępstwami przeciwko życiu i zdrowiu, które co do liczebności zajmują wprawdzie w naszym corocznym bilansie przestępczości drugą po przestępstwach przeciwko mieniu pozycję, ale pod względem szkodliwości społecznej należy je zaliczyć do kategorii przestępstw najgroźniejszych. W wyniku tak znacznej ilości przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu tracimy corocznie tysiąc pareset ludzi przeważnie w młodym wieku, a zyskujemy kilkanaście tysięcy kalek i ludzi, pozbawionych pełnej zdolności do pracy wskutek doznanych uszkodzeń ciała; drugie kilkanaście tysięcy obywateli wędruje do więzień, zapełniając je na szereg lat z uszczerbkiem dla skarbu państwa i dla gospodarki społecznej.

Na podstawie obserwacji w ciągu kilkunastoletniej pracy w obrębie apelacji lubelskiej w różnych sądach okręgowych i na różnych pod względem narodowościowym terenach przyszedłem do przekonania, iż skazani za przestępstwa przeciwko życiu i mieniu w około 95% pochodzą ze środowisk wiejskich. Z tej ogólnej ilości skazanych mniej więcej 65% przypada na młodzież wiejską w wieku do 25 lat, a reszta na ludzi dorosłych. Podkreślić tu należy bardzo charakterystyczne dla dzisiejszych czasów zjawisko: oto co raz częściej spotyka się kobiety w liczbie osób pokrzywdzonych; wypadki te jeszcze przed kilku laty należały do nielicznych wyjątków. „Rycerskość wieśniacza" zaczyna, niestety, w naszych wioskach zanikać.

Każde zajście, które kończy się śmiercią lub uszkodzeniem ciała jego uczestników, jest wynikiem jakiegoś najczęściej błahego nieporozumienia, sąsiedzkiej waśni, uraz osobistych, pretensji o szkody polne lub leśne, sporów o posiadanie lub własność.O ile zajście wynikło w gronie najbliższej rodziny, co się również bardzo często zdarza, to powodów jego napewno szukać należy w nieporozumieniach na tle nieuregulowanych pretensji spadkobierców do majątku spadkowego. Młodzież załatwia wszelkie nieporozumienia osobiste rozlewem krwi na zabawach weselnych lub innych. Doszło do tego, że w niektórych okolicach nie ma zabawy, by nie było wypadku zabójstwa lub poważnego zranienia. Każda sprawa karna, będąca epilogiem takiego zajścia, tworzy w osiedlu dwa wrogie obozy; antagoniści czekają najbliższej zabawy, by się ze sobą rozprawić; są znowu zabici lub ranni — i tak toczy się nieustannie koło wypadków. Wśród wielu naszych charakterystycznych cech narodowych bodaj na pierwszym miejscu stoi silnie rozwinięty i głęboko w krwi naszej zakorzeniony indywidualizm. Z niego pochodzi chęć postawienia na swoim, upór, a przy wrodzonej nam również zapalczywości stanowi niewyczerpane źródło zwad i konfliktów, które kończą się krwi rozlewem.

Zadaniem państwa w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości jest stosowanie takich środków, by życie obywateli oparte było na zasadach ładu prawnego. Idealnym rozwiązaniem tego zadania byłoby stworzenie takich

warunków, by każdy obywatel miał możność uzyskania satysfakcji za wyrządzoną mu krzywdę na drodze prawnej. Niestety — stało się inaczej. Przez wprowadzenie zaliczki na koszty postępowania w sprawach prywatno - skargowych sądy stały się niedostępne dla szerokich mas ludności wiejskiej. Chłop przyzwyczajony od dziesiątków lat do niczym nieskrępowanego dostępu do sądu, chłop urodzony legalista, zastał pewnego dnia zamknięte przed nim drzwi sądów polskich. Sam staje się sędzią w swoich sprawach a „sprawiedliwość", którą wymierza, jest ślepa, krwawa i destrukcyjna. Nieszczęśliwym zabiegiem okoliczności tak się stało, że przepisy o opłacie zaliczkowej, zaprojektowane w okresie pomyślnej sytuacji ekonomicznej, wprowadzone zostały w życie u schyłku tego okresu i stosowane były w czasie największego nasilenia depresji gospodarczej, które sama przez się w znacznej mierze przyczyniła się do rozluźnienia dyscypliny społecznej. W rezultacie tego spadła w sądach grodzkich ilość spraw karnych z oskarżenia prywatnego, a gwałtownie wzrastać poczęła ilość przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu, dochodząc wreszcie do tak poważnego stanu.

Niewątpliwie w dobie ogólnego kryzysu spośród szerokich mas niezamożnej ludności wiejskiej i miejskiej tylko nieliczne osoby mogły poszukiwać przed sądami swych krzywd prywatnych, zdobywając się na uiszczenie zaliczki 20 złotowej, kwoty, nawet dla średnio zamożnego rolnika, czy przeciętnego rzemieślnika w małych miasteczkach, bardzo wysokiej. I w tych nielicznych wypadkach powstaje u pokrzywdzonych przeświadczenie, że za krzywdę doznaną od oskarżonego, krzywdę nieraz dotkliwą, oni ponoszą doraźną karę w postaci obowiązku uiszczenia zaliczki, a oskarżony doczeka się swojej kary, często teoretycznej (z zawieszeniem jej wykonania) po upływie dłuższego czasu. U ogółu ludności wyrobić się może z czasem przekonanie, że tylko obywatele zamożniejsi korzystają w całej pełni z opieki prawa.

W interesie dobra publicznego należy zatem uchylić całkowicie art. 574 K. P. K., by nie pogłębiać zła, które wskutek wprowadzenia tego przepisu wynikło. Nie można odzwyczajać ludności od sądów, gdyż może nas to kiedyś drogo bardzo kosztować.

Drugie niemniej ważne zagadnienie na polu walki z przestępczością na wsi stanowią nieuregulowane sprawy spadkowe. Bardzo często zdarza się w rodzinach wiejskich, iż po śmierci spadkodawcy starsze rodzeństwo dzieli między siebie ziemię spadkową, młodsze zaś rodzeństwo idzie na służbę do sąsiadów, o ile nie znajdzie utrzymania u swoich braci i sióstr. Gdy młodsi dorosną i żądają swych części spadkowych, spotykają się z oporem ze strony rodzeństwa starszego, które w ciągu tego czasu zagospodarowało się na ziemi spadkowej i nie śpieszy się do zlikwidowania tego stanu rzeczy. Dochodzi znowu do nieporozumień, waśni i kłótni, kończących się aż nazbyt często tragedią, rozbijającą na zawsze spójnię rodzinną i będącą źródłem dalszych konfliktów, które w rezultacie niszczą materialnie wszystkich członków rodziny.

W interesie gospodarki narodowej nie należy dopuszczać do takich konfliktów w rodzinach chłopskich. Stanie się to możliwe, jeśli w sprawach o dział spadku i wyjście z niepodzielności pobierać się będzie wszelkie opłaty sądowe po prawomocnym ukończeniu procesu w sprawie.

Istnieje jeszcze jedno poważne źródło przestępczości wiejskiej — nieporozumienia na tle drobnych szkód sąsiedzkich. Należą tu tak często spotykane wypadki wypasania łąki lub zasiewów sąsiada przez krowy lub

konie, zniszczenia kartofli przez nierogaciznę, szkody w sadach lub ogrodach wyrządzone przez ptactwo domowe i wiele innych podobnych wypadków. Drobne te na pozór nieporozumienia kończą się przeważnie rozprawą między całymi rodzinami.

Ściganie szkodników w drodze sądowej karnej połączone jest z kosztami i zachodami niewspółmiernymi do wyrządzonej szkody, przedstawiającej najczęściej równowartość kilkudziesięciu groszy lub paru złotych. To też byłoby rzeczą celową powołanie do życia dla rozstrzygania drobnych zatargów sąsiedzkich lokalnych *urzędów pojednawczych*, składających się np. z sołtysa i dwu ławników. Zadaniem takiego urzędu pojednawczego byłoby likwidowanie w trybie polubownym tego rodzaju sporów sąsiedzkich. W niektórych okolicach państwa urzędy te nie byłyby nowością, istniały one bowiem przed wojną światową w niektórych gromadach wiejskich Małopolski (pow. przeworski) i cieszyły się dużym autorytetem wśród ludności wiejskiej.

Najważniejszym jednak zadaniem jest przeciwdziałanie przestępczości wśród młodzieży wiejskiej. Mam tu na myśli przestępczość pewnego rodzaju — przede wszystkim tak powszechne w ostatnich czasach bójki, akty gwałtu i samowoli, świadczące o coraz większym zaniku dyscypliny społecznej u młodzieży wiejskiej i braku wpływu na młodzież ze strony starszego pokolenia. Nie chcę wnikać w przyczyny tego stanu rzeczy, gdyż nie leży to w płaszczyźnie mego tematu. Wskażę tylko na środki, jakie według mego zdania wpłynąć mogą hamująco na dalszy rozwój tego niepożądanego i szkodliwego zjawiska społecznego. Akcję zapobiegawczą należy podzielić na dwa zakresy: jeden o charakterze wychowawczym, obliczony za szeroki i głęboki zasięg i na dalszą metę co do swoich skutków; drugi doraźny o charakterze ściśle zapobiegawczo-represyjnym.

Do pierwszej grupy środków zaliczam powołanie do życia *stowarzyszeń młodzieży wiejskiej* o charakterze kulturalnym,sportowym lub zawodowym. Wprawdzie obecnie działają już na terenie niektórych miejscowości takie stowarzyszenia, jednak praca ich nie daje wielkich rezultatów bądź wskutek obojętności rodziców, bądź to wskutek konkurencji kilku stowarzyszeń o pokrewnych zadaniach, działających na terenie jednej miejscowości, już to wreszcie wskutek braku poparcia i zainteresowania ze strony kompetentnych władz. Niezależnie od ich zasadniczych celów stowarzyszenia te w okresie wiosennym, letnim i jesiennym powinny krzewić zamiłowanie do sportu wśród młodzieży wiejskiej, urządzać w tym okresie jak najczęstsze zaprawy sportowe i zawody, oczywiście w granicach możliwości lokalnych i osobowych, wciągając do nich również i młodzież niezorganizowaną. Zainteresowanie młodzieży wiejskiej sportem da jej możność do wyżycia się, do wyładowania w sposób korzystny dla niej i dla społeczeństwa nadmiaru swej energii.

Do drugiej kategorii środków — należą czasowe zarządzenia prewencyjne, do których zaliczam: 1) udzielanie zezwoleń na zabawy pod warunkiem złożenia pewnej kaucji ze strony organizatorów zabawy; kaucja ulegałaby przepadkowi na rzecz gminy w razie zakłócenia spokoju publicznego przez uczestników zabawy, 2) zakaz urządzania zabaw publicznych w pewnych miejscowościach na pewien określony przeciąg czasu, 3) zakaz sprzedaży napojów alkoholowych w dnie świąteczne i przedświąteczne.

Cała akcja ta wymagałaby na razie pewnych ofiar ze strony skarbu

państwa i pomocy finansowej ze strony związków samorządowych, w ostatecznym jednak rezultacie przyniosłaby duże korzyści i państwu i społeczeństwu. Postępowanie karne łącznie z kosztami wykonywania wyroków kosztuje rocznie kilkadziesiąt milionów złotych; do tego należy doliczyć ogrom szkód, wyrządzonych olbrzymiej rzeszy ludności przez przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu, co stanowi olbrzymią sumę strat, za które wszyscy musimy cierpieć. Zapobiegając więc przestępstwu — bogacimy społeczeństwo i zmniejszamy wydatki skarbu państwa.

IGNACY KONDRATOWICZ

Podżeganie a prowokacja

W artykule pt. „Konfident i prowokator", umieszczonym w Nr. 1 „Głosu Sądownictwa" za r. b., p. Wacław Blutstein zajął się analizą tych pojęć. Przytaczając definicję prawną prowokacji, podaną przeze mnie w r. 1930 w broszurze pt. „Prowokacja ze stanowiska prawnego i społecznego" *(„prowokacji dopuszcza się, kto inną osobę nakłania do popełnienia przestępstwa, lub udziela jej do popełnienia przestępstwa pomocy czynem lub słowem jedynie w celu ujęcia jej podczas dokonywania przestępstwa i wydania w ręce sprawiedliwości")*, autor wyraził pogląd, że końcowa jej wykładnia, poczynając od słowa „jedynie", nie jest zupełnie ścisła, co, jego zdaniem, stało się wynikiem niedostatecznego uwzględnienia roli konfidenta i różnicy, zachodzącej między nim a prowokatorem. Wobec tego p. Blutstein kwestionuje zasadność mego poglądu, iż prowokacja stanowi przestępstwo sui generis, twierdząc, że jest to tylko specjalna odmiana podżegania i pomocnictwa przez dodanie czynnika uprzedniego zamiaru ze strony prowokatora — skierowania przeciwko winowajcy postępowania karnego. Z tego powodu, zdaniem p. Blutsteina, przepisy co do karalności prowokacji powinny być umieszczone w części ogólnej kodeksu karnego, gdzie jest mowa o podżegaczach i pomocnikach, a więc właśnie tak, jak to w odniesieniu do podżegaczy zostało ujęte w ustawodawstwie polskim przez dodanie do art. 30 K. K. § 3-go, który zakazuje stosowania do podżegacza przepisów §§ 1 i 2 tegoż artykułu, przewidujących nieodpowiedzialność podżegacza i pomocnika, jeśli zapobiegli skutkom swego działania, a możność nadzwyczajnego złagodzenia kary temu, który starał się zapobiec tym skutkom.

Artykuł p. Blutsteina daje mi asumpt do zajęcia się analizą wspomnianego paragrafu albowiem dodany on został do art. 30 K. K. (art. 28 projektu K. K. w trzecim czytaniu) już po ukazaniu się mojej broszury, a więc nie mógł być w niej omówiony. W swych wywodach zwracałem na wstępie uwagę, że prawdopodobnie od dawien dawna notowane było zjawisko nakłaniania przez agentów władzy państwowej osób, o których ujęcie im chodziło, do popełnienia przestępstwa w celu zatrzymania sprawcy i pociągnięcia do odpowiedzialności karnej. Agenta władzy państwowej, dopuszczającego do popełnienia przestępstwa politycznego, Francuzi określili mianem „agent provocateur", a stąd takie postępowanie zaczęto nazywać prowokacją. Przyjęte we francuskim słownictwie prawniczym pojęcie prowokacji zostało następnie rozciągnięte na podmawianie do popełnienia wszelkiego przestępstwa, a jednocześnie zacieśnione do

wypadków poduszczenia nie w zamiarze osiągnięcia skutków przestępstwa, do którego inną osobę poduszczano lub jej pomagano, lecz jedynie w zamiarze ujęcia sprawcy podczas usiłowania przestępstwa. Pomiędzy w ten sposób określonym czynem prowokacji, czynem, jak wykazało życie, czasami praktykowanym w różnych krajach przeważnie przez policję polityczną, a pospolitym podżeganiem lub pomocnictwem istnieje znaczna różnica.

Jednym z istotnych czynników podżegania i pomocnictwa jest dążenie do spełnienia zamierzonego przestępstwa, prowokator zaś dąży nie do osiągnięcia skutku przestępstwa, do którego popełnienia inną osobę nakłania, lecz odwrotnie — zamiar jego jest skierowany do udaremnienia tego skutku, celem zaś nakłaniania lub udzielania pomocy staje się jedynie ujęcie sprowokowanego podczas dokonywania przestępstwa. Innymi słowy — zamiar podżegacza skierowany jest przeciw dobru naruszanemu przez przestępstwo, do którego dokonania inną osobę się podżega, zamiarem zaś prowokatora — jest jedynie wprowadzenie innej osoby w stan przestępny.

Zgodnie z powyższym poglądem pojęcie prowokacji zostało sformułowane przez nasz Sąd Najwyższy, który w komplecie całej Izby II, w orzeczeniu z dnia 10 października 1922 (Zb. Orzeczeń Nr 349) ustalił, że pojęcie prowokacji oznacza w ogóle podmawianie do występnego działania w zamiarze wydania dających się podmówić osób w ręce sprawiedliwości, przy czym prowokator, dążąc do wykonania przestępstwa przez sprawcę, w dwojakiej może wystąpić roli: bądź jako podżegacz, jeśli poduszczał do przestępstwa, którego prowokowany sam nie zamierzał, bądź jako pomocnik, jeżeli świadom, że jakaś osoba nosi się z występnym zamiarem, ale nie jest jeszcze nań zdecydowana, ofiaruje swą pomoc do wykonania tego zamiaru. W obu wypadkach, zaznacza Sąd Najwyższy, prowokator staje się wspólnikiem przestępstwa, popełnionego przez osobę prowokowaną i, jako działający umyślnie, t. j. z zamiarem wywołania przestępstwa, powinien odpowiadać na ogólnych zasadach uczestnictwa. Od kary nie zwalnia kierująca prowokatorem pobudka oddania sprawcy w ręce sprawiedliwości i wyświadczenia tym sposobem przysługi dobru publicznemu. Natomiast, jeżeli prowokator nie chce, by poduszczony dokonał swego przestępstwa, lecz pragnie tylko rozpoczęcia przezeń występnego działania, sam zaś przedsięweźmie kroki, zdolne to działanie powstrzymać i ziszczenie zamiarów sprawcy unicestwić, natenczas — wyjaśnia Sąd Najwyższy — nie można go uważać za uczestnika przestępstwa, gdyż warunkiem karalnego uczestnictwa w przestępstwie z winy umyślnej jest umyślność działania uczestników w dążeniu do tego, by przestępstwo się spełniło, lub świadome dopuszczenie do nastąpienia skutku występnego. Tego rodzaju prowokator, zaznaczono w orzeczeniu, będzie tedy zawsze wolny od kary, mimo że sprawca będzie karany za usiłowanie, a w przypadkach, gdy ustawa samo usiłowanie uważa jako przestępstwo dokonane — za dokonanie przestępstwa. Tym sposobem Sąd Najwyższy ustalił pojęcie prowokatora — podżegacza lub pomocnika, i prowokatora w ścisłym tego wyrazu znaczeniu, t. j. takiego, który nie chce, by poduszczony w rzeczywistości dokonał swego przestępstwa, lecz pragnie tylko rozpoczęcia przezeń występnego działania.

Przytoczone orzeczenie Sądu Najwyższego stanowi wykładnię odnośnych przepisów Kodeksu Karnego z r. 1903, opartego na teorii winy akce-

soryjnej. Polski Kodeks Karny przyjął zasadę subiektywizmu i indywidualizacji winy. Pomimo to odpowiedzialność podżegacza i pomocnika pozostała, tak samo jak i przy hołdowaniu teorii akcesoryjności, ściśle związana z odpowiedzialnością za to przestępstwo, do którego podżegano albo do którego popełnienia udzielono pomocy, a zatem dla odpowiedzialności podżegania i pomocnictwa niezbędny pozostaje zamiar osiągnięcia skutku tego przestępstwa, do którego popełnienia inną osobę się nakłania lub jej pomocy się udziela. Podżegaczem i pomocnikiem przeto jest tylko ten, kto chce popełnienia przestępstwa, do którego podżega, albo możliwość skutku przestępnego lub przestępności działania przewiduje i na to się godzi (art. 14 § 1 K. K.).

Wobec tego, że projekt polskiego Kodeksu Karnego w drugim czytaniu odpowiedzialności prowokatora w wyżej przytoczonym ścisłym znaczeniu tego wyrazu nie przewidywał, teza Sądu Najwyższego, iż tego rodzaju prowokator, według przepisów, dotyczących udziału w przestępstwie, będzie wolny od kary — pozostała w mocy.

We wspomnianej wyżej broszurze „Prowokacja ze stanowiska prawnego i społecznego" — wysunąłem przypuszczenie, że zjawisko, iż prowokacja w ścisłym znaczeniu tego wyrazu pozostaje wszędzie według obowiązujących kodeksów czynem niekaralnym, pomimo sprecyzowania tego pojęcia zarówno w teorii prawa, jak i w judykaturze i pomimo wyrobionego w opinii społecznej poglądu na ten czyn, jako na wysoce nieetyczny i karygodny, tłumaczy się tym, że prowokacja była wszędzie uznawana przez teoretyków prawa i ustawodawców — za malum necessarium. Na przykładach, zaczerpniętych głównie z praktyk rosyjskiej „ochrany", ujawnionych po rewolucji marcowej w Rosji, wykazałem, że złem koniecznym jest tylko samo korzystanie z usług szpiegów i konfidentów policji, werbowanych przeważnie spośród przekupionych członków organizacji śledzonych, prowokacja zaś bynajmniej nie jest złem koniecznym, lecz odwrotnie złem niebezpiecznym dla każdego ustroju państwowego i wobec tego powinna być kodeksowo zakazana we wszelkich jej postaciach — zarówno nakłaniania, jak i daleko częściej praktykowanego udzielania przez agentów policyjnych pomocy sprawcom czynem lub słowem.

W r. 1931 ukazał się projekt Kodeksu Karnego w trzecim czytaniu. W tym projekcie do art. 28 rozdziału, zatytułowanego „podżeganie i pomocnictwo", został dodany § 3, w którym przewidziano, że przepisy §§ 1 i 2 pomienionego artykułu (*„podżegacz i pomocnik nie odpowiada, jeżeli zapobiegł skutkom swego działania"* i *„sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary do podżegacza lub pomocnika, który starał się zapobiec skutkom swego działania")* nie mają zastosowania do tego, kto inną osobę nakłania do popełnienia przestępstwa *w celu skierowania przeciwko niej postępowania karnego.* Paragraf ten stał się §-em 3 art. 30 K. K. z r. 1932.

Powstaje teraz pytanie, które jeszcze nie było przedmiotem judykatury Sądu Najwyższego — jakiego mianowicie czynu dotyczy § 3 art. 30 K. K.? Czy stwarza odpowiedzialność za jedną z postaci prowokacji w ścisłym tego słowa znaczeniu, mianowicie za nakłanianie innej osoby do popełnienia przestępstwa, bez zamiaru osiągnięcia skutku tego przestępstwa, *jedynie* w zamiarze skierowania przeciwko osobie podmawianej postępowania karnego, czy też ustanawia tylko okoliczność, pozbawiającą pospolitego podżegacza dobrodziejstw §§ 1 i 2 art. 30, jeśli pobudką

jego działania była chęć skierowania przeciwko osobie nakłanianej postępowania karnego? Uzupełnienie uzasadnienia projektu Kodeksu Karnego (Tom. VI zesz. 6) zawiera następujący ustęp: „Zupełnie nowy jest przepis art. 28 § 3, skierowany przeciw prowokatorom (agentom prowokacyjnym), wywołującym spełnienie przestępstwa w tym tylko celu, by daną osobę doprowadzić do ukarania". Na podstawie tego wyjaśnienia można by było na pierwszy rzut oka dojść do wniosku, że § 3 art. 28 projektu K. K. (§ 3 art. 30 K. K.) przewiduje właśnie prowokatorów w ścisłym znaczeniu tego wyrazu. Taki wniosek byłby jednak błędny.

Trzeba przypomnieć parę rzeczy: 1) że nasz Kodeks Karny został zbudowany na t. zw. teorii woli, polegającej na zasadzie, iż ustawa ocenia przede wszystkim zamiar sprawcy, a dopiero potem skutek jego czynu; zamiar więc staje się podstawową cechą każdego przestępstwa i 2) że w tym Kodeksie wyrazy „w celu" (np. § 1 art. 97 i art. 160 K. K.) są użyte w dwojakim sensie: bądź jako synonim wyrazów „w zamiarze", bądź „pobudki", tj. będącego synonimem wyrazów „bodziec", „podnieta" do powzięcia zamiaru (art. 47 § 2, 54, 57 § 1, 59 § 2, 60, 63, 67). W tekście § 3 art. 30 K. K. wyrazu „tylko", który by wskazywał na odmienność celu (w sensie „zamiaru") podżegacza od celu (zamiaru) sprawcy — nie ma, przeto użyty w tym przepisie wyraz „w celu" może być przyjęty tylko w znaczeniu pobudki. Wszelka inna wykładnia tego przepisu stawałaby w sprzeczności z podstawowymi zasadami i z konstrukcją Kodeksu Karnego — albowiem, jak wyżej zaznaczono, podstawową cechą każdego przestępstwa jest zły zamiar, a więc podżeganie do zbrodni lub występku zachodzi, w myśl art. 14 § 1 K.K., tylko wtedy, gdy podżegacz chce, aby przestępstwo, do którego podżega inną osobę, zostało popełnione, albo wówczas, gdy możliwość skutku przestępnego lub przestępności działania przewiduje i na to się godzi, tj. działa w zamiarze bezpośrednim lub ewentualnym dokonania przestępstwa za pośrednictwem innej osoby przez siebie namówionej. Przepisy §§ 1 i 2 art. 30 K.K. dotyczą podżegacza w wyżej przytoczonym pojęciu tego wyrazu, a § 3 tegoż art. stanowi wyjątek od zasady, wskazanej w dwóch pierwszych paragrafach, ale wyjątek oczywiście dotyczący takiegoż podżegacza, o jakim mowa w tych paragrafach, a polegający na tym, że podżegacz nie korzysta z dobrodziejstw przewidzianych w paragrafach poprzednich, o ile działał z pobudki skierowania postępowania karnego przeciwko osobie nakłanianej. Innymi słowy — § 3 art. 30 K.K. dotyczy dodatkowej cechy stanu przestępnego podżegania, za jaką uznaje pobudkę skierowania przeciwko osobie nakłonionej postępowania karnego, w niczym zaś nie zmienia stosunku ustawy do podstawowej cechy tegoż przestępstwa, jaką jest umyślność działania w rozumieniu art. 14 § 1 K. K., bowiem stawałaby ona w sprzeczności z konstrukcją kodeksu karnego, jeśli bowiem swoista postać podżegania, przewidziana w art. 154 K. K. (publiczne nawoływanie do popełnienia przestępstwa), znacznie mniej różniąca się od zasadniczej postaci tegoż przestępstwa, została w kodeksie ujęta jako przestępstwo sui generis, to tym bardziej wymagałaby tego prowokacja, różniąca się od podżegania najbardziej zasadniczą cechą — zamiarem. Skoro tak się nie stało, to nie ulega wątpliwości, iż § 3 art. 30 K. K. ma zastosowanie tylko do pospolitego podżegacza, działającego ze specyficznej w tym przepisie przewidzianej pobudki, lecz nigdy do prowokatora w karno-prawnym pojęciu tego wyrazu. Prowokacja pozostaje nadal czynem karalnym według przepisów o udziale w przestępstwie tylko o tyle, o ile mieści w sobie znamiona pospolitego podżegania lub pomocnictwa.

Większość wywodów p. Blutsteina, dążących do wykazania, że prowokacja nie jest przestępstwem sui generis, lecz tylko „specjalną odmianą podżegania i pomocnictwa przez dodanie czynnika uprzedniego zamiaru ze strony prowokatora skierowania przeciwko winowajcy postępowania karnego", oparta jest na oczywistym nieporozumieniu, wywołanym nieścisłością słownictwa. Skierowanie przeciwko winowajcy postępowania karnego bynajmniej nie jest dodatkowym *zamiarem* podżegacza i pomocnika, lecz *pobudką* powzięcia przestępnego zamiaru. Podżegacz, kierujący się taką pobudką, pozostaje podżegaczem w kwalifikowanej jeno przez tę pobudkę postaci podżegania, tymczasem p. Blutstein tylko tego rodzaju podżegacza uważa za prowokatora i twierdzi, że gdyby na chwilę zgodzić się z tezą, iż prowokacja stanowi przestępstwo sui generis, to należałoby uznać, że art. 97 § 2, 180 § 2 i 219 § 2 K. K., które zwalniają od kary członków występnej organizacji w razie ich skruchy, oprócz prowodyrów — podżegaczy, zwalniałyby również od kar prowokatorów, którzy ze względów na rzekomy brak w ich czynach zamiaru, ażeby przestępstwo zostało dokonane, nie mogliby być zaliczeni do liczby podżegaczy, co według wszelkiego prawdopodobieństwa nie leżało, zdaniem p. Blutsteina, w intencji prawodawcy.

Otóż właśnie tak jest w rzeczywistości: prowokator w karno-prawnym znaczeniu tego wyrazu nie może być zaliczony do kategorii osób, które, jak to zaznaczono w powyższych przepisach K. K., doprowadziły do powstania przestępnego porozumienia, tj. nie może być zaliczony do kategorii podżegaczy, bo aczkolwiek prowokatorzy, jak i podżegacze, nakłaniają innych do popełnienia przestępstw, to jednak nakłaniają w całkiem odmiennym niż podżegacze zamiarze. Co zaś do wspomnianej przez p. Blutsteina intencji ustawodawcy, to wszelkie rozważanie pytania — jaką intencję co do karalności lub niekaralności prowokacji miała Komisja Kodyfikacyjna, tworząc projekt kodeksu karnego i w szczególności — projekt przepisów art. 87, 172 i 213 (art. 97, 180 i 219 K. K.), byłoby rzeczą bezprzedmiotową, albowiem Komisja Kodyfikacyjna wcale nie poruszała w swych pracach kwestii prowokacji w karno-prawnym znaczeniu tego wyrazu; zagadnienie to dla niej w toku ustalania tekstu powyższych przepisów w ogóle nie istniało.

Karalność prowokacji tego rodzaju, jaką ma na myśli p. Blutstein, zawsze stała i stoi poza wszelkim sporem, a to dlatego, ponieważ stanowi ona pospolite podżeganie lub pomocnictwo i prowokacją jest nazywana tylko w potocznym, nie zaś w karno-prawnym znaczeniu tego wyrazu. W mowie potocznej i w prasie dziennikarskiej słowa „prowokator", „prowokacja" bywają używane w rozmaitych znaczeniach, najczęściej w znaczeniu spowodowania jakiego bądź zajścia, albo nastroju. Od nieścisłości operowania tymi wyrazami nie jest, niestety, wolna nawet judykatura Sądu Najwyższego lat ostatnich. Wyżej przytoczyłem orzeczenie całej izby II Sądu Najwyższego z r. 1922 (zb. orz. 349/22), w którym sformułowana została istota prowokacji, jako pojęcia karno-prawnego. Późniejsze orzeczenia zwykłych kompletów Sądu Najwyższego: z r. 1933 (zb. orz. 177/33) i z r. 1935 (261/35), nie bacząc na to, nazywają prowokacją wyzywające zachowanie się osoby obrażonej (art. 256 § 2 K. K.), aczkolwiek takie zachowanie się nie ma nic wspólnego z nakłanianiem albo udzielaniem pomocy do popełnienia przestępstwa.

Na pomięszaniu pewnych pojęć oparta jest również i inna teza p. Blutsteina, jakoby rzeczywistość przeczy twierdzeniu, iż dążeniem pro-

wokatora nie jest osiągnięcie skutków przestępstwa, do którego popełnienia inną osobę nakłania. Tylko konfidentowi, twierdzi autor, może zależeć na tym, aby uprzedzić, nie dopuścić do dokonania przestępstwa, gdyż w tym zawiera się jeden z celów jego działalności — zapobieganie przestępstwom. Inaczej ma się rzecz, zaznacza p. Blutstein, z prowokatorem, któremu chodzi przeważnie nie o niedopuszczenie, a na odwrót o doprowadzenie do całkowitego dokonania przestępstwa celem choćby otrzymania nagrody za jego rzekome wykrycie. Wobec tego p. Blutstein uważa, iż konfident, który wziął czynny udział, albo dokonał jednego z przestępstw, związanych z należeniem do organizacji, przestaje być konfidentem i staje się prowokatorem.

Rzeczą w danym wypadku chybioną jest konfrontacja ról konfidenta i prowokatora, jak byłoby chybioną, np., zestawienie zadań urzędnika i defraudanta. Są to pojęcia niewspółmierne. Konfident i prowokator to nie dwa, powiedzmy, urzędy, z których pierwszemu chodzi o jedno, drugiemu zaś — o co innego. Konfident jest agentem urzędu bezpieczeństwa, wykonywającym poruszone mu zadanie, np. zbadanie charakteru działalności i zamierzeń pewnego środowiska, prowokatorem zaś staje się ten, kto dopuszcza się czynu prowokacji, jak złodziejem — każdy, kto, bez względu na swoje stanowisko, dopuszcza się kradzieży, a więc prowokatorem staje się zarówno konfident, który zamiast jedynie informowania władz bezpieczeństwa o działalności śledzonej organizacji lub osoby prowokuje na własną rękę, albo na zlecenie swego kierownika, przestępstwo, jak i sam kierownik, jeśli staje się inicjatorem prowokacji, jak wreszcie każda osoba, nie będąca ani funkcjonariuszem władz bezpieczeństwa, ani konfidentem tych władz, tylko przygodnie ze względów osobistych prowokująca inną osobę do przestępstwa w wyłącznym zamiarze jej skompromitowania i zawczasu, przed dojściem przestępstwa do skutku, denuncjująca sprowokowanego przed właściwymi władzami. Na pomięszaniu tych pojęć oparte jest twierdzenie, iż konfident, który się dopuścił prowokacji, przestaje być konfidentem i staje się prowokatorem. Prowokatorem taki konfident istotnie się staje, gdyż, wykonując zadanie konfidenta - informatora, popełnia prowokację, ale konfidentem, tzn. powiernikiem władz bezpieczeństwa, przestaje być nie wtedy, gdy się dopuścił prowokacji, lecz wtedy gdy pomienione władze przestały korzystać z jego usług, te zaś dwa momenty nie zawsze się zbiegają i w ogóle uprawianie prowokacji niekoniecznie, jak wykazuje rzeczywistość, pociąga za sobą zerwanie przez władze bezpieczeństwa stosunku z uprawiającym prowokację konfidentem. Należy mieć na uwadze, że, jak to ujawnia historia ruchów rewolucyjnych, konfidenci uciekają się do prowokacji częściej na zlecenie swych kierowników - funkcjonariuszy władz bezpieczeństwa, niż z własnej inicjatywy.

Typ prowokatora w ścisłym karno - prawnym znaczeniu tego wyrazu w rzeczywistości nie jest zjawiskiem rzadkim. Do prowokacji uciekały się czasami władze bezpieczeństwa różnych krajów. W Rosji przedrewolucyjnej (a przypuszczam, że i obecnej) prowokacja była uprawiana przez policję polityczną jako system ściśle zakonspirowany, ujawniony dopiero po wybuchu rewolucji marcowej; jaskrawym zaś dowodem nakłaniania lub udzielania pomocy do popełnienia przestępstw bez zamiaru osiągnięcia skutku, lecz wyłącznie w zamiarze ujęcia podmówionego podczas dokonania przestępstwa, służyły niejednokrotnie praktykowane przez poszczególnych kierowników „ochrany" wypadki prowokowania za pośred-

nictwem swych konfidentów zamachów na własne życie. Takie i podobne wypadki prowokacji pozostają według kodeksowych przepisów, dotyczących podżegania i pomocnictwa — bezkarne; treści tych przepisów nie zmienia i wprowadzony do naszego Kodeksu Karnego przepis § 3 art. 30, gdyż dotyczy on wyłącznie podżegaczy, nie zaś prowokatorów. Pomimo to należy stwierdzić, że paragraf powyższy odgrywa doniosłą rolę w ewolucji poglądu na prowokację, mianowicie stanowi odstąpienie od dotychczasowego poglądu na prowokację, jako na zło konieczne. „Nie leży w interesie publicznym" — zaznacza Komisja Kodyfikacyjna w uzasadnieniu rzeczonego przepisu—„wytwarzanie pułapek dla ludzi, którzy bez namowy nie dopuściliby się danego przestępstwa. W interesie społeczeństwa leży unikanie i usuwanie wszelkich sposobności do naruszenia ustawy karnej, a nie wytwarzanie sztuczne takich sposobów na to, by potem karać".

Przepis § 3 art. 30 K. K., aczkolwiek dotyczy wyłącznie podżegaczy, daje niedwuznaczny wyraz poglądowi, iż sama pobudka nakłaniania do popełnienia przestępstwa, polegająca na chęci skierowania przeciwko osobie podmawianej postępowania karnego bynajmniej nie jest ze stanowiska kodeksu czynnikiem obojętnym, lecz odwrotnie — karygodnym, godzącym w interes publiczny. Przytoczona teza, wypływająca z treści § 3 art. 30 K. K., ma to doniosłe znaczenie, że, pomimo iż kodeks nie zawiera wyraźnego, niedwuznacznego przepisu, zakazującego prowokację, stwarza ona, w związku z przepisem art. 292, wprowadzonym do K. K. przez Komisję ministerialną, możliwość ścigania zarówno funkcjonariuszy władz bezpieczeństwa, jak i ich konfidentów, w razie dopuszczenia się prowokacji — czy to w postaci nakłaniania, czy to udzielania pomocy do popełnienia przestępstwa — ścigania z art. 286 K. K.

Urzędnik, mający za zadanie zapobieganie przestępstwom — oczywiście nie dopełnia swego obowiązku i działa na szkodę interesu państwowego, jeśli, chociażby bez zamiaru popełnienia przestępstwa, nakłania doń inną osobę w celu skierowania przeciwko niej postępowania karnego. Konfident zaś powinien odpowiadać w podobnym przypadku z tegoż przepisu ze względu na art. 292 K. K., gdyż popełnia prowokację, wykonując zlecone czynności w zakresie wywiadu policyjnego.

STANISŁAW CZERWIŃSKI

Instytucja dozoru kuratorskiego względem przestępców w Stanach Zjedn. Am. Półn.

(Walka z nierządem, alkoholizmem i pozostawieniem rodziny bez utrzymania)

Zagadnienie penitencjarne jest zagadnieniem społecznym i praktycznym, ważnym zawsze, a przede wszystkim dzisiaj, kiedy wstrząs ekonomiczny tyle jednostek wypacza. Tysiące ludzi zapełniają więzienia [1]) i stanowią ciężar dla państwa [2]), dla społeczeństwa zaś, po opuszczeniu przez nich więzienia — poważne bardzo niebezpieczeństwo. W najwyższym więc interesie publicznym leży, gdy społeczeństwo nie może znosić wśród siebie

[1]) W dniu 1 grudnia 1935 r. było w Polsce 59.560 więźniów. Ponadto wobec przewidzianej amnestii wstrzymano wykonanie wyroków krótkoterminowych 121.543.
[2]) Koszt zakładów karnych w przewidzianym budżecie wynosił w r. 1932/33 — 24.246.275 zł, w r. 1933/34 — 26.195.700 zł.

wielkiej liczby ludzi wykolejonych i nieużytecznych, oraz powrót ich w koleiny życia obywatelskiego. Mniej o ukaranie ich chodzi, więcej o ocalenie. Według najnowszych poglądów, celem systemu penitencjarnego jest przecież przerobienie największej możliwie liczby przestępców na pożytecznych obywateli państwa. Ponieważ kara więzienia jest najczęściej terminowa a więc przestępca wraca do społeczeństwa, trzeba, aby specjalny system ułatwiał mu to wejście w najlepszych warunkach, a nade wszystko z możliwie największą gwarancją jego późniejszego moralnego sprawowania się.

Częstokroć starają się udowodnić, że poprawienie i przekształcenie dorosłych ludzi o uformowanym charakterze stanowi czcze marzenie i złudzenie, wynikające z bezpodstawnego idealizmu. Jest to jednak dziwny a nawet szkodliwy przesąd, nie mający żadnych naukowych i życiowych podstaw. Nasze wewnętrzne przeświadczenie stanowczo stwierdza, że pod wpływem zmiany warunków, w których żyjemy, zmienia się i nasze wewnętrzne „ja". Poucza nas o tym doświadczenie. Każdy chyba słyszał lub widział, że nie tylko nieletni lecz i człowiek dorosły, pod wpływem innej osoby lub zmiany otoczenia, zmienia się — jak się to zwykle mówi — „do niepoznania". Czy to nie jest przekształcenie już uformowanego dorosłego człowieka? Oczywiście, poprawienie i przekształcenie dorosłych w porównaniu z wychowaniem dzieci będzie wymagać dużo więcej czasu, pracy, cierpliwości i wytrwałości, lecz kto dąży do skutecznych wyników swej działalności, powinien być przygotowany do pewnych wysiłków, celem stworzenia i zastosowania nieoderwanych i nieskoordynowanych, lecz dobrze i dokładnie obmyślanych i rozważonych środków i sposobów.

Według zdania wybitnych kryminologów angielskich, wprowadzenie w życie w Ameryce Północnej instytucji urzędowych kuratorów (probation officers) ma wielką przyszłość, jako najradykalniejszy sposób walki z przestępczością nie tylko nieletnich, lecz i dorosłych. Chcemy omówić najgłówniejsze zasady t. zw. „adult probation" [3]).

Instytucja „probation" składa się z dwóch zasadniczych pierwiastków: a) prawo sędziego odroczenia na okres dowolny wydania wyroku lub zawieszenia wykonania wymierzonej już kary; b) oddanie osoby, co do której zapadły postanowienia o odroczeniu wydania wyroku lub zawieszeniu wykonania już wymierzonej kary, pod dozór kuratora urzędowego. Z pierwszego prawa w Ameryce i w Anglii sędziowie korzystali na mocy t. zw. „common law". Sędziowie byli uprawnieni do odroczenia ferowania wyroku w różnych przypadkach: w razie potrzeby naradzenia się z kolegami w kwestiach prawnych, przeniesienia sprawy do wyższej instancji sądowej, bądź udzielenia czasu oskarżonemu na przygotowanie sprzeciwu itp. W połowie XIX stulecia M. D. Hill, sędzia pokoju m. Birmingham, znany ze swych karno - politycznych poglądów, stosował zawieszenie wykonania orzeczonej kary względem skazanych, co do których powziął przekonanie, że nie są moralnie zepsuci, pod warunkiem jednak dobrego sprawowania się ich, przy czym żądał poręczycielstwa. Jeżeli warunek ten został dotrzymany, sędzia zwalniał zupełnie oskarżonego od kary.

---

[3]) *Max Leder* „Das Probationssystem in Nordamerika". *A. Lenz* „Angloamerikanische Beformbewegung im Strafrecht". *Hartmann* „Strafrechtspflege in Amerika". *Miss E. P. Hayhes* „The probation system of America". *Lucy Bartletl* „Probation in American cities".

Na podstawie tej praktyki sądowej została wydana ustawa o zawieszeniu wykonania kary, która z początku miała moc obowiązującą w Bostonie, ale wkrótce weszła w życie i w innych stanach Ameryki Północnej. Znany filantrop p. R. Cook często występował jako poręczyciel w stosunku do skazanych z zawieszeniem wykonania kary. Sędziowie jednak żądali nie tylko poręczycielstwa, lecz również stałej obserwacji w ciągu określonego czasu nad sprawowaniem się skazanego tj. tzw. „probation". Z początku obserwację wykonywały osoby prywatne dobrowolnie i bezpłatnie, lecz działalność ich została uznana za nieodpowiednią. Na mocy ustawy z r. 1878 burmistrz miasta był upoważniony do mianowania kuratorów urzędowych (probation officers), a od r. 1891 mianował ich sędzia. W r. 1900 przepisy powyższej ustawy zostały usystematyzowane i były stosowane nie tylko do przestępców nieletnich, lecz i do dorosłych. W ten sposób ukształtował się drugi pierwiastek amerykańskiej ustawy warunkowego skazania — „probation", który na mocy bill'u z r. 1911 był przyjęty przez wszystkie Stany Zjedn. Ameryki Półn.

W Ameryce istnieją dwa systemy „probation": a) w niektórych stanach stosuje się „probation" przy zawieszeniu wyrokowania — „suspension of the sentence" i wtedy skutkiem pomyślnego wyniku dozoru jest zupełne uniewinnienie oskarżonego; b) w innych zaś zawiesza się tylko wykonanie wymierzonej już kary „suspension of execution" i wtedy skuteczny wynik dozoru staje się tylko warunkiem umarzającym karę, wreszcie c) w niektórych stanach mają zastosowanie obydwa powyższe systemy. Okres dozoru nie może przekraczać terminu określonego przez ustawę, a mianowicie: dla przestępstw ciężkich do lat 5, dla mniej ciężkich do lat 2 i dla wykroczeń do jednego roku. Sędzia sprawuje ogólną kontrolę, bezpośrednim zaś organem dozoru jest urzędowy kurator, który wykonywa polecone przez sędziego czynności. Przed rozprawą kurator obowiązany jest zająć się zbadaniem osobistości oskarżonego, wyjaśnić w miarę możności cały przebieg jego życia od urodzenia, a nawet stosunki przed urodzeniem, w celu ustalenia atawizmu, dziedziczności, zwyrodnienia, alkoholizmu u rodziców i dalszych przodków, okoliczności, w jakich oskarżony żył i rozwijał się, jego zawodu, środków utrzymania, jego otoczenia, wpływów, pod którymi działał itd. oraz środków, które można wyzyskać w razie zastosowania względem oskarżonego dozoru. Po rozważeniu sprawy, w przypadkach wyznaczenia dozoru, kurator doręcza oskarżonemu kartę, zawierającą obowiązujące go przepisy. Dozorowany obowiązany jest co najmniej raz w ciągu miesiąca osobiście lub na piśmie dostarczać kuratorowi wiadomości o tym, jaki prowadzi tryb życia, kurator zaś powinien też, co najmniej raz na miesiąc, odwiedzać powierzone jego dozorowi osoby i starać się o pozyskanie ich zupełnego zaufania, a co za tym idzie, mieć wpływ na ich moralne przekształcenie.

Wobec tego, że sędzia obarczony pracą zawodową nie może poświęcać dużo czasu na sprawy, dotyczące dozoru nad przestępcami, obecnie w wielu stanach została stworzona odrębna państwowa komisja do spraw „probation" — „state probation commission" — której działalność polega nie tylko na centralizacji materiału informacyjnego, lecz i na opracowaniu różnych projektów, celem ulepszenia organizacji pracy dozorczej i wprowadzenia jednolitej formy sprawozdań w tym zakresie spraw. Ponadto przed powyższą komisją składają egzaminy osoby, które zgłaszają swoją kandydaturę na stanowisko kuratora. Ponieważ kurator obowiązany jest posiadać dyplom z odbytych studiów w jednym z wyższych zakładów na-

ukowych Stanów Zjednoczonych z dziedziny prawa karnego i kryminologii, egzaminy te mają przeważnie charakter praktyczno-teoretyczny.

Wydajność działalności systemu „probation" należy zawdzięczać w wielkim stopniu współpracy różnych organizacyj społecznych. „Probation movement" liczy tysiące gorących zwolenników i dziesiątki stowarzyszeń, pracujących nad rozszerzeniem i utrwaleniem w życiu instytucji „probation". Współpraca sędziego i kuratora ma decydujący wpływ nie tylko na stosowanie sposobów walki z przestępczością, lecz również na charakter i tryb procesu sądowego. Z punktu widzenia metod walki z przestępczością dr Bolster trafnie uznał „probation" za jeden ze sposobów prewencji sądowej. Każdy rodzaj czynów przestępnych wymaga stosowania pewnych określonych całkiem odrębnych sposobów walki, a przeto skomplikowana praca sądowa wyłoniła myśl o specjalizacji sądów, a co za tym idzie, ustalenie nowych przepisów procesowych.

Aby przyspieszyć załatwienie drobnych spraw o wykroczenia, w Ameryce zostały wprowadzone t. zw. sądy nocne (night courts). Nocleg zatrzymanych w komisariacie za drobne wykroczenia, strata czasu przez świadków, zmuszonych odrywać się w dzień od pracy celem stawienia się do sądu, nadużycia na tle zwolnienia zatrzymanych za poręczeniem, — wszystko to spowodowało urządzenie wspomnianych sądów nocnych, by natychmiast rozpatrzyć sprawy karno-policyjne, wynikłe po zakończeniu dziennych posiedzeń sądowych. Znaczny procent osób sądzonych w sądach nocnych stanowiły kobiety, oskarżone o uprawianie nierządu i o zakłócenie spokoju na ulicach (soliciting on the street). Zatrzymanych dostarczają do sądu nocnego, który natychmiast sprawę rozważa i wymierza karę. Z początku sędziów ogarnęła rozpacz z powodu bezcelowości ich pracy, polegającej na skazywaniu na areszt lub grzywnę kobiety oskarżonej o nierząd, która następnego dnia powraca do swego przestępnego zawodu. Przeciwko stosowaniu grzywny, jako kary za nierząd, pomimo niemoralności wzbogacania się skarbu kosztem uprawiania hańbiącego procederu przez oskarżoną, przemawia i ta okoliczność, że przymusowe uiszczenie grzywny pcha kobietę w jeszcze większą przepaść, albowiem zazwyczaj jest ona zmuszona szukać sutenera, który spłaca za nią grzywnę i wykorzystuje ją w najohydniejszy sposób. Ten stan rzeczy uległ jednak gruntownej zmianie. Do dyspozycji sędziego zostały przydzielone kuratorki i kobiety — lekarze. Sędzia, ustaliwszy winę oskarżonej uprawiania nierządu, nie wymierza jej natychmiast kary, lecz zarządza przez kuratorkę obserwację. Kuratorka poleca kobiecie-lekarzowi zbadanie stanu zdrowia oskarżonej i w razie skontrolowania choroby wenerycznej skierowuje ją do szpitala. Drogą poufnej rozmowy z oskarżoną oraz za pomocą innych odpowiednich sposobów kuratorka stara się ujawnić nazwisko oskarżonej, jej miejsce zamieszkania i stosunki rodzinne. Na przewodzie sądowym oskarżona zazwyczaj, bądź z powodu wstydu, bądź strachu, opowiada o sobie niestworzone rzeczy. Podczas poufnej rozmowy z kuratorką przyczyny powyższe prawie zupełnie znikają. Kuratorka obowiązana jest sprawdzić otrzymane od oskarżonej wiadomości, wyświetlić warunki jej życia i otoczenia, oraz przyczyny, które skłoniły ją do uprawiania nierządu i wreszcie wykorzystać wszystko, co mogłoby nawrócić kobietę na drogę uczciwego życia [4]). Jeżeli kobieta nie

---

[4]) W Stanach Zjednoczonych uprawianie nierządu jest karalne; według naszego K. K. podlegają karze tylko osoby ułatwiające cudzy nierząd z chęci zysku (art. 208 K. K.).

jest niepoprawną prostytutką, kuratorka, wyjaśniwszy okoliczności sprawy, składa przed sądem wniosek o oddanie oskarżonej pod dozór kuratorski. Gdyby się okazało niemożliwe stworzyć odpowiednie warunki do poprawy takiej kobiety przez umieszczenie jej w rodzinie, kuratorka obowiązana jest skierować ją do „Probation Association", która posiada kilka przytułków pracy dla kobiet. Po upływie określonego czasu kuratorka czyni starania, aby zapewnić takim kobietom odpowiednią pracę. Gdyby nie udało się osiągnąć pomyślnych wyników i kobieta powróciłaby do uprawiania nierządu, to sędzia na wniosek kuratorki może skierować ją z powrotem do domu pracy na przeciąg czasu do 6 miesięcy, bądź do kobiecego reformatorium. Długoletnia przełożona reformatorium w Betfordzie Mrs. K. B. Davis na mocy danych statystycznych stwierdziła, że 70% kobiet, które przeszły przez reformatorium, powróciło do uczciwego trybu życia. Zdaniem Mrs. Davis, dozór kuratorski ma w Ameryce bardzo doniosłe znaczenie nie tylko w walce z prostytucją, lecz również w walce z urządzeniami zakazanej gry hazardowej i z alkoholizmem, albowiem utrudnił dobrze znaną ogółowi „przychylność i życzliwość policji amerykańskiej dla domów schadzek, gry hazardowej i potajemnej sprzedaży napojów alkoholowych".

Drugim przykładem specjalizacji metod walki z przestępczością za pomocą nadzoru kuratorów stanowią „Sądy familijne". Prawie we wszystkich Stanach Ameryki wprowadzone zostały obecnie tzw. „non support laws", tj. ustawy, przewidujące odpowiedzialność karną za pozostawienie rodziny bez utrzymania. Kara ma przeważnie charakter zastraszający, chodzi zaś głównie o zabezpieczenie materialne porzuconej rodziny. Sprawy powyższe podlegają właściwości sądów dla nieletnich, albowiem sędzia dla nieletnich jest najlepiej obeznany z tym, jaki szkodliwy wpływ wywiera zaniedbanie przez rodziców swego obowiązku wychowania dzieci wskutek rozwodu lub separacji, co połączone jest zazwyczaj z odmową udzielenia środków materialnych, koniecznych do zaspokojenia niezbędnych potrzeb życia codziennego porzuconej rodziny.

Sąd, ustaliwszy niedbałość głowy rodziny co do wykonywania swych obowiązków, bądź pozostawienia rodziny bez środków materialnych, skazuje go na karę więzienia, lub na umieszczenie w domu pracy przymusowej, wstrzymuje jednak wykonanie wyroku pod warunkiem wypłaty tygodniowo określonej sumy pieniężnej na korzyść rodziny. Pieniądze otrzymuje kurator i doręcza rodzinie. Stanowisko urzędowego kuratora, jako pośrednika między małżonkami, bądź małżonkiem a jego rodziną, umożliwia mu głębsze i dokładniejsze zapoznanie się ze stosunkami rodzinnymi i warunkami stron, a tym samym pozwala załatwiać wszelkie nieporozumienia rodzinne, pomijając uciążliwy i bardzo kosztowny proces cywilny.

Sąd familijny coraz bardziej rozszerza swoją działalność. Obecnie do jego właściwości należą wszystkie sprawy, dotyczące różnych konfliktów rodzinnych (court of domestic relation), a mianowicie: porwanie dzieci do lat 12 przez jednego z rodziców, utrzymanie dzieci nieślubnych, demoralizacji dzieci, sprzedaż dzieciom tytoniu, wódki itp. Jawny sąd działa deprawująco na kobiety i dzieci, zmuszone zwracać się do sądu ze skargami; tajemnica życia rodzinnego staje się przedmiotem próżnej i szkodliwej ciekawości tłumu i częstokroć, zamiast zgody, wprowadza w życie rodzinne wzajemne rozjątrzenia. Natomiast działalność powyż-

szych sądów familijnych wywiera nie tylko zbawienny wpływ na stosunki rodzinne, lecz i na życie społeczne, zmniejszając ilość rodzin, wymagających wsparcia i pomocy społecznej oraz ilość nałogowych próżniaków, albowiem sądy te stosują umieszczenie w domach pracy, jako „ultima ratio", tylko wówczas, gdy zostaną wyczerpane wszystkie inne sposoby zachęcenia do pracy na wolności.

Według danych statystycznych w r. 1924 w Chicago z ogólnej liczby 2896 spraw — 1173 zostało rozstrzygniętych przez sądy familijne, jak następuje: w 430 przypadkach wyznaczono zapomogi przez towarzystwa dobroczynne; 247 spraw skierowano do prokuratora; 980 — załatwiono przez kuratorów; 66 — nie wymagało żadnych porad. Z liczby 416 spraw o alimenty dla dzieci nieślubnych — 130 zakończyło się wskutek ingerencji kuratorów zawarciem związku małżeńskiego ojca z matką nieślubnego dziecka. W innych miastach Ameryki Północnej od 50 do 60% spraw rodzinnych rozstrzygają sądy familijne polubownie.

Skuteczność działalności kuratorów urzędowych, czuwających nad przestępczością nieletnich, prostytucją i niewykonywaniem obowiązków rodzinnych, spowodowało rozszerzenie tychże metod również na walkę z jedną z najpoważniejszych klęsk społecznych — alkoholizmem. Z góry można być przekonanym, że nawet nałogowy pijak będzie miał lepsze warunki do poprawy, jeżeli będzie oddany pod dozór wykwalifikowanego kuratora urzędowego, niż gdyby był umieszczony w więzieniu lub w domu poprawy, ponieważ częstokroć jeszcze więcej się tam demoralizuje, dochodzi do rozpaczy, zatraca poczucie wstydu, honoru i wciąga się do środowiska przestępców.

Kurator obowiązany jest zarządzić obserwację i przeprowadzić wywiad, by ustalić tryb życia oskarżonego i wysłuchać jego wyjaśnień. Przedstawia oskarżonemu szkodliwe następstwa nadużycia napojów wyskokowych dla niego osobiście i dla otoczenia, radzi, jednocześnie zaś uprzedza, że oskarżony pozostaje pod obserwacją i w razie braku poprawy będą względem niego zastosowane środki surowsze.

Takie psychologiczne oddziaływanie w większości wypadków, jak twierdzi Dr King, daje bardzo dodatnie wyniki, szczególnie względem tzw. „normalnych alkoholików", gdy przyzwyczajenie do alkoholu wywołane było tylko przez szkodliwy wpływ otoczenia, a czynnik indywidualny, pobudzający do pijaństwa, nie jest zbyt gwałtowny. Jeżeli bezpośredni wpływ kuratora na wolę dozorowanego nie wystarcza, to powinien on użyć wpływu ludzi bliższych i przyjaciół dozorowanego, a w razie potrzeby — lekarza i osoby duchownej.

Na mocy ustawy z dnia 8 maja 1905 r. dla wykonania powyższych obowiązków kurator urzędowy powinien być powiadomiony o każdej osobie zatrzymanej z powodu stanu opilstwa ze wskazaniem miejsca jej zamieszkania, rodzaju zajęcia, oraz członków rodziny, znajdujących się na jej utrzymaniu, o ile oczywiście te wiadomości mogą być natychmiast ustalone. Kurator ma prawo, jeżeli uzna za odpowiednie, zwolnić aresztowanego przed rozprawą sądową, na rozprawie zaś obowiązany jest przedstawić sędziemu zebrane wiadomości, dotyczące osoby zatrzymanej, jej stanu rodzinnego i poprzedniej karalności.

System powyższy daje możność osiągnięcia jednocześnie dwóch celów: a) zwolnienie zatrzymanego od przymusowego noclegu w pomieszczeniu dla aresztowanych przy policji w towarzystwie chronicznych alkoholików i włóczęgów; b) ułatwia sędziemu natychmiastowe odróżnienie

przypadkowo nietrzeźwego od nałogowego pijaka. Częstokroć stawiennictwo oskarżonego o opilstwo na rozprawę sądową staje się zbędne, albowiem sędzia na wniosek kuratora może zawiesić wyrokowanie. Okoliczność powyższa ma również poważne znaczenie, ponieważ w tych warunkach przypadkowy przestępca unika hańbiącego figurowania na liście sądzonych. Według danych statystycznych ⅓ aresztowanych za tego rodzaju wykroczenia korzysta z dobrodziejstwa powyższego przepisu.

W New-Yorku w r. 1911 weszła w życie ustawa, na mocy której w miastach, liczących powyżej 50.000 mieszkańców, zostały zorganizowane specjalne rady — „board of inebriaty". Członkowie tych rad są mianowani przez burmistrza. Rada posiada dla alkoholików nałogowych specjalne zakłady lecznicze i kolonie rolne, na których czele stoją wybitni lekarze. Władza policyjna obowiązana jest zawiadamiać radę o każdym zatrzymanym w stanie opilstwa, ta zaś poleca swemu agentowi przeprowadzenie dochodzenia. Osoby, które przedtem w ciągu 12 ostatnich miesięcy nie były zarejestrowane, jako zatrzymane z powodu opilstwa, mogą być zwolnione przez agenta rady bez wytoczenia sprawy karnej. Na mocy wyroku sądowego osoby, wymagające leczenia, podlegają umieszczeniu w specjalnych zakładach leczniczych, recydywiści zaś — w koloniach rolnych, gdzie również korzystają z opieki lekarskiej. W miastach mniejszych rada obowiązana jest utrzymywać określoną ilość łóżek w szpitalach ogólnych dla alkoholików nałogowych. Powołana ustawa przewiduje również dobrowolne wstąpienie do zakładu leczniczego dla alkoholików po przedstawieniu odpowiedniego zaświadczenia lekarskiego.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że instytucja amerykańska „Dozoru Kuratorskiego" ma doniosłe znaczenie w walce z przestępczością. Jeżeli przestępstwo jest chorobą społeczną, jeżeli sąd jest powołany do walki z nią, to powinien nie tylko stosować odpowiednie środki lecznicze, lecz przede wszystkim czuwać nad usunięciem przyczyn, które spowodowały chorobę. Jeżeli pozostawić chorego w tym samym otoczeniu, w tych samych warunkach, które wywołały chorobę, staje się ona zazwyczaj chroniczna, a przeto nieuleczalna.

ADAM WOZDECKI

Aktualia emerytalne

Sprawa emerytalna w Państwie Polskim pomimo wyjątkowego z punktu widzenia państwowego i społecznego znaczenia nie była dotychczas przedmiotem głębszych studiów. Nie znajdujemy bliższego jej oświetlenia i przestudiowania ze strony urzędowej na co wskazuje chociażby brak ścisłych urzędowych statystycznych danych w tym przedmiocie; ze strony osób prywatnych brak też opracowań, które oświetlałyby wszechstronnie to zagadnienie. Tym dziwniejsze wydawać się to musi, że nie ma chyba żadnej dziedziny życia państwowego, która ulegałaby tak częstym zmianom i reformom, jak nasze ustawodawstwo emerytalne. Od 1921 r. naliczyć można kilkanaście zmian, którym ono w tym czasie uległo. Wszystkie zmiany te mają, niestety, na celu jedynie mechaniczną redukcję przyznanych pierwotnie emerytom praw, podyktowaną chwilowymi względami budżetowymi. O jakiejkolwiek s t a ł e j m y ś l i p r z e w o d n i e j z punktu widzenia państwowego, ogarniającej prawną i finansową stronę tego zagadnienia, nie ma zupełnie mowy; przeciwnie przy

braku danych statystycznych i obliczeń wszystko w tej dziedzinie znajduje się w stanie płynnym, tak że nikt z emerytów i funkcjonariuszów państwowych nie jest obecnie pewien, co mu jutro przyniesie.

Tym więcej jest to dziwne i niezrozumiałe, że zagadnienie emerytalne w zasadzie jest proste i nieskomplikowane, a w żadnym państwie nie stało się kwestią o takiej doniosłości państwowej, jak u nas. Tego rodzaju stan rzeczy nie zadowala naturalnie nikogo i mimo woli nasuwa się pytanie, jakie przyczyny złożyły się na jego powstanie oraz jakich środków zaradczych należy użyć, aby wreszcie kres temu położyć.

Badaniem zagadnienia emerytalnego zajął się u nas w ostatnim czasie prof. Jerzy Michalski, b. minister skarbu. W dziele swoim, noszącym tytuł „Zagadnienie emerytalne w Państwie Polskim", postawił on sobie za zadanie odtworzyć na podstawie danych, znajdujących się w jego rozporządzeniu, stan faktyczny tej sprawy ze wskazaniem przyczyn, które go wywołały, oraz środków, które dałyby możność wybrnięcia z tej zawiłej sytuacji, w jakiej się kwestia emerytalna u nas obecnie znalazła. Autor, jako prawnik i ekonomista, opiera swe wywody na ścisłych danych cyfrowych, zaczerpniętych z sejmowych preliminarzy budżetowych, wobec czego dzieło jego posiada wielkie znaczenie nie tylko historyczne ale i aktualne, mogące znacznie przyszłym badaczom naszego ustroju państwowego prace ułatwić.

Ponieważ zagadnienie emerytalne obchodzi bezpośrednio wszystkich funkcjonariuszów państwowych, a w ich liczbie sędziów i prokuratorów, uważam za wskazane, aby, opierając się na danych, zaczerpniętych z tego dzieła, zapoznać kolegów choć w ogólnym zarysie z tym zagadnieniem, poddając jednocześnie ocenie projekt zmian w ustawodawstwie emerytalnym, wniesiony do sejmu przez posła Ostafina i obecnie znajdujący się w Senacie.

Podstawy, na których prof. Michalski oparł swą pracę, jak to już zaznaczyłem, w braku istnienia ścisłej urzędowej statystyki w tym przedmiocie stanowią odnośne sejmowe preliminarze budżetowe, których dane cyfrowe, dzięki przeprowadzonym przez autora zestawieniom i odpowiedniemu krytycznemu oświetleniu, odtworzyły najbliżej odpowiadający rzeczywistości stan zagadnienia emerytalnego w naszym państwie.

Stan ten przekracza, niestety, nawet najbardziej pesymistyczne oczekiwania. Przeszło 200,000 emerytów sensu stricto i takaż ilość inwalidów oraz różnego rodzaju pensjonistów przy 446,000 urzędników w służbie czynnej stanowią liczby wprost oszałamiające. Jeśli się zważy, że na utrzymanie tych emerytów i inwalidów państwo łoży corocznie plus minus czterysta milionów złotych, to przy skromnym naszym budżecie państwowym podziwiać należy, że budżet ten jeszcze nie załamał się dotąd.

Jakież są przyczyny tego smutnego i nader niepokojącego zjawiska? Jako główną przyczynę, poza wadami samej ustawy emerytalnej, uważa prof. Michalski błędną politykę personalną. Dla braku ścisłych statystycznych danych, dotyczących wszelkiego rodzaju służby państwowej tak cywilnej, jak i wojskowej, nie sposób jest obecnie wyprowadzić ścisłe cyfry porównawcze z każdego działu budżetu państwowego, jednakże już z materiału, zebranego przez autora, wynika, że liczba emerytów cywilnych i wojskowych, nie licząc kolejowców, pocztowców i funkcjonariuszów przedsiębiorstw państwowych (monopole itp.), stanowiła 40,244 osób na 31/XII. 1924 r., liczba ta wzrosła do 88,896 osób na 31/XII. 1936 roku; liczba emerytów kolejowych z około 24,000 w 1924 roku wzrosła

do 82,000 osób w 1936 roku; w przedsiębiorstwie lasów państwowych z liczby 385 w 1924 r. do 1,686 w 1936 r. W przedsiębiorstwie „Poczta, Telegraf i Telefon"oraz innych przedsiębiorstwach państwowych dla braku danych statystycznych nie zdołał autor ustalić liczb porównawczych emerytów, przypuszczać jednak z wielkim prawdopodobieństwem należy, że i w tych działach naszej państwowości produkcja emerytów nie była mniejsza, co stwierdza zresztą wysokość obciążeń emerytalnych w odnośnych preliminarzach budżetowych. Wydatki np. na zaopatrzenia emerytalne pracowników monopolów państwowych z sumy 3,258,000 w 1928/29 r. wzrosły do sumy 10,262,000 zł w 1934/35 r., a więc prawie o trzysta procent, takież wydatki w przedsiębiorstwie „Poczta, Telegraf i Telefon" z sumy jedenastu milionów w 1931/32 r. wzrosły do sumy 16,964,954 zł w 1934/35 r.[1]).

Za najważniejszy środek zaradczy uważa autor gruntowną reformę dotychczasowej polityki personalnej, a więc przede wszystkim możliwie jak największe zmniejszenie zwalniań urzędników państwowych, posiadających prawa emerytalne, oraz obsadzanie miejsc wolnych przede wszystkim osobami z liczby byłych urzędników, korzystających z emerytur państwowych, przy unikaniu jak najskrupulatniejszym niefachowości i dyletantyzmu.

Następnie proponuje autor znowelizowanie obowiązującej ustawy emerytalnej, która, nie opierając się na żadnych obliczeniach techniczno-asekuracyjnych, jest, zdaniem jego, zbyt liberalna i nie liczy się ze stanem budżetu państwowego. Co się tyczy nowelizacji przepisów emerytalnych autor wychodzi z założenia, że emerytura nie jest ani jałmużną, ani darem z łaski, lecz prawem uczciwie zapracowanym i wysłużonym, które nie powinno być narażane na ciągłe zmiany i niepewności. Dlatego należy poniechać ciągłej częściowej nowelizacji przepisów emerytalnych, któ-

---

[1]) Dla lepszego zorientowania się dołączam odpis tablicy, ułożonej przez prof. J. Michalskiego, zawierającej odnośne dane statystyczne, tyczące się emerytów cywilnych i wojskowych bez funkcjonariuszy w przedsiębiorstwach państwowych w latach 1924 — 1936:

Rok	Cywilni emeryci ze służby				Wojsk. emeryci ze służby				Ogółem cywilni i wojskowi emeryci		Ogól. wydatki budż. na emer. cywil. i wojsk. wl. 1924—35/36	
	polskiej		w b. państw. zaborczych		w polskiej armii		w b. armiach zaborczych					
	emeryci, wdowy i sieroty	w tym sami emeryci	emeryci, wdowy i sieroty	w tym sami emeryci	emeryci, wdowy i sieroty	w tym sami emeryci	emeryci, wdowy i sieroty	w tym sami emeryci	emeryci, wdowy i sieroty	w tym sami emeryci	Rok	Kwota w milj. zł
1924	11657	5357	24289	7483	1525	853	2773	913	40244	14606	1924	33,6
1925	16965	8537	23547	7210	1926	1049	2817	908	45255	17704	1925	60,3
1926	20620	11153	21888	6720	2711	1605	2430	770	47649	20248	1926/27	91,4
1927	25122	13336	20131	6032	4595	3186	2445	795	52293	23349	1927/28	102,4
1928	26853	14213	19372	5735	4994	3451	2301	765	53520	24164	1928/29	122,3
1929	30584	17262	18148	5388	5892	4099	2169	727	56793	27476	1929/30	149,8
1930	36761	21853	17747	5238	8464	6337	2168	716	65140	34144	1930/31	161,4
1931	35808	22244	14917	5047	10124	7725	2149	704	62998	35720	1931/32	155,9
1932	41431	27076	13490	3861	11640	8921	2111	685	68672	40543	1932/33	163,1
1933	45919	30599	13026	3675	12719	9858	2061	662	73725	44794	1933/34	154,2
1934	50492	33853	12592	3453	14205	11157	1966	635	79255	49098	1934/35	163,1
1935	54829	37016	11933	3259	15650	12437	1873	600	84285	53312	1935/36	172.0
1936	58267	39308	11506	3119	17382	13934	1781	572	88936	56933		

ra nic dobrego, prócz zamętu, nie przynosi, a przystąpić do fachowego opracowania nowej ustawy emerytalnej.

Wydanie tej ustawy poprzedzać winno przede wszystkim gruntowne opracowanie pełnej ilościowo i jakościowo statystyki emerytalnej, której brak dotkliwie daje się odczuwać obecnie. Następnie, celem stworzenia trwałej podstawy dla uprawnień emerytalnych, konieczne jest przeprowadzenie obliczeń asekuracyjno- matematycznych, jak również przestrzeganie zasady sprawiedliwego wymiaru zaopatrzeń emerytalnych z wyeliminowaniem swobodnego uznania władzy w tej dziedzinie.

Poglądom powyższym autora, choć jedynie sumarycznie tu przedstawionym, nie można odmówić zupełnej słuszności, zwłaszcza że dotychczasowe wielokrotne zmiany przepisów emerytalnych odznaczały się charakterem dorywczym i tymczasowym oraz wprowadzały zamiast stabilizacji jedynie zamęt w tych stosunkach.

Przechodząc do projektowanej ostatnio noweli, obecnie znajdującej się w Senacie, z przykrością zaznaczyć należy, że nie odbiega ona od typu dotychczas przeprowadzonych zmian. Jest ona jednak o wiele niebezpieczniejsza od poprzednich z tego powodu, że nie tylko zawiera dążenie do uzgodnienia wydatków emerytalnych z budżetem utartą drogą redukcji przyznanych zaopatrzeń, lecz wkracza w dziedzinę zasadniczych praw obywatelskich. Ta właśnie cecha projektowanej noweli najwięcej obraża poczucie prawne każdego członka społeczeństwa. Mamy tu na myśli ograniczenie prawne przy pobieraniu zaopatrzenia emerytalnego w wypadkach, gdy emeryt uzyskuje wynagrodzenie za pracę w jakiejkolwiek bądź instytucji prywatnej [2]).

O ile ze względu na istniejący protekcjonizm uznać należy w pewnym stopniu za zrozumiałe przepisy, ograniczające wysokość pobieranego zaopatrzenia emerytalnego w razie zajmowania przez emeryta płatnego stanowiska w urzędzie, instytucji, przedsiębiorstwie lub zakładzie państwowym, samorządowym i ubezpieczeń społecznych, a więc ze źródła, objętego gospodarką państwową (art. 25 ust. em.), o tyle jest wprost niezrozumiałe proponowane przez posła Ostafina ograniczenie korzystania z przysługującego zoapatrzenia emerytalnego w razie uzyskania przez emeryta zarobku pobocznego drogą uczciwej pracy w instytucji czysto prywatnej.

Cel takiego zarządzenia nie wydaje się zupełnie jasny i wybiega znacznie poza granice ewentualnych konieczności budżetu państwowego. In-

---

[2]) Wyciąg z projektu ustawy, złożonego w Sejmie d. 20/I. 1937 r. przez posła Ostafina: I) Ustęp pierwszy artykułu II-go ustawy em. otrzymuje brzmienie: Funkcjonariuszowi państwowemu i zawodowemu wojskowemu, który po nieprzerwanej co najmniej 10-letniej służbie państwowej stał się trwale niezdolny do służby, a nadto utracił bez własnej winy trwale co najmniej 95% zdolności do zarobkowania, Minister Skarbu na wniosek właściwej władzy naczelnej może doliczyć przy wymiarze uposażenia emerytalnego w granicach art. 19 niniejszej ustawy 10 lat do czasu służby, podlegającego normalnemu zaliczeniu do wysługi emerytalnej. 2) Artykuł 25 otrzymuje brzmienie: Jeżeli emeryt otrzymuje wynagrodzenie z tytułu pracy najemnej lub służby, emeryturę ogranicza się do takiej kwoty, która łącznie z tym wynagrodzeniem nie przekracza uposażenia z dodatkami ostatnio otrzymywanego w służbie czynnej. Przepis ten nie stosuje się, jeżeli emerytura łącznie z wynagrodzeniem, o którym mowa, nie przekracza 400 zł miesięcznie. 3) Art. 4. — Począwszy od dnia wejścia w życie ustawy niniejszej z zaopatrzeń emerytalnych pobierana będzie przy wypłatach miesięcznych rat opłata w wysokości 5% należnego zaopatrzenia. Od dnia 1 kwietnia 1938 roku wysokość wspomnianej opłaty zmniejszać się będzie co rok o 1% do dnia 1 kwietnia 1942 r., z którym to dniem pobieranie opłaty ustanie zupełnie.

teresem państwowym nie może być on tłumaczony, gdyż korzyści, jakie z tego tytułu osiągnąć może skarb państwa, będą minimalne, wypadki bowiem, by emeryci zarabiali cośkolwiek prywatnie poza pobieraną emeryturą, są bardzo rzadkie. Wątpliwe jest również, by przepis ten podyktowany miał być względami na istniejący stan bezrobocia i rozumiany jako remedium przeciw temu bezrobociu.

Koncepcja projektu powinna w pierwszym rzędzie posiadać faktyczne i prawne uzasadnienie i wtedy tylko mogłaby być odddana pod debaty ciał ustawodawczych. Jest to warunek konieczny, choćby ze względu na powagę tych instytucji. Tymczasem omawiany projekt nie zawiara słowa wyjaśnienia ani co do ilości emerytów, którzy poza emeryturą osiągają jakikolwiek zarobek ze swej pracy prywatnej, ani też co do wielkości osiąganych przez nich zarobków. A bez posiadania tych danych nie można wszak wnioskować o celowości projektowanej reformy oraz o ewentualnej korzyści, jaką osiągnąć by mógł z niej skarb państwa.

Pod względem prawnym i społecznym projekt ten niewątpliwie wpłynie nader ujemnie na stan praworządności w państwie. Zamach na zasadnicze, przysługujące każdemu prawo zarobkowania drogą uczciwej pracy, wytworzyć może jedynie z emerytów pewnego rodzaju kastę pariasów społecznych, ograniczonych w zasadniczych prawach do pracy i dochodów z niej, które przysługują każdemu przeciętnemu obywatelowi państwa. Jeżeli się zważy, że tego rodzaju ograniczenie w prawach dotknie osoby, które często długoletnią i uczciwą pracą służyły państwu, to już łatwo dojść do wniosku, jak destrukcyjnie tego rodzaju przepis wpływać będzie nie tylko na ogół emerytów, ale i na cały zespół pracowników państwowych, nie mówiąc już o tym, że niewątpliwie otworzy on drogę do masowego obchodzenia odnośnych zarządzeń. Sam fakt wniesienia podobnego rodzaju projektu ustawowego, nawet w razie odrzucenia go przez ciała ustawodawcze, uważać należy za szkodliwy nie tylko dla interesów emerytów, ale i to przede wszystkim dla dobrze pojętego interesu państwowego.

Co się tyczy pozostałych części wzmiankowanego projektu, zawierających z jednej strony uchylenie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 listopada 1935 roku, ograniczającego zaliczenie t. zw. służby zaborczej i pracy zawodowej, a z drugiej wprowadzenie ograniczeń nowych przy wymiarze emerytur w wypadkach niezdolności do służby, i, co najważniejsze, wprowadzenie swobodnego uznania władzy przy tym wymiarze, — uważamy, że ta bezustanna zmiana przepisów prawodawczych nikogo nie zadowoli i da tylko powód do dalszych narzekań i krytyki przy jednoczesnym obniżeniu zaufania do celowości zarządzeń ustawodawczych.

Jako jedyne wyjście z obecnego chaosu przepisów emerytalnych uznać należy wyłącznie sumienne i wszechstronne opracowanie na naukowych podstawach i przy udziale ludzi fachowo z tym zagadnieniem obeznanych nowej ustawy emerytalnej. Wydanie tej ustawy poprzedzać jednak winno, jak to słusznie prof. J. Michalski zaleca, opracowanie ścisłych statystycznych danych wraz z obliczeniami asekuracyjno-matematycznymi. W ten tylko sposób zapewniona być może pewna stabilizacja w tych stosunkach.

Jednakże wydanie nowej ustawy nie powinno w niczym podkopywać praw nabytych. Gdyby nawet uznać, że ustawa emerytalna z d. 11/XII. 1923 r. pomyślana została zbyt liberalnie, to jednakże trzeba mieć na względzie, że uprawnienia emerytalne, na podstawie tej ustawy uzyska-

ne, zostały drogą całego szeregu ograniczeń i redukcji tak dalece uszczuplone, że z liberalizmu pierwotnego obecnie pozostały tylko strzępy i zaopatrzenia emerytalne wystarczają zaledwie i nie zawsze na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb życiowych.

Chociaż zatem trudno odmówić słuszności twierdzeniom, że czas służby w b. państwach zaborczych doliczany być winien do wysługi podług czasu faktycznie tam przesłużonego, a nie w sposób uprzywilejowany, często stosowany w tych państwach, jak również gdyby uznać, że doliczenie tego czasu winno być uzależnione nie od wstąpienia do służby polskiej lecz w stosunku do czasu faktycznie w tej ostatniej służbie przebytego (jak to ma miejsce przy doliczaniu do wysługi czasu pracy zawodowej) nie mniej zasady te, o ile byłyby wprowadzone w życie, nie powinny w niczym naruszać praw nabytych.

Następnie celem sprawiedliwego wymiaru emerytur oraz usunięcia z tej dziedziny demoralizującego protekcjonizmu nie powinno być miejsca w ustawie emerytalnej dla jakichkolwiekbądź wyjątków przy jednoczesnym wyeliminowaniu swobodnego uznania władzy. Wskazane jest również ustalenie maksymalnych granic, których wymiar emerytur przekraczać nie powinien.

To są główne wytyczne, na których nowa ustawa emerytalna opierać się winna, z tym jednak nieodzownym warunkiem, że wydanie tej ustawy poprzedzać winna zasadnicza reforma naszej polityki personalnej oraz zaprzestanie tworzenia przedwcześnie nowych zastępów emerytów w sile wieku.

DR STANISŁAW KOSIŃSKI

Jeszcze o moratorium rolniczym

(Na marginesie artykułu p. E. Baczyńskiego).

Zagadnienie moratorium rolniczego nie schodzi nadal ze szpalt czasopism prawniczych[1]). Świadczy to nie tylko o zawiłości tego zagadnienia, lecz również i o jego dużym, dla orzecznictwa sądowego praktycznym znaczeniu. Ostatnio w tej materii zabrał głos p. Eugeniusz Baczyński w Nr 4. „Głosu Sądownictwa" w artykule pt. „Kilka uwag co do moratorium rolniczego". W artykule tym, między innymi, utrzymuje autor, że w razie zgłoszenia w sporze przez dłużnika zarzutu, iż dług, który powstał przed 1/VII. 1932 roku jest długiem rolniczym, powinien sąd, gdy charakter długu jest zaprzeczony przez powoda, zawiesić postępowanie w myśl art. 197 § 1 pkt. 3 K. P. C., aż do czasu wydania przez urząd rozjemczy na wniosek dłużnika, wierzyciela, lub obu stron, prawomocnego orzeczenia. Na uzasadnienie tego zapatrywania powołuje się autor na domniemanie z art. 1 (2) rozp. Prez. Rz. z 24/X 1934 o konwersji i uporząd. długów roln. (Dz. U. Nr 5, poz. 59 z 1936 r.) — wedle którego domniemywa się, że każdy dług, obciążający posiadacza gospodarstwa wiejskiego, którego głównym zawodem jest prowadzenie tego gospodarstwa, jest długiem rolniczym, zaś ciężar dowodu

[1]) *Dr Marian Radwański:* „Znaczenie i skutki prawne zgłoszenia w procesie cywilnym zarzutów na tle przepisów rozp. Prez. Rz. P. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych". Artykuł dyskusyjny w Nowej Palestrze Nr 3 str. 88, z 1937 r. *P. Zarwincer:* „Rolnicze ustawodawstwo ulgowe a kodeks postępowania cywilnego". Polski Proces Cywilny, Nr. 5 — 6 i 7 — 8 z 1937 r.

przeciwnego spoczywa na wierzycielu. Kwestii tej poświęciłem swego czasu obszerniejszy artykuł [2]), tu zaś chciałbym tylko podkreślić, że powyższe domniemanie ma jedynie znaczenie proceduralne, przerzucając ciężar dowodu na wierzyciela, na wypadek, gdy głównym zawodem dłużnika jest prowadzenie gospodarstwa wiejskiego — lecz wyłącznie w postępowaniu przed urzędami rozjemczymi, unormowanym specjalną ustawą o urzędach rozjemczych. Nie może zaś ono mieć żadnego znaczenia w postępowaniu sądowym — gdyż, skoro sąd nie ma prawa orzekać o istocie rzeczy, tj. o charakterze długu, nie można również stworzyć prawnej podstawy dla jego postanowień z domniemania, które oczywiście jest tylko normą wytyczną w postępowaniu dowodowym przed urzędem rozjemczym. Domniemanie więc nie uzasadnia zawieszenia postępowania sądowego. Nie uzasadnia go również powołany art. 197 § 1 pkt. 3 K. P. C., gdyż orzeczenia urzędu rozjemczego są natury prywatno-prawnej, i nie są orzeczeniami władzy administracyjnej. Urząd rozjemczy ma charakter administracyjny, ale jedynie pod względem organizacyjnym, nie podlega jednak jego kompetencji rozstrzyganie w sprawach administracji publicznej czy państwowej [3]). Ponadto, zawieszenie na podstawie art. 197 § 1 pkt. 3 K. P. C. nie może nastąpić także z tej przyczyny, że istnieje przepis szczególny, na którego podstawie wyłącznie i jedynie może nastąpić zawieszenie postępowania sądowego w przypadkach i sprawach, które podpadają pod orzecznictwo urzędów rozjemczych. Z art. 16 (3) ustawy o urzędach rozjemczych (Dz. U. Nr 5, poz. 60 z 1936 r.) wyraźnie przecież wynika, że tylko postępowanie wszczęte przed urzędem rozjemczym powoduje zawieszenie postępowania w tej sprawie. Nie wydaje mi się przeto dopuszczalne, by postępowanie sądowe można zawiesić w innych warunkach, aniżeli to przewiduje specjalnie w tym celu ustanowiony przepis.

Gołosłowny zatem zarzut w procesie, że dług jest długiem rolniczym — nie daje żadnej prawnej podstawy do zawieszenia postępowania sądowego.

Znacznie jednak donioślejsze znaczenie ma rozstrzygnięcie kwestii, czy w razie uznania przez urząd rozjemczy lub przyznania przez powoda, że dług jest długiem rolniczym — winno być powództwo z powodu przedwczesności oddalone. Tutaj autor, opierając się na art. 3 a rozporządzenia oddłużeniowego, wedle którego do dnia 1/X 1938 r. zawieszona została z mocy samego prawa wymagalność wszelkich długów rolniczych powstałych przed 1/VII 1932 r. oraz na art. 339 K. P. C. (arg. a contrario) rozstrzyga, że powództwo winno być z powodu przedwczesności oddalone. Pomijając już wątpliwość, czy niewymagalność roszczenia z art. 339 K.P.C. jest równoznaczna z zawieszeniem wymagalności długu z art. 3 a rozp. oddł., podnieść wypada, że wyrok sądowy jest oceną stosunku spornego między stronami, a zasądzenie na rzecz powoda od pozwanego roszczenia pieniężnego, mieści w sobie stwierdzenie jego należności. Sąd więc, przysądzając roszczenie, stwierdza jego płatność w znaczeniu należności, nie zaś wymagalności. Z reguły data należności długu pokrywa się z datą jego wymagalności. Z mocy jednak wyjątkowej ustawy dwa te pojęcia dotąd nierozerwalne zostały w interesie dłużnika rozszczepione. Chciał tu bowiem ustawodawca uchronić dłużnika nie od wydania prze-

[2]) *Dr Stanisław Kosiński:* „Czy zarzut długu rolniczego ma znaczenie w postępowaniu sądowym i egzekucyjnym". Przegląd Sądowy Nr 9 z 1936 r.
[3]) *Radwański* j. w.

ciw niemu wyroku, lecz od wykonania wyroku, — a więc od egzekucji. Toteż sprawa wymagalności długu, w tym czy innym czasie, w tej czy innej wysokości, nie należy wcale do postępowania procesowego, lecz wchodzi w zakres wykonalności wyroku — a więc staje się aktualną dopiero w postępowaniu egzekucyjnym i tam może być skutecznie podniesiona i uwzględniona [4]).

Za taką interpretacją przemawiają również względy ekonomii procesowej i zasady słuszności. Kilka z brzegu przykładów zilustruje, jakie ciężkie, czasem bez wyjścia, sytuacje prawne stwarza dla wierzyciela interpretacja reprezentowana przez autora w omawianym artykule: 1) Wierzyciel stwarza spór, by zgodnie z umową, której dłużnik nie dotrzymał, zabezpieczyć kapitał na hipotece gospodarstwa wiejskiego dłużnika. Bez tytułu wykonawczego bowiem tego uczynić nie może. Zdaniem autora, pozew taki, obejmujący roszczenie o charakterze rolniczym, musi z powodu przedwczesności ulec oddaleniu, względnie postępowanie, jeśli istnienie i wysokość takiego długu nie są sporne, musi ulec umorzeniu. Jakżeż wobec tego zabezpieczy wierzyciel swą wierzytelność — a najmniejsza nieraz zwłoka w podobnych przypadkach grozi faktycznym przekreśleniem całego długu. 2) Odsetki, należne za czas od 1 listopada 1934 r., są płatne poczynając od 1 kwietnia 1935; jakże wyekzekwuje wierzyciel te odsetki, w jakiej wysokości i należności, jeśli nie będzie miał wyroku sądowego na samą wierzytelność. Pozew ustalający? Wyrok ustalający może ustalić tylko istnienie i wysokość długu, istnienie lub wysokość odsetek, lecz na podstawie takiego wyroku nie będzie można przypadającej wierzytelności ściągnąć. Zaświadczenie przewodniczącego urzędu rozjemczego z art. 44 rozp. oddł. nic tu nie pomoże, gdyż nie stanowi ono tytułu egzekucyjnego. Z mocy art. 28 ustawy o urzędach rozjemczych tylko prawomocne orzeczenia urzędów rozjemczych są zrównane z wyrokami sądowymi i stanowią tytuł egzekucyjny. A więc chyba wnieść pozew z art. V przepisów wpr. K. P. C. o procenty po 1 listopada 1934? Na ileż tu znów natrafi wierzyciel przeszkód ze strony dłużnika, który nie zaniedba żadnego zarzutu przeciw samemu długowi, jego należności i upłatom, by tytuł na procenty przynajmniej opóźnić. 3) Wierzyciel ma warunki uzyskania dla swej wierzytelności wcześniejszej spłaty z art. 46 rozp. oddł. Podaje odpowiedni wniosek do urzędu rozjemczego, a tam, co zwyczajnie się zdarza, dłużnik podnosi zarzuty, że dług w ogóle zapłacony, że się nie należy w określonej przez wierzyciela wysokości, że dokonał upłat na kapitał, a nie na procenty, podnosi własne roszczenia do potrącenia itp. Któż o tym musi rozstrzygać? Sąd, tylko sąd. I znów tylko ustalenie. A po ustaleniu ponownie do urzędu rozjemczego dla rozpatrzenia wniosku z art. 46. I tak odbywa wierzyciel cierniową drogę od urzędu do sądu i od sądu do urzędu, czasem tak chodzi w kółko, a czasem... staje na martwym punkcie. Np. do urzędu rozjemczego wniesiono o ustalenie rolniczego charakteru długu. Dłużnik zarzucił, że dług zaciągnięto w złotych, wierzyciel zaś twierdził, że w dolarach. Urząd rozjemczy zawiesił postępowanie (niesłusznie... lecz postanowienie

---

[4]) Stanowisko moje wyłuszczyłem obszerniej w dwu tezach pod syg. Kos. w Przeglądzie Sądowym: a) „czy w przypadku orzeczenia, że dochodzone pozwem roszczenie ma charakter długu rolniczego, winien powód zmienić żądanie pozwu.” P. S. Nr 9 z 1936 r., strona 294. b) „W jakim stopniu wynik sprawy przed urzędem rozjemczym spowoduje umorzenie postępowania sądowego?” P. S. Nr 10 z 1936 r., str. 324.

to, jako nie kończące postępowania, nie jest zaskarżalne) aż do rozstrzygnięcia tego zarzutu przez sąd. Wierzyciel wytoczył spór o dolary, lecz w sądzie postępowanie zawieszono, gdyż o roszczenie to wszczęto postępowanie przed urzędem rozjemczym. Sprawa stanęła na martwym punkcie. Ale gdyby nawet urząd rozjemczy wydał orzeczenie, że dług ten jest długiem rolniczym, to według zapatrywania autora wierzycielowi będzie przysługiwał tylko pozew o ustalenie, czy zaciągnięty dług jest długiem dolarowym czy złotowym.

Nasuwa się wprost nieodparcie pytanie,czy leży, już nie w interesie wierzyciela, lecz w założeniach ekonomii procesowej, by o to samo roszczenie wytaczać raz spór o ustalenie, a często później zmuszonym być do wnoszenia o to samo roszczenie pozwu o świadczenie i do szukania dla swego roszczenia nowych, czasem niezbyt skrystalizowanych i nie dość ściśle ujętych tytułów przed urzędem rozjemczym? Czy leży wreszcie w interesie społecznym, by strony wydatkowały bezproduktywnie pieniądze na ciągłe koszty różnych poczynań proceduralnych, i by dodawać im bodźca do wszczynania coraz to innych postępowań, jakże często pieniaczych? Przykłady przeze mnie przytoczone przynosi codzienna poczta sądowa i urzędów rozjemczych. Przykłady takie i podobne można mnożyć do woli, a wszystkie muszą być rozpatrzone i rozstrzygnięte. Nad wszystkimi zaś ciąży zagadnienie moratorium rolniczego.Od szczęśliwego rozwiązania tego zagadnienia w niemałym stopniu zależy złagodzenie ostrza kryzysowych ustaw oddłużeniowych. Interpretacja przeze mnie przedstawiona w niczym nie uszczupla praw dłużników i wynikających dla nich z przepisów rozporządzenia oddłużeniowego ulg i przywilejów, gdyż ograniczenie zagadnienia do ram egzekucji żadnej im szkody nie przynosi. Pozwala natomiast wierzycielowi dojść do twórczego tytułu egzekucyjnego, do wyjaśnienia sytuacji prawnej jego wierzytelności i pewności jej losów. Pozwala wreszcie wierzycielowi w granicach przysługujących jemu uprawnień zrealizować wierzytelność możliwie bez szkodliwych utrudnień i niepowetowanych strat. Normy prawne są martwą literą, a rumieńców życia nabierają dopiero w zetknięciu z przypadkami, które przynosi z sobą życie. Z życia i jego logiki czerpie przepis prawny swą żywotność i celowość. Wykładnia zaś przepisu prawnego wtedy tylko jest przekonywająca, jeśli uwzględniono praktyczne jej wyniki i skutki. Scholastyczne zaś zestawienie artykułu, czy paragrafu, nie może zaspokoić wymagań codziennego życia, ani żywotnych a słusznych uprawnień obywateli; nie przyczynia się też bynajmniej do podniesienia powagi zasad prawem uświęconych.

JAN SCHNEE

Przepisy o feriach sądowych

Ustawa z dnia 14 kwietnia 1937 r. o zmianie prawa o ustroju sądów powszechnych z dnia 6 lutego 1928 (Dz. U. Nr 102 z r. 1932), ogłoszona w Dzienniku Ustaw Nr 30/1937 zawiera ważną nowość w postaci wprowadzenia ferii sądowych, trwających corocznie od 1 lipca do 15 sierpnia włącznie, które po raz pierwszy będą stosowane w bieżącym roku, gdyż odnośna ustawa weszła w życie z dniem 1 maja b. r. Ferie sądowe stanowią dodatnią pozycję w bilansie zmian, dotyczących ustaw sądowych, gdyż stwarzają pewne odciążenie dla sądów cywilnych, adwokatów

i dla stron w okresie letnim, kiedy prowadzenie procesów jest uciążliwe, a poza tym napotyka przeszkody, wywołane niestawiennictwem świadków i stron z powodu wyjazdów w okresie urlopowym etc. Słuszne zatem jest zdanie Allerhanda („Polski Proces Cywilny" Nr. 9 — 10 z r. 1937), że skoro ferie sądowe istnieją zarówno w interesie osób spełniających funkcje sądowe, jak i stron, należy przy wykładni tych przepisów uwzględnić jeden i drugi motyw.

Kodeks Post. Cyw. z dnia 29. XI. 1930 r. zawierał w rozdziale o terminach przepisy o feriach sądowych, które jednak zostały skreślone przez nowelę z 19.XII.1932 r., tak że w obowiązującym od dnia 1.I.1933 roku Kod. Post. Cyw. brak odnośnych przepisów. Nie ulega wątpliwości, że przepisy o feriach sądowych ze względu na swoją łączność z przepisami natury ściśle procesowej (przepisy o terminach) powinny mieścić się nie w prawie o ustroju sądów, lecz w K. P. C., jak to miało miejsce np. w austr. procedurze cywilnej z r. 1895 i K. P. C. z r. 1930. Słusznie jednak umieszczono obecnie te przepisy w prawie o ustroju sądów powszechnych, gdyż nowelizowanie w tym celu K. P. C. spowodowałoby konieczność zmiany numeracji i — co za tym idzie — chaos w praktyce.

Przepisy o feriach sądowych, jako mieszczące się w prawie o ustroju sądów powszechnych, stosuje się tylko do postępowania przed sądami powszechnymi (art. 1 § 1 ustr. sądów), a nie do postępowania przed sądami szczególnymi, np. przed sądem pracy. Ponieważ jednak sprawy sporne, należące do właściwości sądów pracy, mogą toczyć się przed sądem powszechnym (art. 3 § 1 prawa o sądach pracy), konieczny był wyraźny przepis, że ferie sądowe nie mają wpływu na sprawy sporne, należące do właściwości sądów pracy, choćby toczyły się w sądzie powszechnym, gdyż w braku takiego przepisu powstałyby w tym przypadku wątpliwości w sprawach, w których wartość przedmiotu sporu przekracza 300 zł. Przepisy o feriach sądowych nie mają z tych samych względów zastosowania do postępowania przed sądem polubownym, unormowanego w księdze trzeciej K. P. C. (art. 479 — 507), oraz do postępowania przed innymi sądami polubownymi, sądami, komisjami i urzędami rozjemczymi itp. Nowe przepisy o feriach sądowych nie różnią się zasadniczo od odnośnych przepisów umieszczonych w K. P. C. z r. 1930. Wyliczają one wszystkie rodzaje postępowania sądowego, na które ferie sądowe nie mają wpływu, co byłoby niepotrzebne, gdyby przepisy o feriach mieściły się w K.P.C., gdyż w tym przypadku wystarczyłoby wymienienie spornych spraw cywilnych, na które ferie te nie wpływają. I tak nie mają ferie sądowe wpływu na postępowanie karne, unormowane w K. P. C., postępowanie niesporne (incydentalne), hipoteczne, upadłościowe i układowe, egzekucyjne i zabezpieczające, unormowane w cz. II. K. P. C. wreszcie na postępowanie sporne w sprawach, w których wartość przedmiotu sporu nie przenosi 300 zł, oraz bez względu na wartość przedmiotu sporu w sprawach, należących do właściwości sądów pracy, choćby toczyły się w sądzie powszechnym, w sprawach o alimenty, o ochronę zakłóconego lub przywrócenie utraconego posiadania (art. 390 i 391 K. P. C.), o wydanie lub odebranie przedmiotu najmu lub dzierżawy, w sprawach z postępowania nakazowego (art. 458 — 468 K. P. C.) i o zabezpieczenie dowodów (art. 330 — 338 K. P. C.). Tylko w powyższych sprawach, które by można nazwać feryjnymi, biegną w czasie ferii terminy i odbywają się rozprawy sądowe. Ponieważ przepisy o feriach normują tylko wpływ ferii na odbywanie rozpraw sądowych i na bieg terminów, wynika stąd,

że inne czynności sądowe są dopuszczalne. W szczególności dopuszczalne jest odbywanie posiedzeń sądowych (art. 164 i nast. K. P. C.), np. celem wysłuchania stron, ogłoszenia sentencji wyroku, gdy ogłoszenie było odroczone (art. 349 § 2 K. P. C.), przeprowadzenia dowodów przez sąd orzekający i przez sędziego wyznaczonego lub wezwanego (art. 252 § 1 i 254 § 2 K. P. C.), dalej wyznaczanie rozpraw, wydawanie i doręczanie wyroków, postanowień i zarządzeń (art. 223 K. P. C.) itp. W czasie ferii dopuszczalne jest postępowanie pojednawcze (art. 392 K. P. C.) i wyznaczenie na zgodny wniosek stron posiedzenia w celu spisania ugody sądowej (por. Allerhand).

Podczas ferii sądowych sąd państwowy wydaje postanowienia (zarządzenia) w trybie nadzoru, przewidzianego w K. P. C. w przepisach o sądzie polubownym, a mianowicie wyznacza sędziego polubownego i przewodniczącego (art. 485 §1), wzywa sędziego opieszałego do spełnienia czynności w zakreślonym terminie (termin ten nie ulega wstrzymaniu w czasie ferii) i usuwa takiego sędziego (art. 488) oraz wydaje postanowienia o wykonalności wyroku lub ugody (art. 502). Ferie sądowe mają natomiast wpływ na postępowanie z wniosku o uznanie zapisu za zgasły (art. 491 § 2) oraz na postępowanie ze skargi o uchylenie wyroku sądu polubownego (art. 505), skoro wartość przedmiotu sporu przenosi 300 zł, gdyż w obu przypadkach sąd orzeka po przeprowadzeniu rozprawy.

Sprawy sporne, wynikłe w toku postępowania karnego (z wyjątkiem powództwa cywilnego, wytoczonego celem dochodzenia w drodze procesu karnego roszczeń majątkowych wynikających z przestępstwa — art. 6 K.P.C. i art. 74 § 1 K.P.K.), postępowania niespornego, hipotecznego, upadłościowego i układowego, egzekucyjnego i zabezpieczającego, są sprawami feryjnymi lub nieferyjnymi, zależnie od tego czy wartość przedmiotu sporu nie przekracza, czy też przekracza 300 zł (np. powództwo o umorzenie egzekucji z art. 566 K. P. C. lub o zwolnienie przedmiotu od egzekucji z art. 567 K. P. C.). Ponieważ ferie sądowe nie mają wpływu na postępowanie egzekucyjne, przeto w przypadku, gdy wartość przedmiotu sporu w powództwach z art. 566 i 567 K. P. C. przekracza 300 zł, a sąd odmówił uznania sprawy za pilną — zachodziłoby niebezpieczeństwo, że w czasie ferii sądowych zostanie przeprowadzone i ukończone postępowanie egzekucyjne. Zapobiega jednak temu przepis art. 59[4] § 1 lit. e przepisów o feriach, z którego wynika, że ferie sądowe nie mają wpływu na postępowanie zabezpieczające (art. 837 — 862 K. P. C.), — w związku z przepisem art. 568 K. P. C. Powód bowiem może w pozwie zgłosić wniosek o zabezpieczenie powództwa przez zawieszenie postępowania egzekucyjnego, który to wniosek sąd musi załatwić również w czasie ferii sądowych przez wydanie postanowienia (tymczasowego zarządzenia).

W sprawach nieferyjnych bieg terminów tak ustawowych, t.j. określonych co do czasokresu przez ustawę, jak i sądowych, t. j. wyznaczonych przez sąd lub przewodniczącego (art. 180 K. P. C.) ulega podczas ferii sądowych wstrzymaniu. Chodzi tu o terminy mające charakter procesowy, a nie o terminy materialno-prawne, choćby je wyznaczył sąd w wyroku, postanowieniu, nakazie zapłaty (art. 462 § 2, 470 § 2 K. P. C.), w ugodzie itd. (por. Peiper, Komentarz do K. P. C.). Terminy, których początek przypadałby w okresie ferii, rozpoczynają się z dniem pierwszym po feriach, poza tym, jeżeli część terminu przypadałaby w okresie ferii, to całą część, obliczoną według dni, przenosi się na czas poferyjny. Obliczanie terminów, oznaczonych na dni i tygodnie, których po-

czątek przypadł przed feriami, jak również terminów oznaczonych na dni, tygodnie i miesiące, których początek przypadł w czasie ferii, nie nastręcza trudności. Np. jeżeli na 3 dni przed 1 lipca, tj. 27 czerwca ogłoszono wyrok, to wówczas termin 7-dniowy do zgłoszenia wniosku o sporządzenie wyroku z uzasadnieniem upłynie w 4 dni po feriach, tj. 19 sierpnia. Jeżeli w czasie ferii doręczono zawiadomienie o sporządzeniu wyroku z uzasadnieniem wzgl. wyrok z uzasadnieniem, to wówczas termin 14-dniowy do wniesienia apelacji lub termin miesięczny do wniesienia skargi kasacyjnej rozpoczyna biec dopiero od 16 sierpnia i pierwszy z nich upłynie 29 sierpnia, a drugi 16 września. Oczywiście gdyby koniec terminu w ten sposób obliczonego przypadł na niedzielę lub święto powszechne, termin ten upłynie w następnym dniu powszednim (art. 181 § 3 K. P. C.). Pewne wątpliwości mogłyby się nasunąć przy obliczaniu terminów miesięcznych (np. art. 482 § 1 K. P. C.).I tak termin miesięczny, który rozpoczął się 1 czerwca upłynąłby normalnie 1 lipca; skoro zaś w dniu tym rozpoczynają się ferie, należy przyjąć, że termin ten upłynie w pierwszym dniu po feriach, tj. 16 sierpnia. W ten sam sposób licząc, termin, który rozpoczął się 2 czerwca, upłynie 17 sierpnia, a termin, który rozpoczął się 30 czerwca, upłynie — ze względu na to, że sierpień ma 31 dni — 14 września. Termin miesięczny, którego początek przypadnie od 1 lipca do 15 sierpnia i w pierwszym dniu po feriach (16 sierpnia), upłynie 16 września. W dniu zatem 15 września nie przypadnie nigdy koniec terminu miesięcznego, rozpoczętego przed lub podczas ferii sądowych.

Przepisy o wstrzymaniu biegu terminów podczas ferii sądowych nie mają zastosowania do terminów rocznych i dłuższych. Jeżeli jednak koniec takiego terminu przypadałby w okresie ferii, wówczas termin ten kończy się z upływem miesiąca po feriach. K. P. C. zna tylko dwa terminy dłuższe niż rok. Tak więc wedle art. 204 postępowanie sporne, zawieszone na zgodny wniosek stron lub wskutek ich niestawiennictwa, zostaje umorzone przez sąd po upływie trzech lat od daty postanowienia o zawieszeniu, a po 5 latach od uprawomocnienia się wyroku nie można żądać wznowienia postęp. Otóż przy obliczaniu tego terminu 3-letniego wzgl. 5-letniego nie uwzględnia się ferii sądowych z wyjątkiem przypadku, gdyby koniec takiego terminu przypadał w okresie ferii. Wtedy termin kończy się z upływem miesiąca po feriach, a więc 16 września. Nie jest zatem słuszne stanowisko Allerhanda, że termin trzech lat, z którego upływem postępowanie zawieszone umarza się z powodu bezczynności stron (art. 204 K. P. C.)przedłuża się o czas ferii sądowych, uzasadnione tym, że jeżeli strony nie mają obowiązku działać, to okresu ferii nie należy wliczać w czas, z którego upływem nastają niekorzystne skutki prawne.

Są w K. P. C. terminy, które ze względu na swój specjalny charakter nie ulegają podczas ferii sądowych wstrzymaniu; a więc art. 95 § 2 stanowi, że „w razie wypowiedzenia pełnomocnictwa adwokat jest obowiązany zastępować stronę jeszcze przez dwa tygodnie. Każdy inny pełnomocnik powinien mimo wypowiedzenia przez ten sam czas działać za mocodawcę...”. Otóż jeżeli adwokat lub inny pełnomocnik wypowiedział w sprawie nieferyjnej przed feriami lub w czasie ferii pełnomocnictwo, to termin 2-tygodniowy nie ulega na czas ferii wstrzymaniu. Termin ten bowiem ma na celu jedynie — jak to ustawa sama wskazuje — „uchronić mocodawcę od niekorzystnych skutków prawnych”, tzn. umożliwić

mu ustanowienie innego pełnomocnika. Art. 201 postanawia, że postępowanie zawieszone w przypadkach w tym artykule wskazanych może być podjęte na wniosek którejkolwiek ze stron nie wcześniej niż z upływem 3 miesięcy od chwili zgłoszenia wniosku o zawieszenie. Otóż ten termin 3-miesięczny nie ulega na czas ferii wstrzymaniu, bo — jak to słusznie podnosi Allerhand — ferie sądowe nie wywierają wpływu na terminy, w ciągu których nie mogą być dokonane czynności stron, lecz tylko na terminy, w których strony mogą i muszą działać. Przedłużenie terminów, w których działanie stron jest niemożliwe, wyszłoby na ich niekorzyść, a to sprzeciwiałoby się zasadzie, że ferie istnieją także na korzyść stron. W czasie ferii mogą strony zgłosić zgodny wniosek o zawieszenie postępowania, na skutek czego sąd wyda postanowienie o zawieszeniu (art. 205 § 1 K. P. C.), które doręczone zostanie obu stronom (art. 376 § 2). Każda strona może również podczas ferii zgłosić wniosek o podjęcie zawieszonego postępowania, jeżeli koniec terminu 3-miesięcznego lub dłuższego przez strony oznaczonego przypada na czas ferii. Na skutek tego wniosku sąd wyda postanowienie o podjęciu postępowania i wyznaczy termin rozprawy na czas poferyjny (art. 205 § 1 K. P. C.).

Nie ulega wstrzymaniu podczas ferii termin miesięczny do wniesienia skargi o uchylenie wyroku sądu polubownego (art. 504 K. P. C.), gdyż chodzi tu o termin do dokonania pierwszej czynności procesowej w sądzie państwowym, — oraz termin do wytoczenia powództwa o ochronę zakłóconego lub przywrócenie utraconego posiadania (art. 390 K. P. C.), gdyż sprawy te należą do spraw feryjnych.

Zawieszenie postępowania (art. 190 — 205 K. P. C.) wywołuje podobne skutki jak ferie sądowe. Skutki te są nawet w przypadkach zawieszenia postępowania, przewidzianych w art. 190, 195, 196 i 197 K. P. C., dalej idące, gdyż terminy ustawowe i sądowe nie biegną i zaczynają biec od początku z podjęciem postępowania, a terminy sądowe w miarę potrzeby mogą być wyznaczone na nowo (art. 200 K. P. C.). Zawieszenie natomiast postępowania przewidziane w art. 201 K. P. C. powoduje te same skutki jak ferie sądowe ale tylko odnośnie terminów sądowych. Po myśli bowiem art. 202 K. P. C. ulega wstrzymaniu bieg terminów sądowych, które dopiero z podjęciem postępowania biegną dalej, bieg zaś terminów ustawowych nie ulega wstrzymaniu. Otóż przez zestawienie przepisów o zawieszeniu postępowania z przepisami o feriach sądowych można rozstrzygnąć pewne wątpliwości co do skutków ferii sądowych. Np. art. 191 K. P. C. stanowi, że zdarzenia powodujące zawieszenie postępowania (art. 190 § 1 pkt. 1 i 2 K. P. C.) nie wstrzymują wydania orzeczenia, jeżeli zaszły po zamknięciu rozprawy. W drodze analogii przyjąć należy, że skoro w sprawie nieferyjnej nastąpiło przed feriami sądowymi zamknięcie rozprawy, to wydanie wyroku kontradyktoryjnego (art. 229) lub zaocznego (art. 361) oraz jego ogłoszenie (art. 349) wzgl. doręczenie może — a nawet powinno — nastąpić podczas ferii; termin jednak tygodniowy do zgłoszenia wniosku o uzasadnienie wyroku (art. 350) wzgl. termin 2-tygodniowy do założenia sprzeciwu (art. 363 § 1) rozpoczyna biec dopiero po feriach.

Sąd może na wniosek strony (nie z urzędu) uznać na posiedzeniu niejawnym każdą sprawę za pilną (feryjną) i nie stosować do niej przepisów o feriach sądowych. Od postanowienia uznającego sprawę za pilną nie ma środka odwoławczego, od postanowienia zaś odmownego służy

zażalenie wedle przepisów ogólnych. Postanowienia takie doręcza się obu stronom (art. 376 § 2 K. P. C.), przy czym postanowienia odmowne wymagają uzasadnienia (art. 379 K. P. C.). Wniosek o uznanie sprawy za pilną może być zgłoszony przed lub podczas ferii w pozwie (jeżeli np. wartość przedmiotu sporu przekracza 300 zł), a także w toku procesu. Od daty doręczenia postanowienia uznającego sprawę za pilną biegną terminy i mogą być wyznaczane rozprawy. Jeżeli termin rozpoczął bieg przed feriami i po nadejściu ferii uległ wstrzymaniu, wówczas termin ten biegnie dalej od daty doręczenia postanowienia uznającego sprawę za pilną. Np. sąd wezwał stronę w toku procesu nieferyjnego o złożenie kaucji za zabezpieczenie kosztów procesu (art. 131 § 2 K. P. C.), w terminie 2-tygodniowym, licząc od dnia 23 czerwca. Z dniem 1 lipca termin ten ulega wstrzymaniu z powodu ferii sądowych, wobec czego upłynie on dnia 22 sierpnia. Otóż skoro sąd na wniosek strony uzna sprawę za pilną postanowieniem doręczonym 5 lipca, wówczas z dniem tym rozpocznie się dalszy bieg terminu 2-tygodniowego do złożenia kaucji i termin ten upłynie 12 lipca.

W czasie ferii sądowych mogą strony wnosić do sądu pisma, a w szczególności środki odwoławcze, chociaż dopiero po feriach zaczyna biec termin do ich wniesienia wzgl. koniec terminu rozpoczętego przed feriami przypada na czas poferyjny. Sąd nie może takiego pisma odrzucić, gdyż przepisy o feriach, wstrzymujące bieg terminów, istnieją w interesie stron, a zatem gdy strona z tych przepisów korzystać nie chce, nie mogą jej dotknąć ujemne skutki.

FELIKS WALERYCH

Ustawa o zmianie § 2249 Kodeksu Cywilnego z 1896 r. i jej skutki

Dnia 13 maja 1933 r. ukazała się ustawa o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (Dz. Ust. Nr. 35 poz. 294). Ustanawia ona gminy zbiorowe, znosząc na obszarach województw pomorskiego i poznańskiego istniejące dotychczas gminy jednostkowe; wyjątkowo tylko w myśl tej ustawy wchodzić może w skład obszaru gminy wiejskiej jedna miejscowość; przełożonym gminy jest wójt; ustawa ta stwarza na obszarze gminy wiejskiej mniejsze jednostki, pokrywające się z reguły z miejscowościami; są to gromady; jednostki te poza tym, że są podmiotem majątku i innych praw majątkowych oraz, że na ich czele stoi sołtys, nie są w niczym podobne do dawnych jednostek ustroju samorządowego, to jest gmin wiejskich — jednostkowych.

M myśl § 2249 poniem. Kod. Cyw. mógł spadkodawca przy istnieniu pewnych warunków „sporządzić testament przed naczelnikiem gminy, w której przebywał". Po wyjściu ustawy o zmianie ustroju samorządu terytorialnego powstało zagadnienie prawne: kogo należy uważać do dnia wejścia w życie tej ustawy za uprawnionego do sporządzania testamentów w myśl § 2249 K. C. — czy sołtysa, przełożonego gromady wiejskiej, czy też wójta, przełożonego gminy zbiorowej. Ustawodawca w kwestii uprawnień, wynikających z cytowanego przepisu Kodeksu Cywilnego poniemieckiego, nie wypowiedział się w ustawie samorządowej.

Według wykładni gramatycznej można by było przypuszczać, że wszel-

kie uprawnienia naczelnika gminy jednostkowej winny przejść na naczelnika gminy zbiorowej. Wydaje mi się jednak, że takie rozumowanie doprowadziłoby do wyników niepożądanych i przez ustawodawcę nie zamierzonych.

Warunkiem, bez którego nie było można sporządzić testamentu przed naczelnikiem gminy, to w myśl § 2249 K. C. obawa, że spadkodawca umrze przedtem, zanim będzie możliwe sporządzenie testamentu przed sędzią, albo notariuszem. Wynika z tego przesłanka, że chodzi o sporządzenie testamentu z przyczyn nagłych, niecierpiących zwłoki wypadków. Jak bardzo chodziło ustawodacy o szybkie sporządzenie testamentu, świadczy okoliczność, że testament przed naczelnikiem gminy mógł sporządzić nie tylko ten, kto w owej wiosce mieszkał, lecz również i ten, kto choćby tylko przejazdem przebywał (zob. uw. 2 do § 2249 K. C. Kom. Radców Rzeszy z 1923). Art. 80 pruskiej ustawy wykonawczej (zob. uw. 72 do § 2249 K. C. kom. Rozenthala, wydanie z roku 1929) z uwagi na te testamenty równa z gminami samodzielne obszary dworskie oraz pozwala ministrowi sprawiedliwości (na podstawie ustawy wprowadz. art. 150 zob. uw. 2 do § 2249 K. C. kom. radców Rzeszy wydanie z roku 1923) ustanowić zamiast lub obok naczelnika gminy inne osoby, przed którymi sporządzenie testamentu może nastąpić, mogło się bowiem łatwo zdarzyć, że wioska lub miasto będą większe i stąd zachodziłaby potrzeba istnienia więcej ludzi, mających prawo sporządzania testamentu na podstawie § 2249 K. C. w tej samej miejscowości. Literatura i komentatorowie niemieccy nazywają testamenty z § 2249 K. C. poniem. niejednokrotnie testamentami wiejskimi (Dorf-testament), w szczególności czynią to Konrad Cosack (wydanie z r. 1924 na stronie 314 do tomu II.), Rosenthal (wydanie z r. 1929 uwaga 71 do § 2249), Staudinger (wydanie z r. 1911 w uwadze 2 do tegoż artykułu). Zarówno w świetle nauki, jako też i orzecznictwa z uwagi na to, że zasadniczo testamenty z § 2249 K. C. sporządzane były na wsi, przyjęło się pojęcie tego testamentu, jako testamentu sporządzanego przed sołtysem w charakterze przełożonego wsi. Wobec niewypowiedzenia się ustawodawcy w ustawie o częściowej zmianie samorządu terytorialnego z 1933 r. w kwestii przejęcia uprawnień z § 2249 K. C. wydawało, się, że nie można było uznać, by testamenty dokonywane w formie, przewidzianej w cytowanym przepisie K. C., mogły być sporządzane przed naczelnikiem gminy zbiorowej, to jest wójtem. Wydawało się, że zgodnie z duchem ustawy powinien był przejąć te uprawnienia dzisiejszy przełożony wioski — gromady, t. j. sołtys. Zagadnienie, przed kim można owe testamenty sporządzać, rozstrząsane było szeroko i niejednokrotnie przez sędziów apelacji poznańskiej i poglądów odmiennych, od wyżej wyłuszczonego, nikt prawie nie wypowiadał. W niektórych okręgach ustaliła się nawet jako wytyczna, że testamenty, dokumentowane przez wójtów, będzie się uznawało za nieważne. Rozumowanie zgodne z powyższym znalazło wyraz również w art. pt. „Refleksy ustawy samorządowej z 1933 r. na ziemiach zachodnich", umieszczonym w nr. 6/36 „Przeglądu notarialnego". Autor tegoż artykułu uważa nawet, że „omawiane zagadnienie rozwiązuje się w sposób prosty i naturalny tak, że obawiać się można, czy jest w ogóle zagadnieniem, czy nie jest to tylko Quaestio Domiciana".

Ustawodawca polski poszedł po odmiennej linii rozumowania. Dnia 5 marca 1937 r. została ogłoszona ustawa z dn. 22 lutego „O zmianie § 2249 K. C. z 1896 r." (Dz. Ust. poz. 102). Już z samego tytułu wyni-

ka, że ustawa ta nie ma charakteru interpretacyjnego, stwierdzającego układ stosunków prawnych w związku z wejściem w życie ustawy samorządowej z 1933 roku. Ustawa ta z m i e n i a istniejące w kwestii normowania stosunków prawnych na podstawie § 2249 K. C. przepisy. W pierwszym zaraz artykule ustawodawca „p r z y z n a j e uprawnienia naczelników gmin do sporządzania testamentów z §2249 K. C. r ó w n i e ż sołtysom". Określeniem „przyznaje się" ustawodawca kategorycznie stwierdza, że nie uważał, aby sołtysi uprawnienia te mieli przed wejściem w życie ustawy z 22 lutego 1937 r. Ustawodawca wychodził więc z założenia, że uprawnienia naczelników gmin do sporządzania testamentów z § 2249 K. C. otrzymali po wejściu w życie ustawy samorządowej z 1933 roku (zob. art. 114 pkt. 2 i 4 ustawy samorządowej oraz § 38 i 43 rozp. Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 2.8.1934 r. Dz. Ust. R. P. poz. 688) wójtowie, obecni przełożeni gmin zbiorowych i że uprawnienia te obecnie nadal zachowują atoli obok sołtysów. Od testatora będzie więc odtąd zależało, czy do spisania testamentu wezwie wójta, czy sołtysa. Testament w obu wypadkach będzie ważny.

Tymczasem jednak od chwili wejścia w życie ustawy samorządowej z 1933 r. t. j. od chwili ukonstytuowania się organów ustrojowych nowo-utworzonych gmin (art. 114 pkt. 2 i 4 ustawy o zmianie samorządu terytorialnego poz. 294/33 i rozp. Ministra Spraw Wewnętrznych z 2.8.1934 r. Dz. U. R. P. poz. 688) sporządzono wielką ilość testamentów przed sołtysami. Nie przesadzę z pewnością, jeżeli powiem,że testamentów tych jest więcej, aniżeli w formie zwykłej tj. prywatnej, wzgl. spisywanych przed notariuszem. Wójtowie prawie napewno tych uprzywilejowanych testamentów nie dokumentowali, gdyż sądy wielokrotnie informowały zainteresowanych (sędziowie dla spraw spadkowych) w myśl zasad wyżej przeze mnie wyłuszczonych.

Jak ocenić testamenty te dzisiaj? Czy testamenty, sporządzone przed sołtysami w czasie od wejścia w życie ustawy samorządowej do wejścia w życie ustawy z dnia 22 lutego 1937 r. czyli w czasie mniej więcej od początku kwietnia 1933 r. do dnia 5 marca 1937 są ważne? Na pytanie to ustawa z dnia 22. II. 1937 r. nie daje żadnej odpowiedzi, a sytuacja prawna owych testamentów pogorszyła się wskutek wyjścia wspomnianej ustawy o tyle, że kiedy przed ogłoszeniem ustawy z 22.II. b. r. można było drogą wykładni bronić zapatrywania, że mimo ustawy z dnia 23. 3. 1933 r. do sporządzania testamentów w myśl § 2249 K. C. byli upoważnieni sołtysi, to obecnie wobec brzmienia ustawy z 22. II. 1937 r. rozumowanie takie byłoby niedopuszczalne. Wypadałoby powiedzieć, że w czasie od wejścia w życie ustawy o zmianie samorządu terytorialnego do dnia 5 marca 1937 r. do sporządzania testamentów w myśl § 2249 K. C. byli upoważnieni wyłącznie wójtowie i że tym samym testamenty, sporządzone w tym czasie przez sołtysów, są **nieważne.** Jest rzeczą zrozumiałą, że w takim stanie rzeczy powstanie chaos i zamieszanie w stosunkach prawnych naszej ludności wiejskiej oraz kosztowne, liczne i rolników drobnych rujnujące procesy, a z pewnością nie mogło to być zamiarem ustawodawcy przy wydawaniu ustawy z dnia 22. II. 1937 r.

Dla usunięcia wątpliwości jest konieczne, zdaniem moim, wypowiedzenie się ustawodawcy, uznające wyraźnie za ważne testamenty, sporządzone w myśl § 2249 K. C. przez sołtysów w czasie od wejścia w życie ustawy samorządowej 1933 roku (ścisłej daty określić nie można z uwagi na to, że nie we wszystkich powiatach województw zachodnich,

a nawet nie we wszystkich gminach równocześnie organy ustrojowe tych gmin się ukonstytuowały, co jest istotnie dla ustalenia całkowitego wejścia w życie ustawy o samorządzie terytorialnym) do dnia 5 marca 1937 r. tj. do chwili wejścia w życie ustawy z dn. 22 lutego o zmianie § 2249 K. C. z 1896 r.

LUDWIK WÓJCIK

Błędy praktyki w stosowaniu niektórycn przepisów K. P. C.

Literatura prawnicza w zakresie krytyki K. P. C. jest i obszerna i bogata. Zabrali głos w tym przedmiocie zarówno teoretycy jak i praktycy. Bezstronność każe zastanowić się z kolei rzeczy nad tym, czy praktyka w stosowaniu niektórych, nie budzących zresztą wątpliwości przepisów K. P. C. rozwija się prawidłowo, czy też powstaje, istnieje i zyskuje coraz trwalsze obywatelstwo w postępowaniu sądowym praktyka, naruszająca wyraźnie niektóre przepisy K. P. C. Słowem, po trwającej krytyce K. P. C. należy poddać krytyce praktykę na tle stosowania niektórych przepisów K. P. C.

Składanie dokumentów. Art. 268 K. P. C. zawiera nakaz, iż strona, powołując się na dokument, *powinna* go złożyć sądowi w oryginale, chyba że strona przeciwna poprzestanie na odpisie, a sąd nie zażąda oryginału. Momentem, który decyduje o powstaniu obowiązku złożenia sądowi do akt sprawy dokumentu, jest moment powołania się na ten dokument, zaś powołanie się może nastąpić: w pozwie, pozwie wzajemnym, piśmie przygotowawczym i w toku postępowania dowodowego.

W ogromnej większości przypadków, a mianowicie w sporach, opartych na dokumentach, powód już w pozwie musi powoływać się na dokumenty: umowy pisemne, akty notarialne i hipoteczne, wezwania pisemne strony przeciwnej do czynienia lub zaniechania czegoś, pokwitowania itd. Z tego wynika, że powołanie się powoda w pozwie na jakieś dokumenty stwarza dla powoda z mocy art. 268 K. P. C. obowiązek złożenia sądowi owych dokumentów wraz z odpisami dla uczestniczących w sprawie osób (art. 139 K. P. C.). Wskutek tego strona pozwana otrzymuje wraz z odpisem pozwu i odpisy powołanych w pozwie dokumentów, co zapewnia jej możność przedsięwzięcia i opracowania obrony jej praw. Ażeby powód mógł zadośćuczynić nakazowi z art. 268 K. P. C. nawet w tych przypadkach, gdy dokumentów nie posiada, prawodawca dał mu w art. 207 p. 3 K. P. C. uprawnienie zgłoszenia w pozwie wniosku „o zażądanie na rozprawę dowodów, znajdujących się u władz, w urzędach i u osób trzecich". Jak ma sąd postąpić w wypadkach, gdy dokument znajduje się w aktach władzy, urzędu lub osoby zaufania publicznego, przewiduje art. 271 K. P. C., a tryb postępowania w wypadkach posiadania dokumentu przez stronę przeciwną lub osobę trzecią reguluje art. 270, 272 i nast. K. P. C. Taki jest stan prawny w materii składania dokumentów w procesie cywilnym.

Celowość tego stanu prawnego o prostej konstrukcji zmierza: 1) do zapewnienia procesowi szybkości postępowania, 2) do udzielenia przeciwnikowi procesowemu od razu całego materiału procesowego, by mógł we właściwym czasie przygotować należytą obronę swych praw, 3) do

zapewnienia sądowi możliwości zapoznania się z materiałem procesowym jeszcze przed rozprawą. Wymieniony stan prawny łączy się bezpośrednio z warunkami wydania wyroku zaocznego, albowiem art. 359 § 2 K. P. C. pozwala przyjąć za prawdziwe oświadczenia faktyczne przytoczone w pozwie, *o ile nie są one sprzeczne z dowodami znajdującymi się w aktach sprawy*. Wbrew przytoczonemu stanowi prawnemu istnieje w niektórych okręgach *uporczywa* praktyka 1) nieskładania we właściwym czasie dokumentów powołanych w pismach procesowych i 2) wyraźnego nadużywania art. 207 p. 3 K. P. C. — w obu wypadkach z poważną szkodą dla prawidłowego biegu procesu. W związku z tym rozpatrzyć należy, na czym polega zakłócenie normalnego biegu procesu, wywołane niezłożeniem dokumentów we właściwym czasie, oraz jakie są skutki nadużywania art. 207 p. 3 K. P. C. przez nieusprawiedliwione wnioski o zażądanie dokumentów, znajdujących się w aktach władzy lub urzędów.

Jeżeli powód powołał się w pozwie na dokumenty („dowód: umowa pisemna na rozprawie produkować się mająca"), na pierwszym posiedzeniu dokumentów tych nie składa, ale się ich i nie zrzeka, lub na posiedzenie nie stawia się, gdyż wnosił o rozpoznanie sprawy w swej nieobecności, zaś pozwany wnosi o oddalenie powództwa, natenczas trzeba albo opieszałemu powodowi zakreślić termin do złożenia tych dokumentów, co faktycznie spowoduje odroczenie posiedzenia, nieprzewidziane przez K. P. C. (bo K. P. C. zna tylko jeden przypadek odroczenia posiedzenia w warunkach art. 172 K. P. C.), albo należy powództwo oddalić jako nieudowodnione. Inne są znów skutki praktyczne, gdy powód powołane w pozwie dowody z dokumentów składa na rozprawie w pierwszym terminie. Powód może złożyć jeden dokument, ale może złożyć i kilka lub kilkanaście dokumentów — i przeważnie tak bywa. Pozwany nie może według K. P. C. żądać odroczenia rozprawy lub odroczenia posiedzenia z powodu złożenia nowych, nieznanych mu dokumentów, a sąd nie ma podstaw prawnych ani możliwości faktycznych (ze względu na kilkanaście albo i więcej spraw wyznaczonych do rozpoznania w danym terminie) do odczytania pliku dokumentów złożonych na rozprawie. Czyż w takich warunkach wywody powoda oparte na złożonych przez niego przed chwilą dokumentach mogą mieć wartość dla sądu i strony przeciwnej, gdy ani sąd ani strona przeciwna nie znają treści tych dokumentów. A wszak sąd musi rozstrzygnąć, czy przedmiotem dowodu z dokumentów są tylko fakty sporne o istotnym znaczeniu dla sprawy, czy dopuścić dowód z tych dokumentów i czy sprawa jest dostatecznie wyjaśniona, aby zamknąć rozprawę, zaś strona przeciwna musi złożyć jakieś oświadczenia co do tych dokumentów. Nawet z takiego procesowego impasu musi się jednak znaleźć jakieś wyjście: albo wówczas strony zgodnie wnoszą o odroczenie posiedzenia i sąd złożenie nowych dokumentów musi uznać za ważną przyczynę odroczenia posiedzenia (art. 172 K. P. C.), albo sąd odracza ogłoszenie orzeczenia na czas do dwóch tygodni, gdy nie było zgodnego wniosku o odroczenie posiedzenia. I jedno i drugie wyjście z tej sytuacji jest sprzeczne z zamierzeniami prawodawcy, albowiem w pierwszym wypadku opóźnia się rozstrzygnięcie sprawy, a w drugim wypadku dezorganizuje się plan pracy sędziego. Wypada się następnie zastanowić, jakie są przyczyny tej prawu przeciwnej praktyki w składaniu dokumentów? Przyczyny są małoważne lub nawet niepoważne: niedbalstwo strony, polegające na lekceważeniu przepisów prawa, zaniedbanie w zebraniu na czas potrzebnych dokumentów, oraz t. zw. „ekonomia", polegająca na dążeniu do oszczędności na opłatach od załączników i na kosztach zebra-

nia dokumentów. „Ekonomia procesowa" opiera się na przewidywaniu lub nadziei, że pozwany nie stawi się na posiedzenie, wskutek czego dojdzie do wyroku zaocznego. „Ekonomia procesowa" ma również miejsce, gdy umowa pisemna, „mająca się produkować na rozprawie", nie jest należycie albo wcale ostemplowana. Nie składa się jej na razie do akt w nadziei, że kontrawencję ominie się przez wyrok zaoczny. Praktyka ostatnich czasów wyraźnie zmierza do zlekceważenia przepisu art. 359 § 2 K. P. C., który pozwala przyjąć za prawdziwe oświadczenia faktyczne, przytoczone w pozwie, o ile nie są one sprzeczne z dowodami, znajdującymi się w aktach sprawy. Obrazowo mówiąc, praktyka zmierza do tego, aby sądy wydawały wyroki zaoczne na podstawie tylko pozwu i zwrotnych egzemplarzy wezwań, bo tylko te papiery na razie tworzą akta, chociaż z mocy art. 268 i 359 p. 2 K. P. C. dowody, powołane w pozwie, winny być w aktach, bo inaczej nie ma akt i sąd jest pozbawiony możności sprawdzenia, czy oświadczenia faktyczne są zgodne z dowodami w aktach sprawy.

Wreszcie, błędna interpretacja art. 207 p. 3 K. P. C. doprowadziła do praktyki, polegającej na tym, że strony z reguły stawiają wnioski o zażądanie dowodów, znajdujących się u władz i w urzędach. W sprawach np. o rozgraniczenie coraz częściej można spotkać się z takim zaofiarowaniem dowodów: „dowód: księga wieczysta nieruchomości... (!), wpis do wykazu hip. z urzędu zażądać się mający (!)". Jeśli sprawę rozpoznawał urząd rozjemczy dla spraw maj. posiadaczy gosp. wiejskich i uznał, że dług nie jest rolniczy, to w późniejszym procesie cywilnym powód, nie składając orzeczenia tego urzędu, zgłasza wniosek o zażądanie akt, chociaż nie całe akta lecz tylko orzeczenie jest dowodem. W sprawie o rentę za kalectwo, spowodowane przestępstwem, powód z reguły powołuje całe akta sprawy karnej jako dowód, chociaż dowodem skazania i ustaleń sądu karnego jest tylko wyrok. W sprawach o zwolnienie od egzekucji powołuje się całe akta egzekucyjne, chociaż dowodem zajęcia jest tylko protokół. W ten sam sposób powołuje się jako dowody całe olbrzymie nieraz operaty komisyj ziemskich, urzędów wojewódzkich itd., chociaż nie całe akta, lecz tylko np. orzeczenie tych władz ma być dowodem w sprawie cywilnej. W wymienionych sprawach strona procesowa nie ma żadnych trudności w uzyskaniu poświadczonego odpisu orzeczeń czy protokułów, albowiem była stroną także w sprawach, toczących się przed wymienionymi władzami. Chęć zaoszczędzenia kosztów uzyskania i złożenia sądowi tych dokumentów jest wyraźna, a tłumaczenie sądowi cywilnemu, że akta sprawy karnej lub akta egzekucyjne znajdują się w tym samym budynku, skutkiem czego nie ma żadnych trudności w ich dostarczeniu, jest niepoważne. Pomijam wzgląd, że dołączenie do akt sprawy cywilnej stosu akt innych władz czy urzędów utrudnia orientację w aktach sprawy; daleko ważniejsze jest to, że przez dołączenie akt innych władz czy urzędów wstrzymuje się faktycznie bieg odnośnych spraw. Jeśli np. dla ustalenie zajęcia ruchomości dołączono do akt sprawy sądowej akta egzekucyjne komornika, to faktycznie wstrzymano bieg egzekucji, skutkiem czego zabezpieczenie powództwa stało się zbędne i powstała oszczędność na tytule wykonawczym w kwestii zabezpieczenia powództwa. Jeśli do akt sprawy cywilnej dołączono akta sprawy karnej (obejmującej np. kilku oskarżonych, z których tylko jeden jest pozwanym w sprawie cywilnej), natenczas sąd karny został pozbawiony możności załatwienia czynności urzędowych, wynikłych po odesłaniu akt sądowi cywilnemu. Pomiędzy sądami następuje korespondencja

w poszukiwaniu akt, które w międzyczasie wskutek apelacji w sprawie cywilnej znalazły się w sądzie drugiej instancji i jako dowód dzielą losy akt sprawy cywilnej. Mniemam, że te dobitne przykłady z praktyki sądowej przekonywają, że chociaż wydział cywilny jest pod jednym dachem z wydziałem karnym (kancelarią komornika, wydziałem hipotecznym, rejestrem handlowym itd.), to dołączenie akt sprawy karnej (czy w ogóle akt innej władzy) do akt sprawy cywilnej, oparte na błędnej interpretacji art. 207 p. 3 K. P. C. może poważnie zakłócić bieg czynności urzędowych w sprawie, której akta zostały dołączone. Poza tym zażądanie przez sąd akt innej władzy obarcza Skarb Państwa kosztami porta, wzmaga pracę kancelaryjną sądów i tych władz, oraz powoduje chaos w utrzymywaniu akt, które zamiast spoczywać na swoim miejscu wędrują wraz z aktami sprawy cywilnej po instancjach sądowych i nierzadko trafiają do archiwum sądowego wraz z aktami sprawy cywilnej. Z tego wynika, że nadużywanie art. 207 p. 3 K. P. C., dające w skutkach oszczędności i wygodę stronie procesowej, jest jednak kosztowne dla zarządu wymiaru sprawiedliwości i—co najważniejsze—faktycznie wstrzymuje bieg czynności w sprawach urzędowych. Mając to na widoku, należy wnioski stron o zażądanie dowodów, znajdujących się u władz i w urzędach, uwzględniać jedynie w miarę rzeczywistej potrzeby, wymagając poza tym od stron zastosowania się do treści art. 271 § 1 K. P. C. i przestrzegania nakazu art. 268 K. P. C. o obowiązku składania powołanych przez strony dokumentów. Wówczas zamiast ujemnych skutków błędnej praktyki w zakresie składania dokumentów powstanie sharmonizowany tok czynności procesowych.

BENON POGODA

Spadki amerykańskie

Znaczna liczba obywateli polskich, zamieszkałych w Ameryce, ma swoich bliższych lub dalszych krewnych w Polsce,którzy w razie śmierci swego amerykańskiego krewnego mogą stać się jego spadkobiercami.

Tryb postępowania spadkowego, zmierzający do ustalenia osób spadkobierców, pozostałych po zmarłym za oceanem, jest bardzo skomplikowany i powoduje jeszcze obecnie różnicę poglądów między konsulatami w Ameryce a sądami w Polsce. Na tle incydentu, zaczerpniętego z praktyki sądowej, rozstrzygniemy, czy do ustalenia osób uprawnionych do spadku po obywatelu polskim, zmarłym w Ameryce, powołane są konsulaty, czy też sądy w Polsce.

Zdarzyło się, że w Ameryce zmarł obywatel polski, który pozostawił w Polsce siostrę i brata, przy czym brat zmarł i pozostały po nim dzieci. Drugi brat spadkodawcy pozostał w Ameryce. Po ustaleniu, że po zmarłym pozostali w Polsce siostra i brat, konsulat przekazał należącą do spadku kwotę sądowi grodzkiemu w Polsce do podziału między spadkobierców, nie okazując jednak wszystkich spadkobierców, którym spadek ma być wypłacony. Ponieważ pismo konsulatu nie wymieniało wszystkich spadkobierców, przeto sąd w Polsce, aby podzielić spadek, musiałby przeprowadzić całe postępowanie spadkowe celem ustalenia osób, powołanych do spadku. Incydent miał miejsce na terenie, na którym obowiązuje niemiecki kodeks cywilny (B. G. B.), przeto w rozważaniach powoływać się będziemy na przepisy tego kodeksu, jednak ostateczne rozstrzygnięcie

ujmiemy w taką formę, aby mogło być zastosowane we wszystkich dzielnicach.

Celem uniknięcia zwłoki w postępowaniu w sprawach „spadków amerykańskich” Ministerstwo Sprawiedliwości jeszcze w 1922 r. wydało wskazówki (pismo z dn. 20 lutego 1922 r. I. I. M. 9/22 r.), z których wynika, że w razie zwrócenia się władz amerykańskich do naszych sądów w sprawach spadkowych sąd w Polsce powinien zażądać od właściwego urzędu stanu cywilnego wyciągu z rejestrów, stwierdzającego datę urodzin i ślubu spadkodawcy, imiona i nazwiska jego najbliższych krewnych powołanych do spadku. Nadto należy zażądać od spadkobierców podpisania pełnomocnictwa, upoważniającego Generalny Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Nowym Yorku do przedsięwzięcia wszelkich kroków, zmierzających do zabezpieczenia, odebrania i ewentualnego spieniężenia majątku spadkowego. Jeżeli spadek powstał wskutek przyznania odszkodowania za nieszczęśliwy wypadek, to odszkodowanie może być przyznane tylko wdowie i dzieciom poniżej lat 16 i to tylko o tyle, o ile zmarły przyczyniał się do ich utrzymania. Wszystkie dokumenty winny być uwierzytelnione w toku instancji sądowych. W celu zaoszczędzenia kosztów należy dokumenty zalegalizowane przez sąd grodzki zeszyć, aby mogły być przez prezesa sądu okręgowego, a potem przez prezesa sądu apelacyjnego, łącznie zalegalizowane. Sąd winien przesłuchać spadkobierców, czy jest im coś wiadome o stosunkach majątkowych zmarłego, w szczególności, gdzie i jaki pozostawił majątek, czy i w którym banku składał pieniądze, w którym zakładzie był ubiezpieczony, czy był członkiem jakiego związku robotniczego w Ameryce, oraz jakie osoby, przebywające w Ameryce, znały stosunki zmarłego i mogłyby udzielić w tym przedmiocie informacji.

Wskazówki, wyżej przedstawione w streszczeniu, mają na celu uproszczenie w załatwianiu rekwizycji władz amerykańskich, skierowanych do naszych sądów, nie stanowią one jednak i nie należy ich traktować jako norm prawnych, regulujących tryb postępowania spadkowego, gdyż postępowanie spadkowe po zmarłym w Ameryce obywatelu polskim przeprowadzają właściwe władze według zamieszkania, jakie miał zmarły w chwili otwarcia się spadku.

Jaka jest rola w tym postępowaniu konsulatów polskich w Ameryce? Z przepisów prawnych o organizacji konsulatów i o czynnościach konsulów wynika, że zadaniem konsulów jest obrona interesów gospodarczych Rzeczypospolitej Polskiej, opieka nad obywatelami polskimi zagranicą i czuwanie nad wykonaniem umów międzynarodowych. Konsulowie obowiązani są bronić praw, mienia i interesów obywateli polskich oraz udzielać im rad i pomocy, stosując się do praw i zwyczajów państwa, w którym urzędują. Konsulowie pełnią funkcje sądownictwa niespornego w sprawach spadkowych i pieczy (opieki, kurateli itd.) nad obywatelami polskimi. W sprawach spadków, znajdujących się w ich okręgu, są konsulowie upoważnieni z mocy samego prawa do zastępowania osób uprawnionych do spadku, o ile osoby te są nieobecne i nie ustanowiły zastępców, a są obywatelami polskimi (art. 1, 15, 18 p. 6 i 7 ustawy z dn. 11.XI.1924 r. Dz. U. 103, poz. 944/24). Z powołanych przepisów prawnych wynika, że nad postępowaniem spadkowym obywateli polskich, zmarłych w Ameryce, czuwać winni konsulowie, którzy z mocy samego prawa są upoważnieni do zastępowania obywateli polskich, uprawnionych do spadku.Ponieważ konsulowie pełnią nadto funkcje są-

dowinictwa niespornego w sprawach spadkowych, przeto całe postępowanie spadkowe po obywatelu polskim w sprawach spadków, znajdujących się w okręgu konsula, winno być przeprowadzone z zachowaniem miejscowych przepisów prawnych przez właściwe władze amerykańskie pod czujną opieką konsula, którego obowiązkiem jest bronić praw, mienia i interesów obywateli polskich.

Po zmarłym w Ameryce obywatelu polskim prócz krewnych w Polsce mogą pozostawać również osoby, uprawnione do spadku w Ameryce, przeto ustalanie spadkobierców nie może być przerzucane na sądy w Polsce, które jedynie współdziałają w postępowaniu spadkowym, wyjednując dla konsulatów niezbędne wyciągi z rejestrów urzędu stanu cywilnego oraz pełnomocnictwa, na mocy których konsul może występować, jako rzecznik nieobecnych obywateli polskich przed władzami amerykańskimi.

Właściwość miejscową w sprawach spadkowych oznacza się według zamieszkania, jakie miał spadkodawca w chwili otwarcia się spadku (§ 73 Ustawy Rzeszy o sprawach sądownictwa niespornego z dn. 17 maja 1898 r. — Dz. Ust. Rzeszy z 1898 r. str. 339, 771.). Sąd spadkowy powinien wydać spadkobiercy na jego wniosek poświadczenie jego prawa dziedziczenia, a jeżeli powołany jest on tylko do części spadku, poświadczenie, jak wielka jest jego część spadkowa, tzw. poświadczenie dziedziczenia (§ 2353 B. G. B.). Jeżeli jest kilku spadkobierców, należy wydać na ich wniosek wspólne poświadczenie dziedziczenia. Wniosek może podać każdy ze spadkobierców. We wniosku należy wymienić spadkobierców i ich części spadkowe. Jeżeli wniosku nie podają wszyscy spadkobiercy, winien on zawierać wzmiankę, że reszta spadkobierców przyjęła spadek (§ 2357 B. G. B.).

Poświadczenia dziedziczenia należy wydać tylko wtedy, gdy sąd spadkowy uzna za ustalone okoliczności faktyczne, potrzebne do uzasadnienia wniosku (§ 2359 B. G. B.). Kto podaje wniosek o wydanie poświadczenia dziedziczenia na podstawie rozporządzenia na wypadek smierci, powinien wymienić rozporządzenie, na którym opiera się jego prawo dziedziczenia, podać czy i jakie istnieją inne rozporządzenia spadkodawcy na wypadek śmierci oraz wskazać czas śmierci spadkodawcy i to czy zawisł spór o prawo dziedziczenia (§ 2355 B. G. B.).

Ponieważ konsulowie z mocy samego prawa zastępują osoby, uprawnione do spadku, o ile osoby te są nieobecne i nie ustanowiły zastępców, a są obywatelami polskimi, przeto z uwagi na to, że konsulowie pełnią nadto funkcje sądownictwa niespornego w sprawach spadkowych, do ich obowiązku należy zbieranie niezbędnych danych, zmierzających do ustalenia osób, uprawnionych do spadku, przy czym dane te, niezbędne dla władz amerykańskich, winny być zbierane tak w Polsce jak i w Ameryce; sądy polskie nie prowadzą samodzielnie całego postępowania spadkowego, lecz załatwiają jedynie rekwizycje, nadesłane przez konsulaty lub władze amerykańskie celem udzielenia pomocy prawnej.

Jeżeli w toku postępowania spadkowego, prowadzonego w Ameryce, zostanie stwierdzone, że jeden z krewnych zmarłego w Ameryce obywatela polskiego, po śmierci spadkodawcy zmarł w Polsce, gdzie też pozostawił spadkobierców, to oczywiście konsulat, jako upoważniony z mocy samego prawa, może żądać od właściwego sądu grodzkiego w Polsce wydania poświadczenia dziedziczenia, ustalającego spadkobierców po zmarłym w Polsce krewnym amerykańskiego spadkodawcy celem umożliwie-

nia konsulatowi ustalenia przez właściwe władze amerykańskie wszystkich osób, uprawnionych do spadku po obywatelu polskim, zmarłym w Ameryce. Czynność jednak sądu w Polsce będzie tylko jednym epizodem w ogólnym postępowaniu spadkowym, prowadzonym w Ameryce, nad którym czuwa i którym kieruje właściwy konsulat, który ustala legitymacje dla władz amerykańskich nie tylko spadkobierców, zamieszkałych w Polsce, ale również zbiera dane o osobach, uprawnionych do spadku po obywatelu polskim i pozostających w Ameryce, a to z mocy pełnienia przez konsula funkcji sądownictwa niespornego w sprawach spadkowych nad obywatelami polskimi.

Z rozważań powyższych wynika, że wyjednanie poświadczenia dziedziczenia, zawierającego ustalenie osób, uprawnionych do spadku po obywatelu polskim, zmarłym w Ameryce, należy do właściwego konsulatu, który, przesyłając sądowi kwotę, przeznaczoną do podziału między spadkobierców, zamieszkałych w Polsce, powinien jednocześnie dokładnie oznaczyć osoby, którym sąd w Polsce ma przesłaną sumę wypłacić i w jakich częściach (§ 2357 B. G. B., art. 1, 15, 18 p. 6 i 7 Ust. z 11.XI.24. D. U. poz. 944).

DR ALFRED EIMER

Prawo dewizowe w praktyce sądowej

Wolność dotychczasowych obrotów wszelkimi środkami płatniczymi z zagranicą doznała niewątpliwie zahamowania od czasu wydania przepisów dewizowych (dekret Prez. Rz. P. z dnia 26. IV. 1936 r.). Interesuje nas jednak sądowników kwestia ta nie tyle z punktu widzenia gospodarczego, ile raczej z punktu widzenia represji karnej dla tych, którzy spod przepisów tych się wyłamują.

Praktyka dowiodła, iż przedmiotem osądu bywają zazwyczaj ludzie przychwyceni „na gorąco” tj. będący w posiadaniu środków płatniczych, których wywóz nie byłby może kwestionowany, gdyby przewidzianym formalnościom zadość w chwili wyjazdu za granicę uczyniono. Rzecz zrozumiała, iż osoby, pozostające w stałych kontaktach handlowych z zagranicą, najmniej narażone są na konflikty z tymi przepisami, znają bowiem przewidziany tryb postępowania w tych sprawach. Rzecz dotyka o wiele boleśniej tych, którzy, będąc „przygodnymi” podróżującymi, nie interesują się przepisami dewizowymi. Stąd tak duża ilość przestępców, którzy z powodu niedoceniania znaczenia tych przepisów często bardzo w konflikty z nimi wpadają.

Zestawienie przepisów tych z życiem nasuwa poważne refleksje, czy sądy zbyt „administracyjnie” nie oceniają konfliktów, jakie codzienny nurt życia ujawnia. Dla poparcia słuszności tych uwag przytoczę kilka znanych mi wypadków.

Zamieszkały w Wilnie X wybiera się do krewnych na Pomorze, u których swego czasu zaciągnął dług wekslowy. Przy sposobności pobytu u nich dług wyrównał, odbiera weksel, który pragnie zachować jako dowód uskutecznionej przez siebie zapłaty i, korzystając z bliskości terenu, udaje się do Gdyni a stąd na jeden dzień do Gdańska. Na pytanie organów kontrolnych zgłasza posiadaną gotówkę, nie wspominając nic o wekslu, boć uważał go tylko za papier, mający dla niego znaczenie dowodu, iż dług swój uczciwie wyrównał, no i z miejsca popada w konflikt z pra-

wem. Bo cóż się okazuje? X posiadał 450 zł i weksel opiewający na 500 zł. W efekcie zostaje osadzony w areszcie tymczasowym, nierzadko skazany na karę więzienia i grzywnę (dość znaczną), a co najcharakterystyczniejsze, traci gotówkę (wobec orzeczenia jej przepadku), mimo iż gotówkę „lojalnie" zgłosił, a tylko „weksel" rzekomo zataił. Bywa czasem inaczej, w zależności od wnikliwszej oceny wypadku spotka się czasem taki osobnik z łagodniejszą oceną dla siebie, wobec zakwalifikowania czynu jego jako nieumyślnie spełnionego. Wprawdzie i tu czeka go kara pozbawienia wolności, ale może ona przy okolicznościach, uzasadniających zastosowanie nadzwyczajnego złagodzenia kary, odpaść; pozostałaby wówczas tylko kara pieniężna.

Jako dalszy przykład przytoczę wypadek wyjednania przez osobę Y u czynników kompetentnych (komisji dewizowej) zezwolenia na przekazywanie w pewnych okresach czasu różnych sum pieniężnych na kształcenie syna zagranicą. Zdawałoby się, iż ten wypadek nie spotka się chyba z represją karną. Zarzut polegał na tym, iż Y, wnosząc w terminach okresowych podania do komisji dewizowej, nie wykreślał z tekstu formularza zdania, iż na cele, w podaniu wyszczególnione, dotąd przydziału jeszcze nie otrzymał. Jest rzeczą oczywistą, iż druk formularza i jego właściwe wypełnienie stanowi duże ułatwienie dla petenta i władz dewizowych, pozwalając tymże na szybkie załatwienie sprawy, choćby tylko w oparciu o treść samego podania. Pociągnięcie jednak osoby Y. do odpowiedzialności karnej nie znajduje żadnego oparcia w stanie sprawy. Przecież niewykreślenie tego zdania w formularzu było całkowicie słuszne, skoro Y. prosił okresowo o zezwolenie na przekaz pieniężny dla syna, wyłuszczając powód zawsze jeden i ten sam, t. j. utrzymanie i studia. Y. miałby może obowiązek wykreślić odnośne zdanie, gdyby w danym miejscu już był otrzymał zezwolenie na wysyłkę pieniędzy na ten właśnie cel, tj. na koszty utrzymania syna w danym miesiącu. O ile jednakże każdego miesiąca prośbę swą powtarza, nie można ze słusznością mówić o tym, by Y. „posługiwał się nieprawdziwymi danymi" i kogokolwiek w błąd wprowadzał.

Jako dalszy przykład pozwalam sobie przytoczyć następujący wypadek: automobilista zagraniczny, będąc już na terytorium Gdyni, spostrzegł, iż w zbiorniku nie ma benzyny. Skierowany do najbliższej stacji benzynowej, nie może jej jednak otrzymać, gdyż nie posiada waluty krajowej. Zdarzenie to miało miejsce w nocy, proponuje zatem sprzedawcy, by przyjął „w zastaw" walutę zagraniczną z tym, że dnia następnego wymieni walutę zagraniczną na krajową, rachunek swój wyrówna, no i ten „zastaw" odbierze. Istotnie „zastaw" ten okazał się w skutkach swych zgubny dla sprzedawcy benzyny, spotkał się bowiem z karą za tę tranzakcję, jako przeciwną prawu dewizowemu.

Zbytnia elastyczność osądu tych samych zdarzeń nie jest pożądana. Są pewne zasady elementarne, których wymiar sprawiedliwości nie może zapoznawać. Obowiązujący K. K. daje wszelkie możliwości prawidłowej oceny stopnia zawinienia sprawcy czynu. Dlatego też, moim zdaniem, gdy nasuwają się wątpliwości, czy np. weksel mógł być uważany za środek płatniczy z powodu jego zapłacenia (jak w powyżej przytoczonym przykładzie), rzeczą bardziej istotną było rozważyć obronę oskarżonego, aniżeli wdawać się w abstrakcyjną ocenę, czy i kiedy weksel zatraca charakter środka płatniczego. Ustawodawca mimo rygorystycznych zakazów, zawartych w przepisach dewizowych, bynajmniej nie wyłączył mo-

żliwości oceny stopnia zawinienia naruszającego te przepisy, stąd też mechaniczne stosowanie sankcji karnej nie znajduje żadnego uzasadnienia. Celowość represji, pojęta w sensie przeciwdziałania wywozowi środków płatniczych itd. nie może być bezdusznie stosowana tam, gdzie nie znajduje żadnego odpowiednika w występności działania swych obywateli. Miarą tej występności nie będzie wykreślenie lub niewykreślenie jakiegoś zdania z drukowanego formularza, zresztą lojalnie wskazującego cel, na który pieniądze mają być obrócone, a poza tym skierowanego do tej władzy, która ma możność sprawdzenia treści nadrukiem formularza objętej, tak pod względem swej zgodności, jako też zasadności, o czym wnoszącemu prośbę, rzecz oczywista, było wiadomo. Również występności transakcji handlowej nie należy doszukiwać się w przyjęciu „zastawu" w obcej walucie przez obywatela własnego kraju, który,spiesząc zagranicznemu turyście z pomocą, by złożyć tym dowód gościnności i uprzejmości wobec cudzoziemca, w niezwykłych okolicznościach zawarł tę niedozwoloną transakcję, nie chcąc rezygnować, zresztą całkiem słusznie, z należnej mu zapłaty.

Jeśli ustawodawca użył wyrażenia „wywóz" zamiast „wywożenie", nie znaczy to, iż ściganie uzależnił od faktycznego wywiezienia środków płatniczych, uznając dopiero wówczas czyn za spełniony. Treść art. 8 prawa dewiz. o przekazywaniu, przesyłaniu i wywozie środków płatniczych nie może nasuwać żadnych wątpliwości, iż przestępstwo należy uważać za dokonane z chwilą wywożenia środków płatniczych, co zresztą znajduje potwierdzenie w § 12 ust. 4 rozp. Min. Skarbu z 24. 7. 1936 r., w którym wyraźnie podkreślony został moment wywożenia, jako moment zwrotny w ocenie dobrej lub złej woli przekraczającego granicę. Nie można więc podzielić poglądu, iż osoby, przytrzymane na wywozie środków płatniczych w chwili wyjazdu zagranicę, będą tym samym odpowiadały tylko za usiłowanie wywozu, a w wypadku stwierdzonej nieumyślności czynu od kary będą zwalniane.

PAWEŁ MASŁOWSKI

Przykre nieporozumienie

W Nr. 5 „Głosu Sądownictwa" kolega M. R. Madey w artykule pod tytułem „Więcej zaufania" powołał szczegółowo podstawy, na jakich była wszczęta na Walnym Zgromadzeniu Zrzeszenia „walka młodych ze starszymi", a głównie uzasadnił konieczność zreformowania Kasy Zapomogowej.

Znana jest powszechnie odwieczna walka „ojców i dzieci", która kończy się zazwyczaj tym, że dzieci poznają swoje błędy dopiero wtedy, gdy stają się ojcami i walczą ze swoimi dziećmi, jednak o „walce młodych ze starszymi w sądownictwie" jeszcze nikt dotąd nie słyszał, a pozory powstania jej na ostatnim Walnym Zgromadzeniu Zrzeszenia opierają się prawdopodobnie na nieporozumieniu.

Ani z przebiegu dyskusji na Walnym Zgromadzeniu, ani z powołanego artykułu nie wynika, aby „młodzi" podważali naukowe zasady instytucji ubezpieczenia na wypadek śmierci w postaci Kasy Zapomogowej, a jedynie żądali zniesienia przymusu należenia do tej Kasy; Kasa ta, jak zresztą wszystkie instytucje ubezpieczeniowe, powinna być oparta na ściśle naukowych zasadach, zaczerpniętych z teorii prawdopodobieństwa i sta-

tystyki, a dotyczących teorii dużych liczb, które mało mają wspólnego ze zwykłym prawdopodobieństwem nastąpienia końca życia ludzkiego, co zupełnie słusznie określają już prawnicy jako „niepewność kresu życia ludzkiego". W ten sposób, jeśli powstaje projekt reorganizacji Kasy Zapomogowej, należy przedstawić naukowe uzasadnienie nieprawidłowości lub niecelowości przepisów, dotyczących tej Kasy, a następnie zgłosić zasady naukowe proponowanej zmiany.

Tymczasem zaprojektowane zniesienie przymusu należenia do Kasy Zapomogowej nie tylko nie zostało niczym umotywowane, a wprost nie może być uzasadnione, albowiem z punktu widzenia teorii ubezpieczeniowej na wypadek śmierci przy konstrukcji naszej Kasy Zapomogowej takie zniesienie przymusu w ciągu najkrótszego okresu czasu doprowadziłoby Kasę do likwidacji, gdyż brak przymusu dopuszczalny jest tylko w instytucjach ubezpieczeniowych, w których wstąpienie uzależnione jest od poprzedniego badania lekarskiego lub przy wpłacaniu składek w stosunku do ilości zmarłych członków; takie zasady nie mogą być zastosowane do Kasy Zapomogowej sędziów i prokuratorów, gdyż pierwsza zasada wielce krzywdziłaby tych, którzy z powodu choroby najwięcej właśnie potrzebowaliby tej Kasy, a druga — spowodowałaby nierównomierność składek miesięcznych, co przy naszym budżecie pociągałoby za sobą niewypłacalność właśnie w miesiącach największej śmiertelności (listopad — kwiecień). Praktyka wykazuje, że wszystkie instytucje ubezpieczeniowe urzędników, wolnych zawodów i t. p. właśnie z przytoczonych zasad wprowadziły u siebie przymus należenia do Kasy nawet przy pobieraniu składek w stosunku do ilości zmarłych członków, co daje im możność podwyższenia zapomóg dla rodzin zmarłych.

Nie mogą „młodzi"narzekać również na to, że „starsi" chcą korzystać z ich składek, wpłacanych przez „szereg długich lat życia", albowiem pomimo zasady „niepewności kresu życia ludzkiego", na której oparte jest każde ubezpieczenie, wprowadzenie przez Zrzeszenie S. i P. progresji do wysokości składek w zależności od wysokości uposażenia nie tylko nie krzywdzi młodych kolegów, a stawia ich w sytuację uprzywilejowaną, przy której często właśnie starsi koledzy będą wpłacali składki na korzyść rodzin pozostałych po zmarłych młodych kolegach, a ponadto nagromadzony zapasowy kapitał Kasy Zapomogowej też wskazuje na to, że młodzi koledzy również będą w przyszłości z niego korzystać, czy to w postaci obniżenia składek, czy w jakiejkolwiek innej formie.

Przechodząc do sprawy 800 kolegów spośród urzędujących sędziów i prokuratorów, pozostających poza Zrzeszeniem, należy stwierdzić, że jednak taka liczba kolegów mogła pozostać niezrzeszona nie tylko wskutek niemożności wpłacenia składek do Kasy Zapomogowej,zresztą bardzo nieznacznych, dopuszczenie zaś ich do Kasy Zapomogowej Zrzeszenia S. i P. bez pobrania zaległych składek byłoby wyłomem w kardynalnej zasadzie ubezpieczenia, który mógłby pociągnąć za sobą upadek całej instytucji, gdyż wtedy właśnie wszyscy członkowie Kasy Zapomogowej mieliby moralne prawo żądać, aby od nich pobierano składki do Kasy Zapomogowej dopiero wtedy, gdy oni sami poczują okres zbliżającej się śmierci, a na takich zasadach żadna instytucja ubezpieczeniowa istnieć by nie mogła.

W tym stanie rzeczy Walne Zgromadzenie Zrzeszenia S. i P. znalazło jedyne możliwe wyjście dla pozyskania niezrzeszonych kolegów drogą

upoważnienia komisji miejscowych Kasy Zapomogowej do rozkładania zaległych składek na minimalne raty (1 i 2 zł miesięcznie).

Miejmy więc wszyscy do wszystkich w swojej rodzinie sądowej więcej zaufania i starajmy się wspierać siebie wzajemnie, a nie zazdrośćmy sobie, albowiem w chwilach ciężkiej choroby znacznie większą dałby „odchodzący" kwotę na korzyść rodzin innych osób, gdyby mógł odwrócić od siebie tę ostatnią chwilę, a ponadto miejmy na względzie zasadę „niepewności kresu życia ludzkiego", oraz to, że wieloletnia praktyka ubezpieczeniowa zna wiele wypadków unieszczęśliwienia rodzin pracującej inteligencji li tylko wskutek niedbalstwa w płaceniu składek, mylnego zastosowania teorii prawdopodobieństwa i t. d.

STEFAN HALICKI

W sprawie wykładni art. 85 Prawa o ustroju sądów powszechnych

Ogłoszona w Nr. 30 Dz. Ust. R. P. z dnia 20.IV.1937. nowela do Prawa o ustroju sądów powszechnych nie wprowadziła zmian do treści przepisu art. 85 rzeczonego prawa, pomimo iż sprawa niejasności danego przepisu niejednokrotnie była poruszana w prasie fachowej a przepis ten powodował niejednolitość w wykładni i orzecznictwie, oraz opartej na nich praktyce przy nominacjach sędziowskich.

Art. 85 u. s. p. stanowi, że od kandydatów na sędziów okręgowych wymaga się trzech lat służby na stanowisku przynajmniej sędziego grodzkiego, podprokuratora okręgowego lub 3-letniej po złożeniu egzaminu sędziowskiego służby na stanowisku sekretarza sądu okręgowego.

Przepis powyższy administracja sądowa w praktyce stosowała ostatnio na podstawie interpretacji formalnej (gramatycznej), odmawiając przedstawiania do mianowania na stanowiska sędziów okręgowych śledczych kandydatów, posiadających wymagany 3-letni cenzus służbowy na stanowisku sędziego grodzkiego lub podprokuratora okręgowego, uzyskany jednak całkowicie lub częściowo na podstawie delegacji z mocy § 2 art. 260 łącznie z § 2 art. 282 u. s. p. a nie nominacji w trybie przewidzianym w ustawie.

Wątpliwości, jakie praktyka ta, na interpretacji powyższej oparta, wywołuje, polegają na tym, że sytuacja prawna asesora sądowego, pełniącego obowiązki sędziego lub prokuratora, stosującego i interpretującego wszystkie działy prawa, była gorsza od sytuacji sekretarza sądowego, który, częstokroć w swej praktyce służbowej mając do czynienia z poszczególnymi tylko działami prawa i to nie zawsze prawa procesowego (np. sekretarze wydziałów prezydialnych s. o.) po 3-ch latach służby, jeśli posiadał warunki art. 82 i 85 Pr. o u. s. p., mógł kandydować na stanowisko sędziego okręgowego.

Dla należytego wyświetlenia spornego zagadnienia rozpatrzmy przepisy art. 10 i 11 Pr. o ustroju adwokatury (Dz. U. R. P. Nr 86/32, poz. 733) oraz orzecznictwo przepisów owych dotyczące, które regulują pokrewną kwestię. Art. 10 rzeczonego prawa stanowi, że osoby, które mają co najmniej 2 lata służby na stanowisku sędziego, prokuratora, wiceprokuratora lub podprokuratora sądów powszechnych, wojskowych i administracyjnych, wolne są od aplikacji i egzaminu adwokackiego. Sąd Naj-

wyższy na posiedzeniu Izby Karnej z dnia 12.XII.1936 r. po rozpoznaniu pytania prawnego, przekazanego składowi całej Izby postanowieniem składu zwyczajnego Izby Karnej z dnia 26.X.1936 r., uchwalił, iż „przepis art. 10 pr. o u. a. obejmuje asesorów sądowych, pełniących zastępczo czynności sędziego grodzkiego, lub biorących udział w składzie sądzącym (§ 2 art. 260 łącznie z § 2 art. 282 u. s. p.), tudzież asesorów pełniących czynności prokuratorskie (§ 2 art. 260 u. s. p.)".

W uzasadnieniu przytoczonej uchwały Sąd Najwyższy stwierdził, że dotychczasowa (formalna) wykładnia przepisu art. 10 pr. o u. a., na podstawie której skład 7 sędziów Izby Karnej orzekł, że przepis ten asesorów nie obejmuje, a więc nie obejmuje również asesorów, pełniących obowiązki sędziowskie lub prokuratorskie, utrzymać się nie da, brzmienie bowiem rzeczonego przepisu nie wyłącza wykładni innej (logicznej), bardziej odpowiadającej rationi legis — przepisów art. 10 i 11 pr. o u. a., których celem było „wprowadzenie równoważników w aplikacji adwokackiej, jakie dawałyby nie mniejszą od niej znajomość prawa. Chodziło zatem nie o stopnie służbowe lub tytuły wymienionych w tych przepisach osób, lecz tylko o charakter prawniczy sprawowanych czynności". Dalej Sąd Najwyższy podniósł, że „skoro przepis art. 10 Pr. o ust. adw. nie mówi wyraźnie (podobnie jak przepis art. 85 u. s. p.) o osobach, mianowanych na stanowiska sędziów lub prokuratorów w trybie przewidzianym w u. s. p., a mówi w ogóle o osobach, będących na tych stanowiskach, przeto z tekstu jego bynajmniej nie wynika, że wyłączone są osoby,zajmujące swe stanowiska na podstawie delegacji z mocy § 2 art. 260 łącznie z § 2 art. 282 u. s. p.", „że skoro czynność asesora, delegowanego do sprawowania obowiązków sędziego lub prokuratora, jest co do swego charakteru i zakresu identyczna z czynnością mianowanego sędziego lub prokuratora (§ 2 art. 260 i § 2 art. 282 u. s. p.) i skoro niczym się od niej nie różni, to prawodawca bez pogwałcenia logiki nie mógł uznać tej czynności za nie mającą charakteru prawniczego i za nie dającą znajomości prawa dlatego tylko, że jej nie poprzedzał akt nominacji. Wreszcie „i z punktu widzenia sprawiedliwości" (aequitas) nie da się uzasadnić wniosek, że czynność sędziowska lub prokuratorska, wykonywana przez osobę delegowaną chociażby przez lat 10, nie zwalnia jej przy przejściu do adwokatury ani od aplikacji, ani od egzaminu adwokackiego, natomiast ta sama czynność wykonywana tylko w ciągu 2 lat przez osobę mianowaną zwalnia ją od aplikacji i od egzaminu". W myśl zatem podstawowej zasady interpretacji, która głosi, że jeśli tekst przepisu interpretowanego wyraźnie nie stoi na przeszkodzie, to z dwóch możliwych wykładni należy wybrać bardziej logiczną, celową i sprawiedliwą, Sąd Najwyższy uznał, że przepis art. 10 Pr. o u. a. nie przeprowadza różnicy między osobami mianowanymi sędziami i prokuratorami (wiceprokuratorami, podprokuratorami), a asesorami sądowymi, pełniącymi zastępczo czynności sędziego grodzkiego lub biorącymi udział w składzie sądzącym w myśl § 2 art. 260 łącznie z § 2 art. 282 Pr. o u. s. p., tudzież asesorami sądowymi, pełniącymi czynności prokuratorskie w myśl § 2 art. 260 Pr. o u. s. p., a zatem obok sędziów i prokuratorów (wiceprokuratorów, podprokuratorów) obejmuje również pełniących ich czynności asesorów sądowych. Podobnież rzecz by się przedstawiała, gdyby asesor był delegowany do pełnienia obowiązków sędziego śledczego.

Przechodząc do interesującego nas zagadnienia wykładni art. 85 u. s.

p. należy stwierdzić, że równą niedorzecznością i równie trudnym do zrozumienia z tegoż stanowiska logiki, celowości i sprawiedliwości byłoby przyjęcie, iż sekretarz, np. wydziału prezydialnego sądu okręgowego, mający złożony egzamin sędziowski i 3-letni cenzus służbowy, nie mający jednak w czynnościach swych służbowych nic wspólnego z prawem procesowym, może mieć lepsze przygotowanie do objęcia stanowiska sędziego okręgowego, niż np. sędzia grodzki, uprzednio w ciągu 3-lat pełniący jako asesor obowiązki sędziowskie na podstawie delegacji a następnie w ciągu 2-lat, jako sędzia, na podstawie nominacji, — mający zatem 5 lat nieprzerwanej służby sędziowskiej, że zatem podstawą prawną przepisu art. 85 u. s. p., podobnie jak przep. art. 10 i 11. Pr. o u. a. było ustalenie wystarczających rękojmi należytego przygotowania kandydatów do stanowisk sędziów okręgowych, nie zaś względy hierarchiczno-służbowe, lub tytuły urzędowe wymienionych w tych przepisach osób.

Zresztą nie tylko interpretacja powyższa, na duchu przepisu, jego logice, celowości i słuszności oparta, lecz nawet interpretacja czysto formalna, w związku z użyciem słowa „przynajmniej" nasuwa wniosek, że prawodawca ustalił jedynie minimum kwalifikacji dla kandydatów na stanowiska sędziów okręgowych, nie oznaczając ze względów zrozumiałych maksimum tych kwalifikacyj, z czego wynika oczywiście, że na stanowisko sędziego okręgowego tym bardziej może być mianowany asesor sądowy, który ma 3-letnią, po złożeniu egzaminu sędziowskiego, służbę na stanowisku sekretarza sądu apelacyjnego, albo 3-letnią służbę sędziowską, gdyż służba na tych stanowiskach daje większe przygotowanie niż służba na stanowisku sekretarza sądu okręgowego.

Zagadnienie niniejsze w praktyce ma znaczenie o tyle, że jakkolwiek zgłaszanie kandydatur spośród osób, posiadających 3-letni cenzus służbowy na stanowiskach sędziowskich i prokuratorskich, uzyskanych całkowicie lub częściowo na podstawie delegacji na stanowiska sędziów orzekających sądów okręgowych, w praktyce zdarza się nader rzadko, to jednak wobec przyjętej, przed wejściem w życie na mocy art. 285 u. s. p. przepisu art. 85 tegoż prawa, praktyki przedstawiania do mianowania na stanowiska sędziów okręgowych śledczych kandydatów wyłącznie niemal spośród asesorów sądowych, obecnie jeszcze na stanowiska owe kandyduje wielu asesorów sądowych, posiadających 3-letni cenzus służbowy na stanowiskach sędziowskich oraz wielu sędziów grodzkich i podprokuratorów, posiadających tenże cenzus uzyskany częściowo na podstawie delegacji z mocy § 2 art. 260 łącznie z § 2 art. 282 u. s. p. (a więc służby sędziowskiej, względnie prokuratorskiej, łącznie z asesurą).

Gdy zatem Sąd Najwyższy w przytoczonej wyżej uchwale Całej Izby zastosował interpretację do art. 10 Pr. o u. a., gdy art. 85 u. s. p. z interesującego nas stanowiska posiada te same znamiona prawne, w myśl zasady „legis ratio ibi eadem legis dispositio" na podstawie analogii prawa (analogia iuris) należy stwierdzić, że wykładnia art. 10 Pr. o u. a. będzie miała zostosowanie również i do art. 85 u. s. p. Gdy równocześnie nawet wykładnia ściśle formalna daje dwa różne wyjaśnienia istotnego znaczenia omawianego przepisu, z których jedno pokrywa się z omówioną wykładnią (logiczną) Sądu Najwyższego, zgodnie z podstawową zasadą interpretacji, że z dwóch możliwych wykładni należy wybrać logiczną, celową i sprawiedliwą, należy przyjąć, że sporne zagadnienie trafnej wykładni art. 85 u. s. p. zostało rozwiązane przez przyjęcie tezy, iż przepis art. 85 u. s. p. nie wyłącza asesorów sądowych pełniących obo-

wiązki sędziowskie lub prokuratorskie a tym więcej sędziów grodzkich i podprokuratorów, posiadających 3-letni cenzus służbowy częściowo w charakterze asesora, delegowanego do pełnienia czynności sędziowskich lub prokuratorskich, co prowadzi do wniosku, że ustawodawca nie miał potrzeby dokonywania zmiany redakcji przepisu art. 85 u. s. p. w nowelizacji tegoż prawa z dnia 20 kwietnia 1937.

WIKTOR WĘGLIŃSKI

O reformę biur podań

Artykuł zamieszczamy jako dyskusyjny.
Redakcja

W artykule p. t. „Sądownictwo a aktualia życia" (Gł. Sąd. Nr 10/36) p. Adam Bobkowski zastanawia się nad zagadnieniem, czy, dyskutując nad poszczególnymi problemami z dziedziny prawa, poświęcono w ostatnich czasach dość uwagi życiu wsi polskiej, oraz, czy wykazano maksimum dobrej woli i zainteresowania, by przekonać się, w jakim stopniu istniejące normy obowiązującego prawa odpowiadają potrzebom ludności wiejskiej.

Apel ten skierowany został do osób, które w pracy swej nawiązują bezpośredni kontakt z ludnością wiejską i, stojąc blisko jego trosk i potrzeb, zdolni są dorzucić garść uwag, ułatwiających naświetlenie poszczególnych przepisów prawnych pod kątem ich celowości i przystosowania do aktualnych potrzeb wsi. Sądzę, że osobą upoważnioną do zabierania głosu w tej materii jest, między innymi, sędzia grodzki. Sędzia grodzki bowiem, bardziej może niż inni przedstawiciele prawa, ma stale nadarzającą się okazję do zaobserwowania, jaki dana instytucja prawna wywiera wpływ na stosunki wiejskie oraz, czy odpowiada ona życiu, względnie, czy życie przeszło już obok niej.

Uwagi powyższe narzucają się już po stosunkowo krótkim kontakcie sędziego z potrzebami ludności powierzonego mu okręgu sądowego. W szczególności dotychczasowe przepisy prawne, zdaniem moim, nie dają ubogiej ludności wiejskiej, dochodzącej sprawiedliwości przed sądem grodzkim, należytej ochrony prawnej, w tym sensie, by pozwy jej, skargi i wnioski przedstawione były w należycie sprecyzowanej formie, tak, by mimo braku przymusu adwokackiego, nadawały się do rozpoznania i rozstrzygnięcia bez szkody i zwłoki dla stron zainteresowanych.

Istnieją obecnie w sądzie grodzkim trzy kategorie pism procesowych. Pierwsza kategoria, najmniej liczna, są to podania, pozwy i wnioski, pisane własnoręcznie przez osoby zainteresowane, adresowane do „Kochanego Sądu", „Pana Mirowego" i „Jego Wysokorodja", pisane na skrawkach papieru, inkaustem nieokreślonego koloru, ortografią, której już żadna reforma zaszkodzić, ani pomóc nie może, a wyrażające prośby i wnioski w formie przez żaden z kodeksów postępowania nie przewidzianej, z trudnością dające się zakwalifikować do danego typu spraw. Druga kategoria, to pisma, sporządzane przez osoby, nie posiadające zezwolenia na prowadzenie biura próśb i podań a trudniące się tym procederem ukradkiem. Jest to element bardzo niebezpieczny dla ładu prawnego wsi. Ludzie ci rekrutują się częstokroć z wykolejeńców życiowych, pół- i ćwierć- inteligentów, o ciemnej, a często nawet kryminalnej prze-

szłości, byłych funkcjonariuszy państwowych, usuniętych z posad za sprawy natury kryminalnej itp. Element, wyzuty z wszelkich zasad moralnych, czepiający się, jak porosty, wiosek i zapadłych miasteczek i wegetujący z naiwności ludzkiej i ludzkiej nędzy. Pomijam okoliczność, że osoby te mało lub zgoła nic wspólnego ze znajomością prawa nie mają. Pozwy i podania przez nich sporządzane przeczą często kardynalnym zasadom pisma procesowego i zawierają żądania, będące konglomeratem roszczeń cywilnych i wniosków karnych, co w następstwie naraża ubogiego wieśniaka na straty materialne, spowodowane koniecznością przedłożenia uzupełnień i wyjaśnień. Najpoważniejsze atoli niebezpieczeństwo przedstawiają ci ludzie dlatego, iż częstokroć dla kawałka chleba rozdmuchują między ludnością zatargi, które same przez się likwidować by się mogły ugodowo. Ludzie ci, to pokątni doradcy obu procesujących się stron, zaogniający spór między nimi, fałszywi świadkowie za butelkę wódki, zdecydowani na wszystko w pogoni za groszem. Także często porady, udzielane mało oświeconemu wieśniakowi przez tego rodzaju ludzi, stają się przyczyną zbrodni lub występku. Piszącemu z własnej ubogiej praktyki znany jest wypadek, gdzie wskutek porady udzielonej przez pokątnego doradcę wieśniak, nie chcąc dopuścić do upływu terminu przedawnienia nabywczego u swego przeciwnika, dopuścił się przestępstwa w art. 251 K. K. przewidzianego, a obecnie skazany został z art. 23 i 225 K. K. Podobnych przykładów znaleźć by można bardzo wiele, gdyby zajrzeć za kulisy spraw, toczących się między wieśniakami. Walka przeto z tego rodzaju elementem wysuwa się jako naczelny postulat sanacji stosunków wiejskich.

Trzecia kategoria — to koncesjonowane biura próśb i podań. Tutaj może sprawa nie przedstawia się aż tak bardzo źle, jednak stwierdzić należy, iż dotychczasowe jej rozwiązanie (w sensie ustawy z dnia 28 marca 1933 r., Dz. U. poz. 269) jest nie wystarczające. Czymże jest bowiem biuro pisania podań do władz sądowych? Jest to instytucja, mająca na celu sporządzanie pism, zgłaszanych przez strony do sądu, a zawierających prośby, względnie wnioski, obleczone w wymaganą przez prawo procesowe formę i nadające się do rozpoznania w ramach kompetencji tegoż sądu. Aby sprostać tego rodzaju zadaniom, należy poza znajomością odnośnych przepisów proceduralnych posiadać pewne ogólne przygotowanie prawnicze, ułatwiające wyłowienie istotnego materiału procesowego z chaotycznych i częstokroć niezrozumiałych wyjaśnień stron i ujęcie go następnie w należytą formę procesową. Obowiązujące obecnie ustawodawstwo o biurach podań tak wysokich wymagań jego adeptom nie stawia. W myśl art. 3 Ustawy o biurach podań poza koniecznymi wymogami—przynależności do Państwa Polskiego, uprzedniej niekaralności i odpowiednich kwalifikacji moralnych, ustawodawca jako wymagania fachowe stawia: znajomość sztuki pisania w języku polskim i poprawnego ujmowania pod względem stylistycznym treści pisma oraz znajomość przewodnich zasad ustroju i właściwości władz sądowych i administracyjnych. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości z dnia 27 września 1933 r. (Dz. U. poz. 544) granice wiadomości z dziedziny prawa zacieśnia, zaznaczając w § 6(2) że „przedmiotem egzaminu w zakresie wymaganej w myśl art. 3 ust. I pkt. e znajomości prawa mogą być tylko wiadomości elementarne”. Jak należy pojmować zakres tych wiadomości elementarnych, o tym swobodnie, jak widać z powyższego, decyduje dany skład komisji egzaminacyjnej starostwa.

Nic więc dziwnego, że przy więcej lub mniej liberalnych wymaganiach fachowych, jakie się stawia kierownikom biur podań, od których nie wymaga się nawet ukończenia kilku klas szkoły powszechnej, ani też nie kontroluje się, skąd to „minimum" znajomości prawa ze sobą przynoszą, stworzenie jednolitego typu staje się wręcz niemożliwe, a praca tych ludzi częstokroć bardzo wiele pozostawia do życzenia, jakkolwiek trudno ich samych o to winić. Zwłaszcza uwypukla się to jaskrawo w stosunkach włościańskich. Normy obowiązującego prawa formalnego i materialnego w dziedzinie prawa spadkowego, nie dostosowane pod względem proceduralnym do potrzeb wsi oraz nieznajomość odnośnych przepisów trybu niespornego stwarzają tego rodzaju sytuację, że w większości rodzin włościańskich postępowanie spadkowe kończy się trybem spornym i sądy grodzkie zasypywane bywają tego rodzaju sprawami. W sprawach tych prawidłowe wytoczenie pozwu decyduje częstokroć o możności ich rozpoznania, zwłaszcza istotną się tu staje kwestia właściwego zapozwania osób, mogących mieć prawo do spadku i kwestia legitymacji procesowej stron.

Biura podań, o ile zdołałem w mej dotychczasowej praktyce stwierdzić, nie posiadają dostatecznych kwalifikacyj fachowych, by prawidłowo tego rodzaju pozwy sporządzać. Stąd też częstokroć zachodzi potrzeba umorzenia sprawy, względnie oddalenia powództwa, narażając w ostatecznym wyniku stronę zainteresowaną na zbędne koszty, biuro zaś podań na utratę zaufania. Wyżej przytoczone uchybienia podane są przykładowo i nie wyczerpują tych licznych wypadków, notowanych w codziennej praktyce, a częstokroć i uchodzących uwadze sędziego. Za tego rodzaju stan rzeczy nie mogą być jednak odpowiedzialni obecni kierownicy biur podań. Prawidłowe sporządzenie pozwu, względnie skargi apelacyjnej, jest pracą poważną i niełatwą. Decyduje ono bowiem o kierunku, jaki przyjmuje proces i wywiera doniosły wpływ na jego wynik. Adwokat, aby uzyskać uprawnienia do sporządzania, jako pełnomocnik strony, tego rodzaju pism, kończy wydział prawny uniwersytetu, a następnie musi odbyć kilkoletnią praktykę przygotowawczą dla sharmonizowania ogółu wiadomości teoretycznych z praktyką sądową. Czyż więc można dziwić się, że kierownicy biur podań, spełniający w zasadzie identyczne czynności, jeśli chodzi o pisma procesowe, zadaniom swym nie są w stanie należycie podołać. Wiadomości ich z dziedziny prawa są luźnymi fragmentami, pozbawionymi więzi konstrukcyjnej w postaci przygotowania teoretycznego, a przeto siłą rzeczy braki te uwypuklić się muszą następnie w pracy przez nich wykonywanej.

Odpowiedź na pytanie, jak w świetle powyższego kształtuje się stosunek ludności wiejskiej do sądu grodzkiego, oraz jaki tego rodzaju stan rzeczy wywiera wpływ na środowisko wiejskie, nasuwa się sama przez się. Wieśniak, piszący w swej naiwności własnoręcznie pozew do sądu w formie listu, zaskoczony bywa wezwaniem złożenia odpisów dla strony przeciwnej. Odpisów tych u siebie nie ma i o układzie i treści pisma już dawno zapomniał. Zmuszony jest więc przyjeżdżać do odległego sądu, by na miejscu uzupełnić braki. Wezwany w trybie art. 141 K. P. C. do uiszczenia należnych opłat, uiszczając je z tych czy innych względów po terminie, nie jest w stanie zrozumieć, dlaczego pozew został mu zwrócony, mimo iż okazał on maksimum dobrej woli, płacąc żądaną należność. Ostrze tych rygorów odczuje jako osobistą krzywdę, mniemając, iż sąd złośliwie stara się mu dokuczyć, stwarzając nieprzewidziane przezeń przeszkody. Szczególnie jaskrawo występuje u wieśniaka poczucie krzywdy,

gdy pozew jego wskutek wadliwego sporządzenia ulega oddaleniu, bądź też sprawa zostaje umorzona. Wieśniak bowiem, mając przekonanie o swej materialnej słuszności, zaczyna snuć najbardziej niepochlebne dla sędziego podejrzenia, zwłaszcza jeśli po stronie przeciwnej staje pozwany w asystencji adwokata, gdyż mniema on wówczas, iż sędzia musi być w zmowie z adwokatem, skoro pozostawia bez uwzględnienia jego słuszne żądania. Są to wypadki natury bardzo subtelnej i trzeba doprawdy dużo wysiłku, by u strony, występującej bez adwokata, podejrzenia te rozproszyć.

Drugą kategorią osób, względem których zwróci się reakcja osoby przegrywającej, będą świadkowie. Procesy cywilne i sprawy karne o podkładzie cywilnym, zainspirowane przez pokątnych doradców, względnie wytoczone przez samego zainteresowanego, nie mające a priori żadnych szans powodzenia, siłą rzeczy ulegają już w pierwszej instancji oddaleniu. Przegrywający nie zdaje sobie sprawy z materialnych podstaw, uzasadniających odmowę żądania, względnie uniewinnienia oskarżonego i instynktownie zaczyna rozglądać się za winowajcą i... znajduje go w świadku strony przeciwnej. „Świadki fałszywie zeznali", albo „za fałszywe świadki uniewinniony" —oto jest istota niepowodzenia zainteresowanego. Krzywdę swą poniesie on z sali rozpraw ze sobą, a pomści ją przy pierwszej lepszej okazji. Art. 237, 239, 240 i 241 K. K. oto rezultat porachunków z fałszywymi świadkami. Nie będziemy przeto dalecy od prawdy, mówiąc, że sala rozpraw sądowych daje natchnienie do przyszłych procesów i przyszłych przestępstw, a wadliwie wytoczone i bezzasadne sprawy rzutują w pewnej mierze na stosunki wiejskie.

Zjawia się przeto potrzeba reformy, lecz reformy w tym sensie, by godziła jednocześnie we wszystkie wyżej przedstawione braki i niedociągnięcia. Reformą tego rodzaju byłoby odebranie stronie, przynajmniej w procesie cywilnym, prawa do samodzielnego sporządzania pism procesowych do sądu grodzkiego, skutkujące podcięcie egzystencji osób, trudniących się pokątnie tego rodzaju procederem, oraz zreorganizowanie koncesjonowanych biur podań w kadrę zawodową, legitymującą się określonymi kwalifikacjami. Odebranie uprawnień samej stronie wydać się może posunięciem zbyt radykalnym, naruszającym prawa jednostki. Nie wygląda to jednak tak groźnie, jakby się na pozór wydawało. Gdybyśmy bowiem zechcieli przeprowadzić statystykę pism procesowych, zgłaszanych do sądu grodzkiego, okazałoby się, iż nie więcej niż 5 do 10% będą sporządzone przez stronę zainteresowaną osobiście, resztę zaś stanowić będą pisma, zgłoszone przez pełnomocników stron, biura podań i wreszcie pokątnych doradców. Tak nikły odsetek tłumaczyć należy tym, iż normalnie jednostka przeciętna nie czuje się na siłach sporządzić pismo procesowe, gdyż prawo w psychice większości społeczeństwa to jakieś tabu, niedostępne dla laika, gdzie każde nieopatrzne słowo stwarza nieprzewidziane, a groźne dla strony skutki. Zwłaszcza obecnie, gdy prawodawstwo nasze znajduje się jeszcze w stadium kształtowania, a niezależnie od niego, i obok niego, wyrasta las przepisów specjalnych, dostosowanych do aktualnych warunków, wiara we własne siły u jednostki nawet inteligentnej znacznie zmalała, za zasadę więc przyjąć należy, że strona, mająca sprawę w sądzie, będzie poszukiwać osoby mniej lub więcej kompetentnej, której swoją troskę powierzy. Zresztą względy natury materialnej usuwa całkowicie § 1 art. 384 K. P. C., który daje możność każdej ze

stron, biorących udział w procesie, a więc i osobie niezamożnej, zgłoszenia pozwu i wniosków do protokółu sądowego.

Jednocześnie z odebraniem stronie zainteresowanej prawa samodzielnego sporządzania pism procesowych ustanie szkodliwa działalność pokątnych pisarzy. W obecnym bowiem stanie sprawy walka z tego rodzaju elementem jest niezmiernie trudna, jeśli się zważy, że art. 9 ustawy o biurach podań, w oświetleniu tezy Sądu Najw. Nr. 87/36, dla ustalenia przestępczości działania wymaga dowodu, że sprawca trudni się pisaniem podań zawodowo, stwarzając sobie stałe, względnie poboczne, źródło utrzymania. Udowodnienie tego rodzaju okoliczności w toku rozprawy sądowej napotyka na znaczne trudności i najczęściej spala na panewce, bowiem ludność, będąc pod wpływem miejscowego pokątnego pisarza, a również chcąc z usług jego i nadal korzystać, po prostu dlatego, że są tanie i na miejscu, stara się udowodnić, iż z usług tych korzystała bezpłatnie, a sąd zmuszony jest ferować wyrok uniewinniający. Zakaz samodzielnego pisania podań walkę tą znacznie uprości. Jeśli bowiem pozew, względnie inne pismo procesowe, dla przyjęcia przez sąd grodzki musi być sporządzone przez adwokata, względnie zaopatrzone w pieczątkę koncesjonowanego biura próśb i podań, wysiłki pokątnego pisarza, same przez się, staną się bezprzedmiotowe. Odmawiając stronie zainteresowanej prawa samodzielnego sporządzania pism procesowych, składanych przed sądem grodzkim, i pozostawiając uprawnienia w tej dziedzinie wyłącznie adwokatom i biurom podań, należy biura te postawić na odpowiednim poziomie, zarówno fachowym, jak i moralnym.

Można tu mieć na względzie dwie koncepcje. Koncepcją pierwszą będzie udzielanie koncesji na prowadzenie biur podań przez władze sądowe i administracyjne absolwentom wydziałów prawa uniwersytetu. Niewątpliwie kwalifikacje tego rodzaju są kwalifikacjami bardzo wysokimi i jakkolwiek na razie młodzi magistrowie prawa, rozpoczynając swą praktykę, natrafialiby na szereg trudności natury techniczno - procesowej, to jednak ludzie tego pokroju potrafiliby sprostać swym zadaniom, a nawet w sporadycznych wypadkach stać się groźną konkurencją dla adwokatów.

Nadawanie jednak koncesji wyłącznie osobom z akademickim prawniczym wykształceniem uważałbym za niewskazane z dwu względów. Przede wszystkim liczyć się należy z tym, iż młody człowiek kończący uniwersytet z reguły aspiracjami swymi przerasta rzeczywistość. Na objęcie tego rodzaju stanowiska niezbyt wielu zgłosiłoby się kandydatów, gdyż każdy widzi przed sobą karierę zawodową — sądowniczą czy adwokacką, a jeśli nawet i zgłosiliby się, to traktowaliby zawód swój jako zajęcie chwilowe, inni zaś, borykający się niefortunnie z losem po ukończeniu studiów prawnych, uważaliby zawód ten za malum necessarium, zwiększając zastęp malkontentów życiowych, czego każde społeczeństwo winno najstaranniej unikać.

Poza tym powstają zastrzeżenia innej natury. Szeroko dyskutuje się w obecnych czasach nad reformą studiów akademickich na wydziale prawa. Zjawia się potrzeba reformy, która by przywróciła temu wydziałowi odpowiedni poziom naukowy, przesuwając punkt ciężkości na studia seminaryjne, związujące studenta z uniwersytetem i czyniące wydział prawny kuźnicą wiedzy, gdzie każdy, już w toku studiów, poza obowiązującym programem, zmuszony byłby wykazać się pracą indywidualną, zmierzającą do pogłębienia pewnej gałęzi wiedzy prawniczej i rozwinię-

cia ściśle określonego zamiłowania. Wydział prawny przeto, stając się niedostępny dla osób, studiujących dorywczo, winien ograniczyć się do liczby słuchaczów, traktujących naukę poważnie, mogących w przyszłości dzięki swej gruntownej wiedzy zająć odpowiedzialne stanowiska w służbie publicznej, względnie w wolnym zawodzie, a mających jednocześnie moralne prawo do żądania, by usługi ich należycie były wynagradzane. Jest rzeczą zrozumiałą, że tak pojęte studia prawne znajdą się w rażącej dysproporcji z wymaganiami stawianymi przyszłym kierownikom biur podań, bowiem ci ostatni, przygotowując się do ściśle określonego zawodu praktycznego, włożyliby dużo pracy i kapitału na studiowanie szeregu przedmiotów, luźno związanych z potrzebami ich przyszłej pracy, po drugie włożony przez nich kapitał miałby niewielkie szanse na należyte oprocentowanie w przyszłości.

Usługi, jakie wyświadcza biuro podań, winny być w pierwszym rzędzie usługami tanimi. Biuro podań spełnia bardzo ważną funkcję społeczną, wyręczając ubogą ludność przy dochodzeniu swych praw przed sądem i łagodząc nierówność walki między stroną słabą, występującą bez adwokata, a stroną silną, zastąpioną przez adwokata. Stąd też i dochody osób, prowadzących biura podań, nie mogą pretendować do zbyt wysokich, a tym samym nie mogą sprostać słusznym wymaganiom osób z akademickim wykształceniem. Powstaje przeto pytanie, jakie winny być kwalifikacje osób, trudniących się pisaniem podań? Sądzę, że najracjonalniejszym rozwiązaniem tej kwestii byłoby stworzenie liceum zawodowego prawno - administracyjnego (w sensie art. 31 Ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkoln.), obejmującego swym programem wiadomości ogólne z dziedziny teorii i metodologii prawa, pozytywne ustawodawstwo cywilne, karne i administracyjne, podstawowe wiadomości z dziedziny ustroju państwowego i zagadnień społeczno - ekonomicznych, mających na celu wychowanie uświadomionego obywatela, pod względem zaś zawodowym stworzenie typu prawnika - praktyka, orientującego się w głównych zasadach prawa i potrafiącego należycie sprecyzować roszczenia stron, zarówno przed sądem, jak i władzami administracyjnymi. Jest rzeczą zrozumiałą, że stworzenie tego typu szkoły dla samych tylko kierowników biur podań mogłoby praktycznie napotykać na poważne przeszkody, niemniej jednak przystosowanie programu zakładu w tym sensie, by móc jednocześnie wychowywać, prócz przyszłych kierowników biur podań, kandydatów na sekretarzy sądowych, komorników i innych funkcjonariuszy, rekrutujących się obecnie z elementu przypadkowo dobieranego, bez odpowiedniego przygotowania, byłoby rzeczą wysoce pożyteczną i odpowiadającą aktualnym potrzebom społeczeństwa i Państwa. Oczywiście, prócz absolwentów wspomnianego liceum, prawo do ubiegania się o koncesję na prowadzenie biura próśb i podań będą miały również i osoby z uniwersyteckim wykształceniem prawniczym. Zwłaszcza pożądani byliby oni w większych ośrodkach miejskich, ze względu na rodzaj i wagę spraw rozpoznawanych przez sąd, względnie załatwianych przed władzami administracyjnymi. Natomiast dla ubogiej ludności wiejskiej obrońcą i rzecznikiem w głuchych miastach i miasteczkach stałby się absolwent liceum, uświadomiony i wysoko etycznie stojący obywatel, służący swymi wiadomościami fachowymi zarówno potrzebom ubogiej ludności, jak też i potrzebom Państwa, które, wychowując go w duchu obywatelskim, ma gwarancję, że z zadania swego wywiąże się on należycie. Przechodząc wreszcie do kwestii wynagrodzenia należy nad-

mienić, iż stopień wykształcenia, jaki osiągną tego rodzaju kierownicy biur podań, rzutować będzie na wysokość ich dochodów. Stając się funkcją społeczną, biuro podań winno trzymać się zdala od tendencji zmierzających do osiągnięcia nadmiernych zysków, wynagrodzenie zaś ich kierowników winno się układać w ramach przeciętnego wynagrodzenia osób, legitymujących się średnim wykształceniem zawodowym.

MIECZYSŁAW JAWORSKI

Uwagi do projektu Kodeksu Postępowania Niespornego księgi pierwszej

Na wstępie pragnę podkreślić, że znacznym utrudnieniem oceny projektu K. P. N. i poniekąd przeszkodą do ogólniejszego ujęcia ewentualnych uwag był brak części szczegółowej K. P. N. że znajomość części szczegółowej mogłaby mieć znaczny wpływ na ocenę części ogólnej, dowodzi wstęp do projektu, podający, że sama Komisja Kodyfikacyjna zmieniała część ogólną, opracowując część szczegółową.

Zaznaczyć się również godzi, że specjalnego omówienia wymaga przedstawienie stosunku K. P. C. do K. P. N., plusów i minusów ich wzajemnej łączności; kwestia ta może być po części uznana o tyle za przedwczesną, że niewykluczone są liczne zmiany K. P. C. (ankiety przeprowadzane wśród prawników co do K. P. C., vide również książkę p. t. „Krytyka Kodeksu Postępowania Cywilnego" Dra Alberta Thona — Wydawnictwo Rady Adwokackiej w Warszawie, r. 1936). Z drugiej jednak strony łączność obu ustaw jest nieunikniona i wymaga rozważenia, a w szczególności, czy zmiany, proponowane do K. P. C., nie powinny znaleźć pewnego uwzględnienia już przy obecnym ujęciu i sformułowaniu K. P. N. Wychodzi to wszakże poza ramy, zakreślone dla pracy niniejszej. Kilka uwag poniżej zamieszczonych nie ma na widoku żadnych zasad projektu, lecz dotyczy rzeczy drobnych, których dotychczasowe ujęcie przez projekt K. P. N. nie wydaje mi się dość szczęśliwe czy to merytorycznie, czy wyłącznie ze względów językowych.

Art. 1 projektu brzmi: „Sądy powszechne rozpoznają w drodze postępowania niespornego tylko te sprawy, które z mocy niniejszego kodeksu i innych ustaw w tej drodze winny być rozpoznawane".

Nie wymaga wyjaśnienia w normie prawnej, że w drodze postępowania niespornego rozpoznawane będą sprawy, które w tej drodze winny być rozpoznawane. Myśl art. 1 projektu, obejmująca 2 momenty: 1) że sprawy, rozpoznawane w postępowaniu niespornym, należą do sądów powszechnych oraz 2) że to są tylko sprawy, wymienione w Kod. post. niesp. i innych ustawach, znajduje jaśniejsze i prostsze wypowiedzenie w następującym sformułowaniu: „Sądy powszechne rozpoznają w postępowaniu niespornym tylko te sprawy, które kodeks niniejszy i inne ustawy do tego postępowania przekazują."

Art. 2 § 2: głosi: „Każda władza obowiązana jest zawiadomić sąd o zdarzeniu, które jest podstawą wszczęcia postępowania z urzędu".

Według literalnego brzmienia art. 2 § 2 projektu obowiązek tam określony obciąża każdą władzę. Rozumie się, że chodzi tu o władzę, która o fakcie, uzasadniającym wszczęcie postępowania z urzędu, dowiedziałaby się w związku ze swym działaniem. Celem uniknięcia ewentualnej niezu-

pełności przepisu mogłoby to znaleźć odbicie w jego brzmieniu przez dodanie po wyrazie „zdarzeniu" słów: „które jest w związku z zakresem jej działania". To wyraźne i ścisłe ujęcie przepisu wydaje się tym bardziej pożądane, że obowiązek, wypływający z § 2 art. 2 projektu, objąć ma nawet władze samorządowe i gminne (wiejskie). Chodzi o to, aby władze te wysyłały zawiadomienia w przypadkach, w których — ze względu na ewentualną łączność zdarzeń, będących przedmiotem zawiadomienia, z zakresem swego działania — władze te znałyby odpowiednie normy prawne i odpowiednio umiałyby ocenić i ująć zdarzenia, stanowiące przedmiot zawiadomienia, zatem chodziłoby o ułatwienie wykonania obowiązku, wypływającego z art. 2 § 2 projektu, władzom zwłaszcza gminnym (wiejskim). Jednak władze, które ze względu na swą właściwość terytorialną lub rzeczową o fakcie, uzasadniającym postępowanie z urzędu, dowiedziałyby się niewłaściwie choćby w związku ze swą działalnością, słusznie mogłyby przypuszczać, że sąd został już lub będzie powiadomiony zgodnie z § 2 art. 2 projektu przez władze, które o zdarzeniu tym dowiedziałyby się w związku ze swą działalnością i zgodnie z właściwością, że zatem dalsze zawiadamianie z ich strony jest zbędne. Pożądana więc byłaby zmiana art. 2 § 2 projektu w celu wyłączenia zbędnych zawiadomień. Kwestia ta staje się wyrazistsza, gdy pewne fakty przedostają się do wiadomości wielu władz, które, stosując się do literalnego brzmienia art. 2 § 2 projektu, musiałyby odpowiednie zawiadomienia wysłać. Ponieważ ze względów wyżej wyłuszczonych prawdopodobnie nie wszystkie władze zastosowałyby się do tego obowiązku, nie jest wyłączone, że art. 2 § 2 proj. nie byłby w całej rozciągłości wykonywany. Pozostawienie omawianej kwestii interpretatorom przepisu może budzić pewne zastrzeżenia, płynące z porównania użytych wyrażeń: w § 1 „właściwej władzy" — w § 2 „każda władza". Przeciw proponowanemu ograniczeniu obowiązku władz przemawia pozornie ta okoliczność, iż w przypadku postępowania z urzędu wskazana jest szybkość działania, a ze szkodą tej zasady szybkości władza właściwa mogłaby zawiadomić sąd później, niż władza np. miejscowo niewłaściwa, która wpierw dowiedziałaby się o takim przypadku uzasadniającym postępowanie z urzędu. Trudność tę omija odpowiednie ujęcie i określenie właściwości miejscowej (vide uwagę do art. 7), wyłączającej, by o zdarzeniu, uzasadniającym postępowanie z urzędu, najprzód powzięła wiadomość władza niewłaściwa.

Ze względu na to, że postępowanie z urzędu ma charakter wyjątkowy, będzie więc dość rzadkie, że postępowania z urzędu wymagać będzie interes publiczny, a zatem odbywać się ono ma w interesie porządku publicznego, nad którego zapewnieniem obowiązane są czuwać odpowiednie władze, wnosić można, iż wystarczy obciążenie obowiązkiem z art. 2 § 2 projektu władz właściwych t. j. niekoniecznie tylko władz powołanych do utrzymania porządku publicznego, jednak ich w pierwszym rzędzie. Pożądane zatem byłoby następujące sformułowanie art. 2 § 2 projektu: „Każda władza właściwa ma obowiązek zawiadomić sąd o zdarzeniu, które jest w związku z zakresem jej działania i stanowi podstawę wszczęcia postępowania z urzędu".

Według art. 7 projektu: „Jeżeli właściwość miejscowa sądu nie jest inaczej oznaczona w ustawie, właściwym będzie sąd miejsca zamieszkania osoby, zgłaszającej wniosek, a gdyby osoba ta nie miała zamieszkania w Polsce — sąd miejsca jej pobytu w Polsce, w braku zaś i tej podstawy — właściwym będzie sąd, w którego okręgu ma siedzibę Sąd Najwyższy".

Uzasadnienie Komisji Kodyfikacyjnej podaje, że dla przypadków, gdy osoba, zgłaszająca wniosek, mieszka zagranicą oraz dla przypadków postępowania z urzędu „można by włożyć na Sąd Najwyższy oznaczenie sądu właściwego". Odrzucono jednak tę zasadę z uwagi na konieczność szybkiego działania i „przyjęto jako zasadę, że do przeprowadzenia postępowania będzie posiłkowo powołany pewien z góry oznaczony sąd; za taki zaś sąd nie można było przyjąć innego, jak tylko sąd stolicy państwa" tj. „sąd, w którego okręgu ma siedzibę Sąd Najwyższy" (str. 24).

Zważywszy, że o fakcie, dającym podstawę do wszczęcia postępowania z urzędu, sąd, w którego okręgu fakt taki zdarzył się, będzie wiedział wcześniej i lepiej, niż sąd stołeczny, że łatwiej i prędzej zostanie zawiadomiony przez władzę w przypadku, wskazanym w art. 2 § 2 proj., że sąd ten będzie miał lepszą od sądu stołecznego znajomość stosunków miejsca zdarzenia i że raczej w jego okręgu znajdować się będą ewentualne osoby zainteresowane, niż w stolicy, wydaje się, że dla szybkiego i racjonalnego przeprowadzenia postępowania z urzędu właściwszy od stołecznego będzie sąd, w którego okręgu zaszło zdarzenie, stanowiące podstawę wszczęcia postępowania. Na wypadek jednak, gdyby nie można było ustalić, w okręgu którego sądu grodzkiego zaszło zdarzenie, uzasadniające wszczęcie postępowania z urzędu, należałoby zostawić właściwość sądu grodzkiego stołecznego. Podnieść również wypada, że wobec początkowego zastrzeżenia art. 7 projektu i ze względu na art. 9 § 1 proj. w przypadkach szczególnych sąd stołeczny może stać się właściwy przez nadanie mu właściwości w ustawie (art. 7) lub przez delegację (art. 9). Nie są wreszcie bez znaczenia i niedogodności, jakie wynikałyby z właściwości sądu stołecznego, a omówione na str. 24 in fine Uzasadnienia, mianowicie potrzeba stosowania przez sąd stołeczny prawa innych dzielnic.

Druga pożądana zmiana art. 7 proj. dotyczy właściwości miejscowej w razie postępowania, wszczętego na wniosek władzy, co uzasadnione jest brzmieniem art. 2 § 1 proj. W związku z powyższymi uwagami należałoby nadać art. 7 następujące brzmienie: „Jeżeli właściwość miejscowa sądu nie jest inaczej oznaczona w ustawie, gdy postępowanie powinno toczyć się z urzędu, właściwy będzie sąd, w którego okręgu zaszło zdarzenie, będące podstawą wszczęcia postępowania, gdy zaś postępowanie toczyć się ma na wniosek osoby zainteresowanej lub władzy, właściwy będzie sąd miejsca zamieszkania osoby lub siedziby władzy, zgłaszającej wniosek, a gdy osoba ta nie miała zamieszkania w Polsce, sąd miejsca jej pobytu w Polsce, w braku wskazanych wyżej podstaw — właściwy będzie sąd, w którego okręgu ma siedzibę Sąd Najwyższy".

Według art. 8 § 2 projektu „Jeżeli sprawa została wszczęta w kilku sądach, właściwym do ukończenia postępowania będzie sąd, w którym wcześniej wszczęto postępowanie. W innych sądach postępowanie będzie umorzone".

Wskazane byłoby ostatnie zdanie art. 8 § 2 zastąpić zdaniem: „Inne sądy przekażą toczące się w nich postępowania temu sądowi celem połączenia". Słusznie uzasadnienie projektu podnosi, że nie podobna „równocześnie prowadzić kilku postępowań co do tego samego przedmiotu" (str. 26). Oczywistą jest zatem rzeczą, że trzeba doprowadzić do jednego postępowania. Powstaje jednak kwestia, czy lepiej uczynić to przez umorzenie postępowań później wszczętych, czy też przez dołączenie tych postępowań do postępowania wcześniej wszczętego. Wprawdzie przeciw zmianie przemawia okoliczność, że umorzenie zapobiega zbędnemu dołączaniu akt, któ-

re nie stanowią żadnego uzupełnienia materiału, zebranego w postępowaniu, wszczętym wcześniej. Z drugiej strony zważyć wypada, że umorzenie ma na celu ukończenie postępowania później wszczętego i niedopuszczenie do wydania w nim orzeczenia o istocie wniosku, nie ma zaś na celu czynności, poprzedzających orzeczenie co do istoty wniosku, zatem zgodnie z uzasadnieniem (str. 52 in fine) nie jest postanowieniem przedstanowczym. W konsekwencji miałyby zastosowanie art. 34 i 36 projektu. Art. 34 § 1 „Sąd pierwszej instancji uzasadnia na piśmie z urzędu postanowienia, od których służy środek odwoławczy", art. 34 § 3 „Postanowienie, od którego nie służy środek odwoławczy, będzie uzasadnione na piśmie, jeżeli zażąda tego uczestnik w ciągu dwóch tygodni od daty ogłoszenia sentencji albo od daty doręczenia, jeżeli ogłoszenia nie było".

Art. 36 — „Na każde postanowienie, z wyjątkiem postanowień przedstanowczych, służy za zażalenie w terminie dwutygodniowym od daty doręczenia postanowienia. Jeżeli się postanowienia nie doręcza, bieg terminu rozpoczyna się od ogłoszenia". Natomiast przesłanie akt postępowań wszczętych później celem połączenia z postępowaniem wszczętym wcześniej, doprowadza do jednego postępowania, znosi bowiem odrębność postępowań wszczętych później, ale ich nie kończy, jest zatem postanowieniem przedstanowczym, poprzedzającym orzeczenie co do istoty wniosku. Wobec powyższego odpada stosowanie art. 34 i 36 proj. w tych przypadkach. Proponowana zmiana pozwala nadto na korzystanie w postępowaniu wszczętym wcześniej z materiału, zebranego w postępowaniu wszczętym później, bez zbędnych wniosków stron ewentualnie pism między sądami o przesłanie akt. Nieuzasadniona jest również obawa, że wobec przesyłania akt sądowi, w którym toczy się sprawa wcześniej wszczęta, akta przesyłane mogłyby nadejść po zakończeniu postępowania wcześniej wszczętego i że brak byłoby w takim przypadku rozwiązania. Oczywistą jest bowiem rzeczą, że w przypadku takim miałyby zastosowanie art. 35 proj. (art. 35 § 2: „W sprawie o sporne roszczenie postanowienie nie ma powagi rzeczy osądzonej w stosunku do osób, które w postępowaniu nie uczestniczyły". Art. 35 § 3: „Postanowienie, oddalające wniosek lub ustalające nieistnienie stosunku prawnego, sąd może zmienić wskutek zmiany okoliczności sprawy") oraz posiłkowo w związku z art. 4 proj. przepisy K. P. C. co do rozstrzygania spraw w przypadku rei iudicatae. Wbrew ogólnej zasadzie, że sąd właściwy w chwili wszczęcia postępowania zachowuje swą właściwość, ustawa, wyznaczając spośród kilku właściwych sądów jeden sąd do ukończenia postępowania, odbiera właściwość pozostałym sądom, za czym nawet wbrew woli tego, kto wnosił o wszczęcie postępowania w danym sądzie, prowadzone ono ma być dalej w innym sądzie, do którego się zwracał, a to uzasadnia postanowienie art. 8 § 2 proj., z mocy którego (według brzmienia zmienionego) sprawy nawet wszczęte na wniosek osoby zainteresowanej mają być przekazane sądowi tam wskazanemu z urzędu.

Art. 14 projektu § 2 głosi: „Jeżeli się ujawni, że zainteresowany nie jest uczestnikiem, sąd wezwie go do wzięcia udziału w sprawie. W razie potrzeby przewodniczący wyznaczy kuratora do zastępowania zainteresowanego, którego miejsce pobytu jest nieznane".

Uważam za wskazane dodanie po zdaniu pierwszym tego paragrafu zdania: „Wezwanie przez sąd nadaje osobie interesowanej charakter uczestnika". Uzasadnienie Komisji Kodyfikacyjnej podaje: „Na skutek takiego wezwania zainteresowany będzie uważany za uczestnika, chociaż-

by nie brał faktycznie udziału w postępowaniu, jeżeli bowiem daje mu się możność działania, wynik postępowania jest dla niego obowiązujący bez względu na jego zachowanie się w postępowaniu". Stanowisko uzasadnienia, interpretując tak kwestię, jest niesłuszne, albowiem możność działania w charakterze uczestnika osoba zainteresowana zyskuje nie przez wezwanie sądu, a już na mocy art. 14 § 1 proj. („Ma prawo wziąć udział w sprawie w każdym jej stanie"), za czym wobec błędnej przesłanki i wniosek uzasadnienia bez wyraźnego przepisu ustawy nie byłby uzasadniony. Nadto samo wezwanie bez proponowanej zmiany nie mogłoby osobie interesowanej nadać charakteru uczestnika wobec wyraźnego brzmienia art. 14 § 1 proj., że zainteresowany „jeśli weźmie udział (w sprawie) staje się uczestnikiem", z czego wynika, że nawet w razie wezwania, gdyby zainteresowany nie wziął udziału w postępowaniu, nie mógłby być uważany za uczestnika. Również § 3 art. 14 proj. idzie po linii tego rozumowania, nadając Prokuratorii Generalnej R. P. charakter uczestnika, gdy weźmie ona udział w sprawie, uzależnia więc charakter uczestnika od wzięcia udziału w sprawie. Podnieść wreszcie można, że brak jest i analogii, aby doręczenie wezwania sądu do uczestniczenia wprowadzało osobę zainteresowaną do sprawy tak, jak doręczenie wezwania i odpisu pozwu pozwanemu zawiązuje stosunek procesowy między stronami, gdyż ten skutek doręczania pozwu (odpisu) i wezwania równoczesnego na rozprawę wynika z wyraźnego przepisu ustawy (art. 210 K. P. C.), przeto nie ma też i analogii w tym, aby niestawienie się i niewzięcie udziału w postępowaniu niespornym odpowiadało z mocy art. 4 proj. i art. 359 K. P. C. niestawieniu się i niebraniu udziału w rozprawie przez pozwanego w postępowaniu procesowym. Zgodne jest to zresztą z uzasadnieniem (str. 45 do art. 27 proj.), że istota postępowania niespornego nie dopuszcza zaoczności.

Prócz powyższej kwestii przy czytaniu uzasadnienia tego artykułu nasuwają się drobne uwagi: Uzasadnienie projektu na str. 33 podaje: (uczestnicy) „od innych zainteresowanych różnią się tym, że wynik postępowania jest dla nich miarodajny, zatem nie mogą oni obalać prawomocnego orzeczenia" oraz na str. 59: „jeżeli bowiem postępowanie już ukończono, należy prawomocne orzeczenie utrzymać całkowicie w mocy, a interesowanemu, który w postępowaniu nie uczestniczył, nadać jedynie możność dochodzenia swych praw, naruszonych (błędnie wydrukowano narzuconych) orzeczeniem, wydanym w postępowaniu niespornym, w drodze postępowania spornego". Wynika z tego, że uzasadnienie na str. 33 podało n i e ś c i ś l e, iż uczestnicy od osób interesowanych różnią się tym, że nie mogą obalać prawomocnego orzeczenia, prawo to bowiem nie służy i osobom zainteresowanym, które mogą dochodzić jedynie swych praw t. j. żądać uznania takiego orzeczenia za nieszkodzące ich prawom, co nie jest identyczne z obaleniem orzeczenia, a nadto prawo to i niemiarodajność orzeczenia, zapadłego w postępowaniu niespornym, w stosunku do osób interesowanych zależy od naruszenia ich praw (art. 35 § 2 i 47 proj.), zastrzeżenia zaś tego uzasadnienie na str. 33 nie podaje. Słusznie uzasadnienie podnosi, że uczestnik nie może być świadkiem w sprawie, w której uczestniczy. Uczestnik w postępowaniu niespornym odpowiada stronie w postępowaniu spornym, a również i strona nie może być świadkiem. Natomiast co do kwestii, czy przesłuchanie uczestnika może być dowodem — to w braku odpowiedniego zastrzeżenia w części szczegółowej trzeba będzie stosować się do art. 4 proj. i art. 325 K. P. C.

Art. 19 proj. głosi: „Odpisy pism doręcza się tylko tym uczestnikom, których one dotyczą".

Uzasadnienie art. 19 proj. podaje: „W postępowaniu procesowym każde pismo doręcza się stronie przeciwnej. Tej zasady nie można się trzymać w postępowaniu niespornym, gdyż w tym postępowaniu nie ma przeciwników". Jest to o tyle niesłuszne, że według art. 139 K. P. C. doręcza się odpisy pism nie tylko stronie przeciwnej, ale i interwenientowi (art. 77 K. P. C.), a również spółuczestnikom sporu, jako osobom, uczestniczącym w sprawie. Nie tyle więc z wymienionej wyżej przesłanki uzasadnienia, lecz ze względów celowości, z uwagi na to, że „pismo może dotyczyć tylko pewnych uczestników, a nie innych" (Uzasadnienie l. c.), przyjąć należy jako odpowiedni przepis, że „odpisy pism doręcza się tylko tym uczestnikom, których one dotyczą". Niesłuszne się jednak wydaje, by powyższa zasada uprawniała do następującego twierdzenia: „Jeżeli więc interesy niektórych uczestników są zgodne, a innych rozbieżne, pismo zaś wniósł jeden z uczestników, mających taki sam interes w wyniku sprawy, to tym uczestnikom nie doręcza się pisma". Przecież tych uczestników, ich interesu, pismo również dotyczy i przesłanie im odpisów pisma może uwalniać ich od ewentualnych czynności i kosztów, zamierzonych celem wniesienia analogicznego pisma. Gdyby przepis art. 19 proj. miał wyłączać przesyłanie odpisów pisma uczestnikom o tych samych interesach, nie działającym przez tego samego pełnomocnika, musiałby brzmieć: „Odpisy pism doręcza się tylko tym uczestnikom, których interes sprzeczny jest z interesem wnoszącego pismo". Przy obecnym brzmieniu art. 19 proj. uczestnicy, których pismo dotyczy, nawet przy interesach zbieżnych, jeśli nie działają przez pełnomocnika, wspólnego z wnoszącym pismo, mają prawo do odpisu. Ratio legis art. 19 proj., polegająca na odpowiednim zawiadomieniu o treści pisma uczestników, których pismo dotyczy, zezwala jedynie na niedoręczanie (więc i nieskładanie) odpisów dla tych uczestników, którzy zrzekną się przysługującego im z art. 19 proj. prawa, uważając się widocznie za odpowiednio powiadomionych (np. przy złożeniu pisma na rozprawie) lub którzy mają wspólnego pełnomocnika.

Art. 20 proj. głosi: „Usunięcie braków formalnych i sprostowanie lub uzupełnienie pism, wnoszonych w postępowaniu niespornym, może nastąpić na posiedzeniu, wyznaczonym do rozpoznawania sprawy".

Obecne brzmienie art. 20 proj. nadaje uczestnikom (również zgłaszającym wniosek) prawo uzupełnienia, sprostowania pisma i usunięcia jego braków na posiedzeniu, wyznaczonym do rozpoznawania sprawy, przy tym nie zostawia bynajmniej swobodnemu uznaniu sądu, jak chce uzasadnienie, by sąd zażądał usunięcia braków, a w razie nieusunięcia ich zwrócił pismo lub by wdrożył postępowanie i zażądał usunięcia braków bądź przed posiedzeniem, bądź dopiero na posiedzeniu (Uzasadnienie str. 40). Według bowiem art. 4 proj. przepisy K. P. C. stosuje się z zachowaniem przepisów, zawartych w kodeksie postępowania niespornego, zatem stosowanie art. 141 K. P. C. bez zachowania art. 20 proj. możliwe byłoby tylko wtedy, gdyby pismo nie mogło otrzymać „prawidłowego biegu wskutek niezachowania warunków formalnych, wymaganych przez kodeks" lub nie było należycie opłacone, a przy tym braki te ze względu na swe znaczenie nie dopuszczałyby możliwości nadania pismu biegu przy zachowaniu art. 20 proj. W każdym zaś razie byłoby niemożliwe, aby sąd wdrożył postępowanie i zażądał usunięcia braków przez posiedzeniem, bo art. 20 proj. mówi: „na posiedzeniu, wyznaczonym do rozpoznania sprawy". Jeśli, jak chce uzasadnienie „uznaniu (sądu) należy zostawić, czy pismo wadliwe ma być sprostowane przed wszczęciem postępowania, czy też do-

piero później", to należałoby zmienić brzmienie art. 20 proj. przez dodanie na początku słów „Zarządzeniem sądu usunięcie braków formalnych itd...", gdyż wtedy art. 20 proj. nie da uczestnikom bezwzględnego p r a w a do usunięcia braków pisma itd. na posiedzeniu, wyznaczonym do rozpoznania sprawy, ani do kategorycznego żądania od sądu wydania zarządzenia według art. 20 proj., zostawi więc kwestię tę do uznania sądu.

Art. 21 proj. stanowi: „Cofnięcie wniosku o wszczęcie postępowania jest dopuszczalne, jeżeli inni uczestnicy temu się nie sprzeciwili w terminie wyznaczonym przez sąd i jeżeli sprawa nie należy do tych, które mogą być wszczęte z urzędu".

Użycie w art. 21 proj. wyrazu „mogą" nie wydaje się słuszne. Według art. 2 proj. sąd wszczyna postępowanie w przypadkach, wskazanych w ustawie „również z urzędu". Powstaje przypuszczenie, że wobec powyższego w tych przypadkach „określonych w ustawie" (art. 2 proj.), w razie złożenia wniosku o wszczęcie postępowania przez osobę zainteresowaną projekt chce dać sądowi możność wszczęcia postępowania bądź na wniosek tej osoby, bądź z urzędu. Dopuszczenie tej alternatywy stwarza obawę, że z jednej strony czekano by na wniosek osoby zainteresowanej, z drugiej zaś — wobec ewentualnych kosztów — na wszczęcie postępowania z urzędu, przez co mógłby ucierpieć interes publiczny, zaangażowany w tych przypadkach. Z tego wynika, że w takich razach wniosek o wszczęcie, złożony przez osobę zainteresowaną, należy potraktować jako zawiadomienie sądu o zdarzeniu, uzasadniającym wszczęcie postępowania z urzędu, przez jednostkę prywatną, która, nie mając obowiązku z art. 2 § 2 proj., zawiadamia sąd wtedy, gdy jest zainteresowana i to właśnie przez złożenie wniosku o wszczęcie postępowania. Jeśli zaś przyjmie się, że w przypadkach, w których art. 2 projektu przewiduje postępowanie z urzędu, postępowanie zawsze ma być wszczęte z urzędu, to wtedy dla zaznaczenia, że wszczęcie postępowania z urzędu jest obowiązkowe, należałoby zastąpić w art. 21 proj. in fine wyraz „mogą" wyrazami „powinny być", za czym art. 21 proj. in fine brzmiałby: „które powinny być wszczęte z urzędu".

Art. 34 projektu głosi: § 1 „Sąd pierwszej instancji uzasadnia na piśmie postanowienia, od których służy środek odwoławczy". § 2: „Postanowienia z uzasadnieniem doręcza się z urzędu uczestnikom, którzy nie byli obecni przy ogłoszeniu postanowienia, uczestnikom zaś obecnym na posiedzeniu wówczas tylko, gdy zrzekli się doręczenia".

Art. 39 proj. stanowi: „Postanowienia sądu drugiej instancji, z wyjątkiem postanowień przedstanowczych, jako też postanowienia Sądu Najwyższego, zawsze powinny być uzasadnione na piśmie i doręczone uczestnikom z urzędu".

Pożądane byłoby następujące brzmienie § 1 art. 34 proj.: „Sąd uzasadnia na piśmie i doręcza z urzędu postanowienia, od których służy środek odwoławczy. Postanowienia Sądu Najwyższego powinny być zawsze uzasadnione na piśmie i doręczone z urzędu", zaś § 2 art. 34: „Postanowienia z uzasadnieniem, wydane przez sąd pierwszej instancji doręcza się z urzędu uczestnikom, którzy itd. (jak w brzmieniu obecnym)". Zmiany powyższe pozwalają na skreślenie art. 39 projektu i zachowanie jego treści, obejmują bowiem i to, że uczestnik nie może zrzec się doręczenia postanowienia sądu drugiej instancji. Natomiast zmiana ta powoduje, że § 3 art. 34 proj. („Postanowienie, od którego nie służy środek odwoławczy, będzie uzasadnione na piśmie, jeżeli zażąda tego uczestnik w ciągu

dwóch tygodni od daty ogłoszenia sentencji albo od daty doręczenia, jeżeli ogłoszenia nie było") miałby się stosować również do postanowień sądu drugiej instancji, co wydaje się słuszne wobec motywacji uzasadnienia (str. 50 i 51): „Uzasadnienie jest bowiem zbędne, gdy środek odwoławczy jest niedopuszczalny, może jednak mieć doniosłe znaczenie dla uczestnika i dlatego na żądanie powinno być sporządzone". Natomiast ze względu na to, że w postępowaniu niespornym występuje interes publiczny, zwłaszcza w sprawach, wszczynanych z urzędu, i że przewlekanie postępowania szkodzić może porządkowi publicznemu, w ogóle zaś jest niepożądane, należałoby zamieścić jako art. 39 przepis art. 531 K. P. K.: „Uznając, że kasację założono oczywiście lekkomyślnie lub jedynie w celu działania na zwłokę, Sąd Najwyższy zawiadamia o tym władzę dyscyplinarną pełnomocnika, który kasację podpisał".

Art. 42 § 2 proj. stanowi: „W postępowaniu, wszczętym z urzędu, każdy z uczestników ponosi koszty, połączone z jego działaniem, lub czynnościami, podjętymi w jego interesie".

W § 2 po słowie „z urzędu" potrzeba dodać słowa „lub na wniosek właściwej władzy", a to wobec art. 2 § 1 proj., według którego postanowienie może być wszczęte i na wniosek właściwej władzy, w braku bowiem odpowiednich przepisów projektu miałyby zastosowanie odnośne artykuły K. P. C. , który tej kwestii sam nie reguluje. Czy wobec nieustalenia przez K. P. C., jakie zwolnienia od opłat przysługiwałyby władzy, względnie, czy i jak należałoby rozłożyć koszty , wynikłe w takim postępowaniu — tego projekt nie reguluje. W tym stanie rzeczy rozszerzenie § 2 art. 42 projektu i na wypadki postępowania, wszczętego na wniosek władzy, wydaje się właściwe i odpowiadające wyrażonemu w obecnym brzmieniu § 2 art. 42 proj. dążeniu do rozłożenia opłat przy postępowaniu, które nastąpiło wskutek działań władzy.

DR MAKS MUSZKAT

Aspekty kryminologiczne prostytucji

Definicja prostytucji. Już starożytni Rzymianie określali prostytucję jako sprzedaż własnego ciała dla dorywczego użytku każdemu, kto by tylko tego zapragnął, w celu zaspokojenia popędu płciowego; prostytutkami nazywali oni wszystkie kobiety, trudniące się zawodowo sprzedażą własnego ciała [1]). Prawne pojęcie prostytucji spotykamy po raz pierwszy sformułowane w Digestach. Prostytutkę określono tam w następujący sposób. „Palam autem, sic accipimus, passim, hoc est sine delectu, non si qua adulteris, vel stupratoribus se committit, sed que vicem prostituae sustinent" [2]). Pg prawa kanonicznego za prostytutkę uchodziła taka kobieta, która oddawała się bez przeszkód wielu mężczyznom [3]). Współczesne ustawodawstwa omijają w ogóle tę sprawę, formułując jedynie sankcje karne za ciągnienie zysku z nierządu lub tp.

Jednolitej naukowej definicji tego zjawiska dotychczas nie ma. Prostytucja była bowiem analizowana przeważnie przez działaczy społecznych,

[1]) G. M. G e r c e n s z t e j n: Prostitucia, Encyklopediczeskij Słowar, tom XXVa, St. Petersburg 1898.
[2]) Dr J. M a c k o: Prostytucja, Warszawa, 1927.
[3]) B. Q u a n t e r: Die Sittlichkeitsvebrechen im Laufe der Jahrhunderte und ihre strafrechtliche Beurteilung, Berlin, 1911.

lekarzy, eugeników, ekonomistów czy też kryminologów, lub socjologów dla celów, zrodzonych przez badania, które przedmiotem swym w ten czy inny sposób posiadały z nią styczność. To też pod względem terminologicznym prostytucja nie zawiera w sobie ustalonego pojęcia naukowego, a poszczególni badacze nader często przypisują jej zgoła różnorodną treść, płynną zresztą, bo modyfikowaną w miarę gromadzonego materiału historycznego i porównawczego. Parent - Duchatelet np. — zgodnie z deklaracją urzędową — przyjmuje prostytucję tylko w tym wypadku, „jeżeli oficjalne stwierdzono recydywę lub zbieżność kilku wypadków oddania się; jeżeli dziewczyna jest z tego publicznie znana; jeżeli nastąpiło zaaresztowanie in flagranti, czy też udowodniono nierząd na podstawie zeznań osób trzecich lub agentów policyjnych" [4]). Wg Blocha, prostytucja jest określoną formą pozamałżeńskiego obcowania. Odznacza się ona tym, że prostytująca się jednostka oddaje się bez wyboru nieokreślonej ilości osób ustawicznie, publicznie i notorycznie, rzadko bezpłatnie, przeważnie w formie sprzedajności zawodowej, dla spółkowania lub dla innych czynów płciowych, albo wywołuje u nich lub dostarcza jakiegoś podniecenia i zaspokojenia seksualnego i wskutek tego nierządnego rzemiosła przyjmuje określony stały charakter [5]). Definicja ta ujmuje prostytucję we wszystkich jej przejawach i niezależnie od płci; treść oraz istota interesującego nas zjawiska zostały tu określone w sposób wyczerpujący. Słusznie bowiem twierdził Dufour, że właściwa prostytucja powstaje w tym momencie, w którym kobieta sprzedała się jako towar. Littré i Neisser sądzą jednak, że prostytutką jest każda osoba, która utrzymuje pozamałżeńskie stosunki seksualne, nawet jeśli te stosunki mają na celu rozkosz bez chęci zysku. Oczywiście, że pogląd ten, do którego jest nader zbliżone, jak zobaczymy dalej, stanowisko Lombrosa i Ferrera, jest zupełnie pozbawiony słuszności. Zjawisko, które naukowo mienimy prostytucją, charakteryzuje bowiem — jak mówi Flexner — w pierwszym rzędzie: sprzedajność, promiskuityzm płciowy i zupełna obojętność emocjonalna. U prawdziwej prostytutki pieniądz, zysk jest w o wiele większym stopniu celem aktu, niż jakakolwiek inna rzecz, a zwłaszcza rozkosz. Tam, gdzie ta ostatnia występuje obok zysku zbyt silnie, tam nie ma się właściwie więcej do czynienia z prawdziwą prostytucją. Nawet nierządnice o charakterze typowych prostytutek, przestają nimi być w tym momencie, w którym „rzemiosło" staje się dla nich rzeczą uboczną, mężczyzna zaś, któremu się oddają, rzeczą główną. To też prostytutką jest — jak mówi Guyot — każda osoba, której stosunki płciowe podporządkowane są kwestii zysku. Tak samo ujmuje tę sprawę Flexner: Prostytutką — mówi on — jest każda osoba, która stale lub przy okazji utrzymuje stosunki seksualne mniej lub więcej obojętne, pobierając za nie zapłatę pieniężną lub inne wynagrodzenie. W pracy niniejszej, która z całokształtu problemów, jakie nasuwa kwestia prostytucji, wyodrębnia tylko jej aspekty kryminologiczne, zadowolimy się jedynie uwypukleniem jej podstawowych elementów.

Historia prostytucji. Prostytucja nie jest — jak to wykazały badania Bachofena, Morgana, Engelsa, Westermarcka i wielu innych — instytucją odwieczną. Pojawia się ona — jak mówi Dufour — dopiero na pewnych szczeblach cywilizacji ludów pierwotnych, zwłaszcza wówczas, kiedy powstała instytucja małżeństwa, początkowo o zbyt prymitywnej for-

[4]) Dr J. A. B. Parent-Duchatelet: De la prostitution, Paris, 1857, vol. I cyt. przez A. Flexner: La Prostitution en Europe, Paris 1919.
[5]) Dr Iwan Bloch: Życie płciowe naszych czasów, Lwów, 1929.

mie, by nie być zmuszoną tolerować pozostałości heteryzmu płciowego. W zaraniu dziejów istniało najprawdopodobniej całkowite zmieszanie płciowe, tak sądzą Lubbock, Bachofen, Bastian, Giraud-Teulou, Mac-Zennan, Fr. S. Krauss, Wilcken, Bloch, Näcke, Post, Lippert i wielu innych, ale również przypuszczenie Mucka Starckego, Schurtza i Westermarcka, że monogamia była ogólną regułą śród naszych najdawniejszych przodków ludzkich, oraz zbliżone do tego poglądy Cunowa i Müller-Lyera, wreszcie mniemanie Grossa, że istniały wówczas obie te formy stosunków płciowych w zależności od warunków życia, wyłączają istnienie prostytucji [6]).

Engels twierdzi, że po okresie zupełnego zmieszania płciowego rozwój stosunków płciowych wykształcił trzy główne formy małżeństwa, które odpowiadają trzem głównym okresom rozwoju ludzkości, a mianowicie: dzikości — małżeństwo grupowe, barbarzyństwu — małżeństwo parzyste, a cywilizacji — monogamia, dopełniana przez wiarołomstwo i prostytucję. Pomiędzy małżeństwo parzyste a monogamię wkrada się na wyższym stopniu barbarzyństwa posiadanie niewolnic oraz wielożeństwo. Postęp tych form polegał na tym, że kobiety coraz bardziej tracą swobodę płciową, którą zachowują wyłącznie mężczyźni. W spadku po małżeństwie parzystym cywilizacja otrzymała z jednej strony monogamię, z drugiej heteryzm z jego najgorszą formą prostytucją [7]).

Pojawienie się monogamii i towarzyszącej jej prostytucji poprzedziły więc setki tysięcy lat takich form stosunków płciowych, jak zmieszanie płciowe, małżeństwo parzyste, wielożeństwo etc., w których istnienie nierządu nie jest do pomyślenia. Poszczególne historyczne formy stosunków płciowych nie zanikały w kolei wieków od razu, ustępując mechanicznie miejsce jedne drugim. Tak, jak to się dzieje ze wszystkimi zjawiskami społecznymi, przenikały się i one przez długi czas wzajemnie i trwały tak długo, dopóki podstawy kultury materialnej, na których podłożu się rozwinęły, nie ulegały z postępem cywilizacji zasadniczej zmianie. Lombroso powiada: „utrzymywaniu się dawnych form sprzyjała religia" [8]). Oddawanie się dziewcząt w świątyniach było początkowo tylko pozostałością zmieszania płciowego i małżeństwa parzystego. Nie chodziło tu w zasadzie o nakaz religijny, którego szaty użyto dopiero później, ale o wykupienie się tą drogą od dawnej wspólnoty z mężczyznami i o nabycie prawa do pożycia tylko z jednym mężczyzną. Tzw. prostytucja religijna wzięła swój początek w prastarych formach stosunków płciowych. Z pierwotnego zwyczaju, przeobrażonego z czasem w rytuał, zrodziła się prostytucja jako proceder zarobkowy. Tzw. prostytucja gościnna czerpie swoje źródło także z dawnej wspólnoty płciowej, a zwłaszcza z późniejszej prostytucji religijnej.

Podrzędne położenie społeczne kobiety w starożytności oraz straszny ucisk niewolnic i służebnic nader sprzyjały rozwojowi prostytucji, to też b. liczne zastępy kobiet garnęły się pod opiekuńcze skrzydła świątyń, zostając uświęconymi przez religię kapłankami miłości. „Imię uczciwej kobiety — powiada Plutarch — również jak jej osoba, powinny być zamknię-

[6]) Por. A. Ettinger: Zbrodniarz w świetle antropologii i psychologii, Warszawa, 1924. E. Wulffen, Der Sexualverbrecher, Berlin, 1922 oraz A. Świętochowski: Zasady moralności, Warszawa, 1912.

[7]) Fr. Engels: Der Ursprung der Familie, des Privateigentums und des Staats, Warszawa, 1928.

[8]) C. Lombroso: Człowiek-zbrodniarz, W-wa, 1891.

te w domu". Ale wobec tego, że wraz z odosobnieniem kobiety stały się one ciemne i nieokrzesane, to „nie podobna było żyć z uczciwą niewiastą jak z małżonką i heterą zarazem". Stąd też popyt na prostytucję. A że wiele kobiet usiłowało wydostać się poza obręb ciasnej zagrody mężowskiej, cudzołóstwo zaś było surowo karane, to dla uniknięcia prawa „de adulteris" nawet i znakomite mężatki zapisywały się do ksiąg nierządnic, uzyskując w ten sposób od edylów „licentia stupri", tj. urzędowe pozwolenie praktyki [9]). Ponieważ prostytutki były towarem pożądanym i przynoszącym duże dochody, Rzymianie zaczęli eksploatować niewolnictwo, które stanowiło wszak podstawę ich ustroju państwowego, przeważnie w celach nierządu.

Z czasem wytworzyły się różne kategorie prostytutek: do pierwszej należały tzw. dykteriady — niewolnice, przeznaczone do nierządu przez spekulantów, bądź też upadłe wskutek występku lub nędzy obywatelki; drugą kategorię stanowiły auletrydy czyli flecistki, śpiewaczki i tancerki, które dorabiały sobie nierządem, ponieważ dochody osiągane pracą nie wystarczały im do życia; trzecią kategorię stanowiły hetery — arystokracja prostytucji, w której łonie znajdowały się filozofki, literatki i faworytki wielkich mężów stanu, których imiona jak Fryne, Aspazja, Gnatanea etc. zachowały się dotychczas.

Rozprzężenie umysłowe i moralne, ucisk niewolników i pogarda kobiet, ciemnota ludu,ześrodkowanie niesłychanych bogactw w rękach patrycjuszów i ubóstwo mas z drugiej strony, były czynnikami nader sprzyjającymi krzewieniu się nierządu. Wreszcie proceder ten przynosił wielkie korzyści kapłanom, którzy ciągnęli zeń duże zyski. To też Solon postanowił zamiast kapłanów ściągać dochody z prostytucji dla skarbu państwa i w tym celu założył on domy publiczne, t. zw. deikteriony. Na tej wyłącznie fiskalnej reformie wyczerpuje się stosunek starożytności do prostytucji, która cieszyła się wówczas zupełną tolerancją i w której nie upatrywano w gruncie rzeczy hańby ani też żadnego niebezpieczeństwa społecznego.

Prostytucję chrystianizm uważał za zło konieczne i nieuniknione. „Znieście kobiety publiczne, a rozpanoszy się wszędzie bezwstyd ogólny", powiada św. Augustyn (De ordine lib. II, Cap. 12), a św. Tomasz mówił: „Prostytucja jest podobna do kloaki pałacowej; gdy ją usuną, pałac pozostanie miejscem brudnym i woniejącym" [10]). Wypada tu także podkreślić wpływ epoki odrodzenia wraz z jej nawrotem do starożytności, przez co restytuowana została instytucja dawnych heter, u których ludzie nawet sławni i wykształceni szukali nie tylko zmysłowej ale i duchowej rozrywki [11]).

Potężnym czynnikiem prostytucji w średniowieczu były również nieustanne wojny, walki domowe ora zgrabieże raubritterów, które doprowadzały ludność do nędzy, w ślad za czym szło zwyrodnienie i rozpusta. Z rozkwitem miast zastąpiono robotnice dworskie rzemiosłem i przemysłem miejskim, pozbawiając dachu i utrzymania liczne zastępy kobiet i rzucając je na pastwę prostytucji. Sytuację pogarszało to, że cechy wyłączały ze swego grona kobiety. Aby zaradzić złu, magistraty zakładały

---

[9]) Zob. J. Lubecki: Historia prostytucji w starożytności i wśród kościoła katolickiego, Warszawa, 1878.

[10]) Zob. Lombroso C. i Ferrero G.: Kobieta jako zbrodniarka i prostytutka, W-wa, 1895.

[11]) Zob. J. Burckhardt: Kultura Odrodzenia we Włoszech, Kraków 1905.

domy publiczne, które jednak były bezskuteczne w walce z nierządem, ograniczając się do jego lokalizacji. Upadek cechów, przejście do kapitalistycznych form produkcji i rosnące zapotrzebowanie sił roboczych przez fabryki nie zadowalniało się mężczyzną, a sięgnęło po kobietę, ale tylko jako siłę roboczą tańszą. Okropny wyzysk pracy kobiecej, minimum ofiarowanych im płac, a niebawem przy zmianach koniunktury bezrobocie i nędza, stały się czynnikami nader sprzyjającymi podaży prostytucji.

Prostytucja zawodowa. Bonger uważa, że przez prostytucję należy rozumieć to zjawisko społeczne, które ujawnia się w istnieniu kobiet, ofiarujących zawodowo swoje ciało dla wykonywania aktów płciowych [12]): Istotnie, życie współczesne stwarza bardzo często takie warunki, w których kobieta zmuszona jest oddać się prostytucji dla uzyskania środków do życia. W ten sposób nierząd potraktowany jest jako rzemiosło, jako proceder zarobkowy i zawodowy.

Do etiologii prostytucji należy wykrycie tych wszystkich czynników, które z nieubłaganą koniecznością zmuszają całe zastępy kobiet do oddawania się temu właśnie haniebnemu rzemiosłu. Tematem zasadniczym pracy niniejszej jest wprawdzie omówienie związku pomiędzy prostytucją a przestępczością, musimy jednak choć pobieżnie, jak zresztą uczyniliśmy to z historią prostytucji, wskazać także na kilka przynajmniej najważniejszych przyczyn prostytucji zawodowej, ponieważ te same przyczyny nader często prowadzą także i do przestępczości.

Przy wyjaśnieniu genezy prostytucji zupełnie tak samo, jak i w dziedzinie etiologii przestępczości, rozwinęły się dwa zasadnicze kierunki. Rzecznicy jednego stoją na stanowisku dualizmu czynników, rodzących zbrodnię oraz nierząd, wysuwając obok społecznych momenty indywidualne, jako samoistne. Drudzy podkreślają wszechpotęgę czynników społecznych, w pierwiastkach indywidualnych upatrując tylko zjawiska pochodne, wtórne. Dokoła pierwszego kierunku grupuje się dziś przytłaczająca większość współczesnych kryminologów i prawników, czołowym zaś reprezentantem drugiego kierunku jest prof. Bonger, a u nas — niedawno zmarły prof. Ettinger.

Byłoby absurdem negować zupełnie znaczenie czynnika indywidualnego w etiologii przestępstwa i prostytucji. Nie ulega bowiem wątpliwości, że jak te same czynniki endogenne dają inny skutek w mechaniźmie genetycznym przestępstwa lub nierządu w zależności od środowiska, w jakim sprawca przestępstwa lub ofiara nierządu obracali się lub obracają, tak i te same czynniki egzogenne inną rolę odgrywają w tym mechaniźmie, zależnie od osobowości, na które działają [13]). Badania, dotyczące genezy prostytucji, wskazują, że do popytu na nią prowadzą: trudność zawierania małżeństw, podkład gospodarczy małżeństwa współczesnego, handel międzynarodowy żywym towarem, skupienia wielkomiejskie, wojna i etc. Podaż zaś prostytucji wywołuje: środowisko niemoralne, bezdomne i zaniedbane dzieciństwo, wadliwe warunki mieszkaniowe, nędza, złe warunki pracy kobiet, niski poziom płac kobiecych, kryzysy ekonomiczne i bezrobocie, analfabetyzm, alkoholizm, zwyrodnienie, towarzyszące mu stany psychopatyczne i anomalie osobowości, przestępczość etc.

Omówimy pokrótce przynajmniej kilka z wymienionych czynników po-

---

[12]) W. A. Bonger: Criminalité et Conditions Economiques, Amsterdam 1905.

[13]) Zob. Dr Z. Rabinowicz: Współczesna ewolucja antropologii kryminalnej, Warszawa, 1934.

pytu i podaży prostytucji. Trudność zdobycia egzystencji i dzięki temu spadek liczby małżeństw, a co za tym idzie, duża ilość osób, nie pozostających w związkach małżeńskich, oraz obecność zwłaszcza w miastach różnych szumowin społecznych niewątpliwie nie jest bez znaczenia w interesującej nas sprawie. W Berlinie np. stwierdzono, że w ciągu 20 lat przyrost prostytucji powiększył się w dwójnasób w stosunku do ogólnego przyrostu ludności [14]). Flexner zaś uważa prostytucję za problem wybitnie urbanistyczny, którego oblicze w poważnej mierze zależy od wielkości miasta. Rozmiary prostytucji — powiada on — rosną jeszcze prędzej aniżeli sama ludność, a to dlatego, że popyt skierowany jest w pierwszym rzędzie na młode kobiety, a czynne już od pewnego czasu na rynku uważa się niezależnie od wieku za towar przestarzały. Stąd też wobec nędzy młodocianych kobiet stała nadwyżka podaży nad popytem jest rzeczą nieuniknioną. Obok skupień wielkomiejskich wojna wyolbrzymia w straszny sposób popyt na prostytucję. Wyrywając setki tysięcy mężczyzn z domów, oddalając od żon, narzeczonych i kochanek, szerzy ona nierząd i rozpustę, które krzewią się tym łatwiej, że wojnie towarzyszy zazwyczaj nędza i zniszczenie. Najpotężniejszym czynnikiem podaży prostytucji jest niewątpliwie jednak środowisko niemoralne, w którym wychowują się dziewczęta, oddające się później nierządowi zawodowo. Otoczenie nasuwa im wszak od najwcześniejszego dzieciństwa obrazy najgorszego zgorszenia: bezustanne spory domowe i kłótnie rodzinne, alkoholizm, włóczęgę, przestępstwo i samą prostytucję wreszcie. Nic też dziwnego, że dziewczyna, wychodząca z takiego środowiska, gdy dokuczy jej głód, nauczona przykładem domu publicznego, najczęściej z pobliskiego sąsiedztwa, zaofiaruje bez skrupułów ciało swe dla uzyskania chleba.

Większość prostytutek posiada za sobą dzieciństwo bezdomne i zaniedbane, pozbawione wszelkiego wychowania i opieki. Pierwsze kroki na drodze nierządu stawiają one jeszcze w tym wieku, kiedy nader często nie są jeszcze w stanie zdać sobie sprawy z popełnionego czynu. W pierwszym dziesiątku bieżącego wieku szacowano we Francji liczbę dzieci, dotkniętych nią, na 40.000 [15]). Parent - Duchatelet stwierdził pośród 3.517 prostytutek kontrolnych 56% poniżej 17 lat. Pg Grimmaldiego i Geurriego defloracja przyszłych prostytutek następuje przeważnie przed wiekiem 10 lat [16]). Bardzo poważnym czynnikiem nierządu są również wadliwe warunki mieszkaniowe, które z jednej strony odsłaniają dziecku tajemnice pożycia płciowego, budząc przedwcześnie jego świadomość seksualną i podniecając jego wyobraźnię, z drugiej strony wywołując chęć wydostania się za wszelką cenę z okropnego środowiska niezależnie od drogi, która ma to wyzwolenie utorować. Najistotniejszym czynnikiem prostytucji jest oczywiście nędza, która swój wpływ wywiera zarówno bezpośrednio jak i pośrednio. Parent - Duchatelet zestawił w swoim czasie statystykę, wg której wśród 5.000 prostytutek znajdowało się 1.440 oddających się nierządowi z nędzy, 1.250 sierot bez środków do życia, 80 takich, które zawodem swym żywiły biednych rodziców, 1.400 dziewcząt, opuszczonych przez kochanków, 400 uwiedzionych przez oficerów i zawleczonych do Paryża, 280 porzuconych przez kochanków w czasie ciąży. Pośrednio wpływ nędzy pod tym względem ujawnia się poprzez ciężkie wa-

---

[14]) Patrz H i r s c h: Verbrechen und Prostitution als soziale Krankheitserscheine, Berlin, 1897.
[15]) Dr A. T h u l l i é: La Femme, Paris, 1885.
[16]) E. W u l f f e n: Das Weib als Sexualverbrecherin, Berlin, 1923.

runki pracy kobiet i niski poziom ich płac. Sprzyja zaś temu zupełna ciemnota większości prostytutek, które przeważnie są analfabetkami i z trudem tylko na początku swej kariery mogą zdać sobie sprawę z istoty stawianych im propozycyj oraz z następstw, do których prowadzi prostytucja. 75% prostytutek hiszpańskich nie otrzymało żadnego wykształcenia, blisko zaś połowa prostytutek łódzkich, bo aż 45,1% to analfabetki[17]). Niepoślednią rolę pod tym względem odgrywa również alkohol. Na ścisły związek, jaki zachodzi między prostytucją a alkoholizmem, wskazali w sposób wyczerpujący E. Kraepelin i O. Rosenthal (cyt. u Blocha). Te same skutki rodzą również zwyrodnienie, stany psychopatyczne, zaburzenia konstytucjonalne, chorobliwe dyspozycje charakteru, wypaczenie skłonności etc. Rzuciliśmy okiem w ten sposób na główne czynniki, prowadzące do konstytuowania się prostytucji w rzemiosło, w zawód.

Nie ulega chyba wątpliwości, że te wymienione czynniki, jak i pozostałe, których omówienie należy do etiologii prostytucji, wyczerpująco analizujące wszystkie przyczyny nierządu, są prawie zawsze równocześnie czynnikami zbrodniotwórczymi. Stąd też poznanie genezy prostytucji zawodowej umożliwia nam stwierdzenie również przyczyn styczności, która zachodzi między prostytucją a przestępczością. Oba te zjawiska, których związek omówimy w dalszym ciągu szczegółowo, są w gruncie rzeczy skutkami jednych i tych samych przyczyn, dlatego też przenikają się nader często, nierzadko tocząc się jednym zwartym korytem.

Lombrosowska teoria o prostytucji, jako ekwiwalencie przestępczości kobiet. Lombroso upatrywał w przestępstwie zjawisko, występujące na tle indywidualnego życia ludzkiego, przypisując znaczenie zasadnicze czynnikom endogennym, tkwiącym w samej naturze przestępcy, ściśle w jego właściwościach antropologicznych i psychicznych. W badaniach swych nad zagadnieniem przestępczości i prostytucji Lombroso i Ferrero wychodzili właśnie z tego założenia twierdząc, że samica jest tak duchowo jak i cieleśnie nierozwiniętym samcem, a zatem istotą niższej kategorii, i że również kobieta jest mniej wartościowa, aniżeli mężczyzna, pozostając na stopniu rozwoju dziecięcego niżej pod względem wagi, budowy i walorów swego ciała, a zwłaszcza czaszki i mózgu. Analizując psychikę kobiety, powiadali oni, że charakteryzuje ją: mniejsza obojętność płciowa, niższa wrażliwość zmysłowa, swoiste okrucieństwo, mściwość, zazdrość, stępienie zmysłu moralnego oraz niższy stopień inteligencji, które zbliżają ją do dzikiego, dziecka i, co za tym idzie, do przestępcy. Stwierdzając w ten sposób niższość kobiecej organizacji anatomicznej, biologicznej oraz psychicznej, Lombroso i Ferrero doszli do przekonania, że w kobiecie nawet zupełnie normalnej drzemie istota nawpół kryminaloidalna. Uzależniając w ogóle przestępstwo od struktury psychofizjologicznej i znajdując niższą wartościowość kobiety pod tym względem, musieli oni jednak konsekwentnie oczekiwać większej przestępczości kobiecej, niż męskiej. W rzeczywistości przestępczość kobiet jest od 4 do 5 razy mniejsza, niż przestępczość mężczyzn. Dowodzą tego statystyki wszystkich państw i badania poszczególnych kryminologów. Dla utwierdzenia swojej tezy, której przeczyły fakty, Lombroso i Ferrero orzekli więc, że do liczby przestępczyń należy dodać ilość prostytutek, albowiem tożsamość natury zbrodniczej i nierządnej jest pg nich najzupełniejsza, suma zaś przestępczyń i prostytutek przewyższa cyfrowo przestępczość męską. Uważając, że

[17]) Zob. E. Rosset: Prostytucja i choroby weneryczne w Łodzi, Łódź, 1931.

zbrodnia i nierząd — to dwa wyniki usposobienia kryminalnego: pierwszy u mężczyzn, drugi u kobiet, twierdzili oni, że typową przedstawicielką występności świata kobiecego jest prostytutka. Naturę przestępczyni we właściwym tego słowa znaczeniu, powiadali oni, kobiety okazują w b. małej tylko liczbie. Te zaś nieliczne kobiety występne wyposażone są wg nich w anormalną psychikę, uwarunkowaną swoistą strukturą organiczną. A że doszukiwali się oni w kobiecie nawet normalnej cech kryminaloidalnych i objawów atawistycznych, to w zbrodniarce widzieli tylko spotęgowanie tych cech do maksimum i wyraźne kształtowanie się wsteczne gatunku obok ciężkich stygmatów zwyrodnienia oraz idiotyzmu moralnego.

W całej masie przestępczyń wyróżniali oni szczególnie drobną wprawdzie garść t. zw. „zbrodniarek urodzonych", nacechowaną jednak takim znikczemnieniem i przewrotnością, z jakimi spotykamy się rzadko nawet u mężczyzny zbrodniarza. Tę kategorię przestępczyń — odpowiednik lombrosowskich „rei nati" — stanowiącą szczytowy objaw degeneracji i atawizmu, naturalnie od urodzenia, przeznaczali oni w sposób bezwzględny do występku. Prostytucję zaś, jako zjawisko równoważne pod względem psychofizycznym, uważali za ekwiwalent przestępczości kobiecej, upatrując w „prostytutce urodzonej" zwyrodniałą i wsteczną odmianę gatunku, osobnika o swoistym podłożu fizjologicznym, właściwym dla uprawiania nierządu, i różniącego się od typu normalnego nie tylko pod względem bioanatomicznym, ale i psychicznym. Skoro typem natury występnej u kobiet miała być pg Lombrosa i Ferrera prostytutka, to w prostytucji w ogóle upatrywali oni jakgdyby doskonały substytut prawodawstwa karnego. Nierząd — powiadali oni — może uchodzić za klapę bezpieczeństwa dla moralności i porządku publicznego. Tam, gdzie kobieta grzeszy, jest ona jeszcze w ten sposób użyteczna dla społeczeństwa, bo odciąga od występku. Stały wzrost przestępczości kobiecej równolegle do postępów cywilizacji tłumaczyli oni tym, że kobiety coraz bardziej wyrodnieją, że ich kora mózgowa staje się coraz bardziej czynna i poddająca się wpływom czynników degenerujących. Dziś teorie te posiadają już prawie tylko wartość historyczną, stanowisko zaś monizmu czynników indywidualnych przy wyjaśnianiu genezy oraz istoty zbrodni i prostytucji należy już bezpowrotnie do przeszłości. Zresztą sam Lombroso zmuszony został odstąpić od swych pierwotnych tez w świetle nowszych badań, nie ulega bowiem wątpliwości, że przestępstwo i nierząd w większej jeszcze mierze są wytworem warunków ekonomiczno - społecznych, niż skutkiem wpływów indywidualnych.

Poglądy Lombrosa i Ferrera na organizację psychiczną i fizyczną kobiety zostały już tysiąckrotnie poddane w wątpliwość przez cały szereg wybitnych specjalistów w tej materii. Również i lombrosowska teoria identyfikacji występku z prostytucją nie wytrzymuje rzeczowej krytyki naukowej. 1) Przede wszystkim prostytucja wcale nie zastępuje przestępczości, ale, jak to zobaczymy dalej, spełnia ona nawet rolę wybitnego czynnika zbrodniotwórczego. 2) Powtóre mniejszy udział kobiet w przestępczości nie jest zgoła zależny do każdorazowej liczebności prostytutek, jest on bowiem uwarunkowany podrzędną rolą kobiet w życiu społecznym, ekonomicznym i politycznym w przeszłości oraz w teraźniejszości, przymusowym ograniczeniem ich zainteresowań do sfery gospodarstwa domowego i usunięciem od trosk bezpośredniej walki o byt. Wreszcie treść prostytucji i jej istota są całkiem odmienne od przestępstwa, które wszak

jest świadomym czynem człowieka, zakazanym pod groźbą kary prawem danego miejsca i czasu.

Ad 1. Twierdzeniu Laurent'a i Lombrosa, usiłujących przekonać, że prostytucję, odciągającą pewne zwyrodniałe jednostki od występków, należy uważać jako faktyczną przestępczość kobiet, przeczą — mówi Konczyński — pozytywne dane statystyczne, które wykazują, że prostytucja nie zmniejsza wcale przestępczości, lecz przeciwnie potęguje ją. Spośród wszystkich zawodów i zatrudnień prostytutki nie tylko w porównaniu z kobietami, lecz i w porównaniu z mężczyznami, odznaczają się największą przestępczością. Przestępczość, obliczona w stosunku do 100.000 ludności każdej płci i każdego zawodu, wykazuje np. w byłym Królestwie Polskim w okresie od 1897 r. do 1906 r. przeciętną roczną cyfrę skazanych prostytutek na 3263,6 podczas, gdy przestępczość mężczyzn w zawodach, odznaczających się największą przestępczością, okazuje się cztero lub pięciokrotnie słabszą od przestępczości prostytutek i tylko drobni przekupnie wykazują dwa razy słabszą przestępczość, a mianowicie na 100.000 mieszkańców płci męskiej danego zawodu przeciętna roczna cyfra skazanych najemników dziennych wynosiła 719,6, malarzy — 822,5 i drobnych przekupniów — 1770. Prostytutki spełniają najczęściej przestępstwa kradzieży, pod względem których zajmują dominujące miejsce pośród innych zawodów, a mianowicie: przeciętna cyfra skazanych za kradzież prostytutek wynosi 973,5, podczas gdy mężczyźni malarze dostarczyli skazanych za kradzieże 219,4, drobni handlarze 223,3, najemnicy 181. Gdy w tym samym czasie kobiety popełniły razem 5 razy mniej przestępstw, aniżeli mężczyźni, to prostytutki przewyższyły swoją zbrodniczością nie tylko wszystkie kobiety, lecz i mężczyzn wszystkich zawodów i zatrudnień. Dostarczyły one największej ilości skazanych za zbrodnie rabunku i przestępstwa kradzieży oraz za znieważenia osób urzędowych, jak również wykazały one znaczną ilość przestępstw uszkodzenia cielesnego, oporu władzy i naruszenia spokoju publicznego. Podług obliczeń Konczyńskiego co do ilości skazanych przeciętnie rocznie na 100.000 osób z każdego zatrudnienia i każdej płci, wypada za opór władzom 88,5 prostytutek, za znieważenie osób urzędowych 265,5, za wykroczenia przeciwko porządkowi publicznemu 44,2, za uszkodzenie cielesne 44,2, za kradzieże 975,5 tj. 4 razy więcej niż przekupniów, a omal 5 razy niż najemników. Prostytutki okazały nawet również olbrzymi udział w recydywie przestępczości, bo sięgający aż 29,5%. Tak więc, jak Lombroso mylił się, twierdząc, że prostytucji oddają się wyłącznie kobiety od natury zupełnie pozbawione wstydliwości i poczucia moralnego, przyjmując w swych badaniach skutek za przyczynę, gdyż najczęściej zwyrodnienie fizyczne i moralne u prostytutki pojawia się jako następstwo zawodu, do którego ją popycha przeważnie nędza i złe środowisko społeczne, tak mylił się on również, sądząc, że prostytucja jest klapą bezpieczeństwa wobec zbrodniczości. Prostytucja nie jest bynajmniej piorunochronem, który zapobiega wyładowaniu się przestępczości kobiecej w innym kierunku, a jest ona raczej potężnym podźcem do występku [18]).

Ad 2. Za słusznością stanowiska, które uzależnia poziom przestępczości kobiecej od położenia ekonomicznego, przemawiają wyniki badań porównawczych przestępczości obojga płci w krajach o różnym położeniu kobiet i w różnych okresach czasu. Badania te wskazują, że przestępczość kobieca, czy to na przestrzeni różnych państw, czy też na obszarze jed-

[18]) I. Konczyński: Stan moralny społeczeństwa polskiego, W-wa, 1911.

nego państwa, pozostaje w prostym stosunku do gospodarczego usytuowania kobiety. Najmniejszy odsetek kobiet pośród skazanych na ziemiach dawnego caratu dostarczała Rosja Azjatycka, największy zaś połacie położone przy zachodniej granicy. W okręgach sądów z przeważającą ludnością mahometańską liczba skazanych kobiet była b. niska i nie osiągnęła nawet 2%, natomiast w Kaliskiem w r. 1911 wynosiła ona prawie 1/5 część ogólnej przestępczości. Takie samo zjawisko zanotowano w dawnej monarchii austro - węgierskiej. Wobec mało uspołecznionego życia wieśniaczki dostarczały mniejszego kontyngentu skazanych, niż mieszczanki. W Bułgarii, gdzie położenie kobiety przed wojną było nacechowane jeszcze zupełnie ekonomicznym uzależnieniem od mężczyzny, na 100.000 mieszkańców płci męskiej w miastach było 718 skazanych mężczyzn, a na wsi 391. Dla kobiet w tym samym czasie tj. za r. 1910, odpowiednie liczby opiewały w miastach tylko na 104, na wsi na 33 [19]). W Japonii na 100 skazanych było kobiet w r. 1882 — około 8,4, w 1890 r. — 8,7, a w 1902 z postępem industrializacji już 9,4%. W Niemczech natomiast, gdzie kobiety od kilkudziesięciu lat biorą udział w życiu gospodarczym, jesteśmy świadkami wzrostu przestępczości kobiecej. Tam więc, gdzie rola kobiety na polu gospodarczym jest nikła, znikomy jest również jej udział w przestępczości. Tam natomiast, gdzie zostaje ona wciągnięta do pracy fabrycznej, biurowej czy umysłowej, podnosi się również jej zbrodniczość i pod wpływem wstrząsów życia społecznego nabiera nawet b. wysokiego poziomu pod względem statycznym jak i dynamicznym. Prostytucja nie może więc uchodzić absolutnie za ekwiwalent przestępczości kobiecej, które czerpie wprawdzie swe źródło we wspólnych z nią przeważnie warunkach, stanowi jednak samoistne zjawisko społeczne. Liczebność tego zjawiska nie kompensuje jednak rozmiarów nierządu, albowiem nie daje się ono z nim identyfikować ani co do natury, ani co do jego treści lub ilości.

Prostytucja a przestępczość. Jakiekolwiek jest stanowisko poszczególnych teoretyków prawa, prostytucja sama nie uchodzi już dziś, zgodnie zresztą z jednomyślną prawie opinią uczonych i praktyków — za przestępstwo, ale tylko za czyn niemoralny. Zrezygnowano już także z kary jako środka represji wobec nierządu. Jeżeli bywa on karany w pewnych warunkach, to nie dla samego aktu prostytucji, ale z powodu towarzyszących mu okoliczności karygodnych, za pogwałcenie przepisów prawa, za naruszenie porządku publicznego itp. Tym niemniej styczność prostytucji z przestępczością została zachowana, a prostytutkę i przestępczynię spotykamy najczęściej w jednej osobie. Związek prostytucji z przestępczością wyraża się zarówno bezpośrednio jak i w sposób pośredni.

Za odosobnioną należy uważać statystykę warszawską, która wskazuje, że prostytutki tylko w 1% są jednocześnie kryminalnymi przestępczyniami, zarówno jak i dane dra Baumgartena, że pośród 2400 nierządnic wiedeńskich ukarano w ciągu 3 lat pomiędzy 1896 a 1898 poza wykroczeniami policyjno - obyczajowymi tylko 32, 30 i 41 osób, w tym zaś tylko 21 razy za kradzież [20]). Na bezpośredni stosunek prostytucji do przestępstwa, tj. na zlewanie się tych dwóch zjawisk w całość przez prawo zakazaną — wskazuje już charakterystyczne w tej mierze opowiadanie Herodota o jednym z faraonów egipskich, który córkę swoją posłał do

[19]) M. N. Gernet: Moralnaja statistika, Moskwa, 1922. Por. Eugène Rozengart: Le crime comme produit social et économique, Paris. 1931.

[20]) Dr A. Baumgarten: Die Beziehungen der Prostitution zum Verbrechen, Archiv f. Kriminal — Anthropologie u. Kriminalistik, 1903 t. 11.

domu publicznego, by tą drogą wykryć złodziei, którzy ograbili jego skarbiec[21]. Demostenes, oskarżając heterę Neerę, wołał z oburzeniem: „kobieta, uprawiająca nierząd, idąca wszędzie za tymi, którzy jej płacą, czegóż dopuścić się nie zdoła"? Bezpośredni związek prostytucji z przestępczością bierze się przede wszystkim stąd, że większość prostytutek tkwi w skrajnej nędzy, a otoczenie ich tworzą najczęściej ludzie ze świata występku. W Łodzi np. prostytutki dobrze usytuowane stanowiły tylko 3%, reszta natomiast, czyli 97%, znajdowała się w mniej lub więcej trudnym położeniu, przy czym t. zw. „kapeluszowe" stanowiły 27% ogółu, a „chustkowe" zaś 70%. Analogiczne stosunki panują wszędzie. To też prostytutki wkraczają wskutek tego na drogę występku, zupełnie tak samo zresztą, jak to się dzieje z jednostkami, znajdującymi się w podobnych warunkach, ale nie trudniącymi się prostytucją. Dlatego też wszyscy prawie kryminologowie zwracają uwagę na poważną rolę, jaką nierząd odgrywa w etiologii zbrodni. Nie uszło to wszak uwagi Lombrosa i Ferrera. Cytują oni Vintrasa, który powiada, że w 57 większych miastach Anglii i Walii na 91.157 domów publicznych w 3.628 obok prostytutek przebywali i złodzieje; w hrabstwach zaś na 13.462 takich domów — 6.370 służyły jednocześnie za schronienie złodziejom. Pg wspomnianego przez nich Guerriego 80% prostytutek londyńskich niżej 30 lat życia oraz 7% starszych trudniło się zarazem i kradzieżą. Liczne badania statystyczne, przeprowadzone zarówno wcześniej jak i później, dowodzą w sposób niewątpliwy, że prostytucja prowadzi do przestępstwa, a przestępstwo z kolei wciąga kobietę w odmęty nierządu. Młode dziewczęta, powiada Joly, które odbywały karę więzienną niezależnie od jej długości, oddają się potem prostytucji. Dr Richelot w dziele swym „La Prostitution en Angleterre" podaje następujące[22] liczby prostytutek pośród skazańców karnych w Londynie w latach 1836, 1854[23].

Wiek	Ilość prostytutek na 10.000 skazanych
od 10 do 15 lat	27
„ 15 „ 20 „	2.463
„ 20 „ 25 „	3.623
„ 25 i wyżej „	3.887

W latach 1858/64 na 377.000 kobiet z „Criminales Classes" w Anglii było 209.000 dziewcząt publicznych, na każdy rok wypadało zatem przeciętnie 30 na 52 tysiące skazanych, tj. prawie 60%. Guerry powiada, że 36% wszystkich kradzieży, dokonanych w Londynie w okresie 12 lat pomiędzy 1843 — 54, zostało popełnionych przez prostytutki, przy czym część z nich na skutek zrozumiałych względów nie została wszak w ogóle ujawniona. Parent-Duchatelet rozróżniał nawet pośród prostytutek specjalną i dość liczną klasę, która pozostawała w ścisłym związku ze złodziejami kieszonkowymi. Lino Ferriani stwierdził, że z 460 młodocianych przestępczyń w wieku od 8 do 20 lat aż 243 trudniło się od 14 roku życia nierządem. A. von Oettingen (Moralstatistik) podaje, że pośród przestępców w latach 1865/70 było aż 6.902 prostytutek, w okresie 1871/74 — 8772, w r. 1875 — 8917, w 1876 — 9150, a w r. 1877 — 9.456 prostytutek. Wg danych petersburskiego sądu dla nieletnich za r. 1910 — 10% ogólnej ilości dziewcząt, które przewinęły się przed ławą oskarżonych, zajmo-

[21]) Zob. E. Wulffen: Psychologie des Verbrechens, Berlin, 1913.
[22]) H. Joly: La France criminelle, Paris, 1889.
[23]) Przytoczone w cytowanym dziele Bongera.

wało się nierządem [24]). Dr Maria Grzywo - Dąbrowska pisze, że obserwowane przez nią w szpitalu prostytutki kradły, gdzie tylko mogły. Często, szczególnie w dni odpustowe, prosiły, by je puścić do kościoła; kiedyś jedna z nich otwarcie się przyznała, że chodziła do kościoła po to tylko, by coś zarobić „w tłoku" [25]). Pośród 70 prostytutek, zbadanych przez Schneidera w Kolonii, 24 były karane; pośród 190 zbadanych przez Bonhöffera we Wrocławiu — 64; na 62 prostytutki hamburskie Grabe znalazł 26 karnych, w Dorpacie zaś na ogólną ilość 462 nierządnic Ströhmberg spotkał nieprawdopodobną wprost ilość złodziejek, bo aż 175, z których 32 pochodziły ze znanych tam powszechnie rodzin złodziejskich. Na podstawie tych wprawdzie kilku, ale zato doniosłych liczb, widać już wyraźnie — powiada Aschaffenburg — że przestępczość i prostytucja nie wyłączają siebie wzajemnie i nie są również żadnymi ekwiwalentami, ale te raczej stykają się blisko, jedna przenikając wzajem drugą. Ubogi materiał statystyczny o przestępczości prostytutek tłumaczy on tym, że przemilcza się wszak b. wiele kradzieży nierządnic w obawie rozgłosu. To samo powtarza się w razie wymuszeń i groźby wniesienia skargi o alimenty czy też o spędzenie płodu, kiedy sprawy te załatwia się ugodowo dla uniknięcia przykrości rodzinnych i towarzyskich [26]). Bonger, zastanawiając się nad udziałem prostytutek w przestępczości, dochodzi do wniosku, że nie daje on się ująć liczebnie.

Większość statystyk kryminalnych nie podaje w ogóle zawodu przestępców, te zaś, które go uwzględniają, czynią to bez jakichkolwiek dokładności. Wreszcie prostytutki dokładają wszelkich starań dla ukrycia swego rzemiosła i figurują pod rubryką innych zawodów, przy czym należy pamiętać, że również rozmiary samego nierządu nie dają się prawie obliczyć. Gdy dr Baumgarten, stwierdzając przypadkowo nikły ułamek przestępstw pośród prostytutek wiedeńskich, powiada, że brak energii wyklucza u nich większą przestępczość, ma on rację o tyle tylko, że brak ten zmniejsza może w pewnym stopniu i tak, jak już widzieliśmy, bardzo dużą przestępczość. Częstość popełnianych przez prostytutki wskutek nędzy i hańby dzieciobójstw, zwłaszcza na początku kariery, jest zupełnie zrozumiała, a poza tym charakter ich procederu otwiera szerokie pole do przestępstw natury ekonomicznej.

Prostytucja jest b. potężnym czynnikiem demoralizacji zarówno dla tych, którzy trudnią się jej wykonywaniem, jak i dla tych, którzy z nią w jakikolwiek wchodzą kontakt. Stąd też w sposób zupełnie oczywisty — to wzajemne przenikanie się przestępczości i prostytucji, tych dwóch zjawisk, które wszak korzenie swoje ciągną z jednego i tego samego pnia.

Pośredni związek prostytucji z przestępczością ujawnia się w tym, że prostytucja przedstawia sobą tego rodzaju stan rzeczy, który potencjalnie zawiera w sobie wszelkie dane i pełną możliwość ku temu, ażeby przeistoczyć się w przestępczość. Dane te spoczywają przeważnie nie na przesłankach charakterologicznych lub indywidualnych w ogólności, ale przede wszystkim na okolicznościach zewnętrznych, które prowadzą do przekształcenia prostytucji i jej przerodzenia w przestępczość. Istnieją wprawdzie typy prostytutek, które łatwiej od innych skłaniają się do występku,

---

[24]) Zob. G a l p e r i n: Prostytucja dzieci w pracy zbior. „Dieti-Priestupniki" pod red. Gerneta, Moskwa, 1912.

[25]) M. G r z y w o - D ą b r o w s k a: Psychologia prostytutki, W-wa, 1928.

[26]) Prof. Dr G. A s c h a f f e n b u r g: Das Verbrechen und seine Bakämpfung, Heidelberg, 1923.

ale w zasadzie nie odgrywa to istotnej roli, albowiem w kadrach przestępczych reprezentowane są prawie wszystkie typy charakterologiczne prostytutek. Na tym stanowisku stoi prof. Schneider, aczkolwiek wyróżnia on grupę bardziej od innych manifestującą tendencje kryminalne. Do grupy tej zalicza on osobowości aktywne, tj. takie jednostki, które odznaczają się stanowczością i siłą woli przy realizacji swych postanowień. Nie zmierzają one tak, jak to czynią wybuchliwe (explosiblen) do bezzwłocznego wprowadzenia przeżyć swoich w czyn, ale też nie doznają żadnych wahań i wątpliwości przy zdążaniu do celu. Pod wpływem odpowiedniego nastawienia antyspołecznego są one, powiada Schneider, nader skore do zbrodni. O ile zaś statystyka kryminalna notuje mniej takich jednostek, to dzieje się to tylko dlatego, że natury bierne nawet, gdy są mniej winne, dostają się prędzej w ręce władz od natur czynnych, bardziej ostrożnych i przebiegłych [27]). Jeżeli jednak chodzi o pośredni stosunek prostytucji do przestępczości, tj. o jej skłonności przedzierzgnięcia się w przestępczość i o stopień jej niebezpieczeństwa stąd płynącego, nota bene zagadnienie najbardziej interesujące w tej sprawie kryminologa, to wpływ czynników egzogennych jest pod tym względem bez wątpienia dominujący. Najdonioślejsze znaczenie posiadają tu: nędza i ubóstwo prostytutek, okoliczności, towarzyszące aktom nierządu, demoralizacja otoczenia, a przede wszystkim zależność od właścicieli domów publicznych, sutenerów i alfonsów.

O złych warunkach materialnych, w których znajdują się prostytutki, mówiliśmy już poprzednio. Zawód prostytutek dostarcza nieraz bez liku sposobności, by powiększyć zarobek przez przywłaszczenie sobie czegoś kosztem gościa. Nie wszystkie z nich korzystają z tego wątpliwego zbytku, by móc gości sprowadzać do siebie. Większość prowadzi do różnych „hotelików", pokojów umeblowanych, albo idzie do mieszkania mężczyzny. Po zaofiarowaniu swych usług odchodzą one tak obce i nieznane, jak i podczas swego krótkiego pobytu, a wraz z nimi często znika bez śladu to, co wpadło im w oczy, co podług nich należy im się słusznie jako dodatek do otrzymanego wynagrodzenia. Pomimo częstej karalności takich złodziejek tylko drobna część w ten sposób dokonywanych kradzieży dochodzi do wiadomości policji. Wiele z nich nie daje się schwytać w ogóle, inne przyłapane na gorącym uczynku poszkodowany pozostawia w spokoju zadowolony, że uniknął szkody; inne znowu cieszą się bezkarnością dlatego, że okradziony gość rezygnuje ze swej własności w obawie przed skandalem publicznym. Poza tym jest faktem notorycznie znanym i policji — pisze Forrel — że domy schadzek są nie tylko miejscem ekscesów alkoholicznych, ale zarazem i jaskiniami zbrodni. Władze bezpieczeństwa nierzadko uważają, że miejsca te są bardzo pożyteczne dla wykrycia zbrodniarzy. Tu gromadzą się typy wszelkiego rodzaju: od konfidenta, który udaje zbrodniarza i wyzyskuje tymczasem prostytutki, do wywiadowcy z ramienia samych przestępców i stręczycieli, tropiącego krok za krokiem detektywa policyjnego. Zważmy także, że prostytutka jest nader często narażona na to, że nie otrzyma umówionego wynagrodzenia i że zostanie przy tym brutalnie nadużyta. To też rzeczą zupełnie zrozumiałą jest, że usiłuje ona stworzyć ochronę dla swego zawodu. W tym celu bierze sobie suto opłacanego alfonsa, albo też zaprzedaje się stręczycielom, którzy wyzyskują ją potem w nieludzki wprost sposób [28]).

[27]) Prof. Dr Kurt Schneider: Studien über Persönlichkeit und Schicksal eingeschriebener Prostituierter, Berlin, 1926.
[28]) A. Forrel: Die sexuelle Frage, München, 1905.

Ale sutenerstwo nie jest, jak to się nie raz wydaje, tylko zjawiskiem wtórnym, lecz w b. znacznej ilości wypadków stanowi czynnik, powodujący zarówno wejście kobiety na drogę prostytucji, jak i ścisłe związanie się kobiety z tym zawodem. Flexner, powołując się na dane policyjne, twierdzi, że do 90% wszystkich prostytutek utrzymuje kochanków. W Paryżu odsetek ten wahał się od 80 do 90%, w Londynie wynosi on całe 90%. W Zurychu na 93 prostytutki — 85 pracowały dla sutenerów, w Roterdamie na 204 — 130. W dossier brygady sanitarno-obyczajowej urzędu śledczego w Warszawie figuruje 320 osób (167 mężczyzn — 153 kobiety), jako ciągnących zyski z nierządu (poza handlarzami kobiet). Liczba ta nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy i w rzeczywistości przekracza ilość zarejestrowanych napewno parokrotnie. Dossier bowiem obejmuje tylko takich osobników, co do których zdołano uzyskać zupełnie pewne dowody, świadczące o ich przestępczej działalności w tej dziedzinie. Przestępczość ich w ogóle jest b. urozmaicona i przedstawia się okazale zarówno pod względem jakości jak i ilości. Na 167 sutenerów mężczyzn, figurujących w dossier warszawskim, niekaranych jest 71, pozostali zaś byli karani za cały szereg przestępstw, wśród których na pierwszym miejscu stoi kradzież, a na drugim sutenerstwo. Spośród 153 kobiet ilość karanych wynosi aż 101; jeżeli chodzi o przestępstwa, to na pierwszym miejscu stoi ciągnienie zysków z nierządu, a po tym dopiero idzie kradzież [29]).

Dane o karalności mężczyzn sutenerów.

Wyszczególnienie	Ciągn. zysków z nierządu	Kradzież	Napad band.	Zabójstwo	Nie podane za co i ile
Ogólna liczba	37	74	3	2	26
jednokrotnie	32	18	2	2	—
Wielokrotnie 2 razy	3	14	—	—	—
Wielokrotnie 3—5 „	2	22	1	—	—
Wielokrotnie 6—10 „	—	16	—	—	—
Wielokrotnie 10 i więcej	—	4	—	—	—

Dane o karalności kobiet.

Wyszczególnienie	Ciągn. zysków z nierządu	Kradzież	Nie podane za co i ile
Ogólna liczba	21	17	16
Jednokrotnie karane	17	9	—
Wielokrotnie „	4	8	—

Jak wynika z powyższych zestawień, wśród sutenerów mężczyzn znajduje się liczna grupa złodziejów recydywistów, którzy porzucili swój daw-

[29]) Podkom. P. P. St. Paleolog Mgr P. Horszowski: Sutenerstwo na terenie Warszawy, Archiw. Krym., Warszawa, 1934, tom I, zesz. 3—4.

ny fach złodziejski, bądź wykonują go tylko przygodnie, o ile w danej chwili nie zajmują się sutenerstwem np. dla uśpienia czujności Brygady Obyczajowej. Fakt, iż wśród sutenerów istnieje tylko 5 osobników, karanych więcej, niż jeden raz, za sutenerstwo, dowodzi jak wielkie trudności nastręcza władzom policyjnym i sądowym udowodnienie tego przestępstwa. To samo powiedzieć można o kobietach, ciągnących zyski z nierządu, wśród których zaledwie 4 były karane sądownie ponad 1 raz. Ci osobnicy stanowią najbliższe otoczenie przeważnej liczby kobiet, trudniących się zawodowo nierządem. To też nic dziwnego, że atmosfera domów publicznych, towarzystwo stręczycieli i alfonsów, spycha prostytutkę i na drogę przestępstwa. Fatalne warunki ekonomiczne, w których jest pogrążona większość prostytutek, albo olbrzymie wydatki, które pociąga za sobą ich zawód, zmuszają je, na co wskazaliśmy już wyżej, do popełniania całego szeregu przestępstw na majątku swoich gości. Przestępstwom tym sprzyja zaś niezmiernie ukryty i dorywczy charakter stosunków płciowych z prostytutkami. Zależność od sutenerów intensyfikuje działalność w tym kierunku i wciąga prostytutkę w orbitę zainteresowań właściwego świata występku, który czyni z niej swoje bezwolne narzędzie. Z kolei atmosfera demoralizacji, która jest skutkiem nierządu, częstość ekscesów alkoholicznych prowadzi prostytutkę i nawiązujących z nią jakikolwiek kontakt do zatargu z kodeksem karnym z powodu przestępstw i wykroczeń przeciw osobom oraz z powodu zakłócenia porządku publicznego. W Paryżu, jak pisze Flexner, miało miejsce na tym tle 55641 aresztowań wśród zarejestrowanych prostytutek w 1903 r. W Sztokholmie 413 dziewcząt zarejestrowanych w tym roku dało powód do 9908 skarg sądowych i 1273 aresztowań; w 3 lata później 241 zarejestrowanych prostytutek przyczyniło się do 7515 skarg i 1246 aresztowań. W okresie pomiędzy 1900 a 1904 r. do 34,7% wszystkich kontrolowanych kobiet skazano za różne wykroczenia na poszczególne kary aresztu i ciężkiego więzienia. Liczebność zarejestrowanych prostytutek Wrocławia, które zostały skazane w tych samych latach, ilustruje nast. zestawienie:

Czasokres	1890	1891	1892	1893	1894
Liczba zarejestrowanych prostytutek	1630	1209	1162	1064	1045
Liczba aresztowanych pośród nich	1336	1570	1707	1768	1995

Bardzo często motywem zaaresztowania i skazania w tych wszystkich wypadkach były skandale na tle pijaństwa.

Więzienie zbliża prostytutkę do właściwego świata występku, urabia odpowiednio jej psychikę i po zwolnieniu związuje ją bezpośrednio z otoczeniem przestępczym, przekształcając ją w ten sposób z prostytutki, trudniącej się dorywczo występkiem, w prostytutkę i przestępczynię we właściwym znaczeniu tego słowa. W jakiej mierze prostytucja kryje w sobie możliwość przeistoczenia się w przestępczość, dowodzą badania prof. Schneidera. Przestępczość w dzieciństwie późniejszych prostytutek jest zupełnie nikła, mówi Schneider. Pomijając 2 wypadki żebraniny, do której skłoniły matki, wypadek kilkakrotnego przywłaszczenia sobie rzeczy w czasie włóczęgi z matką oraz wypadek ukrycia rzeczy skradzionych, do czego również namówiła matka, na 70 prostytutek nie było innych przestęp-

czyń w okresie dzieciństwa. Również w okresie, poprzedzającym kontrolę, przestępczość prostytutek nie posiadała większego znaczenia. Na 70 osób zbadanych — 32 nie były w ogóle karane przed zarejestrowaniem, 14 — tylko za zawodowe uprawianie nierządu (§ 361 p. 6 dawnego Kod. Karn. niem., pg którego nierząd został zakwalifikowany do przestępstwa), a 24 — te, które nas najbardziej interesują przy ocenie stosunku prostytucji do występku, były ukarane za inne przestępstwa. Przy czym chodzi tu przeważnie o wypadki b. lekkiego przewinienia i to do tego stopnia, że ułożenie statystyki z tego materiału wydaje się po prostu niecelowe. W sposób oczywisty daje się tu jednak stwierdzić fakt, że najczęściej kilka przekroczeń obciąża jedną i tę samą osobę.

Oto kilka danych, co do występków w omawianym okresie przed poddaniem się prostytutek reglamentacji: 1 wypadek skazania za obrazę czci; 1 wypadek skazania za dzieciobójstwo popełnione w okolicznościach łagodzących (sprawczynię przestępstwa cechował bowiem niedorozwój umysłowy, przy czym sama była dzieckiem nieślubnym, w czasie ciąży straciła pracę i została bez środków do życia); 1 wypadek skazania za obrazę ciała, którego sprawczyni dopuściła się za rzucenie potwarzy na jej matkę; 23 wypadki kradzieży, przypadające na 15 osób, przy czym są to b. drobne kradzieże; 5 wypadków zawłaszczenia cudzych rzeczy; 2 wypadki przywłaszczenia; 5 wypadków oszustwa; 1 wypadek uszkodzenia rzeczy; 1 wypadek zgorszenia publicznego.

Postać rzeczy zmienia się jednak zupełnie w okresie, kiedy prostytutki otrzymują już oficjalne piętno zawodowych kobiet publicznych poprzez rejestrację. Przestępczość ich nabiera wtedy dynamiki, traci swój charakter dorywczy i lekki, wzrasta zarówno co do ilości jak i jakości. Przede wszystkim powiększa się wówczas liczba kradzieży i to poważnych, następnie rozmiary innych ciężkich przewinień, wykroczeń i występków. Poza tym przestępczość przenika tu wszystkie kadry prostytucji i to niezależnie od osobowości prostytutki. Zestawienie Schneidera wskazuje, że spośród 70 prostytutek 52 były karane, ilustruje ono również stosunek poszczególnych przestępstw do rozmaitych ze względu na osobowość wyodrębnionych jednostek. Dane prof. Schneidera wskazują dobitnie, że w zanotowanych 27 kradzieżach wzięły udział prawie wszystkie typy charakterologiczne i, co jest zresztą zupełnie zrozumiałe, że 4 jednostki czynne niespokojne posiadały w sumie taką karalność, jak 24 jednostki spokojne lecz słabo rozwinięte. Należy tu również zaznaczyć, że liczba 52 kar przypada tylko na 4 dziewczęta. Przed kontrolą 32 osoby były w ogóle niekarane, za uprawianie zaś nierządu zawodowego — 14. Jeżeli odejmiemy więc z liczby niekaralnych te, które przed czy też po kontroli skazane były tylko z tytułu §361[6], to ilość tych, które nigdy nie zostały dotknięte żadną karą, zmniejszy się tylko do 5. Wypada tu podkreślić również, że te, które nie przedstawiają sobą w gruncie rzeczy wielkiego niebezpieczeństwa, ale które są mniej ostrożne, dostają się częściej do rejestru karnego od istotnie pod względem kryminalnym niebezpiecznych. Lista ukaranych w każdym razie nie może zostać zidentyfikowana z liczebnością faktycznej przestępczości.

Wyżej wskazaliśmy już zresztą wyraźnie na różne przyczyny, dzięki którym prostytutki, trudniące się występkiem, są w stanie uchylić się od wymiaru sprawiedliwości i które uniemożliwiają dokonanie liczebnej oceny prostytutek-przestępczyń. Tym niemniej, jak to już wynika z naszych dotychczasowych wywodów, prostytucja stanowi bardzo poważny czynnik

zbrodniotwórczy. Zlewa się ona z przestępczością w sposób bezpośredni, tworząc jednolitą z nią całość, i wpływa na nią w sposób pośredni, dostarczając całych kadr, skąd rekrutują się późniejsze przestępczynie i gdzie świat występny czerpie bezustannie swoje podniety, zasiłki, pomoc i sprawców. W tym sensie zwalczanie prostytucji wchodzi również w zakres polityki kryminalnej, gdyż walka z prostytucją jest równocześnie walką z przestępczością.

GLOSY

Interpretacja art. 12 ust. 2 prawa prywatnego międzynarodowego.

W dniu 17 grudnia 1936 r. zapadło orzeczenie Sądu Najwyższego C II 1827/36, na którego czoło można by było postawić następującą tezę: Uzyskany przez cudzoziemca w jego kraju ojczystym według tamtejszego prawa rozwód małżeństwa, tamże zawartego według obrządku rzymsko-katolickiego, nie daje mu możności zawierania w Polsce, szczególnie na terenie Małopolski, ponownego małżeństwa; małżeństwo zawarte mimo to jest nieważne.

Z uzasadnienia: Okoliczność, że rozwód uzyskany przez powoda co do jego pierwszego małżeństwa jest w obliczu obowiązującego prawa amerykańskiego prawnie skuteczny, nie uzasadnia samo przez się dopuszczalności zawarcia ponownego związku małżeńskiego w Polsce. W myśl art. 12 ust. 2 p. 3 prawa prywatnego międzynarodowego z dnia 2 sierpnia 1926 r. (Dz. U. nr 101, poz. 581) cudzoziemcowi, który by według swych praw ojczystych mógł zawrzeć związek małżeński, nie wolno mimo to zawierać małżeństwa w Polsce przed tutejszymi władzami, jeżeli przeciw podobnemu małżeństwu według prawa w Polsce obowiązującego zachodzi przeszkoda tego rodzaju, jak zawarty poprzednio związek małżeński. Podobny przypadek tu zachodzi. Powód bowiem, jako obywatel amerykański, zawarł w Ameryce związek małżeński z Zofią B. według obrządku rzymsko-katolickiego. Uzyskany następnie przezeń rozwód tego małżeństwa w Ameryce ma skutek prawny jedynie w obliczu prawa amerykańskiego, nie ma zaś skutku w obliczu prawa obowiązującego w Polsce — a w szczególności na terenie obowiązującego prawa poaustriackiego, według którego małżeństwo katolików może być rozwiązane jedynie przez śmierć jednego z małżonków (§ 111 u. c.). Zawarcie tedy przez powoda za życia pierwszej żony powtórnego małżeństwa w Polsce z pozwaną — tutejszą obywatelką — katoliczką było niedopuszczalne, gdyż zachodziła przeszkoda w postaci poprzednio zawartego i w obliczu obowiązującego prawa nadal trwającego związku małżeńskiego (§ 62 u. c. i art. 12 ust. 2 p. 3 pr. pryw. międzynar.). Uznanie tego małżeństwa z urzędu za nieważne znajduje uzasadnienie w wyżej powołanych przepisach ustawy w przepisie § 94 u. c.

Orzeczenie to, jako też wysnuta z niego teza, w pierwszej jej części jest w konkretnym przypadku bezprzecznie słuszne. Daje ono nam jednak bardzo ciekawą i śmiałą interpretację przepisu p. 3 ust. 2 art. 12 prawa prywatnego międzynarodowego. Przepis ten brzmi: „Cudzoziemcom, którzy według swych praw ojczystych mogli zawrzeć związek małżeński, nie wolno, mimo to, zawierać małżeństwa w Polsce przed tutejszymi władzami, jeżeli przeciw podobnemu małżeństwu według prawa w Polsce obowiązującego zachodzi jedna z następujących nieusuwalnych w drodze dyspensy przeszkód ważnego małżeństwa: zawarty poprzednio związek małżeński". Można by było stąd wnioskować, że przepis ten odnosi się wyłącznie do takich cudzoziemców, których prawo ojczyste zezwala im na wielożeństwo np. prawo królestwa Iranu (Persji). O ten bowiem przypadek niewątpliwie chodziło w ustępie ostatnim art. 2 konwencji haskiej z dnia 12 czerwca 1902 r. (Dz. U. nr 80 z r. 1929 poz. 594), do której przystąpiła Rzeczpospolita Polska oświadczeniem rządowym z dnia 14 września 1929 r. i do którego to artykułu nawiązuje przepis ustępu 2 art. 12 polskiego prawa prywatnego międzynarodowego.

Interpretacja zaś rozszerzająca ten ostatni przepis na małżeństwa ważnie istniejące jeszcze wedle prawa polskiego, chociaż nie istniejące już według prawa ojczystego cudzoziemca, jest możliwa a przynajmniej nie jest niedopuszczalna ze względu na zwrot użyty przez ustawodawcę polskiego: „zawarty poprzednio związek małżeński". Nacisk bowiem kładziono tutaj na fakt z a w a r c i a, a nie i s t n i e n i a poprzedniego małżeństwa. Nie zachodzi zatem konieczna potrzeba zastosowania przepisu ust. 1 art. 12 pr. pryw. międzynar., nakazującego zastosowanie co do prawnej możności zawarcia ważnego związku małżeńskiego ustawy ojczystej cudzoziemca, w świetle którego to przepisu dany cudzoziemiec uchodziłby za nie pozostającego w związku małżeńskim. Inna kwestia, czy interpretacja taka będzie celowa

z punktu widzenia praktycznego. Wobec bowiem nieistnienia polskiego prawa małżeńskiego, obowiązującego na całym obszarze Rzeczypospolitej, owo „prawo w Polsce obowiązujące” będzie prawem poszczególnych dzielnic. Otóż prawo obowiązujące na terenie Małopolski i Królestwa Kongresowego uznaje bezwzględną niemożność rozwiedzenia małżeństw rzymsko - katolickich. Pierwsza część tezy powyższej więc mogłaby mieć w pełni zastosowanie do tych dzielnic, a cudzoziemcom w myśl tego orzeczenia nie wolno byłoby zawierać w tych dzielnicach związku małżeńskiego mimo uzyskania rozwodu poprzedniego małżeństwa według ich prawa ojczystego.

Inaczej sprawa się przedstawia na terenie b. zaboru pruskiego. Niemiecka ustawa cywilna z 1896 r. przewiduje rozwody małżeństw bez względu na konfesję małżonków (§ 1564 i nast. k. c.), za czym w b. zaborze pruskim małżeństwo rozwiedzione nie tylko że nie jest przeszkodą nieusuwalną w drodze dyspensy, lecz w ogóle nie jest przeszkodą. Zachodzi więc anormalna sytuacja, że „według prawa w Polsce obowiązującego” dany cudzoziemiec może w Polsce zawierać ponowne małżeństwo w zależności jedynie od miejsca zawarcia ślubu. Skoro każdy dowolnie może wybierać sobie miejsce zawarcia małżeństwa bez żadnych ograniczeń, skuteczność zakazu z ust. 2 art. 12 pr. pryw. międzynar. jest bardzo ograniczona i stanowi raczej przepis porządkowy, zabraniający władzom na pewnych obszarach Rzeczypospolitej udzielenia takiego ślubu, co nie miałoby miejsca w razie ciaśniejszej intepretacji tego przepisu. Mimo to jednak na te konsekwencje można by było się zgodzić, jeżeli taki jest pogląd najwyższego autorytetu sądownictwa polskiego, jakim jest Sąd Najwyższy.

Nie można jednak się zgodzić na dalszą konsekwencję, którą wyciąga Sąd Najwyższy z tego zapatrywania, mianowicie, że małżeństwo, zawarte wbrew temu zakazowi, jest nieważne. Za tym poglądem przemawia wprawdzie historia powstania przepisu art. 12 pr. pryw. międzynar. W projekcie bowiem Komisji Kodyfikacyjnej, uchwalonym przez Sejm, był jeszcze ustęp 3 art. 12, który opiewał: „Przekroczenie tych zakazów nie powoduje nieważności małżeństwa”. Ustęp ten skreślono w Senacie w tym celu, by przeszkody wymienione w ust. 2 art. 12 powodowały nieważność małżeństwa. (Zob. Protokóły obrad Senatu, Dbałowski-Przeworski: Ustawy o prawie mn. i md. z dodaniem materiałów sejmowych, orzecznictwa sądowego i traktatów międzynarodowych o obrocie prawnym itd. 1928 r. str. 183—185 i 192 oraz Zoll: Prawo prywatne międzynarodowe i międzydzielnicowe Warszawa 1936 r. w ramach Encyklopedii Podręcznej Prawa Prywatnego H. Konica). W Senacie jednak, jak podkreśla Zoll w ostatnio cytowanej pracy, zapomniano w ustępie drugim art. 12 dodać do słów „ nie wolno” wyrażenia „pod groza nieważności małżeństwa” lub zastąpić wyrażenie „nie wolno” innym wyrażeniem wskazującym, że przekroczenie zakazu ma skutkować nieważność małżeństwa. Dlatego sądzi Zoll, że mimo przekroczenia zakazu, małżeństwo będzie ważne, — obojętne, czy idzie o małżeństwo cudzoziemców, pochodzących z państwa, które nie przystąpiło do Konwencji, czy o małżeństwo cudzoziemców, pochodzących z państwa, należącego do Związku konwencyjnego, — a to i wtedy, gdy małżeństwo mogłoby być nieważne w myśl art. 2 ust. 3 Konwencji, ze względu na przeszkody religijne lub przeszkody poprzedniego małżeństwa.

Interpretacja ta wydaje się lepsza i bardziej odpowiadająca potrzebom życia niż interpretacja stosowana w powyższym orzeczeniu Sądu Najwyższego. Dla nas bowiem istnieje przede wszystkim ustawa w jej brzmieniu ostatecznym. Jeżeli brzmienie to nie nasuwa wątpliwości przy wykładni gramatycznej i logicznej, co w danym wypadku nie ma miejsca, gdyż ustawa wyraźnie mówi jedynie o „zawieraniu”, nie zaś o „ważności” małżeństwa, nie ma potrzeby sięgania do historii powstania danego przepisu i do poglądów, jakimi się kierował jeden ze współczynników ustawodawczych. Powoływanie się na tzw. „zamiar ustawodawcy”, pomijając to, że w hierarchii prawideł interpretacyjnych zawsze jest najsłabszym argumentem, może mieć znaczenie jedynie w związku z interpretacją logiczną danego przepisu. Wyśledzenie pobudek, które skłoniły jednego lub drugiego z czynników biorących udział w ostatecznym ujęciu danego przepisu, jest w praktyce nie tylko niemożliwe wobec składu wieloosobowego tych czynników, ale także niewskazane, gdyż nie można wymagać od sędziego ani adwokata, a tym mniej od stron, by dokładnie znali przebieg obrad nad danym przepisem, choćby utrwalony drukiem.

Dochodzimy więc do wniosku, że zgodnie z interpretacją Zolla przepis ust. 2 art. 12 pr. pryw. międzynar. może stanowić jedynie lex imperfecta, utrudniającą cudzoziemcom zawieranie ponownego małżeństwa w Polsce. Małżeństwo jednak, zawarte mimo to, jest ważne i nie może być z tej przyczyny unieważnione ani z urzędu ani na wniosek stron. Tym samym odpadają wszelkie zawikłania, które by na tym tle mogły powstać ze względu na przepis art. 197 K. K., grożący karą winnym prze-

stępstwa bigamii, które by przy zostosowaniu innej interpretacji mogły doprowadzić do absurdalnych konsekwencyj, gdyż fakt dokonania przestępstwa byłby zależny li tylko od miejsca przebywania małżonków. *Dr Edward Wendorff*

Orzeczenie sądu w razie wniesienia pozwu po upływie terminu prekluzyjnego.

Znaczenie terminu prekluzyjnego,ustanowionego przez prawo materialne, jest takie, że po upływie tego terminu nie można sądownie dochodzić wierzytelności. Przez bezskuteczny upływ terminu prekluzyjnego roszczenie samo nie wygasa i może jeszcze istnieć, unicestwiona jest tylko możność dochodzenia tego roszczenia w drodze sądowej. O ile przedawnienie jest jednym z powodów w y g a ś n i ę c i a z o b o w i ą z a n i a (przep. o przed. stanowią jeden z działów tytułu IV Kod. Zob.), a więc pociąga za sobą skutki materialno-prawne, o tyle upływ terminu prekluzyjnego takich skutków nie wywołuje, a powoduje dla wierzyciela u t r a t ę s k a r g i s ą d o w e j. Normalnie termin prekluzyjny krótszy jest od terminu przedawnienia (np. przy roszczeniach z umowy o pracę); nieprzedawnione roszczenie po upływie terminu prekluzyjnego istnieje nadal, nie może jednak być dochodzone w drodze procesowej. Upływ terminu prekluzyjnego powoduje więc ten skutek, że dla danego roszczenia staje się niedopuszczalna droga procesu cywilnego. Niedopuszczalność drogi procesu cywilnego, jako ujemna przesłanka procesowa, w rozumieniu art. 236 K. P. C., z mocy którego sąd w każdym stanie postępowania bierze ją z urzędu pod rozwagę, nie jest równoznaczna jedynie z przypadkami, gdy dla danego roszczenia właściwa jest droga innego procesu niż cywilny (administracyjnego). Lege non distinguente, przez niedopuszczalność drogi procesu cywilnego rozumieć należy wszelkie postaci takiej niedopuszczalności, a więc nie tylko te przypadki, gdy roszczenie może być dochodzone w drodze pozasądowej, administracyjnej, lecz również i te, gdy dane roszczenie z tych czy innych względów na drodze sądowej nie może być dochodzone, choćby inna droga procesowa w ogóle dla roszczenia tego nie istniała. Dlatego też niemożność dochodzenia roszczenia cywilno-prawnego w drodze sądowej wskutek upływu terminu prekluzyjnego traktować należy jako jeden z przypadków n i e d o p u s z c z a l n o ś c i d r o g i p r o c e s u c y w i l n e g o.

Ta ostatnia zaś okoliczność powoduje w myśl art. 213 K. P. C. o d r z u c e n i e p o z w u. Dlatego też dojść należy do wniosku, że uchybienie terminu prekluzyjnego jest zarzutem formalno-procesowym i w konsekwencji spowoduje odrzucenie pozwu a nie — jak przedawnienie, które jest zarzutem materialno - prawnym, dotyczącym wygaśnięcia zobowiązania — oddalenie pozwu. Przemawia za tym także okoliczność, że upływ terminu prekluzyjnego — odmiennie niż przedawnienie — sąd ma obowiązek brać pod uwagę z u r z ę d u. Te zaś okoliczności, które sąd w procesie uwzględnić powinien z urzędu, stanowią przesłanki procesowe. Zachowanie przeto terminu prekluzyjnego stanowi przesłankę procesową. Brak tej przesłanki, jak każdej innej, spowodować musi odrzucenie pozwu.

Zauważyć należy, że zgodny z powyższym pogląd, iż pozew wniesiony po upływie terminu zawitego powinien być przez sąd odrzucony, wypowiada referent Kod. Zob. Komisji Kodyfikacyjnej, prof. Longchamps de Berier.

Z powyższych względów należy przyjąć, iż p o z e w w n i e s i o n y p o u p ł y w i e t e r m i n u p r e k l u z y j n e g o, z a k r e ś l o n e g o p r z e z p r a w o m a t e r i a l n e, u l e g a o d r z u c e n i u p o s t a n o w i e n i e m s ą d u. *Jerzy Jodłowski*

W dalszym ciągu K. Z. 567.

W kwietniowym numerze „Głosu Sądownictwa" wyraziłem pogląd, że z uwagi na zasadę art. 12 § 2 K. Z. spólnicy „cywilni" wbrew niezbyt fortunnej treści art. 567 K. Z. inter vivos zawsze odpowiadają wobec wierzycieli spółki solidarnie, odpowiedzialność zaś pro parte stosowana być może i powinna tylko w stosunku do spadkobierców spólnika. W kwestii tej p. Henryk Medyński w numerze majowym poczynił szereg zastrzeżeń. Ze względu na wagę tego sporu — z wyjątkiem przedsiębiorstw handlowych I i II kategorii (ponad 100.000 zł rocznego obrotu) oraz przedsiębiorstw przemysłowych pierwszych pięciu kategoryj — wszystkie spółki handlowe są „cywilne" i podlegają przepisom Kodeksu Zobowiązań (K. H. 75 i rozp. 1934 poz. 515 § 1) — pragnąłbym podniesione zarzuty bliżej omówić.

Punktem wyjścia mojej teorii był pogląd, że świadcząc spółce wierzyciel świadczy wszystkim spólnikom niepodzielnie i z tej racji wszyscy oni za świadczenie wzajemne odpowiadają solidarnie. Obojętne jest zd. m., czy wierzyciel dał spółce żywego konia, beczkę wina, czy pieniądze. To, że zarówno pieniądze, jak wino są podzielne, w niczym sytuacji nie zmienia. Wierzyciel daje wszystkim spólnikom łącznie jedną paczkę

banknotów. Jeżeli banknoty te podzieli pomiędzy nich, zmieni się istota świadczenia. Nie będzie wówczas jednego świadczenia na rzecz spółki, lecz kilka różnych świadczeń na rzecz kilku różnych osób. Świadczyć spółce znaczy wykonać na rzecz spólników jedno tylko świadczenie, z którego wszyscy spólnicy łącznie korzystać będą.

Nie godząc się z tym poglądem, p. Medyński powiada: według najbardziej rozpowszechnionego mniemania spółka cywilna osobowości prawnej nie posiada, ma natomiast niewątpliwie odrębny majątek i wobec tego należałoby uznać, że spólnicy zaciągnęli zobowiązanie dotyczące ich wspólnej własności. W tym wypadku spólnicy odpowiadali solidarnie z zasady art. 12 § 1 K. Z. Z tym poglądem chętnie się godzę i bardzo rad jestem, że, innymi drogami idąc, do tych samych wniosków się dochodzi. Umacnia mnie to w przekonaniu, że wnioski te są słuszne.

Jeżeli wbrew powszechnemu mniemaniu przyjąć — powiada dalej p. Medyński — że spółka cywilna ma osobowość prawną, zasada K. Z. 12 § 1 stosowana być nie może i spólnicy odpowiadaliby pro parte. Zd. m. i w tym wypadku spólnicy odpowiadaliby solidarnie z uwagi na wyżej podkreśloną niepodzielność świadczenia wierzyciela. Dla wyczerpania tematu zauważyć należy, że we wszystkich spółkach „cywilnych", które prowadzą przedsiębiorstwo h a n d l o w e w mniejszym rozmiarze, spólnicy niewątpliwie odpowiadają wobec wierzycieli spółki solidarnie z mocy art. 529 K. H. (Allerhand Kodeks Handlowy str. 774 uwaga 4).

Co do odpowiedzialności spadkobierców spólnika wypowiada p. Medyński pogląd, że odpowiadają oni wobec wierzycieli spółki solidarnie i tylko między sobą dzielą zobowiązanie według wartości sched. Tutaj muszę poczynić zastrzeżenia. Przede wszystkim spadkobiercy odpowiadają za długi swego spadkodawcy nie według wartości sched, lecz stosownie do idealnych części, które dziedziczą (Dalloz Nouveau Code Civile Annoté art. 870). Spadkobierca połowy majątku, chociażby jego scheda była całkowicie wyczerpana przez legaty, odpowiadać będzie za połowę wszystkich długów spadku, o ile się go nie zrzeknie rzeczywiście (ibidem). Następnie spadkobiercy spólnika „cywilnego" odpowiadają wobec wierzycieli spółki solidarnie z innymi spólnikami nie za całość długu, lecz każdy w stosunku do swego udziału spadkowego (ibidem art. 1220).

Reasumując dotychczasowe wyniki dyskusji w jej najważniejszym punkcie, z przyjemnością stwierdzam, że pomimo zupełnie różnych punktów wyjścia zgodni jesteśmy z p. Medyńskim co do tego, że spólnicy „cywilni" inter vivos zawsze odpowiadają wobec wierzycieli spółki solidarnie. Ustalenie się opinii prawniczej w tej kwestii miałoby dużą doniosłość praktyczną. *M. Dżbikowski.*

Kryzys sowieckiej myśli prawniczej

W ostatnim sprawozdaniu z „sowieckiego teoretycznego frontu prawnego" wskazywaliśmy na wykrycie przez sowiecką prasę prawniczą „wrogów ludu" pośród najbardziej wpływowych teoretyków prawa komunistycznego w Sowietach. Obecnie „Sowieckaja Justycja" występuje z konkretnymi zarzutami przeciwko „lewicowym" (horribile auditu!) odchyleniom „kontrrewolucyjnych" prawników sowieckich. Naczelny organ ludowego komisariatu justycji sowieckiej i sądu najwyższego przede wszystkim wyśpiewuje peany na cześć dyktatury, która, według słów Lenina, przedstawia sobą najwyższy typ demokracji — oczywiście demokracji socjalistycznej, jedynie prawdziwej, bo każda demokracja burżuazyjna, nawet najszersza, jest fałszywa, jest „pułapką na biednych ludzi". Więc dyktatura proletariatu, według Lenina i Stalina, ma być nowym, wyższym typem demokracji — demokracji proletariacko-socjalistycznej. Według tych teoryj klasa robotnicza po swym zwycięstwie obraca w niwecz burżuazyjną maszynę państwową i tworzy nową. Tym nowym typem państwa ma być republika sowiecka. Państwo dyktatury klasy robotniczej posiada „władzę najpotężniejszą i najmocniejszą, bo opartą o wolę całej masy pracującej swego kraju". Zadaniem tej masy ma być dalsze wzmocnienie tej dyktatury w ciągu całej pierwszej fazy komunizmu. Obumieranie (otmiranje) dyktatury nastąpi dopiero w drugim, wyższym okresie, przy czym Stalin chytrze nie wskazuje, kiedy to ma nastąpić ta druga, wyższa faza i tylko mglisto uzależnia czas trwania procesu „obumierania dyktatury" od szybkości rozwoju tego wyższego okresu. Niwecząc maszynę burżuazyjnego państwa i ustalając dyktaturę, proletariat tworzy swoje prawo, prawo socjalistyczne, które odzwierciadla wolę klasy robotniczej i, skoro republika sowiecka jest socjalistyczna, więc i prawo sowieckie jest też socjalistyczne, nawet wówczas, gdy istniały prywatno-kapitalistyczne stosunki (t. zw. „nep") i nawet gdy wykorzystywano jako spadek kultury burżuazyjnej jej poszczególne formy prawne.

Tego rodzaju odcienie teoryj sowieckich są do tego stopnia subtelne, że jedynie prawnik sowiecki może odróżnić te „prawomyślne" teorie od „trockistowskich",

które na przykład rozsiewał niedawno potępiony profesor Akademii prawa Wołkow, twierdząc, że „prawo sowieckie od samego swego powstania było socjalistyczne w tym sensie, że cele jego były od samego początku socjalistyczne i że ono walczyło o zwycięstwo socjalizmu nad kapitalizmem. Obecnie, gdy zwycięstwo Sowietów jest faktem, karne prawo sowieckie jest socjalistyczne nie tylko ze względu na cel, lecz i z tego powodu, że skierowane jest ono ku wzmocnieniu ustroju oraz dlatego że walczy z zamachami na interesy istniejącego społeczeństwa socjalistycznego". Co prawda, profesor Wołkow „pokajał się" i wyraził skruchę w ostatnim numerze miesięcznika „Socjalistyczeskaja Zakonność", zamieszczając dłuższy artykuł, potępiający „trockistowski" projekt kodeksu karnego z 1930 r., do którego obecnie nikt z prawników sowieckich już się nie przyznaje, lecz wszystko to świadczy o wyraźnym zamęcie obecnie panującym w głowach sowieckich teoretyków prawa i trudno jest przewidywać, jaki kierunek będzie nadany dalszym pracom kryminalistów sowieckich.

Należy uznać za fakt niezbity, że obecne teorie, głoszone przez najwybitniejszych prawników sowieckich, pisane są w sposób tak zawiły, że z nich można wyprowadzać wprost biegunowo odmienne wnioski. Oczywiście, jedynym źródłem prawa sowieckiego może być tylko „Wielka Konstytucja Stalinowska, która jest najlepszym i najjaskrawszym wyrazem rozkwitu prawa socjalistycznego". Teorie więc naczelnego dotychczasowego teoretyka Sowietów Paszukanisa, które — jak nawet „Sowiecka Justycja" przyznaje — przez dłuższy czas były uznawane jako jedyne teorie prawdziwie marksistowskie, obecnie są uznane za „lewicowe" i wszyscy „paszukaniści" na łamach dwóch prawniczych miesięczników sowieckich biją się w piersi i przyznają się do swych grzechów, zapominając już, że „Paszukanis dał prawdziwie marksistowską analizę kategoryj prawa i ta analiza w przeciągu krótkiego czasu została ogólnie uznana przez prawniczą literaturę sowiecką — wypadek nie mający precedensu w sowieckim życiu prawniczym". Autor tych słów i zarazem współtwórca projektu kodeksu karnego z 1930 roku obecnie ze skruchą przyznaje, że „stworzenie nowego kodeksu karnego z 1930 r., pierwszego na całym świecie, w którym nie było ani ogólnej ani też szczególnej części, ani t. zw. „składów przestępstwa" — było bardzo ponętnym nowatorstwem i myśmy chcieli zrobić tak, ażeby to nowe nie było podobne do niczego innego."

Ponieważ ten „kontrrewolucyjny" projekt kodeksu karnego stał się obecnie poniekąd dokumentem historycznym, przypomnimy naszym czytelnikom, że kodeks karny sowiecki z 1922 r. ze zmianami z 1926 r., aczkolwiek został uznany przez teoretyków sowieckich jako elaborat, zawierający klasową treść prawa, jednak nie zaspokoił całkowicie komunistycznej myśli prawniczej, gdyż „nie potrafił wyłamać się z odziedziczonych form burżuazyjnych". Trzy momenty wywołały namiętną dyskusję. Przede wszystkim drażniła formuła „nullum crimen sine lege", która, zdaniem krytyków, doprowadziła do tego, „że ścisłe wyliczanie składów przestępstw zaczęło przeszkadzać walce klasowej proletariatu". Zdaniem autorów projektu nowego kodeksu, należało dać możność sądom „w poszczególnych wypadkach nie sądzić danej osoby nawet wówczas, gdy popełniła ona przestępstwo, wskazane w wykazie przestępstw, i, przeciwnie, zmusić do sądzenia tej osoby wtedy, gdy dokonała ona czynu niebezpiecznego, aczkolwiek w ustawie nieprzywidzianego". Drugi moment — „dozowanie" kary, czyli wymierzenie przestępcy represji, zgodnie z popełnionym czynem według zasady: większe niebezpieczeństwo — większa represja. Teoretycy sowieccy nie mogli pogodzić się z tą teorią, nie zważając nawet na zasadę prewencji ogólnej, twierdząc, że życie obaliło tę zasadę, gdyż podczas wojny domowej cel prewencji ogólnej był łatwo osiągnięty bez „dozowania". Więc projekt kodeksu karnego chciał zmusić sędziego sowieckiego do rozstrzygnięcia jedynego tylko pytania, *jak* należy postąpić z danym przestępcą, żeby unieszkodliwić go, nie zaś do ustalenia, na jaką karę każdy poszczególny przestępca zasłużył. Trzeci moment — pozbawienie wolności, jako uniwersalna metoda dla większości przestępstw i przestępców. Teoretycy sowieccy twierdzili, że w walce z przestępczością pozbawienie wolności zarówno krótkoterminowe jak i długoterminowe wykazały swoją nierealność, gdyż pierwsze nie dało właściwych wyników, długoterminowe zaś niweczyło się przez stosowanie różnego rodzaju ulg, amnestyj itp. W związku z tym projekt kodeksu proponował, by pozostawić pozbawienie wolności jedynie w toku śledztwa wstępnego oraz w stosunku do osób, których utrzymanie w obozie poprawczym byłoby niebezpieczne. Zamiast pozbawienia wolności projekt proponował wykorzystanie pracy przestępców pod kontrolą społeczeństwa, mając na celu nie teorię poprawy, lecz przymusowe wychowanie, dyscyplinujące te przypadkowe elementy, na które wychowanie to może oddziaływać; wyrzekając się pozbawienia wolności, wysuwa się więc na pierwszy plan społeczno - pożyteczną pracę przestępcy. W związku z tym nowy kodeks miał prowadzić walkę z przestępczością w dwóch płaszczyznach: w pierwszej — kodeks

miał zabezpieczyć w maksymalnym stopniu „rozwój wszystkich sił twórczych proletariatu i w tym celu podnieść do możliwej wysokości samodyscyplinę mas pracujących", w drugiej zaś za pomocą ostrej represji złamać opór ze strony klas wymierających. Wychodząc więc z tych dwóch założeń: podniesienia samodyscypliny społecznej i walki z wrogiem klasowym, projekt żądał, ażeby w każdym poszczególnym wypadku sąd sowiecki zbliżał się do sprawcy w celu właściwej walki z nim, w zależności od jego socjalno-klasowego oblicza oraz charakteru i okoliczności popełnionego czynu. W ten sposób ułożony projekt nowego kodeksu karnego został zewnętrznie ujęty w ramy tylko 71 artykułów, zręczniej zredagowanych w porównaniu do poprzednich kodeksów. Podkreślony był brak podziału kodeksu na części ogólną i szczególną ze wskazaniem, że część szczególna została włączona do ogólnej przy wyliczaniu stosowanych do przestępców środków „bezpośredniego ucisku" oraz wychowawczo-poprawczych i zbudowana jest nie na zasadzie wskazania z jednej strony składu przestępstwa, z drugiej zaś — sankcji karnej, lecz na zasadzie wyliczania czynów wyjątkowo niebezpiecznych, zgodnie z ich treścią tj. kontrrewolucyjnych, gospodarczych, służbowych, majątkowych itd.; dodany został szereg środków o działaniu wychowawczym, przy czym sąd miałby możność szerokiego stosowania tych środków.

Gwoli ścisłości sprawozdawczej należy stwierdzić, że oprócz tego obecnie „kontrrewolucyjnego" projektu ukazały się w swoim czasie w Sowietach dwa inne projekty, z których jeden, zredagowany przez grupę profesorów sowieckich już z góry był uznany za „nieprawomyślny", gdyż stał na pozycjach burżuazyjnych teoryj prawa i sprzyjał t. zw. elementom „kułackim" (wyłączał stosowanie kary śmierci w sprawach t. zw. kułakow, t. j. średnio zamożnych chłopów). Natomiast trzeci projekt kodeksu karnego przyjmował w zasadzie tezy projektu 1930 r. z tą różnicą, że, uznając za słuszny pogląd na „burżuazyjną naturę" istniejącego kodeksu, nie starał się zwalczać tej natury, lecz omijał ją, usiłując pogodzić burżuazyjną treść z socjalistycznym duchem. Oczywiście w świetle obecnie obowiązujących poglądów autorzy tego trzeciego projektu dopuścili się jaskrawego pogwałcenia „generalnej linii partii", skoro w ogóle uznawali możliwość istnienia jakiejkolwiek burżuazyjnej treści w obowiązującym prawie sowieckim.

O co właściwie chodzi? — zadają sobie pytanie teoretycy sowieccy i zwracają się do jedynego obecnie miarodajnego źródła — słów i myśli dyktatora. Tymczasem Stalin wyraźnie chce skończyć z istniejącą w Sowietach płynnością ustaw. W referacie swym, poświęconym projektowi konstytucji sowieckiej, Stalin skarży się na brak stałości ustaw sowieckich, które poza tym znajdują się w jaskrawej sprzeczności z żądaniami obywateli, skierowanymi pod adresem prawodawstwa sowieckiego. „Stabilizacja ustaw jest nam potrzebna obecnie więcej niż kiedykolwiek" — woła Stalin.

W związku z tym poglądem nawet bliski współpracownik Lenina i jego uczeń, stały szef justycji sowieckiej i redaktor jej miesięcznika Krylenko, otrzymał ostatnio naganę w redagowanym przez siebie organie, gdyż już w 1935 roku potrafił niebacznie pisać: „Łamiemy stosunki wytwórcze i tworzymy nowe za pomocą przymusu państwowego, którego jedną z form jest prawo karne. Cały system państwa proletariackiego jest tylko współdziałaniem przymusu klasowego z metodą przekonywania, przy których pomocy zmuszamy do uległości resztki klas zlikwidowanych i budujemy cały świat na nowo, stwarzając nową społeczność i likwidując przeżytki kapitalizmu w ekonomice i psychice ludzkiej. W wyniku tej przebudowy rewolucyjnej winny ulegać nieuchronnej zmianie również metody prawne, z których korzystamy przy przebudowie społeczeństwa. To wszystko dostatecznie wyjaśnia, dlaczego w przeciągu tak krótkiego czasu wracaliśmy tyle razy do reformy sowieckiego kodeksu karnego".

Twarda ręka sowieckiego dyktatora przywołała wszystkich marzycieli sowieckich do zmiany swych orientacji i, jak widzimy, z natychmiastowym skutkiem; jeżeli więc prawo sowieckie pójdzie w myśl wskazówek konstytucji stalinowskiej, która wzmacnia stan drobnego posiadania, będziemy niedługo świadkami całkowitej kapitulacji komunizmu przed pogardzanym do niedawna „drobnomieszczaństwem", które obecnie według słów Stalina jest „źródłem zamożnego życia wszystkich pracujących". Teoretycy sowieccy nie omieszkają wówczas dokładnie udowodnić, że to drobnomieszczaństwo niewątpliwie jest „socjalistyczne".

S. Wołyński

Pożyteczna inicjatywa

W ostatnim numerze „Archiwum Kryminologicznego" (t. II., zesz. 3—4), który świeżo opuścił prasę, znajdujemy artykuł ases. sąd. I. Chojeckiej-Bonieckiej i wiceprokuratora Sądu Apelacyjnego O. Missuny: „Statystyka dochodzeniowo - śledcza jako właściwy wskaźnik przestępczości".

Pożądane byłoby, aby artykuł ten znalazł jak najszersze echo u odnośnych czynników naszego wymiaru sprawiedliwości karnej. Autorzy artykułu domagają się wprowadzenia u nas tzw. statystyki dochodzeniowo-śledczej, przez którą rozumieją statystykę „obejmującą wszystkie sprawy od chwili ich wpłynięcia do prokuratury lub sądu grodzkiego do chwili ich przekazania sądowi z aktem oskarżenia (lub umorzenia w sądzie grodzkim)". W sposób treściwy i przekonywający autorzy wskazują na potrzebę podobnej statystyki w systemie racjonalnie zorganizowanego wymiaru sprawiedliwości karnej, wyjaśniają, że wprowadzenie takiej statystyki z punktu widzenia technicznego i materialnego nie przedstawia większej trudności i wreszcie „dla zachęty" podają w kilku syntetycznie ujętych tablicach wyniki statystyki dochodzeniowo-śledczej wprowadzonej przez prokuratora O. Missunę w VI rejonie Prokuratury Sądu Okręgowego w Warszawie za rok 1934.

Argumenty, przemawiające za koniecznością wprowadzenia statystyki dochodzeniowo-śledczej, są nader istotne. Statystyka ta powołana jest do naświetlenia tak doniosłych problemów z zakresu polityki kryminalnej largo sensu, nawet, gdybyśmy mieli doskonale zorganizowane wszelkie inne statystyki kryminalne (w pierwszym rzędzie: policyjną, sądową i penitencjarną), nawet wtedy pozostałaby jeszcze bardzo wydatna luka, którą tylko statystyka dochodzeniowo-śledcza jest w stanie wypełnić.

Znaczenie tej statystyki wypływa z ważności, jaka przypada w udziale organom dochodzeniowo-śledczym w systemie walki z przestępczością. Organa te bowiem mają za zadanie ustalenie, czy zameldowane przestępstwo jest przestępstwem w rozumieniu obowiązującego K. K. , schwytanie sprawcy i udowodnienie mu popełnienia danego przestępstwa, zebranie jak najbardziej obfitego materiału obciązającego, sporządzenie jak najbardziej przekonywającego aktu oskarżenia. Skazanie zależy w dużej mierze od powyższych czynności. Statystyka dochodzeniowo-śledcza daje nam możliwość wglądu do tego ważnego okresu działalności wymiaru sprawiedliwości: 1) dostarczyć nam ona może nowego wskaźnika wymierzalności istotnego napięcia przestępczości z punktu widzenia ilościowego i jakościowego, wskaźnika nader cennego, gdyż uzupełniającego wskaźnik, otrzymany na podstawie statystyki policyjnej (sztucznie powiększony przez masę tzw. przestępstw pozornych) i wskaźnik otrzymany na podstawie statystyki sądowej (sztucznie obniżony przez masę przestępstw umorzonych na skutek nieschwytania sprawcy lub niemożliwości udowodnienia mu czynu przestępnego); 2) umożliwia opinii publicznej bliższe zapoznanie się z działalnością organów dochodzeniowo-śledczych, które ze względu na charakter i zakres swych funkcji mogą tak istotnie zwężać prawa indywidualne obywatela; stanowi poza tym bardzo wazny element ustalenia, w jakiej mierze dany system wymiaru sprawiedliwości jednoczy względy racjonalnej walki z przestępczością z poszanowaniem podstawowych praw obywatelskich; 3) umożliwia czynnikom, kierującym aparatem wymiaru sprawiedliwości karnej, bliższe i ściślejsze zapoznanie się z działalnością organów dochodzeniowo-śledczych; 4) rejestrując ten okres działalności represyjnej, który stanowi ogniwo między fazą zameldowania i fazą skazania, statystyka ta konieczna jest dla ściślejszej oceny wyników tych dwóch okresów; 5) daje dużo ciekawych danych o intensywności zameldowania, odsetku przestępstw pozornych, o przyczynach umorzenia; 6) stanowi cenny przyczynek do zbadania zagadnienia bezkarności i intensywności represji karnej z punktu widzenia jej „dosięgalności". Badanie to umożliwione jest dzięki rubryce przestępstw umorzonych na skutek nieschwytania sprawcy lub niemożliwości zebrania dostatecznie przekonywającego materiału obciążającego; 7) wreszcie statystyka ta dostarczyć może również wielu cennych wskazówek dla działalności organów policyjnych.

Wydaje nam się, że już to pobieżne wyszczególnienie korzyści, jakie tego rodzaju statystyka kryminalna może przynieść racjonalnie pomyślanej polityce kryminalnej, wystarczy, aby całkowicie uwypuklić znaczenie inicjatywy, podjętej przez autorów cytowanego artykułu.

Godzi się również podkreślić, że statystycy kryminalni o takim autorytecie, jak prof. G. v. Mayr (Statistik und Gesellschaftslehre t. III), domagali się postawienia na należytym poziomie tej tak powszechnie zaniedbanej gałęzi statystyki kryminalnej. Szczególnie, że statystyka ta może być przeprowadzona nieznacznym stosunkowo wysiłkiem. *Doc. Dr Leon Radzinowicz.*

Z Towarzystwa Prawniczego w Warszawie

W dniu 28 maja 1937 r. na posiedzeniu Sekcji Prawa Cywilnego odbytym pod przewodnictwem Wiceprezesa Sekcji, adw. dra Romana Kuratowskiego, wygłosił odczyt publiczny prof. Jan Namitkiewicz, Sędzia Sądu Najwyższego, p. t.: „Niektóre

zagadnienia z prawa o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością". Protokół prowadził sekretarz Sekcji, Adam Daniel Szczygielski, asystent U. J. P.

Jako pierwszą kwestię podnosi referent możliwość wymuszania wpisów konstytutywnych w spółce z ogr. odp. W spółce tej mamy kilka takich wpisów, jak zawiązanie, zmiany statutu (podwyższenie i zmniejszenie kapitału) oraz przekształcenie spółki.

Zgodnie z art. 165 K. H. zarząd zgłasza wpis do rejestru. Zachodzi kwestia, czy w trybie art. 17 K. H. można zmusić spółkę do zgłoszenia takiego wpisu. Przepis tego artykułu nakłada na opornych grzywnę do 500 zł. Prof. Allerhand jest przeciwny zasadzie wymuszania, podkreślając jedynie, iż wpis jako konstytutywny nie może być wymuszony. Prof. Dziurzyński również stoi na tym stanowisku. Przeciwnego zdania są Tomkiewicz-Bloch w swoim komentarzu. Ze stanowiskiem jednak Allerhanda i Dziurzyńskiego należy się w zupełności zgodzić. Z drugiej jednak strony ci sami komentatorowie uważają, że można wymusić wpis konstytutywny, o ile spółka już istnieje. Pogląd ten nie jest słuszny, co uzasadnił referent szczegółowo w tomie III swego komentarza do K. H. (str. 48). Nawiasowo należy podkreślić, iż na tym stanowisku stoi również ustawa niem. z 1892 r. oraz doktryna (Brodmann). Stąd należy dojść do wniosku, iż wpisy z urzędu mogą być dokonane jedynie w stosunku do wpisów deklaratywnych. Prof. A. Chełmoński w swej pracy o rejestrze handlowym (na tle dawnego prawa) stoi na stanowisku stosowania wpisów z urzędu. Stosowanie środków przymusowych w przypadkach wpisu konstytutywnego jest — zdaniem referenta — wdzieraniem się w sferę prywatno-prawną spółki. Pogląd prof. Chełmońskiego podziela również prof. Wróblewski w swoim komentarzu (str. 37—38), uważając, iż pod przepis art. 17 K. H. podpadają te wszystkie przypadki, gdy wprowadzenie do rejestru wpisu konstytutywnego jest uzasadnione bezpieczeństwem obrotu. Również p. Szczygielski („Zasady pr. handl." str. 218) operuje zasadą pojęcia wpisów pierwiastkowych i wtórnych.

Drugą kwestią jest zagadnienie spółki, składającej się z obcokrajowców wyłącznie, choć ma siedzibę w Polsce. Zgodnie z przepisem nowego prawa spółka, która jest założona w Polsce i tu ma siedzibę — jest spółką polską. Wkraczamy tu w dziedzinę „obywatelstwa" czy też „narodowości" spółki. Na kongresie Inter. Law. Ass. w Paryżu w 1936 r. przeszła uchwała, iż narodowość spółki określa się krajem, w którym została zarejestrowana oraz ustawami, którym się poddała. Ale już obecnie w doktrynie podnoszone są kwestie narodowości kapitału i osób do spółki należących. Podnoszone są też w doktrynie francuskiej poglądy (Thaller, Lyon-Caën i in.), że nie można adoptować do prawa handlowego poglądów i pojęć „narodowości", zapożyczonych z prawa publicznego. Istnieją też 2 charakterystyczne wyroki Mieszanego Trybunału rozjemczego francusko-niemieckiego w tej materii, opierające się na podłożu kapitału i narodowości osób. W 1928 r. Sąd Kasacyjny Francuski powrócił znów do podłoża „siedziby" a w 1933 r. podnosi, iż choć się uznaje fikcję narodowości spółki handlowej, to jednak fikcji tej nie można przenieść bez zastrzeżeń na teren prawa publicznego.

Trzecią kwestią jest zagadnienie zarejestrowania spółki składającej się z cudzoziemców. W sprawie tej wypowiedział się kilkakrotnie Sąd Najwyższy (Izba III); wyrok z 1921 r. stwierdził, iż skoro spólnikami są obcokrajowcy, a jako tacy, z osobna nie mają zdolności do nabywania terenów naftowych bez zezwolenia rządowego, to także nie mogą mieć tej zdolności wspólnie, jako spólnicy; stąd spółka taka nie powinna być zarejestrowana. Wyrok ten krytykuje prof. Wróblewski w Orz. Sądów Polskich (tom I. Nr 589). Referent jednak uważa, iż pogląd wyrażony przez Sąd Najwyższy jest słuszny, stąd wniosek, iż sąd rejestrowy na gruncie nowego prawa również winien odmówić zarejestrowania samej spółki.

Dalszą kwestią jest zagadnienie odpowiedzialności osób, które działały przed zarejestrowaniem spółki z ogr. odp. Zagadnienie to jest ujęte w art. 171 § 2 K. H. Samo zaś zagadnienie już było podnoszone w tekstach dawnych ustaw. — Kodeks Handlowy pozostawił otwartą kwestię odpowiedzialności, jako zależną od woli i zamiaru obu stron. Należy zbadać wolę obu stron, nie zaś jednej tylko; na tym stanowisku stoi też Sąd Najwyższy.

Ostatnie zagadnienie dotyczy odpowiedzialności osobistej i solidarnej zarządców spółki z ogr. odp. na tle art. 298 K. H. Jest to przepis nowy i nie znajdujący odpowiedników w żadnym innym prawie krajowym. Z całokształtu zagadnienia wynika, iż skarga z art. 298 K. H. nie jest skargą odszkodowawczą Ustawa wychodzi z założenia winy i szkody; gdy tego brak — nie ma odpowiedzialności. Winy dopuszcza się też zarządca, który doprowadza do bezskutecznej egzekucji. Stąd odpowiedzialni są

kupcy - zarządcy, którzy wbrew swym obowiązkom nie wydzielili i nie przeznaczyli części majątku na pokrycie długu i przyczynili się do bezskutecznej egzekucji, od czasu wymagalności długu.

W powstałej po referacie dyskusji zabierali głos p. p. adw.: Wł. J. Szatensztejn, H. W. Kon, J. Warszawski, St. Neufeld, J. Rosenberg, R. Kuratowski. Po czym referent udzielił szczegółowych odpowiedzi na poruszone w dyskusji kwestie.

W dniu 4 czerwca 1937 r. na posiedzeniu Sekcji Prawa Cywilnego pod przewodnictwem Wiceprezesa Sekcji, adw. dra Romana Kuratowskiego, wygłosił odczyt publiczny p. Adam Daniel Szczygielski, asystent Uniwersytetu J. P w Warszawie, pt.: „Własność dobra komisowego na tle prawa skarbowego". Protokół prowadził zastępca sekretarza Sekcji, dr Władysław Grzankowski.

Na wstępie referent podkreślił, iż, chcąc przejść do zbadania zagadnienia własności dobra komisowego na tle prawa skarbowego, zmuszony jest uprzednio słów kilka poświęcić kwestii własności dobra komisowego w ogóle.

W związku z tym założeniem referent przedstawia przede wszystkim kwestię własności dobra komisowego w świetle przesłanek ekonomicznych, przy czym dochodzi do wniosku, iż na tle warunków ekonomicznych zagadnienie nie budzi żadnej wątpliwości, a badając zagadnienie na tle prawa cywilnego, podkreśla, iż do umowy komisowej zastosowanie mieć mogą w szczególności przepisy Kod. Zob. o zleceniu, a w oparciu się na przepisie art. 506 § 2 K. Z., należy dojść do wniosku, iż właścicielem dobra jest komitent. Kodeks Handlowy nie zawiera wyraźnego przepisu, w danym kierunku. Wskazówką jednak interpretacyjną jest art. 582 Kod. Handl. Reasumując swe wywody referent dochodzi do wniosku, iż na tle prawa handlowego komitenta, nie zaś komisanta, uważać należy za właściciela dobra komisowego.

Po tych wstępnych uwagach, wyjaśniających zagadnienie własności dobra komisowego, referent podkreśla, iż prawo skarbowe jest prawem publicznym, stąd też w przypadku istnienia kolizji interesów osób prywatnych z interesem Skarbu Państwa, prawo publiczne z zasady pierszeństwo przyznaje interesowi publicznemu. Kolizje takie mają w szczególności miejsce w materii własności dobra komisowego, a ostrości nabrały z chwilą wprowadzenia w życie ustawy o państwowym podatku przemysłowym w 1925 r., która to ustawa wprowadziła odpowiedzialność nie osoby przedsiębiorcy, lecz samego przedsiębiorstwa. Wobec ustawowego wyrażenia, iż podatek przem. korzysta z ustawowego pierwszeństwa zaspokojenia z „całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa, obłożonego tym podatkiem", wytworzyła się jednolita praktyka skarbowa, polegająca na kierowaniu egzekucji skarbowej do całego majątku ruchomego, znajdującego się w opodatkowanym przedsiębiorstwie, bez względu na tytuł własności tego majątku. — Częste spory komitenta z władzą skarbową, wynikające na tle stosowania przepisu art. 92 ustawy o pod. przem., doprowadzić musiały do rozwiązania zagadnienia przez sąd. Orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 9 kwietnia 1929 r. podkreśliło, iż obojętny jest tytuł prawny z jakiego towar dostał się do przedsiębiorstwa, jeżeli tylko należy do przedsiębiorstwa, tj. jeżeli się tym towarem obraca; towar komisowy należy stąd do przedsiębiorstwa komisanta i odpowiada za podatek przemysłowy, wymierzony temu przedsiębiorstwu.

Wytworzona na tle powyższego orzeczenia praktyka obrotu oraz judykatura sądowa wpłynęła na silną reakcję sfer gospodarczych; przejawem zaś tego był między innymi, memoriał złożony przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Warszawie Ministerstwu Skarbu, na który to memoriał Ministerstwo odpowiedziało w dniu 4 grudnia 1930 r., wyjaśniając, iż podatek przem. korzysta z ustawowego pierwszeństwa zaspokojenia z całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa obłożonego tym podatkiem, o ile majątek ten stanowi własność podatnika. Mimo to praktyka skarbowa i sądowa trzymała się dawnej wykładni art. 92 ust. o pod. przem. Wobec zaś różnicy zapatrywań, komplet 7 sędziów Sądu Najwyższego wydał orzeczenie z dnia 27 stycznia 1932 r., wpisane jako zasada prawna, a które ustaliło, iż rzeczony podatek korzysta z ustawowego pierwszeństwa zaspokojenia z całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa obłożonego tym podatkiem, bez względu na to, czy ruchomości takie są własnością płatnika, czy osób trzecich. Cytując obszerne fragmenty tego orzeczenia referent stwierdza, iż Sąd Najwyższy świadomie przekreślił wszelkie prywatno - prawne tytuły kontrahentów umowy komisowej; nadto zamiast uprościć wyjaśnienie „majątku należącego do przedsiębiorstwa", wyrok ten utrudnił analizę przez podanie dwóch warunków, jakie muszą występować przy uznaniu takiego majątku, a mianowicie, majątek taki musi: 1) znajdować się w przedsiębiorstwie i 2) podlegać obrotowi w przedsiębiorstwie. Na marginesie omawianego orzeczenia skreślono szereg uwag w literaturze prawniczej. Judykatura Sądu Najwyższego pozostawała nadal pod wyraźnym wpływem orzeczenia z 27 stycznia 1932 r. Stąd dalsza judykatura musiała wywołać wypowiedzenie się opinii prawniczej.

Radykalna zmiana w praktyce skarbowej zajść musiała z chwilą ogłoszenia Ordynacji Podatkowej z 15 marca 1934 r., która wprowadziła przepis art. 140, odpowiadający w swej treści brzmieniu art. 92 ust. o pod. przem. Wydane bowiem w następstwie rozporządzenie wykonawcze do tej ordynacji z dnia 19 września 1934 r. w § 109 podaje, iż za majątek ruchomy, należący do przedsiębiorstwa, uważa się cały majątek ruchomy, znajdujący się w posiadaniu przedsiębiorstwa, nie uważa się zaś przedmiotów, co do których zostanie bezspornie udowodnione, że stanowią one własność innych osób, w szczególności zaś nie uważa się towarów przyjętych do przesłania przez przedsiębiorstwo ekspedycyjne, do przeniesienia — przez przewoźnika, do przechowania — przez przedsiębiorcę składowego oraz do przeróbki lub naprawy — przez przetwórcę, nadto zaś towarów przyjętych do sprzedaży komisowej. Aby towarzy te jednak za takie uważać, prawo skarbowe wymaga spełnienia się szeregu warunków, a mianowicie: 1) umowa komisu musi być zawarta w formie notarialnej, 2) stosunek komisowy musi być udowodniony umową komisu oraz korespondencją, 3) prawidłowa księgowość obowiązuje komisanta, oraz komitenta, 4) istnienie wzmożonej odpowiedzialności komitenta z „delcredere" nie pozwala na uznanie istnienia umowy komisowej i 5) istnienie pobierania przez komisanta nadwyżki ponad umówioną cenę — powoduje takież skutki. O ile ten ostatni warunek jest słuszny, bo w przypadku mamy do czynienia nie z umową komisową, lecz z umową kondycyjną (tzw. „Trödelvertrag"), o tyle nie można się zgodzić z tym, by istnienie „delcredere" powodowało nieuznawanie umowy komisowej. Podobnie niesłuszny jest warunek domagania się prowadzenia rachunkowości kupieckiej przez komitenta, który może nie być w ogóle kupcem. Sprzeczny z przepisami prawa materialnego jest warunek formy notarialnej, albowiem prawo handlowe ani też prawo skarbowe (art. 5 ust. 5 ust. o pod. przem.), nie wymaga tej formy (wyrok N. T. A. z 3 kwietnia 1936 r.), podobnie przekroczeniem przepisu art. 5 tejże ustawy jest wymaganie dowodu z korespondencji zamiast umowy lub korespondencji. Jak widać więc, rozp. wyk. z 19 września 1934 r., mimo bardziej liberalnego stanowiska w porównaniu ze stanem dawnym, daleko jeszcze odbiega od wytycznych polskiego prawa handlowego.

W miejsce tego rozporz. weszło w dniu 7 maja 1937 r. w życie nowe rozp. wyk. do Ord. Pod., które w § 109 reguluje interesujące nas zagadnienie. Za majątek, należący do przedsiębiorstwa, uważa się wszystkie rzeczy ruchome, wchodzące w skład przedsiębiorstwa, bez względu na inne do nich prawa osób trzecich; natomiast nie uważa się za taki majątek — między innymi — rzeczy przyjętych do sprzedaży przez przedsiębiorstwo komisowe. Aby jednak towary komisowe mogły zostać wyłączone spod egzekucji skarbowej, konieczne jest uznanie przedsiębiorstwa za przedsiębiorstwo komisowe i spełnienie następujących warunków: 1) ustalenie przez władzę skarbową istniejącego między stronami stosunku komisowego, 2) istnienie prawomocnego wymiaru podatku przemysłowego od obrotu w przedsiębiorstwie komisanta i 3) komitent musi być również płatnikiem pod. przem. Nowe to rozporządzenie jednak uchyliło istniejące w dawnym rozp. warunki: 1) formy notarialnej umowy komisowej, 2) udowodnienia stosunku umową i korespondencją, 3) obowiązku prowadzenia prawidłowej księgowości przez komitenta i 4) uznania, iż „delcredere" powoduje niemożność istnienia stosunku komisowego. Referent poddał szczegółowej analizie warunki przepisane przez nowe rozp. wyk. i doszedł do wniosku, iż w porównaniu z dawnym, stanowi ono dalszy niewątpliwy krok naprzód w uzyskaniu obywatelstwa w prawie skarbowym przez pojęcie własności komitenta towarów komisowych. Jednak w dalszym ciągu istnieją pewne momenty sprzeczne z założeniami prawa prywatnego, czego dowodem jest uwarunkowanie wyłącznie dobra komisowego od spełnienia się warunków: 1) prawomocnego wymiaru pod. przem. w przedsiębiorstwie komisanta oraz 2) wymaganie, aby komitent był również płatnikiem pod. przem. Przepisy te jednak znajdują swe uzasadnienie w polityce skarbowej Państwa, która musi zabezpieczyć interes Skarbu, nawet z pewnym uszczerbkiem interesów osób trzecich, występujących w obrocie handlowym.

Na zakończenie referent, dokonawszy przeglądu retrospektywnego stanowiska ustawodawstwa skarbowego do pojęcia własności dobra komisowego, stwierdza, iż przepisy skarbowe są coraz bardziej liberalne dzięki temu, że prawo skarbowe coraz więcej nawiązuje do przepisów prawa handlowego, licząc się z jego wytycznymi i wymaganiami obrotu handlowego.

Po referacie głos w dyskusji zabierali p. p. prof. Jan Namitkiewicz, prof. Roman Piotrowski, adw. Roman Kuratowski, adw. W. J. Szatensztajn, po których szczegółowych wyjaśnień udzielił referent, odpowiadając na poruszone w dyskusji zagadnienia.

(A. D. S.)

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ Z R. 1937.

Nr 38 z dnia 25 maja — *poz. 291 i 292* — rozporządzenia Min. Rolnictwa z dn. 4 maja, dotyczące zmian w wykonaniu ustawy z dn. 5 maja 1934 (poz. 349) o nadzorze nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec, ważne od 1 czerwca r. 1937.

Nr 39 z dnia 29 maja — *poz. 303* — rozporz. Rady Ministrów z dn. 15 maja, wprowadzające z dniem 1 czerwca zmiany w rozporządzeniu z dnia 19 grudnia 1933 o zasadach zaszeregowania funkcjonariuszów państw. do grup uposażenia itd., *poz. 313* — ogłoszenie przez Min. Opieki Społ. tekstu jednolitego rozporządzenia Prezydent. Rzplitej z dnia 27 października 1933 r. (poz. 249) o komisjach rozjemczych do załatwiania zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami w przemyśle i handlu.

Nr 40 z dnia 1 czerwca — *poz. od 314 do 321* — rozporządzenia Min. Opieki Społecznej z dn. 31 maja, dotyczące różnych kwestii związanych z układami zbiorowymi pracy tudzież wykonania wyżej w poz. 313 wymienionego rozporządz. Prezydenta Rzplitej z dn. 27 października 1933 r., to ostatnie z mocą od dnia ogłoszenia, pozostałe zaś od 1 czerwca 1937 r.

Nr 41 z dnia 5 czerwca — *poz. 323 i 324* — rozp. Min. Skarbu: z dnia 3 kwietnia, dotyczące zmian w statucie Tow. Kred. m. Łodzi, i z dnia 11 maja o zmianach w organizacji i zakresie działania izb i urzędów skarbowych, oba w mocy z dniem ogłoszenia.

Nr 42 z dnia 9 czerwca — *poz. 335* — rozp. Min. Sprawiedl. z dnia 2 czerwca podające przepisy o przechowywaniu i niszczeniu akt i ksiąg w sprawach sądowych i administracyjnych — z dniem ogłoszenia.

Nr 43 z dnia 14 czerwca — *poz. 337 i 338* — konwencja Polski z królem Rumunii o ułatwieniach płatniczych w ruchu turystyczno-podróżniczym zawarte w Bukareszcie dn. 24 kwietnia i oświadczenie rządowe o wejściu jej w życie; *poz. 339* — porozumienie między Polską a Francją w sprawie zwiedzania Międzynar. Wystawy Paryskiej podpis. w Paryżu dn. 22 maja; *poz. 340 i 341* — rozp. Rady Ministrów z dnia 15 maja w sprawie zmian w rozporządzeniach z dn. 25 czerwca 1932 o postępowaniu egzek. władz skarb. i o wyłączeniu niektórych świadcz. pienięż. spod egzek. urzęd. skarb. — w mocy od 1 lipca r. 1937; *poz. 342* — rozp. Min. Skarbu z dn. 1 czerwca o wypuszczeniu z tym dniem II serii 4% państwowej renty złotej.

Nr 45 z dnia 18 czerwca — *poz. 347* — rozporządz. Min. Skarbu z dn. 5 czerwca o wypuszczeniu z dniem ogłoszenia 3% bonów Skarbu Państwa i o warunkach zamiany kuponów od wypuszczonych w walutach obcych papierów emisyjnych państwowych i samorządowych.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nr 6 z dnia 15 czerwca r. 1937 zawiera: okólnik z dnia 25 maja Nr 885/II G. S./37 w sprawie wysyłania wezwań do dłużników Skarbu Państwa zam. zagranicą (tylko wtedy gdy koszt jest nieduży, lub dłużnik może go zwrócić); okólnik z dn. 28 maja Nr 1836 o dokonywaniu egzekucji z wierzytelności — należy uwydatniać co najmniej tytuł powstania wierzytelności; okólnik z dn. 31 maja Nr 1837/II G. S./37 o przelewaniu sum z przekazów pocztowych na konta czekowe komorników (koszt ten nie może obciążać dłużnika); okólnik Nr 1838/I. P. A./37 z dnia 10 czerwca o ograniczeniu obrotu nieruchomościami powstałymi z parcelacji (obowiązek notariusza wpisania w akcie zastrzeżenia co do ujawnienia tego ograniczenia w wykazie hipotek równocześnie z przepisaniem tytułu własności na nabywcę parceli); komunikat Min. Skarbu z dn. 30 kwietnia o pobieraniu 10% nom. wartości przy wymianie uszkodzonych znaczków sądowych i komunikat Min. Sprawiedl. ustalający na 70 zł wartość depozytową (wadialną i kaucyjną) 4½% Wewn. Pożyczki Państw. 1937 r. za każde 100 zł wartości imiennej i na 65 zł za 100 zł wartości imiennej 4% pożyczki konsolidacyjnej.

Poradnia prawnicza

Panu R. w Rymanowie.

Uwierzytelnianie podpisów w drobnych sprawach hipotecznych.

Zapytuje Pan, czy przepisy ustawy państwowej z 5 czerwca 1890 r. austr. Dz. pp. Nr 109 oraz ustawy krajowej dla Galicji z 15 sierpnia 1895 r. (Dz. ust. Kraj. Nr 62), według których uwierzytelnienie podpisu wierzyciela na kwicie ekstabulacyjnym

mogło być dokonane przez dwie osoby godne zaufania, jeżeli suma wierzytelności hipotecznej bez odsetek i innych należności ubocznych nie przenosiła 100 złotych (pierwotnie 50 guldenów waluty austriackiej), zachowały moc mimo wejścia w życie art. 94 prawa o notariacie z 27 października 1933 Dz. U. R. P. poz. 609.

Przy rozważaniu tego zagadnienia nasuwa się myśl, że wymienione powyżej ustawy z r. 1890 i 1895 dotyczą szczegółów z zakresu prawa formalnego hipotecznego, która to dziedzina nie została przez prawo z r. 1933 o notariacie w całości unormowana, lecz tylko częściowo znowelizowana (art. 82 pr. o not.), że zatem inne dawniejsze przepisy szczególne o postępowaniu hipotecznym, wyraźnie w prawie o notariacie nie zmienione ani nowymi przepisami nie zastąpione, wypadałoby poczytać za pozostawione nadal w mocy, zwłaszcza, że art. 142 prawa o notariacie uchyla tylko właściwość sądów do dokonywania czynności, które może sporządzać notariusz. Z tych względów odpowiedzi twierdzącej na powyższe zapytanie nie można by uważać za sprzeczną z prawem o notariacie.

Panu Anatoliuszowi Sz. w Pińsku.

Dokumenty, sporządzone w języku innym, niż państwowy.

Zapytuje Pan, czy dokumenty, składane w sądzie w języku obcym, jako to testamenty, metryki, pełnomocnictwa a także podpisy na wekslach, podaniach, pełnomocnictwach i innych dokumentach, winny być zaopatrzone w przekład na język polski, sporządzony przez tłumacza przysięgłego.

Sprawę tę normuje dla Kresów Wschodnich ustawa z dnia 31 lipca 1924 (Dz. U. R. P. poz. 757). Według tej ustawy obywatelom polskim narodowości ruskiej (rusińskiej) i białoruskiej służy prawo używania w sądach, wymienionych w art. 3 ustawy, do których należą także sądy w Pińsku, języka macierzystego. Mogą oni w swym języku macierzystym składać w tych sądach pisemne wnioski, środki prawne, podania i inne pisma oraz załączniki i odpisy (art. 2 p. 2 ustawy). Również podpisy tych osób na podaniach sądowych mogą być złożone w języku macierzystym (orzeczenie Sądu Najwyższego z 30 stycznia 1928 I C 2117/27 Zb. orz. Nr. 22/28). Także dokumenty, stanowiące podstawę wpisu do ksiąg wieczystych, mogą być sporządzone w języku macierzystym strony bez dołączenia tłumacza (art. 2 p. 8 ustawy).

Przekład dokumentów, sporządzonych w innym języku obcym, niż powyżej wymienione, strona obowiązana jest złożyć sądowi tylko wówczas, gdy sąd tego zażąda (art. 279 K. P. C.).

Sprawa języka urzędowego w rządowych i samorządowych władzach administracyjnych jest unormowana ustawą z 31 lipca 1924 D. U. R. P. poz. 724 oraz rozporządzeniami wykonawczymi z 24 września 1924 Dz. U. R. P. poz. 820 i z 21 stycznia 1925 Dz. U. R. P. poz. 59. *(Db)*

Panu A. O., obrońcy w Chorzelach.

1. Pytanie: *„Czy wniosek w pozwie o wyznaczenie kuratora podlega opłacie wpisu i za doręczenie?"*

Odpowiedź: Wniosek o wyznaczenie kuratora (art. 157 KPC) nie jest wnioskiem o wydanie tymczasowego zarządzenia, o którym wspominają przepisy o kosztach sądowych z 24 października 1934 (Dz. U. 93/1934, poz. 837), art. 32 p. 2, który to przepis odnosi się do art. 837 i następne KPC. Przepisy o kosztach sądowych nie zawierają żadnego przepisu co do wniosku o wyznaczenie kuratora, ani też nie zawierają jakiegokolwiek przepisu, który by mógł nasuwać w tym względzie wątpliwości. Przepisy te wraz z rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości 17 grudnia 1934 o opłatach za doręczenie w sprawach cywilnych (Dz. U. 109/34, poz. 972) wyczerpująco unormowały też kwestię opłat za doręczenia, nie wymagając bynajmniej opłaty specjalnej za doręczenia przy wniosku o ustanowienie kuratora, albo też przy potrzebie w ogóle doręczenia kuratorowi procesowemu, który traktowany jest pod tym względem jak każdy inny uczestnik procesu. Na pytanie więc należy odpowiedzieć przecząco.

2. Pytanie: *„Czy umowy, obciążające nieruchomość niehipotekowaną (dzierżawa, zastaw), wymagają sporządzenia ich w formie aktu notarialnego (art. 82 prawa o notariacie), aczkolwiek art. 404 K. Z. i 2085 K. N. tego nie wymaga, a 404 K. Z. zezwala nawet na ustne zawarcie umowy dzierżawy do roku?"*

Odpowiedź: Rozróżnić należy umowy mające za przedmiot korzystanie z nieruchomości lub w innym związku z nieruchomością pozostające, o charakterze osobistym (np. dzierżawa) a mające znaczenie przepisania, ograniczenia, i obciążenia prawa własności, a więc pociągające za sobą skutki rzeczowe, które to drugie podlegają bezwzględnie art. 82 prawa o notariacie. Kodeks Napoleona konstruował zastaw jako jedną z umów i pomieszczał go w systemie zobowiązań umownych, ale

Kod. Zob. inaczej normuje tę kwestię i, zawierając normy dotyczące umów w ogóle i umów poszczególnych, uregulowanie zastawu odłożył do przyszłego prawa rzeczowego względnie innego działu prawa cywilnego, pozostawiając tymczasowo w mocy przepisy dzielnicowe, a wśród nich art. 2071—2091 K. N. o zastawie, przy tym o tyle tylko, o ile inne przepisy czy też zasady Kod. Zob. nie wprowadzają zmian. Kwestia nieruchomości nieuregulowanej hipotecznie, istniejąca tylko w b. zaborze rosyjskim, gdyż w pozostałych dwóch b. zaborach wobec powszechnej regulacji hipotecznej nieruchomości nie ma jej, nie jest odrębnie potraktowana w prawie o notariacie, które żadnej wzmianki o rozróżnieniu nieruchomości hipotecznie regulowanej od hipotecznie nieregulowanej nie zawiera, ani w art. 82, ani w innych. Nieruchomość nieuregulowana hipotecznie winna być tak samo traktowana, co do formy transakcji, jak i nieruchomość hipotecznie uregulowana. Co do dzierżawy przepis art. 404 K. Z. odnosi się zarówno do nieruchomości uregulowanej hipotecznie, jak i niehipotecznie umowa dzierżawy, o ile jest dłuższa niż rok, powinna być pismem stwierdzona, niekoniecznie zaś aktem notarialnym. Na okres zaś do roku może być zawarta i w formie niepisemnej. Co do zastawu art. 2085 K. N. uległ już modyfikacji przez wprowadzenie ustawy notarialnej rosyjskiej i uznana została zasada, że prywatna, nie w formie notarialnej umowa zastawu nieruchomego w myśl art. 241 ustawy notarialnej rosyjskiej jest nieważna (orzeczenie Sądu Najwyższego Zbiór Urzędowy 111/1925). Art. 82 prawa o notariacie obowiązuje obecnie na miejsce art. 241 ustawy notarialnej rosyjskiej, przeto i obecnie umowa zastawu nieruchomego winna być sporządzona w formie notarialnej w stosunku do każdego rodzaju nieruchomości.

Edward Muszalski

Panu J. J. w Węgierskiej Górce, pow. Żywiec.

P y t a n i e: *Czy w trakcie postępowania scaleniowego może być właściciel ogrodu, otoczonego płotem siatkowym z drutu, zmuszony do przesunięcia płotu dla rozszerzenia drogi, biegnącej między dwoma ogrodami? Jakie są główne przepisy prawne w sprawie scalania gruntów?*

O d p o w i e d ź: Jeśli obszar ogrodu, otoczonego płotem siatkowym z drutu, wchodzi do obszaru gruntów podlegających postępowaniu scaleniowemu, to zbyt wąska droga może być rozszerzona, a płot odpowiednio przesunięty (art. 7 ust. 1 p. „f" ustawy o scaleniu gruntów z dnia 31 lipca 1923 r., Dz. U. R. P. z r. 1927 poz. 833). Podkreślamy, że jeżeli „ogród" jest częścią podwórza, ogrodem lub sadem prowadzonym zawodowo lub parkiem, do obszaru scaleniowego wejść może jedynie za zgodą właściciela (art. 3 p. „a" i „e" ustawy o scaleniu gruntów). Zasadnicza ustawa o scaleniu gruntów z dnia 31 lipca 1923 roku była kilkakrotnie nowelizowana; w roku 1927 w Dz. U. R. P. Nr 92 poz. 833 ogłoszona została jako tekst jednolity, po czym uległa dalszym zmianom (Dz. U. R. P. z r. 1932 Nr 26 poz. 236, z r. 1932 Nr 67 poz. 622, z r. 1933 Nr 22 poz. 167, z r. 1934 Nr 26 poz. 200). Rozporządzenie wykonawcze z dnia 27 sierpnia 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr 87 poz. 763), zmienione Dz. U. R. P. z r. 1930 Nr 38 poz. 334, z r. 1931 Nr 60 poz. 485 i z r. 1932 Nr 111 poz. 919. Ponadto odnośnie b. dzielnicy austriackiej Dz. U. R. P. z r. 1932 Nr 38 poz. 392, odnośnie kompetencji i terminologii Dz. U. R. P. z r. 1933, Nr 85 poz. 635.

Panu „Em" w Przemyślu.

P y t a n i e: *Poręczyciel na skutek skierowanej do niego egzekucji Państwowego Banku Rolnego zapłacił za głównego dłużnika-rolnika temuż Bankowi egzekwowaną kwotę. P. B. R. zdziałał na rzecz poręczyciela akt przelewu, w którym odstąpił mu wierzytelność do dłużnika głównego wraz z wszelkimi przynależnościami i prawami. Przelew miał miejsce przed 1 lipca 1932 r. Obecnie poręczyciel poszukuje od dłużnika głównego zwrotu zapłaconej za niego P. B. R. sumy, a nawet wdrożył przeciwko niemu egzekucję. Czy dłużnik-rolnik może się bronić zarzutem rolniczego charakteru długu, jeśli wierzyciel twierdzi, że nabył prawa P. B. R. i że broni go przed ulgami rolniczymi art. 6 Rozp. Prez. z 24.X.1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych?*

O d p o w i e d ź: Na skutek zapłaty długu na rzecz P. B. R. i aktu przelewu wierzytelności przez tenże Bank dokonanego poręczyciel został podstawiony we wszelkie prawa Banku bez względu na to, czy akt przelewu został dokonany przed czy po 1 lipca 1932 r. Z tego względu poręczyciel może skutecznie powoływać się na art. 6 Rozp. Prez. z 24.X.1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych. Niezależnie od powyższego powstaje kwestia, czy dług ten w stosunku do poręczyciela ma w ogóle charakter długu rolniczego (art. 1 ust. 1 tegoż Rozp. z 24. X. 1934 r.).

Panu Antoniemu Zaw. w Mławie.

P y t a n i e: *Czy urząd rozjemczy obowiązany jest ustalić należyte dokonanie spłaty, uczynionej przez dłużnika-rolnika wierzycielowi przedterminowo w myśl art. 43 Rozp. Prez. o konw. i uporz. długów rolniczych?*

O d p o w i e d ź: W myśl orzeczenia Sądu Najwyższego (C II 253/36 Urzęd. Zbiór orzecz. Sądu Najw. z r. 1937 poz. 33) jedynie urzędy rozjemcze są powołane do orzekania o ulgach w zakresie konwersji i uporządkowania długów rolniczych; nie mogą tego czynić sądy, do których należy natomiast orzekanie o istnieniu i wysokości spornych wierzytelności. Jeżeli wierzyciel nie chce przyjąć sumy zaofiarowanej mu przez dłużnika-rolnika w myśl art. 43 rozp. o konw. i uporz. dług. roln. sumy, dłużnik może wystąpić do urzędu rozjemczego z wnioskiem o uznanie, że dług ma charakter długu rolniczego i że spłata (zaofiarowanie) została dokonana zgodnie z art. 43 tegoż rozporządzenia, wobec czego dłużnik jest zwolniony od długu w określonej sumie. *H. Św.*

W sprawie odpowiedzi panu J. W. w Świeciu.

W numerze kwietniowym „Głosu Sądownictwa" w dziale Poradni Prawniczej zawarte jest w p. 4 pouczenie prawne tej treści, że w przypadku zawieszenia egzekucji z nieruchomości przez wierzyciela nie ma podstawy do uchylenia istniejącego na zasadzie art. 663 K. P. C., zarządu.

Pouczenie to nasuwa poważne wątpliwości i wydaje się mylne z następujących przyczyn:

1) Zasadą jest, że zupełne zawieszenie egzekucji powoduje wstrzymanie w s z e l k i c h kroków egzekucyjnych, a tylko już dokonane akty pozostają w mocy (zajęcie, adnotacja wdrożenia egzekucji itp.) i tym różni się zawieszenie egzekucji od jej umorzenia. W K. P. C. istnieje pojęcie c z ę ś c i o w e g o zawieszenia egzekucji (art. 559 § 1 K. P. C.), jednak tylko na mocy decyzji sądu, jeżeli jednak chodzi o zawieszenie na wniosek wierzyciela lub z powodu niepopierania egzekucji, to może ono być tylko z u p e ł n e, bo w tych wypadkach ustawa częściowego nie przewiduje. W wypadku zupełnego zawieszenia żadne d a l s z e kroki, uszczuplające dochód czy majątek dłużnika, nie mogą być przedsiębrane, począwszy od dnia zawieszenia. Utrzymanie tymczasowego zarządu pomimo zawieszenia egzekucji jest niczym innym, jak właśnie d a l s z y m p r o w a d z e n i e m e g z e k u c j i w pewnym kierunku, równoznacznym z zarządem przymusowym z Rozdziału VIII K.P.C. W najlepszym razie można by w takim wypadku mówić tylko o częściowym zawieszeniu egzekucji, skoro się w dalszym ciągu utrzymuje zarządcę, usuwa dłużnika od administracji, bada rachunki zarządcy, zaś dochody z realności dłużnikowi się odbiera i składa do depozytu na zaspokojenie wierzyciela.

Pomijając kwestię, czy wierzyciel jest uprawniony do częściowego zawieszania egzekucji, należy zapytać, na jakiej podstawie w razie ogólnego wniosku wierzyciela na zawieszenie egzekucji miałby sąd egzekucję zawieszać tylko częściowo, a częściowo ją kontynuować? Wyłania się następne pytanie, jak długo miałby trwać taki zarząd na podstawie art. 663 K. P. C.?

Jeżeli dojdzie do licytacji, to potrwa on aż do objęcia realności przez nabywcę, jeżeli jednak do licytacji nie dojdzie, to trwa on aż do umorzenia egzekucji czy to na wniosek wierzyciela, czy też na mocy samego prawa, jeżeli wierzyciel w ciągu 3 lat nie popierał egzekucji lub nie żądał podjęcia zawieszonego postępowania, przy czym termin ten liczy się od dnia dokonania ostatniej czynności egzekucyjnej (art. 562 K. P. C.).Cóż więc łatwiejszego dla wierzyciela, jak ominąć tą drogą przepis art. 758 § 2 K. P. C. o dwuletnim dochodzie i wszcząć pozornie egzekucję przez sprzedaż nieruchomości, uzyskać zarząd z art. 663 K. P. C., a następnie przed upływem 3 lat podjąć egzekucję, aby ją znów w stosownej chwili zawiesić i w ten sposób ciągnąć sprawę przez szereg lat, przekraczając i to nawet kilkakrotnie dwuletni czasokres z art. 758 K. P. C.?

Powstaje dalej bardzo poważna wątpliwość, jak postąpić, jeżeli jedyny wierzyciel egzekwujący następnie sam zawnioskował umorzenie egzekucji lub, gdy uległa ona umorzeniu po upływie 3 lat od ostatniej czynności egzekucyjnej? Nie ulega wątpliwości, że przed umorzeniem egzekucji nie można w żaden sposób rozporządzić sumą powstałą z dochodów z zarządu. Wypłata staje się dopiero aktualna po prawomocnym umorzeniu egzekucji. Otóż stwierdzić należy, że brak jakiejkolwiek podstawy prawnej do wypłaty tej sumy po umorzeniu egzekucji wierzycielowi, który s a m umorzył egzekucję lub jej przez 3 lata zupełnie nie popierał. Jeżeli jedyny wierzyciel przez w ł a s n e działanie lub zaniechanie spowodował umorzenie egzekucji, a odnośnie do sumy, osiągniętej z zarządu, żadnej innej egzekucji nie wdrożono, to wypłacić ją można tylko dłużnikowi. Jeżeli bowiem egzekucja została umo-

rzona, jeżeli tym samym wszystkie dokonane czynności egzekucyjne zostały uchylone i to na własne żądanie lub zaniechanie wierzyciela, jeżeli w końcu do sumy depozytowej żadnej innej egzekucji nie wdrożono, — to jedyną osobą uprawnioną do otrzymania tej sumy, jest nie kto inny, lecz tylko dłużnik.

Co innego, gdyby egzekucja uległa umorzeniu z przyczyn, od wierzyciela niezależnych (np. braku kupujących itp.), albo gdyby było więcej wierzycieli egzekwujących. W pierwszym wypadku wierzyciel do ostatka egzekucję popierał i należy mu się choćby częściowe zaspokojenie z tego, co zdołano od dłużnika wydobyć. W drugim przypadku warunkiem jest postępowanie egzekucyjne, prowadzone przez innego wierzyciela i wierzyciel pierwszy, chociaż swoją egzekucję umorzył, może uczestniczyć w podziale na podstawie samego tytułu wykonawczego. Gdy atoli te dwa przypadki nie zachodzą, zaś umorzenie egzekucji jest aktem woli czy też wynikiem zaniechania ze strony samego i jedynego wierzyciela, to nie ma najmniejszej podstawy prawnej do tego, ażeby wypłacić mu sumy uzyskane z egzekucji. Jakiż więc cel miałoby kontynuowanie zarządu z art. 663 K. P. C., mimo zawieszenia egzekucji?

W razie zawieszenia egzekucji należy więc również zarząd zawiesić, a realność oddać z powrotem we władanie dłużnika. Pieniądze, uzyskane z zarządu aż do dnia zawieszenia egzekucji, pozostaną w depozycie sądowym do czasu sprzedaży realności; tj. do czasu, kiedy się je dołączy do sumy rozdziałowej, albo też aż do umorzenia egzekucji i wtedy wypłaci się je dłużnikowi w razie nieskierowania żadnej innej egzekucji do tej sumy. Oczywiście nie ma przeszkody, aby w razie podjęcia egzekucji po zawieszeniu, objąć także zarząd. *Dr Leonard Solak*

KRONIKA

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W dniu 18 czerwca odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. 1) Odczytano i przyjęto z odpowiednimi poprawkami protokół poprzedniego posiedzenia Prezydium. 2) Kol. Fleszyński zakomunikował, że Komisja Ustrojowa odbyła w pełnym składzie dwa posiedzenia i odroczyła dalsze swe prace do końca okresu feryjnego. 3) Po dłuższej dyskusji na wniosek Komisji Głównej Kasy Zapomogowej uchwalono wypłacić zapomogę pośmiertną w sumie 4 tys. zł po ś. p. Mikołaju Litwiaku, przy czym uskutecznić to — po potrąceniu należności zrzeszeniowych — bezpośrednio do rąk żony zmarłego. 4) Kol. Majewski zareferował projekt nowej ustawy uposażeniowej dla sędziów i prokuratorów, przyjęty ostatecznie przez Komisję Uposażeniową, a oparty na materiałach ankietowych. Komisja uchwaliła utrzymać 4 grupy uposażeniowe, odpowiadające instancyjnym z tym, że prezesi i prokuratorzy sądów apelacyjnych znajdą się w 1-ej grupie, prezesi zaś i prokuratorzy sądów okręgowych w 2-ej grupie; wiceprezesi sądów apelacyjnych i okręgowych pozostaną w odnośnych grupach instancyjnych z tym, że uposażenie ich (poza innymi dodatkami) będzie przewyższało uposażenie zasadnicze sędziów odnośnej grupy o dwa szczeble; takie same dwa szczeble otrzyma sędzia (prokurator) Sądu Najwyższego w razie przejścia na stanowisko prezesa tegoż sądu. Jeżeli chodzi o dodatki za wysługę lat (pięciolecia na danym stanowisku), to przyjęto dla 4-ej i 3-ej grupy po 4 szczeble (pięciolecia), dla 2-ej zaś i 1-ej po 3 szczeble (wszystkie po 50 punktów miesięcznie). Dodatki służbowe mają wynosić dla poszczególnych czterech grup — 50, 75, 100 i 125 punktów miesięcznie; pobierają je wszyscy sędziowie i prokuratorzy w czynnej służbie po 5 latach służby w sądownictwie (prócz tych, którzy pobierają odnośne dodatki funkcyjne). Dodatki funkcyjne projektowane są w następującej wysokości: pierwszy prokurator S. N. 1200 p., prezesi S. N. i prezesi sądów apelacyjnych po 800, prokuratorzy tychże sądów po 600, wiceprezesi zaś po 300; prezesi sądów okręgowych 400 i 450 (w siedzibie sądu apelacyjnego); prokuratorzy tychże sądów 300 i 350 (w siedzibie s. a.); wiceprezesi sądów okręgowych — 200 i 250 (w siedzibie s. a.); kierownicy sądów grodzkich: do 5 sędziów 100, do 15 sędziów 150 i wyżej 15 — 200; kierownicy sądów pracy — 100; przewiduje się poza tym dodatki funkcyjne dla zastępców: pierwszego prokuratora S. N. — (400), prokuratorów sądów apelacyjnych i okręgowych oraz kierowników prokuratur przy wydziałach zamiejscowych, prokuratorów detaszowanych (poza siedzibą sądu okręgowego), a także dla przewodniczących wydziałów sądów okręgowych, nie będących wiceprezesami (w granicach 200 — 100). W ra-

zie, gdyby uposażenie według nowej ustawy było niższe od dotychczasowego, przysługiwałby dodatek wyrównawczy, wliczalny do emerytury. Dodatki lokalne i rodzinne — według norm dla ogółu funkcjonariuszy państwowych. 5) Kol. Przybyłowski odczytał projekt memoriału do Ministra Sprawiedliwości w sprawie unormowania położenia aplikantów sądowych; po dyskusji uchwalono przekazać projekt ten kol. Rudnickiemu celem uzupełnienia. 6) Uchwalono projekt ustawy uposażeniowej wraz z uzasadnieniem oraz memoriał w sprawie aplikantów sądowych doręczyć Ministrowi Sprawiedliwości w pierwszych dniach lipca. 7) Przyznano 3 pożyczki z Funduszu „D": 300 zł (Oddział Krakowski), 500 zł (Oddz. Poznań) i 300 zł (Oddz. Warszawa); dwa podania o pożyczki pozostawiono bez uwzględnienia. 8) Udzielono pożyczek dodatkowych dla Kas Pożyczkowo Oszczędnościowych Kołom: w Sosnowcu — 500 zł i w Grudziądzu — 500 zł. 9) Załatwianie spraw bieżących w okresie ferii powierzono kol. Bańkowskiemu. 10) Przedstawiono bilans Kasy Zapomogowej na d. 18.VI.1937; aktywa 440.768 zł 10 gr (w tym Pożyczka Narodowa 60.144 zł); wydano w roku bieżącym 21 zapomóg po 4 tys. zł i jedną w kwocie 1.333 zł 33 gr; nadwyżka od 1.I.1937 r. 19.884 zł 37 gr. 11) Według bilansu Zarządu Głównego na 19.VI. 1937 r. aktywa wynoszą: gotowizna kasowa — 23.397 zł 37 gr; pożyczki Kołom dla Kas P. O. — 22.900 zł; obligacje Pożyczki Narodowej 7.536 zł; poza tym niecałkowicie realne fundusze: „S" — 13.355 zł 75 gr. i „D" — 33.067 zł 34 gr; nadwyżka w roku bieżącym — 3.415 zł 03 gr.

Oddział Warszawski

W dn. 5 czerwca r. b. odbyło się posiedzenie Zarządu Oddziału Warszawskiego pod przewodnictwem Prezesa T. Kamieńskiego. Uczczono przez powstanie pamięć członka Zarządu Oddziału ś. p. Jana Karyorego. Na miejsce Zmarłego powołano kolejnego zastępcę kol. S. Świderskiego z Łodzi. Kol. Fleszyński zareferował treść uchwał Komisji Uposażeniowej Zarządu Głównego Zrzeszenia, powziętych w związku z wynikami rozpisanej ankiety. Po dyskusji wyrażono dezyderat, by nowa ustawa uposażeniowa zawierała przepis, że ustawą tą nie są objęte dodatkowe, oparte na delegacjach, czynności sędziów i prokuratorów (jak np. praca w komisjach egzaminacyjnych, sądach dyscyplinarnych itp.). Kol. Świtalski zareferował treść pism Zarządów Kół, dotyczących programu ich działalności na rok bieżący; zamierzenia Kół idą w kierunku: pozyskania wszystkich miejscowych sędziów i prokuratorów dla Zrzeszenia, ożywienia akcji odczytowej, rozwoju bibliotek prawniczych, urządzania zjazdów sędziów grodzkich, organizacji życia towarzyskiego. W związku z wnioskami Kół w Siedlcach i Sosnowcu o udzielenie subwencji na biblioteki uchwalono odroczyć tę kwestię do następnego posiedzenia Zarządu Oddziału, zobowiązując jednocześnie skarbnika do przedstawienia wykazu kwot, asygnowanych w ostatnich latach przez Oddział na założenie i rozwój bibliotek Kół. Po dyskusji zaaprobowano program działalności Kół z tym, by ich Zarządy zajęły się nawiązaniem bliższego kontaktu z zamiejscowymi członkami Zrzeszenia. Następnie wyrażono dezyderat, by Zarząd Oddziału przesłał do Kół wykaz prelegentów i tematów odczytowych, które obejmowałyby nie tylko dziedzinę ściśle prawniczą, ale i dziedziny pokrewne. Na wniosek kol. Dobromęskiego zdecydowano zwrócić się do Kół na terenie Oddziału o powołanie do życia referatów propagandowo-organizacyjnych i o nadsyłanie dwa razy do roku sprawozdań o ilości nie należących do Zrzeszenia sędziów i prokuratorów oraz o przyczynach absencji poszczególnych sądowników. Załatwiono wnioski Kół co do przyjęcia nowych członków. Wyznaczono termin następnego posiedzenia Zarządu Oddziału na d. 25 września.

Z Klubu Adwokatów w Warszawie

Dnia 18 marca 1937 r. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie członków Klubu Adwokatów w Warszawie. W wyniku dokonanych wyborów władze Klubu ukonstytuowały się następująco: Zarząd: Prezes — Wacław Tyrchowski, wiceprezes — Tadeusz Rutkowski, sekretarz — Adam Grabiński, skarbnik — Eugeniusz Pieńkowski, gospodarz — Mieczysław Zembrzuski, zastępcy — Jerzy Czerwiński, Jan Ostrowski i Władysław Talmont. Sąd Koleżeński: Eugeniusz Dmowski, Eugeniusz Ernst, Stanisław Koziołkiewicz, Stanisław Peszyński, Bohdan Suligowski. Zastępcy — Mieczysław Pszczółkowski i Edmund Szabłowski.

Komisja Rewizyjna: Władysław Grzankowski, Edward Muszalski, Jan Pieńczykowski.

Z prowincji

KORESPONDENCJA Z BIAŁEGOSTOKU.

(Rozważania uposażeniowe).

Na posiedzeniu w dniu 24 kwietnia 1937 r. Zarząd Koła zajmował się sprawą nadesłanego przez Zarząd Główny, celem zaopiniowania, projektu ustawy uposażeniowej.

Projekt nie znalazł zbyt wielkiego uznania głównie z tego powodu, że jest mało realny, przy czym posiada wadę obecnie obowiązujących, a tak mocno krytykowanych ustaw uposażeniowych: kosztem szarej masy sędziów grodzkich dąży do podniesienia uposażeń sędziów wyższych instancji, a zwłaszcza osób, reprezentujących w sądownictwie tak zwany czynnik administracyjny. Nie odpowiada to istocie stanowiska sędziego jako takiego. Nie wynika z tego, by zaprojektowane normy uposażeń, licząc punkt za jeden złoty, jeżeli chodzi o sędziów wyższych instancji, były za wysokie. Chodzi jedynie o to, by projekt liczył się z możliwościami finansowymi Skarbu i w granicach tych możliwości przede wszystkim ustalił na odpowiednim poziomie pensję podstawowego elementu w sądownictwie — sędziego grodzkiego. Wypowiadając się w tym duchu członkowie Zarządu nie mieli na myśli ciasnego interesu swojej grupy (w skład Zarządu wchodzi jeden w-prezes, jeden w-prokurator i 4 sędziów okręgowych), ale jedynie i wyłącznie interes wymiaru sprawiedliwości,

Pierwszym obowiązkiem Zrzeszenia, jako jedynej organizacji, reprezentującej ogół sądowników, winno być dążenie do podniesienia minimum egzystencji sędziego, bez względu na instancję, do takiego poziomu, żeby sędzia ten był naprawdę niezawisły. A wystarczy rzucić okiem na ostatnie ustępy artykułu prof. Makarewicza w nr. 6 Gazety Sądowej Warszawskiej z 1937 r., aby być dostatecznie zorientowanym, na kim to właściwie spoczywa racjonalnie zorganizowany wymiar sprawiedliwości. Specjalnie, jeżeli chodzi o wychowawcze walory wymiaru sprawiedliwości, niedocenianą dotychczas rolę spełniają sędziowie grodzcy. To są ludzie, którzy przede wszystkim w szerokich masach urabiają opinie o ogóle sądowników i o poziomie wymiaru sprawiedliwości. Każdy sędzia, uginający się pod nawałem pracy zawodowej, powinien być tak materialnie usytuowany, aby przynajmniej codzienne kłopoty materialne nie przesłaniały mu problemów pracy zawodowej. Zarząd Koła, biorąc więc pod uwagę realną sytuację Skarbu Państwa, wysunął jako jeden z zasadniczych postulatów, mogących posłużyć za podstawę do ustalenia uposażeń innych kategoryj sędziów — uposażenie w wysokości 500 zł dla sędziego grodzkiego. Zastanawiano się również nad tym, czyby nie należało w ogóle skończyć z różniczkowaniem zasadniczych poborów sędziego grodzkiego i sędziego okręgowego, skoro wprowadza się dodatki za wysługę lat. Sędziowie okręgowi i sędziowie grodzcy bowiem, to są te dwie równorzędne kategorie sług Temidy, na których opiera się gmach sprawiedliwości. Sprawnie funkcjonujące, a na wysokim poziomie postawione pierwsze instancje merytoryczne są gwarancją, przy obecnym ustroju tak zw. drugich instancji, należytego funkcjonowania aparatu wymiaru sprawiedliwości. Sprawa, z gruntu źle postawiona w pierwszej instancji, chroma do końca. I znów należy podkreślić, że projekty te wychodziły nie z grona sędziów, zdawałoby się specjalnie zainteresowanych — sędziów grodzkich. Kładzenie na to stale nacisku jest konieczne z uwagi, że tak mało kto potrafi wydobyć się poza ciasny krąg własnych, doraźnych zainteresowań. Daje się przecież zaobserwować to smutne zjawisko, że na projekty uposażeniowe poszczególne kategorie sądowników patrzą tylko ze swego podwórka.

Debatując nad projektem uposażeniowym, Zarząd Koła zwrócił również uwagę na konieczność, nawet w ramach ustawy uposażeniowej, należytego uregulowania stosunku tak zwanych czynników administracyjnych w sądownictwie do sędziego. Uznano, że prezes czy też w-prezes jest jedynie „primus inter pares", któremu Prezydent Rzeczypospolitej powierza specjalne obowiązki troszczenia się o to, aby ustawy i rozporządzenia, normujące organizację i funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości, były należycie przestrzegane. Ale ten element musi być z krwi i kości sędziowski.

W Polsce Niepodległej, a może i dawniej, a może i gdzie indziej, utarło się mniemanie, że należy dążyć do stanowisk kierowniczo-administracyjnych, gdyż stanowiska te mają gwarantować dwie rzeczy: mniej wytężoną pracę i większe dochody. Tymczasem w stale doskonalącym się aparacie wymiaru sprawiedliwości należy kłaść nacisk, że ci, którzy są powołani do szczytnego obowiązku kierowania zespołami, muszą świecić przykładem pracowitości i rozumu. Daje się zaobserwować niestety, że częstokroć sędziowie, którzy przeszli na stanowiska kierownicze, już z tytułu zajmowanego stanowiska uważają się za powołanych do arbitralnego rozstrzygania najzawilszych kwestii. A przecież szerokie masy sędziów oceniają tych swoich

kolegów zupełnie na innych podstawach. Zdrowe poczucie etyczne głosi, że prawo moralne do przodowania ma ten, kto rzeczywiście pod każdym względem przoduje, że prawo do przodownictwa nie może mieć swego źródła jedynie w nominacji, lecz w realnych walorach charakteru, że prawo wymagania od innych ma tylko ten, kto potrafi i wymaga od siebie co najmniej tyleż.

Stojąc na tym stanowisku, Zarząd Koła uznaje, że ten, kto jest kierownikiem w takim czy innym zespole sędziowskim, winien być przede wszystkim sędzią plus coś więcej, ale nigdy mniej, sędzią wyróżniającym się w swoim zespole wyższym poziomem moralnym, większą pracowitością, większymi uzdolnieniami i ogólnym uznaniem. Tak zwany czynnik administracyjny, składający się z takiego materiału, nigdy nie będzie groźny dla szeroko pojętej niezawisłości sędziowskiej. Albowiem sędzia musi być niezawisły również od swoich zwierzchników. Z tych założeń wypływa drugi postulat Zarządu Koła, aby prezes czy w-prezes zasadniczo należał do tej samej grupy uposażenia, co sędziowie danego sądu. Jeżeli pełnią funkcje specjalne, niech mają specjalne dodatki, ale niech się czują przede wszystkim sędziami. Dodatki za wysługę lat gdzie jak gdzie, ale w sądownictwie przede wszystkim mają rację bytu. Skoro się jest powołanym do sądzenia czynów ludzkich i do regulowania stosunków między ludźmi, to kwestia, czy to się czyni w tym czy innym sądzie niższego czy wyższego rzędu, jest rzeczą mało ważną. Sytuacja więc tych sędziów, którzy z tych lub innych względów nie awansują, nie może być rażąco gorsza od tych, którzy awansują. Jesteśmy ludźmi i chyba widzimy to, i mamy odwagę to sobie powiedzieć, jakich sposobów, częstokroć nie licujących ze stanowiskiem sędziego, chwytają się ci lub inni, aby uzyskać awans lub przejść do wyższej grupy uposażenia. I na skutek tego właśnie sędzia, mający twardy kark, wysokie poczucie własnej godności, pozostaje w tyle krzywdzony materialnie. Tej krzywdzie właśnie zapobiegnie automatyczny awans — dodatek za wysługę lat.

To są najważniejsze postulaty wysunięte przez Zarząd Koła w związku z nadesłanym projektem uposażeniowym.

W dniu 1 maja odbyło się nadzwyczajne Zgromadzenie Koła z następującym porządkiem dziennym: 1. sprawozdanie delegatów na Zgromadzenie w Warszawie, 2. sprawa projektu uposażeniowego, 3. plan działalności Zarządu. Sprawozdanie z przebiegu Zgromadzenia w Warszawie złożył s. R. Zalewski. Sprawę projektu ustawy uposażeniowej, jak również stanowisko zajęte przez Zarząd referował w-prok. J. Jaśkiewicz. Plan działalności Zarządu na przyszłość referował prezes Zarządu, w-prezes S. O. K. Kieszczyński.

W dniu 21 kwietnia 1937 r. Zarząd Koła zorganizował wycieczkę do znanej garbarni Bekiera. Wycieczkę oprowadzał i wyjaśnień udzielał syn współwłaściciela — magister praw i inżynier chemii w jednej osobie.

W dniu 25 kwietnia członkowie Koła, uczestnicy kursu psychiatrii, zwiedzili szpital dla nerwowo i psychicznie chorych w Choroszczy, oprowadzani przez personel szpitala. Zwiedzanie było połączone z demonstrowaniem typów psychicznie chorych, jako ilustracja do wykładów z dziedziny psychiatrii.

Powołana do życia przez Zarząd Koła sekcja wycieczkowo-sportowa urządziła plac do siatkówki, przy czym z funduszów Koła nabyła niezbędny sprzęt. Boisko siatkówki cieszy się względnie dużą frekwencją, zwłaszcza młodszych wiekiem członków Koła i ich rodzin.

W dniu 5 czerwca r. b. doszła do skutku zdawna zapowiadana i oczekiwana z wielkim zainteresowaniem wycieczka do Pietkowa, rodowej rezydencji matki jednego z członków Koła — s. J. Krasickiego. Wycieczka ta z uwagi na wielką gościnność i serdeczne przyjęcie ze strony p. p. Krasickich pozostawiła po sobie niezatarte wspomnienie. Uprzejmi gospodarze zapoznali uczestników wycieczki ze swym warsztatem pracy, dając im możność zapoznania się z organizacją i funkcjonowaniem ośrodka ziemiańskiego. Rewelacją były plantacje ananasów. Po spacerze w okolice Wólki Pietkowskiej i po wspólnych zdjęciach wraz z zapadającym zmrokiem rozpoczęły się tańce, no i sakramentalny „bridge". W pogodnym nastroju, przeplatanym spożywaniem ze specjalnym znawstwem przygotowanych darów Bożych, upłynął wszystkim beztrosko wieczór, i pokaźna część nocy. Gdy zdecydowano się na odwrót, już dobrze dniało. Uczestnicy wycieczki korzystali z własnego środka lokomocji — wynajętego autobusu P. K. P. *R. Z.*

SPRAWOZDANIE
ZARZĄDU TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO W BIAŁYMSTOKU
ZA OKRES OD 1/5 1936 DO 1/5 1937.

Wybrany w d. 9/5 1936 r. Zarząd T-wa ukonstytuował się w sposób następujący: prezes — Ostruszka Józef, w. prezes — Szwarc Alfred, sekretarz i bibliotekarz — Zalewski Romuald, skarbnik — Olszyński Władysław, czł. Zarządu — Wahl Artur.

W okresie sprawozdawczym na terenie T-wa zostały wygłoszone odczyty: 1) dnia 24 października 1936 r. prof. Janusza Jamontta, sędziego S. N. „Anarchia dowodowa a psychologiczna ocena dowodów", 2) dn. 6 marca 1937 r., Włodzimierza Sokalskiego, sędziego S. N. „O więzieniach z tamtej i tej strony Oceanu" (te odczyty były finansowane przez Zarząd Oddz. Warszaw. Zrzeszenia S. i Pr.), 3) dnia 13 marca 1937 r., prof. Jana Wasilkowskiego „Zasady organizacji ksiąg wieczystych (hipotecznych)",4) dn. 2 maja 1937 r. prof. Stanisława Gołąba „Skupienie i przyspieszenie w procesie cywilnym". Frekwencja na odczytach wahała się w granicach 30 — 56 osób. Poza tym w okresie sprawozdawczym na piątkowych wieczorach dyskusyjnych członkowie Towarzystwa wygłosili następujące referaty: 1) dn. 2 października 1936 r. apl. adw. Izaak Wajcman „Uzupełnienie materiału dowodowego w drugiej instancji w/g K. P. K.", 2) dn. 30 października 1936 r. sędzia Jan Dąbrowski „Nowelizacja prawa wekslowego", 3) dnia 13 listopada 1936 roku sędzia Wiktor Popławski „Wyroki zaoczne w/g K. P. C.", 4) dn. 8 stycznia 1937 r. podprok. Tadeusz Budziński „Usiłowanie w polskim K.K.", 5) dn. 22 stycznia 1937 r. apl. adw. Jerzy Gottlieb „Art. 255 K. K. w świetle orzecznictwa S. N.", 6) dn. 5 lutego 1937 r. adw. Samuel Niedźwiadowicz „Powództwo wzajemne w/g K. P. C.", 7) dn. 5 marca 1937 r. adw. Hirsz Klementynowski „Ustawa o czasie pracy w zastosowaniu praktycznym", 8) dn. 9 kwietnia 1937 r. adw. Izaak Gutman „Czy w postępowaniu o wyjawienie majątku dopuszczalne jest zabezpieczenie wniosku przez zakaz wydalania się dłużnika z kraju", 9) dn. 23 kwietnia 1937 r. apl. adw. Zelik Blanksztejn „Odpowiedzialność nabywcy przedsiębiorstwa za długi ciążące na przedsiębiorstwie sprzed daty nabycia". Frekwencja na wieczorach dyskusyjnych wahała się w granicach 4 — 24 osoby.

B i b l i o t e k a Towarzystwa na dzień 1 maja 1937 r. obejmowała 452 pozycje. W okresie sprawozdawczym księgozbiór powiększył się o 180 pozycji z czego na książki zakupione przypada 42 pozycje. Reszta stanowi dar Komisji Kodyfikacyjnej i sędziego Jana Dąbrowskiego. Biblioteka prenumeruje wszystkie poważniejsze czasopisma prawnicze w liczbie 17-tu.

Towarzystwo liczy 86 c z ł o n k ó w i jest członkiem Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych. Delegatem głównym jest prezes T-wa p. Józef Ostruszka, prezes Sądu Okręgowego w Białymstoku, delegatem miejscowym p. Rafał Lemkin — adwokat. W okresie sprawozdawczym odbyły się 4 posiedzenia Zarządu. Sekretariat Towarzystwa wysłał 55 pism, otrzymał — 22 pisma.

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (Kraków, Nr 6-1937). Dr A. J e n d l „Egzekucja sądowa z wierzytelności pieniężnych periodycznych, przyznanych dodatkowo w kwocie jednorazowej". Autor dowodzi, że ma zastosowanie w danym wypadku art. 575 K. P. C. i egzekucji podlega też kwota, przyznana dłużnikowi za cały czas wstecz, a powoływanie się przeciwników tego poglądu na p. 7 art. 570 K. P. C. nie jest zasadne. E. K a m i ń s k i ppr. s. okr. „Uznanie nieletniego za działającego z rozeznaniem". Na tle rozbieżnej praktyki sądów okręgowych autor uważa, że sąd okręgowy obowiązany jest wezwać nieletniego i jego rodziców na posiedzenie niejawne, przewidziane w art. 635 § 2 K. P. K. S. G o l d b e r g e r w artykule „O nowelizacji art. 460 K. P. C." dowodzi, że art. 460 na gruncie nowego polskiego prawa wekslowego i czekowego jest przestarzały, nieżyciowy, a poza tym bardzo dla obrotu uciążliwy. T. F l o r e k przew. S. Pracy „O wierzytelnościach pracowników T-wa Ubezpieczeń na Życie Phönix". Po załamaniu się powyższego T-wa powstała „masa majątkowa", służąca na zaspokojenie roszczeń z tytułu umów ubezpieczenia (D. U. 1936, poz. 245). Czy owa masa majątkowa odpowiada też za zobowiązania T-wa, wynikłe z umów o pracę? Autor uważa, że należy się wypowiedzieć raczej za nieodpowiedzialnością „masy majątkowej" za długi T-wa, wynikłe z umów o pracę.

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE (Lwów, dwumiesięcznik, Nr 3-1937). „Wszyscy muszą należeć do Zrzeszenia!" odezwa Zarządu Oddziału Lwowskiego Zrzeszenia S. i P. do tych sędziów i prokuratorów apelacji lwowskiej, którzy nie należą do Zrzeszenia. Niektóre oddziały zdołały zrzeszyć około 100% sędziów i prokuratorów. Najmniej korzystnie pod tym względem przedstawia się Oddział Lwowski. W dość obszernej odezwie m. in. powiedziano: „stwierdzamy z całym naciskiem i największą powagą, że sędziowie i prokuratorzy zmienią i poprawią swe położenie materialne i moralne tylko i wyłącznie w tym wypadku, jeśli zrzeszą się w stu procentach. W imię rozsądku, w imię niewątpliwych korzyści własnych a zwłaszcza ogólnych, w imię solidarności koleżeńskiej wstępowanie do Zrzeszenia jest nakazem chwili". M. A l l e r h a n d „Jurysdykcja władz wyznaniowych w sprawach małżeńskich" (początek arty-

kułu). Autor ustala, w jakiej dzielnicy i jakie sprawy małżeńskie należą do sądownictwa państwowego, względnie — wyznaniowego. Wskazuje, kiedy możliwe jest małżeństwo cywilne obok wyznaniowego lub tylko cywilne, omawia stosunek sądów wyznaniowych do sądów państwowych. Autor mówi m. in., że sąd wyznaniowy prawosławny na terenie b. Kongresówki ma przywilej orzekania, jeśli jeden z małżonków jest prawosławny, bez względu na to, do jakiego wyznania należy drugi małżonek. Na terenie województw wschodnich ten przywilej cerkwi prawosławnej uchylił generalny komisarz przy zarządzie wojskowym ziem wschodnich. K. Kowalski prok. „Warunki odpowiedzialności z art. 273 i 274 K. K. oraz sposób ich ustalenia". Omawia powyższe przestępstwa przeważnie odnośnie upadłości kupieckich. Mówi o sposobach zbierania i ustalenia potrzebnego materiału dla oskarżenia. Dr Z. Hahn „Umorzenie postępowania egzekucyjnego" (ciąg dalszy). Omawia sprawy związane z konwersją długów rolniczych. A. Melicher „W sprawie dodatków funkcyjnych dla kierowników sądów grodzkich, jako naczelników więzień III klasy". Więzienia przy sądach grodzkich, jako więzienia III klasy, pozostają pod bezpośrednim kierownictwem kierowników sądów grodzkich, jako przełożonych tego więzienia, a rozporządzenie o organizacji więziennictwa nazywa ich naczelnikami więzienia. Przysługiwać więc im musi uprawnienie do pobierania dodatku funkcyjnego w kwocie 50 zł miesięcznie. Ten dodatek powinni otrzymywać tylko tacy kierownicy sądu grodzkiego, w którego skład wchodzi nie więcej niż 5 sędziów.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (Nr 19 i 20 — 1937). M. Allerhand „Egzekucja należności pieniężnych przeciwko zakładom użyteczności publicznej celem zrealizowania umownego prawa zastawu lub umownej hipoteki". Autor wyjaśnia przyczynę braku odpowiedniego przepisu w § 2 art. 578 i dowodzi, że i względem zakładów użyteczności publicznej należy stosować egzekucję w trybie przewidzianym w § 1 art. 578; sprzedaż nieruchomości, stanowiącej własność zakładu użyteczności publicznej w celu zrealizowania umownego zastawu, jest dopuszczalna.

NOWY KODEKS ZOBOWIĄZAŃ. (Warszawa Nr 20 i 21 — 1937). W. Miszewski (początek artykułu). „Uiszczenie długu przez złożenie do depozytu przedmiotu świadczenia według Kod. Zobowiązań". Omawia formy zwłoki wierzyciela co do przyjęcia od dłużnika przedmiotu świadczenia, oraz wskazuje warunki, wobec których zaofiarować świadczenie wierzycielowi, ewentualnie złożyć do depozytu ma prawo osoba trzecia.

POLSKI PROCES CYWILNY. (Warszawa Nr 9 — 10 — 1937). J. Jodłowski. „Ograniczenie dowodu ze świadków ze względu na osobę" (ciąg dalszy). Autor omawia prawo do zeznań zastępców powołanych do zastępowania stron, które nie mogą z tych lub innych względów działać osobiście. M. Allerhand „Ferie sądowe". Autor daje krótki zarys historyczny rozwoju instytucji ferii sądowych. Istniały one w Rzymie, wprowadzono je w interesie ludności wiejskiej na okres żniw i winobrania. Uznawano ferie zwyczajowo w prawie kanonicznym. Przepisy o feriach zawierają austriacka procedura 1781 r. i pruska ordynacja sądowa 1793 r. Prawo francuskie ustaliło ferie w trybunałach w czasie od 1 sierpnia do 1 października a w sądzie kasacyjnym od 15 sierpnia do 15 października. Nie obowiązują ferie w sądach pokoju i trybunałach handlowych. Po ustaniu ferii odbywa się w sądach uroczyste posiedzenie inauguracyjne. Pogląd nowoczesny na ferie zmienił się; ma się na względzie nie tylko interesy ludności wiejskiej, lecz także umożliwienie sędziom wypoczynku po pracy wielomiesięcznej oraz odpoczynek pomocniczego personelu sądowego. W niektórych kantonach Szwajcarii (Nevchâtel, Wallis, Vaud) ustanowiono ferie na miesiąc styczeń i luty. W Polsce przepisy o feriach zawierał ogłoszony w 1930 K. P. Cyw., jednak nowelą z roku 1932 tę instytucję uchylono. Z inicjatywy kół poselskich w dn. 9.II.1937 r. złożono w Sejmie projekt ustawy o feriach sądowych, który stał się ustawą (D. U. poz. 320) i stanowi rozdział VIII[1] prawa o ustr. s. powsz. jako art 59[1] — 59[4]. Ferie sądowe trwają od 1 lipca do 15 sierpnia włącznie. Autor zaznacza, że projekt poselski, który stał się ustawą, nie zawiera uzasadnienia i motywów. Autor omawia wpływ feryj na czynności sądów i stron i daje swoje wyjaśnienia poszczególnych przepisów art. 59[1] — 59[4], jak one będą wykonywane w praktyce. P. Zarwincer. „Rolnicze ustawodawstwo a K. P. Cyw." (dokończenie). Autor omawia konwersję długu rolniczego i wpływ jej na postępowanie egzekucyjne. M. Allerhand „Wykładnia art. 3 i 382 K. P. C.". Autor wykazuje, jakie warunki powinny zachodzić, by sąd odrzucił powództwo i jakie, by sąd przeprowadził postępowanie i wydał merytoryczne orzeczenie na tle niedopuszczalności ponownego rozpoznawania stosunków prawnych, co do których między tymi samymi stronami zapadł prawomocny wyrok. E. Waśkowski „Skarga, powództwo i prawo do ochrony sądowej".

PRZEGLĄD HANDLOWY (Warszawa, Nr 6-1937). Z. Fenichel „Ustawowe prawo zastawu w Kodeksie Handlowym". Rozważając powyższe prawa zastawu,

autor uważa pogląd, iż polski Kod. Handlowy jest odbiciem K. Handlowego niemieckiego, za mylny. Niektóre instytucje, np. przyznanie ustawowego prawa agentowi, są specjalnym tworem ustawodawcy polskiego, jak również w sposobach realizacji ustawowego prawa zastawu ustawodawca polski poszedł samodzielną drogą, nie wzorując się wcale na niemieckim K. Handlowym. C. Glanz omawia „Odstąpienie od umowy kartelowej" w wypadku niemożności osiągnięcia przez kartel zamierzonego celu gospodarczego. E. Wendorff „Nowe prawo o spółkach akcyjnych w Niemczech".

MIESIĘCZNIK PRAWA HANDLOWEGO I WEKSLOWEGO (czasopismo seminarium prawa H. i W. uniwersytetu w Warszawie, Nr 5 — 6-1937). Dalszy ciąg artykułu A. Szczygielskiego „Art 582 Kodeksu Handlowego". W. Znojkowicz „Rozwój polskiego prawa bankowego". Po krótkim zarysie prawodawstw bankowych — rosyjskiego, austriackiego i niemieckiego, które obowiązywały na terenach obecnej Polski, autor omawia polskie prawo bankowe, którego zaczątek stanowi pierwsze rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 19 stycznia 1919 r. T. Kędzierski „Sądowa obniżka komornego za lokale handlowe w Belgii". Ustawa z dn. 5.VIII.1935 stanowi, że w przypadku zubożenia kupca wskutek znacznego zmniejszenia się obrotu sąd na wniosek kupca może obniżyć wysokość płaconego przezeń komornego za lokal handlowy i orzekając obniżkę, określi jej wysokość. Polskie prawo dopuszcza obniżkę komornego ale tylko wyłącznie w nadzwyczajnych wypadkach (art. 269 K. Zob.). A. Sztejnman „Art. 103 prawa wekslowego z 1924 r. i art. 161[11] U. P. Cyw.". Początek artykułu mgra J. Daumana „Nieuczciwa konkurencja — de lege ferenda".

PRZEGLĄD NOTARIALNY (Warszawa, organ notariatu Nr 10 — 1937) zawiera m. in. artykuł I. Nartowskiego „Rozporządzenie o pasie granicznym (D. U. 1937, poz. 84) w świetle prawa cywilnego i judykatury Sądu Najwyższego". Rozporządzenie dotyczy nieruchomości w pasie nadgranicznym i granicznym. Pojęcie nabycia nieruchomości i skutki prawne tego nabycia, dzierżawa, użytkowanie, nabycie w drodze spadkobrania z ustawy itd., rozważa autor, mając na względzie przepisy owego rozporządzenia w związku z systemem dzielnicowych praw cywilnych, dotychczas obowiązujących i przez orzecznictwo S. Najwyższego wyjaśnionych. M. Allerhand „Zniesienie współwłasności wobec art. 82 pr. o notar.". Sąd Najwyższy wypowiedział zapatrywanie, że umowa o zniesieniu współwłasności nieruchomości nie wymaga aktu notarialnego (Zb. urz. 1937 Nr. 74). Autor dowodzi, że owo orzeczenie jest mylne i że powyższa umowa bezwzględnie wymaga sporządzenia aktu notarialnego. M. Kurman „Ustawodawstwo polskie, wchodzące w zakres czynności notarialnych i hipotecznych za rok 1936 oraz orzecznictwo za tenże czas Izby Cywilnej Sądu Najwyższego" (c. d.).

NOTARIAT — HIPOTEKA (Warszawa, organ związku pracowników notariatu i hipoteki. Nr. 8 i 9 — 10 — 1937) zawiera m. in. artykuł H. Żernickiego „O wprowadzenie ułatwień przy realizowaniu rozporządzenia o granicach państwa". Rygorystyczne przeprowadzenie przepisów tego rozporządzenia spowoduje zbyt duże ujemne zjawisko dla życia gospodarczego terenów pasa granicznego, w którym mieszczą się w całości takie ważne gospodarcze ośrodki, jak Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie, okręg Częstochowski. Obrót nieruchomościami ustanie w bardzo poważnym procencie; zamrze także ruch budowlany. Wskazując szereg utrudnień hamujących obrót, autor mówi, że ujemne skutki mogą być choć częściowo usunięte, jeśli by zostało wydane dodatkowe rozporządzenie, które by zawierało 1) zlecenie wydawania zezwolenia starostom, którzy powinni te sprawy szybko załatwiać, 2) niepobieranie żadnych opłat od podań o zezwolenie, 3) dla drobnych nabywców wydatne zmniejszenie opłat alienacyjnych, 4) uchylenie w okręgach przemysłowych działania ustawy o niepodzielności gruntów włościańskich i 5) nakazanie wydziałom powiatowym, by plany zatwierdzały w szybkim tempie. K. Gliwa-Gliwiński „Renta i dożywocie". Autor, powołując się na art. 592 — 609 K. Zob., tyczące się umów o rentę i dożywocie, rozwiązuje zagadnienie, wypływające z owych przepisów.

WIADOMOŚCI PRAWNICZE (Poznań, dwumiesięcznik, Maj 1937). Dr T. Cyprian s. S. Ap. „Motoryzacja i prawo". W obszernym artykule autor omawia najbardziej typowe sytuacje, w których powstają wypadki samochodowe, ujmując tę sprawę pod kątem widzenia techniczno-prawnym. Bardzo ciekawie wyjaśnione zostało pojęcie „nadmiernej szybkości", o której mówią stereotypowo świadkowie na rozprawie. Sędziowie więcej interesują się tym, czy kierowca „dawał sygnały", niż tym, jak się zachowywał na jezdni przechodzień. W Rzymie, Sztokholmie i innych miastach nie wolno w ogóle dawać sygnałów. Autor przytacza szereg przykładów, kiedy niejednokrotnie kierowcy samochodów odpowiadają za winy przechodniów. Porównuje naszą praktykę sądową z zagraniczną. W Stanach Zjedn. Am. Półn. np. przejechanie przechodnia poza ustanowionym przejściem przez jezdnię jest bezkarne.

Dr I. P i s a r e k „Ustawodawstwo pracy obowiązujące w górnośląskiej części województwa śląskiego w oświetleniu orzecznictwa S. Najwyższego”. Adw. M a s z k o w s k i „Zwrot w orzecznictwie S. Najwyższego odnośnie do przepisów § 906 B. G. B. i § 26 niem. ordynacji przemysłowej”.

PALESTRA (organ Rady Adwok. w Warszawie, Nr 5-1937). L. P e i p e r „Stanowisko adwokata ustanowionego dla strony ubogiej w obliczu bezzasadności jej powództwa lub obrony”. Dopóki bezzasadność powództwa lub obrony nie stała się oczywista, nie wolno adwokatowi zdradzać swego ujemnego poglądu na szanse sprawy, z chwilą zaś stwierdzenia ponad wszelką wątpliwość, że powództwo lub obrona są oczywiście bezzasadne, adwokat strony ubogiej ma prawo prosić o zwolnienie go od obrony i prowadzenia sprawy, nie powinien natomiast zgłaszać wniosku o cofnięcie prawa ubogich. S. K o r w i n - P i o t r o w s k i w artykule „Wstrzymanie wykonania ostatecznych decyzyj administracyjnych” wykazuje ujemne skutki uchylenia art. 4 ustawy o Najw. Tryb. Adm. dla interesów obywateli. A. T o ł k a c z e w „Prawo małżeńskie w ustawodawstwie niemieckim w latach 1933 — 1936”. Jedna z najważniejszych ustaw w tej dziedzinie — jest to ustawa z 15.IX.1935 o ochronie niemieckiej krwi, która m. in. oddziela Żydów od Aryjczyków pod względem biologicznym, jak również ustawa z 14.XI.1935 odgranicza Żydów od narodu niemieckiego pod względem politycznym. Małżeństwa między Żydami a Niemcami są zakazane, karane i na wniosek prokuratora unieważniane. Pozamałżeńskie stosunki Żydów, Żydówek z Niemcami, Niemkami są również karane. Karalne są związki małżeńskie pełnokrwistych Żydów z mieszkańcami niektórych kategoryj. W pewnych wypadkach na zawarcie małżeństwa między mieszańcami i Żydami może zezwolić Minister Spraw Wewnętrznych (wpływ na zezwolenie ma tu m. in. udział Żyda lub jego ojca w wojnie światowej). W ogóle dyspensy na zawarcie zakazanego małżeństwa udziela Führer. Dr E. P r ą d z y ń s k i „Zagadnienie ważności małżeństw cywilnych” — ustala, że do chwili wydania ustawy 2.VIII.1926 o prawie międzynarodowym prywatnym i międzydzielnicowym dla ważności małżeństwa cywilnie zawartego w b. dzielnicy pruskiej przez mieszkańców całego b. zaboru rosyjskiego niezbędne było dopełnienie obrządku religijnego. Początek artykułu A. Lichtszajna „Żywe prawo”.

GŁOS ADWOKATÓW (Kraków, Nr. 4 — 1937). D r. S. G o l d b e r g e r „Czy dopuszczalne jest cofnięcie pozwu w 2-giej instancji”. Po rozważeniu odnośnych przepisów K. P. C. i poddając krytyce poglądy w tej kwestii Allerhanda i Peipera autor dowodzi, że przepis § 1 art. 215, przewidujący dopuszczalność cofnięcia pozwu ze zrzeczeniem się roszczenia aż do wydania wyroku, rozumieć należy — aż do wydania wyroku w I-szej instancji. Dr J. G e l d w e r t h „Legitymacja procesowa zarządców”. G. G i t r e i l „Ustawowy a sędziowski wymiar kary przy przestępstwach kradzieży”. Najniższe wymiary ustawowe za kradzież są zbyt surowe i dlatego sędzia częstokroć wymierza karę wbrew ustawie lub zbędnie zawiesza wykonanie kary; w celu użyciowienia sankcji karnych za kradzież należy je zmienić in melius. D r Z. F e n i c h e l „Wpis hipoteki sądowej w walucie zagranicznej” — w odniesieniu do aktów sądowych sprzed czerwca 1934 r., na których podstawie dopiero teraz prowadzi się egzekucję. D r W. D o r o s z y ń s k i „Rzekomy konflikt w krakowskiej adwokaturze”.

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA (Warszawa, organ związku Młodych Prawników, Nr 5-1937). „Wpływ Marszałka Piłsudskiego na kształtowanie prawa w Polsce”. Jest to tekst przemówienia Ministra Sprawiedliwości, Grabowskiego w dniu 10 maja b. r. na posiedzeniu Akademii prawa niemieckiego w Berlinie. Czasopismo podaje też tekst odczytanej przez wiceministra sprawiedliwości prof. Adama Chełmońskiego przy otwarciu w dniu 8 maja b. r. Zjazdu Związku Adwokakatów Polskich deklaracji, w której m. in. powiedziano, że aczkolwiek palestra posiada swe urzędowe korporacje, jednak z wielkim rozrostem liczbowym adwokatury więź korporacyjna słabnie, poczucie łączności maleje, potęguje się natomiast rola i znaczenie dobrowolnie tworzonych organizacji społecznych adwokatury. Jedną z takich najstarszych organizacyj stanowi Związek A. P., posiadający piękne tradycje. A. N o w i ń s k i „Przed nowelizacją K. P. K.”. Autor omawia art. 8, 35 i 40 projektu nowelizacyjnego w związku z art. 43. Art. 8 „stoi w rażącej sprzeczności z art. 64 ust. 2 i 3 Konstytucji”. Autor mówi m. in., że projekt przez zniesienie sądów przysięgłych pozbawia społeczeństwo wszelkiego wpływu na wymiar sprawiedliwości a nieoczekiwanie w art. 8 projektu powzięto wielkie zaufanie do poczucia prawnego tegoż społeczeństwa. Zniesienie zakazu reformationis in peius skierowane jest przeciwko jednej z najbardziej zasadniczych podstaw procesu karnego. „Trzeci zamach” na dotychczasowe rękojmie dobrego wymiaru sprawiedliwości zawierają art. 40 i 43 projektu, wprowadzające tajność posiedzeń Sądu Najwyższego oraz karę dla adwokata za lekkomyślne wniesienie kasacji. W konkluzji autor mówi, że „pomimo pięknych

zasad, głoszonych w uzasadnieniu projektu, chęć osiągnięcia doraźnych, praktycznych korzyści przysłoniła autorom szersze horyzonty". T. Żenczykowski „Dalsze cele do osiągnięcia". Troska o pogłębienie myśli prawniczej oraz o nadanie jej nowych i oryginalnych cech powinna być zadaniem młodego pokolenia prawniczego. Najmniej stosunkowo stypendiów i pomocy naukowych posiadają prawnicy. Związek winien troszczyć się o przygotowanie zastępów młodych naukowców i w tym celu podjąć szeroko zakrojoną akcję zarówno u czynników państwowych, jak i społecznych w kierunku udzielenia młodym prawnikom pomocy w formie stypendiów, nagród za prace naukowe itd. Jeżeli prawnicy domagają się zajęcia właściwych stanowisk, to muszą wykazać się odpowiednim przygotowaniem. Czasopismo zawiera poza tym artykuły J. Fiema „Wpływ ogłoszenia upadłości na prawo zaskarżenia z Kod. Zob." i M. Dziewanowskiego „Reforma złotego w 1927 r." oraz obszerną recenzję dzieła prof. W. Komarnickiego „Ustrój państwowy Polski współczesnej". „Nowa ustawa prasowa we Francji" — podano tu ważniejsze przepisy tej ustawy. Kronika.

GAZETA ADMINISTRACJI (Warszawa, Nr 9 i 10-1937). A. Sztejman „Dozwolona pomoc własna". Nie każde zmuszenie innej osoby do zaniechania lub znoszenia jest występkiem z art. 251 K. K. Są to akty pomocy własnej, zmuszające inną osobę do działania, zaniechania lub znoszenia. Kodeks Zobowiązań upoważnia do takiej pomocy własnej w trzech wypadkach (art. 141, 386 — 403). Prawo pomocy własnej przewiduje również przepisy art. 518 — 524 K. Handl. Teze omawia szczegółowo „Rozporządzenie wykonawcze do dekretu o granicach Państwa" wydane przez Ministra Spraw Wewnętrznych 22 stycznia 1937 (D. U. poz. 12). L. Krajewski „Rząd według konstytucji kwietniowej". Po omówieniu przepisów konstytucji, dotyczących powyższej kwestii, autor dochodzi do wniosku, że konstytucja wyznacza tylko pewne linie podstawowe, w których obramowaniu kształtować się będzie problemat rządu, przybierając pod działaniem dynamiki życia te lub inne konkretne formy. Nr 10 „Gazety" zawiera tekst przemówienia Prezesa Rady Ministrów, wygłoszonego na Zjeździe Miast w dn. 27.IV b. r., w którym m. in. powiedziano: „przeszkoda, która usiłuje wstrzymać rozwój naszego życia gospodarczego i politycznego — jest to niewątpliwie agitacja komunistyczna. Walka z komunizmem na śmierć i życie — żadna to polityka, jest to walka o wolność indywidualną, o polski charakter naszej Ojczyzny. Musimy iść do tej walki wszędzie, gdzie tylko ta agitacja jest".

PRZEGLĄD WIĘZIENNICTWA POLSKIEGO (Warszawa, kwartalnik zeszyt I — 1937). Dr Zd. Papierkowski „Psychologia na usługach procesu karnego". Psychologiczna analiza zeznań świadków i przyznania się oskarżonego do winy posiada pierwszorzędne znaczenie dla właściwego zużytkowania tego materiału dowodowego, stanowi on bowiem podstawę możliwie najtrafniejszego wyroku sądowego. Autor rozważa obydwa powyższe problemy i szeroko omawia momenty, mające wpływ na stopień prawdziwości (zeznania) świadka. Dużo miejsca poświęca autor także psychologii przyznania się do winy oskarżonego. Psychologia nakazuje przyjmować przyznanie oskarżonego z pewną dozą sceptycyzmu. Przyznania te bowiem mogą częstokroć w wysokim stopniu mijać się z prawdą. Przytoczono szereg przykładów co do zeznań świadków i przyznania się oskarżonych do winy. J. W. Śliwowski „Portugalska reforma penitencjarna". Dekret portugalski z dn. 20 czerwca 1936 r. o organizacji więziennictwa nazwać można swego rodzaju kodeksem karnym wykonawczym. Autor omawia podstawy dekretu i w obszernym streszczeniu podaje przepisy ustawowe z podaniem in extenso najważniejszych. W ramach „przeglądu" nie podobna podać choćby częściowo bardzo ciekawych, często oryginalnych przepisów dekretu oraz rozważań i oceny ich dokonanej przez autora, który w konkluzji twierdzi, że wydanie powyższego dekretu, to reforma niesłychanie śmiała, energiczna i konsekwentna, łącząca umiejętnie zasady obrony społecznej z docenieniem roli jednostki i z koniecznością utrzymania wychowawczej i umoralniającej funkcji kary. Doc. W. W. P. L. Radzinowicz „Włoski regulamin zakładów zapobiegawczych i karnych z dn. 18 czerwca 1931" (początek artykułu). Regulamin ten wprowadził pomiędzy innymi instytucję środków zabezpieczających i instytucję sędziów, sprawujących nadzór penitencjarny.

APEL, organ prasowy Związku Zrzeszeń urzędn. sąd. i prok., poświęca zeszyt 5-ty (maj 1937 r.) sprawom, związanym z odbytym w dn. 9 — 10 maja XV-tym Zjazdem Delegatów Zrzeszeń. Zamieszczone zostały przede wszystkim przemówienia powitalne z przemówieniem Wiceministra Sprawiedliwości prof. Chełmońskiego na czele, a następnie referaty zjazdowe: W. Sikorskiego „Nadmierne oszczędności i nierealne budżety", J. Przyłuskiego, „Wczoraj, dziś i jutro urzędnika" i W. Trzemżalskiego „Samodzielne czynności sekretarzy sądowych". Rezolucje Zjazdu (w 26 punktach) objęły całokształt realnych potrzeb i aktualnych bolączek urzędników sądowych.

NASZA PLACÓWKA, czasopismo Stowarzyszenia urzędników sądow. i prok.

okręgu warszawskiego, zamieszcza w Nr 3(12)/37 poza materiałem kronikarskim sprawozdanie z uroczystości jubileuszu X-lecia urzędowania Prezesa S. O. w Warszawie Tadeusza Kamieńskiego, dwa artykuły konkursowe „Środki i sposoby wzmocnienia węzłów organizacyjnych pomiędzy Stowarzyszeniem a jego członkami" S. Kanickiego oraz „Jakie uprawnienia i udogodnienia wprowadziłbym w mej pracy urzędniczej?" W. A., poza tym — „O sądach przysięgłych", „O pozabiurówkach w ustawie i praktyce".

PRZEGLĄD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH (Warszawa, Nr 5-1937). E. Sissle „Czy lekarza wiąże z ubezpieczalnią umowa o pracę". Autor dowodzi, że tego rodzaju umowa jest z reguły umową zlecenia i do umowy tej mają zastosowanie przepisy części ogólnej K. Zob. (§ 2 art. 498). Podaje tekst i uzasadnienie kilku orzeczeń S. Najwyższego w sprawach ubezpieczeniowych, zapadłych w 1937, które do pewnego stopnia potwierdzają pogląd autora.

WYSZŁY Z DRUKU: 1) Zeszyt XXIII „Encyklopedii podręcznej prawa prywatnego" — zawiera artykuł „Parcelacja", rozprawę „Pauliańskie roszczenia" w opracowaniu dra J. Korzonka i „Pełna i częściowa odpowiedzialność" w opracowaniu prof. S. Gołąba, 2) Zeszyt XIX „Encyklopedii podręcznej prawa karnego" — zawiera artykuły „Obrońca", — „Odpowiedzialność karna osoby prawnej" — „Odszkodowanie" — „Opór władzy" — Oskarżony — oskarżyciel". 3) Zeszyt 6-ty 1937 r. miesięcznika „Orzecznictwo Sądów Najwyższych" — wyroki S. Najwyższego i Najw. Trybunału Administr. w sprawach podatków — dochodowego, przemysłowego, gruntowego, w sprawach budowlanych i w. sprawach wolnych zawodów.

PRAWA POSIADACZY LISTÓW ZASTAWNYCH BANKÓW SZLACHECKIEGO I WŁOŚCIAŃSKIEGO.

(Skrót artykułu profesora J. Makowskiego — Gazeta Sądowa Warszawska Nr 19). Na terytorium województw wschodnich znaczna liczba majątków rolnych obciążona jest długami, zaciągniętymi przy pośrednictwie powyższych banków ziemskich. Długi te wynoszą przeszło 70 milionów złotych. W posiadaniu obywateli polskich znajdują się emitowane przez te banki listy zastawne. Wartość ich wynosi około 35 milionów rubli czyli około 93 milionów złotych polskich. Statuty tych banków zostały włączone w polski system prawny i posiadają moc obowiązującą. Właściciele listów zastawnych (obligacje) posiadają prawo zastawu, mające charakter prawa rzeczowego względem wszystkich majątków, zastawionych w tych bankach. Wartość pieniężna owych obligacyj stanowi własność ich posiadaczy i rząd polski stał na tym stanowisku do 1933 r., lecz dekretem 9-X-1933 Prezydenta R. P. mienie powyższych banków zostało przeznaczone na fundusz rolny. Stanowi to wywłaszczenie obywateli polskich bez odszkodowania, sprzeczne z art. 99 konstytucji marcowej, włączonego bez żadnej zmiany do konstytucji kwietniowej.

STRAJK OKUPACYJNY I USUWANIE ROBOTNIKÓW Z MIEJSCA PRACY W ŚWIETLE OBOWIĄZUJĄCYCH PRZEPISÓW.

Strajki okupacyjne, najnowsza forma walki ekonomicznej a często i politycznej, ze względu na swą nowość nie są wyraźnie przez ustawy zakazane. Jednak ustawodawstwo polskie zawiera przepisy, aczkolwiek nie znając określenia czy też nazwy „strajk", które dają zupełnie dostateczną podstawę do opanowania okupacyjnego strajku i zastosowania sankcji karnej. Dotychczas władze prokuratorskie i administracyjne nie korzystały z tych uprawnień. Sytuacje strajków okupacyjnych są różne. Mogą one objąć 1) urządzenia użyteczności publicznej, przeznaczone do komunikacji publicznej lub porozumienia — koleje, statki wodne i powietrzne, tramwaje, poczta, telefon, telegraf, 2) szpitale oraz urządzenia użyteczności publicznej, dostarczające wodę, światło, ciepło, zakłady kanalizacyjne, 3) urządzenia, służące do zapobiegania niebezpieczeństwu dla życia, zdrowia i mienia ludzkiego — straż pożarna, zakłady ratunkowe, odkażające, 4) miejsca pracy, w których zaprzestanie pracy może spowodować niebezpieczeństwo pożaru, zalewu, zawalenia się budowli, katastrofy komunikacyjnej, lądowej, wodnej, powietrznej i 5) kopalnie, fabryki, piekarnie, rzeźnie itp. zakłady pracy, banki, magazyny, hotele, restauracje itd. Przepisy polskie, które mogą mieć tu zastosowanie, nie wymieniają taksatywnie wszystkich powyższych miejsc, jednak tak są ułożone, że obejmują wszystkie wypadki strajków okupacyjnych wyżej wymienionych. Za podstawę prawną do likwidacji strajku okupacyjnego służy art. 223 K. K., który mówi: „kto utrudnia lub uniemożliwia powszechne korzystanie z urządzeń użyteczności publicznej, przeznaczonych do komunikacji publicznej lub porozumiewania się, podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu". Za podstawę prawną do likwidacji strajku Nr 2 służy art. 224 K. K., który brzmi: „kto utrudnia lub uniemożliwia prawidłowe działanie szpitali, urządzeń użyteczności publicznej dostarczających wodę, światło, ciepło, lub energię albo służących do kanalizacji, podlega karze więzienia do 5 lat lub aresztu". Za podstawę do likwidacji strajku Nr 3 służy art.

217 § 1 „e" — „kto sprowadza niebezpieczeństwo powszechne dla zdrowia lub życia ludzkiego albo w znacznych rozmiarach dla mienia przez inne (nie wymienione w „a" i „b") działania wśród okoliczności szczególnie niebezpiecznych podlega..." Do zlikwidowania strajku Nr 4 służy art. 215 § 1 K. K. — „kto sprowadza niebezpieczeństwo pożaru, zalewu, zawalenia się budowli albo katastrofy w komunikacji lądowej, wodnej lub powietrznej — podlega..." Przepisy powyższych artykułów nie nasuwają żadnych trudności interpretacyjnych. Kiedy mówi się o niebezpieczeństwie, trzeba mieć na względzie i art. 14 § 1 K. K. Inicjatywa i prawo do ingerencji w powyższych wypadkach, zmierzające ku zlikwidowaniu strajku okupacyjnego, jako zagrażającego bezpieczeństwu publicznemu, należy do prokuratora. Do likwidacji strajku Nr 5 służy art. 252 K. K. — „kto wdziera się do cudzego domu, mieszkania, przedsiębiorstwa... albo wbrew żądaniu osoby uprawnionej miejsca takiego nie opuszcza, podlega...". Wiadomo, że przy strajku okupacyjnym spotykamy się zawsze z nieopuszczaniem miejsca wbrew żądaniu uprawnionej osoby. W tym wypadku na mocy § 2 art. 252 K. K. oskarżenie odbyć się winno na żądanie pokrzywdzonego. Jeśliby pokrzywdzony nie zwracał się o interwencję do władz i nawet nie zwracał się do okupujących z żądaniem opuszczenia miejsca pracy, to wtedy starosta jako szef administracji ogólnej jest uprawniony do ingerencji, gdyż okupacja godzi w spokój publiczny a jeżeli okupacja wywołuje nastroje, godzące w bezpieczeństwo publiczne, wtedy starosta będzie nawet obowiązany do ingerencji. Autor przytacza szereg przepisów z zakresu prawa administracyjnego, które uprawniają starostę do powyższej ingerencji. Przy likwidacji strajku może wchodzić w grę art. 251 i nawet 253 K. K. Z powyższego wynika jasno, że różnorodne strajki okupacyjne mają swe odpowiednie miejsce w Kodeksie Karnym 1932 r. i są podług tego Kodeksu traktowane jako przestępstwa i odpowiednio karane. W wypadku strajku Nr 1, 2, 3 i 4 musi wystąpić prokurator a wypadku Nr 5 pokrzywdzony i również starosta. Prokurator nie może tolerować trwającego przestępnego strajku okupacyjnego i winien wydać zarządzenie do niezwłocznego opuszczenia miejsca okupacji przez okupantów, a w razie oporu do użycia przez policję fizycznego przymusu. Takiż zakres władzy przysługuje i staroście w wypadku strajku w zakładach wym. pod Nr 5. Pomimo istnienia powyższych przepisów w zupełności jasnych i wystarczających do likwidacji strajków okupacyjnych, prokuratura i starostwa dotychczas ingerowały w bardzo niewielu wypadkach i przy tym nie dość zdecydowanie i energicznie. Strajki okupacyjne wytwarzają atmosferę sprzyjającą komunizowaniu i anarchizowaniu najniższych warstw społeczeństwa. (Skrót artykułu dra J. Sobolewskiego, podkom. P. P. i starsz. asystenta uniwers. we Lwowie — dwumies. Przegląd Policyjny Nr. 3 — 1937).

ZAKŁADY ZABEZPIECZAJĄCE DLA NIEPOPRAWNYCH PRZESTĘPCÓW.

Kod. Kar. 1932 r. zezwala na stosowanie podwójnej sankcji: kara więzienia i środek zabezpieczający, tj. umieszczenie po odbyciu kary więzienia w zakładzie dla niepoprawnych, które może trwać nawet i dożywotnio ale nie mniej niż lat 5 (art. 84 K. K.). Pierwszy w Polsce zakład zabezpieczający dla niepoprawnych przestępców powstał dopiero w 2 lata po wejściu w życie K. K. Art. 84 dotychczas zastosowano do 800 przestępców, z nich 200 znajduje się już w zakładzie a reszta odbywa jeszcze karę więzienia, którą niepoprawny przestępca odbywa przed umieszczeniem go w zakładzie dla niepoprawnych. Autor rozważa zagadnienie stosowania art. 84 tylko pod kątem widzenia praktycznym. Analiza rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości o organizacji zakładów dla niepoprawnych (D. U. 1934, poz. 38) wykazuje, że w praktyce brak istotnych różnic między więzieniem a zakładem zabezpieczającym. Stworzenie zakładów dla niepoprawnych sprowadza się przeważnie do wywieszenia nowego szyldu na starych budynkach więziennych. Słynne powiedzenie, że dualistyczny system kary i środka zapobiegawczego jest to prawdziwy „Etikettenschwindel", jest ciągle aktualne. Słusznie więc w projekcie szwajcarskim K. K. środek zabezpieczający zastępuje karę. Prof. Sievets i inni, opierając się na doświadczeniu, domagają się zniesienia systemu dualistycznego i zastąpienia kary środkiem zabezpieczającym. W K. K. 1932 r. maksimum pobytu w zakładzie nie oznaczono, minimum zaś 5 lat, po których upływie sąd decyduje, czy zwolnić „niepoprawnego", czy przedłużyć jego pobyt na dalsze 5 lat. Takie minimum jest za wysokie, gdyż umieszczony w zakładzie ma już za sobą odbytą karę więzienia, tym bardziej że zastosowanie art. 84 nie jest uzależnione od ciężkości poprzedniego przestępstwa, od wieku, od długości poprzednich wyroków itd., które to momenty w wielu ustawodawstwach zagranicznych bierze się pod uwagę. Nie ma tam tak wysokiego minimalnego okresu — przeważnie 3 lata. Segregacja umieszczonych w zakładzie, periodyczne (po każdych 5 latach) badanie ich stanu niebezpieczeństwa nie jest możliwe bez ustanowienia wykwalifikowanej służby biologiczno-kryminalnej. U nas owa kwestia nie jest wcale poruszana. Badanie więc w celu ustalenia po upływie 5-letniego okresu, czy stan

niebezpieczeństwa umieszczonego nadal istnieje, nie może być wypełnione w sposób racjonalny. Sąd z natury rzeczy zda się całkowicie na opinię tzw. Komitetu opiekuńczego, który „przedstawia sądom periodyczne opinie o stanie niebezpieczeństwa umieszczonych w zakładzie oraz składa wnioski o ich zwolnieniu lub przedłużeniu pobytu w zakładzie" (§ 10 rozporz.). W skład Komitetu Opiekuńcz. wchodzą — sędzia, prokurator, dyrektor zakładu i 3 mianowanych przez Ministra Sprawiedl. przedstawicieli społeczeństwa. Komitet Opiekuńczy w opinii swej oczywiście będzie się głównie kierował poglądem dyrektora zakładu, dyrektor zaś często oprze się przede wszystkim na opinii podległej mu niższej administracji zakładu, dla której zasadniczym kryterium oceny będzie „sprawowanie się" umieszczonego. Zachodzi obawa, że w praktyce nie będzie nie tylko żadnych jakościowych różnic między zakładem dla niepoprawnych a więzieniem, lecz zakład ten stanie się po prostu ciężkim bezterminowym więzieniem. Umieszczeni w zakładzie rozgoryczeni otrzymaniem podwójnej sankcji, dręczeni niewiadomością, kiedy się skończy ich zatrzymanie, będą w stanie ustawicznego podniecenia i chęci ucieczki. Rygor w zakładzie musi więc być surowszy, niż w więzieniu, o czym mówi sędzia Dworzak w swej pracy o penitencjarnych koloniach we Włoszech. Stosowanie art. 84 komplikuje się tym, że wśród recydywistów, przestępców z nawyknienia i zawodowców jest bardzo znaczny odsetek ciężkich psychopatów. Łatwiej jest ustalić wielokrotną przestępczość, aniżeli dogłębnie zbadać stan psychiczny i zachodzi obawa, że sądy bardzo często „zastępować" będą art. 80 artykułem 84 K. K. Tacy psychopaci wywierać będą bardzo zły wpływ na normalnych i vice-versa. Przestępcy młodociani nie powinni być umieszczani w zakładach dla niepoprawnych. Ze statystycznej zaś tablicy wynika, że co dziesiąty przestępca umieszczony w zakładzie — to przestępca lat 17 — 20. Art. 84 musi być zmodyfikowany w sensie uniemożliwienia stosowania go do elementu młodzieńczego. U nas pomijają zupełnie zagadnienie opieki nad zwolnionymi z zakładu; nie może ona być pozostawiona inicjatywie prywatnej, powinno się nią zająć Państwo. Nie można tworzyć zakładu tego typu, nie organizując jednocześnie opieki nad zwolnionymi. Ustalenie granic, w jakich należy stosować art. 84, stanowi zagadnienie dość trudne. Dość trochę przesunąć przestępczość „niepoprawną" w kierunku recydywy, aby dziesiątki tysięcy przestępców uznać za „niepoprawnych". Środek zabezpieczający z sankcji wyjątkowej łatwo stać się może sankcją masową. Orzekanie zakładu dla niepoprawnych należy przekazać wyłącznie kompetencji sądów okręgowych, wprowadzić obowiązek uzasadnienia w wypadkach zastosowania art. 84 i wprowadzenia w tych sprawach obowiązkowej obrony. K. K. nazwał zakład zabezpieczający zakładem dla „niepoprawnych", a jednocześnie przez ustanowienie możliwości zwolnienia „niepoprawnych" po 5 letnim pobycie w zakładzie stwierdza, że mogą się oni „poprawić" o tyle, że po zwolnieniu ich z zakładu i pozostawieniu ich na wolności nie będą „grozić niebezpieczeństwem porządkowi prawnemu". Jest to niefortunna terminologia. Terminu „niepoprawny" inne kraje nie znają; w Belgii i Szwajcarii powiedziano „deliquants d'habitude", we Włoszech „deliquants d'habitude, professionels ou de tendance" itd. Wyraz „niepoprawność" powinien z K. K. zniknąć. Jest to pojęcie kryminologiczne nad wyraz skomplikowane, które w płaszczyźnie represyjnej nie może być ustalone. (Skrót artykułu dra L. Radzinowicza, doc. Uniw. — Gazeta Sąd. W-ska. Nr 19 — 1937).

PROKURATURA W NOWEJ KONSTYTUCJI Z. S. R. R.

Konstytucja uchwalona dnia 5 grudnia 1936 r. daje kościec scentralizowany, jednolity i niepodzielny prokuratury, która działalność i władzę swą rozciąga na teren wszystkich związkowych republik. Mimo pełnej centralizacji nierozdzielnej prokuratury konstytucja stara się utrzymać pozory formalnej samodzielności prokuratur poszczególnych republik związkowych, a to ze względu, że art. 13 Konstytucji uznaje suwerenność owych poszczególnych republik i każda z nich posiada własną konstytucję. Naczelnego Prokuratora Związku S. R. R. mianuje Rada Najwyższa Związku na przeciąg lat 7, a ten z kolei mianuje na okres lat 5 prokuratorów związkowych republik, którzy następnie mianują w swych republikach prokuratorów okręgowych i rejonowych. Jednak nominacje te muszą być zatwierdzone przez naczelnego prokuratora Związku, co w praktyce jest równoznaczne z mianowaniem ich przez naczelnego prokuratora. Przedtem prokuratura stanowiła część składową Ludowego Komisariatu Sprawiedliwości i ulegała dyrektywom tego komisariatu. Obecnie nastąpiło całkowite uniezależnienie prokuratury od Komisariatu Sprawiedliwości, ma ona nawet wyższość organizacyjną w stosunku do Kom. Sprawiedliwości, bo władzę swą i kompetencję naczelny prokurator rozciąga na terytorium wszystkich związkowych republik i od niego zależni i przed nim odpowiedzialni są wszyscy bez wyjątku prokuratorzy na terenie całego państwa. Wszystkie dotychczasowe oddzielne prokuratury — wojskowa, kolejowa, wodna, transportowa itd. we wszystkich związkowych

republikach zostały wcielone do resortu naczelnego prokuratora. „Zwierzchni nadzór nad ścisłym wykonywaniem ustaw przez wszystkie komisariaty ludowe, podległe im instytucje i osoby urzędowe oraz przez wszystkich obywateli Z. S. R. R. należy do prokuratora Z. S. R. R". (art. 13 Konst.). Ten szczególnie szeroki zakres działania prokuratury uzupełnia się jeszcze tym, że prokuratorzy obowiązani są do brania udziału w posiedzeniach władz „normodawczych" i składania wniosków co do zgodności rozporządzeń i uchwał z ustawami i rozporządzeniami naczelnych władz. Prokurator może zaskarżyć takie rozporządzenia i uchwały do wyższej władzy i na skutek tej skargi wstrzymuje się ich wykonanie. Tak szeroka kompetencja prokuratury tworzy z niej najwyższy organ kontrolny „praworządności" państwowej. Istnieje komisja specjalna, która stosuje do osób „niebezpiecznych" zesłanie (sołówki, obóz izolacyjny itd.) na czas do 5 lat. Prokurator winien brać udział w tych sprawach i tylko jemu przysługuje prawo protestu na postanowienie Kom. Spec. do prezydium C. K. i do czasu rozstrzygnięcia protestu wykonanie postanowienia wstrzymuje się. Prokurator sprawuje całkowity nadzór nad sędziami śledczymi, którzy bezwzględnie są od niego zależni, tworząc faktycznie organ wykonawczy prokuratury w tym samym stopniu co milicja. Nieograniczony zakres kontroli nad praworządnością i prawomyślnością, czuwanie nad „wykonaniem ustaw", niebywała różnorodność norm prawnych, specjalne stosunki w Z. S. R. R., rodzące mnóstwo zagadnień specjalnych, którymi prokurator musi się zajmować, a ponadto fakt, że prokuratura jest aparatem politycznym i musi czuwać nad realizacją haseł politycznych — daje obraz zadań prokuratury Z. S. R. R. Niezależność prokuratury od wszelkich innych władz jest gwarancją tego, że swe zadanie strzeżenia jednolitości „rewolucyjnej praworządności" może wykonywać bez przeszkód (Skrót artykułów S. Plicha — Wileński Przegl. Prawniczy, Nr 2, 3, 4 i 5 — 1937).

GRANICE PAŃSTWA.

Ustawa z dn. 9 lipca 1936 r. (D. U. poz. 397) i rozporządzenie wykonawcze Ministra Spraw Wewnętrznych (D. U. 1937 poz. 84) wprowadziły szereg poważnych zmian, dotyczących obrotu nieruchomościami w pasie granicznym oraz rozszerzyły pojęcie cudzoziemca, którym jedynie na podstawie zezwolenia Ministra Spraw Wewnętrznych wolno w pasie granicznym nabywać nieruchomości i za których uważane są też wszystkie osoby krajowe prawne, gdy w skład zarządu lub innych wyższych organów kierowniczych lub kontrolnych wchodzą cudzoziemcy albo gdy chociażby część udziałów bądź akcyj należy do cudzoziemców. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewn. z dn. 22-1-1937 wprowadziło bardzo daleko idące ograniczenia obywateli polskich i osób prawnych polskich w nabywaniu nieruchomości w pasie granicznym, ich dzierżawieniu i zarządzaniu. Pas graniczny obejmuje teren 72 pogranicznych powiatów o przestrzeni 100,249 km kw., stanowiący prawie ¼ całej przestrzeni Rzeczypospolitej. W czterech artykułach (Przegląd Notarialny Nr 7, 8 i 10 — 1937) różni autorowie, a to: Dr I. Duda „Obrót nieruchomościami w pasie granicznym", P. Zubowicz „Ziemia w karbach restrykcji pasa granicznego", S. Janicki „Przyczynki do wyjaśnienia przepisów o granicach Państwa" i S. Tempski „Do wykładni prawa o granicach Państwa", rozważają i oceniają powyższą ustawę i rozporządzenie wykonawcze. Wszyscy oni zgodnie dowodzą, że ustawa i rozporządzenie spowodują skutki gospodarcze ujemne, nieomal kompletne zatamowanie obrotu ziemią i nieruchomościami miejskimi. W każdym razie ustawę i rozporządzenie należałoby skonstruować tak, aby procedura kontroli administracyjnej mogła być stosowana w sposób bardziej prosty i życiowy. W pasie granicznym leżą miasta wojewódzkie — Wilno, Katowice, ośrodki przemysłowe — Gdynia, Częstochowa itd., prawie cały Górny Śląsk. Najbardziej ucierpią chłopi — będą mieli zatamowany dostęp do ziemi, która stanowi cel ich wysiłków i pracy. W 1936 r. w powiecie Wieluńskim (pograniczny) w jednej tylko kancelarii notarialnej zakupiono przez wychodźców z Belgii i Francji ziemi na sumę 1.167.485 złotych. Obecnie nabycie kawałka gruntu będzie bardzo utrudnione, trzeba opłacić kilkunastu złotymi podanie do wojewody i czekać czas dłuższy na jego zezwolenie. W pasie granicznym województwa krakowskiego w r. 1936 dokonano 8,200 drobnych przewłaszczeń. W pasie granicznym województwa Śląskiego codziennie dokonuje się przeszło 50 przewłaszczeń. Ustawa i rozporządzenie zatamuje ten obrót a to wpłynie ujemnie na stan gospodarczy tych miejscowości oraz spowoduje szereg różnych trudności. Autorowie przytaczają różne przypadki życiowe, które są skomplikowane przez prawo o granicach: chłop-ojciec oddaje synowi całe swoje gospodarstwo rolne, zastrzegając sobie prawo dożywotniego użytkowania połowy jego i nakłada na nabywcę syna obowiązek pewnej spłaty pieniężnej córce zamężnej za Polakiem-obywatelem czechosłowackim. Tu trzeba zezwolenia wojewody na trzy czynności prawne: 1) na nabycie nieruchomości przez syna gospodarza, 2) na prawo dożywotniego użytkowania dla ojca i 3) na obciążenie nieruchomości spłatą

pieniężną na rzecz córki. Ustawa żadnych wyjątków nie zna, a więc np. LOPP, Czerwony Krzyż, Polska Macierz Szkolna itd. nabyć lub wydzierżawić nieruchomość mogą tylko za pozwoleniem wojewody. Ustawa zawiera i luki — czy komornik może dopuścić do udziału w licytacji osobę, która mu nie przedstawi zezwolenia wojewody na nabycie nieruchomości wystawionej na licytację. Zdarzają się przepisy i nielogiczne np. art. 13, który mówi o zakazie nabywania przez obywateli polskich nieruchomości w pasie pogranicznym w drodze testamentu bez „uprzedniego zezwolenia wojewody". Wszyscy autorowie są zdania, że ustawa i rozporządzenie „dobiją" przemysł zdrojowiskowy oraz przemysł i handel w miastach kresowych. Sprawę ustawy poruszono w Sejmie Śląskim. Plenarny Zarząd Zjednoczenia Notariuszów w dniu 15 kwietnia wybrał delegację do Ministra Spraw Wewnętrznych w celu złożenia mu memoriału i przedstawienia „groźnych skutków", jakie dla obrotu gospodarczego wywołać musi stosowanie Ustawy i Rozporządzenia, jeśli nie zostaną one poprzedzone wydaniem ścisłych i odmiennie dla rozmaitych dzielnic Państwa opracowanych instrukcyj. Redakcja art. 12, 13, 14 i 24 Rozporządzenia w przedmiocie nieważności aktów prawnych, zdziałanych wbrew tym przepisom, utrudnia niezmiernie właściwą wykładnię ich i stwarza niejasności powodujące możliwość żmudnych i trudnych procesów, które by nie zachodziły, gdyby te normy były ujęte jasno i dla każdego cywilisty zrozumiałe. Oczywiście nie wyczerpaliśmy tu wszystkich wszechstronnie ujętych krytycznych uwag autorów co do Ustawy i Rozporządzenia.

ADWOKATURA PRZY SĄDZIE NAJWYŻSZYM. (Skrót artykułu prof. Waśkowskiego — Gazeta Sądowa Warsz. Nr. 21 — 1937). Autor przedstawia zasadniczą różnicę pomiędzy dwoma typami adwokatury, polegającą na różnym zakresie czynności, wykonywanych przez adwokatów typu francusko-angielskiego i niemiecko-austriackiego. We Francji i Anglii adwokaci są tylko obrońcami; działalność ich ogranicza się do udzielania porad prawnych i wygłaszania mów na posiedzeniach sądowych (consulter et plaider). Wszystkie inne czynności (przygotowanie materiału, wyszukiwanie i otrzymanie dokumentów, odpisów, udział w postępowaniu ugodowym, konkursowym itd.) stanowią obowiązek innej klasy prawników — pełnomocników — we Francji avoués, w Anglii attorneys. Będąc wolnymi od „rzemieślniczej" pracy, związanej z prowadzeniem spraw, mają adwokaci do czynienia tylko z ich stroną prawną, pozostają w sferze czystego prawa i mogą poświęcać dużo czasu studiowaniu prawa i sztuce krasomówstwa. Znaczna część rozpraw naukowych wychodzi spod ich pióra. Tworzą oni elitę prawniczą; z grona adwokatów przeważnie wybiera się we Francji prezydentów republiki i ministrów, w Anglii — kanclerzy, ministrów i wszystkich sędziów sądów wyższych. Sławą światową okryte są imiona szeregu adwokatów francuskich — obrońcy Ludwika XVI — Malesherba, des — Séze'a, Tranchet'a, Berier'a i inn. oraz angielskich Toxa, Szeridana, Burka, Erksina i inn. Zupełnie inny obraz przedstawia adwokatura typu niemiecko - austriackiego. Są tu adwokaci nie tylko obrońcami ale jednocześnie pełnomocnikami stron. Trudnią się „maklerstwem sądowym", nie unikając innych rodzajów pośrednictwa, zarządzania domami, prowadzeniem biur do egzekucji wyroków, sprzedaży majątków itd. Adwokaci niemieccy i austriaccy nigdy tak doniosłej roli w życiu swej ojczyzny nie odegrali, jak adwokaci francuscy i angielscy; ani jednego mówcy o sławie europejskiej; nie przyczynili się też oni do rozwoju nauki prawa. W Księstwie Warszawskim za wzór służyło ustawodawstwo francuskie, lecz nie dotknęło adwokatury, bo w 1790 r. rewolucja francuska zniosła korporację adwokatury i dopiero w 1810 r. Napoleon przywrócił ustrój korporacyjny adwokatury. Więc w r. 1808, kiedy Łubieński organizował sądownictwo w Księstwie Warszawskim, korporacji adwokackiej we Francji nie było — brakowało wzoru. Ustalona przez Łubieńskiego różnica między poszczególnymi kategoriami adwokatów (mecenasi, patroni, adwokaci) polegała nie na podziale ich funkcyj, lecz na różnicy sądów, przy których mieli prawo praktykować. Taki stan trwał w b. zaborze rosyjskim (Kongresówce) aż do 1876 r., kiedy na tę dzielnicę rozciągnięto moc ustawy rosyjskiej z 1864 r., która zorganizowała adwokaturę na modłę niemiecką. W innych dzielnicach adwokaci weszli w skład korporacyj niemieckiej i austriackiej. Po wskrzeszeniu Polski wydano w roku 1918 dla byłego zaboru rosyjskiego „Statut tymczasowy Polskiej Palestry" a w roku 1932 „Prawo o ustroju adwokatury", wprowadzające jednolity ustrój adwokatury w całej Polsce — oparte one są na zasadach systemu niemieckiego. Typ adwokata, jako uczonego i mówcy, ograniczającego się tylko do konsultacyj, obrony ustnej w sądzie — w Polsce się nie wytworzył. Jednak chyba trzeba uznać, że byłoby nadzwyczajnie pożądane powstanie u nas klasy adwokatów, podobnej do adwokatury francusko - angielskiej. Zreformowanie w tym kierunku naszej adwokatury obecnie jest prawie niemożliwe. Natomiast wystarczyłoby wydzielenie z grona adwokatów niewielkiej grupy, która by zgodziła zrzec się części swych profesjonalnych uprawnień a wzamian otrzymałaby

wyłączne prawo obrony sądowej w Sądzie Najwyższym. Wybitniejsi adwokaci i obecnie unikają pełnienia kłopotliwych, zabierających dużo czasu i związanych z pewną zależnością od klienta, funkcyj pełnomocnika. Wyodrębnienie takiej grupy adwokatów i przydzielenie ich do S. Najwyższego w postaci osobnej korporacji byłoby bardzo pożyteczne dla wymiaru sprawiedliwości. W Sądzie Najwyższym wielką wagę posiada umiejętność adwokata odróżnienia strony faktycznej sprawy od strony prawnej — zadanie nie łatwe, wymaga wielkiego praktycznego i naukowego wyszkolenia Grono owych adwokatów sprawowałoby funkcję prewencyjną i rolę sita do przesiewania spraw przed skierowaniem ich do S. Najwyższego. By owa korporacja stała na wysokości zadania, musiałaby składać się z najlepszych prawników, z najwybitniejszych adwokatów stołecznych i prowincjonalnych, wybranych przez ogólne zgromadzenie S. Najwyższego z byłych sędziów i prokuratorów tegoż sądu, z profesorów szkół akademickich. Byłaby to elita prawnicza, byłaby to w miniaturze adwokatura typu anglo-francuskiego, powołana do ochrony praw obywateli, szczególnie potrzebnej i ważnej w czasach wybujałej etatyzacji, kolektywizacji i socjalizacji.

A. G.

Zapiski bibliograficzne

RASSEGNA DI LETTERATURA GIURIDICA POLACCA (anno 1932) redatta sotto la direzione del prof. E u g e n i o J a r r a della Università Giuseppe Pilsudski a Varsovia, dai seguenti assistenti della Facoltà di Giurisprudenza: dr Enrico Piętka, dr Stanislao Borowski, Giovanni Świda, Sigismondo Zaleski, Adamo Szczygielski, Adalberto Zmarz. Estratto della „Bibliografia Giuridica Internazionale". Vol. 1, Fasc. 3°. Istituto di Studi Legislativi. Roma — Palazzo di Giustizia 1936 — XV.

Pod redakcją prof. Salvatore Golgano z Rzymu Italski Instytut Studiów Ustawodawczych (Istituto di Studi Legistlativi) podjął inicjatywę opracowania w zakresie wszechświatowym prac bibliograficznych w działach: 1) literatury prawniczej, 2) orzecznictwa sądownictwa najwyższego i 3) rejestracji nowości ustawodawczych. Inicjatywa powyższa znalazła gorące poparcie italskiego Ministerstwa Sprawiedliwości, w rezultacie zaś skonkretyzowała się w ciekawym wydawnictwie pt. „Bibliografia Giuridica Internazionale". Od kilku już lat pomienione wydawnictwo ukazuje się periodycznie w postaci rzeczowo i umiejętnie opracowanych woluminów, zawierających podane wyżej trzy działy. Praca ta, ułożona w zasadzie w języku włoskim, przyjmuje jako regułę podawanie tytułów prac również w języku rodzimym; nadto ważniejsze uwagi, omówienia oraz nadpisy rozdziałowe redagowane są w języku włoskim, angielskim, francuskim, niemieckim oraz rodzimym autorów podawanych prac. Jako całość wydawnictwo powyższe ma nieocenione znaczenie tak dla celów naukowych, jak i praktycznych; dzięki międzynarodowemu zasięgowi omawianego wydawnictwa, pozwala ono licznym rzeszom prawników całego świata na zapoznanie się z dorobkiem kultury prawniczej danego kraju. Mając powyższe na uwadze, prawnicy szeregu państw kulturalnych odezwali się na apel redakcji wydawnictwa, nadsyłając bogate materiały bibliograficzne, opracowane przez grupy krajowe.

Przeglądając roczniki powyższego wydawnictwa, z przykrością musieliśmy zauważyć, iż mimo zarezerwowania miejsca dla bibliografii polskiej, świeciło ono stałą pustką, wystawiając niepochlebne mniemanie o rozwoju polskiej myśli prawniczej wśród czytelników zagranicznych. Dla zapobieżenia złu, profesor Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie dr Eugeniusz Jarra podczas swej bytności w Italii przed kilku laty nawiązał kontakt z redakcją wydawnictwa na skutek zaproszenia prof. S. Golgano. W rezultacie tego porozumienia prof. E. Jarra zorganizował polską grupę krajową, w której skład weszli wyłącznie asystenci wydziału Prawa Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie, którzy bezinteresownie, dobro nauki polskiej jedynie mając na względzie, podjęli się tej ciężkiej i żmudnej pracy gromadzenia polskiej bibliografii prawniczej. Udział w pracy tej wzięli asystenci: dr Henryk Piętka, dr Stanisław Borowski, mgr Jan Świda, mgr Adam Daniel Szczygielski, mgr Zygmunt Zaleski i mgr Wojciech Zmarz. Kierownictwo organizacyjne i redakcję naczelną grupy krajowej polskiej objął prof. dr Eugeniusz Jarra.

W wyniku porozumienia z centralną redakcją w Rzymie — grupa polska w ciągu przeszło dwuletniej żmudnej pracy zebrała polskie materiały bibliograficzne za czas dziesięciolecia od r. 1925 do r. 1935 i po szczegółowym zbadaniu ich i rozsegregowaniu — przesłała je w celu wydrukowania do Rzymu. W chwili obecnej w związku z wydaniem vol. 1, fasc. 3 ogólnego wydawnictwa, obejmującego rok 1932, redakcja Rzymska uwzględniła materiały nadesłane przez polską grupę krajową, skutkiem czego po raz pierwszy w pomienionym wydawnictwie międzynarodowym wystąpiła również i Polska. Jak widać z nadesłanej nam odbitki z powyższego wydawnictwa, obejmującej dział Polski („Polonia" — od str. 327 do str. 362)- na 35 stronach dużego

formatu 8° o dwuszpaltowym łamie, uwzględniono 709 pozycyj bibliograficznych, co stanowi niewątpliwie wykazanie się poważnym dorobkiem myśli prawniczej polskiej na tle innych, w wydawnictwie ogólnym, zebranych materiałów krajowych. Praca nielicznej garstki osób składających się na polską grupę krajową, osiągnęła swe zadanie: z jednej strony — wypełnienie luki w wydawnictwie międzynarodowym bibliografią polską — stanowi moment prestiżowy o poważnym ciężarze gatunkowym, z drugiej zaś — wobec sumienności opracowania — moment rzeczowy, co odda niewątpliwie usługi zainteresowanym prawnikom. Należy się spodziewać, iż członkowie grupy polskiej z ich kierownikiem nie ustaną w tak ciekawej i pożytecznej pracy, lecz dalej będą uzupełniać rok za rokiem polskie materiały bibliograficzne, przyczyniając się w ten sposób do ich publikacji w wydawnictwie międzynarodowym i udostępniając prawnikom zagranicznym możność zapoznawania się z bogatym dorobkiem polskiej myśli prawniczej. *(A. D. S.)*

Z prawniczej prasy zagranicznej

OESTERREICHISCHE RICHTERZEITUNG (Wiedeń) organ zrzeszenia austriackich sędziów i prokuratorów. Zeszyt majowy r. b. zamieszcza artykuł G e o r g a L e l e w e r a, zestawiający praktykę sądową niemiecką powstałą na tle noweli o stosowaniu analogii w prawie karnym ze stosunkami w Austrii, przy czym przytoczono orzeczenia sądu najwyższego Rzeszy, czyli Reichsgerichtu, będące nieraz w sprzeczności z nowelą o analogii; tak np. sąd ten nie uznaje statku wodnego ani za nieruchomość, ani nawet za miejsce ogrodzone i kradzież na nim spełnioną uważa za zwykłą w przeciwieństwie do prawa austriackiego; to znów w sprawie, gdzie dwie osoby postanowiły jednocześnie i wspólnie się powiesić, przy czym mężczyzna po nałożeniu na gardło pętlicy odstąpił od zamiaru samobójczego i ocalił się, a kobietę pozostawił swemu losowi tak, iż nastąpiła jej śmierć, Reichsgericht nie dopatrzył się żadnej winy po stronie mężczyzny, autor zaś czyni uwagę, że austriacki kodeks bez potrzeby stosowania analogii przewiduje z góry karę za pomoc przy samobójstwie; tak samo, wywodzi dalej autor, nie daje Reichsgericht należytych orzeczeń co do kradzieży prądu, z automatu przy pomocy oszukańczych zabiegów lub malwersacji z biletami podróży itp., podczas gdy w Austrii te kwestie są kodeksowo uregulowane; w końcu autor zaznacza, że analogia dopuszczana jest, oprócz Niemiec, tylko w Sowietach oraz w kodeksie karnym duńskim z r. 1930, austriacka zaś nauka i praktyka pozostały wierne zasadzie „nullum crimen sine lege".

Docent dr G ü n t h e r W e y r i c h omawia interesującą, nową, wynalezioną przez uczonego szwedzkiego Widmarka metodę ustalania ilości alkoholu we krwi pijanego, co ma duże znaczenie w praktyce sądowej, a czego nie może ustalić ani zwykłe badanie lekarskie, ani zeznania świadków; metoda ta wymaga minimalnej ilości krwi (np. tyle co da ukłucie szpilką) i polega na analizie mikro - chemicznej i jodo - metrycznej; oddaje ona wielkie usługi sądom szwedzkim, autor więc proponuje jak najszybsze wprowadzenie jej na austriacki teren sądowy. Dział kroniki zrzeszeniowej zawiera sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Głównego Zrzeszenia, między innymi o tym, że przedłożono ministrowi sprawiedliwości dane z praktyki sądowej w związku z projektowaną nowelizacją prawa i procedury co do środków wybuchowych i druków antypaństwowych; poza tym zajęto negatywne stanowisko co do wysuwanego przez pewne grupy urzędnicze projektu umundurowania sędziów i prokuratorów oraz przekazano specjalnej komisji opracowanie wytycznych co do przechodzenia na stanowiska sędziowskie — urzędników ministerstwa sprawiedliwości i prokuratorów.

DEUTSCHE RECHTSPFLEGE (Berlin). Zeszyt majowy r. b. zawiera dość dużą ilość przeważnie niedługich artykułów, pozbawionych prawie zupełnie narodowo-socjalistycznego zabarwienia, a treścią swą i opracowaniem poświęconych zagadnieniom li tylko fachowo-prawniczym. Tak więc zastępca sądowy z Altony J. W. B r ü h n mówi o alienacji i przymusowej sprzedaży nieruchomości ziemskich na tle ustawy ze stycznia r. b., nowelizującej rozporządzenie w tej mierze z r. 1918, a takiż zastępca z Kolonii R. B e r n e r szczegółowo omawia kwestię przechowywania depozytów sądowych, pieniędzy oraz innych cennych dowodów rzeczowych, których przechowanie na mocy rozporządzenia urzędowego z kwietnia r. b. skoncentrowane zostało w sądach grodzkich (Amtsgerichte) i w kasach zarządu wymiaru sprawiedliwości.

Specyficzną dla niemieckiego postępowania sądowego instytucję tzw. „Amtsanwalt'ów" porusza prokurator E r i c h S a r k a m m; Amtsanwalt jest to prokurator urzędujący przy sądzie grodzkim czyli Amtsgerichcie, — i od nazwy tego sądu skróconą (zamiast Amtsstaatsanwalt) nazwę noszący; urząd ten nie we wszystkich poszczególnych państwach Rzeszy niemieckiej jest jednakowo postawiony, to też

autor, mówiąc o jego przyszłości, wyraża życzenie uregulowania tej instytucji według wzoru pruskiego z r. 1929, a przede wszystkim zespolenia tego odłamu prokuratury z głównym trzonem prokuratury w państwie, przy czym podaje, że w samym Berlinie Amtsgericht składa się z 26 oddziałów, przy których do spraw karnych urzędują Amtsanwalci.

W aktualnej sprawie reformy niemieckiej procedury karnej (tak często i drobiazgowo poruszanej na łamach czasopisma „Der Gerichtssaal") sędzia z Monachium dr Lichtenberger opowiada się za zniesieniem projektowanego tzw. Zwischenverfahren czyli postępowania wstępnego do rozprawy głównej tj. do jej otwarcia i przekazaniem i tej fazy postępowania prokuratorowi jako pełnemu gospodarzowi całego postępowania przygotowawczego, aż do aktu oskarżenia.

Sprawa ochrony chłopskiego agrariusza jest nader żywotna obecnie w Niemczech, jako związana z problemem wyżywienia ludności w drodze samowystarczalności; to też dla tego rodzaju spraw istnieją w Niemczech specjalne ustawy i postępowanie sądowe; w trosce o zgodność tych odrębnych przepisów z praktyką sędzia Boehr wskazuje, że przy rozstrzyganiu tego rodzaju spraw chodzi nie o poprawne konstrukcje prawnicze lecz przede wszystkim o całokształt rzeczywistego życia chłopskiego; to też proponuje autor, aby istniejącym na mocy ustawy gruntowej t. zw. okręgowym przywódcom chłopskim (Kreisbauernführer), będącym jednocześnie organem państwowym w dziedzinie wyżywienia, nadać funkcje opiekuna prawnego, który by w postępowaniu sądowym w sprawach włościańskich mógł ingerować we wszystkich działach postępowania — jak spadkowego, oddłużeniowego, egzekucyjnego oraz opieki nad nieletnimi i ubezwłasnowolnionymi.

Zagadnieniem nie obcym i u nas a mianowicie co do możności merytorycznego rozpatrywania sprawy przez instancję kasacyjną, zajmuje się sędzia z Berlina dr Ernst Féaux de la Croix, przy czym uważa, że wglądanie przez sąd kasacyjny w stan faktyczny sprawy nie powinno być dlań obowiązkiem, lecz tylko prawem, możliwością i to w granicach materiału, zawartego w aktach sprawy.

Z uwagi na skutki ujemne, jakie pociągają za sobą fałszywe zeznania stron w procesie cywilnym, asesor sądowy z Berlina Hans Mumm, dopatrując się w mówieniu przez stronę nieprawdy przed sądem cech oszustwa, radzi w celu zwalczania tego szkodliwego zjawiska unaocznianie stronie popełnionego przez nią kłamstwa a gdy to nie pomoże — nakładanie na nią odszkodowania za straty.

Dział artykułowy omawianego czasopisma kończy artykuł sędziego z Berlina dra Gründa o niewykonywanych ugodach; autor wskazuje na kłopotliwą sytuację w jaką popada sędzia, gdy wierzyciel ufny namowom i zapewnieniom sędziego zawrze ugodę z dłużnikiem np. na spłatę ratalną długu, a dłużnik już w momencie zawierania ugody nie ma zamiaru jej wykonania; dlatego też autor zaleca sędziemu specjalną oględność w tym względzie a w razie nie wykonania umowy — pozbawienie dłużnika możności korzystania z ustawy o ochronie w postępowaniu egzekucyjnym.

W dziale kroniki t. zw. „Deutsche Rechtsfront" zamieszczono sprawozdanie z zebrania w sądzie kasacyjnym, Reichsgerichcie, sędziów, prokuratorów, adwokatów i innych prawników, na którym między innymi przedstawiciel ministra Franka, radca dr Raecke, podkreślił w swym przemówieniu wielce odpowiedzialną rolę tego sądu przy tworzeniu nowego prawa niemieckiego; w odpowiedzi na to prezes Reichsgerichtu dr Bumke zapewnił, że szczupłe grono sędziów tego sądu, powołanych spośród tysięcy innych, wszystkie swe siły wkłada w osiągnięcie szczytnego swego celu — ugruntowania prawdy w najwyższym jej pojęciu i mocnego uświadomienia sobie obowiązków względem narodu i jego przyszłości. Poza tym adwokat prof. dr Grimm wygłosił referat pt. „Procesy polityczne w walce o Niemcy", w którym uczynił przegląd znaczniejszych tego rodzaju spraw.

W rubryce pt. „Na czasie" omówiono ruch prawniczy w Polsce za okres 20-lecia jej istnienia w organizacjach, jak Stała Delegacja zrzeszeń i instytucji prawniczych, Polska Komisja Współpracy Prawniczej Międzynarodowej, Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów, gdzie ilość zrzeszonych podana jest na 3300 w r. 1935; dane te przytoczył dr Aleksander Lane. Poza tym zamieszczono sprawozdanie z odczytu profesora japońskiego Kitayama o japońskiej organizacji pracy, jako środku przeciwko bolszewizmowi.

ZEITSCHRIFT DER AKADEMIE FÜR DEUTSCHES RECHT (Berlin), dwutygodnik. Zeszyty od początku r. b. NrNr 1 — 11 włącznie zawierają szereg artykułów pióra przeważnie członków Akademii z dziedziny prawa niemieckiego, jak i obcego. W pierwszym numerze austriacki minister sprawiedliwości dr Adolf Pilz omawia rozwój prawodawstwa w Austrii, zaznaczając między innymi co do dziedziny karnej, że zamiast sądów przysięgłych, które doprowadzały nieraz do zaniku sprawiedliwości, wprowadzono w r. 1934 sądy złożone z 3 sędziów zawodowych i tyluż ławników;

w tymże roku przywrócona została w zwykłym postępowaniu kara śmierci, zniesiona w r. 1919; kwestie prawa małżeńskiego uregulowano w drodze zawarcia konkordatu ze Stolicą Apostolską w ten sposób, że zawarcie, jak i unieważnienie małżeństw katolików należy do władz duchownych, natomiast rozłączenie od stołu i łoża, jak i majątkowe sprawy tych małżeństw należą do właściwości sądów powszechnych; wyroki sądów duchownych, unieważniające małżeństwo, uzyskują moc wykonawczą dopiero po wypowiedzeniu się co do nich sądu najwyższego. Jako środek walki w Stanach Ameryki Półn. z elementami wywrotowymi, głównie anarchistycznymi i komunistycznymi, wskazuje docent uniwersytetu w Bostonie dr W a l t e r B e c k — ustawę z października r. 1935, uznającą za obowiązkowe w niektórych stanach dla każdego nauczyciela, wykładowcy i profesora w szkole publicznej i prywatnej złożenie odpowiedzialnej roty przysięgi o przestrzeganiu konstytucji, wierności narodowi i państwu, posłuszeństwie ustawie i rządowi, służeniu dobru powszechnemu itp.; autor oświadcza się za wprowadzeniem tego rodzaju przysięgi we wszystkich Stanach.

Czasowo bawiący w Berlinie gość z Dalekiego Wschodu dr jur. H a i - C h a o C h i a n g zamieścił artykuł o konstytucji Chin; jak podaje autor, Chiny od lat 30 mają konstytucję na wzór europejski; pierwszy raz ogłoszono ją w r. 1908 jako dosłowny tekst japońskiej; ostatnia opracowana przez kuomintang w czasie 1928 — 1931 r. a uzupełniona począwszy od r. 1934, składa się 12 rozdziałów i 178 artykułów. Władza składa się z pięciu czynników (w przeciwieństwie do europejskiego trójpodziału): wykonawczego, prawodawczego, sądowego, badawczego i kontrolującego; każdy z tych czynników ma zagwarantowaną samodzielność; wzajemna kontrola pomiędzy nimi jest niedopuszczalna; termin wejścia w życie tej konstytucji ma nastąpić w ciągu r. b. lub przyszłego.

Do tematów z dziedziny obcych stosunków prawno - politycznych zaliczyć należy: uwagi docenta dra A d o l f a S c h ü l e — z Berlina — o konstytucyjnym charakterze abdykacji króla angielskiego Edwarda VIII, uwagi dra W i l h e l m a G r e w e z Królewca co do ustawy republiki czechosłowackiej oraz o obronie państwa, gdzie autor podkreśla ograniczenia mniejszości narodowych głównie Niemców np. co do zatrudniania odpowiedniej ilości Czechów w obcych firmach; uwagi prof. dra barona v. F r e y t a g h a - L o r i n g h o v e n a z Wrocławia co do rozporządzenia generał gubernatora Unii południowo afrykańskiej o zastosowaniu praw wyjątkowych na niekorzyść wszystkich mieszkańców, nie będących poddanymi wielkobrytyjskimi; zjadliwe uwagi prof. dra B i l f i n g e r a z Heidelberga o sankcjach zalecanych przez Ligę Narodów, które po raz pierwszy ugodziły nie w Niemcy, lecz w członka Ligi — Włochy; o ile, zdaniem autora, reforma Ligi nie uchyli systemu sankcji, to kwestia pokoju i prawa nie może być należycie postawiona. Bardzo znamienna dla nastroju Akademii prawa niemieckiego jest pochwała ze strony urzędnika ministerstwa komunikacji i członka tejże Akademii G. K o e n i g s a faktu obalenia klauzul rzecznych Traktatu Wersalskiego, skasowania współpracy niemieckiej w międzynarodowej komisji rzecznej i odzyskania przez Niemcy całkowitej zwierzchności nad Renem, Elbą, Odrą i Dunajem, tudzież swobody spławu po tych rzekach. Z powodu wygasania w dniu 1 lipca r. b. terminu 15 letniego konwencji genewskiej dotyczącej Śląska, prof. dr jur. et phil. G. A. W a l z z Wrocławia, mówiąc o międzynarodowo-prawnej sytuacji Śląska, podkreśla, że wbrew ogólnemu mniemaniu powyższa konwencja niezupełnie ekspiruje z dniem 1 lipca r. b., gdyż między innymi pozostają nadal ważne klauzule — mniejszościowe i gospodarcze ze względu, że „jednolitość produkcji Śląska musi stanąć ponad bezmyślnie przeprowadzoną granicą polityczno-państwową"; zawarte w r. 1934 porozumienie polsko-niemieckie powinno spowodować zawarcie nowej umowy regulującej zawiłe stosunki górnośląskie.

Wspomniany już wyżej prof. v. Freytagh-Loringhoven wypowiada się również w sprawie rewindykacji kolonii niemieckich, czyniąc uwagę, że zrzeczenie się ich przez Niemcy w r. 1919 było uzyskane w sposób nieuczciwy; przedstawiono fałszywie sprawę zadłużenia kolonialnego, oraz niskie rzekomo cyfry handlu niemieckiego z koloniami, wysuwając pozór przejęcia kolonii tych dla dobra ludności miejscowej; autor wyraża nadzieję, iż pomimo niechęci i oporu ze strony mocarstw kolonialnych — godzina sprawiedliwości dla Niemiec wybije — i ich niezaprzeczone prawo do kolonii zwycięży.

Z dużej ilości artykułów, dotyczących wewnętrznego terenu prawnego Niemiec, godzi się niektóre przytoczyć. Tak więc kierownik biura ułaskawień w kancelarii Hitlera — sędzia H u b e r t B e r k e n k a m p, traktując o ułaskawieniu w III-ej Rzeszy, upatruje rodzaje ułaskawienia w różnych aktach postępowania sądowo - karnego, jak umorzenie sprawy, darowanie kary całkowite lub częściowe, zawieszenie, zamiana, wreszcie właściwy akt łaski ze strony Führera tak w sprawach ogólnych, jak i partyjnych.

Działalności sądu Rzeszy, czyli Reichsgerichtowi, poświęcone jest kilka artykułów. Mianowicie sędzia tego sądu dr Schwarz z Lipska, wskazując na zadanie sądu Rzeszy przestrzegania w swym orzecznictwie zaszłych w państwie zmian w poglądach na życie i prawo, na całym szeregu orzeczeń tego sądu stara się uwydatnić wypełnienie tego zadania w dziedzinie cywilnej i karnej; tak np. Reichsgericht uznał, że kto ubliża czci niewiasty zamężnej, znieważa tym samym jej męża; tak samo w wypadku obcowania płciowego Żyda, właściciela sklepu, z nieletnią swą niemiecką sklepową Reichsgericht dopatrzył się zniewagi ojca nieletniej, jako sprawującego nad nią opiekę.

Profesor dr George A. Löning, deklarując się jako zwolennik uwolnienia Reichsgerichtu od mocy wiążącej dawnych orzeczeń, czyni zarzut, iż niektóre senaty tego sądu ignorują zupełnie bądź błędnie komentują przepisy ustawy z r. 1935, dozwalające sądom nieliczenie się z poprzednim orzecznictwem; przy tym jako curiosum przytacza autor uchylenie w r. 1936 przez Reichsgericht wyroku w jednej ze spraw cywilnych na podstawie swego orzeczenia z r. 1906. Powyższe zarzuty wywołały odpowiedź ze strony sędziego Reichsgerichtu dra Hermanna Günthera z Lipska, odpierającą poczynione przez prof. Löninga zarzuty, na co ten ostatni replikował. Wreszcie prof. dr Heinrich Stoll omawia w sposób pochlebny orzecznictwo Reichsgerichtu w sprawach cywilnych.

Zmarły niedawno (25 kwietnia r. b.) znany czytelnikom „Głosu Sądownictwa" ze sprawozdań z czasopisma „Der Gerichtssaal" profesor dr Oetker z Würzburga pozostawił po sobie w referowanych zeszytach „Zeitschrift der Akademie für deutsches Recht" — dwa artykuły: jeden dotyczący procesu adhezyjnego, gdzie autor propaguje zachowanie czystości procesu karnego i niewnoszenie doń zawiłej obrzędowości procesu cywilnego oraz niewstrzymywanie biegu sprawy karnej przy wytoczeniu jednoczesnym przez poszkodowanego powództwa cywilnego o szkody i straty. Drugi artykuł zmarłego profesora dotyczy przestępstwa ciągłego, gdzie autor po szczegółowej analizie tego pojęcia ustala między innymi, że dla ciągłości przestępstwa nie jest konieczny szereg oddzielnych czynów jednakowego charakteru, natomiast niezbędny jest ten sam rodzaj czynów, powiązanych przez tożsamość woli występnej.

O czystej teorii prawa traktują trzy artykuły. Tak więc, mówiąc o walce z prawem subiektywnym prof. dr Walther Schönfeld z Tübingen, przeciwstawia się „liberalizmowi", który prawu subiektywnemu nadał szkodliwą omnipotencję, a odnośną jurisprudencję uczynił dla Niemców niezrozumiałą. W przeciwieństwie do poprzedniego autora prof. dr Ernst Forsthoff z Królewca, mówiąc o celu w prawie, z uznaniem podnosi dzieło o tej samej nazwie Iheringa, który po epoce Hegla, Savigny'ego, pozytywizmu i teleologizmu sprowadził jurisprudencję z obłoków na niziny życia praktycznego. Wreszcie prof. dr Wolfgang Hein z Halle, wypowiada się co do systematyki prawa, wskazując na to, że ostatecznym celem norm prawnych jest wspólnota narodowa; to też sędzia, napotkawszy normę, niezgodną z ideą społeczności, powinien daną sprawę zawiesić i prosić Führera o uchylenie lub zmianę tej normy, sam nie ma prawa zastąpić normy złej dobrą. Stanowisko stron w procesie karnym zostało omówione w dwóch artykułach. Em. sędzia dr Mahn z Drezna, rozpatrując rolę prokuratora na rozprawie głównej, powiada zgodnie z zapatrywaniem sekcji procesu karnego Akademii prawa niemieckiego, że prokurator ma za zadanie wykrycie prawdy materialnej, nie jest więc stroną, a przeciwko atakom obrony sam się może bronić bez ingerencji przewodniczącego rozprawy; że prokurator nie jest stroną, zaznacza od siebie autor, wynika stąd, że w procedurze karnej nie ma w tym względzie żadnej wzmianki. Prokurator jest uczestnikiem procesu, zainteresowanym na równi z sędzią w wykryciu prawdy. Inna rzecz, że sędzia musi być specjalnie w stosunku do oskarżonego i świadków powściągliwy, by nie dawać żadnych pozorów stronniczości, gdy prokurator może od razu w swych wystąpieniach urzeczywistniać swe zapatrywania. Polemizując z tezą niemieckiego profesora Heglera prof. dr Erik Wolf z Freiburga dowodzi, że zdrowe poczucie prawne narodu nie może zgodzić się ze stawianiem na równi oskarżonego z przedstawicielem oskarżenia, z drugiej strony nie należy zapominać, że pojęcie „oskarżony" (der Beschuldigte) jest zmienne; początkowo jest on podejrzanym, następnie podsądnym i to innym przed sądem przysięgłych a innym w postępowaniu uproszczonym; nie można również przyjąć, iż jest on uczestnikiem procesu zainteresowanym w wykryciu prawdy materialnej, proces bowiem jest walką narodu z przestępcą; w procesie tym oskarżony nie zawsze jest przestępcą, a zawsze jest członkiem tegoż narodu; pomimo złamania zasad etycznych społeczeństwa, zdolny on jest jednak po odcierpieniu kary do powrotu w szeregi tegoż narodu.

Ciekawe ze względu na odmienne określenie roli Hitlera w dziedzinie prawa są dwa artykuły. W jednym — o Führerze i prawie — minister Rzeszy dr Hans

F r a n k twierdzi między innymi, że Hitler jednoczy w swym ręku całkowitą władzę polityczną państwa i od niego pochodzi wszelkie prawo; jest on nie tylko wewnętrznie związany z prawem, lecz uosabia zarazem prawo życia całego narodu; w drugim artykule, mówiąc o reformie ustroju sądowego prof. dr O t t o d e B o o r z Lipska, rzuca cały szereg myśli na temat doboru sędziów; rola sędziego w Trzeciej Rzeszy, powiada autor, jest daleko ważniejsza, lecz nie łatwiejsza, niż dawniej; dlatego też i kwalifikacje jego muszą być wyższe. Autor zadaje sobie pytanie: jednoosobowy sędzia czy kolegium, a następnie czy zasada Führera ma być zastosowana przy wymiarze sprawiedliwości? Do Führera, odpowiada sobie autor, należy społeczność i obdarzone jego zaufaniem otoczenie, którego działalność obejmuje wojsko, gospodarkę państwową itp., ale nie dotyczy sporu prawnego, gdzie strony nie stanowią otoczenia sędziego i gdzie nie chodzi o Führera i jego najbliższych. Z uwagi na zbliżenie się do stron, tak potrzebne w I instancji, więcej celowe będzie sądzenie jednoosobowe, ze względu zaś na lepsze ujęcie prawne pożądane jest w II instancji kolegium; lecz ponad wszystkim górować powinien należyty dobór sędziów.

Z poszczególnie poruszonych tematów wymienić wypada artykuł adwokata dra W i l h e l m a S c h l e c h t r i e m a z Düsseldorfu, skąd dowiadujemy się, że w Berlinie od lat 10 istnieje specjalny wydział sądowy do spraw filmowych, ponieważ w stolicy Niemiec znajdują się wszystkie większe przedsiębiorstwa filmowe i tam też koncentruje się 95% wszystkich spraw filmowych. Podając swe uwagi do projektu nowego niemieckiego kodeksu karnego, adwokat dr hrabia von der G o l t z z Berlina podkreśla między innymi zasadnicze cechy tego projektu: zaostrzenie walki z korupcją, opieranie się na poczuciu prawnym narodu, etyzacja pojęcia winy, poza pozbawieniem czci kara odjęcia zdolności do urzędowania; specjalny rozdział przewiduje ochronę czci narodu, postawioną co do kwalifikacji na równi ze zdradą główną.

Specjalny artykuł dra S e y b o l d a dotyczy sytuacji notariusza w Niemczech; musi on mieć kwalifikacje sędziego; łączenie tego stanowiska z zawodem adwokata lub innym zabronione, mianowanie dożywotnie, nadzór służbowy ze strony poszczególnych instancji sądowych, a ostateczny ministra sprawiedliwości.

W części t. zw. urzędowej omawianego czasopisma zamieszczono m. in. sprawozdanie z XII plenarnego posiedzenia Akademii prawa niemieckiego, na którym był obecny minister sprawiedliwości w Polsce Grabowski. Prezes Akademii minister Frank serdecznie powitał ministra Grabowskiego na terenie Akademii, wskazując pomiędzy innymi na tożsamość zadań w dziedzinie życia prawnego. Przytoczono następnie treść wygłoszonego przez ministra Grabowskiego odczytu p. t. „Wpływ Marszałka Piłsudskiego na kształtowanie się prawa w Polsce", jak również streszczenie odczytu prof. dra barona Freytagh Loringhovena na temat „Prawa mandatowe a Liga Narodów", w którym prelegent wskazał m. in. na to, że mandaty te nie wszędzie zostały chętnie przyjęte przez ludność miejscową, o czym świadczą choćby niepokoje, jakie miały miejsce w Iraku, Syrii a obecnie w Palestynie; dezyderaty kolonialne Niemiec opierają się na konieczności naprawienia ciężkiej dla Niemców niesprawiedliwości i doprowadzenia do zwycięstwa. Posiedzenie to zamknął minister Frank przemówieniem, w którym wykazał postępy w rozbudowie prawa Trzeciej Rzeszy, a zwłaszcza zwrócił uwagę na 3 ostatnie ustawy: o urzędnikach państwowych, o postępowaniu dyscyplinarnym i o prawie akcyjnym, w których przygotowaniu znaczny udział przypadł Akademii; podkreślił wreszcie minister rozwój prac Akademii, gdzie jest czynnych obecnie 40 różnych sekcji. Nazajutrz w siedzibie Akademii odbyło się posiedzenie w celu ukonstytuowania wzajemnych stosunków prawnych polsko-niemieckich a to z udziałem ministra Franka i ministra Grabowskiego, którzy wymienili odpowiednie przemówienia. Czasopismo wymienia skład osobowy zarządu grup polskiej i niemieckiej, liczących po 40 przeszło prawników naukowców i praktyków.

THE LAW QUARTERLY REVIEW (Londyn), kwartalnik z kwietnia b. r. Większa część treści tego zeszytu poświęcona została wspomnieniu pośmiertnemu S i r a F r e d e r i k a P o l l o c k a, jednego ze współzałożycieli i czynnego przez lat przeszło 50 do ostatniej chwili swego życia współpracownika tego czasopisma; opinie swe o zmarłym wypowiedzieli — sędziowie, lordowie oraz przedstawiciele nauki prawa.

Poza tym zamieszczono artykuł prof. W. S. H o l d s w o r t h a o wymienionym również na łamach „Głosu Sądownictwa" Lordzie Mansfieldzie, największym prawniku XVIII stulecia. Po czym następują artykuły dotyczące kwestii prawnych angielskich, jak serwitutów, przez C. V. D a v i d g e'a oraz spadkobrania z obciążeniami t. zw. „the death duties" — R. D y m o n d a i wreszcie początek dużego artykułu o konflikcie praw J o h n a D. F a l c o n b r i d g e — wykładowcy w szkole prawa w Toronto w Kanadzie. *Wł. N-wicz*

REVUE TRIMESTRIELLE DE DROIT CIVIL. Numer 4-y z roku 1936 (październik - grudzień) tego poważnego kwartalnika, wyróżniającego się spośród innych czasopism prawniczych bogactwem, różnorodnością i aktualnością treści, rozpoczyna się rozprawą dra P. Raynaud'a o zrzeczeniu się prawa, o naturze zrzeczenia i jego zakresie w prawie cywilnym. We wstępie podkreśla autor rozbieżność w doktrynie i ustawodawstwie co do pojęcia zrzeczenia. W kodeksie cywilnym Napoleona znajdujemy najrozmaitsze koncepcje zrzeczenia się prawa. Tak np. gdy art. 656 i 699 pozwalają zrzec się praw wspólnego muru lub nieruchomości służebnej, art. 724 (raczej chyba 784 — przyp. red.) i 1453 dotyczą zrzeczenia się spadku i wspólności małżeńskiej; znajdujemy tam dalej art. 1388 pozwalający na zrzeczenie się względnej nieważności i art. 2180 — hipoteki. W zakresie procedury cofnięcie i przyznanie jest właśnie zrzeczeniem się. Ograniczając się tylko do prawa cywilnego autor zaznacza, iż objęcie jednym pojęciem najrozmaitszych koncepcyj zrzeczenia nastręcza poważne trudności. Istotnie, nie tylko nie są jednakowe znamiona praw, będących przedmiotem zrzeczenia się, ponieważ mogą nim być zarówno prawa przyszłe jak obecne, ale różnorodny jest również cel, do którego zmierza zrzekający się. Tak więc zrzeczenie się stanowi pewien rodzaj aktu abstrakcyjnego, który może być użyty dla zrealizowania rozmaitych tranzakcyj prawnych, a rozmaitość sytuacyj prawnych bardzo utrudnia opracowanie ogólnej teorii zrzeczenia.

Przedstawiwszy rozbieżność w doktrynie dawnego prawa francuskiego, autor podkreśla, iż jego zadanie ogranicza się tylko do ustalenia pojęcia zrzeczenia się i określenia jego przedmiotu (t. j. praw, których można się zrzec) i że nie zamierza poruszać innych licznych problemów, związanych ze zrzeczeniem się, odsyłając co do nich do właściwej literatury. Aby określić naturę prawną zrzeczenia się, autor uważa za niezbędne wyeliminowanie spośród aktów rezygnacyjnych takich aktów, które choć noszą ich miano, należą w istocie do innych kategorii prawnych. Do takich rzekomych zrzeczeń autor zalicza zrzeczenia umowne i przenoszące (translatives), w szczególności zwolnienie lub skwitowanie umowne, udzielone dłużnikowi przez wierzyciela (art. 1285, 1287 k. c. Nap.), oraz zrzeczenie się spadku na rzecz jednego lub więcej współspadkobierców (renonciatio in favorem), wywodząc, iż w tym ostatnim przypadku pociąga to za sobą zgodnie z art. 780 k. c. Nap. przyjęcie spadku z ich strony, że więc zachodzi tu bezpłatne przewłaszczenie spadku. Autor, polemizując z odmiennymi poglądami, obszernie uzasadnia tezę, iż pod względem formy zrzeczenie się jest jednostronnym oświadczeniem woli, które — jeśli idzie o skutki — jest aktem rezygnacyjnym (acte abdicatif); ten charakter rezygnacyjny uwydatnia się zwłaszcza w zrzeczeniu się przedawnienia nabytego (art. 2220 k. c. Nap.). Zrzeczenie różni się od umów swą formą, od alienacyj zaś swymi skutkami. Następnie zastanawia się autor nad kwestią, jakie prawa mogą być przedmiotem zrzeczenia się; prawa, których nie można się zrzec, ujął autor w dwie zasadnicze grupy: prawa wyłączone od zrzeczenia się ze względu na swe właściwości techniczne (I grupa) i ze względu na porządek publiczny (II grupa). W szczególności uważa dr Raynaud, że można w zasadzie zrzec się przyszłych praw, że zrzeczenie się jest dopuszczalne, o ile zrządziłoby uszczerbek tylko zrzekającemu się, jeżeli więc nie wchodzą w rachubę interesy innych osób; można zrzec się prawa, z którym łączy się obowiązek jedynie rzeczowy, „propter rem", np. użytkowania, ponieważ zrzeczenie się takiego prawa powoduje automatycznie wygaśnięcie odpowiedniego obowiązku. Jeżeli zaś na posiadaczu prawa ciąży jednocześnie z tego tytułu obowiązek osobisty, zrzeczenie się jest wykluczone, ponieważ zrządziłoby szkodę interesom, które nie wygasają wraz ze zrzeczeniem np. prawo władzy ojcowskiej nie może być przedmiotem zrzeczenia, które uwalniałoby ojca od obowiązków w stosunku do dzieci; z powyższych zasad należy uznać za niedopuszczalne zrzeczenie się spadku już przyjętego. Nawet prawo własności, uważane za najbardziej absolutne, również winno być w pewnej mierze wyłączone z zakresu zrzeczenia, zwłaszcza, jeśli rozważa się własność z punktu widzenia funkcji socjalnej, nałożonej na właściciela. Kwestia ta jest szczególnie aktualna w stosunku do nieruchomości; przepojone indywidualizmem prawo cywilne francuskie, bardzo przychylne dla własności, nie zawiera ograniczeń co do prawa zrzeczenia się nieruchomości poza przepisem fiskalnym (art. 66 ustawy z 3 frim. r. VII), którego moc obowiązująca jest zresztą kwestionowana oraz ustawą z 9.IX.1919 r. o kopalniach. Jeśli idzie o drugą grupę praw wyłączonych od zrzeczenia się ze względu na porządek publiczny, autor rozróżnia prawa nie będące przedmiotem obrotu od praw znajdujących się w obrocie, zaznaczając, iż zrzeczenie się tych ostatnich może być czasem sprzeczne z porządkiem publicznym, chociaż zakres porządku publicznego jest węższy w dziedzinie zrzeczeń niż w dziedzinie umów; jeśli bowiem zrzeczenie się nie powoduje tych wszystkich skutków co przewłaszczenie, to jednak pod innym względem wywołuje poważniejsze następstwa — umożliwia tworzenie się dóbr bezpańskich; to niebezpieczeństwo dotyczy zwłaszcza tzw. praw — funkcyj (droit fonction); nie-

które tylko z owych praw — funkcyj są zbywalne np. prawo własności; przy przewłaszczeniu na nowonabywcę wraz z prawem własności przechodzi funkcja socjalna jaką ono spełnia, natomiast zrzeczenie się prawa własności zagraża niewykonywaniem tej funkcji z braku zobowiązanego. W zakończeniu autor wyraża pogląd, że pojęcie zrzeczenia się prawa istnieje, lecz winno być pojmowane w sensie ścisłym, że zakres aktów zrzeczenia należy znacznie zwęzić, eliminując liczne akty, należące do innych instytucyj prawnych. W następnej z kolei rozprawie o majątku dr N. Mevorach, członek rady adwokackiej w Sofii, rozważa kwestię, co to jest majątek oraz czy i w jakich warunkach majątek może być uznany za jedność odrębną i niezależną od składających go elementów, za universitas iuris. Omówiwszy poglądy w tej kwestii wybitnych prawników jak Aubry et Rau'a, Planiol'a, Baudry-Lacantinerie i Chaveau'a, autor podkreśla pomieszanie pojęć w tej dziedzinie i poddaje krytyce wysuwane w doktrynie definicje majątku. Przechodząc do kwestii, czy majątek może być uznany za universitas iuris (a za taki jest uznawany przez autorów wyżej wymienionych, a także przez Colin'a i Capitant'a), dr N. Mevorach obszernie uzasadnia swój odmienny pogląd, mianowicie, iż majątek nie jest ową universitas, lecz po prostu sumą elementów aktywnych, obciążoną elementami pasywnymi, że całość ta ma jedną tylko cechę wspólną — przynależność do tego samego podmiotu; majątkami są poszczególne elementy (domy, towary, zwierzęta itd.) i tylko one mogą być przedmiotem transakcji prawnych.

Drugi z kolei dział „Revue", poświęcony bibliografii prawa cywilnego, tym razem zawiera prawie wyłącznie bibliografię francuską, ujętą w poddziały: ogólny, prawa familijnego, zobowiązań i umów specjalnych, spadków i darowizn, własności i praw rzeczowych oraz związkowy; dział ten redagowany przez prof. R. Demogue'a i podprok. M. Gègouta odznacza się wysokim jak zwykle poziomem recenzji. Z braku miejsca wymieniamy tylko niektóre dzieła, mogące zainteresować prawników polskich: 1) Wykłady filozofii prawa — G. del Vecchio (tłom. J. A. B.), Paryż r. 1936, t. I, str. 373 — zawiera historię filozofii prawa od Greków i Rzymian do XIX w. w głównych krajach Europy oraz część systematyczną; 2) Ewolucja zrzeszeń przemysłowych we Francji po kryzysie — A. Piettre, Paryż r. 1936, t. I, str. 239 — przedstawia rozwój karteli przemysłowych we Francji po kryzysie światowym w 1929 r. i ich formy prawne; 3) Darowizna rękodajna — M. Paully, r. 1936, t. I. str. 388 — zdaniem recenzentów jest to komentarz obszerny, b. źródłowy i b. aktualny ze względu na rozpowszechnienie się w dobie obecnej darowizny rękodajnej, która dzięki liberalnemu orzecznictwu oraz swej prostocie i niejawności stała się we Francji niemal regułą.

Trzeci z głównych działów „Revue" zawiera orzecznictwo sądów francuskich i zagranicznych. Poszczególne orzeczenia w części, poświęconej orzecznictwu francuskiemu, ujęte w pięć zasadniczych grup (prawa familijnego, zobowiązań i umów specjalnych, własności i praw rzeczowych, spadków i darowizn, procedury cywilnej), oraz odpowiednich podgrup, są zaopatrzone glosami prof. prof. Lagarde'a, Demogue'a, Solusa, Savatiera i Japiota; większość orzeczeń przypada na grupę zobowiązań i umów specjalnych; ułatwiają orientację przejrzysty układ i treściwe nagłówki. Stosunkowo dużo miejsca (55 stron) zajęło orzecznictwo szwajcarskiego Trybunału Związkowego za lata 1935 — 1936, uzupełnione bibliografią prawa cywilnego i państwowego. Z satysfakcją stwierdzić musimy, iż tym razem zamieszczono — choć w dość skromnych jeszcze rozmiarach (10 stron) — również orzecznictwo polskiego Sądu Najwyższego; w dziale tym, redagowanym przez prof. Uniw. Józefa Piłsudskiego oraz uniw. w Lille H. Mazeauda, uwzględniono orzeczenia Izby Cywilnej Sądu Najwyższego, ogłoszone w zbiorze urzędowym za rok 1935 pod poz. 343 i 362 oraz za r. 1936 pod poz. 24, 26, 147, 186, 222, 227, 233, 241, 261 i 304; poszczególne orzeczenia zaopatrzone są interesującymi komentarzami prof. Mazeauda. Oprócz szwajcarskiego i polskiego uwzględniono w omawianym dziale również orzecznictwo sądów kanadyjskich. Doskonale redagowany przez prof. uniw. P. Voirina przegląd ustawodawstwa francuskiego (Notes parlementaires de droit civil), stanowiący ostatnią z kolei część „Revue", informuje źródłowo czytelnika o treści i znaczeniu nowych ustaw i konwencyj, o projektach ustawodawczych oraz działalności Izby Deputowanych i Senatu za czas od 19 lipca do 14 listopada 1936 r. Znamienne dla obecnej ewolucji socjalno ekonomicznej we Francji, kraju do niedawna klasycznie kapitalistycznym, są następujące ustawy i projekty ustaw (pobieżnie streszczamy z braku miejsca tylko niektóre, bardziej interesujące): I) Ustawa z 20.VIII.1936 r. o odroczeniu płatności długów zaciągniętych przez producentów rolnych na potrzeby eksploatacyjne — nowelizuje art. 1244 k. c. Nap., upoważniając sędziów do odroczenia płatności długów stosownie do okoliczności, nie dłużej jednak niż rok, i przyznając dłużnikom prawo do krótko lub długoterminowych pożyczek z rolniczej kasy kredytowej na spłatę długów. II) Ustawa z 21 sierpnia

1936 r. — zawiesza z mocy samego prawa dochodzenie na drodze sądowej, egzekwowanie a nawet jakiekolwiek zabezpieczenie roszczeń przeciwko drobnym kupcom, przemysłowcom i rzemieślnikom, o ile mogłoby im udaremnić normalne wykonywanie zawodu. Z ulg tych korzystają w stosunku do swych wierzycieli również sprzedawcy wymienionych przedsiębiorstw, właściciele nieruchomości oraz pożyczkodawcy. Przepisy ustawy tracą moc odnośnie poszczególnych kategorii powyższych zobowiązań po wydaniu ustaw, normujących ostatecznie sposób ich spłaty, najpóźniej zaś z dniem 1 grudnia 1936 r. III) Ustawa z 1 października 1936 r. w przedmiocie reformy monetarnej — destabilizuje i jednocześnie dewaluuje frank, gdyż porzuca dotychczasowe ścisłe określenie wartości franka w stosunku do złota, ograniczając się do oznaczenia granic, między którymi wartość złota franka może się wahać oraz obniża wartość franka, określoną przez ustawę z 1928 r. na 65,5 miligramów złota, do poziomu 43 do 49 miligramów złota. IV) Projekt ustawy o umorzeniu akcyj kapitałowych i utworzeniu użytkowych akcyj „pracowniczych", wniesiony do parlamentu francuskiego przez sen. Godarta, zmierza do zapewnienia pracownikom należnego udziału w repartycji bogactw, stworzonych współdziałaniem pracy i kapitału. W tym celu należy — według wnioskodawcy — zobowiązać spółki akcyjne do wydzielania co rok z ich zysków pewnej części, wynoszącej conajmniej 1/10, której jedna połowa byłaby zużywana na utworzenie funduszu rezerwowego, a druga połowa na amortyzację akcyj; wzamian każdej zamortyzowanej akcji kapitałowej wydawane byłyby dwie akcje użytkowe (actions de juissance) — jedną otrzymywałby posiadacz akcji zamortyzowanej, druga stawałaby się własnością pracowników. V) Ustawa z 24 lipca 1936 r. o reformie statutu Banku Francji, ma na celu demokratyzację dyrekcji Banku, wzmocnienie władz wykonawczych i złagodzenie przepisów dyskontowych; w myśl art. 1 cytowanej ustawy zgromadzenie ogólne składa się ze wszystkich akcjonariuszy będących obywatelami francuskimi, przy czym każdy członek ma prawo do jednego głosu bez względu na ilość posiadanych akcji. — Godzi się zaznaczyć, iż poza ustawodawstwem francuskim uwzględniono w omawianym numerze „Revue" również ustawodawstwo belgijskie z lat 1933 — 1935, oraz częściowo 1936 (pod red. prof. uniw. M. Wille'a i adwokatki G. Decharneux); na uwagę zasługuje tu m. in. ustawa z 5.VIII.1933 r., zmierzająca do złagodzenia skutków kryzysu ekonomicznego; uprawnia ona lokatorów i sublokatorów do żądania obniżki komornego za lokale handlowe, jeżeli ono ze względu na konkretne okoliczności jest wygórowane; właściwy terytorialnie sędzia pokoju rozstrzyga według słuszności, tj. przyznaje, lub odmawia obniżenia komornego, przy czym orzekając obniżkę, określa jej wysokość (ustawa belgijska nie krępuje więc sędziego określeniem sztywnych granic dopuszczalnej obniżki). Nadmienić wreszcie należy, iż do omawianego numeru „Revue" załączono obszerny skorowidz przedmiotowy za rok 1936 (sporządzony przez Marg. Hallera).

Tomasz Kędzierski

Z prawniczego świata słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA

Numer 6/1937 czasopisma „SOUDCOVSKE LISTY" zamieszcza streszczenie przemówienia przewodniczącego zrzeszenia sędziów Dra Karola Prażaka na walnym zebraniu zrzeszenia, odbytym w dniu 9 maja 1937 r., w obecności przedstawicieli ministerstwa sprawiedliwości, izb ustawodawczych, tudzież organizacyj zawodowych, sympatyzujących ze zrzeszeniem. Mówca dał wyraz panującym w sądownictwie nastrojom oraz rozgoryczeniu z powodu ciężkiego położenia ekonomicznego sędziów i niebywałego obciążenia pracą. Poza tym chodziło mówcy o podkreślenie stanowiska sądownictwa, jakie mu nadaje konstytucja, a które stanowi zasadniczą podstawę do rozważenia wszelkich kwestyj, dotyczących organizacji sądownictwa i materialnego uposażenia sędziów. Z tego założenia wychodząc, tudzież wskazując na konieczność utrzymania zasady niewzruszalności prawomocnych orzeczeń sądowych, mówca wypowiedział się imieniem zrzeszonego sądownictwa w pierwszej mierze przeciwko tym projektom ustawodawczym, które mają nadać moc wsteczną zarządzeniom oszczędnościowym rządu, także o ile dotyczą materialnego bytu sądownictwa, a przeciwko którym wypowiedział się w szeregu orzeczeń najwyższy sąd administracyjny, uznając je w stosunku do sądownictwa za niezgodne z konstytucją. W dalszym ciągu mówca, wskazując na niebezpieczeństwa, wiążące się z podrywaniem zasady niezawisłości sędziowskiej i upośledzeniem sądownictwa pod względem materialnego wyposażenia, przedstawił następujące stałe postulaty sądownictwa: 1) powiększenie liczby sędziów stosownie do koniecznej potrzeby; 2) nowelizacja ustawy uposażeniowej i usunięcie krzywd, panujących w dziedzinie płac i awansów; 3) wprowadzenie przed nowelizacją odpowiednich dodatków do płac, mających tymczasowo wyrównać panujące pokrzywdzenie; 4) przywrócenie mocy prawnej uchylo-

nej ustawy z r. 1924, przewidującej dodatki służbowe, policzalne do emerytury i niezależne od uznania władzy administracyjnej; 5) przywrócenie właściwego znaczenia ustawie z r. 1931 o podwyższeniu opłat sądowych, z których osiągnięta nadwyżka, w myśl instrukcji tej ustawy, miała być obrócona na polepszenie płac sędziów i urzędników sądowych; 6) wprowadzenie odszkodowania za zniszczone stroje urzędowe i honorowanie za udział w czynnościach dodatkowych (uczestniczenie w sądach ubezpieczeniowych, egzaminach itp.).

W artykule prof. dra Howy p. t. „D o s ę d z i ó w” autor podkreśla ofiarną służbę sądownictwa w dziele utrzymania demokracji i bezpieczeństwa prawnego w państwie, uznaje stanowisko sądownictwa w kwestii niewzruszalności prawomocnych orzeczeń sądowych za całkowicie słuszne. Autor spodziewa się, że odnośne władze, w szczególności powołane ku temu organy republiki, nie dopuszczą do naruszenia powyższej zasady, zwłaszcza, że wchodząca tu w grę sprawa uposażeń sędziowskich może znaleźć odpowiednie rozwiązanie na drodze kompromisu.

W artykule pt. „P r z y c z y n e k d o k w e s t i i k r y z y s u s ą d o w n i c t w a” autor (nie podający nazwiska) zwłaszcza pogląd, jakoby do pogłębienia kryzysu przyczyniać się miał udział sędziów w polityce i jakoby tylko fachowiec na stanowisku ministra sprawiedliwości mógł uchronić sądownictwo od szkodliwych wpływów. Przyczyny kryzysu i upośledzenia sądownictwa dopatruje się autor w dynamice dzisiejszych stosunków politycznych i społecznych, które na pierwsze miejsce wysuwają administrację państwową, wkładając na jej barki rozliczne zadania i obdarzając pełnią władzy.

W sprawozdaniu z walnego zebrania członków zrzeszenia w dniu 9 maja b. r. podano uchwaloną na tym zebraniu rezolucję treści następującej: 1) jako wykonawcy prawa i sprawiedliwości, oraz jako strażnicy porządku prawnego — sędziowie i prokuratorzy czecho-słowaccy zastrzegają się przeciw wprowadzeniu w życie ustawy o utrzymaniu zarządzeń oszczędnościowych rządu z mocą wsteczną działania i bezterminowemu przedłużeniu mocy działania tych zarządzeń; 2) ustawy tego rodzaju uznają sędziowie i prokuratorzy za przeciwne konstytucji, gdyż naruszają one poczucie prawnego bezpieczeństwa i dobre imię państwa; 3) sędziowie i prokuratorzy zwracają uwagę izb ustawodawczych na konieczność zwiększenia ilości sił sędziowskich i kancelaryjnych, tudzież unormowania stosunków prawnych i materialnych sądownictwa, przed wprowadzeniem w życie nowego ustawodawstwa sądowego; 4) sędziowie i prokuratorzy zwracają uwagę izb ustawodawczych, że tylko należycie wyposażeni funkcjonariusze państwowi mogą pełnić swą służbę z korzyścią dla państwa.

A. T.

Wiadomości zagraniczne

BUŁGARIA

W maju r. b. na uniwersytecie w Sofii utworzoną została katedra prawa niemieckiego z inicjatywy ministra Rzeszy Franka, który w ten sposób pragnął udostępnić bułgarskim profesorom i studentom poznawanie tworzenia się nowego prawa niemieckiego; otwarcie katedry odbyło się uroczyście z udziałem licznych przedstawicieli sfer naukowo prawniczych bułgarskich i niemieckich.

CHINY

Do r. 1906 wymiar sprawiedliwości Chin spoczywał w rękach naczelników okręgów administracyjnych (powiatów); do 1 lipca r. 1935 składał się z 4 instancji sądowych. Dnia 1 lipca r. 1935 wszedł w życie nowy ustrój sądowy o 3 instancjach; sądy pokoju, wyższe czyli okręgowe złożone z 3 — 5 sędziów oraz najwyższy sąd w Nankinie, jako instancja odwoławcza i kasacyjna, sądząca w składzie 5 sędziów; przy każdym z tych sądów urzęduje prokuratura z odpowiednią hierarchią; w Chinach urzędują 302 sądy pokoju i 96 okręgowych; w 1437 powiatach nowe sądy jeszcze nie zostały wprowadzone, przyczyną tego jest brak sędziów, wywołany znów brakiem wyższych uczelni prawa. Wymiar sprawiedliwości został w zasadzie uznany za niezależny, praktyka wykazuje jednak co innego, a to ze względu na niskie uposażenie sędziów i personelu sądowego. W r. 1933 utworzony został w Nankinie sąd administracyjny, złożony z prezesa i 5 sędziów, sprawy rozpatruje na podstawie akt — bez rozprawy jawnej. *Wł. N-wicz*

SPROSTOWANIE.

W Nr 5/1937 „Głosu Sądownictwa” w artykule p. Tadeusza Kosteckiego pt. „Wekslowa legitymacja formalna” na str. 389 w wierszu 4-tym od dołu po słowie „a jednocześnie” opuszczono wyraz „ogranicza” oraz na str. 396 w wierszu 4-ym od góry zamiast „legitymacji procesowej” powinno być „legitymacji wekslowej”.

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.).

Art. 62 i 67 instr. hip. z 30.VI.1819 r.

Pisarz hipoteczny nie jest obowiązany wyjaśnić stronie, iż wniosek jej o wpisanie ostrzeżenia na podstawie postanowienia sądu, zabezpieczającego powództwo, nie będzie mógł być zatwierdzony przez zwierzchność hipoteczną wobec sprzedaży nieruchomości przez stronę pozwaną. 25.IX.1936 r. C. I. 2663/35.

Art. 131 u. h.

Spadkobierca, hipotecznie do spadku nie wylegitymowany, poszukujący w trybie art. 131 u. h. swych praw przeciwko spadkobiercy do ksiąg wpisanemu i uznanemu, musi udowodnić stosownie do ogólnych zasad postępowania spornego nie tylko podstawę swych praw spadkowych, lecz również ich zakres, a stronie pozwanej służy ekscepcja plurium cohaeredum. 2.IX.1936 r. C. I. 2950/35.

Art. 452 — 465 t. X. cz. 1 Zw. pr.

Z zestawienia przepisów art. 452 — 465 t. X. cz. 1 Zw. pr. wynika, że prawo do użytków w cudzym majątku (np. do połowu ryb w jeziorze) może powstawać i być przyznawane tylko w księgach i aktach wieczystych za zgodą właściciela majątku względnie jego poprzedników, nie może natomiast być nabyte w drodze przedawnienia. Samo więc faktyczne korzystanie z użytków w cudzym majątku bez względu na czas trwania nie stanowi podstawy do dalszego korzystania z tych użytków przez czas nieograniczony, właściciel zaś majątku nie traci pomimo upływu terminu przedawnienia prawa żądania zaprzestania powyższego korzystania. 8.IX.1936 r. C. I. 227/36.

Art. 3 zał. do uwagi do art. 694 t. X cz. 1 Zw. pr.

W myśl art. 3 zał. do uwagi do art. 694 t. X. cz. 1 Zw. pr. instytucja kredytowa w razie przejścia części majątku, w tej instytucji zadłużonego, do osoby trzeciej w drodze przedawnienia zachowuje prawo do wyegzekwowania nie zapłaconego przez posiadaczy (a w ich liczbie nowonabywcę z tytułu przedawnienia) długu z całego majątku, a więc i do wyznaczenia go na licytację w całości; nabywca części majątku z tytułu przedawnienia, który nie zapłacił długu przypadającego na nabytą przezeń część zastawionego majątku, i nawet nie ujawnił swego prawa do części majątku przed licytacją, nie może bronić się w następstwie przed nabywcą całego majątku z licytacji nieważnością licytacji co do posiadanej części majątku. 15.IX.1936 r. C. I. 436/36.

Art. 425 K. P. C.

Jeżeli powód żądał zasądzenia od dwóch pozwanych solidarnie sumy, przewyższającej 500 zł, a sąd 2-ej instancji zasądził od każdego z pozwanych z osobna po połowie tej sumy, w takim razie skarga kasacyjna powoda, zarzucająca odmowę uwzględnienia solidarności, jest dopuszczalna nawet w przypadku, gdy połowa zasądzonej od każdego z pozwanych sumy nie przenosiła 500 zł. 23.IX.1936 r. C. I. 1627/36.

Art. 567 § 3 K. P. C. w zw. z art. 59 rozp. Prez. Rzplitej z 22 marca 1928 r. o postępowaniu przymusowym w administracji (Dz. U. poz. 342).

Wydział powiatowy, egzekwujący w myśl art. 59 rozp. Prez. Rzplitej z 22 marca 1928 r. o postępowaniu przymusowym w administracji z polecenia Sądu Okręgowego (tj. Skarbu Państwa) należność z tytułu kosztów i opłat sądowych, występuje jedynie w charakterze organu egzekwującego, natomiast wierzycielem, przeciwko któremu winno być w myśl przepisu art. 567 § 3. K. P. C. wytoczone powództwo o zwolnienie od egzekucji, jest Skarb Państwa, jako wierzyciel poszukujący swej należności. 15.IX.1936 r. C. I. 271/36.

Art. 1184 u. p. c.

Nabywca z licytacji nieruchomości, obciążonej długoterminową pożyczką *Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy*, może zarachować na cenę sprzedażną nieumorzoną część pożyczki w sumie nominalnej, a nie według kursu giełdowego listów zastawnych Towarzystwa m. Warszawy w czasie licytacji. 17.IX — 15.X.1936 r. C. I. 2868/35.

§ 29 ust. 1 lit. „e" rozp. walor.

Przy przerachowaniu sum, wpłaconych za pewien przedmiot, a podlegających zwrotowi wobec rozwiązania umowy, należy mieć na uwadze, aby istniejący w chwili powstania długu, stanowiącego ekwiwalent tego przedmiotu, stosunek jego do wartości tego przedmiotu pozostał w wyniku przerachowania niezmieniony. 25.IX.1936 r. C. I. 2954/35.

Art. 5 lit. b) w zw. z art. 4 lit. e) rozp. Prez. Rzplitej z 22 marca 1928 r. o sądach pracy (Dz. U. Nr 37 poz. 350).

Przez pojęcie „urzędów państwowych i urzędów związków komunalnych" użyte w art. 5. lit b) rozp. Prez. Rzplitej z 22 marca 1928 r. o sądach pracy, w przeciw-

stawieniu do „instytucyj państwowych i samorządowych", wymienionych w art. 4 lit. e) tegoż rozp., należy rozumieć jedynie organy państwowe lub komunalne, których działalność polega na wydawaniu i wykonywaniu zarządzeń administracyjnych lub spełnianiu aktów władzy. 15.VII.1936. C. I. 578/36.

Rozporządzenie Prez. Rzplitej z 7 marca 1928 r. o powództwie cywilnym o odszkodowanie z tytułu wynagrodzenia za nieruchomość przymusowo wykupioną lub przejętą na rzecz Państwa (Dz. U. Nr 27 poz. 253) w zw. z art. 30 ustawy z 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej (Dz. U. z 1926 r. Nr 1 poz. 1).

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 7 marca 1928 r. o powództwie cywilnym o odszkodowanie z tytułu wynagrodzenia za nieruchomość przymusowo wykupioną lub przejętą na rzecz Państwa nie ma zastosowania do przypadków, przewidzianych w art. 30 ustawy z 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej, w których droga sądowa nie służy. 14.XI.1936 r. C. I. 2483/35.

Art. 1 w zw. z art. 25 rozp. Prez. Rzplitej z 16.III.1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. Nr 35 poz. 323) oraz art. 66 w zw. z art. 10 rozp. Prez. Rzplitej z 16.III.1928 r. o umowie o pracę robotników (Dz. U. Nr 35 poz. 324).

O ile umowa zbiorowa nie zawiera specjalnych warunków co do trybu zwolnienia pracowników i terminów wypowiedzenia niemniej przy tym korzystnych, niż przewiduje ustawodawstwo pracy, zwolnienie pracownika, który zgodził się pracować na warunkach umowy zbiorowej, może nastąpić nie inaczej, jak z zachowaniem przepisów o wypowiedzeniu, wyłożonych w art. 25 rozp. Prez. Rzplitej z 16.III.1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych, bądź w art. 10 rozp. Prez. Rzplitej z 16.III.1928 r. o umowie o pracę robotników; przy czym wypowiedzenie umowy zbiorowej przez strony, które ją zawarły, nie wpływa na termin wypowiedzenia umowy na zasadach ogólnych poszczególnym pracownikom. 9.IX.1936. C. I. 686/36.

Art. 7 rozp. Prez. Rzplitej z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. Nr 35 poz. 323).

W myśl art. 7 rozp. Prez. Rzplitej z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych, ograniczającego okres umowy próbnej do 3 miesięcy, w przypadku zawarcia umowy próbnej najpierw na okres jednego miesięca, a następnie umowy na okres dalszych 6 miesięcy również tytułem próby, — należy uznać, iż druga umowa miała charakter próbny tylko przez dwa miesiące, skoro zaś zawarta była na 6 miesięcy, mogła być po upływie tego czasu rozwiązana, nieważność bowiem po upływie 2 miesięcy takiej umowy, jako próbnej, nie może nadać umowie po upływie tego okresu czasu charakteru umowy, zawartej na czas nieokreślony. 26.VIII.1936 r. C. I. 1065/36.

Art. 28 ust. końc. rozp. Prez. Rzplitej z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. Nr 35, poz. 323).

Art. 28 rozp. Prez. Rzplitej z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. Nr. 35 poz. 323), który w końcowym ustępie mówi o zawarciu umowy po wypowiedzeniu (a nie rozwiązaniu) poprzedniej umowy, zawartej na czas nieokreślony, dotyczy jedynie przypadku przedłużenia poprzedniej umowy, a nie zawarcia nowej na innych warunkach, niż była poprzednia. 9.IX.1936. r. C. I. 725/36.

Art. 16 rozp. Prez. Rzplitej z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników (Dz. U. Nr 35 poz. 324).

Uchylanie się pracownika od ujawnienia wobec pracodawcy nazwisk odbiorców, korzystających z kredytu za dostarczone towary, stanowi ważny powód w rozumieniu art. 16 rozp. Prez. Rzplitej z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników do niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę. 2.IX.1936 r. C. I. 1431/36.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 91 § 4 K. K. Pojęcie groźby bezprawnej.

1. Groźba bezprawna zachodzi zarówno wówczas, gdy opiera się na faktach zmyślonych, jak i prawdziwych, a więc gdy zagrożony rzeczywiście dopuścił się czynu, mogącego spowodować odpowiedzialność karną, albo gdy wiadomości, których rozgłoszeniem sprawca grozi, odpowiadają rzeczywistości. 2. Groźba bezprawna nie musi być skierowana do pokrzywdzonego bezpośrednio, lecz może być skierowana do niego także za pośrednictwem osób trzecich. (10.XI.36, N. 2 K. 1084/36).

Art. 208 i 209 K. K. Pojęcie ułatwienia nierządu.

Przez „ułatwienie" cudzego nierządu należy rozumieć stworzenie konkretnej sytuacji, zmierzającej do umożliwienia drugiej osobie dokonania czynu nierządnego, która to okoliczność odróżnia przestępstwo z art. 208 K. K. od przestępstwa z art. 209 K. K. (3.XI.36, N. 3 K. 1795/36).

Art. 215 K. K. Przedmiot ochrony spowodowania niebezpieczeństwa w komunikacji.

1. Przedmiotem ochrony z art. 215 K. K. w zakresie spowodowania katastrof ko-

munikacyjnych jest „bezpieczeństwo komunikacji", a nie dobro pojedyńczych ludzi (życie zdrowie itd.). Samo tylko spowodowanie niebezpieczeństwa katastrofy (art. 215 K. K.) bez jakichkolwiek skutków w postaci np., utraty życia lub uszkodzenia ciała człowieka i t. d., wyczerpuje dyspozycję karną przepisu art. 215 K. K. w warunkach w nim określonych. 2. Skutkiem przestępnym działania sprawcy jest samo wywołanie niebezpieczeństwa zdarzeń, wymienionych w art. 215 K. K. 3. Działanie sprawcy spowodowania niebezpieczeństwa katastrofy w komunikacji musi być skierowane przeciw jakiemuś przedmiotowi (np. tamie rzecznej itd.). P r z y k ł a d: Kierowca samochodu może się stać sprawcą przestępstwa z art. 215 K. K., rozpętując siłę motoru i pozbawiając się panowania nad samochodem, jeżeli skutki mogły przybrać rozmiar „katastrofy" (nie zwyczajnego wypadku) w stosunku do osób znajdujących się w pojeździe; w stosunku zaś do osób znajdujących się poza pojazdem, może on stać się sprawcą umyślnego lub nieumyślnego przestępstwa przeciw życiu lub zdrowiu. Może również popełnić czyn z art. 215 K. K., skierowując samochód przeciw innemu środkowi lokomocji. (21.IV.37, N. 3 K. 78/37).

Art. 235, 236 K. K. w związku z art. 379 K. P. K. Pojęcie chwilowego zagrożenia życia.

Użytemu w art. 236 K. K. pojęciu — „chwilowo" zagrażały życiu — art. 235 K. K. nie przeciwstawia żadnego czasokresu dla trwania zagrożenia, do tego artykułu odniesionego. Pod art. 235 K. K. ustawa zakwalifikowała wszystkie te wypadki zagrożenia życiu, spowodowane chorobą, gdzie to zagrożenie nie jest tylko chwilowe, czyli nie jest takie, które ustępuje zaraz bądź to wskutek dokonanego zabiegu, bądź wskutek zwalczania go własnymi siłami organizmu. (10.XI.36, N. 1 K. 629/36).

Art. 241 K. K. Istota czynu.

Do istoty czynu z art. 241 K. K. wystarcza samo ustalenie wywołania zawinionego stanu niebezpieczeństwa dla życia lub zdrowia ludzkiego przez uczestniczenie sprawcy uzbrojonego w niebezpieczne narzędzie w bójce lub pobiciu człowieka. (9.XI.36, N. 2 K. 974/36).

Art. 255 K. K. Pojęcie „poniżenia".

Pod pojęcie „właściwości, które mogą poniżyć" podpada także przypisywanie komuś niecnych motywów jego działania, jako wpływ jego umysłu, charakteru, czy sposobu myślenia. (3.XI.36, N. 1 K. 688/36).

Art. 255 K. K. Brak cech hańbiących w pomówieniu o zmianie zawodu.

Oświadczenie, iż adwokat zmienia swój zawód na zawód kupiecki, samo w sobie nie posiada cech mogących adwokata poniżyć w opinii publicznej, ze względu na równowartość każdego zawodu uprawianego w wyniku potrzeb zbiorowego życia społeczności polskiej. (26.IV.37, N. 3 K. 151/37).

Art. 255 K. K. Przesłanki w skardze rozwodowej.

1. Skarga rozwodowa, jako akt procesowy, przewidziany w ustawie cywilnej, jest tym samym czynnością prawną, za czym przesłanki jej w zasadzie nie mogą stanowić zniesławienia, którego warunkiem jest bezprawność działania. 2. Brak dowodu prawdy nie świadczy sam przez się o świadomie fałszywym przedstawieniu faktu, skoro nie każdy fakt, który w rzeczywistości się zdarzył, może być poparty materiałem dowodowym. 3. Zbieranie niezbędnych do wszczęcia procesu dowodów, będąc przygotowaniem do podjęcia czynności prawem przewidzianej, nie stanowi czynności bezprawnej. (16.XI.36, N. 3 K. 1387/36).

Art. 262 K. K. Nadużycie komisanta.

Nadużycie przez komisanta zaufania w stosunku do komitenta, wyczerpuje znamiona przestępstwa z § 2 art. 262 K. K. bez względu na to, czy wola sprawcy rozporządzenia cudzym mieniem ruchomym pod względem jego gospodarczego użycia przejawi się już w stosunku do oddanego mu w komis towaru, czy też dopiero w stosunku do uzyskanych z jego sprzedaży pieniędzy. (4.XI.36, N. 3 K. 1765/36).

Art. 262 K. K. Pojęcie mienia ruchomego.

1. Charakter mienia, jako ruchomego, należy w prawie karnym oceniać według jego właściwości fizycznych; nieruchomości z przeznaczenia itp. w prawie cywilnym, nie mają znaczenia dla określenia charakteru mienia w prawie karnym. 2. Mieniem ruchomym, w rozumieniu prawa karnego, są przedmioty fizycznie ruchome, t. j. takie, które można przenosić z miejsca na miejsce, jak również przedmioty, dające się oddzielić od nieruchomości, chociażby z jej uszkodzeniem i przez samego sprawcę. (10.XI.36, N. 2 K. 948/36).

Art. 18 Prawa o wykr. Istota przestępstwa.

Karalne z art. 18 Prawa o wykr. jest wszelkie demonstracyjne okazanie niechęci lub lekceważenia dla Państwa Polskiego lub instytucji państwowych w miejscu publicznym, niezależnie od tego, czy postępek, w którym niechęć lub lekceważenie okazano, sam przez się stanowił naruszenie jakichkolwiek obowiązków, płynących z innych ustaw czy rozporządzeń. (16.XI.36, N. 2 K. 1232/36).

Art. 18 prawa o wykr. Okazanie lekceważenia dla Państwa Polskiego.

Niepowstanie z miejsca, gdy chór lub muzyka w miejscu publicznym wykonują hymn państwowy „Jeszcze Polska nie zginęła", może przedstawiać się jako demonstracyjne okazanie niechęci lub lekceważenia dla Państwa Polskiego, gdy je popełniono umyślnie lub przynajmniej w zamiarze ewentualnym w rozumieniu § 1 art. 14 K. K. (3.XI.36, N. 3 K. 1557/36).

Art. 39 § 2 Prawa o wykroczeniach. Istota czynu.

§ 2 art. 39 Pr. o wykr., jako przepis blankietowy, wymaga powołania konkretnych przepisów, dotyczących zapobiegania pożarom, które sprawca przekroczył. (3.XI.36, N. 3 K. 1328/36).

Art. 53 K. P. K. Sprostowanie wyroku.

Zarządzenie sprostowania treści wyroku w kwestii, dotyczącej wymiaru kary, odrębnym postanowieniem nie jest dopuszczalne. (25.XI.36, N. 2 K. 1498/36).

Art. 67 w związku z art. 73 § 1 art. 57 K. P. K. Objęcie przez prokuratora ścigania.

Prokurator w każdej fazie postępowania może objąć ściganie, choćby początkowo wyręczył się pokrzywdzonym, jednak pod warunkiem, że do chwili objęcia ścigania postępowanie toczyło się z prawidłowego oskarżenia. (18.XI.36, N. 2 K. 450/36).

Art. 220 K. P. K. Cofnięcie kasacji przez więźnia.

Cofnięcie kasacji przez osobę uwięzioną, zgłoszone w zarządzie więzienia, nie jest dokonaniem czynności procesowej, jeżeli Sąd Najwyższy otrzymał to zgłoszenie już po wydaniu swego wyroku. (3.XI.36, N. 2 K. 1320/36).

Art. 492 K. P. K. w związku z art. 341, 342, 343 i 497 K. P. K. Pojęcie „dowody rzeczowe".

Pojęciem „dowody rzeczowe" w rozumieniu art. 492 K. P. K. objęte są nie tylko „inne dowody rzeczowe", o których mówi przepis art. 343 K. P. K., ale i dokumenty, wymienione w art. 341 i 342 K. P. K., o ile nie zostały one dołączone do akt sprawy, lecz pozostały w sądzie I-ej instancji, a mają charakter dowodów rzeczowych. Poza przypadkiem, wymienionym w art. 492 K. P. K., ujawnienie przeprowadzonych w sądzie I-ej instancji oględzin dowodów rzeczowych następuje w postępowaniu odwoławczym przez objęcie dowodu tego sprawozdaniem. (13.XI.36, N. 1 K. 718/36).

Art. 508 § 2 K. P. K. Termin o przyznaniu prawa ubogich.

Przewidziany w § 2 art. 508 K. P. K. trzydniowy termin zawity dotyczy nie samego tylko podania o przyznanie prawa ubogich, lecz należycie uzasadnionego wniosku w tym przedmiocie wraz z zaświadczeniem, stwierdzającym ubóstwo oskarżonego, w żadnym jednak wypadku nie może być sztucznie przedłużony przez dodatkowe nadesłanie odnośnych dokumentów. (30.XI.36, N. 1 K. 940/36).

Cz. II lit. A rozd. 1 kat. II p. 2 lit. K taryfy stanow. załącz. do art. 23 ustawy o państw. podat. przemysł. Przedsiębiorstwa gastronomiczne i przedsiębiorstwa jarmarczne.

Przepis Cz. II lit. A. rozdz. I kat. II p. 2 lit. K wymagający dla przedsiębiorstwa sprzedaży napojów alkoholowych nabycia świadectwa II kat., jak również przepis rozdz. VII, dotyczący zakładów gastronomicznych, odnoszą się do przedsiębiorstw handlowych i nie dotyczą przedsiębiorstw jarmarcznych, jako specjalnie unormowanych w ustawie. (1.XII.36, N. 3 K. 1825/36).

Art. 10 ustawy z 15.VII.1925 r. (Dz. Ust. poz. 110/32) w związku z § 82 rozp. Min. Skarbu z 14.IX.34 r. w sprawie wykonywania ustawy o państw. podatku przemysłowym. Transakcje komisowe.

Komis i ekspedycja są czynnościami pokrewnymi pośrednictwa handlowego, polegającymi na działaniu we własnym imieniu na cudzy rachunek. Dokonywanie transakcyj komisowych przez przedsiębiorstwo ekspedycyjne nie może być uznane za prowadzenie innego przedsiębiorstwa na zysk obliczonego, bez utrzymania oddzielnego zakładu w rozumieniu art. 10 ustawy o państw. podat. przemysł. (2.XI.36, N. 1 K. 668/36).

Art. 7 prawa przemysł. (Dz. Ust. poz. 468/27 i 350/34). Moment uruchomienia przedsiębiorstwa — jako rozpoczęcie prowadzenia przedsiębiorstwa.

Rozpoczęciem prowadzenia przedsiębiorstwa jest moment jego uruchomienia, za czym nie chwila przypadkowa zawarcia pierwszej efektywnej transakcji handlowej, lecz moment gotowości przedsiębiorstwa do ich zawierania, jako moment uruchomienia przedsiębiorstwa, jest uważany za chwilę jego otwarcia (art. 7 prawa przemysł. z dn. 7 czerwca 1927). (2.XI.36, N. 3 K. 1378/36).

Art. 176, 179 § 1, 180 § 1 i 7, 181 Ustawy z dn. 18 marca 1932 karnej skarbowej (Dz. Ust. Nr. 34 poz. 355). Dobrowolne poddanie się karze.

Z przepisów art. 179 § 1, 180 §§ 1, 7 i art. 181 U. K. S. wynika, iż złożenie prośby o zezwolenie na dobrowolne poddanie się karze (art. 176 U. K. S.), czy to

w formie pisma złożonego władzy skarbowej, czy też w formie oświadczenia, złożonego ustnie do protokółu (art. 176 § 2 U. K. S.), połączone z wykonaniem obowiązków przepisanych w art. 176 § 1 U. K. S., nie przesądza o wyniku tej prośby, której rozstrzygnięcie zależy od swobodnego uznania władzy skarbowej. Dopiero z chwilą doręczenia oskarżonemu zawiadomienia o zezwoleniu władzy skarbowej na dobrowolne poddanie się karze, uzyskuje ono prawomocność i ma ten skutek, co orzeczenie karne. Gdy zaś takie zawiadomienie nie zostało oskarżonemu doręczone, brak podstaw do uznania dobrowolnego poddania się karze za prawomocne. (2.XI.36, N. 1 K. 651/36).

§ 2 art. 7, 46 i 47 pr. karnego skarbowego z dn. 3.XI.1936 (Dz. Ust. poz. 581) w związku z art. 36 i 264 K. K. Istota przestępstwa przemytu i zbieg przestępstw.

1. Przestępstwo przemytu, zawierające w sobie pewne momenty wprowadzenia władz celnych w błąd, czy też korzystania z ich błędu lub nieświadomości, nie wyklucza możliwych machinacji sprawcy, wychodzących daleko poza ramy oszustwa karno-skarbowego i nabierających przez to samodzielnego działania, wkraczającego już w sferę istoty oszustwa według powszechnej ustawy karnej. 2. Kwestia, kiedy może zachodzić zbieg idealny przestępstwa karno-skarbowego z przestępstwem z ustawy karnej powszechnej, jest kwestią faktu i musi być indywidualnie w każdym wypadku rozważona. 3. W myśl § 2 art. 7 Prawa karno-skarbowego z 3.XI.1936, jeżeli czyn zagrożony karą podpada pod przepisy Prawa karno-skarbowego oraz innej ustawy, stosuje się każdy z dotyczących przepisów i zasada art. 36 K. K. nie ma zastosowania. 4. Stwierdzenie, że sprawcy umyślnie użyli towaru, zwolnionego od cła, do innego celu i nie zachowali warunków, przepisanych w dotyczącym zezwoleniu Ministerstwa Skarbu na bezcłowy przewóz towaru z zagranicy, stanowi istotę czynę z art. 47 Prawa karno-skarb., a nie także występku z art. 264 K. K., skoro sprawcy nie wyszli poza ramy tych działań, które były środkiem do dokonania przemytu i bez których przemyt nie mógłby być dokonany. (5.XII.36, N. 3 K. 1496/36).

Art. 24 prawa o ustroju adwokatury z dn. 7.X.1932 (Dz. Ust. poz. 733) w związku z art. 255 K. K.

1. Z ust. 3 art. 24 prawa o ustroju adwokatury z dn. 7 października 1932 r. (Dz. Ust., poz. 733) wynika, że przepis ten ma na względzie jedynie czynności zawodowe adwokata, dokonywane przed sądem lub urzędem, wydającym w rozpoznawanych przed nim sprawach orzeczenia, równoznaczne z wyrokami sądowymi o tyle, iż rodzą dla stron podobne skutki prawne jak wyroki sądowe. 2. Czynności egzekucyjne komornika, aczkolwiek zaskarżalne, nie mają charakteru orzeczeń, równoznacznych z wyrokami sądowymi. 3. Przepis art. 24 prawa o ustroju adwokatury, jako wyjątkowy i nie podlegający rozszerzającej wykładni, nie może być stosowany do postępowania adwokata, jako pełnomocnika strony, obecnego przy spełnianiu przez komornika czynności egzekucyjnej. 4. Odezwanie się w postaci przypuszczenia lub domysłu o niemoralnym prowadzeniu się kobiety, może zawierać cechy karalnego jej zniesławienia, jeżeli stanowi podawanie materiału dla innych do ostatecznego wyciągnięcia ujemnego wniosku. (27.XI.36, N. 2 K. 1304/36).

Art. 1 i 13 ustawy z dn. 15 marca 1933 (Dz. Ust. poz. 162). Zbiórki publiczne.

Z zestawienia art. 1 i 13 powołanej ustawy wynika, iż ustawa o zbiórkach publicznych nie utożsamia pojęcia „publicznego" zbierania ofiar z pojęciem zbierania na „miejscach publicznych". Obchodzenie przeto mieszkań prywatnych i dostępność w ten sposób do nieokreślonej liczby osób z prośbą ofiary, odpowiada pojęciu publicznego ich zbierania w rozumieniu powołanej ustawy. (3.XI.36, N. 3 K. 1371/36).

Art. 14 i 16 ustawy z dnia 11 marca 1932 r. (Dz. Ust. poz. 450) o zgromadzeniach. Obowiązek i odpowiedzialność przewodniczącego zebrania.

1. W myśl art. 14 ustawy o zgromadzeniach przewodniczący zebrania jest obowiązany czuwać nad odbyciem go zgodnie ze zgłoszeniem. Sankcją karną w stosunku do przewodniczącego, zaniedbującego te obowiązki, jest przepis końcowego ustępu I art. 25 cytowanej ustawy. 2. Uprawnienia przedstawiciela władzy, przewidziane w art. 16 cytowanej ustawy, nie uchylają obowiązków przewodniczącego z art. 14, ani odpowiedzialności za uchybienia im. (3.XII.36, N. 3 K. 1945/36).

Art. 2 pkt. 2 lit. b i c ustawy z dnia 2 stycznia 1936 r. o amnestii (Dz. Ust. poz. 1/36) w związku z art. 45 i 46 ustawy z dnia 18 marca 1932 karnej skarbowej (Dz. Ust. poz. 355). Stosowanie amnestii do defraudacji celnej.

Do obu wypadków defraudacji celnej, wymienionych pod L. 1 i 2 art. 45 U. K. S., stosuje się przepis art. 2 pkt. 2 lit. b ustawy amnestyjnej. Natomiast lit. c tegoż przepisu dotyczy wypadków t. zw. kontrabandy, gdy przestępstwo polega wyłącznie na naruszeniu zakazu przywozu, wywozu lub przewozu i nie jest połączone z uszczupleniem należności celnych, bowiem od towarów tych nie ma ustanowionego cła. (2.XI.36, N. 1 K. 783/36).

Orzecznictwo Najwyż. Trybun. Admin.

W przedmiocie prawa państwowego.

Ustawy śląskie, ogłoszone w Dzienniku Ustaw Śląskich zgodnie z przepisami ustawy z dnia 20 października 1922 roku w sprawie wydawania Dziennika Ustaw Śląskich (Dz. Ust. Sl. poz. 109), są należycie ogłoszone w rozumieniu art. 81 Konstytucji marcowej względnie art. 64 Konstytucji kwietniowej. (20.XI.1936 r., l. rej. 605/28).

W przedmiocie praw osobistych.

Jeżeli przeciwko zmianie nazwiska, polegającej na dodaniu do własnego nazwiska wyrazu, oznaczającego inne nazwisko, osoba, uprawniona do tegoż ostatniego nazwiska, wniosła na zasadzie art. 4 ustawy z dnia 24 października 1919 roku (Dz. Ust. poz. 478) sprzeciw, zezwolenie na zmianę jest niedopuszczalne. (21.XII.1936 r. l. rej. 5275/32).

W przedmiocie należytości i opłat stemplowych.

1). W przypadku, gdy periodyczne świadczenie, mające służyć za podstawę wymiaru, może być oznaczone jedynie co do czasu trwania, natomiast pewna jest tylko jego ilość niższa, a podwyższenie tej ilości uzależnione zostało od spełnienia się warunku zawieszającego, za podstawę wymiaru należy przyjąć wartość niższą świadczenia z zastrzeżeniem uskutecznienia wymiaru od wartości wyższej, w razie spełnienia się warunku. (30.XI.1936 r. l. rej. 5674/34).

2). W myśl wyjaśnienia, danego dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 listopada 1935 roku (Dz. Ust. poz. 504) artykułowi 3 ustęp 2 ustawy o ochronie lokatorów, po upływie oznaczonego w umowie czasu trwania najmu lokalu, podlegającego tejże ustawie, przedłuża się umowa najmu na czas nieoznaczony; tym samym do takiej umowy ma zastosowanie przepis art. 10 ustęp 2 ustawy o opłatach stemplowych. (13 stycznia 1937 r. l. rej. 10583/34).

W sprawach podatków i opłat samorządowych.

W myśl art. 30 ustawy z 10 grudnia 1920 roku o budowie i utrzymaniu dróg publicznych (Dz. Ust. poz. 32/1921) w brzmieniu, nadanym mu ustawą z 25 marca 1933 roku (Dz. Ust. poz. 276), do świadczeń drogowych w naturze mogą być pociągani wszyscy, opłacający w danej gminie podatki bezpośrednie, bez względu na miejsce zamieszkania, mimo że osnowa art. 29 ustawy z roku 1920 nie uległa zmianie. (11.XII.1936 r. l. rej. 126/34).

W sprawach dotyczących podatków dochodowych.

1) Okoliczność, że związek spółdzielni nie posiadał do prowadzenia czynności lustratorskich żadnych uprawnień ani zezwolenia Rady Spółdzielczej, nie uzasadnia sama przez się uznania za niepotrącalne wydatków na płace utrzymywanych przezeń lustratorów oraz ich kosztów podróży. (28.X.1936 r. l. rej. 434/34).

2) a). Ocena, czy okres gospodarczy osoby prawnej, prowadzącej prawidłowe księgi handlowe, winien stanowić podstawę wymiaru w myśl art. 21 ust. 1 ustawy o podatku dochodowym (poz. 6/36 Dz. Ust.), zależy wyłącznie od tego, czy dany okres z punktu widzenia przepisów kodeksu handlowego uznać należy za prawidłowy. b). Dla płatnika, nie podpadającego pod przepis art. 30 ust. 2 ustawy o podatku dochodowym (Dz. Ust. poz. 6/36), podstawą wymiaru podatku od dochodu, osiągniętego w pierwszym okresie operacyjnym, nie sięgającym roku (art. 13), stanowi dochód faktycznie osiągnięty, bez przeliczenia na cały rok, przewidzianego w art. 31. (16.VI.1936 r. l. rej. 1264/33).

3) a) Odwołanie, wniesione po wejściu w życie Ordynacji Podatkowej, powinno być załatwione według przepisów Ordynacji także w tym przypadku, kiedy wymiaru dokonano przed wejściem w życie Ordynacji. b). Odwołanie od dodatkowego wymiaru, dokonanego po wejściu w życie Ordynacji Podatkowej z przyczyn, ujawnionych przed tą datą, powinno być załatwione według przepisów Ordynacji. 10.XII. 1936 r. l. rej. 3071/36).

4) Księgi gwarectwa, podlegającego pruskiej ustawie górniczej, w których nie uwzględnia się wartości substancji górniczej, nie są prawidłowymi księgami handlowymi w rozumieniu art. 21 ustawy o państwowym podatku dochodowym. (30.V. 1934 r. l. rej. 5212/30).

W sprawach podatków przemysłowych.

1) Mimo potwierdzenia umowy na giełdzie oraz zapisu do księgi maklerskiej nie może transakcja, już przedtem dokonana, a nawet zrealizowana przez dostawę towaru, nabrać charakteru transakcji giełdowej (art. 3 p. 14 ustawy o państwowym podatku przemysłowym z dnia 15 lipca 1925 roku). (Dz. Ust. R. P. poz. 339/36 r. jednolity tekst). (12.XI. 1936 r. l. rej. 9027/34).

2) Suma wekslowa z weksli, przyjętych przez adwokata na umorzenie wynagro-

dzenia, należnego od klienta (datio in solutum), stanowi składnik obrotu podatkowego w rozumieniu art. 5 p. 9 ustawy o państwowym podatku przemysłowym (Dz. Ust. poz. 550/25). (20.X.1936 r. l. rej. 6357/34).

3) W wypadku powołania się kupca jednostkowego w myśl art. 53 p. 7 ustawy o państw. podatku przemysłowym (Dz. Ust. poz. 550/25) na księgi handlowe — władza wymiarowa winna wyznaczyć stosowny termin do wykończenia bilansu zamknięcia, jeśli do dnia badania ksiąg zamknięcie bilansu nie nastąpiło z ważnych przyczyn. (4.XI. 1936 r. l. rej. 3727/34).

4) Prowadzenie handlu jednocześnie na rachunek własny i cudzy nie stanowi przeszkody do ustalenia podatku od obrotu w myśl art. 5 p. 5 ustawy o państw. podatku przemysłowym (Dz. Ust. poz. 110/32) także wówczas, gdy przedmiotem pośrednictwa handlowego są towary tej samej firmy, której towary są równocześnie przedmiotem handlu towarowego. (7.X. 1936. r. l. rej. 1647/34).

5) Udzielenie „delcredere" przez pośrednika handlowego nie wyklucza stosunku pośrednictwa handlowego w rozumieniu art. 5 p. 5 ustawy o państw. podatku przemysłowym (Dz. Ust. poz. 110 z r. 1932). (19.XII. 1936 r. l. rej. 8268/34).

6) W przypadku powołania się podatnika na księgi handlowe, władza ma obowiązek oceny tych ksiąg, jako zapisków przy ustalaniu obrotu, mimo że księgi, jako formalnie wadliwe, zostały odrzucone (art. 76 ustęp 3 ustawy o państw. pod. przemysł.). (Dz. Ust. poz. 550/25). (Uchwała Kolegium Zwiększonego z dnia 29.IX. 1936 r. l. rej. 3673/34).

W przedmiocie podatków od lokali.

Przepis art. 3 p. 3 ustawy o podatku od lokali z 2 sierpnia 1926 roku (Dz. Ust. poz. 550), nie miał zastosowania pod rządem rosyjskiej ustawy notarialnej z 14.IV. 1866 roku (Zb. pr. ros. t. XVI) do lokali, zajętych na kancelarie notarialne. (Uchwała Kolegium Zwiększonego z dnia 15.IX. 1936 r. l. rej. 1426/34).

W przedmiocie innych podatków bezpośrednich.

Okoliczność, że wartość energii elektrycznej, dostarczanej bez oddzielnej zapłaty pracownikom własnym z tytułu pracy (§ 3 ust. 3 rozporządzenia Ministra Skarbu z 3 lutego 1932 roku poz. 88 Dz. Ust.) włączona jest do podstawy wymiaru podatku dochodowego od uposażeń, nie uchyla zwolnienia tej energii od opodatkowania. (2.XII.1936 r. l. rej. 2065/33).

W przedmiocie egzekucji danin skarbowych.

W przypadku wszczęcia postępowania celem przejęcia gruntów na własność Państwa na zasadzie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 28 października 1933 roku (Dz. Ust. poz. 658) — akta sprawy winny stwierdzić, że nieruchomości, które mają być przejęte, nie są poddane egzekucji. (22.XII.1936 r. l. rej. 9064/34).

W przedmiocie ochrony znaków towarowych.

Wcześniejsze zgłoszenie znaku towarowego w Urzędzie Patentowym samo przez się nie uprawnia do żądania unieważnienia znaku takiego samego (art. 179 ustęp 1 i art. 181 prawa z 22 marca 1928 roku poz. 384 Dz. Ust.), który, chociaż później zgłoszony, został wcześniej zarejestrowany. (27.X. 1936 r. l. rej. 5206/34).

W przedmiocie ochrony znaków przemysłowych.

1). a). Warunkiem koniecznym do uznania prawa z rejestracji znaku towarowego za nieważne na zasadzie art. 177 (i) c rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 22 marca 1928 r. (Dz. Ust. poz. 384) jest, aby zarówno towar, co do którego pochodzenia, rodzaju lub jakości odbiorcy są wprowadzeni lub mogą być oczywiście wprowadzeni w błąd tym znakiem, jak i towar, doznający wymienionym przepisem ochrony, znajdowały się na rynku krajowym. b). Ochrona znaku towarowego na zasadzie art. 179 (i) i art. 181 powołanego wyżej rozporządzenia nie jest uzależniona od faktycznego wprowadzenia na rynek krajowy towaru, opatentowanego tym znakiem (znak tak zwany defenzywny lub zapasowy). c). Art. 181 wymienionego wyżej rozporządzenia rozszerzył stosowanie skutków prawnych, przewidzianych w art. 179 tegoż rozporządzenia, dla znaków identycznych ze znakami wcześniejszymi, na znaki różniące się od dawniejszych tak nieznacznie, iż mimo różnic odbiorca towaru może z łatwością przypuszczać, że towar pochodzi z przedsiębiorstwa, którego znak ma w pamięci. (15.X. 1936 r. l. rej. 9805/34).

W sprawach budowlanych.

1) Z samej istoty opłat za korzystanie z gminnych urządzeń kanalizacyjnych w myśl art. 410 p. 9 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 16 lutego 1928 o prawie budowlanym (Dz. Ust. poz. 202) wynika, że nie mogą one być pobierane w dobrowolnej wysokości. (4.XI.1936 r. l. rej. 4595/35).

2) Przyznane w art. 33 p. 3 rozporządzenia Prezydenta R. P. z 22 kwietnia 1927 r. o rozbudowie miast (Dz. Ust. poz. 372) zwolnienie od podatku dochodowego sum, zużytych na budowę domów mieszkalnych, odnosi się także do kryzysowego dodatku do podatku dochodowego (ustawa z 22 października 1931 r. poz. 760 Dz. Ust.). (26 X.1936 r. l. rej. 576/34).

3) Wynikające z art. 178 prawa budowlanego alternatywne uprawnienie właściciela działki wybudowania bądź na granicy swej działki, bądź co najmniej w trzech metrowym od granicy tej odstępie, nie doznaje ze stanowiska wspomnianego przepisu ograniczenia przez fakt postawienia na działce siąsiedniej budynku nie na granicy, lecz w głębi działki. (26.XI.1936 r. l. rej. 8562/34).

4) Uznanie przez władzę orzekającą w sprawach budowlanych, że pewien budynek, bądź jego część zniekształca lub szpeci ulicę, powinno być oparte na stosownych ustaleniach faktycznych. (7 grudnia 1936 r. l. rej. 3956/33).

W sprawach dotyczących reformy rolnej.

1) Nawet w razie wydania przez wojewodę osobnego orzeczenia w przedmiocie sposobu wypłaty wynagrodzenia za przymusowo wykupiony majątek na cele reformy rolnej, orzeczenie nie podlega zaskarżeniu do Najw. Trybunału Administracyjnego, lecz w myśl art. 29 cz. 3 ustawy z 28 grudnia 1925 roku o wykonaniu reformy rolnej (Dz. Ust. poz. 1/26) w brzmieniu znowelizowanym art. 17 p. 14 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 11 lipca 1932 r. (Dz. Ust.poz. 622) może być skarżone w drodze powództwa cywilnego do sądów powszechnych. (7 stycznia 1937 r. l. rej. 6795/34).

2) W sprawach, dotyczących segregacji wierzytelności na nieruchomościach ziemskich, parcelowanych w celu spłaty uciążliwych zobowiązań (rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 sierpnia 1932 roku — w brzmieniu jednolitego tekstu z dnia 28 czerwca 1933 r. — Dz. Ust. poz. 424/33), wierzyciele hipoteczni mają prawa strony dopiero w postępowaniu przed okręgowymi urzędami ziemskimi. (15 września 1936, l. rej. 6490/33).

3) Dodany do ustawy z 31 lipca 1924 roku (Dz. Ust. poz. 741) rozporządzeniem z 24 lutego 1928 roku (Dz. Ust. poz. 195) artykuł „*8a*" nie jest przepisem, ograniczającym postanowienia art. 8 wspomnianej ustawy, lecz przepisem, rozszerzającym te postanowienia na grunty państwowe, niezbędne dla celów wojskowych lub dla eksploatacji przedsiębiorstw państwowych. (9 października 1936 r. l. rej. 3691/35).

4) Zamieszczony w części 2 art. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o przejmowaniu na własność Państwa gruntów za niektóre należności państwowe z 28 października 1933 roku (Dz. Ust. poz. 658) warunek uprzedniego porozumienia się z właścicielem nieruchomości, a tym samym i termin 30-dniowy, zakreślony w § 1 rozporządzenia wykonawczego z 12 stycznia 1934 roku (Dz. Ust. poz. 36), dotyczy jedynie wierzycieli, o których mowa w tejże cz. 2 art. 1, i tylko wówczas, gdy ci ostatni są inicjatorami zastosowania wspomnianego rozporządzenia z 28 października 1933 roku. (20 października 1936 r. l. rej. 6994/34).

Orzecznictwo Trybun. Kompetencyjnego

1. Żądanie zwrotu świadczenia pieniężnego, pobranego przez gminę z tytułu urządzenia ulicy na podstawie art. 174 prawa budowlanego (rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z 1 lutego 1928 r. Dz. U. R. P. Nr. 23, poz. 202), aczkolwiek oparte w skardze do sądu na tytule prywatno-prawnym niesłusznego zbogacenia lub poniesionej szkody, nie należy do drogi sądowej. (Orzecz. Tryb. Komp. z dn. 24 października 1934 r. w sporze o właściwość między Ministerstwem Spraw Wewnętrznych a Sądem Okręgowym w Krakowie, l. rej. 5/34).

2. a) Termin miesięczny, o którym mowa w art. 11 ustawy o Tryb. Komp. (Dz. U. R. P. Nr 126/25, poz. 897), jest jedynie terminem porządkowym, którego przekroczenie nie powoduje odrzucenia wniosku o rozstrzygnięcie sporu o właściwość. b) Spory o należność za zajęcie części ulicy lub placu publicznego dla celów, związanych z budową lub remontem domów, mają charakter prywatno - prawny. (Orzecz. T. K. z dn. 27 marca 1935 r. w sporze o właściwość między Zarządem Miejskim m. st. Warszawy a Sądem Okręgowym w Warszawie, l. rej. 6/34).

3. W sprawie zniszczenia przez powódź śluzy, mającej zapewnić naturalny odpływ wody w rzece, zezwolenie na odbudowę śluzy, tudzież zatwierdzenie projektu budowli należy do władzy wodnej, orzeczenie natomiast o obowiązku właściciela gruntu do odbudowy śluzy, wynikającym z obciążenia gruntu ciężarem utrzymywania śluzy, zabezpieczonym przez wpis hipoteczny, oraz o odszkodowanie za zwłokę w odbudowie śluzy należy do sądów powszechnych. (Orzecz. T. K. z dn. 29 października 1935 r. w sporze o właściwość między Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych a Sądem Apelacyjnym w Lublinie, l. rej. 2/35).

4. Do rozpoznania sprawy przeciwko Zakładowi Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych o zwrot składek, uiszczonych za pracownika, który następnie został uznany za nie podlegającego obowiązkowi ubezpieczenia, powołana jest władza administracyjna. (Orzecz. T. K. z dn. 11 grudnia 1935 r. w sporze o właściwość między Sądem Apelacyjnym w Warszawie a Ministerstwem Opieki Społecznej, l. rej. 4/35).

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. (WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok IX. WRZESIEŃ — 1937. Nr 9

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI

Niepodległe sądy polskie

(W dwudziestą rocznicę)

Dwadzieścia lat mija od chwili, gdy po długiej przerwie w życiu państwowym Rzeczypospolitej sędzia polski począł znowu w imieniu własnego Państwa wydawać wyroki. Po dawno minionych okresach samodzielnego sądownictwa polskiego w fragmentarycznych, przejściowych tworach państwowych — Księstwie Warszawskim i Rzeczypospolitej Krakowskiej — po raz pierwszy, w imieniu niezdecydowanej jeszcze co do formy państwowości, w imieniu na razie Korony Polskiej, poczęto na ziemiach polskich wymierzać sprawiedliwość. Co prawda poza tym — na terenie byłego Królestwa Kongresowego do r. 1876, w byłej zaś Galicji do ostatniej chwili — pełnili obowiązki sędziowskie sędziowie Polacy i w polskim języku, lecz czynili to w obcym państwie i w imieniu obcych władz państwowych.

W dn. 1 września 1937 r. upłynął drugi lat dziesiątek od chwili, gdy w dobie surowej okupacji wojennej powstał do życia pierwszy dział własnego ojczystego zarządu państwowego — sądownictwo polskie. Położono wtedy pierwsze podwaliny pod realną budowę organizacji państwowej odradzającej się Rzeczypospolitej.

W uroczystym momencie dwudziestoletniego jubileuszu wznowienia sądownictwa polskiego myśl nasza cofa się wspomnieniami w tę tak bliską, a, zdawałoby się, tak już daleką przeszłość.

Sierpień 1917. Czwarty rok szaleje jedna z najstraszniejszych wojen, jakie znała ludzkość — powszechna wojna narodów. Armie niezliczone wrosły jak gdyby w swoje miejsca, znieruchomiały, a zwyciężające i zwyciężane z jednakim lękiem patrzyły w najbliższą przyszłość. I te we Flandrii i te spod bohaterskiego Verdun i te na długim wschodnim szlaku bojowym od Dźwiny aż do Dunaju rozłożone.

A Polska? Naród polski, nie biorąc jako taki udziału w tych krwawych zmaganiach w charakterze strony wojującej, ociekał krwią ser-

deczną swych synów, walczących w obcych mundurach państw zaborczych, krwią nieraz bratobójczą, przechodził wszelkie okrucieństwa pożogi wojennej na własnym, narodowym terytorium, upadał pod ciężarami — gospodarczymi, politycznymi — twardej okupacji.

Społeczeństwo — rozbite, rozczłonkowane, rozproszkowane.

„Ciało umęczone Polski" — tak charakteryzował ten okres naszego życia narodowego jeden z najwybitniejszych historyków (S. Askenazy: Uwagi) — „całe było pogrążone w wojnie, lecz duszą po części jeszcze na stopie przedwojennej, pokojowej, nadążyć nie mogło za ogromem wydarzeń. Nigdy więcej, niż wtedy, nie uginano się przed zmorą trójpoddaństwa, choć nie wiedziano, pod jakim zostaną rządem. Nigdy więcej, niż wtedy, nie troszczono się o majątek, chociaż nikt nie wiedział, co będzie posiadał. Nigdy więcej, niż wtedy, nie rozdrabniano się pod względem partyjnym. Rozbicie dzielnicowe, stronnicze, stanowe, nawet osobiste, obniżało niepomiernie poziom psychiki narodowej".

Sierpień 1917.

Legiony bez wiedzy miarodajnych czynników polskich odesłano na front wschodni. Brygadier Piłsudski — więziony w twierdzy Magdeburskiej. Tymczasowa Rada Stanu złożyła demonstracyjnie swoje mandaty. Ciężary życia okupacyjnego doszły do kulminacyjnego punktu.

W takiej to właśnie chwili w dn. 19 sierpnia 1917 r. w pierwszym numerze pierwszego wydawanego całkowicie po polsku dziennika urzędowego — Dziennika Departamentu Sprawiedliwości — ogłoszone zostały „Przepisy o urządzeniu sądownictwa w Królestwie Polskiem".

Aczkolwiek ustawa ta nie obejmowała pod względem terytorialnym nawet całego Królestwa Kongresowego (wyłączona została Suwalszczyzna i 4 powiaty b. guberni siedleckiej), aczkolwiek władze okupacyjne wyeliminowały szereg spraw spod orzecznictwa sądów polskich, chociaż zatrzymały przy sobie agendy więziennictwa, to pomimo wszystko zaprzeczyć się nie da, że był to pierwszy rzeczywisty, realny znak polskiej suwerenności państwowej.

Że społeczeństwo polskie doceniało należycie znaczenie ogłoszonego aktu, służyć może dowodem okoliczność, że przy wcielaniu w życie przepisów o urządzeniu sądownictwa wzięły udział — wśród ogólnego rozbicia społecznego — wszystkie koła prawnicze bez względu na barwę polityczną, że umilkły w obliczu własnego państwowego wymiaru sprawiedliwości — waśnie partyjne. Prasa stołeczna odmiennych odcieni politycznych („Kurier Warszawski", „Kurier Poranny") z jednaką powagą powitała zapowiedź otwarcia sądów polskich:

„Życzyć należy sądom, aby stanęły na wysokości zadania zarówno pod względem wyrobienia fachowego, jak i poczucia obywatelskiego, tym bardziej, że są pierwszą placówką, powierzoną zarządowi polskiemu. Sądownictwo polskie ma piękne tradycje. Oby obecny jego zawiązek był zapowiedzią jego pięknej przyszłości".

„Pragnienia wszystkich zmierzają do tego, aby widzieć to sądownictwo polskie na wysokim poziomie oczekujących go poważnych zadań. Nie tylko biegłość techniczna stanowi o wartości wysokiego ciała sądowniczego. Przede wszystkim chodzi o to, aby ożywiał je głęboki duch prawa, aby obywatel miał przeświadczenie, że w tym kraju każdy spór będzie słusznie i prędko rozstrzygnięty, każda krzywda wynagrodzona, każda zbrodnia ukarana. Dopiero wówczas zapanuje duch prawa, ten fundament ładu i porządku społecznego".

Pomimo wielkich przeszkód natury politycznej, gospodarczej, komunikacyjnej, personalnej — organizatorzy sądownictwa z zapałem i energią przygotowali szybko grunt pod otwarcie sądów polskich.

W dn. 27 sierpnia 1917 r. odbyło się w Departamencie Sprawiedliwości ostatnie zebranie organizacyjne, na którym przyszli Prezesi i Prokuratorzy złożyli sprawozdanie z prac dokonanych. Na zebraniu tym nastąpiło wręczenie Prezesom i Prokuratorom pism nominacyjnych oraz zaprzysiężenie.

W dn. 1 września 1917 r. zebrali się na uroczyste nabożeństwo w starej świątyni katedralnej członkowie magistratury sądowej, palestry, władze rządowe i miejskie, przedstawiciele organizacji społecznych.

Z uczuciem serdecznego wzruszenia wysłuchano gorących słów kaznodziei:

„Polska zmartwychwstaje, a gdzie jest jej rząd, gdzie jej armia? Nie te czynniki organizmu państwowego działać zaczynają. Pierwsze powstaje do życia sądownictwo polskie. Widzimy w tym zrządzenie Boże, dające w tej chwili dziejowej pierwsze miejsce — sprawiedliwości. Sprawiedliwość jest jedną z podwalin bytu państwowego. O niej tym bardziej teraz pamiętać należy, gdyż nikt w wielkich zapasach obecnych nie ogląda się na cnotę sprawiedliwości. A kto czyni sprawiedliwość, będzie wywyższony. Nie ma sprawiedliwości bez Boga i sumienia".

Po nabożeństwie udano się do gmachu Rzeczypospolitej, gdzie w ścisłym sądowniczym gronie odbył się właściwy akt otwarcia sądów polskich. Po doręczeniu nominacji sędziom i prokuratorom Wicedyrektor Departamentu Wacław Makowski wygłosił przemówienie, kończąc je następującymi słowy: „biorąc w rękę miecz sprawiedliwości, ten pierwszy atrybut władzy państwowej odradzającej się Polski, sięgamy po to tylko, do czego dłoń naszych dziadów przez wieki nawykła. Z ich krwią przejęliśmy prawo z władzą i nie damy ich na pohańbienie. I wierzę: ten miecz w naszym ręku to nie tylko spokojna normalna praca wymierzania sprawiedliwości — to srebrzysta klinga, w której przeglądać się będzie wstająca jasność Niepodległej Polski".

Następnie Dyrektor Departamentu Stanisław Bukowiecki ogłosił sądy polskie za otwarte.

Lat pięć minęło.

W dniu 1 września 1922 r. odbył się uroczysty obchód piątej rocznicy

wprowadzenia sądownictwa polskiego, odbył się — już w zjednoczonej, niepodległej Polsce.

Na akademii w gmachu Ministerstwa Sprawiedliwości w obecności Naczelnika Państwa zabierali głos: Stanisław Bukowiecki, Franciszek Nowodworski, Henryk Konic, Emil Stanisław Rappaport, Cezary Ponikowski.

W zagajającym przemówieniu b. Wicedyrektora Departamentu a wówczas Ministra Sprawiedliwości Wacława Makowskiego wysunięte zostały dwa zasadnicze zadania polskiego sądownictwa i prawnictwa — stworzenie samodzielnego własnego typu sędziego i przygotowanie ogólnopaństwowego jednolitego, ożywionego rodzimą polską treścią ustawodawstwa.

Jeżeli chodzi o typ polskiego sędziego, to sędzia ten powinien bezwarunkowo posiadać wszystkie pełnowartościowe cechy — człowieka, obywatela, pracownika państwowego.

Sędzia polski, jak to mocno zaznaczył na wspomnianej akademii Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego F. Nowodworski, musi być „czysty, mężny, światły, zawodowo wyrobiony, ofiarny, gorąco Ojczyznę miłujący, całkowicie wreszcie bezstronny i zawsze pamiętający o tym, że przy wymiarze sprawiedliwości wszelki kompromis z polityką jest zgorszeniem, a wszelka z nią łączność wyrokowania — zarazą".

Upłynęło lat dwadzieścia istnienia odrodzonego sądownictwa polskiego. Polska otrzymała w tym okresie jednolity ustrój sądowy; ujednostajnienie ustawodawstwa zostało już bardzo daleko posunięte; unifikacja jednak duchowa sądownictwa w kierunku wytworzenia samodzielnego typu polskiego sędziego a w związku z tym rodzimej polskiej tradycji sądowej, nie poczyniła dotąd zadowalających postępów. Jest to sprawa dopiero naszej sądowniczej przyszłości.

Doceniając w wysokim stopniu znaczenie w tym względzie należytego uregulowania stosunków w sądownictwie w drodze wydania jednolitej ustawy o służbie sędziowskiej Minister Sprawiedliwości Makowski na konferencji prasowej w dn. 24 listopada 1922 r., a więc przed 15 laty, wskazał zasady, jakim powinna odpowiadać powyższa ustawa: „najważniejszą rzeczą w tej ustawie jest zagwarantowanie zarówno najwyższego poziomu moralnego i umysłowego, jak też zupełnej niezawisłości przekonania sędziowskiego przy jednoczesnym skoordynowaniu pracy wymiaru i zarządu sprawiedliwości w ten sposób, ażeby społeczeństwo mieć mogło wszelką pewność, że wymiar sprawiedliwości wykonywany będzie przez ludzi odpowiednich, niezawisłych, działających w pełni poczucia obowiązku i należycie odpowiedzialnych, z drugiej strony ażeby sędziowie mieli zabezpieczone wszelkie ustalone już w nowożytnych praworządnych państwach gwarancje".

Sprawa wydania odpowiedniej ustawy przeciągnęła się znacznie i załatwiona została dopiero w prawie o ustroju sądów powszechnych z dn. 6 lutego 1928 r. Ustawa ta, nie przewidując pełnej samodzielności sądow-

nictwa w formie wyodrębnienia wymiaru sprawiedliwości spośród innych funkcji państwa, odpowiadała jednak na ogół postulatom sądowniczym w tej dziedzinie; niestety uległa ona szeregowi nowelizacyj (szczególnie znowelizowaniu z dn. 23 sierpnia 1932), przy których wprowadzono do przepisów o służbie sędziowskiej dużo zasadniczych zmian w kierunku bardzo poważnego ograniczenia autonomii sądów i ich niezależności.

Stojąc na stanowisku demokratycznego praworządnego państwa a w związku z tym niezawisłego sądownictwa, uznać należy jak najszybsze usunięcie powyższych zmian za sprawę specjalnie aktualną i palącą.

Jeżeli idzie o organizację zarządu wymiaru sprawiedliwości, to na wspomnianej konferencji prasowej Minister Sprawiedliwości wypowiedział się za decentralizacją tej organizacji, uważając, że leży to w interesie sprawnej administracji sądowej, i uznając jednocześnie, że „w dziedzinie sądu Minister Sprawiedliwości jest tylko administratorem i intendentem, dbającym o porządek i zaspokojenie potrzeb niezawisłych sądów".

Wtedy również poruszona została po raz pierwszy sprawa młodzieży sądowniczej, przy czym Minister wskazał na to, że „z wielką troską ministerium sprawiedliwości dążyć będzie do tego, aby ułatwić tej młodzieży pracę, zainteresować ją sprawami sądownictwa i podniecić jej zamiłowanie do wiedzy sądowej i ambicję sędziego polskiego".

Sprawa ta stała się obecnie zagadnieniem pierwszorzędnej wagi — sprawa nadmiaru młodych sił prawniczych i ich pauperyzacji, sprawa należytego zawodowego i ideowego przygotowania do służby sądowej.

Jak podkreśliliśmy wyżej, pięciolecie wznowienia, aczkolwiek na części tylko ziem Rzeczypospolitej, państwowego sądownictwa polskiego obchodzone było przez prawnictwo stolicy w specjalnie uroczystym nastroju, a traktowane jako wydarzenie o charakterze ogólnopaństwowym, ogólnonarodowym, nie zaś — wąskim, dzielnicowym. Dał temu wyraz pierwszy szef sądownictwa naszego Stanisław Bukowiecki w przemówieniu swym na akademii, a przede wszystkim Minister Sprawiedliwości Makowski w piśmie okólnym z dn. 15 sierpnia 1922 r., stwierdzającym, że „powołane do życia wśród ogromnych trudności, wbrew oporowi okupantów, niezłomną wolą i zgodnem poświęceniem połączonego bez różnicy poglądów politycznych w walce o własne sądy prawnictwa polskiego, sądownictwo było w świadomości powszechnej doniosłym aktem państwowym, pierwszym krokiem na drodze do organizacji odrodzonego państwa, pierwszym wyrazem jego praw suwerennych".

....Z odległości pięciolecia sądy z r. 1917 są tylko znikomym szczegółem, ale w perspektywie wypadków na tle swego czasu nie przestaną być pierwszym organizacyjnym czynem, zdobywającego państwową niepodległość narodu".

Dziesięciolecie sądownictwa polskiego obchodzone było w jesieni 1927 r. zaledwie w paru poszczególnych sądach okręgowych.

Piętnastolecie zbiegło się z czarną dobą w dziejach naszego wymiaru sprawiedliwości: zawieszeniem nieusuwalności sędziowskiej, masowymi rugami w sądownictwie, głębokim ograniczeniem samorządu sądowego.

Obecnie przypada dwudziesta rocznica.

Ustosunkowując się specjalnie krytycznie do prawdziwej powodzi w Polsce różnorodnych świąt, obchodów, rocznic i wszelakich innych uroczystości, zbyt licznych, zbyt częstych, a przez to całkowicie już spospolitowanych, nie możemy mimo to w dn. 1 września 1937 r. przejść do porządku dziennego nad naszym skromnym jubileuszem.

W dniu tym pragniemy w pierwszym rzędzie podkreślić znaczenie ofiarnej pracy, zapału i entuzjazmu, jakie wykazało nasze starsze pokolenie prawnicze przy budowie pierwszych zrębów państwowego sądownictwa polskiego.

W dniu jubileuszowym chcemy w imię elementarnych wymogów sprawiedliwości oddać bezimiennie cześć należną czynom tych wszystkich, którzy z całym oddaniem się idei wymiaru sprawiedliwości przystąpili do organizacji sądownictwa polskiego i pracy tej chlubnie dokonali, tym, co pierwsi karnie i ochoczo wstąpili do nowoutworzonych sądów polskich, tym, którzy w ciągu ubiegłego dwudziestolecia trwali i trwają na swych sądowniczych posterunkach służbowych, tym wreszcie, co odeszli od nas na lepszą służbę wiekuistą i tym, którzy bez winy z szeregów naszych przymusowo ustąpili — sędziom i prokuratorom wszelkich instancyj a jednocześnie tworzącym z nami jedną poniekąd rodzinę — ofiarnym urzędnikom sądowym.

Na stałą zmianę wart w sądownictwie nadchodzą wciąż stopniowo liczni przedstawiciele młodego pokolenia prawniczego.

Życzymy im, aby nie tylko świecili przykładem, przy najdoskonalszym pod względem zawodowym wykonywaniu obowiązków służby sądowej, lecz by w codzienną pracę swą wkładali jak najwięcej prawdziwie ideowej treści, by przyczyniali się najskuteczniej do wytworzenia idealnego typu polskiego sędziego i prokuratora, polskiej rodzimej tradycji sądowej — pod wysokimi hasłami: godności, odwagi cywilnej i honoru.

CZESŁAW MURASZKO

Postulaty organizacji aplikacji sądowej

Coraz więcej zrozumienia nabiera zapomniana prawda, że interes publiczny i dobro Państwa wymaga, aby do sprawowania urzędu sędziowskiego i prokuratorskiego dopuszczani byli tylko ci, którzy poza umiejętnością orientowania się w przepisach prawnych i stosowania ich do przejawów życia społecznego, posiadają jeszcze i przede wszystkim wysokie kwalifikacje moralne oraz niezależność sądu. Toteż zagadnienie aplikacji sądowej, przez którą rozumieć należy sprawę właściwego doboru kandydatów, należytego technicznego przeszkolenia, a ewentualnie i uposażenia aplikantów, stało się obecnie bardzo aktualne. Zagadnienie to tym

bardziej wymaga szybkiego rozwiązania, że z jednej strony nadmiar kandydatów do służby sądowej stwarza możliwość przeprowadzenia pomiędzy nimi ścisłej selekcji i przyjmowania tylko najlepszych, a z drugiej strony należyte załatwienie pomienionego zagadnienia znakomicie przyczyni się do rozwiązania i innej palącej obecnie kwestii, a mianowicie zatrudnienia młodzieży z wyższym wykształceniem prawniczym. Mając powyższe na myśli, chcę rzucić kilka uwag o aplikacji sądowej w nadziei wywołania na łamach „Głosu Sądownictwa" pożytecznej dyskusji i przyczynienia się tym samym do znalezienia właściwego rozwiązania całokształtu zagadnienia.

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości z dn. 25.X.1932 r. o aplikantach i asesorach sądowych (D. U. R. P. poz. 825) „aplikacja sądowa jest służbą przygotowawczą do objęcia stanowisk sędziów i prokuratorów w sądach powszechnych" i ma polegać, stosownie do § 23 powołanego rozporządzenia, na „zaznajomieniu się aplikanta ze wszystkimi działami czynności sędziego, prokuratora oraz z czynnością sekretariatu." Należyte przygotowanie do przyszłej pracy zawodowej, stosownie do przepisów rozporządzenia, aplikanci mają otrzymać, pracując w dwojaki sposób, a mianowicie: w sądach, gdzie winni zaznajomić się ze wszystkimi działami czynności sędziów, prokuratorów i sekretariatu, i uczęszczając poza tym na utworzone przy wszystkich sądach okręgowych tak zwane seminaria, mające na celu, stosownie do § 24 rozporządzenia, wszechstronne wyszkolenie aplikantów przez wykłady teoretyczne z różnych dziedzin prawa, ćwiczenia praktyczne i omawianie orzecznictwa Sądu Najwyższego. Przypuszczać należy, iż zgodnie z intencją ustawodawcy praca aplikantów w sądach miała na celu zaznajomienie ich raczej z techniczną stroną czynności sądowych, głębsze zaś ujęcie pomienionych czynności i teoretyczne ich uzasadnienie miały przypaść w udziale rzeczonym seminariom. Okazało się jednak, iż seminaria z powierzonego im zadania źle bardzo wywiązały się i nie przyniosły oczekiwanych korzyści. żeby nie być gołosłownym, powołuję się na wydaną przez Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. broszurę pod tytułem: „Zagadnienie reformy aplikacji i asesury sądowej"; broszura ta ostro krytykuje przyjęty w seminariach system nauczania i stwierdza, iż nie przynoszą one absolutnie żadnej korzyści i świecą pustkami.

Nie wiele lepiej przedstawia się praca aplikantów w sądach. Pochodzi to przede wszystkim stąd, że poza ogólną wzmianką w powołanym rozporządzeniu, iż aplikanci powinni pracować w sądzie grodzkim pół roku, w zakresie sądownictwa karnego 1 rok, a pozostały czas aplikacji w dziedzinie sądownictwa cywilnego (§ 21 rozp.), i że czuwanie nad zaznajomieniem się aplikanta z czynnościami sądowymi należy do kierowników sądów, prokuratorów i przewodniczących wydziałów (§ 23 rozp.), brak jest w rozporządzeniu tym przepisów, bliżej określających na czym mianowicie udział aplikantów w pracy sądowej ma polegać. Luki tej nie wypełniają ani przepisy o ustroju sądów powszechnych ani kodeksy postępowania cywilnego i karnego, które nie gwarantują koniecznej obecności aplikantów przy naradach sędziów, a pomijają sprawę sporządzania przez tychże aplikantów projektów motywów wyroków, oraz projektów aktów oskarżenia. W tym stanie rzeczy dojść należy do wniosku, iż kwestia, czy aplikanci, pracując w sądach, w okresach w art. 21 rozp. przewidzianych, rzeczywiście zaznajomili się z działalnością sędziów, prokuratorów i kancelarii, zależy w zupełności od przypadku, poza tym od zdolności organizacyjnej i dobrej woli personelu sądowego, z którym aplikanci pod‑

czas swej bytności w sądzie się stykają. Przechodząc do poszczególnych działów pracy aplikantów, stwierdzić należy, iż wyniki jej są na ogół lepsze w mniejszych sądach, gdzie z natury rzeczy kontakt między aplikantami a personelem sądowym jest ściślejszy i gdzie wobec mniejszej ilości spraw i aplikantów zachodzi możność poświęcania więcej czasu przeszkoleniu tych ostatnich. Jeśli chodzi w szczególności o zaznajomienie się aplikantów z czynnościami sekretariatów sądowych, to kierownicy ich, rozporządzając nie wystarczającą na ogół liczbą personelu kancelaryjnego, radzą sobie, zwłaszcza w większych sądach, z nawałem pracy w ten sposób, iż delegowanych aplikantów, o ile nie posyłają ich na sesje sądowe w charakterze protokólantów, używają zazwyczaj do wykonywania najprostszych, a mechanicznych czynności kancelaryjnych, jako to: podszywania akt, przesyłania spraw do archiwum, pisania wezwań itp. Wskutek tego aplikanci zaznajamiają się nie ze wszystkimi czynnościami kancelaryjnymi, a tylko z niektórymi, przy czym pomijają najczęściej tak ważne czynności, jak na przykład prowadzenie kasy, rachunków i ksiąg sądowych, obliczanie opłat itp., z oczywistą szkodą zwłaszcza dla tych aplikantów, którym los w przyszłości kierownicze stanowiska w sądzie wyznaczy. Tego rodzaju procedura powtarza się w każdym sądzie lub wydziale, do którego aplikant następnie przechodzi, aczkolwiek analogiczne prace były już przez niego wykonywane. Sądzę, że jedynie sporządzanie protokółów rozpraw sądowych stanowi czynność kancelaryjną, którą aplikanci stale i z pożytkiem we wszystkich sądach i wydziałach powinni powtarzać, ale i tu zaznaczyć należy, że wskutek nieotrzymywania zawczasu przez aplikantów w celu zaznajomienia się akt spraw, wyznaczonych na wokandę, aplikanci często nie rozumieją znaczenia zgłaszanych przez strony dowodów, zwłaszcza, jeśli chodzi o sprawy cywilne. Jedna z najczęściej zdarzających się w przebiegu aplikacji usterek, polega na tym, że, wbrew zasadzie „od łatwiejszego do trudniejszego", aplikanci wprost z ławy uniwersyteckiej skierowywani są częstokroć do sądów wyższych, a nawet do Sądu Najwyższego, z oczywistą szkodą nie tylko dla aplikantów, lecz i dla samych instytucyj sądowych, gdzie stają się przeważnie niepotrzebnym balastem. Również zdarza się często, że w obrębie nawet jednego sądu przebieg aplikacji nie jest ujęty w pewien system, gwarantujący, iż aplikanci istotnie zaznajomią się ze wszystkim tym, co stanowi przedmiot pracy sędziów, prokuratorów i kancelarii. Ewentualność taka istnieje przede wszystkim w dużych sądach, w których specjalizacja prac posunięta jest bardzo daleko i w których wskutek tego łatwo pominąć nawet jakiś poważny dział pracy. Poza tym powołane rozporządzenie przeznacza stosunkowo zbyt wiele czasu na sądownictwo karne i stosunkowo zbyt mało na sądownictwo cywilne, zwłaszcza, że wszelkie skrócenia czasu aplikacji odbywają się zazwyczaj kosztem pracy w wydziałach cywilnych sądów okręgowych i wyższych, a to z uwagi na przepis art. 21 rozp., który kategorycznie zaznacza, iż aplikant powinien przebyć ½ roku w sądzie grodzkim, 1 rok pracować w zakresie sądownictwa karnego, a jedynie pozostały czas w zakresie sądownictwa cywilnego; wskutek tego, jeśli się komuś skraca aplikację, to odbywa się to kosztem sądownictwa cywilnego, któremu zresztą aplikanci z reguły poświęcają o wiele mniej uwagi, niżby się to dla dobra wymiaru sprawiedliwości należało. Zwłaszcza upośledzone są działy handlowe, hipoteczne, zachowawcze, upadłościowe i nakazowe, a już nigdy nie słyszałem, aby aplikanci byli kiedykolwiek delegowani do kancelarii komorników.

Co do zaznajamiania się aplikantów z czynnościami sędziów i prokuratorów, to jest ono zupełnie przypadkowe, całkowicie bowiem zależy od tego, czy wytworzył się jakiś pomiędzy sędziami i aplikantami kontakt, polegający na przykład na omawianiu wspólnym spraw, na dopuszczaniu aplikantów do narad przed wydaniem wyroków i do motywacji tych ostatnich. Na ogół biorąc, kontakt taki istnieje poniekąd w sądach grodzkich,w sądach zaś wyższych zazwyczaj jest bardzo luźny i w najlepszym wypadku polega na tym, że niektórzy sędziowie zalecają poszczególnym aplikantom sporządzanie projektów uzasadnień wyroków w sprawach, w których zresztą aplikant nie zawsze w charakterze protokólanta brał udział. Nie bez znaczenia dla obniżenia poziomu przygotowania aplikantów jest i ta wreszcie okoliczność, iż często skraca się czas aplikacji tym, którzy wprawdzie pracowali dłuższy czas w kancelarii sądów, względnie w Min. Sprawiedliwości, lecz właśnie wskutek tego nie mogli zaznajomić się ze wszystkimi działami ich przyszłej pracy zawodowej. Pomienione wyżej wady w organizacji aplikacji sądowej są przyczyną, iż nawet pilni aplikanci nie dużo korzyści z niej wynoszą, a cóż mówić dopiero o tych aplikantach, którzy z różnych przyczyn obecność swoją w sądzie ograniczają do minimum. Nie pretendując do wskazania środków i sposobów całkowitego uzdrowienia aplikacji sądowej, chociażby dlatego, że wymagałoby to przede wszystkim zaradzenia katostrofalnemu położeniu finansowemu większości aplikantów, znacznego zwiększenia budżetu Min. Sprawiedliwości a nawet, być może, reformy studiów prawniczych na uniwersytetach, sądzę, iż kilka zmian w przebiegu aplikacji sądowej dałoby się z łatwością a z pożytkiem dla sprawy przeprowadzić. A więc przede wszystkim należy sprawę aplikacji sądowej traktować li tylko i jedynie pod kątem widzenia przygotowania aplikantów do ich przyszłego zawodu i nie łączyć jej ze sprawą specjalnie oszczędnościowego układania etatów sekretariatów sądowych, zwłaszcza, że różnorodność czynności, z którymi aplikanci w stosunkowo krótkim czasie mają się zaznajomić, nie pozwala na przetrzymywanie ich przy pracach kancelaryjnych w charakterze jak gdyby stałych funkcjonariuszy. Następnie wydaje się pożądane, aby prezesi i prokuratorowie sądów okręgowych, zwłaszcza większych, w których istnieje specjalizacja czynności, sporządzali szczegółowe wykazy ważniejszych czynności kancelaryjnych, sędziowskich i prokuratorskich w poszczególnych sądach lub wydziałach załatwianych, z którymi aplikanci powinni się zaznajomić, określali w przybliżeniu czas na to potrzebny oraz by oznaczali ilość aplikantów, którzy jednocześnie w poszczególnych sądach i wydziałach mogą być zatrudnieni. Po zestawieniu takich wykazów prezesi sądów apelacyjnych mogliby ułożyć szczegółowy plan przeszkolenia aplikantów w jednym mniejwięcej czasie przyjętych; plan ten winien zawierać oznaczenie dla każdego aplikanta okresu czasu pozostawania w poszczególnych sądach i wydziałach, a to w zależności od zakresu i różnorodności czynności tam wykonywanych, przestrzegać, aby aplikant zaczynał pracę od sądów grodzkich i stopniowo przechodził do sądów bezpośrednio wyższych, przy czym każda nowa delegacja winna skierowywać aplikanta do wydziałów lub sądów załatwiających takie czynności, z którymi aplikant jeszcze się nie zaznajomił, a także określać pewne minimum najważniejszych czynności sądowych i sekretarskich. W celu umożliwienia aplikantom istotnego zaznajomienia się z czynnościami sędziów i prokuratorów, powinni być oni przydzieleni do poszczególnych sędziów lub prokuratorów, urzędujących w wydziałach lub są-

dach, z tym, że na sesjach jednoosobowych aplikant powinien takiemu patronowi - sędziemu stale asystować w charakterze protokólanta, a następnie po przedyskutowaniu z sędzią spraw, na zlecenie tegoż sędziego przygotować materiał prawniczy potrzebny do orzeczeń tudzież do motywacji wyroków. Na sesjach trzyosobowych protokólantem powinien być w miarę możliwości jeden z tych aplikantów, którego patron - sędzia bierze udział w posiedzeniu. Przewidziane w § 23 rzeczonego rozporządzenia sprawozdania z postępu, zdolności i sprawowania się aplikanta winny być sporządzane po obowiązkowym zasięgnięciu opinii sędziów i prokuratorów, z którymi aplikant w pomieniony sposób współpracował oraz kierowników sekretariatów. Ułatwi to kierownikom sądów z jednej strony odtworzenie w swym sprawozdaniu istotnego przebiegu i wyniku aplikacji, a z drugiej strony, uniemożliwi im wydawanie pochlebnej opinii o takich aplikantach, którzy na egzaminach sędziowskich zdradzali rażący brak wiedzy i orientacji prawniczej. W każdym razie sprawozdanie takie winno dotyczyć każdego rodzaju czynności aplikanta, której wykonanie pomieniony plan przewidywał. Należy poza tym zmienić, względnie uzupełnić rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości o aplikantach i asesorach sądowych w tym, żeby upoważnić prezesów sądów apelacyjnych do przedłużania w granicach pewnych norm poszczególnym aplikantom aplikacji, na czas potrzebny do odrobienia przewidzianych w planie przeszkolenia przepuszczonych przez aplikanta czynności sądowych, jak również przedłużania w granicach pewnych norm czasu aplikacji wtedy, gdy, na zasadzie sprawozdania kierowników sądów, dojdą do przekonania, iż aplikant nie jest dostatecznie przygotowany do egzaminów, a wreszcie skrócenia czasu aplikacji przez zaliczenie aplikantom — urzędnikom sekretariatu — prac, które tam wykonywali. Co się tyczy egzaminów sądowych, to, mając na uwadze, iż noszą one z natury rzeczy często charakter przypadkowości, rola ich przy takim zorganizowaniu aplikacji ograniczyłaby się jedynie do sprawdzenia, i to niekoniecznie decydującego, ogólnego przygotowania aplikantów; zwłaszcza dotyczy to egzaminów pisemnych, które ujawniają tylko fragment wiedzy aplikanta, a to w zależności od sprawy, która mu przypadkowo została przydzielona. O przygotowaniu aplikanta do jego przyszłej pracy zawodowej decydowałby w tym stanie rzeczy przede wszystkim cały pomieniony wyżej przebieg aplikacji. Uważam, że tak zorganizowana aplikacja uczyniłaby zbędnym istnienie seminariów, zlecone im bowiem w § 24 rozporządzenia studia i prace aplikanci przerabialiby w oderwaniu od spraw aktualnych, lecz właśnie w związku ze sprawami bieżącymi, roztrząsanymi na posiedzeniach sądowych, w których aplikanci biorą udział w charakterze protokólantów. Poza tym nie bez znaczenia byłaby i ta okoliczność, iż przy takim postawieniu sprawy ciężar kształcenia aplikantów byłby rozłożony na wszystkich sędziów i prokuratorów, którzy również i dla siebie widzieliby pewną korzyść w postaci pomocy, zwłaszcza więcej uzdolnionych aplikantów, w przygotowaniu materiału prawniczego.

Zresztą gdyby nawet utrzymać seminaria, to w każdym razie dotychczasowa ich organizacja winna byłaby ulec gruntownej zmianie, zmierzającej do usunięcia przyczyn, które spowodowały ich niepowodzenie; przyczyny te są następujące: 1) sędziowie, którzy mają prowadzić seminaria, tak już są przeciążeni pracą czysto zawodową, iż nie mogą poświęcać, przy tym bezpłatnie, seminariom tyle czasu, ile dobro sprawy wymaga, 2) sam charakter pracy w seminariach wymaga specjalnych

uzdolnień pedagogicznych, które nie wszyscy posiadają, 3) sami aplikanci z różnych przyczyn niechętnie na seminaria uczęszczają, 4) bezpłatność wykładów na seminariach ogromnie utrudnia znalezienie osób, jak mówi § 26 rozporządzenia, „wyróżniających się znajomością poszczególnych dziedzin prawa", które by zechciały podjąć się wykładów i ćwiczeń, 5) znalezienie pomienionych osób spoza grona sędziowskiego jest specjalnie trudne w mniejszych sądach prowincjonalnych.

Mający wielu zwolenników pogląd, iż do aplikacji sądowej należy dopuszczać tylko taką ilość kandydatów, która następnie może otrzymać stałe i płatne zatrudnienie w sądownictwie, nie jest, moim zdaniem, słuszny, bowiem wówczas przy przyjmowaniu kandydatów wyeliminowane byłyby jako jeszcze niewiadome takie walory, które dopiero w czasie aplikacji mogłyby być wykazane; mam na myśli — zdolności, zamiłowanie do pracy itp., następnie o ile w toku aplikacji część aplikantów okazałaby się nie nadająca do przyjęcia lub sama zrezygnowała z przyszłego zawodu sędziowskiego, to dopływ nowych sił do sądownictwa albo by się stał liczebnie nie wystarczający, albo dostarczałby dużo jednostek o kwalifikacjach niedostatecznych; przyjmowanie znów wszystkich, którzy posiadają ogólne kwalifikacje ustawowe spowodowałoby taki nadmiar kandydatów, którego sądy ani przeszkolić, ani tym bardziej następnie zatrudnić nie byłyby w stanie. Wydaje się zatem słuszne, by ilość kandydatów, która podlegałaby przyjęciu do aplikacji, mieściła się w granicach z jednej strony preliminowanych i płatnych etatów w sądownictwie, a z drugiej — w granicach fizycznej możności sądów rzeczywistego przeszkolenia aplikantów. Należy jednocześnie przyjąć pod uwagę, iż ilość początkowo przyjętych do aplikacji znacznie się zmniejszy, bądź wskutek zrezygnowania części kandydatów z dalszej pracy w sądownictwie, bądź wskutek zdyskwalifikowania ich przez komisje egzaminacyjne. Wybór kandydata w pomienionych wyżej granicach należałoby pozostawić prezesom sądów apelacyjnych, którzy nie przyjmowaliby nie tylko aplikantów nie odpowiadających przepisom § 4 rozporządzenia oraz § 256 Prawa o ustroju sądów powszechnych, lecz również i takich, o których, po zaznajomieniu się z nimi osobiście, chociażby przy dłuższej konferencji wyrobiliby sobie niekorzystne zdanie. Od takich decyzji prezesów sądów apel. przysługiwałoby nieprzyjętym kandydatom prawo odwołania się do Kolegium administracyjnego, którego decyzje byłyby niezaskarżalne.

Przechodząc wreszcie do kwestii, czy aplikacja sądowa winna być płatna, należy mieć na uwadze, że ma ona na celu nie korzystanie z usług aplikantów przy załatwianiu niezbędnych dla wymiaru sprawiedliwości funkcji urzędowych, lecz jedynie szkolenie aplikantów, które, jak starałem się wykazać, nie tylko nie da się połączyć z powierzeniem im pełnienia tych funkcji (z wyjątkiem sporządzania protokółów rozpraw sądowych), lecz wymaga jeszcze dodatkowej pracy od personelu sądowego. Ponadto zasada płatności aplikacji staje się tym bardziej nieracjonalna, jeżeli zważyć, że ilość przechodzących przeszkolenie aplikantów jest zawsze znacznie większa od tej ilości, która po odbytej aplikacji i egzaminach okazuje się zdolną do objęcia stanowisk sędziowskich i prokuratorskich i że budżet Ministerstwa Sprawiedliwości jest nie wystarczający na skromne uposażenie nawet osób, już w tym resorcie pracujących. Jednak z drugiej strony zważyć należy, że duża ilość aplikantów, którzy, być może, w przyszłości stanowiliby bardzo pożądany element w sądownictwie, z powodu braku funduszów oraz niemożności połączenia ubocznego zarobkowania z apli-

kacją, musi zrezygnować z przyszłej pracy dla wymiaru sprawiedliwości. Brak pomocy finansowej dla takiej właśnie najbiedniejszej, a obiecującej młodzieży, doprowadziłby do niedemokratycznego przyjmowania do sądu tylko osób zupełnie finansowo niezależnych. W tym stanie rzeczy wydaje się najstosowniejsze, aby, uznając w zasadzie aplikację za niepłatną, wyznaczać corocznie pewną ilość stypendiów, odpowiadającą na przykład ilości otwierających się wakansów w sądach, z tym, że stypendia te, aż do odwołania, rozdzielaliby prezesi sądów apel. na razie pomiędzy najbardziej potrzebujących, a następnie i pomiędzy najzdolniejszych i najpracowitszych aplikantów na podstawie pomienionych wyżej sprawozdań o pracach aplikantów. Przy takim systemie finansowania aplikantury uniknęłoby się z jednej strony ewentualności stałego wypłacania trudnej przy tym do cofnięcia pensji aplikantom zamożnym, lub nie odznaczającym się najlepszymi kwalifikacjami, a z drugiej zaś — stworzyłoby się bodziec do sumiennego wytrwania w pracy zarówno dla tych, którzy już ze stypendiów korzystają, jak i dla tych, którzy chcą stypendia te w przyszłości otrzymać.

JERZY WŁADYSŁAW ŚLIWOWSKI

IV Międzynarodowy Kongres Prawa Karnego

(Paryż 1937 r.).

Kongres ten odbył się zarówno w czasie, jak i w miejscu poprzednio nieprzewidzianym. Ostatni tego rodzaju Kongres miał miejsce wiosną 1933 r. w Palermo, zostawiając uczestnikom niezapomniane wrażenia cennego dorobku naukowego, piękna przyrody, bogactwa sztuki i niezwykłej, niespotykanej gościnności gospodarzy. Następny Kongres miał się, zgodnie ze zwyczajem, odbyć w 3 lata później tj. w 1936 r. również w kraju południowego, gorącego słońca, również w centrum dawnej kultury i wielkiej skarbnicy sztuki — w Atenach. Atoli, jak powiedzieliśmy, zaszły zmiany. Rząd grecki początkowo prosił o przesunięcie terminu Kongresu o rok, co zostało dokonane, na początku zaś r.b. inicjatorzy prosili o ponowne przesunięcie terminu jego odbycia, co ze względu na konieczną regularność obrad nie mogło zostać uwzględnione. Ponieważ w międzyczasie przypadał „rok wystawowy" w Paryżu, gdzie z okazji wystawy odbywały się wszelkiego rodzaju kongresy, przeto zdecydowano odbyć nasz Kongres w stolicy Francji. Zawiedzeni wielbiciele Grecji i błękitu południowego nieba musieli przystać na równie interesujący, aczkolwiek w odmiennych warunkach, tygodniowy pobyt w nadsekwańskiej stolicy. Wybór Paryża za siedzibę IV Kongresu miał swe dobre i złe strony: dobre — o tyle, że większości uczestników miasto to było dobrze znane, nie mogło więc odciągać ich od prac zjazdowych. Złe — o tyle, że chęć zwiedzenia wystawy międzynarodowej, na którą w czasie obrad Kongresu miało się bezpłatny bilet wejścia, zabierała wszystkie wolne chwile od obrad nawet tym uczestnikom, którzy wiernie ślubowali obecność na każdym posiedzeniu i przy rozważaniu każdej kwestii. Na skutek tego (Kongres ciągnął się 5 dni) znaczna ilość uczestników była niezwykle przemęczona z powodu ustawicznych peregrynacji z Kongresu na wystawę i w odwrotnym kierunku, czasami dwa razy dziennie odbywanych. Na ogół jednak należy stwierdzić, iż zainteresowanie pracami Kongresu było duże, liczba dyskutujących znaczna, a wyniki uznać można za zadowalające.

Fakt, iż liczba dyskutujących i zabierających głos była stosunkowo znaczna, nie dowodzi bynajmniej, jakoby ilość uczestników Kongresu była duża. Ilość ta w porównaniu do innych kongresów była znacznie mniejsza. Przybyli ludzie naprawdę i szczerze nauką i jej dorobkiem się interesujący i mający coś nowego do powiedzenia. Niemniej jednak niektóre państwa z bliżej niewytłumaczonych przyczyn nie przysłały swych przedstawicieli. Nie widzieliśmy Anglików, Niemców (którzy wprawdzie nie wchodzą w skład Stowarzyszenia, jednak zwykle są reprezentowani na Kongresach), Austriaków. Natomiast Łotwa, która niedawno stosunkowo (1935 r.) przystąpiła do Stowarzyszenia, przysłała liczną delegację.

Delegacja Polska była stosunkowo liczna. Prezesem jej był Prof. Rappaport, od szeregu lat przewodniczący polskich delegacyj na międzynarodowe kongresy prawno - karne i kryminologiczne. Nadto w skład naszej reprezentacji wchodzili: Mec. H. Wiewiórska, Mec. Niedzielski, Wiceprokurator Sądu Apel. W. Sieroszewski, Prof. St. Glaser, Pułk. Nagler, Mec. R. Lemkin oraz autor niniejszego sprawozdania. Należy stwierdzić, iż Polacy żywo interesowali się pracami Kongresu, a ujawniało się to zarówno w ilości nadesłanych referatów, jak i w szeregu przemówień dyskusyjnych w toku samego Kongresu. Pięć kwestii poddano obradom Kongresu, każdej poświęcając jeden dzień obrad. Przedmiotem ich były następujące zagadnienia: 1) W jaki sposób prawo karne wewnątrzkrajowe może się przyczynić do ochrony i utrwalenia pokoju międzynarodowego? (referat polski adw. R. Lemkina); 2) O konieczności międzynarodowej wymiany danych, dotyczących uprzedniej karalności oskarżonych (Polska nie zgłosiła w tej mierze referatu, sprawozdawcą jednak generalnym tej kwestii był pułk. Nagler); 3) Czy jest rzeczą wskazaną, by sędzia mógł karać czyn, który nie podpada bezpośrednio pod przepisy dyspozycji karnej (kwestia dopuszczalności analogii w prawie karnym). Polska w tej materii zgłosiła trzy referaty prof. prof. Woltera i Glasera oraz mec. Mogilnickiego; 4) O gwarancjach i prawach oskarżonego w toku śledztwa (referat polski prof. Glasera); 5) Kwestia udziału władzy sądowej w dziedzinie wykonania kary i środków zabezpieczających (referat polski J. Wł. Śliwowskiego).

Wybór i analiza pierwszej kwestii leżały niejako w tradycjach Kongresu. Organizatorzy jego, inicjatorzy i założyciele Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawa Karnego, jak Przewodniczący Asocjacji Hr. Carton de Viart, Minister Pella, Prezes Rappaport, są ludźmi, którzy za swe najwyższe zadanie uważali utrwalenie pokoju między narodami, także dzięki ich zbliżeniu w dziedzinie prawa karnego. Stąd powstała myśl stworzenia Zrzeszenia zrealizowana w r. 1924. Krok tylko stąd do wprzęgnięcia prawa karnego w rydwan organizującego się pokoju światowego, powierzenie mu nieznanych wczoraj zadań, które bezpośrednio do tego celu zmierzają. Uszanowanie godności innych narodów, karanie propagandy wojny zaczepnej, ochrona wszystkich dóbr zmierzających do zachowania pokoju, uznanie wreszcie samego p o k o j u, j a k o d o b r a p r z e z p r a w o s t r z e ż o n e g o, j a k o d o b r a p r a w n e g o i p o j ę c i a p r a w n e g o leży w tej płaszczyźnie ideowej, a ukoronowaniem niejako takiego postawienia zagadnienia było jego wpisanie, jako punkt pierwszy programu na porządek dzienny czwartego Międzynarodowego Kongresu Prawa Karnego.

Sprawozdawcą generalnym problemu był znany powszechnie w międzynarodowych kołach prawniczych i ceniony prof. P e l l a, obecny mi-

nister pełnomocny Rumunii w Hadze. Z wielką swadą i jasnością słowa wykazał mówca tradycje Zrzeszenia Prawa Karnego w dziedzinie propagowania pokoju przez współpracę wszystkich kryminologów.

Większość znaczna mówców wypowiedziała się całkowicie za tezami sprawozdawcy generalnego, tezami, ujętymi w przyjętej przez Kongres rezolucji. Wypada nam jednak zwrócić uwagę czytelników na dwa głosy, które oddzieliły się dosyć jaskrawo od tych, którzy, idealistycznie wierząc w możliwość całkowitego popierania dzieła pokoju przez odpowiednie ukształtowanie prawa karnego wewnątrzpaństwowego, niejednokrotnie wydają się zapominać o istniejących ciągle między poszczególnymi państwami przeciwieństwach oraz o tym, że prawo wewnątrzpaństwowe służy przede wszystkim interesom narodowym. Nie oznacza to oczywiście, że należy popierać ultra - egoizm narodowy z oczywistą szkodą zasad solidarności międzynarodowej, należy jednak liczyć się zawsze z koniecznością uwzględnienia owych zasadniczych, podstawowych zasad, dzięki którym dopiero i przez które polityka narodów może osiągnąć prawdziwą, zdrową solidarność. W pierwszym rzędzie zabrał głos b. premier belgijski, znakomity prawnik, pilnie śledzący przebieg obrad Kongresu i nieraz zabierający głos w najrozmaitszych kwestiach — J a s p a r. Dla niego pokój między narodami można osiągnąć tylko drogą powolnej, n a t u r a l n e j ewolucji, zmierzającej stopniowo, a nie nagłymi skokami, sztucznie forsowanymi przez ustawodawcę, — do zamierzonego celu. W tym samym mniej więcej sensie wypowiedziała się docentka uniwersytetu praskiego W e s e l a, która zaznaczyła, że wówczas, gdy interes danego narodu wymaga dokonania pewnego aktu nie sprzyjającego a nawet wrogiego innemu państwu, gdy interes danego narodu jest szczególnie nasilony uczuciowo, nie sposób wymagać od ustawodawstwa a zwłaszcza sądownictwa, będącego przecież pod wpływem opinii publicznej, aby przewidywało i karało czyn, zagrażający obcemu państwu, jego żywotnym interesom, a tym samym pośrednio pokojowi międzynarodowemu. Te głosy krytyczne, którym należy przyznać wiele racji, były jednak raczej wyjątkiem pośród znacznej większości, która przyjęła zaproponowaną jej przez sprawozdawcę generalnego rezolucję. Oto brzmienie tej ostatniej:

„IV Międzynarodowy Kongres Prawa Karnego, uznając wojnę za klęskę, narażającą na niebezpieczeństwo nie tylko kraje ją prowadzące, ale również interesy moralne i materialne całego świata, uznając, iż rozwój sumienia wspólnoty narodów może skutecznie przyczynić się do urzeczywistnienia dzieła organizacji pokoju, uważając, że prawo wewnątrzkrajowe przez sam fakt, iż zwraca się bezpośrednio do jednostek, może skutecznie przyczynić się do ochrony tych dóbr, na których podstawie opiera się pokój między państwami, zważywszy, że coraz to liczniejsze ustawodawstwa karne dążą do ochrony stosunków międzynarodowych przez zagrożenie karne czynów przeciwko bezpieczeństwu państw obcych i wszelkich innych aktów wrogich tym państwom, czynów, mogących wywołać niebezpieczeństwo wojny lub zamącenie stosunków między narodami, zważywszy, że niektóre ustawodawstwa zagrażają nawet karą za propagandę i nawoływanie do wojny, obelgi i zniewagi skierowane przeciwko obcym narodom, jak również rozpowszechnianie fałszywych wiadomości i fałszywych dokumentów, mogących narazić na niebezpieczeństwo należyte funkcjonowanie stosunków międzynarodowych, K o n g r e s u z n a j e: iż w celu przyczynienia się do utrzymania pokoju między narodami jest godne zalecenia, aby ustawodawstwo karne każdego kraju uznawało za przestępstwo, poza naruszeniem praw i interesów własnego kraju, naruszenie zasadniczych praw i interesów państw obcych oraz takichże praw i interesów wspólnoty międzynarodowej".

Przechodzimy obecnie do omówienia obrad, dotyczących d r u g i e j kwestii, a mianowicie zagadnienia międzynarodowej wymiany danych, dotyczących uprzedniej karalności oskarżonych. Zagadnienie to ma duże zna-

czenie praktyczne. Jest to może jedna z najbardziej dojrzałych do ostatecznego międzynarodowego uregulowania kwestii. Dobrze się zatem naprawdę stało, iż została wpisana na porządek dzienny obrad Kongresu. Z istoty swojej ze względu na brak dalej sięgających wątpliwości i kontrowersji i ze względu na jasność proponowanych rezolucji kwestia ta nie wywołała zbyt wielkiej dyskusji. Referentem generalnym był przedstawiciel Polski pułk. N a g l e r, który w swym sprawozdaniu dał dokładny obraz licznych i bogatych myśli, zawartych w poszczególnych referatach, obficie nadesłanych przez przedstawicieli rozmaitych państw. Wszyscy referenci wychodzili z założenia, iż wymiana danych, dotyczących uprzedniej przeszłości kryminalnej oskarżonego, jest rzeczą niezbędną dla należytego wymiaru sprawiedliwości, w szczególności, jeśli chodzi o przestępców międzynarodowych, dokonywających przestępstw kolejno w różnych krajach świata. Pewne wątpliwości istniały tylko, jakie materiały, dotyczące przeszłości kryminalnej oskarżonego, mają być wymieniane, czy dotyczy to wyłącznie wykazu i listy poprzednich skazań, czy również komunikowane winno być dossier policyjne. Referent generalny wypowiedział się za tą ostatnią koncepcją, która jednak nie znalazła aplauzu u większości zebranych, lękających się zbytniej dowolności w zbieraniu danych dossier policyjnego, konstruowanego bez żadnej kontroli ze strony władz sądowych, a mającego później wszak służyć tymże władzom sądowym przy ferowaniu wyroku. Wniosek zatem, dotyczący wymiany danych policyjnych, upadł dosyć znaczną większością głosów. Bezwzględne odrzucenie wymiany danych policyjnych uznać należy za szkodliwe dla racjonalnego wymiaru sprawiedliwości. Dossier policyjne, jak to wiedzą dobrze wszyscy sędziowie i prokuratorzy, stanowi bardzo bogate źródło materiału poznawczego p o ś r e d n i e g o, zebranego przez czynniki, umiejące wniknąć tam, gdzie oko sędziego już lub jeszcze wniknąć nie może, a materiał w ten sposób uzyskany charakteryzuje nieraz doskonale całą o s o b o w o ś ć przestępcy. Fakt, iż zestawianiem dossier zajmują się władze policyjne, nie wystarcza jeszcze, by pomawiać je o stronniczość w zbieraniu i umieszczaniu danych z oczywistą szkodą oskarżonego. Można by zresztą i temu brakowi rzekomej możliwej i ewentualnej stronniczości zaradzić, poddając kontroli specjalnie delegowanego sędziego (np. u nas sędziego śledczego delegowanego do urzędu śledczego) odpowiednie umieszczanie danych w dossier.

Po przeprowadzonej dyskusji na wniosek sprawozdawcy generalnego Kongres przyjął następujące w tej materii uchwały:

1. Organizacja wymiany międzynarodowej danych, dotyczących uprzednich skazań (antécédents des délinquants) jest oczywiście niezbędna i konieczna. 2. Podlegać winny wymianie dane, dotyczące uprzednich skazań i w miarę możliwości kwestionariusze badań kryminalno - biologicznych dotyczące danych przestępców. 3. Wymiana będzie miała miejsce w wypadkach, uregulowanych w specjalnych konwencjach. 4. Celem wykorzystania materiału, zebranego w centralnych urzędach oraz celem rozdzielenia go pomiędzy państwa zainteresowane, wydaje się celowe stworzenie międzynarodowego instytutu koordynującego. 5. Kongres wyraża życzenie, aby poszczególne państwa przystąpiły do stopniowego ujednostajnienia systemu identyfikacji i sygnalizacji. 6. Kongres uznaje celowość zawarcia wielostronnej konwencji międzynarodowej, obejmującej możliwie największą ilość państw celem dokładnego określenia i sprecyzowania wymiany międzynarodowej, określonej w wyżej przytoczonych punktach.

Kwestią, która wzbudziła niewątpliwie najwięcej dyskusji, gwałtownych argumentów i sporów — była kwestia d o p u s z c z a l n o ś c i s t o s o w a n i a a n a l o g i i w prawie karnym. Rzecz to tym charakterystyczniejsza, że wśród zebranych nie było prawie zupełnie zwolen-

ników analogii. Wielki oskarżony, którego niewątpliwie miano na myśli i którego potępienie międzynarodowe z góry niejako było pewne — Niemcy — po prostu nie zjawił się, nie będąc zresztą członkiem Międzynarodowego Zrzeszenia Prawa Karnego. Był to pewien zawód dla tych, którzy spodziewali się jednogłośnego okrzyku potępienia, jednomyślnego wyroku, mającego być odpowiedzią na wprowadzenie możności stosowania analogii do niemieckiego ustawodawstwa karnego. Wyrok, który istotnie zapadł w sensie niekorzystnym dla samego zagadnienia, był wyrokiem zaocznym, a wiemy dobrze, że wyroki zaoczne nie są wyrokami ostatecznymi.

Ale i pod jednym jeszcze względem obrady paryskie nie spełniły nadziei najbardziej radykalnych zwolenników utrzymania dawnego stanu rzeczy. Na pozór nic nie uległo zmianie u podstaw granitowych starej, a ciągle żywotnej zasady: „Nulla poena sine lege", niemniej jednak znaczna ilość, choć nie większość obecnych (ok. 40%), przedstawicieli różnych narodów, zwłaszcza tych, gdzie istnieje dotąd system parlamentarny, wypowiedziało się za dosyć daleko idącą zmianą dotychczasowego stanu rzeczy, usiłującego zagwarantować bezkarność oczywistym społecznym szkodnikom, ludziom, których opinia publiczna nazywa przestępcami i wymaga na nich kary. Znaczna ilość zebranych opowiedziała się za wnioskami pierwotnymi sprawozdawcy generalnego profesora Uniwersytetu Paryskiego D o n n e d i e u d e V a b r e s, którego stanowisko daleko odbiegało od konserwatyzmu w tej dziedzinie, znacznie odbiegało zresztą od stanowiska większości przedstawicieli francuskich. Prof. Donnedieu de Vabres, wypowiadając się za interpretacją rozszerzającą przepisów prawa karnego, może pierwszy z przedstawicieli nauki francuskiej wypowiedział się przeciwko znanej zasadzie o d i a r e s t r i n g e n d a, uznając, iż konieczności współczesnego życia społecznego, konieczności skutecznego zwalczania przestępczości coraz bardziej zmuszają nas do ograniczenia praw i przywilejów świata przestępczego, płynących z niedoskonałości ludzkiego a zatem ustawodawczego myślenia, rozumowania i przewidywania. I wprawdzie ten punkt widzenia dzięki stanowisku licznie na kongresie reprezentowanych adwokatów, którzy odznaczali się pod tym względem i w tej materii niezwykłą jednolitością poglądów, zwalczając już nie tylko analogię, ale nawet wszelki cień rozszerzającej interpretacji przepisów prawa karnego, nie ostał się, to jednak nie większość zwykła głosów decyduje o zwycięstwie danego punktu widzenia, a czasem samo postawienie kwestii jest już widomym znakiem nowych nadchodzących czasów i znakiem rozpoczynającej się ewolucji.

Mimo, że jesteśmy zwolennikami możności stosowania w pewnych wypadkach — dokładnie ograniczonej i wyjątkowej analogii, uznajemy stanowisko to, którego rzecznikami byliśmy zresztą na Kongresie — za niemożliwe w tej chwili do szczegółowego wyłożenia i zanalizowania. Zresztą, zdaniem naszym, tak zrozumiana możność stosowania analogii jest niczym innym, jak a n a l o g i ą i n t e r p r e t a c y j n ą, i n t e r p r e t a c j ą r o z s z e r z a j ą c ą, za którą wypowiedziała się wszak duża ilość zwolenników Kongresu. W toku dyskusji, niezwykle, jak na kongres międzynarodowy ożywionej, stało się zresztą jasne, że nie sposób przeprowadzić wyraźnej linii demarkacyjnej pomiędzy postulatem ograniczonej, ściśle limitacyjnej, analogii a postulatem szerokiej interpretacji przepisów prawa karnego.

Najsilniejszym, jedynym naprawdę, argumentem tych, co chcieli utrzy-

mać zasadę interpretacji zwężającej dyspozycji karnych, była chęć zapewnienia i zagwarantowania praw jednostki, zagrożonej zbytnią elastycznością wykładni, propagowanej przez nowatorów. Zapomniano jednak, że całe prawo karne jest niczym innym, jak ciągłą i ustawiczną interpretacją. Prawo karne, zwłaszcza syntetyczne, używa szeregu pojęć ogólnikowych, blankietowych, którym dopiero interpretacja twórcza sądów i sędziów nadaje prawdziwy rumieniec życia. Pojęcie zniewagi i aktu nieobyczajności publicznej, czynu nierządnego, zamachu na cześć i cały szereg innych, nakazuje wypełnienie tych pojęć ogólnych, niesprecyzowanych pojęciami konkretnymi, których twórcą a jednocześnie sprawdzającym ich istotną treść jest nikt inny, jak sędzia. S ę d z i a d z i s i e j s z y z k o n i e c z n o ś c i m u s i b y ć u s t a w o d a w c ą, bo mu nakazał to sam ustawodawca, twórca kodeksów zwartych, ogólnych, syntetycznych. Skoro się zatem sędziego dopuszcza do niezbędnej interpretacji, trzeba mu dać niezbędną swobodę, swobodę bynajmniej nie poddawania się wpływom administracji i władzy wykonawczej, swobodę własnych, niepodległych poglądów, czerpanych z własnej logiki, sumienia, wiadomości w zakresie prawa i kryminologii i nade wszystko z dziedziny wyczucia potrzeb społecznych i narodowych. Tylko takiemu oczywiście sądownictwu będzie można powierzyć szeroką, żywą, prawdziwą interpretację żyjącego a nie martwego prawa.

Przechodząc obecnie do rezolucji kongresowych (spora ilość uczestników polskiej reprezentacji wypowiedziała się za interpretacją szeroką przepisów prawa karnego) podamy na początku w całokształcie wnioski sprawozdawcy generalnego, gdyż ilustrują one doskonale ewolucję, jaką kwestia szerokiej interpretacji przybrała nawet w opinii francuskiej. Ponieważ z drugiej strony część tych wniosków, niezbyt zresztą znaczną większością głosów odrzucono, nie będziemy tedy podawać drugi raz ostatecznego tekstu rezolucji, ograniczając się do wskazania tych ustępów rezolucji, które zostały odrzucone. Projekt prof. Donnedieu de Vabres brzmiał, jak następuje:

1. Zasada legalizmu w dziedzinie zarówno uznania danego czynu za przestępstwo jak i zagrożenia go karą pociąga za sobą wyłączenie metody, polegającej na stosowaniu analogii w interpretacji przepisów prawa karnego. 2. Zaleca się, by przepisy prawa karnego, określające istotę przestępstw, ujęte były w sposób możliwie ogólny, a to celem ułatwienia dostosowania orzecznictwa do wymogów życia społecznego. 3. Wyłączenie metody dopuszczającej stosowanie analogii dotyczy jedynie przepisów, określających istotę przestępstwa, lub zagrażających odpowiednią sankcją karną. 4. Nawet odnośnie wyżej wymienionych przepisów interpretacja stosująca analogię jest dopuszczalna, gdy opiera się na woli ustawodawcy (sur la volonté de leurs auteurs), którą ujawniają okoliczności wypracowania (d'élaboration) danego prawa. Pod tym warunkiem prawo karne może stosować się do czynów, których ustawodawca wyraźnie nie przewidział, a to nawet wówczas, jeśli nie mógł ich był przewidzieć w chwili, gdy stanowił prawo (quand il a statué). 5. Zasada legalizmu winna rządzić dziedziną środków zabezpieczających w taki sam sposób, jak winna rządzić dziedziną kar. Wyżej wyszczególnione zasady winny zatem stosować się do przepisów określających czyny przestępcze, od których popełnienia zależy zastosowanie tych środków. Odwrotnie, metoda, przewidująca możność stosowania analogii, jest dopuszczalna odnośnie przepisów określających stan niebezpieczeństwa społecznego sprawcy, w celu poddania go środkom zabezpieczającym.

Ten to doskonały i wzorowy tekst poddany został surowej krytyce „konserwatystów". Czwarty ustęp rezolucji uznany został za obrazoburczy. Zażądano jego skreślenia. Nawet kwestia analogii w dziedzinie stwierdzenia stanu niebezpiecznego sprawcy, kwestia, gdzie rozumowanie p e r **a n a l o g i a m** narzuca się po prostu każdemu logicznie myślącemu

prawnikowi - kryminologowi, uznana została za godny potępienia radykalizm. Oba zakwestionowane ustępy (ustęp czwarty w całości i drugie zdanie ustępu dawnego piątego) upadły przy głosowaniu. W gorączce jednak przeforsowania za wszelką cenę swego stanowiska zapomniano o właściwej treści ustępu drugiego rezolucji, kryjącego w sobie w ogólności *implicite* właściwie całą treść ustępu czwartego a nawet i skreślonej części ustępu piątego.

Czwarta kwestia, dotycząca niezbędnych dla oskarżonego *gwarancji w toku śledztwa*, nie przedstawia już tylu wątpliwości, ani sporów. Należy to zawdzięczać temu, że ci, którzy żądają największej wydatności prawa karnego i sądownictwa w dziedzinie zwalczania przestępczości, nie są bynajmniej skłonni do lekceważenia niezbędnych gwarancji, koniecznych w toku procesu karnego, którego pierwszym i zasadniczym zadaniem jest stwierdzenie winy podsądnego i wykrycie prawdy materialnej.

Dyskusja obracowała się głównie dookoła dwóch najważniejszych zagadnień dopuszczenia obrony do śledztwa, czyli śledztwa kontradyktoryjnego, oraz kwestii ekspertyzy kontradyktoryjnej, w myśl której postulatu obrona na równi z urzędem prokuratorskim mogłaby wyznaczać eksperta, a w ten sposób wyznaczeni eksperci łącznie dopiero z trzecim ekspertem, wyznaczonym przez sąd, przystępowaliby do wykonania ekspertyzy i wygłaszaliby swoją opinię indywidualnie lub wspólnie.

Pierwsza kwestia została na ogół rozstrzygnięta pozytywnie przez dyskutujących i przez Kongres. Kontradyktoryjność śledztwa, przyjęta zresztą od dosyć dawna we Francji, uznana została jako sprzyjająca wykryciu prawdy materialnej oraz za środek ułatwiający położenie oskarżonego, który snadniej może zadokumentować swoją niewinność, mając od razu u swego boku wytrawnego obrońcę. Kontradyktoryjność ta nadto może się przyczynić do skrócenia przewlekłych procesów przez dokładne zanalizowanie w śledztwie całego materiału w sprawie. Sprawozdawca generalny w tej materii J. *Constant*, Zastępca Prokuratora Sądu Okręgowego w Liège (Belgia), jest zdania, że nawet tam, gdzie zachowane jest śledztwo tajne, sami sędziowie łagodzą nieraz rygoryzm przepisów w sensie coraz większego uwzględnienia praw obrony. Jednak dopuszczenie obrony do śledztwa winno, jak to także zaznaczyli inni mówcy, być poddane ograniczeniom w wypadkach, gdy to okaże się niezbędne ze względu na dobro wymiaru sprawiedliwości lub inne ważne względy. Oskarżony w toku śledztwa winien być bezwzględnie uprzedzony o przysługującym mu prawie wyboru obrońcy, lub możności zażądania wyznaczenia mu obrony z urzędu, przy czym wzmianka o tym winna pod groźbą bezwzględnej nieważności aktu figurować w protokóle. Należy również ograniczyć w miarę możności delegacje (rekwizycje) w śledztwie. Akta śledztwa winny być w przeciągu określonego minimalnego czasokresu dostępne oskarżonemu, względnie jego obrońcy, celem ich przejrzenia. Wreszcie sprawozdawca generalny domagał się zastrzeżenia odpowiedzialności dyscyplinarnej adwokatów za popełnione nadużycia, a to równolegle z rozszerzeniem uprawnień obrończych.

Kwestia ekspertyzy kontradyktoryjnej spotkała się ze zdecydowaną opozycją większości. Dowodzono, że możność wskazania eksperta przez obronę jest w gruncie rzeczy tylko utrudnieniem dojścia i wykrycia prawdy materialnej, gdyż takie postawienie sprawy grozi stronniczością

eksperta, czasem nawet bezpośrednio honorowanego przez stronę. Doprowadzić to może do pogrzebania zasady imparcjalności ekspertyzy, która jest przecież swoistym sądem „naukowym" w dziedzinie, w której sędzia sam dostatecznie się nie orientuje. Natomiast przy utrzymaniu dotychczasowego systemu obrona winna mieć szeroką możność wskazywania na luki i braki w ekspertyzie i uprawnienie żądania nowej ekspertyzy, względnie opinii uzupełniającej. W czwartej kwestii powziął Kongres tego rodzaju uchwałę:

„Dla zapewnienia dobrego wymiaru sprawiedliwości, gwarantującego w słusznej mierze interesy i wymogi obrony społecznej i wolności indywidualnej, kontradyktoryjność postępowania karnego winna być zapewniona zarówno przed sędzią śledczym, jak i przed instancjami sądowymi, orzekającymi na podstawie wyników śledztwa (Appellées à statuer sur les résultats de l'insruction). Kontradyktoryjność tego postępowania winna być zapewniona przez każde państwo w ramach swego ustawodawstwa. Jest jednak rzeczą godną zalecenia, aby co najmniej oskarżony mógł korzystać z pomocy obrońcy przed sędzią śledczym i by obrona mogła w jak najszybszym czasie otrzymać dostęp do akt śledztwa. Jest również rzeczą godną zalecenia, aby obrona mogła brać udział (w miarę o ile to nie będzie szkodzić dobru samego śledztwa) w rewizjach, wizjach miejscowych i ekspertyzach i w każdym akcie, który nie będzie mógł być powtórzony w toku rozprawy sądowej. Należy dążyć do tego, aby tymczasowe zaaresztowanie mogło mieć miejsce wyłącznie w wypadkach, wyszczególnionych przez prawo i aby wszystkie postanowienia, pozbawiające oskarżonego wolności, mogły być kontrolowane przez władze wymiaru sprawiedliwości".

Piątą i ostatnią kwestią, jaka zaprzątnęła uwagę Kongresu, była niezmiernie interesująca, ciągle dyskutowana i aktualna kwestia władzy sędziego w dziedzinie wykonania kary i środków zabezpieczających. Kwestia ta przynajmniej częściowo (jeśli chodzi o dziedzinę kar) dyskutowana była na Międzynarodowym Kongresie Karnym i Penitencjarnym, który odbył się w Berlinie w sierpniu 1935 r., wyniki jednak tamtejszych obrad i uchwalone wnioski dalekie są od doskonałości. Uchwały Kongresu Paryskiego, przeciwnie, pełne są należytego zrozumienia dla zagadnienia i aczkolwiek nie decydują kwestii w szczegółach, pozwalając poszczególnym ustawodawstwom wypowiedzieć się stosownie do wymogów praktycznych, istniejących w poszczególnych krajach, to jednak zawierają dyrektywy ogólne, bardzo cenne, odpowiadające postulatom zarówno prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, jak i należycie ujętego i konstruktywnego penitencjaryzmu.

Jest rzeczą charakterystyczną, że wszyscy autorowie i poszczególni sprawozdawcy zgadzali się na samą zasadę interwencji sędziego w dziedzinie wykonania zarówno kary, jak i środków zabezpieczających. Nie znalazł się ani jeden, który by temu chciał zaprzeczyć. Natomiast na rozprawie odezwał się podobny głos ze strony znanego i cenionego przedstawiciela świata penitencjarnego Skandynawii H. Nissena, który uważał, iż mieszanie sędziego do kwestii penitencjarnych należy uznać za rzecz niewskazaną. Ze względu na wysoki autorytet mówcy i jego długoletnie doświadczenie penitencjarne dyskusja mogłaby się stać trudną, gdyby nie drugi, niemniej wybitny przedstawiciel więziennictwa L. Belym, znany powszechnie penitencjarysta belgijski, który zajął zupełnie przeciwne stanowisko. Punkt widzenia Nissena łatwo wytłumaczyć specyficznymi doskonałymi warunkami penitencjaryzmu w państwach skandynawskich, warunkami niezupełnie odpowiadającymi tym, z którymi się spotykamy w pozostałej części kontynentu europejskiego.

Nie chcielibyśmy się zanadto rozwodzić nad szczegółami dyskusji w omawianej materii, nie dlatego, że uważamy, iż dyskusja ta nie przedstawiała należytej wartości, lecz dlatego, że temat omawiany w szczególności ce-

nimy i chcielibyśmy do niego jeszcze powrócić. Dlatego też zaznaczymy tylko rzeczy najważniejsze. Sprawozdawca generalny w tej materii profesor prawa karnego na uniwersytecie w Tuluzie H. M a g n o l dał w swoim sprawozdaniu prawdziwą i wzorową syntezę wysiłków i planów poszczególnych autorów. Podkreśliwszy ich zgodność co do zasadniczej odpowiedzi na zadane pytanie, zaznaczył, iż autorzy różnią się w poglądach co do praktycznego przeprowadzenia zasady interwencji penitencjarnej sędziego. Jedni pragną wprowadzenia specjalnego sędziego penitencjarnego, który rozstrzygałby szereg powierzonych mu kwestii spornych, jak kwestię przedterminowego uwolnienia, spory w materii wynagrodzenia za pracę, szereg najważniejszych spraw dyscyplinarnych, kwestie przedłużenia lub też uchylenia internowania na zasadzie orzeczonych środków zabezpieczających, kwestię skierowania do łaski głowy państwa itd. (w tym kierunku zmierza referat włoski Dyr. N o v e l l i e g o oraz referat p o l s k i). Inni pragnęliby powierzyć szereg zagadnień kontroli i samodzielnej decyzji w materii prawniczo-penitencjarnej k o m i s j o m m i e s z a n y m, w których skład wchodziliby niektórzy przedstawiciele administracji penitencjarnej (lekarz), przedstawiciele patronatów i organizacji opiekuńczych oraz przedstawiciele sądownictwa, którym przypadłoby w udziale przewodniczenie takiej komisji. Prof. Magnol wypowiedział się za powierzeniem takim komisjom ogólnego nadzoru i kontroli w dziedzinie penitencjarnej, natomiast był zdania, że jeśli chodzi o momenty ściśle prawne w materii wykonawczej, jak kwestia przedterminowego zwolnienia, przedłużenia początkowo orzeczonej kary (ustawodawstwo współczesne zna i tego rodzaju instytucję, jako przeciwstawienie przedterminowemu zwolnieniu — np. ostatnia ustawa portugalska z 1936 r.), to decyzje w materii przedłużenia internowania zapobiegawczego itp. winny być pozostawione wyłącznie czynnikowi ściśle prawnemu i s ą d o w e m u, w tej czy innej postaci.

Kompromisowa ramowa uchwała przyjęta przez Kongres, brzmi:

1 — „Zasada legalizmu, która winna istnieć u podstawy prawa penitencjarnego tak, jak istnieje u podstawy prawa karnego w ogólności, jak również konieczność zagwarantowania wolności indywidualnej wymaga udziału władzy sądowej w wykonaniu kar i środków zebezpieczających, jednak administracja penitencjarna, której to wykonanie jest powierzone, winna zachować całą swą autonomię i niezależność. 2 — Udział władzy sądowej obejmuje obowiązek nadzoru i pewną dziedzinę władzy rozstrzygania i decyzji. 3 — Obowiązek i zadanie nadzoru winno być uregulowane w ramach poszczególnych ustawodawstw państwowych. Może ono dotyczyć kontroli dokładnego zastosowania ustaw i rozporządzeń w więzieniach w szczególności z punktu widzenia osiągnięcia zamierzonych celów, kar i środków zabezpieczających w ich zastosowaniu indywidualnym względem każdego skazanego lub internowanego. Zadanie to może być wykonywane bądź przez sędziego stale w tym celu do jego spełnienia delegowanego, bądź przez komisję nadzorczą, istniejącą przy każdym zakładzie penitencjarnym, w której skład wchodziliby sędziowie i inne osoby powołane, interesujące się zagadnieniami penitencjarnymi i problemami akcji opiekuńczej (patronackiej) nad więźniami. Członkowie tej komisji winni być mianowani przez władze sądowe. Komisja winna być pod przewodnictwem sędziego najwyższego stopnia służbowego z tych, którzy wchodzą w jej skład. Czynności swe winna wykonywać za pośrednictwem licznych odwiedzin obowiązkowych ze strony swych członków. Poczynione spostrzeżenia komunikuje ona w swych sprawozdaniach skierowanych do przełożonej władzy sądowej, a ta ostatnia przekazuje je naczelnej władzy penitencjarnej. 4 — Jedynie władza sądowa powołana jest do orzekania w materii wszelkich środków, mających zmienić uprzednio orzeczony okres kary lub istotny sposób (modalité) jej wykonania. Również do niej winno należeć orzekanie w materii zawieszenia, opóźnienia daty zastosowania (ajournement), zmiany lub zastąpienia innym środków zabezpieczających, jak również przedłużenie internowania lub zwolnienie jednostek skazanych na podstawie wyroków na termin nieokreślony. Odnośna decyzja winna być powzięta bądź przez odpo-

wiedniego sędziego wyznaczonego przez każde ustawodawstwo wewnątrzpaństwowe w jego ramach, przy czym sędzia ten winien być w miarę możności tym samym, który orzekł wyrok skazujący, bądź przez Komisję mieszaną składającą się z sędziego, przewodniczącego i dwóch lub więcej osób spośród lekarzy, adwokatów, lub członków towarzystw patronatów. Członkowie tej komisji winni być mianowani przez władzę sądową i wybrani przede wszystkim między członkami komisji nadzorczej (j. w.). Prawo winno wyszczególnić środki będące do dyspozycji bądź sędziego bądź komisji mieszanej. Również ustawa winna określić gwarancje sądowe, którymi ma być otoczona decyzja, przy czym gwarancje te mogą się zmieniać w zależności od wagi i znaczenia orzeczonego postanowienia. Prawo winno także przewidzieć wypadki, gdy orzeczenie będzie podlegało zaskarżeniu bądź przed sędzią wyższoinstancyjnym, bądź przed komisją centralną, utworzoną na tych samych podstawach, co komisje lokalne.
5 — Jest celowe, aby sędziowie współpracowali w dziele i pracy patronatów oraz w dziedzinie readaptacji społecznej skazanych lub internowanych, przedsięwziętej po ich zwolnieniu. W krajach, gdzie istnieją urzędowe Zrzeszenia Patronatów, pewna ilość sędziów winna obowiązkowo wziąć w nich udział.

Obrady Kongresu, trwające od 26 do 31 lipca, zakończone zostały uroczystym bankietem, na którym wygłoszono szereg pięknych, szczerych przemówień, podkreślających znaczenie międzynarodowej współpracy w dziedzinie walki z przestępczością.

WŁADYSŁAW JAN MEDYŃSKI

Ochrona prawna wywiadów prasowych

Wywiady prasowe zyskały sobie w ostatnich kilkunastu latach szerokie prawo obywatelstwa i to zarówno w prasie popularnej, jak i poważnej, w prasie ogólnej, jak i fachowej, zdarzają się nawet przypadki ogłaszania wywiadów z rozmaitymi osobistościami w wydaniach książkowych. Głównie jednak prasa codzienna korzysta chętnie z formy wywiadów dla zaznajamiania czytelników z aktualnymi wydarzeniami, zapatrywaniami mężów stanu, zdobyczami wiedzy we wszelkich dziedzinach, a niekiedy nawet z prywatnym życiem i upodobaniami popularnych osób, jak aktorów filmowych, śpiewaków itp. Strona prawna wywiadów prasowych nie została, o ile mi wiadomo, w polskiej literaturze prawniczej poruszona, co jest tym bardziej znamienne, że zagadnienie prawa autorskiego do wywiadów prasowych należy do kwestyj bardzo ciekawych, niełatwych do schematycznego ujęcia, a na tle polskiego prawa autorskiego spornych. Polska ustawa o prawie autorskim z 29 marca 1926 r. w brzmieniu tekstu jednolitego (Dz. U. R. P. r. 1935 poz. 260) nie porusza expressis verbis kwestii wywiadów prasowych, co wszakże nie może być uważane za lukę prawną, poszczególne bowiem postanowienia ustawy dają możność prawnego ujęcia ochrony wywiadów, wobec czego nie było potrzeby kazuistycznego regulowania zagadnień, związanych ze stroną prawną wywiadów, chociaż byłoby wskazane, aby w liczbie przykładowo wymienionych w art. 1 ust. 2 prawa aut. rodzajów utworów literackich, pozostających pod ochroną prawa autorskiego, znalazła się wzmianka o wywiadach; uniknięto by w ten sposób wątpliwości, mogących powstać stąd, że forma literacka wywiadu nie daje się bez zastrzeżeń podporządkować żadnej z form, wyszczególnionych egzemplarycznie w art. 1 ust. 2. Nadmienić wypada, że zresztą także Konwencja Berneńska z 1886 r., uzupełniania w 1908 r. i 1914 r., a także najnowsza ustawa prasowa austriacka, wydana w 1935 r., osobno wywiadami nie zajmują się. Nie jest mi znane również żadne orzeczenie Sądu Najwyższego, które by bezpośred-

nio poruszało kwestię prawną wywiadów prasowych. Prawdopodobnie sądy, zwłaszcza stołeczne, miały pewną ilość spraw z tej dziedziny, nie doszły one jednak widocznie w toku instancyj do Sądu Najwyższego, skoro roczniki orzeczeń tego Sądu, wydane przez Izby tak Cywilną, jak i Karną, nie zawierają żadnych wyroków, których tłem byłyby spory o prawo autorskie w związku z wywiadami prasowymi. Trudno przypuszczać, aby sprawa poruszona była tak niesporna, że nie doczekała się judykatury, raczej należy przyjąć, że brakło do tej pory na tym tle zasadniczych sporów.

Wobec udziału dwóch osób w wywiadzie prasowym wysuwa się zagadnienie, której z tych osób przyznać ochronę z ustawy o prawie autorskim, sporna jest następnie kwestia wzajemnego stosunku między tymi osobami, wreszcie należałoby ustalić, czy wywiad prasowy doznaje ochrony prawnej w stosunku do osób trzecich, innymi słowami, czy twórcy wywiadu prasowego nabywają podmiotowe prawo autorskie.

Przede wszystkim konieczne jest ustalenie pojęcia wywiadu, nie ze stanowiska prawnego, lecz w znaczeniu potocznym, literackim. Z uwagi na to, że formy wywiadów są bardzo różne, łączne ich ujęcie jest dość trudne, z natury rzeczy ujęcie musi być obszerne, aby mogły pomieścić się w nim najrozmaitsze formy wywiadów. Wywiad taki polega na tym, że jedna osoba, nazwijmy ją sprawozdawcą, pobudza inną osobę, rozmówcę, zazwyczaj osobistość, zajmującą wybitne stanowisko w życiu politycznym, gospodarczym, naukowym, artystycznym, albo w innej dziedzinie, do wypowiedzenia się o sprawach, jej szczególnie dobrze znanych, w tym celu, aby o tym poinformować ogół [1]). Wypowiedzenia się osób, udzielających wywiadów, mogą być niezmiernie różnorodzajowe co do treści: mogą dotyczyć wydarzeń o znaczeniu politycznym, naukowym, literackim, artystycznym, technicznym, mogą się odnosić do spraw osobistych rozmówców, a także mogą mieć za przedmiot kwestie zupełnie błahe, jak to ma miejsce przy informowaniu przez prasę czytelników o sposobie i trybie życia, lub o zamiłowaniach popularnych osób. Warunkiem dojścia wywiadu do skutku jest oczywiście, aby rozmówcy wiadome było, że udzielone przez niego sprawozdawcy wiadomości będą rozpowszechnione w jakiejkolwiek formie (nie tylko drukiem, ale także w inny przyjęty sposób, także radiowy). Możliwe jest podanie wiadomości przez rozmówcę w formie zupełnie gotowej do rozpowszechnienia, np. gdy sprawozdawca stenografuje słowa rozmówcy, często jednak rozmówca pozostawia sprawozdawcy, który notuje tylko tok myśli rozmówcy, albo opiera się na swej pamięci, ujęcie udzielonych mu wiadomości w postać, nadającą się do rozpowszechnienia. Ostatnio przyjęły się także wywiady radiowe, odbywające się bezpośrednio przed mikrofonem w ten sposób, że rozmowa zostaje wprost do słuchaczów transmitowana, przy czym rola sprawozdawcy polega na zadawaniu pytań i kierowaniu tokiem rozmowy. W praktyce najczęściej nawet rozmówca układa z góry sprawozdawcy pytania, tak, że właściwie wywiad jest tylko pozorny.

Aby odpowiedzieć na pytanie, czy ogłoszenie wywiadu prasowego powoduje powstanie dla kogokolwiek prawa autorskiego, należy przede wszystkim ustalić, czy wywiad może być uważany za utwór, pozostający pod ochroną prawa autorskiego. Nie wdając się na razie w ocenę, której z osób,

---

[1]) *Prof. dr Allfeld:* Urheberrecht an „Interviews", Deutsche Juristen-Zeitung, Berlin 1916 r., str. 268.

uczestniczących w powstaniu wywiadu służy prawo autorskie, konieczne jest zanalizowanie charakteru prawnego takiego utworu. Nie ulega wątpliwości, że wywiad jest przejawem działalności duchowej, twórcy służy więc prawo autorskie w zależności od tego, czy i o ile wywiad nosi cechy osobistej twórczości. Z tego względu nie będą pozostawały pod ochroną ustawy o prawie autorskim wywiady takie, jak np. oświadczenia, składane przez pewne osobistości przedstawicielom prasy, o ile treść oświadczeń tych ma charakter „prostej informacji dziennikarskiej" w rozumieniu art. 4 ustawy o pr. aut., jeżeli przy tym sprawozdawca ograniczy się do podania wywiadu do publicznej wiadomości w formie, podanej przez rozmówcę, najczęściej na podstawie stenogramu, lub chociażby we własnym ujęciu słownym, gdy ujęcie to nie wykazuje znamion twórczości oryginalnej. Sprawozdawca da się w takim przypadku porównać do sekretarza rozmówcy, który może powierzyć mu ujęcie słowne wywiadu. W tych przypadkach nie powstaje prawo autorskie ani dla rozmówcy, ani dla sprawozdawcy, gdyż z jednej strony informacje dziennikarskie nie są chronione prawnie, z drugiej strony sprawozdawca nie przejawia osobistej twórczej działalności duchowej. Poza tymi przypadkami powstaje przy wywiadach prawo autorskie. Można bowiem do nich odnieść orzeczenie Sądu Najwyższego z 8.XI.1932 r. Nr. 1 K. 1092/32: „przedmiotem ochrony prawnej z mocy ustawy o prawie autorskim jest wszelkie dzieło piśmiennictwa, będące wytworem indywidualnej twórczości, bez względu na jej zakres i wartość". Tak szerokie ujęcie przez Sąd Najwyższy przedmiotu ochrony prawnej z ustawy o pr. aut. znajduje całkowite uzasadnienie w dyspozycjach art. 1 pr. aut. i pozwala bez trudności pomieścić w pojęciu tym wywiad prasowy. Skoro więc wywiad pojęciowo mieści się w dyspozycji art. 1 ust. 1 pr. aut., jest rzeczą drugorzędną, czy odpowiada on któremuś z przykładowo w ust. 2 tegoż artykułu przytoczonych rodzajów utworów. Jałowy byłby więc spór o to, czy wywiad można podporządkować pojęciu „wykładu", czy też „improwizacji", tym bardziej, że żadne z pojęć tych w całości nie pokrywa się z pojęciem wywiadu. Wywiad będzie zbliżony do improwizacji, kiedy rozmówca będzie mówił bez przygotowania, natomiast zbliży się bardziej do wykładu, o ile rozmówca przygotuje sobie treść rozmowy. Prawo autorskie powstaje z chwilą utrwalenia w jakiejkolwiek postaci, nadającej się do rozpowszechnienia, myśli rozmówcy. Chwilą tą będzie zasadniczo chwila spisania przez sprawozdawcę wywiadu w formie gotowej do druku, a w przypadku wywiadu przed mikrofonem radiowym — chwila wypowiedzenia się rozmówcy przed aparatem nadawczym lub do taśmy, służącej do późniejszego nadawania utworu słownego lub dźwiękowego przez mikrofon. Wtedy bowiem powstają warunki udostępnienia myśli rozmówcy innym osobom. Zasadniczo więc chwila ustnej rozmowy między rozmówcą a sprawozdawcą, choćby nawet sprawozdawca notował sobie treść rozmowy, nie stwarza jeszcze dla nikogo praw autorskich, ponieważ myśli rozmówcy nie została jeszcze nadana forma, udostępniająca treść rozmowy innym osobom. Dopiero ujęcie rozmowy w formę, nadającą się do rozpowszechnienia, powoduje powstanie praw autorskich [2]).

---

[2]) „W działalności twórczej spłodzona myśl oryginalna nie wystarcza... sama przez się, by stała się przedmiotem ochrony prawnej. W tej dziedzinie nasciturus nie doznaje jeszcze ochrony. Trzeba, żeby oryginalna myśl z tajników duszy ludzkiej wydana została na świat w jakiejś postaci, ustalającej jej treść i istotę. Środkami do tego

Ustaliwszy, że wywiadom służy z wyjątkiem jednego przypadku, omówionego powyżej, ochrona prawna, należy zastanowić się nad tym, którą z osób występujących przy powstaniu wywiadu, rozmówcę czy sprawozdawcę, należy uznać za podmiot prawa autorskiego. Tu odpowiedź, odnosząca się jednakowo do wszelkiego rodzaju wywiadów, nie jest możliwa. Aby na pytanie to prawidłowo odpowiedzieć, konieczne jest uczynienie różnicy między poszczególnymi typami wywiadów, ustanawiając kryterium, różniące je między sobą, w postaci kwestii, cechy czyjej osobistej twórczości nosi wywiad. Poza przypadkiem więc, gdy wywiad nie pozostaje w ogóle pod ochroną prawną, będąc pozbawionym cech osobistej twórczości zarówno rozmówcy,jak i sprawozdawcy, prawo autorskie może służyć wyłącznie rozmówcy, wyłącznie sprawozdawcy, jako zależne prawo autorskie lub jako główne prawo autorskie, albo też wspólnie rozmówcy i sprawozdawcy.

I. Prawo autorskie z wywiadu powstaje wyłącznie dla rozmówcy w tym przypadku, gdy wywiad wykazuje cechy osobistej twórczości tylko rozmówcy, przy czym rola sprawozdawcy ogranicza się do utrwalenia treści rozmowy dla publicznego rozpowszechnienia. Ma to miejsce w tych przypadkach, gdy treść wywiadu, nosząc cechy osobistej twórczości, zostanie podana w gotowej formie sprawozdawcy, który rozmowę stenografuje lub notuje. Choćby nawet sprawozdawca myśl przyoblekł w formę utworu, nadającego się do rozpowszechnienia, nie powstaje dla niego prawo autorskie, o ile nie nadał formie tej cech osobistej twórczości, albowiem ujęcie formalne rozmowy nie musi być jeszcze działalnością duchową, noszącą cechy osobistej twórczości. Także fakt, że często sprawozdawca kieruje tokiem rozmowy przez zadawanie pytań rozmówcy, nie decyduje sam o uzyskaniu przez sprawozdawcę praw autorskich, gdyż i w tym przypadku działalność umysłowa sprawozdawcy nie musi wykazywać cech osobistej twórczości. Jest więc rzeczą oceny sędziowskiej ustalenie w każdym poszczególnym przypadku, czy w razie sporu przyznać prawa autorskie sprawozdawcy, czy rozmówcy. Zastrzeżenia przeciwko zapatrywaniu, jakoby udzielenie wywiadu mogło w ogóle kiedykolwiek stwarzać dla rozmówcy prawo autorskie, na tej zasadzie, że rozmówca nie nadaje rozmowie swej konkretnej formy, nadającej się do rozpowszechnienia, nie są istotne, albowiem w myśl art. 1 pr. aut. wystarczy dla powstania prawa autorskiego stworzenie dzieła, utrwalonego nawet tylko słowem żywym, a wypowiedzenie przez rozmówcę myśli, stanowiących owoc jego pracy myślowej, niewątpliwie stanowi jego osobistą twórczość, utrwalenie zaś, będące warunkiem ochrony autorskiej, może nastąpić także przez inną osobę. Także nie jest przeszkodą do powstania prawa autorskiego okoliczność, że pierwotne wypowiedzenie myśli było niepubliczne i nie nadawało się do rozpowszechnienia oraz, że zostało rozpowszechnione pierwotnie nie w formie oryginalnej, pochodzącej od rozmówcy, lecz w formie przerobionej lub nadanej przez sprawozdawcę. Prawo autorskie nie przewiduje warunku, aby w razie istnienia czyjegoś zależnego prawa autorskiego (art. 2) oryginalny utwór był ogłoszony przed utworem prze-

celu prowadzącymi, mogą być: pismo, druk,... nawet tylko żywe słowo, byleby z ich pomocą przyoblekło się w postać, dla umysłów ludzi innych dostępną". (*Fryderyk Zoll:* Polska ustawa o prawie autorskim i Konwencja Berneńska, Warszawa 1926, str. 14/15).

robionym, ani też, aby pierwotne ogłoszenie utworu nastąpiło w formie pisemnej lub też w formie wykładu albo przemówienia [3]).

II. W zależności od tego, jaki jest udział twórczości osobistej sprawozdawcy w powstaniu wywiadu, wypadnie ocena praw autorskich sprawozdawcy. Forma ujęcia treści rozmowy nawet bez wpływania na tę treść, np. przez akceptowanie lub potwierdzanie wypowiedzeń rozmówcy, może uzasadniać powstanie ochrony autorskiej w różnym zakresie dla sprawozdawcy, gdy samo ujęcie formalne rozmowy jest na tyle oryginalne, że można mówić o stworzeniu w ten sposób przez sprawozdawcę dzieła o cechach twórczości oryginalnej. Zapatrywanie takie znajduje potwierdzenie w stanowisku Sądu Najwyższego, który uznaje za przedmiot ochrony prawnej z ustawy o pr. aut. nawet wytwory podrzędne, byleby tylko forma opracowania, układ, systematyzacja lub wybór materiału, sposób, czy porządek wykładu nosiły piętno swoistej i indywidualnej pracy umysłowej (orzeczenie Sądu Najwyższego z 8.XI.1932 r. Nr. 1 K 1092/32). Osobista praca twórcza sprawozdawcy może być w niektórych rodzajach wywiadów tak bardzo istotna, że słuszne będzie przyznać sprawozdawcy wyłączne prawo autorskie lub choćby wspólne z rozmówcą. Jest bowiem zupełnie możliwe i w praktyce spotykane, że rozmówca komunikuje sprawozdawcy tylko wiadomości, podpadające pod pojęcie prostych informacyj dziennikarskich (art. 4 pr. aut.), sprawozdawca zaś stwarza z treści takiej rozmowy oryginalne dzieło, wykazujące w wyższym lub niższym stopniu znamiona działalności twórczej. Ma to miejsce w przypadkach krytycznego ujęcia wywiadu, udzielonego np. przez męża stanu, podającego do publicznej wiadomości informacje prasowe. Także rozpowszechniły się ostatnio wywiady, polegające na opisywaniu przez sprawozdawcę nie tyle myśli osoby, z którą odbył rozmowę, ile zawierające ujęcie atmosfery twórczości artystycznej lub naukowej innej osoby, impresje, związane z obcowaniem z inną osobą. Jakkolwiek wobec tego, że utwór taki posiada cechy wywiadu, napisany jest bowiem na tle rozmowy z kimś, zaliczamy go do rzędu utworów, interesujących nas w niniejszych uwagach, to jednak będzie on stał na pograniczu między wywiadem i zupełnie od innej osoby niezależnym utworem literackim. Rozmowa, często bez istotnej treści, obracająca się dokoła spraw błahych, codziennych, które wypowiedziane przez rozmówcę nie nadają jej cech osobistej twórczości, może natchnąć sprawozdawcę do artystycznego opisu warunków twórczości i pracy inej osoby (rozmówcy), opisowi takiemu nie można więc odmówić ochrony z ustawy o prawie autorskim. W tych wszystkich przypadkach uzasadnione jest zapatrywanie, że prawa autorskie, wynikające ze stworzenia wywiadu, należą wyłącznie do sprawozdawcy, który w przeciwieństwie do rozmówcy wkłada w utwór taki twórczość osobistą, niezależnie od tego, że bodźcem do napisania utworu jest rozmówca [4]).

---

[3]) „...Darauf kommt es nicht an, ob das Werk zuerst im Original oder in einer Bearbeitung... mitgeteilt wurde, ob die erste Mitteilung an andere nicht öffentlich, oder wie z. B. bei öffentlichem Improvisieren sofort öffentlich vor sich geht". „Unabhängig ich der Urheberrechtsschutz... von der Art, wie das Geisteswerk aus dem Kopfe des Urhebers in die Aussenwelt hinaustritt, und wie es dann anderen Personen mitgeteilt wird, ob zugleich mit der innerlichen Schöpfung, durch Improvisation, oder nicht, ob die Äusserung oder Mitteilung die gewöhnliche für Werke dieser Gattung, insbesondere im Buch — und Kunsthandel und in der Kunstübung ist". (*Dr H. M. Schuster:* Grundriss des Urheberrechts, Leipzig, 1899, str. 15).

[4]) „Inaczej rzecz przedstawia się, gdy dzieło pierwsze było wprawdzie pobudką do powstania dzieła drugiego, ale to drugie dzieło jest tak samoistne, tak oderwane

O ile działalność sprawozdawcy polega tylko na formalnym ujęciu treści rozmowy, jednak wykazuje cechy osobistej twórczości w rozumieniu powołanego wyżej orzeczenia Sądu Najwyższego z 8.XI.1932 r. Nr 1 K. 1092/32, dzięki oryginalnej formie opracowania, układu i systematyzacji, powstaje dla sprawozdawcy zależne prawo autorskie z art. 2 ustawy o pr. aut., podczas gdy rozmówcy służy zasadnicze prawo autorskie z art. 1 ustawy. Przypadek wywiadów tego typu jest bardzo częsty, stoją one na pograniczu wywiadów, stwarzających dla sprawozdawcy wspólne z rozmówcą prawo autorskie, i takich wywiadów, które nie rodzą dla sprawozdawcy żadnych praw autorskich. Oczywiście, że sprawozdawca nie może wykonywać w przypadku, gdy służy mu zależne prawo autorskie, prawa tego samoistnie, wkraczałby bowiem tym sposobem w sferę innego bezwzględnego prawa podmiotowego. Prawo to może wykonywać zatem tylko wtedy, gdy rozmówca udzieli mu na to zezwolenia [5]). Zezwolenie do rozpowszechniania wywiadu należy uważać za udzielone w sposób domniemany przez fakt zgodzenia się przez rozmówcę na rozmowę ze sprawozdawcą pod warunkiem wszakże, że rozmówca został poinformowany o tym celu rozmowy.

III. Wspólne prawo autorskie dla rozmówcy i sprawozdawcy powstaje w przypadku, gdy wywiad wykazuje cechy osobistej twórczości zarówno rozmówcy, jak i sprawozdawcy. Rozmówca wkłada do utworu, ukazującego się pod postacią wywiadu, swoje oryginalne myśli, sprawozdawca nadaje im oryginalną formę, będącą przejawem jego osobistej twórczości, lub uzupełnia je swymi własnymi myślami. Wywiad taki jest wynikiem wspólnej pracy dwóch twórczych umysłów [6]), a zatem, jako utwór, w którym udział każdej z współpracujących nad nim osób jest nie do wyłączenia, bez zupełnego unicestwienia wartości utworu, stanowi wspólną własność autorską rozmówcy i sprawozdawcy, do których na zasadzie art. 8 ust. 3 pr. aut. mają zastosowanie przepisy o współwłasności. W tym związku warto zaznaczyć, że wprowadzenie do art. 8 pr. aut. pojęcia współwłasności z dziedziny prawa rzeczowego wydaje się reminiscencją teorii prawa autorskiego, jako opartego o rzeczowe prawo własności, w przeciwieństwie do stworzonego przez Kohlera pojęcia prawa autorskiego, jako prawa podobnego do prawa własności (Immaterialgüterrecht). Przyswojenie przez polskie prawo autorskie konstrukcji współwłasności, jako podstawy kształtowania się stosunków współtwórców dzieła, chronionego prawem autorskim, nasuwa obawy, że wynikną stąd konsekwencje, niezgod-

---

elementami twórczości od swego pierwowzoru, iż rozpowszechnienie jego nie jest już rozpowszechnieniem pierwszego; np. autor, pobudzony przez dzieło malarskie, pisze dramat, powieść... W tego rodzaju przypadkach powstają prawa autorskie samoistne, od zezwolenia twórcy pierwowzoru niezależne". (*Fryderyk Zoll:* l. c., str. 21).

[5]) „Wyłącznością prawa twórcy do rozpowszechniania swego utworu tłumaczy się zależność praw określonych w art. 2. Jeżeli mianowicie ktoś, zostając pod ochroną prawa autorskiego, dzieło oryginalne odtworzy w innym dziele (w tłumaczeniu, fantazji muzycznej, w kompozycji kinematograficznej itp.), to chociaż nabywa przez swą twórczą działalność prawo autorskie, jednak nie może wykonywać go bez zezwolenia twórcy oryginału, gdyż wkraczałby tym samym w wyłączne prawo pierwszego twórcy do rozpowszechnienia oryginału". (*Fryderyk Zoll:* l. c. str. 52).

[6]) „Utrwalenia raz ustalonej postaci... może potem dokonać ktoś inny, jak twórca. A ten ktoś inny... może wnieść przy tym własną twórczość (oczywiście nie czyni tego stenograf, ale może to uczynić streszczający mowę lub wykłady), a wtedy może zdobyć podstawy dla siebie do tzw. prawa autorskiego zależnego (art. 2), a nawet w danych warunkach do współautorstwa (art. 8)". (*Fryderyk Zoll:* l. c. str. 14/15).

ne z nowoczesnym pojęciem niematerialnego prawa własności do dzieł twórczości duchowej.

W zależności od tego, komu — rozmówcy, czy sprawozdawcy, i w jakim zakresie służy prawo autorskie do wywiadu, wypadnie ocena wzajemnych stosunków między tymi osobami. Poza jednym przypadkiem, omówionym powyżej, gdy rozmówca dostarcza sprawozdawcy materiału, nie podlegającego ochronie autorskiej, we wszystkich innych przypadkach służy mu prawo autorskie. W jednym przypadku — ustaliliśmy — jest to prawo wspólne ze sprawozdawcą. W tym ostatnim przypadku dyspozycja wywiadem należy wspólnie do rozmówcy i sprawozdawcy, zasadniczo natomiast wyłącznie rozmówca jest uprawniony do dysponowania nim. On więc decyduje o naczelnej kwestii, czy wywiad zostanie rozpowszechniony. Jakkolwiek więc rozmówca udzielił sprawozdawcy zezwolenia na rozpowszechnienie wywiadu w sposób choćby domniemany przez wdanie się w rozmowę i udzielenie sprawozdawcy żądanych wiadomości, to jednak nie można mu odmówić prawa cofnięcia zezwolenia tego, o ile sprawozdawca naruszy prawa autorskie rozmówcy przez przekształcenie myśli rozmówcy lub nieudolne ich oddanie, przy czym decydujące będą w tych przypadkach przepisy art. 59, 60 i 62 pr. aut. Czy jednak rozmówca w takim przypadku może cofnąć zezwolenie na rozpowszechnianie wywiadu, choćby nie zachodziło naruszenie jego praw autorskich, lecz z tego jedynie powodu, że zmienił swój zamiar i nie życzy sobie, aby wywiad ukazał się lub został w inny sposób rozpowszechniony? Ponieważ w tym przypadku nie ma miejsca przejście prawa autorskiego na inną osobę w rozumieniu art. 24 pr. aut., gdyż rozmówca, zezwalając na rozpowszechnienie wywiadu, bynajmniej nie przenosi prawa tego na inną osobę (chyba, że została zawarta przeciwna umowa), należy w oparciu o przepis art. 12 pr. aut. uznać, że może on udzielone zezwolenie odwołać, przy czym w razie udowodnienia przez sprawozdawcę, że skutkiem tego poniósł szkodę, winien udzielić sprawozdawcy odszkodowania na zasadach prawa obligacyjnego. O ile wywiad ukazał się już, przy czym nie został rozmówcy okazany w gotowej formie przed rozpowszechnieniem, a zachodzą naruszenia praw autorskich rozmówcy, przewidziane w art. 62 pr. aut., może on już tylko pociągnąć sprawozdawcę do odpowiedzialności cywilnej lub karnej, jeżeli zachodzi umyślność działania po stronie sprawozdawcy. Nasuwa się wszakże pytanie, jaka ochrona służy takiemu rozmówcy, któremu nie można przyznać prawa autorskiego do wywiadu, ponieważ nie włożył w treść wywiadu własnej pracy twórczej, wobec czego prawa autorskie nie służą nikomu albo tylko sprawozdawcy. Przypadek taki może zajść wtedy, jeśli sprawozdawca skutkiem nieudolności lub złośliwości przedstawi treść udzielonych mu przez rozmówcę wiadomości niezgodnie z rzeczywistością z powołaniem się na niego, tak że rozpowszechnienie wywiadu spowoduje ośmieszenie lub poniżenie rozmówcy. Z uwagi na to, że rozmówcy nie służy w tych przypadkach prawo autorskie, nie może być o jego ochronie na zasadach ustawy o prawie autorskim mowy, natomiast może dochodzić w przypadku umyślnego działania sprawozdawcy zadośćuczynienia przez wniesienie prywatnego oskarżenia z ogólnego przepisu art. 255 K. K., albo dochodzić odszkodowania za doznaną krzywdę moralną na zasadzie art. 165 Kod. Zob., ewentualnie obrać obie te drogi łącznie. Podczas gdy podciągnięcie omawianego postępowania sprawozdawcy

pod sankcję karną art. 255 K. K. zdaje się nie budzić wątpliwości, albowiem przypisywanie rozmówcy wypowiedzenia się niezgodnego z rzeczywistością i w sposób, świadczący ujemnie o jego umysłowości, stanowi niewątpliwie pomawianie go o postępowanie lub właściwość, które mogą go poniżyć w opinii lub narazić na utratę zaufania, potrzebnego dla jego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności [7]), to większe wątpliwości może wzbudzić kwestia, czy w omawianym przypadku doznaje rozmówca, nie będący podmiotem ochrony z ustawy o prawie autorskim, ochrony cywilnej z art. 165 Kod. Zob., skoro przepis ten mówi tylko o odszkodowaniu za doznanie obrazy czci, a nie za zniesławienie. Posługując się słownictwem K. K. trzeba by uznać, że odszkodowanie z art. 165 Kod. Zob. należy się tylko w przypadkach obrazy czci (godności osobistej), a więc w przypadkach występku z art. 256 K. K., a nie w przypadkach pomawiania z art. 255 K. K. Wydaje się wszakże, że wąptliwość taka nie znajdowałaby żadnego logicznego uzasadnienia; trudno byłoby bowiem uzasadnić, z jakiego powodu odszkodowanie miałoby służyć obrażonemu na godności osobistej, a nie pomówionemu. Raczej przyjąć należy tu nieuzgodnienie słownictwa K. Z. ze słownictwem K. K. i uznać, że pojęcie obrazy czci z art. 165 Kod. Zob. obejmuje czyny karalne na zasadach tak art. 265, jak i art. 255 K. K.

Na zakończenie pozostaje do stwierdzenia na podstawie powyższych rozważań, że wobec uznania, iż rozmówcy i sprawozdawcy (w różnym zresztą zakresie) służy prawo autorskie z wywiadów, prawa te chronione są w stosunku do osób trzecich na zasadach ustawy o prawie autorskim. Nie dotyczy to jedynie tego typu wywiadu, który nie stwarza dla jego twórców prawa autorskiego. Wywiady te winny być traktowane, jako proste informacje dziennikarskie z art. 4 p. 2 pr. aut., nie pozostające pod ochroną prawa autorskiego. Ponieważ natomiast we wszystkich innych przypadkach wchodzi przy powstaniu utworu, nazwanego wywiadem, w grę osobista twórczość umysłowa, czy to rozmówcy, czy sprawozdawcy, czy też ich wspólna, są wywiady chronione przepisami ustawy o prawie autorskim przed wszelkiego rodzaju naruszeniem przez osoby trzecie. Jednakże tak, jak ustawa pozostawia ocenie sędziego uznanie, czy i w jakim zakresie należy komuś przyznać ochronę z ustawy o prawie autorskim, ograniczając się do określenia pojęcia przedmiotów ochrony prawnej, tak samo i ocena, czy naruszenie praw twórcy miało miejsce, należy do uznania sędziego, który winien wniknąć w każdy konkretny przypadek i wypełnić treść użytych w art. 62 pr. aut. słów „wkracza w wyłączne prawa twórcy" zgodnie z zadaniami i celami tej ustawy. „Ustawa zakres tych uprawnień osobistych, służących ku ochronie interesów idealnych, indywidualnych, psychicznych z konieczności określiła przykładowo, zostawiając szeroki zakres uznaniu sędziów i znawców oraz pozostawiając praktyce rozpoznanie każdego czynu, który jest naruszeniem lub pogwałceniem tego prawa" (orzeczenie Sądu Najwyższego z 31.V.1935 r. Nr 1 K. 739/34).

---

[7]) Potwierdzają to orzeczenia Sądu Najwyższego z 20.III.1934 r. Nr. 2K. 179/34 i z 18.XII.1935 r. Nr 3K. 1451/35, stwierdzające, że istotę czynu z art. 255 K. K. może stanowić nie tylko konkretnie ujęte obwinienie, ale także dostarczenie materiału, dostatecznego dla innych osób do wysnucia ujemnych dla pokrzywdzonego wniosków.

DR ALFRED EIMER

Wolność słowa obrońcy a prokuratora

O ile kwestia poruszona w nagłówku nie nasuwa żadnych zastrzeżeń w stosunku do obrońcy, zgoła inaczej przedstawia się ona w stosunku do prokuratora.

Prawo o ustroju adwokatury (rozp. Prez. R. P. z 7.10.1932 r.) zapewnia obrońcy przy wykonywaniu czynności zawodowych wolność słowa (art. 24) w granicach rzeczowej potrzeby. „Nadużycie tej wolności, stanowiące ściganą z oskarżenia prywatnego zniewagę strony, jej zastępcy, świadka lub biegłego, podlega ukaraniu tylko w drodze dyscyplinarnej". „Nadużycie tej wolności, stanowiące inne przestępstwo, ścigane z oskarżenia prywatnego, podlega ukaraniu w drodze dyscyplinarnej, — w drodze sądowej zaś wtedy tylko, gdy pokrzywdzony uzyskał uprzednio zezwolenie składu sądzącego, przed którym nadużycie zostało popełnione". Rzecz oczywista, ustawodawca chroni rzecznika strony, póki tenże jest „w wykonywaniu czynności zawodowych". Wszelkie inne nadużycie tej wolności ścigane będzie w drodze sądowej i dyscyplinarnej.

O ile granica wolności słowa została przez ustawodawcę unormowana w odniesieniu do obrońcy, względnie rzecznika strony, gdy jest nim adwokat, brak analogicznego przepisu w stosunku do prokuratora. Jakkolwiek jest on rzecznikiem interesu publicznego, przywileju takiego nie posiada.

Można by zarzucić, iż zadanie prokuratora jest o wiele prostsze niż obrońcy, że prokurator nie znajdzie się w tej sytuacji, by musiał w wykonaniu swego urzędu uciec się do środków ostatecznych, jakimi niewątpliwie będą zarzuty uchybiające czci świadków lub biegłych itp. To samo jednak można odnieść do roli obrońcy, którego faworyzowanie nie jest wskazane, skoro naczelnym postulatem wymiaru sprawiedliwości mimo wszystko jest i pozostanie ukaranie przestępcy, gdy tylko zostanie mu dowiedziona wina. Sytuacja prokuratora częstokroć o wiele jest trudniejsza, gdy przyjdzie mu zwalczać kłamliwy i wykrętny materiał, nagromadzony częstokroć na rozprawie, choćby tylko w postaci świadków, wątpliwych co do swej wiarogodności. Czyż nie jest rzeczą słuszną, by w tych wypadkach prokurator mógł rozprawić się wobec sądu z takim materiałem w sposób należyty i by w danych okolicznościach przytoczył wszystko, co może naświetlić wartość dowodową przedstawionych sądowi środków dowodowych, choćby z istotną ujmą dla tych osób, które podjęły się zeznawania na rzecz podsądnego. Niech zdarzy się, iż prokurator istotnie dotknie „czci" takich osób, nie będzie mógł uniknąć skargi ze strony osoby na czci dotkniętej, w konsekwencji czego będzie narażony na rozprawę sądową przeciw sobie z wszelkimi jej konsekwencjami, podczas gdy obrońcę chroni w tym wypadku art. 24 ord. adw., który stanowi przecież, iż nawet nadużycie przez niego wolności słowa może spowodować tylko odpowiedzialność dyscyplinarną.

Jestem głęboko przekonany, iż żaden z prokuratorów nie wyjdzie poza granice rzeczowej potrzeby w przytoczeniu okoliczności lub faktów, dezawuujących materiał dowodowy, i że wystąpienia jego będą wolne od takich „wypadów", o jakich wyżej mowa. Niewątpliwie to, co przytoczy w swym „słowie" prokurator, będzie podyktowane dobrem wymiaru sprawiedliwości a tym samym będzie wypływem troski o ochronę interesu publicznego, w którego imię działa. Chodzi tylko o to, czy słuszną jest rzę-

czą, by ocenę potrzeby takiego wystąpienia pozostawić w ręku przygodnej osoby, wystąpieniem tym dotkniętej, by mogła ona z powodu swej częstokroć urojonej krzywdy pozwać, że tak powiem, rzecznika interesu publicznego przed sąd, przed którym tenże miałby wyjaśniać motywy takiego, czy innego swego postępku, z nakazu ogólnego dobra spełnionego. Czy słuszne jest, by granice dopuszczalnego jego wystąpienia zakreślała mu właśnie osoba, najmniej do tego przecież powołana, która dzięki możności wytoczenia skargi przedzierżgnie się w oskarżyciela, zachowując ławę oskarżonego dla prokuratora? Tenże będzie musiał usprawiedliwiać „swój czyn", choć z woli ustawodawcy jest on właśnie powołany, by stać na straży ustaw (art. 231 prawa o ustroju sądów). Z tytułu swego stanowiska i urzędu jest on niezaprzeczenie pierwszym sędzią ludzkich postępków, skoro leży w sferze jego uznania, kogo do odpowiedzialności pociągnąć i ścigać należy.

Jeśli ustawodawca uzależnił ściganie sędziego od zgody sądu (art. 81 prawa o ustroju sądów), — jeśli zagwarantował obrońcy, iż z powodu zarzutu nadużycia wolności słowa w łączności z jego czynnościami zawodowymi może tylko dyscyplinarnie odpowiadać, czy nie jest rzeczą słuszną, by prokurator, będący pod takim zarzutem, miał co najmniej tę samą ochronę co obrońca?

Niechże wówczas sąd dyscyplinarny, bądź sąd, przed którym nadużycie słowa rzekomo nastąpiło, rozważy, czy i jak dalece zarzut jest uzasadniony i jeśli stwierdzi, że prokurator istotnie nadużył wolności słowa z krzywdą dla interesu publicznego i dotkniętej nią jednostki, niechże zadecyduje o dalszym biegu skargi pokrzywdzonego, w zależności od ciężaru gatunkowego odnośnego zarzutu.

Istniejący obecnie stan rzeczy godzi, zdaniem moim, w powagę urzędu prokuratorskiego. Również nie jest rzeczą słuszną, by kwestiami, dotyczącymi oceny stopnia zawinienia prokuratora, zajmowały się sądy niższego rzędu. Mimo woli będzie szerzyć się pogląd, iż prokurator w hierarchiczności stanowiska swego i funkcyj swych jest daleko niżej postawiony od sędziego najniższej instancji sądowej, skoro obecnie ta właśnie instancja w pierwszej linii powołaną jest do rozpatrywania czynu jego, jakkolwiek w składzie sądzącym winien by zasiąść również wyższy stopniem służbowym prokurator. Przecież oskarżony jest prokurator i chodzi tu o nadużycie słowa, a więc tego słowa, które niewątpliwie zostało wypowiedziane w interesie powagi i dobra wymiaru sprawiedliwości.

DR LEON PEIPER

Uznanie nieletniego za działającego z rozeznaniem

Sąd okręgowy rozpoznaje sprawy nieletnich w dwóch przypadkach: 1) jeśli w jego siedzibie nie ma sądu dla nieletnich (art. 4 § 2 u. s. p.) i 2) jeśli sąd dla nieletnich wprawdzie istnieje, atoli nieletni odpowiada wraz z innymi uczestnikami przestępstwa (art. 29 K. P. K.) a jego sprawy nie wyłączono ze względu na dobro wymiaru sprawiedliwości (art. 632 § 2 K. P. K.).

Według art. 635 § 2 K. P. K.: „Postępowanie przed sądem okręgowym może być wszczęte tylko w tym wypadku, jeśli uprzednio sąd okręgowy na wniosek oskarżyciela na posiedzeniu niejawnym uznał nieletniego za

działającego z rozeznaniem". Z przepisu tego wynika: a) że uznanie nieletniego za działającego z rozeznaniem jest bezwarunkową przesłanką procesową, lecz tylko dla „wszczęcia postępowania przed sądem okręgowym" oraz b) że nastąpić ono może tylko na wniosek oskarżyciela.

W praktyce ujawniły się wątpliwości, których nie zdołał rozwiać przepis § 106 reg. dla prok. okr. i apel. z 20 lipca 1935 (Dz. U. 55 poz. 357), opiewający: „W sprawach przeciwko nieletnim należy przed złożeniem sądowi okręgowemu aktu oskarżenia złożyć wniosek o zbadanie rozeznania nieletniego. Wniosek taki powinien zawierać przytoczenie w streszczeniu faktycznych danych sprawy". Art. 635 § 2 mówi o wszczęciu „postępowania przed sądem okręgowym", nie zaś o wszczęciu postępowania karnego lub postępowania sądowego; należy więc rozważyć, z jaką chwilą wszczęte zostaje postępowanie przed sądem okręgowym. Otóż postępowanie przed sądem okręgowym unormowane jest przepisami art. 285 do 454 K. P. K., a wstępem do niego jest badanie aktu oskarżenia przez prezesa (art. 285). Nie jest więc wszczęciem tegoż postępowania wszczęcie śledztwa, gdyż śledztwo jest wprawdzie postępowaniem sądowym, lecz jako objęte przepisami art. 261 do 279 K. P. K. wyprzedza ono postępowanie przed sądem okręgowym. Nie jest też wszczęciem tego postępowania samo złożenie w sądzie aktu oskarżenia (art. 280 § 1 K. P. K.), ani też zwrócenie go oskarżycielowi do uzupełnienia (art. 285 K. P. K.), gdyż w razie nieuzupełnienia lub nienależytego uzupełnienia, postępowanie przed sądem okręgowym nie będzie wszczęte. Właściwym aktem wszczęcia tegoż postępowania jest dopiero zarządzenie przez prezesa doręczenia oskarżonemu aktu oskarżenia (art. 286 K. P. K.). Skoro tedy złożenie aktu oskarżenia jest tylko jednostronną czynnością procesową oskarżyciela, która to czynność może, lecz nie musi, spowodować wszczęcie postępowania, przeto z punktu widzenia art. 635 § 2 nic nie stoi na przeszkodzie, ażeby oskarżyciel r ó w n o c z e ś n i e z wniesieniem aktu oskarżenia złożył wniosek z art. 635 § 2. W takim przypadku sąd rozpozna przede wszystkim ów wniosek a dopiero po przychyleniu się do wniosku przystąpi do badania aktu oskarżenia i doręczenia go oskarżonemu (art. 285 i 286 K. P. K.). Jeśli sąd uzna nieletniego za działającego z rozeznaniem, postanowienie to nie ulega zaskarżeniu (art. 465 K. P. K.) a prezes postąpi wówczas wedle art. 285 i 286; jeśli zaś sąd uzna nieletniego za działającego bez rozeznania, oskarżycielowi służy zażalenie z powodu zamknięcia drogi do wydania wyroku (art. 463 K. P. K.), a dopiero w razie uwzględnienia zażalenia prezes przystąpi do czynności z art. 285 i 286 K. P. K.

Wnioskowaniu temu co do dopuszczalności równoczesnego złożenia aktu oskarżenia i wniosku z art. 635 § 2 sprzeciwia się pozornie powołany powyżej przepis § 106 reg. prok., nakazujący prokuratorowi złożenie rzeczonego wniosku przed wniesieniem aktu oskarżenia. W rzeczywistości jednak tak nie jest, gdyż rozporządzenie ministerialne nie może uchylać przepisów ustawy a ponadto § 106 jest tylko instrukcją wewnętrzną naczelnego szefa prokuratury, wydaną ze względu na ekonomię pracy tj. dla oszczędzenia prokuraturze pracy nad wygotowaniem aktu oskarżenia, która odpadłaby, gdyby wniosek z art. 635 § 2 został oddalony. O ile więc prokurator złoży wniosek z art. 635 § 2 równocześnie z aktem oskarżenia, sąd okręgowy nie może odmówić rozpoznania tego wniosku. Czy i o ile prokurator odpowiadać będzie za niezastosowanie się do przepisu § 106 reg. prok., jest to sprawą wewnętrzną prokuratury, która nie wchodzi tu w rachubę.

Poruszona tu kwestia równoczesności nabiera wagi wówczas, jeżeli z oskarżeniem występuje oskarżyciel prywatny, którego zresztą nie wiąże przepis § 106 reg. prok. Dla prokuratora stoją otworem wszelkie drogi do stworzenia podstaw do wniosku z art. 635 § 2 — może on bowiem prowadzić w tym względzie dochodzenia (art. 245 § 2 w związku z art. 618 K. P. K.) i posługiwać się pomocą sędziego śledczego lub sądu grodzkiego (art. 254 § 1) a także, w razie zawiłych okoliczności sprawy, uzyskać wszczęcie śledztwa (art. 264 lit. a). Inaczej przedstawia się rzecz co do oskarżyciela prywatnego[1]), albowiem nie może on oczywiście prowadzić urzędowego dochodzenia i nie przysługuje mu też prawo żądania wszczęcia śledztwa (art. 263[2]) i 264); może on wprawdzie udać się o pomoc do policji, ale policja zabezpiecza dlań tylko dowody (art. 253). Nie pozostaje mu więc nic innego, jak wnieść akt oskarżenia z wnioskiem o zarządzenie dochodzenia przez policję, po czym sąd przed doręczeniem aktu oskarżenia zwróci się do policji o zbadanie okoliczności, dających obraz, czy nieletni działał z rozeznaniem; sąd okręgowy skorzysta wówczas z uprawnienia, zastrzeżonego dlań w art. 253 § 2, a policja w miarę potrzeby odniesie się o pomoc do sędziego śledczego lub sądu grodzkiego (art. 254).

Narzuca się tu mimo woli pytanie, czy oskarżyciel prywatny może donieść sądowi okręgowemu o swym zamiarze wniesienia aktu oskarżenia i na tej postawie domagać się zarządzenia dochodzenia (art. 253 § 2). Wydaje mi się, że na pytanie to należy udzielić odpowiedzi przeczącej, gdyż oskarżyciel mógłby po przeprowadzeniu dochodzenia nie wnieść aktu oskarżenia a tym samym spowodować dochodzenia dla szykany nieletniego lub dla innych celów — ponadto zaś nie złożyłby on zaliczki na rachunek kosztów postępowania (art. 574 § 1 K. P. K.).

W numerze 6 Przeglądu Sądowego z r. 1937 (str. 165 i dal.) p. E. Z. Kamiński, podprokurator S. O. w Krakowie, wyraził pogląd: 1) że w posiedzeniach niejawnych a więc i w posiedzeniu niejawnym, zwołanym dla załatwienia wniosku z art. 635 § 2 K. P. K. mogą obok prokuratora brać udział i stawiać wnioski inne osoby (nieletni, jego rodzice, opiekun) — tudzież 2) że sąd ma obowiązek wezwać nieletniego i jego rodziców na posiedzenie niejawne, przewidziane w art. 635 § 2 K. P. K.

Jestem wręcz przeciwnego zdania, mianowicie że udział osób trzecich (z wyjątkiem prokuratora) jest absolutnie niedopuszczalny. Dla uzasadnienia swego zapatrywania pozwolę sobie przytoczyć dosłowne brzmienie art. 49 K. P. K. z wyjątkiem drugiego zdania § 3 tegoż art., które nie wchodzi tu w rachubę. Otóż art. ten opiewa: § 1. Postanowienia zapadają albo na rozprawie albo na posiedzeniu niejawnym. § 2. Postanowienia na rozprawie zapadają po wysłuchaniu obecnych stron. § 3. Postanowienia poza rozprawą zapadają po wysłuchaniu ustnego lub odczytaniu pisemnego wniosku prokuratora.

W związku z tym zaznaczam, co następuje: Z § 1 art. 49 wynika, że posiedzenie niejawne jest antytezą rozprawy; skoro tedy § 3 art. 49 posługuje się słowy „poza rozprawą", to chodzi w nim o posiedzenie niejawne. Nauka prawa procesowego zna dwa rodzaje jawności, a to jawność wobec stron tudzież jawność wobec publiczności. Według art. 316 K. P. K. jawność przepisana jest tylko dla rozprawy a to zarówno wobec stron,

---

[1]) Inny oskarżyciel publiczny i pokrzywdzony mogą w charakterze podmiotu procesowego występować tylko przed sądami grodzkimi (art. 58 § 1 i 67 K. P. K.).

[2]) **Przestępstwa z oskarżenia prywatnego nigdy nie stanowią zbrodni.**

jak i publiczności, gdyż art. 316 nie czyni w tym względzie różnicy (lege non distinguente nec nostrum est distinguere). A contrario wynika stąd zasada, że posiedzenia poza rozprawą są niejawne zarówno wobec publiczności jak i wobec stron; zresztą gramatycznie i logicznie wynika to ze słowa „niejawne". Podobnie jak przepis art. 316 o jawności doznaje wyjątku w przypadkach wyraźnie w ustawie określonych (art. 317 do 319 i 337 § 2 K. P. K.), tak i niejawność wobec stron doznaje wyjątków na podstawie szczególnego przepisu ustawy a mianowicie zasadniczo co do prokuratora (art. 49 § 3) i w dwóch przypadkach co do innych stron (art. 251 § 2 i 276 § 2). Wyjątek co do prokuratora tłumaczy się jego rolą procesową, jako przedstawiciela władzy państwowej w zakresie ścigania przestępstw i jako strażnika ustawy (art. 54 K. P. K. i art. 231 u. s. p.). Przepis § 3 art. 49 obowiązuje sąd do umożliwienia prokuratorowi zajęcia stanowiska wobec przedmiotu postanowień na niejawnym posiedzeniu zapaść mających. Jeśli sąd odebrał prokuratorowi tę możliwość, to powzięte na posiedzeniu niejawnym postanowienie jest prawnie (proceduralnie) wadliwe; o tym, czy i o ile przeciwko takiemu postanowieniu dopuszczalne jest zażalenie, rozstrzygają przepisy art. 463 i 465 K. P. K. Prokurator nie może jednak (sit venia verbo) „wymusić" swej obecności na posiedzeniu niejawnym, gdyż sąd spełni najzupełniej swój obowiązek z § 3 art. 49, jeśli udzieli prokuratorowi akty sprawy dla złożenia wniosku na piśmie i zarządzi odczytanie wniosku prokuratorskiego na niejawnym posiedzeniu.

Dopuszczalność obecności stron na posiedzeniu niejawnym wysnuwa także p. podprok. Kamiński ze słów art. 50 K. P. K.: „sąd może (sc. w razie potrzeby sprawdzenia okoliczności celem wydania postanowienia na posiedzeniu niejawnym) delegować sędziego tegoż sądu albo miejscowo właściwego sędziego grodzkiego do przeprowadzenia odpowiednich czynności". Zapatrywanie to uważam za błędne; sądzę, że art. 50 przemawia właśnie przeciw powyższemu poglądowi. Zdanie swoje opieram na następujących momentach: Ustawodawca, nakładając na sąd obowiązek wydawania orzeczeń, musiał zarazem wskazać podstawy, na których sąd opierać je może wzgl. powinien. Co do orzeczeń, zapadających na rozprawie określił ustawodawca, jako ich podstawę, wyniki rozprawy (art. 360 i 364 § 1 K. P. K.); tej podstawy nie mógł on oczywiście wskazać dla orzeczeń, zapadających poza rozprawą (na posiedzeniu niejawnym), gdyż inaczej nad każdym wnioskiem i nad każdym środkiem odwoławczym musiałaby odbyć się rozprawa. Taki stan rzeczy musiałby wobec niezliczonej ilości spraw na posiedzeniu niejawnym spowodować zatamowanie procesu karnego. Zazwyczaj sąd na posiedzeniu niejawnym orzeka na zasadzie akt sprawy; to źródło poznania może jednak okazać się niedostateczne w pierwszych etapach sprawy, albo gdy wniesione pismo wskazuje pewne dowody jeszcze w aktach nie zawarte. Gdyby sąd miał wysłuchać wyjaśnienia stron albo przeprowadzać dowody na posiedzeniu niejawnym, byłaby to właściwie rozprawa, połączona z jej ujemnym skutkiem (tj. z przewleczeniem procesu) a przy tym w regule zbędna, skoro na posiedzeniu niejawnym załatwia się kwestie drugorzędnej wagi[3]). Otóż — dla uzupełnienia materiału, mającego stanowić podstawę orzeczenia — ustawodawca umożliwił sądowi sprawdzenie okoliczności potrzebnych do rozpoznawania sprawy przez pomoc sędziego delegowanego lub wezwanego (art. 50 K. P. K.).

[3]) Taka jest i kwestia wniosku z art. 635 § 2, ponieważ przychylne załatwienie tegoż wniosku tj. uznanie, że nieletni działał z rozeznaniem, nie przesądza bynajmniej wyroku.

Skoro sądowi nie służy w przypadku art. 635 § 1 K. P. K. prawo wzywania nieletniego i jego rodziców na posiedzenie niejawne, to tym samym nie może być mowy o obowiązku sądu w tym względzie.

Słusznie podnosi p. podprokurator Kamiński, że zetknięcie się bezpośrednie z nieletnim dałoby sądowi lepszą podstawę do orzeczenia z art. 635 § 2, atoli nie należy zapominać, że ustawodawca — w przeciwieństwie do art. 251 § 2 i 276 § 2 K. P. K. — zrezygnował w tym przypadku z bezpośredniości, tudzież, że podana przez autora wykładnia przepisów art. 49 § 3 i 50 nie dotyczy wyłącznie kwestii z art. 635 § 2, lecz w ogóle wszelkich (tak licznych) spraw, mających się załatwiać na posiedzeniu niejawnym.

JAN DERĘGOWSKI

Kilka uwag o wartości przedmiotu sporu i wartości przedmiotu zaskarżenia w cywilnym procesie polskim

Polski proces cywilny zna pojęcia: wartości przedmiotu sporu (art. 15 — 23, 206 p. 1 i 418 K. P. C.) i wartości przedmiotu zaskarżenia (art. 425 K. P. C. i art. XLV [1] przep. wprow. K. P. C.). Wartość przedmiotu sporu jest to w myśl pomienionych przepisów K. P. C. rzeczywista wartość przedmiotu, o który toczy się spór. Różnica jakościowa pomiędzy wartością przedmiotu sporu, a wartością przedmiotu zaskarżenia jest żadna. Jak jedno tak i drugie pojęcie oznacza wartość przedmiotu objętego sporem. Ilościowego kryterium też zastosować nie można. Rozróżnienie tych dwóch pojęć wiąże się ściśle z rozróżnieniem różnych stadiów procesu. Do wydania w pierwszej instancji orzeczenia, od którego można odwołać się do wyższej instancji, mamy do czynienia z wartością przedmiotu sporu, a w związku ze środkiem odwoławczym będziemy mieli do czynienia z wartością przedmiotu zaskarżenia. Inaczej mówiąc, wartością przedmiotu zaskarżenia jest wartość przedmiotu sporu, objętego środkiem odwoławczym. Takie jest jedyne kryterium dla rozróżnienia tych pojęć. Zastanawiając się nad różnicami ilościowymi, można tylko dojść do wniosku, że zestawienie wielkości wartości przedmiotu sporu objętego orzeczeniem z wielkością wartości przedmiotu odwołania (oczywiście w tej samej sprawie) wykaże, iż ta druga wielkość może być równa lub mniejsza od pierwszej, zależnie od tego, czy odwołanie obejmuje cały przedmiot sporu, dotknięty zaskarżonym orzeczeniem, czy też tylko część jego, ale nigdy nie może być większa (gdyż przedmiot zaskarżenia nie może być większy od przedmiotu sporu, objętego zaskarżonym orzeczeniem art. 403 K. P. C.).

W tych dociekaniach można zestawiać ilościowo wartość przedmiotu zaskarżenia tylko z wartością przedmiotu sporu, objętą zaskarżonym orzeczeniem. Ta ostatnia wartość może różnić się od wartości wskazanej w pozwie tak wskutek dokonanego w myśl art. 22 K. P. C. sprawdzenia, jak i wskutek zmiany przez powoda jego roszczeń w czasie pomiędzy wniesieniem pozwu, a wydaniem zaskarżonego orzeczenia (art. 211 K. P. C.).

Wartość przedmiotu sporu w naszym procesie cywilnym obecnie ma czworaką rolę. Przede wszystkim jest ona nie wyłącznym, ale ilościowo ogromnie szerokim, bo dotyczącym wszystkich spraw o prawa majątko-

we, probierzem dla określenia właściwości rzeczowej sądu (art. 10 i 23 K. P. C.). Powtóre od niej uzależniony jest sposób rozpoznania sprawy (w sądach okręgowych i apelacyjnych) — jednoosobowo lub kompletowo (art. 273 prawa o ustr. sąd. powsz. i art. XLV przep. wprow. K. P. C.). Trzecią funkcją wartości przedmiotu sporu jest zawisłość od niej możności wniesienia środka odwoławczego (art. 418 p. 3 K. P. C.). Czwartą funkcją, nieważną z punktu widzenia ściśle procesowego, natomiast doniosłą bardzo ze względów fiskalnych, jest jej rola wskaźnika, w jakiej wysokości należy pobrać główne opłaty sądowe jak wpis i opłaty doręczeniowe (art. 25 przep. o koszt. sąd.).

Wartość przedmiotu zaskarżenia różni się od wartości przedmiotu sporu co do funkcjonowania tym, że nie wykonuje pierwszej z wymienionych funkcyj wartości przedmiotu sporu, a tylko pozostałe, przy czym trzecią za to w znacznie szerszym zakresie (art. XLV[1] przep. wprow. K. P. C., art. 425 K. P. C. i art. 19 przep. o koszt. sąd.). Znaczenie wartości przedmiotu sporu względnie zaskarżenia oceniać należy, mając na widoku wszystkie spełniane przez nie funkcje.

Spośród przepisów, dotyczących wartości przedmiotu sporu, na specjalne omówienie zasługuje art. 15 K. P. C. Przepis ten przy zestawieniu go z art. 206 § 1 p. 1 K. P. C. nasuwa pewne wątpliwości. Art. 206 § 1 p. 1 K. P. C. wymaga, aby w pozwie o roszczenia majątkowe wskazana była wartość przedmiotu sporu. Art. 141 K. P. C. dodaje temu wymogowi sankcję. Tymczasem art. 15 w § 1 mówi: „w sprawach o roszczenia pieniężne... podana kwota pieniężna stanowi wartość przedmiotu sporu", a w § 2 — „w innych sprawach majątkowych powód obowiązany jest oznaczyć w pozwie kwotą pieniężną wartość przedmiotu sporu z uwzględnieniem przepisów zawartych w artykułach poniższych". Powstaje tu wątpliwość, czy art. 206 p. 1 K. P. C. ma być stosowany tylko do pozwów w sprawach majątkowych nie objętych § 1 art. 15 K. P. C., czy też winien mieć zastosowanie do wszystkich pozwów w sprawach majątkowych. W tym drugim wypadku redakcję art. 15 K. P. C. należałoby uznać za wadliwą. Praktyka w większości poszła w tym kierunku, że we wszystkich pozwach o roszczenia majątkowe wartość przedmiotu sporu jest wskazywana. Czyni to słusznie. Biorąc pod uwagę praktykę oraz zestawiając omawiane przepisy, należałoby, zdaje mi się, raczej przyjąć, iż redakcja art. 15 nie jest dość szczęśliwa, że strona obowiązana jest w każdym pozwie o roszczenie majątkowe wskazać w kwocie pieniężnej wartość przedmiotu sporu i, że § 1 art. 15 K. P. C., jako wskazujący li tylko sposób obliczenia wartości przedmiotu sporu, w określonych w nim sprawach majątkowych, powinien znaleźć miejsce między przepisami o takimże charakterze, a więc poniżej art. 17 K. P. C., a § 2 art. 15 K. P. C. winien stanowić zasadę ogólną dla wszystkich spraw majątkowych. Obowiązek wskazania przez stronę w każdym pozwie o roszczenia majątkowe wartości przedmiotu sporu wydaje się niewątpliwy.

W odniesieniu do wartości przedmiotu zaskarżenia obowiązek wskazania tej wartości przez stronę wyraźnie przewidziany jest dla skargi kasacyjnej. Co zaś do skargi apelacyjnej i zażalenia, to przepisy K. P. C., dotyczące tych środków odwoławczych, takiego obowiązku nie nakładają na strony w sposób wyraźny. Brak ten przepisów K. P. C., odnoszących się do apelacji i zażalenia, łącznie z zapoznaniem funkcyj wartości przedmiotu zaskarżenia może powodować w praktyce niedostateczne zainteresowanie wartością przedmiotu zaskarżenia tych środków odwoławczych.

Aczkolwiek K. P. C. nie nakłada wyraźnie na strony obowiązku wskazywania wartości w zażaleniu i w skardze apelacyjnej, to jednak zdaje mi się, iż na podstawie odnośnych przepisów K. P. C., przepisów wprowadzających K. P. C. i przepisów o kosztach sądowych, mając na widoku wszystkie funkcje wartości przedmiotu zaskarżenia i stosując wnioskowanie przez analogię, należy przyjść do przekonania, że taki obowiązek istnieje.

Mam tu na widoku wartość przedmiotu zaskarżenia tylko w sprawach o roszczenia majątkowe. Zacznę od apelacji. Tu p. 1 art. 395 zobowiązuje apelującego do wskazania, czy apelacja skierowana jest przeciwko całemu zaskarżonemu wyrokowi czy też przeciwko jego części. Jeżeli apelacja skierowana jest przeciwko całemu wyrokowi, to wartość przedmiotu sporu objętego wyrokiem równa się wartości przedmiotu zaskarżenia, ale jeżeli przeciwko części, to zachodzi różnica między wartością przedmiotu sporu, objętego wyrokiem pierwszej instancji, a wartością przedmiotu zaskarżenia. Z różnicy tej często wcale nie można wywnioskować, jaka jest wartość przedmiotu zaskarżenia. Art. 12 przep. o koszt. sąd. ustala, że pisma lub wnioski, dotyczące części przedmiotu sprawy, podlegają opłacie w stosunku do wartości tej części. Sytuacja byłaby bardzo trudna, gdyby nie art. 417 K. P. C., zezwalający na stosowanie do postępowania, związanego ze skargą apelacyjną, przepisów o postępowaniu przed sądem okręgowym, o ile nie ma w danej materii szczególnych przepisów o apelacji. Art. 206 p. 1 K. P. C. wchodzi w skład przepisów o postępowaniu przed sądem okręgowym, art. 395 K. P. C. nie mówi nic o wartości przedmiotu sporu, objętego skargą apelacyjną, czyli o wartości przedmiotu zaskarżenia, więc p. 1 art. 206 w części, zobowiązującej stronę do wskazania wartości przedmiotu sporu, winien mieć również i w odniesieniu do skargi apelacyjnej zastosowanie. Inaczej mówiąc, apelujący zobowiązany jest do wskazania w apelacji wartości przedmiotu zaskarżenia. Lecz nie tylko pomieniony art. 417 K. P. C. ale i uzależnione od wysokości wartości przedmiotu zaskarżenia skutki przewidziane przez art. XLV i art. XLV[1] przep. wprow. K. P. C., a nawet przez art. 425 K. P. C. nakazują uznanie tego obowiązku w odniesieniu do wszystkich skarg apelacyjnych w sprawach majątkowych. W związku z zażaleniem wobec rozciągnięcia na nie przez zdanie pierwsze art. 421 K. P. C. przepisów o apelacji i tezy, wysnutej w odniesieniu do skargi apelacyjnej, należy oczywiście uznać istnienie obowiązku skarżącego wskazania w zażaleniu wartości przedmiotu zaskarżenia.

Wobec wyraźnego ustalenia przez art. 15 § 2 K. P. C., że wartość przedmiotu sporu w pozwie ma być oznaczona w kwocie pieniężnej, mogłaby zaistnieć wątpliwość, jak ją należy oznaczyć w środkach odwoławczych. Wątpliwość taka jednak byłaby bezpodstawna już dla tego, że skoro w pieniądzach należy oznaczyć wartość przedmiotu sporu w pozwie, to nie można w odwołaniu przechodzić na inne mierniki wartości. Ponadto, gdyby nawet art. 15 § 2 K. P. C. nie nakazywał oznaczania wartości przedmiotu sporu w pieniądzach, to i tak zarówno wartość przedmiotu sporu jak i wartość przedmiotu zaskarżenia należałoby określić w pieniądzach, gdyż są one jedynym powszechnym miernikiem wartości. Zresztą art. 15 § 2 K. P. C., jako wchodzący w skład przepisów o wartości przedmiotu sporu, zdaje mi się, należy też brać pod uwagę. Jak już zaznaczyłem, wartość przedmiotu sporu zanim stanie się taką, jaką jest w chwili wydania w pierwszej instancji orzeczenia, może ulegać zmianom tak wskutek sprawdzenia wskazanej w pozwie wartości przedmiotu sporu przez

sąd, jak i wskutek zmiany przez powoda w toku postępowania, ale przed wydaniem orzeczenia, jego roszczeń.

Wartość przedmiotu zaskarżenia może również ulegać aż do wydania orzeczenia w odwoławczej instancji zmianom z tych samych przyczyn. Że wartość ta może ulec zmianie wskutek zmiany przez odwołującego się jego roszczeń, objętych odwołaniem, jest zdaje się jasne. Mogą natomiast powstać wątpliwości co do tego, czy wartość ta może ulec zmianie wskutek sprawdzenia przez sąd. Przepisy, odnoszące się do środków odwoławczych za wyjątkiem dotyczącego kasacji art. 425 § 1 K. P. C. nie regulują tej kwestii specjalnie. W praktyce mogą się zdarzać rozbieżności pomiędzy wartością, wskazaną przez odwołującego się, a rzeczywistą wartością przedmiotu zaskarżenia względnie powstać mogą wątpliwości co do tego, że wskazana kwota stanowi tę rzeczywistą wartość. W odniesieniu do kasacji niewątpliwie ale i w związku z pozostałymi środkami odwoławczymi, zdaniem moim, należy stosować przewidziane przez art. 22 K. P. C. sprawdzenie. Wartość bowiem przedmiotu zaskarżenia jest, jak wiemy, wartością przedmiotu sporu, objętą odwołaniem, a art. 22 K. P. C. jest jednym z przepisów o wartości przedmiotu sporu. Wprawdzie przepisy o wartości przedmiotu sporu stanowią w K. P. C. część przepisów o właściwości rzeczowej ale i art. XLV i XLV [1] przep. wprow. K. P. C. też są przepisami o właściwości rzeczowej. W związku z tym powstaje kwestia, jaki sąd winien jest dokonać tego sprawdzenia: czy sąd, do którego wnosi się środek odwoławczy, czy też sąd, który ten środek ma rozpoznać. Jeśli chodzi o sprawdzenie z urzędu, to w myśl art. 22 K. P. C. należy dokonać go do czasu doręczenia odpisu odwołania stronie przeciwnej, więc dokona tego sprawdzenia sąd, którego orzeczenie zostało zaskarżone. Sprawdzenie na skutek zarzutu strony przeciwnej, zgłoszonego przed wdaniem się w drugiej instancji w spór co do istoty sprawy, winno by być, zdaje mi się, dokonane przez sąd rozpoznający odwołanie.

Wszystko powyższe dotyczy spraw o roszczenia majątkowe, ale jest jeszcze grupa spraw o prawa niemajątkowe. Jak się przedstawia sprawa wartości przedmiotu sporu i wartości przedmiotu zaskarżenia w tych sprawach. Art. 206 p. 1 K. P. C. nie przewiduje obowiązku stron wskazania w pozwach w takich sprawach wartości. W praktyce strony piszą na pozwach „wartość nieokreślona". Czynią ze względu na technikę przyjmowania pozwów przez sąd dobrze, ale nie są do tego zobowiązane. Przepisy o wartości przedmiotu sporu nic o takich sprawach nie mówią. W odniesieniu do tych spraw nie ma uzależnienia właściwości od wartości przedmiotu sporu (art. 10 i 13 K. P. C.), nie może też mieć zastosowania art. 418 p. 3 K. P. C. Wobec brzmienia p. b art. 273 ust. o ustroju sąd. powsz. nie ma wątpliwości, że sprawy takie mają być rozpoznawane kompletowo, a przepisy o kosztach sądowych w art. 26 przewidują sposób obliczenia opłat sądowych, ustalając, że jeżeli wartość przedmiotu sporu oszacowaniu na pieniądze nie podlega, to wpis stosunkowy oznaczy tymczasowo przewodniczący w sądzie okręgowym w wysokości od 20 zł do 500 zł, w sądzie grodzkim w kwocie od 2 zł do 40 zł, a sumę wpisu określi sąd z urzędu, wydając orzeczenie, kończące postępowanie w pierwszej instancji i zaliczając kwoty tymczasowo pobrane. Trzeba przyjąć, że sprawy o prawa niemajątkowe mają wartość przedmiotu sporu nieokreśloną. Nie zna natomiast K. P. C. wcale spraw o roszczenia majątkowe, które by miały nieokreśloną wartość przedmiotu sporu. Wyjątek do nasze-

go procesu cywilnego wprowadza art. 119 przep. o koszt. sąd., utrzymując w mocy Rozp. Prezyd. Rzeczp. z dnia 3.X.1924 o opłatach stemplowych i sądowych w sprawach, związanych z przerachowaniem wierzytelności prywatno - prawnych, i wprowadzając tym w odniesieniu do spraw o przerachowanie wierzytelności prywatno - prawnych (ustawa z 1924 r.) nieokreśloną wartość przedmiotu sporu. Do wyjątku tego dostosowuje się też i art. 26 przep. o koszt. sąd., przewidując sprawy, w których wartość w chwili wytoczenia powództwa nie da się określić, i nakazując w sprawach tych takież postępowanie w odniesieniu do określenia opłat sądowych (wpisu) jak i dla spraw o prawa niemajątkowe. Poza tym wyjątkiem nasz proces cywilny nie zna nieokreślonej wartości przedmiotu sporu w sprawach majątkowych. Oczywiste jest, że w sprawach o prawa niemajątkowe może powstać także kwestia nieokreślonej wartości przedmiotu zaskarżenia. Co do możliwości powstania kwestii nieokreślonej wartości przedmiotu zaskarżenia w sprawach o przerachowanie wierzytelności prywatno - prawnych mogłyby mieć miejsce pewne wątpliwości. Jednakże wątpliwości te byłyby bezpodstawne. Wartość przedmiotu sporu zostaje tu w orzeczeniu pierwszej instancji wyraźnie określona. W odwołaniu strona wskazać winna, z czego nie jest zadowolona, a więc też powinna by wskazać i wartość tych swoich roszczeń. że nie może powstać tu kwestia nieokreślonej wartości przedmiotu zaskarżenia, wskazuje zresztą na to i powołany art. 119 przep. o koszt. sąd., a właściwie treść pomienionego Rozp. Prezyd. Rzeczyp. z dnia 3.X.1924 r.

W związku z kwestią nieokreślonej wartości przedmiotu sporu znajduje się bardzo często w praktyce wskazywanie takiej wartości w pozwach o przywrócenie zakłóconego posiadania. Sądy zwłaszcza grodzkie tolerują często tę praktykę. Wynika to z nieporozumienia, opartego na zapoznaniu wszystkich funkcji wartości przedmiotu sporu za wyjątkiem jednej fiskalnej. Ponieważ art. 30 przep. o koszt. sąd. przewiduje stały wpis (10 zł) dla pozwów o przywrócenie zakłóconego posiadania, więc stąd błędne rozumowanie, że wymogi art. 15 § 2 K. P. C. i art. 206 p. l. K. P. C. nie obowiązują, aczkolwiek sprawy posesoryjne są sprawami majątkowymi i aczkolwiek wpis i wartość przedmiotu sporu nie są pojęciami równoznacznymi. Czasem strony nawet wyręczają sąd w określaniu opłat, pisząc w pozwie, zamiast wskazać wartość przedmiotu sporu, „wpis stały". Zdarza się też, że sądy grodzkie zadowalają się tym wyręczeniem. Wprawdzie są głosy, że rzeczywistej wartości przedmiotu sporu w sprawach posesoryjnych określić się nie da i dlatego należy ją wskazywać jako nieokreśloną. Zdaje mi się jednak, że twierdzenie to ostać się w szerszej dyskusji nie może, a K. P. C. wyraźnie wymaga wskazywania wartości przedmiotu sporu w takich pozwach.

DR TADEUSZ TUREK

O poprawną wykładnię art. 87 K. P. C.

Posługując się nawet samym tekstem Kod. Post. Cyw. polskiego, zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że sędziowie w czynnej służbie oraz osoby, wymienione w przepisie art. 87. K. P. C., mają bezwzględne prawo występowania przed sądami okręgowymi, jako pierwszą instancją, sądami apelacyjnymi i przed Sądem Najwyższym nie tylko wtedy, gdy są stroną procesową, lecz także wtedy, gdy pragną wystąpić w charakterze

jedynego pełnomocnika w procesie ich żon i ich dzieci. Przepis art. 87 K. P. C. wyraźnie postanawia, że zastępstwo adwokackie nie obowiązuje w nim wymienionych osób, gdy działają także jako ich zastępcy.

Postanowienie § 1034. a. u. c. ustalające, że mąż i ojciec jest ustawowym zastępcą swojej żony i swoich dzieci dla spraw wszczętych po 1. lipca 1934, nie obowiązuje, ponieważ wchodzą w zastosowanie przepisy o przedstawicielstwie, omawiane w artykułach od 93 do 103 Kod. Zob., a postanowienie art. XXII. §. 2 przepisów szczególnych dla obszaru mocy obowiązującej kodeksu cywilnego austriackiego w dziale przepisów wprowadzających Kod. Zob. przepisu § 1034 a. u. c. w mocy nie utrzymało. W polskim Kod. Zob. brak odpowiednika do przepisu § 1034. a. u. c. a zatem brak wyraźnego wskazania, że mąż dla żony, a ojciec dla swych dzieci jest ustawowym zastępcą, bowiem z brzmienia art. 94. § 1. Kod. Zob., że „ granice umocowania przedstawiciela, ustanowionego z mocy ustawy określają przepisy szczególne", to nie wynika.

Dojście jednak do pozytywnego ustalenia uprawnień męża i ojca w kierunku zastępstwa ustawowego może nastąpić jedynie przez powołanie się na obowiązujące przepisy §§ 91, 149 i 152 a. u. c. Przepis § 91 a. u. c. stwarza nakaz dla męża bronienia żony w każdym przypadku, a przepis § 152 a. u. c. nakłada na ojca obowiązek zastępowania swoich małoletnich dzieci. Komentator kodeksu cywilnego austriackiego prof. St. Wróblewski wyraźnie objaśnia, że z powołanymi wyżej przepisami należy wiązać uprawnienie do prowadzenia sporu, oczywiście odnośnie żony za jej zgodą, potrzebną do określenia w pełnomocnictwie zakresu uprawnień męża (obowiązujący art. 95 Kod. Zob. dawny § 1008 a. u. c.), zaś odnośnie dzieci przy ewentualnym zatwierdzeniu ze strony sądu nadopiekuńczego (objaśnienia Dr St. Wróblewskiego przy § 152 a. u. c.).

Sąd Najwyższy nie wydał orzeczenia odnośnie tłumaczenia przepisu art. 87 K. P. C., a w każdym razie z takim orzeczeniem mimo skrupulatnego studiowania tej kwestii się nie zetknąłem. Natomiast zetknąłem się z orzeczeniem Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 9 lutego 1937 (Sygn. akt. II. Cz. 119/37). W sprawie tej stronę pozwaną zastępował przed Sądem Okręgowym jako pierwszą instancją jej mąż z zawodu sędzia w służbie czynnej działający na podstawie pełnomocnictwa z art. 85 K. P. C. Powód wniósł zażalenie na postanowienie sądu okręgowego, odmawiające jego wnioskowi o przywrócenie terminu do żądania sporządzenia uzasadnienia wyroku. Na zażalenie powoda pozwana, działająca przez swego męża, wniosła odpowiedź na zażalenie. Sąd Apelacyjny odpowiedź na zażalenie odrzucił i wypowiedział poniżej dosłownie przedstawione zapatrywanie prawne, że odpowiedź na zażalenie podlega odrzuceniu, „albowiem wniesiona została przez męża pozwanej, który jako urzędujący sędzia w myśl art. 87 K. P. C. ma prawo występować **osobiście** w sprawach, w których obowiązuje zastępstwo adwokackie, nie ma jednak prawa do zastępowania w takich sprawach swej żony, gdyż wyklucza to przepis art. 87 K. P. C., z którego takie uprawnienie do zastępstwa małżonka nie wynika. Ponadto stanowisko takie byłoby sprzeczne z zasadami dekretu o adwokaturze, w którym wyraźnie wprowadzono monopol adwokacki, od którego wyjątków dopatrzyć się nie można, poza przypadkiem z art. 85 K. P. C. **o ile chodzi o zastępstwo bez przymusu adwokackiego** (sąd grodzki, sąd pracy)".

Zapatrywanie prawne Sądu Apelacyjnego w Krakowie jest jednak mylne, jeśli odnosi się do tłumaczenia art. 87 K. P. C. Prawdą jest, że osoby

w nim wymienione, a zatem także sędziowie w czynnej służbie mieli prawo występowania przed sądami okręgowymi, apelacyjnymi i Sądem Najwyższym tylko w sprawie własnej, jako strony procesowe, jednakże taki stan prawny istniał tylko pod rządem nie obowiązującej już procedury cywilnej austriackiej z 1 sierpnia 1893 Dz. U. P. Nr 113. Wszakże § 28 p. c. wyraźnie wymieniał, że sędziowie itd. „nie potrzebują w razie, jeśli występują w sporze **jako strona**, zastępstwa adwokata, ani w pierwszej, ani w wyższej instancji", — atoli ani § 28 p.c., ani następne nie zawierały żadnej wzmianki o takim ich prawie, gdy działają jako zastępcy ustawowi.

Polski K. P. C. (tekst jednolity) uprawnienia sędziego itd. rozszerzył także na wypadek, gdy działa jako zastępca ustawowy scilicet przez przepis § 91 i 152 a. u. c. jako zastępca żony i dzieci. Motywy ustawodawcze do przepisu art. 87 K. P. C. wypowiedziały jasno, że, „jeżeli wykształcenie fachowe strony daje zapewnienie, iż potrafi należycie zastąpić własne interesy lub interesy swego pupila, kuranda itd., należy ją zwolnić od przybierania adwokata".

Wprowadzenie przez K. P. C. nowego uprawnienia dla osób z art. 87, a także dla sędziego oparte zostało na doświadczeniu. Gdy za czasów rządu austriackiej procedury cywilnej osoby, wymienione w § 28 p. c., prowadziły procesy swoich żon, były zmuszone uciekać się do przyjmowania dla nich adwokatów. Praktyka życia poszła po tej linii, że w takich wypadkach osoby, wymienione w § 28 p. c., same redagowały pisma procesowe i środki prawne, a tylko korzystały z firmy adwokata, który powodowany względami kurtuazji uznawał za obrazę osobistą, gdy mu osoba z § 28 p. c. chciała uiścić wynagrodzenie iluzorycznie należne, skoro adwokat użyczył tylko firmy swej kancelarii. Ponieważ stan takiej praktyki stwarzał warunki do podważenia obiektywności sędziego, gdy rozstrzygał sprawę takiego usłużnego adwokata, polski K. P. C. znalazł wyjście bardzo etyczne, usunął sytuacje życiowo często spotykane i wyraznie rozstrzygnął, że osoby, wymienione w art. 87 K. P. C., są zwolnione od obowiązku zastępstwa adwokackiego także wtedy, gdy działają jako zastępcy strony procesowej.

Zarówno prof. dr Allerhand, dr Stanisław Gołąb, jak adw. dr Leon Peiper oraz Litauer, komentatorowie polskiego K. P. C., uznali, że osoby wymienione w art. 87 mają prawo występowania w charakterze pełnomocników procesowych także odnośnie ich żon i dzieci, a tylko domagali się tłumaczenia przepisu art. 87 K. P. C. ścieśniająco w tym kierunku, że sędziom itd. nie wolno występować w charakterze pełnomocników procesowych odnośnie spółuczestników sporu osób, sprawujących zarząd majątku, lub interesów stron ich rodziców i rodzeństwa, o ile oczywiście dla tych osób itd. nie jest zastępcą ustawowym (art. 85 K. P. C.). W rzeczywistości gdyby sędzia i inni z art. 85 występowali jako pełnomocnicy stron, z wyłączeniem małżonka i jego dzieci, wkroczyliby w zawód, zastrzeżony adwokatom.

Należy zauważyć na marginesie orzeczenia Sądu Apelacyjnego, że zasada monopolu adwokackiego, nie ujętego jednak w ten sposób w Prawie o ustroju adwokatury (Dz. U. Nr 86 poz. 733/32), jest podważona nie tylko przez przepis art. 85 K. P. C. w postępowaniu przed sądem grodzkim i sądem pracy, lecz właśnie przez przepis art. 87 K. P. C. Przy tej sposobności musi się także zauważyć, że według brzmienia art. 85 w zestawieniu z art. 87 K. P. C. gdy sędzią jest kobieta, nie ma prawa występować,

w charakterze pełnomocnika swego męża innego zawodu — przed sądami, gdzie zastępstwo adwokackie jest obowiązkowe, gdyż żona nie jest według prawa materialnego zastępcą ustawowym swego męża, natomiast wolno jej zastępować męża przed sądami, przed którymi zastępstwo adwokackie nie jest obowiązkowe, albowiem ustawodawca w art. 85 K. P. C. używa określenia bezpłciowego „małżonek".

W konkluzji niniejszego artykułu nie można przyznać słuszności orzeczeniu Sądu Apelacyjnego w Krakowie w sprawie II. Cz. 119/37 i należy przyjąć jedynie trafne zapatrywanie prawne, że sędzia i inne osoby, wymienione w art. 87 K. P. C., mogą być pełnomocnikami procesowymi także w sprawach swych żon i dzieci.

J. GUMIŃSKI

Nieco o dziwolągach podatkowych

Na mocy art. 1 i 9 ustawy o państwowym podatku przemysłowym (tekst jednolity z r. 1936, poz. 339) samodzielne wolne zajęcia zawodowe: adwokatów, architektów, dentystów, felczerów, inżynierów, lekarzy, notariuszy, obrońców sądowych, techników różnego rodzaju oraz weterynarzy — obłożone są podatkiem „obrotowym", przy czym za obrót, podlegający opodatkowaniu, uważa się „zarobek brutto" (art. 5 ust. 1 pkt 10). Co należy rozumieć przez zarobek brutto — tego ani ustawa ani rozporządzenie wykonawcze do niej (poz. 649/36 r.) bliżej nie wyjaśnia. W myśl zasady prawnej, uchwalonej przez N. Trybunał Adm. w dn. 11 kwietnia 1929 r., obrót podatkowy adwokata wyraża się w sumie wynagrodzenia pobranego za świadczone usługi. Zasada powyższa — rzecz naturalna — znajdzie zastosowanie i do innych wolnych zawodów.

Tak więc, adwokat (że będziemy dla skrótu operowali tym jedynie pojęciem) musi płacić podatek obrotowy i od sum, wydatkowanych na utrzymanie kancelarii (wydatki osobowe i rzeczowe).

Stopa podatku wynosi 3%, czyli że adwokat, zarabiający — dajmy na to — 1000 zł miesięcznie, powinien zapłacić podatek obrotowy w kwocie 360 zł za rok podatkowy. Jeżeli postawienie wolnych zajęć zawodowych na jednej płaszczyźnie z zajęciami „przemysłowymi" (ekspedytorzy, maklerzy, pośrednicy handlowi itd.) razi z punktu widzenia logicznego rozumowania, to już całkowitym dziwolągiem podatkowym należy nazwać to privillegium odiosum, jakie zastosowano do adwokatów w przeciwieństwie do wielu innych podatników poprzez p o d w ó j n e opodatkowanie: podatkiem obrotowym i podatkiem dochodowym. Absurd polega na tym, że gdy osoba fizyczna, nie uprawiająca żadnego wolnego zajęcia zawodowego, a mająca 12000 zł rocznego dochodu, na przykład, z zahipotekowanego kapitału, z akcji, obligacji lub tp., płaci 958 zł podatku dochodowego (art. 23 ustawy, poz. 6/36 r.) i n i c w i ę c e j, to adwokat, mający tyleż dochodu, płaci n a d t o 360 zł podatku obrotowego. Możność dokonania obliczeń w myśl art. 6 i 10 ustawy o państwowym podatku dochodowym, jako przysługująca w s z y s t k i m płatnikom i wpływająca jedynie na w y s o k o ś ć podatku dochodowego, wytkniętej przez nas dziwaczności zasadniczo nie przekreśla.

Pokrzywdzenie adwokatów jeszcze jaskrawiej uwydatnia się w stosunku do tych, którzy nie zarabiają powyżej 1500 zł rocznie, ci bowiem, pomimo zwolnienia ich od podatku dochodowego (art. 23 ustawy) na równi

z innymi osobami o takiej samej skali zarobkowej, muszą jednak płacić podatek obrotowy, który innych osób, nie uprawiających ani handlu, ani przemysłu, ani zajęć przemysłowych, zgoła nie obciąża. Innymi słowy, co dla jednego ma rzekomo stanowić „minimum egzystencji”, niepomniejszalne dla celów fiskalnych, to dla drugiego, jeśli jest adwokatem, już jest za dużo o 45 zł (3% podatku obrotowego). Właśnie dla adwokata, który, będąc ustawowym współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości, ma dodatkowe ustawowe obciążenia z tytułu należenia do adwokatury (opłaty izbowe, przymusowy strój, obrony z urzędu) i ma również ustawowy (prawo o ustroju adwokatury) obowiązek przestrzegania godności stanu adwokackiego — a to wszystko ściśle się wiąże ze stopą życiową.

W ogóle to nasze „minimum egzystencji” w jego obecnych granicach wygląda bardzo niepoważnie, gdyż poszczególne ustawy rozbieżnie go ujmują. Tak: a) z punktu widzenia podatku dochodowego, jakeśmy to już wyżej powiedzieli, minimum wynosi 1500 zł ; b) od podatku obrotowego mogą (lecz nie muszą) być zwolnieni przez urząd skarbowy ci „ubodzy płatnicy, których podatek nie przenosi kwoty rocznej 100 zł.” (art. 3 ust. 2 ustawy o pod. przem.), co przy 3% stopie podatku obrotowego dotyczy osób, mających 3333 zł rocznego obrotu, a więc tym samym przychodu brutto, c) tzw. podatek specjalny od wynagrodzeń, wypłaconych z funduszów publicznych (dekret z r. 1935, poz. 503) obciąża pobory ponad 100 zł miesięcznie, czyli 1200 zł rocznie.

Z dniem 15 stycznia 1936 r. wszedł w życie dekret Prezydenta Rzplitej z dn. 14 stycznia o podatku od nieruchomości (poz. 14), na mocy którego nieruchomości miejskie, a częściowo i wiejskie (budynki, niezwiązane z gospodarstwem, odnajęte, wydzierżawione) — zostały obłożone specjalnym podatkiem, określonym w stosunku procentowym do faktycznego lub ewentualnego czynszu z tytułu najmu lub dzierżawy, a więc do dochodów z nieruchomości. Jest to więc typowy podatek dochodowy, różniący się od ogólnego, że tak powiemy — podatku dochodowego tym, że opiera się wyłącznie na jednym źródle dochodów — z nieruchomości. Tego stanu rzeczy, stanowiącego dla właścicieli nieruchomości privillegium odiosum, nie można nie nazwać anormalnym. Bo cóż z tego stanu wychodzi? Oto płatnik, mający 10.000 zł dochodu ze źródeł, nie podlegających specjalnemu opodatkowaniu, np. podatkowi obrotowemu, płaci podatku dochodowego na mocy art. 23 ustawy o tym podatku (poz. 6/36 r.) 742 zł, płatnik zaś, mający tyleż dochodu, ale z nieruchomości, płaci specjalny podatek od nieruchomości w kwocie zł 1200 (art. 7 poz. 14/36) oraz normalny podatek dochodowy od sumy 9258 zł (podatek od nieruchomości podlega potrąceniu z podstawy wymiaru w myśl art. 10 pkt. 5 ust. o pod. doch.), czyli również 742 zł (suma ta przywiązana jest do dochodów od 9200 do 10.000 zł), a więc razem zł 1942! Lecz to nie wszystko, gdyż oprócz państwowego podatku od nieruchomości właściciel obciążony jest i dodatkiem na rzecz związków samorządowych w stosunku 7% podstawy wymiaru (art. 9 poz. 14/36), co w naszym przykładzie wynosi 700 zł dodatkowego opodatkowania. Natomiast właściciel akcji, obligacji lub tp. źródeł dochodu nie opłaca dodatku na rzecz związków samorządowych (z wyjątkiem województw zachodnich), jak to wyraźnie stanowi art. 24 poz. 6/36.

Pod kątem widzenia nowej Konstytucji (art. 9) podwójne opodatkowanie niektórych kategorii obywateli przedstawia się bardzo ujemnie, gdzie bowiem może być mowa o „harmonijnym współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego” wszystkich obywateli, skoro jeden obywatel

płaci więcej na rzecz Skarbu, a drugi mniej, chociaż posiadają taki sam dochód, jeden płaci tylko na rzecz Skarbu, a drugi i na rzecz samorządu terytorialnego?

Dysharmonia powyższa dotąd nie będzie zniesiona, dopóki twierdzenie, powszechnie znane, że jedynym racjonalnym podatkiem jest podatek dochodowy, pozostanie w dziedzinie nieziszczalnej teorii. Takie skonstruowanie zasad podatku dochodowego, aby mógł on zastąpić wszelkie inne podatki bezpośrednie bez szkody dla interesów fiskalnych (Skarbu i Samorządu), istotnie jest rzeczą niezmiernie trudną. Poza tym — przyznać należy — i mocno niebezpieczną, a to z uwagi na trudność ustalenia rzeczywistych dochodów (przy złej woli płatników) i stosunkową łatwość stwierdzenia podstaw dla podatku od nieruchomości lub gruntowego.

Usunięcie wszystkich powyższych anomalii w ogóle, a krzyczącego privillegium odiosum wolnych zajęć zawodowych w szczególności — stanowi bezsprzeczny nakaz chwili, jeżeli jeszcze nie obecnej, to w każdym razie z uwagi na stan Skarbu Państwa, w czasie najbliższym, jak tylko stan ten na to pozwoli.

JERZY KOPERA

Przedsiębiorstwa rytualne a podatek przemysłowy

Istnieje od paru lat w orzecznictwie wątpliwość co do interpretacji art. 1 ustawy o państwowym podatku przemysłowym, jeżeli chodzi o przedsiębiorstwa rytualne, tj. takie przedsiębiorstwa, które prowadzą gminy wyznaniowe żydowskie w wykonaniu nałożonych na nie ustawą obowiązków zaspokajania potrzeb religijnych swych członków. W wyniku tej wątpliwości wytworzyła się rozbieżność w tej sprawie między orzecznictwem Sądu Najwyższego, a orzecznictwem Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Sąd Najwyższy, stojąc na stanowisku, że przedsiębiorstwa, o jakich mowa, mają jako główny cel zaspokajanie potrzeb religijnych, a nie zysk, uważa, że nie podlegają one podatkowi przemysłowemu, prowadzenie bowiem tego rodzaju przedsiębiorstw stanowi obowiązek gmin wyznaniowych żydowskich, od którego uchylić się nie mogą, że zatem prowadzone są one nie w celach zarobkowych, lecz w wykonaniu obowiązków.

Najwyższy Trybunał Administracyjny w licznych orzeczeniach wyrażał zawsze pogląd, że ze ścisłej wykładni art. 1 ustawy o państwowym podatku przemysłowym należy bez żadnej wątpliwości wnioskować, iż przedsiębiorstwa rytualne stanowią przedsiębiorstwa w rozumieniu ustawy o państwowym podatku przemysłowym i jako takie winny opodatkowaniu podlegać.

Przyjęcie właściwego rozstrzygnięcia ma znaczne skutki przede wszystkim dla zdolności konkurencyjnej przedsiębiorstw, a dalej dla skarbu państwa. Wiadome bowiem powszechnie jest, że przedsiębiorstwa, prowadzone przez gminy wyznaniowe żydowskie, przynoszą znaczne dochody tymże gminom, oraz osobom, które za wielkie czynsze przedsiębiorstwa te — w takiej, czy innej formie prawnej — wydzierżawiają. Następnie przedsiębiorstwa takie usługi swe, naturalnie za wynarodzeniem, czynią przedmiotem sprzedaży również i nie członkom gmin wyznanio-

wych żydowskich. Uznanie tych przedsiębiorstw za nie podlegające państwowemu podatkowi przemysłowemu zwiększa ich zdolność konkurencyjną w stosunku do takich przedsiębiorstw, które dostarczają identycznych usług, z tą jedynie różnicą,że czynią to bez charakteru przedsiębiorstw rytualnych. Główna różnica obu rodzajów przedsiębiorstw leży nie tyle w sposobie czy formie wykonywania działań, będących przedmiotem usług, ile w dopuszczalności pewnych osób do wykonywania tychże usług. Nie ma więc w istocie obu rodzajów przedsiębiorstw rytualnego i zwykłego — żadnej gospodarczej różnicy. Przedsiębiorstwo rytualne ma pewnego rodzaju religijny monopol, który jednak nie może być uznany za mający jakieś gospodarcze znaczenie. Zwiększa jedynie atrakcyjność usług przy ich sprzedaży, nie nadając różnicy ich produkcji. Obojętne bowiem gospodarczo jest, czy danych usług dokonuje rzezak rzeźni rytualnej, czy też rzeźnik w przedsiębiorstwie rzeźniczym. Sakralny charakter, na który powołuje się Sąd Najwyższy i wynikające stąd obowiązki nie tyczą przedsiębiorstwa jako takiego, a jedynie stwarzają dla pewnych osób pewne dodatkowe do wykonywania danego przemysłu uprawnienia. Nie mniej jednak przedsiębiorstwa te noszą pełny charakter przedsiębiorstw gospodarczych i jako takie podlegać winny podatkowi przemysłowemu, i to niezależnie od tego, czy są prowadzone przez gminy wyznaniowe we własnym zakresie, czy też przez dzierżawców.

Art. 3 przepisów o organizacji gmin wyznaniowych żydowskich (załącznik do rozporządzenia Prez. Rzplitej P. z dn. 14. 10. 1928 r. Dziennik Ustaw poz. 500) nakłada na gminy te obowiązek utrzymywania kąpieli rytualnych oraz troskę o dostarczanie ludności żydowskiej koszernego mięsa. Jeżeli chodzi o łaźnie rytualne, to wobec brzmienia przepisu i nałożenia tego obowiązku obok obowiązku utrzymywania domów modlitwy, przepis ten nasuwałby pewne wątpliwości, ale jedynie, o ile chodzi o łaźnie, dostępne wyłącznie dla ludności żydowskiej. Wiadome jest, że łaźnie tego rodzaju dostępne są za opłatą dla każdego a nie tylko dla ludności żydowskiej. Dlatego też o ile co do pierwszych należałoby w każdym konkretnym wypadku badać, czy ze względu na organizację łaźni zachodzi wypadek przedsiębiorstwa, obliczonego na zysk, czy jedynie zwykłego zakładu o charakterze rytualnym, to jednakowoż co do drugich nie ulega wątpliwości, że wobec wykroczenia gminy poza jej obowiązek dostarczania członkom a nie innym osobom możności zaspokajania potrzeb religijnych, łaźnia tego rodzaju stanowi już przedsiębiorstwo, które obok swej działalności gospodarczej w ramach swych dostarcza również a nie przede wszystkim — zaspokojenia potrzeb religijnych członkom danego związku. Kwestia zaś takiego zaspokajania potrzeb religijnych jest obojętna dla głównego celu przedsiębiorstwa, to jest zysku.

Jeżeli chodzi o rzeźnie rytualne, to omawiane przepisy o organizacji gmin wyznaniowych żydowskich nakładają na nie obowiązek jedynie troski o dostarczenie ludności żydowskiej koszernego mięsa, a nie obowiązek prowadzenia w tym celu rzeźni. Obowiązek ten może się ograniczyć do dostarczenia rzezaków i stworzenia takiego stanu, by rzezacy ci mogli dostarczać koszernego mięsa części ludności, które uważa za swój obowiązek rytualny spożywanie takiego mięsa. Jeżeli w tym celu, a przede wszystkim w celu zysku, gminy wyznaniowe zakładają przedsiębiorstwa, to stanowiące te przedsiębiorstwa rzeźnie nie mają żadnej podstawy do uchylania się od obowiązku płacenia podatku przemysłowego. Nie nadaje im tego uprawnienia żadną miarą rozporządzenie Ministra W. R.

i O. P. z dn. 9. 9. 1931 r. w sprawie gospodarki finansowej gmin żydowskich i ustanawianie zatwierdzanego przez władze cennika opłat za świadczenia. Rozporządzenie to wspomina o wynikających obowiązkach z art. 3 przepisów o organizacji gmin wyznaniowych żydowskich w art. 35 i to nadając gminom uprawnienie umieszczania w budżecie wydatków związanych z wykonaniem tych obowiązków. Wykładnia tego przepisu wskazuje z zestawienia go z art. 3 wyżej wspomnianych przepisów, że ustawodawca miał na myśli tego rodzaju wydatki jak określone tam pod a—e, o ile one nie stanowią źródła dochodów. Mowa więc być może o utrzymywaniu rabinatów, synanog, cmentarzy itp., a nie o prowadzeniu dochodowych przedsiębiorstw. Ustanowienie cennika jest przepisem porządkowym, chroniącym dostarczenie artykułów pierwszej potrzeby, podobnie jak takie same zatwierdzanie cennika innych artykułów pierwszej potrzeby, wytwarzanych przez inne przedsiębiorstwa gospodarcze.

Nie można więc z wykładni przepisów o gminach wyznaniowych żydowskich i ich gospodarce finansowej dedukować, że gminy te w drodze przywileju gospodarczego posiadają uprawnienia do zakładania i prowadzenia przedsiębiorstw, zwolnionych od państwowego podatku przemysłowego. Również przeciwko zwolnieniu takiemu mówi wykładnia ustawy o państwowym podatku przemysłowym. Ustawa ta w art. 1 wyraźnie jako przedsiębiorstwa, podlegające opodatkowaniu, wylicza — „przedsiębiorstwa handlowe, przemysłowe i inne na zysk obliczone". Gdy idzie o łaźnie rytualne, to wyżej już staraliśmy się wykazać, że stanowią one zasadniczo przedsiębiorstwa handlowe.

Jeżeli zaś chodzi o rzeźnie, to z istoty swej stanowią one przedsiębiorstwa przemysłowe, gdyż ich celem jest dokonywanie uboju dla drugich za wynagrodzeniem. Cechy tej nie pozbawia okoliczność, kto taką rzeźnię prowadzi i kto jest jej właścicielem oraz z jakich źródeł swoje uprawnienia do prowadzenia rzeźni wywodzi. Pominąć należy okoliczność, że obowiązkiem religijnym, jaki ma spełnić gmina wyznaniowa, jest jedynie troszczenie się o to, by ludność żydowska mogła nabywać koszerne mięso, nie zaś produkcja takiego mięsa. Obowiązek „troszczenia się o dostarczenie" nie jest obowiązkiem produkcji i nie może być w sposób rozszerzający pojmowany, a o ile gminy chcą ponad swój obowiązek przejawiać działalność gospodarczą dla łatwiejszego wykonywania swych obowiązków oraz, co jest główną przyczyną, celem osiągnięcia funduszów na swe cele, winny czynić to w ramach takich samych praw i podlegać tym samym ciężarom, co inni tego rodzaju przedsiębiorcy. Pewna odrębność w sposobie przyrządzania mięsa nie jest żadną cechą, zmieniającą istotę przedsiębiorstwa, lub towaru, który musi być nieraz produkowany w sposób żądany przez nabywców. Gdy więc pewien odłam, pewna część klientów przedsiębiorstwa domaga się takiego, a nie innego sposobu przyrządzania mięsa i gdy żądanie to może być spełnione przez przedsiębiorstwo jedynie po porozumieniu ze związkiem religijnym tychże klientów, nie ma żadnego powodu, by z tego powodu przyjmować, że dane przedsiębiorstwo jest częścią praktyk religijnych i że ma obok gospodarczego, a nawet z wyłączeniem gospodarczego — jak chce orzecznictwo Sądu Najwyższego, — charakter religijny. Spożywanie mięsa nie jest obowiązkiem , ani potrzebą religijną, a wyłącznie potrzebą fizjologiczną.

Cel gospodarczy, a więc prowadzenie przedsiębiorstwa w chęci osiągnięcia zysku, wskazuje również to, że omawiane przdsiębiorstwa spełniają swe usługi odpłatnie każdemu, kto ich zażąda, a więc typowo zarobko-

wo. Gdyby zaś ustawodawca, wychodząc z założeń, że przedsiębiorstwa rytualne ze względu na swą użyteczność dla członków pewnego związku religijnego zasługują na wyłączenie ich spod obowiązku podatkowego, byłby to uczynił wyraźnie, a to tym bardziej, że w art. 3 ustawy o państwowym podatku przemysłowym wyłącza szereg przedsiębiorstw o podobnym charakterze.

Także obojętna dla obowiązku podlegania ustawie o podatku przemysłowym jest z omówionych wyżej powodów okoliczność, czy przedsiębiorstwo wydzielone jest, czy też nie z ogólnej administracji gminy. Religijne pobudki są jedynie przyczynami prowadzenia przedsiębiorstwa, względnie jego założenia i z punktu widzenia ustawy podatkowej są dla faktu prowadzenia bez znaczenia.

Nie ma więc żadnego oparcia w ustawie, uzasadniającego zwolnienie tych przedsiębiorstw od podatku przemysłowego i pozbawienie skarbu państwa znacznego dochodu, oraz ułatwienie pewnym rodzajom przedsiębiorców (jakimi są gminy wyznaniowe w tym wypadku) wykonywania przemysłu o większej zdolności konkurencyjnej. Słuszne bowiem założenie, że gminy wyznaniowe mogą czerpać dochód z przedsiębiorstw, nie może obalić słusznego stanowiska, że dochód ten nie może być premiowany przez powiększanie go należnym państwu z tytułu podatku przemysłowego świadczeniem.

DR EDWARD WENDORFF

Rzut oka na nowe prawo o spółkach akcyjnych w Niemczech

W dniu 4 lutego 1937 r. ogłoszona została w Dz. Ust. Rz. Nr 15 str. 107 ustawa z dnia 30 stycznia 1937 r. o spółkach akcyjnych i o spółkach komandytowo-akcyjnych. Ustawa ta wchodzi w życie na całym obszarze Rzeszy w dniu 1 października 1937 r.

Problem reformy tego prawa poruszono po raz pierwszy na zjeździe prawników niemieckich (deutscher Juristentag) w 1926 r.; następnie w 1928 r. wydano na podstawie tzw. „1000 pytań" obszerną pracę zbiorową opiniodawczą; w 1930 r. został ogłoszony pierwszy projekt reformy, na którego podstawie wydano w dniu 19 listopada 1931 r. pierwszą nowelę do dawnego prawa o spółkach akcyjnych. Po przewrocie narodowo-socjalistycznym w 1933 r. sprawą tą zajęła się Akademia Prawa Niemieckiego, w której stworzono odrębny wydział prawa akcyjnego. Akademia i Ministerstwo Sprawiedliwości wydały wspólnie 2 sprawozdania w kwietniu 1934 r. i w kwietniu 1935 r., które poddano ocenie sfer partyjnych, gospodarczych i prawniczych. Na podstawie tych wszystkich danych Akademia Prawa Niemieckiego ułożyła tekst ostateczny ustawy.

Szczególnie ważną cechą tej ustawy jest znaczne podwyższenie minimum kapitału zakładowego spółek akcyjnych oraz podwyższenie minimum wartości nominalnej każdej poszczególnej akcji. Ustawa niemiecka ustala mianowicie jako minimum kapitału zakładowego spółki akcyjnej sumę 500.000 RM, przy czym istniejące już spółki o kapitale zakładowym poniżej 100.000 RM winny być rozwiązane wzgl. przekształcone w inne spółki do dnia 31 grudnia 1940 r., te zaś spółki, których kapitał zakładowy przewyższał sumę 100.000 RM, lecz nie dochodził do kwoty 500.000 RM

mogą istnieć dalej, przy czym jednak w razie istotnej zmiany statutu, przedmiotu przedsiębiorstwa lub sposobu jego prowadzenia zmiany takie mogą być wpisane do rejestru handlowego jedynie po lub równocześnie z powiększeniem kapitału zakładowego do kwoty 500.000 RM. Minimalna wartość nominalna każdej poszczególnej akcji winna wynosić 1000 RM.

W ten sposób dążono do zmniejszenia ilości spółek akcyjnych, których — według danych Urzędu Statystycznego Rzeszy — jeszcze w dniu 1 stycznia 1933 r. było 9581. Ilość tę zredukowano już przed wydaniem ustawy z 30 stycznia 1937 r. różnymi sposobami, przewidzianymi w ustawie z 5 lipca 1934 r. o przekształceniu spółek kapitałowych oraz ustawie z dnia 9 października 1934 r. o rozwiązaniu i likwidacji spółek handlowych i spółdzielni. W trybie tych ostatnich ustaw rozwiązano już do 30 stycznia 1937 r. 995 spółek akcyjnych. Wskutek poważnej ilości normalnych likwidacyj w tym samym czasie spółek akcyjnych i ze względu na minimalną ilość nowozałożonych spółek (40 w 1935 r., 37 w 1936 r.) ogólna liczba spółek akcyjnych w Niemczech w okresie do dnia 30 stycznia 1937 r. zmalała do 7204 z kapitałem zakładowym w łącznej kwocie 19.225 milionów RM. Należy spodziewać się rozwiązania na podstawie nowej ustawy przed końcem 1940 r. dalszych 1445 spółek o kapitale mniejszym niż 100.000 RM oraz całego szeregu spółek o kapitale od 100.000 do 500.000 RM tak, iż w końcu 1940 r. nie powinno być w Niemczech więcej niż 5000 spółek akcyjnych. Forma bowiem łączenia się kapitału w anonimowych spółkach akcyjnych jest przewidziana zasadniczo wyłącznie dla przedsiębiorstw o bardzo wielkim kapitale, dla zadań wymagających największej koncentracji kapitałów, przy których anonimowość kapitału na ogół zasadniczo niechętnie widziana stała się malum necessarium. Inne dziedziny gospodarki mają być przeznaczone dla kupców pojedyńczych, ponoszących osobiście całe ryzyko swych przedsięwzięć, dla spółek jawnych i komandytowych, gdzie przynajmniej niektórzy udziałowcy odpowiadają osobiście lub wreszcie dla spółdzielni i spółek z ogr. odp., w których mimo wszystko udziałowiec bliżej jest związany z przedsiębiorstwem niż w spółkach akcyjnych.

Podniesienie minimum nominalnej wartości poszczególnej akcji ma zapobiegać przede wszystkim niezdrowej spekulacji drobnych kapitalistów, nie znających się na interesach spółki, przeszkadzających często zarządowi w racjonalnym prowadzeniu przedsiębiorstwa dla krótkowzrocznych względów dywidendowych i zbyt często tylko wyzyskiwanych przez sprytniejszych spekulantów. Wielka spekulacja zaś uprawiana przez ludzi świadomych swego ryzyka i znających się na interesach spółki lub będących w jakikolwiek inny sposób związanych ze spółką lub zainteresowanych w jej prosperowaniu, nie tylko że nie jest szkodliwa, lecz przeciwnie, wręcz pożądana i potrzebna, gdyż przeważnie stanowi jedyny barometr stanu interesów spółki i jest niezbędna do uzyskania tych funduszów, które spółka akcyjna potrzebuje dla zrealizowania swych celów.

Rzecz jasna, że nie zawsze interes akcjonariusza jest równoznaczny z interesem spółki akcyjnej. Zdarzało się nawet dość często, że jakaś grupa, chociażby pośrednio zainteresowana w zwężeniu zakresu działania danej spółki, nabywała większą paczkę akcyj, narzucając przez to zarządowi politykę niezgodną z rzeczywistym interesem spółki. Aby temu zapobiec, pozbawiła niemiecka ustawa w zupełności walne zgromadzenie, a nawet radę nadzorczą, możności mieszania się w szczegóły prowadzenia przedsiębiorstwa spółki. Walne zgromadzenie ma li tylko prawo wybiera-

nia rady nadzorczej, która ze swej strony mianuje zarząd na przeciąg 5 lat, z tym, że nominacja ta może być powtórzona. Poza tym walne zgromadzenie winno powołać biegłych rewidentów oraz uchwalić rozdział zysków, ustalonych przez sam tylko zarząd i rozstrzygać kwestie sporne między zarządem a radą nadzorczą w przypadkach, gdy oba te ciała zgodnie uchwaliły odwołać się do walnego zgromadzenia. W końcu walne zgromadzenie udziela absolutorium zarządowi i radzie nadzorczej na podstawie sprawozdań zarządu, bilansu, przez zarząd sporządzonego, oraz rachunków zysków i strat przezeń ustalonych. Sprawozdanie zarządu, bilans i rachunek zysków i strat, jakoteż sprawozdanie założycielskie winny poprzednio być zbadane pod rygorem nieważności przez biegłych rewidentów. Rewidentami są osoby fizyczne lub prawne, specjalnie do tego powołane i zatwierdzone przez władze państwowe; winni oni między innymi także dbać o staranne przestrzeganie nowych przepisów o rachunkowości spółki, przewidzianych w ustawie z 30 stycznia 1937 r. Ponadto każdy akcjonariusz ma prawo zażądania na walnym zgromadzeniu od zarządu informacyj o stanie spraw spółki jako też o stosunkach do przedsiębiorstw koncernowych, a zarząd jest zobowiązany do udzielenia tych informacyj, o ile temu nie stoją na przeszkodzie poważne względy jak dobro samej spółki, związanego ze spółką innego przedsiębiorstwa lub interes ogólnopaństwowy. Wreszcie należy do kompetencyj walnego zgromadzenia zmiana statutu, podwyższenie i zmniejszenie kapitału zakładowego, wydawanie akcyj uprzywilejowanych i obligacyj przemiennych (Wandelschuldverschreibungen) i obligacyj, przy których prawa wierzycieli pozostają w pewnym stosunku do udziałów w zyskach akcjonariuszów (Gewinnschuldverschreibungen).

Na walnym zgromadzeniu każda akcja daje prawo do 1 głosu. Wydawanie akcyj uposażonych w prawo do większej ilości głosów [1]) jest niedopuszczalne, a statut nawet może przewidzieć, że pewnym akcjonariuszom bez względu na posiadaną ilość akcyj ma przysługiwać najwyżej dokładnie określone maksimum głosów. Ponadto można pozbawiać akcje uprzywilejowane prawa głosowania. W takim razie ich posiadacze mogą głosować jedynie wtedy, gdy świadczeń, na których polega ich uprzywilejowanie, nie uskuteczniono lub jeżeli idzie o zniesienie ich uprzywilejowania wzgl. o wydawanie nowych akcyj uprzywilejowanych. W ostatnich dwóch przypadkach akcjonariusze uprzywilejowani głosują na odrębnym zgromadzeniu. Łączna wartość akcyj uprzywilejowanych nie może przekraczać 50% ogólnego kapitału zakładowego spółki.

Nadmienić należy w końcu, że ustawa niemiecka wprowadza pewne restrykcje odnośnie do prawa głosowania banków za zdeponowane u nich akcje (Depotstimmrecht). Prawo to może być wykonywane jedynie wtedy, gdy banki przedkładają pełnomocnictwa w zupełności wypełnione, a opiewające na pewien określony bank dla pewnego określonego zgromadzenia. W przeszłości bowiem często zdarzały się nadużycia, spowodowane brakiem zainteresowania akcjonariusza w spółce i wykorzystaniem tego stanu przez banki dla własnych celów. Akcje własne spółki oraz akcje znajdujące się w portfelu spółki zależnej od danej spółki akcyjnej jako też akcje nabyte przez osoby trzecie na rachunek takiej spółki lub samej spółki akcyjnej nie mają prawa do głosowania.

---

[1]) Istniejące w chwili wejścia w życie ustawy z 30.I. 1937 r. akcje uprawniające do większej ilości głosów tracą to prawo w dacie wyznaczyć się mającej przez Rząd Rzeszy.

Rada nadzorcza, wybrana przez walne zgromadzenie na 4 lata bilansowe oraz rok bilansowy bieżący, składa się z 3 do 20 członków zależnie od wysokości kapitału zakładowego spółki. Członkiem rady nie może być osoba, która zasiada już w 10 innych radach nadzorczych. Członkowie rady mogą wykonywać swe zadania tylko osobiście i są wynagradzani podług norm uchwalonych przez walne zgromadzenie. Każda spółka akcyjna musi mieć radę nadzorczą. Kompetencje rady są czysto nadzorcze i jej członkowie nie mogą być ani członkami zarządu ani pracownikami spółki na kierowniczych stanowiskach. Prowadzenie spraw spółki jest wyłączną prerogatywą zarządu, ale statut lub sama rada mogą ustanowić obowiązek zarządu zasięgania zezwolenia rady przed dokonaniem pewnych określonych czynności. Rada mianuje zarząd i przewodniczącego zarządu i ustala uposażenie jego członków, reprezentuje spółkę przy zawieraniu umów i w sporach z członkami zarządu, oraz w sporach o unieważnienie uchwał walnego zgromadzenia. Przy ustalaniu uposażenia członków zarządu rada nadzorcza winna dbać o odpowiedni stosunek ogółu dochodów członka zarządu (jego pensji, praw emerytalnych, udziału w zyskach, pensji wdowiej i sierocej, prowizji i dalszych świadczeń ubocznych) do jego stanowiska i zakresu działania w spółce i położenia finansowego spółki. W tym celu rada nadzorcza może obniżyć członkom zarządu przyznane im wynagrodzenie w razie pogorszenia się położenia gospodarczego spółki. Rada przyjmuje ponadto periodyczne sprawozdania zarządu, które winny być składane przynamniej raz na kwartał. Członkom rady nadzorczej można poza wynagrodzeniem przyznawać udziały w zyskach, o czym będzie mowa niżej.

Zarząd winien kierować — pod osobistą odpowiedzialnością jego członków — sprawami spółki tak, jak tego wymaga „dobro przedsiębiorstwa, załogi (Gefolgschaft = ogół zatrudnionych pracowników) i dobro powszechne Narodu i Państwa". Odpowiedzialność jego członków jest „odpowiedzialnością osób zarządzających cudzym mieniem", czym chciano podkreślić, iż wymaga się od zarządów spółki jeszcze większej staranności niż od dobrego kupca w jego własnych sprawach. Przewodniczący zarządu, którego mianuje również rada nadzorcza, rozstrzyga różnice zdań członków zarządu a nawet może powziąć wiążącą decyzję wbrew zdaniu wszystkich pozostałych członków zarządu (tzw. Führerprinzip). Zarząd jako też jego przewodniczący mogą być odwołani przez radę nadzorczą. Przyczyną odwołania członka zarządu m. in. może być także osobiste niedołęstwo danego członka w sprawowaniu swego obowiązku. Odwołanie takie następuje natychmiast i sprzeciwy osób zainteresowanych nie mają mocy odraczającej. Zarząd powinien w każdym czasie znać dokładnie stan spraw spółki i niezwłocznie zwołać walne zgromadzenie, jeżeli straty spółki wynoszą 50% jej kapitału zakładowego. W razie niewypłacalności spółki lub gdy pasywa przekraczają aktywa jej majątku, zarząd powinien niezwłocznie spowodować wdrożenie postępowania upadłościowego. Za zawinione szkody odpowiadają członkowie zarządu wobec spółki solidarnie całym swym majątkiem, bez względu na to, czy walne zgromadzenie zatwierdziło dane czynności. Roszczenia odszkodowawcze spółki przedawniają się po upływie 5 lat. Odpowiedzialność członków zarządu wobec wierzycieli spółki sięga jeszcze dalej, gdyż obejmuje także czynności dokonane na zlecenie i za zgodą walnego zgromadzenia oraz rady nadzorczej. Wynika to z rozszerzonych kompetencji zarządu, który absolutnie za wszystko, co się dzieje w spółce, jest odpowiedzialny i przynajmniej wo-

bec osób trzecich nigdy nie może się zasłaniać zgodą czy zleceniem walnego zgromadzenia. Odpowiedzialność członków rady nadzorczej jest analogiczna w jej zakresie działania wzgl. zaniechania.

Dla podkreślenia tej odpowiedzialności ustawa niemiecka przepisuje, że na wszystkich papierach, listach itp. spółki powinni być wymienieni wszyscy członkowie zarządu i przewodniczący rady nadzorczej, a w razie likwidacji spółki jej likwidatorzy, pełnym imieniem i nazwiskiem z zaznaczeniem, kto jest przewodniczącym zarządu. Ustawa bardzo szczegółowo normuje sposób obliczania udziału w zysku członków zarządu i rady nadzorczej; przede wszystkim niedopuszczalne jest wliczenie do zysku spółki kapitałów pochodzących z rozwiązania funduszów rezerwowych. Ponadto udział w zysku winien pozostawać w „odpowiednim stosunku" do wydatków, uskutecznionych na rzecz załogi (Gefolgschaft) lub na rzecz instytucyj dobrobytu powszechnego jak front pracy, organizacja „Kraft durch Freude", pomoc zimowa itp. Odnośnie udziału w zyskach, przyznanego członkom zarządu, odpowiedzialność za zachowanie „odpowiedniego stosunku" ponosi rada nadzorcza, a przestrzeganie tych przepisów może być wymuszone przez prokuratora w trybie oskarżenia publicznego. Szczegółowe przepisy o postępowaniu w tych sprawach i o władzach właściwych wydane będą przez Ministra Sprawiedliwości. Ponadto odnośnie członków rady nadzorczej wypłacenie udziału w zyskach zostało uzależnione od istnienia czystego zysku po wypłaceniu akcjonariuszom 4% dywidendy od wpłaconego przez nich kapitału zakładowego. W ten sposób ustawa niemiecka stara się zapobiegać niesłusznemu z punktu widzenia ogólnoludzkiego zbogaceniu niektórych wpływowych osób, zasiadających bądźto w zarządach bądź w radach nadzorczych spółek akcyjnych kosztem innych akcjonariuszów, co niewątpliwie wywrze wpływ dodatni na reputację spółek akcyjnych i stworzy nowe podstawy zaufania do nich. W parze z tym idą bardzo szczegółowe przepisy o rachunkowości spółek akcyjnych i obowiązku ujawnienia ich działalności (Publizitätsprinzip).

W celu ułatwienia spółkom akcyjnym uzyskania potrzebnych kapitałów ustawa niemiecka wprowadza 2 nowe sposoby podwyższenia kapitału zakładowego: 1) tzw. uwarunkowane podwyższenie i 2) upoważnienie zarządu do wydawania we własnym zakresie działania nowych akcyj wzamian za wkłady pieniężne lub rzeczowe. Uwarunkowane podwyższenie kapitału polega na tym, że kapitał zakładowy podwyższa się jedynie o takie sumy, co do których akcjonariusze korzystają z przysługującego im — z mocy ustawy lub statutu — prawa poboru. Równouprawnieni z tymi akcjonariuszami są posiadacze tzw. obligacyj przemiennych (Wandelschuldverschreibungen) lub obligacyj, przy których prawa wierzycieli pozostają w pewnym stosunku do udziału w zyskach akcjonariuszów (Gewinnschuldverschreibungen). Obligacje takie zaś mogą być wydane jedynie na podstawie uchwały walnego zgromadzenia większością 75% obecnych, a do uchwalenia warunkowego podwyższenia kapitału wymaga się takiej samej większości. Wartość nominalna tego rodzaju podwyższenia nie może przekraczać 50% kapitału zakładowego. Wandelschuldverschreibung jest to obligacja, na mocy której wierzyciel obok praw do normalnych świadczeń z obligacji a więc praw do odsetek i do zwrotu pożyczonego kapitału nabywa prawo poboru akcyj dłużnej spółki. Gewinnschuldverschreibung zaś jest obligacją, przy której świadczenia dłużnika, za wyjątkiem tylko zasadniczego obowiązku zwrotu dłużnej kwoty, nie są dokładnie określone, lecz wahają się w takiej samej mierze jak

udziały w zyskach akcjonariuszów, a więc w zasadzie dywidenda. Jeżeli np. spółka taką obligację ma oprocentować według umowy 150% dywidendy, to w razie wypłacenia 4%-owej dywidendy oprocentowanie wynosi 6%, w razie zaś niemożności wypłacenia dywidendy spółka również nie płaci odsetek od danej obligacji... Takim obligacjom przysługuje wedle ustawy niemieckiej również prawo poboru, a to w takiej wysokości nominalnej, jaka odpowiada pożyczonej kwocie. Drugi wyżej wspomniany sposób podwyższenia kapitału polega na tym, że walne zgromadzenie większością 75% obecnych lub statut upoważniają zarząd do podwyższenia kapitału zakładowego do pewnej określonej kwoty przez wydawanie nowych akcyj za wkłady. Upoważnienie takie może być wydane najwyżej na przeciąg 5 lat i wartość nominalna tych akcyj nie może przekraczać 50% pierwotnego kapitału zakładowego. Wydawanie w tej drodze akcyj uprzywilejowanych winno być wyraźnie przewidziane statutem lub uchwałą walnego zgromadzenia. To samo odnosi się do wydawania nowych akcyj za wkłady rzeczowe.

Specjalny rozdział poświęca ustawa niemiecka stosunkowi spółki akcyjnej do państwa. Spółka akcyjna, która w jakikolwiek sposób naraża na niebezpieczeństwo dobro powszechne, w szczególności przez działanie jej władz, rażąco wykraczające przeciwko ustawom lub zasadom racjonalnej i sumiennej gospodarki, może być rozwiązana przez Sąd Gospodarki Rzeszy na wniosek Ministra Gospodarki Narodowej w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości i innymi zainteresowanymi ministrami. Likwidacja spółki następuje według ogólnych prawideł z tym, że nikomu nie należy się odszkodowanie za straty poniesione wskutek przedwczesnego rozwiązania spółki. Przepisy te mają szczególną doniosłość ze względu na dużą ilość niemieckich spółek akcyjnych, opartych na kapitale zagranicznym (np. Ford, General Motors i inne), które by mogły działać wbrew interesom narodowej gospodarki niemieckiej na rzecz swych zagranicznych finansistów, oraz ze względu na przepisy dewizowe, których nieprzestrzeganie może spowodować przedwczesną likwidację spółki.

Należy tu zaznaczyć, że dopuszczenie zagranicznej spółki akcyjnej lub spółki komandytowo-akcyjnej do działalności na obszarze Rzeszy wymaga zezwolenia Ministerstwa Gospodarki. Takiego zezwolenia nie muszą uzyskiwać na nowo spółki zagraniczne, istniejące już w dniu wejścia w życie ustawy z 30 stycznia 1937 r. Ciekawe są dane Urzędu Statystycznego Rzeszy co do udziału zagranicy w kapitale niemieckich spółek akcyjnych. Udział ten wynosi około 1,5 miliarda RM a więc 8% ogólnego kapitału zakładowego wszystkich niemieckich spółek akcyjnych. Z tego przypada na Stany Zjednoczone A. P. kwota 385 milionów RM, na Holandię — 245, na Szwajcarię — 187, na Belgię — 137, na Wielką Brytanię — 128 i na Czechosłowację — 116 milionów RM. Udział Skarbu Rzeszy wynosił przeszło 4% ogólnego kapitału zakładowego (głównie banki i instytucje kredytowe), udział poszczególnych krajów niemieckich 3,5%, gmin i związków komunalnych blisko 5% (głównie spółki tramwajowe, kolejowe, elektrownie, gazownie itp.).

Ustawa niemiecka sprzyja tworzeniu się koncernów, definiując koncern jako „prawnie niezależne przedsiębiorstwa, połączone pod wspólnym kierownictwem dla osiągnięcia pewnych celów gospodarczych".

Nadmienić należy, że ustawa o spółkach akcyjnych i spółkach komandytowo-akcyjnych z dnia 30 stycznia 1937 r. została wydana jako odrębna ustawa i wyłączona z ogólnych ram kodeksu handlowego. Ta tendencja do

specjalizacji w prawie uwydatnia się obecnie w całym ustawodawstwie niemieckim, które według oświadczeń miarodajnych czynników zamierza nawet rozbić całość B. G. B. i zastąpić ją szeregiem niezależnych od siebie ustaw na wzór polskiego Kodeksu Zobowiązań.

DR ALEKSANDER LINDERT

Ochrona praw w art. 271 K. K.

Sędzia Stanisław Turowski, omawiając w Nr 6 „Głosu Sądownictwa" przepis art. 271 K. K., twierdzi, że przepis ten chroni cztery prawa, a mianowicie prawo gospodarstwa leśnego, polnego, łowieckiego i rybnego.

Moim zdaniem, powyższe twierdzenie sędziego Turowskiego nie jest zgodne z treścią art. 271 K. K., ze względu na motywy Komisji Kodyfikacyjnej oraz gramatyczną i logiczną wykładnię wymienionego artykułu.

Według motywów Komisji Kodyfikacyjnej do art. 271 K. K. przepis tego artykułu obejmuje ochronę praw łowieckich a więc prawa polowania i rybołówstwa; skoro zaś motywy Komisji o żadnych innych prawach nie mówią, nie można rozszerzać ochrony z art. 271 K. K. i na inne prawa. Także interpretacja gramatyczna art. 271 K. K. każe przyjąć, że cytowany artykuł odnosi się tylko do prawa łowieckiego tj. do prawa polowania i rybołówstwa. Ustawodawca bowiem, używszy w art. 271 K. K. słów „do ochrony tychże praw", wskazał całkiem wyraźnie przez słowo „tychże", że przepis tego artykułu dotyczy jedynie praw w nim wymienionych a wymienione jest tylko prawo polowania i rybołówstwa. Ponieważ atoli nie każdy właściciel lasu i pola jest równocześnie właścicielem prawa polowania i rybołówstwa, gdyż rewiry polowania i rybołówstwa są wielkie i mieszczą w sobie niejednokrotnie kilka, kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt pojedyńczych własności leśnych lub polnych, ustawodawca, nie mogąc w interesie publicznym dopuścić do wyniszczenia zwierzyny i ryb, daje przez użycie słów „kto względem właściciela lasu, pola" także i właścicielom lasu i pola, nie będącym właścicielami prawa polowania i rybołówstwa, prawo wystąpienia przeciw kłusownikom, przydybanym na polach lub w lasach, a w następstwie ochronę na wypadek przemocy lub groźby z ich strony.

Wreszcie to samo, co motywy i wykładnia gramatyczna, stwierdza i wykładnia logiczna. Przez wyrażenie „właściciela lasu, pola" w tekście art. 271 K. K. nie można rozumieć „prawa własności lasu i pola", gdyż prawo własności jest pojęciem najrozleglejszym obejmującym wszystkie możliwe prawa, przysługujące właścicielowi z prawem polowania i rybołówstwa włącznie; gdyby ustawodawca w przepisie art. 271 K. K. chciał dać ochronę „prawa własności lasu i pola", — to pomijając, że popadłby w kolizję z przepisem art. 258 K. K., który karze wszelką kradzież rzeczy ruchomych przy użyciu przemocy lub groźby, a zatem i kradzież wszelkiego rodzaju pożytków leśnych i polnych, byłby wyraźnie to zaznaczył, nadając artykułowi 271 K. K. np. następujące brzmienie: „kto względem właściciela lasu i pola odnośnie wszystkich praw, wypływających z prawa własności a w szczególności prawa polowania i rybołówstwa..."; samo dodanie, jak to wyjaśnia sędzia Turowski, — po słowie „pola" słów „tudzież właściciela" nie zmieniłoby w niczym treści i znaczenia przepisu art. 271 K. K. Również, gdyby ustawodawca przez wyrazy „właściciela lasu, pola"

rozumiał „prawo gospodarstwa leśnego i polnego” byłby temu dał wyraz tym bardziej, że pojęcie „prawa leśnego i polnego” jest pojęciem zbyt ogólnym i nie określającym, co przez nie rozumieć należy. Z rozważań sędziego Turowskiego wynikałoby, że przez prawo gospodarstwa leśnego i polnego rozumieć należy pewnego rodzaju „mir leśny i polny”; lecz i w tym wypadku byłby ustawodawca określił dokładnie, na czym polegałoby naruszenie miru, tak jak to uczynił w przepisie art. 252 K. K. odnośnie miru domowego.

Przeciw twierdzeniu sędziego Turowskiego przemawia w końcu umieszczenie art 271 K. K. bezpośrednio po artykule, zakazującym naruszania cudzego prawa polowania i rybołówstwa; umieszczenie to świadczy, że przepis art. 271 K. K. pozostaje w związku z przepisem art. 270 K. K. i że przestępstwo z art. 271 K. K. jest w stosunku do przestępstwa z art. 270 K. K. przestępstwem złożonym tak, jak złożone jest przestępstwo z art. 258 K. K. w stosunku do przestępstwa z art. 257 K. K.; ponieważ zaś przepis art. 270 K. K. chroni tylko prawo polowania i rybołówstwa przeto i przepis art. 271 K. K. tylko tych praw dotyczy.

Streszczając wyżej przedstawione rozważania stwierdzam, iż: a) kradzież wszelkiego rodzaju płodów leśnych i polnych, czy to ściętych, czy to na pniu, przy użyciu przemocy lub groźby bezprawnej jest karana według przepisu art. 258 K. K.; b) przepis art. 271 K. K. chroni jedynie i wyłącznie prawo polowania i rybołówstwa; c) wszystkie inne prawa właściciela lasu i pola jak np. prawo ścinania drzew, koszenia zboża, chodzenia po lesie i polu, orki, siana, i zbierania wszelkiego rodzaju pożytków leśnych i polnych itd. oraz prawo zabronienia czynienia tego komukolwiek innemu — a więc prawa, przy których wykonywaniu wola właściciela skierowana jest na pewien postępek, znajduje ochronę w przepisie art. 251 K. K., który w stosunku do przepisu art. 271 K. K. jest przepisem ogólnym (lex generalis) i który karze każde zmuszenie (przemoc lub groźbę), polegającą na wytworzeniu takich warunków, w jakich człowiek nie może czynić tego co by chciał i co mu prawnie czynić wolno.

GLOSA

Czy przepis art. 859 § 3 K. P. C. należy stosować także w sprawach o ochronę, lub przywrócenie posiadania, jakoteż o zaniechanie czynności?

K. P. C. rozróżnia co do sposobów zabezpieczenia roszczenia pieniężne i niepieniężne. Roszczenia pieniężne mogą być zabezpieczone tylko sposobami w K. P. C. szczegółowo wyliczonymi. Sposób zabezpieczenia roszczeń niepieniężnych natomiast pozostawiony jest wyłącznie uznaniu sądu, gdyż zależy od jakości roszczenia oraz od okoliczności, a zwłaszcza zachowania się dłużnika wobec roszczeń wierzyciela (Uzasadnienie ogólne projektu ustawy o sąd. post. egzek. s. 57). Co do obu tych rodzajów roszczeń przeprowadzona jest w K. P. C zasada, że sposób wykonania zabezpieczenia nie może równać się zaspokojeniu wierzyciela. Zakaz ten, o ile chodzi o roszczenia niepieniężne, zawiera przepis art. 859 § 3 K. P. C. Zakaz ten jest natury ogólnej. Wynika to z umieszczenia go w art. 859 K. P. C., postanawiającym normy ogólne celem zabezpieczenia roszczeń niepieniężnych, oraz literalnej i logicznej wykładni wyrazów „w każdym przypadku”. Natomiast przepis art. 860 K. P. C. jest przepisem szczególnym, bo dotyczy tylko powództw w nim wyszczególnionych. W granicach art. 860 K. P. C. nie ma podstawy do tego, by wyłączyć stosowanie przepisu art. 859 § 3 K. P. C. Art. 860 K. P. C. nie stwarza w tym względzie żadnego wyjątku, całkowite zaś zastosowanie normy z art. 859 § 3 K. P. C. także w niniejszym przypadku nie wzbudza żadnej wątpliwości. W szczególności art. 860 K. P. C. dotyczy wyłącznie powództw w postępowaniu o ochronę lub przywrócenie posiadania, jakoteż o zaniechanie, w których to sprawach niejednokrotnie celem odwrócenia szkody wymaga się

natychmiastowych tymczasowych zarządzeń w toku sporu w kierunku ustalenia stanu faktycznego na przedmiocie rzekomego naruszenia lub zaniechania. Oczywiście w tym kierunku przepis art. 860 K. P. C. nie wyłącza innych tymczasowych zarządzeń, zabezpieczających roszczenia niepieniężne, a przewidzianych w art. 859 § 1 i 2 K. P. C., z tym jednak ograniczeniem, że według art. 859 § 3 K. P. C. „zarządzenie tymczasowe nie może zmierzać do tego, aby stanowiło zaspokojenie roszczenia". Ten ostatni przepis jest natury ogólnej i odnosi się do wszystkich tymczasowych zarządzeń w postępowaniu o ochronę lub przywrócenie posiadania, jakoteż o zaniechanie. Szczególny przepis art. 860 K. P. C. nie wyłącza zatym stosowania ogólnej normy z art. 859 § 3 K. P. C. Oczywiście żądania pozwu w takich sprawach mogą być różne, gdyż rozmaity jest przedmiot, stanowiący podstawę ochrony, przywrócenia i zaniechania i rozmaity sposób posiadania, przywrócenia, zaniechania. Stosownie do tego rodzaje tymczasowych zarządzeń muszą być rozmaite. Atoli w myśl art. 859 § 3 K. P. C. byłoby niedopuszczalne, by w drodze tymczasowego zarządzenia żądać przywrócenia przedmiotu sporu do pierwotnego stanu, zaniechania naruszania (np. zaorania spornej miedzy, odorania rzekomo nieprawnie przyoranej skiby itp.), gdyż takie tymczasowe zarządzenie zmierzałoby już niewątpliwie do zaspokojenia roszczenia. Zabezpieczenie takie ma nastąpić w każdy dostępny dla wierzyciela sposób. Może ono w niniejszym przypadku nastąpić przez wstrzymanie czasowe budowy, jeżeli powództwo dotyczy ochrony posiadania zakłóconego stawianiem budynku, przez tymczasowy sekwestr, gdy chodzi o naruszenie w posiadaniu prawa rzeczowego, przez zabezpieczenie roszczenia o odszkodowanie, gdy idzie o naruszenie umowy i zaniechanie czynności itp., a szkoda i jej odwrócenie stanowią istotne przesłanki, bez których istnienia zabezpieczenie w ogóle nastąpić nie może. Na postawione pytanie należy zatem odpowiedzieć twierdząco. *Stanisław Machalski.*

Ś. P.
STEFAN BEŁŻYŃSKI.

Nieoczekiwanie, w pełni lat męskich, rozstał się z tym światem ś. p. Stefan Bełżyński, długoletni sądownik, ostatnio notariusz w Warszawie.

Urodzony w 1878 r., po ukończeniu uniwersytetu warszawskiego, poświęcił się pierwotnie zawodowi adwokackiemu, pracując jako radca prawny kolei łódzkiej i nadwiślańskiej. W czasie wojny, ewakuowany do Rosji, oddaje się tam ś. p. Bełżyński pracy społecznej i narodowej; po wybuchu rewolucji bolszewickiej wraca do wolnej Ojczyzny i niezwłocznie zgłasza się do pracy w sądownictwie. Do zawodu sędziowskiego ciągnęło Go zawsze serce a predysponowały wybine zalety umysłu i charakteru: takt, umiar, zmysł organizacyjny, szeroki horyzont myślowy i — co najważniejsza — głęboka miłość do człowieka, zwłaszcza biednego, ukrzywdzonego...

Dzięki tym właściwościom ducha ś. p. Bełżyński na każdym z licznych stanowisk, które zajmował, był jednostką wyróżniającą się, na niektórych — niezastąpioną. Widzimy Go tedy kolejno jako sędziego a potem prezesa b. Sądu Okręgowego w Łowiczu i Sądu Okręgowego w Radomiu, jako sędziego Sądu Apelacyjnego w Warszawie, znów jako prezesa Sądu Okręgowego w Łucku w okresie kładzenia podwalin pod polski wymiar sprawiedliwości na Wołyniu, następnie w Lublinie i wreszcie — jako prezesa Sądu Okręgowego w Łodzi (1927 — 31).

Prezesura w Łodzi — to okres rozkwitu działalności ś. p. Bełżyńskiego, okres rozmachu i radości tworzenia. Objąwszy ten trudny posterunek, w krótkim już czasie zyskał sobie powszechną miłość wśród sądowników miejscowych, oraz wysoki autorytet władz i wszystkich odłamów społeczeństwa łódzkiego, co w tym „mieście kontrastów" z natury rzeczy dla przybysza łatwe nie było. Nieznający Go przypisywali to zjawisko tajemniczemu „czarowi" ś. p. Bełżyńskiego; On określał to inaczej. Zasadą wytyczną Jego, jako człowieka, prawnika i prezesa, była — jak mawiał —

„praesumptio boni viri"; ona sprawiała, że stosunek ś. p. Bełżyńskiego do ludzi opierał się na założeniu wzajemnej lojalności i rycerskości. Nienawidził On wszelkiej intrygi, plotki lub nieuzasadnionego podejrzenia. Ta lojalność w połączeniu z energią i z wysokim poczuciem realizmu w urzędowaniu sprawiły, że ś. p. Bełżyński cieszył się bezwarunkowym uznaniem swych władz przełożonych. „Zarządzenia Bełżyńskiego nie podlegają krytyce" — mówiło się często; i to była prawda.

Nie tu miejsce wyliczać szczegółowo zasługi ś. p. Bełżyńskiego na stanowisku prezesa Sądu Okręgowego w Łodzi; wystarczy wspomnieć tylko o jednym, materialnym, objawie jego działalności, jakim jest nowy i piękny gmach miejscowego Sądu, niewątpliwe dzieło Jego kilkoletnich trudów i niezmordowanych zabiegów. Nie będziemy także rozwodzić się nad Jego działalnością, jako naczelnika Wydziału Osobowego w Ministerstwie Sprawiedliwości i jako prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, — stanowiska te bowiem pozwoliły tylko ś. p. Bełżyńskiemu wykazać swoje walory, na szerszym terenie, nie wpływając ani na zmianę ich istoty, ani na prosty i skromny charakter ich dzierżyciela. Wspomnimy tylko o stosunku ś. p. Bełżyńskiego do sędziego, jako konstytucyjnie niezawisłego organu wymiaru sprawiedliwości. Zawód sędziego porównywał ś. p. Bełżyński wielokrotnie do zawodu „kapłana" i porównanie to, jak wszystko u Niego, nie było frazesem. Sztandar tego zawodu sam ś. p. Zmarły nosił wysoko i żądał od innych, aby go równie nosić umieli. Był przeciwnikiem zawieszania nieusuwalności sędziowskiej; był dumny, że za Jego urzędowania w Łodzi nikt z podwładnych mu sędziów nie został w tym trybie usunięty; w przeddzień powtórnego zawieszenia nieusuwalności opuścił stanowisko ministerialne. Był zawsze sobą i z jednej bryły.

W 59 roku życia pękło serce, które wiele umiało kochać... Duch jego jednak pozostanie pośród nas, jak i pamięć o Człowieku zacnym i szlachetnym. *Z. S.*

Nowy projekt sowieckiego kodeksu karnego

Ostatnie „czystki" dyktatora sowieckiego nie ominęły też i zakątka sowieckiej Temidy. Szereg wybitnych teoretyków prawa Sowietów uznany został za wrogów ludu i nawet los bliskiego współpracownika Lenina, długoletniego komisarza sprawiedliwości, Krylenki, w ciągu kilku miesięcy „wisiał na włosku": uratowało go jedynie uroczyste „kajanie się" z przyznaniem i potępieniem swoich grzechów, przede wszystkim zaś grzechu głównego w postaci „lewicowego odchylenia", które uznane zostało obecnie za kontrrewolucyjne. Wszyscy ci, którzy przed laty, zgodnie z „generalną linią partii" głosili „pogłębienie rewolucji, łamanie starych stosunków wytwórczych i tworzenie nowych za pomocą przymusu państwowego" — zaliczeni teraz zostali do wrogów ludu sowieckiego.

Charakterystyczny zarzut spotyka te osoby: chęć „zanalfabetyzowania" sądowników sowieckich. Jako przykład podaje się następujący zwrot jednego z twórców projektu sowieckiego kodeksu karnego z 1930 roku: „nie należy zapominać, że radykalne uproszczenie tego projektu, rezygnacja z formalnych pojęć prawniczych, do których przyswojenia potrzebne jest specjalne przygotowanie, będzie sprzyjało zupełnemu opanowaniu sądu przez klasę robotniczą i całkowitej zmianie jego na organ niższych kolektywów proletariackich. Tu właśnie leży ta niezastąpiona gwarancja, którą może dać pracującym tylko jedyne państwo — państwo proletariatu".

Czyżby autor tych słów, znany teoretyk sowiecki, Bułatow, mógł się spodziewać, że w siedem lat po ich wydrukowaniu ten pean ku czci proletariatu będzie uznany za wybitnie „nieprawomyślny" i co więcej, że spotka się z zarzutem chęci „ogłupiania" stanu prawniczego w Sowietach. O to bowiem oskarża Bułatowa były kolego jego, Mańkowski, który obecnie „pokajał się" i na łamach „Socjalisticzeskoj Zakonności" wskazuje nowe drogi w kierunku, wytkniętym przez dyktatora. Kierunek ten streszcza się w słowach: „Stabilizacja ustaw jest nam potrzebna obecnie więcej, niż kiedykolwiek".

Skoro więc projekt kodeksu karnego z 1930 roku jest uroczyście pogrzebany, pozostałe zaś projekty trącą bądź „prawicowym odchyleniem", bądź zdradzają odchylenie w kierunku „prawa burżuazyjnego", należy uznać, że zadanie kodyfikatora sowieckiego jest wyjątkowo trudne. Tym niemniej został ostatnio ogłoszony nowy projekt kodeksu karnego — z 1937 r., który ma przedstawiać „wybitny kontrast w porównaniu z jego poprzednikami". Poprzednie projekty były owocem gabinetowego teoretyzowania, nowy ma zsumować „doświadczenia walki klasowej". Projekt ten ma „zgłębić i przetrawić" zarówno praktykę organów sądowo-prokuratorskich, jak i organów, stosujących represje w obozach poprawczych, w koloniach pracy i więzieniach. Najgłówniejsze zaś — i w tym leży sedno sprawy, — że kodeks ten wzorowany został na poglądach Stalina, wyrażonych w nowej konstytucji sowieckiej, która walczy „o wzmocnienie dyktatury proletariatu, o wzmocnienie świętej i nienaruszalnej własności socjalistycznej, o prawo i interesy człowieka żywego — o jego życie, zdrowie, nietykalność...".

Obecnie wszystkie sowieckie organy prawnicze ze skruchą przyznają, że we wszystkich dziedzinach tego prawa okazały się fatalne „niedopatrzenia", z czego skorzystali wrogowie ludu, znajdujący się w ukryciu w ich własnych szeregach. Wina tych wrogów ludu polegała właściwie na tym, że zarzucali oni prawu sowieckiemu, iż nie odzwierciadla ono całkowicie ideologii sowieckiej, skoro zostało oparte na zasadach prawa państw burżuazyjnych. Czołowemu teoretykowi tego odłamu, — Paszukanisowi — świeżo uwięzionemu, zarzuca się obecnie, że „ukrywał klasowy charakter przestępstw, że miał on swe definicje prawa karnego: owijać w gęstą i trującą mgłę oraz świadomie straszyć czytelników, wykazując, że prawo karne jest irracjonalne i mistyczne i nie może odegrać pozytywnej roli w budownictwie socjalistycznym". Co więcej, Paszukanis negował socjalistyczny charakter prawa karnego, jego rewolucyjną rolę i nawet (horribile auditu) starał się likwidować sowieckie prawo karne.

Krytycy teoryj Paszukanisa posuwają się jeszcze dalej, twierdząc, że miał on następujące cele: szerzenie pośród teoretyków i praktyków sowieckich — nihilizmu prawniczego, poglądów o niepewności ustaw sowieckich oraz... zachęcał nawet do pogwałcenia praworządności sowieckiej. Co prawda, teoretycy tego odłamu nigdy nie byli pewni swych pozycyj — np. jeden z nich, niejaki Aszrafian, twierdził początkowo, że w krajach kapitalistycznych przestępstwa, popełnione przez robotników, nie są wyrazem walki klasowej, następnie zaś zmienił swe zapatrywania i głosił wręcz przeciwnie — „oczywiście, w celu dezorientowania czytelnika". Znacznie prościej byłoby wytłumaczyć to chaosem, który panuje w umysłach sowieckich teoretyków, do czego częściowo przyznał się jeden z nich, niejaki Wołkow, w referacie, poświęconym prawu karnemu Sowietów. Twierdził on, między innymi, że przez szereg lat przyjęta była w Sowietach teoria, że wszystkie przestępstwa są wyrazem walki klasowej i dopiero obecnie powstały w tym względzie wątpliwości w rodzaju np. czy zgwałcenie lub zniewaga są przeżytkami kapitalizmu czy też nie. Zjawiskiem charakterystycznym dla obecnych czasów sowieckich jest fakt, że prelegent nie dał odpowiedzi na to pytanie, lecz ograniczył się do mglistego wyjaśnienia „że w tej dziedzinie myśl badawcza jeszcze się nie skończyła". „Lewicowym" też okazał się i pogląd, że wobec wrogów klasowych stosuje się tylko „nagi przymus", natomiast w stosunku do klas pracujących tego przymusu nie ma. Obecna teoria uznaje, że nawet wróg klasowy może zasługiwać nie na przymus, lecz na zastosowanie do niego metod wychowawczych, i vice versa — robotnik na przymus prawa karnego.

Wszystkie te odchylenia doprowadziły do tego, że w pracach prawników sowieckich „człowiek był nieobecny"; problem jednostki ludzkiej, badanie osoby przestępczej — nie istniały. W okresie ostatnich lat dziesięciu nie było nie tylko właściwych kadr prawników, lecz nawet podręczników prawa karnego. Nie ma komentarzy ani literatury. Słowem, po przeczytaniu referatu tow. Wołkowa i dyskusji, która rozwinęła się po referacie, można przyjść do jedynego tylko wniosku — że karnicy w Sowietach nie istnieją ani w teorii, ani w praktyce. Zaradzić temu ma obecnie opracowany projekt kodeksu karnego. Ma być on zsumowaniem wyników praktyki sowieckiej i w odróżnieniu od poprzedniego — „owocu teoretyzowania gabinetowego", słowem, będzie to „kodeks kraju socjalistycznego, walczącego o życie zamożne, kulturę i szczęście ludów sowieckich, kierowanych przez klasę robotniczą z wielkim Stalinem na czele".

Projekt nowego kodeksu z oburzeniem odrzuca „lewicowy" pogląd projektu kodeksu z 1930 r. o połączeniu części ogólnej i szczególnej i pozostaje przy normalnym rozdzieleniu tych części. Część ogólna projektu niewiele się różni od obecnie obowiązującej części ogólnej kodeksu karnego. Zmieniona została tylko nomenklatura niektórych rozdziałów: rozdział trzeci, obecnie zatytułowany „ogólne zasady

polityki kryminalnej Z. S. S. R.", będzie nosił nazwę: „przestępstwa i odpowiedzialność karna". Czwarty rozdział, który zawierał „środki obrony socjalnej w stosunku do osób, dokonywających przestępstwa" i wywoływał namiętną dyskusję w związku z wyeliminowaniem pojęć „winy" i „kary" — obecnie przechodzi do zwykłego „burżuazyjnego" stanu, gdyż będzie poświęcony wyliczeniu *kar*, a więc „środki obrony socjalnej" zostaną usunięte i pojęcie kary wejdzie z powrotem do terminologii sowieckiej. Należy nadmienić, że to terminologiczne przekreślenie ekwiwalentu odwetu prawnicy sowieccy uważali za nowe słowo swego kodeksu, które właśnie zawierało „socjalistyczną treść" i obecny odwrót należy przypisać wyłącznie wpływom Stalina, który żąda stabilizacji ustaw. W związku z tym przywrócony został wyraz „przestępstwo", który nie istnieje w obecnym sow. kodeksie karnym. Za przestępstwo projekt uważa każde społecznie niebezpieczne działanie lub zaniechanie, skierowane przeciwko państwu sowieckiemu lub jego podstawie — własności socjalistycznej, przeszkadzające budownictwu społeczności sowieckiej, dezorganizujące praworządność sowiecką lub gwałcące nietykalność, względnie prawa obywateli sowieckich. Obecny rozdział VI, omawiający warunkowe zawieszenie wykonania kary i przedterminowe zwolnienie, zostaje skasowany i te dwie instytucje wejdą do rozdziału przewidującego sposoby stosowania kar.

Część ogólna projektu 1937 r. wyraźnie zrywa z nowatorskimi tendencjami projektu z 1930 r.; najważniejszym punktem, który wywoływał nieskończone dyskusje, była kwestia t. zw. „dozowania" kary, czyli wymierzania przestępcy represji zgodnie z popełnionym czynem według zasady: większe niebezpieczeństwo — większa represja. Projekt sowieckiego k. k. z 1930 r. chciał zmusić sędziego sowieckiego do rozstrzygnięcia jedynego tylko pytania: *jak* należy postąpić z danym przestępcą, żeby unieszkodliwić go, nie zaś do ustalenia — na jaką karę zasługuje. W związku z tym projekt 1930 r. proponował między innymi stosowanie pozbawienia wolności jedynie w toku śledztwa wstępnego oraz w stosunku do osób, których utrzymanie w obozie poprawczym byłoby niebezpieczne, w stosunku zaś do pozostałych przestępców wysuwał wykorzystywanie pracy pod kontrolą społeczeństwa, mając na celu przymusowe wychowanie przestępcy. Następnie, w związku z krytyką tego projektu, jeden z jego autorów, Krylenko, wyrzekł się tej zasady i zgodził się na „dozowanie" kary, lecz proponował ustalenie „sztywnych" terminów, które miały stosować sądy sowieckie — np. kar pięciu lub dziesięciu lat pozbawienia wolności. W r. 1935 te dwa sztywne terminy uległy zmianie i ci sami autorzy projektu proponowali ustalenie czterech nieruchomych terminów — sankcyj: 3, 5, 8, i 10 lat pozbawienia wolności. Obecny projekt wraca do dyspozycyj i sankcyj, przyjętych w kodeksach państw europejskich, lecz z oburzeniem odpierany jest zarzut, by tego rodzaju dozowanie kar było podobne do systemów państw burżuazyjnych. Łączność dyspozycji z sankcją ma udowadniać właśnie rewolucyjność nowego projektu, gdyż sąd sowiecki, mając możność dowolnego wyboru kary, nie jest, zdaniem teoretyków sowieckich, związany z „formalizmem prawa burżuazyjnego" i działa jako wykonawca woli klasy robotniczej, wyrażonej w prawie socjalistycznym. W tłumaczeniu na język normalno-ludzki ten zawiły ustęp należy uznać za dowód dalszego utrzymania w kodeksie sowieckim pojęcia klasowości przy wymierzaniu kar.

Część szczególna projektu zawiera pięć rozdziałów, przy czym do pierwszego rozdziału, omawiającego zbrodnie stanu i przestępstwa przeciwko porządkowi publicznemu i bezpieczeństwu, dołączony został dział, dotyczący przestępstw przeciwko „własności socjalistycznej", a więc przestępstwa urzędnicze i przeciwko mieniu państwowemu z odpowiednimi drakońskimi sankcjami. Drugi rozdział — przestępstwa przeciwko obronie państwa, tj. przede wszystkim przestępstwa wojskowe oraz dotyczące interesów zewnętrznych i wewnętrznych Sowietów. Trzeci rodział — przestępstwa przeciwko nietykalności osobistej „i innych praw zagwarantowanych obywatelom sowieckim w konstytucji sowieckiej". W świetle ostatnich wydarzeń sowieckich charakterystyczny jest komentarz sprawozdawczy, który podkreśla, że rozdział ten „nabiera wyjątkowego znaczenia wobec humanizmu Stalinowskiego oraz jego opieki nad człowiekiem w konstytucji sowieckiej, która rozkazuje otoczyć specjalną pieczołowitością najcenniejszy kapitał sowiecki — żywych ludzi". Poza tym umieszczenie tego rodziału bezpośrednio po rozdziale, dotyczącym obrony kraju, ma wskazywać na wyjątkowe znaczenie przestępstw przeciwko nietykalności osobistej i innych swobód sowieckich. Rozdział ten posiada między innymi przestępstwa przeciwko rodzinie, jak to bezprawne spędzenie płodu, zmuszanie do niego, niepłacenie alimentów, porywanie dzieci, zmuszanie do zawarcia małżeństwa lub rozwodu, oszustwa przy zawarciu małżeństw i nawet.. wymuszanie posagu.

Swoista jest również grupa przestępstw, dotycząca „zasadniczych praw obywatela”. Do tej grupy należą przestępstwa, dotyczące prawa do pracy, ubezpieczeń socjalnych, prawa do oświaty, równouprawnienia kobiet, odmowy przyjęcia kobiety do pracy z powodu jej ciąży itp.

Ciekawa jest ostatnia część trzeciego rozdziału projektu, która omawia przestępstwa przeciwko własności prywatnej. Obecnie obowiązujący kodeks nie odróżnia własności prywatnej od socjalistycznej, co też wywoływało w sądach sowieckich niedbały stosunek do własności prywatnej, znajdujący swój wyraz w poglądzie, że w ogóle własność prywatna jest drobnostką, „niewartą uwagi sądu sowieckiego”; ponieważ konstytucja sowiecka oparta jest na drobno-mieszczańskiej prywatnej własności, wyodrębnienie więc tej własności w nowym projekcie jest charakterystycznym signum temporis i niewątpliwą porażką doktrynerów czystego komunizmu.

Rozdział piąty poświęcony jest przestępstwom przeciwko wymiarowi sprawiedliwości i bezpieczeństwu publicznemu. Wreszcie, ostatni — szósty rozdział, obejmuje przestępstwa gospodarcze, które zajmują niepoślednie miejsce w życiu sowieckim. Słynne są tragikomiczne procesy, skazujące na wysokie kary nocnych stróżów kołchozów za „bezprawne dojenie krów” itp.; obecnie sprawy te będą rozpatrywane w trybie administracyjnym.

Najważniejszą cechą nowego projektu jest niewątpliwie pewne „otrzeźwienie”, które spowodował dyktator sowiecki, żądając likwidacji niepotrzebnych eksperymentów i niebezpiecznych mrzonek, do których wzywali marzyciele czystego sowieckiego komunizmu, lecz trudno jest powiedzieć, w warunkach rzeczywistości sowieckiej, czy i jak długo będzie nowy kodeks sowiecki bronił życia i mienia i czy nie podzieli on losu poprzednich „kontrrewolucyjnych” projektów. *S. Wołyński*

Sądy przysięgłych w Anglii i na kontynencie Europy

Temu aktualnemu w wielu państwach Europy, a zwłaszcza u nas, zagadnieniu poświęcił swe łamy londyński kwartalnik prawniczy „The Law Quarterly Review”. zamieszczając w Nr. Nr. 209 i 211 z r. b. artykuł Hermanna Mannheima pt. „Trial by jury in modern continental criminal law”. Na wstępie dzieli autor państwa pod względem organizacji sądów przysięgłych na 4 grupy: 1) państwa, które, jak Holandia, nie wprowadziły u siebie sądów przysięgłych, 2) te, które nie zmieniły w niczym tych sądów od czasu ich zaprowadzenia, jak Japonia, gdzie po wielkiej wojnie wprowadzono sądy przysięgłych według systemu kontynentalno-europejskiego, 3) te, które wprowadziły zmiany w początkowym systemie sądów przysięgłych; do takich należą Francja. Belgia, Hiszpania (rozumie się przed wojną domową), Austria, Szwajcaria (kanton Genewa) i wreszcie Polska; do ostatniej grupy należa te państwa, które zupełnie zniosły system sądów przysięgłych tj. Niemcy, Włochy, Rosja sowiecka, Jugosławia oraz kantony Szwajcarii — Bern i Bazylea, a natomiast, z wyjątkiem Jugosławii, przyjęły na wzór Niemiec hitlerowskich tzw. sądy ławnicze. System francuski sądów przysięgłych zapanował prawie całkowicie na kontynencie Europy; przyjęły go w swoim czasie również Niemcy, pomimo zastrzeżeń ze strony wielu prawników niemieckich, z Feuerbachem na czele.

Podstawowa różnica między angielskim jury a kontynentalnym polega przede wszystkim na tym, że procedura angielska hołduje systemowi oskarżycielskiemu i dlatego ciężar przeprowadzenia dowodów wkłada na barki stron, a wskutek tego i sędziów przysięgłych rekrutuje spomiędzy prawników, którzy byli zarówno reprezentantami interesów oskarżonego jak i korony. Jako dalsze różnice pomiędzy systemami sądów przysięgłych w Anglii i na kontynencie autor wskazuje: dopuszczalność od r. 1907 w angielskiej procedurze zaskarżania werdyktów, podczas gdy na kontynencie w ciągu XIX stulecia uznawano werdykty sądów przysięgłych za niewzruszalne. W przeciwieństwie do kontynentu Anglia utrzymała dotychczas jednogłośność werdyktu jury, by usunąć wszelką wątpliwość co do winy oskarżonego. We Francji dopiero w r. 1850 wprowadzono zasadę zwykłej większości głosów, którą też przyjął i polski K. P. K., zaś austriacka procedura wymaga przy werdykcie potępiającym większości przynajmniej 8 głosów. Stosunek sądu zawodowego do jury w Anglii jest taki, że sąd decyduje o poddaniu sprawy jury — jak również w czasie rozprawy może rozpuścić jedno jury i zwołać inne, a gdy oskarżony przyzna się do winy — to sąd może zaniechać dalszego postępowania przed jury; na kontynencie było by to niemożliwe, gdyż opinia publiczna mogła by mieć wątpliwości, czy przyznanie oskarżonego do winy nie zostało wymuszone w postępowaniu przygotowawczym, tym bardziej, że w procedurze karnej kontynentalnej tortura była w swoim czasie na porządku dziennym. W dziedzinie dowodowej zachodzi również różnica, gdyż w Anglii kwestia dowodów zależy od ławy przysięgłych, gdy w postę-

powaniu kontynentalnym francuskim — sprawa ta oddana została całkowicie w ręce sędziów zawodowych. To też angielskie jury dzięki łatwości w dopuszczaniu dowodów ma zazwyczaj więcej materiału faktycznego. niż kontynentalne, i tym tłumaczy się tak wysoki we Francji odsetek uniewinniających werdyktów jury. Jako ujemne odchylenie postępowania kontynentalnego autor wskazuje na to, że we Włoszech do r. 1931 i w kantonie genewskim tudzież w projekcie federalnej procedury szwajcarskiej sędzia przewodniczący wraz z oskarżycielem publicznym i obrońcą oskarżonego jest obecny przy naradach przysięgłych.

Swe obszerne wywody autor kończy uwagą, że w stosunku do sądów przysięgłych polityka kontynentu idzie po linii wytycznych Międzynarodowego Kongresu Prawa Karnego, odbytego w Palermo w r. 1933. *Władysław Nestorowicz*

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ R. 1937

Nr 48 z dnia 30 czerwca — *poz. 373* — rozporządz. Min. Spraw. Wewnętrz. z dn. 5 czerwca o toku instancji i trybie postępowania przy wykonywaniu przepisów ustawy z dnia 22 lutego r.b. o stanie wyjątkowym — ważne z dniem ogłoszenia.

Nr 49 z dnia 1 lipca — *poz. 378 i 379* — rozporządzenia Min. Opieki Społecz. z dn. 19 czerwca: o dozorze nad mięsem i jego przetworami — z dniem ogłoszenia i o uznaniu niektórych substancyj i przetworów odurzających za szkodliwe dla zdrowia — ważne w 2 miesiące po ogłoszeniu.

Nr 50 z dnia 7 lipca — *poz. 387* — rozporz. Min. Skarbu oznaczające z dniem 1 sierpnia najwyższą granicę odsetek od wkładów i lokat pieniężnych w kom. kasach oszczęd. i spółdzielniach: na 5% dla Galicyjskiej K. O., Centralnej Kasy Spółek Rolnicz., Ukraińskiej Szczadnicy i Krajow. Kasy pożyczk. w Poznaniu i 5½% dla k. k. o., których suma wkładów nie przewyższa 500 tys. zł, spółdzielni i gminnych kas poż.-oszczęd. — w stosunku rocznym.

Nr 51 z dnia 12 lipca — *poz. 390* — ustawa z dn. 3 lipca o wykonywaniu zasady nieinterwencji w sprawy wewnętrzne Hiszpanii — t.j. zakazująca przewozu broni, amunicji i materiału wojennego do Hiszpanii i jej posiadłości pod rygorem aresztu do 2 lat i grzywny, przy właściwości do tych spraw — sądów okręgowych, —z dniem ogłoszenia aż do odwołania przez Radę Ministrów; *poz. 396* — rozporz. Min. Opieki Społecz. z dn. 3 lipca, przedłużające do 18 lipca r. 1938, dozór nad wyrobem i obiegiem środków kosmetycznych; *poz. 398* — rozporz. Min. Skarbu i Sprawiedl. z dn. 1 lipca, zawierające przepisy wykonawcze do prawa karnego skarbowego z dnia 3 listopada r. 1936 (Dz. Ust. poz. 584); *poz. 399* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dn. 30 czerwca, przenoszące z dniem 1 września siedzibę jednego z sędziów śledczych z Łucka do Horochowa oraz z dn. 7 lipca, ustalające od 1 września ilość sędziów śledczych w okręgu S. O. w Sosnowcu na 5, z tego 2 w Sosnowcu i po 1 w Dąbrowie Górn., Olkuszu i Zawierciu.

Nr 52 z dnia 14 lipca — *poz. 404, 406* — ustawy z dnia 2 lipca: o Polskiej Akad. Literat. — nadająca jej osobowość prawną i zwiększająca liczbę jej członków do 21 — z dniem ogłoszenia; o likwidacji mienia opuszczonego na obszarach podległych kod. cyw. z r. 1825 i tomu X Zwodu praw. — ważna w 14 dni po ogłoszeniu i o szkołach akadem., wprowadzająca zmiany w ustawie z dn. 15 marca 1933 (Dz. Ust. poz. 247); *poz. 409* — rozporz. Min. Opieki Społ. z dn. 1 lipca — polecające lekarzom, dentystom i felczerom przy zapisywaniu leków stosować się z dniem 1 stycznia 1938 do przepisów Farmakopei Polskiej zatwierdzonej przez tegoż Ministra.

Nr 55 z dnia 22 lipca — *poz. 424* — ustawa z dnia 16 lipca o Funduszu Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego — dawnym Funduszu Kultury Narodowej — jego cel i organizacja — z dniem ogłoszenia; *poz. 429 — 432* — rozporządz. Rady Ministrów z dn. 12 lipca: o sposobie kwalifikowania urzędników państwowych — z dniem ogłoszenia, o rozszerzeniu zakresu działania Państw. Zakł. Emeryt. na kandyd. na szeregowych Pol. Państw. — obowiązuje od 20 kwietnia 1936 r. i dotyczące zmiany rozporz. R. M. z dn. 19 grudnia 1933: o ustanowieniu tabeli stanowisk na służbie państwowej z dniem ogłoszenia i o zaszeregowaniu dodatków lokalnych funkcyjnych i służbowych oraz umundurowaniu funkc. państwowych — ważne od 1 sierpnia r. 1937.

Nr 56 z dnia 24 lipca — *poz. 439* — rozporządz. Rady Min. z dn. 12 lipca wprowadzające z dniem ogłoszenia zmianę w rozporz. z 19 grudnia 1933 r. o za-

szeregowaniu uposażenia sędziów i prokuratorów tj., że w § 4 po słowach „wiceprezes Sądu Okręg. ... 200" umieszcza się wyrazy „kierownik oddziału zamiejsc. prokur. okręg. ... 100"; *poz. 448* — oświadczenie rządowe z dn. 10 lipca o uchyleniu przez Szwajcarię z dniem 1 lipca zastrzeżeń zawieszających skutki ratyfikacji konwencyj genewskich: 3 wekslowych z dn. 7 czerwca 1930 r. i 3 czekowych z dn. 19 marca 1931 r.

Nr 57 z dnia 29 lipca — *poz. 449* — rozporządz. Rady Min. z dnia 12 lipca wprowadz. zmiany w rozporz. z dn. 8 listopada 1929 o zakładach naukowych i egzaminach szkolnych wystarcz. do objęcia stanowisk urzędow. na służbie państwowej cywilnej — z dniem ogłoszenia; *poz. 453* — rozporz. Min. Spraw Wojsk. z dn. 8 lipca zawierające wykaz zakładów naukowych i egzaminów uprawniających do skróconej służby wojskowej — ważne z dniem ogłoszenia.

Nr 58 z dnia 31 lipca — *poz. 459* — rozporz. Min. Opieki Społecz. z dn. 16 lipca rozciągające art. 3 rozporz. Prezydenta Rzpl. o wykonywaniu praktyki lekarskiej dla kończących szkołę podchorążych sanitarnych i praktykę szpitalną według programu M. S. Wojsk. — z dniem ogłoszenia; *poz. 463* — oświadcz. rządowe z 21 lipca o tym, że pisma rekwizycyjne o wydanie zbiegłego do Indii przestępcy — należy kierować do Rządu Indii.

Nr 59 z dnia 6 sierpnia — *poz. 464* — ustawa z dnia 2 lipca o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość Państwa Polskiego — na każdych 33 pracowników w zakładach lub przedsiębiorstwach musi być zatrudniony choćby jeden z powyższych uczestników; dotyczy to również robót sezonowych — z dniem ogłoszenia.

Nr 60 z dnia 13 sierpnia — *poz. 471—474* — ustawy z dnia 7 sierpnia dotyczące górnośląskiej części wojew. Śląskiego z dniem ogłoszenia i o rozciągnięciu przepisów o reformie rolnej, o przejmowaniu przez Państwo gruntów za niektóre należności, o działaniu ustawy w sprawie języka urzędowego sądów, urzędów, prokurat. i notariuszy w okręgach apelacyj poznańskiej i o zniesieniu fideikomisu Pszczyńskiego; *poz. 475—478* — rozporz. Min. Opieki Społecz. z dn. 21 lipca o nadaniu mocy powszechnie obowiązującej dla wszystkich robót budowlanych orzeczeń komisyj rozjemczych: z dn. 30 kwietnia — na obszarze m. Krakowa i okolicy; z dn. 27 kwietnia — we Lwowie, z dn. 7 maja — w Łodzi i z dn. 29 kwietnia w m. st. Warszawie i najbliższej okolicy; *poz. 479* — rozporz. Min. Rolnictwa i Spraw Wewn. z dn. 30 lipca o zniesieniu z dniem 1 października urzędów rozjemczych do spraw posiadaczy wiejskich a mianowicie — w Bielsku, Katowicach i Lublińcu — woj. śląskiego, w Kozienicach — woj. kieleckiego, w Gródku Jagiellońskim i Jaworowie — woj. lwowskiego, w Skałacie i Zbarażu — woj. tarnopolskiego, w Szczuczynie — woj. nowogrodzkiego i w Postawach — woj. wileńskiego.

Nr 61 z dnia 20 sierpnia — *poz. 481* — rozporz. Min. Spraw. Wewnętrz. z dn. 5 sierpnia wprowadzające z dniem ogłoszenia obowiązek bezpłatnego wykonywania pracy dla celów obrony państwa oraz gminy lub gromady przez osoby, podlegające zastępczemu obowiązkowi wojskowemu w myśl ustawy z dnia 23 maja 1924 o powszechnej służbie wojskowej w brzmieniu dekretu Prezydenta z dn. 9 listopada r. 1936 (Dz. Ust. poz. 601).

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI

Nr 7 z dnia 15 lipca r. 1937 zawiera: 2 zarządzenia Ministra z dn. 14 i 30 czerwca o przeniesieniu z dniem 1 sierpnia niektórych książek hipotecznych z archiwum hipot. Sądu Okręgowego w Piotrkowie — do wydziału hipotecznego powiatowego w Częstochowie i archiwum hipot. przy Sądzie Grodzkim w Tomaszowie Mazowieckim; okólnik N 1839.II. G.S./37 z dn. 14 czerwca o pokrywaniu opłat biegłych, świadków przez sądy wzywające a nie wezwane; okólnik Nr 1841/II. G.S./37 z 30 czerwca o kontroli niepobranych przez pisarzy hipot. opłat w postęp. hipot. na terenach Kod. Nap. i Tomu X Zw. Pr., okólnik Nr 1842/II A/37 z 9 lipca, zabraniający kolportażu i sprzedaży wydawnictw w sądach i urzędach wymiaru sprawiedliwości za wyjątkami szczególnymi; okólnik Nr 1843/IIA/37 z dn. 7 lipca o kredytowaniu przez pisarzy hipot. opłat za czynności dokonywane dla Skarbu Państwa; komunikat Prezydium Rady Ministrów z dn. 15 czerwca o należnościach świadków i biegłych w postępowaniu dyscyplinarnym i dla funkcjonariuszów państwowych — według norm dla podróży służbowych — a dla innych — jako wynagrodzenie zwykłe; komunikat podający orzeczenia Sądu Najwyższego: z dnia 20 marca r.b. — że według K. K. podżeganie i pomocnictwo przy przestępstwach indywidualnych ulegają karze — i z dn. 24 kwietnia, — że odmawiając przyjęcia dowodu nie odpowiadającego § 1 art. 493 K. P. K. sąd odwoławczy w myśl § 2 art. 51 K. P. C. powinien to uzasadnić, wyjaśniając, że nie zachodzą warunki ustawowe do przyjęcia dowodu.

Nr 8 z dnia 16 sierpnia 1937 r. — zawiera: zarządzenia Ministra: z dn. 21 lipca o przyspieszeniu likwidacji kas sierocych; z dn. 31 lipca o utworzeniu Referatu Nadzoru Sądowego z dniem 1 sierpnia w obrębie Departamentu Administracji, w celu nadzoru nad działalnością zarządu i wymiaru sprawiedliwości oraz organów pomocniczych (pisarze hipot., notariat, urzędy rozjemcze do spraw wiejskich, adwokatura, biura podań), za wyjątkiem dziedzin, należących do Depart. Karnego i Nadzoru Prokuratorskiego; zwłaszcza uskutecznia Referat wizytacje sądów i organów pomocniczych, sporządzanie protokółów tych wizytacyj, rozpoznawanie skarg na działalność sądów i org. pomoc. oraz inicjatywa co do projektów zarządzeń — w związku z wizytacją i opracowywanie spraw z zakresu nadzoru państwowego nad adwokaturą; z dn. 3 sierpnia dotyczące podziału więzień; okólniki: Nr. 1844/I-C/37 z dn. 27 lipca wyjaśniający stosowanie art. LIV i LXIII przep. wprowadz. prawo o sąd. postęp. egzek. Nr. 1845 II G.S./37 z dn. 26 lipca o drukach do ściągania należności sądowych. Nr 1846/IC/37 z dn. 24 lipca o składaniu do depozytu sądowego odszkodowania za wywłaszczoną nieruchomość, Nr 1847/I P. A./37 z dn. 7 sierpnia w sprawie czynności notarialnych poza siedzibą notariusza — uznająca za niedopuszczalne jednoczesne funkcjonowanie notariusza i jego zastępcy w dwóch miejscowościach (siedziba urzędowa i miejscowość wyznaczona). Nr 1848/IIA/37 z dn. 6 sierpnia o ściąganiu należności sądowych w trybie egzekucji z nieruchomości, i Nr 1849/II. A/37 z dn. 11 sierpnia polecający zaniechanie przyjmowania przez urzędników w czasie urzędowania datków choćby na cele najbardziej zasługujące na poparcie, i wreszcie komunikat o tym, że w NNr 12, 13, 14 Dziennika Urzędowego Min. Skarbu znajduje się wykładnia ustawy o opłatach stemplowych.

Poradnia prawnicza

Panu dr T. w Bukowsku.

Art. 87 i 99 § 2 K. P. C.

P y t a n i e: *„Czy sędzia, zastępujący żonę w jej procesie przed sądem grodzkim, otrzymuje wynagrodzenie według taryfy adwokackiej?".*

O d p o w i e d z: Podług jasnego brzmienia art. 99 § 2 K. P. C. odpowiedź na to zapytanie nie powinna nastręczać trudności. Art. 99 § 2 K. P. C. stanowi przecież wyraźnie, że osoby, których nie obowiązuje zastępstwo adwokackie, gdy występują jako strony lub z a s t ę p c y, zrównane są co do kosztów z adwokatami. Nie ma w tym przepisie ograniczenia co do zastępców ustawowych, które łatwo byłoby dodać. Mąż otrzymać zatem powinien wynagrodzenie według taryfy adwokackiej bez względu na to, czy działał w procesie jako ustawowy zastępca swej żony (§§ 91 i 1238 kod. cyw. z r. 1811), czy też jako zastępca z mocy szczególnego udzielonego mu upoważnienia.

Stałemu prenumeratorowi A. O. w Gdyni.

Z a p y t a n i a: *1) „Czy art. 534 K. P. C. ma zastosowanie tylko wówczas, gdy strona nie podjęła jeszcze w sądzie tytułu wykonawczego, czy też także gdy go już podjęła, a zmiana po stronie wierzyciela lub dłużnika zaszła już po podjęciu tytułu. Jeśli art. 534 nie stosuje się do zmian, zaszłych po podjęciu tytułu wykonawczego, to w jaki sposób należy zrealizować zaszłe zmiany i czy komornik winien będzie wdrożyć egzekucję, nie mając odpowiedniej klauzuli wykonalności na rzecz nowego wierzyciela lub przeciwko nowemu dłużnikowi?" 2) „Czy art. 534 K. P. C. stosuje się również do dawnych klauzul egzekucyjnych, wydanych pod rządem U. P. C.?" 3) „Czy osoba trzecia, którą wyzuto z posiadania nieruchomości przy wykonywaniu wyroku w sprawie, w której nie brała udziału, ma prawo skargi na czynności komornika, czy też winna bronić się trybem pozwu o zakłócenie posiadania, lub trybem art. 567 U. P. C.?" 4) „Czy obecnie pod rządem K. P. C. dopuszczalna jest skarga posesoryjna, gdy strony pozostają w stosunku umownym o sporną nieruchomość i jakiego rodzaju ma być ten stosunek umowny?" 5) „Gdy treść ugody, zawartej sądownie, budzi między stronami kontrowersję — w jakim trybie należy wystąpić o wyjaśnienie tej ugody?" 6) „Czy egzekucja czynszu od właściciela-dłużnika dopuszczalna jest w trybie art. 631 K. P. C., czy też obowiązkowo w trybie zarządu przymusowego?" 7) „Czy sąd może na wniosek powoda, gdy uprzednio pozwany zgłosił już zarzut niewłaściwości, przekazać sprawę właściwemu sądowi, czy też winien przede wszystkim rozprawić się z wnioskiem pozwanego i pozew odrzucić?".*

O d p o w i e d z i: *ad. 1.* Jeżeli prawa lub obowiązki, ustalone w tytule egzekucyjnym i objęte klauzulą wykonalności, przeszły po podjęciu z sądu klauzuli wykonalności na inną osobę, natenczas nową klauzulę wykonalności na rzecz następcy wierzyciela lub przeciwko następcy dłużnika może wydać tylko sąd. Żaden bowiem przepis K. P. C. nie upoważnia komornika do samoistnego orzekania o przejściu praw lub obowiązków, wyrażanych w klauzuli wykonalności.

ad. 2. Tak samo zmiany w osobie wierzyciela lub dłużnika, na rzecz którego lub przeciwko któremu wydany został wykonalny wypis wyroku na zasadzie § 727 niemieckiej ustawy postępowania cywilnego, może stwierdzić tylko sąd przez wydanie nowej klauzuli wykonalności (art. LXVIII przepisów wprow. prawo o sądowym post. egz.), a nie komornik.

ad. 3. Osoba trzecia, nie wymieniona w klauzuli wykonalności jako dłużnik, przeciwko której komornik dokonał niewłaściwie czynności egzekucyjnej, może skorzystać ze skargi z art. 512 K. P. C. Szczegółowe uzasadnienie tej tezy podane jest w Polskim Procesie Cywilnym, rok 1934, Nr. 4. str. 123. Zdarza się jednak, że sądy grodzkie nie przyznają osobom trzecim prawa skargi z art. 512 K. P. C. Skarga o naruszenie posiadania przeciwko komornikowi nie byłaby w tym przypadku na miejscu, gdyż nie chodzi tu o świadomą samowolę komornika, lecz o niewłaściwe wykonywanie przezeń jego obowiązków służbowych. Ze skargi z art. 567 K. P. C. osoba trzecia, dotknięta niewłaściwie egzekucją, mogłaby również skorzystać.

ad. 4. K. P. C. nie normuje legitymacji do wniesienia skargi posesoryjnej (art. 390 i 391 K. P. C.). Sprawa ta należy do prawa materialnego, które na poszczególnych obszarach prawnych naszego państwa nie jest jednolite. O ile prawo materialne dzielnicowe dopuszcza skargę posesoryjną pomiędzy osobami, pozostającymi co do przedmiotu sporu w stosunku umownym, będzie ona i pod rządem K. P. C. dopuszczalną. Co do b. zaboru pruskiego znajdują się w tej materii obszerne i szczegółowe wywody w odniesieniu do różnych stosunków umownych w komentarzu radców sądu Rzeszy przy paragrafach kodeksu cywilnego, dotyczących posiadania.

ad. 5. Różnica zdań pomiędzy stronami co do istotnej treści zawartej ugody sądowej może być usuwana tak w postępowaniu egzekucyjnym jak i spornym. W pierwszym rzędzie sąd, w którym ugoda została zawarta, może przy nadawaniu jej klauzuli wykonalności zająć się wykładnią treści ugody. Jeżeli sąd nie przyjmie wykładni, nadawanej ugodzie przez wierzyciela i w całości lub w części odmówi wydania żądanej klauzuli wykonalności, natenczas wierzyciel może się żalić do wyższej instancji w trybie artykułu 538 K. P. C. Tak samo może postąpić dłużnik, jeżeli nadana ugodzie klauzula wykonalności przekracza, jego zdaniem, treść ugody. Dłużnik może nadaną klauzulę wykonalności zwalczać także w drodze powództwa z art. 566 § 1 p. 1 K. P. C. Niezależnie od dążenia do wykładni umowy w trybach powyższych wierzyciel może przeciwko dłużnikowi wnieść pozew o dopełnienie zobowiązań z ugody, których dłużnik nie uznaje a dla których wierzyciel nie zdołał uzyskać klauzuli wykonalności.

ad. 6. Egzekucja z czynszów najmu, należnych dłużnikowi, jest dopuszczalna, gdyż są one także wierzytelnością dłużnika. Egzekucja z czynszów tych może być wszczęta, dopóki nie został wszczęty zarząd przymusowy domu czynszowego.

ad. 7. Powód może zgłosić wniosek o przekazanie sprawy innemu sądowi tak długo, dopóki sąd nie wydał orzeczenia o swej niewłaściwości (art. 214, 238 K. P. C. i orzeczenie S. N. z 7 grudnia 1934 C. I 1758/34. Zb. urz. nr 296/35). Wniosek ten może być więc zgłoszony nie tylko w pozwie lecz i w toku rozprawy nad zarzutem niewłaściwości sądu, zgłoszonym przez pozwanego. Jeżeli wniosek o przekazanie sprawy innemu sądowi zgłoszony został we właściwym czasie, sąd, uznając się niewłaściwym, nie ma wydawać orzeczenia o odrzuceniu pozwu lecz o przekazaniu sprawy.

Panu J. w Czarnkowie.

Alimentacja dziecka nieślubnego.

P y t a n i e: *„Czy w myśl przepisów austr. kod. cyw., a w szczególności § 170, nieletnie dziecko, zastąpione przez matkę i opiekunkę, może w pozwie zaskarżyć ugodę, której przedmiotem była jednoroczna odprawa alimentacyjna, zawarta w roku 1933 przed sądem i zatwierdzona przez sąd opiekuńczy pomiędzy ówczesnym opiekunem pupila (który był jego dziadkiem) a ojcem nieślubnym pupila?"*.

O d p o w i e d ź: Pod rządem § 170 Kod. Cyw. z r. 1811 wyrobiła się po pewnych wahaniach judykatura, iż ugoda, zawarta co do alimentowania, wychowywania i zaopatrzenia dziecka — choćby przez sąd opiekuńczy zatwierdzona — nie może przynieść ujmy prawom dziecka do koniecznego utrzymania. Ugody tego ro-

dzaju zmierzają zazwyczaj do tego, że ojciec składa na rzecz dziecka pewną sumę do sądu albo nadaje mu majątek bądź ruchomy lub nieruchomy albo też matka przyjmuje za odpłatą na siebie obowiązek utrzymywania dziecka. Dopóki suma złożona na rzecz dziecka lub majątek mu nadany wystarczają na zaspokojenie jego potrzeb, nie ma dziecko oczywiście podstawy do występowania przeciwko ojcu o utrzymanie. Tak samo rzecz się ma, dopóki matka jest w stanie podołać przyjętemu na siebie obowiązkowi utrzymywania dziecka. Z chwilą jednak, gdy suma, złożona na rzecz dziecka, wyczerpie się, straci wartość, zostanie usunięta, lub gdy majątek, nadany dziecku, przepadnie, albo matka utraci możność pokrywania kosztów utrzymania dziecka, odżywa obowiązek ojca do alimentowania dziecka. W tym duchu sprawa ta jest oświetlona w orzeczeniu plenarnym wiedeńskiego Sądu Najwyższego z dnia 18 stycznia 1916 r. (Ks. jud. Nr. 245, Zb. urz. nr 1679), którego zasady są i w polskim Sądzie Najwyższym dla obszaru ziem południowych bez zmiany stosowane. Judykatura Sądu Najwyższego na ten temat jest bogata a sprawa sama nie jest już uważana za wątpliwą (zob. np. orzeczenia Sądu Najwyższego z 29 stycznia 1924 i z 5 kwietnia 1927 Rw. 786/26, ogłoszone w Przeglądzie prawa i administracji z r. 1924, str. 265 i z r. 1927, poz. 192 oraz dalsze orzeczenia tam cytowane). Orzecznictwo sądowe nie uważa uprzedniego unieważnienia pomienionej ugody za konieczną przesłankę dla zrealizowania roszczeń dziecka z ostatniego zdania § 170 Kod. cyw. z r. 1811. Mimo istnienia ugody dziecko może dochodzić swych roszczeń alimentarnych przeciwko ojcu bądź w postępowaniu spornym bądź w postępowaniu niespornym, gdy okaże się, że ugoda przestała być dla dziecka korzystną i dziecko znajduje się znów w potrzebie (zob. orzeczenie Sądu Najwyższego z 10 lipca 1923 R. 351/23, ogłoszone w Orzecznictwie Sądów Polskich, t. II, poz. 546). Formalne unieważnienie ugody mogłoby być nawet dla dziecka szkodliwe, gdyż zobowiązywałoby je do zwrotu tego, co z ugody otrzymało, a mogłoby upaść także uznanie ojcostwa, zawarte w ugodzie.

Panu Michałowi J. z Białej Podlaskiej

Złożenie sumy dłużnej przez dłużnika do depozytu sądowego.

W nadesłanym liście omawia Pan trudności, na jakie sądy w powyższej sprawie napotykają z tej przyczyny, iż w miejsce uchylonych przez Kod. Zob. art. 1257 — 1264 Kod. cyw. Nap. nie zostały dotychczas wydane przepisy ustawowe, które by normowały postępowanie sądowe w tej materii, — zaznacza Pan także, iż zawiadomienia nadsyłane przez urzędy skarbowe o składzie nie dostarczają sądowi danych, niezbędnych do celowego rozpoznania sprawy.

W wyniku swych rozważań stawia Pan następujące pytania: 1) Czy nadal należy tolerować depozyty, składane bez żadnych podań za pośrednictwem urzędów skarbowych, i jeśli nie, to w jaki sposób na nie reagować? 2) Jeśli nawet depozyt złożono przy podaniu dłużnika, to jaki sędzia (w sądach wieloosobowych) ma decydować w myśl § 5 instrukcji Min. Sprawiedl. z 25 kwietnia 1935 (Dz. Urz. Nr 9/35) o przyjęciu lub odrzuceniu depozytu i czym przy tym się kierować? 3) Czy należy w każdym przypadku zakładać akta. Co i jakie obowiązują przy tym opłaty od podania dłużnika? czy sądowe, czy też stemplowe i w jakiej wysokości? 4) Jakie opłaty obowiązują wierzyciela przy podaniu o wyasygnowanie mu depozytu (zwłaszcza wobec braku podania dłużnika o zezwolenie na przyjęcie) i czy podanie to należy rozstrzygnąć na posiedzeniu niejawnym?

Przed przystąpieniem do odpowiedzi na te pytania zaznaczamy, że sprawa złożenia długu przez dłużnika do depozytu sądowego została niedawno szczegółowo tak pod względem materialno - prawnym jak i proceduralnym rozpatrzona w pracy p. Wacława Miszewskiego, ogłoszonej w Nowym Kodeksie Zobowiązań (wychodzącym jako dodatek do Gazety Sądowej Warszawskiej w Nr. 20—26 z r. 1937). Kwestie właściwości sądu i zagadnienia natury procesowej, poruszone w Pańskim liście, są tam przeważnie wyjaśnione (zob. zwłaszcza str. 82 i 86 tego artykułu). Ze względu na szczegóły Pańskich zapytań wypadnie jeszcze dodać:

Jeżeli przedmiot świadczenia nadaje się do złożenia do depozytu sądowego (§ 1 powyższej instrukcji niematerialnej z 25 kwietnia 1935), natenczas Kod. Zob. nie uzależnia dokonania złożenia od uprzedniego zezwolenia sądu (art. 232). Ilekroć dłużnik jest zdania, że zachodzą ustawowe przesłanki do zwolnienia się przezeń z długu za pomocą złożenia przedmiotu świadczenia do sądu, może dokonać tego złożenia. Kognicja sądu rozciąga się tylko do zagadnienia, czy przedmiot nadaje się do złożenia do sądu. Nie ma natomiast sąd przy przyjęciu depozytu rozważać pytania, czy według stosunku, istniejącego między stronami, dłużnik był upoważniony do dokonania składu. Jeżeli na ten temat wyłoni się różnica zdań po-

między wierzycielem a dłużnikiem, rozstrzygnięta ona być może tylko w postępowaniu spornym na podstawie pozwu, wniesionego przez jedną ze stron, a nie przy przyjęciu depozytu. Według § 14 pomienionej instrukcji z r. 1935 strona, dokonywająca składu sądowego w urzędzie skarbowym bez uprzedniego zezwolenia sądowego (ustęp przedostatni tegoż §) powinna jednocześnie wnieść odpowiednie podanie do sądu o zezwolenie na skład. Jeżeli podanie takie do sądu nie nadejdzie lub gdy nie zawiera ono danych, potrzebnych dla czynności sądu, natenczas sąd, otrzymawszy zawiadomienie z urzędu skarbowego o składzie, wezwać może (w b. zaborze rosyjskim przy analogicznym zastosowaniu art. 141 K. P. C.), stronę o wyjaśnienie czy to przedmiotu czy celu składu i wydać następnie odpowiednie zarządzenie. Wobec przepisu art. 233 Kod. Zob., który zobowiązuje dłużnika do zawiadomienia wierzyciela o składzie a nie przenosi tego obowiązku na sąd, potrzeba takich wyjaśnień nie zajdzie często. Sąd ma bowiem w zasadzie tylko orzec, czy przedmiot nadaje się do składu, dalsze zarządzenia zależeć będą od wniosków dłużnika lub wierzyciela, jakie nadejdą.

Każdą sprawę depozytu należy wciągnąć do repertorium Co i założyć dla niej akta, bo mogą wpłynąć wnioski o zwrot lub wydanie depozytu, oświadczenia stron, zajęcia egzekucyjne itp. Sprawy depozytowe sąd okręgowy może rozpoznawać jednoosobowo (art. 273 prawa o ustroju sądów powszechnych). Od podania o wszczęcie postępowania depozytowego, tj. o zezwolenie na skład, strona powinna na obszarze b. zaboru rosyjskiego uiścić w sądzie okręgowym wpis w kwocie przewidzianej w art. 89 p. 2 przepisów o kosztach sądowych. Opłaty stemplowe od takiego podania nie powinny być pobierane (art. 141 p. 1 ustawy o opłatach stemplowych). Dalsze podania, wnoszone w sprawie bądź przez wierzyciela bądź przez dłużnika, nie ulegają już opłacie wpisu. Gdyby przed nadejściem podania dłużnika o przyjęcie składu wierzyciel wniósł podanie o wydanie mu depozytu, powinnoby ono ze względu na wpis poczytane być za podanie, rozpoczynające postępowanie sądowe.

Ponieważ w postępowaniu sądowym zachowawczym stosowane były pod rządem rosyjskiej ustawy postępowania cywilnego posiłkowo przepisy o postępowaniu w sprawach spornych, przeto nie powinno być obecnie pod rządem K. P. C. (art. IV przep. wprow.) przeszkody przeciwko rozpoznawaniu spraw depozytowych na posiedzeniach niejawnych, jeżeli sprawa jest przez wniesione podania i ich załączniki dostatecznie wyjaśniona i nie zachodzi dla jej wyjaśnienia potrzeba przeprowadzenia rozprawy pomiędzy stronami.

Szczegółowe unormowanie sądowego postępowania depozytowego nastąpić ma w Kodeksie postępowania niespornego, którego opracowanie jest w Komisji Kodyfikacyjnej w toku. *(Db).*

Panu P. S.

Przepisy budowlane a sanitarne.

Interesujące Pana zagadnienie znajduje częściowe rozwiązanie w rozporządzeniu Prezydenta Rzplitej z dn. 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli (poz. 202). Mówimy „częściowe", ponieważ prawo budowlane nie zawiera merytorycznych przepisów co do tego, jakim warunkom powinny odpowiadać podwórza w nieruchomościach miejskich, a natomiast daje możność regulowania kwestii poprzez: 1) przepisy s a n i t a r n e, wydane przez Min. Spr. Wewn. (art. 330), i 2) przepisy „miejscowe" (art. 408 pkt. 3), które wydaje Min. Spr. Wewn. na wniosek zarządu miejskiego, oparty na uchwale rady miejskiej (w Warszawie), lub na wniosek wojewody, również oparty na uchwale rady miejskiej, rady gminnej itd. (art. 415). W myśl art. 416 niezaprojektowanie przepisów miejscowych przez organy uchwalające samorządu terytorialnego może pociągać za sobą ten skutek, że Minister Spr. Wewn., bądź wezwie te organy do powzięcia odpowiednich uchwał w wyznaczonym przezeń terminie, bądź od razu wyda je sam (vide nowela do prawa budowlanego z 14.VII.1936, poz. 405). Rzecz naturalna, iż wszelkie, ogólnie obowiązujące przepisy, do których wydania został upoważniony Minister Spr. Wewn., powinny być ogłoszone, przy czym przepisy sanitarne — w Dz. U. R. P., przepisy zaś „miejscowe" — w Monitorze Polskim, o ile chodzi o Warszawę (art. 415 ust. 3). Co się tyczy przepisów sanitarnych, to na mocy art. 330 żadne przepisy dotąd wydane nie zostały. Nie znaczy to jednak, aby nie miały mocy wiążącej przepisy, wydane na innej podstawie prawnej. Aczkolwiek zasadnicza Ustawa Sanitarna z dnia 19 lipca 1919 r. (poz. 371) zawiera prawie wyłącznie przepisy kompetencyjne, jednak nie można by mówić o wszelkim braku przepisów merytorycznych i o pozbawieniu mocy obowiązującej przepisów b. państw zaborczych. Poszczególne rozporządzenia wykonawcze do Ustawy Sanitarnej, wyliczone pod poz. 371/19 r. w t. I wydawnictwa

Min. Sprawiedliwości „Ustawy i rozporządzenia z lat 1918—1934", w danym przypadku nas nie interesują. W tym miejscu należy podkreślić, że kwestia utrzymywania podwórz mogłaby być regulowana przez Min. Opieki Społ. a to na mocy art. 11 ust. 1 pkt. e) ustawy z 21 lutego 1935 r. o zapobieganiu chorobom zakaźnym i o ich zwalczaniu (poz. 198) — w interesie „higieny publicznej oraz osobistej", uregulowana jednak w tym trybie nie została, ponieważ rozporządzenie wykonawcze z dnia 26 września 1935 r. (poz 476) o utrzymaniu porządku i czystości w miejscach publicznych i niektórych miejscach prywatnych przemilcza o tym, czy podwórza mają być zabrukowane czy zaasfaltowane lub zasiane trawą. Co się tyczy środków przymusowych, które mogą być zastosowane względem właścicieli nieruchomości, to podstawą do wdrożenia postępowania przymusowego jest zasadniczo „tytuł wykonawczy", określony w art. 14 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 22 marca 1928 r. (poz. 342), wyjątkowo zaś i zarządzenie organu wykonawczego, o którym mowa w art. 13 tego rozporządzenia.

J. G.

KRONIKA

Z prowincji

Z KOŁA W POZNANIU.

W dniu 20 lutego br. odbyło się Walne Zgromadzenie Koła Poznańskiego Zrzeszenia S. i P., na którym po gremialnym ustąpieniu dotychczasowego Zarządu wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: Prezes — Stefan Grabowski, sędzia S. A., Wiceprezes — Lubomir Długołęski, sędzia S. O., Sekretarz — Jakub Kasprowicz, sędzia grodzki, Skarbnik — Stanisław Kaźmierczyk, sędzia S. O., członkowie Zarządu: Zygmunt Budzyński, sędzia S. O., Hubert Dzikowski, asesor sądowy, Eugeniusz Kaczorowski, wiceprokurator S. O., Włodzimierz Ostrowski, sędzia S. O., i Eugeniusz Wikiera, wiceprezes S. A. Ze sprawozdania ustępującego Zarządu wynika, że Zarząd czynił wszystko, co było w jego mocy, by ożywić działalność Koła i pobudzić członków do większego zainteresowania się poczynaniami Zarządu. Niestety zamierzeń swoich Zarząd ten nie mógł tak przeprowadzić, jakby tego pragnął, a to na skutek apatii czy też braku zrozumienia u członków Koła doniosłych zadań, jakie może spełnić Zrzeszenie przy należytym poparciu jego władz przez poszczególnych członków. Uważając, że wybór zupełnie nowego składu władz Koła może ewentl. przyczynić się do upragnionego ożywienia działalności zrzeszeniowej na terenie poznańskim, dotychczasowy Zarząd złożył gremialnie swój urząd, prosząc przez usta swego Prezesa Kornickiego, by ponownie go nie wybierano. Walne Zgromadzenie wyraziło pełne zaufanie ustępującemu Zarządowi i dopiero na ponowną prośbę o niewybieranie Zarządu w dotychczasowym zespole wybrało Zarząd w nowym składzie.

Nowy Zarząd, po szczegółowym zaznajomieniu się ze stanem rzeczy, przyszedł do przekonania, że należy wszystkie starania skierować w kierunku towarzyskiego koleżeńskiego zespolenia wszystkich członków Koła, gdyż dopiero po zcementowaniu większego koleżeńskiego współżycia poza terenem warsztatu pracy będzie można myśleć o pozyskaniu na członków reszty nie należących do Zrzeszenia Kolegów (do Zrzeszenia nie należy na terenie Koła Poznańskiego 6% sędziów i prokuratorów), jak i też o zainteresowaniu poważnie kolegów pracą zrzeszeniową, by nie powtarzały się w ubiegłym czasie tak często wymawiane twierdzenia, iż Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów jest niczym więcej, jak kasą pośmiertną.

W tym celu postanowiono urządzać niekrępujące zebrania towarzyskie oraz wspólne wycieczki do pięknych i malowniczych zakątków Wielkopolski. Z zadowoleniem stwierdzić należy, że dotychczasowe poczynania nowego Zarządu spotkały się z przychylną reakcją kolegów. Tak więc zebranie towarzystkie połączone z kolacją t. zw. „Jajko Wielkanocne" zgromadziło przeszło 40 członków, częściowo także spoza miasta Poznania, którzy, spędziwszy kilka godzin w miłym i serdecznym nastroju, wyrazili życzenie, by wieczory takie powtarzano częściej. W urządzonej dnia 23 maja br. wycieczce autobusami do Gołuchowa wzięło udział około 100 osób. Wycieczka ta, która miała na celu zwiedzenie pięknych zabytków muzealnych ks. Czartoryskich w Gołuchowie i która na życzenie biorących udział w wycieczce połączona została ze zwiedzaniem miast Środy, Jarocina, Pleszewa i Kalisza, udała się dzięki nadzwyczaj sprawnej organizacji Komisji imprez w osobach kolegów Kaczorowskiego i Ostrowskiego pod każdym względem, tak iż jednogłośnie członkowie wycieczki wy-

razili prośbę o urządzanie dalszych podobnych wycieczek. Projektowana wycieczka do wykopalisk przedhistorycznych w Biskupinie z powodu zbliżających się feryj sądowych i połączonego z tym częściowego wyjazdu członków nie doszła przed wakacjami do skutku i odłożona została na czas powakacyjny. Zarząd projektuje urządzenie po wakacjach poza wieczornymi zebraniami towarzyskimi i wycieczką do Biskupina mniejsze wycieczki do poszczególnych zakładów przemysłowych w Poznaniu i w bliższej okolicy jak też odczytów na aktualne tematy prawnicze.

Poza dziedziną towarzyską zajmował się Zarząd również sprawą poprawy bytu materialnego członków, wysyłając do Zarządu Głównego swoje uwagi do przesłanego projektu nowego uposażenia sędziów i prokuratorów, streszczające się w tym, że cały wysiłek skierować należy na powiększenie sumy globalnej przeznaczonej na wydatki Ministerstwa Sprawiedliwości na uposażenie sędziów i prokuratorów, gdyż w razie pozostania przy obecnej wysokości sumy globalnej wszelkie zmiany uposażeniowe sędziów i prokuratorów, polegające jedynie na przyznaniu niewielkiej podwyżki w uposażeniu pewnej kategorii sędziów i prokuratorów kosztem innej kategorii, nie doprowadzą do pożądanego przez ogół kolegów celu, zmierzającego do tego, by naczelnik sądu grodzkiego nie pobierał faktycznie niższego uposażenia od np. komendanta posterunku P. P. i by w tym stosunku uregulowane zostało uposażenie dalszych kategorii sędziów i prokuratorów.

Od stopnia zainteresowania się wszystkich członków dążeniami i pracami władz naszego Zrzeszenia zależeć będzie w jakiej mierze w przyszłości będą one mogły być zrealizowane. *St. G.*

Ankieta Zakładu Prawa Karnego w Wilnie

Zakład Prawa Karnego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie zwrócił się do wszystkich sędziów w Polsce z ankietą, dotyczącą wymiaru kary. Zakład ten pragnie uzyskać tą drogą odpowiedni materiał dla badań naukowych, które by mogły mieć jednocześnie znaczenie dla praktyki. Można mieć nadzieję, że wszyscy sędziowie, wyrokujący merytorycznie w sprawach karnych, jak również i ci, którzy uprzednio mieli z tym do czynienia, wezmą udział w ogłoszonej ankiecie.

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (Kraków, Nr Nr: 7 i 8 — 1937). Dr B. Grüss S. S. Okr. „Zarządzenia przewodniczącego w Sądzie Okręgowym". Zadania przewodniczącego są podwójne — administracyjno-sądowe jako kontrolne i czysto sędziowskie. Autor rozważa zadania administracyjno-sądowe i wskazuje odnośne przepisy K. P. C., które w praktyce okazały się albo nieżyciowe albo nawet niewykonalne a w różnych sądach rozbieżnie są interpretowane. Dr S. Arnold „Na marginesie sprawy pracowników T-wa „Phönix". Opinię T. Florka przewodniczącego sądu pracy, wypowiedzianą przezeń w artykule w Nr 6 — 1937 Przeglądu Sądowego. autor uznaje za mylną i dowodzi, że w myśl art. 3 ust. 4 dekretu z dn. 24.IV-1936 należy uznać odpowiedzialność „masy majątkowej" „Phönixa" za wynagrodzenie z umów o pracę, zawartych przez T-wo „Phönix". Mgr W. Ejsenberg „Sprzeczności w prawie karno-skarbowym" — wskazuje przepisy szeregu artykułów powyższego prawa, które zawierają pewne między sobą sprzeczności. Dr J. Korzonek S. S. Apel. „Hipoteczne ujawnienie prawa pierwokupu". Po ogólnych uwagach o prawie pierwokupu, o dopuszczalności hipotecznego ujawnienia prawa pierwokupu autor omawia skutki tego ujawnienia i dochodzi do wniosku, że w razie egzekucyjnej sprzedaży nieruchomości, co do której istnieje hipotecznie ujawnione prawo pierwokupu, o wykonaniu tego prawa nie ma mowy. Jedynie na obszarze b. zaboru pruskiego skutki tego prawa sięgają dalej, powodując utrzymanie prawa pierwokupu w mocy mimo egzekucyjnej sprzedaży nieruchomości. Dr A. Liebeskind „Reformatio in peius w projekcie noweli do K. postęp. karnego". Wymiar kary surowszej przez sąd 2 instancji w przypadku, gdy oskarżony broni swej niewinności lub wnosi o łagodniejszy wymiar kary, jest niebywałą anomalią proceduralną, jest sprzeczny z poczuciem prawnym i zachodzi obawa, że proponowana zmiana może wykopać przepaść pomiędzy wymiarem sprawiedliwości a poczuciem prawnym społeczeństwa (art. 64 ust. 2 Konstytucji); nie ma to nic wspólnego z zasadą prawdy materialnej. S. Grzybowski „Kilka zagadnień na tle umów najmu".

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE (Lwów, dwumiesięcznik Nr 4 — 1937). Nekrolog-życiorys ś. p. Adolfa Czerwińskiego zmarłego 24.VI-1937 b. prezesa Sądu Apelacyjnego we Lwowie — „wielkiego sędziego" — „niestrudzonego bojownika o godność i niezawisłość sędziowską". A. L-ski. „Myśli Adolfa Czerwińskiego o prawie,

sędziach i sądownictwie". K. Kowalski prok. „W sprawie utrzymania instytucji śledztwa". — Myśl skasowania śledztwa nie stanowi dla świata prawniczego żadnej nowości. W latach 50-tych w Niemczech kilku wybitnych procesualistów propagowało zupełne zniesienie instytucji śledztwa. sędziów śledczych i przekazanie całego stadium dochodzenia prokuratorowi. W r. 1899 w Budapeszcie na VIII Zjeździe Międzynarodowego związku kryminalistycznego teza prof. Zuckera o zniesieniu instytucji sędziów śledczych przez znaczną większość uczestników była odrzucona. Z całą stanowczością instytucji sędziów śledczych bronił znakomity prawnik b. minister sprawiedliwości w Austrii, twórca austr. procedury karnej 1873 r. prof. J. Glaser. Po przytoczeniu i rozważeniu wszystkich argumentów, podanych w polskiej literaturze prawniczej za i przeciw zniesieniu instytucji śledztwa autor dochodzi do wniosku, że wskazane jest utrzymanie śledztwa, że w każdym razie należy uznać śledztwo za obowiązkowe we wszystkich wypadkach zbrodni i że dla zapewnienia sędziemu śledczemu całkowitej możności spełnienia jego zadań i zapewnienia mu odpowiedniej jego stanowisku pozycji względem prokuratora celowe jest uchylenie przepisów art. 269 § 2 i 3 K. P. K. Dr Ł. Fudali S. S. Okr. „Na marginesie art. 287 „a" K. P. K". Dr T. Kosiński wpr. S. Okr. „Postępowanie w sprawach karno-podatkowych przed sądem okręgowym". Autor przedstawia tok postępowania w wydziale karnym skarbowym sądu okręgowego w sprawach karnych podatkowych od chwili wydania orzeczenia karnego przez władzę skarbową aż do ukończenia tegoż postępowania w sądzie okręgowym. Ciąg dalszy artykułu M. Allerhanda „Jurysdykcja władz wyznaniowych w sprawach małżeńskich" i dra Z. Hahna „Umorzenie postępowania egzekucyjnego". Sprawozdanie z nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Lwowskiego Oddziału Zrzeszenia S. i Pr. R. P. odbytego dnia 6 czerwca 1937 z jednym punktem porządku dziennego „Zasady projektu nowej ustawy uposażeniowej opracowane przez komisję uposażeniową a przyjęte przez Prezydium Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i Pr. R. P. w Warszawie". Udział członków był bardzo liczny, nastrój poważny, dyskusja rzeczowa i ożywiona; zebrani doceniali w całej pełni ważność kwestii będącej tematem obrad.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (Nr 24, 25, 26, 27, 28). Prof. J. Makarewicz „Propaganda komunizmu a Kodeks Karny". K. Apołłow „O reformę prawa budowlanego" — twierdzi pomiędzy innymi, że stosowany obecnie system „przymusowego remontu" jest wadliwy, podważa bowiem egzystencję własności nieruchomej w miastach. Prawo budowlane winno być znowelizowane, jako też ustawa o ochronie lokatorów w myśl zaprojektowanych przez autora zmian. Prof. E. Waśkowski „Quo vadis Palestro?" Organizacja palestry polskiej oparta jest na tych samych zasadach, na których zorganizowano adwokaturę w Rosji przedbolszewickiej (1864 r.), Austrii (1868) i Niemczech (1878). Powołując się na literaturę przedmiotu i sprawozdania Rad adwokackich, autor jaskrawo opisuje jak stopniowo obniżał się poziom moralny i materialny adwokatury powyższych państw w związku z coraz powiększającym się przepełnieniem w adwokaturze. Wielu adwokatów nie miało spraw sądowych, a trudniło się sprawami egzekucyjnymi, maklerstwem, odszukiwaniem spadków i spadkobierców itd. Na tę drogę wkracza stopniowo adwokatura polska. W. Dbałowski „Ferie sądowe". Omawia znaczenie feryj w sprawach rozpoznawanych na obszarze b. zaboru rosyjskiego i austriackiego. Jeżeli sąd I instancji w czasie feryj przeprowadzi rozprawę, nie wydając postanowienia, to na żądanie strony, która zastrzegła się przeciwko przeprowadzeniu sprawy w czasie feryj, druga instancja musi uzupełnić postępowanie dowodowe. Wydanie wyroku przez drugą instancję z pogwałceniem przepisów o feriach wbrew zastrzeżeniu strony powinno spowodować uchylenie wyroku i zwrócenie sprawy do drugiej instancji do ponownego rozpatrzenia. Stosunki polsko-rumuńskie w dziedzinie prawa. Zapoczątkowanie zbliżenia prawników polskich i rumuńskich nastąpiło na I Zjeździe Prawników Polskich w Wilnie 8 — 10 czerwca 1924, na który przybyła wówczas urzędowa delegacja prawników rumuńskich — prof. J. Teodorescu, adw. M. Mora i sędzia G. Bolintina. W roku 1926 przybył do Warszawy prof. W. Pella, prof. Radulescu i prokur. wojsk. J. Pella. Zaprosili oni prawników polskich do swej ojczyzny. Wycieczka polskich prawników — prez. S. N. A. Mogilnicki, prof. W. Makowski, prof. L. Komarnicki, prof. Hilarowicz i adw. Kurnatowski przybyli w listopadzie 1926 r. do Bukaresztu i każdy z nich miał wykład w Uniwersytecie na wydziale prawa. W 1929 r. po Kongresie prawa karnego w Brukseli utworzono komisję mieszaną T-wa prawa karnego z prezydium w Warszawie i sekretariatem generalnym w Bukareszcie w celu uzgodnienia nowego ustawodawstwa karnego w obu państwach oraz wniosków na terenie Międzynarodowego Zrzeszenia Prawa Karnego i Międzynarodowego. W dn. 10 października 1936 r. przybyła do War-

szawy delegacja rumuńskich prawników celem zacieśnienia kontaktu z grupą polsko-rumuńskiego porozumienia, na czele której stoi prof. W. Makowski. Przewodniczący delegacji Perietzenau wygłosił w Kole Adwokatów R. P. odczyt „La morale professionelle de l'avocat", prof. Viforeanu o ustroju i historii sądu kasacyjnego w Rumunii.W dn. 12 października odbyło się inauguracyjne posiedzenie obu sekcyj polsko-rumuńskiego porozumienia, na którym obrano prezesa i jego zastępcę. Mówiąc o zbliżeniu polskich i rumuńskich prawników, zaznacza się m. in., że wpływ polskiej kultury na Rumunię (Mołdawię) rozpoczął się w XIV w. (Kazimierz W.), że najstarszy zabytek języka rumuńskiego „Ojcze nasz" wydano w Warszawie w 1594 r., pierwsi pisarze rumuńscy Ureche i Costin kształcili się w Polsce (w. XVII); Costin pisał jednocześnie po rumuńsku i po polsku, pierwszy psałterz rumuński metropolity Desoftejna był wzorowany na Kochanowskim. S. Ettinger „Wpływ następczego zezwolenia dewizowego na odpowiedzialność karną". Autor przychyla się do zdania, iż sprawca czynności, przez dekret dewizowy zakazanej, bez względu na to, iż następnie po dokonaniu tej czynności otrzymał zezwolenie Komisji Dewizowej, podlega odpowiedzialności karnej.

POLSKI PROCES CYWILNY (Warszawa, Nr 14 — 1937). Z. Fenichel „Traktat Benthama o dowodach sądowych w świetle nowoczesnych pojęć" (wydanie Zrzeszenia Sędz. i Prok. — Koło w Gnieźnie). Prof. S. Glaser „Stanowisko kuratora procesowego i zarządcy przymusowego w obliczu procesu karnego". Sąd Najwyższy (wyroki z 16 marca i 18 września 1936) wyraził pogląd, że zarządca przymusowy jest urzędnikiem w rozumieniu K. K., co zaś do kuratora procesowego to swego poglądu nie wypowiedział. Autor przytacza szereg argumentów na stwierdzenie, że pogląd S. Najw. jest błędny, że zarządca przymusowy i kurator procesowy nie mogą być uznawani za urzędników ani też za osoby, które K. K. na równi z urzędnikami stawia. W. Korczemny „Niewyświetlenie okoliczności sprawy" (art. 227, 240 § 1 K. P. C.). Dalszy ciąg artykułu M. Waligórskiego „O potrzebie rozszerzenia zakresu działania Sądu Najwyższego". I. Vogelfanger „Egzekucja na rzecz krajowca przeciw cudzoziemcowi a reglamentacja dewizowa".

WOJSKOWY PRZEGLĄD PRAWNICZY (Warszawa, kwartalnik, Nr 3 — 1937). Dr S. Albert ppłk. aud. „Sterylizacja i znaczenie społeczne na tle niemieckiej ustawy karnej z dn. 14.VIII.1933". Autor dowodzi, że przez zastosowanie sterylizacji Niemcy będą zaoszczędzać w przyszłości rocznie setki milionów marek, nie mówiąc już o korzyściach natury moralnej. Zbawcze działanie stosowania powyższej ustawy odczują wyraźnie dopiero przyszłe pokolenia. Mgr. W. Trompczyński kpt. aud. „Podżeganie i pomocnictwo przy przestępstwach indywidualnych". Poddając krytyce orzeczenie Izby Karnej S. Najw. z dn. 22.XI.1935, autor dowodzi, że tylko bardzo scholastyczne rozważania mogą doprowadzić do uznania bezkarności podżegania i pomocnictwa do szeregu przestępstw indywidualnych

GŁOS PRAWNIKÓW ŚLĄSKICH (Katowice, kwartalnik, organ Śląskiego T-wa Prawniczego, lipiec, Nr 1 — 1937). Wydawcy nowopowstałego czasopisma oświadczają, że będzie ono poruszało przede wszystkim te zagadnienia i problemy prawne, które z terenem śląskim są ściśle związane, wynikają z praw na Śląsku obowiązujących i dotyczą kwestyj szczególnie ważnych dla Śląska z jego swoistą strukturą społeczną i gospodarczą, a które to kwestie z natury rzeczy nie znajdują dostatecznego uwzględnienia w pozostałym piśmiennictwie polskim. Czasopismo daje obszerny artykuł K. Wolnego „Geneza statutu autonomicznego Województwa Śląskiego". Dr S. Druszkowski „Sprawa autonomii Śląskiej". Autor uważa, że dotychczasowa autonomia Śląska dała świetne wyniki, ma Śląsk doskonałe drogi, gęste sieci środków komunikacyjnych, nowoczesne urządzenia elektryczne i wodociągowe, szkoły, szpitale, biblioteki. Ludność Śląska jest głęboko zespolona z narodem polskim. Naruszenie autonomii Śląska stanowiłoby dotkliwy uszczerbek dla ludności Śląska i nie odpowiadałoby całości interesów Rzeczypospolitej Polskiej. Zeszyt wypełniają artykuły: Dr Z. Przybylski „Własność górnicza wedle polskiego prawa górniczego", S. Szenica „Zmiana obywatelstwa z samego prawa na zasadzie konwencji Genewskiej" i L. Babińskiego „Z jurysprudencji międzynarodowej o tak zw. klauzuli złota", przegląd polskich, czeskich i niemieckich czasopism prawniczych i „Z życia stowarzyszeń prawniczych na Śląsku".

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY (Nr. 6 — 1937). W. Dąbrowski i S. Szejnkestel „W kwestii kodyfikacji norm adwokackiej etyki zawodowej". W związku z ukazaniem się w „Palestrze" tekstu rumuńskiego kodeksu adwokackiej etyki zawodowej, w seminarium aplikantów adwokackich w Wilnie pod kierownictwem dziekana Rady S. Bagińskiego odbyła się dyskusja na temat ewentualnego opracowania podobnego kodeksu dla adwokatury polskiej. Wszyscy członkowie semi-

narium wypowiedzieli się negatywnie, uznając, że taki kodeks mógłby zafiksować jedynie minimalny poziom etyczny i nigdy by nie wyczerpał całokształtu norm etycznych. M. L e o n i e m a — początek artykułu „Pobudki przestępstwa". Dział „Europa Wschodnia" podaje główne zasady ustawy z dn. 9.V-1937 o Izbach pracy na Łotwie.

MIESIĘCZNIK PRAWA HANDLOWEGO I WEKSLOWEGO (czasopismo seminarium prawa Handl. i Weksl. Uniwersytetu w Warszawie, Nr 8 — 1937). Dalszy ciąg artykułów A. S z c z y g i e l s k i e g o „Art. 582 Kod. Handlowego" i S. W e j n b e r g a „Przywilej głosu w spółce akcyjnej", początek artykułu W. Z n o j k i e w i c z a „Papiery wartościowe". Mgr. S. S u c h o r z e w s k i „Pokrycie składki asekuracyjnej wekslami i zobowiązanie ratowe" — Jeśli T-wo ubezpieczeń na pokrycie składki przyjmie weksle, to niewykupienie przez ubezpieczającego się wszystkich weksli w ustalonym terminie czy terminach powoduje zwolnienie T-wa ubezpieczeń od ponoszenia odpowiedzialności za wypadki szkodowe zaszłe po tym terminie. Częściowe wykupienie weksli w terminie jest bez znaczenia.

PALESTRA (Organ Rady Adwok. w Warszawie Nr 6 — 1937). D r Z. P a p i e r k o w s k i „Podżeganie i pomocnictwo w stosunku do przestępstw indywidualnych". Rozważając powyższy problem pod kątem widzenia czysto teoretycznym autor twierdzi, że nic nie stoi na przeszkodzie do uznania, że podżeganie względnie pomocnictwo w stosunku do wszystkich przestępstw indywidualnych może podlegać sankcji karnej. V i l i s S t a l a z s „Wielkie dzieło małego Państwa" — owo dzieło jest to łotewski Kodeks Cywilny z dn. 28 stycznia 1937 r. Kodeks zawiera 2400 artykułów, podzielony na 4 części — prawo familijne, spadkowe, rzeczowe i prawo o zobowiązaniach. Autor przedstawia podstawowe zasady w ogóle całego kodeksu, jak i każdego z powyższych działów. I. R a d w i ń s k i — „Kurator procesowy nieobecnego a kurator zaginionego". U b e z p i e c z e n i a adwokatów na wypadek śmierci, na starość i od nieszczęśliwych wypadków — we Włoszech, Czechosłowacji, Rumunii, Austrii, Jugosławii i Francji.

GŁOS ADWOKATÓW (Kraków, Nr 5 — 1937). Początek artykułu prof. M. A l l e r h a n d a „Pogodzenie się sądownie separowanych małżonków" (według austr. ust. cyw.). Dr L. G e l d w e r t h „Uwagi do art. 13 obowiązujących przepisów o należytościach sądowych". Dr Z. F e n i c h e l „Umowa o poddanie sporu sądowi zagranicznemu". Autor dowodzi, że między wykonalnością wyroku w Polsce a poddaniem sporu sąd. zagran. nie ma żadnego związku. Powyższe poddanie sporu dopuszczalne jest i w tym wypadku, kiedy wyrok zagranicznego sądu nie może być w Polsce wykonany. S. G o l b e r g e r „Art. 10 projektu kodeksu postępowania niespornego".

NOWA PALESTRA (Lwów, wyd. Izby Adwok., Nr 5 i 6 — 1937). Dr F. H a l p e r n „W kwestii pojęcia naruszenia prawa jako podstawy kasacyjnej". Autor wszechstronnie rozważa i swymi uwagami uzupełnia dzieło M. Waligórskiego „Podstawy kasacyjne procesu cywilnego w świetle różnicy pomiędzy faktem i prawem". Dr B a l k e n - N e u m a n „Czy roszczenie pracownika o wydanie świadectwa służbowego podlega jednorocznej prekluzji z art. 473 K. Zob.?" — powyższe zagadnienie autor rozstrzyga w sensie negatywnym. Dalszy ciąg artykułu mgr. S. Goldberga „Przyrzeczenie publiczne w świetle K. Zobow." i dra F. Halperna „Tendencja dekretu o wierzytelnościach zagranicznych".

PRZEGLĄD NOTARIALNY (Warszawa, organ notariatu Nr 12 — 16. 1937). S p r a w o z d a n i a z odbytych w maju br. walnych zgromadzeń Izb Notarialnych — w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Lwowie, Wilnie, Katowicach i Lublinie. I. S o n n e n k l a r „Rozporządzenie o pasie granicznym ze stanowiska praktyki małopolskiej". Autor wskazuje kilka przypadków, co do których w rozporządzeniu tym brak potrzebnych postanowień. S. J a n i c k i w artykule „Projekt noweli do prawa o granicach państwa" uważa, że przepisy art. 12, 13 i 14 powyższego prawa, dotyczące obrotu nieruchomościami, winny ulec pewnej zmianie i uzupełnieniu. M. K u r m a n — „Ustawodawstwo wchodzace w zakres czynności notarialnych i hipotecznych za r. 1936 oraz orzecznictwo Izby Cywilnej S. Najw. za tenże czas (dokończenie).

NOTARIAT I HIPOTEKA (Warszawa, organ związku pracowników notariatu i hipoteki Nr 14 — 1937). Z. S i e ń k o „Przelew praw spadkowych na ziemiach wschodnich". Powołując się na przepisy t. X Zb. Praw, judykaturę b. senatu rosyjskiego oraz art. 295 Kod. Zob. autor dowodzi, że zbycie praw spadkowych pod jakimkolwiek bądź tytułem jest dopuszczalne i przed zatwierdzeniem spadkobiercy w prawach do spadku. T e w e „Obrót nieruchomościami w pasie granicznym".

PRZEGLĄD PRAWA I ADMINISTRACJI (Lwów, kwartalnik, organ wydziału prawa Uniwersyt. i polskiego T-wa prawniczego we Lwowie, Nr 2 — 1937). Dr W. S i e d l e c k i asyst. Uniw. „Międzynarodowe prawo upadłościowe”. Podając krótki zarys stanu nauki prawa i ustawodawstw obcych w tym przedmiocie, autor dochodzi do wniosku, że, aczkolwiek prawo polskie nie zawiera wyraźnych przepisów z zakresu międzynarodowego prawa upadłościowego, tym niemniej na podstawie interpretacji jego przepisów i w oparciu o doktrynę prawa można dojść do rozwiązania problemów międzynarodowych z postępowaniem upadłościowym związanych. Dr J. F u r m a n „Ustalenie granic”. Rozważa zagadnienie, czym się różni postępowanie o ustaleniu granic w wykonaniu tytułu egzekucyjnego od odnowienia i sprostowania granic przeprowadzanego w myśl § 850—853 austr. K. Cywilnego, lecz bez tytułu wykonawczego.

RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY (Poznań, kwartalnik, Nr 3—1937). Prof. J. J a m o n t t „Oportunizm przy ściganiu przestępstw”. Autor jako zwolennik zasady oportunizmu (celowości) przytacza szereg argumentów i przykładów na stwierdzenie, iż prokuratura musi kierować się zasadą celowości, której stosowania wymaga nie humanitaryzm, a interes publiczny, szczególnie ze względu na syntetyczny charakter naszego Kod. Karnego. Prof. A. M o g i l n i c k i „Dwutorowość represji karnej”. Wymienia szereg czynów, które zawierają jedne i te same znamiona, lecz podlegają różnym sankcjom karnym bądź z K. K., bądź z ustawy karnej skarbowej w zależności od tego, czy interes ów czyn narusza. Prof. S. B l a c h o w s k i „O przedmiocie i zadaniach psychologii dla prawników”, uważa, że należy ekspertyzy psychiatryczne zastąpić psychologicznymi w tych wypadkach, w których chodzi o normalne, choć indywidualnie bardzo różne funkcjonowanie psychiki ludzkiej, a nie o patologię życia duchowego. W. M i s z e w k i „Zmiany w organizacji sądownictwa”. Omawia nowelizacyjne projekty, które obecnie już stały się ustawą (D. U. 1937, poz. 220). Mówiąc m. in. o feriach sądowych, autor uważa, że kwestia celowości ustawowego normowania feryj zawsze nastręczała wątpliwości. Za wprowadzeniem feryj przemawia tylko jeden wzgląd — udogodnienie dla adwokatów. Dla sądów ustawowe unormowanie feryj nie jest konieczne; tenże cel może być osiągnięty w drodze zarządzeń wewnętrznych przez wyznaczenie mniejszej liczby posiedzeń. Dotychczasowy ustrój organów hipotecznych jest przestarzały; w szczególności dotyczy to pisarza hipotecznego, który prowadzi kancelarię na własny rachunek. Urząd hipoteczny ma cechy zakładu zarobkowego. Uważają stanowisko pisarza hipotecznego za szczyt kariery w sądownictwie, jako urząd najpopłatniejszy. Są tacy pisarze hipoteczni, którzy osiągają dochody kilkakrotnie przewyższające płace na najwyższych stanowiskach sędziowskich i prokuratorskich. Doc. Uniw. M. Z i m m e r m a n „Promulgacja ustaw w nowej Konstytucji”. G. R a d b r u c h „O celu w prawie”.

GAZETA ADMINISTRACJI (Warszawa Nr 11 i 12 — 1937), zawiera m. in. artykuł M. K w a ś n i e w s k i e g o „Orzecznictwo Sądu Najwyższego w sprawie rozwodów małżeńskich katolickich, zawartych pod rządem ustawy z r. 1811”, obowiązującej i obecnie na terenie b. zaboru austriackiego. D r H. B r o y d y — „Reforma studiów prawa” — przytacza głosy szeregu prawników profesorów o reformie studiów prawniczych. Znakomita ich większość stanowczo jest przeciwna specjalizacji i podnosi znaczenie nauki prawa rzymskiego. Jedynie gorliwym stronnikiem specjalizacji jest prof. Znamierowski z Poznania. Uznając projekt Związku Młodych Prawników, domagających się specjalizacji na wydziałach prawa, za nie zasadny, autor powołuje się na opinię Johna Stuarta Milla, że ludzie, którzy do lat dwudziestu kilku studiowali przedmioty, służące jedynie ogólnemu wykształceniu, mają przewagę nad ludźmi, którzy wyspecjalizowali się od lat młodych. Zarzucając „młodym prawnikom” niedocenianie roli prawa rzymskiego, autor powołuje się na autorytet Iheringa.

PRZEGLĄD POLICYJNY (Warszawa, dwumiesięcznik Nr 4 — 1937). A. B o b k o w s k i, prezes Sądu Okr. Początek artykułu „Istota prawna przepisów dyscyplinarnych”. Po teoretycznych rozważaniach autor wskazuje, że po wojnie w Polsce rozbudowano nadzwyczaj szeroko ustawy dyscyplinarne. Ustawy te różnią się bardzo co do materii, mają jednak tak wiele cech wspólnych, że można mówić o ogólnej teorii przepisów dyscyplinarnych i o nauce prawa dyscyplinarnego. Przepisy, określające rodzaje wykroczeń dyscyplinarnych, autor nazywa prawem dyscyplinarnym materialnym, procedurę zaś ścigania wykroczeń prawem formalnym. Owe działy autor ma omówić w następnym artykule.

WIADOMOŚCI PRAWNICZE (Poznań, dwumiesięcznik Nr 4 — 1937). G. K o w a l a — „Ekzekucyjna hipoteka maksymalna dla wierzytelności w walutach zagranicznych”. Autor uważa, że Sąd Apelacyjny w Poznaniu orzeczeniem z dn. 25

marca 1937 zasadnie rozstrzygnął dopuszczalność egzekucji przez wpisanie hipoteki maksymalnej. M. Piekarski s. s. gr. „Na marginesie orzeczenia Sądu Najwyższego". Autor poddaje krytyce orzeczenie Izby Cyw. Sądu Najw. 1936 Nr. 255 i dowodzi, że teza tego orzeczenia jest błędna i że dokonane przed zajęciem rozporządzenie przez dłużnika czynszem (choćby przekraczało okresy z art. 722 K. P. C.) ma wobec zarządcy przymusowego moc prawną, o ile nie zostało skutecznie zaskarżone jako zdziałane na szkodę wierzycieli (art. 288 — 293 K. Zob.). A. Bersztejn „O przedawnieniu należności podatkowych", Dr Lerch „Uprawnienia zarządcy przymusowego".

CZASOPISMO SĄDOWO - LEKARSKIE pod redakcją prof. dra W. Grzywo-Dąbrowskiego, kwartał II, 1937 r. Zeszyt zawiera: W. Dżułynskiego (Lwów). „Zgorzel samoistna w orzecznictwie wypadkowym", dra W. Felca „Rzekome zgwałcenie", prof. dra W. Grzywo-Dąbrowskiego „Polska bibliografia kryminologiczna", dra H. Walęckiej „Samobójstwo przez zadanie ran rąbanych" oraz sprawozdania z odpowiednich prac krajowych i zagranicznych.

APEL, organ prasowy Związku Zrzeszeń urzędników sąd. i prok., w numerze 6-tym/37 r. zamieszcza aktualne artykuły zawodowe jak: „Uposażenie urzędników państwowych", „O należytą opiekę nad pracą" (P. Madziara), „O zrównanie uposażeń" (H. Małkowskiej), obszerną, wyczerpującą kronikę zrzeszeniową, poza tym zaś „Wenedyjskie Wybrzeże" A. Nikończuka, przyczynek historyczny, J. Mioduszewskiego „Golizna a dywidenda", i wznowiony felieton Mariana Lubicza („Zgrzyty").

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA (Warszawa, miesięcznik Związku Młodych Prawników, Nr 6 — 7 — 1937). B. Łętowski „Kryzys na terenie prawa karnego". Normy karne zbudowane na zasadach przedwojennego humanitarnego liberalizmu nie odpowiadają, zdaniem autora, poziomowi kulturalnemu naszego społeczeństwa i powojennemu rozprzężeniu i demoralizacji. Najszkodliwszy przejaw kryzysu — to łagodność sędziowska, przeczulona tkliwość względem oskarżonego, bezkrytyczne zawieszenie wykonania kary. Sędzia powinien mieć na oku zasadniczą cechę znaczenia kary — odstraszenie od dokonania przestępstwa. Ustawiczne amnestie, jak również powolność przy wykonywaniu kary, podrywają powagę wymiaru sprawiedliwości. M. Dziewanowski „Elementy prawa narodowego". Elementami tego prawa są: charakter narodowy, poczucie prawne oraz tradycja. Cechy narodu polskiego dodatnie są to — zamiłowanie do wolności, zdolność do samorzutnego organizowania się i ujemne — brak karności społecznej, wytrwałości oraz szybkie wyczerpanie nerwowe. Poczucie prawne reaguje na zjawiska życiowe przez uznanie, co jest słuszne a co niesprawiedliwe. Tradycje prawne rzadko kiedy mogą być uwzględniane, bo cały prawie wiek 17 i 18 aż do czasu sejmu czteroletniego jest przykładem tradycyj ujemnych. Analityczna synteza badań nad powyższymi trzema czynnikami wytycza kierunek zasadniczy, w którym ma kroczyć praca nad unarodowieniem obowiązującego prawa. I. Elżanowski „Uprawnienia wierzyciela egzekwującego w myśl art. 671 K. P. C.". Rozważa sposoby stosowania art. 671 w dwóch wypadkach — pierwszy kiedy występuje jedynie wierzyciel i dłużnik i drugi kiedy przyłączają się jeszcze inni wierzyciele oraz wierzyciele hipoteczni. H. Borkowski „Nowa pozycja w ustawodawstwie pracy". Zeszyt uzupełniają artykuły W. Puciaty „Rola adwokatury w życiu społecznym", W. Szuberta „Bezrobocie i jego zwalczanie" i M. Kuleszy „Ludowy Komisariat Sprawiedliwości w Z. S. R. R.".

W SŁUŻBIE PENITENCJARNEJ (Warszawa, Nr 14 — 15 — 1937). Mgr. P. H. w artykule „Przestępca zawodowy" wyszczególnia i opisuje charakterystyczne cechy przestępców zawodowych, odróżniające ich od innych kategoryj przestępców. Przestępcy zawodowi są w więzieniach bardzo mile widzianym elementem, należą bowiem do najspokojniejszych więźniów. Takie zachowanie się więźnia ma wpływ przy decyzjach o przedterminowym zwolnieniu i tym się tłumaczy dobre sprawowanie zawodowców. Stanowią oni element najbardziej zagrażający porządkowi prawnemu. Ilość zawodowych przestępców w Polsce obliczają na 9.000. Doniosłe znaczenie w walce z zawodowymi ma przepis art. 84 K. K., który usunie ich na wiele lat ze społeczeństwa. I. Be „Wymowa cyfr". Komisja do badań kryminalno - biologicznych ogłosiła rezultaty swych badań, przeprowadzonych w ciągu roku. Zbadano 8320 więźniów, przy czym okazało się, iż ze zboczeniami, chorobami psychicznymi lub niedorozwiniętych jest 31,17% zbadanych tj. prawie każdy trzeci więzień.

PRZEGLĄD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH (Warszawa, Nr 6 — 1937). Referat, wygłoszony w stowarzyszeniu prawników administracyjnych przez b. Ministra Skarbu prof. I. Michalskiego na temat „Zagadnienie emerytalne w Polsce". Prelegent poddał krytyce system emerytalny i m. in. podał zebrane przezeń dane statystyczne, obrazujące wzrost liczby emerytów i wydatków budżetowych Skarbu Państwa na przestrzeni lat 1924 — 1936.

PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA (Warszawa, kwartalnik Nr 4 — 1936). E. Andruchowicz w artykule „Ochrona prawna i odpowiedzialność sądowo-karna pracowników instytucyj prawa publicznego, nadzorowanych przez Ministerstwo Opieki Społecznej" dowodzi, że pracownicy tych instytucyj (Ubezpieczalnie Społeczne, Fundusz Pracy itp.) przy wykonywaniu swoich urzędowych obowiązków są zrównani z funkcjonariuszami państwowymi i samorządowymi tak co do ochrony prawnej jak i co do odpowiedzialności sądowo-karnej.

WYSZŁY Z DRUKU: 1) Zeszyt pierwszy projektu prawa rzeczowego uchwalony w pierwszym czytaniu przez podkomisję prawa rzeczowego Kom. Kodyfik. Stron. 70. Termin nadsyłania uwag K. Kod. wyznaczyła na 31.X.1937. 2) Nr 8 miesięcznika „Orzecznictwo Sądów Najwyższych, zawierający 12 wyroków Izby Karnej S. Najw. i 33 wyroki N. Trybunału Administr. w sprawach podatków: dochodowego, przemysłowego, od cukru, w sprawach ochrony pracy, ochrony znaków towarowych, likwidacji majątków niemieckich i w sprawach szkolnych — załączono 19 glos. 3) Zeszyt XX Encyklopedii podręcznej prawa karnego" (str. 1229 — 1292) zawierający artykuły: Oskarżyciel, Oszustwo, Państwo, Paserstwo, Patentowe prawo, Patronat. 4) Zeszyt XXIV Encyklopedii podręcznej prawa prywatnego (str. 1437 — 1500), zawierający artykuły: Pełnomocnictwo handlowe, Pieniądz, Pierwokupu prawo, Początek dowodu na piśmie, podmiotowe prawa. 5) Sprawozdanie Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń Młodych Prawników za rok 1936 — 1937 (str. 19) i 6) Sprawozdanie Rady Notarialnej w Warszawie za rok 1936 — 1937 (str. 44).

O CELU W PRAWIE.

Cztery stare aforyzmy unaoczniają cele, najwyższe zasady prawa i stan silnego napięcia, który między tymi zasadami istnieje. Pierwszy aforyzm brzmi: „Salus populi suprema lex esto". Jemu przeciwstawia się drugi „Iustitia fundamentum regnorum" — nie dobro powszechne, lecz sprawiedliwość jest najwyższym celem prawa. Trzeci aforyzm: „Fiat iustitia, pereat mundus" mówi o pozytywnej sprawiedliwości, o legalności, nienaruszalności ustawy, stoi wysoko nawet ponad dobrem powszechnym, a na to odpowiada czwarty aforyzm „summum ius - summa iniuria"; ścisłe zastosowanie ustawy może często prowadzić do największej niesprawiedliwości. Dobro więc powszechne, sprawiedliwość, bezpieczeństwo prawne ukazują się jako najwyższe cele prawa, ale nie w harmonijnej zgodzie, lecz w przeciwieństwie do siebie. Po dłuższych wywodach, zestawieniu i ocenie powyższych aforyzmów i w historycznym ich zastosowaniu autor dochodzi do wniosku, że dobro powszechne, sprawiedliwość i bezpieczeństwo prawne wykonują współwładztwo nad prawem nie w harmonii lecz przeciwnie w stanie konkurencyjnego napięcia. Pierwszeństwa jednej lub drugiej z tych wartości przed innymi nie da się wyprowadzić. Państwo policyjne dawało pierwszeństwo dobru powszechnemu; prawo naturalne — sprawiedliwości, pozytywizm — bezpieczeństwu prawnemu. Państwo autorytatywne stawia dobro powszechne znowu na pierwszym miejscu. Historia jednak uczy, że odbywają się ciągłe zmiany i następne epoki znowu przyznają wyższą, niż to czyni współczesność, wartość sprawiedliwości i bezpieczeństwu prawnemu obok dobra powszechnego. (Zwięzły skrót referatu, wygłoszonego przez prof. Uniw. w Heidelbergu G. Radbrucha w kwietniu 1937 r. na międzynarod. kongresie filozofii i socjologii prawa w Rzymie — Ruch prawn. ek. i soc., tom III.1937).

GENEZA STATUTU AUTONOMICZNEGO WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO.

Autor (K. Wolny b. marszałek Sejmu Śląskiego) daje krótki zarys walki tej części polskiej ludności na G. Śląsku, która narodowo była uświadomiona, z katolickim centrum, który popierany przez kler, w przeważnej części niemiecki, zawsze wysyłał do parlamentu niemieckiego centrowców - Niemców. Dopiero w 1903 r. wybrano po raz pierwszy do parlamentu Polaka W. Korfantego. Po ogłoszeniu w 1914 r. wojny redaktorzy wszystkich pism katolickich na G. Śląsku postawili na kartę niemiecką a jeden z nich — Napieralski założył w Warszawie „Godzinę Polski" — organ zdecydowanie proniemiecki. Jednocześnie jednak Górnoślązacy - jeńcy we Francji dość licznie wstępowali do wojska polskiego. W sierpniu 1919 r. wybuchło na G. Śląsku pierwsze powstanie krwawo przez Niemców stłumione. W lutym na tej części G. Śląska, na której miał się odbyć plebiscyt, władzę objęła Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa w Opolu oraz rozpoczął tamże urzędowanie generalny konsul Rzeczypospolitej P., a polski komisarz plebiscytowy w Bytomiu. Sejm pruski, by pozyskać ludność G. Śląska, uchwalił 14 października ustawę o utworzeniu prowincji Górnośląskiej, nadając pewne uprawnienia ludności m. in. co do używania języka polskiego. Polski Komisarz plebiscytowy W. Korfanty z samego początku porozumiewał się

niektórymi posłami na Sejm Polski w sprawie nadania Śląskowi autonomii. Komisja Plebiscytowa Sejmu Polskiego poleciła posłowi drowi Buzkowi opracowanie projektu statutu organicznego dla przyszłego województwa śląskiego. Po uzgodnieniu opracowanego przezeń projektu z komisją, utworzoną przy komisarzu plebiscytowym W. Korfantym, Sejm Polski na wniosek Buzka i przezesów wszystkich klubów sejmowych w dniu 15 lipca 1920 r. projekt ten uchwalił, jako statut organiczny Województwa Śląskiego, po czym ogłoszono go w Dzienniku Ustaw (poz. 497). Dnia 27 listopada 1920 r. parlament niemiecki wydał dodatkową ustawę o G. Śląsku, Sejm zaś polski ustawą z dn. 8 marca 1921 r. uzupełnił statut organiczny artykułem 8„a", który stanowi, że wszelkie zmiany ustaw, dotyczących górnictwa, przemysłu, handlu i rękodzielnictwa, a obowiązujących na G. Śląsku w dniu przyjęcia go przez Polskę, mogą nastąpić tylko za zgodą Sejmu Śląskiego. Nastąpiło to w związku ze stwierdzeniem przez ministra Kiedronia, że wartość produkcji przemysłowej i górniczej Śląska będzie stanowiła co najmniej połowę produkcji górniczej i przemysłowej Rzeczypospolitej P. i że rozwój produkcji tej nastąpił na podstawie obowiązujących tam ustaw górniczych i przemysłowych, wobec czego zmiana ustaw tych powinna nastąpić z uwzględnieniem potrzeb i specjalnych stosunków Śląskich. Statut organiczny został uzupełniony ustawą z dn. 18.X.1921, nadającą Ministrowi Sprawiedliwości prawo do utworzenia na Śląsku Sądu Apelacyjnego i do wprowadzenia potrzebnych zmian w ustroju sądownictwa, adwokatury i notariatu oraz w ustawach postępowania sądowego. Statut organiczny i jego uzupełnienia został ogłoszony w Dzienniku Ustaw w czasie, gdy G. Śląsk nie należał jeszcze do Polski. W dniu 22 czerwca 1922 roku ogłoszono ustawę o rozciągnięciu na ziemie województwa śląskiego Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Ustawy uchwalone przez Sejm Śląski są ogłaszane w „Dzienniku Ustaw Śląskich". Poseł Buzek podczas omawiania projektu statutu organicznego powiedział m. in. „rząd pruski chciał poprawić swoje szanse i w jesieni 1919 r. zgromadzenie narodowe pruskie uchwaliło ustawę, w której są określone warunki administracyjne i polityczne dla G. Śląska w razie, gdyby był przyznany Prusom. Otóż nasza ustawa jest odpowiedzią na tamtą ustawę, daje jednak ludowi śląskiemu nieskończenie więcej, niż ustawa pruska". Autor w końcu dodaje, że statut organiczny z dn. 15 lipca 1920 r. jest ustawą konstytucyjną Polską. Konwencja Genewska zaś zawarta na 15 lat jest tylko umową polsko-niemiecką. Wygaśnięcie Konwencji Genewskiej nie może mieć wpływu na ustawę Konstytucyjną (Zwięzły skrót artykułu K. Wolnego — Głos Prawników Śląskich, Nr 1 — 1937).

PROPAGANDA KOMUNIZMU A KODEKS KARNY.

Konstytucje polskie zawierają zasady z gruntu ze strukturą ustroju komunistycznego sprzeczne. Uznają one wolność prywatną jako dogmat struktury społecznej, który to dogmat cieszy się uznaniem szerokich mas narodu polskiego. Jeżeli mimo to są przejawy ruchu komunistycznego, jest to wynik agitacji zewnętrznej. Przewroty społeczne i polityczne o charakterze rewolucyjnym nie odbywają się nigdy w ten sposób, by ruch rewolucyjny ogarniał od razu całe państwo. Początki rewolucji niejednokrotnie są skromne, ruch rewolucyjny wybucha na razie w jednym jakimś ośrodku — w stolicy państwa, w większym mieście albo w większym środowisku przemysłowym i rozszerzając się stamtąd ogarnia całe państwo. Autor przytacza przykłady z historii. Dlatego nie należy nigdy lekceważyć zjawisk rewolucyjnych, pojawiających się na pewnym nawet małym odcinku terytorialnym. Punktem wyjścia dla odpowiedzialności agitatora, zachęcającego do zbrodni stanu, jest, by czyn, do którego nawołuje lub który pochwala, zawierał znamiona z art. 93 § 2 K. K. Przez „ustrój" należy rozumieć nie tylko ustrój polityczny, lecz wszystko to, co objęte jest konstytucją państwa. Według konstytucji polskiej własność prywatna stanowi oś, około której ma się obracać życie gospodarcze i tylko w niektórych wypadkach dopuszczone są wyłomy na rzecz państwa i samorządu. Czynności przygotowawcze do czynów karygodnych za małymi wyjątkami są zasadniczo bezkarne. Inaczej przedstawia się ta sprawa przy zbrodniach stanu. Tu działalność przygotowawcza zmierzająca choćby w dalekim związku z akcją wywrotową stanowi już podstawę do ukarania (art. 96). Specyficzną postać czynności przygotowawczej stanowi wejście w porozumienie z agentem obcego państwa (art. 98 „a") lub organizacji międzynarodowej (Komintern) w celu przygotowania przewrotu. Państwo nie może czekać, aż organizacja, która utworzyła się w celu wywołania przewrotu, rozpocznie swoją działalność. Państwo pociąga tu do odpowiedzialności karnej już za sam fakt zmowy, chociaż by uczestnicy zmowy na razie ograniczali się tylko do omawiania działalności na przyszłość (art. 97 K. K.). Jest to „spisek", przeto zachwalanie spisku lub publiczne nakłanianie do spisku podlega sankcji karnej z § 2 art. 154 K. K. Również kto nawołuje do zmiany ustroju przemocą (art. 93 § 2), nie odpowiada z art. 93 § 2

lecz z art. 154 § 2, art. zaś 156 nie można nigdy stosować do agitacji komunistycznej. Jeżeli można będzie udowodnić, że działalność opisana w art. 156 była akcją planową, mającą na celu wywołanie zamętu i wyzyskanie go dla ruchów rewolucyjnych w kierunku zmiany ustroju, to stanowić to będzie agitację komunistyczną i w tym wypadku stosować art. 156 nie można a należy stosować art. 96 — jest to czynność przygotowawcza do zbrodni stanu z art. 93 § 2. (Skrót artykułu prof. J. Makarewicza — Gazeta Sąd. W. Nr 24 i 25).

KOMITET REDAKCYJNY „Głosu Prawników Polskich" rozpisuje ankietę na temat przebudowy ustroju Województwa Śląskiego: 1) W jakiej formie powinna być uskuteczniona w świetle przepisów konstytucji kwietniowej zmiana ustroju autonomiczno - samorządowego Województwa Śląskiego, uwzględniająca zachowanie określonej sfery autonomicznej kompetencji ustawodawczej (rewizja śląskiego statutu organicznego czy nowa ustawa?) 2) Jak należy rozwiązać w razie podjęcia reformy ustroju Województwa Śląskiego zagadnienie wzajemnego stosunku wojewódzkiego ustawodawstwa autonomicznego do prawodawstwa państwowego (ustaw i dekretów państwowych) oraz czy przepis art. 27 ust. I Konstytucji może mieć zastosowanie w zakresie wykonywania śląskich ustaw wojewódzkich? *A. G.*

Zapiski bibliograficzne

ORZECZNICTWO SĄDU APELACYJNEGO W POZNANIU W SPRAWACH CYWILNYCH ZAŻALENIOWYCH ZA LATA 1920—1937. Opracował Z b i g n i e w S t a s i ń s k i sędzia S. Apel. Stron. 502. Poznań 1937. Książka, która oczywiście wymagała dużo mozolnej pracy, zawiera systematycznie ułożone tezy orzeczeń Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. Ten sąd stanowi najwyższą instancję w sprawach postępowania egzekucyjnego, niespornego (tzw. Sąd Kameralny), rozstrzyga zażalenia w sprawach hipotecznych, opiekuńczych, spadkowych, waloryzacyjnych i innych w trybie ostatecznym. Tezy (524) zawierają oprócz samej konkluzji prawnej zwięzłe wskazania podstawy rozstrzygnięcia. Pod niektórymi tezami przytoczona literatura, dotycząca danego przepisu lub instytucji prawnej. Załączono obszerne trzy skorowidze: alfabetyczny, rzeczowy, artykułowy w porządku chronologicznym wydania przepisów prawnych i chronologiczny orzeczeń, znakomicie ułatwiają one korzystanie z książki. Z powodu ukazania się tej książki. Gazeta Sądowa Warsz. (Nr 22) mówi, że gdyby każdy z sądów apelacyjnych ogłosił tezy swych wyroków, które stanowią ustaloną już praktykę danego sądu na tle przede wszystkim zunifikowanego ustawodawstwa, to materiał ten dałby możność sporządzenia wykazu zagadnień prawnych, różnic rozstrzyganych w poszczególnych apelacjach, a nie mających dotąd jednolitej judykatury Sądu Najwyższego. Szczególnie zachodzi niezbędna potrzeba zebrania i ogłoszenia orzeczeń sądów z zakresu egzekucji, w sprawach nie podlegających rozważeniu przez S. Najwyższy, panuje tu istny chaos, wymagający bezwzględnie ujednostajnienia praktyki sądowej.

ĆWIERĆWIECZE ZWIĄZKU ADWOKATÓW POLSKICH WE LWOWIE 1911 — 1937. C e z a r y P o n i k o w s k i. Stron 203. Warszawa, 1937. Autor podaje historię powstania i działalności pierwszego związku adwokatów polskich na ziemi polskiej, którego działalność stanowi jeden z epizodów obrony polskości. Związek powstał 10 marca 1911 r. we Lwowie. Od r. 1912 do 1935 tj. do swego zgonu prezesem Związku był ś. p. dr Antoni Dzińdzielewicz. W. 1924 r. ustanowiono oddziały w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Wilnie, Lublinie, Katowicach, Toruniu i Łucku. Autor omawia działalność tych poszczególnych oddziałów. W r. 1936 przeniesiono siedzibę Zarządu Głównego do Warszawy. Autor podaje treść wszystkich uchwał walnych zgromadzeń Zw. A. P., których przedmiotem były nie tylko sprawy zawodu adwokackiego, lecz również i zagadnienia z zakresu prawodawstwa, studiów prawniczych, wymiaru sprawiedliwości oraz niezawisłości stanu sędziowskiego. Autor omawia znaczenie czasopisma i wydawnictw Z. A. P. Na pierwszej karcie książki zamieszczona jest podobizna długoletniego prezesa Związku ś. p. Antoniego Dzińdzielewicza.

DOCHODZENIE PRZESTĘPSTW WEDŁUG METOD NAUKOWYCH. Dr L o c a r d E d m o n d, dyrektor laboratorium technicznego policji w Lionie. Przekładu autoryzowanego dokonali E u g e n i u s z W i ś n i e w s k i i R o m a n M e r s o n — sędziowie sądu okr. w Łodzi, str. 271. Łódź 1937. Księgarnia Poszechna, Warszawa, plac Napoleona 1. Udostępnienie prawnikom polskim powyższego dzieła jest pomysłem bardzo szczęśliwym i tłumaczom należą się wyrazy prawdziwego uznania za podjęcie się tej pracy. Słuszne jest oświadczenie tłumaczów w przedmowie, że „każdy prowadzący dochodzenie czy śledztwo, każdy powołany do ustalenia dowodów winy czy niewinności przestępcy, bądź w dochodzeniu, bądź na rozprawie sądowej

znajdzie w tym dziele szereg cennych wskazówek, wyjaśnień, ułatwiających ogromnie orientowanie się w zawiłych problemach sondowania prawdy materialnej w procesie karnym". W pierwszych rozdziałach swej pracy autor omawia dochodzenie i dowody w ogólności. Następne rozdziały — analiza zeznań świadków, wpływ otoczenia i tłumu na zeznania świadków, o pobudkach do składania fałszywych zeznań, o zeznaniach patologicznych, zeznaniach dziecka, a zeznaniach osób, prowadzących przesłuchanie świadków (inteligencja, przenikliwość, niezależność), o technice prowadzenia przesłuchań świadków i podejrzanych. Następnie idą rozdziały o daktyloskopii, o śladach i plamach, o ekspertyzie dokumentów, o odcyfrowaniu tajnych pism i w końcu o metodologii dowodów poszlakowych. Specjalne miejsce poświęca autor biegłym, od których wymaga: znajomości zawodu, inteligencji oraz sumienności zawodowej, ekspertyza bowiem „posiada taką wartość, jaką posiada biegły, który ją przeprowadza". Autor daje syntezę tych metod naukowych, które przyczyniają się do należytego ujawnienia i ustalenia dowodów w procesie karnym oraz przytacza cenny materiał i wskazówki z zakresu walki z przestępczością. Niektóre kwestie tłumacze podali we własnym opracowaniu, dostosowanym do naszego ustawodawstwa karnego, stawiając przykłady z praktyki sądów polskich. *A. G.*

POLAND'S NEW CODES OF LAW — wydawnictwo Komitetu Służby informacyjnej o krajach słowiańskich w Birmingham. Monografia Nr. 3 dotycząca Polski; składa się ona ze szkicu o nowych kodeksach polskich pióra B. A. W o r t l e y a b. docenta uniwersytetu w Birmingham a obecnie w Manchester i z bibliografii dzieł i prac, dotyczących tych kodeksów, sporządzonej przez prof. E m i l a St. R a p p a p o r t a.

Na wstępie swego szkicu autor z uznaniem podkreśla wysiłki niepodległej Polski, idące w kierunku unifikowania i uzgadniania z duchem narodu polskiego swych praw i kodeksów, na co poniekąd z zazdrością spogląda Wielka Brytania, gdzie np. między prawem angielskim i szkockim wynikają stałe konflikty. Następnie autor uwypukla historyczne momenty w tworzeniu się prawodawstwa polskiego, zaznaczając przy tym, że poczynania władzy królewskiej w dziedzinie prawodawczej w ciągu stuleci XI do XIV podobne są do działalności prawodawczej królów angielskich; podobieństwo to ustaje, gdy władza polityczna przechodzić poczęła do rąk szlachty. Spomiędzy aktów prawodawczych autor wymienia statuty wiślickie, statuty piotrkowskie, Łaskiego, Czackiego, prace kodyfikacyjne Jakóba Przyłuskiego, Herburta, Jana Januszewskiego, Konarskiego i Załuskiego, wreszcie Andrzeja Zamoyskiego. Następnie podług rozdziałów rozpatruje nasz nowy Kodeks Karny, zaznaczając brak w nim odpowiedniej definicji mordu; co do kodeksu zobowiązań, to podkreśla w nim ślady wpływów prawa niemieckiego, szwajcarskiego tudzież kodeksu Napoleona i francusko-włoskiego projektu kodeksu zobowiązań — przytacza to zaś za prof. Capitant'em; nakoniec zajmuje się nowym naszym Kodeksem Handlowym, cytując w konkluzji opinię wicekonsula Stona, że aczkolwiek nie obejmuje on dość ważnych działów, jak ubezpieczenia, marynarka i bankructwo, to jednak jest ustawą, standaryzującą tranzakcje handlowe całej Polski. W zakończeniu swych wywodów autor zaznacza, że omówione kodeksy posiadają luki, które będą musiały być wypełniane przez sądy, a wiara w sądownictwo stanowi cechę charakterystyczną historycznego systemu prawnego w Polsce.

Dział bibliograficzny zawiera wykaz dzieł i artykułów, ogłoszonych w językach angielskim, francuskim, niemieckim, włoskim i polskim, a poruszających tematy związane z wyżej wymienionymi kodeksami, między innymi przytoczone są artykuły ogłoszone na łamach „Głosu Sądownictwa" oraz innych czasopism prawniczych polskich od r. 1927 począwszy.

RASSEGNA DI LEGISLATIONE POLACCA. D r F r a n c i s z e k W o l m a n. Wydawnictwo Instytutu studiów legislatywnych w Rzymie. Praca zawiera wykaz aktów ustawodawczych, ogłoszonych w czasie od stycznia do kwietnia r. 1935. Autor przytacza całkowite teksty ustaw, lub rozporządzeń jak np. o Inwalidzkim Sądzie Administracyjnym, o Konstytucji z dnia 23 kwietnia r. 1935, bądź też podaje tylko tytuł odnośnej ustawy czy rozporządzenia, przy każdym jednak z nich wyczerpująco podaje genezę danego aktu prawodawczego, jego historię i stosunek do innych poprzednich lub zbliżonych w tym przedmiocie aktów; najwięcej miejsca autor udziela omówieniu antecedensów, zasad i poszczególnych dyspozycji nowej Konstytucji, po czym następuje tekst ustawy konstytucyjnej w językach — polskim i włoskim.

LA COSTITUZIONE POLACCA DEL 23 APRILE 1935 — dr F r a n c i s z e k W o l m a n — wydawnictwo tegoż instytutu. Praca ta zawiera to samo, co już przytoczone zostało odnośnie nowej konstytucji; autor powtarza te same uwagi, ujęte w odpowiednie działy. Przybyła tylko przedmowa rektora uniwersytetu w Rzymie Pietro de Francisci, który zaznacza, że historia konstytucji w Polsce jest nad

wyraz pouczająca, obrazuje bowiem wysiłki Marszałka Piłsudskiego, mające na celu nadanie nowej struktury państwu polskiemu; poprzednie konstytucje, jak tzw. mała z r. 1919 i druga z r. 1921, sprowadzały nie tylko rząd ale i Głowę Państwa do roli zwykłych wykonawców uchwał Sejmu; Konstytucja z 23 kwietnia 1935 r. skoncentrowała władzę najwyższą niepodzielnie w rękach Głowy Państwa, zachowując przy tym formę państwa wolnościowego (stato liberale), skasowała podział władz, usuwając tym pole do konfliktów, i wreszcie dała Prezydentowi możność doboru składu Sejmu i Senatu. Przedmowa kończy się życzeniem, żeby rozwój polityczny Polski był taki, o jakim śnił jego twórca, i zapewnieniem, że Włosi z zainteresowaniem i sympatią śledzą za rozwojem Polski. *W. N-wicz*

Z prawniczej prasy zagranicznej

OESTERREICHISCHE RICHTERZEITUNG (Wiedeń), organ zrzeszenia sędziów i prokuratorów austriackich; numer czerwcowy 1937 r. W dziale kroniki mowa jest o tym, że Zarząd Zrzeszenia rozpatrywał bez powzięcia decyzji sprawę przechodzenia prokuratorów i urzędników ministerstwa na stanowiska sędziowskie, jak również opracował uwagi do wykazu stanowisk w sądownictwie na r. 1938, stwierdzając między innymi skasowanie niektórych stanowisk III i IV grupy oraz opowiadając się za przywróceniem tychże. Ponadto na nadzwyczajnym zwołanym ad hoc zebraniu rozpatrywano emocjonującą sądownictwo miejscowe sprawę artykułu b. posła i ministra pełnomocnego, obecnie dyrektora Izby Pracy, zarzucającego, że nie dość udatne nieraz sprawozdania sądowe z wielkich procesów, wywołujące krytykę ze strony społeczeństwa, są wynikiem nie tyle braku staranności ze strony sfer prasowych, ile sposobu prowadzenia rozprawy w tych procesach. Obecny na tym zebraniu autor zapewnił, że nie miał na celu krytykowania sądownictwa, lecz swym artykułem chciał poruszyć sfery urzędowe i społeczne do należytej współpracy z prasą. Po ukazaniu się nowego artykułu, powtarzającego ustne wyjaśnienia autora, władze zrzeszeniowe uznały sprawę za załatwioną — wyrażając przy tym podziękowanie ministrowi sprawiedliwości drowi Pilzowi, który przyczynił się do szybkiego zlikwidowania sprawy.

DEUTSCHE RECHTSPFLEGE (Berlin); zeszyty z czerwca i lipca br. Spomiędzy licznych artykułów obu tych zeszytów zwracają specjalną uwagę artykuły, dotyczące duchowieństwa katolickiego. Tak więc prokurator z Kolonii, W i n d h a u s e n mówi o procesach, wytaczanych księżom katolickim w okręgu apelacyjnym kolońskim z powodu przestępstw przeciwko moralności, popełnianych z dziećmi, z czego 80% na tle homoseksualizmu z chłopcami a 20% co do małych dziewcząt; autor przy tym stwierdza, że większość tych przestępstw wykryta została dzięki przypadkowi, gdyż kler, wyzyskując swój przemożny wpływ nad wiernymi, utrudnia albo wprost uniemożliwia wszelkie zameldowania do władz; jeden z jezuitów, powiada autor, głosił z ambony, iż nie wolno katolikowi występować przeciwko osobie duchownej ani przeciwko niej świadczyć, przy czym powołał się na fakt, że jedna z kobiet, która ten zakaz przekroczyła, wkrótce zmarła. Wyższe władze duchowne starają się tego rodzaju sprawy zatuszować, a jeśli zdarzy się, że nałożą na duchownego karę, to nie odpowiada ona w żadnym razie popełnionemu czynowi występnemu. Prezes sądu z Koblencji, R u p p e r t opowiada o sprawach, dotyczących występków przeciwko moralności ze strony mnichów, jakie rozpoznawane były przez sąd okręgowy w Koblencji; podkreśla tu autor charakterystyczną cechę tych spraw, że oskarżeni złożone w toku wstępnego dochodzenia przyznanie się do winy cofali następnie w instancjach sądowych, oskarżając władze dochodzeniowe o wymuszenie zeznań; przedmiotem spraw tych jest przeważnie homoseksualizm mnichów z wychowańcami; autor, piętnując ze zgorszeniem same występki, jak i metodę postępowania oskarżonych, większą część winy składa na władze przełożone klasztorów za brak dostatecznego nadzoru i należytej represji, którą w razie ujawnienia podobnego czynu występnego stanowi przeniesienie mnicha do innego klasztoru.

Spośród innych artykułów należy wymienić pracę prezesa sądu dra S t r a u s s a o narodzie, państwie i urzędniku, będącą jakby krótką historią rozwoju stanu urzędniczego, który, od czasów Karolingów począwszy, uzyskiwał coraz większe znaczenie w państwie, aż wreszcie za Fryderyka Wielkiego stał się jednym z najsilniejszych filarów państwowych, w obecnej jednak Trzeciej Rzeszy jest tylko sługą narodu.

Mówiąc o Rechtspflegerach jako sądowniczym elemencie, p r o f. d r E r i c h B l e y zaznacza między innymi, że dla przeniknienia się narodowym socjalizmem, nie jest potrzebne akademickie wykształcenie. osłabia bowiem ono nieraz wią-

rę i zapał, a właśnie poczucie prawne narodu opiera się nie na rozsądku lecz na wierze; te właściwości posiadają Rechtspflegerzy i dlatego w dziedzinie polityki prawnej wykazali oni wielce wydatną i cenną współpracę; zadania sędziego zogniskowały się wyłącznie na kształtowaniu prawa za pomocą wyrokowania; autor uważa, iż na Rechtspflegerów należy rozciągnąć zasadę niezawisłości sędziowskiej.

Rozpatrując możliwości i rodzaje przewinień sędziowskich o charakterze dyscyplinarnym, Hans Mumm, asesor z Berlina, omawia i zestawia odpowiednie przepisy prawa urzędniczego. W artykule inspektora z ministerstwa sprawiedliwości Richarda Beckera o nowej organizacji kas sądowych podany jest rodzaj tychże. Główna kasa państwowa (Reichshauptkasse), podlegająca ministrowi skarbu, jest zarazem główną kasą wymiaru sprawiedliwości; poza tym przy sądach apelacyjnych i dla prokuratury apelacyjnej istnieją tzw. Oberjustizkassen, a przy Amtsgerichtach — tzw. Gerichtskassen; pierwsze załatwiają sprawy instancji apelacyjnej i stanowią łączność z główną kasą a drugie obsługują jeden lub kilka Amtsgerichtów tudzież sądy okręgowe (Landgerichty).

Dział kronikarski zawiera dość obfity materiał z działalności poszczególnych ugrupowań sądowniczych; znajduje się tam również odezwa sędziów i prokuratorów w przedmiocie uregulowania sprawy Rechtspflegerów i przyznania im niezawisłości sędziowskiej. Na zebraniu sędziów honorowych w domu frontu prawniczego przemawiał minister Frank o narodowo-socjalistycznej ochronie czci, a na zebraniu grupy sędziów i prokuratorów w Kassel o specjalnych zadaniach sądownika przy umacnianiu w narodzie idei prawa niemieckiego. Na zebraniu grupy turyngskiej sędziów i prokuratorów w Jenie sędzia Geffroy zabrał głos w sprawie obowiązków i zadań sędziego i prokuratora przy tworzeniu nowego prawa niemieckiego; obchodzono tamże 10-lecie istnienia sądów pracy. Na przyjęciu prawników duńskich, którzy zwiedzili szereg miast między innymi — Halle, gdzie im pokazano saskie zwierciadło, oraz Lipsk, jako siedzibę Sądu Rzeszy, przemawiał minister Frank, wskazując, że nigdy życie prawne w Niemczech nie miało tak wielkiego rozmachu, jak w Trzeciej Rzeszy, podkreślając jednocześnie, że największy wróg, jaki Niemcom zagrażał — bolszewizm — został już pokonany.

W rubryce „Na czasie" znajdujemy między innymi w czarnej obwódce wspomnienie o zabitych przez Hiszpanów marynarzach krążownika „Deutschland" i o zbombardowaniu Almerii. Następnie podano trzy ciekawsze wzmianki: — o skazaniu przez sąd w Hanowerze matki nieślubnego dziecka na 14 dni więzienia za odmowę ujawnienia ojca tego dziecka, o zakazie używania kościołów dla celów agitacji wyborczej w dziedzinie nawet wewnętrznowyznaniowej (wybory kościelne) i wreszcie — o nowej nomenklaturze urzędowej małżeństw mieszanych; mianowicie: małżeństwo mieszane „Mischehe" lub „gemischte Ehe" oznaczać ma związek małżeński, zawarty pomiędzy jednostkami różnych ras, natomiast związek małżeński osób odmiennych wyznań chrześcijańskich zwie się małżeństwem różnowyznaniowym — „konfessionsverschiedene Ehe" — a znów małżeństwo dwojga osób bezwyznaniowych lub jednej tylko z nich bezwyznaniowej — nosi nazwę małżeństwa różnoreligijnego — „religionsverschiedene Ehe".

ZEITSCHRIFT DER AKADEMIE FÜR DEUTSCHES RECHT (Berlin); Zeszyty Nr Nr 13 i 14 z lipca br. Na czoło wysuwają się profesorskie artykuły prawno naukowe. Tak więc prof. dr H. Drost z Münsteru omawia kwestię zmiany podstawy międzynarodowego prawa karnego, wyrażając przy tym nadzieję, że zasada terytorialna, według której każde państwo karze przestępstwo spełnione na jego terytorium, — ustąpi miejsca zasadzie personalnej czyli należenia do danej narodowości; widać, iż chodzi tu autorowi o wyłączenie Niemców spod działania kodeksów obcych państw.

Czysto teoretyczne zagadnienie — kierunku myślenia w prawie karnym — porusza prof. dr Edmund Mezger z Monachium; są dwa takie kierunki, powiada autor, — „normatywny", uważający prawo za normę rządzącą, drugi zaś kierunek „konkretnego myślenia" hołduje pojęciu prawa jako życiowego konkretnego porządku; przeciwstawienie to uznaje autor za niesłuszne, twierdząc, że prawo stanowi zespolenie czysto życiowego i narzuconego obowiązującego porządku.

Wśród pozostałych artykułów zasługują na wzmiankę uwagi senatora gdańskiego Kettlitza co do położenia międzynarodowego Gdańska, i powstających w związku z nim trudności.

Za symptomatyczny dla dzisiejszego ustosunkowania się Trzeciej Rzeszy do Czechosłowacji uznać należy artykuł dra Wilhelma Weizsäckera, prof. uniwersytetu niemieckiego w Pradze, o wpływie prawa niemieckiego na rozwój prawa w Czechosłowacji. Punktem wyjścia wywodów autora jest fakt, że obecne państwo Czechosłowacji składa się z poszczególnych prowincji, należących daw-

niej do Austro-Węgier, pod względem więc prawnym przedstawia mozaikę różnorodnych przepisów prawnych, jakie w poszczególnych krajach i prowincjach dawnego cesarstwa i królestwa obowiązywały; autor w porządku historycznym wykazuje wpływ bądź prostą recepcją prawa niemieckiego na ziemiach Czechosłowacji,

W dziale urzędowym tzw. „Amtlicher Teil" znajdujemy sprawozdanie z uroczystego posiedzenia Akademii Prawa Niemieckiego w obecności ministra sprawiedliwości dra Gürtnera, na którym ukonstytuowano sekcję badania prawa, przy czym prezes Akademii minister Frank wygłosił przemówienie, zaznaczając m. in., że sekcja ta stanie się centralą ruchu naukowego prawnego dla całego narodu w granicach, zakreślonych przez Führera, państwo i partię. Podano również krótki opis przebiegu uroczystego obchodu 4-lecia istnienia Akademii i zamieszczono wzmiankę o nadaniu ministrowi Frankowi honorowej prezesury Niemieckiego Towarzystwa prawa międzynarodowego.

PRAGER JURISTISCHE ZEITSCHRIFT. (Praga). Zeszyty Nr. 11 — 14 poza kilkoma artykułami, omawiającymi krytycznie prawie wyłącznie projekty ustaw, jak np. prof. dra Egona Weissa co do projektu procedury cywilnej, dra Herberta Polaczka, co do projektu ustawy o agentach, dra Roberta Steinera o winie podług projektu kodeksu karnego, tegoż prof. dra Weissa o projekcie ustawy, dotyczącej przyspieszenia postępowania przed władzami państwowymi itp. — zawierają sprawozdanie z odbytego w maju r. b. w Brnie zjazdu prawników niemieckich; przybyli na zjazd delegaci z Austrii, Szwajcarii, Niemiec, Rumunii i Węgier; z Polski obecny był kierownik magistratu m. Bielska — Fiszer. Najdłuższe, bo prawie godzinne, przemówienie wygłosił minister sprawiedliwości Czechosłowacji dr. Derer: zaczął po słowacku, następnie mówił po niemiecku a zakończył po czesku. Minister zaznaczył między innymi, że prawnik ma za zadanie przestrzeganie interesów państwa i prawa; prawnik, który pozostaje na usługach możnych lub mas a wiedzę i judykaturę służalczo do potrzeby nagina, nie przedstawia żadnej wartości dla państwa i narodu; zapewniał następnie minister, że interesy narodu niemieckiego pokrywają się w zupełności z takimiż państwa czechosłowackiego i że prawo, myśl prawna i życie prawne jednoczą prawników czeskich i niemieckich; ci ostatni położyli w Czechosłowacji duże zasługi nie tylko przy praktycznym stosowaniu prawa lecz i w dziedzinie kodyfikacyjnej, gdyż, między innymi, brali oni udział w tworzeniu opracowanego ostatnio projektu kodeksu karnego; zakończył swe przemówienie minister zwrotem, że Czechosłowacy chcą stanowić pomost między światem niemieckim a słowiańskim i przyczyniać się do zachowania wszelkich narodowych i państwowych właściwości oraz do pokojowego współżycia narodów.

W dziale „wiadomości" znajduje się m. in. wzmianka o zgłoszonej w senacie czechosłowackim interpelacji pod adresem ministra sprawiedliwości o obsadzaniu stanowisk w notariacie z pominięciem kandydatów niemieckich, nawet w miastach z przewagą ludności niemieckiej; minister zaprzeczył temu, twierdząc, że przy mianowaniu notariuszów kieruje się względami czysto rzeczowymi, a nie narodowościowymi, i że we wspomnianych miastach większość stanowisk notarialnych zajmują Niemcy.

THE LAW QUARTERLY REVIEW (Londyn), kwartalnik, zeszyt Nr 211 z lipca r. b. Przede wszystkim zajmujący jest artykuł o Savigny'm i historycznej szkole prawa; autor H e r m a n K a n t o r o w i c z w oryginalny sposób zestawia losy Savigny'ego z losami Goethego; z uczynionego przez autora porównania danych biograficznych obu tych ludzi wynika duża między nimi zbieżność. Obaj urodzili się we Frankfurcie: Goethe — w r. 1749 a Savigny w 30 lat później, obaj przeżyli po lat 82 tak, iż Savigny umarł w 30 lat po Goethem (w r. 1861); obaj stali się europejskimi sławnymi ludźmi — Goethe po napisaniu w r. 1773 dramatu „Goetz" a Savigny w r. 1803 po napisaniu swej pracy „Recht des Besitzes"; obaj przez lat 50 pracowali nad swymi kapitalnymi dziełami — jak „Faust" i „Die Geschichte des Römischen Rechts im Mittelalter", dotyczącymi epoki klasycznej i średniowiecza, obaj nienawidzili rewolucji i obaj byli przyjaciółmi książąt, obaj w ciągu lat siedmiu byli ministrami, wreszcie na schyłku życia swego każdy z nich jednakowo doznał zaćmienia sławy we własnej oczyźnie. Po wstępie tym przytacza autor dzieje szkoły historycznej prawa i stosunek do niej Savigny'ego w zestawieniu z uczonymi: angielskim Austinem i francuskim Monteskiuszem, tudzież wielkim oponentem Savigny'ego Heglem, stając całkowicie na stanowisku zajętym przez Savigny'ego.

Kwestię odpowiedzialności karnej dzieci w historycznym jej, na gruncie angielskim, rozwoju porusza A. W. G. K e a n — a mianowicie, że do ostatnich czasów obowiązywały na terenie Anglii odmienne dawne normy, określające granicę wolnego od odpowiedzialności wieku dziecka; tak więc jedna norma określała do 10 lat bezkarność za kradzież, a druga do lat 12; w hrabstwie Kentu uznawano za możliwe skazać 7-letniego sprawcę, lecz zarazem uwolnić go od kary, jako nie odróżniają-

cego złego od dobrego; inna norma uznawała bezkarność do 7 lat za zabójstwo, lecz już do 8 letnich. zabójców stosowano ułaskawienie; w XVII stuleciu wiek bezkarności podwyższono do lat 14, wreszcie w r. 1933 ustawa pod nazwą „Children and Young Persons Act" wprowadziła jednakową w państwie limitę bezkarności wieku dziecięcego między 7 a 8 rokiem życia.

Ważną na porządku dnia będącą kwestię odpowiedzialności za wypadki przy lokomocji omawia Patrick Dean, zaznaczając, że pomimo rozpatrywania tego rodzaju wypadków w licznych sprawach wyroki sądów są w dalszym ciągu przeważnie wadliwe, a to ze względu na niemożność należytego ustalenia stopnia niedbalstwa bądź lekkomyślności ze strony kierowcy pojazdu. Poza tym Patrick Devlin rozpatruje również sporną i zawiłą kwestię odpowiedzialności agenta w razie oszukańczego na zewnątrz reprezentowania firmy. W tymże zeszycie czasopisma zakończony został artykuł Hermanna Mannheima o sądach przysięgłych na kontynencie, streszczony na osobnym miejscu. *Wł. N-wicz.*

Z prawniczego świata słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA.

W Nr 7-ym „SOUDCOVSKE LISTY" J. T. zabiera głos w szeroko od dłuższego czasu na łamach czasopisma omawianej kwestii udziału sędziów w polityce. W artykule pod tytułem: „Do zamknięcia dyskusji o „odpolitykowaniu" sędziów", autor stwierdza brak jednolitości opinii w tej sprawie, a w szczególności w kwestii odebrania sędziom prawa wyborczego. Zdaniem autora, odebranie sędziom prawa wyborczego w obecnych warunkach oznaczałoby upośledzenie obywatelskie sędziów i że mogłaby być o tym mowa tylko wówczas, gdyby pozycja sądownictwa była należycie utrwalona. Poza tym całkowite usunięcie sędziów z życia politycznego odebrałoby im możność bezpośredniego stykania się ze sprawami, w których niejednokrotnie muszą zabierać głos, jako sędziowie. Z drugiej strony dopatruje się autor niebezpieczeństwa przy przyjmowaniu przez sędziów czynnego udziału w życiu politycznym, a w szczególności w należeniu do stronnictw politycznych. Dotyczy to zwłaszcza osób zajmujących stanowiska kierowników sądów. Jeżeli chodzi o prawo wyborcze, to w obecnych warunkach zbyteczna jest obawa, by odjęcie sędziom tego prawa doprowadziło do rozstrzygania o sprawach sędziów bez ich udziału. Posiadanie prawa wyborczego w tym względzie nie ma praktycznego znaczenia i to wobec znikomej liczby głosów sędziowskich. Również nie nastręczałby obaw fakt obsadzania ministerstwa sprawiedliwości przez przedstawicieli stronnictw politycznych, o ile by zmniejszyło się oddziaływanie ministerstwa na sądownictwo.

W artykule p. t. „O trybunał konstytucyjny" autor domaga się jak najrychlejszego ukonstytuowania trybunału konstytucyjnego do rozstrzygnięcia wniosków, z jakimi w swoim czasie wystąpił sąd najwyższy i najwyższy sąd administracyjny, żądając uznania ustawy z dnia 12 czerwca 1933 o ściganiu przeciwpaństwowych czynów funkcjonariuszów państwowych, w stosunku do sędziów za niezgodną z konstytucją. Ponieważ wnioski powyższe wobec nieukonstytuowania się trybunału konstytucyjnego nie mogły być dotąd doręczone przewodniczącemu trybunału, przeto zachodzi obawa, że na zasadzie odpowiedniej wykładni postanowień, dotyczących postępowania przed tym trybunałem, w szczególności zaś postanowień o przedawnieniu wniosków, wnioski te w ogóle nie będą już rozpatrywane wobec upływu trzechletniego terminu od czasu wydania wymienionej ustawy. Życzyć by sobie tedy należało w interesie bezpieczeństwa i porządku prawnego w państwie, ażeby wykładnia postanowień o trzechletnim terminie prekluzyjnym do składania wniosków o uznanie ustawy za niezgodną z konstytucją, nie stała w danym razie, wobec upływu powyższego terminu, na przeszkodzie do rozpoznania powyższych wniosków. *A. T.*

BUŁGARIA.

SUDIJSKI VESTNIK, organ prasowy Zrzeszenia sędziów bułgarskich w numerze majowym zamieszcza na wstępie odezwę p. t. „Radość Narodu", poświęconą narodzinom następcy tronu. Następnie idzie przedruk (z Gringoir'a) artykułu b. premiera Francji A. Tardieu „Administracja i polityka", dalej dwa artykuły polemiczne, dłuższa praca Ż. Stalewa „O sytuacji prawnej wspólników w procesie spółki przeciwko osobom trzecim" oraz G. Sziszedzijewa „ Ocena majątku przy roszczeniach hipotecznych". Kronika zamieszcza wiadomość o wizycie, jaką w dniu 5 czerwca złożył nowomianowany Minister sprawiedliwości A. Ognianow Sądowi Najwyższemu (Kasacyjnemu); Minister i Pierwszy Prezes Sądu Karagiozow wygłosili uroczyste przemówienia. W parę dni później odwiedził Minister Sąd Apelacyjny

w Sofii. W ten sposób utrzymana została tradycja, według której ministrowie sprawiedliwości po objęciu urzędowania wizytują sądy. Kronika zawiera także wzmiankę o jubileuszu (ukończeniu 70 lat życia) wybitnego adwokata bułgarskiego Aleksandra Malinowa, ogólnie szanowanego przez całe sądownictwo.

Numer czerwcowy 1937 r. tegoż czasopisma (Sudijski Vestnik) zamieszcza na wstępie sprawozdanie o bytności członków Zarządu Głównego Związku sędziów bułgarskich u nowomianowanego Ministra Sprawiedliwości. Prezes Zrzeszenia A. Kamburow wygłosił dłuższe, powitalne przemówienie, w którym wskazał na aktualne bolączki życia sądowego i zaznaczył, że uchwały i postulaty ostatniego walnego zgromadzenia sędziów i prokuratorów (30 — 31 maja 1936 r.) pomimo upływu roku nie zostały za jednym małym wyjątkiem (nieznaczne zwiększenie uposażenia sędziów zapasowych i zastępców prokuratorów) zrealizowane. W odpowiedzi swej Minister oświadczył, że podziela poglądy ogólne prezesa Kamburowa na niedomagania wymiaru sprawiedliwości i postara się o ich usunięcie. Minister przyznał, że sądy przepełnione są zalegającymi sprawami, lecz uważa, że jednocześnie ze zwiększeniem liczby sędziów niższych instancji nastąpi szybszy wymiar sprawiedliwości; przy nominacjach nowych sędziów będą mogli być mianowani także odpowiednio przedstawieni adwokaci. Minister przyrzekł zapoznać się dokładnie z uchwałami Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia i oświadczył, że gotów jest wysłuchać zawsze przedstawicieli Zarządu Głównego i ze zrzeszonym sądownictwem ściśle współpracować. Omawiany zeszyt Sud. Vestnika zawiera poza tym następujące artykuły: „Nowe horyzonty przed nauką prawa cywilnego" prof. dr L. Dikowa, „Przykład do naśladowania" (w Belgii nie ma winnych dzieci), „Kierownictwo rozprawą sądową" L. Marinowa, „Uzdrowienie kredytu przez szybkie postępowanie wykonawcze" R. Runnowa.

F.

JUGOSŁAWIA.

PRAVOSUDE, czasopismo sądownictwa jugosłowiańskiego, w numerze podwójnym za maj i czerwiec 1937 r. zamieszcza pomiędzy innymi dwa artykuły, poświęcone projektowi ogólnopaństwowego Kodeksu Cywilnego Jugosławii (L. Uroszewic'a i S. Szapczanina), dr. R. Kazimierowic'a „Ujednostajnienie organizacji sądów duchownych", O. Putnika „Źródła zobowiązań", Dr. B. Petrovic'a „Odpowiedzialność karna osób prawnych". Dział „Sędziowie i sądy" zawiera trzy artykuły: dr. F. Culinović omawia „Uposażenia sędziowskie", wskazując na niskie uposażenia obecne sądowników jugosłowiańskich pomimo roli i znaczenia jakie wymiar sprawiedliwości odgrywa, L. Ilić w pracy „Prokuratorzy i sędziowie" domaga się, by ustawa o sędziach objęła także prokuratorów i by ci ostatni otrzymali te gwarancje ustawowe, jakie posiadają sędziowie (nieusuwalność, nieprzenaszalność), obecnie bowiem sytuacja prokuratorów pozostawia dużo do życzenia. Wreszcie naczelny redaktor czasopisma Stojan Jovanović w artykule „Przed zjazdem sędziowskim" wskazuje na aktualne bolączki sądownictwa jugosłowiańskiego, jak nadmiar nowych skomplikowanych ustaw, co wpływa na to, że sędziowie nie mają dostatecznego czasu na samokształcenie, nieposiadanie przez Jugosławię jednolitego ustawodawstwa cywilnego i jednego dla całego państwa Sądu Najwyższego, niedostateczne zabezpieczenie materialne ogółu sądowników, brak specjalizacji wśród sędziów, wpływy polityczne w stosunku do sądownictwa itd. Jako dezyderaty zasadnicze wysuwa autor: ściśle wybieralny system (przez wyższe sądy) kompletowania gremium sędziowskiego, awans automatyczny i materialne zabezpieczenie sądowników. Podkreślono poza tym sprawę kandydatów na stanowiska w sądownictwie: gruntowne teoretyczne i praktyczne przygotowanie przyszłych kadr sędziowskich oraz ścisła selekcja w drodze wyboru tych, którzy posiadają niezależny charakter, wyczucie sprawiedliwości i zdolność samokrytycyzmu. W dziale zagranicznym N. P. Georgiew omawia sprawę uposażenia sędziów i urzędników sądowych w Bułgarii. W kronice redaktor Stojan Jovanović zobrazował przebieg Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia S. i P. (z dn. 6.VI.1937 r.), na którym sekretarz generalny Zrzeszenia sędzia M. Złatanović wygłosił referat o projekcie prawa o sędziach, nad którym rozwinęła się bardzo długa dyskusja. Dowiadujemy się następnie, że prawnicy jugosłowiańscy przygotowują się do Kongresu prawniczego, na którym mają być omawiane następujące tematy: jak nowy Kodeks Cywilny normuje sytuację dzieci nieślubnych, jakie środki ustawodawcze należy przedsięwziąć w celu utrzymania niepodzielności własności wiejskiej, czy należy podwyższyć w Kodeksie Karnym kary za pewne przestępstwa i czy zmniejszyć rozpiętość pomiędzy minimum i maksimum kary, sprawa reformy niektórych przepisów procedury cywilnej, o potrzebie kodyfikacji prawa pracy itd. Dłuższy ustęp poświęca redaktor uroczystemu obchodowi jubileuszu znanego i zasłużonego profesora dr. Z. Peric'a.

F.

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.).

Art. 955, 957 k. c. Nap.

Podstawą istnienia krótkiego terminu prekluzyjnego, przewidzianego w art. 957 k. c. Nap. jest — zgodnie z poglądem ustalonym w doktrynie — domniemanie przebaczenia ze strony darującego, wskutek czego zarówno skarga już wytoczona, jak i samo prawo do skargi o odwołanie darowizny z powodu niewdzięczności zostają umorzone nawet przed upływem roku, jeżeli zajdą fakty, dowodzące, iż darujący przebaczył obdarowanemu i z nim się pogodził. 29.X.1936 r. C. I. 1742/36.

Art. 1382, 1383 k. c. Nap., art. 162, 163 Kod. Zob.

Prawo do otrzymania wynagrodzenia za śmierć ojca nieślubnego wskutek nieszczęśliwego wypadku z winy osoby trzeciej przysługuje dziecku nieślubnemu tylko w razie udowodnienia, iż głównym źródłem materialnej egzystencji poszukującego była dostarczana mu stała pomoc faktyczna ze strony zmarłego w sposób powyższy ojca nieślubnego, lub w razie uprzedniego zapadnięcia wyroku, zasądzającego od niego alimenty na rzecz dziecka nieślubnego. 29.IX.1936 r. C. I. 1514/36.

Art. 7 p. 2 pr. o przyw. i hip. z 1825 r. i art. 796 § 1 p. 4 K. P. C.

Wypuszczającemu w najem służy przywilej względem komornego także na stanowiących własność osoby trzeciej ruchomościach, wniesionych do mieszkania, chyba że wypuszczający w najem wiedział, iż wniesione ruchomości nie są własnością lokatora. 7.X.1936 r. C. I. 3141/35.

Art. 238, 240 k. c. Kr. Pol.

Obowiązek dawania alimentów dzieciom, w potrzebie zostającym, przez rodziców, przewidziany w art. 240 k. c. Kr. P., polegać może na dawaniu żywności, światła, mieszkania, odzieży i w ogóle na zaspokajaniu potrzeb życiowych; nie należy jednak do takich potrzeb płacenie długów syna przez matkę. 14.X.1936 r. C. I. 26/36.

Art. 337 k. c. Kr. P., art. 217 — 218 pr. o małż. 1936 r.

Sprawowanie przez oboje rodziców władzy rodzicielskiej z przewagą zdania i woli ojca (art. 337 k. c. Kr. P.) ma zastosowanie w razie wspólnego pożycia małżonków, nie są natomiast przewidziane stosunki w tej mierze, gdy pożycie małżonków zostaje zerwane faktycznie; zbliżają się one wówczas najwięcej do stosunków po rozpoczęciu kroków sądowych o nieważność lub rozwiązanie małżeństwa i separację, podlegają zatem analogicznemu działaniu postanowień art. 217 i 218 prawa o małż. 1836 r. 27.VIII.1936 r. C. I. 451/36.

Art. 68, 70 K. Z.

Wystawienie polisy przez Pocztową Kasę Oszczędności na skutek zgłoszenia wniosku o ubezpieczenie na życie może być uznane — stosownie do art. 68 Kod. Zob. — za przystąpienie przez P. K. O. do wykonania umowy, równoznaczne z jej zawarciem, choćby wnioskodawca przed otrzymaniem polisy zmarł, jeżeli w myśl ogólnych warunków ubezpieczenia na życie w P. K. O. wystawiona polisa jest dowodem zawarcia umowy, a z treści wniosku o ubezpieczenie, który uważać należy za ofertę (art. 70 Kod. Zob.) nie wynika, aby konieczne było do zawarcia umowy ubezpieczenia zawiadomienie o przyjęciu oferty. 23.IX.1936 r. C. I. 2831/35.

Art. 514 t. X cz. 1 Zw. pr.

W myśl art. 514 t. X cz. 1 Zw. pr. trwanie posiadania, oddzielonego przez właściciela od jego prawa własności (np. przekazanie posiadania gruntu wierzycielowi tytułem odsetek od pożyczki), nie może się rozciągać poza okres życia osoby, na której rzecz zostało ono ustanowione; zarządzenie przeto właściciela, wykraczające poza te granice, nie ma mocy, a w konsekwencji posiadanie takie nie może być przedmiotem sukcesji. 1.IX.1936 r. C. I. 214/36.

Art. 683 i 657 t. X cz. 1 Zw. pr.

Z zestawienia art. 683 z art. 657 t. X cz. 1 Zw. pr. wynika, że podstawa obliczenia strat osoby, która ucierpiała wskutek nieszczęśliwego wypadku, jest inna, niż podstawa do obliczenia strat pozostałej po niej rodziny, gdyż w pierwszym przypadku należy brać za podstawę cały zarobek osoby poszkodowanej, chociażby nie był on wydawany całkowicie na utrzymanie jej i rodziny, w drugim zaś przypadku należy zasądzić na rzecz rodziny jedynie koszty, niezbędne na jej utrzymanie, odpowiednio do stanu rodziny. 15.IX.1936 r. C. I. 1221/36.

Art. 1545 — 1547 i in. t. X cz. 1 Zw. pr..

I. Nowacja nie jest przewidziana w t. X cz. 1 Zw. pr. jako oddzielna instytucja prawna, wypływa wszakże z przepisów art. 1545 — 1547 t. X cz. 1 Zw. pr., ustalających zasadę wolności umów. Odnowieniem (novatio) jest umowne umorzenie zobo-

wiązania, połączone z jednoczesnym zawiązaniem nowego, którym poprzednie ma być zastąpione. II. Pod rządem t. X cz. 1 Zwodu praw sprzedawca nieruchomości nie jest obowiązany do rękojmi za publiczno-prawne ciężary i ograniczenia, którym nieruchomość podlega, o ile strony inaczej się nie umówiły. 1-30.IX 1936 r. C. I. 204/36.

Art. 1676, 1677 i 2056 t. X cz. 1 Zw. pr.

Obowiązujące na obszarze województw wschodnich prawo cywilne (t. X. cz. 1 Zw. pr.) stanowi, że zobowiązanie, zabezpieczone zastawem ruchomości, nie opłacone w terminie, winno być podane celem uzyskania zaspokojenia do sądu z następnym skierowaniem egzekucji do zastawionej ruchomości względnie do pozostałego mienia dłużnika, ustawa bowiem nie stanowi, aby sumy wypożyczone pod zastaw ruchomości mogły być zaspokojone wyłącznie z tego zastawu, nieważny więc jest warunek umowy, w myśl którego zastawiona ruchomość, w razie nieotrzymania przez wierzyciela zapłaty w terminie, przechodzi na jego własność. 25.VIII.1936 r. C. I. 85/36.

Art. 76 pr. o ustr. sądów powsz. (Dz. U. z 1928 r. nr 102 poz. 863) i K. P. C.

Ustawa nie zna „skargi w trybie nadzoru", za pomocą której strona mogłaby osiągnąć uchylenie orzeczenia sądu w przypadkach, w których nie służą normalne przewidziane w K. P. C. środki odwoławcze. 2.X.1936 r. C. I. 1569/36.

Art. 65, 213, 236 i 417 K. P. C.

W myśl art. 65, 213, 235 i 417 K. P. C. uzupełnienie braku upoważnienia zastępcy do prowadzenia sprawy dopuszczalne jest również w drugiej instancji. 21.X.1936 r. C. I. 100/36.

Art. 112 K. P. C.

Osoba posiadająca majątek, nie przynoszący dochodu, może być uznana za „zupełnie ubogą" w rozumieniu art. 112 K. P. C., o ile aktywa jej majątku nie są likwidalne. 9.X.1936 r. C. I. 1715/36.

Art. 442 i nast. K. P. C.

Przepisy art. 442 i nast. K. P. C. o wznowieniu postępowania stosują się nie tylko do spraw, zakończonych wyrokiem prawomocnym, lecz i do spraw, umorzonych na zawsze, gdyż na mocy art. 378 i 424 § 2 K. P. C. z wyrokami zrównane są postanowienia 2. instancji, kończące postępowanie. 7.X.1936 r. C. I. 3136/35.

§ 2 ust. o ochr. lok. z 11.IV.24 r. (Dz. U. poz. 406).

Współwłaściciele nieruchomości mogą zawierać ze sobą umowy najmu co do korzystania przez jednego lub kilku z nich z części nieruchomości, przewyższającej jego czy ich udział, i lokale z tytułu takich umów zajmowane przez współwłaścicieli mogą podlegać działaniu ustawy o ochronie lokatorów. 16.X.1936 r. C. I. 3007/35.

§ 5 rozp. o przerach. z 14.V.24 r. (Dz. U. 1925 r. poz. 213).

Za dochód, osiągany z komornego, określonego na podstawie ustawy o ochronie lokatorów, należy uznać w przypadku zajmowania przez współwłaściciela domu lokalu, podlegającego ustawie o ochronie lokatorów, tylko tę część wartości użytkowej danego lokalu, wynikającej z zastosowania stawek ustawy o ochr. lok., która przekracza przypadającą na udział danego współwłaściciela część określonej w tenże sposób wartości użytkowej wszystkich lokali w nieruchomości, gdyż trzeba uważać, że właśnie ta część lokalu, której odpowiada powyższa nadwyżka wartości użytkowej, jest przedmiotem umowy najmu pomiędzy współwłaścicielami. 16.X.1936 r. C. I. 3007/35.

§ 38 rozp. Rady Min. z 25.VI.1932 o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. poz. 580) w zw. z art. 99 § 1 K. P. C.

Na mocy § 38 rozp. Rady Min. z 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. poz. 580) w razie wytoczenia powództwa bez uprzedniego przedstawienia wszystkich zarzutów urzędowi skarbowemu, osoba, roszcząca sobie prawa do zajętego majątku, poniesie wszelkie koszty, nie wyłączając kosztów, przewidzianych w art. 99 § 1 K. P. C. 26.VIII.1936 r. C. I. 3046/35.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 61 § 1 K. K. w zw. z art. 4 i 5 ust. z 2.I.36 r. o amnestii (Dz. U. Nr. 1 p. 1). Zawieszenie wykonania kary.

O możności warunkowego zawieszenia wymiaru kary rozstrzyga tylko wymiar kary orzeczonej, nie zaś tej części kary, która po zastosowaniu amnestii ma być wykonana. (25.I.1937 r. Nr. 1 K. 1134/36).

Art. 127 K. K. Sejm jako organ władzy.

W myśl art. 3 Konstytucji z dn. 23.IV.1935 r. Sejm jest organem władzy, wszelkie zatem wyrażenia, znamionujące chęć poniżenia Sejmu przez okazanie lekceważenia lub pogardy, w szczególności przez wyraźne zaprzeczenie mu autorytetu władzy, o ile nastąpiło w miejscu lub w czasie zajęć urzędowych albo publicznie, podpada pod przepis art. 127 K. K. (20.I.37. r. Nr. 1 K. 1279/36).

Art. 129 K. K. Odpowiedzialność z tego art. a błąd co do okoliczności.

Do zastosowania art. 129 K. K. jest niezbędne, aby sprawca wiedział, że osoba przezeń atakowana, została przybrana do pomocy urzędnikowi, bądź, przewidując tę możliwość, z tym się godził. W razie błędu co do tej okoliczności sprawca za występek umyślny z art. 129 K. K. nie może być odpowiedzialny (8.II.37, N 3 K. 2217/36).

Art. 177 K. K. Puszczanie w obieg podrobionych pieniędzy.

Dla bytu przestępstwa z art. 177 K. K. konieczny jest zamiar bezpośredni, a zamiar ewentualny nie wystarcza (4.III.37. Nr. 1 K. 1022/36).

Art. 194 K. K. Wypełnienie blankietu wekslowego zaopatrzonego podpisem.

Subiektywne przeświadczenie sprawcy o należności, roszczonej do wystawcy wekslu kwoty, nie uprawnia sprawcy do wypełnienia wekslu, bez zgody wystawcy, na sumę wprawdzie mieszczącą się w granicach roszczonej kwoty, jednak wyższą od sumy, którą wystawca na danym blankiecie pozwolił napisać. (4.XI.1936 r. Nr. 1 K. 592/36).

Art. 203 K. K. Określenie czynu nierządnego.

Czynem nierządnym jest każdy czyn, mający na celu podniesienie pobudliwości lub zaspokojenia popędu płciowego przez zetknięcie się z ciałem innej osoby. W razie zachodzącej wątpliwości, czy działanie sprawcy, polegające na zetknięciu się z ciałem innej osoby, miało charakter czynu nierządnego w powyższym znaczeniu, rozstrzygać ją należy przez ustalenie zamiaru oskarżonego podniesienia danym czynem pobudliwości lub zaspokojenia popędu płciowego. Nie jest konieczne dla uznania czynu nierządnego, by w zachowaniu się sprawcy charakter seksualny wystąpił zupełnie wyraźnie na zewnątrz. (21.I.1937 r. Nr. 1 K. 963/36).

Art. 251 K. K. Przemoc przy dokonaniu kradzieży.

1) Przemoc, stosowana w bezpośrednim związku z dokonaniem kradzieży, nie może podpaść pod przepis art. 251 K. K. 2) Samo tylko zlekceważenie zakazu, jako zachowanie się, pozbawione charakteru działania zmuszającego wolę innej osoby, nie konkretyzuje żadnego ze środków przymusu, określonych w art. 251 K. K., a tym mniej środków działania z art. 258, 259 i 261 K. K. (16.XII.36 r. Nr. 3 K. 1581/36).

Art. 255 K. K. Pomówienie w obecności nieletniego.

Kod. Kar. nie wymaga, aby pomówienie z art. 255 K. K. nastąpiło wobec osoby dojrzałej, za czym karalnego zniesławienia można dokonać wobec nieletniego (29.XII.36 Nr. 2 K. 1225/36).

Art. 255 K. K. Niezaprzeczenie pogłosce.

1) Samo niezaprzeczenie pogłosce na pytanie o jej prawdziwości lub danie odpowiedzi wymijającej może być uznane za potwierdzenie jej lub danie do zrozumienia o jej prawdziwości, jednakże w tym ostatnim przypadku do uznania oświadczenia za pomówienie z art. 255 K. K. konieczne jest, aby bądź z treści oświadczenia, bądź z okoliczności, wśród jakich nastąpiło, wynikał zamiar zniesławienia, tj. zamiar potwierdzenia w ten sposób prawdziwości danej pogłoski, bądź danie do zrozumienia, że pogłoska ta jest prawdziwa; w braku tego zamiaru samo tylko niezaprzeczenie obiegającej pogłosce lub dania odpowiedzi wymijającej nie stanowi karalnego zniesławienia z art. 255 K. K. (29.I.37, Nr. 3 K 2075/36).

Art. 255 § 2 w zw. z art. 20 § 1 K. K. Prawdziwość zarzutu.

1. Subiektywne przekonanie sprawcy o prawdziwości zarzutów, nawet gdy znajduje oparcie w obiektywnych faktach, nie wyłącza przestępności zniesławienia, jeżeli nie została udowodniona przedmiotowa prawdziwość zarzutu. 2. Brak świadomości nieprawdziwości zarzutu nie jest błędem co do okoliczności, należącej do istoty czynu (art. 20 § 1 K. K.) i nie uniewinnia oskarżonego. 3. Dla istoty zniesławienia obojętne jest, czy sprawca podaje pewną wiadomość jako stwierdzenie danego faktu, czy też jako wniosek z faktów wysnuty. (22.XII.1936 r. Nr. 1 K 816/36).

Art. 255 § 3 K. K. Ogłoszenie wyroku w czasopiśmie.

Art. 255 § 3 K. K. w stosunku do art. 51 K. K. stanowi „lex specialis" i w przypadku art. 255 K. K. ogłoszenie wyroku w czasopismach na żądanie oskarżyciela jest obowiązkowe, choćby zniesławienia nie popełniono drukiem. (29.I.37 N. 3 K. 2075/36).

Art. 255 i 256 K. K. Odpowiedzialność redaktora czasopisma.

Domniemanie prawne o odpowiedzialności redaktora za przestępstwa, popełnione treścią druku w redagowanym czasopiśmie, samo przez się nie wystarcza do przypisania mu winy popełnienia tego przestępstwa, jeżeli ustalone zostało, że dopuszczenie do wyjścia w obieg druku, którego treść zawiera cechy przestępstwa, nastąpiło przez nieoględność redaktora. (15.XII.36 N 1 K. 740/36).

Art. 255 i 256 K. K. Wyrazy „bolszewik", „bolszewiczka" jako obraza lub zniesławienie.

Nazwanie kogoś „bolszewik", „bolszewiczka" zależnie od okoliczności oraz zamiaru sprawcy (bezpośredniego lub pośredniego) może być obrazą lub zniesławieniem. (28.III.37 N 1 K. 932/36).

[illegible]

Art. 257 K. K. Subiektywna cecha kradzieży.

Subiektywną cechą działania, określonego w art. 257 K. K. mianem „zaboru", jest zamiar przywłaszczenia (animus sibi habendi), bez względu na to, czy pobudką działania jest chęć wzbogacenia się, czy jakikolwiek inny motyw działania. (17.XII. 1936 r. Nr. 2 K. 878/36).

Art. 257 § 2 K. K. Zastosowanie nadzwyczajnego złagodzenia kary.

Zastosowanie nadzwyczajnego złagodzenia kary przestępcy, ujawniającemu skłonność do popełnienia przestępstwa, wymaga ustalenia, że nie jest on niebezpieczny dla społeczeństwa. (21.I.37 N 2 K 1439/36).

Art. 263 § 4 K. K. Istota przestępstwa. Zniszczenie mienia należącego oo ochotniczej straży ogniowej.

1. Naruszenie interesu publicznego przez uszkodzenie mienia, obejmuje w rozumieniu § 4 art. 263 K. K. wszystkie przypadki, gdzie mienie z nadanego mu przeznaczenia znalazło się w służbie celów publicznych bez względu na to, czy samo w sobie w materialnej swej treści jest lub nie jest przeznaczone do wyłącznej i bezpośredniej służby interesowi publicznemu, — istotne jest więc to, czy mienie (rzecz) reprezentuje interes publiczny. 2. Podstawa bytu prawnego ochotniczych straży ogniowych, uznanych za stowarzyszenia wyższej użyteczności (publicznej) jest prawo o stowarzyszeniach z 27 października 1932 r. (Dz. Ust. poz. 808), za czym niszczenie ich mienia narusza interes publiczny. (4.II.37 N 3 K. 2139/36).

Art. 281 i 280 K. K. Istota przestępstwa wadliwego prowadzenia księgowości.

Dla zastosowania art. 281 K. K. nie wystarcza ustalenie, że księgowość kupiecką prowadzono „nieprawidłowo" lub, że zapisy w książkach nie odpowiadały istotnemu stanowi rzeczy, lecz koniecznie jest uzasadnione, w myśl art. 379 K. P. K. ustalenie, że sprawca świadomie prowadził księgowość niezgodnie z prawdą. Wina nieumyślna (nieznajomość rzeczy, niedbalstwo, pomyłka) nie wystarcza do przypisania przestępstwa z art. 281 K. K. 2. Wadliwe prowadzenie księgowości, zatem prowadzenie jej wbrew przyjętym w tym względzie zasadom, wymaga do przyjęcia przestępstwa z art. 280 K. K. ustalenia winy umyślnej, za czym świadomości sprawcy o wadliwości prowadzonej przezeń księgowości. (2.XII.36 N 2 K 1128/36).

Art. 624, 625 K. K. z 1903 r. w zw. z art. 258 K. K. Użycie przemocy lub groźby przy defraudacjach leśnych.

Okoliczność, iż zabranie drzewa z lasu w celu przywłaszczenia jest inaczej kwalifikowane, niż zabranie innej rzeczy ruchomej w celu przywłaszczenia, oraz okoliczność, iż K. K. z 1903 r. nie nazywa zabrania drzewa z lasu kradzieżą, lecz samowolnym korzystaniem z cudzego mienia, nie ma dla zakresu zastosowania art. 258 K. K. znaczenia prawnego. (18.XII.1936 r. Nr. 1 K. 748/36).

Art. 9 K. P. K. w związku z art. 10 K. P. K. Przekonanie sędziowskie.

Przekonanie sędziowskie jest aktem nie tylko intelektu, lecz i woli: sąd powinien chcieć je sobie wyrobić, i dopóki nie wyczerpał wszystkich środków, prowadzących do tego celu, np. przez ponowne przesłuchanie świadków z urzędu, nie ma prawa powoływać się na wątpliwości, jako podstawę do zajęcia stanowiska. Zasada ta dotyczy zarówno oceny poszczególnych dowodów, jak i wysnucia z nich wniosku o winie lub niewinności oskarżonego. (12.II.37 N 1 K 1132/36).

Art. 81 K. P. K. Pouczenie oskarżonego.

Przewodniczący nie jest obowiązany do pouczenia oskarżonego o jego prawie nieodpowiadania na zadawane mu pytania, lecz pouczenie oskarżonego przez przewodniczącego na początku rozprawy o treści art. 81 K. P. K., aczkolwiek zbędne, nie stanowi uchybienia. Stanowiłoby je, gdyby przewodniczący nie ograniczył się do takiego pouczenia (art. 81 K. P. K.), lecz w jakiejkolwiek formie, np. przez nieuzasadnione powtarzanie, pouczenia, nakłaniał lub zachęcał oskarżonego do skorzystania z tego prawa. (12.II.37 N 1 K 1132/36).

Art. 179, 183, 186 K. P. K. Odpowiedzialność poręczyciela i kaucjodawcy. — Nieusprawiedliwione niestawiennictwo a ucieczka oskarżonego.

1. Jak wynika z art. 186 K. P. K., odpowiedzialność osoby poręczającej lub składającej kaucję w przypadku wydania skazującego wyroku ustaje dopiero z chwilą aresztowania oskarżonego niezależnie od chwili uprawomocnienia się wyroku. 2) K. P. K. odróżnia ucieczkę od nieusprawiedliwionego niestawiennictwa na wezwanie sądu (art. 179 K. P. K.), — którym jest uchylanie się od sądu, polegające nie na u c i e c z c e, a na planowym przewlekaniu procesu przez sabotowanie obowiązku stawiennictwa — 3) Ucieczka zachodzi zarówno wtedy, gdy oskarżony schroni się za granicę jak i wówczas, gdy ukrywa się w kraju, zacierając za sobą ślady i w ten sposób uniemożliwiając władzom państwowym odnalezienie go (np. zmiana miejsca zamieszkania bez pozostawienia adresu). Ustalenie, czy zachodzi ucieczka, czy czasowe lekkomyślne wydalenie się z miejsca pobytu, jest kwestią oceny konkretne-

go wypadku. 4) Ucieczka oskarżonego może zachodzić w każdym stadium procesu, a więc także w postępowaniu karnym wykonawczym, niezależnie od terminów sądowych; przez sam fakt złożenia kaucji lub poręczenia, kaucjodawca lub osoba poręczająca przyjmuje odpowiedzialność za ucieczkę i we własnym interesie czuwać musi nieustannie nad tym, aby oskarżony nie uciekł. — 5). Natomiast odpowiedzialność poręczyciela lub kaucjodawcy, jak to wynika z przepisu art. 183 K. P. K., w wypadku nieusprawiedliwionego niestawiennictwa oskarżonego jest ściśle uzależniona od wiadomości o terminach, wyznaczonych do stawienia się oskarżonego. — 6) Po uprawomocnieniu się skazującego wyroku sam fakt niezgłoszenia się skazanego do odbywania kary na wezwanie prokuratora lub władz więziennych — nie pociąga za sobą przepadku kaucji lub poręczenia, albowiem taki skutek powołuje tylko nieusprawiedliwione niestawiennictwo na wezwanie sądu. W tym stadium postępowania przepadek kaucji lub poręczenia może nastąpić w y ł ą c z n i e ze względu na stwierdzoną ucieczkę oskarżonego. (27.IV.37 N 2 K 402/37).

Art. 225 i 226 K. P. K. Wrzucenie pisma odwoławczego do skrzynki pocztowej w gmachu sądu.

Wrzucenie pisma odwoławczego do skrzynki w gmachu sądowym nie jest równoznaczne ani ze złożeniem pisma w biurze podawczo-wykonawczym sądu ani nadaniem go w urzędzie pocztowym. (12.II.37 N 3 K 2390/36).

Art. 232 w zw. z art. 238 K. P. K. Ustne zapowiedzenie środka odwoławczego.

Tylko osobny protokół, sporządzony w kancelarii sądu, w myśl art. 238 K. P. K. może stanowić dowód ustnego zapowiedzenia środka odwoławczego w trybie art. 232 K. P. K. (22.XII.1936 r. N 1 K 833/36).

Art. 306, 345, 355—357 K. P. K. Odczytywanie dokumentów na przewodzie sądowym.

Nie można pod pozorem innych złożonych do akt dokumentów załączać i odczytywać jakichkolwiek pisemnych oświadczeń strony, w formie już to zwykłych pism, już to czasopism, broszur , odezw itp. zawierających uwagi na temat procesu. (12.II. 37 N 1 K. 1132/36.

Art. 353 i 354 K. P. K. Ujawnienie na rozprawie oskarżenia o czyn nieobjęty aktem oskarżenia.

Rozpoznanie nowego oskarżenia z ograniczeniami z art. 353 i 354 K. P. K. nie jest uwarunkowane nieopuszczeniem płaszczyzny tego samego zdarzenia faktycznego, które jest przedmiotem oskarżenia, przy czym art. 353 K. P. K. nie stosuje się do przypadku, gdy nowe oskarżenie wniesiono w formie dodatkowego aktu oskarżenia przed rozprawą. (29.I.37 N 3 K. 2075/36).

Art. 509 § 1 K. P. K. Zwrot kaucji kasacyjnej w razie uchylenia wyroku z art. 516 K. P. K.

W razie uwzględnienia kasacji na zasadzie art. 516 K. P. K., mimo uznania jej zarzutów za niezasadne, ma zastosowanie art. 509 § 1 K. P. K. (28.I.1937 r. N. 1 K. 1287/36).

Art. 600, 602, 609 K. P. K. Wznowienie postępownia.

Przedmiotem uchylenia w drodze wznowienia postępowania karnego może być jedynie i wyłącznie wyrok i to wyłącznie z przyczyn natury merytocznej. (26.I.1937 r. Nr. 1 K. 724/36).

Art. 640 i 649 oraz art. 395 K. P. K. Zaskarżenie wyroków sądu okręgowego w sprawach administracyjnych.

W sprawach wskazanych w art. 640 K. P. K., jeżeli wyrok sądu okręgowego zapadł zaocznie, przysługuje skazanemu, niezależnie od uprawnienia z § 1 art. 649 K. P. K., także możność wniesienia sprzeciwu, przewidzianego w art. 395 K. P. K. (17.II.37 N 3 K. 2562/36).

Art. 3 p. 11 ustawy o państw. podatku przemysłowym w zw. z art. 1 ust. 3 ustawy z dnia 31.VII. 1924 o popieraniu przemysłu ludowego (Dz. Ust. poz. 778). Wytłaczanie oleju.

Wytłaczanie oleju jest zbliżonym do przemysłu ludowego działem przemysłu domowego (art. 1 ust. 3 ustawy z dn. 31.VII.1924), a przeto ma tu zastosowanie pkt. 11 art. 3 ustawy o państw. podat. przemysł. (29.XII.36 N 2 K. 950/36).

Cz. II lit. A rozdz. VII taryfy do załącz. art. 82 ustawy o podatku przemysł. Dwa przedsiębiorstwa odrębne w jednym pomieszczeniu.

Stworzenie odpowiednich warunków, umożliwiających spożycie ciepłej kiełbasy wraz z bułką i musztardą w tym zakładzie, w którym odbywa się zarazem sprzedaż wyrobów własnych, jako podpadające pod pojęcie zakładu gastronomicznego w rozumieniu Cz. II lit. A rozdz. VII taryfy do art. 23 ustawy o podat. przemysł., stanowi prowadzenie w jednym pomieszczeniu dwóch odrębnych przedsiębiorstw, wymagających nabycia dwóch oddzielnych świadectw przemysłowych. (12.II.37 N 3 K 2372/36).

Cz. II. A rozdz. II, ust. 2 lit. f taryfy stanow. załącz. do art. 23 ust o państw. podat. przemysł. Sprzedaż mebli.

Drobna sprzedaż mebli politurowanych wymaga, w myśl Cz. II lit. A rozdz. II ust. 2 lit. f załącz. do art. 23 ustawy o podatku przemysłowym, wykupienia świadectwa przemysłowego II kategorii, bez względu, czy meble także stanowią wyłączny czy też częściowy przedmiot obrotu handlowego przedsiębiorstwa. (22.II.1937 r. N 3 K. 2207/36).

Art. 22 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 27.X.1933 o prawie celnym. (Dz. Ust. poz. 610). Powtórne oclenie towarów.

Z treści art. 22 prawa celnego wynika, że towary zagraniczne, choćby już raz oclone, podlegają ocleniu przy powrotnym przewozie, o ile nie dopełniono odnośnie do nich warunków, wymienionych w art. 49 i 72 prawa celnego. (23.II.37 N 3 K 2406/36).

Dekret Prez. Rzplitej z dnia 26.IV.36 (Dz. Ust. poz. 249/36 r.) w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą. Przedmiot przestępstwa.

Pod pojęcie przedmiotu przestępstwa podpada w rozumieniu ust. 5 art. 16 dekretu z dnia 26 kwietnia 1936 r. suma pieniężna, zatajona przed władzą celną lub kontrolą graniczną, nie zaś część sum pieniężnych,która była zgłoszona. Zatajenie części przewożonych środków płatniczych pociąga za sobą utratę prawa wywozu (§ 12 pkt. 4 rozp. Min. Skarbu z dnia 24.VII.36 r. Dz. Ust. poz. 419 o obrocie pieniężnym z zagranicą). (23.IV.37 N 3 K. 112/37).

Art. 3 i 6 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 7.VI.27 r. (Dz. Ust. poz. 468) w związku z §§ 1 i 2 rozp. Min. Spraw Wewn. z 30.VI.26 (Dz. Ust. poz. 406). Wyroby specyfików farmaceutycznych.

1. Wyrób środków leczniczych zasadniczo podpada pod przepisy prawa przemysłowego, w myśl art. 3 prawa przemysł. Prowadzenie przemysłu jest wolne i dozwolone każdemu, z wyjątkiem ograniczeń, wynikających w myśl art. 6 prawa przemysł. z ustaw podatkowych, celnych, sanitarnych, weterynaryjnych itd. 2. Przepis art. 3 pr. przemysł. pozostawia w mocy prawo prowadzenia przemysłu, nabyte na podstawie dotychczasowych przepisów i nie narusza uprawnień przemysłowych z ustawy o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych. 3. Z brzmienia § § 1 i 2 rozp. Min. Spraw Wewn. z dnia 30 czerwca 1926 r. (Dz. Ust. poz. 406) o wyrobie i obrocie specyfików farmaceutycznych wynika, że lekarstwa przeciw chorobom zwierząt podpadają pod pojęcie specyfików farmaceutycznych i wyrób ich wymaga zezwolenia właściwych władz, o ile nie są one tak zw. domowymi specyfikami farmaceutycznymi, które wolno wyrabiać bez zezwolenia a tylko po uprzednim zgłoszeniu do władzy administracyjnej 2 instancji. (16.II.37 N 3 K 2288/36).

Art. 109 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 22 marca 1928 Dz. Ust. poz. 341 o postępowaniu administracyjnym.

Zaznaczenie w piśmie do władzy działającego w imieniu klienta swego adwokata „w razie nieuwzględnienia jego żądania zaskarży władzę i narazi ją przez to na straty", nie zawiera nic niewłaściwego i nie odpowiadającego godności urzędu, a tym samym nie wyczerpuje znamion ani przestępstwa z art. 109 rozp. Prez. Rzplitej z 22 marca 1928 (Dz. Ust. poz. 341), ani też znamion żadnego przestępstwa. (28.I. 1937 r. N 3 K. 2172/36).

Orzecznictwo Najwyż. Trybun. Admin.

W sprawach budowlanych.

1) a). Pod pojęcie budynku „przeznaczonego na cele mieszkalne", w sensie § 32 rozporządzenia z dnia 3/XI. 1927 r. (Dz. Ust. R. P. poz. 913), obecnie art. 2—6 ustawy z dnia 24/III. 1933 r. o ulgach dla nowowznoszonych budowli (Dz. Ust. R. P. poz. 173) i §§ 6—12 rozporządzenia wykonawczego z dnia 7/VI. 1934 r. (Dz. Ust. R. P. poz. 494), nie podpadają budynki, które, jako z góry specjalnie przystosowane dla celów biurowych, zostały pozbawione zwykłych cech używalności mieszkalnej. b). Urządzenie budowlane, specjalnie przystosowane do celów biurowych, a nie praktykowane w budynkach, przeznaczonych na cele mieszkalne, pozbawiają cały budynek charakteru, przeznaczonego na cele mieszkalne w sensie wyżej wymienionego § 32 — o ile, nie stanowiąc odrębnego kompleksu budowlanego i gospodarczego, pozostają one w związku celowym z całością planu budynku. c). Warunek przeznaczenia budynku na cele mieszkalne, jako warunek ulg podatkowych z art. 33 p. p. 1 i 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z d. 22/IV 1927 r. (Dz. Ust. R. P. poz. 372), podlega ocenie według momentu ukończenia budowy. (Wyr. z dnia 15 lutego 1937 r. l. rej. 7331/34).

2) Instytucją odwoławczą od skierowanych do właścicieli działek nakazów władz

gminnych uiszczenia na podstawie art. 174 prawa budowlanego zwrotu pierwszego urządzenia ulic — jest wymieniona w ustępie drugim wspomnianego przepisu państwowa władza nadzorcza. (Wyr. z dnia 19 lutego 1937 r. l. rej. 2573/35).

3) Przez prawo kierowania robotami budowlanymi, o którym mówi art. 369 prawa budowlanego z dnia 16 lutego 1928 r. (Dz. Ust. R. P. poz. 202), rozumieć należy odnośnie do osób, do których przed wejściem w życie cytowanego prawa miały zastosowanie przepisy austriackiej ustawy przemysłowej z dnia 15 marca 1883 r. (Nr. 39 Dz. U. P.) oraz ustawy z dnia 26 grudnia 1893 r. (Nr. 193 Dz. U. P.), uzyskanie koncesji na wykonywanie przemysłu budowlanego. (Wyr. z dnia 5 kwietnia 1937 r. l. rej. 2143/35).

W sprawach patentowych.

Zaniedbanie określonego w art. 12 lit. *a* prawa z dnia 22 marca 1928 r. (Dz. Ust. R. P. poz 384) terminu sześciomiesięcznego do wniesienia opłaty patentowej — powoduje z mocy samego prawa zgaśnięcie patentu. (Wyr. z dnia 12 kwietnia 1937 r. l. rej. 2032/35).

W sprawach przemysłowych.

1) W tych województwach, w których istnieje podział na okręgi kominiarskie, nadanie okręgu jest integralną częścią koncesji na wykonywanie przemysłu kominiarskiego. (Wyr. z dnia 4 marca 1937 r. l. rej. 5327/34).

2) Podstawą do odebrania koncesji na mocy p. 2 ust. 2 § 47 rozporządzenia z 6 lipca 1932 r. w sprawie wykonania ustawy o zarobkowym przewozie osób i towarów pojazdami mechanicznymi (Dz. Ust. R. P. poz. 821), mogą być tylko takie uchybienia, które na skutek stwierdzenia ich faktu spowodowały już co najmniej ostrzeżenie. (Wyr. z dnia 8 marca 1937 r. l. rej. 2651/35).

W przedmiocie ochrony znaków przemysłowych.

1) Ochrony prawnej z art. 181 w związku z art. 179 ust. pierwszy prawa z 22 marca 1928 r. (poz. 384 Dz. Ust. R. P.) nie wyłącza okoliczność, że dawniej zarejestrowany znak towarowy nie jest używany z powodu nieobecności na rynku krajowym towaru, dla którego znak ten jest przeznaczony, (t. zn. znak zapasowy). (Wyr. z dnia 22 marca 1937 r. l. rej. 338/35)

2) Art. 177 ustęp 1 lit. *b* prawa z 22 marca 1928 r. (Dz. Ust. R. P. poz. 384) wylicza w sposób wyczerpujący prawa pewnych osób (do nazwiska, do firmy, do wizerunku), których naruszenie powoduje nieważność prawa z rejestru znaku towarowego. (Wyr. z dnia 15 kwietnia 1937 r. l. rej. 932/35).

3) Opublikowanie wzoru użytkowego w rozumieniu art. 90 (2) prawa z 22 marca 1928 roku (Dz. Ust. R. P. poz. 384 rodzi skutki prawne w tym artykule przewidziane, niezależnie od tego, czy opublikowanie odpowiadało woli autora wzoru. (Wyr. z dnia 25 stycznia 1937 r. l. rej. 1211/35).

W sprawach, dotyczących podatków przemysłowych.

1) Wysyłka towaru musi być pokryta odpowiednim dokumentem i zarejestrowana w księgach handlowych także w wypadku, gdy tranzakcja dochodzi do skutku dopiero po odbiorze towaru przez nabywcę. (Wyr. z dnia 10 marca 1937 r. l. rej. 10409/34).

2) Samo posiadanie przez pośrednika handlowego składu konsygnacyjnego towarów zastępowanej przez niego firmy — nie uzasadnia jeszcze po jego stronie obowiązku płacenia podatku przemysłowego od pełnego obrotu, o ile dana firma opłaca od tranzakcji tymi towarami przepisany ustawą podatek przemysłowy (Wyr. z dnia 3 lutego 1937 r. l. rej. 6503/34).

3) Księga odpisów rachunków wychodzących stanowi w myśl § 2 ustawy z 13 kwietnia 1932 r. (Dz. Ust. R. P. poz. 412) dostateczny dowód księgowania dla uznania ksiąg handlowych za prawidłowe w rozumieniu ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. o państw. podatku przemysłowym (Dz. Ust. poz. 110 z 1932 r.). (Wyr. z dnia 2 kwietnia 1937 r. l. rej. 11149/34).

4) Powtarzające się poprawki zapisów w księgach handlowych mogą stanowić dostateczny powód dyskwalifikacji ksiąg z powodu formalnej wadliwości. (Wyr. z dnia 1 kwietnia 1937 r. l. rej. 9500/34).

W przedmiocie należytości i opłat stemplowych.

1) Sporządzony w formie aktu notarialnego protokół z walnego zgromadzenia udziałowców spółki z ogr. odp., stwierdzający przyznanie wynagrodzenia radzie nadzorczej za czynności spełnione w ubiegłym roku operacyjnym, określone w statucie i w myśl tego statutu podlegającego wynagrodzeniu — podpada pod przepis art. 90 ust. 1 ustawy o opłatach stemplowych. (Wyr. z dnia 1 marca 1937 r. l. rej. 9971/34).

2) Jeśli nabycie z tytułu spadkobrania majątku, skonfiskowanego przez rząd zaborczy za udział w powstaniu, zostało stwierdzone wyrokiem sądów polskich, to

[illegible]

wyrok ten stanowi tytuł nabycia dla dziedziny podatku spadkowego. (Wyr. z dnia 8 marca 1937 r. l. rej. 3520/35).

3) W myśl art. 2 ustawy o opłatach stemplowych rozmiar opłaty stemplowej nie zależy od zapatrywań prawnych względnie zamiaru kontrahentów, które nie znalazły w treści umowy odpowiedniego wyrazu. (Wyr. z dnia 20 marca 1937 r. l. rej. 10882/34).

4) Od spadku, otwartego w roku 1913 na obszarze późniejszej okupacji niemieckiej, może być na podstawie rozporządzenia okupacyjnego b. Generał Gubernatora w Warszawie z dnia 5 lipca 1916 r. (Dz. Rozp. Nr 38 poz. 110) wymierzony podatek spadkowy mimo, iż terminy, określone w art. 223 ustawy rosyjskiej o opłatach (Zb. praw. ces. ros., tom V — wydanie z r. 1903) oraz w art. 4 ustawy polskiej o opodatkowaniu spadków i darowizn (Dz. Ust. R. P. poz. 299 z r. 1920) już upłynęły. (Uchwała Kolegium Zwiększonego z 30 stycznia 1937 roku l. rej. 1893/33).

5) Z mocy § 451 niem. ordynacji podatkowej z 13 grudnia 1919 roku stracił moc obowiązującą przepis § 68 niem. ustawy o podatku spadkowym z 10 września 1919 roku. Niespełnienie obowiązku zgłoszenia nabycia, podlegającego podatkowi spadkowemu, unormowanego niem. ustawą o podatku spadkowym z 10 września 1919 roku, podpada pod pojęcie defraudacji podatkowej w rozumieniu § 359 ust. 1 niem. ordynacji podatkowej, o ile spowodowane zostało zamiarem uszczuplenia należności podatkowych. (Wyr. z dnia 23 stycznia 1937 r. l. rej. 3405/33).

W sprawach, dotyczących wyznań.

1) a). Posiadanie akcji spółki akcyjnej, znajdującej się na obszarze gminy wyznaniowej żydowskiej, nie uzasadnia opodatkowania z tytułu — przewidzianego w § 14 ustęp drugi rozporządzenia ministerialnego z 9 września 1931 roku o gospodarce finansowej gmin wyznaniowych żydowskich (Dz. Ust. poz. 698) — uprawiania w obrębie danej gminy wyznaniowej handlu lub przemysłu; b) określonego pod *a)* opodatkowania nie uzasadnia także fakt pełnienia czynności członka zarządu spółki akcyjnej, względnie czynności dyrektora zarządzającego. (Wyr. z dn. 8.1.1937 r. l. rej. 8082/34).

2) a). Wobec postanowień, objętych art. 6 i 3 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 października 1927 roku o uporządkowaniu stanu prawnego w organizacji gmin wyznaniowych żydowskich (Dz. Ust. poz. 818), ustawa z 21 marca 1890 roku (Dz. U. P. Nr. 57) oraz wydane na jej podstawie statuty gminne utraciły w dniu 21 października 1928 roku na obszarze województw: krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego moc obowiązującą. b) Postanowienia rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 9 września 1931 roku o gospodarce finansowej gmin wyznaniowych żydowskich (Dz. Ust. poz. 698) nie mają zastosowania do składek gminnych, wymierzonych na rok 1931. c). Ocena momentu zamieszkania w obrębie gminy wyznaniowej żydowskiej dokonywana być winna według przepisów,dotyczących zamieszkania w gminie terytorialnej, a w danym okresie czasu obowiązujących. (Wyr. z dn. 20.XI. 1936 r. l. rej. 2729/34).

3) Objęty § 32 rozporządzenia z 9 września 1931 roku o gospodarce finansowej gmin wyznaniowych żydowskich (Dz. Ust. R. P. poz. 698), przepis, że rozkład składki winien być równomierny, mieścił w sobie nie tylko nakaz obciążania składką wszystkich obowiązanych do jej płacenia członków gminy, lecz także nakaz wymiaru składek według ogólnych zasad, ustalonych przez poszczególne gminy na wchodzące w rachubę okresy czasu. W wypadku zakwestionowania wymiaru składki, jako dokonanego z naruszeniem warunku równomierności, decyzja odmowna winna w uzasadnieniu faktycznym podawać zasady, którymi kierowano się przy wymiarze składek w danej gminie wyznaniowej i w danym okresie. (Wyr. z dnia 4 marca 1937 r. l. rej. 11291/34).

4) Unieważnienie przez państwową władzę nadzorczą po przeprowadzonych wyborach organów gmin wyznaniowych żydowskich jednej lub więcej z list kandydatów, na które głosowanie się odbyło, powodować winno także unieważnienie samego aktu wyborczego, jeśli oddane na listy te głosy miały wpływ na wynik wyborów, lub jeśli z ilości oddanych na unieważnioną listę, czy unieważnione listy, głosów będzie wynikało, że w razie oddania ich na inne listy, wynik wyborów mógł być odmienny. (Wyr. z dnia 25 marca 1937 r. l. rej. 4436/33).

5) Przez określone w § 14 ustęp drugi rozporządzenia z 9 września 1931 roku o gospodarce finansowej gmin wyznaniowych żydowskich (Dz. Ust. R. P. poz. 698) uprawianie na terenie pewnej gminy wyznaniowej handlu lub przemysłu rozumieć należy posiadanie na wspomnianym terenie przedsiębiorstwa przemysłowego lub handlowego, połączone z obowiązkiem wykupienia świadectwa przemysłowego, lub także wykonywania na terenie danej gminy zajęcia przemysłowego, które samo przez się uzasadnia obowiązek posiadania wzmiankowanego świadectwa. (Wyr. z dnia 29 stycznia 1937 r. l. rej. 5928/34).

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. (WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok IX. PAŹDZIERNIK — 1937. Nr 10

OD ADMINISTRACJI

Wobec przebudowy gmachu Sądu Okręgowego w Warszawie (ul. Miodowa 15), gdzie mieściły się dotąd Redakcja i Administracja naszego czasopisma, przeniesione one zostały z dn. 11 września 1937 r. do lokalu Klubu Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów i mieszczą się obecnie przy ul. Nowy Świat 33 m. 3 (drugie piętro, front); telefon (Klubu) 590-30; biuro czynne od g. 10-ej do 15-ej.

LUDWIK WÓJCIK

Realizacja unifikacji polskiego wymiaru sprawiedliwości

W 1935 r. rzucono na łamach „Głosu Sądownictwa" hasło unifikacji ducha praw polskich i wymiaru sprawiedliwości. Następnie sprawa ta była jeszcze kilkakrotnie omawiana wprost lub w związku z innymi zagadnieniami [1]).

Zdając sobie sprawę z powagi i znaczenia unifikacji i widząc w niej symbol jedności idei państwowej i zjednoczenia ducha narodowego, należy postawić następujące pytania: 1) czy i w jakim stopniu nastąpiła już w ciągu lat ostatnich realizacja hasła faktycznej unifikacji wymiaru sprawiedliwości, 2) czy projekty poszczególnych autorów, którzy w tej sprawie głos zabierali, mogą i w jakim stopniu przyczynić się do realizacji ujednostajnienia wymiaru sprawiedliwości.

Na podstawie bacznej obserwacji pracy w sądach odpowiedź na pierwsze pytanie wypadnie dać negatywną, albowiem praktyka sądowa jest

[1]) „O unifikację ducha praw polskich", L. Wójcik, Głos Sąd. Nr 3 — 1935 r.; „O unifikację faktyczną wymiaru sprawiedliwości", J. Salewicz, Głos Sąd. Nr 6 — 1935 r.; „Jeszcze o unifikacji wymiaru sprawiedliwości", L. Wójcik, Głos Sąd. Nr 12 — 1935 r.; „Z zagadnień faktycznej unifikacji wymiaru sprawiedliwości", J. Salewicz, Głos Sąd. 2 — 1936 r.; „Główne problemy w dyskusji nad K. P. C.", dr A. Thon, „Głos Sąd. Nr. 1 — 1936 r.; „Przewodniczący wydziału a przewodniczący rozprawy", S. Koniuszewski, Głos Sąd. Nr 6 — 1937 r.

nadal oparta na dzielnicowych wzorach i zwyczajach, a stosowanie i interpretacja praw polskich opiera się niejednokrotnie na szukaniu powierzchownych podobieństw lub różnic między starym i nowym prawem poprzez pryzmat obcego nam ducha praw zaborczych. Wymienione objawy można zaobserwować w sądach wszystkich instancyj. Nie chcąc być gołosłownym w tym względzie przytoczę kilka przykładów z dziedziny bezpośrednio dotyczącej wyrokowania. Sprzeczne z obowiązującym prawem zwyczaje dzielnicowe były przedmiotem krytyki nawet w orzeczeniach Sądu Najwyższego. Np. niemieckie i austriackie „rubrum, pisz jak w pozwie, karta akt, znaki < >" i inne jeszcze znaki, zastępujące w sentencji wyroku wymienienie stron, oraz oznaczenie przedmiotu sporu, poddane były krytyce w wyroku Sądu Najwyższego z dn. 24 lutego 1936 r. (Z. O. zeszyt XI, Nr 429). Powszechne w b. zaborze pruskim i apelacjach małopolskich wadliwości językowe wyroków: „powoda oddala się z żądaniem pozwu, powoda odrzuca się z jego pozwem" (zamiast zgodnie z art. 213 i 214 K. P. C.: „Sąd... oddala powództwo, odrzuca pozew") lub „pozwanego zasądza się na zapłacenie do niepodzielnej ręki powodów" były również przedmiotem krytyki S. N. w tym samym orzeczeniu. Chociaż Ministerstwo Sprawiedliwości wydało formularze orzeczeń i protokółów według K. P. C. oraz K. P. K., to jednak w praktyce albo się ich nie używa, albo błędnie się z nich korzysta. Z tego wynika, że ani orzecznictwo S. N., ani wyraźne przepisy prawa, ani środki pomocnicze (formularze) nie mogą przyzwyciężyć dawnych nawyków i przyzwyczajeń. Przytoczone przykłady dotyczą kwestyj bynajmniej nie błahych; już w wyżej wymienionym orzeczeniu Nr 429 Sąd Najwyższy wypowiedział się, że owe „rubra" i inne odsyłacze do pism procesowych mogą być przyczyną poważnych nieporozumień. Koszty procesu kasacyjnego i dalsze koszty procesu merytorycznego oraz zwłoka w ostatecznym rozstrzygnięciu sprawy — oto skutki bezprawnej praktyki, polegającej na używaniu w orzeczeniach odsyłaczy i różnych rebusowych znaków. Aczkolwiek art. 297 K. P. C. wyraźnie podaje sposób przesłuchania świadka, a art. 299 K. P. C. nakazuje, ażeby zeznanie świadka było mu odczytane po zaprotokółowaniu, to jednak według wzoru niemieckiego i austriackiego (oczywiście przedwojennego) zaprotokółowane zeznania nie wskazują nigdy źródła wiadomości świadka, a zamiast zaznaczenia, że zeznanie „odczytano" świadkowi, stawia się jakieś niezrozumiałe znaki: „ppp., p. t. o. z." itp. Również i samą treść zeznań protokółuje się według utartych przez praktykę ale dziwacznych szablonów. Np.: „wiadomo mi, że za wpierwpozwanego ręczyli wtórpozwany i pozwany ad 3, a pozwani ad 4—5 dali zabezpieczenie hipoteczne", albo: „wiadomo mi, że oskarżeni ad 3—5 bili o-la pryw. (tj. oskarżyciela pryw.), a oskarżeni („o-ni") ad 1—2 rzucali wtedy na niego kamieniami". Wątpliwości ulegać nie może, że świadkowie w taki „uczony" sposób nie zeznawali, choćby dlatego, że nie wiedzieli, kto według akt sprawy jest „wpierw" a kto „wtórpozwany", albo „oskarżony ad 3—5" albo „ad 1—2". Ponieważ na tak zaprotokółowanych zeznaniach nie można opierać wyrokowania (jeśli przesłuchanie odbyło się w drodze pomocy prawnej), ani nie można odmówić słuszności wnioskowi strony procesowej o powtórne prawidłowe przesłuchanie świadków, powstaje przeto konieczność ponownego ich przesłuchania. Wszystkie wymienione przykłady stwierdzają, że wzory zaborcze powodują zwłokę w wyrokowaniu, niezawinione przez strony koszty procesowe, zbędną pracą kancelaryjną i sędziowską, tudzież obniżenie powagi sądów w oczach stron i świadków. Nie mając możności przytoczenia wszystkich

dziwolągów zaborczych, przypomnę tylko, że dotąd pielęgnuje się takie wyrażenia jak: Sądy a quo, po 3 ne, po 1 cze pisma procesowe, calendaria, audiencje (np. „na audiencję jawi się za stronę powodową powód) (!)", referaty w Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej (tj. wyroki z uzasadnieniem) itp., i że ma to wszystko miejsce w dwudziestym roku wskrzeszonych Sądów Polskich.

Jeśli chodzi o organizację pracy sądowej, unormowanej przede wszystkim regulaminami wewnętrznego urzędowania sądów, to i w tej dziedzinie w wielu wypadkach na codzienny użytek służą miejscowe, zwyczajowe „regulaminki".

Dla stwierdzenia interpretacji praw polskich poprzez pryzmat praw zaborczych wystarczy przypomnieć błędne stosowanie w niektórych okręgach sądowych art. 408 § 2 i art. 412 K. P. C., wskutek czego sądy II instancji uzurpowały sobie charakter instancji merytoryczno-kasacyjnej.

Przechodząc do drugiego na wstępie postawionego pytania, trzeba najpierw przytoczyć środki, które, — zdaniem poszczególnych autorów, — przyczynić się mają do ujednostajnienia wymiaru sprawiedliwości: 1) sędzia Salewicz, wychodząc z założenia, że trzeba zunifikować nie tylko przepisy ale i stosujących je ludzi, zaproponował: a) wprowadzenie zasady, że asesor sądowy nie może być zamianowany sędzią w tej apelacji, w której odbywał aplikację, b) stworzenie przy Min. Sprawiedl. „wydziału sędziów-lustratorów", których zadaniem byłoby ujednostajnienie działalności i sposobu urzędowania sądów na całym terenie Państwa, c) stałe konferencje kierowników sądów grodzkich; 2) dr A. Thon, mając na uwadze, że nie ma bezpieczeństwa i pewności obrotu bez jednolitości orzecznictwa na obszarze całości gospodarczej, jaką stanowi państwo, zaprojektował: a) konieczność przyznania wykładni prawa, ogłoszonej przez S. N., mocy obowiązującej, b) wprowadzenie instytucji stałych wizytatorów ministerialnych, c) przygotowanie kursu dla sędziów w zakresie nowego prawa, d) zorganizowanie wydawnictwa urzędowych formularzy pism procesowych; 3) sędzia S. Koniuszewski, opierając się na haśle unifikacji naszego sądownictwa i ustawodawstwa, zaproponował: a) kreowanie pewnej liczby inspektorów sądowych, którzy przy objazdach sądów za pomocą wyjaśnień i zarządzeń na miejscu oraz sprawozdań do zarządu wymiaru sprawiedliwości mieliby za zadanie dążyć do zunifikowania zwyczajów procesowych; ponieważ, zdaniem tego autora, K. P. C. zbliżony jest najbardziej do procedury cywilnej poaustriackiej, przeto „starzy i doświadczeni praktycy z Małopolski mogliby oddać Państwu duże usługi, bo życie polskie na tym odcinku sądowym zunifikować by mogli", i wreszcie 4) autor niniejszego wypowiedział pogląd, że samo sądownictwo w poczuciu ciążącej na nim odpowiedzialności winno podjąć zadanie realizacji ujednostajnienia wymiaru sprawiedliwości przez ścisłe przestrzeganie właściwych przepisów prawnych i odrzucenie w praktyce sądowej tego wszystkiego, co było dotychczas. a co w tych przepisach nie mieści się obecnie.

Po dwuletniej obserwacji pracy sądów widzę, że samo sądownictwo bez specjalnej organizacji i koordynacji jego poczynań nie jest zdolne do realizowania zasady unifikacji. Również i „zunifikowanie ludzi", tj. przeniesienie sędziów z jednej dzielnicy do innej, zamierzonego skutku nie da a nawet spowoduje nowe zło, wynikające z nieznajomości u przeniesionych sędziów obowiązujących dotychczas dawnych praw w dzielnicy, do której zostali przeniesieni (np. w b. Kongresówce: K. C. Napoleona,

K. C. K. P., Prawo hip., oraz obszerna dziedzina praw włościańskich); wtedy, gdy trzeba rozpoznawać sprawy, nie czas już na naukę od podstaw miejscowego prawa i orzecznictwa do niego, tudzież na zapoznawanie się ze zwyczajami np. włościan w dziedzinie spadkobrania, podziału wspólnot (łąk i pastwisk) itd. Otóż, unifikacja ludzi wymaga zupełnej i uprzedniej unifikacji prawa. Eksperyment, polegający na zunifikowaniu ludzi, został zresztą przeprowadzony w kieleckim okręgu sądowym, który po wydzieleniu go z apelacji lubelskiej przyłączono do apelacji krakowskiej, obsadzając wakujące stanowiska sędziów grodzkich asesorami i sędziami z Małopolski i Poznańskiego.

Zorganizowania „wydziału lustratorów (inspektorów, wizytatorów) ministerialnych" nie uważam za celowe, albowiem łączyłoby się to z dużymi i stałymi wydatkami Skarbu Państwa, a przede wszystkim wymagałoby uprzedniego wyszkolenia kadr tych lustratorów, gdyż, gdyby nimi mieli być starzy praktycy tylko z jednej dzielnicy, to z całą pewnością rozpowszechniliby formy i zwyczaje, do których przez długie lata swej pracy przywykli. Zorganizowanie kursów dla sędziów w zakresie nowego ustawodawstwa byłoby również połączone ze znacznymi wydatkami na opłacenie wykładowców i diety kursistów, a ponadto oderwałoby od pracy w sądach pewną liczbę sędziów. Przyznanie mocy wiążącej wykładni prawa, ogłoszonej przez Sąd Najwyższy, uważam za niewskazane w dobie obecnej, gdy z powodu unifikacji praw tworzy się nowe orzecznictwo. Szereg sprzecznych ze sobą orzeczeń S. N. jest tego najlepszym dowodem. Np. orzeczenie S. N. z dnia 26 maja 1936 r. C. I. 470/36, Nr 99/37 Zbioru Orzeczeń wyjaśnia do art. 112 K. P. C., że „gmina żydowska nie jest władzą publiczną" w rozumieniu art. 112 K. P. C., zaś orzeczenie z dnia 14 stycznia 1937 r. C II 2490/36 (Przegląd Sąd. Nr 5 z 1937 r.) wyjaśnia, że „zarząd, reprezentujący gminę żydowską, należy uznać za władzę publiczną" w rozumieniu art. 112 K. P. C. Orzeczenie S. N. z dnia 18 stycznia 1935 r. C I 2091/34 (Z. O. zeszyt VIII z 1935 r.) ustala, że przepis art. 13 § 2 p. 6 nie może mieć zastosowania do spraw ze stosunku ubezpieczenia w Powszechnym Zakładzie Ubez. Wzaj., wskutek czego właściwość rzeczową sądów określa się według zasad ogólnych. Tymczasem w orzeczeniu z dnia 17 kwietnia 1934 r. C. II. 378/34 (Przegląd Pr. i Adm. Nr 1/36) uznano, że z mocy art. 13 § 2 p. 6 K. P. C. dla spraw ze stosunku ubezpieczenia w P. Z. U. Wz. są przedmiotowo właściwe wyłącznie sądy okr. bez względu na wartość przedmiotu sporu.

Po rozważeniu całości zagadnienia dochodzę do wniosku, że pracę nad ujednostajnieniem wymiaru sprawiedliwości można by skutecznie zorganizować w następujący sposób: w określonym przez Ministerstwo Sprawiedliwości terminie winny się odbyć jednocześnie we wszystkich sądach okręgowych konferencje sędziów grodzkich, okręgowych, wiceprezesów i prezesów S. O., które miałyby za zadanie ściśle ustalić przeszkody istniejące na drodze do unifikacji oraz środki najskuteczniej zmierzające do ujednostajnienia wymiaru sprawiedliwości. W następnym terminie winny się odbyć jednocześnie podobne konferencje we wszystkich sądach apelacyjnych przy udziale sędziów - delegatów z ośrodków sądów okręgowych. Wreszcie delegaci ośrodków apelacyjnych przedstawiliby na konferencji w Min. Sprawiedliwości plon pracy całego sądownictwa. Urzędowy zbiór wzorów pism procesowych, tudzież odpowiednie zarządzenia Ministra Sprawiedliwości, oparte na materiale dostarczonym przez

wymienione konferencje, skutecznie, tanio i szybko przyczyniłyby się do unifikacji wymiaru sprawiedliwości. Oczywiście, że owocność prac wszystkich tych konferencyj zależałaby w dużym stopniu od odpowiedniego i wszechstronnego przygotowania materiałów przez uczestników każdej konferencji. Unifikacja ducha praw polskich, jako bezpośrednio związana z wyrokowaniem, nie może być przedmiotem administracyjnych zarządzeń ani administracyjnej wykładni prawa, wskutek czego musi pozostać troską sądów, obarczając tylko je same odpowiedzialnością wobec teraźniejszości i przyszłości.

Wracając do sprawy urzędowych wzorów pism procesowych i sądowych, trzeba zaznaczyć, że istniejące urzędowe formularze zadania wzorów spełnić nie mogą, a istniejące prywatne opracowania wzorów powiększają tylko zamęt i różnorodność w tej dziedzinie. Do ros. ust. post. cyw. był załączony wzór skargi powodowej, który zwyczajowo utrzymał się do dnia dzisiejszego w b. Kongresówce. Obecnie obowiązujący reg. wewn. urzędowania sądów w sprawach cyw. zawiera wzór klauzuli. Obydwa te wzory spełniły znakomicie zadanie ujednostajnienia pozwów b. zab. ros. i klauzuli w całym Państwie. Niegorzej spełniłby swoje zadanie urzędowy zbiór wzorów pism procesowych: odtąd wszystkie sądy przemawiałyby w swych orzeczeniach zrozumiale dla obywatela. Również i praca sądów byłaby łatwiejsza, gdyby wszystkie pozwy (akty oskarżenia) były sporządzane według jednego urzędowego wzoru. Mamy znormalizowany papier, piszemy znormalizowanym atramentem, miejmy więc i znormalizowane wzory pism sądowych i procesowych. W miarę rozwoju unifikacji praw urzędowy zbiór wzorów musiałby być uzupełniany.

Sprawa unifikacji wymiaru sprawiedliwości łączy się bezpośrednio z konstytucyjnym obowiązkiem sądów kształtowania poczucia prawnego społeczeństwa, co zwiększa aktualność i znaczenie zagadnienia ujednostajnienia wymiaru sprawiedliwości.

DR RAFAŁ LEMKIN

Drugi Międzynarodowy Kongres Prawa Porównawczego

(Haga 1937 r.)

Kongres ten zwołany został przez Międzynarodową Akademię Prawa Porównawczego i obradował w Hadze przez cały tydzień w dniach od 4 do 11 sierpnia 1937 r. Akademia Prawa Porównawczego, pozostająca pod kierunkiem jej prezesa, znakomitego uczonego kubańskiego profesora Bustamente, sędziego Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze, i jej generalnego sekretarza Elemera Balogha ,profesora uniwersytetu w Johannesbourgu, prowadzi od szeregu lat badania nad systemami prawnymi różnych krajów i czasów. Prace Akademii są ogłaszane w jej Aktach (Acta Academiae Universalis Jurisprudentiae Comparativae), przeważnie w języku francuskim, niekiedy również po łacinie, a także w językach angielskim, włoskim i niemieckim. Dla badacza naukowego szczególnie są ciekawe zamieszczone w tych Aktach bibliografie, a każdego prawnika niezmiernie pociągają sprawozdania o życiu i dziełach wybitnych prawników różnych krajów, które są składane na posiedzeniach Akademii przez poszczególnych jej członków. Ostatnio wydany

tom tych Aktów zawiera między innymi niezmiernie ciekawe sprawozdanie profesora Balogha o Leonie Petrażyckim.

Co pięć lat Akademia zwołuje międzynarodowe kongresy prawa porównawczego, na których wygłaszane są referaty z różnych dziedzin prawnych, jako to: prawa prywatnego, publicznego, filozofii i historii prawa. Ostatni kongres zajmował się wśród innych zagadnień także zagadnieniem organizowania pracy prawniczej i problemem nauczania prawa. Prace Drugiego Kongresu Prawa Porównawczego (pierwszy odbył się również w Hadze w 1932 r.) ze względu na dużą obfitość i różnorodność tematów odbywały się w sekcjach, które obradowały niezależnie od siebie, wyniki zaś obrad sekcyjnych były referowane na plenum.

Największą ilość tematów zgromadziła *sekcja pierwsza — ogólna*, która z tego też względu obradowała w sześciu podsekcjach (historii prawa, prawa kościelnego, etnologii prawniczej, prawa wschodniego, filozofii prawa oraz w podsekcji organizacji pracy prawniczej i nauczania prawa). *W sekcji ogólnej* złożone zostały następujące referaty polskie: „O obowiązku jurydycznym" — przez profesora Koschembahr-Łyskowskiego, „O ideach socjalnych w Kodeksie Juris Canonici" — przez prof. Leona Halbana.

W *podsekcji filozofii prawa* toczyła się bardzo ciekawa dyskusja na temat istoty państwa nowoczesnego. Przewodniczący sekcji Lord Macmillan starannie usuwał z dyskusji momenty polemiczno-polityczne, usiłując skierować przemówienia uczestników na tory szczerych wynurzeń uczonych, poszukujących prawdy naukowej. To też zarówno ze strony zwolenników ustroju liberalno-demokratycznego (grupa francuska i anglosaska), jako też ze strony zwolenników państwa totalnego, reprezentowanych głównie przez niemieckich profesorów Emge i Hedemanna, padały słowa, świadczące o poważnych wątpliwościach w ocenie zarówno jednej doktryny, jak i drugiej. Prof. Hedemann przyznał, że doktryna niemiecka, oparta na zasadzie wództwa (Führerprinzip), nie jest jeszcze skrystalizowana, że nauka niemiecka poszukuje ciągle nowych koncepcji prawnych.

Mocniejsze tony przybrała dyskusja w *sekcji prawa publicznego*, gdzie rozważano między innymi zagadnienie korporacjonizmu w organizacji państwa nowoczesnego. Uczeni niemieccy i włoscy upatrują w korporacjonizmie jeden ze sposobów zorganizowania państwa względnie wspólnoty narodowej *(Volksgemeinschaft)*. Natomiast uczeni innych krajów, a głównie reprezentanci doktryny francuskiej i angielskiej pragnęliby korporacjonizmowi zakreślić znacznie ciaśniejsze granice, a mianowicie spełnianie tych zadań, których jednostki niezorganizowane spełnić nie mogą. Punktem wyjścia jest więc tutaj jedynie celowe organizowanie wysiłków dla podniesienia dobrobytu jednostki.

Sekcje prawa cywilnego i handlowego stały pod znakiem aktualnych wpływów zagadnień gospodarczych i ustrojowo-państwowych na te dziedziny prawa. Żywa dyskusja toczyła się tutaj koło zagadnienia ochrony dłużników, nie mogących wywiązać się ze swoich zobowiązań z powodu kryzysu ekonomicznego (referat polski prof. Fryderyka Zolla), wpływu dewaluacji pieniądza na stosunki prawne o charakterze międzynarodowym oraz odpowiedzialności za szkody zrządzone przez przedmiot (referat polski, złożony przez prof. Longchamps de Berrier, który był zarazem referentem generalnym zarówno w sekcji jakoteż na plenum Kongresu).

Dwa zagadnienia, a mianowicie nowoczesne tendencje w umowach oraz

zagadnienie wpływu tzw. ekonomii planowej czy też kierowanej (économie dirigée) na instytucje prawa prywatnego wywołały rozbieżność poglądów na rolę państwa w kształtowaniu stosunków prywatno-prawnych jednostki. Chodzi o to, że w niektórych państwach, ingerujących głęboko w życie gospodarcze, odczuwany jest kryzys instytucyj prawa prywatnego, a w szczególności instytucji zobowiązań. Jednostka bardzo często w stosunkach umownych musi zasłaniać się niemożnością wykonania swego zobowiązania z powodów, wynikających z coraz to bardziej wzrastającej i szybciej postępującej reglamentacji życia gospodarczego przez państwo. Zagadnienie to wiąże się oczywiście z dwiema zasadniczymi tendencjami, zwalczającymi się dziś na płaszczyźnie gospodarki światowej, z kierunkiem autarchicznym i ze szkołą wolnej wymiany (libre échange'iści). Oczywiście Kongres Prawa Porównawczego nie mógł rozwiązać tego problemu, nad którym biedzą się od kilku lat ekonomiści i politycy świata, ale wskazał, jak głęboko sięgają skutki tych tendencji nie tylko w dziedzinie ekonomii, ale także w dziedzinie prawa.

Sekcja prawa karnego stała pod znakiem zagadnienia analogii w prawie karnym. Wprowadzenie analogii do ustawodawstwa niemieckiego wywołało żywą dyskusję na ten temat w literaturze prawniczej i na kongresach międzynarodowych, że wspomnimy tylko odbyte ostatnio dwa kongresy: Międzynarodowy Kongres Zrzeszenia Prawa Karnego w Paryżu oraz Kongres prawników państw skandynawskich. Kongres haski był pod tym względem najbardziej ciekawy i pouczający ze względu na obecność na nim licznej delegacji niemieckiej pod przewodnictwem prof. Heymanna, sekretarza generalnego Pruskiej Akademii Nauk. W delegacji niemieckiej uczestniczyli również twórcy totalistycznego kierunku w niemieckim prawie karnym — profesorowie Dahm (jeden z referentów generalnych zagadnienia analogii) i Schaffstein. Uzasadnienie dopuszczalności analogii w prawie karnym opierali oni głównie na pierwiastkach emocjonalnych (poczucie prawne niemieckiej wspólnoty międzynarodowej). Nie można dopuścić, twierdzi prof. Dahm, aby poczucie prawne narodu było obrażane przez wyroki uniewinniające, które są wynikiem jedynie niedoskonałości ustaw. Nie jest słuszne, twierdzi dalej prof. Dahm, że analogię w prawie karnym wiąże się z ustrojem totalnym, bowiem istnieją państwa totalne (Włochy), które nie wprowadziły analogii, oraz państwa demokratyczne, które bądź jak Dania analogię wprowadziły do kodeksu karnego, bądź jak Anglia stosują analogię w drodze prawa zwyczajowego. Drugi referent generalny tego zagadnienia prof. Solnar (Praga) przedstawił swoje badania nad wyrokami sądów niemieckich, opartymi na analogii, i wykazał, że w tych wszystkich wypadkach sądy niemieckie niepotrzebnie stosowały analogię, jako dyspozycję ustawową, gdyż odnośne przestępstwa mogły być osądzone także w ramach poszczególnych dyspozycji niemieckiego kodeksu karnego przy zastosowaniu interpretacji logicznej. Zdaniem prof. Solnara syntetyczna formułka ustawodawcza wystarcza zupełnie dla ochrony społecznej i dla przeprowadzenia racjonalnej polityki kryminalnej, analogia zaś nie przynosi żadnych korzyści kryminalno-politycznych, natomiast przynosi szkody w postaci osłabienia bezpieczeństwa prawnego. Sędzia Najwyższego Trybunału Wolnego Państwa Irlandzkiego w Dublinie J. Hanna kategorycznie przeciwstawił się poglądowi prof. Dahma, że w Anglii jest stosowana analogia. Angielskie sądy przestrzegają ściśle zasady legalizmu, a za prawo uważają prejudykaty sądowe (cases). Nigdy jeszcze sądy angielskie, twierdzi sędzia Hanna, nie opierały wyroku na samym tylko poczuciu prawnym

społeczeństwa, jak tego pragnie doktryna niemiecka. Analogię w prawie karnym uważa sędzia Hanna za niebezpieczeństwo dla cywilizacji (a danger for civilization). Delegat austriacki von Hofmansthal, adwokat w Wiedniu, w dłuższym wywodzie udowadniał, że wprowadzenie analogii zarówno do kodeksu niemieckiego, jak i sowieckiego, miało na celu zawieszenie miecza Damoklesa nad głowami obywateli. Nie chodzi tutaj, twierdzi von Hofmansthal, o subtelności prawne, lecz o nowy sposób podporządkowania obywatela reżymowi. Przeciwko analogii wypowiedział się również kategorycznie prezes Sądu Najwyższego w Rzymie Aloisi, który oświadczył wręcz, że bez zasady „nulla poena sine lege" nie ma prawa karnego.

Prof. Wolter wygłosił dłuższe i bardzo ciekawe przemówienie; rozróżnia on w prawie karnym stronę prewencyjną i karzącą. Jeżeli będziemy ujmowali, twierdzi prof. Wolter, prawo karne tylko z punktu widzenia prewencji, to wprowadzenie analogii jest uzasadnione. Natomiast prawo karne ujęte z punktu widzenia represji jest prawem zakreślającym granice samo sobie. Analogia oznacza danie sędziemu możności wypełniania luk w ustawie. W konkretnym wypadku trudno więc będzie ustalić, czy sędzia nie wyszedł poza granice, zakreślone przez ustawę. Z tych względów prof. Wolter wypowiedział się za utrzymaniem zasady „nullum crimen sine lege". Również przeciwko analogii wypowiedzieli się prof. Glaser, który w zasadzie „nulla poena sine lege" widzi magna charta libertatum obywatela, a także szereg innych uczestników, jak Belgowie, Francuzi, Holendrzy. Piszący te słowa również wypowiedział się przeciwko analogii.

W wyniku dyskusji wszystkimi głosami oprócz głosów niemieckich powzięta została uchwała następująca: „Nie zajmując stanowiska w stosunku do ideologii prawniczych, które panują w różnych krajach, a które szczególnie w dziedzinie prawa karnego opierają się na tradycjach, na wartościach moralnych i na życiu politycznym każdego narodu, Kongres wypowiada się za utrzymaniem zasady „nulla poena sine lege".

Z innych zagadnień prawno-karnych i karno-procesowych, którymi Kongres się zajmował, wymienić należy: Stosunek sankcji karnej do sankcji cywilnej (referat polski prof. Glasera), organizacja prokuratury (referat polski prof. Rappaporta), skutki recydywy (referat polski prof. Woltera, który zarazem był referentem generalnym tego zagadnienia), stosunek czynnika zawodowego do ludowego w wymiarze sprawiedliwości oraz organizacja wychowania moralnego i dostosowywania przestępców do życia społecznego (referat polski docenta Dworzaka).

W sekcji prawa międzynarodowego rozpatrywano między innymi zagadnienie jednostki, jako podmiotu międzynarodowego prawa publicznego i zagadnienie stosowania międzynarodowych konwencji przez prawo wewnętrzne (referat polski prof. Derynga).

Wyżej wymieniliśmy tylko część tematów, omówionych przez Kongres. Omówienie całości wymagałoby znacznie więcej czasu i miejsca. Organizatorzy Kongresu w osobach kierownictwa Akademii i przewodniczących komitetów narodowych (w Polsce na czele komitetu współpracującego z Akademią Prawa Międzynarodowego stoi prof. Longchamps de Berrier), postawili na porządku dziennym Kongresu najciekawsze zagadnienia, które mogą interesować prawników różnych dziedzin i różnych krajów. To też z najróżnorodniejszych krajów przybyli prawnicy dla wymiany poglądów, poczynając od Ameryki aż po Indie i Japonię; licznie byli też reprezentowani uczeni bliskiego wschodu, którzy obradowali nad

tematami prawa muzułmańskiego. Delegacja polska, pozostająca pod przewodnictwem prof. Longchamps de Berrier, brała żywy udział w pracach Kongresu i była też reprezentowana w jego władzach: Prof. Longchamps de Berrier jako wiceprezes Kongresu, prof. Bossowski jako zastępca sekretarza generalnego, prof. Wolter i adw. Lemkin jako sekretarze sekcji karnej Kongresu.

Kongresy prawnicze ostatnich czasów mają znaczenie specyficzne, daleko wybiegające poza ramy zagadnień zawodowych czy też dogmatyczno-naukowych. Cały świat stoi obecnie pod znakiem szukania nowych form współżycia zbiorowego. W szeregu krajów dokonały się zasadnicze przemiany ustrojowe, których ewolucja jednak nie została jeszcze dokończona. W innych znowu krajach odbywają się poszukiwania nowych dróg czy też mobilizują się umysły, a czasem i dłonie dla utrzymania czy też obalenia istniejących form. Prawo nie może ograniczyć się tylko do rejestrowania zjawisk życiowych, pragnie ono stać się współtwórcą tych zjawisk. U podłoża walk o nowe formy życia zbiorowego stoi zagadnienie wzajemnego stosunku jednostki i zbiorowości. Jest to zagadnienie par excellence prawne, obchodzi ono żywo prawników i dlatego literatura prawnicza i kongresy prawnicze ostatnich czasów w najrozmaitszych formach sięgają do tego samego zagadnienia. Nie jest to dziś tylko zagadnienie prawa konstytucyjnego, ale także sięga ono, jak to wykazują prace Kongresu Haskiego, w dziedzinę prawa karnego, prywatnego i międzynarodowego. Prawnicy mają tu szczególny powód do niepokoju. Prawo bowiem z istoty swej polega na ustalaniu równowagi między jednostką a zbiorowością. Życie zaś w ostatnich czasach równowagę tę ciągle zakłóca.

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI

O swobodne uznanie prokuratora

Sprawa, omówiona przez prof. J. Jamontta w artykule pt. „Oportunizm przy ściganiu przestępstw" (Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny, kw. III, 1937) a poprzednio w wygłoszonych przez tegoż odczytach, nabiera w dobie tzw. „przewartościowania wartości" w prawie karnym — specjalnego może znaczenia. Gdy zagadnienia z szerokiej dziedziny walki z przestępczością wysuwają się na czoło innych zagadnień społecznych, nad kwestią systemu ścigania przestępstw, nad kwestią tego czy innego unormowania tej sprawy nie sposób przejść do porządku dziennego i trudno — nie powrócić raz jeszcze do nowego jej naświetlenia (Głos Sądownictwa, Nr 12/1935, „Oportunizm czy legalizm ścigania") i nowych jeszcze argumentów.

Prof. Jamontt przypomniał szerszym sferom prawniczym sprawę, będącą jeszcze w r. 1925 tematem obrad na Międzynarodowym Kongresie Penitencjarnym w Londynie.

I rzecz niezmiernie charakterystyczna i znamienna, że pomimo zadziwiającej zgodności poglądów uczestników tego Kongresu na potrzebę zastąpienia zasady legalizmu przy ściganiu przestępstw zasadą celowości, pomimo wszystkich argumentów, jakie były przez zwolenników tzw. oportunizmu przytoczone, — w żadnym z krajów europejskiego kontynentu przy dokonywanych tam w minionym okresie kodyfikacjach czy nowelizacjach nie pomyślano o wprowadzeniu do procesu karnego tak zalecanego i zachwalanego systemu ścigania przestępstw i pozostano wszę-

dzie przy wypróbowanej, dotychczasowej zasadzie, przy procesualnym „dziwolągu" legalizmu.

Tyle w tym względzie wysunięto obaw, zastrzeżeń, a w pierwszym rzędzie zarzutów a przede wszystkim, że przy ścisłym stosowaniu zasady legalizmu ścigania można by wobec ramowego charakteru nowoczesnych kodeksów karnych — każdego prawie obywatela posadzić na ławę oskarżonych.

Wobec tego zwolennicy swobodnego, opartego na celowości, uznania przy ściganiu przestępstw pragnęliby zaopatrzyć prokuratora — w możność.. nieścigania.

Sądząc z poglądów uczestników Kongresu londyńskiego, prokuratura o niczym innym nie myśli, jak o uzyskaniu przywileju — nieścigania i zmuszana jest do oskarżania, gdy pragnie, chce właśnie jak najrzadziej — oskarżać.

W świetle rzeczywistości sprawa ta inaczej się zupełnie przedstawia. Prokuratura nasza i obca chętnie, a nawet ochoczo przystępuje do ścigania karnego a zasady legalizmu bynajmniej nie uważa za kulę u nogi. Taka już psychika oskarżyciela publicznego, takie jego prokuratorskie nastawienie. Wypadki odmienne należeć mogą do nielicznych bardzo wyjątków.

Liczba prawomocnych, uniewinniających wyroków sądowych — z powodu braku cech przestępstwa lub braku dowodów winy — jest najlepszym dowodem tego, że prokuratura, zamiast umarzać postępowanie, formuje akty oskarżenia i oskarżenie popiera na zapas, na wyrost, że nie jest stęskniona bynajmniej do zasady — „oportunizmu".

A te duże bardzo liczby apelacyj i kasacyj, jakie są przez prokuraturę zakładane, a które zwiększają bardzo napływ spraw do wyższych instancyj karnych, czyż nie świadczą najlepiej o innym zupełnie kierunku.

I nic tu wprowadzenie zasady celowości ścigania nie zmieni, a sama zasada okazać się może najzupełniej — bezprzedmiotową, odpowiedni zaś przepis ustawy martwą całkowicie literą.

Zasada celowości ścigania dotyczyć ma — czynów małoważnych a przestępców przygodnych.

Jeżeli idzie o pierwszy wzgląd, to w naszych polskich warunkach prawnych liczne bardzo występki należą do właściwości sądów grodzkich i istnieje tendencja do rozszerzenia ich karnej kompetencji, a wszak tam z reguły obowiązki oskarżycielskie wykonuje tak zwany mały oskarżyciel, zwykły niższy funkcjonariusz policyjny; w rozległych dziedzinach jurysdykcji karno-administracyjnej i karno-skarbowej również nie występuje normalny oskarżyciel publiczny — prokurator.

Tak więc dla długiego bardzo szeregu czynów mniejszej wagi, dla ogółu nawet — można zaryzykować to twierdzenie — tzw. przestępstw małoważnych, gdzie prokurator nie występuje w charakterze oskarżyciela, wprowadzenie zasady oportunizmu (celowości) okazałoby się bezprzedmiotową innowacją, a cała odnośna reforma zbędnym tylko uderzeniem w próżnię.

Gdy mowa o tzw. przestępcach przygodnych, to stwierdzić należy, że ilość ich u nas w ostatnich czasach niepomiernie wzrasta i staje się przez to mocno niepokojąca. Ma to miejsce na ogół przy przestępstwach przeciwko życiu i zdrowiu współobywateli. Jawne lekceważenie życia ludzkiego, nieopanowywanie hamulców woli, zbyt łatwe poddawanie się wszelkim impulsom, liczne bardzo wypadki karygodnej nieoględności i nieostrożności — wszystko to przy częstotliwości tych objawów czyni

zjawisko przygodnych przestępców bynajmniej nie bagatelnym, a wymagającym, chociażby ze względów natury pedagogicznej, rzeczywistej represji karnej.

Trudno iść tak daleko w czułości nad losem tych przygodnych przestępców, by, z obawy ich kompromitowania, przy wprowadzeniu zasady „oportunizmu" przy ściganiu przestępstw zwolnić sprawców nawet od potrzeby figurowania w charakterze oskarżonych i stawania przed wyrokującym sądem, gdzie, zaznaczyć należy, mają oni u nas z góry wszelkie szanse uzyskania zawieszenia wymierzonej im kary.

Sądzę, że jeżeli by zwolennicy wysuniętej na Kongresie londyńskim zasady przeszli od czysto teoretycznych przykładów — do realnych, zaczerpniętych z codziennego życia sądowego, to te wymagające rzekomo rozgrzeszenia prokuratorskiego wypadki okazałyby się wyjątkowymi, a w każdym razie nie takimi, które prowadziłyby aż do „powikłań międzynarodowych", lub które „spychałyby sprawców na dno upadku". I dla tych wyjątków właśnie mielibyśmy przenicowywać starą, wypróbowaną zasadę legalizmu ścigania, tak ściśle związaną z ideą praworządności, tak zgodną z podstawowym zadaniem prokuratora „stania na straży ustaw".

Bez wątpienia ma rację prof. Jamontt, twierdząc, że dzisiejsza zasada legalizmu nie zapobiega faworyzowaniu poszczególnych przestępców w kierunku nieścigania ich za popełnione przez nich czyny, że nawet w liberalnej Francji protekcja rządu osłania nieraz przed ściganiem karnym — znanych szkodników.

Ale czyż poprawiłaby się sytuacja w tym względzie przy stosowaniu zasady swobodnego uznania prokuratora. Przeciwnie chyba. Jeżeli dzieje się to obecnie przy panowaniu zasady legalizmu, kiedy odstąpienie od ścigania stanowić może przestępstwo bezczynności władzy, to co by nastąpić mogło przy wprowadzeniu zasady oportunizmu, gdy prokurator miałby zawsze możność usprawiedliwienia nieścigania mglistymi, nieuchwytnymi, rozciągłymi względami dobra publicznego.

Prędzej jeszcze mówić by było o tym można przy całkowitej niezależności prokuratury, jako symbolu interesu państwowego, od czynników administracyjno - politycznych, lecz nie obecnie, gdy naczelnym prokuratorem państwa, przełożonym, i zwierzchnikiem całej prokuratury i każdego poszczególnego, obowiązanego do hierarchicznego posłuchu służbowego, prokuratora jest — Minister Sprawiedliwości, członek politycznego Rządu.

Zasada legalizmu ścigania karnego stanowi hamulec, może nie zawsze dostateczny i skuteczny, ale w każdym razie realny hamulec prawny. Bez niego byłoby, bez wątpienia — znacznie gorzej.

Mam wrażenie poza tym, że zachodzi w całej tej sprawie jakieś dziwne nieporozumienie. W dobie, gdy punkt ciężkości w procesie karnym przenosi się na osobę przestępcy, a nie na samo przestępstwo, gdy zwracana jest specjalna uwaga na osobowość sprawcy czynu występnego, gdy celowość wymierzania tej czy innej kary lub jej wykonania uzależniona jest od zapoznania się z obliczem intelektualnym i psychicznym przestępcy — w takich warunkach pozostawianie „rozgrzeszenia" sprawcy przestępstwa (bez stwierdzenia nawet winy) prokuratorowi, który na ogół nie miał możności zetknięcia się z nim, przekładanie funkcyj sędziego na prokuratora — wydać się musi całkowicie niezrozumiałe.

Tu chyba raczej można by mówić o swobodnym uznaniu w tym względzie wyrokującego sędziego, który chociaż w trakcie przewodu sądowego może zapoznać się z oskarżonym, a z danych rozprawy — z osobowością

przestępcy, co daje mu możność zastosowania względem podsądnego najwięcej celowej kary.

Obowiązujący Kodeks Karny zna wypadki tzw. sędziowskiego przebaczenia — „uwolnienia od kary" i to właśnie w wypadkach mniejszego nasilenia złej woli oskarżonego, zna możność w pewnych warunkach stosowania nadzwyczajnego łagodzenia kary, szeroki bardzo zakres zawieszania jej wykonania.

Być może należałoby jeszcze rozszerzyć granice sędziowskiego przebaczenia, lecz opartego na wyrokowaniu, wyrokowaniu przez opierającego się na całokształcie okoliczności sprawy, na wszechstronnym materiale dowodowym — niezawisłego, niezależnego od jakichkolwiek nakazów zwierzchności, sędziego.

Przytoczone przez prof. Jamontta na poparcie swej tezy poniższe przykłady, przykłady zaczerpnięte z naszej aktualnej polskiej teraźniejszości, nie wydają się bynajmniej przekonywające.

Wątpię, czy uspołeczniony prokurator przy legalizmie ścigania pociągnąłby do odpowiedzialności karnej „umęczonego formalistyką biurokratyczną obywatela, który powiedziałby nietaktownemu urzędnikowi: ja pana nauczę, ja pana zaskarżę", lub „zrozpaczoną chłopkę, która zatrzymała za rękę sekwestratora, wyprowadzającego z obory jej ostatnią krowę, żywicielkę rodziny".

Jestem pewien, że, gdyby osoby te oddane zostały dzisiaj pod sąd przez prokuratora, to zostałyby uniewinnione lub wymierzona w najniższym rozmiarze kara byłaby zawieszona.

Nie uważam jednocześnie, by to ostatnie załatwienie sprawy przez sąd orzekający zachęcać mogło, jak sądzi prof. Jamontt, ludność do popełniania podobnych czynów i by jedynym wyjściem z sytuacji musiało być stosowanie prokuratorskiego przebaczenia w myśl zasady celowości ścigania.

Jeden jeszcze argument zwolenników „oportunizmu" to — przeciążenie sądów, przepełnienie więzień. Odpowiedzieć należy, że, jak dotąd, na drodze racjonalnej walki z przestępczością, przy omawianiu właściwych sposobów tej walki, czynniki kompetentne brały pod uwagę inne zupełnie względy, niż brak dostatecznej ilości sędziów i zbyt małą pojemność naszych zakładów więziennych.

Ostatni wreszcie argument — to szerokie bardzo stosowanie zasady „oportunizmu" przy ściganiu przestępstw w Anglii, w szczególności zaś — w Japonii.

Jak ogólnie wiadomo, Anglia posiadała i dotąd jeszcze posiada specyficzne stosunki sądowe; nie tak bardzo jeszcze dawno przeszła ona od systemu oskarżania we wszystkich sprawach przez osoby prywatne na nowoczesny system — ścigania przez oskarżycieli publicznych.

Co do zmodernizowanej rzeczywiście pod względem prawnym, lecz posiadającej bezwzględnie specjalne warunki społeczne Japonii współczesnej, to procedura karna z 1921 r. wprowadziła tam system ścigania, zbliżony bardzo do protegowanej przez prof. E. S. Rappaporta instytucji warunkowego zawieszenia ścigania przez prokuratora, analogicznej do zawieszenia wykonania kary przez sąd wyrokujący.

Inne kraje, inne państwa, w podobnych do naszych pozostające warunkach, nie spieszą się zbytnio do zachwalanych dobrodziejstw „prokuratorskiego oportunizmu".

A więc — legalizm przy ściganiu przestępstw, jako wypływający z prze-

pisu art. 55 naszej procedury karnej bezwzględny obowiązek prokuratora, — zwykła, normalna, słuszna, rozumna zasada legalizmu, tak bezwzględnie, niestety, osądzona przez prof. Jamontta jako „pedantyczna, doktrynerska, tchnąca archaicznym „fiat iustitia, pereat mundus”, oderwana całkowicie od życia”.

ADAM BOBKOWSKI

Przestępstwa urzędnicze a postępowanie dyscyplinarne

W innym miejscu i czasie (Przegląd Policyjny IV — 1937 i nast. „Istota prawna przepisu dyscyplinarnego”) poruszyłem zagadnienie wykroczenia dyscyplinarnego z punktu widzenia teoretycznego i doszedłem tam do pewnych wniosków praktycznych, z których za najważniejszy i najaktualniejszy uważam ten, iż *postępowanie przeciwko wszystkim członkom korporacji i instytucji prawa publicznego winno byćześrodkowane w jednolitym, wszystkie organizacje i instytucje prawa publicznego na danym terytorium położone obejmującym, sądzie dyscyplinarnym, który sądzi w komplecie, złożonym z dwu fachowych sędziów dyscyplinarnych i jednego asesora, jako przedstawiciela tej instytucji czy korporacji pr. publ., do której należy oskarżony.*

Sąd taki winien mieć przy sobie prokuratora dyscyplinarnego, który ma wgląd do każdej instytucji, względnie korporacji prawa publicznego na terytorium, podległym właściwości danego sądu dyscyplinarnego, może wdrażać dochodzenie dyscyplinarne, sprawować nadzór nad dochodzeniami już wdrożonymi, słowem — w dziedzinie dyscyplinarnej zajmować winien to samo stanowisko, co prokurator ogólny w dziedzinie ogólnokarnej.

Nie zamierzając powtarzać argumentów, którymi operuję w wymienionym wyżej artykule, chcę dziś tylko stwierdzić, że do tegoż wniosku doprowadza analiza stosunków, panujących obecnie w dziedzinie przestępstw urzędniczych.

Stosunki te dadzą się podzielić historycznie na stosunki, panujące od powstania Polski do listopada 1936 roku (a więc — przed wydanym w tym czasie okólnikiem Premiera o ściganiu przestępstw urzędniczych) i na stosunki obecne.

Każdy, kto miał oczy otwarte, by patrzeć, a uszy otwarte, by słyszeć, kto choć raz był na rozprawie sądowej o przestępstwa urzędnicze, dojść musi do przekonania, że stosunki te zmieniły się radykalnie i, o ile o rezultat ogólny chodzi, niewątpliwie zmieniły się na lepsze.

Bo co tu dużo mówić: poprzednio jedynie przypadek mógł przyczynić się do tego, by jakieś nie zbyt już głośne nadużycie służbowe ujrzeć mogło światło sali sądowej, bo nierzadkie wówczas były wypadki, gdy władza służbowa nie krępowała się dekretować w ten sposób dochodzenia o wykroczeniach podwładnych, zawierających niewątpliwie cechy przestępstw służbowych: „Powiadomić X, że w razie powtórzenia popełnionych przezeń czynów będzie on pociągnięty do odpowiedzialności karnej, a sprawa jego skierowana zostanie do prokuratora”; tak, jakby karalna była jedynie recydywa przestępstwa urzędniczego; zdarzały się również wypadki, że zameldowanie organom ścigającym przestępstwa o popełnionych w danej instytucji państwowej nadużyciach wywoływało represje służbowe względem... meldującego.

Stan ten, który trwał od pierwszych zacządków odnowionej państwowości polskiej, z biegiem czasu nie tylko, że nie zdradzał tendencji do polepszenia, ale odwrotnie — raczej — do pogorszenia — godził w dobre imię instytucji i organizacji prawa publicznego, podrywał do nich zaufanie, osłabiał wreszcie autorytet państwowości polskiej, nie mówiąc już o ciężkich szkodach materialnych, o tych wielomilionowych stratach, które defraudacje i inne nadużycia funkcjonariuszy państwowych i w ogóle publicznych wyrządzały młodemu i ubogiemu skarbowi publicznemu. Nic więc dziwnego, że przestępstwa urzędnicze, jako godzące i materialnie i moralnie w moc i autorytet państwa, a ponadto stanowiące ciężkie nadużycie zaufania, okazanego przez państwo swoim funkcjonariuszom, uważano w społeczeństwie za przestępstwa antypaństwowe, że o nich, jako o przestępstwach antypaństwowych, wypowiadały się najwyższe czynniki w państwie, a stan urzędniczy coraz to mniejszym cieszył się uznaniem w społeczeństwie.

I dla tego stan ten musiał być przerwany, chociażby na razie środkami, mającymi doraźne jedynie znaczenie, chociażby takimi, które mając szereg stron dodatnich, posiadałyby równocześnie i pewne cechy ujemne. Takim właśnie środkiem, którego zamierzeniem było zmienić zasadniczo niedobre obyczaje w świecie urzędniczym, był właśnie Okólnik Prezesa Rady Ministrów z dnia 24 listopada 1936 roku Nr 117—9/1.

Dziś, gdy blisko już rok dzieli nas od wejścia w życie tego okólnika, gdy już dotychczasowa (dość zresztą krótka) praktyka jego dała swoje pierwsze i złę i dobre owoce, gdyż z drugiej strony dla trwałych zmian w praktyce i psychice urzędów i urzędników publicznych konieczne jest, by wstrząs chwilowy przetransformowany został na stałe działanie instytucyj publicznych do nowych dostosowanych zadań, na system, który ostrymi acz spokojnymi środkami winien być wprowadzony i mocno utrwalony i w praktyce życia codziennego i w psychice władzy przełożonej, funkcjonariuszy państwowych i społecznych i wreszcie — wszystkich obywateli państwa; nadszedł już czas na zastanowienie tak nad wynikami wprowadzenia w życie omawianego okólnika, jak i nad środkami, które zmienić powinny wstrząs od wypadku do wypadku na stały i konsekwentny system walki z przestępstwami urzędniczymi i z atmosferą, która toleruje te przestępstwa i niejako zachęca nawet do ich popełnienia.

Otóż, rozpatrując skutki zastosowania omawianego okólnika, dojść musimy do przekonania, że wstrząs, przezeń wywołany, spowodował częstokroć jeden z dwu nieprzewidzianych przezeń skutków: albo szef danej instytucji jest lojalny i boi się być posądzonym o pokrywanie przestępstw swoich podwładnych, a w takim razie, wobec trudności odróżnienia występku tylko dyscyplinarnego od przestępstwa służbowego, kierować będzie do prokuratury szereg spraw, nie mających żadnego znaczenia z punktu widzenia karnego, albo z zarzutami, o których już z góry wiadomo, że nie dadzą się sprawdzić; co gorsza, nie chcąc być posądzonym o chęć ukrywania swojego podwładnego taki szef odsyła częstokroć do prokuratury już pierwsze zawiadomienie o jakimś zajściu, które w rzeczy samej posiada zaledwie „cieniów cień” występku dyscyplinarnego, nie mówiąc już o przestępstwie karnym; w rezultacie prokuratura jest w tym wypadku niepotrzebnie zawalona pracą, groźba „oddania pod sąd” — traci swoją moc psychiczną u podwładnych owego „lojalnego” szefa, którzy widzą, że z wielkiej ilości spraw do prokuratury skierowanych — przeważnie nic nie wychodzi, a co najgorsza — stan taki wywołać często może i w łonie samej prokuratury, a nawet sądu,

wielce dla sprawy szkodliwe nastawienie, że „skoro sprawa wpłynęła z urzędu X, to — nic z niej nie będzie”, a w ten sposób w powodzi niesprawdzonych podejrzeń i lekkomyślnych oskarżeń — z łatwością zginąć może sprawa bardzo poważna i godna jak najskrupulatniejszego badania. Co najgorsze — omawiana „lojalność” szefa instytucji może być częstokroć pozorna, albowiem, zawiadamiając prokuraturę o popełnieniu przestępstwa z czystej jedynie obawy przed osobistą odpowiedzialnością, dany urząd przenieść częstokroć może „obronę” swojego podwładnego na teren już przeprowadzonego dochodzenia, czy śledztwa i jako biegły w arkanach swojej dziedziny może tuszować gros spraw rzekomo przez siebie wszczętych, przerzucając odpowiedzialność za to na organa prokuratury, czy też sądu.

Jeszcze gorzej, jeśli się ma do czynienia z urzędem świadomie nielojalnym: w tym wypadku ingerencja prokuratora i nadal tylko występować może w tych jedynie wypadkach, gdy sprawa stanie się zbyt głośna, lub ujawni się przypadkowo.

Dopóki silne jest jeszcze pierwsze wrażenie omawianego okólnika, wypadki takie będą nadal rzadkie, z chwilą jednak, gdy pierwszy strach przeminie, a bezsilność prokuratury przy nadzorowaniu pracy bieżącej urzędu ujawni się naocznie — coraz to więcej znajdzie się takich urzędów, które odrzucą nową praktykę „zawiadamiania prokuratury” i zaczną po staremu załatwiać sprawy „wewnątrz urzędu”.

Nie to jednak jeszcze jest najgorsze: najgorsze dopiero jest to, że z jednej strony wstrząs przez omawiany okólnik wywołany nie potrafi wywołać trwałego polepszenia, które możliwe będzie jedynie przy naprawie złych obyczajów, możliwe do osiągnięcia bynajmniej nie najostrzejszym chociażby doraźnym zarządzeniem, a jedynie — szeregiem systematycznych posunięć, najlepiej zaś — stworzeniem nowej instytucji, obyczajów tych pilnującej, a z drugiej strony — lekkomyślno-skrupulatne stosowanie wspomnianego okólnika spowodować może w społeczeństwie niepotrzebną i niezasłużoną kompromitację danego urzędu.

I tu dochodzimy do konieczności utworzenia specjalnej instytucji, mającej na celu zapobieżenie i szybkie ściganie nie tylko wyraźnych nadużyć i przestępstw służbowych, — ale samego źródła tych przestępstw i nadużyć — złych obyczajów; instytucja ta posiadać winna bliski i bezpośredni kontakt ze wszystkimi urzędami i w ogóle organizacjami prawa publicznego, mieć wgląd bezpośredni do każdego ich posunięcia, a równocześnie — nie tylko, że nie znajdować się w żadnej od instytucji tych zależności, ale do tego jeszcze — nie wiązać się z nimi organizacyjnie; w ten sposób utworzony być winien organ ścigania wykroczeń dyscyplinarnych, posiadający jednolitą politykę ich ścigania i mogący z łatwością odróżnić czyn, zawierający w sobie jedynie cechy wykroczenia dyscyplinarnego od czynu, posiadającego wszystkie znamiona przestępstwa służbowego; organ ten jednolity dla wszytskich instytucji danego terytorium — odda następnie sprawę przez się przygotowaną do jedynego na danym terytorium dla wszystkich instytucji prawa publicznego sądu dyscyplinarnego, a jeśli wykroczenie zawiera w sobie znamiona czynu przestępnego, to i — do prokuratora ogólnego.

Stawiamy więc postulat utworzenia sądu dyscyplinarnego i prokuratury przy nim dla wszystkich funkcjonariuszów prawa publicznego i dla korporacji.

W ten sposób etyka urzędnicza, czy korporacyjna, przestanie wreszcie

być etyką danej kasty, a stanie się tym, czym być powinna — etyką ogólną, przystosowaną do warunków specjalnych.

I jeszcze jedno: w czasie ostatniej debaty w naszym parlamencie Ministra Sprawiedliwości czyniono odpowiedzialnym za ogólny poziom czystości życia publicznego w Polsce. To niewątpliwie ze wszech miar słuszne merytorycznie stanowisko dałoby się utrzymać w tym jedynie wypadku, gdyby Minister Sprawiedliwości miał wgląd w całość życia publicznego w Polsce, co jest możliwe jedynie wtedy, jeśli sądy dyscyplinarne wraz z będącą przy nich prokuraturą poddane zostaną całkowicie jego kompetencji; jeśli bowiem słuszna jest rzymska jeszcze zasada, że komu dane jest pewne prawo, temu daje się również i środki do jego wykonania, to a fortiori słuszniejsza winna być zasada: od kogo się żąda wykonania pewnego obowiązku, ten musi mieć dostarczone wszelkie środki do jego wypełnienia bez tych środków — nie ma i nie może być obowiązku.

ALEKSANDER LIPIŃSKI

Trudności przy indywidualizacji środków wychowawczych

Współczesny sędzia polski, jak wiadomo, ma należycie chronić społeczeństwo i jego dobra przed niebezpieczeństwami ze strony świata przestępczego, lecz nie może być mścicielem swego społeczeństwa i stosować do przestępcy takich środków karnych, które by znaczyły go piętnem wiecznej hańby, odtrącały i uniemożliwiały mu na zawsze readaptację społeczną. Jeśli środek karny wobec dorosłego przestępcy musi być tak umiejętnie, a nawet subtelnie dobrany, aby go poprawić i uczynić pożytecznym członkiem społeczeństwa, to tym bardziej musi być brana pod uwagę osobowość nieletniego przestępcy przy wyborze wobec niego środka wychowawczego. Dla polskiego sędziego są to poniekąd truizmy, lecz należy o nich stale przypominać, bo indywidualizacja środków nie tylko karnych, lecz i wychowawczych jest kardynalną zasadą, na której zbudowany został Kodeks Karny 1932 r.

Budowa ta posiada pewne niedociągnięcia i pewne rysy na monolicie zasady indywidualizacji. Ujawniają się one w bardzo ważnej dziedzinie, w której orzeczenia sądowe mają przede wszystkim pomagać do kształcenia charakteru, a sędzia musi wyjść z roli hieratycznej obrzędowości, stając się raczej dobrym pedagogiem. Chodzi w danym wypadku o stosowanie środków wychowawczych w postępowaniu z nieletnimi, w szczególności o umieszczanie w zakładzie wychowawczym (art. 69 § 2 i 71 K. K.).

Struktura przepisów o postępowaniu z nieletnimi, a zwłaszcza art. 69 i 70 Kod. Kar., czerpie swe uzasadnienie z psychologii oraz socjologii. Zasadniczo w życiu dziecka do lat 13 nie można mówić o stałości postępowania, będącego wynikiem rozważnych aktów woli. Wyjątkowo przy sprzyjających okolicznościach dziecko do lat dziesięciu lub jedenastu, wedle Saxby'ego [1]), zaczyna zwykle już zdawać sobie samo sprawę i oceniać, co jest dobre, a co złe i pojmować, że są rzeczy, których nie mo-

---

[1]) *Dr I. B. Saxby:* „Kształcenie postępowania" — przekład z angielskiego Dr I. Pannenkowej.

że uczynić bez ujmy dla swej godności własnej, bez narażenia się opinii środowiska społecznego oraz skazania się na potępienie i ostracyzm ze strony tego środowiska. Prawodawca polski ową granicę wieku przesunął wzwyż do lat 13, stwierdzając, że nieletni w tym okresie życia nie osiągnął jeszcze takiego rozwoju umysłowego i moralnego, aby jego działanie przestępne można już obłożyć jakimiś karami. To też wedle Kod. Kar. 1932 r. okres do lat 13 jest okresem nieodpowiedzialności bezwarunkowej (art. 69).

Rozwój nieletnich po latach 13 nie może być brany pod jakiś jeden strychulec, bo równość wieku nie oznacza wcale równości intelektualnej. Jedni nieletni już po ukończeniu 13 lat, inni dopiero w parę lat później, są w stanie rozpoznawać znaczenie swych czynów i kierować świadomie swym postępowaniem. Siła woli jako zdolność wzmocnienia słabego motywu do tego stopnia, aby osiągnął przewagę nad motywem przeciwnym, ta specjalna energia ducha, która pozwala przezwyciężać opór niepożądanych motywów antyspołecznych i antymoralnych, zjawia się u nieletnich zazwyczaj między 13 a 17 rokiem życia. Dlatego też okres ten w życiu nieletnich jest wedle Kod. Kar. 1932 r. okresem odpowiedzialności warunkowej. W każdym konkretnym przypadku sędzia musi zbadać, czy taki nieletni działał bez rozeznania nieświadomie, czy też z rozeznaniem.

Wobec nieletnich do lat 13 i w razie działania bez rozeznania przez nieletnich w latach 13 — 17 sąd stosuje nie karę, jako jedynie celowy środek poprawczy w rozumieniu szkoły klasycznej XIX w., lecz jako środek najpoważniejszy, umieszczenie w zakładzie wychowawczym. Źródła przestępczości takich nieletnich tkwią bowiem nie tylko w niedostatecznym rozwoju psychicznym i moralnym, lecz i w stosunkach socjalnych, w rodzinie, w najbliższym otoczeniu. Nieletni zostaje wyrwany z dotychczasowego środowiska, które na niego ujemnie oddziaływało i tolerowało lub nawet pochwalało jego przestępne postępowanie. Zakład wychowawczy przez pedagogów — specjalistów ma kształtować postępowanie nieletniego, bo to jest rzeczą przy dzisiejszym stanie nauki możliwą [2]), ma dobre dyspozycje duchowe nieletniego kultywować, rozwijać i doprowadzać do takiego rozrostu, aby zmodyfikowały i zmajoryzowały w duszy nieletniego niepożądane siły wrodzone i złe późniejsze nawyknienia.

Oczywiście nieletniemu przed 13 rokiem życia lub takiemu, który popełnił między 13 — 17 rokiem przestępstwo bez rozeznania, nie można tytułem próby zawieszać umieszczenia w zakładzie wychowawczym nawet na najkrótszy okres czasu, bo jeśli przyjęty przez ustawę lub stwierdzony u niego przez sąd brak rozeznania był rezultatem niepełnego rozwoju władz umysłowych i wynikiem niedostatecznych hamulców moralnych, to nie ma najmniejszej rękojmi, że taki nieletni przez zawieszenie tytułem próby umieszczenia w zakładzie wychowawczym zaraz stanie się osobą o pełnym rozwoju władz psychicznych, o silnej świadomej woli, zdolnej tak kierować postępowaniem, aby w okresie zawieszenia nie popełnić nowego przestępstwa. Gdyby tak było, sędziom i ich orzeczeniom trzeba by przypisywać jakieś nadprzyrodzone właściwości przyśpieszania u nieletnich rozwoju mocy psychicznych, które nagle pozwalałyby im się zdobyć na taką karność wewnętrzną, zdyscyplinowanie i jasność myśli, że od razu rozpoznawaliby znaczenie każdego przedsiębranego czynu. Rzeczywistość jest inna i dlatego niedopuszczalne jest zawieszanie umiesz-

---

[2]) Patrz „Postępowanie człowieka” — Colvin'a i Bagley'a, przekład z angielskiego J. Moszczeńskiej.

czenia w zakładzie wychowawczym tytułem próby nieletnim do lat 13 i tym, którzy w latach 13 — 17 popełnili przestępstwo bez rozeznania.

Sprawa przedstawia się jednak odmiennie, jeśli chodzi o nieletnich przestępców, działających z rozeznaniem w latach 13 — 17, gdy sąd uzna za celowe zastosowanie nadzwyczajnego złagodzenia w trybie art. 71 K. K. Trzeba zauważyć, że to nadzwyczajne złagodzenie jest zbudowane na odmiennej i szerszej zasadzie, niż przewidziane w art. 59 K. K. wobec przestępców dorosłych, gdyż to ostatnie może mieć miejsce tylko w przypadkach, kazuistycznie w ustawie wskazanych. Nadzwyczajne złagodzenie z art. 71 K. K. jest zasadą ogólną i może być stosowane do wszystkich przestępców nieletnich, z wyjątkiem niektórych zbrodni, zagrożonych karą śmierci lub dożywotniego więzienia, bo jeśli, wedle art. 73 § 1 K. K., nie wolno stosować okresu próby do skazanych za takie przestępstwa na umieszczenie w zakładzie poprawczym, a fortiori nie wolno łagodzenia posuwać jeszcze dalej i stosować tylko środki wychowawcze. Słowem rzeczony art. 71 K. K. pozwala odstąpić od skazania nieletniego z rozeznaniem na umieszczenie w zakładzie poprawczym, gdy nie chodzi o zbrodnie z art. 93, 94, 100 § 1, 102, 106 i 225 § 1 K. K., jako zagrożone karą śmierci lub dożywotniego więzienia, lecz o inne zbrodnie mniejszej wagi i o wszelakie pozostałe przestępstwa, popełnione wśród okoliczności łagodzących, jak nieposzlakowany dotychczas charakter nieletniego, warunki jego życia i otoczenia.

Jeśli więc na przykład 16-letni chłopiec, nienotowany i bez skłonności przestępczych, z dobrej rodziny, wychowywany starannie i jako uczeń gimnazjalny wykazujący bardzo dobre postępy w naukach oraz duży rozwój umysłowy i moralny, popełni z rozeznaniem, lecz pod wpływem nadmiernego uczucia przyjaźni do kolegi, występek z art. 140 Kod. Kar. co do okoliczności nieistotnej przy wyrokowaniu, sąd może orzec w trybie art. 71 Kod. Kar. umieszczenie takiego chłopca w zakładzie wychowawczym. Zakład poprawczy byłby tu sankcją za surową i mógłby na życiu takiego nieletniego zaciążyć raczej niekorzystnie. Chociaż bowiem wedle intencji Komisji Kodyfikacyjnej zakład poprawczy jest pojęty jako środek o charakterze przede wszystkim wychowawczo - zabezpieczającym [3]), to jednak zdaje się słusznie wykazuje dr Adolf Czerwiński [4]), że umieszczenie w zakładzie poprawczym jest swoistą karą o charakterze przeważnie poprawczym, dostosowaną do celów wychowania i poprawy, a nie zabezpieczenia, lecz zawierającą także moment odpłaty społecznej za winę. Uznawała to zresztą sama Kom. Kod. przy drugim czytaniu projektu Kodeksu Karnego. Ale, pomijając zakład poprawczy, nawet umieszczenie owego 16-letniego chłopca w zakładzie wychowawczym nie jest niezbędne do jego poprawy, bo już sam fakt skazania na takie umieszczenie napewno przyswoi chłopcu wielką prawdę, że nawet za cenę przyjaźni nie wolno stać się przestępcą. Ani więc ze względów psychologicznych, ani polityki karnej nie powinny mieć miejsca żadne przeszkody do zawieszania umieszczenia takiego nieletniego tytułem próby w zakładzie wychowawczym. Wszak działał on z rozeznaniem; przez proces, wyrok zasądzający i wywołany tym wstrząs moralny rozeznanie zostało pogłębione; w postępowaniu swym nieletni objawia dużą siłę woli i napewno w okresie próby pokierowałby tak sobą, że nie popełniłby nowego przestępstwa. Nie-

---

[3]) Patrz uzasadnienie Kom. Kod., tom V, zeszyt 6, strona 16.

[4]) *Dr Adolf Czerwiński:* „Obecny stan ustawodawstwa karnego przeciwko nieletnim w Polsce, strona 23.

stety, Kod. Kar. 1932 r. nie przewiduje zawieszenia tytułem próby umieszczenia w zakładzie wychowawczym nieletnich, którzy działali z rozeznaniem (art. 71), traktując ich zupełnie tak samo, jak dzieci do lat 13 oraz jak nieletnich bez rozeznania do lat 17. Jest to jaskrawo sprzeczne z zasadą indywidualizacji środków wychowawczych i stanowi w praktyce duże skrępowanie dla sędziów przy wyrokowaniu. Nieletniemu z rozeznaniem można zawiesić tytułem próby umieszczenie w zakładzie poprawczym (art. 73 K. K.), lecz temu samemu nieletniemu nie wolno zawiesić tytułem próby umieszczenia w zakładzie wychowawczym (art. 71 K. K.). Ma to ten skutek, że orzeczenia sądowe o umieszczeniu nieletnich w trybie art. 71 K. K. w zakładzie wychowawczym są stosunkowo rzadkie. Zilustruje to najlepiej fakt, że na terenie całej Rzeczypospolitej orzeczono umieszczenie w zakładzie wychowawczym na mocy art. 71 K. K. ogółem w roku 1934 nieletnich 303 osoby, a w roku 1935 tylko 269 osób [5]). Jeżeli przyjąć, że wyroki te zapadły w roku 1935 tylko w sądach grodzkich, okręgowych ich wydziałach zamiejscowych, jako w sądach pierwszej instancji, których ogółem w Rzeczypospolitej jest około 610, to w roku 1934 na dwa takie sądy nie przypadł nawet jeden wyrok a w roku 1935 jeszcze mniej. Nawiasowo trzeba tu zaznaczyć, że liczby orzeczeń umieszczenia w zakładzie wychowawczym z art. 69 § 2 K. K. są jeszcze bardziej nikłe, a przyczyny tego są chyba inne, niż bardzo dobre sprawowanie się nieletnich w Polsce.

Sędzia, zamiast orzec umieszczenie nieletniego z rozeznaniem w zakładzie wychowawczym bez możności zawieszenia tytułem próby, stosuje dalsze złagodzenie w postaci oddania pod dozór odpowiedzialny. Zawieszenie tytułem próby wyrabiałoby w nieletnim karność wewnętrzną, ową wielką zaletę charakteru, czego nigdy nie zastąpi taki czynnik zewnętrzny, jak dozór odpowiedzialny, który z natury rzeczy nie może być ciągły i stały, najczęściej zaś bywa iluzoryczny.

Zagadnienie umieszczania nieletnich w zakładzie wychowawczym, ogólnie biorąc, jest prawie zupełnie nieuregulowane. Kodeks Karny 1932 r. nie zakreśla żadnych granic pobytu w zakładzie wychowawczym i nie jeden może sędzia poczuwa się do wielkiej odpowiedzialności za wydawanie orzeczeń o umieszczeniu nieletnich w takim zakładzie. Wyłania się pytanie, jaka władza, jakie kryteria mają rozstrzygać o czasie umieszczenia nieletnich w zakładzie wychowawczym i o zwolnieniu z tego zakładu. Jeśli tą władzą jest sędzia, niczym nie skrępowany przez ustawę, to przecież mimo to sędzia nie może w wyroku oznaczać, jak długo nieletni ma przebywać w zakładzie wychowawczym, bo sędzia nie jest w stanie z góry przewidzieć, kiedy nieletni się poprawi. A jeśli ani ustawa, ani wyrok nie będą mówić, jak długo ma nieletni pozostać w zakładzie wychowawczym, zaś sędzia miałby zarządzać wypuszczenie nieletniego w razie stwierdzenia poprawy, to w razie ciągłego braku tej poprawy pobyt nieletniego w zakładzie wychowawczym może trwać bardzo długo. Gdyby decyzja o zwalnianiu należała do zarządu zakładu wychowawczego, dobrych pupilów mógłby ten zarząd zatrzymać ad infinitum, a pozbywać się niepożądanego elementu pod pozorem rzekomego osiągnięcia poprawy. Może w drodze analogii należy stosować przepisy Kod. Kar. 1932 r. o czasie pobytu w zakładzie poprawczym do nieletnich umieszczonych w zakładzie wychowawczym? Jest to analiza konieczna [6]), lecz jednocześnie

---

[5]) Dane Wydziału Statystycznego Ministerstwa Sprawiedliwości.
[6]) Stosuje ją Pomorski Zakład Wychowawczy w Wejherowie.

trochę niebezpieczna, bo zakład poprawczy ma charakter częściowo zabezpieczający, a więc różni się zasadniczo od zakładu wychowawczego. Należy również uważać, że pobyt nieletniego w zakładzie wychowawczym musi trwać najkrócej około 6 miesięcy (art. 75 § 1 K. K.), bo w czasie krótszym nie podobna sobie wyrobić zdania o nieletnim i jego poprawie. Najdłużej może być nieletni umieszczony w zakładzie wychowawczym chyba też do 21 roku życia (art. 72 K. K.), chociaż jest to konwencjonalna granica wieku, bo np. Sekcja prawa karnego Komisji Kodyfikacyjnej wychodziła z założenia, że środki wychowawcze przestają dopiero działać na człowieka, który ukończył 25 lat i który, jako już dorosły,albo się zupełnie poprawił albo do jego poprawy już nie pomagają żadne środki i nie można go nadal trzymać w zakładzie. A czy należy zwalniać nieletnich z zakładu wychowawczego od razu, czy zawsze muszą przechodzić przez okres zwolnienia warunkowego, jak wychowankowie zakładów poprawczych? Tu analogia zawierałaby moment bardzo niebezpieczny, gdyby warunkowym zwolnieniem obejmowano nieletnich, którzy przestępstwa popełniali bez rozeznania, a pobyt w zakładzie wychowawczym nie rozwinął w nich jeszcze na tyle władz umysłowych i nie zaszczepił trwale silnych zasad moralnych, aby ryzykować zastosowanie warunkowego zwolnienia. Ustanowienie specjalnego kuratora nie mogłoby tu wiele pomóc. Tego niebezpieczeństwa nie byłoby w razie umieszczenia nieletniego przez zarząd zakładu u odpowiedniej rodziny. Chociaż więc ustawa milczy o warunkowym zwalnianiu z zakładu wychowawczego, trzeba przyjąć, że analogicznie do przepisów art. 75 K. K. musi ono być dopuszczalne.

Trzeba stwierdzić, że pobyt nieletniego w zakładzie wychowaczym jest zbyt ważny, aby pozostawał nadal dziedziną bez uregulowania prawnego. Minister Sprawiedliwości nie może rozporządzeniem wypełnić luki w tej dziedzinie, gdyż wedle art. 26 § 1 przep. wprow. Kod. Kar. i Prawo o wykr. Minister może w drodze rozporządzeń wydawać tylko przepisy o organizacji zakładów wychowawczych i poprawczych, jak również regulaminy dla tych zakładów, lecz nie może ustalać okresów pobytu nieletnich w tych zakładach. Bo jeśli odnośnie zakładów poprawczych czyni to ustawa (art. 75 § 1 K. K.), określając najkrótszy czas pobytu w zakładzie poprawczym na 6 miesięcy a najdłuższy do 21 roku życia (art. 72 K. K.), to więc i ustawa, a nie rozporządzenie, powinna uregulować czas pobytu i sposoby zwalniania nieletnich z zakładów wychowaczych. Judykatura nie dostarczyła tu również zasadniczych rozstrzygnięć i nie rzuciła światła w panujące mroki, bo np. w Sądzie Najwyższym nie zapadło w rzeczonej dziedzinie żadne orzeczenie. Wybitny komentator tego przedmiotu, dr Adolf Czerwiński, który nawet specjalną monografię [7]) poświęcił stanowi polskiego ustawodawstwa karnego przeciw nieletnim, również nie wypowiada się w sprawie czasu pobytu i sposobu zwalniania nieletnich z zakładów wychowawczych. A wszak są to rzeczy bardzo ważne i brak ich uregulowania krępuje niejednokrotnie sędziego przy wyrokowaniu, które z tego powodu musi się odbywać ze szkodą dla zasady indywidualizacji środków wychowawczych.

Tak samo niezaprowadzenie powszechne w całym kraju instytucji specjalnych kuratorów, którym by sąd oddawał pod dozór nieletnich w trybie art. 69 § 2, 71, 73 § 2 i 75 § 2 K. K., stwarza niejednokrotnie sytuację bardzo niepożądaną przy wyrokowaniu. Sędzia, odstępując od umiesz-

---

[7]) Patrz wyżej: op. c.

czenia nieletniego w zakładzie wychowawczym z powodu nieuregulowania tej dziedziny, z kolei staje przed drugą koniecznością: zaniechania oddania nieletniego pod dozór odpowiedzialny rodzicom lub dotychczasowym opiekunom, bo często się zdarza, że są to wielokrotnie karani przestępcy, że występują w procesie jako główni oskarżeni obok nieletniego, któremu w przestępstwie powierzyli jakąś błahą rolę. Czyż więc może sędzia oddawać im, tym nauczycielom przestępczości, nieletniego pod dozór odpowiedzialny? Sędzia raczej udziela takiemu nieletniemu upomnienia, znowu oczywiście wbrew zasadzie indywidualizacji środków wychowawczych. Upomnienie jest jednorazowe, podczas gdy specjalny kurator odwiedzałby nieletniego, interesował się jego postępowaniem, doradzał, strzegł i pomagał. Tymczasem rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dn. 25 czerwca 1935 r. o kuratorach nieletnich (Dz. U. poz. 316) nie doczekało się powszechnej realizacji. A brak zaufania do rodziców i dotychczasowych opiekunów może mieć nie tylko sędzia, lecz ma go również czasem sam ustawodawca. Exempli modo K. K. w art. 75 § 2 stanowi, że nieletniego, zwolnionego warunkowo po 6-miesięcznym co najmniej pobycie z zakładu poprawczego „sąd oddaje pod dozór wyznaczonego w tym celu kuratora". Rodzice i dotychczasowi opiekunowie nie zapobiegli czynom przestępnym nieletniego, słusznie więc ustawa nie zezwala na powierzanie im pod dozór tego nieletniego, gdy go sąd zwalnia warunkowo z zakładu poprawczego, bo choćby nawet zagrozić im sankcjami z art. 17 Prawa o wykroczeniach, nie ma widoków, że nieletniego powtórnie nie zdeprawują, zamiast strzec i poprawiać. Słowem ściśle przestrzegając przepisów art. 75 § 2 K. K., obecnie żaden sąd nie mógłby zwolnić warunkowo ani jednego pupila z zakładu poprawczego wobec braku instytucji specjalnych kuratorów nieletnich i bardzo ważny art. 75 § 2 K. K. pozostawałby w praktyce sądowej martwy. Zakłady poprawcze musiałyby trzymać każdego pupila, nawet poprawionego, aż do ukończenie 21-roku życia, przy czym liczba tych pupilów wzrastałaby niezmiernie, co pociągałoby znaczne obciążenie dla Skarbu Państwa. Sądy więc obecnie, zwalniając wychowańców warunkowo z zakładu poprawczego, zmuszone są oddawać ich, wbrew przepisowi art. 75 § 2 K. K., pod dozór nie kuratorom nieletnich. Nakazany przez ustawę, a nie wybrany przez sąd, środek wychowawczy nie jest stosowany oczywiście znowu na przekór pięknej zasadzie.

Jako konieczny wynik powyższych rozważań wyłania się następujące dezyderaty: I. W Kod. Kar. 1932 r. zachodzi potrzeba wprowadzenia przepisów, normujących czas pobytu nieletniego w zakładzie wychowawczym i określających sposoby zwalniania z takiego zakładu. II. Ze stanowiska indywidualizacji środków wychowawczych konieczne jest wprowadzenie instytucji zawieszania tytułem próby umieszczania nieletnich w zakładzie wychowawczym w trybie art. 71 K. K. III. Należy co rychlej zrealizować w całej Rzeczypospolitej rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 25 czerwca 1935 r. o kuratorach nieletnich (Dz. U. poz. 316), aby umożliwić sądom oddawanie pod dozór nieletnich kuratorom, a nie rodzicom — przestępcom. Kuratorami nieletnich mogliby zostać mianowani przez prezesów sądów apelacyjnych wybitniejsi nauczyciele szkół powszechnych, znający najlepiej młodzież w swych obwodach szkolnych. Byłby też wtedy całkowicie wykonywany, a nie omijany przepis art. 75 § 2 K. K.

TOMASZ ZDANOWSKI

Fachowość i szybkość w śledztwie

Czy śledztwo, jako pewna odrębna faza postępowania przygotowawczego, jest potrzebne? Odpowiedź na to pytanie zajmuje od dłuższego czasu wiele miejsca na łamach prasy fachowej. Argumenty zwolenników i przeciwników tej instytucji są na ogół znane. Trudno zdecydować, po której stronie leży słuszność. Można jednak w obliczu trwającego sporu zaryzykować przypuszczenie, że śledztwo pozostanie przez dłuższy jeszcze okres czasu jedną z form postępowania przygotowawczego.

Reskrypt Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 6 sierpnia br. (Nr II.A. 9766-37), mający na celu usprawnienie kontroli nad tokiem śledztw i zapobieżenie przewlekaniu postępowania karnego, nasuwa pewne refleksje. Śledztwo prowadzone f a c h o w o i s z y b k o — oto wszystko, co w tej dziedzinie można uważać za ideał. Już na wstępie zaznaczyć jednak należy, że między fachowością a szybkością nie istnieje bynajmniej tak ścisły związek, jak to się na pierwszy rzut oka wydaje. Można posiadać odpowiednią ilość wiadomości fachowych do postawienia śledztwa na należytym poziomie i nadania mu właściwego kierunku, a mimo to szybkość toku śledztwa może być niewielka.

Fachowe szkolenie sędziów śledczych, zapoczątkowane jeszcze w roku zeszłym kursem dla asesorów sądowych okręgu warszawskiego, a kontynuowane w roku bieżącym (wiosenny kurs dla sędziów śledczych), znalazło się wreszcie na właściwych torach. Będą to na razie kadry pracowników, ilość ich będzie jednak stale się powiększać. Z każdym rokiem przybywać będzie coraz to nowa gromadka ludzi, którym nie będą obce najnowsze zdobycze kryminologii i kryminalistyki. Impuls, uzyskany podczas przyswajania sobie nowych dziedzin wiedzy, popychać ich będzie w kierunku pogłębiania swojej specjalności i dotrzymywania kroku postępowi w tej dziedzinie. Rozmaitość spraw, napotykanych w śledztwie, jest bardzo wielka. Wychodząc jednak z założeń szkoleniowych da się przeprowadzić pewien podział tych spraw. Po jednej stronie znajdą się wszystkie te sprawy, w których uzupełnienie wiadomości fachowych sędziego śledczego da się z łatwością przeprowadzić drogą szkolenia na kursach, oczywiście z jednoczesnym założeniem, że zainteresowani nie pozostawią otrzymanych wiadomości odłogiem i nadal pogłębiać będą swoją wiedzę. Znajdą oni na swoje usługi cały szereg podręczników fachowych, z których pomocą, o ile nawet nie będą mogli pokusić się o całkowite przyswojenie sobie danej dziedziny, to jednak uzyskają dostateczną ilość wiadomości, gwarantującą racjonalną i pożyteczną współpracę sędziego z biegłym. Należeć tu będą takie dziedziny wiedzy, jak np. buchalteria, medycyna sądowa, grafologia itp. Do drugiego rodzaju zaliczyć należy tego typu sprawy, w których wiedza sędziego opiera się albo na praktycznie zdobytych wiadomościach przy okazji prowadzonych już spraw, jest więc niekompletna i fragmentaryczna, albo też nie nadąża za ciągłymi fluktuacjami w tej dziedzinie. Mówić tu chcę o dziedzinie przestępstw politycznych. Dodatnią stronę stanowi fakt komasowania tego rodzaju śledztw w rękach jednego sędziego, co stwarza większe możliwości szkoleniowe. Wszelkie rozważania na ten temat winna poprzedzić refleksja, że chodzi tu o sprawę niepowszedniej wagi. Kontynuujemy w tej dziedzinie walkę o najwyższe dobra, za które całe pokolenia przelewały krew na polach

bitew, — o byt, niepodległość i całość Państwa Polskiego. Żadna możliwość nie może być w walce tej uroniona, żadne uderzenie nie może chybić celu. Spotykana dość często pewna animozja wśród sądowników do prowadzenia spraw politycznych znajduje swoje źródło w źle zrozumianym liberaliźmie oraz niewyczuwaniu hierarchii chronionych wartości. I w tej dziedzinie, w dziedzinie walki z przestępczością polityczną, istnieje pewne abecadło, które kazdy sędzia śledczy znać powinien. Poznanie tego abecadła jest w zupełności możliwe na drodze szkolenia kursowego oraz zapoznawania się z podstawową literaturą. Pewne dziedziny walki z przestępczością polityczną nie doczekały się jednak opracowania książkowego; te kwalifikowałyby się do wykładów monograficznych na kursach, urządzanych dla poszczególnych części kraju (b. zabór niemiecki, Polska centralna, kresy półn. wschodnie, kresy południowo-wschodnie z Wołyniem). Mam tu na myśli wykłady monograficzne o organizacjach wywrotowych „regionalnych", z wyłączeniem partii komunistycznej i jej przybudówek. Szkolenie w dziedzinie walki z działalnością, rozwijaną przez KPP (łącznie z KPZB i KPZU) mogłoby, bez uszczerbku dla sprawy, być scentralizowane w stolicy, natomiast doszkalanie w dziedzinie walki z organizacjami wywrotowymi „regionalnymi" należałoby skupić w centrach podanych wyżej czterech regionów. W centrach tych znalazłyby się odpowiednie siły wykładowe, a nawet, gdyby zaszła potrzeba sprowadzenia ich ze stolicy, przedstawiałoby to w każdym razie mniejsze trudności techniczne, niż odrywanie uczestników kursów od terenu, ściśle związanego z przedmiotem wykładów. Sprawa nie wyczerpuje się jednak przez umożliwienie sędziom dla spraw politycznych (a w przyszłości wszystkim sędziom śledczym, bowiem drobniejsze sprawy polityczne kierowane są do sędziów śledczych rejonowych) zapoznania się z dzisiejszym stanem wiedzy o organizacjach wywrotowych oraz przedyskutowania sposobów najracjonalniejszej walki z tymi organizacjami. Jak jest to dalekie od ideału szkolenia, ilustruje poniższy przykład. Od VII Kongresu Kominternu, którego uchwały skierowały pracę kompartii na drogę penetracji do legalnych stowarzyszeń, upłynęło dwa lata, a mimo to zrozumienie nowej taktyki nie dotarło dziś jeszcze do wszystkich, którzy z dziedziną tą mają styczność. A wszak taktyka VII-go Kongresu jest już dziś, w odniesieniu do warunków polskich, częściowo przestarzała. Zależnie od zmieniających się warunków życia polskiego Komintern przestawia swą działalność na inne tory i dziś trzeba nie lada orientacji w całokształcie tych zagadnień, aby z pięknie niejednokrotnie brzmiących frazesów wyłuskać ich istotną treść, aby odsłonić kręte ścieżki, którymi ekspozytury obcych potęg zmierzają do swoich celów. Uwagi te dadzą się we wzmożonej sile zastosować do innych, poza partią komunistyczną, organizacyj wywrotowych. Potrafimy demaskować wykrętne praktyki złodziei, zabójców lub oszustów; tym bardziej nie możemy być bezradni wobec coraz to nowych wybiegów przestępców, godzących w podstawy naszego bytu państwowego. Wyrażam pogląd, że proponowane przeze mnie regionalne wykłady monograficzne, urządzane co pewien czas, pozwoliłyby sędziom śledczym uzyskać z pierwszej ręki, bez zaciemniającego niekiedy obraz pośrednictwa, w ujęciu syntetycznym wiedzę o taktyce organizacyj wywrotowych i sposobach skutecznej walki. Co się natomiast tyczy partii komunistycznej, to, jak już powiedziałem, szkolenie w tej dziedzinie należałoby raczej prowadzić w sposób centralistyczny, a to choćby z uwagi na centralizację samej partii. Kwestia szkolenia w tej dziedzinie wiąże się ściśle ze sprawą stworzenia w ramach organizacyjnych Minister-

stwa Sprawiedliwości centralnej placówki badawczo - informacyjnej do walki z przestępstwami politycznymi. Dopóki prace w tej dziedzinie nie będą scentralizowane, dopóty istnieć będzie wielotorowość oraz fragmentaryczność represji.

Przechodząc obecnie do sprawy szybkości toku śledztwa zaznaczyć należy, że wspomniany na wstępie reskrypt Ministerstwa wprowadza pewnego rodzaju kontrolę nad biegiem śledztw, trwających dłużej, niż trzy miesiące. Przeciętny więc „wiek" śledztwa określony został na trzy miesiące. Nie ma sędziego śledczego, który by nie był zainteresowany w szybkim i sprawnym ukończeniu prowadzonych przez siebie śledztw. Poza jednak dobrą wolą sędziego, poza wkładami własnej pracy, której nikt nie szczędzi, stwierdzić należy istnienie czynników hamujących, z którymi walka niejednokrotnie przerasta możliwości sędziego. W pierwszym rzędzie wymienić tu trzeba ekspertyzy, zwłaszcza buchalteryjne. Piszący te słowa miał możność zaobserwowania praktyki śledczej w trzech różnych od siebie środowiskach: w stolicy, w centrum kraju i na kresach wschodnich. O ile brak biegłych i związane z tym opóźnianie biegu śledztwa dawało się odczuwać w centrum w stopniu dość znacznym, to na Kresach przybrało ono zatrważające formy. Ekspertyzy wyczekują swej kolejki, co nie może nie wpływać na szybkość toku śledztwa. Brak dostatecznej pomocy kancelaryjnej powoduje przerzucenie na barki sędziego całego szeregu czynności administracyjno - kancelaryjnych, ograniczając tym samym jego możliwości w zakresie czynności śledczych sensu stricto. Nie jest celem tych kilku uwag analizowanie obiektywnych przyczyn zahamowania śledztwa, chodzi natomiast o to, by te obiektywne przyczyny uzyskały jak najpełniejsze oświetlenie. Reskrypt Ministerstwa stwarza doskonałą ku temu sposobność, wymagając podania przyczyny zastoju w czynnościach śledczych w miesięcznym okresie sprawozdawczym. Należałoby wykorzystać tę możliwość, by na kanwie konkretnych, określonych spraw poruszyć niedomagania natury ogólnej, a tym samym dać substrat czynnikom wyższym do zanalizowania niedomagań i powzięcia odpowiednich środków dla ich zwalczenia. Wydaje mi się również wskazane uzupełnienie wykazu nową rubryką: ilości śledztw do 3 miesięcy; innowacja ta pozwoliłaby władzy nadzorczej zorientować się w całokształcie wysiłków sędziego śledczego. Zestawienie kilku kolejnych wykazów dałoby możność ustalenia, jakie jest przeciętne tempo pracy danego rejonu śledczego, odpowiedziałoby następnie na pytanie, czy „wiek" każdego śledztwa w rejonie przekracza z reguły okres trzymiesięczny, czy też starsze śledztwa są w rejonie wyjątkiem, usprawiedliwionym szczególnymi względami. Bez cyfry, ilustrującej zasobność rejonu w śledztwa niżej trzech miesięcy, obraz stworzony przez wykaz nie będzie kompletny.

TADEUSZ KOSTECKI

Zarzuty wekslowe

Z chwilą podpisania wekslu, względnie wpisu wekslowego powodującego powstanie zobowiązania wekslowego (akceptu, indosu, poręczenia itd.) powstaje dla podpisanego abstrakcyjne zobowiązanie zapłacenia inkorporowanej w wekslu sumy osobie, która, będąc w okresie czasu do dnia określonego przez prawo wekslowe do dokonania protestu (art. 20 i 44 Pr. W.) prawnym posiadaczem wekslu, wystąpi przeciwko podpi-

sanemu z roszczeniem o zapłacenie sumy wekslowej. Zobowiązany nie jest w możności przewidzieć, kto będzie sumy wekslowej od niego poszukiwał, jakie stosunki będą go z osobą poszukującego łączyły i w związku z tym jakie zarzuty będzie mógł skierowanemu przeciwko sobie poszukiwaniu przeciwstawić. Z tych też względów należy uznać, że kwestia zarzutów wekslowych ma dla całokształtu obrotu wekslowego znaczenie pierwszorzędne. Ponieważ kwestia ta tak istotna, pomimo dość bogatego orzecznictwa i opracowań teoretycznych jej poświęconych, budzi w praktyce daleko idące wątpliwości, wymaga niewątpliwie szczegółowej analizy, tym więcej, że przepisy Prawa Wekslowego i Kod. Zob., odnoszące się do tego zagadnienia, ze względu na swą nieprzejrzystość i chaotyczny układ redakcyjny wątpliwości tych usunąć nie są w stanie.

Zarzuty wekslowe można podzielić na dwie zasadnicze grupy: I. *zarzuty rzeczowe* (exceptio in rem) i II. *zarzuty osobiste* (exceptio in causa).

I. Zarzuty rzeczowe, są to zarzuty oparte na cechach produkowanego dokumentu. Są one całkowicie oderwane od stosunków łączących dłużnika z posiadaczem wekslu, jak również od przyczyny (causa) wydania wekslu. Pod względem podstawy prawnej zarzuty rzeczowe dadzą się z kolei podzielić na: *zarzuty rzeczowe formalne* i *zarzuty rzeczowe materialne*. Zarzuty rzeczowe formalne są oparte wyłącznie na przesłankach formalnych wynikających bezpośrednio z samego dokumentu i oderwane od wszelkich okoliczności materialnych na dokumencie nieuwidocznionych. Do zarzutów rzeczowo-formalnych należą: 1) zarzut braku cech wekslowych dokumentu, 2) zarzut braku legitymacji formalnej (art. 17 Pr. W.) posiadacza wekslu, 3) zarzut niezachowania formalności przy zaciąganiu zobowiązania wekslowego przez osobę niepiśmienną lub nie mogącą pisać, 4) zarzut niezadośćuczynienia rygorom wekslowym, 5) zarzut przedwczesności roszczenia, 6) zarzut przedawnienia roszczenia i 7) zarzut uiszczenia, wynikającego bezpośrednio z wekslu.

1) *Zarzut braku cech wekslowych dokumentu.* Zarzut ten może być skutecznie przeciwstawiony każdemu posiadaczowi wekslu, a więc również remitentowi i poręczycielowi, przez każdego zobowiązanego wekslowo, nie wyłączając wystawcy względnie akceptanta [1]). Zarzut ten winien być oparty wyłącznie na brakach wykazywanych przez dokument w chwili wytoczenia opartego na nim roszczenia [2]), bądź też na brakach, wykonywanych w chwili sporządzenia protestu, bowiem akt protestu zamyka obieg wekslu [3]), a treść zaprotestowanego dokumentu zostaje utrwalona za pomocą jego odpisu sporządzonego przez organ protestacyjny [4]). Wypełnienie danych wekslowych niezgodnie z wolą wystawcy (przed wytoczeniem pozwu) stanowi podstawę zarzutu rzeczowo materialnego i omówione jest poniżej [5]). W razie udowodnienia, że produkowany dokument nie odpowiada wymogom formalnym prawa wekslowego, pozew wekslowy oparty na tym dokumencie winien być oddalony bez względu na ustalenia stwierdzające stosunki materialno - prawne stron. Oddalenie roszczenia, opartego na dokumencie jako na wekslu, nie stoi na przeszkodzie, by posiadacz dokumentu, będący zarazem kontrahentem stosunku stanowiącego

[1]) Por. Orz. S. N. Rw. III. lc. 2338/32 z dn. 23.II.33 r., C. I 2171/31 z dn. 20.VII. 32 r., oraz C. II. 590/34 z dn. 12.VI. 34 r.

[2]) Por. Orz. S. N. Rw. III. 1367/28 z dn. 17.X.28 r., oraz Rw. III. lc. 1064/32 z dn. 8.VI.32 r.

[3]) Por. T. Kostecki „Wekslowa legitymacja formalna" Gł. Sąd. str. 394/37.

[4]) Art. 99 Pr. W., art. 106, 111, 113 Prawa o notariacie z dn. 27.X.33 (Dz. U. R. P. Nr 84/33, poz. 609), oraz Orz. S. N. C. II. 475/32 z dn. 22.V.33 r.

[5]) Por. Orz. S. N. Rw. III. 1c 249/32 z dn. 22.II.33 r.

podstawę wydania wekslu (causa), wystąpił z roszczeniem opartym na tym stosunku, opierając je na tym dokumencie jako na dowodzie pisemnym [6]). Podstawowe dla obrotu wekslowego zagadnienie oceny warunków formalnych, wymaganych przez prawo wekslowe dla przyznania dokumentowi przymiotu wekslu, w praktyce sądowej wywołuje tak daleko idące rozbieżności, że niejednokrotnie ten sam dokument uznawany jest przez jeden z sądów za weksel, podczas gdy inny sąd przymiotu wekslu kategorycznie mu odmawia.

Przy rozpatrywaniu zagadnienia jakim mianowicie warunkom formalnym winien odpowiadać dokument, by można go było uznać za weksel, należy przede wszystkim podkreślić następujące przesłanki: a) nie jest warunkiem ważności, by weksel wypisany był na drukowanym blankiecie urzędowym czy też prywatnym. Używanie takich blankietów i ich układ redakcyjny oparty jest jedynie na powszechnym zwyczaju i dlatego też podpisanie niewypełnionego blankietu wekslowego, bądź wypisanie pewnych tylko rubryk na takim blankiecie, nie powoduje powstania wekslu [7]). b) nie jest również warunkiem wekslowym, był dokument był ostemplowany [8]), i c) ważność dokumentu jako wekslu ocenia się według ustawy kraju, w którym weksel został wystawiony (zasada „locus regit actum"), tak że weksel wystawiony za granicą z zachowaniem formalności wymaganych przez prawo wekslowe kraju, w którym weksel wystawiono, będzie ważny również i w Polsce, choćby nie odpowiadał wymogom polskiego Prawa Wekslowego (art. 77 Pr. W.)[9]). Od tej zasady zachodzą dwa wyjątki: 1) weksel nieważny ze względu na prawo wekslowe kraju, w którym został wystawiony, uważa się za ważny w stosunku do późniejszych oświadczeń wekslowych uczynionych w kraju, którego przepisom wekslowym dokument odpowiada, o ile również i to oświadczenie złożone zostało zgodnie z wymogami prawa wekslowego miejsca wpisania oświadczenia. Jak z tego wynika, zarówno forma oświadczenia jak i wekslu w tym wypadku winna być badana ze względu na prawo kraju miejsca złożenia oświadczenia. W stosunku jednak do oświadczeń złożonych w kraju, którego przepisom wekslowym dokument nie odpowiada, weksel jest nie ważny, choćby roszczenie na nim oparte wytoczone zostało w kraju, według którego prawa dokument jest wekslem; 2) oświadczenia wekslowe obywateli polskich, złożone za granicą, ważne są w stosunku do innych obywateli polskich, o ile odpowiadają przepisom polskiego Prawa Wekslowego, choćby nieważne były z mocy prawa obowiązującego w kraju, w którym oświadczenie zostało złożone.

d) Weksel jest dokumentem pisemnym i jako taki winien posiadać treść powiązaną w sposób stanowiący logicznie zrozumiałą całość, z której wynika zamiar wystawiającego dokument—skierowany ku powstaniu zobowią-

---

[6]) Por. Orz. S. N. C. V. 218/28 z dn. 20.XII.28 r.

[7]) Por. Orz. S. N. C. I. 723/29 z dn. 12/26.XI.29 r.

[8]) Por. „Convention relative au droit de timbre en matière de lettres de change, et billets à ordre" Genève 1930. VI., również Orz. S. N. Rw. III. 2018/32 8.XI.32 r., C. I. 2279/34 z dn. 12.VI. 35 r. Należy przy tym podkreślić, że na mocy art. 122 Ust. o Opł. Stempl. (Dz. U. R. P. 64/35, poz. 404) wolne są od opłaty stemplowej, o ile zapłata nie nastąpiła w Polsce, lub nie wytoczono pozwu przed sąd polski, następujące weksle: a) płatne za granicą, o ile trasat, lub wystawca wekslu własnego zamieszkują lub mają siedzibę za granicą, b) weksle trasowane wystawione za granicą, jeżeli wystawca ma siedzibę, lub zamieszkuje za granicą, a trasat wykonuje w Polsce czynności bankowe.

[9]) Por. Orz. S. N.: Rw. III. 2766/28 z dn. 22.I.29 r., C. II. Rw. 2198/33 z dn. 21.II.34 r., oraz Rw. III. 2557/27 z dn. 20.IV.28 r.

zania wekslowego [10]). Nie będzie przeto wekslem dokument, w którym wypisano wprawdzie wszystkie dane wymagane przez prawo wekslowe ale w postaci niepowiązanych ze sobą oderwanych słów i zdań. e) Weksel jest dokumentem obiegowym i dlatego też winien posiadać treść zrozumiałą dla wszystkich uczestników obrotu (obiegu). W tym celu, oprócz wyżej omówionego wymogu logicznie zrozumiałego układu treści wekslu, treść ta winna być całkowicie wypisana w jednym języku. Wymóg jedności języka wystawienia wekslu wynika z art. 1-szego (101) Pr. W. („...w języku, w jakim" — weksel — „wystawiono"). Konwencja genewska dopuszcza wprawdzie, by poszczególne dane wekslowe wypisano w rozmaitych językach, wymagając jedynie, by w jednym języku wypisane były: nazwa „weksel" i polecenie względnie przyrzeczenie zapłaty [11]). Ze względu jednak na bezpieczeństwo obrotu wekslowego należy, zdaniem moim, tolerancję genewską odrzucić i uznać, że wypisanie niektórych niezbędnych warunków wekslowych w języku odmiennym od użytego do wypisania cech pozostałych unieważnia weksel [12]). W razie bowiem przyjęcia zasady genewskiej w tym względzie, uczestnik obiegu wekslowego nie znający języków, w których poszczególne dane wekslowe wypisano, będzie jedynie wiedział, że dokument, który przyjął zamiast waluty, lub na którym złożył obowiązujący go podpis, posiada pewne cechy wekslu (tj. wypisane — nazwa „weksel" i przyrzeczenie, względnie polecenie zapłaty), nie będzie jednak miał możności sprawdzić, czy pozostałe cechy niezbędne do nadania dokumentowi przymiotu wekslu zostały na nim wypisane. Jeżeli chodzi natomiast o weksel wystawiony całkowicie w obcym języku, sytuacja będzie niewątpliwie zupełnie odmienna, gdyż należy uzasadnienie przypuszczać, że nie będzie uczestnikiem obiegu osoba, dla której treść dokumentu jest zupełnie niezrozumiała. Układ redakcyjny przepisów polskiego Prawa Wekslowego precyzujących warunki, które ustawa uznaje za niezbędne do nadania dokumentowi przymiotu wekslu, jest zupełnie niezrozumiały. W artykule bowiem 1-ym (101) wylicza się cechy wymagane od wekslu i to wylicza się w sposób jak najbardziej kategoryczny („weksel ...zawiera"), by już w następnym artykule 2 i 102 ustalić, że niektóre z wyliczonych wymogów (miejsce płatności i miejsce wystawienia wekslu) mogą być zupełnie skutecznie zastąpione przez inne, jeden zaś (termin płatności wekslu) jest zgoła zbędny dla ważności wekslu. W tych warunkach wymagania art. 1 (101), co do tych cech wekslowych muszą być uznane za... pia desideria, co oczywiście w ściśle rygorystycznym prawie (ius strictum) wekslowym miejsca mieć nie powinno. Przepisy tych artykułów (1, 2, 101 i 102) nie zamykają jednak całokształtu warunków ważności wekslu. W artykule bowiem 33 (103) Pr. W. ustawodawca ustala zasadę, że podanie w dokumencie innego aniżeli wyliczone w tym artykule sposobu płatności unieważnia dokument jako weksel. Poza tym co do całego szeregu zagadnień, mających istotne znaczenie dla ważności wekslu (jedności języka wystawienia wekslu, podanie w dokumencie kilku: miejsc płatności, miejsc wystawienia, remitentów, akceptantów itd.), ustawa milczy, pozostawiając rozstrzygnięcie tych kwestii orzecznictwu i praktyce. Z uwagi na to, że weksel stanowi po-

---

[10]) Por. Orz. S. N.: Rw. III. 2C. 231/32 z dn. 13.I.33 r., oraz C. III. 231/34 z dn. 28.VI.35 r.

[11]) „Comptes Rendus de la Conférence Internationale pour l'unification du droit en matière de lettre de change"... Première Session. — Genève 1930 — str. 128.

[12]) Odmiennie J. Rosenblüth „Prawo wekslowe i czekowe", Komentarz, Kraków 1936, str. 62.

wszechnie używany instrument kredytowy, niewątpliwie słuszne i pożądane byłoby skomasowanie przepisów odnoszących się do ważności wekslu i objęcie nimi wszystkich zagadnień ważności w sposób jasny i przejrzysty, by zagadnienie ważności wekslu nie nasuwało żadnych wątpliwości i nieporozumień. Zamierzenie to można by osiągnąć przez wyliczenie danych bezwzględnych i alternatywnych, które dokument powinien dla uznania go za weksel zawierać, oraz wymienienie wpisów, które, pomimo wypisania na dokumencie wszystkich wymaganych danych, unieważniają dokument jako weksel, jak również wpisów, które dla ważności wekslu są obojętne.

Z zestawienia przepisów polskiego Pr. Weksl. wynika, że dokument dla uznania go za weksel winien zawierać w swym tekście: I. *dane bezwzględne:* 1) nazwę „weksel", 2) polecenie (weksel trasowany), względnie przyrzeczenie (weksel własny) zapłacenia określonej sumy pieniężnej, 3) nazwisko trasata (weksel trasowany), 4) nazwisko remitenta, 5) datę wystawienia wekslu, 6) podpis wystawcy; II. oprócz tych danych bezwzględnych weksel winien zawierać *jedną z danych alternatywnych* z każdej niżej podanej grupy: 7) miejsce płatności wekslu, bądź uważane za nie miejsce podane przy nazwisku trasata (weksel trasowany) względnie obok nazwiska wystawcy (weksel własny) i 8) miejsce wystawienia wekslu, bądź uważane za nie miejsce podane obok nazwiska wystawcy.

1) *Nazwa „weksel"* winna być wpisana w treści dokumentu w języku, w którym dokument wystawiono. Wypisanie tej nazwy poza treścią dokumentu (np. jako zatytułowanie) nie czyni zadość wymaganiom prawa wekslowego [13]). Nie unieważnia jednak, zdaniem moim, wekslu, o ile przy wypisywaniu nazwy popełniono pewne odchylenia ortograficzne (np. „wexel", „veksel" itp.) [14]), o ile odchylenia te nie są tak znaczne, by uniemożliwić odczytanie wypisanej nazwy jako nazwy wymaganej przez prawo. Warunkowi temu czyni zadość wypisanie nazwy wekslu za pomocą zgłosek używanych przez alfabet języka wystawienia wekslu w sposób dający brzmienie fonetyczne odpowiadające brzmieniu tej nazwy w języku wystawienia wekslu. Natomiast użycie w dokumencie zamiast tej nazwy określenia innego aniżeli wymagane przez prawo, choćby do niego bardzo zbliżonego (np. „skrypt wekslowy", „list wekslowy" itp.), unieważnia dokument jako weksel [15]). Należy przy tym podkreślić, że, jeżeli weksel wystawiony jest w języku obcym (choćby był wystawiony w kraju), to również i nazwa wekslu winna być wypisana w tym języku (po francusku „lettre de change", po angielsku „bill of exchange", po włosku „lettera di cambio" itd.) [16]). W ten sposób wypisanie w wekslu, posiadającym tekst wypisany w języku obcym, nazwy, odpowiadającej fonetycznemu brzmieniu słowa „weksel", unieważnia weksel, o ile w języku wystawienia nazwa jego posiada brzmienie odmienne. 2) *Polecenie* (weksel trasowany), względnie *przyrzeczenie* (weksel własny) zapłacenia określonej sumy pieniężnej winno być bezwarunkowe. Uzależnienie zapłaty od jakiegokolwiek warunku unieważnia dokument jako weksel. Nie unieważniają jednak warunki wynikające z ustawy (conditio iuris), np. można uzależnić zapłatę od wręczenia wekslu (art. 38 i 39 Pr. W.). Również art. 65 Pr. W. zezwala na uzależnienie zapłaty z wtóropisu wekslu trasowanego od niezapłacenia z in-

[13]) Por. Prof. S. Wróblewski „Prawo Wekslowe i Czekowe", Kraków 1936, str. 27.
[14]) Por. Orz. S. N. C. III. 46/33 z dn. 3.XI.33/19.I.34 r.
[15]) Por. Wróblewski op. cit. str. 26.
[16]) Por. Orz. S. N. C. II. Rw. 2189/33 z dn. 21.II.34 r.

nego egzemplarza (tzw. klauzula kassatoryjna) tego wekslu. Użycie w zdaniu zawierającym polecenie zapłaty formy grzecznościowej np. „zechce Pan zapłacić" nie może być uważane za warunek i jest bez znaczenia dla ważności wekslu [17]). Również bez znaczenia dla ważności wekslu i dozwolone przez prawo wekslowe są następujące zastrzeżenia: oprocentowania sumy wekslowej przy wekslu płatnym za okazaniem, lub w pewien czas po okazaniu, pod warunkiem podania stopy odsetek (art. 5 i 103 Pr. W.), zwolnienia wystawcy wekslu trasowanego od odpowiedzialności za przyjęcie wekslu (art. 9 Pr. W.), zakaz indosowania wekslu (tzw. „rekta-weksel" art. 11 Pr. W.), zakaz przedstawienia wekslu trasowanego, niedomicylowanego do przyjęcia (art. 22 Pr. W.), nakaz przedstawienia wekslu trasowanego do przyjęcia (art. 22), oznaczenie terminu przedstawienia do przyjęcia, zakaz przedstawienia wekslu trasowanego do przyjęcia przed oznaczonym terminem, zastrzeżenie stosowania wskazanego kalendarza przy oznaczaniu daty płatności (art. 37 i 103 Pr. W.), zastrzeżenie zapłaty rzeczywistej w walucie zagranicznej (tzw. „klauzula efektywnej zapłaty", art. 41 i 103 Pr. W.), zwolnienie od protestu (tzw. klauzula „bez kosztów" art. 46 i 103 Pr. W.), wskazanie płacącego lub przyjmującego (weksel trasowany) w potrzebie (art. 55 i 103 Pr. W.). Następujące zastrzeżenia nie mają wpływu na ważność wekslu, aczkolwiek same są nieważne i uważane za nienapisane: zwolnienie wystawcy wekslu trasowanego od zapłaty (art. 9 Pr. W.), zastrzeżenie oprocentowania sumy wekslowej w wekslu innym, aniżeli płatnym za okazaniem lub w pewien czas po okazaniu, bądź bez podania stopy odsetek. Również nie unieważniają wekslu wpisy dotyczące pokrycia („walutę w towarze — w gotowiźnie otrzymałem"), bądź wskazujące na charakter wekslu („weksel gwarancyjny", „kaucyjny" itd.). Natomiast wszelkie warunki i zastrzeżenia, które naruszają bezwarunkowy charakter polecenia względnie przyrzeczenia zapłaty („pure et simple"), poza wyżej omówionymi, bezwzględnie powodują nieważność dokumentu jako wekslu, chyba, że weksel wystawiony jest w kraju, którego prawo wekslowe dopuszcza umieszczenie w wekslu tych zastrzeżeń (kraje nie należące do konwencji genewskiej). Suma wekslowa, której dotyczy polecenie, względnie przyrzeczenie zapłaty, zgodnie z brzmieniem ustawy stanowi część polecenia względnie przyrzeczenia i dlatego też winna być wpisana z tym poleceniem w jednym zdaniu stanowiącym logiczną całość (np.: „zapłacisz Pan — zapłacę — sumę taką to a taką"). Natomiast wypisanie sumy wekslowej poza treścią dokumentu (np. ponad tą treścią, jak to się w praktyce przy używaniu drukowanych blankietów niezmiernie często zdarza) nie czyni zadość wymaganiom ustawy [18]). Suma wekslowa winna być ściśle określona i wyrażona w walucie stanowiącej prawny środek uiszczenia. Pojęcie to należy odróżnić od pojęcia pieniądza obiegowego w potocznym tego słowa znaczeniu. Ważny będzie bowiem weksel wystawiony na złote w złocie [19]) lub gwineje angielskie, choć waluty tej w rzeczywistym obiegu nie ma. Natomiast wystawienie wekslu na walutę, która przestała być prawnym środkiem uiszczenia (np. ruble, złote dukaty itp.), bądź na inne wartości zamienne lub niezamienne (papiery wartościowe, towary itp.) unieważnia weksel. Suma wekslowa może być

---

[17]) Orz. S. N. C. III. 46/33 z dn. 3.XI.33 r. — 19.I.34 r.
[18]) Por. Wróblewski op. cit. str. 28.
[19]) Rozp. Prez. Rzplitej 5.XI.27 r. Dz. U. R. P. Nr 97 poz. 855, art. 15 i 16; Por. Wyr. S. O. Warszawa 21/28.XII.26 r. P. P. H. z. 1/27 r., str. 37, poz. 238.

wypisana w treści wekslu jedno- lub kilkakrotnie, literami lub cyframi, bądź też w jeden i drugi sposób. Wypisanie sumy wekslowej kilkakrotnie w sposób, podający za każdym razem inną wysokość sumy, nie unieważnia wekslu (art. 6 i 103 Pr. W.). 3) W wekslu trasowanym *nazwisko osoby, która ma zapłacić sumę wekslową* (trasata), winno być wpisane w sposób, nie nasuwający wątpliwości co do charakteru wekslowego wskazanej osoby. Imię i inne cechy, identyfikujące osobę trasata (zawód itp.), nie są wymagane przez prawo dla ważności wekslu[20]), wpisanie jednak tych bliższych danych oczywiście nie unieważnia wekslu. Jako nazwisko trasata, wymagane przez art. 1 Pr. W., uważać należy również i nazwę firmy, na którą weksel jest trasowany. Jako trasat może być również wskazany wystawca wekslu (art. 3 Pr. W.). Nie unieważnia wekslu trasowanie go na kilka osób alternatywnie bądź kumulatywnie. 4) *Nazwisko osoby, na której rzecz lub zlecenie zapłata ma być dokonana* (remitenta), winno być wpisane w sposób omawiany przy nazwisku trasata. W wekslu trasowanym jako remitent może być wskazany wystawca (art. 3 Pr. W.) wekslu, natomiast wskazanie wystawcy wekslu własnego jako remitenta unieważnia weksel[21]). Podanie w wekslu kilku remitentów kumulatywnie nie ma wpływu na ważność wekslu, natomiast wskazanie kilku remitentów alternatywnie, zdaniem moim, unieważnia weksel[22]), bowiem, dopuściwszy podanie kilku remitentów alternatywnych, byłoby niekonsekwencją ograniczenie ich liczby, a weksel, w którym można wskazać nieograniczoną ilość osób, na których zlecenie lub rzecz zapłata ma być dokonana, mógłby bardzo łatwo przekształcić się w dokument na okaziciela, co byłoby niewątpliwie sprzeczne z założeniami prawa wekslowego[23]). 5) *Data wystawienia wekslu* (wymóg ważności niezmiernie często pomijany przez sądy[24]) winna być wypisana w sposób pozwalający na ściśle ustalenie dnia, miesiąca i roku wystawienia wekslu[25]). Data wystawienia bowiem wypisana na wekslu ma istotne znaczenie przy formalnym (tzn. w stosunku do nabywcy dobrej

---

[20]) Por. Orz. S. N. Rw. III. 2428/28 z dn. 28.XI.28 r.

[21]) Por. Orz. S. N.: C. II. 389/34 z dn. 25.V.34, oraz Rw. III. 1278/32 z dn. 15.IX.32 r., odmiennie Staub - Stranz „Kommentar zum Wechselgesetz" Wyd. XIII. 1934 r., str. 601, który uważa, że weksel własny może być wystawiony na własne zlecenie wystawcy.

[22]) Tak też Staub-Stranz op. cit., odmiennie I. Rosenblüth op. cit., str. 82, oraz Wróblewski op. cit. str. 32, którzy uważają, że podanie kilku alternatywnych remitentów nie unieważnia wekslu.

[23]) Por. Orz. S. N. Rw. 3122/33 z dn. 22.II.34 r. C. II.

[24]) Jako jeden z dowodów pomijania tego bezwzględnego warunku ważności wekslu (essentiale) może służyć fakt, że A. Górski „Prawo wekslowe i czekowe", W-wa 1925, przy omawianiu istotnych części składowych wekslu (str. 30 — 49) wymóg ten w ogóle pomija.

[25]) To zn. można ściśle określić datę i dzień płatności wekslu, bez potrzeby podawania miesiąca i cyfrowego oznaczenia dnia miesiąca — np. „1-szy dzień Wielkiejnocy roku 1937", bądź „Dzień Wszystkich Świętych roku 1936", weksel z tak oznaczonym terminem płatności będzie, zdaniem moim, ważny, ponieważ termin płatności został ściśle określony. (W wypadku podania święta jako dnia płatności wymagalność rozpoczyna się dnia powszedniego bezpośrednio po święcie następującego). W braku oznaczenia kalendarza, według którego w ten sposób określony dzień ma być oznaczony, należy stosować kalendarz oficjalny, tj. w wypadku podania na wekslu święta, które ma służyć za podstawę do obliczania dnia płatności, należy uważać je za święto rzymsko-kat. (Por. Rozp. Prez. Rzplitej z dnia 15.XI.24 r. Dz. U. R. P. 101/24 r. poz. 928). Dane oznaczające datę mogą być wypisane bądź cyfrowo, bądź słownie, bądź w jeden i drugi sposób.

wiary[26]) ustalaniu zdolności wekslowej *biernej* wystawcy. Na wekslu może być podana tylko jedna data wystawienia, podanie kilku dat odmiennych unieważnia weksel[27]). 6) *Podpis wystawcy weksla* winien być położony na wekslu własnoręcznie przez wystawcę. Nie jest wymogiem ważności weksla, by podpis był czytelny, ani by był pełny. Za podpis należy uważać wpisanie w sposób, posiadający charakter indywidualny, własnoręcznie przez podpisanego swego nazwiska lub jego części, wystarczającej dla zidentyfikowania osoby podpisanej[28]). Ze względu na bezpieczeństwo obrotu wekslowego należy, zdaniem moim, wymagać, by podpis był zestawiony ze zgłosek używanych w alfabecie języka, w którym weksel wystawiono[29]). W razie braku bowiem tego zastrzeżenia podpis mógłby być zestawiony z liter (znaków) powszechnie dla osób używających języka wystawienia weksla nieznanych (np. arabskich, chińskich, itp.), co uniemożliwiłoby uczestnikom obrotu weksla sprawdzenie, czy zestawiony z nieznanych znaków wpis stanowi podpis, czy też oświadczenie innej treści, może być nawet treści unieważniającej weksel. Te same zastrzeżenia nasuwają się w razie podpisania weksla znakami stenograficznymi. Nie należy bowiem zapominać, że weksel jest dokumentem obiegowym, którego ważność i wartość zależy wyłącznie od jego cech formalnych a nie od umowy, na mocy której został wystawiony, dlatego też liberalizm, stosowany przy ocenie podpisów położonych na dokumentach prawa cywilnego, nie może być stosowany do podpisów wekslowych. Natomiast sposób i miejsce umieszczenia na wekslu podpisu nie ma żadnego znaczenia dla ważności weksla. Obojętną jest rzeczą, czy podpis wystawcy położony jest wzdłuż, w poprzek czy na ukos, z lewej czy prawej strony, byleby tylko z treści dokumentu wynikało, że podpis ten jest podpisem wystawcy[30]). Natomiast w wypadku, gdy z treści weksla nie można określić charakteru podpisu, to, opierając się na powszechnym zwyczaju, przyjmujemy, że podpis położony z prawej strony u dołu weksla jest podpisem wystawcy[31]). W wekslu, wystawionym przez osobę niepiśmienną lub nie mogącą pisać, podpis wystawcy powinien być zastąpiony podpisem osoby przez wystawcę do podpisania upoważnionej, przy czym podpis ten winien być poświadczony przez notariusza lub władzę gminną (art. 75 Pr. W.), z jednoczesnym uczynieniem wzmianki przez instytucję poświadczającą o upoważnieniu osoby podpisanej do podpisania weksla za wystawcę. Zastąpienie podpisu wystawcy, którego niepiśmienność lub niemożność pisania wynika bezpośrednio z weksla, przez

[26]) Por. Orz. S. N.: Cl. 1216/36 z dn. 29.XI.34 r., oraz Rw. III. 1812/30. z dn. 17. III.31 r.

[27]) Tak też Wróblewski 1. c., oraz Rosenblüth op. cit. str. 85.

[28]) Por. Orz. S. N. C. II. Rw. 603/33 z dn. 12.V.33 r., oraz Wyr. S. Ap. Poznań II. Z. U. 311/30 z dn. 30.XII.30 r.

[29]) Odmiennie Wróblewski op. cit. str. 34 i n. Zdaniem moim, wymóg zestawienia podpisu ze zgłosek używanych przez alfabet języka wystawienia weksla znajduje uzasadnienie w przetłumaczeniu w polskim Prawie Wekslowym użytego w proj. genew. określenia „Signature", na określenie „podpis", ze względu na ściśle ograniczone znaczenie tego ostatniego określenia, podczas gdy z motywów Genewskich (Comptes Rendus-Rapport du Comité de rédaction...", str. 128) wynika, że określenie „signature" zostało użyte w pojęciu każdego jakiegokolwiek znaku materialnego, służącego według zwyczaju danego kraju do zidentyfikowania na dokumencie tego, kto go kładzie", a więc w znaczeniu o granicach bardzo rozległych.

[30]) Por. Orz. S. N. C. I. 622/28 z dn. 18.I.29 r., odmiennie Wróblewski op. cit. str. 33, który uważa, że położenie podpisu wystawcy w poprzek weksla unieważnia weksel — stanowiska swego w tej materii niestety bliżej nie uzasadnia.

[31]) Por. Rosenblüth op. cit. str. 87.

jakikolwiek inny niż wymieniony w art. 75 Pr. W. sposób (np. umieszczenie odcisku palca, znaku ręki, wpisanie nazwiska wystawcy przez inną osobę np.: „za niepiśmiennego X podpisuje jego nazwiskiem X" podpis „X", itd.), bądź poświadczenie podpisu osoby podpisującej za wystawcę przez inną aniżeli wyliczoną w tym artykule instytucję (np. przez sąd) bezwzględnie unieważnia weksel [32]). Należy przy tym podkreślić, że dla formalnej ważności wekslu wystarczy, jeżeli podpis położony jako podpis wystawcy wykazuje *zewnętrzne* cechy własnoręcznego podpisu. Okoliczności materialno - prawne nie wynikające bezpośrednio z wekslu, dotyczące tego podpisu, są dla ważności wekslu obojętne. Udowodnienie przeto braku autentyczności podpisu, jego sfałszowania lub pozorności (odrysowanie podpisu przez niepiśmiennego) uchyla tylko odpowiedzialność osoby w ten sposób podpisanej, nie wywiera natomiast wpływu na ważność pozostałych wpisów wekslowych. Weksel może być podpisany przez kilku wystawców, w tym wypadku nieważność jednego lub kilku podpisów nie unieważnia wekslu, o ile choćby jeden z podpisów wystawcy jest ważny. 7) *Miejsce płatności wekslu*, bądź uważane przez ustawę (art. 2 Pr. W.) za miejsce płatności miejsce podane obok nazwiska trasata (weksel trasowany), względnie obok nazwiska wystawcy (weksel własny), winno być, zdaniem moim, podane w sposób dokładny i umożliwiający przedstawienia w nim wekslu do zapłaty [33]). Prawo Wekslowe nie określa dokładniej wymaganego sposobu podania miejsca płatności (art. 1, 2 i 101, 102 Pr. W.), jednak z zestawienia redakcji art. 4, 27 (ust. 2-gi) i 87 Pr. W. wynika, że dla ważności wekslu wymagane jest przez ustawę jedynie podanie miejscowości, bez wskazania bliższych danych (ulica, Nr domu, województwo, powiat itd.). Zasada taka nie może być uważana za słuszną, bowiem, pomijając już okoliczność, iż miejscowości o tej samej nazwie może być kilka, należy uznać, że dopuszczając podanie jako miejsca płatności takie ogólnikowe wskazanie miejscowości (np. Poznań) [34]), należałoby konsekwentnie pozwolić na podanie jako miejsca płatności obszaru całej prowincji (np. „Poznańskie"), kraju (np. „w Polsce"), bądź wreszcie nawet całej części świata („w Europie"), uniemożliwiając w ten sposób odnalezienie osoby, której weksel ma być przedstawiony do zapłaty i przedstawienie tego wekslu do zapłaty. Stosowanie tej zasady w praktyce dałoby niezmiernie rozległe pole do nadużyć wekslowych,

[32]) Por. Orz. S. N.: II. 4k. 572/29 z dn. 21.XI.29 r., Rw. III. 2663/29 z dn. 22.V. 30 r., Rw. III. 613/30 z dn. 5.XI.30 r., oraz C. II. Rw. 600/33 z dn. 12.V.33 r., w wekslach jednak wystawionych przed dn. 1-szym lipca 1936 podpis niepiśmiennego lub nie mogącego pisać wystawcy winien być zastąpiony znakiem ręki, poświadczonym w trybie art. 77 Pr. W. 1924 r.

[33]) Por. T. Kostecki „Inkaso i protest wekslu" Gł. Sąd. str. 228/34 r., Rosenblüth op. cit. str. 420, Wróblewski op. cit. str. 182, A. Glasner i A. Thaler „Prawo Wekslowe i Czekowe", Komentarz, Kraków 1936 r., str. 172. Podkreślić przy tym należy że P r a w o W e k s l o w e n i e z a w i e r a n i g d z i e b e z p o ś r e d n i e g o w y m o g u p r z e d s t a w i e n i a w e k s l u d o z a p ł a t y w m i e j s c u p ł a t n o ś c i. Wymóg taki i to jedynie wyprowadzony w drodze pośredniej interpretacji wynika z art. 87 (103) Pr. W. Por. w tym względzie Orz. S. N.: Rw. III. 618/28 z dn. 16.I.29 r., oraz C. III. 869/34 z dn. 1.II. 35 r.

[34]) Prof. Górski, op. cit. str. 44, uważa, że jako miejsce płatności „może być podana tylko taka miejscowość, która stanowi pewną, przez władze administracyjne uznaną jednostkę samorządną" — interpretacja taka, zresztą nie oparta na żadnym przepisie ustawy, oczywiście nie rozwiązuje tej kwestii, gdyż zgodnie z nią może być jako miejsce płatności podany obszar powiatu, a nawet całej prowincji (np. Górny Śląsk), a nie mogłyby być podane nazwa majątku lub osada fabryczna, choć takie określenie niewątpliwie byłoby bardziej dokładne.

tym bardziej, że nieodnalezienie w miejscu podanym jako miejsce płatności protestata nie powoduje nieważności przedstawienia do zapłaty, ani aktu protestu (art. 87 Pr. W.). To też zasada ta została skorygowana przez słuszną, powszechną praktykę, żądającą od wekslu dokładnego określenia miejsca płatności. W celu zapewnienia bezpieczeństwa obrotu wekslowego słuszne byłoby niewątpliwie, aby ta praktyka znalazła odzwierciadlenie w ustawie. Opierając się na tych samych przesłankach należy uznać, że podanie na wekslu kilku odmiennych miejsc płatności jest niedopuszczalne i unieważnia weksel[35]). 8) *Miejsce wystawienia wekslu,* względnie uważane przez prawo wekslowe (art. 2 i 102 Pr. W.) za miejsce wystawienia miejsce podane obok nazwiska wystawcy wekslu, określa (formalnie) prawo wekslowe, któremu weksel podlega, oraz służy do posiłkowego określenia prawa osobowego, według którego winna być oceniana zdolność wekslowa bierna wystawcy wekslu (art. 77 ust. 2-gi Pr. W.) i dlatego też winno być podane w sposób umożliwiający ustalenie tego prawa. Służąc, jak z tego wynika, innym celom niż miejsce płatności, nie wymaga tak dokładnego określenia, jak to ostatnie. Dla zadośćuczynienia wymogowi podania miejsca wystawienia wekslu wystarczy przeto, zdaniem moim, podanie kraju, o ile w tym kraju obowiązuje jednolite prawo rzeczowe i osobowe, jeżeli jednak w różnych dzielnicach tego państwa obowiązuje odmienne prawo wekslowe lub osobowe, to należy podać miejscowość wystawienia wekslu (np. „w Poznaniu") w sposób pozwalający na zidentyfikowanie tego prawa. Podawanie bliższego adresu jest w każdym razie zbędne. Podanie w wekslu *terminu płatności* jest z punktu widzenia ważności wekslu zbędne, skoro jednak termin ten jest na wekslu wskazany, to winien bezwzględnie odpowiadać warunkom art. 33 Pr. W., który przewiduje płatność: „za okazaniem, w pewien czas po okazaniu, w pewien czas po dacie, w oznaczonym dniu"; oznaczenie innego, niż wyliczone, terminu płatności unieważnia weksel[36]). Nie będzie przeto ważny jako weksel dokument, w którym płatność sumy została rozłożona na raty, bądź została ograniczona pewnym czasokresem (np.: „płatny w ciągu miesiąca kwietnia", albo „do dnia 1 stycznia" itp.). Unieważnia również weksel podanie kilku odmiennych[37]) dat płatności, choćby te daty były wpisane omyłkowo. Data względnie oznaczony dzień winny być określone w sposób pozwalający na ustalenie dnia, miesiąca i roku. Sposób oznaczenia daty (dnia) jest obojętny, byleby tylko data ta nie nasuwała żadnych wątpliwości.

2. *Zarzut braku formalnej legitymacji wekslowej* posiadacza wekslu oparty jest na tym, że posiadacz wekslu nie jest legitymowany nieprzerwanym ciągiem indosów w myśl wymagań art. 16 Pr. W.[38]). Zarzut braku legitymacji formalnej może być przeciwstawiony jedynie uczestnikom właściwego obiegu wekslowego, natomiast w stosunku do remitenta i poręczycieli, którzy z natury swego stanowiska wekslowego nie mogą zadośćuczynić wymogom art. 16, zarzut ten jest bezskuteczny. W razie udowodnienia tego zarzutu posiadacz wekslu winien udowodnić swą legitymację materialną, tj. tytuł, na mocy którego stał się posiadaczem wekslu

---

[35]) Tak Górski op. cit. str. 39, Rosenblüth op. cit. str. 77 i Wróblewski op. cit. str. 31.

[36]) W wekslach wystawionych przed dniem 1-szym lipca 1936 r. dopuszczalne jest wskazanie terminu na targach (jarmarkach) powszechnych.

[37]) Redakcja art. 33 ust. 2-gi jest nieścisłą, gdyż unieważnia weksel nie tylko podanie dat następujących, ale i dat poprzedzających jedna drugą.

[38]) Por. T. Kostecki „Wekslowa leg. form.", str. 389 i n.

(cesja, spadkobranie itd.) [39]). Zarzut braku legitymacji wekslowej przysługuje wszystkim zabowiązanym z wekslu.

3. *Zarzut niezachowania formalności art. 75 Pr. W. przy zaciąganiu zobowiązania* przez osobę niepiśmienną lub nie mogącą pisać jest zarzutem rzeczowo formalnym, tylko wtedy, gdy brak tych formalności wynika bezpośrednio z wekslu. Zarzut ten przysługuje tylko osobie, której wpis wekslowy wykazuje te braki, za wyjątkiem wypadku, gdy dotknięty nieważnością wynikającą bezpośrednio z wekslu jest wpis wystawcy wekslu, gdyż w tym wypadku zarzutem tym mogą się zasłaniać wszyscy podpisani na wekslu. Formalności wymagane przy zaciąganiu zobowiązania wekslowego przez osobę niepiśmienną lub nie mogącą pisać zostały omówione powyżej przy analizie zarzutu braku cech wekslowych dokumentu (podpis wystawcy).

4. *Zarzut niezadośćuczynienia rygorom wekslowym* może być oparty na niedokonaniu w terminie następujących aktów wekslowych: a) protestu z powodu nieprzyjęcia (wekslu trasowanego) lub niezapłacenia wekslu, b) przedstawienia do zapłaty wekslu z zastrzeżeniem zwalniającym od protestu („bez kosztów"), c) przedstawienia wekslu płatnego za okazaniem, lub w pewien czas po okazaniu [40]). Zaniechanie dokonania w terminie któregokolwiek z wyżej wyliczonych aktów pociąga za sobą wygaśnięcie zobowiązania wekslowego osób podpisanych na wekslu za wyjątkiem głównych dłużników tj. akceptanta wekslu trasowanego, względnie wystawcy wekslu własnego i poręczycieli (avalistów) za tych dłużników tak, że w wypadku udowodnienia tych zarzutów powództwo wekslowe w stosunku do wszystkich dłużników za wyjątkiem dłużników głównych winno być oddalone. Wprawdzie, jak już wspomniałem, zaniechanie tych aktów nie powoduje wygaśnięcia zobowiązania dłużników głównych, jednak akceptant wekslu trasowanego i wystawca wekslu własnego, w razie nieprzedstawienia w terminie przewidzianym w art. 38 Pr. W. wekslu do zapłaty, mają z mocy art. 42 Pr. W. prawo, o ile weksel jest płatny w oznaczonym dniu, albo w pewien czas po okazaniu lub po dacie, złożenia sumy wekslowej do depozytu sądu miejsca płatności na koszt i niebezpieczeństwo posiadacza wekslu. Oprócz powyższych, zarzut niezadośćuczynienia rygorom wekslowym może być oparty również na następujących podstawach: a) przedstawienie wekslu do przyjęcia przed upływem terminu zakazu przedstawiania do przyjęcia, b) przedstawienie do przyjęcia wekslu z zakazem przedstawiania do przyjęcia (bez podania terminu tego zakazu), c) nieprzedstawienie do przyjęcia wekslu, którego wystawca nakazał przedstawienie do przyjęcia w określonym terminie, bądź bez określania terminu. Uchybienie tym klauzulom wekslowym nie powoduje utraty regresu z powodu niezapłacenia, pociągając jedynie

[39]) Por. Orz. S. N. C. III. 646/33 z dn. 3.XI.33/11.I.34 r.

[40]) Weksel trasowany może być przedstawiony do przyjęcia aż do dnia płatności. O ile płatny jest w pewien czas po okazaniu, winien być przedstawiony w ciągu roku od dnia wystawienia (art. 21 — 23 Pr. W.). Do zapłaty weksel winien być przedstawiony w dniu płatności albo w jednym z dwóch następnych dni powszednich (art. 38 Pr. W.). Weksel płatny za okazaniem winien być przedstawiony do zapłaty w ciągu roku od daty wystawienia. Termin ten wystawca może skrócić albo przedłużyć, indosanci mogą skrócić (art. 34 Pr. W.). Protest z powodu nieprzyjęcia winien być dokonany w terminach, w których weksel winien być przedstawiony do przyjęcia. Protest z powodu niezapłacenia winien być dokonany w jednym z dwóch dni powszednich następujących po dniu płatności. Protest z powodu nieprzyjęcia zwalnia od potrzeby sporządzania protestu z powodu niezapłacenia (art. 44 Pr. W.). Por, Orz. S. N. Rw. III. 559/27 z dn. 6.XII.27 r.

utratę regresu z powodu nieprzyjęcia wekslu. Przedstawienie do przyjęcia wekslu z zakazem przedstawienia, bądź przed upływem terminu określonego przez klauzulę zakazującą, nie pociąga za sobą żadnych skutków prawnych i sporządzony w tych warunkach protest nie ma żadnego znaczenia wekslowego i nie zwalnia od protestu z powodu niezapłacenia. Natomiast dokonane pomimo zakazu przyjęcie wekslu jest niewątpliwie ważne i obowiązuje akceptanta. (Dok. nast.).

DR EDWARD MUSZALSKI

O pierwiastkową regulację hipoteczną nieruchomości mniejszych

(w b. dzielnicach rosyjskich).

Na obszarze województw centralnych i wschodnich, stanowiących około 2/3 obszaru Państwa, do dziś jeszcze nie jest uregulowana kwestia ksiąg gruntowych (hipotecznych) dla mniejszych nieruchomości i większość drobnych gospodarstw rolnych, a także wiele nieruchomości w małych miasteczkach dotychczas ksiąg hipotecznych nie posiada, gdy w pozostałych dzielnicach już przed szeregiem lat urządzono księgi dla najmniejszych nawet skrawków gruntu. Drobny rolnik z braku urządzonej hipoteki jest w znacznym stopniu wyjęty spod ochrony prawa, wobec niemożności przedstawienia odpowiednich urzędowych dowodów, a nie ma też możności zasilenia nowym kapitałem gospodarstwa, zaciągnięcia kredytu długoterminowego, a choćby w razie pogorzeli wzniesienia budynku gospodarczego lepszego, niż poprzedni.

Niesłusznym byłoby przypisywać ten stan rzeczy wadliwości ustawodawstwa hipotecznego. Obowiązujące w b. Kongresówce „prawo o ustaleniu własności dóbr nieruchomych o przywilejach i hipotekach w miejsce tytułu XVIII Księgi III Kodeksu Cywilnego" z roku 1818 i prawo o przywilejach i hipotekach z roku 1825 wytrzymały próbę życia i w ciągu stu kilkudziesięciu lat funkcjonowania systemu hipotecznego okazały się ustawami dobrymi i do życia przystosowanymi. Tenże sam systemat hipoteczny z niewielkimi tylko odchyleniami obowiązuje na ziemiach wschodnich (Dz. U. 53/28, poz. 510). Systemat ten przewiduje dobrowolne zgłoszenia się stron zainteresowanych do pisarza hipotecznego, celem hipotecznego uregulowania nieruchomości, a na kresach wschodnich nawet nakłada obowiązek na właściciela nieruchomości wywołania jej pierwiastkowej regulacji w razie sporządzania aktu przejścia lub obciążenia własności, lub nabycia nieruchomości na licytacji.

Przy regulowaniu pierwiastkowym interesowany winien złożyć dowód własności, będący dowodem urzędowym (art. 160 prawa z r. 1818 i art. 140 z r. 1928). W praktyce wobec nadania włościanom gruntu przy uwłaszczeniu w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia tytułem własności są zazwyczaj wypisy z tabel likwidacyjnych gruntów włościańskich i dowody pochodzenia obecnych właścicieli posiadaczy gruntów od wymienionego w tabeli ich przodka, a więc akty urodzenia, zgonu i małżeństwa, stwierdzające ich stosunek pokrewieństwa i pozostawanie przy życiu odnośnych spadkobierców, albo też w razie obrotu nieruchomością wypisy aktów notarialnych nabycia nieruchomości. Celem ustalenia rozmiaru przestrzeni i granic nieruchomości wymagany jest zazwyczaj plan, spo-

rządzony przez mierniczego przysięgłego. Aczkolwiek ustawa hipoteczna 1825 roku nie wymaga składania planów, a prawo hipoteczne ziem wschodnich (art. 144) mówi tylko o składaniu planów „w miarę możności", wymaganie planu weszło w zwyczaj i stało się prawem zwyczajowym.

Dowody muszą być urzędowe i jak najbardziej zabezpieczające pewność i bezpieczeństwo obrotu hipotecznego, przeto pisarz hipoteczny ma tendencje do żądania dowodów możliwie w większej liczbie wyczerpująco wszystkie okoliczności udowadniających. A przecież każdy dowód z osobna połączony jest nie tylko ze staraniami i trudami ale i różnymi opłatami. Koszty urzędowe hipoteczne, tj. koszty opłat sądowych i koszty samej pracy pisarza hipotecznego przy pierwiastkowej regulacji hipotecznej stanowią tylko część poniesionych przez interesanta kosztów i to część mniejszą od kosztów dokumentów. Wahania cen różnych dokumentów zależne są od różnych czynników i nieprawdopodobne nawet wydają się kolosalne różnice cen uzyskania tych samych dokumentów od różnych osób czy różnych równorzędnych urzędów.

Najlepiej sprawę kosztów oświetlą dwa typowe przykłady:

P r z y k ł a d I.

	zł		
a) wniosek o wywołanie hipoteki — opłaty pisarskie	6.—		
b) świadectwo wójta gminy o posiadaniu nieruchomości i jej nazwy	20.—	lub	5.—
c) informacje archiwum skarbowego, dotyczące wpisu z tabeli likwidacyjnej włościańskiej	4.—		
d) akta stanu cywilnego, wykazujące pokrewieństwo, przeciętnie: akt śmierci dziadka, figurującego w tabeli, akt urodzenia syna, akt jego śmierci, akty urodzenia np. dwóch wnuków i jednej wnuczki zamężnej, akt ślubu tej ostatniej, to jest trojga obecnych współwłaścicieli osady, razem siedem aktów, z których większość w języku rosyjskim i polskim — kosztują w kancelariach parafialnych po 6 — 12 zł, a w archiwum powiatowym hipotecznym po 3 zł 10 gr, lub po 4 zł 10 gr; razem więc te akty	84.—	lub	28.70
e) zaświadczenie urzędu skarbowego, że podatek spadkowy został uiszczony, lub że się nie należy, poprzedzone postępowaniem spadkowym w urzędzie skarbowym, którego koszt minimalny jedno podanie — 5.50 opłaty stemplowej, albo też znacznie większy, o ile liczni spadkobiercy, kilka obiektów spadkowych, o ile urząd dokonywał ustalenia wartości ruchomości, czy nieruchomości, o ile żądał złożenia wszystkich dowodów pokrewieństwa, oraz koszt opłaty stemplowej samego zaświadczenia 5.50, razem więc przeciętne koszty około	100.—	lub	11.—
f) plan nieruchomości, sporządzony przez mierniczego przysięgłego, zatwierdzony przez wydział powiatowy, względnie przez starostę (komisarza ziemskiego), wynagrodzenie mierniczego i opłata za zatwierdzenie około	300.—	lub	40.—
g) obwieszczenie urzędowe	8.—		
h) opłata sądowa od załączników po 50 gr od każdego powyżej p. b) do f), razem 11 załączników	5.50		
i) książka hipoteczna	19.50		
Razem wniosek o wywołanie i dokumenty	547.—	lub	127.70

P r z y k ł a d 2.

a) wniosek o wywołanie hipoteki — opłaty pisarskie	6.—		
b) świadectwo wójta gminy o posiadaniu nieruchomości i jej nazwie	20.—	lub	5.—
c) plan nieruchomości, jak wyżej	300.—	lub	40.—
g) obwieszczenie urzędowe	8.—		
k) wypis aktu notarialnego nabycia nieruchomości minimalnej wielkości: opłata stemplowa 6.60 zł i opłata notarialna (art.			

10 taksy notarialnej) 6 zł, jeśli akt liczy 3 strony, może być jednak o kilka stron więcej (za każdą stronę 4 zł 20 gr) a więc np. 20 gr, 40 lub	zł 12.60	
h) opłata sądowa od załączników po 50 gr od każdego powyżej p-ty b), f), k)	1.50	
f) książka hipoteczna	19.50	
Razem wniosek o wywołanie i dokumenty	375.40.—	lub 92.60

Regulacja dla obydwóch przykładów jednakowa:

l) opłata sądowa od dwóch treści do wykazu hipotecznego po 3 zł od treści (minimum 2 treści tj. jeśli nie ma wpisów długów i obciążeń do dz. IV wykazu, ani ścieśnień np. dożywocia do działu III wykazu)	6.—	
m) protokół pierwiastkowej regulacji — opłaty pisarskie	10.—	
n) wpis dwóch treści — opłaty pisarskie po 50 gr	1.—	
o) zaświadczenie pisarza o dokonanym obwieszczeniu i wywieszeniu obwieszczenia	6.50	
p) opłata sądowa od załączników dwóch (punkt o) po 50 gr	1.—	
Razem zł	24.50	

Łącznie więc całość kosztów w wyżej omówionych przykładach:

	I	lub Ia	II	lub IIa
wywołanie i dokumenty . . .	zł 547.—	127.70	375.40	92.60
regulacja	„ 24.50	24.50	24.50	24.50
	zł 571.50	152.20	399.90	117.10

Umyślnie w przykładach powyższych podano z całą dokładnością szczegóły, przy czym w dwóch odmianach co do pozycyj zmiennych. Tym sposobem okazuje się, że koszty operacji czysto formalnej wynoszą według tych przykładów od co najmniej zł 117.10 do 571.50, jednakże w poszczególnych wypadkach nawet i więcej. Są to koszty oczywiście zupełnie niewspółmierne z wartością nieruchomości drobnego rolnika, a nawet lepiej sytuowanej drobnej posiadłości ogrodniczej podmiejskiej, wartość bowiem takiej posiadłości wynosić może od kilkuset do kilku tysięcy złotych. Przykłady powyższe obejmują zresztą typowe najprostsze i niesporne wypadki według bieżącej praktyki Wydziału Hipotecznego przy Sądzie Grodzkim w Warszawie. Zauważyć się godzi, że w praktyce sądów okręgowych przyjęto o wiele kosztowniejszą książkę hipoteczną (oprawa skórzana i lepszy papier), a w większych archiwach za samo podanie książki zwyczajowo płaci się 50 gr lub 1 zł woźnemu.

Rozważając poszczególne pozycje powyższych kosztów stwierdzić należy, że opłaty pisarskie (pozycje a., m.) stanowią zaledwie niewielką część ogólnych kosztów i są faktycznie wynagrodzeniem za pracę, wykonaną przy sporządzaniu wniosków i wpisywaniu ich do ksiąg hipotecznych. Nie jest to nawet wynagrodzenie wygórowane, zwłaszcza przy bardziej skomplikowanych wypadkach. Natomiast wszelkie opłaty sądowe i większość kosztów innych nie mają żadnego innego uzasadnienia prócz celu fiskalnego. Główne zagadnienie i główne obciążenie interesantów dotyczą kosztów wyjednania dokumentów u różnych władz, względnie sporządzenia planów nieruchomości. W tych kosztach dokumentów przeważające znaczenie mają opłaty stemplowe wyłącznie charakteru fiskalnego, z których zresztą, wskutek niechęci i niemożności przeprowadzenia regulacji pierwiastkowej nieruchomości, skarb nie ma żadnego pożytku, gdyż po prostu nie wpływają. Na formalności, nazwijmy je biurokratyczno-fiskalne, drobny rolnik zmuszony jest obecnie wydawać zbyt wielkie sumy,

zupełnie niewspółmierne z jego majątkiem, wobec czego cofa się przed uregulowaniem hipotecznym nieruchomości. Tym sposobem ani Skarb ani rolnik, czy inny właściciel drobnej nieruchomości nic nie zyskują, lecz z biegiem czasu tracą na nieuregulowaniu hipotecznym drobnej własności.

Paląca wskutek tego staje się kwestia potanienia kosztów pierwiastkowej regulacji hipotecznej nieruchomości przez znaczne zmniejszenie lub zupełne zniesienie różnych opłat stemplowych i innych, mających charakter fiskalnych, ponadto zaś wprowadzenie pewnych poprawek do ustawy hipotecznej, upraszczających i przyspieszających postępowanie w zakresie pierwiastkowej regulacji hipotecznej, oraz obmyślenie sposobu bądź tańszego zbiorowego sporządzenia planów dla szeregu nieruchomości, bądź zastąpienia ich fotografiami czy zdjęciami fotogrammetrycznymi, czy też nawet zaniechania takich dokumentów, a poprzestanie na protokólarnym zaprzysiężonym zeznaniu właściciela i jego sąsiadów. Celem załatwienia tych kwestyj potrzebne są przepisy ustawowe względnie co do niektórych szczegółów rozporządzenia ministerialne, nad czym pracują obecnie kompetentne czynniki Ministerstwa Sprawiedliwości i co stanowi przedmiot zainteresowań szerokich grup zarówno właścicieli nieruchomości drobnych, jak i instytucyj kredytowych.

STANISŁAW JABŁOŃSKI

Stosowanie przepisów K.P.C. w postępowaniu przed urzędami rozjemczymi do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich

Rozważania wstępne. W myśl art. 1 K. P. C. kodeks ten normuje właściwość sądów powszechnych i postępowanie przed tymi sądami w sprawach cywilnych, chyba że ustawy szczególne stanowią inaczej. W myśl art. 2 K. P. C. „Sądy powszechne rozstrzygają spory o prawa prywatne, chyba że spory te z mocy ustaw szczególnych są przekazane innym sądom lub władzom". Z przepisów tych wynika, że ustawy szczególne mogą zarówno: 1) odrębnie od norm K. P. C. unormować właściwość i postępowanie przed sądami powszechnymi, jak 2) wyłączyć poszczególne spory spod kompetencji sądów powszechnych i przekazać je innym sądom lub władzom. Z przepisów tych niewątpliwie wynika również, chociaż nie jest to wyraźnie powiedziane, że K. P. C. normuje postępowanie przed innymi sądami lub władzami, chyba że ustawy szczególne stanowią inaczej. W myśl tej zasady ustawy szczególne zajmują się bądź normowaniem właściwości i postępowania przed sądami i władzami specjalnymi, bądź też określają, które przepisy K. P. C. winny być przed tymi sądami lub władzami stosowane. W braku takich wyraźnych wskazówek należy dojść w drodze interpretacji ustawy szczególnej do ustalenia, czy ustawa ta odstępuje lub też nie od przepisów K. P. C. Interpretacja taka wobec charakteru ustawy szczególnej (ius specialis) winna być ścieśniająca, nie zaś rozszerzająca, ponieważ ustawa ta stanowi wyjątek wobec przepisów K. P. C. Przy interpretacji tej przeto należy uznać, że ustawa szczególna uchyla z przepisów K. P. C. to tylko, co z nich zostało w niej wyraźnie uchylone, lub też uregulowane w sposób odmienny. Mogą tu zajść czasem nieporozumienia: brak bowiem pewnych przepisów w ustawie szczególnej może oznaczać zarówno konieczność stosowania K. P. C. w

danym przypadku, jak też celowe opuszczenie pewnych norm prawnych. Jeżeli chodzi o pewne przepisy postępowania takie, jak np. dotyczące badania świadków, przesłuchania stron, to wobec tego, że tak zwanej „luki prawnej" ustawodawca sankcjonować nie może, należy uznać, że to, co w tej dziedzinie nie zostało unormowane wcale lub odrębnie w ustawie szczególnej, winno być rozstrzygnięte w myśl przepisów K. P. C., co innego natomiast, jeśli ustawa szczególna opuszcza przepisy dotyczące pewnych postępowań odrębnych, specjalnych (upominawcze, nakazowe) form wyrokowania (wyroki zaoczne, częściowe itp), środków odwoławczych (apelacja, kasacja, apelacja wzajemna, wznowienie postępowania). Brak przepisów, dotyczących tych tak ważnych kwestyj, nasuwa jedyną odpowiedź, że zostały one celowo usunięte i że postępowanie w tych przypadkach uregulowane zostało odmiennie od przepisów K. P. C. Są też pewne zasady powszechne, zwane ogólnymi zasadami procesowymi, które w myśl orzecznictwa Sądu Najwyższego winny być w postępowaniu przed tymi szczególnymi sądami i władzami stosowane.

I. Sądy i władze specjalne. Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 28 maja 1923 r. (D. U. 94 p. 749) zawiera przepisy w przedmiocie siedziby i organizacji sądów rozjemczych dla zakładu ubezpieczeń od wypadków we Lwowie. W myśl § 14: „Rozprawy przed sądem rozjemczym przeprowadzać należy według *zasad postępowania jawnego, ustnego i bezpośredniego"* — § 18 głosi, że „sąd rozjemczy orzeka w/g własnego swobodnego przekonania odniesionego z rozprawy i *nie jest skrępowany prawidłowymi dowodami"*. Ustawa z dnia 28.III. 1933 r. o kartelach (D. U. R. P. 31 p. 270) zawiera art. 7, który głosi: 1) „Sąd kartelowy stosuje w swoim postępowaniu przepisy art. XVII p. 5 Rozp. Prez. Rzecz. z dnia 29.XI.1930 r. obejmującego przepisy wprow. K. P. C. (D. U. 83 p. 652) z tym, że w/g p. 2: „Sąd może dopuścić i przeprowadzić dowody nawet niepowołane przez strony i niedopuszczone kodeksem postępowania cywilnego, w szczególności... może" itd. Punkty 3, 4 i 5 tegoż artykułu zawierają dalsze przepisy proceduralne, a cz. (3) zawiera wzmiankę, że inne przepisy o trybie postępowania wyjdą w drodze rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu.

Ustawa o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby (D. U. 44/20 poz. 272) zawiera art. 106, który brzmi: „Do czasu utworzenia specjalnych organów sądowych Urzędów Ubezpieczeń zachowuje swą moc art. 1 U. P. C...." Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o Izbach Przemysłowo - Handlowych (D. U. 67, poz. 591/27 r.) w art. 4 p. 12 głosi: „Do zakresu działania Izb w granicach ich właściwości (art. 1) należy ...utworzenie, *z zachowaniem istniejących przepisów,* sądów polubownych do rozstrzygania sporów wynikłych ze stosunków handlowych". Rozp. 3.XII.1927 r. o prawie łowieckim (D. U. 110 p. 934) zawiera w art. 68 przepis, że od orzeczenia sądu rozjemczego służy stronie odwołanie do sądu okręgowego jedynie w razie wypadku, *gdy naruszone zostały przewidziane w art. 61 — 67 przepisy o postępowaniu* (patrz S. N. 449/34). Rozp. Prez. Rzplitej z dnia 28.XII.1924 r. o organizacji giełd (D. U. 23, poz. 209/30), zmienione ustawą 18.III.1935 (D. U. 24 p. 163), zawiera przepisy dla sądów rozjemczych w § 14 p. 6, który brzmi: „w sprawach nieunormowanych rozporządzeniem niniejszym oraz regulaminem (ust. 4 § 30) do sądu rozjemczego giełdowego *stosują się odpowiednio przepisy K. P. C. o sądach polubownych,* przy czym przez sąd polubowny przewi-

działany w art. 506 K. P. C. rozumie się sąd rzeczowo właściwy w siedzibie giełdy".

Stosownie do art. 16 prawa o sądach pracy (D. U. 95/34, poz. 854) *„o ile prawo niniejsze nie zawiera przepisów odmiennych*, do właściwości i postępowania w sprawach wszczętych przed sądami pracy *stosuje się przepisy o właściwości i postępowaniu w sprawach cywilnych*, wszczętych przed sądami grodzkimi". W myśl art. 3 § 1 postępowanie w sądach grodzkich zastępujących sądy pracy normuje K. P. C. z wyjątkami tam przewidzianymi. Postępowanie przed urzędami rozjemczymi do spraw najmu (zniesionymi dekretem Prez. Rz. z dn. 14.XI.1935 r. D. U. 82 poz. 504) unormowane było w art. 14—22 ustawy o ochr. lokatorów z dnia 11.IV.1924 r. Zawierała ona przepisy zbliżone do postępowania przed urzędami rozjemczymi do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich (art. 18—19). W punkcie 4 art. 20 znajdowała się wzmianka, jakie przepisy ustaw procesowych w tym postępowaniu nie miały zastosowania. Stosownie do art. 494 K. P. C. § 1, strony mogą określić same tryb postępowania przed sądem polubownym, § 2 brzmi: „Jeżeli strony tego nie uczyniły do chwili przyjęcia obowiązku przez sędziów polubownych, sąd polubowny według swego uznania określi tryb postępowania". Ponadto w art. 495 i nast. K. P. C. unormowane jest postępowanie przed sądami polubownymi, a art. 503 K. P. C. o uchyleniu wyroków sądów polubownych swą redakcją i treścią przypomina art. 26 ustawy o urzędach rozjemczych z 28.III.1933. Z mocy art. 507 K. P. C. przepisy księgi trzeciej K. P. C. „sąd polubowny" mają odpowiednie zastosowanie do sądów polubownych, ustanowionych w rozporządzeniach ostatniej woli lub w aktach fundacyjnych, jak również *o ile ustawy szczególne inaczej nie stanowią*, do stałych sądów polubownych powołanych do życia postanowieniami statutów lub regulaminów instytucyj publicznych lub społecznych. Jednak postanowienia te nie mogą uchybiać tym przepisom niniejszej księgi, które są dla stron bezwzględnie obowiązujące. Tak ustanowione sądy polubowne nie mają również prawa odbierania przysięgi od stron, świadków i biegłych, ani też prawa stosowania środków przymusowych. Ustawa z dnia 1 sierpnia 1919 roku o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi (D. U. 90/31 poz. 706 i Rozp. Min. Pracy i Opieki Społ. z 5.XI.1932 r. D. U. 106/32 p. 883 i Rozp. Min. Pracy i Opieki Społ. z dn. 4.XII.1920 D. U. 118/20 p. 782) regulują skład komisji polubownych i rozjemczych powołanych do rozstrzygania sporów pomiędzy tymi osobami i postępowanie przed nimi. Przepisy te są zawarte zwłaszcza w art. 16 wyżej wzmiankowanej ustawy, gdyż, jak pisze Sadokierski w komentarzu do niej (str. 16), „wyliczonych w art. 16 dziewięć punktów stanowi jakby kodeks postępowania przed komisją rozjemczą". W myśl art. 21 ustawy — orzeczenia komisji rozjemczej wymienione powyżej mogą być uchylone przez sąd w razie: 1) jawnego pogwałcenia prawa lub niewłaściwej wykładni jego, 2) pogwałcenia formalności postępowania o tyle istotnych, że wskutek niezachowania ich nie podobna układu pojednawczego lub orzeczenia uznać za prawomocne, 3) przekroczenia przez komisję rozjemczą zakresu nadanej jej kompetencji", stosownie do wyżej powołanego komentarza „we wszystkich wszakże przypadkach, co do których ustawa nie daje odpowiednich norm, zgodnie z orzecznictwem Sądu Najwyższego, stosować należy właściwe przepisy K. P. C.". Mocą ustawy z 23.I.1920 r. (D. U. 8/20 p. 53) rozszerzono działanie przepisów ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. na zatargi zbiorowe pomiędzy właścicielami nie-

rucnomości miejskich a dozorcami domowymi, a ustawą z 16.V.1922 r. (D. U. 39/22 poz. 324) powołano Nadzwyczajną Komisję Rozjemczą. W myśl art. 5 ustawy orzeczenia tej komisji mogą być uchylane z 3-ch przyczyn analogicznych do przyczyn wymienionych w art. 21 ustawy z 1 sierpnia 1919 r.

W myśl art. XVII § 1 p. 5 przep. wpr. do K. P. C. w postępowaniu incydentalnym, *o ile to nie pozostaje w sprzeczności z przepisami art. 566 — 570 K. P. C., odpowiednio należy stosować przepisy K. P. C.* Nie mają wszakże zastosowania przepisy o pozwie, o wyrokach zaocznych i o obowiązkowym zastępstwie adwokackim przed sądem okręgowym (art. 505 K. P. C. nakazuje stosować przepisy o postępowaniu z pozwu w postępowaniu ze skargi o uchylenie wyroku sądu polubownego). Wyżej wymienione ustawy szczególne wskazują przeważnie dość jasno, czy i w jakim zakresie przepisy K. P. C. w postępowaniu przed sądami i władzami specjalnymi mogą być stosowane. Największą wątpliwość pod tym względem budzić muszą przepisy, dotyczące postępowania przed urzędami rozjemczymi do spraw najmu, przed komisjami rozjemczymi, regulującymi spory pomiędzy pracodawcami i pracownikami rolnymi oraz właścicielami nieruchomości miejskich i dozorcami domowymi oraz przed urzędami do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich. Postępowanie przed urzędami rozjemczymi do spraw najmu nie mogło być kontrolowane przez Sąd Najwyższy, gdyż sąd okręgowy rozstrzygał odwołania, podobnie jak w postępowaniu przed urzędami rozjemczymi do spraw maj. pos. gospod. wiejskich, ostatecznie (S. N. 162/26), a zresztą zakres spraw rozstrzyganych przez te urzędy był szczupły, w praktyce więc mało było wątpliwości, jakimi zasadami i przepisami postępowania ma się urząd kierować, natomiast na tle art. 21 ustawy z 1 sierpnia 1919 rozwinęło się bogate orzecznictwo, wskazujące, jakimi zasadami winny się kierować komisje rozjemcze przy wydawaniu orzeczeń i o ile w postępowaniu tym winno się stosować przepisy K. P. C. (obecnie sprawy te do Sądu Najwyższego nie dochodzą, bo orzeczenia mogą być kontrolowane tylko w drodze egzekucyjnej przez złożenie zażalenia na post. sądu grodzkiego, nadającego klauzulę wykonalności orzeczeniu komisji). Orzecznictwem tym z kolei się zajmiemy. W orzeczeniu N. 96/31 głosi Sąd Najwyższy: „że, jak wyjaśnił S. N. w orzeczeniu swym Nr 19/23, komisje rozjemcze przy rozstrzyganiu spraw podlegających ich rozpatrzeniu winny kierować się *przepisami postępowania sądowego*, a więc między innymi winny przestrzegać naczelnej zasady postępowania sądowego w równości stron w procesie”. W orzeczeniu Nr. 53/31 wyjaśnia Sąd Najwyższy, „że mniemanie, że przed Komisją rozjemczą należy stosować wszystkie przepisy ustawy procesowej, nie jest usprawiedliwione, aczkolwiek bowiem stosowanie przepisów K. P. C. w postępowaniu przed komisją rozjemczą w odrodze analogii *nie jest wykluczone* (S. N. 15/23), jednak dla analogii nie ma miejsca w przypadkach, *gdy ustawa z sierpnia 1919 r. daje odrębny przepis”*; orz. 326/35 brzmi: *„Postępowanie* w Komisji rozjemczej *wymaga takich zasad i form, które by umożliwiały* w zastępstwie *sądom uznanie, czy z orzeczenia komisji może być wydany tytuł wykonawczy.* Komisja winna się kierować przepisami o sposobie komunikowania się sądów ze stronami, albo też kierować się przepisami o sposobie komunikowania się sądów ze stronami za pośrednictwem poczty, dołączonymi do art. 267 U. P. C.”.

Orzeczenia 53/31, 30/27 głoszą, że uchylenie orzeczenia K. R. nie może nastąpić w drodze opozycji przeciwko orzeczeniu, które zapadło pod nie-

obecność pozwanego. Orz. 239/30: „W związku z ogólnymi zasadami postępowania konieczne jest, aby oświadczenia stron, zawierające żądania ich i powołane dowody były przez nich podpisywane". Orz. 164/28 „Komisja nie powinna się wdawać w rozstrzyganie sporów, co do których strona nie zgłosiła żądań".

Powyższe orzeczenia, które wyraźnie mówią o konieczności stosowania się do obowiązujących ustaw procesowych (dawniej U. P. C. obecnie K. P. C.), o ile ustawa szczególna nie stanowi inaczej, i do ogólnych zasad procesowych, stosują się do postępowania, toczącego się zarówno przed komisją rozjemczą dla pracodawców i pracowników rolnych, jak i przed takąż komisją dla właścicieli nieruchomości miejskich i dozorców domowych, ponieważ obie te komisje podlegają obecnie działaniu ustawy z 1 sierpnia 1919 r. Winny te orzeczenia stosować się również, zdaniem moim, do postępowania, toczącego się przed urzędami rozjemczymi do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich, ze względu na podobny charakter i rolę, jaką wszystkie te komisje i urzędy, będące władzami szczególnymi, o jakich mówi art. 2 K. P. C., spełniają, i ze względu na uwagi, które zamieściłem powyżej w rozważaniach wstępnych. W stosunku do ustawy o urzędach rozjemczych jest to tym bardziej, uzasadnione, że, jak z tej ustawy i z pokrewnych przepisów prawa materialnego wynika, stosowanie przepisów K. P. C. jest w wielu wypadkach przez ustawodawcę wprost nakazane.

II. Urzędy Rozjemcze do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich. Ustawa o urzędach rozjemczych z dnia 28.III.1933 r. (jednolity tekst D. U. 5/36 poz 60) wyraźnie tylko w dwóch miejscach wspomina o stosowaniu ustaw procesowych cywilnych. Art. 13 (1) głosi: że „Do członków zespołu orzekającego mają odpowiednie zastosowanie przepisy o wyłączeniu sędziów w sprawach cywilnych. Przewodniczący zespołu ma prawa przewodniczącego na posiedzeniach sądowych w sprawach cywilnych". Wynika z powyższego, że w postępowaniu przed tymi urzędami stosować należy art. 54—61 K. P. C. (Dział II K. P. C. „wyłączenie sędziego"), oraz artykuły K. P. C., dotyczące uprawnień przewodniczącego na rozprawie, jak np. 171 § 1, 164 § 1, 174 § 1, 176, 177, 178, 227, 239, 240 § 1, 303 § 1, 313 § 2, 347 § 2, itp. Stosownie do art. 26 (1) p. 5 ustawy orzeczenie urzędu rozjemczego ulega zaskarżeniu między innymi wtedy: „jeżeli zachodzą przyczyny, które stanowią podstawę do skargi o wznowienie postępowania. Ponieważ przyczyny te w tej ustawie nie są wymienione, widoczne jest, że chodzi tu o te przyczyny, które wymienione są w K. P. C. Będzie tu więc miał zastosowanie art. 442, 443—445 K. P. C. z tym zastrzeżeniem, że przyczyny w tych artykułach wymienione muszą się ujawnić w terminie, przewidzianym w art. 26 ustawy, gdyż w poźniejszym terminie odwołania z przyczyn, stanowiących podstawę do wznowienia, już wnieść nie można, dodatkowej bowiem skargi o wznowienie w ustawie o urzędach brak, jak również brak jest przepisu analogicznego do art. 504 § 2 K. P. C., który by pozwalał terminy liczyć według przepisów o wznowieniu [1]). Wznowienie winien nakazać sąd okręgowy przez uchylenie orzeczenia urzędu lub też przeprowadza je sąd okręgowy przez wydanie wyroku co do istoty. Poza powyż-

---

[1]) Inaczej tę kwestię rozstrzygają Richter i Zarwincer, którzy skargę taką dopuszczają i opierają ją na przepisie art. 26 (1) p. 5, ale stanowiska swego nie uzasadniają (str. 174 i 200).

szymi przepisami znajduje się w ustawie o urzędach kilka jeszcze miejsc, które wskazują na ścisły związek tej ustawy z częścią I-ą i II-ą K. P. C. Są to art. 16 (1) b, że przewodniczący ma prawo zabezpieczyć wniosek przez *zawieszenie postępowania egzekucyjnego*, art. 17 o możności przesłuchiwania bez przysięgi lub pod przysięgą osób (świadków i biegłych), jak również *przesłuchiwania pod przysięgą stron*. Mówi się tu też o karach (art. 18) za nieusprawiedliwione niestawiennictwo, za odmówienie złożenia przysięgi, o pomocy prawnej (art. 19), o ustności i jawności (art. 20), o ustawowych zasadach dowodowych (art. 21), nawiązuje się się art. 265 i 323 K. P. C. (art. 21 (2), mówi się o tytule egzekucyjnym (art. 23), o dochodzeniach (art. 24), o ustawowych zastępcach i pełnomocnikach stron (art. 25), o postanowieniach kończących postępowanie, (art. 26 (3), o prawomocności orzeczenia. Nawiązania do K. P. C. znajdują się również w rozp. Prez. Rzplitej z dnia 24.X.1934 r. (D. U. 5/36 poz. 59). Art. 42 głosi, że „wątpliwości co do rodzaju i kwoty odsetek rozstrzyga na wniosek strony sąd w trybie wykładni wyroku (art. 371 K. P. C.). Jeżeli tytuł egzekucyjny pochodzi od urzędu rozjemczego, wątpliwości rozstrzyga postanowieniem przewodniczący tego urzędu". Art. 80 rozp. mówi, iż lista wierzytelności powinna być ustalona w następującym porządku: 1) Należności i wierzytelności, posiadające *w myśl przepisów art. 800 K. P. C.* pierwszeństwo przed wierzytelnościami zabezpieczonymi hipotecznie". W myśl art. 93: „Likwidacja odbywa się przez sprzedaż nieruchomości, wchodzących w skład gospodarstwa wiejskiego, w drodze egzekucji, według *przepisów K. P. C. ze zmianami, wynikającymi z rozdziału niniejszego"*. Art. 96 (3) brzmi: „reszta ceny wniesiona w papierach wartościowych będzie użyta na zaspokojenie wierzycieli w kolejności *przewidzianej w K. P. C.* To wyraźne powoływanie się w powyższych przepisach prawnych na przepisy K.P.C. lub też na zasady prawne lub terminy prawne, które K. P. C. są znane i które w oderwaniu od K. P. C. byłyby niezrozumiałe, świadczy najlepiej o tym, że w postępowaniu przed urzędami rozjemczymi do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich K. P. C. stosuje się posiłkowo „o ile ustawa szczególna inaczej nie stanowi".

Jeśli bowiem ustawa o urzędach mówi o przesłuchaniu stron, o pomocy prawnej, o ustności i jawności, o ustawowych zasadach dowodowych, o ustawowych zastępcach, o tytule egzekucyjnym itp., to są pojęcia i terminy procesowe, których treść i zakres z ustawy tej wydedukować się nie daje i które są bądź zupełnie niezrozumiałe, bądź mało zrozumiałe, jeśli się tych pojęć nie zna z Kodeksu Postępowania Cywilnego. Dlatego też ustawa o urzędach operuje tymi pojęciami tak śmiało, a jednocześnie tak lakonicznie, że suponuje słusznie, że te terminy i pojęcia zespołowi orzekającemu w urzędzie rozjemczym są i muszą być już powszechnie znane, jako ogólnie obowiązujące i dlatego tłumaczyć ich nie zachodzi potrzeba, a ustawa szczegółowiej zajmuje się tymi tylko kwestiami, które normuje od K. P. C. odrębnie, a tylko wtedy, gdy może zajść wątpliwość, wyraźnie na K. P. C. się powołuje. Gdyby rozumować inaczej, gdyby uznać, że K. P. C. w postępowaniu przed urzędami wtedy tylko stosować należy, gdy to jest wyraźnie wskazane, a poza tym kodeks ten stosowany być nie może, to powstałby istny chaos niedomówień, niejasności i luk prawnych, gdyż przepisy w ustawie o urzędach są fragmentaryczne tylko, a nie można przypuścić, aby wprowadzenie takiego chaosu leżało w zamiarze ustawodawcy. Jeśli zwrócimy się na koniec do

komentatorów ustawy o urzędach (Richter - Zarwincer i Świątkowski) — to Richter i Zarwincer piszą o stosunku K. P. C. do ustawy w sposób następujący (str. 179) „ustawa wprawdzie nie normuje ogólnie, jakimi przepisami formalnymi należy uzupełnić luki, odnoszące się do sposobu postępowania przed urzędami rozjemczymi, gdy atoli sama nieraz powołuje się wyraźnie na: „odpowiednie zastosowanie przepisów K. P. C." (np. art. 13 ust. 1 i art. 26 ust. 1 p. 5), przeto przyjąć wypada zasadę, że, *o ile ustawa nie stanowi inaczej, należy w przedmiocie postępowania przed urzędami rozjemczymi stosować analogicznie przepisy K. P. C. w rozmiarach, w których to się da pogodzić z duchem niniejszej ustawy, jako całości* (art. 2 K. P. C.). Świątkowski pisze następująco: (str. 215) „nie ma wprawdzie przepisu, który by nakazywał stosowanie przepisów K. P. C. w przypadkach, gdy powstaje kwestia proceduralna, niewyjaśniona w ustawie o urzędach rozjemczych, z powoływania się jednak ustawy na przepisy K. P. C. należy wyciągnąć wniosek, że w przystosowaniu do szczególnych warunków postępowania przed urzędami rozjemczymi *w braku specjalnego przepisu ustawy o urz. rozj. stosuje się odpowiedni przepis K. P. C."*. Ten sam autor (str. 224) pisze: „orzeczenie urzędów rozjemczych nie może stać w sprzeczności z zasadami prawa powszechnego" (224).

Zgodnie zatem z treścią art. 1 i 2 K. P. C. i przepisami ustaw szczególnych dotyczącymi sądów i władz szczególnych i odnośnym orzecznictwem Sądu Najwyższego, oraz na podstawie brzmienia ustawy o urzędach rozjemczych i opinii komentatorów do tej ustawy oraz na podstawie przepisów rozporządzenia Prez. Rzecz. z dn. 24.X.1934 r., dojść należy do wniosku, że w postępowaniu przed urzędami rozjemczymi do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich, o ile ustawa specjalna nie stanowi inaczej, stosować należy przepisy Kodeksu Postępowania Cywilnego.

STANISŁAW FILIPECKI

Luka w przepisach o wierzytelnościach w walutach zagranicznych

Zmiany w zakresie zobowiązania, zabezpieczonego hipotecznie, nie mogą być obojętne dla wierzycieli hipotecznych, posiadających zabezpieczenie niższego stopnia. Zmniejszenie zakresu zobowiązania powiększa szanse zaspokojenia tych niższych wierzytelności, powiększenie zaś szanse te osłabia. Dlatego też zmiany w zakresie takiego zobowiązania do swej ważności w stosunku do niższych wierzycieli wymagają ich zgody.

Zwierzchność hipoteczna musi wobec tego uzależniać hipoteczną sankcję zmian powyższych od zgody niższych wierzycieli. Musi ona postępować w ten sposób nie tylko w wypadkach, kiedy zmiana zakresu zobowiązania polega na oczywistym jego rozszerzeniu, ale i wtedy, kiedy to rozszerzenie ma charakter sporny. Czasem nawet zmiana wydać by się mogła z pozoru korzystna dla niższych wierzycieli, a mimo to wydział hipoteczny musi skutki hipoteczne czynności uzależnić od ich zgody. Tryb hipoteczny bowiem jako homologacyjny, nie zaś sporny, nie wyposaża zwierzchności w kompetencję do decydowania o tym, czy dana czynność pogarsza położenie niższego wierzyciela, czy jest dla niego ko-

rzystna lub obojętna. Wyjątek stanowią takie tylko czynności, które z istoty swojej albo zmniejszają zakres zobowiązania (np. wykreślenie), albo pozostawiają ten zakres bez zmiany (np. cesja, przy której zmienia się tylko osoba wierzyciela).

Jeżeli jednak zmiany w zakresie zobowiązań przynosi ze sobą ustawa, trudno uzależniać skuteczność wpisu od zgody niższych wierzycieli. Z drugiej strony zmiana musi być hipotecznie uwidoczniona, a jej zakres, choćby wypływający z ustawy, nie zawsze posiada charakter bezsporny. To też przy wydawaniu ustaw, ingerujących w już istniejące stosunki prywatno-prawne, ustawa powinna wskazywać sposób techniczny przekształcenia wpisów hipotecznych odpowiednio do treści jej dyspozycyj.

Tak czynił § 49 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 maja 1924 roku o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych (Dz. U. R. P. Nr 30 z r. 1925 poz. 213), według którego zarówno wierzyciel, jak i dłużnik hipoteczny żądać mogli, by ustalony umową, ugodą lub orzeczeniem sądowym wynik przerachowania ujawniono w księdze wieczystej bez względu na odmienne postanowienia ustaw hipotecznych, to jest bez względu na brak zgody niższych wierzycieli. Prawa tych ostatnich zostały zabezpieczone w ten tylko sposób, że o dokonaniu wpisu waloryzacyjnego otrzymali oni zawiadomienie, mogąc je zużytkować przez zaskarżenie czynności, o ile by naruszała ona prawa, zagwarantowane im przez ustawę waloryzacyjną.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 12 czerwca 1934 roku o wierzytelnościach w walutach zagranicznych (Dz. U. R. P. Nr 59 poz. 509) może nie tak radykalnie ingeruje w sferę istniejących przed jego wejściem w życie stosunków prywatno-prawnych, nie mniej jednak również wywołuje potrzebę norm, wskazujących sposób dostosowania istniejących wpisów do nowej treści zobowiązań, wpisami tymi zabezpieczonych. Potrzebę tę ustawodawca w zupełności uwzględnił, obarczając w art. 9 cz. 2 Ministrów Skarbu i Sprawiedliwości obowiązkiem unormowania tej kwestii w drodze rozporządzenia.

Rozporządzenie to mimo upływu przeszło 3 lat od dnia wejścia w życie ustawy nie ukazało się. Skutki tego zaniedbania są takie, że wydziały hipoteczne zmuszone są zawieszać wszelkie akty i wnioski, zmierzające do przerachowania istniejących wpisów w walutach zagranicznych, do czasu zaakceptowania ich przez niższych wierzycieli, choćby sposób przerachowania nie nasuwał w zasadzie żadnych wątpliwości, jako na ogół zgodny z przepisami przytoczonego wyżej rozp. Prez. Rzplitej.

Wydział hipoteczny nie ma, jak się rzekło, żadnego tytułu do kompetentnego rozstrzygania o zgodności przerachowania z przepisami ustawy, mogą być jednak wypadki, kiedy żaden inny sąd i żaden prawnik także nie potrafią dać tej odpowiedzi. Oto według art. 7 p. 1 omawianego rozporządzenia, który ma zastosowanie do wszystkich wierzytelności niewekslowych, powstałych przed dniem jego wejścia w życie, wierzytelność płatna jest pieniędzmi polskimi według kursu z przedednia zapłaty. Jakżeż więc tu przerachować taką wierzytelność hipotecznie, jeśli o kursie danej waluty w chwili zapłaty prorokować nawet nie można z tej racji, że nikt nie jest w stanie przewidzieć, kiedy dłużnik będzie płacił.

Jest to także okoliczność, która będzie musiała być uwzględniona przy wydawaniu zapowiedzianego rozporządzenia.

FRANCISZEK WALCZAK

Grafolog sądowy, jako czynnik wymiaru sprawiedliwości

Dnia 24 listopada 1896 r. słynny grafolog Hans H. Busse, przemawiając na zebraniu Stowarzyszenia Grafologów Niemieckich z okazji jego otwarcia, wypowiedział te słowa: „Minęło 25 lat od czasu, gdy wyraz „grafologia" po raz pierwszy został użyty publicznie". Miał tu na myśli Francuza, ks. Jana Hipolita Michon, który w r. 1872 ogłosił dzieło pt. „System grafologii", a od r. 1873 do r. 1881, czyli do roku swej śmierci, wydawał czasopismo p. t. „Grafologia", którego redakcję objął po nim Adrian Verinard, autor cennych artykułów z zakresu grafologii, drukowanych w tym wydawnictwie. Oprócz dwóch wymienionych trzeci jeszcze Francuz J. Crépieux-Jamin, autor dzieł: „Praktyczny traktat grafologii", wyd. w r. 1886 i „Pismo i charakter", wyd. w r. 1888, położył ogromne zasługi na polu rozwoju grafologii we Francji.

We Włoszech w r. 1622 Kamil Baldo ogłosił drukiem pracę pt. „Trattato come da una lettere missiva si cognoscano la natura e qualita dello scrittore". (O sposobie poznawania cech charakteru piszącego z napisanego przez niego listu). Pracę tę, przetłumaczoną na język łaciński przez niejakiego Piotra Velliusa, wydano w 40 lat po tym w Bolonii. Zdaje się więc, że Kamil Baldo, uczony profesor i filozof, p i e r w s z y zajmował się stosunkiem, zachodzącym między pismem a charakterem. Jednak książka jego nie miała wielkiego rozgłosu i gdyby nie troskliwe poszukiwania ks. Michon, który łaciński jej przekład wynalazł w bibliotece Szkoły Medycznej w Montpellier w r. 1875, pozostałaby nieznana.

Dziwne się może wydawać, dlaczego żaden ze znakomitych pisarzy starożytnych i średniowiecznych nie wpadł na myśl Kamila Baldo. Nie trudno na to odpowiedzieć. Tak w starożytności, jak i w wiekach średnich, ludzie w ogóle bardzo mało zajmowali się pismem. Wiadomo, że nawet cesarze i królowie nie wszyscy umieli pisać. Byli od tego pisarze publiczni, piszący z rzemiosła, którzy najczęściej cudze tylko wyrażali myśli i posługiwali się do tego odrębnym, oficjalnym pismem. Brakło w nim bardzo wielu znaków porównawczych i bezwiedności ruchów graficznych — dwóch niezbędnych warunków do spostrzeżeń grafologicznych.

Inaczej się działo w okresie panowania Ludwika XIV (druga połowa XVII wieku), kiedy już wiele pisywano, a owo pismo oficjalne stawało się coraz rzadsze. W miarę rozszerzania się nauczania powszechnego pisywano coraz częściej i więcej, dzięki czemu grafologia rozwijała się i rozpowszechniała aż do czasu, gdy ks. Michon uporządkował rozproszone prace swoich poprzedników, nadał nazwę nowej nauce, wytworzył jej system i stałe zasady.

W tymże czasie, co Baldo, żył w Neapolu Marek Aureliusz Severinus, który napisał traktat pt. „Vaticinator, sive tractatus de divinatione literali". — (Wieszczbiarz czyli traktat o odgadywaniu z listów). Wnosząc z tytułu, zdaje się, że praca jego miała pewien związek z przytoczonym wyżej dziełkiem Kamila Baldo, ale Severinus umarł na morową zarazę w r. 1656 i traktat jego nie ukazał się w druku.

Do zwiastunów grafologii zaliczyć należy także Gotfryda Wilhelma Leibnitza, jednego z najznakomitszych filozofów i matematyków nie-

mieckich z 2-ej połowy XVII i początków XVIII wieku. W nauce o obyczajach ludzkich (Doctrina de moribus) mówi on między innymi, że „Charakter jest — odnośnie do moralności — tym, czym temperament w medycynie tj. powodem wszelkich naszych czynności". A dalej — „także i pismo, w ten czy ów sposób, wyraża zawsze wrodzony temperament, byle nie było prostym naśladowaniem nauczyciela, ale było własnością piszącego, tzn. aby pismo nie było wyuczoną kaligrafią".

W r. 1792 Niemiec, Jan Chryzostom Grohmann, próbował wytłumaczyć fizjologicznie odbicie się charakteru człowieka w jego piśmie, ale dziś naiwnymi wydają nam się jego naukowe dowodzenia. Goethe musiał czytać tę książkę, o ile wnosić można z jego listu do Lawatera, w którym pisze o „poznawaniu charakteru z pisma", jako o rzeczy znanej.

Lawater, sławny i niezrównany dotąd fizjonomista, w dziele swym „L'art de connaître les hommes par la physionomie" bardzo krótki rozdział poświęcił sztuce poznawania charakteru z pisma. Moreau de la Sarthe, profesor wydziału medycznego w Paryżu i wydawca dzieł Lawatera, w r. 1806 dodał do rozdziału tego dwadzieścia stronic własnych badań, mieszczących w sobie pewne wskazówki i reguły, wkraczające już we właściwą dziedzinę grafologii. Od r. 1806 wielu poważnych myślicieli oddawało się studiom nad pismem odnośnie do charakteru piszących; szczególnie w Niemczech rozpowszechniły się różne wydawnictwa.

W r. 1863 ukazała się w Niemczech książka pt. „Chirogrammatomancia", wydana przez Adolfa Heinzego, który już kilka lat przed tym ogłaszał w „Gazecie Lipskiej" swoje oceny charakteru z nadesłanych mu próbek pisma. Dopiero jednak Prof. Dr. Wilhelm Preyer z Jeny był pierwszym Niemcem, który w r. 1894 swoim dziełem „Psychologia pisma" dał grafologii naukowe podstawy. On to udowodnił, że typ pisma pozostaje zawsze ten sam, bez względu na to, w jaki sposób dany człowiek pisze, a mianowicie czy rękę prawą, czy lewą, czy nogą, lub wreszcie, trzymając pióro w ustach.

Wymienieni dotychczas autorzy zajmują się głównie „grafologią psychologiczną", starając się ocenić charakter osoby na podstawie jej pisma. Także i dzisiaj nie brak grafologów, którzy przez wieloletnie badania wszelkich właściwości pisma dobrze sobie znanych osób doszli do pewnych stałych określeń różnych, znamiennych cech charakterów ludzkich. Dla przykładu podaję kilka cech najbardziej charakterystycznych. Skąpi piszą drobno; hojni — szerzej; rozrzutni bardzo szeroko; duże pismo zdradza maniery arystokratyczne; małe — spryt i małoduszność; proste świadczy o przewadze rozumu, skośne — o uczuciu; kątowate zdradza upór; okrągłe — łagodność i dobroduszność; kątowate i skośne — wrażliwość i równocześnie brak serca, a więc egoizm. Pismo okrągłe, skośne, duże świadczy o uczynności, dobroci; prostolinijne — o porządku, wytrwałości; idące w górę — o gorliwości i optymiźmie; idące w dół — o smutku i zawiedzionych nadziejach; faliste — o łatwym przystosowaniu się do warunków zewnętrznych i o dyplomacji. Grube linie zdradzają energię; cienkie — brak energii i słabość, litery zalane — zmysłowość i chęć użycia. Ostatnie litery wyrazów większe, niż pierwsze, świadczą o naiwności, braku doświadczenia, gadatliwości; często napotykamy pismo takie u dzieci. Litery połączone w wyrazach mówią o porządku i logice; niepołączone — o łatwym przyjmowaniu wszelkich wrażeń. Litery — a, o, g, — u góry zamknięte świadczą o skrytości i ostrożności; otwarte u góry — o szczerości; otwarte u dołu — o obłudzie. Duże litery, nieproporcjonalnie wielkie, wskazują na samochwalstwo; małe —

na skromność. Przekreślenia litery — t — cienkie świadczą o delikatności; grube — o energii; długie — o żywości; krótkie — o sile; wysoko ustawione — o chęci władzy; nisko — o posłuszeństwie i pokorze itd., itd.

Już z powyższego widzimy, jak wielkie trudności przedstawia grafologia psychologiczna, poważnie pojęta, jakiej wymaga wprawy i znajomości duszy ludzkiej.

Naukowe odkrycie Prof. Dra Wilhelma Preyera, dotyczące niezmienności typu pisma bez względu na to, w jaki sposób człowiek pisze, ma ogromne znaczenie dla „grafologii kryminalnej, czyli sądowej". Jak odległy w czasie jest początek sądowego badania pisma przez biegłych grafologów, nie da się to dokładnie ustalić. Jak wskazują dane historyczne w dziele Alfonsa Bertillona, szefa Biura Tożsamości w Prefekturze Policji paryskiej, pt. „La comparaison des écritures et l'identification graphique", wyd. w r. 1898, we Francji już w średniowieczu znana była organizacja biegłych w badaniu pisma.

Że w Niemczech już przed 140 laty istnieli sądownie zaprzysiężeni znawcy pisma, można się o tym przekonać z bawarskiej Księgi Ustaw Karnych z r. 1813, gdzie w II części, rozdz. 5, czytamy: „Porównanie pisma przez zaprzysiężonych rzeczoznawców tudzież stwierdzone przysięgą zapewnienie osób, którym znane jest pismo obwinionego, że w spornym dokumencie poznają rękę obwinionego, uzasadnia tylko prawdopodobieństwo prawdziwości dokumentu".

W ogólności literatura historii sądowego znawstwa pisma w Niemczech jest bardzo skąpa. Dr Hans Schneickert w swoim dziele „Die Bedeutung der Handschrift im Civil- und Strafrecht" (Lipsk 1906) powiada, że, przeglądając podręcznik literatury Prawa Karnego, wydany przez Dra Jerzego Wilhelma Böhmera w r. 1816, a obejmujący 3200 dzieł aż do początku XIX wieku, nie znalazł ani jednej rozprawy, która by się zajmowała sądowym badaniem pisma. Natomiast Hans H. Busse w czasopiśmie „Deutsche Juristen - Zeitung" z r. 1897 podaje krótki przegląd etapów naukowego rozwoju grafologii sądowej, ze szczególnym uwzględnieniem usiłowań reformy sądowego pismoznawstwa. Powiada więc, że „już w r. 1609 niejaki Demelle żądał gruntowniejszej znajomości istoty pism dla ekspertyzy sądowej; to samo czyni Ravenau w r. 1665. Rozwój psychologii pisma od czasów Lawatera (1777) domagał się wielokrotnie usunięcia kaligrafów od sądowego badania pisma. Wspomniany już Adolf Heinze około połowy XIX wieku opierał się w swoich orzeczeniach nie na technicznej biegłości piśmiennej, lecz na psychologicznym zrozumieniu rękopisów.

Na III Międzynarodowym Kongresie Psychologów w Monachium w r. 1896 znalazła też grafologia swoje oficjalne zastępstwo i uznanie, jako umiejętność. Ruch naukowy na tym polu w latach, poprzedzających wojnę światową, był bardzo żywy. Wychodziły w Niemczech, głównie w Monachium, specjalne wydawnictwa grafologii poświęcone, jak „Berichte der deutschen graphologischen Gesellschaft", „Graphologische Monatshefte", „Graphologische Praxis", „Archiv für gerichtliche Schriftuntersuchungen", które zasilali swoimi artykułami tej miary specjaliści, co Hans H. Busse, Albrecht Erlenmayer, Prof. Hans Gross, Wilhelm Langenbruch, Emil Mager, Dr Georg Meyer, Prof. Dr Wilhelm Preyer, Dr Hans Schmidkunz, Dr Hans Schneickert, Dr Albert Weingart, Jakób Weissmann i inni.

Jeżeli chodzi o samą ekspertyzę sądową pisma, to można wyróżnić dwa rodzaje badań, które wymagają zastosowania rozmaitych metod badawczych, a to: 1) badanie sfałszowania dokumentu i pisma, i 2) ustalenie tożsamości dwóch pism.

W związku z tym należy zapoznać się z metodami badania pisma, mającymi stwierdzić, kto jest autorem danego dokumentu. Przede wszystkim pobiera się od osób, wchodzących w rachubę, tak zwaną próbę pisma. Może to być list, wypracowanie, notatki lub pismo, sporządzone specjalnie dla badania. Zasadniczo bardziej wartościowe są pisma pierwszego rodzaju, gdyż ujawniają one zazwyczaj naturalny sposób pisania, podczas gdy przy pobieraniu próby pisma dana osoba często zmienia rozmyślnie lub przez zdenerwowanie charakter swego pisma. Z drugiej jednak strony, próba, pobierana ad hoc u osoby podejrzanej, może zawierać tekst badanego dokumentu, co stanowi wielkie ułatwienie przy przeprowadzaniu ekspertyzy.

Pismo próbne winno być pobierane zasadniczo pod dyktando i sporządzane na papierze tego samego formatu i gatunku, co sporny dokument, oraz takim samym ołówkiem, czy piórem.

Istnieją dwie metody ekspertyzy porównawczej. Jedna z nich, tzw. metoda graficzno-porównawcza, polega na badaniu obydwu pism i zestawianiu ich cech charakterystycznych, pozwalających na identyfikację sprawcy pisma. Wchodzą tu w grę pewne, specyficzne zakręty, pętle, kluczki, sposób łączenia liter, ich budowa itd., które u każdego człowieka są inne i niezmienne. Druga metoda, zwana grafometryczną, polega na pomiarowym badaniu pisma, a raczej jego powiększeniu przy pomocy specjalnych, dość precyzyjnych przyrządów. W ten sposób wykrywa się pewne, u każdego człowieka niezmienne stosunki rozmiarów poszczególnych części liter i odstępów. W wypadkach wątpliwych stosuje się obydwie metody, a mimo to nieraz na skutek szczupłości materiału porównawczego, czy wielkiej umiejętności zmieniania pisma przez pewne osoby, nie można wydać stanowczego orzeczenia.

Swoją drogą metoda grafometryczna nieraz zawodzi biegłego i naraża go na kompromitację. Znam wypadek, gdzie biegły, przy pomocy metody grafometrycznej i z dołączeniem całego stosu fotografii orzekł o pewnych podpisach wekslowych, że są z całą pewnością autentyczne. Dwaj inni biegli, każdy z osobna, wydali orzeczenia, że podpisy są podrobione. Na rozprawie, gdy każdy biegły podtrzymywał swą opinię, wprowadzony świadek-aresztant przyznał się do podrobienia podpisów, ale zwolennik metody grafometrycznej wciąż utrzymywał, że podpisy są autentyczne.

Bardzo ważną, bodaj decydującą rolę odgrywa w tej dziedzinie, podobnie jak w całej kryminalistyce, zdolność logicznego i rzeczowego wnioskowania. Największym wrogiem eksperta, sędziego śledczego, czy prokuratora jest sugestia. Natomiast do pozytywnych rezultatów prowadzi jedynie i wyłącznie wnioskowanie z faktów i bystrość obserwacji.

Sprostowanie

W artykule J. W. Śliwowskiego pt. „IV Międzynarodowy Kongres Prawa Karnego", zamieszczonym w Nr 9/1937 r. naszego wydawnictwa, opuszczono przez omyłkę nazwiska dwóch jeszcze członków delegacji polskiej: naczelnika M. Potulickiego (Ministerstwo Spraw Zagranicznych) i mec. A. Chmurskiego z Warszawy.

WŁODZIMIERZ DZIĘCIOŁOWSKI

Uwagi do artykułu „O reformę biur podań"

W artykule pt. „O reformę biur podań" (Gł. Sąd. Nr. 7 — 8 rok 1937) zwrócił p. Wiktor Węgliński uwagę na ujemną stronę tolerancji naszego ustawodawstwa w odniesieniu do sporządzania pism procesowych nie przez adwokatów oraz na konieczność odpowiedniej w tym względzie reformy. Podzielając w zupełności trafne i tak z życia zaczerpnięte argumenty autora, uważam jednak projekt, aby stronom prawo sporządzania pism procesowych odebrać, za niewskazany i zbyt radykalny.

Mimo trafności uwagi autora, że w sądach grodzkich nikły właściwie odsetek stanowią pisma procesowe, redagowane własnoręcznie przez strony, trzeba brać jednak pod uwagę, że osób tych nie można pozbawiać uprawnień, w ich interesie przez ustawę przewidzianych, i skazywać przez to na szukanie pomocy u osób trzecich, stosunkowo wysoko opłacanych. Przecie wśród klientów sądów grodzkich spotyka się osoby inteligentne, które w zupełności dają sobie radę z prowadzeniem procesu, a którym, pominąwszy niepotrzebne koszty, wydawałoby się ujmą na honorze, gdyby mieli w każdej, nawet najdrobniejszej sprawie udawać się o pomoc do osób trzecich. A jeśli chodzi o argument z art. 384 K. P. C., to znowu podkreślić należy, że nie wszyscy z tego dobrodziejstwa ustawy mogą korzystać.

Wbrew tym ogólnym uwagom uważam jednak za wskazane a nawet konieczne, by strony obowiązywał przymus adwokacki z chwilą założenia środków odwoławczych od orzeczeń sądów grodzkich, jako też w sprawach rozwodowych. W pierwszym wypadku chodzi o krytykę trafności orzeczeń nie tylko pod względem ustalenia stanu rzeczy, ale przede wszystkim prawnym. Dla tej oceny potrzeba już dobrej znajomości prawa. Brak dokładnej znajomości przepisów prawnych narazić może apelantów na niepotrzebne koszty, sądom zaś przysporzyć niepotrzebnej pracy. Zdaje się, że przepis art. 86 K. P. C. w tym względzie nie wytrzymuje próby i winien być zreformowany w tym sensie, jak go pojmowała np. dawna niemiecka procedura cywilna. Również i w sprawach rozwodowych winien być ten rygor przywrócony. Niepodobna, aby w sprawach tak delikatnych mogły strony bez znajomości prawa należycie interesy swoje obronić.

Przechodząc kolejno do omówienia celowości i reformy biur pisania podań, uważam również za niewskazane powoływanie do życia liceów zawodowych prawno-administracyjnych. Licea takie tworzyłyby typy felczerów prawa, półprawników, którzy by mieli za mało wiadomości, aby rozwiązać wszystkie skomplikowane sytuacje prawne, złączone z wnoszeniem pism procesowcyh, a którzy by znów mieli za dużo ambicji, by odstąpić od dokonywania takich czynności. Każdy praktyk sądowy, sędzia czy adwokat, miał możność skonstatowania, ile niekompetentni doradcy wyrządzają szkód materialnych swym klientom, właśnie skutkiem braku gruntownej znajomości prawa. Pomijając już kwestię dokładnej znajomości prawa materialnego, które decyduje, czy dany stan rzeczy podciągnąć pod taki czy inny przepis prawny, sama procedura cywilna zmusza petenta sądowego do przestrzegania ściśle określonych przepisów a tym samym do głębszego zapoznania się z ich systemem prawnym.

Konstrukcje np. zarzutów w postępowaniu nakazowym, wznowienia postępowania, apelacji od wyroków przy obiekcie niżej 100.— zł, proce-

sy rozwodowe, sprawy subhastacyjne, zajęcia różnego rodzaju praw w drodze egzekucji itd. nie są tak proste, a jednak mogą być przedmiotem opracowania przez biuro pisania podań. W interesie stron procesowych należy dążyć raczej do zlikwidowania tych biur. Odbierając stronom możność korzystania z tych poradni trzeba się jednakże zastanowić, w jaki sposób mogliby klienci sądowi poradzić sobie z tymi sprawami. Klientów sądowych podzielić można na dwie kategorie: 1) na tych, którzy z biura pisania podań nie korzystają oraz 2) na tych, którzy z tej pomocy korzystają.

Przedstawiciele pierwszej kategorii, a więc ci, którzy sobie sami dają radę w sądzie, względnie którzy sprawy swe powierzają adwokatom, nie doznają w razie skasowania biur podań żadnego uszczerbku. Ci zaś, którzy z usług tych biur dotąd korzystali, mogliby przecież: 1) korzystać z dobrodziejstwa art. 384 K. P. C., 2) sami sobie sporządzać pisma, 3) polecać prowadzenie spraw adwokatom. Odnośnie do ostatniego punktu podnieść można niewątpliwie zarzut, że nie każdą stronę stać na adwokata. Obawa ta okazuje się przy bliższej znajomości spraw sądowych wcale nie groźna.

Wiadomo, że na ogół czynności procesowe nie kończą się na wytoczeniu pozwu, że trzeba w procesie sporządzać dalsze pisma procesowe, odpowiedzi, różne wnioski, przy czym tak w postępowaniu spornym, jak i egzekucyjnym. Adwokat, podejmując się sprawy, policza sobie ryczałtowe wynagrodzenie, które stronie na pierwszy rzut oka wydaje się zbyt wysokie. Tymczasem ta sama strona, udając się do biura pisania podań, w rezultacie ratami zapłaci o wiele więcej. Taki koncesjonowany doradca stara się przecież o to, by jak najwięcej wystosować pism procesowych i pobrać od nich maksimum stawki. Strona zaś rzadko się orientuje, że temu doradcy nie wolno policzać wynagrodzenia w łącznej sumie ponad ustawową taksę. Z powodu zbytniej tolerancji władz sądowych i administracyjnych, wbrew przepisowi z art. 6 ustawy z 28.III.1933., ci koncesjonowani pisarze, z braku przymusu osobistego stawiennictwa stron na rozprawie kierują i prowadzą sprawy jak adwokaci, powodując dla stron koszty nie mniejsze od adwokackich. Kwestia więc różnicy kosztów pozasądowych nie powinna odgrywać większej roli. A jeśliby istotnie nie stać było strony na opłacenie adwokata, to przecież może korzystać z dobrodziejstwa prawa ubogich. Prawda, że wtedy przypadłoby adwokatom o wiele więcej tych bezpłatnych spraw, ale napewno nie zmniejszyłaby się ich dochodowość. Adwokaci, pozbywszy się konkurencji koncesjonowanych pisarzy i doradców, napewno mieliby w sumie ogólnej więcej spraw a tym samym więcej dochodu.

Skasowanie biur pisania podań uważam za wskazane i konieczne, ale tylko pisania podań do władz sądowych, nie zaś biur pisania podań do władz administracyjnych. Całkowite pozbawienie społeczeństwa możności posługiwania się tymi biurami byłoby niecelowe. Pisma w sprawach administracyjnych nie są tak skomplikowane; sprawy te kończą się na ogół na zredagowaniu jednego wniosku. Byłoby zbytnim obciążeniem społeczeństwa, gdyby petenci w tych sprawach, nie mogąc sobie sami poradzić, musieli w każdym wypadku udawać się do adwokatów i płacić wyższe honoraria. Kasując biura pisania podań do władz sądowych, trzeba by wszakże uwzględnić prawa nabyte tych, którzy biura też już prowadzą. Ci koncesjonowani mogliby wykonywać swój zawód aż do likwidacji ustępujących dobrowolnie czy też skutkiem śmierci. Całe ostrze

ustawy winno być skierowane przeciwko tajnym, pokątnym pisarzom i doradcom. Bezwzględnie powinien być znowelizowany art. 9 ustawy z 28.III.1933 r. przez skreślenie słów „jeżeli czynności powyższych dokonuje zawodowo”. Zamknęłoby się wtedy furtkę prawną, dzięki której unikają odpowiedzialności karnej tajni doradcy i pisarze, wobec niemożności udowodnienia im tej zawodowości. Poza tym winien być rozszerzony przepis tego artykułu i na strony procesowe, które z usług tych pokątnych doradców korzystają. Byłoby to najradykalniejszym wyplenieniem tego zła, jakim jest tajne pokątne pisarstwo.

Z gabinetu prawnika

— Czy w dziedzinie reformy naszego prawa karnego są już jakieś zamierzenia?

— W jakim kierunku?

— W kierunku uwzględnienia wniosków, zgłoszonych w tej mierze przez niektóre zarządy gminne co do wprowadzenia kary chłosty lub pracy przymusowej na rzecz państwa.

— Nic o takich wnioskach nie wiem.

— O karze chłosty i pracy przymusowej, zaprojektowanych przez mieszkańców niektórych miejscowości w pow. chojnickim, pisała Polska Zbrojna w N-rze z dnia 11 sierpnia br., samą zaś karę chłosty zaproponowała Rada gminy Żurawno w pow. żydaczowskim na posiedzeniu w dniu 2 kwietnia br., przy czym uchwaliła zgłoszenie wniosku do władz państwowych i izb ustawodawczych o wprowadzenie tak w szkołach, jak i w sądach kary chłosty z powołaniem się na to, że „tylko taka kara może zatamować rozwój złoczyństwa, a nie więzienie, z którego mały zbrodniarz, przy zastosowaniu łagodnych ustaw więziennych, powraca jako doskonały, fachowo wykształcony zbrodniarz”.

— Czy chodzi tylko o nieletnich przestępców?

— Gminom chodzi tylko o nich, ponieważ nieletni przestępcy w obliczu naszego prawa karnego są niemal bezkarni, aczkolwiek niejednokrotnie stanowią zorganizowane szajki złodziejskie i uprawiają kradzieże zawodowo, a specjalna karalność za recydywę nie jest do nich przewidziana.

— Wątpię bardzo, aby którykolwiek z czynników miarodajnych poparł tego rodzaju projekt, jako sprzeczny nie tylko z zasadami pedagogii, lecz i ze zdobyczami prawa karnego w dziedzinie zwalczania przestępczości nieletnich.

— Proszę Pana, to jest doktryna, bardzo — być może — piękna w dziedzinie teorii, lecz niezmiernie szkodliwa z punktu widzenia życiowego. Przypuszczam, że wprowadzenie chłosty miałoby bardzo wielu cichych zwolenników, którzy jednak nie będą mieli odwagi cywilnej przyznać się do tego, nie chcąc uchodzić za „wsteczników”.

— Zapomina Pan o celu kary, jakim jest poprawa przestępcy, a temu celowi właściwie odpowiadają zakłady wychowawcze i poprawcze.

— Czy w rzeczywistości temu celowi odpowiadają — tego nie wiem. Ale natomiast wiem, że drugim celem kary jest odstraszenie, a przecie ani upomnienie, ani oddanie pod dozór odpowiedzialny celowi temu nie odpowiadają. Jestem pewien, że gdyby taki nieletni dostał „cięgi”, to napewno by zmienił swoje postępowanie. To dla mnie aksjomat.

— A jakby Pan chciał ustosunkować ilość i siłę uderzeń do wieku nieletniego i do rodzaju jego karalnego czynu?

— Nad tym się nie zastanawiałem, ale to już kwestia wtórna. Niech Pan sam powie, czy nie byłoby najlepszym środkiem do zwalczania przestępczości, gdyby taki osobnik —mówię „osobnik", bo osobiście nie ograniczam chłosty tylko do nieletnich, — który zrywa kwiaty lub owoce w cudzym ogrodzie, niszczy drzewa lub krzewy, psuje szyldy, wybija okna lub — co gorsza — wyrywa kobietom torebki, dostał baty?

— To Pan już i „pełnoletnim" chciałby przyznać „prawo" do chłosty i za cóż to?

— No chociażby za to, co już powiedziałem, plus za wymuszanie pod groźbą noża lub rewolweru pieniędzy na wódkę. Przecie tego rodzaju przestępstwa mnożą się w ostatnich czasach niepomiernie, co świadczy, że kara więzienia jakoś nie posiada siły odstraszającej. Również nagminne są oszustwa „na konsula", z „carskimi" brylantami, a ostatnio z biżuterią „hiszpańską". Ciągle o tym piszą gazety, a naiwnych, którzy dają się na to nabrać, wciąż nie brak!

— Przecie za „rabunek", o którym Pan mówi, grozi dostateczna kara — od 6 mies. do 15 lat więzienia, a za oszustwa w rodzaju wymienionych przez Pana — do 5 lat więzienia.

— T e o r e t y c z n i e tak, ale co się dzieje w praktyce? Nasze sądy są niezmiernie łagodne i sugestionują się „brakiem pracy", „przymusowym położeniem" lub tp. zapominając o konieczności wzmocnienia represji w i n t e r e s i e o g ó l n y m w miarę wzrostu przestępczości. Gdyby taki osobnik dostał baty, to skarb państwa nie ponosiłby kosztów utrzymywania go w więzieniu. Byłoby to wskazane również z uwagi na brak miejsc w więzieniach i niemożność wykonania kary więzienia. Kara, żeby była skuteczna, — powinna być wykonana j a k n a j p r ę d z e j. Natomiast kara, odłożona na miesiące a nawet lata, traci swój cel.

— To jest zagadnienie szybkiego wymiaru sprawiedliwości, nie zaś rodzaju kary. Pan sobie znakomicie upraszcza rozumowanie, bo zapoznaje Pan całkowicie ujemne skutki kary chłosty! Pan się nie zastanowił nad tym, jak szkodliwie — i to bardzo szkodliwie — odbiłaby się kara chłosty na skazanym i na wykonawcy wyroku. Przestępca, skazany na karę więzienia, przyjmuje to, jako „dopust Boży", jako malum necessarium, i prawie nigdy nie mści się na sądzie. Natomiast przestępca obity z wyroku sądowego, choćby stał na najniższym poziomie moralnym, będzie się zawsze uważał za „pokrzywdzonego", za o f i a r ę, będzie się buntował przeciw temu i będzie się mścił, a w ten sposób nastąpi nie jego p o p r a w a, lecz jeszcze większe nasilenie woli przestępczej. A teraz weźmy osobę „oprawcy", czyli wykonawcy wyroku. Czy ich by to nie demoralizowało? Czy dałoby się na całym terenie państwa ujednostajnić siłę uderzenia? Jakie Pan znajdzie środki po temu, aby „organ wykonawczy" nie podniecał się w miarę bicia i nie stawał się sadystą?

— To niech wynajdą taką maszynę, — wzorem amerykańskiej maszyny elektrycznej do uśmiercania, — która by wykonywała swoją pracę miarowo i jednostajnie!

— A przy takiej maszynie musiałby stać dozorca, który by maszynę puszczał w ruch i zatrzymywał? Nie, proszę Pana, ten „numer" nie może przejść.

— To szkoda. Jestem głęboko przeświadczony, że złodziej, schwytany na gorącym uczynku i z miejsca obity przez pokrzywdzonego i świadków,

będzie się bardziej zastanawiał nad dalszym swoim życiem, niż złodziej, którego reakcja taka ominęła i któremu grozi jedynie kara więzienia. A takie obicie — to znowu przecie przestępstwo!

— Nie zawsze, zależnie bowiem od okoliczności. Od tego są przepisy art. 21 i 22 K. K.

Drost

ZBIGNIEW KASPEROWICZ

Refleksje pourlopowe

Ze szczerym podziwem, a nie bez zazdrości, za każdym pobytem na naszym morskim wybrzeżu lub w górach w okresie wakacyjnych wywczasów urlopowych spostrzegam nowe ośrodki wypoczynkowe.

Widzimy więc w Cetniewie „Oficerskie Domy Wypoczynkowe", dzisiaj stanowiące już całą kolonię, gdzie rodziny oficerów za bardzo skromną opłatą mogą korzystać z tych dobrodziejstw, za które w niedalekiej Jastrzębiej Górze trzeba suto bardzo płacić. Widzimy w Hallerowie, nad samym morzem, świeżo wykończony, bardzo ładny i duży gmach. Dowiaduję się, że jest to Dom Wypoczynkowy Kolejarzy, gdzie może pomieścić się przeszło 100 osób. Pokoje wygodne, o różnych rozmiarach, wanny, umywalnie — a opłaty dla członków wynoszą z całodziennym utrzymaniem 2 zł 50 gr. dziennie od osoby.

Widzimy więc, że są organizacje, które członkom swoim starają się i mogą uprzystępnić kulturalne, zdrowe i przyjemne spędzenie wypoczynku. Boć przecie każdy z tych ludzi, puszczony luzem, musiałby szukać w ramach swoich możliwości finansowych jakiegoś skromnego, powiedzmy wprost, prymitywnego kąta w chacie rybackiej lub rzekomym pensjonacie, który tylko z nazwy przypomina podobny zakład. A i za to trzeba płacić ceny, które dla rodziny, złożonej z kilku osób, są zupełnie niedostępne, jeśli chodzi o wykrajanie tych wydatków z normalnego budżetu.

Dowiaduję się, że dom kolejarzy kosztował około 110.000 złotych. W oczach mych zamajaczył gdzieś na naszym wybrzeżu, gdzie przecież jest tyle jeszcze ziemi do nabycia, obraz okazałego budynku, stanowiącego ucieczkę wypoczynkową dla skołatanych nerwów polskich sędziów i prokuratorów. Mając ten obraz przed oczyma, myśl moja pobiegła w sferę pobieżnego rachunku i doprawdy wydało mi się, że nie potrzeba tu żadnych cudów, jeno trochę śmiałej inicjatywy i zdecydowanej woli.

Powiedzmy sobie szczerze, że dla każdego z nas i rodzin naszych powinny się znaleźć własne domy wypoczynkowe nad morzem i w górach lub gdzieś na dalekim pograniczu rumuńskim. Wydajność pracy jest w prostym stosunku do sił fizycznych i stanu nerwowego. Wysiłek jednak każdego z nas nie pozwala w bardzo wielu wypadkach na racjonalne wykorzystanie wypoczynku, zamiary bowiem, chociaż najlepiej pomyślane, rozbijają się o jedną mocną zaporę, którą będą względy finansowe.

Nad sprawą tą należało by się poważnie zastanowić. Zrealizowanie podobnych pożytecznych placówek byłoby wielką zasługą ludzi, kierujących Zrzeszeniem, a jednocześnie byłoby najłatwiejszym i najskuteczniejszym środkiem do objęcia naszą organizacją wszystkich sędziów i prokuratorów. Odpadłby bowiem jeden z tak często obecnie rzucanych argumentów, zwłaszcza przez ludzi młodych, o braku jakichkolwiek doraźnych korzyści z przynależności do Zrzeszenia.

Ulokowanie kapitału w podobnych inwestycjach, przy umiejętnej ich eksploatacji, z całą pewnością obeszłoby się bez jakiegokolwiek ryzyka, a sfinansowanie ich niewątpliwie byłoby w możliwościach naszego Zrzeszenia. Nie widzę zresztą żadnych powodów, aby nasze Zrzeszenie miało być w danym wypadku w gorszej sytuacji od tylu innych podobnych organizacji. Wystarczy tu wspomnieć o wojsku, nauczycielstwie, kolejarzach, policji itd. Ewentualne braki pokrywają przecież banki państwowe, udzielając długoterminowego i nisko oprocentowanego kredytu. Cały szereg organizacji z kredytu tego skorzystało.

Refleksje podobne przychodzą coraz częściej od czasu, gdy na łamach „Głosu Sądownictwa" rozwinęła się dyskusja, tak bardzo, nawiasem mówiąc, potrzebna dla ożywienia niektórych dziedzin naszego życia zrzeszeniowego, dotycząca tylko wprawdzie Kasy Zapomogowej, ale w istocie rzeczy sięgająca znacznie szerzej.

Mam wrażenie, że z chwilą, gdy członkowie Zrzeszenia oprócz oczekującej ich, a tak mało zresztą przez każdego oczekiwanej, zapomogi pośmiertnej będą jeszcze za doczesności swojej mieli możność korzystania z tych dobrodziejstw, które osiągalne są jedynie w stanie zorganizowanym, a więc z taniego, miłego i kulturalnego wypoczynku nad morzem czy w górach bez uciekania się do kosztownych prymitywów — to odpadnie w dyskusji nad formą Kasy Zapomogowej potrzeba odwoływania się do żmudnych obliczeń w oparciu na teorii prawdopodobieństwa oraz wymawiania sobie nawzajem osiągniętych, lub utraconych z tej Kasy korzyści.

Nie doszukujmy się „walki" tam, gdzie jej nie ma, a starajmy się stworzyć coś, co będzie najlepszą propagandą życia zrzeszeniowego w stosunku do wszystkich bez różnicy wieku.

Piszę te słowa, czyniąc zadość wezwaniu, jakie wyczytałem w końcowych zdaniach artykułu prok. Madeja, w przekonaniu głębokim, że posieją one ziarno. Niechaj hasłem naszym na najbliższą przyszłość będzie: „Na urlop do własnego domu wypoczynkowego".

GLOSY

Czy dopuszczalne jest ograniczanie czasu trwania zarządzenia tymczasowego sentencji tegoż zarządzenia?

W literaturze ukazało się zdanie, iż „jakkolwiek K. P. C. nie zawiera postanowienia w tym kierunku, należy niejednokrotnie ograniczyć dokładnie czas trwania (tymczasowego) zarządzenia np. przy zawieszeniu postępowania egzekucyjnego na czas aż do ukończenia lub zawieszenia sporu o zwolnienie przedmiotów od egzekucji" [1]).

Brak uzasadnienia tego poglądu utrudnia sprawdzenie, czy ma on dostateczne podstawy. Sądzę wszakże, iż pogląd ten jest błędny z następujących przyczyn: W systemie K. P. C., odrzucającym zbędną kazuistykę w postępowaniu zabezpieczającym, zarządzenia tymczasowe służą do zabezpieczenia wiarogodnych i zagrożonych roszczeń (art. 837). To praktyczne ujęcie zagadnienia w sposób ogólny wprowadza w dziedzinę postępowania zabezpieczającego przesłanki, zbliżone do istoty trybu administracyjnego, gdyż — wykluczając jakikolwiek przedsąd (art. 846) — nakazuje sędziemu kierować się głównie względami rozsądku i użyteczności [2]). Wspomniane zaś względy, jako płynne i zmieniające się w zależności od biegu zdarzeń, z reguły

[1]) Por. Z. Hahn. Zarządzenie tymczasowe (Postępowanie zabezpieczające). Polski Proces Cywilny Nr 3—4 str. 99 z 1937 r.

[2]) Classon - Morel - Tissier (Traité Théorique et pratique d'organisation judiciaire de compétence et de procedure civile IV. s. 203) uważają nawet tymczasowe zarządzenia za swoiste akty administracji sędziowskiej.

nie pozwalają na ścisłe określenie z góry czasu obowiązywania tymczasowego zarządzenia. Zaznaczają to wyraźnie motywy Komisji Kodyfikacyjnej R. P. w uzasadnieniu ogólnym projektu ustawy o sądowym postępowaniu egzekucyjnym (str. 53), stwierdzają miarodajnie, iż „projekt nie nakłada na sąd obowiązku oznaczenia czasu, do którego ma trwać zabezpieczenie; zależy to bowiem od czasu trwania sprawy, którego nie da się oznaczyć z góry".

Ograniczanie w sentencji tymczasowego zarządzenia czasu jego obowiązywania „aż do prawomocnego ukończenia sprawy" (a nie „sporu", gdyż stosunek procesowy nie wymaga zawisłości spornej) — jest bezprzedmiotowe, gdyż prawomocne uwzględnienie lub oddalenie powództwa nie uchyla automatycznie zabezpieczenia powództwa. Z mocy bowiem art. 848 § 3 K. P. C. zarówno spowodowanie jak i usunięcie skutków zabezpieczenia powództwa ma przymiot egzekucji. Egzekucja zaś jest samoistną czynnością państwową, wykonywaną niezależnie od istnienia materialnego roszczenia wierzyciela z mocy klauzuli wykonalności i w tym też znaczeniu nie opiera się na tytule egzekucyjnym. Przeto stwierdzenie przez prawomocne oddalenie powództwa, że powodowi nie przysługuje prawo do zaspokojenia z objętych zabezpieczeniem przedmiotów, nie powoduje upadku zabezpieczenia, gdyż nie pozbawia ono mocy klauzuli wykonalności, nadanej tymczasowemu zarządzeniu. Ważność zaś dokonanych na podstawie tej klauzuli czynności zabezpieczających (np. zajęcia) nie jest formalnie zawisłą od materialno-prawnego roszczenia powoda. Nie każda bowiem czynność egzekucyjna łączy się z materialnym prawem do zaspokojenia się z egzekwowanych przedmiotów, a prawo takie nie istnieje np. w razie zajęcia przedmiotów, nie będących własnością dłużnika [3]). Dlatego usunięcie skutków tymczasowego zarządzenia może nastąpić jedynie z mocy zaopatrzonego — klauzulą wykonalności postanowienia, uchylającego tymczasowe zarządzenie z powodu odpadnięcia przesłanek jego wykonalności. Prawomocny zaś wyrok, oddalający powództwo, lub prawomocne postanowienie o odrzuceniu pozwu nie pozbawiają skutków prawnych tymczasowego zarządzenia, skoro w myśl art. 561 § 1 pkt. 3 K. P. C. pozbawienie tytułu egzekucyjnego skutków prawnych stanowi jedynie jedną z podstaw do osobnego umorzenia egzekucji, a wykonalność powyższych orzeczeń dotyczy wyłącznie ich sentencji (§§ 23 i 25 reg. cyw. i art. 380 K. P. C.). Zresztą interes publiczny wymaga przyjęcia, iż każdy akt państwowy (a więc i egzekucyjne zabezpieczenie powództwa) jest zasadniczo skuteczny, ryzyko zaś mylnej oceny przez strony rzekomej „bezprzedmiotowości" zabezpieczenia wskutek prawomocnego nieuwzględnienia powództwa z uwagi na odpowiedzialność karną z art. 282 K. K. jest zbyt wielkie, aby wyłączyć nawet co do czynności jakoby bezskutecznej z mocy samego prawa wydanie orzeczenia sądowego, uchylającego tymczasowe zarządzenie [4]). Orzeczenie to jest prawo-kształtującym rozstrzygnięciem, mającym na celu wyłącznie pozbawienie wykonalności tytułu zabezpieczającego i posiadającym co do istoty sprawy ten sam charakter prawny co i wyrok, zapadły w trybie powództwa o umorzenie egzekucji. Warto też dodać, że prawomocne zakończenie sprawy nie może samo przez się stanowić chwili końcowej obowiązywania tymczasowego zarządzenia, gdyż niezbędne byłoby sądowe ustalenie tej prawomocności, a ani K. P. C., ani też regulaminy urzędowania w sprawach cywilnych nie przewidują osobnego poświadczania prawomocności orzeczeń sądowych.

Powyższe wywody dotyczą również odpowiednio prawomocnego przysądzenia poszukiwanego pozwem roszczenia zwłaszcza, że dopiero tytuł wykonawczy co do istoty sprawy umożliwia urzeczywistnienie zabezpieczonego roszczenia; zatem uzyskanie tego tytułu i jego uprawomocnienie się z natury rzeczy nie mogą powodować upadku zabezpieczenia, skoro służą do zmiany zabezpieczenia w egzekucję.

Na łamach Głosu Sądown. (Nr 1/37) wykazałem już poprzednio, iż prawomocne zakończenie sprawy nie uchyla samo przez się zabezpieczenia powództwa; w razie zaś nieumorzenia czynności zabezpieczających w trybie z art. 560 i 561 § 1 pkt. 2 K. P. C. dopiero na podstawie zaopatrzonego klauzulą wykonalności postanowienia sądu, uchylającego tymczasowe zarządzenie, organ egzekucyjny umarza postępowanie zabezpieczające.

Z powyższego wynika, że gdyby nawet strona wnosiła o zabezpieczenie powództwa „aż do prawomocnego zakończenia sprawy", to i wówczas należałoby pominąć to rzekome „ograniczenie" czasu trwania zabezpieczenia jako bezprzedmiotowe, zwłaszcza, że o treści zabezpieczenia decyduje sąd (art. 844 § 1 K. P. C.). Również bez-

---

[3]) Por. Geib. Rechtsschutzbegehren und Anspruchsbestätigung str. 40, 67 i nast., tudzież S. Rosmarin „Wadliwe czynności egzekucyjne".

[4]) Por. I. Hauswirt i Popower. Encyklopedia Podręczna Prawa Karnego z 1933 r. str. 231.

przedmiotowe byłoby ograniczanie czasu zabezpieczenia np. „aż do zawieszenia sporu o zwolnienie przedmiotów od egzekucji", gdyż zabezpieczenie powództwa z art. 567 K. P. C. nie wymaga sporu (art. 840 K. P. C.), a zawieszenie postępowania samo przez się nie przekreśla przesłanek z art. 568 § 2 i 837 K. P. C.

Powyższe wywody doprowadzają do ogólnego wniosku, iż z istoty rzeczy w sentencji tymczasowego zarządzenia nie ogranicza się czasu trwania tegoż zarządzenia [5]), gdyż czasu tego nie da się przewidzieć, a skutki zabezpieczenia mogą być usunięte jedynie przez uchylenie tymczasowego zarządzenia, o ile nie umorzono czynności zabezpieczających w trybie z art. 560 i 561 § 1 pkt. 2 K. P. C.

M. Piekarski

Uwagi do art. 851 K. P. C.

I. Zabezpieczenie roszczeń pieniężnych następuje: 1) przez zajęcie ruchomości, 2) przez ostrzeżenie hipoteczne (prenotację) i przez wpis do rejestru statków, 3) przez zakaz zbywania lub obciążania nieruchomości niehipotekowanych, 4) przez zajęcie wierzytelności lub innego prawa. (art. 851 K. P. C.).

W pewnej sprawie pełn. powoda, powołując się na wyżej zacytowany przepis K. P. C., domagał się zabezpieczenia powództwa o zapłatę 5000 zł przez zakaz zbywania nieruchomości, przy czym wykazał, że niezabezpieczenie mogłoby wierzyciela pozbawić zaspokojenia oraz żądanie pozwu uwiarogodnił dokumentem pisemnym (art. 837 K. P. C.).

Pełn. pozwanego na rozprawie, którą sąd wyznaczył celem rozpoznania wniosku o zarządzenie tymczasowe (art. 843 K. P. C.), sprzeciwił się zabezpieczeniu powództwa przez zakaz zbywania nieruchomości, wyjaśniając, że nieruchomość ma urządzoną hipotekę, wobec czego zabezpieczenie powództwa przez zakaz zbywania nie może być zarządzone, gdyż w art. 851 K. P. C. zakaz zbywania, jako forma zabezpieczenia roszczeń pieniężnych, przewidziany jest tylko dla nieruchomości niehipotekowanych.

Stanowisko swoje pozwany oparł na wykładni gramatycznej przepisu art. 851 p. 3 K. P. C., uważając, że skoro zabezpieczenie roszczeń pieniężnych może nastąpić przez zakaz zbywania lub obciążania nieruchomości niehipotekowanych, to zakazu tego nie można stosować do nieruchomości hipotekowanych, gdyż przepisu, ograniczającego cudze prawa, nie można interpretować rozszerzająco.

Ponieważ stanowisko pozwanego nasuwa poważne wątpliwości, przeto w rozważaniach niniejszych ustalimy, czy zabezpieczenie roszczeń pieniężnych może być zarządzone przez zakaz zbywania lub obciążania nieruchomości z urządzoną hipoteką (hipotekowanych).

II. Rozstrzygnięcie omawianej kwestii nie spowoduje poważniejszych trudności, jeżeli obok przepisów prawa formalnego, zawartych w art. 851 K. P. C., uwzględnimy przepisy prawa materialnego, odnoszące się do ostrzeżeń (§ 883, 888, 136 B. G. B., art. 10 pr. hip. z 1818 r., § 438 ust. cyw. austr., § 961 kod. cyw. szwajc.).

Zachodzą wypadki, gdy strona, mając roszczenie do właściciela nieruchomości lub prawa hipotekowanego, nie posiada dostatecznych podstaw, aby wnieść wpis do hipoteki, albo też — gdy należy czasowo przeciąć właścicielowi nieruchomości lub prawa hipotekowanego drogę do alienacji i do obciążeń. W tych wypadkach prawo hipoteczne wprowadziło pewien rodzaj wpisów tymczasowych zwanych ostrzeżeniami (Zarys prawa hipotecz. Jakób Glass, S. S. N., 1921 r., str. 164).

Dla zabezpieczenia roszczenia o nadanie lub zniesienie prawa na gruncie lub na prawie, ciążącym na gruncie, albo o zmianę osnowy lub stopnia pierwszeństwa takiego prawa, można wpisać ostrzeżenie w księgę wieczystą. Wpisanie ostrzeżenia dopuszczalne jest także dla zabezpieczenia roszczenia przyszłego lub warunkowego (§ 883 B. G. B.).

Z ustępu drugiego § 888 B. G. B. wynika, że roszczenie może być zabezpieczone na nieruchomości hipotekowanej przez zakaz zbywania.

Z powołanych wyżej przepisów prawa materialnego wynika, że celem zabezpieczenia powództwa, gdy zachodzi potrzeba przecięcia właścicielowi nieruchomości drogi do alienacji lub obciążenia, dopuszczalne jest wpisanie w księgę gruntową ostrzeżenia w formie zakazu zbywania lub obciążania nieruchomości hipotekowanej (§ 883, 888, 136 B. G. B., art. 10 pr. hip. z 1818 r., § 438 ust. cyw. austr., § 961 kod. cyw. szwajc.).

Ponieważ art. 851 p. 2 K. P. C. przewiduje możność zabezpieczenia roszczeń pieniężnych przez ostrzeżenia hipoteczne, a obowiązujące przepisy prawa materialnego dopuszczają możliwość zabezpieczenia roszczeń przez zakaz zbywania, przy czym za-

---

[5]) Por. Allerhand str. 639 uw. 12.

kaz ten ujawnia się w księdze wieczystej przez wpis ostrzeżenia (§ 883, 888 B. G. B.), przeto dopuszczalność zabezpieczenia roszczeń pieniężnych przez zakaz zbywania nieruchomości hipotekowanych znajduje swoje uzasadnienie w przepisie art. 851 p. 2 K. P. C., który nie ogranicza ani formy, ani rodzaju ostrzeżeń.

Z powyższych rozważań wynika: Zabezpieczenie roszczeń pieniężnych jak i niepieniężnych może nastąpić przez zakaz zbywania lub obciążania nieruchomości hipotekowanych (art. 851 p. 2 K. P. C., art. 859 K. P. C.). *Benon Pogoda*

Umorzenie sprawy po wydaniu wyroku.

Po wydaniu wyroku sąd nie może już go zmienić (art. 353 K. P. C.), pozew zaś można cofnąć tylko do wydania wyroku (art. 215 § 1 K. P. C.). Co winien uczynić sąd I inst. o ile wyrok zapadł, lecz jeszcze się nie uprawomocnił, akta sprawy znajdują się w sądzie, środek odwoławczy nie został jeszcze złożony, strony zaś proszą zgodnie o umorzenie sprawy?

Uchylenie wydanego wyroku nie jest przewidziane w K. P. C. O ile sąd odmówi umorzenia sprawy, strona winna wyrok zaskarżyć do wyższej instancji, i tam strony postawią zgodny wniosek o umorzenie sprawy. Życiowo jednak będzie to biurokratyczne załatwienie sprawy, dalekie od życia i celowości, bo połączone z masą bezużytecznej pracy. Należy zgłosić wniosek o sporządzenie wyroku z uzasadnieniem, wniosek ten winien przejść przez biuro podawcze sądu i być zadekretowany przez przewodniczącego, sędzia referent sporządza nikomu niepotrzebne uzasadnienie, następuje szereg manipulacyj kancelaryjnych, celem doręczenia go stronie, apelacja przez biuro podawcze i dzienniki wędruje do przewodniczącego, ten nadaje jej bieg i sprawa skierowana jest do sądu odwoławczego, gdzie zapisuje się ją w repertorium, wyznacza się posiedzenie niejawne, lub rozprawę, wpływa wniosek o umorzenie sprawy i zwrot połowy wpisu, należy wydać postanowienie, po czym następują dalsze manipulacje ze zwrotem wpisu i zwrotem akt. A poza tym, co ma strona pisać w apelacji, o ile już nastąpiła ugoda.

Żeby uniknąć tego wszystkiego, należałoby, opierając się na ogólnych zasadach K. P. C., że strony są gospodarzami procesu, że zgodnie mogą sprawę umorzyć, że wyrok jest jeszcze nieprawomocny i akta znajdują się w sądzie, że żadnej ze stron nie dzieje się krzywda, że się zaoszczędza dużo niepotrzebnej pracy — sprawę umorzyć. Gdyby zaś interpretację taką uważać za zbyt dowolną, należałoby odpowiednio znowelizować K. P. C., by tego, co można załatwić jak najprościej, nie załatwiać w sposób jak najwięcej skomplikowany.

Tryb incydentalny przy działach.

Kodeks cywilny Napoleona w art. 815 — 842, mówiąc o działach, podaje cały szereg przepisów proceduralnych co do trybu postępowania, lecz nic nie mówi o tym, czy sprawa o dział ma się toczyć w drodze zwykłego powództwa, czy trybem incydentalnym. UPC. z 1864 r. przewidywało tryb incydentalny dla działów w art. 1409 — 1422, dla terenów, gdzie obowiązywał Tom X, i w art. 1759 — 1768 dla terenów, gdzie obowiązywał kodeks Napoleona, przy czym przepisy tegoż kodeksu zostały utrzymane w mocy. Sąd Najwyższy ustalał zasadę, że działy mogą się toczyć zarówno trybem spornym, jak i incydentalnym (S. N. 74/26, 158/24).

K. P. C. reguluje w zasadzie tylko postępowanie sporne, pozostawiając w mocy poszczególne przepisy o postępowaniu incydentalnym. Przepisy wpr. K. P. C. w art. XVII inaczej uregulowały tryb postępowania na Kresach, a inaczej w b. Królestwie Kongresowym.

Art. XVII prz. wpr. K. P. C. wyraźnie utrzymał w mocy art. 1409 — 1422 U. P. C., z tą małą modyfikacją, iż, o ile nie pozostaje w sprzeczności z tymi przepisami, należy stosować przepisy K. P. C., z pewnymi ograniczeniami — co nie zmienia samej zasady postępowania incydentalnego w działach. Do tych wypadków odnosi się art. 89 prz. o koszt.

Inne natomiast stanowisko zajął ustawodawca co do działów, prowadzonych tam, gdzie obowiązuje Kodeks Napoleona. Ustawodawca zaznaczył jedynie, że przepisy kodeksu Napoleona co do działów obowiązują, bo w prz. wpr. K. P. C. utrzymał w mocy tylko art. 1761 — 1764 i 1766 — 1768 U. P. C., które o tym mówią, zaś uchylił art. 1759, 1760 i 1765 U. P. C., które mówiły o tym, iż działy są prowadzone trybem incydentalnym; zamiast tych artykułów wchodzą w moc odpowiednie przepisy K. P. C. (art. XVII § 1 p. 12 prz. wpr. K. P. C.). K. P. C. zaś mówi o działach prowadzonych w drodze pozwu (art. 41, 10, 21 K. P. C.) i tylko reguluje tryb sporny.

Należy tu jeszcze dodać ubocznie, że w myśl art. 1646 U. P. C., który i obecnie obowiązuje, przepisy o postępowaniu zachowawczym, m. in. i art. 1409 — 1422 U.P.C.,

nie obowiązują w b. Kongresówce, oraz że utrzymane w mocy przy działach art. 892 — 922 U. P. C., miały zastosowanie w sprawach spornych.

Wobec tego należy dojść do wniosku, że tryb incydentalny w działach jest dopuszczalny tylko tam, gdzie obowiązuje X tom Zwodu Praw, zaś nie może mieć miejsca w b. Królestwie Kongresowym, gdzie obowiązuje kodeks Napoleona.

Art. 249 ust. T. K. Z.

Przepisy wpr. pr. egz. utrzymały w mocy przywileje szczególne co do egzekucji, przyznane Towarzystwom Kredytowym (art. III). Zgodnie z tym postępowanie egzekucyjne przy licytacjach Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego (D. U. 10 p. 66 z 33 r.) odbywa się trybem specjalnym, wymienionym w statucie.

Z chwilą jednak sprzedaży nieruchomości, przepisania tytułu własności na nabywcę i wykreślenia długów z hipoteki (art. 241 Statutu T. K. Z.), postępowanie egzekucyjne jest właściwie zakończone, i klasyfikacja odbywa się już bez udziału T. K. Z., co wyraźnie zaznacza ustawa Towarzystwa (art. 249) i co jest zresztą zrozumiałe, bo T. K. Z. albo otrzymało swoją należność, albo pozostała ona na hipotece. Klasyfikacja odbywa się według przepisów ustawy postępowania cywilnego. Po wejściu w życie K. P. C. sprawy egzekucyjne załatwia sąd grodzki. Należy przeto uznać, iż i klasyfikacji reszty szacunku też dokonywa sąd grodzki, a nie sąd okręgowy. Wzmianka w art. 249 Statutu T. K. Z., iż klasyfikacja odbywa się w tym sądzie okręgowym, w którego obrębie znajduje się archiwum hipoteczne, posiadające księgę hipoteczną sprzedanych dóbr, dostosowana była do U. P. C. z 1864 r., według której sprawy z egzekucji nieruchomości należały do sądów okręgowych. Obecnie po wejściu w życie K. P. C. należy klasyfikacji dokonać całkowicie według obowiązującej ustawy postępowania cywilnego, zarówno co do właściwości sądu, jak i co do sposobu klasyfikacji. Przepis więc art. 249 Statutu T. K. Z. należy rozumieć w ten sposób, iż klasyfikacja szacunku odbywa się bez udziału Towarzystwa według przepisów każdorazowo obowiązującej ustawy postępowania cywilnego, a więc obecnie w sądzie grodzkim.

Remigiusz Moszyński.

Aktualne zagadnienia proceduralne K. P. C.

(Na marginesie artykułu St. Kautego)

W Nr. 5/37 r. „Głosu Sądownictwa" ogłoszony został artykuł p. St. Kautego, omawiający kwestię dopuszczalności odwołania w sprawach do 100 zł, a poruszający istotne i aktualne zagadnienie nieograniczonego umożliwienia stronom korektury orzeczeń sądów pierwszej instancji w drodze apelacji.

Nie podzielając w zupełności skrajnej konkluzji, przyjętej w omawianym artykule, chciałbym poddać rozpatrzeniu odmienne nieco ujęcie danego zagadnienia.

Ustawodawca, wprowadzając nowelą z dnia 27 października 1933 r. (poz. 603, Dz. U. R. P.) ograniczenia w przedmiocie dopuszczalności apelacji w sprawach pieniężnych do 100 zł, kierował się nie tylko względami natury fiskalnej i obawą przed nadmiernym obciążeniem sądów okręgowych; przyczyny natury społecznej i psychologicznej odegrały tu także niepoślednią rolę. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dopuszczalność odwołania w sprawach drobnych o niezawiłym stanie faktycznym i prawnym przy wybitnym współdziałaniu pokątnych pisarzy i doradców prawnych — spotęgowałoby tylko u ludności wiejskiej chęć procesowania się do ostateczności. Przecież w praktyce nierzadkie są wypadki, że ostateczną konsekwencją żmudnie przeprowadzonego sporu o drobnostkę jest z jednej strony nędza obu stron, spowodowana niewspółmiernym wysiłkiem ekonomicznym, niestosunkowy koszt utrzymania stosownie powiększonego aparatu sądowego, z drugiej zaś strony wywalczone prawo, którego efektywny wynik poza moralnymi względami nie przedstawia żadnej wartości.

Ustawa musi uzupełnić lukę w rozumowaniu i ekonomicznym ujęciu procesu przez ogół obywateli a w szczególności wieśniaków, których poziom kulturalny na ogromnych połaciach kraju tkwi jeszcze w granicach prymitywu i dlatego właśnie w interesie społecznym ogranicza prawo odwołania w sprawach drobnych o małym znaczeniu prawnym i ekonomicznym do przyczyn nieważności.

Należyty dobór sędziów jest najlepszą gwarancją poszanowania prawa i respektowania słuszności w stosunkach pomiędzy stronami, a skoro tym sędziom powierza się nie tylko mienie ale i życie ludzkie, można mieć mocne przekonanie, że w ferowanych przez nich wyrokach ze względu właśnie na niedopuszczalność środków prawnych nie znajdzie się miejsce dla niesłusznego orzeczenia. Jeżeli poszczególnej jednostce wydawać się będzie, że wyrok sądu w jej sprawie jest niesłuszny, to i apelacja na to nic nie pomoże, bo zatwierdzenie orzeczenia będzie nie tylko potwierdzeniem w jej rozumowaniu wyrządzonej jej krzywdy, ale także dalszym przedłużeniem

nieprzychylnego ustosunkowania się. Temu zaradzić może tylko krzewienie kultury, co leży poza granicami kompetencji i możności sądów.

Nie można jednak odmówić słuszności argumentom, przytoczonym na uzasadnienie dopuszczalności odwołania, gdy chodzi o ujednostajnienie orzecznictwa w kwestiach prawnych, niejasno ujętych, wątpliwych, w interpretacji lub w judykaturze różnorodnie a nieraz sprzecznie ujmowanych, gdy chodzi o ugruntowanie w takich wypadkach orzecznictwa i dostarczenie materiału literaturze prawniczej, wreszcie zaś gdy chodzi o roszczenia, które dla strony ze względu na jej stosunki majątkowe stanowią poważną kwotę, są podstawą stworzenia warsztatu pracy lub zapewnienia egzystencji.

Chodzi o to, czy w ramach panującego i u nas stosowanego systemu prawnego można znaleźć takie rozwiązanie. Uważam, że jest to możliwe przez wprowadzenie nieznanej w naszym ustawodawstwie instytucji warunkowego prawa wniesienia apelacji. W związku z tym należałoby wprowadzić zmianę w odnośnych postanowieniach art. 418 K. P. C. przez wstawienie w miejsce ust. 3-ego — postanowienia, że „w sprawach o roszczenia, których wartość przedmiotu sporu pierwotna lub późniejsza w razie ograniczenia powództwa nie przewyższa 100 zł, apelacja jest dopuszczalna tylko z przyczyn nieważności, chyba że sąd z urzędu albo na wniosek stron zgłoszony przed zamknięciem rozprawy, ze względu na stan prawny albo stosunki majątkowe stron, orzeknie w wyroku o dopuszczalności apelacji".

W ten sposób naprawiony zostałby jeszcze jeden zasadniczy błąd, jaki wkradł się przy wprowadzeniu w życie noweli z dnia 27 października 1933 r. (poz. 603. Dz. U. R. P.), polegający na tym, że prawo wniesienia apelacji nie zostało ograniczone do innych roszczeń majątkowych i niepieniężnych, których wartość przedmiotu sporu nie przekracza 100 zł, na skutek czego w praktyce doszło do takiego paradoksu, że np. od wyroku orzekającego o spłacie majątku rodzinnego, nie przekraczającej 100 zł, apelacja nie jest dopuszczalną, chociaż roszczenie stanowi dla strony powodowej kwestię jej bytu, natomiast dopuszczalna jest apelacja od wyroku, orzekającego o zwrocie motyki, przedstawiającej wartość paru złotych.

Wprawdzie zmiana taka wprowadziłaby pewną swobodną ocenę sędziego w kwestii dopuszczalności odwołania od własnych orzeczeń, a więc sytuację proceduralną nam nieznaną, — to jednak ze względu na to, że orzeczenie to w świetle przepisów art. 419 i 423 K. P. C. podlegałoby zaskarżeniu, wszelki ewentualny brak obiektywizmu sędziego mógłby ulec wyrównaniu w drodze instancyjnego załatwienia zażalenia na negatywne stanowisko sędziego w tej mierze, — z drugiej zaś strony byłoby to przejawem dużego zaufania, jakie ma ustawodawca do wyrokującego sędziego.

Mieczysław Buczkowski

Na marginesie artykułu „Pojęcie szkody przy oszustwie"

Czy dla istoty oszustwa pojęcie „niekorzystnego rozporządzenia mieniem" jest równoznaczne z „zadysponowaniem nim inaczej, niż się zamierzało"?

Zgodnie z autorem artykułu w Nr. 6/37 „Głosu Sądownictwa" stoję na stanowisku, że zasadniczym dla pojęcia n i e k o r z y s t n o ś c i rozporządzenia jest nie tyle materialna szkoda majątkowa, ile subiektywne zapatrywanie poszkodowanego.

Czyż jednak dosłownie przytoczone twierdzenia: „Istotne jest, że osoba wprowadzona w błąd, względnie ta, której błąd wyzyskano — zadysponowała majątkiem inaczej, aniżeli chciała to uczynić, tj. aniżeli byłaby to uczyniła, gdyby nie zachowanie się sprawcy" i dalej „Czy skutkiem tej dyspozycji nastąpiła szkoda majątkowa, czy też może przeciwnie pieniężna wartość majątku nawet się zwiększyła — ta kwestia jest bez znaczenia dla istoty oszustwa", nie są zbyt daleko idące?

Oto pewien autentyczny wypadek: X. pośredniczy przy wynajmowaniu mieszkania dla Y-a, wiedząc, że Y jest bezrobotny i nie będzie w możności płacić komornego, Mimo to, powodowany nadzieją otrzymania przyrzeczonego od Y-a wynagrodzenia — zapewnia właściciela nieruchomości, że Y. posiada bardzo intratną posadę i regularnie będzie czynsz regulował. Na skutek tych zapewnień właściciel wynajmuje mieszkanie Y-owi, odstępując od uprzedniego zamiaru wynajęcia go swemu znajomemu. Dziwnym zbiegiem okoliczności Y. okazuje się rzeczywiście dobrym lokatorem i bardzo sumiennym płatnikiem.

W świetle rozważań artykułu prof. Glasera jest to typowy przykład oszustwa z art. 264 K. K. Właściciel mieszkania postąpił i n a c z e j, niż zamierzał — wynajął mieszkanie Y-owi, pomijając swego znajomego. Czyż jednakże zgodzić się można, by fakt, że tenże właściciel z dyspozycji swej był i jest zadowolony i że bynajmniej nie uważa jej za niekorzystne rozporządzenie mieniem — żadnej nie grał roli? Przeciwnie d l a i s t o t y o s z u s t w a k o n i e c z n e j e s t, by d z i a ł a n i e, spo-

wodowane wprowadzeniem w błąd (wzgl. wykorzystaniem błędu istniejącego), było dla poszkodowanego nie tylko odmienne od zamierzonego, ale równocześnie niekorzystnym rozporządzeniem swym mieniem, — oczywiście w jego subiektywnym przekonaniu, a więc niezależnie od powstania materialnej szkody majątkowej. I nie ma obawy, by przy tym stanie rzeczy nastąpiło przesunięcie punktu ciężkości z charakteru przestępnego działania na jego skutek. Daleka bowiem jestem od tego, by odmawiać cech przestępczości przytoczonemu wyżej stanowi faktycznemu. Nie zakwalifikuję go jednakże jako oszustwo z art. 264 K. K., tylko jako usiłowanie jego popełnienia. Tym sposobem pojęcie niekorzystności rozporządzenia mieniem nie zostanie rozszerzone do nadmiernych granic, na definicję zaś usiłowania oszustwa złożą się nie tylko te wypadki, w których skutek przestępnego działania w ogóle nie nastąpi, ale i te, w których nastąpi on wprawdzie, ale przez poszkodowanego nie zostanie zakwalifikowany jako niekorzystne rozporządzenie mieniem. Reasumując, przyjąć należy, że dla pojęcia oszustwa: „istotne jest, że osoba wprowadzona w błąd, względnie ta, której błąd wyzyskano — zadysponowała majątkiem inaczej, aniżeli chciała to uczynić", z tym jednakże zastrzeżeniem, że owo inaczej w pojęciu poszkodowanego uznane zostanie za niekorzystne.

Izabela Budzyńska

Prawo cywilne w Sowietach

W ostatnim sprawozdaniu z sowieckiego „frontu prawniczego" omówione zostały walki, które się toczą na odcinku sowieckiego prawa karnego pomiędzy „wrogami ludu pracującego" a sługami dyktatora.

„Czystka", dokonywana obecnie w dziedzinie prawa karnego, nie mogła, oczywiście, ominąć i prawa cywilnego. Dezorientacja i chaos w tej dziedzinie jest chyba większy, niż na odcinku prawa karnego, gdyż prawo cywilne w ogóle było lekceważone w Sowietach, czego jaskrawym dowodem mogą być słowa wypowiedziane przed siedmiu laty ex cathedra przez samego ówczesnego narkomjusta Krylenko w jego dziele „Sąd i prawo" w związku z propozycjami kodyfikacji prawa sowieckiego: „zasady prawa karnego, opracowane w 1924 r., wynikły z konkretnego zadania konstytucji Z. S. S. R. Była to raczej konieczność formalna, niż życiowa. Dość powiedzieć, że zasady prawa cywilnego nie są dotychczas opracowane i żadna specjalna szkoda z tego nie wynikła. To samo mogłoby być i z zasadami prawa karnego".

Prawo własności, które zasadniczo nie było uznawane przez teoretyków sowieckich, miało jednak obronę w sowieckim kodeksie karnym w rozdziale przestępstw przeciwko mieniu, lecz z wyraźnym zastrzeżeniem ze strony tychże teoretyków, że państwo sowieckie tylko w interesie szybszego rozwoju sił wytwórczych dopuszcza istnienie prawa własności i tylko ze względu na istniejącą w państwie praworządność musi jej bronić od zamachów rozmaitych elementów, przeważnie zdeklasowanych.

Jednakowoż teoretycznie własność prywatna była uznawana przez sowiecki kodeks cywilny, lecz w bardzo uszczuplonym zakresie, przy czym art. 53 kodeksu podkreślał, że ziemia stanowi wyłączną własność państwa sowieckiego.

Na ogół teoretycy-marksiści nie uznawali prawa cywilnego i z „wrogiem ludu" Paszukanisem na czele twierdzili, że prawo to istnieje jedynie o tyle, o ile istnieją stosunki wymiany towarów, te zaś rozwijają się jedynie na terenie gospodarki kapitalistycznej, prawo więc, dotyczące tych stosunków, jest prawem burżuazyjnym. Skoro nie ma innego prawa, opartego na tych stosunkach, więc i prawo cywilne sowieckie jest w gruncie rzeczy prawem burżuazyjnym, lecz z biegiem rozwoju socjalizacji państwa musi ono „obumierać" (otmirać).

Tego rodzaju teorie znajdują się obecnie w całkowitej sprzeczności z generalną linią dyktatora i szczególnie z art. 9 świeżo uchwalonej konstytucji, który wyraźnie uznaje prywatne prawo własności; co prawda własność ta figuruje pod nazwą „drobnego gospodarstwa prywatnego", lecz niewątpliwie czyni wyłom w dotychczasowym sowieckim froncie prawniczym. Front ten obecnie wyraźnie się załamał; z różnych sprawozdań posiedzeń prawników sowieckich wynika, że teorie Paszukanisa są ostatecznie pogrzebane i wszyscy przedstawiciele tej „szkółki", jak ją obecnie sami oni nazywają, nie omieszkali odwołać swych „błędów", publicznie się „pokajać" i... otrzymać naganę za zbyt łagodne „kajanie się". Wszyscy oni występują prócz tego z artykułami, w których podkreślają te swoje grzechy i starają się naprawić je, potępiając wygłaszane poprzednio teorie i chwaląc „mądrość wielkiego Stalina". Jednakowoż sytuacja ich jest wyjątkowo trudna: zasadą teorii prawa cywilnego sowieckiego pozostaje nadal negowanie prawa własności, z którym konstytucja sowiecka

faktycznie się kłóci, więc nie można z jednej strony nie uznać faktu dokonanego, z drugiej zaś przyznawać istnienia znienawidzonej własności prywatnej. Teoretycy sowieccy znajdują wyjście z tej trudnej sytuacji w ten sposób, że twierdzą, iż obecnie, po uchwaleniu nowej konstytucji, Sowiety mają tylko dwa rodzaje własności: socjalistyczną — w dwóch formach: państwową i kooperatywno-kołchozną oraz własność „osobistą" (licznaja). Prywatna własność — „burżuazyjna i kapitalistyczna" — zdaniem ich, nie istnieje w Sowietach i prawo sowieckie jej nie chroni.

W świetle tych teoryj należałoby się obawiać o los na przykład majątku przedstawicieli państw obcych w Sowietach, oraz w ogóle o mienie obcokrajowców-koncesjonariuszów na terenie Sowietów, lecz sami teoretycy czynią wyjątek w swych teoriach i tą niewątpliwie „burżuazyjną" własność pozostawiają poza dyskusją. Niezależnie od losów tej własności należy zgodnie z oświadczeniami teoretyków sowieckich uznać, że „prace teoretyczne w dziedzinie prawa cywilnego Sowietów świadczą o istniejącym obecnie głębokim kryzysie w tej dziedzinie i stwierdzają, że do tego czasu nie istnieje w Sowietach teoretycznie opracowany system prawa cywilnego". Jak się wyraził jeden z „kajających się", cywiliści sowieccy „zbłąkali się pomiędzy trzema sosnami" i pogląd ten ma rację, jeżeli się zważy, że dotychczas w sowieckim prawie cywilnym istnieje tzw. „dwutorowa teoria prawa", wysunięta przez zmarłego narkomjusta Piotra Iwanycza Sztuczkę. Są to rozważania typowe dla sowieckiego sposobu myślenia. Treść tej teorii polega na tym, że sowieckie prawo cywilne ogranicza się jedynie do stosunków prywatno-majątkowych; gospodarczo-prawne stosunki pomiędzy sowieckimi przedsiębiorstwami wydzielone zostały w osobną dziedzinę prawa gospodarczo-administracyjnego. Zgodnie z tą teorią, np. trusty sowieckie mają dwa oblicza: w dziedzinie prawa cywilnego występują one w charakterze osoby prawnej, natomiast trusty, jako gospodarczy organ państwowy, należą już do dziedziny prawa gospodarczego.

Charakterystyczne dla cywilno-prawnych stosunków sowieckich jest uwypuklenie „towarowego" charakteru tych stosunków, a skoro działają tam zasady rynkowe kupna-sprzedaży, teoretycy sowieccy nie uznają je za socjalistyczne. Zdaniem ich, należy wykorzystać ten „burżuazyjny" cywilno-prawny mechanizm dla organizacji zaspokojenia potrzeb konsumcji ludności, przeciwstawiając się nieprawnemu wzbogaceniu się oraz spekulacji.

Tego rodzaju teorie, jak to przyznają sami teoretycy, doprowadziły do zupełnego zignorowania cywilnych praw sowieckich warstw pracujących, w szczególności zaś „pozostało za burtą prawo wsi kołchoznej", w związku z teorią, że „prywatna własność i właściwe stosunki cywilno-prawne odchodzą na plan drugi wobec zmniejszenia się ciężaru gatunkowego prywatno-majątkowych stosunków w ekonomice kraju".

Wreszcie, jako wyraz poczucia winy, należy przytoczyć szczere przyznanie, że „człowiek, obywatel Związku sowieckiego, z jego osobistymi i majątkowymi prawami, został sprowadzony do roli dodatku do mechanizmu kierownictwa gospodarczego".

Wszystko to zostało ostatecznie podsumowane przez obecnego faktycznego kierownika sowieckiego wymiaru sprawiedliwości, naczelnego prokuratora Wyszyńskiego, który ostatnio na łamach centralnego organu partii „Prawdy" oświadczył, że „zamiana prawa cywilnego tzw. prawem „gospodarczym", jest wodą na młyn wrogów komunizmu, którzy opowiadają o nim, że gnębi on jednostkę i nie uznaje żadnych innych kategoryj, prócz społecznych, gospodarczych i wytwórczych". Oświadczenie to wskazuje na zwrot w kierunku likwidacji eksperymentatorstwa na odcinku sowieckiego prawa cywilnego i wzmocnienia prawa „osobistej" własności; przestroga ta niewątpliwie poskutkowała, gdyż „Sowiecka Justycja" zawiera szereg prac poświęconych „samokrytyce", która w warunkach sowieckich jest zazwyczaj bardzo daleko posunięta: tak, naprzykład, jeden z tych byłych marzycieli, kończąc swoje „kajanie się", oświadcza, „iż kretynizm prawniczy wypływa nie tylko z tego, że ludzie zbyt dużo pracują nad prawem, lecz przeważnie z tego powodu, że nie interesują się tym prawem i (tej nauki) w dostatecznym stopniu nie opanowali". Autor tych słów przyznaje, że tego rodzaju „prawników" jest sporo w Sowietach i słusznie twierdzi, że muszą oni dużo pracować, ażeby należycie mogli reprezentować swe stanowiska.

S. Wołyński

Ze studiów nad Historią Prawa Polskiego

Badania historyczno-prawne stały się w ostatnich latach mało popularne. Z jednej strony nawał pracy codziennej oraz konieczność zaznajamiania się z aktami ustawodawczymi o krótkotrwałym znaczeniu, jednak potrzebnymi w praktyce sądowej, uniemożliwia sądownikom, będącym z natury rzeczy najbardziej do tego powołanymi, śledzenie dobytków wiedzy historyczno-prawnej, z drugiej strony odwraca uwagę od tych

zagadnień szerzące się mniemanie, jakoby prawnikowi w zawodach praktycznych solidny fundament wiedzy historycznej był zbędny, co więcej, nawet zbyteczny. Nie zamierzamy w tym miejscu polemizować z tymi bądź co bądź nieuzasadnionymi poglądami, które, gdyby choć w części wpłynęły na tworzenie się programu nauczania prawa w szkołach wyższych, spowodowałyby nie dający się przez długie lata naprawić upadek wiedzy prawniczej, sprowadzając prawnika do rzędu rzemieślnika, czy też technika życia społecznego. Zajmując się omówieniem kilku prac naukowych, które w ostatnim roku opuściły pracownie naukowe, pragniemy zwrócić uwagę na prace te, których wyniki są najlepszym argumentem przeciwko wspomnianym poglądom.

Nauka historii prawa polskiego poniosła olbrzymią stratę wskutek śmierci Oswalda Balzera, jednego z tych nielicznych uczonych prawników, o których życiu i dziełach wie cała nasza inteligencja, a nie tylko garść ludzi nauki. Oswald Balzer był duszą lwowskiego Towarzystwa Naukowego. Nic więc dziwnego, że Towarzystwo to otacza szczególnym pietyzmem pamięć zmarłego uczonego, swego pierwszego i długoletniego prezesa. Dowodem tego pietyzmu są dwa ostatnie wydawnictwa Towarzystwa Naukowego, a to tom III „Pism Pośmiertnych Oswalda Balzera" i „Oswalda Balzera Przemówienia", oba wydane w 1937 roku.

Tom III Pism Pośmiertnych zawiera cztery niedokończone monografie: „O kształtach państw pierwotnej słowiańszczyzny zachodniej", „Przegląd palatynów polskich w czasie panowania Piastów", „Stosunek Litwy do Polski" oraz „Nowe szczegóły i spostrzeżenia o zwodzie prawa sądowego Macieja Śliwnickiego". Pierwszą z tych rozpraw opracowywał Balzer jeszcze w ostatnich miesiącach swego życia, walcząc z chorobą serca, która go w końcu, 11 stycznia 1933 r., zmogła. W pracy tej zajmuje się Oswald Balzer krytyką poglądów Piekosińskiego na zagadnienie powstania państwa polskiego i przeciwstawia się jego teorii najazdu, broniąc swego, przeciwnego, stanowiska, iż idea państwowości tworzyła się powoli wśród szczepów słowiańszczyzny zachodniej i doprowadziła do stopniowego skrzepnięcia kilku organizmów politycznych, a to księstwa czeskiego, monarchii Samona tudzież Wielkiej Morawy i innych państw, wśród nich Polski. Powstanie państw tych zawdzięczać należy pojawieniu się dzielnych wodzów i złączeniu się szczepów pod wpływem napaści sąsiadów, które tylko o tyle przyczyniły się do powstania państw Słowiańszczyzny Zachodniej, w ich liczbie Polski. — W drugiej rozprawie wykazuje Balzer, że urząd palatynów, czyli wojewodów, datuje się co najmniej od XI stulecia, nadto podaje listę pierwszych wojewodów od Sieciecha starszego do Piotra Włostowica (ok. 1061 — 1145 r.). Trzecia praca wprowadza nas w dziedzinę stosunków polsko - litewskich i omawia prawne następstwa tych stosunków. W ostatniej wreszcie roprawie informuje autor o projekcie kodeksu dla miast Macieja Śliwnickiego, który został przez niego przedłożony królowi Zygmuntowi I, jednak nie uzyskał nigdy mocy obowiązującej. Projekt ten jest tym bardziej ciekawy, że miał zastąpić prawo magdeburskie i saskie, którymi rządziły się miasta polskie. Projekt był przesiąknięty wpływami prawa rzymskiego i kanonicznego. Tom III Pism Pośmiertnych został przygotowany do druku przez dr Helenę Polaczkównę.

Przemówienia Oswalda Balzera w Towarzystwie Naukowym we Lwowie wydał prof. dr Przemysław Dąbkowski. Ogółem zawiera tom 21 przemówień, wygłoszonych na dorocznych posiedzeniach Towarzystwa i przy okazjach specjalnych, jak jubileusze lub zgony. Trudno oczywiście omówić wszystkie przemówienia te, wystarczy jednak zaznaczyć, że stanowią one lekturę naprawdę pasjonującą z uwagi na niezwykle piękny styl Oswalda Balzera oraz z uwagi na poruszenie w przemówieniach nie tylko bardzo ciekawych kwestii z życia naukowego Towarzystwa, ale nadto szeregu zagadnień ściśle naukowych oraz niezwykle trafnych ocen innych uczonych.

Również prof. Dąbkowski wydał książkę pt. „Szlachta zaściankowa w Korczynie i Kruszelnicy nad Stryjem". Jest to monografia historyczna dwóch wymienionych osad szlacheckich, porusza szereg kwestyj z życia szlachty zaściankowej, zaobserwowanych przy sposobności badania dziejów tych osad, między nimi kilka zagadnień z życia prawnego tej szlachty. Jest niezmiernie ciekawe, że niektóre zwyczaje prawne zachowały się jeszcze do czasów stosunkowo bardzo mało odległych. I tak np. jeszcze w 1870 r. miano stosować w Korczynie karę t. zw. „husaka". Były to dwie deski, z których jedna miała otwór na głowę i ręce. Umieszczony między deskami tymi przestępca musiał stać przez całą mszę św. obok cerkwi. Z innych rodzajów kar, stosowanych jeszcze do niedawna w Korczynie, zasługuje na uwagę kara, polegająca na tym, że pewna kobieta musiała jeszcze w latach 1914 — 1918 skradzione rzeczy nieść w worku przez całą wieś. Jeszcze w 1933 r. zastosowano w zaścianku Matkowię sąd boży w sporze o ziemię. Dowód polegał na tym, że prowadzący dowód w obecności całej gromady wykopawszy darń

ziemi, włożył ją sobie na głowę i tak wskazał granice. Wygrał spór, gdyż ziemia zaświadczyła za niego. Wierzono, że w razie, gdyby wskazał granicę nierzetelnie, musiałby paść trupem. Podobnych zwyczajów prawnych przytacza prof. Dąbkowski kilka. Pracę uzupełnia dodatek, zawierający rodowody szlachty miejscowej, dokumenty, z których najstarszy pochodzi z 1556 r., wykaz posiadaczy gruntów w Kruszelnicy z 1821 r. i spisy właścicieli wolnych osad w Korczynie i Kruszelnicy z lat 1860 i 1870. W tekście zamieszczono plan sytuacyjny gromad i kilka fotografij. Monografia przedstawia stosunki, panujące w dwóch osadach szlachty zaściankowej, dostarczając materiału do poznania życia tej warstwy społecznej. Prof. Dąbkowski zapowiada w monografii opracowanie osobnej rozprawy o powstaniu w Polsce warstwy szlachty zaściankowej. Praca wyszła nakładem „Wschodu", wydawnictwa do dziejów i kultury ziem wschodnich Rzeczypospolitej pod redakcją autora, jako XIII tom wydawnictwa.

Znane są prace prof. Dąbkowskiego z dziedziny opracowania dziejów ksiąg sądowych ziemskich, grodzkich i podkomorskich województwa ruskiego i bełzkiego. W uzupełnieniu dotychczasowych prac, poświęconych przedstawieniu ksiąg sądowych buskich, żydaczowskich, halickich, bełzkich, trembowelskich i sanockich oraz zaginionych województwa ruskiego, i bełzkiego, które wyszły w latach 1915 — 1921, wydał prof. Dąbkowski obecnie opracowanie ksiąg sądowych lwowskich oraz przemyskich i przeworskich. Księgi sądowe lwowskie ukazały się w wydawnictwie pt. „Studia nad historią prawa polskiego imienia Oswalda Balzera", jako tom XVI, zeszyt 1, przemyskie i przeworskie wydano nakładem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu, obie w 1937 r.

Powyższy przegląd prac lwowskich historyków prawa nie byłby pełny, gdyby pominąć wydawnictwo pt. „Przewodnik Historyczno-Prawny", wychodzący nakładem redakcji, złożonej z niestrudzonego w pracach wydawniczych prof. Przemysława Dąbkowskiego, oraz docentów Jana Adamusa i Karola Koranyiego. Jako osobne odbitki z roczników „Przewodnika" ukazują się co roku „Kroniki Historyczno-Prawne"; ostatnio niestety z powodu trudności wydawniczych „Kronika" obejmuje w jednym tomie wydarzenia z życia naukowego w dziedzinie historii prawa z lat 1934, 1935 i 1936 i ogranicza się niemal wyłącznie do przeglądu stosunków w Polsce podczas, gdy poprzednie roczniki nie żałują miejsca obszernemu omówieniu stosunków zagranicznych. Niemniej należy się wdzięczność prof. Dąbkowskiemu, że mimo bardzo trudnych warunków wydawniczych kontynuuje swe wydawnictwa, stanowiące chlubę polskiej historii prawa. *Władysław - Jan Medyński*

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ Z R. 1937.

Nr 63 z dnia 31 sierpnia — *poz. 490* — rozporz. Min. Spraw Zagran. z dn. 5 sierpnia wprow. zmiany co do wykonania art. 19 rozporz. Prezydenta Rzplitej z dn. 13 sierpnia 1926 r. o cudzoziemcach — z dniem ogłoszenia; *poz. 491* — rozporz. Min. Opieki Społ. z dn. 17 sierpnia o czasowym wykonywaniu praktyki pielęgniarskiej — ważne z dniem ogłoszenia.

Nr 64 z dnia 4 września — *poz. 496* — rozporz. Min. Oświecenia Publ. z dn. 12 sierpnia o utworzeniu w uniw. Stefana Batorego katedry germanistyki oraz farmacji stosowanej, w uniw. Jana Kazimierza — katedry pedagogiki i w uniw. Józefa Piłsudskiego — katedr: wiedzy nowotestamentowej, antropogeografii, a farmakologii i toksykologii na wydziale weterynaryjnym — z dniem ogłoszenia.

Nr 65 z dnia 11 września — *poz. 499* — rozporz. Min. Przemysłu i Handlu z dn. 28 sierpnia, wprowadzając nowe przepisy o materiałach kotłowych i o budowie kotłów parowych — ważne w trzy miesiące po ogłoszeniu.

Nr 66 z dnia 13 września — *poz. 501 i 502* — tekst konwencji z dn. 24 kwietnia 1936 i oświadczenie rządowe z dnia 7 września br. co do jej ratyfikacji — o ekstradycji i pomocy prawnej w sprawach karnych między Polską a Węgrami; *poz. 503* — rozporz. Rady Min. z dn. 7 września ograniczające pobyt i swobodę ruchu cudzoziemców na obszarach objętych ćwiczeniami wojskowymi — ważne siódmego dnia po ogłoszeniu do 31 grudnia 1940 r.; *poz. 504* — rozporz. Min. Opieki z dn. 5 sierpnia o krwiodawcach (mogą nimi być wyłącznie osoby zarejestrowane w instytucji upoważnionej przez Min. Opieki) — ważne w 30 dni po ogłoszeniu; *poz. 507* — oświadczenie Prezesa Rady Min. — o rozciągnięciu na województwo śląskie ustawy z 17 kwietnia 1936 o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach — z dniem 15 czerwca br.

Nr 67 z dnia 17 września — *poz. 513* — obwieszczenie Ministra Sprawiedliwości

z dn. 30 sierpnia, prostujące niektóre błędy w dekrecie Prezydenta Rzplitej z dn. 3 listopada 1936 o prawie karnym skarbowym.

Nr 68 z dnia 22 września — *poz. 514* — rozporz. Min. Spraw Wojskowych z dn. 9 września wykonawcze do dekretu Prezydenta Rzplitej z dn. 12 marca o służbie wojskowej oficerów — ważne z dniem ogłoszenia.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nr 9 z dnia 15 września 1937 r. zawiera: okólnik Ministra z dn. 30 sierpnia, zawierający wyjaśnienia z powodu wydawania przez sądy sprzecznych z prawem orzeczeń o umieszczaniu w domach pracy przymusowej; komunikat Prezydium Rady Ministrów z dn. 4 sierpnia, iżby objęcie służby przez mianowanego na stanowisko publiczno-prawne zbiegało się z pierwszym dniem kalendarzowego miesiąca; komunikat zawiadamiający, że w Nr 18 Dzien. Urzęd. Min. Skarbu ogłoszono wykładnię ustawy o opłatach stemplowych.

Poradnia prawnicza

Panu T. Leszno.

P y t a n i e: *Czy zakaz, ustanowiony w ustępie 2 art. 10 prawa o ustroju adwokatury, dotyczy wszystkich miejscowości, w których adwokat sprawował czynności sędziowskie lub prokuratorskie w ciągu ostatnich pięciu lat, czy też dotyczy wyłącznie tylko ostatniej miejscowości.*

O d p o w i e d ź: Dotychczasowa wykładnia Sądu Najwyższego (orzeczenia Izby Karnej S. N. z 29/IV 1933 r. Nr. K. Adw. 38/33 i 21/VI 1933 r. Nr. K. Adw. 69/33) stoi na stanowisku, iż przepis ust. 2 art. 10 u. a. ma na względzie tylko tę miejscowość (stałą siedzibę), w której dana osoba bezpośrednio przed opuszczeniem służby sprawowała czynności sędziowskie lub prokuratorskie. Taką wykładnię Sąd Najw. opiera na użytym w ust. 2 art. 10 u. a. wyrażeniu „ostatnio" („w tych miejscowościach, w których ostatnio sprawowali czynności sędziowskie lub prokuratorskie") i płynącym stąd argumencie, iż ostatnio można sprawować czynności tylko w jednej — chronologicznie ostatniej — miejscowości. Przy przytoczonej wykładni, mimo widocznej jej zgodności z brzmieniem ust. 2 art. 10 u. a., przepis ten nie daje całkowitego zaspokojenia tej potrzeby i osiągnięcia tego celu, które prawdopodobnie go wywołały. Mniemać należy, iż potrzebą i celem było zapobieżenie takiemu stanowi rzeczy, aby nowo kreowany adwokat dla skuteczności swej działalności nie usiłował wykorzystywać w siedzibie adwokackiej swych stosunków w tym środowisku sądowym, z którego dopiero co lub niedawno wyszedł. Usiłowanie takiego wykorzystywania jest możliwe przy obiorze przez adwokata na siedzibę każdej z tych miejscowości, w których do niedawna sprawował czynności sędziowskie lub prokuratorskie. Mogą przy tym zachodzić takie przypadki, że przeniesiony po dłuższym pobycie w danej miejscowości sędzia lub prokurator, niezadowolony z nowej siedziby, wkrótce po zainstalowaniu się w niej opuści służbę w sądownictwie i przejdzie do adwokatury, obierając sobie siedzibę w tej miejscowości, która była jego przedostatnią siedzibą służbową, to jest właśnie tam, gdzie usiłowanie wykorzystywania stosunków będzie i może stać się nader aktualne. Takim i podobnym przypadkom obecne brzmienie ust. 2 art. 10 u. a. nie zapobiega. Dlatego ze stanowiska de lege ferenda omawiany przepis wymagałby zmiany. W tekście projektu nowelizacji prawa o u. a., uchwalonego na posiedzeniu plenarnym Naczelnej Rady Adwokackiej w dniu 31/X 1936 r., dokonano zmiany brzmienia obecnego art. 10 u. a. („Palestra" Nr 11 z 1936 r.), a w szczególności ustęp 2 brzmi: „Osoby te nie mogą jednak w ciągu pięciu lat od chwili opuszczenia służby obierać siedziby w okręgu sądu okręgowego, w którym w ciągu ostatnich pięciu lat przed wpisem na listę adwokatów sprawowały czynności sędziowskie lub prokuratorskie. Przepis ten nie dotyczy obioru siedziby w mieście stołecznym Warszawie". Takie brzmienie ust. 2 art. 10 u. a. może idzie zbyt daleko co do liczby lat (zakaz trwa w ciągu maksymalnie dziesięciu lat), ale byłoby celowe po zmniejszeniu tej liczby. Możliwe jest, że Wydział Wykonawczy Nacz. R. A. w swym okólniku wychodził z założeń projektu zamierzonej nowelizacji prawa o u. a., traktując rzecz de lege ferenda jako rzecz de lege lata. Dodać wypada, iż projektowanego przez N. R. A. brzmienia ust. 2 art. 10 u. a. nie podzielił projekt rządowy prawa o u. a. (Kadencja IV Sejmu R. P. Sesja zwyczajna r. 1936/37. Druk N. 371), w którym pierwsze zdanie ust. 2 art. 11 ma brzmienie prawie identyczne z obecnym brzmieniem ust. 2 art. 10 u. a. Z tym widocznie zgodziła się Komisja Statutowo-Regulaminowa N. R. A. („Wnioski, dotyczące rzą-

dowego projektu prawa o ustroju adwokatury", „Palestra" Nr 3 z 1937 r.), wobec czego wspomniany okólnik N. R. A., sądzić należy, teraz opiera się jedynie na wykładni przez N. R. A. ust. 2 art. 10 u. a., odmiennej od wykładni Sądu Najw.

S. L.

Panu M. W. w Dawidgródku.

P y t a n i e. *Czy według obowiązujących przepisów o kosztach sądowych dla obszaru mocy obowiązującej t. X cz. I Zw. Pr. bez względu na sporny czy bezsporny tryb postępowania należy pobierać stały wpis w kwocie 20 zł. od przyznania prawa własności na zasadzie przedawnienia?*

O d p o w i e d ź. Przewidziany w art. 89 ust. 1 przepis. o koszt. sąd. z dn. 24 października 1934 r., poz. 837 (art. 62 ust. 1 poprzednio obowiązujących przepisów z dn. 27 października 1932 r., poz. 805), wpis stały w sprawach „o przyznanie prawa własności na zasadzie przedawnienia (art. 533 t. X, cz. 1 Zw. Pr.)" został ustanowiony jedynie dla spraw incydentalnych (tryb zachowawczy). Wynika to już z samego powołania się ustawy tylko na przepis t. X cz. 1 Zw. Pr., pod rządem którego praktyka b. Senatu a następnie Sądu Najwyższego ustanowiła możność żądania przyznania w trybie zachowawczym prawa własności z mocy zasiedzenia, a który to tryb nie jest znany na terytorium b. Kongresówki; nie byłoby bowiem żadnej racji sądzić, że prawodawca w tych samych sprawach spornych postanowił pobierać na Ziemiach Wschodnich niski wpis stały, na terytorium zaś b. Kongresówki — zwykły wpis stosunkowy; przypuszczenie takie nie byłoby niczym usprawiedliwione. W ogóle art. 89 przewiduje tylko tryb incydentalny; tak np. od działów, prowadzonych w drodze incydentalnej, pobierany jest wpis stały, natomiast gdy w sprawach tych wynika spór, to zgodnie z art. 87 od takiego sporu pobiera się wpis stosunkowy. Z art. 36, który stanowi zasadę ogólną, wynika, że w sprawach spornych (powództwa) wpis stały ustanowiony został tylko dla spraw o ochronę zakłóconego lub przywrócenie utraconego posiadania. *Wł. Łuk.*

KRONIKA

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W dn. 24 września odbyło się pierwsze po feriach posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu ostatniego posiedzenia Prezydium oraz zareferowaniu kwestii wykonania powziętych wtedy uchwał kol. Z. Bańkowski złożył sprawozdanie z działalności Prezydium (zastępczego) w okresie wakacyjnym; w związku z tym zaakceptowano udzielenie pożyczek z funduszu „D": dwóch na terenie Oddziału Krakowskiego (350 i 200 zł), trzech — Lwowskiego (400, 250 i 300 zł) i dwóch — Warszawskiego (300 i 200 zł), oraz przyznanie dodatkowej pożyczki dla Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej Koła Gdyńskiego w kwocie 500 zł. Następnie przystąpiono do porządku dziennego posiedzenia: I) udzielono 5 pożyczek na sumę 1650 zł kolegom z Oddziałów: Krakowskiego (300 i 400 zł), Lwowskiego (300 zł), Warszawskiego (400 zł) i Poznańskiego (250 zł). II) Prezes L. Supiński zakomunikował, że w dn. 2 lipca br. doręczył Ministrowi Sprawiedliwości memoriał Zarządu Głównego w sprawie unormowania położenia aplikantów sądowych oraz projekt tegoż Zarządu (z uzasadnieniem) ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów, przy czym Minister ustosunkował się najżyczliwiej do postulatów Zrzeszenia. III) Kol. K. Fleszyński zareferował sprawę żądania Zarządu Oddziału Lwowskiego zwołania przez Zarząd Główny Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia celem omówienia kwestii uposażenia sędziów i prokuratorów; do wniosku tego przyłączył się Zarząd Oddziału Krakowskiego, lecz w ostatniej chwili żądanie swe cofnął. Po odbyciu przez przedstawicieli Prezydium Zarządu Głównego konferencji w tej kwestii z delegatami Zarządu Oddziału Lwowskiego Prezydium Z. G. otrzymało pismo zarz. Oddz. Lwow. z dn. 23 września, komunikujące mu następującą uchwałę z dn. 22/9: „Zarząd Oddziału Lwowskiego oświadcza, iż, nie cofając na razie swego wniosku, nie będzie obstawał przy zwołaniu Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia S. i P., jeżeli Prezydium Zarządu Głównego zwoła w ciągu października br. plenarne posiedzenie Zarządu, poświęcone szczególnie sprawie uposażenia sędziów i prokuratorów i rozważeniu kwestii, czy i kiedy należy zwołać Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie". Uchwalono po dyskusji zwołać w ciągu października br. plenarne posiedzenie Zarządu Głównego dla rozpo-

znania spraw bieżących, a pomiędzy nimi sprawy uposażenia sędziów i prokuratorów. IV) Kol. J. Jakubowski przedstawił projekt nabycia przez Zarząd Główny Zrzeszenia domu w Warszawie jako odpowiedniej lokaty części funduszu rezerwowego Kasy Zapomogowej oraz zgłoszoną w tym względzie ofertę. Po dyskusji uchwalono wyłonić komisję w składzie kolegów Bańkowskiego, Jakubowskiego, Leszczyńskiego i Kupścia dla zbadania tej oferty. V) Skarbnik kol. Bańkowski zareferował stan Kasy Zapomogowej na d. 24. 9. 1937 r.: aktywa wynoszą 437.523 zł. 17 gr; wypłacono w roku bieżącym 36 zapomóg po 4 tysiące zł i 2 zapomogi po 1333 zł 33 gr; nadwyżka w roku 1937-ym — 17.308 zł 28 gr; ilość obecna członków Kasy 3426 (przybyło w tym roku 109 członków) i VI) Podskarbi kol. Majewski przedstawił bilans kasowy Zarządu Głównego na d. 24. 9. 1937 r.: aktywa gotówkowe wynoszą 55.038 zł 83 gr (w tym obligacje Pożyczki Narodowej 7536 zł); z tej sumy pozostaje na pożyczkach w Kołach Zrzeszenia (dla Kas Poż.-Oszcz.) kwota 23.377 zł 50 gr. Dodatkowe aktywa: Funduszu „S" w sumie 12.975 zł 75 gr i Funduszu „D" w sumie 35.116 zł 89 gr nie są całkowicie ściągalne. Ilość obecna członków Zrzeszenia 3.184 (przybyło w roku bieżącym 97).

Oddział Warszawski

Pierwsze poferyjne posiedzenie Zarządu Oddziału Warszawskiego odbyło się w dn. 25 września pod przewodnictwem Wiceprezesa tegoż Zarządu sędziego K. Fleszyńskiego. Odczytano i przyjęto protokół posiedzenia z dn. 5 czerwca. Przyznano subsydia po 200 złotych Kołom Zrzeszenia w Siedlcach i Sosnowcu na powiększenie bibliotek. Zaaprobowano urządzenie przez Koło Łomżyńskie odczytu prok. S. Czerwińskiego na temat „Odpowiedzialność karna i cywilna lekarza". Zareferowano pismo Zarządu Oddziału Lwowskiego co do uchwały Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia tegoż Oddziału w przedmiocie zwołania Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia w sprawie uposażeniowej; kol. K. Fleszyński złożył wyczerpujące wyjaśnienia w tej kwestii. Załatwiono wnioski Kół w sprawie przyjęcia nowych członków. Kol. O. Wecsile poruszył sprawę uczczenia dwudziestolecia sądownictwa polskiego; kol. K. Fleszyński zakomunikował, że zamierzone jest zorganizowanie w drugiej połowie października br. odpowiedniej akademii. Zaprojektowano termin następnego posiedzenia Zarządu Oddziału na d. 23 października.

Z Komisji Kodyfikacyjnej

Posiedzenia we wrześniu 1937: dn. 13 — 16 września — podkomisja prawa małżeńskiego majątkowego; przedmiot obrad: projekt prawa małżeńskiego majątkowego (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 18 — 23 września — podkomisja postępowania niespornego; przedmiot obrad: projekt części szczegółowej kodeksu postępowania niespornego (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 28 września — 2 października — podkomisja prawa o stosunkach z pokrewieństwa i opieki; przedmiot obrad: projekt przepisów o rodzinie (dalszy ciąg pierwszego czytania).

Posiedzenia w październiku r. 1937: dn. 10 — 16 października — podkomisja prawa handlowego; przedmiot obrad: dalszy ciąg pierwszego czytania projektu prawa prywatnego ubezpieczeniowego.

Konferencja porozumiewawcza w sprawie utworzenia Międzynar. Stow. Kryminologicznego

Konferencja ta odbyła się w dn. 16 — 17 lipca 1937 r. w Rzymie, w stolicy państwa, które przywiązuje specjalną wagę do racjonalnego rozwoju penitencjaryzmu i związanych z nim zagadnień kryminologicznych. Udział w konferencji wzięli przedstawiciele szeregu państw, a w tej liczbie — Polski (sekretarz naszej ambasady w Italii dr T. Chromecki i sędzia z Warszawy Jerzy Śliwowski). Podstawą nowej organizacji będzie ujęcie sprawy przestępczości pod kątem widzenia biologicznym, antropologicznym i psychologicznym. Pierwszy kongres organizacji tej — Societé Internationale de Criminologie — odbyć się ma jesienią 1938 r. w Rzymie. Po długiej dyskusji ustalono tematy kongresowe: 1) „Formy zewnętrzne i przyczyny przestępczości nieletnich", 2) — ewentualny — „Przedmiot, granice, przyczyny i metody badania osobowości przestępczej" i 3) — na wniosek sędziego Śliwowskiego — „Rola sędziego przy zwalczaniu przestępczości i konieczność jego zawodowego przygotowania kryminologicznego".

Międzynarodowy Kongres Patronatów

W okresie 22 — 24 lipca 1937 r. odbył się w Paryżu Międzynarodowy Kongres Patronatów i Towarzystw Opieki nad zwolnionymi więźniami, który zgromadził licznych delegatów wielu krajów, a wśród nich i Polski (sekr. Warszawskiego Patronatu mec. H. Wiewiórska, Prezes Patronatu Opieki nad więźniami Polakami we Francji Hieronimko i sędzia Jerzy Śliwowski z Warszawy). P i e r w s z y m tematem zjazdowym było zagadnienie opieki międzynarodowej (patronage internationale) nad cudzoziemcami skazanymi lub wydalonymi z kraju. Rezolucje, powzięte w tej materii, stwierdziły konieczność akcji patronatu zagranicznego i krajowego w razie wydalenia z granic cudzoziemca, względnie jego ekstradycji, przy czym opieka ta rozciągać się winna także na rodzinę cudzoziemca; działalność patronatów winna zmierzać następnie do zapewnienia ludzkiego traktowania skazanych cudzoziemców w zgodzie z zasadniczymi prawami państwa, na którego terenie przebywają; władze państwowe, celem wydawania słusznych zarządzeń wysiedlenia cudzoziemców, powinny uciekać się dla stwierdzenia odnośnych faktów do pośrednictwa patronatów; jest wreszcie rzeczą godną zalecenia, aby istniał we wszystkich krajach patronat specjalny, centralizujący wysiłki w sprawie niesienia pomocy skazanym cudzoziemcom i zajmowania się wydalonymi, a uznany przez rządy w tym charakterze. D r u g i temat obejmował zagadnienie asystentek policyjnych, a mianowicie rolę społeczną kobiet w służbie policyjnej. W uchwalonych rezolucjach Kongres domaga się, aby wszędzie tam, gdzie rola kobiet — asystentek policyjnych nie została jeszcze wypróbowana, poczyniono odnośne doświadczenia krajowe; kobiety, asystentki, winny być specjalnie wykwalifikowane a liczba ich pozostawać w stosunku wprost proporcjonalnym do liczby ludności i ilości spraw im powierzonych; powinna być im powierzona funkcja nadzoru nad miejscami publicznymi oraz dziedzina dochodzeń indywidualnych, pozostających w związku z działalnością sądów dla nieletnich. T r z e c i, najważniejszy, temat dotyczył zagadnienia opieki patronackiej nad dorosłymi. W sprawie tej wygłoszono aż 7 referatów na czele z referatem Włocha dyrektora Novellego o opiece nad zwolnionymi więźniami we Włoszech, jako instytucji urzędowej o charakterze postpenitencjarnym, przewidzianej w obowiązującym Kodeksie Karnym.

Więcej szczegółowe i wyczerpujące informacje o powyższych: Konferencji i Kongresie znaleźć będzie można w najbliższym zeszycie kwartalnika „Przegląd Penitencjarny".

Z prowincji

Ankieta Zakładu Prawa Karnego w Wilnie

Zakład Prawa Karnego Uniwersytetu Stefana Batorego prosi uprzejmie tych PP. Sędziów, którzy dotychczas nie odpowiedzieli na ankietę Zakładu, o nadsyłanie odpowiedzi. Dotychczas otrzymane odpowiedzi przez Zakład. świadczą o tym, że ankieta znalazła żywy oddźwięk wśród sędziów i zrozumienie jej znaczenia dla badań naukowych.

KORESPONDENCJA Z BIAŁEGOSTOKU.

(Refleksje i rozważania sądowe).

Na posiedzeniu Zarządu Koła w dniu 13 września 1937 r. przyjęto opracowane uprzednio wytyczne, mające służyć za podstawę przy tworzeniu biblioteki z funduszów własnych Koła i z sum przyznanych na ten cel przez Zarząd Oddziału Warszawskiego.

Ponieważ biblioteka miejscowego T-wa Prawniczego posiada około pół tysiąca tomów dzieł ściśle prawniczych, bibliotekę Koła postanowiono tak kompletować, aby była ona uzupełnieniem biblioteki T-wa Prawniczego i jednocześnie służyła do rozszerzenia horyzontów sądownika poza kwestie ściśle prawne. Postanowiono więc zakupić szereg dzieł podstawowych z różnych pomocniczych dla nauki prawa gałęzi wiedzy, jak psychologia, antropologia, socjologia, kryminologia itp., jak również nabyć wydawnictwa tego rodzaju jak pamiętniki chłopów, robotników, bezrobotnych, kryminalistów oraz komplet wydawnictw „Biblioteki Wiedzy". Istnieje jedynie wątpliwość, czy brak wolnego czasu pozwoli sądownikowi białostockiemu na wykorzystanie tych dzieł.

W związku z tak zwanym przepracowaniem i zbyt wyłącznym absorbowaniem sądowników pracami ściśle zawodowymi, jak również w związku z pewną beznadziejnością w tej dziedzinie, postanowiono zająć się wynalezieniem sposobów, które by przyczyniły się do odciążenia sędziów i prokuratorów i pozwoliły im na ogarnięcie szerszych widnokręgów. W związku z powyższym zwrócono uwagę na konieczność przystąpienia do monograficznego, może nawet o charakterze pamiętnikarskim, opracowania warunków, w jakich pracowali lub pracują poszczególni sądownicy. Tego rodzaju opracowania miałyby również duże znaczenie naukowe, jako pochodzące z pierwszej ręki materiały do „psychologii sędziego". Chodziłoby tylko o to, aby te monograficzne przyczynki były jak najbliższe prawdy. Praca sądownika jest tego rodzaju, że zależnie od tego, jak się traktuje swoje obowiązki i jak dalece dba o przygotowanie do należytego ich pełnienia, praca ta zajmuje więcej lub mniej czasu. W pracy tej odgrywa dużą rolę rutyna, oparta na doświadczeniu jak i pewien schematyzm, w jaki z czasem prawie każdy sędzia wpada.

Zasadniczo jednak już wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że sędziowie są przepracowani, że po prostu brak im czasu na czynności uboczne, podstawowe jednak dla ich zawodu, jak śledzenie za literaturą fachową, lub poznawanie przejawów życia ludzkiego w najszerszym tego słowa znaczeniu. Jednak mało kto zdaje sobie sprawę, jakie są przyczyny tego przepracowania, i jakie są tego przepracowania skutki.

Co wart jest sędzia, który nie ma czasu na poznawanie najnowszych, a znajdujących szerokie praktyczne zastosowanie zdobyczy technicznych, przynajmniej w popularnym, nie mniej jednak ścisłym przedstawieniu. Co wart jest sędzia, który nie ma czasu, a często nawet i pieniędzy na przeglądanie prasy wszelkich kierunków, aby trzymać rękę na pulsie codziennego życia. Co wart jest sędzia, który nie zapoznaje się z warunkami bytu poszczególnych środowisk, chociażby z pamiętnikarskimi ich opracowaniami. Co wart jest sędzia, któremu nawał spraw nie pozwala na głębsze wniknięcie w pewne zasadnicze problemy, mające ogólne znaczenie. Co wart jest wreszcie sędzia, który mimo najszczerszych chęci nie ma czasu na poświęcenie się skromnym rozmyślaniom filozoficznym.

Sądownik, pozbawiony tych możliwości, jest biurokratyczną maszyną do bezdusznego załatwiania spraw. Ewangelią jego jest obnażony z wszelkiego życiowego piękna kodeks — zbiór paragrafów. Ale ten kodeks, to zwierciadło życia, wciśnięty swym ogromem w ciasne ramy czasu, jakim sędzia rozporządza, pozwala mu zaledwie, jak talmudyście, ślizgać się po powierzchni, bez możności wniknięcia w głębię jego treści.

W tych warunkach szczytne hasło „wymiaru sprawiedliwości" staje się szyderstwem, z którego w głębi duszy każdy zawalony pracą sędzia zdaje sobie sprawę. Czy istnieje bowiem w naszych warunkach możliwość wymierzania sprawiedliwości w całym tego słowa znaczeniu i czy ten wymiar jest dla każdego dostępny. Istnieją sprawy wielkie, poważne, do których Temida zbliża się z całym namaszczeniem, z całą powagą. I sprawy te są roztrząsane jak najdokładniej. Lecz istnieją spraw tysiące, spraw drobnych, które dziesiątkami przewalają się przez stół sędziowski, na które nie ma czasu, aby je zbadać należycie. Różnego rodzaju ograniczenia proceduralne, gospodarcze i największy hamulec — wymogi życia — nie pozwalają, aby je rozstrzygać ze spokojem i rozwagą.

Wymierzanie sprawiedliwości w tego rodzaju sprawach w takich warunkach częstokroć przypomina młócenie. Sędzia, spoglądając z jednej strony na stos nierozpoznanych jeszcze spraw, a z drugiej na szybko posuwające się wskazówki zegara, puszcza maszynę w coraz bardziej zawrotne tempo. I im szybciej sprawy „młóci", im sprawniej zamyka usta zbyt wylewnym stronom, im szybciej chwyta częstokroć zbyt powierzchowne koncepcje, tym jest uważany za sprawniejszego. Natomiast gdy się znajdzie taki zabłąkany wśród „wyścigowców" sędzia, który waży każde słowo, który stara się usilnie wniknąć głęboko w dane zagadnienie, który okazuje najwyższą ostrożność przy wyciąganiu wniosków, który chce być kapłanem, wymierzającym rzeczywistą sprawiedliwość, ten uchodzi za mało energicznego, za człowieka który nie daje sobie rady, który nie dorósł do pełnienia powierzonych mu funkcji sędziowskich.

Są to tylko dorywczo, przelotnie podkreślone zagadnienia, nie będące jednak bynajmniej wytworem bujnej wyobraźni. Poznanie gruntowne prawdziwej, a nie zakłamanej frazesami „Temidy" mogłoby przynieść nieobliczalne korzyści.

Trzeba na tym odcinku poznać gruntownie rzeczywistość. I właśnie w tym celu, na każdym dostępnym terenie, tam gdzie pulsuje życie organizacyjne, winno się przystąpić do opracowywania „rzeczywistości", jeżeli chodzi o warunki pracy polskiego sądownika.

R. Z.

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (Kraków, Nr 9 — 1937). Dr Z. Fenichel „Prawo zatrzymania a ustawowe prawo zastawu w K. Zob. i K. Handl.". Autor kolejno przedstawia podobieństwo i różnice, zachodzące między powyższymi instytucjami, ich fakultatywny względnie obligatoryjny charakter, ich przedmiotowy oraz podmiotowy zakres, sposób realizacji obu praw, znaczenie w procesie i upadłości oraz problemy, dotyczące tych instytucji w prawie międzynarodowym prywatnym. T. Florek przew. s. pracy. „Ustawa o układach zbiorowych pracy a sądy". Autor oświetla te przepisy ustawy z dn. 14.IV-1927 (D. U. poz. 242), które wprowadziły zmiany w kompetencji sądów. Art. 26 ust. I Ustawy rozszerza kompetencję sądów pracy, poddając spory, wynikające z układu zbiorowego pracy, pod jurysdykcję sądów pracy bez względu na wartość przedmiotu sporu. W miejscowościach, które nie należą do okręgu żadnego sądu pracy, sprawy należące do jego właściwości rozstrzygają sądy grodzkie, jeżeli wartość przedmiotu sporu nie przewyższa 5,000 złotych. Ustawodawca zwęził granice kompetencji sądu grodzkiego ze względu na to, że sądy grodzkie sądzą jednoosobowo, podczas gdy sądy pracy orzekają w kompletach z trzech osób (sędzia i 2 ławników). Spory o wartości wyższej niż 5,000 zł w braku sądu pracy należą do właściwości sądu okręgowego, w którego obrębie znajduje się siedziba odnośnego inspektora pracy. Dr N. Moldauer „Zarzut w procesie, że dług jest rolniczy". Z powodu okólnika prezesa Sądu Apel. we Lwowie autor dowodzi, że wobec znowelizowania art. 8 dekretu oddłużeniowego zarzut pozwanego w procesie, że jest posiadaczem gospodarstwa wiejskiego i że jego głównym zawodem jest prowadzenie tejże gospodarki lub też zarzut, że jego dług jest rolniczy, należy uwzględniać jedynie, jeśli pozwany przedłoży orzeczenie Urzędu Rozjemczego z art. 8 dekretu, stwierdzające powyższe zarzuty.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY (Nr 7 i 8). Obydwa zeszyty zawierają d. ciągi artykułów S. Frydmana „Teoria prawa a teoria techniki prawniczej" i M. Leonieni „Pobudki przestępstwa". Dział „Europa Wschodnia" — początek artykułu S. Plicha „Kara śmierci w ustawodawstwie Z. S. R. R.".

NOWY KODEKS ZOBOWIĄZAŃ (Warszawa, Nr 27 — 28, 29 — 30, 31 — 32 — 1937). Powyższe numery zawierają artykuł prof. M. Allerhanda „Renta tymczasowa". Autor określa, na czym polega różnica między rentą tymczasową a stałą, należną z powodu utraty zdolności do pracy zarobkowej.

POLSKI PROCES CYWILNY (Warszawa, Nr 15 — 17 — 1937). Z. Fenichel „Forum prorogatum". Umowa o poddanie sporów pod rozstrzygnięcie sądu z ustawy niewłaściwego może dotyczyć sądu krajowego lub zagranicznego. Rozważania autora dotyczą tylko poddania sporów sądowi krajowemu. Autor omawia w kolejności pojęcie, historię i rozwój tej umowy, zwanej „prorogatio fori", jej istotę, cel oraz formę, ograniczenia ustawowe oraz przejście obowiązków i praw na następców prawnych. M. Allerhand „Ferie sądowe na ziemiach zachodnich". Odpowiadając na pytanie, czy przepisy z dn. 14.IV-1937 o feriach sądowych należy stosować i do spraw, które toczą się według niemieckiej procedury cywilnej, autor dowodzi, że te przepisy zawarte w art. 59^{1}-^{4} prawa o ustr. s. p., należy stosować zarówno do spraw wszczętych przed 1 maja 1937 r. i toczących się według K. P. C. jak i do spraw wszczętych przed 1 stycznia 1933 r., toczących się według niemieckiej procedury cywilnej. S. Śliwiński „Kilka słów o tzw. oszustwie procesowym". Po rozważeniu powyższej kwestii, autor dochodzi do wniosku, że a) zaprzysiężone zeznanie strony w procesie cywilnym, jeżeli jest świadomie fałszywe, podpada w miarę okoliczności pod sankcję art. 140 lub 264 K. K. i b) niezaprzysiężone zeznanie strony świadomie fałszywe w procesie cywilnym nie ulega żadnej sankcji karnej, w szczególności nie podpada pod przepis art. 264 K. K. Pod ogólnym tytułem „Na marginesie orzeczeń Sądu Najwyższego" dwa krótkie artykuły M. Allerhanda „Umowne poddanie sporu pod rozstrzygnięcie w drodze postępowania niespornego" i „Zdziałanie opiekuna za osobę, która w toku postępowania osiągnęła zdolność prawną" i F. Jaglarza „Forma zwrotu pisma stronie".

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (Nr 30, 31 — 32, 33 — 34 — 1937). Dr W. Siedlecki „O powództwie wzajemnym". Autor ustala warunki dopuszczalności powództwa wzajemnego według K. P. C. i twierdzi, że instytucja ta znajduje swe uzasadnienie teoretyczne oraz praktyczne — oszczędność czasu, jednolitość judykatury oraz inne udogodnienia procesowe. S. Wyszegrod „Przerwa przedawnienia wskutek wniesienia pozwu". Z orzeczenia Izby Cywilnej S. Najwyższ. (1936, Nr 177) wynika, że pozew, nadany na pocztę przed upływem terminu przedawnienia, o ile wpłynął do sądu po terminie, uważać należy za spóźniony, że przepis art. 181 K. P. C. odnosi się tylko do terminów wykonania czynności w toku sporu.

Autor dowodzi, że w materii przerwy przedawnienia czy też prekluzji prawa prywatnego skuteczność wniesienia pozwu ocenia się według przepisów K. P. C. i oddanie pozwu na pocztę stosownie do art. 181 § 4 K. P. C. przerywa przedawnienie, względnie bieg terminu prekluzyjnego prawa prywatnego. Prof. E. W a ś k o w s k i „Co począć z adwokaturą"? Po rozważeniu wszystkich wysuwanych obecnie środków zaradczych przeciwko obniżeniu poziomu materialnego i etycznego polskiej adwokatury i szerzącej się demoralizacji autor dowodzi, że jedyny środek przeciw temu stanowi ustalenie numerus clausus bądź dla całej Polski, bądź dla poszczególnych okręgów apelacyjnych, a jednocześnie ustalenie maksymalnej liczby maturzystów, którzy by mogli być przyjęci na wydziały prawne. W. C h o j n o w s k i „Art. 240 K. K. — Obiektywne warunki karalności". Autor poddaje krytyce znaną zasadę prawną Sądu Najwyższego w tej materii (Z. O. Nr 42/1933 r.). Mgr P. H o r o s z o w s k i „Zabójstwo w świetle akt sądowych" — rozważa materiał dotyczący 100 spraw osądzonych z art. 225 § 2 K. K. w ciągu 3 lat (1933 — 1936) przez Sąd Okręgowy w Warszawie. Swoje wywody autor uwidocznia w odpowiednich tablicach. S. J a b ł o ń s k i, S. S. Okr. „Czy i w jakim przypadku wniosek z art. 46 Rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 24.X-1934 winien być opłacony". Autor dowodzi, że roszczenie z art. 46 może być podnoszone przez wierzyciela w formie ustnego zarzutu bez wnoszenia jakichkolwiek opłat, i ten ustny zarzut musi być wciągnięty do protokółu rozprawy.

MIESIĘCZNIK PRAWA HANDLOWEGO I WEKSLOWEGO — czasopismo Seminarium Prawa Handl. Uniwersytetu w Warszawie). W numerach 3, 4, 5, 6, 7 i 8 umieszczono pracę A. S z c z y g i e l s k i e g o asystenta uniwers. „Art. 582 Kodeksu Handlowego". Wychodząc z założenia, iż właścicielem dobra komisowego jest komitent, autor analizuje zagadnienie własności tego dobra na tle nowego polskiego prawa handlowego.

PALESTRA (Organ Rady Adwok. w Warszawie, Nr 7 — 1937). M. E t t i n g e r „Tajemnica zawodowa. Prawo przeciwnika do dyskrecji". Autor rozważa zagadnienie nakazu tajemnicy zawodowej względem przeciwnika. Taka sytuacja zdarza się przy prowadzeniu przez adwokata w imieniu klienta pertraktacyj polubownych z przeciwnikiem. Przeciwnik ma prawo żądać w tym wypadku od adwokata dyskrecji co do wszystkiego, o czym adwokat dowiedział się od niego w czasie pertraktacji. I. P i n c z e w s k i „Bezpośrednie doręczanie pism procesowych przez adwokatów". Autor dowodzi, że przepis art. 161 K. P. C. stanowiący, że w toku sprawy adwokaci mogą nawzajem pisma bezpośrednio sobie doręczać, nie może mieć zastosowania przy doręczaniu odpisów pozwu, skarg apelacyjnych i kasacyjnych. Początek artykułu S. L e w i t a n a „Sąd nad sprawiedliwością w literaturze pięknej". Pisarze różnych narodów i czasów zajmowali się zagadnieniem wymiaru sprawiedliwości — prawo i sąd, strony, obrońcy i sędziowie, prokuratorzy „znaleźli się także w laboratorium literatury pięknej". „Kupiec Wenecki" Shakespeare'a należy do najpopularniejszych dzieł tego działu pięknej literatury — tu wysuwa się na czoło zagadnienie prawne: umowa i jej tłumaczenie. Ihering, autor „Walka i prawo", orzeczenie sędziowskie w sprawie Szejloka, nazywa zuchwałym dowcipem, niweczącym prawo. Szejlok walczył o prawo i jeśli Szejlok został złamany, to złamane zostało samo prawo Wenecji. Natomiast też wybitny prawnik Józef Kohler („Shakespeare w świetle prawoznawstwa") uznaje, że Szejlok nie może być uważany za walczącego o prawo; wyrazicielem zasady porządku prawnego jest nie Szejlok, lecz Porcja, wyrok jej jest słuszny.

NOWA PALESTRA. (Lwów, wyd. Izby Adwok. we Lwowie, Nr 7 — 1937). Adw. I. B l e j „Rok reglamentacji dewizowej". Dekret dewizowy był koniecznością; ogłoszono go w czasie, kiedy większość państw Europy już wprowadziła u siebie restrykcje dewizowe. Cel dekretu — walka ze spekulacją walutową i tezauryzacją. Nasz dekret wyróżnia się wśród takichże dekretów innych krajów nie tylko pod względem techniki kodyfikacyjnej, lecz również brakiem sztywności norm, który daje możność w niezbędnych razach łagodzenia ich. Adw. dr I. B a l k e n - N e u m a n „Prawo ubogich w procesie cywilnym w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego". Autor uważa, że stanowisko S. Najw. w kwestii „zupełnego ubóstwa" cechuje dobrze pojęty liberalizm i brak wszelkiego fiskalizmu.

GŁOS ADWOKATÓW (Kraków, Nr 6 — 1937). Adw. dr J. B r o s s „Strajk w świetle prawa". Po ogólnych uwagach o wolności koalicji autor mówi, że wolność ta pośrednio daje się wydedukować z obowiązującego ustawodawstwa (art. 15 ustawy o bezrobociu z dn. 18 lipca 1924 i art. 19 ustawy z dn. 24.II-1927 o pracownikach umysłowych). Dążność do penalizacji strajku również i okupacyjnego nie znajduje oparcia w interpretacji przepisów karnych. G. G i t r e i l „Układy majątkowe małżeńskie" (początek artykułu) — określa pojęcie, istotę i formę układu małżeńskiego według austriackiej ustawy cywilnej, obowiązującej w Małopolsce. Dr Z. F e n i c h e l „Przekształcenie spółek handlowych". Autor wskazuje zasadnicze warunki,

które powinny być zachowane przy powyższych przekształceniach. M. A l l e r h a n d w artykule „Pogodzenie się sądownie separowanych małżonków" omawia warunki i konsekwencje owego pogodzenia się według austriackiej ustawy cywilnej.

GŁOS PRAWA (Lwów, Nr 6 — 1937). Prof. S. G o ł ą b „Skupienie i przyspieszenie w procesie cywilnym". Przeciążenie i przepracowanie sędziów nie jest jedyną przyczyną przewlekania wymiaru sprawiedliwości. Obciąża działalność sądów znaczna ilość nie zawsze dostatecznie przemyślanych przepisów prawnych oraz „łatanina legislacyjna" — nowelizacje. Autor wymienia szereg przepisów K. P. C., których wadliwa konstrukcja sprzyja przewlekaniu procesu. Brak skupienia materiału z wykazaniem wszystkich dowodów powoduje, iż bardzo rzadko zdarza się ukończenie procesu na jednej rozprawie. Autor wskazuje jak należy interpretować obecne przepisy K. P. C., by osiągnąć przyspieszenie postępowania w sprawach spornych a poza tym, jak należałoby w tym celu skorygować je. M. in. autor boleje, że K. P. C. nie wprowadził obowiązku mówienia prawdy, bo ułatwia się krętactwo stron, najbardziej przedłużające proces. Dr J. J e r i c h „Przewodniczenie na walnym zgromadzeniu spółki akcyjnej". Adw. J. L i t w i n „O potrzebie uchylenia przestarzałych przepisów administracyjnych" (początek artykułu). Ciąg d. artykułu dra J. K o r z o n k a s. s. apel. „Ochrona dłużnika przeciw egzekucji".

BIULETYN URZĘDNICZY (Warszawa, organ związku urzędników z wykształceniem akademickim, Nr 6 — 1937). S k i — „Ustawodawstwo emerytalne". W obecnych warunkach nie pora na nowe projekty emerytalne. O ile chodzi o wstrzymanie wzrostu a nawet zmniejszenie wydatków na emerytury, to jedyny sposób polega na tym, by nie przenosić w stan spoczynku bez dostatecznych powodów młodych urzędników zdolnych do pracy i jednocześnie powołać z powrotem do służby na wolne etaty tych emerytów, których wiek i kwalifikacje na to pozwalają. K. O k s z a „Przeniesienie urzędników państwowych na emeryturę z powodu wieku we Francji". Dotychczasowa granica wieku wynosiła 70 lat a dla radców stanu 75 lat. Dnia 18.VIII-1936 po bardzo ożywionej dyskusji w Izbach prawodawczych nieznaczną większością głosów uchwalono ustawę, która granicę tę obniżyła do 65 lat. Mgr M. K l e m o w i c z „Polityka personalna a obieg papierów". Tak zwana polityka personalna stanowiła i stanowi piętę achillesową naszej administracji. Przy obsadzeniu kierowniczych stanowisk, które często mają na sobie stempel „szczególnego zaufania", decydujące kryterium stanowią tu nie kwalifikacje, nabyte drogą odpowiedniego wykształcenia i doświadczenia zawodowego i życiowego, lecz jakieś inne względy. Zespół urzędników poddany takiemu kierownikowi musi z reguły wyzbyć się swojej indywidualności i ulega, bo ulegać musi, kultowi niekompetencji i szablonowi, który przyczynia się do bezładnego odrabiania stosów papierów. Dr A. Ł u k o w i e c k i „Rola prawnika administracyjnego".

GAZETA ADMINISTRACJI (Warszawa, Nr 16 — 1937). R. J a b ł o ń s k i „Rejestracja skazanych na tle nowych przepisów". Z dn. 1 stycznia 1937 obowiązują u nas nowe przepisy z dn. 16 grudnia 1936 r. (D. U. poz. 663), które wprowadziły szereg zasadniczych zmian. Autor omawia technikę prowadzenia rejestru, wymienia jakie skazania nie podlegają rejestracji, kiedy i z jakiego powodu usuwa się z rejestru karty karne, mówi o rejestracji skazań nieletnich oraz skazań zagranicznych. Autor m. in. zaznacza, że dziennie wpływa około 5,000 zapytań o karalności, przy czym pracą w rejestrze zajętych jest ponad 60 osób.

APEL, organ prasowy Związku Zrzeszeń urzędników sąd. i prok. w numerze podwójnym za lipiec — sierpień 1937 r. zamieszcza szereg aktualnych artykułów, dotyczących dziedziny urzędowej lub zawodowej, jak „Ostrożnie z dodatkami" (z fikcją dodatków), „Nie wyróżnienie lecz wyrównanie" (J. Sławińskiego), „Znaczenie prasy zawodowej" (H. Małkowskiej), „Tytuły", „Wykonywanie przepisów o rejestrze skazanych" (R. Jabłońskiego), „Wykonanie wyroku w postępowaniu karnym" (S. Arendta), „Sprowadzenie oskarżonych z więzienia" (I. Poerscha), „O trochę dobrej woli" (M. Ryńca), „Czy lekarze i chemicy są rzeczywiście uprzywilejowani"? (Z. Skowronka), „Artykuł 147 K. P. C. w teorii i praktyce" (A. Domańskiego), „Strój protokólanta" (L. Tulimowskiego) i „Czy zrzeszeni pracownicy sądowi popierają biblioteki"? (J. Mioduszewskiego); poza tym — wiadomości informacyjne: „Audiencja u Prezesa Rady Ministrów", „Praca dla emerytów", dział rozrywek umysłowych i satyryczne „Zgrzyty" Mariana Lubicza.

PRZEGLĄD WIĘZIENNICTWA POLSKIEGO (Warszawa, kwartalnik, czerwiec 1937). Dr J. R u b b r e c h t „Uwagi na temat położenia prawnego więźnia". Wykonanie kary i sposoby jej wykonania ustawodawca powierzył w całości administracji. Należy wypracować organiczny system przepisów, dotyczących wykonania kary. Przeprowadzenie dokładnej granicy między dziedziną „zastrzeżoną ustawodawcy a polem działania organów penitencjarnych jest trudne. Należy rozważyć po-

szczególne zagadnienia np. czy państwo ma prawo zmuszać więźniów do pracy, czy więzień ma prawo do wynagrodzenia za pracę, czy ma prawo do odszkodowania z powodu zmniejszenia lub utraty zdolności do pracy, spowodowanej przez nieszczęśliwy wypadek podczas pracy w więzieniu, kto wymierzać może kary dyscyplinarne—władza więzienna czy niezawisły od władz więziennych sąd dyscyplinarny itd. Dr. W. S o k a l s k i S. S. Najw. „Zakłady Borstalu w Anglii". Projekt polski o organizacji więziennictwa wprowadza m. in. więzienia — kolonie rolnicze i więzienia — zakłady rzemieślnicze, które to typy więzień tytułem praktyki wprowadzono u nas już od roku dla młodych niekaranych dotąd przestępców (od 18 — 30 lat). W celu wszechstronnego oświetlenia znaczenia więzień tego typu i dodatnich skutków co do poprawy moralnej więźniów autor daje opis więzień-kolonii rolniczych i zakładów rzemieślniczych tzw. „Zakładów Borstalu" w Anglii, które autor osobiście zwiedził. Podaje on organizację owych więzień, reżym stosowany w nich i m. in. mówi, że według danych statystycznych 70% byłych więźniów już z drogi zgodnego z prawem postępowania nie schodzi. Dr J. H a y t l e r (począt. artykułu) „Mirosław Nakwaski jako penitencjarysta" (1800 — 1876).

PRZEGLĄD POLICYJNY (Warszawa, dwumiesięcznik Nr 5 — 1937) początek artykułu Mgr. L. F a j e r a „Fałszerstwo dokumentów" (z laboratorium policyjnego w Warszawie). Wykrywanie fałszerstw dokumentów w ogóle dość trudne ułatwia w znacznym stopniu stosowanie w ekspertyzach naukowych metod laboratoryjnych. Ekspertyza korzysta z nowoczesnych wynalazków z dziedziny chemii i optyki — badania mikroskopijne, dokładne obejrzenie dokumentu pod analityczną lampą kwarcowo-rtęciową w promieniach ultrafioletowych itd. Autor przytacza różne rodzaje i sposoby fałszowania dokumentów i ilustruje owe fałsze fotograficznymi odbitkami. Dr W. S o b o l e w s k i — kierownik laborat. policyjn. w Warszawie — „Laboratoria i Instytuty Kryminalistyczne". Autor podaje wiadomości o tego rodzaju instytucjach we wszystkich prawie państwach Europy. W Polsce przy Ministerstwie Sprawiedliwości czynny jest instytut ekspertyz sądowych. Przy trzech katedrach prawa karnego — w Warszawie (prof. W. Makowski), w Poznaniu (prof. J. Bossowski) i we Lwowie (prof. I. Makarewicz) prowadzi się wykłady kryminalistyki pod różnymi postaciami. W roku bieżącym upłynęła 10-ta rocznica powołania do życia laboratorium policyjnego w Warszawie, które może być zaliczone do najlepiej urządzonych laboratoriów tego typu w Europie. Autor daje krótki zarys powstania i rozwoju tego laboratorium oraz wymienia jakiego rodzaju ekpertyzy należą do zakresu prac tego zakładu. W zakładzie tym odbywają się wykłady i ćwiczenia dla oficerskiej szkoły policyjnej i słuchaczy kursów śledczych, jak również wykłady kryminalistyki seminarium kryminalistycznego uniwersytetu w W.; w br. odbyły się tam wykłady kryminalistyki na kursie sędziów śledczych, zainicjowanym przez Ministra Sprawiedliwości, a także wykłady dla instruktorów pocztowej służby ochronnej. A. B o b k o w s k i, prezes S. Okr., „Istota prawna przepisów dyscyplinarnych". Autor uważa, że sprawy dyscyplinarne wszystkich instytucyj i korporacyj danego okręgu terytorialnego należy przekazać jednemu sądowi. Procedura dyscyplinarna w rzadkich tylko wypadkach odbiegać może od ogólnej procedury karnej. W. N e s t o r o w i c z em. s. „Dawne wykonywanie kary śmierci".

SPÓLNOTA PRACY (Warszawa, Nr 14 i 16 — 1937). S. K a r p o w i c z „Hipoteczna własność lokali". Autor wskazuje szereg ujemnych stron rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 24.X-1934 (D. U. poz. 848) o hipotecznej własności lokali m. in. w gmachach, wybudowanych przez spółdzielnie mieszkaniowo-budowlane. Dobrodziejstwa rzekomo płynące z tego rozporządzenia są bardzo wątpliwe i mogą nawet ułatwiać wyzucie z własności poszczególnych członków spółdzielni. Na domiar z chwilą przejęcia na hipotekę lokali spółdzielnia przestaje istnieć, zabija się więc najmłodszą gałąź ruchu spółdzielczego. Do obecnego czasu, o ile autorowi wiadomo, powyższe rozporządzenie nie miało zastosowania. S p i s k i „Prawo wierzycieli spółdzielni w okresie likwidacji". Przy likwidacji spółdzielni już nieraz wyłaniało się sporne żywotne zagadnienie prawne, a mianowicie: jeśli w księgach rachunkowych spółdzielni figuruje wierzytelność danego wierzyciela a ten w ustawowo przepisanym terminie rocznym (art. 80 ust. 4 ust. o spółdz.) pretensji swojej nie zgłosił, to czy likwidatorzy mają obowiązek zarezerwowania pewnej części majątku likwidującej się spółdzielni na pokrycie roszczeń danego wierzyciela. Powołując się m. in. na prof. Wróblewskiego, autora ustawy o spółdzielniach, autor dowodzi, że likwidatorzy bez względu na to, że w księgach spółdzielni owa wierzytelność figuruje, nie mają obowiązku rezerwowania pewnej części majątku na pokrycie tej wierzytelności, jeśli wierzyciel w terminie rocznym swych roszczeń nie zgłosił; ma on możność dochodzenia swej pretensji jedynie na majątku jeszcze nie rozdzielonym.

WYSZŁY Z DRUKU 1) Numer 9-ty miesięcznika *„Orzecznictwo Sądów Najwyższych"*, zawierający 11 wyroków Izby Karnej Sądu Najwyższego i 29 wyroków Najwyższego Trybunału Administracyjnego w sprawach podatków — dochodowego,

przemysłowego i od spadków i darowizn, w sprawach ulg w spłacie zaległości podatkowych i w sprawach opłat stemplowych. Do wyroków 7 glos. 2) podwójny zeszyt (Nr. 4 i 5) miesięcznika *„Orzecznictwo Sądów Polskich"* — 76 orzeczeń Izby Cywilnej S. Najw. (z nich jedna uchwała powzięta w składzie 7 sędziów — zasada prawna), 45 wyroków Izby Karnej S. Najw., 1 Orzeczenie Trybunału Kompetencyjnego, 3 wyroki Najw. Trybunału Administrac., 3 orzeczenia Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, 7 wyroków Sądu Okręgowego w Warszawie, 1 wyrok S. Okr. w Piotrkowie i 1 S. Okr. w Rzeszowie. Do orzeczeń i wyroków 12 glos. 3) Tom VI wydawnictwa Ministerstwa Sprawiedliwości pod t. *„Ustawy i rozporządzenia" z lat 1918—1934* obejmujący rok 1928 według stanu prawnego w dniu 1 października 1936 r. 4) Zeszyt XX *„Encyklopedii podręcznej prawa karnego"* (str. 1229—1292) zawierający rozprawy i artykuły: oskarżyciel, oszustwo, państwo, patentowe prawo, patronat i pełnomocnictwo procesowe. 5) Zeszyt XXV *„Encyklopedii podręcznej prawa prywatnego"* (str. 1501—1564) — dokończenie rozprawy „Pokrewieństwo nieślubne" i początek „Pokrewieństwo ślubne — rodzice i dzieci". Jak zwykle autorzy obydwu encyklopedii podają literaturę przedmiotu, stanowiącego treść ich prac. 6) *Postępowanie administracyjne w sprawach elektrycznych.* Opracował dr adw. Z. Rolnicki, str. 80. Warszawa 1937. 7) Broszura dra F. Halperna *Klauzula dolarowa w orzecznictwie polskim z uwzględnieniem orzecznictwa zagranicznego.* Str. 48. Lwów 1937. Księgarnia M. Bodeka. 8) Nr 1—2 *„Hoesicka bibliografii prawniczej"* za styczeń-czerwiec 1936 pod redakcją A. Millera prokur. S. N., zawiera 929 tytułów, rozmieszczonych w XVI działach. Załączono jako dodatek 145 tytułów nowych prawniczych dzieł zagranicznych. 9) Numer 64—65 *kartkowej biblioteki* — 75 tez z orzeczeń Izby Karnej S. Najwyższego w zakresie prawa karnego i procesu karnego, umieszczonych w Urzęd. Zbiorze oraz w czasopismach prawniczych do dnia 1 lipca 1937 r.

ROLA PRAWNIKA ADMINISTRACYJNEGO.

W administracji wykształcenie prawnicze nie jest uważane za fachowe, zastępują więc je inne studia albo w ogóle żadne. Ten stan rzeczy mści się fatalnie na jakości i sprawności administracji. Prawo administracyjne osiągnęło olbrzymi rozwój i rozrost i zajmuje w naszym ustawodawstwie niemal naczelne miejsce. Sędzia, prokurator, adwokat w tworzeniu nowych norm prawnych i przepisów biorą na ogół minimalny udział, nie wydając żadnych przepisów albo zarządzeń, natomiast tworzenie przepisów prawnych przez prawników administracyjnych stanowi poważną część ich działalności zawodowej. Wymiar sprawiedliwości i orzecznictwo, które odbywa się w I instancji, wykonują prawnicy administracyjni — w sprawach karno-administracyjnych i karno-skarbowych; do nich też należy wyrokowanie w sprawach dyscyplinarnych, w urzędach rozjemczych w sprawach oddłużeniowych, w urzędach ubezpieczeń w sprawach ubezpieczeniowych, w urzędach skarbowych w sprawach podatkowych itd. Poza tym prawnik administracyjny występuje przed sądami karnymi zamiast lub obok prokuratora w sprawach, które były przedmiotem orzecznictwa karno-administracyjnego w starostwie i przeszły do sądu okręgowego. Na żądanie Prokuratorii Generalnej prawnicy administracyjni przygotowują odnośne sprawy tak pod względem faktycznym jak i prawnym. Występują też jako strony w imieniu zastępowanego urzędu bądź to przed wojewódzkimi sądami administracyjnymi (w b. zaborze pruskim), bądź przed Najwyższ. Trybunałem Administrac. i wreszcie w charakterze adwokata przed sądem cywilnym jako delegaci Prokuratorii Generalnej. Nie mniejszą a chyba większą, niż sędzia i adwokat, powinien posiadać znajomość prawa cywilnego, handlowego i międzynarodowego urzędnik-prawnik w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, zawierającym umowy handlowe i celne z innymi państwami, jako też przy zawieraniu umów o dostawach dla państwa, dla kolei, poczty, wojska, jak również przy redagowaniu postanowień w sprawach wodnych, podatkowych, wywłaszczeń itd. Po określeniu zasięgu i treści działalności prawników administracyjnych, autor wskazuje na konieczność zaniechania mianowania na stanowiska, szczególnie kierownicze, w administracji, wymagające prawniczego wykształcenia, ludzi bez powyższego przygotowania teoretycznego i praktycznego. Autor zwalcza pogląd prezesa komisji dla usprawnienia administracji dra Jaroszyńskiego, który uważa prawnika administracyjnego za pracownika, którego w każdej chwili można zastąpić przez urzędnika o średnim wykształceniu. Kwestię, dotyczącą prawników w administracji państwowej i samorządowej, powinni decydować doświadczeni prawnicy a nie przygodni felczerzy administracyjni. Autor mówi o dopuszczeniu prawników administracyjnych do adwokatury i zaznacza m. in., że przyczyniłoby się to w znacznym stopniu do spolszczenia adwokatury, gdyż wśród prawników administracyjnych jest prawie wyłącznie element czysto polski. (Skrót artykułu dra A. Łukowieckiego — Biuletyn Urzędniczy Nr 6/1937).

MIROSŁAW NAKWASKI JAKO PENITENCJARYSTA (1800 — 1876).

Poseł na Sejm i marszałek Sejmu niedługo przed powstaniem listopadowym założył

w roku 1829 w Warszawie „Zakład dla nieletnich, zaniedbanych moralnie”, który jednak w r. 1831 został zamknięty, gdyż cały personel zaciągnął się do szeregów powstańczych. Po roku 1831 osiadł w Genewie. W pierwszej połowie XIX wieku wielkim powodzeniem cieszył się więzienny system filadelfijski, według którego urządzono we wszystkich krajach szereg więzień — bezwzględne izolowanie więźniów w pojedyńczych celach w ciągu dnia i nocy, praca w celi pojedyńczej, naukę udzielano więźniom indywidualnie w samotności. Nakwaski w szeregu artykułów „Revue de Genève” wypowiada się ostro i gorąco przeciwko systemowi takiego odosobnienia, wskazując wszystkie ujemne strony systemu filadelfijskiego — „cztery ściany celi zabijają przestępcę fizycznie i moralnie”. Nakwaski zwiedził szereg więzień celkowych we Francji, Niemczech, Austrii. Nakwaski bierze udział w kongresach i zjazdach, na których rozważano kwestie penitencjarne. Na taki właśnie kongres we Frankfurcie w r. 1856 Instytut Genewski wysłał delegację, której przewodniczył Nakwaski. Szczególnie gorąco zwalczał on zastosowanie tego systemu do nieletnich przestępców: „dlaczego nie zatrudniać młodych przestępców na wsi, wśród pól i lasów, słońca i wody, dając im podstawę dla hartu ciała i duszy”; również uznawał za niedopuszczalne stosowanie celkowego systemu względem przestępców politycznych, powołując się m. in. na politykę więzienną Rosji względem przestępców politycznych Polaków. (Skrót początku artykułu dra J. Haytlera „Przegląd Więziennictwa Polskiego” — czerwiec 1937). A. G.

Zapiski bibliograficzne

PRAWO AUTORSKIE w brzmieniu jednolitego tekstu z 1935 r. (D. U. poz. 260) opracował adw. Gustaw Groeger em. S. S. Apel. Str. 256. Warszawa, 1937. Księgarnia prawnicza, Senatorska 8. Autor prowadził w Ministerstwie Sprawiedliwości od 1927 do 1932 r. referat prawa autorskiego polskiego i międzynarodowego oraz jako delegat Rządu Polskiego brał udział w międzynarodowej konferencji w 1928 r. w Rzymie, zwołanej w celu rewizji międzynarodowego prawa autorskiego, zawartego w Konwencji Berneńskiej. Rezultaty swej wiedzy i doświadczenia, nabytego podczas pełnienia powyższych funkcyj co do zagadnień prawa autorskiego, G. Groeger podaje w obszernej (69 stron) przedmowie, podając historię przebiegu redagowania ustawy w Kom. Kodyfik. i w Sejmie, oraz jej nowelizacji. Autor wykazuje wadliwe i dodatnie strony ustawy. Pod większością artykułów ustawy autor umieszcza swe objaśnienia, przytaczając też zdania przedstawicieli nauki — profesorów Petrażyckiego, Gołąba, Wróblewskiego, Zolla, opinię Akademii Umiejętności, wyrażoną w jej memoriale oraz judykaturę Sądu Najwyższego. W końcu podany jest tekst równoległy w języku polskim i francuskim Konwencji Berneńskiej o ochronie dzieł literackich i artystycznych, przejrzanej w Rzymie dnia 2 czerwca 1928 r., oraz tekst uzasadnienia do projektu rządowego ustawy ratyfikacyjnej Konwencji Rzymskiej, zredagowanego przez autora jako referenta międzynarodowego prawa autorskiego w Min. Sprawiedliwości.

UKŁADY ZBIOROWE PRACY (Ustawa z dn. 14.IV-1937 r. D. U. poz. 242) oraz przepisy związkowe. Wstępem oraz komentarzami zaopatrzył Jerzy Wengierow, adw. Stron 180, Warszawa, 1937. Nakładem księgarni Hoesicka. We wstępie autor przytacza ważniejsze ustępy mowy Ministra Opieki Społecznej wygłoszonej w Sejmie, w której oświetlił podstawowe założenia ustawy. Autor podaje swe uwagi i wyjaśnienia do każdego artykułu tej ustawy, które dążą do ułatwienia jej zrozumienia i stosowania. Książka zawiera wszystkie rozporządzenia Prezydenta R. P. i Ministrów Opieki Społecznej, Sprawiedliwości, Handlu i Przemysłu, dotyczące ustawy, wydane do dnia 1 czerwca 1937 r. Ustawa weszła w życie z dniem 1 czerwca 1937 r., na obszarze zaś województwa Śląskiego wejdzie w życie z chwilą wyrażenia zgody przez Sejm Śląski.

PRZEPISY HIPOTECZNE obowiązujące na Ziemiach Wschodnich ułożył Leon Sumorok — pisarz hipoteczny w Wilnie. Stron XII + 313. Wilno, 1937. Przed odzyskaniem niepodległości na Ziemiach Wschodnich obowiązywała rosyjska ustawa notarialna 1864 r. Rozporządzeniem z dn. 31 sierpnia 1919 r. Komisarz Generalny Ziem Wschodnich rozciągnął na te ziemie moc obowiązującą „Prawa o ustaleniu własności dóbr nieruchomych, o przywilejach i hipotekach z 1818 roku”. Ustawa wydana przez komisarza Gen. Z. Wsch. uległa modyfikacjom przez wydanie noweli z dn. 17 maja 1927 r. Następnie wydano cały szereg przepisów uzupełniających ustawę hipoteczną oraz innych mających bliską styczność z przepisami hipotecznymi. Należy m. in. zaznaczyć, że na Ziemiach Wschodnich w archiwach hipotecznych nie przechowują się akty stanu cywilnego; te akty sporządzają i przechowują odnośne władze duchowne. Książka składa się z dwóch części: pierwsza zawiera tekst obowiązującego prawa o ustaleniu własności dóbr nieruchomych, o przywilejach i hipotekach z podaniem pod poszczególnymi artykułami judykatury oraz odpowiednich

wyciągów z dzieł Dutkiewicza i Glassa, okólników i rozporządzeń Minist. Sprawiedliwości co do wykonania przepisów hipotecznych; w drugiej części podano przepisy, mające najbliższą styczność z hipoteką — o pasie przygranicznym i pogranicznym, o ograniczeniu obrotu nieruchomościami ze względu na podmiot prawa (cudzoziemcy, upadli) itd. Książka posiada bardzo aktualne znaczenie.

PALESTRA W DAWNEJ POLSCE. I z a a k L e w i n. Lwów, 1936, str. 124. Jest to praca, przedstawiona Uniwersytetowi w Wilnie celem uzyskania stopnia doktora praw. Autor oparł ją na statutach i konstytucjach, zawartych w Volumina legum i kilku ordynacjach dla poszczególnych sądów. Ograniczając się wyłącznie do materiału ustawodawczego, autor ominął pomniki ówczesnej praktyki, jak również nie wykorzystał literatury obyczajowej. Palestra w dawnej Polsce, aczkolwiek nie stanowiła korporacji, ujętej w karby organizacyjne, jednak poczucie solidarności i pewnej łączności stanowej wśród członków palestry było dość silne. Znamieniem przynależności do palestry była przysięga, a w wieku XVIII umiejscowienie palestry przy pewnych sądach i ograniczenie jej liczby. Brak jednolitej ordynacji powoduje trudność ścisłego ujęcia obowiązków palestrantów, jednak opierając się na poszczególnych statutach, ordynacjach sądów itd. można ustalić czynności oraz obowiązki palestrantów w interesie strony m. in. zakaz kupowania od stron procesowych dóbr, będących przedmiotem sporu, a w interesie porządku prawnego m. in. palestranci obowiązani byli pijani do sądu nie przychodzić (ordynacja sądowa 1559 r.), nie wygłaszać długich mów, by wielomówstwem nie zabierać czasu (ord. 1683), nie korumpować sędziów i świadków. Przed wysłuchaniem świadków palestrant musiał złożyć przysięgę, że żadnych obietnic świadkom nie czynił (konst. 1726), nakazano też pod karą odłączenia od patronizacji nie ważyć się nachodzić sędziów i próbować ich przekupić (konst. 1726). W rozdziale o odpowiedzialności palestrantów nie wskazano jaka instytucja wykonywała władzę dyscyplinarną, wymieniono tylko kary jakie były stosowane — grzywna, wieża na tydzień, utrata praw palestranta. W końcu autor podał tekst przepisów projektu Andrzeja Zamoyskiego o palestrze, zawartych w jego „Zbiorze praw sądowych" (1778). *A. G.*

ZE STUDIÓW NAD MIĘDZYNARODOWEMI TRAKTATAMI W ŚREDNIOWIECZU napisał K a r o l K o r a n y i. Nakładem Towarzystwa Naukowego we Lwowie, 1936, str. 84 i 2 dodatki (tablice). — Jako tom XIX wydawnictw działu historyczno-filozoficznego Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie ukazała się rozprawa docenta dra Karola Koranyiego, poświęcona badaniu treści i układu traktatów, zawieranych w średniowieczu głównie przez miasta włoskie w okresie największego rozwoju ich roli politycznej, a więc po drugą połowę XIII stulecia. Rozpatrując treść i formę znacznej ilości takich traktatów, spostrzega autor wpływ na nie, wywarty przez formularze lenne i miejskie. Rozpatrzeniem poszczególnych klauzul traktowanych autor nie zajmuje się na razie, zapowiadając szersze zajęcie się kwestią tą w jednej ze swych przyszłych prac. Począwszy od XII w. daje się zauważyć podobieństwo między traktatami, zawieranymi przez miasta, a przysięgą lenną w formie, w jakiej występuje ona w Consuetudines Feudorum w redakcji tzw. „Vulgata". Spostrzeżenie powyższe popiera autor wynikami badań znacznej liczby traktatów, wykazując liczne podobieństwa w postanowieniach z jednej strony formularzy lennych i miejskich, z drugiej strony traktatów. Z dokumentów lennych przeszły do traktatów dwa przede wszystkim ustępy, a to ustęp, określający stronę pozytywną stosunku lennego, udzielania przez lennika pomocy swemu panu contra omnem hominem excepto imperatore, oraz ustęp drugi, określający negatywną stronę stosunku lennego, zobowiązanie lennika do zaniechania świadomego przedsiębrania wszystkiego, co zagraża życiu, zdrowiu lub mieniu pana lennego. Zachodzą wszakże pewne różnice w układzie traktatów w stosunku do dokumentów stosunku lennego, jeśli chodzi o wymienione klauzule: i tak w traktatach podkreślano nie tyle wzajemny obowiązek strony udzielania sobie pomocy contra omnem hominem, ile wzajemny obowiązek ochrony życia, zdrowia i mienia obywateli układających się stron na terytorium strony drugiej. Do postanowienia traktatowego udzielania sobie wzajemnej pomocy przywiązuje autor szczególne znaczenie z uwagi na zawartą w nim klauzulę „excepto imperatore". Wspólna ta traktatom, zawieranym między miastami, i przysięgom lennym klauzula, wypływa, zdaniem autora, z ewolucji tych aktów publiczno-prawnych i idei monarchii uniwersalnej w postaci rei publicae universae christianitatis, odziedziczonej przez średniowiecze po starożytnej idei rzymskiej monarchii uniwersalnej. — Rozprawa docenta Koranyiego, zbudowana na podstawach głębokiej wiedzy historyczno-prawnej, przedstawia poruszane w niej zagadnienia w sposób bardzo jasny i zajmujący nie tylko specjalistę historyka prawa, ale również każdego prawnika, posiadającego szersze zainteresowania naukowe, wprowadzając czytelnika w początki prawa publicznego międzynarodowego. Przytoczone w tekście rozprawy oraz w odsyłaczach przykłady traktatów, zawieranych przez miasta włoskie w średniowieczu, pozwalają poznać tę ciekawą i na ogół mało znaną dziedzinę

życia publicznego, o którym synteza, stworzona przez autora, daje nadto obraz ogólny. *Władysław - Jan Medyński.*

WYZNANIA RELIGIJNE W POLSCE — Henryk Świątkowski — adwokat — Warszawa 1937; część I; przedmowa Henryka Ułaszyna, prof. Uniw. Poznańskiego. Str. 264.

Praca powyższa, jak zaznacza prof. Ułaszyn, wypełnia lukę i prostuje błędy w wiadomościach co do stanu prawnego wyznań a zwłaszcza mniejszości religijnych, które „mają ogromny wpływ na układ stosunków wewnętrznych państwa naszego". Praca ta jest wynikiem sumiennych i obiektywnych studiów, którym towarzyszyły niemałe trudności, ze względu na brak zunifikowanego, opartego na rodzimych tradycjach i nowoczesnych zasadach prawodawstwa, regulującego kwestię wolności sumienia i wyznania; wobec panującego chaosu i rozbieżności ustawowych musiał autor oprzeć się na konstytucji polskiej, jako jedynej normie w tej dziedzinie. Polska posiada istny labirynt wyznaniowy, mało znany nie tylko szerszemu ogółowi, lecz i prawnikom; prócz znanych powszechnie wyznań, jak katolickie, ewangelickie, prawosławne, mojżeszowe, muzułmańskie, istnieją u nas w poszczególnych wprawdzie dzielnicach takie np. wyznania jak: ewangel.-unijne, liberalny kościół katolicki, adwentyści dnia siódmego, menonici, hernhuci itp. Spośród nowych wyznań na terenie państwa polskiego ani jedno nie zostało uznane de iure; największe zacofanie wyznaniowe istnieje według autora w b. zaborze rosyjskim, szczególnie w dziedzinie prawa małżeńskiego i aktów stanu cywilnego, a największa nietolerancja w b. zaborze pruskim. W najlepszym położeniu pod względem prawnym znajduje się Kościół Rzymsko-katolicki, gdyż dzięki kilku ustawom, rozporządzeniom i okólnikom ministerialnym, tudzież Konkordatowi, ma w zupełności unormowany stosunek do Państwa polskiego; co do Konkordatu autor czyni uwagę, że bardziej jest on korzystny dla Kościoła; tego rodzaju konkordaty zawarły państwa słabsze i mniejsze (np. Litwa), gdy mocarstwa silne zdołały uzyskać dla siebie od Kościoła o wiele większe ustępstwa.

Omawiając ustrój i położenie prawne poszczególnych wyznań autor uważa za błędne mniemanie, jakoby rząd rosyjski specjalnie faworyzował nowe grupy wyznaniowe, oderwane od katolicyzmu, co zaś do kościoła prawosławnego, to wyraża życzenie, żeby kościół ten „osiągnął w Polsce te prawa i ten szacunek, jakie miał po Ukazie tolerancyjnym z r. 1905 na obszarze b. Cesarstwa Rosyjskiego kościół Rzymsko-katolicki". Stanowisko autora jest nieco ryzykowne, gdyż mniemanie ogólne co do faworyzowania odszczepieńców od katolicyzmu opierało się na stanowisku rządu rosyjskiego względem mariawityzmu, którego pośpieszne zalegalizowanie przez rząd rosyjski uwydatnia inny autor — Jakub Sawicki; jeżeli chodzi o stosunek państwa polskiego do prawosławia, to nie pozostawia on nic do życzenia.

W sprawie wyznania muzułmańskiego czyni autor zarzuty ustawie z 21.IV.1936 r., regulującej stosunek doń państwa, że nie jest ona zgodna z konstytucją, ogranicza bowiem samodzielność w dziedzinie wewnętrznej, zagwarantowaną w art. 113 i 115 konstytucji, a ponadto, jest sprzeczna z polską racją stanu, zawsze hołdującą zasadzie tolerancji wyznaniowej. Należy tu zauważyć, że podobne ograniczenia dotyczą także innych wyznań i nie byłoby dostatecznej podstawy do specjalnego wyróżnienia w tym względzie powyższego wyznania.

Na ogół praca mecenasa Świątkowskiego, zwięzła a treściwa, stanowi cenny nabytek w literaturze, poświęconej zagadnieniu wyznań religijnych w Polsce, tym bardziej, że autor pracę swą zaopatrzył krótkim streszczeniem dogmatów i założeń społecznych każdego z wyznań. To też z zainteresowaniem oczekiwać należy drugiej części tej pracy, która ma się ukazać p. t. „Stosunki międzywyznaniowe — prawo regulujące stosunki międzywyznaniowe".

STUDIA NAD POŁOŻENIEM PRAWNYM MNIEJSZOŚCI RELIGIJNYCH W PAŃSTWIE POLSKIM. Dr Jakub Sawicki — wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego — Instytutu Popierania Nauki — Warszawa, Pałac Staszica — 1937 r. Str. 379.

W przeciwieństwie do pracy mec. Świątkowskiego, należącej do wydawnictw dostępnych dla każdego, dzieło dra Sawickiego stanowić może źródło naukowe dla badacza, chociażby ze względu na oparcie się na obszernej literaturze polskiej i obcej, szczegółowo wymienionej. Przy zestawieniu obu prac zauważyć się daje pewna rozbieżność poglądów i oceny. Tak np. gdy mec. Świątkowski wskazuje na tolerancyjność Rosji carskiej po r. 1905, to dr Sawicki w tej kwestii powiada, że „carska Rosja... nie zdołała stworzyć u siebie innego systemu stosunku państwa do wyznań, aniżeli tylko policyjno-absolutny". W sprawie legalizowania w tejże Rosji wyznania mariawickiego — dr Sawicki zaznacza i podkreśla, że „gdy nie było przepisu prawnego, by na nim oprzeć potrzebną w danym wypadku decyzję, sięgano po wygodny środek: akt woli monarszej". Co do położenia prawnego prawosławia w Polsce dr Sawicki powiada że obowiązują tu „obok całości prawa kanonicznego prawosławnego sprzed r. 1917 również i przepisy wydane przez b. państwo rosyjskie w przedmiotach położenia prawnego, ustroju i organizacji tego kościoła i jego duchowieństwa".

Jeśli do powyższego dodać, że Państwo Polskie własnym kosztem utrzymuje na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie Studium Teologii Prawosławnej (od r. 1925) z internatem dla studentów tejże teologii (od r. 1929), oraz państwowe seminarium prawosławne w Wilnie i Krzemieńcu, to sytuację prawosławia w Polsce uznać należy za całkowicie zadowalającą.

W sprawie wyznania muzułmańskiego dr Sawicki, dopatrując się w ustawie z 21 kwietnia r. 1936 pewnej niekonsekwencji konstytucyjnej, nie uważa jej jednak za krzywdzącą dla ogółu muzułman w Polsce. Przyznając, że i inne ustawy wyznaniowe, jak karaimska, staroobrzędowców itp., mają pewne braki, stwierdza jednocześnie, że kościoły mniejszości religijnych posiadają odpowiednie uprawnienia nie z samego faktu swego istnienia, lecz z woli państwa.

Pomimo różnic w zapatrywaniu obu autorów na poszczególne zagadnienia, prace ich wzajemnie się w wielu punktach uzupełniają.

Wł. N-wicz

Z prawniczej prasy zagranicznej

OESTERREICHISCHE RICHTERZEITUNG (Wiedeń) — organ prasowy zrzeszenia sędziów i prokuratorów austriackich; zeszyt Nr 7 — 8/1937 r.

O ile w Polsce, przodującej w świecie, a zwłaszcza w Europie, pod względem przyrostu naturalnego ludności, należałoby raczej myśleć o środkach zmierzających do jego zahamowania, o tyle w Europie Zachodniej ze względu na małą rozrodczość mieszkańców poszczególnych krajów przewidywane i uchwalane są sposoby, jeśli już nie w kierunku zwiększania przyrostu, to w każdym razie gwoli zachowania tego, który istnieje.

Problem ten odnośnie Austrii rozpatruje prokurator d r H a n s H o y e r w związku z nowelą do kodeksu karnego oraz specjalną ustawą z r. 1937, mającymi na celu ochronę życia w zarodku (des keimenden Lebens). Przy tej okazji autor cytuje dane statystyczne, ilustrujące spadek urodzin w Austrii, np. — o ile w r. 1910 na każde 100 kobiet w wieku lat 20 do 40 przypadało 17 urodzeń dzieci żywych — to w r. 1934 tylko 8 — czyli mniej, niż połowa. Nowe przepisy, które weszły w życie z końcem czerwca br., między innymi, przewidują karę ciężkiego więzienia od roku do 5 lat za podżeganie lub pomoc przy spędzeniu płodu, za dokonanie zaś tegoż przez fachowców — 5 do 10 lat ciężkiego więzienia; przy czym nawet usiłowanie tego rodzaju pomocy jest karalne, co stanowi duże obostrzenie w porównaniu z kod. karn. przed nowelą, gdzie usiłowanie nie ulegało karze. Jeżeli ze względu na życie lub zdrowie ciężarnej kobiety powstanie kwestia zabicia płodu, to lekarz, za wyjątkiem wypadków nagłych, musi się zwrócić do tzw. „Prüfungsstelle", czyli jednego z miejsc badań, które w tym celu zostanie utworzone; tam dopiero sprawa ta będzie mogła być ostatecznie zdecydowana.

Życie zrzeszeniowe sędziów i prokuratorów, jak wynika z kroniki, absorbują obecnie dwie kwestie: zmniejszenie liczby etatów na r. 1938 i zwiększenie obciążeń uposażenia; to też prezes zrzeszenia poczynił w ministerstwie sprawiedliwości odpowiednie przedstawienia, wskazując na niebezpieczeństwo, jakie wynikłoby z tego powodu dla stanu sędziowskiego.

ZEITSCHRIFT DER AKADEMIE FÜR DEUTSCHES RECHT (Berlin); zeszyty z sierpnia br. Nr 15 — 16. W związku z jubileuszem 700-lecia istnienia Berlina zamieszczone zostały artykuły dotyczące życia miejskiego. Tak więc prezydent Berlina d r L i p p e r t czyni przegląd historyczny rozwoju administracyjnego Berlina od czasów Fryderyka Wielkiego, kiedy, jako stolica, Berlin miał zaledwie 115000 mieszkańców, a w ciągu XIX stulecia nie uzyskał pełnej niezależności municypalnej; pierwsza próba w tym kierunku uczyniona została w r. 1911, na mocy zaś ustawy z r. 1920 utworzona została jedna wielka gmina Berlina jako stolicy, obejmująca 8 dawnych miast, 59 gmin wiejskich i 27 majątków ziemskich i podzielona na 20 okręgów administracyjnych; wreszcie ustawa z grudnia r. 1936 nadała Berlinowi pełny ustrój samorządowy stołeczny przy utrzymaniu nadal w mocy podziału administracyjnego z r. 1920; ponieważ do prezydenta należą również niektóre funkcje ogólnopaństwowe, jak nadzór weterynaryjny, aptekarski itp., przeto prezydent mianowany jest przez kanclerza Hitlera; przedstawicielem narodowo socjalistycznym Berlina jest ustawowo minister Goebbels.

Wiceprezydent parlamentu, były minister H e r m a n n E s s e n omawia kwestię ruchu cudzoziemców, dotychczas prawnie w Niemczech nie uregulowaną, a wymagającą, zdaniem autora, zmiany w kierunku zwolnienia od uciążliwych ograniczeń biurokratycznych. Sędzia najwyższego trybunału administracyjnego, profesor z Jeny dr J e r z y S c h e u n e r występuje z projektem stworzenia nowego prawa drogowego, które by wszelkie drogi wyjęło z posiadania prywatnego i jurysdykcji sądowej, a uznało je za własność państwa lub gminy, wszelkie zaś sprawy drogowe poddało właściwości administracji państwowej.

W związku z ogłoszoną w czerwcu r. z. ustawą o reformie gospodarczej państwa, której wykonawcą jest minister wyżywienia, prof. dr J. W. Hedemann z Berlina zajmuje się sprawą komasacji gruntów, zwaną w narzeczu ludowym „oczyszczeniem pola" (Feld — albo — Flurbereinigung), zaznaczając, że komasacja ta obejmie w Rzeszy około 6 milionów hektarów, głównie w południowych i zachodnich Niemczech i że bez niej zostałby osiągnięty zasadniczy cel ustawy.

Aktualnej również u nas sprawie reformy studiów prawniczych poświęca swój artykuł prof. dr baron von Schwerin z Monachium, projektując pomiędzy innymi następujący plan główniejszych wykładów: I-szy semestr — prawo jednostki — (testamenty, zobowiązania itp.), prawo obrotu majątkowego; II semestr — niedozwolone działania; ruch kołowy, motorowy i lotniczy; III semestr — prawo ubezpieczeniowe, prawo gruntowe i prawo włościańskie; IV semestr — prawo, dotyczące spółek i osób prawnych w myśl B. G. B. i U. G. B., prawo familijne, majątkowe i spadkowe, prawo, dotyczące twórczości umysłowej (to także na V semestrze). Poza tym dochodzą wykłady z dziedziny historii prawa, gdzie już na niższych semestrach winna być uwzględniona historia prawa niemieckiego, a następnie nowoczesnego prawa prywatnego i konstytucyjnego; natomiast historia prawa rzymskiego może być wykładana nie wcześniej, niż na IV-ym semestrze.

Do rodzaju „humoru sądowego", który w swoim czasie na łamach „Głosu Sądownictwa" opisał sędzia Pietrykowski (Nr 3/37), można zaliczyć wiązankę wyroków Reichsgerichtu, zebraną przez sędziego tego sądu dra Schwartza, a dotyczącą przestępstw przeciwrasowych, czyli tzw. przez autora „hańby rasowej" (die Rassenschande); tak między innymi zobopólny samogwałt, względnie wyczyny, imitujące spółkowanie, uznał tenże sąd za akt płciowy; to znów, że obcowanie płciowe z prostytutką stanowi „rasową hańbę", że gdy żyd znalazł się w hotelu z prostytutką i od razu półrozebrany zatrzymany został przez policję — sąd dopatrzył się w tym — usiłowania spółkowania. Należy zaznaczyć, że za tego rodzaju „przestępstwa hańby rasowej" grozi kara od 1 dnia więzienia do 15 lat domu poprawy (Zuchthaus).

Wśród pozostałych artykułów znajdują się v. Wedelstädta z Królewca o rozporządzeniach wykonawczych do ustawy urzędniczej i dyscyplinarnej, oraz dra jur. habil. Gerharda Wacke z Wrocławia, przeprowadzającego analogię między prawem urzędniczym a prawem pracy.

Dział „małych rzeczy" zamieszcza między innymi uwagi em. sędziego dr Mahna z Drezna do projektu postępowania polubownego i przed sędziami pokoju, mającego na celu: usunięcie prywatnego oskarżenia, odciążenie sądów karnych od spraw o drobne zniewagi, oraz skuteczna ochrona przeciwko złośliwemu naruszaniu czci; czynności sądowe będą trojakie — godzące, badające i rozstrzygające; gdy do zgody nie dojdzie, ma miejsce dochodzenie, oparte na dowodach, a po nim wyznaczenie grzywny; w wypadkach nieco ważniejszych następuje wyrok, mogący opiewać karę pozbawienia wolności, grzywnę lub naganę; odwołanie od tego wyroku — do sądu zwykłego.

W części urzędowej, dotyczącej działalności Akademii prawa niemieckiego, znajdujemy wzmiankę o kongresie regionalnym, odbytym w Paryżu między 4 a 10 lipca br. z inicjatywy sekcji francuskiej Instytutu wiedzy administracyjnej, mającego siedzibę w Brukseli (sekcja niemiecka Instytutu pozostaje pod kierownictwem Akademii prawa niemieckiego); na tym kongresie omawiano zadania gmin, tudzież innych jednostek administracyjnych pod względem prawnym, finansowym i techniczno-administracyjnym we Francji, w jej koloniach i w sąsiednich państwach; uchwalono odbyć następny kongres w r. 1939 w Berlinie z tematami obrad: państwo i naród; zarząd państwowy i samorząd; dekoncentracja i decentralizacja administracji; stanowisko urzędnika administracyjnego w państwie .

Wydział kolonialny Akademii prawa niemieckiego, utworzony na początku br., obradował 14 i 15 lipca w Bremie z udziałem delegatów ministerstwa spraw zagranicznych, sprawiedliwości, gospodarstwa narodowego, urzędu kolonialnego i in., gdzie wygłoszone zostały referaty o położeniu Niemców w Afryce połudn.-zachodniej, o Afryce wschodniej i Kamerunie itp.; po licznych poza tym przemówieniach wydział dał wyraz przekonaniu, że pomimo przeszkód prawo Niemców do kolonij zwycięży.

Wł. N-wicz

Z prawniczego świata słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA

W numerze 8 czasopisma „SOUDCOVSKE LISTY" J. T. zamieszcza artykuł pt. „Nieco uwag do wyszkolenia przyrostu sędziowskiego", gdzie zwraca uwagę na niektóre niedomagania przy szkoleniu kandydatów sędziowskich. Dotyczy to zwłaszcza nieznajomości agend kancelaryjnych, nieumiejętności kierowania rozprawą i zbierania dowodów w sprawie. W celu usunięcia tych niedomagań autor proponuje specjalne kursy wyszkolenia kancelaryjnego i kie-

rowania rozprawami. Ponadto domaga się rozszerzenia obecnego programu kursów sędziowskich na dalsze dziedziny wyszkolenia przez praktyczne ćwiczenia w dokonywaniu oględzin na miejscu sporu, sporządzaniu planów i protokółów, badaniu ksiąg handlowych itd. Szczególną uwagę zwraca autor również na stylizację orzeczeń i protokółów i na potrzebę bacznego przestrzegania form prawidłowego występowania na zewnątrz.

W numerze 9 powyższego czasopisma tenże sam autor w artykule pt. „P r a k t y k o z e z n a n i a c h ś w i a d k ó w”, wypowiada szereg uwag na temat przesłuchiwania świadków i licznych niedomagań w tym względzie. Przytaczając niektóre przykłady wadliwego przesłuchiwania świadków i wadliwych zeznań, autor wskazuje na konieczność otaczania świadków szczególną opieką w toku ich przesłuchiwania w dążeniu do wytworzenia takiej atmosfery, która by dawała świadkowi w miarę możności największą swobodę przy składaniu zeznań. Ponadto autor uważa za stosowne dokładne zaznajamianie świadków z materiałem stanowiącym przedmiot złożyć się mających zeznań i unikanie przemęczania świadków zbyt długim czekaniem i przewlekaniem rozpraw. Wskazana jest również, zdaniem autora, możliwie uprzejma i oględna forma przy występowaniu organów sądu wobec świadków i poprawne ustosunkowanie się przewodniczącego do jego zeznań. Należy również zabezpieczyć świadka przed możliwymi przeszkodami w prawidłowym składaniu zeznań ze strony osób, działających w procesie i bacznie nadzorować zadawanie mu pytań przez strony. Protokóły zeznań powinny możliwie wiernie odtwarzać treść zeznań, ujmując ją w ścisły i zwięzły sposób. W razie potrzeby w celu uniknięcia sporu na temat treści zeznań wskazane jest protokółowanie całych ustępów zeznań dosłownie. Oczywiście dotyczy to przypadków wyjątkowych, gdy zachodzi obawa składania zeznań pod sugestią, pod wpływem obawy, lub niejasnego pojmowania przedmiotu zeznań itp. *A. T.*

Różne wiadomości

WŁOCHY

Na mocy odpowiednich dekretów utworzony został zakład emerytalny dla adwokatów i prokuratorów (chodzi tu o upoważnione per procura osoby tzw. prokuratorów specjalnych — patrz Puglia Diritto giudiziario penale). Fundusze jego stanowią składki członków, odsetki od honorariów i opłata od wyroków w sprawie, w której adwokat występuje, darowizny i dochody z własnego majątku, składka roczna wynosi 5% podatku dochodowego a co najmniej 50 lirów i płatna jest w 3 ratach (w kwietniu, sierpniu i grudniu); przez pierwsze dwa lata swej praktyki adwokat składki nie płaci; gdy zaś zalegnie ze składką przez rok, zostaje zawieszony w swym zawodzie; opłata od wyroku wynosi zależnie od instancji 2 do 5 lirów w postaci specjalnych znaczków; odsetki od honorariów zależne są od sumy: do 5000 l. 2%, do 10 tys. l. 3%, do 20 tys. — 4% i ponad tę sumę 5%, przy czym sądy zawiadamiają zakład o wysokości przyznanego adwokatowi honorarium. Zadanie zakładu polega na wypłacaniu doraźnej lub stałej zapomogi swym członkom w razie niezdolności do pracy, podeszłego wieku lub popadnięcia w nędzę; w razie śmierci utrzymuje rodziny zmarłych.

RUMUNIA

Celem wyjścia z chaosu różnych prawodawstw, obowiązujących po wielkiej wojnie na terenie Rumunii — austriackiego, węgierskiego, rosyjskiego i przedwojennej Rumunii — opracowywane są dla całego państwa poszczególne prawa, opierające się głównie na pierwiastkach starorumuńskich. W r. 1936 ogłoszone zostały: nowy kodeks karny i procedura karna, które weszły w życie z dn. 1 stycznia br.; projekt kodeksu cywilnego jest w opracowaniu; natrafia na trudności sprawa hipoteki gruntów, która istnieje tylko w Siedmiogrodzie i Bukowinie i ma być zaprowadzona w pozostałej części państwa, co pociągnie za sobą olbrzymie koszty; w dziale umów i zobowiązań projekt kodeksu cywilnego wzoruje się na projekcie francusko-włoskim z r. 1927. Projekt kodeksu handlowego złożony już został do parlamentu; sprawy wekslowe i czekowe uregulowała specjalna ustawa z maja r. 1934; w przygotowaniu jest również procedura cywilna i handlowa.

TURCJA

Od 15 czerwca br. obowiązuje w Turcji ustawa o pracy (Isz Kanunu), uchwalona przez zgromadzenie narodowe w czerwcu 1936. Działaniu tej ustawy nie podlegają: urzędnicy i osoby, pracujące w rolnictwie, marynarce i lotnictwie; długoterminowe umowy o pracę muszą być zawierane na piśmie; nawet przy zbiorowych umowach wypłata zarobku musi nastąpić do rąk każdego poszczególnego pracownika; część miesięcznego zarobku (30 funtów tur.) nie podlega zajęciu, czas pracy i wysokość zarobku ulegają kontroli ze strony ad hoc utworzonych urzędów pracy.

Wł. N-wicz

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.).

UCHWAŁA CAŁEJ IZBY CYWILNEJ SĄDU NAJWYŻSZEGO
Z 11.IX.1937 R. C. PREZ. 3/36.

1. Przepis art. 473 Kod. Zob. stosuje się do roszczeń, wynikających z umowy o pracę, zawartej przed dniem 1.VII.1934 r. tak wówczas a) gdy zakończenie stosunku pracy nastąpiło przed dniem 1 lipca 1934 r., jak i wówczas, b) gdy nastąpiło ono w czasie między dniem 1.VII.34 r., a dniem 1.VII.1935 r., lub c) po dniu 1.VII.1935 r.

2. Bieg terminu prekluzji liczy się w przypadkach, wymienionych pod a) od dnia 1.VII.1934 r., o ile prawo dotychczasowe takiej prekluzji nie znało. Jeśli zaś prawo dotychczasowe znało taką prekluzję, lecz termin jej był krótszy od rocznego terminu z art. 473 K. Z., stosuje się termin roczny z art. 473 K. Z., a początek biegu tego terminu ocenia się według prawa dotychczasowego. W przypadkach pod b) i c) bieg terminu prekluzji z art. 473 K. Z. liczy się od dnia zakończenia stosunku pracy.

Art. 522 k. h. z 1808 r.

Z przepisu art. 522 k. h. nie wynika, aby po niedojściu do skutku układu z upadłym dłużnikiem na odroczonym w trybie tegoż art. 522 zebraniu wierzycieli, nie mogło nastąpić zawarcie układu na podstawie nowych propozycyj układowych, zwłaszcza w przypadku zmiany listy wierzycieli, z których część, jako później przyjęta do masy, nie miała jeszcze możności wypowiedzenia się co do układu. 30.X — 13.XI. 1936 r. C. I. 519/36.

Art. 326 — 335 k. c. Kr. P., pr. z 26.V.1913 r. (Zb. Pr. i rozp. poz. 998), art. 1372 k. c. Nap.

Trzecim, którzy poczynili wydatki na utrzymanie i wychowanie dziecka, ciążące zasadniczo na jego rodzicach, służy prawo poszukiwania tych wydatków od rodziców dziecka bądź wówczas, gdy zostały dokonane z ich zlecenia lub za porozumieniem się z nimi, bądź też gdy wydatkujący występowali w tej mierze w charakterze sprawujących interesy rodziców (art. 1372 k. c. Nap., orzecz. Izby I S. N. 37/1932 r.), przepisy natomiast, dotyczące opieki dobrowolnej (art. 326 — 335 k. c. Kr. P.) nie mogą być w tych przypadkach stosowane; zasada powyższa dotyczy również kosztów utrzymania i wychowania dziecka nieślubnego, poniesionych przez osoby trzecie. 4/18.XI.1936 r. C. I. 3011/35.

§ 159 u. c. z 1811 r.

Kurator nieznanego z miejsca pobytu męża nie ma prawa zaprzeczenia ślubności rodu dziecka. 3. II. 1937 r. C. II. 2380/36.

§ 454 k. c. z 1896 r.

Do zastosowania § 454 k. c. decydującą jest kolejność, w jakiej świadczenia nastąpić miały według umowy, a nie jak nastąpiły one w rzeczywistości. Nie ma udzielenia zwłoki, gdy w myśl umowy zapłata miała być dokonana przed świadczeniem sprzedającego lub równocześnie z nim 5.VI.1936 r. C. III. 1090/34.

Art. 566 § 1 p. 2 K. P. C. w związku z art. 8 ustawy z dnia 29 marca 1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych (Dz. U. nr 25 poz. 213).

Sam tylko fakt wejścia w życie ustawy z dnia 29 marca 1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych (Dz. U. nr 25 poz. 213) nie jest zdarzeniem, na podstawie którego dłużnik mógłby żądać umorzenia egzekucji; zdarzeniem takim mogłoby być jedynie istnienie przesłanek w tej sprawie przewidzianych, od których zależy bezwarunkowe przesunięcie terminów płatności samego kapitału, a mianowicie niezaleganie z zapłatą odsetek od 1 kwietnia 1933 r. dłużej niż 3 miesiące, stwierdzone dowodem na piśmie, dołączonym do pozwu. 3.II. 1937 r. C. II. 2350/36.

Art. 631, 637 K. P. C., rat. 153 ustawy wodnej (Dz. U. z 1928 r. nr. 62 poz. 574).

W myśl art. 153 ustawy wodnej członkowie spółki wodnej nie są bezpośrednio odpowiedzialni za jej zobowiązania wobec osób trzecich (orz. S. N. nr. 500/1934 r.), przepisy zaś K. P. C. nie uchyliły ustawy wodnej, zajęcie przeto przez komornika na zasadzie wyroku zasądzającego należność od spółki, praw, przysługujących spółce wodnej przeciw poszczególnym członkom, nie może mieć skutków prawnych, a więc nie może skutkować podstawienia wierzyciela spółki wodnej w myśl art. 637 K. P. C. w jej prawa wobec poszczególnych członków. 8/22.X.1936 r. C. I. 3133/35.

Art. 67 prawa o spółkach akcyjnych z 22.III.1928 r. (Dz. U. poz. 383).

Członkowie organów spółki akcyjnej, będący akcjonariuszami, mogą brać udział na walnym zgromadzeniu w głosowaniu w sprawie wniosku, którego uchwalenie może mieć tylko pośrednio wpływ na pociągnięcie ich do odpowiedzialności. 5.XI. 1936 r. C. I. 2810/35.

§ 1417 u. c. z 1811 r. i art. 8 ustawy z dnia 29.III.1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych (Dz. U. nr 25 poz. 213).

Dalsze prowadzenie egzekucji, wszczętej przed wejściem w życie ustawy z dnia 29 marca 1933 r., po jej wejściu w życie jest równoznaczne z przedterminowym wypowiedzeniem kapitału wierzytelności 3. II. 1937. C. II. 2350/36.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 22 K. K. Czas trwania stanu wyższej konieczności.

Stan wyższej konieczności z art. 22 K. K., polegający na uchylaniu bezpośredniego niebezpieczeństwa w postaci gróźb, które mogą być w każdej chwili urzeczywistnione, może trwać przez czas dłuższy, nie dający się bliżej teoretycznie określić. (21.I.1937, N. 2 K. 1444/36).

Art. 59 K. K. Zastosowanie nadzwyczajnego złagodzenia kary.

Z treści art. 59 K. K. wynika, że żadna z ustawowych postaci kar nie jest wyłączona spod dobrodziejstwa nadzwyczajnego złagodzenia. (8.I.1937, N. 3 K. 1928/36).

Art. 187 K. K. w związku z art. 91 § 3 K. K. Ważność dokumentu podrobionego.

Skoro dokument ze względu na swoją treść i ogólną postać może stanowić dowód prawa, stosunku prawnego lub okoliczności, mogącej mieć znaczenie prawne, kwestia ważności tego dokumentu z punktu widzenia przepisów prawa cywilnego nie ma dla istoty przestępstwa z art. 187 K. K. znaczenia. (10.II.1937, N. 2 K. 1145/36).

Art. 235 § 2 K. K. w związku z art. 14 § 2 i 15 § 2 K. K. Odpowiedzialność za skutek czynu pod względem podmiotowym.

Odpowiedzialność pod względem podmiotowym za skutek, przewidziany w art. 235 § 2 K. K., opiera się na zasadach § 2 art. 14 a nie na przepisie § 2 art. 15 K. K., skoro nieumyślne sprowadzenie takiego skutku stanowi okoliczność, kwalifikującą czyn z § 2 art. 235 K. K., a nie podwyższającą jego karalności w konkretnym przypadku. (25.I.1937, N. 2 K. 1484/36).

Art. 237 § 2 K. K. Nieumyślne uszkodzenie ciała przez zaniechanie.

Wina sprawcy w zakresie art. 237 K. K. może polegać także na zaniechaniu, w szczególności np. na zaniechaniu należytego zabezpieczenia psa i uchronienia tym samym ludzi od pokąsania, w następstwie czego sprawca ponosi winę, choćby psa nie spuszczał z uwięzi i choćby nie szczuł nim człowieka. (5.I.1937, Nr. 2 K. 1331/36).

Art. 255 K. K. Umyślność działania przy zniewadze.

Umyślność działania polega nie na tym, że sprawca przewiduje i godzi się na nieprawdziwość pomówienia, lecz tylko i wyłącznie na tym, że przewiduje on i godzi się na to, że pomówienie zdolne jest poniżyć osobę, do której się odnosi, w opinii publicznej lub narazić ją na utratę zaufania, potrzebnego dla zajmowanego przez nią stanowiska. (15.II.1937, N. 3 K. 2345/36).

Art. 257 § 2 K. K. Wartość skradzionego mienia.

Aczkolwiek dla oceny, czy zachodzi przypadek mniejszej wagi, sama wartość skradzionego lub przywłaszczonego mienia nie ma decydującego znaczenia, jednak okoliczność, że sprawca wyrządził dotkliwą stratę pokrzywdzonemu, może być wzięta przez sąd pod uwagę jako podstawa do odrzucenia kwalifikacji z art. 257 § 2 K. K. (17.II.1937, N. 2 K. 1227/36).

Art. 257 i § 3 art. 262 K. K. Zabór pieniędzy znajdujących się przy zmarłym.

1. Za okoliczność, należącą do istoty kradzieży (art. 257 K. K.) Kodeks Karny 1932 r. uważa, by sprawca zabrał cudze mienie ruchome z władztwa innej osoby, przy czym rozstrzygającą dla władztwa jest okoliczność, czy dana osoba ma wolę władania i możność wykonywania władztwa. 2. Zmarły nie może być uważany za podmiot władztwa w stosunku do rzeczy zabranych po jego śmierci, zabór przeto pieniędzy, znajdujących się przy zmarłym, nie jest kradzieżą lecz wyczerpuje pojęcie z § 3 art. 262 K. K. przywłaszczenia sobie mienia znalezionego. (4.I.1937, Nr. 2 K. 1603/36).

Art. 259 K. K. w związku z art. 427 i 449 K. P. K. Postawienie dodatkowego pytania co do „stanu silnego wzruszenia".

Zadanie osobnego pytania, czy sprawca działał pod wpływem silnego wzruszenia, jako pytania dodatkowego do całego pytania, zawierającego znamiona jednoczynowego zabójstwa rozbójniczego, jest dopuszczalne, jako pytanie dodatkowe z art. 255 K. K., tylko w wypadku opuszczenia (art. 443 K. P. K.) w odpowiedzi przysięgłych okoliczności, konkretyzujących znamiona rozboju z art. 259 K. K. (12.I.1937, N. 3 K. 2186/36).

Art. 262 § 2 K. K. w związku z art. 545 Kod. Zob. Kaucja przy najmie o charakterze depozytu nieregularnego, a karalność za sprzeniewierzenie.

Przy depozycie nieregularnym (depositum irregulare) przechowawca ma prawo rozporządzać daną sumą pieniężną, zaś dający tego rodzaju depozyt ma jedynie obligatoryjne roszczenie, podobnie jak udzielający pożyczki — o zwrot takiej samej sumy czy to w ustawowym czy też umówionym terminie, wobec czego uznać należy, że rozporządzenie depozytem nieregularnym nie jest działaniem bezprawnym, za czym nie może ono wypełniać istoty przestępstwa z § 2 art. 262 K. K. Z uzasadnienia: Kaucja, dana przez pokrzywdzonego na zabezpieczenie czynszu najmu, może mieć charakter prawny depozytu nieregularnego, co sąd merytoryczny powinien ustalić, zwłaszcza zaś pod kątem widzenia art. 545 Kod. Zob. (4.V.1937, N. 2 K. 114/37).

Art. 266 K. K. Istota przestępstwa.

Dla bytu przestępstwa z art. 266 K. K. nie jest konieczne, aby sprawca, który wyzyskuje niezdolność pokrzywdzonego do należytego pojmowania przedsiębranego działania, użył w tym celu jakichś szczególnych środków, np., namów i obietnic lub zapewnień, a wystarczy wszelkie doprowadzenie do niekorzystnego rozporządzenia mieniem. Za doprowadzenie takie winno być uznane wszelkie faktyczne spowodowanie rozporządzenia przez sprawcę, wszelkie okazanie inicjatywy, zmierzającej do tego, aby osoba, niezdolna do należytego pojmowania przedsiębranych działań, dokonała korzystnego dlań, a niekorzystnego dla siebie rozporządzenia mieniem. (26.II. 1937, N. 1 K. 1140/36).

Art. 26 i 485 K. P. K. Działalność wydziału zamiejscowego.

Każdy wydział zamiejscowy podlega tylko administracyjnie sądowi okręgowemu, organizacyjnie zaś i proceduralnie stanowi odrębny sąd, w myśl art. 26 i nast. K. P. K. miejscowo właściwy do przyjęcia środka prawnego, jako ten sąd, który w myśl art. 485 K. P. K. wydaje zaskarżone orzeczenie. (7.I.1937, N. 3 K. 2108/36).

Art. 240 K. P. K. Odczytanie zeznania świadka.

K. P. K. nie zawiera przepisu, pozwalającego sądowi ujawniać pisemne zeznanie innego świadka w danej sprawie dla stwierdzenia sprzeczności, zachodzącej między tym zeznaniem, a ustaleniami świadka zeznającego w tej samej sprawie. (26.II.1937, N. 2 K. 1740/36).

Art. 286, 74, 78, 84, 97 K. P. K. w zw. z art. 86 K. P. C. Zastępstwo powoda przez adwokata.

Nie ma podstaw do stosowania względem powoda cywilnego w procesie karnym art. 86 K. P. C. o obowiązkowym zastępstwie adwokackim. (29.I.1937, N. 1 K. 945/36).

Art. 430 i 439 K. P. K. Uzupełnienie pytań wskutek wątpliwości powstałej w toku narady przysięgłych.

W wypadku powstania w toku narady przysięgłych wątpliwości, wymagających uzupełnienia pytań, przepis art. 439 K. P. K. nie przewiduje udzielenia po powrocie przewodniczącego i przysięgłych na salę głosu zwierzchnikowi ławy, celem przedstawienia rzeczowych wątpliwości i skonkretyzowania żądanych przez przysięgłych zmian pytań. Zawiadomienie pozostałych członków Trybunału i stron o przyczynie przerwania narady przysięgłych należy do przewodniczącego Trybunału. Postawienie przysięgłym pytania w ramach § 2, zamiast § 9 art. 23 K. K., może mieć wpływ na treść wyroku tylko w wypadku, przewidzianym w § 3 art. 23 K. K., lub gdyby z mocy art. 24 § 2 K. K. zastosowano nadzwyczajne złagodzenie kary. (4.I.1937, Nr. 2 K. 1553/36).

Art. 477 K. P. K. Cofnięcie apelacji.

Cofnięcie apelacji przed zamknięciem przewodu sądowego w postępowaniu odwoławczym wiąże sąd i powoduje uprawomocnienie się zaskarżonego wyroku. Okoliczność, że pisemne oświadczenie o cofnięciu apelacji wniesione we właściwym czasie znalazło się w rękach składu sądzącego dopiero po przeprowadzeniu rozprawy, nie może mieć istotnego znaczenia. (24.II.1937, N. 2 K. 1602/36).

Art. 52 U. K. S. w zw. z art. 46 p. 7 prawa celnego (Dz. Ust. poz. 610/33) i § 11 okólnika Min. Skarbu z 26.V. 1935. (Dz. Ust. Nr 15 poz. 361/35). Przedstawienie świadectwa o pochodzeniu towarów.

1) W myśl art. 52 U. K. S. należności celne, mające stanowić podstawę wymiaru kary pieniężnej, oblicza się według tych samych zasad, jakie się stosuje przy normalnym cleniu towaru z uwzględnieniem zatem świadectwa pochodzenia towarów, które uzasadnia zastosowanie niższej stawki wymiaru cła konwencyjnego. 2. Przepisy celne (art. 46 p. 7 prawa celnego z dn. 27 października 1933 r., Dz. Ust., poz. 610) nie przewidują bezwzględnego obowiązku przedstawienia świadectwa pochodzenia przedmiotów w dniu ich zgłoszenia do odprawy celnej, okólnik zaś Min. Skarbu z 26.V.1935 r. (Dz. Ust., poz. 361) zezwala w § 11 na przedstawienie świa-

dectwa pochodzenia po złożeniu towaru do odprawy celnej nie później, niż przed wydaniem go spod dozoru celnego do wolnego obrotu. Zastosowanie więc niższej stawki, uzasadnionej przedłożonym dopiero później świadectwem pochodzenia, nie pozostaje w sprzeczności z zasadą wyrażoną w art. 46 pkt. 7 prawa celnego. (19.I.1937, N. 3 K. 2260/36).

Art. 121, 122, 126 U. K. S. z d. 18.III. 1932 (Dz. Ust. Nr 34 poz. 355). Odpowiedzialność za stosowanie do wina zabiegów konserwacyjnych bez zezwolenia władzy.

Stosowanie do wina zabiegów konserwacyjnych i leczniczych połączone ze zwiększeniem się ilości płynu, jest wytwarzaniem napoju winnego w znaczeniu przepisu art. 122 pkt 1 U. K. S., a przeprowadzenie tych zabiegów bez zgłoszenia i zezwolenia władzy skarbowej podlega karze w myśl art. 121 U. K. S. Zabiegi konserwacyjne i lecznicze przeprowadzone bez zgłoszenia władzy skarbowej i niepołączone ze zwiększeniem płynu, podlegają karze z art. 125 U. K. S., jeżeli nie ustalają warunków z art. 122 p. 7 U. K. S. (11.II.1937, N. 1 K. 1091/36).

Art. 182 Ordyn. Podat. z d. 15.III. 34 r. (Dz. Ust. poz. 134/36) w związku z art. 281 K. K. Istota przestępstwa.

1. Istota czynu z art. 182 Ord. Podat. polega na nieposłuszeństwie uprawnionemu żądaniu władzy. 2. Przepis cytowanego art. 182 ma na względzie okazanie ksiąg, znajdujących się w posiadaniu sprawcy i przezeń prowadzonych. Zniszczenie ksiąg handlowych może stanowić samoistne przestępstwo, podlegające karze z art. 281 K. K., lecz nie podpada pod rzeczony przepis Ord. Podat. (12.II.1937, N. 1 K. 1108/36).

Załącznik do art. 23 ustawy o państw. podatku przem. (Dz. Ust. p. 110/32). Ilościowa norma jako probież istotny przy zaliczaniu przedsiębiorstw do poszczególnych kategoryj.

1. Istotnym znamieniem, odróżniającym przy zaliczaniu przedsiębiorstw do kategoryj wg. załącznika do art. 23 ustawy o państw. podat. przemysł. jest przede wszystkim ilościowa norma, sprzedawanych jednorazowo towarów, przy uwzględnieniu także i specjalnych momentów, dotyczących pewnych kategoryj (np. kat. II p. 2 — towary wytworniejszej produkcji, kat. III — jeden subiekt i dwa składy itp.), przy czym „drobna sprzedaż" może być ujęta w postać sprzedaży konsumcyjnej. 2. „Sprzedaż konsumcyjna" jest to sprzedaż takiej ilości towaru, jaka w krótkim czasie może być użyta w zwyczajnym trybie gospodarczej działalności, co zależy od rodzaju towaru. 3. Przy zaliczeniu przedsiębiorstw do poszczególnych kategoryj (ustawa o państw. podat. przem., tabela) określenia: „kupiec i przemysłowiec", „drobny kupiec", „spożywca" nie mają istotnego znaczenia. 4. Sprzedający piekarzom (tzn. rzemieślnikom) towar (drożdże) „w drobnych ilościach" (po kilka kg tygodniowo) powinien wykupić właściwe świadectwo handlowe w uzależnieniu od probierza: drobnych ilości sprzedawanego towaru, a nie wg. wytycznej komu (kupcom, przemysłowcom itp.) ten towar sprzedaje. (12.VI.1937, N. 2 K. 127/37).

Art. 16 dekretu Prez. Rzplitej z 26.IV. 1936 (Dz. Ust. poz. 249) o obrocie pieniężnym z zagranicą. Weksle protestowane i nieprotestowane.

1. Brak zamiaru zrobienia jakiegokolwiek użytku zagranicą z posiadanych środków płatniczych nie usuwa odpowiedzialności z art. 16 dekretu Prez. Rzplitej z dn. 26 kwietnia 1936 r. (Dz. Ust., poz. 249). 2. Dekret powyższy w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi nie czyni różnicy między wekslami protestowanymi i nieprotestowanymi. (12.II.1937, N. 3 K. 3350/36).

Art. 8 i 16 dekretu z 26.IV. 36 (Dz. Ust. poz. 249) w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi w związku z rozp. Min. Skarbu (Dz. Ust. poz. 419/36). Wykładnia wyrażenia „wywóz" środków płatniczych i charakter prawny usiłowania.

1. Jeżeli środki płatnicze z jakiegokolwiek powodu nie zostały przewiezione przez granicę, to o wywozie może być mowa tylko w sensie działania skierowanego bezpośrednio do dokonania wywozu, czyli usiłowania wywiezienia. 2. W myśl art. 8 i 16 w związku z § 12 rozp. Min. Skarbu (Dz. Ust., poz. 419/36) wypełnienie stanu faktycznego przestępstwa „wywozu" następuje z chwilą, gdy środki płatnicze znajdą się po tamtej stronie granicy. Jeżeli zaś wywiezienie z jakiegokolwiek powodu nie nastąpiło, może być mowa jedynie o usiłowaniu wywiezienia. U z a s a d n i e n i e. Wobec nieokreśloności wyrazu „wywóz", użytego w cytowanym dekrecie, przez który można rozumieć zarówno „wywiezienie" jak i „wywożenie", należy wykładnię oprzeć na rozp. wykonawczym (Dz. Ust., poz. 419/36), ust. 1 § 12, art. 5 ust. 1, 2 i 3, § 13, w którym używa rozporządzenie wyrażenia „może wywieźć"..., prowadzącego do wniosku, że ustawodawca przez czyn konkretny, polegający na „wywozie" środków płatniczych zagranicę, rozumie czyn dokonany — „wywiezienie". (8.VI.1937, Nr 2 K. 528/37).

§ 2 rozp. Min. Przemysłu i Handlu z d. 28.XI. 27 r. (Dz. Ust. poz. 944) o wykonywaniu czynności komiwojażerów i samoistnych agentów.

Legitymacji, przewidzianej § 2 rozp. Min. Przem. i Handlu z 28 listopada 1927 r. (Dz. Ust., poz. 944) nie potrzebuje pomocnik, nie będący komiwojażerem lub samoistnym agentem, ile że korzysta on z uprawnienia swego zleceniodawcy, które ten posiada na podstawie zgłoszenia prowadzenia przemysłu. (22.II.1937, N. 3 K. 2211/36).

Art. 7 rozp. Prez. Rzplitej z d. 16 marca 1928 r. o ewidencji i kontroli ruchu ludności (Dz. Ust. Nr. 32 poz. 309) w zw. z § 9 statutu podatku hotelowego na rzecz gminy m. Warszawy (Dz. Zarz. m. st. Warszawy Nr. 250/37). Prowadzenie ksiąg hotelowych.

Art. 7 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 16.III.1928 r. powołanej ustawy (Dz. Ust., poz. 309) ma analogiczne zastosowanie przy prowadzeniu ksiąg hotelowych. Kierownicy przedsiębiorstw hotelowych winni wpisywać do ksiąg hotelowych osoby przebywające w tych zakładach w ciągu 24 godzin od chwili przybycia, nie zaś przed wprowadzeniem ich do pokojów hotelowych. (12.II.1937, N. 1 K. 1090/36).

Art. 48 rozporz. Prez. Rzplitej z d. 27.X. 1932 (Dz. Ust. poz. 807) o broni palnej, amunicji i materiałach wybuchowych.

W myśl art. 48 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 27 października 1932 r. o broni, amunicji i materiałach wybuchowych, podlega przewidzianej w nim karze ten, kto bezprawnie posiada, wyrabia, przechowuje lub pozbywa jakąkolwiek ilość amunicji do broni palnej, krótkiej lub myśliwskiej, a więc także choćby i jeden tylko nabój. (9.II.1937, N. 3 K. 2305/36).

Art. 15 i 57 prawa o stowarzyszeniach (Dz. Ust. poz. 808/32) z dn. 27.X. 1932. Uwidocznienie w spisie imiennym członków stowarzyszenia i ich przynależności państwowej.

1. Z treści art. 57 prawa o stowarzyszeniach (Dz. Ust., poz. 808/32) wynika, że odpowiedzialność z art. 15 tego prawa uwarunkowana jest niezastosowaniem się do wydanych przez władzę nadzorczą zarządzeń na podstawie art. 57 Prawa o stowarzyszeniach. Nieodnotowanie zgodnie z art. 15 prawa o stowarz. w spisie imiennym członków stowarzyszenia ich przynależności państwowej uzasadnia odpowiedzialność tylko w wypadku ustalenia, że władza nadzorcza uzupełnienia takiego zażądała. Sama tylko świadomość o konieczności uwidocznienia w spisie imiennym członków stowarzyszenia ich przynależności państwowej, nie wystarcza do przyjęcia winy z art. 57 powołanego prawa. (7.I.1937, Nr. 2 K. 1499/36).

Art. 8 ust. 1 ustawy amnest. z d. 2 stycznia 1936 (Dz. Ust. poz. 1). Stosowanie amnestii do wyroków łącznych.

1. Wymierzenie kary łącznej przed zastosowaniem do kar za poszczególne, zbiegające się przestępstwa amnestii jest niezgodne z art. 8 ust. 1 ustawy amnestyjnej z dn. 2.I.1936 r. 2. Stosowanie przepisu art. 8 ust. 1 powyższej ustawy amnestyjnej jest niezależne od kwestii warunkowego zawieszenia kary oraz od opłat sądowych. (20.I. 1937, Nr. 3 K. 2447/36).

Orzecznictwo Najwyż. Trybun. Admin.

W przedmiocie uwłaszczenia.

1) Odnowienie stosunku dzierżawnego po przerwie w odniesieniu do tych samych gruntów, które były dzierżawione przed przerwą, nie daje w ramach ustawy uwłaszczeniowej z 20 czerwca 1924 roku (Dz. Ust. R. P. poz. 254/29) podstawy do ocenienia tego stosunku, jako powstałego dopiero w czasie odnowienia. (Wyr. z dnia 1 marca 1937 r. l. rej. 2928/34).

2) Władza powinna odmówić uwłaszczenia nie tylko w razie nieuiszczenia przez długoletniego dzierżawcę tenuty dzierżawnej, lecz również w razie uiszczenia jej nie w przepisanym terminie, o ile połączone to było z winą dzierżawcy. (Wyr. z dnia 8 kwietnia 1937 r. l. rej. 1946/34).

3) Stwierdzenie samego faktu uchylania się właściciela majątku od przyjmowania pieniędzy od długoletniego dzierżawcy nie jest dostateczne dla uznania braku winy ze strony dzierżawcy, dopóki nie zostanie ustalone, że zaofiarowana kwota odpowiadała należnej tenucie, i że zaofiarowanie nastąpiło we właściwym terminie. (Wyr. z dnia 8 kwietnia 1937 r. l. rej. 4227/34).

4) Postanowienia art. XIV Konkordatu, wymagającego zgody władz duchownych (kościelnych) na zmianę przeznaczenia dóbr, nie dotyczą gruntów, podlegających uwłaszczeniu na rzecz długoletnich dzierżawców na mocy ustawy z 20 czerwca 1924 roku (Dz. Ust. R. P. poz. 254/29). (Wyr. z dnia 10 marca 1937 r. l. rej. 10791/34).

5) Grunty fundacyjne nie są zwolnione od uwłaszczenia w myśl ustawy z 20 czerwca 1924 roku (Dz. Ust. poz. 254/1929). (11 stycznia 1937 r., l rej. 3554/34).

6) Jeśli gospodarstwo rolne jest już prowadzone na dzierżawionej drobnej działce, to okoliczność, iż gospodarstwo to ze względu na mały obszar nie odpowiada warunkom racjonalnego gospodarstwa, nie może być przeszkodą do zastosowania ustawy uwłaszczeniowej z 20 czerwca 1924 roku (Dz. Ust. poz. 254/1929). (5 listopada 1936 r., l. rej. 2838/34).

W sprawach, dotyczących przewłaszczenia.

1) Utrata przez stronę posiadania nabywanej nieruchomości nie uprawnia władzy ziemskiej do odmowy wydania zaświadczenia, przewidzianego w art. 3. ustawy z 13 marca 1929 r. (Dz. Ust. poz. 246), a tym bardziej do zaniechania wypowiedzenia się co do zezwolenia na przeniesienie prawa własności, o którym mowa w art. 2 tejże ustawy (7.XII.1936 r., l. rej. 11211/34).

2) Art. 8 ustawy o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców z 24 marca 1920 r. (Dz. Ust. poz. 202/1933) przez „przeniesienie prawa własności na spadkobierców" rozumie przejście prawa własności wyłącznie w drodze spadkobrania po śmierci spadkodawcy. (15.XII.1936 r., l. rej. 7072/34).

W sprawach serwitutowych.

Dopóki nie zostało ustalone, że wpis służebnościowy w aktach, dotyczących uwłaszczenia, lub w innych dokumentach urzędowych, o których mówi art. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 1 lutego 1927 r. (Dz. Ust. poz. 75), został wyrokiem sądowym unieważniony, bądź, że orzeczeniem władz ziemskich służebności uznane zostały w trybie art. 55 tegoż rozporządzenia za wygasłe, — ujawnione w aktach uwłaszczeniowych uprawnienia uważać należy za istniejące (30.XI.1936 r., l. rej. 2156/34).

W sprawie komasacji gruntów.

W zakresie wykonywania ważnie zapadłych orzeczeń i zarządzeń administracyjnych strony mogą bronić swoich praw zarówno w toku instancyj administracyjnych jak i w drodze skargi do Najw. Tryb. Administracyjnego, ale tylko co do zgodności czynności wykonawczych z będącym ich formalną podstawą orzeczeniem lub zarządzeniem. (19.XI.1936 r. l. rej. 83/34).

W sprawach, dotyczących reformy rolnej.

Przyjęty za podstawę ustalenia ceny sprzedażnej w ramach art. 68 ustawy o wykonaniu reformy rolnej (Dz. Ust. R. P. 1/26) szacunek parcelowanych gruntów winien znajdować uzasadnienie, jeśli już nie w orzeczeniu, ustalającym wspomnianą cenę, to co najmniej w aktach sprawy. (Wyr. z dnia 21 stycznia 1937 r. l. rej. 9242/34).

W sprawach lasowych.

Od decyzji władz administracyjnych w przedmiocie zajęcia przedmiotów na podstawie art. 48 prawa o ochronie lasów, nie stanowiących własności Państwa, z 24 czerwca 1927 roku (Dz. Ust. poz. 932/32), bądź na podstawie art. 9 prawa z 22 marca 1928 roku (Dz. Ust. R. P. poz. 365), nie służy odwołanie w toku instancji administracyjnych. (Wyr. z dnia 11 lutego 1937 r. l. rej. 2092/35).

W sprawach górniczych.

Przepis art. 108 prawa górniczego (Dz. Ust. R. P. poz. 654 z 1930 r.), mimo umieszczenia go w dziale: „o odszkodowaniu za szkody, powstałe wskutek robót górniczych" — stanowi według treści swej podstawę materialno-prawną do obciążania obowiązkiem właściciela pola górniczego w kierunku dostarczenia mieszkańcom okolicznym wody wskutek zaniku jej w studniach, wywołanego robotami górniczymi; o wykonywaniu tego obowiązku orzeka w myśl art. 196 p. 8 cytowanego prawa — władza górnicza. (24.XII.1936 r., l. rej. 6960/34).

W przedmiocie prawa rybołówstwa.

1) Przy przetargu ofertowym, zarządzonym w myśl art. 31 ustawy z 7 marca 1932 roku (Dz. Ust. poz. 357) celem wydzierżawienia obwodu rybackiego, nie wchodzi pod uwagę oferta, złożona w imieniu stowarzyszenia, które uzyskało osobowość prawną dopiero po terminie zakreślonym do wnoszenia ofert. (7.XII.1936 r. l. rej. 7365/34).

2) Zalety gospodarcze, jako jeden z momentów miarodajnych dla wyboru dzierżawy obwodu rybackiego spośród oferentów w myśl art. 31 ustawy z 7 marca 1932 roku (Dz. Ust. poz. 357), oznaczają właściwości, potrzebne do racjonalnego prowadzenia gospodarstwa rybnego. (7.XII.1936 r. l. rej. 5041/34).

W sprawach, dotyczących postępowania przed wojewódzkimi sądami administracyjnymi.

W postępowaniu sporno - administracyjnym termin do wniesienia pisma należy uważać za zachowany, jeżeli wpłynęło ono wprawdzie do władzy po upływie terminu, jednak przed jego upływem zostało nadane w polskim urzędzie pocztowym. (Uchwała Kolegium Zwiększonego z dn. 21 stycznia 1937 r. l. rej. 2327/36).

W przedmiocie praw i obowiązków służbowych.

1) W brzmieniu przepisów rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 25.X. 1932 r. o aplikantach i asesorach sądowych (Dz. U. R. P. poz. 825) wynika, że w stosunku do aplikantów sądowych nie został wyrzeczony bezwzględny zakaz należenia do stronnictw politycznych. (15.X.1936 r. l. rej. 7120/33).

2) Przewidziane w § 3 art. 187 prawa z 6 lutego 1928 roku o ustroju sądów powszechnych (poz. 93 Dz. Ust.) niewliczenie okresu zawieszenia w służbie, w wypadku przeniesienia sędziego w stan spoczynku, odnosi się tylko do orzeczonego w drodze dyscyplinarnej, jako kary z art. 130 p. f tegoż prawa, przeniesienia w stan spoczynku. (29.X.1936 r. l. rej. 9914/33).

W przedmiocie samorządu.

Z przepisów § 16 regulaminu wyborczego z dnia 1 stycznia 1934 r. (Dz. Ust. R. P. poz. 6) wynika, że w razie zgłoszenia tylko 2 kandydatów na wójta gminy, z których żaden przy pierwszym głosowaniu nie uzyskał przepisowej większości głosów, może być zarządzone losowanie bez przeprowadzenia głosowania ściślejszego. (Wyr. z dnia 8 marca 1937 r. l. rej. 4856/34).

W sprawach, dotyczących podatku dochodowego.

a) Przepis art. 7 p. 2 ustawy o podatku dochodowym (Dz. Ust. R. P. poz. 411/25) nie ma zastosowania w wypadku, gdy sprzedaż gruntu pod lasem nastąpiła w innym okresie gospodarczym, aniżeli sprzedaż samego lasu na wyrąb. (Wyr. z dnia 3 lutego 1937 r. rej. 8100/34). b) Ulga dla spółdzielni, określona w art. 10 p. 6 ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. Ust. R. P. poz. 411/25), powinna być obliczona w stosunku do zysków bilansowych w rozumieniu art. 21 ustawy. (Wyr. z dnia 5 lutego 1937 r. l. rej. 9368/33). c) Pod pojęcie dochodów z uposażeń służbowych emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłacanych z funduszów Państwa w rozumieniu art. 24 ust. ost. ustawy o podatku dochod. (D. U. R. P. poz. 6/36), podpadają dochody z uposażeń, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłacanych przez Państwowe Monopole: Tytoniowy, Spirytusowy i Solny, oraz przez przedsiębiorstwa: Polskie Koleje Państwowe, Poczta Polska, Telegraf i Telefon, — natomiast nie podpadają pod to pojęcie dochody z uposażeń, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłacanych przez przedsiębiorstwa państwowe, wydzielone z administracji ogólnej na podstawie przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 marca 1927 roku o komercjalizacji przedsiębiorstw państwowych (Dz. Ust. R. P. Nr. 25 poz. 195), tudzież przez: Bank Gospodarstwa Krajowego, Państwowy Bank Rolny i Pocztową Kasę Oszczędności. (Uchwała Ogólnego Zgromadzenia z dnia 12 grudnia 1936 roku).

W przedmiocie podatku od lokali.

Oparte na opinii znawcy orzeczenie urzędu rozjemczego dla spraw najmu nie może być pominięte przy wymiarze podatków od lokali, tylko z tego powodu, że z wnioskiem o ustalenie wartości czynszowej lokalu wystąpił współwłaściciel nieruchomości. (Wyr. z dnia 10 lutego 1937 r. l. rej. 6671/35).

W przedmiocie podatków pośrednich.

Ministerstwo Skarbu nie może, z powodu odmiennej oceny prawnej, uchylić na niekorzyść płatnika prawomocnego orzeczenia władzy drugiej instancji w sprawie podatku od cukru. (Uchwała Kolegium Zwiększonego z dnia 30 stycznia 1937 r. l. rej. 6991/33).

W przedmiocie cla.

Postanowienie § 6 rozporządzenia o postępowaniu celnym z dnia 4 października 1935 r. (Dz. Ust. R. P. 552), o ile nakazuje stosowanie stawek taryfowych, obowiązujących w chwili uiszczenia należności celnych w przypadku, gdy nie nastąpiło ono w ciągu dni 14 po dniu ustalenia przez urząd celny wyniku rewizji celnej, nie posiada mocy obowiązującej, gdyż brak mu oparcia w przepisach prawnych, na których podstawie rozporządzenie o postępowaniu celnym zostało wydane, a nadto jest sprzeczne z § 9 niem. związkowej ustawy celnej z dnia 1 lipca 1869 roku, mającym zastosowanie na obszarze b. dzielnicy pruskiej. (Wyr. z dnia 17 marca 1937 r. l. rej. 6399/34).

W sprawach, dotyczących emerytur i zaopatrzeń.

1) Do okresu 10-letniego służby państwowej, wymaganego przez art. 11 ustęp 1 ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923 roku (poz. 380 Dz. Ust. z roku 1931), podlega zaliczeniu służba państwowa, odbyta w b. państwie zaborczym, a policzalna do wysługi emerytalnej z mocy art. 81 tejże ustawy. (Uchwała Kolegium Zwiększonego z dn. 7.X.1936 roku, l. rej. 8324/33).

2) Wdowa po funkcjonariuszu kolejowym z mocy przepisów rozporządzeń Rady Ministrów z dnia 4 lipca 1929 r. (Dz. U. R. P. poz. 448) i z dnia 8 lipca 1932 r.

(Dz. U. R. P. poz. 577) ma prawo do pobierania obok uposażenia emerytalnego z tytułu własnej służby kolejowej również odszkodowania z tytułu nieszczęśliwego wypadku jej zmarłego męża. (13.XI.1936 r., l. rej. 1525/33).

3) Służba przygotowawcza podlega doliczeniu w myśl p. 1 ust. 2 art. 37 ustawy emerytalnej, także w tym przypadku, gdy poprzedziła bezpośrednio służbę prowizoryczną, doliczoną w myśl powyższego przepisu do wysługi emerytalnej. (3.XII.1936 r., l. rej 7925/33).

4) Art. 85 ustawy emerytalnej nie ma zastosowania do wypadków, gdy przed przerwą funkcjonariusza pozostawał na służbie kontraktowej, prowizorycznej lub przygotowawczej, a dopiero po przerwie uzyskał nominację na stałe. (18.XII.1936 r., l. rej. 2455/34).

5) Z brzmienia nowego postanowienia, dodanego do ust. 1 § 46 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 8 lipca 1932 r. (Dz. U. R. P. poz. 577) przez nowelę z dnia 28. VI. 1933 r. (Dz. U. R. P. poz. 359), nie wynika, by postanowienie to mogło być stosowane również wstecz do zaopatrzenia emerytalnego, pobranego lub należnego za okres, poprzedzający wejście w życie wskazanej noweli, tj. przed 1.VII.1933 roku. (14.XII.1936 r., l. rej. 9608/33).

6) W myśl § 36 rozporządzenia z dnia 8 lipca 1932 roku (Dz. U. R. P. poz. 577) przerwa w nauce nie pozbawia sieroty prawa do pensji sieroty z chwilą podjęcia na nowo nauki w szkołach aż do ukończenia 24 roku życia. (30.XI.1936 r., l. rej. 9917/33).

7) Poza wyjątkiem, przewidzianym w galicyjskiej ustawie krajowej z dnia 15 września 1909 roku (Dz. Ust. i Rozp. Kraj. Nr. 123), według austriackich przepisów emerytalnych służba duszpasterska nie była policzalna do wysługi emerytalnej duchownego, który następnie wstąpił do służby *państwowej.* (15.XII.1936 r. l. rej. 5451/33).

W przedmiocie ochrony zabytków sztuki i kultury.

Z art. 2 p. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 6 marca 1928 r. o opiece nad zabytkami (Dz. Ust. R. P. poz. 265) wynika, że budowle mogą być uznane za zabytek tylko w tym razie, gdy same odpowiadają wymogom, określonym w art. 11 tego rozporządzenia; okoliczność więc, że budowla należy do otoczenia innego budynku zabytkowego, sama przez się do uznania tego jeszcze nie uprawnia. (Wyr. z dnia 6 lutego 1937 r. l. rej. 5227/34).

W sprawach sanitarnych.

Uzasadnienie orzeczenia, mocą którego na podstawie przepisów dla farmaceutów i aptek z roku 1844 oraz instrukcji ministerialnej z dnia 1 czerwca 1931 roku („Monitor Polski" poz. 204), udzielono zezwolenia na założenie nowej apteki publicznej, winno — w razie zgłoszenia sprzeciwu względnie wniesienia odwołania przez właściciela apteki sąsiedniej, opartych na twierdzeniu, że apteka jego narażona będzie na niemożność należytego jej utrzymania — zawierać określenie dochodu tej ostatniej apteki oraz wypowiedzenie się władzy w jakim stopniu przypuszczalnie dochód ten ulegnie uszczupleniu, jak też czy tak uszczuplony dochód dosięgać będzie poziomu normalnego dochodu apteki publicznej, jako przedsiębiorstwa handlowego. (Wyr. z dnia 19 lutego 1937 r. l. rej. 6368/33).

Przewidziane w rozporządzeniu z 30 czerwca 1926 roku o wyrobie i obrocie specyfików farmaceutycznych (Dz. Ust. R. P. poz. 406) zezwolenia na wyrób tych specyfików nie są decyzjami wydawanymi na zasadzie swobodnego uznania, odpowiadającego postanowieniom art. 75 ustęp 2, prawa o postępowaniu administracyjnym (Dz. Ust. poz. 341/1928 r.). (Wyr. z dnia 25 marca 1937 r. l. rej. 6456/35).

Władza orzekająca o nadaniu koncesji na aptekę publiczną uprawniona jest przy ocenie kwestii, czy kandydat odpowiada ustanowionemu w § 3 ustęp 1 p. 5 ustawy aptekarskiej z 18 grudnia 1906 r. (Nr. 5 Dz. U. P. z 1907 r.) wymogowi zasługiwania na zaufanie co do prowadzenia apteki, przyjmować pod uwagę — obok momentów zawodowych — także okoliczności, wskazujące na takie cechy charakteru i sposób myślenia kandydata, które mogą budzić wątpliwości co do jego uczciwości i sumienności w prowadzeniu apteki. (8 stycznia 1937 r. l. rej. 1472/36).

W sprawach, dotyczących ubezpieczeń.

a) Straż ogniowa m. st. Warszawy jest zakładem pracy, prowadzonym w sposób przemysłowy w rozumieniu art. 1 ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia z 18 lipca 1924 roku (Dz. Ust. R. P. poz. 650.). (Wyr. z dnia 4 lutego 1937 r. l. rej. 1821/35). b) Praca, nie będąca zarobkową, nie może być powodem pozbawienia ubezpieczonego prawa do świadczeń na wypadek braku pracy, na zasadzie art. 17 ust. 1 pkt. 2 rozporządzenia o ubezpieczeniu pracowników umysłowych z dnia 24 listopada 1927 roku (Dz. Ust. R. P. poz. 911). (Wyr. z dnia 24 lutego 1936 r. l. rej. 7746/33).

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P.
(WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok IX. LISTOPAD — 1937. Nr 11

ZYGMUNT ŁUBKOWSKI

Fikcjonalizm prawniczy

Niejednokrotnie już w literaturze prawniczej wytykano zbyt wielką rolę, jaką odgrywa w dziedzinie prawa, a w szczególności w praktyce urzędowej codziennego życia, abstrakcyjność myślenia prawniczego. Zarzuca się, iż chociaż prawo ma na celu służyć życiu i jego codziennym potrzebom, to pod działaniem „fikcjonalizmu prawniczego" prawnik grzęźnie w sferze abstrakcyjnego myślenia a prawo coraz bardziej oddala się od życia. Prawo, będące w kolizji z życiem, staje się uciążliwym dla społeczeństwa balastem. Niepopularną staje się w konsekwencji rola prawnika i nie docenia się wartości zadań, do których spełniania został on powołany.

Jak aktualne są tego rodzaju zarzuty, jaskrawym dowodem jest fakt, iż na odbytej swego czasu w Warszawie, w obecności przedstawicieli administracji i adwokatury, konferencji w sprawie nauczania prawa reprezentant pewnego działu powiedział, że w jego resorcie 90% spraw — to sprawy prawnicze i mimo to 90% personelu pracowniczego to nie prawnicy, bo jeśli prawnik wytłumaczy mu nawet najprostszą rzecz, to on przestaje ją w ogóle rozumieć.

Francuscy urzędnicy celni kwalifikują zwłoki człowieka przy transportowaniu ich podczas trwania sankcji antywłoskich z Włoch przez granicę francuską jako towar włoskiego pochodzenia, podlegający sankcjom. W Polsce mumię egipską urzędnicy celni zaliczyli (oczywiście też w drodze specyficznej interpretacji przepisów prawnych). do ryb suszonych i zażądali z tego tytułu opłat celnych. Słusznie prof. Maliniak, przytaczając powyższe fakty, nazywa je bzdurami, nieodrodnymi synami fikcjonalizmu [1]).

Klasyczny wypadek abstrakcjonizmu prawniczego spotkaliśmy w dziedzinie praktyki sądowej, a ściśle mówiąc — policyjno-dochodzeniowej. Posterunkowy P. P., otrzymawszy wiadomość, iż w pewnym mieszkaniu powiesił się dopiero co człowiek, niezwłocznie pośpieszył na miejsce wypadku. Widząc wiszącego, młody a gorliwy policjant zbyt dobrze widocznie pamiętał wskazówkę, że „dowód rzeczowy jest wszystkim w sprawie", że go należy co najrychlej zabezpieczyć, bo, zamiast przeciąć sznu-

[1]) Prof. Maliniak „Zagadnienie podziału władz w prawie państwowym nowoczesnym".

rek, na którym wisiał samobójca, i wziąć się do prób ratowania życia samobójcy, posterunkowy przystąpił do zabezpieczania „dowodu rzeczowego" i sporządzenia protokółu jego oględzin. Posterunkowy pamiętał o dowodzie rzeczowym, zapomniał tylko o człowieku, o życiu. W samobójcy widział dowód rzeczowy, jak francuski celnik w nieboszczyku — towar włoski, a polski urzędnik w mumii egipskiej — suszoną rybę.

Poruszone zagadnienie „fikcjonalizmu" jest bardzo aktualne również w dziedzinie praktyki sądowej, zwłaszcza, iż zarówno ustawodawstwo jak i wymiar sprawiedliwosci cierpi istotnie na zbytnią abstrakcyjność, na niedostateczne liczenie się z wymogami życia. Przykładów tego dałoby się wysnuć całe mnóstwo. Ograniczymy się do paru tylko, a same już podniesienie zagadnienia może być korzystne. Oto artykuł 187 K. K. powiada, że kto w celu użycia za autentyczny podrabia lub przerabia dokument lub takiego używa za autentyczny, podlega karze. Artykuł ten w rozmaitych wersjach powtarzały do niedawna obowiązujące w Polsce kodeksy dzielnicowe. Mamy bogate w tym względzie orzecznictwo; jeszcze więcej mówią na ten temat poszczególne komentarze, a tyle tu powstaje różnorodnych wątpliwości. Wątpliwość np. w odniesieniu do fałszu polega w praktyce na tym, czy w konkretnym wypadku dany przedmiot jest dokumentem w rozumieniu art. 91 § 3 K. K.: „Dokument jest to każdy przedmiot, stanowiący dowód prawa, stosunku prawnego lub okoliczności, mogącej mieć znaczenie prawne". Zastanówmy się przez chwilę, jak obszerne są ramy tego przepisu, pomyślmy o mnogości wypadków z naszej praktyki sądowej, odnoszących się do spraw karnych o fałsz dokumentu. Pismo urzędowe wójta gminy, nakreślony przez półanalfabetę kwit odbioru paru groszy, byle świstek papieru, podpisany nazwiskiem — wszystko to obejmuje artykuł 91 § 3 K. K. Każdy przedmiot może być dokumentem, nie tylko więc sporządzony na papierze. Będzie nim np. i ściana celi więziennej, bo można przecież napisać i na ścianie testament prywatny.

A konsekwencje praktyczne? Jeśli przyjrzeć się sprawom o fałsz, wytaczanym przed forum sądowe, to bez wielkiej przesady można powiedzieć, że trudno znaleźć człowieka, który by nie miał na swym sumieniu fałszu dokumentu. Ktoś wpłaca za najbliższą osobę ratę za książkę, podpisując wpłatę jej nazwiskiem. Domownik potwierdza imieniem adresata otrzymanie korespondencji pocztowej. A słynne „końskie paszporty" z nieumiejętnie przerobionymi datami wydania. Wszystko to dokumenty. Wszędzie tu — fałsz karalny. Jeśli zważyć, iż obecny K. K. karze nawet za usiłowanie nieudolne fałszu (za wyjątkiem bardzo wąskich ram § 3 art. 23 K. K.), to naprawdę całe tysiące obywateli podlegać mogą przynajmniej najniższej ustawowej karze 6 miesięcy więzienia. Jeśli zejść z Olimpu abstrakcyjnego myślenia na grunt rzeczywistości życiowej i wsłuchać się w głos zwykłego rozsądku, to musimy przyznać, iż naprawdę nieobeznany z wilczymi dołami kodeksu karnego spokojny obywatel, który podpisze w dobrej wierze bez czyjejkolwiek szkody byle świstek nazwiskiem — żony, czy siostry, nie zasługuje jeszcze na... kaftan więzienny.

A teraz z innej dziedziny. Matka niemowlęcia, robotnica, bez środków do życia i dachu nad głową. Nie może znaleźć pracy, bo trudno o nią, zwłaszcza iż ma dziecko. Kołacze ona do magistratu, do opieki społecznej o zasiłek, o miejsce dla dziecka w przytułku. Napróżno. Wszędzie spotyka odmowę. W rezultacie popchnięta koniecznością życiową, pozosta-

wia dziecko w korytarzu magistratu a sama odchodzi. Wtedy dopiero dla dziecka znajduje się miejsce w przytułku, a matce grozi więzienia od 6 miesięcy z art. 200 K. K.

Życiowo rzecz biorąc, matka, porzucając w powyższych warunkach swe dziecko, nie „porzuca" go w sensie przestępczym tego pojęcia, lecz, wręcz przeciwnie, ujawnia troskę o dobro dziecka, przewiduje przecież ona, iż tylko w ten sposób „porzucając" dziecko, zdobędzie dla niego miejsce w przytułku, którego dotąd nie mogli znaleźć urzędnicy magistratu; na odwrót, zatrzymując dziecko przy sobie, naraziłaby je na nędzę, a może i śmierć głodową. W praktyce sądowej „porzucenie", przewidziane w art. 200 K. K., staje się „fikcją", oderwaną zupełnie od rzeczywistości, od panującego obecnie kryzysu gospodarczego, fikcją tym szkodliwszą, iż wtrącającą bezcelowo ludzi do więzienia. Daleko więcej życiowi byli starożytni Rzymianie, gdy ustawiali na ulicach kosze, by matki, nie mające środków na utrzymanie niemowląt, mogły je tam legalnie „porzucać".

A teraz ilustracja z dziedziny „przestępstw dewizowych". Ubogi robotnik-bezrobotny, mający na utrzymaniu rodzinę, otrzymuje od krewnego z Ameryki kilka dolarów. Mając tylko te dolary na swe codzienne potrzeby, kupuje bochenek chleba w sklepie spożywczym. Otrzymuje resztę w pieniądzach polskich. Jak wielkie musi być zdziwienie tego człowieka, gdy pociągnięty zostanie do odpowiedzialności karnej za nielegalny handel zagranicznymi środkami płatniczymi (art. 5 dekretu Prez. Rzplitej z 26.4.1936 r. o obrocie pieniężnym).

Pomijając krzywdę, wyrządzaną poszczególnym jednostkom wskutek niecelowych kar, każdy praktyk przyzna, iż Kodeks Karny 1932 r. zbyt często za błahe przestępstwa wyznacza jako minimum 6 miesięczną karę więzienia [1]). Zbytni fikcjonalizm karno-prawny prowadzi do całkowicie bezcelowego zapełniania więzień elementem w gruncie rzeczy absolutnie nieprzestępnym. Żadne amnestie, najczęściej stosowane, nie będą w stanie odciążyć więzień, jeśli nie ogłosimy wojny bezwzględnej „fikcjonalizmowi" w ustawodawstwie i codziennej praktyce sądowej.

Mnogość niezwykła talmudycznie zredagowanych przepisów prawnych, nakazów, zakazów, sankcyj karnych w połączeniu z „fikcjonalizmem prawniczym" normalnej praktyki urzędowej, nie liczącej się z wymogami życia, stanowi jakby sidła, zastawione na drogach, którymi chadza spokojny obywatel. Nic dziwnego, jeśli obywatel ma lęk przed prawem i jego kapłanami, jeśli traci wiarę nawet w sądy. Lęk ten jest zrozumiały tym więcej, gdy zważyć, iż prawo już z samej swej natury jest dalekie od matematycznej ścisłości. Czyż wielu z nas do niedawna, do czasu ogłoszenia odnośnej zasady prawnej przez Sąd Najwyższy, nie uważało za bezkarną ogromną dziedzinę podżegania i pomocnictwa przy przestępstwach indywidualnych, przewidzianych w K. K. 1932. Człowiek, który dawniej mógłby nawet nie być pociągnięty do odpowiedzialności karnej, naraz okazuje się bardzo niebezpiecznym przestępcą, zasługującym na najsurowszą nawet karę. Nie darmo sędzia francuski d'Ormesson powiedział kiedyś, że, gdyby został oskarżony o kradzież wieży Notre Dame, ukryłby się przed sądem, bo nie ma oskarżenia, które by nie mogło stać się groźne dla tego, kogo oskarżono, chociażby zupełnie nawet bezpodstawnie.

Niezawodnie obawa przed abstrakcyjnością prawniczego myślenia i doktrynerstwem, szczególnie w okresach wrzenia rewolucyjnego, była jedną z przyczyn, iż w tak zasadniczej kwestii, czy konkretny czyn uznać

---

[1]) Patrz: Gł. Sąd. 3/37, Dr Cyprian, „Dysproporcje między winą a karą".

za karalne przestępstwo, decydowało w Rosji Sowieckiej „Sumienie rewolucyjne" a obecnie w Niemczech hitlerowskich góruje „zdrowe poczucie prawne obywatela". Przepisy prawne przestają być świętością. Wyrasta znaczenie analogii. By przywrócić całkowite zaufanie do prawa, należy walczyć w prawie z przerostem fikcjonalizmu.

Przede wszystkim niewyczerpanym źródłem wszelkiego rodzaju fikcyj prawnych jest ustawodawstwo karne. Z czystym sumieniem rzec można, że w znacznym stopniu fikcyjna jest sama moc obowiązująca wielu dawnych ustaw, zwłaszcza zaborczych, często obowiązujących tylko dlatego, że zapomniano je uchylić. Dopiero w związku z konkretnym, a rzadkim wypadkiem dowiaduje się prawnik o istnieniu nieodpowiedniego, jak na stosunki polskie, przepisu jakiejś odwiecznej ustawy zaborczej, nieaktualnej, niepotrzebnej, obcej duchem, nie posiadającej nawet przekładu na język polski. W pewnej wsi w b. zaborze pruskim znajdował się do ostatnich czasów szereg domów, krytych słomą. Miejscowe władze polskie wiedziały o tym. Przez lata całe stanu tego nikt nie kwestionował. W okresie ostrego kryzysu gospodarczego nie pora była myśleć o zmianie dachów. Naraz na niektórych właścicieli tych domów spadają nakazy karne. Podstawą skazania — dawne rozporządzenie pruskie. Rozprawa sądowa ujawniła, że z jednej strony władze miejscowe tolerowały świadomie ten stan rzeczy, a z drugiej — że nie wszyscy właściciele domów ze słomianymi dachami otrzymali nakazy karne. Jak się okazało, przyczyną „wyróżnienia" niektórych tylko gospodarzy była chęć miejscowego czynnika miarodajnego przypomnienia im, iż niedostatecznie honorowali pewne jego konkretne zalecenia, nie mające zresztą nic wspólnego ze słomianymi dachami. Tego rodzaju sprawa przypomniała również dopiero sądowi o obowiązującej dotychczas starej ustawie pruskiej w tej dziedzinie.

Przyzwyczajeni jesteśmy do fikcji prawnych. I dziwnie brzmi dla nas wiadomość, którą niedawnośmy przeczytali: W Waszyngtonie odbędzie się jeden z najoryginalniejszych pożarów. Spaleniu ulegnie 4 miliardy 342 miliony 415 tysięcy dolarów w banknotach. Powód tego autodafe jest bardzo prosty. Na banknotach tych widnieje napis: „Skarb Stanów Zjezdnoczonych wypłaci okazicielowi tego biletu równowartość dolarów w złocie". Rezerwy złota nie pokrywają jednak obecnie całej emisji banknotów, a Amerykanie uważają, że Państwu nie wypada korzystać z „fikcji". To — w Ameryce, w Polsce żadna fikcja już nie razi. Pomimo niezwykłej mnogości istniejących u nas ustaw, zarówno polskich jak i zaborczych, piszą wciąż to nowe ustawy, zmieniają, uzupełniają. Istna dżungla. I czyż można wymagać znajomości prawa od zwykłego obywatela, skoro napewno nie ma w Polsce prawnika, który by dokładnie znał treść wszystkich ustaw, należących do zakresu jego działalności zawodowej. W tych warunkach zasady, „nikt nie może zasłaniać się nieznajomością ustawy", „ignorantia iuris nocet", „curia novit iura" — wypływają z całkowicie fikcyjnych przesłanek.

A trzeba pamiętać, że jeżeli chodzi o ustawę karną, to ich mnogość stwarza siłą rzeczy mnogość przestępców, masowo zaś popełniane przestępstwo przestaje być przestępstwem. Zatraca się wychowawcze znaczenie kary. Kara przestaje być piętnem, a ława oskarżonych staje się „chlebem powszednim" obywateli.

Należałoby z całą energią przystąpić do skonsolidowania karnego ustawodawstwa pozakodeksowego, uchylić dawne, nieaktualne, zwłaszcza cu-

dze ustawy, wyrosłe z obcego nam ducha, skomasować pozostałe. Niech chociaż prawnik posiądzie możność zapoznania się całkowitego z obowiązującym w dziedzinie jego działalności ustawodawstwem. Jako jedno z remediów, mających na celu zbliżenie prawa do życia, zalecają nam w ostatnim czasie — zastąpienie zasady legalizmu przy ściganiu przestępstw zasadą swobodnego uznania prokuratora.

Zasada oportunizmu w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości — zgoda; należy ją tylko przełożyć z organów prokuratury na wyrokujące sądy. Jeżeli idei praworządności odpowiada najlepiej zasada legalizmu i obowiązek prokuratora, jako stróża prawa, ścigania każdego przestępcy, to najbardziej odpowiednią formą wprowadzenia zasady swobodnego uznania do dziedziny prawa będzie taki stan prawny, przy którym sędzia orzekający mógłby w pewnym, określonym ustawą, możliwie szerokim zakresie udzielać przestępcy — „sędziowskiego przebaczenia". Należałoby jednocześnie pamiętać o konieczności wprowadzenia do Kod. Kar. pojęcia wypadku małej czy też mniejszej wagi (ze względu na swą istotę czy też tło społeczne), co dawałoby sędziemu możność dowolnego łagodzenia grożącej oskarżonemu kary.

Legalizm przy ściganiu przestępstw szedłby w parze ze swobodnym uznaniem sądu orzekającego. Zamiast „oportunizmu" przy ściganiu przestępstw — oportunizm przy orzekaniu kary. Niech zatriumfuje „dialektyka" Hegla. Pogodzimy Kanta z jego „kategorycznym imperatywem" i nowoczesnych pozytywistów.

Wreszcie doskonałym środkiem do zbliżenia prawa do życia będzie dopuszczenie sądów do szerokiej interpretacji prawa. Sąd powinien mieć możność nadawania martwym literom ustaw życiowej treści, w oparciu o własną logikę, zdrowy rozsądek, zrozumienie życia i jego aktualnych potrzeb. O żywotności tego zagadnienia świadczy fakt, iż na IV. Międzynarodowym Kongresie Prawa Karnego w roku 1937 w Paryżu sprawozdawca generalny uniwersytetu paryskiego Donnedieu de Vabres we wniosku swym zalecał, by przepisy prawa karnego, określające istotę przestępstw, ujęte były w sposób możliwie ogólny, a to celem ułatwienia dostosowania orzecznictwa do wymogów życia społecznego. A i spora ilość uczestników polskiej reprezentacji wypowiedziała się za interpretacją szeroką przepisów prawa karnego [3]).

Interpretując przepis prawny, nie można tylko odtwarzać myśli ustawodawcy w chwili wydania ustawy. Byłoby to patrzeniem wyłącznie wstecz. Trzeba baczyć na teraźniejszość i sięgać myślą w przyszłość.

LEON KRYCZYŃSKI

Badania przestępczości w Gdyni

We wrześniu br. bawił w Gdyni w celach naukowych z ramienia Zakładu Kryminologii uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego mgr Paweł Horoszowski, absolwent prawa i filozofii. Przeprowadziwszy badanie akt sądowych, dotyczących zabójstwa z afektu na terenie Sądu Okręgowego w Warszawie, p. Horoszowski odbywa obecnie objazdy Sądów Okręgowych większych miast Polski i gromadzi materiały, dotyczące tego rodzaju przestępstw — do pracy naukowej. Właśnie w tym celu

[3]) Patrz. „IV. Międzynarodowy Kongres Prawa Karnego", Jerzy Władysław Śliwowski. Głos Sądownictwa, 9/37.

zwiedził p. Horoszowski Gdynię i po zbadaniu akt miejscowego Sądu Okręgowego podzielił się ze mną swymi spostrzeżeniami, zwracając między innymi uwagę na wyjątkowo niską w okręgu gdyńskim ilość zabójstw w ogóle, a zabójstw z afektu w szczególności; ilość jednych i drugich łącznie wynosi zaledwie kilka spraw rocznie; spodziewać się było można ze względu na specyficzne warunki życia w mieście portowym znacznie większej ilości tych przestępstw. Napływ spraw karnych do Sądu Okręgowego w Gdyni w ciągu szeregu lat ostatnich był równomierny i dopiero w r. 1936 ilość spraw karnych gwałtownie wzrosła. Jest to wzrost pozorny i na to się złożyły wybitnie specyficzne warunki; daje się zauważyć wpływ ogromnej ilości spraw o przekroczenie ustawy dewizowej; wchodzą tu w grę jednostki przestępcze — pozagdyńskie.

Zauważyć należy, że progresja wzrostu przestępczości w Gdyni nie odpowiada wzrostowi jej zaludnienia. Rozrost Gdyni pod tym względem przedstawia się następująco: Gdynia liczyła mieszkańców w r. 1922, tj. w chwili wydania ustawy o budowie portu w Gdyni ok. 2.560, w roku 1932 — 48.600, w r. 1934 — 49.200, w r. 1935 — 55.900, w roku zaś 1936, po przyłączeniu do Gdyni Orłowa i Cisowy — 101.800, a w sierpniu r. 1937 już 110.00. Tymczasem do r. 1936 przestępczość za ostatnie lata nie wykazuje wzrostu i utrzymuje się mniej więcej w jednakowej normie; jeśli dopiero od roku 1936 następuje przy mniej więcej równomiernym wpływie spraw Ka, Ks, KAS, KAD gwałtowny wzrost spraw, wciąganych do repertorium K., to wzrost ten trwa nadal w roku 1937. W roku 1936 do Sądu Okręgowego w Gdyni wpływa spraw K. o 374 więcej w porównaniu z tego rodzaju sprawami za rok 1935, a za okres od 1 stycznia do 1 września 1937 wpływ ten wynosi o 41 spraw więcej, niż w tymże czasie w r. 1936 i o 275 spraw więcej w porównaniu z tymże okresem w roku 1935. Tym sposobem w roku 1936 wpływ spraw K. zwiększa się o 75% w stosunku do roku 1935, a za pierwsze 8 miesięcy roku 1937 o 85% w stosunku do tegoż okresu roku 1935. Jednak wzrostu spraw nie można kłaść wyłącznie na karb Dekretu Prezydenta R. P. z dn. 26 kwietnia 1936 o obrocie pieniężnym z zagranicą. Jeśli w roku 1936 z nadwyżki, tj. 374 spraw większą ich część (bo aż 84%) stanowią przekroczenia dewizowe, to za pierwsze 8 miesięcy roku 1937 obraz się zmienia: z nadwyżki tj. 275 spraw, tylko 50% spraw stanowią przestępstwa dewizowe. Szczupłość etatów policyjnych w Gdyni wpływała niewątpliwie na wzrost nieujawnionych na tym terenie przestępstw. Skoro niedostateczna obsada została złagodzona przez zasilenie policji w Gdyni 25 funkcjonariuszami policji od 1 grudnia 1936 r. oraz 1 oficerem policji i 80 szeregowymi policjantami od kwietnia 1937 r., zaznacza się wyraźnie wzrost ujawnionych przestępstw niedewizowych. Wreszcie, dla całości obrazu wzrostu przestępczości w Gdyni należy mieć na względzie ustawy amnestyjne z lat 1919, 1921, 1923, 1928, 1932 i 1936; już na podstawie art. 10 ustawy o amnestii z dnia 2.I.1936 r. Sąd Okręgowy w Gdyni w l. 1936 — 7 umorzył postępowanie karne w 140 sprawach.

Gdyński okręg sądowy przedstawia wyjątkowo podatny teren do powstawania przestępstw o przekroczenia dewizowe, a to dzięki ułatwionej komunikacji z terenem Wolnego Miasta Gdańska, która się odbywa drogą powietrzną, morską i lądową za pomocą samolotów, statków, łodzi, kolei żelaznej, pojazdów autobusowych, samochodowych i kołowych; istnieje ponadto wzmożony ruch pieszy, przy czym nie jest zakazane przekraczanie granicy polsko-gdańskiej nawet na plaży i to w kostiumach kąpielo-

wych. Przekroczenie granicy nie jest uwarunkowane posiadaniem paszportu zagranicznego; wystarczy okazanie byle jakiego dowodu osobistego; w związku z tym setki przemytników walut z całej Polski korzystają w celu przekroczenia granicy polsko-gdańskiej ze stacji granicznych gdyńskiego okręgu. Niestety, ostatnimi czasy daje się przemytnikom walut możność w sposób legalny przemycania za granicę znacznych kwot pieniężnych; oparte na dekrecie Prezydenta R. P. z dnia 26 kwietnia 1936 r. w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą i Rozporządzeniu Ministra Skarbu z dn. 24.VII.1936 prawo wywożenia na teren Wolnego Miasta Gdańska po 500 zł w ciągu miesiąca kalendarzowego przez każdą osobę, granicę polsko-gdańską przekraczającą, zostało w ten sposób skomentowane, że każda osoba może przewozić 500 zł niezależnie od tego, czy pieniądze stanowią jej własność (ten punkt widzenia wbrew pierwotnej praktyce Sądu Okręgowego w Gdyni i Sądu Apelacyjnego w Poznaniu znalazł ostatnio poparcie w zapatrywaniu Sądu Najwyższego. Vide: O. S. N. z dn. 1. VII. 1937 r. w spr. Maksa Raschiga. 3 K. 771/37). Tym sposobem, pomimo istnienia ograniczeń dewizowych, znaczne sumy walut polskich codziennie swobodnie płyną za granicę przez osoby wynajęte przez przemytników, a znajduje to tym większe ułatwienie, że tak ilość osób, wyjeżdżających na teren W. M. Gdańska, jak i częstotliwość przekroczeń granicy państwowej przez tę samą osobę, nie podlega ograniczeniom; gdy ilość wydawanych paszportów zagranicznych jest unormowana, państwo może prowadzić ścisłe obliczenie ilości środków pieniężnych wywożonych za granicę z każdym paszportem zagranicznym (zgodnie z Rozp. Ministra Skarbu z dn. 24.VII. 1936 r. każda osoba, legitymująca się osobnym paszportem zagranicznym, może wywieźć za granicę 200 zł), obliczenia takie jednak przy przekroczeniach granicy polsko - gdańskiej za okazaniem zwykłego dowodu osobistego są niemożliwe, a co najmniej problematyczne. Przestępca dewizowy należy do ludzi niezwykle sprytnych i zapobiegliwych, rozporządza ponadto wszelkimi zasobami finansowymi. Jest rzeczą naturalną, iż stan prawny, który się wytworzył przy przewozie walut przez granicę polsko-gdańską, a tak odmienny od warunków przewozu walut przez inne punkty graniczne Polski, wykorzystywany jest przez przemytników na gdyńskim terenie na szeroką skalę. W praktyce przemytnik działa bezkarnie i nie trafia na ławę oskarżonych, a przez nią przewija się szeroka fala wycieczkowiczów, nie znających przepisów dewizowych, wiozących przy sobie nieznaczne stosunkowo kwoty lub dokumenty pieniężne bez zamiaru przemytu tych środków płatniczych za granicę. Gdyńska ława oskarżonych widziała już urzędników państwowych, poczynając od drobnych funkcjonariuszów do radców ministerialnych, najsolidniejszych w kraju przemysłowców, lekarzy, inżynierów, księży, sędziów handlowych, konsulów honorowych, ziemian, redaktorów pism, artystów-malarzy, ba... nawet sędziów emerytowanych i kilkunastu adwokatów. Sama przez się przeto nasuwa się konieczność gruntownej rewizji przepisów dewizowych i licznych, najrozmaitszych orzeczeń, wyjaśniających dekret Prezydenta R. P. z dnia 26.IV.1936 r. i Rozp. Ministra Skarbu z dn. 24.VII.1936 r. o obrocie pieniężnym z zagranicą.

Rodzaj przestępstw, popełnianych na terenie Gdyni, jest ściśle uzależniony od charakteru miasta Gdyni, jako portu; tu się koncentrują rozległe gospodarcze i finansowe interesy Polski; tu znajdują się siedziby wielu firm handlowo-eksportowych i przedsiębiorstw budowlanych, wreszcie zjechali do Gdyni ludzie interesu i ogromne rzesze żądnych pracy bez-

robotnych, pochodzących z najrozmaitszych środowisk, no i męty społeczne, żerujące na nieświadomości cudzoziemców. Poza przemytem walut dominują tu sprawy o przestępstwa przeciwko władzom i urzędom, sprzeniewierzenia, fałszerstwa, fałszywe zeznania, oszustwa, a przestępstwa na szkodę wierzycieli są szczególnie skomplikowane; jednocześnie liczba tak rozpowszechnionych w innych okręgach sądowych zbrodni stanu (art. 93 — 98 K. K. a zwłaszcza art. 93 i 97 § 1 K. K.) na terenie Gdyni stanowi prawie zero. Mimo woli nasuwa się pytanie o przyczynach tego ostatniego zjawiska. Niewątpliwie wchodzą tu w grę rozmaite czynniki jak: stosunkowy dobrobyt ludności, stanowiącej stałą ludność ziem zachodnich, większa jej inteligencja, a przeto i odporność na propagandę komunistyczną, szczególna troska władz administracyjnych o zatrudnienie bezrobotnych, płynność ludności, i wynikający stąd brak wzajemnej ufności, wreszcie skuteczna walka z przedstawicielami niespokojnych elementów o wrogim dla państwa nastawieniu. Oczywiście szczegółowe badanie w najszerszym zakresie akt sądowych Sądu Okręgowego w Gdyni i porównanie tych wyników z danymi, dotyczącymi innych okręgów sądowych, da możność wyprowadzenia całego szeregu wniosków zasadniczych.

DR ADAM BERGER

Ujemna cecha istoty czynu

T e z a: „Ujemna cecha istoty czynu jest okolicznością, należącą do tej istoty (§ 1 art. 20 K. K.)".

Próby wykładni art. 20 K. K. przyniosły naszej literaturze liczny szereg rozpraw, naświetlających treść jego nieraz krańcowo odmiennie[1]), a w praktyce sądowej wywołały całą powódź sprzecznych z sobą pod tym względem orzeczeń.

Zwięzłe postanowienie składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z dn. 21 kwietnia 1934 r. (Z. O. 102/34, pyt. 2) nie zdołało usunąć odnośnych wątpliwości, nie wyczerpując pełni problemu, a, przyjąwszy jako zasadę, iż do przyjęcia winy umyślnej zbędne jest ustalenie, że sprawca miał świadomość bezprawności czynu, spotkało się tak ze strony przedstawicieli nauki, jak i prawników-praktyków z zarzutem, że doprowadza ono w konsekwencji do uznawania winy umyślnej również w razie spełnienia czynu w dobrej wierze, bez zamiaru przestępnego. Spór w tym przed-

---

[1]) *Aker:* „Zagadnienie błędu na tle polskiego prawa karnego" w „Gazecie Sądowej Warszawskiej", Nr 15 z dn. 12 kwietnia 1937 r.; *Berger:* „Usiłowanie przestępstw nieumyślnych", 1934 r., „O wykładnię art. 20 K. K." w „Głosie Sądownictwa", zeszyt XII z 1934 r., oraz „Czyn i jego istota", 1936 r.; *Bzowski:* „O stosunku § 1 art. 14 do § 2 art. 20 K. K." w „Głosie Sądownictwa", zeszyt X z 1936 r.; *Glaser:* Glosa w „Orzecznictwie Sądów Polskich" pod orzeczeniem Nr 175/35, Tom XIV, zeszyt 3; *Makarewicz:* „Realizm w prawie karnym" w „Ruchu prawniczym", zeszyt II z 1933 r., i „Błąd co do przestępności działania", tamże, zeszyt I z 1936 r.; *Pławski:* „Stosunek art. 20 § 2 do art. 14 K. K." w „Czasopiśmie sędziowskim", zeszyt IX z 1935 r., i „O wykładnię art. 14 K. K." w „Gazecie Sądowej Warszawskiej", Nr 51 z dn. 21 grudnia 1936 r.; *Śliwiński:* „Błąd w świetle przepisów kodeksu karnego" w „Gazecie Sądowej Warszawskiej", Nr 22-23 z dn. 4 czerwca 1934 r., oraz „Jeszcze o wykładni art. 14 i 20 K. K.", tamże, Nr 44 z dn. 29 października 1934 r.; *Walfisz:* „Referat, dotyczący wykładni art. 20 K. K." — maszynopis — 1934 r., oraz „Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego" — Kodeks Karny — w „Archiwum Kryminologicznym", Tom II z 1935 r.; *Wolter:* „Nieświadomość bezprawności" w „Czasopiśmie prawniczym i ekonomicznym", zeszyt XIX z 1935 r.

miocie należy więc uważać za nieukończony jeszcze, a trudności za dotąd nieusunięte.

Praca niniejsza stawia sobie za zadanie być drobnym przyczynkiem do rozwiązania pewnego fragmentu tego skomplikowanego zagadnienia. Punkt jej wyjścia stanowi orzecznictwo Sądu Najwyższego, dotyczące błędu odnośnie istnienia stanu obrony koniecznej, a więc dotyczące błędu odnośnie urojonej obrony koniecznej (Z. O. 27/33, 184/33). Zgodnie z tym orzecznictwem, mylne po stronie sprawcy przyjęcie znajdowania się jego w tym stanie należy do błędu tzw. faktycznego (error facti), przewidzianego w § 1 art. 20 K. K. i błędu co do okoliczności, należących do istoty czynu, branej w znaczeniu wyłącznie przedmiotowym (czyn w przeciwstawieniu do przestępstwa). Pogląd ten należy uznać za słuszny. Niektórzy jednak [2]) zarzucają temu poglądowi, iż w przyjętej przezeń hipotezie okolicznością faktyczną, co do której sprawca się myli, jest istnienie napaści, a więc ta ostatnia musiałaby być, zgodnie z tym poglądem, uważana za część składową odnośnej istoty czynu, co oczywiście nie wytrzymuje krytyki, i wobec czego ten rodzaj błędu należałoby w tych warunkach (w wyłącznie przedmiotowym rozumieniu istoty czynu) zaliczyć do sytuacyj, objętych przez § 2 art. 20 K. K. (nieświadomość bezprawności, o ile jest usprawiedliwiona).

Wnioskowanie to nie jest trafne, a to z zasad następujących. Istotą czynu — ustawową, w znaczeniu prawa karnego — jest stan, przewidziany w poszczególnych przepisach tego prawa, do zrealizowania którego przywiązana jest sankcja karna. Każde wywołanie w świecie zewnętrznym tego stanu jest bezprawne [3]), o ile nie zachodzi okoliczność, wyłączająca bezprawność. Tak więc koniecznymi przedmiotowymi podstawami przestępstwa są: z jednej strony, spełnienie czynu o odnośnej ustawowej jego istocie (przesłanka dodatnia) i, z drugiej strony, brak okoliczności, wyłączającej w danym wypadku bezprawność (przesłanka ujemna). Tak jedna, jak i druga z tych podstaw zawierać w sobie może pierwiastki nie tylko natury czysto faktycznej, ale również i natury prawnej — w znaczeniu całokształtu prawa karnego i pozakarnego — (i to albo czysto prawnej, albo prawnej, w oparciu swym skombinowanej z czynnikami faktycznymi). A więc, jeżeli chodzi o pierwszą z tych podstaw: pojęcie żywego człowieka przy zabójstwie, ciąża kobiety przy spędzeniu płodu, wiek poniżej 15 lat przy czynie nierządnym z nieletnim, tworzą okoliczności natury czysto faktycznej; pojęcie cudzej rzeczy przy kradzieży, pojęcie urzędnika przy oporze władzy, pojęcie przestępstwa przy paserstwie — są to pierwiastki natury czysto prawnej; w końcu pojęcie dokumentu, jako przedmiotu, posiadającego w obrocie prawnym specjalne zaufanie, przy przestępstwie z art. 187 K. K., pojęcie czynu nierządnego, jako potępionego przez społeczeństwo aktu z dziedziny życia płciowego, przy przestępstwie z art. 204 K. K., — są to czynniki natury prawnej o podłożu faktycznym. Tak samo rzecz się ma przy analizie drugiej z wymienionych podstaw: zgoda pokrzywdzonego (oczywiście wówczas, gdy zgoda ta może usunąć bezprawność czynu, np. art. 237, 239 K. K.) jest okolicznością czysto faktyczną; wykonanie czynności służbowej przez urzędnika posiada naturę czysto prawną; obrona ko-

---

[2]) W tej liczbie i Dr Śliwiński we wspomnianych swych pracach — str. 333 i 661 „Gazety Sąd. Warsz." za rok 1934.

[3]) Przy czym bezprawność do istoty czynu nie wchodzi, stanowiąc tylko jej refleks, jej ocenę z punktu widzenia porządku prawnego.

nieczna jest instytucją prawną, jednak prawny charakter działania opiera się na sytuacji faktycznej odpierania bezprawnego zamachu na dobro własne lub cudze.

Ostatnio przytoczone okoliczności mają to doniosłe znaczenie, że pozbawiają odnośny, zawierający w istocie swej zewnętrzną stronę przestępstwa, czyn bezprawności przedmiotowej, że „odbarwiają" go pod względem karnym tak, iż odnośny czyn z punktu widzenia tego prawa staje się obojętnym. Dla określenia tego stanu utarła się już w nauce nazwa tzw. ujemnej cechy istoty czynu [4]). Pojęcie ujemnej cechy istoty czynu jest właśnie bardzo użyteczne dla wyjaśnienia podniesionej tutaj kwestii. Punkt ciężkości błędu sprawcy, działającego w stanie urojonej obrony koniecznej, tkwi nie w istnieniu napaści, jako takiej, lecz w istnieniu okoliczności, usuwającej bezprawność czynu, w odpieraniu (nieistniejącego w rzeczywistości) zamachu na dobro własne lub cudze, co w razie istnienia tego zamachu stanowiłoby o ujemnym charakterze, o ujemnej cesze istoty danego czynu: ten charakter, ta cecha, oparte i związane z okolicznościami spełnienia samego czynu, należą do jego istoty, jako pozbawiające jej bezprawności, jako „odbarwiające" ją z punktu widzenia prawa karnego. Tak więc błąd odnośnie istnienia stanu obrony koniecznej (jak zresztą i innych organicznie złączonych z wykonaniem czynu okoliczności, wyłączających jego bezprawność, — np. sprawca zadaje lekkie uszkodzenie ciała w mylnym przekonaniu, że działa za zgodą pokrzywdzonego; wykonanie wyroku śmierci przez kata, zawieszonego już wówczas w czynnościach służbowych, o czym on nie wiedział), zgodnie ze słusznym orzecznictwem Sądu Najwyższego, jest błędem, przewidzianym w § 1 art. 20 K. K., a więc błędem „co do okoliczności, należącej do istoty czynu". Jeśli ktoś w stanie urojonej obrony koniecznej zabija, to nie myląc się bynajmniej co do normy, regulującej jego postępowanie, działa pod wpływem błędu odnośnie wynikającego z okoliczności faktycznych działania i ujemnego (w znaczeniu karnoprawnym) charakteru jego czynu, a więc pod wpływem erroris facti.

Kwestia ta ma doniosłe znaczenie praktyczne, skoro w razie zaszeregowania odnośnego błędu do hipotezy, przewidzianej w § 2 art. 20 K. K., sprawca odpowiadałby za przestępstwo umyślne z możnością jedynie nadzwyczajnego złagodzenia kary, i to pod warunkiem, jeśli nieświadomość bezprawności była usprawiedliwiona (niezawiniona nawet nieumyślnie) [5]), podczas kiedy w hipotezie § 1 art. 20 K. K. sprawca może odpowiadać jedynie za przestępstwo nieumyślne, i to warunkowo, jeżeli odnośny błąd był wynikiem jego nieostrożności lub niedbalstwa.

ZYGMUNT ŁAGUNA

Prawo łaski w świetle nowej konstytucji

Jak stwierdza nauka prawa, prawo łaski w najobszerniejszym znaczeniu można określić jako prawo dyspensy tj. uprawnienie do zwalniania od przestrzegania przepisów prawnych. Uprawnienie to może być stosowane ad hoc bez określenia warunków jego zastosowania lub też zostaje ono zastosowane w pewnych z góry określonych wypadkach. Zawsze jed-

[4]) „Negatives Tatbestandsmerkmal" — *A. Merkel:* „Podręcznik", 1889, str. 82; *Hippel:* „Podręcznik", Tom II, 1930, str. 189; *Frank:* „Komentarz", 1931, str. 139.
[5]) Zasada prawna: Z. O. S. N. 102/34, pyt. 2.

nak prawo dyspensy, dające najbardziej szerokie możliwości, było zastrzeżone odpowiednio dla wysokich czynników. Nowoczesne ustawodawstwo zerwało z prawem dyspensy, ścieśniając znacznie granice prawa łaski, które obecnie stosowane jest wszędzie jedynie w prawie karnym, a mianowicie — w dziedzinie łagodzenia i darowywania kar.

Prawo łaski występuje w trzech odmianach: ułaskawienia, amnestii i abolicji. Ułaskawienie czyli indywidualny akt łaski daje prawo złagodzenia lub darowania kary, orzeczonej prawomocnym wyrokiem. Jest ono przeto korekturą prawa, które nigdy nie może dokładnie przewidzieć nieustannie się zmieniających i nieodgadnionych a priori zjawisk realnego życia. Amnestia, w której najbardziej przebija prymitywne prawo dyspensy, jest także ułaskawieniem, ale — gromadnym i dlatego jej stosowalność w nowoczesnym prawie karnym oddawna jest kwestionowana przez doktrynę prawa [1]). Abolicja, dająca możność umorzenia postępowania, nie ma większego znaczenia praktycznego, będąc stosowaną równocześnie z amnestią.

W prawodawstwie polskim znajdujemy wszystkie odmiany prawa łaski — oczywiście w tym szczuplejszym nowoczesnym pojęciu odnośnie wymiaru sprawiedliwości karnej. Konstytucja z 19 marca 1921 roku prawo łaski w formie ułaskawienia przekazała właściwości Prezydenta Rzeczypospolitej, nadając mu w art. 47 prawo darowania i złagodzenia kary oraz darowania skutków zasądzenia karno - sądowego w poszczególnych wypadkach. Co do amnestii (i abolicji) postanowiono, że wymagają one dla zastosowania — ustawy, przy czym indywidualnej abolicji prawo nasze nie przewidywało i nie przewiduje.

Nowa polska ustawa konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 roku w omawianej materii poszła poniekąd ściśle po linii konstytucji marcowej — o tyle, o ile to odnosi się wyłącznie do samego pojęcia i istoty prawa łaski oraz amnestii, bowiem niewątpliwie w pozostałej części omawianego zagadnienia inny ma ono nieco charakter, uwarunkowany zmianą podstawowych założeń ideowych nowej ustawy zasadniczej.

Pozytywne przepisy, odnoszące się do prawa łaski, zawiera już rozdział II konstytucji, traktujący o Prezydencie Rzeczypospolitej. Stosowanie prawa łaski, należącego w zasadzie do działalności sądów, będących organami państwa i służących Rzplitej, a pozostających pod zwierzchnictwem jej Prezydenta (art. 3 ust. 1 i 2), — jak głosi art. 13, należy do jego prerogatyw czyli uprawnień osobistych. Mowa tu jest oczywiście o prawie łaski, jako indywidualnym ułaskawieniu w poszczególnym wypadku. Szerzej rozwija myśl art. 13 norma art. 69 ust. 1 w rozdz. IX o wymiarze sprawiedliwości. Oto przepis ten głosi: „Prezydent Rzeczypospolitej władny jest aktem łaski darować lub złagodzić skazanemu karę, wymierzoną orzeczeniem prawomocnym, tudzież uchylić skutki skazania".

Do zastrzeżonego Prezydentowi prawa łaski mają również zastosowanie zasadnicze postanowienia art. art. 14 i 15 konst., w których świetle akt łaski Prezydenta Rzeczypospolitej jest jego aktem urzędowym, nie potrzebującym, jako jedna z prerogatyw, kontrasygnaty w przeciwieństwie do znakomitej większości innych aktów urzędowych, niewyliczonych de nomine w konstytucji, a wymagających do swej ważności podpisu Prezesa Rady Ministrów i właściwego Ministra (art. 14 ust. 1). Ponieważ akt łaski jest aktem urzędowym, ma do ułaskawienia również zastosowa-

[1]) Vide Z. Łaguna, Amnestia, Gazeta Sądowa Warszawska, Nr 31 z r. 1933.

nie ogólnej treści art. 15, głoszący, iż Prezydent Rzplitej za swe akty urzędowe, a więc i za korzystanie z prawa łaski, nie jest odpowiedzialny. Podstawowej treści zasadniczego przepisu art. 11, określającego stanowisko Głowy Państwa, w myśl którego „Prezydent Rzeczypospolitej, jako czynnik nadrzędny w Państwie, harmonizuje działania naczelnych organów państwowych", podlega bezsprzecznie prawo łaski, ponieważ w tym przejawia się harmonizowanie działalności ustawodawstwa i sądownictwa.

Technikę i formę stosowania prawa łaski wskazują art. 564 — 570 K. P. K. Formalne te przepisy, świadczące skądinąd o dążeniach prawodawcy naszego do najwyższej supremacji sądownictwa, dają rozległe uprawnienia w sprawie skuteczności prośby o ułaskawienie szeregu instancjom wymiaru sprawiedliwości, pozostawiając Głowie Państwa jedynie jakoby „firmowanie" aktu łaski [2]). Dodać należy, że Prezydent Rzeczypospolitej, jako czynnik nadrzędny w Państwie, nie należy do jego organów (art. 11) i dlatego aktem łaski może zmieniać lub uchylać orzeczenia sądowe, nie podlegając kategorycznej sankcji art. 64 ust. 4.

O amnestii wspomina nowa konstytucja wyłącznie w art. 69 ust. 2, stanowiąc, że wymaga ona aktu ustawodawczego, a zatem — ustawy lub dekretu Prezydenta Rzplitej (art. 49 ust. 1). W odróżnieniu od ułaskawienia, które może być zastosowane przez Prezydenta Rzplitej aktem urzędowym, nie wymagającym nawet kontrasygnaty (art. 14 ust. 2), amnestia może mieć miejsce na mocy: 1) ustawy, powziętej z inicjatywy Rządu lub Sejmu (art. 50 ust. 2), oczywiście możliwej bez zgody Rządu (art. 50 ust. 3), a przeprowadzonej w myśl ogólnych zasad techniki ustawodawczej po linii art. art. 53 i 54; 2) dekretu Prezydenta, wydanego na zasadzie ustawowego upoważnienia co do czasu i zakresu (art. 55 ust. 1) lub wydanego w czasie, gdy sejm jest rozwiązany w razie konieczności państwowej (art. 55 ust. 2) — zawsze jednak na wniosek Rady Ministrów (art. 55 ust. 3). Rygory te są zrozumiałe wobec znaczenia amnestii, obejmującej przeważnie całe rzesze ułaskawionych.

Abolicja, jeżeli zawiera gromadne umorzenie wszczętych dochodzeń karnych, mieści się w pojęciu i w istocie amnestii, będąc zwykle równocześnie z tą ostatnią ustanowiona, nawet bez specjalnego rozróżnienia co do nomenklatury. Ulega zatem możliwość jej stosowania tymże samym normom konstytucyjnym. Natomiast abolicji indywidualnej czyli umorzenia toczącego się postępowania w poszczególnym wypadku wobec wyraźnej treści art. 69 konstytucji prawo nasze w dalszym ciągu nie przewiduje.

Ponieważ „żadna ustawa nie może zamykać obywatelowi drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy lub szkody" (art. 68 ust. 1), zatem konsekwentnie i ustawa amnestyjna, darując czy łagodząc wymierzoną prawomocnym orzeczeniem karę, nie pozbawia tego, który czynem korzystającego z dobrodziejstwa amnestii został pokrzywdzony czy poszkodowany, możności poszukiwania na nim swej krzywdy lub szkody na każdej drodze, a w pierwszym rzędzie — w postępowaniu cywilno - prawnym. Oczywiście więc prawomocny wyrok karny, zawierający rozstrzygnięcie powództwa cywilnego, „puszcza się w niepamięć" przez zastosowanie amnestii jedynie tylko co do jego karno - prawnej treści. Należy uznać, że taka wykładnia odnosi się również do ułaskawienia, zwłaszcza że realizuje się ono na drodze pozaustawowej; zaś brzmienie art. 69 konstytucji, iż Prezydent

[2]) Vide Z. Łaguna, Współczesna Myśl Prawnicza, Nr 2, 1936.

aktem łaski może uchylić „skutki skazania" obejmuje li tylko karno - prawne skutki tego ostatniego.

Ponieważ sądy nie mają prawa badania ważności aktów ustawodawczych, należycie ogłoszonych (art. 64 ust. 5), nie mogą również badać ważności amnestii, pomimo że zmienia ona lub uchyla orzeczenia sądowe (art. 64 ust. 4) — dlatego, że istnienie amnestii uwarunkowane jest przez Sejm i Senat oraz Prezydenta Rzplitej (ustawa) lub tylko Prezydenta (dekret) na podstawie upoważnienia, a te czynniki nie są organami władzy, lecz — organami państwa (art. 3), a nawet, o ile chodzi o Prezydenta, to jest on — jak mówi konstytucja — czynnikiem nadrzędnym w państwie.

Nowa konstytucja nie zawiera jakiegokolwiek uzasadnienia co do amnestii, abolicji i ułaskawienia, nie wdając się w żadne dociekania filozoficzno - teoretyczne. Można by tylko, patrząc przez pryzmat art. 64 ust. 2 na te instytucje, niejako wydzielone z działalności sądów i przekazane Głowie Państwa jako jego czynnikowi nadrzędnemu i innemu organowi państwa w osobie zbiorowego ustawodawcy, powiedzieć, iż ustanowione są one — podobnie jak inne akty wymiaru sprawiedliwości — w interesie strzeżenia ładu prawnego w państwie i kształtowania poczucia prawnego społeczeństwa, które to twierdzenie spotyka ostatnio coraz więcej, o ile chodzi o instytucję amnestii, uzasadnionych sprzeciwów.

EUGENIUSZ BACZYŃSKI

Stosunek Kodeksu Zobowiązań do cywilnych kodeksów dzielnicowych i Projektu Prawa Rzeczowego

W aktualnym artykule, umieszczonym w numerze 6 „Głosu Sądownictwa" z czerwca 1937 r. pod tytułem „Ustawodawstwo a interpretacja prawa cywilnego", wyrażone zostało zapatrywanie, że przepisy prawne w dziedzinie ujednostajnionego prawa polskiego winny być stosowane stale i jednolicie. Żądania powyższego w odniesieniu do Kodeksu Zobowiązań nie da się urzeczywistnić co do części tego kodeksu, uwzględniającej i utrzymującej w mocy odrębne postanowienia ustaw zaborczych, przepisy bowiem, wprowadzające Kod. Zob., a nawet poszczególne artykuły tekstu ustawy świadczą o tym, że nie tylko przepisy kodeksów cywilnych dzielnicowych poza dziedziną zobowiązań pozostały nietknięte, lecz nadto znaczna część postanowień wspomnianych kodeksów bądź dotyczących zobowiązań, bądź stanowczych dla zastosowania zobowiązań, nadal pozostała w mocy.

Natomiast wyżej wymieniony postulat może być spełniony jedynie w tym zakresie, w jakim Kod. Zob. faktycznie zawiera ujednostajnienie prawa obligacyjnego. Część Kod. Zob., uwzględniająca i utrzymująca w mocy odrębne postanowienia ustaw zaborczych, wymaga rozważenia wzajemnego stosunku w związku z projektem prawa rzeczowego niektórych najważniejszych przepisów kodeksów cywilnych dzielnicowych z dziedziny prawa pozaobligacyjnego oraz nadal pozostałych w mocy postanowień tych kodeksów bądź odnoszących się do zobowiązań, bądź też stanowczych dla zastosowania zobowiązań.

Na terytorium Polski obowiązują trzy większe znowelizowane zachodnio-

europejskie kodyfikacje, wprowadzone tam przed wskrzeszeniem Państwa Polskiego od razu w życie w przeciwieństwie do nowego polskiego prawa cywilnego, wchodzącego stopniowo w życie etapami. Wzmiankowane kodyfikacje według zamierzeń ówczesnych ustawodawców miały być niezmiennym, stale obowiązującym prawem. To stanowisko ówczesnego ustawodawcy np. co do kodeksu cywilnego Napoleona ilustruje opinia z czasów wprowadzenia powołanego kodeksu w życie, że kodeks ten, nie będąc ani reakcyjny, ani rewolucyjny, jest kodeksem równocześnie konserwatywnym i postępowym.

Powyższe kodyfikacje, z wyjątkiem nowel wydanych po odzyskaniu niepodległości i orzecznictwa Sądu Najwyższego z powyższego okresu, uważać należy za prawo obce, pozbawione polskich pierwiastków rodzimych. Świadczą o tym najlepiej poszczególne instytucje i przepisy drugiej i trzeciej księgi kodeksu cyw. Nap., przez Kod. Zob. bądź nietknięte, bądź utrzymane w mocy, opierające się na północno - francuskim prawie zwyczajowym [1]), czyli północno - francuskich zwyczajach prawnych [2]). Natomiast swojski charakter ma Kodeks cywilny Królestwa Polskiego z dnia 13 czerwca 1825 r., zredagowany na podstawie księgi pierwszej i tytułu V księgi trzeciej kodeksu cyw. Nap., obejmujący pierwotnie również całe prawo małżeńskie przed ogłoszeniem dnia 24 czerwca 1836 r. „Prawa o małżeństwie". Dopóki zatem polskie prawo cywilne nie zostanie w całości skodyfikowane, nie może być mowy o zupełnym ujednostajnieniu prawa obligacyjnego, skoro Kod. Zob., utrzymując częściowo w mocy postanowienia ustaw zaborczych, całkowitego ujednostajnienia prawa w dziedzinie zobowiązań nie przeprowadził.

Dla swoistego charakteru prawa jest obojętne, czy prawo w danym państwie zostanie samoistnie zredagowane z uwzględnieniem wspólnoty narodowej i ekonomiczno - społecznych potrzeb obywateli państwa, czy też jest odzwierciedleniem ustnego prawa zwyczajowego (ius non scriptum) danego kraju. Do pierwszej grupy należą nowoczesne zachodnioeuropejskie ustawodawstwa, do drugiej zaś — ustawodawstwa niektórych stanów Ameryki Północnej. Np. ustawodawstwo stanu Texas pod wpływem prawa zwyczajowego z czasów kolonizacji nie tylko rozszerzyło pojęcie rodziny na wszystkich domowników, a więc również na osoby, zatrudnione w charakterze sług i czeladników, lecz nadto stworzyło instytucję osiedla, czyli schroniska rodzinnego, udzielającego rodzinie przytułku i utrzymania przez całe życie w razie przeznaczenia na ten cel majątku lub domu.

W państwach, recypujących prawo obce, szczególne potrzeby społeczeństwa znajdują uwzględnienie tylko w orzecznictwie sądów. Np. od czasu recepcji kodeksu cywilnego szwajcarskiego przez księstwo Lichtenstein w 1922 i 1926 r. oraz przez Turcję w 1926 r., ma to miejsce w obu powyższych państwach. Za czasów zaborczych, o ile chodzi o b. zabór austriacki, szczególne ekonomiczno - społeczne potrzeby miejscowej ludności, zwłaszcza w zakresie ochrony własności pozatabularnej, były w orzecznictwie sądowym uwzględniane dzięki stanowczej postawie sędziów z Małopolski. Na terenie Małopolski posiadacz pozahipoteczny, wykazujący się posiadaniem kwalifikowanym (prowadzącym do zasiedzenia), uposażonym w silniejszy tytuł, czyli lepsze prawo, uznawany był za praw-

---

[1]) „Le droit coutumier", Zachariae - Puchelt, Heidelberg, wydanie szóste z 1875 r. T. I, § 43, str. 124 — 125.
[2]) „Coutumes". Ten sam, T. I, § 15, str. 35 i § 42, str. 115 — 116.

dziwego właściciela wobec osoby, wpisanej w złej wierze za właściciela w księdze gruntowej lub pozbawionej tytułu. Słuszność powyższego stanowiska sędziów z Małopolski została stwierdzona koniecznością wydania dla Małopolski i Bukowiny specjalnej ustawy o sprostowaniu ksiąg gruntowych z 11 grudnia 1906 r. Dzpp Nr 246.

Już w przepisach wprowadzających prawo o sądowym postępowaniu egzekucyjnym uwzględnione zostały instytucje materialnego prawa partykularnego, np. w art. LVIII — przejścia majątku spadkowego z mocy samego prawa na spadkobierców w chwili śmierci spadkodawcy, tj. w chwili otwarcia się spadku (§ 1922 ust. 1 k. c. niem.), w art. LXI — oświadczenia przez strony równocześnie obecne wobec wydziału hipotecznego bezwarunkowej i bezterminowej zgody na przeniesienie własności gruntu, tzw. zgody zdawczej (§§ 313 zdanie drugie i 925 k. c. niem.), w art. LXV — współwłasności niepodzielnej ręki. Powyższą współwłasność (condominium in solidum vel condominium iuris Germanici) spotykamy w kodeksie cyw. niem. w §§ 1437 do 1482 (ogólna wspólność majątkowa małżonków), w §§ 1483 do 1518 (wspólność majątkowa, kontynuowana między pozostałym przy życiu małżonkiem a wspólnymi dziećmi), w §§ 1519 do 1548 (wspólność dorobku), w §§ 1549 do 1557 (wspólność mienia ruchomego), w §§ 1922, 2032, 2033, 2038 do 2040 (współwłasność wynikająca ze spadkobrania). Współspadkobierca może przy tej ostatniej współwłasności w przeciwieństwie do innych współwłasności niepodzielnej ręki rozporządzać swoim udziałem w spadku (§ 2033 k. c. niem) [3]). Idea solidarnej współwłasności rodziny służy za podstawę francuskiego prawa spadkowego [4]).

Obowiązujący na obszarze całego państwa artykuł XVII przepisów wprowadzających prawo o sądowym postęp. egz., który postanawia, że „tytuł wykonawczy jest tytułem do hipoteki sądowej", opiera się na ustępie pierwszym i drugim art. 111 prawa o ustaleniu własności dóbr nieruchomych z dnia 26 kwietnia 1818 r. i staje się zrozumiały dopiero po zaznajomieniu się z treścią i terminologią prawną art. 14 do 19 prawa o przywilejach i hipotekach z 13 czerwca 1825 r., art. 205, 461, 462, 511 kodeksu cyw. Królestwa Polskiego z dnia 13 czerwca 1825 r., art. 111 oraz art. 112 do 118 prawa hipotecznego z 1818 r. Z zestawienia powołanych artykułów i użytej w nich terminologii prawnej jest widoczne, że ustawodawstwo Polski centralnej dzieli hipotekę na prawną, sądową i umowną, zależnie od tego, czy tytułem hipotecznym jest ustawa, wyrok prawomocny lub umowa. Art. 194 proj. prawa rzecz. dzieli hipotekę na umowną i przymusową. Przepisy wprowadzające Kod. Zob. powołują się jeszcze w szerszym zakresie w art. XX na prawo o przywilejach i hipotekach z 13 czerwca 1825 r. i w rozdziałach II, III, IV na materialne prawo partykularne, przy czym Kod. Zob. i nowe ustawy posługują się nieraz terminologią, zaczerpniętą z kodeksów cywilnych dzielnicowych. Np. termin techniczny „wymagalny, wymagalność" artykułów 206, 211 § 3, 248 § 1, 254 § 1, 276, 437 § 2 Kod. Zob., 557 § 1 i 558 § 2 Kod. Handl. i art. 3a rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych (tekst jednolity Dz. U. R. P. Nr 5, poz. 59 z 1936 r.) wzięty został z przepisów §§ 1133, 1141, 1142, 1145 ust. 2, 1149, 1193 ust. 1, 1228 ust. 2, 1282 ust. 1, 1283 ust. 1, 2181 k. c. niem., nadal pozostających w mocy tudzież z uchylonego art. 1186

---

[3]) Kodeks cyw. niem. w opracowaniu Achillesa - Greiffa, wyd. z 1930 r., str. 1021, Schaeffer - Wiefels, Prawo cywilne, Lipsk, wyd. z 1935 r., T. V, str. 47.

[4]) Zachariae - Puchelt wyd. z 1875 r., T. I, § 197, str. 512.

k. c. Nap. Znaczenie powyższego terminu jest równoznaczne z możnością żądania świadczenia, czyli płatnością lub zaskarżalnością świadczenia w przeciwstawieniu do długów, zasądzonych prawomocnymi orzeczeniami sądowymi (art. 10 rozporządzenia o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych).

Niektóre nadal obowiązujące instytucje materialnego prawa partykularnego, mimo pozostawienia ich przez Kod. Zob. w mocy, doznały doniosłych zmian wskutek tego, że poszczególne przepisy materialnego prawa dzielnicowego zostały przez Kod. Zob. bądź nietknięte, bądź uchylone, zmienione lub w inny sposób unormowane. Dotyczy to np. na obszarze mocy obowiązującej kodeksu Nap. darowizny przedślubnej między żyjącymi, czyli przez wzgląd na małżeństwo (donatio in favorem matrimonii vel donatio propter nuptias), chociażby uczynionej przez trzecią osobę małżonkom lub jednemu z nich w kontrakcie małżeńskim co do teraźniejszego majątku darczyńcy (napis do działu VIII tytułu drugiego księgi trzeciej i art. 1081 k. c. Nap.). W miejsce art. 1168 do 1184 k. c. Nap. o zobowiązaniach warunkowych, uchylonych artykułem XVI § 2 przepisów wprowadzających Kod. Zob., weszły w życie artykuły 46 do 49 K. Zob.

Co do darowizny przedślubnej między żyjącymi w związku z tekstem Kod. Zob. i art. XVI § 1 przepisów wprow. Kod. Zob.:

A) Uchylony został przywilej obdarowanego: a) ważności darowizny przedślubnej z art. 947 k. c. Nap., uczynionej pod warunkami, których wykonanie zawisło jedynie od woli darczyńcy (art. 944 k. c. Nap.), gdyż rozumie się samo przez się, że warunek potestatywny, zależny wyłącznie od woli zobowiązanego, nie wywołuje żadnego zobowiązania[5]), b) należności z art. 947 k. c. Nap. obdarowanemu przedmiotu darowizny przedślubnej lub pewnej sumy oznaczonej z majątku darowanego w przypadku, gdyby darczyńca, zastrzegłszy sobie wolność rozporządzania nimi, umarł bez takiego rozporządzenia (art. 946 k. c. Nap.), gdyż przypadek ten jest objęty warunkiem zawieszającym z art. 46 § 1 Kod. Zob.

B) Nienaruszony został przywilej: a) obdarowanego, że darowizny przedślubne nie mogą być ani skarżone, ani uznawane za nieważne pod pozorem braku przyjęcia (art. 1087 k. c. Nap.), który to przywilej stanowi wyjątek od zasady „nulla donatio sine acceptatione", wypowiedzianej poprzednio przede wszystkim w art. 932 k. c. Nap., obecnie zaś wyrażonej w art. 935, 937, 938 k. c. Nap., utrzymanych w mocy i wynikającej z art. 354 i 357 Kod. Zob., b) darczyńcy, że wszelka darowizna, przez wzgląd na małżeństwo uczyniona, upada, jeżeli małżeństwo nie dojdzie do skutku (art. 1088 k. c. Nap., odpowiadający § 1247 k. c. austr. in fine).

C) Wprowadzony został na rzecz darczyńcy przywilej, dotyczący obecnie wszystkich darowizn między żyjącymi: a) z art. 356 Kod. Zob., iż przedmiotem darowizny przez wzgląd na małżeństwo nie może być zbycie lub obciążenie użytkowaniem majątku przyszłego ani w całości, ani w części[6]), b) z art. 366 Kod. Zob., że darczyńca może odwołać darowiznę przedślubną, nawet już wykonaną, jeżeli obdarowany dopuścił się względem niego rażącej niewdzięczności, zwłaszcza przez popełnienie czynu, stanowiącego przestępstwo albo ciężkie naruszenie obowiązków rodzinnych i z art. 367 § 2 K. Z., że prawo odwołania darowizny przedślubnej z powodu niewdzięczności służy spadkobiercom darczyńcy, jeżeli

[5]) Longchamps, Uzasadn. części ogólnej proj. Kod. Zob., str. 55.

[6]) Wobec tego uchylony został art. 947 k. c. Nap., zaś art. 943 k. c. Nap. pozostał w mocy.

istniało jeszcze w chwili jego śmierci, albo gdy powstało skutkiem tego, że obdarowany rozmyślnie pozbawił darczyńcę życia [7]).

D) Przywilej darczyńcy przy darowiźnie przedślubnej, objęty uchylonymi artykułami 945, 947 k. c. Nap., został uzupełniony i na wszystkie darowizny między żyjącymi rozszerzony: a) w art. 354 § 2 K. Z., że „darczyńca może obciążyć obdarowanego obowiązkiem spełnienia oznaczonego świadczenia", b) w art. 362 § 1 K. Z., że „darczyńca ma prawo domagać się spełnienia świadczenia, obciążającego obdarowanego, jeżeli wykonał swe zobowiązania, wynikające z umowy darowizny, a świadczenie nie ma na celu wyłącznie korzyści obdarowanego": § 2 że „prawo to przechodzi na spadkobierców darczyńcy", § 4 że „osoba trzecia, która odnosi korzyść ze świadczenia, może się domagać jego spełnienia według przepisów o umowach na rzecz osób trzecich".

Wskutek utrzymania przez Kod. Zob. w mocy niektórych odrębnych postanowień ustaw zaborczych wyłaniają się przy ujęciu i stosowaniu nowego prawa obligacyjnego jeszcze dalsze trudności. Art. 1304 k. c. Nap. w brzmieniu ustawy z 1 lipca 1921 r., poz. 397 postanawia, że „w każdym przypadku, gdy poszczególna ustawa nie ogranicza skargi o nieważność lub o zerwanie umowy do czasu krótszego, skarga ta trwa lat dziesięć. Czas ten biegnie w przypadku gwałtu dopiero od dnia, gdy gwałt ustał; w przypadku błędu lub podstępu, od dnia, gdy je odkryto. Względem aktów, zeznanych przez bezwłasnowolnych, czas ten biegnie dopiero od dnia zniesienia bezwłasnowolności, a względem aktów, zeznanych przez małoletnich, dopiero od dnia pełnoletności". Powyższy artykuł został artykułem XVIII przepisów wprow. Kod. Zob. w zastosowaniu do zobowiązań uchylony ze względu na artykuły 273 do 287, 32, 37 do 41, 43 Kod. Zob., następnie ze względu na artykuł XIX przepisów wprow. Kod. Zob., w końcu ze względu na uchylony artykułem XVI § 2 przepisów wprow. Kod. Zob. artykuł 1117 k. c. Nap., który stanowił, że „umowa, zawarta pod wpływem błędu, gwałtu lub podstępu, nie jest z samego prawa nieważna; daje tylko podstawę do skargi o nieważność lub zerwanie w przypadkach i warunkach, wskazanych w oddziale 7 działu V tytułu III księgi trzeciej kod. cyw. Nap.". Natomiast art. 1304 k. c. Nap. w brzmieniu ustawy z 1 lipca 1921 r., poz. 397 został artykułem XVI § 2 przepisów wprow. Kod. Zob. poza dziedziną zobowiązań utrzymany w mocy, ma przeto zastosowanie do skargi o zerwanie działu spadkowego w myśl art. 888 ust. 1 k. c. Nap. z przyczyn, wymienionych w art. 887 k. c. Nap. i o zerwanie działu nieruchomości wspólnej z tych samych przyczyn, nadto do skargi o zerwanie przez wstępnego działu, dopełnionego w formie aktu między żyjącymi oraz do skargi o zmniejszenie udziałów z takiego działu (art. 1079 k. c. Nap.).

W myśl przyjętych zasad prawnych ustawy wydane tego samego dnia, wchodzące jednak w życie w różnych czasach, nie są uważane za równoczesne, tylko ta z nich jest wcześniejsza, która prędzej zaczęła obowiązywać. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 27 października 1933 r. Dz. U. R. P. Nr 84, poz. 609, zawierające „Prawo o notariacie", które weszło w życie 1 stycznia 1934 r., jest w stosunku do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 27 października 1933 r. Dz. U. R. P., poz. 598, zawierającego Kodeks Zobowiązań i do Przepisów wprow. Kod. Zob. (Dz. U. R. P., poz. 599), nie tylko ustawą szczególną, lecz nadto

[7]) Z tego powodu uchylony został art. 959 k. c. Nap.

wcześniejszą, utrzymaną w mocy artykułem II pkt. 3 wspomnianych przepisów.

Na obszarze b. Królestwa Polskiego własność przechodzi na nabywcę przy umowie sprzedaży i zamiany przez sam tytuł nabycia już w chwili zawarcia umowy (art. 711 in fine, 1138, 1583 k. c. Nap., utrzymane w mocy i art. 353 K. Z.), zaś przy darowiźnie między żyjącymi, przez należyte przyjęcie darowizny (art. 711 i 938 k. c. Nap., które nadal pozostają w mocy). Chwilą zawarcia umowy o sprzedaż lub zamianę nieruchomości jest chwila sporządzenia umowy w formie aktu notarialnego. Zatem przesłanką należytego przyjęcia darowizny nieruchomości między żyjącymi, tj. w odróżnieniu od darowizny testamentowej, jest fakt sporządzenia umowy w formie aktu notarialnego (art. 82 § 1 Prawa o notariacie).

Pomimo nabycia prawa własności w stosunku wewnętrznym pomiędzy kontrahentami i wobec trzecich nabywców w złej wierze (art. 33 i 34 pr. hip. z 1818 r.) konieczne jest względem nieruchomości, mających urządzoną hipotekę, wciągnięcie tytułu nabycia do księgi hipotecznej celem uzyskania prawa rozporządzenia hipotecznego własnością nieruchomości (art. 5 pr. hip. z 1818 r.) i celem uzyskania podstawy do odnośnej skargi przeciwko trzecim pozahipotecznym nabywcom w dobrej wierze. (art. 11 pr. hip. z 1818 r.) [8]). Przysporzenie majątkowe na rzecz obdarowanego, dokonane przez samo zawarcie umowy, o którym wspomina art. 358 § 1 K. Z., polega na darmym przelewie wierzytelności [9]), gdyż wierzytelność przechodzi na nabywcę z chwilą zawarcia umowy o przelew wierzytelności (art. 170 K. Z.), nadto polega na dobrowolnym zwolnieniu z długu (art. 270 K. Z.), jeżeli podstawą prawną zwolnienia z długu jest darowizna [10]). Nauka, oparta na szwajcarskim kodeksie zobowiązań z 30 marca 1911 r., przyjmuje, w razie dobrowolnego bezpłatnego zwolnienia z długu, darowiznę odręczną [11]). Przewidziane w art. 358 § 1 K. Z. przysporzenie na rzecz obdarowanego ruchomościami, dokonane równocześnie z zawarciem umowy darowizny, jest równoznaczne z darowizną odręczną. Przesłanką należytego przyjęcia darowizny ruchomości w znaczeniu art. 938 k. c. Nap., utrzymanego w mocy, jest przy darowiźnie odręcznej urzeczywistnienie darowizny, tj. odebranie przedmiotu darowizny z ręki do ręki, zaś przy darowiźnie nieodręcznej fakt sporządzenia darowizny w formie aktu notarialnego (art. 358 § 1 K. Z.).

Z dotychczasowych rozważań jest widoczne, że Kod. Zob. w części, utrzymującej w mocy postanowienia ustaw zaborczych, w każdej dzielnicy ma inny wygląd prawny. Nawet zasada art. 82 § 1 Prawa o notariacie nie została na całym obszarze państwa bezwzględnie przeprowadzona, skoro artykułem XXVII § 3 przepisów wprow. Kod. Zob. został utrzymany w mocy w b. zaborze pruskim § 313 kodeksu cyw. niem., dopuszczający za pomocą zgody zdawczej i wpisu do księgi wieczystej sanowanie braku formy aktu notarialnego, zastrzeżonej dla umów o przejście prawa własności do nieruchomości pod nieważnością samej umowy. Art. VII przepisów wprow. Kod. Zob. utrzymuje w mocy w punkcie 1 dotych-

[8]) Orzeczenie plenarne S. N. Izby pierwszej Nr 136 z 1922 r.

[9]) Longchamps, Uzasadn. części ogólnej proj. Kod. Zob., str. 258, ustęp pierwszy, zdanie przedostatnie; Uzasadn. części szczególnej proj. Kod. Zob., str. 96 przy art. 358, ustęp pierwszy, zdanie trzecie.

[10]) Ten sam, Uzasadn. części ogólnej proj. Kod. Zob., str. 428 przy art. 270, zdanie końcowe.

[11]) Guhl, Szwajcarskie prawo obligacyjne, wyd. z 1933 r., § 38, I, str. 138.

czasowe przepisy, dotyczące „sposobu i chwili przejścia prawa własności i innych praw rzeczowych na podstawie zobowiązań", zaś w punkcie 2, dotyczące „sposobu ujawniania w księgach hipotecznych (gruntowych) prawa odkupu, pierwokupu, najmu i dzierżawy, praw wynikających z umowy spółki i z umowy o dożywocie". W związku z tym Kod. Zob. nie normuje wcale sposobu i chwili przejścia sprzedanego prawa własności lub innego prawa majątkowego na kupującego i wyraża się w art. 299 § 1 w sposób ogólnikowy, że sprzedawca jest obowiązany spełnić wszystko, czego wymaga przeniesienie sprzedanego prawa na kupującego[12]). Kod. Zob. nie określa również, w jaki sposób ma nastąpić w księdze hipotecznej przewidziane w art. 343 in fine ujawnienie prawa odkupu.

Z art. 50 K. Z. wynika, że mogą być zawierane umowy w różnych dziedzinach prawa cywilnego, przy czym umowy z zakresu prawa pozaobligacyjnego (według wyrażenia ustawy „wszelkie umowy") podlegają w myśl art. 52 K. Z. przepisom o zobowiązaniach w ogólności. Art. 50 § 2 K. Z. postanawia, że „przedmiotem umowy może być również powstanie, zmiana lub ustanie stosunku prawnego, bez zobowiązania się do świadczenia". Przypadki, należące do dwóch ostatnich grup, są łatwe do rozpoznania. Natomiast istota prawna przypadków grupy pierwszej ze względu na różnice przepisów kodeksów cywilnych, pozostających nadal w mocy, nastręcza trudności, ponieważ przypadki te w następstwie zawartej umowy prowadzą do powstania praw rzeczowych, nie objętych jeszcze dotychczas ujednostajnionym prawem.

Ustawy dzielnicowe dzielą prawo na rzeczowe (ius reale, droit réel) i obligacyjne, czyli osobiste, nazywane także roszczeniowym (ius personale, droit personnel, droit de créance). Prawa rzeczowe obejmują rzecz samą i na podstawie absolutnego roszczenia rzeczowego (actio in rem) są skuteczne przeciw każdemu, np. rzeczowe prawo mieszkania przeciwko nabywcy domu. Prawa osobiste prowadzą do uzyskania rzeczy dopiero przez osobę dłużnika i są skuteczne tylko przeciwko dłużnikowi (actio in personam), np. obligacyjne prawo najmu przeciwko wynajmującemu. W rozumieniu § 90 k. c. niem. i art. 1 proj. rzecz. rzeczami są jedynie przedmioty zmysłowe.

Według kodeksu cyw. niem. posiadanie jest władztwem faktycznym nad rzeczą zmysłową, ruchomą lub gruntem (§§ 854 i 90). Iuris quasi possessio z art. 423 in fine i 424 § 2 projektu prawa rzeczowego nie jest znane kodeksowi cyw. niem. Kodeks ten odróżnia w § 868, podobnie jak kod. cyw. Nap. w art. 2228 i 2236, posiadacza bezpośredniego (niesamoistnego), wykonującego posiadanie w czyimś imieniu, tj. za kogoś innego, jako użytkownik, wierzyciel zastawny, najemca, biorący do używania rzecz użyczoną, przechowawca, przyjmujący zlecenie, komisant — od posiadacza pośredniego (samoistnego), tj. oddawcy rzeczy w użytkowanie, zastaw, najem, użyczenie, przechowanie, tytułem zlecenia, komisu. W kodeksie cyw. niem. własność jako zasadniczo nieograniczone władztwo prawne nad rzeczą zmysłową, ruchomą lub gruntem (§§ 903, 90), przeciwstawiona jest prawom rzeczowym na rzeczy obcej (iura in re aliena), ograniczającym lub ścieśniającym własność.

Służebności dzielą się w kodeksie cyw. niem., podobnie jak w art. 113 i nast., 122 i nast., 157 i nast. projektu prawa rzeczowego, na gruntowe, osobiste i osobiste ograniczone, czyli nieprawidłowe (co do treści grun-

---

[12]) Longchamps, Uzasadn. części szczególnej proj. Kod. Zob., str. 7 przy art. 294, ustęp drugi, zdanie pierwsze i str. 13 przy art. 299, ustęp pierwszy, zdanie pierwsze.

towe, lecz co do podmiotu osobiste). Służebności gruntowe w kodeksie cyw. niem. widzimy tylko przy gruntach na korzyść właściciela drugiego gruntu. Służebność osobista użytkowania (usus fructus) dotyczyć może rzeczy ruchomych i nieruchomych, jako też praw z wyjątkiem praw, nie dających się przenieść (§ 1069 ust. 2 k. c. niem.). Służebności nieprawidłowe dopuszczalne są tylko na gruntach. Wspólna cecha służebności polega na tym, że właściciel rzeczy obciążonej służebnością jest ograniczony w używaniu rzeczy na korzyść uprawnionego ze służebności.

Według kodeksu cyw. niem. prawami rzeczowymi na ruchomościach są: własność, prawo zastawu, a ze służebności tylko użytkowanie, zaś na gruntach: własność, prawo zabudowy, prawo pierwokupu, służebności, ciężary realne, hipoteki, długi gruntowe i rentowe [13]). Prawo zastawu dopuszczalne jest także na prawach, dających się przenieść (§ 1273 i nast. k. c. niem., art. 292 i nast. proj. pr. rzecz.), na wierzytelnościach (§ 1280 i nast. k. c. niem., art. 297 i nast. proj. pr. rzecz.) i na papierach wartościowych (§ 1292 i nast. k. c. niem., art. 507 i nast. Kod. Handl. z 27 czerwca 1934 r. Dz. U. R. P., poz. 502 i art. 296 proj. pr. rzecz.).

Prawo Wekslowe z 28 kwietnia 1936 r. Dz. U. R. P., poz. 282 przewiduje w art. 19 dla zastawienia weksli odrębną formę indosu, mianowicie tzw. otwarty indos zastawniczy. Powyższy indos różni się od zwykłego indosu tym, że zawiera wzmiankę „waluta na zabezpieczenie", „waluta w zastaw" lub jakąkolwiek inną wzmiankę, wyrażającą zastaw. Projekt prawa rzeczowego, uchwalonego w pierwszym czytaniu w Podk. pr. rzecz. Kom. Kodyf., normuje również zastaw na przedsiębiorstwie kupca rejestrowego (art. 306 do 318). Rei vindicatio według kodeksu cyw. niem. służy właścicielowi rzeczy ruchomej lub nieruchomej przeciwko posiadaczowi, nie będącemu właścicielem (§ 985 k. c. niem.). Skarga negatoryjna służy właścicielowi przeciwko naruszeniom, nie polegającym na zawładnięciu lub zatrzymaniu rzeczy, przeciwko więc naruszeniom, nie dającym się usunąć za pomocą skargi przewidzianej w § 1004 k. c. niem. W projekcie prawa rzeczowego tego rodzaju skarga, jak również skarga negatoryjna objęte są artykułem 21. Skarga z poprzedniego posiadania, czyli na podstawie lepszego prawa do posiadania według kodeksu cyw. niem. służy poprzedniemu posiadaczowi rzeczy ruchomej w dobrej wierze przeciwko gorzej uprawnionemu obecnemu posiadaczowi (§ 1007 k. c. niem). Skarga powyższa różni się od skargi publicjańskiej z § 372 k.c. austr. tym, że dotyczy jedynie ruchomości i służy każdemu posiadaczowi, np. biorącemu do używania rzecz użyczoną, najemcy itd., a nie tylko posiadaczowi, który wykonuje posiadanie, prowadzące do zasiedzenia. Również projektowi prawa rzeczowego nie jest znana skarga publicjańska. Natomiast według art. 398 § 1 proj. pr. rzecz., jeżeli treść księgi wieczystej jest niezgodna ze stanem prawnym, uprawniony może żądać usunięcia tej niezgodności przeciwko osobom, działającym w złej wierze (art. 395, 397). Pamiętać przy tym należy, że w myśl art. 429 proj. pr. rzecz. na domniemanie prawa, wynikające z posiadania, posiadacz nie może się powołać przeciwko wpisowi w księdze wieczystej, wobec czego posiadacz ma udowodnić nabycie prawa i twierdzoną niezgodność księgi wieczystej ze stanem prawnym oraz złą wiarę przeciwnika (art. 395, 397), w razie zaś pozatabularnego zasiedzenia nieruchomości z art. 51 proj. pr. rzecz.,

---

[13]) „Numerus clausus" praw rzeczowych: Schaeffer — Wiefels, Prawo cywilne, Lipsk, wyd. z 1935 r., T. III, str. 6. Kodeks cyw. niemiecki w opracowaniu Achillesa - Greiffa, wyd. z 1930 r., str. 469, pkt. 3.

powołujący się na zasiedzenie ma udowodnić okoliczności, wskazane w powyższym artykule.

Co do budynków i sadzeń obowiązuje według kodeksu cyw. Nap. zasada „superficies solo cedit” (art. 552), zasada zaś „accessio per inaedificationem” wchodzi w zastosowanie wówczas, jeżeli właściciel gruntu użył obcych materiałów do budowy (art. 554). Co do budynków, wzniesionych z własnych materiałów na cudzym gruncie, obowiązuje według kod. cyw. Nap. zasada, że gdy trzeci dokonał budowań ze swoich materiałów, właściciel gruntu upoważniony jest albo do ich zatrzymania za zwrotem wartości materiałów i ceny roboty bez względu na możliwe podniesienie się wartości gruntu w mniejszym lub większym stopniu, albo zmuszenia trzeciego kosztem tegoż do ich uprzątnięcia bez żadnego dlań wynagrodzenia z tym atoli wyjątkiem, że gdy trzeci był posiadaczem zabudowanego gruntu w dobrej wierze w znaczeniu art. 550, wówczas właściciel nie może żądać zniesienia budowań, lecz służy mu wybór: bądź uiścić wartość materiałów i cenę roboty, bądź uiścić sumę, równą tej, o jaką zwiększyła się wartość gruntu (art. 555 k. c. Nap.).

Według kodeksu cyw. niem. (§§ 946 i 951) rzecz ruchoma staje się przez połączenie istotną częścią składową gruntu i przypada na własność właścicielowi gruntu, ponieważ istotne części składowe nie mogą być przedmiotem odrębnych praw. Poprzedni właściciel jako wyrównanie utraty prawa własności nabywa przeciwko właścicielowi gruntu: prawo do oddzielenia rzeczy, chyba, że oddzielenie nie przedstawiałoby dla poprzedniego właściciela żadnej wartości lub też że zwrot wartości rzeczy zostanie mu ofiarowany oraz roszczenie o niesłuszne zbogacenie, które to roszczenie nie jest skierowane na oddzielenie rzeczy, tylko na wynagrodzenie pieniężne.

Według §§ 417 do 419 k. c. austr. budynek wzniesiony na własnym gruncie z obcych materiałów, jako też budynek wzniesiony na obcym gruncie z własnych materiałów lub materiał obcy użyty do obcego budynku, przypada na własność właścicielowi gruntu z obowiązkiem odpowiedniego odszkodowania właściciela materiałów, mianowicie odszkodowania zupełnego, jeżeli właściciel gruntu użył obcego materiału w złej wierze lub też, jeżeli budujący na obcym gruncie prowadził budowę w złej wierze z cudzego materiału, natomiast przez zwrot właścicielowi materiału kosztów koniecznych i pożytecznych, jeżeli prowadzący budowę z własnych materiałów na obcym gruncie był w dobrej wierze, zaś przez zwrot kosztów, wyłożonych ku widocznej i przeważającej korzyści dla właściciela gruntu, jeżeli właściciel materiałów dokonał w złej wierze budowania na obcym gruncie. Od tej zasady są dwa wyjątki: oddzielenie materiałów, jeżeli to jest możliwe bez niestosunkowego uszkodzenia, a użycie materiałów nastąpiło wbrew zakazowi właściciela gruntu (§ 1040 k. c. austr.) oraz nabycie przez właściciela materiałów własności budynku i placu zajętego pod budynek wraz z przestrzenią gruntu, konieczną do przystępu, jeżeli właściciel materiałów budował w dobrej wierze, a właściciel gruntu wiedział o budowie i prowadzenia budowy natychmiast nie zakazał (§ 418 k. c. austr., zdanie końcowe).

Po porównaniu art. 76 do 78 projektu prawa rzeczowego z przytoczonymi przepisami okazuje się, że projekt prawa rzeczowego opiera się: w art. 76 na § 946 k. c. niem., w art. 77 § 1 na zdaniu drugim ustępu 3 art. 355 k. c. Nap., w art. 78 na ustępach 1, 2 i zdaniu pierwszym ustępu 3 k. c. Nap. Natomiast art. 77 § 2 proj. pr. rzecz. jest nieco zbliżony do zdania końcowego § 418 k. c. austr.

Kodeksy cywilne, austriacki i niemiecki rozumieją przez przedawnienie tylko utratę prawa (§ 1451 k. c. austr.) lub roszczenia (§ 194 k. c. niem.) wskutek niewykonywania w ciągu określonego czasu (praescriptio extinctiva). Natomiast przez zasiedzenie kodeksy powyższe rozumieją (§ 1452 k. c. austr., §§ 937, 900 k. c. niem.) nabycie prawa wykonywanego w ciągu określonego czasu (praescriptio acquisitiva v. usucapio). W art. 2219 k. c. Nap. obie preskrypcje nazwane są przedawnieniem.

Kodeks cyw. niem. traktuje osobno o zasiedzeniu praw gruntowych (§ 900), osobno zaś o zasiedzeniu ruchomości (§ 937). W myśl § 900 k. c. niem. zasiedzenie praw gruntowych jest zasiedzeniem tabularnym, a przedmiotem tego zasiedzenia oprócz własności mogą być prawa gruntowe, uprawniające do posiadania gruntu, np. prawo zabudowy, użytkowania, mieszkania, lub też prawa, których wykonywanie doznaje ochrony według przepisów o posiadaniu, zatem służebności gruntowe (§ 1029) i osobiste ograniczone (§ 1090 ust. 2). Do zasiedzenie tabularnego oprócz istnienia niesłusznego wpisu przez lat trzydzieści kodeks cyw. niem. wymaga przez ten czas samoistnego posiadania gruntu przez osobę niesłusznie za właściciela wpisaną, przy innych zaś prawach gruntowych — posiadania odpowiadającego treści danego prawa.

Projekt pr. rzecz. traktuje o zasiedzeniu tabularnym własności w art. 50. Przepis powyższego artykułu stosuje się odpowiednio do zasiedzenia tabularnego służebności (art. 165 proj. pr. rzecz.). Według projektu pr. rzecz. warunkiem zasiedzenia tabularnego oprócz istnienia wpisu bez ważnej podstawy przez lat dziesięć, a w razie złej wiary przez lat dwadzieścia, jest posiadanie nieruchomości w ciągu terminu zasiedzenia, zaś przy służebnościach — wykonywanie służebności. Według § 937 k. c. niem. przesłanką zasiedzenia ruchomości jest nieprzerwane dziesięcioletnie posiadanie samoistne w dobrej wierze. Tytuł nie jest wymagany, zaś rzeczy niezdatne do zasiedzenia nie są znane kodeksowi cyw. niemieckiemu. Postanowienie art. 52 projektu pr. rzecz. o zasiedzeniu ruchomości opiera się na przepisie § 1466 k. c. austr.

Pozatabularne zasiedzenie nieruchomości unormowane jest w §§ 1468 i 1472 zdanie końcowe k. c. austr., w art. 2262 k. c. Nap. i w § 927 k. c. niem. Wobec zgodnej wykładni § 927 k. c. niem. przesłanki pozatabularnego zasiedzenia nieruchomości według kodeksu cyw. niem. polegają na tym, by ktoś przez lat trzydzieści posiadał nieprzerwanie i niezaprzeczenie jako swoją własność grunt bądź nie wciągnięty do księgi wieczystej, bądź wciągnięty w księgę wieczystą, z której właściciel albo nie jest widoczny (np. wskutek wykreślenia nazwiska właściciela bez zastąpienia go innym nazwiskiem lub całkiem niedokładnego oznaczenia nazwiska właściciela, tak iż osoby jego nie można ustalić), albo jest wprawdzie w niej wyraźnie wpisany, lecz z początkiem trzydziestoletniego terminu zasiedzenia zmarł lub uznany został za zaginionego, zaś od lat trzydziestu nie nastąpił wpis, który by wymagał zezwolenia właściciela. Dalszą przesłanką pozatabularnego zasiedzenia nieruchomości według kodeksu cyw. niem. jest wdrożenie postępowania wywoławczego i wyłączenie wyrokiem praw właściciela. Dobra wiara i tytuł nie są wymagane przy tym zasiedzeniu.

Oparty na przepisie § 927 k. c. niem. przepis art. 51 projektu pr. rzecz. wymaga do pozatabularnego zasiedzenia nieruchomości tylko lat dwudziestu bez postępowania wywoławczego, dopuszczając to zasiedzenie również przeciwko wpisanej za właściciela osobie prawnej, od lat dwudziestu nie

istniejącej. Przepis powyższego artykułu stosuje się odpowiednio do pozatabularnego zasiedzenia służebności (art. 165 proj. pr. rzecz.). Natomiast projekt pr. rzecz. wymaga postępowania wywoławczego do umorzenia hipoteki w razie: 1) bezwarunkowego złożenia kapitału na rzecz nieznanego wierzyciela przez właściciela nieruchomości (art. 227 proj. pr. rzecz., odpowiadający § 1171 k. c. niem.), 2) niewykonywania praw wierzyciela, jeżeli od lat dwudziestu nie nastąpił w księdze wieczystej żaden wpis obejmujący rozporządzenie hipoteką, a wierzyciel hipoteczny zmarł lub zaginął bez wieści przed początkiem tego terminu, albo osoba prawna, wpisana jako wierzyciel, od lat dwudziestu nie istnieje, albo wpis, wymieniający wierzyciela, nie daje od lat dwudziestu możności ustalenia jego osoby (art. 226 proj. pr. rzecz., odpowiadający § 1170 k. c. niem.). Z brzmienia art. 226 proj. pr. rzecz. jest widoczne, że przepis powyższego artykułu jest szerszy od przepisu § 1170 k. c. niem., upoważniającego właściciela nieruchomości do wyłączenia w drodze postępowania wywoławczego jedynie nieznanego wierzyciela z powodu niewykonywania praw wierzyciela. (Dok. nast.).

TADEUSZ KOSTECKI

Zarzuty wekslowe

(Dokończenie).

5. *Zarzut nieważności aktów wekslowych formalno zachowawczych* (protestu) oparty być może na podstawach następujących: a) co do protestu z powodu nieprzyjęcia wekslu: 1) w razie dokonania protestu z powodu nieprzyjęcia wekslu przedstawionego w okresie zakazu przedstawiania do przyjęcia, 2) w razie dokonania protestu z powodu nieprzyjęcia wekslu z zakazem przedstawiania do przyjęcia i 3) w razie dokonania protestu z powodu nieprzyjęcia wekslu po upływie terminu wskazanego w nakazie przedstawienia do przyjęcia; b) co do protestu bez względu na rodzaj czynności zachowawczej, której dotyczy (tzn. zarówno w wypadku odmowy przyjęcia jak i zapłaty): 1) w wypadku dokonania protestu na podstawie dokumentu, który nie posiada wszystkich istotnych cech wekslu (essentiale) [41]), 2) w razie niewskazania w akcie protestu jako osoby, na której zlecenie protestu dokonano, prawnego posiadacza wekslu [42]), 3) w razie sporządzenia protestu przeciwko innej osobie, aniżeli ta, do której wezwanie (o zapłatę lub przyjęcie) winno być skierowane [43]), 4) w razie dokonania protestu na podstawie czynności zachowawczej przedsięwziętej po upływie terminów zakreślonych przez ustawę dla dokonania tych czynności, 5) w razie podpisania aktu protestu przez osobę do tego ustawowo nieupoważnioną i 6) w razie dokonania aktu protestu po upływie ustawowych terminów zakreślonych dla dokonania tego aktu.

Nieważność aktu protestu nie może być w żaden sposób sanowana, jak również nie mogą być prostowane omyłki, popełnione w akcie protestu, przez żaden akt dodatkowy wystawiony po chwili podpisania aktu protestu [44]). Natomiast, zdaniem moim, nie zachodzą żadne przeszkody, by

---

[41]) Por. Orz. S. N. Rw. III. 1C. 1064/32 z dn. 8.VI.32 r., oraz C. III. 2C. 475/32 z dn. 22.V.33 r.
[42]) Por. Orz. S. N. C. I. 327/33 z dn. 21.IX.34 r.
[43]) Por. Orz. C. II. 510/35 z dn. 18.VI.35 r., oraz C. III. 518/31 z dn. 8.VII.32 r.
[44]) Por. Orz. S. N. Rw. III. 2182/32 z dn. 16.XI.32 r.

w razie nieważności protestu, został dokonany protest powtórnie, o ile tylko terminy ustawowe zakreślone dla czynności zachowawczej, na zasadzie której protest ma być sporządzony i dla dokonania aktu protestu, nie upłynęły. Nieważność aktu protestu pociąga za sobą wygaśnięcie zobowiązania wekslowego wszystkich tych zwrotnie zobowiązanych, w stosunku do których protest jest warunkiem regresu.

6. *Zarzut niezachowania formy przy przelewie wekslu z zastrzeżeniem: „nie na zlecenie"* oparty jest na braku formy wymaganej przez Kod. Zob. przy przelewie tego rodzaju dokumentów. Jak wynika z art. 11 Pr. W., weksel z zastrzeżeniem „nie na zlecenie" nie może być przenoszony w drodze indosu wekslowego i przelew praw z takiego wekslu winien być dokonany w drodze przelewu prawa cywilnego z zachowaniem formalności przez to prawo wymaganych. Na mocy art. 172 K. Z. przelew dokumentu nie na okaziciela (weksel w żadnym wypadku nie może być uważany za dokument na okaziciela) winien być dokonany na piśmie. Brak formy piśmiennej przelewu skutkuje niemożność dowodzenia istnienia tego przelewu za pomocą zeznań świadków, o ile choćby jedna ze stron przeciwko takiemu dowodowi zaoponuje (art. 110 K. Z.).

7. *Zarzut przedwczesności roszczenia* jest zarzutem rzeczowo formalnym, gdy przedwczesność wynika z samego wekslu, tj., gdy roszczenie wytoczono przed datą płatności wekslu. Zarzutem przedwczesności roszczenia może się zasłaniać każdy zobowiązany z wekslu przeciwko każdemu posiadaczowi wekslu. Roszczenie nie jest przedwczesne, aczkolwiek wytoczone przed datą płatności wekslu, o ile zostało wytoczone przeciwko zwrotnie zobowiązanym w wypadkach przewidzianych art. 43 (w związku z art. 103) Pr. W., tj. gdy: 1) odmówiono, choćby częściowo, przyjęcia wekslu trasowanego, 2) otwarto postępowanie układowe w stosunku do głównych dłużników wekslu, albo ogłoszono ich upadłość, 3) przeprowadzono bezskutecznie egzekucję z majątku głównego dłużnika i 4) dłużnik główny wekslu zaprzestał płacenia długów i wreszcie 5) otwarto postępowanie układowe albo ogłoszono upadłość wystawcy wekslu trasowanego z zakazem przedstawienia do przyjęcia. Uprawniające do poszukiwania regresowego przed datą płatności okoliczności winny być udowodnione: otwarcie postępowania układowego i ogłoszenie upadłości — tytułem sądowym, bezskuteczność egzekucji — protokółem, względnie postanowieniem (o umorzeniu egzekucji z powodu jej bezskuteczności) komornika, zaprzestanie płacenia długów — za pomocą wszelkich dowodów, bowiem prawo wekslowe nie stawia żadnych ograniczeń w tym względzie, zaznaczając jedynie, że dla udowodnienia tej okoliczności zbędny jest tytuł sądowy. Jeżeli chodzi o długi wekslowe, to, zdaniem moim, zupełnie wystarczającym dowodem zaprzestania płacenia długów będzie przedłużenie kilku zaprotestowanych weksli, których płatność przypada w rozmaitych terminach pewnego okresu czasu [45]) (np. w przeciągu miesiąca). Art. 43 nie określa bliżej, jakie zachowanie się dłużnika może być uznane za zaprzestanie płacenia długów w rozumieniu tego artykułu. Opierając się na logicznej analizie założeń celowych przepisu art. 43, należy uznać, że upoważniające do wystąpienia przed datą płatności z roszczeniem wekslowym zaprzestanie płacenia długów winno być tego rodzaju, by mogło zachwiać zaufanie wierzyciela wekslowego (posiadacza) do wypłacal-

---

[45]) Na odmiennym stanowisku stanął Sąd Rzeszy. Senat 2 w orz. z dn. 29.X.34 r. Nr 2 D. 1262/34 Jurist. Wochenschrift Nr 2/35, uznając, że niewykupienie weksli nie może udowadniać faktu zaprzestania płacenia długów (niewypłacalności).

ności dłużnika w ogólności, zaś do zapłacenia wekslu w terminie w szczególności. Jak z tego wynika, do wytoczenia roszczenia w tym trybie nie wystarczy sporadyczny wypadek niezapłacenia pewnego długu, a konieczne jest stwierdzenie, że w pewnym okresie czasu wszystkich swych, albo tylko niektórych długów, dłużnik nie płaci, co stwarza domniemanie, że popadł w trudności płatnicze, i uzasadnioną obawę, że w terminie płatności wekslu sumy wekslowej nie będzie w stanie zapłacić. Natomiast za zbyt daleko idącą należy uznać interpretację wymogów ustawy w tym sensie, że dla wytoczenia roszczenia z powodu niepłacenia długów konieczne jest udowodnienie, że dłużnik dlatego zaprzestał płacenia długów, ponieważ płacić nie jest w możności [46]). Zastosowanie bowiem takiej interpretacji w praktyce pociągnęłoby za sobą konieczność przeprowadzania uciążliwego postępowania dowodowego, i orzeczenie sądowe, zasądzające pretensję wekslową, w tym wypadku musiałoby eo ipse zawierać stwierdzenie niewypłacalności głównego dłużnika, co uznać należy za sprzeczne z założeniami art. 43, który w wypadku zaprzestania płacenia długów wykazuje niewątpliwie dalej idący liberalizm dowodowy niż w wypadku bezskutecznej egzekucji, a przecież z treści art. 43 wynika, że wystarczającą dla wcześniejszego wytoczenia roszczenia jest sporadyczna egzekucja skierowana przeciwko pewnemu tylko rodzajowi majątku dłużnika (np. p-ko uposażeniu itd.), nie jest natomiast wymagane prowadzenie egzekucji aż do stwierdzenia zupełnej niewypłacalności dłużnika [47]). Dla wystąpienia z roszczeniem w trybie art. 43 okoliczności, uzasadniające to roszczenie, muszą istnieć w momencie jego wytoczenia, natomiast jest rzeczą obojętną, czy powstały one po podpisaniu wekslu, czy też przed podpisaniem [48]). Do wypadków otwarcia postępowania układowego, przewidzianych w art. 43, zaliczyć niewątpliwie należy również otwarcie postępowania w myśl Rozp. Prez. Rzplitej o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych (Dz. U. R. P. Nr 5/36 r. poz. 59), natomiast nie może być za takie postępowanie uważane postępowanie, wszczęte na podstawie Rozp. Prez. Rzplitej „o zapobieganiu skutkom trudności płatniczych w rolnictwie" (Dz. U. R. P. Nr 72/32 poz. 652, oraz Nr 94/34 poz. 841 — art. 109) [49]). Dłużnicy regresowi, przeciwko którym skierowano poszukiwania w myśl art. 43, mogą wnosić o odroczenie im przez sąd zapłaty sumy wekslowej. Udzielenie takiego odroczenia zależy od swobodnego uznania sądu, w wypadku jednak odmowy odroczenia dłużnikom należy od sumy wekslowej potrącić dyskonto za okres od

---

[46]) Tak interpretują pojęcie „zaprzestania płacenia długów" Wróblewski, op. cit. str. 199, oraz Thaler op. cit. str. 193, którzy utożsamiają je z pojęciem niewypłacalności.

[47]) Tak Rosenblüth op. cit. str. 505.

[48]) Tak Staub-Stranz op. cit. str. 410 — odmiennie natomiast Langer w „Die Wechselverbindlichkeit nach dem Gesetz" v. 21.VI.1934 r. str. 189, który uważa, że okoliczności powołane w art. 43 Pr. W. tylko wtedy uzasadniają wytoczenie roszczenia zwrotnego przed datą płatności, gdy powstały po zaciągnięciu zobowiązania wekslowego przez głównego dłużnika. Takie stanowisko upośledzające położenie wierzyciela, przed którym zatajono niewypłacalność, względnie wątpliwą wypłacalność dłużnika, nie wydaje mi się uzasadnione. Por. w tym względzie Orz. S. N. 1004/33 z dn. 14.VI.33 r.

[49]) Jako argument za tym przemawia fakt, że w Projekcie Rządowym Prawa Wekslowego, wniesionym do Sejmu (Druk sejmowy Nr 61/36), jako upoważniające do wytoczenia roszczenia przed terminem płatności na równi z otwarciem postępowania układowego było wymienione również i postępowanie o odroczenie wypłat. Natomiast w tekście uchwalonym postępowanie o odroczenie wypłat zostało skreślone.

daty zasądzenia do daty płatności wekslu (art. 48 i 103 Pr. W.). Termin udzielonego przez sąd odroczenia zapłaty sumy wekslowej w żadnym wypadku nie może być późniejszy od daty płatności wekslu. *Warunkiem* skierowania regresu wekslowego przed datą płatności jest przedstawienie wekslu głównemu dłużnikowi do zapłaty i dokonanie protestu z powodu niezapłacenia. Protest jest zbędny, jeżeli wcześniejszy regres został skierowany z powodu ogłoszenia upadłości [50]) lub otwarcia postępowania układowego [51]) w stosunku do głównego dłużnika. Jak już to wyżej wspomniałem, roszczenie przed terminem płatności na mocy art. 43 może być wytoczone jedynie przeciwko zwrotnie zobowiązanym wekslowo, a nie przeciwko głównym dłużnikom wekslowym [52]), nasuwa się jednak pytanie, czy można również i od dłużników głównych żądać zapłaty sumy wekslowej przed datą płatności wekslu? Zagadnienie to nie nasuwa oczywiście wątpliwości w wypadkach ogłoszenia upadłości względnie otwarcia postępowania układowego przeciwko głównym dłużnikom, bowiem w razie ogłoszenia upadłości zobowiązanie staje się natychmiast wymagalnym (art. 201 K. Z. i art. 32 Prawa Upadłościowego), zaś w razie otwarcia postępowania układowego przedstawienie głównemu dłużnikowi wekslu do zapłaty i protestu są zbędne dla poszukiwania zwrotnego, przesłanki jednak pozostałych przewidzianych w tym art. wypadków są wątpliwe. Wprawdzie z art. 28 Pr. W. wynikałoby, że akceptant wekslu trasowanego i wystawca wekslu własnego (art. 104 w związku z art. 103 Pr. W.) obowiązani są do zapłaty sumy wekslowej jedynie w terminie płatności wekslu, to jednak, jak wynika z art. 44 Pr. W., warunkiem poszukiwania regresowego jest skierowanie uprzednio *żądania* zapłacenia sumy wekslowej do dłużnika głównego. Przedstawienie bowiem wekslu do zapłaty nie jest niczym innym, jak skierowaniem do zobowiązanego wezwania o zapłatę sumy wekslowej, protest zaś z powodu niezapłacenia jest urzędowym stwierdzeniem niezadośćuczynienia temu wezwaniu (art. 86 p. 2 Pr. W.)[53]). Skoro zatem prawo wekslowe nakazuje skierowanie przed terminem płatności wekslu żądania zapłacenia sumy wekslowej do głównego dłużnika i stwierdzenie aktem protestu niezadośćuczynienia temu żądaniu, to należy przyjąć, że uznaje obowiązek wezwanego do zadośćuczynienia wezwaniu, tj. do zapłacenia sumy wekslowej przed terminem płatności wekslu [54]). Tym bardziej zaś, że zapłacenie na skutek takiego wezwania sumy wekslowej przez głównego dłużnika winno być niewątpliwie uznane za ważne uiszczenie, upoważniające płacącego do żądania wydania mu w myśl art. 39 Pr. W. pokwitowanego wekslu i zamykające drogę do roszczenia regresowego. Zastosowanie do takiej zapłaty rygoru ust. 2 art. 40 Pr. W. pozbawione byłoby wszelkiej podstawy logiczno-prawnej i życiowej. Jak z tego wynika, dość rozpowszechniona interpretacja zawartego w art. 44 Pr. W. wymogu przedstawienia wekslu do zapłaty głównemu dłużnikowi, jako czynności, posiadającej znaczenie je-

[50]) Por. Prawo upadłościowe z dn. 24.X.34 r. Dz. U. R. P. Nr 93/34 poz. 834. Por. również Orz. S. N. 1004/33 z dn. 14.VI.33 r.

[51]) Por. Prawo o postępowaniu układowym z dn. 24.X.34 r. Dz. U. R. P. Nr 93/34 poz. 836.

[52]) Por. Orz. S. N. Rw. III. 1996/29 z dn. 5.II.1930 r.

[53]) Por. art. 86 Pr. W., w „którym ustalone jest, że protest zawiera" stwierdzenie, że osoba zobowiązana nie uczyniła zadość wezwaniu (a więc w tym wypadku wezwaniu o zapłatę). Por. również Orz. S. N. C. III. 2c. 243/30 z dn. 25.III.31 r., oraz III. 2C. 451/31 z dn. 5.II.32 r.

[54]) Na tym też stanowisku stoi Prof. Allerhand w Orz. Sąd. Polsk. Zeszyt IX./30, str. 344.

dynie demonstracyjno-formalne, za słuszną uznana być nie może, zaś opieranie tej interpretacji na przeprowadzeniu analogii pomiędzy protestem z powodu niezapłacenia a protestem z powodu nieprzyjęcia [55]) (który również (?) skierowany jest do osoby niezobowiązanej) pozbawione jest podstaw prawnych, bowiem przedstawienie trasatowi wekslu do przyjęcia jest jedynie propozycją skierowaną do osoby, dla której wystawienie i trasowanie wekslu jest res inter alios acta, a więc z wekslu *niezobowiązanej,* zaś przedstawienie do zapłaty jest żądaniem skierowanym do osoby *zobowiązanej* wekslowo.

8. *Zarzut przedawnienia roszczenia wekslowego* jest wtedy zarzutem rzeczowo formalnym, gdy oparty jest na dacie płatności wpisanej w wekslu [56]). Zarzut ten przysługuje jedynie tym dłużnikom, których roszczenie wekslowe wygasło wskutek przedawnienia, i może być przeciwstawiony wszystkim posiadaczom wekslu. Przedawnienie prawa wekslowego powoduje wygaśnięcie zobowiązania wekslowego przez sam upływ ustawą przewidzianych terminów bez względu na to, czy może istnieć domniemanie zapłaty [57]). Roszczenie wekslowe wszystkich posiadaczy wekslu przeciwko głównym dłużnikom wekslowym (tzn. akceptantom weksli trasowanych i wystawcom weksli własnych) [58]), oraz przeciwko poręczycielom za tych dłużników przedawnia się z upływem trzech lat, licząc od daty płatności wekslu [59]). Roszczenia prawnego posiadacza wekslu legitymowanego w myśl art. 16 Pr. W. przeciwko indosantom i wystawcy wekslu trasowanego przedawnia się z upływem jednego roku od dnia protestu, jeżeli zaś weksel względnie indos zwolniony był od protestu, licząc od daty płatności wekslu. Roszczenie indosantów pomiędzy sobą i przeciwko wystawcy wekslu trasowanego przedawnia się z upływem sześciu miesięcy, licząc od daty wykupienia przez indosanta wekslu, względnie od daty pociągnięcia indosanta do odpowiedzialności sądowej (art. 70 Pr. W.). Różnica pomiędzy wymienionymi w art. 70 Pr. W. posiadaczem a indosantem zachodzi taka, że za posiadacza winna być uważana osoba: 1) na której zlecenie został dokonany protest, 2) która jest indosantem indosu zastępczego, o ile protestu dokonano na zlecenie posiadacza zastępczego, 3) przy wekslu nieprotestowanym osoba, będąca indosatariuszem ostatniego indosu, bądź legitymująca się ostatnim indosem in blanco; natomiast za indosanta, którego roszczenie ulega przedawnieniu sześciomiesięcznemu, winna być uważana osoba, która na mocy swego indosu, w wyniku skierowanego przeciwko sobie poszukiwania zwrotnego, weksel wykupiła, jednak nie przywróciła swej legitymacji wekslowej formalnej [60]). Wobec użycia w redakcji art. 70 Pr. W. wyrażenia „został pociągnięty z wekslu do odpowiedzialności sądowej" (w tekście genewskim użyto określenia: „a été actionné", „was sued") nasuwa się wątpliwość, jaki moment procesowy wyrażenie to oznacza, wobec tego, że nie jest ono znane przez K. P. C. Ze względu na ochronę praw regresowych zmuszonego do płacenia zwrotnie zobowiązanego dłużnika — za moment pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej, należy uznać mo-

[55]) Niemożność żądania przed terminem płatności zapłaty od głównych dłużników w ten sposób uzasadnia Wróblewski op. cit. str. 163 i 164.

[56]) Por. Orz. S. N. C. II. 552/34 z dn. 8.VI.34.

[57]) Por. Orz. S. N. C. I. 504/35 z dn. 18.X.35 r.

[58]) Por. Orz. S. N. C. I. 2384/33 z dn. 7.II.34 r.

[59]) Zasada „agere non valenti non currit praescriptio" — w prawie wekslowym nie ma zastosowania.

[60]) Por. T. Kostecki „Leg. Weksl. form.

ment, w którym dłużnik został zawiadomiony w drodze oficjalno-procesowej o skierowaniu przeciwko niemu roszczenia z wekslu[61]). W razie przyjęcia bowiem, że pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej oznacza wytoczenie pozwu, łatwo by się mogło zdarzyć, że roszczenie regresowe pozywanego dłużnika wygaśnie przed tym, aniżeli się ten dłużnik dowie o wytoczonym procesie. Obowiązek udowodnienia daty wykupienia wekslu przez indosanta ciąży na tym ostatnim[62]), przy czym data ta może być dowodzona za pomocą wszelkich dowodów, bowiem prawo wekslowe nie zawiera w tym względzie żadnych ograniczeń. Do biegu przedawnienia nie wlicza się dnia początkowego (art. 73 Pr. W.), tj. dnia płatności, protestu i wykupienia. Przyczyny przerwania i zawieszenia biegu przedawnienia określone są przez prawo cywilne (art. 277 — 280 K. Z.), przy czym przerwa i zawieszenie biegu przedawnienia dotyczą jedynie tych dłużników, których dotyczą przyczyny tej przerwy lub zawieszenia[63]).

9. Oparty na uwidocznionym na wekslu pokwitowaniu zapłacenia sumy wekslowej *zarzut uiszczenia* przysługuje jedynie temu dłużnikowi, który wskazany jest w pokwitowaniu jako płacący, oraz dłużnikom będącym następcami wekslowymi płacącego, natomiast jego poprzednicy wekslowi zarzutem tym zasłaniać się nie mogą (Por. art. 47 ust. 3 Pr. W.). Zarzut wynikającego bezpośrednio z wekslu uiszczenia może być podnoszony w stosunku do każdego posiadacza wekslowego.

B. *Zarzuty rzeczowo-materialne* są również oparte na przesłankach wekslowych, z tą jednak różnicą od zarzutów rzeczowo-formalnych, że wadliwość tych przesłanek nie wynika bezpośrednio z wekslu, a musi być udowodniona okolicznościami materialnymi, pozawekslowymi. Dlatego też dla bezpieczeństwa obrotu wekslowego przyjęto ogólną zasadę, że wadliwość rzeczowo materialna przesłanek wekslu nie unieważnia wekslu, choćby tą wadliwością dotknięte były przesłanki warunkujące ważność wekslu (essentiale), zaś wady materialne zobowiązań niektórych dłużników wekslowych nie mają wpływu na ważność zobowiązań dłużników pozostałych. Do zarzutów rzeczowo-materialnych należą następujące: 1) braku zdolności wekslowej biernej, 2) wypełnienia wekslu niezupełnego (in blanco) niezgodnie z wolą wystawcy, 3) zmiany treści wekslu, 4) fałszu dokumentu, 5) fałszu podpisu, 6) nieautentyczności podpisu, 7) pozorności podpisu, 8) braku pełnomocnictwa, 9) pozorności indosu, 10) uiszczenia, 11) braku notyfikacji, 12) podpisu grzecznościowego, 13) kaucyjnego, względnie gwarancyjnego charakteru wekslu i wreszcie 14) utraty posiadania wekslu.

1) *Zarzut braku zdolności wekslowej biernej* może być powołany w stosunku do posiadaczy wekslu dobrej wiary jedynie w tym wypadku, gdy oparty jest na niezdolności podpisanego na wekslu do zaciągania zobowiązania wekslowego, istniejącej w dacie podanej na wekslu jako data wystawienia. Natomiast w wypadku, gdy w niezgodnej z rzeczywistą, wpisanej przez następnego posiadacza wekslu, dacie wystawca posiada już zdolność do zaciągania zobowiązań wekslowych, to oparty na niezdolności istniejącej w rzeczywistej dacie wystawienia wekslu zarzut może być przeciwstawiony jedynie osobie, która o tej rzeczywistej dacie wie-

---

[61]) Tak też Rosenblüth op. cit. str. 655. — Natomiast Wróblewski ogranicza to pojęcie do „doręczenia pozwu", pomijając zarzut potrącenia zgłoszony w procesie itd. op. cit. str. 257. Por. też Orz. S. N. Rw. III. 419/31 z dn. 6.V.31 r.

[62]) Por. Orz. S. N. C. I. 2545/34 z dn. 7.VI.35 r.

[63]) Art. 71 Pr. W. wspomina jedynie o przerwie.

działa[64]). Zdolność wekslowa bierna dłużników wekslowych winna być oceniana na podstawie art. 77 Pr. W. według prawa ojczystego dłużnika (lex patriae). Od tej ogólnej zasady prawo wekslowe nakazuje stosować następujące wyjątki: a) w wypadku odesłania przez prawo ojczyste dłużnika do innego prawa (renvoi) należy stosować to inne prawo, b) ze względu na bezpieczeństwo obrotu wekslowego uznaje się za ważne zobowiązanie dłużnika, niezdolnego według swego prawa ojczystego, o ile posiada on zdolność według prawa kraju, w którym weksel względnie wpis wekslowy podpisał (lex loci actus); zasada ta nie ma zastosowania do obywateli polskich, którzy zaciągnęli zobowiązanie wekslowe za granicą.

2) *Zarzut wypełnienia wekslu niezgodnie z wolą wystawcy* oparty jest na wypełnieniu treści dokumentu, który w chwili wystawienia posiada tylko niektóre z danych warunkujących ważność wekslu, bądź nawet choćby tylko podpis wystawcy, położony w celu zaciągnięcia zobowiązania wekslowego[65]) (tzw. weksel „niezupełny" — „in blanco"; w tekście genewskim użyto określeń „incomplète a l'émission", „incomplète when issued", co oznacza niezupełny w chwili emisji, wydania; jak z tego wynika, tekst polski, wskazujący na moment wystawienia, daleko odbiega od tych tekstów) w sposób niezgodny z umową zawartą co do wypełnienia tego dokumentu pomiędzy wystawcą a pierwszym wekslobiorcą. Zarzut ten może być przeciwstawiony jedynie: osobie, która tekst wekslu wypełniła (Por. Comptes Rendus str. 131)[66]), oraz osobie, która w momencie nabywania wekslu wiedziała o wypełnieniu jego treści niezgodnie z umową (nabywca złej wiary), jak również w stosunku do osoby, która, nabywając weksel, dopuściła się rażącego niedbalstwa. Rażące niedbalstwo (culpa lata — w tekście genewskim użyto równoznacznych z polskim określeń „faute lourde", „gross negligence") zachodzi wtedy, gdy okoliczności nabycia wekslu, lub sam tekst jego wskazuje na to, że zgodność treści wekslu z wolą wystawcy jest wątpliwa. Za taki wypadek należy, zdaniem moim, uważać fakt, że wekslobiorca przyjmuje weksel dostemplowany na sumę niepomiernie wyższą od stempla pierwotnego i nie poinformuje się u wystawcy co do wysokości sumy wekslowej. Natomiast w stosunku do posiadaczy dobrej wiary, posiadających wekslową legitymację formalną, zarzut niezgodności treści wekslu z wolą wystawcy jest bezskuteczny i wobec tych posiadaczy wystawca odpowiada wekslowo zgodnie z treścią wpisaną na wekslu. Za posiadacza dobrej wiary może być uważany jedynie taki wekslobiorca, który nabył weksel z tekstem już wypisanym[67]). Zarzut niezgodności treści wekslu z wolą wystawcy przysługuje jedynie tym dłużnikom, którzy podpisali weksel, względnie wpis wekslowy przed wypełnieniem kwestionowanej treści wekslu.

3) *Zarzut zmiany treści wekslu* oparty jest na samowolnej zmianie w obiegu wekslowym treści wekslu zupełnego, tj. takiego, który w mo-

---

[64]) Por. Orz. S. N. C. I. 1216/34 z dn. 29.XI.34 r.
[65]) Por. Orz. S. N. C. I. 2022/34 z dn. 1.III.35 r.
[66]) Por. Orz. S. N. 3089/33 z dn. 8.V.34 r.
[67]) Por. T. Kostecki „Weksl. leg. form.", str. 395, oraz Orz. S. N. C. II. 3089/33 z dn. 8.V.34, C. II Rw. 3008/33 z dn. 8.V.34. Por. również Wróblewski op. cit. str. 66 in., Rosenblüth op. cit. str. 190, Prof. Namitkiewicz „Konferencja Międzynarodowa Genewska..." w Przegl. Prawa Handl. Nr 3/31 r., str. 147. — Odmiennie natomiast Honzatko w art. „Obieg wekslu in blanco" Arch. Tow. Nauk. we Lwowie Dz. II. T. XIV z. 3, str. 17. W kwestii wekslu in blanco por. również A. D. Szczygielski „Instytucja wekslu in blanco"., Głos Sąd. Nr 2/34 i n.

mencie wydania go posiadał wszystkie warunki ważności (essentiale). Zmiana treści wekslu może polegać bądź na przerobieniu treści już istniejącej, co, zdaniem moim, stanowi przestępstwo przewidziane w art. 187 K. K., bądź też na dopisaniu danych wekslowych, których w momencie wydania na wekslu nie było (np. umiejscowienie wekslu przez wpisanie domicyliata — Por. Orz. S. N. Rw. 358/33 z dn. 20.III. 33). Zgodnie z art. 69 Pr. W. odpowiedzialność dłużników wekslowych normowana jest tą treścią wekslu, która istniała w momencie zaciągania przez nich zobowiązania, tzn. zgodnie z treścią zmienioną wekslu odpowiadają jedynie ci dłużnicy, którzy wpis wekslowy podpisali już po dokonanej zmianie treści.

4) *Zarzut fałszu dokumentu (wekslu)* może być oparty, poza omawianym powyżej przerobieniu treści wekslu, również na wypisaniu bez zgody wystawcy treści wekslu na dokumencie, który wystawca podpisał bez zamiaru zaciągnięcia zobowiązania wekslowego; zarzut ten oczywiście, tak samo jak i zarzut zmiany treści wekslu, może być skutecznie stawiony przeciwko każdemu bez wyjątku posiadaczowi wekslu, a więc również i przeciwko posiadaczowi dobrej wiary, posiadającemu wekslową legitymację formalną.

5) *Zarzut fałszu podpisu* może być powoływany jedynie przez te osoby, których podpisy zostały sfałszowane, bowiem podrobienie niektórych podpisów umieszczonych na wekslu nie uchybia ważności innych podpisów na tym wekslu wpisanych (art. 7 i 103 Pr. W.). Zasada ta dotyczy również podpisu wystawcy, bowiem, jak to już wyżej wspominałem, dla ważności wekslu wystarczy podpis posiadający formalne cechy podpisu wystawcy, a za taki niewątpliwie uznać należy również i podpis sfałszowany [68]). Zarzut fałszu podpisu nie może być powoływany przeciwko tym posiadaczom wekslu, wobec których osoba podpisana uznała autentyczność sfałszowanego podpisu [69]). Ciężar dowodu autentyczności zakwestionowanego podpisu wekslowego ciąży na posiadaczu wekslu w wypadku, gdy posiadacz nie może udowodnić, że weksel otrzymał bezpośrednio od osoby kwestionującej [70]). Takie rozłożenie ciężaru dowodu znajduje najzupełniejsze uzasadnienie, biorąc pod uwagę obiegowy charakter wekslu, w przepisie art. 276 (in fine) K. P. C.

6) *Zarzut braku autentyczności podpisu* polega na tym, że osoba pozywana z wekslu, nie zarzucając fałszu, oświadcza, że podpis wekslowy nie został przez nią położony. Podstawą materialno-prawną tego zarzutu jest z reguły podpisanie wekslu przez osobę, noszącą takie nazwisko jak pozwany. Możność powoływania, skutki (wekslowe), i ciężar dowodu tego zarzutu są takie same jak i przy zarzucie fałszu podpisu.

7) *Zarzut pozorności podpisu* oparty jest na okoliczności, że umieszczony na wekslu podpis, aczkolwiek posiada zewnętrzne znamiona podpisu własnoręcznego, podpisem tym nie jest. Pozorność podpisu zachodzi w wypadku odrysowania bądź przerysowania podpisu przez osobę niepiśmienną, jak również w wypadku narysowania podpisu przy fizycznej pomocy osoby trzeciej (prowadzącej rękę osoby podpisującej) [71]), należy bowiem podkreślić, że za osobę piśmienną, tj. taką, która może położyć na wekslu powodujący powstanie zobowiązania wekslowego podpis własnoręczny,

[68]) Por. Orz. S. N. C. V. 252/27 z dn. 2.XII.27 r.
[69]) Por. Orz. S. N. Rw. III. 3016/33 z dn. 23.I.34 r.
[70]) Por. Orz. S. N. C. III. 101/31 z dn. 15.V.31 r.
[71]) Por. Orz. S. N. 4K. 572/29 z dn. 21.XI.29 r.

może być uważana tylko taka osoba, która zna o tyle litery, składające się na jej imię i nazwisko, że swe imię i nazwisko może z pamięci nakreślić (Orz. S. N. Rw. III. 1 C. 515/32 z dn. 23.III. 32). Tak samo za pozorny należy uznać położony w Polsce podpis, który został odciśnięty sposobem mechanicznym (np. za pomocą, stempla, druku itp.). Należy jednak pamiętać, że o ile podpis odciśnięto w ten sposób w kraju, zgodnie z którego zwyczajami sposób ten uznany jest za wystarczający do zidentyfikowania osobistości tego, kto podpis odcisnął (np. w Japonii), to odciśnięcie podpisu winno być uważane za wekslowo zobowiązujące również i w Polsce (por. Comptes Rendus str. 128). Podpis pozorny z punktu widzenia przesłanek rzeczowo-formalnych uważany jest za podpis własnoręczny, o ile tylko wyglądem zewnętrznym do takiego podpisu jest zbliżony i pozorność jego nie ma wpływu na ważność wekslu. Możność powoływania, skutki i ciężar dowodu tego zarzutu są takie same, jak i przy zarzutach fałszu i nieautentyczności podpisu.

8) *Zarzut braku pełnomocnictwa* (falsa procura) oparty jest na podpisaniu wekslowo zobowiązującego wpisu w imieniu osoby trzeciej bez należytego do tego tej osoby upoważnienia. W praktyce zarzut ten ma największe zastosowanie przy zaciąganiu zobowiązań w imieniu osób prawnych i firm handlowych przez osoby, które na mocy statutu, względnie wpisu w Rejestrze Handlowym nie mają prawa, względnie mają prawo jedynie łącznie z innymi osobami [72]) zaciągania zobowiązań w imieniu osoby zastąpionej. W tych wypadkach wpis w Rejestrze względnie postanowienie statutowe obowiązujące w momencie podpisania wekslu rozstrzyga bezapelacyjnie kwestie prawa zastępstwa. Jeżeli natomiast zarzut dotyczy pełnomocnictwa pochodzącego od osoby fizycznej, to, zdaniem moim, ciężar dowodu istnienia ważnego pełnomocnictwa ciążyć powinien na osobie, która się na to pełnomocnitwo powołuje, udowodnienie bowiem negatywnej okoliczności braku takiego pełnomocnictwa w większości wypadków nie byłoby możliwe. O prawie zobowiązywania osoby zastąpionej decyduje istnienie pełnomocnictwa w momencie podpisania wpisu wekslowego. Późniejsze zmiany w tym względzie są dla tej kwestii bez znaczenia. W razie udowodnienia braku ważnego pełnomocnictwa zobowiązanym z podpisanego przez siebie wpisu wekslowego staje się falsus procurator. Podkreślić należy, że zarzut braku ważnego pełnomocnitwa przysługuje jedynie osobie, w której imieniu zobowiązanie zostało zaciągnięte, zaś z punktu widzenia formalnego zobowiązaną z wekslu jest osoba zastąpiona, wobec czego uznać należy, że przewidziane w art. 8 i 103 Pr. W. uprawnienia posiadacza wekslu do wystąpienia z roszczeniem wekslowym przeciwko nienależycie umocowanemu pełnomocnikowi rodzą się dopiero z chwilą prawomocnego odalenia roszczenia wekslowego skierowanego przeciwko osobie zastąpionej [73]). Z tych też względów pozew, skierowany bezpośrednio przeciwko zastępcy, bez uprzedniego wytoczenia go przeciwko zastąpionemu, winien być z powodu przedwczesności oddalony. Za równoznaczne z podpisaniem zastąpionego bez należytego upoważnienia, należy uważać, choćby podpisany był do zaciągnięcia zobowiązania przez zastąpionego upoważniony, następujące wypadki: a) podpisanie się za firmę nierejestrowaną [74]), b) wpisanie nazwy firmy zastąpionej w sposób odmienny, aniżeli brzmienie jej zostało podane w Rejestrze Handlo-

[72]) Por. Orz. S. N.: C. III. 753/24 z dn. 20.II.25 r., Rw. III. 275/26 z dn. 26.X. 26 r. C. II. 354/35 z dn. 10.V.35 r. i Rw. III. 1817/31 z dn. 20.X.31 r.

[73]) Por. Orz. S. N. Rw. III. 350/26 z dn. 13.VII.26 r., C. I. 1014/32 z dn. 1.VI.33 r.

[74]) Por. Orz. S. N. C. I. 258/35 z dn. 11.VII.35 r.

wym [75]), c) niepodanie na wekslu charakteru zastąpionej spółki (tzn. czy jest akcyjna, z ograniczoną odpowiedzialnością itp.), bądź określenie tego charakteru za pomocą skrótów nieprzewidzianych przez Rejestr Handlowy [76]) i d) podpisanie osoby zastąpionej przez pełnomocnika bez podania stosunku pełnomocnictwa [77]). We wszystkich tych wypadkach z wpisu wekslowego odpowiada osoba podpisana jako pełnomocnik. Ponieważ takie wady podpisu pełnomocniczego, jako wynikające bezpośrednio z wekslu, nie zobowiązują osoby zastąpionej nawet formalnie, w tych wypadkach posiadacz wekslu może wystąpić z roszczeniem bezpośrednio przeciwko pełnomocnikowi bez potrzeby uprzedniego pozywania rzekomego mocodawcy. Brak pełnomocnictwa osoby podpisanej nie pociąga za sobą w żadnym wypadku nieważności wekslu [78]) i nie wywiera żadnego wpływu na ważność pozostałych podpisów znajdujących się na nim.

9) *Zarzut pozorności indosu* związany jest ściśle z zarzutem świadomego działania na szkodę dłużnika (art. 17 Pr. W.) i tylko w związku z tym zarzutem ma znaczenie praktyczne. Zarzut pozorności indosu ma na celu udowodnienie, że indosant, indosując weksel na posiadacza, miał na celu jedynie pozbawienie dłużnika przysługujących mu wobec indosanta zarzutów. Indos pozorny z punktu widzenia formalnego z reguły jest indosem własnościowym, gdyż na tym właśnie jego pozorność polega. Udowodnienie pozorności indosu pociąga za sobą sprowadzenie jego znaczenia do znaczenia indosu pełnomocniczego i w konsekwencji uprawnia dłużnika do powoływania się wobec indosanta (posiadacza) na zarzuty przysługujące dłużnikowi wobec indosatariusza [79]). Dla przyjęcia pozorności indosu należy ustalić, że indosatariusz miał świadomość tej pozorności, gdyż sam fakt puszczenia przez indosanta wekslu w obieg w celu odjęcia dłużnikowi przysługujących mu wobec posiadacza zarzutów nie może oczywiście pozbawić wekslobiorcę dobrej wiary ochrony z art. 17 Pr. W. Udowodnienie pozorności indosu nie może skutkować uznania braku legitymacji czynnej indosatariusza pozornego do żądania zapłaty z wekslu, bowiem każdy indos, nawet pozorny, skutkuje przeniesienie tej legitymacji na indosatariusza (Por. art. 18, 19 i 103 Pr. W.)[80]).

10) *Zarzut uiszczenia* nie wynikającego bezpośrednio z wekslu może być podniesiony jedynie w stosunku do osoby, na której ręce zapłata została uiszczona, oraz w stosunku do posiadaczy, którzy o uiszczeniu wiedzieli. W stosunku do tych osób uiszczenie może być dozwolone wszelkimi środdami dowodowymi, wobec braku ograniczeń prawa wekslowego w tym względzie (Orz. S. N. I. C. 2161/27 z dn. 24.II.28 r.). Udowodnienie zapłaty zwalnia z długu jedynie uiszczającego i jego następców wekslowych. Zarzut uiszczenia może być oparty również na pokryciu sumy wekslowej nadmiernymi odsetkami [81]), przy czym lichwa może być dowodzona również za pomocą wszelkich środków dowodowych, sąd może nawet w tym

[75]) Por. Orz. S. N. C. I. 231/35, oraz 258/35 z dn. 11.VII.35 r.

[76]) Por. wyr. S. Ap. Warszawa, Nr Ac. 522/25 z dn. 30.IV.26 r., oraz Wyr. S. O. W-wa II. 4230/27 z dn. 13.V.27 r.

[77]) Por. Orz. S. N.: Rw. 1C. 2504/29 z dn. 17.XII.29, Rw. III. 2483/27 z dn. 28. VI.28 r., oraz Rw. III. 508/28 z dn. 13.III.28 r.

[78]) Por. Orz. S. N. Rw. III. 4/29 z dn. 5.III.24 r.

[79]) Por. Orz. S. N. Rw. 1C. 1842/29 z dn. 30.X.29 r. Por. również Hupka „Das einheitliche Wekselrecht der Genfer Verträge", Wiedeń 1934 r., str. 53.

[80]) Por. Orz. S. N. C. II. 3002/34 z dn. 13.IX.35 r.

[81]) Dozwolona wysokość odsetek wynosi: do dnia 1.VII.26 r. 24%, — do dnia 18.VI.27 r. 20%, — do dnia 21.X.27 r. 15% i od tego dnia 12% w stosunku rocznym (Dz. U. R. P. 56/24 poz. 574, — 62/26 poz. 372 i 54/27, poz. 474).

względzie dopuścić dowód nie powołany przez strony [82]). W stosunku natomiast do posiadaczy dobrej wiary zarzut nie wynikającego z wekslu uiszczenia podnoszony być nie może, gdyż jedynym dowodem uiszczenia w stosunku do nich może być pokwitowanie wekslowe [83]) (tj. umieszczone na wekslu), za wyjątkiem dwóch wypadków: a) złożenia w trybie art. 42 Pr. W. sumy wekslowej do depozytu sądowego i b) dokonania zapłaty na ręce poprzedniego posiadacza wekslu przed otrzymaniem zawiadomienia o przelewie wekslu nie na zlecenie.

11) *Zarzut braku notyfikacji* przysługuje indosantowi, przeciwko któremu skierowano poszukiwanie zwrotne z powodu nieprzyjęcia lub niezapłacenia wekslu, w stosunku do swego bezpośredniego indosatariusza, o ile ten ostatni nie zawiadomi go w terminie przewidzianym w art. 45 i 103 Pr. W. o nieprzyjęciu lub niezapłaceniu wekslu. Zarzut ten przysługuje indosantowi jedynie w tym wypadku, o ile podał na wekslu swój adres [84]). Obowiązek udowodnienia notyfikacji ciąży na indosatariuszu. W razie udowodnienia tego zarzutu indosatariusz nie traci wprawdzie swych praw wekslowych w stosunku do indosata, odpowiada jednak przed nim za szkodę powstałą wskutek braku notyfikacji do wysokości sumy wekslowej.

12) *Zarzut podpisu grzecznościowego* oparty jest na tym, że zobowiązany podpisał weksel jedynie w tym celu, aby odbiorca wekslu mógł uzyskać kredyt, lub uskutecznić zapłatę tym wekslem, przedstawiającym wartość właśnie na skutek umieszczonego na nim podpisu (Orz. S. N. Rw. III. 350/29 z dn. 13.III.29, oraz z dn. 3.III.32 Rw. III. 1c. 2670/31), przy czym podpisujący za swój podpis nie otrzymuje ani nie ma otrzymać żadnego ekwiwalentu. Podpis taki zawiera w sobie utajoną niewidoczną z wekslu porękę za kredyt udzielony odbiorcy wekslu. Poręka ta, wobec niezachowania warunków przewidzianych w art. 30 Pr. W., winna być uważana za porękę prawa cywilnego (Orz. S. N. Rw. III. 1c. 108/32 z dn. 9.III.32 r.) i dlatego też zarzut podpisu grzecznościowego może być skierowany jedynie przeciwko osobie, na której korzyść podpis ten został położony, a nie może być podnoszony przeciwko innym nabywcom wekslu i to nabywcom zarówno w drodze wekslowej jak i cywilnej, co stanowi wyjątek z ogólnej zasady prawa wekslowego [85]).

13) *Zarzut kaucyjnego względnie gwarancyjnego charakteru wekslu* może być powoływany jedynie przeciwko osobom, którym weksel został wydany na zabezpieczenie, oraz przeciwko tym wekslobiorcom, którzy o kaucyjnym względnie gwarancyjnym charakterze wiedzieli [86]).

14) *Zarzut utraty posiadania wekslu* oparty jest na braku stosunku wekslowego bądź stosunku prawa cywilnego pomiędzy podnoszącym zarzut a jego pierwszym następcą wekslowym; wypadki takie będą miały miejsce w razie utracenia wekslu przez osobę na nim podpisaną wskutek kradzieży, zagubienia itp. O ile jednak osoba, która weszła nieprawnie w posiadanie wekslu, uczyni zadość wymogom formalnym obrotu wekslo-

---

[82]) Art. 1 ust. 2-gi Rozp. Prez. Rzplitej z dnia 23.VII.32 r. (Dz. U. R. P. 72/32 poz. 656).

[83]) Por. Orz. S. N. Rw. III. 1960328 z dn. 28.VII.28 r., oraz C. I. 2367/31 z dn. 9.III.32 r.

[84]) Por. Orz. S. N. 797/27 Rw. III. z dn. 10.V.27 r.

[85]) Por. również w kwestii podpisu z grzeczności Orz. S. N.: Rw. III. 2587/27 z dn. 7.III.28 r., Rw. II. C. 392/33 r. z dn. 12.IV.33 r., oraz C. III. 46/33 z dn. 19.I.34 r.

[86]) Por. Orz. S. N.: C. I. 443/28 z dn. 6/12.VI.28 r., oraz C. I. 982/29 z dn. 5.XII. 29 r.

wego (art. 16 Pr. W.), to zarzut taki będzie bezskuteczny wobec trzeciego posiadacza dobrej wiary.

II. *Zarzuty osobiste.* Zarzuty osobiste są to zarzuty przysługujące osobiście danemu dłużnikowi i oparte na okolicznościach materialnych pozawekslowych, tj. takich, które z wekslu ani bezpośrednio ani pośrednio nie wynikają. Zarzuty osobiste mogą być powoływane jedynie przeciwko tym wierzycielom, w stosunku do których istnieje podstawa (przyczyna), na jakiej te zarzuty są oparte, w stosunku do osób, które prawa tych wierzycieli reprezentują (na podstawie indosu zastępczego, cesji itp.) i w stosunku do osób, które o zarzutach tych w momencie nabywania *wekslu* wiedziały, przy czym zła wiara tych ostatnich winna być udowodniona przez podnoszącego zarzut, bowiem mala fides superveniens non nocet. Zarzuty osobiste można podzielić ze względu na podstawę prawną na: A) zarzuty wynikające ze stosunku wekslowego i B) zarzuty oparte na stosunku stanowiącym przyczynę wydania wekslu (ex causa).

A. Zarzutem, wynikającym ze stosunku wekslowego, jest zarzut *braku waluty* oparty na okoliczności, że podpisany na wekslu waluty nie otrzymał, aczkolwiek zastrzegł sobie otrzymanie tej waluty wzamian za zaciągnięcie przez siebie zobowiązania wekslowego [87]). Zarzut ten może być podnoszony wyłącznie przeciwko bezpośredniemu kontrahentowi tej umowy. W stosunku do posiadaczy trzecich dobrej wiary zarzut jest bezskuteczny.

B. Zarzuty ze stosunku stanowiącego przyczynę wydania wekslu oderwane są zarówno od przesłanek samego wekslu jak i od okoliczności stosunku wekslowego stron. Zarzuty te mogą być podnoszone jedynie przeciwko: 1) bezpośrednim kontrahentom stosunku stanowiącego przyczynę wydania wekslu, 2) osobom podstawionym w wynikające z tego stosunku prawa tych kontrahentów, choćby jednocześnie zostały na nich przelane w drodze wekslowej (za pomocą indosu) weksle ze stosunkiem tym związane [88]), 3) osobom, które nabyły wydane w związku z tym stosunkiem weksle od kontrahentów umowy podstawowej — w drodze przelewu prawa cywilnego, i 4) wekslobiorcom, którzy w momencie nabywania weksli o zarzutach związanych ze stosunkiem podstawowym wiedzieli. Zarzuty te mogą być podnoszone jedynie w tym wypadku, gdy wydanie weksli nie spowodowało umorzenia pierwotnego zobowiązania przez odnowienie. Art. 265 K. Z. (jak również dotychczasowe orzecznictwo Sądu Najwyższego)[89]), ustalając zasadę, że wydanie wierzycielowi wekslu, opatrzonego wekslowo obowiązującym podpisem dłużnika albo innych osób, nie stanowi odnowienia, o ile tego pomiędzy stronami wyraźnie nie umówiono, stwarza w ten sposób domniemanie prawne, że weksel został wydany nie jako uiszczenie, a jako zabezpieczenie zapłaty (Zahlungshalber)[90]). Uogólnienie tej zasady przez Kod. Zob. nie jest, zdaniem moim, słuszne i w wypadku, gdy weksel wręczony jest w celu puszczenia go przez wierzyciela w obieg, zastosowanie tej zasady staje się sprzeczne z ogólnymi podstawami prawnymi instytucji odnowienia i w praktyce może spowodować niebezpieczeństwo daleko idącego pokrzywdzenia dłużnika.

---

[87]) Por. Orz. S. N. Rw. III. 1484/28 z dn. 17.X.28 r.

[88]) Por. Orz. S. N. C. 254/29 z dn. 6.XII.29 r. (O. S. P. IX, poz. 330).

[89]) Por. Orz. S. N.: C. I. 76/24 z dn. 10.XII.24 r., C. I. 253/27 z dn. 30.IX.27 r., C. I. 440/31 z dn. 1.VII.31 r., Rw. III. 1C. 2870/31 z dn. 7.I.32 r. i C. I. 469/32 z dn. 13.V. 32 r.

[90]) Por. I. Rosenblüth „Kodeks Zobowiązań", Kraków 1934 r. T. I. str. 571.

Z punktu widzenia prawnego zastosowanie zasady art. 265 K. Z. w tym wypadku jest niesłuszne, bowiem: 1) z chwilą podpisania przez dłużnika wekslowego obowiązującego wpisu wekslowego powstaje dla niego abstrakcyjny, oderwany od przyczyny, obowiązek zapłacenia sumy wekslowej i to obowiązek nie tylko w stosunku do wekslobiorcy, ale również w stosunku do każdego następnego posiadacza wekslu, posiadającego wekslową legitymację formalną [91]). 2) Zobowiązanie stanowiące przyczynę wydania wekslu prawnie istnieje w chwili wydania tego wekslu. 3) Przyjęcie przez uprawnionego z podstawowego zobowiązania wekslu w celu puszczenia go w obieg dowodzi jego niewątpliwej zgody na zmianę pod względem podstawy prawnej świadczenia dłużnika. 4) W tych warunkach, biorąc pod uwagę, że w chwili wręczenia uprawnionemu weksli podpisanych przez zobowiązanego, z zobowiązania podstawowego, to ostatnie zobowiązanie istnieje, a nowe powstaje (wekslowe), zaś animum novandi stron wynika niewątpliwie z interpretacji aktu wręczenia i przyjęcia weksli w celu puszczenia ich w obieg — należy uznać, że zespół tych aktów prawnych wyczerpuje wszystkie przesłanki wymagane przez prawo (Por. Till — uzasadnienie do art. 133 projektu części ogólnej K. Z.) dla nowacji, wobec czego następuje w tym wypadku odnowienie wskutek którego zobowiązanie pierwotne ulega umorzeniu.

Jakie skutki praktyczne pociągnęłoby zastosowanie zasady art. 265 K. Z. do wypadków wręczenia weksli w celu puszczenia ich w obieg — nietrudno przewidzieć. Zilustruje to następujący przykład praktyczny: „A”, będąc winien „B” pewną sumę z tytułu umowy sprzedaży, wręcza mu weksel otrzymany od swego klienta „C” wzamian udzielonej temu ostatniemu pożyczki w wysokości sumy należnej „B”. „A” wręcza, „B” przyjmuje weksel w celu puszczenia go w obieg. Wręczony „B” weksel „A” zaopatruje swoim indosem in blanco. „B” weksel ten dyskontuje, nie zaopatrując go swoim wekslowo obowiązującym podpisem (art. 14 p. 3 i 103 Pr. W.), otrzymując od dyskontera sumę wekslową. Ostatni posiadacz wekslu „D” występuje z roszczeniem wekslowym wyłącznie przeciwko „A” (art. 47 ust. 2 Pr. W.). Sprawa przeciwko „A” trwa tak długo z powodu przyczyn procesowych (odroczenia z powodu zmiany adresu, zawieszenia wskutek niestawienia się powoda, który nie żądał rozpoznania w swojej nieobecności itp.), że od chwili doręczenia mu pozwu do czasu wydania wyroku przysługujące mu roszczenie regresowe w stosunku do poprzedników wekslowych, nie wyłączając dłużnika głównego, wygasa wskutek przedawnienia (art. 71 ust. 2 Pr. W.). Jakaż jest teraz sytuacja „A” w wypadku, gdy okoliczności udzielenia przez niego pożyczki „C” są tego rodzaju, że wykluczają roszczenie z tytułu niesłusznego wzbogacenia (np. „C” zaciągnął pożyczkę na zapłacenie przegranej w karty)? „A” dał walutę „C”, ale roszczenie o tę walutę wygasło wskutek zapadłego bez winy „A” przedawnienia, poza tym zapłacił sumę wekslową posiadaczowi „D”, będąc pokonany prawem, ponieważ z mocy art. 17 Pr. W. żadne zarzuty ze stosunku podstawowego przeciwko „D” nie zostały dopuszczone — nadomiar wszystkiego oparte na stosunku podstawowym umowy sprzedaży roszczenie „B” przeciwko „A” nie wygasło, bowiem wręczenie weksli... nie spowodowało nowacji zobowiązania. A jakie jest położenie „B”? Otrzymał on należną mu od „D” sumę z dyskonta wekslu, a poza tym posiada przeciwko „A” niewygasłe roszczenie z umowy sprzedaży, nie należy bowiem zapominać, że wekslobiorca odpowiedzialny jest przed

---

[91]) Por. Orz. S. N. Rw. 3338/32 z dn. 23.II. 33 r.

dłużnikiem jedynie za własne uchybienie przepisom prawa wekslowego, a nie za uchybienie dalszych posiadaczy, na których czyny nie może mieć żadnego wpływu. Tak samo niekorzystna będzie sytuacja „A" w jeszcze bardziej życiowo prawdopodobnym wypadku, gdy „C" jest indosatem weksla, jedynym spośród wekslowych poprzedników „A" finansowo odpowiedzialnym, zaś „A" zwolni swój indos od protestu (art. 46 Pr. W.) — w tym wypadku nie trzeba czekać na upływ przedawnienia, by „A" zmuszony był płacić trzykrotnie jedno i to samo zobowiązanie, gdy „D" wystąpi z roszczeniem wekslowym wyłącznie przeciwko niemu, zaniechawszy założenia protestu przeciwko głównemu dłużnikowi. Wprawdzie dłużnik może uniknąć tych skutków, przypozywając swych poprzedników wekslowych, ale czy można uznać za usprawiedliwione z punktu widzenia życiowego, by dłużnik mógł jedynie w wypadku dokładnej znajomości procedury uniknąć kilkakrotnego płacenia tego samego długu? Opierając się na powyższych przesłankach, należy uznać, że zasada art. 265 K. Z. może być słusznie zastosowana jedynie w wypadku, gdy weksle są wręczone na zabezpieczenie z zakazem umownym puszczania ich przez wierzyciela w obieg [92]). Zdaniem moim, art. 265 K. Z. winien ulec nowelizacji przez dodanie zastrzeżenia treści następującej: „§ 3. *Uważa się jednak, że strony umówiły nowację zobowiązania, jeżeli weksle (lub czeki) wręczono i przyjęto w celu puszczenia ich w obieg*".

W wypadkach, gdy nowacja zobowiązania przez wręczenie weksli nie nastąpiła, mogą być podnoszone następujące zarzuty z zobowiązania stanowiącego przyczynę wydania weksli: 1) niewypełnienia zobowiązania wzajemnego (contracti non adimplendi), 2) odnowienia, 3) uiszczenia, 4) potrącenia, 5) zwolnienia, 6) prolongaty, 7) z tytułu rękojmi za wady prawne lub fizyczne, 8) nieważności lub unieważnialności czynności prawnej, 9) częściowej zapłaty, 10) zobowiązania bez przyczyny i 10) odmowy wydania pokwitowania. Wszystkie te zarzuty, oparte na przepisach prawa cywilnego, mogą być podnoszone w formie zarzutów z tego samego stosunku prawnego bez potrzeby wytaczania akcji wzajemnej i są zupełnie niezależne od przesłanek wekslowych, bowiem weksle w tym wypadku, jak już wyżej wspominałem, stanowią jedynie zabezpieczenie wykonania umowy, a więc samodzielnego znaczenia prawnego nie mają [93]).

DR STANISŁAW OTTMANN

Czy tak zwane „kontrakty naftowe" są umowami losowymi?

Sąd Najwyższy odpowiedział twierdząco na pytanie powyższe przy sposobności rozstrzygania spraw, powstałych w związku z kontraktami naftowymi. To stanowisko Sądu Najwyższego oczywiście musi mieć wpływ na orzecznictwo sądów niższych a także stron, które, licząc się z autorytetem Sądu Najwyższego, będą kształtować swoje wzajemne stosunki w sposób, odpowiadający tej tezie. Ze stanu tego powstaje jedno jeszcze utrudnienie dla przedsiębiorstw naftowych wiertniczych, których dola z uwagi na trudności tego przemysłu w Polsce i tak nie jest zazdrości godna.

---

[92]) Por. Orz. S. N. C. I. 982/29 z dn. 5.XI. 29 r.

[93]) Por. Orz. S. N.: Rw. III. 1445/30 z dn. 20.XI.30, Rw. III. i C. 2318/31 z dn. 10.XI.31 r. oraz C. III. 767/32 z dn. 11.V.32 r.

Otóż kopalnictwo naftowe w ogólności, a kopalnictwo naftowe w Polsce w szczególności, powstaje i rozwija się w odmiennych, niż inne gałęzie górnictwa, warunkach. Warunki te są dla górnictwa naftowego znacznie trudniejsze. Gdy bowiem przy innych kopalinach, a w szczególności przy węglu i rudach, eksploatację złóż poprzedzają roboty poszukiwawcze, które, jeśli doprowadzą do odkrycia minerału, dają prawie że zupełną możność ustalenia, czy eksploatacja będzie gospodarczo racjonalna i finansowo korzystna, to przy kopalnictwie naftowym nawet natrafienie na ropę nie daje najczęściej żadnej gwarancji, w jakiej ilości ropa ta w danym miejscu będzie mogła być wydobywaną. Ponadto odrębne przepisy prawne dla kopalnictwa naftowego w Polsce, które prawo poszukiwania i wydobywania minerałów bitumicznych oddają całkowitej władzy właściciela gruntu, sprawiają, w przeciwieństwie do przepisów obowiązujących w innych rodzajach górnictwa, że ten, kto chce poszukiwać ropy naftowej na obcym gruncie, jest w zupełności zależny od warunków, stawianych przez właściciela. Wreszcie układ geologiczny polskich terenów roponośnych sprawia, że ropa naftowa w większej ilości zalega w warstwach niższych a więc głębiej niż to ma miejsce w innych krajach, jak np. u naszych sąsiadów tj. Rosji i Rumunii. Odkrycie jej zatem a potem eksploatacja są technicznie trudniejsze a finansowo wymagają więcej, niż w tamtych krajach, nakładów.

Zastanawiając się nad możliwościami usunięcia trudności, na jakie natrafia kopalnictwo naftowe polskie, zwrócić należy przede wszystkim uwagę na te z nich, których usunięcie jest możliwe już w tej chwili. Jeżeli chodzi o zmiany ustawodawcze, to oddziałają one prawdopodobnie tylko w małym stopniu na prawa już nabyte, trzeba więc w istniejącym stanie prawnym szukać w drodze rewizji poglądów, środków do usunięcia tych utrudnień, których usunięcie nie narusza zasadniczych podstaw prawa.

Jednym z takich poglądów prawnych, wypowiedzianych ostatnio w wyrokach Sądu Najwyższego, jest stwierdzenie, że kontrakty naftowe są umowami losowymi. Sąd Najwyższy podzielił w tym względzie panujące dość powszechnie przekonanie i wyraził tę zasadę w uzasadnieniu wyroku (Sygn. Akt. C. II. 2032/34 — I — Ca. 258/35) z dnia 24.XII.1934 r.:

„Kontrakt naftowy jest kontraktem losowym z § 1276 (austr. k. cyw.) a przedsiębiorca, przystępujący do założenia i uruchomienia kopalni nafty, nie może przewidzieć, czy i w jakiej ilości uzyska minerały żywiczne, w jakiej głębokości i jakie koszty ich wydobycia, wobec czego bierze na siebie wszelkie ryzyko w tej mierze".

W innym wyroku z dnia 10.X.1935 r. (C. II. 1089/35 Nr 132 Z. O. S. N. zeszyt III. z r. 1936 Nr 132) powiedziano:

„Ponadto słusznie wywodzą powodowie, że chodzi o umowę naftową, która ze swej istoty jest umową losową. Wartość bowiem uprawnień naftowych zależy od zdarzenia niepewnego, gdyż od pojawienia się ropy naftowej w podziemiu i to w ilości opłacającej koszta produkcji. Nabywca uprawnień naftowych ryzykuje zazwyczaj bardzo poważne wkłady pieniężne, nie pozostające w żadnym stosunku do wartości gruntu i ewentualnego uszczuplenia właściciela gruntu w jego możności zwyczajnego na zasadach rolniczo-gospodarczych opartego użytkowania tego gruntu. Ryzyko zatem takiego nabywcy jest znacznie większe, niż właściciela gruntu".

„Przy umowach losowych klauzula „rebus sic stantibus" nie może mieć zastosowania, gdyż właśnie te okoliczności, które przy umowach zwykłych spowodować mogą kontrahenta do uchylenia się od skutków prawnych swego oświadczenia, w wypadku umowy losowej stanowią przesłankę jej zawarcia".

Jak widać z zacytowanych tu dwóch wyjątków z wyroków Sądu Najwyższego, zasada, przyjęta przez Sąd ten, że kontrakt naftowy jest kontraktem losowym, prowadzi do ujemnych dla przedsiębiorcy naftowego konsekwencji.

W pierwszym z zacytowanych wyroków zaznaczono, że przedsiębiorca bierze na siebie wszelkie ryzyko zawartej umowy a w drugim wyroku stwierdzono, że klauzula „rebus sic stantibus" nie może mieć zastosowania przy umowach losowych, a więc i przy kontraktach naftowych, gdyż je Sąd Najwyższy uznał za takie.

Zdaniem naszym, zasada, że kontrakt naftowy jest umową losową, *nie jest* w świetle obowiązujących na terenie b. Galicji przepisów prawnych *słuszna*.

Według postanowień ustaw naftowych (małopolskich) osoba, nie będąca właścicielem gruntu a chcąca mieć prawo poszukiwania i wydobywania minerałów żywicznych, może nabyć to prawo od właściciela gruntu przez wpisanie tego prawa do księgi naftowej. Właściciel gruntu musi w księdze naftowej spowodować otwarcie tzw. wykazu pola naftowego, zaś pole naftowe jest to powierzchnia gruntu, co do której odłącza się prawo wydobywania. Odłączone prawo wydobywania stanowi samoistny przedmiot majątkowy i posiada prawny przymiot nieruchomości (§ 2. galic. ustawy naft.).

Nie można powiedzieć, aby przepisy ustaw naftowych, obowiązujące na terenie b. Galicji, były jasno sprecyzowane. Teoretycznie trudno określić, czy umowa naftowa jest to umową dzierżawy, czy spółki, czy wreszcie umowa kupna. Pomijamy dociekania teoretyczne w tym względzie. Według ustawy naftowej nabywający prawo wydobywania na pewnym terenie (polu naftowym) staje się właścicielem pola naftowego. Ta własność pojęciowo nie pokrywa się z definicją własności, zawartą w kodeksie cywilnym austr., i wyraża się na zewnątrz jedynie uprawnieniem do wydobywania (w czym mieści się i prawo do poszukiwania) a nadto może być co do trwania ograniczona w czasie, po upływie którego może wrócić do właściciela gruntu. Ustawodawca uważa jednak prawo to za prawo własności a uprawnionego za właściciela. Logicznym skutkiem tego stanowiska ustawy jest fakt, że tzw. kontrakt naftowy odpłatny jest kontraktem kupna. Przedmiotem kupna jest odłączone od gruntu i wpisane do księgi naftowej (karta A) prawo wydobywania minerałów żywicznych, a nabywca staje się właścicielem i zostaje wpisany jako właściciel do tejże księgi (karta B). Że pojęcie tej własności nie pokrywa się z pojęciem, ustalonym w teorii, a przedmiot własności jest rzeczą fikcyjną, i że wreszcie stosunek właściciela do przedmiotu nie ma teoretycznych cech prawa rzeczowego (prof. Zoll nazywa takie prawa prawami do rzeczowych podobnymi), to jest to z punktu prawa obowiązującego bez znaczenia.

Mając to na uwadze przechodzimy do kwestii „losowości" umów naftowych. Przede wszystkim jak sprawa ta jest uregulowana w obowiązującym prawie? W § 1267 kod. cyw. austr. podana jest definicja ogólna umowy losowej: „Umowa, którą przyrzeka się nadzieję niepewnej jeszcze korzyści i przyrzeczenie jej przyjmuje się, jest kontraktem losowym". Definicja ta nie wyczerpuje pojęcia umowy losowej i zgodnie ze Stubenrauchem (Stubenrauch „Commentar" z r. 1905 tom II) przyjmujemy, że i następny przepis austr. kodeksu cyw. tj. § 1268 nie wymienia wyczerpująco wszystkich umów losowych. Tym niemniej musimy stwierdzić, że kryteria, które odróżniają umowę losową od umów zwyczajnych, są wyraźne i że nie znajdujemy ich w kontraktach naftowych.

Kiedy kupno może być umową losową? Według Stubenraucha (uwagi do § 1267, 1268 i 1269) odrębną cechą kontraktów losowych jest to, że

wskutek ryzyka stron (durch das Wagniss) zysk albo strata, które powstaną dla jednego z kontrahentów, uzależnione są od zaistnienia niepewnych okoliczności.

Jak jest w umowach naftowych? Przede wszystkim przedmiotem umowy naftowej jest zgodnie z kraj. ustawą naftową odłączone od gruntu prawo wydobywania minerałów żywicznych, stanowiące na tym gruncie pole naftowe. Grunt sam pozostaje nadal nieruchomością, wpisaną do ksiąg hipotecznych i obejmującą w sobie wszelkie uprawnienia właściciela prócz prawa wydobywania żywic ziemnych a po wtóre powierzchnia tego gruntu staje się polem naftowym, wpisanym do księgi naftowej i jako takie obejmuje wyłącznie prawo do wydobywania żywic ziemnych (i do ich poszukiwania). Kontraktem naftowym właściciel gruntu odstępuje przedsiębiorcy jeden z tych obiektów, tj. prawo poszukiwania i wydobywania minerałów żywicznych, za pewną cenę. Uzyskanie ropy naftowej z tej nieruchomości jest motywem kupna, ale nie przedmiotu transakcji.

Gdyby nawet przyjąć, że właściciel gruntu sprzedaje ropę spodziewaną w podziemiu i że ceną za to jest wolny od kosztów procentowo oznaczony udział z jej produkcji (tzw. udziały brutto), to i wówczas umowa taka nie byłaby losową, gdyż byłaby pozbawiona wszelkich cech ryzyka — i to po obu ustronach, nabywca bowiem zobowiązuje się do świadczenia tylko na wypadek uzyskania ropy, a sprzedający ze sprzedaży nie uzyskuje żadnej korzyści, o ile ropy nie będzie. Według Stubenraucha nawet emtio rei speratae nie jest samo przez się umową losową, lecz zależy od innych warunków umowy. Gdyby np. przy kupnie praw naftowych strony umówiły się, że kupujący, bez względu na to, czy ropę otrzyma, będzie obowiązany do płacenia równowartości np. miesięcznie 10 wagonów ropy określonej marki (postanowienia podobne zawierają często umowy dzierżawne nadań na węgiel i rudę), wówczas umowa byłaby losową. Nie są nam znane jednak takie umowy naftowe,

Według twierdzenia cytowanego wyżej orzeczenia Sądu Najwyższego z 24.XII.1934 r. przedsiębiorca, przystępujący do założenia i uruchomienia kopalni nafty, nie może przewidzieć, czy i w jakiej ilości uzyska minerały żywiczne, w jakiej głębokości i za jakie koszty, wobec tego umowa naftowa jest losową. Pogląd ten byłby zatem słuszny, gdyby przedsiębiorca kupował ropę w podziemiu i gdyby za nią z góry zapłacił, a potem jej nie uzyskał. Wówczas zysk właściciela gruntu a strata przedsiębiorcy byłyby zależne od zdarzenia niepewnego i kontrakt taki byłby losowy. Jak jednak wyżej powiedziano, takich umów naftowych nie ma i według prawa naftowego być nie może.

Wartość terenu, który jest przedmiotem kontraktu naftowego, nie jest zależna od okoliczności, czy ropa będzie czy nie, jak to stwierdza drugie z cytowanych wyżej orzeczeń Sądu Najwyższego. Stwierdzenie to polega na nieporozumieniu. Wartość uprawnień naftowych zależy nie od pojawienia się ropy na danym terenie, tylko od tego, w jakiej okolicy teren jest położony. Jeżeli teren leży w okolicy, gdzie znajdują się w najbliższym sąsiedztwie czynne kopalnie ropy, to bez względu na to, czy kupujący ropy się później dowierci, czy nie, musi dać cenę wyższą od tej, jaką by dał, gdyby w sąsiedztwie szybów ropnych nie było i gdyby się mimo to ropy dowiercił. Wartość terenu naftowego wzrośnie po kupnie nawet bez dowiercenia się na nim ropy wówczas, jeżeli na sąsiednich terenach dowiercono się ropy. Zdarza się, że kupujący teren nie ma za-

miaru otwarcia kopalni i czeka, aby w sąsiedztwie dowiercono się ropy, a wówczas sprzedaje teren ze znacznym zyskiem bez większego ryzyka kapitałowego i mimo, że na tym terenie może ropy nie być. Kupujący płaci za teren wartość, jaką ten ma w danej chwili z uwagi na jego usytuowanie do terenów roponośnych i wyraża się zwykle sumą pieniędzy, płatną w gotówce. Ponadto sprzedający, licząc się z możliwością produkcji ropy, zastrzega sobie jako udział z tej przyszłej produkcji tak zwany „procent brutto".

Udział właściciela gruntu z przyszłej produkcji (udziały brutto), które sobie właściciel zastrzega, jest według prawa naftowego ciężarem realnym, podlegającym wpisaniu do księgi naftowej. Realizacja tego prawa następuje jednak tylko wówczas, gdy nabywca uzyska ropę, nie ma więc cech ryzyka. Uzyskanie ropy jest warunkiem, od którego zależy świadczenie. Umowa o „udział brutto" jest zatem czymś przeciwnym pojeciu ryzyka. Ryzyko kupujacego może się odnosić do części płaconej gotówką, które w stosunku do wkładów, jakie czyni następnie po nabyciu terenu i do ewentualnych świadczeń periodycznych (udziały brutto), stanowi mały ułamek kosztów uruchomienia kopalni.

Kupno terenu w skutkach swych można porównać z wyjednaniem nadania na minerał, podlegający woli górniczej. Uzyskanie nadania np. na wegiel poprzedza cały szereg czynności przygotowawczych, miedzy innymi dobrowolne lub przymusowe zajecie gruntu pod roboty poszukiwawcze. Jeżeli wskutek tych robót poszukiwawczych odkryty zostanie węgiel, to odkrywca może pod pewnymi warunkami uzyskać nadanie i stać się właścicielem tego nadania, które również jest w rozumieniu prawa nieruchomościa. W tym wypadku można nabyć własność górniczą wbrew woli właściciela gruntu. W górnictwie naftowym natomiast wyłącznie wola właściciela gruntu decyduje o tym, czy ktoś będzie miał prawo poszukiwać ropę a, znalazłszy, eksploatować. Właściciel gruntu odstępuje a przedsiebiorca nabywa prawo, którego uzyskanie w innych rodzajach górnictwa zależy od władzy górniczej. Za to ustępstwo płaci nabywca cenę. Nabywca ponosi wprawdzie znaczne wydatki na poszukiwanie ropy i zbadanie terenu, wydatki te nie przynoszą jednak właścicielowi gruntu żadnej korzyści, nie można ich zatem mieszać ze świadczeniami na rzecz właściciela gruntu. Strata tych wkładów, czynionych przez nabywcę w razie niepowodzenia przedsięwzięcia, oraz fakt, że w umowie naftowej ustanawiają strony obowiązki wiertnicze, powodujące te straty, nie nadają umowie cech losowości same przez się.

W pierwszym z cytowanych przez nas wyżej orzeczeń Sądu Najwyższego stwierdzono, że kontrakt naftowy jest kontraktem losowym z § 1276 austr. kodeksu cyw. Jak brzmi ten paragraf kodeksu? „Kto kupuje przyszłe pożytki z pewnej rzeczy za ryczałt, albo nadzieje tych pożytków za oznaczoną cene, zawiera kontrakt losowy, ponosi niebezpieczeństwo zawodu w swych oczekiwaniach, ale należą do niego osiągnięte pożytki zwyczajne". Okoliczność, że kupujący pole naftowe liczy na to, iż uzyska ropę naftową i tylko w tym celu transakcję zawiera i że spełnienie się tej nadziei jest od kontraktujących niezależne, czyni przedsięwzięcie ryzykownym, ale nie ma cech z § 1276 austr. k. c.

Nie ma przedsięwzięcia przemysłowego i handlowego, które by nie było połączone z większym lub mniejszym ryzykiem. Ten sam przedsiębiorca, który kupuje pole naftowe, może kupić grunt celem wybudowania mieszkań dla pracowników a napewno kupuje maszyny i urządzenia.

Ryzyko kupna tych przedmiotów, a w szczególności gruntu jest akurat takie same, jak przy kupnie pola naftowego, gdyż następuje wyłącznie pod kątem nadziei uzyskania ropy. Gdyby przedsiębiorca ropy nie otrzymał, to, gdyby nawet grunt ten sprzedał, na pewno straciłby wkłady, włożone w budynki i urządzenia. Mimo to nikt kupna takiego gruntu ani urządzeń i maszyn nie będzie uważać za kupno losowe.

Porównując kontrakt naftowy np. z kontraktem dzierżawy, z którym kontrakt naftowy ma dużo podobieństwa, należy stwierdzić, że dzierżawca ponosi duże ryzyko, kontrakt dzierżawy bowiem ustanawia często obowiązek dzierżawcy płacenia rocznie tenuty dzierżawnej, wyrażonej w pewnej sumie pieniędzy. Dzierżawca nie wie, czy i jaki plon otrzyma, i może nie mieć nawet tyle dochodu, by zapłacić tenute. Mimo to nikt kontraktu dzierżawy nie nazwie losowym. Istnieja też kontrakty dzierżawne, z których dzierżawca ma oddawać pewna cześć plonu (np. czwarty snop z morga) tytułem tenuty dzierżawnej. W tym wypadku ryzyko jest po stronie wydzierżawiającego, ale i taki kontrakt nie jest uważany za losowy. Kodeks austr. w § 1103 uważa kontrakt taki za kontrakt spółki. Ustawodawca austriacki broni wprawdzie dzierżawcy w §§ 1104 — 1108 i w § 1117 przed ryzykiem, jednakże przepisy te nie są w stanie zwrócić dzierżawcy straconych wkładów i poniesionych strat, oraz tej sumy, która dzierżawca za uzyskanie dzierżawy (tzw. odstępne) zapłacił. Sytuacja dzierżawcy gruntu i sytuacja właściciela praw naftowych jest ta sama. Jeden i drugi ryzykuje wkłady. Jeden i drugi zależny jest w swoich poczynaniach od przypadku a celem obu umów jest użytkowanie uprawnień właściciela gruntu.

Jeżeli ustawodawca austriacki chroni specjalnymi postanowieniami dzierżawce przed skutkami niepomyślnych dlań przypadków i sił przyrody, to nie można dopatrzyć się racji gospodarczych, by tak ryzykownemu a dla gospodarki narodowej ważnemu przemysłowi, jakim jest wiertnictwo naftowe, odbierać wszelka nadzieję, kwalifikując umowy naftowe jako umowy losowe, bez względu na poszczególne postanowienia tych umów i przepisy prawne.

Zdaniem naszym, aby uznać kontrakt naftowy za losowy, należy zbadać treść poszczególnych postanowień kontraktowych i w każdym poszczególnym wypadku ustalić, czy dana umowa jest losowa, czy nie, nie można jednak twierdzić, że każdy kontrakt naftowy jest losowy. Gdyby na przykład właściciel gruntu odstąpił swoje prawa naftowe za udział w kopalni, którą ma nabywca tych praw założyć na jego gruncie, to niewątpliwie kontrakt taki byłby losowy i podpadałby pod § 1277 k. c. Ryzyko byłoby tu jednak nie po stronie kupującego, lecz sprzedającego, który swoje prawa właściciela gruntu odstąpiłby za rzecz zależna w zupełności od przypadku. Nie są nam jednak znane takie kontrakty, ani z cytowanych orzeczeń Sądu Najwyższego nie wynika, by umowy w nich rozpatrywane takie postanowienia zawierały.

Rekapitulując zatem nasze wywody stwierdzamy, że: tzw. „umowa naftowa" jest umową kupna, odłączonego od własności gruntu prawa do poszukiwania wydobywania minerałów żywicznych na terenie zwanym „polem naftowym". Nabywca tego prawa staje się właścicielem pola naftowego i zostaje zapisany jako taki na karcie B. wykazu pola naftowego księgi naftowej. Ceną kupna, wyrażającą wartość tej nieruchomości, jest suma pieniężna, której wysokość zależna jest od wielkości pola na-

ftowego i sytuacji tego pola w stosunku do istniejących pól produkcyjnych, oraz od podaży i popytu na pola naftowe w danej okolicy.

Wreszcie przyjęte przez uprawnionego do wydobywania zobowiązanie do powtarzających się świadczeń procentowo oznaczonych udziałów użytkowania żywic ziemnych lub ich wartości, czyli tak zwane procenty brutto stanowią z mocy prawa ciężar realny (§ 13. kraj. ustawy naft.). Zobowiązanie to jest w zupełności zależne od uzyskanej ilości i gatunku ropy, jest więc pozbawione ryzyka. O ile zatem kontrakt naftowy zawiera tylko te esencjonalne postanowienia, a takich kontraktów jest przeważająca większość, wówczas nie ma podstaw do przyjęcia, że każdy kontrakt naftowy jest umową losową, gdyż w takim kontrakcie brak jest znamion losowości.

Nie wchodząc więc w ocenę zasadności cytowanych tu orzeczeń Sądu Najwyższego w danych sprawach, stwierdzamy, że wyrażona w nich ogólna zasada, że kontrakty naftowe są z „istoty swojej" umowami losowymi, gdyż „kupujący nie może przewidzieć czy i w jakiej ilości uzyska minerały żywiczne" (wyrok z 24.XII.1934 r.) oraz dlatego, „że wartość uprawnień naftowych zależy od zdarzenia niepewnego" (orzeczenie z 10.X.1935 r.), jest *niesłuszna*.

STANISŁAW MACHALSKI

O poprawną wykładnię art. 87 K. P. C.

Sędzia dr Tadeusz Turek, rozważając w Nr 9 „Głosu Sądownictwa" z br. treść przepisu art. 87 K. P. C. i zakres jego zastosowania, scharakteryzował postanowienie Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dn. 9. lutego 1937 Nr akt. II CZ. 119/37, którym odmówiono sedziemu w czynnej służbie prawa do zastępowania na zasadzie art. 87 K. P. C. swej pełnoletniej małżonki, jako prawnie mylne. Na poparcie tego stanowiska autor przytoczył wywody prawne, oparte rzekomo na opinii wybitnych komentatorów procesu cywilnego (prof. Allerhand, prof. Gołab, J. Litauer. Peiper), że przepis art. 87 K. P. C. należy wykładać wprawdzie ścieśniająco, ale w tym sensie, że „sedziom nie wolno występować w charakterze pełnomocników procesowych odnośnie uczestników sporu, osób sprawujacych zarzad majątku lub interesów stron, ich rodziców i rodzeństwa, o ile oczywiście nie są ich ustawowymi zastępcami ...„wolno natomiast bez ograniczenia występować w charakterze pełnomocników procesowych odnośnie ich żon i dzieci". Powyższe wywody prawne autora są całkowicie dowolne i sprzeczne z przepisem art. 87 K. P. C., a polegają widocznie na pomieszaniu instytucji zdolności osobistej z instytucją zdolności procesowej (legitima personae standi in iudicio). Zdolność osobistą posiada ten, kto może być powodem lub pozwanym, a więc uczestniczyć w procesie, natomiast procesowo zdolnym jest każdy, kto w imieniu własnym lub też przez swego pełnomocnika może prowadzić proces, jako powód, lub pozwany. K. P. C. nie normuje zdolności procesowej bezpośrednio, a czyni to pośrednio przez powołanie się na przepisy prawa materialnego. Zdolność procesowa pokrywa się zasadniczo ze zdolnością do zobowiązywania się przez umowę (art. 63 § 1 K. P. C.). Według K. P. C. zdolność procesowa zależy od tego, czy odnośna osoba może bez współdziałania swego ustawowego zastępcy zobowiązywać się według zasad prawa materialnego. Przesłanką zdolno-

ści procesowej jest więc pełna zdolność do działań (wyjątkowo tylko osoby z ograniczoną zdolnością do działania są zdolne procesowo, a mianowicie małoletni, nieutrzymywani przez rodziców, odnośnie tego, co przez pilność nabędą, lub dzieci małoletnie odnośnie rzeczy, które dane im były do użycia po dojściu do pełnoletności — § 151, 246 i 247 k. c. austr. itd. — ale w niniejszym przypadku o te wyjątkowe przepisy nie chodzi). Natomiast niezdolni procesowo są ci, którzy nie mają zdolności do zobowiązywania się przez umowę. Należą tutaj małoletni, osoby, pozostające pod opieką lub kuratelą. U niektórych osób niezdolność procesowa zachodzi w pewnym tylko kierunku; tak u osób upadłych dotyczy tylko masy upadłościowej; u osób, które złożyły uroczyste śluby ubóstwa, dotyczy tylko spraw majątkowych, a nie spraw osobistych i familijnych. Także osoby prawne mogą działać przez swych zastępców podobnie, jak przez nich działają w obrocie prawnym. Osoba niezdolna procesowo może działać w procesie, ale musi być zastąpiona przez swego ustawowego zastępcę, (art. 63 § 2 K. P. C.). Osoby te (ustawowi zastępcy) działają w procesie, tak jakby osoba niezgodna procesowo sama działała i z tego tytułu mają samoistne prawo o zwrot kosztów (art. 68 § 2 K. P. C.) .

Na uzasadnienie powyższego poglądu wystarczy powołać się na komentarze Neumanna i Schustera do procedury austr.. której przepisy o zdolności procesowej zostały zaczerpnięte do K. P. C., dalej na Komentarze Heilfrona-Picka, Steina, Steina-Gauppa itd. do proc. cywil. niem., gdzie przepisy te były takie same, jak w proc. ciwil. austr. Na tej podstawie nie ulega żadnej wątpliwości, że pełnoletnia żona i pełnoletnie dzieci nie potrzebują zastępstwa ustawowego swego męża, ojca w procesie, osoby te bowiem są zdolne do zobowiązania się przez ustawę. Dotyczy to niewątpliwie także żony sędziego, pozostającego, w czynnej służbie, bo ustawa w tym względzie nie czyni żadnej różnicy. Skoro więc osoby te są zdolne procesowo, to mógłby je zastępować sędzia, jako ich pełnomocnik. Atoli możliwe jest to tylko w przypadku z art. 85 K. P. C., tak bowiem przepis ten postanawia.

Natomiast należy wyłączyć, jako bezzasadne, by sedzia w czynnej służbie mógł zastepować powyższe osoby, jako ich pełnomocnik procesowy z mocy art. 87 K. P. C., byłoby to bowiem dowolnym rozciągnięciem wyjatkowego przepisu art. 87 K. P. C. na osoby, których on bynajmniej nie dotyczy, gdyż art. 87 K. P. C. dotyczy jedynie zastępców ustawowych. Przede wszystkim art. 87 K. P. C. mówi wyraźnie „o zastepcach"; czyni to w tym celu, by zaznaczyć ich odrębność od pełnomocników umownych. Taka wykładnia, oparta na wykładni gramatycznej wyrazów „gdy działają, czy to jako strony, czy też jako ich zastępcy", znajduje poparcie w ogólnej zasadzie, iż K. P. C. rozróżnia ściśle zastępców ustawowych od pełnomocników umownych (art. 84, 85, 86, § 2 art. 144). Byłoby zresztą sprzeczne z logiką i z zasadą wyłączności adwokackiej, gdyby np. sędzia mógł z mocy swego urzędu zastępować swą żonę, lub swe pełnoletnie dzieci i za to pobierać wynagrodzenie. Skoro osoby te mają zdolność procesową, to mają także obowiązek pokrywać należytości, połaczone z ich czynnościami procesowymi w postępowaniu adwokackim... żaden komentator procesu cywilnego polskiego inaczej nie wyjaśnił przepisu art. 87 K. P. C. a powoływanie się na ich opinię musi być uznane jako całkowicie dowolne. Nie ulega wątpliwości, że przepis art. 87 K. P. C. jako wyjątkowy, winien być ściśle interpretowany, a ścisła interpretacja tegoż przepisu prowadzi tylko do tego wniosku, że przepis art. 87 K. P. C. do-

tyczy tylko stron i ich ustawowych zastępców (opiekunów, kuratorów, zastępców prawnych z ustawy, statutu itd.), nie dotyczy jednak pełnomocników umownych. Należy więc wyłączyć, jak to słusznie i zgodnie z przepisem art. 87 K. P. C. konkluduje zwalczane przez autora postanowienie Sądu Apelacyjnego w Krakowie, że na zasadzie art. 87 K. P. C. wolno byłoby czynnemu sędziemu lub innej osobie w art. 87 K. P. C. wymienionej zastępować swą małżonkę lub dzieci z mocy swego stanowiska urzędowego w procesie adwokackim. Wolno im to czynić tylko w tym przypadku, gdy z mocy ustawy lub postanowienia sądu zastępują osoby te, jako swych pupilów, itd.

HENRYK MEDYŃSKI

Jeszcze o formalnej legitymacji wekslowej

(Z powodu artykułu p. Kosteckiego w Nr 5 Gł. Sąd.)

Formalna legitymacja wekslowa jest to uprawnienie posiadacza, widoczne z treści wekslu [1]). Za legitymowanego formalnie uważa się wiec tego, kto ma weksel i na kogo wskazuje treść wekslu jako na posiadacza. Treść wekslu wskazać może na indosanta, który się wykazuje nieprzerwanym szeregiem indosów (art. 16 pr. weksl.), ale także — o czym się często zapomina — na remitenta.

Ustawy nieraz ustanawiają domniemanie, że to, co zostało uzewnetrznione, odpowiada stanowi rzeczywistemu. Tak np. przy systemie deklaratoryjności wpisów hipotecznych ten, kto figuruje jako uprawniony w księdze wieczystej, uważany jest wobec trzeciego dobrej wiary za osobę istotnie uprawnioną (art. 21, 30 i 31 pr. hip. z 1818 r. i pr. hip. Ziem Wsch.); kto znajduje się za ladą w sklepie, uważany jest za uprawnionego do sprzedawania towaru publiczności (art. 68 k. h.); podobnie też ten, kto w treści wekslu wskazany jest jako posiadacz i weksel posiada, w stosunkach z trzecim dobrej wiary uważany jest za posiadacza prawego. Innymi słowy domniemywa się, że formalna legitymacja wekslowa odpowiada legitymacji materialnej, przy czym przez legitymację materialną rozumiem uprawnienie, płynące ze stosunku kauzalnego, na którego podstawie weksel przeszedł do rąk posiadacza. Powyższe domniemanie łączy się z następującymi skutkami: 1) ten, kto nabywa weksel od legitymowanego formalnie i w dobrej wierze, nabywa go dobrze, 2) zapłata wekslu osobie, wskazanej na tym wekslu jako remitent, lub wykazującej się nieprzerwanym szeregiem indosów, jest ważna i zwalnia dłużnika z zobowiązania, 3) w razie podniesienia zarzutów przeciwko roszczeniu wierzyciela wekslowego (o ile zarzuty te są w ogóle dopuszczalne) — ciężar dowodu leży na dłużniku.

Wydawać by się mogło, że kwestia legitymacji formalnej nie ma znaczenia w stosunkach między remitentem a wystawcą (ew. trasatem), gdyż miedzy nimi podstawa roszczenia będzie stosunek kauzalny, na którego podstawie weksel wydano. Pogląd taki nie jest jednak słuszny; przede wszystkim bowiem stworzenie legitymacji formalnej nawet między stronami transakcji przerzuca ciężar dowodu na dłużnika, po wtóre zaś remitent może nawet nie być uczestnikiem tej transakcji, wtedy mianowicie, gdy nabył weksel in blanco i wypełnił go na swoje imię.

[1]) *Doliński*, Prawo wekslowe i czekowe, 1925, str. 102 — 103.

Ponieważ jest rzeczą umowną, jaką treść wekslu będziemy uważali za dostateczną do stworzenia legitymacji formalnej, przeto nie wydaje mi się właściwy w tej materii zbytni rygoryzm (z czego oczywiście nie wynika, by słuszny był i nadmierny liberalizm). W szczególności uważam, że za legitymowanego formalnie uznać należy indosanta, który weksel wykupił, choćby nawet nie przekreślił indosu własnego i indosów swych następców. Na odmiennym stanowisku stoi Wróblewski [2]) i Sąd Najwyższy w orz. 352/36, wyrażając pogląd, że ten, kto weksel wykupił, uzyskuje jedynie legitymację materialną, zaś legitymację formalną uzyskać może jedynie przez skreślenie indosu swego i następnych. P. Kostecki w cytowanym artykule podnosi, że nieprzekreślone indosy wskazują na to, że posiadacz wyzbył się posiadania wekslu, fakt zaś posiadania wekslu jako leżący poza jego treścią pod uwagę wzięty być nie może; dodaje też, że przy wekslach protestowanych przywrócenie legitymacji formalnej jest niemożliwe, gdyż akt protestu, którego skreślić nie można, będzie zawsze wskazywał na ostatniego posiadacza jako na uprawnionego.

Argumentacja powyższa opiera się, zdaniem moim, na nieporozumieniu, bo przecież jednym z dwu istotnych warunków legitymacji formalnej jest właśnie posiadanie wekslu, czyli pewien stan faktyczny. W razie wykupienia wekslu np. przez indosanta stan faktyczny (posiadanie) i treść wekslu wskazują, zdaniem moim, w sposób nie budzący wątpliwości, kto jest uprawniony, co pozwala na przyznanie tej osobie legitymacji formalnej. Skreślenie dalszych indosów jest prawem, a nie obowiązkiem wykupującego weksel; nie należy czytać „musi" tam, gdzie ustawodawca używa wyrazu „może" [3]).

Przypuśćmy zresztą na chwilę, że wykupujący weksel ma istotnie jedynie legitymację materialną. W takim jednak razie przy dochodzeniu należności od poprzedników musiałby ową legitymację udowodnić odpowiednim dokumentem (OSN 359/34 i 352/36). Cóż tym dokumentem ma być? — chyba tylko rachunek pokwitowany (art. 50 pr. weksl.). Ale odebranie rachunku jest również tylko prawem, a nie obowiązkiem dłużnika. Nie pozostaje więc nic innego, jak uznać, iż samo posiadanie wekslu, na którym posiadacz widnieje jako remitent lub indosant, będzie stanowiło dostateczny dowód jego praw, co jest równoznaczne z przyznaniem tej osobie legitymacji formalnej.

Wychodząc z przytoczonego na wstępie określenia legitymacji formalnej uważam, że jest legitymowany formalnie również ten, kto nabywa weksel przez indos po proteście, gdyż i on ma weksel i wykazuje się nieprzerwanym szeregiem indosów (art. 16 pr. weksl.). Fakt dokonania indosu już po proteście rozszerza jedynie zakres zarzutów przez dopuszczenie tych wszystkich zarzutów, jakie służyły przeciw posiadaczowi, który dokonał protestu, i jego następcom (ale z wyłączeniem zarzutów przeciwko jego poprzednikom!); poza tym — lege non distinguente — przyjąć wypada, że indos poprotestowy stwarza te wszystkie skutki legitymacji formalnej, jakie się wiążą z domniemaniem posiadania prawego.

---

[2]) Prawo wekslowe i czekowe, 1936, str. 104, 105 i 108.

[3]) Tak OSP — XII (33 r.) poz. 86 i niemal identycznie OSN 359/34 z niezrozumiałym ograniczeniem co do wykupienia wekslu przed protestem.

STANISŁAW TUROWSKI

Jeszcze o art. 271 K. K.

W związku z artykułem moim w Nr 6/1937 „Głosu Sądownictwa", omawiającym art. 271 K. K. — dr Aleksander Lindert w Nr 9 „Głosu" w swych rozważaniach polemicznych poruszył kwestię stosowania art. 258, a właściwie 259 K. K., co uważam za niesporne, gdyż każdy z tych artykułów wyłącza karalność z art. 271 K. K., bo przecie zachodzą warunki art. 36 K. K.

W artykule swym omawiałem 1) pojęcie osoby upoważnionej, wskazanej w art. 271 K. K., 2) kwestię ustalenia istotnie bronionego tym przepisem interesu (przewaga ochrony interesu publicznego), 3) charakter prawny występującego właściciela lub jego pełnomocnika, głównie jako przedstawiciela interesu publicznego. Uważam, że są to zagadnienia dla art. 271 K. K. zasadnicze. Dalej stwierdziłem, że art. 271 K. K. jest przepisem samoistnym w stosunku do art. 251 K. K. i w związku z tym omówiłem, jako w tej części niesłuszne, orzeczenie Sądu Najwyższego z dn. 24 maja 1934 r. (zbiór orzeczeń 294/34, podniosłem też, że art. 271 K. K. odrębnie ujmuje cztery pojęcia — gospodarstwa polnego, leśnego, łowieckiego i rybnego.

Nie przekonywający jest argument dra Linderta, nazbyt ogólny, że nie mam racji „ze względu na motywy Komisji Kodyfikacyjnej". Na to odpowiedzieć mogę, że właśnie całość tych motywów bynajmniej nie uzasadnia postawionego w ten sposób twierdzenia. Zapewne chodzi o motywy Komisji od słów: „Szczególny stan faktyczny..." do „przeciwdziałać im wyższym zagrożeniem karnym". Ten wyjątek uzasadnienia Komisji w tomie V, zeszycie 4 w zestawieniu z całością motywów nie świadczy bynajmniej, że art. 271 K. K. ma mieć zastosowanie wyłącznie do wypadków ochrony prawa polowania i rybołówstwa.

Na potwierdzenie podnoszę, że jeden z najwybitniejszych naszych znawców prawa karnego prof. J. Makarewicz, który zarówno w pracach Komisji Kodyfikacyjnej jak i w tworzeniu naszego Kodeksu Karnego magna pars fuit — stoi na stanowisku, że art. 271 K. K. udziela ochrony gospodarstwu leśnemu, rolnemu, zdobywaniu zwierzyny, zdobywaniu ryb (J. Makarewicz. Komentarz. Wyd. IV, rozważania na str. 473 i nast.), a orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 24 maja 1934 r. (Zb. O. 294/34) powiada również: „przestępstwa z art. 271 K. K. dopuścić się można tylko względem właściciela lasu, pola, prawa polowania lub rybołówstwa" — co znów dostarcza źródłowego argumentu przeciwko twierdzeniu dra Linderta, że „art. 271 K. K. chroni jedynie i wyłącznie prawo polowania i rybołówstwa". Nie dość na tym, cytowane orzeczenie mówi, że właśnie nie prawo polowania i rybołówstwa jest chronione, a „przedmiotem ochrony prawnej art. 271 K. K. są czynności jakie właściciel przedsiębierze" — a więc właściciel lasu, pola albo właściciel prawa polowania lub rybołówstwa.

Zaznaczam, że zarówno wywody prof. J. Makarewicza jak i orzeczenie Sądu Najwyższego (nie zgadzając się z częścią jego uzasadnienia, ale w innej materii), wskazałem w swoim artykule w Nr 6 „Głosu Sądownictwa". Jeżeli mowa o źródłach, to wymieniłem nadto tamże właściwe przepisy Konstytucji oraz przepisy ustaw o łowiectwie i rybołówstwie.

DR EDWARD MUSZALSKI

W więzieniach holenderskich

Zawdzięczając uprzejmej pomocy posła Rzeczypospolitej w Hadze, ministra Babińskiego, otrzymujemy przez poselstwo wiadomość, że minister sprawiedliwości Holandii polecił ułatwić nam, grupie prawników, obecnych, jako harcerze, na międzynarodowym zlocie skautowym w Holandii zwiedzanie więzień w Harlemie i w Hadze. Żadnych listów polecających, przepustek i formalności. Być może, ułatwia sytuację okoliczność, że wszyscy jesteśmy łatwiejsi do zidentyfikowania, jako cudzoziemcy w mundurach skautowych. A więc jedziemy do Harlemu, w którym łatwo odszukać więzienie, znajdujące się nieopodal rzeki Sparny, w dość interesującej turystę dzielnicy miasta — duży okrągły budynek z ogromną kopułą. Miłe powitanie przez naczelnika więzienia w sali obrad zarządu więzienia i przystępujemy niezwłocznie do szczegółowego zwiedzania.

Gmach obszerny, zbudowany w roku 1901, w kształcie wielkiej okrągłej hali, dokoła której biegną cztery kondygnacje — parter i trzy piętra — cel, do których prowadzą drzwi z krużganków, obiegających halę. System celkowy, ścisłego, zupełnego odosobnienia. Cela, dla każdego więźnia osobna, zawiera nieliczne meble: stolik, krzesło, pryczę żelazną, przytwierdzoną do ściany, na dzień podnoszoną, której posłanie stanowi siennik ze słomą, wraz z poduszką i bielizną. Małe okienko, ze światłem idącym z góry, powyżej wysokości człowieka, a więc nie dozwalającej widoku na zewnątrz. Mamy zamiar rozszerzać okna — oświadcza naczelnik więzienia. Cele niezaopatrzone z osobna w wodociągi i kanalizację, więc role ich pełnią kubły. Oświetlenie elektryczne, gaszone bądź indywidualnie, bądź centralnie, — dla części więźniów dobrze się sprawujących o godzinie 22-ej. Więzień ma w celi przybory do jedzenia, talerze. Ma też nóż, żyletkę i może też mieć inne ostre przyrządy, jednak tylko na dzień, na noc zostają mu one zabierane. W celi mieszkalnej może się więzień zresztą rządzić, jak mu się podoba i trzymać różne przedmioty własne, np. książki, pisma, obrazki. Jedną z cel oglądamy dokładniej pod nieobecność więźnia, którym jest dziennikarz, skazany za zniesławienia na 3 lata więzienia. Jest chrześcijaniniem, studiuje hebrajski, ma w celi kilkanaście różnych książek w tym języku i innych, na ścianie powiesił kilka napisów z wersetami z Pisma Św. Jedną ze ścian zdobi fotografia ks. Bernarda, małżonka ks. Julianny, następczyni tronu. Wszystko to rzeczy własne, przysłane spoza więzienia. Na drzwiach zewnętrznych celi krótki napis, objaśniający, kto w niej się znajduje, lecz nie z imienia i nazwiska, a tylko liczbą i wskazaniem kilku danych osobistych: wieku itp., oraz wymierzonej kary i daty rozpoczęcia jej odbywania. Poza celą więzień przebywa stale w masce i nikomu nie pokazuje się bez niej, nawet dozorcom. Jest nawet obowiązany nałożyć maskę przy wejściu kogokolwiek do celi. Więźniowie pracują w pojedyńczych celach warsztatowych, gdzie z wyjątkiem krótkich chwil — wskazania im roboty i odbioru przedmiotów po wykonaniu — są zupełnie sami. Cele zarówno mieszkalne, jak i cele pracy są pooddzielane od siebie grubymi ścianami, tak, że wszelkie porozumiewanie wydaje się niemożliwe. Istnieją warsztaty: stolarskie, przędzalnicze i introligatorskie. Za swą pracę więzień otrzymuje wynagrodzenie od 10 — 25 centów dziennie (cent około 2,8 gr), co sta-

nowi 5 — 20% płac rynkowych. Z kwoty tej połowa pozostaje do natychmiastowej dyspozycji więźnia, połowa na przechowaniu aż do opuszczenia więzienia. Panuje bezwzględna równość pod względem rodzaju więźniów, z wyjątkiem uwzględniania uzdolnień czy przygotowania fachowego. Nie ma rozróżnienia i podziału więźniów na politycznych i innych. Każdy obowiązany jest pracować, przy czym praca obowiązkowa stosowana jest także w aresztach.

Tryb życia więźnia jest całkowicie uregulowany, zgodnie z konsekwentnie przeprowadzoną zasadą stałego odosobnienia. Możność porozumiewania się z dozorcami jest ograniczona do koniecznych wypadków, przy czym każda cela zaopatrzona jest w instalację elektryczną sygnałową świetlną. Szara codzienność życia więziennego doznaje zmian przez bytność więźnia w kaplicy, także celkowo urządzonej, w której z celek drewnianych, zamkniętych ze strony przedniej dość luźną siatką drucianą, może więzień, siedząc, słuchać i patrzeć w jednym kierunku — ku ołtarzowi. Kaplica służy zarazem do nabożeństw rzymsko-katolickich, jak i protestanckich (w innych oczywiście godzinach i przy zasłonięciu ołtarza). Jeżeli w więzieniu przebywa znaczniejsza liczba więźniów innego wyznania, np. żydów, mają oni też swoje nabożeństwa. Właśnie w tym momencie w Harlemie było 2 żydów, tj. 1% więźniów, gdy w okręgu ilość ludności żydowskiej jest mniejsza. Uczęszczanie zresztą na nabożeństwa nie jest przymusowe, lecz tylko na skutek dobrowolnej deklaracji więźnia. W kaplicy odbywają się też pokazy filmów — raz na miesiąc, oraz odczyty względnie audycje radiowe — 1—2 razy na miesiąc.

Do zwykłego stałego programu należy gimnastyka 2 razy na tydzień po 1 godzinie, raz dziennie pół godziny spaceru w specjalnie urządzonych celach powietrznych. Cele te są wycinkami półkola, ograniczonymi wzdłuż promieni murami około 3 m wysokości, ze strony od osi drzwiami zamykanymi po wpuszczeniu więźnia, z góry pokrytymi luźną zresztą siatką, dozwalającą widzieć niebo, od strony zaś łuku takąż siatką nieco gęstszą, dozwalającą na tym celkowym spacerze kilkometrowej długości przyglądać się kwiatom, rosnącym w ogródku. Ponieważ jednocześnie odbywa spacer kilku zaledwie więźniów, coraz to innych, rozmowy między nimi poprzez wysoki mur i siatki wydają się bezcelowe a w każdym razie utrudnione. Kwiaty w ogródku pielęgnowane są przez samych więźniów, przez nich ścinane i rozdawane do cel mieszkalnych. Ogródek zresztą, wśród wysokich murów więziennych, ma ledwie kilkaset metrów kw.; kwiaty są pięknie wyhodowane, choć pospolitych gatunków. Urozmaiceniem życia więźnia jest też bytność w łazience, pod natryskiem ciepłym, raz na tydzień.

Za wykroczenia — pobyt w celi karnej, gdzie nie ma pełnego światła, lecz tylko półcień (ciemnica w ogóle nie jest nigdzie stosowana); więzień ma tam siennik, wiadro i jest tylko ograniczony co do niektórych posiłków. Palenie tytoniu dozwolone jest w więzieniu, lecz dopiero po 4 miesiącach pobytu i to raz dziennie w celi powietrznej w czasie spaceru. W szpitalu więziennym — cele po trzy łóżka z materacami i tu tylko dozwolone jest przebywanie bez masek. Wyposażenie lekarskie szpitala więzienia w Harlemie dość skromne, aczkolwiek umożliwiające na miejscu leczenie zębów i wykonywanie prostszych zabiegów dentystycznych.

Kuchnia więzienna, dla całego więzienia, posiada cztery kotły parowe. Wyżywienie ściśle wyliczone i ograniczone; mięso i słonina raz miesięcznie, raz dziennie pożywienie gotowane, dwa razy dziennie kawa z mle-

kiem i chlebem, do którego — marmelada, ser, lub inny dodatek. Łączność świata zewnętrznego z więźniem przez pisma i listy bez ograniczeń, natomiast odwiedziny ograniczone dla każdego więźnia do dwóch razy w miesiącu, zawsze przy dozorcy.

Obsługę więzienia w Harlemie sprawuje 40-tu ludzi, z których rano ma pracę 24-ch, potem mniejsza nieco liczba do godziny 19-ej, po której zostaje 5-ciu dyżurnych, po godzinie zaś 21-ej — na noc tylko 3-ch. Pojemność więzienia — 200 więźniów, zaludnienie zwykle niemal zupełne. Czystość wzorowa, niewiele zresztą lepsza od więzień warszawskich.

Tak oto wygląda normalne więzienie holenderskie. Jedziemy do Hagi. Tu na dworcu kolei i w najbliższej okolicy nie sposób dopytać się o więzienie. Przeciętny przechodzień, choćby bardzo dawno w mieście zamieszkały, nie potrafi go wskazać. Nawet z początku nie rozumie, o co go się pyta. Jakto panowie skauci chcą znaleźć więzienie? (po niemiecku Gefängnis, po holendersku — Gevangnis). Chyba panom chodzi o Gevangen — port („brama więzienna" — zabytek średniowieczny w samym centrum Hagi — coś jakby Barbakan krakowski)? Po dłuższym tłumaczeniu — wzruszenie ramion i odpowiedź — nie wiem. Dopiero policjant potrafił objaśnić i wskazać tramwaj, którym można dojechać — już zresztą na kraniec miasta, tuż pod Scheveningen, wśród drzew, w pobliżu diun nadmorskich. Jest to największy zakład karny w kraju holenderskim. Zbudowano pierwotnie tuż około siebie dwa oddzielne zakłady karne: normalne więzienie na 250 miejsc i drugi zakład specjalny dla psychopatów (75 miejsc), starców (40) i więźniów gruźlików (25), powstały w r. 1911; później połączono oba zakłady w jedno gospodarstwo, pod jednym zarządem.

Haskie więzienie normalne celkowe, zbudowane w kształcie krzyża, jest sporym budynkiem trzypiętrowym o 100 m długości. Regulamin i szczegóły podobne do więzienia harlemskiego. W warsztatach szycie (dostawy mundurów dla funkcjonariuszów pocztowych), oprawa książek, wyrób kopert, także drukarstwo, blacharstwo. Na korytarzach i przy klatce schodowej siatki druciane oddzielają jedne części budynków od drugich. Bardziej nowoczesne urządzenia kanalizacyjne niż w Harlemie. Zwraca uwagę zwiedzających magazynowanie prywatnych rzeczy więźniów w szafkach, stojących na korytarzu ogólnym, zresztą każda pod kłódką. Cela karna wyłącznie ze światłem górnym, również nie ma żadnej ciemnicy. Maksymalną dolegliwością, niesłychanie rzadko stosowaną, jest przebywanie w celi karnej o chlebie i wodzie 30 dni.

Bardziej interesujący jest pawilon specjalny dla gruźlików. Salka sypialna wspólna, na kilka osób, poprzedzielana, winda, połączona bezpośrednio z niewielkim podwórkiem, ozdobnie i starannie zasadzonym kwiatami, gdzie w czasie pogodnych dni więźniowie stale przebywają, spacerując lub obrabiając ziemię. Obok salki sypialnej — urządzenia kanalizacyjne z bieżącą wodą i umywalnie, przy łóżkach — naczynia. Z sypialnią łączy się jadalnia (ze stołami do jedzenia), w której każdy więzień ma szafkę. W nocy czy w dzień strażnik może z góry z poziomu około 3-ch m obserwować jednocześnie dwie salki. Łatwe zajęcia w warsztatach sprowadzają się głównie do introligatorni, w której przeważa wyrób kopert. Zarobki dzienne od 5 — 25 centów z połową do dyspozycji zaraz, a połową na przechowanie. Specjalna kapliczka wspólna dla katolików i dla protestantów.

Oddział psychiatryczny odznacza się pięknymi widnymi salami o wy-

sokich oknach i znaczną ilością przedmiotów nadesłanych więźniom z zewnątrz i stanowiących ich własność prywatną, jak przede wszystkim obrazki, dywaniki, wycieraczki. Oddział szpitalny posiada salki kilkułóżkowe. Zasadniczo salki — wspólne, na kilku z dostępem do ogródka, jak u gruźlików, ale dla specjalnych wypadków, stosownie do zaleceń lekarza lub życzeń więźnia, albo też wprost ze względu na niebezpieczeństwo dla otoczenia, — też celki pojedyńcze.

Oddział dla starszych osób, w wieku ponad lat 60, ma zasadniczo sypialnię na 10 ludzi, śpiących wprawdzie obok siebie, ale w klatkach rozdzielonych deskami, z zewnątrz siatkowych, zamykanych na noc. Na życzenie więzień starzec może zostać umieszczony w osobnej celi. Przeważna część więźniów, tu przebywających, są to skazani za przestępstwa natury seksualnej. Jak i specjalne oddziały gruźliczy i psychiatryczny, oddział ten korzysta z pięknego kwiatowego ogródka przez więźniów starannie uprawianego.

Gospodarka trzech pawilonów specjalnych oraz więzienia normalnego jest łączna. Kuchnia jest jedna na wszystkie pawilony, z pewnymi różnicami diet dla gruźlików i chorych. Urządzenia kuchenne dla 390 więźniów ogółem posiadają trzy kotły parowe po 500 litrów, cztery po 300. Pożywienie, podobne do Harlemu, — dwa razy dziennie chleb i bawarka, raz dziennie posiłek gotowany, przy czym określone z góry: cztery razy miesięcznie groch ze słoniną, cztery razy zielony groszek, cztery razy sztokfisz, cztery razy ryż z mięsem, zwykle zaś jarzyny gotowane z okrasą.

W ustroju więzienia holenderskiego szerokie kompetencje ma naczelnik więzienia (Directeur Gevangnis). Gospodaruje on samodzielnie w ramach budżetu, pozostając pod stałą kontrolą Rady Nadzorczej, której członkowie (tzw. Regenten) w liczbie 9-u są mianowani przez ministerstwo sprawiedliwości spośród społeczeństwa i odbywają posiedzenia przynajmniej raz na miesiąc. Nadzór nad więzieniami sprawują prokuratorzy sądów okręgowych w tym celu delegowani (Officier van Justitie), pozostający pod nadzorem prokuratorów generalnych, urzędujących przy sądach apelacyjnych w liczbie 5 na całe państwo (Prokureur general), i ministerstwa sprawiedliwości.

Ilość więzień normalnych wynosi — 8; mieszczą one po około 200 więźniów. Haga jest więzieniem specjalnym z wyżej opisanymi trzema oddziałami specjalnymi (Besondere Gevangnis), większe więzienie znajdują się w Rotterdamie — na 300 więźniów mężczyzn i oddział żeński na 100 kobiet. Te więzienia mieszczą więźniów, skazanych na kary od 1 dnia do 5 lat pozbawienia wolności. Więzienie dla więźniów, skazanych na kary powyżej 5 lat, znajduje się w Leeuwarden i ma miejsc 150. Razem wszystkie więzienia holenderskie mogą więc pomieścić ok. 2840 więźniów, co jest liczbą znakomicie różną od naszej w stosunku do 8.300.000 ludności Holandii (przypomnijmy sobie, że według Małego Rocznika Statystycznego rok 1937 — zaludnienie naszych więzień wynosi 59.496 na 34,2 miliony ludności). Mówi się w Holandii o przepełnieniu więzień, ale obydwa zwiedzane zakłady, a zwłaszcza specjalny oddział gruźlików i psychopatów, wykazywały poważne ilości miejsc nieobsadzonych. Amnestia z powodu zaślubin następczyni tronu Julianny dała wolność kilkuset więźniom. Stosowane są przedterminowe zwolnienia.

Oprócz powyższych istnieją jeszcze: więzienie specjalne dla młodych rolników, po raz pierwszy dopiero karanych, z pracą na świeżym powietrzu (Luchtgevangnis) z ilością miejsc 120, domy dla włóczęgów i że-

braków, słynne zresztą w Holandii od kilku stuleci (Vaenhuisen), szkoły poprawcze dla nieletnich (Tuchtschool), trwające maximum 1 rok, wreszcie dla starszej młodzieży (Opvoedingsgesticht) w wieku do lat 21 i na czas dłuższy (ten ostatni zakład — dla 80 ludzi). Areszt śledczy odbywany jest w specjalnych aresztach policyjnych (Huis van Bewaring), w których termin przebywania nie jest ograniczony, ale praktycznie trwać może najwyżej do roku.

Sowiecka ordynacja wyborcza

W listopadzie r. ub. prezydium C. K. W. Sowietów uchwaliło nową tzw. „stalinowską" konstytucję sowiecką. Według niej Związek sowiecki, który liczy obecnie jedenaście republik sowieckich, ma być rządzony przez najwyższy organ władzy — Radę Najwyższą, składającą się z Rady Związkowej i Rady Narodowościowej. Rady te wybiera się co cztery lata, przy czym sesje Rad odbywać się będą dwa razy do roku i będą zwoływane przez Prezydium Rady Najwyższej, które właściwie pełni funkcje prezydenta republiki. W związku z wyborami do tych Rad ogłoszona została obecnie sowiecka ordynacja wyborcza, zawierająca 112 artykułów. Zgodnie z art. 56 i 57 ordynacji kandydatów do Rad zgłaszają jedynie organizacje: wojskowe, kołchozne i robotnicze oraz partyjne, zawodowe itp. — przez swe centralne organy. Na miesiąc przed wyborami wszystkie te organizacje obowiązane są zarejestrować kandydatów swych w komisjach okręgowych wyborczych, które badają legalność zgłoszenia kandydata. W tym celu winny być przedłożone następujące dokumenty: protokół posiedzenia lub zebrania organu zgłaszającego kandydata, na którym kandydat został zgłoszony, przy czym protokół ten winien być podpisany przez członków prezydium zebrania, których wiek i miejsce zamieszkania winny być wskazane. Ponadto ma być wymieniona nazwa organizacji i wskazane miejsce, czas i liczba uczestników zebrania, wreszcie — imię i nazwisko kandydata oraz jego miejsce zamieszkania, wiek i przynależność partyjna. Kandydat ten winien wyrazić na piśmie swoją zgodę na udział w balotażu w danym okręgu, przy czym kandydat ten nie może już być zgłaszany w żadnym innym okręgu Związku. W wypadku odmowy zarejestrowania kandydata przez komisję okręgową postanowienie to może być zaskarżone w przeciągu dwóch dni do centralnej (głównej) komisji wyborczej, której decyzja jest ostateczna.

Po zarejestrowaniu kandydatów okręgowe komisje wyborcze na 25 dni przed wyborami ogłaszają publicznie ich imiona, nazwiska, wiek i przynależność partyjną oraz nazwę organizacji, która zgłosiła kandydata. Te dane mają następnie być ogłoszone w biuletynach wyborczych, które przesyłane są na 15 dni przed wyborami do wszystkich komisyj obwodowych. Biuletyny te drukowane są w języku urzędowym każdego okręgu, w formie ustalonej przez komisję główną i w ilości, odpowiadającej liczbie wyborców okręgu. Spisy wyborców sporządzane są przez organy samorządowe na koszt skarbu państwa, przy czym do tych spisów wciągani są wszyscy obywatele w wieku ponad 18 lat, uprawnieni do głosowania i zamieszkali w okręgu w chwili sporządzania spisów. Nie wciąga się do spisów — osób uznanych w drodze ustawowej za obłąkane oraz pozbawionych praw na mocy wyroku sądowego. Spisy wyborców - wojskowych sporządzane są przez dowódców oddziałów i podpisywane są przez komisarzy politycznych oddziałów. Zażalenia na niewłaściwe układanie spisów itp. podawane są do właściwego komitetu wykonawczego (ispołkom), który obowiązany jest w przeciągu trzech dni rozpoznać zażalenie; od decyzji ispołkomu można odwołać się do sądu okręgowego. Sąd w ciągu trzech dni na posiedzeniu publicznym w obecności stron rozpoznaje zażalenie i postanowienie sądu jest ostateczne.

Głosowanie odbywa się w komisjach obwodowych, przy czym terytorium rad wiejskich z ludnością od 500 do 2.000 wyborców stanowi obwód, w rejonach zaś dalszych północnych i wschodnich, mniej zaludnionych, obwody mogą liczyć od 100 wyborców. W miastach obwody mają od 1500 do 2500 wyborców. Oddzielne obwody z liczbą najmniej 50 wyborców mogą być tworzone w szpitalach, sanatoriach, przytułkach i statkach, znajdujących się na morzu w dniu wyborów.

Komisje obwodowe i okręgowe zarówno do Rady Związkowej jak i Rady Narodowościowej, składają się z przewodniczącego, wice-przewodniczącego, sekretarza i 4 — 8 członków, przy czym wybierają ich organizacje, zatwierdzają zaś rady miejskie, względnie rady republik. Skład komisji głównej różni się jedynie liczbą członków, których komisja ta ma 12 i wybierany jest też przez organizacje społeczne; wybory zatwierdza najwyższa rada związkowa. Komisja główna ma ogólny nadzór nad należytym wykonaniem przepisów ordynacji włącznie z opracowaniem wzorów urn do

głosowania, formy zaświadczeń dla uprawnionych do głosowania, koloru i formatu biuletynów wyborczych, kopert do nich oraz wzorów list wyborczych itp.

Wybory odbywają się w ciągu jednego dnia, wolnego od pracy (na wsi tym dniem jest niedziela), który już obecnie jest ogłoszony (12 grudnia br.) i trwają od godziny 6 rano do godziny 12 w nocy. Każdy wyborca winien osobiście oddać swój głos przez wrzucenie do urny wyborczej, znajdującej się w osobnym pokoju, swego biuletynu wyborczego w zapieczętowanej kopercie. Biuletyn i kopertę wyborca otrzymuje od sekretarza obwodowej komisji, w osobnym pokoju wybiera sobie właściwy biuletyn z nazwiskiem kandydata, który wkłada do koperty, zakleja ją, przechodzi znów do pokoju, gdzie urzęduje komisja i kopertę tę wrzuca do urny. Wyborca, który z powodu analfabetyzmu lub wad fizycznych nie może osobiście wypełnić biuletynu wyborczego, ma prawo zaprosić do pomocy inną osobę, z którą następnie w tymże osobnym pokoju wybiera biuletyn. Agitacja wyborcza w tych dwóch pokojach jest wzbroniona. O godzinie 12-tej w nocy komisja przystępuje do otwarcia opieczętowanych uprzednio urn w obecności przedstawicieli społeczeństwa i prasy oraz porównuje liczbę wrzuconych biuletynów z liczbą wyborców, którzy oddali swe głosy. Przy obliczaniu głosów nieważne są biuletyny niewłaściwych wzorów lub koloru, wrzucone bez koperty lub w kopercie nieustawowej. W wypadkach wątpliwych członkowie komisji głosują i wynik głosowania notuje się w protokóle. Protokół ten, sporządzany w trzech egzemplarzach i podpisany przez wszystkich członków komisji, winien zawierać godzinę rozpoczęcia i ukończenia głosowania, liczbę wyborców głosujących, liczbę kopert wrzuconych do urn, wyniki obliczeń oraz skargi i zażalenia, przyjęte przez komisję wraz z jej postanowieniami. Pierwszy egzemplarz protokółu z egzemplarzami listy obliczeniowej przesyła się w przeciągu 24 godzin do okręgowej komisji wyborczej Rad Związkowych; drugi egzemplarz też z listami obliczeniowymi w tymże czasie przesyła się do okręgowej komisji wyborczej Rad Narodowościowych. Trzeci egzemplarz wraz z biuletynami wyborczymi przesyła się w opieczętowanej paczce do właściwego ispołkomu.

Każde 300.000 mieszkańców stanowi jeden okręg wyborczy, który wybiera jednego deputata (posła). Oprócz tego każdy okręg wyborczy wybiera jednego posła do Rady Narodowościowej. Każda republika związkowa ma 25 okręgów wyborczych i każda autonomiczna republika — jedenaście okręgów; każdy autonomiczny kraj — po 5 okręgów.

Okręgowe komisje wyborcze obliczają wyniki głosowania w obecności przedstawicieli organizacyj i prasy, sporządzają protokół w 2 egzemplarzach, w których winna być wskazana ogólna liczba wyborców okręgu, ogólna liczba oddanych głosów, liczba głosów oddana na poszczególnych kandydatów oraz skargi i zażalenia, przyjęte przez komisję okręgową wraz z jej postanowieniami. Po podpisaniu protokółu przewodniczący komisji ogłasza wyniki wyborów i wydaje odpowiednie zaświadczenie obranemu kandydatowi. W wypadku braku absolutnej większości komisja okręgowa powiadamia o tym komisję główną i równocześnie ogłasza dokonanie dodatkowego balotażu najpóźniej w przeciągu dwóch tygodni. Nowe wybory odbywają się w przeciągu tychże dwóch tygodni w wypadku, gdy liczba głosów, oddanych w okręgu, nie przekracza połowy ogólnej liczby wyborców okręgu.

Wreszcie, ostatnie dwa artykuły ordynacji zawierają sankcje karne — do 2 i 3 lat więzienia — za przekupstwo, gwałt lub oszustwo, dokonane w czasie wyborów, tudzież za podrobienie dokumentów wyborczych lub świadomie fałszywe obliczenie głosów.

Prasa sowiecka wraz z jej prawniczymi organami wychwala tę ordynację i twierdzi, że jest to akt, który „ukazał światu nadzwyczajne, niemożliwe do powtórzenia (niepowtorimyje) zdobycze sowieckiego prawa wyborczego, gdyż żadne państwo nie może pochwalić się tego rodzaju wspaniałym pomnikiem twórczości państwowej". Najbardziej podkreślają prawnicy sowieccy przepisy art. 56 i 57 ordynacji, przewidujące porządek zgłaszania kandydatów, „który może być tylko w Sowietach, gdzie kieruje do końca jedyna i niepodzielna partia bolszewicka". Trudno się nie zgodzić z tym ostatnim zdaniem, gdyż istotnie te dwa artykuły przewidują możliwość wybrania tylko kandydatów komunistycznych lub ich sympatyków — przecież każdemu laikowi wiadomo, że wszystkie tzw. społeczne organizacje w Sowietach opanowane są przez komunistów i jest nie do pomyślenia fakt, ażeby jakakolwiek organizacja, nie mająca nawet urzędowego stempla komunistycznego, mogła pozwolić sobie na wysunięcie kandydata według swego życzenia. Zresztą, gdyby nawet taki śmiałek znalazł się i wystawił swoją kandydaturę, która by nie była utrącona następnie przez komisję okręgową czy główną, to od czegóż jest art. 81 ordynacji, który zezwala osobom postronnym znajdować się w osobnym pokoju dla wyborców, a to w celu „dopomagania" analfabetom dokonania wyboru „właściwego" biuletynu wyborczego. Nie ma oczywiście obawy, aby ci „analfabeci" nie byli należycie pouczeni o konieczności głoso-

wania na właściwego kandydata, przeto należy uznać za płonne obawy ustawodawcy sowieckiego o możliwości niedokonania wyborów w pierwszej turze z powodu braku frekwencji. W celu wyłapania (szczególnie na wsi) tych analfabetów ordynacja sowiecka, aczkolwiek niechętnie i bojąc się użyć „nieprawomyślnego" w Sowietach wyrazu „niedziela", zgodziła się jednak na dokonanie wyborów właśnie w niedzielę. Więc w dniu 12 grudnia br. ordynacja stalinowska „ma dać odpowiedź wszystkim niezdemaskowanym wrogom Sowietów, japońsko-niemieckim agentom i trockistowsko-bucharinowskim szpiegom i dywersantom". *S. Wołyński*

Ś. † P.
MIKOŁAJ NOSSEK

W okręgu Sądu Okręgowego w Łucku zmarł w pierwszej połowie lipca br. w Ołyce Mikołaj Nossek, emerytowany sędzia grodzki, urodzony w 1874 r., zajmujący kolejno stanowiska w Porycku, Łokaczach i Ołyce, przeniesiony w stan spoczynku 31 grudnia 1935 r. Przystępny, wyrozumiały sędzia, zrośnięty z ziemią kresową, skąd pochodził, cieszył się ogólną sympatią wśród kolegów i przełożonych.

Ś. † P.
IGNACY BOLESŁAW SZCZĘK.

W dniu 14 sierpnia 1937 r. odszedł na wieczny odpoczynek sędzia Sądu Okręgowego w Katowicach śp. Ignacy Bolesław Szczęk.

Zmarły urodził się w Leżajsku w Małopolsce, dnia 20 lipca 1883, gimnazjum ukończył w Rzeszowie, uzyskując w roku 1906 świadectwo dojrzałości. Studia uniwersyteckie ukończył śp. Szczęk w roku 1911 we Lwowie, po czym wstąpił na aplikację sądową, składając w Krakowie dnia 29. stycznia 1914 r. egzamin sędziowski. Dn. 3. marca 1914 r. mianowany został sędzią powiatowym w Liszkach (Małopolska), gdzie pełnił funkcje do 31. października 1918 r.

W niepodległej Polsce pełnił śp. Sędzia Szczęk kolejno obowiązki sędziego w Ostrowie Wlkp., kierownika Sądu Grodzkiego w Wodzisławiu, po czym w styczniu 1926 r. przydzielony został do Sądu Apelacyjnego w Katowicach do prac w Biurze prezydialnym tegoż sądu. Mianowany następnie kierownikiem Sądu Grodzkiego w Królewskiej Hucie, obecnie Chorzowie, pełnił obowiązki kierownika tego sądu do dnia 26. października 1932 r. tj. do czasu mianowania go sędzią Sądu Okręgowego w Katowicach. Na tym stanowisku pozostawał do śmierci.

W czasie swej 23 letniej służby sędziowskiej wykazał śp. sędzia Szczęk wysokie zalety swego nieskazitelnego charakteru, wielkie zdolności, wzorową gorliwość i zamiłowanie do obranego zawodu. W uznaniu zasług, położonych około organizacji Sądownictwa Śląskiego, odznaczony został w r. 1927 Złotym Krzyżem Zasługi.

Dzięki niepospolitym zaletom ducha i serca, dzięki rzadkiej dobroci i szlachetności zjednał sobie śp. sędzia Szczęk serca wszystkich, którzy z nim kiedykolwiek pracowali i z nim się stykali. To też w ekportacji zwłok śp. Szczęka w Chorzowie wzięli udział nie tylko wszyscy koledzy Zmarłego, sędziowie wszystkich okolicznych sądów i Jego współpracownicy, ale także szerokie sfery obywatelskie miasta.

Zwłoki śp. Szczęka przewiezione zostały do miejsca rodzinnego — Leżajska, gdzie spoczęły na miejscowym cmentarzu na wieczny odpoczynek.

Cześć pamięci gorącego patrioty, wzorowego sędziego, szczerego i drogiego Kolegi. **Katowickie Koło Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów**

Ś. † P.

JÓZEF JURKIEWICZ

Śp. Józef Jurkiewicz, ur. 1883 r. pełnił do ostatniej chwili swe obowiązki sędziowskie na stanowisku sędziego grodzkiego w Rożyszczach. Znając dobrze psychikę ludności kresowej, urodził się bowiem w Magunach ziemi wileńskiej, pełnił swą służbę na Wołyniu, poczynając od 16 lutego 1919 roku, jako Sędzia Pokoju w Kiwercach; był przez ludność miejscową ogólnie lubiany, o czym świadczy liczny udział na pogrzebie ludności wszystkich narodowości, zamieszkujących Wołyń. Energiczny, dzielny i ujmujący w obejściu, zjednał sobie serce wszystkich, którzy się z nim stykali, w pierwszym rzędzie włościan, którzy z każdą sprawą w pełnym zaufaniu zwracali się do Niego. Zmarł 22 sierpnia 1937 r.

Staraniem Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w Łucku w dniu 9 października 1937 r. odbyła się żałobna Msza św. w Katedrze Łuckiej za spokój dusz zmarłych sędziów i prokuratorów łuckiego okręgu sądowego.

Ś. † P.

FRANCISZEK TICHY

Odszedł od nas dnia 24 września 1937 r. na wieczny spoczynek emerytowany wiceprezes Sądu Okręgowego w Rzeszowie śp. Franciszek Tichy.

Zmarły urodził się dnia 29 stycznia 1872 r. w Dębicy. Gimnazjum ukończył w Tarnowie a wydział prawa w Krakowie. Wstąpiwszy do sądownictwa zajmował tam kolejno stanowiska: sędziego w Rozwadowie, zastępcy prokuratora Sądu Okręgowego w Rzeszowie, prokuratora Sądu Okręgowego w Tarnowie, sędziego okręgowego w Rzeszowie, a od roku 1928 wiceprezesa tegoż Sądu; w tym charakterze w jesieni 1932 przeszedł na emeryturę.

Życie Jego nie ograniczało się do pracy zawodowej; było ono niezmiernie wszechstronne; należał Zmarły do licznych towarzystw charytatywnych, społecznych i naukowych.

Jako sędzia i prokurator wyróżniał się głęboką wiedzą zawodową, nieskazitelnym charakterem i niezwykłą pracowitością. Dla wszystkich swych zalet był ogólnie ceniony i szeroko znany. Cechował Go specjalnie kult pracy, wykonywanej z posuniętą do ostatnich granic bezwzględnością. Nie szukał uznania wśród ludzi; darzyli Go nim znajomi, koledzy, całe społeczeństwo. Był dobrym kolegą, to też lgnęli wszyscy do niego — starsi i młodsi w zawodzie. Tłumny orszak, który odprowadził Jego szczątki doczesne na miejsce wiecznego spoczynku, najlepiej świadczył o ogólnym szacunku, miłości i uznaniu.

Niech Ci, Drogi, Serdeczny Kolego, ta ukochana ziemia rodzinna lekką będzie. *Br. E.*

Ś. † P.
BOLESŁAW GONTARSKI

15 października 1937 roku zmarł w wieku lat 63 emerytowany sędzia Sądu Okręgowego w Łomży, członek naszego Zrzeszenia, śp. Bolesław Gontarski.

Po ukończeniu gimnazjum w Łomży, Uniwersytetu w Warszawie i szkoły wojskowej w Kijowie, śp. Gontarski poświęcił się karierze wojskowej w Rosji, przeważnie na Kaukazie, w piechocie i sądownictwie wojskowym. Wzięty do niewoli przez Niemców pod Dyneburgiem w 1918 roku, jesienią tegoż roku po zwolnieniu z niewoli powrócił śp. Gontarski do kraju i wstąpił do wojska polskiego. Zwolniwszy się z wojska w 1921 roku, wstąpił do sądownictwa, początkowo jako sędzia grodzki w Łomży. Wybrany w krótkim czasie na sędziego okręgowego, pozostawał zmarły na tym stanowisku w Łomży aż do roku 1936, gdy przeszedł na emeryturę. Po roku zaledwie ciężka choroba przecięła pasmo Jego życia.

Pozostawił po sobie pamięć zacnego, ogólnie lubianego dla dobroci i pogody charakteru człowieka.

Cześć Jego pamięci! *W. W.*

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ Z R. 1937.

Nr 71 z dnia 30 września — *poz. 523* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dn. 22 września o zniesieniu z dniem 1 stycznia r. 1938 Sądu Grodzkiego w Magnuszewie i dołączeniu jego okręgu do Sądu Grodzkiego w Kozienicach.

Nr 72 z dnia 13 października — *poz. 529* — rozporz. Min. Spraw Wewn. z dn. 28 września o rozciągnięciu przepisów policyjno-budowlanych dla gmin miejskich na niektóre osiedla gmin wiejskich wojew. pomorskiego wraz z wykazem tych osiedli, ważne w 2 miesiące po ogłoszeniu.

Nr 73 z dnia 16 października — *poz. 534* — rozporz. Min. Opieki Społ. z dn. 27 września o nadaniu z dniem ogłoszenia orzeczeniu Komisji Rozjemczej dla przemysłu włókienniczego m. st. Warszawy oraz wojew. łódzkiego, warszaw. i kieleckiego z dn. 17 sierpnia rb. mocy obowiązującej dla wszystkich przedsiębiorstw tego przemysłu na tychże obszarach z wyłączeniem gminy Myszków; *poz. 535* — rozporz. Min. Wyzn. Relig. i Oświec. Publ. z dn. 25 września o udzieleniu Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie prawa nadawania stopni magistra filozofii na wydziałach — humanistycznym i pedagogicznym — ważne z dniem ogłoszenia.

Nr 74 z dnia 20 października — *poz. 540, 541* — tekst konwencji międzynarodowej podpisanej w Rzymie 29 maja 1933 r. o ujednostajnieniu niektórych prawideł dotyczących zajęcia zabezpieczającego statków powietrznych oraz oświadczenie rządowe z dn. 9 października br. o ratyfikowaniu przez Polskę powyższej konwencji.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nr 10 z dnia 15 października 1937 r.; treść jego stanowią między innymi: zarządzenie Ministra Sprawiedl. z dn. 22 września o przeniesieniu z dniem 1 listopada br. ksiąg hipotecznych nieruchomości m. Aleksandrowa Kujawskiego do archiwum przy znajdującym się tam sądzie grodzkim — z archiwum Wydziału Zamiejscowego we Włocławku; okólniki tegoż Min.: z dn. 16 września Nr 1851/II G. S./37, wyjaśniający powstałe w praktyce wątpliwości przy wydawaniu z depozytu sądowego walut obcych i innych środków płatniczych zagranicznych; z dn. 30 września: Nr 1853/II. A./37, pozwalający na informowanie przez sądy straży eskortującej więźniów na rozprawę o treści zapadłego orzeczenia i Nr 1854/II. St./37, pouczający, jak należy sporządzać w sądach karty karne do rejestru skazanych oraz z dn. 11 października Nr 1855/I. M./37, zawiadamiający, że rejestr skazanych w Niemczech prowadzony jest obecnie przy prokuraturze Sądu Kameralnego (Kammergericht) pod nazwą Auslandsstrafregister w Berlinie (Postdamerstr. 178).

Poradnia prawnicza

Związkowi Robotników i Rzemieślników Z. Z. P. w Poznaniu.

Pytania: 1) *Czy wyrażona na piśmie zgoda (deklaracja) robotników na potrącanie im przez pracodawcę z wynagrodzenia składek na cele społeczne, państwowe (F. O. N., L. O. P. P. itp.) i na rzecz związku zawodowego, którego są członkami, jest ważna?*

2) *Czy inspekcja pracy, stwierdziwszy takie potrącenia, ma prawo zakazać pracodawcy ich dokonywania?*

3) *Czy cofnięcie przez kilku robotników zgody na takie potrącenia odnosi skutek tylko względem nich, czy też rozciąga się i na tych, którzy zgody nie cofnęli?*

Odpowiedzi: ad 1) Nie. Pracodawca może dokonywać tylko potrąceń, wyliczonych w art. 38 rozp. Pr. Rzpl. o um. o pr. rob. (Dz. U. 35/28, poz. 324); jest to wyliczenie wyczerpujące, nie przykładowe. Wszelkie inne potrącenia, choćby dokonywane za zgodą robotników, są nieważne (art. 66 cyt. rozp.). Okoliczność, że robotnicy zgodzili się na potrącenia po powzięciu w tej mierze uchwały na swym zebraniu, nie ma znaczenia, bo ani związek zawodowy, ani ogół robotników danego zakładu pracy nie może zmieniać przepisów bezwzględnie obowiązujących, przepisów porządku publicznego. Do takich przepisów należy przepis o potrąceniach. Wynika stąd, że nawet na piśmie wyrażona zgoda na potrącenia, wykraczająca poza ramy prawem zakreślone, może być każdego czasu przez robotnika cofnięta. Nie oznacza to jednak, żeby robotnik, który cofnął swą zgodę, mógł żądać od pracodawcy zwrotu składek, potrąconych przed jej cofnięciem. Skoro bowiem dobrowolnie wykonywał umowę, przeciwną prawu, to nie może żądać zwrotu tego, co w wykonaniu takiej umowy świadczy (art. 132 § 1 K. Z.). Cofnięcie tedy zgody odnosi skutek tylko na przyszłość.

ad 2) Ma prawo, co wynika z art. 3 ust. 1 rozp. Pr. Rzpl. o inspekcji pracy (Dz. U. 67/27, poz. 590) i art. 43 § 1 prawa o sądach pracy (Dz. U. 95/34, poz. 854) w związku z art. 60 cyt. rozp. Inspekcja pracy ma obowiązek nadzoru nad przestrzeganiem bezwzględnie obowiązujących przepisów prawa pracy i żadne w zakresie tych przepisów umowy nie mogą jej od tego obowiązku zwolnić.

ad 3) Tylko względem tych, którzy cofnęli zgodę na potrącenia, mniejszość bowiem nie może narzucić swej woli większości. Pozostałym pracodawca może nadal potrącać składki, naraża się jednak — jak wynika z odpowiedzi 2) — na odpowiedzialność karną za wykroczenie; nie naraża się natomiast na odpowiedzialność cywilną, tj. nie może być przez nich zobowiązany do zwrotu potrąconych składek. *St. M.*

Panu J. w Lublinie.

I. Roszczenie pieniężne.

Pytanie: *Czy sprawa o wydanie przedmiotu, a w razie jego niewydania — o zapłacenie równowartości tego przedmiotu, jest sprawą o roszczenie pieniężne w rozumieniu art. 418 K. P. C.?*

Odpowiedź: Pozew o wydanie — jak Pan w uzasadnieniu zapytania wyjaśnia — wanny, a w razie jej niewydania o zapłacenie równowartości w kwocie stu złotych, dotyczy dwóch roszczeń różnego rodzaju, a mianowicie roszczenia majątkowego, niepieniężnego, o wydanie wanny, tudzież roszczenia pieniężnego o zapłatę stu złotych w razie niewydania wanny. Na wyrok sądu grodzkiego, w takiej sprawie wydany, apelacja powinna być uznana za dopuszczalną, gdyż dochodzone roszczenie nie jest roszczeniem wyłącznie pieniężnym. Gdyby powód dochodził tylko stu złotych za niewydaną mu wannę, natenczas przedmiotem sporu byłoby roszczenie pieniężne, dochodzone w zamian innego roszczenia, apelacja byłaby więc niedopuszczalna. Jeżeli jednak powód dochodzi także wydania rzeczy, a zatem roszczenia niepieniężnego, ograniczenia apelacji, przewidziane w art. 418 p. 3 K. P. C., nie mogą mieć zastosowania.

II. Pozew wzajemny.

Pytania: *1) Czy sąd grodzki jest właściwy do rozpoznania powództwa wzajemnego, nie należącego do jego właściwości ze względu na wartość przedmiotu sporu, jeżeli jest właściwy do rozpoznania powództwa głównego, a to na tle art. 10 p. 1, 51, 216 § 2 i 388 K. P. C.?*

2) Do jakiego momentu można zgłosić wniosek o przekazanie sprawy do sądu właściwego w razie, gdy dany sąd jest niewłaściwy (art. 388, 235, 213 i 23 K. P. C.)?

3) Czy na postanowienie sądu, odrzucające pozew z powodu niewłaściwości ze względu na wartość przedmiotu sporu, służy zażalenie, czy też nie, a jeżeli nie służy, to czy tylko w tym przypadku, gdy sąd w wyniku sprawdzenia uzna swą niewłaści-

wość, czy także wtedy, gdy sam powód podał wartość, przekraczającą właściwość sądu (art. 23 § 2 i 213 K. P. C.)?

4) Jak w danym przypadku winien był postąpić sąd grodzki i jak powinien był rozstrzygnąć zażalenie sąd okręgowy?

Odpowiedzi: Powództwo wzajemne o roszczenie, przekraczające swą wartością właściwość sądu grodzkiego, powinno być w myśl art. 388 K. P. C. wniesione w sądzie okręgowym, a nie w sądzie grodzkim. Jeżeli pozwany wniósł takie powództwo wzajemne w sądzie grodzkim zamiast w sadzie okręgowym (por. pytanie 8 w Nowym Procesie Cywilnym za rok 1933), sąd grodzki może je na zasadzie art. 213 K.P.C. odrzucić z powodu swej rzeczowej niewłaściwości bez wyznaczenia rozprawy; jeżeli jednak sąd rozprawę wyznaczył, odrzucenie pozwu może nastąpić tylko na podstawie zarzutu niewłaściwości, zgłoszonego przez pozwanego przed wdaniem się w spór (art. 235 i 236 K. P. C.). Ponieważ w danym przypadku — jak to Pan wyjaśnił w uzasadnieniu zapytania — zarzut taki został we właściwym czasie zgłoszony, przeto orzeczenie przez sąd grodzki swej niewłaściwości co do pozwu wzajemnego było niewadliwe. Na orzeczenie to służy wprawdzie stronie zażalenie (art. 419 K.P.C.), jednak powinnoby ono pozostać bez skutku. Jeżeli w sądzie grodzkim zgłoszone zostały wnioski o przekazanie obu powództw do sądu okręgowego, to sąd grodzki powinien był orzec w myśl tychże wniosków (art. 388 K. P. C.). Wniosek o przekazanie sprawy do sądu właściwego może być zgłaszany tak długo, dopóki sąd nie ogłosi postanowienia o odrzuceniu pozwu z powodu niewłaściwości (O. S. N. z 7 grudnia 1934 C I 1758/34, Zbiór urzędowy Nr 236/35).

III. Egzekucja z uposażenia służbowego.

Pytania: *1) Czy zajęcie wynagrodzenia za pracę, pobieranego miesięcznie, dokonane w czasie, gdy pracownik pracuje i wynagrodzenie to miesięcznie pobiera, utrzymuje się również w stosunku do tegoż wynagrodzenia, zaległego za kilka miesięcy już po zajęciu i zasądzonego wyrokiem, gdy umowa o pracę została rozwiązana jeszcze przed wytoczeniem powództwa?*

2) Czy w tych samych okolicznościach zajęcie w trybie art. 631 K. P. C., dokonane w stosunku do wynagrodzenia za pracę, pobieranego u kupca, obowiązuje również masę upadłości w stosunku do zgłoszonej wierzytelności, gdy kupcowi ogłoszono upadłość a pracownik zgłosił swą wierzytelność z tytułu zaległego wynagrodzenia za pracę?

3) Czy wynagrodzenie za pracę, zasądzone wyrokiem lub uznane na liście wierzytelności masy upadłości, korzysta z ograniczeń egzekucji, przewidzianych w art. 575 K. P. C.?

Odpowiedzi: ad 1) Egzekucyjne zajęcie uposażenia służbowego, płatnego w okresach powtarzających się, dokonane przez wierzyciela pracownika, obejmuje wszelkie należności, przypadające pracownikowi za pracę, pełnioną w czasie od egzekucyjnego zajęcia aż do rozwiązania stosunku pracy z pracodawcą, u którego zajęcia dokonano, lub z jego następcami prawnymi, zachowuje swą moc aż do chwili zupełnego zaspokojenia wierzyciela i nie gaśnie przez to, że pracodawca lub jego następca prawny popada w zwłokę z wypłatą uposażenia pracownikowi. W razie takiej zwłoki wierzyciel pracownika ma na zasadzie art. 637 K. P. C. prawo zaskarżyć pracodawcę o zapłatę zajętej części uposażenia pracownika. Również pracownik może zapozwać pracodawcę o zapłatę zaległego, choć zajętego uposażenia. Jeżeli pracownik proces ten wygra, część uposażenia, zajęta egzekucyjnie, przypadnie na rzecz wierzyciela, egzekwującego należność od pracownika. Okoliczność, że sprawa o zapłatę zaległego uposażenia wytoczona zostaje dopiero po rozwiązaniu stosunku pracy, nie ma wpływu na uprzednio dokonane zajęcie uposażenia.

ad 2) i 3) W razie ogłoszenia pracodawcy upadłości należności pracownika, zaległe za rok ostatni, korzystają do wysokości pięciuset złotych miesięcznie z pierwszeństwa zaspokojenia (art. 203 § 1 p. 3 prawa upadłościowego). Inne należności pracownika przychodzą do zaspokojenia w kategorii siódmej art. 203 § 1 tegoż prawa. Z kwot przypadających na tych zasadach pracownikowi korzysta i jego wierzyciel w granicach dokonanego przez się egzekucyjnego zajęcia uposażenia pracownika. Jeżeli więc wierzyciel pracownika uzyskał tylko z ograniczeniami z art. 575 K. P. C. zajęcie przyszłego uposażenia, należnego pracownikowi, to otrzyma z kwoty przypadającej pracownikowi tylko zajętą część uposażenia. Jeżeli zaś wierzyciel zajął egzekucyjnie zaległą już płacę pracownika bez ograniczeń z art. 575 K. P. C., natenczas otrzyma kwotę, przypadającą z masy upadłości pracownikowi, do wysokości swej wierzytelności. Celem ograniczeń z art. 575 K. P. C. było zapewnić pracownikowi korzystanie z części uposażenia, niezbędnej na pokrycie bieżących kosztów utrzymania. Cel ten odpada, gdy wierzyciel zajmuje zaległe już uposażenie służbowe pracownika.

Panu Stanisławowi K. w Opatowie Kieleckim.

Opłaty od pism, wnoszonych do władz skarbowych.

Objaśnienia w sprawie opłat od pism, wnoszonych do władz skarbowych, zawarte w Komentarzu Achillesa Rosenkranza do ustawy o opłatach stemplowych, nie dają podstawy do powątpiewania w ich trafność.

Panu H. M. w Kolnie.

Orzeczenia władzy karno-administracyjnej o odszkodowaniu.

P y t a n i a: *1) „Czy ustalenia faktyczne władzy administracyjnej wiążą sąd cywilny?"*

2) Czy art. 3 ust. (4) ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym (poz. 224/31), stanowiący, że orzeczenie nawiązki nie pozbawia dochodzenia dalszego odszkodowania na podstawie ustaw cywilnych — wyłącza prawo dochodzenia odszkodowania na drodze sądowej bez stawiania wniosku do władzy administracyjnej o ściganie?

W razie odpowiedzi przeczącej na pytanie 2: *3) Co ma czynić sąd cywilny, gdy w toku sporu o odszkodowanie okaże się, iż sprawa o ten sam czyn toczy się jednocześnie w trybie karno-administracyjnym?*

4) Czy władza administracyjna obowiązana jest orzec nawiązkę mimo wcześniejszego orzeczenia odszkodowania w trybie cywilnym i jeśli tak, to czy pozwany może się bronić powództwem z art 566 § 1 pkt 2 K. P. C. przed egzekucją odszkodowania, orzeczonego wyrokiem sądu cywilnego?

O d p o w i e d z i: ad 1) Kod. Post. Cyw. nie wiąże sądu cywilnego przy rozpoznawaniu roszczeń prywatno-prawnych ustaleniami faktycznymi, poczynionymi w orzeczeniu władzy karno-administracyjnej. Art. 7 K. P. C. odnosi się tylko do wyroków sądów karnych.

ad 2) Art. 3 (4) Ustawy z 14 kwietnia 1937, Dz. U. R. P., poz. 224 o szkodnictwie leśnym i polnym zawiera jedynie normę kazuistyczną, że orzeczenie nawiązki (art. 28 tejże ustawy) przez władzę karno-administracyjną nie pozbawia strony poszkodowanej prawa dochodzenia dalszego odszkodowania na podstawie ustawy cywilnej. Brzmienie tego przepisu nie daje atoli podstawy do przyjęcia normy ogólnej, iż dochodzenie roszczeń odszkodowawczych na drodze sądowej uzależnione jest od uprzedniego wszczęcia postępowania karno-administracyjnego.

ad 3) Wszczęcie postępowania karno-administracyjnego nie przeszkadza jednoczesnemu dochodzeniu roszczeń odszkodowawczych przed sądem cywilnym, gdyż orzeczenie karno-administracyjne o odszkodowaniu nie jest dla sądu cywilnego bezwzględnie wiążące (art. 31 rozp. z 22 marca 1928 o postępowaniu karno-administracyjnym, Dz. U. R. P., poz. 365, zob. także orzeczenie Sądu Najwyższego z 1 kwietnia 1936 C I 2105/35, ogłoszone w Zbiorze urzędowym Nr 16/37 o zbędności przedsądu karnego przy dochodzeniu roszczeń cywilnych, wynikających z przestępstwa), a strona nawet po zapadnięciu orzeczenia karno-administracyjnego może się w sprawie odszkodowania zwrócić do sądu cywilnego. Sąd cywilny może w razie istnienia postępowania karno-administracyjnego zawiesić postępowanie sądowe (art. 197 K. P. C.), nie jest jednak do tego obowiązany.

ad 4) Wyrok sądu cywilnego o roszczeniach odszkodowawczych nie musi sobą obejmować także orzeczenia o obowiązku zapłaty nawiązki. Zależy to przede wszystkim od treści żądania pozwu, a w szczególności od tego, czy poszkodowany włączył do żądania pozwu także nawiązkę. Jeżeli sąd, wydając wyrok, nie orzekł o nawiązce, nie ma przeszkody, by o niej orzekła władza karno-administracyjna. Jeżeli władza ta o nawiązce orzekła, mimo że istnieje co do niej już orzeczenie sądowe, — co jednak tylko wyjątkowo zdarzać się będzie, gdyż w zasadzie władza, która później wydaje swe orzeczenie, rozważy orzeczenie, jakie w sprawie przez inną władzę wcześniej wydane zostało, — uszkodziciel obowiązany będzie mimo to zapłacić nawiązkę tylko raz, a przeciwko egzekwowaniu od niego ponownej zapłaty nawiązki na podstawie wyroku sądowego bronić się może pozwem z art. 566 § 1 p. 2 K. P. C., jeżeli nawiązkę już raz zapłacił.

Panu J. G. w Stryju.

I. Klauzula wykonalności.

Na poprzednie zapytanie Pańskie, czy wady pełnomocnictwa procesowego, wystawionego imieniem powoda, dają pozwanemu podstawę do zwalczania egzekucji, wszczętej na podstawie wyroku zapadłego przeciwko niemu, pozwem z art. 566 § 1 p. 1 K. P. C., udzieliliśmy odpowiedzi w Nr 5 z r. 1937, str. 427. Obecnie zapytuje Pan, czy dłużnik może wnieść pozew z art. 3 K. P. C. o ustalenie braku uprawnienia do prowadzenia przeciwko niemu egzekucji, jeżeli pełnomocnictwo przedstawione imieniem wierzyciela celem uzyskania klauzuli wykonalności było wadliwe lub jeżeli podpis wierzyciela na wniosku o nadanie klauzuli nie był autentyczny.

Pozew z art. 3 K. P. C. trudno byłoby w tych okolicznościach uznać za wskazany, gdyż w sprawie tej chodziłoby w istocie rzeczy tylko o ustalenie braku podpisu wierzyciela lub innych wad pełnomocnictwa, a więc o ustalenie faktu, podczas gdy pozew z art. 3 K. P. C. zmierzać może tylko do ustalenia prawa lub stosunku prawnego.

Raczej można by o uchylenie wadliwie nadanej klauzuli wykonalności (a nie także o uchylenie wyroku) wystąpić z pozwem z art. 566 § 1 p. 1 K. P. C. na tej podstawie, że klauzula wykonalności nadana została bez wniosku wierzyciela, że zatem przesłanki art. 530 K. P. C. do nadania klauzuli nie zachodziły. Brak tego wniosku mógł był być także zaskarżony zażaleniem z art. 538 § 1 K. P. C. Pomyślny wynik rzeczonego pozwu lub zażalenia spowoduje jednak tylko upadek klauzuli wykonalności. Wyrok sam pozostaje nadal w mocy. Wierzyciel może więc każdej chwili wystąpić na nowo z wnioskiem o nadanie klauzuli wykonalności, podpisując wniosek już swym autentycznym podpisem lub dołączając do wniosku pełnomocnictwo procesowe z podpisem autentycznym.

II. Pozew o ustalenie.

Na pytanie dalsze, czy pozwem można dochodzić ustalenia, iż wyrok sądowy nie pociąga dla jednej ze stron żadnych skutków prawnych, odpowiedź wypaść może tylko przecząca. Z zapytania Pańskiego okazuje się, że Panu chodzi o unieważnienie prawomocnego wyroku drogą skargi o ustalenie. Do tego celu skarga z art. 3 K. P. C. nie nadaje się, ma ona bowiem na oku jedynie ustalenie prawa lub stosunku prawnego, dotychczas orzeczeniem sądowym nie ustalonego.

Panu I. P. w Radomsku.

Przedłużenie umowy najmu.

P y t a n i e: *Czy w przypadku, gdy lokator nie ma możliwości zwrotu wynajętego lokalu po zakończeniu najmu dlatego, iż zajmuje go w dalszym ciągu osoba, której lokator lokal ten w czasie trwania najmu w całości podnajął, przyjąć można taki stan rzeczy, jakby lokator przedmiotu najmu dalej używał, a co za tym idzie (art. 393 Kod. Zob.) — przedłużenie najmu na czas nieoznaczony w razie istniejącej pojęciowo milczącej zgody wynajmującego?*

O d p o w i e d ź na to pytanie może wypaść twierdząca, jeżeli istotnie milcząca zgoda wynajmującego na przedłużenie umowy najmu zostanie udowodniona. Przyjęcie tego rodzaju zgody zależy od okoliczności faktycznych, towarzyszących sprawie. Okoliczności te może ustalić tylko sąd po ścisłym przeprowadzeniu postępowania dowodowego. Milczącą zgodę wynajmującego (art. 29 Kod. Zob.) można będzie np. wtenczas przyjąć, jeżeli lokator i po zakończeniu najmu czynsz nadal regularnie uiszcza a wynajmujący czynsz ten przyjmuje. Nie można by natomiast przyjąć milczącej zgody wynajmującego np. wówczas, gdy wynajmujący oświadczył lokatorowi, że na przedłużenie najmu się nie zgadza lub wniósł pozew przeciwko lokatorowi o zwrot mieszkania. Jeżeli lokator uniemożliwił zwrot lokalu w terminie przez to, że wpuścił do mieszkania podnajemcę bez zgody wynajmującego, natenczas może on być obowiązany nie tylko do wystarania się o zwrot lokalu, lecz i do wynagrodzenia szkody z tytułu opóźnienia w zwrocie lokalu. *(Db)*

Panu A. B. w Piotrkowie.

Czy możliwe jest przywrócenie zakłóconego posiadania?

1) Syn nabył od ojca 4 morgi gruntu na mocy aktu notarialnego z tym, że grunt obejmuje w posiadanie z dniem sporządzenia aktu, jednak ojciec posiadał ten grunt kilka lat po dawnemu (przed sporządzeniem aktu notarialnego). Pewnego poranku syn zajmuje ten grunt, nie prosząc wprowadzenia w posiadanie.

Skoro ojciec aktem notarialnym sprzedał synowi 4 morgi gruntu i tymże aktem oświadczył, że oddaje mu je w posiadanie, przestał być właścicielem jakoteż posiadaczem z jakiegokolwiek tytułu — lecz jest prostym dzierżycielem (detentor). Z elementów posiadania: corpus i animus — utracił ten drugi, choćby nawet grunt nadal uprawiał, i stan faktyczny rozbieżny był ze stanem opisanym w akcie notarialnym. Gdy syn zajął, czyli faktycznie objął w posiadanie grunt — urzeczywistnia swe prawa, i stan faktyczny zgodny jest obecnie z aktem i w szczególności z wyrażoną w nim intencją ojca (co do utraty animus possedendi). W tych warunkach nie ma podstaw do przywrócenia posiadania ojcu.

2) Mąż użytkował z pół morgi gruntu żony przez pewien ciąg lat (art. 192 i 199 K. C. P.). Pewnego dnia syn z pierwszego małżeństwa żony zajmuje ten grunt. Na przewodzie sądowym ujawniło się, iż uczynił to z zezwolenia matki. Wynika, że mąż władał tym gruntem w imieniu swej żony w czasie trwającego małżeństwa, jakkolwiek od kilku lat z żoną nie żył i mieszkał osobno. Żona w myśl art. 199 K.

C. P. nie wystąpiła do sądu z żądaniem odjęcia prawa mężowi z art. 192 K. C. P. płynącego.

Mąż ma prawo w myśl art. 192 K. C. P. zarządzać majątkiem żony i użytkować go. Tym samym żona tego prawa nie posiada. Może je posiąść, o ile na zasadzie i w trybie art. 199 K. C. P. zażąda sądownie odjęcia mężowi praw z art. 192. Mąż władał gruntem jako użytkownik majątku żony w czasie małżeństwa i faktyczne rozejście się małżonków i zamieszkiwanie ich osobno nie może zmienić jego praw z art. 192 K. C. P. i jego użytkowanie, a więc i posiadanie, ma nadal podstawę prawną ustawową i jako takie powinno doznawać ochrony prawnej. Wobec tego mężowi należy przywrócić zakłócone przez syna z pierwszego małżeństwa jego żony posiadanie. *Dr Edward Muszalski*

KRONIKA

Dwudziestolecie sądownictwa polskiego

W ciągu dwóch lat ostatnich Stała Delegacja Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych, jako organizacja łącznikowa i reprezentacyjna prawnictwa polskiego zorganizowała trzecie już zgromadzenie ogólnoprawnicze: po obchodzie dwudziestolecia Sądów Obywatelskich (1935), po Zjeździe Prawników Polskich w Katowicach (1936), obecnie w dn. 30 października 1937 r. — dwudziestą rocznicę wznowienia sądownictwa państwowego. Komitet organizacyjny, dzięki przede wszystkim energii prof. dra E. S. Rappaporta, przygotował z całą starannością tę naszą uroczystość sądową.

Rozpoczęła się ona rano nabożeństwem w kościele Najśw. Marii Panny na Nowym Mieście, celebrowanym przez ks. infułata dr K. Bączkiewicza; na nabożeństwo przybyli licznie przedstawiciele świata prawniczego z Wiceministrem Sprawiedliwości prof. A. Chełmońskim i Pierwszym Prezesem Sądu Najwyższego L. Supińskim na czele; zaznaczyć należy obecność na nabożeństwie straży więziennej w składzie całej kompanii z orkiestrą.

Po nabożeństwie ks. infułat Bączkiewicz, sam prawnik, wygłosił od ołtarza serdeczne przemówienie, podkreślając znaczenie rocznicy odrodzenia polskiego sądownictwa państwowego i wskazując na zadania naszej magistratury sądowej: „pilnując niezawisłości, jako swego najcenniejszego skarbu, nie ulegajcie wpływom i baczcie, by nie odarto nic z waszego majestatu, gdyż ani partyjne, ani polityczne, ani inne wpływy nie powinny wtargnąć do tej świątyni sprawiedliwości".

W godzinach popołudniowych odbyła się uroczysta akademia w gmachu Rzeczypospolitej, w siedzibie Sądu Najwyższego. W odświętnie przybranej, a wypełnionej po brzegi sali głównej Sądu, zajęli miejsca Marszałkowie Senatu i Sejmu Aleksander Prystor i Stanisław Car, Minister Sprawiedliwości Witold Grabowski, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego Leon Supiński i liczni bardzo przedstawiciele instytucyj sądowych i organizacyj prawniczych. Akademię zagaił prezes Rady Głównej Stałej Delegacji mec. Stanisław Janczewski, przypominając zebranym historyczny moment otwarcia sądów polskich w dn. 1 września 1917 r. i jego znaczenie. Pierwszy zabrał głos Minister Sprawiedliwości Grabowski, wskazując przede wszystkim na obowiązek uczczenia tych wszystkich, którzy tyle zasług położyli przy organizacji sądownictwa. „Dwadzieścia lat — mówił dalej Minister — to cała epoka, to okres potężny, podczas którego wytworzyła się już pełna tradycja w sądownictwie; ta tradycja jest pomostem pomiędzy dwoma pokolenia-

mi: jednym, które spełniło swój obowiązek i zmierza do odejścia a drugim, jakby w drzwiach stojącym i oczekującym na przekazanie pięknej tradycji, tego kapitału zakładowego, jak najpełniejszego, stanowiącego jeden z bastionów obronności Polski. Kiedy żołnierz walczył w polu z wrogiem, prawnik zabiegał o ład i porządek w państwie. W pracy o utrzymanie porządku prawnego kształtował się i hartował byt sądownictwa, zdobywając sobie wielki kapitał zaufania społeczeństwa. A to jest wielka rzecz, bo tam, gdzie ginie wiara w sędziego — zatraca się poczucie prawa w społeczeństwie. Ten zdobyty kapitał zaufania społecznego należy chronić, pomnażać i to jest jednym z zadań sądownictwa... Ofiarność, posunięta aż do granic wyrzeczeń, prawość, honor, odwaga cywilna i poczucie odpowiedzialności — to są cnoty, które sądownik powinien wyrobić w sobie i potęgować w służbie prawa... Sędziowie winni mieć zrozumienie dla interesu państwowego w stosowaniu prawa, jako najwyższego nakazu i wyposażeni w atrybuty niezawisłości kierować się interesem państwowym, jako dobrem powszechnym. Sądownictwo nie powinno być ławicą piasku z tysiąca ziarn złożoną, lecz monolitem, który się wszystkiemu oprze. Głos z sali sądowej winien budzić wiarę w bezstronność prawa oraz poczucie praworządności w społeczeństwie... Dzisiaj, jak przed dwudziestu laty, sądownictwo przysporzy państwu mocy i doda siły do wypełniania wielkich zadań, jakie Polsce przeznaczono".

Prok. S. N. K. Łada Bieńkowski odczytał przemówienie nieobecnego z powodu choroby Pierwszego Szefa odrodzonego sądownictwa polskiego, b. Dyrektora Departamentu Sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu K. P. Stanisława Bukowieckiego, który przedstawił poszczególne etapy i historię organizowania sądów 1917 r. Następnie głos zabrał wiceprezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów sędzia S. N. K. Fleszyński, sięgając do bliskiej i dalszej przeszłości sądowej i związanych z nią wspomnień. Przy zestawieniu momentu dziejowego odrodzenia się sądownictwa polskiego w dn. 1.IX.1917 r. z pierwszym naszym w dobie porozbiorowej tworem państwowym — Ks. Warszawskim i jego wymiarem sprawiedliwości zauważyć można szereg podobieństw i analogii: tu i tam powołanie do życie sądów w okresie wielkiej światowej zawieruchy wojennej, po pogromie czy osłabieniu Niemiec, w charakterze pierwszych instytucyj życia państwowego. Wymiar sprawiedliwości (sądownictwo, ustawodawstwo) pierwszy u nas powstawał, najdłużej trwał pomimo zmienionych warunków politycznych i społecznych, ostatni schodził z pola. Pierwsze przecie poczynania odrodzeńcze w dobie stanisławowskiej ujawniły się w dążeniu do uporządkowania ustawodawstwa, stąd — przygotowany przez światłe czynniki obywatelskie, owiany duchem postępu i humanitaryzmu „Zbiór praw sądowych" (Kodeks Zamoyskiego); również czynniki społeczne prawnicze przygotowały organizację Sądów Obywatelskich 1915 r., a jako Rada Zrzeszeń prawniczych K. P. — sądownictwo państwowe 1917 r. Na nowoczesnych zachodnioeuropejskich zasadach oparta organizacja sądowa Księstwa Warszawskiego przetrwała pomimo szeregu zmian politycznych przez lat 70 i znikła ostatnia z działów życia publicznego w r. 1876 w chwili całkowitej już kraju z Cesarstwem unifikacji... Aktualna bardzo sprawa niezawisłości sędziowskiej i jego ustawowych gwarancyj znalazła najmocniejszy, najdobitniejszy wyraz w ustawodawstwie Ks. Warszawskiego i Królestwa Polskiego Kongresowego... Dwudziestoletnie trwanie obecnych sądów polskich przyniosło jednolity ustrój sądowy i bardzo daleko posunięte

ujednostajnienie prawodawstwa, nie mogło ono jednak z różnorodnych względów wytworzyć dotąd jednolitego typu sędziego i prokuratora, a stąd również — i rodzimej tradycji sądowej; należy to do zadań przyszłego pokolenia sądowniczego... Na tle nadmiaru przepisów prawnych i zbyt małej ogólnie znajomości prawa najszersze masy społeczne pragną prostego, dostępnego, szybkiego wymiaru sprawiedliwości. Jednocześnie — brak całkowitego zrozumienia dla zadań i roli sędziego, brak również warunków, w jakich mógłby wykonywać sędzia w całej pełni nałożone na niego w ustawie konstytucyjnej obowiązki... Idąc z życiem w przyszłość, należy spoglądać w przeszłość, w naszą sądowniczą przeszłość, by czerpać z niej tyle cennych nauk, otuchę i pokrzepienie. Nestor adwokatów polskich mec. Cezary Ponikowski obszernie omówił rolę naszej adwokatury na tle budowy sądownictwa 1917 r. oraz przy wypełnianiu przez nią obowiązków zawodowych. Prezes Związku Zrzeszeń urzędników sądowych i prokuratorskich Wacław Sikorski przypomniał rolę, jaką odegrali urzędnicy sądowi przy organizowaniu sądów polskich i podkreślił znaczenie ich zadań przy wymiarze sprawiedliwości. Zakończył listę mówców żywym, gorącym przemówieniem Prezes Związku Młodych Prawników Tadeusz Doberski. Przewodniczący mec. Janczewski zamknął Akademię.

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W dn. 8 października na posiedzeniu Prezydium pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego zajmowano się sprawą zwołania plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego; uchwalono wyznaczyć posiedzenie to na dn. 30 października na godz. 10-tą w Warszawie z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) odczytanie i zatwierdzenie protokółu posiedzenia Zarządu Głównego z dn. 20 marca 1937 r., 3) sprawozdania: a) ogólne, b) kasowe, c) Kasy Zapomogowej, 4) sprawy uposażeniowe, 5) sprawy Kasy Zapomogowej, 6) wolne wnioski.

Na posiedzeniu Prezydium w dn. 22 października pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego: 1) uzupełniono porządek dzienny posiedzenia plenarnego Zarządu Głównego w dn. 30 października punktem 6-tym „wybory Sekretarza Generalnego Z. G." (punkt 7 „Wolne wnioski"); 2) przyznano jedną pożyczkę z Funduszu „D" w sumie 300 zł (teren Oddziału Krakowskiego), dwa podania o pożyczki pozostawiono bez uwzględnienia; 3) na wniosek kol. K. Fleszyńskiego omówiono wyczerpująco sprawy, znajdujące się na porządku dziennym najbliższego plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego, 4) kol. Z. Bańkowski zareferował poglądy Komisji Głównej Kasy Zapomogowej w przedmiocie wniosków, zgłoszonych w dn. 20 marca 1937 r. na posiedzeniu Zarządu Głównego Zrzeszenia i na Walnym Zgromadzeniu a dotyczących zmian w Regulaminie Kasy; uchwalono przedstawić na plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego projekt zmiany Regulaminu Kasy, wyłącznie w przedmiocie przypadku zwrotu składek członkowskich i 5) kol. Siewierski złożył sprawozdanie z akcji zbiórki na F. O. N. przez Komitet Ogólnoprawniczy (761 tys. zł, suma ogólna dojdzie prawdopodobnie do 800 tys. zł; bardzo nikłą sumę złożyła adwokatura).

POSIEDZENIE PLENARNE

W dn. 30 października rb. w godzinach przedpołudniowych odbyło się kolejne posiedzenie plenarne Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. Przewodniczący Prezes L. Supiński po otwarciu posiedzenia w przemówieniu, poświęconym pamięci długoletniego, zasłużonego dla organizacji zrzeszeniowej członka Zarządu Głównego Zrzeszenia i Generalnego Sekretarza zmarłego w dn. 5 maja 1937 r. śp. Jana Karyorego, zaproponował uczczenie Jego pamięci przez powstanie. Kol. K. Fleszyński zakomunikował w imieniu Prezydium Zarządu Głównego, że Prezydium celem uczczenia zasług śp. Karyorego uchwaliło przeznaczyć sumę 500 zł z funduszów ogólnych Zarządu Głównego na łóżko w Kolonii Ligi Szkolnej Przeciwgruźliczej im. Jana Karyorego w Urlach pod Warszawą oraz wystąpić przez Zarząd Główny na najbliższe Walne Zgromadzenie Zrzeszenia z wnioskiem o wpisanie śp. Jana Karyorego w poczet honorowych członków Zrzeszenia za wybitne zasługi, po-

łożone dla Zrzeszenia; uchwalono zgłosić odpowiedni wniosek na Walne Zgromadzenie Zrzeszenia. Po przyjęciu porządku dziennego Przewodniczący udzielił głosu kol. Fleszyńskiemu, który, omówiwszy kwestie techniczne, związane z porządkiem dnia, złożył następnie sprawozdanie z działalności Prezydium Zarządu Głównego za okres od dn. 20 marca rb. Wymieniwszy sprawy, poruszone na odbytym w dniu tym: plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego i Walnym Zgromadzeniu Zrzeszenia oraz zgłoszone tam wnioski i powzięte uchwały, referent zaznaczył, że Prezydium skierowało do Ministerstwa Sprawiedliwości pismo w sprawie asygnowania funduszów na biblioteki sądowe oraz wręczyło Ministrowi Sprawiedliwości memoriał, dotyczący unormowania aplikacji sądowej. Co się tyczy postulatów w przedmiocie Regulaminu Kasy Zapomogowej i zmiany w ogóle formy samopomocy koleżeńskiej, to kwestie te rozważone zostały przez Komisję Główną Kasy Zapomogowej oraz Prezydium Zarządu Głównego, przy czym przygotowane zostały odpowiednie wnioski. Komisja Ustrojowa zajęta jest sprawą projektu nowelizacji ustawy o ustroju sądów powszechnych w części, dotyczącej sędziów i ma na względzie treść rezolucyj Oddziałów Lwowskiego i Śląskiego, przyjętych na ostatnim Walnym Zgromadzeniu Zrzeszenia a dotyczących niezawisłości sędziów, w pierwszym zaś rzędzie ich nieusuwalności; wnioski Komisji po zakończeniu jej prac będą przesłane do Zarządów Kół i Oddziałów Zrzeszenia celem zaopiniowania. Zgodnie z życzeniami zrzeszonych Koło Warszawskie Zrzeszenia zorganizowało dwie wycieczki na wystawę międzynarodową w Paryżu dla sędziów, prokuratorów i ich rodzin. Prezydium Z. G. załatwiało w okresie sprawozdawczym regulaminowe sprawy natury finansowej (pożyczki dla Kas Poż.-Oszcz. i z Funduszu „D"); pomiędzy innymi załatwiło definitywnie sprawę zapomogi dla rodziny po śp. Mikołaju Litwiaku, poruszoną na ostatnim posiedzeniu plenarnym Zarządu Głównego, przy czym zapomoga wypłacona została bezpośrednio do rąk wdowy po śp. Litwiaku.

Kol. Fleszyński wyczerpująco zareferował i omówił treść memoriału Zarządu Oddziału Krakowskiego z dn. 12 lipca 1937 r., skierowanego do Zarządu Głównego Zrzeszenia w związku z czynnościami śledczymi w sprawie Hindy Fleischerowej i towarzyszy, a dotyczącymi sędziów Apelacji Krakowskiej. Po dłuższej dyskusji, w której wzięli udział koledzy: Pachoński, Laniewski, Kostołowski, Bobkowski, Rudnicki i po przemówieniu zasadniczym Prezesa L. Supińskiego, przyjęto następujący wniosek kol. Saranieckiego: „Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P. przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie tegoż Zarządu w sprawie, poruszonej w memoriale Oddziału Krakowskiego z dn. 12 lipca 1937 r. i poleca Prezydium, by w myśl sprawozdania tego czuwało nad należytym załatwieniem tej sprawy i w swoim czasie zakomunikowało o końcowym załatwieniu tej sprawy Zarządowi Głównemu".

Kol. Fleszyński, referując sprawę uposażenia sędziów i prokuratorów, wskazał na to, że Komisja Uposażeniowa przy opracowywaniu projektu nowej ustawy uposażeniowej, a Prezydium Zarządu Głównego przy uchwalaniu tego projektu oparły się całkowicie na dezyderatach, wypowiedzianych przez Zarządy Kół i Oddziałów w odpowiedzi na rozpisaną ankietę (szkic zasadniczy tego projektu podany został do wiadomości Kolegów w komunikacie Zarządu Głównego w Nr. 7 — 8 „Głosu Sądownictwa" z r. 1937). Projekt ustawy uposażeniowej wraz z uzasadnieniem wręczony został przez Prezydium Z. G. Ministrowi Sprawiedliwości w dn. 3 lipca rb. Wobec poniechania opracowania przez właściwe czynniki ogólnej ustawy uposażeniowej dla funkcjonariuszy państwowych i ograniczenia się wyłącznie do pewnej redukcji nadzwyczajnego podatku dochodowego, a nieznacznego zwiększenia wysokości preliminarza budżetowego na rok 1938/39, Ministerstwo Sprawiedliwości nie uznało za możliwe przystąpić do przygotowania projektu nowej ustawy uposażeniowej dla sędziów i prokuratorów. W międzyczasie Zarząd Oddziału Lwowskiego Zrzeszenia w myśl odnośnej uchwały Walnego Zgromadzenia Oddziału zwrócił się do Prezydium Zarządu Głównego z opartym na statucie Zrzeszenia żądaniem zwołania we wrześniu rb. Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia z jednym punktem porządku dziennego — sprawa uposażeniowa. Do żądania tego przyłączył się Zarząd Oddziału Krakowskiego, lecz następnie wniosek ten cofnął. Zarząd Oddziału Lwowskiego uchwałą z dn. 22 września rb. zmodyfikował pierwotny swój wniosek w tym kierunku, że, nie cofając w zasadzie tego wniosku, nie będzie obstawał przy zwołaniu Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, jeżeli Prezydium Zarządu Głównego zwoła w ciągu października rb. plenarne posiedzenie Zarządu Głównego, poświęcone szczególnie sprawie uposażenia sędziów i prokuratorów i rozważeniu kwestii, czy i kiedy należy zwołać Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia, co zostało uskutecznione. Po referacie zarządzono przerwę. Następnie kol. Saraniecki w imieniu Zarządu Oddziału Lwowskiego zgłosił następujący wniosek: „Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P. na posiedzeniu plenarnym zwraca się do Prezy-

dium tegoż Zarządu, by zwołało Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie w sprawie uposażeniowej wtedy, kiedy będzie uważało za stosowne, nie później jednak, jak w c i ą g u s t y c z n i a 1938 r., z tym, by bezpośrednio po tym Zgromadzeniu odbyło się zwyczajne doroczne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia". Nad wnioskiem tym rozwinęła się dłuższa dyskusja, w której koledzy Pachoński, Grabowski, Kostołowski, Frankel, Łaniewski i Saraniecki wypowiedzieli się za wnioskiem tym, koledzy zaś Szyszko, Bobkowski, Janicki, Sekutowicz, Dutkiewicz — przeciwko wnioskowi. W trakcie dyskusji wskazał kol. Siewierski na to, że realizacja projektu ustawy uposażeniowej dla sędziów i prokuratorów, opracowanego przez Zrzeszenie, wymagałaby zwiększenia budżetu o sumę około 5 milionów, wobec tego zaś, że projekt nowego preliminarza przewiduje zwiększenie w tym dziale tylko o 500 tysięcy zł, z czego 200 tysięcy złotych przeznaczone będzie dla urzędników sądowych, nowa ustawa byłaby bezprzedmiotowa w swych zamierzeniach; preliminowane 300 tysięcy zł użyte będą na pewną poprawę bytu sędziów i prokuratorów w granicach obowiązującej ustawy uposażeniowej. Pocieszającym objawem jest umieszczenie w przyszłym budżecie personalnym Ministerstwa Sprawiedliwości sumy 200 tysięcy złotych na zapomogi dla najwięcej potrzebujących pomocy aplikantów sądowych; będą to prawdopodobnie zasiłki w formie dawnych adiutów w wysokości mniej więcej 100 zł miesięcznie; w ten sposób mogłoby skorzystać z pomocy tej przeszło 160 aplikantów sądowych. Zmiana w uposażeniach dotyczyć będzie tylko pewnego zmniejszenia (w procentach) nadzwyczajnego podatku dochodowego; do 150 zł miesięcznie nie będzie w ogóle podatek pobierany; od 150 do 200 zł (zamiast 9% — 3%), od 200 do 250 zł (zamiast 10% — 5%), od 250 do 500 zł (zamiast 11% — 8%) i od 500 do 1000 zł (zamiast 14% — 11%). Kol. Frankel omówił szczegółowo ciężkie położenie materialne sędziów i prokuratorów, przytaczając dane cyfrowe budżetu obarczonego rodziną sędziego okręgowego, podkreślając, że spokojny byt materialny sędziego wiąże się ściśle z jego niezawisłością. Kol. Karpiniec poruszył kwestię możliwości przyznania dodatków funkcyjnych wszystkim kierownikom sądów grodzkich w granicach projektowanego budżetu. Kol. Łubkowski wskazał na nierównomierność podziału sum zapomogowych, przeznaczonych dla sędziów i prokuratorów. Kol. Pachoński, popierając w zasadzie wniosek Oddziału Lwowskiego, zgłoszony przez kol. Sanarieckiego, zaprojektował przesunięcie terminu Walnych Zgromadzeń Zrzeszenia (nazdzwyczajnego i zwyczajnego jednocześnie) na l u t y 1938 r. Po wyczerpaniu dyskusji poddany został pod głosowanie wniosek kol. Saranieckiego, przy czym wniosek ten upadł; przeszedł następnie wniosek kol. Pachońskiego; zgodnie z nim zwołane będzie w c i ą g u l u t e g o 1938 r. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia z porządkiem dziennym: sprawa uposażeniowa, a bezpośrednio po tym zebraniu — zwyczajne doroczne Walne Zgromadzenie.

Kol. B a ń k o w s k i złożył s p r a w o z d a n i e K a s y Z a p o m o g o w e j, przedstawiając bilans Kasy na d. 30 p a ź d z i e r n i k a 1937 r.; a k t y w a Kasy wynoszą 451.318 zł 02 gr (w tym 60.144 zł w obligacjach Pożyczki Narodowej; 600 zł w 4% Poż. Konsol., 170 zł w 5% Poż. Konwer. i 280 zł 65 gr w 3% Poż. Inw.); n a d w y ż k a w roku bieżącym 31.103 zł 13 gr; w y d a n o 40 z a p o m ó g po 4 tys. zł i 2 z a p o m o g i po 1.333 zł 33 gr; opłaty stemplowe 5.405 zł 18 gr, koszty administracyjne 2.040 zł 01 gr; z a l e g ł o ś c i b i e ż ą c e w dn. 1.I.1937 r. wynosiły 5.798 zł 89 gr; na 30.X.1937 r. wzrosły one do 11.820 zł 02 gr; zaległości z § 6 Regulaminu (zobowiązania nowych członków) wynoszą na d. 30.X.1937 r. — 36.658 zł 70 gr. S t a n c z ł o n k ó w Kasy na 1.I.1937 r. — 3.317, przybyło w roku bieżącym 102.

Kol. M a j e w s k i przedstawił s t a n f u n d u s z ó w Z a r z ą d u G ł ó w n e g o na dn. 30.X.1937 r. A k t y w a (gotówkowe) wynoszą 54.705 zł 45 gr (w tym pożyczki Kołom dla Kas Pożyczkowo-Oszczędnościowych — 23.377 zł 50 gr i obligacje Pożyczki Narodowej 7.536 zł); poza tym na aktywach figurują pożyczki z Funduszu „S" — 12.915 zł 75 gr i pożyczki z Funduszu „D" — 36.506 zł 72 gr. Ilość członków na d. 1.I.1937 r. — 3.085; obecnie 3.187 (w tym 9 nie należących do Kasy Zapomogowej). Kol. Fleszyński zakomunikował w imieniu Prezydium Zarządu Głównego, że przygotowane przez Komisję Główną Kasy Zapomogowej w n i o s k i w s p r a w i e z m i a n y R e g u l a m i n u tejże Kasy będą rozesłane Zarządom Kół i Oddziałów do rozważenia i zaopiniowania. Wolne wnioski nie wpłynęły. Wobec wyczerpania porządku dziennego posiedzenie zostało zamknięte.

Po posiedzeniu odbyło się w koleżeńskim gronie członków Zarządu Głównego śniadanie, w którym wzięli udział Wiceminister Sprawiedliwości prof. Adam Chełmoński i Dyrektor Dep. Adam Kwiatkowski.

W godzinach wieczorowych Koło Stołeczne Zrzeszenia gościło przyjezdnych członków Zarządu Głównego na herbatce w Sądowym Klubie Towarzyskim.

Oddział Warszawski

W dn. 23 października odbyło się kolejne posiedzenie Zarządu Oddziału Warszawskiego pod przewodnictwem Prezesa T. Kamieńskiego. 1) Zareferowano pismo prof. Aschaffenburga, wyrażające życzenie skomunikowania się z tłumaczem wydawanej przez Zrzeszenie pracy jego „Das Verbrechen und seine Bekämpfung"; uchwalono zwrócić się do sędziego Śliwowskiego o przyśpieszenie tłumaczenia; 2) Kol. K. Fleszyński złożył sprawozdanie z organizacji obchodu dwudziestolecia sądownictwa a następnie omówił sprawy uposażeniowe; 3) Kol. E. Wiśniewski zgłosił wniosek co do subsydiowania zakładanych przy Kołach Zrzeszenia bibliotek beletrystycznych i ogólno-naukowych (nie prawniczych), przy czym po dyskusji wniosek ten pozostawiono bez skutku; 4) Załatwiono wnioski Kół w sprawie przyjęcia nowych członków; 5) Wyznaczono termin następnego posiedzenia Zarządu na dn. 4 grudnia na godz. 16½.

Z Komisji Kodyfikacyjnej

Posiedzenia w październiku 1937: dn. 26-30 października — podkomisja prawa o stosunkach z pokrewieństwa i opieki; przedmiot obrad: projekt przepisów o rodzinie (dalszy ciąg pierwszego czytania).

Posiedzenia w listopadzie 1937 r.: Dn. 5 — 8 listopada — podkomisja prawa małżeńskiego majątkowego; przedmiot obrad: projekt prawa małżeńskiego majątkowego (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 4 — 9 listopada — podkomisja prawa morskiego i rzecznego; przedmiot obrad: projekt prawa morskiego i rzecznego (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 25 — 29 listopada — podkomisja postępowania niespornego; przedmiot obrad: projekt kodeksu postępowania niespornego (dalszy ciąg pierwszego czytania proj. części szczególnej).

Z Zakładu Medycyny Sądowej w Warszawie

W dniach 30 września i 21 października odbyły się konferencje naukowe, na których omawiane były następujące kwestie: 1) sprawa założenia T-wa Medycyny Sądowej i Kryminologii; referował kierownik Zakładu Medycyny Sądowej prof. dr W. Grzywo Dąbrowski; w dyskusji wysunięto potrzebę dołączenia do powyższej nazwy przyszłego T-wa również i kryminalistyki, jako działu równoległego z kryminologią; 2) tenże referent omówił sprawę organizacji rzeczoznawstwa sądowo-lekarskiego, wysuwając projekt ustanowienia stałych etatowych lekarzy sądowych; 3) dr St. Manczarski zareferował utrwalony fotograficznie wypadek powieszenia się na tle zboczonego popędu płciowego, poza tym demonstrował zdjęcia, dokonane przy pomocy promieni podczerwonych: są to promienie niewidzialne dla oka ludzkiego, zbliżone do rentgenowskich; przenikają na 3 cm głęboko przez drzewo, mur itp., jak również i przez naskórek ciała; krew zaschła, czyli martwa, pochłania te promienie a świeża, posiadająca tlenek węgla, je przepuszcza; w r. 1925 firma Kodak w Niemczech wynalazła kliszę do tych promieni; dało to możność używania zwykłego aparatu fotograficznego z odpowiednim filtrem do zdjęć przy pomocy tych promieni; oddają one duże usługi przy wykrywaniu plam krwawych na przedmiotach, jak i śladów na trupach, niedostrzegalnych gołym okiem; 4) dr Lewiński zademonstrował kilka preparatów, dotyczących udławienia i wyjaśnił, że śmierć w tych wypadkach nastąpiła nie od uduszenia, lecz natychmiastowo z powodu nagłego zatamowania czynności serca, podczas gdy przy uduszeniu śmierć tak nagle nie następuje; przypadki takie nie mają dotąd właściwej nazwy; 5) prof. dr Glaser przedstawił swoje wrażenia z kongresów międzynarodowych w Paryżu (prawa karnego) i Hadze (prawa porównawczego); 6) dr Popielski mówił o zakładach medycyny sądowej w Niemczech; zakłady te nie są jednolite; praca w nich jest duża, gdyż składają się na nią poza zwykłymi czynnościami jeszcze badania grup krwi w sprawach cywilnych o dochodzenia ojcostwa, przy czym pobiera się w tych wypadkach krew od 4 osób, tj. od matki, jej dziecka i pozwanego o ojcostwo oraz od tzw. świadka czyli osoby wskazanej przez pozwanego jako domniemanego ojca; poza tym bada się krew w sprawach semickiego pochodzenia, jak i u kierowców samochodów przy spowodowaniu wypadku w celu ustalenia wysokości stanu opilstwa, jako przyczyny katastrofy; spomiędzy wielu zakładów referent omówił zakład medycyny sądowej w Jenie, odkładając sprawozdanie co do innych do następnej konferencji, którą wyznaczono na 25 listopada rb.

Z prowincji

KOŁO W GDYNI.

W dniu 29 września 1937 r. w gronie członków gdyńskiego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów odbyło się pożegnanie opuszczających Gdynię dwóch kolegów — nowomianowanych sędziów, z których p. Z. Bramorski objął stanowisko sędziego Sądu Grodzkiego w Czersku, a p. J. Grzymała-Siedlecki przeszedł na takież stanowisko w Kartuzach. Po przemówieniu Prezesa Sądu Okręgowego p. J. Czarlińskiego i wręczeniu odjeżdżającym tradycyjnych od kolegów upominków, sędzia Grzymała-Siedlecki podzielił się wrażeniami z tegorocznego zwiedzenia więzień w Holandii. „Kto wie — zakończył referat p. Grzymała-Siedlecki — czy nie odpowiednia polityka kryminalna doprowadziła właśnie do tego, że państwo o ludności ośmiomilionowej potrzebuje tylko jednego więzienia dla kobiet obliczonego na 80 osób, jak to ma miejsce w Holandii; a może tę moralną odporność zawdzięczają Holendrzy sile charakteru, która pozwoliła im po wielu wiekach walki z morzem doprowadzić kraj bagien, piasków i nieużytków do kwitnącego bogactwa i stworzyć zeń „trzecie mocarstwo kolonialne świata". Zebrani wysłuchali referatu z wielkim zainteresowaniem, a następnie żywo komentowali system więziennictwa holenderskiego.

Leon Kryczyński

KRONIKA KIELECKA

Z ważniejszych wydarzeń w naszym życiu zrzeszeniowym mamy do zanotowania obchód 20-lecia wskrzeszenia Sądów Polskich, który odbył się w dniu 9 października rb. staraniem Kieleckiego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów oraz miejscowego Towarzystwa Prawniczego. Po nabożeństwie w katedrze za spokój dusz zmarłych sędziów i prokuratorów kieleckiego okr. sąd. i członków Towarzystwa Prawniczego odbyło się w gmachu Sądu Okr. uroczyste posiedzenie naszego Koła i Towarzystwa Prawn. W honorowym prezydium zasiedli: jako przewodniczący — em. sędzia apel. i równocześnie jeden z pierwszych sędziów S. O. w Kielcach — Mieczysław Kowalski; nestor kieleckich notariuszy — not. Piotr Borkowski; nestor kieleckiej palestry — mec. Marian Grzegorzewski; prezes Tow. Prawn. — not. Stanisław Colonna - Walewski i członek Zarządu Koła — wiceprok. Otto Uhlig. W słowie wstępnym prezes Zarządu naszego Koła sędzia S. O. S. Różycki przedstawił warunki, w jakich organizował się w 1917 r. kielecki okręg sądowy, przypomniał zasługi pierwszych organizatorów tego okręgu, a w szczególności pierwszego Prezesa S. O. Zygmunta Nowickiego oraz pierwszego Prokuratora S. O. śp. Zygmunta Ślaskiego, który zmarł na posterunku służbowym. Sędzia Różycki przypomniał również obchód pierwszego pięciolecia Sądów Polskich na naszym terenie, oraz wskazał przyczyny tego, iż 10-lecie i 15-lecie minęły bez echa. Następnie sędzia S. O. L. Wójcik wygłosił referat pt. „Zarys historii kieleckiego okręgu sądowego od czasów Kazimierza Wielkiego po dzień dzisiejszy". Obecny proces zrastania się dzielnic, narzucony przez samo życie w wyniku niepodległego życia państwowego, powstawanie ram życia gospodarczego podobnych do dawniejszych, przedrozbiorowych (przemysłowy okręg sandomierski, wznowienie kopalnictwa w Górach Świętokrzyskich, ciążenie południowych powiatów naszego okr. sąd. do sąsiednich powiatów za Wisłą, z którymi od najdawniejszych czasów aż do rozbiorów tworzyły całość plemienną, administracyjną i gospodarczą — Ziemia Wiślicka) — dały asumpt referentowi do spojrzenia w przeszłość, aby ją uczcić i wyciągnąć wnioski na przyszłość. Wreszcie mecenas S. Nawroczyński w pięknie wypowiedzianych „Wspomnieniach" przeniósł słuchaczy do czasów przedwojennych, w których izba adwokacka była kuźnią „nieprawomyślności" i kątem, w którym w sądzie rosyjskim pielęgnowano czystość mowy polskiej; dzięki temu adwokaci kieleccy wzbudzali później podziw sądów okupacyjnych dla poprawności ich przemówień sądowych; dzięki temu w 1917 r. pierwsze szeregi sędziów w naszym okręgu powstały z palestry kieleckiej. Wspólna fotografia zakończyła tę naszą skromną uroczystość sądową.

L. Wójcik

KORESPONDENCJA Z PIOTRKOWA.

W marcu br. przewodniczący wydziału cywilnego S. O. w Piotrkowie, Stanisław Piliczewski przeszedł na równorzędne stanowisko do Łodzi.

Wskutek tego z inicjatywy zarządu piotrkowskiego Koła Zrzeszenia S. i P. odbyło się uroczyste pożegnanie wiceprezesa Piliczewskiego. W czasie pożegnalnej biesiady koleżeńskiej, w której wzięło liczny udział prawnictwo miejscowe, przemawiali: prezes Angiewicz, prokurator Rauze, adw. Kleyna, wiceprezes Kwieciński i asesor Bartenbach, podkreślając zalety koleżeńskie i towarzyskie wiceprezesa Piliczewskiego i składając mu imieniem zebranych jak najlepsze życzenia na przyszłość.

W dniu 29 maja br. odbył się w Piotrkowie obchód rzadkiego jubileuszu: sześć-

dziesięciolecia pracy zawodowej adwokata Dobrosława Kleyny, piotrkowskiego delegata Rady Adwokackiej. Wieczorem w udekorowanej sali Sądu Okręgowego wobec licznie zgromadzonych przedstawicieli sądownictwa i palestry Wiceminister Sprawiedliwości prof. Adam Chełmoński wygłosił na cześć adwokata Kleyny przemówienie i wręczył mu złoty krzyż zasługi. Następnie odbył się wielki bankiet z udziałem stu kilkudziesięciu osób, w tym wielu przybyłych z poza okręgu sądowego piotrkowskiego. W imieniu komitetu organizacyjnego zabrał głos adw. Walosiński, po czym przemawiali: Wiceminister Sprawiedliwości prof. Adam Chełmoński, członek prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej adw. Jan Nowodworski — imieniem Naczelnej Rady Adwokackiej, prezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie Kazimierz Rudnicki, dziekan Rady Adwokackiej w Warszawie adw. Leon Nowodworski i prezes Sądu Okr. w Piotrkowie H. Angiewicz. W dłuższej odpowiedzi jubilat omówił ważniejsze wydarzenia ze swego życia i dziękował za okazaną mu życzliwość.

W dniu 29 maja br. przed powyższą uroczystością Wiceminister Sprawiedliwości Adam Chełmoński wraz z prezesem Sądu Apelacyjnego w Warszawie K. Rudnickim wizytował sądy piotrkowskie. W czasie tej wizytacji Wiceminister Chełmoński poruszył wobec sędziów okręgowych i grodzkich szereg interesujących zagadnień z zakresu obowiązującego prawa cywilnego oraz projektowanych aktów ustawodawczych, po czym zabierali głos niektórzy z sędziów-cywilistów, omawiając między innymi wątpliwości prawne interpretacyjne oraz wypowiadając uwagi na temat właściwej techniki legislacyjnej. W tymże dniu miejscową prokuraturę wizytował prokurator Sądu Apelacyjnego w Warszawie Stefan Szydłowski, a następnie wraz z prokuratorem Rauzem odwiedził miejscowych sędziów w ich gabinetach urzędowych. W wyniku wizytacji sądów piotrkowskich przez Wiceministra Chełmońskiego, Ministerstwo Sprawiedliwości wyasygnowało fundusze na doprowadzenie do porządku naszego gmachu sądowego, który też latem br. został częściowo odnowiony, w przyszłym zaś roku ma nastąpić remont pozostałej części tego budynku.

Przechodząc z kolei do omówienia życia zbiorowego sądowników okręgu piotrkowskiego, stwierdzić należy pewne w tej dziedzinie ożywienie. Ruchliwy zarząd Koła Z. S. i P. urządza od czasu do czasu imprezy towarzyskie, przeznaczając uzyskany z nich dochód na cele dobroczynne.

W marcu b. r. z inicjatywy jednego z sędziów powstało w Radomsku stowarzyszenie o skromnej nazwie: „Biblioteka Prawnicza". Uzyskało ono statut, wzorowany na statucie Piotrkowskiego Stowarzyszenia Prawników, pozostaje z nim w kontakcie, posiada własną bibliotekę i czytelnię dzieł prawniczych, i spodziewać się należy dalszego rozwoju działalności tej nowej pożytecznej organizacji.

W okręgu piotrkowskim istnieją dwa patronaty nad więźniami, w Piotrkowie i w Częstochowie, przy czym w obu współpracują wydatnie sędziowie i prokuratorzy. Patronaty te rozwijają ożywioną akcję oświatowo-kulturalną i umoralniającą wśród więźniów. *K. A.*

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (Kraków, Nr 10 — 1937). Dr T. Godłowski, S. S. Okr. „Przywrócenie terminu — art. 185 — 189 K. P. C.". Autor wyjaśnia, co należy rozumieć przez określenie „wina" i jakie mogą zachodzić przyczyny usprawiedliwionego uchybienia terminu, przytaczając charakterystyczne w tej kwestii orzeczenia S. Najw. Dr F. Kurzer w artykule „Umowa przedwstępna w Kod. Zob.", uważa, że powód powinien żądać wykonania świadczenia tj. zawarcia umowy stanowczej natychmiast, jednak „sąd może" wyznaczyć pozwanemu termin do spełnienia świadczenia. S. Goldberger „O formie zwrotu pism stronie". Autor, polemizując z F. Jaglarzem na tle oceny orzeczenia Izby Cywilnej Sądu Najw. Nr 163 — 1936, dowodzi, że teza Sądu Najw. w powyższej kwestii jest zgodna z brzmieniem i duchem K. P. C.

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE (Lwów, dwumiesięcznik, organ Oddziału Zrz. S. i Pr. Nr 5 — 1937). Dr Z. Hahn. „Umorzenie postępowania egzekucyjnego". Omawia różnorodne przypadki, w których umorzenie postępowania egzekucyjnego nastąpić musi z mocy samego prawa. Dr M. Kwasik w artykule „Herby i tytuły rodowe w świetle konstytucji kwietniowej" uważa, że obecnie dopuszczalne jest urzędowe używanie, oczywiście prawdziwych, tytułów rodowych, herbów itd. Dr A. Nowosielski „Sprawa odbierania przysięgi". Polskie procedury karne i cywilne nie przykładają specjalnej wagi do formy tak uroczystego aktu, jakim powinien być akt zaprzysiężenia. Trzeba koniecznie podnieść akt przysięgi do piedestału obrzędu religijnego. Dawniejsze procedury nakazywały zapalenie świec po obu stronach krzyża. Autor, jako przewodniczący wydziału, praktykuje i obecnie zapalenie świec i opisuje jak silne wrażenie robi to na świadków. W. Medyński „Opinia pu-

bliczna a walka z przestępczością". Ujemne ustosunkowanie opinii publicznej do skazańca jest zjawiskiem społecznie zdrowym, bo odstrasza od przestępstwa innych, chociaż z indywidualnego stanowiska — dla skazańca niekorzystnym. Zeszyt uzupełniają: artykuł Dra A. Melichara „Uwagi odnośnie zmiany przepisów U. S. P. o odpowiedzialności dyscyplinarnej" — „Nowa broń w walce ze zbrodnią" — ową bronią są „odciski oka" — fotograficzne zdjęcie oka za pomocą specjalnego aparatu, dające odbitkę, na której rysunek żyłek siatkówki ujawnia się najdokładniej; rysunek ten jest wyłącznie indywidualny i nigdy u innego człowieka nie spotyka się. Przy ustaleniu tożsamości na równi z daktyloskopią odegrają „odciski oka" decydującą rolę.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY (Nr 9 — 1937). I. Zajkowski, w artykule „Przyczynek do interpretacji pojęcia „pobyt" w K. P. Cyw.", dochodzi do wniosku, że „pobytem" jest faktyczne zamieszkanie w jakimś domu w granicach osiedla ludzkiego conajmniej przez jedną dobę kalendarzową. M. Leonienia — (początek artykułu) „Pobudki przestępstwa w orzeczeniach Sądu Najwyższego" (1932 — 1936 r.). Dział „Europa Wschodnia" — dalszy ciąg artykułu S. Plicha „Kara śmierci w ustawodawstwie Z. S. R. R.".

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (Nr 35 — 36 — 1937). E. Tekstor „Sytuacja pracownika dłużnika w razie ustanowienia zarządcy tymczasowego". Autor uważa, że pracownik dłużnika z mocy samego prawa staje się pracownikiem zarządcy przymusowego. J. Feldman „Jeden czy dwa czyny"? Niektóre z aktów oskarżenia, sporządzane przez prokuraturę (m. in. Sądu Okr. w Warszawie), zawierają błędną wykładnię art. 187 i 188 K. K., stawiają bowiem temu samemu sprawcy zarzut popełnienia dwóch przestępstw. 1) podrobienia ewent. przerobienia dokumentu w celu użycia go jako autentycznego i 2) uczynienia następnie użytku z tak podrobionego ew. przerobionego dokumentu. Autor uważa, że w danym wypadku ma miejsce jedno wydarzenie.

POLSKI PROCES CYWILNY (Warszawa, Nr 19 — 1937). M. Waligórski „Kumulacja roszczeń w procesie" (początek artykułu). A. Weber „Uznanie żądania pozwu" (dokończ.). Autor omawia kwestię, jaka osoba, biorąca udział w procesie, jest upoważniona do uznania żądania pozwu — zastępcy ustawowi, opiekun nieletniego, ojciec dzieci małoletnich, kurator osoby nieznanej z miejsca pobytu itd. F. Jaglarz w artykule „Doręczenie pism między adwokatami" dowodzi, że zasadniczo wszystkie bez wyjątku pisma procesowe adwokaci mogą sobie doręczać bezpośrednio w sposób przewidziany w art. 161 K. P. C. M. Allerhand „Przerwanie przedawnienia przez uniesienie pozwu". Autor, obalając poglądy Wyszegroda i Barwińskiego (Gaz. Sąd. W. Nr 31 — 34), dowodzi, że orzeczenie Izby Cywilnej S. Najw. 1936, Nr 177 w kwestii oddalenia powództwa z powodu prekluzji jest słuszne.

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO. (Warszawa, październik 1937). L. Szulkin „Bieg odsetek w przypadku nieprzedstawienia wekslu do zapłaty". Autor uważa, że 1) art. 48 pr. wekslowego ma zastosowanie tylko wówczas, gdy nastąpiło przedstawienie wekslu do zapłaty w terminie, 2) w tym również przypadku, gdy nastąpiło spóźnione przedstawienie do zapłaty, lecz w granicach przedawnienia wekslowego, a zapłata natychmiast po nim nie została uskuteczniona, 3) w przypadku, gdy na prezentację wekslu dłużnik odpowie zapłatą, wierzycielowi nie przysługuje prawo do odsetek i 4) jeżeli spóźniona prezentacja nastąpiła już po przedawnieniu roszczeń wekslowych, to odsetki nie należą się, jeżeli uiszczenie zostało dokonane bezpośrednio po przedstawieniu do zapłaty. Początki artykułów: A. Rakowera „Opodatkowanie różnic kursowych" i F. Szafrana „Przedsiębiorstwo handlu towarowego, jako przedmiot podatku przemysłowego".

PRZEGLĄD NOTARIALNY (Warszawa, organ notariatu Nr 18 — 1937). S. Ettinger „Obrót nieruchomościami w świetle przepisów dewizowych". 17 lipca 1937 Kom. Dewizowa w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu ogłosiła „wytyczne", dotyczące obrotu nieruchomościami i prawami rzeczowymi, obciążającymi nieruchomości w świetle przepisów dekretu Prezydenta R. P. z dnia 26-VI-1936. Zdaniem autora, ogłoszenie tych wytycznych stanowi znaczny krok naprzód w systematyzacji prawa dewizowego.

PALESTRA (Organ rady adwok. w Warszawie, Nr 8 — 9 — 1937). M. Ettinger „Wyjaśnienia adwokata we własnej sprawie dyscyplinarnej" — rozważa kwestie 1) czy adwokat w swej własnej sprawie dyscyplinarnej może wyjaśnień i odpowiedzi odmówić, 2) czy obowiązany jest i ma prawo zawsze wszystko powiedzieć i 3) czy za fałszywe oświadczenie odpowiada dyscyplinarnie? Dr adw. Z. Fenichel „Spółka adwokacka". Obowiązujące prawo o ustroju adwokatury nie normuje spółek adwokackich, a jednocześnie i nie zakazuje, a więc według tego prawa są one do-

puszczalne. S. L e w i t a n „Sąd nad sprawiedliwością w literaturze pięknej" (dokończ.). Tołstoj w „Zmartwychwstaniu" piętnuje porządek prawny, jako osnuty na przymusie. Pomiędzy porządkiem prawnym, sądem a zasadą moralności chrześcijańskiej istnieje głęboki konflikt. Omawia następnie autor opowiadanie Klejsta „Michael Kohlhaas", w którym unaocznia się, że konsekwentna walka o swe uprawnienia doprowadza często obywatela do konfliktu z porządkiem prawnym. Z noweli „Sprawa Hieronima" Anatola France'a wynika, że organy sprawiedliwości — sądy często służą do sankcjonowania istniejącej niesprawiedliwości. Po szczegółowej analizie powyższych utworów oraz kilku utworów J. Wassermana dochodzi do wniosku, że ten swoisty stosunek literatury pięknej do wymiaru sprawiedliwości tłumaczy się tym, że uniwersalizm prawniczy nigdy nie obejmie bogactwa indywidualnych postaci i stosunków życiowych i nie dotrze do głębi wszystkich przeżyć duchowych człowieka. F. K r o n s z t e j n „Pierwszeństwo zaspokojenia należności zasądzonych". Względy słuszności, bezpieczeństwa obrotu, potrzeba podniesienia moralności społecznej i powaga wyroku wymagają, by prawodawca ustanowił hipotekę procesowa i w tym celu autor formułuje tekst pożądanej nowelizacji art. 356, 413, 546 i 845 K. P. Cyw.

NOWA PALESTRA (Lwów, wyd. Izby Adw. Nr 8 — 1937). Dr W. C z u m a „Przeciw ułomnościom praktyki w dziedzinie procesu karnego". Autor omawia praktykę niektórych sądów grodzkich co do rozszerzenia podczas rozprawy głównej aktu oskarżenia na wniosek oskarżyciela, wypowiadając się przeciwko tej praktyce, w szczególności przeciwko zmienianiu świadków na oskarżonych po rozpoczęciu się rozprawy głównej. Dr M. R a d w a ń s k i, kier. S. Gr. „Odrodzenie terminu płatności czy moratorium"? Daje wykładnię art. 3 „a" dekretu o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych i uważa, że przepis ten wprowadza moratorium, które powoduje nie tylko zawieszenie dochodzenia i realizacji roszczeń, lecz również odroczenie terminu świadczenia i terminu wymagalności długu. Mgr S. G o l d b e r g e r „Przedawnienie w prawie wekslowym" (dokończ.). Autor twierdzi, że zarzut przedawnienia roszczenia wekslowego jest zarzutem merytorycznym tj. należącym do istoty sprawy i nie należy do rzędu zarzutów formalnych (art. 235 K. P. C.).

GŁOS ADWOKATÓW. (Kraków, Nr VIII — IX — 1937). Dr adw. A. L i e b e s k i n d „Obrót nieruchomościami w pasie granicznym". Autor na analizie szeregu przepisów rozp. Prezydenta R. P. o granicach Państwa z dn. 23/12 1936 i rozporz. wykon. Min. Spr. Wewn. (Dz. U., poz. 83, 84), stwierdza, że niektóre z nich stwarzają w praktyce sytuacje bez wyjścia, inne nasuwają bardzo poważne wątpliwości prawne. Aczkolwiek powyższe rozporządzenia mają na względzie interes najwyższy — bezpieczeństwo Państwa, to w każdym razie nie można zabijać życia gospodarczego i dopuszczać przerostu kontroli władzy administracyjnej, opartej na swobodnym uznaniu wyłączającym — badanie kwestii przez N. T. A. Dr adw. W. G o l d b l a t h „Problematyka adwokatury". Omówiono wszystkie wysunięte w literaturze prawniczej projekty, mające na celu poprawę sytuacji materialnej i etycznej adwokatury polskiej. Dr G. S z c z ę s n y „Do wykładni art. 129 i 133 K. K.". Prokuratury i sądy stosują w danym wypadku częstokroć analogie, jeżeli idzie o funkcjonariuszów przedsiębiorstw samorządowych, użyteczności publicznej. Zdaniem autora, „urzędnicy" ci nie mogą korzystać z ochrony art. 129 i 133, ponieważ przedsiębiorstwa samorządowe użyteczności publicznej nie są ani władzami, ani urzędami; zniewaga funkcjonariuszów tych przedsiębiorstw stanowi obrazę z art. 256 K. K. Dr M. S c h l a n k dowodzi, że egzekucyjnego prawa zastawu nie można umorzyć na podstawie art. 562 K. P. C. Dr G. G i t r e i l (d. ciąg artykułu) „Układy majątkowe małżeńskie".

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA (Warszawa — miesięcznik Zwiazku Młodych Prawników, Nr 8-9 — 1937). T. S e m a d e n i „Zagadnienie selekcji kandydatów do sądownictwa". Obecnie mamy taki nadmiar kandydatów na stanowiska w sadownictwie, że zmontowanie precyzyjnego aparatu selekcjonującego stało się jednym z najpilniejszych zadań zarządu Ministerstwa Sprawiedliwości. W pierwszym rzędzie już Uniwersytet powinien przesiewać kandydatów. Przed przyjęciem na aplikację sądową musi być dokonana selekcja wstępna, obejmująca badanie ogólnej inteligencji i ogólnych wiadomości kandydata na aplikanta. Następną fazą selekcji powinien być okres próbny aplikacji (rok), zakończony ewentualnie egzaminem. W czasie próbnej aplikacji kandydat podlega starannej ocenie przełożonych pod kątem widzenia przydatności służbowej — pracowitości, sumienności, zdolności praktycznego stosowania wiadomości teoretycznych. Przebieg dalszej aplikacji (rok drugi i trzeci) — to praca, połączona z wyszkoleniem: projekty motywów wyroków, aktów oskarżenia, różne piśmienne opracowania, które powinny być składane do akt osobistych. Tak przeprowadzona selekcja w ciągu trzech lat pozwoli osobom nominującym asesorów do wyboru najodpowiedniejszych. W okresie asesury kandydat powinien być stale pod obserwacją swych przełożonych, którzy w decydującym momencie wydadzą o asesorze mią-

rodajną opinię. Tak przeprowadzona selekcja zapewni dopływ do sądownictwa elementu pełnowartościowego. J. Z a r z ę c k i „De lege ferenda". Wykazując doniosłą ważność niepodzielności gruntów włościańskich, mówi m. in., że owa niepodzielność uczyniła Poznańskie i Pomorze spichrzem Państwa. Regulacja i rozwiązanie tego zagadnienia na obszarze całej Polski jest koniecznością. Autor podaje kilka wniosków co do środków ustawowych, które by usunęły powyższy stan w Polsce. Początki artykułów — P. Horoszewskiego „Motyw a pobudka" i R. Poguckiego „Clearing i Kompensata", oraz artykuł T. Orlewicza „Państwo w teorii i praktyce Trzeciej Rzeszy".

CZASOPISMO SĄDOWO LEKARSKIE. Zeszyt za kwartał III 1937 r. zawiera sprawozdania z posiedzeń medycyny sądowej i kryminologii XI Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich we Lwowie (4 — 7 lipca 1937) oraz referaty zjazdowe: profesora Grzywo - Dąbrowskiego „Organizacja rzeczoznawstwa sądowo-lekarskiego w Polsce" i „Kobiety zabójczynie", dr Gnoiwskiego „Histomiczne badania nad wykrywaniem talu w tkankach i narządach przy pomocy soli chromowych", dra T. Kołaczyńskiego „Wpływ talu na chromatofory żaby wodnej i lądowej", dra L. Manczarskiego: „Zastosowanie fotografii w podczerwieni w medycynie sądowej i kryminologii", „Przypadek samobójstwa przez powieszenie na tle zboczonego popędu płciowego", prof. S. Schilling - Siengalewicza: „O ilościowym oznaczaniu alkoholu etylowego we krwi", dra W. Lewińskiego: „Zakłady medycyny sądowej w Austrii, w Budapeszcie i w Pradze" i dra B. Popielskiego: „XXI Kongres medycyny sądowej i społecznej języka francuskiego w Paryżu".

PRZEGLĄD PRAWA I ADMINISTRACJI (Lwów, kwartalnik — organ wydziału prawa Uniw. i T-wa Prawniczego, zeszyt III — 1937). Życiorys śp. Adolfa Czerwińskiego b. prezesa S. Apelacyjnego i Prezesa T-wa Prawniczego. R. L o n g c h a m p s - d e B e r i e r „Dwa kongresy prawa porównawczego" — pierwszy w Paryżu (19 — 24 lipiec 1937) i drugi w Hadze (4 — 11 sierpnia 1937). W Paryżu program Kongresu zawierał sześć tematów, każdy na jeden dzień tygodnia: 1) opuszczenie rodziny, 2) rewizja umów przez sędziego, 3) zagadnienie fundacyj, 4) ustawowy system majątkowy małżeński, 5) stosunki powiernicze w zastosowaniu nowoczesnym i 6) ochrona właścicieli obligacyj. Na każdy z tych tematów nadesłano po 7 — 11 referatów. Z Polski nadesłano 4 referaty na tematy 1, 2, 3 i 5. Kongres w Hadze zgromadził 250 uczestników z 35 Państw. Program Kongresu obejmował 53 kwestie. Referatów nadesłano 320. Najwięcej referatów dostarczyły Niemcy — 32. Polskich referatów było 12. Polsce przyznano 4 referaty generalne: prof. Bossowskiemu — w kwestii ogólnych zasad spadkobrania, prof. Deryngowi — w kwestii równowagi pomiędzy władzą prawodawczą a wykonawczą, prof. Longchamps'owi — w kwestii odpowiedzialności za szkody wyrządzone przez rzeczy i prof. Wolterowi — w kwestii wymogów i skutków recydywy. Mgr. T. B i l d „Zagadnienie systemu gospodarczego w świetle poglądów niektórych ekonomistów niemieckich doby powojennej".

GAZETA ADMINISTRACJI (Warszawa, Nr 18 — 1937). Dr W. Długocki „Specjalizacja w prawie administracyjnym". Na tle rozważań o reformie studiów prawa autor omawia kwestię, czy wskazane jest utworzenie prawniczych szkół zawodowych. Gdyby wydziały prawa uniwersytetów przeszły na przygotowanie zawodowców-praktyków, stałyby się szkołami zawodowymi, produkującymi rzemieślników prawa; nie uniwersytet ale praca zawodowa winna wyrabiać i wyrabia specjalistów, zdolnych do samodzielnej, nieszablonowej pracy. Mgr W. B o b e r „Potrzeba nowelizacji prawa o stowarzyszeniach". Kilkuletnie doświadczenie udowodniło niezbicie, że powyższe prawo (D. U. 1932 poz. 808), posiada luki i nie normuje szeregu zagadnień życia. Po wymienieniu owych luk oraz szeregu wątpliwości, powstających przy stosowaniu tego prawa, autor podaje sformułowane przezeń zmiany i uzupełnienia. W artykule „Przeobrażenia polityczne w trzeciej Rzeszy". T. J a n k o w s k i m. in. mówi, iż narodowy socjalizm wysunął hasło odnowienia prawa, o gruntowną do samych podstaw sięgającą przebudowę całego systemu prawnego i przewartościowanie dotychczasowych pojęć prawnych. Ostrze tego ruchu skierowane jest przede wszystkim przeciwko prawu rzymskiemu, zwłaszcza jego cechom indywidualistycznym. Władza sądów karnych została rozszerzona poza ramy prawa pisanego, bo sąd ma prawo wymierzać kary za czyny aczkolwiek przez ustawy karne nie przewidziane, lecz pod kątem widzenia programu narod.-socjalistycznego „niepożądane".

BIULETYN URZĘDNICZY (Warszawa — organ urzędników z wykształceniem akademickim Nr 8 — 1937). „Nieżyciowe ustawy". Chorobliwy przerost akcji legislacyjnej i wadliwa metoda pracy w tym względzie. Stadium projektodawcze spoczywa w ręku instytucyj rządowych. Czynniki, zaangażowane w tej pracy, nie wykazują należytego zrozumienia znaczenia ustaw, traktując je jako coś w rodzaju zwykłego zarządzenia administracyjnego. Autor wskazuje na spotykaną niechęć ze strony kie-

rowników wydziałów do zaznajomienia się w ogóle z ustawami, wobec czego zdarza się, że dyrektor departamentu czy naczelnik wydziału wykazują nieznajomość ustaw nawet ze swego własnego działu pracy. Wystarczy przysłuchać się konferencjom, zwoływanym dla omówienia pewnego zagadnienia prawnego. Tu, aby ukryć swe nieuctwo, wymyślono świetną pokrywkę — ustawa jest „nie życiowa", a zatem fabrykacja nowej ustawy, albo nowelizacja „nie życiowej". Zaśmieca się księga polskich ustaw marnotą, wywołującą różne komplikacje w życiu obywatela i w pracy urzędnika. Życie prawno-publiczne Polski ugina się pod nadmiarem chaotycznych ustaw. Jedyne wyjście: urzędnicy, począwszy od podsekretarzy stanu, powinni znać doskonale ustawy. L. Krajewski „Odpowiedzialność ministrów za czyny podwładnych" — rozważa różnice, jakie zachodzą co do powyższej kwestii między przepisami Konstytucji 17 marca 1921 (art. 56) i Konstytucji 23 kwietnia 1935 r. (art. 28, 29 i 30).

APEL, organ prasowy Związku Zrzeszeń Urzędników Sąd. i Prok. w numerze 9-tym rb. zamieszcza szereg artykułów z dziedziny zawodowej jak: „Autorytet" A. Anika-Nikończuka, „Jeszcze raz pomocnik kancelaryjny" F. Łabęckiego, „O kredyty na budowę domów" D. Stawickiego, „Jak zapobiegać sprzeniewierzeniom" K. Sempińskiego (mianowanie skarbnikami wyłącznie starszych, doświadczonych sekretarzy sądowych), „Kilka uwag o usprawnieniu biurowości" K. Krzywdzińskiego, „Odwołanie poszukiwań" H. Małkowskiej, „Na marginesie" (przeciw „wiecznej zmorze przymusowych potrąceń" z uposażeń — dobrowolne a przymusowe składki na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych). Artykuł wstępny red. I. Przyłuskiego pt. „Konsolidacja organizacyjna" wskazuje na konieczność utworzenia jednolitego Związku urzędników sądowych i prokuratorskich, podzielonego na Oddziały względnie Koła, zamiast dotychczasowego luźnego związku poszczególnych zrzeszeń; wzmocniłoby to zasadę solidarności koleżeńskiej i usprawniło działalność centralnej instytucji zrzeszeniowej.

NASZA PLACÓWKA, czasopismo Stow. Urzędn. Sąd. i Prok. okr. warsz. w Nr 4/1937 r. zamieszcza następujące artykuły: „W dwudziestolecie sądownictwa polskiego", „Coś o zapleczu sądownictwa", „Sądy przysięgłych" (dokończenie) oraz prace, wyróżnione na konkursie „Naszej Placówki" — „Środki i sposoby wzmocnienia więzi organizacyjnych pomiędzy Stowarzyszeniem a jego członkami" B. Łukawskiego, „Zaniedbana egzekucja sądowa" Z. Krzywonosowej i „Uaktywnienie życia Stowarzyszenia" Z. Ślimińskiego; zeszyt uzupełniają: „Przekazywanie akt do archiwum", „Zagadnienia związane z urzędowaniem" (sądowym), przegląd wydawnictw i kronika Stowarzyszenia.

ZYTTIA I PRAWO (Lwów, kwartalnik, organ związku adwokatów ukraińskich, Nr 3 — 1937) — podając życiorys b. Prezesa Sądu Apelacyjnego we Lwowie śp. Adolfa Czerwińskiego, mówi, iż był on synem unickiego księdza w buczackim powiecie. Będąc studentem Uniwersytetu we Lwowie, należał do organizacji „ukraińskich studentów" i m. in. podpisał list do starorusina księdza Naumowicza, protestujący przeciwko oszczerstwom rozpowszechnianym przez niego o ruskiej młodzieży. Po ukończeniu prawniczych studiów uniwersyteckich zaniechał pracy narodowej ukraińskiej, nie brał żadnego udziału w społecznym życiu narodu ukraińskiego, aczkolwiek jego bracia rodzeni — Kornel, profesor seminarium nauczycielskiego i Stanisław, radca sądu w Kołomyi, brali żywy udział w narodowej pracy ukraińskiej. Stojąc na uboczu od „ukrainizmu" jednak wyznania swego nie zmienił i na rzymsko-katolickie wyznanie nie przeszedł. Widocznie śp. A. Czerwiński wyznawał obecnie przebrzmiałe hasło pewnej grupy rusinów „gente ruthenus, natione polonus". Był on chyba ostatnim wyznawcą tego hasła. Był to człowiek nieskazitelny, wielkich zasług — jako prawnik, sędzia i prezes sądu. Urodzony w 1852 r. umarł, mając 85 lat. „Pogrzeb śp. Czerwińskiego odbył się według obrządku greko-katolickiego — przemówienia nad mogiłą polskie".

WYSZŁY Z DRUKU 1) Zeszyt 10-ty miesięcznika *„Orzecznictwo Sądów Najwyższych"*, zawierający 4 wyroki Izby Karnej S. Najw. i 39 wyroków Najw. Trybunału Administr. w sprawach podatków: dochodowego, przemysłowego i samorządowego, w sprawach opłat stemplowych, ochrony czasu pracy i w sprawach wodnych i budowlanych; do wyroków 10 glos, 2) zeszyt 6-ty miesięcznika *„Orzecznictwo Sądów Polskich"*, zawierający 26 orzeczeń Izby Cywilnej S. Najw. — z nich jedna zasada prawna, uchwalona przez skład Całej Izby Cywilnej i dwie zasady prawne, uchwalone przez skład 7 sędziów, 12 wyroków Izby Karnej S. Najw. — z nich dwie zasady prawne uchwalone przez skład 7 sędziów i 8 wyroków Najw. Trybunału Administr.; do wyroków 6 glos.

WYNIKI EGZAMINÓW ADWOKACKICH, podczas sesji czerwcowej br. w Warszawie są następujące: egzamin z wynikiem pomyślnym złożyło 26 kandydatów, wynik niepomyślny wykazało 32, w tej liczbie po raz drugi 10. Ponadto spośród kandydatów, którzy byli dopuszczeni do egzaminów, od składania egzaminu ustnego odstąpiło 5.

UWAGI ODNOŚNIE ZMIANY PRZEPISÓW USTROJU SĄDÓW POWSZ.

(Skrót artykułu A. Melichara — Czasopismo Sędziowskie, październik 1937). W Sądach dyscyplinarnych I instancji przeciw urzędnikom państwowym wchodzi do kompletu orzekającego, jako członek, jeden urzędnik tej samej kategorii i rodzaju służby. W sprawach dyscyplinarnych przeciw sędziom grodzkim i okręgowym orzekają w I instancji sądy w składzie trzech sędziów apelacyjnych bez współudziału równorzędnego z obwinionym hierarchicznie czynnika sędziowskiego, który niewątpliwie w niejednej sprawie mógłby się przyczynić do właściwego i należytego jej ujęcia w postępowaniu dyscyplinarnym. Powyższa zasada jest znana i Ustr. s. p., lecz jedynie w postępowaniu dyscyplinarnym przeciw prokuratorom. Co do środka prawnego odwołania od wyroków sądów dyscyplinarnych I instancji, to wyrok sądu staje się od razu prawomocny, jeśli skazano obwinionego na karę upomnienia lub nagany i tylko prokurator może odwołać się od tego wyroku, jeśli żądał wymierzenia kary wyższej, niż nagana. Natomiast urzędnikom państwowym przysługuje prawo wniesienia odwołania bez względu na stopień wymierzonej kary. Ulegają sędziowie i prokuratorzy karze dyscyplinarnej za przewinienia służbowe i uchybienia godności urzędu. Ustawa nie określa pojęcia przestępstwa dyscyplinarnego; duży procent kar przypada na kary upomnienia i nagany; odwołania tu nie ma, zdarza się zaś, że to, co w okręgu jednego sądu apel. ocenia się jako przestępstwo dyscyplinarne i wymierza się kara nagany, w okręgu innego sądu apel. nie jest uważane za przestępstwo, lecz co najwyżej za usterkę (art. 72). Przemawia to za dopuszczeniem odwołania od każdego wyroku sądu dyscyplinarnego I instancji bez względu na stopień wymierzonej kary, jak również takiego odwołania wymaga potrzeba nadania orzecznictwu dyscyplinarnemu jednolitości i ustalenia pewnych wytycznych. Obecnie stać się to nie może, bo zamknięto obwinionemu drogę do Sądu Najwyższego przy wymiarze kary upomnienia lub nagany, a takie właśnie kary stanowią przeważającą większość. Pod tym względem sędziowie i prokuratorzy znajdują się w gorszym położeniu, niż niżsi urzędnicy sądowi i prokuratorscy. Po upływie 5 lat od uprawomocnienia się wyroku Minister Sprawiedliwości na wniosek skazanego zarządza sporządzenie nowego wykazu służbowego z opuszczeniem wzmianki o wyroku dyscypl., jeśli w ciągu tego okresu nie było innego wyroku skazującego. Zatarcie skazania potraktowano w U. S. P. nazbyt szablonowo; czasokres dla zatarcia skazania jest taki sam przy karze upomnienia jak i przy tak bardzo dotkliwej karze, jaką jest usunięcie ze stanowiska prezesa lub wiceprezesa sądu. Za zwyczajne przestępstwo przy zawieszeniu wykonania kary sądy wyznaczają czasokres tego zawieszenia od 2 do 5 lat, po którego upływie w razie nienagannego zachowania się skazanego, skazanie uważa się za nie byłe i następuje to bez żadnego wniosku skazanego. Nie ulega wątpliwości, że czasokres dla zatarcia skazania dyscyplinarnego powinien być odpowiedni do stopnia kary. Przy zawieszeniu sędziów w czynnościach służbowych sąd dyscyplinarny może na czas trwania zawieszenia ograniczyć uposażenie sędziego nawet do połowy. Ową zatrzymaną część uposażenia zwraca się sędziemu w razie jego uniewinnienia lub skazania na upomnienie. W razie przeniesienia w stan spoczynku lub wydalenia ze służby sędziowskiej zatrzymana część przechodzi na rzecz Skarbu Państwa. Przy wymiarze innych kar sąd dyscypl. stanowi, czy zatrzymana część uposażenia ma być sędziemu zwrócona, czy też przechodzi na rzecz Skarbu. W razie więc skazania na naganę, od którego to wyroku nie przysługuje skazanemu prawo odwołania, sąd dyscyplinarny może orzec, iż zatrzymana część uposażenia przechodzi na rzecz Skarbu Państwa. Każdy musi się zgodzić, że przepadek zatrzymanego uposażenia jest nader dotkliwą karą dodatkową. Należałoby przyjąć, iż od uznania sądu dyscypl. zależy, czy zatrzymana część uposażenia ma przepaść na rzecz Skarbu całkowicie, czy tylko w pewnym procencie.

PRZESTĘPSTWO INDYWIDUALNE A ORZECZNICTWO SĄDU NAJWYŻSZEGO.

(Skrót artykułu prof. J. Makarewicza — Gazeta Sąd. Warsz. Nr 39 — 1937). Sąd Najwyższy wchodzi w okres rewizji własnych orzeczeń — jest to zjawisko pożądane. Jednak kierunek tej rewizji wzbudza poważne wątpliwości. Tak na przykład orzeczenie Nr 36 z 1936 zmienia zasadniczo trafne orzeczenie Nr 70 z 1934; tak samo orzeczenie Izby Karnej w składzie 7 sędziów z dn. 20 czerwca 1937 r. (Nr 149) o tym, że „według K. K. podżeganie i pomocnictwo przy przestępstwach indywidualnych (delicta propria) ulegają karze". Zasada ta przekreśla zasadę, wypowiedzianą w roku 1936 w orzeczeniu Nr 292. Sąd Najwyższy w tymże orzeczeniu Nr 149 — 1937 przyznaje, że „art. 28 K. K. znosi niewątpliwie tzw. akcesoryjność udziału w przestępstwie", jednocześnie jednak usiłuje udowodnić, że z faktu tego nie należy wyciągać tych konsekwencyj, które zupełnie logicznie z art. 16 K. K. wysnuło orzeczenie S. N. Nr 292 — 1936. Wywody orzeczenia Nr 149 — 1937 zmierzają wprost do prze-

kreślenia art. 16 K. K. Sąd Najw. sprowadza kodeks polski na jedną płaszczyznę z kodeksem niemieckim, tymczasem kodeks polski różni się zasadniczo od niemieckiego. Sąd Najw. stara się udowodnić, że art. 16 K. K., zupełnie nowy, nieznany wcale niemieckiemu kodeksowi, nie jest niczym innym, tylko odpowiednikiem przepisu § 50 kodeksu niemieckiego. Sąd Najw. próbuje osłabić znaczenie art. 16 K. K. przez zestawienie go z art. 55 K. K., ale przy takiej interpretacji art. 16 byłby po prostu zbędny. Przepis ten doszczętnie przekreśla zasadę akcesoryjności. Według tezy Sądu N. art. 293 K. K. stałby się zupełnie niezrozumiały, jeśli przyjęta została odpowiedzialność karna podżegacza i pomocnika przy przestępstwach indywidualnych. Kodeks polski zna wypadki, w których nie zrywa z winą akcesoryjną i ustala przy przestępstwach indywidualnych karygodność podżegania i pomocnictwa, umieszczając owe wypadki w części ogólnej (art. 103, 151, 232, 278, 293), na które to przepisy zwraca uwagę trzyosobowy komplet Sądu Najw. w orzeczeniu 293 — 1936, a które obecnie „siódemka" wycofuje (149 — 1937). Sąd N., czując kruchość podstawy swego uzasadnienia, schodzi na płaszczyznę bardzo ryzykowną, odwołując się do poglądów „przeciętnego obywatela". Opinia przeciętnego obywatela może być argumentem dla nowelizacji ustawy, ale nie dla jej wykładni. Jednak Sąd N. nie zawsze liczy się z opinią „przeciętnego obywatela" i to właśnie w wypadkach, w których naprawdę opinia szerokich mas nie pozostawia żadnej wątpliwości. Tak w orzeczeniu Nr 102 — 1934 S. N. mówi: „nikt nieznajomością prawa tłumaczyć się nie może i będzie skazany za winę umyślną, chociażby udowodnił, że nie mógł znać odnośnego przepisu" — jest to sprzeczne nie tylko z opinią „przeciętnego obywatela" i szerokich mas, ale z art. 14 K. K. Izba Karna nie po raz pierwszy wypowiada opinie, sprzeczne z duchem K. K. i wyraźnymi jego postanowieniami. Zaczęło się od wprowadzenia obiektywnych warunków wyższej karygodności (Nr 42 — 1933) wbrew wyraźnemu przepisowi art. 15 K. K. Interesujące orzeczenie „trójki" (Nr 162 — 1937), że powstrzymanie się świadka od składania zeznania „stanowi także przestępstwo z art. 140 K. K.", świadczy, że Sąd N. wszedł w dziedzinę ustawodawstwa. Oparcie dla ustawodawczego kierunku Sądu N. można znaleźć jedynie w III Rzeszy, gdzie „ulega karze czyn uznany za karygodny przez ustawę albo też czyn, który zasługuje na ukaranie, gdy wymaga tego podstawowa myśl ustawy i zdrowe wyczucie ludności".

MAŁY ROCZNIK STATYSTYCZNY podaje dane cyfrowe o adwokatach i aplikantach adwokackich w Polsce na dzień 1 stycznia 1937 r. Adwokatów było 7211, aplikantów 3599. Apelacja Warszawska miała adwokatów 2047 i aplik. 777, z tej liczby w Warszawie adw. 1409 i apl. 592; apelacja Lwowska — adw. 2393 i apl. 1608; apel. Krakowska — adw. 1324 i apl. 780; ap. Poznańska — adw. 598 i apl. 190; Wileńska — adw. 327 i apl. 101; Katowicka — adw. 245 i apl. 82 i Lubelska — adw. 227 i apl. 61. Na każde 10,000 ludności (mężczyźni, kobiety i dzieci) wypada w Warszawie 11,4 adwokatów, we Lwowie 24,4, w Krakowie 21,1, w Katowicach 7,4, Wilnie 6,9, Lublinie 6,6 i w Poznaniu 5,8.

ZESZYT 3-ci rocznika JOURNAL DU DROIT INTERNATIONAL (tzw. Journal Clunet) zawiera przekłady trzech orzeczeń polskiego Sądu Najwyższego 1) orzeczenia z dn. 23 kwietnia 1936 r. (Zbiór orz. 1936, Nr 440), dotyczącego skutków rozwodu sowieckiego w odniesieniu do małżonków — obywateli polskich, 2) orzeczenia z dn. 1 grudnia 1933 r. (Zbiór orz. 1934, Nr 422) co do wykonalności wyroków zagranicznych w Polsce i 3) orzeczenia z dn. 5 list. 1935 (Zbiór orz. 1936, Nr 176), w sprawie formy testamentu, sporządzonego przez obywatela polskiego za granicą. Pierwsze z tych orzeczeń jest zaopatrzone glosą prof. L. Babińskiego a dwa pozostałe są omówione przez adw. R. Kuratowskiego.

SZWAJCARIA WPROWADZA PRAWO PRZECIWKO KOMUNISTOM. Kanton genewski w głosowaniu powszechnym (referendum) w dniach 12 i 13 czerwca 1937 r. przyjął projekt prawa, na mocy którego zostaje zabroniona wszelka działalność partii komunistycznej i jakichkolwiek jej ekspozytur oraz ekspozytur kominternu. Kanton Neuchâtel przyjął już poprzednio projekt takiego samego prawa, a inne kantony badają sprawę wprowadzenia analogicznych przepisów. (Prawda o komunizmie, Nr 6).

A. G.

Zapiski bibliograficzne

PRAWO HIPOTECZNE, obowiązujące w Województwach Centralnych i Wschodnich. S e w e r y n S z e r, adwokat. Wydanie II uzupełnione, str. 84, 8°. Wydawnictwo „Biblioteka Prawnicza", Warszawa 1937. We wstępie do omawianej pracy autor zaznaczył, iż celem jej jest przedstawienie podstawowych zasad prawa hipotecznego obowiązującego w Województwach Centralnych i Wschodnich z uwzględnieniem poglądów i orzecznictwa. Zakreślony przez się cel osiągnął autor zupełnie, w stosunkowo bowiem szczupłych ramach zdołał jasno, zwięźle i sumiennie przedstawić całokształt przepisów dotyczących prawa hipotecznego, objaśnionych i usystematyzowanych bez zarzutu.

Całość pracy podzielona jest na dwa zasadnicze działy: pierwszy z nich zajmuje się prawem obowiązującym na terytorium Polski Centralnej; dział drugi dotyczy województw wschodnich. W ramach tych działów omawia autor źródła prawa hipotecznego, jego pojęcie oraz podstawowe zasady (pierwszeństwo, szczególność, jawność, legalność i oficjalność) oraz zagadnienia procedury hipotecznej. W dalszym zaś ciągu przedstawia poszczególne instytucje prawa hipotecznego, jak: księgę hipoteczną, hipotekę sensu stricto, ostrzeżenia itp.; rozdziały odrębne poświęcone są zagadnieniom przejścia własności nieruchomości między żyjącymi oraz na wypadek śmierci właściciela (postępowanie spadkowe). Omówione są również zasady dotyczące ustroju hipotecznego i pierwiastkowej regulacji hipotecznej.

W ten sposób autor przedstawił w sposób umiejętny całokształt prawa hipotecznego; nie ograniczając się jedynie do suchego zestawienia przepisów, poddał je naukowemu naświetleniu, wyjaśniając zagadnienia wątpliwe i sporne; w rozstrzyganiu tym opierał się na szczegółowo uwzględnionym orzecznictwie sądowym oraz poglądach przedstawicieli nauki polskiej. Skutkiem takiego ujęcia przedmiotu oraz umiejętnego usystematyzowania materiału otrzymaliśmy wzorowy, krótki, zwięzły lecz treściwy podręcznik prawa hipotecznego, który z całą pewnością odda nieocenione usługi tym wszystkim, którym zależy na gruntownym i szybkim opanowaniu prawa hipotecznego; stąd też praca ta w szczególności godna jest polecenia przy przygotowywaniu się do egzaminów uniwersyteckich, sędziowskich i adwokackich.

OGRANICZENIA DOWODU ZE ŚWIADKÓW, ze względu na osobę na tle Kodeksu Postępowania Cywilnego. J e r z y J o d ł o w s k i, adwokat, sekr. Komitetu Red. „Polskiego Procesu Cywilnego". Przedmowę zaopatrzył Jan Jakub Litauer, członek Komisji Kodyfikacyjnej, str. 56, 8⁰. Wydawnictwo „Biblioteka Prawnicza", Warszawa 1937. Opracowanie ciekawej instytucji dowodu ze świadków na tle K. P. C. cechuje oryginalne podejście, a mianowicie naświetlenie zagadnienia od strony negatywnej przez uwypuklenie ograniczeń dowodu ze świadków ze względu na okoliczności personalne tych ostatnich. Wychodząc z tego punktu widzenia autor w sposób sumienny zebrał wszystkie możliwe ograniczenia dowodu tego typu, a zgromadzone materiały poddał szczegółowej i wnikliwej analizie. Skutkiem wyczerpującego naświetlenia tematu oraz rzeczowej analizie przedmiotu polska literatura procesualistyczna wzbogaciła się o dzieło niewątpliwej wartości naukowej, o której zresztą wielce pochlebny sąd wydał już w przedmowie znakomity znawca przedmiotu prof. Litauer, nazywając autora pionierem w dziedzinie badań nad zagadnieniami polskiego procesu cywilnego.

W treści swej pracy autor poddał badaniu wszystkie osoby, które we wszystkich możliwych formach uczestniczą w procesie, a mianowicie: strony sensu stricto (powód i pozwany), uczestnicy procesu zajmujący stanowisko strony, osoby trzecie uczestniczące w procesie, pełnomocnicy stron, biegli i członkowie sądu; te wszystkie grupy autor omówił szczegółowo, naświetlając je z punktu widzenia założonego na początku swej pracy aksjomatu, iż stanowiska stron i świadka stanowią „incompatibilia" procesowe. Studium p. Jodłowskiego czyta się z rzeczywistym zainteresowaniem, a wnosi ono szereg cennych i ciekawych wiadomości, godnych zastanowienia się i wgłębienia.

PODSTAWY OGŁOSZENIA UPADŁOŚCI. B r o n i s ł a w K u j a w s k i, magister praw. („Monografie Prawa Handlowego", założyciel prof. Jan Namitkiewicz, sędzia S. N., redaktor Adam Daniel Szczygielski, asystent U. J. P., ogólnego zbioru 9 zeszyt), str. 60, 8⁰. Wydawnictwo „Biblioteka Prawnicza", Warszawa 1937. Centralne i najbardziej istotne zagadnienie prawa upadłościowego, a mianowicie zagadnienie podstaw ogłoszenia upadłości, opracowane zostało w formie monograficznej przez p. Bronisława Kujawskiego, autora ogłoszonego już przed kilku laty studium pt.: „Upadłość spółdzielni".

Autor badania swe zwrócił w kierunku interpretacji przepisów art. 1 prawa upadłościowego, które w dyspozycji swej obejmują: „zaprzestanie płacenia długów" (§ 1) oraz „niewypłacalność majątku na zaspokojenie długów" (§ 2). Na kanwie tych przepisów ustawowych, dzięki skrupulatnej analizie wszelkich możliwych okoliczności faktycznych i prawnych, autor rozwinął w sposób jasny i wyczerpujący omawiane pojęcia, dając w ten sposób szczegółowy komentarz podstawowych zasad prawa upadłościowego.

Jako walor omawianego studium podkreślić należy okoliczność, iż autor, nie kontentując się rozstrzygnięciami szeregu zagadnień przez dotychczasowych komentatorów nowego prawa upadłościowego, samodzielnie pokonywa trudności interpretacyjne dążąc do własnych ustaleń; nie neguje jednak poglądów obcych, sumiennie cytując zdania przeciwne.

Praca ta, jak i poprzednie, wydane w cyklu „Monografii Prawa Handlowego", winna oddać rzetelne usługi prawnikom polskim.

DANINY, PODATKI, OPŁATY, CŁA I AKCYZY. Dr I g n a c y W e i n f e l d, b. wiceminister Skarbu, Docent Uniwersytetu J. K., adwokat. Skarbowości Polskiej tom II — wydanie piąte, str. 250, 8°. Wydawnictwo „Biblioteka Prawnicza", Warszawa 1937. Prace p. docenta Weinfelda posiadają w Polsce zasłużony rozgłos oraz ustaloną opinię. Szereg pokoleń uniwersyteckich korzystało ze „Skarbowości Polskiej". Ruchliwe i ciągle zmieniające się prawo skarbowe wymaga stałego czuwania nad kierunkiem nowelizacji oraz zmusza do ciągłego interesowania się zagadnieniami tego prawa. Mając na widoku stałe zmiany ustawowe, autor w każdym z nowoukazujących się wydań uwzględnia nowelizację skarbową do chwili oddania książki pod prasę drukarską; tak też miało miejsce z omawianym drugim tomem piątego wydania, w którym uwzględnił przepisy prawne, publikowane po dzień 1 lipca 1937 roku. Dzięki powyższemu praca ta stanowi najlepsze, najbardziej kompletne i aktualne zebranie przepisów skarbowych, wydanych w formie przystępnej i naukowo opracowanej.

Tom omawiany zawiera następujące działy: podatki, opłaty, cło i akcyzy. W ramach tych działów omówione są poszczególne podatki, opłaty oraz akcyzy a nadto przepisy dotyczące cła. Każdy z tych rozdziałów obejmuje szczegółowe dane dotyczące: historii, źródeł prawnych, podmiotów tych danin, ich odpowiedzialności, przypadków uwolnień itp. W ten sposób uzyskujemy w formie przedmiotowej ułożoną prawdziwą encyklopedię prawa skarbowego, zawierającą wszelkie dane, dotyczące omawianej daniny.

Jasny wykład, zwięzłość przy podaniu największej ilości treści, znakomita systematyka oraz głębokie zrozumienie zasad prawa skarbowego przez autora dają nam w rezultacie książkę znakomitą, wartą zapoznania się z nią i dającą każdemu prawnikowi wiele cennych wiadomości. *A. D. S.*

POLSKIE USTAWODAWSTWO DEWIZOWE. Dr A d a m M a n t e l, B r o n i s ł a w M a t e c k i, T a d e u s z B i e l o b r a d e k. Przedmowa b. min. Czesława Klarnera. Wprowadzenie systemu ograniczeń dewizowych, podyktowanych względami na polską rację gospodarczą, postawiło w nowej sytuacji cały obrót cywilno - prawny z zagranicą. Powstał nowy dział ustawodawstwa, który przyniósł za sobą bardzo swoiste problemy prawne. Problemy tym trudniejsze, że polskie ustawodawstwo dewizowe wprowadza cały szereg pojęć nowych lub też specjalnych, które wprawdzie z nazwy są identyczne z pojęciami innych działów prawa, jednak w istocie zawierają zgoła odmienną treść. Jako klasyczny przykład może posłużyć określenie cudzoziemca, którym według art. 1 ust. 3 dekretu Prez. z 26.IV.36 r. (D. U. poz. 249) jest osoba fizyczna lub prawna, mająca miejsce zamieszkania lub siedzibę za granicą, co oczywiście niewiele ma wspólnego z ogólnie w prawie publicznym przyjętą definicją.

Przepisy te ponadto przekształcają i zazębiają się o rozległe działy prawa cywilnego i karnego. Jeżeli dodamy wreszcie, że zarządzenia dewizowe, jako instrument elastycznej polityki gospodarczej, poddają wpływom wciąż zmieniającą się sytuację gospodarczą, zrozumiemy, w obliczu jakich trudności stanęli komentatorzy polskiego ustawodawstwa dewizowego. Trzeba przyznać, że zadaniu temu sprostali summa cum laude. Dzieło, jakie dali, daleko odbiega od popularnego u nas typu komentarza, w którym wyjaśnienia ślizgają się po powierzchni zagadnień.

Lektura komentarza Dra Mantla, Mateckiego i Bielobradka, kierowników polskiej polityki dewizowej, przekonuje, że autorzy nie lękali się trudności wykładni, dając wszędzie wyjaśnienia trafne i wyczerpujące. Walor komentarza podnosi przejrzysty układ wyjaśnień, oraz prostota i jasność wykładu. Całość uzupełniają wyczerpująco zebrane okólniki Komisji Dewizowej, stanowiące autentyczną wykładnię ustawodawstwa dewizowego.

Niebezpieczeństwu dezaktualizacji komentarza autorzy zapobiegną, wydając w odstępach półrocznych uzupełnienia. Komentarz ten walnie przyczyni się do wzmożenia pewności obrotu z zagranicą, wykluczając element niepewności, tak szkodliwy w obrocie cywilnym. *Stanisław Ehrlich*

OCHRONA PRACY ROBOTNIKÓW ROLNYCH. Tom I, stron XIV + 216 i tom II, str. 136. H e n r y k Ś w i ą t k o w s k i i A n t o n i G a d o m s k i, Warszawa 1937. Wydanie Instytutu Spraw Społecznych. Tom pierwszy zawiera systematyczny wykład całokształtu ustawodawstwa o ochronie pracy robotników rolnych z załączeniem „resumé" tego wykładu w języku francuskim, co pozwoli cudzoziemcom na zapoznanie się z tym ważnym działem naszego ustawodawstwa. Wykład jest uzupełniony wzorami protokółów, orzeczeń, postanowień, pism procesowych i bibliografią przedmiotu. Tom 2-gi zawiera zbiór ustaw i rozporządzeń, normujących omawiane prawo. Cel pracy, jak zaznaczono w przedmowie, jest przede wszystkim praktyczny, stanowi systematycznie opracowany podręcznik dla prawników, któ-

rzy w swej pracy zawodowej mają do czynienia z zagadnieniami stosowania przepisów prawnych, regulujących pracę w rolnictwie.

ROZBIORY I ODRODZENIE RZECZYPOSPOLITEJ (zagadnienie prawa międzynarodowego). Stanisław Hubert, str. XVIII + 284, Warszawa 1937. Jest to 10-ty tom „Biblioteki prawa politycznego i międzynarodowego”. Po przedstawieniu ogólnym zagadnienia przywrócenia władzy państwowej w teorii i praktyce prawa narodów, autor omawia rozbiory Polski ze stanowiska prawnego, podając treść traktatów rozbiorowych. Następnie określa stosunek Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego do dawnej Rzeczypospolitej. Rewolucja listopadowa wyraźnie głosiła, że chodzi o wznowienie bytu politycznej i prawnej organizacji Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Autor szeroko omawia różnice poglądów przedstawicieli nauki na zagadnienie wznowienia państwowości Polski. Prof. Ehrlich uznaje obecne Państwo Polskie za dalszy ciąg organizacji prawno-politycznej Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, natomiast prof. Cybichowski i C. Berezowski dowodzą, że obecna Polska stanowi nową organizację. Autor dowodzi, że rozbiór Polski stanowi przykład pogwałcenia zasad ściśle prawnych, a nie tylko zasad moralności międzynarodowej. Autor nie uznaje przedawnienia w prawie narodów: nawet jeśli je uznać, to należy mieć na względzie możliwość przerw biegu przedawnienia. Jeżeli naród dążył do niepodległości (rok 1794, 1831, 1846, 1863), to nie może być mowy o spokojnym posiadaniu terytoriów nabytych przemocą przez zaborców. Polska władza najwyższa państwowa, od nikogo nie zależna, oparła się w listopadzie 1918 r. na zasadzie nawiązania do przedrozbiorowej organizacji prawno-państwowej, co uznano i na terenie międzynarodowym. W końcowym wniosku autor twierdzi, że Polska przedrozbiorowa i obecna to ta sama organizacja prawno-polityczna i ten sam podmiot praw.

A. G.

Z prawniczej prasy zagranicznej

OESTERREICHISCHE RICHTERZEITUNG (Wiedeń), organ zrzeszenia austriackich sędziów i prokuratorów, w zeszycie wrześniowym br. zamieszcza artykuł sędziego dra Johanna Wohlmeyera, poświęcony zagadnieniu kanonicznemu tzw. impedimentum catholicismi i stosunkowi doń władzy świeckiej w perspektywie historycznej jak również w chwili obecnej. Podkreśliwszy silny dogmatyzm kościoła katolickiego w dziedzinie małżeństwa, autor naszkicował momenty historyczne, regulujące w oparciu o prawo kanoniczne sprawy małżeństw katolickich i mieszanych zgodnie z racją stanu, a więc z dużą ingerencją władzy państwowej. Ostatnio na mocy konstytucji z r. 1934, oraz konkordatu z r. 1933, państwo zrezygnowało ze swego dotychczas suwerennego stanowiska w sprawach małżeńskich i uznało władzę kościoła katolickiego za niezależną w jego wewnętrznych sprawach, sądy więc muszą uwzględniać prawo kanoniczne. W artykule o nowej strukturze państwa autor dr Kamillo Policky poruszył stosunki w państwie polskim, wskazując na to, że niemieckie zakony (krzyżacy) wprowadziły zachodnią kulturę w Polsce i państwach nadbałtyckich, a oręż niemiecki w wojnie europejskiej zapewnił im wolność, którą też w Polsce strzeże silna armia; mówiąc o konstytucji kwietniowej r. 1935 autor zaznacza, że Polska jest Rzeczpospolitą prezydencką (Präsidentschafsrepublik) z odcieniem autorytatywnym, przejawiającym się zwłaszcza w art. 13, gdzie mieszczą się prerogatywy prezydenta tj. prawo wyznaczania swego następcy, mianowanie i odwoływanie prezesa ministrów, możność rozwiązywania Sejmu i Senatu przed upływem ich kadencji i wreszcie prawo łaski; na podobieństwo prezydenta Austrii — prezydent w Polsce jest wolny od odpowiedzialności za swe czynności.

DEUTSCHE RECHTSPFLEGE (Berlin), organ niemieckiej służby prawa (Rechtsdienstes); zeszyt podwójny Nr 8/9. Z powodu upływu czterolecia władzy Hitlera asesor sądowy z Berlina dr Otto Vageförde czyni bilans zadań wymiaru sprawiedliwości za ten czasokres, podkreślając na wstępie, że prawo i orzecznictwo sądowe otrzymały od narodowego socjalizmu nowy kierunek, a przede wszystkim obalone zostało dawne pojęcie, że prawo głównie służyć ma ochronie jednostki i jej mienia. Co do zadań sędziego, to narodowo socjalistyczny sędzia jest w pierwszym rzędzie — nie prawnikiem a członkiem narodu podporządkowanym na równi z innymi prawom życia. Specyficzny charakter mają czynności sędziego cywilnego i opiekuńczego. Najbardziej jednak odpowiedzialne zadanie ma sędzia karny, gdyż musi przestrzegać narodowo - socjalistycznej polityki karnej, której podstawą jest zasada, by żadne przestępstwo nie pozostało bez kary.

Dwa artykuły poświęcone zostały nowemu prawu urzędniczemu. Prokurator Semler z Hamm przedstawia wytyczne tego prawa, sięgając do przeszłości, by wykazać, że stan urzędniczy odzwierciadla ustrój wewnętrzny narodu. O współczesnym narodowo - socjalistycznym urzędniku autor jest zdania, że nie może on być apolityczny. Tą sama zasada stosowana być winna w szerokim zakresie również przy wy-

chowywaniu nowych pokoleń sądowniczych. Emerytowany prezes sądu Towe z Bremy omawia m. in. kwestie przenoszenia w stan spoczynku oraz zaopatrzenia wdów i sierot na podstawie prawa urzędniczego; co się tyczy sędziów, to przechodzą oni w stan spoczynku — z urzędu na skutek wieku i na wniosek ze względów — politycznych lub niezdolności do pracy; wiek prekluzyjny wynosi 65 lat, lecz jako przejściowy termin oznaczono: dla r. 1936 lat 67 a dla r. 1937 i 1938 — lat 66; wniosek o przeniesienie w stan spoczynku może być postawiony po przekroczeniu przez sędziego lub prokuratora oraz urzędnika — 62 lat życia; przy zwalnianiu w stan spoczynku z przyczyn politycznych — odbywa się uprzednio postępowanie z udziałem biegłych i świadków; w wypadku niezdolności do pracy — zastrzeżono wyjątek dla Reichsgerichtu, iż gdy wniosek prezesa w tej mierze nie zostanie uwzględniony — to wymagane jest orzeczenie plenarne tego sądu. W dziale zaopatrzenia pozostałych po zmarłych, przepisy są jednakowe dla urzędników i sądowników: wdowa otrzymuje 60% uposażenia lub emerytury zmarłego, o ile związek małżeński zawarto wcześniej niż na 3 miesiące przed zgonem lub przed przejściem zmarłego w stan spoczynku; sieroty do lat 18 otrzymują ⅕ lub ⅓ wdowiego zaopatrzenia; władza zwierzchnia może przyznać i nieślubnemu dziecku zmarłego do ukończenia 18 lat życia rentę sierocą w wysokości otrzymywanego przez zmarłego dodatku na dzieci.

Jeden z sądów okręgowych na prowincji wydał orzeczenie, że oskarżyciel prywatny, który powierzył sprawę płatnemu obrońcy, musi opłacić koszty sądowe tj. nie może mu być przyznane prawo ubogich. Przeciwko temu orzeczeniu powstaje sędzia dr Gaedeke z Berlina, motywując tym, że przecież często adwokat broni interesów strony z pobudek ideowych, czasami znów honorarium jego jest minimalne, a koszty w sprawach z prywatnego oskarżenia mogą być często dość znaczne, wywołane np. potrzebą wzywania świadków i biegłych.

W dziale tzw. „Z frontu prawniczego” znajdujemy między innymi sprawozdanie z V międzynarodowego kongresu rzeczoznawców, odbytego w Paryżu między 21 a 23 czerwca br. Na kongresie tym położono podwaliny pod stałe międzynarodowe regulowanie działalności rzeczoznawców; jako prezesa związku tzw. „Fédération Internationale des Associations d'Experts” obrano kierownika niemieckiej grupy rzeczoznawców Römera i wyznaczono termin następnego kongresu na r. 1939 w Berlinie.

Dział zwany „na czasie” jest dość obszerny; zawiera on m. in. sprawozdanie z przebiegu zjazdu w Norymberdze i wygłoszonego tam przez min. Franka przemówienia, w którym tenże poruszył różne kwestie, a między innymi potrzebę jednolitego orzecznictwa sądowego, karania śmiercią zdrady narodowo - gospodarczej, do której zaliczył komunizm, oparcia prawa na niemieckiej idei spólnoty, wyeliminowania z niemieckich uczelni prawa — ducha żydowskiego itp. Za czasopismem „Neues Volk” przytoczone są rozważania Olfeniusa z Wrocławia na temat potrzeby reformy prawa familijnego, gdyż obecne pozwala np. córce, która pod względem rasowym shańbiła swoją rodzinę, domagać się od rodziny utrzymania i dla swego „bękarta”, a tymczasem, powiada ów autor, poczucie narodowe, zwłaszcza u chłopów, jest ściśle związane z rasą, wymaga więc ono, by w podobnym wypadku córka została poza rodziną i wszelkie z nią więzy winny być zerwane.

Omówione poza tym zostały niektóre ustawy i rozporządzenia rządowe jak np. nowela z sierpnia br. do ustawy z kwietnia br. o dodatkach dla urzędników z powodu małżeństwa i nowela do prawa o sądownictwie polubownym; rozporządzenia: o przymusowej dostawie zboża, o zakazie używania zbóż chlebowych do wypasu inwentarza, tudzież o zakazie wwozu i przewozu z Francji, Belgii i Luksemburga — kartofli i pomidorów; inne świeże warzywa wymagają specjalnego pozwolenia.

ZEITSCHRIFT DER AKADEMIE FÜR DEUTSCHES RECHT (Berlin). Dwa zeszyty z września br. Nr 17 i 18 pomiędzy fachowymi, prawniczymi artykułami zawierają również nieco materiału politycznego. Do takich należy referat sędziego Waltera Bucha, który na wstępie wyraża zachwyt, że narodowi socjaliści mogą korzystać ze szkoły życia największego z myślicieli, jakich wydał naród niemiecki tj. Führera.

Stojąc na stanowisku poszanowania osoby oskarżonego prezes senatu (Reichsgerichtu) prof. dr Klee z Berlina domaga się, by poprzednia karalność recydywisty nie stwarzała presumpcji o jego winie, a brana była przez sąd pod uwagę dopiero, gdy kwestia winy została ustalona, tj. przy wymierzaniu kary.

Omawiając projekt francuski, nowego prawa autorskiego tzw. „projekt zay”, dr iur. Juliusz Kopsch, dyrektor muzyczny z Berlina, zaznacza, że projekt ten w liniach zasadniczych pokrywa się z zasadami prawa autorskiego niemieckiego, uwzględniających obok autora utworu i nakładcy także czynnik wspólnoty (społeczeństwo).

Z powodu zapowiedzianej współpracy prawniczej polsko-niemieckiej, jako wyniku wzajemnych wizyt ministrów sprawiedliwości Rzeszy i Polski — prof. dr Teodor Süss z Berlina wyraża nadzieję, że spośród spraw najpilniejszych zostanie uregulowana sprawa rozwodów polskich obywateli w Niemczech, oraz niemieckich w Polsce. Chodzi autorowi o to, by orzeczenia sądów niemieckich były uznawane prawnie na terytorium państwa polskiego, co dotychczas nie ma miejsca a co Sąd Najwyższy uważa za możliwe tylko na podstawie wzajemności. Taki stan rzeczy jest nadal nie do utrzymania. Wymagana przez polski Sąd Najwyższy zasada wzajemności była możliwa do czasu, póki Niemcy nie wypowiedziały Haskiej konwencji rozwodowej z r. 1929, z której wynika właściwość sądów niemieckich dla Polaków w Niemczech zamieszkałych. Ponadto Sąd Rzeszy (Reichsgericht), opierając się na polskiej konstytucji, w orzeczeniu z r. 1936 uznał od 1 czerwca 1934 sądy niemieckie za niewłaściwe do rozstrzygania spraw rozwodowych obywateli polskich jak również i niewłaściwość polskich sądów do rozwodów obywateli niemieckich.

Dział artykułowy uzupełniają między innymi: dezyderat docenta dr Hermanna Eichlera z Heidelberga co do nowelizacji prawa prywatnego w tym pomiędzy innymi kierunku, by opuszczona została część ogólna, albowiem pojęcia ogólne należy pozostawić nauce. Poza tym prof. dr J. W. Hedemann z Berlina wypowiada się co do odbytego międzynarodowego kongresu prawa porównawczego w Hadze, a mianowicie, że ogólne wrażenie z tego kongresu doprowadza do wniosku, że w obecnej chwili nie do pomyślenia jest nawet dla mniejszych państw ujednostajnienie swych ustawodawstw.

W rubryce tzw. „małych wiadomości" zamieszczone zostały między innymi dane, dostarczone przez prokuratora generalnego dra Junga z Berlina co do utworzenia na mocy rozporządzenia ministra sprawiedliwości z dn. 9 sierpnia br. przy sądach okręgowych wydziału dla nieletnich, jako jednego z etapów na drodze ochrony dziecka; wydziały te są przeznaczone dla nieletnich, jako poszkodowanych za pomocą przestępstwa w dziedzinie obyczajowej, pracy, zdrowia itd.; wydziały te muszą być obsadzone przez wyjątkowo uzdolnionych i doświadczonych sędziów, w pierwszym rzędzie przez tych, którzy sami mają rodziny, gdyż jako tacy najlepiej pojmują niebezpieczeństwa, jakie czyhają na fizyczną i duchową stronę dziecka. Wydziały te czynne są z dn. 1 września; autor od siebie wysuwa dezyderat o powołaniu ławników oraz o oddaniu w ręce specjalnej prokuratury nie tylko ścigania małoletnich przestępców lecz i przestępców przeciwko małoletnim do lat 16.

PRAGER JURISTISCHE ZEITSCHRIFT (Praga czeska), zeszyty Nr 15, 16, 17. Zwraca w nich na siebie uwagę artykuł prof. dra Gerharda Leibholza z Göttingen o celu w prawie, będący po części krytyką poglądów Iheringa, zawartych w jego dziele pod tymże tytułem. Spośród innych artykułów należy wzmiankę uczynić o uwagach dra Pawła Ehrlicha z Pragi o nowych przepisach, dotyczących umów zbiorowych, które mogą być zawierane tylko przez członków organizacyj robotniczych i przedsiębiorców.

LA GIUSTIZIA PENALE (Rzym). Jest to miesięcznik prawniczy, poświęcony prawu karnemu i dzielący się na cztery odrębne części: 1) przesłanki (i presupposti) do prawa karnego i procedury; 2) kodeks i wykonanie (il codice e l'esecuzione); 3) ustawy specjalne (le leggi speciali) i 4) procedura. Podlegające omówieniu zeszyty, pochodzące z lipca i sierpnia w części I-ej, od lipca do października w części II, od lipca do listopada w części III i od lipca do września w części IV, zawierają artykuły, dotyczące prawa miejscowego, włoskiego, jak również instytucyj prawa krajów obcych, względnie tematów ogólnych, pióra autorów włoskich oraz cudzoziemskich. Studium prof. dra Hansa v. Hentinga z New Hawen omawia sprawę banicji i zemsty w ich historycznym zarysie. Prof. G. G. Perrando porusza kwestię poronień, zaznaczając, że pomimo obowiązku meldowania lekarzom lub władzom komunalnym, jak i sądowym o tego rodzaju wypadkach, ilość rzeczywistych poronień jest znacznie wyższa od zarejestrowanych. Prof. Fabio Luzzatto poucza, żeby w stosunku do zwierząt tak domowych, jak i dzikich stosować metody łagodne, jako bardziej skuteczne przy oswajaniu i tresowaniu tych zwierząt, a czyni to na podstawie dzieła Hagenbeka. O kłamcach, jako psychopatach, mówi Francesco del Greco, dzieląc ich na poszczególne typy i odpowiednio omawiając. Wreszcie serię czysto włoskich stosunków prawnych uzupełniają artykuły: prof. Pietro Mirto z Palermo o przekroczeniu stanu konieczności, według starego i obecnego kodeksu karnego, prof. adw. Tancredi Gatti, który zestawia zasady aeronautyczne z odpowiedzialnością karną, Domenico Montini — o przemycie w bandzie w świetle teorii i przepisów celnych włoskich i tegoż autora o przestępstwach celnych w ogólności.

O Włochach, jako kolebce i wyżynie wiedzy prawa karnego, wygłosił odczyt adwokat hawański dr M o j ż e s z A. V i e f e s, omawiając pomiędzy innymi zasługi trzech włoskich potentatów prawa karnego, jak Lombroso, Ferri i Garofolo. W tłumaczeniu z rosyjskiego na włoski przytoczona jest rozprawa p r o f. A. N. B u n e j e w a i dra C. M. F e i n b e r g a o ekspertyzie psychiatrycznej według procedury sowieckiej, gdzie godne uwagi jest to, iż powyższa ekspertyza może być stosowana w każdym stadium postępowania karnego a więc począwszy od śledztwa wstępnego aż do momentu wykonania kary; może być również przeprowadzona taka ekspertyza in contumacio lub nawet po śmierci oskarżonego; wniosek o ekspertyzę psychiatryczną może być zgłoszony przez każdą władzę sądową lub więzienną, przez samego oskarżonego lub jego rodzinę.

Syn znakomitego francuskiego znawcy pisma Edmunda Locarda z Lyonu, Jakób, ogłosił drukiem pracę (z przedmową ojca) o analizie pisma ołówkowego w kryminalistyce; w przedmowie Locard ojciec powiada, że aczkolwiek prawo nie uznaje pisma ołówkowego, to jednak istnieją dokumenty, pisane ołówkiem; testament, napisany ołówkiem, jest tak samo ważny, jak sporządzony przed rejentem; ważny jest również napisany rylcem na ścianie; inne dokumenty napisane ołówkiem mają ważność, o ile opatrzone są pieczęcią; ekspertyza pisma ołówkowego składa się z badania fizycznego — tj. za pomocą mikroskopu i fotografii oraz analizy chemicznej.

Również w języku francuskim zamieszczony jest artykuł M. S a n d s t r ö m a ze Stokholmu o ostatniej reformie kary grzywny i jej wykonaniu według prawa szwedzkiego; w tym przedmiocie została ogłoszona 9 kwietnia br. nowela do kodeksu karnego z r. 1864, wchodząca w życie 1 stycznia r. 1939; wprowadza ona novum w postaci tzw. dnia — grzywny (jour amende); polega ona na tym, że sędzia wydaje dwa wyroki — jeden określa wagę przestępstwa, drugi oznacza wysokość grzywny przez pomnożenie ilości dni przez czysty dzienny dochód skazanego; w razie nieuiszczenia przez oskarżonego grzywny prokuratura występuje do sądu o zamianę grzywny; sąd szuka najprzód sposobu wyegzekwowania grzywny; gdy zaś to okaże się bezskuteczne, sąd zamienia grzywnę na uwięzienie i to warunkowe tj. że i wtedy grzywna może być uiszczona; przy zamianie — maksimum może wynosić 90 dni pozbawienia wolności; wysokość grzywny nie może być niższa od 5 koron; grzywnę stosuje się głównie w sprawach o opilstwo i zachowanie, mogące wywołać niepokój w miejscach publicznych; są to wykroczenia najliczniejsze, w r. 1933 liczba ich wynosiła 28.993 wypadki.

W jednym z zeszytów omawianego czasopisma znajduje się wspomnienie pośmiertne o Silvio Longhim, którego uczczenie uroczyste z powodu przejścia na emeryturę ze stanowiska prokuratora naczelnego sądu kasacyjnego „Głos Sądownictwa” przytoczył na swoich łamach (w Nr 10 r. 1935).

Wł. N-wicz

Z prawniczego świata słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA.

SOUDCOVSKE LISTY, Nr 10 r. 1937, zamieszczają artykuł adwokata dra V. R a d i m s k y ' e g o, omawiający zmiany w postępowaniu przed Najwyższym Sądem Administracyjnym, wprowadzone ustawą z 16 czerwca 1937. Z poszczególnych zmian autor zwraca uwagę na fakt zmniejszenia ilości członków sądu z kwalifikacjami sędziowskimi z połowy ogólnej ilości na dwie piąte oraz na nową instytucję tzw. „referentów pomocniczych” z głosem doradczym. Do ważniejszych zmian w ustroju należy także wprowadzenie senatów, składających się zasadniczo z trzech członków, zamiast dotychczasowych pięciu, odstąpienie od senatów, złożonych z 7 członków dla orzekania o mocy obowiązującej rozporządzeń rządowych, nadanie mocy wiążącej orzeczeniom tzw. senatów rozszerzonych do ilości 9 członków, zarówno w stosunku do władz jak i do samego Najwyższego Sądu Administracyjnego. Z innych zmian, dotyczących postępowania, wspomnieć należy o wprowadzeniu dopuszczalności odroczenia wykonania zestawionych orzeczeń, zwrotu skargi do uzupełnienia braków formalnych, dopuszczalności orzekania na posiedzeniach niejawnych w przypadkach, gdy chodzi o zarzut wadliwości postępowania przed władzami w sprawach mniejszej wagi i w sprawach, rozstrzyganych na wniosek rządu, o ile strony nie żądają publicznej rozprawy. Do zmian, zasługujących na uwagę, należy również uregulowanie kwestii zastępstwa władz i urzędów w postępowaniu przed powyższym sądem, w szczególności dopuszczenie zastępstwa przez przedstawicieli ministerstw i wprowadzenie zastępstwa prezydenta republiki, gdy chodzi o zarządzenia, przeciw którym skarga

jest dopuszczaina, tudzież znaczne rozszerzenie grona stron, na które mogą być nałożone koszty postępowania, co w szczególności dotyczy władz i urzędów, których orzeczenia zostały zaskarżone z powodu ponownego uchybienia w postępowaniu w tej samej sprawie i z powodu niestosowania się do poglądu prawnego, wyrażonego przez N. S. A. w takiejże sprawie.

W dziale spraw zawodowych zamieszczono artykuł K. K r c h y pt. „M a s a r y k a s ę d z i o w i e", poświęcony pamięci zmarłego prezydenta republiki. Autor przytacza niektóre fakty, stanowiące dowód bezpośredniego zainteresowania się prezydenta Masaryka sprawami sądownictwa, przypominając, że zmarły niejednokrotnie wchodził w styczność z przedstawicielami sądownictwa i okazywał ich postulatom wiele życzliwości i zrozumienia. Z faktów takich wymienia przede wszystkim posłuchanie, jakiego zmarły prezydent udzielił po raz pierwszy przedstawicielom sądownictwa w dniu 4 listopada 1920 r., wysłuchując uważnie ich postulatów i obiecując całkowite poparcie. Podobne stanowisko zajmował prezydent przy licznych późniejszych spotkaniach z sądownictwem na urządzanych w tym celu przyjęciach, dając wyraz swemu przeświadczeniu o wysokim posłannictwie sądownictwa w państwie i o konieczności zapewnienia sędziom warunków, jakie odpowiada ich znaczeniu. Ustosunkowanie się prezydenta do postulatów sądownictwa znalazło także swój praktyczny wyraz w wywieraniu osobistego wpływu na ustawodawcze rozstrzygnięcia, dotyczące spraw sędziów i ich materialnego położenia. Autor przypomina o tych rzeczach, pragnąc, by sądownictwo czeskosłowackie miało w pamięci podnoszone niejednokrotnie przez Zmarłego hasło: „Prawda zwycięży". Autor zaznaczył, że sądownictwo w dążeniu do urzeczywistnienia tego hasła powinno doznawać szczególnego poparcia ze strony czynników miarodajnych, które by zapewniły sądownictwu normalne warunki rozwoju. Sędziowie, pomni nakazów moralnych Masaryka, powinni dbać przede wszystkim o swą niezawisłość, poświęcić się całkowicie swemu powołaniu i przestrzegać sumiennie zasad demokracji. Autor podkreśla szczególnie trudne zadania sędziów w dobie obecnej, stwierdzając gotowość całego sądownictwa do pójścia w ślady postulatów i haseł Masaryka. Pod hasłem „Prawda zwycięży", czechosłowaccy sędziowie spodziewają się doczekać swego własnego zwycięstwa.

A. T.

BUŁGARIA.

„SUDIJSKI VESTNIK", organ prasowy Zrzeszenia sędziów bułgarskich, w numerze wrześniowym 1937 r., rozpoczynającym rok 19-y wydawnictwa, omawia w artykule wstępnym pt. „D o b ó r s ę d z i ó w" poruszoną przez nowego ministra sprawiedliwości A. Ognianowa sprawę dostępu adwokatów do sądownictwa. Redakcja „Sud. Vest." wysuwa szereg zastrzeżeń w tym względzie, wskazując na to, że projektowane przez adwokaturę znowelizowanie odnośnych przepisów obowiązującej ustawy ustrojowej w kierunku włączenia przedstawicieli palestry do sędziowskiej komisji wniosków nominacyjnych i przedstawiania obligatoryjnego na wakujące stanowisko obok 3 kandydatów sędziów 1 adwokata — nie byłoby wskazane. Proponowana zmiana ustrojowa mogłaby popsuć stosunki pomiędzy sądownictwem a adwokaturą, która i w ramach obecnych przepisów nie pozbawiona jest prawa zajmowania stanowisk sędziowskich i prokuratorskich. Zachodzi poza tym obawa, by przy nowym systemie kompletowania kadr sądowniczych nie przedostali się do sądownictwa słabsi adwokaci z małą praktyką a również element partyjny, niebezpieczny dla niezawisłego wymiaru sprawiedliwości. Artykuł „W i e k p r e k l u z y j n y" poświęcony jest sprawie maksymalnego wieku dla sędziów; okazuje się, że wynosi on: w Belgii — 75 lat dla sędziów kasacyjnych i 72 — dla apelacyjnych; we Włoszech — 70 l. dla kasacyjnych i 65 dla apelacyjnych; dla sędziów kasacyjnych: w Niemczech — 68 l., we Francji — 70 l. (do niedawna 75 l.). W Bułgarii wiek prekluzyjny dla sędziów kasacyjnych wynosi 65 l., dla pozostałych zaś sędziów — 60 lat; z tą chwilą stają się oni usuwalni. Autor uważa wiek ten za zbyt niski, wskazując na to, że nigdzie nie ma wieku prekluzyjnego dla sędziów, określonego na lat 60 i że nigdzie sędziowie nie są w tym względzie zrównani z innymi funkcjonariuszami państwowymi. N. Ikonomow omawia „Międzynarodowy tydzień prawniczy", K. Gabrowski — „Sprzedaż rzeczy przyszłej", S. Kapelkow — „Odczytanie wyjaśnień oskarżonego na śledztwie wstępnym w razie ich cofnięcia", G. Sziszedzijew — „Kwestia podpisywania przez adwokata skargi na postępowanie wykonawcze". Kronika zamieszcza opis uroczystego obchodu nowego roku sądowego w Sofii (nabożeństwa, przemówienia), oraz pomiędzy innymi specjalne podziękowanie dla jednego z prowincjonalnych sędziów grodzkich za zdobycie w ostatnim roku 40 nowych abonentów „Sud. Vest." spośród gmin wiejskich, banków i kooperatyw.

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.).

Uchwała Całej Izby Cywilnej Sądu Najwyższego z dnia 9 — 16 października 1937 r. (C. Prez. 5/37).

Na obszarze mocy obowiązującej prawa o małżeństwie z roku 1836 dopuszczalny jest pod rządem art. 17 prawa prywatnego międzydzielnicowego (Dz. U. nr 101 z r. 1926 poz. 580) rozwód małżeństwa zawartego między katolikami ważnie poza tym obszarem jedynie w formie cywilnej, jeżeli ostatnie wspólne prawo osobiste małżonków zezwala w danym przypadku na rozwód cywilnego małżeństwa katolików, w wypadku zaś gdy tym ostatnim prawem wspólnym jest wspomniane prawo o małż. z r. 1836, jeżeli prawo miejsca zawarcia małżeństwa dopuszcza taki rozwód.

Art. 36 k. c. Kr. Pol.

Nie może być wyznaczony kurator nad mieniem osoby nieobecnej, gdy znane jest miejsce jej pobytu i jest możność skomunikowania się z nią tak, że nie doznaje ona trwałej przeszkody do dopilnowania swych praw. 13.XI.1936 r. C I 3013/35.

§§ 103 i 105 u. c. z 1811 r. i § 114 ust. 1 normy jurysdykcyjnej.

W sprawie dozwolenia małżonkom rozdziału od stołu i łoża na podstawie ugody, zawartej w myśl § 3 dekretu nadwornego z 23 sierpnia 1819 r., właściwy jest wyłącznie sąd grodzki, a nie sąd procesowy, chociażby ugoda była zawarta w toku procesu separacyjnego; ugoda taka bez dozwolenia sądu grodzkiego nie ma znaczenia prawnego separacji sądowej. 6.II.1937. C II 2344/36.

§ 787 u. c. z 1811 r.

Nie można policzać na zachowek tego, co otrzymało z majątku spadkodawcy dziecko dziedzica koniecznego. 12.II.1937 r. C II 2413/36.

§§ 329, 675 k. c. z 1896 r.

1. Akredytywa ma w wypadkach, w których nie zachodzą przesłanki przekazu, charakter umowy polecenia w myśl § 675 k. c. zawartej pomiędzy osobą starającą się o otwarcie akredytywy, a osobą otwierającą akredytywę (akredytującym) na rzecz osoby trzeciej (akredytowanej), z której to umowy ta osoba trzecia nabywa zasadniczo bezpośrednie prawo wobec akredytującego. Natomiast pomiędzy akredytującym a akredytowanym żadna umowa do skutku nie dochodzi, chociażby akredytujący zawiadomił akredytowanego o otwarciu akredytywy. 2. Z istoty akredytywy wynika, że nie może ona być dowolnie uchylana lub zmieniana bez pozwolenia akredytowanego; warunki, pod którymi akredytywa się kończy lub ulega zmianie, powinny z góry w akredytywie być wymienione. W razie braku odpowiedniego postanowienia ulega w tych punktach umowa wykładni. 16.X.1936 r. C III 555/35.

§ 387 k. c. z 1896 r.

Dłużnik może potrącić swoje roszczenie z wierzytelności wierzyciela, chociażby wierzytelność ta nie była jeszcze wymagalna; wystarcza gdy dłużnik w tym czasie, gdy z niej potrąca, ma prawo ją zaspokoić. Skuteczności potrącenia roszczenia nie stoi na przeszkodzie nieprawomocność zasądzającego roszczenia orzeczenia, jeżeli zasądzone roszczenie jest materialnie uzasadnione i wymagalne. 27.XI.1936 r. C III 1908/36.

§§ 398, 407, 408 k. c. z 1896 r.

Przez przelew kilku części jednolitej wierzytelności powstają samodzielne wierzytelności, które pomiędzy sobą nie mają żadnego pierwszeństwa, jeżeli w przelewie tego szczególnie nie zaznaczono. Kolejność częściowych przelewów ma znaczenie jedynie wtedy, gdy suma częściowych przelewów przekracza całość pierwotnej wierzytelności, z chwilą bowiem wyczerpania wierzytelności tej przez kilka przelewów — dalsze, późniejsze przelewy są bezskuteczne. Do cesji dokonanych po wyczerpaniu mają zastosowanie §§ 407 i 408 k. c. Oświadczenie dłużnika nie znającego wyczerpania, że zobowiązuje się do zapłaty, ma charakter czynności prawnej z § 407 k. c. 16.X.1936 r. C III 676/35.

§ 812 k. c. z 1896 r.

Prawomocne przybicie przetargu wyłącza możliwość dochodzenia jakichkolwiek roszczeń z tytułu niesłusznego zbogacenia wskutek uiszczenia niskiej ceny. 20.XI.1936 r. C III 184/35.

§ 812 k. c. z 1896 r., art. 3, 6 ust. o ochr. lok.

Lokator jest uprawniony do żądania na podstawie przepisów o niesłusznym wzbogaceniu zwrotu uiszczonego czynszu w części, przewyższającej normy przewidziane w ustawie o ochronie lokatorów, chyba że uiszczał czynsz, wiedząc, że nie jest obowiązany do płacenia go w tej wysokości. Tę ostatnią okoliczność musi jednak podnieść i udowodnić strona, obowiązana do zwrotu otrzymanych bez podstawy praw-

nej sum; żądający zwrotu powinien tylko udowodnić, że płacił bez podstawy prawnej. 30.XI.1936 r. C III 51/35.

§ 823 k. c. z 1896 r.

Nabycie na licytacji sądowej przedmiotów chociażby z wiedzą, że są one własnością innej osoby, nie stanowi czynu niedozwolonego, jeżeli sąd zameldowania praw tej osoby nie uwzględnił, osoba ta z powództwem żądającym zwolnienia od egzekucji przedmiotów nie wystąpiła, a nabywca żadnego podstępu się nie dopuścił. 20.XI.1936 r. C III 184/35.

§ 839 ust. 3 k. c. z 1896 r.

1. Zaniechanie rozmyślnie lub z niedbalstwa zapobiegnięcia szkodzie przez założenie środka prawnego istotne jest wówczas tylko, gdy szkoda pozostaje z zaniechaniem w związku przyczynowym. 2. Na podstawie § 839 k. c. sąd cywilny władny jest badać naruszenie obowiązków urzędowych, nie będąc krępowany orzeczeniami władz kontrolujących wykonanie tych obowiązków. 23.X—2/16.XI.1936 r. C III 1010/36.

§§ 906, 907 k. c. z 1896 r.

Postanowienia §§ 906, 907 nie dotyczą oddziaływania na grunt przedmiotów stałych, spuszczenia wody, ścieków itp. 13.XI.1936 r. C III 1085/34.

§ 16 rozp. austr. Ministra Sprawiedliwości z dnia 9 grudnia 1897 r. o postępowaniu w sprawach małżeńskich spornych (Dz. p. p. nr 283) utrzymanego w mocy przepisu art. XXVII p. 6 przep. wprow. K. P. C.

Obrońca węzła małżeńskiego nie jest obowiązany do założenia kasacji od wyroku sądu odwoławczego, orzekającego nieważność małżeństwa, jeżeli żadna ze stron nie jest ani nie była w czasie zawarcia małżeństwa wyznawcą religii katolickiej. 12.II. 1937 r. C II 2391/36.

Art. 683 t. X cz. 1 Zw. pr.

W myśl art. 683 t. X cz. 1 Zw. pr. kolej jest obowiązana wynagrodzić teściów za śmierć ich zięcia, zabitego przez pociąg, o ile zostanie ustalone, że zmarły łożył na ich utrzymanie oraz że pozostała po nim wdowa nie posiada dostatecznych własnych środków na utrzymanie swych rodziców. 24.XI — 9.XII.1936 r. C I 514/36.

Art. 55 i 56 Kod. Zob.

Umowa o odpłatne pośrednictwo w zawarciu małżeństwa jest nieważna jako sprzeczna z dobrymi obyczajami. 11.II.1937 r. C II 2354/36.

Art. XXXIX i XLII przep. wprow. K. Z. w związku z art. 287 § 1 K. Z., § 1101 u. c. z 1811 r. i art. 581 K. P. C.

W razie zajęcia przed dniem 1 lipca 1935 przez komornika — dla zabezpieczenia czynszu najmu — rzeczy, wniesionych przez najemcą do najętego mieszkania, a wyniesionych następnie przed tymże dniem, wynajmujący nie traci ustawowego prawa zastawu, służącego mu z § 1101 u. c.; w razie zaś wyniesienia tychże rzeczy po dniu 1 lipca 1935 r. wynajmujący traci to prawo bez względu na to, że przed tym dniem służyło mu ono z § 1101 u. c. oraz że uzyskał na nich zajęcie z art. 581 K. P. C. 9.II.1937 r. C II 2415/36.

Art. XXXIX i XL § 1 przep. wprow. K. Z. w związku z art. 367 i 368 K. Z. i § 948 u. c. z 1811 r.

Odwołalność z powodu rażącej niewdzięczności darowizny, zdziałanej przed wejściem w życie Kod. Zob., należy rozpatrywać według przepisów ustawy cywilnej z 1811 r., chociażby zajście, uzasadniające tę odwołalność, wydarzyło się już po wejściu w życie Kod. Zob. 6.II.1937 r. C II 2319/36.

Art. XXXIX przep. wprow. K. Z. w związku z art. 288 — 293 K. Z.

W razie zdziałania przez dłużnika krzywdzących dla wierzycieli czynności prawnych przed wejściem w życie K. Z., należy stosować przepisy austr. ordynacji o zaskarżeniu czynności prawnych z dnia 10 grudnia 1914 r. (Dz. p. p. nr 337), chociażby wierzyciel uzyskał możność wystąpienia z pozwem dopiero po wejściu w życie Kod. Zob. 5.II.1937 r. C II 2262/36.

§§ 1034, 1039, 1040, 1041 p. 4, 1042 u. p. c. z 1877 r.

1. Postępowanie polubowne kończy się dopiero z chwilą, gdy dopełniono wszelkich warunków z § 1039 u. p. c., wobec czego dopuszczalne jest uzupełnienie wyroku sądu polubownego aż do zamknięcia rozprawy w instancji odwoławczej w sporze o wydanie wyroku wykonawczego z § 1042 u. p. c. 2. Przed sądem polubownym nie obowiązują §§ 80 i nast. u. p. c. W razie braku pełnomocnictwa zastępcy wystarczy zatwierdzenie jego czynności. 3. Wdanie się w spór przed sądem polubownym przedstawia zrzeczenie się wszelkich zarzutów wadliwego postępowania, co do których strona nie podnosiła szczególnych zastrzeżeń. 4. Z żądaniem uchylenia orzeczenia polubownego z powodu nie udzielonego stronie podczas postępowania należytego wysłuchania można wystąpić tylko w przypadku, gdy sąd polubowny nie dał stronie możności wystąpienia ze środkami zaczepnymi lub obronnymi w myśl § 1034 u. p. c.

5. Orzeczenie dopuszczalności egzekucji z orzeczenia polubownego wyrokiem wykonawczym jest przesłanką, aby na wyroku sądu polubownego uzyskać można klauzulę wykonalności. Cesjonariusz roszczenia, objętego wyrokiem polubownym, może domagać się wydania wyroku wykonawczego bez uprzedniego uzyskania wypisu wykonawczego z § 727 u. p. c. 6. Postanowienie umowy, że wszelkie nieporozumienia rozstrzygnąć ma sąd polubowny, obejmuje również spór o to, czy strona zrzekła się skutecznie pretensji z umowy. 5.X.1936. C. III. 1875/35.

Art. 1 i 52 § 1 K. P. C.

Uchylenie jurysdykcji krajowej przez poddanie się w trybie art. 52 § 1 K. P. C. orzecznictwu sądu zagranicznego nie ma skutków prawnych na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. 5.II.1937 r. C. II. 2368/36.

Art. 3, 408, 412 K. P. C., art. XXXVII przep. wprow. K. P. C.

1. Prowadzenie sprawy (po podjęciu zawieszonych czynności procesowych) przez sąd pierwszej instancji w trybie u. p. c. z 1864 r. zamiast według przepisów K. P. C. nie stanowi samo przez się takiego uchybienia, które by uzasadniało uchylenie wyroku i odesłanie sprawy sądowi I. instancji do ponownego rozpoznania. 2. W myśl art. 3 K. P. C. akcja o ustalenie stosunku prawnego jest dopuszczalna o tyle, o ile powód, zapobiegając naruszeniu swego prawa, ma już w chwili wniesienia pozwu interes prawny w ustaleniu tego stosunku. 10.XI.1936 r. C. I. 3027/35.

Art. 75 i 424 § 2 K. P. C.

Postanowienie sądu 2. instancji, odrzucające zgłoszenie interwencji ubocznej, nie ulega zaskarżeniu w drodze kasacji. 3.II.1937 r. C. II. 2669/36.

Art. 98 — 109 K. P. C.

W razie umorzenia postępowania z przyczyn, które powstały dopiero w toku postępowania, koszty procesu ponosi powód, o ile przyczyna umorzenia powstała z woli lub winy powoda; o ile zaś przyczyna umorzenia postępowania jest zupełnie niezależna od woli i postępowania powoda, jest on obowiązany do zwrotu pozwanemu kosztów procesu tylko w tym przypadku, gdy pozwany nie dał powodu do wytoczenia sprawy. 27.XI.1936 r. C. III. 1908/36.

Art. 212 i 566 § 1 p. 2 K. P. C.

Ściągnięcie przez wierzyciela pretensji po wytoczeniu przeciwko niemu powództwa o umorzenie egzekucji stanowi zmianę okoliczności, uzasadniającą żądanie zamiast umorzenia egzekucji wydania sumy uzyskanej z egzekucji. 6.II.1937 r. C. II. 2424/36.

Art. 250 § 1 i 382 K. P. C.

Ustalenia, zawarte w uzasadnieniu wyroku, zapadłego w innym sporze, nie wiążą sądu, lecz stanowią tylko dowód, którego moc i wiarogodność sąd winien ocenić według własnego przekonania na podstawie wszechstronnego rozważenia zebranego materiału. 12.II.1937 r. C. II. 2444/36.

Art. 425 § 2 K. P. C.

Przepis § 2 art. 425 K. P. C. o dopuszczalności skargi kasacyjnej bez względu na wartość przedmiotu zaskarżenia ma na względzie spory o odszkodowanie, spowodowane działalnością organów Państwa lub gminy w zakresie ich władzy publicznej (imperium), nie może mieć przeto zastosowania w sporach na tle stosunku prywatnoprawnego stron, w których Państwo lub gmina samorządowa występuje w charakterze kontrahenta. 26.XI.1936 r. C. I. 1999/36.

Art. 451 K. P. C.

Postanowienie o wznowieniu postępowania nie może zapaść na posiedzeniu niejawnym, lecz dopiero na rozprawie po wezwaniu i wysłuchaniu stron. 10.XI.1936 r. C. I. 2015/36.

Art. 566 K. P. C.

Powództwo o umorzenie postępowania egzekucyjnego z art. 566 K. P. C. może być wytoczone, dopóki egzekucja trwa, a jest bezprzedmiotowe, gdy egzekucja już uprzednio została ukończona. 2.XII.1936 r. C. I. 542/36.

Art. 572 p. 5 K. P. C. w zw. z art. 112 rozp. Prez. Rzplitej z 24.XI.1937 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. nr 106 poz. 911).

Przepisy art. 572 K. P. C., jako ograniczające egzekucję, winny być traktowane stricto sensu, wyłączenie przeto p. 5 art. 572 zasiłków z tytułu zabezpieczenia na wypadek bezrobocia nie może rozciągać się na odszkodowanie, należne pracownikowi od pracodawcy w myśl art. 112 rozp. Prez. Rzplitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych z powodu zaniedbania obowiązku ubezpieczenia pracownika w Z. U. P U. 4.XII.1936 r. C. I. 583/36.

§ 1 pkt. 1) rozp. o przerach. z 14.V.24 r. (Dz. U. z 1925 r. poz. 213), art. 1193 k. c. w związku z ust. z 29.IV.1920 r. o zakazie dokonywania wypłat w walucie rublowej (Dz. U. poz. 216).

Dłużnik zobowiązania przemiennego, pozostawiającego mu do wyboru walutę bądź markową, bądź rublową, w której uiszczenie długu winno nastąpić, może domagać

się, aby przedmiotem przerachowania, o które wystąpił wierzyciel, była suma rublowa, pomimo że termin płatności długu przypadał na czas po wejściu w życie ustawy z dn. 29.IV.1920 r. o zakazie dokonywania wypłat w walucie rublowej, i przypadek ten nie podpada pod przepis ust. 1 art. 1193 k. c., przewidujący, iż zobowiązanie staje się proste i bezwarunkowe, jeżeli jedna z rzeczy przyrzeczonych ginie. 27.XI.1936 r. C. I. 408/36.

§ 17 ust. 9 rozp. o przerach. z 14.V.24 r. w związku z art. 54 p. ustawy z dnia 29.X.1920 r. o spółdzielniach (Dz. U. z 1934 r. poz. 495).

Dla ustalenia miary przerachowania wkładów oszczędnościowych, złożonych w spółdzielniach, do aktywów spółdzielni nie dolicza się nieściągniętych wierzytelności, gdyż z brzmienia art. 54 pkt. 3 ustawy o spółdzielniach wynika, iż wierzytelność, którą spółdzielnia uważa za nieściągalną, nie podlega zamieszczeniu w bilansie, przy czym rozstrzygnięcie kwestii, czy dana wierzytelność jest ściągalna, czy też nie, pozostawione jest samej spółdzielni, skrępowanej tylko w tym kierunku, że o ile wierzytelność została prawomocnie zasądzona, i przeprowadzona egzekucja nie dała w ciągu dwóch lat skutku, to spółdzielnia nie może jej w bilansie wykazać i musi ją odpisać na straty.

W myśl ust. 9 § 17 rozp. o przerach. przerachowanie wkładów oszczędnościowych, złożonych w spółdzielniach, nie może nastąpić w mierze niższej, niż przerachowanie kapitałów spółdzielni: udziałowego zasobowego, społecznego i specjalnych, i winno być dokonane w ten sposób, że kapitał własny spółdzielni, za który się uważa przewyżkę aktywów nad pasywami po przeszacowaniu jednych i drugich według przepisów rozporządzenia Prez. Rzplitej z 25.VI.1924 r. o bilansowaniu w złotych (Dz. U. poz. 542 § 3 tego rozp. i § 7 rozp. Min. Skarbu z 1.VII.1924 r. Dz. U. poz. 612), bez wliczenia do pasywów wyżej wymienionych podlegających przerachowaniu kapitałów i wkładów, zostaje rozdzielony stosunkowo pomiędzy te kapitały oraz wkłady, wyrażone w kwocie, otrzymanej w wyniku przeliczenia odnośnych sum według pełnych stawek skali § 2 rozp. o przerach. Jeżeli jednak powyższe kapitały spółdzielni, przewartościowane w powyższy sposób, nie dorównywują połowie tych kapitałów, przerachowanych w pełni, wkłady oszczędnościowe podlegają li tylko przeliczeniu według kursu 1 zł — 1.800.000. mar. pol. 10. XII.1936 r. C. I. 559/36.

§ 40 rozp. o przerach. z 14.V.1924 r.

Zapłata dłużnej sumy, dokonana przez dłużnika do rąk kuratora, którego wyznaczenie wyjednał dłużnik z ukryciem okoliczności, że jest mu miejsce pobytu wierzyciela wiadome, i to celem zwolnienia się od długu przez wpłacenie zdewaluowanych pieniędzy, których nie chciał przyjąć sam wierzyciel, czyli zapłata dokonana w złej wierze, nie może być uważana za „przyjętą przez uprawnionego" w rozumieniu § 40 rozp. o przerach. i taka zapłata nie może skutkować umorzenia całej sumy długu. 13.XI.1936 r. C. I. 3013/35.

§ 47 ust. 2 rozp. o przerach.

Przerachowanie długu, wynikającego z aktu notarialnego zaopatrzonego w klauzulę natychmiastowej wykonalności, może nastąpić albo w trybie postępowania niespornego albo w trybie sporu, zależnie od woli wierzyciela. Posiadanie tytułu egzekucyjnego w formie aktu notarialnego z klauzulą § 3 ust. not. nie powoduje niedopuszczalności drogi procesowej dla dochodzenia przerachowania. 6.II.1937 r. C. II. 2394/36.

Art. 109 ust. 3 rozp. Prez. Rzplitej z 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. nr 106, poz. 911) w zw. z art. 526, 527 p. 4 K. P. C.

Wykaz zaległości, sporządzony przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych na podstawie ust. 3 powyższego art. 109 wtedy dopiero stanowi podstawę do egzekucji sądowej, gdy jest zaopatrzony klauzulą wykonalności (art. 526 K. P. C.). Teza art. 109 nadaje Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych prawo do hipoteki sądowej, a nie prawnej. 12.XI.1936 r. C. I. 3083/35.

Art. 8 ust. z 29.III.1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych. (Dz. U. poz. 213).

Jeżeli odsetki płatne są miesięcznie, warunkiem dopuszczalności wypowiedzenia kapitału na podstawie przepisu art. 8 powyższej ustawy jest zaleganie choćby z jedną ratą miesięczną odsetek ponad 3 miesiące, nie zaś zaleganie z zapłatą odsetek co najmniej za 3 miesiące. 27.XI.1936 r. C. III. 1908/36.

Art. 5 dekretu Prezydenta Rzplitej z dnia 14.XI.1935 r. w sprawie obniżenia komornego oraz zmiany ustawy o ochronie lokatorów (Dz. U. poz. 504).

Art. 5 powyższego dekretu, przekazujący sądom sprawy, w urzędzie rozjemczym jeszcze nie ukończone, nie dotyczy spraw, rozpoznanych w pierwszej instancji przez urząd rozjemczy, a wskutek odwołania w trybie przewidzianym w art. 20 ustawy o ochronie lokatorów z 11 kwietnia 1924 r. wniesionych do sądu okręgowego, i dlatego w tych ostatnich sprawach nie jest dopuszczalna skarga kasacyjna. 18.XI.1936 r. C. I. 1887/36.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 21 K. K. Urojona obrona konieczna.

Nowoczesna doktryna jak i nasz Kodeks Karny nie traktują urojonej obrony koniecznej jako obrony, lecz kwalifikują ją jako błąd ze strony tego, który uroił sobie nie istniejący zamach i konieczność obrony przed takowym. Dla bytu obrony koniecznej w myśl art. 21 K. K. nieodzowny jest zamach rzeczywisty. Gdzie nie ma zamachu, tam nie może być obrony przeciwko zamachowi, a gdzie nie ma obrony, tam nie ma możliwości jej przekroczenia. Jeżeli sprawca mniemał, że istniał zamach, którego w rzeczywistości nie było, to zachodzi błąd z jego strony (art. 20 K. K.), bądź całkowicie niezawiniony, nie stanowiący żadnego przestępstwa, bądź też, gdy w grę wchodzi lekkomyślność lub niedbalstwo, stanowiący przestępstwo nieumyślne. (7.V.37 r. N. 1 K. 150/37).

Art. 84 K. K. Warunki jego zastosowania.

Przepis art. 84 K. K. wymaga do jego zastosowania stwierdzenia: a) albo 3-krotnego powrotu do przestępstwa (art. 60 § 1), albo stwierdzenia zawodowości, albo nawyknienia do przestępstwa; b) niebezpieczeństwa dla porządku prawnego w razie pozostawienia przestępcy na wolności. Dwukrotna poprzednia karalność może być podstawą do ustaleń wymaganych przez art. 84, lecz sama przez się bez szczegółowej analizy przestępstw, objętych wykazem kar, nie stwierdza warunków zastosowania tego przepisu (8.III.37 r. N. 3 K. 31/37).

Art. 128 i 132 K. K. Istota przestępstwa zniewagi urzędnika.

Przepisy art. 128 i 132 K. K. chronią urzędnika nie tylko przy wykonywaniu poszczególnych czynności urzędowych i wyłącznie w oficjalnie wyznaczonych godzinach urzędowych, lecz w ogóle podczas pełnienia przezeń obowiązków służbowych, a zatem i po wykonaniu poszczególnych czynności i po oficjalnych godzinach urzędowych, o ile tylko odnośne zajęcie jego znajduje się w związku z pełnionymi obowiązkami. (11.V.37 r. N. 1 K. 194/37).

Art.132 K. K. Zniewaga urzędnika skarbowego podczas pełnienia obowiązków służbowych.

Dla uznania, że zniewaga nastąpiła podczas pełnienia obowiązków służbowych przez urzędnika, zarówno czas jak i miejsce, w którym dopuszczono się zniewagi, są obojętne, istotne jest natomiast, aby zniewaga nastąpiła w chwili wykonywania przez urzędnika czynności, należących do zakresu jego działania. W myśl ustawy karnej skarbowej do władz skarbowych należy m. in. wykrywanie przestępstw skarbowych, obejmujące oczywiście przyjmowanie zawiadomień o ich popełnieniu. Skoro więc do urzędnika skarbowego zgłasza się ktoś z zawiadomieniem o przestępstwie skarbowym, to już samo przyjęcie zgłaszającego się o wysłuchanie jego oświadczenia stanowi pełnienie przez urzędnika skarbowego obowiązków służbowych w zakresie wykrywania przestępstwa skarbowego. Jeśli w tym właśnie czasie urzędnik skarbowy został znieważony, to czyn sprawcy zawiera znamiona przestępstwa z art. 132 § 1 K. K. (27.IV.37 r. N. 1 K. 79/37).

Art. 152 K. K. Określenie pojęcia „Naród Polski" jako ogółu obywateli Państwa Polskiego.

Określenie wyrazu „Naród Polski" użytego w art. 152 K. K., jako ogółu obywateli Państwa Polskiego, jest niesłuszne, skoro bowiem artykuł ten obok Narodu Polskiego wymienia również Państwo Polskie, jako przedmiot przewidzianego w tym przepisie przestępstwa, to pojęcia te należy ściśle rozróżniać, nie można przeto utożsamiać pojęcia Narodu Polskiego z pojęciem obywateli Państwa Polskiego, jako integralnego składnika każdej państwowości, które to pojęcie rozróżnia również Ustawa Konstytucyjna z dn. 7.III.1921 r., która np. w art. 103 (mającym dotychczas moc obowiązującą na zasadzie art. 81 Ust. Konstytucyjnej z dn. 23.IV.1936) wyraźnie głosi, że, każdy obywatel ma prawo zachowania swej narodowości". Z powyższego wynika, że zelżenie Narodu Polskiego, jako zespołu obywateli Państwa, związanych wspólną przeszłością historyczną, językiem i wyrobioną wiekami odrębnością kulturalną, stanowi przestępstwo podpadające pod art. 152 K. K. (26.IV.37 Nr 1 K. 124/37).

Art. 163 K. K. Istota przestępstwa. Określenie pojęcia tłumu.

Przestępstwo z art. 163 K. K. należy do tzw. przestępstw tłumowych, tj. popełnionych przez tłum, przez który należy rozumieć zgromadzenie się większej, nieokreślonej liczby osób. Ustalenie np. w wyroku okoliczności, że w zajściu prócz 5 oskarżonych brały udział jeszcze inne osoby, nie wystarcza do zastosowania art. 163 K. K. wobec nieustalenia, aby liczba tych innych osób była tak znaczna, iżby łącznie z 5 oskarżonymi tworzyli oni zbiegowisko publiczne, czyli tłum, w znaczeniu wyżej określonym. (27.IV.37. N. 1 K. 141/37).

Art. 236 K. K. Nieostrożność niepołączona z naruszeniem specjalnych przepisów o ruchu pojazdów mechanicznych.

Wina nieumyślna może wystąpić w postaci lekkomyślności bądź niedbalstwa (art. 14 § 2 K. K.). Niedbalstwo polega na bezprawnym działaniu (zaniechaniu) ze strony sprawcy, nie przewidującego skutku lub charakteru przestępnego swego czynu, mimo możności względnie obowiązku takiego przewidzenia. Probierzem tego pojęcia jest więc czynnik psychiczny, tkwiący w niedbałej woli w nieusprawiedliwionym braku uwagi. W tych warunkach ustalenie sądu, że oskarżony przy spełnieniu czynu nie naruszył żadnego ze specjalnych przepisów, dotyczących ruchu pojazdów mechanicznych, że miał jednak obowiązek liczenia się z niewłaściwym zachowaniem się przechodniów, którego nie wykonał, — nie było w stanie pozbawić tegoż sądu możności przypisania oskarżonemu zarzuconego mu nieumyślnego spowodowania pokrzywdzonemu uszkodzenia ciała (11.V.37 Nr 120/37).

Art. 236 i 237 K. K. Określenie uszkodzenia ciała.

Uszkodzeniem ciała jest każde takie oddziałanie na ciało ludzkie, które pozostawia na nim wyraźny ślad, niszcząc całość powłoki cielesnej człowieka; za uszkodzenie takie winno być uznane wszelkie naruszenie tkanek organizmu, bez względu na to, czy ogranicza się ono do powierzchownego uszkodzenia skóry, czy też złamania kości lub nadwerężenia organów zewnętrznych. (30.IV.37 N. 1 K. 31/37).

Art. 251 K. K. Istota samowoli.

Prawo broni prawnego posiadacza, zmuszonego przemocą chociażby pośrednio, lub groźbą do działania, zaniechania lub znoszenia czegoś; taki czyn godzący w prawo posiadania stanowi przestępstwo z art. 251 K. K. tj. samowolę. (15.IV.37 N. 1 K. N. 12/37).

Art. 255 K. K. Ściganie za zniesławienie prezydenta miasta na wniosek wojewody.

Na mocy § 5 art. 255 K. K. w razie zniesławienia urzędnika ściganie może nastąpić na wniosek władzy przełożonej. W myśl postanowień dekretu z r. 1919 o samorządzie terytorialnym oraz ustawy z dnia 23 marca 1933 r. (Dz. U. poz. 204), wojewoda w sprawach, dotyczących administracji i gospodarki miejskiej, jako przełożony władzy administracyjnej ogólnej drugiej instancji, jest przełożonym prezydenta miasta (art. 1, 87, 88), a przeto uprawniony jest do stawienia wniosku o ukaranie z powodu zniesławienia w tych sprawach podwładnego urzędnika. (3.V.37 N. 1 K. 139/37).

Art. 264 K. K. Otrzymanie przez kontrahenta pewnej wartości gospodarczej, jako ekwiwalentu za jego świadczenie, nie wyłącza cech oszustwa.

Otrzymanie przez kontrahenta pewnej wartości gospodarczej, jako ekwiwalentu za jego świadczenie, nie wyklucza cech oszustwa, jeżeli kontrahent został wprowadzony w błąd co do istoty zawieranej umowy, przy czym samo świadomie fałszywe zapewnienie kupującego o tym, że towar kupowany jest towarem bielskim, stanowi oszustwo, jeżeli tylko owa cecha („bielski") była zgodnie z wolą kupującego wyrażona, jako tzw. „essentiale negotii". (7.V.37 Nr 1 K. 105/37).

Art. 287 K. K. w związku z art. 292 K. K. Odpowiedzialność prowadzącego kancelarię urzędu hipotecznego.

Okoliczność, że oskarżony pozostawał w prywatno-prawnym stosunku do współoskarżonego urzędnika państwowego lub samorządowego nie pozbawia go charakteru osoby wykonywającej w myśl art. 292 K. K. zlecone czynności w zakresie urzędu państwowego lub samorządowego. Skoro zostało ustalone, że oskarżony prowadził kancelarię urzędu państwowego lub samorządowego i poświadczał nieprawdę na korzyść współoskarżonego zwierzchnika-urzędnika, ponosi on odpowiedzialność z art. 287 K. K. (11.V.37 N. 1 K. 50/37).

Art. 18 prawa o wykroczeniach. Zamknięcie sklepu na znak protestu przeciw wyrokowi sądu polskiego.

Istotną cechą działania z art. 18 prawa o wykrocz. stanowi demonstracyjne okazywanie niechęci lub lekceważenia w miejscu publicznym dla Państwa Polskiego lub instytucyj państwowych tj. władz, urzędów itd. Obojętne jest, czy oskarżony chce publicznie i demonstracyjnie okazać niechęć lub lekceważenie dla sądów polskich w ogóle, czy dla instytucji pojedyńczego sądu z powodu pełnienia przez niego obowiązków służbowych.

Skoro sąd ustalił, że oskarżony zamknął swój sklep na znak protestu przeciw wyrokowi wydanemu przez sąd z powodu zajść w Przytyku i okazał w ten sposób publicznie, demonstracyjnie niechęć do sądu polskiego z powodu jego wyroków, słusznie do powyższego czynu zarzuconego oskarżonemu art. 18 pr. o wykrocz. zastosował. (19.IV.37 N. 1 K. 138/37).

Art. 16 § 2 K. P. K. Właściwość sądu grodzkiego, jeśli wartość mienia przekracza 1000 zł.

Sąd grodzki nie przestaje być właściwym, jeśli wartość mienia, będącego przedmiotem każdego przestępstwa, z osobna kwoty 1000 zł nie przekracza, a przeto łączna wartość mienia, będącego przedmiotem poszczególnych działań przestępnych, może przenosić powyższą kwotę i na rzeczową właściwość sądu grodzkiego nie może mieć wpływu. (26.IV.37 N. 1 K. 71/37).

Art. 74 K. P. K. w związku z art. 236 K. P. K. i art. 44 p. 1 lit. j. ustawy o częściowej zmianie samorządu terytorialnego (Dz. Ust. N. 36 poz. 294 z r. 1933). Wytoczenie powództwa przez gminę.

W orzeczeniach Sądu Najwyższego (Z. O. N. 76/34 i 132/34) wyjaśniono, że o ile w K. P. K. brak odpowiednich postanowień, albo o ile z przepisów K. P. K. nie wypływają odchylenia od procesu normalnego według K. P. C., należy w zakresie procesu adhezyjnego stosować posiłkowo przepisy K. P. C. Kod. post. karn. nie zawiera przepisów w przedmiocie ustawowego zastępstwa i upoważnienia do prowadzenia spraw, a przeto należy mieć na względzie przepisy K. P. C. w związku z ustawą o częściowej zmianie samorządu terytorialnego. W myśl art. 44 ust. I lit. j. wszczęcie w imieniu gminy sporu sądowego nastąpić może tylko na podstawie uchwały kolegium zarządu gminnego, a przeto pełnomocnik zarządu gminy, wyłączając imieniem gminy powództwo cywilne, obowiązany jest przedstawić sądowi nie tylko pełnomocnictwo procesowe, podpisane przez przełożonego gminy, lecz także odpis uchwały kolegium zarządu gminnego o powzięcie decyzji o wszczęciu sporu lub przynajmniej zaświadczenie, iż taka uchwała na posiedzeniu zarządu gminy zapadła. (25.V.37 N. 1 K. 186/37).

Art. 84 K. P. K. Spóźnienie się obrońcy na rozprawę.

Spóźnienie się obrońcy na rozprawę, wówczas, gdy na przewodzie sądowym udzielono mu głosu i sąd wysłuchał jego przemówienia, nie stanowi powodu do wznowienia przewodu sądowego (11.VI.37 N. 1 K. 143/37).

Art. 240, 360, 379 K. P. K. Nieścisłość protokółu sądowego.

Sąd odwoławczy obowiązany jest uznać zarzuty nieścisłości protokółu za uzasadnione, jeżeli odnoszą się one do okoliczności, mogących mieć wpływ na orzeczenie o winie i: a) nie nastąpiła w pierwszej instancji odmowa sprostowania protokółu z powodu zgłoszonych uwag — lub b) zarzuty oparte są na oczywistej sprzeczności pomiędzy poszczególnymi częściami protokółu albo pomiędzy protokółem, a dołączonymi dokumentami. Poza tymi wypadkami ocena, czy zarzut nieścisłości protokółu jest uzasadniony, pozostawiona jest do uznania sądu odwoławczego. (7.V.37 N. 1 K. 146/37).

Art. 269 K. P. K. Niedokładne ustalenie w sentencji wyroku wszystkich cech zarzuconego czynu przestępnego.

Skoro sąd w uzasadnieniu wyroku przytoczył wszystkie faktyczne okoliczności, stanowiące cechy zarzuconego oskarżonemu czynu przestępnego, to brak ich w sentencji wyroku nie może być powodem do uchylenia wyroku, ponieważ sentencja wyroku i jego uzasadnienia stanowią jedną organiczną całość. (15.IV.37 N. 1 K. 13/37).

Art. 498 K. P. K. Cofnięcie przez prokuratora apelacji.

W myśl art. 498 K. P. K. cofnięcie apelacji przez prokuratora na rozprawie nie wiąże sądu i Sąd Apelacyjny uprawniony jest wymierzoną przez sąd I-ej instancji karę podwyższyć. (5.III.37 N. 1 K. 22/37).

Art. 224 U. K. S. w związku z art. 340 i 647 K. P. K. Odczytanie zeznań świadków.

W myśl art. 224 U. K. S. protokóły badania obwinionych, świadków i znawców, sporządzone przez władzę skarbową, posiadają moc czynności sądowych, a w związku z tym ulegają odczytaniu w wypadkach jednak wyszczególnionych w art. 340 K. P. K. Przepis art. 647 K. P. K., pozostawiając do uznania sądu, których świadków i w jaki sposób ma przesłuchać, a których zeznania mają być odczytane, nie odbiega od zasad ogólnie obowiązujących. (18.V.37 Nr 1 K. 193/37).

Art. 181 Ordynacji podatkowej. Określenie handlu hurtowego i detalicznego.

Zasadniczą cechą handlu hurtowego w odróżnieniu od handlu detalicznego jest masowość zbytu w poszczególnych transakcjach, która to masowość powoduje większy obrót przy zmniejszonym jednak procencie zysku. Cechą bowiem transakcji hurtowej jest rabat udzielony przez hurtownika w każdym wypadku sprzedaży partii towaru. Oczywiście, że i detalista może udzielić rabatu np. stałemu odbiorcy lub też przy stosunkowo znaczniejszym zamówieniu, lecz prowizja ta, obracająca się w granicach jego zarobku, jest zdarzeniem wyjątkowym, noszącym cechy „premii", podczas gdy normalne ceny detaliczne nie schodzą poniżej cen rynkowych. (12.IV.37 N. 1 K. 84/37).

Orzecznictwo Najwyż. Trybun. Admin.

W przedmiocie opieki nad ubogimi.

Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z 14 października 1927 roku (Dz. Ust. R. P. poz. 823) o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa nie zmieniło postanowienia § 38 pruskiej ustawy wykonawczej do ustawy o siedzibie wsparcia z 8 marca 1871 roku w brzmieniu ustawy z 11 lipca 1891 roku (Zb. Ust. str. 300), o ile nim nałożono na krajowe związki wspierania ubogich koszty utrzymania żebraków i włóczęgów w domach pracy przymusowej. (Wyr. z dnia 4 lutego 1937 r. l. rej. 1743/35).

W sprawach, dotyczących ubezpieczeń.

1) P. K. O., jako instytucja, której działalność jest obliczona na zysk, a zatem prowadzona w sposób przemysłowy w rozumieniu § 1 ustawy z 28 grudnia 1887 roku o ubezpieczeniu od wypadków w brzmieniu ustalonym ustawą z 7 lipca 1921 r. (Dz. Ust. poz. 413), podlega obowiązkowi ubezpieczenia swych pracowników od wypadków na zasadzie przepisów cytowanej ustawy (5 stycznia 1937 r. l. rej. 73/34).

2) O skorzystaniu z prawa zwrotu składek emerytalnych, przewidzianego w art. 68 prawa z 24 listopada 1927 r. (Dz. Ust. poz. 911), decyduje nie moment zgłoszenia roszczenia, lecz moment przyznania żądanego zwrotu wymienionych składek. (29.XII.1936 r. l. rej 10725/34).

3) Osoba, żyjąca w związku nieślubnym, nie jest „małżonkiem" w rozumieniu art. 35 p. 1 prawa z 24 listopada 1927 roku (Dz. Ust. poz. 911), za którego osoba ubezpieczona, na wypadek braku pracy, uprawniona jest pobierać zasiłek rodzinny. (23.XII.1936 r. l. rej. 86/35).

4) Prawo do zasiłku pogrzebowego, przewidzianego w art. 30 *a* rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 24 listopada 1927 roku o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. Ust. poz. 911/27 i 347/34), dla osoby, która, nie mając prawa do świadczeń emerytalnych po zmarłym ubiezpieczonym, poniosła koszty jego pogrzebu, nie jest uzależniona od tego, by po zmarłym ubezpieczonym w ogóle nie pozostała żadna osoba, uprawniona do powyższych świadczeń. (2.X.1936 r. l. rej. 6690/35).

5) Przyjęcie zajęcia zarobkowego, chociażby ze względu na wysokość wynagrodzenia nieodpowiedniego w rozumieniu art. 19 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 24 listopada 1927 roku (Dz. Ust. poz. 911) o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, jest w myśl art. 17 tego rozporządzenia przeszkodą do powstania prawa do świadczeń na wypadek braku pracy. (4.XI.1936 r. l. rej. 3710/34).

6) Z chwilą nabycia praw do renty starczej ustaje na podstawie art. 1 p. 13 ustawy z 22 marca 1933 r. (Dz. Ust. poz. 229) prawo do świadczeń na wypadek braku pracy także w tym razie, gdy było już nabyte w dniu wejścia tej ustawy w życie. (4.XI.1936 r. l. rej. 3068/34).

7) Zaliczenie osoby, pełniącej czynności administracyjne i nadzorcze, do pracowników umysłowych w rozumieniu art. 3 p. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 24 listopada 1927 r. (Dz. Ust. poz. 911), nie stoi na przeszkodzie okoliczność, że osoba ta nie należy do żadnej z kategoryj pracowników, wymienionych w tym przepisie. (29.X.1936 r. l. rej. 8640/34).

8) Administrator domu nie podlega obowiązkowi ubezpieczenia w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 24 listopada 1927 roku (Dz. Ust. poz. 911), jeżeli praca jego opiera się tylko na umowie zlecenia. (27.X.1936 r. l. rej. 6419/35).

9) Tartak odpowiada warunkowi § 1 lit. *a* rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z 19 stycznia 1934 r. (Dz. Ust. R. P. poz. 951), jeżeli znajduje się na obszarze, pozostającym w łączności gospodarczej i terytorialnej z gospodarstwem leśnym tego samego właściciela, dostarczającym w przeważającej mierze drzewa do tego tartaku. Zastosowanie przepisu § 1 lit *b* wymienionego wyżej rozporządzenia nie jest wykluczone w wypadkach przerabiania w tartaku drzewa w drobnej części, także z gospodarstw leśnych, nie będących własnością tej osoby, na której rachunek tartak jest prowadzony. (Wyr. z dnia 25 lutego 1937 r. l. rej. 5096/35).

10) Otrzymanie przez ojca jednorazowej odprawy, przewidzianej art. 30 ust. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. Ust. R. P. poz. 911), nie pozbawia matki otrzymującej zasiłek z powodu braku pracy, do otrzymania zasiłku rodzinnego na dzieci, będące na jej utrzymaniu. (Wyr. z dnia 15 marca 1937 r. l. rej. 836/34).

11) Okoliczność, że pewną osobę utrzymuje wspólnie kilka innych osób, nie stanowi sama przez się przeszkody do uznania jednej z nich za utrzymującą rodzinę w rozumieniu art. 34 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. Ust. R. P. poz. 911). Dla uznania ubezpieczonego, utrzymującego wspólnie z innymi osobami jednego z członków rodziny, wymienionych w art. 35 cytowanego pod *a* rozporządzenia, decydujące jest, czy udział ubezpieczonego w ponoszeniu kosztów utrzymania odnośnego członka rodziny przedstawia się jako konieczny z uwagi na sytuację materialną innych współutrzymujących oraz z uwagi na zakres ciężarów utrzymania danej osoby w granicach zapewnienia jej egzystencji. (Wyr. z dnia 4 marca 1937 r. l. rej. 8447/34.)

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. (WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok IX. GRUDZIEŃ — 1937. Nr 12

JAN BRODACKI

O zadania współczesnego sędziego

Już w złotym wieku literatury i dziejów Polski przestrzega i przepowiada ks. Skarga: „O nieszczęsne królestwo i zaguby bliskie, gdzie ani prawa ważą, ani sprawiedliwość, a wszystko złotem kupić trzeba".

Utarło się ongi w Rzeczypospolitej powiedzenie: „prawo jest jako pajęczyna; bąk się przebije, a na muchę wina". Opisując zgodnie z rzeczywistością stosunki, panujące w sądownictwie dawnej Polski, Aleksander Świętochowski w książce „Genealogia teraźniejszości" mówi: „Najważniejszym zwierciadłem, odbijającym siły narodu, są jego prawa i sądy". Właśnie Polska, chwaląca się „nierządem", nie miała nigdy żadnego kodeksu, jej Volumina legum nazwano słusznie „zbiorem praw, nigdy, lub rzadko stosowanych". Uchwały sejmu miały, według Hüppego, „zaledwie wartość papieru, na którym je spisano", a gdy Zamoyski opracował projekt kodeksu, szlachta odrzuciła go na sejmie z oburzeniem, nie tylko dlatego, że zawierał ulgi dla chłopów, ale również dlatego, że chciał być zbiorem praw stałych i powszechnie obowiązujących. Polska posiadała dwa trybunały — w Piotrkowie i Lublinie, jako najwyższe instancje cywilne i karne. Sędziami w nich byli deputaci, wybierani na sejmikach, a posiedzenia odbywały się pod przewodnictwem prezydenta (duchownego) i marszałka. Otóż te sejmiki były polem walk jeszcze burzliwszych i bardziej gorszących, niż przy wyborach posłów do sejmu, tu bowiem chodziło o interesy najbliższe i ściśle osobiste. Deputat posiadał wielkie znaczenie. Zaledwie wyszedł z domu, otaczali go wszędzie „pacjenci", proszący o życzliwość dla swych spraw.

Marszałkowie trybunału pojmowali swą godność, nie jako pracę w wymierzaniu sprawiedliwości, ale jako sposobność do nasycenia swej pychy i okazania swej wspaniałości. Dopasowana do takich sądów była palestra ówczesna. Do każdego trybunału przyczepiała się zgraja zbiedniałych szlachciców, którzy za kilka złotych gotowi byli do wszelkich świadczeń i fałszerstw. Trybunały te nazwał Staszic „bazarem, na którym sprzedawano sprawiedliwość". Kitowicz stwierdza ze smutkiem, że „kto miał sprawę przegrać, przegrał ją, by też była najlepsza; kto miał wygrać, wygrał, by też była najgorsza, bo te rzeczy jeszcze przed sesją były ułożone". Jeśli zaś wszystkie pomysły zawiodły, pozostał jeszcze nigdy nie zawodzący środek, używany w sejmikach i sejmach — zrywano trybunał. A jeżeli nawet zapadł wyrok sprawiedliwy, to w trybunale litewskim był

prawomocny, ale w trybunałach koronnych trzeba było uzyskać cztery jednakowe dekrety. To też procesy między możnymi „wiekowały" i dostawały się w sukcesji synom i wnukom, po ojcach i dziadach. Ale i na tym nie koniec: znikczemniała bogini sprawiedliwości miała niezliczone furtki, którymi mogła wyprowadzić winowajcę.

W tym ropaczliwym stanie nic się do końca Rzeczypospolitej nie zmieniło. Za panowania Stanisława Poniatowskiego kapituła krakowska wysłała jako swego deputata do trybunału koronnego kanonika ks. Franciszka Jezierskiego. W pogrobowym jego piśmie czytać można te słowa o sądach piotrkowskich: „W naszych czasach dostąpił trybunał tytułu: Najjaśniejszy Sądzie. W Warszawie upijają się z własnej ochoty, w Trybunale — z urzędu. Czas po obiedzie jest tam porą do sądzenia najsposobniejszą; jeśli który z sędziów przyjdzie trzeźwy, znajdzie się w sądowej izbie, jakby Bonifrater między szalonymi".

Po utracie niepodległości tak się w państwach zaborczych stosunki ułożyły, że, wobec przejścia w b. Galicji od r. 1867-go wymiaru sprawiedliwości w ręce polskie, tu właściwie w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat mogła być mowa o kształtowaniu się typu polskiego sędziego, sędziego obywatela. Urabiały go obce wprawdzie, stare ustawy (K. C. z 1812 r., K. K. z 1852 r., K. P. K. z 1873 r., patent niesporny z 1852 r.) a następnie zmodernizowane w r. 1895 — K. P. C., ordynacja egzekucyjna, norma jurysdykcyjna, wszystkie jednak nowsze ustawy wiedziały o istnieniu szarego człowieka, współobywatela, stąd obowiązek udzielania porad ludności, tentowanie i zawieranie ugód, sporządzanie protokólarne skarg osobom, przedkładającym świadectwo ubóstwa, przeprowadzanie w sądzie pertraktacji spadkowych, zawieranie układów między spadkobiercami itp. Po wprowadzeniu w życie ustaw z r. 1895 wzrosło zapotrzebowanie sędziów; stąd łatwość dostania się na 6 tygodniową praktykę sądową, po czym zostawało się aplikantem (auskultantem). Ciężka praca w sądzie, konieczność zamieszkiwania w małych miasteczkach nie uśmiechała się tzw. „złotej młodzieży"; ta w służbie administracyjnej szukała kariery; sędziowie rekrutowali się z synów sędziów, urzędników, mieszczan, chłopów i z mniej tylko zamożnej szlachty. Po trzech, a ostatnio (około 1908 r.) dwóch latach praktyki i złożeniu egzaminu sędziowskiego otrzymywało się nominację na sędziego w jednym z sądów powiatowych z pełnym tj. cywilnym i karnym, albo tylko z karnym votum. Prawo jednoczesnego sądzenia w sporach cywilnych i karnych otrzymywali sędziowie zdolniejsi, podczas gdy słabsi — tylko w sprawach karnych (o wykroczenia, bo występki i zbrodnie podlegały kompetencji sądów obwodowych — okręgowych). Nie tylko w sądach powiatowych, ale także w wyższych, sprawy karne uchodziły za łatwiejsze, niż sprawy cywilne.

Co rocznie odbywała się jawna kwalifikacja sędziów; ponadto istniała tajna kwalifikacja, czy dany sędzia nadaje się do służby prokuratorskiej, względnie na stanowisko kierownicze w sądzie. Od kandydata na prokuratora wymagało się dobrej prezentacji zewnętrznej, gładkich form towarzyskich, dobrej wymowy, szybkiej orientacji no i... lojalności. Kandydat na stanowisko kierownicze winien był odznaczać się dobrą znajomością obowiązującego ustawodawstwa, równowagą umysłu, taktem oraz energią i sprężystością. W zamian za te specjalne zalety otwierał się przed wybranymi szybszy awans. W zasadzie awans ten był automatyczny; sędzia, mający co najmniej dobre kwalifikacje, po pewnej ilości lat pracy w sądzie powiatowym dostawał nominację na radcę sądu krajowego, już to

przy sądzie obwodowym, już to — krajowym. Na tym kończyła się „kariera" większości sędziów, „wybrani" przeskakiwali w awansie starszych latami służby o 15 — 30 miejsc, w rezultacie szybciej zostawali radcami, nadradcami, wyjątkowo radcami Dworu. To przeskakiwanie kolegów, pięcie się za bardzo w górę nazywało się „Streberei"; spieszących bez wytchnienia do mety nazywano „streberami" i tacy nie cieszyli się sympatią ogółu sędziów, a tym mniej społeczeństwa. Obywatel, mając sprawę w sądzie, wiedział, że będzie załatwiona lepiej, czy gorzej, ale zawsze uczciwie i bezstronnie, a jeśli nawet sędzia źle zastosuje ustawę, apelacja omyłkę naprawi. W wykonywaniu swego zawodu kierowali się sędziowie nie tylko ustawą, ale także sumieniem polskim, pamiętającym, że, jakkolwiek w imieniu „Jego Cesarsko Królewskiej Mości" ogłasza się wyroki, które „ius faciunt inter partes", to owymi partes są polacy, polskie społeczeństwo.

O zdrowiu moralnym ówczesnego sądownictwa małopolskiego świadczy najlepiej fakt, że podczas wojny światowej, kiedy zawiodły wszelkie władze i urzędy, kompromitując się doszczętnie w oczach społeczeństwa, jedno tylko sądownictwo nie uległo powszechnej deprawacji; do ostatka wypełniło ono swój obowiązek. Kiedy Niemcy cofnęły z Wielkopolski, Pomorza, Górnego Śląska swych sędziów, lukę tę natychmiast wypełnili sędziowie z Małopolski i dotąd tworzą oni trzon tamtejszego sądownictwa.

Jeżeli chodzi o ogół sędziowski, to nie wyrobił on dotąd określonego typu polskiego sędziego, a samo kształtowanie się typu sędziego obywatela napotyka na różnorodne poważne trudności. Ofiarą powojennych stosunków padł przede wszystkim sędzia cywilny. Zaczęło się od waluty. Zawierano umowy w markach, wytaczano powództwa o pewną sumę marek, która do następnej rozprawy topniała do połowy swej wartości, a w dniu wyroku koszty sporu wynosiły więcej, niż zaskarżona pretensja. Potem przyszło Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 24.X.1924 o przerachowaniu zobowiązań prywatno prawnych. Sądy oczywiście przeprowadzały przerachowanie w myśl obowiązującej ustawy, którą wierzyciel uważał za krzywdzącą, a do której sąd przykładać musiał swoją rękę. Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z 24.X.1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych w art. 10 postanawia, że przepisy rozporządzenia mają zastosowanie także do długów, zasądzonych prawomocnymi orzeczeniami sądowymi. Uznając konieczność moratorium dla długów rolniczych, trudno pogodzić się z obalaniem prawomocnego orzeczenia sądowego przez postanowienie jakiegokolwiek urzędu, który w ten sposób staje się nadsądem w stosunku do sądów powszechnych, co niewątpliwie nie przyczynia się do podniesienia powagi sądu. Lecz także w sprawach, w których wyrok sędziego nie ulega wzruszeniu przez żaden urząd, uzyskana klauzula wykonalności często staje się tylko deklaratoryjną, już to z braku środków u wierzyciela na popieranie egzekucji, już to z powodu nieściągalności wierzytelności. Nie bez znaczenia dla kształtowania się typu sędziego cywilnego jest mnogość obowiązujących ustaw.

W społeczeństwie naszym, gdzie tyle analfabetyzmu, a jeszcze więcej biedoty wiejskiej i miejskiej ,nader społeczną i humanitarną pracę pełnił sędzia, prowadzący agendy niesporne, opiekuńczym, sierocińskim zwany. Dziś, pomiędzy innymi wskutek utrudnień przy uzyskiwaniu świadectw ubóstwa, zmniejszył się zakres opieki, a nawet pomoc, przewidziana w ustawie, staje się iluzoryczna. Wprawdzie, w myśl artykułu 387 K.P.C., w dniach z góry oznaczonych i podanych do publicznej wiadomości, sąd

grodzki rozpatruje sprawy, o których rozstrzygnięcie strony zgłaszają się w sądzie bez wezwania, a według art. 392 § 1 sądy grodzkie są właściwe do pojednania stron, to jednak przepis art. 387 jest zupełnie nieżyciowy, ile że spór między stronami poprzedza z reguły zerwanie stosunków osobistych, kłótnie i waśnie, artykuł zaś 392 oddałby ludności duże usługi, gdyby nie obowiązek opłaty wezwania przeciwnika, która przepada, o ile przeciwnik stawi się, a nie dojdzie do pojednania.

Według prawa o sądowym postępowaniu egzekucyjnym, czynności egzekucyjne pełnią komornicy, z wyjątkiem tych czynności, które są przekazane sądowi. Skoro czynności, przekazane sądowi, należą do najważniejszych, a często bardzo żmudnych, np. plan podziału sumy, uzyskanej z egzekucji w ogóle, a z egzekucji nieruchomości w szczególności, to czy nie wystarczyłby w ogóle zamiast komorników znacznie tańszy organ wykonawczy, spełniający kontrolowane z urzędu polecenia sędziego. Wprawdzie Komisja Kodyfikacyjna, po uchwaleniu projektu ustawy o sądowym postępowaniu egzekucyjnym, zwróciła uwagę Rządu i Izb Ustawodawczych, że w projekcie swoim wyznaczyła komornikom szeroki zakres działania w tym przekonaniu, że dotychczasowe kwalifikacje komorników, a tym samym wymagania dla objęcia stanowiska komornika, będą znacznie podniesione i że będzie ustanowiony ścisły nadzór sądu nad komornikami, to, niestety, praktyka odbiega znacznie od poglądu w tym względzie Komisji Kodyfikacyjnej.

Charakterystyczną cechą stosunków powojennych jest zepchnięcie sędziego cywilnego w cień na rzecz sędziego karnego. Nic dziwnego. Chaos powojenny, ciężkie warunki życia, zepsucie obyczajów i płynący stąd wzrost przestępczości, wymagają silnej karzącej ręki, żeby zło utrzymać w karbach, państwu zapewnić spokój, a społeczeństwu bezpieczeństwo życia i mienia. Niestety, bezpieczeństwo mienia w znacznym stopniu chroma; ilość kradzieży z roku na rok wzrasta a procent nieujawnionych w tej dziedzinie przestępców jest bardzo duży. Równocześnie zwiększa się ilość spraw o zabarwieniu politycznym. Mam tu na myśli nie specjalnie antypaństwową wywrotową działalność i agitację, ale zebrania, święcenia sztandarów, pochody, przemówienia na terenie organizacji legalnych, dostarczające nieraz przestępstw z art. 127, 156, 170 K. K.

Nie przyczyniają się do kształtowania poczucia prawnego społeczeństwa kary za przestępstwa koniunkturalne, wywołane sytuacją gospodarczą państwa. Przez szereg lat prowadziliśmy politykę wolnego obrotu złotym i walutami i chlubiliśmy się tą polityką, a tu naraz Dekret z 25.IV.1936 r. w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi zakazuje wolnego obrotu pod groźbą surowych kar za przestępstwa dewizowe. Oczywiście sędzia musi stosować obowiązującą ustawę, podobnie jak stosował w czasie szalonej inflacji markowej ustawę o lichwie żywnościowej i towarowej.

Wspomniałem o kilku przyczynach zewnętrznych, hamujących formowanie się typu sędziego obywatela, jaki ma na względzie w art. 64 (2) obowiązująca Ustawa Konstytucyjna. Istnieją jednocześnie wewnętrzne ku temu przeszkody, jak niektóre przepisy prawa o ustroju sądów powszechnych, a w szczególności znany przepis art. 110 lit. c oraz Rozporządzenie z r. 1933 o uposażeniu sędziów i prokuratorów.

Co do sądów to, aczkolwiek jako organ państwa, pozostający pod zwierzchnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej, umieszcza je Konstytucja

na piątym, przedostatnim miejscu, to jednak zadanie, jakie im stawia, stoją bez wątpienia na pierwszym miejscu zadań państwowych. Sądy mają przecie strzec ładu prawnego w państwie i kształtować poczucie prawne społeczeństwa. żeby wypełnić godnie te swoje zadania, muszą one bez wątpienia posiadać wysoce uspołecznionych sędziów, pełnowartościowych sędziów—obywateli.

JAN ZARZĘSKI

O reorganizację aplikacji sądowej

Temat staje się z dnia na dzień aktualniejszy, a konieczność reformy istniejącego stanu rzeczy — paląca. Uzasadnioną też żywi nadzieję autor artykułu pt. „Postulaty organizacji aplikacji sądowej", zamieszczonego w Nrze 9 „Głosu Sądownictwa", że sprawa, o której mowa, winna wywołać pożyteczną dla zagadnienia dyskusję. Niewątpliwie zarówno starsze jak i młodsze pokolenie sądowników, w trosce o należyty poziom umysłowy i etyczny sług Temidy, zabierze głos w sprawie zamierzonej reorganizacji aplikacji sądowej. Głosy w tej sprawie winny być jak najliczniejsze, możliwie najszerzej i najgłębiej docierające do sedna problemu. Chodzi bowiem o uregulowanie aplikacji w sposób, stojący najbliżej wymogów chwili obecnej, jak i dających się przewidzieć postulatów wymiaru sprawiedliwości w dość nawet odległej przyszłości. Ponadto, w sposób możliwie najtrwalszy, by po kilku latach nie trzeba było znowu zmieniać norm, zasad, przepisów.

Co do zasadniczych rysów organizacji i metod szkolenia aplikantów, niewiele odmiennych uwag może się komukolwiek nasunąć. Odciążenie aplikantów od protokółowania, szycia aktów, pisania wezwań — a przerzucenie ciężaru na sporządzanie projektów uzasadnień wyroków, postanowień, zarządzeń, udział aplikantów w naradach zespołów sądzących, przydzielanie aplikanta do sędziego-patrona i związanie go silniejsze z sędzią, w miejsce dotychczasowego związania z... krzesłem protokólanta, praktyka w dziale kasowości i rachunkowości sądowej — oto ogólne niesporne postulaty.

Nie wydają się natomiast słuszne następujące poglądy: 1) opiniowanie o pracy aplikanta przez kierownika sekretariatu dla celów sprawozdania, przewidzianego w § 23 Rozporządzenia o asesorach i aplikantach; 2) przyznanie prezesom sądów apelacyjnych prawa: a) przedłużania aplikacji w poszczególnych wypadkach, w zależności od stopnia przygotowania aplikanta do egzaminu sędziowskiego i w zależności od faktu, czy aplikant odbył praktykę we wszystkich działach wymiaru sprawiedliwości i pokrewnych, b) skracania czasu aplikacji aplikantom-urzędnikom sekretariatu, przez zaliczenie im prac, które w sekretariacie wykonywali; 3) nieograniczanie liczby kandydatów do aplikacji; 4) wprowadzenie systemu stypendyjnego w miejsce zasady powszechności uposażenia aplikantów.

1) Z uwagi na ducha przepisów: § 1, ust. 3 § 22, Rozdz. VI, R. a. a., dalej wobec postawienia w praktyce stanowiska aplikanta na dość wysokim stopniu w hierarchii sądowej oraz na pokrewnej sędziowskiej godności stanu, wreszcie ze względu na dużą odpowiedzialność, jaką wkłada się na aplikanta w późniejszych zwłaszcza latach aplikacji — uważam za niewskazane opiniowanie o pracy aplikanta w sekretariacie sądowym przez kierownika tego sekretariatu. Co więcej, właśnie aplikanta,

odbywającego praktykę w sekretariacie, po krótkim okresie wstępnym, potrzebnym do poznania zakresu obowiązków sekretarza i techniki urzędowania sekretariatu — należałoby mianować na pewien czas kierownikiem sekretariatu. Pracę aplikanta w sekretariacie opiniowałby sędzia lub przewodniczący wydziału, który ma nadzór nad sekretariatem oddziału (wydziału), a który przecież z pracą aplikanta w sekretariacie zetknąłby się bezpośrednio. Potrzeby praktyki w sekretariatach dla aplikanta i jej celowości dla późniejszej jego pracy jako samodzielnego sędziego — nie trzeba dowodzić.

2) Nie wydaje się — moim zdaniem — potrzebne upoważnienie prezesów sądów apelacyjnych do przedłużania w pewnych poszczególnych przypadkach aplikacji tym aplikantom, którzy przepuścili pewne czynności w czasie szkolenia lub którzy wedle opinii bezpośrednich przełożonych nie są dostatecznie przygotowani do egzaminu sędziowskiego. Przebieg aplikacji, metody szkolenia, czasokresy praktyki w poszczególnych działach — winny być szczegółowo unormowane. Doskonałe projekty w tym względzie podaje właśnie broszura, wydana przez Związek Zrzeszeń Młodych Prawników, pt. „Zagadnienie reformy aplikacji i asesury sądowej", a mianowicie: sąd grodzki — 6 miesięcy, śledztwo — 3, prokuratura — 3, policja — 2, sąd okręgowy, wydz. karny — 4, referat karny starostwa — 1, więziennictwo — 1, sąd okręgowy, wydz. cyw. — 6, komornik — 2, sąd okręgowy, wydz. handl. — 1, hipoteka — 1, sąd pracy — 1, sąd apelacyjny lub wydział odwoławczy sądu okr. — 2, 3 okresy urlopowe — 3 miesiące [1]). W tym kierunku należałoby też uzupełnić R. a. a. i w miejsce nazbyt ogólnikowego przepisu § 21 tego Rozp., bez zostawiania w ten sposób dowolności czynnikom, sprawującym kierownictwo jednostek administracyjnych w sądownictwie, expressis verbis oznaczyć czas, przez jaki aplikant ma w danym dziale pracować. Kierownicy takich samodzielnych jednostek administracyjnych (prezesi sądów okręgowych), pod nadzorem prezesa sądu apelacyjnego, byliby odpowiedzialni za dotrzymanie tych terminów szkoleniowych. Przy ścisłym ich wtedy dotrzymaniu nie byłoby potrzeby przedłużania aplikacji ze względu na przepuszczenie pewnego działu. Wzgląd drugi, — nie wystarczające przygotowanie aplikanta do egzaminu, nie może mieć decydującego znaczenia dla przyznania prezesom sądów apelacyjnych uprawnień do przedłużenia aplikacji. Każdy prawie człowiek do pewnych dziedzin swego zawodu, choćby najbardziej w całości umiłowanego i obranego z powołania, czuje jeśli nie uprzedzenie, to w każdym razie pewną... rezerwę. Aplikant może w ten sposób otrzymać niezbyt korzystną opinię z praktyki w pewnym wydziale specjalnym (np. handlowym, hipotece itp.) po prostu dlatego, że brak mu wybitnego zainteresowania danym działem. Nie znaczy to jednak, by, przygotowując się solidnie do egzaminu, pominął dziedzinę „nie ulubioną" i by potrzebnych wiadomości w tym względzie nie posiadał.Nie można więc a priori przewidywać możliwości przedłużenia i tak już długiej i ciężkiej aplikacji, zwłaszcza, że dla wypadków prawdziwie rażących mamy przepisy takie, jak np. art. 255 pr. o ustr. s. p., §§ 28, 29, 36 R. a. a.

Przyznanie prezesom sądów apelacyjnych prawa „skracania czasu aplikacji przez zaliczenie aplikantom-urzędnikom sekretariatu prac, które

[1]) Piszący te słowa, w uwagach krytycznych, przesłanych ZZMP, — proponuje zmianę, aby kosztem jednego miesiąca praktyki, np. w wydziale cywilnym s. o., dodać 1 miesiąc praktyki w kasie i rachubie sądu okręgowego.

tam wykonywali" uważam za słuszne, ale tylko pod warunkiem wprowadzenia ograniczeń czasowych. Samą myśl ponadto trzeba jasno sprecyzować, gdyż powyższe w cudzysłowie cytowane zdanie jest nazbyt ogólnikowe. Zdarza się, że urzędnik sekretariatu pracuje np. w sekretariacie 6 lat, w czasie których kończy studia prawnicze i prosi o przemianowanie go na aplikanta. Gdyby pozostawić prezesem sądów apelacyjnych dowolność w zaliczeniu rodzaju i czasu pracy takiego aplikanta w sekretariacie, doszlibyśmy do stanu, iż taki aplikant mógłby w bardzo krótkim czasie zdawać egzamin sędziowski, albo okazałoby się konieczne, z powodu przepuszczenia pewnych okresów czy dziedzin szkoleniowych lub nie wystarczającego przygotowania do egzaminu, przedłużenie mu aplikacji. Należałoby więc najwyższą granicę zaliczalności ustalić pod kątem widzenia interesów sądownictwa, oraz przy uwzględnieniu zmienionego (indywidualistycznego) szkolenia takiego aplikanta.

Poszedłbym jednak nieco dalej, jeśli chodziłoby o rozszerzenie granicy skracania aplikacji, w innym wypadku. Faktem jest, że wielu aplikantów, którzy odbyli obowiązkową służbę wojskową, traci później wiele na tym. Jest to niezawinioną krzywdą. Rówieśnicy takiego aplikanta wyprzedzają go nieraz znacznie [2]), co powoduje uzasadnione w pewnym stopniu rozgoryczenie, niezdrową emulację, uraz niesprawiedliwości społecznej. Czy w takich wypadkach, — jeśli z nimi zbiegną się wyjątkowa pilność i zdolność aplikanta, — nie można byłoby dać prezesom sądów apelacyjnych uprawnień do skracania aplikacji — jest godne zastanowienia.

3) Przyjmowanie kandydatów na aplikantów sądowych, jeśli chodzi o liczbę naturalnie, w sposób dotąd praktykowany, jest na przyszłość nie do utrzymania. Wszak są to ludzie żywi, nie mogący najowocniejszych w życiu lat tracić, by po kilku latach trudnej i odpowiedzialnej pracy dojść do wniosku lub usłyszeć, że są zbędni. Tę wypaczoną i wyboistą, skutkiem jej intensywnego używania w ostatnich latach drogę Ministerstwo Sprawiedliwości z własnej, uznania tylko godnej, inicjatywy — chce dziś wyprostować i wyrównać. Nie cofa się przed tak bolesnym, ale jedynie skutecznym i uznawanym za taki nawet przez zainteresowanych, środkiem, jakim jest eliminowanie nadmiaru materiału. Jest to prawie jedyne radykalne (paliatywem byłoby bowiem np. zamknięcie listy na kilka lat) wyjście dla tych aplikantów, którzy przyjdą, z sytuacji dotychczasowej, jaką stwarzała praca przez długie lata bez pewności dojścia do właściwego na terenie sądowym celu. Statystycznie łatwo obliczalna coroczna chłonność sądownictwa musi być regulatorem ilości, jaką na aplikację przyjąć można. Eliminacja wstępna przez badanie wyników egzaminów uniwersyteckich, przez badanie wartości umysłowych, inteligencji [3]), wreszcie eliminacja końcowa po roku aplikacji [4]), zmierzająca do zbadania tych wartości, jakie dopiero po pewnym czasie zbadać można, jak to: pilność, pracowitość, zdolności specjalne, właściwości charakteru i etyczne — oto metody, które pozwolą z całą pewnością na dobór odpowiednich pod każdym względem jednostek. Jeśli się doda pewien

---

[2]) Znane są wypadki, że np. jeden z rówieśników, skutkiem odbywania służby wojskowej w r. 1930/31, może rozpocząć aplikację dopiero w 1932 r., podczas gdy drugi, rozpocząwszy ją w 1930 r. zdaje egzamin sędziowski w trybie art. 282 § 1 pr. o ustr. s. p. i zamianowany w kilka tygodni później sędzią czy podprokuratorem, w r. 1936 zostaje sędzią okręgowym lub wiceprokuratorem okręgowym, natomiast ów pierwszy jest dopiero drugi rok... asesorem sądowym.

[3]) Wedle projektu Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń Młodych Prawników RP.

[4]) Korektura piszącego do cytowanego Projektu.

„procent bezpieczeństwa", tj. pewną określoną liczbę stałą ponad kontyngent „rocznej chłonności", a to właśnie na wypadek rezygnacyj, nieosiągnięcia przez należących do kontyngentu wymaganych kwalifikacji itd. — możemy dojść do całkiem pewnej liczby kandydatów na aplikantów, jaką będzie można rocznie przyjąć do sądownictwa z korzyścią dla tego ostatniego, dla widoków pewnej i niewzruszalnej przyszłości dla przyjętego, i wreszcie w pewnym stopniu z korzyścią dla społeczeństwa, które nie będzie zmuszone wchłaniać co pewien czas zgorzkniałych i rozgoryczonych malkontentów. Obawa niemożności czy trudności w przeszkoleniu wielkiej liczby przy założeniu wzorowej organizacji przebiegu aplikacji i ograniczeniu liczbowym ilości aplikantów (boć przecież chłonność sądownictwa nie jest wielka) — nie powinna istnieć.

4) Całkowitą słuszność można by przyznać poglądowi, że aplikacja winna być bezpłatna, jeśliby wyłącznie „mieć na uwadze, że ma ona na celu nie korzystanie z usług aplikantów przy załatwianiu niezbędnych dla wymiaru sprawiedliwości funkcyj, lecz jedynie szkolenie aplikantów...". Tej jednak wyłączności, jaką miałoby być szkolenie aplikantów, nie można bez poważnych zastrzeżeń uznać. A właściwie, ściśle biorąc: n i e b ę d z i e można uznać, jeśli aplikacja zostanie zreformowana w duchu dzisiejszych i przyszłych wymogów wymiaru sprawiedliwości, w duchu, zainicjowanym przez Ministerstwo Sprawiedliwości i samą młodzież prawniczą. Może praca dzisiejszego aplikanta nie jest bardzo wydatną pomocą w wymiarze sprawiedliwości. Ale też, o czym wiemy dobrze wszyscy, nie jest... szkoleniem aplikantów na przyszłych sędziów i prokuratorów sensu stricto. Z drugiej znowu strony, nie będąc szkoleniem, jest jednak nawet dziś taką pomocą, że jako praca umysłowa a nierzadko i fizyczna, zastępująca pracę urzędnika (protokółowanie, pisanie wezwań) lub nawet niższego funkcjonariusza (szycie aktów) — domaga się skromnej choćby zapłaty. Nie będę szeroko i przy użyciu silnych (a wiemy wszyscy, że są takie) argumentów bronił zasady słuszności odpłatnej aplikacji. Nie mam zamiaru w ramach tego artykułu używać w tym celu ognistego miecza o klindze ze stopu przepisów: art. 442 Kod. Zob., Rozporządzeń o: umowie o pracę robotników, pracowników umysłowych, ustawy o pracy młodocianych i kobiet — a o rękojeści, ulanej z pojęcia p o c z u c i a „ius aequum". Ta słuszność żyje w każdym człowieku, a w połączeniu z ideałem s p r a w i e d l i w o ś c i społecznej — w każdym sędzi i prokuratorze. Chcę tylko powiedzieć, że aplikacja przed niewielu jeszcze laty pozwalała, a „aplikacja przyszłości" pozwoli na korzystanie w pełni z jej usług przy spełnianiu funkcyj, związanych z wymiarem sprawiedliwości. I dla tego najpóźniej po roku (a słuszność rocznej bezpłatności uznają nawet sami aplikanci, wiedząc, że absolwent uniwersytetu to „tabula rasa") aplikacja m u s i i p o w i n n a być płatna. Przy założeniach bowiem: 1) gruntownej reformy studiów prawniczych na uniwersytetach, 2) należytej i surowej selekcji kandydatów, 3) odpowiednio rozplanowanego szkolenia, 4) samokształcenia się, co jest obowiązkiem każdego człowieka inteligentnego, 5) pewnego minimum uposażenia na początek, dla zaspokojenia koniecznych potrzeb życiowych, kulturalnych i naukowych, aplikant z całą pewnością będzie wydatną pomocą dla funkcyj, spełnianych przez sądy i sędziów. Nie będę omawiał szkodliwości systemu stypendyjnego, jako wyrywkowego i kryjącego w sobie pierwiastki dowolności, a nierzadko przypadkowości, w odróżnieniu od powszechności, demokratyczności i słuszności aplikacji odpłatnej. Jeszcze

tylko jedna uwaga: dlaczego mamy sami rezygnować z przysługujących nam uprawnień? Wszak w innych działach służby państwowej nie ma praktyki, która trwałaby powyżej roku. I nierzadko praktykanci w tym okresie otrzymują liczne i obfite zapomogi. A przecież służba sprawiedliwości nie jest mniej, a przeciwnie może bardziej społecznie od innych odpowiedzialna, wymaga większego nakładu wiedzy, inteligencji, zasobów etycznych i duchowych, znajomości życia i ludzi, doświadczenia i wyrobienia życiowego i społecznego itd.

Pozostaje jeszcze kilka uwag, nie związanych ściśle z dyspozycją strukturalną na wstępie przyjętą, stojących poza nią, ale mających niemniej znaczenie dla omawianych zagadnień. Chodzi tu o dwie rzeczy. Pierwsza, to zmiana tytułu „aplikant sądowy" na tytuł „aplikant sędziowski" przy wprowadzeniu zamierzonych reform. Bardziej odpowiada on duchowi art. 1 R. a. a. i rozdziałowi VI tego Rozporządzenia, a wreszcie istocie stanowiska aplikanta jako kandydata na s ę d z i e g o. Mamy akty sądowe, posiedzenia sądowe, okręgi sądowe itd. To wszystko bliskie jest s ą d o w i jako instytucji, organowi Państwa. Aplikant zaś bliższy jest s ę d z i e g o, jako forma przygotowawcza do tego stanowiska. Druga sprawa — to wymóg jednolitości przy stosowaniu przepisów odnoszących się do aplikacji. Aby nie być gołosłownym, przytoczę, że w czasie obowiązywania dotychczasowych przepisów o aplikacji wyglądała ona różnie w różnych okręgach sądów apelacyjnych. Tak np. w jednych aplikant pracował przez 6 dni w tygodniu od rana do późnej nieraz nocy, w innych przychodził do sądu 3, 4 razy w miesiącu i wykonywał błahe jakieś czynności; w jednych do niedawna jeszcze dopuszczano aplikantów do egzaminu sędziowskiego po upływie 2 lat aplikacji, podczas gdy w innych — po roku 1933 a najdalej 1934, — nie było to nawet do pomyślenia; w jednych wymagania, stawiane przy egzaminach sędziowskich, były tak wysokie, że kandydaci krócej, niż rok, nie przygotowywali się do egzaminu, w innych zaś wystarczał... miesiąc pracy. Także formy egzaminów były bardzo różne.

Osobne omówienie należy się praktyce aplikantów u komorników, oraz sprawie seminariów. Co do pierwszej, to np. w apelacji krakowskiej aplikanci byli w pewnym okresie delegowani na stanowiska komorników na pewien czas. Wprawdzie decydowały tu względy materialne (pomoc najbiedniejszym aplikantom) i brak było przez to powszechności w stosowaniu tej praktyki, niemniej wielu takich aplikantów odbyło taką praktykę z pożytkiem dla siebie a potem, w przyszłości, również dla sądownictwa. W innych apelacjach aplikanci rzeczywiście takiej praktyki nie odbywali. Co prawda i w apelacji krakowskiej w niedługim czasie praktykę tę, jako niewłaściwą dla przyszłego sędziego — zniesiono.

A seminaria? Były okręgi apelacyjne, którym dopiero lata 1934 i 1935 przyniosły powstanie seminariów we wszystkich okręgach danego sądu apelacyjnego, stosownie do wymagań § 24 R. a. a. Natomiast metody szkolenia w seminariach po dziś dzień nie są jednolite. W jednych od r. 1934 i wcześniej wprowadzono już: wypracowania aplikantów na temat różnych zagadnień prawnych, orzecznictwa, dalej wykłady wybitnych teoretyków i praktyków prawa, rozprawy fikcyjne itp. W innych znowu jedyną formą ćwiczeń seminaryjnych była (i jest zapewne) pierwsza z powyżej cytowanych, tak, że dopiero Zrzeszenia Aplikantów, we własnym interesie, z własnego popędu i we własnym zakresie urządzały wieczory dyskusyjne, rozprawy fikcyjne itd. Stąd też płynie, moim zdaniem, nie-

chęć aplikantów do seminariów, jako prowadzonych jednostronnie, a zatem — bądźmy szczerzy — nudnie i bez większej korzyści dla obu stron.

Sumując powyższe poglądy, uważam, że przepisy o aplikacji sądowej winny być gruntownie przed ich wydaniem rozważone, winny być ścisłe, kazuistyczne. Metoda syntetyczna ich ujęcia nie jest tu możliwa do zastosowania, z braku w tym wypadku korektury orzecznictwa. Wykonanie tych przepisów powinno być jednolite we wszystkich okręgach apelacyjnych a ta jednolitość wykonania musi być z najwyższą troską przez władze naczelne kontrolowana. Wszystko to razem wzięte i zastosowane musi dać korzyści dla aplikantów i wymiaru sprawiedliwości, a więc korzyści, jakich się obie strony po reformie spodziewają. Dobrodziejstwo tych korzyści nie da na siebie długo czekać i zyska uznanie społeczeństwa.

J. GUMIŃSKI

Kodyfikacja ustawodawstwa

W sprawozdaniu Komisji Budżetowej o preliminarzu budżetowym Ministerstwa Sprawiedliwości na r. 1937/38 sprawozdawca, poseł Z. Sioda, poruszył między innymi kwestię kodyfikacji ustawodawstwa, obowiązującego na obszarze Państwa Polskiego. Asumpt do tego zagadnienia poseł Sioda oparł na wydawanym od początku r. 1936 przez Min. Sprawiedl. zbiorze pt. „Ustawy i rozporządzenia z lat 1918 do 1934". „Wydawnictwo to — mówił poseł S. — wzorowane na układzie Dziennika Ustaw, pomijające przepisy już nie obowiązujące i uwzględniające zmiany w przepisach, będących jeszcze w mocy, przyjmą sądy, urzędy i prawnicy praktykujący z wielkim zadowoleniem. Zamiast wertowania kilkudziesięciu grubych tomów Dziennika Ustaw, obecnie można posłużyć się nowym zbiorem w ramach niewielkich, by zorientować się w przepisach, które w danej materii obowiązują. Uważam, iż za to poważne udogodnienie należy się Min. Sprawiedl. uznanie, zwłaszcza, że wydawnictwo to przeprowadzono mimo skreślenia w ostatnim budżecie przeznaczonej na ten cel kwoty — z własnych funduszów wydawnictwa. Praca ta, niewątpliwie, stanowi krok naprzód ku uporządkowaniu zagmatwanego stanu prawnego, który wskutek ciągłych nieskoordynowanych zmian ustawodawczych w Polsce zauważamy.

Niestety, rzeczone wydawnictwo nie ma charakteru autorytatywnego, a zostało dokonane sposobem, że tak powiem, domowym, z przeznaczeniem do użytku podręcznego. Posługujący się tym wydawnictwem nie ma przeto pewności, że treść zbioru odpowiada rzeczywistemu stanowi prawnemu i w razie wątpliwości, niestety, w dalszym ciągu trzeba będzie badać sprawę przez przeglądanie Dziennika Ustaw. Do tego dochodzi, że zbiór objęte nim akty prawodawcze uwzględnia tylko w brzmieniu ich ogłoszenia, wiadomo zaś jest, iż w ciągu długich lat zostało wydanych nie mało przepisów sprzecznych, które dotychczas istnieją obok siebie, wymagając w danych wypadkach zawiłej interpretacji i powodując liczne spory sądowe. Dalej, zbiorem tym nie są objęte przepisy, obowiązujące jeszcze z czasu zaborcy, co również umniejsza wartość przedmiotowego wydawnictwa. Biorąc pod uwagę te wszystkie niedomagania, należy, niestety, stwierdzić, że rzeczony zbiór, mimo niewątpliwych swoich walorów, nie wystarcza jeszcze do uporządkowania zamętu ustawodawczego, który niezmiernie utrudnia normalny rozwój życia gospodarczego.

W tym kierunku nie mogą być dostateczne półśrodki w rodzaju wspomnianego wydawnictwa, a potrzeba najdokładniejszej pracy o zasięgu możliwie szerokim. Konieczny jest zbiór autorytatywny, obejmujący już wszystkie obowiązujące do pewnego terminu przepisy z uchyleniem postanowień sprzecznych. Tego rodzaju dzieło kodyfikacyjne, oczywiście, nie jest rzeczą łatwą, a wymaga intensywnej, kilkuletniej pracy całego grona osób kompetentnych do przeprowadzenia podobnego zadania. Musiałaby być powołana do życia osobna komisja do uporządkowania stanu prawnego z organizacją podobną do Komisji Kodyfikacyjnej. Przeszkodą w tym wypadku nie może być brak funduszów, które na rzeczy konieczne powinny się znaleźć; uporządkowanie stanu prawnego, niewątpliwie, jest rzeczą konieczną i robienie oszczędności na tak ważnym odcinku nie jest na miejscu, zwłaszcza, że chodzi tutaj o sumy niewielkie. Poza tym, jak wykazuje dochodowość działu wydawnictw i preliminowany zysk z już wspomnianego nowego zbioru, łożone na ten cel wydatki zwrócą się w krótkim czasie z zysków wydawniczych, które będą wynikiem ogłoszeń prac rzeczonej komisji. Należałoby także życzyć, by już w roku bieżącym Ministerstwo przystąpiło do prac przygotowawczych, które może wykonać we własnym zakresie bez osobnych kosztów, i w przyszłym budżecie przedstawiło osobną pozycję, przeznaczoną na pokrycie wydatków takiej komisji. Dla uporządkowania stanu prawnego należy również przeprowadzić możliwie rychło całkowitą unifikację obowiązującego na ziemiach naszych ustawodawstwa, by do reszty ustąpiły różnice dzielnicowe i obowiązywał tylko jeden stan prawny w całym Państwie"...

Na tle powyższych dezyderatów posła Siody powstaje zagadnienie, czy proponowana przez sprawozdawcę sejmowego praca jest w obecnych warunkach możliwa? Przede wszystkim — co do strony materialnej. Wchodzą tu w grę wydatki personalne i rzeczowe. Aczkolwiek do składu komisji, proponowanej przez referenta, można by powołać prawników z poszczególnych ministerstw, nie stwarzając w ten sposób etatów specjalnych, to jednak, z natury rzeczy, prawnicy ci musieliby otrzymywać *jednakowe* wynagrodzenie, a więc częstokroć wyższe od poborów służbowych, wypłacanych przez właściwe ministerstwo. Jeżeli delegowany do komisji sędzia (prokurator) Sądu Najw. pobiera 1260 zł miesięcznego uposażenia (brutto), to tyleż musiałby otrzymywać radca ministerialny z innego resortu. Kto wypłacałby różnicę uposażenia i z jakich funduszów? Jest to jeden szkopuł. Drugi, to skąd wziąć fundusze na prace kancelaryjne i wydawnictwo uporządkowanego zbioru? Przy obecnym stanie Skarbu trudno liczyć na możność preliminowania znaczniejszych sum na funkcjonowanie komisji (praca kilkuletnia) i na wydawnictwo. Brak funduszów na komisję — to pierwsza przeszkoda ku urzeczywistnieniu projektu posła Siody. Przeszkoda — że tak powiemy — formalna. Lecz istnieje i druga przeszkoda, znacznie poważniejsza — przeszkoda natury merytorycznej.

Uporządkować stan prawny — to znaczy nie tylko usunąć sprzeczności w obowiązujących przepisach, lecz jednocześnie przeprowadzić całkowitą unifikację, która by przekreśliła moc prawną setek ustaw i rozporządzeń, wydanych nie tylko przez byłe władze zaborcze, lecz również przez władze polskie, czy to za czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, czy też za czasów autonomii b. Galicji. Nie masz w Polsce takiego prawnika, który mógłby się należycie zorientować w tym labiryncie przepisów. Wprawdzie przeprowadzenie „ewidencji" tych przepisów

byłoby wykonalne — poprzez właściwych referentów poszczególnych ministerstw, przy ewentualnej pomocy najniższych komórek administracji państwowej (zarządy gmin, urzędy skarbowe itp.), jednak ustalenie, co jeszcze obowiązuje, a co już utraciło moc — czy to pod rządem naszej konstytucji, czy też innych ustaw Niepodległej Polski — nastręczać może tysiące wątpliwości. Wymowną ilustrację chaotyczności naszego ustawodawstwa stanowią tzw. klauzule derogacyjne naszych aktów ustawodawczych, redagowane zazwyczaj w „ostrożnej" postaci: „jednocześnie tracą moc wszelkie przepisy, sprzeczne z niniejszą ustawą" lub „jednocześnie tracą moc wszelkie przepisy w materiach, unormowanych w ustawie niniejszej". Klauzule *wyraźne*, wskazujące, *co* mianowicie się uchyla, spotykamy przeważnie tylko tam, gdzie chodzi o uchylenie takiego aktu, który był uprzednio ogłoszony w naszym Dz. U. R. P. Drugiego rodzaju ilustrację — co do tego, jakie przepisy dawne jeszcze obowiązują — daje sporządzony w Min. Sprawiedl., rozesłany do wszystkich ministerstw oraz do Biura Prawnego Prezydium Rady Ministrów wykaz obowiązujących na obszarze Państwa Polskiego przepisów b. władz zaborczych, powołanych (zmienionych lub uchylonych tylko częściowo) w Dz. U. R. P. do Nr 81 z r. 1936 włącznie (z pominięciem tzw. prawa sądowego, jako wchodzącego w zakres kompetencji Min. Sprawiedl.). Wykaz ten zawiera 202 pozycje. A ileż ustaw i rozporządzeń z czasów zaborczych nie powołano w Dz. U. R. P. Jeżeliby chcieć wydać coś w rodzaju „Zbioru Praw Państwa Polskiego", to bez przeszkód można by wydać tylko dwa tomy: jeden, obejmujący zakres właściwości Min. Spraw Wojskowych, drugi zaś — Min. Poczt i Telegrafów.

Ponieważ nie może być poważnie mowy o tym, aby powyższy Zbiór Praw P. P. był fragmentaryczny, nie zaś systematyczny, nie można by doń w ogóle przystąpić, boć od razu pierwszy tom, który musiałby być poświęcony tzw. prawom zasadniczym, nie mógłby być kompletny, do Zbioru tego bowiem nadawałyby się tylko akty, wydane „sub specie aeternitatis", z pominięciem natomiast takich, których trwałość jest zakwestionowana, jak np. ordynacje wyborcze do Sejmu i Senatu i brakowałoby w nim tak zasadniczej rzeczy, jak organizacja Rządu (art. 25 ust. 5 Konstytucji z r. 1935). Rzecz naturalna, że warunek stałości przepisów musiałby być stosowany do wszystkich aktów, a u nas gros przepisów — to rozporządzenia wykonawcze, zmieniane, jak wykazuje praktyka, tak często (niejednokrotnie w tym samym roku, w którym je pierwotnie wydano), że o umieszczeniu ich w Zbiorze Praw nie mogłoby być mowy. Tak więc przede wszystkim stabilizacja przepisów, a po tym dopiero — ich kodyfikacja. Lecz nawet kodyfikacja aktów, mających cechę trwałości, nie byłaby rzeczą łatwą, bo co robić z przepisami przejściowymi, jeśli nie straciły na aktualności a nie operują ścisłymi datami? Należałoby zmienić ich redakcję, a to byłaby już nie praca „kodyfikacyjna", lecz „ustawodawcza". Gdzie w Konstytucji z r. 1935 umieścić zachowane w mocy przepisy Konstytucji z r. 1921? Boć w Zbiorze Praw Konstytucja z r. 1935 nie mogłaby być wydrukowana z pominięciem art. 99, 109 — 118 i 120 Konstytucji z r. 1921.

Przed przystąpieniem do wydania Zbioru Praw (opartego na specjalnej ustawie, chyba z zastrzeżeniem w niej zatwierdzenia Zbioru przez ciała ustawodawcze) należałoby zatem dokonać całą masę prac ustawodawczych, które wszak nie mogłyby wchodzić w zakres działania komisji, proponowanej przez posła Siodę. Prace te miałyby na celu uporządko-

wanie aktów i nadanie im takiego brzmienia, aby mogły być wcielone do Zbioru Praw, przy czym uporządkowanie to musiałoby dotknąć i tych rozporządzeń poszczególnych ministrów, które można by skomasować (np. rozp. o egzaminach na stanowiska urzędnicze, mało co się między sobą różniące), oraz wszystkich, rozporządzeń wykonawczych o charakterze stałym (co u nas jest stałego?) — w celu wcielenia ich do samych aktów ustawodawczych (ustaw, dekretów). Nie wcielać tych rozporządzeń — to znaczy obniżyć wagę Zbioru Praw, ponieważ nie zastąpiłby on całości Dziennika Ustaw. Trzeba by operować i Zbiorem Praw i Dz. U. R. P., co musiałoby się odbić na dalszych aktach prawnych: jedne stanowiłyby nowelę do Zbioru Praw, drugie — do Dz. U. R. P.

STANISŁAW CZERWIŃSKI

Statystyka kryminalna a geneza przestępczości

Posługiwanie się danymi statystycznymi w dziedzinie kryminologii, podobnie jak w innych dziedzinach wiedzy ludzkiej, natrafia w opinii wielu autorów na poważne zastrzeżenia. Zarzuca się przede wszystkim tej metodzie, że na miejsce osobistego doświadczenia badawczego wprowadza inny, jeszcze mniej przekonywający, moment, a mianowicie sposób liczbowego ustalenia hierarchii w częstotliwości i ważności spostrzeganych w pewnym zakresie zjawisk.

Podczas gdy pierwsze stanowi syntezę stopniowo zbieranych i świadomie czy podświadomie układanych wrażeń, które — choć subiektywnie zabarwione — bywają dość często bliskie rzeczywistej prawdy, drugie opiera się jakoby na abstrakcyjnych i nie zawsze łatwych do sprawdzenia obliczeniach, które, mimo pozornej nieomylności cyfr, mogą wprowadzić na bezdroża. Ma to szczególnie miejsce przy niedostatecznym uwzględnianiu możliwych usterek przy dokonywaniu statystyki na skutek wyprowadzania wniosków liczbowych w zbyt małej ilości obserwacyj, skupienia przypadków dobranych oraz bezwiednego naginania rzeczywistości do apriorystycznych koncepcyj przez nierównomierną ocenę poszczególnych spostrzeżeń itd.

Przeprowadzenie badań w sposób jednolity i możliwie dokładny z uwzględnieniem wszelkich okoliczności, mogących mieć wpływ w pewnym zakresie zjawisk, pozwoli uczynić zadość najsurowszym wymogom metodyki statystycznej. Wreszcie przekazanie zebranego w taki sposób materiału do opracowania według wspólnie ustalonego planu przyczyni się do możliwego usunięcia wszelkiego subiektywizmu przy formułowaniu ostatecznych wniosków. Słuszny wreszcie jest pogląd prof. M. E. Hackera [1]), że wartość statystyki, jako metody badawczej, nie zmniejsza się przez to, że materiał statystyczny jest może niecałkowicie wolny od tych czy innych drobnych niedokładności, czego przecież nie da się uniknąć nawet i w najidealniejszych warunkach.

Statystyka kryminalna od czasów Quételet'a ustaliła, że fakt powiększenia się liczby czynów przestępnych i skłonności przestępczej uzależ-

---

[1]) Prof. à l'Académie de droit de Miskole (Hongrie) „Statistique comparée de la Criminalité". Revue internationale de droit pénal. 1936 r.

niony jest od czynników kryminogennych. Następnie prof. Uniwersytetu Amsterdamskiego M. Van Hamel, założyciel „Związku Międzynarodowego prawa karnego" (Union Internationale de droit pénal), rozpoczął pracę w kierunku stworzenia porównawczej statystyki przestępczości, dotyczącej różnych państw Europy Zachodniej. Wszystkie powyższe prace statystyczne były osnute wyłącznie na danych cyfrowych, zaczerpniętych z kartotek karnych i badań kryminalno - biologicznych, dokonywanych nad więźniami.

Na podstawie niedawno ogłoszonych danych statystycznych Komisji do badań kryminalno - biologicznych za r. 1934 — 31,17% przestępców należy do kategorii różnorodnych zboczeńców, psychopatów i umysłowo niedorozwiniętych. Powyższe dane, aczkolwiek bardzo ciekawe i interesujące, jednak są zbyt jednostronne, albowiem nie wyjaśniają i nie ustalają zasadniczego zagadnienia — genezy przestępczości człowieka zwykłego, normalnego, który do wczoraj był uczciwy i nagle jednym czynem zniweczył całe swoje dotychczasowe życie. Wreszcie, słusznie twierdzi prof. Gemelli w swojej pracy „Zadanie psychologa przy badaniu przestępcy", że samo ustalenie pewnych cech psychologicznych nie udowadnia, że osobnik ten dlatego jest przestępcą, że jest psychopatą. Ponadto badania powyższe znajdują się wyłącznie w rękach lekarzy - psychiatrów, którzy niestety mają tendencję do zbyt łatwego upatrywania chorób umysłowych tam, gdzie zachodzi tylko lekkie nieszkodliwe odchylenie od teoretycznej normalnej działalności psychicznej.

Statystyka kryminalna ma na celu ujawnienie ukrytej treści czynu przestępnego, ustalenie łączności zjawisk, stwarzających przestępstwo, a przeto dla osiągnięcia tego zadania powinna posługiwać się nie tylko danymi formalnymi, zawartymi w kartotekach karnych, bądź danymi badań antropologiczno-kryminalnych, lecz, za pomocą dokładnego rozważenia prawomocnych wyroków sądowych, ustalać nie tylko osobowość skazanego, lecz technikę kryminalną, zastosowaną przy dokonaniu przestępstwa, pobudki i motywy czynu przestępnego, osobowość ofiary przestępstwa i jej stosunki do złoczyńcy.

W tym celu w r. 1935 w Niemczech zostały zbadane 124 sprawy, w których w ciągu 1928, 1929 i 1930 r. zapadły prawomocne wyroki, skazujące oskarżonych o umyślne zabójstwo na karę śmierci. Badanie powyższych spraw zostało przeprowadzone w trzech kierunkach, przy czym ustalano: a) *w stosunku do zabójcy:* płeć, pochodzenie (ślubne lub nieślubne), wiek, stan rodzinny (czy są dzieci ślubne lub nieślubne), wyznanie, obywatelstwo, stopień wykształcenia, zawód lub zajęcie w czasie popełnienia przestępstwa (wskazanie czasu trwania bezrobocia), poprzednia karalność, poprzedni tryb życia (pobyt w zakładzie poprawczo - wychowawczym); b) *w stosunku do dokonanego morderstwa:* czyn przestępny, miejsce popełnienia, sposób i środki dokonanego zabójstwa, motywy i pobudki, pora popełnionego przestępstwa, skutki czynu przestępnego; c) *w stosunku do ofiary przestępstwa:* płeć, wiek, stan rodzinny, zawód lub zajęcie, stosunek ofiary do przestępcy.

Po rozważeniu danych, dotyczących osobowości przestępcy, otrzymano następujące dane: z liczby 124 morderców mężczyźni stanowią 90,3% (112), kobiety — 9,7% (12). Większość mężczyzn popełniła przestępstwo w wieku od lat 21 do 30, kobiety w wieku nieco starszym. Najmłodsi ze skazanych (4) byli w wieku 18 lat. Z tych czterech — dwóch popełniło zabójstwo w celu rabunkowym, jeden w celu otrzymania wynagrodzenia

za popełnienie zabójstwa, jeden — celem usunięcia świadka dokonanej przedtem kradzieży. Najstarszy wiekiem zabójca miał lat 69; zamordował on swoją małżonkę lat 66, albowiem uważał ją dla siebie za starą; zadusił ją, a potem powiesił na strychu. Co do stanu rodzinnego: mężczyźni — mordercy przeważnie nieżonaci (55,4%), kobiety natomiast w większości mężatki (75%). Z liczby 62 nieżonatych morderców dziewięciu miało nieślubne dzieci (1 — 2), ośmiu z 46 żonatych było bezdzietnych; pozostali żonaci (38) mieli dzieci nieślubne i pasierbów. 8 mężatek — zabójczyń miało dzieci. Przynależność wyznaniowa została ustalona tylko względem 102 morderców; z tej liczby było: ewagelików 54, katolików 45, dysydentów 2, żydów 1. Co do obywatelstwa, to 11, a więc prawie 0,1 część stanowili cudzoziemcy, a mianowicie: 6 Polaków, 2 Francuzów, 1 Austriak i 2 Węgrów. Stopień wykształcenia można było ustalić tylko w 117 wypadkach (94,4%). Większość morderców (110) ukończyło szkołę powszechną, 2 posiadało dyplomy uniwersyteckie i popełniło zabójstwo za pomocą trucizny. Co do zawodu lub zajęcia, to większość morderców należy do zwyczajnych fachowo niewykształconych robotników. Spośród nich 1/6 podczas popełnienia przestępstwa należała do bezrobotnych. Wiedzę fachową zastosowano przy popełnieniu zabójstwa tylko raz jeden przez lekarza, który otruł swoją kochankę — sanitariuszkę za pomocą strophontin'u, a to z tego powodu, że nie chciał się z nią ożenić. Spośród 112 mężczyzn, skazanych za zabójstwo, 50, a więc 44,6%, poprzednio nie było całkiem karanych, wówczas gdy pozostali (62) byli karani za różne przestępstwa i wykroczenia; spośród kobiet morderczyń tylko dwie były poprzednio karane — jedna raz, druga 2 razy. Z liczby 13 morderców 5 było w zakładach poprawczo-wychowawczych więcej niż jeden rok, 3 mniej niż rok, a 5 uciekło z zakładu.

Co do miejsca popełnienia zabójstwa — 62 były dokonane na otwartych miejscach (np. pole, las, ogród itd.), 58 — w zakrytych (np. mieszkanie, restauracje, wagony itd.). Środki, za pomocą których popełniono zabójstwo, użyte były następujące: w 104 wypadkach przestępca posługiwał się tylko jednym środkiem pozbawienia ofiary życia, w 17 — dwoma, a w dwóch — trzema środkami. Z tych środków w 23 wypadkach posługiwano się bronią palną, w 19 — mordercy pozbawiali ofiary życia za pomocą uduszenia bądź powieszenia, w 12 — przez otrucie i w 12 przez zadanie ciętych lub kłutych ran ciała. Kobiety, gdy same popełniają zabójstwo, używają wyłącznie trucizny, gdy zaś działają wspólnie z mężczyzną, używają środków różnorodnych.

Ustalenie motywów i pobudek popełnionych przestępstw, w szczególności zabójstwa, ma bardzo doniosłe znaczenie z punktu widzenia psychologii kryminalnej [2]). Na pierwszym miejscu, jako pobudka do popełnienia przestępstwa, stoi „chęć zysku", czyli cel rabunkowy (30%). Do tych przypadków należy dołączyć morderców, którzy oprócz celu rabunkowego powodowali się przy popełnieniu zabójstwa jednocześnie i innymi pobudkami, jak np. zemstą, zazdrością itd. 23 wypadki zabójstwa były wywołane wstrętem, bądź odrazą do ofiary. Przypadki takie zdarzają się przeważnie w gronie rodzinnym i czasem połączone są z zamiarem sprawcy uzyskania przez dziedziczenie mienia pozostałego po zabitym. W 21 wypadkach zabójstwo miało na celu usunięcie świadka popełnionego przed-

---

[2]) Dr K. Friedrich „Methoden zur Ermittelung der Motive des Verbrechens". A. Gruhle „Motiv und Ursache in der Kriminologie" 1936. „Monatschrift für Kriminologie und Strafrechtsreform".

tem przestępstwa. Z powyższych 21 — sześć wypadków dotyczy zabóstwa zgwałconych i jeden dokonanego kazirodztwa. W 11 przypadkach popełniono zabójstwo ciężarnych kochanek i nieślubnych dzieci celem uwolnienia się od wykonania ciążącego obowiązku łożenia na ich utrzymanie. 8 zabójstw było popełnionych wskutek podżegania przeważnie krewnych podżegacza. 5 morderstw — celem dziedziczenia mienia zabitego, 4 — celem uzyskania pośmiertnej premii asekuracyjnej, 4 — na tle popędu płciowego, 4 — celem uwolnienia więźnia lub uniknięcia zatrzymania. Czas popełnienia morderstwa określa się według pory roku, miesięcy, dni i godzin. Większość zabójstw przypada na grudzień (21), najmniej na sierpień i październik (6). Podczas wiosny (marzec — maj) — 36 zabójstw, w lecie (czerwiec — sierpień) — 29, na jesieni (wrzesień — listopad) — 24, w zimie (grudzień — luty) — 45.

Na ogólną liczbę 124 zabójstw — liczba ofiar stanowi 135 osób, z których 75 kobiet, 59 mężczyzn, co do jednej — płeć nie mogła być ustalona wskutek rozkładu ciała zmarłej osoby. Wiek ofiar — mężczyźni przeważnie od lat 40 do 50, kobiety od lat 20 do 30, najstarszy mężczyzna lat 82, najmłodsi — troje niemowląt. Zawód czyli zajęcie ofiar zabójstwa: kupcy, handlarze, podróżujący, oberżyści itd., co do których istnieje przypuszczenie, że mają przy sobie pieniądze i którzy z powodu zawodu często zmuszeni są przebywać w miejscowościach niezaludnionych. Do tej kategorii ludzi należą również rentierzy, prowadzący osamotniony tryb życia, wreszcie urzędnicy (policja, straż więzienna), którzy z powodu pełnionych przezeń obowiązków często są narażeni na niebezpieczeństwo utraty życia.

Z punktu widzenia psycho-kryminologicznego zasługują na szczególne uwzględnienie dane statystyczne, ustalające stosunek zabójcy do jego ofiary. W 46 przypadkach, a więc ⅓ liczby popełnionych zabójstw, ofiarami zbrodni byli najbliżsi członkowie rodziny lub krewni mordercy. Pierwsze miejsce zajmuje morderstwo małżonków, przy czym w 18 przypadkach 16 zostało dokonanych na żonach; ojcobójstwo było popełnione w 3 przypadkach, z których dwa — w celu otrzymania spadku po śmierci ojca, jedno z powodu namowy matki na tle rozterek małżeńskich. Zabójstwo ślubnych dzieci miało miejsce w 10, a nieślubnych w 5 przypadkach; w 15 wypadkach ofiarami zabójstwa były: narzeczona lub kochanka przestępcy. W pozostałych wypadkach celem mordu (74 osoby) było usunięcie ofiar zabójstwa, przy czym w 25 wypadkach ofiara była dla mordercy zupełnie nieznana.

Przytoczone powyżej w streszczeniu dane statystyki morderstw („Mordstatistik"), zdaniem dra E. Rösner'a [3]), stwierdzają, że nowożytna niemiecka statystyka kryminalna dąży za pomocą dokładnych badań prawomocnych wyroków sądowych motywowanych do wkroczenia w psychologię i socjologię zabójstw i zgromadzenia nowego i cennego materiału dla teoretycznych i praktycznych prac kryminologicznych. Praca powyższa dotyczy wyłącznie stosunków niemieckich, aczkolwiek w dobie obecnej dużo już się robi celem stworzenia międzynarodowej statystyki kryminalnej [4]).

Opracowanie statystyki zabójstw, według powyższego wzoru niemieckiego (Mordstatistik), przez kulturalne państwa europejskie i pozaeuropejskie miałoby szczególnie doniosłe znaczenie w dziedzinie badań genezy

[3]) „Der Mord, seine Täter, Motive und Opfer". Berlin 1936.
[4]) Prof. M. Hacker. op. cit.

morderstwa, tej najcięższej zbrodni, należącej do tych niewielu przestępstw, które przez wszystkie kulturalne ustawodawstwa są jednakowo określone co do swej istoty i co do trybu ścigania.

Jeżeli chodzi o nasze polskie stosunki, to odpowiednie badania nad zabójstwami, popełnionymi przez kobiety, przeprowadził na podstawie około 150 akt sądowych prof. dr W. Grzywo-Dąbrowski, ogłaszając wyniki tych badań w referacie, wygłoszonym na posiedzeniu sekcji Medycyny Sądowej i Kryminologii XV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich we Lwowie w lipcu 1937 r. Z ramienia Zakładu Kryminologii Uniwersytetu im. J. Piłsudskiego mgr. Paweł Horoszowski prowadzi badanie akt sądowych, dotyczących zabójstw, dokonanych pod wpływem silnego wzruszenia.

EDMUND BASZKOWSKI

Adwokat a tajemnica zawodowa w okresie dochodzenia i śledztwa

Adwokat, przesłuchiwany w sprawie karnej przez prokuratora w charakterze świadka w trybie art. 20 przep. wprow. K. P. K., odmówił zeznań, powołując się na to, że chociaż nie jest obrońcą podejrzanego, to jednak, będąc jego pełnomocnikiem w sprawach cywilnych, zobowiązany jest w myśl art. 20 prawa o ustroju adwokatury zachować w tajemnicy wiadomości, udzielone mu przez klienta. Oświadczył ponadto, że oczywiście nie będzie się uchylał od złożenia zeznań z chwilą, gdy sąd zgodnie z przepisem art. 102 K. P. K. zwolni go od obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej. W związku z takim stanowiskiem adwokata sędzia śledczy na wniosek prokuratora skazał go w trybie art. 118 K. P. K. za nieusprawiedliwioną odmowę złożenia zeznań. Od tej decyzji adwokat odwołał się do sądu okręgowego, który stanął na stanowisku, że adwokat w dochodzeniu lub śledztwie nie może *w ogóle* odmawiać złożenia zeznań, ani powoływać się na przepis art. 102 K. P. K.; może natomiast odmówić zeznań w odniesieniu do poszczególnych kwestii, które, jego zdaniem, stanowią tajemnicę zawodową. Orzeczenie to nie daje zdecydowanej w tym względzie odpowiedzi; stwarza ono szerokie pole do interpretacji; judykatura w tej mierze nie jest jednolita.

Zagadnienie sprowadza się właściwie do udzielenia odpowiedzi na dwa następujące pytania: 1) jak należy interpretować art. 102 K. P. K., w szczególności, czy przepisy tego artykułu odnoszą się tylko do rozprawy, a jeżeli tak, to czy w dochodzeniu i śledztwie adwokat może się zasłonić tajemnicą zawodową i odmówić złożenia zeznań? 2) jak pogodzić obowiązek zachowania tajemnicy zawodowej, wypływający z treści art. 20 prawa o ustroju adwokatury, z art. 102 K. P. K.?

Odpowiedź na pierwsze pytanie znajdziemy w gramatycznej i logicznej wykładni przepisów K. P. K. Z treści przepisów rozdziału I księgi III wynika, że w zasadzie każda osoba, wezwana przez sąd na świadka (odnosi się to również do czynności przedsiębranych przez prokuratora w trybie art. 20 przep. wprow. K. P. K.), nie tylko winna stawić się do dyspozycji sądu, lecz również obowiązana jest złożyć zeznania. Od tej zasady K. P. K. w art. 101, 103 i n. przewiduje wyjątki. Z uwagi na to, że wymieniony wyżej rozdział znajduje się w części ogólnej K. P. K., wy-

jątki te odnoszą się do każdego stadium postępowania — oczywiście z jednym... wyjątkiem, przewidzianym w art. 102 K. P. K.

W myśl art. 101 pkt. „b" K. P. K. nie wolno przesłuchiwać jako świadka — obrońcy oskarżonego. Pojęcie obrońcy jest węższe, niż pojęcie adwokata. W myśl art. 84 K. P. K. instytucja obrony została stworzona dla oskarżonego i ma ściśle określoną rolę w postępowaniu karnym. Przepisu art. 101 pkt. b K. P. K., jako wyjątku od zasady, nie można interpretować rozszerzająco. Z przywileju więc przewidzianego w art. 101 K.P.K. może korzystać tylko obrońca w ścisłym tego słowa znaczeniu. W myśl art. 103 K. P. K. wolno w zasadzie przesłuchiwać urzędników publicznych i wojskowych na okoliczności, „na które rozciąga się ich obowiązek zachowania tajemnicy urzędowej, jedynie za zezwoleniem... przełożonej władzy służbowej". Zezwolenia wolno odmówić jedynie wtedy, gdyby złożenie zeznania wyrządzić miało poważną szkodę Państwu. Art. 104 K. P. K. wymienia osoby, które mają prawo odmówić zeznań.

W treści przytoczonych przepisów uderza to, iż żaden z nich nie wymienia, czy i do którego stadium postępowania ma się odnosić. W związku z tym przepisy te odnoszą się do każdego stadium postępowania, a więc mają zastosowanie w dochodzeniu, śledztwie, na rozprawie, w toku czynności dokonywanych tak przez sąd, jak i przez prokuratora. Wyjątek swego rodzaju stanowi art. 102 K. P. K. Mówi on, że poza wypadkami, wskazanymi w art. 101 K. P. K. — „jeżeli świadek odmawia zeznań z powodu tajemnicy zawodowej, a sąd nie uzna za możliwe go zwolnić, przesłuchanie odbywa się przy drzwiach zamkniętych". Z przytoczonej treści art. 102 K. P. K. wynika, że może mieć on zastosowanie tylko na rozprawie, gdyż w wypadku, w tym artykule przewidzianym, „przesłuchanie odbywa się przy drzwiach zamkniętych" (art. 317 K. P. K.).

Ustawodawca uczynił to zastrzeżenie w odniesieniu do rozprawy, gdyż rozprawa w zasadzie jest jawna. Ani dochodzenie, ani śledztwo nie toczą się jawnie. Art. 159 K. K. chroni nawet dochodzenie i śledztwo przed rozpowszechnieniem wiadomości w nich ujawnionych. Dlatego też nie ulega najmniejszej wątpliwości, że art. 102 K. P. K. odnosi się tylko do rozprawy. Z tego jednak nie można wyciągać wniosku, że adwokat tylko na rozprawie może być poniekąd zmuszony do złożenia zeznań, gdy tymczasem w dochodzeniu i śledztwie zupełnie skutecznie może się zasłaniać tajemnicą zawodową. Wniosek taki byłby najzupełniej mylny. Jeżeli ustawodawca przewidział wyjątek od zasady, to nie można twierdzić, że zasada została uchylona. Zasadą jest to, że każda osoba, wezwana na świadka, obowiązana jest złożyć zeznanie. Ustawodawca, umieszczając art. 102 w części ogólnej K. P. K., nie uchylił przytoczonej zasady. Uznał tylko za stosowne zapewnić zachowanie tajemnicy zawodowej w tym stadium postępowania, które normalnie odbywa się jawnie. Oczywistą jest rzeczą, że nie zachodziła potrzeba umieszczania takiej samej wzmianki o zamknięciu drzwi w dochodzeniu i śledztwie.

Przypuśćmy jednak, że słuszny jest wniosek, iż tylko na rozprawie można zmusić adwokata do złożenia zeznań i że w dochodzeniu i śledztwie adwokat może zasłonić się tajemnicą zawodową. Stojąc na tym stanowisku, nie można byłoby adwokata w dochodzeniu lub śledztwie przesłuchiwać, podczas gdy w myśl art. 103 K. P. K. istnieje możność przesłuchania urzędników publicznych i wojskowych. W myśl art. 103 K. P. K. wolno odmówić zezwolenia na złożenie zeznań jedynie w wyjątkowych wypadkach. W zasadzie jednak w dochodzeniu i śledztwie można spowo-

dować zezwolenie przełożonej władzy służbowej i urzędnik publiczny zobowiązany jest wówczas złożyć zeznania niejednokrotnie zahaczające o poważne interesy państwowe. Adwokata tymczasem, zasłaniającego się tajemnicą zawodową, chroniącą interesy jednostki, nie można by było przesłuchać. Powstałaby niezrozumiała niewspółmierność w ochronie tak różnych i o tak innej wadze gatunkowej interesów. A dalej. Gdyby stać na stanowisku, że adwokata, zasłaniającego się tajemnicą zawodową, nie można przesłuchać w dochodzeniu i śledztwie, przepis art. 102 K. P. K. stałby się przepisem martwym.

Jeżeli bowiem prokurator lub sędzia decydują się przesłuchać adwokata w charakterze świadka to dlatego, że okoliczności, które ma on zeznać, są istotne dla sprawy. Jeżeliby więc adwokat mógł się uchylić od zeznań, to w podobnych wypadkach nie dochodziłoby do rozprawy. Albo też wytworzyłaby się paradoksalna sytuacja, że prokurator skierowywałby sprawy z aktem oskarżenia do sądu, nie wiedząc, co świadek zezna i nie wiedząc, czy sąd zwolni adwokata z obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej. Zresztą, gdyby ustawodawca chciał podkreślić potrzebę dodatkowej ochrony tajemnicy zawodowej w dochodzeniu i śledztwie, nie ograniczałby wyjątku z art. 102 K. P. K. tylko do rozprawy, lecz rozwiązałby to zagadnienie inaczej. Jeżeli tego nie zrobił, to dlatego, że z uwagi na charakter dochodzenia i śledztwa nie zachodziła potrzeba takich zastrzeżeń, jak w odniesieniu do rozprawy.

Na tle powyższych rozważań konkluduję, że w myśl odnośnych przepisów K. P. K. zasadą jest, że każda osoba, wezwana na świadka, obowiązana jest złożyć zeznania. Zasada ta obowiązuje w każdym stadium postępowania. Ustawa nie czyni wyjątków w stosunku do adwokatów (nie obrońców), co do których w art. 102 K. P. K., jak zresztą w stosunku do wszystkich świadków, zasłaniających się tajemnicą zawodową, przewiduje jedynie przesłuchanie n a r o z p r a w i e przy drzwiach zamkniętych.

Jeżeli chodzi o odpowiedź na drugie pytanie, to zważyć należy, co następuje: art. 20 prawa o ustroju adwokatury mówi: „Adwokat obowiązany jest zachować w tajemnicy wiadomości, udzielone mu z tytułu wykonywanego przezeń zawodu". Prawo o ustroju adwokatury ogłoszone zostało w drugiej połowie 1932 r., K. P. K. — w 1928 r. Mówi się, że prawo o ustroju adwokatury jest prawem szczególnym a K. P. K. zawiera normy ogólne. W myśl zasady „lex specialis derogat legi generali" — „w razie kolizji norm szczególnych z ogólnymi, obowiązuje norma szczególna". Zasada powyższa ma zastosowanie przy normach równorzędnych i tyczących tego samego przedmiotu.

Wspomniane wyżej ustawy regulują dwie odrębne dziedziny. Jedna zajmuje się ustrojem pewnego samorządu zawodowego; druga reguluje tok postępowania karnego. Zasięg i cel K. P. K. są tego rodzaju, że w hierarchii norm zajmuje on stanowisko nadrzędne w stosunku np. do interesującego nas obecnie prawa o ustroju adwokatury. Norma ta nie mogła być uchylona przez normę podrzędną li tylko dlatego, że norma podrzędna jest późniejszą i szczególną. Gdyby tak było, to należałoby przyjąć, że art. 102 K. P. K. w ogóle nie istnieje. A tego znów nikt nie twierdzi. Powstaje zatem błędne koło na skutek mylnej interpretacji art. 20 pr. o ustroju adwokatury i art. 102 K. P. K. Art. 20 pr. o ustroju adwokatury ani nie uchyla, ani nie zmienia art. 102 K. P. K., lecz mówi ogólnie o obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej. Adwokat obowiąza-

ny jest zachować w tajemnicy wiadomości, uzyskane w związku z wykonywaniem zawodu. Tak samo jednak do zachowania tajemnicy urzędowej obowiązany jest urzędnik publiczny i wojskowy. Nie znaczy to jednak, by w pewnych wypadkach — w interesie publicznym (postępowanie karne toczy się w interesie publicznym) — nie byli obowiązani zeznawać. Obowiązek ten wypływa z ustawy, regulującej tok postępowania karnego.

ROMAN JABŁOŃSKI

Ustalanie karalności oskarżonych

Obserwując orzecznictwo karne na podstawie nadsyłanych do Ministerstwa Sprawiedliwości kart karnych, z łatwością dojść można do przekonania, że w dziedzinie tej istnieje u nas wielka niejednolitość oraz brak celowej polityki karnej. Kara jest często ślepą odpłatą, miast być celowym środkiem poprawczym. Przyczyn tego niepokojącego zjawiska jest wiele, a jako przykład wskazać możemy: nadmiar pracy w sądach, odmienną psychologię sędziów z dawnych zaborów, dużą swobodę w orzecznictwie, daną sędziom przez obowiązujący Kodeks Karny i, co najsmutniejsze — niejednokrotnie nieznajomość przepisów ustaw karnych, powodującą w skutkach częstą ich obrazę przy stosowaniu w praktyce. Nie są to, niestety, przypadki sporadyczne, lecz przeciwnie, zbyt często spotykane.

Naruszanie przepisów prawnych nie może znaleźć ochrony w niezawisłości sędziowskiej. Wszak zgodnie z art. 119 U. S. P. sędzia winien spełniać swe obowiązki gorliwie i zgodnie z ustawami.

Dzięki scentralizowaniu i reorganizacji rejestru skazanych łatwo dają się uchwycić na podstawie materiału, zawartego w rejestrze, niektóre istotne pogwałcenia przepisów karnych, a mianowicie: 1) zawieszanie kar recydywistom, przestępcom zawodowym i z nawyknienia wbrew art. 61 § 3 K. K.; 2) wymierzanie im w poszczególnych wypadkach kar aresztu zamiast więzienia, wbrew art. 60 K. K.; 3) zacieranie skazań mimo braku do tego ustawowych podstaw (art. 90 K. K.); 4) niewykonywanie przepisu § 1 art. 63 K. K. oraz § 40 reg. kar.; 5) nieżądanie wiadomości z rejestru skazanych o poprzedniej karalności oskarżonych wbrew art. 82 K. P. K. i art. 54 K. K.

Czymże wytłumaczyć te uchybienia? Czy nie mają one źródła przede wszystkim w poniechaniu obowiązku ustalania poprzedniej karalności oskarżonych? Ustawodawca umożliwił wszak jej ustalanie, powołując do życia instytucję rejestracji skazań (art. 8 U. S. P. i § 1 rozp. o rejestrze skazanych poz. 663/36). Do ścisłego wykonywania przepisów o rejestrze skazanych Minister Sprawiedliwości przykłada wielką wagę, co dobitnie podkreślił w okólniku swym Nr 1854/II St. 37 (Dz. Urzęd. Nr 10) [1].

W dzisiejszych warunkach dalecy jeszcze jesteśmy od spełnienia przy wyrokowaniu wszystkich wskazań, zawartych w art. 54 K. K., w każdym jednak razie z przeszłości oskarżonego sąd winien znać przynajmniej jego poprzednią karalność, a to chociażby dla uniknięcia obrazy powołanych wyżej przepisów. A jednak jakże częste są przypadki, że sędzia jej nie zna i zawiesza np. karę osobie, która już niejedną karę odcierpia-

---

[1]) autora — Wykonywanie przepisów o rejestrze skazanych — Apel, Nr 7 — 8 z r. 1937.

ła. Dalszym skutkiem braku wiadomości o poprzednich skazaniach jest niewykonanie § 40 reg. kar. a więc i niewykonanie zawieszonej poprzednio kary (art. 63 K. K.), jak również niewypełnienie w karcie karnej rubryki „Poprzednia karalność", niezbędnej przy prowadzeniu przez Ministerstwo statystyki osób skazanych na podstawie kart karnych, nadsyłanych do rejestru. Trafia się nawet zamieszczanie na kartach karnych wzmianek o nienotowaniu w rejestrze, mimo że w aktach spraw znajdują się wykazy skazań z rejestru. Dopuszczanie się nadal tych częstych, jak dotychczas, uchybień uniemożliwiłoby prowadzenie realnej statystyki osób skazanych, co nie jest wprost do pomyślenia, a przede wszystkim czyniłoby powołane przepisy K. K. martwą literą prawa.

Przerzucenie na policję obowiązku sporządzania zapytań o karalność i wysyłania ich do rejestru nie uchyliło bynajmniej obowiązku sądów kontrolowania załatwionych zapytań. Trzeba pamiętać, że wiadomość z rejestru jest tylko wtedy zgodna z rzeczywistością, jeśli personalia oskarżonego są podane czytelnie, po dokładnym ich ustaleniu wyłącznie na podstawie właściwych dokumentów (rejestru mieszkańców, ksiąg stanu cywilnego itd.), a nie na podstawie „wyjaśnień" oskarżonych, niejednokrotnie kłamliwych. Wystarczy opuszczenie lub nawet przestawienie w nazwisku oskarżonego choćby jednej litery bądź jakaś nieścisłość w dalszych personaliach, a już z rejestru otrzyma się błędną wiadomość o nienotowaniu. Wynika to z tej prostej przyczyny, że skazanych rejestruje się ściśle według alfabetycznej kolejności ich nazwisk, a następnie imion ich i rodziców [2]).

O tym nie wie może wielu sędziów i prokuratorów, niezrozumiały jest więc dla nich fakt, że podanie na zapytaniu nazwiska oskarżonego np. „Wencel" zamiast „Wiencel" powoduje udzielenie błędnej wiadomości; przecie po „W" następuje w pierwszym nazwisku „e", w drugim zaś „i", a skazani o tych nazwiskach są zarejestrowani w zupełnie różnych kartotekach. Należy poza tym zwrócić uwagę, iż podanie przez rejestr skazanych karalności ze wskazaniem różnic w personaliach, zamieszczonych na karcie karnej i zapytaniu, świadczy o niemożności ustalenia przez rejestr tożsamości osoby skazanej z osobą, podaną w zapytaniu, do obowiązku więc sądu należy tożsamość tę ustalić. W ogóle, jeśli oskarżony w sposób zdecydowany kwestionuje przypisaną mu przez rejestr karalność, powinien sąd zażądać wymienionych przez rejestr spraw i na ich podstawie rozpatrzyć zasadność zarzutów. W rejestrze pracuje około 60 osób, w tym większość stanowią aplikanci, a więc element wykwalifikowany, przeto ścisłość i prawidłowość udzielanych wiadomości jest duża [3]).

Przechodząc do wyrokowania, podkreślić należy, iż sąd powinien mieć w chwili wydawania wyroku aktualną wiadomość z rejestru, w przeciwnym razie wskazane jest wiadomość tę zwrócić do zaktualizowania (np. po 4 miesiącach). W związku z tym nasuwają się dwie koncepcje. Pierwsza — czy nie należałoby zmodyfikować § 45 Instrukcji policyjnej (Dz. Urzęd. Min. Sprawiedl. Nr 17 z r. 1935) w tym sensie, że policja jedynie sporządzałaby zapytania, obowiązek zaś ich przesyłania do rejestru przed rozprawą ciążyłby na sądach po ścisłym skontrolowaniu. Druga koncepcja polega na tym, że policja wysyłałaby do rejestru jednocześnie z przesłaniem akt władzy sądowej, podając w rubr. „Nazwa i adres wła-

---

[2]) autora — Rejestracja skazanych — Głos Sądownictwa Nr 10 z r. 1936.
[3]) autora — Rejestracja skazanych na tle nowych przepisów — Gazeta Administracji Nr 16 z r. 1937.

dzy wysyłającej" adres władzy sądowej, do której rejestr wprost przesłałby odpowiedź. Obie koncepcje nie dotyczą oczywiście przypadku, przewidzianego w art. 165 lit. d) K. P. K. tj. gdy oskarżony jest przestępcą nałogowym, zawodowym lub recydywistą.

Wobec wyłączenia spod rejestracji środków wychowawczych, uwolnień od kary, skazań za przestępstwa skarbowe i za przestępstwa, ścigane z oskarżenia prywatnego, wyłania się niepokojące pytanie, jakim sposobem ustalić można poprzednią karalność za przestępstwa chociażby z art. 237 bądź 239 K. K., które są istną plagą społeczeństwa a skuteczne zwalczanie ich staje się palącą koniecznością. Skazań poprzednich za te przestępstwa rejestr nie zawiera.

Dla rozwiązania tego problemu nie widzimy żadnej możliwości poza wcale niedoskonałymi, a uciążliwymi paliatywami, jakimi są ustalania poprzednich skazań przy pomocy skorowidzów i repertoriów spraw karnych conajmniej za 6 lat wstecz. A czy w takich przypadkach powinno się również zasięgać wiadomości z rejestru? Odpowiedzieć należy twierdząco, boć żaden przepis nie zwalnia sądu od wykonania przepisów art. 82 K. P. K. i art. 54 K. K., a zdarzyć się może, że dana osoba była wielokrotnie karana za przestępstwa inne, ścigane z oskarżenia publicznego, co mieć będzie niewątpliwie wpływ na wymiar kary.

Mimo wszystko sąd nie ustali skazań za przestępstwa, nie podlegające rejestracji, jeśli nastąpiły one w innym sądzie. W tym przypadku sąd, działając w jak najlepszej wierze, lecz po omacku, zawiesi często karę recydywiście lub wymierzy ją zbyt łagodnie oraz nie zawiadomi innego sądu, który karę zawiesił, o nowym skazaniu[4]). Podobnie ma się rzecz i przy ustalaniu poprzednich konfliktów z prawem karnym nieletnich. Jedynie skazania za przestępstwa skarbowe rejestrują władze skarbowe I instancji, którym sądy mają obowiązek przesyłania odpisów wyroków skazujących (§ 60 rozp. — poz. 398/37).

Nierejestrowanie niektórych skazań przynieść może często niezawinioną przez sąd obrazę przepisów Kodeksu Karnego, co uznać należy za zjawisko wysoce szkodliwe.

EUGENIUSZ BACZYŃSKI

Stosunek Kodeksu Zobowiązań do cywilnych kodeksów dzielnicowych i Projektu Prawa Rzeczowego

(Dokończenie)

Przepisy kodeksu cyw. niem. o abstrakcyjnych umowach obligacyjnych (zwolnienie z długu, czyli zrzeczenie § 397, przelew § 398, przyrzeczenie długu § 780 i uznanie długu § 781) zostały uchylone artykułem XXVII § 3 przepisów wprow. Kod. Zob. Według Kod. Zob. wyraźne lub dorozumiane uznanie długu (art. 13 § 2 i 29 K. Z.), czyli uznanie wierzytelności ze strony dłużnika (art. 279 pkt. 1 i 29 K. Z.), nie jest czynnością prawną abstrakcyjną, gdyż nie stanowi samoistnego zobowiązania, oderwanego od podstawy prawnej stosunku dłużnego, tj. nie stano-

---

[4]) autora — Zagadnienie rejestracji skazanych w świetle nowych przepisów — Archiwum Kryminologiczne, tom II zeszyt 3 — 4.

wi zobowiązania, które by zachowało skuteczność nawet w razie nieważności podstawowego stosunku prawnego.

Uznanie wierzytelności ze strony dłużnika jest zdarzeniem powodującym przerwanie przedawnienia, a gdyby nastąpiło dorozumianie, tj. bez wyraźnego wymienienia podstawy prawnej stosunku dłużnego, wówczas dłużnik ma udowodnić brak przyczyny zobowiązania. Takie stanowisko zajmuje nauka, oparta na szwajcarskim kodeksie zobowiązań z 30 marca 1911 r.[14]), którego przepisy w zakresie uznania długu, czyli uznania wierzytelności ze strony dłużnika, nie różnią się od przepisów Kod. Zob. Gdyby więc dłużnik uznał wyraźnie dług z tytułu ceny kupna, uznanie jego nie odniesie skutku w razie nieważności umowy kupna. Gdyby zaś uznanie długu z tytułu ceny kupna nastąpiło w sposób dorozumiany, np. przez częściowe uiszczenie, wówczas uznanie staje się bezskuteczne, jeżeli dłużnik udowodni nieważność umowy kupna.

Dobrowolne zwolnienie z długu, czyli zrzeczenie przyjęte przez dłużnika (art. 270 K. Z.), jest umową przyczynową, gdyż opiera się na podstawie prawnej, zwykle na darowiźnie, wskutek której przysporzenie majątkowe następuje przez samo zawarcie umowy (art. 358 § 1 K. Z.). Jedynie przelew (art. 168 K. Z.) jest umową abstrakcyjną[15]), jednak może być przez cedenta pozbawiony charakteru abstrakcyjnego przez wskazanie podstawy prawnej przelewu w piśmie, stwierdzającym przelew (art. 172 K. Z.).

Według ustaw obowiązujących na obszarach b. zaboru austriackiego i b. Królestwa Polskiego, do umownego ustanowienia, przeniesienia, obciążenia lub zniesienia praw rzeczowych na nieruchomościach z własnością włącznie wymagany jest tytuł, tj. umowa nabycia, obejmująca zarazem nierozdzielnie zgodę na zmianę prawną, następnie wymagany jest sposób przeprowadzenia zmiany prawnej. Według ustaw tych zgoda na zmianę praw rzeczowych nie musi być wyraźnie oświadczona, gdyż tkwi już w samym tytule, tj. umowie nabycia i od tytułu oddzielić się nie da, podobnie jak według nowoczesnego prawa powszechnego animus transferendi et accipiendi dominii stanowi z umowami o zbycie (sprzedaż, zamiana, darowizna) nierozdzielną całość. Na obszarach b. zaboru austriackiego i b. Królestwa Polskiego sposób przeprowadzenia zmiany praw rzeczowych na nieruchomościach z własnością włącznie polega na wpisaniu tej zmiany w księgę gruntową (hipoteczną).

Przy ustanowieniu użytkowania rzeczy ruchomej (§§ 293, 509 k. c. austr., art. 579, 581 k. c. Nap.) i przy ustanowieniu prawa zastawu na rzeczy ruchomej (§§ 450, 451 k. c. austr., art. 2074, 2076 k. c. Nap.) na obszarach b. zaboru austriackiego i b. Królestwa Polskiego, tudzież przy przeniesieniu własności rzeczy ruchomej (§§ 426 do 428 k. c. austr.) na obszarze b. zaboru austriackiego, potrzeba tytułu i tradycji. Według kodeksu cyw. Nap. własność ruchomości przy umowie sprzedaży i zamiany nabywa się przez sam tytuł już w chwili zawarcia umowy (art. 711 in fine, 1138, 1583 k. c. Nap., utrzymane w mocy, i art. 353 Kod. Zob.), zaś przy darowiźnie między żyjącymi przez należyte przyjęcie darowizny (art. 711 i 938 k. c. Nap., które nadal pozostają w mocy). Tradycja ruchomości według kodeksu cyw. austr., a tak samo przejście prawa własności według kodeksu cyw. Nap., są zawsze zależne od ważności tytułu, czyli czynności nabycia. W razie nieważności tytułu zbywca

---

[14]) Guhl, Szwajcarskie prawo obligacyjne, wyd. z 1933 r., § 12, III, pkt b, str. 56—57.
[15]) Orzeczenie Sądu Związkowego szwajcarskiego 50², 393.

rzeczy ruchomej nie traci według powyższych kodeksów cywilnych własności, nawet gdyby rzecz już została oddana, wobec czego może żądać od nabywcy wydania rzeczy z masy jego upadłości (art. 29 prawa upadłościowego z 24 października 1934 r. Dz. U. R. P. Nr 93, poz. 834). Natomiast kodeks cyw. niem. odrywa zgodę na zmianę praw rzeczowych od umownego tytułu, czyli od obligacyjno - prawnej podstawy tej zgody, łączy razem zgodę na zmianę prawną ze sposobem przeprowadzenia zmiany, tj. wpisem w księgę wieczystą przy gruntach i oddaniem przy rzeczach ruchomych, jako rzeczową czynność świadczenia i traktuje zgodę na zmianę prawa rzeczowego jako czynność prawną abstrakcyjną.

Ponieważ według kodeksu cyw. niem. zgoda rzeczowa jako kontrakt abstrakcyjny jest niezależna od podstawowej czynności i zasadniczo jest ważna nawet w razie nieważności czynności podstawowej, przeto ze stanowiska nietkniętych przez Kod. Zob. przepisów kodeksu cyw. niem., dotyczących prawa rzeczowego, brak obligacyjno-prawnej podstawy nie tamuje zmiany praw rzeczowych, tylko upoważnia uprawnionego do żądania od drugiej strony zwrotu świadczenia za pomocą kondykcji ob nullam causam, przedtem z § 812 k. c. niem., obecnie zaś z art. 130 Kod. Zob. Według kodeksu cyw. niem. również naturę abstrakcyjną ma oświadczenie uprawnionego przy zniesieniu prawa na gruncie (§ 875) i przyzwolenie trzeciego, jeżeli inne prawo ciążące na gruncie jest obciążone jego prawem, na zniesienie i zmianę w osnowie praw ciążących (§§ 876, 877) oraz pogorszenie ich stopnia hipotecznego (§ 880 ust. 3; por. art. 406 proj. pr. rzecz.).

Kodeks cyw. niem., traktując zgodę na zmianę praw rzeczowych jako czynność prawną abstrakcyjną, oderwaną od swej podstawowej czynności, nie potrzebuje w prawie rzeczowym wspominać i istotnie nie wspomina o umowie, tj. tytule czy to nabycia, czy też zmiany treści, bądź utraty praw rzeczowych, natomiast akcentuje zgodę rzeczową. O tej zgodzie kodeks cyw. niem. mówi przy przewłaszczeniu gruntu (§§ 873, 925), obciążeniu gruntu jakim prawem, przeniesieniu lub obciążeniu takiego prawa (§ 873), zmianie w osnowie prawa na gruncie (§ 877), zmianie pierwszeństwa (§ 880 ust. 2), ustanowieniu prawa zabudowy (§ 1015), przewłaszczeniu rzeczy ruchomej (§ 1205), zastawieniu papieru na okaziciela (§ 1293), zastawieniu papieru wartościowego przenośnego za pomocą indosu (§ 1292). O indosie zastawniczym, unormowanym w art. 19 Prawa Wekslowego z 28 kwietnia 1936 r. dla zastawienia weksli, była już poprzednio mowa.

Przepis § 873 ust. 1 k. c. niem., który do przeniesienia własności gruntu wymaga zgody rzeczowej i wpisu, doznał uzupełnienia i zmiany w § 925 k. c. niem. w tym kierunku, że obok wpisu konieczna jest zgoda zdawcza (Auflassung), tj. wyrażenie przez strony równocześnie obecne przed wydziałem hipotecznym bezwarunkowej i bezterminowej zgody na przeniesienie własności gruntu. Ponieważ § 925 k. c. niem. wymaga tylko równoczesnej, nie zaś osobistej obecności stron, przeto zastępstwo przy wyrażeniu zgody zdawczej jest dopuszczalne [16]). Według kodeksu cyw. niem. zatem przewłaszczenie gruntu polega na wyrażeniu zgody zdawczej i wpisaniu zmiany prawnej w księgę wieczystą (§§ 873 ust. 1 i 925), przewłaszczenie zaś rzeczy ruchomej polega na wyrażeniu zgody co do przejścia prawa własności i oddaniu rzeczy nabywcy (§ 929).

---

[16]) Kodeks cyw. niem. w opracowaniu Achillesa - Greiffa, wyd. z 1930 r., str. 533.

Wprawdzie w myśl postanowień kodeksu cyw. niem. sam wpis nie wywołuje zmiany prawnej na gruntach, skoro do skutecznego ustanowienia i przeniesienia praw rzeczowych wymagana jest oprócz wpisu skuteczna zgoda uprawnionego i drugiej strony na zmianę w prawie (materialna zasada konsensu), mimo to jednak wpis nastąpić może zasadniczo przed zgodą rzeczową. Według bowiem niem. ordynacji hipot. z 24 marca 1897 r. w układzie z 20 maja 1898 r. wydział hipoteczny zasadniczo wykonuje zawnioskowany wpis na podstawie jednostronnego zezwolenia na wpis przez osobę, której prawo ma być wpisem dotknięte (formalna zasada konsensu). Tylko wyjątkowo obowiązuje zasada legalności, czyli wymagane jest wykazanie zgody rzeczowej w myśl § 20 ord. hip. w razie przeniesienia własności gruntu oraz ustanowienia, zmiany i przeniesienia prawa zabudowy, przy czym dla wpisu jest obojętne, czy zgoda rzeczowa opiera się na ważnej czynności podstawowej.

Przepis § 873 ust. 2 k. c. niem. postanawia, że przed wpisaniem uczestnicy są związani zgodą na zmianę w prawie między innymi wówczas, gdy uprawniony wręczył drugiej stronie zezwolenie na wpis, odpowiadające przepisom ustawy o postępowaniu dotyczącym księgi wieczystej. Z przepisu tego jest widoczne, że zgoda rzeczowa w stosunku do zezwolenia na wpis jest oświadczeniem różnym. Zgoda rzeczowa nie uzasadnia zaskarżalnego roszczenia, gdyż nie jest skierowana na zobowiązanie się do świadczenia, wobec czego nie uprawnia do wniesienia pozwu o zezwolenie na wpis. Pozew w tym przypadku musiałby opierać się na czynności podstawowej.

Już poprzednio zaznaczono, że w myśl § 929 k. c. niem. przewłaszczenie rzeczy ruchomej polega na abstrakcyjnej zgodzie rzeczowej i oddaniu rzeczy nabywcy. Ze stanowiska tego przepisu, nietkniętego przez Kod. Zob., przewłaszczenie rzeczy ruchomej, jako oderwane od podstawowej czynności nabycia (sprzedaż, zamiana, darowizna, pożyczka), jest skuteczne pomimo nieważności umowy podstawowej, chyba że strony ważność tej umowy w sposób wyraźny lub dorozumiany, np. przy kupnie za gotówkę uczyniły warunkiem przewłaszczenia (art. 46, 50 § 1, 107, 108 K. Z.), lub też że według woli stron czynność podstawowa i przewłaszczenie stanowiły jednolitą całość (zasada art. 56 § 2 K. Z.). W braku wspomnianych wyjątków, w razie nieważności i bezpodstawności sprzedaży, — sprzedawca byłby uprawniony tylko do żądania zwrotu świadczeń za pomocą osobistej kondykcji ob nullam causam (art. 130 K. Z.). W tym przypadku według kodeksu cyw. niem. sprzedawca nie mógłby posługiwać się rzeczową skargą o własność, skoro nieważność czynności podstawowej nie rozciąga się na abstrakcyjne przewłaszczenie. Ze stanowiska tedy kodeksu cyw. niem. rei vindicatio zasadniczo nie służy zbywcy na wypadek nieważności umowy obligacyjnej i spełnionego przez zbywcę świadczenia, chociażby nawet przedmiotem wykonanego zobowiązania była rzecz indywidualnie oznaczona.

Zasady kodeksu cyw. niem. co do abstrakcyjnego charakteru i skutku przewłaszczenia ruchomości są obce kodeksom cywilnym, austriackiemu i Napoleona tudzież innym ustawom zachodnio-europejskim, uznającym tradycję i w ogóle przejście własności ruchomości jako czynność prawną przyczynową, zależną od ważności tytułu, czyli czynności nabycia [17]).

Według projektu prawa rzeczowego do umownego nabycia, zmiany treści i utraty praw rzeczowych na nieruchomościach z własnością włącznie

[17]) Orzeczenie Sądu Związkowego szwajcarskiego 55², 306 i nast.

potrzeba umowy i wpisu do księgi wieczystej (art. 38 § 1, 165, 194, 204 § 1, 210, 251 § 2, 273 i 333). Wyżej przytoczone postanowienia projektu prawa rzeczowego nie wymagają wyraźnej zgody na zmianę w prawie do umownego powstania i zmiany innych praw rzeczowych na nieruchomościach poza własnością. Przy innych prawach rzeczowych poza własnością wystarczy zgoda na zmianę prawa, ukryta w samej podstawowej umowie, gdyż projekt pr. rzecz. przy tych innych prawach wspomina tylko o umowie podstawowej. Natomiast do umownego przejścia własności nieruchomości według projektu prawa rzeczowego oprócz wpisu wymagana jest umowa w rozumieniu Kod. Zob. o przeniesienie własności, zawarta między właścicielem a nabywcą pod nieważnością w formie aktu notarialnego (art. 38 § 1 i 39) i obejmująca bezwarunkową zgodę stron na niezwłoczne przejście własności (art. 38 § 1). Wspomniana zgoda, pozostająca według projektu pr. rzecz. w zależności od wymaganej przede wszystkim umowy nabycia, może być wyrażona także w akcie późniejszym (art. 38 § 2).

Z brzmienia powyższych przepisów jest widoczne, że projekt pr. rzecz. nie zadowala się stanowiskiem ustaw obowiązujących na obszarach b. zaboru austriackiego i b. Królestwa Polskiego, według których zgoda na zmianę prawa własności nieruchomości, jako wynikająca już z samej umowy nabycia, nie musi być wyraźnie oświadczona. Projekt pr. rzecz. odmiennie od powyższych ustaw wymaga przy umownym przejściu własności nieruchomości oprócz umowy nabycia nadto oświadczenia wyraźnej zgody rzeczowej, zależnej od umowy nabycia, tj. bezwarunkowej zgody stron na niezwłoczne przejście własności, co jest widoczne z zestawienia § 2 art. 38 z artykułami 39 i 38 § 1.

Atoli projekt pr. rzecz. nie uważa wymienionej zgody rzeczowej za czynność prawną abstrakcyjną, skoro w przeciwieństwie do kodeksu cyw. niem. uzależnia ją od umowy nabycia, wymagając do umownego przejścia własności nieruchomości w pierwszej mierze umowy nabycia, zawartej pod nieważnością w formie aktu notarialnego (art. 38 § 1 i 39). Projekt pr. rzecz. bezpośrednio nie mówi o zezwoleniu na wpis praw rzeczowych. Zezwolenie to przy umownym przejściu własności nieruchomości implicite zawarte będzie w koniecznej bezwarunkowej zgodzie stron na niezwłoczne przejście własności i uwzględnione zostanie w dokumencie, obejmującym umowę będącą podstawą wpisu (art. 39, 353, 358 zdanie pierwsze i 374 proj. pr. rzecz.). Przy innych prawach rzeczowych zezwolenie na wpis wynikać będzie z objętych dokumentem oświadczeń woli osoby, ustanawiającej służebność, hipotekę, ciężar realny lub przelewającej wierzytelność hipoteczną (art. 166, 195, 204 § 2, 333 i zdanie drugie art. 358 proj. pr. rzecz.), nadto z oświadczenia woli osoby trzeciej przy zmianie pierwszeństwa, jeżeli prawo, które ma ustąpić na dalsze miejsce, jest obciążone prawem osoby trzeciej (art. 406 proj. pr. rzecz.).

Do przeniesienia własności rzeczy ruchomej projekt pr. rzecz. oprócz przeniesienia posiadania rzeczy wymaga zgody właściciela i nabywcy, rozumiejąc przy ruchomościach przez zgodę tak umowę nabycia, jako też wynikającą z niej zgodę na przeniesienie własności rzeczy ruchomej (art. 45).

Do ustanowienia zastawu na rzeczy ruchomej projekt pr. rzecz. oprócz wydania wierzycielowi rzeczy wymaga umowy między właścicielem i wierzycielem (art. 275 § 1).

W razie niezgodności treści księgi wieczystej ze stanem prawnym kodeks cyw. niem. upoważnia uprawnionego do żądania sprostowania księgi wieczystej przeciwko tej osobie, której prawo ma być sprostowaniem dotknięte (§§ 894 do 898). Kodeks cyw. niem. zna dwa rodzaje tymczasowych wpisów, w szczególności sprzeciw, czyli protestację przeciw prawdziwości księgi wieczystej i ostrzeżenie. Sprzeciw (§ 899 ust. 1) dopuszczalny jest w przypadkach § 894 i wobec rękojmi wiary publicznej ksiąg wieczystych służy dla ochrony prawa rzeczowego nie wpisanego w księgę wieczystą lub wpisanego mylnie, albo uszczuplonego skutkiem wpisania nie istniejącego obciążenia lub ograniczenia. Przesłanką wpisania sprzeciwu jest istnienie chronionego nim prawa rzeczowego. Natomiast ostrzeżenie jest środkiem dopuszczonym przez ustrój ksiąg wieczystych, celem zabezpieczenia (§ 883 ust. 1) roszczeń osobistych o nadanie lub zniesienie prawa na gruncie lub na prawie ciążącym na gruncie, albo o zmianę osnowy lub stopnia pierwszeństwa takiego prawa.

Ponieważ zgoda zdawcza na przewłaszczenie gruntu nie może być ograniczona warunkiem lub terminem (§ 925 ust. 2 k. c. niem.), przeto omija się w praktyce powyższą trudność przez ustanowienie warunkowego roszczenia o zwrotne przewłaszczenie tudzież przez zabezpieczenie tego roszczenia za pomocą wpisania ostrzeżenia, np. przy zastrzeżeniu prawa odkupu [18]). Ostrzeżenie jest środkiem ochronnym wywierającym w pewnych kierunkach skutek rzeczowy. Powyższy środek ma zapobiec udaremnieniu urzeczywistnienia osobistego roszczenia zabezpieczonego tym środkiem. Ostrzeżenie powoduje bezskuteczność wydanych po nim zarządzeń, krzywdzących zabezpieczone roszczenie i zachowuje stopień hipoteczny dla prawa objętego zabezpieczonym roszczeniem osobistym (§ 883 ust. 2 i 3).

Wymieniony tymczasowy wpis ochronny jest unormowany w podobny sposób w kodeksie cyw. austr. oraz w ustawie hipot. austr. i odpowiada ostrzeżeniom z art. 10, 132 pkt. c, 137 prawa hipotecznego z 1818 r.

Projekt prawa rzeczowego traktuje o uzgodnieniu księgi wieczystej ze stanem prawnym i zabezpieczeniu roszczenia o usunięcie istniejącej niezgodności w art. 398 do 402, zaś o ujawnianiu praw i roszczeń osobistych w art. 410 do 416.

W prawie spadkowym zasada prawa rzymskiego, że nabycie spadku nie następuje z chwilą przypadnięcia spadku (delatio hereditatis), tylko z chwilą przyjęcia spadku (aditio hereditatis), zaś do tego czasu spadek stanowi samoistny pod względem prawnym majątek (hereditas jacens), została w kodeksie cyw. austr. uzupełniona instytucją przyznania spadku.

W myśl art. 440 projektu prawa rzeczowego spadkobierca wstępuje w posiadanie, jakie służyło spadkodawcy w chwili jego zgonu. Według kodeksu cyw. niem. majątek spadkowy przechodzi na spadkobierców z mocy samego prawa w chwili śmierci spadkodawcy, tj. w chwili otwarcia się spadku (§ 1922 ust. 1), pod warunkiem, jeżeli spadkobierca nie zrzeknie się spadku w ciągu sześciu tygodni od uzyskania wiadomości o przypadnięciu spadku i podstawie swego powołania (§ 1944).

Kodeks cyw. niem. nie wymaga przyjęcia spadku. Dopuszczalne w myśl § 1946 k. c. niem. przyjęcie spadku jest równoznaczne ze zrzeczeniem się odrzucenia spadku, czyli wywiera ten skutek, że spadkobierca już spadku odrzucić nie może. Celem wytworzenia jasnych stosunków niedopuszczalne

[18]) Longchamps, Uzasadn. części szczególnej proj. Kod. Zob., str. 68 przy art. 343, ustęp trzeci.

jest przyjęcie i zrzeczenie się spadku pod warunkiem lub z oznaczeniem czasu (§ 1947 k. c. niem.). Przyjęcie, a według praktyki sądowej również zrzeczenie się spadku, jest jednak bezskuteczne, gdy spadkobierca był w błędzie co do podstawy powołania (§ 1949 ust. 1 k. c. niem.), np. mylnie mniemał, że jest powołany do dziedziczenia z ustawy, podczas gdy faktycznie był powołany z testamentu.

Kodeks cyw. Nap. normuje przejście spadku na spadkobierców z mocy samego prawa w chwili śmierci spadkodawcy (art. 724) jako domniemanie, które może być obalone wykazaniem, że spadkobierca w ciągu lat trzydziestu od daty otwarcia się spadku nie przyjął spadku (art. 775, 777, 778, 789) ani wyraźnie, ani w sposób dorozumiany przez spełnienie czynu, który stanowczo domniemywać się każe jego zamiaru przyjęcia spadku, a który spełnić miałby prawo tylko w charakterze spadkobiercy (pro herede gestio). Kodeks cyw. Nap. zezwala spadkobiercy zrzec się w sposób wyraźny spadku ze skutkiem, jakby zrzekający nigdy nie był spadkobiercą (art. 784, 785), a wyłącza możność zrzeczenia się spadku przez tych spadkobierców, którzy usunęli lub zataili przedmioty spadkowe (art. 792). Spadkobiercy zamierzającemu korzystać z dobrodziejstwa inwentarza (art. 793) przy oświadczeniu się do spadku służą trzy miesiące do spisania inwentarza, licząc od dnia otwarcia się spadku, a nadto od dnia upływu wspomnianych trzech miesięcy służy mu czterdziestodniowy termin do namysłu co do przyjęcia lub zrzeczenia się spadku (art. 795). W razie skierowania przeciwko spadkobiercy poszukiwań po upływie powyższych terminów, sąd rozpoznający spór może na żądanie spadkobiercy udzielić mu nowego terminu (art. 798). Nawet po upływie terminów udzielonych przez sędziego zachowuje spadkobierca możność spisania jeszcze inwentarza, jeżeli zresztą nie spełnił czynu spadkobiercy lub jeżeli nie zapadł przeciwko niemu prawomocny wyrok, skazujący go w charakterze spadkobiercy prostego i bezwarunkowego (art. 800). O uskutecznieniu wpisu na dobrach nieruchomych lub kapitałach hipotekowanych, należących do spadku, traktują artykuły 125 do 131 prawa hipotecznego z 1818 r., przy czym art. 127 zmieniony został przez prawo z 28 czerwca 1830 r. (Dz. Pr. XII. 116).

Dalsze rozbieżności w prawie spadkowym między kodeksem cyw. Nap. a kodeksem cywilnym, niemieckim i austriackim, wyszczególnione zostaną łącznie z następującymi, nadal obowiązującymi przepisami kodeksu cyw. Napoleona, opartymi na północno-francuskim prawie zwyczajowym [19]): a) brak różnicy w kodeksie cyw. Nap. między testamentem a kodycylem. Panuje zasada (art. 1004, 1011, 1014 ust. 2), że chociażby spadkodawca rozporządził całym spadkiem (zapis ogólny), ułamkową częścią tegoż w stosunku do całości (zapis pod tytułem ogólnym) lub poszczególnymi przedmiotami spadku (zapis szczególny), mimo to prawym kognatom spadkodawcy służy charakter dziedziców (art. 724, 913, 915); b) część obowiązkowa nie jest obligacyjnym roszczeniem pieniężnym o uiszczenie wartości zachowku, tylko jest nieodbieralną częścią dziedzictwa, zastrzeżoną z ustawy najbliższym krewnym (art. 913, 915); c) nabycie wła-

---

[19]) Zachariae-Puchelt, podręcznik franc. prawa cywilnego, Heidelberg, wyd. VI 1875 r.: a) T. IV, § 645 str. 195, § 647 str. 202, § 710 str. 396, § 711 str. 402; b) T. IV, § 677 str. 277, 278, § 683 str. 290; c) T. I, § 180 str. 454; d) T. IV, § 646 str. 197; e) T. II, § 248 str. 75, § 251 str. 82; f) T. I, § 215 a, str. 573, 574; g) T. I, § 215 b, str. 578 uwaga 1, § 215 c, str. 583 uwaga 21 lit. a; h) T. I, § 217 str. 585; i) T. II, § 312 str. 324 do 329.

sności nie wymaga tradycji, gdyż obowiązuje zasada, że „conventio est non solum titulus, sed et modus acquirendi" (art. 711, 938, 1138, 1583); d) dopuszczenie w art. 1087 przy darowiźnie przedślubnej wyjątku od zasady „nulla donatio sine acceptatione"; e) dopuszczalność nabycia przez zasiedzenie (art. 690) jedynie służebności ciągłych (art. 688 ust. 1) i widocznych (art. 689 ust. 1), natomiast konieczność tytułu nadawczego lub uznania (art. 695) do nabycia służebności przerywanych (art. 688 ust. 2 i 691 ust. 1), tj. takich, do których wykonania potrzeba za każdym razem czynu człowieka, np. prawa przechodu, czerpania wody itd.; f) wyłączenie ruchomości od zasiedzenia (art. 2279 ust. 1) i uznanie, że przedmiotem zasiedzenia mogą być tylko prawa dotyczące nieruchomości, mianowicie własność i służebności ciągłe i widoczne; g) niedopuszczalność przeciwstawienia zarzutu złej wiary posiadaczowi przy trzydziestoletnim zasiedzeniu (art. 2262); h) wymaganie dobrej wiary tylko przy dziesięcioletnim zasiedzeniu (art. 2265); i) możność wykonywania bez zajęcia roszczenia przez wierzycieli wszystkich praw i skarg swego dłużnika z wyjątkiem tych, które są wyłącznie do osoby przywiązane (art. 1166). Oprócz powyższych zasad, nadal obowiązujących na obszarze b. Królestwa Polskiego, w zakres północno-francuskiego prawa zwyczajowego wchodziła również zasada, wyrażona w uchylonym art. 1290 k. c. Nap., że potrącenie następuje z samego prawa przez samą moc ustawy [20]).

W prawie rzymskim i powszechnym oświadczenie potrącenia musiało być złożone w procesie, zaś wykonanie potrącenia następowało przez wyrok sądowy.

Na rzecz zasady francuskiego prawa „Compensatio ipso iure" Kod. Zob. uczynił ustępstwo w art. 256 § 2. W myśl przepisu powyższego artykułu dłużnik może przeciwstawić do potrącenia wzajemną pretensję przedawnioną, jeżeli zachodziły warunki potrącenia w czasie, gdy pretensja ta nie była jeszcze przedawniona. Zarazem wskutek powyższego postanowienia doznaje wyjątkowej ochrony dłużnik, który ze względu na możliwość potrącenia zaniedbał w czas wytoczyć powództwo.

Należy jeszcze rozważyć, czy umowa o zniesienie współwłasności nieruchomości ze stanowiska kodeksów cywilnych dzielnicowych podpada pod umowę o przejście prawa własności, zatem czy winna być pod nieważnością zawarta w formie aktu notarialnego (art. 82 prawa o notariacie). Zawarcie powyższej umowy następuje wskutek zgłoszenia przez współwłaściciela roszczenia o zniesienie współwłasności. Wzmiankowane roszczenie według kodeksu cyw. niem. jest obligacyjne [21]), według zaś kodeksów cywilnych, austriackiego i Napoleona oraz art. 93 § 1 projektu pr. rzeczowego — rzeczowe.

Rzeczowy charakter wspomnianego roszczenia oraz okoliczność, że umowa o zniesienie współwłasności nieruchomości nie jest umową obligacyjną o zbycie (alienacją), czyli że nie jest ani sprzedażą, ani zamianą lub darowizną, nie stoją wcale na przeszkodzie przejściu własności przy umownym zniesieniu współwłasności nieruchomości. Umowne bowiem przejście własności zdarzyć się może w każdej dziedzinie prawa cywilnego, a podstawą tego przejścia nie musi być tylko umowa obligacyjna o zbycie, lecz może nią być również rozporządzenie majątkowe, czyli dy-

---

[20]) Zachariae - Puchelt, wyd. z 1875 r., T. II, § 325, str. 376.

[21]) Komentarz Staudingera do kodeksu cyw. niem. wyd. 7/8, 1912 — 1922 r., T. II, część druga przy § 749, str. 1445. Kodeks cyw. niem. w opracowaniu Achillesa - Greiffa, wyd. z 1930 r., str. 369; Schaeffer - Wiefels, Prawo cywilne, Lipsk, wyd. z 1935 r., T. II, część druga, str. 105.

spozycja majątkowa, np. w prawie familijnym ustanowienie wspólności majątkowej małżonków lub też według kodeksu cyw. austr. umowne ustanowienie uposażenia dla córki albo wyprawy dla syna.

Przy umownym zniesieniu współwłasności nieruchomości rozróżnić należy dwa stadia: zasadnicze porozumienie współwłaścicieli co do zniesienia współwłasności i przeprowadzenie podziału fizycznego. Kodeks cyw. austr. uważa za ustanie współwłasności już zasadniczą zgodę współwłaścicieli na zniesienie współwłasności nieruchomości (§ 841, dwa pierwsze zdania) i wymaga następnie co do sposobu dokonania podziału fizycznego osobnego porozumienia współwłaścicieli, w przeciwnym razie rozstrzygnięcia przez los, rozjemcę albo sędziego (§ 841, zdanie trzecie). Porozumienie współwłaścicieli co do sposobu dokonania podziału fizycznego może być stwierdzone za pomocą dokumentu bądź przed podziałem, jeżeli współwłaściciele przed dokonaniem podziału porozumieli się co do wszystkich punktów wykonania działu, bądź też po przeprowadzeniu podziału. Umowne zniesienie współwłasności nieruchomości bezsprzecznie obejmuje rozporządzenie całą rzeczą wspólną przez ogół współwłaścicieli, zaś własność, przysługująca dotychczas współwłaścicielowi w idealnej, ułamkowej części, przechodzi wskutek dokonania podziału fizycznego z mocy rozporządzenia całą rzeczą wspólną przez ogół współwłaścicieli, na część fizycznie wydzieloną.

Rozstrzygnięcie pytania, czy umowa o zniesienie współwłasności nieruchomości winna być pod nieważnością zawarta w formie aktu notarialnego, zależy od oceny skutków prawnych podziału. Chodzi mianowicie o to, czy podział nieruchomości wspólnej ma znaczenie deklaracyjne, tj. uznania ze strony pozostałych uczestników nabycia przez współwłaściciela wyłącznej własności części fizycznej, dla niego wydzielonej, ze skutkiem wstecznym z dotychczasowego tytułu hipotecznego już w chwili powstania stosunku współwłasności (ex tunc), czy też ma znaczenie konstytutywne, zatem nabycia powyższej własności dopiero z chwilą dokonania podziału z mocy rozporządzenia całą rzeczą wspólną przez ogół współwłaścicieli, tj. nabycia na podstawie aktu działu w myśl umowy działowej (ex nunc).

Według kodeksów cywilnych, niemieckiego i austriackiego podział nieruchomości wspólnej ma znaczenie konstytutywne. W myśl § 925 kodeksu cyw. niem. wymagana jest zgoda zdawcza na przewłaszczenie części fizycznej gruntu, przypadłej z działu współwłaścicielowi [22]). W myśl § 846 k. c. austr. współwłaściciel rzeczy nieruchomej otrzymuje prawo rzeczowe na część fizyczną, z działu mu przypadłą, dopiero przez to, że sporządzony na to dokument zostaje wpisany do ksiąg publicznych (§ 436).

Co się tyczy kodeksu cyw. Nap., to zgodnie z zasadą art. 1872 przepisy o podziale spadku (art. 815 do 842) i skutkach podziału spadku (art. 883 do 892) odnoszą się również do zniesienia współwłasności nieruchomości. Według dosłownego brzmienia art. 883 k. c. Nap. podział nieruchomości wspólnej ma znaczenie deklaracyjne. Z treści bowiem powyższego artykułu wynika, że każdy podział i każdy akt zastępujący podział wywiera ten skutek prawny, że wspólnik, na którego wspólna rzecz lub część rzeczy wspólnej z mocy działu przechodzi, rzecz tę w ten sposób posiada, jak gdyby od samego początku powstania stosunku współwłasności był jej — wyłącznym i jedynym właścicielem. Art. 883 k. c. Nap. stwarza zatem fikcję niezgodną z dotychczasowym stanem prawnym, gdyż

[22]) Rocznik dla orzeczeń dotyczących ustawy z 17 maja 1898 r. w sprawie sądownictwa niespornego 24, Oddział B, str. 27.

współwłaścicielowi nie przysługiwała z dotychczasowego tytułu wyłączna własność rzeczy lub jej części fizycznej, tylko condominium pro indiviso. Fikcja art. 883 k. c. Nap. sprzeczna jest również z art. 884 k. c. Nap., według którego podział nieruchomości wspólnej ma znaczenie konstytutywne, gdyż na współdzielących się ciąży wzajemny obowiązek rękojmi (gwarancji) za zakłócenia i pokonania prawem z przyczyn, dział poprzedzających. Przepis art. 883 k. c. Nap. przejęty został z dawniejszego prawa, zawierającego fikcję o deklaracyjnym skutku podziału, stworzoną dla uniknięcia opłat skarbowych od zniesienia współwłasności nieruchomości [23]). Nauka prawa francuskiego już przed 60 laty wzywała do nadania artykułowi 883 k. c. Nap. jedynie tej wykładni, że umowny podział nieruchomości nie jest obligacyjną umową o zbycie (alienacją) i do oparcia się na art. 884 k. c. Nap., że powyższy podział ma znaczenie konstytutywne przejścia własności, przysługującej współwłaścicielowi dotychczas w ułamkowej części na część fizyczną dopiero z chwilą podziału dokonanego z mocy rozporządzenia całą rzeczą wspólną przez ogół współwłaścicieli [23]). Omawiana wykładnia tym bardziej teraz jest wskazana, skoro obecnie ustawy skarbowe wyłącznie rozstrzygają o tym, czy podział nieruchomości wspólnej podlega opłacie. W tym względzie art. 131 ustawy o opłatach stemplowych z dnia 1 lipca 1926 r (tekst jednolity Dz. U. R. P. Nr 64, poz. 404 z 1935 r.), wyraźnie podaje opłacie stemplowej pisma; stwierdzające umowę o dział majątku wspólnego, na mocy której bądź każdy ze współwłaścicieli otrzymuje część majątku w naturze (część fizyczną), bądź też jeden lub kilku współwłaścicieli otrzymują cały majątek lub część majątku w naturze, a innych współwłaścicieli spłacają.

Również nauka nowoczesnego prawa cywilnego uważa umowne zniesienie współwłasności nieruchomości za przejście własności sui generis, mianowicie z części ułamkowych na części fizyczne wskutek dokonania podziału będącego rozporządzeniem co do całej rzeczy wspólnej przez ogół współwłaścicieli i przypisuje podziałowi skutek konstytutywny [24]). Także art. 94 § 2 projektu pr. rzecz. stanowi, że umowa o zniesienie współwłasności nieruchomości winna być pod nieważnością zawarta w formie aktu notarialnego. Za stanowiskiem tym przemawia także ratio legis, gdyż chodzi o to, by uprzytomnić stronom ważność czynności prawnej, uchronić strony przed zbyt pośpiesznym działaniem, zapewnić jasne, stanowcze i dokładne sformułowanie wszystkich skomplikowanych postanowień umowy działowej, zwrócić stronom uwagę na ewentualną potrzebę ustanowienia służebności i stworzyć odpowiednią podstawę dla wpisu hipotecznego.

Na podstawie dotychczasowych rozważań dochodzę tedy do wniosku, że art. 819 ust. 1 k. c. Nap. o dowolności formy umownego podziału nieruchomości wspólnej został uchylony artykułem 82 § 1 Prawa o notariacie (lex posterior derogat priori) oraz że umowa o zniesienie współwłasności nieruchomości, jako wywołująca przejście własności sui generis, również na obszarze b. Królestwa Polskiego podlega pod nieważnością przymusowi formy aktu notarialnego, w końcu że zasadę powyższą należało stosować już pod rządem uchylonej obecnie ustawy notarialnej z 14 kwietnia 1866 r., t. XVI cz. 1 Zwodu Praw, wprowadzonej w b. Królestwie Polskim z dn. 1 lipca 1876 r.

---

[23]) Zachariae-Puchelt, wyd. z 1875 r., T. I, § 197, str. 519—520.

[24]) Tuor, Kodeks cywilny szwajcarski, system, wyd. trzecie z 1934 r. § 90, II, a) str. 463; porównaj także orzeczenie Sądu Związkowego szwajcarskiego 45², 631 i nast.

DR IGNACY ROSENBLÜTH

Pojęcie praw rzeczowych i ich przedmiot w Projekcie Prawa Rzeczowego

Podkomisja Prawa Rzeczowego Komisji Kodyfikacyjnej uchwaliła w pierwszym czytaniu projekt prawa rzeczowego [1]), opracowany przez prof. Fryderyka Zolla, przy współudziale prof. J. Wasilkowskiego. Nie ogłoszono jednak dotychczas uzasadnienia projektu, co utrudnia w wysokim stopniu jego analizę. Wiele światła rzuca natomiast na projekt ten praca prof. Zolla, ogłoszona jeszcze w roku 1934 w Pradze Czeskiej w Księdze Jubileuszowej ku czci Randy pt. „Pojęcie praw rzeczowych w projekcie polskiego kodeksu cywilnego". Wprawdzie od roku 1934 pierwotny projekt uległ w toku pracy pewnym zmianom, niemniej jednak zrozumienie podstawowych idei, które przyświecały głównemu twórcy projektu, ułatwi orientację w trudnych problemach prawa rzeczowego.

Projekt nie zawiera określenia pojęcia praw rzeczowych. Ponieważ jednak tytuł pierwszy projektu nosi nazwę „Przedmiot praw rzeczowych" i dzieli się na dwa rozdziały, z których pierwszy mówi o rzeczach, a drugi o dobrach, nie będących rzeczami (dobra niematerialne), przeto wypływa stąd wniosek, że przedmiotem praw rzeczowych mogą być tylko rzeczy i owe dobra majątkowe, nie będące rzeczami (utwory literackie, opatentowane wynalazki itp.). W następnych tytułach projekt zajmuje się własnością, służebnościami, prawami zastawniczymi i ciężarami realnymi.

Prof. Zoll we wspomnianej wyżej pracy zalicza do praw rzeczowych także prawa zastawnicze i prawo zatrzymania, jako osobną grupę praw rzeczowych. Zaliczenie *praw zastawniczych* do praw rzeczowych jest jednak w nauce sporne, a wątpliwości budzi nie pojęcie praw zastawniczych, lecz pojęcie praw rzeczowych. Nie ulega wątpliwości, że prawa zastawnicze polegają jedynie na możności zaspokojenia wierzytelności z przedmiotu obciążonego (tak też określa je art. 183 proj.), że więc realizuje się je, jak pisze prof. Zoll, „przez unicestwienie w drodze sprzedaży przymusowej lub innego sposobu wywłaszczenia tego węzła prawnego, jaki zastawcę, jako właściciela, łączy z rzeczą". Nie ulega również wątpliwości, że moc prawna, jaką ma zastawnik nad prawem, obciążonym zastawem, jest bezpośrednia i że zastawnik bez świadczenia i upoważnienia zastawcy może przy pomocy organów państwowych uzyskać zaspokojenie swojej wierzytelności z prawa, obciążonego zastawem. Roszczenie zastawnika jest również bezwzględne, wywiera bowiem skutek przeciw uprawnionemu z tego prawa majątkowego, na którym ciąży zastaw, jego następcom prawnym, innym zastawnikom i wierzycielom, prowadzącym egzekucję; od wszystkich tych osób może zastawnik domagać się, aby nie stawiali przeszkód w zaspokojeniu zastawnika z przedmiotu zastawu w stopniu, uzasadnionym jego prawem zastawu. Odmienna jednak natura praw zastawniczych wynika z ich przedmiotu, którym nie są ani rzeczy, ani dobra niematerialne, lecz prawa majątkowe na zbywalnych rzeczach, dobrach niematerialnych i wierzytelnościach. Prof. Zoll podkreśla tę okoliczność [2]), niemniej jednak z uwagi na wspomniany wyżej bezpośredni

---

[1]) Ogólnego zbioru Komisji Kodyfikacyjnej R. P. Nr 92.

[2]) „Nawet wtedy, gdy, idąc za zwykłą terminologią, mówimy o zastawie na rzeczach, nie rzecz jest przedmiotem prawa zastawniczego, ale prawo własności" (o. c. str. 22).

i bezwzględny charakter praw zastawniczych, zalicza je do praw rzeczowych.

Projekt prawa rzeczowego w jego obecnej postaci nie zajmuje w tej sprawie wyraźnego stanowiska. Wprawdzie tytuł V prawa rzeczowego poświęcony jest prawom zastawniczym, lecz pozostaje to w związku z tym, że projekt obejmuje również instytucję ksiąg wieczystych, z którą związane są prawa zastawnicze na nieruchomościach. Skoro zaś przedmiotem praw rzeczowych, w myśl projektu, mogą być rzeczy lub dobra majątkowe, nie będące rzeczami, a w myśl art. 184 przedmiotem praw zastawniczych są prawa majątkowe na rzeczach, dobrach majątkowych, nie będących rzeczami, i wierzytelnościach, przeto okoliczność ta przemawia za tym, że projekt nie zalicza praw zastawniczych do praw rzeczowych, sensu stricto, a stanowisko to z podanych wyżej powodów jest teoretycznie w zupełności uzasadnione.

Projekt reguluje w art. 319 — 337 sprawę *ciężarów realnych*, które polegają na obowiązku powtarzających się świadczeń ze strony każdoczesnego właściciela nieruchomości na rzecz oznaczonej osoby, albo na rzecz każdoczesnego właściciela innej nieruchomości. Tak pojęte ciężary realne już bez wątpienia nie są prawami rzeczowymi, skoro polegają na obowiązku świadczenia, a również prof. Zoll we wspomnianej wyżej pracy nie uznaje ciężarów realnych za prawa rzeczowe. Okoliczność, że projekt obok praw rzeczowych zajmuje się także prawami zastawniczymi i ciężarami realnymi, chociaż nie są one prawami rzeczowymi w rozumieniu teorii, uzasadniona jest względami techniki kodyfikacyjnej, skoro projekt ma objąć również instytucję ksiąg wieczystych, pozostającą w tak organicznym związku z prawami rzeczowymi. Natomiast nieścisła wobec powyższego stanu rzeczy jest nazwa projektowanego prawa, jako „prawa rzeczowego", lecz trudno zastąpić ją inną nazwą, obejmującą syntetycznie całą treść projektowanego prawa, zwłaszcza że nazwa „prawa rzeczowego" (sensu largo) ma już historyczne uzasadnienie, jako przyjęta w szeregu kodeksów.

Projekt reguluje w art. 176 — 182 instytucję *prawa zatrzymania*, mimo że instytucję tę uregulowały już w analogiczny sposób art. 218 — 219 Kod. Zob. W motywach Komisji Kodyfikacyjnej do art. 218 Kod. Zob. czytamy na ten temat: „Co do prawa zatrzymania powstaje... kwestia, czy ono jest prawem rzeczowym, czy też obligacyjnym... Wobec tego, że zarówno według k. c. i k. c. n., jak i według teorii francuskiej prawo zatrzymania ma skutek obligacyjny tj. umożliwia wstrzymanie się ze świadczeniem (wydania rzeczy lub innym), Kod. Zob. unormował tę instytucję, jako należącą do prawa zobowiązań, aby przeprowadzić ujednostajnienie prawa w tej dziedzinie, co nie przesądza oczywiście, że kodyfikacja polskiego prawa rzeczowego podobnie, jak to uczynił Kodeks Handlowy, może wyposażyć prawo zatrzymania w skutki rzeczowe". Tymczasem w projekcie prawa rzeczowego nie znajdujemy takich przepisów, które by zapewniały prawu zatrzymania skutki „rzeczowe" w rodzaju art. 521 K. H., który skutki takie nadaje prawu zatrzymania w stosunku do dłużnika, jego wierzycieli, oraz osób trzecich, natomiast projekt zawiera przepisy, które są tylko rozwinięciem zasad, ujętych w art. 218 — 219 Kod. Zob., co jest wobec tego zbędne, a teoretycznie nieuzasadnione, skoro prawo zatrzymania jest ściśle związane ze stosunkiem obligacyjnym, polegając na prawie wstrzymania świadczenia cudzej rzeczy, wobec czego właściwym miejscem dla przepisów o prawie zatrzymania jest Kod. Zob., a skutki „rzeczowe" z art. 521 K. H. (skuteczność w sto-

sunku do dłużnika i jego wierzycieli oraz osób trzecich, które nabyły prawa na przedmiocie zatrzymanym dopiero po powstaniu prawa zatrzymania) wynikają z natury tej instytucji, nawet bez osobnego przepisu w tym kierunku. Przepis § 471 austr. k. c. o prawie zatrzymania, umieszczony w rozdziale o prawie zastawu, został uchylony przez art. XXII § 1 przep. wprow. Kod. Zob. właśnie z uwagi na to, że prawo zatrzymania uregulowano w sposób dostateczny w art. 218 — 219 Kod. Zob., zaś przepisy art. 867 kod. Nap. i § 1000 k. c. niem. o prawie zatrzymania, mimo że dotychczas nieuchylone, zbędne są, wobec przepisu art. 218 Kod. Zob., który zawiera te same normy prawne, zaś przepis art. 555 kod. Nap. o prawie zatrzymania w przypadku połączenia z rzeczą nieruchomą znalazł już swe szczegółowe uregulowanie w art. 77 proj. Dowodzi to zbędności podwójnego uregulowania prawa zatrzymania w Kod. Zob. i w prawie rzeczowym. Prof. Zoll na uzasadnienie stanowiska projektu, który prawo zatrzymania uważa za rodzaj prawa rzeczowego, podaje: „Wierzyciel ma na rzeczy zatrzymanej władzę bezpośrednią i bezwzględną, bo skuteczną tak przeciw dłużnikowi, jak i każdej osobie trzeciej. Ponieważ ta władza ma za przedmiot rzecz (obcą), więc prawo zatrzymania można by zaliczyć do I-ej grupy praw rzeczowych, gdyby ono było prawem samoistnym. Ponieważ jednak jest ono jedynie prawem akcesoryjnym wierzytelności, mającym na celu jej zaspokojenie, przeto Projekt zaliczył je do praw rzeczowych grupy III-ej. „Czy jednak władza ta, jaką daje osobie, której służy „prawo zatrzymania", ma charakter podmiotowego prawa na rzeczy, czy też raczej jest tylko pewną funkcją obligatoryjnego obowiązku świadczenia, polegając na prawie wstrzymania się w pewnych przypadkach ze świadczeniem, jest to problem, który wymaga głębszego zbadania przed nadaniem prawu zatrzymania charakteru prawa rzeczowego.

Przedmiotem praw rzeczowych są według projektu *rzeczy*, tj. przedmioty materialne i *dobra majątkowe*, nie będące rzeczami, jak w szczególności: utwory literackie i artystyczne, chronione przez prawo autorskie, opatentowane wynalazki, zarejestrowane wzory, przedsiębiorstwa, wierzytelności i inne prawa majątkowe, prąd elektryczny i inne postacie energii. W określeniu rzeczy, jako przedmiotu materialnego, projekt idzie za wzorem k. c. niem., który w § 90 nazywa rzeczami jedynie przedmioty zmysłowe, w przeciwstawieniu do k. c. austr., który w § 291 dzieli rzeczy na zmysłowe i niezmysłowe. To też w odróżnieniu od konstrukcji k. c. austr. prawa nie mogą być przedmiotem samoistnych praw rzeczowych, przez co konstrukcja praw rzeczowych zyskuje na jasności.

Według art. 3 projektu nieruchomościami są nie tylko grunty, zwane w projekcie *„dziedzinami"*, ale także złoża minerałów, objęte *polem górniczym lub naftowym*. W związku z tym pozostaje przepis art. 13 proj., w myśl którego dziedzina, potrzebna do prowadzenia kopalni, może się stać przynależnością pola górniczego lub naftowego przez oświadczenie właściciela, złożone na piśmie z podpisem notarialnie poświadczonym, oraz przez wpis do ksiąg wieczystych obu nieruchomości. Jest to oryginalna konstrukcja, wzorowana na prawie szwajcarskim (art. 655 pr. szwajc.), która ma swoje zalety i wady. Zaletą tej konstrukcji jest wprowadzenie praw górniczych „w system praw cywilnych — w świątynię kodeksu cywilnego — w pełni, i to główną bramą, bez zastrzeżeń, bo do I grupy praw rzeczowych — do praw rzeczowych na rzeczach [3])"; pro-

[3]) Zoll. o. c. str. 12.

jekt przełamuje, zdawałoby się, odwieczną zasadę prawa rzymskiego, iż „accessio cedit rei principali", uznając *pole górnicze wraz z pokładami mineralnymi za odrębne nieruchomości,* a nawet odwraca tę zasadę, skoro, jak wyżej przedstawiono, grunt, potrzebny do prowadzenia kopalni, może się stać przynależnością pola górniczego lub naftowego. Prawa na złożach minerałów, mające konstrukcję niejasną i tylko podobną do praw rzeczowych, tak, że tylko w drodze analogii można było stosować do nich przepisy prawa rzeczowego (własność górnicza, służebności górnicze), nabierają przez takie ujęcie prostej konstrukcji praw rzeczowych sensu stricto. W konsekwencji zbędną staje się instytucja odrębnych ksiąg górniczych i naftowych, skoro złoża minerałów, objęte polem górniczym lub naftowym, jak każda inna nieruchomość, mogą być objęte ogólnymi księgami wieczystymi, czemu też dają wyraz przepisy art. 338, 340, 343 proj. Tym samym zbędny staje się cały szereg odrębnych przepisów, wydanych dla praw górniczych i naftowych, skoro do pól górniczych i naftowych będzie można stosować bez większych trudności wszystkie przepisy prawa rzeczowego. Wobec tych korzyści, jakie daje uznanie pól górniczych i naftowych za odrębne rzeczy nieruchome, muszą ustąpić zarzuty, jakie można by przeciw tej konstrukcji podnieść z teoretycznego punktu widzenia, zwłaszcza że stanowisko dawniejszych kodeksów, które, zgodnie z teorią prawa rzymskiego, uważały pokłady mineralne, nie stanowiące regale, za część gruntu, nie wytrzymało próby życiowej; prawa górnicze, mimo uznania ich za odrębne prawa majątkowe i to bezwzględne, pozostały poza systemem praw kodeksowych cywilnych, który, opierając się na dawnym prawie rzymskim, nie mógł się ostać w zetknięciu z przejawami życia gospodarczego ostatnich wieków. Jak w dziedzinie praw obligacyjnych socjalizacja prawa prywatnego (ograniczenie swobody umów, zwłaszcza w prawie pracy), tak w dziedzinie praw rzeczowych rozwój kulturalny (prawo autorskie i patentowe) i gospodarczy (prawo na przedsiębiorstwach, prąd elektryczny, prawa górnicze, wodne itp.) rozsadzają ciasne ramy systemu prawa rzymskiego, a przepis art. 3 proj., uznający złoża minerałów, objęte polem górniczym lub naftowym, za odrębną nieruchomość, jest przejawem tej ewolucji.

Projekt w jego obecnym brzmieniu nie zalicza do nieruchomości tzw. *„zabudowy".* Instytucję tę, znaną prawu austriackiemu pod nazwą: „Baurecht" (ustawa austr. z dnia 26 kwietnia 1912 r. Nr 86 Dz. U.), kodeksowi niemieckiemu pod nazwą: „Erbbaurecht" (§§ 1012 — 1017 k. c. niem., znowelizowane przez rozp. z 15 stycznia 1919 r. i polskie rozp. Rady Ministrów z dn. 26 kwietnia 1922, Dz. U. Nr 54) a prawu rosyjskiemu — pod nazwą „zastrojka" (Zwód Praw t. X. cz. I art. 542, 13, 14 itd.), uważają powyższe ustawy za dziedziczne prawo na rzeczy obcej. Projekt w swym pierwotnym brzmieniu pojął zabudowę jako odrębną nieruchomość, jeżeli budowle na gruncie lub pod nim, zarówno istniejące, jak i zamierzone, wraz z powierzchnią do ich użytku przeznaczoną zostały na podstawie czynności prawnej przez odpowiednie wpisy w księgach gruntowych wyłączone z gruntu, jako odrębny przedmiot obrotu prawnego [4]). Projekt prawa rzeczowego, uchwalony w pierwszym czytaniu przez Podkomisję Prawa Rzeczowego Komisji Kodyfikacyjnej, nie zawiera powyższego postanowienia, a „zabudowa" znajdzie właściwe dla siebie normy w przepisach o *własności czasowej.* W myśl bowiem art. 99 proj. w razie przeniesienia własności dziedziny przez Skarb Państwa,

---

[4]) Zoll. o. c. str. 6 — 7.

samorządowy związek terytorialny lub inną osobę prawa publicznego dopuszczalne jest zastrzeżenie, że z nadejściem oznaczonego terminu własność dziedziny powróci samym przez się prawem do zbywcy. W ten sposób powstaje własność czasowa, która może być przedmiotem zbycia, obciążenia i dziedziczenia, gasnąc z chwilą nadejścia terminu powrotu. Mamy więc tu nową konstrukcję, która mogłaby znaleźć szersze zastosowanie także w dziedzinie praw górniczych, a zwłaszcza naftowych, lecz w tym celu konieczna jest zmiana art. 90 proj. przez dopuszczenie własności czasowej nie tylko przy dziedzinach (gruntach), lecz także przy polach górniczych i naftowych, i to bez ograniczenia co do własności osób prawa publicznego.

Przedmiotem praw rzeczowych są według projektu także *dobra majątkowe,* nie będące rzeczami; dobra te wylicza przykładowo art. 17 proj.: „utwory literackie i artystyczne, chronione przez prawo autorskie, opatentowane wynalazki, zarejestrowane wzory, przedsiębiorstwa, wierzytelności i inne prawa majątkowe, prąd elektryczny i inne postacie energii". Wyżej wymienione dobra niematerialne, są już od dawna przedmiotem odrębnych praw autorskich, patentowych itp., przy czym stosowano do nich przepisy prawa rzeczowego o własności, użytkowaniu itd. tylko w drodze analogii, skoro przedmiotem praw rzeczowych mogły być tylko rzeczy, a dobra te nie są rzeczami. Skoro projekt czyni je przedmiotem praw rzeczowych na równi z rzeczami, przeto nie będzie już żadnych trudności w stosowaniu do nich przepisów o własności (np. prawa autorskiego lub patentowego), o ich użytkowaniu i innych służebnościach (licencje wydawnicze, prawo publicznego wystawiania sztuk i dzieł muzycznych, licencje patentowe) i o zastawie (np. na prawach do przedsiębiorstwa). Oczywiście, że nie wszystkie dobra niematerialne mogą być przedmiotem wszystkich instytucyj prawa rzeczowego (trudno np. wyobrazić sobie użytkowanie na prawie elektrycznym, skoro nie jest ono możliwe salva rerum substantia), ale to w niczym nie narusza zasadniczej konstrukcji, polegającej na wcieleniu tych dóbr niematerialnych do systemu prawa rzeczowego, z tym jednak, że w art. 17 proj., w myśl którego przedmiotem praw rzeczowych są także dobra niematerialne, należałoby dodać słowa: „o ile tego w stosunku do poszczególnych praw rzeczowych nie wyłącza natura tych dóbr".

Projekt, wyliczając w art. 17 dobra niematerialne, nie wspomina o prawach *wodnych, łowieckich* i o prawach *rybołówstwa.* Pozostaje to w związku z art. 5 proj., w myśl którego za części składowe nieruchomości uważa się także prawa, służące jej każdoczesnemu właścicielowi. Gdy więc prawa wodne, łowieckie lub rybołowstwa służą właścicielowi gruntu, stanowią część nieruchomości. W myśl art. 9 proj. część składowa rzeczy nie może być przedmiotem odrębnych praw rzeczowych, z wyjątkiem przypadków, przewidzianych w ustawie. Wynika z tego, że w przypadkach, przewidzianych przez prawo wodne, łowieckie lub o rybołówstwie, uprawnienia wodne, łowieckie i rybołówstwa mogą być przedmiotem praw rzeczowych, odrębnych od własności nieruchomości, a w tym przypadku będą to dobra majątkowe, nie będące rzeczami w rozumieniu art. 17 proj.

W myśl art. 17 projektu także *wierzytelności,* jako dobra niematerialne, mogą być przedmiotem praw rzeczowych. Wierzytelności, pojęte bowiem, jako przedmioty majątku („walory") są przedmiotem obrotu tak, że mogą przy nich powstać różne kwestie, dotyczące własności, współ-

własności, użytkowania przez pobieranie odcinka itp., choćby to były wierzytelności nieinkoroporowane w papierach wartościowych, bo te ostatnie są rzeczami.

Tych kilka uwag o pojęciu praw rzeczowych i ich przedmiocie daje nam pogląd, na jak wysokim poziomie stoi projekt, tak pod względem konstruktywnym, jak i przez uwzględnienie wszystkich przejawów współczesnego życia gospodarczego i kulturalnego i wcielenie ich w ramy jednolitego systemu. W ewolucji prawa, która od czasów rzymskich w dziedzinie zasadniczych konstrukcyj nieznaczne tylko zrobiła postępy, projekt prawa rzeczowego stanowi poważny krok naprzód, przynosząc zaszczyt jego twórcom i polskiej myśli prawniczej.

J. BEKERMAN

Naprawy komornicze

W najbliższym czasie zajść mają zasadnicze zmiany w Ustawie o ochronie lokatorów. Nie poruszamy tutaj ekonomicznej strony tego bardzo skomplikowanego zagadnienia, w którym sprzeczność interesów przerasta poniekąd możliwości ustawodawcze. Pragnęlibyśmy zwrócić uwagę na tę stronę, która wyłącznie leży w mocy prawodawcy i zależy od jego dobrej woli — na jasność wykładu i dokładność redakcji jednego z przepisów tej Ustawy. żaden stosunek między najmodawcą a lokatorem nie jest tak sporny, chaotyczny i pod względem prawnym nieuregulowany, jak sprawa tzw. napraw komorniczych, pomimo iż jest ona przedmiotem codziennych niemal zatargów między stronami.

Za czasów bezwzględnego panowania w naszej części kraju Kodeksu Napoleona sprawa napraw komorniczych nie budziła wątpliwości. Kodeks ujmował je kazuistycznie (art. 1754 — 1756), ale niezmiernie jasno. Mogła ta kazuistyczna metoda razić doktrynera-teoretyka, ale każdy praktyk — sędzia lub adwokat — rad był temu, że znajduje drogowskaz, który pozwala mu rozstrzygać spory różnorodne i wątpliwe. Zresztą przepisy kodeksowe nie były wyssane z palca, a opierały się na dawno nabytym doświadczeniu i fachowych starych źródłach. Kto ciekaw, znajdzie dokładny wykład tego przedmiotu wraz z motywami w obszernych komentarzach Troplonga i Baudry-Lacantinerie.

Chaos zaczyna się dopiero od wprowadzenia drugiej z rzędu Ustawy o ochronie lokatorów z d. 2 kwietnia 1924 r. (Dz. Ust. p. 406). W „Postanowieniach końcowych" (a więc dopiero tam) znajduje się art. 28, którego ustęp I brzmi, jak następuje: „Właściciel jest obowiązany utrzymywać przedmiot najmu w stanie zdatnym do użytku i wykonywać właściwe zarządzenia władzy policyjno-budowlanej". Powstaje zasadnicza kwestia: jaki jest zakres działania pierwszej części tego przepisu, czy znosi on różnicę między naprawami, które ciążą właściciela nieruchomości, a tymi, które wykonać winien na swój koszt lokator, i czy wszystkie naprawy wykonywane być mają na koszt właściciela?

Znajdują się prawnicy, którzy w ten szeroki sposób rzeczony przepis interpretują: wszelkie naprawy ciążą właściciela. Nie sądzimy, aby racja prawna i życiowa były po ich stronie. Zobaczmy, na czym się opierają. Pogląd ten (por. notatkę w Gazecie Sąd. Warsz., w dodatku Nr 40/1934) liczy się tylko z przepisem art. 28 Ust. o ochr. lok. i przeciwstawia go art. 373 § 2 Kod. Zob. („drobne naprawy i wydatki, połączone ze zwy-

kłym używaniem rzeczy, obciążają najemcę"). Tym sposobem stosunek art. 28 p. I Ust. o ochr. lok. do art. 373 p. 2 Kod. Zob. byłby stosunkiem z jednej strony „lex specialis", z drugiej — „lex generalis", przy czym pierwszy byłby „lex anterior", a drugi — „lex posterior". Argumentacja ta wydaje nam się krucha: ustawa o ochronie lokatorów w rozmaitych jej redakcjach do roku 1924 wydana została wówczas, gdy „lex generalis" był jeszcze w całej pełni co do najmu — Kodeks Napoleona. Art. III Przep. wprow. Kod. Zob. (p. 3) zachował w mocy Ustawę o ochr. lok. Aby zaś móc posługiwać się jakimś „argumentum a contrario", jednym z najsłabszych w ogóle, trzeba przynajmniej ustalić, że przeciwstawiane przepisy mają jedno i to samo na myśli. Tak głęboki prawnik, jak Merlin, wyraża się o „argumentum a contrario" w sposób następujący: „ilekroć argument ten wyprowadza się z tekstu, który zawiera proste i zwykłe zastosowanie zasad ogólnych, to niczego on nie dowodzi. Nie wiadomo, czy ustawa, wypowiedziawszy się formalnie co do jednej hipotezy, chciała wyłączyć ją przy innych zastosowaniach tejże zasady".

A teraz postawmy pytanie: czy w art. 28 prawodawca zamierzał rozstrzygnąć zawisłą kwestię napraw w wynajętej rzeczy? Gdyby taka była jego intencja, nie zadowoliłby się sumaryczną wzmianką na końcu, w „postanowieniach końcowych", jednocześnie ze wzmianką o wykonywaniu zarządzeń władzy policyjno-budowlanej. Pomieściłby to w rozdziale II, gdzie tak skrupulatnie i szczegółowo waży pieniężne prawa i obowiązki stron. Skądżeż się wzięła i co znaczy ta redakcja art. 28? Nie zapominajmy o tym, że ustawy o ochr. lok. redagowano wówczas, gdy prawem ogólnym był Kodeks Napoleona. Art. 1719 Kodeksu stanowi, że „wypuszczający w najem obowiązany jest: 1) wydać biorącemu w najem rzecz wynajętą, 2) utrzymywać rzecz tę w stanie przydatnym do użytku, 3) zapewnić biorącemu w najem spokojne jej używanie w ciągu trwania najmu". Następnie art. 28 Ust. o ochr. lok. *powtarza dosłownie słowa ustępu 2 art. 1719 Kod.* Ażeby więc dokładnie zrozumieć, co znaczą słowa art. 28 o „utrzymywaniu przedmiotu najmu w stanie zdatnym do użytku", należy odnieść się do art. 1720 Kodeksu Nap., który to wyjaśnia w ustępie 2: powinien (wypuszczający w najem) dopełniać wszelkich napraw, oprócz napraw komorniczych". Gdyby w art. 28 użyty był zwrot: „właściciel domu obowiązany jest do napraw" — wtedy, i tylko wtedy, wiedzielibyśmy, że Ustawa o ochr. lok. w punkcie napraw odstąpiła od zasady Kodeksu i wszelkimi naprawami obciążyła właściciela domu.

Zgadzamy się jak najchętniej, że wszelkie tego rodzaju argumenty stanowią to, co Niemcy nazywają „Wortklauberei". Dlatego też należałoby raz kres temu położyć przez jasną redakcje art. 28, co wyłącznie zależy od prawodawcy i usunie wszelką niepewność i wątpliwości.

Gdy działać przestanie Ustawa o ochr. lokat., stosunki te regulować będzie art. 373 § 2 Kod. Zob. Czy będzie to ułatwieniem i postępem w porównaniu z odnośnymi a zniesionymi przepisami Kod. Nap. ? Pod względem czysto teoretycznym — tak, pod względem potrzeb codziennego życia — niewątpliwie będzie znacznie gorzej. Przepis nowy powiada: „drobne naprawy i wydatki, połączone ze zwykłym używaniem rzeczy, obciążają najemcę". Na pozór nic jaśniejszego, ale w gruncie rzeczy, jakie kryterium znaleźć, aby móc ocenić, czy jakiś wydatek jest drobny lub nie. Wszak w każdym pojedyńczym wypadku zależyć to będzie od strony kieszeni, a jak dociec, co ona zawiera? Wpadniemy w zupełną arbitralność i subiektywizm, czyli, innymi słowy, pozbawieni będziemy wszelkie-

go kryterium. Rozstrzygać będziemy od przypadku do przypadku. O ciągłości orzecznictwa mowy być nie może. Sprawy tego rodzaju ze względu na swoją małą wartość nie będą dochodziły do wyższych instancyj. Wobec tej bezsilności praktycznej zniesione przepisy Kodeksu Nap. byłyby jedyną deską zbawienia, ponieważ, jak powiedzieliśmy na wstępie, stanowią one kondensację długoletnich zwyczajów, opartych na doświadczeniu, a mają za sobą bogatą literaturę i orzecznictwo.

Gdy Ustawa o ochronie lok. zostanie zniesiona, a stosunki między właścicielem a lokatorem wejdą w normalny swój tryb, strony postąpią celowo i praktycznie, jeśli w kontraktach najmu odwołają się co do napraw do odnośnych przepisów Kodeksu Napoleona. Ponieważ przedmiot ten nie dotyczy porządku publicznego, będzie mógł być regulowany drogą wzajemnych umów.

DR BRONISŁAW FELLER

Sądy a opłaty stemplowe

Ustawa o opłatach stemplowych zawiera wiele przepisów, tyczących się sądów oraz komorników. Przejdźmy najważniejsze. Sekretariat sądowy wymierza opłaty stemplowe: 1) od postanowień sądu o przybiciu na rzecz licytanta lub nadlicytanta (na obszarze jednak, na którym obowiązuje kod. cyw. austr., sekretariat sądowy nie wymierza opłaty od licytacji, celem zniesienia wspólności, przewidzianej w art. 131 p. 2 u. o. s.), 2) od orzeczeń sądowych, wydawanych w toku postępowania egzekucyjnego, na mocy których przedmioty majątkowe, będące własnością dłużnika, przechodzą na własność wierzyciela (na obszarze zaś Górnego Śląska, Poznańskiego i Pomorza od przewłaszczenia i innych oświadczeń zgody, oraz od wniosków o wpis w księdze wieczystej lub rejestrze okrętowym). Sekretariat sądowy wymierza opłaty za pomocą nakazu płatniczego.

Komornik wymierza opłaty od pisma, stwierdzającego sprzedaż, dokonaną przez siebie lub przyznanie wierzycielowi na własność ruchomości, z których egzekucja jest prowadzona. Rozporządzenie wykonawcze do ustawy stemplowej w § 71 podkreśla, że na obszarze b. Królestwa i Ziem Wschodnich dopiero po uiszczeniu opłaty stemplowej, wymierzonej przez sekretariat sądowy, może być wydany akt wykupu majątku rodowego.

Opłatę, wymierzoną przez sekretariat sądowy, należy wnieść do kasy sądowej. Sekretariat zaświadcza uiszczenie opłaty na właściwym akcie sądowym. Komornik pobiera opłatę od pism, stwierdzających czynności, dokonane przez siebie i wnosi do kasy urzędu skarbowego. Odwołanie nie odracza terminu płatności (art. 46 u. o. s.).

Sekretariat sądowy przesyła odpowiedni wyciąg z pisma Urzędowi Skarbowemu, jeżeli wymiar opłaty stemplowej od pism, sporządzonych w sądzie, nie jest zlecony sekretariatowi sądowemu, wzlgędnie komornikowi, przy czym czyni o tym zaświadczenie na właściwym akcie sądowym. W razie przedstawienia sądowi pism, podlegających opłacie stemplowej, sąd winien zbadać, czy opłata stemplowa została uiszczona, względnie czy strona przedłożyła odroczenie płatności opłaty stemplowej (art. 22 i 177 u. o. s.).

W sporach przy przedkładaniu wszelkiego rodzaju umów, pism, świadectw, zaświadczeń sąd winien przed przyjęciem pisma jakiegokolwiek, jako załącznika do akt, stwierdzić, czy opłata stemplowa została uiszczona

i czy została należycie uiszczona. Jeżeli sekretariat sądowy za pomocą nakazu płatniczego wymierzył opłatę stemplową, a tej nie uiszczono w terminie, to urząd skarbowy po otrzymaniu zawiadomienia od sekretariatu sądowego zarządzi ściągnięcie przymusowe (§ 72 rozp. wyk. do u. o. s. w znowelizowanym brzmieniu). Szczegóły wymierzania opłat stemplowych przez sądy omówiłem obszernie w moim opracowaniu ustawy stemplowej (Ustawa stemplowa, wyd. IV., I. i II. Dodatek do Ustawy stemplowej. Str. 1. 380). Ustawa o opłatach stemplowych kilkakrotnie podkreśla, że sądy są organami urzędowymi, właściwymi do wymierzania opłat stemplowych (art. 3, 17 i 30 u. o. s.). Sądy są obowiązane odnośnie do spółdzielń przesyłać Izbom Skarbowym odpisy wyroków, okrzekających kary za przekroczenia przepisów ustawy o spółdzielniach z dnia 29 października 1920, Dz. U. R. P. z r. 1934 Nr 55, poz. 495) (art. 104 u. o. s.). Odnośnie do podań, wnoszonych do sądu w tych rodzajach postępowania, których tyczą się postanowienia o opłatach sądowych, ustawa o opłatach stemplowych nie ma zastosowania (art. 141 u. o. s.).

Orzecznictwo przy wszystkich naruszeniach przepisów o opłatach stemplowych (art. 39 — 45 u. o. s.) należy wyłącznie do s ą d ó w o k r ę g o w y c h . Prócz kary pieniężnej sąd okręgowy orzeka karę aresztu do 6 miesięcy. Ustawa o opłatach stemplowych wychodzi z założenia, że sprawy opłat stemplowych są tak skomplikowane, że pomimo niskiego wymiaru kary aresztu do 6 miesięcy poddaje wszystkie sprawy naruszeń o opłatach stemplowych orzecznictwu sądów okręgowych a podkreśla to dwukrotnie expressis verbis: „orzecznictwo należy do sądów okręgowych".

Sąd Najwyższy wydał nader ważne orzeczenie w sprawie zastosowania ogólnych przepisów Kodeksu Karnego o przedawnieniu do przestępstw z ustawy o opłatach stemplowych (wyrok z 25 stycznia 1934, 2 K. 1202/33. Zbiór 1934, poz. 129) odnośnie do interpretacji art. 34, 39 i 40 u. o. s. Według tego orzeczenia przedawnienie z art. 34 u. o. s. dotyczy jedynie „prawa państwa do żądania opłaty stemplowej", nie dotyczy zaś karalności przestępstw skarbowych, polegających na niezachowaniu przepisów tej ustawy (art. 39, 40 i 41 u. o. s.). Wobec braku w ustawie o opłatach stemplowych przepisów, dotyczących przedawnienia karalności przestępstw w tej ustawie przewidzianych, mają w tej mierze zastosowanie ogólne przepisy Kod. Kar. o przedawnieniu.

Kara pieniężna wymierzona przez sąd (art. 41 u. o. s.) ulega zamianie na karę pozbawienia wolności według ogólnych przepisów, jednak nie wyżej 6 miesięcy. Zaznaczam, że przepisy o opłatach stemplowych znajdują się nie tylko w ustawie stemplowej i rozporządzeniu wykonawczym do tej ustawy, ale również w kilkudziesięciu innych ustawach, które przytoczyłem wraz z wykładnią, orzecznictwem i okólnikami Min. Sprawiedliwości i Skarbu w mym opracowaniu ustawy stemplowej.

Osobna opłata w wysokości 5 zł należy się od świadectw wydawanych przez urzędy państwowe, a zatem również przez sądy (art. 154 u. o. s.).

Na obszarze Małopolski i Śląska Cieszyńskiego austriackie ces. rozporządzenie z dnia 15 września 1915 o należytościach sądowych (Dz. pp. Nr 279), w brzmieniu ustalonym w art. 1 — 4 oraz 8 i 10 ustawy z dnia 12 czerwca 1924 (Dz. U. R. P. Nr 56, poz. 562) ze zmianami, wynikającymi z przepisów o kosztach sądowych z dnia 24 października 1934 (Dz. U. R. P. Nr 93, poz. 837) oraz ze zmianami, wyszczególnionymi w ustawie o opłatach stemplowych (art. 173 u. o. s.) — zachowało dotychczas moc obowiązującą.

DR MICHAŁ SZTYKGOLD

Interpretacja art. 57 § 2 P. K. S.

Przepis art. 57 § 1 Prawa karnego skarbowego z r. 1936 przewiduje sankcje karne dla tego, „kto a) bezprawnie wytwarza lub przerabia wyroby tytoniowe; b) zbywa wyroby tytoniowe, wytworzone lub przetworzone do własnego użytku; c) nabywa, przechowuje lub transportuje wyroby tytoniowe, pochodzące z prywatnego wyrobu lub przerobu, albo pomaga do ich zbycia lub ukrycia". Sankcje te są następujące: 1) areszt do 6 miesięcy, 2) grzywna od 300 zł do 1000 zł za każdy rozpoczęty kilogram surowca i wyrobu, 3) przepadek przedmiotu występku, przy czym kary te są stosowane kumulatywnie. § 2 tego artykułu opiewa: „Kary aresztu nie orzeka się, jeżeli wyroby fabrykowano z tytoniu monopolowego".

Przedmiotem poniższych uwag jest pytanie prawne następujące: czy w razie stwierdzenia, że jednego z czynów, zagrożonych karą w § 1 art. 57 P. K. S., dopuszczono się w sposób zawodowy, może sąd w myśl przepisu art. 24 § 1 punkt e P. K. S. zastosować „obok kary przewidzianej" w cytowanym na wstępie przepisie karę „aresztu do lat 2 lub więzienia do lat 2"?

Na pozór wydaje się, iż odpowiedź na to pytanie wypadnie twierdząca, gdyż § 2 art. 57 odnosi się niewątpliwie do kary aresztu do 6 miesięcy, przewidzianej w § 1 tegoż artykułu, a z brzmienia art. 24 wyraźnie wynika, iż kara pozbawienia wolności tu przewidziana (aresztu lub więzienia do lat 2) stanowi samodzielną sankcję niezależną od sankcyj, przewidzianych „w przepisach części szczególnej". Wskazuje na to użyty tu zwrot „obok kary....", a ponadto i argument, iż przepis § 2 art. 57 wyłącza tylko zastosowanie aresztu, nie zaś więzienia, w wypadkach dopuszczenia się jednego z występków, przewidzianych w § 1 art. 57 przy pomocy surowców lub wyrobów tytoniowych monopolowych (sc. krajowych).

Rozumowanie powyższe nie wydaje się trafne. Argument ostatnio przytoczony tylko pozornie jest przekonywający. Nie ulega wątpliwości, iż kara więzienia jest surowsza od kary aresztu. Skoro więc przepis jakiś wyłącza zastosowanie środka łagodniejszej represji z uwagi na ustawowo uznaną okoliczność łagodzącą — w danym wypadku z uwagi na to, że sprawca nie użył surowca zagranicznego albo nawet krajowego pochodzenia, lecz nabytego w sposób nielegalny, poza jedynym dopuszczalnym źródłem zakupu, jakim jest Monopol Tytoniowy — to należy dojść do wniosku, iż wyłącza on nawet areszt na rzecz jeszcze łagodniejszej represji, jaką jest grzywna, a nie na rzecz surowszego środka tej represji, jakim jest więzienie. Należy więc z zestawienia omawianych przepisów wysnuć następującą, hipotetyczną na razie, konsekwencję logiczną: jeżeli z dalszej analizy wyniknie, iż przepis § 2 art. 57 odnieść można do kary dodatkowej z art. 24 w ogóle, to sam brak wzmianki w § 2 art. 57 o karze więzienia nie może upoważniać sądu do stosowania jej do przestępcy zawodowego z art. 57 P. K. S.

Rozstrzygnięcie postawionego na wstępie pytania zależy więc wyłącznie od tego, czy postanowienie § 2 art. 57 odnosi się tylko do aresztu, przewidzianego w § 1 tegoż art., czy też do kary dodatkowej z art. 24. Zdaniem moim, należy na to pytanie odpowiedzieć twierdząco. „Samo-

dzielność" kary dodatkowej z artykułu 24 w stosunku do sankcyj przewidzianych „w przepisach części szczególnej" nie posiada tego znaczenia, że przepisy części szczególnej nie mogłyby wyłączyć jej stosowania: jeżeli bowiem jakiś przepis szczególny wyraźnie wyłączy jej stosowanie, to należy postąpić w myśl zasady „lex specjalis derogat generali" i zaniechać stosowania kary dodatkowej z art. 24. Derogacji takiej dopatruje się w użytym przez ustawodawcę w § 2 art. 57 wyrazu „fabrykowano" w przeciwstawieniu do użytych w § 1 tego artykułu zwrotów „wytwarza lub przerabia", „wytworzone lub przerobione", „wyrobu lub przerobu". Jak należy rozumieć wyraz „fabrykowano", użyty w cytowanym przepisie — nie znalazłem wyjaśnienia ani w komentarzu pp. Sędziów Blutsteina i Goettla (Warszawa, Marian Ginter, 1938), ani też w komentarzu Adw. D-ra Lemkina (wyd. trzecie, Kraków, Księgarnia Powszechna, 1938). Nie pozostaje mi nic innego, tylko przystąpić do samodzielnego ustalenia treści tego wyrazu.

Uważam, że „fabrykacja" zawiera w sobie cechę zawodowego „wyrabiania lub przerabiania" jakiegoś przedmiotu. Wydaje mi się, iż ustalenie to nie powinno budzić wątpliwości, gdyż „fabrykacją" nazywamy taką produkcję, która wymaga urządzeń i inwestycyj kapitałowych, przekraczających miarę rzemiosła. Skoro nawet niewielki warsztat rzemieślniczy nosi piętno urządzeń o charakterze zawodowym, to fabrykacji a fortiori takie znamię należy przypisać. Pojęcie fabrykacji jest więc znacznie szersze od pojęcia „wyrabiania lub przerabiania": obejmuje ono oprócz tego ostatniego jeszcze a) cechę pedejmowania tych czynności na większą skalę, b) cechę dokonywania ich w celu zarobkowym, c) cechę inwestowania w tym celu znaczniejszych środków kapitałowych w urządzeniach, zapasach surowca, organizacji zbytu wyrobów itp. o charakterze pewnej stałości i trwałości całego przedsiębiorstwa. O ile więc działanie przepisu § 1 art. 57 rozciąga się nawet na jednorazowy i zupełnie przypadkowy i odosobniony czyn „wyrobu lub przerobu", to działanie przepisu § 2 tego artykułu dotyczy niewątpliwie „zawodowego wyrabiania lub przerabiania" wyrobów tytoniowych.

Do tego samego rezultatu prowadzi interpretacja pojęcia „przestępstwa zawodowego" w rozumieniu P. K. S. Nie tutaj czas i miejsce do cytowania licznych orzeczeń Sądu Najwyższego w tej materii. Ograniczę się do cytatów z wymienionych wyżej komentarzy do tej ustawy. Blutstein i Goettel (l. c. str. 65) piszą: „Pod pojęciem przestępcy zawodowego należy rozumieć sprawcę, dla którego dokonywanie występków jest głównym lub pobocznym źródłem stałego dochodu". Lemkin (l. c. str. 126) powiada: „W myśl orzecznictwa Sądu Najwyższego przestępcą zawodowym jest ten, kto z dokonywania przestępstw uczynił sobie zawód, czerpiąc z niego środki do życia, a więc ten, kto z dokonywania przestępstw stworzył sobie źródło stałego, choćby ubocznego dochodu". Nie ulega więc wątpliwości, że „fabrykacja" pokrywa w całości „zawodowe wyrabianie lub przerabianie" wyrobów tytoniowych.

Interpretacja przepisów P. K. S. prowadzi do wniosku, iż przepis § 2 art. 57 wyłącza zastosowanie kary dodatkowej z art. 24 do przestępców zawodowo dopuszczających się występków z § 1 art. 57.

Tyle interpretacja sensu stricto. Wypada jednak sprawdzić jej wyniki przy pomocy bardziej nowoczesnej metody teleologicznej, która nakazuje sprawdzenie to z punktu widzenia celowości społecznej uzyskanych na drodze interpretacji rezultatów. Mógłby ktoś przecież podnieść

zarzut, że wyrazu „fabrykowano" użył ustawodawca, być może, bez tak daleko idącego zamiaru łagodzenia tu sankcyj karnych: mógłby ktoś powiedzieć, że ustawodawca użył wyrazu tego w zamiarze oznaczenia tylko tego samego „wyrobu lub przerobu", o którym mówił w § 1 art. 57.

Odpowiedzi na to szukać należy w zestawieniu omawianych przepisów P. K. S. z analogicznymi przepisami U. K. S. z r. 1926 i U. K. S. z r. 1932. Ostatnio wymieniona ustawa w art. 67 przewiduje w § 2 łagodniejszą sankcję, ograniczającą się do kary pieniężnej w stosunku do pewnej grupy przestępców, a mianowicie do przestępców, którzy dopuścili się wytwarzania wyrobów tytoniowych „za wynagrodzeniem, na zamówienie i na rachunek innych osób z tytoniu, dostarczonego na ten cel przez te osoby". Jest to zupełnie inna grupa przestępców, niż grupa, objęta przepisem § 2 art. 57 P. K. S. Paragraf 3 art. 67 U. K. S. z r. 1932 opiewa: „takiejże karze ulegają winni nabywania wyrobów tytoniowych, pochodzących z prywatnej fabrykacji". Użyty tu termin „prywatna fabrykacja" pochodzi z ustępu 3 art. 65 U. K. S. z r. 1926, gdzie czytamy: „sprzedaż papierosów, pochodzących z określonej w ustępie drugim prywatnej fabrykacji...". Tu więc, w U. K. S. z r. 1926, wyraźnie ustawodawca oświadczył, iż terminu „prywatna fabrykacja" użył li tylko jako skrótu dla oznaczenia wszystkich stanów faktycznych wyliczonych w ustępie drugim art. 65 w następujący sposób: „wytwarzanie papierosów z tytoniu, nabytego w sposób zgodny z ustawą, ulega rzeczonym karom, jeśli papierosy te sprzedano, albo je na sprzedaż wytworzono, albo wytworzono je za wynagrodzeniem, na zamówienie i na rachunek innych osób z tytoniu, dostarczonego na ten cel przez te osoby". „Prywatna fabrykacja" w U. K. S. z r. 1926 nie wymaga więc żadnych wyjaśnień, gdyż żadnej samodzielnej treści własnej nie zawiera, jest tylko skrótem zastępującym inne określenia ustawowe. „Prywatna fabrykacja" w U. K. S. z r. 1932 nie budzi poważniejszych wątpliwości, gdyż zupełnie wyraźnie pokrywa termin ten tylko pochodzenie wyrobów tytoniowych, i to nie zagranicznych, ze źródła innego niż Monopol Tytoniowy. Zresztą w U. K. S. z r. 1932, a mianowicie w § 3 art. 67, nie chodzi o zagrożenie sankcją tej samej „fabrykacji", a o zagrożenie sankcją „nabywania wyrobów tytoniowych, pochodzących z prywatnej fabrykacji": z punktu widzenia winy takiego „nabywcy" obojętną jest rzeczą, czy chodzi o „fabrykację" zawodową sprzedawcy wzgl. wytwórcy, czy też nie, i dlatego węższa czy szersza treść tej „fabrykacji" jest obojętna. Nie trzeba chyba dowodzić, jak dalece odmienna jest sytuacja na tle P. K. S. Wobec głębokich zmian, jakie P. K. S. wprowadziło zarówno w ustaleniu samego stanu faktycznego, przez włączenie doń manipulacyj z tytoniem zagranicznego pochodzenia, jak i w wymiarze kar przez ich zaostrzenie, nie można posądzać ustawodawcy, by wyraz „fabrykowano" przejął z dawnych U. K. S. w znaczeniu niezmienionym, by, zmieniając samą dyspozycję, w której tego terminu używa, oraz gramatyczną jego postać, miał nie dostrzec istotnej zmiany sensu.

Co więcej, zamiar ustawodawcy złagodzenia sankcyj karnych z dawnego art. 67 U. K. S. z r. 1932 w nowym art. 57 P. K. S. jest całkiem widoczny: o ile dawniej grzywna musiała wynosić zł 1000 — od każdego kilograma wyrobów lub surowca, o tyle obecnie jest ona bardziej elastycznie oznaczona w granicach od zł 300 do zł 1000. — Dalej: zrównanie kar za przestępstwa z § 1 art. 67 U. K. S. z karami za czyn z § 2 tegoż art. (wytwarzanie wyrobów tytoniowych na zamówienie i na ra-

chunek innej osoby z dostarczonego przez nią surowca) na poziomie kary surowszej musiało doprowadzić do przesunięcia granic stanów faktycznych i złagodzenia tych kar, o ile w grę wchodzi surowiec monopolowy. Surowość sankcyj karnych byłaby tu niewspółmierna z naruszeniem chronionych przez prawo interesów. Przy surowcu monopolowym wchodzi w grę stosunkowo niewielki uszczerbek dla Monopolu Tytoniowego, który traci tylko zysk na różnicy pomiędzy zyskiem na gotowych wyrobach a zyskiem na surowcu tytoniowym. Różnica w zyskach nie jest w istocie swej stratą (jest nią oczywiście w rozumieniu księgowym) w znaczeniu gospodarczym, zwłaszcza jeżeli wziąć pod uwagę, iż zyski Monopolu na surowcu też są bardzo znaczne. Dla obrony tych wyższych zysków na gotowym wytworze w zupełności wystarcza kara grzywny i przepadku przedmiotu przestępstwa — nawet w wypadkach przestępstwa zawodowego. Kary pozbawienia wolności są konieczną represją, o ile w grę wchodzi surowiec nielegalnie sprowadzony z zagranicy: tu chodzi już nie o różnicę w zyskach, a o wyraźną i zdecydowaną stratę, od której prawo musi obronić Monopol Tytoniowy najsurowszymi środkami, jakie ma do dyspozycji.

W konkluzji należy dojść do wniosku, iż zarówno interpretacja gramatyczno-logiczna, jak i oparta na rozważaniu chronionych przez prawo dóbr, prowadzi do zgodnego rezultatu: § 2 art. 57 P. K. S. wyłącza zastosowanie kary dodatkowej z punktu e § 1 art. 24 P. K. S. w wypadkach stwierdzenia zawodowego charakteru przestępstwa z § 1 art. 57 P. K. S.

TADEUSZ KOSTECKI

Wątpliwe kwestie wekslowej legitymacji formalnej

W artykule pt. „Jeszcze o wekslowej legitymacji formalnej" (Nr. 11/37 Gł. Sąd.) p. Medyński uznaje za niesłuszne niektóre z tez wysuniętych przeze mnie w artykule pt. „Wekslowa legitymacja formalna" (Gł. Sąd. Nr 5/37), uważając, że argumentacja, którą poparłem te tezy, została oparta na „nieporozumieniu".

Ponieważ p. Medyński porusza kilka zasadniczych kwestii wekslowej legitymacji formalnej, uważam za konieczne jeszcze raz zabrać głos w tej sprawie, pozwalając sobie zanalizować bliżej twierdzenia zawarte w art. p. Medyńskiego i argumentacje, na której twierdzenia te zostały przez autora oparte. Już z samego wstępu cytowanego artykułu wynika, iż autor uważa, że *wekslowa legitymacja formalna jest to uprawnienie posiadacza, wynikające z treści wekslu.* Taka interpretacja pojecia wekslowej legitymacji formalnej ma jedna zasadniczą wade. mianowicie tę, że sprzeczna jest z wyraźnym brzmieniem ustawy. Jeżeli bowiem, w celu uniknięcia dalszych nieporozumień, przy omawianiu tej kwestii ustalimy, że za legitymację wekslowa formalną uważać należy domiemanie prawne, stworzone przez art. 16 Pr. W. (1937 r.), to, opierajac się na treści tego artykułu, musimy przyjąć, że ustawodawca, określając kogo należy uważać za prawnego posiadacza wekslu, opiera przesłanki legitymacji formalnej *jedynie na brzmieniu indosów*, a nie na treści wekslu. Co jest treścią wekslu, zostało przez Prawo Wekslowe określone w art. 1 i 2 (101 i 102), natomiast indos jest oświadczeniem wekslowym, za pomocą którego przenosi się weksel (art. 11 Pr. W.). Jest to wpis niewątpliwie związa-

ny z wekslem (aczkolwiek bez znaczenia dla jego ważności) i dla swej ważności musi być wpisany na wekslu, ewentualnie *przedłużku* (art. 13 Pr. W.), ale pomimo to wszystko nie wchodzi do samej treści weksla.

Konsekwencją takiej interpretacji pojęcia wekslowej legitymacji formalnej jest wysunięcie przez autora tezy, że za posiadacza prawnego weksla w rozumieniu art. 16 Pr. W. może być uważany również remitent. Na osobę remitenta wskazuje bowiem treść samego weksla („na zlecenie takiego to a takiego"), *nie wskazuje natomiast na nią indos,* bowiem już z samego stanowiska remitenta w obrocie wekslowym wynika, że nabywa on od wystawcy (względnie od innej nie będącej właściwym uczestnikiem obrotu wekslowego osoby) weksel w sposób inny, aniżeli przez indos. Argumentacja, którą autor uzasadnia swe stanowisko w tym względzie, odbiega daleko poza interpretację litery prawa, opiera się ona bowiem na zagadnieniu dogodności rozłożenia ciężaru dowodu pomiędzy strony procesu wekslowego, oraz na pozawekslowych okolicznościach wręczenia remitentowi weksla.

W dalszym ciągu swego artykułu autor stwierdza kategorycznie, że: „jest rzeczą umowną, jaką treść weksla będziemy uważali za dostateczną do stworzenia legitymacji formalnej". Twierdzenie to już jest zupełnie niezrozumiałe. Jeżeli chodzi o *treść* weksla, to nie jest ona w żadnym wypadku „umowna" a ściśle określona przez ustawę i jeżeli nie będzie zawierała podstawowych warunków przewidzianych przez Prawo Weksl. (essentiale), to dokument taki nie będzie w ogóle wekslem i nie może stworzyć wekslowej legitymacji formalnej jego posiadacza, jeżeli natomiast, opierając się na wyżej powołanych przeze mnie przesłankach, przyjmiemy, że autorowi chodzi nie o treść weksla, a o treść indosu, to również żadną miarą w świetle brzmienia Pr. Weksl. (art. 11 — 14) nie można przyjąć jej „umowności", bowiem uważanie, że treść indosu reguluje jedynie umowa, w konsekwencji łatwo mogłoby sprowadzić nieważność wpisu jako indosu (art. 12 Pr. W.).

Wychodząc z tej błędnej, zdaniem moim, przesłanki umowności treści indosu (czy weksla?), autor dochodzi do wniosku, że przy ocenie zachowania warunków legitymacji formalnej zbędny jest zbytni rygoryzm, w konsekwencji czego uważa, że okoliczność nieprzekreślenia indosu, którym posiadacz ustąpił uprzednio weksel swemu następcy wekslowemu, oraz indosów następnych, jak również i okoliczność, iż akt protestu sporządzony został na zlecenie innej, aniżeli posiadacz, osoby, nie stoi na przeszkodzie przyznaniu posiadaczowi legitymacji formalnej. W uzasadnieniu swego stanowiska autor twierdzi, że w takim wypadku „stan faktyczny (posiadanie) i treść weksla wskazują w sposób, nie budzący wątpliwości, kto jest uprawniony, co pozwala na przyznanie tej osobie legitymacji formalnej".

Na pytanie, czy stanowisko autora w tej kwestii jest słuszne, odpowie nam analiza jego argumentacji. Jeżeli chodzi o treść weksla, to oczywiście nie ma ona nic wspólnego z osobą posiadacza (za wyjątkiem wypadku, gdy weksel jest w posiadaniu remitenta, co ze stanowiska legitymacji formalnej omówiłem już powyżej), jeżeli natomiast chodzi autorowi o treść indosów, to wskazuje ona jedynie na to, że obecny faktyczny posiadacz weksla był uprzednio posiadaczem legitymowanym formalnie, ale następnie posiadania tego wyzbył się, przenosząc w drodze indosu weksel na swego następcę wekslowego. Taka sama sytuacja będzie w wypadku sporządzenia aktu protestu na zlecenie innej, aniżeli posiadacz, osoby.

Przy tej sposobności muszę stanowczo zastrzec się, że ocena przez autora mojej argumentacji tezy w tej materii polega na nieporozumieniu, a właściwie na niezrozumieniu powołanych przeze mnie przesłanek, jeżeli chodzi o znaczenie dla bytu legitymacji formalnej okoliczności posiadania (dzierżenia) wekslu. Nigdy nie twierdziłem, jak to podaje p. Medyński, że: „fakt... posiadania wekslu, jako leżący poza jego treścią, pod uwagę wzięty być nie może..." — przeciwnie, podkreśliłem z całym naciskiem (str. 390), że *dzierżenie wekslu jest istotnym i koniecznym składnikiem legitymacji wekslowej*. Nieporozumienie to powstało zapewne z tego powodu, że przy omawianiu stanowiska posiadacza wekslu, na którym indosy na następców wekslowych posiadacza nie zostały skreślone, podkreśliłem, że: „okoliczność wykupienia (a więc nie dzierżenia względnie posiadania) wekslu, jest okolicznością, nie wynikającą z przesłanek wekslu" i z tego powodu dla legitymacji formalnej obojętną (str. 392). Jednak pozwolę sobie zaznaczyć, że ocena słuszności argumentacji winna być, zdaniem moim, oparta na całokształcie powołanych przesłanek, a nie na badaniu fragmentarycznych, oderwanych od całości rozumowania ustępów pracy, co, jak mam wrażenie, w tym wypadku miało miejsce.

W dalszym ciągu rozważań nad tym zagadnieniem autor twierdzi, że skreślenie następnych indosów dla legitymacji formalnej nie jest konieczne, ponieważ skreślenie to jest tylko „prawem a nie obowiązkiem wykupującego weksel". Słuszność jest po stronie autora, jeżeli chodzi o przepis art. 50 Pr. W., gdyż artykuł ten w rzeczywistości jedynie zezwala, a nie nakazuje, wykupującemu weksel wykreślenie indosów swego i swych następców. Ale jeżeli przyjmiemy, że skreślenie tych indosów jest zbędne do odzyskania przez wykupującego weksel legitymacji wekslowej, to jaki sens istnienia będzie miał ustęp ostatni art. 50? Zakreślenie własnego indosu mogłoby mieć ostatecznie na celu zabezpieczenie się przez wykupującego od ponownej odpowiedzialności z wekslu w razie utraty jego posiadania, ale zezwolenie ustawowe na zakreślanie indosów następnych pozbawione byłoby w tym wypadku zupełnie celowości, a trudno przecież przypuszczać, by w prawie tak ścisłym, jak prawo wekslowe (ius strictum), ustawodawca umieszczał przepisy, nie pociągające za sobą żadnych skutków prawnych. Celowość tego przepisu staje się zrozumiała dopiero w zestawieniu go z przepisami art. 16 Pr. W. Prawo nie zmusza wykupującego weksel do zakreślania indosów, bo nie może go przecież zmuszać do przywrócenia swej legitymacji formalnej, co w wielu wypadkach może okazać się zbędne (np. w wypadku, gdy wykupujący pomimo pozorów formalnych jest głównym dłużnikiem sumy wekslowej), ale z chwilą gdy wykupujący pragnie być legitymowany nieprzerwanym ciągiem indosów w myśl wymogów art. 16, to winien wykreślić indos, którym wyzbywa się posiadania (prawnego) wekslu i indosy następne, do czego daje mu prawo art. 50 Pr. W.

W końcu swych rozważań przychodzi autor do wniosku, że również i posiadacz legitymowany indosem po proteście posiada legitymację formalną. Wniosek taki jest oczywiście sprzeczny z wyraźnymi dyspozycjami Pr. Weksl., dla przyjęcia bowiem takiego stanowiska należałoby uznać za słuszne dwie przesłanki, a mianowicie: 1) że obieg wekslu po proteście jest normalnym obiegiem wekslowym i 2) że indos po proteście ma skutki indosu wekslowego. Obie jednak te przesłanki upaść muszą w świetle przepisu art. 20 Pr. W., który wyraźnie stanowi, że *indos po proteście ma tylko skutki przelewu prawa cywilnego* („zwykłego przelewu"), a przecież trudno byłoby twierdzić, trudniej zaś jeszcze uzasadnić,

że obieg wekslu, który odbywa się na zasadzie przelewów prawa cywilnego, jest obiegiem wekslowym.

Jeżeli natomiast autor tezę swą oparł nie na wyżej powołanych przesłankach, a wychodząc z założenia, że dla bytu legitymacji wekslowej formalnej wystarczy fakt posiadania wekslu i legitymowania posiadacza przez przelew prawa cywilnego, to w tym wypadku w świetle obowiązującego Pr. Weksl. i ustaleń doktryny mam wrażenie, że polemika ze stanowiskiem autora byłaby najzupełniej zbędna.

Zresztą na zakończenie autor wyjaśnia, że legitymacja formalna posiadacza legitymowanego indosem poprotestowym jest tego rodzaju, że dopuszcza przeciwko niemu zarzuty, służące przeciwko wszystkim indosantom, poczynając od tego, na którego zlecenie został sporządzony protest. Takiej jednak legitymacji wekslowej formalnej nie zna ani Pr. Weksl., ani doktryna, jednym bowiem z najbardziej podstawowych celów stworzenia domniemania prawnego z art. 16 Pr. W. jest właśnie niedopuszczenie przeciwko posiadaczowi prawnemu zarzutów, przysługujących dłużnikowi ex persona poprzedników wekslowych posiadacza (art. 17 Pr. W.).

GLOSY

Do art. 461 K. P. C. Dopuszczalność zarzutów, iż pozew winien być skierowany na drogę zwykłego postępowania.

Nakaz zapłaty może być wydany tylko w pewnych wypadkach, ściśle określonych przez ustawę (art. 458, 459, 460 i 467 K. P. C.) i wtedy tylko gdy pozew nadawałby się do zwykłego postępowania w tym samym sądzie; w razie przeciwnym pozew należy odrzucić i nakaz zapłaty wydany być nie może (art. 461 K. P. C.).

Przeciwko nakazowi zapłaty może strona wnieść zarzuty w terminie, przepisanym w art. 462 K. P. C. O ile strona zarzutów nie wniesie, nakaz się uprawomocni. Zarzuty mogą być dwojakiego rodzaju: zarzuty co do meritum, iż powodowi nic się nie należy lub mniej, niż on żąda — i wtedy sąd rozpoznaje sprawę zwykłym trybem, wyznaczając rozprawę i albo wyrokiem utrzymuje w mocy nakaz, albo uchyla go całkowicie lub częściowo (art. 465 K. P. C.), albo też zarzuty są natury formalnej, które w zwykłym procesie winien pozwany zgłosić przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy, lub które sąd winien podnieść z urzędu (art. 464, 235, 236 K. P. C.), i wtedy sąd, nie rozstrzygając co do meritum, odrzuci pozew, uchylając jednocześnie wydany nakaz. W jednym i drugim wypadku sprawa będzie rozpoznana i zakończona.

Czy jednak pozwany może wnieść zarzuty tylko tego rodzaju, że sąd wbrew art. 461 K. P. C. nie przekazał pozwu na drogę zwykłego postępowania, a wydał nakaz? — Uważam, że nie.

Pozwany musi mieć jakiś interes prawny, wnosząc tego rodzaju zarzuty. Może on polegać na tym, że pozwany ma krótki termin do zaskarżenia nakazu przez wniesienie zarzutów, że nakaz stanowi tytuł zabezpieczenia i jest tymczasowo wykonalny, oraz że powództwo wzajemne jest niedopuszczalne. Otóż pozwany musiał już w terminie wnieść zarzuty, bo inaczej nakaz by się uprawomocnił, zaś fakty i dowody może przytaczać aż do zamknięcia rozprawy, jak w zwykłym procesie. Może więc pozwany zaprzeczyć słuszności pozwu, fakty zaś i dowody na obalenie roszczeń powoda przytoczyć później, co będzie usprawiedliwione, bo nakaz był wydany niewłaściwie, i pozwany nie zawsze miał możność zebrać dowody. Z tych samych względów sąd winien wstrzymać wykonanie nakazu i ograniczyć zabezpieczenie, o ile sprawa musiałaby się toczyć trybem zwykłym. Zresztą zabezpieczenie może mieć miejsce i przy samym wytoczeniu zwykłego pozwu i na rozprawie niejawnej.

Jedynie nie mógłby pozwany wytoczyć pozwu wzajemnego (art. 467 K. P. C.). Nie jest to jednak istotne naruszenie praw pozwanego, bo może on wytoczyć osobny pozew, a zresztą w zwykłym postępowaniu sąd może zawsze zarządzić osobną rozprawę co do pozwu wzajemnego (art. 232 K. P. C.). Pozew wzajemny ma na celu ekonomię procesową, ale jakichś specjalnych uprawnień dla pozwanego nie stwarza. Może więc sąd rozpoznając zarzuty co do nakazu z mocy art. 197 K. P. C. postępowanie zawiesić, wobec wniesienia powództwa przez pozwanego, o ile od niego zależy wynik sprawy z pozwu nakazowego.

Widzimy więc, iż interes pozwanego nie ucierpi na tym, czy pozew zostanie wniesiony trybem nakazowym, czy drogą zwykłego powództwa, a odwrotnie, pozwany zyskuje, bo w postępowaniu nakazowym ponosi znacznie mniejsze koszty sądowe i za prowadzenie sprawy. O ile pozwany, wnosząc zarzuty, iż sprawa winna toczyć się trybem zwykłym, żąda uchylenia nakazu, ale nie zgłasza żadnych zarzutów co do meritum sprawy, to chociaż sąd niewłaściwie wydał nakaz, ale uchybienie to naruszyło nie interes pozwanego, a formalny przepis ustawy, pozwany zaś wnosząc zarzuty musiał i tak je opłacić, obrachunek zaś kosztów nastąpi przy ostatecznym rozstrzygnięciu sprawy.

Ustawodawca uważał tego rodzaju zarzuty za niedopuszczalne, o tym świadczy to, że dopuścił zażalenie na odmowę wydania nakazu zapłaty, zaś zakazał w ogóle środków odwoławczych na wydanie nakazu zapłaty, a poza tym nic nie wspomina w ogóle o możliwości tego rodzaju zarzutów.

K. P. C. nie dopuszcza nawet zmiany postanowień wpadkowych przez tenże sąd wobec innej oceny stanu faktycznego, o ile nie zaszły nowe okoliczności, zmieniające ten stan faktyczny (art. 377 K. P. C.). Taką zmianą okoliczności nie może być wytknięcie sądowi w zarzutach, że niewłaściwie wydał nakaz, zamiast skierowania sprawy na drogę sporną. Sąd Najwyższy rozpoznając podobne wypadki parokrotnie orzekł, iż postanowienia sądu nie mogą być zmieniane z powodu innej oceny stanu faktycznego (S. N. 11/36, 327/35).

Zresztą, gdyby sąd odmówił uchylenia nakazu i przekazania sprawy na drogę sporną, to pozwany nie mógłby więcej korzystać z żadnych środków odwoławczych (art. 467 K. P. C.), nakaz by się uprawomocnił, bo minąłby dawno termin na wniesienie zarzutów, poruszających meritum sprawy, zaś w wypadku skierowania sprawy do trybu zwykłego, jako równoznaczny z odmową wydania nakazu, powód mógłby skarżyć to orzeczenie do wyższej instancji (art. 467 K. P. C.).

Należy też dodać, że w wypadku uchylenia nakazu sprawa przeszłaby na tryb zwykły, i byłaby gotowa do rozpoznania, jako należycie opłacona, i nie byłoby przeszkód, iżby sprawę od razu rozpoznać i wydać orzeczenie, zasądzające sporną sumę, o ile żadnych zarzutów pozwany nie zgłasza, nie ma też powodu do odroczenia sprawy, skoro pomiędzy doręczeniem pozwu, wezwania na termin i rozprawą minął czasokres przewidziany w art. 164 K. P. C. Odroczenie sprawy nie miałoby żadnej uzasadnionej przyczyny. Kwestię kosztów sąd rozstrzygnąłby trybem art. 101 K. P. C.

Z powyższego wynika, iż w postępowaniu nakazowym nie mogą być podnoszone zarzuty, oparte jedynie na tym, że pozew należało skierować na drogę zwykłego postępowania.

Remigiusz Moszyński

Niesłuszne wzbogacenie w prawie wekslowym a K. Z.

Przez niesłuszne wzbogacenie ustawodawca rozumie uzyskanie korzyści z majątku innej osoby przeciwne poczuciu słuszności. Jeżeli jednak podstawą wzbogacenia jest przepis ustawy, z mocy którego żądanie wydania wzbogacenia jest niedopuszczalne, to chociażby wzbogacenie wydawało się niesłuszne, o wydaniu go nie może być mowy. Niesłuszne wzbogacenie może mieć miejsce we wszystkich stosunkach prawa familijnego, rzeczowego, spadkowego i zobowiązaniowego (vide: Domański L. str. 572 z. III Instytucje K. Z.).

Jeżeli odpowiednie przepisy ustawowe regulują kwestię wzbogacenia, to przepisy kodeksowe o niesłusznym wzbogaceniu mogą mieć zastosowanie subsydiarnie, nie mogą jednak w niczym uchybiać przepisom szczególnym zwłaszcza, gdy te ostatnie regulują instytucję wzbogacenia w sposób odmienny i wyczerpujący. Jako przykład szczególnego rodzaju wzbogacenia można przytoczyć niesłuszne wzbogacenie w prawie wekslowym, unormowane w art. 76 P. W.

Zgodnie z wyżej wyszczególnionym rozumowaniem stoję na stanowisku, że przepisy Kod. Zob. o niesłusznym wzbogaceniu (art. 123 — 127 K. Z.), wobec wyczerpującego ujęcia tej kwestii w art. 76 P. W. nie mają zastosowania (vide: Rozenblüth I. Prawo W. i Cz., cz. I, str. 692).

W myśl art. 127 K. Z. przy niesłusznym wzbogaceniu z prawa powszechnego, „obowiązek wydania korzyści lub jej wartości wygasa, jeżeli ten, kto ją uzyskał, wykaże, że korzyść tę zużył, lub utracił w taki sposób, że nie jest już wzbogacony, chyba że, pozbywając się korzyści, był w złej wierze, albo powinien był liczyć się z obowiązkiem zwrotu". Przepis ten nie ma zastosowania do art. 76 Pr. W., wynika to zarówno z toku wspomnianego rozumowania, jak również ze słów ustawy „zbogacili się" a więc czasu przeszłego w przeciwstawieniu do Kod. Zob., który używa w art. 127 słów „jest zbogacony", a więc czasu teraźniejszego, co wskazuje, że ustawa wekslowa nie bierze pod uwagę, czy w chwili wyrokowania zbogacenie to jeszcze istnieje. Wystarczające więc dla art. 76 P. W. jest wzbogacenie w chwili zajścia

tych faktów, które je uzasadniają, na przykład dostarczenie pokrycia przez wystawcę akceptantowi, choćby w chwili dochodzenia roszczenia z art. 76 Pr. W. wystawca lub akceptant nie byli już zbogaceni. O. S. N. z 26/3 1935 r. C. II 2896/34 Zb. Urz. poz. 384 z r. 1935.

O ile mówimy o niesłusznym zbogaceniu w prawie wekslowym, rodzi się pytanie, czy roszczenie z art. 76 P. W. jest roszczeniem wekslowym, chociaż jest związane z istnieniem ważnego wekslu i z jego posiadaniem, a zatem czy prawo dochodzenia niesłusznego zbogacenia można nabywać w drodze indosu? Odpowiedź na to pytanie daje logiczna i gramatyczna interpretacja art. 76 Pr. W. i bogate w tej materii orzecznictwo Sądu Najwyższego. Artykuł 76 Pr. W. daje podstawę do roszczenia o niesłuszne wzbogacenie wtedy, „gdy zobowiązanie wystawcy lub akceptanta z wekslu wygasło", a zatem nie jest ono już zobowiązaniem wekslowym i może tylko być zobowiązaniem z powszechnego prawa cywilnego. Tego rodzaju konkluzja wyklucza możność przenoszenia prawa dochodzenia niesłusznego zbogacenia w drodze indosu, albowiem indos przenosi tylko prawa, które wygasają z chwilą wygaśnięcia wekslu, natomiast prawo żądania roszczenia art. 76 P. W. rodzi się od chwili wygaśnięcia zobowiązania wekslowego.

To stanowisko znajduje oparcie w orzeczeniach Sądu Najwyższego: O. S. N. z 7/6 1927 r. III Rw. 273/27 Przegl. Sąd. poz. 27 z roku 1928 O. S. N. z 14/7 1932 r. I. C. 2779/31 Przegl. Pr. Handl. poz. 998 z roku 1932, Ruch Prawn. z roku 1933. I. str. 172, Przegl. Sąd. poz. 103 z roku 1933 i pociąga za sobą następujące konsekwencje: przedmiotem skargi z art. 76 Pr. W. nie jest w zasadzie suma wekslowa, lecz suma pieniężna, o którą wystawca, względnie akceptant wekslu ciągnionego mógł się niesłusznie zbogacić wskutek nastąpienia przedawnienia, dalej poręczyciele wekslowi i zastawnicy, którzy poręczyli lub ustanowili zastaw celem zabezpieczenia zobowiązania wekslowego, nie odpowiadają za zobowiązanie z tytułu niesłusznego zbogacenia; z uwagi na art. 460 K. P. C. nie można niesłusznego zbogacenia z art. 76 P. W. dochodzić w trybie postępowania wekslowego, również nie jest uzasadniona właściwość miejscowa sądu miejsca płatności wekslu z art. 46 K. P. C.; przejście ze skargi wekslowej do skargi z art. 76 P. W. stanowi zmianę istoty skargi niedozwoloną, której nie można oceniać według art. 211 K. P. C., gdyż mamy tu dwa zupełnie odrębne tryby postępowania. Jeżeli w procesie wekslowym wydano wyrok oddalający powództwo, a posiadacz wekslu wytacza powództwo z tytułu niesłusznego zbogacenia, wówczas nie można wobec odmiennej zasady powództwa podnieść z uwagi na poprzedni wyrok zarzutu sprawy osądzonej. Powód, wytaczając pozew z art. 76 P. W., powinien udowodnić czy i jaką walutę wystawca otrzymał i na czym niesłuszne wzbogacenie osób tych przy jednoczesnym zubożeniu nabywcy polega. (O. S. N. Z. 14/7 1932). *I. Chmielnicki*

O trybie incydentalnym przy działach.

W Nr 10/37 r. „Głosu Sądownictwa" ogłoszona została glosa P. Sędziego Remigiusza Moszyńskiego, rozważająca kwestię dopuszczalności trybu incydentalnego przy działach. Autor doszedł do wniosku, że tryb incydentalny nie może mieć miejsca w działach, toczących się na terenie b. Królestwa Kongresowego, gdzie obowiązuje Kodeks Napoleona.

Wniosek autora wydaje mi się niesłuszny z zasad następujących: Przepisy wprow. K. P. C. utrzymały w mocy art. 566 — 570 u. p. c. o postępowaniu incydentalnym, o ile w obowiązujących nadal przepisach szczególnych przewidziane jest postępowanie incydentalne. „W postępowaniu tym należy, o ile to nie pozostaje w sprzeczności z powyższymi przepisami, odpowiednio stosować przepisy K. P. C. Nie mają wszakże zastosowania przepisy o pozwie, o wyrokach zaocznych i o obowiązkowym zastępstwie adwokackim przed sądem okręgowym. Orzeczenia sądu zapadają w formie postanowienia" (art. XVII § 1 p. 5 K. P. C.). Z powyższego widać, że stosowanie w postępowaniu incydentalnym przepisów K. P. C., który w zasadzie reguluje tylko tryb sporny, jest dopuszczalne i nie odejmuje danemu postępowaniu charakteru postępowania niespornego.

Przepisami szczególnymi, przewidującymi tryb postępowania zachowawczego dla działów, prowadzonych na obszarze mocy obowiązującej K. N., są art. 1761 — 1764 i 1766 — 1768 w związku z art. 1646 u. p. c. Przepisy te zostały utrzymane w mocy. Uchylone art. 1759, 1760 i 1765 u. p. c. dotyczyły właściwości sądu i trybu zakładania skarg incydentalnych i apelacyjnych oraz podań o uchylenie wyroków w sprawach o działy sądowe. Na miejsce tych artykułów wchodzą w moc odpowiednie przepisy K. P. C., co oznacza, że właściwość sądów w sprawach działowych i tryb odwołania od postanowień i wyroków w tych sprawach określają przepisy K. P. C. Niemniej w postępowaniu przed sądem 1-ej instancji, o ile strona wybrała tryb incy-

dentalny, należy stosować art. 566 — 570 u. p. c. z przytoczonymi wyżej zastrzeżeniami odnośnie posiłkowego stosowania przepisów K. P. C.

Należy zaznaczyć, że art. 89 przep. o koszt. sąd. wyraźnie wskazuje, które przepisy odnoszą się tylko do tomu X cz. 1 Zwodu praw, a przy opłacie od działów, prowadzonych w drodze incydentalnej, takiej wzmianki nie ma, co potwierdza słuszność tezy, że działy mogą być prowadzone trybem incydentalnym zarówno na obszarze mocy obowiązującej K. N., jak i tomu X cz. 1 Zwodu praw. Pomiędzy działami, prowadzonymi na terenie b. ziem wschodnich oraz na terenie b. Królestwa Kongresowego, zachodzi ta istotna różnica, że na terenie b. ziem wschodnich trybem incydentalnym mogą być prowadzone jedyne działy spadkowe, zaś na terenie b. Królestwa Kongresowego wszelkie działy majątku wspólnego. *Wacław Borkowski*

Czy możliwe jest pomocnictwo z art. 282 K. K.?

W rozdziale XL K. K. w art. od 273 do 285 wymienione są przestępstwa na szkodę wierzycieli, przy czym art. 278 K. K. głosi, że „Kto dopomaga dłużnikowi do popełnienia przestępstwa, określonego w art. 274, 275, 276 lub 277, albo choćby bez porozumienia z dłużnikiem działa na szkodę jego wierzycieli, odpowiada jak dłużnik". Nie budzi żadnej wątpliwości, że przepis zacytowanego artykułu stosuje się wyłącznie do art. 274, 275, 276 lub 277, albowiem te przepisy prawne wylicza on nie przykładowo, lecz taksatywnie, nie budzi też żadnej wątpliwości, że art. 278 nie można stosować do art. 282 K. K., albowiem niezależnie od powyższego jest on umieszczony w K. K. przed art. 282 K. K.

W związku z tym nasuwa się pytanie, czy możliwe jest stosowanie art. 27 w związku z art. 282 K. K.?

Moim zdaniem, na pytanie to należy odpowiedzieć przecząco, albowiem z redakcji art. 282 K. K. „Kto celem udaremnienia egzekucji usuwa, uszkadza, ukrywa, zbywa lub obciąża mienie, zajęte lub zagrożone zajęciem itd." wynika, że ustawodawca nie miał na myśli wyłącznie dłużnika, albowiem niewątpliwie w tym wypadku „kto" zastąpiłby słowami „dłużnik, który", czyli więc podmiotem działania może być nie tylko dłużnik, lecz i każda inna osoba, która swoim działaniem wypełnia stan faktyczny art. 282 K. K. A więc, jeśli np. wierzyciel na podstawie tytułu wykonawczego zajął u dzierżawcy wszelkie należności obecne i przyszłe, należne od niego właścicielowi majątku, to dzierżawca, który mimo zajęcia będzie wpłacał właścicielowi majątku zajęte sumy, nie udziela dłużnikowi (właścicielowi majątku) pomocy w rozumieniu art. 27 K. K., lecz popełnia samodzielnie przestępstwo z art. 282 K. K., albowiem celem udaremnienia egzekucji sam zbywa zajęte mienie, przy czym oczywiście jest najzupełniej obojętne, komu przekazuje to mienie. Jeżeli właściciel majątku (dłużnik) otrzymane w ten sposób pieniądze zużyje na własne cele, to zarówno on, jak i dzierżawca winni być pociągnięci do odpowiedzialności karnej wyłącznie z art. 282 K. K., gdyż działanie każdego z nich oddzielnie wypełnia całkowicie dyspozycję tego artykułu.

W tym przedmiocie wypowiedział się Sąd Najwyższy w swoich orzeczeniach z dn. 12 czerwca 1935 roku Nr 52 (2 K. 647/35), mówiąc, że „dla istoty występku z art. 282 K. K. jest obojętne, kto zabrał przedmiot, usunięty przez sprawcę w celu udaremnienia egzekucji" i z dnia 11 lipca 1935 roku Nr 77 (2 K. 795/35), podnosząc, że „podmiotem przestępstwa z art. 282 K. K. może być nie tylko dłużnik, ale i każda osoba, mająca u siebie zajęte lub zagrożone zajęciem mienie, o ile usuwa, ukrywa, uszkadza, zbywa lub obciąża celem udaremnienia egzekucji".

Tak więc powyżej zacytowane orzeczenia Sądu Najwyższego całkowicie potwierdzają stanowisko, że pomocnictwo z art. 282 K. K. jest niemożliwe, albowiem każdy, kto działa w warunkach i sposób w art. 282 K. K. wymieniony, popełnia przestępstwo z tego artykułu, przy czym działanie każdego sprawcy jest zupełnie samodzielne.

Zygmunt Świtalski

Art. 385 K. P. K.

Przepis art. 385 K. P. K. brzmi: „zażalenia na postanowienia, wydane przez sędziego poza rozprawą, rozpoznaje sąd okręgowy w składzie trzech sędziów". Przepis ten jest często błędnie stosowany a raczej zupełnie pomijany. Przyczyna tego leży w tym, że sądu okręgowego, powołanego w składzie trzech sędziów do rozpatrywania zażaleń na postanowienia wydane przez sędziego poza rozprawą, nie uważa się za instancję; wychodzi się z mylnego założenia, że instancją jest tylko sąd hierarchicznie wyższy. Skutkiem tego rodzaju błędnego zrozumienia pojęcia „instancji" i pomieszania właściwości „rzeczowej" z właściwością „funkcjonalną" — jest przedkładanie zażaleń wprost sądowi apelacyjnemu z pominięciem sądu okręgowego, albo też — co częściej ma miejsce — przedkładanie zażaleń sądowi apelacyjnemu, mimo

że zostało ono już rozpatrzone przez sąd okręgowy w składzie trzech sędziów a więc, gdy zażalenie przysługiwało tylko do jednej instancji — mimo że tok instancji został już wyczerpany.

Należyte stosowanie przepisu art. 385 K. P. K. wymaga odpowiedzi na dwa przede wszystkim pytania, a mianowicie: 1) czy sąd okręgowy w składzie trzech sędziów jest instancję i jaką? — oraz 2) czy przepisy art. 463 i 465 K. P. K. odnoszą się także do zażaleń na postanowienia wydane przez sędziego poza rozprawą. Polski K. P. K. dzieli sądy na kategorie wyższego i niższego rzędu (sądy grodzkie, okręgowe i apelacyjne). Celem stworzenia tego hierarchicznego ustroju sądów było przydzielenie orzecznictwu poszczególnych sądów z góry rodzajowo oznaczonych spraw karnych (art. 16, 17, 19 K. P. K.). Przez przeprowadzenie tego podziału ustalona została tzw. „właściwość rzeczowa sądów" (ratione materiae).

Jednym z głównych zadań państwowej pieczy prawnej jest stworzenie maximum prawdopodobieństwa, że orzeczenia sądowe będą słuszne. Ustaleniem właściwości rzeczowej nie spełnił ustawodawca tego zadania. Chcąc je spełnić, musiał niezależnie od ustroju hierarchicznego sądów stworzyć tego rodzaju w znaczeniu procesowym podział sądów, który by w całej pełni czynił zadość prawu kontroli jednego sądu przez inny sąd. Podział ten przeprowadził ustawodawca w K. P. K. przez wskazanie, którym sądom i w jakich warunkach przysługuje prawo sprawdzania słuszności orzeczeń innych sądów. Wedug tego podziału, którego wyrazem jest także przepis art. 385 K. P. K. — sądami pierwszej instancji są te sądy, które w pierwszym rzędzie powołane są do przeprowadzenia postępowania i rozstrzygnięcia o danej sprawie. Sądami drugiej i trzeciej instancji są te sądy, którym przysługuje prawo kontroli rozstrzygnięć sądów I-ej, względnie II-ej instancji, choćby hierarchicznie sądy te były sobie równe. Czy dany sąd będzie działał jako sąd drugiej, czy trzeciej instancji, zależne będzie od tego, czy powołany został w pierwszym czy też w drugim rzędzie do wykonania takiej kontroli. Tego rodzaju stosunek właściwości sądu do danej sprawy w odróżnieniu od właściwości rzeczowej i miejscowej nazywa się właściwością funkcjonalną. Przez instancję natomiast, na gruncie tak zorganizowanej właściwości, rozumie się stopień instytucji sądowej ze względu na uprawnienia kontrolne, a przez tok instancji — wzajemny stosunek sądów niższych i wyższych ze względu na ich uprawnienia do danej sprawy.

Sąd okręgowy w składzie trzech sędziów z art. 385 K. P. K. jest zatem z uwagi na przysługujące mu prawo kontroli sądem drugiej instancji w stosunku do sędziego, który wydał postanowienie poza rozprawą; jest sądem odwoławczym w obszerniejszym znaczeniu. Sądem pierwszej instancji jest sędzia, który wydał postanowienie poza rozprawą.

Powyższe wywody dają odpowiedź równocześnie na drugie pytanie. Wynika z nich, że przepisy art. 463 i 464 K. P. K. odnoszą się również do zażaleń na postanowienia, o których mowa w art. 385 K. P. K. Termin „instancja" użyty został w art. 465 K. P. K. w znaczeniu właściwości funkcjonalnej a nie ustroju hierarchicznego. Przepis art. 465 K. P. K. reguluje uprawnienia kontrolne sądów a nie przydziela z góry rodzajowo oznaczonych kategorii spraw. Potwierdzenia powyższego stanowiska znajdujemy poza tym w pojęciu „zażalenia" jako środka odwoławczego (ks. VIII. rozdz. I. K. P. K.) oraz w pojęciu „postanowienia" (art. 47 K. P. K.). Pojęć tych używa K. P. K. stale w tym samym znaczeniu we wszystkich przepisach, nie wyłączając art. 385, 463 i 465 K. P. K.

Dr Adam Nowotny

Aktualne zagadnienia proceduralne K. P. C.

W artykule pod powyższym tytułem (Gł. Sąd. Nr 10/37 s. 811) wystąpił p. Mieczysław Buczkowski z projektem znowelizowania przepisu art. 418 ust. 3 K. P. C. przez nadanie mu brzmienia następującego: „W sprawach o roszczenia, których wartość przedmiotu sporu pierwotna lub późniejsza w razie ograniczenia powództwa nie przewyższa 100 zł, apelacja jest dopuszczalna tylko z przyczyn nieważności, chyba że sąd z urzędu lub na wniosek stron zgłoszony przed zamknięciem rozprawy ze względu na stan prawny albo stosunki majątkowe stron orzeknie w wyroku o dopuszczalności apelacji".

W związku z powyższym projektem nasuwają się następujące uwagi: projekt przewiduje zaskarżalność orzeczenia sądu grodzkiego w kwestii dopuszczalności apelacji, a to na mocy art. 419 i 423 K. P. C. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że rozstrzyganie kwestii dopuszczalności apelacji nie może być pozostawione w całości swobodnemu uznaniu sądu grodzkiego. Wprawdzie ze względu na wysoki poziom moralny naszego sądownictwa nie należy zbytnio obawiać się braku obiektywizmu sędzie-

go, jednak niezaskarżalność orzeczenia w kwestii dopuszczalności apelacji mogłaby wpłynąć na powstanie u stron pozornie uzasadnionego podejrzenia braku obiektywizmu u sędziego i osłabić zaufanie społeczeństwa do sądów. Sędzia, rozstrzygający (i to ostatecznie) o dopuszczalności odwołania od własnego wyroku, występowałby bowiem w pojęciu wielu osób jako zainteresowany w wyniku sprawy iudex in sua causa. Tym ujemnym skutkom ma w dużej mierze zapobiec, czy też przeciwdziałać, zaskarżalność orzeczenia. Nie ulega wątpliwości, że strony, chcące apelować, przeważnie nie omieszkają zgłosić we właściwym czasie odpowiedniego wniosku, a następnie zaskarżyć ewent. odmownego postanowienia, zawartego w wyroku.

Na postanowienie zawarte w wyroku można założyć zażalenie, bądź odrębnie, bądź w apelacji od wyroku (art. 419 § 2 K. P. C.). Oba te środki odwoławcze (zażalenie i apelacja) nie służą stronie równorzędnie. Przeciwko postanowieniu, zawartemu w wyroku, służy zażalenie w terminie tygodniowym, jeżeli zwraca się ono tylko przeciwko postanowieniu, a skarga apelacyjna w terminie 2-tygodniowym, jeżeli zwraca się ona równocześnie przeciwko postanowieniu i przeciwko wyrokowi. Strona może tylko wtedy wnieść zażalenie, jeżeli nie zamierza założyć apelacji (zob. orz. S. N. z 14.V.1937 C. II. 39/37 — „Pol. Proc. Cyw." Nr. 18—19/37 r.). Zawarte w wyroku postanowienie w przedmiocie dopuszczalności apelacji mogłoby więc być zaskarżone tylko w apelacji od wyroku, zwłaszcza że wniesienie zażalenia nie wstrzymuje postępowania w sprawie (art. 420 § 1 K. P. C.), wskutek czego przy odmiennej nawet interpretacji termin do wniesienia apelacji upłynąłby przed rozstrzygnięciem zażalenia. Wprowadzenie specjalnego przepisu, zawieszającego bieg terminu do wniesienia apelacji do czasu rozstrzygnięcia zażalenia, nie byłoby celowe: powodowałoby dwukrotne rozpoznawanie tej samej sprawy przez sąd drugiej instancji oraz pociągałoby za sobą podwójne koszty.

Dochodzę przeto do wniosku, że skutkiem projektowanej nowelizacji będzie zakładanie przez strony (faktycznie bez ograniczenia) apelacyj, bądź samoistnych (w wypadku przyznania prawa apelacji przez sąd grodzki lub oparcia apelacji na przyczynach nieważności), bądź też połączonych z zaskarżeniem postanowienia oddalającego wniosek o przyznanie prawa apelacji. Ilość skarg apelacyjnych, wpływających do sądu okręgowego, nie będzie wówczas oczywiście mniejsza, aniżeli przy nieograniczonym prawie apelacji.

Sąd okręgowy będzie miał dość trudne zadanie przy rozpoznawaniu apelacji, połączonej z zaskarżeniem postanowienia o jej niedopuszczalności. W wielu wypadkach sąd okręgowy dojdzie do wniosku, że apelacja jest wprawdzie merytorycznie bezzasadna, jednak winna być w danym wypadku dopuszczalna, bądź też, że apelacja jest merytorycznie słuszna, jednak nie zachodzą przewidziane w ustawie przyczyny, uzasadniające jej dopuszczalność. Nie wyobrażam bowiem sobie, żeby sąd okręgowy, zastanawiając się nad kwestią dopuszczalności apelacji, nie brał równocześnie pod uwagę jej strony merytorycznej, zwłaszcza, że bez zaznajomienia się z całokształtem sprawy i całością materiału dowodowego sąd nie będzie mógł wyrobić sobie należytego poglądu o stanie prawnym sprawy, a niekiedy także o stosunkach majątkowych stron [1]).

Ograniczenie prawa apelacji będzie iluzoryczne, skoro z woli stron każda sprawa będzie zawsze mogła dojść do II instancji. Strony będą narażone na jednakowe niewspółmierne koszty procesu, zarówno przy nieograniczonej dopuszczalności apelacji, jak i przy ograniczonym prawie apelacji, projektowanym przez p. Buczkowskiego. Przytoczone w omawianym artykule przyczyny „natury społecznej i psychologicznej" przemawiają więc także przeciwko projektowi p. Buczkowskiego.

W związku z omawianym projektem nasuwa się jeszcze pytanie, jak miałby postąpić sąd w wypadku częściowego uwzględnienia powództwa i zgłoszenia wniosku o przyznanie prawa apelacji przez obie strony, których stosunki majątkowe są różne. W braku szczególnego przepisu prawa należałoby uznać, że prawo apelacji służy tylko tej stronie, której stan majątkowy uzasadnia dopuszczalność apelacji [2]). Taka praktyka naruszałaby jednak zasadę równości stron w procesie. Poza tym strona, której odmówionoby prawa apelacji przy równoczesnym przyznaniu tego prawa stronie przeciwnej, czułaby się niejako potrójnie pokrzywdzoną: niekorzystnym wyrokiem, pozbawieniem prawa apelacji i rzekomo niesłusznym przyznaniem tego prawa prze-

---

[1]) Wydaje mi się, że sąd okręgowy będzie raczej skłonny traktować sprawę życiowo, aniżeli ściśle formalistycznie i dlatego nie orzeknie o niedopuszczalności apelacji, zasługującej na uwzględnienie.

[2]) Przyznanie prawa apelacji obu stronom nawet wtedy, gdy za tym przemawiają stosunki majątkowe tylko jednej strony, nie byłoby słuszne i prowadziłoby niejednokrotnie do tego, że z prawa wniesienia apelacji korzystałby tylko przeciwnik strony, której stan majątkowy zadecydował o dopuszczalności apelacji.

ciwnikowi. Potęgowanie u stron poczucia krzywdy, choćby nawet urojonej, nie jest wskazane. Przy rozważaniu projektu należy także wziąć pod uwagę, że poczucie krzywdy u strony w ogóle będzie większe w wypadku pozbawienia jej prawa apelacji przez sąd, aniżeli w wypadku niedopuszczalności apelacji z mocy ustawy. Uzależnienie prawa apelacji od stosunków majątkowych stron ma jeszcze jedną ujemną stronę. Na podstawie materiału dowodowego, zebranego w sprawie, sędzia nie zawsze będzie mógł wyrobić sobie należyty pogląd o stosunkach majątkowych stron. W wielu wypadkach zajdzie więc potrzeba rozszerzenia na te okoliczności postępowania dowodowego. Nie przyczyni się to z pewnością do uproszczenia i przyśpieszenia postępowania.

Z powyższych względów wydaje mi się, że proceduralne rozwiązanie omawianego problemu, proponowane przez p. Buczkowskiego, nie jest właściwe.

P. Stefan Kaute w artykule pt. „O dopuszczalność odwołania w sprawach do 100 zł" (Gł. Sąd." Nr 5/37 r.) podkreśla, że „przepis art. 418 u. 3 K. P. C. mógłby być bez większej szkody dla porządku prawnego i wymiaru sprawiedliwości wprowadzony dopiero po długich latach praktyki sądowej w zakresie własnego prawa materialnego, po uporządkowaniu całego systemu obowiązujących przepisów, po powstaniu obszernej i wyczerpującej literatury prawniczej i orzecznictwa sądowego". Pogląd ten jest niewątpliwie słuszny. W naszych warunkach zasada niedopuszczalności apelacji w sprawach o roszczenia pieniężne do 100 zł nawet w razie niewłaściwego zastosowania lub mylnej interpretacji przepisów prawa materialnego — nie może znaleźć żadnego uzasadnienia.

W interesie wymiaru sprawiedliwości i porządku prawnego prawo apelacji w sprawach o roszczenia pieniężne do 100 zł winno ulec przynajmniej rozszerzeniu w ten sposób, iż apelacja będzie dopuszczalna nie tylko z przyczyn nieważności, lecz również z powodu „naruszenia prawa materialnego przez błędną jego wykładnię lub niewłaściwe zastosowanie".

Rudolf Elster

Zarys ogólny obecnych tendencyj w teorii umów

Pod powyższym tytułem zamieszczona została w poważnym francuskim kwartalniku prawniczym — Revue Trimestrielle de Droit Civil (Nr 1, styczeń—marzec 1937 r.) ciekawa rozprawa sędziego Sądu Kasacyjnego i honorowego dziekana wydziału prawa Uniwersytetu liońskiego, L. Josseranda. Ponieważ rozprawa ta porusza aktualne problemy prawa cywilnego, przeto w przekonaniu, iż zainteresuje również prawników polskich, zwłaszcza cywilistów, przytaczamy poniżej wywody autora w obszernym streszczeniu.

We wstępie zaznacza sędzia L. Josserand, iż teoria umów oddawna już uchodzi za materię jakby skostniałą, zakrzepłą w rzymskich formach, obcą postępowi. Bez względu jednak na wartość takiej opinii trzeba stwierdzić, iż obecnie pojęcie umowy wyzwala się z rzekomego bezruchu tysiącletniego; ewolucja w tej dziedzinie jest tak szybka, a tak zarazem różnorodna, że określenie poszczególnych jej faz i ujęcie przejawiających się tu tendencji nastręcza poważne trudności. Zdaniem autora, tendencje, uwydatniające się w najnowszym francuskim prawie umownym, można by określić ogólnym mianem reglamentacji lub interwencjonizmu („dirigisme"). Istotnie, coraz bardziej zwęża się zakres swobodnego uznania kontrahentów umowy, przestaje ona być układem opartym na równości stron i wolności zobowiązywania się, a przekształca się stopniowo w transakcję normowaną (opération dirigée) bądź przez władze publiczne w osobie ustawodawcy i sędziego, bądź przez jednego tylko z kontrahentów, który, wykorzystując swą przewagę gospodarczą lub monopoliczne stanowisko, narzuca wzór (formułę) umowy i jej warunki drugiemu kontrahentowi. Ta właśnie bezustanna i coraz dalej idąca interwencja władz publicznych w sferę umów, jak również jednostronne narzucanie umowy — wysoce znamienne nie tylko z punktu widzenia prawnego ale ekonomicznego i socjalnego — pozbawiają umowę jej tradycyjnego charakteru mutuus consensus, porozumienia swobodnie zawieranego, czynią je, jeśli się tak można wyrazić, „mniej umownym", przekształcając w umowę reglamentowaną (contrat dirigé). Dwie są przyczyny tego przekształcenia a raczej zniekształcenia umowy, w którym chciano upatrywać jej schyłek: jedna natury prawno - politycznej, druga wybitnie ekonomicznej.

Pod względem prawno-politycznym przemiana, zachodząca w dziedzinie umów, jest jednym tylko z licznych przejawów ruchu o wielkiej doniosłości, dotyczącego wszystkich praw i sytuacyj prawnych; łączy się ona z osłabieniem indywidualnego a wzmocnieniem socjalnego punktu widzenia. Dotyczy to w szczególności podstawowych uprawnień, jak władza rodzicielska, prawo własności itp., które odtąd przestają być celem

same w sobie; podobna ewolucja objęła również sferę prawa umownego, które coraz bardziej się uspołecznia; swoboda przestała być podstawową zasadą regulującą umowy; na ruinach systemu wolnej wymiany, nie odpowiadającego już ani potrzebom ani ideałom społeczeństwa, powstał system reglamentacji, system protekcjonizmu. Jeśli idzie o przyczyny natury ekonomicznej, to ewolucję powyższą spowodowała koncentracja kapitałów i przedsiębiorstw, siłą rzeczy zmieniająca oblicze i osobowość kontrahentów umowy; ci ostatni w niczym nie są już podobni do swych poprzedników z antycznego Rzymu, dawnej Francji czy nawet kodeksu cywilnego Napoleona. Dzisiaj zawiera się umowy z potężnymi ugrupowaniami, z olbrzymimi przedsiębiorstwami, które ustalają z góry teksty umów, podobnie jak prawodawca ogłaszający teksty ustaw, i które, gdyby władze publiczne nie interweniowały w celu okiełznania ich apetytów i ich potęgi, narzucałyby swą wolę rozproszonej klienteli, składającej się z jednostek ekonomicznie słabszych, odosobnionych i bezbronnych. Pomiędzy takimi kontrahentami autonomia woli zatraca swój sens, swoboda zobowiązywania się przybiera charakter jednostronny, mianowicie występuje tylko po stronie silniejszego ekonomicznie. Tę teoretyczną — bo nie istniejącą już w praktyce — równość stron należało uczynić rzeczywistą, a to przez prowadzenie polityki reglamentacji i interwencjonizmu w sferze umów. Głębokie przemiany ekonomiczne nie mogły pozostać bez wpływu na strukturę umów i system prawa umownego, który trzeba było oprzeć na nowych podstawach, „uspołecznić", ograniczając bardzo wydatnie swobodę kontrahentów. Jest zrozumiałe, iż tak doniosła ewolucja mogła w niektórych wybitnych cywilistach wzbudzić przekonanie o rychłym już upadku i zaniku klasycznej umowy, o zdegradowaniu jej po tylu ciosach do nic nie znaczącej roli.

Sędzia L. Josserand nie podziela tego pesymistycznego poglądu; uważa, iż nie można tu mówić o jakimś upadku umowy, lecz tylko o jej przekształceniu się, o jej odnowieniu. Koncepcję umowy, stworzoną przez prawo rzymskie a przyjętą przez redaktorów kodeksu cywilnego Napoleona, zastępuje obecnie odmienna koncepcja prawna, na innych oparta postulatach, lecz nie mniej żywotna od swej poprzedniczki, a jeszcze ważniejszą rolę mająca do odegrania w przyszłości. Nowe czasy wymagają nowych instytucji prawnych i w tym właśnie celu przekształca się obecnie prawo umowne pod wpływem różnorodnych, niekiedy sprzecznych tendencji, z których prawie wszystkie grawitują około wspomnianego wyżej interwencjonizmu (dirigisme contractuel); do najistotniejszych z nich zalicza autor następujące: 1) szybkie rozmnażanie się umów, coraz większa ich rozmaitość i pojawianie się nowych typów umów; 2) standaryzacja umowy i daleko idące ograniczenie wolności zobowiązywania się; 3) rozszerzanie zakresu zobowiązania i wzrost dynamizmu umownego; 4) osłabianie lub łagodzenie mocy wiążącej umowy; 5) interwencja władz publicznych w stosunki umowne; 6) tworzenie się prawa poszczególnych klas społecznych, prawa ściśle zawodowego.

P i e r w s z a z w y m i e n i o n y c h w y ż e j d ą ż n o ś c i jest najbardziej widoczna i pospolita: nie tylko zawiera się umowy w coraz większej ilości, po prostu na skutek intensywniejszego nawiązywania stosunków handlowych, przemysłowych, cywilnych, ale rodzą się nowe typy umów, precyzują się, wyodrębniają, dotychczas nieznane, zagubione w bezimiennym mnóstwie innych umów, jak np. wszelkiego rodzaju ubezpieczenia, umowy zbiorowe, umowy na rzecz trzeciego. umowy między nieobecnymi, tzw. umowy przystąpienia itp. Skala umów okazuje się coraz rozleglejsza, coraz bogatsza. Żyjemy coraz bardziej „umownie", jak słusznie zaznacza autor; na równi z odpowiedzialnością ex delictu odpowiedzialność umowna jest w pełnym rozkwicie; obydwa te główne źródła zobowiązań stały się obfitsze i wzajemnie się zasilają: tak więc samo rozszerzenie odpowiedzialności ex delictu spowodowało rozkwit umów ubezpieczenia i umów w przedmiocie nieodpowiedzialności lub ograniczenia odpowiedzialności, wnosząc w ten sposób wkład pierwszorzędnej doniosłości w sferę umów. Wreszcie rzut oka na ustawodawstwo porównawcze ostatniej doby wskazuje na postępy, osiągnięte przez prawo umowne, które dostąpiło zaszczytu oddzielnej kodyfikacji jak np. w Szwajcarii (federalny kodeks zobowiązań z 30.III.1911 r.), w P o l s c e (K o d e k s Z o b o w i ą z a ń obow. od 1.VII.1934 r.), nie mówiąc już o projekcie francusko - włoskim kodeksu zobowiązań i umów, którego tekst, uchwalony w Paryżu w 1927 r., stanie się — po zatwierdzeniu przez parlamenty obydwóch krajów zainteresowanych — ich prawem powszechnym, lub o prywatnej kodyfikacji umów dokonanej w Stanach Zjednoczonych przez American Law Institute i ogłoszonej w 1932 r.

Jeśli idzie o s t a n d a r y z a c j ę u m ó w i o g r a n i c z e n i e w o l i s t r o n, to poprzednio według tradycyjnej doktryny każda umowa stanowiła niezależną jednostkę; zawarta dla określonej sprawy i dla stron biorących w niej udział, po przedyskutowaniu jej warunków, normowała konkretny przypadek i w swym do-

browolnym odosobnieniu wystarczała sama sobie. Jednakże wraz z koncentracją kapitałów i przedsiębiorstw pojawia się, a następnie rozpowszechnia się, odmienny typ umowy, wykluczający uprzednią dyskusję, targi czy pertraktacje. Jednostronnie zredagowany wzór umowy zawiera ofertę pod adresem publiczności, wiążącą drugą stronę przez sam fakt przystąpienia do umowy bez możności dyskutowania nad jej warunkami — można ją tylko przyjąć albo tylko odrzucić (le contrat d'adhésion). W większości przypadków tak się ma rzecz z umowami przewozu, polisami ubezpieczeniowymi, zakupami po stałej cenie (à prix fixe); nie targuje się o cenę biletu kolejowego czy okrętowego lub o cenę dostarczonego gazu, elektryczności, gazety, lecz trzeba się zadowolić przyjęciem cennika, ustalonego przez oferującego bądź dowolnie, bądź pod kontrolą właściwych władz. Swoboda woli jest zredukowana do minimum, do wyboru między zawarciem a niezawarciem umowy, między przystąpieniem a nieprzystąpieniem, wyboru zresztą iluzorycznego, gdy — jak to się często zdarza — autor umowy przystąpienia korzysta z monopolu uniemożliwiającego współzawodnictwo; umowa przystąpienia jest umową stereotypową, standaryzowaną, w której przyjmujący ją poddaje się prawu oferującego. Zdarza się, że umowa posiada ten charakter regulaminowy nie tylko w stosunku do jednego kontrahenta, ale do obydwóch stron, których swoboda decyzji jest ograniczona do wyboru — niejednokrotnie tylko teoretycznego — między przystąpieniem a nieprzystąpieniem. Tak ma się rzecz z umowami o pracę, które są zawierane — jak to się coraz częściej zdarza — na podstawie umowy zbiorowej, uprzednio zawartej między pracodawcami a pracownikami.

W imię słuszności trzeba jednak przyznać, że omawiany nowy typ umowy niekoniecznie musi być tak surowy, tak ściśle regulaminowy, jakby się na pozór wydawało; zastosowano bowiem pewne środki zaradcze, które powyższy system czynią bardziej elastycznym, a zarazem uświęcają jakby nawrót do zasady autonomii woli i swobody umownej. Mianowicie dość często oferujący pozostawia publiczności wybór między rozmaitymi ewentualnościami, między takimi lub innymi cenami; przystępujący do umowy (podróżny, nadawca, ubezpieczony itp.) ma możność wybrania tego typu, który najbardziej odpowiada jego upodobaniom, projektom czy środkom rozporządzalnym; automatyzowanie transakcji daje się tą drogą pogodzić z ich różnorodnością, znacznie łagodząc niedogodności standaryzacji i jednostronnego redagowania umów. Z drugiej strony sądy przejawiają uzasadnioną dążność do przeciwstawienia się klauzulom, które, choć zamieszczone w tekście umowy przystąpienia, tają się gdzieś w gąszczu przepisów, z którymi klient w rzeczywistości prawdopodobnie się nie zapoznaje, podpisując „z zamkniętymi oczyma" drukowany egzemplarz umowy w rodzaju listu przewozowego czy polisy ubezpieczeniowej — w podobnych przypadkach sądy badają, czy taka sporna klauzula była rzeczywiście przyjęta przez obie strony, czy też jej zamieszczenie w drukowanym formularzu umowy, drobiazgowym a zawiłym, było tylko pułapką na przystępującego, która nie może mu być przeciwstawiana. Wreszcie godzi się wspomnieć o niektórych teoriach o podkładzie psychologicznym, które zdobyły sobie ostatnio wielkie uznanie, mianowicie t e o r i a p r z y c z y n y (uwzględniająca motywy, które skłoniły kontrahentów do zawarcia umowy, i zamierzony przez nich cel), t e o r i a p o k r z y w d z e n i a oraz t e o r i a n a d u ż y c i a s w y c h p r a w — obejmujące cały zakres umów, zarówno ich powstanie jak wykonywanie oraz ich wykładnię, a niejednokrotnie ich rozwiązanie, i umożliwiające kontrolę charakteru woli, wyrażonej przez kontrahentów, jej swobody, moralności i zdolności obligacyjnej; standaryzacja prawa umownego wywołuje więc z drugiej strony jakby jego uduchowienie pod pewnymi względami.

Co do t r z e c i e j z w y m i e n i o n y c h n a w s t ę p i e t e n d e n c j i, przejawiających się w prawie umownym, to, zdaniem sędziego Josseranda, z biegiem wieków, a zwłaszcza w ciągu ostatnich trzydziestu lat, umowa zyskała na gruntowności (profondeur) i intensywności; jej potencjał obligacyjny powiększył się na skutek ustawodawstwa, a raczej pod wpływem orzecznictwa sądowego. Aby ocenić doniosłość tego kierunku, trzeba rozważyć najpierw treść obligacyjną umowy inter partes, następnie zakres jej promieniowania, sferę jej wpływów.

Między stronami umowa snuje coraz bogatszy wątek obligacyjny; z umową łączą się dzisiaj liczne zobowiązania, które dawniej wcale z niej nie wypływały. Te nowe zobowiązania chociaż nie były przez kontrahentów ani zamierzone, ani nawet rozważane, są włączane w ramy umowy przez ustawę, lub przez orzecznictwo sądowe; w ten sposób umowa ustala się nie taka, jaką strony chciały mieć, lecz taka, jaką powinny były chcieć; jest normowana i uzupełniana przez wolę wyższą od woli zainteresowanych. Do takich zobowiązań, przymusowo włączanych w treść umowy, zaliczyć należy przede wszystkim zobowiązanie zapewnienia bezwzględnego bezpieczeństwa, narzucane jednemu z kontrahentów na korzyść drugiego przez ustawodawcę lub orzecznictwo sądowe. Tak więc ustawodawstwo o wypadkach przy pracy, obcia-

żające przedsiębiorcę obowiązkiem odszkodowania pracownika za wypadki, zaszłe z powodu lub w związku z jego pracą, stworzyło w rzeczywistości zobowiązanie bezpieczeństwa, mające źródło w umowie pracy, istniejące tylko jako funkcja tej umowy.

Orzecznictwo francuskie narzuciło ten obowiązek bezpieczeństwa licznym kontrahentom, będącym zawodowymi przedsiębiorcami jako to: przewożącym ludzi — w stosunku do osób przewożonych, przedsiębiorcom rozrywek wędrownych — na korzyść ich klientów, kierownikom ujeżdżalni, hotelarzom, kierownikom zakładów kąpielowych itp. w stosunku do ich klienteli. Jeżeli w czasie czynności, wykonywanej na podstawie umowy, zdarza się wypadek, to przewożący, przedsiębiorca rozrywkowy, hotelarz itp. ponoszą zań odpowiedzialność umowną bez potrzeby udowadniania im winy przez poszkodowanych. Orzecznictwo stopniowo wyodrębnia odnośnie każdego zawodu zobowiązania „konieczne", związane z danym zawodem, również sprowadzające się do zobowiązania bezpieczeństwa, lecz już nie w znaczeniu absolutnym, a względnym; zawodowiec powinien się stosować do wymogów swego zawodu, zaciąga on z mocy prawa — milcząco lecz nieodzownie — przez samo zawarcie umowy zobowiązanie, które według udatnego określenia Demogue'a jest zobowiązaniem co do sposobów, lecz nie co do rezultatów. Tak więc lekarze są w stosunku do swych chorych zobowiązani z natury rzeczy do ich leczenia nie jakiegokolwiek, lecz sumiennego, uważnego i — z zastrzeżeniem wyjątkowych okoliczności — uwzględniającego zdobycze wiedzy lekarskiej; podobnie agent giełdowy jest zobowiązany poinformować dokładnie swego klienta o warunkach i następstwach danej transakcji.

Zdaniem sędziego Josseranda, w ostatnich latach nastąpił szybki wzrost d y n a m i z m u u m o w n e g o, r o z s z e r z e n i e s f e r y o d d z i a ł y w a n i a u m o wy: dotyczy to w szczególności umów z zastrzeżeniem na rzecz trzeciego, oraz umów zbiorowych. W materii umów na korzyść trzeciego orzecznictwo zajęło stanowisko liberalne, nie wymagając już od kontrahentów umowy wyraźnego potwierdzenia ich woli uczynienia osoby trzeciej wierzycielem; tak np., jeśli idzie o przewóz osób, pasażer wykupujący bilet jest uważany za zawierającego umowę na rzecz swej żony, swych zstępnych i wstępnych, którzy w razie wypadku zaszłego w czasie przewozu będą mogli zrealizować zastrzeżenie, uczynione milcząco lecz obowiązkowo na ich korzyść, i wystąpić bezpośrednio przeciwko przewożącemu o wynagrodzenie szkód i strat poniesionych wskutek śmierci poszkodowanego; podobnie ma się rzecz z ubezpieczeniami na korzyść osoby trzeciej, z przewozem towarów, gdzie odbiorca jest inną osobą niż nadawca itd. Taki rozwój zastrzeżenia na korzyść trzeciego doprowadził jeśli nie do zupełnego zneutralizowania, to przynajmniej do wydatnego osłabienia standarowego typu umowy, zawartego w art. 1119 i 1165 K. C. Nap., w myśl których zobowiązywać się i umawiać w swym własnym imieniu można w ogólności tylko za siebie samego, a umowy mają skutek jedynie między stronami umawiającymi się. Promieniowanie umowy poza obręb jej kontrahentów staje się zjawiskiem pospolitym i coraz częstszym. Staje się nim również dzięki powszechnemu już dziś stosowaniu instytucji u m o w y z b i o r o w e j, wiążącej całe grupy osób niezależnie od zgody wchodzących w ich skład jednostek i narzucającej swe prawo nawet tym, którzy nie zamierzali mu się poddać; wola zbiorowa tu dominuje, ujarzmia wole indywidualne, które wchłania dobrowolnie lub przymusowo. Tak się ma rzecz np. z u k ł a d e m p o u p a d ł o ś c i, wiążącym wierzycieli, zgadzających się na równi z oponentami, a przede wszystkim dotyczy to z b i o r o w e j u m o w y p r a c y, stanowiącej rodzaj prawa korporacyjnego, na którym muszą być wzorowane wszystkie indywidualne umowy pracy pod rygorem określonych sankcji, mianowicie nieważności umowy sprzecznej z układem zbiorowym; układ zbiorowy przybiera w ten sposób postać umowy, która jest jednocześnie jakąś przed i nad-umową, której potęga przewyższa zwykłą umowę i która, obdarzona mocą wyjątkowego promieniowania, rządzi jednostkami nawet nie wiedzącymi o jej zawarciu: nigdzie indziej wzrost dynamizmu umownego nie przejawia się z taką wyrazistością.

W dziale poświęconym o s ł a b i a n i u m o c y w i ą ż ą c e j u m o w y sędzia L. Josserand, omówiwszy ustawy francuskie, które uczyniły wyłom w podstawowej zasadzie art. 1134 K. C. Nap., „pacta sunt servanda", podkreśla, iż ustawodawca odwrócił tradycyjną sytuację, zamiast bowiem wspierać wierzyciela, umożliwiając mu odzyskanie wierzytelności, otacza opieką dłużnika, rozluźniając ucisk węzła obligacyjnego, któremu sam dłużnik poddał się przecież dobrowolnie. Zdaniem sędziego Josseranda, te rewolucyjne zarządzenia wiążą się nie wyłącznie tylko z presją mas uzbrojonych w kartki wyborcze na władze publiczne, lecz również ze szczególną psychozą zbiorową, która zmierza do traktowania czy to wierzycieli, czy właścicieli, czy pewnych kategorii płatników, w ogóle wszystkich zajmujących wyższą pozycję materialną, prawną lub moralną, jako wrogów społeczeństwa, w którym sta-

nowili oni przecież najsilniejszy kościec; podobne metody mniej są zgubne same przez się, niż przez atmosferę, którą tworzą, atmosferę nieufności, niskiej zawiści, defetyzmu cywilnego. Życie społeczne opiera się na wzajemnym zaufaniu; w dniu, w którym słowo dane nie obowiązuje już do niczego, kiedy niepłacenie długów staje się prawem dłużnika, zaufanie jest podminowane, a prawo jest zagrożone w samym swym istnieniu; moc wiążąca umów, tych umów, na których J. Rousseau chciał oprzeć całe życie społeczne, należy do „stosunków koniecznych, wypływających z natury rzeczy" Ustawodawca, osłabiający moc wiążącą umowy, przygotowuje rozdział między prawem pozytywnym a prawem naturalnym; interwencjonizm powinien być czynnikiem ładu a nie szkołą anarchii prawnej i socjalnej, metodą naukową stosowaną z rozwagą i przewidywaniem następstw, a nie eksperymentem niepoważnym, powstałym z gwałtownych odruchów i niebezpiecznych wstrząsów.

I n t e r w e n c j o n i z m p a ń s t w a w s f e r ę u m ó w przejawia się w normowaniu warunków ich powstania, ważności, mocy obowiązującej i wykładni. Doktryna interwencjonizmu ucieleśnia się w renesansie formalizmu, mnożeniu przepisów wykluczających pewne klauzule, wreszcie w ustalaniu a priori pewnych elementów umowy jak cena sprzedaży lub czynsz najmu. Renesans formalizmu umownego omawiają różni autorowie, rozważając rozmaite jego przejawy, jak wymóg pisma dla ważności umowy (tytuły na okaziciela i papiery na zlecenie łącznie z odnośnymi transakcjami, emisją, akceptacją, indosem; umowy zbiorowe pracy, sprzedaż statku wodnego, statku powietrznego, sprzedaż kredytowa samochodu etc.); konieczność tradycji, wręczenia rzeczy jednej stronie przez drugą (tzw. umowy rzeczowe — wygodzenie, pożyczka, zastaw, przewóz towarów, etc.). Ustawodawca coraz chętniej interweniuje, aby ogłaszać w imię porządku publicznego, coraz bardziej zachłannego, zakazy i nieważności: najnowsze ustawy posiadają charakter imperatywny, przeciwstawiający się liberalizmowi, duchowi tolerancji starego kodeksu Napoleona; stale zawierają normę ogólnikową o nieważności i bezskuteczności postanowień sprzecznych z ich przepisami, utwierdzając przewagę ustawy nad umową. Prawodawca staje się coraz bardziej autorytatywny i prohibicyjny, reglamentacyjny i uciążliwy, pozostawiając woli jednostek wąskie tylko pole działania. Jest wysoce znamienne, że owe zawarte w ustawach wyjątkowe postanowienia coraz rzadziej uzasadnia się względami etyki czy dobrych obyczajów; ich podstawę stanowią raczej względy porządku finansowego lub interesy klasowe: pragnie się chronić pracownika przeciwko pracodawcy, Skarb przeciwko płatnikowi, ubezpieczonego przeciwko ubezpieczycielowi; porządek publiczny staje się porządkiem ekonomicznym, finansowym lub politycznym, kolektywizuje się i materializuje.

Interwencjonizm, przejawiający się w zakresie mocy wiążącej i interpretacji umów, pochodzi bądź od sędziego, bądź od państwa. Sędzia wysnuwa z umowy zobowiązania, o których strony, być może, nawet nie myślały, jak zobowiązanie bezpieczeństwa bezwzględne lub względne; włącza w ramy umowy wszystko to, co według jego przekonania powinno się zasadnie i słusznie w niej mieścić, sam wykańcza, udoskonala dzieło kontrahentów, lub na odwrót przyznaje sobie — całkiem zresztą zasadnie — prawo i obowiązek przywrócenia aktowi prawnemu jego rzeczywistego charakteru, ukrytego lub zniekształconego przez strony; problem kwalifikacji umów należy do kompetencji już nie tylko sędziów meriti lecz również Sądu Najwyższego. Trybunały idą jeszcze dalej i występują przeciwko woli stron w części umowy, określającej wynagrodzenie jednego z kontrahentów, np. pełnomocnika, architekta, lekarza, chirurga itp.; decyzja władz publicznych zastępuje tu decyzję umowy; ta ostatnia jest modyfikowana z urzędu w samej swej istocie, jest najoczywiściej n o r m o w a n a p r z e z s ę d z i e g o.

Godzi się tu również wspomnieć o t e o r i i n i e p r z e w i d z e n i a, przyznającej sędziemu prawo uwzględnienia przy ocenie mocy wiążącej umowy wypadków nieoczekiwanych, nieprzewidzianych, które zaszły w czasie jej wykonywania i które, jako rzeczywiste „okoliczności pozaumowne", przesunęły oś transakcji; dłużnik, dostawca, którego dosięgnął cios losu (np. olbrzymia zwyżka cen towarów, które obowiązany był dostarczyć), może żądać od przeciwnej strony jeśli nie rozwiązania, to przynajmniej poddania rewizji umowy, której równowaga została zerwana; teoria nieprzewidzenia, pomimo że zdobyła wielkie uznanie w niektórych krajach, jak Anglia, Italia, Szwajcaria, nie zdołała jednak pozyskać orzecznictwa sądowego we Francji, natomiast przyjęta została przez francuską Radę Państwa.

I n t e r w e n c j o n i z m u s t a w o d a w c z y przejawia się w różnych kierunkach; do pospolitych przejawów zaliczyć należy: 1) praktykę udzielania dłużnikom ulgowych terminów sądowych do wykonania zobowiązań, która została rozszerzona przez szereg przepisów ustawowych, 2) szafowanie na korzyść pewnych grup osób moratoriami ustawowymi, 3) narzucanie jednej ze stron przedłużenia lub odnowienia sytuacji prawnej, która w normalnych warunkach wygasłaby w oznaczo-

nym terminie (np. przedłużenie najmu w celu ochrony rzekomej — jak uważa autor — „własności handlowej”), 4) faworyzowanie przez ustawodawstwo przedterminowego rozwiązywania pewnych umów. Charakterystycznym przykładem takiego wdzierania się władz publicznych w stosunki umowne jest dekret z 16.VII.1935 r. zezwalający, pod sankcją nieważności sprzecznych z nim postanowień, na przedterminową spłatę każdego długu cywilnego czy handlowego przed tą datą zaciągniętego; podobnie ustawa emerytalna z 18.VIII.1936 r. zezwala urzędnikowi lub funkcjonariuszowi cywilnemu, zemerytowanemu wskutek osiągnięcia ustawowej granicy wieku, na rozwiązanie bez odszkodowania umowy najmu poprzednio zawartej w dacie, w której miał on prawo liczyć na dłuższy czasokres jego służby czynnej; prawo publiczne wdziera się tu brutalnie do prawa prywatnego, niejako nakazując z urzędu domniemywać istnienie w umowie osławionej klauzuli rebus sic stantibus, 5) ustawodawca coraz częściej narusza podstawowe zasady umowy, modyfikując nie tylko jej czasokres lecz i równowagę świadczeń oznaczonych przez strony, umożliwiając rewizję umowy w celu obniżenia a czasem podwyższenia świadczeń np. czynszu najmu czy dzierżawy, lub bezpośrednio orzekając o takim „wyrównaniu” cen, 6) wreszcie ustawodawca współczesny jest coraz bardziej skłonny do uwzględnienia — w celu unieważnienia lub zmiany umów — pokrzywdzenia jednej ze stron.

Ostatnią z wyliczonych na wstępie przez sędziego L. Josseranda tendencji w teorii umów jest tworzenie się umownego prawa poszczególnych klas społecznych. Zdaniem autora, za komunał uznać należy, że prawo XX wieku coraz bardziej oddala się od prawa okresu rewolucyjnego, staje się w pewnej mierze we wszystkich dziedzinach jego przeciwieństwem; dziedzina umów nie mogła uniknąć tej nowej orientacji, tego zdyskredytowania indywidualizmu, rozkwitu ducha korporacyjnego, stowarzyszeniowego i zawodowego; obserwuje się powszechnie ciągłe utrwalanie się i krystalizowanie prawa zawodowego. Człowiek dąży do życia w określonej przegródce, ograniczonej przez zawód, który wykonywa; z biegiem wieków tworzy się prawo kupców, rzemieślników, rolników, prawo lekarskie, ustawodawstwo robotnicze, stowarzyszeniowe, emerytalne, dotyczące najmu, przewozu itp. Życie prawne każdego obywatela, w szczególności stosunki umowne, jest zastępowane, opanowywane przez zawód. Obecnie, stwierdza z pewną melancholią autor, nawiązujemy stosunki nie tyle jako Francuzi, lecz raczej jako jednostki, należące do określonych grup społecznych; wykonywamy już nie „prawa człowieka i obywatela”, lecz raczej prawa kupca, rzemieślnika, robotnika, rolnika, lokatora, podróżnego, podatnika itp. Niejednokrotnie zdarza się, iż równowaga między kontrahentami tych różnorodnych kategorii nie jest rygorystycznie zachowywana; zbyt często przepisy niektórych ustaw nowoczesnych dążą do faworyzowania jednej grupy obywateli na koszt drugiej, robotnika lub urzędnika w stosunku do pracodawcy, lokatora lub dzierżawcę w stosunku do najmodawcy, kupca w stosunku do rolnika itd.; ludzie przestają być równi w obliczu umowy, a tym samym wobec prawa. Dzieło Wielkiej Rewolucji, opartej na indywidualiźmie i równości, wali się pod ciosami systemu korporacjonizmu i nierówności prawnej, powstaje nowe prawo klasowe po półtora wiekowej przerwie, zastępujące prawo dawnego ustroju; należy się jednak obawiać, iż stanowi ono raczej doskonałą pożywkę dla ciągłych konfliktów socjalnych, niż gwarancję pokoju socjalnego.

W konkluzji zaznacza autor, iż, jak z powyższych wywodów wynika, umowa przestaje być wolną a staje się układem normowanym: system reglamentacji, kontroli nastąpił po okresie autonomii woli kontrahentów i swobody zobowiązywania się; koncepcja protekcjonizmu zmierza do wyrugowania koncepcji wolnej wymiany; indywidualizm rewolucyjny przeżył się, nowe prawo uspołecznia i upaństwowia umowę. Nie wszystko w tym ruchu o wielkiej doniosłości jest polepszeniem poprzedniego stanu rzeczy i postępem; interwencjonizm sam w sobie nie jest ani chorobą, ani uniwersalnym lekiem, ani nieszczęściem, ani dobrodziejstwem; jest wysiłkiem przedsięwziętym w celu dostosowania prawa umownego do nowej sytuacji ekonomicznej i socjalnej, odpowiada więc raczej względom oportunizmu, potrzebom praktycznym, aniżeli jakiejś koncepcji a priori, jakiejś idei. Jeśli idzie o osiągnięte rezultaty, to jedne z nich są pomyślne, inne natomiast wzbudzają poważne wątpliwości, lub nawet zasługują na potępienie; do pierwszych należy zaliczyć rozwój całokształtu teorii umownej, pojawienie się nowych rodzajów umów, wzrost dynamizmu umownego, oraz ochrona przez władze publiczne kontrahenta słabszego przed silniejszym, jak również dążność do zapewnienia rzeczywistej swobody zobowiązywania się; nawet standaryzacja umów może być uważana za pewien postęp, gdyż wnosi w stosunki umowne czynnik wygody i szybkości; natomiast interweniowanie władz publicznych w dziedzinę umów jest bardzo niepożądane wówczas, gdy narusza prawa nabyte, rozluźnia węzeł obligacyjny, niszczy równowagę świadczeń ustanowioną przez strony, gdy zmienia czasokres umowy, bądź przez prolongaty, bądź przeciwnie, przez przedterminowe roz-

wiązanie, w ogóle wówczas, gdy, rodząc niepewność i nierówność, burzy to zaufanie, które stanowi siłę prawa i umowy; interwencjonizm — tak, ale nie stronniczość, rozbieżność i anarchia.

Tomasz Kędzierski

Przestępstwa płciowe w dawnych kodeksach karnych

Ruchliwe pod względem aktualnej treści, wychodzące w Rzymie czasopismo prawnicze „La Giustizia Penale" zamieszcza od czasu do czasu studia z przeszłości, nieraz bardzo dalekiej, prawa karnego, z których na łamach „Głosu Sądownictwa" trzykrotnie było referowane studium dra Thöta pod tytułami „O postępowaniu karnym przeciwko osobom zmarłym i przeciwko zwierzętom", (Nr 4 r. 1933), „O azylach dla przestępców" (Nr 11 r. 1933) i „O sądach Bożych i pojedynkach sądowych" (Nr 7-8 r. 1935). Obecnie w zeszycie 10 części II tego czasopisma, poświęconej kodeksowi i wykonaniu, znajduje się studium radcy Sądu Kasacyjnego w Rzymie d r a Z o l t a n a H a l a s z a pod tytułem „Cenni storici sulle codificazioni primitive dei reati sessuali", czyli zarys historyczny przestępstw seksualnych w kodeksach pierwotnych.

Pierwszym tego rodzaju kodeksem karnym, obejmującym przestępstwa seksualne, jest b a b i l o ń s k i kodeks Hamurabiego, uważany za najstarszy, pochodzi bowiem z r. 2250, ery przedchrześcijańskiej. Z przestępstw płciowych przewidywał on zdradę małżeńską, porwanie i kazirodztwo. Kobieta wiarołomna była wespół z kochankiem związana i uduszona; mężczyzna wiarołomny był karany tylko grzywną; za uwiedzenie panny, będącej narzeczoną innego, sprawca ulegał karze śmierci, jako złodziej cudzego dobra; kobieta zamężna za uprawianie tajnego nierządu była topiona w wodzie; za porwanie nieletniej groziła kara śmierci; za kazirodztwo — ojca z córką — groziło ojcu wygnanie, natomiast matki z synem — karane było śmiercią obojga na stosie.

Drugi z najbardziej starożytnych kodeksów h i n d u s k i Manava-Dharma-Sastra, w skróceniu zwany Manu, przewidywał za cudzołóstwo kobiety wyższej klasy społecznej — pożarcie przez psy w miejscu publicznym, najbardziej uczęszczanym, a dla kochanka jej — spalenie na łożu z rozpalonego żelaza; za zgwałcenie dziewczyny groziło ucięcie 2 palców i grzywna; przewidziane były również kary za czyny lubieżne; za kazirodztwo syna z matką groziło mu spalenie na łożu gorącym; winny tego przestępstwa brahmin — był znaczony w dowód hańby na policzku rozpalonym żelazem.

Starożytny kodeks karny e g i p s k i tzw. „Tot", złożony z 8 tomów, przewidywał karę tylko za cudzołóstwo: dla mężczyzny — tysiąc batów a dla kobiety zmiażdżenie nosa; kazirodztwa nie przewidywał ze względu na dopuszczalność małżeństwa braci z siostrami.

Jak już widać z powyższego, cudzołóstwo jest w każdym z najdawniejszych kodeksów obłożone surową albo najsurowszą karą; inne przestępstwa seksualne karane są tylko fakultatywnie a przy tym nie przez wszystkie kodeksy. Wyjątkowo dużą rozmaitość w dziedzinie przestępstw seksualnych przedstawia kodeks h e b r a j s k i. Tak więc według ksiąg Mojżesza za cudzołóstwo groziła śmierć przez ukamienowanie dla kobiety zamężnej i jej kochanka; za zgwałcenie i za kazirodztwo — również kara śmierci; natomiast za deflorację bez użycia gwałtu przewidziana była grzywna i obowiązek pojęcia za żonę pozbawionej dziewictwa; mąż, który stwierdził, że żona jego nie była dziewicą — wlókł ją przed dom jej ojca i tam na śmierć kamienował. Duchownemu hebrajskiemu nie wolno było żenić się z wdową, kobietą ułomną lub rozpustnicą a tylko z dziewicą lub wdową po duchownym. Według prawa hebrajsko - rabinicznego utrzymana była kara śmierci za cudzołóstwo i kazirodztwo z tym, że do cudzołóstwa zaliczona została i bigamia, w razie zaś, gdy nastąpiła ona przez pomyłkę, wynikał stąd dla kobiety tylko obowiązek opuszczenia obu mężów, natomiast zgwałcenie kobiety pociągało za sobą grzywnę i wynagrodzenie za cierpienia, wywołane przez gwałt, a w pewnych wypadkach i obowiązek sprawcy ożenienia się z pokrzywdzoną; uprawianie prostytucji karane było chłostą a w razie recydywy śmiercią albo odcięciem nosa, powiek, uszów.

W prawie s t a r o ż y t n e j G r e c j i cudzołóstwo karane było grzywną, przy czym żona była traktowana na równi z konkubiną tak, iż mąż mógł bezkarnie zabić żonę a kochanek swą konkubinę — w razie przyłapania na gorącym uczynku cudzołóstwa; za kazirodztwo groziła kara śmierci albo wygnanie; tej ostatniej uległ syn Milciadesa za stosunek płciowy ze swą siostrą; porwanie, gwałt i uwiedzenie karane były grzywną, a pederastia utratą praw politycznych; bigamia nie ulegała karze.

W prawie r z y m s k i m, we wczesnej jego epoce, zwłaszcza omnipotencji

patris familias za cudzołóstwo odpowiadała tylko żona a karę wymierzał pater familias, który mógł zabić i współwinowajcę cudzołóstwa, o ile przyłapał oboje in flagranti; z biegiem czasu ulegał karze, acz niewielkiej, również mąż wiarołomny. Wydana w celu sanacji rozwiązłych obyczajów lex Iulia przewidywała ponadto jeszcze inne przestępstwa seksualne jak nierząd, zrównany z cudzołóstwem, kazirodztwo, czyny lubieżne i porwanie; największy upadek moralności zaznaczył się na początku ery cezarów, tak, iż nawet cezar Augustus musiał skazać na wygnanie swa córkę za liczne wypadki cudzołóstwa, a ten sam los spotkał również jej córkę, czyli wnuczkę cezara, za to, iż była stałą klientką domu publicznego w Rzymie. To też niektórzy cezarowie w dążeniu do odstraszenia od przestępstw seksualnych stosowali specjalne środki represyjne, jak np. Karakalla, który winnych cudzołóstwa kazał torturować publicznie a Konstantyn wystąpił najsurowiej przeciwko cudzołóstwu, traktując je na równi z bluźnierstwem przeciw Bogu.

Prawo k a n o n i c z n e co do przestepstw seksualnych miało za wzór wspomnianą lex Iulia; rozróżniało dwa rodzaje cudzołóstwa — adulterium simplex — gdy jeden tylko ze sprawców nie był w stanie wolnym i adul. duplex, gdy oboje nie byli wolnego stanu; ponieważ małżeństwo uważane było za sakrament nierozerwalny, więc za cudzołóstwo odpowiadała nawet żona rozseparowana; za cudzołóstwo uważany był związek cielesny nawet kobiety niezameżnej z mnichem jako naruszenie ślubu Chrystusowego. Za cudzołóstwo i podobne występki przewidziana była pokuta a przy okolicznościach obciążających i pozbawienie wolności. Gwałt uznawany był tylko względem dziewicy lub kobiety zamężnej; co do innych gwałt nie był karany, natomiast kobieta niezamężna, która uprawiała stosunki płciowe z mężczyznami, popełniała tzw. fornicatio, karane pokutą 7-letnią; stałe współżycie z mężczyzną w bezżeństwie stanowiło konkubinat tak samo karany; za kazirodztwo, zredukowane przez papieża Innocentego III do 4-go stopnia pokrewieństwa (przedtem było do 6 i 7-go), groziła pokuta do 8 lat, grzech sodomski i występki przeciw naturze karane były najsurowiej, jako najbardziej odrażające, — wyklęciem czyli ekskomuniką, a dla duchownych — dożywotnim zamknięciem w klasztorze.

Przepisy prawa i s l a m i c z n e g o co do przestępstw seksualnych znajdują się fragmentarycznie w różnych rozdziałach (tzw. sure) koranu; pomimo iż koran zaleca najwyżej 4 żony, sam Mahomet tę normę przekroczył, mając 15 żon i 11 konkubin. Cudzołóstwo zabronione było mężowi i żonie, przy czym tej ostatniej groziła za to kara śmierci, którą mógł wykonać zdradzony mąż; opierając się li tylko na zeznaniach 4-ch świadków, skazywał on wiarołomną żonę na śmierć głodową przez zamknięcie jej w swoim domu albo żywcem jej zamurowanie. Gdy mąż nie zdołał udowodnić żonie wiarołomstwa karany był chłostą (80 uderzeń), tak samo i fałszywi świadkowie. Poza cudzołóstwem przewidziane były lżejsze kary (głównie chłosta) za kazirodztwo, pederastię, sodomię i czyny bezwstydne np. ukazanie się nago kobiety obcemu mężczyźnie.

Podług kodeksu L o n g o b a r d ó w cudzołóstwo karane było śmiercią, przy czym o ile zdradzony mąż nie skorzystał z przysługującego mu prawa zabicia żony i jej kochanka, to skarżył ich do sądu, który skazywał oboje oskarżonych na śmierć; również bigamia jak i kazirodztwo między najbliższymi w rodzinie, tudzież porwanie kobiety w celach nierządnych — karane były śmiercia; inny rodzaj kazirodztwa karany był wygnaniem, a porwanie w celu matrymonialnym — grzywna. Surowe kary za przestępstwa seksualne były przewidziane w Carolinie z XVI wieku (C. C. C.), a mianowicie za cudzołóstwo, kazirodztwo i czyny lubieżne przeciwko naturze groziła kara śmierci przez spalenie na stosie; za zgwałcenie dziewicy, mężatki lub wdowy — dekapitacja, a za usiłowanie — ciężkie więzienie; również przewidziana była kara śmierci za obcowanie płciowe chrześcijanina z żydówką lub odwrotnie, uznane za równe sodomii tj. obcowaniu płciowemu ze zwierzęciem (obecnie w Niemczech też jest karane, aczkolwiek nie tak surowo, obcowanie płciowe Niemca z Żydówką).

O prostytucji Carolina nie wspominała, natomiast tzw. p o r z ą d e k s a s k i (sachsische Ordnung) z r. 1572 przewidywał nie tylko zakaz obcowania pozamałżeńskiego, jako sprzecznego z wolą Boga, lecz również i kary za zarażenie chorobą weneryczna, przy czym tak kobieta, jak i mężczyzna oprócz więzienia i grzywny ulegali chłoście publicznej.

Kodeks terezjański czyli tzw. „C o n s t i t u t i o C r i m i n a l i s T e r e s i a n a dla głównych przestępstw seksualnych przewidywał okoliczności obciążające i łagodzące i stosownie do tego odpowiednie kary. To też cudzołóstwo zagrożone było w wypadku „lekkim" — grzywną, a w ciężkim — śmiercią, za zgwałcenie groziła dekapitacja, a przy okolicznościach obciążających — śmierć przy pomocy koła, tak samo i przy bigamii, uznanej za przestępstwo najcięższe; bardzo znaczną rolę odgry-

wały te okoliczności przy kazirodztwie i sodomii, do której zaliczano obcowanie płciowe z trupami, i pederastii, gdzie w najcięższym wypadku groziła dekapitacja; prostytucja i konkubinat karane były chłostą. Kodeks ten pierwszy stanął w obronie małoletnich, uznając w przestępstwach co do nich spełnionych z góry okoliczności obciążające, zwiększając kary jak np. przy zgwałceniu; porwanie nieletniej, kobiety zamężnej lub zakonnicy — karane było śmiercią, a jeśli sprawcą był żyd itp., to kara śmierci wykonywana była za pomocą koła; podlegali jej również i pomocnicy; skłonienie kobiety do uprawiania nierządu przez ojca, męża lub brata w celu zysku — karane było śmiercią; w zasadzie zabronione było obcowanie płciowe chrześcijanina z żydem, turkiem i innymi niewiernymi.

Oryginalne pojęcia w ocenie przestępstw seksualnych zawierał kodeks cesarza Józefa II z r. 1787, gdyż uznawał za przestępstwa polityczne — cudzołóstwo, pederastię i sodomię — te dwa ostatnie z powodu „poniżenia człowieczeństwa"; przewidywał za nie chłostę lub więzienie albo jedno i drugie; za zniewolenie groziły roboty ciężkie, tudzież wynagrodzenie krzywdy; ta sama kara za porwanie w celach nierządu; za prostytucję i sutenerstwo — ciężkie więzienie; za czyny nieprzystojne, jak ukazanie się nago w miejscu publicznym, zaczepianie z propozycją nierządu — więzienie. Kodeks ten po raz pierwszy wymienił jako przestępstwo — kolportowanie wydawnictw pornograficznych.

W nowoczesnych prawodawstwach przewidziane w dawnych kodeksach przestępstwa seksualne zostały przeważnie utrzymane, rozumie się, kara za nie znacznie zmalała; tak więc powszechnie za przestępstwa przeciw moralności uznane zostały — cudzołóstwo, bigamia, czyny lubieżne; natomiast pederastia, w naszym kodeksie pominięta, przewidziana jest w kodeksie norweskim, obok konkubinatu i prostytucji, kodeks zaś republiki Equador dołącza spędzenie płodu i sodomię; w kodeksie belgijskim znajdują się poza tym sankcje karne za porzucenie lub porwanie dziecka, uszkodzenie aktu stanu cyw. dziecka; kodeks węgierski wymienia oprócz cudzołóstwa i bigamii tylko jeszcze sutenerstwo i wydawnictwa pornograficzne, jako przestępstwa przeciwko moralności publicznej. *Władysław Nestorowicz*

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ R. 1937.

Nr 76 z dnia 30 października — *poz. 552* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dn. 16 października o utworzeniu z dniem 15 grudnia rb. powiatowego wydziału hipotecznego wraz z archiwum hipot. przy Sądzie Grodzkim we Włodzimierzu, w okręgu Sądu Okręg. w Łucku; *poz. 555* — obwieszczenie tegoż Min. z dn. 26 października o sprostowaniu błędu w ustępie 2 § 3 rozporz. Min. Skarbu z dn. 5 października rb. o wykonaniu ustawy z dn. 2 lipca rb. co do zmiany art. 2 dekretu Prezydenta Rzplitej z dn. 24 kwietnia 1936 r. o zabezpieczeniu interesów osób, ubezpieczonych na życie w T-wie „Phönix".

Nr 77 z dnia 5 listopada — *poz. od 558 do 560* — rozporządzenia Min. Sprawiedliwości: z dnia 26 października — o utworzeniu od 1 grudnia rb. przy Sądzie Apelac. w Lublinie drugiego stanowiska sędziego śledczego do spraw wyjątkowego znaczenia i o rozciągnięciu z dniem 1 stycznia r. 1938 właściwości rzeczowej Wydziału Zamiejsc. w Lesznie Sądu Okręg. w Poznaniu także na sprawy rejestru handlowego i rejestru spółdzielni i z dnia 2 listopada rb. ustalające ilość stanowisk notariuszów w niektórych miejscowościach — z dniem ogłoszenia; *poz. 567* — obwieszczenie rządowe z dn. 25 października o ratyfikacji układu między Polską a Szwajcarią co do likwidacji sum wpłaconych do instytucji kompensac. na rzecz wierzycieli polskich i szwajcarskich, podpisanego w Warszawie dn. 19 listopada 1936 r.; *poz. 568* — obwieszczenie Min. Spr. Zagr. z dn. 4 października o zamianie słów „na opuszczenie kraju rodzinnego" słowami „na ekspatriację" w art. 7 rozdz. II konwencji z dn. 12 kwietnia 1930 r. w sprawie pewnych kolizji ustaw o obywatelstwie oraz protokółu, dotyczącego przypadku bezpaństwowości.

Nr 78 z dnia 17 listopada — *poz. 569* — rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 9 listopada o wprowadzeniu w życie z dniem ogłoszenia układu z dn. 30 czerwca rb. między Polską a Szwajcarią w sprawie płatności, związanych z wierzytelnościami finansowymi, *poz. 571* — rozporządz. Min. Sprawiedl. z dn. 9 listopada, znoszące z dn. 1 stycznia r. 1938 stanowisko sędziów śledczych w Janowie Lubels. i Włodawie w okręgu Sądu Okręgowego w Lublinie.

Nr 79 z dnia 19 listopada — *poz. 576* — rozporządz. Min. Skarbu z dn. 8 listopada, określające warunki zaciągania pożyczek za granicą w zagranicznych środkach płatniczych — ważne z dniem ogłoszenia.

Nr 80 z dnia 24 listopada — *poz. 577* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 27 września wprowadzające z dniem ogłoszenia zmiany w statucie z r. 1885 T-wa Kredytowego Miejskiego w Lublinie; *poz. 579* — rozporz. Min. Przemysłu i Handlu z dn. 10 listopada o wykonywaniu nadzoru nad kotłami parowymi, powierzające ten nadzór — stowarzyszeniu dozoru kotłów: w Warszawie na terenie województw dawnego zaboru rosyjsk. i austriackiego, w Poznaniu — na wojew. poznańskie i pomorskie w granicach dawnego zaboru pruskiego oraz w Katowicach dla poniemieckiej części Śląska; ważne z dniem 1 kwietnia 1938 do dnia 1 stycznia 1939 r.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nr 11 z dn. 15 listopada r. 1937 zawiera: okólnik Ministra z dn. 26 października Nr 1856/II G. S./37 w sprawie kontroli obrotu depozytów w sądach grodzkich; zarządzenie Ministra z dn. 26 października, oznaczające na 4 liczbę wydziałów Sądu Okręgowego w Bydgoszczy — cywilny, handlowy, karny i karny skarbowy — z dniem ogłoszenia; komunikat Min. Skarbu z dn. 19 października Nr D. III — 13942/37, zawiadamiający, że kasy urzędów skarbowych nie czynią żadnych trudności przy wysyłaniu pocztą depozytów w papierach wartościowych.

Poradnia prawnicza

Panu M. M. z Biłgoraja.

P y t a n i e: *Włościanie wsi L. za przysługujące im prawa serwitutowe na dobrach O. zgodzili się przyjąć obiekt leśny A w granicach w umowie określonych. Do czasu wydania włościanom ekwiwalentu obiekt leśny A pozostawał w posiadaniu właściciela dóbr O. i był pod opieką jego gajowych. W czasie od chwili zawarcia umowy do wydania włościanom obiektu leśnego przez Komisarza Ziemskiego z obiektu tego wycięto X drzew. Wycięcia dokonali prawdopodobnie złodzieje leśni. Przy wprowadzeniu w posiadanie włościan przez Komisarza Ziemskiego pełnomocnicy włościan w protokóle zastrzegli sobie, że, ponieważ las jest przetrzebiony, będą oni dochodzili różnicy na właścicielu dóbr O. w drodze osobnego postępowania. Powstają zatem pytania:*

1) czy spór ten nadaje się do postępowania cywilnego?

2) czy możliwe jest dochodzenie tej różnicy przez uprawnionych od właściciela dóbr O?

O d p o w i e d ź: 1) W myśl art. 2 K. P. C. spór tego rodzaju podlega rozpoznaniu w drodze sądowego postępowania cywilnego. Jest to bowiem spór o prawo prywatne, nie zastrzeżony właściwości sądów szczególnych, lub innych urzędów. Z zasady art. 2 K. P. C. wynika, że brak jurysdykcji sądu powszechnego do rozstrzygnięcia sporu o prawo prywatne uzasadnić można tylko powołaniem się na wyraźny przepis ustawy szczególnej. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 1 lutego 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr 10 poz. 74) o zniesieniu służebności nie poddaje tego rodzaju sporów odszkodowawczych kompetencji władz lub komisji ziemskich, zresztą, takimi sporami w ogóle się nie zajmuje. Na pierwszą część pytania daję więc odpowiedź twierdzącą.

2) Przede wszystkim należałoby ustalić, do jakiego rodzaju umów należy zaliczyć „dobrowolną umowę" o zniesieniu służebności wzamian za otrzymany przez włościan obiekt nieruchomy. Jest to umowa najbardziej zbliżona do umowy zamiany. Tak, zresztą, umowa ta była nazywana („umowa o zamianie serwitutów") w ustawie o organizacji włościan (art. 187 i nast. — patrz Zbiór ustaw włościańskich, obowiązujących w Królestwie Polskim — ułożyli F. Brodowski i J. Kaczkowski, Warszawa 1918). Jeżeli więc z uwagi na datę zawarcia umowy i datę wprowadzenia w posiadanie włościan (art. XXXIX i nast. Przep. Wprow. Kod. Zob.) mają tu zastosowanie przepisy obowiązujące przed wejściem w życie Kod. Zob., należałoby szukać rozwiązania w art. 1702 — 1707 Kod. Cyw. Nap., traktujących o umowach zamiany, do których (art. 1707) mają również zastosowanie zasady, dotyczące umów sprzedaży. Jednak w tym wypadku zerwanie z powodu pokrzywdzenia nie może mieć miejsca (art. 1702 Kod. Cyw. Nap.). W zasadzie więc dochodzenie strat (różnicy) jest dopuszczalne. W praktyce jednak może powstać szereg trudności formalnych, mogących uczynić całą sprawę faktycznie bezprzedmiotową; trudności te zależą przede wszystkim od tego, jak dziś przedstawia się stan faktyczny i stan prawny ekwiwalentu zasłużebnościowego. Jeżeli ekwiwalent został wydzielony za serwitut leśny, czyli serwitut przywiązany w swoim czasie indywidualnie do poszczególnych osad tabelowych, każda osada musi występować do sądu oddzielnie; jeżeli został ekwiwalent wydzielony za serwitut pastwiskowy, przysługujący całej gromadzie tabelowej, mógłby wystąpić ogół byłych posiadaczy praw serwitutowych w osobach pełnomocni-

ków, oczywiście, o ile ekwiwalent nie został już prawomocnie podzielony na poszczególne numery tabelowe, gdyż w tym ostatnim przypadku każdy z właścicieli części ekwiwalentu zaserwitutowego musiałby występować do sądu oddzielnie i udowodnić, ile na jego terenie wytrzebiono lasu w okresie od chwili prawomocnego zatwierdzenia umowy przez władze ziemskie (przejścia tytułu własności na włościan) do chwili wprowadzenia włościan w posiadanie przez komisarza ziemskiego.

Trzeba też pamiętać, że w myśl p. 2 art. 47 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 1 lutego 1927 r. (Dz. U. R. P. poz. 74) z chwilą, uprawomocnienia się orzeczenia zatwierdzającego umowę o zniesieniu służebności oraz „wprowadzenia uprawnionych w posiadanie wydzielonego wynagrodzenia, dziedzina służebna zostaje całkowice zwolniona od zniesionych obciążeń"; wyjątek od tej zasady stanowi jedynie przepis art. 31 p. 4 tegoż rozporządzenia (w brzmieniu noweli z r. 1933 poz. 251), głoszący, iż do czasu usunięcia drzewostanów przez właściciela dziedziny służebnej (jeżeli jako ekwiwalent wydzielono ziemię poleśną) dziedzina władnąca może korzystać z uprawnień służebnościowych, za które wydzielona została ziemia spod lasu. *H. Ś.*

KRONIKA

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W dn. 25 listopada odbyło się kolejne posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. Odczytano i przyjęto protokół ostatniego posiedzenia Prezydium. I) Uchwalono rozesłać Zarządom Kół i Oddziałów Zrzeszenia dla zaopiniowania projekt nowelizacji regulaminu Kasy Zapomogowej, II) Rozpoznano podania o pożyczki z Funduszu „D", przy czym przyznano 3 pożyczki: 300 zł na terenie Oddziału Krakowskiego, 500 zł (Oddział Poznański) i 300 zł (Oddział Śląski); pięć podań pozostawiono bez uwzględnienia, III) W związku z pismem Zarządu Koła Warszawskiego wyrażono zgodę na zainicjowanie przez Koło budowy szkoły na Kresach Wschodnich z zebranego dla uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego funduszu w sumie 14643 zł. IV) Zareferowano pismo Zarządu Koła Białostockiego z uchwałami Walnego Zgromadzenia tego Koła, dotyczącymi spraw uposażeniowych; uchwalono powiadomić Koło, że sprawy te będą przedmiotem Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia, jakie ma odbyć się w ciągu lutego 1938 r. V) Referat na tym Zgromadzeniu powierzono koledze członkowi Zarządu Głównego z terenu Oddziału Lwowskiego. VI) W sprawie Pomocy Zimowej dla bezrobotnych uchwalono wezwać Kolegów do wzięcia w niej udziału i przyjąć normy, ustalone przez Centralną Komisję Porozumiewawczą Związku Pracowników umysłowych; stawki te wynoszą: do 160 zł — 20 gr miesięcznie, od 160 do 300 zł — ¼%, od 301 do 600 zł — ½%, od 601 do 800 zł — 1%, od 801 do 1200 zł — 1½%, i wyżej 1200 zł — 2%; składki te obowiązują w ciągu 5 miesięcy, przy czym od uposażenia netto (po potrąceniu specjalnego podatku dochodowego), ze zwolnieniem od jakichkolwiek innych świadczeń lokalnych VII) Omówiono sprawę ewentualnego nabycia nieruchomości celem lokaty części funduszu rezerwowego Kasy Zapomogowej Zrzeszenia, VIII) Delegowano kol. dra Włodzimierza Sokalskiego, sędziego S. N., do Komisji współpracy z prawnictwem polskim w Stanach Zjedn. Am. Półn. IX) Udzielono Towarzystwu Gniazd Sierocych zasiłku przedświątecznego w kwocie 20 zł.

Z Komisji Kodyfikacyjnej

Posiedzenia w grudniu 1937. Dn. 1-5 grudnia — podkomisja prawa o stosunkach z pokrewieństwa i opieki; przedmiot obrad: projekt przepisów o rodzinie (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 9-14 grudnia — podkomisja prawa handlowego; przedmiot obrad: projekt prywatnego prawa ubezpieczeniowego (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 15-21 grudnia — podkomisja prawa rzeczowego; przedmiot obrad: projekt prawa rzeczowego (drugie czytanie).

Uroczystość uniwersytecka

W dn. 4 listopada rb. odbyła się w Uniwersytecie im. Józefa Piłsudskiego uroczystość doręczenia wydziałowi prawa ofiarowanych przez adwokaturę stołeczną insygniów dziekańskich. Po zagajeniu zebrania przez rektora Uniwersytetu prof. Antonie-

wicza zabrał głos dziekan Rady Adwokackiej w Warszawie Leon Nowodworski, przypominając inicjatywę Koła Prawników w sprawie ufundowania insygniów i dzieje jej realizacji, a następnie podkreślając stosunek adwokatury do nauki prawa. Z kolei dziekan Nowodworski wręczył rektorowi artystycznie wykonane insygnia, których łańcuch posiada dwa medaliony z wizerunkami najwybitniejszych ustawodawców — Justyniana i Kazimierza Wielkiego. Po odebraniu insygniów z rąk rektora wygłosił dłuższe przemówienie dziekan wydziału prawa prof. Roman Rybarski, podnosząc w pierwszym rzędzie zasługi, położone przez palestrę polską dla nauki prawa i przytaczając poszczególne nazwiska profesorów i wykładowców spośród byłych adwokatów, w szczególności tych, którzy zasłużyli się przy organizacji wydziału prawa w Warszawie; wskazując na konieczność istnienia ścisłej więzi pomiędzy teorią a praktyką prawa, wyraził prof. Rybarski życzenie, by dziekani wydziału prawa jak najczęściej nakładali owe insygnia z okazji promocji doktorskich.

Związek Adwokatów Polskich

Z. A. P. komunikuje, że w dniu 20 bm. odbyło się w Warszawie całodzienne posiedzenie Zarządu Głównego Związku, w którym wzięli udział poza członkami Zarządu Głównego, zamieszkałymi w Warszawie, członkowie Zarządu Głównego z Poznania, Torunia, Katowic, Krakowa, Lwowa, Łodzi i Wilna.

Przedmiotem ożywionych rozpraw była w pierwszym rzędzie projektowana reforma prawa o ustroju adwokatury. Rozprawy wykazały całkowitą jednomyślność przedstawicieli adwokatury ze wszystkich Izb Adwokackich w sprawach zasadniczych. Między innymi Zarząd Główny uchwalił: że najaktualniejszym zagadnieniem chwili jest możliwie szybkie przeprowadzenie wniesionej do Sejmu noweli o ustroju adwokatury, że nowela ta wymaga zasadniczych poprawek, ale nie o tyle skomplikowanych, ażeby poprawki te mogły zahamować przeprowadzenie samej noweli; że projekt wyodrębnienia kategorii adwokatów kasacyjnych, jako wymagający gruntownego przemyślenia i bardzo skomplikowany, może zatamować uchwalenie samej noweli; że w tym stanie rzeczy Zarząd Główny, nie przesądzając swojego stanowiska co do samej zasady projektu, uznaje go na razie za nieaktualny. Natomiast Zarząd Główny uważa za konieczne: 1) zmianę liczbowego przedstawicielstwa poszczególnych Izb w Naczelnej Radzie Adwokackiej, 2) wprowadzenie przepisu, przekazującego Naczelnej Radzie Adwokackiej prawa wybierania dwóch trzecich członków wszystkich Rad Okręgowych i Sądów Dyscyplinarnych, 3) skreślenie z listy aplikantów, wpisanych tam po 1 kwietnia 1937 r., z wyjątkiem tych, którzy wpisani zostali na listę bezpośrednio po wykonaniu obowiązku służby wojskowej; skreślonym aplikantom, w razie powrotu ich do adwokatury, zaliczony zostanie na poczet stażu aplikanckiego okres aplikacji odbytej przed skreśleniem.

Z Zakładu Medycyny Sądowej w Warszawie

W dniu 25 listopada odbyło się trzecie z kolei posiedzenie naukowe Zakładu. Asystent medycyny sądowej dr Popielski kontynuował zaczęte na poprzednim posiedzeniu sprawozdanie z podróży naukowej po Niemczech, przedstawiając stan kilku zakładów medycyny sądowej. W Monachium — kierownik tego zakładu, prof. Merkel, sam dokonywa wszelkich sekcji zwłok, przeważnie w kierunku analityczno-patologicznym. W Lipsku zakład medycyny sądowej wykonuje różnorodne czynności, dalekie nieraz od medycyny, interesuje się i gromadzi narzędzia przestępstwa; różnorodność funkcji tego zakładu charakteryzuje choćby to, że w sprawach o kradzież owoców sądy przesyłają do tego zakładu nadgryzione owoce, celem ustalenia tożsamości śladów zębów oskarżonego. Najdłużej zatrzymał się referent na Berlinie, gdzie istnieje największy zakład medycyny sądowej, z dobrze postawionym oddziałem psychiatrii. Zakład ten wykonywa rocznie około 3000 sekcyj zwłok, pochodzących od różnych rodzajów zgonu, najwięcej od zatrucia gazem (przeszło 400 rocznie); dla potrzeby sądu istnieją lekarze sądowi w liczbie 5, którzy dokonują sądowych sekcji zwłok i wydają opinie, nie wiążące jednak sądu karnego, obowiązujące natomiast sąd cywilny; lekarze ci pozostają na etacie państwa i podlegają ministerstwu spraw wewnętrznych. Podzielił się poza tym referent swymi wrażeniami z bytności w muzeum kryminologicznym przy prezydium policji oraz w krematorium, gdzie spalana jest połowa wszystkich zwłok Berlina, przeważnie osób wyznania protestanckiego; zwłoki czekają na swoją kolej przez 10 dni; ogień stale podsycany jest zwłokami spalanymi w trumnach. W wykonaniu drugiego punktu porządku dziennego lekarz dr Westwalewicz przytoczył historię rozwoju Instytutu Ekspertyz Sądowych oraz statysty-

kę badań toksykologicznych tam dokonanych; ilość ich stale wzrasta tak, iż z 500 w r. 1932 doszła do 3000 w r. 1936, a w rb. ma przekroczyć cyfrę 4000.

Trzeci punkt porządku dziennego stanowił pokaz przez dra Felca na ekranie i w stereoskopach ciekawszych wypadków z dziedziny sekcji zwłok: przejechanego przez pociąg samobójcy z ranami ciętymi na głowie i szyi, jak również i tego, któremu koła parowozu odcięły zupełnie głowę od tułowia, dziewczynki czternastoletniej, która połknęła otwartą agrafkę oraz 4-letniej, na którą spadła rama okienna oszklona, itp.

Czwarty punkt porządku dziennego, a mianowicie referat prof. dra Grzywo-Dąbrowskiego o obecnym stanie prawodawstwa, dotyczącego obezpłodnienia, z powodu spóźnionej pory odłożony został do następnego posiedzenia. Wł. N-wicz

Z prowincji

KOŁO W KATOWICACH.

Żyjemy pod znakiem kursów i wykładów. Rozpoczęło się skromnie kursem kierowców samochodowych, urządzonym staraniem tutejszego Koła przy wydatnej pomocy ze strony Śląskiego Automobil-Klubu. 15 kolegów po ukończeniu kursu poddało się egzaminowi w tutejszym Urzędzie Wojewódzkim i uzyskało „prawo jazdy".

Związek Pracowników Śląskich Kolejek Elektrycznych, dowiedziawszy się o sędziowskim kursie kierowców samochodowych, wystąpił z inicjatywą urządzenia dla sędziów kursu prowadzenia wozów tramwajowych. Związkowi temu chodziło o to, by sędziowie zapoznali się z pracą motorniczych tramwajowych i z trudnościami, z jakimi prowadzący wóz tramwajowy motorniczy spotyka się wśród ruchu ulicznego. Projekt zaakceptowano. W urządzonym przez Dyrekcję Spółki Śl. Kolejek Elektrycznych kursie wzięło udział z grona sądownictwa ponad 100 kolegów łącznie z aplikantami. Po wykładach teoretycznych, w czasie których przypomniano nam wzory z fizyki i elektrotechniki, w ciągu października i listopada odbyliśmy szereg jazd, podczas których prowadziliśmy samodzielnie wozy tramwajowe, nieraz na dłuższych odległościach, jak np. z Katowic do Sosnowca, z Katowic do Łagiewnik i Nowej Wsi. W czasie jazd tych niektórzy koledzy doszli w prowadzeniu motorów tramwajowych do wprawy zawodowych motorniczych.

Obydwa kursy dały kolegom możność bezpośredniego zapoznania się z ruchem ulicznym, mimo wysiłku władz, ciągle jeszcze u nas niezdyscyplinowanym. Wiadomości te przyczynią się w niejednym wypadku do trafniejszej oceny stanu faktycznego w sprawach cywilnych i karnych na tle nieszczęśliwych wypadków.

Dnia 15. i 16. listopada br. odbyły się 2 wykłady z zakresu grafologii. Wykładów podjął się zaproszony przez nasze Koło biegły sądowy z Warszawy p. Henryk Kwieciński, który w oparciu o posiadaną wiedzę i duże doświadczenie zapoznał nas z metodami pracy nowoczesnego grafologa. Obydwa wykłady ilustrowane były bogato przezroczami.

Dnia 24. i 26. listopada odbyły się urządzone staraniem Koła dwa wykłady sekretarza Śl. Automobil-Klubu, p. Mariana Haupta. Tematem wykładów była: Motoryzacja w Polsce i za granicą, oraz Organizacja międzynarodowego ruchu samochodowego i kartografia samochodowa. Obydwa wykłady niezwykle interesujące, ilustrowane wykresami, wzorami, zdjęciami, dały nam dużo wiadomości z zakresu motoryzacji, ułatwiających sędziemu orientowanie się w międzynarodowych dokumentach samochodowych.

Na grudzień organizuje Koło kurs księgowości handlowej. Ilość zgłoszeń świadczy najlepiej o odczuwaniu przez wielu kolegów potrzeby takiego kursu.

Jeśli dodam, że Śląskie Towarzystwo Prawnicze wykazuje nadal niezmienną ruchliwość, że staraniem tego Towarzystwa odbył się dnia 18. października 1937 r. niezmiernie ciekawy wykład prof. Jamontta na temat przestępstw tłumu w świetle psychologii i prawa, to przyznać każdy musi, że żyjemy wśród kursów i wykładów. Nie zaniedbujemy przy tym życia towarzyskiego. Zebrania towarzyskie choćby w formie skromnych koleżeńskich kolacji, przy tak obfitym programie wykładów, odbywają się z konieczności rzadziej. Zresztą na ożywienie życia koleżeńskiego wpływają też znacznie wykłady. Niemniej ostatnio w dniu 6. listopada br. przy bardzo licznym udziale kolegów pożegnaliśmy odeszłych z naszego Koła Kol. prok. Turskiego i s. gr. Ludwika Frendla. W miłych słowach przemówił imieniem zebranych Kol. Liniewicz, podnosząc zalety osobiste obu kolegów i składając im jak najlepsze życzenia na przyszłość. Empe.

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (Kraków, Nr 11 — 1937). Dr A. Jendl „Egzekucja sądowa ze świadczeń pieniężnych, należnych pracownikom z tytułu ubezp. społeczn.".

Autor analizuje odnośne przepisy ustawy o ubezpieczeniu społecznym, rozporządzenia o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia, ustawy o zabezpieczeniu inwalidzkim i ustawy emerytalnej, przepisy K. P. C. (art. 572 i 575) i po zestawieniu ich treści ustala, do jakiego rodzaju świadczeń stosuje się w pełni art. 575 K. P. C. czy też inne przepisy, ograniczające rozmiar i sposób egzekucji. Dr J. Korzonek, S. S. Apel., w artykule „Początek terminu do wniesienia środka odwoławczego w postępowaniu upadłościowym" rozważa przepis art. 79 prawa upadł. w związku z treścią art. 76 tegoż prawa i ustala momenty postępowania upadłościowego, od których nastąpienia biegnie termin do wniesienia środka odwoławczego. Dr W. Klimczak Wprok. S. Okr. „Wymiar kary aresztu na podstawie przepisów prawa karnego skarbowego" — uważa, że teza S. Najw. (Orz. 1936, Nr 432) nie odnosi się do spraw, osądzonych na podstawie prawa karnego skarbowego obowiązującego od dnia 1 kwietnia 1937 r. Dr T. Godłowski, S. S. Okr., „Przywrócenie terminu — art. 185 — 189 K. P. C." (c. d.) — ustala, kto może być podmiotem postępowania o przywrócenie terminu.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY (miesięcznik Nr 9 i 10 — 1937). M. Leonienia „Pobudki przestępstwa w orzeczeniach Sądu Najwyższego — 1932-1936 r.". Obszerne orzecznictwo Sądu Najw., wydane na tle stosowania art. 54 K. K. podstawowego, jeśli chodzi o wytyczenie zasad wymiaru kary, najbogatsze jest w zakresie, omawiającym pobudki przestępstwa. Terminów „pobudka" i „motyw" czynu przestępnego Sąd N. używa jako synonimów. Istotę motywu-pobudki S. N. widzi w składnikach emocjonalnych i intelektualnych. Sąd N. zna dwa typy pobudek — szlachetne i nieszlachetne, jak również „silne wzruszenie", przy którym procesy emocjonalne zyskują przewagę nad działalnością kontrolującą intelektu. Do typu szlachetnych pobudek zalicza S. N. „współczucie" z art. 227 K. K. (1936, Nr 36), obronę konieczną, działanie w interesie publicznym przy stanie faktycznym z art. 255 K. K. (1935, Nr 302). S. Frydman — „Teoria prawa a teoria techniki prawniczej" (c. d.). Dział „Europa Wschodnia" daje początek artykułu W. Sukiennickiego „Kolektywizacja rolnictwa w Z. S. R. R. w latach 1929 — 1930".

WOJSKOWY PRZEGLĄD PRAWNICZY. Zeszyt za kwartał IV 1937 r. przynosi: dra ppłk. T. Rozwody „Krytyczne uwagi o sterylizacji i jej znaczeniu społecznym" (autor wypowiada się zdecydowanie przeciw sterylizacji, jako bezcelowej), mgra kpt. H. Duszyńskiego „Ochrona prawna nietykalności i czci żołnierza, jako urzędnika" (artykuł dyskusyjny; autor uważa, że dla ścigania przed sądami wojskowymi przestępstw zniewagi żołnierza, gdy poszkodowany jest podwładnym zwierzchnika sądowokarnego, nie potrzebne jest żądanie poszkodowanego, lecz ściganie nastąpić może z urzędu), dra kpt. S. Drzymały „Problem kary łącznej i warunkowego zawieszenia wykonania kary przy zbiegu wykroczeń z innymi przestępstwami", mgra kpt. G. Hracha „Formy pisemne i terminologia czynności wojskowego sędziego śledczego" (dyskusyjny; redakcja wypowiada się przeciw ujmowaniu w sztywne ramy wszystkich bez mała czynności sędziego śledczego), mgr por. J. Bierzanka „Istota i dopuszczalność rozesłania listów gończych wedle K. W. P. K.", mgra por. B. Szczepanika „Odpowiedzialność karna osób, uchylających się od obowiązku wojskowego". Zeszyt uzupełnia bogaty dział informacyjny (opinie Dep. Spr. M. S. Wojsk., orzecznictwo, przegląd czasopism, sprawozdania).

GŁOS PRAWNIKÓW ŚLĄSKICH (Katowice, kwartalnik, organ Śląsk. T-wa Prawniczego Nr 2—1937). Zeszyt zawiera kilka nadesłanych artykułów — odpowiedzi — prof. we Lwowie L. Ehrlicha, profesorów w Krakowie M. Starzewskiego, S. Wachholca i J. Langroda, adw. I. Grabskiego (Katowice) i dra Zd. Próchnickiego (Lwów) na rozpisaną przez redakcję w numerze pierwszym czasopisma ankietę. Tekst tej ankiety podano w „Głosie Sądownictwa" (Nr 9—1937, str. 738; uw.: w wierszu 8-ym od góry pow. być: Komitet Redakcyjny „Głosu Prawników Śląskich"...). Niektórzy autorzy uważają, że aczkolwiek warunek zmiany organizacyjnego statutu śląskiego — zgoda sejmu śląskiego — musi obecnie odpaść, to jednak autonomia powinna być zachowana i iść w parze z samorządem, jako formą decentralizacji administracyjnej. Zagadnienie wojewódzkiego ustroju autonomicznego i samorządowego dojrzało do unormowania na całym obszarze państwa z oczywistym uwzględnieniem różnic kulturalnych pomiędzy poszczególnymi województwami, a więc z tendencją rozszerzania zakresu autonomii na Zachodzie a zwężenia w miarę posuwania się ku Wschodowi. Dr W. Dąbrowski „Przyczynki do analizy stanu prawnego w Wojew. Śląskim w latach 1918—1937". Uciążliwy trud analizy, czy, względnie od jakiego czasu dana ustawa obowiązuje w województwie śląskim, ciążyć będzie jeszcze długie lata na śląskim świecie prawniczym. Województwo śląskie składa się z dwóch części: Cieszyńskiej (b. zabór austriacki) i Górnośląskiej (b. zabór pruski), przeto analizę podzielono odrębnie dla każdej części według okresów — dla Górnośląskiej części do 11 lutego 1920 r. (obję-

cie rządów przez Komisję Międzysojuszniczą w Opolu), od dn. 11 lutego 1920 do 15 lipca 1922 (przyjęcie suwerenności przez Polskę i wejście w życie statutu organicznego), dla Cieszyńskiej części stan prawny od 30 października 1918 r. do 28 lipca 1920 r. i od 28 lipca 1920 r. do 15 lipca 1922 r. i w końcu etap jedności prawnej obu części województwa śląskiego od 15 lipca 1922 do 15 lipca 1937 r. Dr Z. Przybylski „Odszkodowanie za szkody górnicze". Główny przedmiot rozważań — trzechletnie przedawnienie roszczeń o wynagrodzenie szkód spowodowanych robotami górniczymi, które rozpoczyna swój bieg od chwili, gdy poszkodowany dowiedział się o szkodzie i o tym, kto ponosi za nią odpowiedzialność. Autor, podając treść orzeczenia polskiego S. N. z dn. 28.X.1935 (C. III. 822—34) dotyczącego tej kwestii, uznaje tezę S. Najw. za nieżyciową i błędną i mówi, że ten problem ściślej ujmuje orzecznictwo niemieckie. A. Lipiński „Nabywanie nieruchomości z licytacji w pasie granicznym". Rozważając powyższe zagadnienie autor dowodzi, że komornicy powinni w obwieszczeniach o przetargach nieruchomości podawać, iż są one położone w pasie granicznym i reflektanci na ich nabycie mają obowiązek wykazać się zezwoleniem wojewody. T. Pietrykowski „O aktach sądowych o znaczeniu trwałym" — omawia przepisy Ministr. Sprawiedliwości z dn. 2.VI.1937 o przechowaniu i niszczeniu akt i ksiąg sądowych. Prof. E. S. Rappaport „IV międzynarodowy Kongres Prawa Karnego". Główną uwagę skoncentrowały obrady nad zagadnieniem, czy jest wskazane, by sędzia przez analogię mógł karać za czyn, który nie podpada pod przepis ustawy karnej. Przeważająca większość uczestników wypowiedziała się stanowczo za koniecznością panowania zasady „nullum crimen, nulla poena sine lege". Na Kongresie mimo zaproszeń nie były reprezentowane III Rzesza Niemiecka i Rosja Sowiecka. Dr R. Lemkin „II Międzynarodowy Kongres Prawa Porównawczego w Hadze 4—11 sierpnia 1937". Redakcja czasopisma „daje hasło" do rozpoczęcia prac nad problemami prawnymi, związanymi z projektowanym rozszerzeniem granic województwa śląskiego przez dołączenie doń pewnych terenów, wchodzących obecnie w skład województw krakowskiego i kieleckiego.

POLSKI PROCES CYWILNY (Warszawa, Nr 20 i 21 — 1937). M. Allerhand — „Nakaz zapłaty przeciwko zmarłemu". Celem uzyskania zabezpieczenia hipotecznego na nieruchomości osoby zmarłej, zobowiązanej z wekslu, wierzyciel zatajając fakt śmierci dłużnika, wnosi pozew o wydanie nakazu zapłaty i po uzyskaniu nakazu zgłasza wniosek o wpisanie ostrzeżenia. Gdy następnie doręczenie nakazu zapłaty pozwanemu — zmarłemu okazuje się niemożliwe, wierzyciel wnosi o doręczenie spadkobiercy. Niektóre sądy uwzględniają wniosek wierzyciela. Ten „wybieg" jest niedopuszczalny. Wyrok, wydany przeciwko zmarłemu, nie ma powagi rzeczy osądzonej w stosunku do spadkobiercy, nieważne są również wszelkie czynności egzekucyjne, przeprowadzone na podstawie takiego nakazu. J. Litauer „Wznowienie postępowania". Izba Cyw. S. N. w orzecz. 1935 Nr 389 stwierdziła, że wznowienie dotyczy tylko wyroków, którymi uregulowany został stosunek materialno-prawny stron, natomiast nie obejmuje postanowień, mieszczących się w granicach prawa formalnego. Następnie zaś w orzecz. 1937 Nr 243 ustalono inną tezę — że art. 442 K. P. C. i nast. o wznowieniu stosują się nie tylko do spraw, zakończonych wyrokiem prawomocnym lecz i do spraw, zakończonych postanowieniem 2 instancji, kończącym postępowanie. Dając wykładnię art. 442 K. P. C., autor przytacza szereg argumentów na stwierdzenie, iż orzeczenie Izby Cywilnej S. N. 1937 Nr 243 jest błędne. W. Miszewski „Egzekucja z ułamkowej części nieruchomości"; zaznaczając, że przepisy egzekucji z części ułamkowej są nie ścisłe i wywołują szereg rozbieżności i trudności, wskazuje na potrzebę nowelizacji art. 655 K. P. C. i podaje sformułowany tekst tego sprostowania. Obecnie wierzyciel może korzystać z dość kłopotliwego uprawnienia z art. 629 i nast., tj. zająć prawa dłużnika, zażądać działu wspólnej nieruchomości i następnie przeprowadzić egzekucję z majątku wydzielonego w tej drodze dłużnikowi (art. 637 i 644 K. P. C.).

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (Nr 40, 42—1937). A. Sztejnman „Art. 99 § 1 i 110 K. P. C.". Przepisy K. P. C. znają tylko „adwokatów". „Obrońcy przy sądach grodzkich" oraz „obrońcy sądowi", którzy istnieją tylko w b. zaborze rosyjskim, są nieznani K. P. C. Wobec tego wynika rozbieżność w poglądach i praktyce, czy wynagrodzenie „obrońców" za udział w sprawie sąd ma zasądzić jako koszty „niezbędne" (art. 99), czy też jako „względne" w zależności od uznania sądu celowości udziału „obrońcy" w procesie jako też i w postępowaniu egzekucyjnym. Autor uważa, że rozwiązanie tej kwestii może nastąpić tylko w trybie art. 41 u. s. p. Dr K. Mosing „Zmniejszona odpowiedzialność w K. K.". Referat wygłoszony 5 lipca 1937 na XV Zjeździe Lekarzy i Przyrodników we Lwowie. Referent daje porównawczą analizę art. 17, 18 i 54 K. K. i ich wykładnię pod kątem widzenia stanów psychicznych sprawców czynu w czasie dokonania przestępstwa. W. Medyński

„O wpływie zastępczego zezwolenia dewizowego na odpowiedzialność karną". Pogląd niektórych prawników, iż sprawca czynu, zabronionego dekretem dewizowym, nie ponosi odpowiedzialności karnej, o ile on uzyskał po dokonaniu czynu zezwolenie komisji dewizowej, autor uważa za mylny i dowodzi, że sąd musi wymierzyć karę, zezwolenie zaś może tylko wpłynąć na wymiar kary. Sprawozdanie z VIII Kongresu Związku Międzynarodowego Adwokatów w Paryżu. W kongresie wzięło udział 86 adwokatów reprezentujących 23 państwa. Polską delegację stanowili — S. Rowiński (Kraków), S. Janczewski, B. Suligowski, F. Kraushar (Warszawa) i W. Kuczyński (Katowice). Sprawozdanie w krótkim zarysie przedstawia dorobek naukowy Kongresu i stronę towarzyską. Po zakończeniu Kongresu na zaproszenie Prezydenta R. Fr. p. Lebrun i jego małżonki uczestnicy kongresu udali się do letniej rezydencji Prezydenta w Rambouillet, gdzie z ujmującą gościnnością prezydentostwo podejmowali palestrę międzynarodową. Ważnym dla Polski momentem był jednogłośny wybór prezesa Międzynarodowego Związku Adwokatów dra Stanisława Rowińskiego (Kraków), który już od kilku lat bierze czynny udział w pracach Związku. Sprawozdanie Zarządu „T-wa Popierania Wiedzy Prawniczej" za 1936 r. i z Walnego Zgromadzenia Członków T-wa odbytego 5.X.1937. Organ T-wa stanowi Gazeta Sądowa Warszawska. L. Wójcik, s. s. okr., „Nadzór ustrojowy czy procesowa skarga na powolność postępowania?" Zestawiając i oceniając przepisy porosyjskie i obecne polskie autor dochodzi do wniosku, że polski nadzór administracyjno - sądowy nie może zastąpić trybu skargowego i podaje argumenty, przemawiające za wprowadzeniem incydentalnej skargi na powolność postępowania.

PRZEGLĄD NOTARIALNY (Warszawa, organ notariatu, Nr 19 i 20 — 1937). W redakcyjnym artykule „Sytuacja w pasie granicznym" m. in. stwierdza się, że w niektórych obszarach, włączonych do pasa granicznego, nastąpiło zupełne zahamowanie obrotu nieruchomościami, wywołujące głębokie rozżalenie wśród ludności, szczególnie włościańskiej. Przyczynia się do tego m. in. niepomiernie długie oczekiwanie na otrzymanie zezwolenia władzy, znaczne koszty oraz inne trudności, związane z wyjednaniem zezwolenia. Musi się znaleźć wyjście, które by w sposób życiowy i celowy doprowadziło do harmonijnej zgody wchodzących w grę interesów: bezpieczeństwa Państwa i wolności obrotu nieruchomościami. Pod ogólnym tytułem „Hipoteka i księgi wieczyste w projekcie prawa rzeczowego" podano trzy artykuły —pis. hip. H. Konarzewskiego, pis. hip. dra R. Jackowskiego i not. B. Rakowieckiego. J. Nartowski „Obrót nieruchomościami w pasie granicznym Czechosłowacji". Ograniczenia w pasie granicznym wprowadziła Ustawa z dn. 13 maja 1936 r. o obronie Państwa. Przepisy jej odnoszą się także i do terenów, nie znajdujących się w pasie granicznym, lecz ważnych ze względu na obronę Państwa, jak również obwodów umocnionych. Nabycie nieruchomości na tych terenach, przeprowadzenie budowy, przewodu telefonicznego, budowy wodnej, uzyskanie uprawnień górniczych itd. wymaga uprzedniego zezwolenia władzy wojskowej, funkcje zaś władzy administracyjnej są w tych wypadkach pomocnicze. „Sytuacja w pasie granicznym". Autor wskazuje niepomierne trudności, jakie trzeba przezwyciężać w pasie granicznym w zakresie obrotu nieruchomościami. Wobec rygorystycznych przepisów niezahipotekowane nieruchomości (a jest ich na Wołyniu około 90%) zostają całkowicie z obrotu wyeliminowane. Życie jednak załatwia te sprawy przez zawieranie umów „domowych", co w rezultacie wprowadza chaos przy ustalaniu prawa własności. Autor podaje m. in. ciekawy szczegół, iż agitatorzy szerzą wieści wśród włościan, iż celem tej ustawy jest to, by tylko Polacy mogli kupować ziemię, prawosławni zaś nie będą otrzymywać zezwoleń na nabycie ziemi.

NOTARIAT — HIPOTEKA (Warszawa, organ pracowników Not. i Hip., Nr 15-16 — 1937). Prawie cały zeszyt poświęcony jest projektowi Prawa Rzeczowego, uchwalonego w pierwszym czytaniu przez Kom. Kodyfikacyjną. Zeszyt podaje w całości tekst projektu (445 artykułów). T. Wojciechowski poddaje szczegółowej analizie tę część projektu, która najbardziej związana jest z praktyką notarialno-hipoteczną, zaznaczając, że całość projektu z bardzo małymi odchyleniami opiera się na niemieckim Kodeksie Cywilnym (B. G. B.). Projekt nie uwzględnia tej ważnej okoliczności, że polski systemat hipoteczny 1818 r. przetrwał z górą sto lat i wyszedł praktycznie zwycięsko, że obowiązuje on na ⅔ ziem polskich, system zaś germański na ⅓ części. Jednak projekt przyjął polską zasadę, wyrażoną w art. 15 Pr. Hip. z 1818 r. („Każda majętność ziemska będzie miała oddzielną księgę..."), odrzucając bardzo niewygodną zasadę niemieckiej ustawy, według której prowadzona jest księga ogólna dla całego obwodu (Bezirk). Również projekt uwzględnił i niektóre inne zasady hipoteki polskiej: jawność, pierwszeństwo.

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO (Warszawa, listopad 1937). M. Sztykgold „Poddanie umowy ubezpieczenia prawu innej dzielnicy". Dotąd każdy z b. za-

borów rządzi się odmiennym ustawodawstwem w dziedzinie ubezpieczeń osobowych i ogniowych. Centrala ubezpieczeniowa, znajdująca się w pewnej dzielnicy, za pośrednictwem swego oddziału, znajdującego się w innej dzielnicy, zawiera z klientem umowę ubezpieczeniową. Prawo jakiej dzielnicy normuje stosunki klienta z zakładem ubezpieczeniowym — czy dzielnicy, gdzie znajduje się centrala, czy dzielnicy, gdzie znajduje się oddział? W tym wypadku art. 33 Rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 26.I.1928 o kontroli ubezpieczeń dopuszcza klauzulę prorogacyjną. Klauzula, wprowadzona do umowy, ale bez zachowania formy, przewidzianej w art. 33, jest nieważna. A. Rakower „Opodatkowanie różnic kursowych" — rozważa i ocenia przepisy ustawy o tymczasowym stosowaniu wyjątkowych zasad bilansowania. F. Szafran „Przedsiębiorstwo handlu towarowego jako przedmiot podatku w formie świadectwa przemysłowego" (d. ciąg).

MIESIĘCZNIK PRAWA HANDLOWEGO I WEKSLOWEGO (czasopismo doktorantów seminarium prawa H. i W. Uniwersytetu w Warszawie, Nr 10 — 1937). A. Szczygielski asyst. Uniw. „Zawarcie umowy komisowej" (początek art.). S. Goldberger mgr „Roszczenie z tytułu niesłusznego zbogacenia się w prawie wekslowym" (początek art.). I. Zelkin mgr „Forma zawarcia spółki cichej". W. Znojkiewicz, „Papiery wartościowe". — „Z życia seminarium prawa H. i W.". Orzecznictwo S. N.

PALESTRA (miesięcznik, organ Rady Adw. w Warszawie Nr 10—1937). C. Ponikowski „Polskie oblicze adwokatury". Aczkolwiek żywioł polski stanowi w ogólnej liczbie adwokatury mniejszość, lecz w tym czy innym liczebnie zespole adwokaci Polacy mają stanowić adwokaturę polską nie tylko z nazwy i pochodzenia, ale i z ducha. Następnie autor omawia dość obszernie cechy, jakie powinien posiadać adwokat polski — wykształcenie ogólne w dość wysokim zakresie, przygotowanie teoretyczne i praktyczne, wysoki poziom moralny; omawia też technikę przemówień, pracę adwokata na niwie spraw społecznych, rolę adwokata w życiu politycznym kraju. B. Rozensztat „Z zagadnień ustawy z dnia 29 marca 1933 r.". Powstaje b. poważne zagadnienie: czy spłata lub egzekucja wierzytelności, zabezpieczonej hipoteką umowną i istniejącą w dniu 10 kwietnia 1933 r. (data wejścia w życie ustawy) może być wymagana względnie egzekucja w dalszym ciągu prowadzona przed 1 stycznia 1938 r., jeżeli do wierzytelności tej jest przywiązany rygor jej wymagalności w wypadku sprzedaży nieruchomości lub wciągnięcia do wykazu na żądanie inego wierzyciela wpisu subhastacyjnego? Autor przychodzi do wniosku, że, gdy do wierzytelności przywiązane są rygory wymagalności kapitału w wypadku sprzedaży nieruchomości przez dłużnika osobie trzeciej lub wciągnięcia do wykazu hipotecznego wpisu subhastacyjnego, nie mają one żadnego wpływu na stanowisko u!g w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych. Prof. S. Glaser „Prawo karne na kongresach międzynarodowych". Dalszy c. artykułu J. Jodłowskiego „Egzekucja z udziału w spółce z ogr. odp."

NOWA PALESTRA (miesięcznik, wyd. Izby Adwok. we Lwowie, Nr 9 i 10 — 1937) J. Bley, adw. W artykule „Forma umowy o świadczenie osoby trzeciej" autor daje wykładnię art. 62 i 91 K. Zob. Dr W. Czuma „Przeciw ułomnościom praktyki w dziedzinie procesu karnego". Autor wskazuje na to, że sędziowie śledczy i grodzcy przy przeprowadzeniu czynności z art. 254 K. P. K. nie dopuszczają bardzo często ani oskarżonego ani obrońcy do udziału w tych czynnościach, przechodząc do porządku dziennego nad przepisem art. 256, co stanowi istotną obrazę przepisów postępowania sądowego. Dr H. Graf „Problem należności pracowników T-wa ubezpieczeń na życie „Phönix" w świetle praktyki sądowej". Po poddaniu analizie poglądu sądów odmawiających zaspokojenia roszczeń prawniczych i dając wykładnię przepisów Dekretu z d. 26.IV.1936 r., autor dowodzi, że za prawem zaspokojenia roszczeń pracowników z masy majątkowej przemawiają wszystkie momenty prawne i logiczne. Dr I. Balken-Neuman w artykule „Zażalenie dłużnika z art. 538 K. P. C. a powództwo z art. 566 § 1, ust. I K. P. C." stwierdza, że przepisy art. 538 i 566 § 1 ust. I K. P. C. stanowią obok skargi na czynności komornika z art. 512 K. P. C. bardzo skuteczną obronę przeciwko niesłusznej egzekucji, mającej wprowadzić wierzyciela bez podstawy prawnej w sferę posiadania dłużnika.

GŁOS ADWOKATÓW (Kraków, październik 1937). Dr Z. Fenichel w artykule „Legitymacja procesowa zarządcy przymusowego" dowodzi, że jedynie zarządca jest legitymowany tak do wytoczenia procesu we własnym imieniu, jak również jedynie on może być pozwany. G. Gitreil „Układy majątkowe małżeńskie" — na tle austriackiej ustawy cywilnej, obowiązującej w Małopolsce, omawia szereg instytucyj z dziedziny powyższych układów — „Wiano" (§ 1232 a. u. c.), „Zarząd wspólnego majątku" (§ 1237), „Wpływ upadłości na układy małżeńskie" (§ 1260 —

1262) itd. oraz „Rozwiązanie i zgaśnięcie układów małżeńskich" (§ 1263, 1264 i dekret nadworny z 4.X.1841 r.). D r M. S c h l a n k „Dwie kwestie z Kodeksu Zobowiązań". Wobec rozbieżności poglądów, czy wedle K. Zob. może dzierżawca powoływać się wobec nabywcy na zapłatę czynszu, dokonaną z góry do rąk zbywcy, autor ustala, że jeśli zapłata do rąk zbywcy nastąpiła więcej, niż za jeden okres płatności. to dzierżawca powoływać się może tylko wówczas, kiedy owa zapłata ujawniona była w księdze hipotecznej. Druga kwestia — jak dochodzić prawa z art. 387 K. Zob. o utrzymanie w mocy prawa zastawu. By uniknąć zatargów, należy prawo to realizować przez zabezpieczenie powództwa, którego przedmiotem będzie roszczenie pieniężne o zapłatę komornego. L. H o n i g w i l „Przepisy o tajemnicy zawodowej adwokata". Autor daje wykładnię przepisów art. 101 „b" art. 118, 86 K. P. K., art. 20 ustr. adw., art. 102 K. P. C. we wzajemnym ich związku.

WIADOMOŚCI PRAWNICZE (dwumiesięcznik, wyd. Izby Adwok. w Poznaniu Nr 5—1937). E. J a n i k s. s. okr. „Międzyczasowe prawo zaskarżenia czynności dłużnika". Po dłuższych wywodach i analizie orzeczeń S. Najw. autor dochodzi do wniosku, że o stosowaniu dawnego lub nowego przedmiotowego prawa zaskarżenia czynności, zdziałanych przed wejściem w życie K. Zob., nie decyduje w żadnym razie czas wytoczenia powództwa lub zgłoszenie zarzutu. Teza, że decyduje chwila powstania podmiotowego prawa zaskarżenia oraz teza, że decyduje chwila dokonania czynności, pokrywają się w praktyce, jeśli uwzględnia się wyjątkowa sytuacja, nakazująca odstępstwo od zasady. C. S z y s z k o prezes S. Apel. „Dwa zagadnienia z dziedziny kosztów egzekucyjnych". Rozważając pytanie, czy prawo ubogich, przyznane stronie w procesie, rozciąga się także na postępowanie hipoteczne o wpis hipoteki sądowej na podstawie tytułu w tym procesie uzyskanego, autor dochodzi do wniosku, że prawo ubogich, uzyskane w procesie, nie rozciąga się na postępowanie hipoteczne o wpis hipoteki sądowej. Na drugie zagadnienie — czy w postępowaniu egzekucyjnym można stosować art. 111 K. P. C., dopuszczający samoistne zażalenie na rozstrzygnięcie o kosztach sądowych, gdy nie zakłada się środka prawnego co do istoty sprawy, autor odpowiada, że w postępowaniu egzekucyjnym strona, nie wnosząca co do istoty sprawy zażalenia, mimo że jest ono dopuszczalne, nie może na zapadłe rozstrzygnięcie o kosztach wnieść odrębnego zażalenia w myśl art. 111 K. P. C. T. Ł e b i ń s k i adw. „W sprawie „fiducjarnych przewłaszczeń" na zabezpieczenie roszczeń". Autor rozważa zagadnienie, wypływające z powyższej instytucji, z którym się spotyka tak często w obrocie prawnym na obszarze mocy obowiązującej niemieckiego kodeksu cywilnego. Dwa artykuły M. Piekarskiego s. gr. i S. Zemela as. s. „Uwzględnienie wymiarów w postępowaniu przetargowym z nieruchomości".

BIULETYN URZĘDNICZY, organ Związku Stowarzyszeń urzędn. państw. z wykształceniem akademickim, w zeszycie za wrzesień-październik 1937 r. zamieszcza: „P e r i o d y c z n e t r o s k i" (wadliwości ustawy uposażeniowej: za mała ilość grup, zbyt wielka rozpiętość w grupach wyższych, brak dodatków rodzinnych, wysokie dodatki funkcyjne), „E g z a m i n y" R. Hausnera (reforma egzaminów urzędniczych, jako element w dziedzinie poprawy polityki personalnej); „K o m p l e k s p r o t e k c j o n i z m u" Mgra E. Ołdakowskiego (ujemne konsekwencje psychiczne zakorzenionego w szerokiej masie urzędniczej przekonania o decydującej roli protekcjonizmu), „Z a n i k f a c h o w o ś c i" (apel o wprowadzenie zasady fachowości do administracji na należne miejsce). Zeszyt zawiera interesujące wiadomości o sytuacji urzędników za granicą w artykułach: „Zaopatrzenie emerytalne pracowników państwowych w Niemczech" (początek) Mgra W. Mosina „Tajemnica służbowa niemieckich urzędników państwowych", K. Okrza-Orzechowskiego i „Urzędnicy za granicą" Dr S. Koncewskiego (Włochy, Francja) oraz obszerny, jak zwykle, przegląd prasy.

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA (Warszawa, miesięcznik Związku młodych prawników, Nr 10 — 1937). „W sprawie nagłej". Autor J. Z a r z ę s k i ze względu na konieczność reformy aplikacji i asesury omawia tezy broszury wydanej przez Związek młodych prawników „Zagadnienie reformy aplikacji i asesury sądowej". R. B i e r ż a n e k „Narodowość w prawie". Ustalenie elementów, określających istotne cechy narodu, jest rzeczą trudną i sporną. Odgrywa tu pewną rolę subiektywna wola należenia do tego lub innego narodu. Zagadnienie prawnego określenia narodowości nie zostało dotychczas jednolicie rozwiązane ani w teorii ani w praktyce; autor zapowiada, że w następnym artykule przedstawi elementy definicji narodu na tle polskiego prawa i polskich problemów narodowościowych. P. Horoszowski — „Motyw i pobudka" — powołując się na dzieła Wróblewskiego, Witwickiego i in. autor wywodzi, że pobudka jest to uczucie, które wpływa na zjawienie się pewnego postępowania, motyw zaś jest to coś rozumowanego i należy do tej dziedziny życia psychicznego, którą nazywamy intelektem.

APEL, organ prasowy Związku Zrzeszeń Urzęd. Sąd. i Prok., zamieszcza w Nr 10—1937: „XX-lecie wznowienia sądownictwa polskiego", „Problem uposażeniowy" W. S., „Niezrzeszonym pod rozwagę" D. Stawickiego, „Koleżeństwo" A. Anika-Nikonczuka, „Stosunek urzędnika sądowego do interesantów" W. Srokowskiego, „Czy emancypacja we właściwym poszła kierunku" M. Ryńca, „Nietrafne wystąpienie" (red.), „Rozbieżność w stosowaniu przepisów o kosztach sądowych" C. Grali, „O wekslach" K. Jackiewicza, oraz obszerny dział kronikarski i felieton satyryczny „Zgrzyty" Mariana Łubicza.

GAZETA ADMINISTRACJI w zeszycie Nr 21—1937 r. przynosi artykuły: J. Wengierowa „O prawie niezunifikowanym w zakresie resortu opieki społecznej" (praca najemna, rynek pracy i migracje, ubezpieczenia społeczne), A. Tymianieckiego „Na marginesie projektów nowelizacji przepisów o organizacji i trybie urzędowania urzędów wojewódzkich i starostw" i L. Walickiego „Rewizja przepisów o organizacji urzędów wojewódzkich i starostw".

PRZEGLĄD POLICYJNY (Warszawa, dwumiesięcznik Nr 6—1937). Mgr L. Fajer „Fałszerstwo dokumentów" (dok.). Na podstawie materiału laboratorium policyjnego w Warszawie autor w zależności od sposobu techniki wykonania fałszerstwa uszeregowuje je w określone klasy. Dr H. Schnejkert „Karta z odciskiem palców, towarzysząca aresztowanemu". Zdarzają się wypadki, że zamiast skazanego na więzienie odbywa tę karę nie skazany, lecz inna osoba, otrzymując za to od skazanego wynagrodzenie. Ażeby zapobiec temu, autor proponuje, by podczas badania oskarżonego był dokonywany odcisk daktyloskopijny jego palców i przy umieszczeniu skazanego w więzieniu odcisk ten był załączony do pisma, kierującego skazańca do więzienia. Formuła daktyloskopijna nie jest trudna i każdy urzędnik więzienny może się jej nauczyć w bardzo krótkim czasie. Mgr E. Tekstor „Błąd co do przedmiotu i tzw. zboczenie działania w prawie karnym". Po rozważeniu opinii profesorów Makarewicza i Glasera w tym względzie autor dochodzi do wniosku, że jeśli sprawca strzela do osoby B. zamierzając ją zabić, a strzał chybia i zabija C. to sprawca jest winny usiłowania zabicia B., a nie umyślnego zabicia osoby C; zabicie zaś C. z reguły będzie nieszczęśliwym wypadkiem. Jeśli sprawcy można jednak przypisać, że przewidywał możliwość zboczenia działania, to winien on będzie także i umyślnego zabicia osoby C. Jeśli zaś sprawca nie przewidywał możliwości zboczenia działania, lecz w danych okolicznościach powinien był to przewidzieć, będzie prócz usiłowania zabicia B. także winnym nieumyślnego zabicia C.

W SŁUŻBIE PENITENCJARNEJ (Warszawa Nr 22 — 1937). Tekst przemówienia Ministra Sprawiedliwości W. Grabowskiego na Akademii w dniu 30 października, poświęconej XX-leciu wznowienia sądownictwa polskiego. W. Nestorowicz — „Po 20 latach wznowienia sądów polskich". W krótkim zarysie historii organizacji sądów polskich autor daje m. in. garść wspomnień o niektórych momentach charakterystycznych dla władz okupacyjnych po otwarciu sądów polskich.

PRAWO, organ polskich akademickich organizacyj prawniczych, w numerze za wrzesień — październik 1937 r. (odtąd dwumiesięcznik), który się ukazał po półrocznej przeszło przerwie, zamieszcza: deklarację polskiej młodzieży prawniczej (Zjazd 14 — 16 marca 1937 r.), „U progu nowego roku" A. Symonowicza (Sprawozdanie z długoletniej działalności akademickiej młodzieży prawniczej na terenie organizacyjnym), „Drogi rozwoju polskiego prawa narodowego" (jako prawa sprawiedliwości społecznej i pracy) T. Orlewicza, „Polski problem kolonialny" W. Tyszkiewicza (uzyskanie kolonij — to rozrost przemysłu, usunięcie przeludnienia i bezrobocia), „Określenie narodu" A. Moniuszki (naród — uświadomiona wspólnota) oraz obfity dział kronikarski.

ŻYTTIA I PRAWO (kwartalnik, organ ukraińskich adwokatów i T-wa ruskich prawników we Lwowie, Nr. 3 — 1937). Krótkie życiorysy — b. Prezesa Sądu Apelacyjnego we Lwowie śp. Adolfa Czerwińskiego i seniora ukraińskiej adwokatury, śp. Teofila Okuniewskiego, który często występował jako obrońca w ukraińskich sprawach politycznych i m. in. bronił Mirosława Siczyńskiego, zabójcę namiestnika Galicji, Andrzeja Potockiego oraz jako oskarżyciel Henryka Sienkiewicza w sprawie o zniesławienie ukraińskich studentów. Dr J. Zając „Czy mnich może być członkiem zarządu stowarzyszenia"? Autor, opierając się na treści konkordatu 1924 r. i przepisach prawa kononicznego, dowodzi, że mnisi nie są pozbawieni zdolności do działań prawnych, a więc mogą być członkami zarządu stowarzyszeń; „Sprawą sądów przysięgłych" — podano tekst przemówienia A. Horbaczewskiego, wygłoszonego w obronie sądów przysięgłych na plenum senatu w Warszawie 22 marca 1937. Dr J. Grycaj „Podatkowa ordynacja" — omawia karne sankcje oraz odwołanie się od karnych orzeczeń władz skarbowych. „Z naszej organizacji" — są to sprawozdania ze zjazdów rejonowych ukraińskich adwokatów oraz referaty, dotyczące zawodowych spraw adwokatury i zadań adwokatów na terenie pracy społeczno-narodowej w kierunku podniesienia ludu ukraińskiego do poziomu „nowoczesnej nacji".

WYSZŁY Z DRUKU 1) Zeszyt XI—1937 miesięcznika *„Orzecznictwo Sądów Najwyższych"*, zawierający 9 wyroków Izby Karnej S. N. i 31 wyroków N. T. A. w sprawach podatków dochodowego i przemysłowego, w sprawach budowlanych, wyznaniowych, szkolnych, samorządowych, ochrony wynalazków; do wyroków podano 9 glos, 2) Broszura ks. dra A. Brosse — *„Postępowanie w procesach kościelnych małżeńskich"*. Podano zarys procesu od momentu wszczęcia sprawy do zakończenia prawomocnym wyrokiem. Załączono wzory podań, odwołań, skarg apelacyjnych itd. 3) *„Prawo pracy w świetle orzeczeń Sądu Najwyższego"*. W. Szczepański adw., str. 140. Warszawa 1938. Tezy Sądu Najwyższ. są zgrupowane w osobnych działach, dotyczących poszczególnych kwestii prawa pracy — umowa pracy w ogólności, umowa według K. Zob., umowa o pracę pracowników umysłowych, czas pracy, urlopy itd. oraz dotyczących przepisów związkowych — inspekcja pracy, sądy pracy, ubezpieczenia społeczne itd. Załączono skorowidz rzeczowy.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA PRAWA MORSKIEGO.

Dnia 18 — 21 maja br. odbyła się w Paryżu powyższa konferencja zwołana przez międzynarodowy komitet morski — instytucję wielce zasłużoną dla rozwoju i unormowania międzynarodowego prawa morskiego. Do tego komitetu należą stowarzyszenia 20 państw. Polskie stowarzyszenie prawa morskiego, które powstało dopiero w 1934 r., po raz pierwszy w b. roku wzięło udział na międzynarodowej konferencji. W skład polskiej delegacji wchodzili: prezes polskiego stowarzyszenia prawa morskiego — 1-szy prezes N. T. A. B. Hełczyński, prof. J. Sułkowski (Poznań). W. Sowiński z Min. Przemysłu i Handlu, adw. I. Witenberg i adw. W. Szyszkowski (Warszawa). Przewodniczącym konferencji był prof. Ripert, wiceprzewodniczącym prezes polskiej delegacji B. Hełczyński. Pierwszym przedmiotem obrad był projekt o właściwości karnej w sprawach, wynikających ze zderzenia statków, który wywołał obszerną dyskusję. Następnie dyskutowano nad projektem konwencji o właściwości cywilnej w sprawach, wynikających też ze zderzenia statków. W obydwu projektach dążono do zmniejszenia ilości form sądowych. Trzeci projekt głosi, że zajęcie statku w ramach dochodzenia karnego może być dokonywane jedynie przez władze bandery statku. Ułożone przez konferencję projekty konwencyj będą przedłożone specjalnie zwołanej w tym celu konferencji dyplomatycznej; mandat do zwołania powierzono rządowi belgijskiemu. Uchwalenie powyższych trzech konwencyj stanowi olbrzymi krok naprzód w dziedzinie międzynarodowej unifikacji przepisów prawnych dla spraw sądowych, wynikających ze zderzeń, na które statki w żegludze morskiej są narażone. (Skrót artykułu W. Szyszkowskiego — Współczesna Myśl Prawn. Nr 10—1937).

PRAWO KARNE NA KONGRESIE MIĘDZYNARODOWYM.

W sprawozdaniu z Kongresu w Hadze (4-11.VIII.1937 r.) autor m. in. mówi, że przeżywamy okres wyjątkowy w życiu politycznym. Ścierają się ze sobą różne skrajne światopoglądy, z których każdy dąży do wyłącznego panowania. Najczulszym sejsmografem, oddającym wiernie każdy silniejszy ruch w życiu politycznym danego kraju, jest ustawodawstwo w szczególności karne. Nic dziwnego, że na międzynarodowych zjazdach prawniczych przy omawianiu wielu zagadnień z dziedziny pr. karn. zawsze wchodzą „domieszki" momentów politycznych. Program sekcji prawa karnego w Hadze obejmował sześć tematów, ale niewątpliwym „clou" nie tylko sekcji karnej ale i całego kongresu była kwestia: czy należy zachować czy też uchylić zasadę „nullum crimen sine lege". Zainteresowanie tym zagadnieniem było tak wielkie, że wszystkie inne sekcje były zmuszone przerwać na ten czas swe posiedzenia, bardzo znaczna bowiem część uczestników kongresu pragnęła wziąć udział bądź tylko wysłuchać dyskusji na temat tego zagadnienia. Największa sala pałacu nie mogła pomieścić wszystkich uczestników. Jedynie przedstawiciel Niemiec prof. Dohm wystąpił w sposób zdecydowany za uchyleniem powyższej zasady a tym samym w obronie reformy 1935 r. w Niemczech. Natomiast wszyscy inni referenci generalni i uczestnicy oświadczyli się w sposób kategoryczny za zachowaniem zasady „nulla poena sine lege", zaznaczając, że jej uchylenia domagać się może jedynie władza despotyczna, by trzymać obywateli w ustawicznym strachu. Przy głosowaniu za utrzymaniem powyższej zasady wypowiedzieli się wszyscy uczestnicy z wyjątkiem przedstawiciela Niemiec. (Skrót artykułu prof. S. Glasera — Palestra Nr 10).

IMIĘ W ŚWIETLE PRZEPISÓW PRAWNYCH W POLSCE.

Żadnych ograniczeń specjalnych co do wyboru imienia prawo polskie nie zna. W Małopolsce i województwach zachodnich ustawodawstwo austriackie i pruskie zawierało ograniczenia, dotyczące tylko żydów. Zabronione było nadawanie dzieciom żydowskim takich imion, które mają związek z religią chrześcijańską, które to przepisy ustawa polska z dn. 13.III.1931 (D. U. poz. 214) uchyliła. Prawo nakłada na każdego obowiązek posiadania imienia. Momentem, w którym człowiek otrzymuje imię, jest

spisanie aktu urodzenia i każda jednostka ma obowiązek posługiwania się swoim imieniem, zapisanym w akcie urodzenia; używanie innego imienia stanowi samowolę, sprzeczną z prawem, która pociąga za sobą w pewnych wypadkach represję karną, przewidzianą w § I art. 23 prawa o wykroczeniach. Dotyczy to wypadków, kiedy osoba używa niewłaściwego imienia przy czynnościach w sprawach, związanych z funkcjonowaniem władzy państwowej lub samorządowej, natomiast jest bezkarna w stosunkach prywatnych (bilety wizytowe, zawiadomienia o ślubie itp.). Utarł się zwyczaj, że skoro żyd został ochrzczony, to spisuje się akt urodzenia i w akcie tym podaje się imię na chrzcie mu nadane. Jest to tylko zwyczaj, przez prawo nie usankcjonowany, aczkolwiek tolerowany, co wynika z treści okólnika Min. Spraw Wewn. z dn. 11 stycznia 1921 r. (D. Urz. Min. Spr. Wewn. Nr 2, poz. 44), iż żyd - neofita, powracający do judaizmu, porzucić winien imię na chrzcie mu nadane i powrócić do imienia, które nosił przed zmianą wyznania. Zmiana nazwiska na mocy uchwały władzy administracyjnej jest unormowana przez prawo, natomiast o zmianie imienia prawo nic nie mówi. Zagadnienie zmiany imienia winno być unormowane w drodze ustawodawczej. (Skrót artykułu dra W. Witkowskiego.—Gazeta Administracji Nr 20-1937).

CURIOSUM DZIELNICOWE.

Według urzędowego tłumaczenia kodeksu niemieckiego prawa cywilnego (B. G. B.) wyraz „łączny" (dłużnik czy wierzyciel) zawiera treść identyczną z pojęciem „solidarny" Kodeksu Napoleona, natomiast pojęcie „łączny" według Kod. Nap. jest przeciwieństwiem pojęcia „solidarny". Pojęcie więc „łączny" na obszarze b. z. pruskiego nie jest identyczne z pojęciem „łączny" w Kongresówce; są to pojęcia przeciwstawne. Sąd. Okr. w Katowicach zasądził wystawcę (firmę katowicką) i żyranta (firmę łódzką) wekslu, jako „dłużników łącznych", na zapłatę sumy wekslowej. Wierzyciel wszczął egzekucję z majątku dłużnika - żyranta w Łodzi, który zażądał ograniczenia egzekucji do połowy zasądzonej kwoty, powołując się na brzmienie sentencji wyroku „dłużnik łączny", Sąd Grodzki w Łodzi w myśl wniosku dłużnika egzekucję ograniczył do połowy, a Sąd Okręgowy w Łodzi zażalenie wierzyciela oddalił. Wierzyciel tracił połowę swej pretensji, gdyż drugi pozwany nie posiadał żadnego majątku. Na wniosek wierzyciela Sąd Okręgowy w Katowicach wyjaśnił w odrębnym postanowieniu, że słowa „dłużnicy łączni", użyte w wyroku, są równoznaczne z zasądzeniem ich jako dłużników solidarnych. Owo odrębne postanowienie zaskarżył dłużnik - firma łódzka, lecz Sąd Apelacyjny w Katowicach zażalenia nie uwzględnił, uważając wyjaśnienie Sądu Okręgowego za konieczność życiową. Jest to skutek nieuzgodnienia terminologii podstawowych pojęć prawnych w naszych ustawodawstwach dzielnicowych.

A. G.

Zapiski bibliograficzne

KODEKS HANDLOWY. Komentarz, tom III: Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością (art. 158 — 306). J a n N a m i t k i e w i c z. Nakład Tow. Wyd. Młodych Prawników i Ekonomistów. Str. 400, Warszawa 1937.

Po dłuższej przerwie, jaka trwała po ukazaniu się dwóch pierwszych tomów swego komentarza do nowego polskiego Kodeksu Handlowego, prof. Jan Namitkiewicz, sędzia S. N., opracował obecnie i wydał drukiem tom trzeci. Tom ten w całości poświęcony jest analizie i objaśnieniom instytucji spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, czyli art. 158 do 306 kodeksu; tom pierwszy obejmował komentarz do art. 1—157, zaś tom drugi — art. 498—697; do całości skomentowania kodeksu brakują jeszcze art. 307—497, a więc przepisy, dotyczące spółki akcyjnej. Spodziewać się należy, iż autor nie zaniecha rozpoczętej pracy i w niedługiej przyszłości ukaże się także tom czwarty.

Omawiany obecnie tom trzeci „Komentarza" różni się poważnie od tomów, które się dotychczas ukazały, a to zarówno pod względem formalnym, jak i merytorycznym. Z jednej strony zostało uwzględnione uzasadnienie Komisji Kodyfikacyjnej z 1932 r. do projektu prawa o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, które to prawo zostało w następstwie inkorporowane do nowego Kodeksu Handlowego, z drugiej zaś strony — należy podkreślić z całym uznaniem — Komentarz zawiera liczny szereg ustępów polemicznych, przeciwstawiających się poglądom dotychczasowych komentatorów polskiego prawa o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością. Nadto wzorem poprzednio wydanych tomów, również opracowanie tomu III-go uwzględnia w dużej mierze orzecznictwo polskie, jakie wytworzyło się na tle dawnego polskiego prawa o sp. z ogr. odp., a które zostało pod pewnymi względami nadal aktualne. Te specjalne ciekawe ustępy rzeczonego komentarza nadają mu największą wartość zarówno naukową, jak praktyczną: wszędzie bowiem tam, gdzie autor posiada najmniejsze choćby wątpliwości w przedmiocie wykładni lub też praktycznego zastosowania prawa o spółkach z ogr. odp., nie zadawala się ogólnikami lub też zbyciem zagadnienia

milczeniem, lecz sumiennie i wnikliwie, w drodze często skomplikowanych ale ciekawych konstrukcyj myślowych, doprowadza do właściwego rozstrzygnięcia danego zagadnienia.

System opracowania wzorowany jest na układzie dotychczasowych tomów, a więc w formie uwag ogólnych oraz przepisów szczegółowych do poszczególnych artykułów ustawy. Ten system przypisów jest szczególnie ważny dla prawnika-praktyka, który pod odnośnym artykułem prawa znajduje szczegółowe i wyczerpujące wyjaśnienie. Jednakże w ramach tego systemu, mimo pozornego rozbicia na poszczególne artykuły, udało się autorowi przeprowadzić systematyczny naukowy wykład teoretyczny prawa o spółkach z ogr. odp. W ten sposób też, na kanwie początkowych artykułów omawianego prawa, autor przeprowadza sumienną analizę charakteru prawnego spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, uwypuklając różnice teoretyczno-naukowe i gospodarczo-praktyczne tego typu spółki na tle ogólnych założeń prawa spółkowego. Taki sam podstawowy charakter posiada także komentarz autora do szeregu dalszych artykułów, obejmujących zagadnienie umowy spółki z ogr. odp.; badając przepisy kodeksowe zarówno formalno-proceduralne, jak i materialne, porusza szereg zagadnień podstawowych, dotyczących formy zawarcia takiej umowy, siedziby, kwestii wkładów zarówno pieniężnych jak i niepieniężnych (aporty) itp., poddając też analizie możność istnienia w ramach prawa polskiego spółki z ogr. odp., w której wszystkie udziały skupione są w rękach jednej osoby (tzw. one man company). Szczegółowo też potraktowane są przepisy, dotyczące praw i obowiązków spólników oraz ich odpowiedzialności zarówno w okresie przed zarejestrowaniem spółki, jak i w okresie jej bytu prawnego. Dokładny komentarz znajdujemy także w przedmiocie rachunkowości spółki oraz zagadnień związanych z okresem likwidacji.

Jako czynnik nader dodatni w opracowaniu tym podkreślić wypada umiejętny sposób wykorzystania przez autora materiału komentatorskiego; w pierwszym rzędzie z zasady szuka on rozstrzygnięcia kwestyj wątpliwych w polskim orzecznictwie sądowym lub też w poglądach polskiej doktryny prawa handlowego, w braku których odnosi się dopiero do orzecznictwa oraz poglądów nauki — zagranicznych. W braku tych ostatnich nie waha się tworzyć własnych konstrukcyj prawnych, sumiennie i rzeczowo podchodząc do analizy przedmiotu. Do konstrukcyj można mieć pełne zaufanie, gdyż autora cechuje z jednej strony pełnia wiadomości teoretycznych długoletniego profesora uniwersytetu, z drugiej zaś strony — ostrożność, wnikliwość i obiektywizm sędziego Sądu Najwyższego. Komentarz ten cechuje łatwy i przystępny sposób wykładu oraz doskonałe pod względem językowym i stylistycznym opanowanie.

Długiej, dwuletniej prawie, przerwy, jaka dzieli ukazanie się nowego tomu „Komentarza" od poprzednich, nie należy wspominać z żalem. Literatura prawnicza wzbogaciła się za to o rzeczywiście cenną pracę, będącą również poważną pozycją w dorobku naukowym autora. *S. A.*

UKŁADY ZBIOROWE PRACY. Komentarz. Dr Ignacy Rosenblüth, s. s. okr. Str. VIII + 387. Kraków 1937. Księgarnia Powszechna.

System prawa cywilnego, oparty na swobodzie indywidualnych umów, przyczyniał się m. in. do ustawicznych walk pracowników z przedsiębiorcami za pomocą strajków. Ustawa z dn. 14.IV.1937 r. o układach zbiorowych pracy ma na celu zapobiec tej walce i zapewnić warunkom pracy, ustalonym w układzie zbiorowym, przywilej niezmienności przez indywidualne umowy pracy, a więc zmierza do utrwalenia spokoju społecznego. Książka powyższa dzieli się na 5 części. Część pierwsza zawiera wykład systematyczny ustawy, który wprowadza czytelnika w najważniejsze problemy ustawy, ułatwiając orientację w samej ustawie i komentarzu. Część druga daje tekst ustawy wraz z komentarzem i rozporządzenia wykonawcze. Przy poszczególnych artykułach podane są odnośne przepisy związkowe. Część trzecia obejmuje przepisy o zatargach zbiorowych. Część czwarta podaje wzory układów zbiorowych pracy i różnych innych aktów prawnych, związanych z układami zbiorowymi. Część piąta zawiera szczegółowe zestawienie literatury polskiej i zagranicznej, poświęconej układom zbiorowym pracy. Dodano skorowidz rzeczowy oraz skorowidz chronologiczny przepisów związkowych przytoczonych w książce.

PRAWO KARNE SKARBOWE Z KOMENTARZEM opracowali Wacław Blutstein i Włodzimierz Goettel, sędziowie okręgowi. Str. 534. Warszawa 1938. Księgarnia M. Gintera, Kapucyńska 1.

Przy wydaniu prawa karnego skarbowego w formie Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej nie ogłoszono ani uzasadnienia rządowego, ani motywów ustawodawczych, co do pewnego stopnia utrudnia dokładne wniknięcie w treść i sens tej ustawy. Komentarz ma za zadanie jak najbardziej udostępnić zrozumienie tego prawa. Ze względu, iż przy stosowaniu k. sk. prawa należy „odpowiednio" stosować niektóre przepisy K. K. i K. P. K., pod tekstem poszczególnych artykułów prawa k. sk. podano tekst odpowiednich przepisów K. K. i K. P. K. W książce umiesz-

czono teksty fragmentów przepisów związkowych, ułatwiających zrozumienie treści przepisów prawa karnego skarbowego oraz spotykanych w nich specjalnych terminów prawnych. Książka zawiera m. in. okólniki Min. Skarbu, które oświetlają pewne niejasności, powstałe w praktyce urzędów celnych, urzędów akcyz i monopolów państwowych, które to wyjaśnienia mają poważne znaczenie w sprawach karnych skarbowych, dotyczących naruszeń akcyzowych, celnych i monopolowych. Autorzy pod każdym artykułem nowej k. sk. ustawy wskazują, czy ten artykuł jest lub nie odpowiednikiem któregoś z artykułów ustawy k. sk. z r. 1932. Dodano obszerny skorowidz rzeczowy oraz skorowidz przepisów prawa celnego, powołanych w tekście książki. Książka stanowi wartościowy podręcznik dla praktyków - prawników w dziedzinie stosowania prawa karnego skarbowego. *A. G.*

PRAWO KARNE SKARBOWE, KOMENTARZ. D r R a f a ł L e m k i n, adwokat. Księgarnia Powszechna. Kraków 1938 r.

Dekret Prez. Rzplitej z dn. 3 listopada 1936 r. (Dz. U. Nr 84, poz. 581) dał Polsce nowe prawo karne skarbowe, które z dn. 1 kwietnia 1937 r. weszło w życie i obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej. Praca obecna dra Lemkina stanowi już trzecie opracowanie autora z dziedziny karnej skarbowej, a jest nowym wyczerpującym, wszechstronnym, sumiennym komentarzem, obejmującym całokształt ustawodawstwa skarbowego. Autor omówił obszernie wszystkie odnośne przepisy związkowe, opatrując je swymi objaśnieniami, przytoczył orzecznictwo Sądu Najwyższego, odpowiadające nowym normom prawa karnego skarbowego, podał właściwe okólniki władz skarbowych. Poza walorami praktycznymi wydawnictwa przy stosowaniu nowej ustawy zwrócić należy specjalną uwagę na cenną część wstępną pracy, zawierającą historyczny zarys rozwoju pojęcia przestępstwa skarbowego (od przestępstwa przeciwko fiskusowi do przestępstwa przeciwko Państwu) oraz charakterystykę zasad prawa karnego skarbowego. Ciekawe są bardzo retrospektywne rozważania autora, sięgające w przeszłość Rzeczypospolitej przedrozbiorowej a dotyczące ustaw karnych skarbowych w Polsce (szczególnie w dziedzinie przemytu), poczynając od statutu z 1447 r., przy czym, jak się okazuje, dawne nasze ustawodawstwo karne skarbowe szło analogicznie do ustaw niepodległej Polski w tym względzie stale po linii stopniowego obostrzania sankcji karnych. Dając wnikliwą charakterystykę nowego prawa karnego skarbowego, podkreśla autor pomiędzy innymi, że ustawa ta jest wykładnikiem dążenia do dostosowania systemu represji karnej skarbowej do represji powszechnej tak w dziedzinie prawa materialnego, jak i procesowego — na tle warunków dotychczasowej praktyki sądowej i orzecznictwa Sądu Najwyższego.

Komentarz dra Lemkina odda, bez wątpienia, cenną usługę w pracy dnia codziennego — naszemu prawnikowi i urzędnikowi skarbowemu, ułatwi tę pracę, postawi ją na wyższym poziomie. *F.*

USTRÓJ ADMINISTRACYJNY LOTNICTWA. Studium prawno - administracyjne. Lwów, 1936, str. 216. PRAWO LOTNICZE W ZARYSIE (okres powojenny). Lwów, 1937, str. 210. D r T a d e u s z H a l e w s k i.

Uboga literatura polska o prawie lotniczym została wzbogacona dwiema pracami kapitana dra Tadeusza Halewskiego o powyższych tytułach. Jak wskazuje tytuł pierwszej z tych prac, poświęcona została ona zagadnieniom prawa lotniczego, przy zwróceniu uwagi na administracyjną stronę tego prawa. Z tego powodu nie należy szukać w pracy tej, jak i następnej, poruszenia zagadnień cywilno-prawnych z dziedziny lotnictwa, posiadających już bogatą literaturę za granicą. Oczywiście, nie może to być zarzutem w stosunku do autora, który podkreśla administracyjno-prawny charakter swych prac. Pierwsza z prac zajmuje się tedy głównie organizacją lotnictwa cywilnego, dając szczegółowy przegląd sposobów unormowania tej kwestii w państwach europejskich i opis rozwoju historycznego organizacji lotnictwa. Do ciekawszych zaliczyć należy rozdziały, mówiące o charakterystyce prawno - administracyjnej strony organizacji lotnictwa, o programie lotniczym oraz polityce przemysłowej i technicznej lotnictwa, tudzież o problemach przyszłości lotnictwa. Znalazło się tu miejsce na omówienie przyszłej wojny lotniczej, przy czym zwraca autor szczególną uwagę na przejawiający się coraz bardziej imperializm Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w dziedzinie lotnictwa, podkreślając jednak, że zdystansowanie Europy przez Amerykę w chwili obecnej w lotnictwie należy uważać za przejściowy objaw, znajdujący wytłumaczenie tylko w przeżywanym kryzysie gospodarczym.

Druga praca, dość ściśle z pierwszą treścią powiązana, ma charakter bardziej studium z prawa międzynarodowego lotniczego. Wychodząc od omówienia postanowień z dziedziny lotnictwa, zawartych w Traktacie Wersalskim, i zwracając przy tej sposobności uwagę na olbrzymią dysproporcję między uprawnieniami Niemiec w zakresie lotnictwa, a ich osiągnięciami, nawet w zakresie lotnictwa wojskowego, omawia autor konwencję międzynarodową, urządzającą żeglugę powietrzną z 13 października

1919 r., przechodząc wreszcie do przedstawienia międzynarodowych organizacyj lotnictwa oraz zakończenia pracy rozdziałem, traktującym, podobnie, jak końcowy rozdział pierwszej pracy, o przyszłości lotnictwa. W tym końcowym rozdziale mówi autor najwięcej o ściśle prawnej stronie lotnictwa, przedstawiając różne doktryny w tym względzie i zatrzymując się szczególnie nad kwestią umiędzynarodowienia lotnictwa i stworzenia organu międzynarodowego, który ująłby stronę zasad prawnych nie tylko z punktu widzenia prawa publicznego, lecz zarazem rozstrzygnął zagadnienia prawne, jak np. ubezpieczeń i odszkodowań. Pracę kończy autor stwierdzeniem, iż w obecnym stanie prawnym lotnictwa muszą zajść wielkie zmiany, aby umożliwić naprawdę szeroki rozwój komunikacji lotniczej.

w. j. m.

ZE STUDIÓW NAD HISTORIĄ PRAWA POLSKIEGO.

Działalność wydawniczą lwowskiego Towarzystwa Naukowego śledzi się z prawdziwym podziwem. Mimo niezmiernie trudnych warunków wydawniczych, braku zbytu na dzieła naukowe, a nawet braku większego zainteresowania wśród szerszych sfer prawniczych, Towarzystwo to nie ustaje w swej akcji wydawania prac z zakresu prawa, przy czym na pierwsze miejsce wysuwają się, jak i poprzednio, prace z dziedziny historii prawa polskiego. Leży przed nami spory stos nowych wydawnictw Towarzystwa Naukowego, zawierających monograficzne opracowania różnych zagadnień z tej dziedziny. Podobnie, jak i w poprzednio omówionych pracach, zajmują i obecnie poczytne miejsce dzieła zmarłego uczonego prof. Oswalda Balzera. Są to wydania pośmiertne, a mianowicie Pism pośmiertnych T. I i II, zawierające obszerną pracę pt. „Studyum o Kadłubku” oraz wykład uniwersytecki Oswalda Balzera pt. „Przewód sądowy polski w zarysie”.

Ciekawa jest historia powstania „Studyum o Kadłubku”, o której informuje Zarząd Towarzystwa Naukowego w słowie wstępnym, opracowanym na podstawie listów zmarłego do dra Heleny Polaczkówny, która przygotowała studium do druku. Zmarły uczony przystąpił do badań nad Kadłubiem w toku pracy o statutach Kazimierza Wielkiego. Podczas zbierania materiału do projektowanego dzieła, nasunęła się uczonemu kwestia przedwstępna, a mianowicie konieczność zatrzymania się nad autorem Kroniki, biskupem krakowskim Wincentym Kadłubkiem, a to z uwagi na jego rozległą erudycję w dziedzinie prawa kanonicznego i justyniańskiego. Skoro jednak raz wgłębił się zmarły uczony w pracę nad tym zagadnieniem, nie zatrzymał się w połowie drogi, lecz, poddawszy niezmiernie szczegółowej analizie Kronikę Mistrza Wincentego, zajął się przede wszystkim ustaleniem kwestii, gdzie pobierał Kadłubek nauki. Przeciwstawiając się zarówno zapatrywaniu, że był on uczniem szkoły kapitulnej w Krakowie, jak również poglądowi, że czerpał on wiedzę na Uniwersytecie w Bolonii, dochodzi autor do przekonania, że początków nauki Kadłubka szukać należy we Francji. Jak informują wydawcy Pism Pośmiertnych, śp. Oswald Balzer zdążał do wykazania, że Kadłubek studiował w Paryżu. Niestety, śmierć przerwała pracę nad studium, nie doszedł tedy Balzer do sprecyzowania tego zapatrywania. Rękopis „Przewodu Sądowego” pochodzi jeszcze z 1887 r. Zawiera wykład uniwersytecki Balzera o historii polskiego procesu cywilnego, z dygresjami w dziedzinie procesu karnego, wygłaszany na Uniwersytecie Jana Kazimierza do czasu objęcia wykładu o przewodzie sądowym polskim przez prof. Przemysława Dąbkowskiego.

Jan Loho-Sobolewski opracował monografię o „Prawie opiekuńczym w dawnej Litwie”. Omówiwszy poszczególne rodzaje opieki w prawie litewskim, dochodzi autor do wniosku, że prawo to przeszło w ciągu stuleci ewolucję około połowy XV stulecia, kiedy to poczęto zwracać baczniejszą uwagę na osobę pupila, jego wychowanie i wykształcenie, aniżeli w okresie poprzednim, kiedy chodziło niemal tylko o zabezpieczenie majątku pupila. W ten sposób zasady litewskiego prawa opiekuńczego zbliżyły się wydatnie do rzymskiego prawa opiekuńczego.

„Hiberna”, studium z dziejów skarbowości w dawnej Polsce, opracowane przez Ziemowita Zbigniewa Sochę, omawia ten rodzaj podatku, przeznaczonego wyłącznie do wyposażenia wojska w czasie zimy, a obciążającego dobra koronne i kościelne, przy czym bardzo ciekawe jest opisane przez autora stanowisko kleru wobec tego podatku, zasadniczo starającego się pozbyć tego ciężaru. Niemniej ciekawe są ustępy, mówiące o tym, że, jakkolwiek hiberna na szlachcie nie ciążyła, to jednak nierzadkie są przypadki, gdy zwłaszcza zamożna szlachta nie mogła obronić się przed żądaniem uiszczania tego podatku, aby uniknąć grabieży zdemoralizowanego wskutek licznych wojen wojska. Omówiono również kwestie wysokości hiberny, sposoby pobierania tego podatku, tudzież, powołanych do tego władz, które urzędowały we Lwowie (dla Korony) i w Wilnie (dla Litwy).

Analizie historyczno - prawnej zwyczaju odwiedzania przez duchowieństwo parafian

w okresie Nowego Roku, znanego do dziś dnia pod nazwą „kolędy", poświęcił obszerne studium ks. Piotr Kałwa pt. „Powstanie i rozwój polskiej kolędy, jako daniny kościelnej". Autor zużytkował niezmiernie obszerny materiał historyczny do zbadania i szczegółowego przedstawienia rozwoju kolędy, której początków dopatruje się w zwyczajach rzymskich, początkowo przez Kościół Katolicki zwalczanych, a następnie przejętych, jako instytucja katolicka. Nie kwestionując wielkiego trudu, włożonego przez autora w wykazanie pochodzenia zwyczaju tego ze starożytnego, pogańskiego Rzymu, trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że autor zapoznał tu wpływy zwyczajów pogańskiej Słowiańszczyzny, które niewątpliwie były bliższe naszym przodkom, aniżeli zwyczaje starorzymskie. W każdym razie zapatrywanie ks. Kałwy jest solidnie uzasadnione i nie podobna nad poglądem jego przejść do porządku dziennego, nie operując podobnie wyczerpującym, jak on, materiałem historycznym. Historia zwyczaju doprowadzona jest aż do lat ostatnich, kiedy to liczne synody archidiecezjalne w latach 1922—1928 zajmowały się kolędą, normując odbywanie jej, i podkreślając, że połączone z kolędą świadczenia materialne winny być traktowane, jako rzecz drugorzędnej wagi.

„Katalog dawnych aktów sądowych polskich województwa ruskiego i bełskiego, przechowywanych w Archiwum Państwowym we Lwowie", oprac. przez Prof. dra Przemysława Dąbrowskiego, obejmuje zebrany na 218 str. wykaz tych akt. Katalog ten ułatwi badaczom historii prawa polskiego wykorzystanie bogatych archiwów akt sądowych woj. ruskiego i bełskiego. Obejmuje akta od XV stulecia do rozbiorów Polski. Na razie wydano część I katalogu. Wartość pozornie suchego zestawienia liczb i dat można docenić dopiero przy studiowaniu określonych zagadnień, kiedy gotowy katalog czyni zbędnymi żmudne poszukiwania indywidualne badacza.

Dwie prace z cyklu „Zabytki Dziejowe" a to Heleny Polaczkówny: „Księga Radziecka miasta Drohobycza, 1542—1563" i Anny Dörferówny: „Materiały do historii miasta Sambora, 1390 — 1795" zawierają materiały historyczne, udostępnione w ten sposób historykom, w szczególności historykom prawa, którzy w jednej i drugiej pracy znajdą wiele cennego materiału do poznania dziejów prawa polskiego. Obie prace zawierają nadto uwagi wstępne wydawców pp. Polaczkówny i Dörferówny, zwłaszcza obszerne w opracowaniu ksiąg radzieckich miasta Drohobycza, a mianowicie dzieje miast i ich urządzeń, jak również opis rękopisów. Uwagi wstępne p. Polaczkówny ujmują nawet szkicowo dzieje żupnictwa polskiego, w związku zaś z materiałem, przytoczonym w wydawnictwie, mogą być początkiem do obszernego opracowania tej kwestii. *Władysław Jan Medyński*

Z prawniczej prasy zagranicznej

OESTERREICHISCHE RICHTERZEITUNG (Wiedeń), organ zrzeszenia sędziów i prokuratorów austriackich, w zeszycie Nr 10 br. poza artykułami dra Karla Torgglera, omawiającego ustawę, orzecznictwo sądowe i literaturę, dotyczącą klauzuli w złocie oraz dra Kamillo Policky'ego o strukturze nowego państwa podaje dość obszerną kronikę zrzeszeniową.

Zamieszczono tam pomiędzy innymi zawiadomienie o walnym zgromadzeniu Zrzeszenia, mającym się odbyć 4 grudnia w Pałacu Sprawiedliwości w Wiedniu a poświęconym obchodowi 30-lecia istnienia zrzeszenia; jak głosi to zawiadomienie, podczas uroczystego obchodu 20-letniej rocznicy założenia zrzeszenia, w r. 1927, uchwalono co 5 lat obchodzić tę rocznicę, w r. 1932 jednak z powodu niekorzystnych warunków gospodarczych rocznica ta nie była obchodzona.

Jak widać ze sprawozdania z odbytego w dn. 27 września rb. posiedzenia zarządu Zrzeszenia, prezes dr Hotter informował zebranych o krokach, poczynionych przez zarząd w ministerstwie i u ministra sprawiedliwości, co do usunięcia obciążeń uposażenia, szybszego obsadzania wakansów w sądownictwie itd. Na ogół wyraził prezes opinię, iż nie należy oczekiwać rychłej materialnej poprawy bytu sędziów, a to ze względu na oszczędnościową politykę ministerstwa skarbu; pomimo to zarząd Zrzeszenia nie ustanie w swych zabiegach w tym względzie.

PRAGER JURISTISCHE ZEITSCHRIFT (Praga czeska). Zeszyt 19 z listopada rb. mieści w sobie artykuł prof. dra Egona Weissa — o właściwości sądu dla sprawy wekslowej w razie zmiany przez dłużnika miejsca zamieszkania oraz dra E. Schmieda, rozpatrujący projekt nowego prawa karno - administracyjnego, zło-

żony już parlamentowi; przewidziany jest w tym projekcie między innymi przepis, że prawo to obejmować będzie przestępstwa administracyjne, popełnione wyłącznie na terytorium republiki czechosłowackiej, chyba że będą zastrzeżone co do tego wyjątki, oraz iż orzeczone poza granicami republiki czechosłowackiej kary za przekroczenia administracyjne nie będą wewnątrz kraju wykonywane, jak również niedopuszczalna będzie ekstradycja w tego rodzaju sprawach.

Tenże autor, omawiając prawodawstwo czechosłowackie, dementuje opinie, jakie się w niektórych pismach prawniczych czeskich ukazały, jakoby w projekcie nowego kodeksu karnego nie były przewidziane przestępstwa na tle homoseksualizmu i wykazuje, że są tam przewidziane kary za nierząd z osobą tejże płci z obostrzeniem kary dla wypadku, gdy czyn taki ma miejsce z osobą poniżej lat 18 lub gdy chodzi o zawodowe uprawianie homoseksualizmu tak po stronie czynnej, jak i biernej.

LA GIUSTIZIA PENALE (Rzym), części II (kodeks i wykonanie) zeszyt 11 oraz części IV (procedura) zeszyt 10— zawierają: artykuł adw. i prof. M a r c e l l o F i n z i, polemizujący z orzecznictwem Sądu Kasacyjnego, uznającym zwykłe bankructwo za karalny występek oraz obszerne studium historyczne A l f r e d a S a n d u l l i na temat nieznajomości prawa karnego, jako okoliczności wyłączającej winę. W Rzymie starożytnym panowała zasada: „ignorantia iuris excusari facile non potest"; wyjątki od niej były czynione dla kobiet propter sexus infirmitatem, dzieci, wojskowych i wieśniaków; prawo kanoniczne głosiło: ignorantia iuris non excusat; spośród nowoczesnych kodeksów nie uznają nieznajomości prawa: austriacki, o ile pogwałcenie prawa jest samo przez się widoczne albo też znane sprawcy ze względu na specjalne warunki; bułgarski z r. 1896, rumuński z r. 1936, syjamski z r. 1908 i włoski z r. 1930. Kodeks francuski z r. 1810 nie wypowiada się w tej kwestii a tylko dekret z r. 1870 dopuszcza ignorancję prawa przy wykroczeniach; prawo angielskie trzyma się zasady rzymskiej. Uznają błąd co do faktu, a nie prawa, kodeksy: grecki i niektórych kantonów szwajcarskich; nieznajomość prawa zmniejsza winę według kodeksów: Peru z 1924, chińskiego z r. 1928, japońskiego, norweskiego z r. 1902, niemieckiego z r. 1930, inne kodeksy milczą w tej sprawie. Spomiędzy uczonych teoretyków prawa większość wypowiada się za mniej rygorystycznym stosowaniem zasady, że nieznajomością prawa nikt się tłumaczyć nie może. Niektórzy dość radykalnie występują przeciwko tej zasadzie, tak np. Ferri uważa ją za fantastyczną, gdyż żaden obywatel państwa, nawet w prawie uczony, nie jest w fizycznej możności znać wszystkie ustawy i rozporządzenia; również b. minister Mortara uważa za niemożliwe wymaganie od obywatela znajomości wszystkich przepisów karnych swego kraju. Garraud dopuszcza całkowitą bezkarność sprawcy, o ile zostanie udowodniona jego dobra wola co do niezdawania sobie sprawy z bezkarności czynu bądź z powodu zupełnej nieznajomości odnośnego prawa lub błędnej jego interpretacji; Demolombe dopuszcza ignorancję co do ustaw i rozporządzeń policyjnych dla cudzoziemców; Franck dopuszcza ją przy wykroczeniach a Liszt wtedy, gdy sprawca błędnie mniemał o bezkarności popełnionego czynu. Sąd kasacyjny w Rzymie uwzględnia nieznajomość prawa włoskiego dla cudzoziemca.

W zapiskach bibliograficznych cz. IV, będących zarazem wyjątkiem z czasopism, znajduje się wzmianka, zaczerpnięta z czasopisma angielskiego The Howard Journal o sądach dla nieletnich w Polsce, przy czym podano charakter i kompetencję tych sądów tudzież rolę przy nich policji kobiecej, jako w swoim rodzaju „probation officers"; wymienione są trzy takie sądy: w Warszawie, Łodzi i Lublinie, oraz nazwiska pierwszego w sądzie warszawskim sędziego - kobiety, Wandy Grabińskiej Wojtowicz i obecnej Wandy Kamińskiej; sprawozdanie to pochodzi od prof. Jerzego Fiedorowicza.

W. N-wicz

Z prawniczego świata słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA.

Czasopismo sędziowskie „SOUDCOVSKE LISTY" w numerze 11 za rok 1937 zamieszcza pomiędzy innymi artykuł J. T. pt. „P e ł n e o d w o ł a n i e?", w którym autor, zabierając głos w dyskusji na temat stosowania pełnego odwołania w postępowaniu cywilnym, wypowiada się w zasadzie przeciw dopuszczaniu nowych dowodów w postępowaniu odwoławczym, wskazując w tym względzie na ujemne wyniki postępowania przed sądami pracy, gdzie nowe dowody w postępowaniu odwoławczym są obecnie dopuszczalne. Do ujemnych cech dopuszczenia nowych dowodów w postępowaniu odwoławczym bez ograniczenia należy, zdaniem autora, w pierwszym rzędzie zaliczyć utrudnianie pracy sądu odwoławczego, wywołane brakami postępowania przed sądem procesowym i przesunięciem głównego ciężaru pracy na sąd odwoławczy. Odnosi się to w szczególności do faktu zaniedbań w przedstawieniu możliwie wyczer-

pującego materiału procesowego w postępowaniu przed sądem I-ej instancji z liczeniem na to, że sprawa będzie od nowa w postępowaniu odwoławczym w całości rozpoznawana i że w postępowaniu tym brakujący materiał będzie mógł być jeszcze przedstawiony. Tego rodzaju możliwość będzie wyzyskiwana w każdym przypadku, gdy stronom, lub nawet osobom postronnym, zależeć będzie na przewlekaniu sporu. W celu zapobiegnięcia nadużyciom i zaniedbaniom sądów I instancji w spożytkowaniu możliwie kompletnego materiału procesowego należy, zdaniem autora, utrzymać pewne formalne ograniczenia w dopuszczaniu nowych dowodów w postępowaniu odwoławczym. Na pewne wyjątki, o ile chodzi o dopuszczanie novum odwoławczego bez ograniczenia, zezwalać można w tych wypadkach, gdy sędzia przy rozstrzyganiu sprawy ma do czynienia ze zwyczajami lub prawem zwyczajowym, obowiązującymi na pewnych obszarach. Ze względu na wątpliwości, jakie mogą powstać na tle stosowania zwyczajów, wskazane byłoby dwukrotne przeprowadzenie całego procesu. Nie ma natomiast podstawy do zarzucania wyżej wyrażonemu stanowisku zbyt daleko posuniętego formalizmu, gdyż stosowanie formalności jest na ogół zasadą przyjętą we wszystkich ustawodawstwach procesowych, o ile zaś chodzi o wprowadzenie formalnych ograniczeń do postępowania przed sądami odwoławczymi, zachodzić by mogła co najwyżej obawa, aby nie wprowadzono tu formalności zbytecznych, co nie zachodzi jednak w przypadku niedopuszczenia w tym postępowaniu materiału, który bez przeszkody mógł być przedstawiony już w I-ej instancji.

W artykule pt. „Nadmiar szkodzi" Wacław Cicha zwraca uwagę na sposób, w jaki prowadzone są tzw. procesy sensacyjne. W procesach tych, mających zazwyczaj podłoże polityczne lub społeczne, stosuje się wyjątkowe, ustawą nieprzewidziane normy w sposobie prowadzenia rozprawy, traktowania wniosków i dopuszczania dowodów. Dowody przyjmowane są ponad konieczną miarę na okoliczności, bądź mające luźny związek ze sprawą, bądź nie mające z nią żadnego związku. W podobny sposób traktuje się wnioski i wywody stron, wybiegające daleko poza granice, których przestrzegania wymaga właściwy stan sprawy. Doprowadza to do nadmiernego przewlekania i zaciemniania stanu sprawy ze szkodą dla wymiaru sprawiedliwości i dobrych obyczajów. Autor domaga się w interesie publicznym zaniechania dotychczasowej praktyki przy tzw. procesach sensacyjnych i stosowania w tych sprawach ogólnych norm postępowania, które nie czynią żadnej różnicy między poszczególnymi sprawami, w szczególności zaś nie czynią żadnych wyjątków dla spraw, mających specjalne lub sensacyjnie zabarwione podłoże.

W dziale spraw różnych redakcja porusza kwestię mianowania starszych, doświadczonych sędziów na stanowiska referendarskie i kierownicze w ministerstwie sprawiedliwości, uznając za konieczne, aby stanowiska te powierzano osobom, mającym bezpośrednią styczność z sądownictwem i wymiarem sprawiedliwości, jako też dokładnie obznajmionym ze stosunkami, panującymi w sądownictwie. Chwilę obecną uważa autor za stosowną do zwrócenia uwagi na tę sprawę, ze względu na obsadzić się mające opróżnione stanowiska w ministerstwie, na których ogół sędziowski radby widzieć osoby, które są mu znane i do których ma pełne zaufanie. *A. T.*

BUŁGARIA.

SUDIJSKI VESTNIK, organ prasowy Związku Sędziów bułgarskich. Numer październikowy 1937 r. zawiera: prof. dra L. Dikova wspomnienie pośmiertne o znakomitym francuskim prawniku cywiliście Henryku Capitant, N. N. Ikonomova „Z powodu pewnego referatu" (o konieczności wprowadzenia w Bułgarii sądów dla nieletnich), dra D. Dumanowa „Kontrolę instancji kasacyjnej w sprawach cywilnych", I. Nikorova „Proceduralne przepisy karne", L. Marinova „Przestępstwa zbiorowe" i I. Diagorova „Ustrój sądowy we Włoszech".

JUGOSŁAWIA.

PRAVOSUDE, czasopismo sądownictwa jugosłowiańskiego, w numerze wrzesień — październik 1937 r. przynosi: dra T. Zivanovic'a „Położenie prawa karnego w systemie nauk", dra M. Acimovic'a „Wymiar kary", dr B. Petrovic'a „Odpowiedzialność karna osób prawnych", D. Vesic'a „O błędnym stosowaniu przepisów procedury karnej na terenie sądów apelacyjnych w Beogradzie i Skoplie", S. Szapczanina „Kilka uwag do projektu kodeksu cywilnego Jugosławii", dra R. Kazimirovic'a „Organizacja sądów duchownych", H. Jakova „O zabezpieczeniu majątku w postępowaniu egzekucyjnym". I. Petkovic'a „Czy sędzia lub jego zastępca może być protokólantem w sądzie polubownym?", dra A. Deveskovi „Dekret o likwidacji długów rolnych" itd. Specjalną uwagę zwraca na siebie artykuł M. Manojlovic'a „O szybkie wydanie prawa o sędziach". Aczkolwiek sędziowie jugosłowiańscy od dn. 3 września 1936 r. korzystają z niezawisłości i nieusuwalności, to jednak, zdaniem autora, wydanie jednolitej nowoczesnej ustawy o służbie sędziowskiej jest w wysokim stopniu aktualne; ustawa taka powinna zabezpieczyć zasadę nieusuwalności, nieprzenaszalności i nieza-

leżności , a jednocześnie stan materialny sędziów; jeżeli idzie o system nominacji, to należałoby ograniczyć w tym względzie w miarę możności rolę Ministra Sprawiedliwości, jako politycznego członka rządu, a pozostawić wybór kandydatów niezawisłym sądom, które by przedstawiały ich bezpośrednio królowi; musi być wykorzeniony system protekcji a zastąpiony przez system słuszności i zasług; sędziowie mianowani czy awansowani dzięki protekcji powinni być usunięci z szeregów sądowniczych; sędziów należy odpolitykować, wprowadzić dla nich awans automatyczny, skasować ich kwalifikowanie, sformować listy starszeństwa, udzielać dwumiesięcznych urlopów, zabezpieczyć materialnie. W tych samych warunkach powinni znaleźć się także prokuratorzy. Prawidłowy wymiar sprawiedliwości wymaga, żeby sądownicy byli zadowoleni. W końcu żąda autor wprowadzenia surowych bardzo kar, gdyby sędziowie uchybili swym obowiązkom i sumieniu.

Różne wiadomości

AMERYKA

Dwaj lekarze amerykańscy stosują tzw. maszynę do wykrywania kłamstwa; służy ona do wykrywania kwasu w moczu; stosuje się w ten sposób, że podlegający badaniu podejrzany oddaje przed badaniem urynę; badanie zostaje skierowane najprzód na okoliczności przestępstwa; po 20 minutach rozpoczynają się przygotowania do badania psychicznego podejrzanego w celu wywołania w nim wrażenia, że może go ono zdradzić; o ile nie przyznaje się on do winy, wzywają go ponownie do oddania moczu; w razie odmowy — stosuje się odpowiednią sondę. Po porównaniu obu porcyj moczu za pomocą barwnika ustalają różnicę w ilości kwasu w moczu, powstałą bezpośrednio przez wzruszenie, wywołane u podejrzanego podczas badania.

ANGLIA

W lipcu br. uchwalony został projekt nowego prawa o rozwodach, który po zatwierdzeniu przez króla będzie obowiązywać od 1 stycznia 1938 r.; wprowadzi ono ważne zmiany w dotychczasowej praktyce. Aczkolwiek biskup canterburyjski, jako duchowny, opowiedział się przeciwko temu prawu, lecz jako mąż stanu temu się nie przeciwstawił z uwagi na ogólne żądanie tej reformy, jak i ze względu na potrzebę usunięcia nadużyć w obecnym orzecznictwie sądowym; biskupi wstrzymali się od głosowania przy uchwalaniu tego prawa.

NIEMCY

Na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z lipca rb., skierowanego do wszystkich władz sądowych niemieckich, każda niezamężna osoba płci żeńskiej ma prawo do używania tytułu pani (Frau) bez żadnego urzędowego zezwolenia (dotychczas, jak wiadomo, nosiły one tytuł panna tj. Fräulein); również matki nieślubnych dzieci mają prawo do tego tytułu, o ile odpowiednie co do tego życzenie złożą władzy policyjnej; tego rodzaju matki, o ile są niepełnoletnie, muszą uzyskać na to uprzednią zgodę swego prawnego opiekuna.

SZWAJCARIA

Od dnia 1 lipca br. obowiązuje ustawa z 26 listopada 1936 r., będąca częścią handlową prawa ogólnego o zobowiązaniach, gdyż dotychczas nie ma w Szwajcarii odrębnego kodeksu handlowego; nowa ustawa dotyczy towarzystw i spółek handlowych, rejestru handlowego, firmy, prowadzenia ksiąg handlowych oraz papierów wartościowych. *Wł. N-wicz.*

SPROSTOWANIE

W I-ej cz. artykułu p. E. Baczyńskiego pt. *„Stosunek Kodeksu Zobowiązań do cywilnych kodeksów dzielnicowych i Projektu Prawa Rzeczowego"* zaszły następujące omyłki: *na str. 857* w wierszu 11 i 12 z dołu zamiast „zerwanie" przez wstępnego działu, dopełnionego..." *pow. być* „zerwanie działu, przez wstępnego dopełnionego...", *na str. 858* w wierszu 10 z góry zamiast „Zatem" *pow. być* „Zarazem", w wierszu 19 i 20 z góry zamiast „odnośnej skargi" *pow. być* „skargi windykacyjnej", *na str. 860* w wierszu 19 z dołu zamiast „tego rodzaju skarga" *pow. być* „skarga windykacyjna", w wierszu 20 z dołu zamiast „skargi przewidzianej w § 1004 k. c. niem." *pow. być* „skargi windykacyjnej" (§ 1004 k. c. niem.)", *na str. 861* w wierszu 2 z dołu zamiast „ustępu 3 k. c. Nap." *pow. być* „ustępu 3 art. 555 k. c. Nap.", w wierszu 3 z dołu zamiast „3 art. 355 k. c. Nap." *pow. być* „3 art. 555 k. c. Nap.".

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

Art. 1719 i 1724 k. c. Nap.

Właściciel domu, przystępując do nadbudowy, winien na czas jej trwania dostarczyć odpowiednich zastępczych lokali tym lokatorom, którzy wskutek nadbudowy nie mogą spokojnie korzystać ze swych lokali, i zarazem właściciel winien dokonać w lokalach, zniszczonych wskutek nadbudowy, wszelkich napraw, nieodzownych do korzystania z nich w celu, na jaki zostały wynajęte. 4-18.XI.1936 r. C I 3021/35.

Art. 194 k. c. Kr. P.

Wszelkie dowody są dopuszczalne dla stwierdzenia wniesienia przez żonę do małżeństwa mienia ruchomego i tylko poddanie tego mienia innemu rządowi majątkowemu między małżonkami, niż ustawowy rząd majątkowy, może nastąpić wyłącznie w umowie przedślubnej. 10.XII.1936 r. C. I 630/36.

Art. 298 K. H. w zw. z art. 195 § 3 i 166 p. 4 K. H.

Przepisy art. 298 K. H. o odpowiedzialności zarządców spółki z ogr. odp. za jej zobowiązania dotyczą wyłącznie członków zarządu, ustanowionych w sposób, wskazany w § 3 art. 195 K. H., i w tym charakterze wpisanych do rejestru handlowego (p. 4 art. 166 K. H.), nie zaś osób faktycznie tylko spełniających pewne czynności z zakresu zarządu spółką. 27.XI.1936 r. C I 273/36.

Art. 574 t. X cz. 1 Zw. pr.

Do domowej pracy dzieci lub osób, jako dzieci do rodziny przyjętych, dokonywanej na rzecz gospodarstwa, należącego do głowy rodziny, nie ma zastosowania przepis art. 574 t. X cz. 1 Zw. pr. 3.XI.1936 r. C I 1489/36.

Art. 591 K. H.

Odpowiedzialność z tytułu del credere nie jest poręką w ścisłym znaczeniu, lecz powstaje już z chwilą płatności właściwego długu. 22.II.1937 r. C II 2595/36.

Art. 112 K. P. C. w zw. z art. 20 p. 8 ustawy z 23.III.1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (Dz. U. nr 35, poz. 294).

Nie traci charakteru samodzielnego ustalenia urzędu gminy zaświadczenie tegoż urzędu o stanie materialnym osoby, ubiegającej się o przyznanie prawa ubogich, w przypadku gdy oparte zostało na odnośnym zaświadczeniu sołtysa (art. 20 p. 8 ustawy z 23.III.1933 r.). 1.XII.1936 r. C I 2631/36.

Art. XIX § 4 rozp. Prez. Rzplitej z 29.XI.1930 r. — przepisy wprowadzające K. P. C. (Dz. U. z r. 1932 nr 93, poz. 802).

Dowód pocztowy, stwierdzający pokwitowanie przez odbiorcę sumy pieniężnej, przesłanej mu pocztą, stanowi początek dowodu na piśmie umowy pożyczki, zawartej przez odbiorcę. 18.XI.1936 r. C I 464/36.

Art. 4, 26 pr. weksl.

Za dorozumianą zgodę na umiejscowienie wekslu uchodzić może świadome zdyskontowanie wekslu w instytucji, która umiejscawia wszelkie weksle, lub świadome złożenie podpisu na wekslu, mającym być zdyskontowanym w takiej instytucji, a wreszcie niepodnoszenie przez żyranta sprzeciwu przeciwko umiejscowieniu mimo wiadomości o nim. 20.III.1936 r. C III 156/35.

Art. 5 ust. o ochr. lok. z 1924 r.

Przy ustaleniu podstawowego komornego nie może być uwzględniony procent zużycia mieszkania w czasie po czerwcu 1914 r. 19.II.1937 r. C II 2567/36.

§ 11 ust. 4 rozp. z 14.V.1924 r. o przerach.

Z faktu zaciągnięcia pożyczki na budowę domu płynie domniemanie, że pożyczone pieniądze zostały w samej rzeczy zużyte na budowę, i wobec tego obowiązkiem dłużnika jest obalić to domniemanie. Sama okoliczność, że pożyczka została zaciągnięta, gdy budowa była już na ukończeniu, jeszcze nie wyłącza możności uznania, iż pożyczka została zużyta na budowę, ponieważ mógł z niej dłużnik pokryć przedstawione mu rachunki za dokonane roboty budowlane. 20.XI.1936 r. C I 482/36.

§ 11 ust. 4 w zw. z § 29 ust. 1 lit. a rozp. o przerach.

Miara przerachowania pożyczki, użytej na kupno placu bez budynków, nie może być uzależniona od zmiany wartości budynków, lecz tylko od wartości samego placu, w nim bowiem tylko tkwią pieniądze wierzyciela. 9.X.1936 r. C I 3041/35.

Ustawa Kościoła Ewangelicko - Augsb. z 1849 r. (Dz. Pr. t. 42), dekret z 7.II. 1919 r. (Dz. Pr. poz. 192).

Ogłoszona w wykonaniu dekretu z 7.II.1919 r. o szkołach z niemieckim językiem wykładowym (Dz. Pr. poz. 192) uchwała Rady Ministrów z 3.III.1919 r. (Dz. Pr. poz. 232), przekazująca cały majątek rozwiązanych gmin szkolnych niemieckich na własność odnośnym gminom politycznym, nie dotyczy gruntów szkolnych, które jeszcze

[illegible]

przed okupacją niemiecką należały do parafii Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego, posiadających kantoraty, i były przeznaczone wyłącznie na potrzeby tychże. 9.XII. 1936 r. C I 622/36.

Art. 10 w zw. z art. 7, 53, 62 prawa z 28.VI.1912 r. o odszkodowaniu robotników i pracowników kolejowych oraz ich rodzin. (Zb. pr. i rozp. nr 148, poz. 1301).

Poszkodowany wskutek nieszczęśliwego wypadku pracownik kolejowy traci prawo do występowania o zasiłek w przypadku, gdy władze kolejowe przyznały mu tylko rentę, a poszkodowany orzeczenia władz co do nieprzyznania zasiłku nie zaskarżył w przepisanym terminie. Przepisy art. 2277 i 2248 k. c. o przedawnieniu do roszczeń o wynagrodzenie za wypadki kolejowe w ogóle zastosowania nie mają wobec specjalnych przepisów w tym przedmiocie prawa z 28 czerwca 1912 r. o odszkodowaniu robotników i pracowników kolejowych oraz ich rodzin. 25.XI.1936 r. C I 1343/36.

Art. 7 lit. d dekretu z 27.XI.1918 r. o utworzeniu rad gminnych na obszarze b. Królestwa Kongresowego (Dz. Pr. nr 18, poz. 48), art. 14 ustawy z 23.III.1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (Dz. U. nr 35, poz. 294).

Rada gminna nie jest organem dyscyplinarnym, powołanym z mocy samego prawa do przeprowadzania postępowania dyscyplinarnego i zwalniania w tym trybie pracowników gminnych. 10.XII.1936 r. C I 1651/36.

Art. 10 dekretu z dn. 8.II.1919 r. o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością (Dz. Pr. nr 15, poz. 201) w por. z art. 298 K. H.

Dla ustalenia wynikającej z art. 10 dekretu z 8 lutego 1919 r. odpowiedzialności solidarnej zarządców spółki z ogr. odp. wobec osób trzecich wymagane są dwa czynniki: istnienie straty w postaci nieściągalnej należności i uchybienia zarządców przeciwko przepisom, zawartym w tymże art. 10; uchybienia te stwarzają domniemanie winy zarządców, których rzeczą jest udowodnić, że straty osoby trzeciej wynikły niezależnie od dopuszczonych uchybień. 4.XII.1936 r. C I 1515/36.

Art. 1 ustawy z 18.XII.1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. U. z r. 1920 nr 2, poz. 7) w zw. z art. 29 i nast. ust. z 10.XII.1920 r. o budowie i utrzymaniu dróg publicznych w Rzplitej Polskiej (Dz. U. z r. 1921 nr 6, poz. 32).

Robót przy budowie i naprawie dróg, prowadzonych systemem szarwarkowym, stanowiących w myśl art. 29 i nast. ustawy z 10.XII.1920 r. dodatkowy podatek, nakładany na mieszkańców gmin w postaci obowiązkowego świadczenia drogowego w robociźnie pieszej i środkach przewozowych, — nie można zaliczyć do robót, prowadzonych w sposób przemysłowy. 12.XI.1936 r. C I 1394/36.

Art. 1 ust. z dnia 18.XII.1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. U. z r. 1933 nr 94, poz. 734).

Ogrodnictwo, chociażby zarobkowe, nie jest przemysłem, a pracownicy w nim zatrudnieni nie podlegają ustawie z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu. 2.III.1937 r. C II 2734/36.

Art. 24 rozp. Prez. Rzplitej z 27 maja 1927 r. o przymusie ubezpieczeń od ognia w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych (Dz. U. nr 46, poz. 410).

Tylko budowla podlega zgłoszeniu i zarejestrowaniu celem ubezpieczenia od ognia, a przeto może być przedmiotem ubezpieczenia i odszkodowania li tylko wzniesiony budynek, nie zaś materiał, który się nań składa i to niezależnie od zamiaru właściciela złożenia materiału celem wzniesienia budynku. 27.XI.1936 r. C I 283/36.

Art. 2 p. 1 rozp. Prez. Rzplitej z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. nr 35, poz. 323) w zw. z art. 2 rozp. Prez. Rzplitej z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników (Dz. U. nr 35, poz. 324).

Szofer, przewożący na przyczepnych wozach towar, pomimo ponoszenia odpowiedzialności za całość samochodu i towaru oraz za pomocniczy personel, jest pracownikiem fizycznym, a nie umysłowym. 4.XI.1936 r. C I 1358/36.

Art. 19 w zw. z art. 32 lit. b rozp. Prez. Rzplitej z 16.III.1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. nr 35, poz. 323).

Niestawienie się przez pracownika do pracy wskutek nieszczęśliwego wypadku lub choroby w ciągu okresu czasu, przekraczającego trzy miesiące, nie rozwiązuje umowy między stronami automatycznie, lecz stwarza dla pracodawcy prawo do natychmiastowego rozwiązania umowy; w przypadku zaś nieskorzystania przez pracodawcę z tego uprawnienia, umowa wiąże nadal strony, wskutek czego pracownik zachowuje swoje uprawnienie do wynagrodzenia. W myśl art. 19 pow. rozp., stanowiącego ius cogens, pracownik nie może przez umowę zrzec się prawa otrzymania wynagrodzenia za czas, w którym nie pracował z powodu choroby. 12.XI.1936 r. C. I. 1062/36.

Art. 35 rozp. Prez. Rzplitej z 16.III.1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. nr 35, poz. 323).

Stosunek prawny, polegający na tym, że posiadacz przedsiębiorstwa jest obowiązany na podstawie umowy o pracę do wypłacania już nie pracującemu byłemu pracownikowi

umysłowemu emerytury, nie jest stosunkiem pracy w rozumieniu art. 35 rozporządzenia Prez. Rzplitej z dnia 16 marca 1928 r., a w razie przejścia przedsiębiorstwa w posiadanie innej osoby, nowy posiadacz przedsiębiorstwa na mocy tegoż art. 35 nie jest obowiązany do płacenia emerytury, chybaby istniały inne podstawy jego odpowiedzialności. Uchwała w składzie 7 sędziów. 15.V.1937 r. C. III. 638/36.

Art. 22 i 23 rozp. Prez. Rzplitej z 16.III.1928 r. o umowie o pracę robotników (Dz. U. nr. 35, poz. 324).

Przepisy art. 22 i 23 powyższego rozp. nie zabraniają stronom zawierania umów co do otrzymywania przez robotnika pewnych naturalij oprócz wynagrodzenia pieniężnego; tylko to ostatnie winno być wypłacane w gotówce pod rygorem nieważności wypłat, uskutecznianych innym sposobem. 26.XI.1936 r. C I 1441/36.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 21 K. K. Obrona konieczna a odwzajemnienie doznanej krzywdy.

Obrona konieczna według art. 21 K. K. polega na podjęciu działania, zmierzającego do odparcia bezpośredniego bezprawnego ataku, natomiast działanie, przedsięwzięte w celu odwzajemnienia doznanej już krzywdy, zwłaszcza w momencie, gdy dalsze niebezpieczeństwo osobie zaatakowanej nie zagraża, nie mieści się w granicach obrony koniecznej. Okoliczność zatem, że pokrzywdzony pierwszy uderzył oskarżonego, sama przez się nie uzasadnia jeszcze stanu obrony koniecznej po stronie oskarżonego (31.V.37. N. 1 K. 559/37).

Art. 47 § 1 K. K. Określenie pojęcia „chęć zysku".

Chęć zysku w rozumieniu art. 47 K. K. polega na dążeniu do pomnożenia własnego majątku w szczególności przez zwiększenie stanu czynnego lub zmniejszenie stanu biernego, przy czym winna charakteryzować działanie sprawcy a nie jego charakter. Zysk jest zawsze korzyścią materialną, ale nie każda korzyść materialna jest zyskiem. Ustalenie działania w celu osiągnięcia korzyści majątkowej w wypadku zbrodni z art. 261 K. K. nie jest identyczne z ustaleniem działania z chęci zysku i nie wystarcza do zastosowania § 1 lit. *a* art. 47 K. K. Chęć zysku zachodzi tylko przy powyższej zbrodni jedynie w wypadkach pożądania bezprawnego powiększenia majątku swego kosztem innej osoby (26.VI.37 N. 1 K. 598/37).

Art. 57 § 2 K. K. Niecelowość kary grzywny.

Na mocy art. 54 K. K. sąd, zmieniając wymierzoną oskarżonemu karę grzywny na areszt, obowiązany jest umotywować dlaczego, ze względu na elementy subiektywne po stronie oskarżonego i ujawniony obiektywny stan rzeczy, uważał za konieczne wymierzyć oskarżonemu karę pozbawienia wolności. Uzasadnienie przejścia z grzywny na areszt tym, że grzywna nie jest dla oskarżonego karą odpowiednią, gdyż jest on dobrze sytuowany materialnie, nie odpowiada wymogom § 2 art. 57 K. K. w związku z art. 42 K. K., który najwyższą dopuszczalną granicę grzywny oznacza na 200.000 zł, a tym samym umożliwia przystosowanie jej do stosunków majątkowych oskarżonego (21.V.37. N. 1 K. 294/37).

Art. 58 K. K. Zaliczenie na poczet kary aresztu.

Przepis art. 58 K. K. odnosi się tylko do tymczasowego aresztowania, jakie zarządzono w danej sprawie, nie zaś w jakiejkolwiek innej sprawie, poprzedzającej chwilę wydania wchodzącego w grę wyroku (24.V.37. N. 1 K. 265/37).

Art. 58. K. K. Zaliczenie aresztu prewencyjnego.

Zaliczenie aresztu prewencyjnego pozostawione jest do uznania sądu; sąd wyrokujący w przedmiocie zaliczenia okresu tymczasowego aresztowania na poczet kary, gdy aresztu nie zalicza, nie wydaje żadnego postanowienia, ani nie omawia w wyroku powodów niezaliczenia aresztu (7.VI.37. N. 1 K. 455/37).

Art. 61 § 2 K. K. Nasilenie przestępne czynu jako przyczyna wyłączająca zawieszenie wykonania kry.

Kwestia warunkowego zawieszenia wykonania kary zależna jest wyłącznie od okoliczności wskazanej w art. 61 § 2 K. K., a przeto „nasilenie przestępne czynu samo przez się nie wyłącza możliwości warunkowego zawieszenia wykonania wymierzonej kary" (6.IX.37. N. 1 K. 664/37).

Art. 61, 62 i 63 K. K. Zawieszenie kary.

Kodeks Karny z warunkowym zawieszeniem kary łączy ten skutek, że jeżeli oskarżony w okresie zawieszenia popełni nowe przestępstwo z tych samych pobudek lub tego samego rodzaju, sąd musi zarządzić wykonanie kary zawieszonej. Natomiast, jeżeli stosunki gospodarcze skazanego na to pozwalają, zobowiązanie go do wynagrodzenia szkody zrządzonej przestępstwem jest fakultatywne. Zarządzenie wykonania kary jest jedynym dopuszczalnym skutkiem niespełnienia tego „zobowiązania";

sąd może jednak mimo niewykonania tego zobowiązania nie zarządzić wykonania zawieszonej kary (§ 2 art. 62, § 2 art. 63 K. K.). Z powyższego wynika, że ustalona wyrokiem w tym związku wysokość szkody nie podlega rygorom egzekucyjnym (19.VII.37. N. 1 K. 622/37).

Art. 69 — 78 K. K. Odpowiedzialność nieletnich w sprawach karnych skarbowych.

Prawo karne skarbowe nie zawiera przepisów, regulujących odpowiedzialność karną nieletnich w odrębny sposób, a przeto z mocy art. 2 prawa karn. skar. mają w przypadku niniejszym zastosowanie ogólne przepisy prawa karnego materialnego, normujące odpowiedzialność nieletnich, a zatem art. 69 i następne K. K. (20.V.37. N. 1 K. 683/37).

Art. 127 K. K. Istota przestępstwa znieważenia władzy.

Przedmiotem ochrony prawnej art. 127 K. K. jest władza, urząd, wojsko lub marynarka wojskowa, albo ich jednostki, a celem tej ochrony jest zapewnienie poszanowania należnego organom państwowym i samorządowym. Okoliczność, czy przedmiotem zajęcia urzędowego danego organu w chwili zniesławienia go jest rozstrzyganie spraw natury publiczno-prawnej, czy też załatwianie jakichkolwiek czynności w związku z umową prywatno-prawną, zawartą pomiędzy Państwem lub instytucją państwową, posiadającą odrębną osobistość prawną, albo między daną jednostką samorządu terytorialnego, a jakąkolwiek inną osobą, nie ma z punktu widzenia art. 127 K. K. żadnego znaczenia, władza bowiem lub jej organ, zawiadując w imieniu Państwa, instytucji państwowej lub samorządu ich sprawami prywatno-prawnymi nie traci bynajmniej przez to swego publiczno-prawnego charakteru i wcale nie przestaje być władzą państwową czy samorządową, której należy się szczególne poszanowanie (25.V.37. N. 1 K. 208/37).

Art. 127, 170 K. K. Działanie na mocy polecenia.

Sprawca przestępstwa odpowiada za jego dokonanie niezależnie od tego, że czynu dopuścił się w wykonaniu postanowień innych osób, czy też otrzymanych poleceń, nawet od osób, od których pozostawał w zależności służbowej. Odpowiedzialność sprawcy zależy od zamiaru w jakim działał, przy czym wystarcza dla bytu przestępstwa z art. 127 i 170 K. K. zamiar ewentualny (7.VI.37. N. 1 K. 384/37).

Art. 129 i 133 § 1 K. K. Naruszenie nietykalności cielesnej a przemoc.

Przemocą z art. 129 K. K. jest czyn zdążający do uniemożliwienia przedsięwzięcia urzędowej czynności przez fizyczne ograniczenie swobody ruchów lub działania, pojęcie zaś czynnej napaści z art. 133 K. K. jest pojęciem szerszym, cel bowiem działania sprawcy jest obojętny i zmierza wyłącznie do naruszenia nietykalności cielesnej (7.VI.37. N. 1 K. 390/37).

Art. 132 i 133 K. K. w związku z art. 379 i 360 K. P. K. Retorsja i prowokacja przy znieważeniu i napaści czynnej na urzędnika.

Aczkolwiek do zniewagi i napaści czynnej z art. 132 i 133 K. K. przepisy § 2 art. 256 i 2 art. 239 K. K. w przedmiocie prowokacji i retorsji zastosowania nie mają, jednak dopuszczenie się przez urzędnika przy pełnieniu obowiązków służbowych zniewagi w stosunku do osoby, która, ze względu na jego czynności służbowe, musi się z nim stykać, jest rzeczą tak bezprawną i karygodną, że może wywołać poczucie wyrządzonej krzywdy w znacznym nasileniu i wytrącić z równowagi, a przeto sąd obowiązany jest z całą stanowczością ustalić, jak rzeczywiście poszkodowany urzędnik się zachowywał, gdyż powyższa okoliczność będzie miała decydujący wpływ na orzeczenie o karze oskarżonego (28.V.37. N. 1 K. 327/37).

Art. 160 K. K. Ustalenie chwili powzięcia świadomości o pochodzeniu rzeczy z przestępstwa.

Dla przypisania przestępstwa z art. 160 K. K. nie jest konieczne ustalenie chwili, w której oskarżony powziął świadomość o przejściu rzeczy, pochodzącej z przestępstwa, w jego władztwo. W następstwie tego znamiona przestępstwa z art. 160 K. K. nie są wyłączone, jeżeli sprawca nie wie o tym, kiedy rzeczy uzyskane z przestępstwa do niego przyniesiono, byleby tylko miał zamiar rzeczy takie przyjąć (6.IX.37 N. 1 K. 698/37).

Art. 163 K. K. Istota przestępstwa.

Do pojęcia istoty występku z art. 163 K. K. nie jest konieczne ustalenie porozumienia się sprawców; każdy, kto świadomie bierze udział w zbiegowisku, dopuszczającym się czynów karygodnych w art. 163 K. K. wymienionych, już tym samym przyczynia się do popełnienia gwałtu wspólnymi siłami, chociażby sam bezprawnego udziału w aktach gwałtu nie brał. Odpowiedzialność z art. 163 K. K. ponosi uczestnik nie za udział w przestępstwie, dokonanym przez tłum, lecz za sam udział w zbiegowisku, jeżeli wiedział, że zbiegowisko, w którym uczestniczył, owego przestępstwa dokonywa (31.V.37. N. 1 K. 301/37).

Art. 163 K. K. Pojęcie „gwałtownego zamachu".

Pojęcie „gwałtownego zamachu" użyte w art. 163 K. K. jest pojęciem normatywnym, którego przedmiotowej treści ustawa nie określa, lecz którego treść ma określić sąd przy rozważaniu całokształtu okoliczności sprawy. Pojęcie to jest obszerniejsze, niż pojęcie przemocy karalnej lub bezprawnej, i obejmuje ono czynne zamachy na osoby oraz odnośnie do zamachu na mienie także pojęcie plądrowania lub niszczenia w podobny sposób obcego mienia (31.V.37. N. 1 K. 301/37).

Art. 163 K. K. Istotne cechy przestępstwa.

Znamiona przestępstwa z art. 163 K. K. wypełnia udział w zbiegowisku, jeżeli zamach gwałtowny, którego dopuściła się choćby jego część, była wyrazem zbiorowej woli zbiegowiska, a nie poszczególnego jego uczestnika i jeżeli zamach posiadał charakter nie indywidualnego wystąpienia poszczególnych uczestników, lecz dokonany został wspólnymi siłami w wykonaniu zamiaru zbiegowiska (8.VII.37. N. 1 K. 566/37).

Art. 225 i 241 K. K. Zamiar zabicia przez uczestnika bójki.

Kwalifikacja z art. 240 K. K., a nie z art. 225 K. K., ma wtedy tylko zastosowanie do uczestnika bójki, jeżeli nie można stwierdzić, że pomiędzy jego samoistnym działaniem, a wynikiem przewidzianym w art. 240 K. K. zachodzi związek przyczynowy, natomiast w wypadkach, gdy zamiar uczestnika bójki bezpośredni lub wynikowy skierowany jest na sprowadzenie śmierci, ma zastosowanie kwalifikacja z art. 225 K. K. Zamiar zabicia żywiony przez uczestnika bójki wyłącza zastosowanie kwalifikacji z art. 240 K. K. (11.V.37. N. 1 K. 528/37).

Art. 236 § 1 lit. a K. K. Ustalenie naruszenia narządu ciała na przeciąg dni 20.

Okres 20-dniowego naruszenia czynności narządu ciała z art. 236 § 1 lit. *a* K. K. może być na podstawie jakości uszkodzenia i indywidualnej konstytucji fizycznej pokrzywdzonego określony przez lekarza-biegłego jeszcze przed upływem tego terminu (29.IV.37. N. 1 K. 397/37).

Art. 244 K. K. Istota przestępstwa.

Istotę przestępstwa z art. 244 K. K. stanowi udzielenie innej osobie bez upoważnienia trucizny odurzającej. Ustawa traktuje to przestępstwo w sposób formalny. Dla bytu jego nie jest wymagane ustalenie celu, w jakim sprawca działa, lub świadomości co do szkodliwych skutków udzielonej trucizny. Wystarczy, że tych środków udziela się, nie mając do tego podstawy prawnej w postaci upoważnienia ustawowego lub opartego na ustawie (13.V.37. N. 1 K. 494/37).

Art. 255 K. K. Ujemna opinia, wyrażona poufnie, jako zniesławienie.

Do istoty przestępstwa z art. 255 K. K. nie należy to, by zarzut był uczyniony publicznie; sama możność poniżenia w opinii bez względu na fakt takiego poniżenia uzasadnia przyjęcie zniewagi. Wobec powyższego uznanie ujemnej opinii, wyrażonej poufnie, za czyn nie zawierający cech zniesławienia, gdyż nie może dotrzeć do opinii publicznej, jest błędne (19.V.37. N. 1 K. 218/37).

Art. 255 K. K. Skarga do władzy wyższej jako działanie prawne.

Złożenie skargi do władzy wyższej jest działaniem prawnym, pobudką jednak tego działania musi być obrona interesu prywatnego, wolna od względów osobistej napaści, a przeto — dobra wiara w podniesieniu zarzutów i nieprzekroczenie granic rzeczywistej potrzeby (21.V.37. N. 1 K. 229/37).

Art. 255 K. K. Zakomunikowanie zarządowi spółdzielni o popełnieniu nadużyć przez kierownika spółdzielni.

Zakomunikowanie przez członka zarządu spółdzielni na posiedzeniu tegoż zarządu wiadomości o nadużyciach, jakich miał się dopuścić kierownik spółdzielni, wtedy tylko nie stanowiłoby występku z art. 255 K. K., gdyby ze względu na stopień dobrej woli i ostrożności komunikującego tę wiadomość oraz przedmiotową ważkość podstaw, na jakich opierał on swoje podejrzenie, można było stwierdzić, iż zakomunikowanie tej wiadomości nie zmierzało bynajmniej do zniesławienia osoby, na którą rzucono podejrzenie. Tylko przy istnieniu powyższego warunku zawiadomienie o dopuszczonym rzekomo nadużyciu traci znamię bezprawności (24.VI.37. N. 1 K. 484/37).

Art. 262 K. K. w związku z art. 580 Kod. Handlowego. Zastaw na wartościach dającego zlecenie.

Przepis art. 580 Kod. Handl. dotyczy wyłącznie takich wartości, których posiadanie ajent nabył w związku z umową ajencyjną w drodze prawnej. Skoro ajent nie miał prawa do inkasa należności za towar pokrzywdzonego, to inkasując wszedł w posiadanie wartości, będących zapłatą za towar w sposób bezprawny, przewidziany w art. 262 K. K. (3.VI.37. N. 1 K. 367/37).

Art. 262 § 2 K. K. Pokrycie szkody przy przywłaszczeniu.

Chęć pokrycia szkody materialnej, spowodowanej przez przywłaszczenie, nie może mieć wpływu na istnienie przestępstwa, a ewentualnie tylko na wymiar kary (14.VI.37. N. 1 K. 492/37).

Art. 265 K. K. Przejazd koleją bez biletu.

Czyn z art. 265 K. K. jest dokonany z chwilą wyłudzenia wymienionych w tym przepisie świadczeń bez zamiaru uiszczenia należności, to znaczy wykorzystania rzeczonych świadczeń bez zamiaru uiszczenia należności nie tylko przez jakieś szczególne zabiegi, lecz także i w warunkach, wyłączających po stronie pokrzywdzonego przypuszczenia działania sprawcy w złym zamiarze (7.VI.37. N. 1 K. 422/37).

Art. 270 K. K. Istota przestępstwa naruszenia cudzego prawa polowania.

Dla odpowiedzialności z art. 270 K. K. istotna jest świadomość sprawcy, że narusza cudze prawo polowania, a przeto w uzasadnieniu skazującego wyroku, poza zarzutem skierowania przeciw oskarżonemu, że on nie sprawdził należycie, do kogo sporny teren należał i przeto dopuścił się samowoli, należy ustalić, że oskarżony zdawał sobie dokładnie sprawę, że teren, na którym polował, był przedmiotem obcego prawa polowania i mimo tej świadomości to cudze prawo polowania naruszył (25.V. 37. N. 1 K. 330/37).

Art. 282 K. K. Określenie czasu popełnienia przestępstwa.

Przestępstwem z art. 282 K. K. jest nie udaremnienie egzekucji, lecz usunięcie, uszkodzenie, zbycie lub obciążenie mienia zajętego lub zagrożonego zajęciem, o ile zostało ono popełnione celem udaremnienia egzekucji. Wobec tego istotę działania wypełnia samo dokonanie powyżej wymienionych czynności, określonych w art. 282 K. K. i przestępstwo jest dokonane już z chwilą ich popełnienia w celu udaremnienia egzekucji. Określenie czasu popełnienia przestępstwa ma decydujące znaczenie dla określenia przedawnienia, zastosowania ustawy amnestyjnej itd. (26.V.37. N. 1 K. 318/37).

Art. 286 K. K. Pojęcie „szkody" interesu publicznego lub prywatnego.

Szkoda, o której mowa w art. 286 K. K., nie musi być koniecznie niepowetowaną, może ona polegać także na mniejszej rentowności kapitału, zmniejszeniu możliwości jego upłynnienia, zmniejszeniu bezpieczeństwa majątku, może się sprowadzić nawet do samego nadużycia przez urzędnika zaufania, jakie jest podstawą każdego publiczno-prawnego stosunku służbowego; bezprawne więc zatrzymanie ze strony oskarżonego podjętych przezeń, jako wójta gminy, sum pieniężnych i przetrzymanie ich w swym posiadaniu przez czas dłuższy w celu osiągnięcia osobistej korzyści majątkowej przez umożliwienie sobie operowania tymi sumami — stanowi przestępstwo przewidziane w § 2 art. 286 K. K. (30.VIII.37. N. 1 K. 655/37).

Art. 27 Prawa o wykr. w związku z art. 1, 2, 4, i 17 rozporządzenia Minist. Spr. Wewnętrz. z dn. 30 czerwca 1926. (Dz. Ust. poz. 406) o wyrobie i obrocie specyfików farmaceutycznych. Powidła ziółkowe jako specyfik farmaceutyczny.

Przepis § 2 cytowanego rozporządzenia zawiera określenie specyfików farmaceutycznych, przepis zaś § 3 stanowi, jakim warunkom specyfiki te powinny odpowiadać; to też okoliczność, że przetwór leczniczy „Powidła ziółkowe" nie odpowiadał warunkom w § 3 wskazanym, nie pozbawia go charakteru specyfiku farmaceutycznego. Zarejestrowanie powyższego wyrobu w urzędzie przemysłowym i w rejestrze handlowym sądu okręgowego tudzież opłacenie świadectwa przemysłowego nie uchyla odpowiedzialności oskarżonego, który nie uzyskał zezwolenia właściwej władzy, a mianowice Minist. Spraw Wewnętrz. (21.VI.37. N. 1 K. 589/37).

Art. 33 Prawa o wykr. Odpowiedzialność lekarza.

Polecenie przez lekarza studentowi medycyny zbadania pacjentki i zastosowania odpowiedniego zabiegu leczniczego po zaopatrzeniu studenta w receptę, przez lekarza uprzednio podpisaną, zawiera wszelkie cechy czynu, przewidzianego w art. 33 Prawa o wykr. (20.V.37. N. 1 K. 274/37).

Art. 59 Prawa o wykrocz. Istota przestępstwa obniżenia zarobku robotnikom przez pracodawcę.

Do istoty przestępstwa z art. 59 Prawa o wykrocz. nie wystarcza samo tylko niewystaranie się o pieniądze na wypłatę, lecz konieczne jest także, by zobowiązanie wypłacenia należytego zarobku zostało przez sprawcę potraktowane bądź złośliwie, bądź lekceważąco. Nieodzowne więc jest w razie skazania z art. 59 Prawa o wykroczeniach skonkretyzowanie w okolicznościach sprawy ustawowej przesłanki złośliwości lub lekceważenie zobowiązań (24.VI.37. N. 1 K. 554/37).

Art. 624 cz. I K. K. z r. 1903. Istota przestępstwa samowolnego wyrębu lasu.

Dla bytu przestępstwa z cz. I art. 624 K. K. miarodajna jest pod względem przedmiotowym okoliczność posiadania lasu, a przeto samowolny bez zezwolenia posiadacza lasu wyrąb drzewa zawiera wszelkie cechy czynu przewidzianego w art. 624 cz. I. K. K. z r. 1903 (4.VI.37. N. 1. K. 417/37).

Art. 44 K. P. K. Stosowanie wyłączenia sędziów i termin zgłaszania wniosku także w instancjach odwoławczej i kasacyjnej.

Wyłączenie sędziów, w myśl art. 44 K. P. K., dotyczyć może także sędziów instancji odwoławczej lub kasacyjnej i tu termin zawity z art. 45 K. P. K. ma zastosowa-

nie z obliczeniem go jednak w stosunku do terminu rozprawy odwoławczej albo kasacyjnej. Termin zawity 3-dniowy dotyczy wg art. 44 rozprawy głównej, należy jednak przez analogię w pewnej mierze na zasadzie przepisu art. 489 K. P. K. uznać, iż obowiązuje także przy rozprawach odwoławczej i kasacyjnej. Użyty w art. 44 K. P. K. termin „stosunek osobisty" oznacza przede wszystkim stosunek bezpośredniej lub pośredniej znajomości sędziego i strony, jednak taki, by stwarzał rozsądną i prawdziwą podstawę do powątpiewania w bezstronność tych sędziów. Pozostawanie strony z sędziami w stosunkach towarzyskich, koleżeńskich i zawodowych samo przez się nie stanowi podstawy do powątpiewania w bezstronność tych sędziów (26.V.37. N. 3 K. 1244/37).

Art. 51 § 2 i 493 K. P. K. Uchylenie lub odstąpienie od zapadłego postanowienia wypadkowego.

Sąd w zasadzie może zmieniać swe postanowienia wypadkowe, lub od nich odstępować, jednak, dopuściwszy jakiś dowód, powinien należycie uzasadnić, dlaczego następnie uchyla swe poprzednie w tym kierunku postanowienie, odstępując od przeprowadzenia tego dowodu (30.VIII.37. N. I. K. 663/37).

Art. 61 § 2 i 493 K. P. K. Uzasadnienie postanowienia oddalającego wnioski dowodowe.

Sąd, odmawiając wezwania świadków, obowiązany jest do wskazania konkretnych powodów, które go skłoniły do uznania, że zapowiedziane okoliczności nie mogą mieć istotnego wpływu na treść orzeczenia o winie. Umotywowanie w uzasadnieniu wyroku odrzucenia zaofiarowanego przez stronę dowodu nie może naprawić powyższego uchybienia (3.VI.37. N. 1 K. 37/37).

Art. 89, 90 i 92 K. P. K. Zakres działalności obrońcy z urzędu.

Wyznaczony przez prezesa sądu obrońca z urzędu jest upoważniony do podejmowania czynności jedynie w postępowaniu przed tym sądem, którego prezes go wyznaczył (udział w rozprawie, w czynnościach, dokonywanych w drodze pomocy prawnej itd.) i że z chwilą przejścia sprawy do wyższej instancji prawa i obowiązki obrońcy z urzędu ustają. Jeżeli zatem oskarżony chce nadal korzystać z obrońcy z urzędu, powinien stosownie do art. 89 K. P. K. zwrócić się z prośbą do prezesa tego sądu, w którym sprawa następnie się toczy. Wyznaczeni przez prezesa sądu obrońcy z urzędu w pierwszej instancji nie mają żadnego tytułu do udziału w postępowaniu przed drugą i trzecią. Sąd 2-ej instancji nie jest obowiązany zawiadamiać obrońców z urzędu, wyznaczonych przez prezesa 1-ej instancji, o terminie rozprawy (4.VI.37. N. 1 K. 352/37).

Art. 360 i 379 K. P. K. Uzasadnienie wyroku.

Wnioski sądu, będące podstawą przekonania o winie oskarżonego, powinny być logicznie możliwe tj. nie zawierać wewnętrznych sprzeczności i luk i wynikać z przesłanek, na których się opierają, nie jest natomiast konieczne, by wnioski sądu miały charakter wyłączających bezwzględnie możliwość innego rozumowania (3.VI.37. N. 1 K. 425/37).

Art. 467 K. P. K. Żądanie odpisu wyroku, a zapowiedzenie kasacji.

Żądanie obrońcy oskarżonego w terminie trzydniowym od dnia wydania wyroku li tylko doręczenia mu wyroku z uzasadnieniem jest równoznaczne z zapowiedzeniem kasacji, albowiem o istocie dokonanej czynności procesowej świadczy nie jej nazwa prawna, lecz wyrażona intencja strony. Jeżeli obrońca oskarżonej w terminie do zapowiedzenia kasacji żądał doręczenia mu wyroku z uzasadnieniem, to nie może żadnej ulegać wątpliwości, iż żądanie to było identyczne z dokonaniem procesowej czynności zapowiedzenia kasacji (3.VI.37. N. 1 K. 562/37).

Art. 574 K. P. K. Niezłożenie zaliczki przez pokrzywdzonego a objęcie oskarżenia przez prokuratora.

Prokurator może objąć wniesione przez oskarżyciela prywatnego oskarżenia w każdym stadium procesowym niezależnie od tego, czy została złożona zaliczka i niezłożenie jej nie ogranicza prawa prokuratora do objęcia oskarżenia (9.VI.37. N. 1 K. 411/37).

Art. 25 U. K. S. Popełnienie przestępstwa w sposób zawodowy.

Ani U. K. S. ani P. K. S. nie określają pojęcia „zawodowości". Art. 25 U. K. S. przewidywał wyższy wymiar kary aresztu za powtarzanie przestępstw skarbowych, jeżeli tego powrotu do przestępstwa dopuszczał się przestępca zawodowy. — P. K. S. wymierza karę aresztu lub więzienia przestępcy zawodowemu „choćby nie zachodził przypadek powrotu do przestępstwa". Ale co to jest przestępca zawodowy „skarbowy", tego żadna z tych ustaw nie określa. Należy przyjść do wniosku, że cechami zawodowości w tym przypadku są: a) częstotliwość popełnienia przestępstw skarbowych i b) uczynienie z pewnych szkodliwych dla interesu Skarbu czynności stałego zajęcia traktowanego jako sposób i środek zarobkowania (25.V.37. N. 1 K. 388/37).

Art. 94 U. K. S. Przechowywanie wódki o mocy obniżonej.

Dla bytu przestępstwa z art. 94 U. K. S. należy ustalić czy oskarżony dopuścił się tego czynu z winy umyślnej czy też nieumyślnej i w jakich warunkach butelka z wódką o mocy obniżonej w bufecie oskarżonego była przechowywana (1.VII.37. N. 1 K. 617/37).

Art. 241 U. K. S. i 286 K. P. K. Tryb postępowania uproszczony.

W myśl art. 241 § 1 U. K. S. wszelkie sprawy o przestępstwa skarbowe w zasadzie rozstrzyga sąd okręgowy w wydziale karnym skarbowym w składzie trzech sędziów i tylko na wniosek prokuratora lub władzy skarbowej, zgodnie z § 2 tegoż przepisu, może być zarządzone postępowanie uproszczone. Nie może natomiast wydać takiego zarządzenia przewodniczący wydziału karnego skarbowego na mocy art. 286 K. P. K. (22.VI.37. N. 1 K. 379/37).

Art. 178 Ordynacji podatkowej. Prowadzenie biura przedsiębiorstwa handlowego wskazanego w przepisie cz. II A. VI. kat. 2 p. 4 załącz. do art. 23 ust. o państw. podatku przemysł.

Posiadanie maszyny do pisania i telefonu samo przez się nie wystarcza do uznania prywatnego mieszkania za biuro, jeżeli będzie ustalone, że oskarżony, trudniąc się akwizycją ogłoszeń do wydawnictw periodycznych, od których otrzymywał umówiony rabat, czynności swych dokonywał sam bez pomocy zapasowych sił w swoim prywatnym mieszkaniu (1.VI.37. N. 1 K. 450/37).

Art. 178 Ordynacji podatkowej. Widownie kinematografów.

Liczbę osób, na jaką obliczona jest dana widownia, należy uważać za liczbę obliczoną przez władzę, dającą zezwolenie na uruchomienie kinematografu zgodnie z zatwierdzonym planem, nie jest przeto miarodajna liczba faktycznie znajdujących się w danym dniu na widowni miejsc do siedzenia oraz dane lustracji urzędu skarbowego, które nie mogą stanowić podstawy do zakwalifikowania kinematografu (8.VI. 37. N. 1 K. 444/37).

Art. 178 Ordynacji podatkowej. Skazanie na grzywnę solidarnie.

Skazanie oskarżonych z art. 178 Ordynacji podatkowej solidarnie stanowi uchybienie, gdyż grzywna taka stanowi karę, którą ponieść winien każdy z oskarżonych indywidualnie i solidarne jej orzeczenie nie może mieć miejsca. (5.IV.37 N. 1 K. 27/37).

Art. 178 i 199 Ordynacji podatkowej. Gmina wyznaniowa w znaczeniu ustawy o państw. podat. przemysłowym.

Według przepisów Konstytucji jednostką samorządową jest część terytorium Państwa, wydzielona dla potrzeb administracji (art. 73, 75 Konst.), oraz może być jednostką samorządu gospodarczego (art. 76 Konst.). Gmina wyznaniowa jest tylko związkiem religijnym, a jako nie będąca jednostką administracji państwowej lub samorządowej, lub też jednostką samorządu gospodarczego, nie jest zwolniona na podstawie art. 3 pkt. 3 ustawy o państw. podat. przemysł. od podatku przemysłowego. Nie może być uznana rzeźnia, prowadzona przez gminę wyznaniową za zakład użyteczności publicznej, gdyż cechą takiego zakładu jest interes społeczny. Tylko przedsiębiorstwo użyteczności publicznej, prowadzone *wyłącznie* w interesie społecznym, może domagać się ulgi niepłacenia podatku przemysłowego. Niesłuszne jest twierdzenie, że gmina wyznaniowa żydowska realizuje swoje zadania publiczno-prawne przez zapewnienie swym członkom potrzeb religijnych, albowiem ani produkcja ani spożywanie mięsa koszernego przez ludność żydowską nie podpadają pod ogólne pojęcie praktyk religijnych. Z tych względów rzeźnia, prowadzona przez gminę wyznaniową żydowską, stanowi przedsiębiorstwo i podlega obowiązkowi wykupienia świadectwa przemysłowego (13.V.37. N. 1 K. 241/37).

Art. 18 ustawy z dn. 18.XII.1919 o czasie pracy w przemyśle i handlu. (Dz. Ust. Nr 2 poz. 7/1920 r.). Nocna praca.

Zatrudnienie w nocy pracownika, który poprzedniego dnia był na weselu, celem odrobienia niedokończonej poprzedniego dnia roboty, nie podpada pod art. 15, 6 i 11-a ustawy z dn. 18.XII.1919 r., i zawiera cechy przestępstwa przewidzianego w art. 14 i 18 powołanej ustawy. (16.III.37. N. 1 K. 36/37).

Art. 18 ustawy z dn. 18.XII.1919 r. Rozp. Prez. Rzplitej o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. Ust. poz. 734/33). Określenie czasu pracy.

Za czas pracy w rozumieniu ustawy z dn. 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu uważa się stosownie do art. 2 tejże ustawy liczbę godzin, przez które pracownik obowiązany jest na mocy umowy pozostawać w zakładzie pracy lub poza nim do rozporządzenia kierownika robót. W jaki sposób umowa ta doszła do skutku jest obojętne z punktu widzenia cytowanej ustawy, może zatem polegać ona również na samym fakcie milczącej zgody obu stron na dłuższą ponad ustawową normę pracę pracownika w zakładzie. Naprz., gdy jeden pracownik zastępuje drugiego, celem umożliwienia sobie wzajemnie dnia wolnego od pracy. (6.IV.37 Nr 1 K. 28/37).